



ENCYKLOPEDYJA POWSZECHNA.

LISTA WSPÓŁPRACOWNIKÓW

którzy dotychczas przyjęli udział w tém dziele.

Adamowicz Adam Dr.
Alexandrowicz Jerzy.
Anczyc Władysław Ludwik.
Baliński Michał.
Baranowski Jan.
Bartoszewicz Adam.
Barącz Sadok, Ksiądz
Bartoszewicz Juljan
Bełza Jan.
Bentkowski Władysław.
Berdau Felix
Berkiewicz Leopold
Beyer Karol.
Biernacki Cezary.
Bliziński Józef.
Błeszczyński Juljan.
Bujnicki Kazimierz.
Chodyński Adam.
Chodźko Ignacy. †
Cichocki Teofil.
Cohn A. F.
Cybulski Wojciech Dr. filoz.
Dawid Wincenty.
Dembowski Teodor.
Domański Ludwik.
Dutkiewicz Walenty.
Estreicher.
Felińska Ewa. †
Fisz Zenon.
Flatau Henryk.
Funkenstein Antoni.
Gawarecki Zygmunt.
Gliszczyński Adam Dr.
Gukling.
Goldman Leon.
Grajnert Józef.
Gregorowicz Jan Kanty.
Hubert Leopold
Jaholkowski Grzegorz.
Jarochowski Kazimierz.
Jasiński Jan.
Jenike Ludwik.
Jocher Adam. †
Jurkiewicz Karol.
Kaczkowski Karol Dr.
Kaczkowski Zygmunt.
Kaszewski Kazimierz.
Kirkor Adam.
Kolberg Oskar.
Kondratowicz Ludwik.
Konopacki Szymon.
Korzeniowski Józef.
Korzeniowski Hipolit Dr.
Kowalewski Józef.
Krajewski Rafał.
Kraszewski Józef Ignacy.
Kraszewski Kajetan.
Kremer Józef.
Kuczyński Stefan Dr.
Kulesza Jan Dr.
Langowski Marcelli Dr.
Lelewel Joachim. †
Lesser Alexander.
Lewestam Fr. Henryk.
Lilpop Karol.
Lipnicki A., Ksiądz.
Łabęcki Hieronim. †
Łepkowski Józef.
Machujski. K.
Maciejowski Franciszek.
Majer Józef Dr.
Malinowski Fran. Xaw., Ksiądz
Marcinkowski Antoni.
Mączyński Józef.
Miecznikowski Alexander.
Mieczyński Adam.
Mikulski F.
Morawski Szczęsny.
Morzycki Antoni.
Mossbach August.
Naake Nakęski Adolf.
Neufeldt Danijel.
Neugebauer Ludwik Dr.
Nowakowski Edward.
Nowakowski Ferdynand.
Otto Leopold, Pastor.
Pankiewicz Jan.
Papłoński Jan.
Paprocki Emeryk.
Perkowski Piotr.
Pęczarski Nikodem.
Pietrusiński Ludwik.
Pisulewski Szymon. †
Piwarski Jan Felix. †
Pohlens Edward. †
Połujański Alexander.
Pracki Józef.
Prażmowski Adam.
Prokopowicz Wincenty.
Przyałgowski W. Ksiądz
Przystański Alexander.
Przystański Stanisław.
Puchewicz Alfons.
Rakowski Xawery Dr.
Rogalewicz Antoni.
Rogalski Leon.
Rogiński Kazimierz.
Rosen Matyas
Rzewuski Paweł, Ksiądz.
Sawinicz Jan.
Serwatowski Walerjan, Ksiądz.
Skimborowicz Hipolit.
Skłodowski Władysław.
Skobel Fryderyk Dr.
Skupiewski Juljan.
Sławianowski Jan Chryzostom.
Sobieszczański Fran. Maxymil.
Sokołowski Leon Dr.
Stadnicki A.
Strauch F.
Stypułkowski T.
Suchecki Henryk.
Syrski Szymon.
Szaniawski Józef.
Szokalski Wiktor Dr.
Sztulc Wacław, Ksiądz.
Szyc Joachim.
Szymanowski Michał.
Szymański Xawery.
Szyszko Bohusz Michał.
Taczanowski Władysław.
Urbański W. Dr.
Walecki Antoni.
Wężyk Franciszek.
Widman Karol.
Wiszniewski Michał.
Wiszniewski Adam.
Wójcicki Kazim. Władysław.
Wolski Ludwik.
Wrotnowski Antoni.
Wrześniowski Wincenty.
Wrześniowski. Adam,
Wyszyński Józef, Ksiądz.
Zieliński Gustaw,
Żochowski Felix.

ENCYKLOPEDYJA
POWSZECHNA.

TOM DZIEWIĄTY

(Flem.—Glin.)

Homo sum, humani nil a me alienum esse puto.
TERENCYJUSZ.
Człowiekiem jestem, a wszystko cokolwiek ludzkość obchodzi, nie powinno mi być obojętném.



WARSZAWA.

Nakład, druk i własność **S. Orgelbranda,** Księgarza i Typografa.

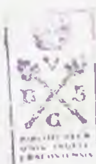
1862.

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 13 (25 Lutego) 1862 roku.

Cenzor, Radca Kollegijalny, **Stanisławski.**





F.

Flemming (Jan Jerzy Detlof Flemming), najprzód podskarbi wielki litewski, a potém wojewoda pomorski ostatnich czasów. Syn hrabiego Henryka Hapio, feldmarszałka w wojsku saskiém i brandeburgskiém i Elżbiety de Puhlen, czy Phulen. Urodził się r. 1701. Stracił ojcá 28 Lutego 1706 roku. Został sierotą z dwiema siostrami i trzema braćmi. Siostra starsza Elżbieta poszła za mąż za Przebendowskiego, kasztelana chełmińskiego, który głównie prowadził na tron polski Augusta II, z posłem elektorskim Jakóbem Henrykiem Flemmingiem, bratem stryjecznym swojej żony. Za przykładem tego Flemminga, za nastawaniem szwagra, Jan przeniósł się także do Polski. W początkach roku 1724 otrzymał dowództwo pułku królowej. W artylleryi litewskiej był następnie pułkownikiem i generałem. Chorągwie i pułki mieniał jedne na drugie, aż został generałem lejtnantem wojsk koronnych. Dla przypodobania się szlachcie i dla widoków przyjął wiarę katolicką. Order Orła białego wziął roku 1744. Podskarbim wielkim litewskim i pisarzem ziemskim został r. 1746. Ożenił się z Czartoryską, córką wszechwladnego kanclerza, po śmierci pierwszej swojej żony Katarzyny de Segris de Bielken, a kiedy mu i druga umarła, ożenił się trzeci raz znowu z inną księżniczką, kanclerzanką Czartoryską. Starostwo grodowe brzeskie na Litwie otrzymał w r. 1752, po Janie Fryderyku Sapieże. Niegrodowe miał dwa starostwa, szadowskie i szereszowskie. Pan nadzwyczaj bogaty, zabiegły, rządny i gospodarny, praktyczny i uczony. Wylany dla Czartoryskich, był prawie ich narzędziem w Polsce. Wpływ jego przeważny był mianowicie w województwie brzeskiém. Tu Flemming skupił ogromne dobra Pociejowskie i zaprowadził w nich wzorowe gospodarstwo. Naprzeciw samego Brześcia posiadał miasteczko Błotków, które na cześć żony nazwał Terespolem. W Terespolu mieszkał, założył sobie stolicę i pałac wymurował. W Terespolu miał jakby osadę niemiecką, bo cały dwór jego, rządzcy oficyjaliści, pisarze, składał się z Niemców. Z Terespola nieustannie wpływał na sejmiki brzeskie, które utrzymywał z wielkiém wysileniem się przez swoich przyjaciół, dla Familii. W r. 1755 dostał order św. Andrzeja, w r. 1756 był marszałkiem trybunału litewskiego, w r. 1759 oddał starostwo brzeskie Józefowi Sosnowskiemu. W roku 1761 jedyną córkę Izabellę, panią obszernych włości w Polsce i w Hollandyi, wydał za mąż za księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich. Był już wtedy znowu wdowcem, a na dworze terespolskim wszystko znaczyła i wszystkiém

trzęsła piękna pani Tymanowa, ulubienica, wdowa po jednym z oficyjalistów Flemmingowskich. Pani Tymanowa była nawet pewną potęgą polityczną w województwie; do niej się szlachta zgłaszała, chcąc coś zyskać u pana. Kiedy się przesilenie gotowało, Czartoryscy zwątpili w swojego przyjaciela, a raczej w jego zdolności polityczne, bo wydarli mu podskarbstwo r. 1763, które miało być nagrodą innych zasług. Bardzo się Flemming na nich gniewał, zostawszy się już tylko na pisarstwie wielkiém litewskiém. Wszystko więc Familii poświęcił, nawet swoją spokojność i majątek, bo w r. 1764 wracając z konwokacyi do Warszawy, książe Radziwiłł panie kochanku zniszczył mu zupełnie Terespol. Mimo to Familija coraz więcej zapominała o nim; człowiek ten, wielki gorączka, był już coraz więcej nie na rękę. Dopiero 22 Maja 1766 r. dostał od króla expodskarbi województwo pomorskie ze starostwem grodowém skarszewskiém. Król go lubił. Dał mu i order św. Stanisława. Flemming był wrogiem konfederacyi barskiej, za co znowu pokutował Terespol, bo r. 1769 opłacić się musiał znacznym okupem. Chciał król przeciw Barskim postawić swoją rekonfederacyję, Flemming miał być marszałkiem generalnym Litwy (w Październiku 1769). Do tego jednak nie przyszło. Flemming umarł nagle w Warszawie 10 Grudnia 1771 r. Pochowany u św. Krzyża. Żył lat 70. Majątek cały po nim dostał się w dom książąt Czartoryskich. *Jul. B.*

Flensburg, najludniejsze i najbardziej handlowne miasto w księstwie schleswigskiém, leży nad głęboko wciętą zatoką morza Bałtyckiego, nazwaną *Flensburger Föhrde* (Fjord), o 4½ mili na północ powyżej miasta Schleswigu, jest stolicą obwodu *(Amt)*, obejmującego 18½ mil □ powierzchni, do którego należy północna część ziemi Angeln (ob.). Wzgórza, u stoku których to miasto jest zbudowane, osłaniają port ze wszystkich stron przeciw wiatrom; tu znajduje się gimnazyjum, trzy kościoły, szkoła żeglugi, warsztaty okrętów i przeszło 16,000 mieszkańców, trudniących się fabrykacyją cukru, oleju, tytuniu, skór, octu, mydła i świec, oraz utrzymujących wielkie gorzelnie i prowadzących znaczny handel zbożowy, tak iż własną posiadają dość liczną flotyllę handlową. Miasto Flensburg założoném zostało w XII wieku, przez rycerza Flenesa, od którego wzięło swoje nazwisko. W 1271 roku król Eryk zdobywszy je, obwarował; w 13 lat później król Waldemar nadał mu przywileje miejskie. Flensburg jest poniekąd krańcowym punktem ludności niemieckiej w księstwie schleswigskiém; lud wiejski już w okolicach tego miasta używa języka duńskiego.

Flers (Kamil), pejzażysta, urodzony w Paryżu 1802 roku, znakomite zajmuje miejsce w nowoczesnej szkole francuzkiej, jeden z pierwszych porzucił manierę akademicką, a oddał się studyjowaniu natury. Niższy od Duprego, Rousseau i Decampsa, odznacza się wszelako wdziękiem i rozmaitością pomysłu, żywością kolorytu i rzadką poprawnością rysunku. Jako pastelista nie ma dziś równego sobie. Krajobrazy pastelowe wykonane przez niego, wytrzymają wszelką krytykę. Roboty Flersa znajdują się w wielu zbiorach prywatnych francuzkich i angielskich.

Flesselles (Jakób de), ostatni prefekt kupców, ur. się r. 1721, a przyjaźń z ks. Aiguillon i łaska dworu, do którego uciech się przyczyniał, wyjednała mu intendencyję miasta Lyon, które upiększył i do udoskonalenia farbierni na czarno jedwabiu zachęcił (1777 r.); następnie mianowany został radcą stanu i przełożonym kupiectwa *(prévôt des marchands)* Paryża. Nieprzygotowanego zaskoczyła rewolucyja francuzka, której znaczenia nie pojmował.

Komitet centralny gminy paryzkiej z wyborców i ławników złożony, obrał go prezydentem, lubo cyrkuł des Mathurins uskarżał się na zawód, jakiego doznał przez Flesselles'a w swém uzbrojeniu. Gdy po zburzeniu Bastylii, w kieszeni rządzcy jej znaleziono kartkę od Flesselles'a, obiecującą mu ku wieczorowi nadesłanie posiłków i takową do komitetu wyborców zaniesiono i odczytano, członek komitetu Garan de Coulon oburzony, kazał natychmiast zdrajcy salę opuścić i do Palais-Royal na usprawiedliwienie się udać. Gdy wyszedł Flesselles, ktoś na placu przed ratuszem położył go zaraz na miejscu z pistoletu, a rozjuszony lud, odciętą głowę starca nadzianą na pikę roznosił z urągowiskiem po ulicach Paryża.

Flessynga (*Vliessingen*), miasto obronne na południowym brzegu wyspy Walcheren w prowincyi Zeelandyi, królestwie Hollandyi, przy ujściu do morza odnogi Hondt, ramienia rzeki Skaldi, połączone z Middelburgiem kanałem na 6 mil długim, ma wraz z przedmieściem Altvliessingen 9,000 ludności, port wojenny z 2-ma kanałami do miasta wchodzącemi, w którym stacyjonuje część floty hollenderskiej, warsztaty do budowy i uzbrojenia okrętów, doki, arsenały, magazyny. Port ten ulepszonym został roku 1315 przez hrabiego Wilhelma III; Adolf Burgundzki, syn naturalny Filipa Dobrego, otoczył miasto murami; ratusz na wzór antwerpskiego zbudowano w roku 1594. W zaburzeniach XVI wieku trzymało ono z Wilhelmem I, księciem Oranii i szkodziło Antwerpii. Etymologiści wyprowadzali początek tej osady od Ulissessa (Ulissingen), gdy tymczasem legenda mieć chce jej założycielem (równie jak i kościoła głównego) świętego Willebroda; w legendzie tej flaszka świętego (*flesse, flesche*) ważną nawet ma odgrywać rolę.

Flet, po włosku *Flauto*, instrument muzyczny, którego ciałem brzmiennėm jest równie jak i u innych dętych narzędzi kolumna powietrza, ścianami rury objęta, za dęciem w ruch wprawiona, a skracana lub przedłużana zamykaniem i otwieraniem (za pomocą palców i klap) dziurek, wzdłuż instrumentu w tym celu przygotowanych, co na wysokość tonu wpływa. Dawność fletu ginie w przedhistorycznych czasach: znały go ludy wschodnie, Egipcyjanie, a od nich przyjęli Grecy i Rzymianie. *Flet Pana* czyli pierwotny składał się z 7-miu trzcinek różnej wielkości, poprzyczepianych do siebie woskiem; *flety starożytnych* z kości, metalu, a wreszcie i drzewa wyrabiane, były nader hałaśliwe, mianowicie *flety podwójne* (bliźniaki). W nowszych czasach Niemcy bardziej ten instrument wydoskonalili. Używano u nich zrazu fletu *Plockflöte* (flûte a bec, flûte danse) z pyszczkiem, siedmiu dziurkami do palców i dziurką do palca wielkiego, na którym się grało jak na oboju. Od czasu Fryderyka Wielkiego (który sam doskonałym był flecistą) wszedł w powszechne użycie *fletrowers* (flauto traverso), czyli poprzeczny, ztąd tak nazwany, że zadęcie na nim odbywa się nie wprost z góry, ale z boku. Ten jest składanym z 3-ch części: z nagłówka, dwóch środków i stopy czyli końca. Nagłówek ma zadęcie i śrubkę korkową do posuwania jej, dla utrzymania czystości oktaw; wyższy środek ma 3 dziurki dla 3 palców lewej; niższy środek 3 dziurki dla palców prawej ręki; a u stopy są dwie klapy dla tonów *es* i *dis*. W nowych czasach wiele jeszcze klap dodano. Skala jego, kluczem skrzypcowym pisana, rozciąga się od jednokreślnego *d* (a nawet niżej), do trójkreślnego *a* lub *b*; słaba zrazu w dole, od połowy zyskuje dzielność taką, że jeden flet przebije się przez massę orkiestry. Natura jego tonu jest łagodną; w solo robi wielki effekt, który jednak nadużyty w koncertach (dla monotonu i ostrości, w wysokich

jego sferach) słabnie. *Flûte d'amour* idzie o tercyję od niego niżej, *flet tercyjowy* o małą tercyję wyżej, *flet kwartowy* o kwartę wyżej, wreszcie *flet mały* czyli *pikkulina* (flauto piccolo) o oktawę; ten ostatni brzmi oktawą wyżej niż jest napisany, ztąd Francuzi zwą go *octavin* (oktawką), a ton ostry, przerzynający, do muzyki wojskowej zdolnym go czyni. Jedno z nowszych i przedniejszych jest zażycie pikkuliny w *Hugonotach* Meyerbeera, w aryi basowej Marcella, gdzie wybornie pomaga wyrazić dzikość i szyderstwo krwawe zapamiętałego katolików nieprzyjaciela. Prócz wymienionych tu, było dawniej jeszcze kilka innych rodzajów fletu, bo dziś używane już nie są. Wszystkie, jak mówiliśmy, są tylko odmianą od niepamiętnych czasów używanego fletu, którego aż około dwustu gatunków naliczyli archeologowie. Starożytni mieli osobne flety do każdej ze swych tonacyj i prócz tego inne na każdą uroczystość publiczną lub prywatną zabawę, smutną i wesołą. Wynalezienie tego instrumentu, mitologija Marsyjaszowi przypisuje; Pana i roje Satyrów przedstawiano z narzędziem muzycznem z wielu flecików coraz krótszych złożonem, ułożonych obok siebie jak piszczałki u organów. W krajach południowej Europy można jeszcze spotkać muzyków pielgrzymujących z takiem narzędziem. Do najznakomitszych wirtuozów na flecie (fletrowersie) należeli: Quantz, Tulou, Devienne, Dulon, Berbignier. U nas odznaczył się w orkiestrze teatru warszawskiego Zimmermann. Szkoły pisali: Tromlitz, paryzkie konserwatoryjum, Devienne (wyszła w tłómaczeniu polskiém u Sennewalda), Frölich i Berbignier. Fabrykanci używają dziś do wyrabiania fletów drzewa hebanowego lub granatowego; mniej dobre są flety szklanne, a najgorsze z rogu i kości słoniowej. Flety wedle nowego systemu Theobalda Boehm (w Mnichowie) i u niego zrobione, są w ogóle metalowe; najlepsze srebrne. System jego polega na innej formie cylindra tworzącego instrument i na innem rozpołożeniu dziurek. Ten ostatni powód zmienia dotychczasową applikaturę. Mała to niedogodność w porównaniu z niezmierném ulepszeniem, które już do obojów i klarnetów zastosowane zostało. Boehm za swój wynalazek, od roku 1847 znany i wprowadzony do konserwatoryjum paryzkiego, dostał wielki medal na wystawie powszechnej londyńskiej.

Fletcher (Giles), dyplomata angielski, posłował za cara Fedora Iwanowicza, roku 1588 z polecenia królowej angielskiej Elżbiety, względem handlowych stosunków Anglii z Rossyją. Warunki przez Fletchera przełożone nie zostały w zupełności przyjęte, wrócił zatém do kraju w Sierpniu 1589 r. Bawiąc przez 8 miesięcy w Moskwie, zbierał skrzętnie wiadomości o ówczesnym stanie Rossyi, a za powrotem do Anglii opracował ważne nadzwyczaj dzieło pod tytułem: *Of the Russe Common Wealth, or manner of government by the Russe-Emperour, commonly* i t. d., Londyn, 1591, in 4-to. Poselskie doniesienie Fletchera o pobycie w Moskwie, wydane pod tytułem: *The Ambassage of M. Giles Fletcher, Doctor of the civil Law, sent from her Majestie to Theodor the Emperour of Russia.* Anno, 1588. *J. Sa...*

Fletcher (Jan), poeta angielski, ob. *Beaumont i Fletcher.*

Fletcher, młody pisarz angielski, skończył życie samobójstwem, mając 22 lat: nędza przywiodła go do tego czynu. Wydał on: *History of Poland*, Londyn, 1832. Przekład francuzki wyszedł pod tytułem: *Histoire de la Pologne traduit de l'anglais par Alphonse Viollet et continuée depuis la rev. de 1830, jusqu à la prise de Varsovie.* 1832, tom 2 w 8-ce z mapą i 4-ma portretami. *E.*

Fletrowers, ob. *Flet.*

Fleurieu (Karol Piotr *Claret*, hrabia de), jeden z najuczeńszych hydrografów francuzkich, urodził się 1738 roku w Lyonie, w czternastym roku życia wszedł do marynarki i wkrótce dał dowody biegłości i obszernej nauki. Po ukończeniu wojny siedmioletniej, w której miał udział, znowu poświęcił się nautyce. Zegar morski, według jego pomysłu zbudowany w warsztatach Ferdynanda Berthoud i użyty na fregacie *Irys*, w podróży roku 1768 i 1769, przeszedł dokładnością wszelkie oczekiwania. Opis tej podróży, tyle ważnej dla nauki, postawił Fleurieu'go tak wysoko w rzędzie hydrografów, że rząd francuzki, w ocenieniu jego talentów, ustanowił umyślnie posadę dyrektora portów i arsenałów Francyi, którą mu powierzył. W tym charakterze Fleurieu skreślił wszelkie plany i projekta do wojny morskiej z roku 1778, tudzież instrukcyje do podróży La Peyrouse'a i Entrecasteaux, których myśl pierwszą podał Ludwik XVI. W roku 1790 został ministrem marynarki, a wkrótce potém miał sobie powierzone kierownictwo wychowaniem delfina, lecz niedługo burze rewolucyi zmusiły go usunąć się od spraw publicznych. Odtąd żył na ustroniu, oddając się wyłącznie naukom, gdy w roku 1797 powołany został na członka instytutu i biura długości. Później mianowany został radcą stanu, a za cesarstwa senatorem i gubernatorem pałacu Tuileries. Z pomiędzy licznych pism jego następujące zasługują na przytoczenie: *Voyage fait par ordre du roi, en 1768 i 1769, pour éprouver les horloges marines*, 2 tomy, Paryż, 1773; *Ordonnance du roi sur la régie et l'administration des ports et arsenaux de la marine*, 1776, wydanie ostatnie 1814; *Découvertes des Français dans le sud-est de la Nouvelle Guinée*, Paryż, 1790; *Voyage autour du monde pendant les années 1791 i 1792 par Etienne Marchant*, 4 tomy, Paryż, 1798—1800; *Néptune des mers du Nord, ou Atlas du Cattegat et de la Baltique*, Paryż, 1794. Umarł w Paryżu 1810 roku.

Fleurus (bitwy pod). Miasteczko Fleurus leży w prowincyi Hainaut w Belgii, blisko granicy francuzkiej, nad lewym brzegiem rzeki Sambre, o $1\frac{1}{2}$ mili od Charleroi i ma 2,500 mieszkańców, fabryki wyrobów wełnianych, garbarnie, rafineryje soli. Przędą tu len i zbierają krzemienie okrągłe kwarcu hyalinu, które szlifowane noszą nazwę *dyjamentów z Fleurus*.— Słynie czterema bitwami. Pierwszą stoczył 30 Sierpnia 1622 roku, dowodzący Hiszpanami Gonzaho z Korduby, wódz ligi katolickiej, z książętami: brunświckim i sasko-weimarskim, dowodzącymi wojskami związku protestanckiego. Ci ostatni poraziwszy Hiszpanów, przeciągnęli przez Brabancyję i połączyli się z księciem Oranii, któremu dopomogli odsaczyć Berg-op-Zoom oblężone przez Spinolę.—Druga pamiętną jest zwycięztwem w roku 1690 (1 Lipca), odniesionėm przez marszałka de Luxembourg nad księciem Waldeck, dowodzącym Hiszpanami i Hollendrami. Lubo Waldeck stał na czele 50,000 ludzi, gdy Luxembourg miał ich tylko 35,000, ten ostatni jednak przeszedł Sambrę, obserwowany tylko będąc przez przednią straż czyli korpus jazdy nieprzyjacielskiej hrabiego Berlo. Gdy przednia owa straż rozproszoną została, a naczelnik jej poległ, uderzono nazajutrz na massy Hollendrów ściśnione pod Fleurus, które mężnie walcząc dzień cały, zgniecione wreszcie zostały przez Francuzów. Sprzymierzeńcy stracili 6,000 ludzi w zabitych, 8,000 niewolnika, 120 sztandarów, 90 dział i bagaże, lubo angielscy historycy tylko 5,000 zabitych, a 4,000 jeńców podają. Strata Francuzów wynosiła 4,000 ludzi. Zazdrość jednak Louvois'a nie dozwoliła

Luxembourg'owi korzystać ze zwycięztwa, gdy dał Boufflers'owi rozkaz odprowadzenia napowrót do Flandryi oddziału jego 10,000 ludzi, który brał udział w boju.—Trzecią i najważniejszą z bitew wydali Francuzi Austryjakom 26 Czerwca 1794 roku (8 Messidora roku II). Wzmocnieni garnizonami z Landrecies i Valenciennes, mieli Austryjacy 90,000 ludzi pod wodzą książąt Oranii, Koburg i arcyksięcia Karola, pod rozkazami których znajdowali się generałowie: Beaulieu, Kaunitz, Latour i Zwasdanowich. Armija francuzka dowodzona przez Jourdana, liczyła 70,000 ludzi i składała się z dywizyi: Marceau, Lefebvre, Morlot, Championnet, Kleber, Dauriez, Dubois, Hatry, Bernadotte, Duhesme, Montaigu, zajmujących półkole naprzeciw Charleroi, front dobrze redutami umocniony, skrzydła oparte o rzekę Sambre, prawe o folwark Lambusart, lewe o Landely, a środek w Gosselies. Rozpoczęto bitwę dnia 26 Czerwca ze świtem. Książe Oranii wziął Fontaine-l'Evêque i rzucił się na lewą flankę armii francuzkiej, którą popchnął aż do zamku Wesp. Tam wszakże dywizyja Dauriez stawiła mu dzielny opór, a książe tłukąc się do południa i dowiedziawszy się, że Charleroi wpadło w ręce Francuzów, cofnął się właśnie, gdy Latour przeszedłszy strumień Piéton szedł naprzód na Trazegnies. Tu dywizyja Montaigu przyciśniona przez przeważające siły, cofnęła się ku Sambrze i w części po moście Marchiennes przeszła na drugą jej stronę, gdzie swą artyleryją raziła naciskający ją korpus Latoura, gdy część pozostała przez pięć godzin parła go do wioski Forchies, dopóki go Kleber zupełnie nie rozproszył, wpadłszy w prawą jego flankę. Prawe skrzydło Jourdana mniej było szczęśliwe: tu dywizyja Marceau biła się w ogrodach, Lambusart ustąpiwszy już z dwóch wsi przed natarczywością korpusu Beaulieu, wspartego dywizyją Mayer, która przeszła Sambrę. Tymczasem arcyksiąże Karol przyparł Lefebvre'a trzymającego wzgórza Fleurus; ten odbiwszy się z bezprzykładném męztwem, posłał na pomoc trzy batalijony, które wraz z trzema innemi nadesłanemi przez Jourdana, pokrzepiły Marceau'go, mającego już ustąpić z Lambusart, przez co otwarłoby się przejście Beaulieu'mu, który w połączeniu z arcyksięciem rozerwać chciał armiję francuzką, by dotrzeć do Charleroi, o którego poddaniu się nie wiedział. Oficer francuzki, z balonu unoszącego się nad wojskami, dający znaki o ruchach nieprzyjaciela, spostrzegł jak massy Beaulieu'go i arcyksięcia zapychały miejsce rozdzielające Lefebvre'a od Marceau. Tu rzucił się Jourdan z kawaleryją Dubois i dywizyją rezerwową Hatry; w miejscu tém bito się z jak największą zaciętością i utrzymano plac mimo explozyi parku artylleryi, podczas gdy Morlot odpierał Koburga i Zwasdanowicha od redut pod Gosselies usypanych, a Championnet Kaunitza pod Hepignies, lubo wprawdzie Championnet zachwiał się na chwilę, złudzony wstecznym kierunkiem dywizyi Lefebvra. Wówczas Jourdan z brygadą Klebera wsparłszy go nagle, odrzucił nieprzyjaciela w tył, a kawaleryja Dubois'a zabrała mu w zapędzie 50 armat, które jednak oddać wkrótce musiała Austryjakom (księciu Lambesc), lubo znużonym lecz do porządku przyprowadzonym przez Koburga, który dalej z pozycyi swej korzystać nie śmiał. Znużenie i ruchy wahające się nieprzyjaciela, dodały otuchy i męztwa Francuzom. Lefebvre, pozostawiwszy wzgórza Fleurus dywizyi Hatry, pośpieszył do Marceau i wspólnie z nim przerzucił dywizyję Mayer na tamtą stronę Sambry; ogólne wreszcie na wszystkich punktach natarcie Francuzów zmusiło księcia Koburg do odwrotu pod osłoną korpusu Kaunitz'a. Plac boju pozostał w ręku Jourdana, który opłacił to zwycięztwo krwią 5,000 lu-

dzi; ale nieprzyjaciel zostawił 7,000 zabitych i 3,000 niewolnika. Skutkiem tej wygranej zagrodzono nieprzyjacielowi drogę do serca Francyi, oswobodzono Belgiję, dotarto do brzegów Renu, zagrożono Hollandyi i plac boju przeniesiono do Niemiec, a zwycięzkie legije Jourdana przybrały odtąd miano armii Sambry i Meusy.—Czwartą bitwą na tychże samych prawie polach stoczoną, była bitwa zwana pod *Ligny* (ob.), wydana sprzymierzonym przez Napoleona w dniu 16 Czerwca 1815 roku. Fleurus spalili Francuzi, cofając się z pod Waterloo w dniu 18 Czerwca t. r.

Fleury (Klaudyjusz), historyk kościelny, urodził się w Paryżu 6 Grudnia 1640 roku. Uczył się u Jezuitów. W roku 1658 został adwokatem w parlamencie; lecz po dziewięciu latach przemogła w nim chęć do stanu duchownego. W roku 1680 Ludwik XIV powierzył mu wychowanie naturalnego swego syna, księcia Vermandois, a później roku 1689 mianował pomocnikiem nauczyciela trzech swoich wnuków. W roku 1696 wybrany członkiem akademii francuzkiej; w roku 1706 król wynagrodził go bogatém opactwem Argenteuil, po ukończeniu wychowania młodych książąt. Książe Orleański po śmierci Ludwika XIV (roku 1716) powołał Fleurego na dwór i mianował spowiednikiem Ludwika XV. W roku 1722 dla podeszłego wieku opuścił te obowiązki. Umarł dnia 14 Lipca 1723 roku, 82 lat przeżywszy. U dworu prowadził zawsze życie ustronne, oddając się jedynie naukom. Najważniejszém jego dziełem jest Historyja kościelna (*Histoire d'Eglise*, 1691—1720) we 20 tomach, doprowadzona do r. 1414. Zaleca się doborem faktów, jasném i powabném opowiadaniem; ale pod względem naukowym nie może być uważana za źródło historyczne. Wydanie paryzkie roku 1840 w 6 tomach, zawiera cztery dalsze księgi dotąd nie drukowane, doprowadzone do roku 1517. Oratoryjanin Klaudyjusz Fabre, kontynuował Fleurego; a następnie Karmelici: Alexander i Benno. Oprócz tego Fleury wydał: *Institution au Droit Ecclesiastique* (1687, tomów 2). Jego *Katechizm historyczny, Obyczaje Izraelitów* i *Obyczaje chrześcijan*, tłómaczone są na język polski; ostatnie dwa dzieła przez ks. Szymona Bielskiego. Katechizm miał u nas kilkanaście wydań. *L. R.*

Fleury (Andrzej Herkules, kardynał de), urodził się r. 1653 w Lodève, z dawnej rodxiny Langwedocyi, i kształcił w paryzkich kollegijach de Clermont i d'Harcourt. Wszedłszy do stanu duchownego, odznaczył się w nim zaraz skłonnością do nauk i pracy. Umysł rozważny, umiarkowanie i wstrzemięźliwość jego, zwróciły nań uwagę Ludwika XIV, który obdarzył go biskupstwem Fréjus, a później powierzył mu wychowanie syna, mimo wzdragania się biskupa. W czasie regencyj księcia Orleańskiego, nader zręcznie zachować się umiał; nie drażniąc regenta zyskiwał zaufanie króla, i lubo on to właściwie usunął marszałka Villeroi, zdawało się księciu, że ten stał się ofiarą wyższego zamachu władzy. Po śmierci księcia Orleańskiego, Fleury nie sądząc jeszcze chwili za stosowną do objęcia władzy, postarał się o wygotowanie patentu pierwszego ministra dla księcia de Bourbon. Książe ten, namiętny i bez zdolności, musiał wkrótce uledz wpływowi cierpliwego Fleury'ego. Wiadomo że duma margrabiny de la Prie pozbawiła jednę z siostr księcia de Bourbon korony francuzkiej, by ją włożyć na skroń córki Stanisława Leszczyńskiego, pozbawionego tronu polskiego, na który go był wyniósł Karol XII. Książe de Bourbon, mniemając znaleść poparcie w miłości młodej królowej do swego małżonka, chciał Fleury'ego usunąć od steru rządów państwa; ale ten zmiarkowawszy co się święci, oddalił się do swego domku

wiejskiego w Issi, gdzie już parę razy przedtém próbował umknąć przed łaskami dworskiemi. Wkrótce jednak przywołano go nazad do spraw, a książe de Bourbon utracił władzę bezpowrotnie. Fleury zaraz potém zostawszy kardynałem, począł brać się do spraw państwa w wieku, gdy inni szukają zwykle spoczynku (1726). Rządy jego były spokojne lecz bez talentu. Gdy Stanisław, teść Ludwika XV, obrany już królem w r. 1704, próbował powtórnie odzyskać tron w r. 1733, czému Rossyja bezustannie się sprzeciwiała, kardynał Fleury nie popierał skutecznie praw, jakie nowa elekcyja nadawała znów ojcu królowej francuzkiej. Mała jego armija z 1,500 ludzi złożona, złożyć broń musiała w Gdańsku, a margrabia de Plebo, poseł francuzki w Danii, który nią dowodził, umarł jako ofiara bojaźliwej Fleury'ego polityki. Wojna jednak z r. 1735 pomściła nieco tę klęskę Francyi; krótka lecz pomyślna, oddała ona Neapol i Sycyliję don Carlos'owi, Toskaniję zapewniła księciu lotaryngskiemu, a Lotaryngiję Francyi po śmierci Stanisława, którego łagodność rządów zjednała mu miłość i pamięć tego ludu. Skłonność do pokoju Fleury'ego, nie przeszkodziła bynajmniej wybuchowi wojny o dziedzictwo Karola VI; z niechęcią wmięszał on się w tę walkę, która odmieniła stan polityczny Europy, wyprowadzając na widownię nowe mocarstwo (Prusy). Nie doczekawszy jej końca zmarł r. 1743. Był on członkiem akademii francuzkiej i innych. Rządy jego wewnętrzne były słabe; nie zdołał uśmierzyć kłótni duchowieństwa, a małe jego samowolności zwiększyły wpływ parlamentu, który potrafił się ukorzyć przed władzą księcia Orleańskiego. Był on trzecim z rzędu duchownym rządzącym Francyją; nie miał jednak ani genjuszu ani wad Richelieu'ego i Mazarina; nie zdołał jak oni spełnić celu politycznego. Lubił spokojność i dość wcześnie umarł, by uniknąć zarzutów i odpowiedzialności, jakie słabość jego sprowadziłaby niechybnie na jego głowę.

Fleury (Józef Abraham *Benard*, zwany), jeden z najlepszych artystów dramatycznych, urodził się około r. 1750 w Luneville, i młodo już zachwycał tam króla Stanisława. Mniej wykształcony scenicznie, jak wyrobiony w salonach, wybornie oddawał w komedyjach role paniczów, dworaków, zepsutych salonowców i nieponiów. Debiutował w Paryżu r. 1772, lecz powoli dopiero przychodził do wziętości, pozbywając się przywar prowincyjonalnych. Główne jego role były: w *Chevalier à la mode*; *l'Homme à bonnes fortunes*; *Markiz w Cercle* i *Turcaret*, a nadewszystko w *Ecole des bourgeois*. W czasie terroryzmu był na krótko uwięzionym; w r. 1818 opuścił scenę, a zmarł r. 1822 w bliskości Orleans. Pozostałe po nim *Mémoires*, są raczej obrazem końca zeszłego wieku, jak opisem osobistych jego spraw.

Fleury (Aimée, księżna de), z domu hrabianka *Coigny*, urodziła się roku 1776 w Paryżu, pięknością i dowcipem była ozdobą dworu wersalskiego, i dostała się wraz z wielu innymi, jako to: poetami Rocher, Andrzejem Chénier i t. d. do więzienia rewolucyjnego, gdzie jak się zdaje miłość w młodym poecie Chénier wzbudziła. Opiewał on ją w poemacie: *La jeune captive* i w innych wierszach, z więzienia ś. Łazarza datowanych. Chénier zginął na rusztowaniu w dniu 7 Thermidora, tenże sam los byłby może spotkał i księżnę, gdyby jej 9 Thermidora nie był oswobodził. Zmarła roku 1820 i pozostawiła prócz swych *Mémoires* i *Portraits* (szkiców krótkich bijograficznych), powieść bezimienną: *Alvar* (2 tomy, Paryż 1818), w 25 exemplarzach tylko odbitą, równie świetnie i zajmująco napisaną, jak niektóre dzieła pani Staël i księżnej Duras.

Fleury (Wiktor), pedagog rossyjski, od lat młodzieńczych poświęcił się

wychowaniu głuchoniemych. W r. 1824 wszedł jako nauczyciel do instytutu głuchoniemych w Petersburgu, następnie został inspektorem tegoż zakładu, a od r. 1839 dyrektorem. Wprowadził wiele ważnych ulepszeń w języku mimicznym; napisał jedyne dotąd dzieło w języku rossyjskim o głuchoniemych; wydał prócz tego: *Prawidła obyczajności dla głuchoniemych* i *Nauka wykładu sztucznego mowy ustnej dla głuchoniemych*. Umarł r. 1856. *J. Sa...*

Flibustyjery. Historyja straszliwych korsarzy, noszących to miano, mało jest w Europie znana. Przedewszystkiém trudno jest nawet wyprowadzić początek ich nazwy. Jedni utrzymują, że z angielskiego *flyboat*, lub francuzkiego *flibot* (statek lecący, latający); inni z angielskiego *free booter* (wolny rabuś, łupieżca). Zbiegi i wyrzutki społeczeństwa francuzkiego i angielskiego, osiedli na wyspach Ameryki południowej, najpierw nosili przydomek Bukanierów (ob.). Gdy Hiszpanie zmusili ich do zarzucenia pierwiastkowego przemysłu, poprzysięgli swym wrogom śmiertelną zemstę, zmienili tryb życia i oddali się korsarstwu. Odtąd występuje na jaw stanowisko i nazwa flibustyjerów, straszliwych na lądzie i morzu, wprawiających w rozpaczliwe osłupienie Amerykę, niezachwianą odwagą, zuchwalstwem, niezmordowaném prześladowaniem i okrucieństwy, jakich się dopuszczali względem Hiszpanów. Trwało to do zaprowadzenia stałych osad francuzkich i angielskich na wybrzeżach amerykańskich. Hiszpanie nazywali ich *szatanami morskimi*; oni sami mianowali się *braćmi z wybrzeża* i dzielili się na majtkostwa czyli kompanije, składające się z dwudziestu pięciu ludzi. Stanowili rodzaj na wpół dzikiej rzeczypospolitej, rekrutowali się przybyszami z Kuby i St. Domingo i mieli statki mogące pomieścić do 150 ludzi. Zrabowawszy statek, kryli się w nieprzystępnych zatokach i tracili wszystko na grze, pijaństwie i rozpuście. Wszystkie łupy zarówno dzielili między siebie. Ludwik XIII mianował gubernatorem Martyniki w r. 1637 kapitana Duparquet, byłego wodza flibustyjerów. Rzeczpospolitą St. Domingo założyli flibustyjerowie przybyli z Normandyi. Razu pewnego 400 flibustyjerów napadło miasto Maracaibo i zrabowali je ze szczętem. W roku 1683 uderzyli w 1,200 ludzi na Vera-Cruz i uprowadzili ztamtąd 1,500 niewolników, których potém sprzedali. Postanowili podbić Peru. Zebrało się ich na tę wyprawę 4,000, lecz skutkiem niezgód, nadużyć, zbrodni, wyprawa się nie powiodła. Ostatnim świetnym czynem flibustyjerów była pomoc niesiona flocie francuzkiej pod Kartageną. W r. 1697 Ludwik XIV wysłał siedm okrętów dla zdobycia tego miasta; Francuzi zniechęceni długą a bezskuteczną blokadą, chcieli już odpłynąć; postanowili jednak puścić do miasta kilkadziesiąt kul ognistych. Przez zrobiony w murach wyłom wpadli flibustyjerowie, wojsko poszło za ich przykładem, chorągiew francuzka w kilka godzin potém powiewała na wieżach miejskich. Najsłynniejsi z flibustyjerów byli, Anglicy: Mansfield i Morgan; Portugalczyk Barthelemy; Hollendrzy: Roe, David, Graff, van der Horn i Francuzi: Michel, le Basque, Nau, Olonnais, Montauband, Grammont, a nadewszystko Monbars, przezwany l'Exterminateur.

Flige, generał-major wojsk rossyjskich, wojenny gubernator miasta Kamieńca i podolski cywilny gubernator do r. 1841. W r. 1842 ułożył *Atlas gubernii podolskiej*, atlas ten składa się z 6-ciu poszytów, zawierających 294 arkuszy, wyobrażających rozliczne pamiątki kraju tamtejszego, jako to: piękne i ciekawe pozycyje, nowe i dawniejsze budowy, ubiory, narzędzia rozmaite, kopije ze starożytnych napisów, monety i charaktery, osobliwości natury i t. d. W szóstym poszycie znajduje się właściwa statystyka, gdzie

prócz ogólnej karty Podola, są nadto każdego powiatu oddzielnie, ze szczególném oznaczeniem wszystkich miejsc, potém plany wszystkich miast. Szacowne to dzieło znajduje się teraz w statystycznym oddziale rady ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu. Szczegółowy opis onego umieszczony w *Żurnale minister. wnutrennych diel*, z r. 1843, Nr. 8.

Flins, bożyszcze pogańskich Słowian, czczone u Sorabów nad Elbą i Luzatów. Posąg jego przedstawiał postać człowieka umarłego, z bladém obliczem; włos kędzierzawy czarny; okryty płaszczem czerwonym. W prawym ręku na kiju trzymał pochodnię gorejącą, na lewym ramieniu stał lew z głową podniesioną, który rykiem swoim miał wskrzeszać umarłych. Książe Lotaryjusz, posąg Flinsa u Luzatów, na dziewięć lat nim cesarzem został, zburzyć kazał.

Flinsberg, wieś w Szląsku pruskim, w okręgu administracyjnym lignickim, w powiecie lwowskim, o milę od miasteczka Friedberga nad Kwiczem; domów jest tu 320, a mieszkańców 1,600. Wieś ta leży tuż nad granicą czeską, na północnym stoku Izerskiego grzebienia, w dolinie pięknej, otoczonej dokoła przeszło 3,000 stóp wysokiemi górami, które rozstępują się tylko ku północy. Dla tego, tudzież z powodu znacznego wyniesienia nad poziom morza (1,550 stóp), temperatura powietrza jest tu zmienna, a w ogólności dosyć niska. Dopiero w drugiej połowie lata ociepla się tu powietrze, a pogoda się ustala. Niedaleko od Flinsberga, na wzgórzu, biją 4 źródła szczawy żelazistej, mianowicie: 1) źródło dawne czyli główne, bardzo obfite (wydaje bowiem rocznie 2,700 stóp sześciennych), ma +7,5° R. Woda jego używaną bywa do kąpieli, ale służy też ku piciu; 2) źródło nowe, również obfite jak pierwsze, dostarcza wody do picia; 3) źródło skaliste i 4) źródło w piwnicy, są źródłami wyłącznie łaziebnemi. Szczawy te, w składzie swym bardzo podobne do siebie, mało tylko posiadają części stałych, bo w 16 uncyjach wody ze źródła 1-go, nie ma ich więcej jak 2,1 gran; w takiejże ilości wody ze źródła 2-go jest ich razem 4,4 gran; funt wody ze źródła 3-go zawiera w sobie tylko 1,4 gran, a tylež wody ze źródła 4-tego tylko 0,6 gran. W skład tych szczaw wchodzi chlorek sodu, siarczan sody, tudzież węglan sody, magnezyi, wapna, żelaza i manganu. Najważniejszym dla lekarza jest węglan żelaza, którego funt wody ze źródła 1-go posiada 0,17 grana, funt zaś wody ze źródła 2-go 0.25 grana, która to ilość stawia te dwie szczawy w rzędzie żelezistych. Przy takiém ubóstwie składników stałych, natura uposażyła te wody dosyć hojnie kwasem węglanym; woda bowiem ze źródła 1-go i 2-go ma w ilości powyższej przeszło 27 cali sześc. gazu przerzeczonego. Szczawy flinsbergskie służą osobliwie takim chorym, którzy wprawdzie potrzebują żelaza, ale z powodu wielkiej drażliwości nie znoszą wód zamożniejszych w ten kruszec. W szczególności pomagają w lżejszych nieżytach, tudzież w lżejszych cierpieniach nerwowych, połączonych z niedokrewnością. Wodę ze źródła dawnego i nowego, pijają chorzy tak samą przez się, jako i z wyborną serwatką, którą tu przyrządzają. Stosunkowo najwięcej chorych przybywa do Flinsbergu dla skrzepienia się, z pobliskich cieplic szląskich (*Warmbrunn*), po użyciu tamże kąpieli. Zresztą zdrojowisko to niewielu w lecie miewa przybyszów, szukających tu zdrowia. Ci zaś znajdują wygodne pomieszczenie w łazienkach, gdzie też nie zbywa na sposobności do rozrywki. O milę od Flinsbergu, na zachodnim stoku gór Izerskich, leży czeskie miasteczko Libwerda albo Liwerda, przy którém są 4 źródła szczawy żelazistej, nierównie zamożniejszej w żelazo,

aniżeli wody flinsbergskie, albowiem w 16 uncyjach wody liwerdzkiej, wykazano 0,32 do 0,73 grana węglanu żelaza. *Dr. F. Sk.*

Flint, najmniejsze z hrabstw księstwa Wales w Anglii, którego stanowi kończynę północno-wschodnią, rozdzielone jest przez hrabstwo Denbigh na dwie oddzielne części. Ma 10 mil □ rozległości, zawiera 5 powiatów (*hundreds*) i 28 parafij, liczy 75,000 mieszkańców i wybiera 3 członków parlamentu. Niezbyt górzyste (najwyższy wzgórek skalisty wyniesiony jest na 260 metrów), ma bardzo urodzajne i malownicze doliny. Rzeki: Dee, Alen (w dolinie Mold) i Elwyd. Niezmierne pokłady węgla wzdłuż brzegów rzeki Dee; mnóstwo wielkich pieców (współzawodniczących ze szkockiemi); kopalnie miedzi i witryjolu pod Holywell i ołowiu pod Llan-y-Pander; nadto siarczanu cynku i kałaminy. Chów bydła, wyroby bawełniane, garncarnie i warzelnie soli morskiej. Stolica Flint nad rzeką Dee, ma 3,000 mieszkańców, kąpiele morskie, zwaliska zamku, w którym Ryszard II więziony, odstąpił praw do korony r. 1399 Henrykowi IV. Holywell ma 10,000 mieszkańców, port i handel nader czynny. Mold czyli Mould ma 9,000 mieszkańców i bardzo rozwinięty przemysł. Hawarden ma 6,000 mieszkańców i garncarnie. Saint-Asaph, rezydencyja biskupa, z piękną katedrą i pałacem biskupim, ma 2,000 mieszkańców, zajętych po większej części w kopalniach ołowiu.

Flinta, z niemieckiego, strzelba ręczna, rusznica, muszkiet, samopał. Wyraz u nas przyjęty na początku XVIII wieku; ztąd flintownik, lub flintowy żołnierz pieszy, z flintą czyli karabinem; ztąd *flintpas*, bandolet od strzelby, czyli rzemień, który służy do zawieszenia jej przez ramię.

Flintglas. Tak nazywają gatunek szkła ołów zawierającego, które obok krzemianu potażu i sody, zawiera w sobie także krzemian tlenku ołowiu, i dlatego odznacza się większą ciężkością (ob. *Szkło*).

Flis, Flisak, majtek rzeczny, marynarz, szkutnik, zajmujący się spławianiem po rzekach naszych zboża, drzewa i innych płodów rolniczych. Kiedy Polska prowadziła obszerny handel zbożowy z zagranicą, flisów była tak wielka liczba w XVI i XVII wieku, że *Volumina legum* nakładają na nich podatek osobisty. „Flisnicy, każdy od siebie płacą po groszy dwudziestu, okrom tych flisników, którzyby na statkach szlacheckich płynęli, a ich poddani właśni byli, takowi mają być od tego wolni" (III, 51). Z tego okresu przysłowie: *Nabożeństwo flisowskie*, gdy kto zajadle przeklina, charakteryzuje tych żeglarzy. Popędliwość bowiem, przy wielu dobrych przymiotach, jak pracowitości, odwadze i dzielności, odznacza ich wydatnie. Flisowstwo idzie u naszych kmieci nadrzecznych rodami; od dzieciństwa wprawiają się do niego. Kiedy spławią do Gdańska produkt przez kogo im powierzony, wracają gromadnie do stron rodzinnych, ochoczo śpiewając, za wtórem swego grajka. Płynąc po Wiśle w czasie wielkiej i głuchej ciszy, która niedozwala rozwinąć im żagli, biorą płachtę zmoczoną w smole, zapalają i puszczają na wodę, przygrywając na fujarkach i skrzypkach. Jest to sposób niewątpliwy, podług dawnego podania, uproszenia wiatru, aby zadął w żądanym kierunku. W drodze, z powrotem, wybierają najchętniej miejsca spoczynku pod figurą czyli krzyżem, albo przy kapliczce, gdzie się pomodlić mogą. Idąc przez las wybierają grubą sosnę, albo dąb stary, wycinają korę i wprawiają w pień drzewa obrazek Matki Boskiej, aby towarzyszom co idą za niemi, przymnożyć miejsc odpoczynku. W Gdańsku, prócz innych drobiazgów, ochoczo kupują sławne u nich pasy włóczkowe pąsowe, któremi opasują się czy po koszuli pod kamizelą, czy po wierzchu swego żu-

pana. W XVI wieku stroili się w sute karazyje, czapkę magierkę (węgierkę), w białe szarawary, buty z długiemi po kolana cholewami i ten pas włóczkowy. Najulubieńszą ich potrawą w czasie spławu jest pęczak, czyli kasza jęczmienna, suto okraszona słoniną i skwarkami, czyli szwedami jak zowią, i tę potrawę nazywają *flisowską jarzyną*. Sebastyjan Klonowicz w sławnym swym poemacie, p. n. *Flis*, opisując spław zboża do Gdańska, któremu sam towarzyszył, zbadawszy charakter nadrzecznych mieszkańców, oddanych temu zawodowi, trafnie pisze:

„Bo kiedy już *flis* zasmakuje komu,
Już się na wiosnę nie zostoi w domu,
Choćbyś mu stawiał najlepszą zwierzynę,
Przecie on woli *flisowską jarzynę*."

Klonowicz zachował nam język właściwie flisowski XVI wieku; każdy z tych żeglarzy musiał go dobrze umieć, aby nie był za fryca wzięty i za nieumiejętność nie karany. Przywiedziemy tu niektóre z tego wieku wyrażenia flisów: *ziemię* zwali *lądem*, równie jak *brzeg*; *brzeg* jest dwojaki: *ostry* (głęboki i wygodny flisowi) i *płaski*, przykry, miałki, w którym zawady z piasku i kamieni; grunt na Wiśle zewsząd oblany wodą, jest *wyspą*; gdy na niej rosną dęby i topole, *ostrowem; kępa*, gdzie chróst porastał, albo gaj rzadki i piasku dosyć. Drzewo, które wyrwane z ziemi płynie po rzece, to *prąd*; jak leży bez gałęzi ogniłe, to *wilk*. Nurt rzeki, którym bezpiecznie płynąć, jest *wartem*. Gdy rzeka zmieni w którym miejscu pod *ostrowem* nurt swój, to jest *wanną* niebezpieczną, w której nie kąpiel, ale śmierć znajduje żeglarz zuchwały; *rafa*, kamień, co ukryty w wodzie szkodzić może; *trel*, śpiewka flisowska; *bzdziel*, młyn pobrzeżny na Wiśle; *mamka*, mgła; *mamka wstaje*, mgła powstaje; *stryj*, wiatr wiejący; *ciotuchna*, wrona; *ksiądz Wojciech*, bocian; *cholewa*, flis odbierający chłostę, frycówkę. Język ten flisowski utrzymał się dotąd pomiędzy nimi, tylko znacznie zbogacony. Mamy go w całości zachowany w ważnem dziele p. n.: *Słownik leśny, bartny, bursztyniański i orylski*, przez Wiktora Kozłowskiego, Warszawa 1846. Odcieniem flisów są *oryle* (ob.). *K. Wł. W.*

Flius (*Phlius*), starożytne miasto peloponnezkie, pomiędzy Sycyjonem i Argolidą, w żyznej dolinie skrapianej przez rzekę Asopus. Miasto to, wraz ze swoim okręgiem, *Phliasia* zwanym, stanowiło niegdyś mały kraj niezależny, który po pokoju Antalcydasa (około roku 385 przed J. Chr.) zmuszony przemocą Sparty do przyjęcia ustawy arystokratycznej, połączył się w końcu z ponowionym związkiem achejskim i potrafił się wprawdzie oprzeć potędze Macedończyków, ale uległ Rzymianom. Znaczne ruiny tego miasta po dziś dzień jeszcze wznoszą się amfiteatralnie pod nazwiskiem Stafyliki, w pobliżu Azopu; bliżej opisali je Anglik Leake, w swojém dziele: *Travels in the Morea* (tom III, Londyn 1830) i Niemiec Ross w *Reisen und Reiserouten in Griechenland* (t. I, Berlin 1841).

Flocon (Ferdynand), b. członek rządu tymczasowego w r. 1848 i minister handlu, urodzony 1802 r. w Paryżu. Od r. 1825 znajdował się na posiedzeniach izby deputowanych jako sprawozdawca i uczestniczył we wszystkich prawie spiskach i knowaniach przeciw rządowi, zawsze podrzędne zajmując stanowisko. W r. 1845 stanął wreszcie na czele dziennika *la Réforme*, ultra-demokratycznego, popierającego zasady *Nationala*, w najniższych warstwach społeczeństwa. Gdy po wybuchu lutowym 1848 r. stronnictwo *Nationala* stanęło u władzy, nie bez pewnego wstrętu przypuściło do

swego grona redakcyję *Reformy*. Flocon został sekretarzem rządu tymczasowego, a w jakiś czas, po wielu burzliwych i gwałtownych sprzeczkach z p. Armandem Marrast, otrzymał tekę ministeryjum handlu, z pensyją 90 tysięcy franków. Można przytoczyć na jego pochwałę, że nie wprowadził w swym wydziale żadnych zmian gwałtownych i wszystko w dawnym zostawił porządku. Lecz z drugiej strony, wszyscy dawniejsi jego przyjaciele, zawiedzeni w nadziejach otrzymania korzystnych i zyskownych urzędów, ogłosili go zdrajcą ojczyzny. Po dniach czerwcowych (1848 r.) generał Cavaignac podziękował mu za usługi w gabinecie i b. minister zasiadł w izbie na najwyższych ławkach lewej strony. W Grudniu 1851 r. wygnany z Francyi tułał się czas jakiś za granicą, w Belgii, nad Renem, w Szwajcaryi; dopiero w r. 1859, korzystając z amnestyi, wrócił do kraju.

Flodoard czyli **Frodoard,** historyk i kronikarz, urodzony w Epernay 894 r., kształcił się w Reims. Seulfe, arcybiskup reimski, dał mu prebendę i zaliczył w poczet kanoników, powierzywszy dozór i pieczę nad archiwami katedry. Wtedy Flodoard zajął się napisaniem *Historyi Kościoła w Reims.* W 936 r. arcybiskup Artand wysłał go do Rzymu, gdzie przyjęty został jak najlepiej przez papieża Leona VII. Szło o wyjednanie dla arcybiskupa Artaud potwierdzenia na katedrę reimską, o którą się dobijał Hugo, syn Heberta, hrabiego Vermandois. Hugo otrzymał przewagę i zemścił się na Flodoardzie, za przychylność dla współzawodnika pozbawił go prebendy i skazał na pięć miesięcy więzienia. Odzyskawszy wolność, natychmiast pobiegł do Soissons i tam w obec koncylium tak wymownie bronił swego dawnego opiekuna, że Artaud odzyskał tron arcybiskupi, a Flodoard utracone godności i wience. Zniechęcony jednak intrygami duchowieństwa, zamknął się w klasztorze, zkąd go powołano na biskupa Noyon i Tournay. Wkrótce jednak rezygnował dobrowolnie (954 r.), usunął się do klasztoru i umarł w Reims 956 r. Główne jego dzieła: *Historyja Kościoła w Reims* i *Chronicon rerum inter Francos gestarum* (919—966), tłómaczone są przez Guizot'a i zamieszczone w *Collection des Mémoires.*

Flögel (Karol Fryderyk), zasłużony pisarz niemiecki, urodzony 1729 roku w Jauer, na Szląsku, nauki teologiczne kończył w Wrocławiu i Halli, poczém 1761 roku został professorem gimnazyjum wrocławskiego, a w 1773 roku rektorem takiegoż zakładu w swojém mieście rodzinném, zaś w roku następnym professorem filozofii przy akademi rycerskiej w Lignicy, gdzie pozostał aż do śmierci, nastąpionej w 1788 roku. Z dzieł jego, głównie treści historyczno-literackiej, wymieniamy tu najcelniejsze: *Geschichte des menschlichen Verstandes* (Wrocław, 1765); *Geschichte des gegenwärtigen Zustandes der schönen Literatur in Deutschland* (Jauer, 1771); *Geschichte der komischen Literatur* (4 tomy, Lignica, 1784—87); *Geschichte des Grotesk-Komischen* (Lignica, 1788); *Geschichte der Hofnarren* (Lignica, 1789); *Geschichte des Burlesken* (Lignica, 1794). Wszystkie te prace dowodzą głębokiej erudycyi i trafności sądu, chociaż idąc za duchem i kierunkiem czasu, ograniczał się raczej na gromadzeniu materyjałów, a mniej troszczył się o filozoficzne ich obrobienie.

Flogiston. Dawni chemicy mieli ogień w bardzo wielkiém poważaniu; uważali go bowiem jako żywioł twórczy w całym świecie rozlany; w chemicznych pracach był on najczęściej używanym i najwięcej cenionym pomocnikiem i dla tego bujna ich wyobraźnia, zwiększała jego potęgę prawie do nieskończoności. Bez pomocy ognia nie można było nic wykonać, z jego

zaś pomocą wszystko. Takie wyobrażenia były przyczyną wszystkich dawniejszych błędów; widziano, że działaniem ognia z ziemistych i bez blasku rud wytapiają błyszczące metale, sądzono zatém, że moc jego rozciągać się może dalej, że ogień swą potęgą kruszce nieszlachetne w szlachetne obrócić może. W ogniu widziano całe zadanie umiejętności, a uważając go jako żywioł przetwarzający, nie zadawano sobie wcale pytania, jaka jest jego natura i za główne zadanie chemii położono zbadanie jego wpływu na rozmaite ciała. Dla tej przyczyny zjawisko palenia czyli ognia, lubo tak pospolite i ważne, długo pod względem swej istoty nieznaném pozostawać musiało; cała bowiem działalność dawniejszych badaczów skierowaną była na inną drogę. Nagromadzono mnóstwo faktów, wykazujących wpływ i działalność ognia, ale zbiór ich był to niezmierny chaos, w którym nie można było spostrzedz żadnego porządku, ani żadnej ogólnej myśli, na podstawie poznanych faktów opartej. Rozmaite pojęcia o naturze ognia przez dawnych badaczów przyrody do nauki wprowadzone, były po większej części wynikiem prostego umysłowego zastanowienia się nad zjawiskami gorzenia, nie opierały się bowiem na gruntownem zbadaniu samego faktu. Jedną z najgłówniejszych w swoim czasie teoryj, była *teoryja flogistyczna*, tak nazwana od *flogistonu*, szczególnej materyj, której istnienie we wszystkich ciałach palnych uczony niemiecki Stahl (1660—1734) przyjmował i uważał ją za przyczynę gorzenia, według jego teoryj mającego być wywiązaniem się z ciał palnych flogistonu. Zanim jednak przystąpimy do szczegółów teoryi Stahla, wypada nieco wspomnieć o pojęciach przed nim rozwijanych. W czasach kwitnienia alchemii (ob.) znajdujemy pojęcie, że przyczyną zmieniania się metalów w ogniu, była szczególna jakaś materyja, której nazwisko siarki nadawano; rozumiejąc oczywiście przez to we wszystkich ciałach jakiś ogólny pierwiastek palny. Utrzymywało się również pojęcie nadzwyczaj stare, że palenie było zniszczeniem ciał, ich rozkładem, że przy paleniu z ciał palnych wydzielała się jakaś materyja stanowiąca ogień. Zupełnie naturalną jest rzeczą, że z takiego mniemania wypłynąć musiało uznanie pozostałości po spaleniu za część składową ciał palnych i w istocie Sylvius (1614—1672), Robert Boyle (1627—1691), Jan Kunkel (1630—1702), uważali kwas siarkowy (SO_2) jako ciało w zwyczajnej siarce się znajdujące. Daleko już dokładniejszym jest pogląd na zjawisko gorzenia Jana Joachima Beckera (1635—1682), który tak zwane *zwapnienie* (otlenienie) metalów uznawał za zjawisko, mające podobieństwo do ukwaszania siarki i w pierwszych przypuszczał bytność spalnego pierwiastku, który palną ziemią nazywa. Najwięcej wszakże do rozpowszechnienia tego rodzaju pojęć przyłożył się Stahl, twórca teoryi flogistycznej. On uważał zmiany, jakich ciała tak organiczne jak i nieorganiczne, zgoła wszystkie palne przez ogień doznają, jako wspólne zjawisko, a rozwijając jeszcze dalej myśl swoją, przypuszczał, że zdolność do gorzenia wszystkich ciał palnych zależy od szczególnego pierwiastku, któremu nazwę *flogistonu* nadał i który przyczynę gorzenia miał wyrażać. Im ciało paliło się dłużej i żywiej, tém więcej zawierało w ogóle flogistonu; za materyję będącą prawie najczystszym flogistonem, uważał Stahl *sadze*, ponieważ przy spaleniu nie dawała prawie żadnej pozostałości. Według Stahla, palenie było wydzielaniem flogistonu; flogiston znajdujący się w siarce, fosforze, jak równie i w metalach, przy ich spaleniu wydzielając się, pozostawiał produkta spalenia, które poprzednio z flogistonem połączone były. W siarce zatém i fosforze, Stahl przyjmował istnienie wła-

ściwych kwasów; w metalach zaś ciał zwapnionych, czyli wapien metalowych (tlenków metalicznych), które z flogistonem połączone być miały. Produkta spalenia przez działanie ciał w flogiston bogatych, w skutek ustąpienia z tych ostatnich flogistonu, mogły do pierwotnego stanu wrócić i tak węgiel oddając swój flogiston zwapnionym metalom, wracał je do stanu metalicznego; podobnie kwasy fosforu i siarki dawały te ostatnie pierwiastki. Zamianę niektórych metalów zwapnionych (tlenków metalowych), działaniem samego tylko ciepła na metale, Stahl tłómaczył tém, że one zabierają flogiston do tego potrzebny z ognia. Wszystkie ciała palne zawierały w sobie flogiston i własności ich zależały od większej lub mniejszej ilości tego przypuszczalnego pierwiastku. On nadawał metalom blask, ciągłość i zdolność do przewodzenia ciepła, siarce kolor i wielką palność; zgoła wszelkie własności, nietylko fizyczne ale i chemiczne od flogistonu zależeć miały. Jakkolwiek bytności flogistonu bezpośrednio nie okazano, a nawet nie starano się bynajmniej, aby się przekonać, czy przypuszczalna materyja rzeczywiście istnieje, flogiston jednak powszechnie przyjętym został, ponieważ za jego pomocą wszystkie znane podówczas zjawiska bardzo dobrze objaśniać się dawały. Naśladowcy Stahla również mało dbali o to, aby flogiston wydzielić w stanie wolnym, tak jak to ma miejsce z innemi pierwiastkami. Późniejsi stronnicy teoryi Stahla, nadawali flogistonowi nieco *inne* znaczenie; niektórzy, według ówczesnych pojęć, uważali go za tożsamy (identyczny) z materyją światła, ponieważ to ostatnie często zjawiskom palenia towarzyszy; inni znowu materyję farbującą błękitu pruskiego (berlinerblau) za czysty flogiston uważali. Ważniejszém wszakże było mniemanie, które w ostatnich czasach teoryi flogistycznej się pojawiło, że flogiston był toż samo co *wodor* (ob.), ponieważ takie pojęcie od razu tłómaczeniom teoryi flogistycznej nadawało inne niż pierwiastkowo znaczenie. Był to zwrot zupełnie nowy i niejako przejście do teraźniejszej teoryi palenia; nadawał bowiem flogistonowi znaczenie pierwiastku niejako wprost *tlenowi* przeciwnego, wszystko bowiem, co się obecnie tłómaczy łączeniem się ciał z tlenem (ob.), Stahl objaśniał wydzielaniem się flogistonu. Do takiego pojmowania natury flogistonu, skłoniło ówczesnych myślicieli poznanie działań tak zwanego *powietrza palnego*, czyli wodoru (ob.), zupełnie podobnych do działań flogistonowi przypisywanych, jak np. przemiana tlenków metalicznych na metale, gdy je w wysokiej temperaturze na działanie wodoru wystawiano, oraz wiele innych faktów. Scheele uważał flogiston za główną część składową światła i powietrza palnego czyli wodoru; flogiston z wielką ilością materyi cieplikowej połączony, stanowić miał światło, z mniejszą zaś wodor; wszakże w rozwinięciu swej teoryi, częstokroć flogiston uważa wprost za wodor. Co się tyczy samego palenia, uważa je jako współczesny rozkład i łączenie się ciała palnego i w tém istotnie od pojęć Stahla się różni. Według tych dwóch głównych kierunków, nie można brać za jedno objaśnień i wyrażeń w teoryi flogistycznej przyjętych. W początkach tej teoryi wyrażenie *deflogistonować*, przełożone na nasz język chemiczny znaczyło *otleniać*, zaś flogistonować *odtleniać*; Stahl bowiem kwas siarkowy (SO_2) definiuje jako flogistonowany kwas siarczany (SO_3). Przeciwnie Priestley, Cavendish i inni tlen uważali jako wodę deflogistonowaną, to jest pozbawioną flogistonu, czyli właściwie mówiąc wodoru. Według tego zatém pojęcia powietrze palne, to jest wodor, powinien być jako woda flogistonowana uważamy. Można to wyprowadzić ze sposobu wyra-

żenia się Scheele'go, który chlor nazywa „deflogistonowanym kwasem solnym," czyli kwasem solnym, któremu zabrano wodor, albo także według naszego sposobu wyrażania kwasem solnym otlenionym. Tak jedne jak i drugie pojęcie, zawsze dobrze objaśniając znane zjawiska, dopóty utrzymywać się mogły, dopóki zwracano tylko uwagę na jakość tworzących się ciał, nie zwracając wcale uwagi na ich ilość. Jakkolwiek fakta, że metale przy spaleniu czyli tak zwaném zwapnieniu (właściwie otlenieniu) powiększają swoją wagę, znane były nietylko Stahlowi i stronnikom jego teoryi, wszakże uważano to za rzecz nie niezbędną, lecz przypadkową, albo objaśniano przez łączenie się wapna metalowego z ważką materyją ognia. Również bardzo dobrze wiadomém było Stahlowi, że zwapnienie metalów w naczyniach powietrza pozbawionych następować nie może, że nawet sadza, którą on za prawie czysty flogiston uważał, bez przystępu powietrza się nie pali; wszakże tłómaczono to wszystko brakiem pierwiastku, któryby mógł podstawiając się na miejsce flogistonu, jego wydzielenie a zatem palenie spowodować. Lecz gdy w końcu ścisłe badania Lavoisier'a przekonały, że powiększanie wagi przy tak zwaném zwapnianiu metalów, nie jest bynajmniej przypadkowém, ale koniecznem zjawiskiem, chciano się ratować przypuszczeniem, że flogiston ma ciężkość ujemną, to jest dąży do oddalenia się od ziemi, skoro więc w ciałach się znajduje, te muszą być lżejsze, a po jego utracie przez spalenie, cięższemi się stają. Tego rodzaju pojęcia trwały aż do roku 1785, w którym Lavoisier błędność ich okazawszy, przekonał, że przy spaleniu ciała nic nie oddają i owszem przyjmują i dla tego waga ich się powiększa. Doświadczeniami bardzo prostemi okazał widocznie, że ciała paląc się, łączą się z częścią powietrza i dla tego wagę swoją powiększają. Później zaś gdy pięknem i sławnem w nauce doświadczeniem przekonał, że powietrze zawiera w sobie dwie różnej natury części, z których jedna utrzymuje bardzo żywo palenie i życie zwierząt, a druga ciała zapalone gasi i zwierzęta lubo powoli zabija, dowiódł zarazem, że palenie się wszelkich ciał jest łączeniem się ich z pierwszą częścią powietrza, nazwaną przez niego *powietrzem żywotném* lub *palącém*, której następnie *kwasorodu (oxygenium)*, później zaś u nas nazwę *tlenu* (ob.) nadano. Pojęcia jego z początku znalazły wielu przeciwników, w końcu wszakże jako z prawdą zgodne zwyciężyć musiały i otrzymały nazwę *antyflogistycznej teoryi*. *T. C.*

Flogistyczna teoryja, ob. *Flogiston.*

Flogistyczne choroby, ob. *Zapalne choroby.*

Flora, bogini kwiatów w mitologii starożytnej Rzymian, zwała się u Greków *Chloris* (kwitnąca). Poeci starożytni naznaczają miejsce jej urodzenia na jednej z wysp Kanaryjskich czyli szczęśliwych, które to wyspy odszukali Hiszpanie w roku 1344. Tam ją Zefir rozpoznał między innemi nimfami po świeżości cery, oddechu zionącym zapach róż i wieńcu kwiatów na czole, i ztamtąd drżącą pochwycił na swe lotne skrzydła i odurzony miłością w świat uniósł. By uspokoić kochankę względem swej lekkiej natury, ożenił się z nią i wstrzymał w tej chwili dla niej bieg czasu, przez co obdarzył ją nieśmiertelnością wraz z wieczną młodością. Panowanie nad kwiatami stało się udziałem tej nimfy, wyniesionej odtąd do rzędu bogiń. Wspomnienie jednak bytu ziemskiego odejmowało jej świeżość ku końcowi każdego roku; bladła wówczas z obawy, by jej niestały kochanek nie opuścił. Cześć odbierała ona u Sabinów jeszcze przed założeniem Rzymu; miała swe ołtarze i w starożytnej Marsylii. Prawdopodobnie więc cześć jej przeszła

z Grecyi do Italii i Gallii. Winckelmann jednak sądzi, że bóstwo to Hellenom nie było znane i że wiele posągów uważanych za wizerunki Flory, bynajmniej tego bóstwa nie przedstawiają. A jednak wierzył w prawdziwość dłóta Praxytelesa w cudownej statui, Florę przedstawiającej. U Rzymian, gdzie odbierała cześć z widowiskami floralnemi złączoną, przewodniczyła ona kwitnieniu zbóż; ziemia nawet brała niekiedy jej nazwisko, jak tego dowodzi statua uwieńczona gałązkami liści drzew i kwiatów, odziana w długą tunikę, na której rysuje się płaszcz strzępiony; sfinx leżący u jej nóg i hieroglify na podstawie wyryte, dają się domyślać powinowactwa jej z Izydą, którą Grecy mięszali z Cybelą czyli Ziemią; wiadomo zresztą, że Cycero Florę kładzie w rzędzie bogiń matek. W ogóle przedstawiano ją w pełni młodości i świeżości, z czołem pogodném i gładkiém, uśmiechem na ustach na pół otwartych i pełnych wdzięku. Lekko lecz skromnie ubrana, uwieńczoną była w kwiaty misternie splecione i trzymała w lewej ręce róg obfitości, z którego zwieszały się winne grona, gałązki owoców i kwiatów.

Flora, w botanice znaczy tyle, co wyliczenie na pewnej przestrzeni kraju wszystkich roślin dziko rosnących. Linneusz między wielu wyrazami poetycznemi, z mitologii do botaniki wprowadzonemi, użył po raz pierwszy tej nazwy na tytuł swej książki, wydanej w Amsterdamie roku **1737**: *Flora Lapponica*. Przed nim dzieła podobnej treści rozmaicie przezywano, jak np. *Hortus Lusatiae* Buddisin, **1594**; *Herbarium Britanicum*, Londyn, **1702**; *Botanicon Parisiense*, **1723**, a rzadko bardzo tak jak: *Chloris Gothica Gothenb*, Londyn, **1702**; *Flora Lugduno-Batava*, Leyda, **1695**. Po Linneuszu nazwę flora powszechnie przyjęto, jeżeli dzieło zawierało opisy wszystkich bez wyjątku roślin dziko rosnących w pewnym kraju, jak np. Hooker et Arnott, *Britisch flora*, Londyn, **1850**; Grenier et Gordon, *Flore de France et de Corse*, Paryż, **1853**; J. Koch, *Synopsis Florae Germanicae et Helveticae*, Frankfurt, **1845**; J. Waga, *Flora Polonica*, Warszawa, **1848**; Ledebour, *Flora Rossica*, Stuttgard, **1853**, lub pewnych okolic, jak: Cosson et Germain, *Flore des environs de Paris*, **1845**; Kunth, *Flora Berolinensis*, **1838**; *Flora Cracoviensis*, **1859** i t. p. Jeżeli zaś dzieło nie obejmuje wszystkich roślin kraju lub okolicy, których florę ma przedstawić, to przybiera inny tytuł, jak: *Plantes de la Guiane française*, Paryż, **1775**; *Stirpes rarriores Bucovinae*, Stanisławów, **1853**; *Les plantes recueillies dans l'Amerique équinoxiale*, par Humbolt et Bonpland i t. p. Flora prócz opisu roślin, winna jeszcze zawierać ogólny pogląd na roślinność tego kraju, wykazać stosunek i podobieństwo do flor krajów sąsiednich, zbadać grunt na którym niektóre gatunki wzrastają i oznaczyć ważniejsze granice rozmieszczenia geograficznego. Flory pisane są według systematów przyrodzonych, a rzadziej według sztucznego układu Linneusza. Najprzód podaje się cechę gromady, potém rzędu, rośliny i plemienia, a wreszcie rodzaju i gatunku. Po wymienieniu gatunku przytacza się zaraz autora wraz z jego dziełem, który pierwszy tę nazwę utworzył. A ponieważ pierwszy Linneusz w swém dziele: *Species plantarum*, ed. **1**, Stokholmae, **1753**, edycyja **2**, Stokholm, **1762**, użył nazw podwójnych (rodzajowych i gatunkowych); on więc w botanice opisowej jest powagą, jeśli późniejsi po dokładniejszém zbadaniu nie zmienili gatunku lub rodzaju Linneuszowego na inne. Następnie daje się najkrótszą, a jak najdobitniejszą cechę rozeznawczą wymienionej rośliny, dołączając wszelkie synonimy, czyli nazwy równoznaczne,

przez innych autorów mniej trafnie lub niewłaściwie nadane; wreszcie opis tejże rośliny. Opis ten malujący słowami obraz rośliny, przywodzi albo wszystkie znamiona brane z jej części zewnętrznych, lub też tylko celniejsze; w pierwszym razie zowie się dokładnym, a w drugim skróconym. Opis dokładny rozpoczyna się od korzenia, a kończy na kwiecie i owocu, skrócony zaś opuszcza niekiedy korzeń, łodygę, a bierze tylko liście i kwiaty. Bardzo wiele flor, szczególniej podręcznych, zawiera tylko opisy skrócone, bez osobnego podania cech rozeznawczych lub przywodzenia dzieł autorów, których jednak imiona z nazwiskiem rośliny ściśle się łączą. W końcu dołącza się miejscowość, to jest las, pole lub łąka, wyniesienie nad poziom morza, nazwę prowincyi, powiatu lub samej miejscowości, wreszcie porę kwitnienia, trwałość życia i niektóre uwagi krytyczne, jak źródło nazwisk, własności, tudzież użycie lecznicze, gospodarskie, rękodzielnicze i t. p. Flora wedle takiego porządku napisana, odpowie swemu celowi, przedstawi roślinność obranego kraju i posłuży znów do ogólniejszych celów, bo do zbadania dokładniejszego geografii roślin kuli ziemskiej.

F. Be.

Flora, planeta odkryta przez Hind'a w Londynie, 18 Października 1847 roku, której numer jest (8). Elementa jej są: pochylenie drogi 5° 53′ 3″, czas gwiazdowy obiegu 1193,*281* dnia, średni ruch dzienny 1085″,*0970*, 0,*1567974*, długość punktu przysłonecznego 32° 49′ 45″, długość węzła 110° 20′ 53″, połowa osi wielkiej 2,*201*.

Flora, materyja, krepa; wspomina o niej instruktarz celny litewski. Bywała albo żałobna, z wierzchołka głowy i z tyłu aż do ziemi prawie opuszczona, zawieszona potém na rękę, albo biała, złotemi lub srebrnemi blaszkami naszyta, używana do ubiorów okazałych, balowych lub teatralnych.

Floran don Juan, pisarz hiszpański współczesny, urodził się w Cartahena na początku tego stulecia. Zarówno biegły prawnik jako i literat, pisywał piękne poezyje po hiszpańsku, francuzku i angielsku. Z naukowych dzieł wydał: *Constumbres familiares de los americanos del Norte; Etude sur la litterature originale des Espagnoles; Les memoires d'un cadet de famille.* *E.*

Florans, materyja jedwabna, mniej tęga jak kitajka i przerabiana inaczej; większa miękkość i połysk piękniejszy. Różnych są floranse gatunków, jak pojedyncze i podwójne i różnych bywają kolorów. Florans u nas wszedł w użycie w końcu XVIII wieku.

Floréal (miesiąc kwiatów), nazwa miesiąca w kalendarzu rzeczypospolitej francuzkiej, trwającego od 20 Kwietnia do 19 Maja.

Floren (po łacinie: *florenus*, po włosku: *fiorino*) czyli *złoty* (ob. *Dukat Gulden* i *Złoty*). Obecnie nazwisko pierwotne floren utrzymało się tylko w niektórych miejscach; nazywają florenem monetę srebrną z wyobrażeniem lilii, wybijaną od roku 1826 we Florencyi, wartującą $1^2/_3$ lira toskańskiego, czyli około 2 złot. pol. W Anglii od roku 1849 wybijają monety srebrne, ważące 2 szylingi (ob. *Angielskie miary i monety*), które nazywają florenami. Znak fl. używa się w rachubie na floreny, guldeny i złote.

Florencka lakka, ob. *Lakka*.

Florencka odbieralnia, jest to flaszka opatrzona rurką wychodzącą z dolnej części, podobnie jak w konewkach ogrodniczych. Rurka ta wznosząc się do góry, nie dochodzi do wysokości flaszki, lecz jest na dół zagiętą,

tak że dzióbek do łatwego wylewania stanowi. Flaszka ta używa się przy destylacyi olejków wonnych (eterycznych), do oddzielenia ich od wody, która razem z niemi w postaci pary, do oziębiacza przechodzi, gdzie skroplona do wspomnionej flaszki wraz z olejkami spływa. Ponieważ olejki lotne są zwykle lżejsze od wody, pływają zatém na wierzchu wody we flaszce zebranej; skoro zaś płyn w miarę dopływu z oziębiacza coraz nowych ilości, nad poziom otworu rurki podnosić się znacznie, woda u spodu zebrana, ciągle rurką wypływać będzie, olejek zaś pozostanie i po ukończeniu roboty, z wierzchu ściągniętym być może.

Florencka rzeczpospolita. Już od połowy XI wieku Florencyja coraz bardziej zbliżała się do niepodległości, co zupełnie wyszło na jaw roku 1116, kiedy po śmierci hrabiny Matyldy zaczęły się walki między królami i margrabiami. Wprawdzie wtenczas jeszcze posiadał Florencyję cesarski margrabia, wszakże liczne przez samych cesarzy nadawane miastu przywileje, osłabiały jego władzę, a przytém rosło bogactwo miasta skutkiem kwitnącego przemysłu i handlu. W walce między Gwelfami i Gibellinami, którą całe wówczas Włochy były wstrząśnięte, Florencyja w 1185 roku wzięła stronę Gwelfów, a już w 1198 roku jako rzeczpospolita stanęła na czele ligi miast toskańskich przeciw Filipowi, bratu Henryka VI. Po czasowém uśpieniu, oba stronnictwa zjawiły się nowo roku 1215, skutkiem zatargów między rodzinami szlacheckiemi; lud stanął po stronie Gwelfów, a jakkolwiek Gibellinowie nieraz zwyciężali, przecież się stale jeszcze usadowić nie mogli, aż dopiero roku 1260, po bitwie pod Montaperti, szlachta opuściła miasto, a wygnani Gibellini, znowu doń powrócili. Walki te trwały do roku 1279 i skończyły się zawarciem pokoju, poczém 1282 roku lud podniósł oręż przeciw uciskowi szlachty. Na czele ludu stanęli starsi cechów, *priorami* zwani, których było sześciu i którzy kolejno po dwa miesiące sprawowali władzę najwyższą. W 1285 roku ogłoszone zostały pierwsze *statuta florenckie.* Wkrótce jednak rozpoczęły się zatargi pomiędzy najmożniejszymi mieszczanami, a wmięszała się do nich także wyparta z wszelkiego wpływu szlachta; dla poskromienia ich ustanowiono *gonfaloniera sprawiedliwości,* który miał pod sobą 20 kompanij gwardyi obywatelskiej. Pod sam koniec XIII wieku zaczęła się zgubna walka między mieszczańską rodziną Cerchi, której naczelnikiem był bogaty kupiec Vieri, a szlachecką Donati; z powodu zaś, że przychodzili im na pomoc przywódzcy stronnictw *białego* i *czarnego* z Pistoji, Cerchi'ch także nazwano *Bianchi,* a Donati'ch *Neri.* Walka skończyła się na wygnaniu naczelników z miasta, wnet jednak Biali powrócili i zajęli główne urzędy, czém dotknięci Czarni, przyzwali na sąd polubowny Karola Walezyjusza (1301 r.), który zdradą Czarnych do miasta wpuścił i rzeź rozpoczął (4 Listopada). Po odejściu Karola, Czarni znowu wszyscy zostali wygnani, co ustaliło przewagę Gwelfów we Florencyi, tak iż miasto to stanęło na czele całego tego stronnictwa we Włoszech. W samym ludzie powstały dwie klassy: niższe pospólstwo *(popolo minuto)* i zamożne mieszczaństwo *(popolo grosso),* które coraz bardziej szlachtę ze wszelkiego znaczenia wyzuwały. Priorowie, gonfaloniere, kapitan ludu i 12 obywateli składali *signorię* miejską. W 1311 roku cesarz niemiecki, chcąc ukarać Florencyję za walki stronnicze, wyrzekł przeciw niej klątwę państwa *(Reichsacht),* a miasto oddało się pod opiekę Gwelfowi, królowi neapolitańskiemu Karolowi Robertowi, który do roku 1321 rządził niém przez swoich namiestników. Zbliska nacierani przez Castruccia Ca-

stracani, Florentczycy w 1325 roku wybrali swoim *signorem* na lat 10 Karola, księcia Kalabryi, po śmierci zaś jego w 1328 roku nowego już sobie władzcy nie wyznaczyli. Odtąd Florencyja coraz bardziej dążyła do hegemonii nad innemi miastami toskańskiemi; zrazu zwróciła się do Lukki, a pokojem z 1339 roku otrzymała część krainy do miasta tego należącej, zabrawszy już poprzednio pod swoją władzę miasto Masta. Wkrótce zaczęła się o Lukkę wojna z Pizą, w której gdy Florentczycy zostali pobici, dowództwo oddali księciu ateńskiemu, Walterowi de Brienne, który w 1342 roku obrany został dożywotnim panem rzeczypospolitej. Gwałty przezeń popełniane wywołały powstanie (13 Lipca 1343 roku), skutkiem którego książe zrzekł się władzy; szlachta za współudział w walce otrzymała znów uczestnictwo w rządzie, a nowém prawodawstwem wszyscy Gibellinowie, do którego należał także *popolo minuto*, wyłączeni zostali od urzędów publicznych przez dane im ostrzeżenie *(ammonizione)*, od czego wszyscy ci malkontenci przybrali nazwę *ammoniti*. Powstawszy przeciw takiej niesprawiedliwości 1378 roku (22 Czerwca), zmusili rząd do cofnięcia nowego prawa i do nadania gminowi większych przywilejów; rewolucyja ta, znana w historyi pod nazwiskiem *dei Ciompi* (gręplarzy wełny), od jednego z głównych w tém powstaniu cechów. Tymczasem wojny z innemi miastami nie ustawały; wojna z Pizą (od roku 1357 do 1364) skończyła się na powiększeniu Florencyi; potém połączyła się rzeczpospolita z Medyjolanem przeciw Papieżowi (od roku 1374 do 1378). W walkach tych doszła do szczególnego znaczenia rodzina Medici, której nieprzyjaciele, rodzina Albizzi, wymogli w 1381 r. wygnanie Medyceuszów; lecz gdy się zwycięzcy między sobą powaśnili, *Salvestro* Medici powróciwszy do Florencyi, stanął na czele rządu. Albizzi'owie udali się do Sieny, co było powodem wojny z Sieną, ukończonej dopiero w 1392 roku. Po Salvestrze nastąpił syn jego *Veri*, wkrótce dla dążności anti-ludowych wygnany, a książe medyjolański Galeazzo, biorąc pozornie jego stronę, sam pragnął zawojować Florencyję. Po jego śmierci Florentczycy kupili Pizę od księcia Gabryjela medyjolańskiego; Cortonę otrzymali traktatem z 1411 roku od króla węgierskiego Ładysława, tak iż posiadali już większą część Toskanii, część Romanii, Gorsagnany i Lunigiany. W wojnie z Genuą (1424 roku) walną ponieśli klęskę pod Zagonarą, ale z Wenecyją zawarli przymierze, a gdy w 1415 roku Paolo de Castro przerobił statuta florenckie, zaprowadzili je we wszystkich prawie podwładnych sobie miastach. Tymczasem Jan Medici postępowaniem i bogactwami powszechny zjednał sobie szacunek, który przeniósł się po jego śmierci na syna jego, *Cosma* (Kuźmę); ten oskarżony o zdradzieckie związki z Franciszkiem Sforzą, w 1433 roku wygnany, w następnym już roku napowrót przywołany, faktycznie stanął na czele rządu. Był to jeden z największych protektorów nauki i sztuki, a po śmierci (1464 roku) udzielono mu przydomek ojca ojczyzny. — Jego syn *Piotr*, słabowitych i lichych zdolności umysłowych, utracił wpływ ojcowski, utrzymał się jednak u władzy aż do śmierci (roku 1469), a po nim nastąpił *Lorenzo* (Wawrzyniec), z przydomkiem Wspaniały, główny obrońca artystów i uczonych, któremu miasto najwięcej zawdzięcza swoje upiększenie. Władza Medyceuszów nie była atoli publicznie uznaną, bo kraj jak dawniej pozostał rzeczą pospolitą; jakoż republikanie, pod przywództwem rodziny Pazzi i przy pomocy papieża Syxta IV uknuli spisek (1478 r.), z którego jednak Lorenzo wyszedł cały. Wynikła ztąd wojna Florencyi z Rzymem i Neapo-

lem, którą Lorenzo szczęśliwym podstępem ukończył. — Syn jego *Piotr II* uwikłał się w wojny z Medyjolanem, a nawet z Karolem VIII, królem francuzkim, który zmusił go do zawarcia niekorzystnego pokoju, za co został wygnany (**1494** roku). Kilkakrotnie usiłowania jego stronników do powrotu nie powiodły się, a gdy sam **1504** r. umarł, na czele rzeczypospolitej stanął natchniony Dominikanin, obrońca swobód ludowych, *Hieronim Savonarola*, który atoli za przymierze z Francyją, **1498** r. jako kacerz został spalony. Władzę objął dożywotni gonfalonier *Piotr Soderini*, który wojną pizańską (ukończoną **1509** r.) wyczerpnął siły kraju, poczém papież Julijusz II zażądał przywrócenia Medyceuszów, a żądanie to popierał orężem wódz papiezki Raimund di Cordona. Medyceusze w **1512** r. powróciwszy do Florencyi, ustaw republikańskich nie zmienili; na czele rządu jednak stanął kardynał *Jan Medici*, syn Piotra, a po nim brat jego *Julijan* (do abdykacyi **1513** r.), po którym nastąpił *Wawrzyniec*, syn naturalny Piotra, zaś po jego śmierci (**1519** r.) kardynał *Julijusz*, syn naturalny Julijana. Jego następca *Hippolit Medici* dał powód do nowego powstania i powtórnego wygnania Medyceuszów (**1527** r.), których stronę wzięli papież i cesarz, a po **11** miesięczném oblężeniu miasto zostało zdobyte i Hippolit przywrócony. W r. **1531** za wpływem cesarskim *Alexander Medici* obwołany został dziedzicznym księciem Florencyi, pod zwierzchnictwem cesarzy; obalił on wszystkie swobody republikańskie i zamordowany został **1537** r. — Jego syn i następca *Cosmo I*, umiał sobie zjednać miłość ludu i wiele dobrego zdziałał dla sztuk pięknych; pod nim także podniósł się na nowo przemysł i handel. Zdobywszy **1555** r. Sienę, stał się założycielem nowego państwa toskańskiego, którą to godność przyznały jednak inne rządy dopiero po jego śmierci, r. **1574**, w osobie jego syna *Franciszka Maryi*. Dalsze koleje Florencyi ob. w artykułach: *Toskanija* i *Włochy*. *F. H. L.*

Florencka szkoła malarstwa, ob. *Włoskie sztuki*.

Florencourt (Franciszek Chassot de), publicysta niemiecki, potomek starożytnej rodziny normandzkiej, urodzony **1803** r. w Brunświku; z początku poświęcał się agronomii, później jednak uczęszczał na wydział prawny w Marburgu i w różnych innych uniwersytetach, aż nakoniec uwikłany w sprawę burszenszaftu, uwięziony został w Kiel **1834** r. Po trzechletniém więzieniu wypuszczony na wolność, objął w **1838** r. redakcyję czasopisma: *Literarische und kritische Blätter der Börsenhalle* w Hamburgu, następnie kupił posiadłość ziemską w Saxonii, gdy mu z jednej strony rządy innych państw niemieckich pobytu u siebie nie dozwalały, z drugiej zaś coraz bardziej rozwijające się w nim zasady arystokratyczne, a nawet ultrakonserwatystowskie, wywoływały przeciw niemu niezadowolenie liberalnego stronnictwa. W **1847** r. redagował przez czas niejaki pismo: *Der Sächsische Verfassungsfreund*, co spowodowało gwałtowną jego polemikę z Blumem. Podczas rewolucyi **1848** r. Florencourt stanął na krańcowej prawej, a objąwszy redakcyję wychodzącego w Halli czasopisma: *Volksblatt für Stadt und Land*, silnie wystąpił przeciw parlamentowi frankfurckiemu i przeciw zgromadzeniu narodowemu w Berlinie. W **1849** r. jako redaktor pisma: *Der Norddeutsche Correspondent*, działał na stronę szlachty i wojował również z parlamentem erfurckim; następnie udał się do Frankfurtu, gdzie bronił zasady przywrócenia związku niemieckiego, po uznaniu którego w **1850** roku przeszedł w Szwerynie na łono kościoła katolickiego. Powody do tego kroku wyłuszczył w dziełku: *Meine Rückkehr zur christlichen Lehre und christlichen Kirche* (Pederborn, **1851**). W **1851** roku osiadł

w Wiedniu, gdzie był korrespondentem kolońskiego pisma: *Deutsche Volkshalle;* usunięty jednak przez redakcyję, w 1855 r. wstąpił do służby rządowej pruskiej i jest amtmanem (kommissarzem obwodowym) w Warburgu.

Florencyja (po włosku: *Firenze*), niegdyś stolica byłego wielkiego księstwa toskańskiego, leży w dolinie po obu brzegach spławnej rzeki Arno i równie dla uroczego położenia, jako też dla wspaniałych swych gmachów, otrzymała we Włoszech przydomek: *La Bella* (piękna). Miasto w okrąg zbudowane, podzielone jest przez rzekę na dwie części, objęte murem; składa się z czterech cyrkułów: *Santa Maria Novella, Santa Croce, San Spirito* i *San Giovanni.* Obwód wynosi około 7 miglii włoskich, średnica 2 miglie; domów ma około 8,900, w których jest do 115,000 mieszkańców. Z siedmiu bram miejskich, nie licząc w to ósmej bramy *San Miniato,* ciągle zamkniętej, najpiękniejszą jest *Porta San Callo,* ze wspaniałym łukiem tryjumfalnym, wybudowanym r. 1734 na cześć cesarza Franciszka I; z czterech fortów dwa, to jest: *Fortisa* i *San Giovanni* leżą w stronie północnej, a *San Miniato* i *Castel Belvedere* we wschodniej. Przez rzekę Arno prowadzą cztery mosty kamienne: *ponte Carraja; ponte della Santa Trinità,* ze wszystkich najwspanialszy, ze czterma statuami wyobrażającemi pory roku, dłóta Landini'ego; *ponte Vecchio* (stary most), najliczniej uczęszczany, z pysznemi sklepami jubilerów i złotników, i *ponte alle Grazia.* Pięknych ulic we Florencyi niewiele, z wyjątkiem tylko Corso i Luny-Arno (bulwarku nad rzeką); natomiast pełno ciasnych, ciemnych i brudnych. Place przy kościołach, pałacach i nad brzegami Arno wspaniałe; najpiękniejszemi z nich są: *Piazza del Gran-Duca,* gdzie galeryja kolumnowa *(Loggia dei lanci)* z arcydziełami Donatella, Benvenuta Cellini, Michała Anioła, Brandinelli'ego i Jana z Bononii, oraz statua konna Cosma I, studnia z posągiem Neptuna i inne ozdoby; *Piazza di Santa Croce,* miejsce głównych spacerów wieczornych i w czasie karnawałowym; *Piazza del Duomo,* z kamieniem Dantego *(Sasso di Dante),* gdzie wielki ten poeta zmykle siadywał oraz ze statuą Ś. Zenobijusza; *Piazza di Santa Trinità,* ze słupem granitowym z łazienek Antonina z Rzymu; *Piazza Vecchia,* miejsce targu na żywność, a więc ze wszystkich najludniejsze. Ze stu siedmdziesięciu znajdujących się we Florencyi kościołów, które jednak nie wszystkie są wykończone, najgodniejszym uwagi jest katedralny *Santa Maria del Fiore,* zbudowany w r. 1298 przez Arnolfa di Lapo, mający 416 stóp długości, a w krzyżu 292 szerokości; kopuła ośmiokątna, na 371 stóp wysoka, jest dziełem Brunellschi'ego. Z przodu dzwonnica ma 250 stóp wysokości; cała posadzka jest mozajką z marmuru, zewnętrzna zaś strona wyłożona w kwadraciki z marmuru czarnego i białego. Oprócz wielu obrazow mistrzów włoskich, szczególną zwraca tu uwagę Baccia Bandinelli grupa z marmuru nad wielkim ołtarzem, oraz przed katedrą ośmioboczne baptysteryjum ś. Jana o trzech drzwiach bronzowych (czwarte w 1300 r. zamurowano), utworu Wawrzyńca Ghiberti i Ugolini'ego, oraz z kopułą zdobną w mozajki Jaffi'ego i z posadzką mozajkową przedstawiającą znaki zodyjaku. Po katedrze największym jest kościół ś. Krzyża *(di Santa Croce),* z grobowcami Michała Anioła, Alfieri'ego, Machiavella, Galileusza i innych artystów i uczonych; dalej kościół Dominikanów *di Santa Maria Novella,* z pysznemi obrazami, zwłaszcza mistrzowskiemi malowidłami na szkle; kościół *dell'Annunziata,* bogaty w freski; ś. Wawrzyńca, o trzech nawach, wspaniałej kopule i grobowcu Kuźmy Me-

dyceusza, z kaplicą *dei Depositi*, zwaną dla śmiałej architektury *cudem toskańskim*, z herbami wszystkich miast toskańskich i z grobami Julijusza i Wawrzyńca Medyceuszów; kościół ś. Ducha, kaplica Nicolini, kościoły ś. Michała, ś. Jerzego i t. d., z najsłynniejszemi arcydziełami architektury, malarstwa i rzeźby. Jest tu również dom modlitwy protestancki. Z pałaców najwspanialszy jest były wielkoksiążęcy, dziś królewski, znany pod nazwą pałacu *Pitti*, mieszczący w sobie 900 komnat i sławną galeryję obrazów, połączony galeryją mającą 1,500 stóp długości z pałacem Starym (*Palazzo Vecchio*), który leży na placu di Gran Duca i obfituje w przepyszne posągi i freski. Wspominamy tu jeszcze pałac rządowy (*Palazzo degli Uffizii*), na dole mający ogromne arkady z niezliczonemi sklepami, na górze tak zwane archiwum dyplomatyczne, gdzie znajdują się archiwa prawie wszystkich miast toskańskich, oraz skarbiec, kilka kollegijów i galeryja medycejska; następnie pałace: Altoviti, Borghese, Brumaccini, Buonarotti, Capponi, Cerini, Corsini, Giaccomi, Orlandini, Pandolfini, Peruzzi, Pucci, Riccardi (gdzie odbywają się posiedzenia akademii *della Crusca*), Sabiati, Salviati, Strozzi, Ungiuccioni i inne. Florencyja, przedtém rezydencyja wielkiego księcia, dziś jeszcze jest stolicą sądu apellacyjnego (*Ruota*) i ordynaryjatu arcybiskupiego; liczne są tu także zakłady naukowe, pedagogiczne i artystyczne, jako to: akademija sztuk pięknych ze szkołą malarstwa, rysunku i rzeźbiarstwa; szkoła robót selenitowych (sztuki czysto florentyńskiej); szkoła robót mozajkowych; uniwersytet (założony r. 1438); *Scuola pia* (z obserwatoryjum astronomiczném); szkoła lekarska z teatrem anatomicznym, przy nowym szpitalu Panny Maryi; akademije: *della Crusca, dei Georgofili*; towarzystwo geograficzne, statystyczne i nauk przyrodzonych; towarzystwo zachęty do nauk elementarnych i mnóstwo innych. Oprócz biblijoteki przy akademii sztuk pięknych, zasługują jeszcze na wspomnienie: *Bibliotheca Laurentiana* w klasztorze ś. Wawrzyńca, obok kościoła tegoż wezwania, po części utworzona z biblijoteki medycejskiej, założonej przez Wawrzyńca Medyceusza, a mieszcząca się tu od 1571 r. W biblijotece tej jest 9,000 rękopismów, przykutych na łańcuchach do biórek, między niemi manuskrypta Wirgilijusza z III wieku naszej ery, ze wszystkich dotąd znanych najdawniejsze; jest tu również oddzielny zbiór wszystkich pierwszych edycyj. Dopełnieniem wspomnionej biblijoteki jest znajdująca się w pobliżu *Bibliotheca Marucelliana*, obejmująca 45,000 tomów; dalej *Magliabecchiana* w pałacu *degli Uffizii*, zawierająca 100,000 tomów i 8,000 rękopismów, sławna szczególnie dla 5,000 inkunabułów; *Riccardiana*, w pałacu Riccardi, posiadająca 23,000 tomów i 3,500 rękopismów, szczególnie ważnych do historyi wieków średnich. Ze zbiorów sztuki najlepszemi są: *muzeum nauk przyrodzonych* w oficynie pałacu Pitti, gdzie 40 sal zapełnionych jest narzędziami fizycznemi, okazami z trzech królestw przyrody i preparatami z wosku; przytém znajduje się obserwatoryjum i ogród botaniczny; dalej galeryja obrazów w tymże pałacu Pitti, gdzie znajdują się najcelniejsze utwory największych mistrzów i *galeryja medycejska* w pałacu degli Uffizii, w której jeden gabinet, zwany *trybuną*, mieści w sobie arcydzieła starożytne i nowszych czasów, jak np. *Wenerę medycejską*, *Fauna w tańcu*, *Przenajśw. Rodzinę* Rafaela, *Hermafrodyta*, *grupę Nijoby* i t. p.; drugi zaś gabinet obejmuje własnoręczne i własne portrety 300 malarzy, inne znowu najznakomitsze obrazy urządzone porządkiem szkół, dalej gabinet gemm, kamei, medali i t. d. Dalej idą: *Academia delle belle arti*, zbiór posągów w klasztorze

Badia i wiele innych. Pomiędzy zakładami dobroczynnemi odznaczają się: nowy szpital Panny Maryi (na 700 chorych), dom podrzutków, szpital ś. Bonifacego (na 2,400 chorych); *Confraternità della misericordia* (na 1,200 podupadłych rzemieślników i służących); *Casa d'industria*, gdzie do 1,000 osób pobiera bezpłatne nauki w robotach ręcznych i różnych wiadomościach pożytecznych. Z istniejących we Florencyi ośmiu teatrów, dwa tylko bywają otwarte w porze niekarnawałowej, a mianowicie: *La Pergola*, jeden z największych we Włoszech, do wielkiej opery i baletu i *del Cocomero*, do opery komicznej i komedyi. Są tu również liczne i ozdobne kawiarnie, kasyna i stanze czyli resursy. Szczególną świetnością odznacza się tu karnawał; ze spacerów publicznych zasługują na wspomnienie: *Prado*, na wykładanych flizami brzegach Arno, pomiędzy mostami Caraja i Starym; ogród *Boboli* przy pałacu Pitti, z alejami cyprysowemi, mirtowemi i pomarańczowemi, z licznemi statuami i grottą malowaną przez Poccetti'ego; ogród *Goldoni;* park *Cassini*, na wyspie uformowanej przez rzeki Arno i Mugnone, ze wspaniałym pałacem królewskim i t. p. Oprócz tego są na około miasta liczne urocze wille, równie powabne architekturą jak rozkosznem położeniem, jak np.: Villa Ambrosio, Bello Sguardo, Corezzi, Castello, Colazzi, Corsini, Orlandini, Pulci i mnóstwo innych; na winnicy, tuż przy pałacu Pitti, stoi villa Macchiavella; tuż pod Florencyją zamki letnie *Poggio Imperiale* i *Pratolino.* Z powodu łagodnego klimatu liczni cudzoziemcy, cierpiący zwłaszcza na choroby piersiowe, przepędzają we Florencyi miesiące zimowe. Mieszkańcy trudnią się jedwabnictwem, płóciennictwem, wyrabianiem adamaszków, kobierców, kapeluszy słomkowych, deszczochronów, laku, pojazdów, robót marmurowych i alabastrowych, lamp i t. d. Florencyja słynie jeszcze jako miejsce urodzenia Macchiavella, Dante'go, Guicciardini'ego, Michała Anioła, Galileusza, Lulli'ego, Ludwika Allemanni, Petori'ego, Ameryka Vespucci i wielu innych pierwszorzędnych znakomitości. — Za Rzymian miasto to, jako położone w krainie Etrusków, zwało się *Florentia Tuscorum;* zdaje się jednak, że początek jego nie sięga za drugą wojnę punicką i że sami Rzymianie założyli je w celu nadzorowania z tego punktu ludów liguryjskich. Są nawet którzy twierdzą, że Florencyja powstała dopiero w I wieku naszej ery, przez koloniję z Faesulae, jakoż w samej rzeczy za Cezara wysłano tu jeszcze nowych osadników. Odtąd Florencyja przybrała godność *municipium* i doszła do kwitnącego stanu, głównie dla tego, że była punktem środkowym kilku traktów publicznych. Już na początku IV wieku założone tu było biskupstwo. Po zburzeniu przez Totylę, pozostało wioską w ruinach najprzód pod Gotami, potém pod Longobardami, następnie pod Frankami, którzy mieli tu oddzielnych swoich hrabiów. Dopiero Karol W. wracając z Rzymu, tak zachwycił się czarownem położeniem Florencyi, że kilkakrotnie wzywał mieszkańców sąsiednich okolic, iżby się tu znowu osiedlili, poczém już w r. 1078 poprowadzono drugi okrąg murowy *(secondo cerchio)* na około rozszerzonego miasta. Odtąd miasto zostawało pod wiedzą cesarzy niemieckich; wszakże na początku XII wieku zostało rzecząpospolitą (ob. *Florencka rzeczpospolita),* a jakkolwiek gwałtownym przez stronnictwa ulegało wstrząśnieniom, rosło jednak w potęgę i bogactwo. W 1284 roku rozpoczęto trzeci okrąg murowy, który ukończony w r. 1327, dotąd jeszcze istnieje. W r. 1348 panowała we Florencyi straszliwa zaraza morowa; w początkach XV wieku, za papieża Marcina V, biskupstwo podniesionem zostało do godności arcybiskupstwa, a w r. 1438 założony tu został uni-

wersytet. W roku następnym odbył się tutaj sławny *sobór florentyński*, na którym d. 2 Czerwca podpisano uniję z Kościołem wschodnim, mocą której Grecy uznać mieli emanacyję Ducha S. z Boga Syna, jako też czyściec i zwierzchnictwo papieża; wszakże unija ta trwała tylko do r. 1443. W r. 1529 cesarscy oblegli Florencyję, a podczas tego oblężenia zbudowaną została forteca księcia Alexandra, którą jednak zdobył nieprzyjaciel w roku następnym. Ostatnie fortyfikacyje, to jest: bastyjony Kosma I i cytadellę ś. Jerzego zbudował Ferdynand I w 1590 r. W d. 25 Lipca 1731 r. zawarto tu układ familijny pomiędzy Hiszpaniją a Toskaniją, mocą którego don Carlos, infant hiszpański, wyznaczony został następcą po wielkim księciu Janie Gastonie i jego siostrze, elektorowej palatynatu; dnia 25 Marca 1799 r. i dnia 15 Października 1800 r. zajęli Florencyję Francuzi. W dniu 28 Marca 1801 roku stanął tu pokój florentyński pomiędzy Francyją a Neapolem. Inne a zwłaszcza też ostatnie koleje tego miasta, ob. pod artykułami: *Florencka rzeczpospolita*, *Toskanija* i *Włochy*. *F. H. L.*

Florentyn (święty), biskup, słynął świątobliwością w Trewirze. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 16 Października. — **Florentyn** (święty), męczennik w V wieku, służył w wojsku rzymskiém wraz z Hilarym, towarzyszem jego ćwiczeń pobożnych. Obu ich schwytali Wandale, pustoszący Gallije lugduńską. Powybijano im zęby, urznięto język, nareszcie mieczem przebito, dnia 27 Września roku 406, w mieście Pseudun, w dyjecezyi Autun. W roku 855 Aurelijan opat, późniejszy arcybiskup lugduński, przeniósł ich ciała do klasztoru w mieście Aisnay; połowę zaś ich relikwij odstąpił klasztorowi w Bonneval, który odtąd przybrał nazwisko św. Florentyna. *L. R.*

Floresy, z łacińskiego, sztuczne figle rysunkowe (ob. *Esy-floresy*).

Floret czyli **Fleret** (po francuzku: *fleuret*), tak nazywa się rapier do nauki fechtunku na szpady, złożony z wązkiej, mocnej, czworograniastej klingi bez rękojeści, tylko z małą owalną deszczką przy trzonku, służącą za podporę palca i zaopatrzony przy ostrym końcu w wypchaną gałkę skórzaną, dla unieszkodliwienia pchnięcia.

Floret, gruba przędza jedwabników, którą oni zaczynają budowę kokonów, poprzedzająca należyte nitki jedwabiu. Takiego jedwabiu nie rozwijają lecz gremplują, czeszą i przędzą; tkaniny z tego materyjału otrzymane są mniej delikatne i słabszym odznaczają się połyskiem.

Florentin, ob. *Florydzyn*.

Florez (Henryk), historyk hiszpański, urodzony 1701 r. w Valladolid; wstąpiwszy do zakonu Augustyjanów, został professorem teologii przy uniwersytecie w Alkali. Od 1732—38 roku wydał kompletny kurs teologii w pięciu tomach in 4-to; następnie zaś poświęcił się wyłącznie nauce hiszpańskiej historyi kościelnej i świeckiej, oraz niektórych gałęzi pomocniczych, mianowicie numizmatyki. Pierwszym owocem pracy w tym kierunku było: *Clave historial* (Madryd, 1743; ostatnia edycyja 1817), będące właściwie tylko wstępem do głównego jego dzieła, p. t.: *España sagrada, teatro geografico-historico de la iglesia de España* (29 tomów, Madryt, 1743—73), doprowadzonego do obecnej epoki przez F. Manuela Risco, Fernandeza, Merina, Canal'a i innych, a którego już dotąd wyszło tomów 57. Gruntownych wiadomości numizmatycznych dowiódł Florez w dziele: *Medallas de las colonias, municipios y pueblos antiguos de España* (2 tomy, Madryd, 1757—58). Jego *Memorias de las reynas catolicas, historia genealogica de la Casa Real de Castilla y de Leon* (Madryd, 1761 i 1790),

oprócz szczegółów genealogicznych i bijograficznych obejmują ciekawe fakta z historyi ubiorów i w ogóle zwyczajów i obyczajów w Hiszpanii. Monografija Floreza, p. t.: *La Cantabria; disertacion sobre el sito y extension que tuvo en tiempo de los Romanos la region de los Cantabros* (Madryd, 1768) dowodzi znakomitego przezeń zbadania starożytnej geografii Hiszpanii. Jakkolwiek wynagrodzony licznemi urzędami honorowemi i godnościami, Florez w skromném zaciszu zajmował się jedynie pracą naukową; umarł 1775 r. w Madrycie. Życie jego opisał Mendez, p. t.: *Noticia de la vida y escritos de Henri Florez* (Madryd, 1780).

Florez Estrada (don Alvaro), ekonomista hiszpański, urodzony 1769 roku w Pola de Somiedo, w Asturyi; nauk prawnych słuchał w uniwersytetach w Oviedo i Salamance. Mianowany w 1808 r. prokuratorem generalnym Asturyi, najwyższym w tej prowincyi dygnitarzem, on najpierwszy w Hiszpanii ośmielił się wypowiedzieć wojnę Napoleonowi. Już wtenczas wystąpił z pracami literackiemi na polu politycznem, ogłaszając mianowicie: *Introduccion a la historia de la guerra de la indenpendencia* i *Paralelo del clero protestante y del clero catolico* (8 tomów), oraz dwa projekta do konstytucyi, do ułożenia których wezwał był wszystkich rząd narodowy. Z równą śmiałością, jak przeciw gwałtom popełnionym przez Napoleona, oświadczył się po powrocie Ferdynanda VII przeciw jego postępowaniu, zwłaszcza w dziele: *Representacion á Fernando VII en el año de 1818 haciendole ver todos sus estravios*, które przełożoném zostało na wszystkie prawie języki europejskie. Podczas reakcyi 1820 roku, Florez Estrada był redaktorem wychodzącego w Kadyxie czasopisma opozycyjnego: *El tribuno del pueblo.* Po restauracyi 1823 zmuszony do ucieczki, podczas pobytu swego we Francyi wypracował znakomite dzieło o gospodarstwie narodowém, p. t.: *Curso de economia politica* (5 edycyja, 1843), przełożone na język francuzki przez Leona Galibert (3 tomy, 1833). W pracy tej wprawdzie głównie trzyma się zasad Malthusa i Ricarda; wiele jednakże jest w niej szczegółów jemu wyłącznie właściwych, mianowicie co do rozdziału podatków. Toż samo dzieło wyszło w skróceniu p. t.: *Elementos de economia politica* (Madryd, 1841). Florez Estrada umarł roku 1834 w Madrycie.

Florian (Jan Piotr *Claris* de), urodził się w zamku Florian w Cevennach 1755 roku, w piętnastym roku życia wszedł jako paź do orszaku księcia Penthievre, gdzie wkrótce zasłynął dowcipem, układnością i wszystkiemi zaletami salonowemi. Książe bardzo go polubił, a chcąc mu zapewnić przyszłość umieścił go w szkole artyleryi, po ukończeniu której mianował porucznikiem w pułku swego imienia, a wkrótce potém kapitanem. Powołany następnie na szambelana księcia, z pozostawieniem na liście służbowej, oddał się z zapałem piśmiennictwu. W r. 1783 wydał romans pod tytułem: *Galatea*; w r. 1786 *Numa Pompiliusz*; w r. 1791 *Gonzalw z Korduby,* poprzedzony historyczną rozprawą o Maurach. Wszystkie te utwory niezmiennego w swym czasie używały powodzenia, chociaż grzeszą przesadą, płaczliwą czułością, brakiem męzkości i siły. Styl kwiecisty, poprawny, układ zajmujący, intryga zręcznie poprowadzona, stanowią ich zalety. W r. 1792 wydał *Bajki,* które mu zapewniły nieśmiertelność literacką. Jest on bez zaprzeczenia pierwszym po Lafontenie bajkopisarzem francuzkim. W roku 1793 uwięziony, po kilku miesiącach odzyskał wolność; z powodu mocnego przeziębienia się w lochu zachorował i umarł r.

1794, w trzydziestym dziewiątym roku życia. Po jego śmierci wyszło na widok publiczny tłómaczenie *Don Quichotta*, słabo przez niego dokonane. Florian był od roku 1788 członkiem akademii. Wiele utworów Floriana mamy tłómaczonych na język ojczysty; był to bowiem pisarz ulubiony w czasach księstwa warszawskiego i pierwszych lat królestwa kongresowego. 1) *Galatea*, Warszawa, 1801; 2) *Estella*, miłostki pasterskie (przekład Jana Nowickiego), Kraków, 1796; 3) *Dzieła Floriana* (przekład ks. Krzysztofa Korzeniowskiego), Mitawa, 1802 roku, dwa tomiki, obejmują Galateę i Estellę; 4) *Wilhelm Tell* (przekład Tom. Rudnickiego), Warszawa, 1804, 5) *Numa Pompilijusz* (tłómaczenie S. Staszica) Warszawa, 1788, dwa tomiki; 6) *Gonzalw z Korduby* (przekład Jana Nowickiego), Kraków, 1804 roku, dwa tomy; 7) *Eliezer i Neftali*, poema hebrajskie (przekład E. D. Krzywoszewskiego), Wilno, 1807, drugi przekład R. Rutkowskiego w Krakowie, 1808; 8) *Ruth*, sielanka tkliwa (tłómaczenie Ant. Ożarowskiego) 1808 roku; 9) *Pochwała Ludwika XII* (przekład L. M. D.), Kraków, 1790 r.

Florida Blanca (don Józe, *Monino* hr.), mąż wielkich zasług i znakomitych zdolności, pierwszy minister hiszpański za panowania Karola III, urodzony w Murcyi 1728 r., gdzie ojciec jego był notaryjuszem, ukończył świetnie nauki w uniwersytecie Salamanka, poczém wstąpił do służby publicznej. Przebiegłszy szybko niższe stopnie urzędowe, powołany został na ambassadora hiszpańskiego przy dworze papieża Klemensa XIV, gdzie dał dowody nadzwyczajnej zręczności, przeprowadziwszy zniesienie zakonu Jezuitów, oraz wybór na stolicę apostolską Piusa VI. Po usunięciu od obowiązków ministra Grimaldi, Karol III za radą Grimałdego kierunek gabinetu oddał Józefowi Monino, wyniesionemu wkrótce do godności hrabiego *Florida Blanca*. Nowy minister zajął się bezwłocznie wprowadzeniem znacznych ulepszeń w wewnętrznej administracyi kraju: kazał budować drogi bite, zaprowadził pierwsze w Hiszpanii dyliżanse, upiększył solicę, udoskonalił policyję bezpieczeństwa, gorliwie opiekował się sztukami i naukami. Przedsięwzięte przez niego wyprawy przeciw Algierowi 1777 i ku odzyskaniu Gibraltaru 1782 r. niefortunny miały koniec. W r. 1788 z powodu starganych sił podał się do dymissyi, lecz król nie zgodził się na jego uwolnienie. Po wstąpieniu na tron Karola IV zatrzymał ster rządu; wreszcie intrygi ulubieńca królowej, Godoya, spowodowały jego upadek 1792 r. Wtrącony do więzienia, po odzyskaniu wolności wygnany został do swych dóbr, gdzie umarł 1808 r.

Florido albo **del Fiore** (Maryja Antoni), matematyk włoski, który nauczywszy się od mistrza swego Ferrea rozwiązania szczególnego przypadku równań stopnia trzeciego, wyzwał Tartaglię do walki, która skończyła się dla Florida najniepomyślniej; ten albowiem nie rozwiązał żadnego zagadnienia podanego przez przeciwnika, gdy Tartaglia na wszystkie stawione sobie pytania dał odpowiedzi.

Floris (Franciszek), malarz brabancki, przezwany *Rafaelem flamandzkim*, zwał się właściwie *Vriendt*. Urodzony w Antwerpii 1520 r., pierwiastkowo poświęcił się rzeźbiarstwu, lecz później w 20 roku życia wszedł do pracowni malarza Lamberta Lombard i pojechał do Włoch, gdzie studyjował utwory Michała Anioła. Powróciwszy do Antwerpii otworzył szkołę, liczącą wkrótce przeszło 120 uczniów. Umarł w Antwerpii 1570 r. z pijaństwa. Najpiękniejszy jego obraz: *Upadek szatanów*, znajduje się w muzeum ant-

werpskiém. — Brat jego, *Kornelijusz Floris*, architekt, budował ratusz antwerpski.

Florkiewicz (Julijusz), wydał roku 1837 w Krakowie dziełko pod tytułem: *Potrzeba zakładania banków publicznych, ich korzyści i operacyje w ścisłém zastosowaniu do stanu materyjalnego wolnego miasta Krakowa i jego okolic.* E.

Florus (Lucius Annaeus), historyk rzymski, żyjący w II wieku po nar. J. Chr., rodem z Gallii czy z Hiszpanii, który streszczając dawniejsze dzieła historyczne, napisał: *Epitome rerum Romanarum*, od założenia miasta aż do pierwszego zamknięcia świątyni Janusa za cesarza Augusta, ksiąg cztery. Ganią w nim styl napuszony i zbyt kwiecisty, oraz liczne błędy geograficzne i chronologiczne. Jemu również przypisują krótkie wskazanie treści zaginionych ksiąg Liwijuszowych, choć przypuszczenie to nie jest niczém udowodnione. Najpierwsze wydanie dzieła Florusa wyszło w 1470 r. w Paryżu; z późniejszych za najlepsze uchodzą: Gräve'go (Utrecht, 1680), Dukera (2 tomy, Leyda 1744), Fischera (Lipsk, 1760) i Fitze'go (Praga, 1819). Godną uwagi jest także monografija Gossran'a: *De Flori, qua vixerit aetate* (Kwedlinburg, 1837).

Floryda, kraj Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, najbardziej ku południowi wysunięty, składa się w swej części wschodniej z wielkiego półwyspu tegoż nazwiska, rozciągającego się na szerokość 18 do 28 mil wzdłuż oceanu Atlantyckiego i zatoki Mexykańskiej, do południowego krańca czyli przylądka Sable i cieśniny Florydy, na 80 mil szerokiej; w części zaś zachodniej i mniejszej po nad samą zatoką Mexykańską. Od strony lądu, granice Florydy stanowią stany Georgii i Alabama. Ma rozległości przeszło 2,200 mil □. Ziemia tu płaska, w kilku tylko miejscach wznosi się nie wyżej nad 300 stóp nad poziom morza. Po obudwu brzegach rozciągają się długie laguny piasków; porty nawet wschodnich brzegów nie są przystępnemi dla większych statków. Brzegi zachodnie natomiast pocięte są na mnóstwo zatok, głęboko w ziemię zachodzących, jak np. zatoki: Gullivan, Charlotte, Tampa i Vacasan i zatoka Appalachie, przy północnych brzegach Mexykańskiej zatoki. Kraj przerzyna mnóstwo znacznej szerokości rzek, z tych kilka ginie nagle w biegu pod ziemią, gdy inne wypływają z pod ziemi w wielkiej obfitości wód. Główne rzeki są: San-Marys. blisko granic Georgii, i Sanct-John, która w długości 60 mil płynie z południa ku północy, korytem nieraz objętość jeziora przybierającym, i utworzywszy wreszcie jezioro Sanct-Georges, wpada do oceanu. Na brzegach zachodnich ujścia rzek: Carlos, Tampa, Swasea, Appalachie, Sanct-Joseph, Sanct-Andrew, Choctawhatchie, Pensacola i Perdido, tworzą dobre porty i przystanie. Perdido stanowi granicę między stanami Florydą a Alabama, a Appalachicola rozdziela Florydę wschodnią od zachodniej. Począwszy od przylądka Florydy, aż do Tortugas, ciągną się długim rzędem na południo-wschód i wschód, przez cieśninę Florydzką, szeroką tu na 40 przeszło mil, tak zwane *Keys*, czyli skały podwodne Florydy, które tém bardziej utrudniają statkom żeglugę na głównej tędy idącej drodze handlowej między Florydą a Bahama i Kubą, że wystawione na wściekłość częstych burz, sprawiają niebezpieczny przeciwbieg wód w zatokach Florydy. Dopiero od r. 1851 lepiej te brzegi rozpoznano i skreślono mappy, oraz pobudowano latarnie morskie. Najważniejszym tych brzegów punktem, tak pod względem handlowym jak i strategicznym, jest Westkey, którego miasto i port (jedyny między Pen-

sacola, a zatoką Cheesapeak i mogący mieścić statki na 22 stóp zanurzające się) Unija ufortyfikowała, równie jak i Tortugas; jest on główną stacyją nieustraszonych pilotów, Florida-Wreckers zwanych. Grunt tego kraju dzielą na cztery klassy: wyższy, czyli High-Hammocks, na którym rosną dęby, magnolije i wawrzynowe drzewa, nie wszędzie jeszcze uprawiony; niższy, czyli Low-Hammocks, wystawiony na częste powodzie, lecz osuszony byłby nader urodzajny; łąki stepowe czyli sawanny po nad brzegami rzek, mianowicie sawanny bagniste, mogące się po wysuszeniu przewybornie nadać do kultury; rozległe grunta sośniste Pine-Barrens zwane, zajmują mniejsi osadnicy czyli plantatorowie nie mający niewolników. Wreszcie obszerne *swamps* czyli bagna ku południowi: cały nawet brzeg południowy pokrywa woda. Tu są tak zwane *Everglades*, niezmierna puszcza wodnista, ciągnąca się od brzegów dużego jeziora Okiebochie, aż na 20 mil ku południowi, szeroka od 6 do 90 przeszło mil, zawierająca nieprzeliczone mnóstwo wysepek zupełnie płytkich, których większa liczba na rozległości 300 mil □, pokrytą jest na 1 do 6 stóp wodą, lecz wolna od niej przez kilka miesięcy, stanowiłaby wyborne pastwisko, lub ziemię do siewu zboża. Flora jak i klimat tutejszy, zupełnie jest tropikalny. Wyniosłe lasy mało dotąd wyzyskiwane, dostarczają wybornego budulcu na maszty i okręty, mianowicie dęby i sosny; a z *Palma-Christi* wyciskają olej. Bawełna i cukier stanowią główny artykuł zamiany; uprawa ryżu i kukurydzy wzmaga się; ananas i kakao doskonale przyjmują się, równie jak i inne produkta krajów gorących, np.: kassawa, indygo, guawy, banany, tamaryn i t. p. Konopie równie tu dobre jak w Yucatanie; tytoń poszukiwany na targu bremeńskim. Ze zwierząt dzikich, oprócz zwierzyny, napotyka się niedźwiedzia, kanguara, aligatora. *Keye* (brzegi wodne) dostarczają obficie soli morskiej. Floryda, wielka niegdyś pustynia, zaludnia się widocznie: licząc w r. 1830 tylko 34,740 mieszkańców, miała ich roku 1840 przeszło 54,000, a w roku 1850 przeszło 87,000, którzy (1850) uprawiali 343,500 akrów ziemi (na 38 milijon. akrów). Ludność tę składają: Anglo-Amerykanie, Hiszpanie, mała ilość Anglików i Niemców i Indyjanie Florydy, *Seminoles* (wychodźcami) zwani, niemniej Indyjanie pokolenia Krików *(Creeks)*. Rolnictwo rozwija się; przemysł ogranicza się jeszcze na bawełnianych wyrobach; handel wzrasta; w r. 1849 wywieziono towarów za $2\frac{1}{2}$ milijona dollarów, gdy przywóz ich wynosił tylko 63,211 dollarów.—Floryda odkryta przez Ponce de Leon, jednego z towarzyszów Kolumba, w r. 1512 w Niedzielę Palmową *(Pasca Florida)*, z czego jej nazwa powstała, i zawojowana r. 1539 przez Hernandez Soto, miała Hiszpanów jako pierwszych osadników, którzy r. 1564 założyli miasto San-Agostino, a r. 1539 Pensacola. Próby kolonizacyi przez Francuzów z Luiziany dokonywane, nie powiodły się. Wedle warunków traktatu pokoju, r. 1762 w Fontainebleau podpisanego, Hiszpanija odstąpiła Florydę Anglii, która nazwała Florydą zachodnią, część na zachód Appalachicola położoną; pokój wersalski wszakże oddał znów Hiszpanii r. 1783 obiedwie Florydy. Gdy w r. 1803 Napoleon sprzedał Stanom Zjednoczonym Luizianę, prezydent Madison, przed uregulowaniem granic, kazał zająć w r. 1810 Florydę zachodnią aż do Perdido. W roku 1819 Ferdynand VII sprzedał obie Florydy Stanom Zjednoczonym za 5 milijonów dollarów. Te je zajęły w r. 1821, uorganizowały r. 1822, a w r. 1845 jako stan niepodległy uznały. Konstytucyja Florydy datuje się od r. 1838. Gubernator z 2,500

dollarami rocznej pensyi, obierany jest na lat dwa; 19 senatorów na lat cztery, a 40 reprezentantów na lat dwa; na kongres wysyła jednego reprezentanta. W r. 1846 dochody publiczne stanu wynosiły 60,587 dollarów; wydatki 50,259 dollarów; w roku 1849 wydatki zmniejszyły się do 45,000 dollarów, gdy dochód się powiększył. Stan ten nie jest obdłużony. Religija katolicka więcej nierównie liczy wyznawców, niż protestancka. W r. 1849 liczono w kraju 20 akademij czyli kollegijów i 60 szkół bezpłatnych. Głównem miastem jest Tallahassée, założone w r. 1822 na północnym brzegu zatoki Appalachicola, złączone jest koleją żelazną z Port-Leon i liczy około 3,000 mieszkańców. Inne miasta są: Appalachicola z targiem na bawełnę, arsenałem i 4,000 mieszkańcami; Pensacola, port wojenny, największy jaki Stany Zjednoczone nad zatoką Mexykańską posiadają i warsztaty okrętowe. Sanct-Augustin, na brzegu wschodnim, przezwane Niceą Ameryki północnej, z powodu niezmiernej łagodności klimatu i ogrodów pomarańczowych, ma 3,000 mieszkańców i obszerny choć niegłęboki port; wreszcie Jacksonville, nad rzeką Sanct-John.

Florydzyn. $C_{42}H_{24}O_{20}+4HO$. Znajduje się w korze korzeniowej jabłoni, gruszy i innych drzew owocowych, z której otrzymuje się przez wygotowanie alkoholem i odparowanie wyciągu alkoholowego do krystalizacyi. Otrzymaną massę krystaliczną, dla oczyszczenia, rozpuszcza sią w ciepłej wodzie, domieszane materyje organiczne strąca octanem ołowiu zasadowym, nadmiar tlenku ołowiu z cieczy przefiltrofanej oddala się siarkowodorem, a po oddzieleniu siarku ołowiu, po odparowaniu, florydzyn krystalizuje w bezbarwne jedwabiste igły. Ciało to rozpuszcza się w alkoholu, eterze i we wrzącej wodzie bardzo łatwo, trudno zaś w zimnej. Smak ma z początku gorzki, następnie ściągający. Za ogrzaniem traci wodę krystalizacyi, a w wyższém cieple łatwo się rozkłada. Łączy się z zasadami, a z tlenkami srebra i ołowiu daje związki rozpuszczalne. Roztwór amonijakalny florydzynu w przystępie powietrza doznaje bardzo ważnej zmiany; z początku bezbarwny, wkrótce mocno się zabarwia i w końcu staje się ciemno fijoletowym. Kolor ten pochodzi od *florydzeinu*, materyi azotowej, która ma skład $C_{42}H_{30}N_2O_{26}$. Ciało to rozpuszcza się w amonii w kolorze błękitnym, a od kwasów barwi się czerwono. Przez działanie środków redukcyjnych, można florydzein odbarwić, jednakże w przystępie powietrza, natychmiast znowu staje czerwonym. Florydzyn jest pewnym rodzajem materyi cukrowatej (ob. *Glukoidy*), przez gotowanie bowiem z rozwolnionemi kwasami, rozpada się na floretin i cukier owocowy (ob.). *Floretin* $C_{30}H_{14}O_{10}$, oddziela się z tego roztworu w *białych*, krystalicznych łuszczkach, które w wodzie i eterze trudno, przeciwnie zaś w alkoholu łatwo są rozpuszczalne. *T. C.*

Floryjan (święty). Za czasu Dyjoklecyjana i Maxymijana cesarzów, w owém wielkiém prześladowaniu chrześcijan, w Noryku Rypińskim, w mieście Laureaku (Lorch), prefekt tameczny Akwilin, pojmał czterdziestu żołnierzy chrześcijan i długiemi a ciężkiemi mękami do bałwochwalstwa przymuszał. O tém dowiedziawszy się Floryjan, ich wódz, zapragnął być uczestnikiem ich korony męczeńskiej, i stawiwszy się przed wielkorządcą, śmiało wyznał że jest chrześcijaninem. Akwilin kazał go srodze kijmi bić i wołał: „Ofiaruj bogom." Floryjan mu rzekł: „Mniemasz, iż ja dopiero teraz w Chrystusa uwierzyłem? Dawnym ja jest sługa jego, acz w stanie woj-

skowym; przetoż czart mieć mocy nademną nie może; i ty nad ciałem mojém moc masz, ale duszy, nad którą sam Bóg ma władzę, poruszyć nie zdołasz. Posłusznym ci bydź we wszystkiém co do służby mej należy, gotów jestem; ale na to mię nigdy nie zniewolisz, abym się bałwanom szatańskim kłaniać miał.” Tedy Akwilin jeszcze więcej męczyć go kazał, żelazami ostremi targać, tak iż całe ciało jego jedną raną było; a Floryjan z wesołą twarzą wszystko cierpiąc, Chrystusa wielbił. Widząc taką jego stateczność i wielkie i nieodmienne serce, wydał nań wyrok śmierci i utopić w rzece Ens kazał. Gdy na most przyszli i uwiązali męczennikowi kamień wielki u szyi, prosił oprawców, aby mu trochę czasu do modlitwy użyczyli, w której duszę swoją polecając Chrystusowi, gdy nieco był zachwycony w duchu, żaden ze straży nie śmiał mu przerywać. Aż jeden zuchwalszy, innym przyganiając, iż tak długo czekali, sam go z mostu zepchnął. Ale wnet uczuł karę Bożą, bo mu w tejże chwili źrenice w oczach pękły. Rzeka zaś wkrótce wyniosła już umarłego męczennika ciało na brzeg, i orzeł wielki siadłszy przy niém, od zwierza je bronił. Tymczasem w nocy ukazał się Floryjan jednej bogobojnej niewieście, Waleryi, polecając, aby na pewne miejsce ciało jego odniosła i pogrzebła; co też niezwłocznie spełniła. Kazimierz Sprawiedliwy, król polski, syn Bolesława Krzywoustego, wyprawił do Rzymu, do papieża Lucyjusza III posłów, prosząc, aby mu którego męczennika kości święte do Polski przysłał, któregoby sobie za mur i obrońcę państwa swego mieć mógł. Na taką prośbę papież przez Epidyjusza, biskupa muryńskiego, posłał do Polski, jako do narodu rycerskiego, kości świętego Floryjana (r. 1183). Przyjął je Kazimierz z wielką czcią i radością całego ludu, prowadząc je sam pieszo przez siedm mil z processyją duchowieństwa. Postawiono je najprzód na Kleparzu w Krakowie, gdzie Kazimierz kościół wielki zbudował i kanoników przy nim ufundował. Później zostawiwszy w tym kościele tylko ramię świętego męczennika, resztę zwłok jego przeniósł na zamek krakowski i w grobie znakomitym złożył. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Floryjana dnia 4 Maja. Jest on szczególnym patronem Polski i obrońcą od klęski ognia. Mnóstwo figur przedstawiających ś. Floryjana, w rycerskiej zbroi, z chorągwią w ręku i z wiadrem pełném wody do gaszenia pożaru, znajduje się w różnych miejscach dawnej Rzeczypospolitej. *L. R.*

Flota. Flotą zowie się, już to w pewnym oznaczonym celu zebrany znaczniejszy zastęp okrętów, który pod rozkazami jednego zostaje dowódzcy, zwykle admirała, wiceadmirała, lub kontradmirała; już to ogół wszystkich okrętów wojennych jakiego państwa. Rozróżniając floty wedle ich przeznaczenia, mówimy o flotach wojennych i o flotach kupieckich czyli handlowych; tym drugim towarzyszy zwykle kilka wojennych okrętów, dla osłony przed napaścią. Taktyczną organizacyję otrzymały floty wojenne dopiero pod koniec XV wieku; z czasem wyrobiła się osobna taktyka morska, którą Francuzi, Anglicy i Hollendrzy szczególnie wykształcili. Prócz dzisiejszych wielkich mocarstw morskich, posiadali niegdyś Wenecyjanie i Genueńczycy wielkie i słynne floty wojenne, których używali już to do dawania skutecznej handlowi swemu opieki, już to do podbojów. Nawet niemiecki związek hanzeatycki uzbrajał w XV i XVI wieku osobne floty wojenne, dla opieki handlu swego. Do słynnych flot dawniejszych należy np. flota hiszpańskiego wodza Gonzalwa z Korduby (około r. 1500), złożona z 51 okrętów wojennych i mnóstwa galer; niosła ona na pokładzie 1,300 ry-

cerzy i 4,000 wojska przeznaczonego do wylądowania; dalej flota don Juana d'Austria (około roku 1571), złożona z 351 większych i mniejszych okrętów, z 26,000 zbrojnych ludzi na pokładzie; potém słynna z niefortunnego swego końca armada Filipa II (ob. *Armada*). Z liczby flot nowszych czasów, wspomnieć wypada o dwóch flotach francuzkich, w Tulonie uzbrojonych; pierwszą, z 21 wojennych okrętów złożoną, popłynął Bonaparte w r. 1798 do Egiptu; druga, licząca 86 żaglowych okrętów wojennych i 7 parowców, udała się w r. 1830 pod rozkazami generała Bourmont na zdobycie Algieru; dalej o skombinowanej flocie nawaryńskiej (w r. 1827), która się składała z angielskich, francuzkich i rossyjskich okrętów; wreszcie o flocie angielsko-francuzkiej, która na morzu Czarném, równie jak o flocie admirała Napier'a, która na morzu Baltyckiém działała podczas ostatniej wojny wschodniej w r. 1855—56. Istotna flota wojenna musi się składać z 18 przynajmniej okrętów wojennych, inaczej nosi nazwę flotylli, albo też eskadry.

Wł. B.

Flota polska, ob. *Marynarka polska.*

Flotard, jeden z założycieli karbonaryzmu francuzkiego, były sekretarz prefektury departamentu Sekwany w r. 1848—9, wszedł do służby w wydziale konsumcyjnym miasta Paryża 1814 r. i pozostawał tam do r. 1832. Po rewolucyi lipcowej otrzymał urząd kontrollera konsumcyi, lecz uwikłany w wypadki 1832 r. stracił tę posadę. W jakiś czas potém, dzięki protekcyi prefekta departamentu, został naczelnikiem wydziału szkółek elementarnych miejskich i obowiązki te pełnił do rewolucyi Lutowej 1848 r., a gdy Marrast został merem miasta, Flotard, jako świadomy wszystkich szczegółów administracyi, a zarazem oddawna należący do towarzystw tajnych, powołany został na sekretarza generalnego, z płacą 15,000 franków. W r. 1849 podał się do dymissyi i odtąd żyje na ustroniu, pobierając emeryturę, zajęty opracowaniem dzieła: *Histoire de la Charbonnerie française.*

Flotow (Fryderyk von), kompozytor, urodzony roku 1811 w Teuterdorf w księstwie meklemburgskiém, z ojca kapitana wojsk pruskich. W r. 1827 udał się do Paryża na naukę u Reichy. Po trzech latach tej nauki wrócił do domu i zaraz zaczął pracować dla teatru. Pojechawszy powtórnie do Paryża, przedstawił tam na teatrze Renaissance skomponowaną do współki z Pilati'm operę: *Le naufrage de la Meduse,* którą przeszło 50 razy grano i dla tego operę tę nabył w oryginale niekopijowanym teatr w Hamburgu, gdzie się wraz z tymże teatrem spaliła. Po niej napisał jeszcze sześć oper, z których dwie: *Le forestier* i *L'esclave du Camoëns,* bardzo pochlebnie w Paryżu przyjęto. Nierównie jednak lepszą była przedstawiona r. 1844 w Paryżu opera *Stradella,* i po niej napisane: *L'âme en peine* (1846), oraz najznakomitsze Flotowa dzieło: *Marta czyli jarmark w Richmond* (1848), w części na irlandzkiej osnute melodyi. Dwie późniejsze melodyje: *Wielka księżna* i *Albin czyli młynarz z Meran,* nietyle już zyskały powodzenia. Żywa i podżegująca melodyja, rzeźka rytmika jak u Aubera, pełne gustu, lekkie i gładkie obrazowanie i instrumentacyja, styl bardziej francuzki niż niemiecki, cechują wszystkie jego dzieła, mianowicie dwa najlepsze: *Stradella* i *Marta,* które i na polskich teatrach są dawane i lubione. Do wyższej jednak charakterystyki dramatycznej nie może Flotow rościć prawa; jego *Wielkiej księżnie* brak głębokości, namiętności i charakteru. Obecnie Flotow jest intendentem teatru wielkiego księcia meklemburgskiego w Szwerynie.

Flottwell (Edward Henryk), minister pruski, urodzony 1786 r. w Insterburgu, nauki prawa słuchał w uniwersytecie królewieckim i w 1805 r. wstąpił do służby publicznej jako auskultator przy sądzie wyższym (*Oberlandesgericht*), w swojém mieście rodzinném. W 1812 r. już zostawszy radcą regencyi w Gąbinie (*Gumbinnen*), szybko na coraz wyższe postępował posady; w 1825 r. mianowany prezesem regencyi w Kwidzynie, energiją i wnikaniem w widoki rządowe takie pozyskał zaufanie, że w 1830 r. przeznaczono go na naczelnego prezesa (*Oberpräsident*) wielkiego księstwa poznańskiego. Jedenastoletni pobyt Flottwella na tej posadzie był nieprzerwanym szeregiem usiłowań germanizacyjnych, stronności dla Niemców i protestantów, a bezwzględnego zdeptywania praw ludności polskiej i katolickiej; to też, kiedy w 1841 roku mianowany rzeczywistym tajnym radcą, przeniesiony został na posadę naczelnego prezesa prowincyi saskiej do Magdeburga, Polacy upatrywali w tém z pewną wdzięcznością koncessyję ze strony rządu pruskiego. W 1844 roku król powierzył mu ministerstwo skarbu; wszakże już po dwóch latach opuścił ten urząd i został znowu naczelnym prezesem prowincyi westfalskiej. W 1848 r. jako członek parlamentu frankfurckiego głosował z krańcową prawą. W posiedzeniach pierwszej izby berlińskiej brał udział tylko w 1849 r., po czém wyłącznie znów oddał się administracyi, objąwszy najprzód zastępczo naczelne prezesostwo prowincyi brandenburgskiej. Kiedy w przeddzień objęcia regencyi przez dzisiejszego króla pruskiego, Wilhelma I (23 Października 1858 r.), minister spraw wewnętrznych Westphalen podał się do dymissyi, wydział ten powierzono Flottwell'owi, zrazu tymczasowo, zaś od 6 Listopada stanowczo; wszakże już w roku następnym zajął po nim ten urząd hr. Schwerin, a Flottwell powrócił do zarządu Brandenburgii.

Flotylla, ob. *Flota*.

Flourens (Maryja Jan Piotr), fizyjolog francuzki, urodził się w Maureilhan 1794 r., otrzymał stopień doktora medycyny w Montpellier 1813 r. i w następującym roku przybył do Paryża. Zabrał znajomość z najpierwszymi uczonymi owego czasu i wszedł w zażyłość z Chaptal'em i Fryderykiem Cuvier. Jego pierwsze pisma odznaczały się jasnością i ścisłością rozumowania. Przyjął początkowo udział w opracowaniu przeglądu encyklopedycznego i słownika klassycznego historyi naturalnej, wykładał kurs swojej teoryi fizyjologicznej czucia w Ateneum, tudzież ogłosił kilka rozpraw, które zwróciły na niego uwagę świata uczonego. Główniejsze z tych rozpraw są: *Note sur la délimitation de l'effet croisé dans le système nerveux* (1823); *Recherches expérimentales sur les propriétés et les fonctions du système nerveux dans les animaux vertébreux* (1824); *Expériences sur le système nerveux*, będące dalszym ciągiem pisma poprzedzającego (1825), które zostały szczegółowo rozebrane przez J. Cuvier'a, a w których Flourens dokonanemi doświadczeniami wyświecił rolę, jaką grają organa i ich części pod względem udziału ich w wydaniu zjawisk pojmowania, czucia i ruchu. W r. 1828 Flourens powołany został do akademii nauk i przez Cuvier'a miał sobie poruczony wykład historyi naturalnej w kollegijum francuzkiém. W r. 1830 zajął katedrę anatomii porównawczej, w roku zaś 1833 po Dulong'u został jednym z sekretarzy stałych akademii nauk. W r. 1840 został członkiem akademii francuzkiej; w tymże czasie był deputowanym z Béziers (wybrany 1839 r.), w izbie zasiadał po lewej stronie, lecz nie mięszał się do rozpraw. W r. 1846 został parem Francyi, lecz ani ta godność, ani wypadki krajowe

nie przerwały jego działalności jako professora, i poszukiwań naukowych. W r. 1855 otrzymał posadę professora w kollegijum francuzkiém. Liczne prace naukowe Flourens'a stawiają go w rzędzie znakomitości, a pismami literackiemi, jak pochwały i raporta czytane na posiedzeniach publicznych, usprawiedliwił powołanie go do akademii francuzkiej. Ogłosił liczny szereg badań, spostrzeżeń, doświadczeń, w *Mémoires de l'academie des sciences, Journal des savants,* których część razem zebrana wyszła p. t.: *Recherches expérimentales sur les propriétés et les fonctions du système nerveux dans les animaux vertebrés,* wydanie 2-gie, 1842; *Recherches sur le développement des os et des dents,* 1842; *Anatomie générale de la peau et des membranes muqueuses,* 1843, gdzie autor założył sobie dowieść za pomocą badań anatomicznych, jedności rodzaju ludzkiego; *Théorie expérimentale de la formation des os,* 1847; *Cours de physiologie comparée,* 3 tomy, 1854; *De la longévité humaine et de la quantité de vie sur le globe,* 1854; wydanie 3-cie, 1855. Dzieła jego mające za przedmiot psychologiję, w których w imię nauki, wyraźnie występuje przeciwko materyjalistom, są: *Examen de la phrénologie,* 1842, wydanie 3-cie, 1850; *De l'instinct et de l'intelligence des animaux,* 1841; *De la vie et de l'intelligence,* 1857. Nakoniec jest autorem dzieł mających za przedmiot oznaczenie zasług, położonych przez znakomitych uczonych; tutaj należą: *Analyse raisonnée des travaux de G. Cuvier,* 1841 i 1845; *Buffon, histoire de ses idées et de ses travaux,* wydanie 2-gie, 1850; *Fontenelle, ou de la philosophie moderne, relativement aux sciences physiques,* 1842; *Histoire de la découverte de la circulation du sang,* 1854. Jego mowy pochwalne, wydane p. t.: *Éloges historiques,* 1856 r., były wyrzeczone na cześć: Jerzego i Fryderyka Cuvier, Chaptal'a, Wawrzeńca Jussieu, Decandolle'a, du Petit-Thouars'a, B. Delessert'a, Geoffroy Saint-Hilaire'a, Leopolda von Buch, Magendie'go i innych.

Flügel (Jan Gottfryd), lexykograf angielski, urodzony 1788 r. w Barby, z początku poświęcał się stanowi kupieckiemu i przez lat kilkanaście pracował po kantorach znaczniejszych miast handlowych w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych. W 1819 r. powróciwszy do Niemiec, osiadł w Lipsku, gdzie w 1824 r. został lektorem języka angielskiego przy tamecznym uniwersytecie, zkąd atoli w 1838 r. udał się znowu jako konsul do Ameryki północnej. Umarł 1855 r. w Lipsku. Z grammatycznych i słownikarskich prac jego, wymieniamy tu: *Vollständige englische Sprachlehre für den ersten Unterricht und für das tiefere Stadium* (2 tomy, Lipsk 1824—26); *Complete english and german phraseology* (Lipsk 1832); *Complete dictionary of the englisch and german, and german and english language* (2 tomy, Lipsk 1838), jedno z najlepszych dzieł tego rodzaju: *Triglotte, oder kaufmännisches Wörterbuch in drei Sprachen: deutsch, französisch und englisch* (3 tomy, Lipsk 1840). Oprócz tego Flügel napisał kilka bardzo pożytecznych dzieł treści handlowej, mianowicie: *Praktisches Handbuch der englischen Handelscorrespondenz* (1838).—Jego syn: *Felix Alfred,* opracował nową edycyję *Słownika* (Hamburg 1856), z zastosowaniem nowszej niemieckiej terminologii grammatycznej.

Fluktuacyja *(Fluctuatio),* wyraz medyczny, toż co wahanie się, chwianie płynów; przy śledzeniu chorobliwych stanów brzucha, gdy o zebraniu się płynu jakiego chcemy się przekonać, wtedy przykładamy dłoń ręki z jednej strony brzucha, a trzema średniemi palcami drugiej ręki uderzamy po przeciwległej ścianie brzucha; przy umiarkowaném nawet zebraniu płynu czujemy uderzenie bałwanu, który tém jest silniejszy i bystrzejszy, im więcej ze-

brany płyn rozpiera brzuszne pokrycia. Fluktuacyja także często jest wskazaniem dla lekarza do użycia noża ku otwieraniu ropni, lub wypuszczeniu na zewnątrz płynów uformowanych w rozmaitych chorobnych zbiornikach.

A. Prz.

Fluor. Znak chemiczny Fl. Pierwiastek ten do grupy haloidów (ob.) należący, dotychczas w stanie odosobnionym jest nie znany; jakkolwiek bowiem dosyć łatwo fluor z jego związków wydzielonym i w nowe połączenia wprowadzonym być może, wszakże główną przeszkodą, dla której dotąd oddzielonym być nie mógł, jest ta okoliczność, że na wszelkie materyjały, z których aparata chemiczne są wyrabiane, nader silnie działa i z niemi natychmiast się łączy. Próbowano wprawdzie wydzielać fluor z fluorku srebra lub ołowiu, działaniem suchego chloru w aparatach umyślnie do tego celu z flusspatu (ob.) wyrobionych; ponieważ wszakże z pewnością wiadomo, że gdy fluor działać może jako pierwiastek, ruguje chlor z jego związków, nieprawdopodobną zatém jest rzeczą, aby chlor mógł wydzielić z fluorków bardziej niż on elektroujemny fluor. W teraźniejszym zatém stanie naszych wiadomości chemicznych przyjąć musimy, że pierwiastek ten dotychczas w stanie odosobnionym nie jest znany. Fluor znajduje się w małej ilości w przyrodzie i oczywistą jest rzeczą, że nigdy w stanie wolnym, lecz zawsze w związkach. Najczęściej przytrafia się jako fluorek wapnia CaFl, tworząc minerał zwany fluspatem; znajduje się także w kryolicie (ob.) i innych minerałach, oraz w nadzwyczaj małej ilości w kościach i zębach, a więc w organizmie zwierzęcym, do którego z roślin dostać się musiał. Fluor pod względem natury chemicznej jest podobnym do chloru i innych haloidów; łączy się szczególniej z metalami i wodorem. Połączenia te w ogóle zowią się fluorkami i w własnościach swych wiele podobieństwa do chlorków okazują. Fluorki metalów i metalloidów kwasy tworzących, stanowią po większej części ciecze lotne, mocno dymiące, a niektóre z nich nawet, w zwyczajném cieple są gazami. Fluorki innych metalów powszechnie są stałe, częścią rozpuszczalne i krystaliczne, częścią nierozpuszczalne. Otrzymują się rozmaitemi sposobami, najczęściej wszakże służy do tego kwas fluowodorowy, fluorek wodoru czyli fluowodor HFl, częstokroć kwasem fluorycznym zwany, który jest jednym z najważniejszych związków fluoru. Połączenie to stanowi ciecz bezbarwną, która w powietrzu dymi i jest tak lotną, że już w +12°R. wrze; zapach ma duszący, na skórze naciąga bolesne pęcherze, i z wodą chciwie się łączy. Kwas ten odznacza się działaniem na krzemionkę, z którą tworzy fluorek krzemu lotny; nagryza szkło i dla tego używa się do jego rytowania. Kwas ten nie działa na platynę, a bardzo mało na ołów i dla tego otrzymuje się go zwykle oblewając w stosownej retorcie ołowianej, fluspat kwasem siarczanym i prowadząc wywiązującą się za ogrzaniem parę fluowodoru, do odbieralnika również ołowianego, silnie oziębionego. Wyrobiony tym sposobem stężony kwas przechowuje się w naczyniach ołowianych, rozwolniony zaś wodą może być utrzymywany we flaszkach z gutaperchy (ob.). Działanie tego kwasu na szkło, służy pospolicie do wykrycia fluoru, jak również i do rytowania na szkle. W tym celu to ostatnie pociąga się zwykle woskiem lub powłoką żywiczną, następnie w miękkiej powłoce wykonywa się z łatwością żądany rysunek, napis lub podziałkę do rozmaitych narzędzi fizycznych, lub innych; po czém oblewa się szkło po stronie rysunku kwasem rozwiedzionym wodą, a ten działając silnie na odkryte miejsca szkła, nagryza je głęboko. Rysy wszakże w tym razie będą przezroczyste; chcąc je

uczynić widocznemi, po zmyciu powłoki woskowej lub żywicznej olejkiem terpentynowym, należy wetrzeć w zagłębienia stosowną nierozpuszczalną farbę. Wystawiając zaś szkło na działanie pary kwasu stężonego, rysy od razu będędą matowe i widoczne. Można także w tym celu używać zaroby fluspatu z kwasem siarczanym. *T. C.*

Fluss, ob. *Topnik.*

Flusspat, fluorek wapnia, fluorit, fluss *(Oktaedrisches flusshaloid, Chaux fluatée, Fluate of Lince).* Minerał ten występuje zwykle w bardzo wykończonych kryształach, ale bywa także w massach grubo-ziarnistych, prętowych, w postaci zbitej i ziemistej. Jest to fluorek wapnia, wzoru FlCa, składający się z 51,87 wapnia i 48,13 fluoru; twardość flusspatu nieco większa od twardości węglanu wapna, wynosi 4 do 4,25. C.g. 3,1 do 3,2. Układ krystaliczny foremny; postać pierwotna ośmiościan foremny. Kryształy przedstawiają się jako mnogie kombinacyje foremnego szeregu, z których najpospolitszemi są: sześcian z piramidami czworościennemi na każdej ścianie, ikozytetraeder, oraz ośmiościan z sześciokątnemi piramidami na każdej ścianie; kryształy flusspatu często są znacznej wielkości, pojedyncze lub w grupy zrośnięte; łupliwość ośmiościenna zupełna; pospolicie bywa zabarwiony pięknie na żółto, zielono, niebiesko lub czerwono, często przedstawia dwubarwność; blask szklisty, przezroczystość w rozmaitym stopniu; niektóre odmiany za ogrzaniem, świecą w ciemności (chlorofan). Pod dmuchawką trzeszczy i w cienkich blaszkach stapia się na massę nieprzezroczystą, która w mocniejszym ogniu nietopliwą się staje i zachowuje się jak wapno, z gipsem stapia się w jasną perłę, która po ostudzeniu jest nieprzezroczystą; oblany stężonym kwasem siarczanym rozkłada się całkowicie z wydzieleniem fluorowodoru; flusspat w przyrodzie jest dość pospolitym minerałem; znajduje się w pokładach żył cynowych w Saxonii, Czechach i Kornwallis, obok żył srebrnych w Frejbergu, Gersdorfie, Marienbergu, Annabergu i Kongsbergu, obok żył ołowiu w Derbyshire, Kumberlandzie i Northumberlandzie. Zbity flusspat tworzy potężne żyły w Stollbergu na Harcu i w Steinbach w Meiningen. Odmiany pięknie ubarwione i silnie przeświecające, używają się w Anglii na rozmaite ozdoby; przy wielu metallurgicznych postępowaniach używa się jako topnik (fluss), zkąd nazwę swoją bierze; nakoniec służy do otrzymywania fluorowodoru dla rycia na szkle. *K. J.*

Fluxyja *(Fluxio),* wyraz medyczny, inaczej *stomatitis,* zapalenie kataralne błony śluzowej, jamy ust przed zębami położonej; odznacza się ona czerwonością, zbrzęknieniem, suchością błony, bólem i gorączką. Choroba ta lekkim nacechowana przebiegiem, często przy użyciu lekkich środków, dyjetetycznego zachowania się, przechodzi; niekiedy jednak przy komplikacyi, środki odpowiednie użyć należy. Wcieranie maści weratrynowej z najpomyślniejszym skutkiem używam. *Stomatitis aphtosa* albo *follicularis* (ob. *Pleśniawki); Stomatitis ex sudativa* (ob. *Soor); Stomatitis diphterica* (ob. *Stomatitis)* i *Stomatitis mercurialis; Stomatitis gangraenosa* (ob. *Noma).* *A. Prz.*

Fo, chińska nazwa bożka Buddha; ob. *Buddha.*

Fo-Hi czyli **Fu-hi,** najsławniejszy bohater chiński, jedna z owych istot bajecznych, które może i na prawdę istniały, lecz których epoki życia oznaczyć niepodobna, a do których w ciągu wieków podanie tyle dodało baśni, iż w końcu wyglądają tylko na uosobienie jakiejś idei. Chińczycy przypisują mu początek nadprzyrodzony, postać olbrzymią. Fo-Hi był bezpośre-

dnim następcą Nieba *(Tien)*; jest on twórcą nauk, pierwszym prawodawcą społecznym i religijnym, jakoż jemu zawdzięczają ustawę małżeńską i ofiary niesione duchom nieba i ziemi. On wynalazł broń, instrumenta rznięte, prawidła muzyki i pismo; on też pierwszy napisał księgę *Y-king* (ob. *Chińska literatura*). Fo-hi podzielił niebo na stopnie, odkrył sześćdziesięcioletni peryjód cykliczny, po dziś dzień jeszcze w Chinach istniejący i ułożył najpierwszy kalendarz; uregulował kierunki wód, miasta otoczył murami i obeznał ludzi z różnemi rzemiosłami. Był on zarazem organizatorem administracyi swego kraju, ustanowił urzędników publicznych i im zarząd nad mieszkańcami powierzył.

Focyda, okolica właściwej Grecyi czyli Hellady, około 35 mil □ powierzchni obejmująca, dotykała ze strony zachodniej do kraju Lokryjczyków Ozolskich, z północnej do Dorydy, ze wschodniej do ziemi Lokryjczyków Opunckich, a z południowej do zatoki Koryntckiej. W większej części poprzerzynana górami, z pomiędzy których najznakomitszą był Parnas, gdzie wznosiło się miasto Delfy tak głośne wyrocznią. Główną rzeką, kraj ten skrapiającą, był Cefis. Najdawniejszymi mieszkańcami byli Lelegowie, pomięszani z Pelazgami i Trakami i wedle podań nazwani zostali Focyjczykami od miasta *Phocos* w Eolii, które panowało nad tym krajem. Następnie urządzili się w stan federacyjny i brali udział w wojnie perskiej, jak również i w wojnie peloponezkiej, w której stawali po stronie Lacedemończyków. Za króla macedońskiego Filipa II dziesięcioletnią wytrzymywali wojnę, od 355 do 346 r. przed Chrystusem, a to z powodu odrzucenia wyroku amfiktyjonów, skazującego ich na karę za zajęcie posiadłości należącej do świątyni w Delfach. Wojna ta znaną jest w dziejach pod imieniem *wojny świętej*, albo *Focyjskiej*. Po bitwie pod Cheroneą (338 r. przed Jezusem Chrystusem) Focyda podzieliła losy reszty Grecyi. Rzymianie włączyli ją do prowincyi Achaji. W dzisiejszém królestwie greckiém razem z Lokrydą stanowi oddzielny departament, ze stolicą Saloną, gdzie Grecy w 1823 roku odnieśli zwycięstwo.

Focyjczycy, mieszkańcy Focydy, w dziejach Grecyi zawsze drugorzędną odgrywali rolę. Jedynym ich czynem na wspomnienie zasługującym jest *wojna święta*, w czasie której lat dziesięć waleczne stawili czoło przeciw potężniejszemu od nich ludowi (ob. *Focyda*). W radzie amfiktyjonów Focyjczycy mieli dwa głosy.

Focyjon *(Phocion)*, jeden z najznakomitszych wodzów ateńskich i jeden z najprawszych ludzi w starożytności, urodził się w Atenach około 400 roku przed narodzeniem Chrystusa. Gdy Demostenes porywającą swą wymową przekonał Ateńczyków o konieczności postawienia w stanie obronnym wyspy Eubei, jako stanowiącej klucz do Grecyi, zadanie to poruczono Focyjonowi, który zupełnie odpowiedział powszechnemu oczekiwaniu. Po niejakim czasie wysłany z odsieczą do Peryntu i Byzancyjum, miast Tracyi obleganych przez Filipa macedońskiego, zmusił tego władzcę do odwrotu i zwycięztwem swém sprawił, że Macedończycy przez lat dwa blisko nie zaczepiali Ateńczyków. Intrygą usunięty od dowództwa wojska, którém poprzednio zwyciężał, obcym był poniesionej przez Greków klęsce na równinach Cheronei, choć można było przypuszczać, że pomimo przewagi liczebnej sił króla macedońskiego, wojskowe talenta Focyjna zupełnie inny nadałyby obrót sprawie, gdyby kierownictwo w jego pozostało było ręku. Przeciwnym był zresztą prowadzeniu tej wojny, pomimo że przenikał du-

mne zamiary Filipa, gdyż znał dobrze wycieńczony stan rzeczypospolitej ateńskiej, a ztąd dokładnie obliczał, iż nie może się ona mierzyć z tak silnym przeciwnikiem. Jeden tylko Demostenes w całych Atenach poburzał lud do wojny, przeciw której silnie występował Focyjon, czém rozgniewany znakomity mówca, pewnego razu zawołał: „Focyjonie! lud cię poświęci w przystępie szaleństwa." — „A ciebie" odrzekł Focyjon „wówczas, gdy się opamięta." Po śmierci Filipa nie uniosła Focyjona radość powszechna: „Przyklaskiwanie czyjej śmierci" mówił do Ateńczyków „jest oznaką złośliwego serca i ciasnych wyobrażeń; cóż zresztą straciły te wojska, które was pobiły pod Cheroneją? Jednego tylko człowieka!" Gdy następca Filipa, Alexander, zażądał od Ateńczyków, aby na pewność dotrzymania pokoju wydali mu ośmiu swoich mówców, Focyjon wnosił, żeby za jakąbądź cenę uśmierzyć gniew potężnego władzcy; był to wniosek napiętnowany bojaźnią, niegodny nawet wielkiego wodza, który też, jak twierdził Dyjodor sycylijski, spowodował usunięcie go z obradującego zgromadzenia. Plutarch wszakże utrzymuje, że Ateńczycy wysłali do Alexandra Focyjona i że udało mu się pohamować gniew tego króla. W każdym razie przez cały ciąg panowania Alexandra, dzieje nie wspominają o Focyjonie i dopiero po śmierci tego księcia widzimy go znowuż w Atenach, hamującego nadzieje swych ziomków z powodu tej śmierci i dowodzącego, że potęga macedońska groźną jest zawsze dla Greków. Zniecierpliwieni obywatele jego przedstawieniami, zapytali, jaką chwilę uważa za stosowną do rozpoczęcia wojny. „Tę" odpowiedział „w której młodzież będzie karną, bogacze szlachetni, a ministrowie nieprzedajni." Poniesiona klęska usprawiedliwiła słowa Focyjona. Pomimo że rady jego były pogardzane, nie cofał się jednak nigdy od posług publicznych. Wysłany przez Ateńczyków do Antypatra, wszystkich sił używał na uśmierzenie jego gniewu, lecz nie mógł tego dokazać. Zwycięzca silną pozostawił załogę i upokorzył Ateńczyków jarzmem macedońskiem. Focyjon pomimo iż bardzo już był starym, stanął jednak na czele spraw kraju. Postępowanie jego musiało być dwuznaczne, a ztąd pomimo okazywanej stałości, podejrzywany był przez obywateli. Wystąpił jednak przeciw Macedończykom, gdy zdradzili zamiar zajęcia portu Pirei, ztąd z drugiej strony ściągnął na siebie podejrzenie następcy Alexandra, którego namiestnik Polysperchon okuł go w kajdany i zaprowadził przed zgromadzenie ludowe. Focyjon nie chciał nawet usprawiedliwiać się z uczynionego mu zarzutu o zdradę. Podniosło się kilka głosów w zgromadzeniu, aby go wziąść na tortury, lecz ogół ze wstydem odrzucił ten haniebny wniosek. Z obojętnością wysłuchał wyroku skazującego go na śmierć i prosił jednego ze swych przyjaciół, aby wypłacił dwanaście drachm katowi, który nie chciał dać darmo trucizny przeznaczonej dla niego. Wielki ten człowiek, którego niektórzy pisarze nazywają *drugim Sokratesem*, umarł skutkiem wyroku w dniu 19 Kwietnia 317 r. przed Chrystusem, żadnego nie pozostawiwszy synowi majątku, lecz tylko zobowiązanie, aby puścił w niepamięć barbarzyńskie z nim postąpienie Ateńczyków, którzy upamiętawszy się później, uczcili pogrzebem jego popioły i wznieśli mu posąg bronzowy. Nikt w starożytności nie przewyższył Focyjona w prostocie obyczajów i surowej bezinteresowności. Antypater, którego *przyjacielem, lecz nie pochlebcą* głosił się Focyjon, mówił: „że nigdy nie mógł go skłonić do przyjęcia najmniejszej rzeczy, ani też zaspokoić żądań." Biedny prawie aż do niedostatku, upornie odrzucał najświetniejsze ofiary Alexandra. Nieczuły na wszystko z wy-

jątkiem upadku moralnego swych współobywateli, nadzwyczaj też ostro do nich przemawiał. Śmiało stawiał czoło ich oburzeniu, a otrzymywane oklaski przyjmował z pogardą do tego stopnia, że pewnego razu, gdy zdanie jego przyjęto z zapałem, zapytał swego przyjaciela, *czy czasem nie powiedział głupstwa*, kiedy tak wielki poklask otrzymał.

Focyjusz (*Photius*), jeden z najuczeńszych mężów swego wieku, patryjarcha konstantynopolitański, głośny w dziejach sprowadzeniem rozbratu Greków z Kościołem rzymskim, początkowo był kapitanem straży przybocznej, później sekretarzem stanu za panowania cesarza Michała III, a nakoniec, po otrzymaniu w dniach kilku różnych święceń, w 857 roku zajął miejsce złożonego z godności patryjarchy Ignacego. W 862 r. papież Mikołaj I usunął ze stolicy Focyjusza i powołał na nią z powrotem Ignacego. Oburzony utratą zajętego stanowiska, pałający zemstą Focyjusz, powołał swych stronników na sobór do Konstantynopola i przeprowadził uchwałę, na mocy której Mikołaj I za wyklętego, a Kościół rzymski za heretycki poczytany został; lecz po śmierci wspierającego go cesarza, w 867 r. Focyjusza z kolei wyklęto i w klasztorze osadzono. Skutkiem przecież powstałych sporów pomiędzy patryjarchą Ignacym a dworem rzymskim, o władzę nad nowo nawróconymi na wiarę chrześcijańską Bulgarami, położenie Focyjusza zupełnej uległo zmianie, gdyż wypuszczony z klasztoru, przybył do Konstantynopola i umiał sobie zjednać względy cesarza Bazylego. W 877 r., po śmierci Ignacego, zajął napowrót stolicę patryjarszą i potwierdzony na niej został przez papieża, który spodziewał się, iż tym sposobem nawrócona Bulgaryja przejdzie pod zupełną władzę stolicy apostolskiej; lecz gdy nadzieje te upadły, Focyjusz na nowo został z godności złożony, wyklęty i zamknięty w jednym z klasztorów Armenii, gdzie umarł 892 r. Pozostawił dwa dzieła: jedno pod tytułem: *Myriobyblon* czyli *Biblijoteka*, zawiera ocenienie więcej jak trzystu prozaików greckich, z przytoczeniem zarazem wyjątków z ich dzieł, które po większej części zaginęły; drugiém jest *Słownik grecki*. Ostatni wydał po raz pierwszy Hermann (Lipsk, 1808), a później Porson (Londyn, 1822), z jedynego istniejącego rękopismu, który należał niegdyś do Gale'a. *Biblijoteka* wydaną została przez J. Bekker'a (Berlin, 1824, tomów 2). *J. S—c.*

Focyjusz, metropolita kijowski za panowania Witolda. Po śmierci Cypryjana metropolity, kilku było ochotników do pierwszego duchownego urzędu na Rusi; odniósł nad wszystkimi pierwszeństwo Grek Focyjusz, mnich z Morei. Wyświęcony 2 Września 1408 r. przez Macieja patryjarchę konstantynopolitańskiego, biegłym był politykiem, a surowym w utrzymaniu karności. Gorliwie stawał za swoją cerkiew. Weszło w zwyczaj od niejakiego czasu, że metropolita kijowski przesiadywał w Suzdalskiém. Zarządzając całą cerkwią ruską i nieruską wszędzie, w Kijowie i w Suzdalu, był u siebie, ale pociągnęła go szczególniej potęga książąt panujących na Suzdalu i ztąd zwykle przemieszkiwał we Włodzimierzu nad Klazmą, a potém w samej Moskwie. Na to nie chciał pozwolić Witold, a kiedy nie mógł nakłonić metropolity do stanowczego powrotu na Ruś, bo nie puszczali go książęta moskiewscy od siebie, osobnego postanowił metropolitę kijowskiego dla Litwy, stary niechby sobie i w Moskwie został i był nadal moskiewskim. Ztąd posyłał Teodozego władykę z Połocka do Carogrodu, po śmierci Cypryjana, żeby się na metropolitę wyświęcił. Patryjarcha jednak nie chciał mnożyć metropolitów, rozdzielać władzy i Focyjuszowi dał stolicę po Cypryjanie. Wi-

told myślał i tak sobie poradzić. Kiedy Focyjusz przyjechał do Kijowa 1 Września 1409 r. zaraz po wyświęceniu się, Witold chciał go zatrzymać w Litwie, z obowiązkiem, żeby ze stolicy swej rządził całą cerkwią, póki jej tylko granice sięgały ku wschodowi. Focyjusz nie chciał, bo wolał być najprzód pod książęciem greckiej wiary w Moskwie, jak pod katolickim; do tego nienawidził Kościoła zachodniego i nareszcie przewidywał, że on książe nie pozwoli na jego pobyt w Litwie. Taż sama przyczyna, która Witolda skłaniała do zatrzymania metropolity w Kijowie, taż sama była powodem, że i Wasil na to nie przystawał; zwierzchnika cerkwi nikt nie chciał mieć za granicą, nikt nie chciał się poddać pod wpływ obcy. Ale w tej walce Witold miał więcej prawa, bo panował w Kijowie; za nim była powaga wieków, starszeństwo, potęga; Kijów był metropoliją dla Rusi, a Witold w Rusi panował; bo wszystko prawie co po za granicami Litwy było, zdobył wpływ, oręż i cywilizacyja ruska, lubo nie dla Rusi. Otóż rządy Focyjusza przedstawiają li tylko ową walkę dwóch pierwiastków, które się nawzajem znosić z sobą nie mogły. Witold był zły na Focyjusza i szukał tylko zręczności, ażeby przywrócić stolicy Rusi powagę, którą utraciła. Do Moskwy dopiero 22 Kwietnia 1410 r. przyjechał Focyjusz. Zastał tam świeże ślady najścia Edygi (ob. w *Encyklopedyi powszechnej*, t. VIII, str. 25): Kreml i dworzec metropolity były puste. Zaraza przerzedziła lud, który myślał w prostocie ducha, że koniec świata się zbliża. Wtórowała temu wieść dawna, która teraz szczególniejszą znalazła wiarę wśród ludu, że z siódmym tysiącem lat koniec będzie wszystkiemu. I był upadek w duchu tak silny, że nikt nie myślał o niczém, bo 7,000 rok świata wychodził na r. 1492 Chrystusa, a ledwie lat kilkadziesiąt od tej epoki oddzielało. Tylko książęta spory zacięte z sobą wiedli orężem. Focyjusz raz znajdował się na świętém jeziorze, gdzieś około Włodzimierza, kiedy chmara tatarów zniszczyła to miasto; metropolita ledwie uciekł do nieprzebrodzonych pustyń sienieżskich. Naraził się wiele Focyjusz, gdy dochodził własności swoich, gdy podnosił upadłą władzę metropolity. Ale przebrał miarę w swoich zabiegach, bo w istocie był łakomy i skąpy; sam przeto wielki książe Wasil nie mógł się do niego przekonać. Tak Focyjusz, mnich mało świadomy w sprawach świata tego, obraził razem i Witolda i Wasila. Chociaż umiał dobrze po słowiańsku, a tylko podpisywał się grecku, nikt go nie miał za swojego, ale za cudzoziemca, natręta. Z Witoldem musiało być mu coraz gorzej. Focyjusz jakby nie ufając Litwie, przyjeżdżał po to jedynie do Kijowa, żeby obdzierać cerkiew metropolitalną; obrus, miseczki, sandały Matki Boskiej w złoto i srebro oprawne, w perły i w kamienie drogie, do Moskwy wywoził. Na kraj ruski nakładał podatki; zresztą duchowieństwa litewsko-ruskiego nie lubił; nie chciał go nawet widzieć. Wywoził wszystko pokryjomu, klejnoty, sprzęt bogaty, żeby tego duchowieństwo nie dojrzało i Witoldowi nie doniosło. Niepodobało się i to wielkiemu księciu litewskiemu, że Focyjusz często do Carogrodu wybiegiwał do cesarza Emanuela (Susza, *Obraz Najświętszej Panny Chełmskiej*, I, 52; Stebelski, II, 25). Lepiej był Focyjusz z kniaziem Włodzimierzem Chrobrym, bratem stryjecznym Dymitra Dońskiego, ojca Wasila: książe ten albowiem umierając, zapisał mu nawet obszerne sioło Kudryno (dziś część Moskwy. *Karamzin*, V, przypisek 210). Witold zwołał władyków ruskich, żeby wybrali sobie innego metropolitę i zaskarżyli Focyjusza przed patryjarchą, że nie dba o nie, i o cerkiew metropolitalną i owieczki swoje. Focyjusz śpieszył na tę wiadomość do Kijowa, chciał na-

wet jechać do Carogrodu, ale gdzieś na granicy litewskiej zrabowali go łupieżcy i musiał powrócić do Moskwy. Witold usunął natychmiast jego namiestników duchownych, a dobra jako należące do skarbu, rozdał pomiędzy panów. Następnie wysłał Grzegorza Camblaka do Carogrodu, żeby patryjarcha wyświęcił go na metropolitę (ob. w *Encyklopedyi powszechnej*, IV, 821—822). Sobór wybrał Camblaka w Nowogródku r. 1414. Gdy patryjarcha nie chciał, sobór go wyświęcił r. 1415. Gniew Focyjusza był bezsilny; listy i przekleństwa nie wywarły skutku. Został sobie w Moskwie, a Camblak był na Litwie metropolitą kijowskim. Trwał taki stan rzeczy lat kilka, aż do śmierci Camblaka. Tymczasem po księstwach suzdalskich taka srożyła się zaraza, że ludzie nie dążyli się chować, potém przyszedł głód i nieurodzaj, które nękały lud lat kilka, ceny były ogromne (1417—1420). Focyjusz przeprosił Witolda i w r. 1420 znowu objął rządy cerkwi litewsko-ruskiej, nie straciwszy przez to rządów w Moskwie. Bywał częściej teraz Focyjusz na Litwie i lepiej się zachowywał, ale zawsze lgnął więcej do Wasilów, nadrabiał zaś tylko pokorą i chytrością przed Witoldem. W r. 1422—23 była u Witolda w Smoleńsku córka Zofija, żona Wasila z synem; Focyjusz naprzeciw wracającej jeździł do Witolda (*Karamzin*, V, przyp. 225). W r. 1425 podpisał po grecku testament kniazia Wasila (*Karamzin*, wydanie Ejnerlinga, V, 129). Służył gorliwie jego następcy Wasilowi Ślepemu. Brał nawet udział wielki w wypadkach politycznych za jego panowania. Kiedy umarł pierwszy Wasil, słał Focyjusz natychmiast do Zwienigrodu swojego bojara do kniazia Jerzego, ażeby uznał 10-letniego synowca. Pierwszy raz tak szło dziedzictwo władzy na Moskwie; dotąd nie synowie po ojcach, ale bracia następowali po braciach; starsze pokolenie wyłączało młodsze. Naturalnie tego nowego ładu Jerzy nie chciał, ale uległ przez wojnę i żądał rozejmu. Wasil młody za radą matki, drugich stryjów i Witolda, posłał do niego metropolitę. Przed Galiczem spotkała Focyjusza cała rodzina Jerzego i moc spędzonego zewsząd ludu, pod którym uginała się góra od wjazdu do Galicza. Chciał książe przestraszyć Focyjusza udaną potęgą, ale chytry Grek uśmiechał się i mówił, że włościanie to nie rycerstwo, a siermięgi to nie pancerze. Przy układach Focyjusz tak się rozgniewał, że bez pożegnania wyjechał z Galicza, nie pobłogosławiwszy ni księcia, ni miasta. Zaraza powstała zaraz w Galiczu. Lud łatwowierny mówił, że przestraszony tém Jerzy, pognał konno za Focyjuszem i wyżebrał łzami błogosławieństwo, poczém zaraza ustała, a Jerzy uspokoił się w dumnych zamysłach. W r. 1428 podpisawszy pokój z Jerzym za Wasila (*Karamzin*, V, przyp. 266), Focyjusz wyjechał do Litwy, a nawet chcąc osobiście hołdy swoje złożyć królowi Jagielle, zajrzał do Polski i widział się z królem w Sandomierzu (Gołębiowski, *Panowanie Jagiellów*, I, 333). Bawił długo tą razą w Litwie, w której się zbierał zjazd wielki królów, książąt i panów chrześcijańskich. Sam wielki książe moskiewski Wasil przyjechał do Łucka w r. 1429. Był przy nim podobno i Focyjusz w Łucku. Kiedy się panowie rozjechali, Focyjusz został w Litwie, odwiedził Wilno i Troki. Zabiegał pochlebstwami około Witolda, ale jeszcze nie wyjechał z Litwy i bawił w Nowogródku, kiedy książe umarł (*Karamzin*, V, str. 146). Niedługo potém i Focyjuszowi żyć przyszło. Znakomity na swoje czasy mówca, za powrotem do Moskwy napisał list pasterski do Wasila i ludu, wysławił w nim swoje zawody i boleści u władzy, żałował swoich lat młodych, opłakiwał rozdział cerkwi, bardzo zresztą naturalny i przyszłe klęski, które księstwu

Wasilowemu groziły. Miał widzenie swojej śmierci na rok przeszło przed zgonem. Umarł 8 Lipca 1431. Pochowany w soborze uspeńskim w Moskwie, obok metropolity Cypryjana (tamże przyp. 266). Pisał Focyjusz w życiu swém dużo. Są jego: 1) Listy do Pskowian o Strygolnikach; była to sekta, która wypowiadała wojnę wszystkim w ogóle władykom, że otrzymują władzę i święcenie za pieniądze; 2) Słowo do kapłanów i mnichów; 3) Słowo do władyków; 4) Listy do ludu, rządu i duchowieństwa pskowskiego; tutaj się skarży Focyjusz, że popi na chrzcie używają „łacińskich olejów," ale nie „świętych," i że przed sądami świeckiemi przysięgają w uroczystym ubiorze cerkiewnym; 5) List do arcybiskupa Jana nowogrodzkiego z r. 1410 i urzędników, z poleceniem, ażeby zachowywali cnoty chrześcijańskie (*Karamzin*, V, przyp. 292). Powstawał przeciw pojedynkom, przeciw upadkowi moralności w duchowieństwie, gdy popi zamieniali się w kupców, a mnisi np. mieszkali razem z mniszkami; lud wierzył w gusła i w czary i po napiciu się szedł do kommunii. Metropolita przeklinał czwarte śluby i już trzecich nie pozwalał dawać bez kar cerkiewnych (tamże, str. 149 i 227, oraz *Żurnał Min. Narod. Prosw.*, 1852, Sierpień, VI, 97). O Focyjuszu tym artykuł obszerny w dziele: *Pribawlenija k' tworenijam swiatych otcew w russkom perewodie*, 1852. *Jul. B.*

Foder, z niemieckiego: *Fuder*, miara głównie do wina. *Volumina Legum* (II, 666) wspominają o niej. W Gdańsku foder znaczył tyle co fasa, ma cztery oksefty, albo garcy 480.

Fodor-Mainvielle (pani), śpiewaczka, urodziła się r. 1793 w Paryżu, z ojca fortepianisty i przybyła młodo do Petersburga, gdzie się wcześnie w śpiewie odznaczyła. Wykończywszy wykształcenie swoje we Włoszech, lubo nie miała właściwej szkoły, silnym swym, zdrowym i giętkim głosem i stosownem użyciem pięknej mezza voce zjednywała sobie niezmierne powodzenie w przedsiębierstwach teatralnych Barbaji, po najcelniejszych miastach włoskich, tak w poważnych jak i lekkich a powabnych rolach, jak np. w *Semiramidzie, Otellu*, *Cyruliku Sewilskim* i t. p. W r. 1823 udała się do Paryża, gdzie poszła za pana Mainvielle i teatr opuściła, chociaż w r. 1828 i później występowała od czasu do czasu w ulubionych sobie rolach. Była ona nauczycielką śpiewaczki Sonntag.

Fodrum. „Marszałkowie dawni dla koni królewskich wybierali na wsiach furaże, a żywność dla dworskich, co się nazywało *fodrum*, podobno z niemieckiego *Forderung* czyli eksakcyje." A. Naruszewicz (*Historyja narodu polskiego*, t. V).

Foe (Daniel de), pisarz angielski, ob. *Defoe*.

Fogaras, obwód siedmiogrodzki, narodowości wołoskiej, choć położony w krainie Sasów, graniczy na północ z trzema komitatami saskiemi, na wschód z kronstadzkim, na zachód z hermanstadzkim, na południe z Wołoszczyzną. Powierzchnia wynosi 32 mil □, grunt w ogóle górzysty, klimat zdrowy, ale zimny i dla tego niezbyt sprzyjający rolnictwu. Głównem zajęciem mieszkańców jest hodowla bydła, szczególnie trzody chlewnej; handel i przemysł bardzo małoznaczne. Ludność, nie przenosząca 65,000 dusz, z wyjątkiem 2,000 Sasów i 1,000 Madziarów, jest wyłącznie wołoska. Fogaras ma jedno miasteczko tegoż nazwiska i 64 wsi; miasteczko to leży na lewym brzegu Aluty, liczy do 6,000 mieszkańców, 5 kościołów, jedno gimnazyjum protestanckie, klasztor Franciszkanów i kilka rządowych gmachów publicznych. W samym środku miasta Fogaras jest cytadella, wiel-

kiej wagi strategicznej, zwłaszcza od napadów wołoskich, zbudowana już w XIII wieku, a odnowiona r. 1613 przez Bethlena Gabor; cytadella ta również w wojnach z Turkami, jakoteż w zamieszkach domowych historyczną odgrywała rolę. W dniu 12 Lipca 1849 r. zaszła tu bitwa pomiędzy generałem węgierskim Bem, a generałami rossyjskiemi: Lüdersem i Engelhardtem.

Fogarassy (Jan), filolog i prawnik węgierski, urodzony 1801 r. w Käsmärk, w komitacie abaujvarskim, w 1825 r. ukończywszy kollegijum reformowane w Sárosz-Patak, został adwokatem, piastował kolejno kilka urzędów publicznych, w 1848 r. mianowany został radcą węgierskiego ministerstwa skarbu, zaś po rewolucyi członkiem najwyższej tabuli komitatu peszteńskiego. Już w 1838 r. przyjęty był na członka akademii węgierskiej za znakomite prace na polu słownikarskiém i prawném; z dzieł jego wymieniamy tu najcelniejsze: *Magyaroni maganos törvenytudomany elemei* (Początki prywatnego prawa węgierskiego, Peszt, 1839), które w prędkim czasie doczekało się czterech wydań: *Potlek* (Dodatek, 1841) do tegoż dzieła; *Magyar koreskedesi es valtajog* (Węgierskie prawo wexlowe i handlowe, Peszt, 1840); *Magyar bank* (1848 r.); *Ungarisch-deutsches Wörterbuch* (2 tomy, Peszt, 1836); *Kererkedei szotar* (Słownik handlowy, 2 tomy, Peszt, 1845); *A magyar nyelo metaphysicaja* (Metafizyka języka węgierskiego, Peszt, 1834); *A magyar nyello szelleme* (Duch języka węgierskiego, Peszt, 1845), mianowicie zaś *Diakmagyar müszökongo a magyaroni törvenyes orszagtudomanyhol* (Słownik łacińsko-węgierski do nauk prawnych i społecznych, 2 edycyja, Peszt, 1835). Fogarassy obok tego wspólnie z Czuczorem trudni się główną redakcyją wielkiego słownika akademii, a zarazem jest współpracownikiem wszystkich węgierskich czasopismów i dzieł zbiorowych, dotyczących nauki prawa albo językowej.

Fogelweder (Stanisław), urodzony r. 1525. Potomek domu, który w r. 1506 przenosi się ze Szwajcaryi do Polski. Odtąd rodzina ta uważa się za mieszczańską z Krakowa, równie jak wiele innych rodzin znakomitych i zacnych w Polsce. Fogelweder Leonard wydał jedynaczkę swoją córkę za Tęczyńskiego, miecznika krakowskiego, a w trzeciém już pokoleniu wnuk jego pisze się Stanisławem z Bobolic i jest dworzaninem Anny Jagiellonki. Kiedy w młodym wieku, w r. 1599 umarł, wdowa Elżbieta z Bużeńskich z Gniewięczyna, wnuczka od córki Walentego Dębińskiego, kasztelana krakowskiego, postawiła mu nagrobek w Krakowie w kościele Panny Maryi na rynku (Starowolski, *Monumenta Sarmatarum)*. Paprocki Fogelwedera Leonarda wymienia jako radnego miasta Krakowa pod r. 1566, Andrzeja zaś pod r. 1539. Miał im herb nadać cesarz Maxymilijan. Andrzej był to ojciec ks. Stanisława, który na dworze Zygmunta Augusta dorabiał się chleba. Miał przyjaźń z Janem Kochanowskim poetą. List Kochanowskiego z dnia 6 Października 1571 roku do Fogelwedera niedawno wydano w *Zbiorze pamiętników Platera*, tom I, str. 231. Z sekretarza królewskiego scholastyk, potém archidyjakon warszawski, przeszedłszy różne stopnie, został wreszcie tajnym sekretarzem króla Zygmunta i zwykle się podpisywał: *Intimus secretarius Regius*. U Anny Jagiellonki był wprzód sekretarzem, potém kiedy królową została, kanclerzem nadwornym. Był to człowiek wysokiej nauki i biegły bardzo w rozmaitych obcych językach, chętny i szczęśliwy do rady, stał się niejako wyrocznią dla wszystkich, którzy się do niego udawali w rozmaitych zawiłych okolicznościach; zwykle pomyślnie trudności rozwi-

kływał i wszystkim dobrze i zdrowo zaradził. Zygmunt August, król, wysłał go do Hiszpanii, gdzie trafném i poważném postępowaniem zyskał Fogelweder u dworu madryckiego wielki szacunek i został szlachcicem hiszpańskim, co mu niemały zrobiło zaszczyt w Polsce, bo tam dwór skąpo i nie byle komu udzielał szlachectwa. Po śmierci Zygmunta Augusta u wszystkich miał także znaczne poważanie. Za Batorego znowu poseł do Hiszpanii w roku 1576. Potém kanonik płocki i wileński, kustosz sandomierski, wreszcie kanonik krakowski już r. 1588. Jeździł z Zygmuntem III do Szwecyi roku 1594—1595. Po kardynale Batorym wziąwszy probostwo miechowskie r. 1600, gorliwie się zajął budową od poprzedników rozpoczętą w klasztorze i pomimo szczupłych dochodów, tysiące na nią poświęcił; jakąkolwiek ten klasztor miał swoją świetność, wszystko to jego staraniu i troskliwości winien. Był Fogelweder gorliwym stróżem i obrońcą praw zgromadzenia miechowskiego. Dla Miechowa poświęcił archidyjakoniję warszawską; niedługo jednak tam rządził, doszedłszy wieku lat 78, zakończył swój doczesny zawód w r. 1603. *Jul. B.*

Fogelweder, nazwisko herbu niemieckiej rodziny *Vogelweider*, w Krakowie osiadłej, a w XVI wieku między szlachtę polską policzonej, na zasadzie niby dyplomatu Maxymilijana cesarza rzymsko-niemieckiego. Między mieszczaństwem krakowskiém mieli znaczenie już w początkach XVI wieku, a bogaci być musieli, skoro córkę Leonarda Fogelwedera, rajcy krakowskiego, zaślubił Andrzej Tęczyński, miecznik krakowski; nie nadało się jednak to małżeństwo, bo pani Tenczyńska zmarła *ex cancro universi corporis,* jak pisze Paprocki, który też herb ich tak przedstawia w *Gniaździe Cnoty:* na tarczy niemieckiej, odpowiednio labrami otoczonej w polu błękitném; pas rycerski na skos, od prawej ku lewej stronie, na nim cztery złote gwiazdy; w koronie nad hełmem, mąż bez czapki w sukni błękitnej, przez prawe ramie pasem, jak na tarczy, przepasany, na lewej ręce do góry trochę wzniesionej, trzymający krogulca siedzącego. *J. Bl.*

Föhn, tak w Szwajcaryi, mianowicie w kantonie Uri, nazywa się silny wiatr, zwykle z początku wiejący od północy, potém raptem z południa, który w ludziach i zwierzętach sprawia niepojęty niepokój i trwogę, niekiedy nawet zupełną bezwładność.

Föhr czyli **Föhrde,** jedna z większych wysepek morza Północnego, niedaleko wybrzeży szlezwickich, ma $1\frac{1}{2}$ mili □ powierzchni i około 5,000 mieszkańców, po większej części Fryzonów, trudniących się ptasznictwem, rybołówstwem i żeglugą; dość znaczny handel wywozowy prowadzą ptakami, które marynują w occie, oraz sérem i wyrobami pończoszniczemi. Główne miasteczko Wyk, zbudowane zupełnie na sposób hollenderski, liczy 700 mieszkańców; ma dobry port i urządzone w 1819 r. kąpiele. Pomiędzy wyspą Föhrd a portem Cuxhaven, od 1833 r. istnieje kommunikacyja statków parowych; ob. *Warnstedt: Die Insel Föhrd und das Wilhelminen-Seebad* (Schleswig, 1834).

Foix, miasto we Francyi, stolica departamentu Ariège, o 100 przeszło mil od Paryża, ma 5,000 mieszkańców, trybunał pierwszej instancyi, kollegijum kommunalne, biblijotekę obfitą w dzieła teologiczne, mały teatr, promenadę. Handel żelaza, wełny, bydła i grubego sukna, garbarnie, folusze, a w malowniczej bardzo okolicy kuźnie i fabryki kos. Otoczone górami leży w dolinie przy spływie rzek Ariège i Arget, u którego wznosi się budynek pre-

fektury z dawnego uformowany opactwa. Miasto źle i kręto jest zbudowane; najpiękniejsza jego część leży na południe rzeki Ariège, przez którą idzie most kamienny, zaczęty jeszcze przez Rogera hr. Foix w XII wieku, a dziś rozszerzony. Starożytny zamek, mający nad sobą trzy wieże czyli baszty, jest jednėm z największych zamczysk we Francyi; massa jego wspiera się na niedostępnej skale, a kroniki początek jego do czasów przedrzymskich odnoszą. Odbudowywany i dodatkowemi częściami umacniany przez hrabiów Foix od IX począwszy wieku, oblegany był kilkokrotnie, jak przez: Szymona de Montfort (1211), Filipa Śmiałego i innych. Założycielem jego mieli być osadnicy greccy z Focydy (?), później był on w ręku Rzymian (*Fuxium, Castrum Fuxiense*); hrabiowie mieszkali w nim aż do XVI wieku; dziś służy za więzienie. Nisko u stóp jego leżą koszary, opactwo ś. Volusiena, umęczonego tutaj, założone przez Karola W. (dziś prefektura), kościół de Montganzy u bram miasta (dziś szkoła normalna), kościół parafijalny z pięknėm sklepieniem i t. d. W XVI wieku miasto sprzyjało protestantom jak w XII Albingensom.

Foix (hrabstwo), zamieszkane z razu przez Focyjczyków, później przez Rzymian, objęte było za Honoryjusza prowincyją pierwszą lugduńską, dalej stanowiło część królestwa Gotów i przechodziło kolejno pod panowanie Franków, pierwszych książąt Akwitanii, Saracenów, hrabiów z Tuluzy, a wreszcie hrabiów z Carcassonne. Hrabia *Roger z Carcassonne* rozdzielił swe posiadłości między dwóch swoich synów; z tych starszy *Rajmund* wziął Carcassonne, a młodszy zaś *Bernard* Foix i parę ościennych powiatów (1012 r.), a nadto kraj Bigorre przez małżeństwo z Garsindą, córką hrabi tego kraju; posiadał więc na rozległość jakoby dwa dzisiejsze departamenta. Z trzech synów jego, *Bernard* wziął Bigorre, *Roger I* Foix, a *Piotr* hrabstwo Conserans; dwie zaś córki *Garsinda* i *Stefania* poszły, pierwsza za Ramira króla Aragonii, druga za Garciusa króla Nawarry. *Roger II* nastąpił po ojcu roku 1050 i często wraz z Hiszpanami staczał boje z Maurami. *Roger III*, siostrzeniec poprzedzającego i następca, w zatargach z krewną swą Ermengardą i jej synem Atonem o hrabstwo Carcassonne będący, wyprawił się na głos Piotra Eremity, w żarliwości swej dla wiary, do Ziemi świętej, lubo exkomunika za symoniję czyli łupieztwo dóbr kościelnych, którego się dopuścił, nie została zeń zdjętą. Po powrocie założył miasto Pamiers, na pamiątkę miasta Apamea w Syryi; a uzyskawszy przebaczenie Kościoła za pomocą bogatych dotacyj, zmarł roku 1121. Następcy jego: *Roger IV, Roger-Bernard I* i *Raymond-Roger;* ten ostatni towarzyszył znów Filipowi Augustowi do Ziemi świętej, gdzie się odznaczył, choć po powrocie popierał Albigensów, lecz wyzuty z krajów swych, zmarł r. 1222; odzyskał je mężny *Roger Bernard II* zwany Wielkim. *Roger V* (1241—1264) miał za następcę *Rogera Bernarda III*, jednego z najlepszych poetów XIII wieku, bardziej przez muzy jak przez Marsa uszczęśliwianego. Biorąc udział w wojnach domowych Foix'a i Armagnac'a, dostał się do niewoli króla Arragonii Piotra III. Po nim panowali: *Gaston I, Gaston II* i *Gaston III* zwany *Phoebus*, wreszcie *Maciej*, syn Rogera Bernarda z Castelbon, zmarły bezdzietnie, którego siostra *Izabella* wniosła Foix wraz z Bearn'em i Castelbon w dom *Grailly*. Syn ich *Gustaw IV* z Eleonorą królową Nawarry ożeniony, powiększył jeszcze te posiadłości. Jeden z ich następców ożenił się z Magdaleną, córką Karola VII, króla francuzkiego, a drugi z Małgorzatą Wiktoryją de Bearn. Posiadłości te znów połączone w r. 1512, dostały się

w dziedzictwie Henrykowi IV, który je wcielił do monarchii; faktycznie jednak weszły one w jej skład dopiero za Ludwika XIII r. 1607. Aż do rewolucyi hrabstwo Foix podlegało administracyjnie Roussillonowi, a sądowniczo Tuluzie. Zawierało ono kraje Foix, Donnezan i dolinę Andorre, mały kraik pod zarządem biskupa Pamiers, a od r. 1278 pod zwierzchnictwem hrabiów Foix (a później prefektów) zostający.

Foix (Ludwik de), jedyny znakomity inżenier, którego Francyja posiadała w XVI wieku, a pomimo to szczegóły życia, jako też czas i miejsce urodzenia i śmierci jego są niewiadome. Powszechnie sądzono, że de Foix był budowniczym pałacu królewskiego Eskuryjalu. Opowiadają, jakoby na skutek konkursu ogłoszonego przez Filipa II, plan Vignola został przyjęty, lecz gdy ten dla wieku podeszłego, nie chciał dla wykonania dzieła Włoch opuścić, de Foix wezwany do Hiszpanii, zbudował to arcydzieło. Niezaprzeczając temu mniemaniu, przytoczyć należy, że zdaje się być dowiedzionem, iż Eskuryjal zbudowany według planów i pod kierunkiem Jana Baptysty z Toledu, któremu do porady dodany został mnich, nazwiskiem Antoni z Villa-Castra i że po śmierci tego budowniczego, zaszłej 1567 r., dalsze prace prowadzone były przez ucznia jego Jana Herrera. Również nie ma dowodów na to, iż Foix zostawał w stosunkach z infantem don Carlosem i miał udział w tragicznym końcu tego młodego księcia. Lecz nie ulega wątpliwości, że de Foix należy się chwała zbudowania mostu w Bajonnie i wieży morskiej przy ujściu Garonny, o 4 mil od Bordeaux. Dla wykonania pierwszego dzieła nie wahał się de Foix wykopać kanał, odprowadzający wodę rzeki do morza i pomimo trudności, które uważano za niepokonane, ukończył budowę w r. 1570. Wieża morska w Cordouan zbudowana na skale, służy nietylko za latarnię morską w nocy, lecz i we dnie zdaleka ostrzega żeglarzy o licznych w tych stronach skałach i ławach piaszczystych. Roboty około niej zaczęto 1584, ukończone zostały 1610 r.; wieża ta jest wysoka na 55 metrów (przeszło 190 stóp), jest dotąd uważana za jedno z dzieł tego rodzaju najlepiej zbudowanych i urządzonych. Jest ona kształtu okrągłego i ma ozdoby trzech porządków, od dołu ku górze: toskańskiego, dorydkiego i koryntckiego.

Foka (*Phoca* Linn.). Pod tém nazwiskiem obejmuje się wielką naturalną familiję zwierząt ssących, mięsożernych i ziemnowodnych, mających nogi krótkie, urządzone płetwowato; z tego więc powodu, zwierzęta te pływają jak ryby, a chód mają utrudniony, sprowadzony do czołgania się po wybrzeżach. Linneusz umieścił je jako rodzaj na czele rzędu drapieżnych; Cuvier w tymże rzędzie na czele ostatniej familii *Amphibies*, a książe Bonaparte w V rzędzie *Pinnipedia*, postawił XIII familiję *Phocidae*, objąwszy w niej i wydro-zwierzę (*Enhydris*) i tę podzielił na *Latacina* i *Phocina*. Foki w ogóle mają kształt podługowaty, do rybiego zbliżony; nogi ich przednie bardzo krótkie, od pięści tylko wolne, obejmują po 5 palców błoną spiętych i uzbrojonych ostremi pazurami; tylne na tył ciała zwrócone i do ogona bardzo krótkiego przytwierdzone, także pięciopalcowe, lecz stosunek długości palców jest odmienny od przednich, to jest środkowy najkrótszy; także są one błoną w całej długości spięte i mają tępe paznogcie. Głowę mają do psiej podobną; oczy wielkie, płaskie, o słabo ruchomych powiekach; nozdrza mogą się dowolnie zamykać, podobnie jak i otwory słuchowe, co jest niezbędném w czasie zanurzenia się pod wodą. Całe ich ciało pokryte jest

dubeltowém krótkiém futrem, składającém się z bardzo gęstego miękkiego puchu, przerośniętego twardym szczeciastym włosem, niewiele od pierwszego dłuższym, lecz tak gęstym, że ściśle go pokrywa. Boki pyska opatrzone sutemi tęgiemi wąsami, podobne także szczecia znajdują się nad oczami. Zęby są rozmaite pod względem ilości i kształtów, w różnych grupach tej familii, zawsze jednak w obu szczękach bywają jednakowe, to jest zacząwszy od pierwszego aż do ostatniego prawie są jednostajne, z tego powodu nie można w nich rozróżniać tak jak w zwierzętach drapieżnych i owadożernych zębów mięsożernych od właściwych trzonowych. Krew w nich jest bardzo obfita i ciemna. Obyczaje fok mało są znane, z powodu trudności obserwowania. Wszystkie żyją gromadnie w morzach całej kuli ziemskiej, lecz najobficiej w przybiegunowych, zawsze w bliskości brzegów; wchodzą w rzeki wpadające do mórz, ale daleko się w nie nie zapędzają; niektóre gatunki mieszkają także w wielkich jeziorach. Żywią się rybami, mięczakami i roślinami morskiemi, które zawsze w wodzie pożywają. Łatwe są dosyć do oswojenia, a nawet pewien rodzaj przywiązania do właściciela okazują. Główny z nich użytek stanowią skóry i tłustość. Cuvier dzieli je najprzód na dwa oddziały, to jest: na foki właściwe nieposiadające konch uchowych i foki z konchami powierzchownemi. W pierwszym mieszczą się podrodzaje: *Calocephalus, Stonorhynchus, Pelagius, Stemmatopus* i *Macrorhynchus;* w drugim: *Arctocephalus, Platyrhynchus* i *Otaria.* Gatunki fok nie wszystkie są dotąd dobrze poznane i rozróżnione, nie można zatém podać ścisłej ich liczby, zdaje się że ilość pewnych trzydziestu nie dochodzi; w morzach europejskich żyje ich około dwunastu, z tych w Bałtyku znajduje się foka ciele morskie *Calocephalus vitulinus* Fr. Cuv.; foka szara *Calocephalus griseus* Horn. i foka obrączkowana *Calocephalus hispidus* Fr. Cuv. *Wł. T.*

Folard (Jan Karol, kawaler de), urodzony w Awinionie 1669 r., w młodości wstąpił do wojska i w r. 1688 jako podporucznik brał udział w ówczasowej wojnie. Posunięty za odznaczenie się w boju na porucznika, został adjutantem księcia Vendôme, w czasie wyprawy neapolitańskiej, zkąd jako kapitan przeszedł do sztabu brata księcia Vendôme, dowodzącego w Lombardyi, gdzie odznaczył się w bitwach pod Rovere, Ostiglia i Cassano (1705). Gdy książe Orleański objął dowództwo armii francuzkiej w Lombardyi, z początku znajdował się przy jego boku, lecz później na wezwanie księcia Vandôme przeszedł pod jego rozkazy. Dosłużywszy się stopnia brygadyjera (generała) wziął dymissyję i oddał się literaturze. Napisał *Komentarze nad Polibijuszem; Nouvelles decouvertes sur la guerre* (Paryż, 1724); *Traité de la defence des places; Traité du métier de partisan; Fonctions et devoirs d'un officier de cavalerie;* umarł 1752 r.

Folarz, człowiek trudniący się wywozem węgli z lasu.

Folbun albo **Kstell,** z niemieckiego wyrazu *Gestell,* tak górnicy nazywają ocembrowanie nad szybem (ob.), to jest otworem w kształcie studni, z którego przedmioty kopalne dobywają.

Foldvar, handlowne miasteczko węgierskie, w komitacie węgierskim, w obwodzie z tamnej strony Dunaju, liczy do 12,000 mieszkańców, trudniących się rolnictwem i ogrodnictwem, głównie zaś przemysłem i handlem, ku czemu sprzyja nadzwyczajnie korzystne położenie nad prawym brzegiem Dunaju. Miasto Foldvar jest własnością uniwersytetu peszteńskiego. Pod-

czas powstania 1849 r. okazało się ważnym punktem strategicznym, gdyż tu najłatwiej przerwać można kommunikacyję pomiędzy wyższym i niższym Dunajem.

Folengo (Teofil), urodzony 1491 r. na przedmieściu mantuańskiém Cipada, wstąpił do klasztoru Benedyktynów, spędzając czas na miłostkach, pijatyce, awanturach i pisaniu najdziwaczniejszych poezyj, w których wyszydza wszystkie nauki, krytykuje uczonych, filozofów, poetów, chwali wino, kobiety i smaczne kąski. Umarł 1544 r.

Folga, przy prasie drukarskiej; w czasie roboty, gdy druk wychodzi nie czysto i przy końcach lub bokach formy *muży*, czyli jakby litery były posmolone, wówczas przykleja się na ramce w bliskości tego miejsca, stosownej długości zwinięty w kilkoro papier, zwany *folga*.

Folga u jubilerów, listek cienki złota lub srebra, który podkładają pod osadzane klejnoty.

Folie d'Espagne, melodyja taneczna hiszpańska, znana i we Francyi, prosta i poważna, w której wszystko tchnie narodową grandezzą; idzie w $^3/_4$ takcie i najczęściej w minor; każda z dwóch części po 8 taktów zostaje w jednej konsonnującej harmonii, część pierwsza nieraz kończy się na dominancie i przy powtórzeniu melizmatycznie ozdabianą bywa. Cherubini w uwerturze swej opery: *L'hotellerie portugaise*, mistrzowsko przeprowadził podobny motyw ludowy półwyspu pirenejskiego.

Foligno albo **Fuligno,** miasto i biskupstwo delegacyi Perugia, w państwie kościelném, w urodzajnej dolinie nad rzeką Topino i przy zejściu dróg do Florencyi, Rzymu i Ankony położone, regularnie jest zabudowaném, ma kilka pięknych gmachów, jak pałac Barnabo, teatr, ratusz, kościół po-franciszkański i kościół Augustyjanów, 9,000 mieszkańców, rękodzielnie jedwabiu słynne, fabryki papieru i konfitur. Dawne wały miasta zamieniono na przechadzki publiczne. Kościół ś. Mikołaja ma parę obrazów Mikołaja Alunno; Rafaela *Madonnę di Foligno* zabrano ztąd do Watykanu. Miasto to w starożytności Fulginii w Umbryi zwane, municypium rzymskie, jako Fulignum zburzone zostało r. 1281 przez Perugijan, a odbudowane dostało się rodzinie Trinci, aż je w r. 1439 kardynał Vitelleschi przyłączył do państw Kościoła. Na wiosnę r. 1832 dotknięte zostało trzęsieniem ziemi. W pobliskiej wiosce Palo (na drodze do Ankony) jest grota stalaktytowa.

Folijał, księga całoarkuszowa. Ztąd w biblijograficznych spisach dzieł mamy, że to księga *in folio*, czyli w kroju arkuszowym.

Folin (B.), kapitan korpusu inżenierów polskich, wydał mappę pod tytułem: *Carte generale et nouvelle de toute la Pologne, du grand duché de Lithuanie et des pays limitrophes*, Warszawa, 1770, składa się z 4 sekcyj.

Folio, wyraz włoski, pochodzący z łacińskiego (*folium*, liść), oznacza w księgach handlowych kartę, niekiedy także stronicę.

Fölix (Jan Jakób), prawnik francuzki, urodzony 1791 r. w Oberstein, niedaleko Trewiru, szkołę prawa francuzkiego ukończył w Koblentz, gdzie 1812 r. uzyskał stopień licencyjata. W 1829 r. udał się na praktykę adwokacką do Paryża i tu główne sobie założył zadanie bronienia przebywających w tej stolicy cudzoziemców, w czém wspierała go mianowicie dokładna znajomość praw niemieckich, angielskich i włoskich. Umarł 1853 roku. Fölix był współpracownikiem wielu pism prawniczych, jak np.: *Gazette des Tribunaux; Annales de législation* i innych; zaś w 1845 r. wspólnie z Du-

vergier'em i Valette'm zaczął wydawać: *Revue étrangère de législation et d'économie politique*, którego to pisma wyszło 17 tomów. Oprócz tego napisał ceniony kommentarz do prawa o przymusie osobistym i uwagi do kodexu leśnego (*Code forestier annoté*); wspólnie z Herrionem wydał: *Traité des rentes foncières* i *Traité du droit international privé, ou du conflit des lois de différentes nations en matière du droit privé* (Paryż, 1847, drugie wydanie).

Folkestone, parafija i miasto, jeden z pięciu portów angielskich, w hrabstwie Kent, o półtory mili na południo-wschód od Duwru, nad brzegami cieśniny Pas-de-Calais, ma około 4,600 mieszkańców, komorę celną, mały port na lekkie statki, rybołówstwo czynne. Bronione jest przez parę małych fortów i ma kąpiele morskie bardzo uczęszczane. Komunikacyja regularna za pomocą pakietbotów parowych z Boulogne, a za pomocą kolei żelaznej z Londynem.

Follen (August Adolf Ludwik), pisarz niemiecki, urodzony 1794 roku w Giessen, gdzie ojciec jego był sędzią; nauki gimnazyjalne i uniwersyteckie odbywał w swojém mieście rodzinném, a po przerwie dwuletniej (od 1813—15), podczas której brał udział w kampanii przeciw Napoleonowi, w Heidelbergu. Objąwszy następnie redakcyję pisma *Allgemeine Zeitung*, wychodzącego w Elberfeld, za uczestnictwo w tak zwanych zawichrzeniach demagogicznych, został aresztowany i dwa lata przesiedział w więzieniu berlińskiém, poczém w 1821 r. przesiedlił się do Aarau, a następnie do Zürich w Szwajcaryi. Jako obywatel tego ostatniego kantonu był nawet przez czas niejaki członkiem wielkiej rady; uwikłany zaś i tutaj w dążenia kommunistyczne, w 1843 r. od wszelkich zarzutów został uwolniony. W 1845 r. chciał osiąść w Heidelbergu, lecz rząd badeński odmówił mu na to pozwolenia; kupił więc majątek ziemski w Thurgau i wyłącznie poświęcił się gospodarstwu rolnemu, aż do r. 1854, w którym sprzedawszy swoją posiadłość, przeniósł się do Bernu, gdzie umarł w roku następnym. Follen był autorem kilku pięknych pieśni, które po dziś dzień jeszcze utrzymują się w ustach młodzieży uniwersyteckiej, a wydrukowanych pod tyt.: *Freie Stimmen frischer Jugend* (Jena, 1819); główną zaś jego zasługą są mistrzowskie przekłady kilku poetów greckich, łacińskich i włoskich, jak Homera, Tassa i hymnów kościelnych, oraz dzieło p. t.: *Bildersaal deutscher Dichtung* (2 tomy, ostatnie wydanie, Brandenburg, 1847). Z innych jego utworów poetycznych wymieniamy tu pełen fantazyi romans czarodziejski: *Malegys und Virian* i nader udatne obrobienie pierwszej części *Nibelungów*.—**Follen** (Karol), brat poprzedzającego, urodzony 1795 r., ukończywszy wydział prawny w Giessen, tamże 1818 r. został prywatnym docentem. Równie jak brat starszy, on także był autorem wielu ulubionych pieśni politycznych, za co ścigany przeniósł się do Jeny, następnie do Szwajcaryi, gdzie w Bazylei został professorem uniwersytetu. Wszakże i tu niepokojony przez władze pruskie, w 1824 r. wywędrował do Ameryki; w Nowym Yorku, w Cambridge i Lenxington wykładał publicznie prawo rzymskie i niemiecką literaturę. W 1841 r. wsiadł na statek parowy z powrotem do Niemiec; ale w podróży okręt spłonął, a Follen wraz z 175 towarzyszami niedoli utracił życie. Jego *Practical Grammar of the german language* (13 wydanie, Boston, 1848) w Ameryce północnej jest bardzo ceniona.

Folowanie stosu węglarskiego, to jest dokładanie drzewem przestworów,

powstałych skutkiem spalenia, co zwykle ma miejsce w *czapce* (ob.) i przy *żerdziach środzinnych* (ob.).

Foltański (Wojciech Joachim), doktor teologii, kanonik przy kościele ś. Floryjana i professor akademii krakowskiej wydał: 1) *Orator disertus Joannes Cantius*, Poznań, 1748, in 8-vo; 2) *Conclusiones Theologicae de Sacramentis*, Kraków, 1769, in 4-to ark. 1; 3) *Conclusiones de fine ultimo et beatitudine hominis*, Kraków, 1771, in 4-to; 4) *Conclusiones de actibus humanis voluntario et involuntario de conscientia ac legibus*, Kraków, 1772, in 4-to.

Foltz (Filip), professor malarstwa w munichskiej akademii sztuk pięknych, urodzony 1805 roku w Bingen nad Renem, kształcił się w Düsseldorfie pod Corneliusem, zaś od 1825 roku malował freski w Gliptotece i w pałacu nowej rezydencyi w Munichu pod kierunkiem Schlotthauera, potém zupełnie niezależnie. Najpiękniejsze z tych fresków składają szereg 20 illustracyj do poezyj Bürgera i 23 do ballad Schillera. Z olejnych obrazów Foltza najbardziej cenionemi są: *Czuwająca Sulijotka; Rybaczka z synem oczekująca powrotu męża* i *Przekleństwo śpiewaka*, podług ballady Uhlanda. Prawie wszystkie utwory Foltza rozpowszechnione są przez wyborne litografije.

Folusz. Folować, z francuzkiego: *fouler*, znaczy ściskać, ugniatać za pomocą młota, lub tłoku, ciała miękkie, ściśliwe. Folowanie tkanin wełnianych jest to działanie, za pomocą którego one poniekąd się spilśniają; uskutecznia się zaś to albo ściskając i na wszystkie strony odwracając tkaninę za pomocą rąk lub nóg, albo też na szczególnej maszynie, zwanej foluszem. Tkaniny drobniejsze folują się w ręku, większych zaś wymiarów na foluszach, których dwa są gatunki: albo o tłokach podobne do stępy, albo o młotach, w każdym razie tłok lub młot bywa podnoszony za pomocą zębów, osadzonych na drzewie walcowatém poziomém, poruszaném np. za pomocą wody do pewnej wysokości, z której spadając uderza o tkaninę, umieszczoną w stosownném naczyniu drewnianém. Ważną jest rzeczą, aby głowa przyrządu uderzającego niespadała na dno naczynia, lecz zatrzymywała się w pewnej nad niém wysokości, w przeciwnym bowiem razie tkanina łatwo może być uszkodzoną. Dla przyśpieszenia działania, stosownie do rodzaju tkanin, dodają do nich uryny, mydła, gliny zwanej gliną folarską i t. p. W czasie folowania tkaniny powinny być rozmaicie przekładane; dla osiągnięcia zupełnego skutku, konieczny jest przystęp wilgoci i ciepła. Folowanie sukna ob. *Sukno*.

Folwark (z niemieckiego: *Vorwerk*), podwójne ma znaczenie: 1) Dom mieszkalny, gdzie albo sam właściciel wioski, albo czeladź dworska zamieszkuje; 2) Gospodarstwo całej wioski, dziedzictwo ziemianina. W tej myśli mamy przysłowia z XVI wieku: „Folwark bardziej włódarzowi pożyteczny niż panowi” (t. j. że włódarz czyli rządzca więcej zawiadując wioską ma zysku, niż dziedzic). „Rzemiosło stoi za folwark.” Ztąd idą wyrażenia w naszym języku: folwarczne konie i sprzęty. Kluk pisze: „Ogrody, w których się tylko rośliny stołowe i kuchenne mieszczą, folwarcznemi nazywają.”

Fomentacyja (*Fomentatio*), okładanie, w celu lekarskim może być lodem lub śniegiem, dla skurczenia, zniesienia nawału krwi, ugaszenia zapalenia, zatamowania krwotoku; ponieważ zaś lód lub śnieg tając moczy bieliznę i pościel, przeto najlepiej przykładać na część ciała, mającą być ziębioną, pęcherz wieprzowy lub wołowy, nadziany lodem pokruszonym; jeżeli

takowy leży na głowie chorego, nazywają go jarmułką lodową. Okłady zimną wodą, jest to przy zwyczajném lekowaniu chorób bardzo często używany środek przeciwzapalny, albo też kojący ból, mianowicie nerwowy, ból twarzowy, ból głowy i t. d. Okłady ciepłe i przyparki, zachowując długo jednostajny stopień ciepła, służą do leczenia zmiękczającego, rozwalniającego, kojącego, przeciwkurczowego i t. d. Prócz tego bywają rozmaite okłady suche z ziół wonnych, z ziół rozpędzających pod postacią materacyków, okłady Schmukerowe z saletry i soli ammoniackiej i t. p. *A. Prz.*

Folz albo **Volz** (Hans Jan), słynny pieśniarz niemiecki z drugiej połowy XV wieku, urodził się w Worms, mieszkał w Norymberdze, gdzie trudnił się goleniem bród. On pierwszy wprowadził w literaturze niemieckiej rozmowy komiczne (*Gespraechspiele*), czyli tak zwane dyjalogi. Cztery utwory tego rodzaju, drukowane w Norymberdze pomiędzy r. 1519 a 1521, dotąd się dochowały. Folz czynny przyjmował udział w zaprowadzaniu drukarstwa i rozszerzaniu reformy Lutra.

Fomin (Alexander), badacz historyczny rossyjski, urodzony roku 1733 w Archangielsku. Niewiadomo gdzie pobierał nauki, gdyż w mieście rodzinném nie było w owym czasie żadnych zakładów naukowych. Mając wieku lat 26 (r. 1759), założył wspólnie z Krestyninem w Archangielsku towarzystwo historyczne, mające na celu zebranie aktów starożytnych, latopisów, dawnych rękopismów i innych materyjałów historycznych. Współcześni poczytywali towarzystwo to za nieprzyjazne dla religii, a członków jego nazywali *farmazonami* (przekręcony wyraz francuzki: *franc-maçons*); za głównego zaś winowajcę uważano Fomina. Pomimo tych przeszkód, towarzystwo zdążyło zebrać mnóstwo wiadomości, historyi krajowej dotyczących. Wyszukało kopiję *Latopisu Dźwińskiego* i wyciągi z *Kormczej knigi*. Pierwszy z nich wydrukowano w *Pracach wolnego zebrania rossyjskiego przy uniwersytecie moskiewskim* (1774—1783), ostatnie w 3-cim tomie kontynuacyi *Starożytnej biblijoteki rossyjskiej* z r. 1788. Towarzystwo wkrótce rozwiązane zostało. Fomin jednakże nie ustawał wspólnie z Krestyninem pracować. W r. 1771 przybyła do Archangielska expedycyja naukowa, przez akademiję wysłana, pod kierunkiem członka akademii Lepiechina i współpracownika jego Oziereckowskiego. Ożywiło to nadzwyczaj gorliwych pracowników. Udzielili oni Lepiechinowi wiele wiadomości przez towarzystwo zebranych, które tenże w pamiętnikach swoich zamieścił. Odtąd, po zawiązaniu stosunków z akademiją, przesyłał Fomin do Petersburga liczne artykuły o gubernii archangielskiej, pod względem historycznym i topograficznym, które się drukowały w wydawanych przez akademiję *Pismach miesięcznych*. Po otwarciu gimnazyjum w Archangielsku został mianowany dyrektorem tegoż. Był członkiem-korrespondentem akademii nauk. Oprócz artykułów historycznych, Fomin opracował studyjum o kraju białomorskim pod względem geograficznym, statystycznym i etnograficznym, p. t.: *Opis morza Białego z jego brzegami i wyspami; z mappami* (Petersburg 1797). Pisma jego w ogóle godne są wzmianki, jako materyjały zebrane troskliwie do historyi gubernii archangielskiej. Umarł r. 1802. *J. Sa...*

Fonberg (Ignacy), magister filozofii, radca stanu. Nauki ukończył w uniwersytecie wileńskim i tamże od roku 1822 do 1830 wykładał chemiję, jako adjunkt professor; następnie był nadzwyczajnym professorem chemii w wileńskiej medyko-chirurgicznej akademii od r. 1832 do 1840, w którym został przeniesiony do uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie i mianowany

professorem zwyczajnym. Prace jego naukowe drukiem ogłoszone są następujące: *Wykład teoryi gorzenia,* Wilno, 1821, in 8-vo str. 91; *Odpowiedź na uwagi Dyrwiańskiego, zrobione nad pismem o naturze kwasów (w Dzienniku wileńs.* 1821, II, 212—227); *O najnowszych odkryciach w chemii,* tamże, 294—313; *O rozkładzie soli metalicznych za pomocą magnetyzmu,* tamże, 1822, II, 257—260. *Słownik wyrazów chemicznych,* Wilno, 1825, in 8-vo; *Wiadomości początkowe chemii na klassę III szkół powiatowych,* Wilno, 1827, in 8-vo, str. 162; *Chemija z zastosowaniem do sztuk i rzemiosł,* Wilno, 1827—1828, tomów 3, in 8-vo. Według prospektu dzieło to miało składać się z 5 tomów, z których pierwsze trzy zawierają chemiję ogólną, tom 4 organiczną roślinną, a tom 5 chemiję zwierzęcą; więcej nad te trzy tomy nie wyszło. *Wiadomość o cholerze i sposób oczyszczania powietrza,* Wilno, 1830, in 8-vo; *Opisanie wód mineralnych Druskienickich,* Wilno, 1842, in 8-vo; *Rozbiór chemiczny wód mineralnych Druskienickich* (w *Wizerun. nauk.*, poczet nowy, tom XI). Wiele także jego artykułów w przedmiocie chemii znajduje się w *Encyklopedyi,* wydawanej przez Glücksbergów w Wilnie i Warszawie.

Foncemagne (Stefan *Lauréault* de), członek akademii francuzkiej, urodzony w Orleanie 1694 r., był powołany w r. 1753 na guwernera księcia Chartres. Umarł 1779 roku. Słynął jako znakomity biblijograf. W roku 1764 wydał: *Testament du Cardinal de Richelieu,* o autentyczność którego zacięte toczył spory z Wolterem.

Fonetyczny (z greckiego: *phone,* dźwięk, głos), właściwie znaczy: dźwięczący, głosowy; wszakże wyraz ten w nowszej terminologii filologicznej używa się prawie wyłącznie o tonach mowy ludzkiej. Pierwiastek fonetyczny w tym języku przeciwstawia się zwykle logicznemu; szczególnie zaś *pismem fonetycznem* zowiemy takie, za pomocą którego pojedyncze tony mowy wyrażają się także pojedynczemi głoskami, jak to ma miejsce w językach: sanskryckim, greckim, łacińskim i nowszych europejskich, nie zaś jak w hieroglifach, lub w języku chińskim, gdzie znaki głoskowe oznaczają całe zgłoski, albo nawet wyrazy. Ponieważ jednak w niektórych językach nowożytnych, używających alfabetu łacińskiego, właściwie dla nich obcego, z biegiem czasu powstawała mniej więcej znaczna różnica pomiędzy wymową z pisownią, utrudniająca piśmienną naukę tych języków nietylko dla cudzoziemców, lecz nawet dla krajowców, przeto ostatniemi laty przemyśliwano wielokrotnie nad wynalezieniem systematów *pisowni fonetycznej,* to jest takiej, według której język zupełnie tak samo ma być pisany, jak się wymawia. Najwięcej hałasu narobił w tej mierze system tak zwany fonograficzny, zastosowany do języka angielskiego przez Pitmana i Ellisa, według którego drukowano wprawdzie elementarze, książki szkolne, nawet biblije i gazety, który jednak zapewne nie zdoła wyprzeć pisowni, uświęconej kilkowiekowém użyciem. Dokładna znajomość organicznego tworzenia się dźwięków językowych, przywiązanego zwłaszcza do urządzenia organów mowy, czyli do *fonetyzmu,* jest przedmiotem oddzielnej gałęzi nauki filologicznej, zwanej *fonologiją,* stworzonej przez Wochera w dziele pod tytułem: *Allgemeine Phonologie* (Stuttgart, 1841).—Wyraz *Fonetyka* znaczy w muzyce naukę o dobrém i właściwém użyciu głosu do śpiewu.

Fonfréde (Jan Chrzciciel *Royer*), urodzony w Bordeaux 1776 roku, po ukończeniu nauk przebywał w Hollandyi, lecz z wybuchem rewolucyi 1789

roku wrócił do rodzinnego miasta, gdzie familija jego używała wielkiego w świecie handlowym znaczenia. Z tego powodu wybrany został przez współobywateli na członka konwencyi. Głosował na śmierć króla bez odwołania się i apelacyi, lecz gwałtownie opierał się wpływom Jakóbinów; należąc do stronnictwa Girondy, zażądał uwięzienia księcia Orleańskiego *Egalité*. Oddany pod sąd wraz z swymi towarzyszami, skazany na śmierć, zginął pod gilotyną w 27 roku życia. Jako mówca był pełen ognia, wyobraźni i wzniosłości. — Syn jego, *Henryk Fonfrède*, urodzony w Bordeaux 1788 r., prowadził tam przez jakiś czas dom handlowy, pod firmą *Fonfrède et Ducos*. Następnie założył dziennik *La Tribune*, przekształcony później w *Courrier de Bordeaux*, odznaczający się gwałtowną przeciw Bourbonom i Orleanom opozycyją. Umarł 1841 r.

Fontaine (Piotr Franciszek Leonard), urodzony w Pontoise 1762 roku, umarł w Paryżu 1853 r.; sławny architekt francuzki, po ukończeniu kollegijum wszedł do warsztatów Peyre'a młodszego, gdzie spotkał Percier'a, z którym wszedł w bliższe stosunki, a przyjaźń ich trwała przez całe życie i połączyła ich talenta. Fontaine zaledwie 23 letni, otrzymał drugą wielką nagrodę rzymską; następnie w skutek różnych niepowodzeń porzucił konkursa i z małemi bardzo zasobami udał się do Włoch. Tam jeden jego przyjaciel i świadek tak świetnych początków, wyjednał dla niego pewien rodzaj stypendyjum dla kształcenia się w Rzymie. Percier właśnie otrzymał wielką nagrodę i obadwaj artyści z zapałem oddali się naukom, które odbywali wspólnie. Fontaine, jako pracę trzeciego roku przedstawił projekt restauracyi całego miasta Cezarów, praca, która mu przyniosła nagrodę nadzwyczajną. Powróciwszy do Francyi w czasie rewolucyi, zmuszonym był robić rysunki dla fabrykantów mebli i obić papierowych. W r. 1792 razem z Percier'em zrobili dekoracyje do tragedyi *Lukrecyi*, ta dała poznać ich talenta i wkrótce też wezwani zostali na dyrektorów dekoracyj teatru opery. Rzeczywista ich jednak karyjera jako architektów zaczęła się dopiero za czasów konsulatu. Pierwszy konsul powierzył im wyrestaurowanie pałacu zwanego Malmaison, a zostawszy cesarzem, mianował ich swoimi budowniczemi. W r. 1814 znakomite talenta Fontaine'a, prawość, która cechowała całe jego życie, utrzymały go przy miejscu budowniczego monarchy, które piastował przez całe panowanie Ludwika XVIII, Karola X i Ludwika Filipa. W roku 1849 wziął uwolnienie i mianowany został prezydentem honorowym rady budowli cywilnych. Instytut przyjął go na członka już w 1811 r. Prace Fontaine'a i Percier'a obejmują całe pół wieku. Główniejsze są: za Napoleona I, odnowienie Tuileriów i wszystkich pałaców cesarskich; utworzenie pięknego dziedzińca Tuileriów, ze sztachetami monumentalnemi, odnowienie i wykończenie pałacu i dziedzińca Luwru, piękne schody w muzeum, dekoracyja wewnętrzna wielkiej galeryi Luwru, wystawienie wjazdu tryjumfalnego na placu Karuzelu i t. d.: za Ludwika XVIII, dalsze roboty około Luwru, kapliczka na ulicy d'Anjou, St. Honoré, monument bardzo godny uwagi w swoim rodzaju, który wykonał sam Fontaine; za Karola X, rozkład muzeum Karola X; za Ludwika Filipa, wykończenie i odnowienie pałacu Palais-Royal i pałacu Neuilly, teraźniejsze schody i wielkie zmiany w pałacu Tuileries i t. d. Fontaine i Percier byli restauratorami dobrego smaku w budownictwie na początku XIX wieku. Wielkie i mądre ideje celują ich pomysły i dzieła, natchnione genijuszem twórczym. Możnaby im zarzucić niejaką ostrość i suchość w wykończeniu. Oprócz licznych prac, ogłosili wspól-

nie: *Choix des plus célèbres maisons de Campagne, de Rome et de ses environs* (1810—13); *Descriptions des cérémonies et des fêtes qui ont eu lieu pour le mariage de S. M. l'empereur Napoleon I, avec l'archiduchesse Marie-Louise* (1810); *Recueil de décorations interieures, comprenant tout ce qui a rapport à l'ameublement, comme vases, candelabres, cheminées, tables, lits.* (1812); *Résidences des souverains de France, d'Allemagne, de Russie,* (1833).

Fontaine des Bertins (Alexis), geometra, urodzony w Claveyson (w Delfinacie), umarł w r. **1771**. Porzucił naukę prawa dla matematyki, do której wielkiego nabrał zamiłowania czytaniem dzieła Fontenell'a, *Geometryi nieskończoności.* Udał się do Paryża, zaczął od wyznaczenia najkrótszej odległości dwóch punktów na powierzchni i dał następnie genijalne i nowe rozwiązanie zagadnienia tautochron, które zależy na wyszukaniu krzywej, jaką powinno opisać ciało ciężkie, aby dojść w jednakowym czasie do punktu najniższego, z jakiejkolwiek wysokości rozpoczynając ruch. To zagadnienie na nowo roztrząsał Lagrange. W pracy o tautochronach Fontaine dowiódł dwóch twierdzeń, które być może służyły za podstawy rachunku waryjacyjnego. Zajmował się także rozwiązaniem równań liczebnych; lecz jego metoda, której nawet ogólność zastosowania nie jest dowiedziona, wymaga użycia tablic obszernych i dosyć trudnych do ułożenia. Fontaine, trzymając się tylko własnych idei, a często nie wiedząc o pracach innych, spierał się z Eulerem o odkrycie warunków całkowania funkcyj różniczkowych i dowodził, iż znalazł prawo mechaniki, znane pod nazwiskiem *Prawa d'Alemberta.* Został przyjęty na członka akademii nauk paryzkiej w **1733** roku. Pochwała jego napisaną była przez Condorcet'a. Jego pamiętniki znajdują się w *Zbiorze akademii,* były także oddzielnie drukowane w **1764** r.

Fontainebleau, miasto we Francyi, w departamencie Seine-et-Marne, o 8 mil od Paryża, a o pół mili od lewego brzegu Sekwany odległe, wśród lasu tegoż nazwiska, ma **11,000** mieszkańców, **2** szpitale, kollegijum, szkoły, biblijotekę, teatr, łaźnie, fabrykę fajansu i porcelany. Handel winogron, owoców i t. d. Ze żwiru i kamieni okolicznych składa się po większej części bruk Paryża. Godne tu uwagi: ratusz, dwie koszary jazdy, obelisk na pamiątkę narodzenia delfina, syna Ludwika XVI, wystawiony w środku placu przed aleją rogatek południowych; posąg bronzowy generała Damesme (poległego w Czerwcu r. **1848** w Paryżu) na placu trybunału *(du Palais de Justice)*, a przy stacyi drogi żelaznej lyonskiej pyszny wiadukt o **30** łukach. Lecz najsłynniejszym budynkiem jest tu wspaniały pałac królewski, otoczony wielkim i malowniczym lasem. Las ten obfitujący niegdyś w drobną i grubą zwierzynę, którą w znacznej części od r. **1830** wybito, zwabia na wiosnę i w jesieni mnóstwo artystów na studyja krajobrazów, bo mieści rzadkiej piękności i wielkości drzewa i grupy drzew, z których na nieszczęście obecnie wiele już ścięto. Zwał się on niegdyś *Forêt de Bierre,* od jakiegoś wodza normandzkiego Bierra, zwanego Côte de fer, który tu około r. **845** rozbijał. Obecna jego nazwa pochodzi od żywych źródeł, w obfitości bijących po jego brzegach, między któremi było *Fontaine-belle-eau,* na mapach jednak przez *Fons Blealdi* albo *Elblandi* oznaczana. Mnóstwo w nim wzgórz, skał, grot, puszcz i t. p. Sądzą, że Robert Pobożny pierwszy z królów tu przemieszkiwał w II wieku; Ludwik VII datował ztąd kilka dokumentów; Filip Piękny tu się rodził i zmarł, a grób jego widać w kościołku wioski Aron, dotykającej parku. Ludwik IX polował tu często i założył szpital

i kaplicę ś. Trójcy. Wspaniały jednak pałac i rezydencyję zbudował dopiero w XVI wieku Franciszek I. Pałac ten był świadkiem wielu wypadków słynnych w historyi Francyi; w r. 1539 Franciszek I podejmował tu Karola V; Henryk IV tu w r. 1602 kazał przytrzymać marszałka Birona; tu w r. 1650 zabitym został Monaldeschi z rozkazu królowej szwedzkiej Krystyny; roku 1685 Ludwik XIV podpisał tu odwołanie edyktu nanteńskiego, a w roku następnym zmarł wielki Kondeusz. Z przeniesieniem rezydencyi do Wersalu, zamek poszedł coraz bardziej w zaniedbanie; w r. 1808 zamieszkiwał go przez 24 dni Karol IV, król hiszpański; w roku 1809 wyrzeczono tu rozwód cesarza z Józefiną; w r. 1812 papież Pius VII mieszkał tu z woli cesarza Napoleona I przez 18 miesięcy; w r. 1814 Napoleon I podpisał tu akt abdykacyi. Za Ludwika Filipa od r. 1831 pałac ten wyrestaurowano kompletnie; tu odbył się ślub księcia Orleańskiego, przyjęcie królowej Maryi Krystyny i zamach Lecomte'a na osobę króla. Zamek ten zawiera sześć dziedzińców. Dziedziniec białego konia *(cour du Cheval-blanc)* otwierający się na plac Ferrary, ma nazwę od posągu białego konia, kopii konia Marka Aurelijusza, wyrobionego r. 1560 w Rzymie; zamykany on jest piękną kratą na 104 metrów długą, postawioną w r. 1810, a przez którą jest jeden z głównych wjazdów. Skrzydło prawe dziedzińca zaczął budować Ludwik XV, a ukończył Ludwik XVI. Fronton ozdobiony jest pięknemi wschodami w podkowę zewnątrz idącemi, których dwie rampy wznoszą się aż na taras pierwszego piętra. Skrzydło lewe zbudował Franciszek I na mieszkanie dla ministrów. Drogą pod wschodami udać się można do kaplicy ś. Trójcy, której ołtarz zdobny w 4 marmurowe filary, z kapitelami ze złoconego bronzu, z 4 aniołami z takiegoż bronzu i posągami z białego marmuru Karola Wielkiego i ś. Ludwika, dalej do galeryi fresków (Primaticia i Rosso) i do galeryi Franciszka I. Dziedziniec Fontan otoczony budynkami z 3 stron, otwiera się na południe na ogród; ozdobny w zbiorowisko wody, przy którém 4 figury leją wodę. Dziedziniec Owalny czyli *du Denion* jest długi, a budynki go otaczające są starożytniejsze jak inne; dwie trzecie części jego zabudowań tworzą balkon zewnętrzny, unoszony przez 45 kolumn kamiennych. Wewnątrz jest sala balowa (największa w pałacu, dla Dyjany z Poitiers wystawiona), biblijoteka, apartamenta króla i królowej, sala tronowa, sala rady, sala ś. Ludwika, sala straży *(des Gardiens)*, teatr (dla pani Pompadour zbudowany) i mały gabinet, gdzie na stoliku akacyjowym Napoleon I podpisał swą abdykacyję. Ztąd wychodzi się do galeryi Dyjany, długiej na 100 metrów i do bramy złoconej, nadto do bramy Dauphine. Ogród oranżeryi otoczony jest różnemi budynkami, w jednym z nich *(galerie des Cerfs)* padł Monaldeschi z rozkazu królowej szwedzkiej. Ogród ma piękną bronzową statuę Dyjany. Przez bramę złoconą, aleję *Maintenon* i drogę królowej, jest drugi wjazd główny do pałacu. Dziedziniec książąt jest mniejszy; w okalających go budynkach mieszkała królowa szwedzka Krystyna, przed nią książęta Condé i Bourbon, a w końcu córki Ludwika Filipa. Dziedziniec kuchenny *(des Cuisines)*, przez który jest trzeci główny wjazd, jest obszerny, regularny i z trzech stron budynkami, przez Henryka IV wzniesionemi, otoczony. Park i ogrody dzielą się na kilka części; ogród angielski przytyka do nowego skrzydła przy dziedzińcu białego konia; parter czyli ogród *du Tibre* albo królewski, mnóstwo ma wodotrysków; wody różne gustownie park przerzynają a przechodząc pod skałami, wpadają do wielkiego stawu pełnego dużych karpi. Najpiękniejszą jego ozdobą jest szpaler nad murem

(treille du roi), wyborne dający winogrona i wodospad do kanału, na blisko parę tysięcy metrów długiego.

Fontan (Walenty), magistratu krakowskiego astrolog płatny, objął ten urząd roku 1587 i sprawował go jeszcze r. 1610 (ob. Ambr. Grabowskiego: *Starożytne wiadomości*, 261); autorem jest dzieła (znajdującego się w biblijotece zakładu Ossolińskich we Lwowie) pod tytułem: *Kalendarz świąt rocznych z wyborem czasów na rok pański 1589 etc.*, w Krakowie, Andrzej Piotrkowczyk drukował, in 24-mo. Na odwrotnej stronicy tytułu zaczyna się Kalendarz, nauczający co i kiedy z korzyścią czynić można; po czém idą miesiące i dnie, wyliczają się święta i lunacyje, z sumowaniem przy końcu każdego miesiąca zatrudnień gospodarskich i charakteryzowaniem biegu czasu. *C. B.*

Fontana (Dominik), architekt i inżenier włoski, urodził się w Mili, niedaleko jeziora Como, w roku 1543. Nauka geometryi ułatwiła mu pierwsze postępy i w dwudziestym roku życia udał się do Rzymu, gdzie brat jego, Jan Fontana, trudnił się architekturą. Dominik pilnie rozglądał szacowne szczątki sztuk starożytnych, jako też dzieła nowożytnych mistrzów i wkrótce wyrobił sobie rozgłośne imię. Kardynał Montalto mianował go architektem swoim i kazał mu rozpocząć budowę kaplicy w kościele Sta. Maria i Majore, jako też pałacyk w ogrodzie tejże bazyliki. Montalto, na wzór wielkiej liczby prałatów i książąt włoskich, zapragnął przywiązać imię swoje do wspaniałych dzieł sztuki, polecił więc Fontanie, aby nic nie oszczędzał w wykonaniu swoich planów; lecz Montalto, później tak wsławiony Syxtus V, urodził się z rodziców ubogich, potrzebował więc, dla utrzymania swego stopnia, pomocy, którą mu udzielił Grzegorz XIII. Ten papież widząc, że jego kardynał za nadto przesadza się we wspaniałości wznoszonych budowli, przestał dostarczać funduszów; rozpoczęte prace Fontany byłyby niedokończonemi, gdyby pobudzony zamiłowaniem sztuki nie był własnym kosztem prowadził rozpoczętych robót. Kosztowało go to tysiąc oszczędzonych talarów rzymskich (około 8,300 złp.), lecz nie pożałował tego, że interes materyjalny poświęcił sztuce i przyjaźni swego protektora; jakoż Montalto, wkrótce zostawszy papieżem, mianował go budowniczym papiezkim, a kaplica i pałacyk podług pierwotnego planu ukończone zostały. Zaraz potém Fontana wystawił dla tegoż papieża inny pałac, w bliskości łaźni Dyjoklecyjana, którą był Michał Anioł przerobił na kościół księży Kartuzów. Podówczas kopuła bazyliki ś. Piotra nie była jeszcze ukończona; Syxtus polecił, aby Fontana i Jakób della Porta, równie biegły architekt, dokończyli tego dzieła; ale chciał, aby wprzód plac, przez który przechodzi się do najwspanialszego na świecie kościoła, przyozdobionym był jakim obeliskiem. W bliskości zakrystyi tej świątyni, pomiędzy gruzami znajdował się na pół zagrzebany pomnik, jak niektórzy mniemają, syna Sezostrysa, sprowadzony przez Kaligulę do Rzymu. Ten obelisk z czerwonego granitu, ma długości 111½ palm (ob. *Palma*), szerokość podstawy 12, a u góry 8 palm. Syxtus V dla ustawienia obelisku zawezwał wszystkich znakomitych matematyków, inżenierów i architektów Europy. Zgłosiło się około pięciuset, a każdy przedstawił model, rysunek lub rozprawę, o pokazaniu nastręczyć się mających trudności, przy wykonaniu tak wielkiego dzieła. Lecz gdy zdania się różniły, papież polecił Fontanie wykonanie i obelisk w dniu 10 Września 1586 r. stanął na swej podstawie. Syxtus V tak był ucieszony pomyślnym skutkiem tego przedsięwzięcia, że na pamiątkę tego wydarzenia kazał wybić medal, Fontanie wy-

dał indygenat szlachectwa i mianował go kawalerem orderu Złotej ostrogi. Kazał mu wyliczyć 5,000 talarów złotych i wyznaczył mu pensyi rocznej 2,000 talarów, które i jego potomstwo pobierać miało. Prócz tego podarował mu cały materyjał drewniany, do wykonania tego przedsięwzięcia użyty, co przyniosło około 20,000 talarów rzymskich. Po dokonaniu tego dzieła nie trudne było Fontanie postawienie według życzenia papieża, trzech innych obelisków. Obelisk z grobowca Augusta, wysoki na 66 stóp, stoi na placu Ś. Maryi Wielkiej (*S. Maria Magiore*). Staranne poszukiwania pomiędzy zwaliskami rzymskiemi, dały dwa ostatnie: jeden ustawiony przed kościołem ś. Jana Lateraneńskiego, drugi zdobi plac w bliskości bramy Ludowej. Syxtus V korzystając z talentu swego architekta, kazał mu budować rozmaite gmachy, między innemi biblijotekę watykańską, która ukończoną została za Klemensa VIII. Fontana dalej ciągnął roboty około rozpoczętego pałacu papiezkiego, zwanego *Monte-Cavallo*, na górze Kwirynalskiej. Do tego pałacu przeniósł z łazien Dyjoklecyjana dwie sławne kolosalnej wielkości grupy dwóch rycerzy, czy też półbożków, poskramiających konie, które to dzieła przypisywane są, chociaż na to nie ma dowodów, Fidyjaszowi i Praxytelesowi. Potém Fontana zajmował się naprawą kolumn Antonina i Trajana, jako też niektórych fontan i wiele nowych gmachów zbudował. Fontana sprowadził do Rzymu z góry odległej o 3 mile polskie wodę, nazwaną *Aqua felice*, zaopatrzył nią obficie pałac Kwirynalski, a fontanna wystawiona na placu Termini, jest jedną z najwspanialszych. Fontana zajęty budową mostu w cyrkule Borghetto, oskarżony został o przywłaszczenie znacznej summy publicznego grosza, a gdy uwierzono temu, opuścił dwór papiezki i udał się do Neapolu 1592 r., od wicekróla przyjęty, otrzymał posadę pierwszego architekta-inżeniera królestwa Obojga Sycylii. Kanały zabezpieczające od wylewów w prowincyi Terra di Labore, droga wzdłuż wybrzeży morskich i inne tym podobne roboty zajmowały tego genijalnego architekta, nim rozpoczął budowę pałacu królewskiego. Podał projekt zbudowania portu w Neapolu, lecz śmierć przypadła w r. 1607, nie pozwoliła mu tego wykonać, który podług jego planów zbudował Franciszek Picchiati. Napisał i wydał tylko jedno dzieło: *Del mondo tenuto nel transportare l'obelisco Vaticano, e delle fabbriche di nostro signore Sisto V, fate del cavaliere Domenico Fontana*, Rzym, 1590; wydanie drugie, Neapol, 1604 r., in folio, w dwóch tomach; drugiego tomu tytuł jest: *Libro secundo in cui si ragiona di alcune fabbriche fatte in Roma e in Napoli, dal cavaliere Domenico Fontana*. — **Fontana** (Jan), starszy brat Dominika, urodził się w Mili r. 1540, i bardzo młodo przeniósł się do Rzymu. Chociaż szczególniej zajmował się budowaniem machin hydraulicznych, wszelako zajmował miejsce architekta przy budowaniu kościoła ś. Piotra, co dowodem jest, że musiał posiadać bardzo wielkie zdolności. Mówią, ale nie ma pewności, że wspaniały pałac Giustiniani był zbudowany podług jego rysunków. Najważniejsze z dzieł Jana Fontany było przyprowadzenie do pierwotnego stanu wodociągu Augusta, dla sprowadzenia, z rozkazu papieża Pawła V, wody do Rzymu z jeziora Bracciano. Fontana oczyścił ujście Tybru przy Ostyi; uregulował koryto rzeczki Velino i sprowadził do Frascati wody Algida, dla przyozdobienia willi Belweder i Mendragone. On sprowadził wody do Recanati i do Loretto. W Ravennie, Ferrarze i wielu innych miejscach, pustoszonych przez wylewy rzeki Po, Jan Fontana sił swoich doświadczał. Gdy na rozkaz papieża udał się na miejsce, dla naprawienia szkód przez wody zrządzo-

nych w tej stronie Italii, już podeszły wiekiem, zapadł na zdrowiu; natychmiast powrócił do Rzymu i prawie w dzień swego przybycia do tego miasta umarł, r. 1614. *W. Wrz.*

Fontana (Franciszek), neapolitański astronom, żył w XVII wieku. Początkowo poświęcał się nauce prawa, a nawet otrzymał dyplom doktora, ale przekonawszy się, że nie ma potrzebnej adwokatowi wymowy, porzucił zawód jurysty i całkowicie zajął się matematyką, a zwłaszcza astronomiją, obok tego zajmował się szlifowaniem soczewek, jako też udoskonaleniem narzędzi astronomicznych. Utrzymuje on, że w r. 1608 wynalazł teleskop, lecz tego przyznania się nic nie popiera. Fontana umarł w r. 1656. Ogłosił drukiem: *Novae coelestium et terrestrium rerum observationes*, w Neapolu, 1646—1667; a pozostawił w rękopiśmie: *Fortificazioni diverse*. *W. Wrz.*

Fontana (Kajetan), astronom, urodził się w Modenie r. 1645 ze znakomitej rodziny. Wstąpił do zakonu księży Teatynów, lecz pobożne praktyki nie odwodziły go od prac naukowych; szczególniej zamiłował astronomiję, a jakkolwiek skromnym był i unikał zaszczytów i rozgłosu, zdolności jego wyszły na widok. Cassini albowiem będąc z nim w stosunkach, ogłosił, że ze wszystkich nadsyłanych mu obserwacyj astronomicznych, najdokładniejsze otrzymywał od Kajetana Fontany. Umarł 1719 roku. Pozostały po nim dzieła: *Institutio physico-astronomica, cum appendice geographico*, Modena, 1695; *Animadversiones in historiam sacro-politicam, praesertim chronologiam spectantes; nonnulla ad astronomiam et chorographiam, nec non dissertatio physico-mathematica de aëre*, Modena, 1718. Karta geograficzna księstwa modeńskiego i wiele innych w rękopiśmie. W *Pamiętnikach akademii nauk paryzkiej*, znajduje się wiele jego obserwacyj. *W. Wrz.*

Fontana (Karol), architekt i pisarz włoski, urodził się w Bruciato 1634 roku. Przybywszy do Rzymu został uczniem Bernin'a. Wkrótce powierzono mu budowę kilku pomnikowych budowli, a między innemi pałaców Grimani i Bolognitti, mauzoleum królowej Krystyny, fontanny ś. Piotra, fontanny ś. Maryi, teatru di Tortidone i t. p. Innocenty XI, który bardzo cenił zdolności Fontany, powierzył mu budowę wielu pomników, między innemi: kościół ś. Michała *a Ripa* i pałacu Monte Citorio. Klemens XI powierzył mu budowę wielu gmachów i za panowania tego papieża stanęły spichrze publiczne w Termini. Sława tego architekta przeszła po za granice Włoch: on posłał model kościoła katedralnego w Fuldzie i wiele innych, mianowicie plany stajen i wozowni należących do pałacu cesarskiego w Wiedniu. Oprócz mnóstwa dokonanych robót architektonicznych, odznaczył się jako pisarz niepospolity, w materyi dotyczącej jego sztuki. Z rozkazu Inocentego XI obszernie opisał Watykan w dziele: *Il tempio Vaticano e sua origine con gli edificii più conspicui antichi e moderni*, Rzym, 1694 r. Znakomita budowla i swoją starożytnością i ogromem, Kolizeum, dopominała się o historyka i znalazła go w osobie Fontany, który napisał: *L'Amfiteatro Flavio, descritto e delineato*, Haga, 1726. Oprócz powyżej wymienionych dzieł, Fontana wydał następujące: *Trattato delle acque correnti*, Rzym, 1694 i 1696; *Descrizione della capella del fonte battismole nella basilica Vaticana*, Rzym, 1697; *Discorso sopra il monte Citorio dell' Antonio*, Rzym, 1708. Umarł w Rzymie r. 1714. *W. Wrz.*

Fontana (Felix), fizyk i naturalista włoski, urodził się 1730 r. w Pomarolo, we włoskim Tyrolu. W Weronie i Parmie kończył szkoły, a kursa uniwersyteckie odbywał w Padwie i Bononii; udał się potém do Rzymu

i nareszcie osiedlił się we Florencyi. Wielki książe Toskanii, Piotr Leopold, polecił mu utworzenie gabinetu fizycznego i astronomicznego, w którym znajduje się także zbiór części ciała ludzkiego, wyrobionych z wosku, stosownie zafarbowanego pod okiem Fontany. Z polecenia cesarza Józefa II wygotował podobny zbiór dla akademii medycznej wiedeńskiej. Napoleon Bonaparte podobny zbiór zamówił dla Paryża, lecz takowy jako ustępujący wyrobom tego rodzaju Laumonier'a, do Montpelier przewieziono. Fontana wyrobił także z wosku grzyby i rozmaite rośliny mięsiste. Pod koniec życia rozpoczął budowę z drzewa kolosalnej wielkości figury ludzkiej, w ten sposób, aby każda cząstka ciała ludzkiego mogła być wyjęta i napowrot osadzona. Lecz z powodu pęcznienia drzewa od wilgoci, to przedsięwzięcie po śmierci jego zaniechano. Fontana bardzo wiele pisał o rozmaitych przedmiotach, dotyczących zwłaszcza historyi naturalnej i medycyny, jak np.: *De moti dell' iride; Ricerche filosofiche sopra la fisica animale*, Florencyja, 1775; *Ricerche fisiche sopra'l veleno della vipera*, Luka, 1767. *W. Wrz.*

Fontana (Grzegorz), znakomity matematyk włoski, brat Felixa, urodził się 1735 r. w willi Nogarola, blisko Roveredo, w Tyrolu, gdzie rozpoczął nauki, które ukończył w Rzymie, poczém wstąpił do zgromadzenia ks. Pijarów. Jego przełożeni przeznaczyli go na nauczyciela w swej szkole, nazwanej *Nazareno*, lecz wkrótce przeniesiony został na professora do Sinigalii. Tu zaprzyjaźnił się z margrabią Julijuszem Fagnani. Ztąd sprowadzono go do Bononii, lecz wkrótce zawezwano na professora matematyki w nowo utworzonej przez Pijarów szkole w Medyjolanie. Pierwsze dzieła Grzegorza zwróciły nań szczególniejszą uwagę, i zaraz powołany został 1763 r. do uniwersytetu w Pawii, na katedrę logiki i metafizyki; jednocześnie hrabia Firmian zrobił go przełożonym nad biblijoteką, którą przy tymże uniwersytecie podówczas zakładał. Urząd ten pięć lat piastował, poczém powołano go do wykładu wyższej matematyki, po śmierci sławnego Boscovich'a. Rozliczne dzieła wydane przez niego w tym przeciągu czasu, jako też rozprawy wysełane do różnych europejskich akademij, rozsławiły imię jego. Tak był troskliwy o zaszczepienie zamiłowania w młodzieży do jego ulubionej nauki, że nawet nie miał sobie za ujmę zajmować się tłómaczeniem dzieł matematycznych, skoro wiedział, że które z nich być może pomocném dla jego słuchaczy. Był nadzwyczaj pracowity, tak że od pracy wstawał tylko, kiedy iść musiał na katedrę lub dla zaspokojenia głodu. Takie siedzące życie bardzo nadwerężyło zdrowie jego. W roku 1800 po bitwie pod Marengo, Fontana jako professor-emeryt, na wypoczynek osiadł w Medyjolanie. Umarł 1803 roku. Pozostałe po nim dzieła są: Siedm *Rozpraw* czyli *Wypacowań akademickich*, po łacinie i po włosku, o fizyce, hydrodynamice i t. d. Piętnaście *Rozpraw* umieszczonych w zbiorze akademii w Siennie. Siedmnaście *Rozpraw*, znajdujące się w *Memorie di Matematica e Fisica della Società italiana delle scienze*. Pięć *Pamiętników* w zbiorze akademii turyńskiej z r. 1802. Pięć innych *Pamiętników* w *Biblioteca fisica d'Europa*. Cztery *Pamiętniki* w *Dzienniku fizyko-medycznym* w Pawii. Najznakomitszy z nich ma tytuł: *Discorso sopra uno problema ottico astronomico relativo alla forza amplificata tai telescopii di Herschel. Saggio di una difesa della divina rivelazione di Leonardo Eulero tradotto dall' idiomo tedesco, coll' aggiunta dell' esame dell' argomento dedotto dal abreviamento dell' anno solare e planetario*, w Pawii 1777 r.; *Dissertazione di*

Gian-Lorenzo Mosheim sopra l'opera di Origene contro Celso, con copiose annotazioni del traduttore, Pawija 1778; *Saggio sopra i principii della composizione storica e loro applicazione alle opere di Tacito del signor Giovanni Hill, tradotto dall' inglese, con cin' appendice del traduttore*, Pawija 1789; *Discorso preliminare aggli atti della società Lineana di Londra, sull' origine e progresso della storia naturale, e più particolarmente, della botanica del signor Jacopo Odoardo Smith, tradotto fedelmente dall' inglese, con note*, Pawija 1792; *Sermone sul martirio del re Carlo I, detto nella chieza di S. Patrizio di Dublino, il 30 gennajo 1726, dal dottor Gionato Swift, decano di detta chiesa*, Pawija 1793; *L'esempio della Francia, avviso e specchio all' Inghilterra di Arturo Young scudiere, membra della società reale con note*, Pawija 1794. *W. Wrz.*

Fontana (Franciszek), kardynał, urodzony 1750 r. w Casalmaggiore, w okolicy Medyjolanu, w 16 r. życia wszedł do zakonu Barnabitów, został następnie prokuratorem, prowincyjałem, wreszcie generałem tego zakonu. W Wiedniu poznał się z wielu uczonymi mężami, mianowicie z Metastazym. Fontana, znakomity geolog, wyznaczony został w r. 1772 przez cesarzowę Maryję Teressę, wraz z ojcem Hermenegeldem Pini, do zbadania kopalni węgierskich. Podróż ta trwała rok cały. Wkrótce potém zasiadł na katedrze wymowy w wielkiém kollegijum medyjolańskiém. Do Rzymu wezwał go kardynał Gerdil, a stolica apostolska zasięgała jego rad we względzie zawierającego się z Francyją konkordatu. Towarzyszył Ojcu św. na koronacyję Napoleona I. Wezwany potém przez cesarza do Paryża, dla wynurzenia zdania w kwestyi rozwodu cesarza, przyjechał, lecz udał chorego dla uniknienia drażliwych rozpraw. Wreszcie z powodu intryg stronnictwa ultramontańskiego, którém kierował w Paryżu wraz z kardynałem Gregorio, uwięziony został w zamku Vincennes. Potém przeniesiony do fortecy Joux, następnie miał sobie wyznaczone mieszkanie na prowincyi, gdzie zostawał do upadku Napoleona pod ścisłym nadzorem policyi. Pius VII w r. 1816 ozdobił go kapeluszem kardynalskim, a potém prezesem propagandy i jednym z redaktorów *Kodexu inkwizycyi*. Umarł 1822 r.

Fontana (Julijan), fortepijanista i kompozytor, urodz. r. 1810 w Warszawie i kształcił w konserwatoryjum muzyczném pod dyrekcyją Elsnera, obok Chopina, którego był współuczniem i przyjacielem. Uczęszczając przytém na naukę prawa, wszedł r. 1830 do wojska i jako podporucznik artylleryi emigrował r. 1831 najprzód do Hamburga, potém do Londynu, gdzie się oddał muzyce. W r. 1835 dał się słyszeć w Paryżu; w r. 1841 wyjechał do Hawanny, a ztamtąd do Nowego-Yorku, gdzie wraz ze skrzypkiem Sivori dawał koncerta. W r. 1850 wrócił do Paryża. Oprócz mnóstwa Reminiscences, walców, fantazyj z motywów oper, napisał: kaprysy, marzenia (*rêveries*), elegije, etiudy, *Wspomnienie wyspy Kuby*, ballady, nokturny, mazurki, rapsodyje i romanse. W Londynie wydał: *Polish national melodies*; a w Paryżu zajął się wydaniem pośmiertnych dzieł Chopina.

Fontana (Jakób), jest autorem arcy dowcipnego a uczonego dzieła, którego przekład wydał Józef Maliszewski Pijar, p.t.: *Wojna grammatyczna wyrazów łacińskich, przerobiona według myśli J. Fontany do użytku młodzieży*, Kraków 1833. *E.*

Fontanella, ob. *Apertura*.

Fontanes (Ludwik Marcelli de), członek akademii francuzkiej, pierwszy wielki mistrz uniwersytetu cesarskiego, urodzony w Niorf 1761 r., kształcił

się u Jezuitów. Dał się poznać za młodu jako poeta, tłómaczeniem poematu Popeg'o: *O człowieku*, następnie przekładami z Lukrecyjusza i t. p., z innemi i blademi tworami. Po 9 Thermidora został członkiem akademii i professorem literatury w kollegijum Quatre-Nations. Wygnany po 18 Fructidora, jako członek klubu Clichy, udał się do Londynu, gdzie wszedł w stosunki z emigracyją, mianowicie z Chateaubriand'em. 18 Brumaire otworzył mu wrota ojczyzny. Wykształcony, zręczny, wymowny, przystojny, zyskał względy płci pięknej i przeważną grał rolę w salonie Elizy Bonaparte. Pochopny do palenia kadzideł powstającemu władzcy, otrzymał miejsce w ciele prawodawczém, a wkrótce krzesło w senacie. Naprożno za powrotem Bourbonów przelewał na wnuków Ludwika świętego skarby wymowy i poezyi urzędowej, któremi czcił dotąd ukochanego syna Marsa. Zwinięto posadę wielkiego mistrza uniwersytetu, wynagradzając go wielką wstęgą Legii honorowej i godnością para. Umarł 1821 r. Mizerne jego utwory wyszły w Paryżu staraniem przyjaciół 1839 r.

Fontanges (Maryja Aniela *de Scoraille de Roussille*, księżna de), urodzona w Owernii 1661 r. ze starożytnej rodziny szlacheckiej. W 17 roku życia ukazała się na dworze francuzkim, jako panna honorowa księżnej Henryjety angielskiej, małżonki brata Ludwika XIV. Cudnie była piękna, blondyna, rudawa, biała, z prześlicznemi oczami, zachwycała wszystkich wdziękami, lecz niezmiernie była ograniczona. Dumna pani Montespan sądziła, że nie napotka nigdy współzawodniczki i sama nasunęła królewskiemu swemu kochankowi, przyszłą ulubienicę. Król od razu ją pokochał, Saint-Aignan powiernik monarchy ułatwił resztę. Pani Montespan oburzona, rozgniewana, wściekła, wszystkich przeciw niej buntowała. Prawda że panna Fontanges od chwili pozyskania względów królewskich stała się dumną, nieprzystępną, ubliżającą, nakazującą; raz nawet nie ukłoniła się królowej. Naprożno jednak usiłowano odwrócić od niej serce królewskie, na nic się zdały wszystkie zamachy, knowania, perswazyje; papież się nawet wdał w tę sprawę i pisał do Ludwika, radząc mu usunąć faworytkę. W r. 1670 król nadał jej tytuł księżnej, z pensyją 300,000 liwrów miesięcznie, wspaniałe powozy, dyjamenty, pałace. Nieoględna, rozrzutna, sypała złotem jak piaskiem, dwór brzmiał ciągłemi festynami, uroczystościami, balami, księżna przewodniczyła wszędzie i zawsze. Razu pewnego wiatr uniósł jej na polowaniu kapelusik, przywiązała sobie włosy wstążką, której końce spływały na czoło; nazajutrz wszystkie damy ubrane były na głowę à la Fontanges (ztąd początek, a raczej nazwa *fontaziów*). Powiła syna; Ludwik XIV nieposiadał się z radości, lecz odtąd popadła w głęboką melancholiję, prosiła o pozwolenie opuszczenia dworu, zmieniła się nie do poznania pod względem humoru i usposobień i osiadła w klasztorze Port-Royal. Utraciwszy syna, nie opuszczała murów klasztornych. Umarła 1681 r. w dwudziestym roku życia; większa część współczesnych pamiętników, rzuca straszliwe przypuszczenia na panią Montespan. Zwłoki jej przeniesiono do Chelles. Przez trzy lata swych rządów nad sercem królewskiém, kosztowała Francyję 20 milijonów złotych.

Fontanka, rzeka w Petersburgu, otrzymała swą nazwę od prowadzonych dawniej pod nią z bassenów cyrkułu Rożdestwieńskiego, rur do fontan w letnim ogrodzie (w latach 1718 i 1719). Oddziela się przy moście Praczecznym od lewego brzegu Newy, i przebiegłszy przez miasto na przestrzeni blisko milowej, wpada dwiema odnogami za mostem Kalinkińskim do ujścia wielkiej Newy. Dawniej Fontanka podobną była do bagnistego strumienia,

lecz z rozkazu cesarzowej Katarzyny I oczyszczoną, pogłębioną i rozszerzoną od **24** do **29** sążni została; brzegi jej wyłożono granitem ciosowym, z takiemiż po obu stronach chodnikami i żelaznemi sztachetami. Ośm granitowych i dwa mosty łańcuchowe łączą pomiędzy sobą cyrkuły miasta, przez które Fontanka przepływa. *J. Sa.*.

Fontanna (*Wodotrysk*). Prawo, na którém opiera się urządzenie fontann wszelkiego rodzaju, jest następujące: aby płyn znajdujący się w jedném, lub kilku spółkujących naczyniach otwartych, pozostał w równowadze, potrzeba aby ciśnienia we wszystkich punktach przecięcia płaszczyzną poziomą, były jednakowe. Dwa są główne działy fontann: sztuczne i naturalne; pierwsze są to zwyczajne źródła, drugie są to aparata, lub nawet całe systemy budowli hydraulicznych, mające najróżnorodniejsze zastosowania. W architekturze fontannami, albo często wodociągami i wodotryskami nazywają wszelkie urządzenia i budowle, mające dostarczać wody mieszkańcom miast, lub całych okolic. Te są wszystkich kształtów i wymiarów, od najprostszych rur, aż do ogromnych wodozbiorów i fontann monumetalnych, które ozdabiają wielkie miasta. Rzym posiada najpiękniejsze tego rodzaju, jako to: fontanna na placu Navone, Watykanu, Paolina i t. d.; w Paryżu szczególniej zwracają uwagę fontanny placu Zgody, rynku zwanego Marché des Innocents, placu Louvois, ulicy Grenelle, fontanna Moliera i t. d. W okolicach Paryża najpiękniejsze są w ogrodzie Wersalu. W Warszawie mamy dosyć okazałą w ogrodzie Saskim. Fizycy wynaleźli kilka aparatów bardzo ciekawych, z których woda wytryska na mocy siły sprężystości powietrza, lub na mocy ciśnienia samej cieczy. Takiemi są: 1) *Fontanna Herona*, składa się z trzech naczyń, ustawionych jedno niżej drugiego. Z trzech rurek, jedna od dna naczynia górnego idzie do dna dolnego, druga od pokrywy dolnego do pewnej wysokości nad naczynie średnie, a trzecia idąc od dna średniego wznosi na **7** lub **11** cali nad naczynie górne; ta ostatnia właśnie stanowi wytrysk fontanny Herona. Wlewa się wodę w naczynie średnie i zamyka korkiem; podobnież napełnia naczynie górne i otwiera kurek, urządzony na pierwszej rurce. Z takiego urządzenia widocznėm jest, iż woda wytryskując wznosi się do tym wyższego punktu nad poziom naczynia średniego, im poziom górnego jest wyżej położony nad poziom dolnego naczynia. Za pomocą aparatów zbudowanych na tych zasadach, przemysł doszedł do wypompowywania wody ze znacznych głębokości, jak to ma miejsce w kopalniach Schemnitz w Węgrzech. 2) *Fontanna ze zgęszczoném powietrzem*, jest to naczynie z żelaza lanego, do wierzchołka jego przytwierdzony jest kurek, do którego może być przyśrubowana rurka dodatkowa, nadająca kształt i kierunek strumieniowi wody. Druga rurka idzie od tego kurka do dna wewnętrznego naczynia i w tym końcu jest ona także otwartą. Część naczynia zapełnia się wodą, resztę zaś dopełnia się powietrzem zgęszczonėm, za pomocą pompki. Zamyka się kurek, odejmuje pompę i przyszrubowuje rurkę dodatkową. Jak tylko kurek się otworzy, powietrze z pewną siłą wyrzuca wodę. Tego aparatu używa się do fabrykacyi sztucznych wód gazowych. 3) *Fontanna w próżni*. Jakiekolwiek naczynie lub flaszkę napełnia się w części wodą i zamyka korkiem. Przez środek tego korka przechodzi rurka otwarta w obu końcach i sięgająca dna naczynia. Tak urządzony aparacik wstawia się pod dzwon machiny pneumatycznej. Po wypompowaniu powietrza z pod dzwonu, powietrze zawarte w naczyniu, swoją rozpręźliwością wypycha wodę przez rurkę i sprawia fontannę. Tej fontanny używają fizycy dla okazania

praw rozprężliwości powietrza. W naturze natrafiają się jeszcze dwa rodzaje fontann, peryjodycznych albo przestankowych: 1) Źródła, których strumień zmienia się przestankami, t. j. przez pewien czas dają regularnie wodę, następnie zupełnie zaprzestają, a po upływie pewnego czasu znów zaczynają i tak dalej. 2) Źródła, których wytrysk nie wstrzymuje się zupełnie lecz peryjodycznie, staje się zmienny co do ilości wody, t. j. przez pewien czas dają dużo wody, następnie mało, znów wiele i t. d. Dla wytłómaczenia tego zjawiska przypuszczają, iż we wnętrzu ziemi znajduje się jakiś syfon naturalny, służący za kanał odpływowy; łatwo jest pojąć, że jeżeli ten kanał zabiera więcej wody aniżeli kanały inne dostarczają jej wodozbiorowi źródła, wypływ musi się zatrzymywać peryjodycznie, aż dopóki poziom wody nie wzniesie się dostatecznie, dla sprawienia nowego wytrysku. Takie fontanny spotykają się głównie w gruntach i pokładach wapiennych. Sturm, niemiecki fizyk drugiej połowy XVII wieku, wymyślił mały aparacik, nazwany fontanną przestankową, która naśladuje fenomena peryjodyczności tych źródeł i służy do wyjaśnienia teoretycznego tychże. Powyższe dwa rodzaje fontann, dają tylko małe wytryski, są jednak źródła naturalne, które wyrzucają wodę z wnętrza ziemi do znacznej wysokości, takiemi są: fontanna w Vaucluse we Francyi i Geysers w Islandyi (ob. *Artezyjskie studnie*).

L. D.

Fontanus (Baltazar Andrzej), rodem z Gdańska, gdzie też był księgarzem, wydał: *Dictionarium quatuor lingua*, Dantisci 1623, in 4-to; edycyja czwarta pod tytułem: *Dictionarum latino-germano-polonico-graecorum*, Dantisci 1624, in 4-to; *Nomenclator quadrilinguis, selectissimas rerum appellationes latina, germanica, polonica, graeca lingua explicatas jupicans*, Gedani 1624, in 4-to.

Fontaż, Fontanż, wstążka w kształt róży związana, albo tasiemka. Od pani de Fontanges, kochanki Ludwika XIV, króla francuzkiego, wynalazek fontaziów ma pochodzić. Niewiasty polskie, idąc za modą powszechną, głowy, piersi, stanik i suknię całą zdobiły fontazikami. Trzewiki męzkie i kobiece, zamiast sprzączek miewały fontazie. Krasicki w *Podstolim* pisze: „Jak ci się zdają fontazie zamiast sprzączek w moich trzewikach?”

Fontenay le Comte albo **Fontenay-Vendée,** miasto powiatowe w departamencie Vendée we Francyi, blisko prawego brzegu rzeki Vendée, ma 8,000 mieszkańców, kollegijum, fabryki płócien, grubego sukna, browary, garbarnie; handel drzewem, węglami drzewnemi, powrozami i t. d.; skład towarów żywności i korzeni między południem a północą. Leży amfiteatralnie na wzgórzu, otoczone przedmieściami i wielką równiną; kościoły Notre-Dame i ś. Jana z wysoką wieżą panującą nad miastem. Bierze początek od mieściny gallo-rzymskiej, której szczątki dotąd widać. Przechodziło przez ręce rodzin: Poitou, Thouars, Mauléon, Lusignan. W r. 1242 ś. Ludwik dał je bratu Alfonsowi i odtąd otrzymało przydomek le Comte. Duguesclin odebrał je r. 1372 Anglikom. Znów przechodziło z rąk do rąk panów: Berry, Poitou, Richemont, Rohan, La-Vauguyon, a w r. 1544 do królewskich. Cierpiało wiele w czasie wojen religijnych, a odwołanie edyktu nantejskiego, zadało cios jego pomyślności. Rewolucyja zrobiła zeń stolicę departamentu Wandei.—Oprócz niego znane są jeszcze: *Fontenay-sous-bois*, wieś o pół mili od Vincennes, ma 3,300 mieszkańców i piękny kościół gotycki; w sąsiedztwie twierdza Nogent.—*Fontenay-aux-roses*, wieś o $1\frac{1}{2}$ wiorsty od

Sceaux, z 1,800 mieszkańcami, dziś prawie dotykająca przedmieść Paryża, słynęła niegdyś uprawą róż, dzisiaj poziomek.

Fontenay albo **Fontenelle** (bitwa pod). Historycy nie zgadzają się ani co do daty, ani co do głównych powodów tej bitwy. Nithard, pisarz współczesny i świadek naoczny, więc najwiarogodniejszy, kładzie ją na dzień 25 Czerwca 841 r. Ksiądz Leboeuf opierając się na Nithardzie, miejsce jej stoczenia naznacza pod Auxerre. Pepin, król Akwitanii, cesarz Lotaryjusz, Karol Łysy i Ludwik bawarski, których wojska wynosiły przeszło 300,000 walczących, wyraźnie toczyli tu bój o dziedzictwo ojca. Lotaryjusz i Pepin doznali klęski. Rzeź tak była wielka, że zapytano biskupów, czy Ludwik i Karol niezbyt mają obciążone sumienia wydaniem bitwy bratu własnemu Lotaryjuszowi; ma się rozumieć że prałaci odpowiedzieli na korzyść zwycięzców.

Fontenelle (Bernard *le Bovier* albo *le Bouyer* de), urodzony w Rouen 1657 r., zmarły w Paryżu 1757 r., był synem siostry Kornela. W 19 roku życia rozpoczął zawód literacki, dla którego porzucił togę prawnika. Pisał wtedy lekkie poezyje, operetki (*Psyché*, Bellerophon), nieudatną tragedyję *Aspar*; później: *Rozmowy zmarłych* (1683); *Życiorys wielkiego Kornela; Historyja wyroczni*, które otworzyły mu 1691 r. podwoje akademii. Odtąd nową obrał drogę, zajął się udostępnieniem nauk ścisłych dla ogółu. Przedmowa do dzieła margrabiego de l'Hôpital: *Analyse des infiniment petits* i *Pluralité des Mondes* (przełożone na język polski, p. t.: *O wielości światów*, Warszawa 17...), były pierwszemi jego próbami. W roku 1697 powołany został na sekretarza akademii nauk, której wyborną skreślił historyję. Wielki tytuł do wdzięczności świata naukowego, stanowią pochwały akademiczne Newton'a, Leibnitz'a, Malebranche'a i innych. W r. 1727 wydał: *Les Eléments de la geometrie de l'infini.* Uprzejmy, łagodny, skromny, uczynny, powszechnie był szanowany i kochany; nikomu nie zazdrościł, nikomu nie zawadzał, każdemu rad świadczył przysługi. Należał przytém do najdowcipniejszych we Francyi ludzi, a pełne rozsądku i treści jego zdania, dotąd są powtarzane.

Fontenoi (bitwa pod), stoczona 11 Maja 1745 r. we Flandryi, pomiędzy wojskami angielsko-hannowerskiemi, liczącemi 25 batalijonów piechoty i 42 szwadronów jazdy, pod dowództwem generalissimusa księcia Cumberland, a 55 tysięczną armiją francuzką, dowodzoną przez marszałka de Saxe, w obec króla Ludwika XV. Powiadają, że przed rozpoczęciem bitwy, oficerowie obu wojsk, oddaleni od siebie na pięćdziesiąt kroków, pozdrowili się ukłonem; wtedy generał angielski lord Hay, zawołał: „Panowie Francuzi, chciejcie strzelać pierwsi;" na to odpowiedział mu hrabia Auteroche: „Dziękujemy, my nigdy nie rozpoczynamy w podobnych razach." Z początku Francuzi dwukrotnie odparli Hollendrów, a trzykrotnie Anglików; wreszcie książe Cumberland zniecierpliwiony, uderzył całą siłą w środek armii francuzkiej. Pomimo straszliwego ognia armatniego, przedarł się przez wąwóz Fontenoi, zniósł 12 batalijonów francuzkich; wszyscy generałowie francuzcy zupełnie stracili głowy, każdy wydawał rozkazy, nikt ich nie wykonywał; batalijony francuzkie występowały pojedyńczo do walki i padały jak kłosy. Wreszcie książe Richelieu ustawił na boku cztery działa, wsparł je jazdą i cokolwiek osłabił nacisk nieprzyjaciół. Francuzi widząc to, odzyskali odwagę. Rozpierzchnięte oddziały zdołały się połączyć, jazda i straż przyboczna króla dokazywały cudów waleczności. Książe Cumberland przeląkł się i dał znak

do odwrotu, który dokonał w wielkim porządku. Skończyło się na tém, że sprzymierzeni stracili 7,000 ludzi, a 2,000 wzięto do niewoli; oprócz tego Francuzi zdobyli 40 armat i 150 jaszczyków. Straty Francuzów podają w zabitych i ranionych na 5,000 ludzi. Owocem tego niespodziewanego zwycięztwa, było zajęcie Tournai i podbicie Niderlandów.

Fon-Wizin (Dyjonizy), dramaturg i satyryk rossyjski, urodzony w Moskwie r. 1745. Pobierał nauki w tamtejszym uniwersytecie, przykładając się głównie do języka i literatury francuzkiej. Pełne dowcipu pisma autorów francuzkich XVIII wieku, silnie na umysł młody działając, wyrodziły w nim pojęcia materyjalno-sceptyczne; niemi przejęty będąc, napisał znany *List* (wierszem) *do sług moich, Szumiłowa, Wańki i Pietruszki*, w którym panuje zwątpienie o najważniejszych życia i działalności ludzkiej kwestyjach, ubrane w satyry żartobliwej szatę. W r. 1763 został z sierżanta gwardyi tłómaczem w kollegijum spraw zagranicznych. W tymże czasie wydał pierwszą swą komedyję: *Brygadyjer*, która zyskawszy wziętość, obudziła w większości nienawiść ku autorowi. Unikając prześladowań, a zarazem dla dalszego w naukach kształcenia się, Fon-Wizin wyjechał za granicę. Obraz ówczesnego społeczeństwa francuzkiego przedstawił malowniczo, w listach z Paryża do hrabiego Panina pisanych. Za powrotem do kraju, dał na scenę r. 1782 drugą komedyję: *Niedorośl* (szlachcic nie zostający w służbie rządowej), która większego jeszcze doznała powodzenia. Wyprowadza w niej szlachtę rossyjską prowincyjonalną, która nie pojmując błogich reformy skutków, zaciętą toczyła walkę z oświatą, ukazując się już to w postaci *furyi-baryni* (dziedziczki), zdzierającej skórę z chłopów, już *pomieszczyka* (obywatela ziemskiego), który przez całe życie z samą tylko trzodą chlewną przestawał, już wreszcie synka *matuszkinego* (matuli), zapisanego do służby wojskowej, a który zamiast nauki bawił się tylko, łażąc po gołębnikach. W postaciach zatém *Prostakowej* (dziedziczki), *Skotynina* (dziedzica, jej brata rodzonego) i *Mitrofana* (syna pierwszej), Fon-Wizin maluje współczesne typy ciemnoty. Pierwsza przedstawia ideał owej zdziczałej parafijanki, która nauki nienawidzi, gdy ta żadnego zysku materyjalnego dla niej nie przynosi; każdego zaś z ludzi, kto niższy od niej zajmuje stopień w społeczeństwie, nie uważa za godnego nawet imienia człowieka. Z ciemnotą idą zawsze w parze okrucieństwo barbarzyńskie i nieposzanowanie godności ludzkiej, ztąd *Prostakowa*, obok pogardy dla oświaty, odznacza się odrażającemi o ludzkiej osobistości pojęciami. W *Skotyninie*, autor wyprowadza na jaw typ rossyjskiego obywatela ziemskiego, który nawykł prowadzić życie zwierzęce, obce towarzystwu ludzkiemu i ludzkim myślom. Niska jego natura jest oburzającą, czy to rozprawia o szkodliwości nauk, czy o bydlęcém swém do trzody przywiązaniu, czy też o wstrętnych swych uczuciach pokojowych. Wreszcie pojawia się wraz z niemi *Mitrofan*, typ głupoty, braku wychowania i ofiara ślepej miłości macierzyńskiej, pozbawionej wszelkiej zasady szlachetnej. Tych to potworów ciemnoty i barbarzyństwa przedstawia Fon-Wizin na widok publiczny, w całej nagości obrzydliwej ich natury. W *Brygadyjerze* zjawia się podobnież tłum ludzi nieoświeconych, innego tylko kroju, których ciemnota nie wypływa już z zupełnego braku ukształcenia, lecz z fałszywego o niém pojęcia, jak również z małpowania społeczności europejskiej, nie biorąc od niej idei i cywilizacyi obywatelskiej, same zaś wady i koloryt powierzchownego ukształcenia. W postaciach *Iwanuszki* i *Sowietnicy*, poeta wystawia owych głupców nikczemnych,

którzy mniemają, że istotne ukształcenie zawiera się w przedrzeźnianiu nawyknień, a nawet wad zagranicznych; że dla tego, aby stać się człowiekiem, mieszkańcem Europy, dość jest umieć paplać po francuzku i wyrzec się swego kraju. Wszystkie prawie osoby komiczne w obydwóch komedyjach Fon-Wizina, wzięte są z życia rzeczywistego, wystawione z prawdą i mocą, noszą na sobie cechę istotnego talentu. Pisał następnie artykuły satyryczne, malujące wybornie ówczesne obyczaje, jak np.: *Grammatyka dworska; Odpowiedź urzędników rossyjskich; List Wziatkina do jeho prewoschoditielstwa; Korrespondencyja Durykina i Staroduma, o wyborze nauczyciela* i wiele innych. Ruszony paraliżem, pozostał przez lat **10** w tym stanie. Przez ten czas napisał tylko *Spowiedź*, pełną pokory chrześcijańskiej i żalu. Umarł roku **1792**. Prócz dzieł wspomnionych wyżej, zostawił: *Kazanie na dzień Zesłania Ducha Ś.; Kalistenes*, powieść grecka; *List o napisaniu Słownika rossyjskiego*, **1789**; *Wybór guwernera*, komedyja w 3 aktach prozą; *Koryjon*, komedyja w 3 aktach prozą; *Przyjaciel ludzi poczciwych*, dziennik; *Życie hrabiego Panina; Zapytania*, z dołączeniem odpowiedzi na nie, Katarzyny II-giej. Z przekładów znakomitsze: *Bajki Golberga*, **1763**; *Życie Seta, króla egipskiego* (z francuzkiego), tom 9, **1764**; *Alzira albo Amerykanie*, tragedyja Woltera, przekład wierszem, **1762** roku; *Józef*, poemat Bitobé, **1769**; *Szlachta handlująca*, **1766**; *Sidney* i *Sylli*, z francuzkiego, **1766**; *Panegiryk Marka Aurelijusza*, przez Thomasa, **1777**; *Miłość Charity i Polidora*, przez Barthélemy **1763**. Pisma oryginalne Fon-Wizina wydawane były kilkakrotnie; najlepsze wydanie w Petersburgu r. **1847**, nakładem A. Smirdina. Życiorys obszerny poety wraz z krytycznym dzieł jego rozbiorem, napisał książe Wiaziemski, pod tytułem: *Fon-Wizin*, Petersburg, **1848**. Działając na skromném i w owych czasach nieznaczącem wcale polu literackiém, a do tego produkując nie wiele, w porównaniu przynajmniej z innymi współczesnymi mu pisarzami, Fon-Wizin zdobyć potrafił wziętość znakomitą, wywarł silny wpływ na stronę obyczajową ówczesnego społeczeństwa i pozostał jednym z XVIII wieku autorem w Rossyi, którego pisma (komedyje) nie tracąc na swej wartości, dotąd ulubione publiczności stanowią czytanie. Jedna z komedyj jego: *Niedorośl*, wznowioną będąc r. **1860** na scenie petersburgskiej, świetnego doznała powodzenia. W czasach panowania w Rossyi martwo-prawidłowej dramy Sumarokowa, Kniażnina i Cheraskowa, ożywiona i dowcipna komedyja Fon-Wizina wprawiła w zadumienie i zachwyciła publiczność. Pierwszy on, powodując się pewnym taktem, pisać zaczął utwory sceniczne prozą; język jego był wiernym mowy ówczesnego towarzystwa odbiciem; charaktery przez Fon-Wizina stworzone, podobnież jak charaktery Grybojedowa i Gogola, wiernością swą naturze i życiu, obudziły podziw u współczesnych; imiona Mitrofanuszki, Iwanuszki, Prostakowej, Staroduma, Skotynina, były niegdyś imionami pospolitemi, dla każdego zrozumiałemi. We wszystkich pismach swych, Fon-Wizin bił głównie na dwie współczesne mu wady towarzystwa rossyjskiego: ślepe Francuzów naśladownictwo i grubą ówczesnych urzędników przedajność. Za źródło i zasadę wad obydwóch uważał ówczesne wychowanie, na fałszywej ugruntowane podstawie. *J. Sa...*

Fookowicz (Franciszek) wydał: *Nowy sposób uczenia łatwego języka łacińskiego, ofiarowany rycerskiej szkole kadetów*, Warszawa, **1768**, in 8-vo.

Foote (Samuel), aktor i autor dramatyczny, oraz satyryk angielski, przezwany przez współziomków *nowym Arystofanem*, urodzony **1719** roku

w Turo, w hrabstwie Kornwalii. Rozpustny, próżniak, utracyjusz, nie chciał korzystać z nauk i środków dalszego kształcenia, jakie mu podawał ojciec, jeden ze znakomitszych członków izby gmin. Odepchnięty przez familiję wstąpił do teatru i po raz pierwszy ukazał się 1744 na scenie angielskiej w roli Otella, bez najmniejszego powodzenia. Po trzech latach postanowił zużytkować na swą korzyść niesłychane zdolności mimiczne, jakiemi go obdarzyła natura. Umiał wybornie naśladować głos, ruchy, wymowę, zwyczaje osób, które kiedykolwiek widział. Po różnych więc przejściach objął kierunek teatru Hay-Market, gdzie naśladował w najśmieszniejszy sposób swych przyjaciół, znajomych, nieprzyjaciół, słowem wszystkie współczesne znakomitości, pisał w tym celu oddzielne, właściwe komedyje i sam główne w nich grał role. Było to w roku 1747. Obyczaje zepsute, powszechnie wówczas panujące, cierpiały podobne dziwactwa. Nikogo nie uszanował, nikogo nie oszczędzał, nadużycie przeszło w występek; zapowiadał łatwowiernym kupcom i bankierom, że tego i tego dnia ukażą się na jego scenie. Przerażeni okupywali swą spokojność wysokiemi cenami. Wreszcie wdała się w to władza i zamknęła teatr. Od r. 1752 grywał na przemiany w Londynie i Dublinie. W r. 1766 skutkiem upadku z konia odjęto mu nogę. Skorzystał z własnego nieszczęścia i zaczął pisać dla siebie komedyje, w których *Drewniana noga* przeważne zajmowała stanowisko. W ten sposób wyszydził niemiłosiernie księgarza dublińskiego Jerzego Faulkner, podobném dotkniętego kalectwem. Pozwany przed sąd przez Faulknera, skarany został na grubą karę pieniężną. Umarł 1777 roku. *Pamiętniki* jego bardzo ciekawe, wyszły w Londynie u księgarza Cocke 1805 roku, a dzieła kilkakrotnie były wydawane.

Fora, wyraz używany u nas w czasie widowisk publicznych, jako znak zadowolenia słuchaczy i widzów, żądających powtórzenia jakiego ustępu, śpiewki, aryi i t. d.; ob. *Da capo.*

Forak (z niemieckiego: *Vorhaken),* w górnictwie oznacza hak u sań.

Forbes (sir Jan), lekarz angielski, urodził się 1787 r. w Cuttlebrae, nauki pobierał w akademii w Fordyce, następnie w uniwersytecie w Aberdeen, gdzie w r. 1817 otrzymał stopień doktora. W stopniu chirurga przesłużył czas pewien w marynarce królewskiej, następnie umieszczony został w sztabie generała naczelnie dowodzącego armiją indyjską. Czas niejaki praktykował w Penzance i Chichester, poczém osiadł w Londynie, gdzie wkrótce rozległemi wiadomościami i pewnością sądu zjednał sobie znakomitą wziętość. W roku 1821, przełożywszy dzieła Laënnec'a, wprowadził do praktyki w Anglii auskultacyję, o której w r. 1824 napisał dzieło oryginalne. Żaden ze współczesnych mu lekarzy angielskich nie położył tyle co on zasług w piśmiennictwie; oprócz bowiem dzieł poprzednich, był jednym z najgorliwszych współpracowników pisma: *Cyclopedia of practical medicine*, a od roku 1836 do 1848 kierował wydawnictwem: *British and foreign medical Review.* W r. 1830 został lekarzem księcia Cambridge, w roku 1840 przeznaczony do boku księcia Alberta, następnie mianowany lekarzem dworu królowej. Był członkiem kolegijum lekarskiego i wielu towarzystw naukowych. Oprócz powyższych jest autorem dzieł: *A month in Switzerland*, 1847; *Memoranda*, 1853; *Sight-seeing in Germany and the Tyrol*, 1856 r.

Forbin. Znakomita starożytna rodzina prowancka, dzieli się na kilka gałęzi, jako to: *Forbin-Janson, Forbin-d'Oppède, Forbin-des-Issarts* i *For-*

bin-des-Gardanne.—**Forbin** (Palamède de), przezwany *Wielki*, pan na Soliers, gubernator Prowancyi i Gujenny, przeważne zajmował stanowisko na dworze Ludwika XII. Umarł 1508 roku.—**Forbin** (Ludwik Mikołaj Filip August hrabia de), urodzony 1777 r., szambelan Pauliny, siostry cesarza Napoleona, amator artysta, słynny z tego, że napisał wiersz: *Partant pour la Syrie,* do którego muzykę ułożyła królowa Hortensyja, matka Napoleona III. Umarł 1841 r. jako dyrektor generalny muzeów francuzkich.—**Forbin** (Klaudyjusz hrabia), urodzony 1656 roku w Gardanne, za młodu wszedł do marynarki królewskiej, odbywał z hrabią d'Estrées wyprawę amerykańską, a w r. 1682 znajdował się z admirałem Duguesne przy bombardowaniu Algieru. Następnie otrzymał stopień porucznika okrętu i wyjechał do Portugalii. W jakiś czas potém cesarz syjamski przysłał do Ludwika XIV nadzwyczajne poselstwo. Ludwik XIV odpowiedział podobną grzecznością. Forbin należał do poselstwa w stopniu majora; upodobał sobie kraj i przeszedł do służby cesarskiej. Nie został tam jednak długo, bo w r. 1688 wrócił do Francyi, zebrawszy wielki majątek. Wybuchła wówczas wojna między Anglią i Francyją; Forbin otrzymał dowództwo fregaty pod rozkazami Jana Bart, bił się po rycersku, razem z admirałem dostał się do niewoli i razem z nim uciekł, z narażeniem się na tysiączne niebezpieczeństwa. Postąpił wtedy na kapitana okrętu. W czasie wojny o następstwo tronu hiszpańskiego, dał dowód niesłychanej odwagi: na lekkim bowiem statku wdarł się w środek floty nieprzyjacielskiej i zapalił trzy okręty. Umarł 1733 r. w stopniu kontradmirała. — **Forbin-des-Issarts** (Karol Józef Ludwik Henryk margrabia), par Francyi, urodzony 1770 roku, emigrował w czasie rewolucyi i wszedł do służby hiszpańskiej. Za restauracyi zasiadał w izbie, gdzie odznaczał się gwałtownością zasad rojalistowskich, z tego powodu pojedynkował się w r. 1822 z Benjaminem Constant. Umarł 1851 roku. — **Forbin-Janson** (Toussaint), urodzony 1625 roku, poświęcił się stanowi duchownemu, był biskupem marsylskim, następnie kardynałem. Biegły polityk, zręczny i podstępny dyplomata, wysoko był z tego względu ceniony przez Ludwika XIV, który go przeznaczył na ambssadora swego w Polsce, potém w Toskanii, a wreszcie w Rzymie. Niezmiernie miał wpływać na wybór Sobieskiego na tron Polski, który mu wyjednał kapelusz kardynalski. Umarł 1713 roku jako wielki jałmużnik Francyi.

Forbonnais (Franciszek Ludwik *Veron* de), urodzony 1722 r. w Mans, zmarły w Paryżu 1800 r. Potomek znakomitej rodziny przemysłowej, starannie wykształcony, zajmował się wielce ekonomiją polityczną. W roku 1756 był inspektorem mennic królewskich, a w roku 1758 wydał znakomite dzieło: *Récherches et considérations sur les finances de la France depuis 1595 jusqu'à 1721.* W r. 1790 zasiadł w konstytuancie w departamencie skarbowym i wiele wpłynął na reformę monetarną.

Forbot, koronka. Rej już wspomina o nich. Hollenderskie najwięcej były cenione, lubo nasze niewiasty wyrabiały je nietylko z nici, ale ze złota i srebra. Ozdabiano niemi czepki, kołnierzyki i fartuchy. Kiedy zbytek w Polsce się rozmnożył, szlachta rycerska ozdabiała rzędy końskie w forboty; a słudzy stroili się w nie ochoczo, na co narzekają pisarze nasi z XVI wieku. Ztąd mamy przysłowia:

„Z łyka forboty,
Szlachcic bez cnoty."

„Wymowa bez cnoty,
Z łyków forboty.” (Rej).

W XVI wieku widzimy całe suknie niewieście u nas szyte z samych forbotów.

Forcalquier, miasto we Francyi, w departamencie Niższych Alp, ma 3,200 mieszkańców, trybunał pierwszej instancyi, kollegijum i małe seminaryjum, fabryki kapeluszy, fajansu, przędzalnie jedwabiu i wełny. Handel migdałami, zbożem, miodem i żółtym woskiem. Niegdyś obronne, było stolicą hrabstwa, oddzielonego r. 1054 od Prowancyi i znowu z nią złączonego w roku 1209. W XVIII wieku hrabstwo to obejmowało miasta: Forcalquier, Sisteron, Perthuis, Apt, Sault, Grignan i Montdragon.

Force (la), starożytne więzienie paryzkie, zastąpione potém przez Mazas, zwane także *nouvelle Force*, zburzone w roku 1850; leżało między ulicami: Roi-de-Sicile i Pavée, Saint-Antoine i Franc-Bourgeois. W tém miejscu wznosił się w XVIII wieku pałac księcia Andegawii, brata Ludwika świętego, który następnie dostał się hrabiom Alençon, Longueville, Saint-Paul i królom Nawarry, a wreszcie księciu la Force, od którego otrzymał ostatnią nazwę. W roku 1782 osadzono tu więźniów, nabywszy pałac za radą Neckera na gmach rządowy. Tu zginęła nieszczęsna księżna de Lamballe.

Forcellini (Egidyjusz), znakomity filolog włoski, urodzony 1688 roku w okolicach Feltre. W r. 1718 wspólnie z nauczycielem swym Facciolatini (kształcił się bowiem w Padwie), zajął się ułożeniem olbrzymiego słownika łacińskiego. Umarł 1768 r. przed wydaniem tego nieporównanego i najdokładniejszego dzieła, które wyszło w Padwie w 4-ch tomach 1771 r. p. t.: *Totius latinitatis lexicon, consilio et cura Jac. Facciolati, opera et studio Aegid. Forcellini.* Dodatek a raczej uzupełnienie tej pracy, wydał następnie Furlanetto pod tytułem: *Appendix* (Padwa, 1816 r.).

Forchhammer (Paweł Wilhelm), znakomity filolog i starożytnik, urodzony 1803 r. w Husum, w księstwie schleswigskiém, ukończywszy uniwersytet w Kiel, w 1828 r. został tamże prywatdocentem. W 1830 r., w czasie pobytu w Paryżu i Londynie, powziął zamiar przedsięwzięcia kilkoletniej podróży archeologicznej po Grecyi i po Włoszech; doszedł tu bowiem do przekonania, które maluje się we wszystkich jego dziełach, że chcąc zgłębić dokładnie starożytność, niepodobna ograniczać się na pomnikach piśmiennych, lecz połączyć z niemi wypada badanie starożytnych posągów i gmachów, oraz samej natury krajów klassycznych. Owocami tego kierunku były dzieła: *Hellenika* (Berlin, 1837) i *Sokrates, oder die Gesetzlichen und der Revolutionär* (1838). Zostawszy następnie professorem zwyczajnym w Kiel, w 1838 r. odbył powtórną podróż do Grecyi i Azyi Mniejszej, w celu poznania równiny trojańskiej i zdjęcia dokładniejszej mappy z tej słynnej miejscowości. Uskuteczniwszy ten zamiar głównie przy pomocy króla greckiego Ottona i angielskiego kommodora Gravesa, wydał tę mappę z textem angielskim w rocznikach *Royal geographical society* (1850). Powróciwszy do kraju, wspólnie z Jahnem założył muzeum starożytnicze w Kiel. Z innych dzieł Forchhammera zasługują jeszcze na szczególną uwagę: *Apollo's Ankunft in Delphi* (Kiel, 1840); *Die Geburt der Athene* (1841); *Topographie von Athen* (1841); *De ratione, quam Aristoteles in disponendis libris de animalibus secutus sit* (Kiel, 1846); *De Aristotelis arte poetica ex Platone illu-*

stranda (1847); *Die Cyklopenmauer* (1847) i *Demokratenbüchlein* (Berlin, 1849), w którém opiera się na zasadach polityki Arystotelesowskiej.

Forchheim, warowne miasteczko w Bawaryi, nad ujściem rzeczki Wiensent do Regnicy, ma 4,000 mieszkańców i jest dosyć handlowe. Początek jego sięga już VIII wieku, w którym to czasie zwał się palatynatem *Foraheim;* Karol W. r. 810 wystawił tu pierwszy kościół, osiedliwszy poprzednio Sasów nadelbańskich. W wiekach IX i X odbywały się w Forchheim liczne sejmy. W r. 1017 miasto to przyłączoném zostało do księstwa bambergskiego, z którém razem w 1802 r. dostało się Bawaryi. Dwukrotnie było zdobywane, raz w 1552 r. przez Alberta, margrabię brandenburgskiego, potém w 1632 r. przez Szwedów; w 1634 r. oblegał jeszcze to miasto Bernhard, książe wejmarski, lecz bezskutecznie. W 1791 r. przywrócono fortyfikacyje, wszakże od 1838 r. nie masz tu żadnej załogi. W dniach 6 i 7 Sierpnia 1796 r. zaszły tu bitwy między Francuzami, pod generałem Jourdan, a Austryjakami pod Wartenslebem, z których pierwsi wyszli zwycięzko.

Fordan, pobór, podatek wodny. Czytamy w *Voluminach Legum* (III, 243): „Żołnierz stołeczny bierze niektóre podatki poborowe, t. j. czwarty grosz, fordan, składne cło.”

Fordon, miasto w wielkiém księstwie poznańskiém, okręgu regencyjnym i powiecie bydgoskim, nad Wisłą, o pół mili od ujścia rzeki *Brdy* położone; należy do rządu, liczy się do klassy III podatku przemysłowego, ma cztery jarmarki do roku, kramne i na bydło. W r. 1837 miało ludności ogólnej głów 2,409, w tych chrześcijańskiej 956, żydowskiej 1,453, domów 200. Mieszkańcy trudnią się handlem expedycyjnym i sternictwem, pod miastem jest obszerna przystań dla statków rzecznych. Ma kościół katolicki, protestancki i synagogę. W r. 1656 Szwedzi opanowali to miasto. Odległe jest od Bydgoszczy mil $1^3/_4$, od Poznania mil $15^3/_4$.

Fordyment, Furdyment (z niemieckiego: *Vorderhand),* blacha u szpady osłaniająca rękę. W polskiej szabli, rękojeść, garda, tak dla ujęcia składna, jako dla osłony ręki. Fordymenty starano się mieć mocne i duże, ażeby dokładnie chronić rękę mogły.

Foreign-Office (Biuro zagraniczne). Jest to angielska nazwa ministeryjum spraw zagranicznych, leżącego w Londynie przy ulicy Downing-Street. Wszystkie papiery wychodzące z tego ministeryjum, mają napis drukowany: Foreign-office.

Forele, ob. *Pstrągi.*

Foresteryja (z włoskiego: *forestiere,* obcy, gość), pokój, izba w klasztorach dla gości wyznaczona. Za czasów Stanisława Augusta, zwano feresteryją, cele u Bonifratrów w Warszawie, przeznaczone dla waryjatów.

Forey (Ludwik), generał francuzki, urodzony 1804 r. w Paryżu, kształcił się w szkole wojskowej St. Cyr i w 1824 r. wstąpił jako podporucznik do drugiego pułku lekkiej piechoty, gdzie gorliwością w służbie już 1835 r. doszedł do stopnia kapitana. W Algieryi, dokąd się w tymże roku udał wraz ze swoim pułkiem, odznaczył się przy wyprawie do Medeah i do żelaznych wrót Atlasu, za co otrzymał order Legii honorowej i stopień szefa batalijonu. Kiedy w 1840 r. książe Orleański organizował korpus strzelców wenseńskich, do którego powoływał najznakomitszych oficerów piechoty z całej armii, wybór padł także na majora Forey; w 1841 r. na czele swego batalijonu tenże powrócił do Algieryi. Nie było tu prawie potyczki, w któ-

rejby najzaszczytniejszego nie brał udziału. W 1844 r. mianowany został pułkownikiem i dowódzcą 26-go pułku linijowego, konsystującego we Francyi, który pomimo rozprężonej poprzednio karności, w krótkim czasie doprowadził do najbardziej kwitnącego stanu w całej armii francuzkiej. Nieustraszone męztwo, energija na polu bitwy, nieubłagany duch porządku w czasie pokoju, są głównemi cechami Forey'a, który zaraz po rewolucyi lutowej 1848 r. awansował na generała brygady. W 1852 r. mianowany przez Napoleona komandorem Legii honorowym i generałem dywizyi, podczas wojny wschodniej odznaczył się w bitwach pod Almą, pod Inkermanem i przy samém oblężeniu Sebastopola. Wszakże nieporozumienia z głównodowodzącym generałem Canrobert skłoniły go do prośby o odwołanie go; jakoż cesarz w Marcu 1855 r. powierzył mu dowództwo nad dywizyją w Oranie, w Afryce, zaś po ukończonej wojnie krymskiej zawezwał go do armii paryzkiej. W kampanii włoskiej 1859 r. generał Forey był najpierwszy w ogniu z nieprzyjacielem, w morderczej bitwie pod Montebello (d. 20 Maja), której sława wyłącznie do niego należy.

Forez, niegdyś *Fourez*, po łacinie: *Forisium, Comitatus Forensis* albo *Forisiensis*, dawna prowincyja Francyi, graniczyła z Vivarais, Velai, Auvergne, Bourbonnais, Burgundyją, Beaujolais i Lyonnais, do którego ostatniego należała przed rewolucyją. Nazwa jej pochodziła od miasta *Feurs, Forum Segusianorum*, stolicy prowincyi gallickiej Segusia, na gruncie której Rzymianie założyli Lugdunum. W czasie napływów barbarzyńskich zajęli ją Burgundowie; później spustoszyli Saraceni. Przy nastaniu lennictw, nowe się potworzyły podziały ziemi, z których głównemi były: Lyonnais, Forez i Beaujolais; hrabia *Wilhelm de Forez* bowiem, w końcu IX wieku podzielił kraj między trzech synów, dla których osobne otrzymał lenności, to jest dla *Wilhelma*, najstarszego, Lyonnais; dla *Arthauda*, Forez; a dla *Beralda*, Beaujolais. Chociaż owe frakcyje ziemi seguzyjskiej powracały nieraz pod jedno zwierzchnictwo, podział raz dokonany rozrywał je jednak co chwila i dla tego następcy Wilhelma utrzymali się tylko przy Forez, mimo zaciętych walk o Lyonnais z arcybiskupami lugduńskimi. Pierwsza linija hrabiów Forez, składa się z dwunastu władzców, wszystkich prawie Wilhelmami lub Artaudami zwanych. — Z tych *Wilhelm* przezwany *l'Ancien*, zbudowawszy szpital w Montbrison, w którym hrabiowie rezydowali po wypędzeniu ich z Lyonu, udał się z Gotfrydem de Bouillon r. 1096 na wojny krzyżowe, gdzie zginął pod Niceą. — Siostra jego *Ida Rajmonda*, wniosła Forez w dom hrabiów Viennois i Albon. Tu rozpoczyna się druga linija hrabiów Forez, która delfina przyjęła do swego herbu, tak jak pierwsza miała lwa, jako reprezentanta miasta Lyon. — Po śmierci *Guia I* (r. 1137), syn jego *Gui II* wziął jeńcem hrabiego Nevers i walczył 30 lat z arcybiskupami Lyonu, którym wreszcie miasto to ustąpić musiał; w r. 1188 poszedł z biskupem Autun na wojny krzyżowe, zkąd po dwóch latach powrócił; w r. 1199 odstąpił rządy synowi, sam się zamknąwszy w opactwie Bénissons-Dieu.—W r. 1202 syn jego *Gui III* wyprawił się na wojny krzyżowe, gdzie zmarł. — *Gui IV*, syn jego, zrazu pod opieką waja Renauda, arcybiskupa lyońskiego, rządzący, nadał później krajowi swemu pewne prawa i organizacyję i ustanowił sądy. — Syn jego *Gui V*, dwa razy wyprawiał się do ziemi świętej; zmarł r. 1259, a wkrótce potém i brat jego i dziedzic *Renaud*. — Syn tego ostatniego *Gui VI*, pozostawił hrabstwo synowi *Janowi I*, który znacznie grani-

ce jego rozszerzył, brał udział we wszystkich ówczesnych wojnach i rezydował w Paryżu. — *Gui VII* był z liczby wodzów, jakich Filip z Valois dał Janowi, królowi czeskiemu, na zdobycie Lombardyi, która to wyprawa na niczém się skończyła; walczył później w wojnach z Anglikami. — *Ludwik I*, syn jego z Joanny de Bourbon, który objął rządy w r. 1359, zginął w bitwie pod Brigniais. — Gdy brat jego i następca *Jan* wpadł w obłąkanie umysłu, kraj przeszedł do rąk *Ludwika II*, księcia Bourbon, ożenionego z Anną delfinatką Auvergnii, najbliższą tamtego krewną. Odtąd prowincyja ta złączoną została z prowincyją Bourbon, stanowiąc apanaż dla wdów książąt a później i królowych; po usunięciu zaś konnetabla Bourbon w r. 1531, przyłączono ją do korony. W wojnach religijnych wiele ucierpiała; baron des Adrets i Krysztof de Saint-Chamond, nadzwyczajnych dopuszczali się tu okrucieństw. Wojna przybrała charakter zażartości i barbarzyństwa: bito się od zamku do zamku, od domu do domu niemal; z zamętu tego powstała Liga, a Henryk IV wkrótce kraj zajął. Później przemysł dał życie miastu Saint-Etienne. W czasie rewolucyi Forez wraz z Lyonnais i Beaujolais formował departament Rhone-et-Loire; od rokoszu lyońskiego wszakże rozdzielono ten departament na dwa, od dwóch tych rzek nazwę biorące. Dziś Forez stanowi większą część departamentu Loire.

Forfar czyli *Angus*, hrabstwo w Szkocyi środkowej, liczy na 43 mil □, 180,000 ludności. Połowa niemal kraju przecięta jest rozgałęzieniami gór Grampian, zwanemi *Braes of Angus*, idącemi ku północy, których stopy pełne są bagien, krzaków i zarośli, tworzących w *Glen-Cora* załamy i przepaści, ciemną pokryte zielonością. Najwyższemi punktami są: *Bannock* (3170 stóp) i *Glen-Dole* (2,900 stóp). Wzgórza *Sidlaw-hills*, wysokie na przeszło 433 metrów, ze szczytami koniczncmi (np. *Dunsinane-hill*), ciągną się ku południowi. Między temi pasmami leży *How of Angus*, część wielkiej i urodzajnej doliny Strathmore; od Sidlaw-hills ku morzu inna równina niemniej urodzajna. Rzeki najznaczniejsze są tu: Isla, North-Esk, South-Esk, Tay, Brothik i Dighty. Klimat zimny na górach, umiarkowanym jest w dolinach, które produkują pszenicę, kartofle i buraki. Z minerałów jest tylko kamień wapienny. Rękodzielnictwo, handel, żegluga i rybołówstwo nader czynne. Fabryki płócien i przędzalnie znakomite. Stolica jego *Forfar*, w dolinie Strathmore, ma 10,000 mieszkańców, fabryki płócien i obuwia, piękny ratusz, na wzgórzu reszty zamku Malcolma Conmore, na innym szczątki obozowiska, o milę pod Pitscandlej obeliski, na pamiątkę jakiegoś zwycięztwa nad Duńczykami w XII wieku. Inne miasta powiązane z niém kolejami żelaznemi są: prócz Dundée, *Arbroath* albo *Aberbrothok*, mające 17,000 ludności, fabryki żaglów, rzemieni, warsztaty okrętowe, port naprzeciw którego wznosi się góra *Bell-rock* z latarnią morską; *Montrose*, mające 15,000 mieszkańców, port, handel i rybołówstwo zapuszczające się aż nad brzegi Grenlandyi.

Forga, kita, pióropusz. Rycerstwo polskie ozdabiało hełmy swoje w forgi i przyozdabiało niemi konie swoje. Forgi bywały z różnych piór, u zamożniejszych strusie. Niewiasty nasze z Turcyi przejęły zwyczaj ozdabiania forgami zawojów na głowach. Samuel Twardowski pisze:

„Na pana wszyscy patrząc, pozwieszają głowy,
Zrzucą forgi z szyszaków, i już nie surowy
Mars im w oczach.”

Tenże poeta w *Nadobnej Paspualinie* opisując cudne wdzięki dziewicy, wyraża:

„Włosy jej, przyrodzenie
W prześliczne powiło forgi i pierścienie.”

Forges-les-eaux albo **Forges-en-Bray,** zdrojowisko, znajdujące się we Francyi, a w szczególności w departamencie dolnej Sekwany, o 5 mil od miasta Rouen, posiada cztery źródła wody żelazistej, z pomiędzy których trzy przezwane źródłem królewskiém, źródłem królowej i źródłem kardynalskiém, słyną już oddawna ze swej skuteczności (już od r. 1632 bardzo używane); czwarte zaś źródłem nowém zwane, dopiero 1834 r. odkrytém zostało. Źródła te bardzo są okwite; woda z nich pochodząca przezroczysta (wyjąwszy ze źródła nowego), ma smak orzeźwiający, mniej więcej cierpki (według tego, jak mniej lub więcej posiada żelaza). Temperatura tych wód odpowiada +6° R. W ogólności mało mają części stałych. Wszelako węglan żelaza znajduje się w nich w ilości takiej (0,204 gran, 0,340 gran, 0,445 gran w 16 uncyjach wody), że przy właściwém tych wód użyciu, można się po nich spodziewać skutków zbawiennych. Nadto źródło królewskie i kardynalskie wykazują znaczną ilość gazu kw. węglanego (34,73 cali sześc. i 52,38 cali sześc. w 16 unc. wody), kiedy źródłu królowej, tudzież źródłu nowemu bardzo mało tego gazu dostało się w udziale. Najsłabszém ze wszystkich jest źródło królowej. Używają ich z dobrym skutkiem osłabieni utratą krwi lub długotrwałym odpływem śluzu, poczynając picie od jednej szklanki wody i postępując ostrożnie do kilku, z obawy, żeby nie sprawiła wzburzenia i uderzenia krwi do głowy. Położenie tego zdrojowiska jest przyjemne i zdrowe, a na wygodach nie zbywa tu chorym.

Dr. F. Sk.

Forgocza, pęta na konie. Wyraz używany w XVII wieku u nas. „Źrzebiec pierzchliwy nie da, w niewiadome nóg opinać forgocze, aż musi.” (Wespazyjan Kochowski).

Forkel (Jan Mikołaj), doktor filozofii i muzyki, i od r. 1779 dyrektor muzyki przy kapelli uniwersyteckiej w Göttingen, urodził się r. 1749 w Meeder pod Koburgiem i wcześnie zapoznał z dziełem Matthesona: *Doskonały kapelmistrz.* Ze szkół koburgskich dostał się do Lüneburga, a mając lat 17, na przełożonego chóru do Schwerinu, gdzie grą na harfie i śpiewem podobał się u dworu. Chcąc go nakłonić do stanu prawniczego, namówiono do udania się na uniwersytet w Göttingen, gdzie przez lat dwa oddawał się nauce prawa. Wkrótce jednak powziął stały zamiar siły i wiadomości swe zupełnie muzyce poświęcić. W tym to czasie napisał, po kilku poprzednich rozprawach o teoryi muzycznej i koncertach, 2 tomy dzieła: *Musikalisch kritische Bibliothek* (Gotha, 1778), gdzie recenzyja jego nie nader korzystna opery Glucka: *Alcesty*, wiele narobiła hałasu, lubo nie wiele wytrawnego sądu o postępie sztuki w ogólności okazała. Gdy miejsce koncertmistrza, dotąd sprawowane przez skrzypka ze szkoły Bendy, zawakowało przy uniwersytecie göttingskim, otrzymał je Forkel 1779 r. z tytułem dyrektora muzyki. Dostateczny ono mu dało czas do wypracowania dzieł najważniejszych, jakie nam pozostawił. Są niemi: *Allgemeine Geschichte der Musik* (tom 1, Lipsk, 1788, tom 2, r. 1801), dzieło jedno z najgruntowniej opracowanych, jakie posiada muzyczna literatura, lubo tylko do XVI wieku doprowadzone; *Stephan Artega's Geschichte der italianischen Oper* (2 tomy, 1789), z przypisami ważniejszemi prawie jak samo dzieło w oryginale; *Allgemeine literatur der Musik* (Lipsk, 1792), zbiór szacownych materyjałów i uwag do historyi mu-

zyki odnoszących się, lubo w dziele tém wiele już korzystał z prac Gerberta; *Ueber J. S. Bachs Leben, Kunst und Kunstwerke* (Lipsk, 1802); nadto wiele rozpraw, a nawet kompozycyj, jak symfonij, kantat, sonat i oratoryjów. Nadto ukształcił teoretycznie i praktycznie wielu uczniów, szczególniej co do pojęcia i wykonania dzieł Bacha. Zmarł r. 1818 w Göttingen. Pozostałe po nim materyjały, nagromadzone już do 3 tomu historyi muzyki, zaginęły.

Forkus albo **Forcys** *(Phorcos)*, syn Pontusa i Gei (ziemi), czy też wedle innych Neptuna i nimfy Tezei, rodzic dziwacznych postaci morskich, jak np. Grajów *(Graeae)*, Gorgonów i Smoka hesperyjskiego, oraz (wedle niektórych) Scylli i Toozy, potworów spłodzonych z własną siostrą Ceto.

Forlana, ob. *Furlana*.

Forli, *Forum Livii* starożytnych, miasto główne delegacyi tegoż nazwiska (z 40 mil □ złożonej i 203,000 mieszkańców), w legacyi Romanii państwa kościelnego (dziś w królestwie włoskiém), leżące przy dawnej drodze emilijańskiej między Bononiją i Rimini, jest rezydencyją biskupa, ma szkołę przygotowawczą, akademiję nauk, kilka towarzystw uczonych i 15,000 mieszkańców, którzy po większej części zajmują się przędzeniem jedwabiu i bieleniem wosku. Dobrze zabudowane, ma kilka pięknych gmachów, jak salę posiedzeń rady municypalnej w ratuszu, ozdobioną malowaniem Rafaela; katedrę z piękną kopułą, wymalowaną przez Karola Cignano, z nagrobkiem Torricelli'ego; kościół San-Girolamo, gdzie pochowany król Manfred; nadto piękny i rozległy plac targowy. Miasto to założył konsul Marcus Livius Salinator, po zwycięztwie odniesioném nad Asdrubalem nad brzegami Metauru, r. 207 przed Chrystusem. W wiekach średnich tworzyło rzeczpospolitą, ciągle w wojnach Gwelfów i Gibellinów zmieniającą swych panów. Pierwsi władali tu aż do r. 1315, po nich rodzina Ordelaffi. W r. 1502 Cezar Borgia zabrał Forli i całą Romaniję; w r. 1503 cała ta okolica poddała się papieżowi Julijuszowi II.

Forma, wyraz łaciński, to samo co: kształt, postać. Każdy przedmiot podpadający pod nasze zmysły ma jakąś stalą formę, to jest ukazuje się ograniczonym przez różne powierzchnie i kontury; są jednak i takie, których forma jest zmienną, jak np. obłoki, para, fale wodne i w ogóle wszystkie płyny.—Ponieważ pojęcie piękna opiera się na formie przedmiotów, przeto taż forma, rozumie się o ile wyraża myśl wewnętrzną i siebie świadomą, jest głównym celem i treścią sztuki (ob. *Piękno* i *Sztuki piękne*).—W niektórych rzemiosłach *forma* nazywa się model, służący do nadania pewnym przedmiotom zamierzonej postaci, i tak np. mówimy o formach krawieckich do przykroju sukien; przy odlewach, formami nazywają się urobione z wosku, piasku, gliny, żelaza i t. d., wyciski podług modeli, w które dopiero odlewają się same przedmioty; takiemi są także między innemi np. formy do pieczywa.—W drukarstwie *forma* nazywa się rama żelazna, obejmująca pewną liczbę stronic, zastosowaną do formatu (ob.): dwie takie formy składają jeden arkusz.

Formacyja. W geologii wyraz ten ma dwojakie znaczenie, albo rozumimy pod nim grunt sam, albo sposób jego powstawania; tak formacyją kredową nazywamy grunt kredowy, mówimy zaś, że grunt kredowy jest formacyi morskiej, zamiast że powstał z wód morskich. Opisy rozmaitych formacyj, czyli górotworów, znajdują się pod ich szczególnemi nazwiskami.

Formalizm, tak w nauce i w życiu praktyczném nazywa się postępowanie zastosowane do formy; częstokroć jednak wyraz ten oznacza wadliwe prze-

noszenie formy nad treść przedmiotu, lub też gwałtowne nadawanie przedmiotowi formy, jemu niewłaściwej.

Formankowicz (Jan Stanisław), doktor filozofii i obojga prawa, professor akademii krakowskiej. Drukiem ogłoszone pozostawił prace następujące: 1) *Arithmetica practica bipartita generalis et specialis,* Kraków 1669, in 8-vo; 2) *Compendium geographiae,* Kraków, 1671, in 12-mo, str. 108; 3) *Medulla sive summa eorum quae recentioribus hisce temporibus magis practicabilia reputantur, circa ordinem et modum procendi in judiciis,* Kraków, 1678, in 12-mo, str. 252. Na początku umieszczona jest geografija matematyczna, dalej następuje polityczna o Polsce najobszerniejsza. Autor dzieli ziemię na 6 części, to jest: Europę, Azyję, Afrykę, Amerykę, ziemie północne i południowe.

Formankowicz (Samuel), kanonik, kustosz kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie, zmarły r. 1692, wydał: *Quaestio juridica de potestate capituli sede vacante,* Kraków, 1680, in folio.

Format, czyli wielkość książki, zależy przedewszystkiém od wielkości arkusza, oraz od tego, ile razy ten arkusz jest złożony. Każdy format bierze swoją nazwę od ilości kartek, składających się na jeden arkusz drukowany, bez względu zresztą na jego objętość; ilość stronic w jednym arkuszu jest więc dwa razy większą od ilości kartek, nadającej formatowi nazwisko. I tak więc format arkuszowy czyli *in folio* ma 4 stronice; czwórka czyli *in quarto* ma stronic 8; ósemka czyli *in octavo* 16; dwunastka czyli *in duodecimo* 24; szesnastka czyli *in sedecimo* 32 i t. d. Najdrobniejszy format, tak zwane *éditions mignonnes, diamants, microscopiques,* uważać należy jedynie jako igraszkę. Wielkość książki nie zależy bynajmniej od formatu; dziś zwłaszcza, kiedy papierowi nadać można wielkość dowolną, nieraz widzimy format w ósemce dorównywający czwórce, albo dwunastkę lub nawet szesnastkę rozmiaru ósemki. Niekiedy wielkość tę oznacza się jeszcze po szczególe, i tak np. mówimy o formacie większej ósemki (*in octavo majori*), małej ósemki (*in octavo minori*) i t. d.

Format w sztuce drukarskiej, w presserstwie, używa się do narządzania formy (ob.) tak zwanych sztegów czyli szczelinek drewnianych, rozmaitej długości i grubości, a pewnej jednakowej wysokości, z drzewa twardego, bardzo równo wyheblowanych, a nawet ostatniemi czasy zaczęto je gotować w oleju, żeby po wydrukowaniu przy myciu form i płukaniu wodą nie paczyły się i przez to niezdatnemi by się stały do użytku; zakłada się je pomiędzy kolumny, oraz ze wszystkich stron tychże, aż do zapełnienia całkowitego formy w ramie. *A. S.*

Formentera, ob. *Balearskie wyspy.*

Formey (Jan Henryk Samuel), uczony poligraf, urodził się r. 1711 w Berlinie, z rodziny wychodźców francuzkich, oddał się nauce teologii i w 20 roku otrzymał postorat przy kościele francuzkim reformowanym w Brandenburgu, później w Berlinie; w roku 1737 katedrę wymowy przy kollegijum francuzkiém w Berlinie, a roku 1739 katedrę filozofii tamże. Obok wielu tłómaczeń wydał wspólnie z Beausobre'm, a później z Mauclerc'iem: *Bibliothèque germanique* (25 tomów), a od roku 1750 do 1859; *Nouvelle bibliothèque germanique* (25 tomów); prócz tego: *Journal littéraire d'Allemagne* (2 tomy); pismo peryjodyczne: *Mercure et Minerve.* Pismo *Journal de Berlin ou nouvelles politiques et littéraires,* rozpoczęte już, porzucił, gdy mu Fryderyk II obiecanego w dokumentach nie użyczał zasiłku, lubo król ten bardzo Formey'a poważał i zatwierdził go r. 1740 na sekretarza i hi-

storyjografa akademii na przedstawienie Maupertuisa; gdy następnie w r. 1748 rozmaite miejsca sekretarzy przy tym instytucie ściągnięto w jedno, Formey otrzymał ten sekretaryjat ciągły. Fryderyk jedne tylko mu zarzucał przychylność do Maupertuisa, a niechęć do Voltaire'a, którego mianowicie filozofii był zwolennikiem. Pisał on o historyi kościelnej (1763), o fizyce (1770), *Anti-Emila* (1764) i *Pamiętniki* o akademii berlińskiej (1761). W r. 1778 księżna pruska Maryja Henryjetta, w zamku Köpenik mieszkająca, powołała go na sekretarza swego, dalej mianowany został radcą konsystorza i dyrektorem klassy filozofii w akademii berlińskiej. Zmarł r. 1797 pracując aż do śmierci. Z pism jego wymienimy jeszcze: *Mémoires pour servir à l'histoire et au droit public de Pologne; La belle Wolfienne ou abrégé de la philosophie wolfienne* (1774, 6 tomów); *Conseils pour former une bibliothèque peu nombreuse mais choisie* (1746); *La France littéraire, ou dictionnaire des auteurs français vivants* (1757); *Souvenirs d'un citoyen* (1789). Obok tego był wydawcą dzieł innych autorów, jak: *Traité des tropes* Du narsaisa; *Journal de Pierre le Grand* i *Oeuvres de François Villon*, z uwagami, nierzadko błędnemi. Posiadał wybornie języki: niemiecki, łaciński, grecki i hebrajski. — Syn jego, *Jan Ludwik Formey*, znakomity lekarz berliński, urodził się r. 1766 w Berlinie i zmarł roku 1823 tamże; pisał wiele traktatów i dzieł w przedmiocie lekarskim (o pulsie, o wodzie w głowie u dzieci i t. p.); jakiś czas był professorem nauki lekarskiej w akademii petersburgskiej.

Formigny (bitwa pod). Formigny jest wioską w departamencie Francyi Calvados, mającą 500 mieszkańców, o 3 mile od Bayeux, słynna stoczoną tu bitwą i zwycięztwem Francuzów nad Anglikami w r. 1450. Karol VII, król francuzki, zajął Normandyję, gdy w Kwietniu 1450 r. hrabia Clermont dowiedział się o nadciąganiu przeważających sił angielskich, pod wodzą Tomasza Kyriela, który wylądował w Cherbourgu. Dnia 15 Kwietnia Clermont wystąpił przeciwko nieprzyjacielowi, cofnąć się jednak musiał dla przeważającej przeciwnika liczby, a Anglicy puścili się za nim i zabrali mu 2 kulewryny. Wkrótce jednak konnetabl Richemont przybył Francuzom na pomoc, którzy licząc teraz 3,500 walczących uderzyli na nieprzyjaciela, pod przewodem seneszala de Brézé i po trzechgodzinnej walce zabili mu przeszło 3,700 ludzi i 1,400 w niewolę wzięli, a między innymi i generała Kyriela. Zwycięztwa tego skutkiem było poddanie się miasta Caen i zdobycie Normandyi, a wkrótce potém i Guyenny.

Formoil, ob. *Formyl.*

Formoza, u Chińczyków *Tajwan*, wyspa mająca do 1000 mil □ powierzchni, na południo-wschód chińskiej prowincyi Fu-kian, od której dzieli ją kanał tegoż nazwiska. Formozę samym środkiem przerzyna łańcuch gór wulkanicznych, na najwyższych szczytach przez większą część roku śniegiem pokrytych, w kierunku od północy ku zachodowi. Trzęsienia ziemi są tu nader częste. Grunt w wielkiej ilości wydaje ryż, kukurydzę, proso, wszelkiego rodzaju jarzyny, bataty, arbuzy, kasztany, wino, ananasy, orsychy, areka, cukier, pomarańcze, kamforę i siarkę; zwierzyny i małp niezmierna obfitość. Zachodnia część wyspy zostaje pod władzą Chińczyków, którzy ją zajęli r. 1683; poprzednio, bo w 1621 r. osiedli tam byli Japończykowie, ustąpili wszakże niedługo miejsca Hollendrom, którzy nawzajem r. 1662 wypędzeni zostali przez chińskiego rozbójnika morskiego. Z tej części wyspy, posiadającej piękne porty, przybysze chińscy prawie zupeł-

nie wyparli pierwotnych dzikich mieszkańców, mających skórę czarną, którą gęsto tetowują; we wschodniej jednak połowie wyspy ciż dzicy utrzymali swoją niepodległość. Język ich zdaje się mieć podobieństwo z malajskim, gdy tymczasem z budowy ciała przypominają raczej murzynów australskich. Chińczycy na Formozie utrzymują silną załogę; założyli oni tu kilka miast bardzo handlownych, z których najznaczniejszém jest *Taiwan-fu*, stolica części chińskiej.

Formozus, papież, był w połowie IX wieku biskupem rodzinnego miasta Porto (Ostia). Z charakterem poważnym, ze szczerą pobożnością łączył on dość rozległe wiadomości teologiczne i biegłość w załatwianiu spraw. Ze względu na te przymioty Mikołaj I papież, powodowany prośbą Bogorysa, króla Bulgarów, o przysłanie nauczycieli wiary katolickiej, wyprawił do niego Formoza, wraz z Pawłem, biskupem Piombino i innymi kapłanami. Później Jan VIII papież wyklął Formoza za ucześnictwo w spisku r. 876 przeciw wyborowi Karola Łysego na cesarza, dokonanemu przez papieża. Następca Jana VIII, papież Marin czy Marcin II, zdjął klątwę z Formoza i przywrócił na biskupstwo. Po dziesięciu latach zasiadł on na stolicy apostolskiej, jako następca papieża Stefana V, w miesiącu Wrześniu r. 891. Mniejszość wybrała przeciw niemu anty-papieża Sergijusza, ale ten utrzymać się nie mógł. Formozus wysyłał legatów do Konstantynopola w sprawie Focyjusza. Umarł dnia 4 Kwietnia r. 896. Ale nie znalazł pokoju nawet w grobie. Następca jego Stefan VI, od niektórych nazywany Stefanem VII, należący do stronnictwa włoskiego, przeciwnego niemieckiemu, którego Formozus był zwolennikiem, w r. 897 kazał wydobyć z grobu ciało swego poprzednika, ubrać w szaty pontyfikalne i posadzić na tronie papiezkim. Potém zwołał pewien rodzaj synodu około trupa i sam zadał mu pytanie: „Pocóżeś będąc biskupem Porto, dałeś się skusić gorszącej pysze i zasiąść na stolicy św. Piotra?” Wyznaczony do tego dyjakon bronił obwinionego, ale bezskutecznie. Formozus uznany został za winowajcę: zdjęto szaty z trupa, trzy palce, któremi namaszczał Arnulfa na cesarza, odcięto, przywiązano mu kamień do szyi i wrzucono w Tyber. Rybacy wydostali jego ciało z rzeki. Wszelkie święcenia i postanowienia Formoza uznano za nieważne. Jan IX zostawszy papieżem r. 898 zwołał sobór w Rzymie, który przywrócił cześć Formozowi i moc jego postanowieniom, potępił obelgi wyrządzone trupowi, rzucił klątwę na ich sprawców i rozkazał spalić akta synodu, którego oni byli uczestnikami. Doszły naszych czasów dwa listy Formoza, jeden do Stylijana o sprawach Wschodu, drugi do Fulka, arcybiskupa Reims. *L. R.*

Formularz, tak zwano księgę zawierającą formuły pewne, czyli reguły, według których zachować się należy. U nas w dawnych sądach, w palestrach, w formułach takich przechowywano formuły transakcyi, testamentów, aktów publicznych i t. p. Haur, pisarz ekonomiczny z czasów Jana Sobieskiego, w dziele swojém poświęconém ziemianom, dołącza formularze gospodarskie i tak je objaśnia. „Formularze dla tego są, aby człek wszystko w głowie nie nosił, ale gdy o czém rzecz przypadnie, do regestru o onych rzeczach uciekał.” *K. Wł. W.*

Formularz, w medycynie tak nazywają zbiór leków pojedyńczych i złożonych, których lekarze ciągle używają w traktowaniu chorych.

Formuła albo **Wzór** (w matematyce), jest wyrażeniem wypadku jakowego dowodzenia znakami algebraicznemi. Formułę uważać można za wyrażenie ogólnego prawidła, za pomocą którego rozwiązują się wszystkie za-

gadnienia szczególne jednakowego gatunku (ob. *Algebra*). — W chemii formuła jest zbiór znaków, za pomocą których przedstawia się skład jakowego ciała w równoważnikach chemicznych (ob. *Chemiczne pierwiastki* i *Chemiczne wzory*). — *Formułą* albo *receptą* w medycynie nazywa się wyszczególnienie piśmienne ciał, mających wejść do składu lekarstwa, jako też ich ilości; oprócz tego obejmować ona powinna postać, w jakiej lekarstwo ma być wydane, tudzież sposób jego użycia. Zapisując formułę czyli receptę zwykle poprzedzają ją głoską *R*, która zastępuje wyraz *recipe*, weź; następnie wypisują się jedne pod drugiemi ciała, do składu leku wejść mające, w języku łacińskim, używając wyrażeń technicznych powszechnie przyjętych. Na oznaczenie ciężarów używa się znaków szczególnych (ob. *Aptekarskie wagi*). Inne ilości, jak: krople oznaczają *Gutt.* (gutta), garść *M* (*manipulus*), szczyptę *Pug.* (*pugillus*), łyżkę *Cochl.* (*cochlearium*), liczbę *N* (*numerus*); ilość dostateczną, czyli ile trzeba głoskami *Q S* (*quantum sufficit*). Na końcu recepty kładą się głoski mające swoje znaczenie, jak np. *M D S* (*misceatur, detur, signetur*), znaczy zmięszaj, daj, oznacz; *F S A* (*fiat secundum artem*), ma być zrobione według prawideł sztuki. W końcu wypisuje lekarz sposób użycia lekarstwa, jego ilość na raz przyjmować się mającą, czas, który upłynąć powinien pomiędzy jednem a drugiem zażyciem, co aptekarz wypisuje na karcie (etykiecie) do lekarstwa dołączonej. Nakoniec lekarz podpisuje, kładzie datę i wyraża nazwisko osoby, dla której lekarstwo jest przeznaczone. We Francyi recepty wypisują się zwykle w języku francuzkim.

Formy wielkiego pieca. Nazwisko to pospolicie nadają otworom wyrobionym w dolnej części murów pieca, w którym rudy żelazne przetapiają się na tak zwany surowiec (ob.) albo surowiznę, i który zwykle piecem wielkim się zowie. W otworach tych umieszczają się rury metalowe, zwane dyszami (ob.), przez które powietrze do palenia potrzebne, za pomocą silnych miechów do pieca się pędzi (ob. *Surowiec*). *T. C.*

Formyl. Nazwisko to nadają najczęściej grupie atomów C_2HO_2, którą uważają jako rodnik (ob.) kwasu mrówkowego czyli formylowego $\left.\begin{matrix} C_2HO_2 \\ H \end{matrix}\right\} O_2$. Nieco dawniej formylem nazywano grupę C_2H, która według pojęć naówczas w nauce przyjętych, stanowić miała rodnik kwasu mrówkowego, a ponieważ w niektórych połączeniach można rzeczywiście przyjąć jego istnienie, ztąd dla odróżnienia od rodnika tlen zawierającego, grupę tę nazwano *formoilem*. Niektórzy znowu chemicy odwrotnie rodnik tlenowy zowią formoilem, beztlenowemu nazwę formylu pozostawiając. Oprócz kwasu mrówkowego (ob.), istnienie rodnika tlenowego przyjmuje się jeszcze w tak zwanym glikolu (ob.), a pochodniki, t. j. rozmaite przetwory chemiczne obu tych związków, stanowią grupę związków organicznych, nazwę formylowej lub formoilowej nosić mogącą. *T. C.*

Fornal, parobek na wsi, we dworze, użyty do koni, furman (ob.), ztąd fornalka, t. j. uprząż koni dwóch lub czterech.

Fornet (Józef), urodzony **1732**, zmarły **1809** roku, potomek rodziny Hugonotów, był cenionym czeskim pisarzem; wydał dzieła: *Summa krestanskeho uceni; Rozdil filozoficke a bożske maudrosti; Krestan w swobode; O tanci.* ***E.***

Forniernia, jest to machina służąca do rznięcia fornierów, albo też w przenośni, jest to zakład wyrabiający ten produkt. Ponieważ drzewo

fornierowe powinno być rznięte na bardzo cienkie deski, ręka więc ludzka nie jest do tego zdatną i zastąpioną też została przez machiny. Dwa są główne rodzaje tych machin: 1) o ruchu powrotnym; 2) o ruchu ciągłym. Pierwsze z nich są podobne do zwyczajnych tartaków (ob.), drugie zaś do pił kołowych (ob. *Piła*). Zasadą pierwszych jest, iż piła ruchem dosyć szybkim porusza się tam i na powrót w jednym kierunku, mechanizm zaś stosownie urządzony nasuwa kloc do rznięcia, w kierunku prostopadłym do pierwszego. Widoczną jest, iż dwa będą poddziały pierwszego rodzaju fornierni, piła bowiem może chodzić pionowo lub poziomo. Te ostatnie są najczęściej używane, jako najdogodniejsze. Kilka takich tartaków można widzieć ciągle zajętych robotą, w naszym wzorowo urządzonym i prowadzonym młynie parowym, który dostarcza fornierów całemu miastu, a nawet i prowincyjom. Zasadą fornierni kołowej jest wielkie koło, na którego obwodzie jest osadzona piła; koło porusza się szybkim jednostajnym ruchem kołowym, a drzewo na stosownie urządzonym wózku posuwa się poziomo. Forniernie takie bardzo używane są w Anglii, mają one tę wyższość nad poprzedzającemi, iż ruch ich jest jednostajny, ciągły, że zatém daleko prędzej odbywa się rznięcie; mają jednak tę niedogodność, a raczej trudność w zbudowaniu ich, iż tak wielkie koło potrzebuje bardzo mocnego i starannego osadzenia, aby obwód jego nie podlegał żadnym drganiom, a tym sposobem aby nie psuł arkuszy fornierowych.

Fornierowanie, tak się nazywa w stolarstwie okładanie drzewa podlejszego gatunku, cienkiemi deseczkami z drzewa piękniejszego. Cel tego postępowania jest dwojaki: oszczędność i trwałość. Piękne drzewa dostarczane do nas z innych części świata, jak mahoń, palisander i t. p., a po części i krajowe niektóre są tak drogie, że meble i sprzęty domowe z nich wyłącznie zbudowane miałyby cenę bardzo wysoką; z tej przyczyny bale, lub kloce drzew kosztowniejszych za pomocą piły ręcznej lub machiny rozcina się na deseczki $^1/_{12}$ do $^1/_8$ cala grubości mające, zwane *fornierami* i takowe nakleja się na przedmioty wyrobione z drzewa pospolitego, zwykle sosnowego. Sprzęty tak przygotowane mają pozór wyrobionych z drzewa kosztownego, obok czego osiąga się i ta jeszcze korzyść, że przez stosowne ułożenie fladru (ob.), meble przyjmują piękniejszą powierzchowność. Wyroby fornierowane w ogólności są trwalsze od zbudowanych całkowicie z jednego gatunku drzewa. Do fornierowania używa się także perłowa macica, kość słoniowa i szyldkret.

Fornone (bitwa pod), stoczona 7 Lipca 1495 r. Fornone, po łacinie *Forum novum*, po włosku *Fornovo*, jest to miasto leżące w królestwie włoskiém w byłém księstwie Parmy, o 3 mile od Parmy, na prawym brzegu rzeki Tanaro, u stóp Appeninów. Papież, król hiszpański, król rzymski, rzeczpospolita wenecka i książe medyjolański, sprzymierzyli się w celu wyparcia z Włoch króla francuzkiego Karola VIII. Wówczas połowa wojsk francuzkich wracała właśnie do ojczyzny pod wodzą króla, a druga połowa pozostała w Neapolu. Odwrót Francuzów pełen był niebezpieczeństw i przeszkód; Szwajcarowie z żelazną wytrwałością przenosili na własnych barkach ciężką artylleryję, postrach Włochów; pomimo jednak niesłychanych wysileń, król nie zdążył uprzedzić nieprzyjaciela i spotkał się oko w oko z przeważnemi bardzo siłami na granicach Lombardyi. Zażądał swobodnego przejścia, odmówiono mu go; stoczył bitwę i okrył się nieśmiertelną sławą. Armija sprzymierzona liczyła 40,000 ludzi, dowodził nią Gonzaga

margrabia mantuański. Francuzów i Szwajcarów wycieńczonych pochodem było 9,000. Przednia straż przebyła wbród w 900 ludzi Tanaro, podniesione deszczami; dowodził nią marszałek de Gié. Król szedł zdała z głównym korpusem; bagaże, służba i straż tylna oddane były hrabiemu de Foix. Margrabia mantuański, zabezpieczywszy starannie obóz, przeszedł Tanaro powyżej, chcąc oskrzydlić i zniszczyć straż tylną i spadł na nią w 16,000 ludzi. Na drugim brzegu Tanaro, naprzeciw straży przedniej pozostał Antoni, naturalny syn księcia Urbino; król Karol dowiedziawszy się o poruszeniu margrabiego, przeniknął zamiar i z całym korpusem pobiegł na pomoc straży tylnej. Najemnicy dalmaccy znajdujący się w wojskach margrabiego, zamiast się bić, zaczęli rabować; za przykładem ich poszli i inni sprzymierzeńcy. Król spadł na nich w 3,000 ludzi. Bitwa trwała kwadrans, nieprzyjaciel stratowany, zniszczony, rozbity, ścigany aż do własnych obozów, zostawił na placu 3,000 ludzi. Na przodzie zaszło toż samo jednocześnie. Antoni dowiedziawszy się o porażce margrabiego, nie wiedział gdzie ma uciekać i straszliwą poniósł klęskę; rąbano sprzymierzonych jak w szlachtuzie. Francuzi stracili 200 ludzi na obu punktach i nie pojmowali jakim cudem odnieśli zwycięztwo. W ośm dni potém Karol wszedł w tryjumfie do Ati.

Forpoczty (z niemieckiego: *Vorposten*, po francuzku: *Avant-postes)*, są to mocniejsze lub słabsze oddziały wojska, które się stawia na posterunkach w odpowiedniej od głównego korpusu odległości, dla zabezpieczenia go od niespodziewanego napadu nieprzyjaciela i dla uważania ruchów nieprzyjacielskich. Nowsi nasi pisarze wojskowi, nazywają także forpoczty posterunkami, strażami polowemi lub zewnętrznemi. Rozróżnić można dwa rodzaje straży zewnętrznych czyli forpoczt: stałe i przemijające. Stałemi zowiemy te, które się ustawia przed armiją zajmującą zimowe kwatery, lub zmuszoną do trzymania stanowiska obronnego; przemijającemi zaś te, które się w wieczór rozstawia z przodu armii, gdy ta po marszu diennym rozkłada się obozem lub w biwaku. Forpoczty składają się z głównych straży polowych czyli grangard, z placówek i z czatów czyli wedet. Skoro tylko armija stanie w miejscu na nocleg, obóz, lub biwak przeznaczoném, dowódzca przedniej straży albo też szef sztabu wytyka liniję posterunków czyli forpoczt, zwykle w odległości czterech do 6,000 kroków. Linija ta bywa wytknięta wzdłuż pasma przeszkód naturalnych, jako to wzgórz, rzek, zarośli, wsiów i t. p.; powinna ona zakrywać cały front pozycyi i jej skrzydła; własne zaś skrzydła mieć oparte o przeszkody naturalne lub też fortyfikacyją polową wzmocnione. Po wytknięciu linii posterunków, wysyła się grangardy czyli oddziały stanowiące główne straże i umieszcza je w punktach zakrytych przed okiem nieprzyjaciela, w takich od siebie odstępach, iżby w danym razie mogły się wzajem wspierać. Dowódzca każdej straży głównej, ustawia znowu na 200 do 300 kroków przed posterunkiem, tak zwane placówki, z 5 do 20 ludzi złożone; placówki wreszcie wysuwają na przód czaty czyli wedety, w takich od siebie odstępach, iżby się w dzień mogły wzajem widzieć, w nocy zaś słyszeć (ob. *Grangardy, Placówki, Czaty*). Dla wsparcia straży głównych i łańcucha placówek, w przypadku nieprzyjacielskiego na nie napadu, stoi w pogotowiu na skraju biwaku lub obozu oddział posiłkowy, pikietą zwany. Oddzielne i bardzo naprzód wysunięte korpusy, muszą częstokroć rozstawiać forpoczty nietylko z przodu, od strony nieprzyjaciela, ale także i po bokach, a nieraz i w tyle swoim. Służba forpocztowa wielkiej wymaga czujności, oględności, zwinności i przy-

tomnej odwagi, dla tego ćwiczy się w niej żołnierza już w czasie pokoju i dla tego też zwykle ją sprawują lekkie wojska, jak strzelcy, kozacy, lekka jazda i t. d. *Wł. B.*

Forsa, znaczy pieniądze w języku złoczyńców, używany wyraz na Rusi, Mazowszu i w Krakowskiém. Ztąd *forcacze* oznacza: bogaci. *E.*

Forsell (Karol of), szwedzki statystyk i geograf, urodził się **1783** roku w Sköttorp, ukształcenie odebrał w akademii karlsbergskiej i od r. **1803** prowadził rozmaite pomiary. W r. **1809** przyłączył się do sprzysiężonych; przez Adlersparre'go przyjęty do sztabu, używany bywał do rozmaitych poruczeń, a między innemi wysłany do księcia Chrystyjana Augusta, który zostawszy następcą tronu, mianował go swoim adjutantem. W skutek życzenia objawionego przez następcę tronu, zajął się sporządzeniem karty generalnej Szwecyi, którą na dziewięciu arkuszach dopiero w r. **1817** ukończył. W r. **1810** mianowany majorem w korpusie inżenieryi, po przybyciu Bernadotte'go został jego adjutantem i nauczycielem matematyki i geografii księcia Oskara. W r. **1813** wysłany z Gottenburga z ważnemi depeszami do Londynu, miał następnie udział w bitwach pod Grossbeeren, Dennewitz i Lipskiem, jako też we wszystkich innych operacyjach armii szwedzkiej. Jako podpułkownik należał w r. **1814** do wyprawy do Norwegii. W roku **1817** zaszczycony godnością szlachecką, należał odtąd do wszystkich sejmów. W r. **1818** zdjął plan Sztokolmu, a w r. **1819** skreślił plan połączenia statkami parowemi Sztokolmu z Gottenburgiem i Westerås. W r. **1824** został pułkownikiem i dyrektorem biura generalnego pomiarów. Forsell zjednał sobie imię i za granicami własnego kraju, pracami nad statystyką Szwecyi, z których wymienimy: *Statistik öfver Sverige*, wydanie **4**-te, **2** tomy, **1844**—**45**, przetłómaczona na kilka języków. Z innych pism jego przytoczymy: *Sockenstatistik öfver Sverige*, Sztokolm, **1834**; *Anteckningar och statistika upplysningar öfver Sverige*, tamże, **1839**; *Statistika tabeller*, tamże, **1830**; *Anteckningar of en resa till England*, tamże, **1835**. Umarł **1848** r.

Forsete, podług *Eddy* skandynawskiej, bóg pojednania, który usypia zwady, syn Baldura i Nanny (panny), córki Neffy. Jego mieszkanie błyszczące; u niego najlepszy jest sąd tak dla ludzi, jak dla bogów.

Forskäl (Piotr), botanik szwedzki, uczeń Linneusza, urodził się **1736** r., ukształcenie odebrał w Getyndze, gdzie zjednał sobie wielu nieprzyjaciół rozprawą: *Dubia de principiis philosophiae recentioris*, **1756**, która wymierzoną była przeciw filozofii Wolfa, powszechnie wówczas przyjętej. W Upsali wystąpił przeciw niemu professor Wallerius, za którego staraniem rozprawa habilitacyjna Forskäl'a, po łacinie napisana, o wolności obywatelskiej, usunięta została (**1759**). Niebacząc na to, Forskäl wytłómaczył pismo swoje na język szwedzki i wydrukował, lecz takowe zostało zakazane, a autor jego ściągnął na siebie surową naganę. Wkrótce potém wezwany na professora do Kopenhagi, na zalecenie Linneusza przyłączył się do wyprawy naukowej, którą z rozkazu króla Fryderyka V, Niebuhr, von Haven i Kramer do Arabii przedsięwzięli w r. **1761**. W ciągu tej podróży skutkiem zarazy umarł w Dżerim **1763** r. Od jego imienia nazwał Linneusz roślinę, z ziarna przez Forskäl'a nadesłanego wyhodowaną: *Farskalea*. Z papierów pozostałych Niebuhr wydał: *Descriptiones animalium, avium, amphibiorum, piscium, insectorum, quae in itinere orientali observavit*, Kopenhaga, **1765**; *Flora*

Aegypto-Arabica, tamże, 1765; *Icones rerum naturalium, quas in itinere orientali depingi curavit*, tamże, 1776, z 46 tablicami.

Forst, Forszt (po niemiecku: *las*), dyl krajny z drzewa wytarty, z jednej strony z kory nieociosany, na trzy cale gruby, zwany po polsku przez traczy *opołem*. Wyraz forst, spotykamy w najdawniejszych pomnikach naszej literatury. W *Biblii Leopolity* czytamy: „Na bokach każdego forsta, dwoje fugowanie będzie, przez które forst z forstem się spoi."—„Skrzynia z miąższych i mocnych forsztów." (Solski, architekt z r.1690).—„W Polsce miechy drewniane robią z balów grubych na trzy cale; te bale pospolicie zowią forsztami." (Ossoliński).—W górnictwie *forstem* nazywają bal 3 calowy, używany do sporządzania skrzyni miechowej we fryszerce.

Forster (Jan Rejnhold), podróżny i badacz natury, urodził się 1729 roku w Tczewie pod Gdańskiem, gdzie ojciec jego był burmistrzem, Pochodził z domu lordów szkockich Forester, z których kilku opuściwszy Szkocyję z powodów politycznych, znaleźli w Prusiech polskich drugą ojczyznę. Przygotowawszy się w Berlinie do studyjów uniwersyteckich, od r. 1748 uczęszczał na uniwersytet w Halli, słuchając wbrew swojej woli teologiję; r. 1751 wrócił do Gdańska i otrzymał urząd pastora w Nassenhuben 1753 r. Oddając się obowiązkom powołania o tyle tylko, o ile konieczność wymagała, z tém większym zapałem poświęcał się matematyce, filozofii, poznaniu krajów i narodów, tudzież języków starożytnych. Przy zamiłowaniu podróży, chętnie przyjął na siebie zwiedzenie kolonij w gubernii saratowskiej, dokąd udał się z synem swoim *Jerzym* w Marcu 1765 r. W raportach swoich nie tail niektórych nadużyć w zarządzie kolonij, co za złe mu poczytane zostało. Za powrotem do Petersburga, otrzymał od cesarzowej Katarzyny II polecenie ułożenia wspólnie z przybranymi uczonymi księgi praw dla kolonistów. Za podróże i prace, tudzież za postradaną posadę, która z przyczyny długiej jego nieobecności komu innemu oddaną została, nie otrzymawszy żadnego wynagrodzenia, udał się w r. 1766 do Londynu. Tutaj dla zapewnienia sobie środków utrzymania, sprzedał zbiory nagromadzone w podróżach; później starał się zarabiać tłómaczeniami, w których syn był mu pomocą. Nieprzyjąwszy rozmaitych posad pastorskich, proponowanych mu w Ameryce, został professorem historyi naturalnej, języka francuzkiego i niemieckiego w Warrington, w Lancashire; wkrótce jednak złożył ten urząd i jako prywatny w nieszczególnych okolicznościach przebywał w Warringtonie aż do r. 1772, w którym otrzymał propozycyję towarzyszenia, jako naturalista, kapitanowi Cook w jego drugiej podróży. Podróż tę, w której trzy lata przepędził, opisał syn jego, ojciec albowiem przyjął zobowiązanie nic o niej nie ogłaszać; jednakże później ogłosił swoje uwagi, pod tytułem: *Observations made during a voyage round the world*, Londyn, 1778. Po powrocie z podróży, Forster otrzymał w Oxfordzie stopień doktora praw, lecz odmówiono mu wynagrodzenia; rząd albowiem angielski uznał przez syna jego sporządzone opisanie podróży za obejście zobowiązania, a niektóre uwagi poczytał za nieprzychylne dla siebie. Tym sposobem Forster wpadł w długi, z powodu kosztów utrzymania licznej rodziny, a następnie dostał się do więzienia, z którego Ferdynand, książe brunświcki, go uwolnił. W r. 1780 został professorem historyi naturalnej w Halli, który to obowiązek spełniał z wielkiém zadowoleniem uczących się, aż do śmierci, zaszłej w r. 1798. Gwałtowność charakteru, prawość i otwartość sprowadziły na niego liczne kłopoty; skłonność prócz tego do gry i żądza pomnożenia zbiorów za jaką bądź cenę, stawiały

go często w najtrudniejszém położeniu; strata zaś syna Jerzego powiększyła i tak wielkie cierpienia. Forster łączył w sobie dowcip i łatwość pojmowania z zadziwiającą pamięcią. Mówił i pisał siedmnastoma żyjącemi i umarłemi językami; posiadał także rozległe wiadomości w literaturach rozmaitych gałęzi wiedzy ludzkiej, a w historyi zoologii i botaniki, obok syna swego świetnieć zawsze będzie jako jeden z uczonych, którzy odkryciami swemi najwięcej przyczynili się w XVIII wieku do postępu tych nauk. Był nadzwyczaj uprzejmym, usłużnym i sprawiedliwym w ocenieniu zasług innych; a wesołe zawsze jego usposobienie, czyniło towarzystwo jego nader interesującém. Będąc przedstawionym Fryderykowi II, wyrzekł do niego: „Widziałem siedmiu królów, czterech dzikich a trzech ułaskawionych, ty najjaśniejszy panie do żadnego z nich nie jesteś podobnym.” Z dzieł jego wymienimy jeszcze: *Liber singularis de bysso antiquorum*, Londyn, 1776 r. i *Zoologia indica*, Halla, 1781 r. — **Forster** (Jan Jerzy), najstarszy syn poprzedzającego, urodził się 1754 r. w Nassenhuben pod Gdańskiem, mając lat 11 udał się z ojcem do Saratowa i kształcił się dalej w Petersburgu, odebrawszy początkowe nauki od ojca. Razem z ojcem udał się do Londynu, gdzie od r. 1767 pracował w domu handlowym, dopóki dla słabości zdrowia nie musiał opuścić tego zatrudnienia. Potém udał się z ojcem do Warringtonu, gdzie wiele dzieł na język angielski przełożył, a obok tego nauczał w jednej sąsiedniej szkole języka francuzkiego i niemieckiego. Po powrocie z podróży na około świata, odbytej z ojcem pod kapitanem Cook'iem, udał się do Paryża, gdzie poznał Buffon'a w r. 1777, a następnie do Hollandyi. W tej to podróży szkorbut podkopał zdrowie jego. W drodze do Berlina landgraf hessen-kaselski ofiarował mu katedrę historyi naturalnej w akademii rycerskiej w Kassel, którą lat sześć zajmował. Tutaj znaczne długi zaciągnięte na doświadczenia i inne kłopoty, były źródłem zmartwień, których nawet prace naukowe uspokoić nie mogły. Na rękę mu przyszła propozycyja od księcia prymasa Poniatowskiego na katedrę historyi naturalnej do Wilna; przyjął ją chętnie Forster, przybył do Grodna w czasie sejmu, gdzie przedstawiony był królowi Stanisławowi Augustowi, przez siostrę jego hatmanowę Branicką, a w Listopadzie tegoż 1784 r. objął katedrę w Wilnie. Wykład w języku łacińskim wiele mu przedstawiał trudności, lecz te w ciągu zimy pokonał i zaczął się nawet uczyć języka polskiego. W r. 1785 pojął za żonę Teressę córkę Heyne'go z Getyngi, poczyniwszy znaczne wydatki na urządzenie domu, który stał się miejscem zgromadzenia dla wszystkich, co naukę miłowali. Niedługo sprzykrzył mu się pobyt w Wilnie. W Czerwcu 1787 r. otrzymał od rządu rossyjskiego zaproszenie do należenia do wyprawy naukowej na ocean Spokojny, z radością zgodził się na to i otrzymawszy z góry całkowitą pensyję, celem przygotowania się do podróży pojechał do Getyngi; jednak cesarzowa Katarzyna II skutkiem wojny zaszłej między Rossyją i Turcyją, odroczyła wyprawę na czas nieograniczony. Był to cios dla Forster'a, który, przy znacznych długach w Wilnie, pozostał bez posady; szczęściem dla niego, rząd rossyjski zaspokoił stosownie do umowy zostawione długi. Kurfirst Moguncyi w r. 1788 mianował go swoim pierwszym biblijotekarzem i professorem, który to urząd spełniał zaszczytnie aż do r. 1792, w którym Francuzi zajęli Moguncyję. Znany z gorliwego wyznawania zasad rewolucyi francuzkiej, wysłany został przez republikanów mogunckich do Paryża, w celu wyjednania u konwencyi połączenia ich z rzeczapospolitą francuzką. Gdy po zajęciu Moguncyi przez Prusaków stracił

cały majątek, książki, a nawet rękopisma, rozłączył się z żoną za jej zgodą, która wyszła za przyjaciela jego Huber'a i postanowił udać się do Indyj. W tym celu rozpoczął naukę języków wschodnich, uległ jednak wysileniom i nieszczęściom doznanym w czasach ostatnich i umarł w Paryżu 1794 roku. Forster należy do klassycznych pisarzy niemieckich; pisma jego odznaczają się lekkością francuzką i powagą angielską. Pomijając liczne tłómaczenia, wymienimy pociągające i nauczające jego dzieło: *Reise um die Welt in den Jahren 1772 — 1775*, 3 tomy, Berlin, 1784; tudzież: *Kleine Schriften, ein Beitrag zur Länder-und Völkerkunde, Naturgeschichte und Philosophie des Lebens*, 6 tomów; Berlin, 1789—1797; *Ansichten vom Niederrhein, vom Brabant, Flandern, Holland, England und Frankreich*, 3 tomy; Berlin, 1791 i 1794. Ma także zasługę przeniesienia na ziemię niemiecką Kalidesy: *Sakunteli*. Pierwej żona jego Teresa, następnie Huber, wydała jego: *Briefwechsel nebst Nachrichten von seinem Leben*, 2 tomy; Lipsk, 1828 — 1829, a córka jego ogł siła: *Sämmtliche Werke*, z charakterystyką autora przez Gervinus'a, 9 tom; Lipsk, 1843—44. Historyja życia jego podaną została z *Westminster Review*, w *Biblijotece warszawskiej* za miesiąc Sierpień roku 1858.

Forster (Karol), pisarz współczesny, urodził się w Warszawie dnia 26 Listopada 1800 r. Skończył nauki w liceum warszawskiém. W roku 1817 wszedł w stopniu konduktora do sztabu generalnego kwatermistrzostwa wojska polskiego, lecz dla słabości zdrowia opuścił służbę wojskową, przeszedł do kancellaryi rady stanu, a ztąd do biura namiestnika królewskiego, księcia Zajączka, gdzie do roku 1830 pozostawał w stopniu sekretarza do korespondencyi francuzkiej. W r. 1831 wyszedł za granicę i w Paryżu przez lat 17 przebywał. Po rewolucyi paryzkiej 1848 r. podróżował jako korespondent dziennika *la Patrie* po Niemczech. Zawód literacki rozpoczął w kraju, od prac dla teatru narodowego w Warszawie. Tłómaczył komedyje: *Werter czyli obłąkanie serca czułego*; *Księżna i Paź*; dramat: *Kenilworth*, i tekst do opery: *Fra-Djawolo*. We Francyi, należąc do kilku większych dzienników paryzkich jako współpracownik, tłómaczył dzieła o Polsce z języka niemieckiego na francuzki. Z oryginalnych prac wydał w dwóch częściach dzieło, z których pierwsza nosi tytuł: *Quinze ans à Paris*; druga zaś: *Du Royaume à l'Empire*, obejmujące epokę życia polityczno-literackiego francuzkiego od 1832—52 r. Ta druga część, wydana została w Berlinie po niemiecku, pod tytułem: *Die Rückkehr zur Ordnung*. Osiadłszy w Berlinie, ogłosił tamże drukiem w ojczystym języku: 1) *Rzut oka na ostatnie pisma Guizot'a*, 1857 r. 2) *O własności, dzieło Thiers'a*, 1858 r. 3) *Przewodnik moralności i ekonomii politycznej dla klas roboczych*, 1861 r. 4) *Dla każdego co z pracy żyje, krótki poradnik z pola moralności i ekonomii politycznej*, 1861 r. *K. Wł. W.*

Förster (Kasper), syn znanego biblijofili i muzyka gdańskiego tegoż imienia, urodził się r. 1617 w Gdańsku, kształcił się w naukach, językach i muzyce; a po wyuczeniu się kompozycyj od kapelmistrza Marco Sacchi, wszedł do kapelli króla polskiego. Następnie udał się do Rzymu, Wenecyi i Padwy, a wróciwszy do Gdańska, mianowany został kapelmistrzem króla duńskiego. Gdy w roku 1657 wybuchła wojna Rzeczypospolitej z Turcyją, wszedł do wojska i dosłużył się stopnia kapitana. Później zamieszkał w Wenecyi a od r. 1661 w Hamburgu. Wreszcie przeniósł się do Gdańska, a zakupiwszy celę w klasztorze Oliwa, zmarł tamże r. 1673. Z mnóstwa jego

kompozycyj, wyszedł w zbiorze Marco-Scacchi (*Cribrum musicum*) jeden tylko *Kanon*. Mattheson wymienia także jego: *Musikalischer Kunstspiegel*, dzieło nauki kompozycyi. Pisał także tria na dwoje skrzypców i wiolę bassową.

Förster (Karol), poeta niemiecki; urodzony 1784 r. w Naumburgu nad Saalą, słuchał nauk teologicznych w uniwersytecie lipskim, w Królewcu pod Lobeckiem filologicznych, poczém 1806 r. został professorem korpusu kadetów w Dreznie. Wolne chwile poświęcał poezyi, głównie zaś przekładom z obcych mistrzów; w roku 1818 wyszły jego *Poezyje Petrarki* (2 tomy, trzecie wydanie; Lipsk, 1951), w 1851 *Poezyje liryczne Tassa* (2 tomy; drugie wydanie; Lipsk, 1844); w 1841 *Vita nuova* Dantego. Oprócz powyższych prac zostawił: *Rafael, Kunst und Künstlerleben*, cykl poetyczny i krótki rys historyi literatury powszechnej. Förster umarł 1841 r. w Dreznie. Liczne pozostałe po nim pisma wydała jego wdowa, *Ludwika Förster*, siostra powyższych braci Ernesta i Fryderyka Försterów, która sama będąc autorką kilku cenionych powieści, napisała także życiorys swego męża.

Förster (Fryderyk), historyk, urodzony 1792 r. w Münchengosserstätd nad Saalą, ukończywszy nauki teologiczne w Jenie, poświęcił się archeologii i historyi sztuki. W r. 1813 wraz z poetą Körnerem wstąpił do strzelców Lützowa; po powrocie z Paryża został nauczycielem w szkole inżenierskiej i artylleryjskiej w Berlinie. Wszakże w roku 1817 posądzony o współudział w dążeniach demagogicznych niemieckiej młodzieży, otrzymał dymissyję, a nawet zakaz wykładania prywatnych prelekcyj w uniwersytecie. W roku 1821 był redaktorem czasopisma artystycznego i naukowego: *Neue berliner Monatsschrift*, od 1823—26 r. Gazety *Vossa*, potém innych różnych pism peryjodycznych; ciągle jednak przytém zajmował się pracami historycznemi, jak tego dowodzą: *Beiträge zur neuern Kriegsgeschichte* (Berlin, 1816); *Der Feldmarschall Blücher und seine Umgebungen* (Lipsk, 1821); *Grundzüge der Geschichte des preussischen Staats* (2 tomy; 1818); *Handbuch der Geschichte, Geographie und Statistik des preussischen Reichs* (3 tomy; 1820 i 1822). Ważną dla historyi wojny trzydziestoletniej zjednał sobie zasługę wyświeceniem sprawy Wallensteina, w dwóch monografijach: *Albrecht von Wallenstein* (Potsdam, 1834); *Wallenstein's Process vor den Schranken des Weltgerichts und des kais. kön. Fiscus zun Prag* (Lipsk, 1844). Na wzmiankę zasługują jeszcze dwie źródłowe prace Förstera: *Geschichte Friedrich Wilhelm's I, Königs von Preussen* (3 tomy; Potsdam, 1834—35) i *Die Höfe und Cabinete Europai im XVIII Jahrhundert* (3 tomy; Potsdam, 1836 1839). Jako poeta Förster jest autorem licznych ulubionych pieśni wojennych, ballad, powieści, nawet cenionego dramatu, pod tytułem: *Gustaw Adolf*; przełożył kilka tragedyj Sofoklesa i Shakespeara, nakonice w ostatnich latach napisał dla ludu obszerne dzieło, pod tytułem: *Preussens neuere und neueste Geschichte*. — **Förster** (Ernest Joachim), artysta i estetyk, brat poprzedzającego, urodzony 1800 r., uczęszczał w Jenie i Berlinie na wydziały teologiczny i filozoficzny, zaś od 1822 r. poświęcił się malarstwu, do którego od dzieciństwa nieprzeparty miał pociąg. Wykształciwszy się pod kierunkiem Corneliusa, brał udział w freskach auli uniwersyteckiej w Brun i Gliptoteki monachskiej. Kilkakrotne podróże do Włoch zwróciły go przytém do studyjów nad dziejami sztuki, a w ostatnich latach zupełnie nawet porzucił malarstwo, żeby się zająć raczej historyją i teoryją. Do najznakomitszych jego prac w tym kierunku należą: *Beiträge zur neuern Kunstge-*

schichte (Lipsk, 1835); *Briefe über Malerei* (Stuttgart, 1838); *München, ein Handbuch für Fremde und Einheimische* (Munich; 6-te wydanie, 1852); *Handbuch für Reisende in Italien* (Munich; 4 wydanie, 1848); *Handbuch für Reisende in Deutschland* (Munich, 1852). Od r. 1842 redagował wspólnie z Schornem wychodzące w Munichu pismo: *Kunstblatt*. Przez małżeństwo spowinowacony z Janem Paulem (Richterem), wydał dzieła i napisał życiorys tego wielkiego poety: *Wahrheit aus Jean Paul's Leben* (Wrocław, 1827—33). Godném uwagi jest także jego *Geschichte der deutschen Kunst* (Lipsk, 1851).

Forszpan (z niemieckiego: *Vorspann*), stangret, furman, fornal powożący z konia.

Forsztan, tak nazywają w hucie szklannej kamienie przed samemi otworami, któremi płomień wybucha z pieca, leżące. Forsztanem nazywają także w hutach szklannych zębatą sztukę żelaza, na której, rozgrzewając już nabrane szkło, *piszczal* (ob.) dla lepszej wygody opiera.

Forsztat, Fursztat, materyja jedwabna, wzorzysta: *Volumina legum*, IV, 81, z r. 1643 i *Instrukturz celny litewski*, oznaczają cło od sztuki fursztatu i półfursztatu. U nas niewiasty wyrabiały je na tkackich krosnach, podług danych wzorów.

Fort, gatunek w Polsce mocnej wódki, wspominany przez Siennika i Spiczyńskiego w *Zielnikach*.

Fort, drobna forteczka, przeznaczona do bronienia przejścia przez rzekę, wąwóz i t. d., bez użycia ku temu wielkich środków fortyfikacyjnych. Forty są po większej części foremnemi czworo- lub pięciokątami, albo też miewają kształt wieży.—Podług nowego systematu nazywają się także fortami odosobnione i samoistne fortyfikacyje, założone w promieniu większej fortecy; celem ich jest albo panowanie nad ważnemi punktami w pobliżu twierdzy, albo też otoczenie jej w taki sposób, żeby się nieprzyjaciel do niej nie mógł zbliżyć, bez poprzedniego zdobycia tych fortów, z których każdy wymaga oddzielnego oblężenia. W ten sposób ufortyfikowane są miasta: Paryż, Toulon, Genua, Poznań, Koblencyja, Ulm i Rastadt.

Fort (Karol le), nauczyciel języka francuzkiego w liceum krzemienieckiém, napisał w tym języku i wydał grammatykę pod tytułem: *Grammaire française pour l'instruction des jeunes gens*, Krzemieniec, 1812, in 8-vo,

Fort-Augustus, jest to regularna twierdza z czterech bastyjonów złożona w hrabstwie Inverness, w Szkocyi, z koszarami na 400 ludzi. *Fort-George*, niedaleko od tamtego, nieregularna twierdza w kształcie polygonu, z 4 bastyjonami, kazamattami i koszarami na 3,000 ludzi. Dwa te forty, wraz z trzecim *Fort-William* (zniesionym w r. 1818), zwano żelaznym łańcuchem miejsc obronnych, by niespokojnych górali szkockich utrzymać w uległości; zbudowano je w r. 1746. W bliskości nich generał Wade założył r. 1726 drogę wojskową. Ztąd w ciągu 5 godzin dostać się można na szczyt góry Ben-Nevis.

Fórta, Furta (z niemieckiego: *Pforte*, wrota, drzwi u domu). Właściwie ten wyraz oznacza drzwi mniejsze, uboczne w każdym klasztorze, wiodące do głównej sieni i refektarza. Ztąd *furtyjan*, odźwierny klasztorny; *furtyjanka* w żeńskich klasztorach.

Forte, po włosku: mocno, (w skróceniu: *f*), używa się w muzyce na oznaczenie większego rozpostarcia głosu lub silniejszego uderzenia dźwięku i ulegać może różnym odcieniom i natężeniom, które począwszy od mezzo

forte, przez *forzando, rinforzando* (wzmacniające ton jeden lub akkord), *più forte* (mocniej), *crescendo* (rosnąc, wzmagając się), dojść mogą do *con forza* (z mocą, potężnie) i do *fortissimo* (jak najmocniej, w skróceniu *ff* lub *fff*). Choć wówczas stopniowo ton zmniejszać lub osłabiać aż do piano, znaczyć trzeba *decrescendo* lub *diminuendo*.

Forteca (z włoskiego: *fortezza*), miasto albo w ogóle miejsce trwale obwarowane robotami fortyfikacyjnemi, tyle co twierdza (ob.). Dawniejsi pisarze nasi rozróżniali niekiedy fortecę od twierdzy w ten sposób, że fortecą nazywali cale warowne miasto; twierdzą zaś pojedynczą warownię, w skład całej fortyfikacyi miasta wchodzącą. Wszelako rozróżnienie to nie przeszło w użycie powszechne. Forteca, jest dziś po prostu cudzoziemskim i coraz mniej używanym wyrazem na oznaczenie twierdzy. *Wl. B.*

Forteca, (gra). Na tablicy lub szachownicy narysowany jest obwód fortecy, której broni dwóch żołnierzy stojących u wejścia; 24 pieszków dobywa, po linijach wskazanych posuwać się mogących. Broniący nie mogą być bici, ale tak osaczeni czyli zamknięci, że nie mają miejsca do posunięcia się swego. Pieszków biją oni wszędzie po wszystkich linijach, jeżeli tuż za sobą obrony nie mają. Wygrana jest po stronie pieszków, jeżeli zręcznemi obrotami wywabią obrońców twierdzy z jej obrębu a sami zdobędą dziewięć w niej pozycyj, lub jeżeli obu żołnierzy wewnątrz jej potrafią tak zamknąć, że nie mają żadnego posunięcia. Wygrana ze strony obrońców fortecy jest wtedy, że albo wybiją wszystkich pieszków, albo tak ich zdziesiątkują, że niepodobieństwo już im wszystkich pozycyj wewnątrz twierdzy zdobyć. *K. Wl. W.*

Forteguerra (Mikołaj), poeta włoski, urodzony 1674 roku w Pistoi, we Włoszech, za młodu poświęcił się stanowi duchownemu i był jednym z nadwornych prałatów papieża Klemensa XII. Umarł w Rzymie 1735 r. Wsławił się szczególniej poematem satyrycznym *Ricciardetto*. Opiewa w nim różne przygody i nieszczęścia Richardeta, jednego z synów Aymona, wyszydzając przy tej sposobności i niemiłosiernie chłoszcząc zepsucie i rozpustę duchowieństwa. Cały ten poemat czytał papieżowi. Wyszedł na widok publiczny we dwa lata po śmierci autora, w Wenecyi, pod tytułem: *Ricciardetto* przez Carteromaco. Tłómaczył także *Terencyjusza*; przekład ten wydany w Urbino, 1736 r.

Fortepian, niekiedy *Pianoforte*, lub po prostu *Piano* nazywany, instrument muzyczny strunowy, kształtu skrzydłowego (leżącej harfy), a niekiedy stolikowego, kwadratowego, lub do góry stojącego (pianino), którego struny zwykle poziomo (a w stojącym pionowo), na kilku podłużnych do słoju rezonansowego przytwierdzonych podstawach wyprężone, za pomocą uderzających w nie młotków oskórkowanych, wprawiane bywają w ruch czyli drganie, za naciśnięciem klawiszów przez grającego; mechanizm ten osłania pudło drewniane fornirowane mahoniem, palisandrem, orzechem i t. d., na półczwarta niemal łokcia długie, a szerokie na dwa przeszło łokcie przy klawiaturze, na łokieć zaś w węższym końcu, jeśli instrument jest skrzydłowego kształtu. Instrument ten powstał z nierównie skromniejszego, zwanego klawikordem (ob.), a wynalazcą jego miał być Krzysztof Bogumił Schröter (organista w Nordhausen, zmarły 1784), który pragnąc nadać anszlagowi, czyli uderzeniu możność cieniowania, zyskiwaną przez stopniowane forte (mocno), lub piano (słabo), zastosował do tego celu bicie osadzonych w sprężystych kapslach młotków w struny, zamiast ówczesnych pyszczków

z piórka lub skóry, i model wedle tego pomysłu zrobiony dworowi drezdeńskiemu w r. **1717** przedstawił, a ten wykonanie jego polecił G. Silbermannowi w Freibergu, który w r. **1726** pierwszy fortepian wygotował, lubo pierwszeństwo to przypisują B. Cristofori'emu czy Cristofali'emu we Florencyi, który już w r. **1718** czy **1720** podobny instrument mniej dokładnie zbudował. Od owego czasu mechanika instrumentu nabierała stopniowo wzrostu i wydoskonalenia, a z niemi głos jego stawał się brzmienniejszym i potężniejszym, nie tracąc na dźwięczności, miękkości i lotności. Stein w Augsburgu przyczynił się znacznie do ulepszenia go, przez połączenie skrzydła z forte-pianem (w dwóch klawiaturach); by zyskać większą siłę, dano każdemu klawiszowi (więc tonowi) po trzy struny w miejsce dwóch; Lenker w Rudolstadt wynalazł i dodał mu r. **1765** skórzane tłumiki *(Dämpfer)*, by nagłém ich spadnięciem na struny po uderzeniu klawisza, zapobiedz długiemu rozleganiu się głosu, mącącemu jasność i stanowczość gry; wzięcie pedału forte (przez znak Ped. lub ⊕ w nutach), podnosząc owe tłumiki rozszerzyć znów głos mogło, jak puszczenie pedału (przez znak gwiazdki ❊) tłumiło go. Wagner budował od r. **1774** fortepiany stolikowe z **6** pedałami *(clavecin royal)*. Roller wynalazł przyrząd do przesuwania klawiatury pedałem o ton cały (dla transpozycyi), z czego później urządzono cząstkowe usuwanie klawiatury na bok, przy podsunięciu płatków sukna pod dwie struny, tak że młotek bił tylko w trzecią pozostałą strunę, już samą, już w połączeniu z dwiema suknem stłumionemi, przez co zyskano ton słabszy, pedałem piano *(una corda)* wydobyty, gdy drugi pedał forte przez *tre corde* oznaczano. Lubo młotki biją zwykle w struny od spodu, jednakże J. B. Streicher w Wiedniu zbudował r. **1824** instrument (kapostat), w którym młotki biją w nie z góry (inni przypisują to Pape'mu w Paryżu), co tonom większej jeszcze mocy nadawało; w podobny sposób budował już w zeszłym wieku swe pantaleony Hebenstreit. Inni dodawali przyrządy do wzbudzenia echa, fagotu, janczarskiej muzyki i t. d. Później budowano instrumenta kształtu stojącego (Pyramiden-flügel, Cabinet-piano, Piano-droit, Dietanaklazys, Pianino). Gdy obok głównych instrumentu części, jak słoju strojowego *(Stimm-Stock)*, deki czyli pokrywy rezonansowej, strun, klawiatury, sztab metalowych i t. d., rozmaicie urządzano mechanizm wewnętrzny, powstały ztąd fortepiany wiedeńskie, fortepiany angielskie (lubo mechanizm ich w Niemczech także wziął źródło), bardziej skomplikowane i więcej na sprężystości metalu polegające, więc droższe; fortepiany lipskie *(Breitkopfa)*, zasadzające się na pewném połączeniu dwóch tych mechanizmów; fortepiany paryzkie i t. d. Objętość czyli skala instrumentu największa dotąd (w koncertowych instrumentach) zawiera do **8** oktaw, zwykle jednak ograniczają się fabrykanci na $7\frac{1}{2}$ lub **7** oktawach (więc w **7** oktawach **85** półtonów czyli **255** strun). Mimo braku ciągłego tonu, zastępowanego jedynie zręczném użyciem pedału, fortepian niezmierne swe upowszechnienie winien bogatej owej skali, jak niemniej zdolności wydawania nietylko pojedyńczych tonów, ale massy ich na raz brzmiących, co muzykę pozwala zbiorowo przedstawiać i narzędzie to czyni najzdolniejszém do zastosowania w przekładaniu (arranżowaniu, transkrypcyi) kompozycyi napisanych na orkiestrę, a nadto wielce przydatnym do nauki harmonii i towarzyszenia śpiewowi. Pisze się na fortepian w kluczach skrzypcowym i basowym razem i na dwóch systemach (pięć linii na każdy licząc) za jeden uważanych, by prawa i lewa ręka miały miejsce dla nut im należnych. Dzisiaj używają niekiedy i trzech systemów, a wtenczas

średni zawiera śpiew, gdy skrajne przygrywkę, by jedno i drugie uwydatnione dla oka, w wykonaniu też staranniej rozróżniane było. Z fabrykantów tak dawniejszych jak i nowszych wymieniamy tu najcelniejszych. W Wiedniu: Zeitter, Wornum (wynalazca pianina), Graaf, Streicher, Stein, Loesch, Seidler, Beyer, Fritz, Lauterer, Helmesberger, Besendorfer; w Paryżu: bracia Erard, Freudenthaler, Kalkbrenner, Pleyel, Pape, Dietz, Petzold, Lemme, Roller et Blanchet, Pfeiffer, Soufleto, Cluesmann, Bell, Herz; w Londynie: John Broadwood, Stoddart, Tomkison, Clementi i Collard; w Stuttgardzie: Schiedmaier; w Dreznie: Stange, Rosenkranz; w Berlinie: Kisting; w Lipsku: Gross, Treutling; nadto fabryki w Bostonie i Petersburgu; pianina w Bruxelli: Jastrzębski. W Warszawie cenione były niegdyś instrumenta: Leszczyńskiego, Troszla, Buchholtza, Menlinga; dziś: Hofera, Zakrzewskiego, Krala i Seidlera, Budynowicza. Wszyscy prawie znakomitsi kompozytorowie pisali na fortepian. Z zagranicznych wymieniamy tylko (bo długiego ich szeregu wymienić prawie niepodobna): Abeille, Adam, Arnold, Aurenhammer, Ascher, Bach, Beethoven, pani Belleville-Oury, Benda, Benedikt, Bertini, Berger, Bennet, panna Blahetka, panna Bohrer, Bocklet, pani Cibbini-Kozeluch, Czapek, Clasing, Clementi, Cramer, Czerny, panna Claus, panna David, Drejschok, Dussek, Eberl, Field, Filcz, Fumagalli, Gelinek, Gyrowetz, Herzog, Herz, Himmel, Hummel, Hiller, Hünten, Gnel, Kalkbrenner, Kozeluch, Krufft, Kuhlaw, Klengel, Kulenkamp, Lauska, Leidesdorf, Liszt, Litolff, panna Mahir (dziś Schick). Meyerbeer, Moscheles, Mosel, Mozart, Müller, Majer, Natorp, Neale, Onslow, Prudent, panna Perthaler, Pixis, Posch, Potter, Pleyel, pani Pleyel, Reicha, Ries, Riotte, Rubinstein, Salomon, Scarlatti, panna Schaurot, Schmitt, Schoberlechner, Schunke, Steibelt, pani Streicher, Schulhoff, Tomaszek, Thalberg, Taubert, Wanhall, Weber, panna Wieck (dziś Schumann), panna Winter, Wittasek, Wurcell i t. d. Z Polaków oprócz Chopina, odznaczyli się grą, lub pisali na fortepian: Brzowski, panna Brzowska (dziś hr. Merlin), Dobrzyński, Elsner, Fontana, Kurpiński, Kącki (Antoni), Kolberg, Krzyżanowski, Kleczyński, Klemczyński, Kania, Łapczyński, Moniuszko, panna Malhomme (Klemensowska), Miładowski, Nowakowski, Mikuli, Orłowski, Rembieliński, Sowiński, Schwartzbach, Sokulski, pani Poźniakowska, panna Ostrowska, Wysocki, Tausig, Wieniawski Józef, Wolf Edward, Każyński, Kocipiński, Zawadzki, Żeleński, Orda i t. d. Szkoły na fortepian mamy po polsku: Kurpińskiego w kilku wydaniach coraz ulepszonych, Simona w Poznaniu, Kozłowskiego w Petersburgu, Nowińskiego w Krakowie, Nowakowskiego w Lipsku i Warszawie, Dobrzyńskiego, Sikorskiego (w Warszawie). Z tłómaczonych wydali: Cramera, Sennewald, Hüntena, Zawadzki w Wilnie i Bertiniego.

Fortescue (Jan), znakomity pisarz angielski, urodzony w końcu XIV w., potomek starożytnej rodziny francuzkiej, osiadłej w majętności szlacheckiej Wear-Giffard, w hrabstwie Devon, kształcił się w Oxford. Mianowany professorem prawa w szkole Lincoln's Inn 1429 r., został 1441 r. adwokatem królewskim, a w roku następnym lordem-prezesem sądu ławy królewskiej. Gdy w r. 1450 rozpoczęły się krwawe wojny domowe, *Białej i Czerwonej Róży*, Fortescue stanął po stronie rodziny Lancaster i bił się walecznie pod Towton (1461). Po przegranej, korona krolewska uwieńczyła skronie Edwarda IV; wtedy Fortescue jako lord sędzia nie uznał nowego monarchy, a nawet nowe zaciągał wojska w hrabstwie Durham, na korzyść Henryka IV. Nie udało mu się jednak. Oskarżony o zdradę stanu, udał się z rodziną kró-

lewską do Szkocyi, gdzie otrzymał pieczęć kanclerską. Wierny nieszczęściu, z całą familiją Lancaster przybył do Hollandyi, a następnie do Francyi, gdzie się zajął wychowaniem młodego potomka domu Lancaster, Edwarda. Przekonany, że kształcił przyszłego monarchę, rozwijał w nim najczystsze pojęcia wolności ludu i sprawiedliwości, i w tym celu napisał nieśmiertelne dzieło, traktujące o prawie polityczném, p. t.: *De laudibus legum Angliae*, wydrukowane po raz pierwszy za panowania Henryka VIII, wzbogacone w XVII wieku nieoszacowanemi objaśnieniami i przypiskami wielkiego prawnika angielskiego Seldena. Praca Fortescuego przełożona w XVIII wieku na język angielski, dotąd służy za podwalinę prawoznawstwa Wielkiej Brytanii. Gdy w r. 1471 Małgorzata uznała sposobną porę do odzyskania królestwa, Fortescue wylądował znowu w Anglii i z rozpaczą obecnym był śmierci nieszczęśliwego swego ucznia, zabitego w bitwie pod Towesbury. Wkrótce za nim zstąpił do grobu i ojciec Henryk VI. Upadły wtedy wszystkie nadzieje stronników lankastryjskiego domu. Ośmdziesięcioletni blisko starzec, pragnął zamknąć oczy na ziemi rodzinnej, lecz Edward ciężkie położył mu warunki; pamiętny wymownych rozpraw lorda na rzecz upadłego domu, zażądał, aby teraz napisał traktat udowadniający słuszność strony przeciwnej, inaczej groził wygnaniem. Błagał starzec o litość, wszystko było napróżno. Uległ wreszcie, a słabość ta jest mu zupełnie do darowania: drżącą i zgrzybiałą ręką skreślił swój okup. Król zwołał parlament i oddzielną uchwałą obu izb, zatwierdzoną przez króla i ogłoszoną w formie statutu, lord Fortescue zyskał przebaczenie kraju i monarchy. Usunął się wtedy do majętności swojej Eberton, w hrabstwie Glocester, gdzie umarł w 90 roku życia. Lord Campbell wymownem piórem opisał jego żywot, zasługi i prace, w dziele: *Lifes of the lords Chancellors of England* (Londyn, 1845). Uważa go za ozdobę, zaszczyt i pochodnię sądownictwa angielskiego. Fortescue napisał także szacowny bardzo traktat, p. t.: *Różnica między monarchiją nieograniczoną a ograniczoną* (Londyn, 1719).

Fortia d'Urban (Agrykola Józef Franciszek Xawery Piotr Szymon Paweł Antoni, margrabia), urodzony w Avignonie 1756 r. z starożytnej familii, wywodzącej ród swój od Ludwika św., w r. 1770 wszedł do szkoły wojskowej w Paryżu i w r. 1773 został podporucznikiem w pułku piechoty du Roi. Zamiłowany w sztukach, naukach i piśmiennictwie, mało zajmował się wojskowością. W r. 1777 z powodu ważnego procesu majątkowego udał się do Rzymu, gdzie się zaprzyjaźnił z kardynałem de Bernis i wieloma uczonymi artystami. Potém podał się do dymissyi i mianowany został przez papieża pułkownikiem milicyi w hrabstwie awiniońskiém. Wygrawszy proces, wrócił do Francyi i ożenił się 1784 r. Nadeszła rewolucyja; ofiarą jej padł ojciec margrabiego 1790 r., wszelako margrabia przyjął udział w obradach ludu, żądającego wysłania deputowanych do zgromadzenia prawodawczego francuzkiego z prośbą, o przyłączenie hrabstwa do rzeczypospolitej. Gdy pospólstwo wzięło górę, usunął się na wieś, lecz nie opuścił Francyi, przybył do Paryża 1795 r., kupił za kilka tysięcy franków ogromny opuszczony pałac, który sprzedał później za 2 milijony franków. Tam otoczony książkami, obrazami, pisał ciągle w różnych materyjach, został członkiem wielu towarzystw uczonych; umarł w Paryżu 1844 r. Wydał własnym nakładem i staraniem: *L'art de vérifier les dates* (niezupełne); *Vie de Crillon* (3 vol., 1835); *Histoire du Hainaut* (Paryż 1826); *Histoire du Portugal* (10 vol., od roku 1828—1836) i inne.

Fortoul (Hipolit), pisarz i minister francuzki, urodzony 1809 r. we Francyi południowej. Był on jednym z najpierwszych do rozpoczęcia reakcyi krytycznej przeciwko romantycyzmowi i do zaprotestowania przeciw estetycznej jego teoryi: *sztuka dla sztuki.* Fortoul był krytykiem szkoły humanitarnej, apostołem humanitaryzmu estetycznego w duchu Piotra Leroux, Lamartine'a i księdza Lamennais; od poety domagał się myśli społecznych. Chcąc połączyć przykład z teoryją, napisał dwa małe romanse dydaktyczne, p. t.: *Simiane* i *Steven*, w których usiłował dowieść, że postęp społeczny początek swój brać powinien w życiu rodzinném, bez którego życie polityczne nie jest niczém. Oprócz tego napisał zajmujące dzieło o sztuce niemieckiej (*De l'art en Allemagne*, 2 tomy, Paryż 1841). Po kilkoletniém gorliwém współpracownictwie w *Encyclopédie nouvelle*, pogodził się z rządem lipcowym, którego jednym z najzaciętszych był przeciwników i 1845 r. został professorem historyi literatury w Tuluzie, potém w Aix. Jako dziekan tamecznego wydziału, po rewolucyi lutowej wybrany został z departamentu Niższych Alp do zgromadzeń ustawodawczego i prawodawczego; tu połączył się z Bonapartystami i na parę tygodni przed zamachem stanu z dnia 2 Grudnia 1851 r., mianowany został ministrem marynarki, następnie zaś ministrem wyznań i wychowania publicznego. Zapadłszy na zdrowiu, w 1856 r. w celu poratowania go udał się do wód w Ems, gdzie wkrótce po przybyciu życie zakończył.

Fortuna, po grecku: *Tyche,* kierowniczka złych i dobrych losów, ma w łacińskiém źródłosłów w *fors,* los, przeznaczenie, była boginią przeznaczeń ludzkich i wszystkich życia zdarzeń. Późno dopiero do Olimpu wprowadzona, bo ani Homer ani Hezyjod nie wspominają jeszcze o niej; ten ostatni miesza ją z Losem, synem Oceanusa, wedle Pindara bratem Parków. Później wszakże odłączono ją i Fortuna miała osobne ołtarze, gdzie różne brała na się formy i attrybucyje. U Beotczyków i Ateńczyków trzymała ona w swych ramionach Plutusa; u innych narodów greckich (jak w Koryncie, Elidzie i Smyrnie, gdzie miała ołtarze) wystawiano ją już to ze słońcem i księżycem nad głową, niby przewodniczkę wszystkich losów jak te dwie gwiazdy, już trzymającą ster, wiosło lub żagiel, a nogę na dziobie okrętu opartą. W Antium miała świątynię, w której dwa jej posągi były wyroczniami, odpowiadającemi na zapytania przez znaki kiwania, lub ciągnienie losów. W Praeneste miała ołtarz, zkąd ją Dea Praenestina zwano. Tullius Hostilius założył jej świątynię w Rzymie, gdzie oprócz tego posiadała jeszcze 26 świątyń (więcej jak sam Jowisz), w Antium zaś miała ich 8. Wyobrażano ją zwykle z dwoma sterami lub wiosłami: jedném kierowała łódź dobrych, drugiém łódź złych losów. Później dano jej zawiązkę na oczy, dyszel, koło lub kulę, na której stała lub siedziała. Ubierano ją już jako matronę brzydką z jedną nogą na kole opartą, drugą wzniesioną w powietrze, już jako piękną kobietę ze skrzydełkami u nóg. Na wielu gemmach ma szczególne jeszcze symbole, np. cyrkiel rozwarty po nad globusem, globus między sterem a kłosem, na których stoi koło. Na monecie imperatora Gety siedzi obnażona w górnej połowie ciała na ziemi, prawą ręką oparta o koło, a w lewej ręce trzyma oparty o jej łono róg obfitości. Ster już na kuli się wspiera, już na kole, już na dziobie okrętu. Często malują ją ze skrzydłami, nigdy zaś Rzymianie. Gdy bowiem przeleciała całą ziemię i nigdzie miejsca nie zagrzała, spuściła się na górę Palatyńską, skrzydła odrzuciła i z kuli swej zstąpiła, by na wieki zamieszkać w Rzymie. Na medalach imperatorów miała ona pewne attrybucyje, np. *Fortuna manens* (ciągła), wyobrażana jako dama rzym-

ska, lewą ręką oparta o róg obfitości, a prawą zatrzymująca lejcami konia w pędzie; *Fortuna victrix* (zwycięzka), schylająca się nad dyszel i trzymająca gałązkę wawrzynu; wizerunki jej widać także na medalach Adryjana, Antonina, Kommoda, Gety i t. d. i na płaskorzeźbach. Horacyjusz i J. B. Rousseau opiewali ją. I nowocześni artyści rozmaicie ją przedstawiali; w willi Este siedzi na oklep na strusiu, gdy artysta chciał wyrazić, że służy raczej głupstwu zarozumiałemu jak zasłudze; w Kapitolu Guido Reni wyrysował ją biegnącą po kuli ziemskiej, a trzymającą w palcach koronę, którą się bawi, obracając ją ustawicznie. I zła Fortuna miała swe świątynie, wyobrażano ją pod postacią kobiety, wystawionej na burzę, na okręcie bez steru i masztu; niekiedy na globie wiatrem nadętym. Dziś, lubo ta bogini nie ma ani ołtarzy ani kapłanów, ma za to mnóstwo adeptów czy sektatorów, czczących jej wyroki i korzących się przed jej ulubieńcami.

Fortunat (święty), mianowany zwykle biskupem, chociaż niewiadome jest miejsce, gdzie tę godność piastował, urodził się w Verceil, zkąd udał się do Francyi, gdzie zabrał przyjaźń z Germanem, arcybiskupem paryzkim, zmarłym r. 576. Temu Fortunatowi przypisują żywot ś. Marcina, którego autorem inni mienią Fortunata Wenancyjusza (ob.).—**Fortunat** (święty), dyjakon, poniósł męczeństwo wraz ze świętym Felixem, w mieście Valence, w Delfinacie. *L. R.*

Fortunat (Wenancyjusz Honoryjusz Klemencyjan), poeta łaciński z VI wieku, urodzony we Włoszech, w San-Salvadore, pomiędzy Trewizo i Cenada. Kształcił się w Rawennie, gdzie mocno zapadł na oczy. Razu pewnego wszedł do kościoła śś. Pawła i Jana, potarł sobie oczy olejem płonącym w lampie przed obrazem ś. Marcina, i cudownie uleczony został. Z tego powodu powziął szczególną cześć dla ś. Marcina i odbył pielgrzymkę do miasta Tours w Galii, gdzie złożone są relikwije Świętego. Było to w r. 562. W Austrazyi panował wówczas Zygebert; król przyjął uprzejmie uczonego cudzoziemca, który w krótkim czasie zjednał sobie względy panów, książąt i biskupów, pisząc wiersze na ich pochwałę. W Poitiers istniał wtedy klasztor niewieści, załażony przez Radogondę, małżonkę Klotaryjusza. Przełożoną była tam ulubienica królowej, a jak utrzymuje złośliwy kronikarz, naturalna jej córka. Radogonda najpierw wezwała Fortunata na swego sekretarza, a potém gdy otrzymał święcenia kapłańskie, przeznaczyła na jałmużnika klasztoru. Założycielka i ksieni zapominały w towarzystwie Włocha surowości klasztornej reguły. Po śmierci Grzegorza z Tours, 599 r. został biskupem Poitiers. Umarł 609 r. Wszystkie jego utwory prozą i wierszem doszły do naszej epoki. Słynne są jego poezyje p. t.: *Hymny na cześć Ś. Krzyża.* Niektóre z nich Kościół katolicki umieścił w śpiewniku, mianowicie *Vexilla regis.* Napisał oprócz tego: *Żywot św. Marcina, św. Germana, św. Remigijusza* i t. p.

Fortuński (Wojciech), wydał: *Kalendarz polski na rok 1769*, w Krakowie, in 4-to.

Fortyfikacyja, jest to sztuka umocnienia miejsc do działania wojennego korzystnych, tak iżby w nich mała stosunkowo liczba, skutecznie opierać się mogła przeważnej sile nieprzyjacielskiej. Wedle miejscowości, którą się umocnić pragnie, dzieli się fortyfikacyja: na fortyfikacyję polową czyli doraźną, i na fortyfikacyję stałą. Fortyfikacyja polowa uczy sypać szańce na polu otwartém do celów chwilowych, najwięcej do jednej kampanii służyć mające, równie jak przysposabiać różne dane przypadłości lokalne, jak

lasy, wsie, mosty i t. p., do korzystnej onychże obrony. Fortyfikacyja stała *(fortification royale ou permanente)*, trudni się budową miejsc warownych, właściwych twierdzy, na wiekowe ich trwanie. W pośrodku, między dwiema temi fortyfikacyjami, stoi fortyfikacyja tymczasowa, która wskazuje, jak obwarowywać miasta w jak najkrótszym czasie na przeciąg jednej wojny, tak iżby uczynić je przeciwko pierwszemu przynajmniej napadowi warownemi miejscami. W miarę jak roboty fortyfikacyjne regularnego lub nieregularnego są kształtu, staje się fortykacyja regularną lub nieregularną; o ile zaś sztuką wszystko się robi lub z naturalnych korzysta się umocnień, jako to bagien, rzek, jezior i t. d., nosi fortyfikacyja miano sztucznej lub naturalnej. Nieregularna i naturalna fortyfikacyja blisko są sobie pokrewne i pospołu zwykle idą, ponieważ kształt dzieł warownych musi się stosować do miejscowości. Do wszystkich w ogóle robót fortyfikacyjnych odnoszą się następujące zasady ogólne. Tak obrońcy warownego miejsca, jak zasoby i sprzęty wojenne w warowni nagromadzone, winny być o ile możności zasłonięte od nieprzyjacielskiego ognia, czego się zwykle dopełnia przez chroniące wały ziemne lub mury, albo też przez jedno i drugie, jak w sklepionych schronach przeciwko pionowemu działaniu bomb. Obrona nie powinna się wszelako zasadzać na samej tylko osłonie przez martwe wały, należy raczej zaczepnego także żywiołu z oka niespuszczać i postawić obrońcę w możności skutecznego użycia swej broni, tak na odległość jak i w pobliżu. W tym celu, narys i profil robót fortyfikacyjnych w ten sposób urządzić należy, ażeby można było cały obszar w około warownego miejsca najskuteczniej obstrzeliwać. Na całej przestrzeni do ataku sposobnej nie trzeba zostawiać przedmiotów, którychby nieprzyjaciel mógł za osłonę dla siebie użyć. Wypada poczynić przygotowania, iżby postępujący naprzód nieprzyjaciel był zmuszony jak najdłużej się zatrzymywać na punktach, położonych w obrębie najskuteczniejszego ognia; ku temu urządzają się przeszkody, które on z trudnością przebywać lub usuwać poprzednio musi, jak rowy, zasieki, ostrokoły i t. d. Jednocześnie opatrzyć wypada, ażeby każdego czasu do rzeczywiście zaczepnych przejść było można kroków, to jest muszą być place broni, na którychby część załogi w zakryciu zbierać się mogła, by ztąd niespodziane przedsiębrać wycieczki, i do którychby cofnąć się dało bez dopuszczenia jednoczesnego wtargnięcia nieprzyjaciela. Wdrapanie się na szańce musi być utrudnione nieprzyjacielowi, jużto przez wysokość i spadzistość przedpiersiów lub wałów, jużto przez głębokość i naturę rowu, równie jak przez urządzone w nim przeszkody i środki obrony. Długość flankujących się, czyli wzajem broniących się linii, nie powinna przenosić skutecznego strzału ręcznej broni, to jest 250 kroków. Każde obwarowane miejsce, na którego utrzymaniu wiele zależy, powinno mieć schron *(réduit)*, to jest osobną warownię wewnętrzną, którejby bronić jeszcze można było po nastąpionej już stracie fortyfikacyj zewnętrznych, i zkądby dawało się albo próbować odebrania zdobytych części, albo też niepokoić nieprzyjaciela przy osadzaniu się w zdobytém miejscu. Fortyfikacyja jest pierwszą i najpotrzebniejszą nauką inżeniera. Prócz dokładnego obeznania się z materyjałami budulcowemi, z wszystkiemi budowlanemi rzemiosłami i z ich zastosowaniem do celów fortyfikacyjnych, zupełna biegłość w fortyfikacyi wymaga nadto znajomości matematyki, mechaniki, hydrostatyki i hydrauliki, artyleryi, taktyki i wojny oblężniczej. Z licznej bardzo literatury fortyfikacyjnej przytaczamy: Dufour, *De la fortification permanente,* Gene-

wa i Paryż, 1822; Blesson, *Grosse Befestigungs-Kunst für alle Waffen*, Berlin, 1830, 3 tomy; *Fortyfikacyja polowa*, przez F. Meciszewskiego, Warszawa, 1825; *Rozprawa o fortyfikacyi*, czytana na posiedzeniu publiczném towarzystwa przyjaciół nauk, przez pułkownika W. Gutkowskiego, Warszawa, 1811. *Wł. B.*

Fortyfikacyjne systemy. Tak nazywamy różne zasadnicze kształty i kombinacyje linii fortyfikacyjnych w fortyfikacyi stałej, które od najdawniejszych poczynając czasów, wymyślali inżenierowie, celem stworzenia o ile możności najdoskonalszego wzoru dla zakładających się twierdz. Największa część owych fortyfikacyjnych układów, bardzo od siebie różnych i do 500 dochodzących, marną pozostała igraszką dowcipów inżenierskich. Z tych natomiast systemów, które w istocie zastosowanie znalazły, da się wywieść stopniowy rozwój tej ważnej gałęzi sztuki wojennej. Najdawniejszym systemem w nowszej fortyfikacyi, to jest od czasu wejścia prochu w użycie, jest powstały na początku XVI wieku system włoski czyli starohiszpański, z małemi bastyjonami i półksiężycami, a z cofniętemi barkami, pod prostym kątem stykającemi się z kurtyną. W końcu XVI i w ciągu XVII wieku powstał nowy system fortyfikacyjny, tak zwany staroniderlandzki, który odpowiada naturze nisko położonego kraju. Cechują go: niskie wały bez murowanego okrycia, płaskie, mokre rowy, i obrona rowu przez dzieła fortyfikacyjne, *fausses brayes* zwane. Staroniderlandzki ten rodzaj ulepszony został znamienicie przez system nowoniderlandzki, od Coehorna początek swój wiodący: wielkie barki są tu prostopadłe do linii obronnych; zakrywają je dzieła zewnętrzne do samodzielnej sposobne obrony. Do niderlandzkiego rodzaju należy także system Landsberga, którego cechą, kleszczowa fortyfikacyja z kazamatowanemi redutami. Około tego czasu wyrobił się we Francyi tak zwany francuzki system, łączący w ogóle narys niderlandzki z profilem włoskim. Errard z Bar-le-Duc najstarszym jest francuzkim budowniczym twierdz. Za istotnego założyciela francuzkiej szkoły uważać wszelako wypada hrabiego Pagan, po którym w lat 20 nastąpił Vauban, słynny inżenier XVII wieku, którego różne systemy długo pierwsze w sztuce fortyfikacyjnej zajmowały miejsce. Wał główny zasłonięty jest od czołgającego ognia, a przez odosobnienie bastyjonów, zmieniają się one w rodzaj dzieł naprzód wysuniętych, których strata nie pociąga za sobą upadku twierdzy. Systemy te znalazły poprawcę w inżenierze Cormontaigne, który zwiększonym placom broni i półksiężycom pododawał schrony, bastyjony rozszerzył, a kurtyny skrócił. W drugiej połowie XVIII wieku wprowadził Montalembert w użycie nowy system kleszczowy, prostopadłym zwany. Na każdym punkcie występuje on na przeciw oblegającemu z przewagą działowego ognia, co się głównie osiąga przez liczne kazamaty obronne. Kąty wewnętrzne są proste; za schrony obronne dla wału głównego służą wieże kazamatowane. System Carnota, w początku bieżącego stulecia powstały, cechują mianowicie: rozciągłe zastosowanie kazamat moździerzowych i urządzenia do silnych wycieczek. W niemieckiej fortyfikacyi odznaczył się w połowie XVII wieku Rimpler; system jego uchodzić może za przejście z bastyjonowego do kleszczowego systemu. Najnowszy niemiecki system fortyfikacyjny, który widzimy zastosowany w świeżo zbudowanych twierdzach, jak Koblencyi, Linzu, Ulmie, Poznaniu, Królewcu, różni się tém mianowicie od dawniejszych sposobów, że linije fortyfikacyjne stosują się najswobodniej do miejscowego położenia, że składają się raczej z pojedyń-

czych, samodzielnych warowni wzajem się broniących, niżli z nieprzerwanych linij warownych, że wreszcie zastosowanie kazamat, w niepraktykowanej dotąd ma miejsce rozciągłości. Zresztą ten najnowszy system niemiecki, który godziłoby się eklektycznym albo dowolnym nazwać, uchodzić dziś już może za system europejski; wszystkie bowiem nowsze fortyfikacyje, jak np. fortyfikacyja **Paryża**, odstępują od dawnego metodyzmu szkolnego, by w miarę potrzeby i miejscowości do każdego przypadku osobny i całkiem swobodny tworzyć system linij obronnych, mniej więcej na dopiero co wzmiankowanych ogólnych zasadach oparty. Wszystkie powyższe systemy fortyfikacyjne dzielić także zwykli inżenierowie, ze względu na ich narys, na: 1) Fortyfikacyję okólną, w której wał główny ma kształt koła. 2) System wielokątowy czyli poligonalny, w którym wał główny składa się z linij prostych, schodzących się w kątach wyskakujących. 3) System kleszczowy (*enceinte tenaillée*), w którym proste linije głównego wału tworzą wchodzące i wyskakujące kąty. 4) System bastyjonowy (ob.), gdzie zasadniczym narysem wału głównego jest wielokąt, u którego wyskakujących kątów znajdują się bastyjony. Z odnośnej literatury zalecić można: Zastrow, *Handbuch der vorzüglichsten Systeme und Manieren der Befestigungskunst*, Berlin, 1828. *Wl. B.*

Forum, tak nazywał się u Rzymian rynek, czyli plac otwarty, przeznaczony na targi, posiedzenia sądów i zgromadzenia ludowe. Pierwotne forum w Rzymie, w okolicy zwanej dziś *Campo vaccino*, znane pod nazwą *Forum romanum* albo *magnum*, ciągnęło się od północo-zachodu ku południowschodowi, od stóp góry Kapitolińskiej, gdzie stał łuk Septymijusza Sewera, aż do wzgórza Welijskiego, gdzie był łuk Tytusa; długość jego wynosiła stóp 630; szerokość ze strony zachodniej stóp 190, ze wschodniej 110. Od wschodu i północy dotykało forum do ulicy *Sacra via*, która z jednej strony była niezabudowana, z przeciwległej zaś zajęta arkadami i tabernami, gdzie najwięcej było tak zwanych *argentarii* (wexlarzy); w późniejszych czasach stanęły tu w znacznej liczbie bazyliki (z nich najpierwsza *Basilica Porcia*, r. 185 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa) i świątynie. W części wschodniej tego rynku odbywały się najdawniejsze komicyje rzymskie: *comitia curiata*, zkąd nazywano ją wyłącznie *comitium* i odróżniano od samego i właściwego forum, które zapewne wtenczas dopiero przestało być rynkiem targowym, kiedy w r. 472 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa zaczęły się tu zbierać *comitia tributa*. Rzeczywiste targowiska, na których odbywała się później przedaż artykułów żywności, miewały przydomki oznaczające rodzaj tych artykułów, jak np. targ wołowy, *forum boarium*, nad Tybrem; targ na świnie, *forum suarium;* targ rybi, *forum piscatorium* i t. d. Za rzeczypospolitej publiczne uczty ludowe i walki gladyjatorów zwykle odbywały się na *forum romanum;* równie tu, jak na placu *comitium* stały różne pomniki. jak np. na pierwszém *Columna rostrata* Duilijusza (ob.). Tuż obok *comitium*, gdzie znajdował się trybunał pretora miejskiego (*praetor urbanus*), była kuryja Hostylijusza, zwykle miejsce zebrań senatu. W zachodniej stronie forum, obok wejścia na Kapitolijum (*clivius Capitolinus*) stała świątynia Saturna, ze skarbcem publicznym (*aerarium*) i archiwum państwa (*tabularium*), w stronie północnej były trzy domy przechodnie (*jani*), z których środkowy (*janus medius*), był miejscem odbywających się interesów pieniężnych, czemś nakształt naszej giełdy. Na samej granicy między *comitium* a *forum* stała mównica (*rostra*). Po śmierci Julijusza Ceza-

ra *forum romanum* utraciło znaczenie głównego centrum państwa rzymskiego, jakie posiadało za czasów rzeczypospolitej; pomimo to jednak ciągle zajmowano się jego upiększaniem, już to stawianiem naokoło bazylik, jak np. *Basilica Julia*, już też pomników, z których ostatnim była istniejąca jeszcze kolumna, postawiona przez exarchę Smaragdusa na cześć cesarza Fokasa. Nierównie wspanialsze jednak były fora, wniesione przez późniejszych cesarzy i przeznaczone na roki sądowe; tu bowiem nietyle szło o otwarte place, bez których niekiedy nawet całkiem się obywano, ile raczej o gmachy; jakoż forum Julijusza, Augusta, Nerwy (zwane także *forum transitorium* czyli przechodniém), forum Trajana (ozdobione sławną kolumną) i tym podobne, z czasem w stronie północnej dawnego forum stanowiły cały szereg najwspanialszych utworów architektonicznych.—Niektóre także miejscowości nosiły nazwę forum, przez co oznacza służące im prawa sądownictwa i targu; zwykle dla bliższego odróżnienia dodawano do nich nazwisko jakiego Rzymianina, jak np. *Forum Appii* w bagnach Pontyńskich przy *Via Appia; Forum Flaminii* w Umbryi przy *Via Flaminia; Forum Hadriani* u Batawów (dzisiejsze *Voorburg); Forum Julii* pod Marsyliją (dzisiejsze *Fréjus); Forum* Livii pod Faënza (dzisiejsze *Forli); Forum Sempronii* w Umbryi (dzisiejsze *Fossombrone).* Niektóre miasta nazywały się *Forum novum;* inne nosiły nazwę ludów, w których leżały krainie, jak np. *Forum Bibalorum* w Hiszpanii, *Forum Gallorum* między Modeną a Bononiją; *Forum Segusianorum* w Gallii i t. d. Punkt środkowy w polach Flegrejskich, dzisiejsza *Solfatara*, nazywał się *Forum Vulcani.*—W nowszym języku sądowym *forum* oznacza sąd właściwy *(forum competens* i *forum incompetens); forum contractus* jest trybunał, do którego należy miejsce, gdzie zawartą została umowa; *forum apprehensionis*, trybunał miejsca, gdzie schwytano złoczyńcę; *forum domicilii* czyli *habitationis*, sąd miejsca pobytu lub zamieszkania prawnego; *forum delicti* czyli *commissi*, sąd miejsca, w którém popełniono zbrodnię. *Forum rei sitae*, jest to trybunał, do którego należy miejsce, gdzie znajdują się przedmioty sporne; *forum privilegiatum*, sąd, do którego nadaje prawo stan lub urząd. Kommissyją *mixti fori* nazywa się sąd, złożony z delegowanych kilku władz (np. duchownej, wojskowej, administracyjnej i t. d.), w przedmiotach należących jednocześnie do kilku kompetencyj. *F. H. L.*

Forut (z niemieckiego: *Voraus*, naprzód), w górnictwie znaczy z góry dawane pieniądze od uczestników kopalni.

Foryś, Forytarz (z niem.: *Vorreiter)*, konny jeździec, siedzący w poszóstnym lub poczwórnym zaprzęgu na lewym koniu pierwszej pary. Zwykle za dawnych czasów w Polsce, był to młody wyrostek po polsku lub po kozacku ubrany. Wybierano dlań pod siodło dobrego konia i pewnych nóg; takiego nazywano koniem forytarskim. Forysie często miewali trąbki w późniejszych czasach, jak za Stanisława Augusta, trąbiąc przy przejeździe wsi i miast, lub dojeżdżając na miejsce oznaczone.

Forzac (z niemieckiego: *Vorsatz)*, sztuka z gliny, zamykająca okno w piecu szklarskim, przez które wstawiają się tygle.

Foscari (Franciszek), czterdziesty piąty doża wenecki, objął tę godność 1423 r. po śmierci Tomasza Moncenigo. Przez lat trzydzieści cztery stał na czele rzeczypospolitej, a za jego rządów Wenecyja ciągle prowadziła wojny. Sułtan Amurat oblekł Salonikę; doża wysłał posiłki i odegnał Turków. Potém rozpoczął wojny z księciem Medyjolanu Filipem Visconti i jego na-

stępcą Franciszkiem Sforza; zdobył Brescię z całym okręgiem, jako też Bergamasco i Kremonę. Wdanie się papieża położyło koniec dalszym zwycięztwom Wenecyjan. Rada Dziesięciu, pełna podejrzeń z powodu wzrastającej u ludu wziętości i popularności doży, śledziła bacznie jego kroki i zamierzyła go skarcić przeciwnościami. Syn doży, Jakób, oskarżony został o otrzymanie potajemnych darów od nieprzyjaciół rzeczypospolitej. Tak straszną i potężną była władza rady, że syn najpierwszego w kraju dostojnika, jedynie na fałszywe i podrobione oskarżenie, wtrącony do więzienia i wzięty na tortury, przyznał się do czynu, jakiego się nie dopuścił i wygnany został do Tryjestu. Gdy Almoro Donato, prezes rady Dziesięciu, zginął zamordowany nocną porą na ulicy, rada znowu obwiniła o to nieobecnego Jakóba Foscari i sprowadzonego do Wenecyi powtórnie dręczyć kazała torturami; nie przyznał się do niczego, lecz z powodu cierpień i bolesnych szarpań członków, dostał chwilowego pomięszania zmysłów. Osadzono go w Kandyi pod ścisłym nadzorem policyi. Zdjęty rozpaczą starzec, chciał złożyć fatalną godność, lecz gwałtem zmuszono go do zachowania purpury dożowskiej. Tymczasem wykryto rzeczywistego mordercę Donata: Jakób prosił więc o pozwolenie powrotu do ojczyzny. Rada nie dała mu żadnej odpowiedzi. Żądza widzenia nieszczęśliwych rodziców, stojących nad brzegami grobu, wzrosła w nim do szaleństwa. Miotany wściekłością i rozpaczą, biegał po Kandyi straszliwe wydając jęki. Postanowił za jakąbądź cenę dostać się do Wenecyi, chociażby w więzach zbrodniarza. Napisał więc list do księcia medyjolańskiego, prosząc go o wstawiennictwo do senatu (1456), a ponieważ wiedział, że krok ten poczytany będzie za zbrodnię stanu, wystawił list na widok publiczny. Ziściło się jego przeczucie. Oddano pismo radzie dziesięciu. Sprowadzono go do Wenecyi, gdzie wyjawił pobudki jakie go skłoniły do tego czynu. Pomimo tak rozdzierających wyznań, skazany na tortury, wytrzymał trzydzieści najboleśniejszych operacyj. Potém, gdy leżał w lochach zraniony, zbolały, poszarpany, dozwolono rodzicom, żonie i synowi odwiedzić najukochańszego więźnia. Następnie znowu odesłano go do Kandyi, gdzie umarł zaledwie dotknąwszy lądu. Doża przygnieciony wiekiem i tak straszliwemi klęskami, przeżył syna piętnastoma miesiącami. Od chwili wyjazdu Jakóba nie opuszczał pałacu, żył samotnie w zupełném osłupieniu. Miał lat ośmdziesiąt pięć; śmierć jego była więcej niż bliska, okrutna rada gotowała mu jednak nową zniewagę, wezwała go w r. 1457 o złożenie korony. Odmówił. Wtedy zwolniono obywateli od przysięgi i wyrzeczono strącenie z tronu, z rozkazem bezzwłocznego opuszczenia pałacu dożów. Lud oburzony podobném postępowaniem rady zaczął szemrać i gotował się do zbrojnego wystąpienia, lecz doża uprzedził wybuch. Pękło mu serce i wyzionął ducha w chwili, gdy dzwony ś. Marka oznajmiały zaślubiny z morzem jego następcy Paskwalego Malipieri.

Foscarini (Paweł Antoni), matematyk, urodził się około r. 1580, według jednych w Wenecyi, według zaś innych w Neapolu. Wstąpiwszy do zakonu Karmelitów bosych, nauczał teologii i filozofii w Neapolu, a później w Messynie. W r. 1608 został przełożonym prowincyi kalabryjskiej i na tej godności kilkanaście lat pozostawał. Przez czytanie dzieł Gallileusza stał się stronnikiem Kopernikowskiego systematu; w r. 1615 ogłosił list, w którym roztrząsa ustęp Pisma Ś., na pozór przeciwny zasadzie obrotu ziemi; rozumowania jego w tym względzie są bardzo misterne i dowcipne. Ten to list był pierwszym pozorem do prześladowania Galileusza. Podobno zmartwienie

tym wypadkiem spowodowane było przyczyną, że Foscarini zaniechał wszelkiej nauki, a zapewne ono przyśpieszyło śmierć jego, która przypadła w r. 1616. List wyżej wzmiankowany ma nadpis: *Lettera sopra l'opinione de Pittagoriei et del Copernico, della mobilità della terra e stabilità del sole, e il nuovo Pittagorico sistema del mondo*, Neapol, 1615. Foscarini pozostawił po sobie wiele rękopismów, jako to: *Compendium artium liberalium; De divinatione artificiosa, naturali et cosmologica; De oraculis antiquis deorum, gentilium et sybillarum; De cosmographia tractatus*. Prócz tego, mamy jego *Kazania, Traktaty teologiczne i ascetyczne*, pisane po łacinie, drukowane w Cosenza, r. 1611. *W. Wrz.*

Foscolo (Mikołaj), *Nicolo Ugo*, słynny poeta włoski, urodzony w Zante 1777 r., potomek rodziny weneckiej, od lat najmłodszych wierzył w polityczne odrodzenie Włoch i cały się poświęcił spełnieniu tego marzenia. Zaledwie rewolucyja francuzka zniszczyła haniebny rząd rzeczypospolitej weneckiej (1796 r.), Ugo, dziewiętnastoletni poeta, uczcił ten wypadek pierwszym swym utworem, tragedyją *Tieste*, przedstawioną na scenie weneckiej. Gdy traktat w Campo Formio zawarty, oddał Wenecyję pod panowanie Austryi, wynagradzając ją tym sposobem za stratę prowincyj medyjolańskich, Foscolo, podobnie jak wszyscy patryjoci włoscy, boleśnie został dotknięty tak haniebną frymarką. Całe jego cierpienie przebija się w romansie: *Ultime lettere di Jacobo Ortis* (Medyjolan, 1802), pełnym ognia, uczucia, namiętności, gdzie opłakując nieszczęsną swą miłość do pięknej Izabelli Rancioni, zaślubionej potém margrabiemu Bartolommei, miesza swe żale miłosne ze skargami na ucisk i upadek ojczyzny. Postanowił jednak nie opuszczać żadnej sposobności służenia dobrej sprawie, zaciągnął się więc do wojsk rzeczypospolitej cyzalpińskiej, przekonany, że armija ta, dziś będąca pod rozkazami cudzoziemca, jutro powołaną być może do wyswobodzenia wielkiej ojczyzny włoskiej. Wybrany wkrótce potém na członka zgromadzenia *notablów* rzeczypospolitej cyzalpińskiej, zwołanego przez Bonapartego do Lyonu, pod nazwą *konsulty*, na jedném z pierwszych posiedzeń skreślił w szlachetnych i odważnych wyrazach, obraz cierpień ojczyzny, wad i występków rządu wojskowego, zaprowadzonego w rzeczypospolitej cyzalpińskiej przez zwycięzcę, w miejsce systematu ludowego i ojcowskiego przyobiecanego kartą konstytucyjną. Mowa jego trwała godzin kilka i niezmiernie wywołała wrażenie. Wydrukowano ją później pod tytułem: *Orazione a Bonaparte* (Lugano, 1829 r.). Później zajął miejsce Montego na katedrze literatury w uniwersytecie padewskim, lecz z rozkazu władzy kurs jego zwinięto. W r. 1803 wydał przekład poematu Kallimacha: *Warkocz Bereniki*, z bardzo szacownemi i dowcipnemi przypisami. W r. 1805 znajdujemy go w obozie pod Boulogne; raz jeszcze wstąpił do wojska. Trwało to jednak niedługo; po niejakim czasie oddał się całkiem piśmiennictwu, osiadł w Medyjolanie, gdzie wydał dzieła Montecucullego i nieporównanej piękności poemat własnego utworu: *I Sepolcri* (Groby). Powiewa w nim powaga starożytna, połączona z nowoczesném uczuciem. Przedstawiona w témże mieście tragedyja *Ajace*, ściągnęła nań wygnanie, z powodu upatrzonych zastosowań do cesarza Napoleona. Oddalił się więc do Florencyi, gdzie dał do teatru tragedyję *Ricciarda*, wydrukowaną w Londynie 1820 r., w której jawnie wyraża swe nadzieje wyswobodzenia Włoch. Podczas pobytu we Florencyi przełożył na język włoski *Podróż sentymentalną Sterna* (Piza, 1813 r.). Po upadku Napoleona sądził przez chwilę Foscolo, że mocarstwa

sprzymierzone zaprowadzą we Włoszech północnych jednotę, silne państwo. Wszedł więc do służby jako adjutant generała Pino, wielki wywierał wpływ na gwardyję narodową medyjolańską, obudził tym sposobem podejrzenia Austryjaków i skazany został na wygnanie. Przez jakiś czas przebywał w Szwajcaryi, potém w r. 1817 zamieszkał w Anglii, gdzie umarł 1827 r. Pisywał wtedy do pisma peryjodycznego *Edimburgh Review*, wielkiej wagi i znakomitej erudycyi artykuły o Dantem, Petrarce, Tassie, Boccaciu; przyjął kierunek i nadzór zamierzonego wydawnictwa utworów tych wielkich poetów, lecz z powodu cierpień i zniechęcenia duchowego, nie doprowadził tej pracy do końca. Za wydanie jednak Danta, otrzymał od Rolandego 16,000 zł. honoraryjum. Wydanie *Komedyi Boskiej* ukazało się w Londynie 1825 r., nikt i nigdy jeszcze tak dobrze, głęboko i dokładnie nie zbadał i nie objaśnił Dantego. Wyświecił wszystkie trudności i zawiłości *Boskiej Komedyi*, ze znajomością erudyta i poczuciem artysty. *Lezioni di Eloquenza* Foscolego, wyszły w Wenecyi 1830 r., a *Discorsi storici e letterari* w Medyjolanie, 1843 r. Pecchio napisał jego życiorys: *Vida di Ugo Foscolo* (Lugano, 1833 r.).

Fosfor (*P* albo *Ph*), jest to ciało proste, które 1669 r. kupiec hamburgski Brandt, zajęty szukaniem kamienia filozoficznego, znalazł przypadkiem w moczu. Fosfor zwykle połączony z tlenem (jako kwas fosforny) znajduje się nietylko w moczu i innych częściach ciała zwierzęcego, mianowicie w kościach, ale nadto w niektórych mineralach, jak np. w apatycie, wawelicie i wielu innych. Ciało to wydobywa się z kości zwierząt ssących. Te, pominąwszy części organiczne, składają się z węglanu wapna, z fosforanów zasadowych wapna i magnezyi, ostatniego w małej ilości. Chcąc tedy fosfor otrzymać z kości, takowe wypalają się w naczyniu otwartém, aby tym sposobem zniszczyć znajdujące się w nich ciała organiczne; poczém zmielone wytrawiają się kwasem siarczanym. Ten wypędziwszy z węglanu wapna kwas węglany, tworzy z wapnem siarczan wapna, czyli gips. Niemal toż samo dzieje się też z fosforanem trójwapiennym. Część bowiem wapna, wchodzącego w skład tej soli, łączy się także z kwasem siarczanym i tworzy gips. Tym sposobem fosforan trójwapienny, przemienia się w fosforan wapna dwuwodowy, sól kwaśną, rozpuszczającą się w wodzie. Gips, nierozpuszczalny w wodzie, opada na spód naczynia. Co gdy się stało, ciecz przelewa się ostrożnie do innego naczynia, podparowuje się do gęstości syropu, a potém zarabia się z miałkim węglem na ciasto rzadkie. Wysuszywszy to ostatnie, wkłada się takowe do retorty i praży się w niej, aż dopóki naczynie to nie rozżarzy się do czerwoności. Wśród tego działania węgiel odbiera kwasowi fosfornemu tlen i przemienia się w kwas węglany; fosfor zaś przechodzi w postaci pary do naczynia miedzianego, zawierającego w sobie wodę, a połączonego z retortą. Fosfor zbiera się pod wodą, ciała zaś lotne, jako to: gaz kwas i gaz tlenek węglowy, wodor i fosforek wodoru uchodzą w powietrze. Fosfor, wyrabiany w osobnych fabrykach i puszczany w handel, już to w postaci pręcików, już też w ziarnach, jeśli jest zupełnie czysty, bywa pierwiastkowo bezbarwny lub żółtawy, współprzezroczysty. Ciężkość właściwa fosforu stałego = 1,77. W tym stanie jego woń i smak zaledwo czuć się daje. W cieple zwyczajném jest tak giętki jak wosk. Gdy to zejdzie do 0^0, wtedy bywa kruchy, przez oziębienie jednak skrystalizować go nie można, ponieważ w stan stały przechodzi powoli a nie nagle, i to utrudnia krystalizacyję. Jednakże drogą mokrą przez rozpuszcze-

nie w siarczyku węgla, siarczyku fosforu i innych rozczynnikach, i powolne parowanie tych roztworów w strumieniu kwasu węglanego, fosfor skrystalizowanym być może i pospolicie ścina się wówczas w dwunastościany czworokośne (rombiczne). Topnieje w cieple + 44,2°C. a wre, gdy temperatura wzniesie się aż do + 290°C. Zachowywany pod wodą przez czas dłuższy, traci swą przezroczystość i staje się białym. Na słońcu zaś czerwienieje. Toż samo następuje, jeżeli przez jakiś czas utrzymywanym będzie w gorącu, sięgającém do + 250° (ten rodzaj fosforu nosi nazwisko fosforu czerwonego, bezkształtnego, albo fosforu Schröttera). Na powietrzu, którego ciepłota nie przechodzi miary zwyczajnej, utleniając się zwolna, wyziewa parę, mającą woń właściwą, podobną do czosnku (tą parą jest kwas fosforawy), a która w ciemności świeci. Następnie zagrzewa się coraz bardziej, ponieważ utlenianie postępuje coraz to szybciej, aż się wreszcie zajmie. Dla tego z fosforem trzeba być bardzo ostrożnym, a czynności z nim, mające trwać dłużej, odbywać pod wodą. Na powietrzu fosfor ogrzany do + 75°C., lub potarty o jakieś ciało szorstkie lub chropawe, zapala się i goreje płomieniem białym, nieco żółtawym. Wśród tego powstaje gęsty, biały dym, który nie jest niczém inném, jak kwasem fosfornym. Pocierając lekko kawałkiem fosforu albo zapałką o ścianę, w ciemności okazuje się rys świecący, ponieważ przylegające do ściany cząsteczki fosforu paląc się powolnie w powietrzu, wydają nieco światła. Przy tém powstaje dym biały zapachu nieprzyjemnego, który jest kwasem fosforowym. W wodzie fosfor jest nierozpuszczalny, lecz łatwo rozpuszcza się w dwusiarczyku węgla, w chlorku siarki, w siarczyku fosforu, tudzież w eterze, w wyskoku, w olejach tłustych i lotnych. Rozczyny te jak i sam fosfor świecą w ciemności, ponieważ ciecze użyte do rozpuszczenia fosforu, ulatniając się, unoszą z sobą to ciało, które łącząc się z tlenem powietrza, wydaje światło. Od tej własności świecenia, pierwiastek ten otrzymał swoją nazwę, utworzoną z dwóch wyrazów greckich: *phos*, światło i *phoros*, nosiciel. Wyżej wspomniana odmiana fosforu, fosforem czerwonym zwana, odznacza się niektóremi przymiotami, odróżniającemi ją od fosforu zwyczajnego. Mianowicie nie przybiera on postaci krystalicznej, bywa koloru szkarłatnego lub ciemniejszego, mogącego dojść aż do koloru karmazynowego. Fosfor taki rozgrzany pod wodą, nabiera barwy fijołkowej. Na powietrzu żadnej nie doznaje zmiany. Rozpuszcza się tylko w olejku terpentynowym i to tylko w małej ilości. Atoli dwusiarczyk węgla, wyskok, eter i chlorek fosforu nie rozpuszczają go wcale. W ciemności nie daje światła, ponieważ nie paruje. Z tego powodu nie ma też żadnej woni. W ciepłocie + 250° nie jest jeszcze płynnym, a w gorącu, odpowiadającém + 260° wraca do stanu pierwiastkowego, to jest staje się znowu bezbarwnym lub żółtawym i odzyskuje przezroczystość. Najważniejsze zastosowanie fosforu, jest do robienia zapałek, czyli raczej do robienia zaprawy tychże. Główną częścią składową massy zapałkowej jest fosfor, który, jak wyżej powiedziano, przez samo potarcie się zapala, lecz ponieważ w powietrzu bardzo łatwo zamienia się na kwas fosforowy, potrzeba go było zatém otoczyć powłoką wstrzymującą przystęp powietrza i w tym celu fosfor rozciera się w gęstym roztworze gummy lub kleju stolarskiego. Gdy te ostatnie wyschną, cząsteczki fosforu ochronione są od powolnego palenia, a nawet i przez potarcie niełatwo mogłyby się zapalać; dla tego potrzeba było do massy zapałkowej dodać ciał bogatych w tlen, jak saletra, dwuchromian potażu, chromgelb czyli chromian tlenku ołowiu,

minija, braunsztejn i t. p. ciała, które zostając w bezpośredniém zetknięciu z fosforem, dostarczałyby mu tlenu do palenia potrzebnego. W chwili zatém potarcia, fosfor zapala się kosztem tych ciał, a następnie zapala się siarka i drewienko (ob. *Zapałki*). Atoli robienie takich zapałek bardzo szkodzi zdrowiu. Albowiem po niejakim czasie, ludziom zatrudnionym w fabrykach zapałek, zaczyna pruchnieć szczęka górna lub dolna, jak się zdaje z tej przyczyny, iż oddychać muszą powietrzem, zanieczyszczoném wyziewami fosforu. Dla tej przyczyny radzono, ażeby do robienia zapałek zamiast fosforu białego, zwyczajnego, używać fosforu czerwonego; ponieważ ten wcale parować nie może. Już z tego, co się właśnie rzekło, widać, jak szkodliwém ciałem jest fosfor. Ale spostrzeżenia czynione na ludziach, tudzież doświadczenia robione na różnych zwierzętach, przekonały nas, że fosfor należy do najsilniejszych trucizn. Z okoliczności tej korzystają mieszkańcy miast, aby wytępić szczury. Ale nadmienić tu trzeba, że dotąd nie znamy jeszcze takiej odtrutki, któraby zgubne skutki fosforu odwrócić mogła; wprawdzie odrobina jego (np. $1/_{30}$ — $1/_{10}$ grana) zażyta, wcale jeszcze nie zagraża życiu człowieka; sprawia bowiem tylko smak nieprzyjemny, podobny do czosnku, a czasem także palenie w gębie i w żołądku. Zwykle zaś przyśpiesza krążenie krwi, zwiększa ciepło ciała, podnieca czynności nerwów i mięśniów, tudzież skóry. Nieco większa ilość fosforu obudza popęd, od którego zależy utrzymanie rodzaju ludzkiego. Całkowity gran ciała przerzeczonego, na raz wprowadzony do żołądka, a temci bardziej ilość większa takowego, gubi człowieka, zrządzając śmiertelne zapalenie trzewu właśnie nadmienionego. Mazidło lub maść, zawierająca w sobie niewielką ilość fosforu, wtarta w ciało, wznieca w skérze stosownie do ilości tego środka, już to uczucie ciepła, już też dolegliwe palenie. Przy tém zaczerwienia się taż powłoka ciała, wznosi się z niej para, a w miejscu ciemném przyświeca część namaszczona. Okruszyna fosforu zapalona na skórze, sprawia nader bolesną oparzeliznę. Przeciwnie zaś fosfor czerwony, w ciele ludzkiém i zwierzęcém zachowuje się zupełnie obojętnie. Dla tego też tego ostatniego wcale nie używają lekarze; fosfor zaś bezbarwny zadają dziś już bardzo rzadko i to tylko w takim wypadku, gdy ocalenie chorego jest bardzo wątpliwém, jak np. w najcięższym durze (*typhus*), w różnych rodzajach porażenia, czasem nawet ku wznieceniu potów. Użycie zaś maści z fosforem zalecają w tak zwanym suchym bólu, w porażeniu, na łupanie w kościach. W takim zamiarze każą fosfor rozpuszczać w jakim oleju mazistym lub w tłuszczu gęstym, np. wieprzowym. Nigdy zaś nie bywa zadawanym w formie zsiadłej, lecz rozpuszczony w eterze lub w jakim oleju tłustym, w którym to razie ten ostatni z gumą zarabianym bywa na mleczko (*emulsio*). Fosfor łączy się z wielu pierwiastkami i w połączeniach tych zachowuje się jak ciało elektroujemne lub elektrododatne (ob. *Elektrochemija*). Do pierwszego rodzaju związków należą połączenia fosforu z metalami, zwane *fosforkami*, do drugich zaś połączenia z ciałami niemetalicznemi. Z pomiędzy tych ostatnich najważniejszemi są połączenia tlenowe, zwane pospolicie kwasami fosforu, a szczególniej kwas fosforny PO_5. Ten kwas bezwodny, czyli właściwie bezwodnik fosforny, otrzymujemy paląc fosfor w suchém powietrzu lub gazie tlenowym; jest to ciało białe i pulchne jak śnieg, nie mające żadnej woni, smak zaś bardzo kwaśny. Kwas ten przyciąga wilgoć powietrza i rozpływa się, tworząc ciecz bezbarwną, przezroczystą, gęstawą, podobną do syropu. W wodzie rozpuszcza się bardzo łatwo, a podczas tego mocno się

rozgrzewa; również łatwo rozpływa się w wyskoku i w eterze. Najkorzystniej wyrabia się kwas fosforny z kości, na biało wypalonych (składających się głównie z fosforanu wapna), zalewając je kwasem siarczanym. Gips, tym sposobem powstały, odłącza się od cieczy, która po większej części składa się z kwasu fosfornego; albo nadto zawiera w sobie nieco wapna. Aby tę ciecz oczyścić z wapna, dodaje się do niej, podparowawszy ją do pewnego stopnia gęstości, kwas siarczany i to dopóty, dopóki takowy tworzy jeszcze gips, osiadający na spodzie naczynia. Płyn przezroczysty, sposobem powyższym oswobodzony z wapna, zagęszcza się dalej przez podparowanie, a wreszcie ogrzewa się aż do czerwoności, żeby zeń wypędzić kwas siarczany, w powyższym celu użyty w nadmiarze. Wszakże taki kwas fosforny ma jeszcze w sobie magnezyję. Aby więc kwas przerzeczony mógł się jeszcze pozbyć i tego ciała obcego, rozpuszcza go się w mocnym wyskoku, który magnezyi nie narusza; poczém ciecz ta podparowuje się powtórnie. Posunąwszy parowanie kwasu fosfornego tak daleko, iż ten z wody, jaką posiadał, zatrzyma sobie tylko jeden równoważnik, wtedy ostygłszy tężeje i przedstawia nam bryłę szklistą przezroczystą, zwaną kwasem fosfornym zeszklonym *(Acidum phosphoricum glaciale* v. *siccum)*. Dodawszy do takiego kwasu zeszklonego drugi równoważnik wody, wtedy zachowany w naczyniu nakrytém, przybiera postać krystaliczną. Przyczyniwszy mu jeszcze jeden równoważnik wody; nie utraci on wprawdzie formy krystalicznej, ale kryształy takiego kwasu będą miały inną postać. Ponieważ te wodniki kwasu fosfornego wcale różnie się zachowują względem zasad, tworząc z niemi całkiem różne sole (albowiem pierwszy wodnik tegoż kwasu potrzebuje jednego równoważnika zasady, aby utworzyć sól obojętną bezwodną; drugi wodnik wymaga dwóch równoważników zasady, a trzeci trzech), przeto różnicę tę wyrażają oddzielnemi nazwiskami. Tak tedy pierwszy z nich nazwano kwasem fosfornym jednowodowym, drugi dwuwodowym, a trzeci trójwodowym. Pierwszy jest kwasem jednozasadowym, drugi dwuzasadowym, a trzeci trójzasadowym, sole pierwszego zowią się zwykle metafosforanami, drugiego pyrofosforanami lub parafosforanami, trzeciego fosforanami zwykłemi. Z nasycalności tych kwasów wynika, że kwas pierwszy może tworzyć tylko jeden szereg soli, mianowicie PO_5MO; drugi zaś dwa szeregi PO_52MO i $PO_5, \left\{\begin{matrix} MO \\ HO \end{matrix}\right.$; a trzeci trzy szeregi $PO_53MO, PO_5 \left\{\begin{matrix} 2MO \\ HO \end{matrix}\right.$ i $PO_5 \left\{\begin{matrix} MO \\ 2HO \end{matrix}\right.$. W przytoczonych wzorach ogólnych MO oznacza jakąkolwiek zasadę jednokwasową, np. CaO wapno; te zatem sole, gdzie woda zastępuje miejsce tlenku metalicznego, są solami kwaśnemi, pod względem składu chemicznego, jakkolwiek niektóre z nich, jak np. fosforan sody zwyczajny $PO_5 \left\{\begin{matrix} 2NaO \\ HO \end{matrix}\right\} + 24aq$, nie czerwienią papieru lakmusowego. Oznaczają też te kwasy głoskami *a, b, c*, albo w języku łacińskim (i w językach zeń pochodzących) nazwiskami dwuznacznemi, I tak pierwszy z nich nazywają *acidum metaphosphoricum;* drugi *acidum paraphosphoricum* albo *pyrophosphoricum;* wreszcie trzeci poprostu *acidum phosphoricum*. Wszakże wszystkie trzy kwasy są równoskładnemi (izomerycznemi). Kwas fosforny bezwody jest biały. Wrzucony w wodę sprawia syczenie, tak gdyby w niej zanurzono kruszec rozpalony. Na powietrzu zaś rozpływa się wrychle, przemieniając się w kwas fosforny wodnisty, który jest cieczą bezbarwą,

bezwonną, bardzo kwaśną, a z wodą i wyskokiem w każdym stosuku mięszać się daje. Kwas fosforny ulatnia się w ogniu tylko w obecności pary wodnej; a zatém jest ogniotrwałym. Należy on do kwasów mocnych. A chociaż w cieplocie zwyczajnej słabszym jest od kwasu siarczanego, to jednak w wysokim stopniu ciepła zawsze go ruguje ze związków, ponieważ jest o wiele mniej lotnym. Oprócz wspomnionych wyżej trzech modyfikacyj izomerycznych kwasu fosfornego, rozróżniają jeszcze niektórzy następujące kwasy: *bimetafosforny, trimetafosforny, tetrametafosforny* i *hexametafosforny*, lecz te połączenia są mniej ważne. Kwas fosforny i jego sole znajdując się w organizmach zwierząt i roślin, są dla nich niezmiernie ważne. Fosfor i fosforany lubo w małej ilości, wchodzą w skład białka zwierzęcego i roślinnego, włóknika i innych materyj azotowych, twórczych, żywiących, to jest mogących stać się ciałem zwierząt. Fosforan wapna i magnezyi wchodzą w skład wszelkich nasion, popioły nasion zbóż naszych głównie z nich powstają i dla tego obecność fosforanów w gruntach, jest do wykształcenia nasion i w ogóle materyj azotowych rzeczą konieczną. Działalność nawozów zależy bardzo wiele od ilości kwasu fosfornego, w nich zawartego, i dla tego rolnicy używają bardzo często za nawóz materyjałów obfitujących w fosforany, jak mączki z kości, guana, koprolitów i t. p. Lekarze używają kwasu fosfornego trójwodowego, rozcieńczonego wodą, mającego c. wł, 1,12, a zawierającego w sobie 16% kwasu bezwodnego. Te 3 atomy wody, jakie się znajdują w kwasie przerzeczonym, mogą być zastąpione częściowo lub całkowicie zasadami stałemi, jednakowemi, lub różnorodnemi. Kwas ten, nietylko że nie ścina białka, kleju rozpuszczonego w wodzie, gdy do tych ciał dodanym zostanie, lecz nawet białko, roztworzone wodą i zagotowane, nie zwiera się, jeżeli doń przymięszano trochę kwasu fosfornego. Dostawszy się do żołądka nie wywiera szczególnego wpływu na trawienie. Nadmienić tylko potrzeba, że rozpuszcza ziemie i alkalija, znajdujące się w pokarmach, a utworzywszy z nich rozpuszczalne fosforany, takowe do krwi wprowadza, Jako podobny do kwasu siarczanego, ale słabszy, kwas fosforny podobne do tegoż sprawia skutki. Gasi on pragnienie w sposób daleko przyjemniejszy aniżeli tamten. Chorzy mogą go używać dosyć długo bez obawy zepsucia trawienia. Zębom daleko mniej szkodzi niż inne kwasy mineralne. Podczas zażywania nie drażni dróg oddechowych, ponieważ w zwyczajnych okolicznościach nie zamienia się w parę. Wielka ilość tego kwasu wprowadzonego do żołądka, np. kilka drachm, zrządza jego zapalenie. Lekarze używali i używają dotąd tego kwasu w rozmaitym zamiarze, opierając się nieraz na mylnych przypuszczeniach. Najwłaściwiej zadawać go chorym ku ochłodzeniu takowych, zwłaszcza gdy ich rozpaliła gorączka, osobliwie dur (*Typhus*). Wątpliwą jest pomoc jego w krwotokach, w nieżycie przeciągłym, w potach rozpływnych i w niektórych innych wadach. Fosfor z tlenem wydaje jeszcze dwa inne połączenia, mianowicie *kwas fosforowy*, a raczej bezwodnik fosforowy PO_3 i *kwas podfosforowy* PO. Dawniej odróżniano jeszcze trzecie połączenie, które tlenkiem lub niedokwasem fosforu nazywano; nowsze jednak dochodzenia okazały, że to jest mięszanina fosforu czerwonego z powyższemi kwasami fosforowemi. *Kwas fosforowy* powstaje, gdy fosfor łączy się z tlenem w niskiej temperaturze, np. zostawiony w powietrzu wilgotném; tworzy się wówczas dym biały, zapachu nieprzyjemnego, czosnkowego, który w wilgoci powietrza się rozpływa. Tym jednak sposobem otrzymany jest niezupełnie czysty. Czysty

kwas otrzymuje się, rozkładając chlorek fosforu wodą, a po odparowaniu powstałej ztąd cieczy w retorcie, bez przystępu powietrza, do gęstości syropowej, po ostygnieniu krzepnie na massę krystaliczną, która ma skład PO_2, 3HO. Z soli, jakie kwas ten wydaje, a szczególniej z niektórych jego połączeń organicznych wnosić można, że jest trójzasadowym, może zatém tworzyć bardzo różnorodne sole. Kwas fosforowy bezwodny, czyli bezwodnik fosforowy, powstaje, gdy fosfor w cieple do 100^0 dochodzącém pali się w suchém powietrzu lub tlenie, wszakże w niezmiernie ograniczonym ich przystępie. Tym sposobem utworzony stanowi ciało białe, przez działanie nieco silniejszego ciepła dające się ulotnić, które w przystępie powietrza chciwie wilgoć przyciągając, mocno się rozgrzewa, a w skutek tego zapala i na kwas fosforny zamienia. *Kwas podfosforowy*, PO, w stanie bezwodnym nie jest znany; tworzy się przez działanie ługów alkalicznych na fosfor, albo przez rozkład wodą niektórych fosforków metalicznych. Obadwa te kwasy, mogąc przybierać więcej tlenu, działają jako silne środki redukcyjne, i w tym celu używają się często w pracowniach chemicznych. Fosfor do haloidów (ob.), jak również i do siarki okazuje wielkie powinowactwo i łączy się z niemi bezpośrednio; z pierwszemi z wielką nawet gwałtownością i z fenomenami ognia i dla tej przyczyny połączenia te z pewnemi ostrożnościami wyrabiane być muszą. Wspomnimy tu pokrótce o tych połączeniach, odsyłając po obszerniejsze w tym względzie wiadomości do dzieł chemii poświęconych. Z chlorem fosfor łączy się z fenomenem ognia i stosownie do ilości pierwiastków łączących się, tworzy się albo chlorek fosforowy, albo fosforny. *Chlorek fosforowy* PCl_3 tworzy się, gdy jest nadmiar fosforu względem chloru, stanowi ciało płynne, bezbarwne, dosyć lotne i w powietrzu dymiące. *Chlorek fosforny* PCl_5 tworzy się, gdy jest nadmiar chloru względem fosforu, albo gdy chlor działa na chlorek fosforowy; połączenie to stanowi ciało stałe koloru białego. Zupełnie odpowiednie w składzie i podobne we względzie własności fizycznych są bromki fosforu. W połączeniach wyższych, t. j. zawierających 5 równoważników chloru lub bromu, część tych pierwiastków może być zastąpiona tlenem lub siarką, przez co powstają połączenia, jak np. $P\left\{\begin{matrix}O_2\\Cl_3\end{matrix}\right\}$ tlenochlorek fosforny, $P\left\{\begin{matrix}S_2\\Cl_3\end{matrix}\right\}$ siarkochlorek fosforny i t. p. Z jodem dotychczas znane są z pewnością tylko dwa połączenia, mianowicie PJ_2 i PJ_3, z których tylko drugie odpowiada w składzie tlenowemu. Z siarką fosfor daje większą liczbę połączeń, znane są bowiem następujące: P_2S, PS, PS_3, PS_5, które w składzie odpowiadają tlenowym. Istnieją także połączenia z cyjanem i fluorem. Z wodorem fosfor bezpośrednio się nie łączy, w chwili jednak wywiązywania przy rozkładzie wody, połączenie nastąpić może. Tą drogą powstają aż trzy różne połączenia, mianowicie: P_2H *fosforek wodoru stały*; PH_2 *fosforek wodoru płynny*, i PH_3 *fosforek wodoru gazowy*. Ten ostatni dla podobieństwa w składzie i własnościach chemicznych z amonijakiem (ob.), fosforyjakiem nazwanym być może. Nosi on także nazwisko fosfowodoru. Wszystkie te połączenia są bardzo palne, szczególniej zaś związek płynny, który nawet w bardzo niskim stopniu ciepła dobrowolnie w powietrzu się zapala. Z pomiędzy tych trzech związków, najczęściej w pracowniach chemicznych bywa okazywanym fosforek wodoru gazowy, który od domieszania fosforku ciekłego dobrowolnie się zapala. Każda bańka gazu wychodząc nad wodę i zapalając się, daje wieniec dymu białego. Doświadczenie to do pięknych

lubo bawiących należy, wykonanie jego wymaga szczególnych ostrożności, które w dziełach specyjalnych są opisane. *Dr. F. Sk.—T. C.*

Fosforescencyja. Tak się nazywa niewyjaśniona dotąd zupełnie zdolność ciał niektórych świecenia w ciemności, przyczém niedostrzegamy ani płomienia, ani dającego się ocenić podwyższenia temperatury. Zjawiska fosforescencyi przedstawiają płody wszystkich trzech królestw natury, a nawet niektóre ciała sztuką otrzymane. Z minerałów wiele odmian dyjamentów, flusspatu, będąc wystawione na działanie światła, błyszczą następnie w ciemności; podobnąż własność posiada: fosfor boloński (ob. *Boloński spat)*; fosfor Cantana, składający się ze skorup ostryg, wyprażonych z siarką; fosfor antymonowy (skorupy ostryg prażone z siarkiem antymonu); fosfor Balduin'a (bezwodny azotan wapna). Niektóre ciała mineralne nabywają tej własności przez złamanie lub uderzenie jak: flusspat, topaz, apatyt; inne nakoniec stają się fosforycznemi przez podniesienie temperatury, jak flusspat, apatyt i t. d. W królestwie roślinném niektóre grzyby świecą w stanie żywym, inne zaś rośliny nabywają tej własności w stanie obumarłym, jak drzewo spróchniałe, i zdaje się, że fosforescencyja drzewa nie jest przywiązana ani do miejsc ich szczególnych, ani też do gatunków; obserwowano ją bowiem na rozmaitych częściach drzew, pochodzących z rozmaitych gatunków. U zwierząt żywych dostrzeżono zjawiska fosforescencyi tylko w klassach niższej organizacyi, owadów robaków. Najpowszechniej pod tym względem znanym jest robaczek świętojański (*Lampyris noctiluca)*. Błyszczenie morza także przypisać należy fosforescencyi nieskończonej liczby istot je zamieszkujących, mikroskopicznych lub większych, jak np. akalepy. W stanie obumarłym najliczniejsze przykłady fosforescencyi napotykamy na rybach morskich, rzadziej na rzecznych, a jeszcze rzadziej na ciałach ptaków, gadów i zwierząt ssących. Już Arystoteles dostrzegł fosforescencyję na ciałach zwierzęcych i roślinnych, podlegających gniciu; ciekawe pod tym względem spostrzeżenie uczynili trzej młodzieńcy w Padwie, którzy w dzień Wielkiejnocy **1492** r., na kilku pozostałych kawałkach baranka dostrzegli fosforescencyję; podobny wypadek zdarzył się **1541** roku w Montpellier. Boyle dostrzegł, że drzewo spróchniałe błyszczeć przestaje w próżni, a znakomicie siła światła się powiększa, umieszczając je w rurce napełnionej powietrzem, zamkniętej hermetycznie. Wielkie zimno niszczy zupełnie fosforescencyję. Według Becquerel'a skorupy ostryg wyprażone z siarkiem wapnia, zarówno nabywają własności błyszczenia w ciemności, przez poprzednie wystawienie na działanie światła słonecznego lub elektrycznego. Tenże badacz uważa fosforescencyję za jedno ze zjawisk, których przyczyną jest elektryczność.

Fossa (z francuzkiego: *fossé)*, cudzoziemski wyraz, dawniej powszechnie, teraz wyjątkowo tylko jeszcze u nas używany, na oznaczenie wałowego rowu przy twierdzach, szańcach, lub zamkach obronnych (ob. *Rów)*.
Wł. B.

Fossaryjusze, Fossaryjanie, heretycy w XV wieku, pochodzący jak się zdaje od Albigensów, wzięli nazwisko od wyrazu *fossa*, dół, jaskinia, gdyż się tam zgromadzając w nocy, wyszydzali święte sakramenta, na kapłanów rzucali przekleństwa, a potém bez różnicy stanu i wieku oddawali się rozpuście cielesnej, w sposób zwierzęcy. Każdy wstępując do tej sekty, obowiązany był słuchać Mszy świętej w kościele katolickim, tamże po cichu na każdą czynność kapłana najokropniejsze ciskać przekleństwa. Po

dokonaném bluźnierstwie dawano nowicyjuszowi połknąć wielką muchę, i obrzęd ten nazywano natchnieniem ducha Bożego, co ich napełniało stałością niewzruszoną, tak, że ani najsilniejsze napominania, ani bojaźń kar najokrutniejszych, nie zdołały nawrócić ich do prawdziwej wiary. Fossaryjusze najbardziej rozmnożyli się w Czechach, gdzie ich liczono do dziewiętnastu tysięcy. Ztąd pojawiły się niektóre młode niewiasty w Polsce, i zaczęły niedoświadczoną młodzież znęcać do siebie. Dowiedział się o tém Albert z Płocka, Dominikan, mistrz teologii i inkwizytor krakowski, a otoczywszy ich zgromadzenie siłą zbrojną, wszystkich, w liczbie dwudziestu, kazał schwytać i oddać w ręce sprawiedliwości. Znajdowała się pomiędzy nimi i szlachta, która po zadosyćuczynieniu i odwołaniu kacerstwa, wraz z innymi również pokutującymi, z więzienia uwolnioną została. Kobiety zaś wszystkie, z obnażonemi plecami przez Kraków prowadzone, rózgami chłostane, nareszcie żywcem spalone były. Działo się to około roku 1505. Widząc Fossaryjusze, że im się tu nie powodzi, postanowili na Rusi szczęścia doświadczać. W tym celu przybyło do Lwowa trzech członków tej sekty; ale tu Andrzej, Dominikan, najczujniejszy inkwizytor, wytropiwszy ich, natychmiast kazał okuć w kajdany i do więzienia wtrącić. A ponieważ ani pokutować, ani też odwołać swego kacerstwa nie chcieli, zatém jako zatwardziałych bezbożników spalono ich publicznie. Tym sposobem r. 1506 przecięła się wędrówka Fossaryjuszów do ruskich krajów. *L. R.*

Fossilia, wyraz łaciński, używany w mowie naszej na oznaczenie wszystkiego, cokolwiek z wnętrza ziemi się wydobywa. W rozleglejszém znaczeniu wyraz ten używa się zamiast wyrazu *minerały* (ob.), w ściślejszém zaś za *skamieniałości* (ob.).

Fossombrone, Forum Sempronii, miasto i rezydencyja biskupa w delegacyi Urbino i Pesaro, w państwie kościelném (dziś królestwie włoskiém), na drodze z Fano do Rzymu (dawniej Via Flaminia), w wąskiej dolinie, na stoku góry Metauro położone, ma 4,000 ludności, zbierającej dużo pięknego jedwabiu *Seta della merca*. Ciekawą jest tu katedra z napisami i stary zamek na wzgórzu, zwaliska teatru rzymskiego i mostu. W r. 207 Asdrubal doznał tu klęski; miasto zburzone zostało przez Gotów.

Fothergill (Jan), jeden z najsławniejszych lekarzy angielskich, urodził się roku 1712 w Carrend, w hrabstwie Yorku, należał do towarzystwa kwakrów. Uczył się medycyny w Edynburgu, gdzie w r. 1737 po napisaniu rozprawy: *De emeticorum usu in variis morbis*, otrzymał stopień doktora, poczém wszedł do szpitala św. Tomasza w Londynie. Zwiedziwszy w celu naukowym Hollandyję, Niemcy i Francyję, osiadł w Londynie, gdzie wkrótce nabył wielkiej wziętości, której używał do śmierci zaszłej roku 1780. Dzieła jego lekarskie są: *An account on the putrid sore throat*, przetłómaczone na kilka języków, i *A concise and systematic view on a painful affation of the nerves of the face*, Londyn, 1805. Fothergill pracował także nad botaniką; w r. 1762 zakupił obszerną posiadłość w Upton, gdzie założył ogród botaniczny, którego rośliny polecał rysować najbieglejszym artystom: 1,200 takich rycin po śmierci jego zakupiono do biblioteki cesarskiej w Petersburgu. Zbiór jego zoologiczny i mineralogiczny należał do najzamożniejszych w Anglii. Własnym kosztem założył szkołę dla dzieci biednych kwakrów. Wspólnie z Howard'em pracował nad poprawieniem bytu uwięzionych i przyjął czynny udział w usiłowaniach około zniesienia handlu murzynami.

Fotel (z francuzkiego: *fauteuil)*, duże krzesło wyścielane, z poręczami i wsparciem na głowę. Nazwa, jak i sprzęt sam, upowszechniły się za czasów króla Stanisława Augusta z modą francuzką.

Fotofobija (z greckiego: *phos*, światło, i *phobos*, bojaźń), wyraz medyczny, oznaczający niemożność znoszenia światła przy zapalnych chorobach oczu.

A. Prz.

Fotogen (ob. *Empireumatyczne oleje)*.

Fotografija (z greckiego: *phos*, światło i *graphein*, pisać). W początku teraźniejszego wieku, Wedgwood i Davy w Anglii, a Charles we Francyi, otrzymali obrazy niektórych przedmiotów, używając chlorku srebra; lecz nie znano jeszcze sposobu utrwalenia ich, a zresztą od tych prób do otrzymywania obrazów w ciemni optycznej było nadzwyczaj daleko i usiłowania te wkrótce też ustały. Dopiero Talbot, chemik angielski, w 1830 r. pierwszy wynalazł materyje dosyć czułe na wpływ światła i podał sposoby utrwalania obrazów otrzymanych. Wtedy jednak Talbot doszedł tylko do otrzymania obrazów odwrotnych, to jest takich, w których miejsca najciemniejsze przedstawiały części najwięcej oświecone. Przy usilnej jednak pracy, w 1841 r. potrafił wydoskonalić swój wynalazek, otrzymywawszy wydatniejsze obrazy odwrotne na papierze, a które po nasyceniu woskiem, posłużyły do tworzenia obrazów rzeczywistych, przedstawiających właściwe światła i cienie. Jednėm słowem utworzył on kompletną metodę, która stała się podstawą całej fotografii na papierze. Następnie zaczęto używać do obrazów odwrotnych ciała z powłoką białka, a od lat kilku zastosowano kollodyjon. Jednocześnie wynaleziono różne rozczyny chemiczne, bardzo czułe na wpływ światła i tym sposobem stopniowo doprowadzono fotografiję do stanu, w jakim się obecnie znajduje. Odkrycie stereoskopu w nowszych czasach dało fotografii jeszcze jeden bodziec do dalszego postępu. Dość jest widzieć kilka obrazów tego rodzaju, aby się przekonać, jak cudowne robi wrażenia ten przyrząd. Fotografija zaczyna nawet oddawać usługi rytownictwu, albowiem z bardzo pomyślnemi skutkami światło daje się zastosować do robienia rycin tak na metalach jak i na kamieniu. Nakoniec próby robione przez wielu fotografów, szczególniej niemieckich, w roku obecnym (1861), każą się spodziewać bardzo bliskiego rozwiązania jednego z najważniejszych zagadnień, to jest zdejmowania obrazów z natury, ze wszystkiemi kolorami. — *Fotografija na papierze nie woskowanym.* Sposób Talbot'a, na którym inne się zasadzają, jest następujący. Pierwsza czynność. Papier do tego użyty powinien być gładki, równy, lecz nie połyskujący. Taki papier przed działaniami, na jakie wystawionym zostanie, zwykle znaczy się ołówkiem, aby rozpoznać stronę wystawioną na toż działania, a następnie za pomocą pendzelka powleka się go rozczynem, składającym się z 1 części azotanu srebra i 29 cz. wody destylowanej. Gdy wyschnie, macza się go w rozczynie 1 cz. jodku potassu w 16 cz. wody, a nakoniec zanurza zupełnie w wodzie. To jest papier najodowany; suszy się go w ciemności i zachowuje do dalszego użytku. Druga czynność. Gdy potrzeba zdjąć obraz, należy przygotować mięszaninę wziętych w jednakowej ilości dwóch roztworów: grammu azotanu srebra w 10 gram. wody destylowanej i wody destylowanej nasyconej kwasem gallasowym. Powyższy papier powleka się za pomocą pendzelka cienką warstwą tego rozczynu i zanurza w wodzie, osusza się go następnie bibułą i tym sposobem jest gotów do użycia w ciemni optycznej. Tak przyrządzony papier nazwano po francuzku

calotype. — Trzecia czynność. Zwyczajnym sposobem wystawia się ten kalotyp w ciemni dla zdjęcia obrazu. Czas, przez jaki światło ma działać, zmienia się z ogniskiem szkła przedmiotowego, z odległością i oświeceniem przedmiotu. Wyjęty papier z ciemni nie przedstawia żadnych śladów obrazu, który się wydobywa, zmywszy obraz rozczynem użytym w drugiej czynności i wystawiwszy przez parę minut na działanie słabego ognia. — Czwarta czynność. Aby obraz utrwalić, zanurza się go najprzód w wodzie, następnie w rozczynie złożonym z 620 grammów wody i 13 gram. bromku potassu. Znów obmywa się wodą i suszy. — Piąta czynność. Powyższy obraz jest odwrotnym, lecz jeżeli pod nim położy się arkusz papieru kalotypowego i wystawi na działanie światła, wtedy otrzyma się obraz rzeczywisty. Zamiast kalotypu, Talbot podaje także następujący sposób przyrządzania papieru: rozpuścić 1 gramm soli kuchennej w 20 gr. wody destylowanej i zanurzyć w nim przez pewien czas obrany papier, a następnie osuszyć bibułą. Przygotowuje się nowy rozczyn: 1 gr. azotanu srebra w 5 gr. wody i tym powleka papier za pomocą pendzelka; osusza się go i powleka nową warstwą, jeżeli potrzeba go uczynić bardziej czułym na światło. — *Fotografija na papierze woskowanym. Obraz odwrotny.* Jednėm z największych ulepszeń w fotografii na papierze, jest z pewnością woskowanie papieru; ten bowiem przez to staje się silniejszym, pewnym rodzajem pargaminu, co bardzo ułatwia wszelkie z nim działania, a prócz tego daje się bez szkody przechowywać przez dosyć długi przeciąg czasu. Do nasycenia woskiem papieru, używa się płytki talerzyk z blachy miedzianej, powleczonej blaszką srebrną, w którym przez ogrzanie roztapia się wosk czysty; w nim zanurza się papier, następnie wydobywa się i prasuje gorącėm żelazkiem pomiędzy bibułą gładką dopóty, dopóki wosk nie przestanie wchodzić do bibuły. Papier do tego użyty powinien być jak najlepszego gatunku, od tego bowiem wiele zależy piękność fotografii. Następne zaprawiania papieru są: Pierwsze działanie. Przygotowuje się rozczyn złożony: z cukru mlecznego 45,0 gram., jodku potassu 15,0, cyjanku potassu 0,8, fluorku potassu 0,5. Rozczyn ten wlewa się w wanienkę do 8 linij wysokości i zanurza w nim papier przez dwa lub trzy kwadranse, zważając, aby się nie tworzyły pęcherzyki; następnie wyjąwszy, osusza przez proste zawieszenie w miejscu bardzo mało oświeconėm. — Drugie działanie, podług Legray'a. W ciemności albo przy świetle świecy zrobić w flaszce dobrze zatkanej roztwór wody destylowanej 300 gr., azotanu srebra 20 gr., kwasu octowego krystalicznego 24 gr., kości palonej 8 gr. Kwas octowy dodaje się, gdy azotan srebra się rozpuści, a następnie kości palone. Miesza się to wszystko poruszając flaszeczkę i pozostawia w spoczynku przez pół godziny. W tym czasie kości opadną na dno i płyn gotowy do użycia. Płyn ten zlewa się w wanienkę i w nim zanurza papier nawoskowany przez 4 lub 5 minut, a kiedy nieco zbieleje, wyjmuje się i płucze w wodzie destylowanej w dwóch oddzielnych wanienkach, w każdej przez 5 minut. Potėm papier wysuszy się bibułą i albo zaraz może być wystawionym na działanie światła w ciemni optycznej, lub też zachowanym w książce z bibułą. — Trzecie działanie. Wystawia się powyższy papier w ciemni przez czas krótszy lub dłuższy, stosownie do przyrządów i przedmiotów. Do portretów potrzeba od 30 sekund do 2 minut w cieniu, zaś 10 sekund do 30 sekund na słońcu. Do krajobrazów potrzeba od 5 do 30 minut. — Czwarte działanie. Wydobycie obrazu uskutecznia się za pomocą kwasu gallasowego. Do tego używa się rozczyn złożony z kwarty

wody i 1 gr. kwasu. W nim zanurzony obraz, powinien się okazać wydatnym w przeciągu 10 minut, a najdłużej jednej godziny. — Piąte działanie. Do utrwalenia obrazu służy roczyn, złożony z 8 części wody destylowanej i 1 części podsiarkanu sody, w którym obraz zostaje 15 do 20 minut, poczém się płucze w wodzie przez godzinę, następnie suszy i przez bibułę gładką żelazkiem gorącém odprasowuje. Czytelnika, chcącego poznać sposób otrzymywania obrazów rzeczywistych na papierze woskowanym, odsełamy do dzieła: *Traité de photographie* par Legray, ten bowiem dosyć jest skomplikowany. — *Fotografija na szkle.* Użycie szkła ma swoje korzyści i niedogodności. Obrazy na szkle posiadają ostrość, delikatność i drobiazgowość obrazów dagerrotypowych, w wielu więc razach mają one wyższość nad obrazami odwrotnemi papierowemi. W podróży jednak nie można marzyć o zabraniu 200 lub 300 szkieł, gdy tymczasem taka liczba arkuszy papieru z łatwością da się zabrać w książkę. Dwie są metody otrzymywania obrazów na szkle: jedna Niepce'a de St. Victor, zasadzająca się na użyciu białka, druga, o której pierwszeństwo wielu się jeszcze spiera, zasadza się na użyciu kollodyjonu. Pierwsza z nich lepszą jest do zdejmowania widoków, bo można używać papieru poprzednio już przygotowanego, gdy tymczasem kollodyjon musi być zawsze świeżo przygotowywany. Jednak jego czułość na światło daje mu pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi sposobami. Tak jak fotografowanie na papierze, fotografowanie na szkle obejmuje następujące działania: 1) Zrobienie powierzchni czułej na światło. 2) Wystawienie warstwy czułej w ciemni optycznej. 3) Wydobycie obrazu. 4) Uczynienie obrazu trwałym, nie ulegającym żadnemu wpływowi światła. — *A) Fotografija za pomocą białka.* Szkło mając być użytém, powinno być szlifowane, czyste i bez skaz; przed użyciem należy je najdokładniej oczyścić proszkiem z blejwasu, używając do wycierania czystej bawełny. Do pokrycia szkła, białko przygotowuje się następnie: do 33 grammów wody destylowanej dodaje się 104 gr. białka z jaj kurzych, tudzież 0,05 gr. jodku potassu i to wszystko ubija się na delikatną piankę. Z piany tej po kilku godzinach należy zlać płyn i przecedzić przez bawełnę, a który może być użyty tylko w przeciągu 48 godzin. Naprowadzenie białka na szkło czyste i suche, powinno być jednostajném, bez pęcherzyków i w równej grubości, co przez zręczne nalewanie płynu z flaszki i pochylanie szkła da się uskutecznić. Aby warstwa białka stała się czulszą, zanurza się szkło od jednego razu w naczynie z guttaperki, zawierające kąpiel: wody destylowanej 300 gr., azatanu srebra 24 i kwasu octowego 30 gr. Tu tafla szklanna pozostaje od 40 sekund do 4 minut, poczém białko przybiera kolor opalowy; następnie tafla wyjmuje się i dobrze płucze w wodzie, a potém suszy w ciemności. Tak przygotowana tafla i zachowana w ciemności, może być użytą w ciągu dni kilku, później zaś, należy ją na nowo zanurzyć w powyższym roczynie. Działanie w ciemni optycznej odbywa się jak zwyczajnie, nie potrzebuje zatém bliższych objaśnień. Wydobycie obrazu z powierzchni białka da się zrobić za pomocą kwasu gallasowego, jak wyżej, albo też za pomocą roczynu złożonego: z wody deszczowej 200 gr., kwasu pyrogallasowego 0,1 gr. i kwasu octowego 20 gr. Utrwalenie tak samo się robi jak obrazu odwrotnego na papierze. Obrazy rzeczywiste także podobnym sposobem się otrzymują. *B) Fotografija na kollodyjonie.* Do zrobienia kollodyjonu i najprzód potrzeba przygotować bawełnę strzelniczą (*coton poudre*); do tego bierze się 100 grammów kwasu siarczanego i około 50 gr. azotanu potażu lub saletry rafinowanej, utartej na proszek. Do tego roczynu wkłada się bawełny czystej

ze 6 gr. i pozostawia przez 7 lub 10 minut. Taką bawełnę należy doskonale wymoczyć, wymyć z kwasu, następnie wymoczyć w wodzie destylowanej i wysuszyć na słońcu. Kollodyjon fotograficzny używany przez p. Legray, składa się z eteru siarczanego na 62 stopnie 100 gr., alkoholu czystego na 36 stop. 25 gr., bawełny strzelniczej 2 gr., ammonijaku płynnego 5 kropli, jodku ammonijaku 1 gr. Tak przygotowany kallodyjon nalewa się na taflę szklanną, i cała trudność już teraz polega tylko na otrzymaniu warstwy cienkiej i jednostajnej. Nim kollodyjon obeschnie, zanurza się taflę w rozczynie, który ma jej nadać czułość na słońce; rozczyn ten składa się z azotanu srebra 8 do 10 gr. i wody destylowanej 100 gr. Tak jak przy białku, tafelka ta powinna być zanurzoną od jednego razu; w tej kąpieli pozostawia się ją przez 4 lub 5 minut, dopóki warstwa nie przybierze koloru opalowego. Taflę wyjętą z rozczynu należy włożyć w ramkę, zewsząd dobrze ochronioną od przystępu światła, a póki jeszcze wilgotna, umieścić w ciemni optycznej dla zdjęcia obrazu. Co do czasu, przez jaki ma zostawać pod działaniem światła, ten nie da się z dokładnością oznaczyć, zależy to bowiem od wielu okoliczności; wszakże mniej czasu potrzeba, jak do zdjęcia dagerrotypu. Dla wydobycia obrazu używa się kwasu gallasowego lub kwasu pyrogallasowego, albo też siarczanu żelaza. Utrwalenie uskutecznić się może rozczynem bromku lub jodku potassu. Warstwa kollodyjonu bardzo łatwo może schodzić ze szkła, przed otrzymywaniem więc obrazów rzeczywistych potrzeba ją wzmocnić, co się da uskutecznić za pomocą wernixu, złożonego z wody deszczowej 30 gram. i gummy arabskiej 2 lub 3 gram. Wernix ten wlewa się na taflę i rozprowadza po powierzchni obrazu przez szybkie pochylanie. Obrazy rzeczywiste na papierze otrzymują się tak jak z obrazów odwrotnych, zrobionych na papierze. Wszystkie poprzednie sposoby nie dawały od razu obrazów rzeczywistych, dla których otrzymania potrzeba było pierwej zrobić obraz odwrotny (ujemny). W ostatnich jednak czasach wynaleziono sposoby fotografowania bezpośrednio, czyli bezpośredniego otrzymywania obrazów rzeczywistych. Aby otrzymać taki obraz na kollodyjonie, potrzeba, aby ten bardzo był przezroczysty i o połowę rzadszy jak zwykle do fotografii używany, i w tym celu trzeba dodać do zwyczajnego kollodyjonu odpowiednią ilość eteru siarczanego. Ten rzadszy kollodyjon powinien być przyprawiony takim samym sposobem jak poprzedzający, a tafla szkła tymże pokryta, ma pozostać bardzo krótko w ciemni optycznej, bo zaledwie przez cząstkę sekundy. Wydobycie obrazu uskutecznić można za pomocą kwasu pyrogallasowego, albo też siarczanu żelaza. Tak otrzymany obraz jest naturalnie odwrotnym; aby zaś uczynić go rzeczywistym, potrzeba uskutecznić następujące operacyje: 1) Zanurzyć go przez 5 lub 8 sekund w rozczynie, złożonym z wody deszczowej 52 części i cyjanku potassu 1 cz. Texier i de la Sor radzą dać cyjanku 5 cz.; zanurzenie to służy do zebrania jodku srebra. 2) Po wyjęciu z pierwszego rozczynu, tafelka powinna być należycie wymytą w wodzie deszczowej, a następnie zanurzoną w kąpieli, złożonej z wody destylowanej 130 cz., sublimatu merkuryjuszu $6\frac{1}{2}$ cz., tudzież chlorowodoru 2 cz. W tej kąpieli obraz staje się rzeczywistym i potrzeba tylko tafelkę ostrożnie wodą wypłukać i osuszyć. Zamiast powyższego rozczynu można także użyć chlorku złota, którym się obraz odwrotny polewa tak długo, póki się nie zmieni w rzeczywisty; następnie należy go utrwalić przez zanurzenie w rozczynie cyjanku potassu, a potém wymyć wodą i osuszyć. Na taki obraz przykłada się czarny aksamit, lub też sam obraz pokrywa się lekko

czarnym wernixem, a ten z drugiej strony szkła przedstawia się z należytym efektem. Bayard otrzymuje bezpośrednie fotografije na papierze, następującym sposobem: najprzód papier zanurza się w rozczynie chlorku srebra, potém takowy wystawia na działanie światła do pewnego stopnia, który tylko wielką wprawą da się oznaczyć; papier ten następnie moczy się w rozczynie jodku potassu i wkłada w ciemnię, w której światło miejscom jasnym nadaje kolor blado-żółty. Tak otrzymany obraz rzeczywisty utrwala się za pomocą rozczynu podsiarkanu sody. Z powyżej podanych przepisów, używanych i zalecanych przez najbieglejszych fotografów, okazuje się widocznie, iż dla otrzymania dokładnych obrazów fotografowanych, służą obecnie rozmaite środki, których wybór i zastosowanie tak pod względem łatwości, jak równie i pewności rezultatów, tylko na drodze doświadczenia i ciągłych badań może być dokonanym. Dla większych szczegółów, patrz następujące dzieła francuzkie: *Derniers procédés du daguerreotype*, przez E. Colas; *Photographie sur métal, sur pierre*, przez de Valicourt; *Guide du photographe*, przez Sella i de Valicourt; tudzież wiele innych, zwykle noszących tytuł: *Traité de photographie*, napisanych przez Gros, Lerebours, Secretan, Blanquard-Evrard, Legray i t. d. Fotografija znalazła zastosowanie w sztukach i naukach i z tego względu należy do najpiękniejszych wynalazków wieku naszego. Sposoby fotograficzne użyto do ciągłego notowania wypadków, wskazywanych przez niektóre narzędzia meteorologiczne, jako to igłę magnesową i barometr. W wielu obserwatoryjach europejskich obecnie narzędzia meteorologiczne notują swoje wskazania; igiełka wskazująca, rzuca swój obraz na walec, jednostajnie się poruszający około swej osi i wykonywający jeden obrót w 24 godzinach. Walec ten pokryty stosownie przyrządzonym papierem fotograficznym, zachowuje w swoim ruchu ślad skazówki, a jako notatkę daje liniję krzywą, której każda rzędna oznacza położenie skazówki, w chwili wyrażonej przez odpowiednią odciętą. Zaćmienie słońca w roku 1851 dało ciekawy dowód, jak wielką pomocą jest fotografija w badaniu zjawisk astronomicznych. Wielka liczba fotografów, utrwaliła na blaszkach dagerrotypowych różne przejścia tego zaćmienia, niektórzy nawet na bardzo wielką skalę. Gdy ten przedmiot został wniesiony na posiedzenie akademii francuzkiej, Faye zrobił uwagę, iż podobne obrazy słońca mogą wielkie oddać usługi astronomii. Otrzymane seryjami w różnych czasach obrazy te, ułatwiłyby, podług tego uczonego, wymierzenie dokładne średnicy gwiazdy, około której obracamy się, jako też dokładne położenie jej plam, będących przyczyną tylu sprzeczek między uczonymi. Mając te rysunki, dodaje tenże, możnaby lepiej jak dotąd oznaczyć naturę słońca, jego stan stały lub lotny z wpływów chemicznych, jakie wywierają jego promienie. Wielu fizykom zdawało się, iż światło słoneczne przesłane nam na 2 lub 3 godziny przed południem, różni się nieco od przesłanego w odpowiednich peryjodach po przejściu południka. Użyteczném więc było poszukiwanie własności tego światła w różnych godzinach dnia. Herschel, Edmund Becquerel i kilku innych fizyków, zbudowali różne narzędzia, nazwane *aktynografami*, które pozwalają dojść do tego rezultatu. Stopień zmiany w warstwie bromku srebra, służy za miarę natężenia działania chemicznego światła słonecznego, w każdym peryjodzie dnia. Zastosowania fotografii w historyi naturalnej, są różnorodniejsze i ogólniejsze. Możność otrzymania w kilku chwilach doskonałych rysunków zwierząt, roślin i pojedyńczych organów, nieskończenie wzbogaca zbiory naturalistów, a tym sposobem przyczynia się do udoskonalenia nauki.

Donné i Leon Foucault, pomiędzy innemi, zrobili i to użyteczne zastosowanie, jeszcze w pierwszym roku wynalazku Daguerre'a, iż powiększone obrazy mikroskopiczne przenosili na blachę fotograficzną. Późniejsze ulepszenia fotograficzne przedstawiły jeszcze większe pole temu zastosowaniu, tak że obecnie naturaliści prawie wyłącznie powierzają swoje rysunki przyrządom fotograficznym; takie rysunki mają najczęściej wyższość nad rysunkami ręcznemi, albowiem fotografija przedstawia kształty zoologiczne zupełnie dokładne i prawdziwe, gdy tymczasem naturalista nada im zawsze pewne szczególne ułożenie, pewną myśl, że się tak wyrazimy, wypływającą z jego przekonania. Sposoby fotograficzne niemniej są użyteczne w kosmografii, archeologii, architekturze i t. d. Myśl zamienienia blachy dagerrotypowej na tablicę rytownika, była tak naturalna, że już od odkrycia Daguerre'a wielu zajmowało się têm zagadnieniem; Donné pierwszy próbował je rozwiązać i jego sposób zależał na postępowaniu z blachą dagerrotypową, tak jak z tablicą miedzianą, t. j. na ryciu za pomocą kwasu azotnego. Donné spostrzegł, iż ten kwas rozcieńczony 4 częściami wody, działa na części ciemne obrazu dagerrotypowego, bez naruszenia części jasnych, albo inaczej mówiąc, rozpuszcza srebro blachy bez naruszenia merkuryjuszu; sposób ten jednak nie był dobry, bo srebro jest metalem miękkim, zatêm prędko się niszczy przy odbijaniu rysunków, zresztą ryciny ztąd otrzymane wiele pozostawiały do życzenia; Fizeau rozwiązał zadanie z większêm powodzeniem. Oto krótki opis jego sposobu. Zaczyna się od wystawienia blaszki na działanie płynu, mogącego działać na srebro, t. j. na części ciemne obrazu, bez wpływu na merkuryjusz. Tym sposobem otrzymuje się doskonałą tablicę rytowniczą, ale z małêm bardzo wgłębieniem; lecz najważniejszym warunkiem tych tablic powinna być właśnie głębokość rysów, bo gdy wgłębienia będą płytkie, cząsteczki atramentu w chwili odbijania przechodzą swemi wymiarami głębokość rysów, i rycina musi być nie dobrą. Dla wyrznięcia głębszego, naciera się tablicę z słabemi rysami, jaką materyją tłustą, która wchodzi w wklęśnięcia, a nie trzyma części wystających; pozłaca się następnie tablicę za pomocą stosu galwanicznego, złoto osadza się na wypukłościach, nie wchodząc we wgłębienia z przyczyny tłustości w nich się znajdującej; oczyściwszy ją następnie, można poddać działaniu kwasu azotnego, dla wrycia się jak najgłębszego, bo ten kwas nie naruszy złota; zresztą galwanoplastyka daje łatwe sposoby pokrycia miedzią, która będąc twardą, bardzo dobrze daje się zastosowywać do odbijania rycin w wielkiej liczbie. Fizeau otrzymywał tym sposobem bardzo dobre ryciny. W r. 1854 to zastosowanie fotografii zrobiło nowy krok na drodze postępu i każe się spodziewać pięknych rezultatów. Powzięto myśl powrócenia do pierwszego sposobu, podanego przez Józefa Niepce, który zależy na zrobieniu obrazu fotograficznego na wernixie czułym na światło (smoła żydowska), powlekającym taflę stalową; za pomocą odpowiedniego płynu rozpuszcza się części żywiczne nie uległe wpływowi światła, a taflę poddaje się działaniu kwasu. Ponieważ jednak dla wykończenia potrzeba używać rylca do tak otrzymanej stalowej tablicy, usilnie zatêm obecnie pracują nad ulepszeniami tego sposobu. Nie od rzeczy tu także będzie wspomnieć jeszcze o jednym sposobie, który jakkolwiek nie dał zadawalniających rezultatów, bardzo jest jednak ciekawy, jako próba naukowa. Grove doszedł do otrzymywania rycin sposobem jeszcze śmielszym jak poprzedzający, jedynie za pomocą działania prądu elektrycznego. Jeżeli się przytwierdzi obraz odwrotny do ujemnego bieguna stosu Volty, urządzonego na lekkim

kwasie, wtedy przytwierdziwszy do bieguna dodatnego platynę, kwas działa na srebro tablicy i rytuje obraz. Tafla po takiém działaniu zaledwie daje się odróżnić od obrazu dagerrotypowego: przy badaniu jej za pomocą lupy, spostrzega się najdelikatniejsze szczegóły rysunku światła. Tak więc rysunek wykonany przez światło, może być rytowany przez elektryczność. Fotografija została zastosowana do drzeworytnictwa. Contencin, rytownik, przedstawił towarzystwu fotograficznemu londyńskiemu następujący do tego sposób: na desce stosownie przyrządzonej odbija się fotografiję ze szkiełek pokrytych kollodyjonem. Myśl więc tego jest bardzo prosta, szło tylko o odpowiednie przygotowanie deski: Contencin tak się wywiązał z zadania: rozczynem z gummy tamaryndowej z benziną pokrywa się deszczułkę dwa lub trzy razy, dopóki drzewo zupełnie się nią nie nasyci, potém resztki rozczynu zlewa się i deszczułkę pokrywa warstwą białej mięszaniny, używanej przez rytowników do rysowania, lub co najlepiej bielą cynkową. Farbę tę rozprowadza się pędzelkiem z włosów wielbłądzich, starannie zbierając jej zbytek; po wyschnięciu pokrywa znów cienką warstwą powyższego rozczynu z gummy, a następnie powierzchnię tak przysposobioną pociąga roztworem kleju stolarskiego i chlorku sodu w wodzie. Stosunek tych ciał jest 8 : 13 : 300. Aby warstwę uczynić bardziej czułą na światło, potrzeba deszczułkę stroną przysposabianą zanurzyć w roztworze, złożonym z 1 części azotanu srebra i 6 cz. wody; po czém szkło z obrazem odwrotnym kładzie się na deszczułce i odbija obraz rzeczywisty, co się tak samo robi jak przy zwyczajnej fotografii. Na jasność odbicia głównie wpływa ilość kleju, bo azotan srebra nie działa na drzewo; unikać jednak trzeba warstwy za grubej. Po otrzymaniu tej nowej fotografii praca rytownika jest bardzo łatwa, klej bowiem nie przeszkadza, gdyż nie łupie się pod rylcem. Te są najważniejsze zastosowania fotografii w sztukach, inne mniej zajmujące pomijamy. *L. D.*

Fotometr (z greckiego: *phos*, światło i *metron*, miara). Jest to narzędzie służące do mierzenia natężenia światła. Mierzenie to może być tylko względne, to jest przez porównanie natężenia dwóch świateł, z których jedno jest dobrze znane. Wymyślono bardzo wiele takich narzędzi, z których dwa ważniejsze przytoczymy: *Fotometr Rumford'a*, składa się z tafli szkła matowego, przed którą ustawia się dwa drążki nie przezroczyste. W pewnej odległości umieszcza się światła, których należy zmierzyć względne natężenie, np. świecę łojową i stearynową. Każde z tych świateł rzuci cień swego drążka na szkło i należy je zbliżać lub oddalać od tafelki, dopóki obydwa cienie nie będą sobie równe. Natenczas odległość świec od szkła okazuje wypadek na mocy prawa: natężenia dwóch świateł są proporcyjonalne do kwadratów z ich odległości od cieni rzuconych. — *Fotometr Bunsen'a.* Od kilku lat używają szczególniej w Anglii fotometru wymyślonego przez Bunsen'a, zasadzającego się na nowém i bardzo dowcipném prawie. Arkusz papieru białego, mający plamę tłustą w środku, która czyni go przezroczystym, ustawia się pomiędzy dwoma światłami, mającemi być zmierzonemi. Tym sposobem każda strona tego arkusza jest oświeconą tylko przez światło jedno, wprost którego się znajduje. Promienie światła uderzają o papier i jeżeli są jednakowej mocy i w jednakowej odległości od papieru, obydwie strony powinny przedstawiać ten sam widok, a nadto, według doświadczenia, plama prawie zupełnie znika, gdy papier z obu stron jest jednakowo oświecony. Po ustawieniu przeto świateł tak, aby plama znikła, mierzy się odległości świateł od papieru i ztąd wypada ich porównanie.

Fotometryja, jest to jedna z ważnych części fizyki, zajmującej się porównaniem natężeń różnych źródeł światła. Fotometryja pożyczyła od fotografii bardzo dogodnych dla siebie środków dokładnych doświadczeń i spostrzeżeń. Przed wynalezieniem dagerrotypu, fizycy nie umieli z całą dokładnością oznaczyć porównawczego natężenia dwóch świateł, szczególniej gdy te nie mogły oświecać jednocześnie pewnego przedmiotu. Dla tego to nie mogli znaleść dokładnego stosunku pomiędzy natężeniami światła słońca i księżyca. Użycie sposobów fotograficznych pozwoliło przystąpić z całą żądaną dokładnością do tego delikatnego doświadczenia. Blaszka dagerrotypowa lub papier, pokryty warstwą czułą na wpływ światła, wystawione na działanie chemiczne obrazu, utworzonego w soczewce przez ciało świecące, tudzież stopień zmiany, jakiej doznała taż warstwa, służy za miarę natężenia światła. Tym sposobem z zupełną pewnością można było porównać zaślepiające promienie słońca, z promieniami trzy kroć sto tysięcy słabszemi księżyca. Fizeau i Foucault, uciekli się do tego samego środka, dla dokładnego porównania najważniejszych świateł naturalnych i sztucznych, używanych w przemyśle, sztuce i gospodarstwie domowém. *L. D.*

Foty, tak góralki *Huculki* (w Galicyi) nazywają swoje fartuszki.

Fotynijanie, ob. *Fotynus.*

Fotynus *(Photinus),* mąż uczony, naczelnik sekty *Fotynijanów,* rodem z Ancyry w Galacyi, później biskup Syrmium w Pannonii. Twierdził on, wraz z Pawłem Samosanteńskim, że Jezus Chrystus był prawdziwym człowiekiem, nie zaś Bogiem, i że został Chrystusem wtedy dopiero, kiedy Duch Święty nań zstąpił w dzień jego chrztu. Błędem jemu samemu właściwym jest ten, że Pan Bóg nie jest niezmiernym. Potępiły naukę Fotyna sobory: antyjocheński r. 345, medyjolański r. 346, a sobór w Syrmium r. 351 złożył go z godności biskupiej i skazał na wygnanie. Umarł on r. 376. Klose wydał: *Geschichte und Lehre des Marcellus und Photinus* (Hamburg, 1837). *L. R.*

Fouché (Józef), książe *Otranto,* urodzony w Nantes 1763 r., syn kapitana statku kupieckiego, kształcił się u Oratoryjanów. Przeznaczony za młodu do marynarki, z powodu delikatnego zdrowia wyrzekł się tego zawodu, a natomiast oddał się z zapałem nauce; był nauczycielem w kollegijach Inilly, Arras i w szkole wojskowej w Vendôme. W dwudziestym piątym roku życia był professorem kollegijum nanteńskiego, tam go zastała rewolucyja francuzka, której zasady przyjął z uniesieniem. W r. 1792 wybrany został przez okrąg wyborczy Niższej Loary na członka konwencyi narodowej. W czasie processu Ludwika XVI głosował z krańcową lewą: śmierć bez zwłoki i odwołania się. W Lipcu 1793 r. konwencyja wysłała go do departamentu Aube, niezbyt przychylnego nowemu porządkowi rzeczy, a szczególniej rekrutowaniu. Tam rozwinął pierwsze zasoby zdolności wprowadzenia drażliwych kwestyj; różnemi drogami: prośby, namowy, przełożeń, wyprowadził pod sztandary tłumy młodzieży. W Listopadzie tegoż samego roku towarzyszył Collot'owi d'Herbois do Lyonu. Szło ni mniej ni więcej, jak o zburzenie niesfornego miasta. Taki był wyrok konwencyi. Collot i Fouché mieli być wykonawcami. Lecz na miejscu oparł się temu Fouché, pomiędzy kommissarzami konwencyi gwałtowe wybuchły spory i nieporozumienia; odwołany do Paryża, ścigany był uporczywie przez przyjaciół Collota: Robespierra i Couthona. W Czerwcu następnego roku, obrano go przewodniczącym w klubie jakobinów, lecz za wpływem Robespierra nietylko odjęto

mu prezydenturę, ale nawet wykreślono z listy członków. Był tylko o jeden krok od gilotyny; uniknął jej, przyśpieszywszy upadek Robespierra. Wygnany wszelako z Paryża w Sierpniu 1794 r., osiadł z rodziną w Montmorency, gdzie zamieszkiwał do Września 1795 r., zkąd dekretem dyrektoryjatu powołany został na reprezentanta rzeczypospolitej francuzkiej przy rzeczypospolitej cyzalpińskiej. Tam poznał się i ściśle zaprzyjaźnił z generałem Joubert, następcą generała Brune w naczelnêm dowództwie nad armiją włoską. Przychylność jego dla sprawy włoskiej nie podobała się dyrektoryjatowi; odwołany, przez jakiś czas żył na ustroniu, a potém udał się z missyją do Hollandyi, wreszcie otrzymał na zalecenie Jouberta tekę ministra policyi w miejsce Bourguignona. Tu nowe otwiera się dlań pole. Rzeczpospolita w trudném, zawiłém była położeniu. Kraj party przez nieprzyjaciół zewnętrznych, szarpany niezgodami i knowaniami stronnictw wewnętrznych, czuł potrzebę rządu jednolitego, silnego, karnego. Dyrektoryjat w powszechną popadł wzgardę, oczy wszystkich zwrócone były na generała Joubert; zabrała go śmierć przedwczesna, lecz wrócił właśnie z Egiptu Bonaparte, przybył do Paryża i schwycił w dłonie władzę. Fouché oddał się cały na rozkazy wybrańca ludu i ulubieńca losu: wyświadczał mu tysiączne, nieocenione przysługi; znał kraj cały jako minister policyi, lecz Bonaparte mało mu ufał. W kilka miesięcy po zawarciu traktatu w Amiens, pierwszy konsul już to z niedowierzania, już też że czuł się być mocniej ustalonym, zwinął ministeryjum policyi, łącząc ten wydział z obowiązkami wielkiego sędziego, a Fouchégo powołał do senatu. Nieobecność ministra w gabinecie trwała dwadzieścia jeden miesięcy. Około tego czasu, Bonaparte postanowił przywieść do skutku zamiar ogłoszenia się cesarzem; zmiana ta wywołała potrzebę przywrócenia ministeryjum policyi. W Lipcu 1804 r. Fouché odzyskał dawną posadę i pełnił ją bez przerwy do r. 1809, w którym Napoleon oddał mu także wydział spraw wewnętrznych. W tym peryjodzie cesarstwo było wewnątrz najspokojniejsze. Nigdy policyja obszerniejszej i nieograniczeńszej nie używała władzy, nigdy nie była czynniejszą, ale też i więcej opiekuńczą, nikt nie mógł skryć się przed jej wzrokiem. Fouché wiedział o wszystkiém: związki familijne, interessa, stosunki przyjazne, nienawiści, wszystko mógł znać jak na dłoni. Tajemniczemi środkami argusy wdzierali się w głąb' rodzin, przeglądali papiery bez gwałtu, spokojnie, cicho, łagodnie. Cesarz w nagrodę zasług nadał mu tytuł książęcy i majątek w Neapolu. Po zawarciu pokoju z Austryją 1809 r., cesarz odjął mu ministeryjum spraw wewnętrznych, a w kilka miesięcy potém (w Czerwcu 1810 r.) i ministeryjum policyi, które powierzył księciu Rovigo. Wszyscy gubili się w domysłach: jak się później okazało, minister zawiązał tajemne, niewinne wprawdzie stosunki z Bourbonami. Oddalił się do majętności swej Ferrière, o 3 mile od Paryża; rozkaz następny wyrugował go ztamtąd. Pojechał więc do Włoch, a po niejakim czasie osiadł w Aix. Po nieszczęsnej wyprawie rossyjskiej, Napoleon wezwał go do głównej kwatery w Dreznie i mianował rządzcą prowincyj illiryjskich (1813 r.); niedługo jednak tam bawił, złożył urząd i udał się na dwór Murata, króla Neapolu. Wrócił do Francyi po upadku cesarza i wnijściu sprzymierzonych i napisał list do Napoleona, doradzając mu osiedlenie w Stanach Zjednoczonych. Wylądowanie Napoleona z Elby w straszliwy kłopot wprowadziło Bourbonów; zrazu chcieli zjednać sobie księcia Otranto, potém, gdy ktoś z dworzan rzucił podejrzenie, że Fouché nie jest obcy powrotowi cesarza, postanowili go uwięzić i uprowa-

dzić z sobą. Przychylni agenci z dawniejszej epoki, ostrzegli go o grożącém niebezpieczeństwie. Uciekł. 21 Marca 1815 r. znowu objął ministeryjum policyi i zachował je do powtórnej abdykacyi cesarza (w Czerwcu 1815 roku). Faktem jest niezaprzeczonym, że wówczas w ciągłych był stosunkach i porozumieniach z nieprzyjaciołmi Napoleona. Zaraz po upadku mianowany został członkiem, a następnie prezesem rządu tymczasowego. Ludwik XVIII po przyjeździe wezwał go do rady tajnej i oddał nadal kierunek policyi. W Sierpniu 1815 r. ukazały się w dziennikach dwa groźne raporta ministra o stanie wewnętrznym Francyi. Niepodobnym był nadał u władzy, podał się sam do dymissyi i otrzymał poselstwo przy dworze drezdeńskim. Bawił tam tylko trzy miesiące. W Styczniu 1816 r. wyszło postanowienie królewskie, skazujące wszystkich głosujących na śmierć Ludwika XVI na wygnanie, jako królobójców. Nie wyłączony z pod tego przepisu Fouché, udał się do Pragi, mieszkał tam do r. 1818, następnie osiadł w Tryjeście, gdzie umarł 1820 roku. Żonaty był z panną de Castellane z Aix.

M. Sz.

Foulon (Mikołaj), pierwsza ofiara zemsty ludowej w rewolucyi francuzkiej, urodzony około r. 1715. Za młodu wstąpiwszy do służby cywilnej, podczas wojny siedmioletniej piastował urząd intendenta armii, gdzie chciwością i bezwstydnemi zdzierstwami doszedł do wielkiego majątku. Wiadomość o mianowaniu go przez Ludwika XVI następcą Necker'a w ministerstwie skarbu, wywołała oburzenie powszechne; wraz z zięciem swoim Berthier de Sauvigny uciekł z Paryża, lecz w Viry został przytrzymany. Ponieważ twierdzono o nim, że na skargi ludu o drożyznę chleba miał się kiedyś wyrazić: „to niechże te kanalije żrą siano!” przeto wiązkę siana przywiązano mu na plecach, do ręki dano bukiet z ostu, girlandę z pokrzywy włożono na szyję i tak poprowadzono na ratusz, gdzie go pospólstwo chciało rozszarpać. Z narażeniem własnego życia Lafayette zdołał go ocalić, przyrzekając, że mu każe wytoczyć proces; przecież gdy go odprowadzano do więzienia, wyrwany został z rąk eskortujących go gwardzistów narodowych i natychmiast powieszony na najbliższej latarni (22 Lipca 1789 r.). Podczas gdy głowę jego zatkniętą na dzidzie, obnoszono po ulicach, drugi oddział gminu przyprowadził również zięcia jego Berthier'a, którego o te same obwiniano zbrodnie. Okazano mu głowę teścia i zawleczono go na ratusz; kiedy zaś tu, nie chcąc dłużej służyć za urągowisko, porwał się do broni, wyciągnięto jego na ulicę i powieszono na tej samej latarni.

Fould *(Achilles)*, bogaty bankier izraelski, były członek izby deputowanych za Ludwika Filipa, zasiadł w r. 1848 po rewolucyi lutowej w zgromadzeniu narodowém. Gorący poplecznik sprawy Ludwika Napoleona, on najwięcej może przyczynił się do powodzenia dzisiejszego cesarza, a raczej do spełnienia jego nadziei. Po nim dopiero idą Persigny i Morny. Rozporządzając wielkim kredytem i obszernemi kapitałami, żadnych nie szczędził wydatków, łożył zawsze i na wszystko. Urodzony w Paryżu 1799 r., gdzie ojciec jego prowadził handel perkalików, a następnie założył dom handlowy pod firmą: *Fould-Oppenheim et Comp.* Dziś naczelnikiem tego domu jest brat Achillesa, Benedykt Fould. W r. 1849 Achilles powołany został przez księcia prezydenta rzeczypospolitej na ministra skarbu, który to wydział zachował do Października 1851 r. Po zamachu stanu 2 Grudnia 1851 r. znowu wrócił na to stanowisko, lecz opuścił je w Styczniu 1852 r., skutkiem zapadłych dekretów przeciw majątkom rodziny Orleańskiej. Wkrótce jednak

pogodził się, zasiadł w senacie, a w r. 1853 otrzymał po Casabianca wysoką godność ministra dworu cesarskiego. Piastował ją do końca wojny włoskiej (1859); wówczas, z powodu nieporozumień z cesarzową, usunął się, poprzestając na godności senatora i członka rady tajnej. W Listopadzie r. 1861 wezwany przez cesarza do Saint-Cloud na radę finansową, z powodu krytycznego położenia skarbu francuzkiego, wypowiedział prawdę śmiało i szczerze, odważnie przedstawił wnioski co do poprawy budżetu i wszedł do gabinetu jako minister skarbu.

Fouqué *(La Mothe)*, ob. *La Mothe Fouqué.*

Fouquet, rodzina, ob. *Belle-Isle.*

Fouquet (Mikołaj, margrabia *de Belle-Isle)*, radca i prokurator generalny parlamentu paryzkiego, ostatni nadintendent skarbu Ludwika XIV, syn *Franciszka Fouquet*, wicehrabiego de Vaux, członka rady stanu, urodził się 1615 r. W 20 roku życia zostawszy referendarzem stanu, dla wielkich zdolności, pomimo młodego wieku, pozyskał sobie znakomite wpływy, które rozszerzył jeszcze zręcznemi intrygami u dworu. Wszakże pycha, królewska rozrzutność, a bardziej jeszcze pewna opieka, jaką widocznie przywłaszczał sobie nad umysłem króla, zgubiły go po krótkiém panowaniu. W 1661 r. wydał królowi sybarycką ucztę we wspaniałym swoim zamku Vaux; przepych tej uczty, połączony z zamiarami Fouqueta na kochankę Ludwika, panią de La Vallière, zgubił ministra, który we dwa tygodnie później został uwięziony. Obwiniony o obrazę majestatu i zdzierstwo grosza publicznego, został skazany na wygnanie; król obostrzając ten wyrok, zamienił go na dożywotnie więzienie. Fouquet umarł 1681 r. w warownym zamku Pignerol. Godném wspomnienia jest, że jakkolwiek dworacy oczywiście opuścili natychmiast upadłą wielkość, przed którą poprzednio pełzali, uczeni i artyści nie zapomnieli o wdzięczności za doświadczane odeń dobrodziejstwa. Lefèvre, ojciec pani Dacier, przypisał nieszczęśliwemu więźniowi jeden ze swoich utworów; Lafontaine poświęcił mu rzewną elegiję, za co utracił pensyję dworską; panna de Scudéri pod różnemi figurami głosiła jego pochwały; Brébeuf zachorował ze zmartwienia; Loret, autor wierszowanej *Gazety*, publicznie nawet wydrukował łaski, jakich doznał od wszechwładnego niegdyś ministra, za co sam przez dwa lata pokutował w więzieniu.

Fouquier Tinville (Antoni Kwentyn), urodzony 1747 roku w okolicach Saint-Quentin we Francyi, w wiosce Herouel, był synem niezamożnych włościan. Ukończywszy nauki przybył do Paryża, był deputatem i z oszczędności kupił sobie urząd prokuratora przy sądzie policyi poprawczej Châtelet. Ciężko mu się wiodło, nędza prawie mu dokuczała, czekał wytrwale lepszych czasów, przewidując gotujące się groźne wypadki. Zimny, obojętny, wyrachowany, bez żadnych marzeń i szlachetnych popędów, kołatał się tak do 46 roku życia. Z wybuchem rewolucyi rzucił się od razu, z wyrachowania, na stronę najzagorzalszej demokracyi: deklamując po brudnych zaułkach, poruszał massy gwałtownością głoszonych zasad; poznał go tam i ocenił Danton, postanowił zużytkować, posłużył się nim przedewszystkiém w urządzeniu straszliwej demonstracyi 10 Sierpnia. Odtąd Fouquier zetknięty z koryfeuszami rewolucyi, z bruku wszedł pod sklepienia, podejmując się najdrażliwszych zleceń. Na zlecenie Danton'a i Robespierre'a, otrzymał w Marcu 1793 nominacyję na sędziego przysięgłego przy trybunale rewolucyjnym, ustanowionym d. 10 tegoż miesiąca. Zimny i złośliwy dowcip, energija, obojętność, nieczułość, zjednały mu niezadługo stanowisko *oskarżyciela pu-*

blicznego. Badania jego były krótkie i stanowcze, lecz zarazem nieszczere; w pytaniach przebijał się wyrok, już uchwalony z góry przez komitet ocalenia publicznego. Fouquier grał tu podrzędną rolę policyjnego dostrzegacza, chwytał szczegóły, stosunki oskarżonych, wszystko notował i z psią wiernością raportował komitetowi. Wieczorem o godzinie 9 biegł do Robespierre'a, Billot'a i Collot'a ze zdobytemi wiadomościami. Tam odbierał rozkazy na dzień następny, kogo ściąć, kogo wygnać i t. p.; stosował się do nich z punktualnością machiny: sam wołał kata i dawał mu zlecenia. Było to więcej niż służalstwo, zajadła wściekłość tém straszniejsza, iż zimna. Mieszkał w pałacu sprawiedliwości. Czynny, niezmordowany w pracy, drobiazgowy, sam pisał oskarżenia. Niczém się nie dał nigdy skruszyć, ani łzami, ani prośbami, ani szemraniem ogółu, ani groźbami pojedyńczych osób. Działał, bo tak mu kazano. Dodawał tylko ze swej strony wyrachowaną złośliwość, cynizm zbrodniarza. W Kwietniu **1793** r. stawiono przed nim Marat'a, brzydził się tém bydlęciem, lecz wnioskował za uwięzieniem. Natomiast oskarżył towarzysza swego sędziego Montané, za współczucie okazane Szarlocie Corday. Potém z rozkazu Robespierre'a wystąpił z aktem oskarżenia przeciw Hebert'owi i całej gminie; domagał się śmierci dobroczyńcy swego Danton'a i jego przyjaciół. Zasiadali z nim Dumas, Coffinhal, Herman. Po dniu 9 Thermidora był na swém stanowisku; poświadczał nazajutrz tożsamość Robespierre'a, Dumas'a i innych zwierzchników stawionych przed kratką, mówiąc z zimną krwią: „to do nas nienależy (gdy mu towarzysze robili uwagi), to polityka panowie, my pilnujemy tylko i przestrzegamy biegu sprawiedliwości.” Barrère w dniu **12** Thermidora wnioskował za pozostawieniem go na urzędzie, lecz oburzenie ogółu izby wybuchło gwałtownie przeciw temu. Uchwalono oddanie go pod sąd: chciał się usprawiedliwiać, wezwano go przed konwencyję (**21**). Tłómaczył się źle, ciemno, z pomięszaniem, napisał oprócz tego wykład i objaśnienie swego postępowania (*Mémoire,* in **4**-to), pełne straszliwych, przerażających szczegółów z epoki terroryzmu. Wszystko zwala na Robespierre'a i jego przyjaciół. Proces jego zajął dziesięć posiedzeń; gdy poznał przyszłość, jaka go czeka, tłómaczył się z odwagą i godnością, na ławie oskarżonych po raz pierwszy był szlachetnym, odpowiadał śmiało, dowcipnie, logicznie: „Życzę wam mojej odwagi, gdy na was ta kolej przyjdzie,” mówił do sędziów. Skazany został na śmierć za pogwałcenie form prawa i powodowanie się zemstą osobistą w wydawaniu wyroków. Szedł na śmierć z zimną krwią i lekceważeniem. Lud wołał w czasie jego przejazdu pod gilotynę: „Nie masz co gadać,” (zwykła odpowiedź Fouquier-Tinvill'a do osób, które po odczytaniu wyroku chciały się jeszcze ratować i tłómaczyć). „A ty nikczemna, głupia tłuszczo, nie masz co jeść,” odpowiedział. Było to w chwili głodu z braku zboża **24** Kwietnia **1795** r. Ze szczegółów procesu dowiadujemy się, że podał projekt rozszerzenia sali sądowej i ustawienia w drugiej jej połowie gilotyny, aby wyrok zaraz na miejscu wprowadzać w wykonanie. Wdowa jego umarła w wielkim niedostatku **1829** r. w Paryżu, na strychu przy ulicy Chabannais. W izdebce znaleziono tylko portret i medalion miedziany, do którego przyczepiony był papier z napisem ręką oskarżyciela: „Miałem go na szyi w dniu skazania na śmierć wdowy Capet” (królowej Maryi Antoniny). Córka była służącą w Château-Thierry.

Fourcroy (Antoni Franciszek de), sławny chemik, urodził się w Paryżu **1755** r. Jego ojciec, aptekarz domu księcia Orleańskiego, utraciwszy miejsce i prawo zajmowania się aptekarstwem w Paryżu, znalazł się prawie bez

sposobu do życia. Młody Fourcroy byłby może popadł w rozpacz, gdyby go był Vicq-d'Azyr radą swoją niezachęcił do wytrwałości. Fourcroy starał się o miejsce bezpłatne, fundowane przez doktora Diest przy wydziale medycznym, lecz otrzymał odmowę od fakultetu niechętnego Vicq-d'Azyrowi, jako sekretarzowi rywalizującego z nim towarzystwa królewskiego medycznego. Fourcroy byłby nie mógł opłacić dyplomu, gdyby członkowie towarzystwa królewskiego nie byli za niego złożyli opłaty. Ten sam duch stronnictwa nie przyznał mu prawa wykładania nauk w szkołach zależących od fakultetu. Wówczas to Bucquet, najsławniejszy naówczas professor chemii w Paryżu, ze wszystkich uczniów najwięcej Fourcroy polubił, od czasu do czasu pozwalał mu zastępować siebie, a nawet przeznaczył mu salę do wykładania chemii. Wymowa młodego nauczyciela tak szybko stała się głośną, że po śmierci Macquer'a, zaszłej w r. **1784**, Buffon wezwał go na katedrę chemii w ogrodzie królewskim. Dwadzieścia pięć lat przeszło zajmował tę katedrę, a jego wymowa, gruntowność nauczania, sprawdzanie i rozwijanie nowych wynalazków, ówczas szybko po sobie następujących, sprowadzały mu licznych słuchaczy ze wszystkich części świata. Z rozmaitych pism tego znakomitego chemika, powziąść można dokładne wyobrażenie o ówczesnym stanie chemii, jak niemniej o ulepszeniach zaprowadzonych w wykładzie tej nauki. O praktycznych zajęciach powziąść można wiadomość z ówczesnych pism peryjodycznych, jako to: z *Roczników chemicznych*, a zbiory rozmaitych towarzystw uczonych zawierają przeszło sto pięćdziesiąt rozpraw przez niego napisanych, które jakkolwiek niższe są od pism Cavendish'a i Lavoisier'a, przecież przyczyniły się wiele do wzrostu i upowszechnienia tej nauki. Znakomitsze prace na polu chemii tego niezmordowanego uczonego są: odkrycie kilku mięszanin piorunujących; pokazał sposoby postępowania przy rozbiorze wód mineralnych, jako też tani sposób oddzielenia miedzi od cyny; mnóstwo doświadczeń nad łączeniem się kwasów z różnemi zasadami: a szczególniej zajmował się solami potrójnemi amonijakalnemi; wydoskonalił rozbiory ciał roślinnych, a gdy będąc wyznaczonym do czuwania nad robotami przy exhumacyi ciał cmentarza Niewiniątek *(des Innocent)*, postrzegł, że wiele trupów zamiast uledz zwyczajnemu rozkładowi, zamienionych było na jakąś materyję tłustą, podobną do tłustości znajdującej się w głowie niektórych gatunków wieloryba, którą nazywają *sperma ceti*, przez co nadał nowy popęd chemii organicznej. Pokazał, że kamienie znajdujące się niekiedy w pęcherzu ludzkim, nie są jednakiej natury i że niektóre z nich, wnosząc z ich chemicznego składu, mogą być zniszczone odczynnikami chemicznemi. Niepodobna jest wyliczyć tutaj wszystkich prac laboratoryjnych; oprócz tego napisał następujące dzieła, które w swoim czasie miały wartość niepospolitą: *Système des connaissances chimiques, et de leur application aux phénomènes de la nature et de l'art*, Paryż, **1801**: *Analyse de l'eau sulfureuse d'Enghien*, Paryż, **1788**; *Essai sur les maladies des artisans*, **1777**, jest to tłómaczenie z łacińskiego, dzieła Ramazzini'ego, z notatami i dodatkami. Wydanie *Entomologii paryskiej*, napisanej przez Geoffroy, **1787**, in **12**-mo, tom **2**; *L'art de connaitre et d'employer les medicaments dans les maladies qui attaquent le corps humain*, **1785**, tomów **2**; *Essai sur le phlogistique et les acides*, **1788**; *La médicine éclairée par les*

sciences physiques, 1791, tomów 4; *Procédé pour extraire la soude du sel marin*, 1795. Wraz z Lavoisier'em, Bertholet'em i Guyton-Morveau należał do napisania: *Méthode de nomenclature chimique*, 1787; *Tableaux synoptiques de chimie*, 1800—5. Aż do rewolucyi Fourcroy zajmował się jedynie chemiją i praktyką lekarską; w tej ostatniej nie miał wielkiego powodzenia. Długi czas odpychany niesłusznie od znakomitszych uczonych zgromadzeń, rozżalony na niesprawiedliwość ludzką, z całym zapałem rzucił się w odmęt rewolucyjny, a że był wymownym na ludowych zgromadzeniach, niebawem, r. 1792, został wybranym do zgromadzenia narodowego paryzkiego, na miejsce zamordowanego Marata. Stosownie do okoliczności i położenia swego, Fourcroy musiał nie raz przemawiać językiem ludu i w duchu jego, co dało powód do przypisywania mu czynego udziału w wielu opłakanych nadużyciach owej epoki. Ale nigdzie śladu nie ma, ażeby on na trybunie występował w bratobójczych zamiarach; owszem, starał się zachować od zagłady pożyteczne zakłady, a zniesione przywrócić, a nawet, pod pozorem udoskonalenia rozmaitych przyrządzeń wojennych, sprawił to, że ówczesna władza zawezwała do służby kilku uczonych mężów, którzy inaczej byliby zapewne poszli na rusztowanie. Kilku nienawistnych oskarżyło go, że przez zazdrość nie chciał ratować Lavoisier'a; bezecne to oskarżenie zatruło spokojność dni jego. Po zniesieniu konwencyi, Fourcroy był członkiem rady starszych (*Conseil des anciens*) aż do r. 1798. W następnym roku, zaraz prawie po 18 Brumaira, pierwszy konsul wezwał go do rady stanu, w wydziale spraw wewnętrznych, na której to posadzie pozostał do śmierci. Szczególniej zajmował się ułożeniem zasad organizacyi wychowania publicznego, którego to wydziału został w roku 1801 dyrektorem, pod zwierzchnictwem ministra spraw wewnętrznych. Fourcroy wszystko czynił, co tylko uczynić może na tej posadzie człowiek zacny, milujący naukę i ojczyznę. Jego bowiem staraniu należy się utworzenie trzech akademij medycznych: w Paryżu, Montpellier i Strasburgu; dwunastu akademij prawnych i około trzydziestu liceów, założonych we wszystkich znaczniejszych miastach, a przeszło trzysta szkół pomniejszych w mniej znacznych miastach. Polecone miał uorganizowanie uniwersytetu, lecz w ciągu tej ważnej a mozolnej pracy, zmuszony był usunąć się z tego urzędu. Uderzony apopleksyją, umarł w roku 1809. Palissot w roku 1810 wydrukował: *Eloge historique de Mr. Fourcroy*. Posiadamy jego dzieło: *Filozofija chemiczna*, przełożona przez X. J. Bystrzyckiego, Warszawa, 1808. *W. Wrz.*

Fourcroy de Ramecourt (Karol Renat), inżenier, urodził się w Paryżu 1715 r. Początkowo z woli ojca kształcił się na prawnika, lecz nieprzeparta skłonność jego do ścisłych nauk, natchnęła go myślą kształcenia się potajemnie w matematyce i naukach przyrodzonych. W roku 1735, po złożeniu examinu przyjętym został do korpusu inżenierów. Pod rozkazami marszałka d'Asfeld odbył wszystkie kampanije w roku 1741: miał udział w wojnie siedmioletniej; w r. 1761 dowodził korpusem inżenierów na brzegach Bretanii, w roku 1764 znajdował się przy oblężeniu Almeidy w Portugalii. Po zawarciu pokoju znów wziął się z największą gorliwością do nauki i pomimo wielkiej skromności, wartość jego naukowa ukryć się nie mogła: akademija nauk bowiem wezwała go na członka korrespondenta, a gdy hr. St. Germain zażądał do ministeryjum wojny zdatnego oficera inżeniera, z wyboru kollegów on został przedstawiony. Z tego miejsca powołany został na naczelni-

ka korpusu inżenierów. Umarł w Paryżu 1791 r. Napisał i drukiem ogłosił następujące dzieła: *L'art du tuilier-briquetier et du chaufournier*, w *Recueil des descriptions*, ogłoszonych przez akademiję; *Mémoire sur la fortification perpendiculaire*, Paryż, 1786; *Plan de communication entre l'Escaut, la Sambre, l'Oise, la Meuse, la Moselle et le Rhin, pour réunir toutes les parties interieures de la France*. Prócz tego jest kilka jego pamiętników w zbiorze akademii nauk; pisał wiele o postrzeżeniach mikroskopijnych; w dziełach Duhamela znajdujemy wiele jego doświadczeń, dotyczących drzewa; nareszcie w dziele Lalande'a: *Sur les marées*, znajdują się uwagi i postrzeżenia tego uczonego inżeniera. *W. Wrz.*

Fourier (Jan Chrzciciel Józef, baron), znakomity matematyk francuzki, urodził się 1768 r. w Auxerre, nauki pobierał w miejscowej szkole wojskowej, w której mając lat 18 został professorem; wkrótce przeszedł do paryzkiej szkoły normalnej, następnie do szkoły politechnicznej i towarzyszył Bonapartemu do Egiptu. Tutaj położył znakomite zasługi, był sekretarzem instytutu egipskiego i czynnym spółpracownikiem dzieła: *Description de l'Égypte*, do którego mistrzowską ręką skreślony wstęp historyczny jego jest pióra. Po powrocie do Francyi, został w r. 1802 prefektem departamentu Izery, na której to posadzie, w r. 1808 mianowany baronem, pozostał do r. 1815. Na tém stanowisku będąc, doprowadził do skutku od wieków napróżno przedsiębrane osuszenie błót Bourgoin'skich pod Lyonem. Po powrocie Napoleona z Elby, ogłosił odezwę w duchu rojalistowskim, pomimo to przecież został prefektem departamentu Rodanu, zkąd wkrótce jednak musiał ustąpić. Następnie Fourier obrał Paryż za miejsce zamieszkania, gdzie wyłącznie oddał się naukom. Akademija nauk, która w r. 1808 uwieńczyła pracę jego o rozchodzeniu się ciepła w ciałach stałych, przybrała go za członka i mianowała dożywotnim sekretarzem. Umarł 1829 r. Głównem dziełem jego jest: *Théorie analytique de la chaleur*, Paryż, 1822, w którém wprowadza w użycie zupełnie nowe metody poszukiwań matematycznych. Inną pracą podobnego rodzaju jest: *Mémoire sur les températures du globe terrestre et des espaces planétaires*, Paryż, 1827. Teoryja równań stopni wyższych wiele mu zawdzięcza, a dzieło w tym przedmiocie, po śmierci jego przez Navier'a wydane: *Analyse des équations determinées*, Paryż, 1831, jakkolwiek niedokończone, odznacza się treścią swoją i sposobem wykładu.

Fourier (Karol), filozof i socyjalista francuzki, założyciel nauki społecznej, od niego *Fourieryzmem* przezwanej, urodził się 1772 r. w Besançon, gdzie ojciec jego był kupcem. Początkowe nauki pobierał w kollegijum miejscowém; później, idąc za wolą ojca i wbrew własnej skłonności, poświęcił się zajęciom handlowym. Zdaje się, że głównie żal z konieczności obrania niemiłego sobie zawodu, naprowadził go na rozmyślanie nad niewłaściwością dzisiejszych stosunków społecznych; pomimo to, z gorliwością pełnił podjęte obowiązki i najprzód w Rouen, następnie w Marsylii i Lyonie pracował w kilku domach handlowych, ku wielkiemu zadowoleniu swoich zwierzchników. Ale kopijując listy i odrabiając różne inne podrzędne czynności, pracował zarazem nad ułożeniem teoryi, która z gruntu zmienić miała cały dotychczasowy system organizacyi społeczeństwa. Główną nienawiść, jak niegdyś Hannibal Rzymianom, Fourier zaprzysiągł handlowi, w którym upatrywał wewnętrzne kłamstwo i szkodliwy dla ogółu monopol; nienawiść ta przebija się we wszystkich jego pismach. Najobszerniej system Fourier'a rozwinięty jest w jego dziele: *Traité de l'association do-*

mestique-agricole (Paryż, 1822), pełném dziwactw, pisaném w języku ciemnym, z nową terminologiją, częstokroć niezrozumiałą, które jednak obok licznych niedorzeczności, obfituje także w błyski nader genijalnych pomysłów. Jakkolwiek wykład Fouriera zostawał w rażącej sprzeczności z przyjętemi dotąd formami, co zwróciło przeciwko niemu niebezpieczną, zwłaszcza we Francyi, broń śmieszności, jednak za życia jeszcze znalazł grono gorliwych stronników, którzy pismem i żywém słowem nauki jego bronili. Umarł 1837 r. z taką wiarą w powodzenie swego systematu, że ile razy wracał do domu, przyśpieszał kroku w nadziei, że zastanie tam czekającego nań milijonera, który kapitały swe ofiaruje na urzeczywistnienie jego mrzonek. System ten, czyli tak zwany *Fourieryzm*, streścimy tu ile można najzwięźlej w sposób następujący: Podstawą jego teoryi o przemyśle przyciągającym i namiętnościowym *(industrie attrayante et passionnelle)*, jest ogólna analogija i jedność człowieka z wszechświatem, oraz dualizm duszy nieśmiertelnej i materyi nieskończenie się odtwarzającej, objawiający się również w ludzkiej jednostce, jako dusza i ciało. Wszechświat jest więc stowarzyszeniem tworzącém bez przerwy, którego współpracownikami i członkami są wszystkie słońca i planety, stosownie do właściwych sobie dążeń i zdolności. Na ziemi, która dotąd jeszcze jest w dzieciństwie, bo rosnąć będzie przez lat 40,000 i tyleż czasu następnie ma znów ubywać, istotą tworzącą i opatrznościową jest ogół ludzi, w którym wartość każdej jednostki wynika jedynie z połączenia z innemi, tak samo jak w muzyce wartość tonu powstaje dopiero w połączeniu z tonami. Fourier przypuszcza dla tego harmoniję namiętności, które podług niego są sprężynami wszelkiej działalności. Harmonijny ten związek namiętności rozerwany został przez jednostronne ich wykształcenie i wysuwanie jednych przed drugie, a ztąd narodziło się na świat owo zło, objawiające się w religii smutnej rezygnacyi, w rozdrobnionej nauce, w karzącém i nakazującém prawodawstwie, nakoniec w polityce uzbrajającej mniejszość przeciw większości, celem ujarzmienia takowej. Zadaniem ludzkości jest przeto przywrócenie harmonii społecznej, ale do niego dojść można jedynie przez rozwinięcie spoczywających w człowieku rozmaitych popędów i namiętności, oraz przez rozsegregowanie jednostek do rozmaitych rodzajów działalności, w miarę przeważających w nich skłonności, już to przyciągających się wzajemnie, już też zostających między sobą w sprzeczności. Dla tego to nowa nauka społeczna wymaga przedewszystkiém znajomości popędów i namiętności, jakoż w tym celu Fourier wynalazł na swój użytek klassyfikacyję nader oryginalną, lecz po większej części bardzo samowolną; na mocy tych zasad dopiero dotychczasowe gminy rozdrobnione *(communes morcelés)*, oraz odosobnione i niekiedy wprost sobie nieprzyjazne gospodarstwa rodzinne, zastąpionemi być mają przez wielkie połączone falangi *(phalange)*, t. j. gminy liczące od 1,500 do 1,800 ludności obojga płci i wszelkiego wieku; w miejsce zaś rozproszonych dotąd mieszkań dzisiejszych naszych miast i wiosek, ustanawiać się mają falanstery *(phalanstère)*, budynki we wszystkiém do wspólnego użytku zastosowane. Falangom wiejskim mają być oddane do wspólnego wyzysku grunta, w objętości $^1/_4$ do $^1/_2$ mili kwadratowej. Własność gruntowa podzielona jest na akcyje przelewalne i dziedziczne; obok tego każdy członek falangi zostaje osobistym właścicielem ruchomości do spółki wniesionych, lub przez niego zapracowanych, co w samej rzeczy najważniejszą stanowi różnicę pomiędzy fourieryzmem a kommunizmem

właściwym (ob.), znoszącym wszelką własność osobistą, a przynajmniej nieruchomą. Falanga dzieli się na wielkie klassy: gospodarcze, rolnicze, fabryczne, wychowawcze, naukowe, artystyczne i t. d.; każda z nich znowu na porządki czyli gałęzie, i tak np. klassa rolnicza dzieli się na pojedyncze porządki lasów, roli, sadów i t. p.; każdy porządek następnie na seryje, jak np. porządek sadów na osobne seryje, do każdego po szczególe gatunku owoców. Tym sposobem dochodzi Fourier do szczegółowych rodzajów czyli odmian pracy, odbywających się przez pierwiastki stowarzyszenia czyli grona, złożone mniej więcej z siedmiu do dziewięciu członków falangi. Podobnież zaspakajają się i odpowiednio zatrudniają wszelkie odmiany gustu i charakteru, gdyż każdy członek według wyboru może przystać do kilku seryj i co godzina lub co parę godzin przechodzić od jednego zajęcia do drugiego, przez co każda zdolność może być rozwiniętą i spożytkowaną; zaś przez nagłe przejścia w zatrudnieniach zachowuje się zdrowie fizyczne i energija ducha. Każdy członek falangi uczestniczy również w konsumcyi, stosownie do swych skłonności i do udziału przypadającego mu z ogólnych dochodów, w miarę kapitału, pracy i talentu. Ponieważ człowiek, przeznaczony do życia spolecznego, jak najrychlej wchodzić powinien w odpowiednie stosunki towarzyskie, przeto i młodzież obiej płci do **12** lub **14** roku życia rozdziela i zatrudnia się, tak samo jak ludzie dorośli. Zarząd falangi powierza się starszyznie, ludziom podeszłego wieku, którzy na corocznych wyborach uzyskają przynajmniej po $^1/_8$ wszystkich głosów.—Fourier w najlepszej wierze był przekonany, że po założeniu niechby tylko jednego falansteru, wnet wszystkie narody, poznawszy korzyści z jego systematu, połączą się w ogromny szereg falang, nad którémi przewodniczyłaby wówczas władza centralna, zwana *omniarchatem*. Wszakże pierwsza próba, dokonana przez jego stronników w Condé-sur-Vègres pod Wersalem, nie powiodła się wcale, tak samo jak i późniejsze w byłém opactwie Cystersów (*Citeaux*) i w Brazylii.—Niepodobna odmówić Fourier'owi nadzwyczajnej bystrości w rozpoznawaniu dzisiejszych wad społecznych, oraz genijalnego instynktu w odgadywaniu licznych potrzeb życia ludowego; wszakże przejęty znaczeniem niektórych prawd, zdaje się, że każdą fantazyję, każdy pomysł i kaprys brał za wyższe natchnienie, tak iż jednocześnie najsprzeczniejsze pomiędzy sobą wymyślał marzenia i dziwactwa. Jego uczniowie, z których najcelniejszym był Wiktor Considérant (ob.), autor dzieła: *La destinée sociale* (Paryż, **1837**); po nim Pompéry (*Théorie de l'association et de l'unité universelle de Charles Fourier*, Paryż, **1841**); Lemoyne, który w swojej *Association par phalange agricole industrielle* (Paryż, **1844**) urządzenie pojedyńczych falang rozwijał najobszerniej; dalej Hennequin, Jules Lechevalier i Transen, po części potrafili uniknąć błędów swego mistrza, a mianowicie obronić go przeciw zarzutom materyjalizmu, niereligijności i rozprzężenia wszelkich węzłów rodzinnych. Wyznać należy, że fourieryzm otrzymał tym sposobem pozór wcale nowy, zwłaszcza też nabrał nierównie praktyczniejszego znaczenia. Literatura nauki Fourier'a jest dosyć liczna; oprócz wymienionych bowiem i innych większych lub mniejszych dzieł, powstawały także poświęcone fourieryzmowi czasopisma, najprzód miesięczne p. t.: *Le nouveau monde*, które atoli trwało niedługo; następnie: *Le Phalanstère, ou la réforme sociale*, po którém w **1836** r. pojawiło się pismo tygodniowe: *La Phalange*, zamienione roku **1843** na dziennik: *La démocratie pacifique*, jednę z najgruntowniejszych i najlepiej redagowanych gazet fran-

cuzkich. Fourieryści starali się wpływać na ogół ustnym także wykładem, nietylko w Paryżu, gdzie regularne odbywają odczyty o kwestyjach społecznych dla publiczności, złożonej po większej części z robotników, rzemieślników, artystów i t. p., ale także po prowincyjach, nawet za granicą, jakoż np. w 1847 r. Julijusz Lechevalier z podobnemi prelekcyjami występował w Dreznie i Berlinie. O stosunku fourierystów do innych socyjalistów, ob. artykuły: *Kommunizm* i *Socyjalizm*. *F. H. L.*

Fourieryzm, ob. *Fourier* (Karol).

Fournier (Klaudyjusz), z przydomkiem *Amerykanin*, urodzony 1745 r. w Auwergnii, około roku 1772 udał się na wyspę San-Domingo, gdzie wytrwałością i pracą dorobił się ogromnej fortuny. Powróciwszy w 1785 r. do Francyi, został wtrącony do Bastylii; uwolniony skutkiem zdobycia tego więzienia przez lud, otrzymał dowództwo korpusu ochotników i połączył się z ludźmi najbardziej exaltowanymi w stronnictwie rewolucyjném. W Awenijonie był przyjacielem i towarzyszem sławnego Jourdana *Coupe-tête*; po powrocie z Varennes do Paryża, był on jednym z przywódzców zgromadzenia na Polu Marsowém i chciał zabić Lafayette'a, który kazał strzelać na lud żądający zrzucenia króla z tronu. W dniu 10 Sierpnia 1791 Fournier dowodził kompaniją Marsylczyków i z nieustraszoną odwagą bronił mieszkańców zamku, przeciw którym wrzała zemsta ludowa. W Marcu 1792 r., gdy od konwencyi żądał oddania pod sąd generała Dumouriez, wówczas jeszcze prawie niepodejrzanego, Marat domagał się ukarania Fourniera, który się jednak z zarzutów oczyścił, lecz odtąd już wstąpił do najniższych klass ludowych, które exaltacyją swoją bez przerwy podżegiwał. W roku VII rzeczypospolitej raz jeszcze dał znak życia publiczną protestacyją przeciw wyborowi Sieys'a do dyrektoryjatu; pierwszy konsul zwrócił już przytém na niego uwagę, a po zamachu z d. 3 Nivose'a (z machiną piekielną), skazał Fourniera na deportacyję do wysp Seszelskich. Dostawszy się ztamtąd na wyspę Gwadelupę, walczył dzielnie z korsarzami, a po zajęciu tej kolonii przez Anglików, w 1808 r. w stopniu podpułkownika powrócił do Francyi. Ale i na tém jeszcze nie był koniec jego przeciwnościom; za restauracyi uwięziony dla exaltowanych przekonań politycznych, później uwolniony, umarł 1823 r. w ostatniej nędzy, stale do śmierci każdego odmawiając wsparcia.

Fox (Jan), urodzony roku 1566 w Kazimierzu nad Wisłą, z tak zwanych u nas Szkotów. Marcin Fox, doktor medycyny, professor akademii krakowskiej, przybył do nas pierwszy ze Szkocyi, pewno dla prześladowań religijnych i był nadwornym astrologiem Zygmunta Augusta (Gąsiorowski, *Zbiór materyjałów do historyi medycyny w Polsce*, I, 236). Podług ówczesnych zwyczajów przed każdą podróżą pytano o prognostyk, gdy Foxa król o to zapytał, przepowiedział prorok królowi, że zginie jeśli do Królewca pojedzie. Stało się, iż gdy na przyjęcie króla dano z działa ognia, a tylko książe Wiśniowiecki, dworzanin, ugodzony kulą utracił życie, wtedy król ochłonąwszy z przestrachu rzekł do otaczających siebie: „Ten raz Fox prawdy nie powiedział." Jan pochodził pewnie z krwi Marcina. Starczyński myli się kiedy go płata z Marcinem (u Łętowskiego, *Katalog*, II, 236). Jan, człowiek znakomity z cnót i nauki, doktor obojga prawa, archidyjakon krakowski, protonotaryjusz apostolski i sekretarz królewski, prawa ręka kardynała Radziwiłła do rady sześciu biskupów, audytor kapituły blisko przez ciąg pięćdziesięciu lat, gorliwy doradca, na prowincyjonalnych synodach sławny mówca, trzymał

na nich również pióro. W roku 1598 był już kanonikiem krakowskim i scholastykiem skalmierskim; w r. 1615 został archidyjakonem; fundował przy katedrze dwie penitencyjaryje. Biskup krakowski Piotr Tylicki wysłał Foxa raz do Pawła V, a drugi raz Marcin Szyszkowski do Urbana VIII z ważnemi zleceniami. Pilnie wizytował kościoły w dyjecezyi krakowskiej; raz w Sączu u zakonnic znalazłszy rękopism Długosza, *Żywot św. Kunegundy*, namówił ksienię, żeby wydała tłómaczenie polskie; w istocie zajęła się tém ksieni i wyszedł w r. 1617 przekład Mojeckiego (ob.). W r. 1621 synod polecił Foxowi ułożenie zwodu praw synodalnych w Polsce. W roku 1628 posyłał Foxa do Rzymu trzeci raz prymas Wężyk, z ustawami synodu piotrkowskiego; w r. 1631 polecił mu ułożyć nową agendę. Podczas koronacyi Władysława IV, w dniu 6 Lutego 1633 r. odbytej, z Piotrem Gębickim, dziekanem krakowskim, towarzyszył Janowi Wężykowi, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, w katedrze krakowskiej, w której wtedy chór mniejszy wybity był kobiercami królewskiemi, przedstawiającemi na tle złotém historyję Ulissesa. W roku 1634 był Fox na synodzie warszawskim. Znacznym nakładem, z własnych funduszów wymurował kościół w Bieżanowie. Przeżywszy lat 70 cnotliwie i pożytecznie, okryty poważaniem i czcią osób świeckich i duchownych, w kraju i za granicą, umarł dnia 21 Lutego 1636 r. Po śmierci, wykonawcy jego testamentu, postawili mu na zamku krakowskim w kościele ś. Stefana wspaniały nagrobek, świadczący o zasługach dla dobra ojczyzny. Pisma po nim pozostałe drukiem ogłoszone, są to mowy pochwalne np. na śmierć kardynała Radziwiłła; mowy miane na soborach prowincyjonalnych: gnieźnieńskim i warszawskim; mowa, którą witał imieniem kapituły krakowskiej Jakóba Zadzika, biskupa krakow., wchodzącego do swej katedry r. 1635. Tytuły ich łacińskie są: *Oratio in laudem Georgii Radziv. c. ep.*, Krak. 1601; *Oratio in synodo provinciali Petricoviae habita*, 1628; *Oratio in synodo provinciali Varsaviae*, 1634; *Postulatio et salutatio Jacobi Zadzik, ep. cracov.*, 1636; *Krótka nauka do dostąpienia jubileuszu, przez Andrzeja Wiktorella w Rzymie roku świętego przeszłego w druk wydana, z włoskiego na polskie przełożona i teraźniejszemu jubileuszowi krakowskiemu przystosowana; za staraniem ks. Jana Foxa, archidyjakona krakowskiego,* w Krakowie, w drukarni Franciszka Cezarego, r. 1626. Fox dzielnie i potężnie władał językiem łacińskim, mowy jego uważano za piękne dzieła sztuki krasomówskiej, we Włoszech je drukowano i po szkołach, jako wzory wymowy, stylu i czystej łaciny, powszechnie rozbierano i czytano. *Jul. B.*

FOX (Jerzy), założyciel sekty kwakrów (ob.), urodzony 1624 r. we wsi Drayton, w hrabstwie Leicester w Anglii, był synem tkacza, presbyteryjanina. Oddany do terminu do szewca w Nottingham, z początku pasał jego owce, a długa samotność, umysł kontemplacyjny i panujące wówczas ogólne zamieszanie wyobrażeń religijnych, doprowadziły go stopniowo do takiego mistycyzmu, iż nabrał przekonania, że żadna forma zewnętrzna nie może pójść na zbawienie i że zbawia tylko Duch Boży czyli Chrystus w człowieku. W r. 1647 zaczął głosić wewnętrzną religiję ducha i to z taką nieustraszonością, że się nie zląkł nawet Cromwella, z taką gorliwością, że nie zważał ani na więzienie, ani nawet na kary cielesne. Ustanowiwszy gminę pod nazwą *Towarzystwa przyjaciół*, udał się celem zyskania sobie stronników, do Hollandyi, Niemiec i do Ameryki północnej; wszakże sekta kwakrów zakwitła dopiero po jego śmierci, która nastąpiła w 1691 r. Ciekawe szczegóły o życiu Foxa zawiera jego dziennik, p. t.: *Historical account of the life, travels*

and sufferings of George Fox (Londyn 1691) i dzieło March'a: *Popular life of George Fox* (Londyn 1847).

Fox (Karol Jakób), jeden z największych mężów stanu i mówców politycznych w Anglii, prawnuk po kądzieli króla Karola II, urodzony 1748 roku. Jego ojciec, książę Fox, pierwszy lord Holland, sekretarz stanu za Jerzego II, nadzwyczajne zdolności młodszego swego syna Karola skierował na działalność polityczną i przytém tak swobodne dał mu wychowanie, iż młodzieniec podległ najgwałtowniejszym chuciom, mianowicie zaś namiętności do gry. Ukończywszy świetnie nauki w Eton i w Oxfordzie, udał się w podróż na ląd stały. Już w 1768 r. za wpływami swojej rodziny wybrany został z miasteczka Midhurst na reprezentanta do izby niższej, gdzie po raz pierwszy wystąpił w sprawie publicysty Wilkes (ob.) i gdzie już pod formą powabną, niemal przesadnie wymuskaną, objawił znakomity swój talent oratorski. Pierwsze jego usiłowania popierały politykę ministrów torysów, za co go North mianował lordem admiralicyi, a 1772 r. lordem izby skarbowej. Wszakże granice te okazały mu się wnet zbyt ciasnemi; wszedł więc w stosunki z Burke'm (ob.), naczelnikiem stronnictwa wigów i przez to doznał zmiany w swoich widokach politycznych. Już w 1744 r., zaraz po śmierci swego ojca, rozwinął w izbie niższej kierunek opozycyjny, skutkiem czego utracił posadę lorda skarbu; przy zmartwieniu jakie mu sprawił ten wypadek, szukał pociechy a raczej odurzenia w najwyuzdańszej rozpuście. Strwoniwszy ojcowiznę i popadłszy w ogromne długi, postradał zarazem szacunek publiczny i zaufanie wigów. Dopiero obrót, jaki brała podówczas sprawa Ameryki północnej, rozbudził w nim znowu ducha patryjotycznego i zapalił cały jego genijusz polityczny. Opierając się na prawie i konstytucyi Wielkiej Brytanii, podniósł w izbie niższej głos przeciwko samowolnej polityce ministra Northa i z porywającą siłą bronił prawa osad nakładania sobie samym podatków, oraz skutkiem tego ich powstania. Jako jedyny środek ocalenia dla zagrożonego kraju macierzystego, wystawił zgodę natychmiastową i zupełną. Wigowie z dumą tak świetnego mówcę zaliczyli do swego grona; lud pokochał go jako obrońcę prawa publicznego i pomimo intryg ministeryjalnych, wybrany został w 1780 r. w Westminster, ogromną większością na członka parlamentu. Kiedy North w 1762 r. ustąpił miejsca gabinetowi Roskingham i Shelburne, Fox w Lutym wstąpił do władzy jako sekretarz stanu: gdy mu się jednak nie udało zawrzeć pokoju osobnego z Amerykanami, złożył swój urząd. Jego miejsce zajął młody Pitt, z którym odtąd Fox w najżywotniejszych kwestyjach narodu długą rozpoczął walkę. Połączywszy rozproszone siły opozycyi, połączywszy się nawet z osławionym Northem, w 1783 r. powtórnie spowodował upadek gabinetu, do którego wszedł on sam, wraz z Portlandem i Northem. Zawarto natychmiast powszechny pokój na tych samych zasadach, dla których Fox poprzednio występował był przeciw Shelburnowi. Fox, który zawsze popularność zwykł poświęcać dla wyższych planów, wniósł do parlamentu bill o Indyjach (*India bill*), mający zapobiedz niesłychanym nadużyciom kompanii wschodnio-indyjskiej, a zarazem administracyję tych osad oddać w ręce rządu. Wprawdzie wymowa jego zapewniła śmiałemu temu planowi zwycięztwo w izbie niższej, ale w wyższej król intrygował za odrzuceniem go i jeszcze w tym samym roku poruczywszy znowu władzę Pittowi, rozwiązał izbę niższą. Opinija publiczna tak była uprzedzona przeciw Foxowi, że w 1784 r. tylko przy pomocy złota wigów otrzymał miejsce w parlamencie. Pomimo tego,

w związku z Burkem i innymi znakomitymi ludźmi, rozpoczął na wielką skalę opozycyję, która w dziejach angielskiej izby niższej nie ma sobie równej i która o wiele wychodzi po za zakres zwykłej walki stronniczej. W 1787 roku Fox na seryjo zaprojektował zniesienie niewoli murzynów i zaraz wykazał, że środek ten może tylko przynieść korzyść osadom angielskim. Kiedy w roku następnym król dostał pomięszania zmysłów, Fox wspólnie z Burkem dowodził praw księcia Walli do regencyi, dopóki Pitt kwestyi tej nie przeciął oświadczeniem, że król powrócił do zdrowia. Zamierzoną przez Pitta wojnę z Rossyją o fortyfikacyje Oczakowa, Fox powstrzymał; zaś w rewolucyi francuzkiej, nie dając się odwieść od swoich zasad wybuchami anarchii, powitał ogólny postęp rozwoju politycznego i tém odróżnił się znakomicie od Burkego i innych wigów, którzy z fanatyzmem nienawidzili demokratycznych pierwiastków tej rewolucyi. Fox w tej różnicy przekonań upatrywał powód do głębokiego zerwania z nieugiętém w swej arystokratycznej tendencyi stronnictwém wigowskiém; wszystkich tedy dokładał starań, by podobném zerwaniem nie wzmocnić polityki ministeryjalnej. Wszakże po 1790 r., z okazyi rozpraw nad projektem do prawa o Kwebeku, otwarta wybuchła wojna między wigami. Nadaremnie Burke zaklinał Foxa, żeby przestał bronić rewolucyi francuzkiej, po czém na otwartém posiedzeniu wyrzekł się z nim nietylko wspólności politycznej, ale nawet przyjaźni, zaś większość wigów przeszła na stronę ministeryjalną. Znaczną także większością upadł projekt Foxa, żeby dla uniknienia wojny rozpocząć układy z konwencyją. Jakkolwiek tém wszystkiém mocno dotknięty, Fox w interesie swobody ludowej, uważał jednak za swój obowiązek wytrwać na dotychczasowém stanowisku, jakoż od 1792 do 1797 r., sam jeden prawie walczył z imponującą większością izby; wreszcie widząc, że opór jego dodaje tylko sił przeciwnikom, osiadł w swojej posiadłości ziemskiej St. Anns-Hill i tu przez lat kilka przy zajęciach literackich i wiejskich prowadził życie samotne i skromne. Po zawarciu pokoju w Amiens, w celu wyszukania źródeł historycznych pojechał do Francyi, gdzie przyjęto go z wielką uprzejmością; kiedy powrócił, właśnie ministeryjum Addington (lord Sidmouth) powzięło było zamiar ponowienia wojny. Fox spodziewał się teraz pojednania wigów i przez nowego swego przyjaciela, lorda Grenville, zbliżył się nawet z zaciętym swoim przeciwnikiem Pittem. Wprawdzie udało mu się tym sposobem w Maju 1804 r. obalić gabinet Addingtona, ale sam król oparł się wejściu Foxa do władzy, chociaż Pitt się wyraźnie tego domagał. Fox z nową energiją rozpoczął tedy dawną opozycyję i napróżno starał się odwieść Pitta od przymierza z mocarstwami europejskiemi, któreby jego zdaniem powinno było tylko powiększyć potęgę Francyi. Kiedy nakoniec Pitt uległ pod ciosem niepowodzenia swojej polityki, książe regent powierzył w Styczniu 1806 r. Foxowi i Grenville'owi kierunek rządu. Wielki jego rywal zostawił mu był długi niezmierne, wojnę narodową i niesłychane zamięszanie w polityce wewnętrznej. Fox, nim pomyślał o zawarciu pokoju, chciał się zabrać do odzyskania Hannoweru; wszakże jego zdrowie i tak już zniszczone, uległo olbrzymiej pracy; we Wrześniu tegoż roku zakończył życie. W ostatnich latach ożenił się był z niejaką panią Armstead. Majątek jego skutkiem dawniejszej gry, tak był zachwiany, że za wstawieniem się wigów pobierał 3,000 funtów szterl. dożywotniej pensyi. Prywatny charakter Foxa pełen był prostoty, skromny i nader miły w pożyciu; na mównicę wstępował zawsze niemal z nieśmiałością, dopiero kiedy zatapiał się w przedmiocie

i w świetnych swoich planach, wpadał w zapał natchnienia i porywał szczytną wymową. W niedokończonej swojej historyi ostatnich królów z domu Stuart, p. t.: *A history of the early part of the reign of James II, with an introductory chapter* (Londyn, 1808), właściwie bronił tylko w genijalny sposób rewolucyi z 1688 r. Mowy jego parlamentarne wyszły 1815 r. w sześciu tomach w Londynie, p. t.: *Speeches in the house of commons*. W 1816 roku przyjaciele Foxa postawili posąg jego na Bloomsbury-Square w Londynie, a w 1818 r. wzniesiono mu pomnik w opactwie westminsterskiém. Ob. Walpole'a: *Recollection of the life of Fox* (Londyn, 1806).

Fox (Wilhelm Johnson), mówca i filantrop angielski, urodzony 1786 r. w Uggleshall, w hrabstwie Suffolk. Jego ojciec, dzierżawca, osiadł następnie w Norwick, gdzie młody Fox pierwsze pobierał nauki. Ponieważ zawczasu okazywał wielkie zdolności do nauk, przeto przeznaczono go do stanu duchownego i oddano do kollegijum tak zwanych *independentów* w Homerton. Wszakże surowe purytańskie zasady tego zakładu, nie przypadały do smaku żywemu młodzieńcowi; zbliżył się więc do unitaryjuszów i przez kilka lat miewał kazania w kaplicy tejże sekty w Finsbury. Opinije swoje teologiczno-filozoficzne złożył w dziele: *On the religions ideas*. Kiedy rozpoczęła się agitacyja przeciw prawom zbożowym, Fox, który z dawna upatrywał w nich główne źródło nędzy klas niższych, gorliwy przyjął udział w tym ruchu i wnet został jednym z najpopularniejszych mówców ligi zbożowej. Język jego obrazowy, w którym pojawia się gorąca fantazyja poety, trafna ironija i siła jego pocisków porywały słuchaczy do ciągłych oznak głośnego zadowolenia. Wyszłe w tymże czasie dziełko Foxa, p. t.: *Letters of a Norwich weaver boy*, również wielkiego dostąpiły rozgłosu i niemało przyczyniły się do poparcia bronionej przezeń sprawy. Jednocześnie pilną zwracał uwagę na poprawę wychowania ludowego, w którym to celu ogłosił pisemko: *On the educational clauses of the bill for regulating the employment of factory children* (Londyn, 1843). Przez lat kilka miewał odczyty dla klas roboczych, które ogłosił następnie drukiem (*Lectures to the working classes*, 4 tomy, Londyn, 1845—49); oprócz tego brał udział w redakcyi dziennika politycznego: *Weekly dispatch*, który wnet został jednym z najcelniejszych organów stronnictwa liberalnego. Po zwycięztwie zasad wolnego handlu, Fox w 1847 r. wybrany został w Oldham reprezentantem do izby niższej, gdzie należał do krańcowych radykalistów.

Foxal (z angielskiego: *Vauxhall*), w ogóle oznacza wieczorną, ogrodową zabawę. U nas w Warszawie jest ogród zwany Foxal, w którym używano gwarnie zabawy za Stanisława Augusta, przy illuminacyjach i fajerwerkach.

Foy (Maxymilijan Sebastyjan), generał, urodzony w Ham 1775 r., syn zasłużonego oficera francuzkiego z pod Fontenoy, najstaranniejsze odebrał wychowanie. W 14 roku życia ukończył nauki u Oratoryjanów w Soissons, w 1790 r. po ukończeniu szkoły artylleryi w La Fère był podporucznikiem, w 1793 r. porucznikiem i odbył kampaniję belgijską. Stawiony przed trybunałem rewolucyjnym, odzyskał wolność po wypadkach 9 Thermidora; był wtedy kapitanem. W r. 1795—6 i 7 służył pod generałami Moreau i Desaix w armii Renu i Mozelli; odznaczył się przy przejściu Renu i Lechu, w bitwach pod Offenburg i Szweighausen, przy obronie mostu Hummingi. W r. 1798 mianowany dowódzcą szwadronu, korzystał z pokoju Campo-Formio, uczęszczając na kurs prawa w Strasburgu. Odmówił ofiarowanego sobie stopnia adjutanta przy generale Bonaparte, potém nowe zyskał laury w ar-

mii szwajcarskiej i dunajskiej. W r. 1800 jako adjutant generalny korpusu przeszedł do armii reńskiej, a następnie do włoskiej. W r. 1801 był komendantem placu w Medyjolanie. Po pokoju w Amiens wrócił do Francyi jako pułkownik artylleryi. W r. 1804 znajdował się w Paryżu w czasie procesu generała Moreau, dawnego swego dowódzcy. Nie wierzył w prawdziwość oskarżenia, dał się z tém słyszeć publicznie; miano go aresztować, lecz w przeddzień wyjechał na stanowisko szefa sztabu artylleryi w obozie utrechtskim i tym sposobem uniknął niebezpieczeństwa. Po ogłoszeniu cesarstwa odmówił podpisu swego na zmianę rządu, wszelako Napoleon nie puścił go ze służby, lecz opóźnił awans generała. W r. 1805 jako pułkownik bił się pod Austerlitz. W r. 1807 wysłał go cesarz w missyi wojennej do Konstantynopola. W r. 1808, 9 i 10 znajdował się przy armii portugalskiej. Dwakroć niebezpiecznie ranny, postąpił na generała brygady. W r. 1810 po porażce Francuzów pod Torres Vedras, Massena posłał go do Paryża z doniesieniem o tej klęsce. Cudem prawie przerznął się przez oddziały gerylasów, prawie nagi i obszarpany stanął przed cesarzem, który go przyjął uprzejmie i kazał wyliczyć 20,000 franków na kupienie munduru generała dywizyi. W r. 1811 i 12 dowodził w Hiszpanii i Portugalii. W czasie odwrotu z pod Salamanki objął naczelne dowództwo i okazał wielkie talenta wojskowe. Również zaszczytnie walczył na półwyspie w r. 1813. W 24 godzin po przegranej pod Vittoria zebrał 20,000 niedobitków, pobił nieprzyjaciela i cudowny wykonał odwrót do Francyi, gdzie bronił rozpaczliwie sztandarów cesarskich. Ranny prawie śmiertelnie pod Orthez (w Lutym 1814), dowiedział się w lazarecie o abdykacyi cesarza. Za pierwszej restauracyi otrzymał wielką wstęgę Legii honorowej i naczelne inspektorstwo piechoty. Pod Waterloo piętnastą poniósł radę. W r. 1819 znowu wrócił do służby i zasiadł w izbie deputowanych. Na trybunie rozwijał niewyczerpane zasoby patryjotyzmu, godności, szlachetności najczystszych zasad, wymowy najwznioślejszej. Były chwile, że go równano z Mirabeau'em. Nigdy prawa ludu i sława armii francuzkiej wymowniejszego nie miały obrońcy; nigdy stronnicy systematu wstecznego nie napotykali niebezpieczniejszego przeciwnika. Prace jednak wyczerpały jego zdrowie. „Połknęła go trybuna,” jak mówił Thiers. Umarł 1825 r. Francyja cała opłakała tę stratę, przyjęła dzieci jego za swoje. Nie zostawił majątku; otwarta składka dla sierot, przyniosła z górą dwa milijony złotych. Zmarłemu wzniesiono nadto wspaniały pomnik w Paryżu i w Ham.

Foyatier (Dyjonizy), rzeźbiarz francuzki, urodzony w Bussière, w departamencie Loary, 1793 r., kształcił się w Paryżu w pracowni rzeźbiarza Lemot. Pracował wiele nad popiersiami, wszedł zaś w wielką modę w roku 1830, po wykonaniu z marmuru posągu *Spartakusa kruszącego pęta*. Jest to jego arcydzieło, ale wielkiej ulegające krytyce. W ogóle artysta ten wyszukany, przesadzony, odznacza się poprawnym, pracowitym rysunkiem i umiejętném obrobieniem marmuru.

Foye (z francuzkiego: *foyer*), tak nazywa się w gmachach teatralnych sala czy galeryja, gdzie publiczność może się zgromadzać w czasie antraktów. W Paryżu i w Londynie są to miejsca urządzone z wielkim przepychem, gdzie świat elegancki występuje w całym blasku toalety i gdzie zbierają się uczeni, artyści i ludzie stanu, tocząc ogólne rozmowy, już to o przedstawianych sztukach i grze aktorskiej, już też częstokroć o poważniejszych przedmiotach politycznych i naukowych.

Fra, wyraz włoski, skrócony *frate* (brat, braciszek), dodaje się do imion własnych na oznaczenie księdza, zwłaszcza zakonnika. Wyraz *brat* (syn jednego ojca i jednej matki), oznaczają Włosi przez *fratello*.

Fraates *(Phraates)*, nazwisko kilku królów Partyi, z rodu Arsacydów, z których najbardziej znanym jest *Fraates III*. Po śmierci brata swego Pakorusa i ojca Orodesa I (r. 36 przed Chr.), pobił tryjumwira Antonijusza, a zaś r. 20 przed Chr., chcąc sobie pozyskać przyjaźń Augusta, wydał mu chorągwie Antonijusza i Krassa, oraz żyjących jeszcze między Partami jeńców rzymskich. Panował do r. 4 po nar. J. Chr.

Fra-Bartolommeo, malarz florencki. ob. *Bartolomeo di San Marco*.

Fra-Diavolo, po włosku Brat Djabeł, sławny przywódzca bandy rozbójników, urodził się około r. 1760 w Itri, w Kalabryi. Prawdziwe jego imię i nazwisko było Michał Pezza; według niektórych miał być czapnikiem, wedle innych mnichem. zwanym Fra-Angelo. Dowodząc później zgrają rozbójników w Terra-di-Lavoro, skazany został przez rząd na śmierć zaocznie. Podczas wtargnięcia Francuzów do kraju, oddał się wraz z bandą na usługi króla Ferdynanda, walcząc przeciwko najezdzcom. Otrzymawszy roku 1799 zupełną absolucyję grzechów od kardynała Ruffo, wspierał wszelkie działania wodzów neapolitańskich. Mianawany naczelnikiem swej ruchawki (pułkownikiem), mężnie potykał się w kampanii rzymskiej, za co udarowany został pensyją 3,600 dukatów i folwarkiem po Kartuzach. Gdy generał Championnet wszedł do Neapolu, Fra-Diavolo cofnął się do Gaety, gdzie jego banda niesforna tylu się dopuściła nadużyć, że ją książe Hessen-Philippstadt z miasta oddalić był zmuszony. Ztąd udał się Fra-Diavolo do Kalabryi, a potém do Palermo, gdzie wziął udział w powstaniu uorganizowaném przez kommodora Sidnej-Smitha; następnie wróciwszy do Kalabryi, burzył ją przeciw Francuzom i mężnie się z nimi potykał. W spotkaniu z jednym oddziałem francuzkim, bijąc się do ostatka, umknął, lecz przytrzymany i wydany przez wieśniaka w San-Severino, odprowadzony został do Neapolu, gdzie go 10 Listopada 1806 r. powieszono. Pamięć jego zachowała się mianowicie w pięknej operze Aubera.

Fra-Paulo, ob. *Sarpi*.

Fracastor (Hieronim), lekarz i poeta, urodził się w Weronie 1483 roku. Odznaczył się tak szybkiemi postępami w naukach, że mając lat dziewiętnaście nauczał filozofii w uniwersytecie padewskim. Obdarzony nadzwyczajnemi zdolnościami, uprawiał medycynę i wkrótce się w niej odznaczył. Z kolei został lekarzem papieża Pawła III, uchodząc przytém za bardzo biegłego astrologa. Sławny sobór trydencki odbywał już od lat dwóch swoje narady w Trydencie, mieście Tyrolu, pośredniém między Włochami i Niemcami. Papież, który niezawsze był w dobrém porozumieniu z Karolem V, sądził, że przeniosłszy sobór do miasta zależącego od stolicy apostolskiej, będzie mógł wywierać wpływ wyraźniejszy na jego postanowienia. Użył do tegó Fracastora, który z uważania ciał niebieskich wyprowadził przepowiednię, że Trydent wkrótce nawiedzonym zostanie zarazą. Kardynałowie i inni członkowie soboru przerażeni tą wiadomością, opuścili po większej części Trydent i wiadomo, że dziewiąte posiedzenie soboru odbyło się w Kwietniu, dziesiąte zaś w Czerwcu 1547 r. w Bononii. Fracastor oprócz nauk uprawiał poezyję; pisał po łacinie, a poemat, który go najwięcej wsławił, ma tytuł: *Syphilis, seu de morbo gallico,* który przypisał kardynałowi Bembo. Choroba wprowadzona do Europy przez towarzyszy Krzysztofa Ko-

lumba, dotąd została przy nazwie nadanej jej przez Fracastora. Dzieło wspomnione wielokrotnie było wydawane i tłómaczone na różne języki. Fracastor umarł 1553. Najlepsze wydanie dzieł jego wyszło w dwóch tomach w Padwie, 1739 roku.

Fracht, wyraz niemiecki, właściwie oznacza towary przesełane wodą lub lądem; wszakże u nas wodną drogą wiezione nazywają się częściej *ladunkiem* (z niemieckiego: *Ladung*). Wyraz *fracht* znaczy także zapłatę ugodzoną za przewiezienie tych towarów, i tak np. mówi się: „zapłaciłem 200 złotych samego *frachtu*.”

Frachtowy List, Frachtbryf (z niemieckiego: *Frachtbrief*), właściwie list przewozowy, ztąd zwany u nas także *cedułą przewoźną* czyli *lądową*, albo *cedułą wodną*, stosownie do tego, czy odnosi się do towarów lądem albo wodą przesłanych. Pierwszego rodzaju frachtbryf nazywa się po francuzku *lettre de voiture*, drugi *connoisement*. Jest to list wydany przez expedytora towaru furmanowi, kapitanowi okrętu, albo komisantowi bryki przewozowej czy statku; list ten, adresowany do osoby mającej odebrać rzeczony towar, wskazuje ilość i wagę pak (*colli*), oraz cenę przewozu, jaką zapłacić jest obowiązany. W kodexie handlowym francuzkim, obowiązującym także w królestwie polskiém, skutki umowy wyrażonej przez cedułę lądową, określone są artykułami 101 i nast.; forma i skutki ceduły wodnej oznaczone są w art. 281 i następnych tegoż kodexu. Obie te ceduły, jako wyobrażające sam towar przewozowy, częstokroć uważane bywają za tytuły dowierne (*titres fiduciaires*) i służą za rękojmię czy zastaw zaciąganych na tenże towar pożyczek. *F. H. L.*

Fragmenta (z łacińskiego: *fragmentum*), właściwie ułamki czyli pozostałe cząstki całości: tak nazywają się przed innemi resztki z pism licznych autorów starożytnych, mianowicie greckich i rzymskich, przechowanych do naszej epoki jedynie w pojedyńczych słowach lub ustępach, przytoczonych przez innych dawnych pisarzy, lub też w niedokładnych albo zniszczonych rękopismach. W razie zaginienia dzieł całkowitych, podobne fragmenta wielką mają ważność dla historyi literatury i w ogóle dla nauk starożytniczych; jakoż od chwili odrodzenia nauk klassycznych, zajmowano się skrzętnie już to zbieraniem istniejących lecz rozproszonych fragmentów, już też wyszukiwaniem dotąd jeszcze nieznanych. Z pomiędzy większych tego rodzaju zbiorów, odnoszących się zwykle do całej jednej gałęzi literackiej, jako celniejsze wymieniamy tu następujące: Dindorfa fragmenta z trzech tragików greckich i z Arystofanesa, p. t.: *Poetae scenici graeci* (Londyn i Lipsk, 1830); Meineke'go, *Fragmenta comicorum graecoram* (4 tomy, Berlin, 1839—41); Baitera, *Oratores Attici* (Zurich, 1844); Millera, *Fragmenta historicorum graecorum* (Paryż, 1841); kardynała Mai, *Fragmenta Vaticana* (Rzym, 1827); Weicherta, *Poetarum latinorum reliquiae* (Lipsk, 1830); Bothe'go, *Poetarum Latii scenicorum fragmenta* (2 tomy, Halbentadt, 1823—24); Meyera, *Oratorum romanorum fragmenta* (Zurich, 1842) i Krause'go, *Veterum historicorum romanorum fragmenta* (Berlin, 1833). Oprócz tego fragmenta drukowane bywają zwykle w dodatku do większych wydań pojedyńczych autorów.

Fragmenta, nazwa używana w drukarstwie na oznaczenie zmięszanych z sobą czcionek różnego gatunku; zwykle pracującego zecera, który nie zachowuje porządku w formach (ob.) do niego należących, nazywają *fragmenciarzem*.

Fragonard (Jan Honoryjusz), malarz, urodzony w Grasse 1732 roku, kształcił się pod kierunkiem malarza Boucher, zmarł 1806 r.; rysownik poprawny, miły, ujmujący, malarz cokolwiek jednostajny i miękki w kompozycyi, przez pewien czas wielkiej używał wziętości. Do znakomitszych jego utworów należą: *Coresus i Callirhoë*, wielki obraz historyczny; *Nawiedzenie N. Panny; Zdrój miłości.* — **Fragonard** (Alexander Ewaryst), syn poprzedzającego, malarz historyczny i rzeźbiarz, urodzony 1783, zmarły 1850 r., uczeń ojca i Davida, kolorysta wdzięczny, wykonał wielki obraz przedstawiający: *Maryję Teressę błagającą Węgrów o ratunek;* plafony *Franciszka I w Luwrze*, i *Fronton izby deputowanych w Paryżu* (płaskorzeźba).

Fragoso Juan de Matos, Portugalczyk, rodem podobno z Elvas (Alvito), zmarły w Madrycie 18 Maja 1692 roku, słynął jako autor sceniczny. Szczegóły o jego życiu nie są znane. Już roku 1639 opłakiwał poematem śmierć Montalwana. W roku 1658 drukował komedyje swoje, ale nie wszystkie; jest ich przeszło 50. Nie dorównywa on Kalderonowi i Wedze, nie odszczególnia się błyskami genijuszu, ale okazał wprawę sceniczną, wiele życia, siły, bogactwa i elegancyi mowy. To zjednało popularność dziełom jego scenicznym, między któremi pierwszeństwo uzyskały komedyje: *La cosaria Catalana*; *El imposible mas facil; El marido de su madre* i *El yerro del entendido.* *E.*

Frähn (Krystyn Marcin), oryjentalista, urodzony roku 1782 w Rostoku, w wielkiém księstwie Meklenburg-Schwerin. Wszedł r. 1800 do tamtejszego uniwersytetu, gdzie studyjował pod kierunkiem znakomitego Tychsena języki wschodnie, a w szczególności numizmatykę mahometańską i archeologiję. Po 3 latach udał się do uniwersytetu w Getyndze. Pierwsza z prac jego na polu badań nad literaturą wschodnią, pod tytułem: *Aegyptus auctore Ibn-al-Vardi,* ukazała się w Halli r. 1804. Opuściwszy Getyngę przeniósł się do Tubingi, dokąd wabiło go znakomite imię Schnurrera, następnie do Szwajcaryi, gdzie przez 2 lata zostawał, ucząc łaciny w instytucie Pestalozzego w Burgdorfie, a potém trudniąc się prywatném nauczycielstwem w Waatland. W Rostoku pełnił obowiązki prywatnego nauczyciela i wydał rozprawę: *Curarum exegetico-criticarum in Nahumum prophetam specimen,* 1806. W tym czasie zaprowadzono w Rossyi po uniwersytetach katedry wschodnich języków. Frähn zalecony przez Tychsena, otrzymał posadę professora języków wschodnich w uniwersytecie kazańskim. Wydał w Kazaniu r. 1808 dzieło o nieznanych przedtém monetach Samanidów i Buwejgidów, które, dla braku łacińskich czcionek w drukarni uniwersyteckiej, zmuszony był napisać w języku arabskim. Pracując nad ułożeniem rocznego katalogu prelekcyj i programatów dla uniwersytetu, wprowadził zwyczaj niemieckich uniwersytetów, drukowania w tychże rozpraw naukowych. Tym sposobem powstało mnóstwo jego rozpraw. W r. 1817 opuścił Kazań dla zajęcia katedry wschodnich języków w Rostoku, po zgonie swego nauczyciela w r. 1815 nastąpionym; lecz na żądanie petersburgskiej akademii nauk pozostał w stolicy Rossyi, dla zbadania i uporządkowania bogatego, a mało znanego wówczas zbioru monet wschodnich przy tejże akademii. Po dwóch latach ukończywszy swą pracę, mianowany został akademikiem zwyczajnym w oddziale starożytności azyjatyckich. Podał myśl otwarcia nowych katedr literatury wschodniej w różnych zakładach naukowych cesarstwa i zajęcia ich przez znakomitych oryjentalistów, jak np. Charmoix, Demange'a, Dorna, Brossego,

Schmidta, Szeich Muhammeda. Przyczynił się do założenia muzeum azyjatyckiego przy akademii nauk, któremu poświęcił 25 lat życia i którego zarząd opuścił r. 1843, jedynie z powodu nadwątlonego zdrowia (ob. Dorna: *Das asiatische Museum der kaiserlichen Akademie der Wissenschaften*, Petersburg 1846 r.). Jego badania nad numizmatyką mahometańską (przez ręce jego przeszło około 3 milijonów mahometańskich monet) czynią go przedstawicielem tej gałęzi wiedzy ludzkiej; pierwszy on wyniósł ją na stopień nauki i w licznych swych dziełach o tym przedmiocie dowiódł, jak wielkich postępów od niej spodziewać się może historyja, geografija, paleografija i t. d. Z dzieł tego rodzaju na wzmiankę zasługują: 1) *De academiae imp. scient. petropolitanae museo numario muslimico prolusio* 1, Petersburg, 1818; 2) *Beiträge zur muhammedanischen Münzkunde aus St. Petersburg*, Berlin, 1819; 3) *Nova symbola ad rem numariam Muhammedanorum* i t. d., Petersburg i Halla, 1819; 4) *Die Chosroë-Münzen der frühern arabischen Chalifen* (w *Jahresverh. der Kurländ. Gesells. für Litt. und Kunst*, Mitawa, 1822); 5) *Numi Kufici ex variis museis selecti*, Petersburg, 1823; 6) *Supplément au mémoire sur les monnais arabes au coin des Cosroës* (w *Journ. Asiat.*, t. IV); 7) *Examen critique d'une monnaie d'Abd-ul-Melik et de Hedjadi* (tamże, t. IV); 8) *De Musei Sprewitziani Mosquae numis Kuficis*, Petersburg, 1825; 9) *Recensio numorum muhammedanorum academ. imp. scient. petropolitanae*, Petersburg, 1826; 10) *Drei Münzen der Wolga-Bulgharen* (w *Mémoires de l'academie*, 6 seryja, tom 1); 11) *Die Münzen der Chane vom Ulus Dschutschi's oder von der Goldenen Horde*, Petersburg i Lipsk, 1832; 12) *De Chanorum s. Chulaguidarum numis commentatio*, Petersburg, 1834: 13) *Quinque centuriae numorum anecdotorum chalifarum*, część 1, (w *Mémoires de l'academie*, t. IV, 1840); 14) *Topographische Uebersicht der Ausgrabungen von altem arabischen Gelde in Russland* (w *Bulletin Scientifique*, tom IX) i prócz tego mnóstwo pomniejszych rozpraw numizmatycznych mieszczą w sobie różne pisma peryjodyczne, jak np. *Bulletin scientifique*, niemiecka gazeta petersburgska i inne. W r. 1840 łożył niemało czasu i trudów na rozpatrzenie i opis zbioru wschodnich monet w uniwersytecie rostockim, od którego w roku jeszcze 1819 otrzymał stopień doktora teologii. Podniósł wartość niektórych dzieł o wschodnich monetach przez krytyczne rozbiory, obszernie przedmiot wyjaśniające i uczynił je do użytku korzystnemi, jak np. dzieło Castiglione: *Monete cufiche dell'i r. museo di Milano*, Medyjolan, 1819, i *Descrizione di alcune monete cufiche del museo di St. Mainoni*, tamże, 1824. Prace numizmatyczne Frähna są najlepszym przewodnikiem dla wszystkich, trudniących się numizmatyką muhammedańską. Nie mniejsze położył zasługi w rozbiorze innych napisów. Tu należą jego pisma: 1) *Antiquitatis muhammedanae monumenta varia*, część 1 i 2, Petersburg, 1820—1822; 2) *Erklärung der arabischen Inschrift des eisernen Thorflügels zu Gelathi* (*Mémoires de l'academie*, t. 3); 3) *Die Inschriften von Derbend* (w *Dorn's Asiatische Museum*); 4) *Ueber alte sibirische Gräberfunde* (*Mémoires de l'Acad.*, t. 3); 5) *Du caractère d'écriture arabe, nommé carmatique* (*Nouv journ. asiatique*, 1828) i t. d. Podał myśl sprowadzenia do Petersburga biblijotek z Ardebilu, Achałcychu, Bajazedu i Erzerumu; za jego też poradą urzędnicy celni cesarstwa nabyli dla akademii znaczną ilość rękopismów. Ob. *Erster Erfolg der von dem Herrn Finanzminister zur Gewinnung wichtiger. orient. Handschriften getroffenen Maassregeln* (*Bull. scient*, t. 3) i *Sur la reprise des recherches de ma-*

nuscrits orientaux en Asie (*Bull. de la classe histor.*, t. 2). Dla pomnożenia dzieł w podobnym rodzaju, ułożył spis wschodnich rękopismów, który będąc wynikiem rocznych badań, służyć może za najlepszego przewodnika do mahometańskiej literatury historycznej i geograficznej. Ob. *Niektóre wskazówki, wzięte po większej części z historyczno-geograficznej literatury Arabów, Persów i Turków* (po rossyjsku), Petersburg, 1845. Znajdują się w jego dziełach w języku rossyjskim: 1) *Wiadomość o znacznej liczbie rękopismów arabskich, perskich i tureckich, nabytych dla muzeum azyjatyckiego przy petersburgskiej akademii nauk*, Petersburg, 1819; 2) *Wiadomość o nabyciu dla akademii wschodniego przyrządu rękopiśmiennego*, tamże, 1826; 3) *Biblijoteka z meczetu Szeich-Zefi w Ardebilu*, 1829; 4) *Nabycie przez Rossyję zbioru wschodnich rękopismów z meczetu Achmeda w Achalcychu*; 5) *Przegląd ogólny zbiorów rękopismów wschodnich, dostarczonych w ostatnich czasach do Petersburga*, 1830; 6) *O nabyciu przez Rossyję rękopismów arabskich, perskich i tureckich r. 1829 z Bajazedu, w Erzerumie* i t. d. Jedne z ważniejszych zasług Frähna stanowi to, że pierwszy on okazał dowodnie, jaką korzyść nauka wschodnich języków przynieść może dla historyi, geografii i w ogólności dla poznania starożytnej Rusi; odkrył pod tym względem nową całkiem drogę, zebrawszy dotyczące przedmiotu tego wiadomości z pisarzy mahometańskich i wzbogaciwszy je krytycznym kommentarzem. Tu należą jego pisma: 1) *Ibn Foszlan's und anderer Araber Bericht über die Russen älterer Zeit*, Petersburg, 1823; 2) *Essai servant à determiner d'une manière plus précise, l'époque d'une expedition entreprise au X siécle par les Russes sur les côtes de la mer Caspienne* (w *Nouv. journ. asiat.*, t. 2-gi, 1828); 3) *Ibn Aubi-Jakub-el-Nedim's Nachricht von der Schrift der Russen im X Jahrh. n. Chr. Kritisch beleuchtet* (w *Memoir. de l'acad.*, 6 seryja, t. 3); 4) *Ein neuer Beleg, dass die Gründer des Russischen Staates Normannen waren* (w *Bull. scient.*, t. 4). Nie zostawił przytém bez uwagi historyi i geografii innych ludów i krajów. Pracował nad wydaniem oryginalnego textu Abulgasi o pochodzeniu Turków: *Abulghasi Bahadur Chani Historia Mongolorum et Tatarorum*, Kazań, 1825. Przedstawił w nowém świetle Kubeczów: *Ueber ein merkwürdiges Volk des Kaukasus, die Kubetschi* (w *Bull. scientif.*, t. 4); Bulgarów wołgskich: *Die ältesten Arabischen Nachrichten über die Wolgo-Bulgharen* (w *Mémoires de l'academ.*, 6 seryja, t, 1, r. 1832); Baszkirów: *Die Baschkiris quae memoriae prodita sunt, ab Ibn Foszlano et Jakuto* (w *Mémoires de l'acad.*, t. 8, r. 1821); Chozarów, *Veteres memoriae Chosarorum ex Ibn Foszlano, Ibn Haukale et Schems-ed-dino Damasceno* (w *Mémoires de l'acad.*, t. 8, r. 1822) i historyję miasta Bilara, *Bülariae urbis origo atque fata, tatarice et latine* (w *Fundgruben des Orients*, t. 5, 1816) i napisał dopełnienie do historyi miasta Moguncyi: *Beleuchtung der merkwürdigen Notiz eines Arabers aus dem XI Jahrh. über die Stadt Maynz* (w *Mémoires de l'acad.*, 6 seryja, t. 2, 1822); nie wspominamy tu o różnorodnych objaśnieniach co do historyi i geografii Azyi, po różnych pismach rozrzuconych. Wreszcie znaczna liczba prac Frähna o rozmaitych przedmiotach świata wschodniego, pozostaje w rękopiśmie, mianowicie: 1) *Symbolae ad Bulgharice urbis quondam ad Volgam florentissimae etc. historiam*; 2) *Saraï-el dschedit et Saraïtschuk num una eademque urbs habenda sit*; 3) *De Choresmiâ regionis ejusd. cognominis urbe primariâ*; 4) *Untersuchungen über das Zeitalter und die Schriften mehrerer für Russland's ält. Länder-und*

Völkerkunde wichtiger Autoren; 5) *Die einzige haltbare Etymologie des Namens der Chasaren Stadt Sarkel;* 6) *De Burtassis dissertatio;* 7) *Quinque centuriae numorum anecdotorum chalifarum* p. II i wiele innych, a głównie jego: *Krytyczny słownik języka arabskiego,* nad którym 20 lat przeszło pracował. Większa część towarzystw naukowych w Europie, Azyi i Ameryce zaprosiła go do grona swych członków. *J. Sa...*

Frajer, wyraz złodziejski, używany na Czerwonej Rusi, oznacza nieznającego gry w karty, w ogólności zaś, *fryc, fuszer,* złodziej początkujący. *E.*

Frak, Fraczek, suknia męzka kroju francuzkiego lub angielskiego, rozmaitym ulegająca zmianom co do kroju, guzików i koloru sukna. Za czasów saskich, a głównie od chwili, gdy Stanisław Leszczyński wyzuty z tronu osiadł w Lunewilu, fraki u młodzieży chowanej na jego dworze zjawiać się zaczęły w Polsce, już sukienne, już aksamitne, nieraz bogato haftowane. Starzy Polacy, uważali ten rodzaj sukni za bezwstydny, przy poważnym polskim stroju; u naszych kobiet przychylne znalazł przyjęcie. Ich to wpływ przeważnie działał na młodzież polską, że porzucając kontusze i żupany, przestrajała się kuso we fraki, gdyż w nich pewniejsza była względów płci pięknej. Rok 1794, po klęsce pod Maciejowicami i wzięciu Kościuszki do niewoli, był największym ciosem dla sukni polskiej: w szale rozpaczy porzucano kontusze, a przestrajano się we fraki. *K. Wł. W.*

Fraktarz, toż samo co faktor, stręczyciel. Wyraz ten używany za czasów Stanisława Augusta, dziś już zapomniany. Wyrwicz w geografii pisze: „Hollendrzy najwięksi na świecie fraktarze.”

Framboga, Frambuga, obłączyste sklepienie.

„Ujrzał przed sobą most bogaty, długi,
Który kamienne dźwigały frambugi.” (Piotr Kochanowski, *Jerozolima Wyzwolona*).

Frampol, miasteczko prywatne w gubernii lubelskiej, powiecie zamojskim, przy trakcie do Janowa, nad rzeką Ładą położone, a o mil $2\frac{1}{2}$ od Janowa odległe. Kiedy założone, nie wiadomo; przedtém było własnością rodziny Wisłockich, dziś należy do Brzezińskich. Obecna ludność Frampola wynosi w ogóle 1,362 głów, pomiędzy któremi podług wyznań liczą 769 katolików, 3 prawosławnych, a 590 starozakonnych, trudniących się po większej części tkactwem, a mianowicie wyrobem drelichów. Domów mieszkalnych drewnianych ma 208. Kościół filijalno-parafijalny drewniany, założony w r. 1740; magistrat, urząd skarbowy i szkółka elementarna. Jarmarków do roku odbywa się sześć, szczególnie na bydło bardzo ożywionych. *F. M. S.*

Frampol, miasteczko w gubernii podolskiej, powiecie kamienieckim, niegdyś własność rodziny Potockich; w roku 1792 była to majętność Teodora Potockiego, wojewody bełzkiego.

Framuga, obłączyste także sklepienie. Framugą nazywano u nas w ścianie pokoju wklęsłość, czy to w kształcie owalnym, czy prostokątnym, które służyło za schowanie, rodzaj szafy; w niej bowiem umocowywano półki i zakrywano odpowiedniemi drzwiami. Trembecki w *Synu marnotrawnym* pisze:

„Stoi w apteczce szafa szeroka i długa,
Za którą zasłoniona jest w murze framuga.”

François de Nantes (Antoni, hrabia), urodzony 1756 r. w Beaurepaire,

syn notaryjusza, kształcił się pierwiastkowo na prawnika, później wszedł do służby cywilnej i w pierwszych dniach rewolucyi był dyrektorem komory w Nantes, zkąd w r. 1791 wybrano go na członka zgromadzenia prawodawczego. W roku następnym został powołany na prezesa. W czasie terroryzmu wyjechał z kraju i napisał dwa wyborne dziełka treści nauczającej i wesołej zarazem, pod tytułem: *Manuscrit de feu Jerôme* i *Recueuil des fadeises de M. Jerôme*, w których traktuje o botanice, chemii, rolnictwie, przemyśle, moralności i innych naukach. W r. 1798 zasiadł w radzie Pięciuset, gdzie bronił wymownie swobody prassy. Po 18 Brumaira, konsulat powołał go na prefekta departamentu, a następnie Bonaparte powierzył mu wydział niezmiernie trudny i drażliwy: opodatkowania. Na tém stanowisku najzaszczytniejsze zostawił po sobie wspomnienia. Napoleon wynagrodził go tytułem hrabiego, wielką wstęgą Legii honorowej i dożywotniém radcostwem stanu. Po powrocie Bourbonów otrzymał dymissyję. W r. 1819 zasiadł w izbie deputowanych, lecz zbrzydziwszy sobie gwałtowność rojalistów, usuwał się po upływie mandatu. Rząd lipcowy wyniósł go do godności para. Umarł 1836 r. powszechnie żałowany.

François de Neufchateau (Mikołaj Ludwik, hrabia), urodzony 1750 r. w Saffais, w Lotaryngii, syn nauczyciela elementarnego, świetnie ukończył nauki w Nefszatelu; miasto przyjęło go za swego wychowańca, on też następnie do nazwiska swego François, dołączył imię Neufchateau. W dziewiątym roku życia pisał już wiersze, a Voltaire zachęcał pierwsze jego próby. Z pomiędzy poezyi umieszczanych w owej epoce w *Almanachu Muz*, powszechnie podobał się: *Anaximandre, ou le sacrifice aux Grâces*, oraz poważne poemata jak: *Discours sur la manière de lire les vers* (1775); *Les Vosges* (1796); *Tables et contes en vers*. Później napisał *La Lupiade et la Vulpéide* (1814, 2 vol.). Ważniejsze jednak bez porównania tytuły do wdzięczności potomstwa zyskał jako mąż stanu i agronom. Powołany na członka zgromadzenia prawodawczego za pierwszej rewolucyi, zrzekł się kandydatury do konwencyi, przeczuwając wzrastającą burzę i osiadł w Wogezach, zkąd na rozkaz konwencyi wzięto go do więzienia, za napisanie wdzięcznym wierszem komedyi: *Pamela*, niezgodnej z zasadami trybunału rewolucyjnego. Uwolniony po upadku Robespierra, został kommissarzem dyrektoryjatu w departamencie Wogezów, w r. 1797 ministrem spraw wewnętrznych i wkrótce potém członkiem dyrektoryjatu. W r. 1798 znowu objął wydział spraw wewnętrznych i na tém stanowisku nieocenione wyświadczył krajowi przysługi gorliwością w szerzeniu nauk, w zachęcaniu sztuk pięknych, wynagradzaniu odkryć i wynalazków. On pierwszy zaprowadził *wystawy przemysłowe*, a przykład jego naśladowany został wkrótce przez całą Europę. Zakładał po departamentach towarzystwa rolnicze, wydawał kosztem skarbu pożyteczne dzieła; wglądał we wszystkie szczegóły administracyi wewnętrznej z troskliwością niezmordowaną. Cesarz powołał go na prezesa senatu i zaszczycił godnością hrabiego. Mowy jego miane w różnych okolicznościach do Napoleona, są wzorem godności, prostoty, szlachetności. Nigdy się w nich nie uniżał, nigdy nie schlebiał. Chwalił dobre, lecz zarazem śmiało podawał rady do usunięcia złego. W r. 1807 złożył godność prezesa, nie zgadzał się bowiem z polityką cesarza. Odtąd oddał się całkiem rolnictwu. Z dzieł jego z owej epoki przytoczymy: *Voyage agronomiane à Dijon; L'art de multiplier les grains; Sur la manière d'etudier l'agriculture.* Umarł w Paryżu 1828 r.

France *(Isle de)*, ob. *Maurycego Świętego wyspa.*

Francesco I *(Acqua di)*, ob. *Ischia Acque minerali d'Isola.*

Francesconi (Felix), professor języka włoskiego w uniwersytecie pragskim. Przełożył na język włoski *Rękopis Królodworski*, Praga, 1851 roku.

Ad. N.

Franche-Comté, byłe wolne hrabstwo burgundzkie, zwane także *Burgundyją Wyższą* czyli *Niemiecką;* jako prowincyja dawnej Francyi obejmowała dzisiejsze departamenta: Doubs (z wyjątkiem ziemi Montbéliard, należącej wówczas do elektora wirtembergskiego), Jura i Wyższej Saony, a więc miała razem 281½ mil □ powierzchni. Kraina ta przerzynana jest przez łańcuch gór Jura, zniżający się ku rzekom Doubs i Saonie, zaś w stronie północnej przez oblite w źródła odnogi Wogezów, a zatém łączy korzyści krajom górzystym właściwe z zaletami równiny, jakoż od najdawniejszych czasów słynęła z rozmaitości i bogactwa swych płodów. Za Cezara mieszkało tu pokolenie celtyckie Sekwanów, po podbiciu których wcielono kraj ten do prowincyi gallo-rzymskiej, zwanej *Belgica prima*; później razem z Szwajcaryją francuzką stanowił oddzielną prowincyję: *Maxima Sequanorum*, zwaną także *Germanica tertia*, kiedy już osiadły w niej w znacznej liczbie hordy germańskie. W V wieku naszej ery zawojowali całą tę prowincyję Burgundczycy i wcielili ją do swego królestwa, nie zmieniając jednak w niczém jej granic; następcy Klodoweusza zaś przyłączyli ją, wraz z całą Burgundyją, do monarchii francuzkiej, z którą odtąd najrozmaitsze przechodziła koleje. Gdy r. 887 hrabia Rudolf założył nowe królestwo, które nazwał *Burgundyją Transjurańską* (z tamtej strony Jury), zdawało się, że dla stron tych nowa zabłyśnie nadzieja niepodległości narodowej. Cesarz Lotaryjusz saski oddzielił od tego królestwa księstwo Małej Burgundyi, zachodnią Szwajcaryję, którą oddał w lenność Konradowi Zähringen, gdy tymczasem Franche-Comté, które już wtenczas przyjęło to nazwisko od licznych i ważnych służących sobie przywilejów, oddał w posag swej córce Beatrycy, małżonce cesarza Fryderyka Barbarossy, który Besançon podniósł do godności wolnego miasta cesarskiego. W r. 1200 kraj ten, w skutek nowego małżeństwa, dostał się Ottonowi II hrabiemu Meranu, który z tego powodu długie staczać musiał boje z hrabiami Châlons, posiadającymi tu ogromne dobra, aż nakoniec ci ostatni, po wygaśnięciu linii męzkiej domu Meran, weszli w posiadanie całego hrabstwa burgundzkiego. W tym czasie ogólnych zamieszek drobni dynaści, którzy tu powoli powstali, jak np. hrabiowie Auxonne, Neufchâtel, Montbéliard i wielu innych, coraz większej nabierali niezależności i zupełnie niemal wyszli ze stosunków lenniczych; wszyscy łączyli się z cesarstwem niemieckiém i jeden tylko panujący dom Châlons przedstawiał tu jeszcze pierwiastek i interes francuzki. W r. 1316 Franche-Comté, skutkiem małżeństwa Filipa V, połączone zostało z koroną francuzką; ale śmierć tego króla (r. 1322) na nowo je od niej oderwała i poddała pod władzę jego zięcia, księcia burgundzkiego Ottona IV. Odtąd to hrabstwo przez długi czas znowu pozostało złączone z Burgundyją, aż dopiero w r. 1361 wyginięcie dawnego rodu burgundzkiego, spowodowało chwilowe jego oddanie pod władzę Małgorzaty flandryjskiej, której córka wniosła je w posagu założycielowi nowej rodziny burgundzkiej, księciu francuzkiemu Filipowi Śmiałemu. Książe ten według zwyczaju uznał nad sobą zwierzchność lenną cesarzy, jakoż po śmierci Karola Zuchwałego (1477) Franche-Comté dostało się Maxymilijanowi austryjackiemu, który za-

ślubił dziedziczkę burgundzką, a to wbrew roszczeniom Francyi, popieranym przez szlachtę i usiłowaniom ludności, pragnącej połączyć się z Szwajcaryją. Od tej pory hrabstwo to stanowiło część cyrkułu burgundzkiego, wraz z którym, po śmierci Karola V, przeszło na własność hiszpańskiej linii domu habsburgów. Podczas wojny trzydziestoletniej było dość długo polem walki dla Francuzów, którzy nie zaniedbywali niczego, by je sobie przywłaszczyć; nakoniec pokojem nimwegskim (1678 r.) stanowczo odstąpione zostało Francyi (z wyjątkiem hrabstwa Montbéliard, które do r. 1793 należało do Niemiec). Stolicami hrabstwa Franche-Comté były na przemiany miasta: Dôle i Besançon.

Francia (Józef Kacper Rodryg), dyktator rzeczypospolitej Paraguay, urodzony w mieście Assomption 1763 r., uczęszczał za młodu do uniwersytetu na fakultet teologiczny. Otrzymawszy stopień doktora, przeszedł na kurs prawny i został następnie adwokatem w mieście rodzinném. Chociaż ulegający chwilowym cierpieniom umysłu, dziedzicznym zresztą w jego rodzinie, niezmierną miał wziętość, jako człowiek zdolny, pracowity, uczony i bezinteressowny. Współobywatele wybrali go na alkada, a gdy w r. 1811 Paraguay oderwał się od Hiszpanii, rząd tymczasowy wezwał go na swego sekretarza; na tém stanowisku po niejakim czasie przeważnego nabrał wpływu. Gdy następnie zmieniono konstytucyję zasadniczą rzeczypospolitej, Francia i Fulgencyjusz Yegros wyniesieni zostali do najwyższej władzy, jako dwuletni konsulowie. Lecz Francia niemógł porozumieć się ze swym towarzyszem, należącym do przeciwnego całkiem stronnictwa; dla tego też zebranemu w r. 1814 kongresowi przedłożył konieczność zaprowadzenia dyktatury, zjednawszy sobie poprzednio znakomitą większość głosów, częścią namową, częścią pogróżkami. Dyktatura trwać miała lat trzy. W tym przeciągu czasu Francia zwrócił całą uwagę na obudzenie żywotnych zasobów kraju, przekształcił systemat wychowania publicznego, wszedł w stosunki z mocarstwami Ameryki i Europy, a zarazem utworzył wojsko bitne i regularne. W roku 1817 ogłoszono go dyktatorem dożywotnim. Od tej chwili zarząd jego surowym cechuje się despotyzmem. Przedewszystkiém kazał uwięzić, a następnie wygnał wszystkich swoich nieprzyjacioł i otoczył się zgrają kilkuset rabusiów, której nadał tytuł gwardyi przybocznej; ponieważ postępowanie to wywołało w kraju pewne wzburzenie, zażądał zwołania kongressu, złożonego z tysiąca deputowanych, którzy mieli objąć kierunek wszystkich gałęzi służby publicznej. Zaledwie jednak kongres się zgromadził, pierwszą uchwałą tej zbieraniny było potwierdzenie działań dyktatora i prośba o rozpuszczenie deputatów do domu, gdzie czekały ich pilniejsze daleko interesa, niż bezpłatne a kosztowne mieszkanie w stolicy. Uległ życzeniom większości i znowu sam jeden pozostał u steru. Despotyzm jego przybrał wtedy rozmiary okrucieństwa. Rozpoczął od prześladowania Hiszpanów: chwytanych karano śmiercią bez prawa i sądu. Filozof nienawidził duchowieństwa i lekceważył religiję. Wszelako czuwał troskliwie nad rozwojem przemysłu i rolnictwa, chociaż wydawane w tym względzie postanowienia, uderzają nadzwyczajną samowolnością. Naturalnym wynikiem podobnego stanu rzeczy było niezadowolenie i spiski, które topił we krwi malkontentów. Podejrzliwy i lękliwy, jak wszyscy tyrani, kazał wyrwać bruk z ulic i zastąpił go drobnym szabrem; następnie zauważył, że wązkie i kręte ulice miasta Assomption mogą ułatwić powstanie; zarządził więc zwalenie większej części gmachów i budynków i połowę miasta prze-

niósł w inne miejsce. Co noc sypiał w innym pokoju. Względnym i uprzejmym był dla Europejczyków, lecz baczny rozciągał nad nimi dozór. Gdy sąsiednie rzeczypospolite Ameryki południowej uorganizowały się konstytucyjnie, Francia chcąc oszczędzić sobie kłopotów, jakie mogło wywołać porównywanie stanu rzeczy w Paraguay z innemi krajami, zamknął granicę, ustanowił niezmierną opłatę paszportową, zakazał stanowczo wprowadzania pism i dzieł zagranicznych. Wreszcie gdy w ten sposób ugruntował swą władzę we wszystkich punktach kraju, zwolnił cokolwiek uciążliwy systemat, mianowicie od r. **1824**; w przerwach jednakże, gdy napadła go hipochondryja, wracał do dawnych środków. Mieszkał samotnie w ogromnym gmachu, należącym niegdyś do Jezuitów; cały jego dwór składał się z czterech służących: z tymi obchodził się po ojcowsku. Szczodry dla ubogich, wydawał na wsparcie największą część własnych dochodów, lecz niezmiernie był oględnym w szafunku grosza publicznego. Nigdy się nie powodował względami i związkami familijnemi. Gardził wszelką protekcyją. Po pewnym przeciągu czasu rzeczpospolita Paraguay w nieporównanie korzystniejszém znalazła się położeniu niż inne kraje amerykańskie. Lud przyzwyczaił się do jego wybryków i nadużyć, szanował bezinteresowność i nieskazitelność dyktatora i to nam tłómaczy bezprzykładną długość samowładztwa, które skończyło się ze śmiercią Francii w r. **1840**. W r. **1833** licząc lat **70**, ożenił się z młodą francuzką, lecz nie zostawił potomstwa.

Franciscades (Jan), z Pilzna, na kazaniu które wydał pod tytułem: *Pobudka na expeditią woienną, Stanisława hrabie na Wiśniczu Lubomirskiego, którą czynił z szlachetnym żołnierstwem swoim przeciw pogranicznym nieprzyjaciołom Turkom, Tatarom etc. z Pilzna*, w Krakowie, **1618**, podpisał się: „Pleban Dębbicki, A. P. nauk wyzwolonych sławney akademiey krak. mistrz.”

Franciszek (święty), z Assyżu, założyciel zakonu Franciszkanów (ob.), urodził się r. **1182** w mieście włoskiém Assyżu, z rodziców stanu kupieckiego. Przyszedł na świat w stajni, na słomie, gdyż matka jego czując ciężkie bóle od dni kilku, ostrzeżoną została, że w tém tylko miejscu nastąpi jej rozwiązanie. W młodości Franciszek prowadził życie światowe i marnotrawne. Podczas zatargów między mieszkańcami miast Assyżu i Peruzyum, dostał się w ręce ostatnich i tam rok cały przesiedział w niewoli, dotknięty później chorobą, która go niezmiernie osłabiła. Za powrotem do zdrowia, zaczął na nowo prowadzić dawny tryb życia; próżność go opanowała. Wszelako obok tego wielce był miłosiernym dla ubogich. Spotkawszy raz żołnierza bardzo odartego, oddał mu nowe swoje suknie. Następnej nocy ujrzał we śnie wielki i piękny pałac, pełen zbroi rycerskich, krzyżem świętym naznaczonych. Pytał co to znaczy, a odpowiedziano, iż to wszystko jemu i rycerstwu jego przeznaczone. Obudziwszy się Franciszek mniemał, że mu Bóg świetną przyszłość rycerską przeznaczał, uczuł w sobie pociąg do oręża i chciał udać się na służbę do jednego hrabiego w Apulii. A gdy już dzień drugi uszedł, nocy następnej miał sen, w którym Bóg mu oznajmił, że jego tylko mieć za pana powinien. Zrozumiał teraz Franciszek, że rycerstwo które widział we śnie poprzednim, było całkiem duchowne i odtąd przedsięwziął świat opuścić, oddał się modlitwom i uczynkom miłosierdzia, rozdając ubogim co miał. Raz gdy się modlił w podupadłym kościołku ś. Damijana przed krucyfixem, usłyszał głos: „Franciszku, idź a naprawiaj dom mój, który wali się jako widzisz.” Poszedłszy z tém do domu, nabrał sukna ze składów ojcowskich,

pojechał do Foligno, sprzedał sukno i konia, a otrzymane pieniądze oddał na wspomniony kościół. Rozgniewany ojciec osadził go w ciężkiém więzieniu, z którego matka go wypuściła. Udał się następnie z ojcem do biskupa i przed nim zrzekł się wszelkiego spadku po ojcu, a nawet oddał mu suknię, jaką miał na sobie. Przywdział potém darowany sobie lichy płaszcz, nakreślił na nim wapnem wielki krzyż i poszedł z błogosławieństwem biskupa szukać ustronnego miejsca, gdzie zamierzał prowadzić żywot pustelniczy. Niemiłosiernie zbity na drodze przez zbójców i wrzucony w dół pełen śniegu, dziękował Bogu za tę przygodę i udał się na służbę przy szpitalu trędowatych w Gubio. Ztąd wróciwszy do Assyżu, pracował jako wyrobnik przy naprawie kościołka ś. Damijana. Później otrzymał od opata Benedyktynów na górze Subiaco szczupłą cząstkę gruntu, którą nazwał *Portiuncula*, wraz ze zrujnowanym kościołkiem Panny Maryi Anielskiej, zajął się jego naprawą i osiadł przy nim. Tym sposobem gotował się do spełnienia posłannictwa swego; gdy w r. 1208 usłyszał na kazaniu słowa Jezusa Chrystusa: „Nie bierzcie nic na drogę," postanowił nie nosić z sobą pieniędzy, przepasał się powrozem i poszedł wzywać wiernych do pokuty. Spółziomek Franciszka Bernard de Quintavalle, człowiek światły i bogaty, chciał przekonać się osobiście, czy obłąkanie jak niektórzy twierdzili, czy też prawdziwa żądza zbawienia pobudziła Franciszka do obrania tak nadzwyczajnego sposobu życia. Ujrzawszy że najczystsze pobudki i natchnienie z nieba, skłoniły go do tego, połączył się ze świętym, a następnie jeszcze pięciu towarzyszy liczbę ich pomnożyło. Innocenty III papież zatwierdził regułę ś. Franciszka, której głównemi zasadami były: ubóstwo, posłuszeństwo, pokora, życie jedynie z jałmużny, opowiadanie słowa Bożego i wzywanie do pokuty. Znajdując się w Rzymie, podczas czwartego soboru lateraneńskiego, Franciszek zabrał znajomość i przyjaźń ze ś. Dominikiem, założycielem zakonu Kaznodziejskiego, a przyjaźń ta kojarzy dotąd oba zakony. Liczba zakonników reguły ś. Franciszka wzrastała olbrzymim krokiem, tak że r. 1219, na pamiętnej kapitule generalnej, odbytej w klasztorze Najświętszej Panny Anielskiej, znajdowało się już przeszło pięć tysięcy zakonników. Po tém wielkiém zgromadzeniu, udał się Franciszek na opowiadanie słowa Bożego w Syryi, dobrze przyjęty przez sułtana Egiptu, uzyskał od niego obietnicę łagodniejszego obchodzenia się z chrześcijanami, tudzież powierzenie później Franciszkanom straży grobu Chrystusowego. Za powrotem ś. Franciszek r. 1223 oddał na nowo regułę swoją pod zatwierdzenie Honoryjusza III papieża, skreśloną nader zwięźle i przeniknioną duchem prawdziwie ewangelicznym. W roku 1224 dnia 17 Września znajdując się na górze Alwerni, ś. Franciszek otrzymał wyrażenie na ciele pięciu ran Jezusa Chrystusa czyli tak nazwane *Stygmata.* Ręce bowiem i nogi miał jakby gwoźdźmi na obie strony przebite; w boku też rana się otworzyła, sącząc krwi cokolwiek i niezarastając. Stygmata te poprzedziło widzenie unoszącego się w powietrzu Serafina o sześciu skrzydłach, a między skrzydłami była osoba ukrzyżowana. Z tego powodu nazwano ś. Franciszka *Serafickim.* We dwa lata potém, czując bliski swój zgon, który wcześnie braciom przepowiedział, kazał zanieść siebie do kościoła Panny Maryi Anielskiej, na górze Portiuncula, położyć na ziemi i tu modląc się i upominając bracią do pokoju i pokuty, dnia 4 Października 1226 roku, w 45 roku życia, Bogu ducha oddał. Papież Grzegorz IX zaliczył go w poczet Świętych. We dwa lata później przeniesiono jego ciało z kościoła ś. Jerzego, gdzie tymczasowo było złożone, do nowego

wspaniałego kościoła, wzniesionego ze składek całego chrześcijaństwa; wyjąwszy serca i wnętrzności które złożono w Portiunculi. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Franciszka dnia 4 Października, a pięciu jego ran czyli stygmatów dnia 17 Września. Święty Franciszek był wzrostu miernego, ale budowy kształtnej i odznaczającej się; oczu czarnych, nos prosty, usta małe, broda czarna, zęby białe i dobrze zachowane, ręce i nogi drobne, ciało białe i delikatne. Ta postać łagodna i przyjemna, była niejako odblaskiem człowieka wewnętrznego, którego cechą charakterystyczną, obok nadzwyczajnej surowości względem siebie, była łagodność i miłość względem bliźnich. Ubóstwo uważał jako swoję oblubienicę, źródło i cel życia swojego, szacował je jako perłę drogocenną, podstawę i królowę wszystkich cnót, węzeł który powinien był utrzymać i wzmacniać jedność jego braci. Ubóstwo nazywał pobudką i duszą wszystkich dobrych uczynków chrześcijańskich. Ś. Franciszek wolał sprzedać swoje księgi, ozdoby ołtarzów, szaty kapłańskie, niżeli odprawić potrzebujących bez wsparcia, chorych bez opatrzenia i lekarstw. Raz kazał oddać ubogiej niewieście *Nowy Testament*, którego używano w chórze, bo nie było nic innego w klasztorze, aby sprzedała go, i dodał: „Zaprawdę jesteśmy daleko przyjemniejsi Bogu, dając tę księgę ubogiej niewieście, niżeli czytając ją w chórze.” Miłość bliźniego, która, jak sam się wyraził, była kamieniem węgielnym jego życia, usiłował rozpalić w sercach swoich braci i uczynić ją dźwignią swego zakonu. Doszły naszych czasów liczne ś. Franciszka listy, kazania, pisma ascetyczne, rozmowy, krótkie uwagi, pieśni duchowne w języku włoskim, które mieszczą go w rzędzie najcelniejszych poetów swojego wieku. Dzieła jego zebrał Jan de la Haye: *S. Francisci Opera* (Pedeponti, 1739, fol.). Poezyje ś. Franciszka znajdują się także w zbiorze: *Rime di diversi antichi autori Toscani* (Wenecyja, 1731) i były często przedrukowywane. Najdokładniejszy żywot ś. Franciszka napisał ś. Bonawentura. Ozanam za naszych czasów wydał nader zajmujące dzieło: *les Poëtes Franciscains en Italie au XIII siecle, avec un choix des petites fleurs de S. François, traduit de l'italien.* Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz) napisał piękną kantatę: *Franciszek z Assiżu*, zamieszczoną w pierwszym numerze wybornego pisma zbiorowego *Teka Wileńska* (1857 r.); odbita jest także osobno. *L. R.*

Franciszek a Paulo czyli z *Pauli* (święty), urodził się około r. 1416, w kalabryjskiém mieście Paula, z ubogich rodziców. Wychowywał się w klasztorze Franciszkanów; odbywał potém wraz z rodzicami rozmaite pielgrzymki do miejsc cudownych i do grobu swojego patrona św. Franciszka z Assyżu. W młodzieńczym jeszcze wieku udał się na pustynię i w samotnej jaskini wiódł żywot anielski, surowo martwiąc swoje ciało. Chwała jego świętobliwości zjednała mu licznych uczniów, których później zgromadził i umieścił w zbudowanym przez siebie z jałmużn klasztorze, a poddał ich jednostajnej ścisłej regule. Zobowiązał zakonników swych do wiecznego postu, a zachowanie tej wstrzemięźliwości tak mu się koniecznem wydało, iż je uczynił przedmiotem czwartego ślubu. Za godło swego zakonu wziął miłość bliźniego. Sam Franciszek był pokorniejszym od wszystkich uczniów swoich, i postanowił aby nosili imię *Minimów*, to jest Braci Najmniejszych, jako znak, że są ostatnimi z pomiędzy wszystkich. Syxtus IV papież potwierdził ten zakon bullą z dnia 23 Maja 1474 r. i jego przełożonym generalnym mianował Franciszka. Wezwany do chorego Ludwika XI, króla francuzkiego, nakłonił go do uczuć chrześcijańskich, któremi acz za późno przejęty, skonał na ręku sługi Bożego. Syn i następca nieboszczyka Karol VIII, zbudował

dla Franciszka kilka klasztorów we Francyi, a jeden pod Paryżem w parku Plessis. Zakon ten rozszerzył się w Hiszpanii i w Niemczech, a papież Alexander VI zatwierdził jego regułę. Święty mąż, czując bliski swój koniec, zamknięty w celi przez ostatnie trzy miesiące żywota swego, nie chciał już mieć stosunków z ludźmi i tylko wiecznością się zajmował. Umarł dnia 2 Kwietnia między rokiem 1505 a 1508, w 91 roku życia. Leon X papież zaliczył Franciszka a Paulo w poczet Świętych. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 2 Maja. *L. R.*

Franciszek Borgijasz (święty), syn Jana Borgia, księcia Gandyi, granda hiszpańskiego i Joanny, córki Alfonsa, króla Arragonii, ur. 1510 r. w Gandyi, mieście królestwa Walencyi. Wychowany pobożnie przez matkę, po jej stracie zbyt wczesnej, gdy doszedł lat 12, oddany był pod opiekę wuja Jana Arragońskiego, arcybiskupa Saragossy, który sam zajął się wychowaniem siostrzana i wybrał mu doskonałych mistrzów do ćwiczenia w naukach. W 18 roku życia Franciszek uczuł w sobie wielką skłonność do stanu zakonnego, czemu przeciwni ojciec i wuj, wysłali go na dwór Karola V, w roku 1528. Tu za namową cesarzowej zaślubił Eleonorę de Castro. Małżeństwo to było szczęśliwém, mieli ośmioro dzieci i wychowywali je w bojaźni Bożej. Franciszek towarzyszył cesarzowi w wyprawie do Afryki przeciw Barbarossie roku 1535. Gdy cesarzowa umarła w Toledo r. 1539, Franciszek z żoną otrzymali polecenie zajęcia się pogrzebem monarchini w Grenadzie, dokąd przewieziono jej ciało. Za przybyciem ich do tego miasta, otworzono trumnę, według zwyczaju, ażeby delegowany zaprzysiągł, że oblicze które oglądają, jest cesarzowej. Widok zeszpeconej twarzy, nieznośny zapach trupi, znikomość wielkości ludzkiej, to wszystko było dla Franciszka promieniem światła wewnętrznego, który go zupełnie zniechęcił do świata i przywiązał na zawsze tylko do Pana wszech rzeczy. Uczynił więc ślub, iż wstąpi do którego bądź zakonu, jeżeli małżonkę przeżyje. Tymczasem cesarz mianował go wicekrólem Katalonii i komandorem orderu ś. Jakóba, pierwszego z pomiędzy rycerskich orderów Hiszpanii. Udał się przeto Franciszek do Barcelony. Tu zabrał znajomość z Jezuitami, im powierzył kierunek swego sumienia i wszelkiemi sposobami starał się o rozszerzenie ich zakonu. Sam prowadził życie prawie klasztorne w swoim pałacu, cztery lub pięć godzin codziennie przepędzając na modlitwie, sypiając krótko, martwiąc swoje ciało, spowiadając się i kommunikując co tydzień. Po śmierci najukochańszej żony swojej, zmarłej r. 1546, Franciszek wstąpił do zakonu Jezuitów i wyjechał do Rzymu, gdzie mile był powitany przez samegoż ś. Ignacego Lojolę, któremu upadł do nóg, wchodząc do klasztoru. Summy znaczne, przywiezione przez Franciszka z Hiszpanii, obrócone były na wystawienie domu professorów i założenie kollegijum rzymskiego. Gdy się rozbiegła wieść, że papież zamyśla wynieść Franciszka do godności kardynała, ten za zezwoleniem ś. Ignacego, skrycie uszedł do Hiszpanii, a w r. 1551, wyświęcony na kapłana, opowiadał słowo Boże w różnych częściach Hiszpanii i Portugalii. W r. 1565 wybrany na generalnego przełożonego zakonu Jezuitów, po Lajnezie, który był następcą samegoż ś. Ignacego Lojoli. Na nowym urzędzie Franciszek zawsze był pokorny, łagodny, miłosierny. Umarł dnia 30 Września 1572 r. lat 62 przeżywszy. Klemens X papież kanonizował go w miesiącu Kwietniu 1671 r. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Franciszka Borgijasza dnia 10 Października. Ten święty napisał po hiszpańsku kilka dzieł teologicznych, które przetłómaczył na łaciński ksiądz Alfons Deza, Jezuita. *L. R.*

Franciszek Xawery (święty), zakonu Jezuitów, apostoł Indyjów, urodził się 1506 r. w Hiszpanii, w zamku Xavier, o kilka mil od Pampeluny, z rodziców zarówno znakomitością rodu jak cnotami słynących. Jego słodycz, wesołość, dowcip, uprzejmość, czyniły go miłym od dzieciństwa, w oczach wszystkich. Po ukończeniu nauk w Paryżu, został professorem filozofii. Z początku obojętny na rady i zachęcenia ś. Ignacego Lojoli, a nawet szydzący z nich, stał się później jednym z najgorliwszych jego zwolenników i spółzałożycieli zakonu Jezuitów (ob.). Około r. 1531 wyświęcony na kapłana, udał się jako apostoł do Indyjów, wsiadłszy na okręt w Lizbonie r. 1541. Stanawszy w Indyjach, otrzymał od Pana Boga dar czynienia cudów: wskrzeszał umarłych, mówił różnemi językami, dotąd mu nieznanemi. W ciągłej był podróży, wszędzie nauczał, wykładał katechizm, chrzcił, nawiedzał chorych. Utrzymują, iż sam własną swoją ręką ochrzcił przeszło milijon sto tysięcy bałwochwalców. Udał się potém do Japonii, gdzie nader pomyślnie około trzech lat pracował nad dziełem nawracania. Gdy prześladowanie wszczęło się w tém państwie, liczono już tam cztery kroć sto tysięcy chrześcijan. Płynąc później do Chin, zachorował w podróży i umarł na wysepce Sanczyan, o kilka mil oddalonej od brzegów chińskich, r. 1552 dnia 2 Grudnia, w 46 roku życia, przepędziwszy pół jedenasta lat w Indyjach. Ciało jego dotąd zachowuje się bez najmniejszego uszkodzenia w mieście Goa. Święty Franciszek Xawery chcąc sobie dodać odwagi w pracy około nawracania, zwykle powtarzał: „O Przenajświętsza Trójco!” Był to jakby wojenny jego okrzyk. Papież Paweł V beatyfikował go roku 1619, a Grzegorz XV kanonizował dnia 2 Marca 1622 r.: lecz bullę kanonizacyjną ogłosił dopiero Urban VIII papież dnia 6 Sierpnia 1623 r. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Franciszka Xawerego dnia 3 Grudnia. Jego katechizm i znaczną liczbę listów, wydali po łacinie Jezuici: ks. Horacy Tursellinus r. 1596 i ks. Poussinos r. 1667. Życie jego opisywali także Jezuici: Tursellinus, Bouhours, Bartoli. *L. R.*

Franciszek Salezy (święty), biskup, urodził się d. 21 Sierpnia 1567 roku w zamku Salez, w Sabaudyi, ze starożytnego domu hrabiów de Salez. Wysłany na doskonalenie się w naukach do Jezuitów w Paryżu, oprócz znakomitego w nich postępu wiódł życie świątobliwe, wychodził tylko do kościoła i do szkoły i przed obrazem Najświętszej Panny uczynił ślub czystości. Bóg pobłogosławił ten akt pobożny i aby więcej umocnić to serce i tak czyste, przepuścił na niego silne pokusy. W skutek poduszczenia złego ducha, ś. Franciszek powziął mylne przekonanie, że jest potępiony. Ta myśl tak mocno wstrząsnęła jego duszę, iż wpadł w niebezpieczną chorobę; ale za pośrednictwem Matki Boskiej odzyskał pokój serca. To pierwsze zwycięztwo było zakładem innych, które odniósł później, już w Paryżu, już we Włoszech, gdzie kończył nauki w uniwersytecie padewskim i otrzymał stopień doktora teologii i prawa. Za powrotem do rodzicielskiego domu, gdy go chciano wprowadzić w świat i nakłonić do zawarcia korzystnego małżeństwa, Franciszek oświadczył, że postanowił poświęcić się Bogu i pomimo łez i nalegań ojca, przyjął święcenia kapłańskie r. 1593. Z rozkazu biskupa geneweńskiego odbył missyję do Chablais i innych kantonów, gdzie wielkie otaczały go niebezpieczeństwa: znosił tam głód, pogardę, zniewagi, zamachy nawet na życie, a to wszystko z tak anielską cierpliwością, iż po dwuletniej pracy, przykładem swoim i naukami nawrócił na wiarę katolicką przeszło sześćdziesiąt tysięcy. Następnie Franciszek z koadjutora został biskupem

genewеńskim w r. 1602. Nie widziano dotąd w żadnym pasterzu tyle słodyczy i łagodności. Lubo był żywego i porywczego charakteru, nie okazywał jednak nigdy najmniejszego wzruszenia. Zalecał też szczególniej łagodność, prostotę i ufność w Bogu. Życie jego było doskonałym wzorem cnót chrześcijańskich i apostolskich. Głównym pomnikiem jego miłości bliźniego jest założenie zakonu Wizytek (ob.). Pierwsza ich przełożona święta Franciszka de Chantal, wykształcona w szkole Salezego, była jego przyjaciółką i spółpracowniczką. Cała dusza św. Franciszka maluje się w dziele: *Introduction à la vie dévote* („Droga do życia pobożnego"), w którém stara się dowieść, że pobożność nie jest wyłącznym przymiotem pewnych stanów i powołań, ale według prawdziwej swej natury i rzeczywistego znaczenia, daje się pogodzić z każdém stanowiskiem i wykonywaną być może we wszelkich okolicznościach życia. Ś. Franciszek Salezy umarł 28 Grudnia 1622 w roku 65 życia, a po 20 latach zasiadania na stolicy biskupiej. Papież Alexander VII beatyfikował go r. 1661; kanonizacyja zaś nastąpiła 19 Kwietnia 1665 r. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 29 Stycznia. Oprócz wyżej wymienionego dzieła: *Filotea, czyli droga do życia pobożnego,* które wielokrotnie w języku polskim było drukowane (najnowsze wydania w Warszawie 1840 r., we Wrocławiu 1849) ś. Franciszek zostawił: *Traité de l'amour de Dieu,* tudzież *Lettres spirituelles,* każde we 3-ch tomach, tudzież inne pisma pobożne. Ks. Marsollier wydał bijografiję świętego we 2-ch tomach. Wszystkie dzieła ś. Franciszka wyszły w Paryżu r. 1823, w 16-stu tomach in 8-vo. *L. R.*

Franciszek I, król francuzki, urodzony w Cognac 1494 r., syn Ludwika I księcia Orleańskiego, wnuk króla Karola V, wychowaniec Gastona de Foix. Po śmierci króla Ludwika XII, którego córkę pojął w małżeństwo, wstąpił na tron francuzki dnia 1 Stycznia 1575 r. w 21 roku życia. Przyjął zarazem tytuł księcia medyjolańskiego, jako wnuk Walentyny medyjolańskiej, wkrótce też postanowił orężem dochodzić praw swych do posiadania Medyjolanu. Potężnych miał przeciwników: cesarza niemieckiego, Szwajcaryję i stolicę apostolską, na której zasiadał Leon X; natomiast rzeczypospolite: wenecka i genueńska stanęły po jego stronie. Armija francuzka, którą dowodził konnetabl de Bourbon, liczyła w swych szeregach wybór rycerstwa, jak Lautrec, Chabannes, La Trémouille, Bonnivet, Crequi, Klaudyjusz Gwizyjusz, La Palisse i Bayard. Pomimo oporu Szwajcarów, Francuzi przeszli Alpy i wkrótce zajęli większą część księstwa medyjolańskiego. Król pośpieszył za zwycięzkiém wojskiem i zmusił Szwajcaryję do zawarcia pokoju, lecz wkrótce po zdradziecku go zerwali i krwawo za to skarceni zostali na polach Marignano, gdzie król dał dowody osobistego męztwa i ręką Bayard'a pasowany był na rycerza. Skutkiem tego zwycięztwa całe księstwo medyjolańskie uległo władzy francuzkiej, Szwajcaryja ściśle zawarła z Francyją przymierze, a Leon X poszedł, za jej przykładem, podpisał konkordat, wytargowawszy dla stolicy apostolskiej ogromne dochody, zwane *annatami.* Pomimo to wojna nie ustała. Cesarz Maxymilijan nie złożył broni i w roku następnym 1516 wysłał do Włoch nowe wojska, których zapęd pohamował konnetabl de Bourbon. Po śmierci cesarza ubiegali się o koronę niemiecką: Karol I król hiszpański, Franciszek I i Henryk VIII król angielski. Karol otrzymał przewagę i przywdział koronę cesarską pod imieniem Karola V. Wojna była nieuchronna. Karol jako władzca Niderlandów domagał się zwrotu prowincyi Artois i innych miast pogranicznych, jako władzca Neapolu

i Sycylii nie mógł ścierpieć obecności Francuzów we Włoszech, przeczuwał bowiem, że Franciszek nie poprzestanie na Medyjolanie, lecz za przykładem swych poprzedników Karola VIII i Ludwika XII wznowi pretensyje do tych państw; jako król hiszpański bolał nad stratą Nawarry, wreszcie jako cesarz nie mógł zezwolić na wydarcie sobie hołdowniczego Medyjolanu. Z każdej więc strony zawadzała mu obecność francuzka. W r. 1521 rozpoczęło się pasmo zaciętych bojów, z początku szczęśliwych, potém zgubnych dla Francyi. Bayard zmusił cesarskich do odstąpienia od oblężenia Mezières, lecz Lautrec pobity pod Bicoque utracił prowincyje medyjolańskie. Uległość dla matki wywołała niesprawiedliwe postępowanie z konnetablem de Bourbon; miłość dla hrabiny de Chateaubriand, utrzymała przy dowództwie brata jej Lautreca; fundusze przeznaczone dla wojska pochłonęły zbytki dworu a nieposzlakowany intendent skarbu Semblançai zakończył życie na szubienicy za to, że armija włoska nie miała pieniędzy. Karol V i Franciszek współubiegali się o przychylność i pomoc Henryka VIII, króla angielskiego; widzenie się monarchów na Polu Złotém *(Camp du Drap d'Or)* nie przyniosło Franciszkowi pożądanego rezultatu. Niemiec wziął górę, utworzyła się przeciw Francyi liga więcej niż niebezpieczna: Włochy, Anglija, Niemcy, Papież, wszyscy podali sobie ręce; wszystkie granice Florencyi wystawione były na najście. Konnetabl de Bourbon przeszedł do nieprzyjaciół i dowodził wojskami cesarskiemi, król stracił głowę i oddał kierunek armii nie Bayard'owi, lecz zarozumiałemu Bonnivet'owi. Ten pobity został pod Rebec, gdzie zginął wielki Bayard; nieprzyjaciel wkroczył do Prowancyi. Bourbon zdobył Aix, Toulon i obległ Marsyliję. Król znajdował się we Włoszech, pobiegł na pomoc swemu krajowi, wygnał napastników i wrócił za Alpy, zajął już całe prawie księstwo medyjolańskie i obległ Pawiję. Konnetabl de Bourbon otrzymał znakomite posiłki, wydał królowi bitwę pod murami oblężonego miasta (24 Lutego 1525). Los zdradził Francuzów: król dostał się do niewoli, przegrawszy bitwę na wszystkich punktach. Przewieziony do Madrytu, strzeżony tam był z niesłychaną surowością; byłby umarł z nudów i zgryzot, gdyby mu była nie przyszła w pomoc siostra Małgorzata de Valois, która swym dowcipem słodziła mu przykrości niewoli. Wreszcie postanowił wydobyć się za jakąbądź cenę, zgodził się na wszystkie warunki, podpisał pokój (w Styczniu 1526) z zamiarem niedotrzymania go, chociaż po przegranej pod Pawiją wyrzekł te pamiętne słowa: „Wszystko stracone oprócz honoru," dał w zakład za spłacenie okupu dwóch synów, Franciszka i Henryka i wrócił do Francyi. Karol V, opierając się na warunkach umowy, domagał się Burgundyi; lecz zwołane w r. 1527 stany burgundzkie odmówiły zastosowania się do traktatu wymuszonego na królu siłą i więzami. Cesarz na ten raz poprzestał na dwóch milijonach talarów złotych, a do czasu jej uiszczenia, a raczej wyciśnięcia na zubożonych Francuzach, dzieci królewskie zostały w niewoli (1530). W tymże roku 1530 owdowiały Franciszek zaślubił Eleonorę, arcyksiężniczkę austryjacką. Niedługo znowu wybuchła wojna we Włoszech. Henryk VIII, rzeczpospolita genueńska i papież Klemens VII zawarli przymierze z Francyją. Konnetabl de Bourbon, zdrajca względem ojczyzny, lecz wierny nowemu swemu panu, obległ Rzym i zginął w czasie szturmu (6 Maja 1527). Miasto święte zdobyte szturmem, wystawione zostało na wszystkie okropności rabunku. Ojciec święty dostał się do niewoli, Francuzi opuścili Włochy, wreszcie pomiędzy współzawodnikami stanął pokój w Cambray 1529 r. Bezpieczny z tej stro-

ny Karol V, przedsięwziął wyprawę do Afryki, korzystał ze sposobności Franciszek I i wtargnął do Włoch, lecz cesarz po powrocie wkroczył do Prowancyi (1536 r.), zkąd go głód haniebnie wygnał. Znowu zawarto pokój w Nicei na lat dziesięć (1538 roku); Karol V udając się do Niderlandów, przejeżdżał przez Francyję, a Franciszek do reszty wycieńczył skarb, na podjęcie tego gościa. Lecz niezadługo wybuchła nowa wojna. Franciszek zawarł przymierze z sułtanem Solimanem; Barbarossa spustoszył brzegi Włoch i spalił Niceę; w r. 1545 wojska francuzkie podbiły Piemont, zwycięztwo pod Cerisoles zmyło w części klęskę z pod Pawii, lecz neutralny dotąd Henryk VIII porozumiał się z Karolem V, wtargnął do Pikardyi, gdy z drugiej strony nadciągnęły wojska cesarskie. Obaj monarchowie przyrzekli sobie zejście w Paryżu. Pokój w Crespy zawarty 1546 r. nie dopuścił spełnienia tych zamiarów. Franciszek I umarł w Rambouillet 1547 r. Za jego panowania prześladowanie wyznawców religii reformowanej, przypomina okrucieństwa starożytnego Rzymu. Król sam częstokroć był obecnym męczarniom niewinnych ofiar. Najohydniejsza rozwiązłość i rozpusta szła w parze z ciemną średniowieczną bigoteryją. Z drugiej strony sztuki i nauki znajdywały w królu silnego poplecznika. Malarstwo, rzeźba, budownictwo, poezyja, kwitnęły na dworze i woń swoję roznosiły po kraju. O zepsuciu dworu świadczy najlepiej dzieło Brantôm'a: *Les dames galantes*. Król nie przebierał w przedmiotach swych hołdów: miejsce hrabiny Chateaubriand lub księżnej Etampes, zajmowały brudne nierządnice. Krótki związek z piękną Ferronière ściągnął nań dziewięcioletnie cierpienia, wreszcie śmierć odrażającą. Sprawiedliwa historyja nie przebaczy mu nigdy wiarołomstwa, despotyzmu, okrucieństw, prześladowań, pogardy swobód ludowych, znikczemnienia parlamentu i sądownictwa, przedajności urzędów, pogwałcenia własności publicznej i prywatnej i usiłowań ku zaprowadzeniu we Francyi inkwizycyi, wreszcie zdeptania wszystkich związków rodzinnych, porywania żon i córek. Z drugiej strony upiększył Francyję pałacami: Fontainebleau i Chambord, rozpoczął budowę Luwru, zachęcał artystów, jak: Primatice i Benvenuto Cellini; pisarzy, jak: Erazm Rotterdamczyk i Rabelais; poetów jak Marot i wielu uczonych; ocenił zasługi mężów, jak: Du Bellay i Bude, wreszcie założył kollegijum francuzkie. Sam pisał piękne wiersze.

Franciszek II, król francuzki, syn Henryka II, urodzony 1544 r., wstąpił na tron 1559 r., w 16 roku życia, będąc już ożenionym z 16-letnią królową Szkocyi Maryją Stuart. Słabowitego był zdrowia, zbywało mu na wszelkiej męzkości moralnej i fizycznej. Wujowie królowej, książęta Gwizyjusze, zawładnęli sterem rządu. Walczyli z nimi o przewodnictwo książęta krwi francuzkiej: Kondeusz, król Nawarry, Antoni de Bourbon, oraz admirał Coligny i jego bracia. Uorganizowany przez nich spisek w Amboise spełzł bezskutecznie. Na dzień 10 Grudnia 1559 r. król zwołał stany generalne do Orleanu, gdzie przybył w pierwszych dniach miesiąca; znajdował się tu dwór cały; Gwizyjusze schwytali i kazali osądzić na śmierć za rebelię księcia de Bourbon, wyrok miał być wykonany w dniu otwarcia obrad, gdy król cierpiący od niejakiego czasu na wrzód w uchu, umarł d. 6 Grudnia w czasie operacyi, której dokonywał sławny operator Ambroży Paré. Śmierć tę współcześni przypisują otruciu.

Franciszek. Trzej cesarze tego imienia panowali w Niemczech i Austryi. — **Franciszek Stefan,** cesarz niemiecki, zwany Franciszek I, panował od r. 1745—65. Urodzony 1708 r. był najstarszym synem Leopolda,

księcia Lotaryngii; w r. 1723 otrzymał w posiadanie księstwo cieszyńskie w Szląsku austryjackim. Po śmierci ojca (1729) objął Lotaryngiję, lecz w r. 1735 ustąpił ją Stanisławowi Leszczyńskiemu, b. królowi polskiemu, teściowi króla francuzkiego Ludwika XV. Natomiast miał otrzymać później wielkie księstwo toskańskie. W r. 1736 zaślubił Maryję Teressę, córkę cesarza niemieckiego Karola VI i przy tej okoliczności otrzymał stopień feldmarszałka generalissimusa wojsk cesarskich. W roku następnym zmarł Jan Gaston, ostatni z Medyceuszów wielki książe toskański; nastąpił po nim Franciszek Stefan. W r. 1738 dowodził naczelnie armiją cesarską w wyprawie przeciw Turkom w Węgrzech. W roku 1740, po zgonie Karola VI, ogłoszony został przez małżonkę współregentem dziedzicznych państw austryjackich, bez udziału jednak w rządzie, a po śmierci Karola VII, pomimo oporu Francyi i Prus, obrany został cesarzem niemieckim i koronowany w Frankfurcie 1754 r. Wszelako zlał na małżonkę cały kierunek spraw politycznych, zajęty jedynie będąc zbieraniem majątku, interesami handlowemi i różnego rodzaju przedsiębierstwami, na których zyskał sobie na własną rękę 80 milijonów złotych. Fryderyk Wielki, król pruski, zwał go uszczypliwie „bankierem dworu.” Zapewnia on w swych *Pamiętnikach*, że kilkakrotnie cesarz sprzedawał za drogie pieniądze żywność, mąkę i siano wojskom pruskim, walczącym przeciw małżonce cesarza Maryi Teressie. Wszystkie zyski i oszczędności wkładał w nowe przedsiębierstwa, dostawy, fabryki, eskontował wexle, dawał zaliczenia; połączył się z hrabią Bolltza i żydem Schimmelmann, poczém wszyscy trzej wzięli w dzierżawę dochody celne elektorstwa saskiego. W wolnych od handlu chwilach trudnił się alchemiją i dochodził kamienia filozoficznego. W gruncie był to człowiek spokojny, skromny, uprzejmy, przystępny, wielbiciel nauk i sztuk, który wielkie wyświadczył przysługi ojczyznie na polu przemysłowém i artystycznem. Wiedeń zawdzięcza mu założenie wspaniałego gabinetu modelów i historyi naturalnej. Umarł w Insbruck r. 1765, zostawiwszy koronę cesarską synowi starszemu, *Józefowi II*, a toskańską młodszemu, *Leopoldowi II*, który później wstąpił na tron cesarski po zgonie brata. — **Franciszek** (Józef Karol), od r. 1792 — 1806 Franciszek II, cesarz niemiecki, a od 1806 — 35 r. Franciszek I, pierwszy cesarz austryjacki, urodzony 1768 r. we Florencyi, syn Leopolda II i Maryi Ludwiki, córki Karola III, króla hiszpańskiego. W Marcu 1792 r. nastąpił po ojcu jako władzca dziedzicznych państw austryjackich, w Czerwcu tegoż roku przywdział koronę węgierską, w Lipcu cesarsko-niemiecką, a w Sierpniu czeską. Pierwiastkowe wychowanie odebrał we Florencyi, lecz od r. 1784 stale przebywał w Wiedniu, gdzie pod kierunkiem stryja, cesarza Józefa II, przygotowywał się do sztuki rządzenia. W dwudziestym roku życia towarzyszył stryjowi na wyprawę przeciw Turcyi, w r. 1789 objął naczelne dowództwo armii cesarskiej, mając sobie dodanego do pomocy Landona. Po śmierci cesarza Józefa II, w r. 1790 rządził cesarstwem przez parę miesięcy pod niebytność ojca; następnie wraz z nim udał się w roku 1791 na konferencyje do Pilnitz, gdzie także przybył król pruski i elektor saski. W trakcie układów zostawszy z powodu śmierci ojca cesarzem, podpisał 1792 r. traktat zaczepno-odporny z Prusami przeciw Francyi, która wypowiedziała mu wojnę jako królowi węgierskiemu i czeskiemu. W r. 1794 chwilowo znajdował się przy armii, usiłującej wedrzeć się w granice Francyi, lecz wkrótce niezadowolony zbyt pośpiesznemi działaniami Francuzów, wrócił do Wiednia. Porażki i klęski spadające nań wo

Włoszech, a na jego sprzymierzeńców w Niemczech, zmusiły go do podpisania traktatu w Campo-Formio (dnia 17 Października 1797), mocą którego Niemcy utraciły lewy brzeg Renu, Austryja Niderlandy i Lombardyję, otrzymawszy w zamian posiadłości z rzeczypospolitej weneckiej. W r. 1799 podpisawszy traktat zaczepno-odporny z Angliją i Rossyją, rozpoczął nową z rzecząpospolitą francuzką wojnę; pierwsze działania udawały się jakoś szczęśliwie, lecz niespodziany powrót Bonapartego z Epiptu, połamał sprzymierzonym szyki. Piorunująca kampanija włoska, będąca pasmem klęsk dla nieszczęśliwego cesarstwa, skończyła się 9 Lutego 1801 r. pokojem lunewilskim, który wydarł cesarstwu resztę prowincyj nadreńskich i obłożył Niemcy straszliwą kontrybucyją. Bitwy pod Ulm i Austerlitz ukończyły trzecią próbkę działań Franciszka II przeciw Francyi (1805). Wówczas miało miejsce osobiste widzenie się Napoleona z Franciszkiem, na którém uchwalono zawieszenie broni, a następnie podpisano pokój presburgski, kosztujący go trzy milijony wiernych poddanych, przeszłych pod berło Napoleona I. Już w r. 1804 sankcyją pragmatyczną z dnia 11 Sierpnia, Franciszek ogłosił się był dziedzicznym cesarzem austryjackim, a po pokoju presburgskim i utworzeniu ligi reńskiej, której protektorem został Napoleon I, Franciszek zrzekł się stanowczo czczego tytułu cesarza Niemiec, a przyjął tytuł cesarza austryjackiego pod imieniem Franciszka I. Podczas wojny Prus i Rossyi przeciw Francyi, smutném nauczony doświadczeniem, zachowywał ścisłą neutralność ofiarując bezowocne wszystkim stronom pośrednictwo do przywrócenia pokoju. W r. 1809 podreperowawszy się na siłach, z uporem wydobył oręż przeciw Francyi, lecz jeszcze prędzej go schował, okupiwszy pokój wiedeński utratą czterech milijonów poddanych i zezwoleniem na małżeństwo córki Maryi Ludwiki z cesarzem Napoleonem I. W Maju 1812 r. po kongresie drezdeńskim połączył się nareszcie z Francyją przeciw Rossyi. Nieszczęśliwy obrót kampanii rossyjskiej, zaczepne działania Rossyi popieranej przez Prusy, skłoniły Franciszka I do zachowania wątpliwej bardzo neutralności; lecz w roku 1813 widząc wycieńczenie zięcia, przystąpił do koalicyi przeciw niemu. Osobiście był obecnym całej kampanii, a pokój paryzki, a następnie układ zawarty z Bawaryją w r. 1816, powiększył państwo jego w niezmierny sposób, uczyniwszy je takiém, jakiém było do roku 1859. Od roku 1816 wyjąwszy chwilowych zaburzeń we Włoszech, które gasił we krwi Włochów, nieprzerwanej zażywał spokojności, aż do śmierci nastąpionej w r. 1835. W polityce wewnętrznej i zewnętrznej trzymał się zawsze najściślejszego konserwatyzmu. Wewnątrz przestrzegał zachowywania praw dawnych, tradycyj odwiecznych, niedołęztwa i wad epoki feudalnej. Przyciśnięty tylko gwałtownemi okolicznościami, wprowadzał nic nieznaczące reformy i ulepszenia. Żonaty był czterokrotnie: po raz pierwszy 1788 r. z Elizą Wilhelminą Ludwiką, księżniczką wirtembergską, zmarłą bezpotomnie 1790 r.; drugi raz 1790 r. z Maryją Teressą, księżniczką Obojga Sycylii, zmarłą 1807 r., z której miał trzynaścioro dzieci, między innemi Maryję Ludwikę, żonę Napoleona i syna następcę swego, cesarza Ferdynanda I; trzeci raz z Maryją Ludwiką Beatryxą, księżniczką Modeny, zmarłą 1816 r.; wreszcie 1816 r. z Karoliną Augustą, córką króla bawarskiego Maxymilijana Augusta, urodzoną 1792 r., rozwiedzioną w r. 1814 z dzisiejszym królem wirtembergskim Wilhelmem I. — **Franciszek Józef I** (Karol), cesarz austryjacki, obecnie panujący, urodzony 18 Sierpnia 1830 r., najstarszy syn arcyksięcia Franciszka Karola, wnuk cesarza Franciszka I, spłodzony z Zofii,

księżniczki bawarskiej. Wychowaniem jego kierował hrabia Bonsbefles, przy pomocy najzdolniejszych nauczycieli, a matka, kobieta charakteru męzkiego, przedsiębierczego, wyćwiczona głęboko w polityce, bacznem śledziła okiem postępy, nadawała zwrot edukacyi młodego arcyksięcia, przewidując chwilę, gdy ten, chociaż zbyt jeszcze oddalony od korony, będzie mógł ją otrzymać. Rzeczywiście cesarz Ferdynand I (ob.), skutkiem wadliwej organizacyi nie mógł spodziewać się potomka, arcyksiąże Franciszek Karol nie wiele obiecywał jako monarcha, młody Franciszek Józef miał ziścić wszystkie nadzieje podupadłych Habsburgów. W piętnastym roku życia wychowanie jego naukowe było uzupełnionem: mówił biegle kilkunastoma językami, tak że bez pomocy tłómacza mógł się wybornie porozumieć z różnojęzycznemi ludami, wchodzącemi w skład monarchii austryjackiej. Pierwsze jego wystąpienie na widownię polityczną, datuje od Lutego 1848 r. W Kwietniu tegoż roku wysłano go do Czech z tytułem namiestnika, a zarazem potem z wybuchem wojny włoskiej przybył do obozu austryjackiego we Włoszech północnych i tam nabył praktycznej znajomości sztuki wojennej. Tymczasem w sercu cesarstwa źle się bardzo działo. Węgrzy podnieśli oręż, Kroacyja zagrażała powstaniem, Galicyja kipiała, cesarstwo stało na krańcu przepaści. Ferdynand I unikając objawów liberalizmu swych poczciwych Wiedeńczyków, uciekł do Ołomuńca. Skłopotana kamarylla umyśliła zapobiedz niebezpieczeństwu, zużytym środkiem abdykacyi. Ferdynand I z wielką radością złożył koronę na rzecz brata swego *Franciszka Karola*, który jednocześnie uczynił toż samo. Arcyksiężna Zofija tryjumfowała: pierworodny jej syn wstąpił skutkiem tej podwójnej abdykacyi na tron cesarski, pod imieniem Franciszka Józefa I (2 Grudnia 1848) i ogłoszony został cesarzem austryjackim, królem węgierskim, czeskim, lombardzko-weneckim, galicyjskim i t. d. Było to jednak czczą tylko ceremoniją. Należało przedewszystkiem zdobywać większą część koron. Zaczęto od Wiednia. Tam poszło jako tako, okiełznano wreszcie wybryki liberalizmu; lecz Węgry, opierając się na odmiennych swych prawach, odmawiały stanowczo uznania zmiany panowania. Rossyja przyszła w pomoc, oręż rossyjski powrócił Węgrów do posłuszeństwa (w Sierpniu 1849 roku). Powoli i w innych prowincyjach wszystko powróciło pod berło młodego monarchy. Zabezpieczony i usadowiony na tronie Franciszek Józef, zajął się czynnie zreorganizowaniem, a mówiąc jaśniej zdezorganizowaniem finansów i podwładnych sobie krajów. Uchwalono przedewszystkiem zrównanie, zniwelowanie wszystkich praw i narodowości. Włoch, Polak i Węgier, bez względu na pochodzenie, bez względu na odwieczne przywileje, wrzucony w wielki alembik gabinetu austryjackiego, miał się przedzierzgnąć w Austryjaka. Jeden dla wszystkich język niemiecki, jedne prawa, ukute przez ciemną i wsteczną biurokracyję; jeden herb, jedna nazwa. Konstytucyja ukuta w Marcu 1849 r. dla tak jednolitej monarchii, stała mu na zawadzie; zawieszono ją w Sierpniu 1851 roku, a w Styczniu 1852 zajaśniała wszystkim poddanym jutrzenka samowładztwa zjednoczonego w osobie monarchy. Najrozciąglejszy i najdokuczliwszy system militarny podał rękę biurokracyi; zawarty ze stolicą apostolską konkordat, oddał wychowanie, oświatę, wolność sumienia pod zarząd Jezuitów. Dwór odetchnął na wawrzynach, a chcąc dać Rossyi dowód wdzięczności za ocalenie korony Habsburgów od niechybnego upadku, porozumiewał się z Angliją i Francyją w czasie wojny wschodniej (1854), paraliżując tym

sposobem swobodę działań cesarza Mikołaja, który dla zasłonięcia swych granic od grożącego mu pupilla, zmuszonym był trzymać w odwodzie 200,000 armiję. Ten jeden fakt, a możnaby ich przytoczyć setkami, dostatecznie maluje dwulicową politykę Austryi. Wszelako centralizacyjny system z austryjaczenia i wynarodowienia niezbyt pocieszne wydał owoce. Lombardyja drżała pod uciskiem, a podtrzymywana w swych nadziejach przez gabinet sardyński, groziła oderwaniem się. Finanse też austryjackie w najopłakańszym znalazły się stanie. Zdeprecyjowanie papierów rządowych, zupełny brak gotówki, przeciążenie ludu podatkami, rozkład wszystkich części układowych wielkiej machiny rządowej dosięgnął szczytu, gdy 1 Stycznia 1859 r. cesarz Napoleon III na przyjęciu noworocznem, objawił przez organ posła austryjackiego najwyższe swe niezadowolenie, z powodu nietaktownego postępowania Austryi we Włoszech. Obraza była zbyt żywa, zbyt dotkliwa, należało ją zmyć we krwi. Austryja wypowiedziała wojnę najbliższemu i najzaciętszemu swemu wrogowi. Gyulay, naczelny wódz sił austryjackich we Włoszech, przeszedł Ticino (w Kwietniu 1859 r.), zrabował bezbronne prowincyje piemonckie, wystawił je na wszystkie okrucieństwa i gwałty rozpasanego żołdactwa. Przyszły wreszcie w pomoc Sardynii wojska francuzkie. Zmieniła się postać rzeczy. Armije sprzymierzone (francuzko-sardyńska) odniosły szereg wiekopomnych zwycięztw pod Montebello, Magenta, Marignano i Solferino. Tej ostatniej batalii był osobiście obecnym cesarz Franciszek Józef. Wreszcie ratując część posiadłości swych we Włoszech, umową w Villafranca zrzekł się Lombardyi na rzecz cesarza Napoleona III (w Lipcu 1859 r.), który bezzwłocznie przekazał tę zdobycz sprzymierzeńcowi swemu Wiktorowi Emmanuelowi, dzisiejszemu królowi włoskiemu. Odtąd rozpoczęła się nowa era w historyi austryjackiej. Cesarz widząc smutne następstwa despotyzmu, postanowił wnijść na drogę, a raczej na ścieżkę liberalną, nie zrzekając się wszelako ukończonego systematu jednolitości. W Październiku i Listopadzie 1860 r. wydanemi do ludów dyplomatami, ponadawał różnym prowincyjom i krajom przywilej zebrania sejmów prowincyjonalnych z nader ograniczonemi prawami. Z łona tych sejmów wybierani znowu deputaci łączyli się w jedną całość, mającą stanowić izbę niższą wielkiego sejmu austryjackiego, obradującego w Wiedniu. Niedokładna ta łatanina wplątała rząd w pasmo kłopotów, których rozstrzygnięcie trudne jest do przewidzenia. Węgry opierając się na swych prawach, odmówiły stanowczo wysłania deputatów na sejm wiedeński. Dziś chcą je do tego nakłonić środkami egzekucyi wojskowej. Prowincyje weneckie wcale nie myślały zajmować się zabawką sejmową, oczekują bowiem tylko chwili, gdy wejdą w skład królestwa włoskiego; inne narodowości wysłały wprawdzie deputatów, lecz ci bruździą tylko bezustannie rządowi, systematyczną i mądrze kierowaną opozycyją, na czele której stoi Smołka ze Lwowa i Rieger z Pragi Czeskiej. Franciszek Józef zaślubił 1854 r. Elżbietę, księżniczkę bawarską. *Sz. M.*

Franciszek I, król obojga Sycylii, urodzony 1777 r., syn Ferdynanda IV i Karoliny austryjackiej, będąc następcą tronu, nosił tytuł księcia Kalabryi i czy to przez politykę, czy też przez skłonność okazywał z początku dążności liberalne. W r. 1825 wstąpiwszy na tron, ogłosił najobszerniejszą amnestyję, lecz o konstytucyi żadnej nie czynił wzmianki. Wszelako panował dosyć łagodnie, wywijał się jak mógł z pod nacisku Austryi; protegował artystów i sztuki i był aniołem w porównaniu z swym synem i następcą Fer-

dynandem II. Umarł w r. 1830.—**Franciszek II,** wnuk poprzedzającego, syn Ferdynanda II, urodzony 1836 r., wstępując po ojcu swoim na tron d. 22 Maja 1859 r., objął dziedzictwo upadającego systematu despotycznego, od którego jednak mimo życzliwych rad Francyi, Anglii i Sardynii odstąpić nie chciał. W Kwietniu 1860 r. wybuchło powstanie w Palermo, a wylądowanie Garibaldego w Sycylii, wyspę tę zupełnie odeń oderwało. Za jej przykładem poszedł ląd stały; Franciszek ustępując przed wojskiem sardyńskiem, schronił się do Gaëty, gdzie po bohaterskiej obronie poddał się w Lutym roku 1861 i wszedł do Rzymu, (ob. *Włochy).*

Franciszka (święta), wdowa, urodziła się w Rzymie 1381 r., z zamożnych i znakomitych rodziców. Wyszedłszy za mąż z rozkazu ojca, modlitwom i pokucie oddana, w grocie, w głębi domu, dni i noce na ścisłém połączeniu się z Bogiem przepędzała, co wszakże troskliwości jej o porządek domowy i gospodarstwo nie przeszkadzało. Ze sługami obchodziła się jako z bracią i przyszłemi spółdziedzicami królestwa Chrystusowego. Wielkość umartwień Franciszki była nadzwyczajna. Często brała chléb gruby ubogich, a im w zamian oddawała potrawy ze swego stołu; nigdy nie zrzucała włosiennicy, nosiła pas z ostrej sierści i ciało swe bolesnemi, w żelazne kolce opatrzonemi dyscyplinami, biczowała. Cierpliwie i z poddaniem się woli Boga znosiła wygnanie męża swego, wraz ze szwagrem Paulucci, uwięzienie najstarszego swego syna, śmierć kilkorga dziatek, które kochała najgoręcej. Bogu ofiarowała te boleści. Cnoty i pobożność Franciszki zgromadziły około niej nie mało pań rzymskich; wszystkie razem poświęciły się na służbę Bożą, pod kierunkiem ojców Benedyktynów. Było to bractwo, w którém przyjmowano na się obowiązek pobożnego życia, nie opuszczając świata, nie czyniąc ślubów i nie nosząc szczególnego ubioru. Franciszka założyła potém klasztor dla panien i niewiast, które świat opuścić pragnęły; nazywano je *Kollatynkami,* zapewne od części miasta, w której mieszkały w Rzymie, a także *Oblatkami, della torre degli Speculi.* Eugenijusz IV papież zatwierdził tę instytucyję. Po śmierci męża ś. Franciszka sama wstąpiła do tego klasztoru i mimowolnie przyjąć musiała przełożeństwo nad nim. Umarła roku 1440 dnia 9 Marca. Za życia miewała liczne widzenia, częste zachwycenia i straszne walki mężnie wytrzymywane przeciw złemu duchowi. Paweł V papież zaliczył Franciszkę w poczet Świętych dnia 29 Maja 1608 r. Kościół obchodzi jej pamiątkę dnia 9 Marca. *L. R.*

Franciszka z Rimini, córka Gwidona de Polenta, pana Rawenny, żyła pod koniec XIII wieku. Miała być cudnej urody. Zaślubił ją szlachetny i waleczny, lecz szpetny i niekształtny rycerz Lanciotto, syn Malatesty, pana Rimini. Natomiast brat Lanciotta, Paolo, odznaczał się ujmująco i nadobną powierzchownością, oddała mu się duszą i ciałem; spostrzegł to Lanciotto i w napadzie gniewu zabił oboje. Dante w piątej pieśni *Piekła* zwiedza miejsce gdzie pokutują ofiary miłości. Napotyka tam Semiramidę, Dydonę, Kleopatrę i dwa powieszone, zlane z sobą cienie, jest to Franciszka i Paolo, którzy mu opowiadają swą miłość.

Franciszkanie. Zakon założony przez ś. Franciszka z Assyżu (ob.), któremu przez pokorę i zamiłowanie ubóstwa, dał on nazwisko „Braci mniejszych,” *Fratres Minores.* Później, na pamiątkę założyciela zwano ich *Zakonem Serafickim.* Jest to zakon jałmużniczy i pierwiastkowie żył jedynie z jałmużny. Z czasem pozwolono konwentom mieć fundusze w kapitałach

i dobrach nieruchomych; ztąd nazwali się *Fratres minores conventuales*, i ci są właściwie teraźniejsi Franciszkanie. Inni zaś trzymający się ścisłej reguły, noszą nazwisko *Fratres de Observantia*. Pierwsi przyjęli obuwie, odzież czarną lekką i pasek cienki; drudzy przestali na habicie z grubej brunatnej wełny, na powrozie i trepkach pod nogą bosą. W r. 1208 Franciszek zyskał tylko dwóch towarzyszy dla ostrego żywota. W dziesięć lat później, na pierwszej kapitule generalnej, otaczało go już pięć tysięcy braci i 500 kandydatów do zakonu. We 45 lat później lista dokładna wymienia 8,000 klasztorów w 33-ech krajach i przeszło 200,000 zakonników. Musieli więcej jeszcze rozmnożyć się z czasem, gdyż w 100 lat później zaraza morowa sprzątnęła 124,000 Franciszkanów. W początkach XVIII wieku liczono we wszystkich rozgałęzieniach reguły ś. Franciszka, do których oprócz właściwych Franciszkanów, należą także Bernardyni, Reformaci, Kapucyni i. t. d.; 7,000 klasztorów męzkich, 1,000 żeńskich, 115,000 zakonników w pierwszych, 28,000 zakonnic w drugich. Organizacyja zakonu, która rozwiniętą została dopiero po śmierci ś. Franciszka, wprowadziła do życia zakonnego pierwiastek demokratyczny. Każdy klasztor ma gwardyjana i wikarego, wybieranych przez zgromadzenie prowincyjalne na trzy lata. Klasztory dzielą się na prowincyje, któremi zarządza prowincyjał, wybrany przez zgromadzenie gwardyjanów i wikarych. Na czele wszystkich prowincyj jest gwardyjan generalny; zakon zostaje pod opieką kardynała protektora. Franciszkanie powchodzili w stosunki ze wszelkiemi klassami społeczności, zwłaszcza po ustanowieniu przez ś. Franciszka tak nazwanych: *Tercyjarzy* (ob.), to jest zgromadzenia osób świeckich, połączonych z zakonem obowiązkami religijnemi, ale żyjących świątobliwie śród świata i wykonywających przepisane prawidła. Zacząwszy od monarchów aż do najuboższych klass ludu, wszędzie znajdowali się tercyjarze. Historyja missyj jest jedną z najpiękniejszych kart w historyi zakonu ś. Franciszka. Papieże powierzali im to wielkie dzieło, które oni wykonywali z poświęceniem się i gorliwością przedziwną, zapuszczając się aż w głąb' Mongolii i Egiptu. „Są oni, mówi Pijus II papież, wojskiem wyborowém w wojnie świętej; wszędzie noszą chorągiew Chrystusa; opiekują się jednymi, wspierają drugich; trzymają straż tylną, wstrzymują natarcia nieprzyjaciela; zawsze są uzbrojeni, zawsze w pogotowiu; spotykamy ich wszędzie, gdzie się tylko rozciąga wiara Chrystusowa.” Chociaż główną czynnością zakonu ś. Franciszka były missyje, opowiadanie słowa Bożego, przedewszystkiém ludowi pospolitemu, wszelako wyszli z jego łona mężowie wielkiej nauki, jak np.: ś. Bonawentura, Alexander z Hales, Duns Scot, Roger Bacon, Occam i wielu innych. Zakonnicy wykładali filozofiję scholastyczną w uniwersytetach. Kilku Franciszkanów zasiadało na stolicy apostolskiej. Reguły ś. Franciszka trzymają się zakony żeńskie: Klarysski, Kapucynki i Urbanistki, o których jest mowa pod właściwemi wyrazami. — **Franciszkanie w Polsce.** Zakon ś. Franciszka wprowadzony został do Polski około r. 1232. Liczba ich klasztorów dochodziła do stu. Dzieliły się one na prowincyje: polską, ruską i litewską. Prowincyja Polska, pod tytułem ś. Franciszka, przed rokiem 1773 liczyła klasztorów męzkich 30 i panien zakonnych Franciszkanek, zwanych *Klarysskami* (ob.), od świętej Klary ich założycielki, a do zwierzchności prowincyjała Franciszkanów należących, 4. Dzisiaj w królestwie polskiém jest klasztorów męzkich 18, panien zakonnych 1. Wyliczymy je porządkiem chronologicznym, wymieniając fundatorów. *Kraków:* około r. 1232

Bolesław Wstydliwy, król polski, na prośbę matki swojej Grzymisławy, księżniczki ruskiej, sprowadził Franciszkanów z Pragi Czeskiej do Krakowa. Klasztor i kościół były fundowane 1237 roku. W r. 1320 przeniosły się ze Skały czyli Kamienia do Krakowa Franciszkanki. *Zawichost:* Bolesław Wstydliwy r. 1241 zbudował kościół i klasztor dla panien Franciszkanek czyli Klaryssek, których ksienią była siostra jego Salomea; od r. 1600 posiadają go sami Franciszkanie. *Kalisz:* r. 1257 Bolesław Pobożny, książe kaliski i błogosławiona Jolanta jego małżonka. *Nowe miasto Korczyn:* r. 1271 Bolesław Wstydliwy, król polski i małżonka jego ś. Kunegunda. *Radziejów:* r. 1331 Władysław Łokietek, król polski, na pamiątkę walnego zwycięztwa odniesionego nad Krzyżakami. *Dobrzyń:* r. 1316 Ziemowit, książe mazowiecki. *Nieszawa:* r. 1240 Pompon de Osterno, mistrz Krzyżaków. Po zniszczeniu dawnego, wzniósł nowy Władysław Jagiełło 1426 r. *Pyzdry:* r. 1270 przez Krzyżaków, a r. 1339 nowy wystawiony przez Kazimierza Wielkiego, króla polskiego. *Radomsk:* r. 1297 Władysław Łokietek, król polski. *Stężyca:* r. 1591 fundowany przez tamecznych mieszczan. *Bełchatów:* r. 1617 Mikołaj Kowalewski, miecznik sieradzki i żona jego Zofija z Bykowskich. *Warka:* r. 1629 Katarzyna z Boglewic Trzebińska. *Smardzewice:* r. 1631, Maciej Łubieński, arcybiskup prymas. *Warszawa:* r. 1645 Jakób Sosnowski, sekretarz króla Władysława IV i Zygmunt Wybranowski, stolnik warszawski. *Puszcza Solska:* r. 1645 Tomasz Zamoyski, ordynat. *Goreck:* r. 1668 Tomasz Józef Zamoyski, ordynat. *Łagiewniki:* r. 1675, ze składek. *Stawiski:* r. 1688 Fortunat Zamoyski, łowczy ziemi łomżyńskiej. *Opisanie kościołów i klasztorów księży Franciszkanów prowincyi polskiej*, przez księdza Jakóba Piaseckiego, dokładnie i szczegółowo opracowane, znajduje się w *Pamiętniku Religijno-Moralnym* (Warszawa, 1843—45, tom IV—IX). W następnych miastach tej prowincyi były niegdyś klasztory, dzisiaj nieistniejące: *Szrem*, r. 1238 i Franciszkanki r. 1623; *Chełmno*, r. 1255; *Inowrocław*, r. 1257; *Kalisz*, Franciszkanki r. 1618; *Gniezno*, r. 1270 i Franciszkanki r. 1259; *Stary Sącz*, r. 1280; *Oborniki*, r. 1292; *Nowy Sącz*, r. 1297; *Wyszogród*, r. 1320; *Lelow*, r. 1357; *Piotrków*, r. 1621; *Grabów*, r. 1628; *Lublin*, r. 1629; *Poznań*, r. 1637; *Chełmża*, r. 1640; *Karnów* na Szląsku; *Opawa* na Szląsku; *Bytom* na Szląsku; *Gdańsk; Toruń; Malborg*.—W prowincyi *Ruskiej* następujące miasta miały klasztory Franciszkanów, *Lwów:* r. 1370 Władysław książe Opolski; tamże na przedmieściu Łyczakowie: r. 1718 Janusz Antoni książe Wiśniowiecki; *Grodek, Halicz, Kamieniec, Stryj, Kossów, Przemyśl, Sanok, Krosno, Jarosław, Pasław, Zamość, Szczebrzeszyn, Gruszkopol, Horyniec, Krzemieniec, Solska Puszcza, Gorecka Puszcza:* te dwa ostatnie przyłączone zostały do prowincyi polskiej. *Kustodyja Mederecka wołoska*, liczyła następujące miasta, w których znajdowały się klasztory i kościoły Franciszkanów: *Bar*, *Komorgród* nad Dniestrem, *Mederecz* nad Horyniem, *Wąchowce, Sumsk, Korzec, Lisianka, Lachowicze*.—Prowincyja *Litewska*. Piotr Gastold wielkorządca Wilna, wprowadził do tego miasta Franciszkanów roku 1342. Gdy pierwszych siedmiu zakonników, lud pogański jeszcze, w nieobecności Olgierda, wielkiego księcia, tudzież samego Gastolda, skazał na ścięcie, a drugich siedmiu umęczonych okrutnie, z Łysej Góry w rzekę Wilenkę strącił, Olgierd powróciwszy z wyprawy, śmiercią ukarał winowajców; a Gastold sprowadziwszy powtórnie większą daleko liczbę Franciszkanów, przeniósł ich z klasztorku blisko zamku (gdzie później byli Bonifratrzy), do nowego klasztoru, trwającego aż dotąd, przy ulicy Trockiej. Następujące

miasta litewskie posiadały klasztory i kościoły Franciszkanów: *Holszany, Oszmiana, Narwiliszki, Szejbakpol* między Grodnem i Nowogródkiem, *Nowogródek, Iwieniec, Mińsk, Grodno, Olkieniki, Świsłocz, Drohiczyn, Łopienica, Pińsk*, gdzie Franciszkanie utrzymywali przed rokiem 1830 szkołę powiatową; *Stawiski*, przyłączone do prowincyi polskiej; *Kowno, Gielwany, Koltyniany, Postawy, Użwald, Prozoroki, Połock, Sokolników, Dzisna, Hubin, Sienno, Łukomla, Orsza, Międzyrzecz* pod Ostrogiem, gdzie Janusz książe Ostrogski fundował Franciszkanów r. 1610. Z tych wszystkich klasztorów i kościołów prowincyj ruskiej i litewskiej zaledwie kilka dotąd ocalało. *L. R.*

Franciszkanki, ob. *Franciszkanie, Franciszkanie w Polsce i Klaryski.*

Francke (August Herman), założyciel słynnego domu sierot *(Orphanotropheum)* i kilku połączonych z nim zakładów w Halli, jeden z ludzi najbardziej wpływowych swego czasu, urodzony 1663 r. w Lubece, syn tamecznego syndyka katedralnego, pierwsze wykształcenie odebrał w gimnazyjum w Gotha, dokąd ojciec jego powołany został na wyższą posadę. Tu tak rzadkie okazał zdolności, że już w 14 roku życia otrzymał świadectwo dojrzałości do uniwersytetu; po ukończeniu wydziału teologicznego w Erfurcie i w Kiel, r. 1685 został prywatdocentem w Lipsku, gdzie zjednał sobie głośne imię tak zwaném *Collegium philobiblicum,* w którém wykładał Pismo Ś. w texcie pierwotnym i praktycznie. Powodzenie jakiego doznał na tém polu, ściągnęło nań prześladowania zawistnych, którzy go posądzali o szerzenie błędów religijnych. Uchodząc przed następstwami tych intryg, przyjął w 1690 r. ofiarowane sobie miejsce dyjakona w Erfurcie, lecz i tu pełne zapału kazania jego, na które uczęszczali liczni także katolicy, ze strony arcybiskupa moguckiego spowodowało dlań wywołanie z kraju. Z pomiędzy kilku posad, jakie wetując mu tę stratę, ofiarowywali natychmiast różni książęta niemieccy, wybrał katedrę języków wschodnich w nowo założonym uniwersytecie w Halli, którą zamienił następnie na katedrę teologiczną; jednocześnie otrzymał probostwo w przedmieściu Glaucha, w którém dla tego też pomieścił swoje zakłady. Pierwszym do nich powodem było zdziczenie obyczajowe i nędza wielu mieszkańców tego przedmieścia; ubogim i dziatwie, zgłaszającym się doń po jałmużnę, w pewne dnie i godziny udzielał nauk początkowych, a gdy liczba uczniów wzrosła do 60, powziął myśl założenia obok szkoły domu sierot i instytutu pedagogicznego. Za procent z ofiarowanych sobie na ten cel 500 talarów, chciał zrazu wychować jednę sierotę; kiedy zaś w miejsce jednej przyprowadzono mu ich aż czworo, zostających bez żadnej opieki, ufając w Bogu przyjął do siebie wszystkie, aż gdy do r. 1698 liczba podobnych dziatek ciągle wzrastała, przedsięwziął wystawienie dla nich oddzielnego gmachu. Toż samo zaszło z instytutem pedagogicznym *(Pädagogium)*; gdy bowiem niektóre rodziny zamiejscowe objawiły życzenie wychowania swoich dzieci pod okiem Francke'go, najął dla nich zrazu pomieszczenie w kilku domach prywatnych i oddał je pod nadzór osobnego inspektora, lecz ich także liczba tak szybko wzrastała, że i dla nich w 1712 r. oddzielny wystawić musiał budynek. Oba te zakłady, równie jak założone w takim samym celu gimnazyjum *(lateinische Schule)* i połączona z niém pensyja po dziś dzień istnieją, a w Maju 1714 r. chowało się już w nich 1075 chłopców i 700 dziewcząt, pod osobistą opieką Francke'go i za współdziałaniem 108 nauczycieli i nauczycielek. Po śmierci Canstein'a (ob.) z instytutami temi połączył jeszcze tegoż zakład biblijny, oraz

pod opieką rządu duńskiego zakład missyjonarski dla Indyj Wschodnich. Na utrzymanie wszystkich tych instytucyj, wymagających oczywiście ogromnych kapitałów, ze wszystkich zakątków Niemiec, nawet z zagranicy zbiegały się doń coraz większe fundusze; najzawziętsi przeciwnicy Francke'go oddawali hołd jego bezinteressownej, prawdziwie chrześcijańskiej gorliwości. Przytém nie zaniedbywał się jednakże i w pracach swojego powołania, równie duchownego jak uniwersyteckiego; rozwinął nawet niemałą działalność literacką, choć wszystkie jego pisma treści ascetycznej, nacechowane są przesadzonym pietyzmem. Umarł 1727 r., poczém jedyny jego syn, *Gotthelf Francke*, który zmarł bezpotomnie, oraz zięć jego, Jan Anastazy Freylinghausen, objęli dyrekcyję jego zakładów. Obecny stan tych instytutów jest następujący: do bezpłatnej szkoły elementarnej uczęszcza dzieci obiej płci razem 760; szkoła średnia realna dla chłopców ma uczniów przeszło 800, takaż dla dziewcząt liczy 500 uczennic. Z dwóch gimnazyjów jedno, zwane szkołą łacińską, uczęszczane jest przez uczniów 450; drugie, pod nazwą *Pedagogium*, liczy ich 80. Dom sierot mieści w sobie 122 chłopców i 36 dziewcząt; w pedagogium miejscowych pensyjonarzy jest 30, a w pensyi gimnazyjalnej 280. Obok tych zakładów szkolnych i wychowawczych należą tu jeszcze zakłady zarobkowe, jako to: księgarnia i drukarnia, z której ciągle wychodzą nader rozpowszechnione wydania autorów starożytnych, i apteka; inne fundusze pochodzą po części z trzech majątków ziemskich i z kapitałów, częścią z dodatków rządowych, które obecnie wynoszą w ogólnej summie rocznej 19,000 talarów. Co się tyczy wewnętrznej organizacyi wspomnionych zakładów, naturalnie z postępem czasu liczne w niej zaszły zmiany; szczególnie też usunięto z nich zbyteczne praktyki pietystyczne, jakkolwiek podstawa religijna wychowania ściśle została utrzymaną. Dyrektorowie używają znakomitych przywilejów: sami mianują nauczycieli i urzędników, rozdają stypendyja i w ogóle mało zależni od władz urzędowych. Posady nauczycielskie prawie zawsze zajmowane są przez ludzi młodych, tak iż w instytutach tych zawsze świeże i ruchliwe panuje życie, zapewniające im ciągle największą popularność. Szanownemu twórcy tych zakładów w 1829 r. postawiono w obrębie gmachów szkolnych posąg spiżowy, nodelowany przez słynnego rzeźbiarza Raucha; bliższe szczegóły o nim znajdzie czytelnik w dziełku Guerike'go, p. t.: *August Hermann Francke* (Halla, 1827), oraz w czasopiśmie wydawanem tamże od 1792—96 r. przez Schulze'go, Knappa i Niemeyera, p. t.: *Francke's Stiftungen*, którego wyszły trzy tomy. Stanisław Müller napisał w języku polskim obszerną i ciekawą wiadomość o Francku w *Dziejach Dobroczynności* (Wilno, 1822). *F. H. L.*

Franckowicz (Samuel), professor, bakałarz; opisał wierszem łacińskim skażenie powszechne wiary i obyczajów, mowę obracając do Gembickiego, biskupa chełmińskiego, gdy z sejmu powracał pod napisem: *Querela Orthodoxae Ecclesiae*, 1603 r.

Francl (Franciszek), autor i patryjota słowiański, współpracownik pism czasowych w tém narzeczu wychodzących. W r. 1850 został professorem języka słowiańskiego w mieście Celii (Cel albo Cilli) nad Sawiną czyli Sawną w dolnej Styryi. Żarliwy ten patryjota, obdarzony wyższemi zdolnościami, wywiera znakomity wpływ na rozwój swej narodowości, zagrożonej z jednej strony przez germanizm, a z drugiej przez italijanizm. *Ad. N.*

Franconi (Antoni), założyciel słynnego cyrku sztucznych jeźdzców w Paryżu, urodzony 1738 r. w Wenecyi, potomek szlachetnej lecz podupa-

dłej rodziny, przybywszy w 20 roku życia do Francyi, zebrał sobie pierwsze fundusze z przedstawień fizyczno-magicznych i z okazywania wyuczonych przez siebie różnych zwierząt. Następnie połączył się z dwoma słynnymi owego czasu sztucznymi jeźdzcami, Anglikiem Astley i Hiszpanem Balpe, wystawił cyrk w stolicy i w krótkim czasie do ogromnego doszedł rozgłosu i mienia. Truppę jego powiększyły własne jego dzieci, głównie synowie *Wawrzyniec* i *Minet*, którzy w 1807 r. wystawili na ulicy Mont-Thabor ogromny cyrk olimpijski, gdzie z niewidzianym dotąd przepychem zaczęto przedstawiać także różne sztuki pantomimiczne, najwięcej wojskowe, później nawet i dramata czarodziejskie. Sam protoplasta umarł w Paryżu r. 1836, w 98 roku życia.

Francus di Franco, rodem Włoch; przybywszy do Polski (zdaje się w samym początku XVII wieku) w młodych latach, wraz z ojcem, który później był żupnikiem w Wieliczce, obcując w Krakowie ze zwolennikami reformacyi, przyjął był wyznanie helweckie. Powróciwszy do rodzinnego kraju, jako oskarżony o rozkrzewianie herezyi, wtrąconym został do więzienia, pomiędzy kryminalnych zbrodniarzy, którzy wyłamawszy się z niego, uprowadzili także Franka i dopomogli mu ujść do Polski, gdzie wkrótce na Litwie przyjął obowiązki nauczyciela domowego u pewnego obywatela ziemskiego wyznania ewangelickiego. Przebywając w Wilnie ze swymi wychowańcami, pilnie uczęszczał na kazania i gorliwie zajmował się zgłębianiem Pisma S. Ciągłe oddawanie się rozmyślaniu w tym kierunku, wyrobiło w nim zapał aż do szaleństwa posunięty, że żałował nawet, jak wspomina Węgierski w *Historyi reformacyi*, iż „uszedł z więzienia we Włoszech, zamiast ponieść śmierć męczeńską dla Chrystusa Pana.” Znajdując się w takiém usposobieniu, zaczął apostołować w Wilnie, pomiędzy licznie tam w tym czasie mieszkającemi swymi ziomkami. Szał ten religijny rozwinął się w nim do tego stopnia, że razu jednego (1611 r.) wracając z kazania Jędrzeja Chrząstowskiego, najwymowniejszego natenczas kaznodziei ewangelickiego, mianego z tematu u Daniela, rozdział 3 o bożku Nabuchodonozora, króla babilońskiego, spotkał się na rynku z processyją odprawianą z powodu święta Bożego Ciała, na czele której szedł biskup Wojna. Francus spostrzegłszy tu swych ziomków Włochów, najprzód począł ich odwodzić od udziału w tej ceremonii, a następnie uniesiony nierozumnym i występnym zapałem, wstąpiwszy na stopnie ołtarza, przed którym biskup miał mszę odprawiać, zawołał do naokół stojącego ludu w te słowa: „Co czynicie! czy sądzicie, że Bogu cześć oddajecie? Wy się dopuszczacie największego i obrzydliwego bałwochwalstwa. Chléb, który obnosicie, nie jest Bogiem, jak fałszywie mniemacie, ale tylko znakiem. Chrystusa Boga naszego w niebie szukać trzeba, po prawicy Boga Ojca siedzącego.” Niektórzy z ludu rzucili się na bluźniercę i zbili okrutnie, a następnie oddali zwierzchności, która osadziła go w więzieniu. W kilka dni potém przywiedziony na sąd przed biskupa, na wszelkie zadawane sobie pytania odpowiadał, że wszystko co zrobił, zrobił z własnego a nie cudzego natchnienia, że go nikt nie namawiał do targnięcia się na osobę króla (o co go posądzano), gdyż on twierdził dalej, wszelkie zamachy na zwierzchność, w myśl Ewangelii, uważa za zbrodnię, a tą się brzydzi. W kilka dni potém wzięty był na tortury, ale mimo to nic więcej nie zeznał. Wszelkie usiłowania o uwolnienie go pozostały daremnemi i dnia 1 Lipca 1611 r. jako bluźnierca był na poły ćwier-

towany, a jak pisze Węgierski (str. 253), po poprzedniém wyciągnięciu mu języka po pod brodę. *Ad. N.*

Francuzka akademija zawdzięcza swój początek żyjącemu w XVI wieku bogatemu miłośnikowi nauk w Paryżu, Janowi de Baïf, który w swoim pałacu na przedmieściu St. Marceau zebrał akademiję złożoną z pisarzy i muzyków, głównie w celu mierzenia pierwotnych brzmień językowych. Oczywiście, z tym celem połączyły się najbardziej zajmujące kwestyje z grammatyki i z poezyi, tém więcej, że do składu tej akademii wchodziły najznakomitsze ówczesne intelligencyje, jak Guy de Piebrac, Piotr Ronsard, Filip Desportes, Jakób Davy, Duperron i inni. Karol IX nadał jej oddzielne statuta i przywileje, sam przybierając tytuł jej protektora i pierwszego słuchacza, co wszakże przy zaregestrowaniu tego dokumentu do akt parlamentu, nie obeszło się bez żywego oporu ze strony duchowieństwa i uniwersytetu. Po śmierci Karola IX rozwijająca się ciągle akademija oddała się pod opiekę królowi Henrykowi III, byłemu królowi polskiemu, który równie jak książęta Joyeuse i Guise, oraz większa część panów i dam dworu, nie szczędził jej licznych dowodów swej łaski. Wkrótce jednak wojna domowa i śmierć samego Baïfa rozproszyły to naukowe towarzystwo, a przynajmniej zawiesiły je aż do wieku następnego, kiedy w 1629 roku grono uczonych i literatów zaczęło się zbierać prywatnie na roztrząsania naukowe nad językiem francuzkim. Kardynał Richelieu dowiedziawszy się o tych zebraniach, przyrzekł im swoją protekcyję i w 1635 r. polecił wypracowanie statutów, które zatwierdzając, każdemu z czterdziestu członków wyznaczył po 2,000 liwrów pensyi, z funduszu przeznaczonego na wywożenie błota z ulic Paryża. Pierwszym sekretarzem wieczystym akademii był Conrart, a wielki pieczętarz, późniejszy kanclerz Piotr Seguier, dopraszał się zaszczytu uczestniczenia w tém gronie. Za nim poszły inne także znakomitości z sądownictwa i rady stanu, jak Servien de Montmart, du Châtelet i Bautru. Następcami Conrart'a w sekretarstwie wieczystém byli: Mézeray, Régnier-Desmarais, Dacier, Hauteville, Mirabaud, Duclos, D'Alembert, Marmontel; po rewolucyi Suard, Auger, Raynouard, Arnauld i dzisiejszy Villemain. Akademicy używali wielkich prerogatyw; nikt nie mógł wejść do składu akademii za inne zasługi prócz literackich; nawet magnaci o tyle tylko byli przypuszczani, o ile się odznaczyli w literaturze; nikt zaś przyjętym być nie mógł, jeżeli się sam nie podał na kandydata. Pierwsze prace członków akademii składały się przedewszystkiém z mowy, jaką kolejno każdy z nich odczytywać musiał przed swymi kollegami co tygodniowo; wnet jednak pomyślano o zastąpieniu tych czczych deklamacyj jaką pracą poważniejszą, mianowicie ułożeniem słownika i grammatyki języka francuzkiego. W 1638 r. przystąpiono do rozpatrzenia dwóch przedstawionych w tym przedmiocie planów, Chapelain'a i Vaugelasa; pierwszemu akademija przyznała pierwszeństwo, Vaugelas'owi jednak powierzyła redakcyję słownika, za co mu Richelieu wyznaczył jeszcze 2,000 liwrów pensyi. Pomimo całej gorliwości, z jaką się nowy redaktor zabrał do dzieła, ukończył je dopiero w 1694 roku, poczém natychmiast akademija rozpoczęła druk drugiej edycyi, która wyszła na świat w r. 1718; trzecia ukazała się w 1740 roku, czwarta w 1762 roku, piąta w 1813 roku, nakoniec szósta w r. 1835. Kiedy akademija po śmierci kanclerza Séguier protektorem swoim obrała Ludwika XIV, wyznaczono jej lokal w Luwrze, gdzie posiedzenia swoje odbywała trzy razy na tydzień. Król, oprócz pensyi, dla każdego z obecnych na

posiedzeniu akademików, wyznaczył po jednym pistolu za każde, co oczywiście uposażenie ich znakomicie podniosło. Akademija równie królowi, jak poprzednio kardynałowi, odwdzięczyła się tysiącznemi płaskiemi pochlebstwami. Mowa wstępna, którą w 1640 r. miał nowo przyjęty do grona akademii Patru, dała powód do zwyczaju, który dziś stał się już obowiązkiem, że każdy nowowchodzący wita zgromadzenie mową dziękczynną, a zarazem pochwalną na zmarłego swego poprzednika. Pierwszy Balzac ustanowił konkurs wymowy, którego sędziami mieli być czterdziestu nieśmiertelnych, jak ironicznie nazywano częstokroć akademików, przez wzgląd na ich godło: *A l'immortalité!* nie zalecające się w samej rzeczy skromnością. Niewielu jednak znakomitych poetów i pisarzy ubiegało się o nagrodę z tego konkursu, który odbył się po raz pierwszy w 1671 roku; nagrodę odnieśli wówczas Monnoye i panna de Scudéry. Prawie wszystkie znakomitości literackie XVII i XVIII wieku wchodziły do składu akademii, choć niektóre gwiazdy pierwszorzędne zaszczytu tego nie dostąpiły, jakoż np. Descartes, Pascal, Molière, Ménage, Regnard, La Rochefoucauld, Rousseau, Malebranche, Dufresny, Lesage, Ludwik Racine, Piron, Jan Jakób Rousseau, Diderot, Beaumarchais, Mirabeau; albo za naszych dni Courier, Benjamin Constant, generał Foy, Béranger, Lamennais i Balzac członkami akademii nie byli. Natomiast nie zbywało temu uczonemu ciału na licznych miernościach, które kollegowały tu z najsłynniejszymi pisarzami. Po przeszło półtorawiekowém życiu, akademija francuzka pogrążoną została w upadku monarchii; wkrótce jednak ukazała się na nowo pod nazwą drugiej klassy instytutu francuzkiego. Restauracyja przywróciła jej dawne miano, choć nie przestała dla tego stanowić cząstki instytutu. *F. H. L.*

Francuzka filozofija. Historyję filozofii francuzkiej podzielić można na trzy główne okresy, z których *pierwszy,* obejmujący czas od samego jej zawiązku aż do odrodzenia nauk, przedstawia tę naukę poświęconą na usługi religii; *drugi,* od odrodzenia aż do końca XVII stulecia, wyobraża ją z dążeniem do coraz większego usamowolnienia; nakoniec *trzeci,* w którym zawarty jest cały wiek XVIII i bieżący, ukazuje w niej stanowisko zupełnie już niezależne. Filozofija francuzka, powstawszy z chrystyjanizmu, pozostaje mu służebną przez trzy stulecia; najpierwszy wniósł ją do Francyi pod koniec II wieku *św. Ireneusz,* rodem Grek z Azyi Mniejszej, biskup lugduński; poprzednie bowiem szkoły pogańskie w Marsylii, w Arelatium i w Tuluzie uczyły raczej retoryki niż filozofii. Po długiej przerwie wskrzesił ją znowu dopiero Karol Wielki, przywołaniem do Francyi Anglika *Alknina;* jeden z jego następców, Karol Łysy, wezwał również z Anglii *Jana Skota,* a do wniesionych przez nich pierwiastków, *Gerbert z Aurillac,* uczeń szkół arabskich w Hiszpanii, dodaje nowy wykład filozofii Arystotelesa z całą swobodą mahometanizmu. Wynikłe ztąd zamięszanie reprezentują dwaj myśliciele, *Béranger z Tours* i *Hildebert,* biskup w témże mieście, a dążność ich bardziej jeszcze wyszła na jaw w systemacie filozofa angielskiego, ś. Aurebuna, arcybiskupa kantorberyjskiego, twórcy owej scholastyki, której najgłówniejsze siedlisko było we Francyi, a mianowicie w Paryżu. Kanonik *Roscelin* z Compiègne w te pełne wiary szkoły średniowieczne, jakby kość niezgody, rzuca ponowioną tezę Stylpona z Megary: „że nic nie istnieje na świecie, coby odpowiadało ideom ogólnym." Odpowiadają mu na to, że w takim razie istniałyby wprawdzie jeszcze trzy Osoby Boga, ale nie byłoby jednej Trójcy, a zarzut ten, głoszony przez samego

nawet Anzelma, poprzednika Kartezyjuszowego w dowodzeniu istnienia Boga, sprawia upadek systematu Roscelina, który przed soborem w Soissons naukę swoją solennie odwołuje. Tymczasem walka pomiędzy realizmem a nominalizmem, rozjątrza się. *Wilhelm de Champeaux*, uczeń Roscelina i *Abelard*, uczeń Wilhelma, kładą wprawdzie koniec temu sporowi, ale wkrótce znów uczeń Abelarda, ś. Bernard, oskarża znów swego mistrza o aryjanizm, pelazgijanizm i nestoryjanizm. Inni uczniowie słynnego tego nauczyciela, którego słusznie uważają jako założyciela uniwersytetu paryzkiego, jako to: *Huges de St. Victor, Gilbert de la Porée, Robert* z *Melun*, głównie zaś *Pierre Lombard*, rozmaitemi drogami starają się nadać dogmatowi wartość filozoficzną; kiedy zaś metafizyka Arystotelesa, wniesiona przez krzyżowników z Konstantynopola, połączyła się z jego dyjalektyką, która i tak już tyle narobiła złego dogmatowi chrześcijańskiemu, dwaj sławni doktorowie, *Amalryk* z Tournay i *Dawid* z Dinaut, starając się koniecznie sensualizm Arystotelesa pojednać ze spirytualizmem chrześcijańskim, popadli napowrót w panteizm, który Kościół naganił już był w Janie Skocie; jakoż dla przecięcia złego, dekretem władzy duchownej z 1208 r. dzieła Arystotelesa zostały spalone. Ale pomimo to jeden z najznakomitszych biskupów paryzkich, Wilhelm z Auwergnii, wielki encyklopedysta Wincenty de Baauvais i słynny nauczyciel Albertus Magnus czytywali pisma Stagirity, tak iż jedynym skutkiem proskrypcyi, było zapewnienie mu tém rozglejszej władzy. Już się nie ograniczano na kwestyjach czysto dyjalektycznych lub logicznych; zabierano się do najwyższych zasad psychologii, metafizyki i teologii. Jeden z uczniów szkoły paryzkiej, *ś. Tomasz* z *Akwinu*, i jeden z nauczycieli tej szkoły, *Duns Skotus*, po Albercie Wielkim, który się przeniósł do Niemiec, najcelniejszymi byli rycerzami w tej walce, która srożyła się zarówno w Anglii, w Niemczech i we Włoszech. Wszelako wszyscy owi doktorowie, z przydomkami *subtelnych, anielskich* i *serafickich*, którzy pracowali nad tryjumfem realizmu, o mało co nie ukanonizowali Arystotelesa, pokonani zostali przez nominalizm, albo raczej przez idealizm i misycyzm, które się pod nim utrzymały. Napróżno odebrano nominalistom katedry; napróżno w latach 1339, 1341, 1409, nawet jeszcze w r. 1473 palono ich dzieła; posuwali się oni wszędzie naprzód i stali się poniekąd wolnymi myślicielami wieków średnich. Czysty i racyjonalny idealizm najsilniej objawił się w pismach *Duranda de St. Pourçain*, biskupa w Meaux, który wykazał dowodniej jeszcze od Abelarda, co należy do subjektu, a co do objektu. Walnym obrońcą wolności był *Wilhelm Occan*, najniezależniejszy myśliciel tego czasu, który z Anglii przybył do Paryża, lecz ztąd znów przeniósł się do Bawaryi. Inny następnie szereg wyobrażeń dokonał upadku realizmu i dyjalektyki, t. j. mistycyzm, nauka nieodstępna od wszelkiej religii, która opiera się na tajemnicach. Mistycyzm ten już od czasów Abelarda znalazł w szkole paryzkiej swój początek w *Hugonie* z opactwa ś. Wiktora, a bardziej jeszcze w jego uczniu *Ryszardzie*; w XIV wieku nauczał go we Francyi *Gerson*, w którym widać jakby odblask *Naśladowania Jezusa Chrystusa.* Tak więc realizm ze wszech stron napadany, w ostatku nawet przez teologiję naturalną *Rajmunda de Seboude*, professora w Tuluzie, miał się ku upadkowi, a panowanie nauki Arystotelesa ustawało; ale tymczasem inna już zaszła była zmiana nierównie bardziej wpływowa, bo wraz ze Stagyritą upadała także i scholastyka, a jeden z filozofów, którego współcześni przezwali *Orlem Francyi*, kardynał *d'Ailly*, domagał się w interesie obu nauk

oddzielenia teologii od filozofii. Najpierwszym filozofem z epoki odrodzenia był *La Ramée*, który śmiało wykazywał błędy Arystotelesa i wyższość Platona, nie ujmując wszelako możności czerpania nowych podstaw w obserwacyi natury fizycznej i umysłowej. Przeciwiało się to zbyt wielu zdaniom, żeby mu uszło bezkarnie, jakoż zmuszony opuścić katedrę, upadł pod ciężarem prawd jakie ogłaszał. Ze wszystkich jego uczniów jeden tylko był jego następcą, ale był to cudzoziemiec, sławny kanclerz angielski Bakon, który mistrzowi swemu zabrał całą zasługę założyciela nowej szkoły filozoficznej. Powstały ztąd sceptycyzm objawił się w dwóch współczesnych filozofach, z których pierwszy, *Sanchez*, był professorem w Tuluzie, drugi *Montaigne*, szlachcicem perygordzkim; najslawniejsi uczniowie tego ostatniego: *Charron*, *Boëcyjusz* (La Boëtie) i *de Thou*, sprostowali cokolwiek poważniejszemi swemi pismami zbyt lekką dążność Prób (*Essais*) swego mistrza, lecz wkrótce nowy filozof z Francyi południowej, Gasseudi, tę łatwą moralność poczynający epikureizm uzupełnił całkowitym epikureizmem (ob.) i do sceptycyzmu dodał zarodki sensualizmu. Głębiej od nich, przynajmniej w rzeczach polityki dotyczących, dotarł *Jan Bodin* w swojém dziele: *De la république*. Wszakże za punkt środkowy filozofii francuzkiej w XVII wieku i zarazem za stanowczy punkt wyjścia całej filozofii nowożytnej uważać należy dzieło *Renego Descartes* (ob. *Kartezyjusz*), który po dziś dzień jedynym jest prawdziwie wpływowym na ogólny rozwój filozofii metafizykiem francuzkim. Otaczają go, już to jako stronnicy, już jako przeciwnicy, liczni ludzie znakomici, którzy z pism jego biorąc pochop i naukę, przez długi czas niemałe studyjom filozoficznym we Francyi zapewniali życie i którzy częścią przez połączenie filozofii z matematyką i z naukami przyrodzonemi, częścią przez walkę przeciw hierarchii i jezuityzmowi, nader dobroczynne wywierali wpływy na ogół. Z nich najgodniejsi wzmianki są: *Ludwik de la Forge*, lekarz w Saumur, *Antoni Arnauld*, *Błażej Pascal*, *Piotr Nicole*, *Mikołaj Malebranche*, *Daniel Huet* i *Piotr Mersenne*. Przeciwko kierunkowi przeważnie dogmatycznemu Kartezyjusza nietylko Huet ale i *Franciszek de Lamothe le Vayer* i inni występywali ze sceptycyzmem, raz podciągającym wiedzę pod wiarę, to znów poddającym samą religiję w zakres wątpienia. Zupełnie niezależnie od wszelkich sporów właściwie systematycznych i spekulatywnych, *Fénélon* pięknym językiem i z najgorętszém przekonaniem religijném pisał swoje: *Recherches sur l'existence de Dieu;* tak samo i świetnej retoryce *Bossuet'a* nie zbywało na filozofii, a dzieła jego: *Connaissance de Dieu et de soi-même*, zaliczyć należy do filozoficznej literatury francuzkiej. Wszakże oryginalna twórczość filozofii francuzkiej przez długi czas zdawała się być skończoną na Kartezyjuszu i Malebranche, do czego w każdym razie przyczynił się stan społeczny we Francyi od końca XVII aż do ostatnich dziesiątków XVIII stulecia. Lekki sposób filozofowania, który szczytu swego dostąpił w XVIII wieku, za wpływem życia dworskiego już się rozpoczął pod koniec XVII w. Dowcip zaczął uchodzić za głębokość, przezorny egoizm za mądrość, płytka empiryka za zdrową filozofiję, a *St. Evremont* i książe *Franciszek de Larochefoucauld*, zwłaszcza wyższym stanom społecznym podali kodexa swojej moralności i poglądu na życie. *Fontenelle*, sławny u współczesnych, nie wzniósł się nad lekką i powabną igraszkę z mało uzasadnionemi myślami, zaś ludzie głębsi, jak np. lekarz *Klemens Brunet*, który w swoim: *Projet d'une nouvelle métaphysique* (Paryż, 1703), poszedł drogą idealizmu, pozostali bez wpływu. *Piotr*

Bayle, który prowadził nieustanną wojnę z systematami filozoficznemi i dogmatami religijnemi, wprawdzie ukrytą pod massą erudycyi historycznej, większego nabrał wpływu w XVIII wieku, aniżeli posiadał był w XVII. W ogóle ten wiek XVIII, który we Francyi sam nadał sobie miano filozoficznego, dalej ciągnął to, co rozpoczął jego poprzednik. W nim rozwinęła się coraz szersza i uporniejsza opozycyja przeciwko nadużyciom w kościele i w państwie, przeciw despotyzmowi duchownemu i świeckiemu, ale zarazem jawniejsze z każdym dniem podkopywanie wszystkich przekonań religijnych i moralnych. Najbardziej wpływowym wyobrazicielem tej dążności wieku, która raczej odźwierciadlała się w ówczesnej filozofii francuzkiej, aniżeli przez nią została wywołaną, był *Voltaire:* zaś podstawą pozytywną, z jakiej filozofija wdarła się do tego procesu rozprężenia, był empiryzm Locke'go, który we Francyi przemienił się wrychle w płytki sensualizm i ateizm. Najsilniej psychologiję Locke'go, mającą zarazem zastąpić metafizykę, etykę i filozofiję religii, szerzył we Francyi *Condillac* (1715—80), którego pisma największe miały powodzenie. Z nim połączyło się kilku ludzi znakomitych, jak np. *Diderot* i genijalny matematyk *D'Alembert*, którzy za pośrednictwem *Encyklopedyi* rozpowszechniali swoje myśli o wszystkich klassach społecznych (ob. *Encyklopedyja).* Pisma tych ludzi rzadkie tylko gdzie niegdzie przedstawiają próbki surowego i beznamiętnego badania filozoficznego; dążność ich, wspierana po części nader świetną retoryką, głównie jest polemiczna, a u niektórych z ich grona, jak np. w osławionym „Système de la nature” *Holbacha* i w pismach *Lamettrie'go*, materyjalizm i ateizm, przemiana wszelkiej moralności w naukę użycia zmysłowego, oraz bluźnierstwa religijne występują w całej bezwstydnej nagości. Szlachetniejsze pierwiastki odzywały się w *Janie Jakóbie Rousseau*, którego połączenie z encyklopedystami trwało niedługo; zaś do głębszego pojęcia przyrody powinny były przyczynić się wymowne opisy i dowcipne, jakkolwiek mało uzasadnione poglądy *Buffon'a*, oraz spostrzeżenia takich naturalistów, jak *Bonnet'a* i *Bobinet'a (Essai sur la gradation des êtres* i *De la nature).* Tak samo i *Montesquieu* w swoim *Esprit des lois* na podstawie historycznej wyświecił rozmaite kształty życia politycznego i wewnętrzne ich między sobą powiązanie.—W późniejszych czasach ani wicher rewolucyjny, ani szczęk oręża w wojnach cesarskich nie sprzyjał uprawie filozofii, zwłaszcza gdy Napoleon nie cenił badań filozoficznych, które zwykł oznaczać mianem ideologii. Do przeważnego kierunku sensualizmu i empiryzmu w pierwszych dziesiątkach XIX wieku przystąpili głównie *Destutt de Tracy*, hrabia *Volney*, *Garat*, lekarz *Broussais*, oraz *Azaïs*, jakkolwiek ten ostatni z małym dodatkiem pierwiastków spekulatywnych w swojém dziele: *Système universel de la philosophie* (8 tomów, Paryż, 1810—12); hołdujące również temu kierunkowi pisma *Cabanis'a*, po większej części należą jeszcze do epoki rewolucyjnej. Tak samo i wielkie powodzenie, jakiego nauka Gall'a po dziś dzień używa we Francyi, początek swój bierze w tej filozofii sensualistycznej, której godło Cabanis streścił w tych wyrazach: *Les nerfs, voilà tout l'homme.* Przeciwko niej występowała jednak zwolna nowa filozofija teologiczno-spirytualna, której *St. Martin* w ciekawej swojej książce, pod tytułem: *Des erreurs et de la vérité*, nadał koloryt teozoficzny i mistyczny, która jednak u innych skłaniała się raczej do bezwarunkowej wiary w objawienie i do obrony dążeń hierarchicznych. Założycielami i najcelniejszemi podporami tej filozofii rewolucyi, katolicyzmu

i absolutyzmu byli: hrabia *de Maistre, X. Lamennais* i *Bonald.* Pośrodkiem pomiędzy temi ostatecznościami ukazał się tak zwany we Francyi eklektyzm, rodzaj teoryi wiedzy, starającej się odeprzeć w właściwe sobie granice sensualizm Locke'a i Condillac'a, przez powoływanie się na pewne pojęcia i zasady nie zaczerpnięte z czucia zmysłowego, usiłującej oraz zabezpieczyć wyższy interes religii i moralności. Twórcami i wyobrazicielami tego eklektycyzmu są: *Royer-Collard* i *Cousin,* obaj zostający pod wpływem filozofii szkockiej i niemieckiej; ostatni z nich szczególnie wpłynął przeważnie na rozwój filozofii we Francyi swojemi pismami i prelekcyjami o historyi tej nauki. Za ich śladem poszli inni ludzie znakomici, jak np. baron *Degérando, Laromiguière, Jouffroy, Benjamin Constant, Józef Droz,* a skutkiem tego eklektycyzm przez lat kilkadziesiąt istotnego dobił się uznania (ob. w tej mierze dzieła Damirona: *Essai sur l'histoire de la philosophie en France au dixneuvième siècle,* 2 tomy, Paryż, 1828 i Lerminier'a: *De l'influence de la philosophie du dixhuitième siècle sur la législation et la sociabilité du dixneuvième siècle,* Paryż, 1833). Sensualistów w znaczeniu XVIII wieku, pomiędzy najbardziej wpływowymi wyobrazicielami filozofii w pierwszych dziesiątkach bieżącego stulecia, było już tylko niewielu; tém silniej natomiast wystąpił kontrast pomiędzy stronnictwem hierarchiczném, a obrońcami badania od powagi kościelnej niezależnego, nie poddającego się planom hierarchii. Kontrast ten ukazał się nawet w najwyższych szczytach politycznych walką o tak zwaną swobodę nauczania publicznego (*liberté de l'enseignement public*). Drogą Bonalda i Lamennais'go, który to ostatni w swojej *Esquisse d'une philosophie* (Paryż, 1841), w dziwny sposób wiarę w objawienie połączył z jakąś fantastycznością, poszli głównie: *L. E. Bautain, X. Gerbet* i *Buchez,* w swoim *Essai d'un traité complet de philosophie au point de vue du catholicisme et du progrès* (3 tomy, Paryż, 1840). Jednym ze znaczniejszych przeciwników eklektycyzmu był *Piotr Leroux,* autor dzieła: *Réfutation de l'eclectisme* (Paryż, 1839); wszakże największe we Francyi zajęcie takie jedynie budziły pisma, które poddawały pod krytykę filozoficzną wewnętrzny związek stosunków społecznych i domagały się zaradzenia ułomnościom socyjalnym, czego dowodzi między innemi wpływ, wywierany już to pośrednio już bezpośrdnio przez nauki *St. Simon'a* i *Fouriere'a.* Jednocześnie Francuzi więcej niż przedtém poczęli zajmować się filozofiją niemiecką po-kantowską; świadczą o tém prace filozoficzno-historyczne *Michelet'a, Ballanche'a, Edgara Quinet* (*Introduction à la science de l'histoire,* Paryż, 1843), oraz filozoficzno-prawne Lerminier'a i innych, jako też coraz częstsze przekłady pojedyńczych rozpraw i większych dzieł Kanta, Schleiermachera, Fichte'go, Schellinga i Hegla, dalej staranne i obszerne przeglądy, krytyki i sprawozdania, pojawiające się w peryjodycznej prassie francuzkiej o filozofii zagranicznej, nakoniec takie dzieła, jak np. Barchon de Penhoen'a: *Histoire de la philosophie allemande depuis Leibnitz jusqu'à Hegel* (2 tomy, Paryż, 1836); Wilhelma: *Essai sur la philosophie de Hegel* (Strasburg, 1836); Sainte'a: *Histoire de la vie et des ouvrages de B. Spinoza* (Paryż, 1842); tegoż: *Histoire de la vie et de la philosophie de Kant* (Paryż, 1844) i Ott'a: *Hegel et la philosophie allemande* (Paryż, 1844). Pomimo to, w obec świetnych powodzeń, jakich dostąpiły we Francyi zwłaszcza nauki matematyczne, przyrodzone i historyczne, zajęcie rzeczami filozofii u klass wykształceńszych pozostało dotąd nader ograniczone; nawet prawdę mówiąc, wątpić należy, czy praktyczny i zdrowy umysł francuzki

przez poznanie absolutu w idealizmie niemieckim da się skłonić do trwałego badania na drodze podobnej spekulacyi. *F. H. L.*

Francuzka literatura, więcej od wszystkich innych nowożytnych piśmiennictw europejskich dorosła znaczenia literatury świata, bo niezależnie od zewnętrznych przyczyn politycznych, więcej niż którabądź inna wypiętnowała w sobie wszystkie ogólne żywioły nowożytne. Francuzki charakter narodowy, składający się z pierwiastków celtyckich, romańskich i germańskich, modyfikowany był w wiekach średnich przez trzy kolejno przeważające główne potęgi powszechnego ducha czasu w Europie, które kształtowały zarówno życie społeczne jak umysłowe; a mianowicie przez chrystyjanizm, rycerstwo i monarchizm, ztąd też i historyja literatury narodowej we Francyi rozpada się na trzy okresy główne, z których pierwszy obejmuje czas od założenia państw nowo-europejskich po upadku państwa Zachodniego, aż do początku XII wieku, czyli epokę rozwoju zarodków nowego życia pod gruzami starego świata; drugi wieki XII i XIII, czyli epokę rozkwitu właściwych średniowiecznych piśmiennictw narodowych; trzeci zaś mieści w sobie czas od końca XIII wieku do początku XVI wieku, czyli epokę kontrastów i przejścia od literatury średniowiecznej do nowożytnej.—*Wieki średnie. Do końca XII wieku.* We Francyi, tak samo jak gdzie indziej, po upadku zachodniego państwa rzymskiego, chrystyjanizm pod postacią zwłaszcza katolickiej hierarchii kościelnej, najpotężniejszą został spójnią, łączącą niedobutwiałe jeszcze szczątki starożytnego świata, z napływami dziczy germańskiej w nowe państwa; tu, równie jak w innych krajach, spirytualizm chrześcijański, po pokonaniu i zniszczeniu sensualizmu pogańskiego, tak wyłącznej dowiódł siły, że stał się pierwiastkiem nowego życia, najpotężniejszą dźwignią duchową, pod którą poddać się musiały wszelkie siły wyłącznie materyjalne. Oczywiście literatura otrzymać przez to musiała koloryt tém bardziej religijno-kościelny, rzec nawet można, że w teologii mieściły się wszystkie inne nauki, a wszyscy uczący i piszący należeli do stanu duchownego. Tak więc jednę główną część tej literatury religijnej, stanowiły objaśnienia ksiąg Pisma św. i kazania, drugą legendy o świętych pańskich. Wszystkie też utwory piśmienne aż do IX wieku pisane są po łacinie, jako w języku zachodniego kościoła; nawet nieliczne ułamki z właściwych pieśni ludowych owego czasu, doszły nas jedynie w tymże języku. Wprawdzie już w języku i w formie rytmicznej tych pieśni, a bardziej jeszcze popularnych pieśni kościelnych (tak zwanych *proz, sekwencyj*), narzecza ludowe (*lingua romana rustica*) i formy popularne (*rhytmus, modus, leudus*) coraz więcej odstępują od uczonej łaciny i od formy czysto metrycznej, nabierając coraz większej samoistności i dążąc do rozwinięcia się w języki narodowe i w takąż literaturę; trudno bowiem zaprzeczyć, że i ludy zamieszkujące ówczesną Francyję, jakkolwiek nie posiadały jeszcze literatury we właściwém znaczeniu tego wyrazu, miały jednak swoje przysłowia, pieśni i podania, w których wyrażało się narodowe poczucie ogółu, doszłe już do pewnej o sobie samém świadomości. Wszakże już i Cezar poświadcza, że Celto-Gallowie posiadali nawet rodzaj uczonej, religijno-mytycznej poezyi, ułożonej i pielęgnowanej przez oddzielną kastę kapłanów i śpiewaków (*druidów* i *bardów*), z której się jednak, ponieważ nie było jej wolno spisywać, oczywiście żadne pomniki przechować nie mogły; przecież ślady jej po dziś dzień istnieją w pieśniach ludu bretońskiego, zebranych przez Villemargué (*Barzas-Breiz, chants populaires de la Bretagne*, 2 tomy, Paryż 1846). Również i zdobyw-

cy germańscy wnieśli do Francyi swoje podania ojczyste, później nawet jeszcze opiewywali w oddzielnych pieśniach swoich bohaterów i ich czyny, jak dowodzi tego pieśń o zwycięztwie Franków pod Klotaryjuszem II. Nakoniec nie podpada także wątpliwości, że romanizowani Wallonowie (Gallo-Rzymianie) mieli nietylko pieśni popularne w języku piśmiennym łacińskim, jak liczne o tém świadczą przykłady, ale również właściwe pieśni ludowe w narzeczach potocznych gallicko-romańskich, których wprawdzie dla powodów do pojęcia łatwych, nie dostały się nam żadne zabytki, lecz jedynie świadectwa historyczne, ale za któremi obok tego przemawia dokonane na początku IX wieku odłączenie od piśmiennego języka macierzystego i samodzielny rozwój dwóch głównych narzeczy romańskich we Francyi, t. j. południowego *(roman provençal, langue d'oc)* i północnego *(roman wallon, langue d'oil* czyli *d'oui)*. Bliższe szczegóły tego rozwoju, znajdzie czytelnik pod artykułem: *Francuzki język*, tu zaś tyle tylko powiemy, że kiedy oba te narzecza już dosyć były rozwinięte, iż powstanie właściwej literatury narodowej było możliwém, tém samém już francuzka południowa i północna nabrać musiały całkiem odrębnych cech charakterystycznych. Ta odrębność przecież nie zdołała jeszcze stanowczo ukazać się w pierwszym okresie, w którym zasiane dopiero były zarodki obu literatur; obie bowiem pod względem treści, dążności i formy tak ściśle jeszcze były zależne od władającego wspólnie nad niemi ducha kościelnego, że w nich treść owa ograniczała się prawie wyłącznie na wyimkach z pism i podań ascetycznych, dążność wyłącznie była religijna, a forma naśladowaniem popularno-łacińskiej poezyi kościelnej. Nawet znani z nazwiska autorowie tych utworów w obu językach byli duchownymi *(clercs)*, którzy pisali podług wzorów łacińskich. Do najpierwszych zabytków literackich narzecza południowo-francuzkiego należą: Ułamek z życiorysu Boëcyjusza, z końca X wieku; Legendy o ś. Amancyjuszu i o ś. Fides z Agen, z XI wieku; *Epistolae farcitae*, pieśni kościelne wpół łacińskie, pół romańskie, jak np. Mysteryjum o dziewicach roztropnych i niemądrych i Pieśń na uczczenie śmierci ś. Szczepana, także z XI wieku; Pieśni nabożne Waldensów w języku piemonckim, z XII wieku, wszystkie w tyradach prozą czyli zwrotkaah jednowierszowych (wydrukowane w Raynouard'a: *Choix des poésies des troubadours* i w tegoż: *Lexique roman)*; nakoniec zaś już hymny na wzór atrystycznych łacińskich z początków XI wieku (umieszczone w Rochegude'a: *Parnasse accitatien*, Tuluza, 1819), ułożone krótszemi wierszami, w których znać już początek poezyi trubadurskiej. Tak samo i pierwsze próby pisarzy północno-francuzkich były parafrazami, lub naśladowaniami oryginałów łacińskich treści po większej części kościelno-religijnej, jak np. najdawniejszy zabytek rytmiczny w *Romanzo* północno-francuzkim, *Proza* (pieśń kościelna) o ś. Eulalii, z IX wieku; parafrazy ksiąg królów i Makkabeuszów, prozą, ale przeplatane ustępami rytmicznemi, z XII wieku; przekład kazań ś. Bernarda, z XII wieku (wydane przez Leroux de Lincy, Paryż 1841); niedrukowany dotąd przekład różnych pism Grzegorza Wielkiego, z XII wieku; *Epitres farcies* i legendy o śś. Pańskich, jak np. *La passion de Notre Seigneur* i *La vie de St. Léger*, z X wieku (wydane przez Champollion-Figeac'a w *Collection des documents)*, nakoniec *Vie d'Alexis en vers*, z XII wieku.—*Wieki XII i XIII.* Oprócz nowo rozbudzonego i coraz silniejszego od początku XII stulecia poczucia narodowego, z germańskich ustaw orszaku wojennego wyrosło państwo lenne, a z uprzywilejowanej służby jezdnej stan rycerski, z obu zaś i pod wpływem

okrzesanej, dworskiej towarzyskości (*courtoisie*), kobiet (*galanterie*) i duchowieństwa, łączącego się z tym coraz potężniejszym kierunkiem, powstała idealna rycerskość (*chevalerie*), którego dźwigniami moralnemi były: honor, miłość i religija. Rycerskość ta doszła do szczytu i własnej świadomości w wojnach krzyżowych. Wynikło ztąd, że i powstające jednocześnie piśmiennictwa narodowe nabrać musiały charakteru, dążności i kolorytu od poczucia narodowego, ale pod wpływem tego rycerskiego ducha czasu i że w miarę tego, który z dwóch tych pierwiastków przeważał, kształciły się bardziej ludowo, lub bardziej prawidłowo. Ztąd też obok różnicy narodowej, pojawiła się jeszcze zasadnicza w ukształceniu form zewnętrznych, a skutkiem tak nowego rozdziału pierwsza z tych różnic, jako już oparta na szerszej podstawie, bezwzględniej i w ściślej odznaczonych występowała granicach; co w samej rzeczy tak dalece sprawdziło się w rozwoju narodowej literatury północno- i południowo-francuzkiej w tym okresie, że w nim nie może jeszcze być mowy o ogólnej historyi francuzkiego piśmiennictwa, ale raczej o specyjalnej każdego z dwóch bratnich piśmiennictw, istniejących obok siebie w zupełnej od siebie niezawisłości (ob. *Prowansalski język i literatura* i *Trubadurowie*). Literatura północno-francuzka wprawdzie rozwinęła się jednocześnie z południową, a więc pod tym samym wpływem rycerskiego ducha czasu, nawet zewnętrzny jej rozwój wynikł bezpośrednio z tej samej średniowiecznej łacińskiej poezyi kościelnej; ale Francuzi północy nigdy do tego stopnia nie byli zromanizowani, a pierwiastek germański, skutkiem dawniejszego i stałego panowania Franków, ściślej z celtyckim złączony, odmładniał się u nich w świeżej gałęzi austrazyjskiej pod pierwszymi Karlowingami, następnie zaś w silnej przymieszce normandzkiej. Cywilizacyja u nich nie szła z wielkich miast handlowych, ani od świetnych dworów i grzecznych kobiet, ale od klasztorów, szkół dyjecezyjalnych i uczonych biskupów albo królów; dlatego też mniej mieli poczucia pięknej formy, ale tém świeższą pamięć czynów, tém więcej świadomości narodowej dumy rodowej i indywidualnej niezawisłości; jakoż pierwsi poeci północno-francuzcy (*Trouvères*) nie byli dworskimi śpiewakami miłości, ale mistrzami rycerskimi (*Clercs*, *Maistres*). Tu więc literatura narodowa nie mogła wykształcić się jak we Francyi południowej w wyłączną lirykę, lecz objawiła się przedewszystkiém pod postacią epiki, historyi epicznej i dydaktyki scholastycznej. Najdawniejszemi i najznakomitszemi jej pomnikami, są podania bohaterskie i rodowe (*Chansons de geste*), na wpół mityczne kroniki rymowane o przygodach cudownych i awanturniczych (*Lais, Romans d'aventure*), które pod względem treści podzielić można na cykly podań: franko-karlowingskich, normandzkich i bretońsko-normandzkich. Pierwsze z nich obejmują bohaterskie i rodowe półbajeczne podania zdobywców germańskich i ich potomków, wzięte podług własnego zeznania poetów, z tradycyi przechowywanej w ustach ludu i z kronik spisanych przez księży. Niektóre z najdawniejszych tych epopei, ułożone są w narzeczu normandzkiém, czyli anglo-normandzkiém, a Normandowie, prawdziwi potomkowie Wikingów i Skaldów, równie chciwi przygód jak baśni, głównymi stali się przechowywaczami podań średniowiecznych, do których należały oczywiście i własne o czynach ich morskich królów i książąt, oraz staro-północne myty o Wölundzie, Wadzie i Heldze, lub tym podobne. Wymieniamy w tej mierze wydane przez Maddena (Londyn, 1828): *Lai d'Havelok le Danois* i *Roman du roi Horn et de Rimel*, wydanie Michel'a (Paryż, 1845); z innych epopei, bar-

dziej już historycznych, wspominamy: *Roman de Robert le Diable* (wydał Trébutien, Paryż, 1837); Wace'go, *Roman de Rou et des ducs de Normandie* (wydał Pluquet, Rouen, 1827); *Roman d'Eustache le moine, pirate fameux* (wydał Michel, Paryż, 1834) i inne tym podobne. Do tego drugiego cyklu podań czysto-normandzkich, przybywają wcześnie już domieszki celtyckie i bretońskie, stanowiące treść cyklu trzeciego, którego głównym pierwiastkiem są myty druidów w czasie rycerskim, jakiemi są np. epopeje o królu Arturze i rycerzach okrągłego stołu (*Romans d'aventures de la table ronde*), które dla tego samego, iż nie miały już podstawy tak ściśle historycznej, jak epopeje cyklów poprzednich, nabrały wnet postać więcej prawidłowo-artystyczną. Do nich między wieloma innemi zaliczyć należy: *Roman du St. Graal* (wydał Michel, Bordeaux, 1841) i *Roman de Perceval* (Bordeaux, 1841). Prawie jednocześnie, bo pod koniec XII i na początku XIII wieku, kilku uczonych mistrzów z polecenia królów angielskich Henryka II i Henryka III, obrabiało prozą też same przedmioty, jak np. Robert de Borron, *Le roman de St. Graal ou de Joseph d'Arimathie* i *Roman de Merlin*; Walter Map, *Le roman de Lancelot du Lac, Le roman de la quête du St. Graal* i *De la mort d'Artus;* Luces de Gast i Hélie de Borron, *Le roman de Tristan* i *Gyron le Courtois*. Podanie uczone wprawdzie nader wcześnie wkradło się w epopeje cyklu bretońskiego, ale równie wczesnemi są poemata, w których treść wzięta jest całkiem z mitologii starożytnej, jak np. z podań o wojnie trojańskiej, które uczeni rycerze-poeci i truwerowie wielokrotnie obrabiali. I tak np. posiadamy w rękopiśmie romans: *De la destruction de Troyes*, przez anglo-normandzkiego truwera Benoit'a de Sainte-More, współczesnego Wace'owi, oraz różne *Chansons de geste* o Alexandrze Wielkim i jego potomkach, w rozmaitych *Branches*, przez różnych truwerów XII i XIII wieku, mianowicie przez Alexandra z Paryża i Lampert'a li-Cors czyli li-Tort, około r. 1180, w których to poematach o Alexandrze po raz pierwszy zapewne, na wzór hexametrów, użyto wierszy dwunasto-zgłoskowych ze średnicą, które w skutek tego nazwano alexandrynami. Obok nich istnieją jeszcze w szacie średniowiecznej naśladowania Tebaidy, Eneidy, Tezeidy, Argonautyki i t. p., oraz podań biblijnych i wschodnich, jak np. w epopejach o Judzie Makkabeuszu, Barlaamie i Józafacie, Heraklijuszu, przez Vautiers d'Arras (około r. 1220); o Kleomadesie, przez Adenez le Roi, Flos i Blancflos podług podań maurytańskich i t. d. Nakoniec pojedyńcze jeszcze podania, już miejscowe, już mięszane, zewnętrznie tylko powiązane z którym większym cyklem narodowym, opracowywano także w większych poematach formy epicznej, jak np. w romansie o Partenopeuszu z Blois, przez anglo-normandzkiego truwera Denis Piramus (w XIII wieku), albo o hrabi de Poitiers, przez Giberta de Montreuil. Przy takiém zamiłowaniu w poezyi epicznej i awanturniczej, nie dziwnego, że podobnież traktowano także tak obfitą w wypadki historyję współczesną, jak np. pierwszą krucyjatę i jej bohatera, Gotfryda de Bouillon, o którym traktuje już romans z początku XIII wieku, p. t.: *Roman du chevalier au cygne ou de Godefroi de Bouillon*, rozpoczęty przez Jehan'a Renax, a skończony około r. 1205 przez Gandora de Doucy. Takiemiż są i właściwe z owego czasu kroniki rymowane, jak np. Filipa Mouskes, truwera z Tournay, z pierwszej połowy XIII wieku, nawet historyje prozą, jak: *Ystoire de li Normand* i *Chronique de Robert Viscant*, przez Aymé, zakonnika z Monte Cassino (z XII wieku), jeden z najdawniej-

szych zabytków prozy francuzkiej. Równie bogatą jak epiczna, jest u Francuzów północnych poezyja dydaktyczna, którą uprawiali pierwsi i głównie duchowni, szczególnie po klasztorach i szkołach katedralnych Normandyi. Z początku były to tylko parafrazy i naśladowania dzieł łacińskich, z zakrojem scholastycznym, jak np. *Le livre des créatures* i *Le bestiaire*, przez Filipa de Thaun, z początku XII wieku; wnet jednak nabierały większej oryginalności, jak w dziełach moralno-parenetycznych tak zwanego *Reclus de Moliens*, p. t.: *Miserere* i *Le roman de charité.* Istniały również tego rodzaju pisma homiletyczne, kazania (*sermons*), przypowieści (*exemples*) i przygany (*chastiments*) wierszem, któremi według ducha czasu kaznodzieje wywoływali zajęcie chciwych opowiadania słuchaczy. Przybył ztąd do poezyi dydaktycznej żywioł moralno-epiczny, objawiający się zwłaszcza w licznych naśladowaniach bajek Ezopa i innych, tak zwanych *Ysopets*, których najsłynniejszą autorką była Marie de France. Niezależnie od nich opracowywali także poeci francuzcy narodową germańską epopeję zwierzęcą, jak np. sławny *Roman du renard*, z początku XIII wieku, który pojawił się kilkakrotnie. W ogóle przeważną stronę w poezyi dydaktycznej północnych Francuzów zajmowała satyra i allegoryja, czego dowodem niezliczone *Dits*, *Complaintes* i tak zwane *Bibles*, czyli zwierciadła satyryczne, przez Guiot'a z Provins i Hugona de Bersil, oraz wyszłe ze scholastyki *Disputations* i *Batailles*, w formie dyjalektyczno-allegorycznej. Jednym z najbardziej znanych tego rodzaju poematów, jest walka satyryczno-krotochwilna grammatyki z logiką i innemi połączonemi z nią naukami, p. t.: *La bataille des sept arts*, przez Henryka d'Andeli. Również pospolitemi były w tym okresie poezyje allegoryczne, z charakterem początkowo zupełnie poważnym, nawet mistycznym i ascetycznym, które jednak później nabierały coraz bardziej kolorytu satyrycznego. Ulubionemi szczególnie z tego rodzaju były sny (*Songes*) i podróże na tamten świat (*Voyages d'enfer, de paradis*); przytém wszakże i miłość ziemska w tej epoce galanteryi główny stanowiła przedmiot poezyi dydaktycznej, nietylko w utworach dydaktycznych, jak np. *L'art d'aimer*, ale także w allegorycznych, z których największej na długo sławy dostąpił *Le roman de la Rose* (wydał Méon, 4 tomy, Paryż, 1813). Już sam ten wczesny i obfity rozwój poezyi epicznej i dydaktycznej u Francuzów północnych wskazuje, że liryka prawidłowa i dworska daleko później u nich musiała się wykształcić, jakoż uczyniła to dopiero biorąc pochop z prowansalskiej. Pod koniec XII i na początku XIII stulecia widzimy pierwsze jej początki, zupełnie naśladujące Prowansalów; najwięcej jednak zakwitła w pierwszej połowie XIII w., kiedy poezyja Prowancyi miała się już ku upadkowi. Królowie i książęta z krwi królewskiej, lub z najpierwszych rodzin kraju, jak Jan de Brienne, Thibaut IV, król Nawarry, jeden z najznakomitszych poetów, Henryk III, ks. Brabantu, Piotr de Dreux, hr. bretoński, nawet okrutny Karol Andegaweński, król Neapolu, nie wahali się iść na wyścigi poetyczne ze swoją szlachtą dworską; odtąd i we Francyi północnej poezyja stała się zabawą szlachecką i zaczęła należeć do zupełnego ukształcenia rycerskiego. Oczywiście w takim stanie rzeczy liczba podobnych poetów wzrastała, jakoż Laborde, który w swoim *Essai sur la musique* ogłosił o nich wiadomości bijograficzne i wyjątki z ich utworów, naliczył ich w w. XII i XIII przeszło 140, z których kilku było także stanu miejskiego, a najbardziej ze wszystkich wsławił się le Castellan de Coucy. Wzory tej dworskiej poezyi lirycznej znajdują się w dziełach Inbinala: *Jongleurs et Trouvères* (Paryż, 1835); Paris'a: *Le ro-*

mancero français (Paryż, 1833) i w Wackernagla: *Les chansonniers de Champagne aux XII et XIII siécles* (Rheims, 1850). Do tegoż okresu należą także początki dramatyki półnoeno-francuzkiej, która tu jak wszędzie powstała po części z uroczystości religijnych, po części z zabaw i krotochwil ludowych, a z dawniejszych przedstawień wyłącznie mimicznych, wnet przekształciła się w dyjalog i w dramat właściwy, który, jeżeli traktował przedmiot biblijny, zwał się *Mystère;* jeżeli podania cudowne z życia Świętych Pańskich, *Miracle.* Poematów tych liczne zostały zabytki już z połowy XIII wieku; nawet w końcu tegoż wieku mamy już dramata allegoryczne, później niezmiernie rozpowszechnione, jak np.: *De Pierre de la broche qui dispute à Fortune par devant Reson.* Wszystkie zebrane są w dziele wydaném przez Monmerqué i Michel, pod tytułem: *Théâtre français au moyen âge* (Paryż, 1839).—*Od końca XIII wieku do panowania Franciszka I.* Już za Ludwika VI, a bardziej jeszcze za Filipa Augusta, władza monarchiczna zaczynała czuć się na siłach do walki z supremacyją kościoła i z roszczeniami wassalów; sprzymierzeńcami jej w tej walce były miasta, w których, skutkiem rozszerzonych przywilejów municypalnych i gminowych, przygotowywał się niezależny i wolny stan mieszczański. Już pod koniec XIII wieku walka ta rozstrzygniętą była na korzyść monarchizmu, który po Ludwiku XI dostał się w spadku jego następcom bez żadnej już obawy rywala, aż nakoniec za Franciszka I dostąpił całej nieograniczonej powagi i potęgi. Oczywiście pod wpływem tak zmienionego kierunku ducha czasu, zmienić się także musiała postać literatury narodowej, jakoż ideały rycerstwa coraz bardziej ustępowały przed bardziej zwróconemi ku rzeczywistym interesom kraju dążeniami obywatelskiemi, fantazyja przed panowaniem rozumu. Prawdziwa epika, wyłączna własność narodów młodocianych, upadła, albo przynajmniej przybrała szatę więcej reflexyjną, już to w tak zwanych poematach przypowieściowych, już też w romansach prozą, w których obrabiano cyklicznie, lub też nawet dowolnie przedłużano dawne podania bretońskie i inne, jak np. w *Roman d'Artus,* albo w *Le roman de Perceforest,* w których przeważała już allegoryja. Podrzędnym rodzajem tych utworów były romanse o *Amadysie,* które jednak nie należą ani do tego okresu, ani w ogóle do francuzkiej literatury (ob. *Amadis).* Natomiast epopeje z cyklów podań franko-karolowingskich i normandzkich zostały najzupełniej popularnemi; również i podania miejscowe, pół bajeczne, pół historyczne, jak np. o pięknej Magelonie, Meluzynie i t. p. Z pomiędzy romansów miłosnych tej epoki na wzmiankę zasługuje *Le roman de petit Jehan de Saintré* przez Antoniego de Lasalle (około roku 1459), który przedstawia rycerstwo w kolorycie ironicznym. Obrabiano także prozą dawne powieści *(Fabliaux* i *Contes)* i pomnażano je licznemi nowemi, z których najsławniejszy jest zbiór znany pod tytułem: *Les cent nouvelles* (najlepsze wydanie przez Lenoux de Lincy, 2 tomy, Paryż, 1841). Resztki ducha rycerskiego wojen angielsko-francuzkich ukazują także w niektórych z tej epoki historykach, i tak np. truwer Cavelier opiewał nawet jednego z najsławniejszych bohaterów w tych wojnach, Bertranda Duguesclin, w formie dawnych *Chansons de geste (Chronique,* wydał Charrière, 2 tomy, Paryż, 1839), a jakkolwiek prozą, przecież w duchu prawdziwie i naiwnie epicznym napisaną jest kronika Jana Froissart, którego jednak następca Monstrelet, odznacza się duchem mieszczańsko-politycznym. W epoce, w której szczegółowy kierunek wychodził coraz bardziej z erudycyi scholastyczno-dyja-

lektycznej uniwersytetów, oczywiście przeważne miejsce zająć musiała dydaktyka, której jednak nie przestawała towarzyszyć allegoryja i satyra. Najwięcej kontrastów i przejść charakterystycznych widzimy w liryce tego okresu, i tak np. obok rycersko-dworskich poezyj miłosnych księcia Karola Orleańskiego, znajdujemy takie, w których forma staje się rzeczą główną, uprawiana przez cechowych mistrzów, zwanych *Rhétoriciens*, w oddzielnych warsztatach czy gospodach *(Puis de Palinods)*. Poezyje te dzielą się na liczne rodzaje, jako to: *Serventois et rottes chansons, Chants royaux, Ballades, Lays, Virelays, Rondeaux* i t. d. Na wzmiankę zasługują tu również wykwintni, ale bez taktu i ciemni poeci okolicznościowi dworu królewskiego, jak np. Alain Chartier, Malinet, Krystyna de Pisan, Meschinot i inni. We wszystkich tych atoli utworach jednostajnie powtarza się jedna cecha im wspólna, żądza moralizowania i upodobanie w allegoryi, a zatém wpływ przeważnej działalności rozumowej i pierwiastku romańskiego w charakterze narodowym Francuzów. Charakter celtycki tego narodu w całej swojej świetnej właściwości ukazuje się jednocześnie w uczniu paryzkim Franciszku Villon (urodzony 1431 r.) i w foluszniku normandzkim Olivier Basselin (1350—119): pierwszy z niezrównaną i naiwną świeżością opisuje swoje przygody i życie ludu paryzkiego; drugi w wesołych piosnkach pijackich odźwierciedla ducha włościan francuzkich, a piosnki te, od doliny Vire, w której zamieszkał, zwane pierwotnie *Vaux-de-Vire*, wnet unieśmiertelnionemi zostały w przekręconej nazwie wszystkich wesołych zwrotek, wodwilów: *vaudeville*. Najwięcej tego charakteru narodowego wypiętnowało się w poezyi dramatycznej tego okresu, której utwory teraz dopiero stawały się widowiskami ludowemi, bo teraz dopiero forma ich, po upadku siły żywotnej innych, była jedyną odpowiednią wszystkim wymaganiom. Pod koniec XIV wieku powstawały oddzielne towarzystwa, których celem było przedstawianie sztuk dramatycznych, i tak np. pobożni rzemieślnicy założyli około r. 1390 bractwo męki Jezusowej *(la confrérie de la passion)*, w którém odgrywano misteryja, obejmujące całą historyję męki Zbawiciela. Później dramata te czerpały także z innych przedmiotów biblijnych, z legend o świętych i z podań cudownych, a kiedy następnie wrodzony pociąg do satyry i tu zaczynał brać górę, za panowania Karola VI młodzież kilku rodzin znakomitych Paryża, zawiązała towarzystwo do przedstawień dramatycznych *(Sotties)*, w których dowcip i ironija miały już pole zupełnie otwarte. Towarzystwo to, zowiące się dziećmi bez troski *(enfants sans souci)*, nadało sobie dziwną organizacyję, w której zwierzchnik ich nosił tytuł księcia błaznów *(prince des sots)*, a sztuki jego, częstokroć barwy politycznej, niemały wywierały wpływ na opiniję publiczną. Trzecie podobnego rodzaju towarzystwo założył cech pisarzy sądowych i parlamentu *(les clercs de la Bazoche)*, których dramata, zwane *Moralités* i *Farces*, pod maską komiczną miały przecież charakter bardziej poważny. W jednej z podobnych fars, pod tytułem: *De maître Pierre Pathelin*, objawia się całe mistrzostwo Francuzów w tym rodzaju poezyi dramatycznej, szukającym śmieszności ogólnie ludzkich, gdy tymczasem dawniejsze *Sotties* przywiązywały się raczej tylko do osobistości. Wzory tych rozmaitych gatunków znajdują się w wydanym przez Caron'a: *Recueil de plusieurs farces, sotties et moralités* (11 tomów, Paryż, 1798—1806) i w *Recueil des farces, moralités et sermons joyeux*, wydanym przez Leroux de Lincy i Michel'a (4 tomy, Paryż, 1837).—*Od Franciszka I do Ludwika XIV.* Przez całe wieki średnie lite-

ratura francuzka, jakkolwiek jeszcze całkiem nieokrzesana, była jednak wielce narodową i w ogóle wyrazem wszystkich właściwości narodu francuzkiego. Za panowania Franciszka I wniknęła w naród znajomość starożytnych pisarzy klassycznych greckich i rzymskich. Odtąd pisarze francuzcy, olśniewani blaskiem otwierającego się przed ich oczyma widoku, zaczęli gardzić tém, co zdziałali ich poprzednicy; pisma starożytne wydawały się im już jedynemi godnemi naśladowania, usuwali od siebie wspomnienia narodowe i pogląd chrześcijański, a tym sposobem powstał nowy w literaturze francuzkiej żywioł: klassycyzm. Obok tak niewolniczego naśladownictwa, główną winę fałszywego kierunku literatury od Franciszka, ponosiła niepomiarkowana żądza poetów i innych autorów podobania się wyższym klassom społecznym, zwłaszcza dworowi; wiadomo, że dążność ta doszła do szczytu pod Ludwikiem XIV. Do najznakomitszych propagatorów studyjów klassycznych we Francyi, należeli w tym okresie: Wilhelm Budé (1467—1540), Jakób Lefèbvre d'Etaples (Faber Stapulensis), zmarły 1537 r.; Józef Scaliger z Agen, Izaak de Casaubon z Genewy, Jan Daurat (zmarły 1588 roku), nauczyciel Ronsarda, i dwóch Étienne (Stephanus), ojciec i syn. Utwory starożytne były jednakże przedmiotem nietylko badań filologicznych, lecz starano się także uprzystępnić je dla większej publiczności w niezliczonych przekładach i tak np. Jan Collin przełożył większą część dzieł Cycerona; Dupinet Plinijusza Starszego; Claude Grujet listy Falarysa spisał wierszem francuzkim; Millet przełożył Lucyjana; Błażej de Vigenère, najsławniejszy swego czasu tłómacz, zajmował się Liwijuszem i Cezarem, a przekład Plutarcha przez Amyota pod względem stylowym tak jest wyborny, że dziś jeszcze godzien jest być czytanym. Na czele poetów rozpoczynających ten okres, w ogóle dość jeszcze wstrzemięźliwych w nasladowaniu wzorów starożytnych, stoi oprócz samego króla Franciszka I, jego dworzanin Klemens Marot (1495—1544); po nim zasługują na wspomnienie: Teodor Beza i Merlin (1491—1558), który wiele tłómaczył i naśladował z pisarzy starożytnych i włoskich, oraz pierwszy we Francyi zaprowadził sonety; dalej Stefan Dolet z Orleanu, zasłużony humanista, który 1546 r. jako kacerz zginął na stosie; Wiktor Brodeau, szczególnie zaś Gilles d'Aurigny (zmarły 1553 r.), autor powabnego poematu: *Le tuteur d'amour*. Z licznych tego okresu poetek wymieniamy: Ludwikę Labé (1526—66), której elegije po dziś dzień jeszcze są podziwiane; Pernette de Guillet, a przed innemi Magdalenę Derroches i córkę jej Katarzynę (obie zmarły 1585 r.). Małgorzata de Valois, siostra Franciszka I i małżonka Henryka II, króla Nawarry, sławę pisarską zawdzięcza nietyle swoim poezyjom lirycznym, jak raczej zbiorowi Nowelli pod tytułem: *Heptaméron*, w których dziwnie łączy się bigoteryja z łubieżnością, delikatność uczucia z surowym rozumem. Inni także książęta i księżniczki doświadczali w tym okresie swoich sił poetycznych, jak np. Maryja Stuart, której posiadamy kilka wdzięcznych utworów lirycznych, nawet sam Karol IX. Wszakże powoli skutki studyjów klassycznych więcej występowały na jaw, a kilku poetów, z których najzdolniejszymi byli: Jodelle, Piotr Ronsard, Jan Antoni de Baïf i Joachim Dubellay, założyli szkołę poetyczną, którą nazwano *Plejadą*. Naczelnikiem tej szkoły był Ronsard (1525—85), którego za życia i długo jeszcze po śmierci czczono jako księcia poetów francuzkich. Wilhelm de Salluste, sieur du Bartas (1544—90) ze wszystkich może ówczesnych posunął najdalej nowacyje językowe; pomimo to wielki jego utwór: *La septimaine, ou création du*

monde en sept jours (Paryż, 1585), obfituje w prześliczne ustępy. Zawziętym przeciwnikiem Ronsarda był Teodor Agrippa d'Aubigné (1550—1630), którego satyry: *Les tragiques*, pełne są gorzkiego szyderstwa i który z powodzeniem doświadczał się także na polu historycznem; przewyższył go jeszcze Mathurin Regnier (1573—1613), najoryginalniejszy poeta francuzki od czasów Villon'a, przezwany Montaignem poezyi. Jakób Dulaurens i Tomasz de Conrval-Sonnet, stanowili w poezyi satyrycznej przejście od Regniera do Buala. Franciszek Malherbe (1556—1628) rozpoczyna nowy peryjod francuzkiej poezyi; wprawdzie już i Jan Bertaut (1552—1611), który poezyję erotyczną zamienił na religijną; Filip Desportes (1546—1606), który najwięcej smakował w manierze włoskiej; Laroque, w którego sonetach powiewa częstokroć głębokie uczucie; prezydent Klaudyjusz Expilly i inni zostawili daleko za sobą pedantyczną formę Ronsarda, ale wszystkich zaćmił Malherbe, którego objektywny pogląd na świat, czystość i dźwięczność języka, przytem regularność rytmiczna po dziś dzień jeszcze czynią go wzorem francuzkiego stylisty. Z pomiędzy jemu współczesnych najznakomitszym był Honorat de Bueil, markiz de Racan (1589—1670), jeden z najpierwszych członków założonej w 1635 r. akademii; rzec można, że jako sielankopisarza nikt go w literaturze francuzkiej nie przewyższył. Wspomnieć tu jeszcze wypada o wybornych epigrammatach Jana Ogier de Gombauld, oraz o pięknych piosnkach Piotra de Godolin (1579—1649), który pisał w języku prowansalskim. W poezyi dramatycznej znajomość starożytności klassycznej zupełny zdziałała przewrót. Po licznych tłomaczeniach dramatyków greckich i rzymskich, pierwszy Stefan Jodelle, pan na Limodin (1532—73), przedsięwziął podług wzorów dawnych założyć nowy teatr francuzki, a ten system klassyczny tak był silny, iż nie zdołali obalić go najwięksi tragicy francuzcy, aż dopiero zachwiała go w nowszych czasach szkoła romantyczna. Najpierwszą jago tragedyją z chórami, przedstawioną 1556 r. za panowania Henryka II, była: *Cléopatre captive;* najlepszą *Didon*. Z najbliższych następców dramatycznych Jodelle'a zasługują na wzmiankę: Jan de Laperouse (1530—56), autor *Medei*, oraz Karol Toutain, Gabryjel Bonin, Robert Garnier i Jakób Grévin. Komedyi także Jodelle w swoim *L'abbé Eugène, ou la rencontre,* nową zupełnie nadał postać, a na otwartej przezeń drodze poszedł J. A. Baïf i wielu innych. Prawie wszyscy komedyjopisarze tego okresu kaleczą zarówno przyzwoitość jak język, choć liczne komedyje Piotra Lelogez obfitują także w rysy delikatne. Walki religijne i polityczne, które w tym czasie wstrząsały Francyją i wywołały całą literaturę pamfletów dramatycznych, więcej przedstawiającą zajęcia pod względem historycznym, niż artystycznym; do nich należą: *Chilperic second* przez Ludwika Léger i *La Guisade* przez Piotra Mathieu. Lecocq, Claude de Bassecourt i Wilhelm Béliard, pisali sielanki dramatyzowane; Jana de Rotron, autora tragedyi *Venceslas*, uważać można za poprzednika Kornela, zaś Alexander Hardy (zmarły 1630 r.), którego najlepszą tragedyją jest *Marianne,* napisał około 800 sztuk dramatycznych. Romans rycerski odnowili za wpływem Franciszka I Adryjan Sévin, Collet i Herberay Desessarts, ale nie na długo. Dwie królowe z rodu Medyceuszów: Katarzyna i Maryja, pobudzały do naśladownictwa literatury włoskiej, a wspomniany powyżej zbiór nowelli: *Heptameron*, licznych znalazł naśladowców, z których najcelniejszym był Antoni de Lasalle, autor powieści: *Les aventures du général de Nevers* i *Les amours du petit Jehan de Saintré.* Za Anny Austryjaczki weszła

w modę we Francyi nauka języka hiszpańskiego, ale wyrosłe ztąd niezliczone romanse pasterskie, poszły zupełnie w zapomnienie. Jan Barclay (1583—1621) wprowadził romans polityczny, lecz w swojej *Argenis* użył języka łacińskiego. Nierównie ważniejszym od wszystkich podobnych utworów jest założony około tego czasu romans satyryczny, którego mistrzem i dla wszystkich następców wzorem był Franciszek Rabelais (zmarły 1553 r.). Z naśladowców jego godnym jest wspomnienia jeden tylko Teodor Agrippa d'Aubigné, autor romansu *Le baron de Foeneste*. *Balzac* (zmarły 1655) i Voiture (1598—1648) pierwsi wykształcili nowy rodzaj listów, przeznaczony wyłącznie dla publiczności, treści po większej części miłosnej, choć pełne przesady i niesmaczne; pomimo to Balzac, tak w tych listach, jako też w innych rozprawach moralnych i społecznych, wiele położył zasług dla stylu prozaicznego, jakoż przezwano go nawet ojcem prozy francuzkiej. Ta proza, a mianowicie też historyjografija, niezmiernie wiele zyskała na bardziej rozpowszechnionej w tym okresie nauce literatury klassycznej; prostotą i swobodą wykładu historycznego odznaczył się szczególnie Claude de Seyssel (zmarły 1520), autor *Historyi Ludwika XII* i *Wielkiej monarchii francuzkiej*. Najważniejszy atoli w XVI wieku dziejopisarz francuzki, Jakób August de Thou (1553—1617), historyję swego czasu pisał w języku łacińskim. Inni po większej części pisywali Pamiętniki; z nich najbardziej zasługują na wzmiankę: Blaise de Montluc, Gaspard de Saulx-Tavennes, Michel de Castelnau, Małgorzata de Valois, pierwsza żona Henryka IV, Lanoue, Piotr de Bourdeilles pan na Brantôme, nakoniec Sully i Hardonin de Perefixe. Proza dydaktyczna wykształcała się od XV wieku w książkach podręcznych i popularnych podług wzorów łacińskich; pomijamy tu w tym rodzaju innych lepszych nawet pisarzy, a wymieniamo tylko Michała Eyquem de Montaigne (1533—92) i nieśmiertelne jego dzieło p. t.: *Essais*. Po nim najgodniejszymi wzmianki są: Piotr Charron (zmarły 1603), *Olivier du Pradel* (1539—1619), autor dzieła: *Théâtre de l'agriculture*, oraz Jan Bodin, którego dzieło: *O państwie* rozpoczyna u nowożytnych wykład naukowy polityki, nakoniec Calvin, który logicznem członkowaniem zdania, ogromne dla stylu francuzkiego położył zasługi.— *Za panowania Ludwika XIV*. Franciszek I rozpowszechniał znajomość i zamiłowanie literatury klassycznej; za rządów Sully'eyo zrobiono mnóstwo rzeczy pożytecznych; samowładny Ludwik XIII sprzyjał naukom i sztukom; ale wszystko to nie było nic w porównaniu z rozwojem, jaki literaturze francuzkiej nadać potrafił Ludwik XIV, chociaż wyznać należy, że główna ztąd zasługa należała się Colbertowi. On to do założonej przez kardynała Richelieu akademii francuzkiej, dodał w 1663 roku akademiję nadpisów i nauk wyzwolonych, w 1664 roku akademiję malarstwa i rzeźbiarstwa, w 1666 r. akademiję nauk, w następnym obserwatoryjum astronomiczne, w 1673 roku ogród botaniczny, laboratoryjum chemiczne i *Journal des Savants*, które to pismo z małemi przerwami po dziś dzień ciągle wychodzi. Język francuzki został językiem całego świata i długo jeszcze Francuzi epokę Ludwika XIV nazywali złotą swojej literatury. W samej rzeczy, proza francuzka w tak wysokim stopniu nabrała jasności, lekkości, delikatności i precyzyi, jakiego w żadnym innym nowożytnym znaleść nie można języku, chociaż i to prawda, że poeci szli zupełnie fałszywemi drogami, bo za główną podstawę estetyczną uważali znajomość dworu i stosowanie się do jego wymuskanych prawideł. Przed innemi dostała się w tym okresie przewaga poezyi drama-

tycznej, bo posługującej uświetnianiu uroczystości dworskich. Ojcem klassycznego teatru francuzkiego był Piotr Corneille (1606—84), kształcony na wzorach starożytnych i hiszpańskich. Sławna jego tragedyja: *Le Cid*, oddycha romantycyzmem, którego jednak później wyrzekłszy się, ustąpił wymaganiom klassyczności. Tak samo jak Corneille w rzeczach heroicznych i wzniosłych, współczesny mu, lecz młodszy od niego Jan Racine (1633 do 99), zapłodniony duchem Greków i Rzymian, odznaczał się w przedmiotach wzruszających i rzewnych. Nikt z taką sztuką nie umiał połączyć języka dworu z tonami prawdy i natury; nikt nie przewyższył go dźwięcznością rytmiczną. Jego rywal, *Jan Pradon* (zmarły 1698 r.), od dawna już poszedł w zapomnienie; z innych tego okresu tragików na wspomnienie zasługują, już chyba tylko Tomasz Corneille i przesadzenie kwiecisty Prosper *Crébillon*, którego przezwano Eschylem sceny francuzkiej. Z większém jeszcze powodzeniem uprawiali Francuzi pole komedyi, na którém Jan Chrzciciel Molière, zwany *Pocquelin* (1622—73), na wszystkie czasy i kraje stał się mistrzem i wzorem. Z najbliższych jego następców godnymi wspomnienia są: Jan Franciszek Regnard (1647—1709), Brueys (1640—1723) i Palaprat (zmarły 1721); dalej Karol Rivière Dufresny (zmarły 1724 r.), Florent Caston Dancour (1661—1725) i Legrand (zmarły 1728). Tak zwane sztuki szufladowe (*pièces à tiroir*) Edmunda Boursauld (1638—1701), zawziętego nieprzyjaciela Moliera, przez długi czas wielkiego używały rozgłosu, a Lesage i Scarron wyborne pisali krotochwile dla drobniejszych teatrów. Wielka opera francuzka wzrosła muzyką Lully'ego i textami Quinault'a (zm. 1688 r.); obok niego w tej gałęzi zasługują na wspomnienie Duché i Tomasz Corneille. Uprzywilejowany teatr opery otrzymał nazwę *królewskiej akademii muzycznej*; na mniejszych teatrach (*théâtres de la foire*) wykształciła się opera komiczna i komedyja. Kiedy na wniosek artystów *Théâtre français*, zakazano aktorom teatrów jarmarcznych mówić na scenie, wzięto ztąd pochop do nadania większego związku wodwilom i do zastępywania dyjalogu pantominą. Dawna skłonność Francuzów przyoblekania w szaty wiersza opowieści moralnych, lub innych z dziedziny jakiejbądź nauki lub sztuki, w tym także okresie spłodziła mnóstwo utworów wierszowanych. Na ich czele stoi Jan Lafontaine (1621—95), niezrównany bajkopisarz, który językowi francuzkiemu nadał nieprześcigniony wdzięk i powab. Niemniej wybornemi są i jego *Contes*, jakkolwiek grzeszące często kroć sprośnością. Dziwném zjawiskiem był Mikołaj Boileau-Despréaux (1625—1711), którego nazwaćby można uosobionym gustem wieku Ludwika XIV. Główną jego zasługą jest poprawność języka, stylu i wersyfikacyi, wynikła ze starannego studyjowania ubóstwianych przezeń pisarzy starożytnych; najbardziej zaś odznacza się pewnym i samoistnym sądem estetycznym. Epopeja, w której już i Ronsard sił swoich doświadczał, mniej jeszcze powiodła się w tym okresie; nie bez słuszności też wyszydził Boileau *La pucelle d'Orléans*, napisaną przez Jana Chapelain, zaś Antoniego Houdart de Lamotte nowa *Ilijada* była prawdziwą trawestacyją. Z mnóstwa epopeji komicznych wymieniamy tu jedynie *Le Lutrin* (Pulpit) Buala, który w swoim rodzaju jest arcydziełem. Gatunki poetyczne, wymagające nietylko dowcipnego światowca, lecz prawdziwego poety, a zatém przed innemi i liryka, w okresie tym oczywiście udawać się bardzo nie mogły; wykształciła się jednak poezyja lekka (*la poésie folâtre, légère, badine, fugitive*), której przedmiotem była swoboda w używaniu rozkoszy życia ziemskiego; na czele

pisarzy, którzy rodzaj ten uprawiali, stoją: Chapelle (1626—86), Wilhelm Amfrye de Chaulieu (zmarły 1720 r.), Alexander Lainez i inni podobni birbanci. Sielanki pisali: Antonina Déshoulières (zmarła 1694 r.) i Jan Renaud de Segrais z Caën (1625—1701), tłómacz Wirgilego. Reprezentantem wyższej poezyi lirycznej był Jan Chrzciciel Rousseau, wielce zasłużony pod względem wiersza i stylu, którego jednak słusznie Sainte-Beuve nazwał najmniej lirycznym ze wszystkich ludzi, w najmniej lirycznej ze wszystkich epok. Romansów za Ludwika XIV wielka była obfitość; Gautier de Cortes de la Calprénède (zm. 1663 r.) pierwszy treść do nich czerpał ze starożytności greckiej i rzymskiej, którą obrabiał w duchu romansów rycerskich. Za jego przykładem poszła Magdalena de Scudéry (1607—1701); z innych romansopisarzy w rodzaju rycerskim i historycznym, zasługuje już tylko na wzmiankę hrabina de Lafayette (1633—99). Około tego czasu Segrais obznajmiał publiczność z nowellami hiszpańskiemi; głównie zaś zamiłowanie czytelników zwróciło się do powieści czarodziejskiej, w czém zapewne pierwszy dały powód *Les contes de ma mère l'Oie*, przez Karola Perrault (zmarł 1703). Mnóstwo kobiet, z których najwięcej odznaczała się hrabina d'Aulnoy, po nim doświadczało się w tym rodzaju; nawet Fenélon, który w swoim *Telemaku* zostawił nam najznakomitszy romans z całego tego okresu, pisywał podobne powiastki dla młodego księcia de Bourgogne. Antoni Gallaud (1646—1715) przysłużył się znakomitym przykładem *Tysiąca i Jednej nocy*, Pétit de Lacroix (zm. 1713) przetożył *Tysiąc i Jeden Dni*, a Szymon Guelette wydał *Tysiąc i Jeden kwadransów*. Pierwszeństwo jednak należy się baśniom Anglika, hrabiego Antoniego Hamilton (zm. 1720 r.). Ostatnim rodzajem romansów w tym okresie były komiczne, w których jaśnieli Paweł Scarron (1598—1666 roku), pełen wesołości i dowcipu, Albin René Lesage (1668—1747 roku), który po Molierze największym był malarzem obyczajowym swego czasu i który, pomimo pozornego naśladowania Hiszpanów, jednak stanowczo był oryginalnym. Jan Labruyère (1639—1696 roku), autor szkiców p. t.: *Caractères*, jakkolwiek nie zupełnie wolny od przesady w stylu, niemniej dotąd jeszcze wysoko jest ceniony. Sztuka pisania wytwornych listów, za przykładem Balzac'a i Voiture'a, bardzo się rozpowszechniła, a w zebranych pismach każdego niemal znakomitszego autora posiadamy także zbiór jego korrespondencyj. Najwięcej zasłynęły w tym rodzaju: Babet, dowcipna kochanka Boursault'a, której listy są prawdziwemi arcydziełami, oraz Franciszka d'Aubigné, markiza de Maintenon (1635—1719) i markiza de Sévigné (1626—96). Wymowa w tym okresie doszła u Francuzów do wysokiego stopnia doskonałości, a niektórzy ich kaznodzieje dotąd jeszcze zostali niezrównani; najcelniejszymi z nich byli: J. B. Bossuet (1627—1704), Franciszek de Salignac de la Mothe Fenélon (1665—1742), Ludwik Bourdaloue (1632—1704), Jan Chrzciciel Massillon (1665—1742), najdoskonalszy wzór francuzkiej wymowy kościelnej, Esprit Fléchier (1632—1730) i Jan Saurin, najznakomitszy kaznodzieja protestancki. Samo się przez się rozumie, że do czasów rewolucyi historyjografija nie bardzo się udawała i że wiek Ludwika XIV nie wydał właściwych arcydzieł historycznych. Pomimo tego, wszyscy niemal dziejopisarze odznaczają się wybornym stylem; szkoda że na krytykę historyczną nie łożyli tyle czasu, co na ogładę języka. Na wzmiankę w tém miejscu zasługują: Cezar de Saint-Réal (1639—92), Karol Rollin (1661—1741), którego historyja starożytna i historyja rzymska są tylko dobrze napisanemi kompilacyjami, Claude Fleury

(1645—1723), autor obszernej historyi kościelnej, Jakób Basnage (1653—1723), na polu teologiczném przeciwnik Bossueta, autor dwóch dzieł w swoim rodzaju klassycznych: *Histoire de l'église depuis Jésus-Christ jusqu'à présent* (2 t., 1699) i *Histoire de la religion des Juifs depuis Jésus-Christ* (5 tomów, 1707). Wszystkich tych atoli historyków przewyższa Bossuet, który w swoim *Discours sur l'histoire universelle*, rzec można pierwsze położył zasady nowożytnego filozoficznego poglądu na dzieje. Pamiętniki w tym okresie stały się rzeczywiście klassycznemi. Piotr de Gondy, kardynał de Retz (1613—79) w swoich pamiętnikach z bezprzykładną otwartością i znajomością ludzi, opisał niespokojne czasy Frondy; pamiętniki Ludwika de Rouvroy, księcia de St. Simon (1675—1755) niezmiernie bogate są w szczegóły współczesne; również i pamiętniki hrabiny de Staal (1693—1750), która odznaczyła się także w listach poufnych. Szkot Hamilton opowiada przygody swojego szwagra, rycerza de Grammont, z pełną lekkości gracyją, jakkolwiek grzeszy częstokroć nagą nieprzyzwoitością. O pracach Francuzów na polu filozoficzném, ob. artykuł: *Francuzka filozofija*.—*Wiek XVIII*. Powszechny upadek obyczajów we Francyi nierozłączny był z rozwojem jej piśmiennictwa. Ktokolwiek choć nieco zastanowi się nad ogólnym stanem oświaty w XVIII wieku, snadnie przyzna, że wszystko tak się stało, jak musiało; duch powiewający w pismach tego wieku, który z naiwną zarozumiałością sam sobie nadał miano *filozoficznego*, już nikogo nie zadziwia, a raczej wydaje się koniecznem następstwem braku wszelkiej gruntownej filozofii i powszechnego zepsucia obyczajów, które do zastraszających dochodziło rozmiarów, jakoteż pogardy religii, niegodziwości rządzących i wpływów panującej mody i próżności. Zapewne w kilku tak zwanych filozofach działały także i szlachetniejsze żywioły; wszakże najsławniejsze i najbardziej wpływowe ich pisma streścić można z razu stronném powątpiewaniem w prawdziwość dogmatów religijnych i zasady moralnej, potém odrzucaniem wszelkiego objawienia i wszelkiej moralności. Tą samą drogą postępowali pisarze piszący w przedmiotach politycznych i literackich; w tych ostatnich zwłaszcza objawiała się ona w napaści na starożytność klassyczną, której nie bardzo szczęśliwie broniła Anna Dacier. Najznakomitszy wpływ wywierał w tej mierze na całą Francyję i jej literaturę Maryja Arouet Voltaire (1694—1778), który przejąwszy się w zupełności duchem narodowym, bezprzykładnej niemal dobił się potęgi i wywołał wzajemne na siebie oddziaływanie pomiędzy życiem a literaturą. Był on głównym naczelnikiem wszystkich filozofów francuzkich, w literaturze uchodził za najdzielniejszego w owej epoce przywódzcę i sam uważał się powołanym do wyobrażania ogólnej woli ukształconej Europy. Charakter jego był zmienny i pełen najdziwniejszych sprzeczności. Obok niego, prawie z niemniejszym wpływem stanął Jan Jakób Rousseau (1712—1778), który pomimo wszystkich swych błędów i paradoxów, przynajmniej z całym zapałem obejmował ludzkość i wszystko co dobre. Trzecim w rzędzie był Montesquieu (1689—1755), którego nieśmiertelne dzieło: *De l'esprit des lois*, uczyniło nauki społeczne najulubieńszym przedmiotem zajęcia publiczności. Voltaire i Montesquieu nowy nadali polot historyjografii; Condorcet w swojém dziele: *Esquisse d'un tableau historique des progrès de l'esprit humain*, z powodzeniem obrabiał dzieje cywilizacyi. Jednym z najuczeńszych historyków XVIII wieku był Gabryjel Bonnet de Mably (1709—77); po nim godni wspomnienia są: Jan Jakób Barthélemy (1716—95), autor podróży młodego Anacharsysa, i Wilhelm Raynal (1711—96). Niezliczone także

wychodziły w tym okresie pamiętniki, lecz uważać je należy raczej za obrazy zepsutych obyczajów, aniżeli za dzieła historyczne. Najzdolniejszym następcą Labruyèra był w XVIII wieku pełen surowej moralności i śmiały **Pineau Duclos** (**1704—72**), który zostawił trafne opisy charakterów ludzkich. W humorystycznych obrazkach odznaczyli się: **Ludwik Mercier** (**1740—1814**) i **Franciszek Toussaint** (**1715—72**). **Dupaty** (**1744**—88) celował raczej dziełami prawnemi, niż poezyją; pełne przesady jego *Lettres sur l'Italie*, najsławniejszém są jego dziełem. Zwyczaj drukowania listów nie ustał także i w tym okresie; najbardziej wsławili się w tym rodzaju: baron **Grimm**, **Diderot** (*Correspondance littéraire, philosophique et critique*), **Laharpe** (*Correspondance littéraire*) i pani d'Épinay. Wymowa kościelna niewielkie miała powodzenie; godni jednak wspomnienia znakomitsi kaznodzieje: **Neuville**, **Poulle**, **Beauvais**, **Piotr Bridaine** i **Boismanant**. Natomiast kwitła wymowa akademiczna, w której już w wieku zeszłym jaśniał **Fontenelle**; **d'Alembert**, **Chamfort**, **Laharpe**, **Thomas**, **Maury**, **Mairan**, **Bailly** i hrabia **Guilbert** z wielkim uprawiali ją talentem. Z mówców sądowych, między którymi już znakomici byli w okresach poprzednich: **Michał l'Hôpital** (**1505—73**), **Piotr Séguier** (**1504—80**), **Marion de Drui** (**1550—1699**), **Guilbert du Vair** (**1556—1621**), **Paweł Pélisson** (zmar. **1693**), sławny obrońca ministra **Fouquet**, **Denis Talon** (zm. **1698**); w wieku ośmnastym odznaczyli się: **Franciszek de Lamoignon** (zm. **1709**), **Cochin** (zm. **1747**) i **Terrasson** (zm. **1734**). Wspomnieć tu jeszcze wypada uczonych z tej epoki wielu prawników: **Olivier'a Patru** (zmarłego w **1693** r.) i kanclerza **d'Aguesseau** (**1667—1751**), których pisma są wzorami poprawności i wytworności języka. Romans w XVIII wieku nie oddalał się od ogólnego kierunku lekkości obyczajowej; obok słynnych w tym rodzaju utworów **Voltaire'a**, **Jana Jakóba Rousseau** i **Diderota**, wspominamy tu o dziełach **Piotra Florian** (**1755—94**) i **Jana Marmontel** (**1719—99**); nad wszystkimi zaś pisarzami współczesnymi górował **Bernardin de St. Pierre** (**1737—1814**). *Listy perskie* **Montesquieu'ego**, pobudziły cały szereg mniej więcej zdolnych naśladowców; zaś z wielkiej liczby brudnych romansów tego okresu, wymieniamy tu jedynie dzieła młodszego **Crébillon** (**1707—77**) i *Les aventures du chevalier de Foublas*, przez **Louvet'a**. Oprócz tragedyi **Voltaire'a**, poezyja tragiczna niewieloma poszczycić się mogła w tym wieku znakomitemi utworami; na czele ich stoją dzieła **Jana Franciszka Ducis** (**1733—1816**), który pierwszy odważył się na przyswojenie scenie francuzkiej, acz bardzo niedokładne, **Skakespeare'a**. **Dubelloy** przedmioty do swoich tragedyj brał z dziejów średniowiecznych, w których jednak ducha za mało wniknął. Częścią na jego wzorach, częścią na dziełach **Crébillon'a** ukształcił się **Antoni Maryja Lemierre** (**1733—93**). **Chateaubrun** (zm. **1775**) usiłował przyswoić sobie styl tragiczny **Sofoklesa** i **Eurypidesa**; tak samo i **Laharpe** w kilku lepszych swoich tragedyjach utrafił ton starożytny. Pani **Riccoboni** natomiast wzruszała ciepłem uczucia. W tym wieku także pojawił się nowy rodzaj dramatyczny, drama, pośrednia między tragedyją a komedyją; w niej odznaczyli się: **Diderot**, **Destouches** (**1680—1754**), **Nivelle de Lachaussée** i **Sedaine** (*Le philosophe sans le savoir*). Właściwa komedyja niewielu znakomitych miała uprawiaczy; na ich czele stali: **Piotr de Marivaux** (**1688—1763**), którego kilka sztuk dotąd się utrzymało na scenie i niezmiernie wpływowy **Piotr Augustyn Beaumarchais** (**1732—1799**), autor ***Cyrulika Sewilskiego*** i *Wesela Figara*; natomiast sentymentalne, choć w swoim rodzaju wyborne komedyje **Florian'a** zupełnie z niej znikły. Dotąd

także grywają jeszcze niektóre komedyje Gresset'a, jak np. *Le méchant*; na wzmiankę zasługuje także *La Métromanie*, Alexego Piron. Wielu poetów pisało również texta do oper, jako to: Bernard Lafont (zm. 1735), Marmontel, Favart (zm. 1792) i Sédaine. Inni znowu naśladowali dowcipne powieści poetyczne Voltaire'a, jak np. Ewaryst de Parny (zm. 1814), Bertin i Jan Grécourt (zm. 1743). Stanisław de Boufflers (zm. 1815) w tymże rodzaju niepospolitém odznaczał się życiem. Maryja Anna du Bocage (zm. 1802) doświadczała sił swoich w większych poematach bohaterskich; Franciszek de Moncrif (zm. 1770) stworzył balladę, a Dorat, Watelet, kardynał Bernis i inni pisali poemata dydaktyczne. Znakomitym w poezyjach opisowych był St. Lambert. Poezyje dydaktyczne Ludwika Racine odznaczały się bardziej zacnym sposobem myślenia i wyborną wersyfikacyją, aniżeli wartością poetyczną; dzielnym satyrykiem i lirykiem był Mikołaj Gilbert (1750—80). Sielankopisarze, z których najcelniejszymi byli Léonard i Berquin, po większej części naśladowali Niemca Gessnera; w bajkopisarstwie zasłynął Aubert. Nie brakło także dydaktyki lekkiej i tak np. Bernard, z przydomkiem *le Gentil*, napisał *L'art d'aimer*, raczej sztukę uwodzenia. Obok Voltaire'a w rodzaju mniej przyzwoitej poezyi wsławił się pełen zdolności Piron (zm. 1773). Panard był znakomitym pieśniarzem ludowym; Colardeau wprowadził heroidę; książe de Nivernais (zm. 1798) odznaczał się pięknemi poezyjami lirycznemi i bajkami. Ody pisywali Gilbert i Lefranc de Pompignan (1709—84), którego *Chant sur la mort de Jean Baptiste Rousseau*, jest jednym z najlepszych utworów liryki francuzkiej. Niemały także wpływ wywierały w tym okresie liczne przekłady dzieł klassycznych starożytnych i nowszych; Cycerona tłómaczyli: Bouhier i Olivet, Kwintylijana Gédoyn; Terencyjusza: Lemonnier, Homera Bitaubé i książe Lebrun; Ariosta: Tressan; Shakespeare'a i Younga: Letourneur.—*Epoka rewolucyjna.* Pomimo niezaprzeczenie ogromnego wpływu, jaki na stosunki polityczne i społeczne wywierali tak zwani filozofowie XVIII w., niepodobna jednak jemu wyłącznie przypisywać niesłychanego przewrotu, jaki się pod koniec tego wieku pojawił we Francyi. Rzeczywistość zostawiała najśmielsze nawet myśli daleko za sobą. Z drugiej znowu strony wpływ rewolucyi na literaturę nierównie był słabszy, a wielu pisarzy trzymało się stale dawniejszych tradycyj, albo też cała literatura skupiała się w dziennikach i pamfletach. Jeden tylko rodzaj wymowy parlamentarnej do najwyższego doszedł stopnia rozwoju. Poezyja liryczna z tego czasu ciekawą jest głównie prawie tylko ze względów historycznych; odznaczał się jednak w niej Józef Delisle (ur. 1760 r.), poeta i kompozytor sławnego hymnu: *La Marseillaise,* oraz najznakomitszy z poetów właściwie rewolucyjnych, Ponce Denys Lebrun (1729 — 1807), któremu współcześni dali przydomek Pindara. Jednym z najcelniejszych utworów tego czasu jest *Hymne à l'Être suprême*, przez Maryję Józefa Chénier, którego brat Andrzej Chénier z szczególnym talentem malował łagodniejsze uczucia serca. Śliczne jego elegije i sielanki pełne są najczystszego ducha klassycznej starożytności. Rewolucyjnym wyobrażeniom hołdował również w swoich poezyjach Jakób Delille (1738—1813), który w swoich utworach treści opisowej i w swoim przekładzie *Georgików* Wirgilego, okazał się stałym zwolennikiem formy klassycznej. Więcej zajęcia budzą w tym okresie utwory dramatyczne; odznaczył się w nich Józef Chénier, który historyczne swoje dramata zaostrzał zwykle alluzyjami do wypadków współczesnych. Z innych tragików godni wzmianki są: Fabre d'Eglantine i Laya, których jednak komedyje więcej mia-

ły powodzenia. Szczególnie ulubioną bywała drama, im pełniejsza grozy, tém lepsza. Kilka komedyj napisał również znany terrorysta Collot d'Herbois; płodny Sylvain Maréchal między innemi napisał sławny dramat: *Le jugement des rois*. Demoustier równie przesadnym był w swoich utworach dramatycznych, jak np.: *Le conciliateur*, *Les femmes*, jak w swoich listach do Emilii o mitologii. Wymowa polityczna i dziennikarstwo, jak już wspomnieliśmy, doszły w tym okresie do swego szczytu; szczególnie w zgromadzeniu ustawodawczém (*Constituante*) zjawili się ludzie, których dziś jeszcze uznać należy za mistrzów wymowy. Najsławniejszym ze wszystkich tego czasu mówców był Mirabeau, grzmiący organ rewolucyi; obok niego zasłynęli: kardynał Maury, Mounier, Lally-Tollendal, Clermont-Tonerre, Adryjan Duport, Barnave, Siéyes i Jakób Cazalès. W zgromadzeniu prawodawczém (*Assemblée législative*) odznaczyli się żyrondyści, a między nimi szczególnie Vergniaud. Mowy konwencyi narodowej i dyrektoryjatu niekiedy bywały prawdziwemi napadami szaleństwa. Tak samo i dzienniki w tym dopiero okresie nabrały znaczenia; w pierwszych czasach rewolucyi były one namiętne, zawsze jednak zachowywały pewną miarę przyzwoitości; za terroryzmu zaś pisane były krwią, aż dopiero Napoleon I po 18 Brumaire'a znowu obciął im skrzydła.—*Początki XIX wieku*. Pomimo przywróconego przez pierwszego konsula porządku w stosunkach politycznych, literatura długo jeszcze cierpiała z ran, jakie zadała jej była rewolucyja, zwłaszcza, że nowy władzca nie sprzyjał bynajmniej swobodnym objawom myśli. Wszakże duch wolności, pomimo takich dążności rządu cesarskiego, a bardziej jeszcze pomimo reakcyi przywróconej władzy królewskiej, nie dał się zupełnie zbić z pola, lecz dojrzewał powoli za działaniem kilku znakomitych pisarzy, na czele których stali: Châteaubriand, pani de Staël i Karol Nodier. Pierwszy z nich złamał przeważny wpływ Voltaire'a; dwaj ostatni przejęli się kierunkiem literatury niemieckiej. Z małej liczby poetów lirycznych w początkach XIX wieku, godniejsi wspomnienia są: Antoni Désaugiers (1772—1827), którego pieśni, jakkolwiek nie dorównywają utworom Bérangera, mają koloryt czysto narodowy, oraz Honoré Rioffe z Rouen (1764—1813). Za restauracyi zjawiły się różne kierunki w liryce, najprzód klassyczny, w którym celował Kazimierz Delavigne, potém ultramontański, którego przodownikiem przez długi czas był Lamartine, obok nich zaś niezrównany, wyłącznie narodowy, na czele którego stał genijalny piosnkarz Béranger, bez zaprzeczenia po Lafontenie najpopularniejszy poeta francuzki. Z niezliczonych jego naśladowców zasługuje na wzmiankę Piotr Emil Debraux. Wszakże nowożytne wyobrażenia romantyczne, podjęte już w części przez Lamartine'a, zawiązały się w stronnictwo dopiero pod naczelnictwem Wiktora Hugo, który z początku tak samo hołdował ideom ultramontańskim, wnet jednak za zadanie życia położył sobie zniszczenie klassycyzmu, jakoż słusznie uchodzi za właściwego twórcę szkoły romantycznej. Największy jego talent ukazuje się w jego poezyjach lirycznych. W około niego od 1825 r. zbierało się grono zapalonych romantyków, z których najcelniejszymi byli: bracia Emil i Antoni Deschamps, Sainte-Beuve i najzdolniejszy ze wszystkich Alfred de Musset. Piotr Lebrun, znany także jako dramatyk, liczy się do romantyków bardziej umiarkowanych; do tejże szkoły zaliczyć także można Alfreda de Vigny, którego jednak liryka ma barwę filozoficzną. Z kobiet piszących poezyje odznaczały się: Marcelina Desbordes-Valmore, Amable Tastu, Delfina de Girardin i Elżbieta Mercoeur. Szczególnie uprawiano na początku tego wieku poezyję

dydaktyczną, w której celowali: Ludwik de Fontanes, Boisjolin (Botanika), Castel (Rośliny), Esménard (Żegluga), Gudin (Astronomija), Berchoux (Gastronomija). Gabryjel de Legouvé za wytworny swój poemat: *Le mérite des femmes*, został ulubieńcem kobiet; St. Victor napisał: *L' espérance* i *Le voyage du poète*. W tym samym rodzaju dostąpili powodzenia Leroux i Chênedollé. W nowszych czasach natomiast poemat dydaktyczny prawie zupełnie został zaniedbany. Bajkę jeden tylko prawdziwie znakomity wyobrażał poeta: Viennet; w satyrze odznaczyli się: Barthélemy i Méry. Liczba nieudatnych epopeji powiększyła się także w tym okresie, lecz tacy pisarze, jak Masson, autor poematu: *Les Helvétiens*, Luce de Lancival i Baour-Lormian zaledwie zasługują na wzmiankę. Jednę z najlepszych epopeji francuzkich, pod tytułem: *Philippe Auguste*, napisał Perceval de Grandmaison; Creuzé de Lesser zostawił cykl poematów epicznych z podań średniowiecznych, a Edmund Gérard z powodzeniem uprawiał romanze hiszpańskie. Wspomnieć tu jeszcze wypada wymienionych już Barthélemy i Méry, jako autorów kilku poematów historycznych, jak np.: *Napoléon en Égypte* i *Le fils de l'homme*, które jednak właściwie są tylko wierszowanemi buletynami wielkiej armii. Na większą uwagę zasługuje *La divine épopée* przez Alexandra Soumet; natomiast poezyje fantastyczne Edgara Quinet leżą po za obrębem właściwej epopei. Najsilniej sprzeczność pomiędzy klassycyzmem a romantycznością występuje na jaw w literaturze dramatycznej. Viennet trzymał się stale pierwszej szkoły; Delavigne stał pośrodku między jedną a drugą; Nepomucy Lemercier, jakkolwiek sam walczył przeciw przewrotowi, najczęściej bezwiednie ulegał mu w zupełności. Do najznakomitszych dramatyków szkoły romantycznej należą: Wiktor Hugo i Alexander Dumas, którzy dla nowszego kierunku zdobyli najprzód deski teatrów bulwarowych, w końcu także i teatru francuzkiego, ostatniego wału obronnego poezyi klassycznej. Alfred de Vigny tak samo w poezyjach dramatycznych jak w lirycznych jest raczej reflexyjnym, częstokroć nawet elegicznym. Obok tych poetów, którzy mniej więcej zawsze zakładali sobie zadanie czysto artystyczne, ukazał się jeszcze kierunek, który w kontraście z idealistycznym nazwano realnym, a któremu najbardziej chodzi o wierne przedstawienie faktu historycznego, lub o rzeczywistość. Wszakże pomimo niezaprzeczonej zręczności scen historycznych Vitet'a, dowcipnych mistyfikacyj Prospera Mérimée, który własne swoje utwory ogłaszał zwykle jako przekłady przysłów (*Proverbes dramatiques*), Leclerq'a i scen popularnych Henryka Mounier, trudno im przyznać miano istotnej poezyi dramatycznej. Natomiast największe siły w nowszych czasach zwróciły się do romansu; prawie wszyscy z wymienionych powyżej pisarzy doświadczali się na tém polu. Châteaubriand i pani de Staël blisko tyleż zawdzięczają rozgłosu swoim powieściom, ile innym utworom; nowelle Nodier'a, są to pełne wdzięku eteryczne fantazyje, niekiedy nawet grzeszące zbytnią sentymentalnością. Ten sam zarzut uczynić także można Sénancour'owi. Z pomiędzy autorek, których romanse w tym okresie nabyły rozgłosu, przed innemi zasługują na wzmiankę: pani de Genlis, Julijanna Krüdener, pani Cottin i Adela de Souza. Na polu powieści historycznej należy się palma słynnej *Notre-Dame-de-Paris* Wiktora Hugo, choć i *Cinq-Mars* Alfreda de Vigny prawie jej nie ustępuje. Romanse historyczne Pawła Lacroix przypominają starannością w szczegółach utwory Walter-Scotta; talent Fryderyka Soulié więcej wchodzi w zakres romansu psychologicznego. Romanse wicehrabiego d'Arlincourt przesadną górnością prawie są śmieszne;

nierównie więcej zalet mają obrazy historyczne Pitre-Chevalier'a, czerpane po większej części z romantycznej historyi bretońskiej. Między poetami uprawiającemi romans psychologiczny właściwy, odznaczył się X. B. Saintine, autor *Piccioli*. Jednym z najlepszych malarzy obyczajowych był Jouy; obok niego na wspomnienie zasługują Jay, hrabia Santo-Domingo (pseudonim) i Gallois, głównie zaś genijalny, fantastyczny i uczony Paweł Courier, którego pisma wybornie charakteryzują swoją epokę i wielkie wywierały wpływy na ogół.—Wymowa kościelna od czasów Ludwika XIV ciągle upadająca, niewielu już miała przedstawicieli; oprócz kardynała Maury, który słynął także jako mówca polityczny i jako nauczyciel wymowy, oraz oprócz biskupa Frayssinous, mało kto w niej się odznaczył. Napoleon I położył kres wymowie politycznej, która zakwitła była za rewolucyi, lecz natomiast utworzył drugą, niemniej świetną, to jest wojskową. Mowy i proklamacyje Napoleona I działały z urokiem czarodziejskim; olbrzymiego tego ducha na polu także wymowy nikt nie prześcignął. Nikt tak wybornie jak on, nie potrafił oddać w języku francuzkim stylu lapidarnego Tucydydesa i Tacyta. Po powrocie Bourbonów zajaśniała na nowo wymowa parlamentarna, szczególnie w szeregach opozycyi; do najznakomitszych mówców tego okresu należą: Benjamin Constant, generał Foy, Manuel, Châteaubriand, Villèle i Royer-Collard. Wymowę sądową uprawiali z niezmierném powodzeniem bracia Dupin.—W historyjografii główną cechą wieku XVIII był pragmatyzm filozoficzny, zaczynający się we Francyi od Voltaire'a i Montesquieu'go; później potęga wypadków, wstrząsających tym krajem od wybuchu rewolucyi, nowy zdziałała przewrót w tej gałęzy piśmiennictwa. Pod względem zasad historycy francuzcy podzielili się na 3 szkoły: z nich systematyczna czyli rozumowa, na czele której stoi Guizot, całemi massami zestawia wypadki i z nich wyciągając wnioski, gubi się w zbyt obszernych poglądach. Druga opisująca czyli opowiadająca, do której należą Barante, bracia Thierry, a po części i Capefigue, skreśla wypadki, osoby i obyczaje z wszelką możliwą wiernością, nie czyniąc atoli nad niemi żadnych uwag; naśladuje ona pod pewnym względem naiwny ton średniowiecznych kronikarzy. Trzecia nakoniec, fatalistyczna, której najprzedniejszymi reprezentantami są: Mignet i Thiers, ogranicza się na historyi politycznej, opowiada główniejsze zdarzenia i złe lub dobre czyny jednostek przedstawia jako konieczne następstwa okoliczności. W rzeczywistości jednak szkoły te nie zawsze tak ściśle są odgraniczone, i tak np. Michelet, jeden z najcelniejszych historyków francuzkich, łączy pierwszą szkołę z drugą, podnosząc pragmatyzm do filozofizmu, a żywioł opisowy do poezyi historycznej. Historyja powszechna kilkakrotnie była opracowaną; między innymi pisali ją: Anquetil i Ségur starszy. Starożytną uprawiali nader oględnie Levesque (zmarł 1813), tłómacz Tucydydesa; Emil Guilhem, Józef de Clermont i baron de Sainte-Croix (zmarł 1811 roku). Z innych historyków zasługują jeszcze na uwagę: Letronne, Naudet, Filip Lebas i Champany. Wieki średnie w nowszych czasach wielokrotnie były badane; z wielkiej liczby dzieł tego rodzaju, wymieniamy tu tylko O. L. Desmichel'a: *Histoire générale du moyen-âge* (2 tomy: Paryż, 1831) i *Précis de l'histoire du moyen-âge*, oraz różne *Monografije* hrabiego Artura de Beugnot i *Annales du moyen-âge* (8 tomów; Dijon, 1825—26) przez F. Frantin. Historyję Francyi uprawiano w licznych dziełach; odznaczali się w niej Anquetil, autor historyi francuzkiej od Gallów aż do końca monarchii (14 tomów; Paryż, 1805) i Gallois, który toż dzieło doprowadził do dalszej epoki. *Hi-*

stoire de France przez Velly, Villaret i Garnier, doprowadzona została do śmierci Henryka IV przez Dufana. Guizot, któremu dziejopisarstwo nowy zawdzięcza przewrót, działał potrójnie, jako nauczyciel, pisarz i minister. Sismonde de Sismondi ważny jest jedynie jako badacz; jako pisarz zaś nie dosięga Guizot'a i Michelet'a. Augustyn Thierry sławę swoję winien dziełu: *Histoire de la conquête de l'Angleterre par les Normands* (dziesiąte wydanie; Paryż, 1856, 4 tomy), posiadającemu wszystkie zalety pierwotnego dziejopisarstwa, a będącemu przytém pracą pełną erudycyi. W związku z tém dziełem zostaje Deppinga: *Histoire des Normands* (drugie wydanie. 1843). Barante w swojém dziele: *Histoire des ducs de Bourgogne* jest właściwym założycielem szkoły opisowej. Michaud w sławnej swej pracy: *Histoire des croisades* stanął pośrodkiem między rodzajem pragmatycznym a opisowym. Księgarz Audin napisał wcale dobrą *Histoire de la Saint-Barthélémy* (Paryż, 1826), a Saint-Aulaire wsławił się wyborną historyją *Frondy*.—Historyja rewolucyi francuzkiej ma swoją oddzielną literaturę; do najcelniejszych pisarzy, zajmujących się tym okresem należą: Thiers i Mignet, obydwaj wychodzący ze stanowiska fatalizmu. Dzieło Thiers'a w ogóle nazwać można arcydziełem. Najznakomitsze bijografije Napołeona I pisali, oprócz samego cesarza (ob. *Napoleon*), hrabia Ségur, Bignon, Gourgand, Arnauld, Jay, Jouy, Norvins i Thibaudeau; popularnie skreślili świetny ten okres: Norvins, Laurent, Abel Hugo, brat Wiktora, Marco de Saint-Hilaire i Dumas. Właściwą historyję wojen Napoleońskich przysłużyli się: Ségur, *Histoire de Napoléon et de la grande armée*,—Mateusz Dumas, *Précis des évènements militaires* (19 t.; Paryż, 1816—26), — Henryk de Jomini, markiz Jerzy Chambray, marszałek Gouvion de Saint-Cyr i Foy, *Histoire de la guerre de la péninsule sous Napoléon* (4 tomy; 1828).—Pamiętników niezmierna jest obfitość. Mnóstwo ich z różnych źródeł zestawiał od 1788 r. Soulavie; z innych zbiorów godnemi wzmianki są: *Collection des mémoires relatifs à la révolution française* (30 tomów; Paryż, 1822—28) i *Mémoires particuliers pour servir à l'histoire de la révolution*, przez St. Albin Berville i J. F. Barrère. Najsławniejszemi z pojedyńczych tego rodzaju dzieł są następujące: *Pamiętniki Napoleona*, Bourrienne'a, Las Cases'a, prefekta pałacowego Hausset, kamerdynera Constant, pani de Campan, księżnej Abrantès, barona Fain, pani Laroche-Jacquelin i pani de Hausset. Niemniejszą także w tym okresie jest ilość dzieł bijograficznych, z których przed innemi zasługują na wspomnienie *Biographie universelle*, wydana przez Michaud (82 tomy; Paryż, 1811—49) i *Nouvelle biographie universelle*. Znakomitém obrobieniem historyi cywilizacyi wsławił się Guizot; historyję literatury najświetniej obrabiali: Raynouard i Villemain. — *Od rewolucyi lipcowej*. Rewolucyja lipcowa wiele sił i talentów zabrała literaturze i sprowadziła do polityki; osierocone pole zajęli Wiktor Hugo i jego zwolennicy, a klassycy zupełnie zeń zeszli, ale prostém następstwem w spójną dotąd szkołę romantyków wkradła się różnolitość. Najcelniejsi jej przodownicy, jak bracia Deschamps i Alfred de Musset ledwie kiedy niekiedy z nowemi występowali utworami; wprawdzie Sainte-Beuve i Alfred de Vigny nie przestawali pracować, ale i Lamartine porzucił lirykę i oddał się zajęciom politycznym, a pod koniec monarchii lipcowej uczynił toż samo Wiktor Hugo. Natomiast wywołała taż rewolucyja nowy rodzaj poezyi, której twórcami byli rzemieślnicy, w gruncie jednak niekoniecznie poeci ludowi, ale raczej naśladowcy ulubionych pisarzy dawniejszych. Najcelniejszymi z nich byli: drukarz Hegezyp Moreau i piekarz Jan

Reboul w Nismes. Większym jeszcze przewrotom uległa po 1830 r. poezyja dramatyczna. Delavigne i Eugenijusz Scribe półklassycznemi sztukami napróżno chcieli iść przeciw wyłącznemu prądowi romantyki; wyuzdana fantazyja poetów dramatycznych wzniosła się w strefy zgrozy i szaleństwa. Wyobrazicielami tego nowożytnego dramatu byli: Wiktor Hugo i Alexander Dumas; wszystko w nim obliczone było na efekt, na gwałtowne wzruszenie i ohydę. Połączone z nim sztuki dekoracyjne i maszyneryje nawróciły znowu gust publiczności do strony wyłącznie zewnętrznej, wszakże i taki gust prędko się przeżył, a zaniedbana przez długi czas muza Kornela i Rasyna, w pannie Rachel godną znalazła kommentatorkę. Z odnowionego w ten sposób zamiłowania w poezyi klassycznej, korzystali: Ponsard, autor tragedyi *Lucrèce* i Augier, autor *La ciguë* i innych; utworzyli oni tak zwaną szkołę zdrowego rozsądku *(école du bon sens)*, mającą połączyć w sobie główne cechy obu przedawniałych kierunków; wszakże późniejsze ich utwory nie dostąpiły już tej wziętości, co pierwsze. Tym samym charakterem materyjalnym przejął się także romans; sensualizm i szalona fantastyczność jeszcze bardziej nawet w nim się rozwinęły. Do 1830 r. właściwie Francyja, z wyjątkiem dwóch czy trzech w tym rodzaju arcydzieł, nie obfitowała w romanse, ale od rewolucyi lipcowej pochłonął on wszystko i stał się powszechną formą poetyczną. Tak więc w krótkim czasie powstał romans obyczajowy, miłosny, żołnierski, morski, tendencyjny i historyczny; wszakże z mnóstwa powieściopisarzy niewielu tylko wypłynęło na wierzch, jako to: Honoré Balzac, Eugenijusz Sue, Jerzy Sand (pani Dudevant), Alexander Dumas i Fryderyk Soulié, którzy wszyscy, jakkolwiek przy różnym talencie, niezmiernej dostąpili popularności. Obok nich godnymi wspomnienia są: Karol de Bernard, Emil Souvestre, Ludwik Reybaud, Leon Gozlan, Elijasz Berchet, Julijusz Janin, Méry, Alfons Karr, którzy po części pracowali także na innych polach literackich. Niezliczone powieści innych autorów w ogóle nie miewają wartości artystycznej, chociaż niektóre z nich mają swoją ważność pod względem społecznym; do nich należą tacy pisarze, jak Pigault-Lebrun i następca jego Paweł de Kock, których sprosne utwory właściwie nie powinny znaleść miejsca w historyi literatury. Na polu powieści artystycznej, główna zaleta należy się Prosperowi Mérimée, autorowi romansu *Colomba*, oraz Arsenijuszowi Houssaye i Pawłowi de Musset. Obrazy i charakterystyki obyczajowe w wielkiej znajdują się obfitości; na uwagę zasługują tu: *Le livre des Cent-et un* i *Les Français peints par eux-mêmes*, w których życie francuzkie najwierniej jest odmalowane. Zwykle podobne dzieła wychodzą w edycyjach ilustrowanych, bo gdzie nie starczy pióro, tam dopomódz musi zręczny ołówek takich rysowników, jak Gavarni, Tony Johannot, Grandville, Henryk Monnier i inni. Do najlepszych obrazów życia paryzkiego w owym czasie należą: *La grande ville* i *Le diable à Paris* przez kilku autorów; *Les rues de Paris* przez L. Lurine; *Un hiver à Paris* przez J. Janin i tegoż *Un été à Paris*. Śmieszności codziennego życia dowcipnie są przedstawiane w *Les animaux peints par eux-mêmes; Les petites misères de la vie humaine* przez Old-Nick (M. Forgues); *Un autre monde* przez Grandville i w kilku innych; podobne także jest założenie czasopismów satyrycznych i humorystycznych, jakiemi są np.: *Charivari, Corsaire, Figaro, Tam-Tam* i t. p. Niemniej i odcinki większych gazet, od rewolucyi lipcowej zapełniane przez długi czas kilkotomowemi powieściami, podawały częstokroć wszelkiego rodzaju szkice, obrazy i opisy podróży.— Wymowa kościelna niewielką w tym

okresie odgrywała rolę; największego rozgłosu używali: O Lacordaire Dominikanin i X. Ravignan. Natomiast kwitła wymowa polityczna, a najsłynniejszymi mówcami byli: Guizot, Thiers, Odilon Barrot, Mauguin, Lamartine, Berryer, Duvergier de Hauranne, Garnier-Pagès, Ledru-Rollin i inni w izbie deputowanych; zaś w izbie parów: Cousin, Montalembert, książe Fitz-James i markiz Dreux-Brézé. Najznakomitszymi wyobrazicielami wymowy sądowej byli: Chaix-d'Est-Ange, Marie, Crémieux, Berryer, Julijusz Favre i wielu innych. — W historyjografii przeciąg czasu od 1830—1848 r. nie wydał tak wielkich pisarzy, jak okres restauracyi, przecież oprócz wspomnionych już Augustyna Thierry, Migneta i Thiersa, którzy na polu historycznėm pracować nie przestali, ukazała się historyja Francyi Michelet'a, opracowana podług zupełnie nowego planu, oraz znakomite dzieła o dziejach francuzkich Henryka Martin, Laurentie, Capefigue'a, Alexego Monteil, Felixa Bodin, Teofila Lavallée i Burette'a. Pojedyńczym działom tychże dziejów poświęcali się oprócz wielu innych: Amedeusz Thierry, Bazin, Droz i Barante; wyłącznie rewolucyi francuzkiej: Felix de Couny, Armand Marrast, kommunista Cabet, Vivien, Buchez, Roux i t. d. Ludwik Blanc w swojėm dziele: *Histoire de dix ans*, najświetniej obrobił dzieje współczesne. Z pamiętników najgodniejszemi wzmianki są: marszałka Ney, Lamorque'a, Lafayette'a i Barrèra'a. Guizot dał pochop do najważniejszego i wspaniałego zbioru źródeł historycznych, p. t.: *Collection de documents inédits de l'histoire de France.* Nie można tu również pominąć dalszego ciągu dwóch ogromnej wagi dzieł, zaczętych przez Benedyktynów: *Art de vérifier les dates* i *Histoire littéraire de France.* W historyi literatury położyli także zasługi: Nisard, Fauriel, Ampère i Mauguin; między krytykami odznaczyli się: de Sacy, Sainte-Beuve, St. Marc-Girardin, Philarète Chasles, Génin, Grenier de Cassagnac i Teofil Gauthier. Nigdzie rewolucyja lipcowa większych nie sprawiła zmian, jak w dziennikarstwie francuzkiém: powstało mnóstwo nowych dzienników, których znaczna część broniła sprawy demokracyi, ku czemu dopomogło zwłaszcza zniżenie przez Girardina ceny dawnych 80-frankowych gazet do połowy. Od Lutego 1848 r. literatura znowu stała się służebną polityce; romansopisarze, krytycy, dramaturgowie, wszyscy zwrócili się do kwestyj bieżących, a nawet najznakomitsi z nich, jak Sand i Dumas, zaczęli pisać broszury i artykuły dziennikarskie. Poezyja socyjalistyczna podniosła głos przez usta Piotra Dupont, który jednak ucichł od wypadków grudniowych; zresztą w liryce tegoczesnej żadne inne nie zjawiły się nowe kierunki. Spór między klassycyzmem a romatycznością już skończony, a przyszłość dopiero pokaże, co ostatecznie zajmie ich miejsce. Utwory dramatyczne tego okresu trwałość mają niedługą; z wyjątkiem kilku dzieł Ponsarda (jak np. *Charlotte Corday* i *Ulysse*), sztuka tragiczna żadnym krokiem nie dowiodła, że się budzi z letargu; równie komedyja i drama naprzód się wcale nie posunęły. Wprawdzie Sand, A. de Musset i E. Augier mieli niejakie powodzenie na scenie, lecz w ogóle dzisiejsi dramatycy francuzcy zeszli do roli bardziej fabrycznej, do której nie potrzeba wewnętrznej iskry poetycznej, lecz uzdatnia dostatecznie znajomość teatru i stosunków społecznych. To też wodwil i drama prawie zupełnie wyparły wszystkie wyższego polotu dzieła; miejsce poezyi zajęła rzeczywistość, po większej części zimna lub nawet i brudna, jaką widzimy w niektórych komedyjach Ponsard'a, Augier'a i Alexandra Dumas syna (*Le demi monde*, *Le père prodigue* i t. p.).—Też same koleje co sztuka dramatyczna, przechodził w ostatnich czasach i romans. Znikł on

prawie zupełnie z odcinków gazet, a przytém najdzielniejszych swoich przedstawicieli utracił: Balzac i Soulié umarli, Sand pisze więcej dla teatru, Dumas ojciec pamiętniki, Sue skończył życie na wygnaniu, gdzie przebywa również i Wiktor Hugo. Wprawdzie miejsce ich zajęli: Paweł Féval, Karol de Landelle i wielu innych, ale daleko im do wymienionych tu wzorów. Z dawniejszych i lepszych powieściopisarzy pracowali pomimo tego dotąd jeszcze: J. Janin, Méry, Karr i t. p. Dziejopisarstwo tylko utrzymuje się na dawnym stopniu świetności. *Histoire de Marie Stuart* przez Migneta, jest arcydziełem historyjografii; Augustyn Thierry w szeregu monografii obrabia z mistrzowstwem pierwsze czasy monarchii francuzkiej; nawet Guizot i Barante po rewolucyi lutowej powrócili znowu na pole historyczne. Lamartine w swojej *Historyi restauracyi* chce postawić kontrast dawniejszej *Historyi Żyrondystów*; Edgar Quinet zbadał dzieje rewolucyj włoskich, Thiers kończy ogromną swoją *Historyję cesarstwa*, Michelet przeplata dalszy ciąg historyi Francyi pracami nad filozofiją nauk przyrodzonych i psychologiją. Historyi cywilizacyi i literatury żadnej znakomitszej ostatnie lata nie wydały. Wielcy nowi mówcy duchowni, sądowi i parlamentarni nie ukazali się. Od 2 Grudnia 1851 r. mównica i prasa zupełnie prawie umilkły; natomiast ogromnego rozwoju nabrała literatura broszur, w której przed innymi wsławili się: Granier de Cassagnac, la Guéronnière, hrabia Montalembert, kardynał Dupanloup, Edmund About i wielu innych. Kwestyje polityczne traktuje sam Napoleon III, albo w tych broszurach pod imieniem kilku z wspomnionych pisarzy, albo z lapidarną zwięzłością w szpaltach *Monitora*.—Kończąc wymienimy tu jeszcze kilka dzieł znakomitszych, z których czytelnik zaczerpnąć może bliższych danych o literaturze francuzkiej: Nisard, *Hitoire de la littérature française* (3 tomy, Bruxella, 1846); Baron, *Histoire abrégée de la littérature française jusqu'au dix-septième siècle* (2 tomy, Bruxella, 1841); Peschier, *Cours de la littérature française;* Barante, *De la littérature française au XVIII siècle* (szóste wydanie, Paryż, 1841); Sainte Beuve, *Tableau historique et critique de la poésie française et du théâtre français au XVI siècle* (2 tomy, Paryż, 1843); Villemain, *Cours de littérature française* (6 tomów, Paryż, 1838—30); Gustave Planche, *Portraits littéraires* (2 tomy, Paryż, 1847); Charles, *Études sur le XVI siècle* (Paryż, 1848); tenże, *Tableau de la marche et du progrès de la littérature française depuis le seizième siècle* (Paryż, 1828). *F. H. L.*

Francuzka muzyka. Wedle świadectw starożytnych, jak Strabona, Dyjodora i innych, Gallowie zamieszkujący kraj *Gallia transalpina* zwany, radzi zajmowali się muzyką, tak przy uroczystościach religijnych jak i w życiu potoczném. Muzyka ta wszakże w swym składzie różnić się nie mogła od celtyckiej w ogólności (ob. *Muzyka i jej historyja*). Zawojowanie kraju przez Rzymian, inny znów, lubo nie wiele wyrobiony przy małej Rzymian muzykalności, wprowadziło żywioł do kraju; wprowadzenie go tém mniejszego doznało oporu, gdy wolnomyślność druidów i bardów raczej im uciekać w kończyny swych dzierżaw, niż poddać się lub zmięszać z ciemiężcami dozwalała. Do mięszaniny jednak muzyki, podległych pozostałych krajowców z rzymską, przybył z wtargnięciem Franków trzeci dzikszy jeszcze żywioł, germański. Oczywiście zlewanie się tak obcych między sobą pierwiastków szło nader powolnie; z początku nawet musiały one raczej odskakiwać od siebie, niż się w jedno łączyć. Wiadomo że Faramond obwołany został królem na czele wojska, przy odgłosie hałaśliwej muzyki wojennej

Wojenne także śpiewy, ballady i piosenki były w użyciu między Frankami, jak i między ościennemi ludami. Frankońscy wszakże królowie nie wiele o ludową troszczyli się muzykę; owszem, z wczesném i gorliwém wprowadzeniem wiary i rytuału chrześcijańskiego, zaniedbywano ją (równie jak i w Anglii) na korzyść kościelnej muzyki i zamiłowania kilku biskupów w muzyce religijnej. Kiedy Chlodwik po szczęśliwej bitwie pod Zülpich, w skutek uczynionego ślubu kazał się ochrzcić w Reims, w dzień Bożego Narodzenia 496 r. obrządki i muzyka kościelna tak wielkie na nim wywarła wrażenie, że się natychmiast opiekunem i rozkrzewicielem jej ogłosił. Teodoryk winszując mu zwycięztwa, nadesłał oraz biegłego muzyka Acoredes'a, by ten nieokrzesanych Franków wyuczył śpiewu kościelnego, a Chlodwik popierać tych usiłowań nie omieszkał. Muzyk ten zaprowadził łagodniejszy i kształtniejszy styl niż bywało dotąd i nie inaczej jak na chwałę Bożą go używał. Pepin, ojciec Karola W., otrzymawszy w darze od greckiego cesarza Konstantyna organy (r. 757). kazał, pierwszy ów tego rodzaju instrument we Francyi, ustawić w kościele ś. Kornela w Compiegne. Tym sposobem coraz szerszy i pełniejszy dawano zakres muzyce kościelnej; że to się jednak działo z pogwałceniem wzgardzonego ludowego uczucia muzykalnego, więc mimo bezustannych na tém polu prac i trudów, nie zdołano wyrobić między Frankami ni znakomitych śpiewaków ni organistów. Gdy Karol W. obchodził święta Wielkanocne w Rzymie, poczęły się sprzeczki o istotę śpiewu między francuzkimi a włoskimi śpiewkami; gdy cesarz dowiedziawszy się o tém, zadecydawał, że najczystszą wodę czerpać należy u źródła, zwrócił się do papieża Adryjana, by mu dwóch wyćwiczonych śpiewaków rzymskich odstąpił, Theodorus'a i Benedict'a, którym zaszczepienie prawdziwego gregoryjańskiego śpiewu polecił, przełożywszy jednego nad szkołą śpiewu w Metz, drugiego w Soissons. Obok tego jednak, za Karola W. pełno było we Francyi skoczków, komedyjantów i muzyków wędrownych, recytujących w łacińskiej prozie kościelnej główne zdarzenia dziejów (w balladach) i naśladujących bohaterów w ruchach i gestach (*chansons des gestes*). Koło X-go dopiero wieku lud, a z nim i księża, poczęli śpiewać w języku potocznym czyli pospolitym (*vulgaire*) piosnki, najczęściej miłosne. Od czasów Karola W. aż do Guida z Arezzo, słynęli znów jako uczeni muzycy: Rabanus, Haymar de Alberstadt, Heris, Remy d'Auxerre, Huchald mnich z Saint-Amand, Odon opat Cluny w Burgundyi. Później nieco odznaczył się Jan de Muris, doktor uniwersytetu paryzkiego, piszący wiele o muzyce; niektórzy uważali go za autora traktatu o muzyce mensuralnej, lubo ten na 2 wieki przedtém przez Franco z Kolonii był napisany. Na zaślubinach króla Roberta z Konstancyją, córką Wilhelma, hrabi Prowancyi, ukazali się też znani już powszechnie trubadurowie, trouwerowie, chantiers, którzy razem byli autorami, kompozytorami i śpiewakami swych: chansons, lays, romances; inni lichsi zwani menetriers albo jongleurs, śpiewając towarzyszyli sobie na lutni lub wioli. Jako trubadurowie słynęli: Robert syn Hugo Capet'a, Thibauld król Nawarry i hrabia Szampanii hrabia d'Anjou, Perin d'Angecourt, Gautier de Coincy, Chrystian de Troyes, Anboin de Sezanne, Gaces-Brûlez i kasztelan de Coucy. Produkcyje ich, jak wszystkie pieśni z XII i XIII wieku, na jeden tylko głos są pisane. Adam de la Hale, (ob.) przezwany Garbatym, z Arras, odznaczył się około r. 1280, pisząc pieśni i motety na 3 głosy, których harmonija wedle dzisiejszych pojęć nieraz dziwaczną i błędną się zdaje; w kilku jego hymnach i antyfonach, ułożonych

na bas (ówczesny tenor) ze słowami łacińskiemi, widzieć się dają dwa drugie głosy w kontrapunkcie, zakrawającym na kwiecisty, wyśpiewujące jednocześnie słowa miłosne, a nawet sprosne. Wilhelm de Machault, poeta i muzyk, zostawił kollekcyję sztuk pisanych na 3 i 4 głosy i mszę na 4 głosy na *cantus firmus* (tenor), wykonaną podobno r. 1264 przy koronacyi Karola V. Za Filipa Pięknego zbudowano r. 1313 scenę, gdzie mysteryje i wieszczbiarstwa *(feeries)* wystawiano. Karol V kończył swe obiady przy odgłosie fletów. Za Ludwika ś. wykonywano prawie tylko muzykę kościelną, co jednak nie przeszkadzało, aby śpiew kościelny nie przyozdabiano w innych głosach świeckiemi śpiewkami miłosnemi *(lais)*, które powoli od kościelnego śpiewu się z czasem oddzielały. Trzy lub cztery głosy odśpiewywały *Kyrie eleison* albo *Crucifixus etiam pronobis,* gdy inne bez skrupułu śpiewały do tego: *Baisez moi ma mie*, albo *Quand Madelon va seulette.* Twórczość tu za nic nie uchodziła; talent i zręczność kontrapunkcisty stanowiły wszystko. Najzręczniejsi ówcześni kompozytorowie nie zadawali sobie pracy tworzenia melodyi, ale brali pierwszą lepszą piosnkę jaka się nadarzyła z ulicy i na taką kantylanę nadziewali całą swą erudycyję kontrapunktyczną. Około r. 1450, Giles czy Idzi Binchois, udoskonalił kilkogłosową muzykę, niemniej Antoni Busnois, kapelmistrz Karola Śmiałego, księcia Burgundyi (1470 r.); nadto Barbignant, Domart, Régis i belgijski teoretyk Teinturier (Tinctor). Ludwik XI powołał na dyrektora kapelli Ockeghema, uczonego kompozytora szkoły flamandzkiej; uczeń jego Antoni Brumel czy Bromel, miał współzawodnika w Janie Mouton (Belgijczyku), kapelmistrzu Ludwika XII i Franciszka I. Glarean zapewnia, że słynny Niderlandczyk Josquin Després (de Prez) był również kapelmistrzem Ludwika XII. Franciszek I, wielki lubownik muzyki, miał wyborową kapellę pod dyrekcyją wspomnionego Moutona i sprowadził umyślnie z Bononii lutmistrza dla swego dworu: Duiffoprugear, robiącego wiole i skrzypce; przygrywała ona w czasie zabaw i uroczystości dworskich, a byli tam także i grający na szpinecie; celował tu lutnista Albert; kapelmistrzami byli: Sermisy i Aurant. Prócz tego odznaczyli się jeszcze muzycy: Févim, Arcadet, Verdelot. Franciszek I pokojową swą muzykę zabrał do Włoch i połączył ją z kapellą w Bononii, gdy obaj władzcy (z Leonem X) tam się bawili. Tej okoliczności, jak niemniej muzykom sprowadzonym z Włoch przez Katarzynę de Medicis, zawdzięczała Francyja poprawę zepsutego smaku w muzyce. Klemens Jannequin bardziej niż inni twórczy, napisał w r. 1544 inwencyje na 4 lub 5 głosów i muzykalnie przedstawił bitwę pod Marignan. Z kontrapunktystów słynęły imiona: Hesdin, Certon, Hottinet, Rousée, maître Gosse, Carpentras, A. Mornable, G. Le-Roi, Vermont, Manchicourt, L'Heritier, Wilhelm Le-Heurteur i Filibert Jambe-de-Fer, a szczególniej Claude le Jenne (Claudin) z Valenciennes i Klaudyjusz Goudimel z Basançon, którego Mandelon; rządzca Lyonu, kazał r. 1572 jako hugonotę wrzucić do Rodanu, za napisanie muzyki do psalmów przełożonych przez Marota de Bèze. Za Karola XI, lubownika poezyi i muzyki Jan Antoni Baif założył akademiję muzyczną na przedmieściu S. Marceau, w której i król sam co tydzień grywał. Eustachy Du-Cauroy z Beauvais, kapelmistrz królów: Karola XI, Henryka III i IV (zmarł 1609 r.), dosyć był miernym muzykiem; jednak kolędy niektóre *(Noëls)* powstać miały z gawotów aryj i baletow jego układu; uważają go także za twórcę pieśni: *Vive Henri IV* i *Charmante Gabrielle.* Dwór sprzyjał baletom; podczas zaślubin Karola lotaryngskiego z cioteczną siostrą Henryka III, wykonano pierwszy

wspaniały publiczny balet, do którego Salmon i Beaulieu napisali muzykę. Henryk IV w ciągu burzliwego swego panowania, mało się mógł zajmować muzyką; tém więcej zajmowała się nią Maryja de Medicis. Ludwik XIII wspierał widowiska i muzykę, i sam kila piosnek skomponował. W r. 1645 kardynał Mazarini, który sprowadził włoskich artystów, wykonać kazał przed Ludwikiem XIV i jego matką komedyję liryczną: *Festa teatrale della finta Pazza* przez Julijusza Strozzi, a później *Orfeusza* przez Zerlino; był to już początek opery. Cambert, wyborny gracz na lutni i teorbie i organista u ś. Honoryjusza w Paryżu, mianowany został głównym intendentem muzyki i napisał muzykę do dwóch pierwszych oper Perrin'a (*Sielanka* i *Ariane*), w r. 1659 i 1661 wykonanych. Perrin w połączeniu z Cambertem otrzymał przywilej na wystawienie swych oper; sielanki ich: *Pomone* (1671) i *Les peines et les plaisirs de l'amour* (1672), już jako nowość nadzwyczaj zajęły Paryżan. Do czasu jednak Lulli'ego, opera była w dzieciństwie; Lulli był jej twórcą we Francyi i kierownikiem narodowego smaku. Chociaż urodzony we Florencyi, przybyl do Paryża w 14 r. życia i tu je spędził. Napisał on tu 19 oper (po większej części do słów Quinaulta) i 20 balletów, kilka motettów, sonat i koncertów. Chóry jego mają coś uroczystego; niemniej był biegłym w recytatywie i śmielsze niż dotąd wprowadził dyssonanse. Muzyka jego miała wiele śpiewności, uczucia, wyrazu i prawdy wedle ówczesnych pojęć, lubo dziś zdaje nam się psalmodyją. On to wytworzył ów styl rytmiczno-deklamatorski, długo we Francyi panujący. Do orkiestry wprowadził instrumenta dęte. Jest także wynalazcą menuetu, pierwszy raz tańczonego r. 1663 w Wersalu, w obecności Ludwika XIV i jednej z jego kochanek. Po Lulli'm, który za życia sam tylko miał przywilej opery, pisali: Colasse (8 oper od r. 1687 do 1700), Charpentier (16 oper od 1693, z tych najlepsza *Medée*), H. Desmarets (kapelmistrz księcia Lotaryngii, zmarł 1741 roku w Luneville, mając lat 80; pisał motetty, 8 oper i baletów), C. A. Gervais (3 opery), A. Destouches (kapelmistrz królewski, 11 oper od r. 1697 i kilka kantat; z opatem Choisy podróżował do Siam); Marin-Marais, Teobaldo, Bertin (5 oper od r. 1706), Bouvard (2 opery od 1702), Struck albo Batistin, panna de Laguerre, Salomon, Bourgeris, Matho, Colin de Blamont, Aubert, Franciszek Rebel, de Villeneuve, Royer, Lalande (dobry kompozytor kościelny), le Camus (pieśniarz), Montéclair (pierwszy kontrabasista opery w r. 1700), Mouret z Avignon i Andrzej Campra (urodzony 1660 r., zmarł 1738). Ten ostatni najszczęśliwszy z naśladowców Lulli'ego, napisał 17 oper, nadto mnóstwo kantat i motettów. Z ukazaniem się Rameau'a, który jako organista i gruntowny teoretyk, nowy lubo dowolny system generał bassu czyli harmonii napisał, obok mnóstwa znakomitej wartości kompozycyj (jak 22 oper), obudził się zaraz duch stronnictwa. Rameau miał wiele ognia, wielką znajomość harmonii i środków effekt sprowadzających, ale mało śpiewności i uczucia, nadrabiając to wyszukaniem, przeładowaniem i dziwactwem. Obok niego odznaczyli się: Mondonville, Rebel, Grancoeur, Mouret i Berton. Zaledwie rozpoczęła się wojna między stronnikami Lulli'ego i Rameau, gdy śpiewacy włoscy ukazali się w operze roku 1752 i przyjęci z zapałem, nowemu stronnictwu dali życie; wówczas to: *le coin du roi* i *le coin de la reine* (stronnicy francuzkiej i włoskiej muzyki), obsypywali się nawzajem sarkazmami, kwotlibetami i pamfletami. J. J. Rousseau wystąpił przeciw Rameau jako zapalony zwolennik włoskiej muzyki; popierał to uwielbienie dziełami swemi, niemniej pełną prostoty

operettą: *Le devin du village* i melodramatem: *Pygmalion*. Stara psalmodyja oszańcowała się jeszcze w teatrze opery; melodyja włoska schroniła się do wesołego wodewillu. Tłómaczona przez Bauransa: *La serva padrona* (Pergolesi'ego) pod tyt.: *Servante maitresse*, na komedyi włoskiej przez panią Favart i Rochard'a odśpiewana, pociągnęła tłumy i dała początek operze komicznej; po niej przedstawiono dzieła Jomelli'ego i Leo. W r. 1757 Duni zaczął pracować dla opery komicznej; po nim Philidor i Monsigny, którzy za wzór wzięli sobie Włochów. Rodolphe i Gossec podobnież pisali opery dziś zapomniane, za to pozostały piękne ich dzieła kościelne; Rodolphe wybornie grał na waltorni i umiał ją korzystnie używać; Gossec użyciem dętych instrumentów wzbogacił orkiestrę. Gretry rozpoczął właśnie swą karyjerę *Huron'em* (1768), gdy potężny Gluk zjawił się r. 1774 z *Ifigeniją* w Aulidzie i odrazu stanął na szczycie kompozycyi dramatycznej. Mimo to Włosi nie uważali się za pobitych. Zaledwie ostatnia utarczka stronników Rameau'a i Włochów przebrzmiała, już poczęła się nowa walka z dzielniejszym od poprzedników współzawodnikiem w osobie Piccini'ego. Imię jego było już głośném, gdy przedstawiał swego *Rolanda* r. 1778 w akademii królewskiej muzyki (operze); dając dzieła pełne śpiewu i powabu i tym sposobem garnąc pod swój sztandar stronników, rozdlił na nowo zarzewie niezgody, które w otwarty ogień walki Glukistów i Piccinistów wyrodziło się. Wszyscy szukający prawdy wyrażenia, podniosłości stylu, dzielnej charakterystyki, słowem porywającej wymowy muzyczno-dramatycznej, stanęli po stronie Gluka; ci co ubiegali się za wdziękiem, roskoszną melodyją, odurzeniem zmysłów, byli po stronie Piccini'ego. Mimo to dwaj ci wielcy zapaśnicy cudzoziemscy, zajmując czas krótki wszystkie umysły, nie wpłynęli stanowczo na zmianę smaku narodowego, który wierny raz obranemu kierunkowi, lubiąc wciąż mówić wiele a dowcipnie, szedł za uczuciowym romansikiem, żwawą i gadatliwą piosenką (*vaudeville*), świetną melodyją taneczną; więc szeroki styl śpiewu (w operze), jak i głębia uczucia religijnego (w muzyce kościelnej) zarówno były mu nieodstępne. Opera narodowa stała się przeto głównie deklamatorsko-charakterystyczną. Od czasów Gluka wszyscy francuzcy operzyści czuli potrzebę prawdy dramatycznej; ale gdy (opuszczając prostotę) chcieli pójść za jego przykładem, robili często karykaturę z wzniosłości, stosując ją do małej, potocznej sytuacyi, albo z uczuciowości wpadali w konwencyjonalizm (sztywność) lub przesadę. Ztąd powstawały nagłe i dziwne zmiany, niezwykłe lub jaskrawe effekta, przerywane melodyje, gwałtowne modulacyje i rażące przeciwstawiania forte i piano. Takim mianowicie był Mehul, kompozytor pełen siły, oryginalnośni pomysłów, nowości w ich przedstawieniu, któremu wyobrażenia rewolucyjne nowych dodały skrzydeł, jak i bodźcem były dla świeżo przybyłych pełnych ognia cudzoziemców: Vogla, Cherubini'ego, Spontini'ego; a wolność teatralnych przedstawień wybornie ich w tém wspierała; szkoda że przywilej wcisnał się wkrótce, by jak dawniej zaporę położyć temu, co tak pięknie rozwijać się poczęło. Jednym z najulubieńszych kompozytorów, w stylu czysto francuzkim piszących, był Gretry; komiczne jego opery pełne świeżości i naiwności, długo utrzymały się na repertoarze (jak np. *Ryszard Lwie Serce*); pokrewny mu duchem, pełen wdzięku, choć mniej posiadający oryginalności i komicznej siły, był Dalayrac; młodo zmarły Della-Maria miał wiele powabnej melodyi, niemniej jak Nikolo Isouard (w ulubionym *Hilarym* i *Kopciuszku*) i odznaczający się w operetce Gaveaux, Solié. W tym duchu pracowali nadto dla

teatru, lubo styl swój bardziej rozszerzyli podżegnięci wpływem Cherubini'ego i Spontini'ego: Berton, wiele mający śpiewności, Lesueur, wiele zimnej powagi (piszący i dzieła kościelne nie bez namaszczenia), Catel, który i dzieło teoretyczne o harmonii (przyjęte przez konserwatoryjum) napisał, dzieląc wszystkie akorda na naturalne i sztuczne. Muzyka instrumentalna francuzka podniosła się nieco w ciągu XVIII wieku; jako organiści, po trzech Bournonville'ach i Marchand'zie, celowali: Dumond, Monard, który pozostawił kilka dobrych kompozycyj, Richard, również kompozytor, Le-Bègne, Michel, Tommelin, abbé de la Barre, Franciszek Couperin zwany Wielkim, który był i znakomitym klawicynistą, podobnie jak Hardelle, d'Anglebert i Buret. Lalande, Nivers i Bernier pisali dzieła kościelne, jak motety i t. d. Marais i Fourqueray kompozycyje na wiolę; Senaillé (urodz. 1668) dzielny skrzypek, sonaty (np. *Sonate du coucou)* i inne dzieła. Był on wraz z Leclair'em przywódzcą francuzkiej szkoły skrzypków. Sztuka śpiewu w zupełném była zaniedbaniu; mistrzowie nawet tacy, jak Lambert, Camus, Dambray, Bacilly nie znali ani układu głosu ani wokalizacyi. Za czasów regencyi muzyka w dosyć opłakanym była stanie, mimo że sam regent (ks. Orleański) posiadał ją do tego stopnia, że operę *Panthée* napisał. Philidor otrzymał przywilej na koncerta zwane *Concerts spirituels,* w Tuileryjach podczas wielkiego postu dawane. Pisano dla nich wiele motetów, kantat, symfonii i t. p. Tu także wykonywano i dzieła obcych mistrzów, jak Boccheriniego, Haydna i wielkiego Mozarta, lubo ten ostatni nie nader był zadowolniony z wykonania jednej ze swych symfonii. W teoryi i harmonii, dzieła Rameau'a choć bardzo pod wielu względami błędne, miały wielu adeptów między kompozytorami, zwłaszcza kościelnymi. Trzymanie się ich ślepe, opóźniło pisanie prawdziwym i wzniosłym stylem kościelnym; odróżnili się jednak jako lepsi: Giroust, Gauzargues, d'Haudimont i inni; najwyżej zaś wspomniony już Gossec, którego trójgłosowy śpiew: *O salutaris hostia* i *Requiem,* są znakomitej wartości dziełami. Między śpiewakami odznaczali się (niektórzy już przed rewolucyją 1789 r.): Thévenard, Chassé, Jeliotte, Legros, Larrivée, Lays, Chardini, Rousseau; panie: Lemaure, Pélissier, Fel, Arnould, Laguerre, Saint-Huberty, lubo ci sztuki śpiewania w prawdziwém wyrazu tego znaczeniu nie posiadali, równie jak i aktorzy krzykliwie lub deklamatorsko śpiewający w operze komicznej. W grze na instrumentach odznaczali się: Rameau, Daguin, Calvière, Sejan, jako organiści; na skrzypcach: Guillemin, Gaviniès, Lahoussaye, Navoigile; na waltorni Lebrun; na klarynecie Michel; na oboju Sallantin; na fagocie Ozy; na flecie Hugo; na flecie i fagocie Devienne. W r. 1794 utworzyło się na gruzach zaprowadzonej r. 1784 przez barona Breteuil szkoły śpiewu i deklamacyi, słynne paryzkie konserwatoryjum, wedle szerokiego planu Bernarda Sarrette założone i opatrzone we wszystko, co go podnieść mogło, na czele mające professorów ze znakomitości pierwszorzędnych (np. Reicha i t. d.), wydało mnóstwo wybornych instrumentystów, mianowicie skrzypków. Nigdzie też w Europie nie wykonywano z taką precyzyją i wykończeniem symfonij Mozarta, Haydna, a później i Beethovena. Pojawili się z niego i śpiewacy nieskończenie od dawniejszych wyżsi, jak Garat, Lainez, Martin, Ellevion, Nourrit, Dérivis, Roland, Despéramons, Batiste, Lecomte, Ponchard, Levasseur; panie: Branchu, Maillard, Armand, Duret, Boulanger, Himm, Rigaut, Damoreau-Cinti i wielu innych. Z instrumentystów wyszła słynna szkoła francuzka skrzypków, pod kierunkiem Viotti'ego, z której powstali: Kreutzer, Rode, Baillot, Lafont, A. Boucher, Mazas,

Panofka, Habeneck, Allard, Massart, Girard; na basetli: Duport, Lamarre, Baudiot, Benazet, Norblin, Franchomme; na oboju: Vogt, Brod, Barré, Garnier; na klarnecie: Lefebre, Ch. Duvernoy, Berr, Dacosta, Baneux; na waltorni: Fred. Duvernoy, Domnich, Colin, Mengal starszy i młodszy, Dauprat, Meifred, Gallay, Vivier; na fagocie: Ozy, Delambre, Gebauer, Henry, Villent, Barizel, Koken; na flecie: Drouet, Tulon, Camus, Dorus, Coche i Berbiguier kompozytor; na harfie: Mara, Naderman, Bochsa (i kompozytor), Dalvimare, Vernier, Labarre; panna Alina Bertrand i Parish-Alvars; ci ostatni wyborne posiadali harfy pedałowe z pracowni braci Erard, którzy jedną z najznakomitszych posiadają fabryk fortepianów. W ogóle fabryki instrumentów wydoskonaliły się tu niezmiernie; tak fabryka fortepianów Pleyela, instrumentów dętych metalowych Saxa, melodykonów Debaina, Alexandra i t. d. Z fortepianistów uczniów konserwatoryjum, wymieniamy tu: Adama, Zimmerman, Boïeldieu, Rigel, Mozin, Desormery, H. Jadin, Lételendart, Gabryel Lemoine, Herrmann, Kalkbrenner, Henryk Herz, J. Herz, Pradher, Mansut, Bertini, Stammati, Rhein, Roely, Woetz, Dumonchel, Alkan, Petit, E. L. J. Dejazet, E. Pleyel, H. Lambert, Fessy, Chollet, Billet, A. Meireaux, A. Montfort; panie Mongeroult, Bigot, A. Molinos, Mazel, Coche, Farrene, nie licząc w to cudzoziemców i nowszych, jak Prudent'a, Godefroid i t. d. W romansach i piosenkach, które nastąpiły po brzydkim i bezdusznym wodewillu, francuzcy kompozytorowie pierwsze trzymają miejsce; znani są powszechnie, że pominiemy tu autorów pieśni rewolucyjnych i *Marsylianki*): Boïeldieu, Garat, Plantade, Pradher, Domnich, Dalvimare, Lafont, Paer, Blangini, A. Meissonnier, Roux-Martin, Leopold Aymon, Romagnesi, Panseron, Bruguière, Grisar, Clapisson, A. de Beauplan, Labarre, E. Troupenas, Bérat, Henrion, Barateau, Scudo, Geraldy; panie Puget, Geraldy i t. d. W obecnych czasach jako kompozytowie, najwięcej rzucili światła na francuzką scenę liryczną: Boïeldieu, Hérold, Monpou, Auber, Halevy, Carafa, Adam, Ambroży Thomas, Gounoud, Bazin, Massé, Reber, Meillart, Limnander, Gevaert, Gautier; jako instrumentaliści w symfonijach i kwartetach i t. p.: Onslow, Berlioz, Felicyjan David, Gouvy. Prócz konserwatoryjum i jego sukkursalii, są w Paryżu 3 główne sceny liryczne i Gymnase. Tu się też wykluł teatrzyk Bouffes pariesiennes, dla drobniejszych, nierzadko płaskich i trywijalnych dzieł Offenbacha i innych. W wykonaniu celowali w wielkiej operze, prócz poprzednio już wymienionych: Duprez, Gueymard, Roger; panie: Stoltz, Lauters, Miolan-Carvalho, Nantier-Didier, Cabel, Csillag, Vestvali. W teoryi, historyi i krytyce muzycznej wielce się zasłużyli: Fetis, Berlioz, Castil-Blaze, Scudo, Blanchard, H. Lemoyne, Kastner, d'Ortigue i inni. Paryż był także miejscem popisu i siedliskiem najznakomitszych talentów cudzoziemskich; cisnęły się one tu, by ztąd rozgłos sobie zrobić po Europie. Takim był w muzyce dramatycznej Meyerbeer, który tu odbierał hołdy i główne swe dzieła ztąd wysyłał na świat; takimi i polscy fortepianiści, na czele których stał Chopin; tu staczali walki pianiści: Liszt i Thalberg. Najnowszemi nawet czasy (1861) próbował i Wagner szczęścia w tutejszej operze, lecz uznanym nie został. Tu także i muzyka włoska najwspanialsze obchodziła tryjumfy; z razu w teatrach Faydeau, Odeon i Louvois dziełami Mozarta, Cimarosy, Paera, Paisielle'go, gdzie występowali tenorzyści, jak Crivelli, Tacchinardi, Garcia, i śpiewaczki, jak Bailli, Festa, Morandi, Catalani i Fodor-Mainvielle. W r. 1819 otwarto znów teatr włoski w Louvois (przez 4 lata zamknięty), a Garcia, Pellegrini, Debegnis; panie: Debegnis, Fodor i Pasta, obznajmiali

Paryż z dziełami Rossiniego. Po nich występowali w jego operach jak i w późniejszych Bellini'ego, Donizette'go i Verdi'ego: tenor Rubini, bas Lablache, baryton Tamburini, David, Donzelli, Galli, Santini, Iwanow, Tamberlick, Mario, Ronconi, Graziani, Zuchini; panie: Sontag, Malibran, Grisi, Viardot-Garcia, Alboni, Lagrange, Borghi-Mamo, Frezzolini, Bosio, Charton-Demeur, Brambilla, Lind, Trebelli i t. d. W przeglądzie obecnym nie należy pominąć i konserwatoryjum belgijskiego w Bruxelli, które jest jakoby filiją paryzkiego i wielu wydało wirtuozów. Któż nie zna imion: Beriot'a, Artot'a, Vieuxtemps'a, Sivori'ego, Leonarda, w grze na skrzypcach; Servais'go, Batta (Sardyńczyka) w grze na basetli, że pominiemy innych. W muzyce tanecznej odznaczyli się: Musard (ojciec i syn). Jako nauczyciele własnej metody śpiewu: Choron, Wilhem, Chevé; szkoły te wywołały w następstwie stowarzyszenie wokalne orfeonistów, urządzone przez Delaporte'a.—Z pism peryjodycznych lepszych, poświęconych muzyce, wychodzi w Paryżu: *Gazette musicale* (dawniej: *Revue*) i *France musicale*. *O. K.*

Francuzka sztuka. *Budownictwo.* Po Celtach mało w kraju przechowało się pomników; są to raczej tylko szczątki niekształtne, porozrzucane w Auvernii, Wandei, Bretanii, Normandyi, Beauce i t. d. Najdawniejsze, w właściwém tego wyrazu znaczeniu, pomniki budownictwa pozostawili tu niewątpliwie Rzymianie. Pomniki te odpowiadają zupełnie wzniesionym przez nich po innych krajach; np. bramy miast, jak *Porte de France* w Nismes, *Porte St. André*, w Autun; świątynie jak *Maison carée* w Nismes; łaźnie czyli thermy Julijana w Paryżu; łuki tryjumfalne w Orange, Carpentras i Rheims; wodociągi w Lyon i Jouy pod Metz i słynny *Pont du Gard* pod Nismes; teatry i amfiteatry w Orange, Arles, Nismes, Fréjus, Saintes i t. d. Niemniej budowa bazylik przeszła w rzymsko-chrześcijańskich czasach do Gallii, mianowicie południowej, gdzie w czasie wtargnięcia Franków znacznie się już była rozszerzyła. Budowle czasów Marowingskich opierały się na późniejszych rzymskich, jak to wnioskować każe *Porta nigra* w Trier, i bazylika św. Dyjonizego (*Saint-Denis*) pod Paryżem, przez Dagoberta I (zmarł. 638) i Chlodowika II (zmarłego 656) zbudowana. Obok tego ukazują się poprzednio już małe rotundy jako baptysteryja nad sklepieniami grobowemi i t. p. Mało już takich budynków pozostało; są niemi krypta (kruchta) Saint-Gervais w Rouen z IV wieku; kościół i baptisterium św. Jana w Poitiers z VI wieku, kościoły św. Euzebijego pod Gennes i św. Piotra w Le Mans. Mało także i z Karlowingskich dochowało się czasów. Ten sam opat Ansegis, który kierował robotami tumu w Akwizgranie, zbudował dla siebie suty klasztor Fontanelles (*St. Wandrille*), w dyjecezyi Rouen. Wszyscy prawie ówcześni budownicy byli duchownymi. Sztuka nie była jeszcze w stanie oderwać się od zepsutych form antyku i do XI prawie wieku naśladowała je, oczywiście nie bez zmian, jakie pojęcia czasu z sobą przynosiły. Z owego czasu pochodzą (zmięszane z późniejszemi dodatkami) kościoły St. Germain-des-Prés w Paryżu, St. Benigne w Dijon, katedra w Chartres i kościół w Cluny. Lubo miejscami, np. w Normandyi, wcześnie już (bo może w X wieku) począł płytki dach bazyliki ustępować budowie sklepionej, jednak utrzymywał się jeszcze dość długo wpływ sztuki rzymsko- i bizantyńsko-chrześcijańskiej; dopiero w końcu XI wieku począł się roztaczać styl okrągło-łukowy czyli romański i wyswabadzać się z dawnych form, choć zrazu ciężko i nieśmiało. W budowle tego rodzaju obfituje Normandyja szczególniej, takiemi są: opactwo Aux-Hommes w Caen z roku 1077,

opactwo Aux-Dames z r. 1066, św. Mikołaja z r. 1070, St. Loup pod Bayeux z r. 1060, św. Jerzego z Bocherville pod Rouen z r. 1055, św. Julijana w Rouen. Tu także należą: wielki kościół św. Magdaleny w Vezelay *(Nièvre)*, Nôtre-Dame-du-Port w Clermont, kościoły w Brioude i Issoire. Budownictwo romańskie nabyło w dwunastym wieku więcej swobody i łagodności; stało się wysmukłém, zgrabném, lekkiém i zdobném; przedstawia wszakże wahanie się jakieś pod względem fasad (frontonów), zachodzące i w okres czysto-gotycki, barbarzyńskie jeszcze wrażenie mimo całej zdobności przedstawiając. Za to pierwsi Francuzi otoczyli chór wieńcem okrągłych (następnie w wielokąt) kaplic, co później główną stanowiło cechę gotyckiej budowy katedr. Do pomników wolniejszego owego romańskiego stylu należą Notre-Dame des-Dons w Awignon, St Maurice w Vienne, St. Sauveur w Nevers, katedry w Vaison *(Vaucluse)* i Châlons nad Saoną, a nadewszystko portyk kościoła St. Gilles pod Arles. Mimo czystości tego stylu, daje się tu jeszcze niekiedy uczuć wpływ antyku w poziomych linijach; chociaż świeżo naleciały żywioł, łuk ostry, wciska się już i stanowi styl przechodowy, dwulicy. Najpiękniejszym stylu przechodowego pomnikiem jest katedra w Noyon *(Oise)*; obok niej: Notre-Dame-la-Grande w Poitiers, kościół w Civray *(Poitou)*, St. Trophime w Arles, St. Germain-des-Prés w Paryżu, fasada opactwa St. Denis (dzieło opata Suger), Notre-Dame w Evreux, Notre-Dame w Etampes, katedra w Tulle i t. d., wszystkie z XII wieku. W kościołach tych panują sklepienia krzyżowe i beczkowe; spotkać jednak można kościoły ze sklepieniami kopułowemi, jak tego przykład dają katedry w Cahors i Perigueux, Notre-Dame w Puy-en-Velay i kościół w Tournus w Burgundyj, powstałe w skutek połączenia jeszcze budowy okrągłej rzymsko-karolingskiej z wykształconym później stylem. Jeśli najpiękniejsze i najciekawsze pomniki romańskiego, okrągło-łukowego stylu z XI i XII wieku, widzieć można w południowej Francyi, za to północna (po za Loirą) ukazuje najcelniejsze utwory stylu *gotyckiego, ostro-łukowego,* który się od początku XIII wieku rozwijać począł jak najcudniej i zakwitł, lubo prócz kilku zadziwiających wspaniałością dzieł, nie wyrobił się do ostatecznej doskonałości i harmonii. Gotyk ten charakteryzują szczególniej: słupy podpierające główną nawę (później pokryte wszędzie prawie półsłupami), wysokie galeryje (emporyje, trybuny) między dolnemi nawami bocznemi a wyższemi oknami, bogactwo w ornamentach fasad głównych jak i frontach nawy poprzecznej, kolossalne krągłe okna (rozy), zdobne w posągi galeryjki, a mianowicie rozparcie się portyku, pokrywające nierzadko całą dolną część fasady rzeźbą i malowidłem. Do najwspanialszych gotyckich budowli należą: Notre-Dame w Paryżu zbudowana w ciągu XII, XIII i XIV wieku; pyszny tum w Amiens nie bez związku z budową Kolońskiego będący, a rozpoczęty r. 1220 przez Roberta de Luzarche; katedra w Rheims, rozpoczęta r. 1210 przez Roberta de Coucy; tum w Chartres, poświęcony r. 1260; katedry w Rouen, Coutances, Lisieux, Auxerre, Sens, Dijon, Bourges, Nevers, Senlis, Laon, Chalons-sur-Saône; święta kaplica w Paryżu, rozpoczęta za Ludwika świętego przez Piotra de Montereau, który także dał plan do pięknej gotyckiej kaplicy zamkowej w Vincennes; Notre-Dame w Mantes, dzieło Eudesa de Montreuil, również za Ludwika św. żyjącego, który kilka nieszczęściem zniszczonych już dziś kościołów w Paryżu zbudował. Wielkie, rozpoczęte w pierwszych latach XIII wieku budynki kościelne, nie były jeszcze ku końcowi wieku tego ukończonemi; ztąd rzadko się napotyka katedry we wszystkich swoich czę-

ściach zupełnie wykończone. W XIV stuleciu pracowano jeszcze nad wielą z nich; styl ostro-łukowy doszedł do zupełnego rozwoju i łączył wielkość ze świetnością, śmiałość z pełnością, wszakże za pomocą środków, których nadużycie prędki mu zgotowało upadek. Tradycyja sztuki starożytnej zatarła się tu całkowicie, i z trudnością możnaby tu prostą, surową, a jednak wrażenną bazylikę rzymską rozpoznać pod owemi nadpowietrznemi, ku górze biegnącemi tumami, które prawie rozebrać się nie dadzą, tak dalece giną zasadnicze linije i rysy całości w rozrzutnej bez miary pełności i obfitości szczegółów. Wielka część naw w katedrach w Rheims i Meaux, kościoła St. Ouen w Rouen, środkowa nawa katedry w Tours, znaczna część Notre-Dame-de-l'Epine pod Chalons-sur-Marne, katedr w Metz, Perpignan, Narbonne, Clermont-Ferrand, Bayeux, uchodzić może za najpiękniejsze pomniki stylu *gotycko-promiennego (gothique rayonnant)*. W XV stuleciu upada czysty styl gotycki; stopniując się rażąco w zbytek i nadmiar, gubi poważny wyraz i żywioł pionowo sterczący. Łuk ostry zniża się i zgniata, przeładowany ozdobami. Pstry, wyrafinowany zamęt wkrada się do ówczesnych budowli, spowodowany liniją krętą i chwiejącą jak płomień, falistą lub wężykowatą, co stylowi temu nadało imię *płomienistego (style flamboyant)*, czyli rokoko-gotyckiego. W stylu tym niewiele wykonano całych kościołów; pełno go jednak u różnych części wielkich katedr. Najciekawszemi są: główny portal katedry w Rouen, boczny portal tumu w Beauvais, kościół St. Quentin, Notre-Dame w Saint-Lo, środkowa wyniosłość, boczne nawy i kaplice katedry w Evreux, kościoły St. Ouen i St. Maclou w Rouen, katedry w Limoges, Alby, Tours, Moulins i Toul, St. Séverin, St. Méry, St. Gervais i St. Germain-l'Auxerrois w Paryżu. Wkrótce zapomniano o całym dawnym stylu kościelnym. Łuk okrągły pełny, wyparł łuk ostry, czworokątne kształty, linije proste i kanciaste starożytnych wyszły znów na jaw, a wojny i związki Francyi (za Karola VIII, Ludwika XII i Franciszka I z Włochami, wprowadziły w XVI wieku nowy styl do kraju, stylem odrodzenia *(renaissance)* zwany. Nie można go wprawdzie jeszcze uważać za dokładne rozbudzenie antyku, gdy skład jego pokazywał wyraźnie formy zasadnicze gotyku, z przydatkiem fantastycznie ukształtowanych ozdób, jak np. dziwaczny kościół St. Eustache w Paryżu (zaczęty r. 1532), którego plan fundamentów, portyków, słupów, okien i t. d. widocznie gotycki rozbudowany został w kształtach, naśladować mających antyki. Kościoły St. Etienne-du-Mont w Paryżu, St. Mikołaja i St. Sever w Rouen i Notre-Dame-de-Brou w Bourg-en-Bresse, są budowlami podobnego rodzaju i tworzą niby przejście z bogatego gotyckiego stylu XV stulecia do starożytnych form wkraczających ku końcowi panowania Franciszka I. Wzorem takiego przejścia jest fasada zamku Gaillon. Do tego rzędu należą i budynki dziedzińca wieżowego *(Cour-de-Donjon)* w Fontainebleau, zamki w Blois, Chambord i Meillant, ratusze w Saint-Quentin, Compiègne, Arras i Noyon, wielka sala w trybunale *(Palais-de Justice)* w Rouen i tamtejszy hôtel Bourgtheroulde, toż hôtel Cluny w Paryżu, ciekawe budowle świeckie rozpoczynającego się stylu odrodzenia, przy czém odróżnić się dadzą dwa rozmaite lubo współczesne style i charaktery, to jest wypływający z francuzko-narodowego smaku, z lekkim gotyckim naciskiem, coś rzutnego mu nadającym, i z maniery włoskiej, będącej owocem rozwagi i klassycznego wyrobienia, ku antykowi zwróconego. Gotyk zlał się niejako w nowym tym stylu w jedno z reminiscencyjami architektury greckiej i rzymskiej; większe urozmaicenie ozdób obok lekkości było jego

skutkiem, bez uszczerbku dla symetryi i wykończenia. Francuzi mając u siebie wielu wybornych budowniczych wykształconych w Rzymie, Wenecyi i t. d., śmiało bez Włochów obejść się w tém mogli, a styl ich budowania, na długo przed przybyciem Serlio i Vigniola do Francyi, był już w używaniu; ci lubo czyściejszy lecz mniej stosowny dla kraju zaprowadzili styl ultramontański. Dalsze budowy świeckie tego stulecia tracą zupełnie na oryginalności; okazują one przeważny wpływ włoskich mistrzów powołanych przez Franciszka I (szczególniej dwóch wyżej wymienionych) chociaż i te nie są bez cech różniących je od pozaalpejskiego stylu włoskiego, w stylu własnym dekoracyjnym narysowane, wielce przyjemnym i malowniczym, choć bez prostoty i konsekwencyi, a ztąd oczywiście ani mierzyć się mogącym z wielkością i pompą Bramante'go i Michała Anioła. Najznakomitszemi tego rodzaju budynkami są: zabudowania dziedzińca źródłowego *(Cour de la Fontaine)* w Fontainebleau, które jeśli nie wprost pod kierunkiem Serlio, to pod jego bezpośrednim wpływem są wykonane; stary Louvre przez Piotra Lescot (1510—78) zbudowany; zamek Ecouen przez Jana Bullant (1520—98); środkowa część Tuileries przez Delorme i t. d. Szczególniejszą charakterystyczną cechą budowli cywilnych, od Franciszka I począwszy aż do Henryka IV, jest mięszanie dachówek z kamieniami, by od siebie odstawały i urozmaicały widok. Wiele budowli pałacu w Fontainebleau zdobnych jest w dachówki, tworzące węzły czyli członki architektoniczne; wysokie dachówkowe kominy, wieńczące w regularnych odstępach spadziste dachy, zdala podobne do wieżyc i basztów, są niewątpliwie reminiscencyją gotycką, dziwnie odskakującą od innych niby starożytnych części budynków. Tu należą budynki dziedzińca kuchennego *(Cour des Cuisines)* w Fontainebleau, przez Franciszka Jamin, które choć nie w tak czystym smaku jaki budynki z początków stulecia, zawsze jednak znakomicie w urządzeniu, charakterze i podniosłości stylu są wzniesionemi; dalej zamki Saint-Germain-en-Laye, Monceaux i Verneuil, południowy pawillon boczny Tuileries *(Pavillon de Flore)*, wszystkie zbudowane przez Ducerceau, architekta Henryka IV, autora planu mostu Pont-neuf. Z XVII wiekiem styl francuzki stał się poważniejszy i mniej zdobny; wpływ włoski przeważył zupełnie, jak tego dowodem pałac Luxemburg w Paryżu, dzieło Jana Desbrosse (1612). Widoczném jest w wielu budowlach naśladowanie ówczesnych florenckich budowniczych, mianowicie starszego Bartola Ammanati. Po objęciu rządów przez Ludwika XIV usiłowano otrząść się z takiego naśladownictwa, co jednak tak w budownictwie, jak i w tragedyi klassycznej nie łatwo zrobić się dało. Najważniejszą dążności tej cechę nosi kolumnada Luwru, rozpoczęta r. 1670 wedle rysunku lekarza Klaudyjusza Perrault, ogromna budowla acz bez wrażenia. Co tylko za Ludwika XIV zbudowaném zostało, nosi na sobie piętno gwałtownego, nakazanego, despotycznego ogromu siły i jedności, atoli bez wzniosłej, swobodnej genijalności i wdzięku. Główne nawet monarchy tego dzieło, pałac wersalski, imponuje jedynie kolossalnemi rozmiarami i regularnością układu; przeważny jego charakter stanowi massowość, ogrom, rzut jednostajny. Robotami temi kierował architekt dworski Julijusz Hardouin Mansard; jego także dziełem jest tum inwalidów. Mnóstwo innych królewskich i niekrólewskich zamków powstało wówczas: tak np. Wielki Trianon, Meudon, Maison, nie istniejący już dziś Marly i część Chantilly. Jak w charakterze „wielkiego króla," tak i w jego budowlach więcej jest imponującej reprezentacyi, jak połączonej z prostotą

wspaniałości. Za Ludwika XV rozwinął się stanowczo *styl rococo*, łatwy do rozpoznania po małoznaczności lub nicości kompozycyi i samowolnej pstrociznie ozdób. Wiele z owego czasu kościołów nie ma najmniejszej artystycznej wartości, jak Saint-Sulpice w Paryżu, z wyjątkiem pysznej fasady, narysowanej przez malarza dekoracyjnego Servandoni'ego. Dopiero od środka XVIII wieku zwróciło się budownictwo znów do antyku i to z większą znajomością rzeczy i sumienniej niż przedtém; kapryśna samowola ustała, gdy poczęto stare pomniki rozmierzać i odrysowywać. Pierwszém tego kierunku dziełem są budynki Garde-Meuble na placu Zgody w Paryżu przez J. A. Gabriela (1710—82). Podobnie oczyszczoną, lubo zimną i pustą klassyczność przedstawia J. D. Antoine'a (zmarł 1801) i szkoła lekarska J. Gondonin'a (1737—1818), najwybitniej jednak słynny Panteon wedle ślubu Ludwika XV, jako Kościół św. Genowefy zbudowany przez J. G. Soufflota (1731—87). Duch czasu za Napoleona I przemawiał zupełnie za antykiem, z czego powstały znakomite acz mało oryginalne dzieła. Tylko w projekcie fontanny na placu Bastylii w kształcie słonia, dała się r. 1800 uczuć przemijająca moda oryjentalna. Wielkie pomniki cesarstwa rozpoczęły się r. 1806 kolumną Vendôme przez Bergeret'a. W tymże roku rozpoczęto kolossalny łuk tryjumfalny przy rogatce de l'Etoile, podług planu Chagrin'a; ukończył go dopiero w r. 1836 architekt Blonet; rozmiarami przenosi on wszystkie znane nam łuki starożytnych. Vignon rozpoczął r. 1806 świątynię sławy dla wielkiej armii, którą restauracyja w „la Madeleine" przerzuciła, a którą Huvé po rewolucyi lipcowej dokończył. W podobnym stylu wystawiono bursę, zaczętą r. 1808 przez Brongniart'a, a ukończoną r. 1826 przez Labarre'a, której żelazne wiązanie dachu w podziw wprawia znawców. Krótkie zamiłowanie do gotyku w samym początku restauracyi, nie zostawiło śladu po sobie; za to rozszerzyło się studyjum stylu odrodzenia, mianowicie od czasu zbudowania łuku tryjumfalnego na placu Carrousel przez Percier'a i Fontaine'a. Mimo że dwaj ci architekci z dawniejszej pochodzili szkoły, wywierali oni niemały wpływ na nowe francuzkie budownictwo, łagodząc malowniczo-dekoracyjnym żywiołem zimnotę i sztywność uchodzące za klassycyzm, co się spostrzegać daje po wschodach Luwru i salach muzeum Karola X tamże. Do studyj odrodzenia, wzięto się około r. 1820, co jednocześnie z rozbudzeniem się romantycznej szkoły malarstwa miało miejsce. Zrazu styl ten do podrzędnych zastosowano budowli; w kaplicy żałobnej Ludwika XVI, przez dwóch wspomnionych mistrzów zbudowanej, zaledwo dostrzedz się on daje. Niemniej i fasada izby deputowanych przez Poyet'a i kolumna lipcowa przez Adavoine (1830) narysowana, przypominają jeszcze ducha cesarstwa. Styl renaissance odnowiony wprowadzili dopiero zupełnie w użycie Lacornée i Duban; najcelniejszém dziełem tego stylu jest rozpoczęte r. 1837 przebudowanie paryzkiego ratusza przez Goddé i Lesueur, którzy trzymając się stylu, w jakim budowla ta dawniej była wykonaną, malowniczą jednak i wspaniałą utworzyli całość. Styl ten był przechodnim jako moda i bynajmniej nie wkorzenił się do najnowszego francuzkiego budownictwa. Podczas gdy Lacornée, przy nowym budynku ministeryjalnym styl ten poniekąd zachował jeszcze, Lebas już go opuścił, by przy kościele Notre-Dame-de-Lorette przejść do starożytnej bazyliki. Zbudowany według planu Hittorfa kościół Świętego Wincentego a Paulo i Fontaine'a kaplica żałobna na cześć księcia Orleańskiego *(la chapelle de Saint Ferdinand)*, są to budowle dziwaczne, gdzie wszystkie pomię-

szano z sobą style; kościół zaś nowy ś. Klotyldy pod kierunkiem Gan'a, zbudowany jest wedle wzorów gotyckich. Do cyrku na polach elizejskich nie nader szczęśliwie zastosował Hittorf styl polychromiczno-ozdobny grecki, do ozdób placu Zgody zaś mięszane style *rococo i renaissance;* Duban też nie był szczęśliwszym w przyozdobieniu: salon carré i sali siedmiu kominków w Luwrze. Nowe przybudowania Luwru dokonane są przez Visconti'ego w florentyńskim stylu odrodzenia. Wszystkie te dzieła z naśladowania rozmaitych stylów i manier powstałe, okazują, że architekci francuzcy ze stanowiska eklektycznego czyli naśladowniczego wyjść dotąd nie mogą; żaden z nich nie pokazuje ani właściwości indywidualnej budowniczego, ani silnej jednolitości w przeprowadzeniu całości. Budownictwo przemysłowe za to rozszerzyło się znakomicie i mimo złego kierunku dojść może do wysokiego doskonałości stopnia. Nie mówimy tu o nowo postawionych gmachach w Paryżu, z większą rozrzutnością niż smakiem zdobnych w ornamenta stylu odrodzenia lub rococo, ale o gmachach przez koleje żelazne wywołanych, którym nie brak ni wielkości ni elegancyi. Budownictwo prywatne obok bezładu stylowego mieści wiele zdrowego sądu w konstrukcyi i dyspozycyi, szczególniej w tej ostatniej, gdy brak miejsca zmusza do ścieśnienia się. I archeologiczna strona znacznie się też podniosła: zarządzono i dokonano już reparacyi wielu dawnych pomników, jak zamków w Blois, Fontainebleau, Versailles, kościołu w Saint Denis i t. d. Viollet Leduc i Lassus restaurują Notre-Dame i Sainte-Chapelle w Paryżu, Duban galeryję Appolina w Luwrze. Wiele także uczyniono dla katedr w Angers, Bourges, Chartres, Rheims i dla innych pomników. Gorliwość ta za daleko niekiedy idzie, bo stronnicy średniowieczności chcieliby same tylko widzieć ostrołuki, zamiast form klassycznych. Pretensyja ta romantyków klerykalnych wywołała od r. 1850 żwawą polemikę. — *Rzeźba* z czasów celtyckich nic nie pozostawiła, z czasów rzymskich prawie nic, bo Wenera z Arles jest niezawodnie dziełem po za granicami Gallii powstałém. W rozlicznych ołtarzach, cyppach, sarkofagach i t. d. z czasów gallo-rzymskich, panuje zepsuty styl prowincyjonalny, podobny stylowi innych okolic państwa rzymskiego. Podczas napływu barbarzyńców i ciągłych niemal wojen od IV do XI wieku, nietylko że rzeźba podnieść się nie mogła, ale owszem ucierpiała przez poniszczenie wielu dzieł. Jedynemi pomnikami dłuta gallo-rzymskiego są w sklepieniach kościoła St. Denis umieszczone grobowce Childeberta (zm. 588), Klotaryjusza II (zm. 628) i srogiej Fredegundy: nędzne te dzieła są wszakże dla historyi sztuki nader szacowne. Tak większe jako i mniejsze rzeźby z kości słoniowej przy diptykach, tryptykach, okładkach książkowych i t. p. wykonane, świadczą o wpływie podobnym, jak na budownictwo zepsutego rzymskiego smaku. Dopiero gdy się stosunki ustaliły i przebyto szczęśliwie rok 1000, strachem wszystkich przejmujący, odżyła cokolwiek sztuka, a z nią i rzeźbiarstwo. Królowie, magnaci świeccy i duchowni, klasztory i miasta, ubiegały się w odnowieniu i budowaniu kościołów. Rzeźba też na nowe weszła drogi. Po prawidłowém regularném obrobieniu rzymskiém, nastało fantastyczne wystrzelenie nowej sztuki, ograniczonej tylko wyobraźnią artysty. Niedoświadczenie i samowolność doprowadziły do niepoprawności, swawoli; na gzymsach łukowych, węzłach słupowych rzezano dziwaczną, niepoprawną, wykrzywioną, skarłowaciałą postać ludzką. W XII dopiero wieku ukazują się posągi i rzeźby nieco poprawniejsze, lubo nie bez barbarzyństwa i błędów; widać w nich wpływ bizantyński w kostjumach. Z wyjątkiem

Zbawiciela, Maryi, aniołów i apostołów, ubierano wszystkie inne osoby w suknie jakie miano przed oczyma. Od końca XII wieku, rzeźba ciągły robi postęp: podobieństwo wszystkich ówczesnych figur wierzyć każe, że artyści trzymali się jakiegoś przepisanego im typu; wyzwalać się wreszcie zaczęli od wpływów obcych. Ozdoby czyli ornamenta poczęli brać od roślin krajowych; rysunek coraz poprawniejszy nie tracił na oryginalności stylu. Z wiekiem XIII spostrzedz się daje okrągłość i ruch w pozach, wyrazie i głowach; szaty rzucone z elegancyją. W końcu tego wieku Francyja posiadała osobną, właściwą sobie sztukę, różną od bizantyńskiej jak i od antyku; katedry w Chartres, Rheims i Amiens tysiące przedstawiają posągów i wielkich rzeźb w stylu gotyckim, arcydzieł pod względem ozdobnej formy i religijnego wyrazu. Drzwi bronzowe kościoła St. Denis staraniem opata Sugera sporządzone (w XII stuleciu), wspaniałe nagrobki dwóch biskupów z Amiens, Ewerarda de Fouilloy (zm. 1223) i Geoffroya d'Eu (zm. 1237) i nagrobek Jana, syna ś. Ludwika z XIII wieku, dowodzą że wówczas odlewy spiżowe na wielką we Francyi odbywały się skalę. Koniec XIII stulecia był stanem kwitnącym rzeźby. W rysunkach XIV wieku nietyle już czystości: uważano więcej na szczegóły niż na całość, szaty mają w rzutach coś wymuszonego, a pokrzywieni ludzie, smoki i strzygi wychodzą znów na jaw w ornamentach. Styl ten trwa aż do środka XV stulecia; widać w nim przesadę, figurom brak prostoty XIII wieku, mimo to w technice i rysunku postęp się okazuje. Wojny Karola VIII i Ludwika XII dały Francuzom poznać skarby dzieł starożytnych i włoskich z XIV i XV wieku. Naśladując je, sztuka francuzka zrobiła się poprawniejszą, nie tracąc na swej własności. Lubo artyści francuzcy nie posiadali lekkości i smukłości włoskich, naśladując jednak naturę, zyskali pewną naiwność i wdzięk, które styl ich stanowiły, lubo następnie w szczegółkach przymioty te utraciła. Rzeźby z końca XV i początku XVI stulecia pozostały przecudne dzieła, jak święci z Solesmes w klasztorze pod Sablé; świetne nagrobki kardynałów z Amboise, w katedrze w Rouen; nagrobek księcia Bretanii Franciszka II i jego żony Małgorzaty de Foix, w katedrze w Nantes, przez Michała Colomb'a; nagrobek Ludwika XII i Anny Bretońskiej, w St. Denis, przez Jana Juste z Tours; posągi portretowe Franciszka I i Klaudyi, na jego pomniku grobowym w St. Denis, przez Piotra Bontemps; nagrobek admirała Chabot w Luwrze, przez malarza i rzeźbiarza Jana Cousin (zm. 1589). Wspaniałe te pomniki zdobne w bogate i zadziwiająco wykończenie rzeźby, pokazują, że Francuzi posiadali już mistrzów przed przybyciem Benvenuta Cellini'ego do Paryża (1540 do 1545), który zresztą więcej wywierał wpływu na małą i złotniczą rzeźbę, niż na większych artystów, jak Jan Goujon w pełni swej dojrzałej działalności stojących. Artystę tego uważają Francuzi słusznie za swego arcymistrza, żaden z późniejszych nie dorównał mu. W połowie bowiem XVI stulecia wkradł się przeważnie włoski styl odrodzenia i wyparł powoli styl francuzki pełen oryginalności. Przy panującym wpływie włoskich artystów, przywołanych do Francyi przez Ludwika XII i Franciszka I, łatwo można było przewidzieć wyrugowanie smaku narodowego, co głównie przypisują Primaticcio'mu, który po odjeździe Cellini'ego samowładnym został sztuki kierownikiem i artystów florencką pozarażał manierą; a chociaż w dziełach jego odbił się częściowo styl wzniosły, panujący tak świetnie na początku bieżącego stulecia we Włoszech, to przecież żałować należy, że gdy się styl ten w nim wyrodził, szkoła Fontainebleau przejęła go już w zepsuciu. Najzna-

jomszymi szkoły tej uczniami byli: Germain Pilon (zm. 1590), czynny i utalentowany; Dominik de la Barrière, przez Włochów Domenico Fiorentino przezwany, który wedle szkolnego Primaticci'a stylu, pracował w Troyes; Jakób d'Angoulême; Mikołaj Bachelier; Bartłomiej Prieur, uczeń Pilona i inni. Podróże do Rzymu i Włoch coraz bardziej wdrażały w artystów francuzkich wyrodną i przesadzoną francuzką manierę, równie daleką od prostoty antyku, jak od natury i naiwności odrodzenia. Tu należą: Piotre Francheville (ur. 1548), który się na wzorach Jana z Bononii wykształcił; Jakób Sarazin (zm. 1660) i bracia: Franciszek i Michał Anguier. Drugą świetną epoką rzeźbiarstwa francuzkiego, było panowanie Ludwika XIV; na nieszczęście znakomite ówczesne talenta zanadto jeszcze grzęzły w złym ówczesnym smaku, gardząc zgrabnym i delikatnym stylem odrodzenia, wpadały w ciężkość i grubość. Dzieła pojęte wzniośle i malowniczo, oszpecali w motywach teatralnością, w głowach przesadném wdzięczeniem się. Portretowanie cierpi na reprezentacyjności, a strój długich peruk, koronkowych kołnierzy, rękawków i t. p. pstrocizny, nie jest bynajmniej korzystnym, lubo niektórzy, jak np. Coysevox, szczegóły te z zadziwiającą wykonywali biegłością, i w ogóle nie można artystom ówczesnym odmówić znajomości rzeczy i wykończenia technicznego. Wspominamy tu o Piotrze Pujet (1622—94) architekcie, rzeźbiarzu i malarzu, który doszedł do znaczenia i uznania, chociaż prace jego nie miały wpływu na współczesnych, gdyż oddaliwszy się od panującego szkolno-dworskiego stylu, więcej się do natury zbliżały. Mistrz ten, równie jak i drugi a zasłużony Piotr Le Gros (1666—1719 r.) żyjący w Rzymie, pracowali niepodlegając dworskiemu smakowi, wedle własnego o rzeczy pojęcia; inni przeciwnie, jak np. Franciszek Girardon (1630—1715), Antoni Coysevox (1640—1720), Kornel van Clève (1644—1708), Marcin Desjardins (1640—1694), bracia Mikołaj i Wilhelm Couston, bracia Baltazar i Kasper Marsy, Jan Chrzciciel Tuby, Piotr Le Pautre, Robert Le Lorrain od których najlepsze pochodzą rzeźby w ogrodach w Wersalu, Trianon, Marly, St. Cloud i paryzkich, hołdowali tak niewolniczo smakowi wszechwładnego malarza nadwornego i dyrektora akademii Le Brun'a (ob.), że np. Girardon i Coysevox większą część głównych swych dzieł wedle rysunków jego wykonali. Tamten był między innymi twórcą kolossalnej statuy konnej Ludwika XIV, stojącej niegdyś na placu Vendôme w Paryżu, pierwszego tego rozmiaru dzieła jednego odlewu, przez Jana Kellera w Zurich wykonane. Do prawdziwie znakomitych artystów owego czasu policzyć nadto trzeba: artystę ogrodniczego Lenôtre'a i stolarskiego Boulle, twórcę wielu oryginalnych mebli zbytkowych. W ciągu XVIII stulecia rzeźbiarze szli w ogóle za zepsutym czasu swojego smakiem; jedni tworzyli w duchu manierowo-idealistycznym przeszłej epoki, który w zdziczenie i nienaturalność się wyrodził, drudzy przeszli w przesadno-naturalistyczne pojęcie i zręcznie w tym kierunku postępowali. Do pierwszych zaliczają: Lotaryńczyka Michała Rénê Slodtz; Jana Chrzciciela Le Moine, którego wpływ za Ludwika XV najbardziej był szkodliwym, bo dzieła jego noszą piętno niepoprawności, przesady, nienaturalności poz i sztywności fałdów szat, słowem wszystkich czasu jego błędów; Stefana Falconet, autora kilku dzieł teoretycznych; Wilhelma Couston młodszego i t. d. Dwaj najznajomsi rzeźbiarze kierunku naturalistycznego byli: Edmund Bouchardon (1698—1762) i Jan Chrzciciel Pigale, który się wielce do upadku sztuki przyczynił. Inni dwaj, jak Jan Antoni Houdon (1741—1828) i Augustyn Pujou (1730—1809), uczniowie Le Moine'a,

lubo żyli jeszcze za cesarstwa i później, należeli co do istoty dzieł swych do przeszłego wieku i słynęli ze swych portretowych posągów i popiersi, niemniej jak i z idealnych figur. Za rewolucyi i cesarstwa, rzeźba francuzka na wzór malarstwa wzięła się do studyjów antyku i ztąd brała dla siebie przedmioty. U rzeźbiarzy więc tamtoczesnych widać staranne lubo zimne naśladowanie antyku. Byli nimi: Dyjonizy Antoni Chaudet (1763—1810), Franciszek Józef Bosio (1769—1845), Piotr Cartellier (1757—1831), Franciszek Fryderyk Lemot (1773—1827), Dupaty (1771—1825) i inni. Później ukazał się z jednej strony wpływ Canovy, który zwiedził Paryż, z drugiej zaś, greckiej rzeźby, której charakter poznano z marmurów Elgin'a. Pod podwójnym owym wpływem usiłowali niektórzy artyści połączyć wdzięczną gładkość formy z prostotą i surowością stylu, jak: Piotr Jan Costot, Jan Chrzciciel Ludwik Roman, Filip Henryk Le Maire, Augustyn Alexander Dumont, Jaley młodszy, De Bay młodszy i t. d. U tych artystów chwiał się pewien naturalizm z idealizmem, wzbudzonym to przez model antyku, to przez naśladowców jego. Ku końcowi restauracyi pojawiło się u wielu usiłowanie otrząśnienia się z pod wpływu Canovy i antyku, a gonienie za charakterystyką i przyrodą. Takim był przed innymi David, zwany David'em d'Angers, który swój silny choć gruby talent oddał zrazu na usługę portretu, mniej się odznaczając w sztukach fantastycznych i większej kompozycyi. Za jego wzorem kilku z dawniejszych i nowszych artystów odrzuciło pęta naśladownicze antyku i zaufawszy własnym siłom, doświadczało się w oryginalnych pomysłach. Takim sposobem powstały w nowém francuzkiém rzeźbiarstwie jak i w malarstwie, dwa oddzielne kierunki: klassyczny i romantyczny, które z przeciwnych wychodząc zasad zwalczały się wzajemnie. Klassyczny wspierany był mnóstwem zamówień i poleceń przez rząd; romantyczny miał za sobą publiczność, która go zatrudniała mnóstwem posągów pamiątkowych, portretów w popiersiach i t. p. i niejedno dzieło świeże i żywotne wytworzył. Że jednak romantyczna rzeźba i malarstwo, tak w bezwzględnym naturalizmie, jak i w niegraniczonej pogrążone swawoli, rozwiązały wszelkie szranki i zdrowe siły sztuk plastycznych po rewolucyi lipcowej, a ztąd do mistrzowstwa dojść nie mogły, więc też i zwycięztwa stanowczego nad klassycyzmem nie odniosły. Obecnie gorączka walki szkół tych ostygła, a stronnictwa znużone zawarły zawieszenie broni; rozdział ich wszakże pozostał jak po r. 1830 między członkami instytutu, tradycyje klassycyzmu i antyku jako spuściznę narodową wiernie przechowującymi, a rzeźbiarzami idącymi za naturą, albo naśladującymi wytrzeszczowatą bezżywotność średnich wieków i wyrodną żywotność florenckiej maniery. Nowe gmachy za Ludwika Filipa stawiane, lub roboty dalej prowadzone, jak wykończenie łuku tryjumfalnego de l'Etoile, izby deputowanych, panteonu, restauracyja kościołów i t. p., dały pochop i do nowych robót rzeźbiarskich. Oprócz bogatego muzeum historycznego w Wersalu, szybko napełniły się płasko- i wypukło-rzeźbami w kamieniu, bronzie, marmurze: ogród tuileryjski, Luxembourg, plac Zgody, ratusz, kościoły: Magdaleny, Notre-Dame-de-Lorette i St. Wincentego a Paulo i t. d., a Paryż już dziś więcej po publicznych miejscach posiada posągów, niż wszelkie inne miasta w Europie. Rząd obecny znów ze wspomnień pierwszego cesarstwa mnóstwo artystom ponadawał przedmiotów, które przyczynią jeszcze świetności Paryżowi. I nietylko Paryż, ale i inne francuzkie miasta napełniają się posągami sławnych swych ludzi, a skrzętny David mnóstwo ich wykonał. Pomiędzy rzeźbiarzami naśladowcami natury

pragnącymi nadać miękkość i wdzięk ciału, odznacza się Jakób Pradier, za którym poszedł A. J. Clesinger. Maniera ta kokieteryjno-wdzięczna, naturalistyczna, nader się posunęła w miękkiém traktowaniu marmuru, lubo mało ją obchodzi zgodność linii i czystość kształtów. Obok nich: Franciszek Duret, Franciszek Rude, Dyjonizy Foyacier, Antoni Efex, Antoni Moine (zmarły 1848), Triqueti, Marochetti, Franciszek Jouffroy Simart, Fouchère, Dantan starszy i młodszy, Desboeufs, Gechter i inni w wielu rodzajach rzeźby osiągnęli sławę, za której długotrwałość ręczyć nie można. Z nowszych odznaczył się Juliusz Cavalier, uczeń Davida, piękną dla księcia de Luynes wyrobioną statuą marmurową *Penelopy* (1849). Hipolit Maindron i August Preault reprezentują głównie malowniczy, dramatyczny i rzutny rzeźby kierunek, miarkują wszakże swą śmiałość w najnowszych utworach. Wspominamy tu Antoniego Ludwika Barye, pracującego nad zwierzętami; grupy jego zwierzęce przypominają pod względem ognia, wynalazku, podobne Rubensa kompozycyje i łączą zadziwiającą prawdę z wyborném wykonaniem, charakterem, a nawet stylem. W zwierzętach małego rozmiaru celują: Mène, Rouilland, Fratin, a wazami, gustownemi ornamentami i t. p. zajmują się: Lechesne, Vechte i inni. Czynność więc na polu rzeźby nie jest małą, lubo rzeźbiarzom brak punktu stałego, ogniska; ztąd błądzą samopas, dopóki nie wpadną w paszczę mody; charakter zresztą francuzki bardziej ku malarstwu się nagina, i dla tego rzeźby wedle malarskich wykonywane są motywów. Za to chwały godną jest pracowita technika, prawda i ciepło w pojęciu, obfitość pomysłów i charakterystyczne kształtowanie, obok których to przymiotów wybaczyć można niejedno zboczenie i przesadę. Smutném jest wdarcie się drobiazgowości do wyższego rzeźbiarstwa. Lekkie i zmysłowe żądania bogatszej klassy publiczności i ciężkie brzemię codziennego utrzymania, wprzęgają artystów zwolna w jarzmo pracy nad statuetkami bez wartości i smaku i do wyrobu modelów, zbytkowi lub modzie schlebiających. Takim sposobem rzeźba spływa i ginie w mnóstwie misterniejszych rzemiósł, jak złotnictwie, bronzownictwie, wyrobie porcelanowym i garncarskim, stolarstwie, drzeworytnictwie, wyrobie z kości słoniowej i t. p. Brak stanowczego stylu i zasady przyniósł i rzemiosłom szkodę. Od czasu upadku form czworobocznych i ciężkich, antykującego smaku czy mody za cesarstwa, największe zamięszanie powstało w wyrobie tysiąca przedmiotów na gotowalnię, lub też potrzebnych do codziennego użycia. Styl gotycki odrodzenia, rococo i inne w dziwnym nieraz obok siebie pomieszczono bezładzie. Pstrocizna ta nie wybija zatém i na rzemiosłach jak i na sztukach charakterystycznego piętna. Próby Zieglera, odżywienia sztuki garncarskiej między publicznością, wyrobami czyściejszej i bogatszej formy, nie powiodły się. Mało co szczęśliwszymi byli: Wagner, Rudolphi, Morel, Froment-Maurice i inni złotnicy, w usiłowaniu podniesienia sztuki rytowniczej czyli wyrzynania (*ciselure*). Doświadczenia Brongniarta i Dumasa, wprowadziły chemiję do rzemiósł i sztuk; ziarno nauki złożone tam, czeka na wydanie owoców ducha i talentu.—*Malarstwo*. O celtyckiém malarstwie wiadomości nie posiadamy; rzymskie też daje nam tylko szczątki mozaik. W okresie Franków, malarstwo na wielki rozmiar użytém zostało do przyozdobienia budynków; wszystkie te prace pomnikowe, pokrywające ściany kościołów, zniknęły bez śladu. Nader ważnemi wszakże są miniatury zdobiące rękopisma, z których nie tylko dzieje życia prywatnego i ludowego, ale i dzieje rozwoju samegoż malarstwa chrześcijańskiego widzieć się dają. Że Francyja była niegdyś prowincyją

rzymską, przeto wątpić nie należy, że dzieła za panowania Merowingów powstałe (485—752), np. te które z zarządzenia Grzegorza z Tours wykonano, musiały nosić piętno antyku. Przy ówczesnej dziczyznie niepodobna przypuszczać istnienia licznych i znakomitych dzieł. Dotąd wszakże nie znaleziono rękopismu z miniaturami, starszego niż panowanie Karola W. Za rządów tego władzcy, byt materyjalny Franków monarchii podniósł się razem z intelektualnym więc i ze sztuką. Pewną jej gałązkę tworzą odpisy Biblii i Ewangelii z miniaturami, które się w części zachowały. *Evangelarium* w biblijotece Luwru i drugie w biblijotece publicznej paryzkiej pokazują, że artyści ówcześni trzymali się jeszcze stylu rzymskiego, nie bez wpływu bizantyńskiego, co łatwo wytłómaczyć związkami Karola W. z dworem w Konstantynopolu. Wedle przykładu z góry, nauki i sztuki krzewiły się w tym duchu aż do końca panowania Karola Łysego (877). Piękne Biblije tego monarchy w klasztorze ś. Kalixta w Rzymie i w wielkiej biblijotece paryzkiej, świadczą o zamiłowaniu jego w tego rodzaju malowaniach. W X wieku wzmagało się barbarzyństwo, zakradające się do malowania wedle antyku; pod słabemi królów rządami, miniatury rękopismów popsuły się i zdziczały. Za Kapetyngów nawet nie o wiele się poprawiły; dopiero koło r. 1150 rysunek zyskał na sile, pewności, znaczeniu obok naiwności wyrażenia. Mimo to czarna kreska znaczy jeszcze kontury, daje kształty i dzieli stopniowania barw; odtąd artyści idą własnym torem, za przyrodą i ze świata roślinnego biorą ozdoby: prócz Chrystusa, Maryi i Apostołów, inne osoby ukazują się w odzieniu ówczesném. Tło stanowią jaskrawe złocenia; malarstwo postępuje wciąż naprzód aż do XIII wieku, gdzie już w suchość wpada, a tła stają się już szachownicami ze złota i koloru, już kolorowe ze złotemi wzorkami. Ustalenie się władzy królewskiej i wzrost miast, szczęśliwie oddziałało na sztukę. Miniaturowe malarstwo podniosło się za sprawą uniwersytetu paryzkiego, który Paryż zrobił siedliskiem główném odpisu ksiąg i wzrosło do tego stopnia, że Dante je cytuje jako pierwsze w swym poemacie. Już nie pióro odznacza kontury, ale pędzel zacierając pstrociznę tworzy obrazy pełne harmonii. Motywa są wdzięczne, a wykonanie lubo jeszcze bojaźliwe, nabiera delikatności i troskliwości. W miejscu tła złotego lub szachownicy, ukazują się ślady jakieś miejscowości i słabe zarysy perspektywy. Staranność taką popierało zamiłowanie w tém Karola V i braci jego, ks. Burgundyi i Berry, którzy nie szczędzili nakładu na zdobne rękopisa, jakie się do dziś zachowały. W XV stuleciu figury nabierają podniosłości, wdzięku i życia, wybór i urządzenie przedmiotów, wyrobienie formy, dobry smak w ozdobach, świadczą o postępie ku doskonałości. Tła stają się krajobrazami, widokami wnętrz, wykonanemi ze znajomością perspektywy, szaty spływają naturalnie wedle ruchu i akcyi przedstawionych osób. Liczne z owego czasu rękopisa, są największej wagi dla historyi malarstwa francuzkiego, świadczą bowiem o oryginalnym stylu, właściwym smaku, swobodném naśladowaniu przyrody i studyjach antyku. Takiemi są wyborne miniatury Jana Fouquet Stours, nadwornego malarza Ludwika XI, i kilku innych przed stylem odrodzenia żyjących. Słynne książki do nabożeństwa Anny z Bretanii i René'go Dobrym zwanego, z końca XV stulecia (w bibliotece paryzkiej) są głównemi pomnikami oryginalnej owej szkoły. Związki ówczesne z Belgiją i Włochami korzystnie oddziaływały na jej rozwój. Związki z Burgundyją, na której dworze kwitło malarstwo flamandzkie, rozszerzyły wpływ jego na szkołę francuzką i utrzymały go aż do czasu wojen Karola VIII i Ludwika

XII we Włoszech, skutkiem których dał się ku końcowi XV i na początku XVI stulecia, uczuć wpływ szkoły włoskiej. Miniatura wówczas dosięgła szczytu doskonałości pod względem rysunku, światłocienia, perspektywy, równie jak i *malarstwo na szkle*, które od XI stulecia kształcąc się, nie pozostało w tyle za innémi rodzajami. Chemija tak dalece ubogaciła paletę malarzy, że ci na początku XVI stulecia przenosili na białe szyby jak na płótno kompozycyje Rafaela, Michała Anioła i innych włoskich mistrzów. Celowali w tém Claude, Bernard Palissy, Guillaume, Jan Cousin, Pinaigrier i inni, tak rysunkiem jak i pięknością wykonania. I *malarstwo emaliowe*, od XIV wieku w Limoges praktykowane, podniosło się do wysokiego stopnia. Aż do roku 1530—40 stosowano je jedynie do przedmiotów kościelnych, do których podnietę brało z kopersztychów Schönganera, Alberta Dürera, później Marka Antoniego i jego uczniów wedle Rafaela, Giulia Romano i t. d. rytowanych. Najwyższe i najrozleglejsze wykształcenie zyskał ten rodzaj malarstwa około połowy XVI wieku, z zaprowadzeniem słynnej fabryki emalii, którą Franciszek I założył w Limoges. Artystami celniejszymi byli tu: Jan Limousin pierwszy jej kierownik, Piotr Raymond, Jan Penicaud, Piotr Courteys, Jan Court zwany Vigier i inni. Gdy różne te gałęzie malarstwa tak świetnie się rozwijały, *malarstwo zdobne* czyli *dekoracyjne* pozostało w tyle; Franciszek I pragnąc rezydencyje swe na sposób włoskich pałaców przyozdobić, powołał na ten cel dwóch malarzy z Włoch: Rosso i Primaticcio. Za nimi przybył do Paryża cały tłum malarzy włoskich, który osadę tu swoją założył, jak niegdyś Grecy w Rzymie, a wśród którego wyróżniali się: Łukasz Penni, Jan Chrzciciel Bagnacavallo (brat Bartłomieja), Mikołaj dell' Abbate, Prosper Fontanal. Za staraniem i pracą ich, zamek myśliwski Fontainebleau stał się jednym z najpyszniejszych pałaców. Szkoda że z wielkiej liczby fresków, wykonanych tamże 1530—70, pod kierunkiem Rossa i Primaticci'a, mało co już pozostało i to w dość zepsutym lub licho wyrestaurowanym stanie. Przy tak wielkim napływie obcych malarzy, krajowcom niełatwo było utrzymać właściwego swego narodowe piętna, nie tyle odtąd poszukiwanego; dla sprostania cudzoziemcom protegowanym w ich położeniu towarzyskiém, Francuzi musieli się z nimi połączyć a raczej poddać. Łatwość, z jaką brawurę i techniczne ich mistrzostwo w rychle posiedli, dowodzi, że lubo się w tej gałęzi opóźnili, dojrzale już do niej przysposobieni byli. Najbardziej wpływał na nich Primaticcio, twórca szybkiej dekoracyjnej i manierowanej *szkoły Fontainebleau*, która francuzką szkołę wprzęgła na długo w jarzmo włoskiej. Z wyjątkiem Franciszka Clouet, zwanego Janet, stronnika tradycyi flamandzkiej, i Jana Cousin, najdawniejszego francuzkiego malarza historycznego, czerpiącego wprost z Rafaela i Michała Anioła, trzymali się malarze francuzcy z coraz mniejszym zapałem i szykiem, wprowadzonej przez Primaticcia włoskiej maniery w ciągu całego XVI i części XVII stulecia. Najznakomitszymi jego uczniami i naśladowcami byli: Marcin Freminet, Toussaint du Brenil i Jakób Bunel, którzy jeszcze dla Fontainebleau pracowali. Odmianie sposobu malowania we Francyi od roku 1625 dały znów popęd Włochy, dokąd dzieła Carracci'ch i Caravaggia wielu utalentowanych ściągnęły Francuzów. Kiedy Valentin kształcił się na wzorach Caravaggia, a Jakób Blanchard studyował Tycyjana, Szymon Vouet (1562—1641) łączył obydwa te kierunki wedle kolorytu i charakterystyki, naśladując to Caravaggia to Guido Reni'ego. Z jego szkoły znakomici wyszli malarze. Współcześni mu byli: Noël

Jouvenet, Jerzy Allemand, Franciszek Perrier, Kwestyn Varin. Wkrótce zakwitli Mikołaj Poussin i Klaudyn Gelée, zwany Claude de Lorain, dwaj oryginalni mistrze, jedyni jakich Francya obok najznakomitszych ówczesnych Włochów stawić może, lubo i ci Rzymowi winni głównie swe ukształcenie, gdzie długo żyli i pracowali. Toż samo powiedzieć można i o Kasprze Dughet, przezwanym le Gaspre, uczniu i szwagrze Poussina, niemniej o Janie Callot, którego humorystyczne sztychy dziwnie od górno-patetycznego ówczesnego odskakują stylu, i swą komiką potrącają wszelkie ówczesnego towarzystwa strony i warstwy. Niepodlegając żadnej szkolnej manierze, świeci jednak pomysłami w kształty i barwy odzianemi. Drugim wielkim mistrzem francuzkiej szkoły był Eustachy Lesneur, przez niektórych francuzkim Rafaelem zwany. Ze współczesnych odznaczali się najbardziej malarze historyczni: Filip de Campagne (1602—1674), zaliczany niekiedy do szkoły flamandzkiej; Jakób Stella (1596—1657), Wawrzyniec de Lahire (1606—56), Alfons Dufresnoy (1611—65), Mikołaj Mignard, zwany Mignard d'Avignon (1608—68); Sebastyjan Bourdon (1616—71), którzy mniej lub więcej brali sobie tamtych za wzór, lubo naśladując raczej wady jak przymioty, wpadali w manierę i ckliwość; dalaj malarze rodzajowi: Ludwik i Antoni Lenain, dwaj Courtois, Jakób i Wilhelm, doskonali malarze bitew, pierwszy pod nazwiskiem le Bourguignon znany; wreszcie zręczny malarz krajokrazów Patel starszy, zwany Dobrym Patelem, na przeciwieństwo syna jego, złego kopisty i naśladowcy ojca. Za wpływem Poussina i Lesueura, malarstwo wzięło ku końcowi panowania Ludwika XIII kierunek poważny i treściwy, zachodzący jeszcze w pierwsze lata rządów Ludwika XIV. Około r. 1660 nowa daje się uczuć podnieta. Król ten popchnął sztuki piękne na drogi, jakie charakter ich zupełnie przekształciły. Wkrótce czystość stylu znikła pod wystawnością ornamentów, a dążący ku wzniosłości artyści, zyskali jedynie ciężki ogrom; smak delikatny i wytworność nie mogły się z pompą dekoracyjną pogodzić. Mimo to panowanie Ludwika XIV stanowi dosyć świetną francuzkiego malarstwa epokę. Berło onego piastował wówczas Karol Lebrun (1619 — 90), współuczeń Lesueura i Vonet'a. Mianowany 1662 r. malarzem nadwornym, a później nadzorcą wszystkich robót przy królewskich budowlach wykonywanych, otoczył on się istnym dworem artystów różnego rodzaju, jak malarzy, rzeźbiarzy, dłutowników, cyzelerów, sztukatorów, ślusarzy, ramiarzów i t. d., którzy po części znakomitym własnodzielnym obdarzeni talentem, winni się jednak byli niewolniczo naginać do rysunków i poleceń ich pana. Talent Lebruna, którego główna moc leżała w lekkiem wynalezieniu i wyrobieniu kompozycyj, rozległych co do miejsca i obfitych w przystosowania, rzeczywiście bardzo się nadawał do owej dyktatorskiej wszechmocy, z jaką panował przez niemały przeciąg czasu; zimny wszakże i suchy jego sposób malowania, nie zdołał rzucić światła i wdzięku na niezliczone mnóstwo obrazów, za jego sprawą rozwieszonych po Wersalu, Luwrze, Trianon, Meudon, Marly i Vincennes. Zresztą po śmierci Colberta (1683) przekładano nadeń Piotra Mignard'a (1610 — 1695), którego świeży koloryt wielce się u dworu podobał. Malował on freski w pomniejszych salach wersalskich i objął po śmierci Lebrun'a (1690) jego posadę. Po koryfeuszach szkoły wersalskiej, Lebrun'ie i Mignard'zie, odznaczyli się lubo w mniejszym już zakresie: Mikołaj Loix (1624—79), Noël Coypel (1628—1707), Klaudyn Le Fèvre (1633—75), La Fosse (1644—1716), Corneille (1642—1708), Mikołaj Colombet (1646

do 1717), Jan Jouvenet (1644—1717), Józef Parrocel (1648—1704), Rajmund La Fage (1648—90), Bon Beollongne (1649—1717), Jan Chrzciciel Santerre (1651—1717). Malarstwo na szkle, nie mogąc współzawodniczyć z rozpowszechniającém się malarstwem olejném i fresko, upadało wciąż do końca XVI i w środku XVII wieku zupełnie prawie zarzucone zostało; podobnież i dawne limuzyńskie malowanie emalijowe, od czasu wynalezienia sposobu przeciągania płyt złotych tłem politurowaném, na którém malować można było farbami metalowemi, podobnie jak wodami na pargaminie i słoniowej kości, dokonanego przez złotnika z Chateaudun Jana Toutin. Toutin zastosował swój wynalazek do malowania miniatur i połączywszy się w tym celu z malarzem pastellowym Izakiem Gribelin, utworzył szkołę, z której wyszli wyborni artyści, jak np. Jan Petitot z Genewy (1607—91). Obok malarskiej powstała wówczas i szkoła rytownicza. Głównymi jej mistrzami byli: Antoni Masson, Franciszek de Poilly, Robert Nanteuil, Gerard Andran, Gerard Edelinck, Sebastyjan Le Clerc, Drevet młodszy, Mikołaj Dorigny i inni, którzy najznakomitsze obrazy współczesne i dawniejsze świetnie publikowali i rytownictwo do szczytu doskonałości doprowadzili. Ze śmiercią Ludwika XIV ustają we Francyi wielkie tradycyje; mimo to malarstwo zachowuje jeszcze częściowo do r. 1730 i dalej charakter stylu XVII wieku. Niezbyt oddalili się od maniery Lebruna: Franciszek du Troy starszy (1645—1730), Klaudyn Hallé (1651—1736), Ludwik Boullongne (1654—1733), Mikołaj Largillière (1656 — 1746), Józef Vivien (1657 — 1735), Antoni Coypel (1661—1722). Antoni Dieu (1662—1727), Hijacynt Rigaud (1663—1744), Jan Chrzciciel Vanloo (1684—1745), Franciszek Le Moine (1688—1737). Wkrótce jednak zapomniano o prawidłach poważniejszego smaku artystycznego, goniąc za manierą i dziwactwem (*bizarrerie*), a czysty i szlachetny styl zginął pod zdobném barw świecidłem. Antoni Watteau (1684—1721), wraz z dwoma swymi naśladowcami, Mikołajem Lancret i Janem Chrzcicielem Pater, olśniewali oczy wdzięcznemi igraszkami i kokieteryją lekkiego, sprytnego swego pędzla. Jan Chrzciciel Szymon Chardin (1699—1779) malował sztuki rodzajowe, godne mierzyć się z niderlandzkiemi. Franciszek Desportes i Jan Chrzciciel Oudry wykonywali polowania i zwierzobrazy, a Szymon Maturin Lantana i Józef Vernet wykonywali krajobrazy i morzobrazy. Ludwik Silvestre, nadworny malarz króla saskiego; Antoni Pesne, nadworny malarz króla pruskiego, Jan Marek Nattier, Jan Restout, Piotr Subleyras, Karol Vanloo i jego synowcowie: Ludwik Michał Vanloo, malarz nadworny w Madrycie i Karol Amedeusz Vanloo, malarz nadworny w Berlinie, pracowali jeszcze starannie dla sztuki, lubo już poczynali zarzucać styl dla effektu teatralnego i wyradzać się w samowolę, przesadę i nieprawdę. Karol Nattoire, Franciszek Boucher osławiony przedstawiciel nieczystych gracyj i dwaj jego zięciowie Jan Chrzciciel Des Hayes i A. Baudoin, na coraz mylniejsze wchodzili drogi, a doprowadzając manierę do ostateczności, ściągali sztukę do upadku i upodlenia. Później nieco Jan Chrzciciel Greuze (1726 — 1805) w swych scenach familijnych klass średnich okazał humor i czułostkowość Sterna, ze zbytnich jednak usiłowań pochwycenia prawdy i natury wpadł w wyrafinowaną przesadę i nienaturalność. Od tej chwili szkoła francuzka w ciągłych pogrążona jest zapasach z przewrotami i reakcyjami. Józef Maryja Vien (1716 — 1809) pierwszy chciał położyć tamę szerzącemu się w około zdziczeniu i rozhukaniu; słynny jego uczeń Jakób Ludwik David szedł w jego ślady i osiągł poprawę i oczyszczenie smaku

w sztuce. Namiętnie przywiązany do antyku, studyjum jego obrał za cel i podwalinę do nowej szkoły, dążącej przedewszystkiém do czystości stylu, piękności kształtów i poprawności rysunku; za nadto jednak gorliwy w tłumieniu uporczywej igraszki fantazyi i rugowaniu śmiesznych sztuczności, obok lekkiego traktowania przedmiotu, rzucił się w drugą ostateczność, mającą upadek jego szkoły przyśpieszyć. Podczas rewolucyi, zebranie narodowe zamknęło r. 1791 akademiję i inne zakłady naukowe. Dawid zarządzał w czasie terroryzmu wszelkiemi robotami publicznemi w dziedzinie rzeźby i malarstwa, równie despotycznie jak niegdyś Lebrun za Ludwika XIV. Napoleon I położył wówczas koniec rewolucyjnej niesforności artystycznej. Zachował wprawdzie kierunek jej antyczny, bardzo do swoich celów dogodny, ale wcisnął znów sztukę w dawne karby akademiczne, przywracając skasowane za rewolucyi zakłady naukowe. Nagromadzenie najpyszniejszych pomników różnych narodów w *Musée Napoleon* i gorliwe starania dyrektora muzeum Denon'a, budziły gust i zamiłowanie do sztuki, a liczne zamówki cesarza niezwykłą czynność miedzy artystami wywołały; zaprzeczyć się jednak nie da, że wśród ciągłych studyjów formy i naśladowania antyku, zatonęła reszta samodzielności, naiwności i życia w zimnej choć pięknej poprawności stylu. Wielkie Napoleona czyny, równie jak i festyny państwowe, stały się przedmiotem działań sztuki, która mimo studyjów antyku, wejść musiała na pole przedstawień dziejów nowoczesnych. Sam David to uczuł, jak tego dowodzą dwa ogromne effektowe obrazy koronacyi cesarza i uroczystości orła, w muzeum wersalskiém ustawione, niemniej mnóstwo obrazów bitew i ceremonii publicznych wykonanych przez jego uczniów. Ale i w tych obrazach nie brak szumnej patetyczności bulletynów cesarskich i artykułów *Monitora*, a cesarska szydercza czy dumna wzgarda indywidualności odbiła się w zarozumieniu i niedbałej malarza charakterystyce. Coraz też bardziej przedmiot sam przygniatał przedstawienie czyli opracowanie, silono się na wrażenia i wyrażenia teatralne wielu nadętemi rysami lub słowami. Co przy tém zyskiwano na kształtach i rysunku, to tracono na kolorycie i jędrności. Celniejszymi uczniami Davida byli: G. J. Drouais (1763-88), J. A. Gros, twórca słynnego obrazu zarazy w Jaffie (1771-1835); Fr. Gérard (1770-1837), A. L. Girodet-Trioson (1763-1824), K. A. Guillemont (1786-1831). Równocześnie z Davidem odznaczyli się: La Grenée starszy, H. Fragonard, J. Ch. Regnault, Fr. A. Vincent, Wilh. Guillon Lethière. P. N. Guerin, uczeń Regnault'a, hołdował zupełnie szkole Davida. Jedynym ówczesnym malarzem celującym w kolorycie był P. P. Proudhon (1760-1823), który się po za szkołą Davida wyrobił. Obok wymienionych malarzy historycznych położyć należy: A. X. Le Prince, M. Dolling, J. Demarne, jako malarzy scen domowych i bamboszad; P. H. Valenciennes, J. X. Bidault, N. A. Tannay, J. F. Hue, jako malarzy krajo- i morzobrazów; Karola Vernet jako malarza bitew i koni; Redoute, Vandael, dwóch Spaendonck, jako malarzy kwiatów; Sauvage jaka malarza płaskorzeźb i kameów; J. B. Isabey jako miniaturzystę i biegłego czarną i białą kredą rysownika. Rytownictwo, wsparte wielkiemi wydawnictwami rządowemi, jak np. dziełami o *Wyprawie egipskiej* i o *Musée Napoléon*, znalazło dzielnych przedstawicieli w osobach, jak Bersie, Desnoyers, Bignon, dwóch Massard, Richomme i t. d., którzy podupadłą przez manierę w ciągu XVIII wieku szkołę rytowniczą, do dawnej przywrócili świetności. Przewrót dokonany za sprawą silnego ducha Davida, jakkolwiek wielki, nie ostał się długo; on sam nie utrzymał się na stopie, do jakiej podżegnęły go z początku Sabinki, Ho-

racyjusze i Spartanie. Uczniowie jego: Guérin, malujący z zimnym przepychem i manierowaną elegancyją i Girodet, z przesadną gracyją i czarno-sztucznemi effektami, nie zadawalniali publiczności znużonej już zimno-patetycznemi przedstawieniami, a wzdychającej za prawdą, duszą i wzruszeniem. Ztąd powstał za restauracyi rozdział estetycznego poglądu: każdy z dwóch, jakie się utworzyły obozów, garnął pod swą chorągiew artystów, gotujących się do walki podobnej, jaka między klassykami a romatykami miała miejsce w literaturze. Walka w malarstwie nie była jednak tyle zaciętą, bo sami malarze klassyczni, mimo czci i zamówień, jakie odbierali od rządu królewskiego, wyszli ze sfery, jaka ich dotąd ożywiała. Po świeżo odegranym wielkim dramacie na widowni świata, równie bogatym we wspomnienia, jak dzieje starożytnych, ckliwa, odgrzewana religijność nie mogła im przypaść do smaku. Tém większego doznały u narodu współczucia dzieła młodszych malarzy, którzy wbrew dotychczasowym zasadom kroczenia za antykiem, malowali z natury i z życia, starając się sposób traktowania zastosować do obranego przedmiotu. Obrazy takie, jak *Rozbicie okrętu Meduzy* T. Géricault'a (1819), *Pomordowanie Mameluków* Horacego Vernet'a (1819), *Przelew krwi na wyspie Scio* E. Delacroix'a (1824), *Laknota* X. Aigalon'a (1824), *Kobiety Suliotki* Ary Scheffera, *Narodziny Henryka IV* E. Deveria, *Śmierć królowej Elżbiety* Delaroche'a (1827 r.), świetną utorowały nowej szkole drogę. W walce z klassykami, wymienieni tu artyści smakiem publiczności popierani, zdobywali sobie rok rocznie nowe sale wystawy w Luwrze, z których powoli zimno-klassyczne wyganiali utwory. W malarstwie rodzajowém i krajobrazów zaszły także odmiany. Z lubownictwa do średniowiekowości i staro-francuzkiej monarchii, w pierwszych latach restauracyj wskrzeszonego, wywiązał się rodzaj romantyczny, malarstwo anegdotyczno-kostyjumowe, raczej świetnością niż prawdą nacechowane, którego pierwszymi reprezentantami byli: Fleury Fr. Richard, L. Hersent, hrabia Forbin i inni. Horacy Vernet i Charlet pracowali w rodzaju żołnierskim, z tém większém u ludu powodzeniem, że dawali sceny obozowe Napoleońskie. Jednocześnie odznaczyli się w malarstwie rodzajowém: dawniejszy Fr. M. Granet i nowszy słynny Leopold Robert, a nadto dwie malarki: panna Gérard i pani Hadebourt-Lescot. Jako miniaturzyści słynęli: J. B. Augustin, pani Jacquotot i Abr. Constantin; w krajobrazach: Watelet, Jolisard i inni. Podczas wybuchu rewolucyi lipcowej stronnicy klassycyzmu byli już niemal pobici; śmierć wreszcie Gros'a, który sobie życie odebrał z uczucia obrażonego honoru, można powiedzieć, że pociągnęła za sobą do grobu prawie całą klassyczną szkołę. Na drgających jeszcze zwłokach poprzedniczki, usadowiła się szkoła, niezupełnie słusznie romantyczną zwana. Szkoła ta wszakże nie zdołała przekonać, że sprawę malarstwa na silniejszych i trwalszych niż dawniejsza pragnie oprzeć podstawach. Po wyłącznej czci składanej klassycznej starożytności, nastąpił eklektycyzm, szperający po dziełach wszystkich narodów i epok chrześcijaństwa, naturalizm kosztem stylu i ideału odtwarzający ile możności wiernie i uderzająco zjawiska natury. W historyi znikł wpływ antyku, rysunek szlachetny, zastąpił inny, indywidualniejszy, charakterystyczniejszy, nie tyle ckliwo-wdzięczny; zamiast głów wymierzonych, ocyrklowanych, ukazały się prawdziwsze, wyrazistsze. Chodziło oześrodkowanie wrażenia w danej chwili, o schwycenie uczuciowości na uczynku, o bezpośrednie porwanie widza w wir działania obrobionego przedmiotu. Effektowi takiemu poświęcano wszystko, traktując osoby i rzeczy uboczne z lekkością

i obojętnością nie do wybaczenia. Prawda dla braku miary stała się zanadto jaskrawą, więc nieprawdziwą. Podobnie jak i poezyja, szukało malarstwo ostateczności scen okropnych, rozpaczliwych i t. p., by u widza wzbudzić uczucie strachu, przykrości, nawet wstrętu, i rozbijało się właśnie o ową skałę szkoły klassycznej, której uniknąć chciało o przesadę teatralną. Z artystów dawniejszej epoki, pracowali jeszcze w szkolny sposób i po roku 1830: Abel-de-Pajol, Meynier, Delorme, Langlois; inni weszli na tor nowej szkoły, jak Fragonard, Picot, Mauzaisse, Maux, Heim, Court, Condery-Monvoisin, Vinchon, L. Cogniet. Sam tylko Ingres usiłował oczyszczone krytyką zasady szkoły Davida, pogodzić z nowemi wyobrażeniami, a nie zrywając z dawną prostotą, z regularnością, ni z nowszą charakterystyką, zaszczepić rozsądne studyjum Rafaela i antyków. Szkoła tak zwana romantyczna nie uznając żadnych szranków oprócz tych, jakie jej zakładał smak indywidualny lub wyobraźnia, a raczej własna wola artysty, brnęła w niewstrzymanej niczém produkcyjności po manowcach i bezdrożach, mianowicie: L. Boulanger, J. Gigoux, Guichard, Riesener, T. Chassériau, M. Verdier, Brune, oddali się szybkiemu malarstwu brawurowemu, pełnemu niedbalstwa i niepoprawności. Przyszło do tego, że sami szkoły tej naczelnicy wzbudzili reakcyję, ciągnąc do środka, między dwiema ostatecznościami: gładkości bez znaczenia, a dzikości goniącej jedynie za wrażeniem. P. Delaroche i Ary Scheffer porzucili nagle naturalistyczny kierunek, by w dalszych swych dziełach oddać głębsze duszy wzruszenia stylem nader poprawnym. Sam E. Delacroix narzucił hamulec swej ognistej wyobraźni. H. Vernet zaś rozszerzył ramy rodzajowości, malując z właściwą sobie werwą bitwy nowej epoki. Rząd władający po roku 1830 zatrudniał artystów, wszystkich tych nieraz wręcz sobie przeciwnych dążności, bez względu na ich estetyczną wiarę lub przekonanie polityczne. Podtrzymywał on malarstwo historyczne przez coroczne z wystaw nabytki i założenie muzeum historycznego w Wersalu. Sufity bursy malowane chiaroscurą przez Abel-de-Pujot, niższe łuki kopuły Panteonu przez Gerarda, wiele obrazów w Luxemburgu i nowo wzniesionych kościołach, sala calowa w ratuszu, sala posiedzeń izby parów, sale rady stanu i t. d. pokazują, że dawna szkoła nie mogła się uskarżać na brak roboty. Uczniom Ingresa liczne także dano zlecenia, jak malowidła chóru St. Germain-des-Prés i kaplicę kościoła St. Séverin malarzowi H. Flandrin; freski portyku St. Germain-l'Auxerrois Wiktorowi Mottez; kaplice kościoła St. Méry i instytutu ociemniałych Amaury-Duval'owi i H. Lehmanowi i t. d. Najznakomitsze przecież roboty pomnikowe wykonali romantycy, jak: Ziegler kopułę nad chórem Magdaleny, Delaroche wielkie półkole szkoły sztuk pięknych, Chassérieu salę wschodową pałacu d'Orsay, Delacroix tafle sufitowe gabinetu królewskiego w izbie deputowanych i czytelnię biblijoteki Luxemburgu. Bez rządowej pomocy, malarstwo historyczne przy nader rzadkich zamówieniach prywatnych, nie byłoby się utrzymało na wysokości swego zadania. Malarstwo gabinetowe, obchodzące się bez tej pomocy, wydało mnóstwo dzieł znakomitych w rozlicznych rodzajach i kierunkach, jak w konwersacyjnym, kostyjumowym, architektonicznym, dzieciobrazach, zwierzobrazach, krajobrazach, morzobrazach, kwiatobrazach i t. p. Najnowsze działania Francyi w malarstwie, rozległe nam jego otwierają pole. Traktuje ono przedmioty wszelkiego rodzaju: historyczne, konwencyjonalne, tragiczne, komiczne, swojskie, cudze, krajobrazy, morza i wodę, wiejskie, myśliwskie, zwierzęta, bitwy, budynki i t. p., od najdelikatniejszej szkicowej lekkości i sprytnej zmyślności począwszy, aż do najgrubszego, naj-

wyszukańszego, zmysłowością rażącego effektu lub niby poetycznego światło-cienia. Granice między rodzajami zacierają się; malarstwo kościelne zeszło na mazaninę (*pasticcio*); malarstwo historyczne upada; rodzajowe szerzy się wraz z krajobrazem. W rozpoczęciu powszechném każdy maluje jak i co mu się podoba, nie zważając na szkołę ni na mistrza. Malarstwo historyczne, jak każde na zasadach sztuki wyrobione, ginie, że nie stoi w bezpośrednim związku z dzisiejszém codzienném życiem; przy największém do sztuki zamiłowaniu, nikt nie wymaluje wielkiego obrazu, nie budzącego zarazem oklasków i odbytu. Mimo to istnieje grup kilka, toczących jeszcze sprzeczki scholastyczne. Instytut, prócz kilku wyjątków, reprezentuje jeszcze, jako ciało, zasady tradycyjne i konwencyjonalne starej szkoły. Po za jego obrębem, szkoła francuzka chwieje się między Ingres'em, który szczepiąc na nowoklassycznym pniu gałąź starowłoskiego ducha, pilnuje czystości rysunku i poprawności stylu, i naiwnie uważa się za następcę Rafaela i F. Delacroix'em, tworzącym dzieła z mniejszą może dbałością o wzniosły i surowy styl, o poprawny i szlachetny rysunek, ale dzieła pełne imponującej pozy, śmiałej harmonii barw, uderzającego wyrazu, głębokiego światło-cienia, jakich francuzka szkoła w takim mistrzowstwie nie znała dotąd. Między nimi porusza się tłum malarzy mniej więcej zdolnych, nie trzymających się ni tradycyi, ni stałego kierunku, ale w obranym chwilowo kierunku tworzących rzeczy znakomite: P. Delaroche, Ary Scheffer, H. Vernet, L. Cogniet, T. Couture, Ch. L. Müller. Z najnowszych, rzucających się jeszcze na pole malarstwa historycznego: Glaize, Gérome, Alaux, Monvoisin, Gendron, Michalon, Aritigna, Hebert, La Bouchère, Papetyn, Lils i T. Courbet, którego obrazy robiły wrażenie na wystawach r. 1850 i 1851. Malarstwo portretowe bardzo się upowszechniło, tu słyną obok wyżej wymienionych: Steuben, Court, starszy Winterhalter, J. B. Guignet, H. Scheffer brat Arego, Charpentier, Pérignon i dwaj Dubufe w kobiecych świetniejący portretach. Malarstwo rodzajowe z wielkiém uprawiane zamiłowaniem, zyskuje na objętości i treściwości, celują w niém: Descamps, Diaz, Roqueplan, Schlesinger, Adolf Leleux, zarazem i malarze krajobrazów: E. Isabey, równie biegły w rodzajowém, jak w krajo- i morzo-brazie; Meissonier, mistrz w drobiazgowościach wedle staro-hollenderskiego wzoru; Stenheit; romantycy: H. Baron, R. Fleury, Cl. Jacquard, C. Nanteuit i rytownik Tony Johannot; czysto-rodzajowi: Grenier, Destouches, Biard, Roën Duval-le-Camus, E. Lamy, i najnowsi: H. Bellangé, E. Le Poitevin, Guillemin, Frère, Banoin, Haffner, Armand Leleux, F. Hedouin, Luminais, Penguilly, Duveau, sceny z Bretanii malujący; Fauvelet, Chavet, Plassan, trzej malarze kostyjumowi w rodzaju rococo. Krajobrazowe malarstwo równie jest czynném i skrzętném; w naśladowaniu natury, stopniowaniu planów, uwadze na perspektywę powietrzną, w opracowaniu szczegółów i odniesieniu ich do całości, w świetnym kolorycie i zręczném wykonaniu, nie ma ono sobie równego w Europie. Tu przytaczamy dwóch niedawno zmarłych mistrzów: Marilhat'a widoki wschodu, i Wickenberga widoki i sceny zimowe dającego; dalej: Cabat, Flers, Français, P. Huet, O. Gué, Troyon, Jeanvon, J. André. Cenią także wielce: T. Rousseau i Juliusza Dupré, zbyt goniących za effektem a szkicujących; więcej mają idealności i stylu: P. Flandrin, Aligny, Corot, Desgoffes, Chevaudier; jako malarze domków i ogrodów znani: Justin-Ouvrié, Ciceri, Joyant i Ziem. Między malarzami morza odznacza się i słynie: T. Gudin; obok niego: Mozin, Tanneur, Garneray, Morel-Fatio; największym jednak mistrzem w tym rodzaju mistrzem jest E. Isabey. W zwierzobrazach

celują: Brascassat, Paris, Rose Bonheur, Coignard i Loubon. Polowania i konie oddają: A. Dedreux, G. Jadin i Riorboć; dzieła architektury: Bouton, Douzats, Renoux. W malarstwie owoców i kwiatów słyną: Filip Rousseau (malujący taki drób i ptastwo), Saint-Jean, Jacobler, Groenland, Béranger, Laverdet, G. Deville. Obok malarstwa olejnego, do wielkiej przyszło doskonałości malarstwo akwarellowe, pastellowe, miniaturowe i na porcellanie. Na wyrobienie się nader wziętego, ulubionego i popłatnego malarstwa akwarellowego, którego produkcyje znakomitą gałąź handlu obrazowego obudziły i stanowią, wywarł wielki wpływ w czasie pobytu swego w Paryżu genijalny angielski malarz Benington; do handlu tego była podnietą możność zarobienia małą pracą wielkich pieniędzy, przy dogodzaniu milutkiemi cackami niekosztownemi wszelkim zachceniom publiczności. Wkrótce powstały zbiory i albumy, a dziś żaden prawie artysta nie obejdzie się i nie gardzi tego rodzaju robotą. I malarstwo pastellowe wielu liczy zwolenników, więcej zręcznych artystów, z których żaden nie sprasta słynnemu M. Quentin de la Tour w 18 żyjącemu stuleciu; Viktor Vidal daje piękne wdzięczne kolorowe pastelle (szczególnie kobiet). Między miniaturzystami celowała do niedawna pani Mirbet; po niej: pani Herbelin, Meuret, Passet i M. David. Na porcellanie malują panie: Laurent, Turgan i Marielle. Starano się też o wznowienie malarstwa na szkle. Fabryka porcellany w Sèvres dała tego przykład; wkrótce prześcignęły ją w tém fabryki prywatne. Najpiękniejsze próby malarstwa na szkle dał Maréchel z Metz. Rytownictwo liczy kilka znakomitości: Mercuri, Calamatta, Henriquel-Dupont, Forster, Leroux, Z. Prerost, niemniej w akwatyncie Sixdeniers Girard i dwaj Jazet. W litografii Francuzi wielką położyli zasługę przez poprawę sposobów rysowania, mianowicie rysunku kredowego i odbicia, lubo sztukę tę stosują oni nader rzadko do kopijowania większych obrazów; ale raczej do obrazków, widoków, wnętrz, dzieł architektonicznych, studyjów i szkiców różnego rodzaju i którą poniżają ciągle mnóstwem bezeceństw obyczajowych, jakiemi zalewają wszystkie świata zakąty. Jako rysownik portretowy na kamieniu słynął Grévedon. Obok niego odznaczając się: Achilles Devéria, Lemud, L. Noël; Marin-Lavigne, Aubry-Lecomte, Julijan, Lafosse, Lassalle, Julienne. Kreda Charlet'a a bardziej jeszcze Raffet'a, Grandville, Gevarni'ego, Daumer'a i Beaumonta utworzyła karykaturę, rysunek charakterystyczny, pełen ducha i wrażenia, który pod względem wyrazu i prawdy, wzniósł się do wysokości, jakiej się po nim niespodziewano. Również i drzeworytnictwo wykształciło się w Paryżu wedle wzoru angielskiego, a nakłady dzieł ozdobnych (*Editions illustrées*) znakomicie je w najnowszych czasach wyrobiły, (np. Porret) wespół z rytownictwem. Najcenniejsze płyty rytują: Marvy, Jakób i Tony Johannot. W ogóle o całej obecnej francuzkiej szkole powiedzieć można, że stan jej jest przechodowy, niepewny, tymczasowy, a przyszłość byłaby zatrważającą, gdyby nie talent kilku artystów wyższego rzędu, podtrzymujących dawną jej sławę. Obecnie widzieć się daje wir usiłowań na wszystkie strony rozprzężonych i labirynt krzyżujących się z sobą kierunków, w którym oryjentować się trudno, a z których od czasu wypływa dzieło znakomite, a niekiedy nawet mistrzowskie. Obacz Waagen'a: *Kunstwerke und Künstler in England und Frankreich* (4 tomy, Berlin, 1837).

Francuzka wódka, ob. *Konijak i wódka.*

Francuzki język, równie jak inne romańskie wyszedł z rozwoju narzeczy ludowych i mowy potocznej łacińskiej (*lingua romana rustica*), która

utrzymywała się obok języka wykształconego prawidłowo (*sermo urbanus*). Główne jego pierwiastki i cechy oczywiście są łacińskie, które pod względem jedynie fonetycznym i słownikowym ulegały wpływom celtyckim i germańskim, po części także greckim, hebrajskim i arabskim. Dzisiejszy piśmienny język francuzki, czyli północno-francuzki (ob. *Francuzka literatura*), odznacza się przed wszystkiemi innemi romańskiemi precyzyją logiczną i jasnością, ale dla tego też więcej od innych jest krępowany i mniej od nich giętki. Północno-francuzki ten język, czyli francuzki właściwy, jak wspominaliśmy już w artykule o literaturze, jedném tylko był z dwóch głównych narzeczy, panujących we Francyi od IX wieku; około tego czasu bowiem język gallo-romański podzielił się był wyraźniej na dwa odrębne dyjalekta: południowo-francuzki (*roman provençal, langue d'oc*) i północno-francuzki (*noman wallon, langue d'oil* czyli *d'oui*). Linija demarkacyjna obu tych idyjomów przechodziła przez Delfinat, Lyonnais, Auvergne, Limousin, Périgord i Saintonge; w północnym więcej przeważały wpływy żywiołu germańskiego, w południowym utrzymywał się czyściejszy pierwiastek romański (ob. *Prowansalski język i literatura*). Stopniowo narzecze południowe wypartém zostało, zwłaszcza w piśmiennictwie, przez północne, które od panowania Franciszka I doszło do godności języka narodowego, jakoż od tej pory używaném jest przez wszystkich wykształconych Francuzów. Wszakże i ten język północno-francuzki nietylko rozpadł się znowu na kilka narzeczy ludowych (*patois*), ale nawet jeszcze w zabytkach piśmiennych z XIII wieku, odróżniamy około siedmiu literacko nawet uprawianych jego dyjalektów, mianowicie w Normandyi, Pikardyi, Burgundyi, Isle-de-France (dyjalekt ten został następnie przeważnym językiem dworskim i piśmiennym), w Szampanii, Lotaryngii i Poitevin, do których doliczyć jeszcze należy wykształcone w Anglii dyjalekta anglo-normandzkie. Szeroko rzecz tę o dyjalektach francuzkich rozwinął Fallot w swojém dziele, pod tytułem: *Recherches sur les formes grammaticales de la langue française et de ses dialectes au XIII siècle* (Paryż, 1839). Używane jeszcze podziś dzień dyjalekta ludowe języka północno-francuzkiego są następujące: *A*, północne, t. j.: 1) normandzki, 2) narzecza ludowe w Isle-de-France i w Szampanii, 3) lotaryngski i wogezki, 4) burgundzki, 5) orleański i w Blaisois, 6) angewiński i w Manceau, 7) berliński (protestantów wychodźców francuzkich w Prusach), 8) kanadyjski, 9) belgijski; *B*, środkowe i zachodnie, t. j.: 1) owernijski, 2) w Poitou, 3) Wandejski, 4) niższo-bretoński (*Bas-Breton-Français*), 5) berryjski, 6) w Bordeaux; nakoniec *C*, wschodnie, t. j.: 1) w Franche Comté (z odmianami bazylejską i nefszatelską), 2) waadtzki czyli rumoński, 3) sabaudzki i genewski, 4) lugduński, 5) miast Delfinatu. Ob. w tej mierze dzieło Perquin'a de Gembloux: *Histoire littéraire philologique et bibliographique des patois* (Paryż, 1841). To samo już wskazuje wielkość obszaru, na którym po za granicami Francyi panuje język francuzki, a dodać tu jeszcze wypada niektóre części stanów Missuri i Luizyjany, połowę zachodnią wyspy Hajty, Gwadelupę i inne wyspy zachodnio indyjskie, Algieryję, posiadłości francuzkie nad Senegalem, wyspy Bourbon i Ś. Maurycego i t. d., tak iż cyfrę mówiących i piszących po francuzku, jako językiem rodowitym, w krajach zaeuropejskich, przypuścić można na $1\frac{1}{2}$ milijona. Obok tego już w wiekach średnich język ten najbardziej był rozpowszechnionym i najulubieńszym językiem konwersacyjnym, oraz dworskim w Anglii i w Szkocyi; za pośrednictwem Normandów dostał się do Sycylii i Apulii, za

pośrednictwem krzyżowników do Konstantynopola i w ogóle na wschód, używanym był również na wszystkich niemal dworach niemieckich, a od XVII wieku i w Polsce. Podziś dzień jeszcze język francuzki, jak wiadomo, jest dyplomatycznym i językiem wszystkich ludzi wykształconych, do czego zapewne przyczyniła się niemało, oprócz wewnętrznych zalet i wypadków politycznych, wreszcie i bogato rozwinięta literatura narodowa. Wszakże język starofrancuzki (do końca XV wieku) tak dalece różni się od dzisiejszego, że oddzielnego wymaga studyjum. Naukowo grammatycznie i lexykograficznie obrabiać go zaczęli dopiero w drugim dziesiątku tego wieku: Raynouard, Diez, Orelli, Rogueford, Pougens i Gaudeau. Za Franciszka I miał miejsce przewrót w ustaleniu piśmiennego języka francuzkiego, skutkiem bliższego studyjowania i naśladowania języków starożytnych; jakoż i grammatyka francuzka zaczęła się kształcić na łacińskiej, i język ludzi wyższego ukształcenia odrębnej od ludowego narzecza się rozwijał. Pierwszą grammatykę francuzką (w języku łacińskim) napisał Jakób Dubois (Paryż, 1531); za nim poszli Ludwik Meigret (1545), Florimond (1533), Stefan Dolet (1540), Ramus (1572) i inni. Większą nierównie wartość naukową mają prace Roberta i Henryka braci Estienne. Za przygotowanie do prac akademii francuzkiej uważać można dzieło Vaugelas'a: *Remarques sur la langue française* (Paryż, 1647). Z późniejszych prac treści grammatycznej najznakomitszemi są: *Grammaire générale par MM. de Port-Royal* (1709), dzieło Wailly'ego (1754), Girault-Duvivier'a (1843), Napoleona Landais (1836), Bescherelle'a (1840). Pierwszy godny wspomnienia słownik języka francuzkiega, napisał Robert Estienne (1539), którego nową edycyję (1600) Jan Nicot pomnożył wyrazami dotyczącemi marynarki i żeglugi. Na obszerniejszą skalę ułożył swój słownik Richelet (Genua, 1680); rodzajem Encyklopedyi jest *Dictionnaire universel* Antoniego Foretière (1690), znany także w późniejszej edycyi pod nazwą: *Dictionnaire de Trévoux* (1704). Jednocześnie prawie (1694) wyszedł *Dictionnaire de l'Académie française,* mający u Francuzów najwyższą powagę językową. Do tego słownika Raymond ułożył *Supplément* (1836), a Landais *Complément* (1837). Na zaszczytną wzmiankę zasługują także: *Pantexique* Boiste'a (Paryż, 1801; siedmnaste wydanie, 1849), słowniki Wailly'ego, Nodier'a i Verger'a, oraz Landais (dziewiąte wydanie, 1852). Dobry słownik francuzko-polski i polsko-francuzki wyszedł w edycyi stereotypowej nakładem Behra w Paryżu i Berlinie. *F. H. L.*

Francuzki kościół, ob. *Châtel* i *Gallikański Kościół.*

Francuzki teatr, ob. *Teatr.*

Francuzkie miary i monety dawne. Miary długości. Jednością ich była stopa paryzka, zawierająca 12 cali, 144 linij, 1,728 punktów, równała się 0,*3248394* metra, a 1,*1279* stopy warsz. Sążeń paryzki (*toise*) zawiera 6 stóp. *Łokieć (Aune)* = $526^5/_6$ par. linii; prócz tego był w użyciu łokieć kramarski, zawierający $526^4/_5$ i łokieć sukienniczy równający się $526^3/_5$ linii. Do mierzenia pól był w użyciu *pręt (perche)* = 18 stóp, pręt zaś do mierzenia lasów zawierał 22 stóp par. *Mila (lieue)*, będąca dwudziestą piątą częścią stopnia wynosiła 2280,*329* sąż. par., będąca zaś dwudziestą częścią stopnia równała się 2850,*411* sąż. par.; *mila morska (mille marine)*, jeszcze teraz w użyciu = 950,*137 toazów*, czyli sążni paryzkich.— **Miary powierzchni:** jednością ich był *Arpent,* dzielący się na 100 prętów kwadratowych, którego dwa główne używano gatunki: *arpent polowy,* ró-

wnający się *34,18868* ara, to jest *0,6106* morga n. p. i leśny równający się *51,07198* ara, czyli *0,9122* mor. n. p.—**Miary objętości,** *do zboża: Boisseau* równający się *13,0083* litra, czyli kwarty n. p.; *do płynów: Muid* równy *268,2195* litra; *Pinta (Pinte)* równa *0,9313* litra czyli kwarty n. p.—**Wagi.** Jednością ich jest *funt paryzki (livre)*, podzielony na 2 markl, 16 uncyj, 128 gros, 384 dénier, 9216 granów, równający się 489,*5058* gramma, czyli 1,*027* funta n. p.; *Quintal* równa się 100 funtów; *beczka morska (Tonneau de mer)* ważyła 2,000 funtów paryzkich. — **Monety:** Jednością monet był *liwr (livre)*, dzielący się na 20 *sous*, a 240 denarów *(déniers)*; 81 liwrów czyni 80 dzisiejszych franków (ob. *Frank*). *J. P–z.*

Francuzkie miary, monety nowe, ob. *Dziesiętne miary.*

Francuzkie prawo, ob. *Prawo francuzkie.*

Francuzkie wina, tak nazywają się u nas wszystkie wina pochodzące z Francyi, głównie zaś wina langwedockie, orleańskie, andegaweńskie i prowanckie, w ogóle niższe gatunki wina francuzkie, gdyż lepsze, jak np. wina burgundzkie, Bordeaux i szampańskie, zwykle właściwemi oznaczają się nazwiskami. O pojedyńczych tych i innych rodzajach win francuzkich ob. pod odpowiedniemi artykułami, jak np. *Burgundzkie wina* i t. p.

Francyja *(Geografija)*, po francuzku: *la France*, po łacinie: *Franco-Gallia*, leży między 51° i 42° półn. szer., a 12° i 26° wsch. dług. i ma 9,748 mil □ rozległości, do czego przybywa jeszcze świeży nabytek Sabaudyi i Nizzy (razem 261 mil □). Graniczy na północ z kanałem la Manche, cieśniną Pas-de-Calais (od strony morza), Belgiją, księstwem Luxemburg, prowincyją Prus nadreńskich bawarskim palatynatem (od strony lądu), na wschód z księztwem badeńskiém, Szwajcaryją i Włochami, na południe z morzem Śródziemném i Hiszpaniją, na zachód z Oceanem atlantyckim. Prócz brzegów morskich, tworzą góry Pirenejskie naturalną granicę od strony Hiszpanii, pasma boczne Alp od Włoch, pasma Jura od Szwajcaryi, rzeka Ren od Niemiec tak, że tylko północno-wschodnia granica jest otwartą. Włącznie z rozciągającemi się na mil 62 brzegami Korsyki, cała linija graniczna liczy 662 mil rozciągłości; z tych mil 427 przypada na morze, a 235 na ląd. Jako najbardziej ku zachodowi wysunięty ląd stały środkowej Europy, dotyka Francyja strony kontynentalnej i morskiej; tamta skłania do związków z Niemcami i Włochami, ta usposabia do współpanowania na morzu Śródziemném i wielkim Oceanie. Mała różnica największej długości południowo-północnej 130 mil i szerokości 122 mil, wykazuje czworobok dość zaokrąglony, którego punkt środkowy w okolice Bourges przypada. Lubo nie w tylu rozgałęzieniach pośredniczący krajem jak Niemcy, jest jednak Francyja nader ważnym ogniwem związku germańskich i romańskich ludów Europy między sobą. Kształt prosty linii wybrzeża małej, doznaje krzywizn przez zatoki i wcięcia morskie, bo tylko zatoka ś. Michała na północy tak głęboko wrzyna się w kraj, że tworzy półwyspy normandzki i bretoński, z których ten ostatnia znacznie najprzód z morza wyskakuje; gdy tymczasem na zachodzie zatoki Brestu, Donarnenev, Bourgneuf, Breton i Antioche, bardzo mało w ląd zachodzą, a wybrzeże zatoki Gaskońskiej w prostej niemal ukazuje się linii. Na południu tworzy wprawdzie zatoka Lwa *(golfe du Lion)*, mały łuk wgięcia w płytkie nadbrzeża pełne hafów *(étangs)* wchodzący, prowansalskie za to skaliste wybrzeże wyskakuje w morze, rozłupane na mnóstwo małych zatoczek, podobnie jak to na północo-zachodzie przy Bretanii ma miejsce. — *Położenie, skład ziemi i góry.*

Jak w Niemczech i Polsce daje się widzieć stopniowe podnoszenie się ziemi od północy ku południow (a w Anglii przeciwnie), tak we Francyi podobny wzrost dzieje się od zachodu ku wschodowi, przez co główne przecięcie gór i dolin staje się południkowém. Jakkolwiek wklęsłe zachodnie równiny, ciągnące się od płaszczyzn belgijskich aż do stóp Pyrenejskich, przerwane w części górzystą Normandyją i Bretaniją, zachodzą w strefę gór przez wyżłobienia i rozliczne kierunki koryt rzecznych, jednakże można w ogólności przyjąć liniję od źródeł Sambry przez Vitry-le-Français, Bar-sur-Seine, Bourges, Limoges, Angoulême do Montauban i Toulouse idącą, jako granicę oddzielającą wzniosłości gór od równin. Północne równiny ciągną się od ufortyfikowanych granic Belgii i Niemiec, aż do środkowej loiry pod Orleans i od ujść Sekwany, aż do pobliża lewego brzegu Maas'y; cała ta kotlina stanowi jądro dziejowe Francyi i choć wyłącznie prawie określona porzeczem Sekwany, różnie się charakteryzuje wedle różnych swych części. Puste pola i wzgórza kredowe Szampanii, w nizinach jedynie poprzeżynane urodzajnemi i zielonemi pasami ziemi, wyłamują się wprawdzie w zachodniej Pikardyi jako nagie skał masy pasma na wybrzeżu morskiém nawet ścianami pionowemi po 200—400 stóp wysokiemi z pod warstw późniejszych formacyi trzeciorzędowej; ale właśnie panowanie tych ostatnich nadaje tak Pikardyi (na północ od Sekwany) jak Normandyi i Orleanais (na południe tej rzeki) pozór dobrze uprawnych gleb, które ku południowo zachodowi (w Anjou i niższej Maine) przybierają piętno *bocage* w gruntach poprzecinanych rowami i płotami. Między Orną a Sartą, ziemia podnosi się do wysokości wzgórz Normandzkich. Chociaż doliny są tu jeszcze urodzajnemi można jednak po szczytach i pochyłościach pasm łupkowych ujrzeć wielkie płaty nieobrobionej ziemi wrzosem i jałowcem zarosłej, co się wzmaga w miarę zbliżania się ku Bretanii, gdzie z wzgórz owych wyrabiają się dzikie i nagie skały, o których pocięte i potrzaskane granitowe boki, rozbijają się z szumem fale morskie. Południowe równiny wybrzeży atlantyckich poczynają się na lewym brzegu Loiry od pięknych i obfitych niw Touraine (ogrodem Francyi zwanych) i przechodzą do dosyć suchego i niepłodnego Poitou, odrzynającego się ostro od zachodniej Wandei, widowni krwawych walk stronniczych, przeciętej płotami i rowami, pełnej bagnisk i grobel u wybrzeży. Dalej na południe urodzajne i ludne kraje Aunis i Saintonge, tworzą przejście do rozległej kotliny Garonny, do płaszczyzn Guienne i Gaskonii, których jałowość w dziwném z obfitością środkowych prowincyi stoi przeciwieństwie i gdzie wśród stepów (Landes), łachami słonemi i wzgórzami piaszczystemi poprzecinanych, szuka ubogi Gaskończyk na szczudłach zwieszony, kawałka urodzajnej ziemi. Skręcając się ku zatoce Lwa (morza Śródziemnego), równiny owe zrazu piaskiem zasute i jednostajnością nużące przeobrażają się przy wznoszeniu się stopniowém na przedgórza Cewennów i Alp w kraj pełen niezrównanej piękności i obfitości. Ku zachodowi są niemi równiny Langwedocyi, ku wschodowi Prowancyi, a w środku biegnąca ku północy i łącząca je kotlina Rodanu, w której różne narody, to się tępiąc, to popychając, raz mniejszy, to znów większy na losy Francyi wpływ wywierały. Na wschodzie w Alzacyi porzecze Renu jest kotliną równie obfitą i ludną od strony Francyi, jak i od strony wielkiego księstwa badeńskiego. Objęta napomkniętemi tu granicami przestrzeń, stanowi połowę rozległości całego kraju i ma ziemię niemal równą i rozmaicie uprawną, gdy przeciwnie druga połowa należy do części górzystej, złożonej z pasm

większych alpejskiego i pirenejskiego wraz z licznemi tychże odnogami, i z pasm środkowych na północy i południu przy pochyłości Canal-du-Centre. Pasmo środkowe dosięga na północy najznakomitszej wysokości w Wogezach. Te spadając stromo na wschodzie ku kotlinie nadreńskiej, zniżają się na zachodzie stopniowo w odnogach z wapienia i kejpru złożonych i łączą z lotaryńskiemi wzgórzami z wapienia jurajskiego na 800 stóp wysokiemi. Zachodnią tych wzgórz pochyłość kryją nagromadzone później warstwy formacyi kredowej, które w poszarpanych na 200—500 stóp wzniesionych sterczące krawędziach, północno-zachodniej Francyi tyle właściwą nadają fizyjognomiję. Północ Lotaryngii ograniczają ostro pościnane łupki Ardennów; ku południowi ziemia wznosi się stopniowo aż do źródeł Sekwany i Saony, to jest do wysokości Langres na 1,800 stóp w górę. Łączy się ona z źródłorzeczem Mozelii za pomocą gór Montagnes Fancilles, wypełnia podgórzem południowém wyższą Burgunoyję i spada ku południo-zachodowi do wklęsnień kanału Dyjońskiego. Ku południowi wapień Jura w szerokich grzbietach Côte-d'or wznosi się raz jeszcze do wysokości 1,500—1,700 stóp, poczém zwraca podgórzem pokrytém winnicami ku równinom Saony, a na zachód z wolna ku podgórzu Morvan, na południe zaś odcięty jest wyłomem 900 stóp wysokiém Canal-du-Centre. Południowemu gór systemowi służy za pokład wzniesienie ciągnące się od Canal-du-Centre do Canal-du-Midi i od prawego brzegu Rodanu i Saony do zachodnich równin kraju, schodzące ku zachodowi z 3,000 na 1,500 stóp. Pochyłości wschodnie i południowe zniżają się w stromych podgórzach ku kotlinom Rodanu; na przestrzeni tego pokładu piętrzą się massy wysoko szczytowe i szeroko grzbietowe granitu i syjenitu, a najwyżej wyniesiony ich środek przeplatają bazalty i trachity, gdy ku Loirze i Allier wypełniają je późniejsze warstwy trzeciorzędowe. Boki południowe i zachodnie łączą się u źródeł Loiry w dziko romantycznem pogórzu Gevaudan'u, Vivarais i Velay, przy górze Monte Mezenc na 5,460 stóp wysokiej. Ku północy dotykają wschodnich brzegów Loiry węgliste massy gór krają Lyonnais i Charolais, zachodnich zaś brzegów, pasmo leśiste Forez dochodzące do 5,000 stóp wysokości (*Pierre-sur-haute*). Z północo-zachodu prowadzą pasma lesiste Marguerite i Aubrac do kotliny Auvergnii, po nad której bazaltyczno-łysemi płaszczyznami sterczą najwyższe szczyty środkowych gór Francyi, Cantal na 5,718 i Mont-d'Orna 5,820 stóp wysoki, a które do okolicznych równin zniżają się piętrami w Bourbonnais, Limousin i Rovergne. Od południo-zachodu gór w Gevaudan, wznosi się pasmo Lozère do 4,500 stóp wysokości i łączy z właściwemi Cewennami, których południowo-wschodnie strome spadki zdobne w prawdziwie południową roślinność, zniżają się od 3,000 do 1,400 stóp, dopóki pasmo Monts-Noirs jako ostatnia ich odnoga nie spadnie zupełnie ku Canal-du-Midi. Pasmo to jednak w żadnym z Pirenejskiemi nie zostaje związku, jak to długi czas błędnie utrzymywano. Do środkowego systemu gór, należy jeszcze ostrościenne pasmo Jura między Szwajcaryją a Burgundyją, którego szczyty Pré de Marmiers i Mont-Réculet są na stronie francuzkiej. Z Alp należą do Francyi: 1) Alpy zachodnie czyli morskie, oddzielone od wybrzeży prowansalskich niższemi przedgórzami (pasmami Esterel i Maures); wznoszą się w rozległych i lesistych massach skał między dolinami Durance i Var do 11,800 (Monte Viso) i szczytów Monte Ardente de Tende i Cameleon. 2) Alpy Kottyjskie, dzielące Piemont od Delfinatu, piętrzą się powyżej Mont-Genèvre massami lodników Vallonise w szczyty

ostro zakończone; Pic-des-Ecrins na 12,640 i Mont-Pelvoux na 12,110 stóp wysokie. 3) Alpy szare albo greckie, dzielące Sabaudyję od Piemontu (Mont Cenis, 5,800 stóp). 4) Alpy penniskie w Sabaudyi, gdzie są najwyższe szczyty w Europie Mont-blanc i Monte-rosa. Drugie wysokie pasmo, dzielące Francyję od Hiszpanii, ma najwyższe szczyty po stronie hiszpańskiej, lubo i francuzka liczy wzniosłe szczyty, jak Montperdu (10,500 stóp), Vigne male, Marbore, Pic-du-Midi, Canigou.—*Rzeki, wody, kanały.* Oprócz wielu rzek wybrzeżnych Francyja liczy sześć rzek głównych, zabierających wszystkie płynące w kraju wody do oceanu Atlantyckiego lub morza Śródziemnego. Do oceanu należą za pośrednictwem morza północnego Ren i Maas (Meuse), za pośrednictwem kanału La Manche: Sekwana, bezpośrednio: Loira i Garonna; do morza Śródziemnego Rodan. Porzecze Loiry obejmujące 2,100 mil □ jest ze wszystkich najobszerniejsze, gdy Ren jest tylko rzeką graniczną. Sekwana, Loara i Garonna, płyną całkowicie na francuzkiej ziemi, prócz źródeł ostatniej i kierują się na zachód nieco ku północy; Maas i Ren zachodzą w biegu ku północy na ziemię belgijską i niemiecką; Rodan w małej wyższej części na szwajcarskiej, zresztą na małych przypływowych rzek Renu, pozbawiony jest większych dróg wodnych. Rozdział wód jest z małemi wyjątkami (jak np. kraju Landes) tak korzystnym, a obfitość ich tak wielką, że linija spławów zbiorowo wzięta, wynosi 1,100 mil długości, które przez sztukę do 1,600 mil przedłużone, łączą wielorako północ z południem, a zachód ze wschodem. Z rzek wybrzeżnych na północ Sekwany płynących, najważniejsze są: wyższy bieg Szeldy i Somme; między Sekwaną a Loirą: Rance, Aulne, Blavet i Vilaine; między Loirą a Garonną; Charente dźwigająca okręty morskie aż do Rochefort; na południe Garonny: Adour spławna na mil 16; Bidassoa odgraniczająca kraj od Hiszpanii. Z rzek wybrzeżnych morza Śródziemnego na zachód Rodanu płynących, najcelniejsze są: Aude i Hérault, na wschód Rodanu Var stanowiąca dawniej granicę od Włoch. Między kanałami są najznaczniejsze: 1) kanały flandryjskie pomiędzy Dunkierką, Calais a Skaldą (l'Escaut); 2) kanał Somme-Crozat-Saint Quentin i Landrecis, dla połączenia Skaldy i Sambry z Oisą i Sommą; 3) kanały Ardeńskie pomiędzy Maassą a porzeczem Oisy; 4) kanał Ourcq dla połączenia rzek Ourcq i Marny; 5) kanały Marny i Lotaryngskie, jako nowe sieci pomiędzy Marną, Mozellą, Saarem i Renem za pośrednictwem Zorn'u; 6) kanał Alzacki za pośrednictwem Ill'i i Doubs'u tworzący także kanał Renu i Rodanu; 7) kanał Burgundzki pomiędzy Saoną a Sekwaną (a pod Dijon i pomiędzy Armançon i Yonną); 8) kanały Briare i Orleański pomiędzy Sekwaną a Loarą; 9) kanały Bretanii dla połączenia Brest, Nantes i Saint Malo; 10) kanały w Nivernais i Berri na porzeczu Loiry; 11) Canal-du-Centre między Loarą i Saoną; 12) kanały blisko ujść Rodanu (Beaucaire i Arles); kanały południowego wybrzeża (Cette i t. d.); 14) Canal-du Midi między Garonną pod Toulouse i haffami (étangs) Cette, więc między oceanem Atlantyckim a morzem Śródziemném.—*Klimat.* W odniesieniu się do zjawisk atmosferycznych warunkujących charakter wegetacyi, uprawy i całego sposobu życia, Francyja doznaje wszelkich korzyści szczęśliwego położenia środkowo europejskiego, urozmaiconego tak wedle różnostronnej kraju rozległości jak i natury gruntu, który zajmuje. Za wzrostem ciepła od północy ku południowi, przemawia termometr wskazujący średnią temperaturę roczną w Dunkierce 10,3°, Paryżu 10,8°, Troyes 11,2°, Poitiers 12,4° Avignon 14,6°, Toulon 16° (wedle 100 czę-

ściowej skali termometru); za ubytkiem ciepła od zachodu na wschód mówi podobnież termometr od Brest 14,5° do Strasburga 9,8°, wedle najświeższych sprawozdań. Że Brest i Marsylija jednakową prawie mają roczną temperaturę, pochodzi to od łagodzących klimat wpływów morskich, którym Brest bardziej jeszcze podlega niż Marsylija; jednakże zgodność ich klimatów polega głównie na jednakowej lekkości zimy; jeśli się zaś na południu udamy od wybrzeża cokolwiek w głąb' kraju, choćby tylko np. do Montpellier, natychmiast czuć się daje wpływ ujemny ziemi i rzek, a z nim i różnica klimatu. Roczna średnia (przecięciowa) temperatura obu tych miast różni się w prawdzie tylko o 0,7°, ale Montpellier ma o 2,5° zimniejszy zimę a natomiast o 4,5° cieplejsze lato. Strefę morza Śródziemnego cechuje dojrzewanie drzewa oliwnego, a na kończynach południowych i pomarańczy; w dżdżystej zachodniej strefie oceanu Atlantydkiego nie przygniata wprawdzie ostrość zimy w zieloności drzew, ale też i owoce południowe przy niskiej temperaturze lata nie przychodzą do dojrzałości; a dalej w głębi kraju, na północy i wschodzie, po górach i dolinach coraz zmienniejszą staje się temperatura dla różnych przyczyn i wpływów atmosferycznych, podobnie jak to i na południu Niemiec ma miejsce. Lepiej może niż sprawozdania meteorologiczne, charakteryzuje klimat granica dojrzałości latorośli winnej, która poczynając się na zachodzie pod Vannes, zbliża się ku Paryżowi, a dopiero w kotlinie Oisy skręca się ku północy, wyłączając tym sposobem całą północno-zachodnią stronę od uprawy wina. Większa ilość spadających na zachodzie deszczów, jest naturalnym skutkiem panujących tam wiatrów zachodnich; miejscami jednak wiatry, inne sobie robią kierunki, jak np. mocny i niszczący *Galerne* (północno-zachodni wiatr w niższej Vienne) i groźny *Mistral* w Prowancyi (również północno-zachodni) i t. p. — *Ludność i przemysł.* Ludność Francyi, wedle list urzędowych z d. 1 Stycznia 1859 r. wynosi 36,481,836 głów, z czego wynikł wzrost ludności od czasu ostatniego (pięcioletniego) obliczenia o 0,21 od setki. Średnia jej gęstość wynosi 3,670 dusz na milę □; jak rozmaicie jednak liczba jej jest rozłożoną po kraju, dowodzi wyrachowanie, że udział jaki bierze jeden departament środkowy w całej massie ludności, wynosi 1,16 procentu, w istocie jednak departament Sekwany daje 3,5 proc., departament północy 3,18 proc., departament Niższej Sekwany 2,16 proc., departament Pas de Calais 2 proc., natomiast departament Korsyki tylko 0,65 proc., departament wschodnich Pirenejów 0,51 proc., departament Niższych Alp 0,46 proc., departament Lozère 0,41 proc., departament Wyższych Alp 0,39. Więc z wyjątkiem Paryża i okolic, najgęściej są zaludnionemi departamenta północne i wybrzeży, najsłabiej departamenta górzyste i wnętrza. Lubo dzieje, budowa ciała, charakter, język, rozmaite mieszkańców pochodzenie czyli plemiona wykazują, w żadnem jednak z innych większych mocarstw europejskich, ludność podobno tak szczęśliwie nie zlała się w jednolitą już prawie massę jak we Francyi. Tylko u granic Niemiec, Belgii, Pirenejów i u kończyn Bretanii wyrazista pozostała odrębność i ta bardziej w języku jak w zwyczajach spostrzegać się daje. Wedle języka odróżnić tedy należy 5 głównych plemion, jako to: 1) Francuzów stanowiących mieszaninę ludów francuzkich (germańskich) z osadniczemi Rzymianami i podbitymi Gallami, która urzędowy zrazu język łaciński przyjęła za krajowy i wedle swoich pojęć, potrzeb i miejscowości, przerobiła na romański *(Langue d'oc)* i francuzki *(Langue d'oui)*, po dziś dzień na rozliczne rozszczepany dyjalekty; Francuzi stanowią $^{9}/_{10}$ całej massy ludności. 2) Bre-

tonów w Niższej Bretaniii, potomków dawnych Gallów, dyjalektem ich celtyckiego języka mówiących i stanowiących $1/_{20}$ część ludności, charakteru skrytego i powolnego. 3) Basków żyjących nad granicą hiszpańską u stóp Pirenejów, cery ciemnej i rysów męzkich, mówiących językiem escuara, nie mającym podobieństwa do żadnego z europejskich, $1/_{272}$ część ludności. 4) Niemców w Alzacyi i części Lotaryngii mieszkających, $1/_{30}$ część, do których wchodzi i część Flamandczyków około Dunkierki, Lille. 5) Włochów na Korsyce i wśród Nizzy i Sabaudyi osiadłych, $1/_{120}$ częsc. Obok tego w szczupłej nader liczbie: Żydów, Cyganów i Kagotów *(cagots)*. — *Kultura fizyczna* czyli uprawa ziemi, ma za główne przedmioty: wino, oliwę i jedwab'. Wino, którego uprawa dokonywa się we wszystkich prawie departamentach (prócz ośmiu), zatrudnia przeszło 3 milijony ludzi i przynosi około **600** milijonów franków dochodu rocznego. Głównemi gatunkami, szczególniej do wywozu są: wina Bordo, burgundzkie i szampańskie. Z wina, kilku środkowych prowincyj, mianowicie nad Loirą i Charentą wyrabiają wódkę, wchodzącą do handlu pod nazwą koniaku *(Cognac)*. Północno-zachodnie prowincyje pozbawione wina, uprawiają natomiast owoce (głównie jabłka) z których wytłaczają cydr *(cidre)*; Normandyja dostarcza go w najprzedniejszym gatunku. Drzewa oliwne dojrzewają jedynie w południowej Francyi, najwyborniej w Prowancyi, lecz i tu tylko na południowych wzgórz pochyłościach; ostre wszakże zimy lat **1788** i **1830** wiele tych drzew poniszczyły. Uprawa morw i przemysł jedwabniczy, również południowe tylko zatrudnia prowincyje i wyrabia rocznie około **12,000** centnarów jedwabiu. Oprócz tego rosną po różnych częściach kraju: kasztany (całemi nieraz lasami, i zastępują w wielu miejscach brak zboża), figi, migdały, brzoskwinie, morele, orzechy, inne owoce szczególniej delikatne gatunki gruszek i śliwek; dalej: kartofle, len konopie, tytoń rzepka, mak, krap do gręplowania sukna, szafran, a nowszemi czasy mnostwo buraków do wyrobu cukru. Rolnictwo w dosyć kwitnącym jest stanie i ulepsza się codziennie; dotąd nie może się jednak jeszcze równać angielskiemu ani niemieckiemu. Mimo wybornie pod uprawą nadającej się gleby, Francyja w zwykłych latach nie produkuje zboża nad własną potrzebę. Uczuwa ona nadto nader dotkliwy brak drzewa masztowego, budulcu i opałowego, od czasu pierwszej zwłaszcza rewolucyi, gdy wielkie lasy dóbr magnackich przetrzebione zostały bez pomiarkowania; chociaż zaprzeczyć nie można, że nowszemi czasy gospodarstwo leśne znakomicie się ulepszyło. Dla powyższej też przyczyny znikła w ogóle i zwierzyna, szczególniej większa; zwierząt drapieżnych mianowicie wilków a nawet niedźwiedzi nie brak w Pirenejach, Alpach i Ardennach. Chowem bydła rogatego zajmuje się najwięcej Normandyja i Auwernija, iubo ono na potrzeby wewnętrzne nie wystarcza; na mułach i osłach nie brak; chów owiec wzmaga się; za to brak wielki dobrych koni, mimo **27** stadnin kosztem rządu utrzymywanych. Najlepsze ich rassy są: normandzka, limuzyńska i nawarska. Rybołówstwo nader już czynne po nad rzekami (Sekwaną, Loirą, Rodanem i Renem) nabiera bez porównania większego znaczenia i objętości u wybrzeży morskich. Sam połów makreli i sardeli przynosi Bretanii przeszło **2** milijony franków rocznie. Niemniejszym jest połów i ostryg przy morzu Śródziemnym. Pszczelnictwo jest małoznaczącém. Górnictwo wsparte szkołami w Paryżu i St. Etienne, w nowszych dopiero czasach znakomicie się rozwinęło; zajmuje się ono głównie wydobyciem i wyrobem żelaza, ołowiu, miedzi, niemniej węgla kamiennego. Kopalni

złota i srebra nie ma, natomiast spotkać się można tu i owdzie z drogiemi kamieniami, jak: szmaragdami, jaspisem, marmurem, alabastrem i glinką porcellanową; sól i saletra w dostatecznej znajdują się ilości, a skałka do broni palnej i krzemień nagromadzone są w departamentach Loir i Cher. — *Przemysł* do znakomitego wzniósł się stopnia w ostatnich latach, tak w przeróbce krajowych jako i cudzoziemskich płodów. Ogólna wartość wyrobów przemysłowych podawaną jest rocznie na 2,000 milijonów franków. Co się tyczy pojedynczych gałęzi, wyrabiają się towary jedwabne w Nismes, Paryżu, a nadewszystko w Lyonie, wstążki w St. Etienne, wełniane tkaniny w Sedan, Elboeuf, Abbeville, Louviers i Rouen, koronki, towary bawełniane i mydło głównie w Marsylii, papier w Annonay, Essone, Courtalin i Montargis, obicia papierowe w Beauvais, Paryżu i Aubusson. W pośród towarów skórzannych podniósł się w nowszych czasach głównie wyrób obuwia (trzewików) dochodzący rocznie do 300 milijonów franków i wyrób rękawiczniczy w Grenoble, Paryżu, Chaumont i Luneville dostarczający towaru za 2 milijony franków; niemniej siodlarski. Obok tego są przedmiotem troskliwej fabrykacyi: tytóń, cukier mianowicie z buraków (przeszło 50 milijonów kilogramów w ostatnich czasach), żelazo, stal, mosiądz, cyna i towary drobne do wysokiej doprowadzone doskonałości w Paryżu i w departamencie Puy-de-Dôme; zegarki w departamencie Jura, Doubs, Ain i Yonne; roboty złotnicze, srebrne i bižuteryje, w wykonaniu których, podobnie jak i w towarach galanteryjnych i mody, Paryż pierwszém jest miastem w świecie; rytownicze i litograficzne roboty również w Paryżu; szkła i zwierciadła w St. Gobin i Tour-la-Ville; kryształowe w Montcenis; wyroby chemiczne i porcelana w Paryżu, Limoges i Moustier, wyborowo zaś w Sevres; fajans w departamencie Meurthe, Mozelli, Niższej Sekwany, w Nantes i Rouen; naczynia i fajki kamienne w departamencie Oise i Pas-de-Calais; skałki i krzemienie w Meusnes; towary drewniane w departamencie Wyższej Vienne, Jura, Niższych i Wyższych Pirenejów; powozy w Paryżu i Strassburgu; okręty najdoskonalej w St. Dizier i Bordeaux.—*Handel*, popierany jest najkorzystniej położeniem u brzegów trzech mórz, posiadłością zamorskich osad, mnóstwem spławnych rzek, kanałów, dróg i siecią kolei środkującą się w Paryżu, która gdy do zupełnego przyjdzie zaokrąglenia, dozwoli mu stanąć na wysokości równającej się handlowi angielskiemu. Cyfry r. 1850 pokazują, że wartość towarów wchodzących wynosiła morzem (na 16,300 okrętach) 771,400,000 franków, lądem 402,700,000 franków; wartość wywozu morzem (na 15,626 okrętach) 1,183,400.000 franków, lądem 347,600,000 franków. W r. 1857 wartość ogólna wchodzących towarów dosięgła cyfry 1,438,000 fran., wartość wywiezionych 1,681,000 fran. Z tych cyfer przypada na ruch morski 2,235,000 fr. ogólnej zamiany międzynarodowej, na lądowy tylko 885 milijonów fr.: to jest 72 procent na pierwszy, 28 procent na drugi. Ruch morski rozdziela się: na 987 milijonów przypadających operacyjom zamorskim (732 na samą Amerykę) i 1,248 milijonów operacyjom mórz europejskich. Oto tabella stosunków (1852) z obcemi krajami: z Angliją na 485 milijonów, Stanami Zjednoczonemi 462 milijon., Belgiją 356 milijon., Szwajcaryją 269 milijon., Sardyniją 202 milijon., Hiszpaniją 137 milijon., państwami Zollvereinu 120 milijon., Turcyją 84 milijon., Rossyją 72 milijon., Brazyliją 68 milijonów, Neapolem 55 milijon., Hollandyją 48 milijon., Indyjami angielskiemi 45 milijon., Toskaniją 40 milijon., Kuba i Porto-rico 36 milijon., La-Plata

29 milijon., Egiptem 27 milijon., Mexykiem 26 milijon., Peru 25 milijonów, miastami hanzeatyckiemi 24 milijon., Austryją 24 milijon., brzegami Afryki 21 milijon., Chili 19 milijon., Uruguay 19 milijon., Haiti 18 mil., kantorami francuzkiemi w Indyi 13 milijonów franków. Handel kolonijalny wynosi do 292 milijon; trzy wyspy: Martynika, Gwadelupa i Réunion przykładają się tu w 113 m., Algier w 123 m. Żegluga nadbrzeżna czyli kabotaż liczyła 76,051 przepraw z transportem 2,544,785 beczek; ocean wysłał na morze Śródziemne beczek 70,000, odebrał zaś od niego 214,000 beczek. Co do małej żeglugi nadbrzeżnej (*petit cabotage*), Ocean wysłał do różnych swych portów 1,766,000 beczek, a Śródziemne morze 495,000 beczek. Takim więc sposobem przypada na ruch ogólny Oceanu 72 procentu, na ruch morza Śródziemnego 28 procentu. Drogi zostają pod zarządem ministra robót publicznych. Paryż posiada specyjalną szkołę inżenierów dróg i mostów, a kraj cały dzieli się na 16 inspekcyi. Drogi czyli trakty na na trzy są podzielone kategoryje: *dróg cesarskich*, szerokich na 14 metrów, *dróg departamentalnych*, szerokich na 11 metrów i *dróg bocznych*. *Kolei żelaznych* wykończonych już było w roku 1852 do publicznego użycia 513 mil i to w następujących linijach: 1) Kolej północna z Paryża do granicy belgijskiej, z odnogami do St. Quentin, Boulogne, Calais i Dunkierki. 2) Kolej z Paryża do Rouen i Havre, z odnogą do Dieppe; 3) z Paryża do Chartres i Cherbourga; 4) krótkie przestrzenie z Paryża do Wersalu, St. Germain i Sceaux; 5) z Paryża-Orleans-Tours do Nantes; 6) z Tours-Poitiers-Angoulême do połączenia z Bordeaux i Bordeaux-Teste; 7) z Orleans-Vierzon do Chateauroux i z Vierzon-Bourges do Nevers; 8) z Paryża-Chalons-sur-Saone do Lyon i Avignon, z odnogą Montereau-Troyes; 9) z Paryża do Strassburga, z odnogami do Reims i z Nancy przez Metz do Saarbrück; 10) z Bazylei do Strassburga i Spiry, z odnogą do Than; 11) koleje w przemysłowym i węglowym okręgu St. Etienne, między Roanne, Montbrisson, St. Etienne i Lyon, oraz ku północy z Epinal do Canal-du-Centre; 12) z Avignon do Marsylii; 13) z Nismes do Beaucaire, Alais, Montpellier i Cette. Nadto służą za środki kommunikacyjne rzeki spławne i usprawione (kanalizowane) i kanały. Kommunikacyje telegraficzne ułatwia telegraf elektryczny w rękach rządu zostający, który dozwala korzystać z tego prywatnym. Paryż i Lyon tworzą punkt środkowy czyli ognisko targu lądowego i wewnętrznego; obok nich Strassburg, Nismes, Beaucaire ze słynnym jarmarkiem, Montpellier, Toulouse, Rennes i Lille. Głównemi portami handlowemi są: Dunkierka, Dieppe, Havre, Rouen, St. Malo, Nantes, Bordeaux, Bayonne i Marsylija. Główny przedmiot wywozu stanowią: tkaniny jedwabne i wełniane, towary, bawełniane, wino, gorzałka i likiery, krap, oliwa, owoce południowe, sól, porcelana i szkła, rękawiczki, obicia, papier, zegarki i bizuteryje, towary galanteryjne, mody i stroju, pachnidła i t. p., główny przedmiot dowozu: bawełna, jedwab', wełna, zboże, cukier i towary kolonijalne, futra, skóry, drzewo, węgle kamienne, konie, bydło i t. d. Jako przeważne rysy charakteru narodowego Francuzów uważają żywość naturalną przechodzącą niekiedy w powierzchowność, a nawet lekkomyślność, duchowość bardziej niż czucie rozbudzoną, ktkra dowcip i świetność (elegancyję) wyżej stawia od zasadnej, skromnej prawdy, a zapaloną śmiałość i odwagę wyżej od cierpliwej wytrwałości. Francuz prędko jest gotów chwycić się wszystkiego, do czego gorąca podżegnie go wyobraźnia (a raczej myśl wrząca) i rzuca się śmiało w wir trudnych, awanturniczych przedsięwzięć; równie jednak łatwo cofa się przed niemi, lub je po-

rzuca dla innych, nowych, które częstokroć tegoż samego doznają losu. Zajęty chwilą obecną, teraźniejszością, wielce oddany publicznemu życiu politycznemu życiu politycznemu, mniej dba o przeszłość i przyszłość. Cechują go przytém: zręczność i zwinność w ruchach, uprzejmość, grzeczność i delikatność w postępowaniu, praktyczny rozum, szlachetność, uczynność, trzeźwość i gościnność; wszystko drogocenne przymioty przygłuszone poniekąd zbytnią próżnością narodową i wypływającém ztąd lekceważeniem innych narodowości, zmiennością charakteru, a raczej trybu postępowania, i wielką żądzą dostojeństw i błyszczenia. Pod względem nauk, oddawna już Francuzi odznaczali się bardziej w naukach praktycznych, jak: lekarskiej, chirurgii, przyrodzon., fizyce, matematyce, mechanice, niż w teoretycznych, jak: filozofija i filologija. W sztukach plastycznych i muzyce daleko się posunęli, nie dosięgli jednak w tém Włochów i Niemców, podobnie jak i w poezy (w której górują nad niemi nadto: Anglicy, Hiszpanie, Polacy, Skandynawija i w ogóle narody praktycznie mało jeszsze wyrobione). Natomiast mistrzami są w dziejopisarstwie, komedyi, dziełach politycznej i administracyjnej treści, prawodawstwie i t. p. Wpływ *Religii* jako wiary nader dziś jest małym we Francyi, za czém idzie brak poświęcenia, nieukrócenie zachceń, niepohamowanie namiętności, a ztąd częste zbrodnie i przestępstwa. Honor tylko narodowy osobisty, oświata i liczniejsze niż dawniej między ludźmi stosunki i związki, zastępują poniekąd wpływ tamtej, a podtrzymują jako tako moralność i chronią społeczeństwo od większego jeszcze rozpasania. Lubo wszystkie wyznania doznają jednakowej w obec prawa opieki, przeważna jednak massa ludności, bo $^{14}/_{15}$ część, należy do Kościoła rzymsk -katolickiego. Liczba reformowanych nie przenosi $1\,^1/_2$ milijona i mieszka głównie w prowincyjach południowo-zachodnich; liczba ewangelików około 1 milijona w prowincyjach nadreńskich; żydów jest około 80.000 (najwięcej w Paryżu i na północy). *Szkoły* i cała *naukowość*, z wyjątkiem specyjalnych szkół sztuk pięknych, szkół wojskowych, weterynaryi i górnictwa, stoją pod zarządem i kierunkiem deputowanych akademicznych (rektora i rady). Akademije te posiadające moc rozdawania godności akademickich, mają swe ognisko w uniwersytecie paryzkim, zakładem nietyle naukowym, jak raczej nadzorczym rady uniwersyteckiej czyli cesarskiej, której czołem jest wielki mistrz, minister oświecenia publicznego. Uniwersytetów tak ukonstytuowanych jak w Niemczech nie ma we Francyi (prócz Strassburga); są tylko akademije, to jest: wydziały pewnych nauk, jak np. teologii katolickiej (seminaryja) w Paryżu, Lyon, Aix, Bordeaux, Rouen i Toulouse; teologii protestanckiej w Strasburgu (ewangielicki) i Montauban (reformow.); prawa w Paryżu, Aix, Dijon, Grenoble, Caen, Poitiers, Rennes, Strasburgu i Toulouse; medycyny w Paryżu, Montpellier i Strassburgu; matematyki i nauk przyrodzonych w Paryżu, Caen, Dijon, Grenoble, Toulouse i Strassburgu; literatury w Paryżu, Toulouse, Strasburgu, Dijon i Besançon. Prócz tego niektóre jeszcze pojedyńcze gałęzie nauk i sztuk mają swe zakłady szczegółowe w Paryżu i po prowincyjach, z których jednak wojskowe tylko najznakomiciej z zadań swych wywiązują się. Nauka przygotowawcza (*instruction secondaire*) udzielaną jest w 358 gimnazyjach i liceach (*colléges*), z których 46 utrzymywanych jest kosztem skarbu, reszta kosztem miast w jakich się znajdują. Nauka elementarna w szkołach niższych (*instruction primaire*), mimo usiłowań i wielkich prac Cousin'a, Guizot'a i Villemaina,

na niższej stoi jeszcze stopie niż w szkołach pruskich, lubo na znacznie wyższej niż w szkołach innych romańskich państw. Jeśli w Niemczech liczbę uczęszczającej do szkół młodzieży oznaczyć możemy na 6 milijonów, we Francyi wynosi ona tylko 3 milijony. Z 1000 ludzi nie umie przeciętnie 405 czytać ani pisać, a połowa nauczycieli ludu mniejszą pobiera płacę, niż koszta utrzymania więźnia z galer w Tulonie lub Rochefort, to jest 300 franków rocznie. Pod specyjalnym ministra oświecenia publicznego zarządem stoją zakłady niektóre, jak: Collège de France, muzeum nauk przyrodzonych w Paryżu, szkoła mapp, biuro długości topograficznej, szkoła języków wschodnich przy biblijotece cesarskiej i t. d. Instytut francuzki dzieli się na 5 akademij: francuzką, napisów i belletrystyki, nauk, sztuk pięknych i wiadomości moralnych i politych. Francyja posiada nadto mnóstwo biblijotek i muzeów. — *Postać terrytoryjalna.* Państwo francuzkie nie od razu, ale stopniowo przyszło do tej objętości, w jakiej je dziś oglądamy. W końcu IX wieku stała Francyja północna (połączona przez Franków z Niemcami), o tyle na jednej z niemi stopie, że jak tu, tak i tam potworzyło się mnóstwo małych księztw i państw lennych, niepodległych prawie od korony. Kształtowanie się terrytoryjalne innym jednak zupełnie poszło torem we Francyi; bo gdy u tamtych władza owych księztw pochłonęła powoli cesarstwo, tak że prócz nazwy nic prawie z niego nie pozostało, we Francyi władza królewska powoli pochłonęła w siebie dziedzictwa książąt. Za ostatnich Karlowingów posiadłości korony ograniczały się na prowincyjach Soissonais, Laonnais, Beauvoisis i Amiénais. Hugo Kapet dorzucił do nich księstwo *France* (ob.) (*Isle-de France*), w której leżały miasta Paryż i Orleans, a Paryż obrał za stolicę i rezydencyję. Francyja była wówczas podzieloną na mnóstwo lennictw i podlennictw, których posiadaczy tytularnie tylko uznawali nad sobą władzę króla, każdy zaś bezpośrednich wassalów korony, miał znów pod sobą mnóstwo innych pośrednich, a ci drobniejszych jeszcze właścicieli gruntow z których każdy posiadał pewną cząstkę niepodległości czy samowoli (co pokazuje nazwa franc, wolny). Do wielkich bezpośrednich wassalów korony należeli książęta Akwitanii, Burgundyi i Normandyi, hrabiowie Tuluzy, Flandryi, Vermandois i Szampanii, panowie (*sires*) Coucy i Beaujeu i t. d. Terrytoryja wymienionych państw wcielone zostały z postępem czasu do owego księstwa *Francie*, już to przez darowizny, już przez małżeństwa i sukcessyje, a nawet za pomocą prawa wyzucia i podboju. Z połączenia ich w jedno ciało powstało państwo, którego polityczny podział na prowincyje, zachował im dawne nazwy od czasu Ludwika XIV aż do roku 1790. Pierwszym królem francuzkim, któremu udało się większe porobić nabytki terrytoryjalne, był Filip I, który roku 1094 od hrabiego Bourges zakupił kraj Berry i takowy połączył z koroną. Po nim Filip August w skutek wojny r. 1204 z Ryszardem Lwiem-sercem, a później z Janem-bez-ziemi szczęśliwie prowadzonej, zdobył hrabstwa Anjou, Maine, Touraine i Poitou, a wreszcie i przemożne księstwo Normandyi. Wprawdzie kraje te w następnych zatargach i wojnach o sukcessyę prowadzonych z Angliją przez lat blisko dwieście, nieraz przez Anglików zostały odbierane, w końcu jednak za Karoła VII dostały się ostatecznie pod panowanie Francyi. Tenże Filip August, oprócz hrabstwa Artois wziętego r. 1199 w posagu swojej żony, nabył jeszcze hrabstwa Vermandois, Alençon, Auvergne, Evreux i Valois. Bretaniję oddał r. 1208 w lenność krewnemu swemu Filipowi de Dreux, przez co boczną liniję królewskiego domu wszczepił do tego księstwa. Ludwik swięty zmu-

sił r. 1299 hrabiów Tuluzy do uznania jego nad niemi zwierzchnictwa i odstąpienia mu części kraju z warunkiem oddania koronie całego, w razie wygaśnięcia ich rodziny, w skutek czego następca jego Filip III zabrał piękny ten kraj w r. 1272, a r. 1361 uroczyście go z koroną połączył. Filip IV także porobił nowe nabytki, bo oprócz vicehrabstwa Soule zyskanego w r. 1306, wyzuł r. 1308 z hrabstwa Lyonnais Piotra Sabaudzkiego, który hołdu poddańczego złożyć mu się wzbraniał, a nadto przez małżeństwo z Joanną z Nawarry założył pretensyje do krajów Szampanii i Brie, które wreszcie r. 1381 z koroną na zawsze połączone zostały. Przy objęciu tronu przez dom Valois przybyło wprawdzie r. 1328 księstwo Valois wraz z Filipem do korony, jak niemniej otrzymał król w darze od bezdzietnego Humberta II Delfinat w r. 1389 z warunkiem udzielania tytułu Delfina każdemu z przyszłych następców tronu, krwawe jednakże wojny z powodu tej zmiany tronu zaszłe między Angliją i Francyją o sukcessyję, spowodowały zawieszenie przeszło stuletnie w dalszych nabytkach terrytoryjalnych; owszem, oderwały niektóre kraje od korony, bo wzięty r. 1356 pod Poitiers w niewolę król Jan, mógł tylko wolność swą okupić traktatem r. 1360 w Bretigny zawartym, mocą którego uznał króla angielskiego panem krajów Gujenne i Limonsin i w lenność mu odstąpił Poiton, Aunis, Saintonge i Angoumois. Dopiero z wypędzeniem Anglików za Karola VII przez Joannę d'Arc, korona odebrała napowrót kraje te w posiadłość. Za Ludwika XI monarchija powiększała się wcieleniem do niej możnego księstwa Burgundyi po śmierci Karola Śmiałego r. 1477. Tenże Ludwik XI odziedziczył testamentem Prowancyję r. 1481 po ostatnim hrabi Anjou, a nadto zdobyte Boulonnais i Pikadryję przyłączył do korony. Karol VIII a po jego śmierci Ludwik XII ożenili się z ostatnią księżną Bretanii Anną, a córka jej Klaudyja poszła za Franciszka I, przez co Bretacija dostała się na zawsze do korony. Za tego króla także Francuzi pierwszą założyli osadę po za Europą, to jest w Kanadzie. Nastąpioną potém przerwę w nabytkach terrytoryjalnych spowodowały wojny religijne XVI stulecia. Znakomitszemi za Henryka II nabytkami, były trzy lotaryńskie biskupstwa: Metz, Tout i Verdun. Ze wstąpieniem na tron Henryka IV r. 1589 przybyły koronie kraje Foix, Bearn i część królestwa Nawarry z tej strony Pirynejów leżąca, gdy druga część już r. 1512 przez Hiszpanów zdobytą została. Tenże król gdy uzyskał na księciu sabaudzkim kraje Bresse i Bugey. Za Ludwika XIII nastąpiła kolonizacyja wysp St. Christoph, Martyniki i Guadelupy, a nadto Cayenn'y w Guyannie. Zdobycie Arras przyniosło koronie hrabstwo Artois, którego posiadanie zapewnił jej traktat utrechtski z r. 1713; zdobyto także r. 1641 Cerdagne i Roussillon, a posiadanie ich wraz z nabytém Charolais utrwalił Ludwik XIV małżeństwem swém z infantką Maryją Teressą. Pokój westfalski zatwierdził panowanie jego nad Alzacyją (prócz kilku miast) i nad trzema dawniej nabytemi biskupstwami lotaryngskiemi. Oprócz tego dorzucił on do korony Dombes i Nivernais, oderwał r. 1667 od Hiszpanii francuzką Flandryję, zdobył r. 1668 i 1674 Franche-Comté, co mu pokój nimwegski r. 1678 przyznał, a r. 1681 Strasburg; założył także osady na wyspach Marie-Galante, St. Bartłomieja, Bourbon i Grenadzie, umocnił się w zachodniej częSan-Domingo, na wyspie Madagaskar *(Fort-Dauphin)* i przy Senegalu, pomnożył zamorskie nabytki osiedleniem się na wyspie ś. Marcina, w Nowym Orleanie i Luizyjanie (mających około 55,000 mil kw. rozległości) ogromne płaszczyzny Michiganu wraz z wyspą Cap-Breton zajął w posiadłość, pierwszą osadę zaprowadził na wyspie Maurycego jak i początek osad w Indyjach

wschodnich przez nabycie Pondichéry i faktoryi Chandernagor; tym sposobem pozostawił on wnukowi państwo 9,478 mil kw. rozległości i zamorskie przestrzenie 79,000 mil kw. mające. Ludwik XV, o ile z jednej strony rozszerzył państwo w Europie o 500 mil kw. nabyciem Lotaryngii (zapewnionej mu już r. 1735 na preliminaryjach wiedeńskich), Korsyki od Genueńczyków w r. 1769 i kilku cząstek Sabaudyi, o tyle utracił w skutek pokoju wersalskiego wszystkie prawie amerykańskie posiadłości i Senegal odstąpione Anglikom; po odstąpieniu nadto r. 1769 Hiszpanom Luiziany i Nowego Orleanu, Osady francuzkie zmniejszył się do 1,866 mil kw. rozległości, gdy samo państwo europejskie miało 9,997 mil kw. i 25 milijonów mieszkańców. Po 20 latach, drugi pokój westfalski powrócił Francyi Senegal, rybołóstwo przy New-foundland, wyspy ś. Piotra i Miquelon, dał wyspę Tabago; tak że po sprzedaniu Szwecyi wyspy ś. Bartłomieja, osady wynosiły 1,924 mil kw. Zgromadzenie narodowe r. 1789 wcieliło do Francyi wyspę Korsykę, a roku 1791 podległe papieżowi hrabstwa Avignon i Venaissin. Podczas dwunastoletniego trwania rzeczypospolitej od r. 1792 do 1804 nabyto: Belgiję (1792), Sabaudyję i Nizzę (1783), kraje batawskie po lewym brzegu Skaldy (*l'Escaut*) i obu brzegach południowych Maasy (*Meuse*) łącznie z Venloo (1794), hiszpańską część San-Domingo (1794), wyspy Jońskie (1797) cały lewy brzeg Renu, wyspę Elbę, Gujanę aż do ujścia rzeki Amazońskiej (1801), Lizyjanę (1800 którą sprzedaną r. 1803 Stanom Zjednoczonym) i Piemont (1802). Zdobycze Napoleona jako cesarza, doprowadziły r. 1812 objętość państwa w Europie do 14,000 mil kw. z ludnością 43½ milijonów dusz; pośrednio uczyniły odeń zależne: ówczesne królestwo włoskie, Związek nadreński, Szwajcaryję, Neapol, księstwo warszawskie wraz z Gdańskiem, przez co cesarz dysponował w ogóle 25,555 milami kw. i 73 milijonami ludności. Pierwszy pokój paryzki z r. 1814 ścieśnił znów Francyję do granic 1 Stycznia 1792 roku z dodatkiem jedynie Quievrain, Philippeville, Marienburga, Saarlouis i Saarbrück, Landau, kraju Gex, szczątki Sabaudyi i uznaniem wcielenia Avignonu, Venaissin, Montbeliard i kilku cząstek dawniej niemieckich, a odebraniem Tabago, ś. Łucyi i Isle-de France, które dostały się W. Brytanii. W skutek drugiego pokoju paryzkiego z r. 1815 utraciła Francyja przyznane jej pierwej Quievrain, Philippeville i t. d. W r. 1830 zdobyła i zajęła Francyja Algier w Afryce, rozszerzając i kolonizując tę prowincyę; w roku 1842 zyskała protektorat nad wyspami Markezas na Oceanie Spokojnym (od których rok 1847 wyłączono jedynie wyspy Huahine, Raiatea i Barabora). W roku 1860 cesarz Napoleon wcielił do Francyi uzyskane od Sardynii prowincye Sabaudyi i Nizzy. Osady francuzkie składają się obecnie z następujących części. W Azyi: Pondichéry, Karykal, Mahé i kilka kantorów handlowych w Indyach bliższych i dalszych, oraz w Chinach (24½ mil □ i 168,000 ludności); w Afryce: osady nad brzegami Senegalu z wyspami St. Louis i Gorée, wyspa Bourbon czyli Isle-de-la-Réunion, wyspa St. Marie przy Madagaskar i Algier (razem 5,054 mil □ z 253,000 mieszkańcami); w Ameryce: małe Antylle Martynika, Gwadelupa, St. Martin, Marie Galante, Desiderada i les Saintes, część Gujany z miastem Cayenne, wyspy rybackie St. Pierre i Miguelon przy New-fundland (588½ mil □ i 279,000 mieszkańców); w Oceanie: wyspy Markezas (24 mil □ i 20,000 mieszkańców). Ogólna rozległość posiadłości zamorskich wynosi zatem 5,691 mil □ i 720,000 ludności. — *Podział.* Francya dzieli się administracyjnie na 86 departamentów (prócz Sabaudyi i Nizzy), 363

powiatów (arrondissements), 2,847 okręgów (cantons) i 36,835 gmin, a podział ten jednym z dobroczynnych dla kraju skutków uchwały zgromadzenia narodowego z dnia 15 Stycznia 1790 roku, gdy przedtém, rozmaita wielkość i wzajemne krzyżowanie się historycznie oznaczonych pojedynczych prowincyj obok rozmaitych pozostałych im przywilejów, utrudniały niezmiernie zarząd całego kraju. Mimo to dawny podział na prowincyje jest historyczną pamiątką, niedającą się z ust ludu wyrugować, z którym silniej jeszcze wiążą się wszelkie stosunki i węzły towarzyskie, przemysłowe i fizyczne niż z określeniem granic departamentalnych. Szanując tę pamiątkę, można było pogodzić ją z porządkiem, zachowując dla wielu departamentów dawnych lubo w granice departamentalne ścieśnionych prowincyi. Wzajemne z sobą dawnych prowincyi z nowemi departamentami powiązanie (prócz małoznaczących zboczeń) okaże się z następującego przeglądu: Na północy: I. *Lotaryngija* obejmująca departamenta: 1) Wogezów z miastem głównem Epinal, 2) Meurthe z miastem głównem Nancy, 3) Mozelli z miastem głównem Metz. 4) Meuse czyli Maas'y z miastem głównem Bar-le-Duc. II. *Szampanija* obejmująca departamenta: 5) Wyższej Marny z miastem głównem Chaumont, 6) Aube z miastem głównem Troyes, 7) Marne z miastem głównem Chalons-sur-Marne, 8) Ardennów z miastem głównem Mezières. III. *Ile-de France* obejmująca departamenta: 9) Sekwany i Marny z miastem głównem Melun, 10) Sekwany ze stolicą całego państwa Paryżem, 11) Sekwany i Oisy z miastem głównem Wersalem, 12) Aisne z miastem głównem Laon, 13) Oise z miastem głównem Beauvais. IV. *Flandrya, Artois i Pikardya* obejmujące departamenta: 14) Północy z miastem głównem Lille, 15) Pas-de-Calais z miastem głównem Arras, 16) Somme z miastem głównem Amiens. Ludność całej strony północnej wynosi przeszło dziewięć milijonów dusz. — Na północo-zachodzie: V. *Normandyja* obejmująca departamenta: 17) Niższej Sekwany z miastem głównem Rouen, 18) Eure z miastem głównem Evreux, 19) Orne z miastem głównem Alençon, 20) Calrados z miastem głównem Caen, i 21) Manche z miastem głównem Saint-Lo. VI. *Bretanija* obejmująca departamenta: 22) Ille i Villaine z miastem głównem Rennes, 23) Brzegów północnych (Côtes-du-Nord) z miastem głównem Saint-Brienc, 24) Finisterre z miastem głównem Quimper, 25) Morbihan z miastem głównem Vannes, 26) Niższej Loiry z miastem głównem Nantes. VII. *Maine, Anjou i Touraine* obejmujące departamenta: 27) Mayenne z miastem głównem Laval, 28) Sarthe z miastem głównem Le-Mans, 29) Indre i Loire z miastem głównem Tours, 30) Maine i Loire z miastem głównem Angers. Ludność tej części wynosi około 8 milijonów dusz. — W środku: VIII. *Orléanais* obejmujące departamenta: 31) Eure i Loir z miastem głównem Chartres, 32) Loiret z miastem głównem Orléans, 33) Loir i Cher z miastem głównem Blois. IX. *Bourbonnais, Nivernais i Berry*, obejmujące departamenta: 34) Nievre z miastem głównem Nevers, 35) Cher z miastem głównem Bourges, 36) Indre z miastem głównem Châteauroux, 37) Allier z miastem głównem Moulins. X. *Auvergne, Limousin i Marche* obejmujące departamenta: 38) Puy-de-Dôme z miastem głównem Clermont-Ferrad, 39) Creuse z miastem głównem Guéret, 40) Wyższej Vienne z miastem głównem Limoges, 41) Corrèze z miastem głównem Tulle, 42) Cantal z miastem głównem Aurillac. Ludność tej części wynosi około 4 milijonów dusz. Na zachodzie: XI. *Poitou, Aunis, Saintonge i Angoumais* obejmujące departamenta:

43) Wandei (la Vendée) z miastem głównem Bourbon-Vendée, 44) Obojga Sèvres z miastem głównem Niort, 45) Vienne z miastem głównem Poitiers, 46) Niższej Charente z miastem głównem La-Rochelle, 47) Charente z miastem głównem Angoulême. Ludność części zachodniej wynosi około 2-ch milijonów. — Na południu: XII. *Guienne, Gaskonija, Béarn i Nawarra*, obejmujące departamenta: 48) Dordogne z miastem głównem Périgueux, 49) Gironde z miastem głównem Bordeaux, 50) Lot i Garonny z miastem głównem Agen, 51) Landes z miastem głównem Mont-de-Marsan, 52) Niższych Pirenejów z miast. głów. Pau, 53) Wyższych Pirenejów z miast. głów. Tarbes, 54) Gers z miastem głównem Auch, 55) Tarn i Garonny z miastem głównem Montauban, 56) Lot z miastem głównem Cahors i 57) Aveyron z miastem głównem Rodez. XIII. *Langwedocyja, Foix* i *Roussillon* obejmujące departamenta: 58) Wschodnich Pirenejów z miastem głównem Perpignan, 59) Aude z miastem głównem Carcassonne, 60) Arriège z miastem głównem Foix, 61) Wyższej Garonny z miastem głównem Toulouse, 62) Tarn z miastem głównem Albi, 63) Herault z miastem głównem Montpellier, 64) Gard z miastem głównem Nîmes, 65) Lozère z miastem głównem Meude, 66) Ardèche z miastem głównem Privas, 67) Wyższej Loiry z miastem głównem Le-Puy. XIV. *Prowancyja* obejmująca departamenta: 68) Vaucluse z miastem głównem Avignon, 69) Ujść Rodanu z miastem głównem Marsyliją, 70) Var z miastem głównem Draguignan, 71) Niższych Alp z miastem głównem Digne. XV. *Delfinat (Dauphiné)* obejmujący departamenta: 72) Wyższych Alp z miastem głównem Gap, 73) Drôme z miastem głównem Valence, 74) Isère z miastem głównem Grenoble. Ludność całej strony południowej wynosi blizko 9 milijonów dusz. Na wschodzie: XVI. *Lyonnais* obejmujące departamenta: 75) Loiry z miastem głównem Montbrison, 76) Rodanu z miastem głównem Lyon. XVII. *Franche-Comté* obejmujące departamenta: 77) Wyższej Saône z miastem głównem Vesoul, 78) Doubs z miastem głównem Besançon i 79) Jura z miastem głównem Louis-le-Saulnier. XVIII. *Burgundyja (Bourgogne)* obejmująca departamenta: 80) Ain z miastem głównem Bourg, 81) Saôny i Loiry z miastem głównym Mâcon, 82) Côte-d'Or z miastem głównem Dijon, 83) Yonne z miastem głównem Auxerre. XIX. *Alzacyja* obejmująca departamenta: 84) Wyższego Renu z miastem głównem Colmar, 85) Niższego Renu z miastem głównem Strasburg. Cała ta strona obejmuje ludności do 5 milijonów dusz. Wyspa Korsyka z miastem głównem Ajaccio tworzy 86 departament obejmujący 190,000 ludności. Nowo nabyte Sabaudyja i Nizza liczą około milijona ludności. Największym z departamentów jest Gironde, mający 177 mil □ rozległości, najmniejszym po departamencie Sekwany, jest departament Rodanu, mający 51 mil □. Najludniejszemi z miast po Paryżu są: Lyon, Marsylija, Bordeaux, Rouen, Nantes, Lille, Toulouse, Strasburg, Metz, Orleans, Amiens. Między 40 a 36,000 ludności liczą miasta: Nîmes, Caen, Montpellier, Besançon, Havre, Angers, Toulon, Clermont-Ferrand, St. Etienne, Rennes, Reims, Nancy, Avignon. Zarząd departamentalny dopełnia *prefekt*, wspólnie z radą przyboczną prefekturalną; zarząd powiatu (*arrondissement*) *podprefekt*, zarząd kantonu rada kantonalna, utworzona z maire'ów; zarząd zaś gminy *maire* (wójt) z adjunktem i radą municypalną, wybieraną przez głosowanie obywateli. Dla dobra i potrzeb departamentów zbierają się nadto corocznie rady departamentalne (*conseils généraux*), z łona rad kantonalnych wybieralne, które wnioski swych obrad przedstawiają władzy do zatwierdzenia i wyko-

nania. — *Ustawa* Francyi była w skutek rewolucyi r, 1848 republikańską, a ciało prawodawcze w końcu tegoż roku postawiło na czele rządu prezydenta na lat 4. Wedle proklamacyi tegoż dnia 14 Stycznia 1852 r., ustawa wzięła sobie za zasadę r. 1789 i ciało prawodawcze przedłożyło władzę prezydenta (w skutek wotowania powszechnego z d. 20 i 21 Grudnia 1841 r.) na lat 10. W końcu r. 1852, po zamachu stanu rząd Francyi stał się cesarstwem ograniczoném, opartém na wszechwładztwie ludu i zasadach r. 1789. Tytuł panującego jest: „cesarz Francuzów z Bożej łaski i woli narodu.” Korona jest dziedziczną w linii męzkiej, w porządku pierworodztwa. Członkowie samej tylko rodziny cesarskiej mają prawo dziedziczenia korony. Cesarz posiada władzę prawodawczą wespół z senatem, ciałem prawodawczém i radą stanu; sam zaś piastuje władzę wykonawczą, niezależną od żadnych ciał i rad państwa i używa wszelkich przywilejów przywiązanych do osoby panującego. Członkowie ciała prawodawczzgo, niemniej rad generalnych departamentów i kantonalnych, są obieralni przez głosowanie powszechne (jak o tém wyżej wspomniano). Ministeryjum na dziewięć dzieli się zarządów i tak: 1) ministeryjum stanu i dworu cesarskiego, 2) sprawiedliwości, 3) spraw zagranicznych, 4) skarbu, 5) spraw wewnętrznych, 6) wojny, 7) marynarki i osad, 8) oświecenia publicznego i wyznań, 9) rolnictwa, handlu i robót publicznych. Ministrowie są tylko osobie panującego odpowiedzialni za swe czynności, nie ma między nimi solidarności i senat jedynie może ich postawić w stanie oskarżenia. Ministrowie, członkowie senatu, ciała prawodawczego i rady stanu, oficerowie armii wszelkiego stopnia, magistraty i urzędnicy publiczni winni poprzysiądz posłuszeństwo i wierność dla ustawy i cesarza. Senat jest stróżem ustawy zasadniczej i publicznej wolności; zwołuje go cesarz i odracza, posiedzenia odbywa on przy zamkniętych drzwiach i składa się: 1) z kardynałów, marszałków i admirałów, 2) z obywateli mianowanych i zwołanych przez cesarza. Liczba senatorów wynosi najwięcej 150, osoba ich jest nietykalną, a godność dożywotnią, pełnienie funkcyj płatne. Ciało prawodawcze roztrząsa i wotuje projekta do praw i opodatkowania, jest zwoływalne, odraczalne i rozwiązywalne przez cesarza, pod zobowiązaniem zwołania nowego w przeciągu najdalej sześciu miesięcy; posiedzenia jego trwające zwykle 3 miesiące, są publiczne i może się one ukonstytuować w komitet tajny na wniosek pięciu członków. Ciało prawodawcze zasadza się na prawie powszechnego głosowania i wyborze narodowym, w taki sposób, że na 35,000 wyborców przypada 1 deputowany. Prawo wyboru jest bezpośrednie i powszechne, głosowanie tajne; służy ono każdemu Francuzowi od 21 lat wieku liczącemu i używającemu pełnych praw obywatelskich i politycznych. Obieralnemi są bez wskazania miejsca zamieszkania, wszyscy wyborcy najmniej 25 lat wieku liczący; nie mogą jednak otrzymać mandatu deputowanego, żołd pobierający publiczni urzędnicy (nawet i ministrowie). Deputowani bezpłatnie pełnią swe obowiązki a mandat ich trwa lat sześć; prezydenta i wiceprezydenta ciała prawodawczego mianuje cesarz na rok jeden. Algier i osady nie wybierają deputowanych. Rada stanu ma zlecenie wygotowania projektów do praw i ogólnych rozporządzeń administracyjnych, rozwiązywania trudności zachodzić mogących w zarządzie kraju i w imieniu rządu przez usta wyznaczonych na ten cel radców, roztrząsać owe projekta przed senatem i ciałem prawodawczém. Rozkłada ona się na sześć oddziałów: 1) wiceprezydenta, 2) na 40 — 50 radców stanu zwyczajnych, przeznaczonych do różnych oddziałów, 3) na

najwyżej **15** radców stanu zwyczajnych do tychże oddziałów nieprzeznaczonych, 4) na najwyżej **20** radców stanu nadzwyczajnych, 5) na **40** referentów *(Maîtres des requêtes)* z **2** klas i 6) na **40** audytorów z **2** klas złożonych. Z wyjątkiem radców i audytorów **2** klasy (**20**), wszyscy członkowie zwyczajni są płatni; godność zwyczajnego radcy i referenta wyłącza wszelką inną publiczną funkcyję, prócz rezerwowanego sobie przez cesarza wyjątku dla generałów armii. Ministrowie mogą w radzie stanu zasiadać i dawać głos doradczy. Zarząd i wymiar *sprawiedliwości* opiera się na kodexie Napoleona I, na publicznym ustnym wywodzie i na nietykalności sędziów. Każdy kanton ma sędziego pokoju; w każdym mieście powiatowym istnieje trybunał *(Tribunal de première instance)*, a kilka razem departamentów posiada w drugiej instancyi sąd apellacyjny *(Cour d'appel)*. W ostatniej instancyi wyrokuje sąd kassacyjny *(Cour de cassation)* w Paryżu, a na zasadzie dekretu cesarskiego może być zwołany osobny sąd *(Haute cour de justice)*, bezapellacyi sądzący osoby oskarżone o zbrodnie, zamachy, spiski przeciwko rządowi i osobie panującego, którą to atrybucyję miała za monarchii konstytucyjnej izba parów. Sądy wojenne nabierają mocy w miejscach ogłoszonych w stanie oblężenia, co przez cesarza z zawiadomieniem o tém senatu, bezpośrednio może być zarządzoném. Sędziów mianuje cesarz a godność ich jest dożywotnią. Przestępstwa policyjne sądzone są przez sędziów pokoju i trybunały pierwszej instancyi, jako zarazem sądy policyi poprawczej; przestępstwa kryminalne, polityczne i prassowe, przez sądy assyzów *(Cours d'assises)*, zbierające się co **3** miesiące w stolicach departamentów; przestępstwa handlowe przez trybunały handlowe. Rada stanu wyrzeka w ostatniej instancyi co do przestępstw administracyjnych. W czasie wojny z Rossyją ustanowiono czasowo radę zdobyczy morskich *(Conseil des prises)*. Co się tyczy *skarbowości*, budżet na r. **1859** w skutek rozruchów czasowych i wytężonych wysileń rządu, o przywrócenie długo wstrząśniętego zaufania, okazał deficyt **59** milijonów franków, o którą to summę ruchomy dług państwa pomnożył się; szczegóły jednak budżetu nie wymagały jeszcze radykalnych przemian, ani nowych podatków, które dopiero wprowadził budżet na r. **1862**. Dochody r. **1859**, wpływające po większej części z pośrednich czy bezpośrednich podatków, wynosiły **1,017**½ milijonów franków, wydatki **1,071**½ milijonów franków; dług ruchomy wynosił **1,142** milijonów franków. Między wydatkami figuruje wydatek ministeryjum wojny **327** milijonów fr., marynarki **109** milijonów fr. Wedle budżetu na r. **1860** dochody wynosiły przeszło **1,520** milijonów fr., wydatki przeszło **1,516** milijonów fr. (w tém **795**½ milijonów na zaspokojenie długu publicznego). We względzie organizacyi *wojskowej*, Francyja dzieli się na **17** (dawniej **21**) dywizyj wojskowych. Armije lądowa i morska zapełniają swe kadry przez werbunek ochotników i przez popis (konskrypcyję) i dopełnione w jej skutek losowanie zdatnych do służby mężczyzn w wieku **21** — **25** lat, o ile ci dla pewnych uwzględnień społeczeńskich i obywatelskich nie są od losowania wyłączeni. Czas trwania służby określono na lat siedm, w liczbie których dla służby czynnej **4**—**5** tylko lat zostawało i mimo ogólnie obowiązującego prawa wysługi, dozwolono opłacać zastępstwo. Roczny spis powoływać zwykł pod broń około **80,000** ludzi, a siła zbrojna lądowa przenosić może w czasie wojennym **500,000** ludzi; w czasie pokoju jednak ulega ona tak przez przepisy urlopowania jak i mniejszego lub większego rozbrojenia rezerwy, wedle okoliczności nader rozmaitym zmniejszeniom. Dekret z Maja **1849** r. oznacza

ustawienie kadrów w następującej sile: sztab generalny armii 201, korpus sztabu generalnego 510, intendentura wojskowa 216, żandarmeryja 5,909; piechota 68,346 (to jest 100 pułków piechoty linijowej i lekkiej, 10 batalijonów strzelców pieszych, 3 pułki żuawów w Algierze, 12 kompanij poprawczych, 1 legija cudzoziemska, 3 batalijony tyralijerów algierskich); jazdy 16,932 (to jest 2 pułki karabinierów, 10 kirassyjerów, 12 dragonów, 8 ułanów, 13 strzelców konnych, 9 huzarów, każden po 5 szwadronów; nadto 3 szwadrony gidów, 4 pułki strzelców afrykańskich, 3 pułki spahów i szkoła kawaleryi w Saumur); artylleryja 8,956 (to jest 14 pułków z 206 bateryjami po 6 dział i t. d.); korpus inżenieryi 2,761, pociągowy 723, personal zdrowia 1,090 i personal administracyi 1,249; razem 106,893 ludzi. Korpus oficerski uzupełnia się w części przez awans podoficerów, w części przez uczniów rozmaitych szkół wojskowych. Francuz posiada wiele cnót kardynalnych żołnierza; armija wybornie jest uzbrojoną i wyćwiczoną przez częste wojny w Algierze (a obecnie i parę razy i w Europie), w ciągłej utrzymywaną wprawie. Obok armii stałej, istnieje w możebnej sile dwóch milijonów ludzi, gwardyja narodowa, powoływalna w razie potrzeby powszechnego uzbrojenia krajowego. Flota czynna składała się w 1859 r. z 17 okrętów linijowych, 9 fregat, 28 korwet, 34 brygów, 20 okrętów frachtowych i 44 lekkich statków przy okrętach żaglowych; nadto w parowcach: 19 fregat, 16 korwet i 74 awizów; w rezerwie było żaglowych: 10 okrętów linijowych i 15 fregat; parowych: 16 fregat, 9 korwet i 13 awizów. Przy ciągłej usilności o podniesienie siły morskiej, można flotę wojenną summarycznie oznaczyć na 310 statków o 7,000 działach, osadzoną przez 62,000 majtków i obsłużoną przez 32,000 ludzi piechoty morskiej i artylleryi. Główne stacyje floty są: Cherbourg (z Dunkierką i Havre), Brest (z St. Servan), Lorient (z Nantes), Rochefort (z Bordeaux i Bayonne), Toulon (z Marsyliją i Bastia), a obok tego porty wojenne w Boulogne, na wyspach Ré i Oleron, w La-Rochelle, St. Tropez i Antibes. Naturalną więc pozycyję obronną Francyi wspiera jeszcze mnóstwo ogromnych i wybornie urządzonych zakładów fortyfikacyjnych. Obrona brzegów rozdziela się na 19 okręgów i polega na 70 twierdzach, 50 pojedyńczych wieżach i redutach i przeszło 300 bateryjach nadbrzeżnych, które to w ściślejszém, to w mniej ścisłém są z twierdzami połączeniu. Żadne państwo europejskie nie posiada tylu twierdz, cytadell i fortów, bo oprócz nadbrzeżnych jest ich jeszcze 184 wśród kraju, nie wspominając już o na wpół zawalonych średniowiecznych zamkach i murach miejskich, które w razie potrzeby dałyby się przy małém ulepszeniu użyć jako miejsca obronne. Otwartą granicę północną zasłania 24 twierdz od brzegów morskich aż do Maasy (Dunkierka, Calais, Boulogne, Lille, Gravelines, Hesdin, St. Omer, Ardres, Bergues, Arras, Cambrai, Douai, Landrecy, Maubeuge, Bethune, Valenciennes, St. Quentin, Rocroy i t. d.); od Maasy do Mozelli 8 twierdz (Givet, Charlemont, Mezieres, Sedan, Verdun i t. d.); od Mozelli do Renu 8 twierdz (Metz, Thionville, Toul, Haguenau i t. d.). Od strony wschodniej granica Renu liczy ich 5 (Strasburg, Schlettstadt, Belfort, Brisach i t. d.); granica Jura 7 (Besançon, Auxonne i t. d.), a granica Alp 20 (Grenoble, Briançon, Toulon, Lyon, Frejus, Antibes i t. d.), które częściowo frontem obrócone są ku morzu Śródziemnemu i łączą się z liniją jego obronną, złożoną z 10 twierdz i fortów (Cette, Narbonne, Port-Vendre i t. d.). Na granicy pirenejskiej leży 13 miejsc obronnych (Perpignan, Bellegarde, Lourdes, Bayonne i t. d.); na brzegach oceanu

Atlantyckiego **14** większych i **21** mniejszych (Medoc, Blaye, Rochefort, La-Rochelle, Lorient, Brest i t. d.); przy kanale La-Manche **9** większych i **6** mniejszych (St. Malô, Cherbourg, Havre i t. d); wreszcie na Korsyce **6** większych a **10** mniejszych twierdz (Bastia i t. d.). Wewnątrz kraju **3** zamki, **5** twierdz utrzymywane są w stanie obronnym, a fortyfikacyje Paryża stanowią tu punkt centralny. Obacz: *Statistique de la France publiée par le ministère de l'agriculture et du commerce* (Paryż, **1836**, fol.); Ch. Dupin, *Forces productives et commerciales de la France* (Paryż, **1827**); Briant de Verzé, *Dictionnaire géographique, statistique et commercial de la France et de ses colonies* (Paryż, **1831**); Schnitzler, *Statistique générale, raisonnée et comparée de la France* (Paryż, **1842**); Legoyt, *La France statistique d'après les documents officiels les plus récents* (Paryż, **1844**); Duperré i Roussin, *Notices statistiques sur les colonies francaise* (Paryż **1836—40**); *Almanac royal* (do **1848** r.); Garnier i Guillemain, *Annuaire de l'économie politique* (Paryż, **1844**, fol.). Pierwsza wielka mapa Francyi za podstawę następnych brana, jest Miraldi'ego i Cassini'ego, *Nouvelle carte de la France* (Paryż, **1750—93**); obok niej cenione są mapy Donnet'a (**24** sekcyj czyli stronnic, Paryż, **1817**), Achin (**4** sekcyje, Paryż, **1845**), Brué (**4** sekcyje, Paryż, **1850**), Dufour (**2** sekcyje, **1850**), Berghaus (Berlin, **1824**), a przed wszystkiemi mapa sztabu general. franc., *Carte topographique de la France* (w **259** sekcyjach, Paryż, **1832**).—**Historyja.** Pierwsze lata historyi narodu i państwa francuzkiego głęboka osłania pomroka. Nie ulega wątpliwości wszelako, że gwałtowne wstrząśnienia miotające wnętrzem Azyi, z powodu zwycięztw Tulun-Hana, parły ze wschodu na zachód przerażone massy narodu. Te, zamiast użyć oręża na obronę własnych granic i posiadłości, wolały raczej opuścić ojczyste ogniska i torowały sobie dalej drogę i sadowiły w ościennych krainach, a systematyczne to poruszenie, jak poziomy prąd trzęsienia ziemi, rozpoczęte w sercu Azyi, dotknęło i brzegów Renu. Sąsiad wypychał sąsiada. Ludy w ten sposób wędrujące zaszedłszy nad Ren, znalazły tam Franków, osiadłych na prawym brzegu i stanowiących przednie straże Rzymu. Stylikon potworzył z nich legije na obronę Włoch. Przybysze po uporczywych bojach przeszli wreszcie rzekę (**406** r. po Chr.) i rozleli się po Gallii. Wizygotowie zajeli Gallije narbońską, Burgundczykowie obszary rozciągające się pomiędzy jeziorem Genewskiém, a zlewem Mozelli i Renu, Tayfalonie usadowili się w okolicach Poitiers, Alanowie około Valence i Orleanu, Saxonowie w Bayeux, a z mięszaniny tych plemion z pokoleniem gallijskiém, rzymskiém i bretońskiém, powstała wreszcie potężna całość, która od przeważnej konfederacyi Franków przyjęła nazwę Francyi. Trudno dociec zaiste, od kiedy datuje to zlanie się pod jedném berłem, czy też pod jednym mieczem. O pierwszym królu *Faramondzie* głucho bąkają kroniki; Grzegorz z Tours wcale o nim nie wspomina. W latopisie Prospera Tyro jest tylko jeden wiersz poświęcony Faramondowi, a badacze i ten wiersz nawet poddają w wątpliwość, twierdząc, że później obcą wpisany został ręką. Sięga się on do wstąpienia na tron Faramonda (**420** r.). Według rękopismu prawa Salickiego, Faramond miał dwóch synów *Chlena* i *Chludiona.* Drugi nastąpił po ojcu (**428** r.) i z całym rodem zginął w czasie boju z Aecyjuszem. *Meroweusz* jest głową pierwszej pewnej dynastyi (**448**). Frankowie, władzcy większej części Gallii, połączyli się z osiadłymi w innych częściach Gallii Rzymianami, Wizygotami i Burgundczykami, przeciw wspólnemu wrogowi Atylli i pod sztandarami Aecyjusza i Meroweusza odnieśli zwycięztwo pod

Châlons. Po Meroweuszu nastąpił *Childeryk* (458), sprzymierzeniec Rzymian, zwycięzca Herulów i Gotów, a wreszcie i Rzymian pod Angers. Miejsce jego zajął *Klodoweusz*, *Klodowech* albo *Klowis* (481); wsparty pod Tolbiac (496) pomocą Boga i małżonki swej *Klotyldy*, przyjął w Rheims Chrzest święty, a koronę królewską ozdobił *troistą liliją*, na znak czystości odzyskanej przy chrzcie, jakoteż na znak Trójcy Ś., której osobliwszym był czcicielem. Miał czterech synów, pomiędzy nich rozdzielił swe państwo (511 r.), *Teodoryk* otrzymał Metz i Austrazyję, *Klotaryjusz* Soissons, *Childebert* Paryż, *Klodomir* Orleans, oprócz tego każdy dostał cząstkę Akwitanii. Wówczas w Turyngii panowali trzej bracia: Bertaryjusz, Hermanfryd i Baderyk. Hermanfryd zamordował pierwszego, a ponieważ z drugim trudniejsza była sprawa, zawarł przeciw niemu związek z Teodorykiem z Austrazyi, zobowiązawszy się do daniny w razie powodzenia. Po odniesioném zwycięztwie nie dotrzymał zobowiązania; Teodoryk mszcząc się spustoszył Saxoniję (528 r.). Wreszcie obaj monarchowie zjechali się w Tolbiac (530), gdzie Hermanfryd w czasie rozmowy zepchnięty w przepaść przez nastawionego żołnierza, zakończył życie. Turyngija skutkiem tego zabójstwa stała się własnością Franków. Po Teodoryku nastąpił *Teodebert*; uchodził on za największego wodza pomiędzy Frankami. Starał się o jego przyjaźń i poparcie wódz Justynijana Belizaryjusz, a zarazem król Gotów. Teodebert wybrał Rzymian, przeszedł Alpy i wpadł na Ostrogotów, oczekujących nań jak na przyjaciela; podobnie obszedł się i z Grekami Justynijana; zostawiono go więc w spokoju przy posiadaniu Włoch północnych (531 r.), lecz z powodu niewstrzemięźliwości, rozpusty i nieprzyjaźnego klimatu, opuścił potém Włochy; umarł 547 roku. Po nim przez lat sześć panował syn jego *Teodebald* i umarł bezpotomnie. *Klotaryjusz* ożenił się z wdową (553) i objął w posiadanie Austrazyję i pobity został 555 r. w czasie wyprawy do Saxonii. Brat jego *Childebert*, zazdrosném patrzał okiem na powiększenie się posiadłości Klotaryjusza, podburzył więc przeciw niemu Chramma, syna Klotaryjusza z pierwszego małżeństwa. Chramm domagał się Owernii, ojciec nie chciał jej dać, stanęli naprzeciw siebie z orężem w ręku; Chramm zwyciężony, zamknięty z żoną i dziećmi w chałupie, wyzionął ducha w płomieniach, wraz z całą rodziną. W rok i dzień po tej zbrodni umarł Klotaryjusz (561 r.), dręczony wyrzutami sumienia. Znowu państwo podzieloném zostało pomiędzy synów zmarłego. *Chilperyk* wziął królestwo Soissons, *Zygebert* albo *Siegebert* Austrazyję, *Gontran* Burgundyję, *Charybert* Paryż. Ten ostatni umarł 567 r. Tymczasem państwa Zygeberta i Chilperyka były widownią krwawych bratobójczych wojen, wywołanych wzajemną nienawiścią braci, zajadliwością ich żon: *Fredegondy* i *Brunehildy*, wreszcie wrodzoną nieprzychylnością ludów osiadłych po przeciwnych brzegach Renu. Śmierć Zygeberta (575) i Chilperyka (584), powołała na tron małoletnich książąt *Childeberta* i *Klotaryjusza*, pod wspólną opieką stryja Gontrana. Ten nie mając własnych dzieci, wzorowo wywiązywał się z trudnego obowiązku, lecz przychylniejszy dla Childeberta, jemu wyłącznie zamierzył przekazać własne swe państwo Burgundyję. Baronom burgundzkim nie do smaku był ten zamiar, nie lubili Gontrana, który był jawnym wrogiem arystokracyi feodalnej i surowo karcił wybryki magnatów; wiedzieli, że następcę w tychże samych chował zasadach. Z ojcowską pieczołowitością czuwał nad swym dojrzałym pupillem, uprzedzał go o wszystkich zamiarach i knowaniach arystokracyi i srogo karał spiskujących. Umarł Gontran 593 r., a Childebert w trzy lata

po nim zstąpił do grobu (596), otruty wraz z małżonką, jak się zdaje, przez chciwą władzy matkę Brunehildę. Jeden jego syn *Teodoryk* otrzymał Burgundyję, a drugi *Teodebert* Austrazyję. Chcąc tego ostatniego usunąć od spraw państwa, Brunehilda wydała małoletniego wnuka na najohydniejszą rozpustę, czyniąc go ofiarą nałożnic i zalotnic. Jedna z nich jednak, Bilhilda, potrafiła zyskać serce królewskie i została prawą jego małżonką. Wtedy połączyła się z baronami na zgubę Brunehildy. Porwano ją z pałacu i wygnano z Austrazyi. Schroniła się więc do drugiego wnuka, Teodoryka burgundzkiego. Tam postępowała tąż samą drogą, wprowadziła na dwór zbytki i rozpustę, sama objęła ster rządu i tak intrygowała, tak spiskowała i knowała, że potrafiła się zemścić nietylko na Teodebercie, lecz i na Klotaryjuszu II, królu Soissons, synu nienawidzonej przez siebie Teodegondy. Przedewszystkiém więc połączyła obu braci, Teodoryka i Teodeberta, przeciw Klotaryjuszowi II; pobity na głowę pod Dormenilles (600), oddał wszystkie swe posiadłości, leżące pomiędzy Sekwaną i Loarą, Teodorykowi, a pomiędzy Sekwaną i Oise Teodebertowi. Następnie chcąc wywrzeć zemstę na Teodebercie, wyprowadziła na stół testament Childeberta, ojca obu swych wnuków. Childebort umierając otruty, zapisał Alzacyję Teodorykowi, lecz ponieważ prowincyja ta z powodu swego położenia geograficznego, języka i obyczajów domagała się pozostawienia pod berłem króla Austrazyi, zgodzono się w początku na to żądanie. Teraz Brunehilda podniosła tę kwestyję, podmawiając Teoderyka o odebranie należnego mu z testamentu udziału. Bracia postanowili zebrać się w Seltz (610 r.) dla rozstrzygnięcia sporu i przyprowadzić z sobą po 10,000 wojska na wypadek bitwy, lecz Teodebert przyszedł z armiją dwakroć silniejszą i tém wystąpieniem zmusił brata do zrzeczenia się Alzacyi. Teodoryk zebrał wojska, uzbroił się, wkroczył w granice państwa brata, odniósł walne zwycięztwa pod Toul i Tolbiac (612) i obległ Kolonię. Teodebert zginął bez śladu: jedni kronikarze utrzymują, że zaduszony został w klasztorze, do którego się schronił i dokąd uwiadomiona o tém Brunehilda nasłała siepaczy; inni, że mieszkańcy Kolonii obawiając się rabunku, sami go zabili i głowę jego posłali Teodorykowi. Zwycięzca umarł niedługo potém na gwałtowną dyssenteryję i zostawił czterech naturalnych synów, w młodym jeszcze będących wieku, pod opieką nienawidzonej powszechnie prababki, w pośród ludu zniechęconego nadużyciami, wojnami i klęskami. Nie chcąc ściągnąć na siebie podejrzeń o przywłaszczenie władzy najwyższej, Brunehilda ogłosiła królem najstarszego Sigeberta. Lecz w pałacu królewskim odbywały się zdradliwe narady: marszałek dworu *(maire du palais)* Warnachir, oraz baronowie austrazyjscy Arnulf i Pepin, porozumiewali się potajemnie z wysłańcami zwyciężonego niegdyś króla Neustryi Klotaryjusza II, syna Fredegondy. Ten wkroczył z wojskiem w posiadłości zmarłego Teodoryka; dla pozoru stoczono bitwę, Brunehilda wpadła w ręce zwycięzcy, który ją kazał zamordować wraz z prawnukami i połączył na swej głowie korony Neustryi, Austrazyi i Burgundyi (613 r.). Wywiązując się z długu wdzięczności, Klotaryjusz nadał duchowieństwu i baronom ogromne swobody i przywileje; Pepina mianował merem pałacowym Austrazyi i później, gdy na tronie austrazyjskim osadził syna swego Dagoberta (622 r.), oddał go pod opiekę Arnulfa i Pepina. W jakiś czas potém zbuntowali się przeciw Dagobertowi zareńscy Sasowie: Dagobert ranny w boju, posłał ojcu kawałek skóry, którą mu miecz saski ściął z głowy wraz z kosmykiem włosów. Klotaryjusz pośpieszył mu w pomoc, przeszedł Wezerę, zabił własną ręką księcia

saskiego i wszystkim jeńcom wyższym od miecza, którym był zawsze uzbrojony, kazał poucinać głowy (627 r.). Klotaryjusz z drugiej swej żony Sihildy miał syna Charyberta, a chcąc temu dziecięciu zapewnić na przyszłość pomoc i opiekę, ożenił Dagoberta z siostrą Sihildy. Zaledwie jednak umarł (628), Dagobert zajął wszystkie państwa ojca. Charybert schronił się z matką do Akwitanii, wojna była nieuchronną. Wtedy przywłaszczyciel dał mu Akwitaniję, jako oddzielne królestwo. Nowy król Akwitanii rozszerzył granice swego królestwa aż do Pirenejów i umarł młodo (631), zostawiając koronę niemowlęcemu synkowi, pod opieką Dagoberta. Wiarołomny stryj zamordował synowca i zagarnął monarchiję. W początkach panowania swego, Dagobert zajmował się nader czynnie sprawami kraju, objeżdżał prowincyje, sądził spory, wydawał wyroki, wglądał we wszystko; lecz potém zasmakował w zbytkach i rozpuście, trzy na raz miał żony i niezliczoną ilość nałożnic. Z drugiej strony oddawał się niesłychanej pobożności, sprowadził zwłoki ś. Dyjonizyjusza, zamknął je w złotej trumnie, kaplicę w której trumna była złożona pokrył srebrnym dachem, a opactwo Świętego obdarzył bogatemi dobrami i majątkami. Wojował bardzo szczęśliwie: pomógł Sisenandowi do osiągnięcia korony hiszpańskiej, zmusił księcia Gaskonii i króla Bretanii do składania sobie hołdu w Paryżu, lecz niezmiernie był okrutny. Na jeden raz kazał wyciąć w pień 9,000 Bulgarów, którzy po wygnaniu z Pannonii szukali schronienia w należącej do niego Bawaryi. Jako monarcha władał obszerném bardzo państwem; jako prawodawca zebrał i kazał ogłosić prawa Franków Salickich, Bawarów i Niemców, a pomniki religijne wzniesione za jego panowania świadczą, iż był miłośnikiem sztuk, oraz że i kunszta kwitnęły. Dagobert zostawił dwóch synów: starszy Sigebert otrzymał Austrazyję, a młodszy Klodoweusz Neustryję. Pierwszy wkrótce umarł, zostawiając małoletniego następcę. Didon, biskup Poitiers, przychylny merowi pałacowemu Grymoaldowi, synowi Pepina, a zięciowi Arnulfa, uwiózł potajemnie dziecię do Szkocyi, a wtedy syn Grymoalda Childebert ogłoszony został królem, na zasadzie testamentu znalezionego w papierach zmarłego Sigeberta, testamentu sporządzonego przed przyjściem na świat jego syna. Lecz Klodoweusz II, król Neustryi, wystąpił z roszczeniami do spadku. Grymoald opuszczony od swoich wpadł w jego ręce. Klodoweusz połączył znowu dziedzinę Dagoberta. Po jego śmierci (656) wdowa ś. Batylda rządziła państwem, jako opiekunką nieletnich synów, Klotaryjusza, Childeryka i Tierego; lecz zrażona knowaniami mera pałacowego Ebroina, złożyła koronę i wstąpiła do klasztoru w Challes. Ebroin wtedy oddał Austrazyję Childerykowi II, a Neustryję Klotaryjuszowi III (660 r.). Ebroin był gorliwym obrońcą średniej klassy przeciw nadużyciom i gwałtom arystokracyi, na czele której stał biskup z Autun Saint-Léger. Klotaryjusz umarł bezdzietnie 670 r., na jego miejsce Ebroin bez naradzenia się z panami i duchowieństwem osadził Thierrego. Oburzona tém arystokracyja wyboru nie zatwierdziła i wezwała króla Austrazyi Childeryka II. Ten brata i Ebroina kazał ostrzydz i zamknąć w klasztorze. Lecz zaraz po objęciu rządów, dopuszczał się w Neustryi wielkich gwałtów i nadużyć. Gdy mu to wyrzucał biskup z Autun, schwytał go i zamknął w lochach klasztornych, a barona Bodolon, opierającego się nałożeniu podatku na ludzi wolnych, kazał przywiązać do pręgierza i publicznie smagać rózgami. Szlachta wtedy zawiązała spisek i jednego dnia król wraz z małżonką i synem padli pod mieczami spiskowych 673 r. Wypadek ten przywrócił wolność Ebroinowi i biskupo-

wi Saint-Léger, oraz tron Thierremu, lecz pod opieką i wpływem arystokracyi. Później między biskupem i merem pałacu, wybuchły gwałtowne niesnaski. Ebroin uciekł wtedy do Austrazyi, zebrał tam wojsko, pobił nieprzyjaciół, a nawet samego króla Thierrego, odzyskał utraconą władzę i okrutnie jej używał, mszcząc się krwawo na swych nieprzyjaciołach. W Austrazyi tymczasem ster rządu ujęli wnukowie Arnulfa, Marcin i Pepin, przywódzcy stronnictwa magnatów. Ci ujęli się krzywd swych współbraci w Neustryi. Następca Ebroina, Berthaire, usiłował wprawdzie przeprowadzić zasady swego poprzednika, lecz dla braku zdolności nie mógł podołać nieprzyjaciołom; naraził sobie całe duchowieństwo, szlachtę i pobity został na głowę w bitwie z Austrazyjczykami pod Testry (687 r.). Skutkiem tego Neustryja połączona znowu została z Austrazyją pod wspólném berłem króla Thierrego, a raczej Pepina. Pepin nadał swym sprzymierzeńcom i przyjaciołom godności książąt, patrycyjuszów i hrabiów, przywrócił zgromadzenia narodowe, czyli obrady szlachty, powoławszy do ich grona biskupów i opatów, a syna swego najstarszego, Grymoalda, mianował merem pałacowym. Wkrótce jednak wielkie dotknęły go nieszczęścia. Grymoald zabity został potajemnie w czasie pielgrzymki do grobu ś. Lamberta, przez morderców nastawionych przez nałożnicę Pepina, Alpaidę. Neustryja zniechęcona wcieleniem swém do Austrazyi, oderwała się; na tronie Austrazyi znowu zasiadł Chilperyk II, a królem Neustryi ogłoszony został nieletni wnuk Thierrego, Dagobert, pod opieką mera pałacowego, Karola Martel, syna Pepina i nałożnicy Alpaidy. Chilperyk nie chciał jednak zrzec się Neustryi; wybuchła wojna, oba wojska spotkały się na równinach Cambrai (717 r.). Chilperyk pobity na głowę przez Karola Martela, uciekł do Eudesa, księcia Akwitanii, a potém wydany został w ręce zwycięzcy. Eudes zamierzył ogłosić się niezależnym królem Akwitanii, w tym celu zawarł przymierze z emirem arabskim, wodzem wojsk saraceńskich w Hiszpanii, który miał także zamiar strącić z tronu kalifa i zająć jego miejsce. Dla uświęcenia przymierza, chrześcijański książe dał muzułmaninowi własną córkę za małżonkę; lecz rzeczy inny przybrały obrót: kalif dowiedział się o knowaniach emira, uśmierzył powstanie, zabił przywódzcę, córkę Eudesa wziął do swego seraju i postanowił się zemścić na księciu Akwitanii. Saraceni przeszli Pireneje, zajęli Akwitaniję i wyrznęli w pień wojsko Eudesa, obozujące nad brzegami Dordonii. Przerażony Eudes udał się do Karola Martela z prośbą o pomoc. Karol pośpieszył ocalić chrześcijaństwo. Niezliczone szeregi Franków i Saracenów spotkały się na równinach Poitiers (732 r.). Przez siedm dni oba wojska stały naprzeciw siebie, zajęte wyborem dogodnych stanowisk; ósmego dnia o świcie rozpoczął się bój; pod wieczór cała armija saraceńska w zupełną poszła rozsypkę. Niemniej szczęśliwie wiodło się Karolowi w wyprawach przeciw Sasom, Bawarom i innym zareńskim ludom. Papież wysłał doń dwukrotnie posłów, zobowiązując się do zerwania stosunków z cesarzami niemieckimi, byle Frankowie chcieli podjąć się opieki nad księstwem rzymskiém (741 r.). Od tej epoki datują się pierwsze stosunki polityczne monarchów francuzkich ze stolicą apostolską. Karol Martel zostawił trzech synów: Karlomana, Pepina i Gryffona. Dwaj pierwsi ważne zajmują miejsce w historyi. Jako merowie pałacowi przedsięwzięli zaraz po śmierci ojca wyprawę przeciw Hunuldowi, księciu Akwitanii i zmusili go do uległości, z której powróciwszy, zrzucili z tronu, a raczej usunęli na bok niedołężnego króla Chilperyka, ostatniego z Merowingów i podzielili się jego państwem. Karloman objął

Austrazyję, a Pepin Neustryję. Sasowie, Niemcy i Bawarowie, korzystając z wywołanych tym wypadkiem niespokojności, połączyli się i podnieśli przeciw synom Karola Martela groźne powstanie, lecz na brzegach rzeki Lech (743 r.) straszliwie zostali pobici i Bawaryja przez pięćdziesiąt dwa dni była wystawiona na łup zwycięzców. Wkrótce potém Karloman wyrzekł się świata i złożył koronę, lecz głęboki polityk, nie chcąc osłabiać całości i jedności wzrastającego państwa, nie oddał spadku ani własnym dzieciom, ani prawemu królowi z rodu Merowingów, lecz przekazał go bratu swemu Pepinowi. Papież Zacharyjasz, skarbiąc sobie względy i przychylność potężnego księcia Franków, wyrzekł powagą stolicy apostolskiej upadek Merowingów, a przezorny Pepin uprawnił zabór zwołaniem stanów generalnych do Soissons, gdzie namaszczony został na króla i pana przez ś. Bonifacego, apostoła Niemiec (752 r.). Chilperyk zamknięty został w klasztorze Sithien. Tak upadła pierwsza dynastyja Merowingów, której członkowie noszą w historyi nazwę królów bezczynnych (*les Rois fainéants*), albowiem byli oni tylko czczymi i bezwładnymi przedstawicielami władzy najwyższej, sprawowanej przez przedsiębiorczych i walecznych merów pałacowych. Tymczasem papież, naciskany przez Astolfa, króla Lombardyi, w trudném znajdował się położeniu: opiekun i obrońca Rzymu, cesarz Niemiecki, zamiast wziąść się do oręża w obronie stolicy apostolskiej, traktował z Lombardem przez posłów. Gdy położenie ojca świętego pogorszało się z dniem każdym, opuścił Rzym potajemnie, przebył Alpy, stanął z licznym pocztem duchowieństwa w odzieży żałobnej, z popiołem na czole, u bram pałacu Pepina; padł przed królem na kolana i nie prędzej powstał, aż od króla i jego baronów otrzymał święte przyrzeczenie pomocy przeciw Lombardom. Następnie namaścił chryzmem Pepina, jego małżonkę, obu synów (754 r.), zabronił ludowi obioru monarchy z innej dynastyi, nadał Pepinowi tytuł protektora Kościoła, a synom jego godność patrycyjuszów rzymskich, dotąd jedynie przez cesarzów niemieckich udzielaną. Z nastaniem wiosny Pepin przeszedł góry, wkroczył do Lombardyi, obległ Astolfa w Pawii i zmusił go do poddania, a klucze miast zdobytych odesłał nie cesarzowi, lecz sam je złożył na grobie ś. Piotra, dając tym sposobem początek doczesnej władzy papieżów (755 r.). Zarazem dopomógł Septymanii do zrzucenia jarzma Saracenów; po siedmioletniém oblężeniu wojska Pepina weszły do Narbonny, wszystkie miasta Septymanii uznały go swym królem i prowincyja ta w roku 759 przyłączoną została do korony. Książe Akwitanii Waifer v. Gwaifer, nie chciał uznać Pepina. Przez lat ośm Akwitanija była widownią zaciętej wojny, wreszcie Waifer poległ w potyczce i Akwitanija weszła w skład nowego państwa (768 r.). W kilka miesięcy potém Pepin zakończył pełne sławy i trudów życie; pogrzebano go stosownie do wyrażonych przed śmiercią życzeń u progów kościoła ś. Dyjonizyjusza, z twarzą obróconą ku ziemi na znak pokory. Później następcy wyryli na jego grobie napis: *Tu leży Pepin, ojciec Karola Wielkiego.* Burzliwe były początki panowania następców jego Karlomana i Karola. Karloman objął Austrazyję, a Karol Neustryję, podzielili się też stosunkowo i innemi prowincyjami; lecz wywłaszczeni przez Pepina książęta, burzyli poddanych i przysparzali nowym monarchom wielkiego kłopotu. Bracia połączyli swe wojska, uśmierzyli Akwitaniję i Gaskoniję, lecz zaledwie zaczęli używać spokoju, umarł Karloman 771 r. Karol przekupił baronów austrazyjskich i z pokrzywdzeniem synów zmarłego ogłoszony został królem Austrazyi, a tém samém zawładnął

całém państwem Pepina. Wdowa i dzieci zmarłego, uciekli na dwór króla Lombardyi Didiego. Ten mszcząc się i osobistej zniewagi, Karol bowiem rozwiódł się z jego córką i odesłał na dwór ojcowski, spustoszył posiadłości stolicy apostolskiej. Karol przeszedł Alpy, obległ Didiego w Pawii, sam pojechał do Rzymu na święta Wielkanocne, tam na grobie ś. Piotra potwierdził darowizny i przywileje Pepina, dodał nowe jeszcze prowincyje. Po powrocie zdobył Pawiję, zamknął Didiego w klasztorze, rozpędził całą jego rodzinę. W katedrze medyjolańskiej ręką arcybiskupa koronowany został na króla Lombardyi (774 r.). Przedtém jeszcze Saxonowie podnieśli bunt i wkroczyli w granice państw Karola, który zaciętą z bałwochwalcami Sasami rozpoczął wojnę (1772 r.), trwającą 33 lata. Przedewszystkiém zwołał wszystkich wodzów i panów na zjazdy do Paderborn i Lippebein, chcąc powagą i wspaniałością dworu i wystawą monarszej potęgi przerazić umysły dzikich Germanów. Nie przyniosło to pożądanego skutku, uciekł się do innych środków: jednego dnia w Verden nad rzeką Aller kazał ściąć cztery tysiące pięciuset buntowników, potém obiecywał znowu Sasom łaskawość, względność, ustępstwa i przywileje; wszystko bezskutecznie. Witykind, wódz Sasów, burzył ciągle skłonne do uległości kraje. Wreszcie wprowadzenie chrześcijaństwa i wpływ missyjonarzy przywróciły na lat ośm pozorną spokojność. Skończyło się jednak na tém, że Karol musiał większą część ludności uprowadzić z ojczyzny i osiedlił ich w Gallii, Włoszech i Belgii (804 r.). W czasie zjazdu w Paderborn, przybyli do Karola wysłańcy gubernatora Saragossy, emira Ibn-el-Arabi, zapraszając go do Katalonii i przyrzekając uległość emirów, pragnących zrzucić z siebie jarzmo kalifów Korduby. Zachęcony tém wezwaniem, król przygotował dwie armije, przeszedł dwiema drogami Pirenee, zdobył Pampelunę i Saragossę, rozciągnął granice swych posiadłości aż do rzeki Ebro i zarząd podbitych prowincyj oddał hrabiom z rodu Franków. W powrocie do Akwitanii napadnięty został w górach przez oddział Saracenów i Nawarejczyków i w wązkiej, krętej dolinie Boncevaux poniósł nieznaczną klęskę, pamiętną jednak z tego względu, że poległ tam rycerz Roland (778 r.). Następcą Adryjana I na stolicy apostolskiej był Leon III który skutkiem zaburzeń i stronniczych knowań wydarzonych w Rzymie, napadnięty w czasie processyi, wtrącony został do więzienia. Odzyskawszy potajemnie wolność, papież przybył do Paderborn, błagając Karola o pomoc i ratunek (797). Spełnił życzenie to potężny monarcha i w roku następnym poszedł do Rzymu. Tam obie strony wyłuszczyły mu powody nieporozumień, rozważył je i rozsądził. Leon III wykonał w bazylice ś. Piotra, w dzień Bożego Narodzenia, przysięgę usprawiedliwiającą na Ewangeliję, a gdy z kolei Karol ukląkł przed ołtarzem, papież bez wiedzy króla Franków wziął z ołtarza leżącą w ukryciu koronę złotą i uwieńczył nią głowę zdumionego i pomięszanego Karola, przy okrzykach kardynałów, duchowieństwa, książąt i ludu rzymskiego, wołających: „Cześć i sława najdostojniejszemu Augustowi Karolowi, ukoronowanemu przez Boga, wielkiemu, potężnemu, wspaniałemu cesarzowi rzymskiemu” (800 roku). Największe to panowanie zatrute było w końcu kłopotami i zgryzotami domowemi. Po raz pierwszy na wodach Oceanu ukazały się łodzie korsarzy normandzkich, a na ten widok Karol Wielki bolesnemi zalał się łzami. Jeden z jego synów naturalnych, Pepin Garbaty, uknuł spisek na życie ojca. Utracił dwóch ukochanych prawych synów, Pepina króla włoskiego i Karola, któremu przeznaczał koronę cesarską. Córki prowadziły życie gorszące i niemoralne.

Przeczuwając śmierć bliską, Karol powołał syna swego Ludwika, księcia Akwitanii, na współcesarza, a chcąc weń wpoić uczucie zupełnej niezależności, nie dozwolił, aby był koronowany ręką biskupa, lecz kazał mu, aby sam podjął koronę z ołtarza i przywdział ją na skronie. Nowy cesarz przy wstąpieniu na tron był w sile wieku (814 r.). Pobożny i moralny, zreformował obyczaje duchowieństwa, walczył pomyślnie z Saracenami, zmniejszył podatki, usunął wiele nadużyć, lecz w zapędzie cnoty wydał srogi rozkaz zamordowania kochanków swych siostr. Wkrótce jednak ukrywaną powodowany zazdrością, usunął wszystkich ministrów ojcowskich, jak Adelarda, Bernarda i Valę. Wtedy uczuł, że berło Karola Wielkiego za ciężkiém było dla słabych rąk jego i rodzielił cesarstwo. Bawaryję oddał bratu Lotaryjuszowi, a Akwitaniję Pepinowi. Wszystko było spokojne, wassale dawali dowody uległości, podatki regularnie wpływały do skarbu. Po niejakim czasie zmienił porządek rzeczy. Bawaryja dostała się jego synowi Ludwikowi, a Lotaryjusz powołany został na współcesarza. Powaga otaczała jeszcze koronę cesarską, lecz uległość stolicy apostolskiej zupełnie osłabła. Papieże zmieniali się i następowali po sobie, nie żądając, jak niegdyś Adryjan i Leon III, potwierdzenia cesarskiego; Stefan IV przybył wprawdzie po wyniesieniu na tron złożyć mu uszanowanie, lecz zmieniły się stanowiska, nie papież jemu, lecz on oddał hołd papieżowi. Paschalis I i Eugenijusz II piśmiennie donieśli mu o swém powołaniu na tron ś. Piotra. Komicyje utraciły charakter rycerski Karola Wielkiego, rozprawiano na nich o interesach, prebendach, sprawach kościelnych. Mowę Franków zastąpiła łacina. Biskupi mieli głos przeważny. W pałacu cesarskim gorszące działy się skandale. Po śmierci Ermangardy, cesarz pojął w małżeństwo młodą księżniczkę Judytę. Owocem tego związku był Karol, któremu za nauczyciela i przewodnika naznaczono nadobnego Bernarda, księcia Septymanii, szambelana cesarzowej. Wkrótce stanowisko Bernarda zaćmiło blask wszystkich książąt i dostojników państwa. Powodem tego były miłosne stosunki jego z cesarzową i wpływ jej na umysł małżonka. Wszyscy o tém mówili, wszyscy to widzieli, tylko Ludwik był głuchy i ślepy. W r. 827 Saraceni wkroczyli do Septymanii, cesarz wysłał przeciw nim wojska, pod dowództwem syna swego Pepina z pierwszej małżonki, dodawszy mu do rady dwóch hrabiów, Hugona i Malfreda. Ci chcąc dokuczyć Bernardowi, pozwolili zrabować Septymaniję i opóźnili przybycie. Stawieni za to przed trybunałem, skarani zostali gardłem za zdradę na prośby i starania Bernarda. Hańba tego wyroku dotykała naturalnie i Pepina, którego uwolniono od odpowiedzialności ze względu na młodość i cesarskie pochodzenie, lecz książe nie mógł darować obrazy, zebrał wojsko, postanowił oczyścić pałac cesarski od ulubieńców i cudzołożników. Ludwik opuszczony od wszystkich, zdał się na łaskę synów; Judytę zamknięto w klasztorze (830 r.). Wkrótce jednak za staraniami mnicha Gombaut, Lotaryjusz, stróż ojca, wypuścił go na wolność; między powaśnionemi stanęła pozorna zgoda w Nimwedze. Judyta usprawiedliwiła się przed zgromadzeniem w Akwizgranie i wróciła do praw małżonki, lecz zaraz potém zaczęła intrygować przeciw swym nieprzyjaciołom. Zagrożeni niebezpieczeństwem synowie Ermangardy, zebrali się na polu Czerwoném (*Rothfeld*) w bliskości Kolmaru, tam zawarli między sobą przymierze, ustanowili działy na przyszłość; lecz że nie dotrzymali złożonych wzajemnie przysiąg, miejsce to nazwano „polem Kłamstwa" (*Lügenfeld*). Przyszło do nowej wojny między ojcem a dziećmi. Ludwik widząc obojętność i niechęć swych

stronników, dobrowolnie oddał się pod dozór syna swego Lotaryjusza (833). Niegodziwy Lotaryjusz nie poprzestając na tém, zamierzył uroczyście odsądzić ojca od korony; zawezwał do Soissons wszystkich biskupów, opatów, książąt i baronów i tam w obec zgromadzenia, w kościele ś. Medarda, arcybiskup Rheimski Ebbon, wyniesiony na tę godność z niskiego stanu łaską i względami Ludwika, czyta mu akt oskarżenia o naruszenie religii, ponieważ w święto uroczyste prowadził wojska; o złamanie przysięgi, ponieważ opierał się buntowniczym synom. Nieszczęśliwy monarcha odurzony, obłąkany tak wielką, niesłychaną hańbą, takiém targnięciem się na swą świętą osobę, przyznaje się do błędów, nadużyć i zbrodni, jakich nigdy się nie dopuścił, był bowiem wcieloną cnotą; osądzony przez przedajne duchowieństwo, skazany zostaje na zamknięcie w klasztorze. Odarto go z korony i purpury, obleczono we włosiennice i poprowadzono łkającego do zimnej celi. Sumienie ruszyło syna jego Pepina, nie mógł przenieść hańby i obrazy ojcowskiej, lud też zaczął głośno szemrać na niegodne obejście się z poczciwym cesarzem. Lotaryjusz przeląkł się, widząc oburzenie narodu i przygotowania Pepina i uciekł do Burgundyi, gdzie wielu liczył stronników; Ludwika wypuszczono z więzienia, lecz pobożny, nie śmiał przypasać miecza i wdziać korony, od której odsądził go wyrok duchowieństwa. Pepin zwołał więc biskupów do St. Denis, ci potępili uroczyście wyroki zapadłe w Soissons, niecny Ebbon odsądzony został od arcybiskupstwa; a Lotaryjusz, który miał już gotową armiję i wstępnym bojem chciał upokorzyć ojca, opuszczony od swoich, na klęczkach błagał przebaczenia i otrzymał takowe (834). W kilka lat potém (840) cesarz Ludwik Pobłażliwy (*le Débonnaire*) zakończył pełne utrapień i goryczy życie, utworzywszy przed śmiercią jeszcze dla ukochanego syna Judyty, Karola, oddzielne państwo z połączenia Alzacyi, Saxonii, Turyngii, Neustryi i innych prowincyj niemieckich. Resztę przeznaczył najstarszemu synowi Lotaryjuszowi. Lecz Akwitanija, po śmierci króla swego Pepina, osadziła na tronie syna zmarłego, Pepina II. Zaraz po śmierci ojca gwałtowne między braćmi wybuchły niesnaski: Lotaryjusz zawarł przymierze z Pepinem akwitańskim, Karol z Ludwikiem. Wojska, pod bezpośredniém dowództwem książąt zostające, spotkały się pod Fontenai (841); 40,000 ludzi legło na placu boju, armija Lotaryjusza i Pepina w zupełną poszła rozsypkę. Wreszcie po dwóch latach sporów, układów i targów, podpisano pokój w Verdun. Francyja zachodnia do Meusy, Saony i Rodanu przypadła w podziale Karolowi, Niemcy po Ren Ludwikowi, Włochy i Prowancyja wraz z częścią kraju pomiędzy Skaldą i Renem Lotaryjuszowi, i odtąd ten cypel ziemi, oddzielający posiadłości Ludwika od dziedziny Karola, otrzymał nazwę Lotaryngii. Pepin został przy Akwitanii; niedługo się jednak nią cieszył. Karol bowiem wkroczył do Akwitanii i osadził na tronie jednego z swych synów, a jednocześnie baronowie akwitańscy ofiarowali koronę synowi Ludwika niemieckiego. Tak więc na jeden raz, to małe królestwo trzech miało panów, z równą zapalczywością upominających się o swe prawa. Wtedy też ziściły się smutne przeczucia Karola Wielkiego. Normandzcy korsarze pustoszyli brzegi Francyi, a nawet na lekkich swych łodziach wdarli się w samo serce kraju, ukazawszy się na wszystkich rzekach wewnętrznych. Zrabowali i spalili Bordeaux, Nantes, Tours, Amiens, Rouen, Limoges, Clermont, Bourges. Mieszkańcy Paryża ratowali się ucieczką, zostawiając wszystko na łup nienasyconych korsarzy, którzy przed oddaleniem się z Paryża powiesili 1,300 obywateli. Tymczasem wnuk Karola W. Karol Łysy, obwarował się w St.

Denis i tam w modłach i postach wyczekiwał pomocy Opatrzności. Znalazł się jednak rycerz, który codzienne i uporczywe staczał walki z rabusiami; był nim Robert Mocny, protoplasta trzeciej dynastyi. Baronowie i biskupi, oburzeni bezczynnością i niedołęztwem Karola Łysego, oddali koronę Ludwikowi niemieckiemu. Karol opuszczony od wszystkich uciekł do Burgundyi (858 r.), tam zebrał wojsko, a przywłaszczyciel bez żadnego oporu ustąpił mu miejsca. Lotaryjusz zniechęcony życiem światowém, zamknął się około tego czasu w klasztorze, rozdzieliwszy swe państwo pomiędzy trzech synów: Ludwik otrzymał Włochy i godność cesarską, Lotaryjusz II Lotaryngiję, Karol Prowancyję. Ten umarł niezadługo, a wtedy starsi bracia rozdzielili się spadkiem; wkrótce także umarł Lotaryjusz II otruty w podanej mu hostyi. Karol Łysy i Ludwik niemiecki zabrali siłą pozostałe po nim prowincyje. Wojny z Saracenami, a niedługo też i śmierć niedozwoliły Ludwikowi włoskiemu oprzeć się podobnemu gwałtowi. Papież Jan VIII ujęty obietnicami i pokorą Karola, przyznał mu koronę cesarską. Wtedy Karol Łysy zamierzył połączyć w jednę całość wszystkie cząstki monarchii Karola Wielkiego. Sprzyjały mu okoliczności, albowiem Ludwik niemiecki, najniebezpieczniejszy współzawodnik, pożegnał się ze światem, a trzej jego synowie zbyt byli zajęci działami, aby mu mogli stawiać przeszkody. Pewien dopięcia swych zamiarów, udał się do Włoch, chcąc wyjednać pomoc od baronów włoskich, gdy niespodzianie doszła go wieść, że jeden z synów Ludwika niemieckiego, Ludwik bawarski, wtargnął do Lombardyi. Spiesząc na jego spotkanie, umarł w Brios (877), otruty przez lekarza swego, żyda Sedecyjasza. Nowy król, Ludwik II, chcąc sobie zjednać przychylnych, rozdał duchowieństwu ogromne majątki i dobra, lecz ponieważ czynił to nie kosztem korony, lecz kosztem baronów, ci podnieśli przeciw niemu oręż. Hincmar, arcybiskup, wdał się pomiędzy zwaśnionych. Ludwik Jąkała *(le Bègue)* ulegając żądaniom panów, tytułował się odtąd „królem z łaski Bożej i z wyboru ludu *(Roi par la grâce de Dieu et l'élection du peuple)*, a przebywający w Troyes papież Jan VII udzielił mu królewskie pomazanie (878). Umarł następnego roku, wybierając się na wyprawę przeciw zbuntowanemu wassalowi, Bernardowi księciu Gocyi. Ludwik II pozostawił synów z dwóch małżeństw z Asgardy i Adelajdy. Pierwsze małżeństwo, jako zawarte bez zezwolenia ojca, rozwiązaném zostało przez wyrok duchowny, dzieci więc uznano nieprawemi. Druga strona przeczyła jednak temu. Dla usunięcia więc nieporozumień, baronowie wezwali na tron Ludwika saskiego; lecz ten zajęty sprawami włoskiemi, ustąpił za małém wynagrodzeniem pieniężném, a wtedy synowie Ansgardy: Karloman i Ludwik rozdzielili się spadkiem: pierwszy otrzymał Neustryję a drugi Akwitaniję. W r. 880 młodzi królowie przedsięwzieli wspólnie wyprawę przeciw Bozonowi, księciu Prowancyi, który korzystając z niespokojności krajowych, ogłosił się niezawisłym królem Arles; w roku następnym Ludwik pobił Normandów i zmusił ich wodza Hastinga do opuszczenia Akwitanii. Umarł ten król 882 r. skutkiem upadku z konia. We dwa lata potém, Karloman, również zwycięzca Normandów pod Araux, zginął na polowaniu (884). Zgromadzone stany usunęły od tronu Karola Prostego, syna Ludwika II i Adelajdy, a przyznały koronę cesarską Karolowi Łysemu młodszemu, chcąc rządzić jego imieniem. Haniebne to było panowanie. Cesarz ratował się od Normandów nie mieczem, jak przystało na potomka Karola Wielkiego, lecz pieniędzmi i ustępstwami. Ustąpił ich wodzowi Godfrydowi większą część Fryzyi. Nie poprzestając na tém barbarzyńcy, przeszli Ren (885),

zdobyli Lorain i oblegli Paryż. Przez rok cały bronili się im po rycersku hrabia Eudes i Geuzelin. Wreszcie cesarz wystąpił (886), zebrał wojsko i przy pierwszém spotkaniu się z Normandami, oddał im znowu wybrzeża Sekwany i Yonny. Oburzenie doszło do najwyższego stopnia. Niedołężny monarcha strącony został z tronu na sejmie w Kirkheim, a spadłą z jego skroni koronę podjął naturalny syn Karlomana, Arnolf (888). Na Karolu Łysym wygasła młodsza linija Karola Wielkiego.—Wtedy występują na widownię nowi współzawodnicy, powstają potężne rody feudalne, które z czasem przyćmią powagę monarszą, jak dom flamandzki, Vermandois, andegaweński, Angoulême, Perigord, owernijski, burgundzki. Najwydatniejszą postacią jest Eudes hrabia Paryża. Zwycięzca Normandów pod Montfaucon, obrany jest królem Neustryi, lecz w chwili gdy śpieszył na południe Loary, dla niesienia pomocy dręczonym nieurodzajem prowincyjom, arcybiskup Rheimski zwołał sobor i namaścił na króla Neustryi Karola Prostego, syna Ludwika II i Adelaidy (893). Nie długo jednak trwało panowanie młodzieńca; za powrotem Eudesa uciekł do Niemiec, wzywając pomocy cesarza Arnolfa. Cesarz wezwał przed siebie obu współzawodników; zręczny Eudes zyskał jego przychylność i Arnolf rozkazał nowemu królowi Lotaryngii, naturalnemu swemu synowi Swentiboldowi, popierać prawa Eudesa. Swentibold nie usłuchał tego, połączył się z Karolem Prostym, zdobył Laon, lecz zaraz zaczął działać na własną rękę, odebrawszy przysięgę wierności od hrabiów: Hainaut, hollenderskiego i Cambrai. Wtedy Karol oburzony zdradą, dobrowolnie oddał się Eudesowi. Ten przyjął go wspaniale, wyznaczył mu bogatą oprawę, a nawet umierając (898) mianował swym następcą, pod tym warunkiem, że po śmierci Karola tron znowu powróci do familii Eudesa. Najważniejszym wypadkiem zaszłym w pierwszych czternastu latach panowania Karola, jest stałe osiedlenie się Normandów we Francyi. Król wyznaczył im ogromne obszary, rozciągające się od miejsca, gdzie rzeka Epta wpada do Sekwany, aż do brzegów Oceanu; dał nawet wodzowi ich Rollonowi rękę własnej córki Gizelli pod warunkiem, że Duńczyk przyjmie chrzest i wykona przysięgę hołdowniczą. Lecz barbarzyniec nie chciał zgiąć kolana przed monarchą Franków; zlecił to jednemu z swych rycerzy. Jakoż w czasie ceremonii wyznaczony rycerz normandzki ukląkł, wziął króla za nogę, chcąc ją powieść do swych ust i szarpnął go tak mocno, że Karol przeważył się i spadł z tronu. Obecni temu wypadkowi panowie chrześcijańscy, niezadowoleni oddawna słabością i niedołęztwem króla, wymówili mu posłuszeństwo. Hugo Biały, syn Roberta hrabi Paryża, stanął na czele powstania. Karol uciekł za rzekę Meusę, gdzie zebrał jaką taką armiję, chcąc dochodzić praw swoich, lecz zdradzony przez najemnych żołnierzy, schronił się do Lotaryngii, a Hugo kazał koronować w Rheims ojca swego Roberta. Znowu powrócił Karol, prosząc o porozumienie się drogą układów: wyznaczono na miejsce zjazdu Soissons, lecz król Robert napadnięty w drodze przez stronników wygnańca, poległ z ręki hrabi Fulberta, chorążego Karola. Na wieść o tém Hugo wpadł z wojskiem Roberta, krwawą sprawił rzeź pomiędzy zdradliwymi zwycięzcami (923). Karol ratował się ucieczką, przybył do hrabiego Vermandois i ten zamknął go w wieży zamku Château-Thierry, a Robert nie śmiejąc przywłaszczyć sobie korony, oddał ją małżonkowi swej siostry Emmy, Rudolfowi księciu Burgundyi. Rudolf nosił tylko czczy tytuł królewski; na południu nie uznawano go wcale, na północy rządzili jego imieniem hrabiowie Paryża i Vermandois. Później krwawe pomiędzy nimi

wybuchły niezgody; uspakajali je papież i cesarz, lecz wojna domowa zbyt się rozszerzyła, aby ją z łatwością można było uspokoić. Przez cały ciąg panowania Rudolfa lała się krew francuzka. Na domiar nieszczęścia, oprócz Normandów zjawili się nowi straszliwi nieprzyjaciele, Węgrzy, którzy po zrabowaniu Lombardyi, spuścili się z Alp, przeszli Rodan i dotarli aż do Tuluzy. Pobił ich na głowę Rudolf pod Limoges (926), ale najazdy ich często się powtarzały. Ostatnim czynem Rudolfa było zwycięztwo nad nimi na brzegach Loary, zkąd powracając umarł 936 r. Tron znowu był wakujący; nie śmiał jednak zasiąść na nim Hugo paryzki, ale wezwał syna strąconego niegdyś z tronu Karola Prostego. Młodzieniec ten w czasie niewoli ojca w Château-Thierry, uciekł do Anglii na dwór wuja swego króla Atelstana; zwał się Ludwik, a po przybyciu z Anglii lud obdarzył go przydomkiem Zamorskiego (*Louis d'Outremer*). Wkrótce Ludwik rozwinął nadzwyczajną czynność i energiję charakteru, surowo karcił nadużycia i wybryki szlachty, burzył zamki i pałace niesfornych magnatów, konfiskował ich dobra, nie dopuszczał rabunków i samowolności. Nie podobało się to magnatom; Hugo paryzki, Heribert Vermandois i wielu innych, postanowili oddać się pod władzę cesarza niemieckiego. Wezwany przez nich Otton przybył do Attigny, tam zgięli przed nim kolano i wykonali przysięgę wierności, jako przed królem Francyi. Ludwik uciekł do Burgundyi, zebrał wojska, wpadł do Alzacyi, zaczął niszczyć posiadłości cesarza, który opuścił w cwał nowe państwo idąc na pomoc dawnemu. Później Ludwik zaślubił wdowę po hrabi Lotaryngii; była ona siostrą rodzoną cesarza Ottona, a bratową Hugona; małżeństwo to przywróciło pokój pomiędzy zwaśnionymi (942). Wyprawa do Normandyi ściągnęła na jego głowę różne nieszczęścia i klęski. Korzystając z śmierci hrabiego Normandyi, Wilhelma Długomiecza, chciał sobie przywłaszczyć tę prowincyję, lecz pobity na głowę przez opiekuna małoletniego księcia, rycerza Osmonda, dostał się do niewoli. Przesiedział w więzieniu lat kilka, żona rządziła państwem; wreszcie 950 r. odzyskał wolność, zaczął czynnie pracować nad zagojeniem ran, zadanych krajowi przez tyloletnie wojny, uspokoił prowincyje i umarł skutkiem upadku z konia 954 roku. Wstąpił po nim na tron *Lotaryjusz*, a we dwa lata potém umarł Hugo Biały, hrabia Paryża. Wdowa Hugona oddała dzieci pod opiekę swych braci, świętego Brunona i cesarza Ottona. Panowanie Lotaryjusza trwało od r. 950 do r. 963. Pamiętne jest ciągłeim napadami Duńczyków i Normandów, oraz krwawemi wojnami z cesarzem Ottonem, który razu pewnego dotarł aż do wzgórzów Montmartre pod Paryżem, dla odwiedzenia, jak mówił, pupilla swego Hugona Capeta. Po Lotaryjuszu zasiadł syn jego *Ludwik V*, panował krótko, umarł otruty w r. 987, a głos publiczny oskarżał o tę zbrodnię, żonę jego Blankę i potężnego Hugona Capeta, hrabiego Paryża. Rzeczywiście zaraz po śmierci męża, Blanka oddała rękę Hugonowi, który jednomyślnością wszystkich panów i biskupów ogłoszony został królem w Noyon i koronowany w Rheims. Wszelako tylko północ stawiła się na koronacyję, stany i baronowie z po za Loary pisali na aktach urzędowych: *Rege terreno deficiente, Christo regnante, anno.* Na południe przybył brat Lotaryjusza, Karol lotaryngski, domagając się przypadłej mu prawem dziedzictwa korony. Zaczęła się znowu wojna domowa, lecz przebiegły Hugo zwolna przeciągnął na swą stronę wszystkich nieprzychylnych sobie panów i w roku 990 obległ Laon, gdzie się zamknął jego współzawodnik. Nie chcąc poddawać korony rozstrzygnięciu oręża, uchwycił się praktyczniejszego środka, przekupił biskupa

laońskiego Adalberona, ten wpuścił go jedną z bram miejskich. Karol Lotaryngski schwytany w niewolę, umarł w więzieniu w Orleanie 992 r. Zaraz potém Hugo nauczony doświadczeniem innych, nie chcąc narażać tak krwawo zapracowanego państwa na niebezpieczeństwa bezkrólewia, włożył koronę na skronie syna swego Roberta. Tym sposobem dwóch było jednocześnie królów: *Hugo* i *Robert Pobożny*. Najważniejszym wypadkiem z pierwszych lat panowania Hugona jest koncylijum w Mousson (995 r)., na którém Gerbert, mnich z Aurillac, nauczyciel cesarza Ottona III i Roberta Pobożnego, wyniesiony przez Hugona do godności arcybiskupa Rheims, położył pierwsze zasady kościoła gallikańskiego. Później Gerbert sprzykrzywszy sobie intrygi duchowieństwa francuzkiego, złożył mitrę rheimską, siadł na tronie biskupim w Rawennie a ztąd przy pomocy swych uczniów, mianowicie też cesarza Ottona III, wyniesiony został na stolicę apostolską pod imieniem Sylwestra II (999). Jestto pierwszy Francuz noszący tyjarę papiezką. Za panowania Hugona Capeta, potężna magnateryja rozpoczęła wielkie pasmo wewnętrznych wojen. Ryszard bez Obawy, książe Normandyi, wojował na własną rękę z Arnoldem II, hrabią Flandryi. W Burgundyi zajurańskiej panował książe Henryk, brat młodszy Hugona. W Burgundyi przedjurańskiej Beguigue, hr. Mallon i Berchtold, hr. Maurienne; ten ostatni jest protoplastą znakomitego domu sabaudzkiego. Gdzieindziej podnosili głowy hrabiowie: Poitiers, Andegawii i książęta Bretanii, wszyscy uznawali się wassalami króla Francyi, lecz wszyscy krwawe między sobą staczali boje, nie opowiadając się bynajmniej swemu suzerenowi. Taki był stan Francyi w chwili śmierci Hugona Capeta (996). Syn jego Robert Pobożny, rozpoczął panowanie kłótnią ze stolicą apostolską. Zaślubił on Bertę, wdowę po Eudesie, hr. Blois, kuzynkę swą w czwartym stopniu, a co więcej kumę, trzymał bowiem do chrztu syna Berty i Eudesa. Papież obrażony, że Robert nie prosił go o pozwolenie, uznał małżeństwo nieważném, dzieci spłodzone z niego nieprawemi; nakazał konfiskatę majątków obu małżonków na rzecz Kościoła i upornego Roberta wyklął w końcu uroczyście. Za zobopólną zgodą, małżonkowie po siedmiu latach pożycia rozeszli się, a wtedy Robert ożenił się z Konstancyją, hrabianką tuluzańską. W r. 1002 po bezdzietnej śmierci Henryka, księcia Burgundyi, Robert wszedł do Burgundyi, z zamiarem przyłączenia tej prowincyi do korony, tytułem bezdzietnego spadku. Oparł mu się Otto Wilhelm, teść Henryka. Wojna trwała z różnemi przerwami do r. 1015, wreszcie Burgundyja przeszła pod bezwarunkowe panowanie Roberta. Idąc za przykładem ojca, Robert powołał na współkróla najstarszego swego syna, Hugona Wielkiego, któremu baronowie włoscy po śmierci króla włoskiego Henryka II, ofiarowali koronę włoską, lecz Robert imieniem syna odmówił tego zaszczytu. Ku wielkiej boleści ojca, waleczny i szlachetny Hugo umarł w 18 roku życia (1025). Wtedy Robert posadził obok siebie na tronie nie młodszego, skromnego i ograniczonego, lecz trzeciego z kolei Henryka. Prawo starszeństwa nie było wówczas jeszcze uświęcone, wybór ten nie zdziwił nikogo. Tylko królowa Konstancyja usiłowała zmienić postanowienie królewskie, na korzyść czwartego syna, lecz zamiar jej spełzł bezskutecznie. Wtedy także rzucone zostały pierwsze ziarna herezyi, która później wywołała tak smutne i krwawe wojny przeciw Albigensom (ob.). Dwaj księża z Orleanu, przekonani w obec króla i królowej o odszczepieństwo (1022), skazani zostali na stos, wraz z jedenastoma współwyznawcami. Jeden z tych księży był nawet spowiednikiem królowej Konstancyi, nie mogła mu darować zbrodni, gdy

go więc prowadzono około tronu, uniesiona niepohamowanym gniewem, uderzyła go w twarz i wyłupiła mu oko laseczką, którą trzymała w ręku. W tém miejscu wypada wspomnieć inną, ważną niezmiernie okoliczność. Pod koniec X wieku niesłychany przestrach ogarnął całą społeczność chrześcijańską. Świat miał się skończyć w tysiączną rocznicę Wcielenia Chrystusa Pana; przepowiednie zapowiadały Sąd ostateczny. Przejęci obawą wierni, oddawali wszystkie swe skarby kościołom, zapisywali ogromne dobra klasztorom i opactwom, uwalniali poddanych, chcąc zrzucić z siebie pęta doczesności, pogodzić się z Bogiem i odkupić grzechy własnemi uczynkami i modlitwami sług ołtarza. Za drugiej dynastyi duchowieństwo utraciło wielką część swych dóbr i posiadłości, okoliczność zbyt była dogodna i przyjażna do powetowania tych dóbr, w pierwszych latach panowania trzeciej dynastyi. Wpływ duchowieństwa był niezmierny. Rozpoczęły się pielgrzymki do grobu Zbawiciela. Fulko Nerra trzy razy był w Ziemi Świętej; Wilhelm, hrabia Angoulême poszedł tam i wrócił pieszo przez Bawaryję i Węgry. Opowiadali oni o zniewagach wyrządzanych przez Hakema i jego wyznawców świętym miejscom męki i śmierci Zbawiciela. Cały Zachód zadrżał oburzeniem, potrzeba było ofiar, rzucono się na żydów, głos publiczny obwiniał ich, że oni namówili Hakema do znieważenia Grobu S., zrabowano ich majątki, tysiącami palono, wieszano, wypędzano z Francyi (1009). Te są ważniejsze rysy panowania Roberta, który zakończył życie 1031 r. Pierwsze lata panowania jego syna *Henryka*, nie bardzo były spokojne. Przedewszystkiem zakłócały je intrygi matki, królowej Konstancyi, pragnącej widzieć na tronie najmłodszego swego syna. Wreszcie przyszło do zgody. Henryk oddał bratu w lenność księstwo Burgundyi. Od r. 1030 do 1033 straszliwy głód i nieurodzaj trapił całą Francyję. Nadmiar nieszczęść wywołał żal i skruchę powszechną. Panowie zaczęli przypisywać swym nadużyciom i ciągłym wojnom wewnętrznym tę karę niebios, i poprzysięgli, że nadal walczyć ze sobą nie będą. Wszyscy sobie przebaczyli, wszyscy się pogodzili, a rzadkie to na owe czasy zjawisko, nazwano rozejmem Bożym (*Trêve de Dieu*, 1035). Henryk umarł 1060 r. zostawiwszy koronę 14-letniemu synowi swemu *Filipowi I*, któremu dodał opiekę w osobie Baldwina V, hr. Flandryi. Baldwin porządnie sprawiał się z włożonego ciężaru, upokorzył orężem księcia Gaskonii, odmawiającego złożenia hołdu, powagą władzy królewskiej rozsądził niezgody pomiędzy hrabiami Andegawii, Godfrydem i Fulkiem, popełnił tylko błąd straszliwy w skutkach, gdyż zachęcał i dodawał pomocy księciu Normandyi, wybierającemu się na podbicie do Anglii. Około tego czasu Robert, młodszy syn Baldwina V, zebrawszy kilka okrętów wylądował na brzegach Fryzyi, gdzie podczas nieletności księcia, sprawowała rządy młoda wdowa księżna Gertruda. Nie zrażony oporem Fryzonów i częstemi porażkami, Robert tak uporczywie nalegał, że Gertruda dla okupienia spokojności oddała mu rękę. W jakiś czas potém umarł Baldwin V, Robert domagał się tytułu regenta Flandryi, z powodu nieletności swych synowców, a dzieci starszego brata, poprzednio zmarłego Baldwina VI. Wdowa Baldwina VI uciekła z synami na dwór francuzki. Stanął w jej obronie król Filip i pobity został pod Castel (1071). Skutkiem tego Flandryja rozpadła się na dwie części, jednę zatrzymał Robert i przyłączył do Fryzyi, drugą, sąsiadującą z Francyją, oddał Filip dzieciom Baldwina. Później obawiając się wzrastającej potęgi Wilhelma, księcia Normandyi, zdobywcy Angli, dopomagał Filip zbuntowanemu synowi Wilhelma, Robertowi. Z tego powodu wybuchła woj-

na, Wilhelm przybył do Francyi, zdobył Mantes i tylko śmierć jego (1089) powstrzymała burzę. W r. 1003 Filip posadził obok siebie na tronie, syna swego *Ludwika Grubego.* Przed śmiercią papież rzucił na Filipa klątwę, za to że nie chciał przyjąć udziału w wyprawie krzyżowej, głoszonej przez Piotra Pustelnika. Wszelako później wykupił się z klątwy i umarł w spokoju 1108 r. Niedługo po koronacyi Ludwika Grubego, wybuchły nieporozumienia pomiędzy nim, a królem angielskim Henrykiem, o miasto Gisors. Wojna zwlekała się jakoś, była jednak nieuchronna. Król potrzebował pieniędzy. Miasto Laon ofiarowało mu 4,000 liwrów, jeżeli zatwierdzi różne przywileje i nadania biskupie, na rzecz mieszczaństwa poczynione. Król zgodził się na te warunki. Lecz wkrótce potém, panowie rozgniewani mięszaniem się gminy w sprawy kraju i nową wzrastającą potęgę mieszczańską, przyrzekli królowi 7,000 liwrów, byle odwołał nadania laońskie. Zgodził się i na to, lecz zaledwie wyjechał z Laon, lud wziął się do oręża, zburzył pałace szlachty, powiesił kilku magnatów i dworzan królewskich. Szlachta oburzona nadciągnęła z tłumem wieśniaków i żołdactwa, oddając miasto na rabunek. Niezrażone smutnym losem Laończyków, miasto Amiens także wytargowało od Ludwika różne swobody i przywileje; lecz tu król się znalazł z godnością. Gdy bowiem Tomasz de Marne, hrabia Amiens, chciał ukarać swych poddanych za ich popęd do wolności, król pośpieszył na pomoc uprzywilejowanemu mieszczaństwu i skarcił zuchwalego wassala. Przez cały prawie ciąg panowania Ludwika, toczyła się z różném szczęściem wojna z królem Henrykiem o Normandyję. Jeden drugiemu żadnej jednak nie wyrządził szkody, wszystko spadało na nieszczęśliwych mieszkańców, którym palono domy, rabowano dobytki, gwałcono żony i córki. Śmierć Henryka przerwała wreszcie na jakiś czas te nadużycia (1135). We dwa lata potém, najstarszy syn królewski, *Ludwik Młodszy*, zaślubił jedyną córkę księcia Akwitanii, Eleonorę, która mu wniosła w posagu ogromne posiadłości ojcowskie. W chwili gdy Ludwik obchodził w Bordeaux, stolicy Akwitanii, wspaniałe gody, zmarł Ludwik Gruby, zostawując synowi koronę. Wielcy wassale i biskupi obawiając się wzrastającej potęgi królewskiej, zaczęli nieprzychylnie występować przeciw Ludwikowi VII. Na czele tego poruszenia stał Teobald z Szampanii, oraz biskup z Poitiers. Ten ostatni objął zarząd dyjecezyi bez zezwolenia królewskiego. Ludwik wtrącił go do więzienia. Papież znowu nie zatwierdził przedstawionego przez króla kandydata na biskupstwo w Bourges i mianował kogo innego. Obrażony Ludwik wygnał nominała papiezkiego i za to został wyklęty z namowy ś. Bernarda, opata Clairvaux, przyjaciela i stronnika Teobalda z Szampanii. Gniew królewski nie znał już miary. Wkroczył do Szampanii, zdobył miasto Vuitry i spalił w kościele tamecznym 300 księży, kobiet i dzieci. Na tron papiezki wstąpił Celestyn II; ten chcąc położyć tamę rozlewowi krwi, zdjął z króla klątwę i przywrócił pokój (1144). Wtedy Ludwik dla zmycia swych grzechów i wywdzięczenia się papieżowi, przedsięwziął wielki zamiar. Zwołał tłumy rycerstwa i narodu na równinę Vezelay (1146). Święty Bernard, w wymownych i przenikających do duszy wyrazach przedstawił cierpienia chrześcijan, jęczących pod jarzmem niewiernych, zniewagi i obelgi Grobu Pańskiego w Jerozolimie. Uchwalono wojnę świętą, król przypiął krzyż, za przykładem jego poszła większa część obecnych. Święty Bernard udał się potém do Niemiec, i tam równie skutecznie głosił wyprawę krzyżową. Cesarz Konrad nie dał się wyprzedzić Ludwikowi francuzkiemu, który na regentów państwa powo-

łał Sugera i Raula z Vermandois (1147). Cesarz wyruszył po Wielkiej Nocy, Ludwik po Zielonych Świątkach, szli wzdłuż brzegów Dunaju. Gdzieindziej powiemy obszerniej o szczegółach tej wyprawy. Tu tylko nadmienić wypada, że małżonka Eleonora, którą zabrał ze sobą, skalała najstraszliwiej łoże królewskie bezecnemi miłostkami z wujem swym Rajmundem, a nawet z jakimciś niewolnikiem saraceńskim. Suger naglił króla o powrót, albowiem młodszy brat królewski Robert z Dreux, dowiedziawszy się o niepowodzeniach krzyżowników na Wschodzie, zamierzył przywłaszczyć sobie koronę. Wrócił tedy do Francyi i przedewszystkiém uzyskał od duchowieństwa rozwiązanie małżeństwa, z powodu pokrewieństwa, albowiem dziad Eleonory i żona Hugona Capeta, byli rodzeni brat i siostra. Rozwód wyrzeczono (1152), Eleonora oddała swą rękę i majątki Henrykowi, królowi angielskiemu, który tym sposobem posiadał we Francyi Normandyję, Andegawiję i Akwitaniję. Wassal potężniejszym był nierównie od suzerena, nie dziw więc, że następcy Henryka zamarzyli o tronie francuzkim. Ludwik umarł 1180 r., nastąpił po nim *Filip II*, syn jego z trzeciej żony Alexy, córki Teobalda, hr. Szampanii. Miał lat piętnaście, wzmocnił powagę tronu, poskromił nadużycia i dumę wassalów, opiekował się ludem, mięszał się w spory magnatów; wszędzie dawał uczuć siłę i potęgę ręki królewskiej. Wszelako w sprawach finansowych zostawił gorszące wzory wiarołomstwa. Wygnał żydów i zagarnął ich majątki. Potém zezwolił na ich powrót i znowu złupił nieszczęśliwych tułaczów. W r. 1185 zaczął wojnę z Henrykiem, królem angielskim. Zdobył Issoudun, Tours, Mans, a po zawarciu pokoju przedsięwziął wyprawę krzyżową. Niewiele jednak zyskał. Zdobył wprawdzie St. Jean d'Acre i pobił 17,000 Saracenów, lecz niezadowolony z towarzysza swego na krucyjacie, Ryszarda Lwie Serce, króla angielskiego, wrócił do Europy (1194). W roku następnym zmusił Baldwina VIII, hrabię Flandryi do ustąpienia hrabstwa Artois. Potém obrócił oręż przeciw Ryszardowi angielskiemu, któremu zajął Evreux i Vexin; za Jana bez Ziemi (1204) zdobył całą prawie Normandyję i zmusił do uległości hrabstwa Andegawii, Maine, Turyngiję, Poitou i Berry. W życiu domowém wiele popełnił nadużyć. Nazajutrz po ślubie z Ingeburgą, siostrą króla duńskiego, wydalił żonę z pałacu, a względni i przychylni biskupi unieważnili małżeństwo. Ożenił się wtedy z Agnieszką z Meranii, lecz papież Innocenty III wyklął go wraz z całém królestwem. Filip rozgniewany na biskupów i kanoników, którzy rozwiązali pierwsze, pobłogosławili powtórne śluby, a teraz skwapliwie spełniali rozkazy papiezkie, rozpędził większą część prałatów, biskupów, proboszczów i opatów, a majątki ich skonfiskował na skarb. W ośm miesięcy potém, gdy zaczął dawać pozory żalu i poprawy, klątwę odwołano. Rzeczywiście pojednał się z Ingeburgą, lecz tylko pozornie, zaraz bowiem zamierzył poślubić córkę landgrafa Turyngii, a Ingeburgę zamknął w Etampes. Nareszcie po wielu naleganiach i prośbach nuncyjusza papiezkiego, cofnął ten ostatni projekt. Tegoż samego roku wkroczył do Flandryi, zdobył Tournai, Ypres, Cassel, Donay i Lille. Największym jednak czynem Filipa Augusta jest zwycięztwo pod Bouvines, odniesione r. 1214 nad 150,000 armiją cesarza Ottona IV, hrabiego Flandryi i wielu innych monarchów i książąt sprzymierzonych. Umarł 1223 r. Syn i następca jego Ludwik VIII, przezwany dla swego męztwa i odwagi Lew, postanowił wygnać z Francyi Anglików za to, że wassal jego Henryk, król angielski, zamiast przybyć z hołdem na koronacyję królewską, przysłał heroldów do-

magających się zwrotu Normandyi. Ludwik stanął na czele wyprawy, zdobył Niort, Limousin, Perigord i Annis. Pozostawała tylko Gaskonija i Bordeaux. Duchowieństwo wstrzymało go w tym tryjumfalnym pochodzie, wyżebrawszy na nim wyprawę przeciw heretykom Albigensom. Obległ Awinijon na prośbę papieża Honoryjusza III (1226). Lecz po zdobyciu miasta wybuchła w obozie francuzkim straszliwa zaraza, której ofiarą padł król (1226). Nastąpił po nim nieletni syn, Ludwik IX (święty), pod opieką matki Blanki z Kastylii. Regentka rządziła państwem roztropnie i zręcznie, zachowywała spokojność wewnętrzną, a na zewnątrz wzmagała powagę władzy monarszej. Ludwik doszedłszy do pełnoletności (1242) wystąpił przeciw połączonym siłom hrabiego de la Marche i Henryka III, króla angielskiego, i odniósł walne zwycięztwo pod Taillebourg, w cztery dni potém pobił znowu nieprzyjaciół pod Saintes, przebaczył hrabiemu, a z Anglikiem zawarł pięcioletni rozejm. W roku 1244 zachorował niebezpiecznie i wtedy uczynił ślub, że jeżeli odzyska zdrowie, przedsięweźmie wyprawę na odzyskanie grobu świętego. Jakoż w r. 1248 wsiadł na okręty z małżonką swą Małgorzatą Prowancką. W r. 1249 zdobył Damiettę i dokazywał pod Mansurą cudów waleczności, lecz głód i choroby wycieńczyły armiję francuzką; król z dwoma braćmi Alfonsem i Karolem dostał się do niewoli. Wykupił się w miesiąc potém kosztem 400,000 liwrów i zwrotem Damietty; królowa regentka, Blanka, nagliła go o powrót, pomimo to udał się do Palestyny, zdobył Tyr i Cezareę, modlił się u grobu świętego i wrócił do Francyi dopiero w r. 1254. Za powrotem ukarał Enguerranda de Conci i wielu innych zbuntowanych magnatów; zawarł traktat przyjaźni z Jakóbem I, królem arragońskim, a Henrykowi III, angielskiemu, pomimo oporu rady zwrócił część Gujenny, Limousin, Perigord, Quercy i Agenois. Z niezmordowaną gorliwością pracował nad przywróceniem sprawiedliwości, a wydawane w tej mierze przez niego ustawy, znane w historyi prawodastwa francuzkiego pod nazwą *Etablissements*, zjednały mu nieśmiertelność. Wybudował w Paryżu kilka wspaniałych gmachów, jak Świętą Kaplicę, szpital Trzystu (*Quinze-vingts*), opiekował się sierotami, wdowami, ubóstwem, zmniejszył podatki, a ogłoszoną w r. 1268 sankcyję pragmatyczną stanął w obronie niezależności kościoła gallikańskiego. Nieszczęściem dla siebie i kraju przedsięwziął powtórną krucyjatę (1270), zdobył Tunis, lecz zaraz po wylądowaniu tknięty morowem powietrzem, zakończył na wybrzeżu afrykańskiem pełen cnót, zasług i chwały żywot. Wtedy zasiadł na tronie syn jego Filip III (Zuchwały, *le Hardi*). Ten w zarządzie kraju zdał się całkiem na Piotra de le Brosse, golibrodę ojcowskiego, a gdy oburzeni tém panowie domagali się oddalenia i ukarania nieznośnego ulubieńca, pozwolił go powiesić na szubienicy w Montfaucon. W r. 1282 Sycylijczykowie podburzeni przez Piotra aragońskiego, wyrznęli w pień wszystkich Francuzów, w nieszpory wielkanocne. Rzeź ta nosi w historyi nazwę *Nieszporów sycylijskich*. Filip wtedy wyruszył przeciw Piotrowi aragońskiemu i pobił go pod Girone, lecz wracając z wyprawy umarł na gorączkę 1285 r. Siedmnastoletni syn zmarłego Filip IV (Piękny, *le Bel*), objął koronę. Odwaga i moc umysłu znamionowały go od dzieciństwa. Zaraz po koronacyi wydał najsurowsze postanowienia przeciw gwałtom, nadużyciom i rabunkom niespokojnej szlachty i zakazał *sądów bożych*. Opornych i zuchwałych karał śmiercią bez względu na stanowisko, dostojeństwo i pochodzenie. Zkądinąd jednak historyja słusznie mu zarzuca fałszowanie monet.

Obciążył lud nieznośnemi podatkami. Pozwał przed parlament paryzki Edwarda I, króla angielskiego, za gwałty wyrządzane poddanym królewskim na brzegach Normandyi; a gdy pozwany odmówił stawiennictwa, ogłosił go wiarołomcą, wystąpił przeciw niemu zbrojnie (1297), zdobył wiele miejsc i fortec, lecz z powodu nieporozumień wybuchłych pomiędzy wodzami francuzkimi przegrał bitwę pod Courtrai (1302), gdzie zginął kwiat rycerstwa. Wynagrodził sobie zwycięztwem pod Mons, położywszy na placu 25,000 Flamandczyków. Zawsze chciwy na pieniądze, uznał słusznem znaglić duchowieństwo do ponoszenia ogólnych ciężarów kraju. Księża odwolali się do papieża Bonifacego VIII. Ten zakazał duchownym płacić podatki, a króla wezwał przed swój tron, dla wysłuchania wyroku Boskiego i papiezkiego, oraz dla uczynienia aktu skruchy przed stolicą apostolską, od której otrzymał koronę królewską. Nie lubił podobnych żarcików Filip, obrzucił papieża obelgami, zwołał stany generalne, na rzuconą klątwę odpowiedział przysięgą, że schwyta papieża i skarci jego zuchwalość. Papież przerażony poruszeniem wojsk królewskich umarł ze strachu. Następca Ojca świętego wrócił na drogę umiarkowania i unieważnił wszystkie działania swego poprzednika. Dręczył Filip Żydów na wszystkie sposoby, chcąc od nich dostać jak najwięcej pieniędzy, a gdy ich wyżyłował do ostatka, wynalazł nowe źródło wzbogacenia się. Postanowił złupić majątki Templaryjuszów. Oskarżył ich o bezbożność, okrucieństwa, pijaństwo, rozpustę, i kazał wszystkich uwięzić; wreszcie zajął *Temple* paryzki i ustanowił sąd przeciw rycerzom. Dręczono ich torturami przy śledztwie i na początek spalono pięćdziesięciu dziewięciu. Wszyscy obstawali przy swojej niewinności. Wszelako papież, biskupi, prałaci, sędziowie, obawiając się gniewu królewskiego potakiwali tym zbrodniom, a nawet czynnie dopomagali monarsze. Po dwóch latach najpodstępniejszego i najfałszywszego procesu, wielki mistrz Jakób Molay i Guy komandor Normandyi wyzionęli ducha na wolnym ogniu, pozywając króla i papieża przed trybunał Najwyższego. W rok i dzień potém umarł Filip 1314 r. Następcą jego był Ludwik X, przezwany Kłótliwym (*le Hutin*). Nowy król zaczął od zbrodni, kazał bowiem zamordować swą małżonkę Małgorzatę z Burgundyi, posądzoną o cudzołóztwo i zaraz potém ożenił się z Klementyną węgierską, lecz ponieważ burza na morzu pochłonęła wszystkie skarby i wyprawę narzeczonej, król zażądał pieniędzy od intendenta skarbu Enguerranda de Marigny. Tymczasem skarbiec był pusty. Brat królewski Karol Walezy na radzie państwa oskarżył Enguerranda o przywłaszczenie sobie grosza publicznego; ten znowu zrzucił winę na Walezego. Skończyło się na tém, że intendenta oddano pod sąd, a majątek jego stał się łupem ulubieńców królewskich. Jednak znakomity prawnik Raul de Prêles, wydał wyrok uniewinniający Enguerranda. Trudno było cofnąć rozdane dworzanom i ulubieńcom skarby, załatwiono tę rzecz: Raula de Prêles, za przekupiony jakoby wyrok, oddano na tortury, a Enguerranda powieszono, za dopuszczenie fałszowania monety podczas poprzedniego panowania. Tymczasem wielcy wassale uzuchwaleni pobłażliwością króla dla dworu i arystokracyi, zaczęli zwolna wyłamywać się z pod władzy. Ludwik wezwał hrabiego Flandryi o przybycie do Paryża. Ten odmówił i zrabował dobra królewskie. Uchwalono wyprawę, lecz brakło pieniędzy. Nowych zażyto środków. Opodatkowano niesłychanie wszystkich kupców i handlarzy zagranicznych, otwarto wygnanym Żydom za wielkie pieniądze granice Francyi, wreszcie zaczęto sprzedawać wolność poddanym króle-

wskim. Niezmiernie jest ważny wstęp do postanowienia królewskiego, wydanego z tego ostatniego powodu. Mówi król: „Wszyscy ludzie przyszli na świat wolni, tylko przeciwności losu, chwilowe nieszczęścia, nadużycia i zbrodnie ojców, wreszcie gwałty i przemoc silniejszych utworzyły niewolnictwo, król daje przykład wielkim swym wassalom. Pragnie, aby w królestwie noszącém imię wolnego (*Franc*), istota rzeczy odpowiadała nazwie. Uwalnia swych poddanych za umówionym okupem.” Zebrawszy w ten sposób pieniądze wyruszył na wyprawę **1315** roku, lecz z powodu deszczów, roztopów i wynikłych w obozie chorób, nie powiodło mu się to przedsięwzięcie. Tymczasem kardynałowie zgromadzeni w Carpentras, obradowali nad wyborem Ojca świętego. Niezgody nie dopuszczały porozumienia, stronnictwo francuzkie walczyło z włoskiém, a tron papiezki był osierocony. Kościół znalazł się w niebezpieczeństwie. Filip wezwał wtedy kardynałów do Lyonu, poprzysiągłszy im zupełną swobodę i bezpieczeństwo, lecz jak tylko się stawili, zamknął ich i zamurował w klasztorze dominikańskim, przyśpieszywszy tym sposobem obiór papieża. Potém pojechał do Paryża, gdzie umarł niezadługo (**1316**). Z pierwszego małżeństwa z Małgorzatą z Burgundyi zostawił córkę; druga żona Klemensa w chwili skonu męża była przy nadziei. Brat królewski Filip objął regencyją. Nowonarodzone dziecię Klemencyi umarło w pięć dni. Filip pojechał do Rheims i odbył tam koronacyję, pomimo oporu brata swego Karola Pięknego i księcia Burgundyi, występujących imieniem córki zmarłego króla, Joanny. Po powrocie do Paryża, Filip zwołał walną naradę prałatów, biskupów, baronów i obywateli. Zgromadzenie uchwaliło wyłączenie kobiet od tronu francuzkiego, na zasadzie ustępu 6, § **62** prawa salickiego, które mówi: „co się tyczy ziemi salickiej, żadna jej część nie przechodzi na niewiasty, lecz całkowity spadek należy w zupełności do mężczyzny.” Jednem z ważniejszych postanowień Filipa jest prawo z **1318** r., o nietykalności majątków korony, oraz przywilej nadający mieszczanom prawo nabywania od szlachty dóbr ziemskich, bez potrzeby wyjednywania potwierdzenia królewskiego. Myśl wyswobodzenia grobu Pańskiego w nowym wystąpiła kształcie. Opuszczoną przez panów i prałatów podjęli wieśniacy. Zbiegali się i łączyli gromadami tak zwani pasterze (*pastoureaux*), wdarli się tłumnie do Paryża, potém w **40,000** rzucili się do Akwitanii, wszystko niszcząc i rabując. Wyklął ich papież, wojska królewskie wymordowały, choroby i głód zniszczyły do reszty, przywódzców powieszono (**1320**). W roku następnym Filip zwołał stany generalne do Poitiers, gdy nagle rozeszła się wieść straszliwa, że wszystkie źródła, studnie i rzeki zatrute zostały przez ludzi dotkniętych chorobą trędu. Oskarżono trędowatych o tajemnicze schadzki, o zamiar wytrucia całej zdrowej ludności, wszystkich biskupów, prałatów, panów, o podzielenie się Francyją do współki z żydami. Bajka tak niedorzeczna znalazła jednak wiarę. Natychmiast więc przedsięwzięto środki zaradcze, zapełniono więzienia i lochy tysiącami żydów i trędowatych, cała Francyja gorzała blaskiem stosów. W trakcie tych gwałtów umarł Filip **1322** r. Zmarły zostawił same tylko corki. Wyłączono je od tronu na zasadzie prawa salickiego. Korona przeszła na Karola Pięknego (*le Bel*) młodszego i ostatniego jego brata. Po wstąpieniu na tron ulżył cokolwiek żydom i trędowatym, następnie zwiedził południową Francyję, był obecnym w Tuluzie (**1324**) na popisach trubadurów, które dały początek akademii igrzysk kwiatowych (*des jeux floraux*). Król nie spuszczał z uwagi zamiarów i działań wassalów, nie cier-

piał wyłamywania się z pod władzy monarszej, wezwał przed siebie króla angielskiego jako księcia Normandyi, o usprawiedliwienie się z zajęcia zamku francuzkiego przez żołnierzy normandzkich. Edward angielski odpowiedział dumnie i wysłał księcia Kent dla objęcia dowództwa, lecz przybyły wpadł do niewoli 1324. W roku 1328 umarł bezdzietny Karol IV i na nim wygasła starsza Kapetyngów linija.—Baronowie odrzucili domagania się siedmiu córek i siostry trzech zmarłych królów Izabelli, matki Edwarda III, króla angielskiego i oddali koronę najbliższemu księciu krwi Filipowi VI Walezemu. Filip zaspokoił najniebezpieczniejszego swego współzawodnika Filipa d'Evreux, małżonka najstarszej córki Ludwika X, nadaniem mu królestwa Nawarry. Edward III angielski niepokojony wewnętrznemi zamieszkami w Anglii, nie chciał sobie narażać nowego monarchy i złożył mu hołd jako wassal normandzki. Później jednak wybuchły pomiędzy nimi gwałtowne niezgody, z powodu posiłków, jakie Filip dał Szkocyi w czasie wojny z Angliją, oraz z okoliczności wkroczenia wojsk francuzkich do Akwitanii, będącej udziałem Edwarda. Wtedy Edward wznowił pretensyje matki swej Izabelli do korony francuzkiej i wypowiedział wojnę Filipowi Walezemu (1337) jako król Francyi. Wojna trwała dwa lata, rabowano się i niszczono zacięcie, potém nastąpił koślawy jakiś pokój; korzystając z tej przerwy Filip, przyrzekł cesarzowi Ludwikowi bawarskiemu wyjednanie od stolicy apostolskiej zdjęcia z cesarza klątwy, byleby tylko cesarz odstąpił od przymierza z Angliją. Cesarz i papież pogodzili się. Pozbawiony tak ważnego sprzymierzeńca, Edward nie zważał na to i po upływie pokoju wkroczył do Bretanii, obległ Nantes, Rennes i Vannes, lecz zmuszony głodem i chorobami podpisał rozejm w Malestroix (1343). Skarb francuzki wycieńczony wojnami i zbytkami królewskiemi w opłakanym znajdował się stanie. Dla zapobieżenia niedostatkom Filip sfałszował pieniądze raz i drugi, potém nadał przywileje jarmarczne, na mocy których wszystkie towary zagraniczne, sprowadzane na jarmarki do Szampanii, uwolnione zostały od opłaty cła, ustanowił monopol solny i kupny, wedle którego dwudziesta część wartości towaru nabywanego drogą sprzedaży, miała wpływać do skarbu królewskiego. W tymże czasie powiększył majątek korony nabyciem Delfinatu za dwa milijony liwrów. Sprawy z Angliją w złém były położeniu. Obaj królowie nie pragnęli wojny. Edward zerwał rozejm, jenerał jego hrabia Derby wszedł zwycięzko do Langwedocyi i Perigordyi. Sam król angielski wylądował we Francyi, spustoszył Normandyję, rozbił obozy pod Crécy, gdzie straszliwą zadał klęskę wojskom francuzkim. Po tém zwycięztwie większa część Francyi stała się łupem zdobywcy, obywatele wzięli się do oręża, po miastach tworzyły się zastępy mieszczaństwa, pierwsze zarysy gwardyi narodowej. Edward obległ Calais, mieszkańcy po rozpaczliwym oporze zostawieni sami sobie musieli broń złożyć, a poświęcenie sześciu wielkich mieszczan, pod przewodnictwem Eustachego *de St. Pierre*, ocaliło nieszczęsny gród od zagłady. Wreszcie 1347 obie strony podpisały znowu dziesięcioletni rozejm, lecz zaraz potém nowa spadła na Francyję klęska. Morowe powietrze grassujące od roku 1347 do 1363 zabrało trzecią część ludności Francyi. W całém państwie potworzyły się bandy rabusiów, złoczyńców, siejących wszędzie zniszczenie i pożogę. Na krótki czas przed śmiercią, ożenił się powtórnie z Blanką z Nawarry. Za jego panowania po raz pierwszy zaczęto używać armat do obrony miast (1340). Wtedy także powstała sekta biczowników (*Flagellants*). Syn jego Jan liczył przy wstąpieniu na

tron przeszło lat czterdzieści. W roku 1351 zwołał do Paryża stany generalne i dla zebrania pieniędzy na wojnę, odprzedał rozmaitym prowincyjom wielkie przywileje gminne; nie poprzestał jednak na tém i ciągle fałszował pieniądze, ale zkąd inąd tak nierozważnie niemi szastał, że gdy w r. 1355 upływał rozejm z Angliją, znalazł się bez grosza. Stany uchwaliły wtedy powołanie pod chorągwie 30,000 żandarmów, na utrzymanie których przeznaczono wszystkie dochody celne i po 8 denarów z jednego liwra dochodu duchowieństwo i król ulegali temu podatkowi, lecz w zamian król musiał przyrzec, że corocznie będzie zwoływał zgromadzenie stanów. W roku następnym zmieniono podatek, uchwalono 5% od dochodów bez różnicy majątku i stanowiska. Mieszczaństwo więc, jak widzimy, wyłączało się zwolna z pod jarzma feudalnego, korporacyje i cechy rzemieślnicze stanowiły zgromadzeniu swobodne, tylko ludność wiejska jęczała jeszcze w grubej niewoli. Wybuchła wreszcie wojna. Książe Wallii, syn króla angielskiego, podbił większą część Owernii i Limousin, Jan zebrał wojsko i zabiegł mu drogę pod Poitiers. Książe miał przy sobie tylko 8,000 wojska, lecz usadowił się w niezdobytém stanowisku. Król Jan dowodził 50,000 armiją. Zaczęły się układy, celem zapobieżenia bezużytecznemu rozlewowi krwi, książe angielski przystaje na większą część warunków, lecz odrzuca ostatni, oddanie się bez boju do niewoli wraz ze stoma wybranymi rycerzami. Dano znak do walki. Bitwa ta stoczona pod Poitiers (19 Wrzesnia 1356) skończyła się zupełną porażką króla Jana, który wraz z młodszym synem Filipem dostał się do niewoli i odwieziony został do Anglii. Przezorniejszy daleko Delfin, na samym początku batalii uciekł z placu, a przybywszy do Paryża, zwołał stany, uległ wszystkim ich żadaniom, motywowanym przez starszego zgromadzenia kupców Stefana Marcel i biskupa Laonu Roberta Le Coq. Poprzysiągł, że odtąd nie będzie fałszował monet, sprzedawał urzędów, że nie będzie frymarczył sprawiedliwością, słowem tysiączne poczynił obietnice, do jakich zawsze pochopni są królowie, ilekroć idzie o oszukanie poddanych i wytargowanie pieniędzy lub spokojności. Spostrzegł się jednak że zbyt się zagalopował w reformach, żal mu było władzy, którą się dzielił z mieszczuchami, zwołał nowe stany do Compiègne, aby unieważnić wszystkie uchwały przeszłe. Wtedy Marcel oddał zarząd Paryża Karolowi Złemu, królowi Nawarry (1358 r.). Tymczasem chłopi przywiedzeni do rozpaczy uciskiem panów, rabunkami i gwałtami żołnierzy królewskich, wzięli się także do broni. Wybuchło niesłychane dotąd powstanie włościan, zwane w historyi Żakeryją *(Jacquerie)*. Rozpoczęło się zniszczeniem i spaleniem zamków szlachty, śmiercią wszystkich mieszkańców pałaców, bez różnicy płci i wieku. Szlachta nawzajem porozumiawszy się z Karolem Złym, najstraszliwszą wywierała zemstę. W Paryżu nie lepiej się działo, Marcel zginął z ręki zabójcy Maillarda, a wtedy Delfin wszedł do stolicy, upamiętniwszy swój powrót krwawém pastwieniem się nad obywatelstwem. Nakoniec król Jan, po dwóch latach niewoli podpisał pokój, na mocy którego zobowiązał się do zapłacenia 4 milijonów talarów złotych okupu i ustąpienia połowy Francyi. Stany odrzuciły tak haniebną umowę; Edward spustoszył Szampaniję i Burgundyję. Traktat w Bretigny (1360) położył kres wojnie, wyliczeniem trzech milijonów talarów i utratą całej Akwitanii. Koniec panowania Jana napiętnowany jest morowém powietrzem, głodem, rabunkami żołdactwa i t. p. klęskami. Umarł 1364 r. przyłączywszy do korony Szampaniję i Burgundyję. Następca jego Karol V będąc jeszcze delfinem, zbyt liczne dał dowody nieudolności, tchó-

rzostwa, podstępu i wiarołomstwa, aby mógł był żądać od swych poddanych innych uczuć, oprócz wzgardy. Zdawało się, że Francyja stoi na skraju upadku, taka jednak była żywotność tego mocarstwa, że własnemi siłami, bez wpływu i współudziału króla, wydźwignęła się z toni. Szlachta akwitańska jęczała pod nazwiskiem podatków angielskich i postanowiła zrzucić jarzmo. Nasunęła się sposobność do wojny: Edward angielski złamał umowę i przybrał znowu tytuł króla Francyi (1369). Lękliwy Karol V wziął się do oręża, lecz pamiętny na klęski Crécy i Poitiers, nie chciał mierzyć się z wrogiem wstępnym bojem, ale niszczył go w wycieczkach i podjazdach, rabował i łupił zapasy nieprzyjacielskie, tak że w końcu armija angielska, bez rozlewu krwi, w najsmutniejszém znalazła się położeniu, a Karol odzyskał Quercy, Rouergue, Saintonge, Angoumois i Poitou (1373). Duguesclin podbił Bretanije, Gaskonija dobrowolnie oddała się królowi. W r. 1373 zawarto z Angliją trzyletni rozejm, po upływie którego znowu rozpoczęły się kroki wojenne przeciw Ryszardowi II, królowi angielskiemu, bez ważnych jednak rezultatów. Karol V umarł 1380 r. Postanowił on, że pełnoletność monarchy rozpoczyna się w 14 roku życia, lecz nowy król *Karol VI* nie miał jeszcze lat 12. Stryjowie objęli regencyję. Początki regencyi nacechowane są straszliwemi kaźniami mieszkańców Paryża, Rouen i innych miast Langwedocyi, przeciążonych podatkami i uciskiem. Stryjowie tak wreszcie dokuczyli wszystkim, że król dla uspokojenia ludu objął sam ster rządu, zawarł rozejm z Angliją (1389), ukrócił pewne nadużycia, lecz potém sam najdziwaczniejsze popełniał niedorzeczności, sypał pieniądze jak piasek, pożyczał od kupców i obywateli, sprzedawał przywileje i tytuły, wrzeszcie podczas wyprawy przeciw księciu Bretanii, objawiło się w nim zupełne pomięszanie zmysłów (1392 roku). Stryjowie zabezpieczyli jego osobę, a książe Burgundyi objął ster rządu. Odtąd tylko chwilowo wracał do przytomności, zdając władzę tym lub owym. Najprzeważniejszego jednak wpływu używali naprzemian książęta Burgundyi i Orleański, stojący na czele przeciwnych sobie stronnictw. Jan bez Bojaźni, książe Burgundyi, podczas tych toczących się sporów porwał króla Karola VI i następcę tronu, a księcia Orleanu kazał zamordować (1407 r.). Tymczasem z powodu niespokojności panujących w Anglii, z tej strony wszystko było jakoś spokojnie. Ryszard II strącony został z tronu. Miejsce jego zajął hr. Derby pod imieniem Henryka IV. Książęta francuzcy szamotali się pod naciskiem księcia Burgundyi, wreszcie pomiędzy Burgundczykami, a stronnikami Orleanów przezwanymi Armaniakami, od czasu jak teść księcia Orleanu, hrabia Armagnac, stanął na czele tej partyi, wybuchła krwawa wojna domowa. Paryż kąpał się we krwi własnych dzieci. Nie dość na tém, Burgundczykowie i Armaniaki naprzemian wchodzą w związki z Angliją. Henryk V, król angielski, widząc tak łatwą zdobycz, przybył do Francyi; książe Burgundyi nie chciał się stawić pod sztandary Francyi. Armija francuzka skutkiem wiarołomstwa wassalów poniosła straszną klęskę na polach Azincourt (1415 r.). Od tej chwili zdrada otacza jedynie tron francuzki. Wszyscy książęta krwi biegną na przebój do obozu Henryka, a zamordowanie księcia Burgundyi w czasie widzenia się z Delfinem (później Karolem VII), wzmaga nieład i zobopólną nienawiść do najwyższego stopnia. Henryk zajął całą Normandyję. Król waryjat, ulegając wpływom i namowom swych zauszników, odsądza własnego syna od tronu (1420 r.) i traktatem w Troyes naznacza zięcia swego następcą, Henryka V. We dwa lata potém obaj mo-

narchowie legli w grobie (1422 r.). Henryk VI, syn Henryka V i córki Karola VI, liczył lat kilka, gdy nań spadły tym sposobem połączone korony Francyi i Anglii. Karol VII posiadał jedynie cząsteczkę Francyi (Poitou, Berry i Andegawiję), wszyscy książęta krwi sprzysięgli się przeciw niemu i trzymali stronę Anglii, reprezentowanej przez regenta, księcia Bedford. Karol pobity we wszystkich potyczkach, pod Crevant, Verneuil i w wielu innych miejscach, stracił (1425 r.) prowincyję Maine i wybrzeża Loary. Anglicy oblegli Orlean i znowu pobili Delfina w dzień śledziowy (*des harengs*). Tułał się syn monarszy, jak zbrodzień jaki, był pośmiewiskiem własnych poddanych, a nikt nie dał mu pomocy. Wreszcie Opatrzność zesłała dziewicę orleańską, Joannę d'Arc, (1429 r.), to cudowne wcielenie najczystszego patryjotyzmu i nieskażonej wiary. Ona sprowadza zwycięztwo pod sztandary tułacza, wiedzie go do Rheims i wieńczy koroną przodków, lecz jak tylko zdrada pozbawiła go tej cudownej pomocy, popadł w dawną niepewność i niestanowczość. Rzucał się na wszystkie strony i nic przedsięwziąść nie umiał. Lecz wstyd otworzył wreszcie oczy wiarołomnych wassalów; książe Burgundyi przypomniał sobie że jest Francuzem, gdy musiał wyczekiwać w przedsionkach przybysza uzurpatora, księcia Gloocester, regenta Francyi; Paryżanie kipieli nienawiścią, tylko patrole i straże angielskie trzymały ich w karności. Każda zbrodnia ma swoją nagrodę. Burgundczyk zawarł z Karolem VII przymierze (1436 r.). Paryżanie powstali. Anglicy uciekli ze stolicy (1437). Karol zdobywa przedmieścia i wchodzi do stolicy (1439). Pan i król rozwija odtąd niesłychaną działalność, chwyta rozstrzelone cząstki potęgi monarszej, karze surowo zbrodnie, gwałty, zdrady, nadużycia, czuwa nad bezpieczeństwem dróg i gościńców, za rabunki żołnierskie karze gardłem wodzów i oburza przeciw sobie szlachtę. Uknuty przeciw niemu spisek, zwany *praguerie*, wykazuje pomiędzy sprzysiężonymi syna królewskiego, delfina, później Ludwika XI. Stany generalne zwołane w Orleanie, żądają pokoju z Angliją i uchwalają stałą opłatę 1,200,000 liwrów na utrzymanie 15 kompanij żandarmów, każda o 600 koniach. W Tours podpisany rozejm z Angliją na 22 miesiące; spokojność wraca nareszcie; Jakób Coeur, bogaty negocyjant z Bourges, dawny przyjaciel i protektor króla w nieszczęściu, porządkuje finanse. Anglija szarpana wewnętrznemi niespokojnościami przestała być groźną. Henryk VI, tak jak dziad jego Karol VI popadł w idyjotyzm. Korzystają z tego Francuzi i przy pomocy księcia Bretanii, Franciszka I, zdobywają całą prawie Normandyję, od wieku trzymaną w szponach chytrego sąsiada. Karol nadaje zdobytym miastom wielkie przywileje, obudza handel i przemysł. Zwolna król zaczyna postępować absolutnie z magnatami, skazuje na śmierć jednych, jak np. księcia d'Alençon, na wygnanie innych, jak Armaniaków. Zatruły mu życie intrygi, knowania i spiski wyrodnego syna, który przebywał bez ustanku na nieprzychylnych, lub wątpliwych dworach i podszczał wszystkich przeciw królowi. Wreszcie po 39-ciu latach pełnego przygód i prac żywota, umarł Karol VII (1461) ku wielkiej radości następcy swego Ludwika XI. Ludwik jest bez zaprzeczenia jednym z największych monarchów francuzkich. Podejrzliwy, niewierny, fałszywy, okrutny, pochlebny aż do upodlenia, ilekroć wymagał tego interes kraju lub korony; głęboki polityk, chciwy władzy, nie cierpiący oporu, nie najlepsze daje świadectwo o zaletach i cnotach monarchów, pracujących nad wzniesieniem potęgi tronu. Przedewszystkiem kłócił wszystkich, aby sam mógł z tego przewi-

dziane z góry wyciągnąć korzyści. Ponieważ ojciec jego naraził się był wassalom, zmienił więc system ojcowski, oddalił dawnych ministrów, intendentów, poczynił poddanym najświetniejsze obietnice zmniejszenia podatków, magnatom rozszerzenia ich przywilejów i nie dotrzymał niczego. Tu się wyprosił, tam wykłamał i wiodło mu się z początku; lecz później poznali się wszyscy na tych farbowanych lisach. Pod pozorem zasilenia wyczerpanego skarbu, nałożył podatki w dziedzicznych prowincyjach księcia Burgundyi. Chciał go tym sposobem nagiąć do zupełnego poddaństwa, a poprzednio jeszcze wykupił od niego najwarowniejsze zamki i fortece. Spostrzegli się książęta, dokąd ich król prowadzi i zawiązali przeciw niemu ligę dobra publicznego, na czele której stanął Karol Zuchwały, hr. Charolais, syn księcia Burgundyi. Bracia królewscy i najznakomitsza szlachta należała do związku. Gdy wszystko było gotowe, wymówili królowi posłuszeństwo. Przyszło do otwartej wojny. Ludwik XI pobity przez Karola Zuchwałego pod Montlhéry (1465), traktatem w Conflans poczynił na rzecz sprzymierzonych niezmierne ustępstwa. Lecz nic to nie zmieniło jego zamiarów. Owszem, wzrósł tylko tłumiony gniew i nienawiść magnatów. Oparł się cały na mieszczaństwie i tym sposobem postanowił zgubić panów; utworzył stałe wyćwiczone wojsko, zebrane z ludu, uzbroił milicyje obywatelskie, zostawiając im wybór oficerów; na większą część urzędów miejskich wskazał drogę wybieralności; poprawił sądownictwo, poznosił w miastach królewskich rogatki tamujące handel i przemysł; wreszcie zabezpieczony, bogaty, spokojny, wystąpił do boju z hydrą arystokratyczną, której najprzedniejszą głową był zawsze książe Burgundyi. Wojna wybuchła 1474 r., a jednocześnie zawrzały dwie inne, z królem angielskim Edwardem i z Maxymilijanem austryjackim. Pokój zawarty 1482 r. w Arras, zabezpieczający roszczenia Francyi do Burgundyi, stał się główną podstawą walki z domem Habsburgów, trwającą blisko półtrzecia wieku. Od tytularnego króla Neapolu, Renata Andegaweńskiego, Ludwik XI nabył prowincyje: Maine, Anjou, i Prowancyję, oraz dziedziczne pretensyje do Neapolu. Następca jego, Karol VIII (od r. 1482—98), który przez małżeństwo został panem Bretonii, zastał już państwo ustalone, władzę królewską prawie nieograniczoną, a znędzoną długiemi wojnami ludność w stanie na nowo kwitnącym. Za jego jednak panowania rozpoczęła się już także polityka podbojów na zewnątrz, która źródło swoje miała w rycerskim charakterze narodowym i która od tej pory tak przeważne wywierała wpływy na postać polityczą świata europejskiego. Karol VIII i następcy jego, Ludwik XII (od r. 1498—1515) oraz Franciszek I (od r. 1515—47) ze swemi roszczeniami dziedzicznemi zwracali się na Medyjolan i Neapol, aż nareszcie tym krwawym lecz bezowocnym wojnom, z których jedna Austryja wyszła zwycięzko, położył koniec traktat zawarty 1544 r. w Crespy. Wewnętrzna polityka Franciszka I zerwała ostatnie jeszcze zapory, wstrzymujące dotąd absolutyzm królewski. Konkordat z papieżem zawarował w r. 1516 obsadzenie biskupstw królowi; w miejsce stanów generalnych powstały zgromadzenia notablów; parlament zszedł do znaczenia zwykłego trybunału, a możni przyzwyczaili się do świetnego i zależnego życia dworskiego. Następca Franciszka I, Henryk II (od r. 1547 do 1559), dalej prowadził wojny swego ojca z Habsburgami, łączył się z książętami protestanckimi w Niemczech i tém samém sprzyjał także szerzeniu się reformacyi we Francyi. Walezyjusze jednak nie podzielali zasad tego ogromnego przewrotu w Kościele, a ztąd nowe powstały we Francyi

zamięszania i wojny domowe. Henryk II ścigać zaczął protestantów francuzkich mieczem i ogniem, zawarłszy poprzednio w r. 1559 pokój w Château-Cambrésis. Za panowania trzech jego słabych synów: Franciszka II (od r. 1559—60), Karola IX (od r. 1560—74) i Henryka III (od r. 1574 do 1589), oraz ich matki, Katarzyny de Medici, która przez czas niejaki sprzyjała reformacyi dla względów fiskalnych, katoliccy książęta Gwizyjusze (*Guise*) lotaryngscy, przywłaszczyli sobie ster rządu, gdy tymczasem polityczni i religijni ich przeciwnicy, książęta Bourbon, stanęli na czele ruchu. Oba stronnictwa znakomitych posiadały ludzi i gotowały się do wojny. Od roku 1563 walka wszczęła się już była trzykrotnie, gdy w r. 1572 straszliwa rzeź, znana pod nazwiskiem Nocy ś. Bartłomieja, każdą zgodę uczyniła niepodobną. Po trzykrotném powstaniu, protestanci zmusili nareszcie w r. 1576 r. Henryka III do nadania im swobody religijnej, w skutek czego zawiązała się liga katolicka. Wojna tym sposobem wzięła obrót czysto polityczny, a Henryk III, po zamordowaniu Gwizyjuszów w r. 1588, przywołał naczelnika partyi protestanckiej, Henryka króla Nawarry, który jako najbliższy dziedzic tronu, po śmierci króla, zamordowanego w 1589 r., utrzymał się ze swemi prawami do tronu. Dopiero w 1598 r. edykt nantejski i układy w Vervins z Hiszpaniją przywróciły spokojność wewnątrz Francyi. — Henryk IV, pierwszy na tronie francuzkim Bourbon, uśmierzył wprawdzie przejściem na wiarę katolicką wyuzdane podczas wojen religijnych żywioły, zwłaszcza gdy edyktem nantejskim ubezpieczył zarazem protestantów, a energiją i koncessyjami powstrzymał przywódzców stronnictw; wszakże rozdział w umysłach i niezadowolenie szlachty nie ustawały i objawiały się w pierwszej połowie XVII wieku w kilkakrotnych spiskach i powstaniach. Władza Henryka IV była z tego powodu nierównie więcej ograniczoną, niż jego poprzedników; król ten rozwinął pomimo tego system kolonijalny, i wraz z dzielnym swoim ministrem Sully, właśnie rozpoczął był zupełną reformę administracyjną, gdy r. 1640 zginął od sztyletu Ravaillac'a. Podczas małoletności jego następcy, Ludwika XIII (1610—43), z początku polityka rządu ulegała intrygom dworskim, aż nareszcie kardynał Richelieu objął ster władzy. Jemu wprawdzie udało się ukrócić potęgę możnych, ale zarazem rozwinął żelazny despotyzm, pod którym państwo i naród utraciły wszelką swobodę ruchu. W stosunkach zagranicznych Richelieu korzystał z zamieszek wojny trzydziestoletniej, dla osłabienia wpływu Habsburgów. Tejże polityki trzymał się również kardynał Mazarin podczas młodości Ludwika XIV, który w r. 1643 wstąpił na tron. Uciążliwy nowego ministra system finansowy, ucisk parlamentu i upokorzenie magnatów wywołały nową wojnę domową, znaną pod nazwą Frondy, która trwała od 1648 do 1654 roku, i która skończyła się na ujarzmieniu parlamentu, tego ostatniego wału obronnego przeciw samowoli królewskiej. Następnie sam Ludwik XIV rozpoczął długie swoje rządy, a odtąd nastały wojny pobojów na zewnątrz. Już pokojem westfalskim otrzymała była Francyja Alzacyję i biskupstwa Metz, Toul i Verdun; pokojem pirenejskim, zawartym z Hiszpaniją, dostała się jej część Niderlandów wraz z hrabstwem Roussillon. Szereg wielkich wodzów, takich jak: Turenne, Vauban, Luxembourg, Catinat, Vendôme, Boufflers, Créqui, potężna armija utworzona przez ministra Louvois i nowa marynarka uczyniły oręż i politykę Francyi strasznemi dla reszty Europy. W r. 1678 kraj ten stanął u szczytu nieznanej dotąd wielkości. Na wewnątrz także naród, pod zarządem ministra Colbert'a, rozwijał się równie szybko; wszystkie siły narodu

składały się na uświetnienie rządów i tronu Ludwika XIV na drodze przemysłu, handlu, nauki i sztuki. Pomimo tego wówczas już państwo zaczynało słabnieć w głębi swojego organizmu; kosztowne wojny, zbytki dworu, marnotrawne duchowieństwo i tyrańska szlachta wysysały wszystkie soki ludu i trawiły owoce przebudzonego zaledwie przemysłu. Przytém despotyzm królewski przybrał postać paraliżującą wszystkie stosunki publiczne, a wnikającą nawet w życie prywatne. W 1685 r. król, podbudzany do fanatyzmu religijnego przez swego spowiednika Letellier i przez swoją małżonkę, panią de Maintenon, zniósł był najsamowolniej edykt nanteński, poczém rozpoczęły się najokrutniejsze prześladowania protestantów, rozprężenie społeczne i niesnaski wewnętrzne. Po dziewięcioletniej wojnie niemieckiej, zakończonej 1697 r. pokojem w Ryswijk, Francyja zupełnie już była osłabioną, a jednak nowa wnet wojna o sukcessyję tronu hiszpańskiego raz jeszcze powołała Europę do oręża, niszcząc przez następne lat dwanaście wewnętrzny dobrobyt i zasoby krajowe. Śmierć Ludwika XIV, nastąpiona w 1715 r., wydawała się uciemiężonemu narodowi wyswobodzeniem z pod gniotącego ciężaru. Dług publiczny Francyi wynosił wówczas 3,500 milijonów liwrów. Rozpoczęły się jednak teraz długie, złowrogie rządy Ludwika XV, które rzecz publiczną na wewnątrz i na zewnątrz do najzupełniejszego zbliżyły upadku, oswajając zarazem naród z myślą niezbędnej reformy rządowej. Już regencyja księcia Filipa Orleańskiego wielkiém była nieszczęściem dla Francyi. Moralne zepsucie jego dworu, jego obroty finansowe, szczególnie system akcyjny urządzony przez Law'a, pogrążyły kraj ten w upadek, zniszczyły majątki prywatne i pogorszyły złe położenie skarbu. Dopiero spokojniejszy od 1723 roku zarząd kardynała Fleury dozwolił ludowi i państwu niejakiego wytchnienia. W wojnie o elekcyję króla polskiego i w wiedeńskich układach o pokój, od 1735 do 1737 roku, Francyja pod tym ministrem po raz ostatni zajęła nakazującą postawę. Udział w wojnie o sukcessyję austryjacką i pokój akwizgrański (1748 r.) zdradziły po raz pierwszy przed światem całą niemoc Francyi; handel jej, marynarka i osady zostały oddane na pastwę Anglii i już do siebie przyjść nie zdołały. Głębszy jeszcze upadek Francyi spowodowała polityka ministrów Ludwika XV podczas wojny siedmioletniej. Osławiona markiza *de Pompadour*, ulegając pochlebstwom Maryi Teressy, zmieniła system polityki zagranicznej i skojarzyła przymierze z Austryją, które całą Francyję w najfałszywszém postawiło położeniu. Wojska lądowe, zostające pod dowództwem dworaków, ponosiły klęski, flottę zniszczyła Anglija, a traktatem paryzkim, który minister Choiseul w 1763 r. zawrzeć musiał za jakąbądź cenę, większa część kolonij francuzkich dostała się Anglikom. Wojna ta kosztowała summy niezmierne, a lud i państwo cierpiały więcej nawet, niż w pierwszych latach tego stulecia; przytém wzmagało się marnotrawstwo, dwór rozprężał się coraz bardziej pod rządami kochanek królewskich, tyranija, samowola i demoralizacyja wkradły się do wszystkich gałęzi rządowych. Szczególnie bezecnemi były tak zwane *lettres de cachet* (rozkazy uwięzienia), które łatwiej jeszcze można było uzyskać za Ludwika XV niż za poprzedniego panowania, a które wolność i sprawiedliwość oddawały na pastwę intrygom możnych i dworu. Kłótnie i kabały Jezuitów, których w końcu 1764 r. wygnano, upadek ministra Choiseul za wpływami nowej kochanki królewskiej, pani Dubarri, walka i wygnanie parlamentów, do najwyższego stopnia doprowadziły oburzenie narodu, kiedy Ludwik XV umarł w 1774 r.

Taki był stan rzeczy we Francyi, gdy Ludwik XVI wstąpił na tron, monarcha pełen dobrych chęci, lecz słabego charakteru. Na czele administracyi kraju postawił niezdolnego ministra Maurepas, który Turgotowi i Malesherbowi powierzył zarząd finansów; szlachta i parlamenta jednak nie wspierały usiłowania tych zacnych ludzi, a miejsce ich zajął Necker, który oszczędnością zapobiegł jeszcze publicznemu bankructwu. Wszakże i jego dwór zastąpił Calonne'm, za to, że po wojnie anglo-amerykańskiej, w której Francyja od 1778—83 roku brała udział, objawił konieczność zniesienia przywileju szlachty, uwalniającego ją od podatków. Calonne tak dalece wyczerpnął znów zasoby publiczne, że 22 Lutego 1784 roku zwołać musiano notablów, którym wyznał, że długi lat ostatnich wynoszą 1,746 milijonów, a roczny deficyt wzrósł do 140 milijonów liwrów. Zastąpił go biskup Loménie de Brienne, który z trudem przeprowadził zniesienie pańszczyzny i taxę stemplową; gdy aktów tych i kilku innych parlament zaregestrować nie chciał, król wygnał tenże do Troyes, a w tak ciężkich okolicznościach zwołał tak zwaną *Cour plénière* do spraw skarbu. Tymczasem lud szemrał, a szlachta wraz z duchowieństwem domagała się zebrania reprezentantów państwa. Necker został napowrót powołany do władzy, a Ludwik XVI zwołał do Wersalu stany państwa *(États généraux)*, których otwarcie nastąpiło w dniu 5 Maja 1789 r. Król za własném idąc natchnieniem, gotów był spełnić wielkie dzieło i część swej władzy podzielić z narodem i dla tego wahał się pomiędzy ministerstwem Necker'a, a królową i książętami rodziny, którzy dworem kierowali. Nazajutrz po zagajeniu stanów, szlachta i duchowieństwo urządzili się w osobnych salach, trzeci zaś stan najliczniejszy, a ztąd największą salę zajmujący, oczekiwał na połączenie się dwóch innych i przyjął system bezczynności. Niebawem pomiędzy szlachtą i duchowieństwem, a trzecim stanem zawrzała walka o sprawę rozpoznawania pełnomocnictw deputowanych, do czego pierwsi nie przyznawali prawa stanowi trzeciemu. Biskupi stanęli jako pośrednicy, lecz bezskutecznie, gdyż 27 Maja szlachta zerwała układy. Powodowany tém stan trzeci, ogłosił się zgromadzeniem narodowém i w imię Boga pokoju wezwał duchowieństwo, by się z nim połączyło. Wówczas dwór wystąpił z swojém pośrednictwem, lecz po kilkotygodniowych targach, gdy o upór szlachty wszystko się rozbiło, wówczas stan trzeci na wniosek Siéyesa stanowczo ogłosił się zgromadzeniem narodowém *(Assemblée nationale)* w dniu 17 Czerwca. Pierwszém postanowieniem tego zgromadzenia, któremu prezydował szanowany powszechnie deputowany z Paryża, Bailly, była uchwała stanowiąca podatki na czas trwania obrad i cofająca je na przypadek rozwiązania posiedzeń. Przerażony król taką śmiałością zgromadzenia, 20 Czerwca w nocy kazał zamknąć salę obrad. Nazajutrz więc deputowani zebrali się w sali gry w piłkę i na wniosek Mirabeau, stojąc poprzysięgli, że nie ustąpią, póki Francyi nie nadadzą nowej ustawy; 22 Czerwca, w braku innego miejsca zgromadzenia zebrało się w Kościele ś. Ludwika. Tu większość duchowieństwa połączyła się z reprezentantami stanu trzeciego i czynem tym zwiększyła ich odwagę. Nazajutrz król przybył na posiedzenie i rozkazał deputowanym rozłączyć się, skutkiem czego szlachta i duchowieństwo opuścili salę obrad, lecz na wniosek Mirabeau, deputowani stanu trzeciego uchwalili swą nietykalność, a wytrwałość ich sprawiła, że wielu deputowanych ze stanu duchownego i szlachty, między którymi znajdował się książe Orleański, połączyło się z nimi.

W celu poskromienia oporu, począł król ściągać wojska do Wersalu. Zawrzał lud w Paryżu, kupił się po ulicach i placach, a Palais-Royal stało się główném miejscem zebrań. Oddalenie od steru rządu Necker'a i wygnanie go z Francyi zwiększyło oburzenie powszechne, które 12 Lipca doprowadziło do starcia z wojskiem, w czasie którego pułk przybocznej gwardyi francuzkiej przeszedłszy na stronę ludu, spowodował, iż inne pułka zaczęły odmawiać posłuszeństwa popychającemu je do bratobójczej wojny rządowi, co utwierdziło powstanie i nadało sił rewolucyi. Nazajutrz też powstanie ukazało się w pełni: zabrano broń od puszkarzy i potworzono zbrojne kompanije ochotników. Dnia 14 Lipca rozeszła się wieść, że wojsko na przytłumienie powstania od Saint-Denis postępuje i że działa Bastylii na przedmieście ś. Antoniego skierowane. Rozgrzany lud słowami Karola Desmoulins uderzył, zdobył i zburzył Bastyliję, a odtąd wypadki z odurzającym pędem postępowały po sobie. Ludwik XVI przerażony takim obrotem rzeczy, udał się do zgromadzenia narodowego i oświadczył, że zgodnie z wolą narodu postępować będzie, co gorące wywołało oklaski. Ulubieniec ludu Necker, do władzy powołany napowrót został. Dla uspokojenia Paryża Bailly mianowany został prezydentem, a Lafayette, przyjaciel Washington'a, dowódzcą uformowanej gwardyi narodowej. Król udał się na ratusz i gdy przypiął tam trójkolorową kokardę, zapał ludu był nieopisany. Następnie Ludwik XVI powrócił do Wersalu, lecz też oburzeni na taki obrót rzeczy: hrabia d'Artois z dwoma synami, książe Kondeusz, książe Conti, rodzina Polignac i liczny towarzyszący im orszak szlachty, udali się do Turynu i dali początek emigracyi. Następstwa 14 Lipca były ogromne. Prowincyje poszły za przykładem Paryża, tworząc rady municypalne i gwardyje miejskie, lecz przy tém wszystkiém zaczęła się ukazywać anarchija. Zgromadzenie narodowe pracowało bezustannie i jedne za drugiemi poczęło znosić przywileje, a najpamiętniejszém tu było posiedzenie w nocy 4 Sierpnia, na którém postanowiono możność skupu gruntów przez chłopów posiadanych i w pamięć którego zgromadzenie kazało wybić Ludwikowi XVI medal i nadało mu tytuł: *Odnowiciela swobód francuzkich*. W łonie zgromadzenia, pomimo tych prac dla szczęścia kraju przedsięwziętych, poczęły się wyraźnie zarysowywać stronnictwa. Większość szlachty i duchowieństwa, nieprzyjazna nowemu porządkowi rzeczy, zająwszy stronę prawą w sali obrad, systematyczną prowadziła z postępem walkę przez organa swych utalentowanych mówców: Maury i Casalès. Stojący u władzy Necker miał po sobie stronnictwo zasiadające po środku, umiarkowane, marzące o ustawie angielskiej; odznaczali się w niém jako mówcy: Mounier, Lally-Tollendal i Clermont Tonnerre. Lewa strona prawie wyłącznie należała do ludu, lecz nie byli to jeszcze ci namiętni rewolucyjoniści, jacy później ukazali się na scenie, ale ludzie, którzy w dobrej wierze uznawali prawa do korony Ludwika XVI, byle tylko ten zgodnie z interesami i potrzebami narodu postępował. Pomimo obrad władz konstytucyjnych, Paryż dalekim był od uspokojenia, a w murach poczęła gnieździć się anarchija. Tworzono rozliczne kluby i sekcyje i wszyscy na swoją rękę zaczęli radzić nad pomyślnością kraju, z pomiędzy których najważniejsze odbywały się w Palais-Royal. Niedostatek zaś żywności silnie na wzburzenie umysłów oddziaływał. Z drugiej zaś strony dwór wersalski tajemne knowania zawiązał: zaczęto ściągać wojska ku Wersalowi, a król miał udać się do Metz, gdzie wsparłszy się na wiernych wojskach, pod rozkazami Bouillé'go zostających, Paryż i zgromadzenie narodo-

we w stanie buntu ogłosić zamierzał. Wydawane w Wersalu uczty dla oficerów, zaczęły rodzić podejrzenie, które wkrótce w zupełną przerodziło się nieufność, skutkiem czego 5 Października wybuchło w Paryżu powstanie, do którego niemało także przyczynił się zupełny brak chleba w stolicy. Ogólny rozległ się okrzyk: do Wersalu! Lafayette na czele gwardyi narodowej starał się powstrzymać tłumy, lecz i sam później prądem uniesiony, o 7 wieczorem na czele gwardyi tam wyruszył. Deszcz i znużenie ostudziły zapał ludu, a spokojna postawa gwardyi przybocznej nie dała powodu do walki; nazajutrz dopiero o 6 z rana, kilku zapaleńszych z tłumu wdarłszy się boczną furtką do pałacu, wywołało bójkę między stronami, w której kilku ludzi poległo. Rodzina królewska w największém była niebezpieczeństwie, lecz Lafayette odwrócił burzę, uspokoił tłum i pogodził go z dworem i gwardyją. Król ze swą rodziną do Paryża udać się został zmuszony. W obec takich wypadków i zgromadzenie narodowe nie mogło pozostawać w tyle i mimo chęci musiało kroczyć po drodze rewolucyjnej. Dnia 2 Grudnia dobra duchowieństwa ogłoszono własnością narodową i stawiono je jako ubezpieczenie assygnat, których za 400 milijonów puszczono w obieg. Zawieszono czynności parlamentów przy pozostawieniu jednego tylko sądu Châtelet, który miał rozpoznawać sprawy o zbrodnię *obrażonego narodu* (lèse-nation). Dnia 22 Grudnia przyjęto wniosek nowego podziału kraju na departamenta, obwody, powiaty i nowe ustanowiono władze, powstałe z wyborów. Nakonicc poddano duchowieństwo pod władze krajowe i postanowiono, że stopnie oficerskie są niezawisłe od dworu i urodzenia. Co zaś do prawa pokoju i wojny, to po długim rozbiorze tylko inicyjatywę jego pozostawiono przy królu, pozostawiając ciału prawodawczemu rozwiązanie pytania. Prawa te i gwałtowny prąd wypadków, zaczęły powiększać szeregi emigracyi, do której dali przykład po 6 Października członkowie zgromadzenia: Mounier i Lally Tollendal. Tak rzeczy trwały aż do 14 Lipca 1790 r., który pamiętnym stał się w dziejach Francyi uroczystym obchodem tak zwanej *federacyi narodowej*. Uroczystość była świetna, a podczas przygotowań do niej zapomniano nawet na chwilę stronniczych waśni. Biskup z Autun Talleyrand-Périgord celebrował przy *ołtarzu ojczyzny*, wzniesionym na placu Marsowym, na którym ta urządzoną została. Król przy ołtarzu zaprzysiągł ustawę. Obchód ten nowej dodał siły ludowi, ale też stronnictwa z gwałtowną nienawiścią przeciw sobie wystąpiły, szlachta tłumnie kraj poczęła opuszczać, a roznamiętniony motłoch dopuszczając się nadużyć w Paryżu i na prowincyi, stał się prawie wszechwładnym. Dla wywarcia nań wpływu, zaczęły się tworzyć kluby, z których pierwszy początek swój winien deputowanym z Bretanii, jeszcze w Wersalu na narady schodzącym się, którzy po przeniesieniu zgromadzenia do Paryża posiedzenia swe odbywali w starym klasztorze *Jakóbinów* i ztąd nazwę swą otrzymali. Klub ten urządzony przeważnie na losy kraju wpływał, a duszą jego początkowo byli: Barnave i Lameth. Powstały następnie i inne kluby, między któremi tak zwany *monarchiczny*, z powodu dawania powodów do licznych bójek, przez władzę municypalną z początkiem 1791 r. zamknięty został. Wzburzenie z każdym dniem się powiększało: ciotki królewskie wyjechały do Rzymu, a król w tajemnicy przygotował ucieczkę i w nocy 20 Czerwca t. r. wyjechał, lecz poznany przez naczelnika poczty w Varennes, przytrzymany i jako więzień do Paryża sprowadzony został. Wypadek ten namiętnie poruszył stronnictwa, lecz po burzliwych obradach przemogło monarchiczne i król bez

władzy przy władzy pozostał; dopiero 17 Lipca widoczni już stronnicy rzeczypospolitej na polu marsowém zrobili manifestacyję, która przy użyciu broni przez Lafayetta rozproszoną została. Dnia 29 Września zamknął król obrady pierwszego zgromadzenia narodowego, a powiedziana przez niego mowa gorące wywołała oklaski. Postęp tych wypadków we Francyi wywołał przeciw niej koalicyję europejską, formowanie zbrojnych zastępów przez emigracyję, knowania i wichrzenia stronnictw wewnątrz kraju. Dnia 1-go Października zebrało się nowe *zgromadzenie prawodawcze narodowe* (Assemblée nationale législative), którego prawą stronę zajęli monarchiści, nie mający już powagi pomiędzy ludem, lewą tak zwana *Gironda,* od departamentu z którego po większej części pochodzili, a oprócz niej ukazywało się już stronnictwo czysto demokratyczne, ściśle z ludem po za zgromadzeniem przez kluby związane; środek zaś szczerze do króla i nowego rządu był przywiązany. Koalicyja europejska i zbrojenie się emigrantów pod wodzą książąt oburzało naród i zgromadzenie, które surowe przeciw emigrantom postanowiło prawa. W zgromadzeniu tém Żyrondyści zupełną mieli przewagę. Petion był jego prezydentem. Koalicyja nareszcie wojnę wypowiedziała. W całej Francyi rozległo się hasło wojenne, lecz pierwsze powodzenia należały do koalicyi, co rozdrażniało umysły i surowe wywoływało prawa. Rewolucyjoniści na 20 Czerwca 1792 roku przygotowali poruszenie ludowe i ośm tysięcy ludzi stawiło się przed zgromadzeniem prawodawczem z petycyją, żądając przeciągnięcia przez salę obrad, poczém udali się do pałacu królewskiego, gdzie podobnież przed królem defilowali, żądając zatwierdzenia praw ostatnich, czemu król ze stałością, pomimo największego niebezpieczeństwa odmówił. Dnia 5-go Lipca ogłoszoną starożytną formułę: *Ojczyzna w niebezpieczeństwie*, a dnia 10 Sierpnia za sprawą republikanów, widzących swą zgubę w postępowaniu na Francyję wojsk sprzymierzonych pod wodzą księcia Brunświckiego, wybuchło w Paryżu zbrojne powstanie i los monarchii rozstrzygnięty został. Władzę bowiem królewską zawieszono i zwołanie konwencyi narodowej na 23 Września naznaczoném zostało. Oświadczanie koalicyi europejskiej, że działa na rzecz Ludwika XVI, knowania szlachty i zbrojny najazd emigrantów wespół z nieprzyjacielem na własną ojczyznę, do najwyższego stopnia rozjątrzyły stronnictwo rewolucyjne, a straszne jego działań ukazały się skutki. Król uwięziony w Temple, rzeczpospolita ogłoszona, utworzono komitet rewolucyjny, napełniły się więzienia podejrzanymi, spadały już głowy z rusztowania, w całej Francyi krew popłynęła, a na wieści o wzięciu przez wojska pruskie miasta Verdun, w nocy z 1 na 2 Września, tysiące ofiar wymordowano w więzieniach paryzkich; sprawcą tego piekielnego pomysłu był Danton, który publicznie w zgromadzeniu oświadczył potrzebę nastraszenia rojalistów. Szczęście odwróciło się dla oręża francuzkiego, w dniu 20 Września Francuzi odparli bagnetem Prusaków pod Valmy, a bitwa ta stanowczo wpłynęła na odwrót sprzymierzonych. W dniu 21 Września 1792 r. konwencyja narodowa na pierwsze zebrała się posiedzenie, a nazajutrz uchwaliła stanowcze zniesienie monarchii. Wojska francuzkie przekroczyły granice; bitwą stanowczą pod Jemapes (6 Listopada) Dumouriez zdobył całą Belgiję. W łonie konwencyi wybuchła stronnicza wojna. Żyrondyści musieli ustąpić władzy najzagorzalszym republikanom, na czele których stojący Robespierre, wspierał się na Maracie, dzikim i krwi chciwym republikaninie, w najniższych warstwach społeczeństwa siłę swą czerpiącym. Dnia 13 Li-

stopada rozpoczęto w konwencyi obrady nad losem uwięzionego w Temple Ludwika XVI, a dnia 11 Grudnia stawiono go przed témże zgromadzeniem, poczém w dniu 21 Stycznia 1793 roku z wyroku konwencyi pod gilotyną życie zakończył. Stracenie Ludwika XVI przestraszyło Europę i zgodę pomiędzy stronnictwami uczyniło niepodobną. Europa nową koalicyję przeciw Francyi zawiązała i ze wszystkich stron granicom jej zagroziła. Anglija, będąca duszą nowej koalicyi wypowiedziała wojnę 1 Lutego 1793 r., a z wyjątkiem Szwajcaryi, Szwecyi, Danii i Turcyi, wszystkie mocarstwa do niej należały. Nie dość na tém, w całej Wandei groźne na rzecz monarchii wybuchło powstanie. W takim więc stanie rzeczy, stojący u steru rządu republikanie zmuszeni zostali dla własnego ocalenia rzucić postrach na nieprzyjaciół rewolucyi, obudzić zapał ludu, podsycać namiętności, aby posłużyć się niemi w czasie potrzeby i silną ręką ster władzy utrzymać. Nastały też czasy tak zwane terroryzmu, w których nikt życia pewnym być nie mógł. Straszne trybunały rewolucyjne sumarycznej dopełniały sprawiedliwości, zaledwie o imię i nazwisko zapytawszy uwięzionego, a uwięzionym można być było za najlżejszém podejrzeniem, najniewinniej. W tymże czasie Dumouriez przegrał bitwę pod Neerwinden i zmuszony do ustąpienia z Belgii, dumne uknuł zamiary przywrócenia we Francyi monarchii, co go zmusiło do ucieczki, by w obozie nieprzyjaciół ocalenie znaleść. Wówczas konwencyja ogłosiła się nieustającą i z jej łona wyszły komitet bezpieczeństwa publicznego (*Comité du salut public*), którego duszą był Robespierre, potokami krwi władzę swą znaczył. Rząd rewolucyjny rozwinął się w całej swej sile i mocy, nie oszczędzał też nikogo, a mordowanie czy to z wyroków, czy też i bez nich, zajęło porządek dzienny i zarówno wstąpiła na stopnie rusztowania wdowa po Ludwiku XVI Maryja Antonina, jak książę Orleański zwany Egalité, członkowie konwencyi Żyrondyści i zagorzali republikanie jak Danton i tysiące innych, których częstokroć nazwisk przy osądzeniu na śmierć ortograficznie nie zapisano; a po zgnieceniu powstania w Wandei, dwanaście oddziałów, zwanych *piekielnemi kolumnami*, we wszelkich kierunkach nieszczęśliwy ten kraj przebiegało, ogniem i mieczem wszystko pustosząc. Przy podobném uspakajaniu Francyi na wewnątrz, szczęście zaczęło sprzyjać orężowi francuzkiemu i na zewnątrz. Houchard pobił nieprzyjaciół pod Hondscoote i zmusił ich do odwrotu; następca jego Jourdan, świetne odniósł zwycięztwo pod Watignes, zniósł oblężenie Maubeuge i zaczepnie działać począł, a Hoche, Pichegru i Kellerman z równém działali powodzeniem. Przez zimę 1793/4 r. wojska nieprzyjacielskie bezczynnie stały naprzeciw siebie, lecz po otwarciu kampanii na wiosnę, stanowcze nastąpiły zwycięztwa Francuzów, którzy zdobyli Belgiję i pod swą opieką urządzili Hollandyję w rzeczpospolitę Batawską. Król pruski zawarł przymierze w Bazylei, a za tym przykładem poszła wkrótce i Hiszpanija, ustępując Francyi wyspę San-Domingo. Po za Alpami działania wojsk francuzkich nie były tak szczęśliwe, lecz po zawarciu pokoju z Hiszpaniją, działająca przeciw niej armija do Włoch wysłaną została, skutkiem czego republikanie po całej rozleli się Italii, w której zaledwie utrzymał się jeden dom panujący w Toskanii, i ten w dniu 9 Lutego 1795 r. do przymierza z rzeczpospolitą francuzką zmuszony wypadkami został. Uorganizowane w wielkich rozmiarach przez komitet bezpieczeństwa publicznego mordy, silne oburzenie i zniechęcenie wywołały w narodzie. Dla tego też pomimo strasznego terroryzmu, starano się podko-

pać i zwalić ten rząd krwawy, czego też po wielu usiłowaniach dokonano w dniu 9 Thermidora (27 Lipca 1794 r.), a straszny naczelnik rządu Robespierre, wraz z 21 swymi poplecznikami, z kolei wstąpił na rusztowanie. Odtąd konwencyja narodowa wstąpiła na drogę reakcyi, co dodawało bodźca do działań dla rojalistów. Zawiązało się stowarzyszenie uzbrojone kijami, pod nazwą młodzieży pozłacanej, pod kierownictwem Fréron'a i tajnie wspierając rojalistów, burzyło lud przeciw konwencyi, skutkiem czego ludność przedmieść napadła salę obrad w dniu 12 Germinal'a, jak niemniej 1 i 2 Prairial'a roku III (1 Kwietnia i 20 i 21 Maja 1795). Pokonawszy wszystkie te napady, konwencyja zajęła się przygotowaniem nowej dla kraju ustawy i dobrowolnie zamierzyła zrzec się władzy, którą tak długo sprawowała. W chwili jednak gdy ta nowa ustawa, oparta na dwóch izbach (Rada pięciuset i Rada starszych), pod zatwierdzenie przedstawioną być miała, przelękli się jej konwencyjonaliści, aby przyszłe zgromadzenia nie zostały opanowane, skutkiem nowych wyborów przez rojalistów. Rzeczywiście bowiem stronnictwo emigracyjne śmiało poczęło podnosić głowę. Wylądowanie jednak zbrojnych oddziałów emigracyjnych i zupełne tych zniesienie przez generała Hoche pod Quiberon, dało powód i postawiło konwencyję w możności stanowczego przeciw stronnictwu emigracyjnemu wystąpienia. Knowania wszakże rojalistów zręcznie w Paryżu kierowane były i doprowadziły sekcyje do wystąpienia przeciw konwencyi, z powodu postanowień z 13 Fructidora; lecz porażka powstańców w dniu 13 Vendémiaira postawiła zaporę reakcyjnym działaniom. Dla ustanowienia stałego rządu, konwencyja wybrała ze swego łona pięciu dyrektorów, którzy mieli sprawiać na mocy nowej ustawy władzę wykonawczą. Następnie przed rozwiązaniem się, zwiększyła swe nieśmiertelne prace, urządzając szkoły: politechniczną, artylleryi, wojennej inżenieryi, dróg i mostów, górniczą, geografii, inżenieryi morskiej, żeglugi i marynarki (poprzednio konwencyja już utworzyła szkołę normalną, początkowe szkoły centralne, biuro długości, a niemniej wprowadziła do kraju nowy system miar i wag). Nakoniec, celem godnego zakończenia swych rządów, powszechną ogłosiła amnestyję. Po objęciu władzy (26 Października 1795 r.) dyrektoryjat znalazł skarb w stanie opłakanym i na wiele narażony był ciosów. Pochodnia powstania zabłysła na nowo w Wandei, Hollandyja zagrożoną została najazdem, a zniechęcona armija włoska zaledwie zdołała utrzymać się na stokach Alp. Wojska francuzkie największej oddane były nędzy. Dyrektoryjat usunął od dowództwa armii reńskiej Pichegru, który widocznie już pokazywał się zdrajcą, a naczelnym wodzem armii włoskiej mianował młodego Bonapartego. W tymże czasie dyrektoryjat wypuścił w obieg nowych papierów za 2 milijardy 400 milijonów franków, które niebawem jak dawne assygnaty utraciły wartość. Spisek Babeuf'a nie przyczynił trudności rządowi. Kampanije 1796 r. nową chwałą okryły wojska francuzkie: Moreau zgromił Austryjaków pod Renchen, Rastadt, Ettlingen, Heydenheim i Friedberg, gdy jednocześnie Jourdan przeznaczony na wspieranie jego poruszeń, świetne pod Alterskirchen odniósł zwycięztwo. Gwałtowne jednak działania Jourdana zniweczyły plan, który miał Wiedeń oddać Francuzom. Zwyciężony przez arcyksięcia Karola pod Würtzburgiem, zmuszony został do odwrotu, skutkiem czego Moreau nieśmiertelną okrył się sławą, w pamiętnej swej rejteradzie prawie z pod murów Wiednia i podczas tego cofania się świetne z Austryjakami stoczył bitwy pod Biberbach i Villingen. Hoche

uspokoił na nowo Wandeję. Wszystkie te czyny nie mogą iść jednak w porównanie z działaniem młodego Bonapartego we Włoszech, gdzie ten wódz prowadził ciągle Francuzów do zwycięztwa. Po szeregu świetnych bitew, owładnął on całym półwyspem, zmusił do zawarcia pokoju króla sardyńskiego, papieża i wszystkich książąt należących do koalicyi, zniósł wojska austryjackie generałów: Beaulieu, Wurmser, Alvinzi i księcia Karola, przeszedł wąwozy Tyrolu i poniósł zwycięzkie chorągwie prawie pod mury Wiednia, ścigając niedobitków z armii księcia Karola. Moreau i Hoche przeszli Ren w celu wspierania armii włoskie i wielkie odnieśli korzyści pod Altenkirchen; lecz zawieszenie broni zawarte w Leoben, a następnie pokój w Campo-Formio, położyły koniec świetnej tej kampanii. Ze wszystkich nieprzyjaciół, którzy zawiązali koalicyję, tylko jedną Angliję miała już Francyja do zwalczenia, mocarstwo to nawet zażądało, jakkolwiek nieszczerze, pokoju z rzecząpospolitą. Wiadomość o tak świetnych zwycięztwach z zapałem przyjął naród francuzki. Dyrektoryjat wzmocnił się sławą wojsk narodowych i postanowił zmusić do milczenia swych przeciwników. Wybory roku V powołały do rad wielu kontrrewolucyjonistów, co stało się źródłem niepokoju dla istniejącego rządu. Dwóch dyrektorów, to jest Carnot i Barthélemy, nie przewidując ostatecznego celu rojalistów, zamierzali wesprzeć się na nich. W takim więc stanie rzeczy większość dyrektoryjatu postanowiła zamach stanu, który dokonany 18 Fructidora oswobodził rząd od wewnętrznych nieprzyjaciół. Wybory roku VI odbyły się pod wpływem gorących republikanów, lecz zostały unieważnione przez dyrektoryjat, na mocy władzy jaką ten sobie nadał. Pokój w Campo-Formio nie położył końca wojnie we Włoszech. Ambassador francuzki w Rzymie zabity podczas zawichrzenia, papież usunięty od władzy świeckiej i rzeczpospolita rzymska na nowo ogłoszoną została. Jednocześnie dla zasłonięcia szwajcarskiego kantonu Vaud od przewagi arystokracyi berneńskiej, dyrektoryjat zbrojno wkroczył do Szwajcaryi i nadał jej ustawę. Zamyślał także o najechaniu Anglii, zebrał w tym celu 60 tysięcy żołnierza i mianował generała Bonaparte naczelnym wodzem wyprawy. Lecz olbrzymie przedsięwzięcie, obliczone na pokonanie Anglii w Azyi, kazało odstąpić od zamiaru toczenia z nią wojny w Europie. Bonaparte na czele 40.000 ludzi odpłynął do Egiptu. Jednocześnie zaś, z powodu niektórych wątpliwości wypływających z traktatu zawartego w Campo-Formio zwołany został kongres, na który Francyja wysłała trzech pełnomocników. Anglija nie chcąc pokoju, a nie mogąc sama znieść całego ciężaru wojny, popchnęła inne mocarstwa do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Królowie neapolitańsk sardyński pierwsi ulegli namowom i pierwsi też w dnia kilku pokonani zostali, a królestwo neapolitańskie przemienione zostało w rzeczpospolitę partenopejską. Niebawem Rosyja, Austryja i w ogóle wszystkie mocarstwa europejskie, z wyjątkiem tylko Prus i Hiszpanii, zawiązały koalicyję przeciw Francyi. Dopełnione przez Austryjaków morderstwo w Rastadt, na osobach pełnomocników francuzkich przybyłych na kongres, oburzyło rzeczpospolitą, która też podjęła rzuconą jej rękawicę. Rozpoczęła się więc wojna, lecz z pominięciem świetnych czynów Bonapartego w Egipcie, nacechowana jest samemi tylko dla Francyi klęskami. Wyparto prawie zupełnie z Włoch Francuzów; Rossyjanie i Austryjacy gotowali się do najechania samej Francyi przez Szwajcaryję, a 40,000 Anglików wylądowało na brzegach Hollandyi. Na dyrektoryjat spadała odpo-

wiedzialność za wszystkie te niepowodzenia; napastowany też był w radach przez gorących republikanów, a jednocześnie musiał stawić czoło poruszenia rojalistów i pokonać szuanów, którzy na nowo powstali. Na szczęście jednak dla Francyi Massena powstrzymał wojska koalicyi w Szwajcaryi i przyprowadził je do stanu nieładu po ciągłych zwycięztwach w ciągu dni piętnastu. Anglicy pod księciem York zarówno pokonani w Hollandyi, zmuszeni zostali do chronienia się na statki. Na wieść o zagrożeniu ojczyzny, Bonaparte opuszcza Egipt i poprzedzany swą sławą przybywa do Francyi, a poznawszy, że ogólne zapanowało oburzenie przeciw dyrektoryjatowi, uknuł spisek wspólnie z Sićyes'em, jednym z dyrektorów, siłą opanował władzę 18 Brumaira, położył koniec rewolucyjnemu peryjodowi Francyi i poddał ją pod rząd despotyzmu monarchicznego. Nowa ustawa z VII roku, która wypłynęła skutkiem wypadków 18 Brumaira, złożyła ster rządu w ręce trzech konsulów: Napoleona Bonaparte, Cambacérès'a i Lebrun'a, chociaż rzeczywistą władzę posiadał tylko pierwszy konsul, gdyż był nawet w prawie mianowania swoich dwóch kollegów. Wedle tejże ustawy, władza prawodawcza należała do trybunatu, który toczył rozprawy nad uchwałą praw (inicyjatywa ich należała do władzy wykonawczej), do ciała prawodawczego, które zatwierdzało prawa i do senatu, obowiązanego do czuwania nad ich wykonaniem. Pod względem stosunków zagranicznych znikła wszelka nadzieja utrzymaniu pokoju, a ztąd pierwszy konsul zamierzył sam udać się do Włoch i stanąć tam na czele wojska. Przejście góry ś. Bernarda, wkroczenie do Włoch, odzyskanie wszystkich dawnych podbojów, i nieśmiertelne bitwy pod Montebello i Marengo, zapałem przejęły Francyję; jedném słowem Austryjacy na miazgę zgnieceni zostali we Włoszech, gdy nadto jakby na domiar powodzenia, generał Moreau zniósł ich zarówno i w Niemczech, w pamiętnych bitwach pod Engern, Möskirch, Biberach, Hochstedt i Hohenlinden. Cesarz austryjacki zmuszony do błagania o pokój, ustąpił i przyznał Francyi wszystkie kraje położone z lewego brzegu Renu, aż do samego ujścia. Zarówno zawarto pokój z Neapolem, Bawaryją, Portugaliją, Rossyją i Portą ottomańską. Posiadłości francuzkie powiększone zostały księstwami Parmy, Piombino i wyspą Elbą. Nawet Anglija podpisała pokój w dniu 27 Marca 1802 r. w Amiens i po tylu krwawych a świetnych wojnach mogła Francyja odetchnąć nareszcie. W tymże czasie pierwszy konsul zawarł z papieżem konkordat i ustanowił order Legii honorowej, a następnie dożywotnim konsulem mianowany został. Zapanował pokój we Francyi, co nie było na rękę rojalistom, którzy tylko przez nieustanne zaburzenia chcieli obrzydzić narodowi rzeczpospolitą i tym sposobem zyskać możność wprowadzenia na tron Bourbonów. Postanowili więc zgładzić pierwszego konsula, jako największą zaporę do przeprowadzenia swych planów i dla tego rozciągnęli szereg niecnych zamachów, jak naprzykład wybuch maszyny piekielnej na ulicy Sainte-Nicaise, usiłowania Jerzego Cadoudal, Pichegru i t. p. Oburzony tém Bonaparte, chcąc przerazić nieprzyjaciół, dla własnego bezpieczeństwa rozkazał porwać z za granicy i stracić księcia d'Enghien. Nie przestawał pierwszy konsul ciągle zajmować się urządzaniem wewnętrznem Francyi i odznaczył swe rządy, jako naczelnik rzeczypospolitej, założeniem banku francuzkiego, uspokojeniem Wandei, zamknięciem listy emigrantów, reorganizacyją instytutu francuzkiego, ustanowieniem prefektów, rozszerzeniem loteryi, zbiorem wszystkich praw w jeden kodex

i wieloma urządzeniami ulepszającemi ustawę państwa. Tytuł jednak pierwszego konsula nie wystarczał dla ambicyi Bonapartego, zażądał więc korony cesarskiej i tę mu natychmiast poniósł posłuszny senat. Odtąd Napoleon otoczył się świetnym dworem i usiłował przyciągnąć ku sobie emigrantów i starą szlachtę. Koronowany wkrótce cesarzem Francuzów i królem włoskim, zaczął rządzić jak nieograniczony władzca i cała Francyja zamknęła się wówczas w Napoleonie wojowniku i Napoleonie despocie, gdyż on ją tylko podówczas wyobrażał. Zawarty pomiędzy Angliją a Francyją pokój w Amiens zerwany został i rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie na morzu. Napoleon zamierzył najechać Angliję i założył w tym celu obóz pod Boulogne; lecz na wiadomość, że Austryja wkroczyła do sprzymierzonej z Francyją Bawaryi i że Rossyja gotuje się zarówno do wystąpienia, stanął na czele wojska i wyruszył w pole. Stanąwszy w Strasburgu 24 Września, już 26 Grudnia podpisał pokój w Preszburgu, po zupełném zgnieceniu wojsk rossyjsko-austryjackich w bitwie pod Austerlitz. Poniżające warunki pokoju dla Austryi powiększyły Francyję zdobytemi krajami: Wenecyją, Dalmacyją, Albaniją i innemi prowincyjami. Rok 1807 zarówno był świetnym dla oręża francuzkiego: królestwo neapolitańskie zdobyte; Prusacy pomimo przymierza, wzięli się do broni i srogo ukarani zostali, a bitwy pod Jena i Auerstaedt wydały ich na łaskę Francyi. Następnie Napoleon wszedł do Polski i zwycięztwem znaczył swe kroki: bitwy pod Eylau (9 Lutego 1807 roku) i pod Friedland niepomyślnie wypadły dla Rossyi i sprowadziły traktat tylżycki. Potężny Napoleon nadawał królestwa braciom i kuzynom, a księstwa i dobra swym generałom. Obwiniają go nawet, że wszystkie trony nowemi zamierzał obsadzić dynastyjami. Wojny w Portugalii i Hiszpanii, a szczególniej ta ostatnia, wykazała opłakane następstwa podobnych zamiarów, lecz pomimo to niewolniczy senat zatwierdzał wszystko i dostarczał cesarzowi pod dostatkiem ludzi i pieniędzy na wszelkie wyprawy. A podczas gdy wojska francuzkie marniały w bezużytecznych a krwawych zapasach z Hiszpanami, Anglija, pomimo swego wyczerpania, uzbroiła nowo Austryję przeciw Francyi. Wybuchła na nowo wojna w Niemczech, a bitwy pod Abensberg, Eckmühl, Ebersberg, Essling i Wagram, zmusiły cesarza Franciszka do błagania o pokój i do przyjęcia ciężkich i poniżających warunków. Napoleon był bezdzietnym i z boleściąby mu przyszło pozostawiać koronę bratu Józefowi; rozwiódł się więc z Józefiną Beauharnais i zaślubił córkę cesarza austryjackiego, arcyksiężniczkę Maryję Ludwikę. Małżeństwo to stało się dlań w skutkach opłakaném. Gdy generałowie francuzcy pracowali nad ujarzmieniem Hiszpanii, sam Napoleon zajął się sztukami i wieloma pięknemi pomnikami przyozdobił Francyję. Z jego też rozkazu wszędzie urządzono drogi i zgłębiono port antwerpski. Jednocześnie uważał za stosowne wziąść udział w rozprawach nad kodexem cywilnym i najdrobniejsze badał szczegóły. Narodzenie się syna, który nazwany został *królem rzymskim* (20 Marca 1811 r.), spełniało wszelkie jego życzenia i dla tego chciał utrwalić panowanie pokoju. Lecz niewypełnianie przez Rossyję przyjętych warunków pod względem blokady lądowej, zadraźniło dumę Napoleona i ztąd groźną przeciw niej przedsięwziął wyprawę. Zwycięztwo aż do Moskwy towarzyszyło orłom francuzkim: bitwy pod Smoleńskiem i nad rzeką Moskwą zwiększyły ich sławę; lecz sroga zima pokonała wojska, którym nie mogły się oprzeć wszyscy władzcy europejscy. Spale-

nie Moskwy i odwrót Francuzów, nie zabezpieczonych od nieznanego przez nich klimatu, brak żywności, zniszczyły wojska Napoleona, a wówczas sprzymierzeńcy jego, których mimo woli do swego przykuwszy rydwanu, za sobą prowadził, odstąpili go i obrócili się przeciw Francyi. W r. **1813** z świeżo uformowanemi pułkami rozpoczął kampaniję saską: pod Lützen i Budziszynem świetne odniósł zwycięztwa, lecz porażony na głowę pod Lipskiem, wzmocnił jeszcze bardziej zawiązaną przeciw Francyi koalicyję, która pokrzepiwszy się nowemi sprzymierzeńców Napoleona odstępstwami i zyskawszy ich dla siebie, zwycięzko weszła w **1814** roku do Francyi. Kampanija tego roku, w której cesarz bronił zagrożonego domowego ogniska, dodała jeszcze sławy do jego zawodu wojskowego. Sprzymierzeni przerazili się nawet powodzeniem oręża francuzkiego i zawahali na chwilę; lecz skorzystawszy z oddalenia Napoleona od stolicy, śmiało pomaszerowali na Paryż i weszli tu pomimo walecznej garstki żołnierza obrony. Nie rozpaczał przecież Napoleon, nie uważał swej sprawy za straconą i gromem piorunu zamierzał uderzyć na nieprzyjaciela, gdy w tém zdrada marszałka Marmont, zniechęcenie i znużenie innych marszałków i generałów, powikłały mu plany i zmusiły do zrzeczenia się tronu w Fontainebleau i przyjęcia w zamian za panowanie nad światem, małej wysepki na morzu Śródziemném. Po złożeniu korony przez Napoleona, senat ułożył ustawę daleko liberalniejszą od cesarskiej. Aktem tym lud francuzki powoływał na tron Ludwika Stanisława Xawerego, brata Ludwika XVI, pod warunkiem, że zaprzysięże ustawę państwa. Lecz w miejsce tego Ludwik XVIII przybywszy do Francyi, nadał *Kartę* przez siebie ułożoną. Karta ta nadaną była w formie rozporządzenia królewskiego, zmieniającego urządzenia krajowe, a ztąd Ludwik XVIII zaraz przy swém wstąpieniu znalazł silną w kraju opozycyję, którą zwiększala jeszcze nietaktownem postępowaniem otaczająca dwór emigracyja. Z średniowiecznemi zachciankami wystąpiła szlachta i duchowieństwo, żądając powrotu do czasów dawno minionych, co wielkie w narodzie wywołało wzburzenie. Wojsko stanowczo było nieprzychylne dworowi królewskiemu i serdecznie żałowało upadłego cesarza. Wszyscy niezadowoleni korzystając z tego, przysporzali trudnosci rządowi i w takim stanie kraju Napoleon opuścił potajemnie Elbę i wylądował w Fréjus. Wszystkie usiłowania Bourbonów nie zdołały powstrzymać tryjumfalnego pochodu Napoleona; orły cesarskie przelatując z wieży na wieżę, w d. **20** Marca **1815** r. siadły na Notre-Dame w Paryżu. Krótkie to były już rządy Napoleona, znane w dziejach pod nazwą *Stu dni* które po kilku smutnych z koalicyją zwycięztwach, skończyły się stanowczą pod Waterloo klęską. Bourboni powtórnie z nieprzyjaciołmi ojczyzny przybyli do Paryża i powtórnej restauracyi rządy rozpocząwszy, nie ukrywali już jak poprzednio prawdziwych swych zamiarów. Najopłakańsza nastąpiła reakcyja, w czasie której obrzydli siepacze, na własną rękę, szczególniej w południowej Francyi, dopuszczali się mordów nad ludźmi znanymi z zasad swych liberalnych lub Bonapartystowskich, nad nieszczęśliwymi wojownikami, którzy całe życie straciwszy dla sławy Francyi w obozie, chcieli na starość wypocząć przy domowém ognisku. Rząd też okrył się hańbą przez wyroki śmierci, spełnione nad Ney'em, Mouton-Duvernet'em, braćmi Faucher, Labédoyère'm i wielu innymi. Cenzura stanowczo zaprowadzoną została; waleczne szczątki wojsk narodowych zdaleka trzymane od stolicy, publicznie nazywane były: *rabusiami z za Loary;* wypędzenie z kraju wszystkich Francuzów, którzy głosowali

na śmierć Ludwika XVI, i tych wszystkich, którzy przyjęli udział w służbie podczas Stu dni; zniesienie wolności osobistej i inne tym podobne wewnętrzne urządzenia, przy wepchnięciu Francyi traktatem zawartym z koalicyją w dawne z r. 1789 granice, były czynami cechującemi restauracyję Bourbonów. Na hańbę izb ówczesnych wyznać trzeba, iż szły na wyścigi z rządem przez uchwały wszystkich tych gwałtownych środków i doprowadziły do tego, że aż sam król postanowieniem z d. 5 Września 1816 r. zmuszonym został do ich rozwiązania. Otucha wstąpiła w konstytucyjonistów i liberalnych, poczęli liczyć na dobre chęci Ludwika XVIII i szczerze popierali gabinet, za którego sprawą postanowienie to wyszło. Restauracyja jednak żywiła w sercu nienawiść dla wszelkiego postępu i wolności. Prawo uciskające prassę, przedsięwzięte środki po zamordowaniu księcia de Berry i gabinet Villèle, Corbière i Peyronnet, zniszczyły wkrótce wszystkie nadzieje liberalnych. Nowe surowe prawo przeciw pisarzom i prassie, stanowcze popieranie ultrarojalistów, wypędzenie deputowanego Manuel, nadużycia ministrów przy wyborach i wojna Francyi przedsięwzięta na zniesienie swobód w Hiszpanii, wówczas gdy Austryja dokonywała tego samego w Neapolu i Piemoncie, z każdym dnie zwiększały zastępy nieprzyjaciół rządu. Gdy umarł Ludwik XVIII, już stronnictwo liberalne głęboko zapuściło korzenie pomiędzy narodem. Poronione spiski Béfort'a, Berton'a, La Rochelle'a były echem opinii publicznej i groźną dla Bourbonów zapowiadały przyszłość, czego rząd jednak nie chciał ani widzieć ani słyszeć. Następca Ludwika XVIII, Karol X, pomimo namiętnych swych przeciwrewolucyjnych zasad, przy wstąpieniu na tron uspokoił nieco umysły przez zniesienie cenzury. Przy jego też uroczystym wjeździe do Paryża, radość ludu była niesłychana. Wkrótce jednak otoczył się ministrami, którzy jawnymi byli przeciwnikami wszelkie wolności. Zatwierdził milijard na wynagrodzenie emigrantów, a ten milijard lud miał zapłacić. Popierane przez króla duchowieństwo nadużyło swego posłannictwa, wywołując zamieszanie w kraju. Nakoniec gabinet zrzuciwszy maskę, wniósł projekt do praw o feudalném prawie starszeństwa i o uposażeniu, który izba odrzuciła. Od tej pory wspierających rząd coraz ubywało. Pomimo ucisku, przywrócenia cenzury, rozwiązania gwardyi narodowej, przekupstwa i nadużyć przy wyborach, pomimo zamieszek i strzelania do ludu na ulicy Saint-Denis w Listopadzie 1827 roku, gabinet utrzymać się nie mógł i zmuszony został do ustąpienia miejsca więcej konstytucyjnemu ministerstwu Martignac'a, które pogardzane przez dworaków i widząc niepodobieństwo rządzenia krajem, gdy rząd z powodu nieprzyjacielskiego przeciw narodowi występowania jest nienawidzonym, z kolei ustąpiło miejsca gabinetowi księcia de Polignac. Rozpoczęty podbój Algieru był tylko zręcznym obrotem rządu, na zwrócenie w inną stronę umysłów, aby tém łatwiej samowładną wywierać władzę. Nareszcie otwarta wojna tegoż ministerstwa z izbami wyobrażającemi zasady postępowe i sławne ordonanse Karola X. wywołały rewolucyję i stanowczy upadek Bourbonów. Rewolucyja lipcowa 1830 r. ukarała restauracyję za brak dobrej względem narodu wiary i wyniosła na króla, nie już francuzkiego, lecz Francuzów, Ludwika Filipa księcia Orleańskiego. Odetchnęła Francyja po dokonanej zmianie rządu, gdyż razem z nim zawitała do kraju swoboda. Poruszyły się jednak namiętności, zarysowały wybitnie stronnictwa i jak z jednej strony zjawiła się, rychło przytłumiona, szuaneryja w Wandei, pod wodzą wdowy po księciu de Berry, tak też ukazały się krańcowe rewolucyjne odcienia i o rzeczy-

pospolitej bezprzestannie marzyły. Usiłowania powstań i kilkakrotne na króla zamachy nie miały powodzenia, bo rząd rzeczywiście miał większość po sobie, całe mieszczaństwo, któremu liberalizm i dobry byt najbardziej przypadały do smaku. Pod tym względem niby nie można zarzucić rządom Ludwika Filipa, ale też z drugiej strony, przemyśliwając tylko o usadowieniu swej dynastyi na tronie, o zbogaceniu siebie i potomstwa, zaprowadził zepsucie, przedajność, starał się zmateryjalizować naród i prawie pozbawił Francyję głosu w radzie mocarstw europejskich, gdyż najmniejszego obawiając się starcia, wszystkim gabinetom ulegał, byle tylko pokój utrzymać. Raz tylko w 1840 roku, więcej wojownicze od innych ministerstwo Thiersa, chciało się wmięszać w zawikłania sprawy wschodniej i przeciw sprzymierzonym w tej sprawie państwom wystąpić, lecz w rychle przez inny gabinet, w którym Guizot przeważną rolę odgrywał, a następnie i prezydencyję jego objął, zastąpione zostało. Na upadek Ludwika Filipa wiele składało się przyczyn, rozwijał się zaś on przed naszemi oczami w sposób następny. Przedajność przy wyborach do izby deputowanych cechowała te rządy, a najwybitniej okazała się ona w roku 1846, gdy po rozwiązaniu jednej, do drugiej izby wybierano deputowanych i gdy grzecznêm wyrażeniem się kupno głosów nazywano: *nadużyciem wpływu.* Gabinet stanowczą miał w izbie większość, gdyż większa część deputowanych przez niego tu wprowadzona, nie czuła, nie myślała, czekając tylko skinienia ministeryjalnego. Położenie takie oburzało innych deputowanych i dla tego z namiętnemi występowali mowami, które po za obrębem izby zyskiwały poklask. W ciągu 1847 roku gorące w izbach wrzały rozprawy, lecz najświetniejsze słowa były głosem wołającego na puszczy; nic większości przekonać nie zdołało. Wówczas mniejszość popierana przez naród, zamierzyła przeprowadzić reformy wyborcze, i w tym celu urządzała w 1848 roku tak zwane *bankiety* reformistowskie. Bankiety zgromadziły burzę, rząd chciał ją powstrzymać i zbyt energicznêm, bo nawet zbrojnêm wystąpieniem, wywołał w końcu Lutego 1848 roku rewolucyję, która obaliła większość izb, gabinet, tron i dynastyję Orleańską. Po rewolucyi lutowej rząd tymczasowy, na prędce z różnych żywiołów zlepiony, pod prezydencyją starego republikanina Dupont de l'Eure, ogłosił rzeczpospolitą i ujął ster władzy aż do zebrania się *zgromadzenia ustawodawczego,* które potwierdziło ogłoszenie rzeczypospolitej i powierzyło władzę wykonawczą ustanowionej kommissyi wykonawczej. Dnia 15 Maja naszła toż zgromadzenie ustawodawcze urządzona na korzyść Polski manifestacyja, skutkiem czego obrady na chwilę przerwane zostały, choć po 24 godzinach wszystko do dawnego trybu wróciło. W czasie wybuchu socyjalnej rewolucyi w Czerwcu, zgromadzenie złożyło władzę w ręce generała Cavaignac, z tytułem naczelnika władzy wykonawczej. Na mocy obowiązującej ustawy Ludwik Napoleon Bonaparte obrany został prezydentem rzeczypospolitej w dniu 10 Grudnia. Wówczas to zgromadzenie ustawodawcze rozwiązało się, a w jego miejsce zebrało się *zgromadzenie prawodawcze,* które zajmując się tylko stronnemi waśniami i kłótniami, popadło w obrzydzenie u narodu, têm samêm ułatwiło Ludwikowi Napoleonowi zamach stanu przeciw ustawie państwa, dokonany w 2 Grudnia 1851 r. Nazwa rzeczypospolitej utrzymała się jeszcze rok cały, lecz w Grudniu, r. 1852 prezydent jej, skutkiem nakazanego przez siebie powszechnego głosowania, przybrał godność cesarską wraz z imieniem Napoleona III; a przy wstąpieniu na tron zapewniwszy swoich poddanych, że: cesarstwo to pokój!

(L'empire c'est la paix), krwawe już stoczył wojny z Rossyją (1854 do 1856) i z Austryją (1859), oprócz przedsiębranych wypraw do Chin, Kochinchiny i Mexyku.—Bliższe szczegóły o dziejach Francyi, tak dawniejszych i nowszych, jak współczesnych, skróconych tu rozmyślnie dla uniknienia powtarzań, znajdują się w niniejszej *Encyklopedyi*, pod odpowiedniemi artykułami, już to o pojedynczych królach, cesarzach, wodzach i wszystkich w ogóle ważniejszych mężach politycznych, już też pod nazwami miejscowości, wypadkami historycznemi wsławionych, albo nakoniec pod artykułami o samychże tych wypadkach, jak np. wojen (*Trzydziestoletniej*, *Pirenejskiej*, *Siedmioletniej* i t. p.), związków (*Frondy*, *Ligi*), dat (*Nocy ś. Bartłomieja*, *18 Brumaire'a*, *18 Fructidora* i t. d). Obok tego odsełamy czytelników do licznych i znakomitych dzieł o historyi Francyi, wymienionych po części w artykule o *Francuzkiej literaturze*, oraz do pożytecznej w tym przedmiocie kompilacyi Tomasza Dziekońskiego, pod tytułem: *Historyja Francyi* (Warszawa, 1845), do polskich przekładów *Historyi powszechnej* Cezara Cantu, do *Historyi rewolucyi francuzkiej* i *cesarstwa* przez Thiers'a i kilku innych.

Francyja (księstwo). Najpierwszym księciem (*duc*) Francyi był *Robert Mocny (le Fort)*, któremu godność tę nadał Karol Łysy na zjeździe w Compiègne 861 r. Trudno ściśle oznaczyć ówczesną rozległość tej prowincyi, położonej między rzekami Sekwaną i Loarą, która następnie została punktem środkowym, w około jakiego po upadku państwa Karlowingów zaczęła się kojarzyć narodowość francuzka. Następcami Roberta Mocnego na tronie książęcym Francyi byli synowie jego: *Eudes*, późniejszy król i *Robert*, który usiłował strącić Karola Prostego z tronu i zginął w 923 r. w bitwie pod Soissons; oraz wnuk tegoż Roberta *Hugo Wielki*, nakoniec zaś *Hugo Kapet*, który stanowczo rodowi swojemu zjednał władzę najwyższą. W tym czasie księstwo francuzkie obejmowało, oprócz hrabstw paryzkiego i orleańskiego, prowincyje: Gâtinais, Chartrain, Blaisois, Perche, Touraine, Anjou, Maine, Beauvaisis, Sologne i część ziemi Amiénois. Wszakże to księstwo, jakkolwiek wchodziło w skład dóbr królewskich, równie jak cała reszta Francyi, podzielone było pomiędzy licznych panów feudalnych, z którymi pierwsi Kapetyngowie liczne staczali walki; takiemi były mianowicie rodziny Montlhéry, Puiset, Montmorency, Dammartin, Monfort, Meulon, Mantes, Ponthieu, d'Amiens, Valois, Vermandois, Soissons i Anjou.

Francyk, tak w starej polszczyznie zwano Frankończyka. Skarga w *Dziejach* pisze: „Justynijan pisał się Francykiem, jakoby kiedy Franki zawojował."

Frank. Jedność monet francuzkich, wybijana ze srebra, ważąca 5 grammów, w średnicy 24 milimetry, czyli 1 cal mająca, zawierająca 4,5 gramma czystego srebra, o 0,5 gramma miedzi; dzieli się na 100 centimów, a równa się 1 złp. i 19,8 grosza p. Wybijają według tej stopy monety złote: po 100, 50, 40, 20, 10 i 5 franków, tudzież srebrne: 5, 2, 1, $^1/_2$, $^1/_4$ i $^1/_5$ frankowe. Według tejże stopy system monetarny zaprowadzony został w Belgii, Szwajcaryi i królestwie włoskiém. *J. P–z.*

Frank (Jakób Józef *Lejbowicz*), sławny reformator Żydów polskich w XVIII wieku. Dzieje tego szczególnego człowieka pełne są baśni i prawie legend cudownych, w które ustroili to życie bardzo liczni wyznawcy. Dowodzi z jednej strony to ich mocnego zajęcia się osobą, lubo z drugiej strony wykrzywia historyję i wnosi do niej moc zmyśleń. Frank stał się po-

stacią mistyczną, jak Esterka. Co tu powiemy o nim, zdaje się, oparte jest na pewniejszej podstawie, ale wszelako i jeden i drugi szczegół może być nieprawdziwy. Baron Brinken, Niemiec, niegdy inspektor lasów w królestwie polskiém, napisał całą o losach Franka i sekty jego powieść, którą w r. 1845 drukowała *Biblijoteka warszawska* w tłómaczeniu z niewydanego rękopismu, ale nieskończyła jej, niewiadomo dla czego. Tytuł jej: *Józef Frank, powieść historyczna drugiej połowy XVIII wieku.* Autor miał pod ręką jakieś źródła historyczne, to widać po samym zakroju powieści, ale zbyt dowolnie z nich korzystał. Pokazuje się z niego, że sekta, którą Frank podniósł była stara i że sięga II wieku po zburzeniu Jerozolimy; początkiem jej było dzieło Symona Juchaja: *Sohar czyli książka światła.* Według Brinkena miał Frank urodzić się w Buczaczu, na Czerwonej Rusi, ale pewniejsza wiadomość, że Frank urodził się w Korolówce na Podolu roku 1712. Za młodu pędził gorzałkę i trudnił się handlem wołów. Dla tego nieraz zwiedzał Turcyję i bawił się po lat kilka w Krymie, w Multanach i na Wołoszczyznie. W Turcyi nazywał się Frankiem, to jest Europejczykiem i nazwisko to, które zbyt ogólne było i wszystkich znaczyło, stało się odtąd jego nazwiskiem rodzinném; Żydzi nasi wtenczas stałych nazwisk nie mieli. Miał Frank pociąg także wielki do kabały. I ta okoliczność i głębsze zastanowienie się nad dolą ludu żydowskiego w Polsce, zbudziły we Franku serce i marzyć począł nad podniesieniem swoich. Myślał, że przyjęcie pozorne wiary chrześcijańskiej ulepszy dolę ludu; w samej rzeczy, odpychano Żydów u nas dla tego tylko, że chrześcijanami nie byli. Frank chciał oszukac cywilizacyję; kładł więc na się dwuznaczne barwy, żeby wilk był syty i owca cała, zakon mojżeszowy kazał zachowywać w tajemnicy przed chrześcijaninami swoim zwolennikom, a udawać jawnie chrześcijan. Myśl ta długo w niém dojrzewała. A kiedy wrócił do Polski, jako biegły kabalista rozpoczął szeroką propagandę. Obawiał się naturalnie oporu od starowierców, ale chociaż zaspakajał ich, że Żydzi jego sekty będą zawsze Żydami i we wszystkiém, przygotował się na walkę. Z początku myśl się podobała, Frank ujął rabinów i całe gminy w Lanckoronie, w Busku, w Opocznie, ale wkrótce starowiercy rabini podnieśli krzyk zgrozy, bo nie chcieli zaparcia się, a zarówno jawnie jak i pokryjomu myśleli być Żydami. Zwątpiwszy, czy mu się uda co zrobić w Polsce, chciał Frank powrócić do Turcyi. W Salonice mieszkał uczony rabin Berachejach, tam myślał Frank schronić się ze swoimi uczniami. Rozgniewani Żydzi w Kamieńcu oskarżyli go jako zbiega. Ale źle trafili. Znalazł się tam niespodziewany Frankowi opiekun ido tego mozny, bo senator biskup kamieniecki Mikołaj Dembowski. Sądził biskup, że udawane Żydów chrzescijaństwo zawsze jest bliższe chrześcijaństwa, aniżeli opór przy zastarzałych pojęciach; udając chrześcijaństwo, przyzwyczajając się do praktyk kościelnych, mogli się na prawdę Żydzi nawrócić. Pozwolił więc Frankowi założyć sektę soharystów czyli przeciw-talmudzistów. Zaczęły się w Kamieńcu i we Lwowie dysputy publiczne przy biskupach i dostojnikach Rzeczypospolitej, zwolenników nowej nauki ze starowiercami i przyszło nareszcie do samego wykonania wiary ze strony Frankistów (*Wspomnienia Wielkopolski*, II, XXXVI str.). Mówili dużo i o Messyjaszu, ale zachowali milczenie, kogo pod tém nazwiskiem rozumieli. Talmudziści poszukali wtedy opieki Brühla i wpływem ministra chcieli obalić potężny bardzo wpływ biskupa. Brühl prosił nuncyjusza (ks. Serra, arcybiskupa Mityleny?), ażeby wyrozumiał

naukę Frankistów. Nuncyjusz dał zdanie, że nauka ciemna, lubo się wielce zbliża do chrześcijaństwa; okazał nawet na niebezpieczeństwo, jakie ztąd grozi Kościołowi, bo i ciemni chrześcijanie gotowi będą się łączyć z Frankistami. Wskazywał na fakta które go boleśnie zraniły; miało być np. pomiędzy Frankistami wielkie nieuszanowanie dla dostojności małżeństwa. Kiedy biskup Dembowski ośmielił do tego, zaczęli soharyści palić po ulicach pisma talmudyczne. Ale spotkał ich cios wielki. Dembowski został arcybiskupem lwowskim, ztąd większa otucha dla Frankistów, ale nie wjechał nawet na swoją nową stolicę i umarł r. 1757. Talmudziści wtenczas poszli górą, przy pomocy Brühla. Sekta więc szapłaświnników, jak ją Julijan Ursyn Niemcewicz nazywa (*Pamiętniki*, str. 66), wyniosła się całkiem z Polski na Multany i stolicę sobie założyła w Chocimiu. Oczywiście tutaj zmieniały się stosunki. Frankiści w Polsce przyjmowali pozornie katolicyzm, w Turcyi muzułmanizm. Bo o co chodziło? o prawo obywatelskie, którego się nabywało wyznawaniem religii panującej. Frankista nie miał być chrześcijaninem wyłącznie, ale wszędzie powinien był wcielać się w narodowość; wewnątrz wszyscy Frankiści mieli być Żydami, ale po wierzchu byli jak wypadło, katolikami, grekami, dyssydentami i muzułmanami. Tak Żydzi saloniccy byli muzułmanami z pozoru. Nie dali i w Chocimiu rabini polscy spokoju sekciarzom. Skarżyli ich nieustannie przed paszą i kadym; satrapowie tureccy dokuczali więc i pospólstwo łupiło Frankistów. Postanowili więc bądź co bądź powrócić do Polski i w tym celu udawali, że szczerze się nawrócili do wiary chrześcijańskiej. Wielki ten czas nastał dla Żydów roku 1759: wszystko co o ich chrzcie tutaj powtórzymy, opiera się na Brinkenie, który chociaż się tłómaczy, że samą historyję podaje, zobaczymy, że się i bardzo myli. Dnia 21 Lipca wjechało przez Halickie przedmieście do Lwowa mnóstwo powózek; był to Frank i jego zwolennicy, powracali z żonami, dziećmi, betami i tłómokami. Po uroczystych dysputach z talmudzistami, chrzcili się wszyscy 15 Września w katedrze lwowskiej. We Lwowie miał być zjazd obywatelstwa liczny. I nowość widoku i chęć poparcia sekty, zgromadzała szlachtę. To pewna, że na wyścigi jeden przed drugim spieszyli się, żeby pomódz nowonawróconym; że trzymali ich do chrztu i nadawali im swoje nazwiska i że odtąd najpiękniejsze nazwiska historyczne polskie dostały się Frankistom. Samego Franka trzymać mieli do chrztu Zamoyski, ordynat i Wielopolski: żonę jego Ostroróg i siostrzeniec ks. Mikulskiego, podówczas administratora lwowskiego, który gorliwie popierał Frankistów. Żona zachorowała i dla tego jej chrzest odbyć się miał później cokolwiek, razem z chrztem dwóch, pięcio i siedmioletniego, synów Franka. Nie przyjął patryjarcha sekty nazwiska żadnego z chrzestnych ojców swoich; wolał przy własném zostać. Wszystko to zbyt upstrzone wymysłami. To, co następuje pewniejsze, a najpewniejsze to, co przytaczamy ze źródeł. Ze Lwowa Frank wybierał się do Warszawy. Chciał ukazać się królowi i ministrom, na większym świecie Rzeczypospolitej, a wszyscy byli ciekawi; ruch ten żydowski niezmiernie zajmował szlachtę. Frank miał wysłać do Warszawy 30 rodzin co najznakomitszych i najbogatszych, żeby tam na niego czekały. We Lwowie ustanowił zarząd gminy i sam wreszcie miał wyjechać do stolicy z listami Zamoyskiego do Brühla, a księży do prymasa. Prymasem był ks. Łubieński, pod którego rządami we Lwowie Frankiści się mocno krzątali; prymas więc był ich dawny i dobry znajomy. Jeszcze wprzódy i arcybiskupem lwowskim będąc, kiedy odjeżdżał do War-

szawy, wszystkie swoje pełnomocnictwa zlał na swojego suffragana ks. Głowińskiego i kazał zdawać sobie szczegółowe rapporta o sprawie Frankistów. Jezuici gorąco popierali tę sprawę. Pisali podobno listy ze Lwowa do prowincyjała, ażeby Franka przyjął do klasztoru w Warszawie na mieszkanie. To zajęcie, które sekta zbudziła wśród szlachty, do najwyższego wzrosło stopnia, kiedy sam Frank przeniósł się do Warszawy. Najznakomitsi panowie chcieli z nim mówić, Żydzi ze wszech stron Polski zbiegali się do niego, drudzy piorunowali z gniewem. Frank stawał się polityczną osobą wysokiego znaczenia. Stronę jego przyjęli z całą gorliwością katolicką, Załuski, biskup kijowski, i Felix Paweł Turski, officyjał warszawski. Spółczucie dla Frankistów aż do tronu się podniosło i Brühl już nie bronił talmudzistów. W kaplicy królewskiej w saskim pałacu odbywał się chrzest Franka i drugiego rabina buskiego, **25** Listopada **1759** r., w Niedzielę. Biskup kijowski celebrował mszę, a potém ich ochrzcił. Franka ojcem chrzestnym był sam król, ale w jego imieniu występował przy obrzędzie szambelan Bratkowski, rabina do chrztu trzymali Brühlowie, a raczej w ich imieniu hrabia Horsth i Zboiński, starosta nowski, (*Wiadomości warszawskie*). Króla naśladowali królewicze, a za dworu przykładem szli wszyscy. Było spółubieganie się panów, szlachty i kobiet takie, że zajęcie się to przechodziło po za mury klasztorne. Do chrztu trzymały nawet kanoniczki Frankistów, Tyzenhauzówna, starościanka szmetyńska, Barbara Wołłowiczówna i Szołdrska, chorążanka smoleńska (szczegóły w *Kuryjerze polskim*, **1760**, **N. 11**). Mimo to, officyjał warszawski ks. Turski uważał, że nowonawróceni źle się z Frankiem obchodzą; dojrzał w tém wszystkiém interessu i błędów wielu. Nakazał śledztwo, rodzaj inkwizyi świętej, bo się obawiał zgorszenia w przyszłości i nie dowierzał nowym chrześcijanom. Inni uważali, że Frank ma zanadto szerokie stosunki tajne dla religijnej spokojności kraju. Inkwizycyje ciągnęły się przez trzy tygodnie w Styczniu i w Lutym **1760** r. u ś. Krzyża. Officyjał w skutku tego śledzenia za rzecz potrzebną osądził odłączyć Franka od swoich na zupełną osobność. Następnie w kościele ś. Krzyża kazał codzień katechizmować nowonawróconych. Wszystko to byli Żydzi lwowscy; na Mazowszu Frank budził tylko odrazę, ale officyjał zastawiał go przed nienawiścią (tamże, N. 8). Cały ten rok **1759** i **1760**, Warszawa najgłówniej zajmowała się Frankistami. Osądzili wreszcie król i nuncyjusz, że lepiej wstrzymać ten zapał nawracania Żydów, zwłaszcza że Frank podobno i chrześcijan do swoich przekonań nawracał. Dla tego Frank wysłany został do Częstochowy prawie na więzienie, aż do czasu, póki stolica apostolska nie wyrzeknie ostatecznie w jego sprawie. Przyjechał do Częstochowy **26** Lutego **1760** r. Niestworzone znowu baśni o Franku rozeszły się przez księży jasnogórskich. Naturalnie zapisali do swoich roczników sam wypadek, ale go upstrzyli w stosowne zmyślenia, na ślepo uwodząc się uprzedzeniami. Zapisali tedy, że Frank udawał messyjasza, że po chrzcie sturczył się, że przybrał sobie fałszywych apostołów i nawracał, że za to był wysłany do Częstochowy (Michał Baliński, *Pielgrzymka*, str. **397—398**). Innych Frankistów rozesłano do Kamieńca na Podole i do Częstochowy do sypania szańców i prac fortecznych. Przekonanych że są Żydami, ukarano w podobny sposób wygnaniem, a dla odróżnienia powierzchownego kazano im pół brody ogolić. Stolica apostolska ani słówka jednego o Frankistach nie wyrzekła, a może i Polska nie miała czasu słuchać tego słowa wśród swoich gorączkowych poruszeń. Tym—

czasem reszta wzrosła znakomicie w Niemczech. Frank odzyskał wolność dopiero po upadku konfederacyi barskiej, kiedy nieprzyjaciel zajął Częstochowę. Puścił się na pielgrzymkę w strony, w których słyszał, że nauka jego postępy zrobiła, a najprzód udał się do Wiednia, prosto z Częstochowy, r. 1773 w licznym orszaku hussarzy. Rodzina cesarska przyjęła go dobrze, a Polacy żyjący z Boskiej opatrzności z uszanowaniem. Bogactwa sypały się do rąk Franka. W Wiedniu wydawał dziennie najmniej 100 talarów; wszyscy się dziwili zkąd brał na takie rozchody. Cesarzowa w nadziei zdobyczy podobno wyznaczyła mu plac na pałac w Bernie, który Frank własnym kosztem miał budować i Polaków wszystkich tamtędy przejeżdżających zapraszał pod zaklęciem złamania nogi (z gazet pisanych, *Biblijoteka Warszawska*, 1843 IV, 195). Potém Frank wyjechawszy z Wiednia w roku 1778 z licznym orszakiem, zwiedzał Polskę, Czechy i Morawiję; jako messyjaszowi wszędzie kłaniali się Żydzi. Wystawne prowadził życie, rozwijał naokoło siebie przepych, miał zawsze liczny dwór i wspaniały. Policyja ścigała go wszędzie, bo podejrzane były dla niej te źródła dochodów Franka, na które szły niezawodnie składki wyznawców. W Bernie tylko lat kilka spokojnie przesiedział dworno i świetnie. Bogaci sobaryci z Polski, z Niemiec, na nic mu nie żałowali. Występował nieraz jako kapłan w obrzędach religijnych (szczegóły we *Wspomnieniach Wielkopolski Raczyńskiego*, II, 38). W kilka lat powrócił do Wiednia. Urosł wielce dumą. Chwalił się że go Rossyja wspiera. Gdy tego nie dowiódł, musiał się drugi raz usunąć z Wiednia. Udał się wtenczas do księcia Isemburgskiego, który mu pozwolił mieszkać w mieście swojém, Offenbachu. Orszak Franka mógł się tam składać tylko z 50-ciu ludzi. W r. 1788 wprowadził się do pałacu księcia. Został baronem. Wtedy dwór podniósł na 1,000 ludzi i sam go świetnie utrzymywał. Offenbach stał się celem pobożnych wędrówek Frankistów (tamże). Synów miał dwóch: Józefa i Jakóba, córkę jednę Ewę; istne królewięta, odbierały te dzieci cześć i poważanie. Jeździli do Franka i Polacy, zdziczeli po straszliwém odurzeniu ojczyzny. W córce wiele się paniąt kochało i starało się o jej rękę, ale pierwszeństwo otrzymał książe Jerzy Marcin Lubomirski, kiedyś zupełnie zdziczałe paniątko, które wiele na świecie dokazywało, a brzydko i które wreszcie na starość zupełnie upadło na rozumie. Umarł Frank w Offenbachu 10 Grudnia 1791 r. na paraliż, żył lat 79. Pochowany po katolicku. Odbył się ten pogrzeb 12 Grudnia. Jest opis jego obszerny w supplemencie do ówczesnej gazety narodowej i obcej. Szedł przy trumnie z boku lewego zięć, książe Lubomirski z orderem ś. Huberta, a prawej dwóch synów i córka. (*Wspomnienia Wielkopolski*, II, 39).

Jul. B.

Frank (Jan Piotr), zasłużony lekarz i pierwszy pracownik na polu policyi lekarskiej, urodził się 1745 r. w Notalben, w Badeńskiém, nauki pobierał w Raszbadt, Badenie, Metz i Pont-à-Mousson, gdzie 1762 r. otrzymał stopień doktora filozofii, następnie zaś słuchał nauk lekarskich w Heidelbergu, Strasburgu i powtórnie w Heidelbergu, gdzie mu 1766 r. przyznano stopień doktora medycyny. Za namową Overkampa za główny przedmiot pracy, obok medycyny praktycznej, obrał policyję lekarską. Poświęcał się praktyce lekarskiej w Pirmasenz, a uzyskawszy zatwierdzenie stopnia w Pont-à-Mousson, osiadł w Bitsch w Lotaryngii. Niedługo potém przeniósł się do Baden-Baden, w r. 1769 został lekarzem nadwornym margrabiego w Rastadt, następnie fizykiem okręgu i miasta Bruchsal, a wkrótce lekarzem księcia bisku-

pa Spiry (Speier). W r. 1784 objął ofiarowaną mu katedrę fizyjologii i policyi lekarskiej w Getyndze, lecz już w następnym po śmierci Tissot'a objął katedrę kliniki w Pawii; na tém stanowisku będąc, nietylko zakłady naukowe, lecz cały zarząd lekarski w Lombardyi przekształcił. W r. 1795 został dyrektorem ogólnego szpitala w Wiedniu, któremu wielce się zasłużył. W r. 1804 powołany do Wilna, objął katedrę terapii i kliniki medycznej, a po dziesięciomiesięcznym pobycie w tém mieście przeniósł się do Petersburga, gdzie został lekarzem nadwornym cesarza Alexandra I. Przyłożywszy się niemało do udoskonalenia służby lekarskiej w Rossyi, w r. 1808 wrócił do Wiednia, gdzie oddając się praktyce lekarskiej, umarł 1821 r. Z licznych pism jego na szczególną uwagę zasługują: *System einer vollständigen medicinischen Polizei,* tom 1—4, Manheim, 1784—88, tom 5, Sztutgart, 1813, tom 6 w 3 oddziałach, Wiedeń, 1817—19, dodatkowy tom 1, Sztutgart, 1812, dodatkowy tom 2 i 3, Lipsk, 1825—27; *Behandlung der Krankheiten der Menschen,* przekład z łacińskiego, którego ostatnie wydanie wyszło p. t.: *Specielle Pathologie und Therapie,* przez Sobernheim'a, 2 tomy, 1840—41. *Opuscula posthuma,* wydał syn jego Józef, Wiedeń, 1824, a wydanie wszystkich dzieł pod tytułem: *De medicina opera omnia,* przedsięwziął Sach w r. 1844.

Frank (Józef), syn poprzedzającego, professor uniwersytetu wileńskiego, ur. się w wielkiém księstwie badeńskiém w Rastadt r. 1771. Nauki konczył w uniwersytecie gettyngskim, później w Pawii, gdzie mając lat 20, otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii. Odbywszy następnie podróż do Szwajcaryi i Edynburga, w celu wydoskonalenia się w naukach lekarskich, w roku 1794 mianowany został publicznym korrepetytorem medycyny praktycznej przy szkole klinicznej uniwersytetu pawijskiego, a wkrótce profesorem nadzwyczajnym terapii szczególnej i kliniki medycznej przy tymże uniwersytecie. Ówczesne rozruchy wojenne we Włoszech i czasowe zamknięcie szkoły pawijskiej r. 1796 zniewoliły Franka przenieść się do Wiednia, gdzie w tymże roku został lekarzem przy wielkim szpitalu miejskim. Pełniąc przez lat 8 te obowiązki, nabywał coraz większej praktycznej wprawy i doskonałości, przyczém wydał kilka dzieł w przedmiocie medycyny. W latach 1802 i 1803 odbył podróż naukową do Paryża, Londynu, Oxfordu, Edynburga, Glasgowa, Hamburga, Prus, Saxonii i t. d. W roku 1804 razem z ojcem swoim wezwany do Wilna został na professora patologii w tamecznym uniwersytecie. W roku 1806 zatwierdzony na posadzie professora zwyczajnego terapii szczególnej i kliniki z pensyją roczną 3,000 rubli sr. Odtąd bez przerwy lat 18 z największą gorliwością i prawdziwém poświęceniem uczył Frank medycyny praktycznej i wzorowo zarządzał miejscową kliniką, którą postawił w rzędzie pierwszych tego rodzaju europejskich zakładów. Od r. 1805 dozorował nad apteką uniwersytecką, a w r. 1807 był członkiem kommissyi szpitalów w Wilnie. W roku 1805 dnia 24 Grudnia wespół z innymi professorami, znakomitszymi lekarzami i aptekarzami miasta w liczbie osób 15 utworzył towarzystwo lekarskie dotychczas trwające. Frank przyjął na siebie obowiązek sekretarza tego towarzystwa i takowy od początku pełnił przez lat 12, później trzykrotnie był jego prezydentem, a zawsze najczynniejszym współpracownikiem ogłaszanych wówczas *Pamiętników* i *Dzienników lekarskich.* Otwarcie tego towarzystwa zagaił nową o zakładach naukowych wileńskich. W r. 1806 będąc w Petersburgu, wyjednał założenie instytutu lekarskiego

(gdzie kształcono lekarzy kosztem skarbu) i dnia 23 Marca 1807 r. wybrany został tegoż prefektem, który to obowiązek pełnił bezpłatnie. Od r. 1806 zajmował się zbieraniem preparatów patologicznych, umieszczanych przy klinice medycznej, na wzór podobnego gabinetu, znajdującego się w Wiedniu. Podczas dwukrotnej z Wilna wycieczki do Wiednia (1812 i 1817 roku) pamiętał zawsze o wszystkich potrzebach wydziału medycznego wileńskiego i starał się im zaradzać. W roku 1816 wybrany został na rektora uniwersytetu, ale zatrudnienia naukowe, do których był przywykł, przeniósł nad kłopotliwe urzędy. Za radą Franka w r. 1807, biskup Kossakowski (ob.) otworzył tak zwane *towarzystwo dobroczynności.* Z powodu przemian zaszłych w uniwersytecie doznawszy wiele nieprzyjemności, Frank usunął się najprzód pod koniec r. 1822 od obowiązków prefekta instytutu skarbowego, a w r. 1823 dnia 24 Czerwca dla osłabionego wzroku, wyjednawszy sobie za 19-letnią służbę dożywotnią roczną pensyję 2,000 rubli srebrem, na zawsze Wilno opuścił, zkąd udał się najprzód do Wiednia, a następnie do Włoch, gdzie nabył willę niedaleko Medyjolanu pod miasteczkiem Como, nad jeziorem tegoż nazwiska i tam do śmierci przemieszkiwać postanowił. Przywykły do pracy naukowej, nie próżnował Frank i w cichém ustroniu zajmował się wydawaniem obszernego dzieła o praktyce lekarskiej, nad którém od przybycia tu zaraz swego do Wilna, aż do śmierci pracował, a które służyło mu za dzieło podręczne przy wykładzie w uniwersytecie wileńskim i chociaż takowe nieskończone, wiekopomną mu jednak sławę zapewnia. Tytuł jego: *Praxeos Medicinae universae praecepta,* Lipsk, 3 tomy, 1826—41, wydanie 2-gie 1826—43, przełożone na język niemiecki. Szczegóły życia Franka w Como mało są znane. To tylko wiadomo, że bardzo często odwiedzał przyjaciół w Medyjolanie, że w r. 1836 w czasie panującej cholery w Lombardyi przeniósł się do Drezna i że chorując na kamień nerkowy, jeździł kilka razy dla poratowania zdrowia do wód karlsbadzkich. Umarł dnia 6 Grudnia 1842 r. Znakomite zasługi i uczone prace Franka, cenione były tak w kraju naszym, jak i za granicą. Był on albowiem członkiem honorowym rady i akademii lekarskiej towarzystw: człekolubnego i farmaceutycznego w Petersburgu; badaczów przyrody w Moskwie; kollegijum medycznego w Wenecyi; rolniczego we Florencyi; nauk i umiejętności w Strasburgu; akademii lekarskiej, towarzystwa galwanicznego i lekarskiego w Paryżu; towarzystwa dobroczynności i lekarskiego w Wilnie; szpitala ś. Gwidona i królewskiego towarzystwa jennerowskiego w Londynie; Sydenhama w Halli; fakultetu lekarskiego w Lukce; towarzystwa fizyko-lekarskiego w Erlandze; lekarskiego w Marsylii; naukowych w Krakowie i Warszawie. Prócz wymienionego wyżej obszernego dzieła, Frank jest nadto autorem następujących pism: *Grundriss der Pathologie nach den Gesetzen der Erregungstheorie,* Wiedeń, 1803; *Reise nach Paris und London, in Beziehung auf Spitäler,* Wiedeń, 2 tomy, 1804—6; *Acta Instituti Clinici Cesareae Universitatis Vilnensis*, t. 6, Lipsk, 1808—1813; Wiadomość o chorobie *Angina pectoris* zwanej *(Dziennik wileński,* 1805); *Sur les Etablissemens scientifiques de Vilna. Discours prononcé lors de l'installation de la societé de medicine de la même ville le 12 Decembre 1806,* Wilno, 1807; *O poznawaniu i leczeniu chorób krup,* Wilno, 1808; *Compte rendu a l'assemblée generale de la societé de Vilna le 14 Mai 1808,* Wilno, 1808; *Memoire sur l'origine et la nature de la plique polonaise,*

Wilno, 1814. W rękopiśmie pozostawił: *O urządzeniu więzień pod względem lekarskim; O wpływie rewolucyi francuzkiej na medycynę*, i nakoniec ciekawe szczegóły dotyczące, życia jego i ojca spisane w języku francuzkim.

Franke, wspólnik księgarni Pillera, wydał we Lwowie od r. 1850 do 1854: *Biblijografiję polską*, corocznie po 6 arkuszy w 8-ce. Biblijografija była bardzo starannie układana i lepsza niż wszelkie publikacyje tego rodzaju próbowane u nas. *E.*

Frankel (Zacharyjasz), uczony Izraelita niemiecki, urodzony 1801 roku w Pradze Czeskiej, pierwsze nauki pobierał z ksiąg Mojżeszowych i talmudycznych, wnet jednak z zapałem poświęcił się matematyce i literaturze starożytnej i udał się na uniwersytet peszteński. Powróciwszy w 1831 r. do miasta rodzinnego, został rabinem okręgowym w Cieplicach, zkąd w 1836 roku powołany został na nadrabina do Drezna, gdzie wielkie położył zasługi w wychowaniu młodzieży izraelskiej. Z pism jego wymieniamy tu najważniejsze: *Die Eidesleistung der Juden in theologischer und historischer Beziehung* (Drezno i Lipsk, drugie wydanie, 1847); *Der gerichtliche Beweis nach mosaischtalmudischem Rechte* (Berlin, 1841); *Vorstudien zur Septuaginta* (Lipsk, 1841); *Ueber den Einfluss der palästinensichen Exegese auf die alexandrinische Hermeneutik* (1851). Od 1844 do 1846 r. wydawał wychodzące w Berlinie czasopismo pod tytułem: *Zeitschrift für die religiösen Interessen des Judenthums.* Kiedy w 1851 r. z legatu bankiera Fränkel w Wrocławiu, założono tamże seminaryjum rabiniczne, z dążnością postępowo-zachowawczą, Fränkel został dyrektorem tego zakładu; od tej pory wydaje w témże mieście nowe pismo peryjodyczne pod tytułem: *Monatsschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judenthums.*

Frankensterius (Jan *Brasciator*; A. Bzowski nazywa go z *Brzezia)*, Dominikan prowincyi polskiej żył w XV wieku i miał wydać 9 dzieł, z których najważniejsze: *Tractatus do officiis Inquisitoris.*

Frankfurt nad Menem, najpierwsze z czterech miast wolnych związku niemieckiego i rezydencyja posiedzeń jego sejmowych, jedno z najznakomitszych miast Niemiec, pod względem położenia geograficznego, handlu, przemysłu i bogactwa, leży w obszernej dolinie nad rzeką Menem i w okolicy poprzerzynanej we wszystkich kierunkach drogami bitemi i kolejami żelaznemi i zdobnej w mnóstwo ogrodów publicznych, parków, gajów, winnic i pól urodzajnych. Frankfurt właściwy leży na prawym brzegu rzeki i łączy się za pomocą mostu kamiennego, na 310 metrów długości (poczętego jeszcze w r. 1342) z przedmieściem Sachsenhausen, na przeciwległym brzegu zbudowaném. Dawne fortyfikacyje i wały wzniesione od r. 1806—1812 zamieniono na spacery i ogrody publiczne. Część zwana Starém Miastem mnóstwo ma uliczek ciasnych ze staremi domami drewnianemi z wystawkami. W ulicach nowych natomiast, na placach publicznych, na wybrzeżu Menu, na ulicy Zeil i Nowo-Mogunckiej wznoszą się pałace. Ulica Żydowska *(Judengasse)*, słynna niegdyś z ciasnoty i brudów, sama jedna w której żydom aż do r. 1806 zamieszkać wolno było i gdzie ich na noc zamykano, rozszerzona znacznie i wyczyszczoną została. Ulice miasta dobrze są wybrukowane i oświetlone gazem. Najsłynniejszym kościołem jest ś. Pawła, rotunda w stylu noworzymskim, otwarta i poświęcona dla ewangelików w r. 1833, w której d. 31 Marca 1848 parlament przygotowawczy niemiecki pierwsze swe odbył posiedzenie, a sejm państwa ostatnie w d. 31 Maja 1849 r. Inne

kościoły ewangelicko-augsburgskiego wyznania są: ś. Mikołaja z XIII wieku, z wieżą piramidalną wzniesioną r. 1845; ś. Katarzyny zbudowany w r. 1686; ś. Piotra ze staroświeckim swym cmentarzem i kościół Trzech Króli na przedmieściu Sachsenhausen. Katedra katolicka ś. Bartłomieja, w której od r. 1711 odbywały się koronacyje cesarzów niemieckich, rozpoczętą już była w r. 854 przez cesarza Ludwika; w r. 1239 konsekrowana, znacznie rozprzestrzenioną została w latach 1315—1345, mieści nagrobek króla Güntera schwartzburgskiego; z wieży jej zbudowanej r. 1414—1512, a jednak nieukończonej, rozległy roztacza się widok. Prócz niej są tu jeszcze dwa katolickie kościoły w mieście, a jeden w Sachsenhausen. Duchowieństwo katolickie podlega biskupowi w Limburg. Reformowani mają tu dwa kościoły, a żydzi dwie synagogi. Ratusz zwany Römer z r. 1403, zawiera bullę złotą cesarza Karola IV z r. 1356, salę cesarską używaną od r. 1558 na festyny i galowe przyjęcia w czasie koronacyi dawane, ozdobioną od r. 1845 wizerunkami wszystkich cesarzów niemieckich, począwszy od Konrada I aż do Franciszka II i arcyksięcia Jana, jako zawiadowcy państwa. Tam to zjednoczył się r. 1848 słynny *Komitet pięćdziesięciu.* W pałacu Turn i Taxis, dawniej prymasowskim, odbywa sejm związku niemieckiego swe posiedzenia od r. 1851. Między innemi budynkami godne uwagi: wieża Eschenheim, zbudowana w r. 1446; teatr z r. 1780, powiększony r. 1817; dom sierot (1829); konserwatoryjum muzyczne (1834); dom obłąkanych zbudowany r. 1783, a rozszerzony r. 1819; szpital ś. Ducha dla cudzoziemców (1839); bursa (1843); dom zdrowia Izraelitów (1829); dom przytułku dla chorych dzieci (1845); dom pocztowy (1843); budynek stacyi głównej kolei Menu i Neckaru. Jednym z najobszerniejszych jest budynek zakonu teutońskiego w Sachsenhausen, własność domu austryjackiego, dziś koszary oddziału wojsk bawarskich. Z domów prywatnych zasługują na uwagę domy Rotschild'a i Mumm'a na Zeil'u, dom Mühlersa przy ulicy Eschenheim (mieszkanie zawiadowcy państwa w latach 1848 i 49, dziś własność gminy), i pod miastem na drodze ku Bockenheim domy wiejskie panów Rothschilda i Gontarda, *Grüneberg* i *Günthersburg.* Z hoteli, wielkie hotele *Englischer Hof, Russischer Hof, zum Römischen Kaiser.* Z zakładów naukowych: biblijoteka miasta zbudowana r. 1820—1825, licząca przeszło 120,900 tomów, z bogatym gabinetem medalów i antyków po bankierze Staedl'u i pięknym posągiem marmurowym Goethe'go; zakład Senkenberga, jako dom przytułku i czytelnia dla obywateli chorych (od r. 1779); zakład senatora Broenner'a i instytut medyczny z gabinetem anatomicznym, ogrodem botanicznym i biblijoteką nauk lekarskich i przyrodzonych, z wielkim zbiorem motyli i owadów. W bliskości leży wielkie muzeum, zbudowane w latach 1811, 27 i 41 przez towarzystwo nauk przyrodzonych, założone r. 1817 przez Senkenberga, a zbogacone przez Ruppell'a; zbiory i laboratoryjum towarzystwa fizycznego założonego r. 1824. Między zakładami artystycznemi wymienimy instytut Stredel'a z roku 1815, otwarty 1833 roku. Z pomników najpiękniejszy jest Goethe'go przez Schwanthaler'a, wzniesiony r. 1844. Pięknym także jest nowy cmentarz otwarty w r. 1827. Nadto posiada miasto kollegijum, założone w r. 1540; szkołę wyższą przemysłową otwartą r. 1804, a powiększoną r. 1851 (zwaną szkołą normalną); szkołę przemysłową żydowską, szkołę głuchoniemych, instytut ociemniałych i wiele innych zakładów. Przemysł ręczny dla drożyzny mały. Handel hurtowy z Francyją i Angliją zmniejszył

się dla łatwiejszych obecnie stosunków z portami morskiemi. Dwa także słynne niegdyś jarmarki doroczne straciły już na świetności. Za to jest ono jednem z wielkich targowisk wartości pienięźnych i rent różnych rządów, a położenie jego środkowe ściąga doń zewsząd podróżnych i cudzoziemców. Obok żeglugi parowej do Moguncyi i Würzburga, wychodzi ztąd 5 kolei żelaznych, które na terrytoryjum miasta zajmują 22,500 metrów w rozwinięciu (z tych przypada 6,400 metrów na kolej Menu i Wezery, 6,000 na kolej Menu i Neckaru, 4,800 na kolej do Offenbach, 4,700 na kolej Taunusu i 3,300 na kolej do Hanau, która łączy się przez 300 metrów rozgałęzienia). Okolice miasta są piękne, jak: Oberrad, Niederrad, Oberheim, Hausen z widokiem na góry Taunus, Bokenheim, Roedelheim, Sandhof, Offenbach i t. d. W Frankfurcie wychodzi przeszło 20 dzienników, jak: *Frankfurter Journal* od r. 1615, *Postzeitung* od r. 1616 i *Journal de Frankfurt* od r. 1798. Miasto to jest nader dawnem i nazwę swą otrzymać miało od Karola Wielkiego, który przeszedł w bród rzekę z swojem wojskiem (Frankami), pobił Sasów po drugim brzegu rozłożonych. Zwołał on tu koncylijum w r. 794, a r. 804 założył osadę z więźniów saskich złożoną. W r. 843 Ludwik cesarz niemiecki zrobił zeń stolicę państwa Franków wschodnich, którą Arnulf przeniósł r. 889 z Ratyzbony. Niepodległość miasta datuje od r. 1257. Stało się od czasów Fryderyka Barbarossy miejscem elekcyi cesarzów; przywilej ten zatwierdziła mu r. 1356 bulla złota. W r. 1681 otworzono tu kongres, zakończony w Ratyzbonie r. 1684, który przyniósł zawieszenie broni między Francyją a mocarstwami niemieckiemi. Miasto cierpiało wiele w skutek wojen schmalkaldskich (1552), trzydziestoletniej (1635), siedmioletniej (1762) i rewolucyi francuzkiej (1792, 96, 99, 1800 i 6); w roku 1706 Napoleon I odebrał mu przywilej wolnego miasta i utworzył z jego terrytoryjum, wraz z miastami Hanau, Fulda i Aschaffenburg, wielkie księstwo frankfurckie, na rzecz księcia prymasa rzeszy, Karola Dalberga, po którym odziedziczyć je miał książe Eugenijusz Beauharnais. Miało ono 17 mil kwadrat. rozległości i 300,000 ludności. W r. 1815 Frankfurt został napowrót wolnem miastem, a w r. 1816 przeznaczony na zebrania sejmowe rzeszy. W dniu 18 Października r. 1816 otrzymał konstytucyję municypalną, opartą na dawnych przywilejach miasta hanzeatyckiego. Wedle brzmienia tejże, władza najwyższa spoczywa w ręku ciała obywatelskiego, z chrześcijan jedynie złożonego. Ciało prawodawcze liczy 20 senatorów, 20 członków komitetu obywatelskiego i 45 wybranych z łona obywatelstwa chrześcijańskiego; władzę wykonawczą piastuje senat z 42 członków złożony. Podobnie innym 3 niemieckim wolnym miastom stanowi ono cząstkę rzeszy, w której pełnych zgromadzeniach ma głos jeden. Utrzymuje 600 ludzi milicyi. Okrąg miasta wolnego liczy przeszło 4 mil □ rozległości i (w r. 1856) przeszło 73,000 ludności, z której na samo miasto przypada przeszło 60,000 (to jest około 56,000 wyznania ewangelickiego, 3,000 reformowanego, około 7,000 katolików, 5,000 żydów i 800 nowokatolików). W r. 1851 dochody miasta wynosiły $1\frac{1}{2}$ milijona zł. reń., a wydatki 1 milijon 613 zł. reń. W r. 1849 dług publiczny wynosił blisko 7 milijonów zł. reń. W nowszych czasach Frankfurt przebył różne przesilenia tak polityczne jak i handlowe. Usiłowanie powstania w d. 3 Kwietnia 1833 przytłumione w samym zarodzie, bo tylko parę set osób (i to po większej części z okolic jak z Bonames i t. d.), brało w niem udział, okazało jednak reakcyjnym rządom niemieckim bytność towarzystw tajnych i spisków rozgałęzionych szeroko po Niemczech, a podsycanych przez

wolnomyślną młodzież uniwersytecką i inną. W obec wypadków, jakie nastąpiły w r. 1848, śmieszną się nam już zdaje cała owa procedura reakcyjna, nazywająca wypadek r. 1833 *zamachem frankfurckim*. Później miasto to przystąpiło do Zollvereinu. W skutek rewolucyi r. 1848 w Paryżu, Wiedniu i Berlinie, Frankfurt stał się ogniskiem życia politycznego jakie się wówczas nagle obudziło w Niemczech. Tu naznaczono rezydencyję dla komitetu pięćdziesięciu, zgromadzenia stanowiącego rodzaj kommissyi nieustającej i nadzorczej nad rzeszą niemiecką, zreorganizowanej już na podstawie ogólnej konstytucyi Niemiec, z łona zwołanego sejmu konstytucyjnego wyjść dopiero mającej. Komitet rozpoczął swe czynności 4 Kwietnia 1848 i prowadził je aż do 18 Maja, epoki otwarcia obrad Vorparlamentu czyli zgromadzenia narodowego przygotowawczego, a następnie samego parlamentu. W d. 7 i 8 Lipca 1849 r. rozruchy wybuchły w Sanhsenhausen, a od 18—20 Września miasto całe było w powstaniu, które repressyja wojskowa tylko przy przelewie krwi przytłumić zdołała. Ulepszenia konstytucyi szczegółowej miasta wolnego stały się wówczas przedmiotem dyskussyj nader żywych; te atoli żadnej użytecznej ni trwałej nie przyniosły mu reformy (ob. *Niemcy*).

Frankfurt nad Odrą, miasto obwodowe czyli regencyjne w prowincyi Brandenburg, w Prusach (dawniej w Marchii środkowej), leży, z wyjątkiem jednego przedmieścia, na lewym brzegu Odry. Jest siedliskiem regencyi, trybunału apellacyjnego; ma 6 kościołów, z których wymieniamy: katedrę P. Maryi (*Frauenkirche*) z malowaniami na szkle i wielkiemi organami i kościół ś. Mikołaja; ma nadto kościół katolicki i synagogę. Uniwersytet założony r. 1506 przez elektora Joachima I, przeniesiono w r. 1811 do Wrocławia. Dziś jest tu kollegijum zaopatrzone w liczną biblijotekę, kilka szkół pomniejszych, towarzystwo agronomiczne i instytut położniczy. Bez garnizonu, ludność miasta liczy około 30,000 dusz. Fabryki fajansów, tytoniu, cukru, czapek, materyj jedwabnych, mydła; browary i dystylarnie wódek. Handel znaczny, wielce ułatwiany żeglugą na Odrze, koleją berlińską (od r. 1842) i 3 wielkiemi targami rocznemi. Pomniki: poety Kleista, który zginął r. 1759 w bitwie pod Kunersdorf, opodal od miasta, i księcia Leopolda brunświckiego, który utonął roku 1785 w Odrze. W wiekach średnich miasto to przyjęte było w poczet Hanzy. Wytrzymało oblężenia r. 1430 Husytów, r. 1450 Polaków i r. 1477 księcia na Żeganiu (*Sagan*). W czasie wojny trzydziestoletniej brane było r. 1631, 34 i 39 przez Szwedów, którzy w roku 1644 oddali je elektorowi brandenburgskiemu. Ucierpiało także w wojnie siedmioletniej i kampanij 1806 i 7 roku. Obwód regencyi frankfurtskiej dzieli się na 16 powiatów: Königsberg, Soldin, Arnswalde, Friedeberg, Landsberg, Lebus, Sternberg, Züllichau, Krossen (Krosne), Guben (Gubin), Lübben (Lubin), Luckau (Łuków), Kottbus (Chosiebuż), Soran (Żarów) i Spremberg (Gródk). Ludność jego wynosi około 880,000 dusz (z tych około 60,000 Serbów łużyckich) wyznania ewangelicko-augsburgskiego; rozległość około 300 mil □.

Frankiści, ob. *Frank* (Jakób Józef Lejbowicz).

Frankl (Ludwik August), poeta niemiecki, urodzony 1810 r. w Chrast, w Czechach, Izraelita, za młodu już uczuwszy w sobie pociąg i zdolność do poezyi, z szczególném zamiłowaniem poświęcał się nauce historyi, z której czerpał przedmioty do ballad i tragedyj; w 1828 r. udał się na wydział lekarski do Wiednia, następnie do Padwy, gdzie w r. 1837 otrzymał stopień doktorski. Liczne wydane tymczasem utwory poetyczne zjednały mu zna-

mienity rozgłos; wymieniamy tu z nich: *Das Habsburgslied* (1832), szereg ballad historycznych; *Episch-lyrische Dichtungen* (1833); *Morgenländische Sagen* (1834) i *Cristoforo Colombo* (1836), jednę z najlepszych tegoczesnych epopei. Po powrocie do Wiednia porzucił zawód lekarski i został professorem estetyki w konserwatoryjum muzycznèm. W r. **1842** objął redakcyję czasopisma *Sonntagsblätter*, które ogromnej nabyło wziętości; pismo to, w **1848** r., po zdobyciu Wiednia, zakazanèm zostało przez Windischgrätza. Z innych jego celniejszych utworów poetycznych godnemi jeszcze wspomnienia są: poemat biblijno-romantyczny *Rahela*; epopeja *Don Juan d'Austria*, oraz przekłady ludowych pieśni serbskich, pod tytułem: *Gusle* (1852) i kilku poezyj Byron'a i Moore'a.

Franklin (Benjamin), jeden z najznakomitszych ludzi swojego czasu, urodził się **17** Stycznia **1706** r. w Governoor's Eiland, pod Bostonem, z niezamożnych rodziców. Był on najmłodszym z szesnaściorga rodzeństwa i bardzo młodo musiał pomagać ojcu w trudnej jego pracy, jako fabrykanta świec i mydła. W dwunastym roku życia oddany został na naukę do brata, James'a Franklina, który był drukarzem. Tutaj wszystkie chwile wolne, a nawet znaczną część nocy poświęcał czytaniu ksiąg pożytecznych, jakie mu wpadły w ręce, nie zachowując żadnego porządku. Bardzo też wcześnie próbował sił swoich poetyckich, a gdy w r. **1720** brat jego założył dziennik, Benjamin zamieścił w nim szereg zajmujących artykułów. Lecz nieporozumienia pomiędzy braćmi wynikłe, zmusiły Benjamina do opuszczenia Bostonu i osiedlenia się w Filadelfii. Zachęcony przez ówczesnego gubernatora prowincyi, Wilhelma Keith, do założenia własnej drukarni, zaręczywszy się z panną Read, córką swego gospodarza, udał się w r. **1724** do Londynu, celem zakupienia przedmiotów do nowego przedsięwzięcia potrzebnych. Zawiedziony przez Keith'a pracował w rozmaitych drukarniach Londynu, prowadząc życie niebardzo porządne, lecz błędy, jakie popełnił za młodu, sowicie wynagrodził czynami całego życia. W powrocie w roku **1726** do Filadelfii, Franklin poznał się z kupcem, nazwiskiem Denham, u którego przyjął obowiązek buchhaltera. Z powodu śmierci swego pryncypała, Franklin znowu ujrzał się w konieczności zarabiania w drukarni na utrzymanie; wkrótce jednakże za pomocą kilku przyjaciół potrafił założyć własną drukarnię i współcześnie wystąpił w zawodzie pisarsko-politycznym, w którym doznał wielkiego powodzenia. Narzeczona Read, podczas pobytu jego w Anglii, zawiązała związek małżeński nieszczęśliwy; poszła teraz do rozwodu i Franklin zaślubił ją **1730** r. Rozszerzywszy zakres swego działania założeniem handlu papieru, doznawał najlepszego powodzenia, a poważanie, którego używał pomiędzy współobywatelami, coraz wzrastało. W dzienniku, który zaczął wydawać, tudzież w roczniku, który po raz pierwszy wydał w r. **1732**, p. t.: *Almanach poczciwego Ryszarda*, a którego wziętość nie zmniejszyła się, pomimo powtarzanych wydań przez lat przeszło sto dwadzieścia, ujrzano pomysły nowe i oryginalne. Umysł jego pełen przezorności, spokojnie zastanawiał się nad wszystkiemi okolicznościami życia w wielkich i drobnych sprawach, a szlachetne serce obejmowało miłością cały rodzaj ludzki. Nikt nie mógł z nim współzawodniczyć w podawaniu przepisów moralności, które opierał na obowiązkach przyjaźni i ludzkości, skrzętnèm korzystaniu z czasu, uciechach pochodzących z czynów dobroczynności, konieczności godzenia interesów indywidualnych z interesami ogólnemi, prawnych owocach pracy i korzyściach, które zapewniają cnoty

towarzyskie. Nic nie ma, coby pod tym względem mogło iść w porównanie z dziełem jego, także na polski język przełożoném, p. t.: *Nauki poczciwego Ryszarda*, które może tak ze względu na zasady, jako i formę, służyć za wzór pisania dzieł popularnych. Gdy pisma jego moralne, wszędzie poszukiwane, wywierały wpływ najzbawienniejszy na licznych czytelników, Franklin pracował nad fizyką: wyświecił co jest piorun, wynalazł piorunochrony (konduktory) i latawca elektrycznego. W r. 1738 uorganizował w Filadelfii towarzystwo pomocy w nieszczęściach pożarów. Wyprzedził Rumford'a w badaniach nad sposobami oszczędniejszego opalania mieszkań, rozwiązał nawet właściwą sobie drogą doświadczenia dość trudne pytania z hidrodynamiki. Dziwićby się należało, jakim sposobem zasoby drukarza mogły wystarczyć na wydatki, których wymagały prace jego w fizyce i mechanice; lecz wyznać musimy, iż wydatki te były prawie żadne, niedokładność swoich bowiem przyrządów wynagradzał nadzwyczajną zręcznością. Sądzącym że używa narzędzi, które pochodzą z najpierwszych zakładów Europy, oświadczał: „Kto nie umie wiercić piłą, a piłować świdrem, nie powinien brać się do doświadczeń." Przekonano się, że do mierzenia czasu, zbywało mu nawet na wahadle, które zastępował, podobnie jak muzycy, uderzeniami lub liczeniem. Dopełnione prace i odkrycia o elektryczności, udzielił przyjacielowi swemu Collinson'owi w Londynie, a w r. 1747 świat uczony znalazł się w posiadaniu skarbu nowych i ważnych wiadomości. Od tego czasu imię Franklina nie łączy się już z wielkiemi postępami nauk, chociaż napotykamy je w pismach wszystkich akademij; uczony bowiem Amerykanin prowadził rozległą korrespondencyję, zawsze zajmującą i nauczającą dla tych, do których pisywał. W r. 1762 uniwersytet oxfordzki udzielił mu tytuł doktora praw. Gdy patryjoci amerykańscy i stronnicy zarządu angielskiego, podzielili się na dwa przeciwne obozy, każda strona pragnęła pozyskać dla swojej sprawy człowieka, którego wpływ mógł być dla niej nader korzystnym. Po powrocie z podróży do Londynu, Franklin został mianowany przez rząd angielski dyrektorem generalnym poczt w kolonijach angielsko-amerykańskich, lecz wysokie stanowisko i znakomite dochody nie przeszkodziły mu dostrzedz obowiązków względem współobywateli. Gdy z powodu rozruchów, coraz bardziej się wzmagających, izba gmin wezwała przed swe kratki reprezentantów wszystkich kolonij Ameryki północnej, dla złożenia wyjaśnień, Franklin w r. 1767 udał się do Londynu, jako delegowany z Pensylwanii. Odpowiedzi jego na zadawane pytania, przedstawiają godną podziwienia obronę Amerykanów i będą zawsze ściągały hańbę na wojnę, którą metropolija wiodła ze swemi kolonijami. Gdy mandat jego się skończył, pomimo niebezpieczeństwa uwięzienia, Franklin w r. 1775 przybył do Filadelfii, gdzie kongres był zgromadzony. Od tej chwili Franklin staje się mężem stanu, a ważność zleceń mu powierzanych, jego samego zakrywa przed naszemi oczyma. W historyi wyzwolenia się Stanów Zjednoczonych całość faktów pochłania całą uwagę, pojedyńcze szczegóły znikają; wzrok utkwiony na całą scenę, zaledwie chwilowo zatrzymuje się na pojedyńczych aktorach. W r. 1776 Franklin przybył do Paryża jako pełnomocnik byłych kolonij angielsko-amerykańskich. W początku tylko tajemnie został przyjęty, lecz w r. 1778 Ludwik XVI, postanowiwszy uznać niezależność trzynastu stanów, składających związek amerykański, udzielił w Wersalu urzędowe posłuchanie Franklinowi, który stał się przedmiotem powszechnego szacunku. Franklin doczekał się tej chwili radosnej, w której d. 20 Stycznia 1782 r. razem z peł-

nomocnikami angielskimi podpisał w Wersalu preliminaryja pokoju, któremi Anglija uznała niezawisłość Stanów Zjednoczonych. Pobyt jego w Paryżu przeciągnął się aż do roku 1785, a skoro wrócił do Filadelfii, współobywatele w okazaniu wdzięczności za oddane usługi, powierzyli mu urząd prezydenta kongresu szczególnego dla Pensylwanii. Miał już lat siedmdziesiąt ośm, a pomimo tak podeszłego wieku, aż do samej śmierci myśl jego nieustannie poświęconą była dobru współrodaków. Z tysiąca innych przytoczymy przykład zręczności jego w świadczeniu dobra. Dostrzegł w okolicach Paryża pomyślne skutki nawożenia łąk gipsem. Środek ten nieznany był w kraju jego, opisanie zaś i zalecenie powagą imienia, upowszechniłby go tylko między rolnikami ukształconymi, należało zaś przekonać nieoświeconych. Po powrocie więc do Ameryki, zaopatrzywszy się w gips sproszkowany, pod Filadelfiją, na łące przeciętej drogą bardzo uczęszczaną, proszkiem gipsowym wypisał wyrazy: *To było gipsowane.* Trawy na częściach ziemi tak nawiezionych, o wiele okazały się bujniejszemi niż na innych. Tym sposobem nawożenie gipsem stało się powszechnie wiadomém i wkrótce znalazło najobszerniejsze zastosowanie. Śmierć Franklina była wypadkiem, który nigdy zapomnianym nie będzie w dziejach narodów. Celem usunięcia niektórych wadliwych przepisów konstytucyi, Franklin zaproponował zwołanie kongressu generalnego, co gdy nastąpiło, Pensylwanija mianowała go swoim reprezentantem. Przemawiał tak przekonywająco, że jego wnioski nie napotkały prawie opozycyi. Kongres rozpoczął swoje posiedzenia w r. 1788, a dzień 17 Kwietnia 1790 r. był ostatnim życia tego znakomitego obywatela. Zalecono przez kongres żałobę na 3 miesiące w całej rozległości Stanów Zjednoczonych, obywatele nierównie dłużej ją nosili; zgromadzenie zaś narodowe francuzkie uczciło pamięć tego męża, przywdzianiem żałoby na dni 3. Franklin sam ułożył następujący napis, który na grobie jego dotąd się znajduje: *Tu spoczywa pożywienie robaków, ciało Benjamina Franklina, drukarza, podobne oprawie książki, której karty wydarto, zamazano tytuł i starto pozłotę. Lecz dzieło nie zginie i ukaże się, w co on wierzył, w nowém i piękniejszém wydaniu, przejrzaném i poprawioném przez autora.* W czasie pobytu Franklina w Paryżu, gdy uwaga publiczna nim była zajętą, sprzedawano w wielkiej liczbie portrety jego sztychowane, pod spodem których był zamieszczony wiersz: *Eripuit coelo fulmen sceptrumque tyrannis* (wydarł niebu piorun i berło tyranom) przypisywany Turgot'owi, którym powitał go d'Alembert przy wejściu do akademii nauk. Syn jego jedyny *Wilhelm Franklin*, ku wielkiemu zmartwieniu ojca, nie podzielał przekonań jego w walce o niepodległość i pozostał w służbie angielskiej. Najzupełniejsze wydanie pism B. Franklina zawdzięczamy wnukowi jego: *Wilhelmowi Temple Franklin*, które wyszło p. t.: *The complete Works of B Franklin with memoirs of his life*, 2 tomy, Londyn, 1817—18. W naszej literaturze prócz jego: *Nauk Ryszarda*, mamy: *Wybór pism moralnych*, Warszawa, 1845; oraz *Życie i pisma B. Franklina* (Warszawa, 1828, t. 2). *J. P–z.*

Franklin (Jan sir), marynarz angielski, urodził się w Spilsby 1786 roku, od najwcześniejszej młodości okazywał umysł śmiały, zdolny odważyć się na najtrudniejsze przedsięwzięcia. Ojciec, który niechętnie patrzał na zamiłowanie jego do żeglarstwa, spodziewał się wyleczyć go z tego upodobania, wysławszy go do Lizbony na statku kupieckim. Lecz środek ten wywarł wprost przeciwne skutki i młody Franklin, mając lat 14, wszedł do marynarki królewskiej w stopniu midshipmana. Na pokładzie okrętu linijowego *Po–*

lyphemus, miał udział w bitwie morskiej pod Kopenhagą 1801 r. W roku 1803 towarzyszył swemu krewnemu Flinders'owi w podróży, w celu odkryć przedsięwziętej na morze południowe, lecz na brzegach Nowej Hollandyi doznał rozbicia okrętu. Pełnił następnie obowiązki oficera na pokładzie okrętu *Bellerophon* pod Trafalgarem i służył jako porucznik okrętowy do 1814 roku na okręcie *Bedford*, który przewiózł monarchów sprzymierzonych do Anglii. W r. 1815 szczególniej się odznaczył przy ataku Nowego Orleanu, w którym zdobył łódź kanonierską amerykańską. W r. 1818, podczas wyprawy kapitana Buchan'a do bieguna północnego, dowodził brygiem *The Trent*.. Gdy kapitanowi Ross nie powiodły się poszukiwania drogi morskiej północno-zachodniej, Franklinowi polecono w r. 1819 odbyć podróż lądową w towarzystwie Richardson'a i Backa, od zatoki Hudsońskiej do ujścia rzeki Miedzianej, w porozumieniu z kapitanem Parry, który morzem zwiedzał te strony. Doznawszy w tej podróży niesłychanych cierpień, uratowany przez kilku Indyjan od zagrażającej mu śmierci, doszedł tylko do przylądka Tournagain, pod $68\frac{1}{2}^0$ szer. półn. i w r. 1822 wrócił do Anglii. Mianowany kapitanem marynarki, w r. 1825 z tymiż towarzyszami przedsięwziął podróż na ocean Lodowaty północny, podczas której rozpoznał brzegi pomiędzy ujściami rzek Mackenzie i Miedzianej. Dnia 18 Sierpnia 1827 r. dotarłszy do $70\frac{1}{2}^0$ szer. półn. i 150^0 dług. zachodniej, musiał powrócić z przyczyny spóźnionej pory roku. Jerzy IV w uznaniu zasług przez niego położonych, mianował go kawalerem. W roku 1830 dowodził okrętem linijowym na morzu Śródziemnem i ztąd otrzymał gubernatorstwo kraju van Diemen, z której to posady był odwołany w r. 1843. W początku 1845 roku wrócił do Anglii i zaraz wezwany został do przewodniczenia wyprawie w strony podbiegunowe, z której spodziewano się wielkich korzyści pod względem geografii i magnetyzmu ziemskiego. Dwa okręty, *Erebus* i *Terror*, na których Ross młodszy odbył niedawno podróż do bieguna południowego, wkrótce zostały przygotowane do wyjścia pod żagle, a Franklin przybrawszy sobie za towarzyszy znakomitych marynarzy, kapitanów Crozier i Fitzjames, wypłynął na morze 19 Maja 1845 r. Dosiągł 4 Lipca t. r. wysp Wielorybowych, a 26 tegoż miesiąca po raz ostatni dostrzeżony został w zatoce Melville'a pod 77^0 szer. półn. i 66^0 13′ dług. zachod. względem Greenwich. Po upływie półtrzecia roku, gdy o podróżnych żadna nie dochodziła wiadomość, żona Franklina poświęciła cały majątek na korzyść odważnych poszukiwaczy jej męża, którzy długi czas nie szczędzili usiłowań, dla odkrycia śladów jego. Współcześnie admiralicyja angielska dopełniła swego obowiązku, wysławszy na morza podbiegunowe wyprawę, pod dowództwem Richardson'a i Rose, z poleceniem trzymania się drogi Franklinowi wskazanej, tudzież trzy okręty pod kapitanem J. G. Ross. Wszystkie te usiłowania okazały się bezowocnemi. Podwojono ze wszystkich stron usiłowania. Admiralicyja wysłała nowe wyprawy, z przyrzeczeniem nagrody 20,000 f. s. (przeszło 800,000 złp.) w razie pomyślnym. Stany Zjednoczone na wniosek prezydenta Polka zarządziły poszukiwania od siebie. Pani Franklin, wsparta podpisami, a między innemi znaczną summą od księcia Alberta, wyprawiła okręta ku pustyniom lankasterskim. Grennel, kupiec z Nowego Jorku, wysłał własnym kosztem dwa okręty, dla poszukiwania zaginionych; nawet sędziwy kapitan Jan Ross w r. 1850 oświadczył gotowość udania się za swoim towarzyszem broni. Wszystkie te podróże nie doprowadziły do głównego celu, znakomicie jednak przyczyniły się do rozszerzenia wiadomości geograficz-

nych. Nakoniec w Lipcu 1854 r. doktor Rae ogłosił obszerne zdanie sprawy, w którém wyłożył szczegóły zasłyszane od Eskimosów, według których Franklin wraz z trzydziestoma ludźmi, z jego osady pozostałymi, miał umrzeć z głodu, w odległości 50 mil od zatoki Ferry; a rozmaite przedmioty należące do niego zostały zakupione od krajowców. Opinija publiczna, znajdując niedokładności w pomienionym raporcie, domagała się nowych poszukiwań i kompanija hudsońska w porozumieniu z admiralicyją wysłała dwie nowe wyprawy, jednę wzdłuż rzeki Mackenzie, drugą do Baku. Nowe usiłowania czynione były w r. 1856 i 1857, nie z większém jak poprzednie powodzeniem. Opisy podróży Franklina wyszły p. t.: *Narrative of a journey to the shores of the Polar Sea, in the years 1819—22*, 2 tomy, Londyn, 1824; *Narrative of a second expedition to the shores of the Polar Sea, in the years 1825—27*, 3 tomy, Londyn 1828; oba wytłómaczone na język niemiecki. *J. P–z.*

Franko z Kolonii, Franco de Colonia, znakomity dla historyi muzyki człowiek, o którego życiu nic prawie innego powiedzieć nie można, jak to tylko, że żył w pierwszej połowie XIII wieku (wedle Kiesewettera) i że pozostawił w trzecim tomie zbioru opata Gerberta umieszczony traktat o muzyce: *Musica et cantus mensurabilis*, w którym pierwszy wyraźne już podaje reguły mierzenia czasu peryjodów muzycznych; uważać go więc można za wynalazcę taktu, lubo sam mówi, że wiadomości o tém przedmiocie znane już dawniej i napomykane, przez różnych pozbierał, a oczyściwszy z błędów i fałszów, jakie się do nich powciskały, w porządny ułożył system.

Franko (Karol), Dominikan, rodem z Ołyki, zmarły w r. 1622. Słynął z tak wielkiej i nadzwyczajnej świątobliwości życia, że czterej książęta polscy: Jerzy Czartoryski, Jerzy Zasławski, Mikołaj Czartoryski i Adam Sanguszko, ciało jego na swych rękach niesione do grobu złożyli.

Frankolin (*Francolinus* Briss.). Jest jednym z rodzajów powstałych z rozbicia rodzaju *Perdix* Temmincka. U Tyzenhauza stanowi oddział pierwszy tego rodzaju i obejmuje 11 gatunków, które cechują dłuższe skoki, uzbrojone u samców jedną lub dwiema ostrogami. Wszystkie mieszkają w lasach i siadają na drzewach. Gatunki afrykańskie opatrzone motyczkowatym dziobem, wykopują nim cebulki i główkowate korzonki rozmaitych roślin, któremi się głównie żywią. Obecnie sam tylko gatunek europejski *Perdix francolinus* Lath., mieszkający w południowej Francyi, Hiszpanii, Sycylii i Indyjach Wschodnich zostawiono w rodzaju *Francolinus*; dla innych gatunków utworzono rodzaje *Chaetopus* Sweins, *Pternistes* Wayl., *Ithagenis* Wayl. *Wł. T.*

Frankońskie prawo, ob. *Germańskie prawo.*

Frankonija, po niemiecku: *Franken.* Po utworzeniu królestwa Franków przez Merowingów, nazwa szczegółowa Franken zachowała się ziemiom zroszonym przez Ren, Neckar, Men i t. d., z których wyruszyli Frankowie, a które w ścisłém z koroną zostawały połączeniu, tak za dynastyj Merowingów jak i Karlowingów; tam też dynastyje te główne posiadały majątki i palatynaty. Po podziale państwa Karlowingów na części, kraj Franken zachowywał jeszcze nad niemi pewien rodzaj patronatu; zwano go *Fränkisches Reich* i wybierano i koronowano w nim królów. Po wygaśnięciu linii prostej Karlowingów, wybrano królem (r. 611) hrabiego Wetterau, Konrada I, który w Frankonii wschodniej i nadreńskiej sprawował władzę *missi dominici.* Granice Frankonii, do której należały i po lewym brzegu Renu od

strony Lotaryngii ziemie Moguncyi, Spiry i Worms, objęte po prawym jego brzegu krajami Sasów, Bawarów i Alemanów, stanowiły od północy: rzeki Sieg, Eder, Fulda, Werra i las Thüringer-Wald, od wschodu: góry Fichtelgebirge i wcielona później ziemia Rednitz, od południa: rzeki Altmühl, Wernitz, Kocher wyższy, Enz i Murg. Podobnie jak Saxonija, Bawaryja i Szwabija, miała ona czas długi nad sobą przełożonych wojewodów terrytoryjalnych (*Landesherzoge*), a rodziny, do których należeli Konrad I i Konrad II, ze względu na ich starożytność i kolligacyje brały w rządzie i władzy udział odpowiedni tamtym. Król Henryk II nadał Konradowi w Worms godność księcia Frankonii; księstwo to osłabione podziałem na część nadreńską i wschodnią, zostawało pod bezpośrednim zarządem królewskim. Od r. 1204, gdy jedna z linij bocznych Worms dostąpiła godności królewskiej Niemiec w osobie Konrada II, wyzuła z władzy inne linije. Za cesarzów z domu frankońskiego, kraj ten równie ściśle jak za Karlowingów połączony był z koroną, pomimo utworzenia się wielkich i możnych lennictw kościelnych, jak Moguncyi, Spiry, Wormsu i Würtzburga. Frankonija wschodnia (a raczej ziemia moguncka) podlegała już na początku XII wieku biskupowi würtzburgskiemu, któremu ją odebrał Henryk V, by nią uposażyć r. 1115 synowca swego Konrada Hohenstaufen, a w następstwie króla. Fryderyk, brat Konrada, odziedziczył Frankoniję nadreńską po wygaśnięciu linii domu cesarskiego w osobie Henryka V (1125). Synami tego Fryderyka byli: *Fryderyk I Rudobrody*, cesarz niemiecki od r. 1152 i *Konrad*, dziedzic po ojcu Frankonii wschodniej, który od brata otrzymał r. 1155 godność hrabiego palatyna Renu, co w Frankonii nadreńskiej dało początek palatynatowi Renu (*Pfalz*). Później przyłączono do niego różne ziemie, już to pod zwierzchnictwem Kościoła pozostające, jak Moguncyję, Worms i Spirę, już świeckie, jak Wildgrawijat i Rheingrawijat (hrabstwa Wildu i Renu), hrabstwa Nassau, Katzenellenbogen, Hanau i landgrawijat heski. W następstwie Frankonija wschodnia, obejmująca w sobie ziemie Würtzburg, Fulda, Bamberg, Nürnberg, Henneberg i Hohenlohe, sama tylko zachowała nazwę Frankonii. Kiedy cesarz Maxymilijan podzielił państwo niemieckie na obwody czyli cyrkuły, *cyrkuł frankoński* obejmował biskupstwa: Bamberg, Würtzburg i Eichstädt, zakon Teutoński, Baireuth i Anspach, kilka hrabstw i miast, jak np.: Norymbergę; gdy tymczasem Frankonija nadreńska dostała się cyrkułowi reńskiemu. Po rozwiązaniu cesarstwa niemieckiego na początku bieżącego stulecia, zarzucono denominacyję urzędową Frankonii, dopóki jej nie przywrócił w r. 1837 Ludwik, król bawarski, który nazwę obwodów: Wyższego Menu, Niższego Menu i Rezat, zastąpić kazał nazwami: Frankonii Wyższej, Niższej i Środkowej.

Frankońskie wina, pochodzą z obwodu bawarskiego Niższej Frankonii, z winnic po nad Menem rozciągających się. Z tych wina *Leistein* i *Stein* najcelniejsze, w dobrych latach szczególnym odznaczają się aromatem, bukietem i tęgością. Nie tyle subtelne i delikatne co wina reńskie, mają nad niemi tę wyższość, że nie kwaśnieją starzejąc się. Część tych win szampanizują, a Würtzburg jest punktem środkowym tego przemysłu; obok niego: Kissingen, Bamberg, Benshausen. Do dobrych gatunków należą: Werthheimer, Dettelbacher i t. d.

Franków herb, przedstawia dwie włócznie białe w polu czerwonem, ostrzami w górę na krzyż złożone; w szczycie hełmu noga Gryfa. Heraldycy nasi zaliczają ten herb do odmian herbu Koźlarogi czyli Jelita, z powodu

że Piotr Frank, rodem Włoch, zdolny inżenier, za odznaczenie się w wyprawach przeciw Moskwie, przez Zamoyskiego do herbu przyjętym został i na jego przedstawienie w roku 1582 od Stefana Batorego nobilitacyję otrzymał. Herb ten jednakże z godła Jeliczyków tylko dwie ma włócznie, a zresztą różny jest od niego i właściwie nazwiska mieć nie powinien, jeżeli zaś ma je mieć, winien się nie inaczej nazywać jak herbem Franków (których rodzina dotąd istnieje), podobnie jak herb *Pachołowieckich* (ob.). *J. Bl.*

Frankowicz (Marcin Ignacy), kustosz sandecki, umarł 1720 r. drukiem ogłosił: 1) *Fons minimus sive oratio de vita B. Joannis Cantii*, Kraków, 1671, in fol.; 2) *Wizerunek świętej doskonałości w błog. Kunegundzie, królewnie węgierskiej, księżnie polskiej*, Kraków, 1718, in fol.

Frankowie, tak nazywały się ludy germańskie, które po raz pierwszy w III wieku naszej ery ukazały się nad brzegami Niższego Renu, a które następnie podbiły północno-wschodnią część Gallii. Zdaje się, że nazwisko Franków pochodzi od wyrazu *frei* (wolny); inni wywodzą je od staroniemieckiej broni *framea*, o której wspomina między innymi Tacyt. Pochodzenie pokolenia frankońskiego dawniejsi rocznikarze wyprowadzali z Pannonii, inni aż z Troji; teraz uznano za rzecz pewną, że sama tylko ta nazwa jest nowszą, że zaś Frankowie już nawet za czasów Augusta zjawiali się nad Renem. Brukterowie, Chamawowie, Ampsywaryjowie, Chattowie, Chattuarowie, a zwłaszcza też Sykambrowie, wspominani częstokroć w początkach cesarstwa rzymskiego, stanowili jądro związku ludów frankońskich, który w pojedyńczych gromadach już wtenczas wysunął się był na lewy brzeg Renu, zaś na prawym zamieszkiwał ziemię od ujścia Ems aż do Siegi i Werry. Począwszy od III i IV wieku, ogromne massy tych ludów przez Niderlandy wkraczały do Gallii, która w końcu została ich łupem. Od początku IV stulecia widzimy dwie główne gałęzie tych ludów: *Franków Salickich* i *Ripuarskich*. Frankowie saliccy, tak przezwani albo od rzeki Sali *(Yssel)*, albo od ziemi Salo, albo nakoniec od wyrazu *sal*, już za cesarza Probusa niebezpiecznymi byli nieprzyjaciołmi Rzymian. Karauzyjusz, który miał sobie poruczoną obronę prowincyi przeciwko ich napadom lądowym i wodnym, obwoławszy się r. 287 w Brytanii anty-cesarzem, sam namówił Franków do zajęcia wyspy Batawów i całego kraju aż po Skaldę. Konstancyjusz i Konstanty wprawdzie znów ich odparli, ale już Julijan zastał ich na nowo w tych stronach, które im nawet, wprzód ich pobiwszy, oddał na własność, z obowiązkiem tylko dostawiania mu posiłków na wojnę. Tymczasem Frankowie Ripuarscy *(Ripuarii*, od łacińskiego wyrazu *ripa*, wybrzeże), rozszerzyli się byli powyżej Renu i już na początku V wieku na lewym brzegu tej rzeki doszli ku zachodowi aż do rzeki Maas, ku południu do Ardennów i do Psiego Grzbietu *(Hundsrück)*, zaś na prawym brzegu pomiędzy rzekami Menem i Ruhr, a ku wschodowi aż po Werrę. Później, zająwszy pasy alemańskie i burgundzkie na lewym brzegu Renu, dotarli aż przez rzekę Lauter, na prawym aż do Murgi, nad Neckarą zaś do Enzy i Kochery, nad Menem do Rednicy, a następnie jeszcze po pokonaniu pokoleń słowiańskich, aż po źródła Menu.—Obie te gałęzie Franków miały oddzielne swoje prawa, które w następstwie czasów spisano *(Lex Salica* i *Lex Ripuariorum)*, w szczegółach dość do siebie podobne. Frankowie dotąd jeszcze stanowią podstawę ludności zachodnio-niemieckiej, aż po Neckarę, Men, Murgę i w Dolnej Alzacyi, oraz najgłówniejszą część składową germańską ludności północno-francuzkiej. Historyczne znaczenie Franków rozpoczyna się wraz z wtargnięciem

Franków Salickich do Gallii rzymskiej i założenia tamże początków nowej monarchii. Już w połowie V wieku wpadli do Heunegawii i do Artois aż po Sommę, gdy tymczasem Frankowie Rypuarscy skruszyli panowanie Rzymian nad Renem i Mozellą. Z królów Franków Salickich wymieniają nam z owej epoki Meroweusza (Marwiga), zmarłego w 456 r., protoplastę Merowingów i jego syna Childeryka (zm. 481), którego syn Klodoweusz, w bitwie pod Soissons (486 r.) pobiwszy Rzymian, wszystkich Franków w jedno połączył państwo.

Frankowski (Karol), urodził się w r. 1795 z ojca Antoniego, pułkownika gwardyi mirowskiej; po ukończeniu liceum Riszeliego w Odessie, wstąpił do wojska rossyjskiego, w którym odbywszy kampanije w latach 1813, 1814 i 1831, doszedł do stopnia pułkownika lejb-gwardyi ułanów. Z powodu ran uwolniony od służby wojskowej, podróżował za granicą i czas jakiś bawił we Francyi, zkąd wróciwszy do Warszawy, zaraz po utworzeniu gimnazyjum realnego został mianowany w roku 1841 pierwszym tej szkoły dyrektorem, a obok tego w roku 1844 dyrektorem nowo założonej szkoły sztuk pięknych. Przyczyniwszy się znacznie do rozwinięcia obu tych naukowych zakładów, umarł w Warszawie dnia 26 Listopada 1846 roku. Frankowski oprócz rodowitego i rossyjskiego, biegłym był szczególnie w językach francuzkim, angielskim, niemieckim i włoskim. Obdarzony niezwykłym dowcipem i zdolnością do literatury nadobnej, pisał w języku francuzkim, a w ostatku w polskim dzieła podróżnicze i dramatyczne, drukując je wszystkie pod zmyślonem nazwiskiem Kajetana Niepowie. Najprzód wystąpił z broszurą w języku francuzkim, p. t.: *Paris*; następnie z obszernym tomem w tymże języku p. n.: *Fizyjognomija wielkich stolic Zachodu*, które zaraz po wyjściu w Paryżu, chwalone było po tamecznych dziennikach, sławny zaś feljetonista Jules Janin, przyznawał Frankowskiemu talent niezwykły, zamieszczając go w rzędzie lepszych po francuzku piszących autorów. W polskim języku wydał obszerny dramat, p. t.: *Gra namiętności*, dramat w trzech porach i 5 aktach z prologiem, Warszawa, 1843, wziąwszy myśl ze słynnego naówczas romansu Sue'go: *Matylda*; potém napisał dramat: *Upadek wielkiego domu w Polsce*, w 5 aktach. Jak w pierwszym wyraził dosadnie namiętność, co rzeczywiście było głównem zadaniem dramatu, tak w drugim, pomimo wydatności niektórych charakterów, brak zupełny kolorytu dziejowego i znajomości życia domowego dawnych polskich panów; dramat ten dotąd pozostał w rękopismie. Ostatnią pracą literacką Frankowskiego było obszerne dzieło, p. t.: *Moje wędrówki po obczyźnie*, Warszawa 1846; jest to po większej części przekład z dawniej wydanej po francuzku *Fizyjognomii wielkich stolic Zachodu*, z małemi zmianami i dodatkami. *F. M. S.*

Franmasson, Frankmasson, wolny mularz. Mamy w polskim języku dzieło, p. n.: *Frank-massonija mężczyzn i kobiet, symboliczna, czyli niskich stopniów, z dzieła w 12 tomach, in folio: Ceremonies et coutumes religieuses a Paris 1809*, części dwie; *Oraz z dodatkiem obejmującym opis Massonii pod wielkim wschodem francuzkim zawarty, w sekretnym sekretniku służącym dla braci*, w 8-ce, str. 261. W nim mamy opis lóż, jakoteż szczegóły obrzędów w przyjmowaniu uczniów, czeladzi i mistrzów, roty przysięgi, opis haseł i ozdób godności tak dla kobiet jak mężczyzn, wreszcie o nowej massonii Mopsów.

Franquelot, ob. *Coigny*.

Frant, filut, sztuczny szalbierz, karmiony szpakami:

„We dwójnasób miła sztuka,
Gdy filuta frant oszuka.” (Jakóbowski, *Bajki Ezopa*).

Ztąd frantostwo, zręczne szalbierstwo, oszustwo; w dawnych sztukach teatralnych mamy: *Frantostwa Arlekina*. Knapski w *Słowniku* swoim, frantowskie żarty, pieśni, wspomina; te obok wesołości cechuje pewna filuteryja.

Franta (Szumawski Józef, niekiedy w pismach Wrantewicz), urodzony 1796 r. w Polence pod Klatowami, autor czeski już zmarły. Ukończywszy nauki w gimnazyjum w Klatowach, udał się do Pragi na studyja filozoficzne, po trzech latach przeszedł na teologiję. Następnie zaczął uczyć języka czeskiego i innych przedmiotów w tym języku, najprzód w szkole hradeckiej w Pradze przez rok, potém na akademii Zofińskiej przez dwa lata i tyleż czasu w szkole wyższej w Pradze (w mieście Żydowskiém). Ztąd przeniósł się do gimnazyjum akademickiego na nauczyciela tymczasowego języka czeskiego. Gdy w r. 1848 miała się założyć szkoła czeska w Pradze, znana później pod nazwą *Budecz*, u Pijarów, Franta Szumawski obrany został przez radę miejską członkiem kommissyi, wysadzonej do uorganizowania tej nowej szkoły. Był autorem wielu prac filologicznych gramatycznych i historycznych jak: *Zastarzałe formy słowa czasowego czeskiego wyjaśnione* (1829 roku); *Ojcze nasz słowiański w czterech narzeczach, czyli krótka informacyja czytania słowiańskiego, to jest: po rossyjsku, illiryjsku, polsku i czesku* (1840 r.); *Mała czytanka etc. nauka czytania i ortografii* (1841 r.); *Nauka czytania bez abecadła i ortografii bez pisania* (1845 r.); *Słownik niemiecko-czeski* (1843—1847 r.). Wspólnie z Langierem i Tomiczkiem redagował (1830 i 1831 r.) pismo poświęcone zabawie, pod tyt.: *Czechosław*, w którém zamieścił między innemi artykuł: *O Czechu i Samie*; a następnie (1832 r.) jako dopełnienie poprzedniego, wraz z Tomiczkiem wydał pisemko, pod tytułem: *Czech*, gdzie znajduje się jego rozprawa: *O początku i nazwisku Bojów, Morawijan i Czechów*; dalej pod tyt.: *Samo*, a w niém artykuł o *Samie*; w roku zaś 1833 pod tyt.: *Krok*, obejmujące poezyje, powiastki, rozprawy i t. p. W r. 1835 łącznie także z Tomiczkiem wydał zbiór powieści narodowych, pod tyt.: *Słowanka*. W innych czasopismach czeskich, jak: *Czasopis muzeum czeskiego*, znajdujemy z jego prac: *Porównanie słowa czeskiego z łacińskiém*; we *Wlastimilu*, dwie powieści ludowe i *O gwiazdach wedle podań ludowych*. Pisał także i do *Kwietów* i t. d. Ale najważniejszą pracą Franty jest *Słownik porównawczy wszystkich narzeczy słowiańskich*, wychodzący przez czas jakiś zeszytami, a następnie przerwany, z powodu że układ jego nie znalazł wzięcia. Zdaje się, że śmierć autora nie pozbawi tego materyjału filologów; bo niedawno w dziennikach czeskich ogłoszoném zostało, że słownik ten wychodzić będzie i dalej, ale w zmienionym układzie.

Ad. N.

Franz (Agnieszka), autorka niemiecka, urodzona 1794 r. w Miliczu na Szląsku; po śmierci ojca wraz z matką zamieszkała w Świdnicy. W młodości swojej, skutkiem nieszczęśliwego poniesienia koni, uległa kalectwu, które na zawsze zdrowie jej podkopało i poezyjom jej nadało charakter melancholiczny. Z pism jej na wzmiankę zasługują: *Gedichte* (Hirschberg, 1826); Parabeln (Wesel, 1829); romans *Angela* (Wesel, 1827) i *Volkssagen* (Wesel, 1830). Z czasem całą swoją działalność zwróciła do literatury dla młodzieży; podczas kilkoletniego pobytu przy siostrze swojej nad Renem, założyła tamże w kilku miastach szkoły robotnicze dla dziewcząt z ludu, napisała oraz znakomite dzieła: *Buch für Kinder* (2 tomy, Wrocław, 1840 i 1850);

Kinderbuch (Wrocław, 1841) i *Mein Vermächtniss an die Jugend* (Wrocław 1844). Umarła r. 1843; pośmiertne jej dzieła, wraz z bijografiją autorki, wydała Julija Grossman (4 tomy, Wrocław 1844—45).

Franz (Jan), znakomity hellenista, ur. 1804 r. w Norymberdze; od 1830 roku był prywatdocentem w uniwersytecie munichskim, a w 1832 r. towarzyszył królowi Ottonowi do Grecyi, gdzie do końca 1834 r. był naczelnikiem biura tłómaczy przy hrabi Armansperg, następnie zaś udał się do Rzymu, gdzie przez lat pięć zajmował się prawie wyłącznie badaniem rękopismów muzyków greckich. W 1839 r. przesiedliwszy się do Berlina, pod kierunkiem Böckh'a prowadził dalej rozpoczęte przez tegoż wydawnictwo dzieła, p. t.: *Corpus incriptionum graecarum*; obok tego w 1840 r. został nadzwyczajnym, a w 1846 r. zwyczajnym professorem tamecznego uniwersytetu. Tu zasłynął prelekcyjami o grammatyce staro- i nowogreckiej, o paleografii i epigrafice, o życiu prywatném u dawnych Greków i o wielu greckich poetach i prozaikach; umarł 1851 r. w Langewiese. Z pism jego, które po większej części ogłaszał pod pseudonimem *Phrasikles*, najcelniejszemi są następujące: *O Lizyjaszu* (1831), *Grammatyka języka starogreckiego* i *Grammatyka niemiecka*, obie pisane po nowogrecku (Lipsk, 1835), *Słownik niemiecko-grecki* (2 tomy, Hannower, 1838): *Praktische Anweisung zur Erlernung des Neugriechischen* (Munich, 1832); *De musicis graecis* (Berlin, 1840); *Elementa epigraphices graecae* (Berlin, 1840), oraz liczne wydania i przekłady klassyków greckich, mianowicie tragedyi Eschylosa.

Franzen (Franciszek Michał), poeta i kaznodzieja szwedzki, ur. 1772 r. w Uleaborg, w Finlandyi, ukończywszy uniwersytet w Abo, tamże w 1792 r. został prywatdocentem. Pierwszą sławę zjednał mu wiersz na hrabiego Creutz'a, w którym odstąpił zupełnie od przesadnej maniery, panującej wówczas powszechnie w szwedzkiej poezyi. Po powrocie z dwuletniej podróży po Danii, Niemczech, Hollandyi, Francyi i Anglii, został w 1796 r. biblijotekarzem uniwersytetu w Abo, a następnie professorem history literatury i historyi powszechnej. Po przyłączeniu Finlandyi do Rossyi, Franzen udał się do Szwecyi, gdzie otrzymał bogate probostwo w Kumla; ztąd w 1825 r. przeniesiony został na proboszcza przy kościele ś. Klary w Stockholmie, a w 1831 r. na biskupa do Hörnöesand. Umarł tamże w 1847 r. Od 1808 r. był członkiem, a od 1824 r. sekretarzem wiecznystym szwedzkiej akademii. Franzen jest jednym z najulubieńszych poetów w Szwecyi; w utworach jego panuje prostota, dziecięca niemal naiwność; formę i język w wysokim stopniu ma wyrobione. Poezyje jego wyszły w pięciu tomach p. t., *Skaldestykken* (Orebrö, 1824 — 36); z pojedyńczych pism jego zasługują jeszcze na wspomnienie; poemat *Columbus, eller Amerika upläckl* (Stockholm, 1831), powieść historyczna: *Om Svenska drottningar* (Orebrö, 1823),—*Julie de St. Julien, eller frihetsbilder* (Orebrö 1825)—*För fattiga och rika* (Stockholm, 1833) i wiele innych. Jako historyjograf akademii, Franzen w rozprawach tego uczonego ciała, oraz w wybornych swoich *Minnesteckningar* (Stockholm, 1848) napisał mnóstwo życiorysów sławnych akademików. Z jego pism prozą, zebranych po części p. t.: *Skrifter i obunden stil* (Orebrö, 1835), najważniejszemi są *Kazania* (5 tomów; Stockholm, 1841 — 45), odznaczające się prawdziwém ewangeliczném namaszczeniem.

Franzensbad (*Franciszkowe łaźnie*) należą do liczby czterech najgłośniejszych zdrojowisk czeskich. Osada zdrojowa tego nazwiska, złożona z 70 i kilku domów, leży w północno-zachodnim cyplu Czech, w obwodzie łokie-

ckim, w odległości mili w kierunku północnym od miasta Chebu *(Eger)*. Zdrojowisko, o którém mowa, znajduje się na żyznej równinie, otoczonej odnogami Szumawy *(Böhmerwald)*, Gór Czarnych *(Fichtelgebirge)* i Kruszcowych *(Erzgebirge)*, zwanej Chebską krainą *(Egerland)*. W szczególności miejsce, z którego wytryskują zdroje wody lekarskiej, jest to równina sapista, górująca nad poziomem morza o 1,569 stóp par. = 500 metrom. Jedyném wzniesieniem na całej tej równinie jest tuż nad Franciszkowemi łaźniami leżąca góra bazaltowa, zwana *Kammerbühl*; właściwie otchłań, czyli paszcza wygaszonego wulkanu, nie przenosząca wysokością 163 stóp. Obecnie używają tu chorzy wody z sześciu źródeł. Temi zaś są: źródło Franciszkowe (uważane za główne), źródło solne *(Salzquelle)*, źródło łąkowe *(Wiesenquelle)*, źródło Ludwiczyne *(Luisenquelle)*, źródło nowe *(Neuquelle*, odkryte dopiero w końcu r. 1849) i pieniawa zimna *(der Kalte Sprudel)*. Jest tu jeszcze źródło siódme, zwane Łoskotnikiem *(Polterbrunnen)*, dla tego, iż gaz kwas węglany, zawarty w jego wodzie w nadzwyczaj wielkiej ilości, wydobywa się z niej z łoskotem. Atoli przed kilką laty zakryto to źródło, a zamiast wody, korzystają obecnie tylko z jego gazu, urządzając zeń kąpiele i nadmuchy *(Gasdouche)*. Wszystkie te źródła wystąpiwszy z szczelin łupku łyszczykowego, przedzierają się na wierzch przez warstwę gliny, następnie piasku, a wreszcie borowiny. Woda pochodząca ze wszystkich źródeł powyższych, jest bezbarwna, przezroczysta, ma smak szczypiący, kwaskowaty, a przytém słonawy. Temperatura wszystkich wód odpowiada mniej więcej + 9° R. Części stałe wynoszą w funcie kupieckim = 16 uncyjom od 35 do 51 ½ grana. Najmniej gazu kwasu węglanego posiada woda ze zdroju solnego (27 cali sześć. w funcie kup.); najwięcej zaś tegoż gazu znajduje się w wodzie ze zdroju nowego (51 cali sześć. w funcie kup.). Skład chemiczny wszystkich wód Franciszkowych jest prawie jednaki. Wszystkie bowiem zawierają w sobie też same składniki, acz w ilości nieco odmiennej. Z pomiędzy tych, które niewątpliwie skutkują w wodach przerzeczonych, wymienić tu trzeba: siarczan sody (25 — 26 gran. w funcie kup; tylko w wodzie ze źródła Ludwiczynego 21 gr.), chlorek sodu (8—9 w funcie; tylko w wodzie ze źródła Ludw. 6 gr.), dwuwęglan sody (6—9 gr.) i węglan żelaza (0,200 — 0,300 gr., tylko w źródle solném 0,07 gr.). Wszelako, mimo podobieństwo, w zastosowaniu tych wód pamiętać o tém należy, że woda ze źródła Franciszkowego i Ludwiczynego, posiada najwięcej żelaza (obok niemałej ilości soli); że w wodzie ze źródła solnego i łąkowego górują nad innemi składnikami sole rozwalniające, i to w drugiém w wyższym stopniu, aniżeli w pierwszém; że wreszcie obfitość gazu kwasu węglanego w wodzie z pieniawy i ze źródła nowego, zaleca jej używanie u chorych z żołądkiem tak osłabionym i tkliwym, że nawet nie znosi wody ze źródła Franciszkowego. Z liczby źródeł, tylekroć wzmiankowanych, Franciszkowe, solne i łąkowe służą wyłącznie ku piciu, gdy tymczasem ze źródła Ludwiczynego robią tylko kąpiele. Z pieniawy i ze zdroju nowego chorzy korzystają rzadziej aniżeli z tamtych. Wszakże używają tych wód tak wewnętrznie jako i w wannach. Oprócz wód właśnie nadmienionych i gazu kwasu węglanego, o którym już była mowa powyżej, używają jeszcze w Franciszkowych łaźniach ku leczeniu chorych borowiny, wykopywanej na tamecznych łąkach pobliskich zdrojom, a która powstaje z rozkładu roślin, przesiąkłych wodami żelezistemi. Borowina przerzeczona, używana w tém zdroisku do przyparek (kataplazmów) i kąpieli, składa się głównie z siarczanu

sody i siarczanu wapna, dalej z siarczanu żelaza, z kwasu siarczanego szczerego, z kwasu próchnicowego, z węgla, z wosku, z żywicy i szczątków roślin, jeszcze nie zupełnie zbutwiałych. Chcąc z tej borowiny zrobić wzwyż pomieniony użytek lekarski, poprzednio wysuszoną i rozdrobioną zarabiają na miazgę z wodą, pochodzącą ze źródła Ludwiczynego. Tak tedy Franciszkowe łaźnie, nastręczają chorym, do nich przybyłym, przeróżne środki lekarskie. Mianowicie woda ze źródła solnego i łąkowego, stając niemal w rzędzie wód alkaliczno-solnych, podnieca tak jak i te, czynność jelit, czyli, jedném słowem, rozwalnia. Wprawdzie woda ze źródła Franciszkowego, skutkuje podobnie, lecz nierównie słabiej, ponieważ znaczniejsza niż w tamtych wodach ilość żelaza, zmniejsza działanie rozwalniające soli alkalicznych, a nadto dostawszy się do krwi, poprawia jej wadliwą mięszaninę, jeżeli ta polega na niedostatku żelaza. W takim przypadku działanie wody przerzeczonej popierają silnie kąpiele z wody, opływającej w gaz kwas węglany (ze źródła Ludwiczynego) tudzież kąpiele z borowiny. Tamte podniecają potężnie czynność nerwów, za czém idzie śpieszniejsze krążenie krwi i szybsza odnowa. Te ostatnie zaś drażnią przedewszystkiém skórę. Na skutek ten, pociągający za sobą skurczenie zwątlałych tkanek, zatamowanie wylewnego potu, przyśpieszenie ruchu krwi na powierzchni ciała, a nawet pobudzenie tworów, znajdujących się pod skórą, mianowicie mięśniów i kości, składa się ciepło, ciśnienie, tarcie, tudzież wielka ilość siarczanu żelaza i kwasu siarczanego. Bacząc na rozliczne wpływy, sprzyjające w Franciszkowych łaźniach wyrabianiu krwi i wzmacniające ciało, mianowicie na działanie borowiny, możnaby wody tameczne policzyć do silnych wód żelazistych. Atoli szczególny skład chemiczny wód przerzeczonych, wskazuje im nierównie większy zakres działania, aniżeli posiada wiele wód żelazistych. Albowiem można ich wszędzie tam używać, gdzie z niedokrewnością łączą się choroby, wymagające używania wód rozwalniających. Takiemi zaś są między innemi: nieżyt żołądka, nabrzmienie trzew, skutkiem zimnicy, gościec dna, i porażenia. Krom tego, lekarze zalecają dosyć często pijanie wód Franciszkowych takim chorym, którzy przedtém używali wód mocno przeczyszczających, zwłaszcza gdy chorobom, od których chcieli się uwolnić, towarzyszy niedostatek krwi; ponieważ wody, o których mowa, przeczyszczają podobnie jak tamte, żelazo zaś w nich zawarte, naprawia krew wadliwą. W pewném piśmie, wydaném w połowie XVI stulecia, znajduje się wzmianka o jedném ze źródeł przerzeczonych, pod nazwiskiem „szczawy śladzkiej,” co poszło ztąd, iż w pobliskości znajduje się wieś Ślada zwana. Wszakże aż do r. 1793 zdrojowisko to było zupełnie zaniedbane. Dopiero około tego czasu zwrócił nań uwagę cesarz niemiecki Franciszek I i pierwszy dał popęd do należytego urządzenia jego. Na pamiątkę opieki, jakiej takowe doznawało od wzwyż pomienionego cesarza, przezwano je Łaźniami Franciszkowemi. Odtąd wzrastały one ciągle w pomyślności, którą jednak nietylko wybornym i bardzo okwitym zawdzięczają wodom, lecz także wzorowemu urządzeniu. Między innemi wymienić tu trzeba kryte chodniki przy źródłach, powszechnie i to słusznie chwalone łazienki i dostatek wygodnych mieszkań po cenie umiarkowanej. Ale nie można też zataić, że położenie tego zdroiska w równinie prawie gołej, ze wszech stron dostępnej wiatrom, nietylko wcale nie jest powabne, ale nadto nie bardzo zdrowe. Temperatura średnia Franciszkowych łazien jest niższa, aniżeli w innych zdroiskach czeskich. Powietrze jest tu wilgotne. Z tych powodów trzeba się tu mieć na ostrożności, żeby się nie zaziębić. Jedyną

przyjemnością, jakiej tu chorzy używać mogą, jest ogród publiczny. Rok rocznie rozsełają ztąd w różne strony około 200,000 flaszek i kamionek, napełnionych wodami franciszkowemi, i to sposobem takim, że się w tych naczyniach nie rozkładają, a więc nic nie tracą na swej skuteczności. *Dr. F. Sk.*

Franzensbrun, niewłaściwie tak nazywają niekiedy *Franzensbad* (ob).

Franzini Marino Miguel, uczony portugalski, urodzony w Koimbrze. Ukończywszy szkoły wstąpił do korpusu inżenierów i oddał się zupełnie hydrografii, meteorologii i statystyce, a prace jego zwróciły nań wkrótce uwagę uczonych. Jego mappa wybrzeżów Portugalii, jest arcydziełem dokładności. W r. 1822 był jednym z deputowanych na sejm kortezów, a lubo bronił z zapałem systemu konstytucyjnego, utrzymał się po kontrrewolucyi r. 1823 przy wcześniej piastowanym urzędzie. Wydał wiele dzieł naukowych; był członkiem akademii umiejętności w Lizbonie. *E.*

Fränzl (Ferdynand), jeden z najznakomitszych skrzypków i kompozytor, urodził się z ojca skrzypka roku 1770 w Schwetzingen, rezydencyi letniej b. palatyna Renu, dał się już poznać publicznie w 7-mym roku życia w koncertach dworskich, a roku 1782 otrzymał miejsce skrzypka w kapelli dworskiej w Mannheim. Zwiedziwszy Austryję, Szwajcaryję i Paryż, przybył roku 1790 do Bononii, gdzie uczył się kontrapunktu u opata Mattei, poczém objechał Włochy. W roku 1792 wrócił do Frankfurtu nad Menem i Offenbach, zkąd wyjechał 1799 do Londynu i Hamburga, roku 1802 do München; od roku 1803 do 1806 podróżował po Polsce i Rossyi, gdzie w Moskwie bawił dwa lata; roku 1806 wrócił na dyrektora opery do München; mimo to robił wycieczki 1810 do Amsterdamu i Paryża, 1814 do Wiednia, 1823 do Medyjolanu. Roku 1826 został kapelmistrzem króla bawarskiego. Zmarł roku 1833 w Mannheim. Był on jednym z najznakomitszych skrzypków: siła, ogień, pewność, precyzyja i biegłość, cechowały jego grę; w gryfach podwójnych nie miał sobie równego; arpedżijów nadużywał; adagio wykonywał zwykle w stylu Nardini'ego. Napisał 6 oper; z tych najlepsze: *Adolph und Clara* (1800), *Carlo Fioras* (1810), *Hadrian Barbarossa* (1815), ofiarowana cesarzowej rossyjskiej: *Fassbinder* (1824); mnóstwo kwartettów, koncertów, uwertur, i mniejszych dzieł.

Franzoni (Ludwik), arcybiskup turyński, potomek starodawnej szlacheckiej familii genueńskiej, urodził się około roku 1790 w Genui. Nauki odbywał w duchownem kollegijum w Rzymie, dokąd jego ojciec schronił się roku 1797, unikając prześladowania stronnictwa rewolucyjnego. W roku 1814 Franzoni poświęcony na kapłana w rodzinnem swojém mieście, i już w sześć lat później, na przełożenie króla Wiktora Emmanuela I, mianowany biskupem Fossano. Król Albert wkrótce po swojém wstąpieniu na tron (roku 1832) przedstawił go na arcybiskupa turyńskiego, w której to godności kuryja rzymska go zatwierdziła. Nie bez talentu i wiadomości, ale szorstkiego charakteru i względem inaczej myślących niewyrozumiały, większą w archidyjecezyi swojej wzbudzał bojaźń, niżeli miłość. Energicznie wystąpił przeciw ruchowi reform w Piemoncie roku 1847. Jako otwarty nieprzyjaciel nowych instytucyj liberalnych i rządu, Franzoni miał sobie odjętą, w początkach roku 1850, w całém królestwie władzę sądowniczą duchowną, mocą prawa uchwalonego na wniosek Siccardi. Silne, duchem stronniczym podsycane oburzenie, powszechne objawiło się przeciw Franzoniemu, gdy ten ulubionemu ministrowi Santa-Rosa odmówił ostatniej posługi katolickiego Kościoła przy śmierci, ponieważ on jako deputowany

głosował za prawem Siccardego. Ten i tym podobne postępki ściągnęły na Franzoniego akt oskarżenia o nadużycie władzy duchownej przeciw rządowi. Jako więzień stanu osadzony w twierdzy Fenestrelles (w lipcu 1850 roku), we trzy miesiące później skazany został przez sąd apellacyjny turyński na dożywotnie wygnanie z sardyńskich posiadłości i utratę dóbr stołowych. Odtąd mieszkał na przemian we Francyi i Szwajcaryi. Układy kuryi rzymskiej z Sardyniją co do powrotu Franzoniego do Turynu, nie wzięły skutku.

Frascati, miasteczko w okolicy Rzymu (w Comarca di Roma), na urwisku wzgórza, z którego cudownie piękny roztacza się widok. Jest ono rezydencyją biskupa i otoczone mnóstwem rozkosznych domków i pałacyków wiejskich, między któremi celują: villa Piccolomini; villa Aldobrandini, później własność rodziny Borghese; villa Ruffinella, która przeszła do rąk Lucyjana Bonaparte robiącego tu odkopaliska, później do rąk księcia Chablais, wreszcie do króla sardyńskiego; villa Bracciano, niegdyś Montalto; villa Conti niegdyś Ludovisi, dziś własność księcia Sforza-Cesarini; villa Mondragone, ogromny pałac z 374 oknami zapadający się w ruinę, zbudowany przez papieża Pawła V w bliskości klasztoru Kamedułów. Na szczycie pagórka zajmowanego przez Frascati, wznosiło się dawniej Tusculum, jedno z najsłynniejszych miast w Latium. Frascati nazwano także dla przypomnienia piękności opisanego tu miasta, dawny pałac Lecouteux, w Paryżu przy ulicy Richelieu położony, który nabyty przez pewne towarzystwo i zamieniony na miejsce balów i zabaw publicznych, słynął w czasie pierwszej rewolucyi francuzkiej. Gdy miejsce to opuszczono dla koncertów i zabaw w Tivoli, zajęło je zaraz towarzystwo gier hazardowych (gdzie i kobiety uczęszczały), aż do czasów zamknięcia domów gry za króla Ludwika Filipa, gdzie obszerny ogród służył za kawiarnię. Dziś w miejscu tém mnóstwo nowych wznosi się domów. Na wzór paryzkiego powstała i w Bordeaux Frascati i słynęła świetnością swych balów i zebrań. I Warszawa miała swoje Frascati (dziś dom i ogród hrabiów Krasińskich przy ulicy Wiejskiej).

Fraszka, mała rzecz, drobnostka, bagatela. Poeci nasi od Jana Kochanowskiego zacząwszy, pisali *fraszki*, to jest drobne wiersze, których treścią bywał żart, dowcip, anegdota, mięszając obok tego rzeczy poważniejsze. Rej tego rodzaju utwory swoje nazwał *Figlikami* (ob.).

Frater, z łacińskiego, brat: tytuł który dają w klasztorach zakonnikom.

Fratrycelli, (z włoskiego: braciszkowie), byli to pierwotnie zakonnicy reguły ś. Franciszka z Assyżu, którzy nie mogąc znieść wciskającego się rozprzężenia karności do klasztorów, postanowili utrzymać regułę wspomnioną w całej jej ostrości, zwłaszcza pod względem bezwarunkowego ubóstwa, modlitw, kroju kapturów i w tym celu opuściwszy klasztory, prowadzili życie pustelnicze; bardzo znaczna liczba Tercyjarzy do nich się przyłączyła. Z pomiędzy nich wielu później wypowiedziało całkiem posłuszeństwo stolicy apostolskiej, którą nazywało nierządnicą babilońską; urządziło własną hierarchiję, wybierając z pośrodku siebie papieżów, kardynałów i biskupów. Jan XXII papież rzucił na nich klątwę r. 1317, jako na otwartych przeciwników Kościoła katolickiego, odrzucających sakramenta i dopuszczających się wielu innych ciężkich błędów. Zarzucano im także niemoralne stosunki z Tercyjarkami. Wielu z nich żywcem spalono; inkwizycyja surowo ich prześladowała. Burzono ich siedliska za pomocą siły zbrojnej, lecz dopiero w początkach XVI wieku znikła sekta Fratrycellich. *L. R.*

Fratryje, tak nazywano w Atenach starożytny podział ludu, mający za podstawę pokrewieństwo familijne i odnoszący się raczej do stosunków religijnych i prywatnych, aniżeli do politycznych. Każda fratryja składała się z trzydziestu rodzin i było ich w ogóle dwanaście, której to liczby nigdy nie zmieniano. Dzieci nowonarodzone zapisywano do regestrów właściwej fratryi, a to celem możności udowodnienia ich praw obywatelskich i dziedzictwa. Regestra te utrzymywane były przez fratryjarchów. Obowiązkiem było każdego członka fratryi, aby w razie popełnionego zabójstwa śpieszył z pomocą rodzinie ofiary, dla wymierzenia sprawiedliwości za dokonaną zbrodnię; wrazie zaś gdy ofiara nie miała krewnych, powinien był sam zająć się ukaraniem winnego. Fratryje greckie odpowiadały kuryjom rzymskim.

Fraucymer, Fraucmer, Froucymer, z niemieckiego: *Frauenzimmer*, miejsce, pomieszkanie dla kobiet, dwór panieński składających. U nas oznaczał ten wyraz sam dwór z panien złożony, tak na dworach królów jak możnowładzców polskich, a nawet i u zamożniejszej szlachty, gdzie nie brakło krewniaczek i sierot, któremi opiekowała się pani domu i wyposażone wydawała za mąż. Na dworze królowej polskiej, fraucymer jej miał się składać z samych polskich szlachcianek. Zostawał on pod dozorem ochmistrzyni, która zwykle była żoną senatora lub dygnitarza dworskiego, posiadająca wyższe wykształcenie i doświadczenie w życiu dworskiém. Wyraz ten, pojawiwszy się w pierwszych drukach polskich, dotrwał do ostatnich czasów Rzeczypospolitej. Fraucymer dzielił się na górny i dolny: górny stanowił grono panien wyższego rodu, przeznaczonych do towarzystwa i usług samej królowej; dolny, składał się z panien szlacheckich, które robotami kobiecemi zajmować się musiały i tylko w wielkich uroczystościach w orszaku królowej występowały. Pilnowano litery prawa, ażeby fraucymer królowej składał się z samych Polek, dla tego za przybyciem królowej cudzoziemki, odprawiano jej panny, które z sobą przywiozła, a dawano Polki rodowite. Ustępstwo w tym zrobione dla żony króla Augusta II, prawo zapisało: „Obowiązał się August II, że królowa więcej nad cztery osoby z państwa swego białychgłów, w górnym fraucymerze mieć nie będzie.” (*Vol. Leg.*, VI, p. 23). Wyraz ten ogólniejszego nabrał znaczenia w końcu XVI i na początku XVII wieku, określał bowiem każdą kobietę, białogłowę, pannę czy mężatkę, bawiącą na dworze królewskim czy szlacheckim. Później poszedł w lekceważenie; nazywano fraucymerkami kobiety podejrzanego prowadzenia i cnoty.
K. Wł. W.

Frauenburg (po czesku: *Hluboka)*), miasteczko i wspaniały zamek w królestwie czeskiém, dawniej należało do Rozenbergów, a teraz do Szwarcenbergów; położony nad Weltawą, o dwie godziny drogi od Budiejowic, stolica rozległych dóbr ziemskich, składających jeden majątek; posiada sąd okręgowy drugiej instancyi. Pod tym zamkiem r. 1290, na tak zwanej Pokutnej łące, ścięty został głośny w dziejach czeskich, mąż królowej Kunegundy, wdowy po królu czeskim Otokarze II, Zawisza z Falkensztcina (ob. *z Falkensztcina Zawisza*).
Ad. N.

Frauenburg, małe miasto nad Fryszką zatoką czyli Hafem, blisko ujścia rzeki Schon. Założone przez Henryka I, biskupa warmińskiego, który je w r. 1297 zaczął budować i tu przed r. 1300 katedrę biskupią przeniósł z Braunsberga. Kromer nazywa Frauenburg, Warmiją; pisarze zaś, kreślący dzieje dawnych Prus, jak Hartknoch, mówią: że nazwa miasta poszła od tego, że gdy pani jakaś, właścicielka tej okolicy, za namową biskupa Henry-

ka przyszła do wiary chrześcijańskiej i dobra swe kościołowi darowała, wdzięczny biskup, założone przez siebie miasto, od tego *Kobiecym grodem* nazwał. Inni dodają, że pani ta poganka, Supna miała się nazywać. Wspaniały tum czyli kościół katedralny wystawił około r. 1350 biskup Jan I, na górze nad miastem z wysmukłemi wieżami, z których jedna służyła potém wiekopomnemu Kopernikowi za obserwatoryjum. Kościół ten wspaniały, w ołtarzach ma piękne obrazy pędzla włoskich malarzy. Tu Kopernik będąc katedralnym kanonikiem, najdłużej mieszkał, tu sławne odkrycia w astronomii porobił i tu nakoniec wielką część dzieł swych napisawszy, przeniósł się do wieczności w r. 1543. Zwłoki jego spoczywają w tym samym tumie po prawej stronie wielkiego ołtarza, nakryte płaskim tylko kamieniem, który zakryty po części marmurowym gankiem. Marcin Kromer, biskup warmiński, chcąc uczcić pamięć Kopernika, ułożył mu napis grobowy w języku łacińskim, który na bliskim filarze wyryć kazał w r. 1581, ale czas nie zachował tej pamiątki. Dziś wizerunek wielkiego astronoma na blasze malowany, wskazuje miejsce wiecznego spoczynku. Gustaw Adolf opanował go i od r. 1626 do 1629 dzierżąc w swojej mocy, zwrócił w końcu Polakom. W czasie zajęcia Prus przez Karola Gustawa, król ten unikając zarazy grassującej w Malborgu, czas jakiś w Frauenburgu przemieszkiwał. W dawnej Polsce liczył się do województwa malborgskiego, we właściwej Warmii, obecnie należy do regencyi królewieckiej.

Frauenhofer (Józef von), wynalazca najważniejszych narzędzi optycznych, urodził się 1789 r. w Straubingen w Bawaryi. Ojciec jego, szklarz, od dzieciństwa używal go do pomocy w rzemiośle, dla tego też mały Józef nie mógł uczęszczać do szkółki elementarnej. Gdy doszedł do 14 roku życia, ojciec oddał go do tokarza, lecz okazało się wkrótce, że wątłe jego ciało niepodoła tak ciężkiej robocie. Po czém oddał go ojciec na terminatora do szlifierza szkła, Weichlerbergera w Mnichowie, zobowiązawszy się pozostawić syna w terminie przez lat 6. Młody Fraunhofer czuł niepohamowaną chęć do nauki i sam, bez żadnej prawie pomocy, w wolnych od pracy godzinach, nauczył się, w ciągu swej praktyki, czytać i pisać. Niezbyt silnej budowy, uległ okropnemu wypadkowi: dom jego pryncypała zawalił się, pod którego gruzami Fraunhofer zagrzebany prawie cudem ocalony został, król Maxymilijan Józef dowiedziawszy się o tém, obdarował go 800 dukatami. To nieszczęście na dobre mu wyszło gdyż jedną połowę tej summy obrócił na wykupienie pół roku praktyki, a za drugą kupił warsztacik szlifierski; Utzschneider zaś dowiedziawszy się o jego popędzie do nauki, udzielał mu potrzebnych książek. Wkrótce zasłynął jako najlepszy szlifierz szkła i powołany został do sławnego na ówczas zakładu narzędzi matematycznych, prowadzonego przez Reichenbacha, Utzszneidera i Liebhera. On to sam obrachował, ulał i wyszlifował szkło do narzędzi astronomicznych dla obserwatoryjum w Ofen. Utzschneider dla zużytkowania zdolności Fraunhofera, założył oddzielny zakład optyczny i jemu powierzył jego kierunek. Tu Fraunhofer wynalazł machinę, na której oszlifowane szkła nietylko przybierały kształty oznaczone z matematyczną dokładnością, ale nadto polerował je z nieznaną dotąd akuratnością. Fraunhofer największą przysługę zrobił dla optyki, wydoskonaleniem flintglasu (ob.). Podczas doświadczeń robionych na soczewkach z flintglasu swojego wynalazku, dostrzegł stałą, jaśniejszą liniję w pomarańczowém widmie, której dowcipnie użył w oznaczeniu siły łamania się promieni światła. Akademija nauk mnichowska oceniając jego prace, mia-

nowała go w r. 1817 członkiem swoim. Heliometr, mikrometr albo jego wynalazku, albo winne mu swoje udoskonalenie. Sławny reflektor paralaktyczny on zbudował dla obserwatoryjum dorpackiego. W r. 1823 został konserwatorem królewsko-bawarskiego gabinetu fizycznego; a w r. 1824 ozdobiony przez króla orderem zasługi cywilnej, otrzymał dziedziczne szlachectwo. Umarł 1826 r. *W. Wrz.*

Frauenkirchen, Beldog, Aszony, miasto prywatne w Węgrzech, w komitacie weiselburgskim, $2\frac{1}{2}$ mili od Parendorfu odległe, dziedzictwo książąt Esterhazych, posiada 370 domów i 2,100 mieszkańców, pomiędzy którymi liczą żydów 581. Istnieje tu sławny kościół ks. Franciszkanów, zarazem parafijalny, w którym znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej, sprowadzony przez księcia Pawła Esterhazego z Frakno i umieszczony w pięknym kościele przez tegoż wystawionym.

Frauenlob, właściwie **Henryk z Miśnii** (*Heinrich von Meissen*), poeta niemiecki (*Meistersänger*), tak nazwany albo dla chwały, jaką oddawał płci niewieściej, albo dla sławnego swego wiersza na cześć Matki Boskiej. Urodził się około r. 1260 i przez długi czas przebywał na dworach książąt niemieckich, zaś w r. 1311 osiadł w Moguncyi, gdzie pierwszą założył szkołę poetów (*Meistersängerschule*) i gdzie umarł 1318 r. Wdzięczne kobiety na barkach swoich zaniosły ciało jego do katedry i postawiły mu pomnik grobowy, który skruszony w 1744 r., zastąpiony został r. 1742 nowym pomnikiem dłóta Schwanthalera. W poezyjach jego znać głębokie uczucie; szkodzi im jednak zbytnia wymuszoność wyrażeń, oraz przesadna erudycyja. Najzupełniejszy ich zbiór wydał Ettmüller (Kwedlinburg, 1843).

Frauscini (Stefan), statystyk i ekonomista szwajcarski, urodzony 1796 r. w Bodio, w kantonie tessyńskim, przeznaczony przez ojca do stanu duchownego, kształcił się w seminaryjach w Poleggio i w Medyjolanie; wkrótce jednak zmieniwszy swój zamiar, poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu. W r. 1826 powróciwszy do kraju rodzinnego, mianowany został dyrektorem szkoły; w r. 1829 przyjął udział w zamierzonej reformie ustawy kantonalnej i założył pismo: *Il Osservatore de Carefio,* które ściągnęło nań oskarżenie o zdradę stanu. Kiedy jednak w r. 1830 znowu konstytucyja została zatwierdzoną, Frauscini został członkiem wielkiej rady i kanclerzem. W Maju 1837 r. został rzeczywistym członkiem rady stanu i do 1848 roku ciągle w kantonie swoim piastując najwyższe posady rządowe, z szczególną gorliwością opiekował się wychowaniem publiczném. W tymże czasie kilkakrotnie także bywał powoływanym do urzędów związku helweckiego; następnie wszedł do rady związkowej i otrzymał w niej wydział spraw wewnętrznych. Na tém stanowisku usilnie starał się o założenie uniwersytetu związkowego i o równouprawnienie nauki francuzkiej i włoskiej obok niemieckiej. Pod względem literackim uważać należy Frauscini'ego jako twórcę statystyki szwajcarskiej. Już w Medyjolanie zajmował się gorliwie studyjami statystycznemi; po powrocie do Tessynu wydał ważne dzieło: *Statistica della Svizzera* (Lugano, 1828). Póżniej oddzielnie opisał kanton tessyński i napisał: *Statistica della Svizzera Italiana* (3 tomy; Lugano, 1837—39), które to ostatnie dzieło, z powodu wskazanych w niém koniecznych reform kościelnych, w Rzymie zamieszczone zostało w *Indexie librorum prohibitorum.* Główną jednakże pracą Frauscini'ego jest znacznie pomnożona i poprawiona druga edycyja *Statystyki Szwajcaryi* (2 tomy; Lugano, 1848—49), oraz *Supplemento* do tejże statystyki (1851). Frauscini jest także autorem książ-

ki w języku niemieckim, pod tytułem: *Übersichten der Bevölkerung der Schweiz* (Bern, 1851), stanowiącego pierwszy tom dzieła: *Beiträge zur Statistik der schweizerischen Eidgenossenschaft.* Umarł 1857 r.

Fraustadt, ob. *Wschowa.*

Fraustonius (Jan), Dominikan, w r. 1446 był inkwizytorem w Polsce; zostawił pisma: 1) *Lectura super Genesim, Exodum, Leviticum et Deuteronomium, super quatuor libros sententiarum*; 2) *Sermones magistrales ad clerum de tempore et sanctis per totum annum*; 3) *Tractatus de officio inquisitionis*; 4) *De imitatione Christi.*

Frayssinous (Dyjonizy hrabia), uczony biskup francuzki, urodził się we wsi Curieres, w Gaskonii, roku 1765. Obdarzony wysokiemi zdolnościami, młody Frayssinous miał z woli ojca poświęcić się nauce prawa; lecz przemogła w nim chęć do stanu duchownego i przyjął święcenia r. 1789. Życie jego odtąd dzieli się na trzy okresy: w pierwszym Frayssinous występuje jako śmiały apologista wiary; w drugim jako mąż stanu, biskup, minister oświecenia publicznego; w trzecim, jako kierujący wychowaniem księcia Bordeaux. Słynne były jego kazania w kościele Karmelitów w Paryżu, uczęszczać na nie należało do dobrego tonu. Chociaż w głębi duszy rojalista, umiał wszakże przypodobać się Napoleonowi Bonapartemu i mianowany został inspektorem generalnym akademii paryzkiej i kanonikiem przy kościele Panny Maryi. Miewał kazania w kościele ś. Sulpicyjusza, ale wkraczanie w zakres polityki było powodem, że mu je r. 1809 zakazano. Za restauracyi znowu wystąpił na kazalnicę w obronie rojalizmu i katolicyzmu, gromił liberalizm i niedowiarstwo; mianowany cenzorem i kaznodzieją nadwornym. W ciągu Stu Dni opuścił Paryż. W Sierpniu 1815 r. został członkiem rady wychowania publicznego, ale w następnym roku złożył ten urząd i otrzymał pensyję 6,000 franków. Pochwała Ludwika świętego, którą czytał w akademii francuzkiej, zjednała mu wielki rozgłos. Sypały się na niego wysokie dostojeństwa. Mianowany pierwszym jałmużnikiem Ludwika XVIII, biskupem hermopolitańskim *in partibus*, wielkim mistrzem uniwersytetu paryzkiego, parem Francyi, kawalerem wielkiej wstęgi Legii honorowej, nareszcie r. 1824 ministrem wyznań i oświecenia publicznego. Na tym urzędzie sprzyjał Jezuitom i innym kongregacyjom, powierzał im szkoły. W mowie na pogrzebie Ludwika XVIII nie wspomniał nawet o karcie konstytucyjnej, powstawał przeciw wolności druku i krzewienia oświaty pośród najniższych klass ludu; słowem, był obrońcą niezgodnych z duchem czasu wstecznych wyobrażeń. Po rewolucyi lipcowej odmówił wykonania przysięgi Ludwikowi Filipowi, a wezwany r. 1833 przez Karola X do Pragi, objął kierunek wychowania księcia Bordeaux. Wróciwszy do Francyi r. 1838, żył na ustroniu i umarł 1841 r. w Saint-Geniez, w Gaskonii. Jego *Défense du Christianisme* (Paryż, 1825), zjednało mu wielki rozgłos, na co wpływało piękne wysłowienie. Modest Watta Kosicki przełożył to dzieło na polski: *Obrona Chrystyjanizmu* (Warszawa, 1828, tomów 4). Inne dzieła Frayssinous'a są: *Vrais principes sur les libertés de l'Eglise gallicane* (1818); *Conférences et discours inédits* (1842); Mowy pogrzebowe po księciu de Condé (1818); kardynale Talleyrandzie de Perigord. Wydał także nową edycyję dzieła Chateaubriand'a: *Génie du Christianisme,* opatrzoną przypisami i kommentarzami.

L. R.

Frazeologija (z greckiego: *phrasis*, zdanie, sposób mówienia i *logeia*, nauka), nauka o zdaniach czyli frazesach właściwych jakiemu językowi, albo

też zbiór takich frazesów. Wyraz ten używa się najwięcej przy nauce języków starożytnych; istnieją nawet pod tym tytułem osobne dzieła, jak np.: *Phraseologia graeca*, *Phraseologia latina* i t. d.

Frąckich herb, przedstawia pieniek o pięciu sękach na ziemi leżący, w polu czerwoném, w szczycie hełmu takiż pieniek, ale prosto stojący. Herb ten od herbu Nieczuja (ob.) tylko brakiem krzyża i poziomém położeniem pieńka różniący się, służył rodzinie pomorskiej Frąckich (z niemiecka *Frantzke*). Gniazdem ich miała być wieś Frące w starostwie nowskiém. Rękopism herbarza pruskiego (własność hrabiego Wł. St. Platera) wspomina o Arnholdzie Frąckim, kasztelanie chełmińskim w r. 1510. *J. Bl.*

Frączkiewicz (Augustyn), doktor filozofii, jeden ze znakomitszych współczesnych matematyków polskich, urodził się w r. 1798 w miasteczku Kurozwęki, w województwie krakowskiém, nauki początkowe pobierał najprzód w szkole normalnej w Staszowie, a następnie od r. 1807 w ówczesném gimnazyjum kieleckiém. Zamierzywszy być nauczycielem matematyki, udał się w r. 1815 do uniwersytetu krakowskiego i tam sposobiąc się do przyszłego powołania przez cztery lata, w końcu zastępował professora matematyki niższej w uniwersytecie. W r. 1819 przeniósł się do szkoły wojewódzkiej w Kielcach, gdzie rok jeden nauczał tegoż przedmiotu jako zastępca nauczyciela, poczém wrócił do Krakowa i tam wykładał matematykę w liceum ś. Anny. W r. 1825, z upoważnienia rządu krakowskiego, przedsięwziął podróż naukową, z której po dwóch latach wróciwszy do Krakowa, pełnił tamże dawniejsze obowiązki professora przy liceum do roku 1829, w którym, w skutku odbytego konkursu, wezwany został na professora stałego algebry i rachunku wyższego przy uniwersytecie warszawskim. Po zamknięciu uniwersytetu mianowany w r. 1834 professorem matematyki w gimnazyjum gubernijalném warszawskiém i adjunktem obserwatoryjum, w następnym roku był członkiem komitetu egzaminacyjnego, a w roku 1836 professorem matematyki czystej w kursach dodatkowych, po zamianie których na kursa pedagogiczne tenże sam przedmiot wykładał, będąc oraz inspektorem tego zakładu. Otrzymawszy w r. 1853 emeryturę, odtąd wyłącznie poświęca się pracom matematycznym, śledząc za postępem tychże na polu naukowém. Z druku wydał oprócz rozprawy w języku łacińskim na stopień doktora filozofii: *Demonstratio formulae differentialis a Cl. Cauchus inventae determinandis cui subjunguntur quatuor propositiones ex Geometria*, Kraków, 1828, w języku polskim po większej części w *Biblijotece warszawskiej* umieszczone artykuły: 2) *Dowody różnych podań trygonometryi*, Kraków, 1827, in 8-vo, str. 89, umieszczone także w tomie 12 *Roczników towarzystwa naukowego krakowskiego;* 3) *Dwa wyjątki o czworościanie* (*Roczniki towarzystwa naukowego krakowskiego*, XV, 123); 4) *Dowód twierdzenia Legendre o pierwiastkach wymiernych w zrównaniu stopnia 3-go* (*Dziennik warszawski*, 1829, I, 362—364); 5) *Rozwiązanie zagadnienia geometrycznego, podanego w piśmie Georgone* (tamże, 364—369); 6) *O twierdzeniu Eulera, tyczącem się wielościanów* (tamże, III, 238—245); 7) *Kilka nowych twierdzeń o kołach stycznych do wszystkich boków trójkąta* (tamże, IV, 213—222; 323—326); 8) *Obserwacyje zorzy północnej czynione w Warszawie 1842 r.*; 9) *Dowody kilku podań geometrycznych* (*Biblijoteka warszawska* z r. 1844, t. 2); 10) *Zdanie o dziełku: Klucz dla objaśnienia praktyczno-arytmetycznych tablic Gurlandau*, Odessa, 1845 (*Biblijoteka warszawska* z roku 1846, III, 119—132); 11) *Prost-*

szy dowód pewnego sposobu wymierzania linii zewsząd nieprzystępnej (*Biblijoteka warszawska* z roku 1859, II, 515); 12) *O wykreśleniu kwadratu danemu kołu blisko równoważnego, podaném przez Willicha i dwóch sposobach, jak się zdaje nieznanych, któremiby na odwrót można nakreślić koło, danemu kwadratowi blisko równoważne* (tamże, 779); 13) *O pewnym wzorze na bryłowatość graniastosłupa ściętego, podanym przez professora Grunert za nowy* (tamże, IV, 235); 14) *O najprostszym sposobie wynajdywania średniej geometrycznie proporcyjonalnej między dwiema linijami danemi, wyznaczeniu pewnych punktów ellipsy, tudzież o wzorach na powierzchnię pasa kulistego i na objętość niektórych brył obrotowych* (*Biblijoteka warszawska* z roku 1860, II, 229).

Freeholder, tak nazywa się w Anglii cząstkowy posiadacz gruntowy, wolny od opłaty czynszu; *copyholder* przeciwnie jest to włościanin obowiązany od czynszu, a *leaseholder* drobny dzierżawca.

Fredegaryjusz, kronikarz z epoki Merowingów, urodzony pod koniec VI, albo na początku VII wieku, za panowania Klotaryjusza II. Miejsce jego urodzenia nie jest wiadome, tak samo i szczegóły z jego życia; zdaje się jednak, że pochodził z Burgandyi, bo kraj ten najlepiej był mu znany, a król burgundzki w jego oczach zawsze jest królem Francyi. Styl jego jest zwięzły, ale ostry i niepoprawny, język w ogóle barbarzyński. Tak samo jak jego poprzednik, Grzegorz z Tours, Fredegaryjusz także zaczyna od stworzenia świata, żeby dojść do swojej epoki; zresztą *Kronika* jego jest nader ciekawym i ważnym pomnikiem dziejowym, bo dokładnie odbija ducha czasu. Dzieło to dzieli się na trzy części, z których pierwsze obejmuje w skróceniu *Historyję starożytną*, druga streszcza sześć pierwszych ksiąg ś. Grzegorza z Tours, z dodatkiem niewielu nowych faktów; trzecia nakoniec zawiera przeciąg czasu od 581 do 641 roku. Ostatnia ta część jedynym jest ówczesnym zabytkiem historycznym. Najlepszą edycyję tej *Kroniki* wydał D. Ruinard.

Fredegonda, żona frankońskiego króla Chilperyka I w Soissons (w Neustryi), brała wielki udział w sporach synów Chlotara, który między nich roku 561 państwo Franków rozdzielił. Urodzona r. 543 z nieznanej rodziny, była panną czy służebną dworską Andowery pierwszej i Galswinty drugiej, żon Chilperyka I, który piękność jej podziwiał. By się na tron wynieść, odsunęła pierwszą jego żonę od łoża przez chytrość, uprosiwszy jej trzymanie do chrztu własnego dziecka z Chilperykiem, co sprawiając wspólność duchową między małżonkami, zrywało ich związek; drugą zaś, Galswintę, przez zabójstwo w łożu małżeńskiem; poczém Chilperyk ożenił się z Fredegondą, dotychczasową swą nałożnicą. To spowodowało wojnę między braćmi: Chilperykiem i Sigbertem, którego małżonka Brunhilda, siostra zamordowanej Galswinty, pobudziła męża do zemsty. Chilperyk zwyciężony, zamknął się w Tournai, które obległ Sigbert i byłby je zdobył, gdyby nie był padł pod ciosami zbójców przez Fredegondę nasłanych; poczém ta korzystając z zamięszania w wojsku, natarła na nie i pobiła, a dążąc ku Paryżowi, wzięła w niewolę Brunhildę z jej córkami. Chilperyk jednak odesłał wkrótce Brunhildę do Metz, gdzie syna jej Childeberta obwołano r. 575 królem. Poczém Fredegonda sprzątnęła przez zbójców, synów Chilperyka z pierwszej żony Andowery spłodzonych: Meroweja który się był ożenił z Brunhildą i Chlodwika, wreszcie i samego Chilperyka (na polowaniu r. 584), by osłonić swe cudzołożne związki z dworakiem Landerykiem. Przy pomocy

szwagra swego Gontrana, króla Burgundyi (wedle innych Orleanu), udało jej się wkrótce zostać regentką państwa i opiekunką syna swego Chlotara II; mimo to Gontran zamknął ją w zamku Rueil, zkąd umknęła do Rouen. Tu spotkawszy Pretextata biskupa, który połączył Meroweja z Brunhildą, kazała go zamordować u stopni ołtarza. Gdy po śmierci Gontrana syn Brunhildy, Childebert, król Austrazyi, najechał państwo Chlotara, Fredegonda zastępując liczbę szybkością i śmiałością działania, poraziła go pod Troncy (r. 593), tak że cofnąć się musiał, niepokojony nadto będąc przez Bretonów. Korzystając z okoliczności, odzyskała na Austrazyjczykach Paryż i miasta nad Sekwaną położone, a zgniotłszy wojska Brunhildy pod Lotofas, zakończyła życie spokojnie na rękach w syna w Paryżu i pochowaną została w kościele Saint-Germain-des-Prés obok Chilperyka. Jeśli Fredegonda dopuściła się wszystkich tych zbrodni, jakie na nią wkłada historyja (a może stronniczość kronikarzy), dowód to, że karząca sprawiedliwość nie zawsze dosięga winowajcę. Nieszczęśliwa bowiem, lubo daleko od niej mniej winna Brunhilda, popadłszy w ręce Chlotara, końmi rozszarpaną została. Rządy zresztą Fredegondy miały być silne i znakomite.

Freder (Henryk), urodził się w Gdańsku 1604 r. Wielkie zdolności okazał w młodości, gdy ledwie mając lat 15, o umiejętnościach wyższych publicznie rozprawiał. Dla nauki polskiego języka, senat gdański do Torunia go wyprawił, poczém Niemcy i Hollandyję zwiedził, przyjęty w poczet senatu gdańskiego, gorliwie pożytki miasta popierał. Umarł 1654 r. Wydał: 1) *Orationes 4 in academia Tubingensi*, 1627 r.; 2) *Oratio de crocodilo, qua triumphus Christi exponitur*, 1621; 3) *Gymnasmata academica*, Lipsk, 1628; 4) *Questiones monetales*, Gdańsk, 1630 r. (Rzecz ważną o monetach Rzeczypospolitej rozbiera i wiele menniczných wiadomości podaje).

Frederiksoord i Willemsoord, osady dobroczynne, założone w 1818 r. w prowincyi niderlandzkiej Drenthe, podług planu generała hrabiego Jana van den Bosch (ob.), w celu podniesienia dobrobytu i moralności ubogich, przez uprawę niepłodnych gruntów. Na czele towarzystwa zamierzającego myśl tę doprowadzić do skutku, stanął książe niderlandzki Fryderyk. Na kolonistów przyjmują się albo podupadłe zacne rodziny, albo dzieci ubogich, sieroty i podrzutki. Każdy z nich otrzymuje przynajmniej 3 morgi gruntu, z których połowa już przed jego objęciem jest uprawną, krowę i wieprzaka, niekiedy nawet po 6 do 10 owiec. Wszystkie roboty wykonywają się pod karnością niemal wojskową. Domy leżą naprzeciw siebie przy szerokich, prostokątnych ulicach, wysadzanych drzewami owocowemi i innemi. Dla dzieci istnieje tu kilka szkółek. O milę od Frederiksoordu leży wieś Wateren, gdzie znajduje się założona przez toż samo towarzystwo w 1823 roku szkoła rolnicza, dla najzdolniejszej i najlepiej prowadzącej się młodzieży z głównego zakładu. Każdy uczeń otrzymuje tu 38 prętów ziemi, które uprawiać może według własnego upodobania; po dojściu do pełnoletności dostaje posadę w kolonii, lub na żądanie udaje się, gdzie odpowiednie znaleść może pomieszczenie. O milę z drugiej strony leży osada sierot i żebraków, zwana *Veenhuizen*, oraz zakład karny dla nieposłusznych i leniwych kolonistów w *Ommenschanz*. Ludność wszystkich tych osad dochodzi około 10,000 dusz. Od niejakiego czasu rząd zakłady te przyjął pod swoją szczegółową opiekę i uznał je za zakłady publiczne. Ob. dzieło Ke-

verberga: *De la colonie de Frederiksoord* (Gandawa, 1821) i Kirckhoffa: *Mémoires sur les colonies de Frederiksoord* (Bruxella, 1837).

Fredro, herbu Bończa, ród starożytny i dobrze zasłużony Polsce. Pierwotne nazwisko mieli *Mierzbów*, pierwszy, który przybrał imię Fredry, podług podań heraldyków naszych, był Dobiesław *Mierzb*, Kazimierza Wielkiego marszałek w r. 1368. Wyzwany przez Niemca na pojedynek, który ufał w swój wzrost i siłę, tak go Dobiesław naparł i nacisnął, że przestraszony i zwyciężony zuchwały harcownik, zaczął wołać o łaskę: Fridher! Fridher! Ztąd szczęśliwego zwycięzcę nazwano Fredro. — *Jan*, wojewoda ruski za króla Olbrachta, gdy ten w puszczy bukowińskiej od Wołochów ciężką klęskę poniósł, zasłonił go od ostatecznej zguby, za co buławę wielką otrzymał. Wojownik ten doradzał królowi Alexandrowi utrzymanie pokoju z Wołochami, gdy jednakże przeciwna rada przemogła, ruszył na wyprawę i przy dobywaniu Soczawy dwa razy w ramię postrzelony został. Kiedy zmuszone do cofania chorągwie polskie ustępowały, oskoczone już chciały pierzchać, Jan Fredro słowem i przykładem zagrzał serca, że wrócił porządek, mężnie uderzyły na nieprzyjaciół, rozgromiły i otwarły sobie wolną drogę do ojczyzny. W tej krwawej walce Jan własną ręką na placu położył hetmana wołoskiego Szoszumiła, wraz z Mulaszą Murzą i brata jego Jadyna, atoli sam odniosłszy ciężkie rany, niedługo skonał. — *Jędrzej*, brat poprzedzającego, wojewoda podolski, pisał się z Pleszewic; dzielny wojownik. Gdy Wołochy z Tatarami wpadli do Polski, i z wielkim plonem uchodzili, on z małą garścią ochotników zaszedł im niespodzianie, uderzył i dziewięć tysięcy rozgromił najezdników. Uwolnił zabranych w jassyr cztery tysiące rodaków i sto tysięcy sztuk bydła odzyskał, za co dano mu w nagrodę starostwo kamienieckie. Umarł w r. 1496. — Z tegoż rodu *Jakób Maxymilijan*, referendarz koronny. Młode lata strawiwszy na dworze króla Zygmunta III, dalsze na posługach publicznych, odznaczył się świetnie w obywatelstwie. Pamięć jego prac poczciwych zachowały ustawy krajowe. Umarł r. 1646. — *Jędrzej Maxymilijan*, zwany Tacytem polskim, mąż wielkiej nauki, jak cnoty i zasług przeważnych, wierny kraju obywatel. Marszałkował izbie poselskiej 1652 r. jako stolnik lwowski, postąpił następnie na kasztelaniję lwowską, w końcu mianowany wojewodą podolskim. Chorągwie zbrojne i liczne swoim kosztem pod Zborów i Beresteczko dostawił. Poselstwo do Węgier odprawił, poniosłszy wydatki z własnej szkatuły, widząc w jakiej niedoli był król Jan Kazimierz. Umarł w r. 1679. Z pism zostawił: 1) *Przysłowia albo przestrogi obyczajowe, radne, wojenne*, Kraków, 1660 w 8-ce. Kilka wydań ogłosił Fr. Bohomolec i J. S. Bandtkie, ostatnie 1809 roku; 2) *Andrzeja Maxymilijana Fredra, kasztelana lwowskiego, potrzebne consideratie około porządku wojennego i pospolitego ruszenia, przez Franciszka Glinkę z Rafałów do druku podane, a teraz z przydatkiem i sporządzeniem Economiej wojennej powtórnie przedrukowane*, w Słucku, 1677, w 4-ce, str. 117; 3) *And. Max. Fredro, Palatini Podol., Militarium seu axiomatum belli ad karaconiam togae accomodatorum cum XXXII figuris et explicati one omnium ferminorum architecturae militaris genuinis Polonis vocibus redditorum*, tomów 2, Lipsk 1757, w kroju arkusza, arkuszy 30; 4) *Andreae Maximiliani Fredro gestorum populi Poloni sub Henrico Valesio, Polanorum postea vero Galliae rege*, Gdańsk, 1655 w 4-ce, przedrukowane tamże 1660 r.; polski przekład tego dzieła przez Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomlę), wyszedł w Petersburgu

1855 roku; 5) *Monita politico-moralia*, dzieło to wyszło tłómaczone po polsku p. n.: *A. M. Fredra przestrogi polityczno-obyczajowe, oraz dokład o różności rozumów, z łacińskiego, przez ks. Jana Ignacego Jankowskiego*, Wilno, 1781 w 18-ce, str. 157. Przełożone jest i na język niemiecki.—Jak opisem dziejów polskich okazał wysokie zdolności historyka, tak przysłowiami i przestrogami, jednego z głębszych myślicieli XVII wieku. Dzieła jego o sztuce wojennej, są ważnym zasobem do zbadania dawnej strategiki naszej.
K. Wł. W.

Fredro (Gabryjel), biskup bakowski w XVII wieku. Niektórzy go zowią Mikołajem (Niesiecki, wydanie lipskie, IV, 53; ks. Dembowicz w *Pamiętniku rel. moral.*, 1861, Sierpień, str. 157). Syn Jędrzeja na Nowosielcu, wojskiego przemyślskiego, z Elżbiety Urbańskiej (Niesiecki na str. 53 poprawiony na str. 56). Miał jednę siostrę i pięciu braci. Rodzony brat Jakóba Maxymilijana, regenta i razem referendarza koronnego, podkomorzego przemyślskiego, oraz stryj z innego brata, sławnego statysty Jędrzeja Maxymilijana, wojewody podolskiego. Należał do zakonu Franciszkanów, *ordinis minoris observantiae.* Biskup bakowski podobno po Adamie Goskim od r. 1624. Na synod prowincyjonalny Jana Wężyka w Piotrkowie w Maju r. 1628, wysłał od siebie Leonarda Starczewskiego, z zakonu także braci mniejszych. Wyraźnie w spisie osób do synodu należących, biskup ten nazwany Gabryjelem, nie Mikołajem. Kiedy umarł? Niewiadomo. Jego następca Jan Zamoyski, biskupem bakowskim już r. 1633. *Jul. B.*

Fredro (Alexander Antoni), biskup przemyślski w XVI wieku. Syn starszy Stanisława, kasztelana czerniechowskiego, z Katarzyny Bełżeckiej, wdowy po Korniakcie, wojewodzianki podolskiej. Miał dwie siostry, Mniszkowę i Antoninę Gniewoszowę, kasztelanowę zawichostską. Brat od niego młodszy ożenił się z Bykowską Gryfówną, kasztelanką podlaską, ale umarł bezpotomny. Alexander najprzód kanonik gnieźnieński, na trybunale koronnym księcia Janusza Wiśniowieckiego w r. 1710—11, zastępował nieraz tam prezydenta, którym był Felix Kretkowski, proboszcz gnieźnieński i chełmiński. Fredro został potem kustoszem, nareszcie kantorem gnieźnieńskim, w roku 1712 po Krzysztofie Szembeku, który szedł na biskupstwo chełmskie. Sekretarz wielki koronny. Proboszcz międzyrzecki i gołębski. Prezydent trybunału koronnego w r. 1713—14. Brał udział w robotach przeciw konfederacyi tarnogrodzkiej, bo oczywiście trzymał stronę królewską. Dla tego dużo czytać o nim można w *Dzienniku konfederacyi*, wydanym przez Raczyńskiego. Kiedy na sejmie niemym, hetmanowie musieli ustępować swojej władzy, Fredro czytał r. 1717 rotę przysięgi Sieniawskiemu, podług której hetman przysięgał (Otwinowski, wyd. Raczyńskiego, str. 318). Drugi raz po Krzysztofie Szembeku, który przeniósł się na katedrę przemyślską, brał wakans w r. 1718. Wziął po nim biskupstwo chełmskie. Sześć lat tylko przesiedział na tej stolicy, a ślady prac swoich na niej zostawił. Pokrył dachówką kościół katedralny, przyozdobił go wieżą wspaniałą, do zakrystyi sprawił bogaty sprzęt i dwa kielichy. Rządził zaś biskupstwem po ojcowsku i z wielką roztropnością; zwiedzał kościoły, sam przemawiał do ludu z kazalnic. Na pierwszym sejmie zasiadał w Lutym 1720 r., ale dopiero na drugim we Wrześniu tegoż roku złożył senatorską przysięgę przed królem (*Teka* Podoskiego, t. II, 112). W r. 1724 jeszcze raz po Szembeku, który wziął Warmiję, został Fredro biskupem przemyślskim. Większe nierównie ślady jego szczodrobliwości otrzymał kościół

przemyślski, aniżeli chełmski. Można powiedzieć nawet, że biskup ojczystą fortunę i swoje dochody Boskiej tu chwale poświęcił. Kościół przemyślski miłował jakby własność przodków swoich, którzy na Rusi w ziemi przemyślskiej z dawna się osiedzieli i urzędy ziemskie piastowali. Nietylko więc majątek, ale wszystko co miał, serce nawet, oddał na ofiarę katedrze przemyślskiej i u wrót Rzymu kołatał, ażeby przydać jej świetności i blasku. Sam Fredro ozdabiał kościół katedralny i więcej niż **200,000** zł. na to wysypał, a kiedy przypadkiem zwaliła się część znaczna tego kościoła, dźwignął go znowu wielkim kosztem; **100,000** wyliczył na kościół jarosławski Jezuitów, żeby za to blachą go pokryć. Założył klasztor i kościół Paulinom pod Brzozowem i uposażenie im wyznaczył; na budowę wydał przeszło **100,000**. Wystawił i nadał seminaryja kleryków w Przemyślu i w Samborze. Na Kalwaryję dał **30,000**. Wyrobił u stolicy apostolskiej wielkie przywileje dla swojej katedry przemyślskiej, to jest otrzymał pismo od kapituły i kanoników kościoła lateraneńskiego, jako matki i głowy kościoła całego świata, wydane pod dniem **29** Marca **1729** r., na mocy którego katedra przemyślska łączy się, jednoczy, poddaje i wciela do kościoła lateraneńskiego, to się znaczy, ma udział we wszystkich łaskach duchownych, przywilejach, odpustach i t. d., jakie służą i służyły od wieków pierwszemu kościołowi. Pozwolenie Benedykta XIII na to, zaszło poprzednio na kilka dni, **10** Marca. Odtąd katedra łacińska przemyślska jest córką Lateranu, jest w tymże samym stopniu dostojności, *uti membrum suum*, co i rzymska bazylika, porównana z nią zupełnie. Biskup listem swoim pasterskim, datowanym z Radymna **18** Stycznia **1730** r., ogłaszał te łaski swojej dyjecezyi, które w tych kilku streszczał słowach: „Gdyby ludzie wiedzieli, jakie odpusty skompedyjowane ma w sobie kościół lateraneński, nietrzebaby im udawać się i chodzić do jerozolimskiego grobu, ani do Galicyi św. Jakóba.” W tymże samym liście pasterskim, biskup do pojedyńczych ołtarzy swojej katedry przyłącza odpusty. Na uroczyste zaś wprowadzenie do kościoła nowych nabożeństw i przywilejów, biskup wyznaczył dzień **4** Czerwca tegoż **1729** roku. Ów przywilej lateraneński i list pasterski biskupa drukowane są w dziele p. t.: *Oktawa Bożego Ciała na cały rok rozporządzona, albo sposób Nawiedzania Najświętszego Sakramentu, tak przez oktawę Bożego Ciała, jako i przez cały rok, podany przez księdza Jakóba Radlińskiego, ś. t. dr., kanonika i zakonnika grobu Chrystusowego, proboszcza lezajskiego i t. d.*, Lublin, u Jezuitów **1731**, str. **274** (liczbowanych tylko **253**). Biskup Fredro niezmiernie lubił Radymno. Często więc tam przesiadywał i święta nawet obchodził. Wtedy zjeżdżali się do niego, za lada sposobnością, na powinszowanie, rektorowie kollegijów jezuickich i szlachta można z okolic (*Kuryjer polski*, **1732**, Nr. **106**, **135**). Proces i modły o śmierci króla biskup nakazał w Marcu r. **1733** (tamże Nr. **169**). Pisał się na Pleszowicach i Przedzielu (Prześdzielu). Umarł w Poniedziałek Wielkanocny o **2**-giej z południa, **26** Kwietnia **1734** r., w Radymnie (*Przyjaciel chrześcijańskiej prawdy*, **1834**, IV, **88**). Biskupem był lat **16**, z tych w Chełmie **6**, w Przemyślu **10** spędził. Marcin Załuski, suffragan płocki, mianowany po nim na biskupstwo przez króla Stanisława Leszczyńskiego, nie utrzymał się przed Walentym Czapskim (ob.). *Jul. B.*

Fredro (Alexander, hrabia), współczesny poeta i najcelniejszy komedyjopisarz polski, urodził się w r. **1793** w Surochowie pod Jarosławiem. W **16** roku życia wszedł do wojska polskiego **1809** r., i dzielił jego losy do

r. 1814. Zyskawszy stopień kapitana wrócił do Lwowa. W r. 1821 wytłómaczył dramat Goetego: *Klawigo*, który tegoż roku na teatrze lwowskim przedstawiono. Było to pierwsze wystąpienie Fredry na polu literackiém. W r. 1822 przedstawiono na tejże scenie utwór oryginalny tegoż pisarza (dnia 29 Kwietnia), komedyję: *Mąż i żona*, która wkrótce przeszła i do teatru warszawskiego. W roku 1824 grywane były Fredry komedyje we Lwowie: *Pierwsza lepsza*, *Pan Geldhab*, *Cudzoziemczyzna*, *Zrzędność i przekora*. W r. 1825: *List*, *Damy i huzary*, *Odludki i poeta*. W r. 1827: *Nikt mnie nie zna*, *Pan Jowialski*, *Gwałtu co się dzieje*, *Śluby panieńskie*, *Dyliżans* (r. 1833). W r. 1834 przedstawiono dwie ostatnie komedyje Fredry: *Dożywocie* i *Zemsta*. Zbiór swoich utworów dramatycznych ogłosił sam autor w pięciu tomach, to w Wiedniu to we Lwowie od r. 1826 do 1839. Przedruk ich wydał S. Orgelbrand w 5 tomach w Warszawie 1853 roku. W nich mieści się ośmnaście komedyj. Niewydane jeszcze pozostają w rękopiśmie: 1) *Dyliżans*, komedyja w 4 aktach; 2) *Rajmund mnich*, opera w 2 aktach wierszem, z muzyką Fr. Mireckiego; 3) *Komedyja zwierząt*, z czasów Stanisława Augusta, wierszem; 4) *Wychowanka*, komedyja w 5 aktach wierszem, napisana w r. 1854; 5) *Obrona Olsztynu*, scena dramatyczna, wydrukowaną jest w *Haliczaninie* (Lwów, 1830). Oprócz komedyj ogłosił drukiem w r. 1832 powiastkę humorystyczną: *Nieszczęścia najszczęśliwszego męża*. Poemat większych rozmiarów p. n.: *Kamień pod Liskiem*, drukował w *Haliczaninie*, 1830 roku. Z komedyj Fredra: *Mąż i żona*, w r. 1824 przetłómaczona na francuzki i niemiecki język; *Damy i huzary* w r. 1834 grana w Wiedniu i Berlinie w przekładzie niemieckim; r. 1852 przedstawiono tę komedyję w Pradze czeskiej, w tłómaczeniu czeskiém Fr. Wolaka; komedyje powyższe w r. 1858 grano po Chorwacku w Zagrzebiu. *Śluby panieńskie czyli magnetyzm serca*, przełożył na niemieckie Antoni Päumann; *Dożywocie*, Wincenty Thullie; *Zrzędność i przekorę*, Pohl de Pollenburg, brat Wincentego Pola. W roku 1860 grano w Pradze w czeskiém tłómaczeniu komedyję: *Nikt mnie nie zna*. Fredro po ogłoszeniu pięciu tomów komedyj, nic nie wydał przeszło od lat dwudziestu; ostre krytyki (Seweryna Goszczyńskiego i w *Kwartalniku naukowym*) miały zrazić tego znakomitego pisarza, że utwory swoje przechowuje w tece. Jako komedyjopisarz, jest niewątpliwie najcelniejszym, nikt mu dorównać nie potrafił; w małej scenie p. n.: *Obrona Olsztynu*, pokazał wielki talent i do poważnego dramatu. W powiastce drobnej: *Nieszczęścia najszczęśliwszego męża*, jaśnieje szczególnym humorem i dowcipem, jak w wielu komedyjach wiele ustępów piętnuje prawdziwe namaszczenie poetyczne. Fredro urodził się z Dembińskiej, po kądzieli jest pra-prawnukiem sławnej poetki Elżbiety Drużbackiej. W roku 1826 ożenił się z Zofiją z Jabłonowskich hr. Skarbkową. Córka jego *Zofija* jest znana ze znakomitego talentu malarskiego.— *Jan Maxymilijan*, jest autorem trzech tragedyj wierszem: *Dydony*, *Wandy* i *Haralda*, z których ostatnia była z niemałém powodzeniem przedstawianą na scenie teatru narodowego w Warszawie przed r. 1830. Wyszły z druku p. n.: *Tragedyje Jana Maxymilijana hrabiego Fredra*, Lipsk, 1837 w 8-ce, str. 258. *K. Wł. W.*

Fredum, wyraz średniowiecznej łaciny, pochodzący z saxońskiego: *Frede*, pokój, oznaczał opłatę jaką składał zabójca wolnego człowieka, dla uchronienia się od zemsty rodziny zamordowanego. Fredum szło na korzyść rządu,

który przyrzekał mu za nie opiekę i bezpieczeństwo; zaś składana obok tego przez mordercę opłata: *compositio (Wehrgeld)*, wpływała do rąk pozostałej rodziny.

Freesoilers (dosłownie: *wolnogruntowi*), czyli **Nationalreformers**, tak nazywają się w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki stronnicy socyjalizmu, którzy w ostatnich latach doszli tamże do niemałego znaczenia, a których zasady streszczają się w trzech punktach następujących: 1) Należy bezpłatnie ustąpić gruntów Unii, dotąd niesprzedanych, wszystkim ludziom chcącym lub mogącym takowe uprawiać, w niewiększej wszakże ilości nad 160 akrów na jednę osobę; 2) Własność gruntowa powinna być ograniczoną do pewnej liczby akrów; 3) Nie ma być wolno zajmować posiadłości ziemskiej obywatela za większą wysokość długów, nad połowę jej wartości. Dwa pierwsze punkta głównie mają na celu, zapobieganie zwykłemu w Ameryce wzbogacaniu się spekulantów gruntowych kosztem cudzej pracy; trzeci mniej więcej już został uznany przez zgromadzenie prawodawcze stanów Jowa, Wisconsin, Ohio i New-York. W tym ostatnim stanie *freesoilery* licznych znaleźli stronników między czynszowymi uprawiaczami roli, którzy w 1847 roku odmówili czynszu dziedzicom, a gdy ich do tego zmuszano exekucyją, palili stodoły, zkąd nadano im nazwę: *barnburners* (podpalaczy stodół). Z łona tych nationalreformerów wyszli w najnowszych czasach tak zwani *Socialreformers*, jeszcze radykalniejsi od tamtych, złożeni po większej części z młodzieży rzemieślniczej i fabrycznej, a domagający się organizacyi pracy i stowarzyszeń zamiennych.

Fregata, jest nazwą statku wojennego, mniejszego wprawdzie od okrętu linijowego, lecz zawsze dosyć dużego, mocnego i dobrze uzbrojonego, bo niosącego 60 armat, lubo na jednym tylko pokładzie, więc i o jednej bateryi. Maszty jej cienkie a wysokie, unoszące się w górę wraz z żaglami i żagielkami, nadają jej obok siły elegancyję i lekkość, tak że marynarze porównywają ją do łabędzia, lub też królową morza nazywają. Okręt linijowy zadziwia wielkością, fregata podbija wdziękiem; wszystkie jej części acz szczupłe, są wygodnie zbudowane, tak dla komenderującego jak i dla załogi; w czasie deszczu i bicia fal nawet, pokrycie jej bateryi chroni od wilgoci tych, którzy się tam udadzą. Układ jej masztów i żagli taki sam prawie, jak na okręcie linijowym, lubo w szczuplejszych rozmiarach; fregata bowiem jest i do biegu szybkiego urządzona. W czasie bitwy ustawiona na skrzydłach czyli bokach, roznosi rozkazy wodza, podaje sygnały, bieży w pomoc okrętom napadniętym lub uszkodzonym, zabiera szczątki lub niedobitków, a gdzie potrzeba staje ze swoją bateryją w jednym z okrętem rzędzie. Ona to mianowicie nadaje się do przebiegu brzegów, opieki nad handlem morskim, gonitw za korsarzami, lub w razie potrzeby sprawowania sama czynności korsarskich.—Źródłosłów jej nazwy niewiadomy, lubo pochodzić się zdaje z hollenderskiego.—Znacznie mniejszy od niej jest *Fregaton*, hiszpański statek z czworokątnym tyłem, mogący ładować do 500 beczek ciężaru, używany do przeprawy wojska i ładowania lub zdejmowania ciężaru z galer.

Fregata (*Tachypetes* Vieil.). Rodzaj ptaków z rzędu pływających *Palmipedes*, podrzędu *Totipalmi*, mający za cechy: dziób dłuższy od głowy, silny, prawie prosty, w końcu dopiero obie szczęki razem są zgięte, wierzchnia haczysto zakończona. Nogi krótkie, czteropalcowe, z tych trzy przednie długie, płetwami mocno wyciętemi, do mniejszej połowy spięte; ksiuk także dosyć długi, naprzód skierowany i bardzo wązkim obrąbkiem płetwy

z sąsiednim palcem połączony. Pazur palca środkowego tak jak u kormoranów, czapli i kozodojów, na stronie wnętrznej grzebieniasto ząbkowany. Skoki krótsze od palca środkowego. Skrzydła bardzo przedłużone, wązkie, z lotką pierwszą najdłuższą. Ogon także bardzo długi, głęboko widłowaty, o 12 sterówkach. Cała budowa fregaty jest dosyć wysmukła; obdarzona jest nader wytrwałym, lekkim i potężnym lotem; nieustannie też buja w powietrzu, nad morzami, i wznosić się może do znacznych wysokości, co właśnie spowodowało nadanie jej nazwy. Na wodzie wcale nie siada, zbyteczna bowiem długość skrzydeł nie dozwoliłaby jej zrywać się napowrót; siada tylko po nadbrzeżnych skałach i drzewach. Trzyma się przy brzegach morskich między zwrotnikami, a pomimo nadzwyczajnej lotności, zbytecznie się od lądów nie oddala. Ryby bierze z pod powierzchni wody, opuszczając się nagle na upatrzoną; w chwili dopadania do wody podnosi w górę skrzydła; zdobycz zaś bierze dziobem, albo szponami, na wzór ptaków drapieżnych. Ugania się także za kormoranami i mewami, którym dokucza, dopóki jej świeżo pożartych zdobyczy nie zwrócą. Gniazda zakłada na wysokich drzewach i skałach nadbrzeżnych. Niesie jedno lub dwa jaja, podobne do pelikanowych, to jest o skorupie białej, całkowicie prawie pokrytej wapnistą substancyją, tworzącą pewien rodzaj powtórnej powłoki. Linneusz jedyny znany dotąd gatunek pomieścił w rodzaju *Pelecanus*, pod nazwiskiem *Pelecanus aquila*. Samiec jest czarny, purpurowo, stalisto i zielono połyskujący, z czerwono-pomarańczową torbą gardzielową. Samica odznacza się białością głowy, szyi i brzucha; młode zaś kilka zmian przechodzą przed dojściem do właściwych kolorów. Taka zmienność stała się powodem utworzenia kilku nominalnych gatunków, jak *Tachypetes Palmerstonii, Tachypetes minor, Tachypetes leucocephalus*. W dziełach dawniejszych naturalistów i podróżopisarzy wiele znajdujemy przesadzonych wiadomości o obyczajach i wielkości fregaty. *Wł. T.*

Freher (Markward), zasłużony historyk niemiecki, urodzony 1565 roku w Augsburgu, nauk prawnych słuchał w Beurges (we Francyi) pod Kujacyjuszem, po czém sam objął katedrę prawa w Heidelbergu, gdzie umarł w 1614 roku. Z licznych pism jego wymieniamy: *Germanicarum rerum scriptores aliquot insignes* (3 tomy, Frankfurt, 1600—11); *Rerum Bohemicarum scriptores aliquot antiqui* (Frankfurt, 1602); *Corpus Francicae historiae veteris* (Hanau, 1613); *Origines palatinae*; *Directorium in omnes fere chronologos Romano-Germanici imperii* (Altbung, 1720).

Freiberg, miasto w królestwie saskiém (okręgu drezdeńskim) nad rzeką Muldą, ma 12,000 mieszkańców i winno swój początek odkryciu kopalni srebra około r. 1190, która po dziś dzień jest wyzyskiwaną. Katedralny kościół ma piękne drzwi czyli tak zwaną złotą furtę i pod chórem sklepienia grobowe, przez Henryka Pobożnego, elektora saskiego, postawione, w których złożone są ciała wszystkich jego następców aż do Jana Jerzego IV zmarłego r. 1691, ostatniego protestanckiego władzcy Saxonii. Najpiękniejszym z grobowców jest elektora Maurycego; zdobi go posąg tego księcia w naturalnej wielkości z białego marmuru, przez Florysa wykuty. Pochowany tu pod chórem i mineralog Werner. Piękną także jest ambona w kształcie ogromnego tulipana, którego kielich zdobny w wizerunki ojców kościoła, stanowi właściwą kazalnicę. Kościół ś. Piotra zbudowany w kształcie krzyża na najwyższym punkcie miasta; kościół ś. Jakóba równie dawny jak samo miasto; ratusz w stylu gotyckim ze zbrojownią. Miasto posiada

gimnazyjum i biblijotekę, najznakomitszym jednak jego zakładem naukowym, jest założona tu r. 1765 szkoła górnicza i akademija także, pierwsza w Europie, a której różne gałęzie nauk przyrodzonych winny swe rozwinięcie. Od r. 1791 installowaną ona jest w oddzielnym gmachu, który r. 1837 znacznie został rozszerzony. Prócz sal naukowych i licznej biblijoteki, zawiera zbiory mineralogiczne, geologiczne i nauk przyrodzonych, nadto muzeum Wernera i skład produktów górniczych na sprzedaż; w osobnych budynkach są laboratoryja chemiczne, mineralogiczne i próby. Lubo Freiberg posiada fabryki sukna, koronek, przędzy bawełnianej, blejwasu, głównym jego źródłem pomyślności są jednak produkta i wyroby górnicze, któremi od wieków się zajmuje. Jest ono punktem środkowym górnictwa Saxonii jak było i jego kolebką, bo są ślady, że Sorabowie (Serbowie) wyzyskiwali już przed XII wiekiem owe kopalnie; ztąd górnictwo upowszechniło się i w innych częściach gór Erzgebirge. Wiek XV, kiedy odkryto kopalnie srebra pod Schneeberg i Annaberg, cyny pod Altenberg, był dla nich kwitnącym; w XVII wieku zmniejszył się wyzysk srebra, natomiast przybyło żelaza, kobaltu, siarki; od środka XVIII wieku znacznie się znowu podniosła. Miasto jest ogniskiem zarządów kopalnianego i gisernianego, zawiadujących wszelkiemi innemi zakładami górniczemi w królestwie, czy to prywatnemi czy rządowemi. Pierwszy z tych zarządów kieruje kopalniami, drugi przetapianiem i amalgamacyją metalów. Od początku zeszłego stulecia wszelka ruda srebra, ołowiu i miedzi wykopana w państwie, winna być dostawioną zarządowi głównemu do przetopienia i obrachowania, gdy dawniej każda kopalnia przetapiała je na swoją rękę. Z kopalni freibergskich najznakomitszą jest kopalnia *Kimmelsfürst*, pod względem obfitości rudy, jak i pod względem porządku i regularności służby a nadto doboru narzędzi. Otwarta przed 400 laty, nie doznała od lat 200 najmniejszej przerwy w wyzyskiwaniu. Pod Freibergiem widzieć się dają duże huty do wytapiania (szmelcarnie) z 8 wielkiemi piecami i 14 piecami rewerberowemi, nadto huta do amalgamacyi metalów (*Amalgamirwerk*) wystawiony roku 1787, odbudowany r. 1795 po zniszczeniu go przez pożar i ciągle odtąd ulepszany. Amalgamują w nim corocznie około 60,000 centnarów rudy. Kanał (*Kurprinen-canal*) założony r. 1788 sprowadza to przez Muldę, to obok niej, rudę oddalonych kopalni do huty amalgamacyjnej, w pobliżu której łodzie obładowane 60—90 centnarami rudy, machiną dźwigane są na 20 łokci w górę z Muldy do kanału. Breithaupt wyrachował, że od 640 lat kopanie freibergskie dostarczyły 82,000 centnarów czystego srebra w wartości przeszło 240 milijonów talarów (aż do r. 1824). Od r. 1524 począwszy, wyzysk tych kopalni (prócz kilku małoznaczących cofnień) rósł w ogóle ciągle. Na 97,375 mark srebra czystego wydobytych r. 1850 w Saxonii, sam Freiberg dostarczył ich 92,860 (to jest przeszło 1 milijon rub. sr.). W dniu 24 Września 1850 r. miasto obchodziło rocznicę urodzin Wernera; popiersie słynnego geologa umieszczono nad jedną z bram miasta. Porównaj między innemi: d'Aubnisson: *Des mines de Freiberg en Saxe et de leur exploitation* (3 tomy; Lipsk, 1802); Werner: *Neue Theorie von der Entstehung der Gaenge* (Freiberg, 1791); von Trebra: *Merkwürdigkeitin der tiefen Hauptstoelle des Bergamtsreviers Freiberg* (Freiberg, 1804); Breithaupt: *Die alte und freie Bergstadt Freiberg* i t. d. (Freiberg, 1825).

Freibitterowie, a właściwiej *Frajbajterowie*, od niemieckiego *Freibeuter*, co dosłownie znaczyłoby: *wolny upoważniony rabuś*. Nazwisko to służyło

korsarzom polskim na Bałtyku, którzy tém się różnili od zwykłych rozbójników morskich (*Seeraüber*), że na mocy listów królewskich niepokoili wybrzeża nieprzyjacielskie i zabierali wszelkie dowozy nieprzyjacielowi w towarach, żywności i ammunicyi czynione, słowem, używając tegoczesnego wyrażenia, utrzymywali blokadę wybrzeży i portów nieprzyjacielskich. Pierwszy ślad Frajbajterów znaleźliśmy za Zygmunta Starego, w czasie wojny przeciw wielkiemu księciu moskiewskiemu w r. 1520, z tego bowiem roku dochowały się dwa listy korsarskie, wydane przez króla Łukaszowi Jekell, tudzież Jakóbowi i Adryjanowi Flintom, wszystkim trzem obywatelom gdańskim. Listy te noszą tytuł: *Jacultas invadendi et detinendi in mari Subditos Ducis Moschorum*, i mają formę listów otworzystych (*Salvi Conductus*). W treści, prócz wstępu zachwalającego wyprobowaną wierność owych obywateli, zawierają upoważnienie do chwytania poddanych wszelkiego stanu, wieku i płci poddanych wielkiego księcia moskiewskiego na morzu i wodzie (sic), napadania, ścigania, chwytania, zabierania lub też zatapiania i palenia ich statków z towarami wszelkiemi na nich znajdującemi się; w końcu król wyjmuje ich w sprawach wszelkich od sądów zwyczajnych i wzywa wszystkich poddanych, aby rzeczonym korsarzom pomoc wszelką udzielali. W r. 1532 i 33 podobneż listy otrzymali obaj Flintowie i Jan Resin. Król nie nazywa ich *piratae* ale wyraźnie *milites maritimi*, to jest żołnierze nadmorscy (*Metr. kor.*, ks. 33, 35 i 36), w innych źródłach z tego czasu nazywano ich *Freibitteri* i toż samo nazwisko spotykamy za Zygmunta Augusta; późniejsze dokumenta nam znane, zupełnie o nich milczą; za to Gołembiowski zachował nam parę nazwisk freibeiterów z czasów Zygmunta Augusta, jako to: Tomasza Sierpinka czy Szerpinga, Nanynkesa, Genricha i innych, których koniecznie chce przerobić na admirałów, ale nietylko tych admirałów, lecz i urojonej floty Zygmunta Augusta nie mogliśmy się nigdzie doszukać. Byli to po prostu frajbajterowie czyli korsarze, których dosyć się zjawia pod panowaniem ostatniego Jagiellończyka, okazuje się to nawet ze źródeł przytoczonych w rozprawie Gołembiowskiego: *O marynarce polskiej* (*Przegl. nauk.*, z r. 1843, II, 92). *J. Bl.*

Freiburg, kanton i miasto w Szwajcaryi, oraz miasto w Bryzgawii, w wielk. ks. badeńskiém, ob. *Fryburg*.

Freienwalde, miasto w okręgu rządowym potsdamskim, prowincyi pruskiej brandeburgskiej, nad Odrą położone, liczące około 4,000 ludności, trudniącej się rolnictwem, ogrodnictwem i uprawą łąk. Znane jest z powodu bliskich źródeł wody mineralnej, znajdujących się wśród przyjemnej równiny, otoczonej do koła lesistemi pagórkami. Źródła, z których najważniejsze są: zdrowia i kuchenne, dostarczają wody, mającej temperaturę + 7°R. Główną częścią składową tych wód jest żelazo i nie wielka ilość kwasu węglanego i dla tego zaliczają je do słabych żelazistych; zalecają z nich kąpiele głównie osobom osłabionym i draźliwym. Źródła te znane były tuż w XIV wieku, a zakłady przy nich dla chorych w dobrym są stanie. Teraz mniej licznie miejsce bywa nawiedzaném niż dawniej. Królewski pałac, znajdujący się tutaj, jest otoczony parkiem angielskim, a ze szczytów gór: zamkowej, winnej, ruinowej, akacyj i innych, piękne przedstawiają się widoki.

Freiesleben (Jan Karol), wielce zasłużony w hutnictwie i kopalnictwie, zwłaszcza w Saxonii; urodził się 1774 r. w Freibergu. Słuchał nauk w akademii górniczej miasta rodzinnego od r. 1790—92, od r. zaś 1792—94 praw w Lipsku; poczém w towarzystwie Humboldt'a zwiedził góry szwajcarskie

i sabaudzkie. Po powrocie został assessorem urzędu górniczego w Marienbergu, a w r. 1800 dyrektorem mansfeldskiego i turyngskiego okręgu górniczego w Eisleben, otrzymawszy współcześnie od właścicieli kierownictwo zakładów górniczych Sangerhauskich, które przez lat 38 spełniał. W r. 1838 został naczelnikiem górnictwa, którą to posadę złożył 1844 r. Umarł 1846 r. w Niederauerbach. Najważniejszą z prac jego, dowodzącą, iż pomimo zatrudnień obowiązkowych, nie spuszczał z oka nauki, jest dzieło: *Geognostische Arbeiten*, 6 tomów; Freiberg, 1807—18. Z innych pism jego przytoczymy: *Magazin für die Oryktographie von Sachsen*, zeszytów 12; Freiberg, 1828—45, jako nadzwyczajne zeszyty tego magazynu, wydał: *Die sächsischen Erzgänge in einer vorläufigen Aufstellung ihrer Formationen*, 3 części; Freiberg, 1843—45. Prócz tego wydał: *Bergmännisch mineralogische Beschreibung des Harzes*, 2 części; Lipsk, 1795 i *Übersicht der Literatur der Mineralogie*, wydanie 2; Freiberg, 1822.

Freiligrath (Ferdynand), słynny niemiecki poeta liryczny, urodzony 1810 r. w Detmold, gdzie ukończywszy nauki gimnazyjalne poświęcił się stanowi kupieckiemu. Od r. 1831—1836 roku zostawał w domach bankierskich w Amsterdamie i w Barmen; w tej zaś epoce powodzenie, jakiego dostąpiły ogłoszone właśnie przezeń *Poezyje*, skłoniło go do porzucenia dotychczasowego zawodu i oddania się wyłącznie tylko muzom. Gdy w tym celu osiadł w Darmstadzie, król pruski Wilhelm IV udzielił mu pensyję dożywotnią; utraconą zaś przez to sympatyję stronnictwa liberalnego, którego dotąd był ulubieńcem, pozyskał na nowo w r. 1844 wyrzeczeniem się tejże pensyi, w czém zapewne wpłynęła na niego ściślejsza przyjaźń z Hoffmannem von Fallersleben, znanym poetą politycznym. Odtąd działał znów poezyjami swemi w duchu demokratycznym, z których największy miał rozgłos zbiór pieśni, pod tytułem: *Ça ira!* (1846), przyczém szukając utrzymania, przeniósł się najprzód do Szwajcaryi, zaś od r. 1846 do Londynu, zkąd właśnie na zaproszenie Longfellowa miał się udać do Ameryki, kiedy ruch rewolucyjny 1848 r. zatrzymał go w Europie. Powróciwszy do Niemiec, stanął na czele partyi demokratycznej w Düsseldorfie. Uwięziony za podniecanie do buntu, z powodu wydrukowania poematu: *Die Todten an die Lebendigen*, wkrótce jednak został znów uwolnionym i przyjął czynny udział w wychodzącej w Kolonii *Neue Rheinische Zeitung*. W roku 1849, w skutek powtórnego oskarżenia uciekł do Londynu, gdzie wkrótce potém został dyrektorem filii banku szwajcarskiego. Nie zaniechał jednak na tém stanowisku działalności poety demokratycznego, jak tego dowodzą jego: *Neuere politische und sociale Gedichte* (1849 i 50), oraz ostatnio jeszcze wiersz na śmierć Joanny Kinkel. Pod względem literackim, Freiligrath słusznie uchodzi za najlepiej władającego językiem i formą z pomiędzy wszystkich tegoczesnych poetów niemieckich; szczególnie celuje gorącym kolorytem i siłą w balladach zaczerpniętych ze Wschodu. W ognistych obrazach przyrody południowej nikt mu nie dorównał. Mniej wydatną jest w jego poezyjach strona uczuciowa.

Freimund (C.), wydał dwa dzieła nas obchodzące: *Bemerkungen über Polen*, Lipsk, 1831; *Zustand Polens* (b. r. i m.). *E.*

Freinsheim, Freinshemius (Jan), znany filolog, urodzony 1608 roku w Ulm, za młodu już okazał niezwykłe zdolności; w Marburgu i w Giessen słuchał nauk prawnych, filozoficznych i wyzwolonych, po czém udał się do Francyi, w celu zwiedzania biblijotek publicznych. Napisana przezeń z za-

20*

pałem i w wybornej łacinie pochwała Gustawa Adolfa, zwróciła nań uwagę królowej Krystyny, która w r. 1642 powołała go do Upsali na katedrę wymowy, a następnie mianowała go swoim biblijotekarzem i historyjografem w Stockholmie. Nie mogąc jednak znieść klimatu szwedzkiego, przyjął w r. 1652 posadę professora w Heidelbergu, gdzie umarł w 1660 r. Freinsheimus wsławił się mnóstwem dobrych edycyj klassyków łacińskich, mianowicie zaś nader udatnemi uzupełnieniami zaginionych ksiąg Kurcyjuszowych i Liwijuszowych.

Freistadtl (po słowacku: Frajsztak, po węgiersku: Galgocz), miasteczko w Węgrzech, w komitacie dolno-nitrzańskim, na lewym brzegu Wahu (*die Waag*). Most łączy je z fortecą Leopoldstadt, leżącą na prawym brzegu rzeki w komitacie górno-nitrzańskim. Frajsztak ma urząd powiatowy, 5,400 mieszkańców i dobre jarmarki na bydło. Nad miastem wznosi się zamek hr. Erdödy, z biblijoteką, różnemi zbiorami, teatrem i ogrodem.

Frej (Jan Zacharyjasz) urodził się w Wiedniu 1771 r., kształcił się w cesarskiej akademii malarstwa w témże mieście, następnie w Londynie pod kierunkiem słynnego podówczas malarza Westa. W r. 1804 przybył do Polski, i w Puławach użyty został przez księżnę Czartoryską G. Z. P. do zdejmowania rysunków, odznaczających się widoków tej siedziby książęcej. W r. 1804 osiadł w Warszawie; Zygmunt Vogel (ob.) powierzył mu sztychowanie do swej podróży malarskiej po Polsce. Następnie trudnił się wykładaniem rysunków tak w prywatnych naukowych zakładach, jak w konwikcie u księży Pijarów na Żoliborzu, w którym lat kilkanaście był professorem. Umarł w Warszawie w Sierpniu 1829 r. Z prac jego malarskich odznaczają się: *Widok bitwy pod Lipskiem* (farbami wodnemi), *Elekcyja Henryka Walezyjusza pod Wolą. Wjazd uroczysty tegoż króla do Krakowa. Widok Syberyi* (do podróży jenerała Kopcia). *Scena z Raju utraconego Miltona*, zawierająca kilkaset figur.

Freja (*Freyja*) i **Frygga** (*Frigg*), bóstwa skandynawskie z rodu Azów, wprawdzie oddzielne, pierwotnie jednak stanowiące jedność wspólnie z Frejsem (ob.). W systemacie Azów Frygga najprzedniejszą jest boginią, małżonką Odina, córką olbrzyma Fjörgwyn; pod jej opieką zostają małżeństwa. Freja jest córką Njorda, siostrą Frejra i boginią miłości. Wyobrażano ją jadącą na wozie zaprzężonym kotami; do niej idą zmarłe kobiety i połowa poległych w bitwach, zkąd ma także nazwisko *Val-Freyja*, czém zapewne chciano oznaczać Ziemię, tak samo jak boginią Fryggą, żoną Odina, pod którym rozumiano Słońce. Anglosaxowie i Longobardowie czcili tę ostatnią pod nazwiskiem *Frea*.

Frejr (*Freyr*), bożek skandynawski syn Njorda, przyjęty wraz z ojcem swoim w poczet Azów, od których, gdy mu pierwszy wyrosł ząb, otrzymał zamek niebieski Alfheim. Ze względu na swoje pochodzenie, Frejr nazywa się także *Vamagod*; jest on bogiem pokoju i urodzajów, zséła deszcze i ciepło, jakoż do niego modlono się o dobre żniwa. Gerda, jego małżonka, jest córką olbrzyma Gymera; Frejr ujrzał ją po raz pierwszy, wchodząc na zamek Odina, zwany Hlidskialf, z którego widać wszystko na całej ziemi. Gerda tak była piękną, że blask jej ramion oświecał powietrze i morze. Zdjęty najgwałtowniejszą miłością wysłał w swaty Skirnera, któremu za to oddać musiał wyborny swój miecz, którego następnie brakło mu podczas walki zmroku bogów. Uroczystość obchodzona na cześć Frejra przypadała około

zimowego przesilenia dnia z nocą. Być może, iż dawniej hermafrodytycznie połączony był z Freją; w każdym razie jego, równie jak ją, błagali o opiekę nowożeńcy. Frejr wielkiej używał czci, szczególnie w Szwecyi, gdzie był bożkiem narodowym, oraz w Islandyi; główna jego w Szwecyi świątynia była w Upsali, gdzie corocznie zabijano mu wielką krwawą ofiarę z ludzi i ze zwierząt. Podczas jego święta (*Jul*, co dziś jeszcze w językach skandynawskich znaczy Boże Narodzenie) obwożono go po całym kraju; wszystkie spory i walki wówczas były zawieszone. W języku gockim Frejr i Freja nazywali się *Frauja*, w saxońskim *Fro*, czém jeszcze za czasów chrześcijańskich oznaczano *pana* (ztąd i dziś po niemiecku pańszczyzna nazywa się: *Frohndienst*).

Frejszyc (*Freischütz*) czyli wolny strzelec, wedle podania w Niemczech upowszechnionego, był to strzelec, który według umowy z djabłem zawartej, otrzymał od tegoż siedm kul zaczarowanych. Z tej liczby sześć dosięgało z pewnością celu, jaki sobie obrał, siódma zaś była własnością djabła, który w czasie strzału kierował nią wedle swego upodobania. Apel w swojém *Gespenstbuch* pierwszy tę legendę opowiedział; F. Kind zrobił z niej operę, do której K. M. Weber sławną napisał muzykę.

Freiwaldau, stolica okręgu w Szląsku austryjackim; leży u stóp Goldkoppe w obszernej równinie, liczy 2,500 mieszkańców; posiada zamek książęco-biskupi, przędzalnię lnu, blicharnię, produkuje znaczną ilość tkanin wełnianych i lnianych. Miejscowość ta w nowszych czasach nabyła rozgłosu z powodu urządzonego w niej przez J. Weiss'a zakładu leczenia zimną wodą, podobnego do Prysznicowskiego w Grefenbergu. Zakład ten upadł, lecz Freiwaldau bywa dotąd zamieszkane przez leczących się w bliskim Gzefenbergu, a szukających większych wygód i rozrywek.

Fréjus, miasto we Francyi, w departamencie *Var*, przy ujściu do morza rzeki Argens, rezydencyja biskupa suffragana od Aix; ma trybunał handlowy, fabryki plecionek trzcinowych, tartaki i 2,700 mieszkańców. Handel korkowy. Ciekawe tu są ruiny rzymskie: amfiteatru dosyć dobrze zachowanego na 200 metrów obwodu, wieży kwadratowej stanowiącej latarnie morską, bramy złotej (porte dorée), wodociągu, który na odległość 68 kilometrów sprowadza do miasta wody rz. Siagne, oraz małej świątyni zwanej dzisiaj *la Baptistère*. Założone przez Massylijczyków, było st licą ludu Oxibienow (Celto-liguryjskiego). Wyniesione do rzędu kolonij rzymskich przez Cezara, który je przezwał *Forum Julii*, miało port ukończony za Augusta, który je znów przezwał *Colonia Octavianorum*, wysełając doń weteranów. Plinijusz nazywa je *Classica*, że port ten zajmował flottę przeznaczoną na obronę morza Śródziemnego. Dziś morze ustąpiło na 2 kilometry, zostawiając po sobie obszerną równinę bagnistą, w której tu i owdzie odkrywa się jeszcze ogromne obręcze bronzowe i reszty molu czyli grobli. Frejus liczył w świetnych czasach do 40,000 ludności. Saraceni spalili miasto roku 940, a korsarze w r. 1475. W zatoce tej Bonaparte zawinął r. 1799 wracając z Egiptu i tu też wsiadł na okręt r. 1814 odwożący go na wyspę Elbę.

Fréminet (Marcin), z przydomkiem *Michał Anioł francuzki*, ur. 1564 r. w Paryżu, uczeń swojego ojca, który był miernym tylko artystą, następnie zaś Jana Cousin w Rzymie. Po kilkonastoletnim pobycie we Włoszech powróciwszy do Francyi, mianowany został przez Henryka IV pierwszym ma-

larzem narodowym i otrzymał od króla zlecenie malowania kaplicy w Fontainebleau, którą to robotę ukończył dopiero za Ludwika XIII. Fréminet umarł 1619 r. Utwory jego odznaczają się poprawnością rysunku i wielkością kompozycyi; zarzucają mu jednak zbyteczne popisywanie się znajomością anatomii, skutkiem czego silił się nieraz na wymuszone postawy, jedynie w celu lepszego uwydatnia muszkułów.

Frémy (Edmund), chemik francuzki, ur. się w Paryżu **1814** r. kształcił się początkowo pod kierunkiem ojca swego (Karola), który był professorem chemii w Saint-Cyr; w r. **1831** został preparatorem w szkole politechnicznej przy Pelouze. Czas niejaki zastępował Gay-Lussac'a w muzeum historyi naturalnej, a w r. **1849** zajął stanowczo jego posadę; w r. **1852** został professorem chemii w kollegijum francuzkiém i szkole politechnicznej; przedtém zaś miewał odczyty w szkole centralnej i handlowej. Około **20** pism jego opracowanych po większej części wspólnie z innymi uczonymi, ogłoszonych zostało od **1835** do **1856** roku w *Rocznikach chemii (Annales de chimie)*, z których najczęściej przytaczają jego: *De la composition chimique du cerveau.* Łącznie z Pelouze'm wydał: *Traité de chimie générale.* Paryż, 1844—57, 6 tomów. Prócz tego wydał *Chemiję początkową (Chimie élémentaire)* i *Rys chemii (Abrégé de chimie).*

Frendzla, Fręzla, Frandzla. Bramowanie nitkami końcem na dół wiszącemi. Frendzle bywają z nici, bawełny, włóczki, jedwabiu, srebra i złota. Klonowicz już o nich pisze i framzą je nazywa. Zakończały one pasy polskie, równie jak włóczkowe, które flisy noszą. Frendzlami obszywano firanki do okien i łóżek, okrycia na stoły, same nawet ubiory kobiece.

Frenezyja (z greckiego: *phrene, diafragma*, przepona), *szaleństwo, obłęd szalony.* Przytrafia się w chorobach gwałtownych; właściwie jest to bredzenie niepowściągliwe, gwałtowne, przychodzące paroxyzmami (ob. *Obłęd*). W ogólności każda namiętność, przechodząca pewne granice i posunięta aż do odjęcia rozumu staje się *frenezyją.* Ztąd też mówi się przenośnie, że *namiętność czyjaś do gry jest prawdziwą frenezyją. Jego gniew, zapalczywość, posunięte bywają aż do frenezyi. To jest prawdziwa frenezyja.* *Dr. J. K.*

Frenologija (z greckiego: *phren*, czaszka i *logos*, mowa), używa się w podwójném znaczeniu, najprzód, jako nauka o składzie i budowie czaszki i mózgu, powtóre wnioskowanie o zdolnościach człowieka z czaszki; system Galla, który jak i Spurzheim, zwolennik jego, skłonności duszy, tudzież wady i przymioty rozumu z wypukłości na czaszce poznawać uczyli; zbiór swoich obserwacyj, tylko na analogii opartych, za dokończoną już obnosząc naukę (ob. *Kranioskopija*). *A. Prz.*

Frères Plymouth. Tak się nazywają członkowie sekty ściśle dogmatycznej, która od roku **1850** bardzo się rozkrzewiła w Szwajcaryi, w kantonie Vaud czyli Waadt, wiele zbliżonej do Herrnhutów, ale różniącej się w tém od nich, że uważając kapłaństwo za spólne wszystkim chrześcijanom, nie uznaje potrzeby Kościoła. Nie mają oni ani księży, ani kościołów, modlą się w domach, a z kazaniem występuje ten, kogo, jak mniemają, Duch święty natchnie za łaską Bożą. Sami sobie udzielają kommunię z czerwonego wina i chleba pokrajanego w kwadraciki. Bierzmowania nie przyjmują; ale w dniu oznaczonym i po przygotowaniu poprzedniém, dzieci uznawane są za dojrzałe przez rodziców lub nauczycieli i przypuszczane do pierwszej kommunii. Podstawą nauki tej sekty, jest najściślejszy kalwinizm,

z dogmatem o grzechu pierworodnym i predestynacyi; szczególniej podnosi ona zasługi krwi i ran Jezusa Chrystusa względzie działania Pana Boga. W oczach zwolenników tej sekty Chrystus jest oblubieńcem duszy, z którym się oni łączą i oczekują wytrwale jego powrotu. Największa część tych Braci Plymuckich odznacza się ścisłą czystością obyczajów, pobożnością i miłością bliźniego. Założycielem tej sekty, do której należą osoby płci obojga wyższych i niższych klass społeczności, jest Darby, rodem z Plymouth. Przebiegłszy, jako tułający się ewangelista, Francyję południową, przybył do Genewy, zkąd rozszerzał swoje zasady ustnie i na piśmie, popierając je głównie urokiem osobistym.

Fréret (Mikołaj), dożywotni sekretarz akademii nadpisów i nauk wyzwolonych, urodził się w Paryżu 1688 r. Ojciec jego, prokurator parlamentu, życzył sobie, aby Mikołaj poświęcił się zawodowi prawnemu jako obrońca, lecz przekonawszy się, że mało ku temu czuje skłonności, dozwolił mu iść za własném natchnieniem, które silnie go pchało ku literaturze. W 16 roku życia zadziwiał już wszystkich głęboką erudycyją, a dla zbytecznej młodości nie mogąc zająć miejsca pomiędzy członkami akademii, przyjęty jednak do niej został z tytułem ucznia *(élève)*. Pierwsze publiczne wystąpienie jego odznaczyło się mową o pochodzeniu Francuzów, uderzyło śmiało na przyjęte wówczas w tym przedmiocie pojęcia i tak boleśnie dotknęło księdza de Verrot, że ten oskarżył Fréret'a przed rządem i spowodował uwięzienie go w Bastylii. Duclos jednak utrzymuje, że prawdziwą przyczyną uwięzienia zdolnego młodzieńca, były nieoględnie wyrzeczone słowa o prawowitości książąt. W więzieniu cały czas poświęcił na zgłębianie autorów greckich i łacińskich i głębokiej na tém polu nabywszy wiedzy, obrał ją za przedmiot prac całego życia. Po uzyskaniu wolności, pałając żądzą coraz szerszych nabytków naukowych, zapragnął udać się do Chin, aby na miejscu zbadać kroniki tego kraju, lecz nie mogąc zamiaru swego przywieść do skutku, a nie chcąc go zupełnie porzucać, rozpoczął naukę języka chińskiego od jednego uczonego Chińczyka, który w 1712 r. przybył do Francyi. Wspierany zaś światłem znakomitego missyjonarza Goubil, dowodził, że dzieje Chin nie gubią się w pomroce odległych wieków, że nie przekraczają 1575 roku przed Chrystusem i że źródła do nich znajdują się w księgach Mojżesza. Zajmując się zarówno geografiją, nakreślił 1,357 map własną ręką. Przyznając wpływ zasad religijnych i filozoficznych na rewolucyje narodów, zamierzył wyjaśnić kosmogoniję równocześnie z filozofiją ludów wschodnich, a następnie Greków i rozprawy jego w tych przedmiotach są nadzwyczaj ciekawe i nauczające. Oprócz języków starożytnych posiadał angielski, włoski i szczególniej hiszpański. Znał zarówno historyję naturalną, sztuki ze strony technicznej, dość dobrze geometryję i niezłym był fizykiem. Nabywaną sławę chciał wyłącznie przelać na zgromadzenie, którego był członkiem, i dla tego to prace jego rozproszone w zbiorach akademii nadpisów, której członkiem w 1716 r., a sekretarzem dożywotnim 1742 roku został; po śmierci Fréreta dopiero pismo jego zebrano i w całości ogłoszono. System historyczny Fréret'a, wręcz przeciwny częstokroć Pismu świętemu, stawia go w rzędzie filozofów szkoła Voltair'ea i Diderot'a; lecz chociaż napadał on czasami na religiję chrześcijańską, to przecież poglądy podobne starannie w swej tece chowając, udzielał ich tylko doświadczonym przezornym przyjaciołom. Poświęciwszy całe swe życie pracy w swym gabinecie, obcy był formom towarzyskim wytwornego świata; unikał więc sa-

lonów, nad które przekładał kawiarnię Procope'a, gdzie nieustannie rozprawiał z Boindin'em o metafizyce i filozofii; w tej to kawiarni zawarł z nim znajojomość Duclos. Umarł 1749 roku; krzesło akademickie zajął po nim Bougainville.

Frerichs (Fryderyk Teodor), lekarz niemiecki, urodził się 1819 roku w Aurich, w Hanowerskiém, naukom lekarskim i przyrodzonym oddawał się na uniwersytecie getyngskim. Otrzymawszy w r. 1840 stopień doktora medycyny, słuchał czas niejaki Schönlein'a i Dieffenbach'a w Berlinie, następnie doskonalił się praktycznie w chemii pod Wöhler'em. W r. 1842 osiadł jako lekarz praktyczny w Aurich, gdzie wkrótce odznaczył się nadewszystko w traktowaniu chorób oczu. Zwiedziwszy Austryję, Hollandyję, Belgiję i Francyję, w r. 1846 został prywatdocentem w Getyndze, a wkrótce assystentem w instytucie fizyjologicznym przy Rudolfie Wagner'ze; prelekcyje jego były ze wszystkich najbardziej uczęszczane. W r. 1850 został dyrektorem polikliniki w Kiel, a podczas wojny z Daniją jako naczelny lekarz armii szlezwigsko-holsztyńskiej, zarządzał dwoma szpitalami w Regensburgu. W r. 1851 został professorem zwyczajnym patologii i terapii w uniwersytecie wrocławskim i dyrektorem kliniki, od roku zaś 1859 jest professorem kliniki lekarskiej w uniwersytecie berlińskim. Liczne jego prace, zawierające badania fizyjologiczno-anatomiczne, są zamieszczone w różnych pismach czasowych lekarskich. Opracował wiele artykułów do *Słownika fizyjologii* Wagnera i *Słownika chemii*, wydanego przez Liebig'a, Poggendorff'a i Wöhler'a. Oddzielnie ogłoszone dzieła jego są: *Über Gallertoder Colloidgeschwülste*, Getynga, 1847; *Über die Bright'sche Nierenkrankheit*, Brunświk, 1851; *Klinik der Leberkrankheiten*, tamże, 1859.

Fréron (Elijasz), pisarz francuzki, urodzony 1719 r. w Quimper, po ukończeniu kollegijum jezuickiego, był przez czas niejaki professorem w *Collège Louis le Grand;* szczególnie jest znany jako założyciel w 1746 r. pisma krytycznego, które po raz pierwszy wyszło pod tytułem: *Lettres de madame la comtesse de* ***, później zaś, gdy w skutek zażaleń kilku autorów zostało zabronioném, pod tytułem: *Lettres sur quelques écrits de ce temps* (13 tomów, 1749—54), nakoniec zaś jako *Année litteraire* (1754—76). Gorycz, z jaką traktował ciągle niektórych pisarzy, zwłaszcza Voltaire'a, kilkakrotnie narażała go na niebezpieczeństwo, tak iż dzięki jedynie potężnej opiece króla Stanisława Leszczyńskiego nie był uwięziony. Umarł 1776 roku. Jakkolwiek trudno nie przyznać, że Fréron najczęściej w napadach swoich na innych autorów miewał słuszność, przecież przeciwnikom jego udało się do tego stopnia podkopać jego reputacyję, że długo jeszcze nazwisko Frérona uchodziło za rodzaj wymysłu, którym oznaczano niesumiennego i zuchwałego krytyka. — **Fréron** (Ludwik Stanisław), syn poprzedzającego, urodzony 1765 r. w Paryżu, po śmierci ojca dalej wydawał pismo: *L'année littéraire* aż do 1790 r. (razem tomów 290), które pod jego imieniem wydawał był najprzód stryj jego, ksiądz Royon, później Grozier i Geoffroy. Po rozpoczęciu rewolucyi zupełnie oddał się na jej zasady i w roku 1789 wydawał głośne w swoim czasie pismo: *L'orateur du peuple.* Jako deputowany miasta Paryża w zgromadzeniu narodowém i w konwencyi, równie jak w klubie *des Cordeliers,* ściśle był złączony z dawniejszym swoim kollegą szkolnym Robespierre'm. Wspólnie z Barras'em w 1793 r. spełniał w Toulonie i w Marsylii krwawe rozporządzenia terroryzmu; ztamtąd jednak powróciwszy, ściągnął na siebie podejrzenie Robespierre'a, o czém

gdy się przekonał, przyczynił się do jego upadku. Przystał następnie do konwencyi i na nowo zaczął wydawać *Mówcę ludowego*, którego pod jego nazwiskiem redagował Dussault, lecz przy tej sposobności poróżnił się ze swymi współpracownikami o wyrażone w tém piśmie opinije, które poprzednio sam był podzielał. Powtórnie wysłany do Marsylii (1795) zapobiegł gwałtownej reakcyi, opisanej w jego dziele: *Mémoire historique sur la réaction royale et sur les malheurs du Midi.* Usunąwszy się od spraw publicznych, napisał: *Réflexions sur les hôpitaux et particulièrement sur ceux de Paris* (Paryż, 1800). W r. 1802 pierwszy konsul wraz z generałem Leclerc wysłał go jako podprefekta na wyspę San-Domingo, gdzie we dwa miesiące życie zakończył.

Frescobaldi (Hieronim), organista kościoła ś. Piotra w Rzymie, urodził się r. 1591 w Ferrara, był zrazu śpiewakiem i dopiero około r. 1608 ukształcił się na organistę we Flandryi; w r. 1627 przybył do Rzymu, gdzie jego gra na organach sprowadzała do kościoła ś. Piotra przeszło 30,000 osób, gdyż uważano go za największego organistę jaki istnieje; wykonanie jego było ściśle fugowate; miejsce organisty otrzymał około r. 1630. Pisał kanzony na kilka głosów, magnificata, toccata, hymny i t. p. Najznakomitszym z jego uczniów był Frohberger. Rok jego śmierci niewiadomy.

Fresko, czyli malarstwo *al fresco*, t. j. na mokrym, świeżym murze; tak nazywa się rodzaj malowania farbami wodnemi, na ścianach pokrytych świeżym jeszcze podkładem gaszonego wapna z piaskiem. Freski znane już były starożytnym Grekom, a od tej pory nigdy ta sztuka nie zaginęła; obecnie zaś, zwłaszcza przy pomocy stereochromii, nowego dostąpiła blasku. Dawniejsze postępowanie, używane aż do 1846 r., w którym nowy ten sposób został odkryty, a i dziś jeszcze przez niektórych artystów utrzymane, zasadza się na tém, iż mur powleka się starém wapnem z drobnym piaskiem, na grubość jednej do dwóch linii, która to powłoka służy za grunt malowidłu i która tę ma własność, dopóki jeszcze jest mokrą, że trzyma farby bez kleju tak dalece, iż się ani na sucho, ani wodą zetrzeć i zmyć nie dają, lecz owszem z czasem jeszcze silniej spajają się chemicznie z powierzchnią ściany. Rozpuszczone bowiem w tym mokrym tynku wapno, wysychając wydobywa się na wierzch i za pomocą chłonienia w siebie kwasu węglanego z powietrza atmosferycznego, krystalizuje się w cienką, przezroczystą emaliję, przenikającą zetknięte z niém cząstki farby. Otóż ta właściwie powłoka krystaliczna w wodzie trudno jest rozpuszczalną, nie ulega również innym wpływom powietrznym, ale coraz więcej chłoniąc w siebie kwasu i pary, coraz bardziej bez przerwy kamienieje. Rozumie się samo przez się, że ponieważ koniecznie nastąpić musi takie połączenie z wapnem, używać nie można do fresków ani farb roślinnych, ani zwierzęcych, ani nawet tych mineralnych, któreby z wapnem w nowe wchodziły związki, jak np. bieli ołowianej. Ponieważ zaś farby łączą się w ścisłą jedność z gruntem jedynie mokrym, przeto obrzucanie go i samo malowanie odbywać się może tylko kawałkami i nigdy na większej nad taką przestrzeni, którą artysta w jednym dniu może zapełnić. Nie może on również z powodu śpiesznego i cząstkowego wykonania pracować swobodnie, trzymając się jedynie szkicu, ale trzymać się musi takiej samej wielkości kartonu, poprzednio już wykończonego, z którego kontury i cieniowanie przenosi na tynk, przyczém szkic kolorów wskazuje mu farby, jakich w właściwém miejscu użyć powinien. Farby te przed wyschnięciem mniej więcej zawsze bywają ciemniejsze niż potém; potrzeba

więc oka niezmiernie wprawnego, zwłaszcza iż poprawki mogą mieć miejsce chyba tylko po zeskrobaniu dawnego tynku i nałożeniu nowego. Oczywiście malowanie al fresco nigdy osiągnąć nie zdoła takiej harmonii kolorów, oraz światła i cieni, jak inne rodzaje malarstwa, przy których artysta część już ukończoną swej pracy ciągle w pełnym efekcie ma przed sobą, zwłaszcza że przy tych rodzajach może dopóty pokrywać farbami i poprawiać, dopóki nie osiągnie żądanego wrażenia; obok tego brak freskom wszystkich farb przezroczystych i soczystych, tak iż cienie przy małej tylko głębokości wychodzą mętne i suche. Natomiast przed innemi rodzajami celuje malarstwo al fresco w samém świetle. Niezmierna jego trwałość uzdalnia je głównie do utworów pomnikowych, a z drugiej strony natura rzeczy zmusza je do stylu, który dla wielkich rozmiarów rysunku i kompozycyi nadaje się szczególnie do wyższych obrazów historycznych.—Najprzykrzejszym niedostatkom fresków zaradził w ostatnich czasach nowy sposób, zwany *Stereochromija*, a wynaleziony przez Fuchsa i Schlotthauer'a w Munichu. Sposób ten utrzymywany dotąd prawie w tajemnicy, pozwala nałożyć tynk, a na nim farby, choćby w największej przestrzeni, używając tylko do nich wody dystylowanej; same zaś farby, odkryte w tym celu przez Fuchs'a, są piękne, świetne i głębokie. Za ich pomocą nadać można malowidłu potrzebną harmoniję, modelowanie, ciepło, a główną ich jeszcze zaletą jest to, że po wyschnięciu nie jaśnieją, nie mają blasku szklistego i tak są trwałe, że im nie szkodzą nietylko najgorsze wpływy powietrzne, ale nawet kwasy i alkalije. Kaulbach pierwszy użył stereochromii do wielkich swoich fresków w nowém muzeum berlińskiém.—Najdawniejsze przechowane dotąd freski są egipskie, etruskie i pompejańskie; z pierwotnych czasów chrześcijańskich mamy tego rodzaju pomniki w katakumbach Rzymu i Neapolu. Freski z epoki wieków średnich znajdują się w licznych kościołach we Włoszech, w Niemczech i we Francyi. Szkoła Giotta (ob.) mnóstwa dostarczyła obrazów na ścianach. W XVII w. malarstwo al fresco niezmiernie się rozwinęło w szkołach rzymskiej, florenckiej i medyjolańskiej, mniej w weneckiej. Znaném jest upodobanie w freskach Michała Anioła. Po tej epoce świetności sztuka ta się wyrodziła, zwłaszcza gdy Correggio zaprowadził perspektywiczne sztuczki na sklepieniach i sufitach, które w XVII wieku powszechnie i aż do przesady bywały w użyciu. W podobnym rodzaju są również freski zamku królewskiego w Warszawie, pędzla po większej części Plerscha, znakomitego zkąd innąd artysty; są to utwory naciąganej maniery, którym do prawdziwych dzieł sztuki daleko. Najdawniejsze w Polsce freski (z czasów Mieczysława Starego) istnieją w Lędzie; najpiękniejsze są w kościele po-jezuickim w Piotrkowie. W bieżącym wieku sztuka ta znów się podniosła, głównie przez Niemców: Schadowa, Corneliusa, Overbecka, Kaulbacha, Schnorra; przez Włochów: Appiani'ego i Benvenuti'ego; przez Francuzów: Coudert'a, Jollivet'a i innych. U nas trzej tylko tegocześni artyści z powodzeniem poświęcali się malarstwu fresków: Hadziewicz (w kościele księży Reformatów), Antoni Kolberg i Karol Marconi, których malowidła w rodzaju historycznym, rodzajowym i ornamentowym w sali zebrań towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie, zarówno w stylu, jak w wykonaniu niepospolite posiadają zalety.

F. H. L.

Fret (*Mustela furo* Linn., *Furet* Fran.). Gatunek najbliższy tchórza, używany w południowej Europie, a mianowicie we Włoszech, Francyi i Hiszpanii do łowienia królików. Zwierzątko to żyje dziko w północnej Afryce,

zkąd sprowadzone do Europy południowej zamieniono na domowe. Podobnie jak wszystkie domowe zwierzęta, ulega różnym odmianom barwy, to jest są białe, szare lub szarorudawe indywidua; ostatnia ta barwa zdaje się im być właściwą w stanie dzikim. W domu chowane jest ospałe i niewiele potrzebuje żywności. Polowanie z jego pomocą zasadza się na puszczaniu go w nory królików, dla wystraszania lub duszenia i wyciągania ich na wierzch, co niezmordowanie wykonywa jeżeli jest głodny; w przeciwnym bowiem razie gonić zwierzyny nie chce i w pierwszej lepszej norze zasypia. Ob. *Łasica.* *Wł. T.*

Freudenhamer (G.), lekarz, wydał mapę wielkości arkuszowej z tytułem: *Palatinatus Posnaniensis in Majori Polonia primarii, nova delineatio*, Amstelodami exc. (udebat) Joannes Blaeu. Gerard Coeck sculpsit. Cum privilegio S. R. M. Poloniae et Sveciae, 1645; którą przypisał Krzysztofowi z Bnina Opalińskiemu, wojewodzie poznańskiemu etc. Pierworys ten nader jest rzadki; powtórnie odbity w atlasie wielkim *Blaeu* w II tomie; taż sama mapa wydana znowu w atlasie mniejszym *Jana Janssona* tomie II, w Amsterdamie, r. 1656, w formacie większego arkusza; czwarta edycyja bez daty, wielkości arkusza, z oznaczeniem: Amsterdami exc. *J. Covens et C. Mortier; Gerard Coeck* sculpsit; piąte odbicie tamże (Amstelodami) exc. *Petri Mortier; Gerard Coeck* sculpsit, podobnie bez daty. Ostatnie, na którém u góry orzeł polski, po stronie lewej przymówienie do czytelnika, a pod tém: Amstelodami veneunt a pud *P. Schenk, et G. Valk.* C. Privil. Jest nadto jeszcze jedno wydanie, lecz bez wyrażenia wydawcy i sztycharza. *C. B.*

Freund (Wilhelm), zasłużony lexykograf łaciński, ur. 1806 r. w Kempnie, w wiel. księstwie poznańskiém, z niezamożnej rodziny izraelickiej; na uniwersytet uczęszczał w Wrocławiu, Berlinie i Halli, gdzie w 1828 roku otrzymał stopień doktora filozofii. Założoną przez siebie w Wrocławiu szkołę religijną dla młodzieży wyznania mojżeszowego, wkrótce zmuszony był zamknąć, z powodu prześladowań, jakich doznawał od starowierczych współwyznawców; następnie był nauczycielem gimnazyjum w Wrocławiu i rektorem w Hirschbergu, na Szląsku. W 1851 r. udał się do Anglii, dokąd powołało go przedsięwzięcie pracy naukowej większych rozmiarów. Główną zasługę literacką Freunda stanowi obszerny jego *Słownik języka łacińskiego* (4 tomy, 1834—43), oparty na sumiennych badaniach źródłowych, a usiłujący podnieść lexykografiję do godności oddzielnej nauki. Z innych prac jego wymieniamy: *Gesammtwörterbuch der lateinischen Sprache* (Wrocław, 1844); *Lateinisch- deutsches und deutsch - lateinisch-griechisches Schulwörterbuch* (Berlin, 1848): *Schülerbibliothek des griechischen und römischen Alterthums* (2 tomy, Berlin, 1846 i 47); oraz znakomite wydanie mowy Cycerona: *Pro Milone* (Wrocław 1838).

Frey (Jakób Michał), urodził się w Puławach dnia 3 Września 1801 r. Początkowe nauki pobierał w konwikcie ks. Pijarów na Żoliborzu w Warszawie, a w r. 1820 ze świadectwem dojrzałości zapisał się na ucznia wydziału lekarskiego, ówczesnego uniwersytetu warszawskiego. Po ukończeniu nauk, złożywszy examen, uzyskał stopień magistra medycyny i chirurgii. Następnie w r. 1824 wszedł do służby wojskowej i mianowany został lekarzem batalijonowym w 3 pułku ułanów, b. wojska polskiego, z przeznaczeniem do głównego szpitala w Ujazdowie. W Styczniu 1827 r. postąpił na sztabs-lekarza do 8 pułku piechoty linijowej, i miał sobie powierzony szpital wojskowy w mieście Pułtusku. W r. 1830 sprawował obowiązki le-

karza trzeciej dywizyi piechoty b. wojska polskiego, wtedy za gorliwe niesienie pomocy rannym, uzyskał krzyż złoty polski. Po r. 1831 otrzymawszy nieograniczony urlop, wrócił do Warszawy, a następnie zajmował się prywatną praktyką z razu w mieście Pułtusku, a potém w mieście Raciążu, gubernii płockiej. W r. 1834 przeniósł się na stałe mieszkanie do Warszawy, w następnym zaś przyjął ofiarowaną sobie posadę lekarza głównego seminaryjum duchownego, na której pozostawał do połowy roku 1837. W dalszym czasie zajmował się prywatną praktyką, a w miesiącu Lipcu 1839 r. powołany został na posadę akuszera miasta Warszawy, którą przez lat blisko siedm sprawował. Dnia 1 Września 1846 r. mianowany był dyrektorem instytutu położniczego i członkiem examinatorem w radzie lekarskiej królewstwa, zaś w r. 1851 członkiem honorowym tejże rady; które to dwie posady dotąd zajmuje. Jest nadto członkiem towarzystwa lekarskiego warszawskiego. Z prac jego piśmiennych znaczniejsze są: *Zasady położnictwa dla niewiast pragnących się kształcić na akuszerki*, Warszawa, 1851, i kilka rozpraw zamieszczonych w pamiętnikach towarzystwa lekarskiego, jak np. *Rzecz o konwulsyjach kobiet brzemiennych*; *O wpływie chemii na wzrost nauk lekarskich; O przyczynach gorączki położniczej*. Ogólne zdania sprawy roczne z czynności instytutu położniczego, po większej części znajdują się także w pamiętnikach tegoż towarzystwa. *J. B...a.*

Freyja, Freyr, bóstwa skandynawskie, ob. *Freja, Frejr*.

Freybeller. Towarzystwa górnicze zwane gwarectwami, obowiązane były składać opłaty do skarbu królewskiego. Według przywileju z r. 1374 przez regentkę Elżbietę (w czasach panowania Ludwika, króla węgierskiego, po śmierci Kazimierza Wielkiego) nadanego, gwarectwo opłacało freybeller, t. j. podatek od każdego centnara wydobytego kruszcu.

Freycinet (Ludwik Klaudyjusz *de Saulces* de), znakomity żeglarz, kapitan okrętu, członek akademii nauk, kommandor Legii honorowej, urodzony 1779 roku w Montélimart, zmarły 1842 r. w Paryżu, całe swe życie strawił w służbie marynarki, posuwając się z stopnia na stopień. W 1803 roku dowodząc jako porucznik okrętu goelettą *La Casuarina*, przeznaczony został na komendanta korwety *Le Géographe*, na której odbywał pierwszą swą podróż naukową, oddany pod dowództwo Mikołaja Baudin, przeznaczonego na uzupełnienie wiadomości o brzegach Nowej Hollandyi. Od 1804 do 1805 roku Freycinet dowodził korwetą *Le Voltigeur*. W 1811 r. mianowany kapitanem fregaty. W 1817 roku przeznaczony został na dowódzcę korwety *L'Uranie*, przeznaczonej do odbycia wielkiej podróży, która trwając więcej niż półtrzecia roku, wsławiła imię Freycinet'a. Podróż ta miała na celu zbadanie kształtu ziemi na półkuli południowej, własności magnesu w tych stronach i rozwiązanie niektórych pytań meteorologicznych na żądanie akademii nauk. *L'Uranie* wyruszyła z Tulonu 17 Września 1817 roku. Na pokładzie jej znajdowali się: kapitan Duperrey, który się później wsławił swą podróżą na statku *La Coquille;* Bernard, wyborny marynarz i zdolny obserwator; Quoy, skromny uczony, którego błogosławią szpitale Brestu; Gaudichaud, członek akademii nauk; Gaimard, późniejszy prezes kommissyi uczonej, przeznaczonej na zwiedzenie Spitzbergu, i znakomity Jakób Arago. W podróży podobnej po raz pierwszy przyjęła udział niewiasta: była nią młoda, niedawno poślubiona pani Freycinet, która chcąc towarzyszyć mężowi, przebrała się za majtka i dopiero na pełnem morzu właściwy swój strój przybrała. Stanąwszy na chwilę w Gibraltarze i na Teneryffach, *L'Uranie* przybyła do

Rio-Janeiro, skierowała się ku przylądkowi Dobrej-Nadziei i zarzucała kotwicę przy wyspie Maurycego, Bourbon, w zatoce Psów, przy wyspie Timor, którą Freycinet zwiedzał już był z Baudin'em, przy wyspie Ombay i w Dilli, głównem mieście zakładów portugalskich w tych stronach. Od Ceram przebyto cieśninę oddzielającą Amboine od Bourou, dotknięto przylądka Gassa i sprostowano wiele błędów geograficznych, pomiędzy Guébé a Vaigiou, urządzono obserwatoryjum astronomiczne na wyspie Raswak pod równikiem, które to miejsce opuszczono 5 Stycznia 1819 roku; następnie po zwiedzeniu wysp Admiralicyi, przez archipelag Karoliński podróżni przybyli do archipelagu Maryjanny, którego wyspy: Guham, Rottal i Tinian dokładnie zostały zbadane; po nagromadzeniu licznych zasobów do historyi naturalnej, geografii i obyczajów krajowców rozwinięto żagle do wysp Sandwichskich, gdzie badania naukowe prowadzone były na wyspach: Owhyhi, na której zginął Cook, Mowhi i Whahou. Po skierowaniu się od tej ostatniej do portu Jachson odkryto małą wysepkę, która na żądanie pani Freycinet nazwana została *Różową*. W podróży tej pomiędzy archipelagami Australii sprawdzono położenie wysp: Pylstar, Howe i Żeglarzy; okrążono wyspę Van-Diemen, dotknięto południowego krańca Nowej Zelandyi i 5 Lutego 1820 roku ujrzano już Ziemię Ognistą i korweta zarzuciła kotwicę w cieśninie Lemaire. Nie mogła się jednak oprzeć powstałej burzy i rozbiła się o jedną ze skał wysp Maluińskich. W okropném tém położeniu zimna krew ani na chwilę nie opuściła Freycinet'a: wszystko ocalił i podczas długiego pobytu z całą załogą na niegościnnej tej ziemi, gdzie niewiedziano zrana czém się głód opędzi wieczorem, badania magnetyczne nieustawały. Szczęściem lichy jeden statek mexykański, *La Paz*, przeciwnemi wiatrami zapędzony na brzegi wysp Maluińskich, ocalił rozbitków od przewidywanej już obawy śmierci z głodu, którzy kupiwszy ten statek i nazwawszy go *La Physicienne*, po trudnej przeprawie dostali się do Montevideo, a następnie do Rio-Janeiro, gdzie ostatni raz w czasie tej długiej podróży zatrzymali się na odpoczynek. W trzy miesiące później, to jest 13 Listopada 1820 roku, podróżnicy zawinęli do Hawru z całym zapasem ocalonych, a zebranych zbiorów. Za przybyciem do Paryża Freycinet przedstawił akademii nauk skutki podróży naukowej. Sprawozdanie Jakóba Arago bez granic sławiło całą osadę korwety i niestrudzonego jej komendanta. Rada wojenna zasiadająca w Breście, przed którą dla formy stanął Freycinet, pochwaliła jego postępowanie tak przed, jak i po rozbiciu okrętu. Opis jego podróży wydrukowany został z przepychem kosztem rządu, pod tytułem: *Voyage autour du monde entrepris par ordre du roi sur les corvettes de S. M.* L'Uranie *et* La Physicienne, *pendant les années 1817 à 1820* (8 tomów w 4-ce, 1824, z atlasem). Praca ta otworzyła Freycinet'owi podwoje akademii nauk w 1826 roku; poprzednio był on już jednym z najczynniejszych członków biura długości. Mianowany w 1820 roku kapitanem okrętu, w 1833 roku uzyskał emeryturę. Imię jego posłużyło za nazwę dla jednej okolicy Nowej Hollandyi, nadanej w 1802 r. przez Baudin'a, i jednej wyspy, w 1823 roku przez Duperrey'a odkrytej. W 1821 roku Freycinet był jednym z założycieli towarzystwa geograficznego. — **Freycinet** (Henryk *de Saulces*, baron de), starszy brat poprzedzającego, urodzony 1777, a zmarły 1840 roku, odznaczający się marynarz za czasów pierwszego cesarstwa, zarządzał w 1808 r. wyspą Bourbon, w 1827 roku Gujanną i był mianowany 1828 kontradmirałem, a 1834 roku prefektem morskim w Rochefort.

Freyer (Jan Bogumił), professor medycyny w b. uniwersytecie warszawskim, urodził się w mieście Siedlcach 8 Lutego 1778 r., gdzie ojciec jego Jerzy był aptekarzem. Po ukończeniu szkół w Toruniu, w r. 1797 rozpoczął nauki lekarskie w uniwersytecie królewieckim, a od r. 1800 kończył swoje ukształcenie w Getyndze, gdzie w r. 1802 otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii po napisaniu rozprawy: *De Lythro salicaria;* dla uzyskania zaś zatwierdzenia stopnia, któreby mu nadawało prawo do praktyki w części ojczyzny jego, która podówczas znajdowała się pod panowaniem austryjackiém, udał się do Wiednia i tam uzyskał takowe w r. 1803. Po powrocie do kraju praktykował jako lekarz i akuszer w Siedlcach, a w r. 1806 został lekarzem nadwornym księcia Konstantego Czartoryskiego, którą to posadę opuścił, będąc w r. 1810 mianowany fizykiem obwodowym warszawskim i błońskim; w r. 1813 został fizykiem miasta stołecznego Warszawy, w r. 1816 powierzono mu urząd fizyka departamentu warszawskiego, a w r. 1817 został prezesem rady ogólnej lekarskiej. Współcześnie zasłużył się w zawodzie naukowym: od r. 1811 wykładał materyję lekarską i formularz w wydziale akademickim nauk lekarskich; w r. 1817 został dziekanem wydziału lekarskiego w b. uniwersytecie warszawskim, a od 1825 do śmierci zaszłej 18 Listopada 1828 r. wykładał tamże terapiję i klinikę terapeutyczną. Freyer był członkiem towarzystw: przyjaciół nauk w Warszawie, botanicznego i przyjaciół sztuki babienia w Getyndze. Dzieła jego są: *Uwagi nad obwieszczeniem JP. Hildebrandta fizyka piotrkowskiego* (*Gaz. Poznańska*, Nr. 25, 1813 r.); *Formularz, czyli nauka o sztucznem przepisywaniu lekarstw*, Warszawa 1816, powtórnie wydana przez Karola Freyera r. 1829; *O dzielności ziela jaskółczego większego (Chelidonium majus) w chorobie wenerycznej*, rzecz czytana na posiedzeniu tow. kr. prz. nauk w r. 1817; *Materyja medyczna, czyli nauka o sposobie skutkowania środków lekarskich*, tomów 2, Warszawa, 1817. Nadto pozostawił w rękopiśmie kurs terapii w języku łacińskim i w języku polskim skrócony wykład tej nauki.

Freyer (August), organista kościoła ewangelicko-augsburgskiego w Warszawie, urodził się roku 1803 w Mulda, pod Dreznem. Kantor Geissler wyuczył go śpiewu i grania na fortepianie i organach, tak że Freyer mając lat dziesięć zastąpić już mógł swego mistrza w grze na organach. Przybywszy do Warszawy uczył się jeszcze kontrapunktu u Elsnera i pracował na organach, szczególniej w wyrobieniu gry pedałowej, w którym to celu własne w swém mieszkaniu posiadał organy. W r. 1834 przedsięwziął podróż artystyczną i wyjechał najprzód do Wrocławia, gdzie się zapoznał z Hesse'm. Ztąd udał się do Drezna, Lipska, Berlina, Hamburga, Kassel, Frankfurtu nad Menem i t. d., gdzie porobił znajomość z Mendelssohnem, Spohrem i innymi, i za jednego z najznakomitszych wirtuozów na organach był ogłoszony. Jako taki, po powrocie do Warszawy grywał nieraz przed najdostojniejszemi osobami, w roku 1836 mianowany został po śmierci Einerta organistą kościoła ewangielickiego. Jego to staraniem odnowił Müller z Wrocławia organy tegoż kościoła, mające 27 regestrów; on także urządził przy kościele szkołę śpiewu, w której wykonywano dzieła Mendelssohna, Schneidera, Kleina, Elsnera i jego własne i wielu wykształcił uczniów; między innymi dawał początków harmonii Moniuszce. Napisał na organy kilkanaście dzieł jak: *Fantazyję na śpiew Bortniańskiego; Waryjacyje koncertowe na hymn Lwowa* i t. d. Jest także autorem: *Księgi choralów*, zawierającego chorały

i wszystko co organiście wiedzieć należy, przy ich towarzyszeniu. Od roku 1861 mianowany professorem w instytucie muzycznym warszawskim.

Freyre (don Manuel), generał hiszpański, urodzony 1765 roku w Ossuña, w Anduluzyi, mianowany majorem pułku huzarów 1798 roku, zyskał szlify podpułkownika w chwili wybuchnięcia wojny o niezależność (1808—1814). Usługi oddawane przez niego w czasie tych walk zażartych, posuwały go ze stopnia na stopień aż do generał-porucznika. W 1820 roku przeznaczony został przez Ferdynanda VII na stłumienie zwycięzkiego powstania na wyspie Léon, a stanąwszy w Styczniu na czele wojsk przeznaczonych na tę wyprawę, ocenił całą trudność położenia i dla tego zamierzył układami osiągnąć skutek, który nie był prawdopodobnym do przeprowadzenia siłą. Zamiary jego być może pomyślnym uwieńczyłyby się skutkiem, gdyby nie wybuchło było powstanie w Galicyi i na innych jeszcze punktach. Przez cały więc Luty blokował wyspę od strony stałego lądu i ścigał generała Riégo w górach Ronda, lecz w dniu 7 Marca stanęła przed nim deputacyja od oficerów marynarki i artylleryi załogi Kadyxu, żądając, aby ogłosił w tém mieście konstytucyję. Nazajutrz więc udał się do Kadyxu, celem przekonania się na własne oczy o prawdziwym stanie rzeczy, a pociągnięty siłą rzeczy, jak niemniej wiadomością o nadciąganiu hrabiego Abisbal, przyrzekł, iż w dniu następnym ogłosi żądaną przez naród ustawę. W dniu 10 Marca pojawiły się w tém mieście sceny rzezi, których prawdziwa przyczyna pozostała tajemnicą. Po przywróceniu porządku stanęli przed nim oficerowie załogi i zażądali natychmiastowego uwięzienia oficerów artylleryi, których zasady podejrzane były w oczach stronników konstytucyi. Freyre zgodził się na to żądanie i w zamiarze pojednania stronnictw, rozkazał ustąpić z Kadyxu batalijonom, które odznaczyły się gwałtami. Dnia 14 Marca otrzymał rozkaz królewski datowany 7, aby uroczyście ogłosił konstytucyję, lecz w kilka dni został pozbawiony dowództwa i aresztowany, jako oskarżony, że głównym był sprawcą rzezi kadyxskiej. Uwolniony za powrotem władzy samowładnej, aż do śmierci Ferdynanda VII żył w zapomnieniu. W 1833 roku oświadczył się na korzyść królowej Izabelli i mianowany został parem królestwa, dowódzcą gwardyi królewskiej i kapitanem generalnym Madrytu, lecz umarł w pierwszych miesiącach 1834 roku.

Freytag (Teodor Fryderyk), filolog, urodzony r. 1800. Pobierał nauki w gimnazyjum rygskiém, następnie dorpackiém, gdzie się głównie przykładał do języków starożytnych. Kształcił się dalej w uniwersytecie dorpackim 1817—20 roku; w latach 1820—26 wykładał języki starożytne w gimnazyjum dorpackiém; następnie, dla dalszego w obranym zawodzie doskonalenia się, podróżował w Niemczech, Włoszech, Szwajcaryi i Francyi. W r. 1833 mianowany został professorem literatury greckiej i rzymskiej w liceum Richelieu'go w Odessie, zkąd się przeniósł r. 1836 na katedrę literatury rzymskiej w uniwersytecie petersburgskim. Oprócz kilku mów łacińskich i rozpraw w języku niemieckim, drukowanych w czasopiśmie dorpackim, w halskiej gazecie literackiej i innych, Freytag wydał: 1) *Epistolae virorum doctorum ad Bilib. Pirchhegmerum, etc. inedita, cum adnotationibus*, Lipsk, 1831 r. 2) *Homeri Iliadis primi duo libri, recognovit et cum commentariis edidit*, Petersburg i Lipsk, 1837. Oba te dzieła chlubnego doznały przyjęcia w Niemczech i we Francyi. Nadto brał udział, w *Collation des Codex Mediceus des Virgil* we Florencyi. Freytag pochodzi z saskiej rodziny.

J. Sa....

Freytag (Adam), rodem z Torunia, gdzie był przez lat 20 nauczycielem i umarł 1621 r., był to dobry rymopis i muzyk: melodyjami i pieśniami *Kancyjonał* Artomijusza zbogacił.—Syn jego także *Adam*, zdolny lekarz i w szkołach na Żmudzi w Kejdanach nauczyciel matematyki. Towarzyszył księciu Januszowi Radziwiłłowi w podróżach za granicę. Wydał znakomite dzieło po niemiecku, p. n.: *Architektura militaris, oder neue vermebite fortification von regularer Festungen;* które tłómaczono na język francuzki. Umarł w r. 1650.

Freytag (Jerzy Wilhelm Fryderyk), jeden z najcelniejszych arabistów, urodzony 1788 r. w Lüneburgu, uczęszczał na uniwersytet gettyngski, gdzie obok teologii słuchał nauk filologicznych i języka hebrajskiego, po czém w r. 1811 został tamże repetytorem. Podczas kampanii 1815 r. był kapelanem brygady w armii pruskiej. Przybywszy do Paryża, z zapałem rozpoczął na nowo przerwane przez czas jakiś studyja nad językami wschodniemi. Po zawarciu pokoju pozostał w stolicy Francyi, a wspierany przez rząd pruski, z szczególném zamiłowaniem oddał się językom arabskiemu, perskiemu i tureckiemu. Owocem tej pracy było dzieło: *Selecta ex historia Halebi* (Paryż, 1819). W r. 1819 powołany został na katedrę języków wschodnich do Bonn. Oprócz kilku pomniejszych textów arabskich, wydał Freytag obszerną antologiję: *Fakihat-Alcholafa*, Ibn-Arab-Szafra, (Bonn, 1832), oraz Abu-Femmama *Hamasae carmina* (2 tomy; Bonn, 1828—52); dalej *Chrestomatyję arabską* (Bonn, 1834); *Grammatykę języka hebrajskiego* (Halla, 1835), przedewszystkiém zaś wielki *Lexicon Arabico-Latinum* (4 tomy; Halla, 1830—37), oraz drugi *Słownik mniejszy* (Halla, 1837), bez wątpienia najlepsze dotąd w tym rodzaju prace.

Freytag (Gustaw), niemiecki poeta dramatyczny, urodzony 1816 roku w Kreuzburgu, w Szląsku, na uniwersytet uczęszczał w Wrocławiu i w Berlinie, a w 1839 r. sam został prywatdocentem literatury niemieckiej przy uniwersytecie wrocławskim, przy której to sposobności napisał: *De Hrosuitha poetria* i *De initiis poescos scenicae apud Germanos.* Obok działalności naukowej coraz bardziej rozwijała się w nim także poetyczna, jakoż od 1843 r. napisał kilka komedyj, mianowicie: *Die Brautfahrt, oder Kunz von Rosen* i *Die Valentine*, które z powodzeniem przedstawiano na wszystkich prawie teatrach niemieckich. W r. 1847 porzucił obowiązki akademickie i przeniósł się do Drezna, a następnie do Lipska; w 1854 r. mianowany został lektorem księcia Ernesta Sachsen-Gotha. Z późniejszych jego utworów zasługują na wspomnienie: dramat *Graf Waldemar* (1847); krotochwila *Eine arme Schneiderseele*; komedyja *die Journalisten* (1854). Trzytomowa powieść Freytaga, p. t.: *Soll und Haben*, pomimo niezaprzeczonych zalet artystycznych, należy do najplugawszych utworów nowszej literatury, z powodu oburzającej niesprawiedliwości i nieznajomości przedmiotu, z jakiemi ultra-niemiecki ten autor traktuje Polskę i jej mieszkańców. Od 1848 r. był także przez lat kilka, wspólnie z Julijanem Schmidt, redaktorem czasopisma *Die Grenzboten.* Zebrane prace dramatyczne Freytag'a wyszły w 3 tomach p. t.: *Dramatische Werke* (Lipsk, 1848—50).

Freytag (Maryja), pierwsza tancerka teatrów warszawskich, urodzona w Warszawie. W r. 1849 wystąpiła na scenę i zaliczoną została do składu baletu. W r. 1856 występowała ze świetném powodzeniem w wielkiej operze w Paryżu.

Fricze (Jan), professor literatury polskiej w korpusie kadetów w Kaliszu,

w programacie tegoż korpusu z roku 1818 zamieścił: *Rys historyi miasta Kalisza.*

Fridericia czyli **Fredericia,** miasto warowne w Jütlandyi, nad północną stroną Małego Bełtu, ma 5,000 mieszkańców, trudniących się głównie rolnictwem i przemysłem. Miasto to znane jest głównie jako komora celna dla okrętów płynących Małym Bełtem, oraz jako miejsce przeprawy do Middelfart, na wyspie Fijonii. Już król duński Chrystyjan IV założył tu w latach 1631 i 42 w Emerenz czyli Bersodde szaniec Middelfart-sundzki czyli Bersodderski, który Szwedzi pod Torstensonem zabrali duńskiemu marszałkowi Bille, lecz który wkrótce przez tegoż został odzyskany. Na około tego szańca następnie Fryderyk III w 1650 r. założył warowne miasto, któremu nadał przywilej miejski na imię *Frideriksodde* i które w 1661 r. otrzymało prawo budowania i spuszczania okrętów, a w r. 1664 nazwisko *Fredericia.* W roku 1657 zdobyli je Szwedzi pod dowództwem Wrangla, a we dwa lata później, po zniesieniu fortyfikacyj, obsadził je elektor Fryderyk Wilhelm brandeburgski. Już od 1660 r. wzięto się do naprawiania wałów obronnych, lecz zupełnie znów ufortyfikowano Fridericię dopiero w 1710 roku. Sama forteca małoznaczna, oprzeć się może tylko nieprzyjacielowi, nie mającemu floty wojennej. W dniu 3 Maja 1848 r. zajęli to miasto Prusacy, których w kilka dni potém pobili i wyparli ztąd Duńczycy, wsparci sześcioma statkami kanonierskiemi; następnie Duńczyków oblegali Prusacy wspólnie z armiją szlezwiko-holsztyńską pod dowództwem generała Bonin (8 Maja 1849 r.). Dnia 6 Czerwca oblężeni zrobili wycieczkę i pobili oblegających na głowę, zadali im bowiem stratę 2,800 ludzi i zabrali 28 armat. Duńczyków poległo 800.

Friebe (W. C.), wydał w języku niemieckim: *Handbuch der Geschichte Lief-Est und Kurland zum Gebrauch für Jederman 5 Bde.*, Riga, 1791—94 in 8-vo, *mit Beyträgen und Bemerkungen.*

Friedehuber (Antoni), rodem Austryjak, był ostatni z geometrów, który w r. 1768 wykonał pomiar i plany zrysował kopalni soli czyli fodyn wielickich. Rysunki jego oryginalne posiada Hieronim Łabęcki, wicedyrektor wydziału górnictwa w Warszawie. Blachy zaś miedziane planów, będących owocem prac geometrów: 1) Marcina Germanna, Szweda, z r. 1638; 2) Jana Gottfryda Borlach, Sasa, z r. 1718; 3) Jana Fryderyka Müllendorf, Sasa, r. 1742; 4) Jana Gottfryda Gebhard, Sasa, 1744; 5) Jana Gottfryda Schober, także rodem Sasa, 1752; 6) Jana Stolarskiego, Polaka, z roku 1762 wykonanych, a ostatecznie przez Fridhubera w jedno zebranych, znajdują się w zachowaniu tegoż wydziału górnictwa przy kommissyi rządowej przychodów i skarbu. Tytuł atlasu obejmującego pomienione plany: *Salis fodinarum Cracoviensium tria tabula subterranea jubente Stanislao Augusto Rege delineata,* 1766. J. E. Nilson S. S. El. Pal. Pict. Aul. sculps. Aug. Vindel. Nad tytułem herb królewski. Zbiór ten składa się z 4 sekcyj, z których pierwsza przedstawia: Miasto Wieliczkę, trzy zaś następne żuppy trzy wielickie, czyli trzy piętra kopalni wielickich. Prócz tytułów w języku łacińskim, wszystkie napisy, nazwy i objaśnienia w języku polskim. *C. B.*

Friedemann (Fryderyk), znakomity pedagog i filolog, urodzony 1793 r. pod Drezném, kierujący wydziałem oświecenia w rządzie książęco-nassauskim, szczególnie zasłużony celami życia i nauki, jakie w wychowaniu gimnazyjalném połączyć usiłował. Z dzieł jego najgodniejszemi uwagi są: *Paränesen für Studirende* (6 tomów, Brunświk, 1824—45); *Deutsche*

Schulreden (Giessen, 1829); *Beiträge zur Vermittelung widerstrebender Ansichten über Verfassung und Verwaltung der Gymnasien* (3 tomy, Weilburg, 1833—36). Z filologicznych prac Friedemanna wymieniamy: *Praktische Anleitung zur Verfertigung lateinischer Verse* (piąte wydanie: 2 tomy, Lipsk, 1840—44); *Gradus ad Parnassum* (czwarte wydanie, 2 tomy, Lipsk, 1842); *Aufgaben zur Verfertigung griechischer Verse* (Weilburg, 1835); wydał również liczne edycyje klassyków, oraz: *Vitae hominum eruditissimorum a viris eloquentissimis scriptae* (2 tomy, Brunświk, 1825) i napisał kilka dzieł treści teologicznej, za co w 1830 r. uniwersytet lipski przyznał mu godność doktora teologii. Od 1840 r. pełnił obowiązki dyrektora archiwów księstwa w Idstein, gdzie umarł 1835 roku. Na tém stanowisku założył i redagował czasopismo: *Zeitschrift für die Archive Deutschlands.* Wydał oraz dzieło ważne pod względem topograficznym i statystycznym, pod tytułem: *Beiträge zur Kenntniss des Herzogthums Nassau* (2 tomy, Weilburg, 1833—36).

Friedland, Frydland, miasto w Czechach, w obwodzie bolesławskim *(Juny-Bunzlau)*, nad granicą saską i prusko-szląską, o mil 15 od Pragi, jest siedzibą urzędu powiatowego, ma różne fabryki i 4,400 mieszkańców. Tuż nad miastem wznosi się na skale bazaltowej zamek, dotąd zamieszkały, jeszcze roku 1014 przez Berkowca, władykę czeskiego, założony. Pomiędzy obrazami zamkowemi odznacza się portret Albrechta Waldesteina, czyli Wallensteina, któremu cesarz Ferdynand II roku 1623 nadał tytuł księcia Frydlandzkiego i który tę majętność przez lat 12 posiadał. Teraźniejszym posiadaczem Frydlandu jest hrabia Clam-Gallas, a klucz frydlandzki liczy 6 mil □ i 30,000 mieszkańców.

Friedland, miasto obwodowe w regencyi królewskiej, w Prusach Wschodnich, nad rzeką Allą, liczy 23,000 mieszkańców, pamiętne zwycięztwem Napoleona nad armiją rossyjską pod generałem Bennigsen, dnia 14 Czerwca 1807 r. W przeddzień wojsko francuzkie po większej części połączone było pod Preussisch-Eylau, zkąd mogło zarówno pójść na Królewiec i dostać się do miasta Friedland prędzej od Rossyjan. Lannes posunął się tymczasem aż do Domnau. Bennigsen chcąc zapobiedz obsadzeniu Friedlandu przez nieprzyjaciela, postępował bez przerwy, lecz już go tam zastał w dniu 13 wieczorem. Przednia straż rossyjska odegnała Francuzów, a uformowawszy się w kierunku Posthenen, natrafiła na pułki Lannes'a, który od Domnau poszedł był na Friedland. Opór ich spowodował Bennigsena do ściągania coraz większej siły na lewy brzeg rzeki. Tu, pod samém miastem Friedland, przedstawia się jednomilowa, z lekkiemi nierównościami płaszczyzna, po obu stronach w równej odległości otoczona lasami; rzeczka wpadająca do Alli dzieli ją na dwie części. Bennigsen, którego armija od dziesięciu dni w ustawicznej była pracy, mniemał, że pod opieką świeżych posiłków może jej dać dzień odpoczynku; o stoczeniu bitwy ani marzył. Tymczasem Lannes tak zręcznie korzystał z miejscowości i z wysokiego zboża, że do dnia 14 do godziny 8 z rana potrafił podejść przeciwnika co do ilości swego żołnierza; rozszerzył się aż pod Heinrichsdorf z lewej strony, a na prawém skrzydle obsadził tyralijerami las Sortlacki, rozproszywszy ich także wielkiemi rojami przed frontem. Tak więc 8,000 piechoty i 9,000 jazdy walczyło przeciw armii rossyjskiej, ustawionej o godz. 9-tej w sile 46,00 ludzi, między wspomnionym lasem a krzakami Damerau, nie licząc w to zostawionych na prawym brzegu Alli całej dywizyi piechoty, 10 szwadronów jazdy

i znacznej artylleryi. W samém Friedland kilka mostów łączyło z sobą brzegi Alli. Piechota uformowała się w dwie linije bojowe: lewém skrzydłem dowodził książe Bagration, prawém książe Gorczakow; za nią stała jazda pod Uwarowem i Golicynem. Z tej pozycyi Bennigsen wyruszył po godzinie 9 o jakie 1,000 kroków, lecz zamiar zajęcia Heinrichsdorfu nie powiódł się. Lannes coraz nowe odbierał posiłki, bo Napoleon dowiedziawszy się o ukazaniu się Rossyjan pod Friedland, wszystkim tamże udającym się zalecał największy pośpiech; o godzinie 10 już miał pod sobą 40,000 ludzi, a liczebna przewaga Rossyjan już była zrównoważona. Rossyjanie wrócili do dawnych stanowisk i zostali w nich niewzruszeni; Bennigsen, nie chcąc ani stanowczo iść naprzód, ani przerwać spotkania, działał bez planu i szedł tylko za atakiem napadających. Wojsko jego rozstawione na równinie, cierpiało niesłychanie od ognia nieprzyjaciół. Tymczasem sam Napoleon około południa przybył na pole bitwy; nadeszły wraz z nim Ney, ukrył się za lasem. Cesarz natychmiast poznał, że zajęciem miasta Friedland odetnie prawe skrzydło nieprzyjacielskie; ściągnął więc pułki walczące, oddał Ney'owi prawe skrzydło, Mortier'owi lewe, Lannes'owi środek, za którym stała także jazda pod Bernadotte'm i gwardyja pod Victor'em. Z początku Napoleon wahał się z attakiem, uważając jakąś zagadkowość w planie wodza rossyjskiego; nareszcie o 5-tej po południu dał znak do boju. Jednocześnie Bennigsen, widząc rozpaczliwość położenia, dał rozkaz do odwrotu, lecz słuchano go nader opieszale, nawet książe Gorczakow odmówił posłuszeństwa. Pierwszy wystąpił Ney, którego korpus, chcąc otoczyć prawe skrzydło rossyjskie, sam z obu stron rzeki ostrzeliwany, poszedł w rozsypkę. Jazda rossyjska rzuciła się na oba jego skrzydła, Bagration na środek, ale przyjęły ich dywizyja Dupont, korpus Bernadotte'a i dywizyja jazdy Latour-Maubourg i zupełnie pobiły; artyleryja francuzka podjechała na 300 kroków i rozpoczęła morderczy ogień, tak iż Rossyjanie szybko cofnąć się musieli do Friedland, poczém mosty spalili, choć prawe skrzydło zostało z tamtej strony rzeki. O 8 godzinie wieczorem Francuzi byli w mieście. Sam Napoleon atakować miał dopiero po zajęciu Friedland. Książe Gorczakow, który nie rozumiejąc niebezpieczeństwa, nie usłuchał kilkakrotnych rozkazów Bennigsena, wpadł nawet na nieprzyjaciół, by oswobodzić własne lewe skrzydło; wnet jednak cofnął się pod miasto, w którém zastał Francuzów; wprawdzie ich wyparł, lecz utrzymać się tu nie mógł, gdyż i dalszy most, opodal od miasta, przez pomyłkę był spalony. Rossyjanie chcieli więc w bród przebyć rzekę pod Klonhewen, ale w gęstą massę przechodzących waliła francuzka artylleryja i wparła ich do rzeki. Tymczasem zapadła noc. Stratę Francuzów podano na 12,000; rossyjska była trzy czy cztery razy większą. W dniu 15 Czerwca Bennigsen pod Weklan przeszedł przez Pregel do Tylży; w dniu 21 zawarto zawieszenie broni, po którém nastąpił pokój tylżycki.

Friedland (Walenty), najznakomitszy swego czasu pedagog, urodzony 1490 r. w Trotzendorf, w Górnej Luzacyi, zkąd zwykle *Trotzendorfem* jest zwany. W 1518 r. udał się do Wittenbergii, gdzie przystał do wyznania Lutra. O jego gorliwości dla nauk opowiadają, że chcąc się wyuczyć języka hebrajskiego, a nie mając czém płacić za lekcyje, przyjął na dwa lata służbę lokajską u wychrzty Hadriana, który mu w zamian tej nauki udzielał. W 1523 r. powołany został na posadę rektora gimnazyjum w Goldberg, a pod umiejętnym jego kierunkiem szkoły te, którym nadał ustawę zupełnie

republikańską, w krótkim czasie tak zasłynęły, że zjeżdżała się do nich młodzież nietylko z całego Szląska, ale także z Polski, Litwy, Austryi, Czech, Węgier i Siedmiogrodu. Bywały lata, że gimnazyjum w Goldberg miewało po 2,000 uczniów. Kiedy gmach szkolny spłonął, przeniósł się wraz ze swoim zakładem do Lignicy, gdzie umarł 1556 r. Ob. Pinzger'a: *Valentin Friedland, genannt Trotzendorf* (Hirsberg, 1825).

Friedländer (Dawid), uczony Izraelita, urodził się w Królewcu r. 1750, był generalnym deputowanym Izraelitów w krajach pruskich, później roku 1806—1812 przełożonym gminy berlińskiej i członkiem tamecznej rady miejskiej, oraz assessorem wydziału przemysłu i handlu. Umarł w Berlinie 1834 r. Z dzieł przez niego wydanych zasługują na szczególną wzmiankę: *Reden, der Erbauung gebildeter Israeliten gewidmet* (Berlin, 1817, zeszytów 2); *Moses Mendelssohn, von ihn und über ihn* (1819); *Beitrag zur Geschichte der Verfolgung der Juden im 19 Jahrhunderte durch Schriftsteller* (1820).

Friedländer (Ludwik Herman), lekarz uczony, urodził się w Królewcu 1790 r., gdzie skończył uniwersytet i w r. 1812 stopień doktora medycyny otrzymał. W tymże roku udał się do Berlina, w r. 1813 w wojnie przeciw Napoleonowi I wszedł do służby jako lekarz przy głównym szpitalu polowym. Otrzymawszy w r. 1814 uwolnienie ze służby wojskowej, udał się do Karlsruhe, następnie do Wiednia. W r. 1815 zwiedził Włochy, z której to wycieczki owoce zebrał w dziele: *Ansichten von Italien*, 2 tomy, Lipsk, 1818. Po powrocie został prywatdocentem, w roku 1818 nadzwyczajnym, w r. zaś 1823 zwyczajnym professorem medycyny w Halli. Umarł 1851 r. Z liczby jego pism lekarskiej treści przytoczymy: *De institutione ad medicinam*, Halla, 1823; *Fundamenta doctrinae pathologicae*, Lipsk, 1828; *Vorlesungen über die Geschichte der Heilkunde*, Lipsk, 1838—39. Pisał także do dzienników: *Blätter für literarische Unterhaltung* i *Allgemeine Literaturzeitung*.

Friedrich (Kacper Dawid), malarz krajobrazów, urodzony 1774 roku w Greifswalde; od 1794 r. kształcił się w akademii sztuk pięknych kopenhagskiej, a następnie w drezdeńskiej. Z początku malował prawie wyłącznie sepiją; znacznie później dopiero wziął się do malarstwa olejnego. W 1818 r. został członkiem akademii berlińskiej, a w 1815 r. professorem w Dreznie; umarł 1840 r. Do najlepszych jego obrazów należy wielki krajobraz zimowy, wyobrażający cmentarz z ruinami kaplicy gotyckiej; wyborny także obraz jego pędzla znajduje się w wielkim ołtarzu kościoła cieszyńskiego w Czechach. Pomysły jego obfitują w rozmaitość; przytém zaleca go głębokość uczucia, studyjum natury i wysoka prostota; charakterystyczną jest w jego utworach łagodna melancholija.

Friedrichsberg (po czesku *Bedrzychow Werch),* północno-wschodni krągły szczyt w górach, niedaleko miasta Kolina *(Collin)* i Planian, gdzie zaszła 1757 r. bitwa, zwana także przez niektórych historyków pod Planianami, między wojskami austryjackiemi a pruskiemi, niepomyślna dla drugich, zostających pod dowództwem samego króla pruskiego Fryderyka II, który właśnie z tego szczytu kierował swemi wojskami. Bitwa ta właściwie miała miejsce tylko na przestrzeni od wsi Kutlirza przez Krzeczkorz, Kamhajek, osadę Brzystwi, wieś Chocenice i Brzeżany, aż do wsi Blince, wzdłuż na godzinę drogi. Trwała tylko pół godziny; poruszenie wojsk zaczęło się o godzinie 2 z południa i skończyło się przed zachodem słońca. Płonęły

wsie Kutlirz i Brzeżany. Na szczycie tym, na pamiątkę tej bitwy wzniesiony został w r. 1840 przez byłego dziedzica tej okolicy Wacława Weitha, pomnik kamienny w postaci piramidy, wysokiej stóp 36 (obszerny, z całą dokładnością dokonany opis tej bitwy, zwanej powszechnie pod Kolinem, znajduje się w piśmie czeskiém, wychodzącem pod tyt.: *Pamatky Archaeologické Mistopisné*, w t. I, str. 298 z r. 1855). *Ad. N.*

Friedrichsd'or, moneta złota pruska pięciotalarowa, której wartość jest $5^2/_3$ talara i po tej cenie w kassach rządowych jest przyjmowana. Zawiera się w niej 21 karatów i 8 gran czystego złota, waga jej jest 6,682 gramma, a sztuk $38^{10}/_{13}$ idzie na markę złota czystego. Frydrichsdory mają wszędzie kurs bardzo wysoki, a to z powodu, że inne sztuki 5-talarowe złote, bywają mniejszej wagi, a nawet w różnych czasach według różnej stopy mennicznej wybijane. Wartość frydrichsdorów pruskich wybijanych pomiędzy 1759 a 1770 r. wynosiła prawie 6 r. 36 k. (42 zł. 12 gr.), późniejszych zaś rub. 6 kop. 12,6 czyli złp. 40 gr. 25,2. Frydrychsdory saskie są równe pruskim, a frydrichsdory albo chrystyjansdory duńskie w handlu rachują się na równi z pruskiemi. Wybijają także frydrichsdory podwójne po 10 talarów i połowiczne po $2^1/_2$ talara, których wartość odpowiada frydrichsdorom pojedyńczym. *J. P—z.*

Friedrichshall, niegdyś żupa przy wsi Lindenau, w księstwie saskomeiningskiem, o 4 mile od Koburga, a 6 mil od Hildburgshausen. Dno doliny, w której już w r. 1158 znajdowała się żupa, zniszczona przez Husytów 1425 r., stanowią górutwory osadowe. Leżą tu mianowicie warstwami margiel pstry, piaskowiec i gips, a nadto ku zachodowi znajduje się dolomit. W stuleciu zeszłém i bieżącém zabierano się znowu do wyrabiania warzonki z tamecznej surowicy, lecz za jednym i drugim razem wkrótce po rozpoczęciu robót zaniechiwano takowe. Z tém wszystkiem już na początku bieżącego stulecia zwrócono uwagę na znaczną ilość soli glauberskiej i gorzkiej, znajdującej się w tejże surowicy i jeszcze 1846 r. otrzymywano z niej około 700 centnarów soli glauberskiej, a o połowę mniej soli gorzkiej. Odtąd dopiero porzucono wyrabianie soli przerzeczonych i zaczęto z surowicy, znanej oddawna, korzystać w inny sposób, to jest stężając ją (jako zbyt słabą w stanie pierwotnym) przez podparowanie i puszczając w handel jako wodę gorzką. Ale od r. 1849 już tego więcej nie robią, lecz mięszają surowicę przerzeczoną z inną, wydobytą z łona ziemi za pomocą świdra, a tak mocną, śe sama przez się używać się nie da. Obiedwie te wody mięszają z sobą w takim stosunku (niemal w równych częściach), żeby mięszanina ta miała c. wł. 1,022. Odkąd to robią, woda ta takiej nabrała wziętości, przy pomocy kilku zabiegliwych opiekunów lekarskich, osobliwie w Niemczech północnych, że w ostatnich latach sprzedawano takowej rocznie około 300,000 kamionek, obejmujących 30 uncyj wody.—Woda gorzka frydrychshalska jest przezroczysta, cokolwiek żółtawa, nie ma żadnej woni, smak zaś słono-gorzki, wszakże słabszy, aniżeli u znanych powszechnie czeskich wód gorzkich, zawierających w sobie więcej soli. Chociaż rozbiorem chemicznym tej wody zajmowało się kilku znakomitych analityków, to przecież składu wody obecnie rozsyłanej nie znamy, ponieważ przedmiotem wszystkich badań była surowica podparowana, pochodząca z dawnego źródła. Jest to więc tylko domysł, acz podobny do prawdy, oparty na rozbiorach wzwyż pomienionych, że 16 uncyj wody przerzeczonej zawierają w sobie 83 gran soli kuchennej, tudzież około 100 gran soli gorzkiej, obok trochy gipsu, węglanu wapna,

bromku magnu i kwasu węglanego. Od prawie wszystkich innych wód gorzkich, woda fridrichshalska różni się tém, że posiada wielką ilość soli kuchennej, ale za to innych soli sodowych tak mało, iż oceniający skutki lekarskie tej wody, wcale na nie nie zważają. Główny skutek wody Fr. zasadza się na podnieceniu czynności jelit. Wszelako nie działa ona tak silnie, jak podobne do niej wody czeskie. Sól kuchenna, znajdująca się w wodzie, o której mowa, nie pośledni ma udział w jej skuteczności. Albowiem pobudza ona wszystkie błony śluzowe do czynności raźniejszej i przyśpiesza odnowę w całém ciele. Tak więc w swych skutkach woda Fr. zbliża się do wody maryjańskiej (marienbadzkiej) i kissyngskiej. Dla tego też ona jedna ze wszystkich wód gorzkich może być używaną przez czas dłuższy. Przedewszystkiém zalecają lekarze jej używanie w gnuśności jelit i w niestrawności połączonej z tą wodą. Pomaga też w cierpieniach, pochodzących z utrudnionego krążenia krwi po trzewach (np. w krwawnicach) lub z niém połączonych (jak np. nieraz w przewłocznym nieżycie płucowym). Zwykle każą chorym wypić jedną lampkę lub tylko kieliszek wody Fr. przed spaniem, a nazajutrz na czczo taką samą ilość. W parę godzin potém następuje bez żadnych dolegliwości jedno, dwa, a czasem i trzy wypróżnienia gęste. Pospolicie odchodzi przytém więcej moczu. Niedawno temu jak zaczęto w Kissyndze z jednej z tamecznych wód (sposobem tajemniczym) robić wodę słono-gorzką, mającą być zupełnie podobną do Fr., co dało powód do sporu po dziennikach pomiędzy zarządami obudwu zdroisk spółzawodniczych.

Dr. F. Sk.

Friedrichsham, miasto warowne z przystanią na południu Finlandyi, nad zatoką Fińską. Tu się znajduje od r. 1821 finlandzki korpus kadetów. Za czasów jeszcze szwedzkich założony został r. 1780 zakład naukowy, dla przygotowania młodzieży do służby wojskowej najprzód w Kuopio, następnie przeniesiony do Haapaniemi, w kirchspielu randasalmskim, w Sawolaksie, pod nazwą topograficznego korpusu kadetów. Komplet składał się pierwiastkowo z 16 kadetów. Gdy w r. 1818 pożar zniszczył budowle korpusu, przeniesiono go do Fridrichshamu. Zostaje pod ogólnym zarządem wszystkich korpusów cesarstwa rossyjskiego. Obecnie na koszcie rządowym pobiera tu nauki 105 wychowańców. Nadto corocznie przyjmować dozwolono 15 kadetów, za opłatą od każdego po rs. 115. Przy przyjęciu wychowańców na koszt rządowy, dzieci wojskowych mają pierwszeństwo przed dziećmi urzędników cywilnych, szlachta przed innemi stanami, ubożsi przed majętniejszemi. Z pomocy naukowych, korpus posiada biblijotekę z 7,509 tomów złożoną, 560 sztuk rysunków rozmaitych, map i t. p., gabinet mineralogiczny z 500 sztuk, około 250 narzędzi fizycznych, matematycznych i geodezyjnych, zbiór modelów artylleryjskich i t. d. *J. Sa...*

Friedrichsort, mała forteczka w księstwie szleswigskiém, w okolicy Dänischwold zwanej, na granicy holsztyńskiej, o milę od miasta Kiel, ma dobrą przystań, arsenał i magazyn prowiantu. Friedrichsort założone zostało w 1630 r. przez króla duńskiego Chrystyjana IV, od którego z początku nazywało się *Christianspriis*, zmieniając swoje nazwisko z każdym nowym królem aż do Fryderyka V. W 1643 r. zdobyli tę fortecę Szwedzi pod Torstensonem, lecz w następnym odebrali ją znów Duńczycy; w 1648 r. zburzył jej fortyfikacyje Fryderyk III, ale wybudował je na nowo w roku 1663. W 1813 r. (19 Grudnia) bombardowali ją Szwedzi pod generałem Bosse, po czém poddała się duńska jego załoga, dowodzona przez generała Hirsch'a.

W d. 8 Lutego 1851 r., po odejściu wojsk szlezwicko-holsztyńskich, zajęli Friedrichsort Duńczycy.

Friedrichstadt, miasto w Semigalii nad Dźwiną. Założone w r. 1630 przez księcia Fryderyka kurlandzkiego, początkowo nazywało się Neustädtchen. Roku 1646 na nowo odbudowane, i wtenczas otrzymało nazwę od pierwiastkowego swego założyciela. Odtąd zaczynała się górna Semigalija.

Friedrichstadt, miasteczko w księstwie szlezwickiém, nad rzekami Eider i Treene, na wzgórzu, przerzynane trzema odnogami Treeny, przez co stanowi naturalną twierdzę; liczy 3,000 mieszkańców, zajmujących się przemysłem fabrycznym, ma kościół luterski, mennonicki i remonstrantów, katolicki dom modlitwy i synagogę, port i warsztaty okrętowe. Miasto to założone zostało w 1621 r. przez remonstrantów z Hollandyi w stylu hollenderskim; otrzymali tu przywilej swobodnego pełnienia obrządków religijnych. W 1850 roku zajęte przez Duńczyków, bombardowane zostało (29 Września) przez korpus szlezwicko-holsztyński pod dowództwem von der Tanna, który w dniach 4 i 5 Października przypuszczał do niego szturm, lecz bezskutecznie.

Fries (Jakób Fryderyk), filozof niemiecki, urodz. 1773 r. w Barby, gdzie w miejscowym zakładzie Braci morawskich pierwsze odebrawszy wychowanie, w tameczném także seminaryjum słuchał nauk teologicznych. Następnie słuchał filozofii w Lipsku i w Jenie i w ostatniém tém mieście został prywatdocentem. Po kilkoletniej podróży po Niemczech, Szwajcaryi, Włoszech i Francyi, w 1805 r. powołany został na professora filozofii i matematyki do Heidelberga, zkąd w 1816 r. powrócił na takąż posadę do Jeny. W 1824 roku dla wyobrażeń demokratycznych odebrano mu katedrę filozoficzną, a zostawiono tylko wykład matematyki i fizyki; umarł 1843 r. Z pism jego najgodniejszemi uwagi są następujące: *Philosophische Rechtslehre, oder Kritik aller positiven Gesetzgebung* (Jena, 1803); *System der Philosophie als evidente Wissenschaft* (Lipsk, 1804); *Neue oder anthropologische Kritik der Vernunft* (2 tomy; drugie wydanie Heidelberg, 1828—31); *System der Logik* (Heidelberg, 1837; trzecie wydanie); *Vom deutschen Bund und deutscher Staatsverfassung* (Heidelberg, 1831); *Handbuch der praktischen Philosophie* (2 tomy, Lipsk, 1817—32); *Handbuch der psychischen Anthropologie* (2 tomy, Jena, 1837—39; drugie wydanie); *Mathematische Naturphilosophie* (Heidelberg, 1822); romans filozoficzny: *Julius und Evagoras, oder die Schönheit der Seele* (2 tomy, Heidelberg, 1822); *Die Lehren der Liebe, des Glaubens und der Hoffnung, oder Hauptsätze der Glaubens und Tugendlehre* (Heidelberg, 1823); *System der Metaphysik* (Heidelberg, 1824); *Geschichte der Philosophie, dargestellt nach den Fortschritten der Entwickelung* (2 tomy, Halla, 1837—40); *Versuch einer Kritik der Principien der Wahrscheinlichkeitsrechnung* (Brunświk, 1842). W Filozofii Fries trzymał się zasad Kanta, których jednak udoskonalenie upatrywał w analitycznej nauce o duchu człowieka, którą nazwał antropologiją filozoficzną. Jego zwolennicy: Apelt, Schleiden, Schlömilch, Fryderyk Francke i Schmidt wydawali w latach 1848 i 49 r. w Lipsku: *Abhandlungen der Fries'schen Schule.*

Fries (Elijasz), znakomity szwedzki botanik, urodzony 1794 r. w Femsjö, gdzie ojciec jego był pastorem; uczęszczał na uniwersytet w Lundzie i tamże 1814 r. został docentem, w 1819 r. adjunktem, a w r. 1828 demonstratorem botaniki. W roku 1834 otrzymał katedrę ekonomii praktycznej w Upsali, z którą w r. 1851 po śmierci Wahlenberga, katedra botaniki zo-

stała połączona. Fries badaniami swemi obejmuje całą dziedzinę botaniki; on pierwszy wprowadził do Szwecyi morfologiczne traktowanie tej nauki i układ przyrodzony roślin, którego zasady rozwinął w dziele: *Systema orbis vegetabilis* (Lund, 1825). Największe zasługi, sięgające i po za obręb jego ojczyzny, położył Fries pracami nad pojedyńczemi przedmiotami. Pierwszém głównem jego dziełem tego rodzaju, jest *Systema mycologicum* (3 tomy, Greifswald, 1821—29), zapowiedziane pracą p. t.: *Observationes mycologicae* (2 tomy, Kopenhaga, 1815—18) i innemi pismami, a dopełnione następnie dziełami: *Elenchus fungorum* (2 tomy, Greifswald, 1828) i później: *Novae symbolae mycologicae* (Upsala i Lund, 1836—38. Wydawszy dobry zbiór porostów zasuszonych w 14 poszytach, opatrzony objaśniającemi: *Schedulae criticae* (zesz. 7, Lund, 1824—33), w dziele: *Lichenographia europaea reformata* (Lund i Greifswald, 1831) założył pewną podstawę do badań nad poznaniem tych roślin skrytopłciowych. Na szczególną wzmiankę z pomiędzy jego monografii zasługuje: *Symbolae ad historiam hieraciorum* (Upsala, 1848). Od wczesnej młodości Fries szczególniejszą zwracał uwagę na zbadanie flory Skandynawii, a owoce swoich na tej drodze usiłowań wystawił w dziełach: *Flora Hallandica* (Lund, 1817); *Novitiae florae Suecicae* (wydanie drugie, Lund, 1828); tutaj należą trzy ważne jego: *Mantissae* (Lund i Upsala, 1832—48), *Flora Scanica* (Upsala, 1835) i *Summa vegetabilium Scandinaviae* (Upsala, 1846—1848). Wydany przez Fries'a z wielkim nakładem i ogromną pracą zielnik skandynawski *Herbarium normale* (Upsala, 1847 i nast.), obejmuje zasuszone exemplarze roślin rzadkich całej Skandynawii. Oprócz tego Fries ogłosił około 100 rozpraw i mnóstwo drobniejszych artykułów botanicznej i rolniczej treści, a z nich niektóre zebrał w *Botaniska utflygter* (Upsala, 1843). Prócz tego jest cenionym w ojczyznie swojej jako mówca w szwedzkim i łacińskim języku, i z tego powodu w r. 1849 przyjęty został do grona ośmnastu członków szwedzkiej akademii. Od upsalskiego uniwersytetu był wysełany jako deputowany na sejmy w latach 1844—5 i 1847—8. W r. 1851 został dyrektorem muzeum i ogrodu botanicznego, na której to posadzie niezmordowanie pracuje nad wzbogaceniem tych zakładów.

Fries (Ernest), wyborny pejzażysta, urodzony 1801 r. w Heidelbergu, uczeń akademii munichskiej, gdzie uchodził za jednego z najlepszych rysowników. Podczas podróży swoich po Niemczech, Tyrolu, Szwajcaryi, a od 1823 do 1827 r. po Włoszech, z zapałem studyjował naturę; po powrocie do kraju mianowany został malarzem nadwornym wielkiego księcia badeńskiego w Karlsruhe, gdzie umarł 1833 r. Obrazy jego cechuje wysoka powaga, styl surowy, koloryt gruntowny i dobrze zrozumiany, przytém rzadka znajomość techniki; podobieństwo Fries'a z Poussin'em jest uderzające. Prawie wszystkie jego dzieła zakupiono do Anglii i Francyi.—**Fries** (Bernard), brat poprzedzającego, także pejzażysta, urodzony 1820 r. w Heidelbergu, po kilkoletniém kształceniu się w akademii munichskiej, 1838 roku udał się do Rzymu, gdzie kilka lat przepędził na studyjowaniu dawnych mistrzów wszystkich narodów. Podróżując następnie po głównych stolicach europejskich, zgłębił całą sztukę nowożytną, łącząc z tą pracą badania filozoficzne i estetyczne. W 1848 r. czynny brał udział w ruchu społecznym i religijnym, za co w 1852 r. zabroniono mu pobytu w Bawaryi. W czasie ciągłych swoich podróży malował przytém mnóstwo obrazów, po większej części pejzaży; dwa z nich na wystawie medyjolańskiej 1846 r. powszechny zjednały mu

poklask, a większy jeden obraz, przedstawiający grotę w skale pod Nemi, na wystawie munichskiej 1847 r. wielkie wzbudził podziwienie.

Friese (Krystyjan Bogumił), z rodziny pochodzącej z Saxonii, w Polsce osiadłej, urodził się w r. 1717, był właścicielem kamienicy za Żelazną bramą i cegielni przy ulicy Żelaznej w Warszawie. Za Stanisława Augusta mianowany konsylijarzem nadwornym i prezesem konsystorza ewangelickiego; umarł w r. 1795 w Warszawie. Człowiek bardzo uczony, a chociaż pisał tylko w języku niemieckim, ale zawsze o rzeczach polskich, lub przekładał celniejszych naszych artystów. Są w druku jego tłómaczenie Łukasza Górnickiego i Życie Jana Zamoyskiego, które się dwóch wydań doczekało, ostatnie w Wrocławiu w r. 1762, p. t.: *L. Gornicki Unterredung von der Wahl Freiheit Gesetzen und Sitten der Pohlen etc. ins deutsche Ubersetzt und mit vielen nütilichen Anmerkungen auch dem Leben des Auctoris versehen von C. G. Friesen; 2-e verbesserte mit vielen Anmerkungen, auch den Leben des Weltberühzarten Johann Zamoyski verhmerte Auflage*, Breslau, 1762, in 8-vo. Oryginalnie zaś napisał: *Von der Kirchenverwaltung der evangelischen Gemeine augsburgischer Confession Warschau, von 1778, bis 1782*, Warschau, 1783, in 8-vo; tudzież nader ważną historyję zaprowadzenia chrześcijaństwa i historyję Kościoła ewangelickiego w Polsce, wydane w 3 częściach, pod nazwą: *Kirchengeschichte der Königreichs Polen vom Ursprunge der christlichen Religion in diesen Reiche und der Entstehung der Bischofthümer Posen, Gnesen, Krakau, Breslau, Lebus etc. wie auch der verschiedenen Religionsstrestigkeiten dieses Landes bis auf jetzige Zeit von Christian Gottlieb Friese*, Breslau, 1786; tom pierwszy takowy ma tytuł, lecz część druga we dwóch tomach wyszła pod tytułem: *Beiträge zu der Reformationsgeschichte in Polen und Lithauen besonders, von C. G. v. Friese*, etc. 408, 465 i 542 str.; tom pierwszy przypisany Ignacemu Krasickiemu, naówczas biskupowi warmińskiemu, tom drugi zaś seniorom i konsystorzom auszpurskiego wyznania. Dzieło gruntowne, na badaniach historycznych oparte, lecz wykład niekiedy rozwlekły. *F. M. S.*

Friese (Chr. Got.), tegoż samego imienia i nazwiska, czy był krewnym poprzedniego nie wiadomo; rodem z Saxonii, zkąd przeniósłszy się do Polski, zwał się także *Proszechowskim Janem Bogusławem*. Szczegóły jego życia nie są znane. Pisał po francuzku i po łacinie. W r. 1754 zaczął wydawać w Warszawie w języku francuzkim pismo peryjodyczne, pod tytułem: *Journal litteraire de Pologne*, lecz po wydaniu jednego tomu przedsięwzięcia swego zaniechał. Są także w druku kilka jego dzieł w języku francuzkim i łacińskim, jako to: *De episcopatu Kijoviensi ejusque praesulibus brevis commentatio*, Varsaviae, 1763, in fol.; *La Metropolitaine de Leopol aves ses archeveques jusqu'à notre temps*. Varsovie, 1758, in 4-to, str. 64; polskie tłómaczenie tego dziełka przez Leona Rogalskiego, umieszczone jest w *Wileńskich Dziejach dobroczynności na rok 1824*, tom I; *Peregrinus sive laese virtutis querela Stanislai Sokolovii*, Varsaviae, 1759; a drugie: *Notitia libri graeci omnium primi in Polonia typis excusi* (bezimiennie około 1750 r.), umieszczone poprzednio w *Miscellan Lipsien*, (V cz. 2, str. 367—374). Jego staraniem przedrukowane zostało dzieło Jana Rudzkiego (ob.): *Isagogen politicam Polonae juventatis liberano ad rempublicam*. *F. M. S.*

Frigga, ob. *Freja*.

Frimaire (miesiąc szronu), nazwa miesiąca według kalendarza rzeczypospolitej francuzkiej, zaczynającego się 21 Listopada a kończącego 21 Grudnia.

Frimont (Jan Filip, hrabia de), książe *Antrodocco*, jeden z najznakomitszych swego czasu generałów austryjackich, urodzony w Lotaryngii 1756, opuścił ojczyznę w 1791 r. i służył w armii Kondeusza, po rozwiązaniu której przeszedł wraz z dowodzonym przez siebie pułkiem strzelców Bussy na żołd austryjacki i odbywał wszystkie przeciw Francyi kampanije. Mianowany feldmarszałkiem porucznikiem 1812 r., w roku następnym dowodził częścią jazdy austryjackiej. Jako naczelny wódz wojsk austryjackich 1815 r. we Włoszech, tak zręcznie kreślił plany, że wysłany Bianchi przeciw Murat'owi, w przeciągu sześciu tygodni ukończył wojnę neapolitańską, w czasie której Frimont pozostawszy z głównemi siłami nad brzegami Padu, pomiędzy Casal-Maggiore a Piadena, rozdzielił je na dwa korpusy i jednemu z nich, pod rozkazami generała Radevojewicz, rozkazał zająć Simplon i wejść do kantonu Vaud, a drugi, dowodzony przez generała Bubna, skierował nad Rodan przez górę Cenis i Sabaudyję. Takim sposobem udało mu się opanować wąwozy ś. Maurycego, zanim wysłany przez Napoleona Suchet, zdołał zająć Montmelian. Wojska francuzkie zmuszone więc zostały do opuszczenia Sabaudyi, a wojska austryjackie po zdobyciu twierdzy L'Ecluse przeszły za Rodan. Dnia 9 Lipca Grenobla otworzyła swe bramy Austryjakom, którzy w dniu następnym zdobywszy most w Mâcon, 11-go bez wystrzału zajęli Lyon, gdyż dowiedziawszy się Suchet o zaszłych wypadkach w Paryżu, zaniechał bezpożytecznej obrony. Generał Osasca, który pod rozkazami Frimonta pobił 12 tysiączną dywizyję Piemontczyków, 9 Lipca zawarł w Nicei z francuzkim marszałkiem Brune zawieszenie broni. Sam Frimont prowadził wówczas część swojej armii przez Châlons i Salins na Besançon, przeciw armii francuzkiej Wyższego Renu. Po zawarciu traktatu pokoju w Paryżu, Frimont, który stanął główną kwaterą w Dijon, przeznaczony został na wojskowe zajęcie części Francyi, i na tém stanowisku pozostawał aż do 1818 r. W 1821 r. zgodnie z postanowieniem kongresu w Laybach, na czele 52,000 Austryjaków wyruszył do Neapolu dla przytłumienia rewolucyi i przywrócenia dawnego porządku rzeczy. W dniach 6 i 7 Lutego przeszedł przez Pad i 24-go wszedł do Neapolu, gdy tymczasem jeden z jego generałów, Walmoden, zajął wojskowo Sycyliję. Za oddane usługi rząd austryjacki mianował go w 1825 r. naczelnym wodzem w Lombardyi, a król neapolitański obdarzył tytułem księcia Antrodocco, z uposażeniem do $3\frac{1}{2}$ milijona złotych pols. wynoszącém. Powołany później do Wiednia na prezesa nadwornej rady wojennej, umarł tu na cholerę w 1831 r.

Frings (M. J.), drukiem ogłosił: *Rozmowy łatwe polsko-francuzko-niemieckie, dla użytku młodzieży,* Lwów, 1842, in 8-vo.

Frioul, ob. *Fryjul.*

Frisch-Haff, jedna z dwóch wielkich odnóg czyli zatok morza Baltyckiego przy brzegach pruskich. Ciągnie się od okolic Elbląga aż pod Królewiec i ujście rzeki Pregel, na 12 mil długości, a 1 milę średniej szerokości. Wązkim przesmykiem ziemi, Nehrüng zwanym, oddzielona jest od Baltyku, z którym tylko przez cieśninę przy mieście Pilawie $\frac{1}{4}$ mil szeroką, a 12 stóp głęboką, w połączeniu pozostaje. Przesmyk ten piaszczysty i znacznie wzniesiony, nigdy nie bywa zalany od morza. Są na nim gdzie niegdzie wiejskie osady, biednymi tylko rybakami zaludnione. Sama zatoka Frisch-Haff nie będąc tak głęboką, jak rzeka Pregel, nie może też wielkich i ładownych

unosić statków; te więc w Pilawie pozostawać muszą. Woda w zatoce Frisch-Haff nie jest słona.

Frischlin (Nikodem), filolog i poeta łaciński, urodzony 1547 r. w würtembergskiém miasteczku Balingen, w 21 roku życia mianowany został professorem w Tübindze, gdzie jego zdolności wzbudziły wnet zazdrość kolegów, zwłaszcza dawnego jego nauczyciela Crusius'a. Za odczytaną przed cesarzem Maxymilijanem II, na sejmie ratyzbońskim 1575 r., tragedyję *Rebecca*, otrzymał godność koronowanego poety *(poeta laureatus)*, a następnie palatyna *(Pfalzgraf)*. Uchodząc przed szykanami kolegów, przyjął w r. 1582 posadę rektora gimnazyjum w Laybach, w Krainie; w dwa lata powrócił znów do Tübingi, lecz opuścił ją na nowo w 1586 r. Odtąd na przemiany przebywał to nad Renem, zajęty pracami literackiemi, zwłaszcza polemiką z głównym swoim przeciwnikiem Crusius'em, to w Marburgu, zkąd także został wygnany. Kiedy mu rząd würtembergski nie chciał wydać ojcowizny żoninej, Frischlin udał się z prośbą do cesarza, za co jako paszkwilant został osadzony w twierdzy Hohenurach. Tu z bielizny swojej zrobiwszy postronek, w nocy z dnia 29 na 30 Listopada 1590 r. chciał się spuścić z okna, lecz spadłszy, roztrzaskał się o skały. *Elegije* Frischlin'a, a bardziej jeszcze jego: *Hebraici* (Strasburg, 1599), historyja królów żydowskich, napisana przezeń w więzieniu, zapewniają mu zaszczytne miejsce pomiędzy lepszymi poetami nowo-łacińskimi. Tragedyje jego niewielką miały wartość; za to w komedyjach pełno rzeczywistego dowcipu. Wyborne są także jego *Uwagi do Satyr Persyjusza, Bukolik i Georgik Wirgilijusza*, oraz przekłady łacińskie *Kalimacha i Arystofanesa*.

Frischman, jest autorem: 1) *Animorum in Europa et vicina Asia motus*. 2) *De Suetici belli motu in Polonia*, Upsal, 1656. 3) *Comitia Varsavica de eligendo rege Polonorum*, 1669.

Frithjofssaga, ob. *Frytjofowa Saga*.

Fritz (J. N.), rodem z Prus, przebywał długi czas w Krakowie, gdzie się z Polką ożenił i utrzymywał pensyjonat. Rozwiodłszy się, porzucił Kraków około r. 1846 i przeniósł się do Wrocławia, gdzie jest lektorem języka polskiego przy uniwersytecie. Tutaj rozpoczął literacki zawód, tłómacząc na niemieckie prace Korzeniowskiego, Kraszewskiego, Antonowicza i t. d., i pisując udatne rozprawy po czasopismach niemieckich o literaturze polskiej. Wydał: *Elementarbuch der polnischen Sprache zum Gebrauche an Gymnasien und Realschulen*, Wrocław, 1849; 2 wydanie 1852. Od lat kilku jest korrespondentem pism peryjodycznych warszawskich. *E.*

Fritzlar, miasto obwodowe w Hessyi elektoralnej, nad rzeką Eder, z piękną katedrą, klasztorem Urszulinek, liczy 3,000 mieszkańców, trudniących się głównie wyrobem przedmiotów garncarskich i skórzanych. Miasto to godnem uwagi dla swej starości: już w 700 r. spalili je pogańscy Saxończykowie, a wtenczas już posiadało sławny klasztor Benedyktynów. Na sejmie w Fritzlar 919 r, Henryk I obrany został królem niemieckim. Tu roku 905 hrabia Adalbert bambergski pobił na głowę księcia Konrada turyngskiego. Roku 1640 Szwedzi pod Bonerem potykali się tu z cesarskiemi pod arcyksięciem Leopoldem i Piccolominim. Podczas wojny siedmioletniej, miasto to również było widownią wojny; mianowicie dnia 1 Lipca 1760 r. generał Luckner zwycięzko odparł napad Francuzów. Fritzlar stanowiło niegdyś oddzielne księstwo, złożone z czterech okręgów *(Ämter)*, które do 1802 r. należało do arcybiskupstwa moguńckiego, potém przeszło do Hessyi, następ-

nie w 1807 r. do królestwa westfalskiego, a w 1814 r. powróciło do Hessyi elektoralnej.

Fritzsche (Chrystyjan Fryderyk), teolog niemiecki, urodził się r. 1776 w Nauendorf. Po ukończeniu nauk teologicznych w Lipsku, został r. 1799 pastorem w Steinbach, w Saxonii, a r. 1809 superintendentem w Dobrzyłukach (*Dobrilug*). W r. 1827 mianowany professorem honorowym, r. 1830 professorem zwyczajnym teologii w Halli, r. 1833 cenzorem ksiąg duchownych. Otrzymawszy emeryturę, umarł r. 1850 w Zurichu. Wydał: *Vorlesungen über das Abendmahl, das echte Lutherthum und die Union* (Halla, 1834); *De anamartesia Jesu Christi* (tamże; 1835—37, tomów 3); *De revelationis notione biblica* (Lipsk, 1828). Liczne Fritzsche'go rozprawy i recenzyje zamieszczone są w zbiorze wydanym przez niego, wraz z dwoma synami: *Fritzschiorum opuscula academica* (Lipsk, 1838), tudzież w dziele: *Nova opuscula academica* (Zurich, 1846). — **Fritzsche** (Franciszek), syn poprzedzającego, filolog i krytyk, urodzony 1806 r. w Steinbach, na uniwersytet uczęszczał w Lipsku, gdzie kształcił się w literaturach starożytnych pod Beckiem i Hermannem. W r. 1828 powołany został na katedrę filologiczną do Rostocku. Pierwszym owocem jego pracy, dającym już poznać bystrego krytyka i dzielnego kommentatora, było wydanie Lucyjana: *Alexander, Demonax, Gallus* i t. d., wespół z wybornemi *Quaestiones Lucianeae* (Lipsk, 1826), po czém napisał jeszcze: *Commentationes de atticismo et orthographia Luciani* (Rostock, 1828) i *Dialogi Deorum* (Lipsk, 1829). Później zwrócił się prawie wyłącznie do Arystofanesa, już to w pojedyńczych rozprawach, mianowicie w *Quaestiones Aristophaneae* (Lipsk, 1835) i w edycyjach *Thermophoriazusae* (Lipsk, 1838) i *Żab* (Zurych, 1845), gdzie także dowiódł głębokiego wnikania i nadzwyczajnego oczytania w komedyi greckiej. Polemiczne jego pisma z Ottfrydem Müller o *Eumenidy* Eschylusa, nacechowane są po większej części osobistościami. Oprócz tego mnóstwo znakomitych uwag nad starożytnością klassyczną złożył w licznych pismach akademicznych, jak np.: *De monodiis Euripidis* (Rostock, 1843); *De Dactalensibus atque Babyloniis Aristophanis* (Lipsk, 1831); *De carmine Aristophanis mystico* (Rostock, 1841) i wiele innych.— **Fritzsche** (Karol Fryderyk August), jeden z najznakomitszych exegetów nowożytnych, urodził się w Steinbach, w Saxonii, roku 1801, najstarszy syn Chrystyjana Fryderyka Fritzschego, ukończywszy nauki w uniwersytecie lipskim, został tamże roku 1825 professorem nadzwyczajnym. W r. 1826 powołany na zwyczajnego professora teologii do Rostocku; r. 1841 przeniósł się na professora do uniwersytetu w Giessen i tutaj umarł r. 1846. Głównie poświęcił się exegetyce *Nowego Testamentu*, posiadając głęboką znajomość filologii. Żywą prowadził polemikę z różnymi teologami, zwłaszcza z Toluck'iem. Celniejsze jego dzieła są: *Commentar über den Römerbrief* (Halla, 1836—33, t. 3); *De nonnullis secundae Pauli ad Corinthios epistolae locis* (Lipsk, 1824, t. 2); *De conformatione Novi Testamenti critica, quam C. Lachmannus edidit* (Giessen, 1841); *Kommentarze na Ewangelije ś. Mateusza i ś. Marka* (Lipsk, 1826 i 30). Programmata jego uniwersyteckie zamieszczone są w zbiorze: *Fritzschiorum opuscula academica* (Lipsk, 1838).

Fröbel (Fryderyk), pedagog niemiecki, urodzony 1782 roku w Oberweissbach, w księstwie Schwarzburg-Rudolstadt, z początku poświęcał się naukom przyrodzonym, a w 1803 roku został nauczycielem w Frankfurcie nad Menem. Tu wyłącznie oddał się pedagogice, poczém od 1808 do 1810

roku pracował przy zakładzie Pestalozzi'ego w Yverdun. Uznawszy następnie potrzebę gruntowniejszego wykształcenia uniwersyteckiego, uczęszczał na nauki w Gettyndze i w Berlinie, a odbywszy jako ochotnik kampanije 1813 i 14 roku, otrzymał w tém ostatniém mieście posadę inspektora muzeum mineralogicznego. Wszakże już w 1816 roku, zatęskniwszy do dawnych zajęć, założył szkołę prywatną w Griesheim, niedaleko Stadt-Ilm, którą w roku następnym, wspólnie z Langenthalem i Middendorfem, przeniósł do Keilhan, pod Rudolstadt. Szkoła ta wkrótce, przy pomocy zwłaszcza kilku sławnych nauczycieli, jak Michaelis'a, Schönbeina i Herzoga znakomitego dostąpiła rozgłosu. Pedagogiczne swoje zasady Fröbel wyłożył w kilku dziełach, jak np.: *Die Menschenerziehung* (Keilhan, 1825); według nich wychowanie zależy na wykształceniu w jednostce każdej strony ludzkiej działalności, wszakże nie pojedyńczo, lecz w harmonijnym pomiędzy sobą związku. Na nieszczęście brakło mu daru jasnego tłómaczenia się, co też niemało wznieciło mu nieporozumień i przeciwników. Niewątpliwą zasługę zjednał sobie Fröbel w przedmiocie ukształcenia dziatek w najpierwszych latach życia; uorganizował niejako zabawy dziecinne i ład rozumny wprowadził do ich zajęć. Założone przez niego tak nazwane ogrody dziecinne *(Kindergärten)*, z których najpierwszy w Blankenburgu, są to właściwie ochrony (ob.) dla dzieci klass zamożniejszych. Jego dzieło: *Kommt, lasst uns unsern Kindern leben* (Blankenburg, 1844), powszechne pozyskało uznanie, choć następnie zarzut, jakoby Fröbel w swoich ogrodach krzewił już między dziatwą zasady socyjalizmu i ateizmu, spowodował zamknięcie tych zakładów w Prusach i w Saxonii. Fröbel umarł 1852 r. w Marienthal.

Fröbel (Julijusz), synowiec poprzedzającego, znany demokrata niemiecki, urodzony 1806 r. w Griesheim, z szczególnym zapałem oddawał się studyjom geograficznym i napisał: *Geographisch-statistische Beschreibung von Ober- und Nieder-Peru* (Weimar, 1831), oraz *Geographisch-statistische Beschreibung der Argentinischen Republik* (Weimar, 1832). W Berlinie w bliższe wszedł stosunki z Ritterem i Alexandrem Humboldtem. W 1833 r. powołany na professora mineralogi i geografii do uniwersytetu w Zurich, wydawał tu: *Mittheilungen aus dem Gebiete der theoretischen Erdkunde*, oraz ogłosił wielce cenione dzieło: *Grundzüge eines Systems der Krystallogie* (drugie wydanie, Lipsk, 1847). W 1838 r. zostawszy obywatelem kantonu, podczas ruchów politycznych roku następnego stanął w szeregach radykalnej opozycyi i redagował przez czas niejaki pismo: *Der schweizerische Republikaner*. W 1844 r. porzucił swoją posadę i poświęcił się księgarstwu, trudniąc się głównie nakładem dzieł demokratycznych; w skutek powstałych ztąd interesów osiadł czasowo w Berlinie, zkąd go wkrótce wydalono, następnie do 1848 r. mieszkał w Dreznie. Prezydował na kongresie demokratycznym w Frankfurcie nad Menem, i wybrany został tamże członkiem zgromadzenia narodowego, zkąd wspólnie z Robertem Blum (ob.) w Październiku 1848 r. udał się do Wiednia. Stawiony z nim razem przed sąd wojenny, został uwolniony i powróciwszy do Frankfurtu, publicznie zdawał sprawę z wypadków wiedeńskich. Po rozwiązaniu zgromadzenia powrócił do Szwajcaryi, lecz nagabywany przez władzę, wyjechał do Ameryki, gdzie w Nowym Yorku założył kantor kupiecki. Oprócz licznych broszur, Fröbel napisał: *System der socialen Politik* (2 tomy, Manheim, 1847); *Reise in die weniger bekannten Thäler auf der Nordseite der Penninischen*

Alpen (Berlin, 1840) i dramat historyczny pod tytułem: *Die Republikaner* (Lipsk, 1848).

Froben (Jan). Jeden z najuczeńszych drukarzy niemieckich w XVI stuleciu, urodził się w r. 1460 w Hammelburgu, w Frankonii. Uniwersytet kończył w Bazylei, gdzie też w r. 1491 założył własną drukarnię. Pierwsza książka, która wyszła w jego zakładzie, była sławna dziś ze swojej rzadkości Biblija łacińska, *Biblia integra summata, distincta superemendata etc.*, 1491 in 8-vo. Największą zaś położył zasługę przez wydanie swoim nakładem łacińskich Ojców świętych, jako to: *ś. Hieronima*, 1516, w 9 tomach in folio; *Cypryjana i Rufina*, 1520; *Tertulijana*, 1521; *Hilariusa*, 1523, i *Ambrożego*, 1506, w 4 tomach in folio. Drukował także dzieła swego przyjaciela uczonego Erazma Roterdamczyka i zamierzał wydanie greckich Ojców świętych, ale śmierć nagła w r. 1527 przedsięwzięcie to wstrzymała, a dopiero synowie jego, Hieronim i Jan, również drukarze, do skutku doprowadzili. Froben był pierwszy z drukarzy, którzy czcionki łacińskie antykwę i kursywę z Włoch do Niemiec sprowadził i zaczął je używać, gdy przedtém tylko gotyckiemi drukowano. W ogóle wydał on w swoim zakładzie przeszło 300 większych lub mniejszych książek z druku i odznaczał się ozdobnemi edycyjami, tudzież pięknym papierem, wiele przyczyniwszy się do postępu sztuki drukarskiej w Niemczech. *F. M. S.*

Froberger (Jan Jakób), urodził się roku 1635 w Halli, w Saxonii pruskiej i słynął jako organista i kompozytor na klawikordzie; był uczniem Frescobaldi'ego w Rzymie, a od r. 1655 cesarskim organistą w Wiedniu, gdzie pisał toccata, capricci, ricercata i suity na klawikord, i takowe elektorowi saskiemu ofiarowywał. Udając się do Anglii, złupiony i obdarty został na brzegach francuzkich i przybywszy wreszcie pieszo jako biedny majtek w lichém odzieniu do Londynu, postarał się o miejsce kalikanta (nadymającego miechy) u organisty nadwornego. Gdy w czasie uczty dworskiej, przy zaślubinach króla, zajęty i olśniony przepychem, jaki się w koło niego roztaczał, zapomniał o kalikowaniu, za co przez pryncypała swego obelgą słowną i czynną znieważony został, usiadł sam do organów, a wziąwszy niesłychany na owe czasy akkord dyssonujący (ob.), zwolna go tak pięknie i łagodnie rozwiązał, że jedna z uczennic jego wiedeńskich tam obecna, zaraz go potém poznała i dostojnemu towarzystwu jako najpierwszego w świecie organistę przedstawiła. Obsypany darami wrócił znów do Wiednia, zkąd udał się do Moguncyi, gdzie zmarł około r. 1718.

Frobisher albo **Forbisher** (sir Marcin), żeglarz angielski XVI wieku, urodzony w Doncaster, powziął zamiar wynalezienia drogi do Chin ze strony północno-zachodniej. Po piętnastu latach usiłowań zdołał utworzyć towarzystwo, które gdy złożyło potrzebne fundusze na dwa małe statki, rozwinął na nich żagle 8 Czerwca 1576 roku. Dnia 11 Lipca spostrzegł ziemię pod 61° szerokości północnej, lecz lody nie dozwoliły mu na przybicie do lądu. Skierował się więc w stronę południowo-zachodnią, następnie zwrócił na północ i 28 ujrzał ziemię, a jak sądził, Labrador; 31 Lipca wysiadł na trzeci spostrzeżony ląd przez siebie; a 11 Sierpnia natrafił na cieśninę, którą przebył w pięćdziesięciu godzinach, nadał jej swoje nazwisko i zwróciwszy się do Anglii, 2 Października zawinął do Harwich. Jeden z majtków wyprawy przywiózł z sobą kamień, zabrany z ziemi, na której wypoczywała wyprawa; towarzystwu zdawało się, że kamień ten zawiera w sobie złoto, dla tego powtórnie złożono fundusze na uzbrojenie tych dwóch okrętów

i Frobisher wyruszył na nich 26 Maja 1577 roku. Powrócił do Anglii z wielkim ładunkiem rzeczonych kamieni, a królowa Elżbieta tak była zadowoloną z jego wyprawy, że rozkazała zbudować twierdzę w nowo odkrytym kraju i pozostawić w nim załogę z robotnikami. Na trzech więc rządowych okrętach po raz trzeci wypłynął w dniu 31 Maja 1578 r.; dwanaście innych statków pośpieszyło za nim. Dnia 20 Czerwca odkrył inną ziemię, nazwał ją *Angliją zachodnią* i objął w posiadanie w imieniu królowej Elżbiety. Lody jednak nie dozwoliły mu zbliżyć się do tej cieśniny, której nadał swe nazwisko podczas pierwszej wyprawy. Niektóre z okrętów zatonęły, inne mniejszych lub większych od lodów doznały uszkodzeń, a pora była już tak spóźnioną, że nie można było myśleć o założeniu kolonii. Frobisher przeto zmuszony został do nabrania ile tylko można było tych niby złotodajnych kamieni i powrócił z niemi do Anglii. Kamienie te zawiodły wszelkie oczekiwania, dalszych wypraw zaniechano, a ztąd trudno dziś z pewnością powiedzieć, jakie to ziemie odkrywał Frobisher. W 1583 roku dowodził jednym statkiem floty, wysłanej na pustoszenie Indyj Zachodnich pod rozkazami Drake'go; a w 1588 roku wielkim okrętem wojennym, działającym przeciw głośnej w dziejach Armadzie. Wysłany 1594 roku w pomoc Henrykowi IV, jako dowódzca eskadry z dziesięciu statków złożonej, w bitwie stoczonej w dniu 7 Listopada na brzegach Bretanii ciężko ranny, umarł niebawem w Plymouth.

Frohsdorf, ob. *Froschdorf*.

Froissart (Jan), historyk i poeta francuzki, urodzony r. 1337 w Valenciennes, przeznaczony początkowo do stanu duchownego, wnet jednak porzucił ten zamiar i poświęcił się poezyi. W 20 roku życia zaczął pisać historyję wojen współczesnych i w tym celu przedsięwziął kilka podróży; odtąd długie lata spędził w Anglii, na dworze Filipiny de Hainaut, małżonki króla Edwarda III. Ztąd księciu *Czarnemu* towarzyszył do Akwitanii i do Bordeaux, potém z księciem Klarencyi pojechał do Włoch. Po śmierci królowej Filipiny został poetą nadwornym i sekretarzem księcia brabanckiego Wacława, z którego poezyj, wspólnie ze swojemi własnemi, ułożył rodzaj romansu p. t.: *Meliador*. Po śmierci Wacława przebywał na dworze hrabiego Gui de Blois, który zachęcał go do ukończenia zaczętej historyi; z tego powodu udał się do hrabiego Gastona III de Foix, żeby z ust żyjących na jego dworze rycerzy zasłyszeć opowiadania świetnych czynów. Jadąc do niego, poznał rycerza Espaing du Lion, który tyle ciekawych naopowiadał mu rzeczy, że wcielone do jego kroniki stanowią część jej najcenniejszą. Umarł 1401 r. jako kanonik w Chimay. Historyja jego, obejmująca czas od 1322 do 1400 roku, wykazuje w kolorycie i w stylu wszystkie cechy niespokojnego jego życia, zawsze jednak szacownym jest pomnikiem charakteru i obyczajów owej epoki. Ogłoszono ją drukiem kilkakrotnie, p. t.: *Chronique de France, d'Angleterre, d'Ecosse, d'Espagne, de Bretagne* (najlepsza edycyja w 15 tomach, Paryż, 1824—26); przetłómaczono ją także na język łaciński i kilka nowożytnych. Również i liryczne poezyje Froissart'a rzeczywistą mają wartość.

Froklarz, kupiec, który sam bezpośrednio w lesie drzewo zakupuje i na handel spławia.

Fronckiewicz (Michał), ksiądz Pijar, ogłosił drukiem: *Kazanie pogrzebowe przy złożeniu ciała Michała Sapiehy, podkanclerzego w. ks. lit.*, Wilno, 1761, in fol., 16 stron.

Fronda (*wojna*). Nazwa ta pochodzi od wyrazu francuzkiego *fronde* (proca). Za kardynała Richelieu parlament wydał surowe zakazy, zabraniające dzieciom, wałęsającym się w obrębie wałów miasta Paryża, zabawy z procą, sprowadzającej częstokroć krwawe i smutne następstwa. Nieposłusznych karano w ratuszu i zwano ich fronderami. Później, za kardynała Mazarini'ego, gdy dwór, a mianowicie też większa część książąt krwi, z wyraźną niechęcią ulegali naciskowi pierwszego ministra, ulubieńca regentki Anny austryjackiej, niezadowolonych i krnąbrnych oznaczano szyderczém przydomkiem fronderów. Na czele ich stali: młody waleczny Kondeusz (Wielki), książe Beaufort, księżna Longueville, panna Montpensier i koadjutor arcybiskupa paryzkiego Gondy. Postanowiono za jakąbądź cenę pozbyć się kardynała. Wciągnięto do intrygi i część parlamentu. Jakoż w r. 1638 parlament na posiedzeniu publiczném, w obecności regentki, odmówił wciągnięcia do protokółu niektórych uchwał, nakazujących powiększenie podatków. Przywódcy opozycyi parlamentarnej, Talon i Broussel, z rozkazu Mazarini'ego (16 Czerwca 1648 r.) zostali aresztowani. Na wieść o tém lud wziął się do broni. W mgnieniu oka ulice pozamykano barykadami, książęta i panowie dworu zachęcali do wytrwałości i oporu. Królowa unikając niebezpieczeństwa, uciekła z synami i kardynałem. Wreszcie za wdaniem się księcia Orleanu Gastona i księcia Kondeusza, przywrócono spokojność: minister przyrzekł poczynić niektóre zmiany, wprowadzić ulepszenia. Rodzina królewska wróciła do Paryża (1649). Zgoda jednak niedługo trwała. Minister nie dotrzymał obietnic, arystokracyja znowu zaczęła intrygować, wmieszały się kobiety, a ludność paryzka zasmakowawszy w igraszkach rewolucyjnych, przy pierwszej sposobności pobudowała barykady. Królowa wyjechała powtórnie. Motłoch zburzył i zrabował pałac kardynała ministra. Postanowiono wystąpić energicznie przeciw buntownikom; Beaufort królował w Paryżu. Zebrano wojska pod murami Paryża. Jednym oddziałem, ze strony malkontentów, dowodził Kondeusz, drugim, po stronie tronu, dowodził Turenijusz. Napróżno usiłowano pogodzić zwaśnionych. Bitwa była krwawa (2 Lipca 1652). Turenijusz został panem pola. Kondeusz z niedobitkami wrócił do Paryża, gdzie go wpuściła panna de Montpensier, córka księcia Orleańskiego. W trakcie, gdy Turenijusz gotował się do szturmu, Ludwik XIV już pełnoletni, objął ster rządu, ogłosił amnestyję, przyjechał do Paryża, gdzie go przyjęto z uniesieniem (w Sierpniu 1652) i tym sposobem położył tamę dalszym nieszczęściom.

Fronsac (*Franciacum*), miasteczko francuzkie w departamencie Gironde, na prawym brzegu rzeki Dordogne; ma 1,500 mieszkańców. Starożytna forteca, zbudowana w roku 769 przez Karola W. na postrach Akwitanów. Ziemia Fronsac, w roku 1551 wyniesiona do godności hrabstwa, a w lat cztery potém margrabstwa, na rzecz Antonijusza de Lustrac, po jego zejściu wniesioną była w posagu przez córkę jedynaczkę w dom Caumont. W r. 1608 Franciszek Orleans-Longueville, hrabia St. Paul, małżonek Anny de Caumont, otrzymał tytuł księcia para Fronsac. W r. 1631 kupił tę ziemię kardynał Richelieu, z tytułem książęcym Fronsac (od r. 1634), po bezdzietnej śmierci St. Paula, na rzecz swych spadkobierców w linii męzkiej lub żeńskiej i dał ją synowcowi swemu Armandowi Maillé-Brézé zmarłemu roku 1646. Siostra tego ostatniego, Klara, odziedziczyła księstwo Fronsac i ustąpiła go kuzynowi swemu Armandowi du Plessis, księciu Richelieu. Odtąd

zostaje bez przerwy w posiadaniu rodziny Richelieu. Najstarszy syn tej familii, za życia ojca nosi tytuł księcia Fronsac.

Front (z francuzkiego), czoło, przednia strona człowieka lub przedmiotu. W języku wojskowym wyraz ten wielorako i w różném znaczeniu bywa używany. W taktyce elementarnej komenda: *front*, *frantem*, odnosi się do wykonać się mającego obrotu lub półobrotu, celem zwrócenia szeregów do pierwotnego ich szyku, to jest czołem ku dowódzcom. Wyrażenia: *stać we froncie*, *przed frontem*, znaczą tyle co: *stać w szeregach*, *przed czołem uszykowanego wojska*; ztąd nazywają także *frontowym żołnierzem* szeregowego, w przeciwstawieniu do luzaków, ordynansów, pociągowych i t. d. W wyższej taktyce zowie się frontem ta strona szyku lub stanowiska wojskowego, która ku nieprzyjacielowi jest zwrócona w razie ataku z jego strony. Czasami, kiedy oddział jaki jest lub może być atakowany od skrzydeł. także lub z boku, pojedyńcze szeregi lub roty robią front w różne strony, jak np. w czworoboku piechoty, który dla odparcia ataku jazdy, robi front na wszystkie cztery strony. *Marszem frontowym* zowie się marsz naprzód w szyku rozwiniętym, w przeciwstawieniu do marszu kolumną, do marszu skrzydłowego lub kontramarszu. *Frontem obozowym* (front de bandière) zowiemy linię stanowiącą sam przodek obozu, za którą stawiają się namioty lub baraki. Długość frontu obozowego powinna być zawsze równa długości linii bojowej. W sztuce inżenierskiej *frontem fortyfikacyjnym* nazywa się część obwodu twierdzy, między kątami wyskakującemi dwóch bastyjonów, składająca się z dwóch półbastyjonów, połączonych z sobą przez kurtynę. W fortyfikacyi foremnej wszystkie fronty są sobie zawsze równe, w nieforemnej natomiast bywają nierówne. Długość każdego frontu bastyjonowego czyli fortyfikacyjnego, wynosi pospolicie 360 do 540 kroków. *Frontem ataku twierdzy* zowią inżenierowie ten fron twierdzy, ku któremu oblegający zwraca swoje obroty oblężnicze, jako to: przekopy, bateryje i aprosze; bywa nim zwykle najsłabszy front fortecy. *Wl. B.*

Front, podług nomenklatury K. Podczaszyńskiego, wystawa, postawa, po łacinie *orthographia*, po włosku *alzato*, po francuzku *élévation*, po niemiecku *Aufriss*, przedstawia budowlę tak, jak jest widziana zewnątrz, czyli jest to rzut jej pionowy zewnętrzny. Budowle zależnie od okoliczności miejscowych mogą mieć cztery fronty, to jest wówczas, gdy na otwartym stojąc placu, zewsząd są widzialne; mogą mieć trzy fronty, gdy są narożne, ze trzech stron widziane, a czwartą do innej przytykają budowli; mogą mieć dwa fronty, gdy przy rogu dwóch ulic stoją; nakoniec jeden tylko front, gdy w ciągu ulicy pomiędzy sąsiedniemi z obu stron szczytowych znajdują się domami. Gdy jednak prawie zawsze zdarza się, że jeden z tych frontów bywa najokazalszy, mianowicie ten, gdzie wchód lub zajazd główny znajduje się, dla tego w powszechném mówieniu przez front rozumie się tylko tę stronę budowli, inne zaś bokami i tyłami nazywają. *A. Wol.*

Frontinus (Sextus Julijusz). Ród Julijuszów dzielił się na kilka szczepów, częścią patrycyjuszowskich, częścią plebejuszowskich. Szczep Sextusa Frontinusa był wedle wszelkiego prawdopodobieństwa plebejuszowski. Frontinus żył za czasów Wespazyjana. Był pretorem. Data jego urodzenia i śmierci niewiadoma. Po roku 74 był zastępcą konsula, a nawet konsulem. Tacyt mówi o nim z wszelkiemi pochwałami. Pisał dzieła strategiczne: *Stratagenies*, oraz *Traktat o wodociągach*. Umarł w pierwszych

latach panowania Trajana. Żadne jego dzieło w urywku nawet nie doszło do nas. Znamy je tylko z przytoczeń Tacyta i Plinijusza.

Fronto (*Marcus Cornelius*), słynny mówca rzymski, nauczyciel Marka Aurelijusza. Aulus Gellus i inni autorowie chwalą jego wymowę, rozsądek, naukę; za Adryjana słynął w rzędzie znakomitych prawoznawców; Marek Aurelijusz wzniósł mu posąg i mianował go zastępcą konsula. Eumenijusz przesadza wprawdzie, kładąc go na równi z Cyceronem, lecz nie ulega wątpliwości, iż zbliżać się musiał do tego księcia wymowy, sądząc z opinii innych poważnych pisarzy. Do nas doszedł tylko urywek z traktatu grammatycznego Frontona: *De differentiis verborum*. W roku 1815 znakomity starożytnik Angelo Maii (później kardynał) odszukał w księgozbiorze ambrozyjskim i kazał wydrukować inne jeszcze urywki Frontona. Usprawiedliwiają one zupełnie wielką wziętość mówcy. W r. 1823 ksiądz Maii wydał także korrespondencyję Frontona z Markiem Aurelijuszem (tłómaczona na język francuzki w r. 1830).

Fronton (przyczółek, czoło, po łacinie *frontispicium*, po francuzku *fronton*, po niemiecku *Vorgiebel*). Miejsce trójkątne nad środkiem budowli, w jej szczytach lub czasem po jej krańcach wznoszące się i gzemsem wydatnym otoczone. Początek frontonów datuje się od początku świątyń greckich, które będąc zwykle prostokątnego kształtu, spadzistemi pokrywano je dachami, przez co po obu jej bokach węższych utworzyły się otwory trójkątne, które zwykle murem zapełniano i bogatym gzemsem zdobiono. Odtąd to frontony ciągle się w estetycznym względzie doskonaląc, dziś częstokroć czoło budowli stanowią, dając bardzo dogodne miejsce do wypełnienia go rzeźbą, o przeznaczeniu budowli świadczącą. *A. Wol.*

Froriep (Fryderyk Ludwik von), zasłużony lekarz i pisarz, urodził się 1779 r. w Erfurcie, uczęszczał do szkół w Bückeburgu i Weclarze, uczył się medycyny w Jenie, gdzie 1799 r. otrzymał stopień doktora, a w roku 1801 wystąpił jako professor. Z powodu osobistych stosunków z Gall'em, pracował nad frenelogiją, czego dowodzi dzieło jego: *Darstellung der neuen, auf Untersuchungen der Verrichtungen des Gehirns gegründeten, Theorie der Physiognomik des Dr Gall*, wydanie 3, Wejmar, 1802; głównemi przecież przedmiotami jego zajęć były: chirurgija i akuszeryja. Jako owoc prac nad ostatnim przedmiotem przytoczymy: *Theoretisch-praktisches Handbuch der Geburtshülfe*, wydanie 9, Wejmar, 1832. W r. 1804 udał się do Halli, gdzie w r. 1806 założony został pod jego kierunkiem publiczny instytut położniczy. Od tego czasu zwrócił się także ku anatomii porównawczej i naukom przyrodzonym, razem z Meckel'em opracował wydanie niemieckie Cuvier'a *Anatomii porównawczej*, 4 tomy, Lipsk, 1809—10, i miał czynny udział w pracach Bertuch'a nad upowszechnieniem wiadomości przyrodniczych. W r. 1808 powołany został na professora chirurgii i akuszeryi w Tubindze, gdzie szczególniej zasłużył się urządzeniem kliniki położniczej. Od r. 1811 mianowany lekarzem króla wirtembergskiego, przeniósł się w r. 1814 do Sztutgardu, lecz w r. 1816 zamieszkał w Wejmarze, celem pomagania Bertuch'owi w jego interesach, po którego śmierci w r. 1822 objął na siebie prowadzony przez niego kantor rolniczo-przemysłowy. W tymże roku rozpoczął wydawnictwo pisma: *Notizen aus dem Gebiete der Natur und Heilkunde*, 50 tomów, które następnie pod tyt.: *Neue Notizen* ogłaszał. Prócz tego przytoczyć należy opracowane przez niego Cooper'a, *Handbuch der Chirurgie*, 4 tomy, Wejmar, 1831. Obok prac nau-

kowych brał czynny udział w okolicznościach politycznych. Umarł w Wejmarze 1847 r. — **Froriep** (Robert von), syn poprzedzającego, lekarz niemiecki, urodził się w Jenie 1804 r.; idąc za przykładem ojca, oddał się medycynie i w r. 1828 otrzymał stopień doktora w Bonn; we dwa lata później został professorem w Jenie, a w r. 1833 powołany na professora szkoły lekarskiej, był zarazem prosektorem i konserwatorem muzeum patologicznego przy szpitalu de la Charité w Berlinie. Mianowany w r. 1835 radcą lekarskim, a później członkiem deputacyi naukowej do spraw lekarskich, w r. 1846 opuścił służbę rządową pruską i przeniósł się do Wejmaru. Dał się poznać światu naukowemu ogłoszeniem wielu zbiorów rycin lekarskich, jak *Chirurgische Kupfertaffeln*, Wejmar, 1820; *Klinische Kupfertaffeln*, Wejmar, 1828; *Symptome der asiatischen Cholera im November und December 1831 zu Berlin abgebildet und beschrieben*, wydanie 2, Wejmar, 1832; *Atlas der Hautkrankheiten*, Wejmar, 1837; *Beobachtungen über die Heilwirkung der Elektricität bei Anwendung des magneto-electrischen Apparats*, Wejmar, 1843; *Atlas anatomicus*, Wejmar, 1850 i 1852; *Memoranda der speciellen Anatomie des Menschen*, Wejmar, wydanie 2-gie, 1853. Nadto od r. 1830 do 1845 łącznie z ojcem, a później sam wydawał znane pismo: *Notizen aus dem Gebiete der Natur-und Heilkunde*, które po zakończeniu tomu setnego zamienił na: *Tagesberichte über die Natur-und Heilkunde.*

Froschdorff (*Frohsdorff*), poprzednio *Crottendorff*, majętność w Niższej Austryi o 7 mil od Wiednia, w bliskości granicy węgierskiej, z wspaniałym pałacem i obszernym parkiem, na prawym brzegu Lejty. W XIII i XIV wieku należała do rodziny Crottendorff; w r. 1822 Karolina Murat, z domu Bonaparte, wdowa po Joachimie, królu neapolitańskim, nosząca tytuł hr. Lipona (anagram z Napoli) kupiła te dobra. W r. 1844 dziwnem losu igrzyskiem, majętność ta nabytą została przez wygnaną z Francyi w r. 1830 starszą linię Bourbonów, mianowicie przez księżnę Angoulême, tu zwykle przebywającą. Po jej śmierci dobra dostały się drogą spadku hrabiemu Chambord, który tu przepędza większą część lata i utrzymuje dwór królewski.

Frosinone, starożytne *Frusino* w kraju Wolsków, stolica b. delegacyi papiezkiej tegoż nazwiska, która razem z położonem w granicach b. królestwa neapolitańskiego księstwem Pontecorvo, na mniej więcej 62 milach □ liczyła około 145,000 mieszkańców. Miasto Frosinone leży przy trakcie głównym do Neapolu, na wzgórzu nad rzeczką Cosa; zabudowane jest licho i ma do 7,000 mieszkańców.

Froter, z francuzkiego, który froteruje, czyli woskuje posadzkę. U nas w pałacach zamieszkałych przez dygnitarzy, lub zamożnych panów, oddzielni są froterzy, których obowiązkiem, massą stosowną zaprawiać posadzki i wycierać je następnie szczotkami, aby połysk właściwy miały.

Fructidor, tak w kalendarzu rzeczypospolitej francuzkiej nazywał się dwunasty miesiąc, odpowiadający wedle Gregoryjańskiego kalendarza czasowi od 18 Sierpnia do włącznie 16 Września. Pamiętny jest w nowożytnych dziejach Francyi dzień ośmnasty Fructidora, czyli 4 Września 1697 roku, w którym następne rozwinęły się wypadki. Stojący na czele kraju dyrektoryjat oddawna już obarczony był zarzutami o sprzedajność i o częste nadużywanie władzy, a prócz tego, jeden nadewszystko z jego członków, Barras, raził republikanów swém niewłaściwém postępowaniem, przepychem, nieukrywaną chciwością i pogardą wyznawanych podówczas tak publicznych jak i prywatnych zasad. Z drugiej znów strony rojaliści, zażartą z dyrektoryja-

tem prowadzili wojnę piórem, mowami, potwarzami, knowaniami i spiskami. Napadając na rząd ten słaby i pozbawiony wszelkiego uroku, zamierzali oni pokonać rewolucyję. Trzech jednak członków dyrektoryjatu czuło się na siłach do pokierowania sprawami państwa, wpośród podnoszących się w obec niego republikańskich i rojalistowskich knowań, ale na nieszczęście pozbawieni byli stronników. Przy błędach, słabości, zepsuciu i odczarowaniu, stronnictwo królewskie powzięło niejakie nadzieje, a chociaż i ono było bezwładne, to przecież bardzo czynnie wikłało położenie wewnętrzne. Opanowało już ono większość w radzie Pięciuset, skutkiem dokonanych nowych do tej rady wyborów, a większość nazywała się Pichegru, gdyż on jej przewodniczył. Nikomu nie było tajném, że był on nieprzyjacielem rządu i gotów do podania ręki restauracyi. Podejrzywano, że potężne zawiązał knowania. Dwóch generałów, Desaix i Moreau, posiadali nawet dowody jego stosunków z zagranicą, lecz milczeli o tém z powodu, że Pichegru wydalony był z czynnej wojskowej służby. Pomimo tak groźnego stanu rzeczy, dyrektoryjat na dwa rozbił się obozy. Do pierwszego należeli: Rewbell, Barras i La Reveillère, a do drugiego, a raczej do opozycyi: Carnot i Barthélemy. Pomiędzy nacierającymi na rząd stanęli do walki dziennikarze: Fontanes, Suard, Morellet, La Harpe, Michau młodszy i inni. Z zapałem podejmowali oni sprawę upadłej zasady rojalizmu. Rozpoczęta przez nich wojna z dyrektoryjatem była nadzwyczaj żywą i nurtowała spokój opinii publicznej. Powszechną poczuto potrzebę położenia końca temu stanowi rzeczy. Z głębi Włoch ocenił całe niebezpieczeństwo Bonaparte i wysłał do Paryża adjutanta, z poleceniem, aby na obrót rzeczy zwracał uwagę. W armii włoskiej mówiono tylko o wzburzeniu paryzkiém, o śmiałości połączonych emigrantów, *o ogarnięciu prawej władzy przez zdrajców*. Generał Bonaparte na odbytym przeglądzie wojska w dniu 14 Lipca 1814 roku, wyrzekł do żołnierzy: „Poprzysiążmy na chorągiew, że wystąpimy do boju przeciw nieprzyjaciołom rzeczypospolitej i konstytucyi z III roku.” Słowa te połączyły wszystkich patryjotów; każda dywizyja, każda brygada armii włoskiej napisała adres, a w adresach tych odbijały się obawy generała i powszechne wzburzenie umysłów. Zebrane razem wysłał Berthier do rad i dyrektoryjatu. Armije Sambry, Mezy i Renu podzieliły uczucia i ostrożność armii włoskiej i swe adresa zarówno dyrektoryjatowi przesłały. Podobny krok wojska sprowadził zupełną zmianę w opinii publicznej. Każdy czuł zbliżanie się i konieczność zamachu stanu, co niepokoiło prawdziwych patryjotów. Istnienie rzeczypospolitej nie było zagrożone, ale koniecznie należało ją wzmocnić. Żywe panowało wszędzie wzburzenie, a najwidoczniejsze w zgromadzeniach konstytucyjnych. Tutaj to większość jawnie wypowiedziawszy wojnę rządowi, posunęła się naprzód do jego obalenia. Wtem 17 Fructidora rozeszła się pogłoska o przygotowanym przez dyrektoryjat zamachu stanu i podpisanych już rozkazach do uwięzienia. Na wieść tę oziębiła się nieco zaciętość stronniczych deputowanych i postanowili walkę nieco odroczyć. Najgwałtowniejsi i najbardziej narażeni pochowali się, lecz pomimo to, nazajutrz wszystko miało się skończyć. Świeżo przybyły z Włoch generał Augereau, z chełpliwą, cechującą go śmiałością, stanął na czele tego przedsięwzięcia. O trzeciej godzinie z rana 18 Fructidora, Augereau, który w dniu wczorajszym mianowany został dowódzcą dywizyi wojskowej Paryża, obsaczył ciało prawodawcze i rozłożył swe wojska w szyku bojowym, gotowe do natarcia. Kilku wtajemniczonych otoczyło mieszkanie i ogród Carnot'a, lecz dyrektor

ten groźbą zmusił ich do ustąpienia. Na znak umówiony przez wystrzał z działa, most został zdobyty i generał Lemoine zajął ogród Tuileries. Ramel, dowódzca straży ciała prawodawczego, zamierzał oprzeć się temu, lecz nie powiodło mu się: Augereau rzucił się na niego, rozbroił i zdarł mu szlify, a 8 tysięcy żołnierza z 40 działami czekało tylko na skinienie wodza. Bateryje skierowano na obiedwie rady. O godzinie czwartej generał Verdière rozkazał kilku deputowanym, zawiązanym w komitet w pawilonie Marsan, aby opuścili miejsce obrad, a odmówną otrzymawszy odpowiedź, zamknął drzwi i zatrzymał ich jako więźniów. Opuszczony od swych żołnierzy Ramel, odprowadzony został do Temple. Pobudzeni przez deputowanych rojalistów żołnierze, nie ośmielili się podnieść ręki na generała Pichegru: z rozkazu Augereau aresztowany przez czterech oficerów, a on sam powalił na ziemię Aubry'ego i Villot'a. Delarue zmierzył pistolet w głowę Augereau, który zręcznėm odwróceniem lufy pistoletu w chwili wystrzału, uniknął śmierci, a pierwszy pchnięty bagnetem. Rovère i Pichegru zostali ranni, a odzienie na nich w kawałki podarto. Około południa większość członków rady chciała przejść po za ten bagnetowy okrąg, lecz zmuszoną została do ustąpienia. Oddział strzelców rozproszył i powięził deputowanych. Pałac Luxemburgski otoczony także przez żołnierzy, lecz Carnot uciekł nieznaną im ogrodową furtką, a w braku przyjaciół, gdyż wszyscy osłupieli z trwogi, ukrył się w izdebce jednego odźwiernego. Gdyby został ujęty, niezawodnieby go rozstrzelano, gdyż Rewbel i Barras śmiertelnie go nienawidzili. Chory Barthélemy z łóżkiem przenoszony do Temple, wołał ze złożonemi rękami: „O moja ojczyzno!” Jego służący starzec Letellier, chciał mu towarzyszyć do więzienia. „Co to za człowiek? zapytał Augereau. — Mój przyjaciel, odrzekł Barthélemy. — Nie zechce zapewnie towarzyszyć panu do Synamary. — Pójdę wszędzie za mym panem,” zawołał Letellier. I rzeczywiście popłynął dobrowolnie do Kajenny. Carnot zdołał się ocalić. Chodziły wieści, że został zamordowany i czyn ten przypisywano dyrektoryjatowi. Wielką liczbę dziennikarzy kontrrewolucyjonistów, a mianowicie wyliczonych poprzednio, zarówno uwięziono. Lud przyklaskiwał wszystkim tym działaniom, nie mięszając się jednak do czynności wojska, po ukończeniu której rozlegały się wszędzie krzyki: „Niech żyje rzeczpospolita!” Publiczność zatwierdziła zamach stanu, skoro dyrektoryjat ogłosił wyjaśnienie, że uniknąć go nie mógł, jako zagrożony spiskiem. Członkowie ciała prawodawczego, którzy żadnego nie posiadali wpływu, zebrali się o godzinie 10 z rana na obrady: rada Pięciuset w sali Odeonu, a rada Starszych w szkole medycznej. Grenadyjerzy Ramel'a, na których liczyło pokonane stronnictwo, uszykowali się przy radach, z okrzykiem: „Niech żyje rzeczpospolita.“ Obadwa zgromadzenia ukonstytuowały się. Lamarque prezydował w radzie Pięciuset. Wyznaczono kommissyję z pięciu członków złożoną, dla przedstawienia w najkrótszym czasie środków bezpieczeństwa publicznego i zażądania dokładnych od dyrektoryjatu objaśnień. Przyjęto ich tego dnia wieczorem. Sprawozdawca tej kommissyi Boulay *(de la Meurthe)* wszedł na trybunę i w końcu swej mowy wyrzekł: „Dziś jesteście zwycięzcami, lecz jeżeli zechcecie nadużyć zwycięztwa, to walka na nowo powstanie, a będzie straszną i krwawą.” Dodał także, że nowy ten tryjumf rzeczypospolitej nie został okupiony krwią ojczystą. Po ukończeniu sprawozdania, kommissyja pięciu przedstawiła projekt z dziewięciu artykułów złożony, którego główną treścią było skazanie na deportacyję 83 deputowanych. Po przeprowadzonych w tym przed-

miocie rozprawach w radzie, liczbę deportowanych do 65 ograniczono. Thibaudeau, Dupont (*de Nemours*) i Pontécoulant zostali wykreśleni z listy proskrypcyjnej. Gregoire przemawiał za Siméon'em, lecz nie zdołał go ocalić. Boissy d'Anglas, Bourdon (*de l'Oise*), Dumolard, Henryk Larivière, Kamil Jordan, Pastoret, Pichegru i Villot z rady Pięciuset, jak niemniej Barbé de Marbois, Mateusz Dumas, Lafond-Ladebat, Rovère, Troncon-Ducoudray i Portalis z rady Starszych, na deportacyję skazani zostali. Powiększono tę listę dyrektorami Carnot'em i Barthélemy, przekonanymi o zdradę: Lavilleurnoy i Brottier'em, byłym ministrem Cochon, generałem Miranda i wieloma dziennikarzami. Merlin (*de Douai*) i François (*de Neufchâteau*) zajęli w dyrektoryjacie miejsce Barthélemy i Carnot'a. Ludność Paryża nie zatrwożyła się tym wypadkiem, lecz Bonaparte pojął od razu całą słabość dyrektoryjatu i z tej próbki łatwo mógł sądzić, że rząd podobny obalić można.

Fruczek (*Ornismyia* Less., *Orthorhynchus* Lacep.). Rodzaj ptaków oddzielony od kolibrów, *Trochilus* Linn., dla dzióba prostego, przedłużonego, lub miernego, cokolwiek w końcu zgrubiałego; prócz tego szczegółu ptaki tu należące, wspólne mają cechy i obyczaje z kolibrami. Rodzaj ten jest nierównie obfitszy w gatunki, niż właściwych kolibrów i nic jeszcze nie można powiedzieć pewnego o ich liczbie, z powodu zabałamucenia jakiemu ulega: każdy bowiem gatunek kilka odmian przedstawia, przez co wprowadzono do dzieł ornitologicznych mnóstwo nominalnych gatunków, z których nie prędko nauka oczyszczoną zostanie. Z powodu różnic powierzchownych, jakie gatunki fruczków przedstawiają, nowocześni ornitologowie rozdzielają je na kilka podrodzajów. Wszystkie zamieszkują w Ameryce międzyzwrotnikowej, mała tylko liczba gatunków posuwa się dosyć daleko na południe lub ku północy (ob, *Koliber*). *Wł. T.*

Frugoni (Karol Innocenty), znakomity poeta włoski, urodzony w Genui 1692 r. W r. 1716 słynął już do tyla, że założył w Brescia rodzaj akademii, p. n.: *Osady arkadyjskiej*. Od r. 1719 był professorem poetyki w Genui i Kolonii. Za napisanie *Pamiętników rodu Farnezych*, otrzymał w r. 1729 tytuł historyjografa księcia Parmy. Wielki jego poemat, opiewający zdobycie Oranii przez wojska hiszpańskie pod wodzą hrabi Montemar i inne poezyje, złożone królowi hiszpańskiemu Filipowi V i jego małżonce, niesłychany miały rozgłos. Umarł 1768 r. Najlepsze wydanie jego dzieł jest z roku 1779 (Lukka, tomów 15).

Frundsberg (Jerzy von), pan na Midelheim, generał w służbie cesarskiej, urodził się w Mindelheim 1475 r. Talenta jego wojskowe rozwinęły się nadewszystko w wojnie, którą Maxymilijan I prowadził z Szwajcarami. Od 1504 r. za najdzielniejszego rycerza poczytywany w wojskach cesarskich, objął ich naczelne dowództwo we Włoszech w 1512 r. W bitwie pod Pawiją (1525 roku) znakomite oddawał usługi Karolowi V, i niejednokrotnie sprowadzał mu zrekrutowane przez siebie w Niemczech posiłki. W r. 1526 zastawiwszy swe dobra, własnym kosztem wystawił 12,000 żołnierza i wzmocnił nim siły, którémi konetabl Bourbon wziął się do oblężenia Rzymu, ku czemu też dopomagał własnemi zdolnościami wojennemi. Stare rękopiśmienne kroniki wspominają, że Frundsberg tak wielką obdarzony był siłą, iż środkowym palcem najmocniejszego odpychał z przed siebie człowieka, a rozhukanego konia, choćby ten wziął nawet na kieł, jedném pociągnięciem lejców osadzał na miejscu; na barkach swych najcięższe przenosił działa. Gdy przy oblężeniu Ferrary zbuntowali mu się żołnierze, z powodu nie otrzymania zaległego żołdu i gdy żadną miarą nie mógł ich przyprowadzić

do posłuszeństwa, z rozpaczy tknięty apoplexyją, przeniesiony został do pobliskiego zamku: „Patrz gdzie to jestem, rzekł wówczas do swego powiernika Schwalinger; oto owoce wojny! Trzy rzeczy powinny powstrzymać każdego od wojowania: zniszczenie i ucisk biednych ludzi, którzy wiele cierpią; nieporządne życie żołnierzy; i niewdzięczność panujących, którzy otoczeni zawsze zdrajcami, nigdy nie wynagradzają prawdziwych zasług.” W roku 1521 na sejmie w Worms, gdy Luter usprawiedliwiał się przed Karolem V, spokojne i pewne wejrzenie oskarżonego tak zachwyciło Frundsberga, że wsparłszy przyjacielsko rękę na jego ramieniu, powiedział. „Księżyno, mój chłopcze, tak wielką grasz partyję, jaka się nigdy ani mnie ani innym wodzom nie zdarzyła, choć krwawe staczaliśmy boje. Jeżeli masz słuszność, jeżeli pewnym jesteś praw swoich, to prowadź swą rzecz dalej w imię Boże i nie miej obawy; Bóg cię nie opuści.” Umarł w Mindelheim 1528 r. Dobra jego do tego stopnia były obciążone długami, a to skutkiem iż własnym kosztem wystawiał wojska, że zaledwie wystarczyły na zaspokojenie wierzycieli.

Fry (Elżbieta), kwakierka, urodzona 1780 r., córka Jana Gurney z Cartham-Hall, w hrabstwie Norfolk, w Anglii, za młodu otworzyła bezpłatną szkółkę dla dzieci wiejskich. Potém wyszedłszy za mąż, za mieszczanina londyńskiego Józefa Fry, oddała się wraz z mężem na usługi cierpiącej lub nieszczęśliwej ludzkości, z zupełném zaparciem się i bezwarunkowém poświęceniem. Otworzyli więc szkółkę dla dzieci więźniów z Newgate i dla młodych żebraków i tułaczy; następnie przy pomocy dobroczynnych osób, powiększyli swój bezpłatny zakład salą ochrony i pracy. Wszystkie dni jej żywota pełne są zasług, cnoty, poświęcenia, dobrych uczynków. Umarła 1845 r. w Ramsgate. W r. 1847 wydano w Londynie: *Mémoirs of the life of Elisabeth Fry.*

Fryburg (*Freiburg*), dziewiąty kanton szwajcarski, ma 27 mil □ powierzchni i graniczy z kantonami Waadt i Bern i z jeziorem Nefszatelskiém. W r. 1856 ludność wynosiła 109,891 dusz, z których wyznania katolickiego 93,753, reformowanego przeszło 16,000. Pod względem językowym dzieli się ta ludność na 80,857 mieszkańców mówiących po francuzku, a 29,034 mówiących po niemiecku. W ogóle gmin francuzkich jest 239, niemieckih 46. Język francuzki jest urzędowym; przecież wszystkie prawa i wyroki ogłaszają się w obu językach. Grunt jest lesisty i górzysty; wyższe góry stanowią dalszy ciąg Alp Berneńskich, nie dochodzą jednak granicy śnieżnej. W kantonie tym położone są jeziora: Czarne i Seedorf, oraz większa część jeziora Murten; rzeki najważniejsze są: Saane, Broye i Chandon. Mieszkańcy trudnią się głównie wyrobem nabiałów, między innemi sławnych serów Gruyères, oraz uprawą zboża, wina, owoców, tytoniu i warzyw. Góry obfitują w piaskowce, marmury wapienne i węgle kamienne. — Stolica kantonu, miasto **Fryburg** (*Freiburg*), założone w 1179 r. przez księcia Bertholda Zähringen nad skalistemi brzegami rzeki Saany, w 1841 roku, po ciągłych wojnach z Berneńczykami, weszło w skład konfederacyi helweckiej. Z postępem czasu rozwinęła się i tutaj oligarchija zamożnych rodzin mieszczańskich, przeciw której pod koniec XVIII wieku powstało niezadowolenie, pomiędzy ludnością zwłaszcza francuzką; w dniu 2 Marca 1798 r. zajęte przez Francuzów, weszło do rzeczypospolitej helweckiej i zostało jednym z sześciu *Vorortów*. Podczas restauracyi powróciła i tu arystokracyja, choć z łagodniejszemi nieco formami; w r. 1830 lud stanowczo przeparł równość

przed prawem, a w Styczniu 1831 r. nową nadał sobie ustawę. Wszakże i teraz jeszcze stronnictwo klerykalno-arystokratyczne utrzymało przewagę, a w 1847 r. kanton fryburgski jednym był z głównych uczestników Sonderbundu, co jednak ustało wraz z zajęciem kantonu przez wojska związkowe (16 Listopada 1847). W następstwie tego ułożono nową konstytucyję liberalną (1848), przeciw której kilkakrotne usiłowania klerykalne, nawet zbrojne ich powstania (d. 22 Marca 1851 r.) pozostały bez skutku. Cały kanton dzieli się na 7 okręgów; deficyt dochodów wynosi do 700,000 franków. Miasto Fryburg ma 10,720 mieszkańców; wznosi się tarasowato nad skałami. Górna część zamieszkałą jest przez Francuzów, dolna przez Niemców. Dla uniknienia ciągłego chodzenia pod górę, zbudowano tu w 1834 r. ciekawy most drutowy, wznoszący się o 157 stóp nad rzeką Saaną, a mający 818 stóp długości. Z kościołów odznacza się piękna katedra ś. Mikołaja, z ogromnemi organami i z wieżą na 365 stóp wysoką.

Fryburg *(Freiburg)* w Bryzgawii, niegdyś stolica Bryzgawii, dziś obwodu Wyższego Renu w wielkiém księstwie badeńskiém, rezydencyja arcybiskupa, z uniwersytetem, leży o 2 mile od Renu nad rzeczkę Freisam, niedaleko góry Rosskopf u stóp Czarnego Lasu, w okolicy pięknej i żyznej; liczy 18,600 mieszkańców, trudniących się głównie przemysłem. Arcydziełem architektury gotyckiej jest katedra, z wieżą na 356 stóp wysoką, roboty ażurowej, zbudowana w 1152 roku, wspaniale przyozdobiona, z mnóstwem grobowców. Uniwersytet katolicki w Fryburgu założony został w r. 1457 przez arcyksięcia austryjackiego Alberta; biblijoteka uniwersytecka liczy przeszło 100,000 tomów. Oprócz tego jest tu jeszcze gimnazyjum i liceum. Pod wiedzą arcybiskupa fryburgskiego zostają biskupstwa: Moguuckie, Fulda, Rottenburg i Limburg. W d. 24 Kwietnia 1848 r. wojska związkowe niemieckie stoczyły tu bitwę z powstańcami; w dniu 7 Lipca 1849 r. zajęli miasto Fryburg Prusacy, po poprzedniém usunięciu się z niego regencyi badeńskiej i resztek powstańców.

Fryc, tak nazywają flisy swego nowego towarzysza, który pierwszy raz idzie na flisówkę. Takiemu wyprawiali frycówkę; nad Nogatem bity był szablą, pod Toruniem musiał babę wystruganą z drzewa całować, jak opisuje Klonowicz; później babę taką przy każdej komorze wodnej i w każdém mieście, gdzie na spoczynek stawali, mieli przygotowane do obrzędu frycówki, w którym oblewano niedoświadczonego flisaka wodą i bito dopóki się nie wykupił, na uczęstowanie hojnie towarzyszów swoich. Oryle, spławiający drzewo, z każdym nowo zaciągającym się do tej wodnej służby, odbywają frycówkę w następujący sposób. Sprowadziwszy go pod bronią (sękalcami), zatykają drążek z chorągiewką czerwoną, przy której najstarszy oryl stosowną ma przemowę, przykazując posłuszeństwo, wierność, spokojność i trzeźwość. Poczém nowicyjusz siada na pieńku, brodę smarują mu madą i golą ptakiem, to jest rodzajem kołka dębowego. Następnie inny oryl siada obok fryca i nakryty wspólnie płachtą, słucha niby spowiedzi i jeszcze rady udziela; dalej okadzają go klęczącego rozżarzonêm próchnem; w końcu przechodzi przez niską ku temu przygotowaną bramę, przy czém postronkiem odbiera kilka uderzeń z wyrzeczeniem: „Pamiętaj żeś był frycowany.” Myśliwi dawni, skorzy byli do wyprawiania frycówek młodym strzelcom. Za spudłowanie, prochem roztartym w wodzie lub wódce, twarz mu całą obmazywano i tak przez cały czas łowów chodzić musiał; komu fuzyja skałkowa nie spaliła, brał sforami. Jeżeli kto pierwszy raz ubił grubą zwierzy-

nę, przy odgłosie trąbek i okrzykach grona myśliwych, takową przynoszono pod nogi szczęśliwego strzelca i zaprawiano go do myślistwa, krwią zwierza obmazując. Kary myśliwskie na fryców były: kładziono go na dzika, jelenia, łosia lub sarnę i dawano mu trzy płazy kordelasem, wołając po trzykroć ho! ho! ho! Obecni doświadczeni łowcy, przez ten czas prawą ręką dobywali do połowy kordelasy z pochew. Panów karano lekko stęplem lub trzonkiem od kordelasa, aby szlachetnemu prawu łowieckiemu stało się zadosyć. Frycom zgłodniałym stawiano wilcze pieczenie dobrze przyprawione, a gdy spożyli ją z apetytem, trąbkami myśliwskiemi, trzaskaniem pejczów i okrzykiem zwiastowano, jakiego rodzaju, był przysmak podany. Wyraz ten w ogóle oznacza teraz, w jakimkolwiek bądź względzie, niedoświadczonego człowieka. *K. Wł. W.*

Frycz Modrzewski, ob. *Modrzewski*.

Fryczaj (Tomasz), Morawianin, urodzony 1759 r. Jako ksiądz wydawał po czesku dzieła religijne, tłómaczył ich kilka z niemieckiego, wydał też dziełko: *Orthografia aneb prawidla prawopisemnosti morawsko-slowanske rece*, Berno, 1820 r.; zaś r. 1788 wydał w Ołomuńcu: *Pisne duchowni* (według niemieckiego kancyjonału). *E.*

Fryczek (Krystyjan), Morawiak, literat czeski, urodził się w Lgocce 1788 r., uczył się teologii w Pradze, r. 1813 wyświęcony na kapłana. Należał do współpracy w piśmie zbiorowém *Hyllos*, Praga, 1820; nadto wydał: *Pisne a propowĕdi na celé meni krest, katolickeho nabożenstwe* (dla młodzi szkolnej), Praga, 1834. *E.*

Fryczyński (Michał), nauki kończył w liceum krzemienieckiém i tamże był nauczycielem gospodarstwa wiejskiego, a później dyrektorem instytutu agronomicznego, przy byłym uniwersytecie wileńskim w Zameczku pod Wilnem; drukiem ogłosił: *Wykład skrócony dzieła P. Cruá: Gospodarstwo rolnicze* (*Dziennik wileński*, 1821, I, 325—341). Wiele jego artykułów o gospodarstwie znajduje się w kalendarzach wileńskich.

Fryderyk (święty), opat, we wsi Hallum, we Fryzyi, w XII wieku z ubogich, ale szlachetnego stanu rodziców urodzony, dzieckiem będąc pasł owce. W pierwszych zaraz już latach znaczne się w nim nabożeństwo okazywało: bo albo pacierz odmawiał z rozmyślaniem, albo sobie kościoły budował i ołtarzyki stawiał. Gdy matka jego frasowała się o nakład na oddanie go do szkoły, trafunkiem, albo raczej z Boskiej opatrzności, znalazła w pysku gadziny czołgającej się po ziemi, pierścień kosztowny, który, gdy w Niedzielę mieszkańcom wsi onej ukazywała, a żaden się nie przyznawał do niego, mocną wiarą tak trzymała, że jej go Pan Bóg dać raczył na wychowanie syna. Fryderyk ukończywszy nauki teologiczne i przyjąwszy święcenia kapłańskie, był wzorowym plebanem w Hallum. Po śmierci matki wstąpił do zakonu reguły św. Augustyna. Założył trzy klasztory: Mariengarten, niedaleko Hallum, tudzież blisko Groningi i w Doskingen, dokąd przyjmował najwięcej ubogich. Umarł roku 1175. Kościół, dla wysokich cnót Fryderyka, policzył go w poczet świętych i obchodzi jego pamiątkę dnia 5 Marca. *L. R.*

Fryderyk I Rudobrody (*Barbarossa*), drugi z rzymsko-niemieckich cesarzów i jeden z najdzielniejszych panujących w Niemczech, należał do rodziny Hohenstaufen, urodził się r. 1121, był synem księcia Szwabii Fryderyka Jednookiego, odziedziczył po ojcu godność książęcą r. 1147, a po śmierci cesarza Konrada III otrzymał r. 1152 koronę cesarską. W zamiarze odzyskania dla cesarstwa rzymskiego utraconej po śmierci Karola W.

władzy świeckiej, by takową postawić na przeciw przemożnego wszechwładztwa papiezkiego, postanowił najprzód ujarzmić Włochy, żeby w nich ugruntować dla siebie i swojego rodu absolutne królestwo, o którém w Niemczech, wśród nader nieprzyjaznych temu ówczesnych stosunków, ani mógł marzyć. Załatwiwszy więc co prędzej sprawy niemieckie i pogodziwszy Waldemara i Swenona, zwaśnionych synów króla duńskiego Kanuta, przez oddanie ostatniemu korony duńskiej w lennictwo, a nadto zjednawszy sobie Henryka Lwa, jawném uznaniem praw jego do księstwa bawarskiego roszczonych, r. 1154 odesłał niebawem do Włoch legatów papiezkich, zbytnie mu się mięszających do wyborów biskupów niemieckich, a uzbroiwszy silną armiję, sam wkrótce za nimi pociągnął. Za Alpami miasta lombardzkie dawno już się były wyłamały z pod władzy państwa, a ciemiężąc jedno drugie, osłabiały się wzajem i przyszły do przekonania, że poddanie się jedynowładztwu cesarskiemu znośniejszém dla nich będzie, niż rozpasana i zgubna wolność wyradzająca się w swawolę; z usposobienia tego zręcznie umiał Fryderyk korzystać i widział, że miasta te łatwiej mu będzie upokorzyć, niż butne i krnąbrne wassalstwa niemieckie. Kiedy jeszcze gromadził wojska w Konstancyi, miasto Lodi przez posłów zaniosło doń skargę o ucisk nad nim Medyjolanu, stronę papieża trzymającego. List cesarski, żądający wynagrodzenia zrządzonej krzywdy, dumni Medyjololańczycy podarli. W r. 1154 zatém Fryderyk przeszedł Alpy, złożył walny sejm w Roncaglia, na którym posłowie medyjolańscy kornie wymierzonej na nich poddali się karze, zdobył Asti i Tortonę, ktorą dla postrachu obrócił w perzynę, włożył sobie na głowę koronę lombardzką w Pawii, a w Rzymie otrzymał cesarską przez papieża w r. 1155. Po powrocie do Niemiec wojował r. 1157 z królem polskim Bolesławem i Czechy do godności królestwa podniósł; wszakże już w r. 1158 zmuszony był powtórnie wybrać się do Włoch, gdzie miasta lombardzkie, mianowicie Medyjolan, przeciwko niemu powstały. I tym razem urządził najprzód sprawy Niemiec, a głównie ułagodził niechętnego z powodu utraty Bawaryi Henryka Jasomirgotta, nadaniem mu w wieczyste dziedzictwo Marchii austryjackiej, którą wyniósł do godności udzielnego księstwa. Poczém wyruszył z nowozaciężném wojskiem do Włoch, gdzie kroki nieprzyjacielskie wzięciem Brescii rozpoczął, poczém obległszy, zmusił głodem Medyjolan do poddania się, powrócenia wolnosci miastom Como i Lodi, złożenia przysięgi wierności cesarzowi, i zatwierdzenia przezeń konsulów (zarządzców), jakich sobie miasto wybierało. Po tém zwycięztwie zwołał cesarz na nowo sejm walny do Roncaglia, dokąd przybył każdy z większych lenników włoskich i z każdego miasta po dwóch posłów. Tu otoczony posłami kraju, kazał czterem słynnym prawnikom z uniwersytetu bonońskiego zbadać prawa cesarskie, wassalów i miast, a opierając się na zasadach świeżo zaprowadzonego prawa Justyniańskiego, ustanowić pobór ceł i dochodów na rzecz skarbu cesarskiego, zawiadowstwo miast przez namiestników (*podestá*), wybieralnych przez cesarza, i zaprzestanie niezgód i swarów domowych. Twardym tym postanowieniom niewszystkie miasta chciały się poddać, ale zmuszono je do tego bronią, jak Crema, które po długiém oblężeniu r. 1160 wzięte, doznało losu Tortony, lub też zachowano do dalszej zemsty, jak Medyjolan, który dzielny cesarzowi stawił opór. Tymczasem zmarł papież Adryjan IV. Z kardynałów, w rozdwojeniu będących, obrali jedni papieżem Alexandra III, drudzy Wiktora IV. Cesarz roztrzygnięcie

sprawy prawdziwego papieża poruczył zwołanemu na ten cel soborowi, przed którym stawił się sam tylko Wiktor, i ten też papieżem obwołany i przez cesarza zatwierdzony został. Zmuszony do ucieczki z Rzymu i Włoch Alexander, udał się do Francyi, zkąd w r. 1163 rzucił klątwę na Wiktora i cesarza. Wśród tych zamieszek uzbroił Fryderyk trzecią, 100,000 ludzi liczącą armiję i na jej czele przeszedłszy roku 1161 Alpy, natychmiast przystąpił do oblężenia Medyjolanu. Po dwuletnim prawie oporze, miasto to ogłodzone kapitulowało r. 1161. Cesarz pastwiąc się nad niém, do szczętu je kazał zburzyć, a darowawszy mieszkańcom życie, rozpędził ich na cztery strony kraju, dozwalając jednak pobudować im się na innych miejscach. Po takiém zwycięztwie zdawało się Frydrykowi, że stanął u celu swoich życzeń. Wróciwszy zatém do Niemiec, przeznaczył srogiego arcybiskupa Reinolda na namiestnika Włoch, i poddał pod jego władzę rządzców, którzy samowolnie kraj uciskając i obdzierając, ciężkie nań nakładali podatki i wszelkie jego wysésali zasoby. A nadto, po śmierci Wiktora IV, nie uwzględniając praw przeciwnika jego Alexandra, nowy zarządził wybór i Paschalisa III na stolicę apostolską wyniósł. Wkrótce jednak przygniecione miasta włoskie poburzyły się na nowo i zawarły r. 1167 między sobą sojusz (tak vany lombardzki), w celu wywalczenia swoich praw orężem; poczęły one odbudowywać Medyjolan, wciągnęły Lodi do związku, przywołały Alexandra III, na cześć jego r. 1168 miasto Alessandryję założyły, i połączyły się z cesarzem greckim. W skutek tego Fryderyk po raz czwarty udał się z wojskiem do Włoch, a obalając przed sobą wszystko, co mu stało na zawadzie, opanował Rzym i wygnanego zeń Paschalisa znów na tronie papiezkim osadził; ale straszna zaraza morowa tak dotkliwą w jego wojsku zrządziła klęskę, że cesarz zmuszonym się widział do jak najśpieszniejszego powrotu do Niemiec, dokąd wreszcie przybył nie bez przeszkód, pogoni i rozlicznych trudów. Zaledwo pojednał tu księcia Henryka Lwa z jego nieprzyjaciołmi, gdy już i do piątej z Włochami przysposobił się wojny i na nie uderzył w roku 1174. Ale opuszczony, mimo gorących próśb, przez wspomnionego Henryka Lwa, doznał stanowczej klęski pod Lignano (29 Maja 1179) od Lombardczyków, skutkiem której uznać musiał ważność ich sojuszu, władztwo papieża Alexandra III, i zobowiązać się do sześcioletniego z nimi zawieszenia broni. Wróciwszy do Niemiec, zawezwał zaraz przed sąd państwa Henryka Lwa, na którego słusznie zwalił winę całą ostatniego niepowodzenia, i gdy ten po trzykrotném wezwaniu nie stawił się, ogłosił go bannitą. Dla spełnienia wyroku tego wyruszył przeciwko niemu w pole, zmusił go r. 1180 do poddania się i przeprośby, a odebrawszy mu wszystkie posiadłości prócz Brunświku i Lüneburga i na trzy lata na wygnanie do Anglii skazawszy, zniszczył w samym zarodzie groźne Gwelfów współzawodnictwo w Niemczech. Bawaryja, dziedzictwo Henryka, przeszła odtąd, z wyjątkiem Styryi i Tyrolu, w posiadanie wiernego cesarzowi palatyna Ottona z Wittelsbach, gdy Saxonija pierwej jeszcze dostała się Bernardowi z Askanii. Około tego też czasu wyniósł Fryderyk miasto Ratyzbonę do rzędu miast państwa (*freie Reichstadt*), jak to już poprzednio z Lubeką i Hamburgiem był uczynił, a z czego później wywiązała się Hanza. We Włoszech nastała cisza. Po śmierci Alexandra III w r. 1181, cesarz i z następcą jego Urbanem II w dobrém żył porozumieniu, a zawarłszy r. 1183 w Konstancyi nowy traktat pojednawczy z miastami lombardzkiemi, mocą którego pozostawił ich na

stopie obierania sobie własnych rządzców i wypowiadania wojny lub zawierania pokoju, uzyskał za to od nich hołdownicze uznanie swego zwierzchnictwa i pewne drobne na swą rzecz podatki. W jesieni r. 1184 po raz szósty udał się Fryderyk do Włoch, tym razem już bez wojska i nieprzyjaznych zamysłów, z planem jedynie ukoronowania syna swego Henryka przez papieża i połączenia go związkiem małżeńskim z Konstancyją, jedynaczką i dziedziczką normandzkiego króla Apulii i Sycylii, Roberta. Miasta lombardzkie świetnie go przyjmowały, nie uzyskał jednak spodziewanej koronacyi od nieufnego i związkowi temu stawiającego zawady papieża. Mimo to, małżeństwo przyszło r. 1186 wśród świetnych uczt i ceremonii do skutku, a Fryderyk za jego pomocą ziścił dawno powzięte zamiary ustalenia swej dynastyi we Włoszech. Tymczasem smutna nadeszła do Europy wieść o upadku Jerozolimy, wziętej znów przez niewiernych, po krwawej bitwie pod Tiberias w r. 1187. W tej niedoli, idąc za duchem czasu i wezwaniem papieża, Fryderyk po zapowiedzeniu i zaleceniu ogólnéj w całém państwie zgody, wymogłszy nadto na Gwelfie Henryku powtórne na lat trzy do Anglii wygnanie, ogłosił powszechną wojnę krzyżową. Złożywszy więc rządy państwa w ręce swego syna Henryka, posłał Saladynowi wyzwanie do walki, uzbroił 100,000 żołnierza i pociągnął r. 1189 przez Grecyję do Azyi Mniejszej, wraz z synem swym Fryderykiem, księciem szwabskim, Ludwikiem, landgrafem turyngskim i wielu innymi książętami. Już był uniknął zdradzieckich knowań i sideł tamującego mu pochód cesarza greckiego, Izaaka Angela, już w dwóch walnych bitwach, pod Filomelium (14 Maja 1190) i pod Ikonium rozbił do szczętu nacierających nań Seldżuków, gdy przeprawiając się konno przez rzekę Kalykadnus, pod Seleucyją w Tyryi, utonął w niej 10 Czerwca r. 1190, poczém krzyżowcy rozpierzchli się, a część ich tylko poprowadził syn zmarłego, Fryderyk Szwabski (urodzony 1166, założyciel zakonu teutońskiego) do Tyru, gdzie zwłoki ojca pochował. Wkrótce potém (r. 1191) sam także zmarł w Akkon, rażony powietrzem morowém. Fryderyk Rudobrody był to monarcha szlachetny, waleczny i szczodry, zarówno w pomyślności jak i przeciwności nieugięty, lubo przymioty te przyćmiewała nieukrócona duma i zbytnia żądza panowania. Był średniego wzrostu i dobrze zbudowany; włosy miał jasne, a brodę rudą, wiele wiadomości i zadziwiającą pamięć. Cenił uczonych, mianowicie historyków. Krewnemu swemu, biskupowi Ottonowi von Freisingen, poruczył opisanie własnych dziejów, a zamiłowania jego w budownictwie dowodzą po dziś dzień istniejące zwaliska Gelnhausen w Wetterau. Pierwowzorem dla niego był zawsze Karol Wielki. Podobnie jak tamten, żywił on wciąż szumną nadzieję podźwignienia cesarstwa do dawnej wielkości, którą też w ciągu panowania swego urzeczywistnić pragnął; niemniej przeto był gorliwym krzewicielem i podporą kościoła i duchowieństwa. Żaden z cesarzy nie żył tak długo w pamięci i ustach ludu, który dotąd jeszcze starego cesarza śpiącym sobie wyobraża w głębiach podziemnych Kyffhäuseru, zkąd wzbudziwszy się przyjdzie kiedyś dzielić rozkosze narodu, gdy złota gwiazda pomyślności zaświeci znów nad Niemcami. Porównaj, Voigt: *Geschichte des Lombardenbundes und seines Kampfs mit Kaiser Friedrich I* (Królewiec, 1818).

Fryderyk II, zwany Hohenstaufe, cesarz rzymsko-niemiecki, urodził się r. 1194 w Jesi, w Marchii ankońskiej (we Włoszech), był synem cesarza Henryka VI i Konstancyi, córki Roberta króla Sycylii, z tej i z tamtej

strony Faro, a wnukiem Fryderyka Rudobrodego. Aż do objęcia rządów niższych Włoch i Sycylii w r. 1209 zostawał on pod opieką papieża Innocentego III, a nadanie lenności Neapolu i Sycylii, wraz z koronacyją czteroletniego syna, okupiła Konstancyja, jedynie ustąpieniem na rzecz papieża najważniejszych swych praw kościelnych. Stronnictwa możnych pod wpływem głowy Kościoła działające, rządziły i rozdwoiły kraj, któremu brakło wojska i pieniędzy, by orężem poprzeć swe sprawy i godność. Koronę królewsko-niemiecką, przyrzeczoną mu już w trzecim roku życia przez książąt niemieckich, zagarnął po śmierci ojca brat tegoż Filip, książe szwabski, i o posiadanie jej ośmioletnią jeszcze prowadził wojnę z przeciwnikiem swym Ottonem IV, dopóki nie padł ugodzony morderczém żelazem Ottona z Wittelsbachu r. 1208. Gdy uznany wówczas powszechnie cesarz Otto IV groźnym się być zdawał papieżowi, Innocenty powołał sam Fryderyka na tron niemiecki. Mimo przeszkód stawianych mu przez stronnictwo Gwelfów, ukazał on się r. 1212 w Niemczech i z otwartemi przez partyję hohenstaufowską przyjęty rękami, zyskał przewagę nad Ottonem, którego siły wyczerpała już wojna z Francyją. Przyjąwszy na siebie obowiązek zwołania nowej wojny krzyżowej, Fryderyk zjechał na koronacyję do Akwizgranu r. 1215; Otto zaś wyparty zmarł r. 1218 w dziedzicznych swych krajach staro-saskich. Posiadanie dwóch koron, niemieckiej i sycylijskiej, dawało cesarzowi sposobność i niepłonną nadzieję wykonania powziętego już przez Fryderyka I zamiaru opanowania całych Włoch, starcia na miazgę Lombardyi i pochylenia nieco karku duchownemu monarsze powszechnemu, by władzę jego na naczelnego tylko biskupa chrześcijaństwa ograniczyć. Nie spuszczając tego celu z oczu, kazał roku 1220 syna swego Henryka ukoronować na króla rzymskiego i sycylijskiego, a mianowawszy swym wielkorządzcą w Niemczech arcybiskupa kolońskiego Engelberta I, opuścił ten kraj, by po piętnastu dopiero latach doń powrócić. Nie troszcząc się o odmowę wydania mu żelaznej korony przez Medyjolańczyków, pośpieszył do Rzymu, gdzie zagniewanego o powyższą koronacyję Honoryjusza III udobruchał i do włożenia mu nawet na głowę cesarskiej korony r. 1220 skłonił, poczém udał się zaraz do swych krajów dziedzicznych, by zakłócony przywrócić w nich porządek. Potężnym do tego środkiem i bodźcem, zdawało mu się wygotowanie i zaprowadzenie nowej powszechnej księgi praw, układ której powierzył kanclerzowi swemu Piotrowi de Vineis. Założył także r. 1224 uniwersytet w Neapolu. By Lombardczyków nakłonić do uznania swego zwierzchnictwa, zwołał sejm walny do Kremony. Medyjolańczycy wszakże tyle co i wprzódy dbając o jego rozkazy, nietylko nie stawili się na ów sejm, ale owszem odnowili r. 1226 dawny sojusz lombardzki, wciągnąwszy przeszło 15 miast do ścisłego z nimi związku, obsadzili wojskiem przejścia Adygi by przeszkodzić połączeniu się Niemców z cesarzem, który za to nie omieszkał ogłosić ich jako nieposłusznych, bannitami państwa. Uzbrajając się właśnie na poskromienie wichrzycieli, surowe od papieża Honoryjusza otrzymał napomnienie o zwlekanie zapowiedzianej wojny krzyżowej, które następca jego Grzegorz IX wznowił i groźbą klątwy kościelnej obostrzył. Temi względami party, zgromadził cesarz wojsko krzyżowców, zaślubił, wedle rad mistrza zakonu teutońskiego Hermana z Salza, Jolantę, córkę tytularnego króla Jerozolimy Jana z Brienne, po których tytuł ten odziedziczył, i wsiadł na okręt w Brindis i r. 1122, w towarzystwie Ludwika, land-

grafa Turyngii i mnóstwa rycerzy. Epidemiczną jednak dotknięty chorobą, zanim jeszcze dosiadł okrętu, zmuszony był, gdy choroba się wzmagała i landgraf Ludwik stał się jej ofiarą, do powrotu po trzech dniach żeglugi i zawinięcia do portu Otranto, poczém większa część pielgrzymów rozproszyła się po świecie. Mimo to nieubłagany żadnemi prośbami papież, nie dał się odwieść od rzucenia na cesarza klątwy, którą interdyktem poprzeć zagroził, jeśli Fryderyk natychmiast nie przedsięweźmie nowej wyprawy. Tak ściśniętemu Fryderykowi nie pozostawało nic innego, jak powtórne i to najrychlejsze wybranie się na wojnę krzyżową w r. 1228; krok ten nie ułagodził przecież papieża, który przeciwko niemu podburzył jeszcze patryjarchę Jerozolimy i trzy zakony rycerskie. Wszelako udało się cesarzowi z wojskiem i wiernie go wspierającymi rycerzami zakonu teutońskiego, dotrzéć do Joppe i sułtana Kamela zmusić do dziesięcioletniego zawieszenia broni, skutkiem którego oddał on cesarzowi Jerozolimę, miasta święte i kraj między Joppe, Betlejem, Jerozolimą, Nazaret i Akko położony, wraz z Tyrem i Sydonem. Na Jerozolimę jednak, gdzie sobie sam Fryderyk włożył (17 Maja 1229) koronę na głowę, gdy żaden z tamecznych księży mszy nawet, w obec klątwą obrzuconego cesarza, nie byłby się poważył odprawić, padł interdykt papiezki, a cesarz o mało zdradzony i wydany przez Templaryjuszów nie został sułtanowi, który wspaniałomyślnie przesłał mu ich list i o knowaniach tych go zawiadomił. Dopełniwszy przyjętego, a raczej narzuconego mu ślubu, Fryderyk pośpieszył do niższych Włoch, które papież zawojować i spustoszyć dozwolił Janowi z Brienne, wyparł wroga z krajów swych dziedzicznych i uzyskał wreszcie od papieża cofnięcie klątwy w r. 1230. Lombardzkie tylko miasta, a szczególniej Medyjolan, Wenecyja i Brescia, ani słyszeć chciały o pokoju, a nawet synowi jego Henrykowi przecięły drogę do Rawenny na sejm. Zbroił się więc cesarz do walki r. 1234, gdy w tém doszła go wieść o odpadnięciu odeń poduszczonego przez papieża własnego jego syna Henryka, któremu rządy Niemiec powierzył, a który zawarł z Lombardczykami związek i wszelkie prawa zatwierdził. Zwróciwszy się nagle do Niemiec, zdybał opuszczonego przez swych stronników Henryka, który udając się w pokorę, otrzymał łaskę i przebaczenie ojcowskie; gdy jednak zaślepiony w powtórne wdał się spiski i bunty, odsądzony został r. 1235 od tronu na sejmie w Moguncyi, i na całe życie zamknięty z żoną i dzieckiem w warowni San-Felice, w Apulii. W miejsce Henryka kazał Fryderyk obrać królem rzymskim drugiego swego syna Konrada, a zarazem świetnie i uroczyście obchodził trzecie swe zaślubiny z Izabellą, księżniczką angielską. Poczém uruchomił r. 1236 przeciw Lombardczykom znaczną siłę zbrojną, która wzmocniona pomocniczemi wojskami Ezelina i miast górno-włoskich z Gibellinami trzymających, odniosła świetne zwycięztwo pod Cortenuova nad rz. Oglio (26 i 27 Listopada 1237) i spowodowała poddanie się miast lombardzkich z wyjątkiem Medyjolanu, Bononii, Piacenzy i Brescii. I te także skłoniły się do uznania zwierzchniej cesarza władzy i złożenia summ jakichby żądano, jeśliby im zapewniono zupełną amnestyję; ale cesarz żądał bezwarunkowego poddania się, a upór jego, ścieśniając jeszcze węzły tych miast do rozpaczy przywiedzionych, naraził go na długoletnią wojnę oblężniczą. Z tego obrotu rzeczy, tyle dla cesarza niepomyślnego, umiał zazdrośném okiem na jego powodzenie spoglądający papież korzystać, a pragnąc pokrzyżować jego plany, obrażony nadto wyniesieniem syna cesarskiego Enzio, na króla Sardynii, wydartej świeżo Sa-

racenom, którą już za własność Kościoła poczytywał, rzucił powtórnie klątwę na cesarza, w samą Niedzielę Palmową r. 1239. Ale cesarz walki z Lombardczykami nie przerwał, na skargi, utyskiwania i groźby papiezkie równemiż odpowiadał skargami i groźbami, a wkroczywszy do posiadłości papieża, zdobył r. 1241 Rawennę i aż pod Rzym się podsunął, zaczepić go jednak, jak się zdaje, nie śmiał. Nie dziwota, że papież i cesarz zagrzęźnięci w walkę o zwierzchnictwo nad Włochami, mało zważali na straszliwe niebezpieczeństwo, zwieszone jak chmura nad całą chrześcijańską Europą, z pojawieniem się od wschodu hord azyjatyckich Mongołów, którzy odniosłszy roku 1241 zwycięztwo pod Wahlstatt, porażeni następnie na głowę zostali przez wojska zebrane nad Dunajem, z któremi połączyły się pułki Enzia i różnych władzców, co jednak nie byłoby dzicz tę wstrzymało od dalszych na Niemcy napadów, gdyby nie kłótnie wewnętrzne o dziedzictwo tronu, naglące ich do powrotu do swych azyjatyckich siedzib. Fryderyk nie przestawał naciskać papieża; biskupów wezwanych na sobór i płynących do Rzymu na genueńskich okrętach, pochwycić kazał Enziemu i uwięzić; po zejściu Grzegorza IX, a za nim i Celestyna IV, i po 18-sto miesięcznej zwłoce, wpłynął na obranie papieżem Innocentego IV. Ten, zrazu przyjaciel cesarza, stał się jego najzaciętszym wrogiem, gdy chodziło o wyjednanie Kościołowi zwycięztwa i ugruntowanie jego władzy na silnych podstawach. Zatwierdził więc klątwę rzuconą przez Grzegorza, umknął do Lyonu i zwołał tamże synod ekumeiczny, który złożył z tronu cesarza, a wszystkich pozbawiwszy go koron, zawezwał książąt niemieckich do obioru nowego cesarza. Ni własna Fryderyka obrona, ni wymowa kanclerza jego Tadeusza z Suessa, przekonywająco zbijającego rzucane nań potwarze, nie zdołały ułagodzić papieża i synodu. Z poduszczenia więc Innocentego, duchowni elektorowie niemieccy obrali roku 1246 królem na jego miejsce Henryka Raspe, landgrafa Turyngii, któremu papież znaczne udzielił subsydyja. Fryderyk, broniąc sam wraz z Enziem granic Lombardyi i Sycylii, wysłał syna Konrada z wojskiem naprzeciw Henrykowi Raspemu, który doznawszy r. 1247 klęski pod Ulm, wkrótce potém umarł, poczém stronnictwo papiezkie wybrało królem Wilhelma, hrabiego Hollandyi, lecz i ten utrzymać się nie zdołał. Odtąd jednak szczęście zaczęło powoli opuszczać cesarza. Wznowione usiłowanie przejednania papieża, rozbiło się o niezłomną tegoż uporczywość; Parmezanom oblężonym przez cesarza, okrutnie i obelżywie traktowanym, udało się w nagłej wycieczce rozbić i rozproszyć wojsko oblężnicze; Bonończycy porazili Enzia i w niewoli go trzymali; kanclerz wreszcie cesarza, Piotr de Vincis, chciał go otruć. Zaledwie też błysnęła nowa dla Gibellinów w górnych Włoszech pomyślność, aliści cesarza zaskoczyła r. 1250 śmierć w Fiorentino, na rękach naturalnego jego syna Manfreda. Wstąpił po nim na tron syn jego Konrad IV. Fryderyk, którego skronie zdobiło siedm koron (cesarsko-rzymska, królewsko-niemiecka, żelazna lombardzka, burgundzka, sycylijska, sardyńska i jerozolimska), był śmiały, wyniosły, mężny, tolerant dla innomyślących i hojny, i łączył właściwe te domowi jego przymioty z niezwykłemi wiadomościami i zamiłowaniem sztuk i nauk. Prócz języków podległych mu ludów, znał dobrze grecki, łaciński, francuzki i arabski, był biegły w ćwiczeniach rycerskich, bawił się włoską poezyją miłosną i gruntownie posiadał nauki przyrodzone. To namiętny, szybki i popędliwy, to znów łagodny i dobroczynny, lubiący świat i świetność, był z charakteru raczej

Włochem niż Niemcem. Krajom też włoskim (jak mówią Niemcy) oddał swą duszę, swe myśli i życzenia, pragnąc tu założyć dla siebie ognisko władzy cesarskiej, którą prawami i dobrym zarządem chciał podeprzeć. Niemcy, gdzie cała organizacyja arystokratyczno-społeczna niezłomną stawiała mu zaporę do zbudowania nieograniczonego wszechwładztwa królewskiego, o tyle tylko miały dlań wartości, o ile służyły za środek do opanowania Włoch. Chętnie zatém poświęcił część własnej a ważnej prerogatywy koronnej, nadając r. 1220 duchownym, a r. 1232 świeckim książętom ustawy i prawa, mocą których władza ich stawała się prawie niezależną, by przez tę powolność okupić sobie chętną ich pomoc ku zwalczeniu Włoch; prawa te bowiem stały się następnie kamieniem węgielnym ustawy, zaprowadzającej w miejsce jedności dawnego królestwa, rzeszę państw i państewek skonfederowanych, pod nominalném tylko zwierzchnictwem wybieralnego cesarza. Nieszczęściem zamiary Fryderyka rozbijały się i po drugiej stronie Alp o puklerz wszechwladzy duchownej, która wówczas w pełni swej siły moralnej, ani chciała, ani mogła ustąpić. Ob. Funck'a: *Geschichte Kaiser Friedrichs II* (Züllichau, 1792); Raupach'a: *Die Hohenstaufen* (8 tomów, Hamburg, 1837). Osoba jego była nadto przedmiotem dwóch tragedyi: Heydena i Immermana.

Fryderyk III Piękny, król niemiecki od r. 1314 i przeciwnik Ludwika IV bawarskiego, urodził się r. 1286 i był synem niemieckiego króla Albrechta I; objął rządy księstwa austryjackiego po śmierci starszego brata Rudolfa Łagodnego, zmarłego r. 1307 i po śmierci ojca zamordowanego r. 1308. Wychowany na dworze wiedeńskim, razem z krewnym swym Ludwikiem bawarskim, połączył się z nim węzłem przyjaźni, którego długo nic rozerwać nie było w stanie. Gdy jednak stany kraju poruczyły Fryderykowi opiekę nad małoletnimi książętami dolno-bawarskimi, nie zaś Ludwikowi bawarskiemu, przyjaciele poswarzyli się i pobili o to, a Ludwik zadał Fryderykowi klęskę pod Gamelsdorf r. 1313. Myśl Fryderyka uzyskania korony cesarskiej, spełzła z wyborem na tron Henryka VII, Luxemburgczyka; obudziła się jednak na nowo z nagłą smiercią cesarza w r. 1313. Pogodził się więc z Ludwikiem i wyrzekł opieki nad książętami, co mu serce przyjaciela na nowo zjednało. Mimo takiego pojednania i przyrzeczenia Ludwika, że o koronę ubiegać się z nim nie będzie, ten ostatni, widząc u wielu książąt skłonność ku obraniu go królem, zapomniał o daném słowie, pociągnął licznym hufcem stronników do Frankfurtu, gdzie rzeczywiście wybranym został, nie puszczając Fryderyka napróżno Frankfurt oblegającego do miasta. Uprzedził go także z koronacyją w Akwizgranie, tak że Fryderykowi nie pozostawało nic innego, jak założenie protestacyi przeciw koronacyi i ukoronowanie się samemu na beczce w polu pod Bonn postawionej. Poczém dobyto znów z obu stron miecze z pochew, a wojna domowa z mordem i pożogą złączona, zaczęła Niemcy pustoszyć. Po wielu potyczkach, z różném prowadzonych szczęściem, szala zwycięztwa przeważać się zaczęła na stronę Fryderyka, dzięki nieustraszonej odwadze i przytomności umysłu brata jego Leopolda, a Ludwik ściśnięty, już miał się wyrzec korony. Wszakże ośmielony porażką, jakiej doznał Leopold od Szwajcarów pod Morgarten (1315 roku), podniósł głowę i wsparty przez swych stronników, rozpoczął na nowo walkę. Wojska obudwu współzawodników starły się pod Mühldorf w puszczy Ampfingskiej r. 1322; niecierpliwy Fryderyk nie czekając na nadcho-

dzące pod wodzą Leopolda posiłki, rzucił się na nieprzyjaciela i zupełnej doznał klęski, a nadto sam wraz z 1,300 szlachty austryjackiej i salcburgskiej dostał się do niewoli. Trzy lata więził go Ludwik na zamku Trausnitz pod Nabburgiem, w dolinie rzeki Pfreimt, i ani łzy małżonki jego Elżbiety arragońskiej, ani śmiałe usiłowanie Leopolda wyrwania go z więzienia, nie zdołały zmiękczyć Ludwika. Gdy ten jednak spostrzegł, że przyjaźnią z domem rakuskim utrzymywaną, umocnić jedynie zdoła koronę cesarską na swej skroni, wypuścił r. 1325 Fryderyka na wolność, wymogłszy na nim wprzódy uznanie siebie za cesarza, skłonienie swej partyi do tegoż samego kroku i wydanie zabranych niegdyś dokumentów wyborczych, a jeśli mu to będzie niepodobném do spełnienia, oddanie się w powtórną niewolę. Gdy zamiary Fryderyka rozbiły się o silny opór Leopolda, który podburzony przez cesarza, nie chciał przystać na dopełnienie położonych przez nieprzyjaciela warunków, wrócił Fryderyk wierny danemu słowu (lubo papież do rozwiązania go był skłonnym) dobrowolnie do Munichu, do opuszczonego przezeń więzienia. Wzruszony tém Ludwik, przyjął go do siebie i po dawnej przyjaźni dzielił z nim mieszkanie, stół i łoże; co większa, oddał mu zarząd Bawaryi, wówczas gdy pociągnąć był zmuszony na pomoc synowi Ludwikowi r. 1327 do Brandeburgii, by poprzeć swemi siłami prowadzoną wojnę z Polską, a nadto zawarł z nim formalne przymierze, mocą którego dzielili się oba rządami państwa. Że jednak sprzeciwili się temu postanowieniu książęta państwa, więc inny zrobiono układ, by Ludwik wziął Włochy i koronę rzymską, Fryderyk zaś, jako król rzymski, objął rządy Niemiec. I ów drugi układ nie wszedł w życie, bo Fryderyk pozbawiony dzielnej pomocy brata Leopolda przez śmierć tegoż, wolał usunąć się od spraw państwa do Guttensteina i tam żywot swój wśród rozmyślania, modlitwy i praktyk religijnych zakończyć. Zmarł r. 1330 i pochowany w fundowanym przez siebie klasztorze w Manerbach. Po zniesieniu tegoż w roku 1783, zwłoki jego przeniesiono do katedry ś. Szczepana w Wiedniu.

Fryderyk IV, król niemiecki od r. 1440—93, jako cesarz zaś *Fryderyk III*, jako arcyksiąże austryjacki *Fryderyk V*, syn księcia Ernesta Żelaznego i księżniczki mazowieckiej Cymburgi, urodził się r. 1415 w Innsbrucku i odbywszy młodo pobożną pielgrzymkę do Ziemi świętej, objął r. 1435 wspólnie z niespokojnym swym bratem Albrechtem Marnotrawcą rządy swych dzierżaw (Styryi, Karyntyi i Krainy), które mało co więcej nad 16,000 grzywien przynosiły dochodu i został opiekunem krewnych swych: Zygmunta na Tyrolu i Władysława Pogrobowca na Niższej Austryi, Węgrzech i Czechach. Po śmierci cesarza Albrechta II, r. 1439 jednomyślnie obrany cesarzem, dopiero po 11-sto tygodniowym namyśle przyjął koronę państwa i r. 1442 w Akwizgranie ukoronowanym został. Zaraz na początku swego panowania popadł w wojnę z bratem Albrechtem, rządzącym w bliższej Austryi, który z krajów przez siebie zajmowanych ustąpił dopiero po uzyskaniu znacznej summy pieniężnej. Poczém Węgrzy pod wodzą Jana Hunyada Korwina wtargnęli r. 1445 do Austryi, dopominając się o wydanie im Władysława, obranego królem węgierskim, oblegli Wienerisch-Neustadt, a pustosząc powtórnie kraj i otoczywszy bez oporu Wiedeń pod Ulrychem Eyzingerem, wymogli wreszcie w r. 1452 zwrot trzymanego w niewoli króla. Żadnej także nie przedsięwziął Fryderyk wyprawy przeciw Medyjolanowi, gdzie po wygaśnięciu linii męzkiej Visconti'ch, przywłaszczył sobie r. 1447 rządy Sforza. By zaś wydarte domowi austryjackiemu kraje koronne ode-

brać, wmięszał się do wewnętrznych niezgód kantonów szwajcarskich, a czując swą niemoc i opuszczenie od książąt, sprowadził na nich obce wojska z Francyi (ob. *Armagnac)* pod wodzą delfina, które porażone r. **1444** przez Szwajcarów pod St. Jakob nad rzeką Birs, obróciły swój oręż w części przeciwko Niemcom i samejże Austryi, a niedołężny Fryderyk roku **1449** zatwierdzić jeszcze musiał zabory szwajcarskie. W czasie dziedzictwa palatynatu r. **1449** poróżnił się z Fryderykiem Zwycięzkim, bratem zmarłego Ludwika; ten zażądał dla siebie elektorstwa w miejsce siostrzeńca swego Filipa, i gdy cesarz Fryderyk sprzeciwił się temu żądaniu, przeciągnął elektor na swą stronę Moguncyję, Trewir i kilku książąt niemieckich, by słabego monarchę odsądzić od korony i takową oddać Czechowi Jerzemu Podjebradzkiemu. Nieśmiały w przedsięwzięciach i bojaźliwie uległy stolicy apostolskiej, spowodował, miasto rozszerzenia swobód kościoła niemieckiego przez sobór bazylejski, uwikłanie go w większe jeszcze pęta papiezkie. Bo gdy książęta państwa upomnieli się o korzystniejsze dla nich klauzule dawniejszych soborów i zarazem silnie się oparli postanowieniu papieża, odsądzenia od władzy dwóch duchownych państwa elektorów, umiał za pomocą przez chytrego kanclerza swego Eneasza Sylwijusza, który następnie został papieżem pod imieniem Piusa II i był pośrednikiem między papieżem i książętami, radę tychże tak rozdzielić, że się pojedyńczo w tak zwanym konkordacie książęcym poddali pod władzę papieża Eugenijusza i wreszcie w wiedeńskim konkordacie z r. **1448**, który z początku zawarł sam tylko cesarz z papieżem, a do którego następnie przystąpili znów pojedyńczo książęta, zobowiązali unieważnić wszelkie postanowienia soboru w Bazylei, tyczące się ograniczenia władzy (a raczej nadużyć) papieża. Korzystając z przychylności papiezkiej, pociągnął Fryderyk r. **1452** do Włoch, by w Rzymie dać się ukoronować na cesarza (z niemieckich cesarzów dopełnił on tam ostatni tej ceremonii). O ile przez ową koronacyję uzyskał on pozornej przewagi i świetności dla swego domu w tytule (**1453**) i przywileju arcyksięstwa, o tyle stracił na rzetelnych korzyściach, które mógł osiągnąć przez śmierć bezpotomną Władysława r. **1457**. Wprawdzie śmierć ta przyniosła mu Niższą Austryję, gdy Wyższa przeszła pod rządy Albrechta, a część Karyntyi pod Zygmunta tyrolskiego, ale za to wyśliznęły mu się Węgry, które otrzymał Maciej Korwin i Czechy, które otrzymał Jerzy Podjebradzki. Zaledwie przecierpiał tę stratę, gdy brat jego Albrecht podburzył r. **1462** przeciwko niemu Wiedeńczyków. Dopiero śmierć Albrechta przyniosła mu upragnioną spokojność i dziedzictwo wyższej Austryi. Bez żadnego prawie oporu dozwolił on Turkom dotrzeć r. **1456** aż do Węgier, r. **1469** do Krainy, a r. **1475** do Salcburga; na sejmie też zwołanym r. **1471** w Ratyzbonie z tego powodu, lubo najmocniej przez wrogów zagrożony, najmniejszej nie okazał chętki obrony. W Niemczech samych za jego zwierzchnictwa rozkrzewiło się na nowo jak niegdyś prawo pięści *(Faustrecht)*. Dzięki przewrotnej i bezrozumnej jego polityce, przez którą chciał z sobą rozdwoić królów: czeskiego i węgierskiego, obadwaj porozumiawszy się, obrócili swój oręż przeciwko niemu, a Maciej tak dalece go przyparł, że byłby wszystkie swe postradał posiadłości, gdyby nie dzielność syna jego Maxymilijana, który Węgrów odegnać zdołał. Karola Śmiałego podszedł także, starając się o rękę jego córki Maryi dla swego syna Maxymilijana, zapewnieniem wyrobienia dla Burgundyi korony królewskiej, na negocyjacyjach w Trewirze r. **1473** odbytych, które nie dokończywszy zerwał i odjechał, przez co wplą-

tał się w wojnę z Karolem, którą tylko przez poświęcenie swych wspólników zemście jego zakończył. Dopiero gdy Maxymilijan, który wreszcie po śmierci Karola pozyskał rękę Maryi wraz z bogatemi Niderlandami r. 1477, popadł w wojnę z własnymi poddanymi, którzy go nawet uwięzili w r. 1488, zdecydował się Fryderyk pośpieszyć mu na pomoc i wyswobodzić go. Za to i po Macieja śmierci nie udało mu się zyskać korony węgierskiej r. 1490, którą Węgrzy oddali polskiemu królewiczowi Władysławowi. Czynność jego sejmowa ograniczała się na kilku małoznaczących rozporządzeniach, dotyczących ogólnego pokoju w kraju, ulepszenia monety, ograniczenia tajemnych sądów (*Femgericht*), które poważyły się powołać go raz przed swój trybunał, pobierania pewnych danin i ustanowienia kameralnego sądu państwa, który wszakże za Maxymilijana (roku 1495) przyszedł do skutku. Syna tego ukoronował on już r. 1486 na króla rzymskiego, r. 1490 powierzył mu rządy państwa, a sam przeniósł się do Linz, gdzie zmarł r. 1493. Oprócz kilku cnót prywatnych, był on dla Niemców władzcą nader ograniczonych zdolności umysłowych, lubiący spokój i życie bezczynne, uciekający się do długich, nużących, nierzadko podstępnych negocyjacyj, zamiast dobycia miecza, bawiący się w alchemiję, astrologiję i botanikę, zamiast powściągnienia nadużyć pięściowych w kraju i nadania mocy i przewagi kościołowi niemieckiemu. Lubo słabym i niedołężnym dla Niemców, był on skutkiem właśnie tej słabości, dla Słowian i Węgrów sprawiedliwym. Nie pożądając bowiem cudzego, nie miał sposobności wysésać go, niemczyć, a w końcu do Niemiec wcielać, w imię niby dobra ogólnego i cywilizacyi, a w istocie dla dobra jak najbardziej szczegółowego, obok przenarodowienia i zepsucia. Mimo to nie spuszczał Fryderyk z oka prywatnej korzyści domu rakuskiego i od niego to począwszy, cesarstwo stało się jakoby dziedzictwem tego domu. Porównaj: Chmel, *Geschichte Kaiser Friedrichs IV* (2 tomy, Hamburg, 1840—43).

Fryderyk I Zwycięzki (*der Siegreiche*), a od nieprzyjaciół *złym Frycem* przezwany, elektor Palatynatu Renu (Pfalzu), urodził się r. 1425 i był drugim synem Ludwika III Brodatego; odziedziczywszy po ojcu r. 1439 cząstkę Palatynatu, odstąpił ją starszemu bratu elektorowi Ludwikowi IV, który ją do elektoratu przyłączył. Po śmierci Ludwika IV (roku 1449) został Fryderyk regentem elektorstwa i opiekunem synowca swego, jednorocznego Filipa. Śmierć ta ośmieliła sąsiadów, to jest elektora Moguncyi i hrabiów Lützelstein do sporów zagranicznych i najazdów na Palatynat, tém bardziej, że słabe rządy cesarza Fryderyka III ani uhamować mogły ducha rycerskiej samowoli, jaki szczególniej w nadreńskich grasował okolicach. Widząc Fryderyk I, że tylko istotna władza zasłonić kraj zdoła od targnięć się nieprzyjaciół na jego całość, wymógł na zebranych na ten cel stanach dla siebie tytuł elektora i rządy dożywotnie, z warunkiem bezżeństwa i adoptowania synowca na następcę. Papież Mikołaj V, elektorowie i wielu książąt uznało tę nową jego godność r. 1461; sam tylko cesarz Fryderyk III zatwierdzić jej nie chciał i nawet miasta palatyńskie przeciwko niemu podburzył. Ale Fryderyk I zdobywszy Amberg i inne miasta, mieczem je przywiódł do posłuszeństwa, hrabiów Lützelstein powyganiał i hrabstwo ich do elektoratu wcielił, księcia z Veldenz upokorzył i z Badenem i Moguncyją się pogodził. Tymczasem Moguncyja obrała sobie na arcybiskupa Ditrycha z Isenburga, na którego papież Pius II

nałożył podwójną opłatę annatów i palliów i obowiązek poddawania obrad elektorów pod decyzyję papiezką. Gdy się Ditrych zadaniom tém sprzeciwił, papież go odsunął, a na jego miejsce mianował Adolfa nassauskiego. Ditrych szukał i znalazł pomoc u elektora Fryderyka i u księcia Ludwika bawarskiego; cesarz zaś chcąc się przypodchlebić papieżowi, wysłał przeciwko nim wojsko pod dowództwem elektora brandeburgskiego Albrechta Achillesa, z którém połączyli swe siły: hr. Ulrych wirtembergski, margrabia Karol badeński i Jerzy biskup z Metz. Wojna ta, palatyńską zwana (*Pfälzerkrieg*), dała im z początku niejakie osiągnąć korzyści, dopiero pod Seckenheim r. **1462** pobił ich Fryderyk I na głowę i biskupa z Metz razem z Ulrychem i Karolem zabrał do niewoli, z której wypuścił ich po złożeniu ciężkiego okupu i pod warunkiem przejednania cesarza i papieża; Ditrycha zaś osadził napowrót na Moguncyi. Z cesarzem, ciągle mu przeciwnym, nie przyszedł nigdy do zgody. Wierny swemu słowu, nie ożenił się wedle stanu; morganatycznie tylko posiadał rękę mieszczanki augsburgskiej, Klary Dettin, którą szlachectwem obdarzył i z której pozostawił dwóch synów podrzutków, dzisiejszych książąt i hrabiów Löwenstein. Rządząc silnie, energicznie i sprawiedliwie, zmarł r. **1476**. Po nim objął rządy Palatynatu synowiec jego Filip, Szlachetnym zwany. Porównaj: Krämer, *Geschichte des Kurfürsten Friedrich I von der Pfalz* (**2** tomy, Frankfurt, **1765**).

Fryderyk V, elektor Palatynatu (Pfalzu), król czeski, urodził się roku **1596** w Amberg i był synem elektora Pfalzu Fryderyka IV i Ludwiki Julijanny, córki słynnego Wilhelma ks. Oranii. Po śmierci ojca, r. **1610** objął rządy elektorskie pod opieką Jana IV, hr. palatyna Dwóch Mostów. Staranne też odebrał wychowanie, już to w domu, już u wuja, księcia Bouillon w Sedan, gdzie dokładnie obeznał się z historyją, językami i literaturą łacińską i francuzką. Młodo, bo już w r. **1613** zaślubił Elżbietę, córkę króla angielskiego Jakóba I; r. **1615** sam przystąpił do rządów. Stojąc na czele związku protestanckich książąt (jako wyznania reformowanego będący), coraz bardziej zwracał na siebie ich uwagę. Gdy Czesi obranego cesarzem (**28** Sierpnia **1619** roku w Frankfurcie) Ferdynanda II za pozbawionego korony czeskiej ogłosili (**19** Sierpnia), korona ta jednomyślnie niemal ofiarowaną została Fryderykowi, który ją też za namową żony i ufny w siłę związkowych i teścia przyjął i w dniu **2** Listopada ukoronowany został. Wszakże po jednym tu roku panowania, nieszczęśliwa dla Czech bitwa pod Białą Górą, wydarła mu tę koronę dnia **8** Listopada **1620** r. Zwyciężony, umknął przez Szląsk i Brandeburgiję do Hollandyi; nie zdołał jednak umknąć przed żarcikami i szyderstwami, które go nie oszczędzały i z powodu krótkiego jego panowania, królem zimowym mianowały. W r. **1621** ogłoszony został bannitą państwa, a kraje jego zajęły wojska hiszpańskie i księcia Maxymilijana bawarskiego; elektorstwo zaś postradał r. **1623**. Zmarł r. **1632** w Moguncyi.

Fryderyk I (Wilhelm Karol), król wirtembergski, urodził się roku **1754** w Treptow w Pomeranii, z ojca księcia Fryderyka Eugenijusza wirtembergskiego i matki Zofii Doroty, córki margrabiego Brandenburg-Schwedt. Wychowany na sposób francuzki, gdy przez lat **4** kształcił się w Lausannie, wszedł do służby Fryderyka Wielkiego i w czasie wojny o sukcessyję bawarską dosłużył się stopnia generał-majora. Po powrocie z Włoch, dokąd towarzyszył siostrze swej, wraz z jej małżonkiem wielkim księciem rossyj-

skim Pawłem, mianowany został generał-lejtnantem i gubernatorem Finlandyi rossyjskiej. Ale wkrótce usunął się od czynności r. 1787 do Monrepos pod Lausanną, potém do Bodenheim pod Moguncyją. W roku 1780 zaślubił Augustę, księżniczkę Brunswik-Wolfenbüttel (zmarłą r. 1787), która mu powiła synów: następcę Wilhelma I i Pawła (zmarł 1852 w Paryżu) i córkę Katarzynę późniejszą księżnę Montfort. W Wersalu był świadkiem pierwszych rozpraw zgromadzenia narodowego, po czém wyjechał zaraz w Lutym 1790 r. do Ludwigsburga. Gdy ojciec jego r. 1795 po zejściu bezpotomném dwóch braci objął rządy kraju, Fryderyk jako następca pokusił się stawić roku 1796 czoło Francuzom, ale wnet przez nich rozbity, cofnął się do Anspach, a później do Wiednia i Londynu, gdzie się r. 1797 ożenił z księżniczką angielską Charlottą. Objąwszy w końcu r. 1797, po śmierci ojca, rządy księstwa wirtembergskiego, zyskał przez stosunki swe z Wiedniem i Petersburgiem nietylko godność elektorską, ale i wynagrodzenie za utracone części kraju na lewym brzegu Renu. Polityka jego miała jedynie na celu utrzymanie i powiększenie ile możności swego państwa. Przez oddanie się zatém Napoleonowi i przystąpienie do ligi reńskiej, otrzymał tytuł królewski (1 Stycznia 1805) i niepodległe królestwo, 368 mil □ rozległości i $1\frac{1}{2}$ milijona ludności mające. By bez przeszkody mógł działać na sprawy zewnętrzne swego państwa, zniósł r. 1806, ustawę, którą przy objęciu rządów księstwa był zaprzysiągł. W uczuciu własnej siły chciał się mierzyć z monarchami Europy i na jednej z nimi postawić się stopie. I dla tego otoczył tron swój całą świetnością i wystawnością majestatu, zaciągnął liczne wojsko, na którego utrzymanie zasoby małego kraju nie wystarczyły, i rzucał się gwałtownie do urzeczywistnienia różnych siły jego przechodzących planów, zwłaszcza od śmierci powiernika swego hrabiego Zeppelin (w r. 1801). Rzutniejszy, czynniejszy i dumniejszy od otaczających go osób, złożonych mianowicie z cudzoziemców (wyższych od niego duchem, wytrwałością i praktyką), chciał nakształt Napoleona i Fryderyka Wielkiego rządzić samowładnie i kierować państwem i ludem jak maszyną. Wychowanemu kosmopolitycznie z francuzka, nigdy na myśl nie przyszła moralna i obyczajowa strona ludu, którym rządził, ani granice, których przestąpić mu nie należało, ani wątpliwość, czy też wola jego nie sprzeciwia się prawu. Wtrącanie się jednak rządu francuzkiego do spraw wewnętrznych jego kraju, ile mógł śmiało i z powodzeniem odpierał. Po bitwie pod Lipskiem dopiero zbliżył się do sprzymierzonych. Minister, którego do nich wyprawił, miał mu jeszcze kawałek kraju wyjednać, na wynagrodzenie za jego odstępstwo Napoleona i wpadł w niełaskę, gdy mu w skutek traktatu w Fulda 6 Listopada 1813 r. zawartego, wyrobił tylko spokojne i niepodległe posiadanie państwa w granicach w jakich istniało. Z tego też względu wahał się długo, nim przystąpił do podpisania aktu Rzeszy niemieckiej dnia 1 Września 1815 roku, który niepodległości jego narzucał pewne wędzidło i obowiązki, od których starał się w Wiedniu uchylić, lubo nadaremnie. Wymyśloną przez siebie ustawę chciał narodowi swemu narzucić, niby rozkaz jaki; lecz z wielkiém zadziwieniem przyzwyczajonego do ślepego posłuszeństwa monarchy, takowa jednomyślnie przez izby odrzuconą została. Pracując nad projektem do nowej ustawy, zmarł 30 Października 1816 r.

Fryderyk z ukąszonem licem *(mit der Gebissenen Wange)*, zwany także *Wesołym*, margrabia Miśnii i landgraf Turyngii, urodził się r. 1256 z ojca Albrechta Niegrzecznego, landgrafa Turyngii i Małgorzaty, córki ce-

sarza Fryderyka II. Matka jego zmuszona do ucieczki, miała ugryźć go w lica z wielkiej boleści przy pożegnaniu. Wychował się wraz z bratem Dizmanem na dworze stryja swego Dytrycha Mądrego, margrabi Miśnii i Łużyc. Zawikławszy się w wojnę z własnym ojcem, który go od dziedzictwa Turyngii chciał odsunąć, popadł w jego ręce i osadzony został na zamku Wartburg, zkąd go kilku wiernych rycerzy po roku niewoli wyswobodziło przemocą. Okoliczność ta przeszkodziła mu udać się do Włoch, by tam wbrew zabiegom Karola Anjou pozyskać tron Neapolu i Sycylii, do którego rościć mógł prawo jako potomek Hohenstaufów. Otrzymawszy wraz z bratem Miśnije po śmierci Dytrycha Mądrego (1282) i syna jego Fryderyka Jąkały (r. 1291), wplątał się znów w wojnę z ojcem, którego tym razem bracia w niewolę wzięli, z której wypuścili go dopiero za wstawieniem się cesarza Rudolfa. Gdy mściwy ojciec sprzedał Turyngiję Adolfowi nassauskiemu, bracia zmuszeni byli walczyć przeciwko temu ostatniemu, a gdy poległ, przeciwko synowi jego Albertowi I, nad którego wojskami roku 1307 świetne pod Lucka odnieśli zwycięztwo. Po zamordowaniu Albrechta (roku 1308) poddały się Fryderykowi miasta, które tamten zawojował, mianowicie Eisenach; po zamordowaniu zaś brata (ku końcowi 1307 r.) spadły nań posiadane przez tegoż części, przez co stał się panem margrabstwa Miśnii i Łużyc i landgrafem Turyngii. Przyłączył także do swoich dzierżaw miasta *(Reichs-Städte)*: Altenburg, Chemnitz i Zwickau, i w r. 1309 ogłosił powszechny w nich pokój i zgodę, do których zachowania szlachta i obywatele pod przysięgą zobowiązać się musieli. W czasie wojny z margrabią brandeburgskim Ottonem, wzięty w niewolę, okupił swą wolność 32,000 grzywnami srebra i odstąpieniem Niższych Łużyc. Wróciwszy do kraju, zapadł r. 1322 w chorobę umysłową i zmarł w Eisenach r. 1324. Po nim nastąpił syn jego *Fryderyk Poważny* (urodz. 1309, zmarł 1349); po tym ostatnim zaś jego synowie: *Fryderyk Surowy* (ur. 1331, zm. 1380); *Baltazar* (ur. 1336, zm. 1406) i *Wilhelm* (ur. 1343, zmar. 1407); po nich zaś *Fryderyk Kłótliwy*.

Fryderyk I Kłótliwy czyli *Wojowniczy (der Streitbare)*, pierwszy książe i elektor saski z rodziny Wettin, urodzony r. 1369 w Altenburgu, był najstarszym z trzech synów landgrafa i margrabiego Fryderyka II Surowego i Katarzyny z hrabiów Hennebergu, która mu w posagu wniosła Koburg z przyległościami. Ojciec jego, jako najstarszy z trzech synów Fryderyka Poważnego, objął r. 1349 w swojém i ich imieniu (za wspólną zgodą) ogólne rządy państwa, mimo nominalnego rozdziału tegoż r. 1379 na trzy części, to jest na Osterland dla Fryderyka, Turyngiję dla Baltazara, a Miśniję dla Wilhelma. Zaledwie jednak pierwszy zmarł roku 1381, pozostawiwszy znów trzech nieletnich synów: *Fryderyka*, *Wilhelma* i *Jerzego*, aliści dwaj jego bracia r. 1382 w Chemnitz formalny zarządzili podział kraju, wedle którego do części Osterlandu dorzucono jeszcze Marchiję landsbergską, kraj Pleissnerland, cząstkę Voigtlandu, parę miast turyngskich i macierzysty Koburg. Mając lat cztery, Fryderyk I zaręczony został z Anną, córką cesarza Karola IV, co w następstwie, gdy król Wacław inaczej ręką narzeczonej rozporządził, w wielorakie wplątało ich między sobą zatargi, dopóki Wacław nie zbył poszkodowanego znaczną summą pieniężną. Już w r. 1388, jako sprzymierzeniec burgrafa norymbergskiego, umiał Fryderyk w wojnach miejskich okazać swe wojownicze i kłótliwe usposobienie; ostrogi rycerskie były nagrodą za odbytą r. 1391 z Krzyżakami wyprawę

na Litwinów. Z nienawistnym mu i odsadzonym królem Wacławem ciągłe toczył wojny. W r. 1402 ożenił się z Katarzyną brunświcką, z którą zamieszkał w Altenburgu. Bezustanne też wszczynał spory: to z domem Dohna (1402), to z hrabiami Schwartzburg (1412), a mianowicie z powodu spuścizny stryja Wilhelma, zmarłego bezdzietnie 1407 r., który w ten sposób załagodzono r. 1410, że mu odstąpiono północną część Misnii, Fryderykowi turyngskiemu część południową i voigtlandzką, burgrabiego norymbergskiego zaś zaspokojono summą pieniężną (r. 1415). Najświetniejszą rządów jego chwilę stanowi bezwątpienia założenie uniwersytetu w Lipsku r. 1409. Niezmordowana czynność, jaką rozwinął od roku 1420 przeciwko zagrażającym krajom jego hussytom, tak dalece mu zjednała opuszczonego przez swych związkowych cesarza Zygmunta, że go r. 1423 obdarzył wakującém elektorstwem i księstwem saskiém. Fryderyk jednak nie miał czasu używać w spokoju nowych tych nabytków, bo cesarz za ten dar zwalił na niego cały ciężar wojen hussyckich. Gdy mu zatém obiecana pomoc innych książąt państwa nie dopisała, utracił r. 1425 w bitwie pod Brüx większą część swoich wojsk, a w r. 1426 większą jeszcze z 20,000 ludźmi poniósł klęskę pod Aussig, gdzie padł kwiat rycerstwa saskiego, zawezwany do walki przez gorliwą elektorowę Katarzynę. I w następnym też roku Miśnijczycy nie zdołali dotrzymać placu przed natarczywością fanatyzmu hussyckiego, a zmartwienie temi niepowodzeniami spowodowane, wtrąciło Fryderyka do grobu r. 1428. Pochowano go w kaplicy książęcej tumu w Meissen. Następił po nim syn jego *Fryderyk Łagodny*. Porównaj: Horn, *Leben Friedrichs des Streitbaren* (Lipsk, 1733).

Fryderyk II Łagodny czyli *Spokojny (der Sanftmüthige)*, elektor i książe saski, najbliższy przodek linii Ernestyńskiej i Albertyńskiej, urodził się r. 1412 i objął lubo młody, r. 1428 po śmierci ojca rządy państwa i krajów, spaść mających na braci jego młodszych: Zygmunta, Henryka i Wilhelma. Ciężką miał książe ten do spełnienia powinność, bo w zamieszkach hussyckich musiał bronić kraju i świeckiej korony, niedosyć jeszcze na jego głowie umocnionéj. Zaledwie pierwsza owa burza hussycka przeminęła, gdy się wywiązała nowa, ze sprzeczek podrastających i niezadowolnionych powstała braci. Zygmunt, związawszy się z burgrafem Miśnii i panem na Plauen, niekontent z wydzielonego mu kraju Pleissnerland, zbuntował się przeciwko bratu, lecz ujęty, osadzonym został r. 1437 w więzieniu; i chociaż oblekłszy sutannę otrzymał roku 1440 biskupstwo würzburgskie, gdy nie poprzestawał knowań i napadów na braci, musiano go na nowo i to na dożywocie zamknąć do więzienia (zmarł 1463). Gdy się zdawało, że uchylono tym sposobem główną podnietę kłótni, aliści spuścizna Fryderyka turyngskiego (zm. r. 1440) nowe między pozostałymi braćmi obudziła swary. Wilhelm bowiem, przy działach dokonanych roku 1445 objąwszy Turyngiję i cząstkę Osterlandu, uważał się za pokrzywdzonego, a radcy jego: Apel, Busso i Vitzthum, utwierdzali go w podejrzeniu i nienawiści ku Henrykowi. Wkrótce też bracia wzięli się do oręża, mimo starań pojednawczych Fryderyka; groźbą dopiero cesarza zastraszyła i koniec położyła tym rozterkom r. 1451, po czém Wilhelm niecnych swych doradców wydalił. Pośrednim domowych owych sprzeczek skutkiem, był znany w dziejach Niemiec wypadek uprowadzenia książąt *(Prinzenraub)*, dopełniony r. 1455 przez Kunz'a von Kaufungen. Zresztą domo-

we pożycie Fryderyka nie było zakłóconém i tworzyło przeciwieństwo z hałaśliwym dworem brata, żyjącego z Katarzyną z Brandensteinu. Z małżonki swej Małgorzaty, siostry cesarza Fryderyka III, pozostawił Fryderyk (zmarły r. 1464) ośmioro dzieci, a między temi dwóch synów: *Ernesta* i *Albrechta*, przodków linii Ernestyńskiej i Albertyńskiej.

Fryderyk III Mądry, elektor i książe saski, urodził się 1463 r. w Torgau, nastąpił r. 1486 po ojcu Erneście i objął sam rządy elektorstwa i księstwa saskiego; wspólnie zaś z bratem Janem Stałym, rządy innych posiadłości linii Ernestyńskiej. Przyjaciel nauk, założył r. 1502 uniwersytet w Wittenbergu, do którego powołał na nauczycieli najświatlejszych wówczas ludzi. Lubo nie wyznawał on publicznie nauki Lutra, pomocą jednak, radą i zręcznością w postępowaniu, nader skutecznie przysłużył się sprawie reformacyi. On to bowiem wziął Lutra w swą bezpośrednią opiekę przeciwko zamachom papiezkim, wyrobił mu r. 1522 wolny glejt do Worms i strzegł go na zamku Wartburgskim. Po trzykroć miał sobie poruczone zawiadowstwo Niemiec; po śmierci Maxymilijana I nie przyjął ofiarowanej mu korony cesarskiej. Nader wiele przykrości i utrapienia narobiła mu ku końcowi życia wojna chłopska. Zmarł r. 1525. Po nim objął rządy kraju *Jan Stały.*

Fryderyk August I, elektor saski, król polski, ob. *August II, król polski.*

Fryderyk August I, król saski, książe warszawski, ob. *Fryderyk August*, książe warszawski *(poniżej).*

Fryderyk August II, król saski, urodzony 1797 r., jest najstarszym synem księcia Maxymilijana saskiego (ur. 1759, zm. 1838), brata królów Fryderyka Augusta I i Antoniego i Karoliny Maryi Teressy, księżniczki Parmy (zmarłej r. 1804). Wychowanie odbierał wspólnie z braćmi swymi, Klemensem (zmarłym r. 1822) w Pizie i Janem. W czasie wojny austryjacko-francuzkiej r. 1809 udał się na naukę do Lipska i Frankfurtu nad Menem, roku 1813 do Ratyzbony i Pragi. Po krótkim pobycie w Presburgu, pośpieszył r. 1815 w towarzystwie brata Klemensa i generała Watzdorff do kwatery głównej austryjackiej w Dijon, gdzie go uprzejmie przyjął arcyksiąże Ferdynand. Po czém zwiedziwszy Paryż i południowe Niemcy, wrócił do Drezna, gdzie ukończył swe studyja naukowe, prawnicze i wojskowe pod generałem Watzdorff, majorem Cerrini i radcą dworu Stübel. W r. 1818 mianowany został generał-majorem, a w r. 1830 głównodowodzącym armiją; od r. 1819 zasiadał także w radzie tajnej. W r. 1824 i 25 zwiedził Niderlandy i Paryż, gdzie u rodziny księcia Orleańskiego przebywał, a r. 1828 Włochy. W podróżach tych nie przepomniał o nauce i sztuce i wielce wzbogacił swój zbiór rycin. Po stryju Fryderyku Auguscie I odziedziczył zamiłowanie do botaniki, czego dowodem wydana przez Heidlera: *Flora Marienbadensis oder Pflanzen und Gebirgsarten gesammelt und beschrieben von dem Prinzen Friedrich Mitregenten von Sachsen und von J. W. von Goethe* (Praga, 1837). W czasie wybuchu niespokojności w Dreznie, postawiono go na czele ustanowionej kommissyi porządku publicznego, i gdy w dniu 30 Września 1830 r. ojciec jego Maxymilijan zrzekł się swych praw do tronu, król Antoni mianował go współrządzcą *(Mitregent)*; na tém stanowisku umiał się zastosować do wymagań czasu, przy wypracowaniu zmian i dopełnień w ustawie krajowej. Po śmierci stryja wstąpił r. 1836 na tron saski; osobiste wszakże jego przymioty nie zdołały oczywiście urzec, ani odwrócić burzy, jaka się w Marcu r. 1848 zwaliła na całe Niemcy. Obrót,

jaki w sprawach niemieckich wzięła polityka saska, dała nawet radykalizmowi sposobność do czynnego w Dreznie w Maju r. 1849 powstania i walki, którą dopiero użycie siły zbrojnej wojskowej przytłumić mogło (ob. *Saxonija).* Z podróży przedsiębranych przez króla w interesie botaniki, nader ważną była podróż do Istryi, Dalmacyi i Czarnogóry w r. 1838, nadto do Anglii i Belgii w r. 1844, gdzie z oznakami wielkiej czci był przyjmowany. Zaślubił r. 1819 arcyksiężniczkę Karolinę austryjacką (zmarłą bezdzietnie r. 1832) i r. 1833 księżniczkę Maryję bawarską. Umarł r. 1854 w czasie podróży po Tyrolu, w Brennbüchl, gdy poniesiony przez konie wypadł z pojazdu i śmiertelnie był ranny.

Fryderyk Wilhelm, elektor brandenburgski, zwany Wielkim Kurfirsztem *(der Grosse Kurfürst),* urodzony r. 1620 w Berlinie, wychował się w Kistrzynie i na dworze księcia pomorskiego. W r. 1634 uczęszczał na uniwersytet w Leydzie, po czém odbył kilka małych podróży. Roku 1640 przystąpił po śmierci ojca swego Jerzego Wilhelma, do rządów kraju, i zaraz odmienił system postępowania jego, w ciągu toczącej się wówczas trzydziestoletniej wojny, przez odsunięcie ministra Schwarzenberga, w interesie cesarskim przemawiającego, a dla zyskania spokoju od strony szwedzkiej, zawarł w Sztokolmie r. 1641 zawieszenie broni ze Szwedami, którym dozwolił trzymać załogi wojskowe w miastach: Driesen, Landsberg, Krossen, Frankfurt nad Odrą i Gardelegen, za co mu spokojne posiadanie reszty kraju i pełnienie cywilnej juryzdykcyi w rzeczonych miastach zapewniono. Kawaleryję swą odstąpił cesarzowi, który od niej odebrał przysięgę wierności. Zawieszenie broni z księstwem Hessen-Kassel r. 1644 zawarte, oddało mu zajęte przez Hessow miasta w Kliwii i hrabstwie marchii. W r. 1647 zaślubił pobożną księżniczkę Oranii Ludwikę Henrykę, autorkę między innemi i słynnej pieśni: *Jesus meine Zuversicht.* Lubo po zejściu książąt pomorskich, Pomeranija na zasadzie dawniejszych o dziedzictwo układów, miała przejść pod rządy elektora brandeburgskiego, Szwedzi jednak trzymali ją w zajęciu, a elektor musiał nawet w skutek traktatu pokoju westfalskiego, zrzec się bliższej Pomeranii *(Vorpommern)* i cząstki dalszej Pomeranii *(Hinterpommern),* wraz z wyspą Rugiją, za co otrzymał pozostałą resztę Pomeranii, hrabstwo Hohenstein i biskupstwa Halberstadt, Minden i Kamin w świeckie zamienione księstwa, a nadto obiecano mu usekularyzowane arcybiskupstwo magdeburgskie, po śmierci ówczesnego administratora księcia Augusta saskiego. W czasie zawierania pokoju westfalskiego, elektor ujął się za swymi współwyznawcami ewangelicko-reformowanymi i to równie skwapliwie jak za swym interesem politycznym, i wyjednał równe dla wszystkich protestantów prawa. Po zawarciu pokoju, pierwszém jego staraniem było utworzenie stałej siły zbrojnej, by na przyszłość nie pozostawiać kraju bez obrony i nie oddawać go na łup wkraczającego nieprzyjaciela, jak to miało miejsce podczas trzydziestoletniej wojny. Na ten cel starał on się zaludnić opustoszone elektorstwo emigracyjami z Hollandyi, którym dawał przytułek i pomoc, u stanów wyjednał przyznanie stałego poboru akcyzy i dozwolenie wprowadzania bez opłaty tak zwanych koni rycerskich, co w przeciągu 10 lat doprowadziło wojsko jego do 25,000 ludzi, którego organizacyją na sposób szwedzki zajęli się generałowie: Jerzy Derfflinger, książe Schomberg, Otto Sparr i Krysztof Kannenberg. Pierwszy użytek zrobił z niego elektor 1650 r., wystąpiwszy z korzyścią przeciwko księciu palatynowi neuburgskiemu, który w zyskanych na Brandenburgu traktatem r. 1647 krajach:

Julich, Berg i Ravenstein, prześladując protestantów, złamał uroczyste przyrzeczenie tolerancyi religijnej. Wkrótce potém wplątany został roku 1665 w wojnę szwedzką, przeciwko Janowi Kazimierzowi prowadzoną; albowiem król szwedzki Karol Gustaw zmusił elektora do popierania jego sprawy i po zajęciu Wielkopolski, Prus i dalszych krajów Rzeczypospolitej, do przyjęcia z jego już rąk lennictwa ziem pruskich. Po wywalczeniu krwawego zwycięztwa, odniesionego nad wojskiem narodowém, po trzydniowej bitwie stoczonej pod Warszawą (28—30 Lipca 1656), Karol Gustaw w nagrodę danej mu pomocy uwolnił elektora od obowiązków hołdu z ziem pruskich, traktatem w Labiawie zawartym. Gdy jednak w r. 1657 szczęście błyskać znów poczęło Janowi Kazimierzowi, a cesarz nieszczęśliwemu królowi pomoc swą ofiarował, Danija zaś wypowiedziała Szwecyi wojnę, wówczas elektor bez ceremonii opuścił Szweda, i złączył się traktatem 19 Września w Welawie zawartym z królem polskim, który mu za to przyrzekł bezwarunkowe zwierzchnictwo nad Prusami. Nadto, dla tém większego zabezpieczenia się przed zemstą szwedzką za swe odstępstwo, przyczepił się elektor (10 Listopada) do ściślejszego przymierza, jakie przeciw przewadze szwedzkiej zawarły z sobą Polska, Danija i Hollandyja. Śmierć Karola Gustawa ukoiła znacznie obawę tej zemsty, a przy zawarciu traktatu oliwskiego, r. 1660 elektor otrzymał tyle dlań pożądaną, pełną niezawisłość ziem pruskich od Polski. Stany pruskie jednak niezadowolone ze zniesienia stosunku lennego względem Polski, w przekonaniu że ze zmianą formy rządu, gwarancyja ich przywilejów i praw samowolnie naruszoną, a może i zdeptaną zostanie przez nowego władzcę, odmówiły hołdu poddaństwa i przysięgi, a mianowicie miasto Królewiec, któremu przewodniczył pełen dzielności i charakteru burmistrz Hieronim Rhode. Po długich bezowocnych z niemi układach, chwycił się elektor środków przymusowych, to jest zbudował twierdzę Friedrichsburg pod Królewcem, która stany o szczerości jego zamiarów przekonawszy, do złożenia przysięgi hołdowniczej r. 1662 skłoniła. W podobny sposób umiał elektor r. 1666 wymódz i hołd miasta Magdeburga, które przy przejściu arcybiskupstwa do rąk kurfirsztowskich, chciało zachować i bronić swych praw miejskich (*Reichsstädtische Rechte*). Cesarzowi Leopoldowi, wojującemu z Turkami, posłał elektor 2,000 ludzi na pomoc, którą następnie udzielił i królowi Michałowi Korybutowi Wiśniowieckiemu. Grożące dla Niemiec niebezpieczeństwo, z powodu możebnego upadku rzeczypospolitej niderlandzkiej, pociągnęło go do zawarcia przymierza z tém państwem, cesarzem, Daniją, Hessen-Kassel i innymi książętami, w Brunświku r. 1672, przeciwko ambitnym na tej kraj widokom Ludwika XIV. Ale niedołęztwo dowódzców austryjackich i najście Francuzów na Westfaliję, zmusiło elektora (r. 1673) do traktatu w Vossem (wsi pod Louvain), mocą którego Francuzi zobowiązali się opuścić Westfaliję i zapłacić 800,000 liwrów, elektor zaś odstąpił od przymierza z Hollandyją i przyrzekł przeciw Francyi oręża nie dobywać, o ile w interesie ogólnym Niemiec nie będzie jego pomoc żądaną. Ten ostatni jednak przypadek zdarzył się już w roku 1674, gdy Niemcy wystąpiły zbrojno przeciwko Francyi. Hollendrzy i Hiszpanie pod wodzą księcia Oranii, wraz z oddziałem wojsk cesarskich pod wodzą de Souches'a, zajęły stanowisko w Niderlandach naprzeciw księcia Condé; wojska zaś cesarskie i państw niemieckich pod rozkazami Bournonville'a, stanęły nad Wyższym Renem naprzeciw Turenne'a. Gdy w bitwach pod Sinzheim (16 Czerwca) i pod Senef w Brabancyi (11 Sierpnia) wiele przelano krwi bez skutku, woj-

ska niemieckie wzmocnione Brandeburgczykami pod wodzą elektora, a liczące do 60,000 ludzi, przeszły Ren i zajęły Alzacyję, podczas gdy Turenne cofnął się na zimowe leże do Lotaryngii. W końcu jednak r. 1674 Turenne napadł na nie niespodzianie i zmusił do odwrotu za Ren; elektor przezimował wówczas w Frankonii. Tymczasem król szwedzki Karol XI, sprzymierzeniec Francyi, kazał wkroczyć z Pomeranii do marchii feldmarszałkowi swemu Wrangel, który zajął kraj cały i pustoszył go mieczem i ogniem, podczas gdy namiestnik elektora, książę Anhalt, toczył układy o pokój. Zmuszony do powrotu z Frankonii, w pośpiesznych marszach elektor roku 1675 wpadł na Szweda, zdobył Rathenau, dosiągł generała Waldemara Wrangela, dążącego do połączenia się z feldmarszałkiem i pod Fehrbellin stanowczą mu zadał klęskę (18 Czerwca). Gdy cesarz rzucił bannicyję na Szwedów, elektor w połączeniu z Daniją oczyścił z nich Pomeranije i wypędził nadciągających z Inflant Szwedów w liczbie 16,000 ludzi z Prus książęcych. Tymczasem Francuzi odniosłszy korzyści nad Renem, zawarli korzystny dla siebie pokój w Nimwegen. Elektor nie uwzględniony w tym traktacie ani przez cesarza, ani przez Francyję, chciał wraz z Daniją zatrzymać Pomeraniję za cenę swych zwycięztw; ale obojętność zupełna cesarza i groźba Ludwika XIV, który w 30,000 ludzi kazał zająć księstwo Kliwii, zmusiły go do zawarcia traktatu w St. Germain-en-Laye (29 Czerwca 1679), mocą którego oddał Szwedom wszystkie zdobycze, odebrawszy jedynie 300,000 talarów wynagrodzenia i dochody z ceł w dalszej Pomeranii. Niepomny, jak mało miały dla niego samego wagi i ceny traktaty zawierane w Labiawie, Welawie i Vossem, i wierność sprzymierzeńca tam, gdzie chodziło o własny jego interes, miał w gniewie na cesarza zawołać przy podpisaniu traktatu St. Germain: „Z moich kości powstanie mściciel!” dokończył zaś textem z Biblii: „Dobrze jest spuszczać się tylko na Boga, a książętom nie ufać” (Ps. 118). Gdy w następstwie Ludwik XIV przywłaszczył sobie wiele miast i krajów, do państwa niemieckiego należących, a książe Oranii zawarł traktat ze Szwedami, cesarz zaś wezwał kraje niemieckie do wspólnej obrony państwa, elektor nietylko nie uczynił temu zadość, ale owszem chciał związki te rozerwać i kończyć z Francyją na drodze układów, sam z nią zawarłszy pokój na lat 20, gdy tymczasem Francyja szerzyła swe zabory i do 1 Sierpnia 1681 r. zajęła Strassburg i szańce Kehl. Przyjaźń ta z Francyją już się w r. 1685 rozerwała, po zniesieniu edyktu nanteńskiego, gdy prześladowani protestanci massami wychodzili z Francyi, chroniąc się na dwór elektora, gdzie przytułek i opiekę znaleźli, a nadto po zawarciu przymierza Francyi z Hollandyją, celem poparcia jej pretensyi do spuścizny allodyjalnej Palatynatu. Natomiast zbliżył się elektor ku Austryi, by wyzyskać na niej trzy księstwa: lignickie, brzegskie i oławskie, które po wygaśnięciu rodziny Piastów, r. 1675 wraz z księstwem Jaegerndorf zajęła Austryja, a do których elektor rościł pewne pretensyje w skutek dawnych kolligacyi. By sobie zjednać cesarza, udzielił mu pomoc w 8,000 ludzi przeciwko Węgrom, którzy się przyczynili do zdobycia Budy (1686), za co otrzymał kawał Szląska (okręg *Schwiebus*), po zrzeczeniu się wszakże wszelkich do powyższych księstw pretensyi. Umarł elektor na wodną puchlinę r. 1688 w Potsdamie. Fryderyk II słusznie uważał go za twórcę świetności i potęgi Prus; kraje liczące przy jego śmierci 2,046 mil □ rozległości, powiększył on w ciągu swego panowania o 602 mil □; ludność także emigracyjami z Hollandyi i Francyi (zkąd 21,000 reformowanych osiadło w Brandeburgii) wzmacniana, w dwój-

nasób się pomnożyła, a z nią rolnictwo (holendernie), ogrodnictwo, przemysł i rzemiosła. Założył on uniwersytet w Duisburgu i królewską biblijotekę w Berlinie, zreorganizował uniwersyteta w Frankfurcie nad Odrą i Królewcu; urządził niemniej gimnazyja Werderskie i Joachimsthalskie. Rozszerzył miasto Berlin i utworzył ulicę Lip (*Linden*) tamże. W r. 1662 wykopał kanał, łączący rzekę Spreję z Hawlą, urządził paczty i t. d. W r. 1661 pierwsza za niego ukazała się w Berlinie gazeta. Posąg kurfirszta na moście w Berlinie r. 1700 postawiony, jest dziełem Schlüter'a, a odlany był przez Jakobi'ego. Porównaj: Orlich'a, *Geschichte des preuss. Staats im 17 Jahrh. mit besonderer Beziehung auf das Leben Friedrich Wilhelm's, des grossen Kurfürsten* (3 tomy, Berlin, 1838—39).

Fryderyk I, pierwszy król pruski, jako elektor zaś Fryderyk III, urodził się r. 1657 w Królewcu, z ojca wielkiego Kurfirszta i matki z książąt Oranii. Po śmierci starszego brata Karola Emila (zmarłego 1674), uważany był za następcę. Upuszczony dzieckiem będąc przez piastunkę, był jakoby przełamany, pokrzywiony i słabowity, wychowanie też jego dla tej przyczyny zaniedbaném było. Gdy w późniejszych latach poróżnił się z macochą, ta tyle miała na ojca wpływu, że ten już zamyślał o wydziedziczeniu syna z pierwszego małżeństwa; wstawienie się ministrów zachowało mu następstwo w elektorstwie, gdy młodsi synowie mieli inne odziedziczyć kraje. Objąwszy jednak rządy r. 1688, zwalił Fryderyk testament ojca, poparty w tém przez Austryję, która odebrała za tę cenę od niego okręg schwiebuski na Szląsku, i ogłosił się panem całego kraju, dając braciom tylko apanaże i posady. Mając na celu, podobnie jak i jego ojciec, pomnożenie świetności i potęgi swego domu, otoczył się ceremonijalnym dworem na wzór Ludwika XIV, wszedł w przyjazne z mocarstwami europejskiemi stosunki, udzielając im pomocy wojskowej, ile razy tego potrzebowali. I tak: dopomógł księciu Oranii w jego przedsięwzięciu na Angliję 6,000 ludzi pod marszałkiem Schomberg'iem, którzy walczyli w bitwie nad rzeką Boyne. Do armii niemieckiej, walczącej r. 1689 przeciko Francyi, w Palatynacie, dostarczył kontyngensu 20,000 ludzi, który odebrał Rheinbergen, Kaiserswerth i Bonn; wspierał też cesarza nad Renem r. 1691 (lubo bez skutku) i w Węgrzech zasiłkiem pieniężnym i 6,000 ludzi, którzy walczyli pod Salankemen (r. 1691), Belgradem i Zeutą. Mimo to, pokój w Ryswik r. 1697 zawarty, żadnej mu prawie nie przyniósł korzyści. Umiał jednak na innej drodze przyjść do powiększenia swych posiadłości. Austryja bowiem za oddanie części Szląska, uznała niezawisłość jego w księstwie pruskiém i dopomagała mu do uzyskania Limburga i Fryzyi wschodniej; od elektora saskiego kupił r. 1698 wójtowstwa: Quedlinburg, Nordhauben i amt Petersberg pod Halle za 340,000 talarów; od hrabiego Solms-Braunfels hrabstwo Tecklenburg za 300,000 talarów; przywłaszczył sobie nadto r. 1703 miasto Elbląg, które ojcu jego miało od kogoś być dane w zastaw, z czego on jednak nie korzystał. Księstwo Neutchatel i Valengin uzyskał po wygaśnięciu domu Longueville, za pomoc jaką dał Wilhelmowi III; z dziedzictwa Oranii otrzymał r. 1702 hrabstwa Meurs i Lingen; od margrabi Kulmbach nabył Baireuth; jako książe Kliwii wziął Geldern; z domami Hohenzollern zawarł umowy obowiązujące co do dziedzictwa. Po wyniesieniu się elektora saskiego na tron polski, a księcia Oranii na tron angielski, napadła go także chętka posiadania godności i tytułu królewskiego, do czego posiadanie niepodległego od Niemiec księstwa pruskiego wyborną nastręczało sposobność. Ale przedewszystkiém potrzebném

ku temu było przyzwolenie i uznanie cesarskie, które też jego poseł po długiém staraniu i różnych dyplomatycznych sztuczkach uzyskał w Listopadzie r. 1700 od Leopolda, nie bez dość uciążliwych warunków, jak dodanie cesarzowi pomocy 10,000 ludzi w wojnie o sukcessyję hiszpańską, zrzeczenie się pretensyj pieniężnych, w sprawach państwa i wyborze cesarza głosowanie za domem austryjackim i z cesarzem, nieodsuwanie się od obowiązków (z elektorstwa) względem całego państwa zaciągniętych i t. p. Zaledwie przyszła wiadomość do Berlina o podpisaniu tego traktatu, aliści Fryderyk z całą rodziną i dworem pośpieszył natychmiast wśród ostrej zimy do Królewca i ustanowiwszy dniem wprzódy order Orła czarnego, włożył sobie dnia 18 Stycznia 1701 r. na głowę koronę z najwymyślniejszą pompą i okazałością. Uznanie tej godności nastąpiło najprzód przez elektorów, za pobudzeniem ich do tego przez cesarza, a następnie przez wszystkie dwory europejskie, prócz Francyi i Hiszpanii, które królem uznały go dopiero r. 1713 (po traktacie utrechtskim), prócz Polski, która za Stanisława Augusta i Państwa kościelnego, które w r. 1787 przyznały mu ten tytuł. Fryderyk wedle zobowiązania swego dostawił cesarzowi 20,000 ludzi pod wodzą Heydena nad Ren, które w połączeniu z wojskami cesarskiemi wygrały bitwę pod Hochstaed (1704) i 6,000 ludzi do Włoch pod rozkazy Eugenijusza sabaudzkiego (1706). Słabowity król nie dożył jednak pokoju utrechtskiego i zmarł na początku roku 1713. Był on monarchą próżnym, ceremonijalnym, marnotrawcą, niewdzięcznym, lubił zbytek i nie umiał robić wyboru w ludziach; wady te wynagradzał dobrotliwością, pieczą o dobro poddannych i ożywczą myślą dźwignienia Pruss i Niemiec. Zasługę położył założeniem uniwersytetu w Halli i akademii nauk i sztuk w Berlinie; zbudował nadto trybunał apellacyjny i pałac w Charlottenburgu. Po trzykroć był ożeniony; z drugą żoną, siostrą króla angielskiego, pozostawił następcę swego tronu.

Fryderyk Wilhelm I, król pruski, syn Fryderyka I. urodził się r. 1668 z księżniczki hannowerskiej Zofii, siostry króla angielskiego, i odebrał pierwsze wychowanie pod kierunkiem matki od nader wykształconej francuzki pani de Rocoulle (*Marty Duval*), dalej na dworze elektora hannowerskiego, wreszcie w Berlinie pod kierunkiem generała v. Dohna, który go do karności, porządku i pracy przyzwyczaił; z wojskowością obznajmił go książe Anhalt, a następnie osobiste stosunki z książętami Eugenijuszem i Marlborough'iem, których poznał przy obleżeniu Doorniku (*Tournay*). Wstąpiwszy na tron po ojcu w r. 1713, ograniczył zaraz zbytek na nim panujący. Pokój zawarty w Utrecht dał mu Geldryję za księstwo Oranii; w tymże roku, po śmierci ostatniego hrabiego Volrad, objął w posiadłość Limburg, do którego ojciec jego miał sobie przez cesarza nadane prawa. By przeszkodzić zajęciu Pomeranii przez Szwedów i Rossyjan podczas wojny północnej, zawarł układ sekwestracyjny względem Szczecina i Wizmaru z szwedzkim gubernatorem Pomeranii hrabią Welling i z administratorem księstwa Holstein-Gottorp. Karol XII jednak wróciwszy z Turcyi do Stralsundu, rozgniewany że się to działo bez jego przyzwolenia, zerwał ów układ, odebrał królowi pruskiemu Szczecin i odmówił mu zwrotu summy 400,000 talarów, zapłaconej Rossyjanom i Sasom na wynagrodzenie kosztów wojennych. To spowodowało Fryderyka Wilhelma do przystąpienia do przymierza Rossyi, Saxonii i Danii, przeciwko Szwecyi w r. 1715. W połączeniu z niemi zajęli Prusacy pod dowództwem księcia Leopolda dessauskiego Stralsund i wyspę Rugiję. Po śmierci Karola XII, pokój stockholmski z r. 1720 zostawił króla pruskiego

w posiadaniu wysp Wollin i Usedom, Szczecina i bliższej Pomeranii aż po rzekę Pienę, za opłatą summy dwóch milijonów talarów. W r. 1726 poseł austryjacki hrabia Seckendorf wciągnął króla do przymierza z Austryją w Wusterhausen; król przyrzekł uznać sankcyję pragmatyczną i poprzeć ją w razie potrzeby orężem, za co Austryja miała popierać pretensyję jego do księstw Jülich i Berg. Brał także udział w wojnie o tron polski 1733 — 35, dając Austryi pomoc z 10,000 żołnierza; wojsko to połączyło się nad Renem z Austryjakami. Sam nawet król pośpieszył na plac boju, ale zrażony opieszałością księcia Eugenijsza, wrócił z niechęcią ku niemu do kraju, a niechęć ta zwiększyła się jeszcze postępowaniem Austryi, która w preliminaryjach pokoju ani myślała o zyskaniu dlań Jülichu i Bergu. Poświęciwszy się odtąd jedynie sprawom wewnętrznym państwa, zmarł r. 1740. Był to monarcha twardej, niezłomnej woli, lubo miernych umysłowych zdolności; i jeśli Wielki Kurfirszt ustalił niepodległość swej dynastyi, a Fryderyk I świetnością ją otoczył, to Fryderykowi Wilhelmowi I należy się dodanie jej hartu i tęgości. Dwie rzeczy głównie miał na oku: powiększenie wojska i wzmocnienie skarbu, przez rolnictwo, handel, oszczędność i porządek. Chociaż nie lubił wojen i nie dbał o sławę wojenną, lubił jednak wojsko, organizacyję i karność jego, mustry, parady, rewije i t. p. Cały nawet dwór miał urządzony na sposób wojskowy; stan ten przekładał wyraźnie nad cywilny, którym prawie gardził. To też armiję swą podniósł r. 1718 do 60,000 ludzi, a przy schyłku panowania miał ich 70,000, między którymi przeszło 20,000 cudzoziemców werbowanych na rozmaity sposób nietylko w Niemczech, ale i w innych krajach, jak Hollandyi, Anglii, Szwecyi i t. d. Gwardyja jego przyboczna (*potsdamska*) składała się z ludzi ogromnego wzrostu, których mimo swej oszczędności przepłacał. Umocnił także Magdeburg, Szczecin, Wezel i Memel. Podnosił rękodzielnie (mianowicie wełniane), fabryki, rzemiosła i handel; by kraj zaludnić, przyjmował zewsząd i wspierał dyssydentów, których mnóstwo z Polski do jego krajów wywędrowało. Zakładał szpitale, szkółki wiejskie i szkołę kadetów; akademiję zaś sztuk pięknych zwinął jako błazeństwo i o mało takiż sam los nie zgotował i akademii nauk. Zaprowadził też porządek w skarbowości i sądownictwie; nienawidził dyplomacyi, Francuzów, salonowości i etykiety, a lubiał małe grono wieczorne osób, które się już o godzinie 5 schodziło do niego na fajkę i piwo, i z którém przegawędził czas do północka; pod tym względem był on prawdziwym republikaninem i lubił Holendrów i ich rzeczpospolitą. W rzeczach religijnych był surowym i prawowiernym i ślepo kazał się trzymać przepisów wiary. Całą jego rozrywką była mustra, polowanie i maryjonetki w czasie owych zebrań wieczornych. Pozostawił czterech synów: Fryderyka II (Wielkiego), Augusta Wilhelma, ojca króla Fryderyka Wilhelma II, Henryka i Ferdynanda, Porównaj: Morgenstern *Ueber Friedrich Wilh. I* (Brunświk 1793) i F. Foerster: *Geschichte Friedrich Wilhelms I* (3 tomy, Potsdam 1834 — 1835).

Fryderyk II król pruski, zwany *Wielkim*, urodził się 24 Stycznia 1712 r. z ojca Fryderyka Wilhelma I i księżniczki hannowerskiej Zofii Doroty. Pierwszą młodość spędził na ćwiczeniach wojskowych, których odbywanie jak najszczegółowiej i najskrupulatniej król określił. Guwernerem jego był generał hrabia Finkenstein, podguwernerem major v. Kalkstein. Mimo jednostronnego, pedanckiego, nużącego wojskowego wychowania, budziła się w nim skłonność do poezyi i muzyki, podniecana tajemnie pod wpływem

matki przez panią de Rocoulle i uczonego Duhan'a, emigrantów francuzkich. Powolność dla rad i napomnień matki, a niechęć do przykrych i jednostajnych ćwiczeń wojskowych, wywołała wkrótce pomiędzy ojcem a synem rozdrażnienie i nieufność, którą podsycali jakoby umyślnie, minister v. Grumekow, książe Leopold Anhalt-Dessau i austryjacki poseł v. Seckendorf. Dla pozbycia się srogich mąk, kar i przykrego obejścia się ojcowskiego, postanowił wreszcie Fryderyk uciec do stryja matki, Jerzego II, na dwór angielski. Siostra tylko Fryderyka i porucznicy v. Katt i v. Keith wiedzieli o zamierzonej ucieczce, do której sposobność nadarzała się w podróży do Wesel, dokąd towarzyszył ojcu, by następnej nocy ze wsi bliskiej Frankfurtu drapnąć do Anglii. Ale Katt'a wielomówność zdradziła zamiary księcia, który schwytany, najokropniej przez zagniewanego ojca został zbity i byłby może śmierć lub kalectwo poniósł, gdyby nie wstawienie się generała v. Mosel; odtąd strzeżono każdy jego krok, wreszcie uwięziono go. Keith zemknął zawczasu z Wesel do Anglii, gdzie pozostał aż do wstąpienia na tron Fryderyka; wróciwszy r. 1741 mianowany był pułkownikiem, koniuszym i kuratorem akademii nauk. Katt zaś uwięziony 15 Sierpnia 1730, opoliczkowany, zbity i skopany przez samego króla, w Kistrzynie w oczach młodego Fryderyka ściętym został. Uwięzionemu księciu obiecał ojciec wolność, jeśli się zrzecze tronu na rzecz młodszego brata; lecz ten oświadczył, że wtenczas tylko to uczyni, gdy ojciec zaprze się względem niego ojcowstwa, czego król, w małżeńskiej zgodzie religijnej żyjący, uczynić nie chciał, ale go kazał w Berlinie oddać pod sąd wojenny, i byłby mu nie darował życia, gdyby nie wstawienie się królów polskiego i szwedzkiego, kilku księży i wreszcie posła austryjackiego. Otrzymawszy więc najwyższe ułaskawienie w skutek prośby swej na piśmie, wypuszczony został z twierdzy Kistrzyna i musiał na rozkaz króla pracować piórem, jako najmłodszy radca wojenny w kamerze ekonomicznej zarządu państwa; przy zaślubinach dopiero księżniczki Fryderyki z księciem Bajreuth, wolno mu było ukazać się u dworu. Z woli ojcowskiej musiał się następnie (1733) bez żadnej skłonności ożenić się z księżniczką brunświcką Bevern, Elżbietą Krystyną, z którą do końca życia żył w seperacyi, lubo ją cenił (zmarła r. 1797). Księciu dał ojciec hrabstwo Rupin i miasto Rheinsberg (1734), gdzie przemieszkał aż do wstąpiemia na tron, i gdzie się oddawał naukom w towarzystwie Bielefeld'a, Chazot'a. Suhm'a, Fouquet'a, Knobelsdorf'a, Kaiserling'a, Jordan'a, kompozytorów Graun'a i Bendy i malarza Pesne. Flecista Quaroz późniei dopiero (1741) dawał mu lekcyje grania na flecie. Z uczonymi zagranicznymi, mianowicie z Voltair'em, bezustanne prowadził korrespondencyje listowe. Tu także napisał dzieło *O systemie państwowym Europy* i *Anti-Machiavel ou essai critique sur Le Prince de Machiavel* (Haga 1740). Śmierć ojca poprowadziła go na tron dnia 31 Maja 1740 r. Liczba poddanych Fryderyka wynosiła wówczas nie spełna 2 ½ milijona na 2,190 milach □, gdy przy śmierci jego przechodziła 6 milijonów na 3,515 milach □. Do potęgi tej doprowadził on Prusy nietylko za pomocą swych zdolności wojskowych i administracyjnych, ale i za pomocą biegłości i zręczności w dyplomacyi, w czém mu dopomagali ludzie doświadczeni w polu i gabinecie, na których poznać się umiał. Ojciec zostawił mu 70,000 wyćwiczonego żołnierza, którego to wojska użył zaraz Fryderyk na odebranie księciu biskupowi z Liége majątku Heristall, do którego król rościł prawo. W ogóle zasady i urządzenia ojcowskie zachował, dał im jednak więcej rozwinięcia i życia, niezdolnych usunął, kosztowny a bez-

potrzebny, bo od parady tylko będący pułk olbrzymów gwardyi potsdamskiej zwinął, sprzedał nagromadzone zbytecznie przez ojca stosy zboża po magazynach, zniósł torturę, szybką i nieprzedajną zaprowadził po sądach sprawiedliwość i tolerancyję wyznań, i większą polityczną nadał swobodę w piśmie i słowie. Śmierć cesarza Karola VI nastręczyła mu sposobność do niesłusznego upomnienia się o księstwa szląskie: Jägerndorf, lignickiego, brzegskiego i oławskiego. Ale chodziło o rozszerzenie granic państwa cudzym kosztem, więc nie czekając odpowiedzi, która zresztą nie mogła być inną jak odmówną, zwłaszcza z ust dumnej Maryi Teressy, wtargnął w Grudniu **1740** roku na czele **30,000** wojska do Dolnego Szląska, uwinął się z zajęciem i Górnego, wziął na początku roku **1741** twierdze Głogowę, Brzeg i Nissę, pobił Austryjaków pod Mollwitz (**10** Kwiet. **1741**) i pod Chotusitz blisko Czasławia (**17** Maja **1742**) i wymusił traktatem pokoju w Wrocławiu (**11** Czerwca **1742**) zawartym, odstąpienie mu Dolnego i Górnego Szląska z hrabstwem Klacko (Glatz) aż do rzeki Oppy. Poczém korzystał z pokoju, aby nowonabyte kraje urządzić i do kwitnącego przyprowadzić stanu. Zajął także w posiadłość Fryzyję wschodnią, po wygaśnięciu r. **1744** tamtejszej rodziny książęcej, mając do niej jeszcze przez cesarza Leopolda r. **1694** nadane sobie prawa. Przymierze Austryi z Angliją, Sardyniją i Saxoniją, w celu utrzymania całości krajów, jakie sankcyja pragmatyczna oddała Maryi Teressie (więc i Szląska), w r. **1743** dokonane, uważał Fryderyk jako skierowane przeciwko niemu; zawarł więc tajemny układ z Francyją i uniję frankfurcką (**22** Maja **1744**) z cesarzem, Palatynatem Renu i Hessen-Kassel, na obronę swych posiadłości, wkroczył w Sierpniu w **80,000** ludzi do Czech, wziął Pragę przez kapitulacyję i lubo zrazu wyparty z Czech, zwyciężył następnie Austryjaków i Sasów pod Hohenfriedberg (**4** Czerwca **1745**), pod Sorr (**30** Września), Hennersdorf (**23** Listop.) i Kesselsdorf (**15** Grudnia). Nie pozostawało więc Austryi nic innego, jak zawrzeć z nim pokój (**25** Grudnia **1745** w Dreznie) i zatwierdzić mu posiadanie Szląska pod gwarancyją Brunświku, Kasselu, Palatynatu i Saxonii. W czasie następujących lat **11** pokoju, zajął się Fryderyk ulepszeniem administracyi i wojska, i napisał między innemi: *Mémoires pour servir à l'histoire de Brandenbourg* (**2** tomy; Berlin, **1751**) i poemat: *L'art de la guerre;* wznowił nadto akademiję nauk, wykonał kanał Plauen łączący Odrę z Elbą, zachęcał do przemysłu (rękodzielni jedwabniczych), rolnictwa i zabudowania pustkowiów, zaprowadził porządek i oszczędność w skarbie. Przedewszystkiém zaś podniósł armiję do **160,000** ludzi i dla zabezpieczenia Szląska, twierdze i magazyny tam zakładał. Popularny między żołnierzami i ludem, dziwił innych europejskich władzców talentem wojskowym i wyższością umysłu, tak że go się lękać i zazdrościć mu poczęli. Nowe przymierze między Austryją, Rossyją i Saksoniją zawarte, dało mu poznać grożące dlań niebezpieczeństwo. By je uprzedzić wkroczył do Saksonii w lecie **1756** r. i rozpoczął tak zwaną siedmioletnią wojnę rozbrojeniem Saksonii, co przeciwko niemu postawiło znów Francyję ze Szwecyją. Przez Angliję jedynie wspierany, prowadził do r. **1760** wojnę zaczepną, odtąd zaś trzymał się odpornie tylko. Po wywalczeniu **16** większych bitew, z których zwycięztwem uwieńczone dlań były: pod Lowositz (**1756**), Pragą, Rossbach, Leuthen (**1757**), Krefeld, Zorndorf (**1758**), Minden (**1759**), Lignicą, Torgau (**1760**) i pod Freiberg (**1762**), rzeczy pozostały na dawnej stopie, a pokój hubertsburgski zatwierdził wszystkie Fryderyka posiadłości, ukazał Europie polityczną jego

przewagę i sławą wojownika go otoczył. Poczém król znów zasilał lud zbożem ze swych magazynów, odbudowywał popalone wsie i domy, zakładał osady, folwarki, fabryki, rękodzielnie i kanały. Dla szlachty szląskiej, pomorskiej i Marchii urządził system kredytowy, przez co podniósł wartość dóbr, a stopę procentową obniżył; założył nadto bank berliński r. 1764, dając mu 8 milijonów tal. kapitału zakładowego. Pobór tylko akcyzy i ceł r. 1766 na francuzki urządzony sposób i w obce ręce, bo administracyi Francuzów oddany, bogacąc przybyszów, budził ciągłe niezadowolenie i skargi. Za to, położył zasługę w obmyśleniu nowej księgi praw, którą w r. 1794 dopiero ogłoszono, pod tytułem: *Preussisches Landrecht*, a którą układać rozpoczęli kanclerzowie państwa: Cocceji 1749—51, a po nim von Carmer. Z Rossyją zawarł 11 Kwietnia 1764 r. przymierze na lat 8, skutkiem którego popierał na elekcyję króla Stan. Poniatowskiego i niby sprawę uciśnionych dyssydentów w Polsce. By dogodnie połączyć stare Prussy z Pomeraniją i Marchiją, które przegradzało Pomorze polskie, zastosował znów Fryderyk dawniej przy zaborze Szląska wymyślony system *zaokrąglenia* sobie państwa cudzym kosztem i przyzwolił, w skutek poprzedniej w Petersburgu umowy, na pierwszy podział Polski, który w dniu 5 Sierpnia 1772 roku postanowiony, niezwłocznie wejściem do niej trzech armij sprzymierzonych dokonanym został. Król pruski otrzymał całe Pomorze i Wielkopolskę aż do Noteci, z wyjątkiem jedynie miast Gdańska i Torunia. Nabytek ten przygotował on już przedtém rozmaitemi sposobami, jakich używa przemoc, jak wpływami na sejmiki przez pochlebstwa, obietnice lub groźby, wypasaniem swoich wojsk na obszarach Rzeczypospolitej, której płacił tynfami (fałszywą monetą) i t. d. Ale i po pierwszym podziale postępowanie jego nie było lepszém: około Noteci wdzierał się wciąż pod różnemi pozorami w granice Rzeczypospolitej, szarpiąc ją jak kruk po kawałku i naciskając i trapiąc Gdańsk o którym przewidywał, że prędzej czy później stanie się jego łupem. Prusy podzielił na wschodnie i zachodnie, Grudziąż ufortyfikował, a w Malborgu ustanowił wydział wojenny i izbę ekonomiczną. Przy bezustannej baczności na zamiary i działania cesarza Józefa II (który go r. 1769 odwiedził w Szląsku i wzajemne otrzymał odwiedziny r. 1770 w Morawii), sprzeciwił się r. 1778 zajęciu Bawaryi przez Austryjaków, po śmierci bezdzietnego elektora bawarskiego Maxa Józefa, który to kraj prawem dziedzictwa spadał na elektora palatyna. A lubo ten ostatni odstąpił go Austryjakom, dziedzic jednak jego książe Dwóch Mostów (a następnie król bawarski Maxymilijan I) odstąpienia tego nie przyznał wraz z elektorem saskim i zażądał od Fryderyka pomocy i opieki, który r. 1778 wkroczył wraz z wojskami saskiemi do Czech, jednak dobrze oszańcowanego pod Jaromirzem Józefa II zaczepić nie śmiał. Staraniem Maryi Teressy przyszło do zawarcia pokoju w Cieszynie 13 Maja 1779 r., który dorzucił Prusom kilka księstw frankońkich, nad któremi lenne zwierzchnictwo Czech uchylił. W r. 1780 po wygaśnięciu rodziny Mansfeld, spadła część tego księstwa na Prusy, które się już dawniej zarządem jej trudniły. Wspólnie z Saksoniją i Hannowerem zawarł r. 1785 związek książąt niemieckich, mający na celu bronić konstytucyi państwa niemieckiego przeciw wszelkim zamachom. Umarł 17 Sierpnia 1786 r. na wodną puchlinę w San-Souci pod Potsdamem, zostawiając synowcowi swemu państwo o 1,325 mil □ rozleglejsze, skarb przeszło 70 milijonów i wojsko 200,000 ludzi liczące, kredyt u wszystkich państ europejskich mające, a kwitnące ludnością, przemysłem, handlem i nauką. Jako

panujący, okazał on nadzwyczajne zdolności tak w sztuce wojowania jak i rządzenia; czujnością, pracą, mocną wolą, bacznością na zewnątrz, a gdzie tego była potrzeba przemocą, szybkością działania i wykrętami dyplomatycznemi, kraj miernego politycznego znaczenia podniósł do rzędu pierwszych mocarstw europejskich, lubo zaród tej potęgi zaszczepili już jego poprzednicy. Głównym rządów jego wynikiem, była przewaga polityczna Prus w samychże Niemczech, które odtąd jakoby na dwa obozy podzielone, coraz bardziej na stronę Prus przechylać się poczęły. Takie to znaczenie polityczne nadało mu głównie przydomek Wielkiego, przyćmiony zaiste wielu wadami i wykroczeniami. Były niemi: samowładność z przekonania, że tylko siła zbrojna i skarb daje państwu wielkość; upośledzenie stanu mieszczańskiego, pogarda religii i jej obrządków (wspólna mu zresztą z innymi w owej epoce skeptycyzmu), sarkazm dotkliwy dla otaczających, brak serca znamionujący, lekceważenie obyczaju, języka i piśmiennictwa narodowego na korzyść francuzkiego, a ztąd nieufność dla Niemców i zamiłowanie Francuzów, skutkiem jednostronnego będące wychowania. Pisma jego zawierają: *Oeuvres publiées du vivant de l'auteur* (4 tomy; Berlin, 1789, obejmujące *Oeuvres historiques*, mianowicie: *Mémoires pour servir à l'histoire de Brandebourg; Histoire de mon temps; Histoire de la guerre de sept ans, Mémoires depuis la paix de Hubertsburg jusqu' à la fin du partage de la Pologne* i *Mémoires de la guerre de 1778)* i *Oeuvres posthumes de F.* (15 tomów; Berlin, 1788 i 2 tomy dodatkowe 1789, traktujące o historyi, polityce, sztuce wojennej, filozofii i literaturze). Lepszém jest następne wydanie: *Oeuvres complètes* (20 tomów; Hamburg i Lipsk, 1790) i wydanie w 24 tomach, Potsdam, 1805). Odtąd kilka jeszcze wyszło wydań. O Fryderyku pisali: Dohm, *Denkwürdigkeiten meiner Zeit* (5 tomów; Lemgo, 1814—19); Kolb, *Das Leben Friedrichs des Einzigen* (4 tomy; Speyer i Lipsk, 1828); Pagenel, *Histoire de Frédéric le Grand* (2 tomy; Paryż, 1830); pisma Preussa, Foerstera, *Leben und Thaten Friedrichs des Grossen* (2 tomy; Meissen. 1842); Kugler'a *Geschichte Friedrichs des Grossen* (Lipsk, 1846).

Fryderyk Wilhelm II, król pruski, urodzony r. 1744, był synem księcia Augusta Wilhelma, brata Fryderyka II i po śmierci ojca w r. 1758 ogłoszony został następcą tronu. Sposób życia jego jednak nie podobał się stryjowi i ta okoliczność rozdzieliła ich z sobą na długie lata, dopóki osobiste męztwo okazane w wojnie o sukcessyję bawarską 1778 r., nie zjednało synowcowi łask jego na nowo. Objął on rządy w nader dla Prus przyjaznych okolicznościach, gdzie potęga i skarb ich budził w ościennych państwach poszanowanie. Ale wkrótce znaczenie to osłabiła błędna polityka, niepotrzebne wojny i wycieńczenie skarbu przez nieudolnych ulubieńców, jak Bischofswerder, Wöllner, Lucchesini i t. p. W r. 1787 posłano armiję pod dowództwem księcia brunświckiego do Hollandyi, na pomoc wygnanemu stronnictwu Oranii, za którém się król ujął; Prusacy dotarli do Amsterdamu, przywrócili dawny porządek i r. 1788 traktat odporny z Hollandyją i Angliją zawarły. W czasie wojny Rossyi ze Szwecyją (1788), Prusy wraz z Angliją zmusiły Daniję do neutralności. Zazdrosném okiem patrząc na powiększanie się Rossyi i Austryi od strony Turcyi, zawarły z portą ottomańską przymierze (1790), gwarantujące jej całość, czém tak dalece uraziły na siebie Austryję, że o mało między obu mocarstwami do kroków nieprzyjacielskich nie przyszło, a pruskie siły zebrane na granicy czesko-szląskiej, wkroczyć już miały do Austryi, gdy tymczasem Leopold II wstąpiwszy na tron, załagodził tę

sprawę pokojem w Reichenbach (23 Lipca 1790), mocą którego Austryja odłączyła się od Rossyi, a Turcyi zdobycze oddać przyrzekła, prócz powiatu Aluta, czego też dopełniła przy zawarciu z nią pokoju w Szystowie. W Sierpniu r. 1791 Leopold II i Fryderyk Wilhelm zjechali do Pillnitz, by obmyśleć wspólne środki do zatamowania działań i wpływów rewolucyi francuzkiej. W skutek tej umowy 50,000 wojska pruskiego pod dowództwem księcia brunświckiego, w brew życzeniu powszechnemu, wyruszyło nad Ren i wkroczyło do Francyi w Czerwcu 1792 r., na to tylko, by się dać pobić Francuzom; poczém Prusy zawarły oddzielny z rzecząpospolitą pokój (dnia 5 Sierpnia 1795 roku) w Bazylei, zaręczając swą neutralność i całych północnych Niemiec, a nadto zobowiązując się tajnym artykułem do odstąpienia Francuzom lewego brzegu Renu, jeśli ci dopomogą im do zdławienia i wcielenia kilku pomniejszych państewek niemieckich. Szczęśliwszą, lubo mniej jeszcze szczerą była polityka króla względem Polski. Pobudzeni przez Prusy, chwycili się Polacy do oręża i ułożyli ustawę, zmieniającą królestwo elekcyjne na dziedziczne, którą król zaprzysiągł (3 Maja 1791 r.). Prusy i Austryja pochwaliły tę ustawę, pierwsze nawet traktatem z d. 29 Marca 1790 r. zapewniły Polsce całość i niepodległość, obiecując jej udzielić pomoc, złożoną z 40,000 ludzi piechoty i 4,000 jazdy na przypadek wojny. Gdy cesarzowa Katarzyna II ustawę ową potępiła, jako francuzką i jakobińską i szybko Rzeczpospolitę wojskami swemi obsadziła, król pruski widząc się w alternatywie obrony Polski od najścia Rossyi, albo wspólnego z tém ostatniém mocarstwem jej rozbioru, wybrał oczywiście to drugie jako dogodniejsze, a wojska jego pod wodzą Möllendorfa wkroczywszy 1793 roku do Wielkopolski, zamiast wspierać Polaków, obsadziły i zabrały kraj na 1,100 mil □ rozległy z 1 1/2 milijona mieszkańcami, który wcielony do monarchii pruskiej, pod nazwą Prus południowych, na sposób pruski urządzony został. Lubo sejm w Grodnie zabór ten podpisać był zmuszony, sprzeciwiło mu się jednak i unieważniło go powstanie wybuchłe w kraju, kierowane przez Kościuszkę i Madalińskiego. Prusacy z początku kilkokrotnie pobici, stłumili je wreszcie, gdy Kościuszko dostał się w niewolę rossyjską pod Maciejowicami; i otrzymali jeszcze, w skutek trzeciego i ostatniego podziału Polski, kraje aż po Niemen i Warszawę, 990 mil □ wynoszące i 1 milijon ludności, które przezwali Nowemi Prusami wschodniemi. Dalszym nabytkiem, tym razem istotnie już uzasadnionym na pewnych prawach, było zajęcie frankońskich księztw Ansbach i Baireuth na początku r. 1792, które bezdzietny margrabia Chrystyjan Fryderyk odstąpił za dożywocie; tym sposobem przybyło państwu 160 mil □ i 385,000 mieszkańców. Król zmarł w Grudniu roku 1797, pozostawiwszy kraj zwiększony wprawdzie o 2,200 mil □ i przeszło 2 1/2 milijona ludności, ale obdłużony, bez porządku, siły i spójni wewnętrznej i bez godności na zewnątrz. Założył on korpus kadetów w Kaliszu i pepinierę w Berlinie, szkoły wojskowe i lekarskie; rozpoczęty za Fryderyka II kodex prawa, kazał r. 1794 wprowadzić w wykonanie (*Preussisches Landrecht*). Jedném ze zgubnych w oczach ludu postanowień, był edykt dotyczący urządzenia cenzury w r. 1788, obostrzony jeszcze w r. 1792; nadto przez Wöllner'a wydany edykt religijny (1788), duchem pietyzmu przesiąkły. Rozwiodłszy się król z pierwszą małżonką, z domu brunświckiego, ożenił się z Ludwiką, księżniczką Hessen-Darmstadt (zmarłą 1805 roku), która mu urodziła następcę tronu i książąt: Ludwika, Henryka (zmarłego 1846 roku) i Wilhelma.

Fryderyk Wilhelm III, król pruski, najstarszy syn poprzedzającego, urodził się r. 1770, wychowany najprzód pod kierunkiem matki i Fryderyka II, a następnie pod kierunkiem hrabiego Brühla. W r. 1791 towarzyszył już ojcu do Drezna i był świadkiem tamtejszych układów dyplomatycznych; wspólnie też z nim udał się i do armii nadreńskiej. W roku 1793 ożenił się z księżniczką Meklenburg-Strelitz Ludwiką; skłonność wzajemna uszczęśliwiła ten związek; pani ta była dobroczynną, uprzejmą, hojną i popularną, więc ją lud ukochaną królową Luizą nazywał. Objąwszy rządy w r. 1797, król pooddalał od dworu i od urzędów ulubieńców obojga płci, wysésających skarb na samolubne cele, zniósł znienawidzony edykt religijny i regulamin cenzuralny, niemniej jak i monopol tabaczny; sprawiedliwość w sądach, a oszczędność i porządek w skarbie i domowych wydatkach zaprowadził; ludzi zdolnych powołał do kierowania sprawami państwa i w swych rozkazach gabinetowych motywa swych działań wyłuszczał. Podczas świeżo wybuchłej wojny innych mocarstw z Francyją, zachował przyjętą traktatem 1795 roku neutralność; pokój lunewilski (1801) zobowiązawszy go do odstąpienia Francyi lewego brzegu Renu, dał mu w zamian (1803) kraje niemieckie, 180 mil □ i 400,000 ludności liczące; Bawaryja zamieniła się z nim także na odstąpione jej frankońskie księstwa, krajem o 8 jeszcze mil □ większym i w dogodniejszym dla Prus położeniu zostającym. Prusy wierne pozostały swemu systemowi neutralności przy trzeciej koalicy Anglii, Austryi i Rossyi, przeciwko Francyi wymierzonej w r. 1805; po zajęciu jednak kawałka Prus frankońskich przez Francyję i po widzeniu się cesarza Alexandra z królem w Berlinie, przystąpił tajemnie do tejże koalicyi (dnia 5 Listopada 1805), nie bez starań wszakże o utrzymanie pokoju. Po bitwie pod Austerlitz Austryja zawarła pokój z Francyją; pod ten czas i pruski hr. Haugwitz zawarł w Wiedniu ugodę między Francyją a Prusami, mocą której Prusy oddały Bawaryi Ansbach, Francyi Kliwiję i Neufchatel, a za to wzięły w posiadłość Hannower (1 Kwietnia 1806), co spowodowało wypowiedzenie im wojny przez Angliję i niechęć króla szwedzkiego, chcącego osłonić Lauenburg; zgoda jednak już w Sierpniu 1806 r. przywróconą została. Negocyjacyja pokoju między Francyją, Angliją i Rossyją i ustanowienie związku reńskiego, przeraziły Prusy; król zamyślał o utworzeniu podobnego związku państw północno-niemieckich i uzbroił się przeciwko Francyi. Ale podstępna i dwustronna polityka Prus, zasłużoną odniosła karę. Bitwy pod Saalfeld, Jena, poddanie się twierdz i kraju między Wezerą i Elbą, zajęcie Berlina (27 Listopada), oddały je całe na łaskę Napoleona. Król umknął do Kłajpedy *(Memel)* i tam surowo skarcił tych, którzy się zapomnienia swych obowiązków i nadużyć dopuszczali, a wystąpiwszy wspólnie ze swym sprzymierzeńcem cesarzem rossyjskim przeciwko wkraczającemu do Prus wschodnich nieprzyjacielowi, nowe poniósł klęski pod Eylau i Friedland. Pokój tylżycki (dnia 9 Lipca 1807 r.) pozbawił go większej połowy jego krajów, a i w tych które pozostały francuzkie musiał utrzymać załogi; do Berlina mógł dopiero udać się ku końcowi 1809 r. Odtąd gorliwie począł pracować wraz z ministrami Stein'em i Hardenberg'iem nad gojeniem zadanych jego państwu ran, i urządzeniem go w sposób, wyobrażeniom wieku bardziej odpowiedni. Administracyja i bieg spraw stał się porządniejszy i szybszy, stan mieszczański otrzymał równe ze szlachtą uprawnienie, wolność zarobkowania *(Gewerbefreiheit)* została wyrzeczoną i obok tego nastąpiło zniesienie pańszczyzny i powinności włościańskich (9 Października 1807), prawo

o reprezentacyi gmin miejskich przez swych umocowanych i posłów (*Staedteordnung*, 1808), sprzedaż dóbr królewskich, zniesienie klasztorów i opactw (1810), prawo o wychowaniu publiczném, założenie uniwersytetu berlińskiego (1809) i przeniesienie frankfurckiego do Wrocławia (1810). W Grudniu r. 1808 odwiedził król cesarza Alexandra w Petersburgu; w roku 1810 (19 Lipca) dotkliwie jak i cały naród zasmucony został zgonem królowej Luizy. Zmuszony do przymierza z Napoleonem (12 Lutnego 1812), dostarczył mu w czasie wybuchu wojny z Rossyją, kontyngensu 30,000 ludzi pod generałem York'iem, który w tajemne wszedłszy z generałem rossyjskim Dybiczem zmowy, zachował się neutralnie i od francuzkiej armii oddalił. Wezwania króla do narodu w dniu 3 i 9 Lutego i 17 Marca 1813 r. o rozpoczęcie tak zwanej walki za wolność (ma się rozumieć po klęsce Napoleona w Rossyi doznanej i przy jego odwrocie), w których najuroczystsze król narodowi robił obietnice ustaw liberalnych, zapaliło do walki wszystkie stany, istotnie przez Francuzów uciskanego narodu, i postawiło na nogi znakomitą siłę zbrojną. W Kaliszu zawarł król (20 Marca 1813) z cesarzem Alexandrem przymierze zaczepne i odporne i wypowiedział Francyi wojnę. Dwie armije pruskie pod rozkazami Blüchera i Yorka w połączeniu z wojskami rossyjskiemi pod Wittgensteinem, pociągnęły ku Renowi. Król zniósł tak zwany kontynentalny system (ob.), ustanowił żelazny krzyż wojskowy, powołał do broni tak zwany landwehr albo landsturm, pośpieszył do armii, która doznała już klęski w bitwach pod Montmirail i Montereau (w Lutym 1814) i cofać się poczynała, i wiele osobistą odwagą i przytomnością umysłu przyczynił się do powodzenia, jakie towarzyszyło sprzymierzonym (czyli tak zwanemu świętemu przymierzu) i do zajęcia Paryża. Podyktowawszy Francyi wraz z innymi monarchami warunki pokoju, udał się na kongres wiedeński, który przerwany chwilowo Stu Dniami rządów Napoleona i bitwą pod Waterloo, oddał mu większą część dawniejszych jego posiadłości, wraz z nowemi nad Renem nabytkami. W d. 22 Października 1815 obchodził król 400-letnią rocznicę panowania domu Hohenzollern. Pokój po tak ciężkich uzyskany próbach, dał mu znów sposobność dźwignienia z niedoli i polepszenia bytu państwa, a wspierali go w tém światli ministrowie: Humboldt, Altenstein, Beym, Boyen, Hardenberg, Stein, Scharnhorst, Blücher, Gneisenau i t. d. Że jednakże niebezpieczeństwo od wroga już minęło, więc o dotrzymaniu obiecanej ludowi (22 Maja 1815) ustawy konstytucyjnej ani było mowy, lubo w r. 1823 starano się ją zastąpić zwoływaniem stanów prowincyjonalnych, głos tylko doradczy mających. W r. 1817 usiłował zaprowadzić uniję kościołów protestanckich, dla których przepisał nową agendę (1826) i w ogóle ku schyłkowi życia nader stał się pietystycznym. Nie doczekał też końca niesnasek wewnętrznych, wywołanych przez katolicką propagandę, między księżmi i jego rządem. Przeciw tak zwanym demagogicznym stowarzyszeniom wielką okazał surowość; po rewolucyi lipcowej w Paryżu ustawił korpus obserwacyjny nad Renem i Maasą, a po powstaniu polskiém neutralnością zbrojną dopomagał do zwycięztwa Rossyjanom. Ożeniony morganatycznie z hrabianką Harrach (od r. 1824), którę wyniósł do godności księżny lignickiej, umarł d. 7 Czerwca 1840 roku. Z pierwszej żony zostawił czterech synów: następcę tronu i książąt: Wilhelma (księcia pruskiego), Karola i Alberta, nadto trzy córki: Charlottę, późniéj Alexandrę małżonkę cesarza rossyjskiego Mikołaja I; Alexandrynę, owdowiałą księżnę Meklemburg-Schwerin, i Luizę, małżonkę księcia Fryderyka

niderlandzkiego. Porównaj: Eylert: *Charakterzüge und historische Fragmente aus dem Leben des Königs von Preussen F. W.* (3 tomy; Magdeburg, 1842—46; tańsze wydanie tamże r. 1847).

Fryderyk Wilhelm IV, król pruski, najstarszy syn Fryderyka Wilhelma III, urodził się r. 1795; odebrał wykształcenie cywilne od Delbrück'a i Ancillon'a, wojskowe od Scharnhorst'a i Knesebeck'a. Kurs akademiczny pod Savigny'm i Ritter'em obeznał go z nauką prawa i polityki; Schinkel i Rauch z rysunkiem, do którego miał zdolność. Brał udział w wojnach r. 1814 i 1815, a w Paryżu zajęły go nagromadzone tam skarby sztuki, niemniej jak w r. 1828 w podróży do Włoch, gdzie protekcyję instytutu archeologicznego Gerharda na siebie przyjął. Kierunek ten estetyczny głównie go zajmował, mniej polityka, tém bardziej gdy jego maxymy w sprzeczności nieraz były z zasadami ojca. Objąwszy roku 1840 (7 Czerwca) rządy, wielkie budził nadzieje u stronnictwa postępowego. Ogłosił amnestyję dla osób osądzonych politycznie, C. M. Arndt'a przywrócił do nauczycielstwa, spór z kościołem rzymskim załagodził, Boyen'a i Echhorn'a powołał do spraw rządowych, skompromitowanych dawniej braci Grimm i Dahlmann'a powołał do urzędowania i umieścił około swego boku osoby znakomite w literaturze i sztuce, jak Schelling'a, Rückert'a, Tieck'a, Cornelius'a, Mendelsohn'a i t. d., skruszył sztywność dotychczasowych form, uorganizował zakłady gimnastyczne za pośrednictwem Massman'a i większej użyczył swobody prassie. Tak działając, wywołał coraz większe w narodzie życzenia, żądze polityczne, oczekiwania, którym zadosyć uczynić nie był w możności ani chęci. Bo mimo tego widoczną okazywał skłonność do szlachty, arystokracyi, staroniemieckich spraw i dziejów, a nadto do stronnictwa pietystyczno-mistycznego, co znowu obawą napełniało wszystkich, zdrowym umysłem na rzeczy poglądających. W tym duchu podjął on sprawę ustawy konstytucyjnej, zamiast nadania której rozprzestrzenił tylko cokolwiek attrybucyje stanów prowincyjonalnych, czém je rozdrażnił tylko bez zaspokojenia. Reforma narodowo-niemiecka Rzeszy, którą miał na myśli i w duchu, której wygotowanym został patent z dnia 13 Lutego 1847 r., obruszyła na jego zamiary Bundestag. Takim schwytały go wypadki r. 1848. Po walce ulicznej, przyzwoleniach, oddaleniu wojsk, nastąpił objazd króla z chorągwią o barwach niemieckich i oświadczenie się publiczne za sprawą holsztyńsko-szlezwicka, jako narodową. Były to zamki na lodzie, które w uniesieniu ogólném rysowała mu jego wyobraźnia, a które się rozbiły o chłód dyplomacyi i niemoc jego praktyczną, bo ani myślał być zdobywcą Niemiec, upokarzać Austryi i małym książętom odbierać ich monarchiczne prerogatywy, które jako puściznę staroniemiecką szanował bez miary. Rewolucyję zniósł z rezygnacyją; wybryki jej i reakcyja przywróciły mu znów władzę i tron dawny. Gdy przesilenie spraw niemieckich wywołało w Frankfurcie elekcyję jego na cesarza niemieckiego (28 Marca 1849), udzielił on 3 Kwietnia warunkową, a w parę tygodni później bezwarunkową odpowiedź odmowną. Nie należało mu bowiem przyjmować korony z rąk rewolucyi (choćby zwycięzkiej) i w oczach innych monarchów uchodzić za przywłaszczyciela; nie mówiąc już o powikłaniach politycznych i wojnach, jakie przyjęcie to mogło pociągnąć za sobą. Trzeba w następstwie było łagodzić i pojednywać umysły; pod kierunkiem więc Radowitza zawarto związek 26 Maja i powołano parlament do Erfurtu; ale unija i tu się rozerwała, a kwestyja

ustawy o mało nie wywołała wojny z Austryją. Odwróciły ją tylko ustępstwa nagłe Prus, których polityka w ogóle okazała się wahającą, małoduszną i bałamutną. Kierunek wypadków niemieckich oddziałał i na sprawy Prus. Król, zatwierdzony roku 1844 projekt ustawy poddał rewizyi (Styczeń, 1850) i zaprzysięgając ją, nie zamilczał o dalszej tejże rewizyi; izby mu to ułatwiły, dając ministrów organem jego woli będących. Tym sposobem też wróciło i dobre porozumienie między nim, Austryją i Rossyją. W r. 1847 i 1850 dopuszczono się zamachu na jego życie, lubo w jednym i drugim razie mniej było motywów politycznych, jak raczej osobistych niechęci. W r. 1857 dotknęła go choroba umysłowa, spowodowana prawdopodobnie dawniejszém zamiłowaniem w ucztach; a następca tronu, brat jego Wilhelm, umocowany do tego reskryptem królewskim, objął w jego imieniu regencyję i prowadził ję aż do śmierci króla, która w r. 1860 nastąpiła, poczém sam wstąpił na tron (ob. *Wilhelm I*). Fryderyk Wilhelm zaślubił r. 1823 księżniczkę Elżbietę bawarską; małżeństwo to było bezdzietne.

Fryderyk (Wilhelm Konstanty), książe Hohenzollern-Hechingen, urodzony roku 1801, był jedynym synem księcia Fryderyka Hermana Ottona i Pauliny, księżniczki kurlandzkiej Biron, i ożenił się r. 1826 z księżniczką Eugeniją Leuchtenbergską. Małżeństwo to było bezdzietném. Objąwszy rządy po ojcu w r. 1838, upiększył swą rezydencyję i wiele dla dobra kraju czynił. Mimo to burza polityczna r. 1848 nie oszczędziła i jego kraiku. Zgodnie więc z pokrewną liniją Sigmaringen, zrzekł się się 7-go Grudnia 1849 r. rządów i oddał księstwo na własność królowi pruskiemu, jako naczelnikowi domu Hohenzollern. Odtąd, obdarzony prerogatywami księcia domu królewskiego, żyje w Prussach i w r. 1850 po śmierci pierwszej żony, ożenił się morganatycznie z hrabiną Rottenburg, córką barona Schenk von Gayen w Frankonii.

Fryderyk Wilhelm I, elektor heski, urodził się r. 1802 i jest jedynym synem elektora Wilhelma II i Augusty, córki króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II. Kształcił się w Marburgu i Lipsku, żył następnie w Bonn i Fuldzie, dopóki go wypadki r. 1830 nie powołały do rządów. Ojciec jego przeniosłszy swą rezydencyję do Hanau (w Kwietniu 1831), powierzył mu współregencyję państwa. Piastował on ją aż do śmierci ojca, w ciągłych żyjąc sporach z reprezentacyją narodową, która w izbach miała za sobą większość, a pragnęła swobód. Rozwiązywanie izb, oskarżenia ministrów, intrygi przy wyborach, procesa polityczne, osobiste sprzeczki co do majątku i t. d., były zadaniem jego władzy, która po śmierci ojca (1847 r.) usiłowała nawet zrzucić z siebie wędzidło ustawy konstytucyjnej. Wypadki wszakże roku 1848 zmusiły do uwzględnienia opozycyi i utworzenia ministeryjum Eberhard'a. Reakcyja jednak ogólna w Niemczech przywróciła znów stary porządek, a w dniu 23 Lutego 1850 roku, elektor zwinął ministeryjum i przy pomocy Hassenpflug'a nowy ustanowił gabinet. Chodziło także o wycofanie elektorstwa z unii (pruskiej). Projekt wreszcie podany izbom do zatwierdzenia podatków bez przedłużenia im budżetu, wywołał żywe spory i wybuchy opozycyi. Izbę więc rozwiązano, postępowanie jej (4 Września) poczytano za bunt i pobieranie podatków dalej nakazano; 7 Września nawet kraj cały w stanie wojennym ogłoszono, chociaż był spokojnym, a przeprowadzenie prawa marcyjalnego doznało przeszkód. We Wrześniu 1850 r. opuścił elektor w towa-

rzystwie Hassenpfluga, miasto Kassel i udał się przez Hannower do Wilhelmsbadu, dokąd przeniósł i zarząd państwa aż do Grudnia. Gdy sejm przywróconego Bundestagu, środki przez elektora przedsięwzięte zatwierdził, nastąpiła exekucyja wojskowa austryjacko-bawarska, która pomnożyła jeszcze cierpienia narodu. Elektor ożeniony jest morganatycznie z rozwódką po pruskim poruczniku Lehmann, którą wyniósł do godności hrabiny Schaumburg i która mu 9 dzieci powiła. Domyślnym następcą jest w duńskiej służbie zostający landgraf Wilhelm (urodzony 1820), małżonek wielkiej księżny Alexandry rossyjskiej (zmarłej r. 1844).

Fryderyk Wilhelm, książe brunświcki, urodzony r. 1771, najmłodszy z czterech synów księcia Karola Wilhelma Ferdynanda (ob.), poświęcił się wojskowości. W r. 1786 król pruski mianował go już następcą wuja jego, księcia Fryderyka Augusta Oleśnickiego, który zmarł r. 1805. Po powrocie z Lausanny wszedł do służby pruskiej i odbywał kampanije od roku 1792; po zawarciu pokoju w Bazylei został pułkownikiem. W r. 1804 ożeniony z badeńską księżniczką Maryją, zostawił z niej dwóch synów, Karola i Wilhelma. Pełen nienawiści dla wroga swej ojczyzny, walczył r. 1806 w korpusie Blüchera przeciw Francuzom i dostał się z nim pod Lubeką do niewoli. Po śmierci ojca byłby objął rządy (10 Listopada 1806 r.), gdyby nie przemoc Napoleona, który pozbawił go dziedzictwa. W r. 1809 przy wybuchu wojny Francyi z Austryją zwerbował w Czechach oddział ochotników (nie dochodzący 2,000 ludzi), wpadł do Saksonii, zkąd czarnych jego huzarów król westfalski wyparował do Frankonii, gdzie się znów złączył z Austryjakami. Po zawarciu zawieszenia broni w Znaim (12 Lipca 1809 roku), porzuciwszy Austryjaków pociągnął ze swym oddziałem ku Lipskowi; ztąd przerzynał się dalej, pobiwszy westfalskiego pułkownika Wellingerode pod Halberstadt, westfalskiego generała Reubel pod Oelper, blisko Brunświku, przez Hannower, Nieuburg, gdzie przeszedł Wezerę, Bremen, księstwo oldenburgskie, do Delmenhorst i rzeki Hunte, przytrzymał w Elsfleth wraz z majtkami wszystkie okręty handlowe i statki na Wezerze, na które powsiadał i pod flagą Wielkiej Brytanii (7 Sierpnia 1809 r.) przeprawić się kazał na wyspę Helgoland, zkąd z oddziałem swym pożeglował do Londynu, gdzie oddział jego wszedł do służby angielskiej, sam zaś książe uzyskał od parlamentu 6,000 funtów szterlingów rocznie, które aż do powrotu do swego księstwa (22-go Grudnia 1813 r.) pobierał. Objąwszy ster władzy, lubo pragnął dobra kraju, nie umiał nim rządzić, a zamiłowanie jego do wojskowości zrujnowało do szczętu i tak już nader przygnieciony skarb publiczny. Gdy wypadki r. 1815 powołały znów kraj do broni, pośpieszył na pole bitwy i zginął 16 Lipca 1815 r. pod Quatrebras.

Fryderyk Franciszek, wielki książe meklenburgsko-szweryński, urodził się r. 1823 z ojca wielkiego księcia Pawła Fryderyka i księżniczki Alexandry pruskiej. Wychowanie odebrał w zakładzie Blochmann'a w Dreznie (od r. 1838), a następnie uczęszczał na uniwersytet w Bonn. Śmierć ojca (r. 1842) powołała go do rządów, które, lubo młody, z dobremi chęciami i rozumnie rozpoczął. W latach 1848 i 1849 uprzedził życzenia ludu, zaprowadzając reformy w ustawie krajowej, jakich wymagał duch czasu. Ale gwałtowny opór starowierczej arystokracyi, która znalazła sprzymierzeńców w Prusach i całej polityce restauracyjnej, znagliły go do przywrócenia dawnego porządku rzeczy (ob. *Meklenburg-Schwerin*).

W r. 1849 ożenił się wielki książe z księżniczką Reuss-Schleitz, z której urodził mu się następca w r. 1851.

Fryderyk (Wilhelm Karol), książe niderlandzki, drugi syn króla Wilhelma I, urodził się roku 1797, po opuszczeniu już Niderlandow przez rodzinę Oranii. Wypadki ówczesne i skłonność do samotności, ciągnęły go do nauk i studyjów. W Berlinie Niebuhr wykładał mu dzieje powszechne. Po powrocie do Niderlandów, zapewniono mu ugodą familijną 4 Kwietnia 1814 r. dziedzictwo niepodległych krajów nassausko-oranijskich. W skutek jednak połączenia Belgii z Niderlandami, kraje te Niemcom oddano za Luxemburg, który także wcielono do Niderlandów, wynagradzając księcia znacznemi dobrami w Brabancyi północnej. W roku 1825 ożenił on się z księżniczką Luizą, córką Ferdynanda III, króla pruskiego. Wkrótce mianowany został kommissarzem generalnym zarządu wojskowego, a w r. 1829 wielkim admirałem. Loże też wolnomularskie obrały go swoim wielkim mistrzem. Czynny i drobiazgowy, ważną odgrywał rolę w czasie rewolucyi belgijskiej, mianowicie przy straszliwej walce ulicznej w dniu 23—26 Września 1830 r. Po odpadku Belgii, znakomite położył zasługi w dzielnej organizacyi wojska holenderskiego i nader wiele pokazał zdolności w rozwoju wojskowych sił i rozporządzeń, skierowanych przeciwko Belgii. Po złożeniu korony przez ojca, usunał się książe do życia prywatnego.

Fryderyk I, król duński, urodził się r. 1471 i miał lat 52, kiedy go stany królestwa powołały r. 1523 do zajęcia tronu po Chrystyjanie II (synu starszego jego brata Jana), którego sejm za pozbawionego korony ogłosił i uwięzić kazał. Nowy król wywdzięczając się za elekcyję, rozszerzył przywile szlachty, dając jej władzę miecza nad włościanami, konfiskaty ich majątku i ściągania kar aż do 40 grzywien srebra. Z politycznych też głównie widoków przyczyniał się król do upowszechnienia nauki Lutra, gdy uwięziony do końca życia Chrystyjan II i jego stronnicy trzymali się katolicyzmu. Zmarł Fryderyk I r. 1533, a po nim nastąpił Chrystyjan III. — **Fryderyk II,** król duński, urodzony r. 1534, był synem Chrystyjana III, po którym nastąpił r. 1559, a zmarł r. 1588. Lubownik nauk, opiekował się niemi i udarował słynnego Tycho-Brahe (ob.) wyspą Hven, na której uczony ten wystawił obserwatoryjum, które przezwał *Uranienborg*. Nieprzyjaciel wojny, prowadził ją jednak ze Szwecyją przez lat 7, z nieodłącznem od tego stanu spustoszeniem obu krajów, dla tego tylko, że nie chciał na żądanie króla szwedzkiego ze swej tarczy zdjąć herbów trzech połączonych niegdyś państw skandynawskich, w skutek czego Szwecyja także dorzuciła do swego herbu, herb Danii. Ztąd gniew i wojna! Położył jej koniec pokój w Szczecinie r. 1570 zawarty. Przyłączył on do Danii kraj Ditmarsów. Po nim objął rządy Chrysjyjan IV. — **Fryderyk III,** król duński, urodzony r. 1609, nastąpił w r. 1648 po ojcu Chrystyjanie IV i w pierwszych latach panowania był równie jak jego poprzednicy narzędziem w ręku arystokracyi, która chciała z jego pomocą utrzymywać lud w najohydniejszém poddaństwie. Wojna użyta za środek do zrzucenia tego jarzma arystokratycznego, nie była szczęśliwą, bo król utracił Skaniję, Blekingen, Bahus i Holland. Więc na ciągłe uzurpacyje szlachty utyskując, zwalił na nią cały ciężar odpowiedzialności za te straty i w nich źródło swej niemocy wskazał. Zyskawszy tym sposobem pomoc stanu duchownego i miejskiego,

otrząsł się z tego jarzma i zamachem stanu r. **1660** dokonanym, objął władzę nieograniczoną. *Prawo królewskie* uświęciło ten przewrot i stało się odtąd *prawém fundamentalném* Danii. Zaraz też z niego zrobił użytek, wygnawszy z kraju i zabrawszy cały majątek szlachcicowi, który się chwalił, że wszystkie kobiety mógłby mieć po swojej woli, nawet królowę. Ku końcowi panowania oddał się dwom szarlatanom wyzyskującym jego łatwowierność i zadłużył Daniję na kilka milijonów, by wynaleść kamień filozoficzny. — **Fryderyk IV,** król duński, urodzony w r. **1671**, nastąpił po ojcu Chrystyjanie V w r. **1699**, zdala będąc wychowany od dworu i dla tego właśnie może lepiej usposobił się do rządów. Sztuki, nauki, handel, przemysł, wielkiej za niego doznały opieki: założył szkołę wojskową i dom sierot w Kopenhadze, **240** szkółek wiejskich dla włościan koronnych, kompanije azyjatyckie i ubezpieczenia morskiego, missyje w Grenlandyi, Laponii, Tranquebar i t. p., i zamyślał o wyswobodzeniu włościan. Nieszczęściem zachciało mu się być zdobywcą i wypowiedział wojnę Szwecyi, ale Karol XII wkrótce go upokorzył i do nader niekorzystnego dlań zmusił pokoju, mogąc mu nawet koronę odebrać. Po klęsce pod Pułtawą, Fryderyk odebrał od Szwecyi kilka miejsc warownych. — **Fryderyk V,** król duński, urodzony r. **1723**, objął w r. **1746** rządy po ojcu Chrystynie VI, był opiekunem nauk i piśmiennictwa, założycielem wielu użytecznych instytutów i zmarł r. **1766**, zostawiając koronę starszemu synowi Chrystyjanowi VII. On to owdowiawszy, zaślubił księżniczkę meklenburgską Julijannę Maryję, która pragnąc koronę zyskać dla własnego syna, tylu się szkaradzieństw dopuściła względem Chrystyjana VII (ob. *Chrystyjan VII*). — **Fryderyk VI,** król duński, urodzony r. **1768**, był synem Chrystyjana VII i Karoliny Matyldy. W r. **1784** ogłoszony współregentem ojca, chorobą umysłową dotkniętego, objął po nim rządy w r. **1808**. Pojął on, że należało wykorzenić nadużycia, jakie się zakradły do całego zarządu państwa. Więc usamowolnił włościan, ulepszył położenie żydów, zniósł handel niewolnikami na długo przed Angliją, poprawił sądownictwo, wychowanie publiczne i armiję, wspierał rolnictwo i handel i dał prassie więcej wolności, lubo ją później mocno ścieśnił. Mimo to polityka jego nie była zręczną, a środki finansowe chybione i to sprowadziło ciężkie na Daniję przejścia, co wszakże i nieszczęśliwemu jej położeniu i fatalnym jakie nastąpiły wypadkom przypisać także trzeba. Do roku **1801** Danija umiała zachować swą niepodległość na morzu, lecz napad na Kopenhagę **2** Kwietnia tegoż roku i straszliwe miasta tego zbombardowanie, w r. **1807** przez Anglików dokonane, podkopały na długo jej pomyślność i potęgę. I polityka wewnętrzna mimo wspomnionych wyżej reform, nie była szczęśliwszą, bo król nie chciał postępować z duchem czasu. Oczywiście więc, że rewolucyja Lipcowa **1830** r. w Paryżu, wywołała agitacyję i głośne żądania odmian; król czyniąc w części zadosyć, ustanowił zebrania stanów prowincyjonalnych w r. **1831**. Późne to przyzwolenie nie mogło jeszcze wydać owoców, gdy król zmarł w r. **1839**, zostawiając koronę w braku męzkiego potomstwa w linii prostej, wnukowi Fryderyka V i Julijanny Maryi, Chrystyjanowi VIII.—**Fryderyk VII,** król duński dziś panujący, urodził się r. **1808** i był jedynym synem Chrystyjana VIII i księżniczki Charlotty Meklenburg-Schwerin, rozwiedzionej z królem w r. **1812** dla złej konduity, która później zamieszkawszy w Rzymie, oddała się bigoteryi i tam zmarła po przejściu na wiarę katolicką. W latach **1826—28** bawił w Niemczech, Włoszech i Szwajcaryi, i słuchał w Genewie odczytów nauki wojen-

nej i politycznej. W r. 1828 ożenił się z Wilhelminą Maryją, córką najmłodszą Fryderyka VI, a bliską swą krewną, które to małżeństwo wkrótce znowu rozwiązaném zostało. Odtąd książe mieszkał w Fridericia w Jütlandyi, jakoby na wygnaniu, gdzie sobie umiał zjednać lud prostodusznością. Po objęciu tronu przez jego ojca w r. 1839, powrócił do Kpenhagi i został r. 1840 członkiem rady stanu i gubernatorem Fionii. W r. 1841 ożenił się z księżniczką Karoliną Charlottą Maryjanną Meklenburg-Strelitz, który to związek znów zerwanym został w r. 1846. Po śmierci Chrystyjana VIII w Styczniu 1848 r. spadło na Fryderyka między innemi i trudne rozwiązanie kwestyi ustawy, szczególniej ze względu na jej zastosowanie do księstw: Szlezwig i Holsztyn. W dniu 28 Stycznia 1848 r. król ogłosił projekt ustawy ogólnej państwa, wedle której miały być sprowadzone sejmy stanowe, obok zachowania dawnych stanów prowincyjonalnych. Ruchy europejskie z wiosną r. 1848 wybuchłe, stanęły na przeszkodzie wykonaniu tego planu, bo wywołały powstanie i otwartą walkę w księstwach: szlezwickiem i holsztyńskiém z jednej, jak i w samej Kopenhadze mianowanie tak zwanego ministeryjum kassynowego, zebranie narodowo-duńskiego sejmu państwa, jak i ogłoszenie ustawy z dnia 5 Czerwca 1849 z drugiej strony. Ostateczne uregulowanie wzajemnych między jego krajami stosunków i kwestyja dziedzictwa (z powodu jego bezdzietności) stały się następnie nie tyle własnego jego państwa, jak kwestyjami polityki europejskiej, w rękach większych mocarstw leżącej. Na mocy umowy tychże w Londynie r. 1852, uznano następcą, wedle życzeń króla, księcia Chrystyjana z Glücksburg'a; wybór ten sejm duński zatwierdził. W r. 1850 ożenił się król morganatycznie z Ludwiką Rasmussen, którą wyniósł do godności hrabiny Danner. Związek ten o tyle ma znaczenia, o ile tym sposobem postawiono żywioł liberalny naprzeciwko utrudniającemu i wikłającemu wszystko żywiołowi arystokratycznemu.

Fryderyk I, król szwedzki, z młodszej linii rodziny heskiej, urodził się r. 1676 w Kassel, ożenił r. 1715 z księżniczką Ulryką Eleonorą, siostrą Karola XII i wstąpił na tron prawém dziedzictwa, mimo że król ten wskazał na następcę księcia holsztyńskiego. Jednocześnie Fryderyk objął dowództwo armii szwedzkiej; w roku następnym (1720) Ulryka Eleonora zwołała stany i małżonka swego jako króla im przedstawiła. Jako taki poprzysiągł konstytucyję i utrzymał senat z 12 członków, bez woli którego żadnych nie przedsięwziął działań. Pokój z Daniją i Rossyją zawarty, dał mu sposobność zająć się wewnętrznym kraju zarządem; opiekował się naukami i sztukami, handlem i rolnictwem; wykopał kanał ze Sztokolmu do Gotenburga, by uniknąć Sundu, ułożył kodex cywilny i kryminalny i założył akademiję nauk w Sztokolmie. Ludność wzrosła za jego panowania o przeszło milijon dusz. Wojna, którą stany wypowiedziały Rossyi r. 1740, nie była szczęśliwą, a pokój 1743 r. zawarty, znaczne dla Szwecyi przyniósł straty. Sejm w czasie zajęcia Finlandyi przez Rossyjan, mianował następcą tronu Adolfa Fryderyka, księcia holsztyńskiego. Fryderyk I zmarł bezdzietnie roku 1751.

Fryderyk Jagiellończyk, królewicz, kardynał, arcybiskup gnieźnieński, prymas i biskup krakowski. Szósty z kolei syn Kazimierza Jagiellończyka, króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego i Elżbiety Rakuszanki, cesarzówny niemieckiej. Urodził się w Krakowie dnia 27 Kwietnia 1468 r. na prośbę Protazego, biskupa ołomunieckiego, nazwany Fryderykiem dla

uczczenia cesarza niemieckiego Fryderyka III, syna mazowieckiej Cymbarki. Posłem był wtedy Protazy od cesarza w Krakowie. Chrzcił królewicza 8 Maja Jan Lutko z Brzezia, biskup krakowski. Od dzieciństwa przeznaczyli Fryderyka rodzice do stanu duchownego, chociaż więcej rycerskie od braci pokazywał usposobienie; królewicz dla tego nie mógł wzbudzić w sobie ducha poświęcenia się, a gonił za wystawą i wesołością. Ztąd rozdwój w jego życiu zupełny. Wzrastał pod dozorem najprzód Kallimacha, a potém znakomitego Piotra Tomickiego, którzy jednak tej młodej rośliny w żaden sposób nie mogli nakłonić do pracy i nabożeństwa. Biskupem krakowskim mianowany w Lutym 1488 r. po Janie Rzeszowskim. Wyjechał zaraz z ojcem na sejm do Piotrkowa, gdzie miał brać mniejsze święcenia od biskupa poznańskiego Urjela Górki. Elekcyja jego kanoniczna w Krakowie 13 Kwietnia i w skutku tego poselstwo kapituły do Piotrkowa, pod przewodnictwem dziekana Pawła z Głowni. Tymczasem święcenia wziął królewicz 20 Kwietnia u Dominikanów w Piotrkowie, poczém zaraz nazajutrz nastąpił hołd kapituły także w Piotrkowie. W r. 1489 chciał mu ojciec dać i drugie biskupstwo warmińskie, ale pomimo zabiegów królewskich obranym został Łukasz Wajselrod. Od r. 1490 już się ciągną zabiegi w Rzymie o kardynalstwo dla Fryderyka. Innocenty VIII obiecał mu dać kapelusz, ale długo zwlóczył. Po śmierci ojca, z pomocą matki utrzymał Jana Olbrachta przy tronie polskim, wbrew stronnictwu narodowemu, które Piastów mazowieckich powoływano do korony. Korzystał najwięcej z nieobecności prymasa na sejmie elekcyjnym w Piotrkowie. Ogłosił Fryderyk nowego króla dnia 27 Sierpnia 1492 i przez to silniejszą wiązał uniję Litwy z Polską. Święcił się następnie na kapłana w Bodzętynie w ostatnich miesiącach r. 1492. Święceń tych udzielił mu suffragan krakowski Paweł, biskup laodycejski. Dnia 23 Kwietnia 1493 r. sam król Jan Olbracht stanął wśród zebranej kapituły gnieźnieńskiej i polecił go względom prałatów. Po śmierci Zbigniewa Oleśnickiego, królewicz biskup krakowski zaraz obrany arcybiskupem gnieźnieńskim. Rzym pozwolił, żeby królewicz trzymał razem dwie katedry: gnieźnieńską i krakowską. Kardynałem św. Sergijusza i Bacha ogłoszony 20 Września 1493 r. Ztąd w Krakowie po kościołach uroczyste nabożeństwo dziękczynne dnia 24 Października. Pierwszą mszę odprawił w katedrze krakowskiej 25 Grudnia 1493 r. w samo święto Bożego Narodzenia. Na zjeździe w Lewoczy z braćmi: Janem Olbrachtem, Władysławem węgierskim i Zygmuntem, znajdował się w 1494 roku. Radzili tam Jagiellonowie, jakby się pomścić śmierci stryja swego Warneńczyka i postanowili hospodara wypędzić z Wołoch, a osadzić tam Zygmunta. Wróciwszy Fryderyk wjazd do Gniezna odbył 26 Sierpnia; tutaj palijusz wręczył mu Urjel Górka, biskup poznański. Kapelusz kardynalski przysłał mu dopiero na wiosnę 1495 r. Alexander VI. Przyczém tytuł kanoniczny mu zmienił. Odtąd królewicz jest kardynałem św. Łucyi na siedmiu pagórkach. Wręczenie kapelusza odbyło się w drugie święto Wielkanocne w katedrze krakowskiej, 20 Kwietnia 1495 r. W r. 1497 jeździł do Płocka popierać w kapitule elekcyję Jana Lubrańskiego, na prośbę Jana Olbrachta. Królewicz udawał, że sam chce dla siebie biskupstwa. Opierała się oczywiście kapituła, bo królewicz miał i tak dwie już katedry. Obrany Mikołaj Bartnicki, kustosz, znaczną większością głosów; mniejszość miał królewicz, Ale nagle Bartnicki, według umowy poprzedniej z kanonikami, ustąpił dla niego swoich głosów, Fryderyk zaraz ogłosił biskupem Lu-

brańskiego, a później go i wyświęcił nie bez szemrania kapituły (Niesiecki, tom VI, stron. 170). Zgromadził synod prowincyjonalny w Piotrkowie w Sierpniu i na nim wyrobił opłatę czwartej części dochodów na sprawy ojczyzny. Królowie albowiem wybierali się do Wołoch, jak uradzili przed trzema laty w Lewoczy. Namiestnikiem królewskim w Polsce został Fryderyk w czasie tej wojny wołoskiej w r. 1497, która długo trwać mogła, a skończyła się ową sławną klęską bukowińską. Jubileusz obchodził w obudwu dyjecezyjach w roku 1500. Przewodniczył na sejmach po śmierci Jana Olbrachta i Alexandrowi zapewnił koronę. Ogłosił królem już drugiego brata dnia 19 Sierpnia 1501 roku w Piotrkowie, dnia trzeciego Października uświęcił nowy akt unii z panami litewskimi, a dnia 12 Grudnia ukoronował brata w Krakowie. Alexander Jagiellończyk zrobił go namiestnikiem Korony, z zupełném prawem majestatu, gdy sam wybierać się śpiesznie musiał na wojnę z Moskwą do Litwy. Fryderyk był to książe zdolny, rycerski, hojny, wspaniały, ale hulaszczy i rozwiązłego życia. Lubił także zabawy z kobietami i wino. Skłonność do swawoli i wesołości za dzieciństwa jeszcze w nim karcono; ztąd nieraz był łakomym przy wielkiej skądinąd rozrzutności. Ojczyznę kochał i mądrze nią rządził. Powtarzał często zamiast przysłowia, że trudniej o dobrego księcia jak uczonego (*Biblioteka warszawska*, 1852, tom. I, 544). Biskup nieszczególny, a przecież wiele po nim zostało pamiątek w kościele. Opiekował się ludźmi uczonymi, umiał ich wybierać i popierał ich, praw duchowieństwa także mocno przestrzegał, mszały dla swojej dyjecezyi drukował, nabożeństw wiele zaprowadził, dóbr przykupił, bogate zapisy porobił dla katedry gnieźnieńskiej. Kościół Wszystkich Świętych podniósł na kollegijatę w Krakowie. Kanclerzem królewicza był Zygmunt Targowicki. Ale kiedy starzec zapragnął spokojności (Ossoliński, *Wiadomości*, IV, 224), królewicz wezwał z Rzymu Tomickiego, który nie mógł dla wielkiego jubileuszu natychmiast do ojczyzny powrócić. Czekał na niego królewicz rok cały i przybyłego mianował jeszcze archidyjakonem krakowskim. Umarł w Krakowie dnia 14 Marca 1503 roku. Żył lat 35 niespełna. Biskupem krakowskim był przez lat 15; prymasem 10, kardynałem 9 przeszło. Pochowany w katedrze krakowskiej 5 Kwietnia 1503 roku. Nagrobek mu tamże postawił w roku 1510 brat trzeci, Zygmunt Stary.

Jul. B.

Fryderyk, książe lignicki, jak go błędnie piszą, biskup wrocławski, był właściwie Piastem, książęciem linii cieszyńskiej, syn Kazimierza IV, księcia na Cieszynie, Koźlu i Głogowie, z Joanny Wiktorówny, księżniczki ziembickiej na Szląsku. Na biskupstwo wrocławskie wstąpił po Jakóbie z Salzy w r. 1527. Umarł r. 1535. Stecki, *Rodowody tabl.* X, błędnie pisał, że umarł roku 1507.

Jul. B.

Fryderyk, margrabia brandeburgski, domniemany następca tronu polskiego za Władysława Jagiełły, syn także Fryderyka, burgrabi z Norymbergi, który kupiwszy od cesarza Zygmunta Luxemburgczyka Brandeburgiję, został pierwszym z domu Zollernów margrabią i elektorem brandeburgskim w r. 1416. Ten pierwszy Fryderyk, przodek rodziny, która odtąd w codzienne prawie wchodzi z Polską stosunki, posiadał przy osadowieniu się swojém na pograniczu naszém, Marchiję elektoralną, to jest starą Marchiję, Marchiję średnią i kraje, które się dzisiaj nazywają Priegnitz, Lebus, Stern-

berg i Uckermark. Ledwie osiadł, a już się rozglądał po Słowiańszczyźnie polskiej. Dobrze był z Władysławem Jagiełłą i z Krzyżakami, z którymi król ciągle wojował. W r. 1418 przed samą wojną i na zjeździe pod Wieloną, wybranym był Fryderyk na jednego z sędziów polubownych pomiędzy Polską a zakonem (*Dzieje Krzyżaków*, II, 137). Kiedy wojna wybuchła, mistrz krzyżacki w pysze swojej postanowił strącić z tronu polskiego Jagiełłę, a osadzić na nim margrabiego Fryderyka; posłał do niego komtura z Bałgi i żądał, ażeby za obietnicę korony pozwolił przejść wojskom niemieckim przez marchiję do Polski (Gołębiowski, *Panowanie Wład. Jagiełły*, 274). Nie dał się uwieść ostrożny margrabia świetnym pozorem, a król Władysław wszedł z nim tymczasem w bliższe stosunki. Fryderyk syn margrabiego był wtedy dzieckiem, jak i królewna Jadwiga. Król Jagiełło zmówił za niego Jadwigę, córkę swoją i Anny Cyllejskiej. Królewna w posagu przynosiła narzeczonemu koronę polską. Wielkoradzcy albowiem chcieli ją obrać za następczynię tronu po Jagielle i Witold na to się zgadzał, bo gdy innej krwi pańskiej jeszcze nie było w Polsce, Jadwiga jedyną była gałązką plemienia Jagiellońskiego, co Koronie w posagu przyniosło Litwę. Fryderyk wstąpiłby tedy przez pośrednictwo przyszłej żony na królestwo; piękne widoki otwierały się dla Niemców. Dla tego układy tak daleko poszły, że ojciec narzeczonego zgodził się na wszystko, czego wymagał król i wielkoradzcy polscy. Fryderyk był dzieckiem jeszcze, tak samo jak królewna, i ślub mógł dopiero kiedyś w przyszłości nastąpić. Ale należało się przyszłemu królowi polskiemu wychowanie narodowe. Dla tego Fryderyk miał siedzieć w Polsce na dworze przyszłego teścia i przyzwyczajać się do języka, do obyczajów i do praw narodu. Dziekan sandomierski Helijasz i Piotr Chełmski, mieli być przewodnikami jego młodości: duch niemiecki na polski urabiać. Był tym dziekanem wtenczas Elijasz z Wawelnicy, doktor akademii krakowskiej. Król Jagiełło nie chciał jednak poświęcać przyszłości krwi swojej: mógł jeszcze mieć synów, lubo zdaje się nieczas już było, zwłaszcza że świeżo owdowiał po trzeciej żonie Elżbiecie z Pilcy, a sam już był stary. Król więc układ warunkowy zrobił z margrabią. Gdyby nie miał żadnego syna, królestwo wtedy spaść miało na Fryderyka, jako męża Jadwigi; za to miał Fryderyk ziemię margrabską na wieczne czasy przyłączyć do Polski, a tymczasem królowi przeciw Krzyżakom zawsze pomagać (Bielski u Gałęzowskiego, str. 80). Fryderyk przyjechał do Polski i odbył z królewną uroczyste zaręczyny w obec panów polskich. Ale na nic się to wszystko nie zdało, bo Jagiełło przyjął te układy serdecznie, z myślą dotrzymania ich, ale margrabia łudził tylko, chociaż trudno pojąć dla czego był nieszczerym, przecież ofiara Polski była wielką i znakomitą. Więcej obiecywał niż myślał dotrzymać. Gdy wypadało dać pomoc królowi przeciwko Krzyżakom, ciągle zwlóczył i tłómaczył jeszcze, że król niepotrzebnie klęskami nęka zakon. „Prussowie uczynią wszystko, powiadał, co król każe, nawet by je chciał i w wóz zaprządz" (Bielski, str. 81). Zawsze wojnę odradzał królowi, a chociaż cesarz Zygmunt był mu osobistym wrogiem i często z Krzyżakami na zgubę jego nastawał, wolał Fryderyk z królem wspólnie radzić, jak miał przeciw nieprzyjacielowi wystąpić. Tymczasem lat kilka młody Fryderyk przesiedział na dworze polskim i litewskim, wysługując się o królewnę. Miał już i swoich stronników w Polsce. Naród go czcił, na ucztach pierwsze miejsce książę otrzymywał przy królu, aby rycerstwo przywykało go uważać za następcę tronu. Umiał dobrze po polsku. Nadzieje te, mogły

wreszcie zawieść, bo Jagiełło czwarty raz się ożenił. Na koronacyję pięknej kijowskiej Sonki zjechało się wielu książąt udzielnych, a między nimi i Eryk, król duński (ob. *Encyklopedyja powszechna*, VIII). Eryk zaczął chodzić około tego powoli, żeby Fryderyk nawet królewny nie dostał w małżeństwo: w każdym razie Jadwiga mogła kiedyś osiąść na tronie polskim, chociaż się ojciec i ożenił. Eryk swatał ją za bliskiego sobie, za Bogusława, księcia pomorskiego, gdy widział jak król się mocno gniewał na margrabiego Fryderyka, za te bolesne zawody, których z jego strony doświadczył w ciągu wojen pruskich. Ale wielkoradzcy na to słowa rzec królowi Jagielle nie dali, powiadając, iż co się raz już rzekło, tedy się to godzi każdemu trzymać. Jagiełło sam to rozumiał, że zrywać się nie godzi i najwięcej się Witoldem Erykowi wymawiał, a bawił się wtenczas Fryderyk w Litwie u Witolda. Pokazało się później, że król duński miał tylko pierwszy głos w tej sprawie, bo i cesarz Zygmunt mocno za Bogusławem obstawał, jako za powinnym swoim przez matkę swoją, cesarzowę Karolowę Elżbietę pomorską. Witold nie chciał również pozbawiać praw Fryderyka, chociaż cesarz na Litwę posyłał do niego swe posły z listami Jagiełłowemi i Erykowemi. Witold przyjął wprawdzie poselstwo świetnie, przez ośm dni ucztami je bawił, potém oświadczył, że się namyśli, a namyśliwszy się dał znać Jagielle, że nie należy zrywać z synem margrabiego. Były więc te wszystkie zabiegi napróżno. Poparli stronę Fryderyka posłowie papiescy, bo jak Bogusław był powinny cesarzowi, tak młody margrabia papieżowi idącemu z domu Kolumnów (Bielski, str. 94). Papież pisał do króla list, że się cieszy ze zrękowin Jadwigi, które są ważne jak małżeństwo. Burgrabiowie norymbergscy idą z Rzymian, papież się cieszył, że będzie miał krewnego na tronie polskim. Królowi zięć taki podobać się powinien, przecież go sobie sam wychował. Prosił papież nareszcie króla o przyrzeczenie, że córki swojej nikomu innemu nie odda. Dobrze umiał przemówić do papieża stary margraf. Przedstawienia jego i Witolda wielki wpływ wywarły na wielkoradę polską; odmówiono Bogusławowi, Fryderyk odniósł zwycięztwo. Niedługo królowi się syn urodził i Fryderyk tracił coraz więcej nadzieje przyszłego panowania w Polsce. Król mimo to małżeństwo odwleka ciągle, aż doszło do tego, że królewna Jadwiga umarła w Niepołomicach r. 1431. Zdaje się, że obawa o przyszłość synów wpływała na to ociąganie się królewskie; nie chciał dopuścić, żeby Fryderyk z Jadwigą usuwali od korony potomków męzkich krwi Jagiellońskiej na mocy samej elekcyi, zwłaszcza gdy królewicze byli dziećmi, a Fryderyk już w całej sile młodzieńcem. W kilka lat po śmierci Jadwigi Fryderyk wstąpił na elektorstwo po śmierci ojca swojego r. 1440. Nazywał się wtedy Fryderykiem II. Że Jagiełło nie bez słusznej zasady lękał się o swoich synów, pokazywały to wypadki po śmierci Władysława Warneńczyka. Kiedy znudzeni Polacy ociąganiem się Kazimierza litewskiego, przystąpili do elekcyi w Piotrkowie w Styczniu 1446 r., pierwszy prymas Wincenty Kot z Dębna ozwał się za Fryderykiem: był elektor już poprzednio narzeczonym królewny polskiej i następcą tronu, jest człowiekiem roztropnym, dobrze umie po polsku. Zbigniew Oleśnicki poparł prymasa i dowodził, że pod panowaniem Fryderyka powstaną w Polsce nowe miasta, powznoszą się wspaniałe gmachy i staną porty morskie, zaludni się Ruś i Podole. Da Fryderyk radę Kazimierzowi, gdyby śmiał wystąpić przeciw Polsce, da radę i Krzyżakom. Zbigniew nie mówił dalej w duchu narodowym, bo niezmiernie zachwalał Niemców; Czechy były biedne, mówił, a podniosły się zaraz pod niemiecką

luxemburgską rodziną. Tak samo i Polska pod rządem króla z niemieckiego rodu odzyska całą swoją potęgę i zaświetnieje jak inne państwa katolickie. Paweł Giżycki, biskup płocki, zatarł to niemiłe wrażenie mowy Zbigniewowej i powoływał do korony książąt mazowieckich. Z tego skorzystał Czyżowski, kasztelan krakowski, i dziwił się, zkąd to wynoszenie obcego, kiedy żyje brat królewski i książęta mazowieccy. Tę myśl narodową poparli inni świeccy senatorowie; rzadko gdzie już głos padł za margrabią. Bolesław mazowiecki był obrany. Duchowieństwo miało tu na uwadze sprawy Kościoła, ale uległo przed silniejszém stronnictwem rycerskiém. Fryderyk został się na swojém elektorstwie, ale nie przestał dla tego mieć stosunków z Polską, gdy Kazimierz Jagiellończyk na tron wstąpił. Powoli budował sobie małe królestwo. Różne cząstki skupiał na około Brandeburgii. W r. **1445** nabył ziemię Cottbus, w r. **1448** Pritz, w r. **1449** hrabstwo Wernigerode, a w roku **1454**, kiedy Prusy poddawały się Polsce, rzucił się na posady krzyżackie. Kaszubskie ziemie, przezwane nową Marchiją, zerwawszy pęta zakonu poddały się najbliższemu władzcy, to jest Fryderykowi. Poddanie się to zresztą nie było tak bardzo dobrowolne, bo Fryderyk pożyczył pieniędzy Krzyżakom i tę Marchiję dostał także od nich w zastaw. Czuł więc dobrze margrabia, że nie ma żadnego prawa do Kaszubów, kiedy się w podobny sposób ubezpieczał, dla tego przez posły Kazimierza upraszał, ażeby mu nie miał tego za złe, że przyjął poddanie się Kaszubów i jak ojciec obiecał wiernie za to Polsce przeciw zakonowi pomagać. Odpowiedziano margrabiemu, aby puścił te krainy, które ku Polsce zdawna należały, a gdy tego nie uczyni, wojnę pewną będzie miał (Bielski str. 49). Ale podobno jeszcze na sejmie w Łęczycy, w Maju **1454** r. pokazali się inni posłowie od księcia słupskiego z Pomorza, i prosili króla, ażeby pomógł księciu do odzyskania nowej Marchii, która mu prawem dziedzicznėm należy; za to obiecywał książe hołd królowi złożyć obyczajem swoich poprzedników i **2,000** jazdy wystawić na każdą potrzebę; w wojnie z zakonem, która się napoczynała, osobiście stawić się przyrzekał. Król zbył te poselstwa i pomorskie i brandeburgskie. Odparł, że nie wie co o tych prawach ma sądzić, tém bardziej, że i król czeski Władysław Pogrobowiec rości sobie prawo do wszystkich ziem zakonu krzyżackiego. Rzecz się coraz więcej plątała, bo w istocie brat Fryderyka, Albert, margrabia, jeździł podówczas do Pragi z wielą Krzyżakami i poddał się tam imieniem wielkiego mistrza królowi czeskiemu (*Dzieje Krzyżaków*, II, 294). I ciągle tak fałszywie względem Polski postępował Fryderyk. Jakoś się szczęśliwiej wiodło Krzyżakom, ztąd próbowali układów. Margrabia dał im pięćset rajtarów, a królowi udawał serdecznego przyjaciela. Na jesień roku **1455** Kazimierz przyjechał pod Toruń, dla silniejszego poparcia wojny. Margrabia prosto z Malborga przybył do niego i nastręczał się na pośrednictwo. Cesarz i mistrz wielki niby go upominali do tego kroku. Król się opierał, ale margrabia silnie nastawał, ażeby król wyznaczył pewne osoby do układów; twierdził, że mistrz poda warunki, które nadzieje Polski nawet przewyższą. Król uległ i mianował kilku senatorów na zjazd kościelecki. I Krzyżakom i Fryderykowi szło o zwłokę, co się zaraz pokazało. Mistrz albowiem i margrabia chcieli, ażeby król ustąpił z Prus, a względem innych spornych rzeczy, ażeby zdał się na sąd papieża, cesarza, lub elektorów rzeszy. Nasi „więcej na śmiech przyjechali do Kościelca, niż na zgodę, przeto łajali Fryderykowi margrabi, powiedając, że ich tam nie miał na co wodzić” (Bielski, str. 66). Margrabia chciał się poprawić i obiecywał Polsce za pokój ziemię

chełmińską i michałowską, obiecał powrócenie nakładów wojennych. Ale nasi i słuchać o tém nie chcieli. Polska miała albowiem i tak już część wielką ziemi chełmińskiej, a pomorską całą. Margrabia prywatnie więc w naszych wmawiał, ażeby nie starali się od razu o wszystko, może Polska przyjąć tymczasem co jej dają, a potém kiedy zakon znękany i długami obciążony nie będzie się mógł oprzeć za odejściem zaciężnych, będzie czas wyciągać rękę po wszystko. Stracił do szczętu zaufanie naszych margrabia (*Dzieje Krzyżaków*, II, 312). Nie zasłużył na nie, bo jednocześnie tylko co przed zjazdem kościeleckim widział się w Gnieźnie z mistrzem i zawarł z nim nową ugodę 16 Września 1455 r., względem Nowej Marchii. W starej zeszłorocznej nie było żadnej wzmianki o powiatach Drezdenka i Schiffelbeinu, które od mistrza dopiero przed miesiącem, w Sierpniu, wziął w zastaw. Mistrz w Gnieźnie poprawiał dawniejszy traktat: oddawał margrabiemu całą Nową Marchiję na prawo dziedziczne z Drezdenkiem i Schiffelbeinem; zastrzegał tylko sobie, że na przypadek śmierci margrabiego, zakon będzie miał prawo ziemie te wykupić za 100,000 zł. reń. Fryderyk przyjął także obowiązek, że tak przez Nową Marchiję, jak i przez swoje posiadłości brandeburgskie, będzie przepuszczał wszelkie z Niemiec ciągnące posiłki dla zakonu. Po spełzłym zjeździe w Kościelcu, Fryderyk pojechał do Malborga z mistrzem i 1 Października nowe z sobą zawarli przymierze. Margrabia zastrzegał jednak sobie, że przeciw Polsce nie będzie wojował. Po skończonej wojnie, gdyby mistrz potrzebował pomocy przeciw swoim poddanym, margrabia przyśle mu za umówioną wtedy opłatą 600—800 ludzi. Wielki mistrz obowiązany był dawać takąż samą pomoc Fryderykowi (*Dzieje Krzyżaków*, II, 313). Lat kilka nie widać Fryderyka, w wielkim tym sporze Polski z Niemczyzną. Król szlachetnie względem niego występował. Pomimo krzywd tylu, nie wojował jego posiadłości. Król czeski i książe bawarski nieraz na to króla nawodzili, ale zawsze znajdowali go na to niemym i głuchym. Na sejmie w Korczynie, w Grudniu 1461 r., byli posłowie czeski i margrabski. Fryderyk wtedy zapierał się, aby kiedy miał przestawać z Krzyżakami przeciwko królowi (Bielski, str. 109) i znowu narzucał się ze swém nieskończoném nigdy pośrednictwem. Kazimierz mu wyrzucał na oczy dwuznaczność i nie wymawiał się nawet od pośrednictwa, jeżeli król czeski Jerzyk prawa swojego ustąpi, bo jego wprzód posłuchać obiecał Kazimierz (*Dzieje Krzyżaków*, II, 335). Na zjeździe głogowskim obudwu królów, był poseł od książęcia Ludwika bawarskiego do Kazimierza i podwodził go znowu na Fryderyka, że z Krzyżakami się łączy; Ludwik obiecywał Polsce pomagać i przeciw margrabi i przeciw zakonowi; niewiadomo co król na to odpowiedział (Bielski, str. 114). Nasi wtargnęli wtenczas do nowego margrabstwa, „ale gdy nie poczynali sobie opatrznie, nabito ich" (tamże, stronnica 115). W r. 1462 Fryderyk nabył ziemię Teupitz. Na sejmie piotrkowskim r. 1463 prosili książęta mazowieccy króla, ażeby wrócił im Płock, lub zdał się na wyrok cesarza, Fryderyka margrabiego i Ludwika, księcia bawarskiego, ale król słuchać nie chciał (str. 125). Zgoda z zakonem nie doszła i r. 1464 w Brześciu Kujawskim, dla zabiegów margrabiego Fryderyka i Niemców, którzy ani przypuścić tej myśli nie chcieli, żeby mistrz hołdował królowi (str. 139). Pod koniec już wojny krzyżackiej, kiedy Marcin Szyszowicki zdradą wziął na Polakach zamek Człuchowski (ob. *Eryk, książe szczeciński*, *Enc. pow.*, VIII, str. 400), Fryderyk posyłał do niego z wnioskiem, ażeby zamek wydał, za inną jaką dzierżawę i posłał mu w pomoc 40

koni, ale się srodze zawiódł, bo Człuchowa nie dostał (Bielski, stron. 157). Chciał to niby Fryderyk bronić Człuchowa, a w samej rzeczy myślał go opanować dla siebie (*Dzieje Krzyżaków*, II, 360). Po zawartym pokoju w Toruniu, margrabia chciał zhołdować sobie Eryka, księcia szczecińskiego, że trzymał ziemię pomorską; o to upominali się u króla posłowie margrabscy na sejmie piotrkowskim r. 1469. Eryk ostro wypowiedział wtedy prawdę margrabiemu, że ziemia pomorska zawsze polska była, a nie czyja insza (Bielski, str. 188). Niemieckie książątko już i hołdowników mieć chciało. Król rozstrzygnienie tego sporu nadal odłożył, a pozwolił Fryderykowi władać Nową Marchiją, jako spuścizną po Krzyżakach. Scibor Chełmski jeździł nawet w poselstwie do Fryderyka i Eryka, żeby ich pogodzić z sobą: poseł ten bronił właściwie słabszego, bo „był silen bardzo margrabia Erykowi.” Fryderyk na tymże sejmie piotrkowskim prosił króla, ażeby za jego syna z pierwszej żony oddał swoją córkę. Nie był od tego Kazimierz, ale zwyczajem swoim rzecz tę nadal odłożył (Bielski, str. 186). Fryderyk umarł roku 1471. *Jul. B.*

Fryderyk I, książe na Lignicy i Brzegu, zmarły r. 1488. Syn Jana I, księcia brzegskiego, i Jadwigi Ludwikówny, księżniczki lignickiej, która Lignicę przyniosła w posagu mężowi. Ludwik umarł r. 1453, syna jedynaka zostawił małoletniego. Księżna Jadwiga znalazła stronnictwo w Lignicy i skutkiem powstania ludu, uzyskała wszechwładną opiekę nad synem. Król czeski Ładysław Pogrobowiec i cesarz Fryderyk, pozwolili rządzić Jadwidze. Wielkie po śmierci króla Ładysława staczały walki z sobą Czechy z Węgrami, o panowanie na Szląsku; dotąd te królestwa zostawały prawie ciągle pod jednym rządem; wtenczas zaś rozdzieliły się i następował obrachunek serdeczny. Maciej Korwin wydzierał Szląsk Jerzemu z Podjebradu, który jako król czeski miał więcej praw dyplomatycznych za sobą do Szląska. Jednakże więcej miał stosunków król węgierski pomiędzy książęty Piastami. Tylko Fryderyk lignicki już pełnoletni, Konrad Oleśnicki i Jan Sagański, byli po stronie Jerzego. Macieja popierał także i papież, przeciw Jerzemu hussycie. Byłaby może w r. 1469 zgoda pomiędzy królami nastąpiła, zabiegali około niej posłowie polscy, gdyby nie legat papiezki. Królowie widzieli się z sobą w Orszycy, wsi pod Ołomuńcem, ale rozjechali się w gniewie, a Maciej prosto udał się do Ołomuńca, gdzie królem czeskim obwołać się kazał. Ztamtąd pojechał do Szląska, gdzie miasta musiały na wierność mu przysięgać. Książęta szląscy także przysięgali we Wrocławiu w Maju 1469 r. Było ich aż 18-stu, a między nimi i Fryderyk. Za to Maciej zatwierdził go na księstwie lignickiém i uznał swoim lennikiem. Jerzy posłał do króla polskiego Kazimierza, żeby go bronił; Czesi gotowi obrać sobie najstarszego królewicza Władysława na tron, aby się tylko z Ludmiłą, córką Jerzego ożenił. Zabiegi cesarskie i węgierskie sprawiły, że Kazimierz zajął się czém inném, a królestwo czeskie spuścił z uwagi. Tymczasem umarł Jerzyk i w r. 1471 Władysław był obrany przez Czechów. Kiedy szedł po koronę, książęta szląscy wierni Maciejowi: lignicki, głogowski, sagański i opolski, najeżdżali i łupili pogranicze ziem polskich. Ale to wszystko nic nie pomogło, a Fryderyk musiał się uspokoić i w roku 1475 ożenił się nawet z ową Ludmiłą z Podjebradu, która przeznaczoną była dla Władysława. Mimo to wytrwał w wierności dla Macieja, równie jak cała ziemia Szląska. Brał ciągle udział w wojnach szląskich pomiędzy książętami. Kiedy po śmierci Henryka, ostatniego Piasta na Głogowie i Krośnie, Jan Sagański burzył, książe

Fryderyk wraz z biskupem wrocławskim popierał Annę, matkę Henryka. Utrzymał się Jan przy Głogowie i wydawszy trzy córki za trzech synów królewicza Henryka z Podjebradu, ks. ziembickiego, który u króla Władysława wielkie miał zachowanie, chciał żeby miasto Głogów przysięgało na wierność jego zięciom. Miasto nie chciało. Janowi przyszła z Czech pomoc. Fryderyk rozpędził te posiłki pod Goldbergiem. Umarł ten Fryderyk roku 1488. Żona jego Ludmiła żyła jeszcze lat kilka znacznie dłużej, umarła roku 1503. Syn ich Fryderyk II który następuje. *Jul. B.*

Fryderyk II, książe lignicki na Lignicy i Wolawie, zięć Kazimierza Jagiellończyka. Był synem Fryderyka I, księcia na Lignicy i Brzegu, z Ludmiły, córki Jerzego z Podjebradu, króla czeskiego. Fryderyk syn urodzony r. 1480 miał trzech braci, sam zaś był średnim w rodzinie. Starszy albowiem od niego brat Jan urodził się r. 1477, młodszy Jerzy w r. 1482. Ojciec umarł r. 1488; Jan brat r. 1499. Wtenczas dwaj książęta podzielili się spadkiem: Fryderyk wziął Lignicę i Wolawę; księstwo na Brzegu Jerzy. Panowali już wszyscy na swoich dzielnicach, pod zwierzchnictwem lennêm królów czeskich, kiedy od r. 1590 Szląsk po śmierci Macieja Korwina powrócił pod berło Władysława Jagiellończyka. Władysław dał wszystkim książętom Piastom przywilej, że namiestnikiem w Szląsku zawsze będzie z nich który, a osobnym przywilejem z roku 1511 pozwolił Fryderykowi, żeby księstwem swojém rozporządził nawet przez testament, jeżeli nie będzie miał własnego potomstwa. Był ten książe Fryderyk w swoim czasie znakomitością pomiędzy innymi książęty na Szląsku. Dużo widział świata, bo lubił jeździć, nabrał wiele doświadczenia i ukształcił się w towarzystwach uczonych ludzi, z którymi zawsze chętnie przestawał. Z pobożności odwiedził i grób Chrystusa w Palestynie. Ani iskierki nie miał w sobie uczucia narodowego i serdecznym był zawsze przez całe życie przyjacielem Niemców. Lgnął do Czechów, do Polaków, zajął nawet osobne w dziejach politycznych stanowisko, ale wszystkie skarby rozumu i serca zostawił dla Niemców. W r. 1512 przyjechał Fryderyk do Krakowa na wesele króla Zygmunta Starego z Barbarą Zapolską (Bielski). Tam zapewne przyszło mu na myśl, żeby się ożenić z najmłodszą Kazimierzówną, królewną Elżbietą, siostrą Zygmunta. Przed laty starał się o nią Bohdan, wojewoda wołoski, ale matka ani słowa na to dać nie chciała, że to niby greckiej był wiary, a właściwie przez pychę. Tak Elżbiecie zaszło się powoli w lata. Podczas zjazdu królów w Presburgu r. 1515 namówione było to małżeństwo. Przyjechał po królewnę do Krakowa Jan Turzo, biskup wrocławski i uczciwie odprowadził ją do męża 6 Listopada 1515 r. (Bielski, str. 169). Był Fryderyk od żony o dwa lata młodszy: miał lat 35, królewna 37. Ale nie żyła z mężem długo, umarła w połogu razem z dziecięciem, córeczką Jadwigą, po dwóch latach wspólnego pożycia r. 1517. Książe przez posła dopominał się u króla Zygmunta o posag; wziął cóś naprzód, domagał się teraz reszty. Odpowiedziano mu, że nie jest zwyczajem posagu się upominać, gdy ani żona, ani dziecię nie zostały przy życiu i owszem książeby powinien oddać posag i wszystką wyprawę, która była bardzo kosztowna. „Wszakże król obiecał to książęciu pokazać, że go także jako i za siostry jeszcze silniej miłuje i miłować chce" (Bielski, u Gałęzowskiego, str. 181). Książe za panowania Ludwika, syna Władysława, został razem z Kazimierzem cieszyńskim namiestnikiem Szląska od r. 1516 (*Capitaneus Silesie inferioris*). Niedawno co jeszcze wojnę prowadził z Wrocławiem. Na têm stanowisku będąc, zupełnie już poprzy-

jaźnił się z Brandeburgami. Ożenił się z Zofiją, córką margrabiego Fryderyka na Anspachu i Zofii Kazimierzówny, królewny polskiej, siostry Zygmunta Starego. Pierwszy z książąt szląskich sprzyjał reformie religijnej i wreszcie otwarcie się przyznał do luteranizmu. Brandeburgowie dużo wtenczas mięszali się do spraw zakonu krzyżackiego z Polską, dla tego że jeden z nich był wielkim mistrzem. Fryderyk lignicki razem z nimi pracuje około ich dobra, około ocalenia zakonu. Daje mu to prawo mięszania się wspólne pokrewieństwo domu jednego z drugim; księciu naturalnie bardzo wypadło być pośrednikiem. Ale zawsze występuje obok Niemców i za Niemcami. Mistrza rodzoną siostrę miał za sobą. Wystąpił w tej sprawie pierwszy raz w r. 1520, kiedy w ciągu już wojny z mistrzem, król bawił w Toruniu. Fryderyk przyjechał tam do króla razem z biskupem jaworzyńskim *(Raab)*, w poselstwie od Ludwika węgierskiego i czeskiego *(Tomiciana*, V, 251). Przyjechali także inni książęta niemieccy. Przyjmowano ich uczciwie, ale iż niesłuszne podawali warunki, odjechali z niczém (Bielski, stron. 202; *Dzieje Krzyżaków,* II, 469). Zbierały się wojska w Niemczech na pomoc Krzyżakom. Ludwik czeski sprzyjał Polsce, toż samo udawał i Fryderyk przyjaźń. Król Zygmunt listownie wezwał w późném już lecie Fryderyka, ażeby opór stawił w Szląsku gromadom zaciężnych, jeżeliby się wybierały do Prus *(Tomiciana*, V, 310). Król mu polecał, ażeby się znosił w tym celu z Kazimierzem cieszyńskim, zwierzchnikiem Łużycz *(Advocatus Lusatie)*. Najzaciętszym wrogiem Polski, hetmanem i chorążym tej wojny, jak go król polski nazywa, był margrabia Joachim. Układy on tylko zawiązywał, on zrywał, od niego wszystko zależało, nawet polityka zakonu; książe lignicki na jego prośby układał się z królem. Kiedy do niczego nie doprowadziły zjazdy toruńskie, Karol V i Ludwik nastręczali się z pośrednictwem. Fryderyk we Wrześniu przyjechał drugi raz od Joachima do króla. Dla pokoju było to na pozór, ale „podobniej na szpiegi" (Bielski, str. 207). Bo szło o wyrozumienie, czy król przyjmie warunki toruńskie. Nie przyjął ich dawniej, zkądże teraz nadzieja? Fryderyk cóś wspomniał o Niemcach, że nadciągają mistrzowi na pomoc. Król na to, „że go nikąska te wojska nie obchodzą" (Bielski, 207). Król nie chciał pod żadnym względem dopuszczać Joachima do tej sprawy i układy rozerwały się *(Dzieje Krzyżaków,* II, 474), ale książe lignicki prosił króla, ażeby przynajmniej nie odrzucał pośrednictwa cesarza i króla węgierskiego. Kiedy król zgodził się, dał o tém znać do Królewca *(Tomiciana*, V, 325—326), a nawet 10 Października wziął list żelazny od brata na przejazd do Królewca, tam i napowrót. Pozwolił mu król wziąść z sobą dwóch, trzech, czterech rajców i posłów mistrzowych; dla nich także i dla ich orszaków miał list żelazny służyć, w ciągu sześciu tygodni (tamże, str. 331). W Styczniu 1521 r. książe pisał do kanclerza Szydłowieckiego, kiedy król wojsko rozpuściwszy bawił w Brześciu, że sprawa doskonale stoi i że nigdy tak jeszcze dobrze nie stała. W Marcu 1521 zjazd był wielki w Toruniu. Byli posłowie papiezcy, cesarscy i czescy; Jerzy brandeburgski i książe Fryderyk byli od króla Ludwika. Najprzód w Lutym zawieszenie broni, a w Kwietniu rozejm stanął na lat 4. W ciągu tych lat rozejmowych, Fryderyk ciągle ujmuje się za swoim szwagrem wielkim mistrzem. Nie odstępują się tutaj ani na krok z Jerzym brandeburgskim. Byli w Krakowie żeby rozejm przedłużyć; król po długiej zwłoce odpowiedział, że się wprzód z radą swoją namyśli *(Dzieje Krzyżaków,* II, 494). Mistrz potém przez Jerzego i Fryderyka się starał u króla,

żeby mu pozwolił złożyć urząd na rzecz Eryka brunświckiego (str. 497). A kiedy się i to nie powiodło, Fryderyk z Jerzym ostatnimi byli pośrednikami do tego, żeby król pozwolił mistrzowi na zmianę stanu i księstwo lenne w Prusiech (Bielski, str. 228). Król był tak dobry, że książęta pośrednicy wyrobili nawet dla mistrza wsparcie ze szkatuły jego. Zygmunt Stary obiecywał co roku 4,000 florenów płacić, *ad statum sublevandum*, dla wsparcia mistrza (*Tomiciana*, VIII, 50). W r. 1526 Jerzy, książe pomorski, siostrzeniec Zygmuntów, prosił króla, żeby się upominał o rachunki po Elżbiecie, siostrze swej Fryderykowej. Odparł król, że mu to nie przystoi i że nie chce upominać się, że idzie tutaj za śladem ojca i rodziny Jagiellońskiej, zwłaszcza że z księciem lignickim już się o to stanowczo ułożył. Nie bronił król jednakże upominać się Jerzemu o swoją część lub brata (*Tomiciana*, VIII, 61). Fryderyk za to po śmierci Ludwika czeskiego pisał do Zygmunta, że na mocy bulli złotej upominać się może o panowanie w Czechach (tamże, str. 4, 254). Król korzystał z okoliczności i starał się jakiś czas o tron pobratymczy, ale Rakuszanie go uprzedzili. Dostał się więc Fryderyk pod panowanie austryjackie. Był wtedy silnym dosyć władzcą. Miał Lignicę, Brzeg i Wolawę swoją własną, a jakiś czas posiadał księstwa głogowskie i ziembickie, które mu zastawił Henryk II za 40,000 zł. Wszedł wtedy w związki jeszcze ściślejsze z Brandeburgami. Z drugiej żony swojej miał dwóch synów: Fryderyka i Jerzego Pobożnego, a trzecią córkę Zofiję. Żona mu umarła w r. 1537. Przyjaźń z Joachimem tak była wielką, że przetrwała jego śmierć i r. 1545 razem dwa książe odprawił małżeństwa, Zofiję wydał za Jana Jerzego, syna zaś młodszego Jerzego ożenił z Barbarą: i Jan i Barbara były to wnuki Joachima I, a dzieci Joachima II, elektorów brandeburgskich. Chciał Fryderyk tém się zabezpieczyć od przemocy rakuskiej. Zostawiał licznych pretendentów do Lignicy, gdyby synowie jego wymarli. Chociaż użył tego samego sposobu, co dynastyja rakuska dla opanowania Węgier i Czech, przecież nowy król czeski Ferdynand, chciał rozporządzenia testamentowe Fryderyka drogą prawną, to jest przez stany, wywrócić na zasadzie, że nie wolno królom uszczuplać ziemi czeskiej. Chociaż Fryderyk miał za sobą prawo, bo pozwolenie królów Władysława i Ludwika, musiał wyrzec się na piśmie układu, ale go w testamencie ponowił. Elektor Joachim II, teść młodych małżeństw, zaraz protestował przeciw żądaniom Ferdynanda, stawiąc tém samém zapory polityce austryjackiej na przyszłość. Wojna i tak mało co nie wybuchła, gdy Ferdynand był tu i stroną i sędzią. Książe Fryderyk II umarł r. 1547; żył lat 67. *Jul. B.*

Fryderyk III, książe lignicki, syn Fryderyka II, z drugiej żony jego Zofii brandeburgskiej z Anspachu. Najstarszy książe w rodzinie, urodził się roku 1520. Ożenił się młodziutko, bo już w roku 1538 z Katarzyną, córką księcia meklemburgskiego. Nie mając co robić od młodości, szukał szczęścia do śmierci, zaszedł aż do Francyi i służył w jej wojsku przeciw Karolowi V. Ztąd wielka ku niemu nienawiść cesarza. Kiedy ojciec umarł, Karol V nie dopuszczał Fryderyka do objęcia księstwa lignickiego i książe się znowu tułał po świecie, ale tą razą z konieczności. Tak zeszło lat 7, od roku 1547—1554. Mógł ustanowić wprawdzie Fryderyk opiekuna pięciorga dzieci swoich i regenta księstwa w osobie Jerzego, książęcia na Brzegu, rodzonego brata. W roku 1559 przypuścił wreszcie cesarz Fryderyka do rządów ale z takiemi ograniczeniami, że nic prawie nie mógł zrobić. Bolało to niezmiernie Fryderyka. Dla tego starał się wyłamać z pod praw

ciężkich, jakie nad nim zawisły. Niespokojny był i burzliwy. Dla tego Ferdynand król i cesarz rzymski kazał go raz schwytać i więził we Wrocławiu. Bo na różne te wyprawy i zbytki książe bardzo się zadłużył, cesarz pomagał tu dłużnikom, o czém zresztą dobrze pamiętał i syn księcia Henryk, bo długi spłacał. Fryderyk umarł r. 1571. Żona jego w roku 1581. Mieli dwóch synów: Henryka i Fryderyka, a córki: Katarzynę, Zofiję i Helenę; najstarszy z tego rodzeństwa, Henryk, urodził się r. 1549, najmłodszy, Fryderyk r. 1552. Żył Fryderyk III lat 50. *Jul. B.*

Fryderyk IV, książe lignicki, ostatni w swojej linii. Syn Fryderyka III i Katarzyny meklemburgskiej, córki Henryka. Urodzony roku 1552. Starszy brat jego Henryk równie jak ojciec zasłużył na nienawiść Habsburgów, bo służył pod księciem Condé. Zadłużył się bardzo. Rakuszanom było to bardzo na rękę, że książęta szląscy ostatkiem gonili. Maxymilijan II niby to stając przeciw marnotrawstwu, wyznaczył kommissyję. Skutek był jej ten, że oddano wtedy księstwo lignickie bratu Henryka Fryderykowi IV, ale tak ograniczone, że ledwie mógł się ruszać. Trzy razy Fryderyk się żenił, a nie mógł doczekać się potomstwa. Pierwszą jego żoną była Sydonija Maryja Wacławówna, księżniczka cieszyńska, od roku 1587 i umarła zaraz w połogu w tymże samym roku. Druga Dorota, księżniczka szlezwicko-holsztyńska, od r. 1589. Z nią żył lat 4; umarła Dorota roku 1546. Trzecią jego żoną była znowu niemka Anna, córka Krzysztofa wirtembergskiego, urodzona r. 1561, zaślubiona r. 1594. Ta przeżyła męża, który umarł bezpotomny r. 1596. Księstwo lignickie dostało się bratu stryjecznemu, Joachimowi Fryderykowi na Brzegu. Trzecia żona Fryderyka umarła roku 1616. Te szczegóły genealogiczne są u Steckiego, w *Rodowodach królów i książąt polskich,* tablica 16. *Jul. B.*

Fryderyk Kazimierz, książe cieszyński w XVI wieku. Syn Wacława Adama Pogrobowca, a podobno i pierwszej jego żony Maryi Bernoztein (Stecki, *Rodowody,* tablica X, ale błędów tam wiele do pogodzenia). Ożenił się z Katarzyną, córką Fryderyka III na Lignicy w r. 1563; Katarzyna urodzona roku 1542, miała lat 21 wtedy. Siostra zaś rodzona księcia Fryderyka Kazimierza, Sydonija Maryja narodzona r. 1582, poszła później po jego śmierci za mąż, za Fryderyka IV z Lignicy, brata Katarzyny. Tak książęta ligniccy z cieszyńskimi dwa razy się spokrewnili w jedném pokoleniu. Katarzyna w 3 lata po weselu umarła roku 1566. Miała jedną córkę także Katarzynę, która narodziła się r. 1564, zmarła 1571, wtenczas kiedy i ojciec (Stecki, *Rodowody).* *Jul. B.*

Fryderyk Wilhelm, ostatni książe na Cieszynie, syn Adama Wacława i Elżbiety Kettlerówny kurlandzkiej, urodził się roku 1601; umarł 1625. Synowiec Fryderyka Kazimierza. Zostawił tylko syna naturalnego. Księstwo cieszyńskie wcielone do posiadłości rakuskich. Do dziś dnia jednakże narodowość swoją Polską silniej przechowało, aniżeli księstwa inne szląskie. *Jul. B.*

Fryderyk August, król saski, wielki książe warszawski, od 1807—15. Urodził się dnia 23 Grudnia 1750 r. z Fryderyka Krystyjana królewicza polskiego i Maryi Antoniny, córki księcia Karola Alberta bawarskiego. Panował jeszcze wtenczas i w Saxonii i w Polsce August III, razem król i elektor; Fryderyk August był mu najstarszym wnukiem od najstarszego syna, następcy na elektorstwo saskie. Urodził się więc Fryderyk jeszcze prawie na stopniach tronu polskiego. Królewicz był synem i już miał lat 13

wtenczas, kiedy dziad jego umarł; był to wiek przecież, w którym mógł pamiętać jeszcze i Polskę i koronę z naocznego widzenia i z osobistych wrażeń przechowywał w sercu swojém nie tak dawne podania o stosunkach rodziny z Polską. Cały dom królewski uczyć się musiał po polsku, znał dobrze nasz język i książe młody, bo mógł z kolei kiedyś po dziadku i pradziadzie osiąść na tronie polskim. I nadzieje nie zawiodły księcia, chociaż spełnienia się ich w dojrzałym dopiero wieku się doczekał. August III umarł dnia 5 Października 1763 r. w Dreznie. Skutkiem tego Fryderyk Krystyjan wstąpił na tron i elektorstwo, a 13-to letni syn jego został następcą tronu saskiego. Krystyjan marzył o koronie polskiej, robił nawet kroki do Polski, do dworów, zabiegając o koronę, ale nie udałoby mu się to, bo sąsiedzi co innego postanowili. Nie rozdwoił jednak narodu, bo ciągle będąc chorowitym, po dwumiesięczném ledwie panowaniu także umarł dnia 17 Grudnia 1763 r. Syn jego został podług prawa pierworodztwa elektorem saskim, ale że nie miał lat, obejmuje rządy najstarszy z kolei stryj jego, królewicz Xawery, jako regent. Rządził Xawery nie całe pięć lat, bo już dnia 15 Września 1768 r. Fryderyk August sam osobiście wziął berło. Konfederacyja barska była wtedy w całym rozkwicie swoim. Królewicze działali w niej, sam Xawery, Karol książe kurlandzki i Albert książe cieszyński, zięć Maryi Teressy. Fryderyk August do niczego się nie mięszał, pozwolił działać stryjom, z których każdy na swoją rękę dobijał się korony; nie chodziło im jednak o to, żeby jeden drugiemu szkodził, owszem, wszyscy wspólnie pracowali na to, żeby znowu domowi saskiemu zjednać panowanie w Polsce. Zaraz po swojém objęciu rządów, Fryderyk August ożenił się z Maryją Ameliją Augustą, córką księcia Fryderyka Dwóch Mostów (przez zastępstwo 17, a osobiście 29 Stycz. 1769). Spokojne były to rządy, bo Fryderyk August nie miał żadnej ambicyi, był wyrozumiały, sprawiedliwy, naród też go kochał. Saxonija zresztą potrzebowała spokojności po długiem nierządném panowaniu Augusta III, po uciskach i paradach sławnego Brühla. Trzeba było rany Saxonii leczyć, ogromne długi płacić. I elektor oddał się cały tej spokojnej a poczciwej pracy. W tém nagle zaświeciło słońce elektorowi ze strony Polski, chociaż się tego najmniej spodziewał, bo i powoli już myślą swoją odwykał od Polski. Sejm wielki marzył o reformie, o dziedzictwie tronu. Po wielu naradach stanęła konstytucyja, że dom saski, miły w Polsce, ma znowu w niej panować, ale już nie prawem elekcyjném, dożywotném, tylko dziedziczném. Prawo to stanowi jednę z najgłówniejszych podstaw sławnej *Ustawy 3-go Maja.* Nowa dynastyja polska miała się zacząć w osobie Fryderyka Augusta i jego potomstwa po mieczu. Nie było dotąd jednak takiego potomstwa: elektor saski miał tylko jednę córkę Maryję Augustę Nepomucenę, narodzoną d. 21 Czerwca 1782 r. Wrazie więc, gdyby synów i nadal nie było, sejm nie braci elektora i potomstwo ich, ale tę Maryję Augustę Nepomucenę za infantkę polską ogłosił; a mąż jej przez elektora ze zgodą stanów Rzeczypospolitej wyznaczony tej infantce miał być ojcem nowej dynastyi polskiej. Właściwie zatém nie dom saski Polska powoływała do tronu, ale przez dom saski inną rodzinę, którą dopiero obrać kiedyś miała. *Pacta Conventa* miały się z elektorem ułożyć. Na poselstwo do niego wyznaczony książe generał ziem podolskich, Adam Czartoryski. Obrany na sejmie dnia 24 Października 1791. Dwieście głosów było za poselstwem, a tylko 10 przeciw. Siedział książe w Dreznie kilka miesięcy. Elektor ofiary nie odrzucał, ale nie śmiał jej także przyjmować wbrew woli mocarstw sąsiadujących z Rzecząpospolitą;

przeczuwał, że z tego powodu może się wojna wywiązać, dla tego wolał spuścić się na wyrok silniejszy. Książe więc nic nie zrobił swojém poselstwem: elektor ofiary narodu nie przyjął jawnie, szczerze, otwarcie, ale czekał zmiłowania Bożego. To zmiłowanie się wcale nie przyszło. Książe probował układów i w Berlinie, żeby uspokoić elektora, ale i tam się nie udało. Powrócił więc na sejm do Warszawy dalej radzić. Wtenczas to 16 Kwietnia 1792 r. zapadła jednomyślnością konstytucyja, z oświadczeniem wdzięczności księciu za układy szczęśliwe w Dreznie. Sam oryginał tej konstytucyi mieliśmy w rękach. Naród się łudził, elektor go opuszczał, a mimo to naród księciu dziękował. I znów upłynęło lat kilkanaście. Elektor ciągle spokojnie pracował w Saxonii, kiedy na niego wojna spadła. Napoleon szedł w r. 1806 przez Saxoniję na królestwo pruskie. Był już wtenczas Fryderyk August członkiem ligi reńskiej pod opieką Napoleona. Poznawszy osobiśbie bohatera, odtąd losy swoje z losami jego na długie lata zespolił. Był elektor jednym z główniejszych stronników ówczesnej polityki francuzkiej w Niemczech. Zdradzali Napoleona inni królowie i książęta, Fryderyk August nie odstąpił go w złych i dobrych losach, cierpiał za niego, poświęcał się i tracił za niego. Napoleon zaraz po bitwie pod Jeną wyniósł Saxoniję na królestwo. Fryderyk August przyjął tytuł króla d. 11 Grudnia 1806 r. Potém po wojnie pruskiej i pokoju w Tylży, utworzywszy księstwo warszawskie, cesarz Fryd. Augusta na tron tego szczątka Polski powołał. Szedł tutaj Napoleon za podaniami legitymiczności polskiej, chciał przez taki czyn pochlebić narodowi. W istocie król saski był potomkiem rodziny panującej w Polsce, sam był obrany na tron polski przez sejm wielki. Cesarz Francuzów spełniał teraz wolę sejmu wielkiego. Napoleon w Dreznie nadał konstytucyję księstwu warszawskiemu. Swobody było tam mało. Władza królewska za to ogromna, taka jaka w Polsce jeszcze nie była przy formach wszechwładztwa narodowego. Dnia 17 Września w Berlinie król saski otrzymał księstwo warszawskie z rąk generała Daru. Zesłał do Warszawy i do organizacyi rządu hrabiego de Schoenfeld, ministra saskiego. Zjechał delegowany na dzień 5 Października, otworzył dwie rady: jednę stanu, drugą ministrów. Stanisław Breza powołany do Drezna do boku królewskiego, jako minister sekretarz stanu księztwa. W Listopadzie sam król wyjechał do księstwa zobaczyć Polaków. Dnia 13 Listopada wjechał w nasze granice od strony Kargowy, w której świetnie go przyjął dziedzic miejsca Unruh illuminacyjami, radością; przy wjeździe przez bramę tryjumfalną do miasta, występował generał Dąbrowski z wojskiem. Fryderyk August uradował się, że wojsko polskie widzi i wśród okrzyków wjechał do Kargowy, otoczony oficerami; na mowę generała odpowiedział po polsku, że naród kocha (*Gazeta worszaw.*, Nr. 93). Z radością wszędzie witany, przybył do Warszawy dnia 20 Listopada, gdzie go z niecierpliwością wszyscy oczekiwali. Wysłał ze stolicy deputacyję polską do Paryża, z podziękowaniem cesarzowi za księstwo. Ogłosił wiele ważnych postanowień i nominacyj; urządził senat, przywrócił krzyż wojskowy, Virtuti militari, zniesiony przez Targowicę. Zacny, dobry, łagodny, przystępny, ujął sobie wszystkich; wszędzie się pokazywał patryjotą polskim. Dobrocią tylko sobie ludzi ujmował, ale nie majestatem, wspaniałością dawnych królów polskich i pod tym ostatnim względem wyglądał jak zamożny, rządny obywatel niemiecki. Powróciwszy do Drezna, myślał o Polsce, jak o Saxonii. Księstwo zrujnowane było wojną, więc takiż sam system oszczędności co dla Saxonii, król zaprowadził do Polski. Ale nie na

wiele się to przydało, bo żądania cesarskie, nienasycone nigdy, rujnowały coraz gorzej księstwo. Polacy musieli pułki swoje posyłać nawet do Hiszpanii. Księstwo jednak podnosiło się zacnością rządu. Minister sprawiedliwości Łubieński zaprowadził szkołę prawa, zakładał biblijotekę publiczną; powstawała szkoła lekarska. Zaprowadzono kodex francuzki i administracyję departamentową francuzką. Król dnia 8 Maja 1808 r. wyrokiem swoim zaprowadził spis wojskowy. Pod koniec r. 1808 pierwszy raz po długiej przerwie zebrały się sejmiki, król drugi raz zjechał i w obecności jego sejm pierwszy księstwa otwarty został dnia 10 Marca 1809 r. Marszałkiem król mianował Tomasza Ostrowskiego, dawniej za czasów Rzeczypospolitej podskarbiego nadwornego koron. Chociaż król miał wielką władzę, niérównie znakomitszą jak sejm niby prawodawczy, przecież potrzeba to powiedzieć na jego pochwałę, że w niczém nie uraził dawnej legitymiczności Polski. Ministrowie księstwa szanowali podania narodowe. Chociaż ręce rozwiązane mieli i mogli wiele sobie pozwalać bez uwagi na izby, przecież w obec sejmu pamiętali na dostojność izb dawnej Polski i skłaniali przed niemi głowę z uszanowaniem, jak przed wszechwładztwem narodowém (*Lotniki Piśmiennictwa*, str. 89). Ostatnie posiedzenia tego sejmu odbyły się pod hukiem dział, bo wybuchła wojna Francyi z Austryją, w ciągu której książe Józef Poniatowski, minister wojny księstwa, działając na własną odpowiedzialność, zdobył wielką część Galicyi, która była pod panowaniem austryjackiém. Wreszcie zajął książe dawną stolicę królów, stary Kraków. Pokój w Wiedniu zawarty dnia 14 Października, przywrócił księstwu nowe cztery departamenta, Polska o dwa razy prawie tyle urosła. Księciu Józefowi dał król w nagrodę za te czyny znakomite dobra wartości 150,000 złp. Wszystko na nowo się organizowało. Teraz sam Fryderyk August pojechał do Paryża dziękować cesarzowi. Wróciwszy z tej podróży, król wyjechał po raz trzeci z Drezna do księstwa, znowu dla zwiedzenia pięknych prowincyj i podzielenia wspólnej radości z narodem. Na Wschowę i Kalisz przyjechał dnia 7 Maja 1810 r. do Krakowa. Tu professor Sołtykowicz przywitał go mową, w której wyłożył historyję świetnej akademii Jagiellońskiej; z tej mowy opatrzonej potém w uczone dopiski, urosło dzieło, z którego prawie do dziś dnia czerpaliśmy wiadomości o losach akademii. W Krakowie widział się tą razą król z Kołłątajem, który przyjechał zobaczyć wybrańca 4-ro letniego sejmu. W Warszawie król stanął d. 17 Maja. Rząd jego zajmowały wtedy dwie ogromne sprawy: wychowanie publiczne i wojsko. Wiele praw wydał król do podniesienia oświaty, nauki i literatury. Gorliwi mężowie stali na czele wychowania, zakładano wszędzie szkoły wyższe i szkółki elementarne. Rzęd twierdz wielkich wznoszono nad brzegiem Wisły. Wśród nieustannej pracy zwołano drugi sejm księstwa na Grudzień 1811 roku pod laską Stan. Sołtyka, niegdyś podstolego koronnego. Król czwarty raz i ostatni zjechał wtedy do księstwa, Warszawę opuścił 28 Grudnia. Wreszcie wybuchła wielka wojna 1812 r. Miało się księstwo powiększyć o resztę Galicyi, za którą Napoleon oddawał Austryi Illiryję. Zgromadził się sejm trzeci pod laską starego księcia generała ziem podolskich. Król wezwał przez ministrów sejm do zawiązania konfederacyi. Zawiązała się natychmiast. Ogłoszono królestwo. Król przysłał po staropolsku akcess do konfederacyi, która postanowiła radę generalną dla rządu, sejm rozpuściła, sama się rozjechała. Rada spoczywała na wawrzynach i czas straciła. Po klęsce berezyńskiej, księstwo wpadło w obce ręce. Zaczęło się rokowanie z Rossyją. Byli ministrowie, co radzili porzu-

cić stronę Napoleona. Książe Józef wiernym jednak pozostał swojej chorągwi i ze szczątkami wojska przedarł się do cesarza. W księstwie ustanowiono rząd tymczasowy. Saxonija była wtedy widownią olbrzymich bojów Europy. Król saski nie nakłaniał się na stronę sprzymierzeńców. Jakiś czas po bitwach pod Budziszynem i Lützen zdawało się, że Napoleon pójdzie górą. Strony wojujące zawarły z sobą rozejm chwilowy. Po rozejmie nastąpił trzydniowy bój pod Lipskiem. Saxonija była zniszczoną i samo Drezno. Kiedy po pokoju paryzkim wróciły szczątki wojska narodowego do księstwa, zaczęła się nowa tego wojska organizacyja. Księstwo rozstrzygnienia swojego losu czekało od kongresu wiedeńskiego. Wojsko oświadczało się, że przeciw Francyi bić się nie pójdzie i wierność trzymało swemu królowi. Fryderyk August jeszcze go nie uwolnił od przysięgi. Nie uwalniał, bo czekał, bo jeszcze Napoleon wylądował z Elby. Ale po Waterloo Fryd. August był już na łasce tylko nieprzyjaciół swoich. Chcieli królowie niemieccy surowo go ukarać za przymierze z Francyją, a do tego Prusy zawsze miały ochotę na Saxoniję jeszcze od Fryderyka II. Król stracił więc najprzód księstwo warszawskie, które uszczuplone w swoich granicach, nazywało się odtąd królestwem polskiém. Nie dosyć na têm, stracił i znakomitą część swoich dziedzicznych krajów niemieckich. Dnia 18 Maja 1815 r. przez uchwałę wiedeńską Fryderyk August stracił całe Niższe Łużycze, część Wyższych Łużycz, obwód wittembergski, ojczyznę Lutra, część obwodów miśnijskiego i lipskiego, większą część dawniejszych duchownych posiadłości, kapituł w Merseburgu, Naumburgu i Zeiz. Stracił posiadłości Mansfeld, cyrkuł turyngski, wklęski (*enclaves*) Vogtlandu i posiadłości w kraju hennebergskim. Tak królestwo saskie z rozległości 630 □, zeszło na mil 271, to jest na mniejszą znacznie połowę, nad którą panują jego potomkowie z bocznej linii. Przeżył sławę Saxonii. Wysoko ją podniósł, ale i o zgubę przyprawił. Królestwo pruskie zabrało jego ziemie. Ocalił tylko tytuł swój królewski, który w Saxonii tą jedną pamiątką został po Napoleonie. Księstwo warszawskie d. 22 Maja 1815 roku uwolnił od obowiązków, jakie mu poprzysięgło. Obszerniej o jego panowaniu w księstwie, będzie pod artykułem: *Księstwo warszawskie*. Umarł Fryderyk August dnia 5 Maja 1827 r. Na tron saski wstąpił po nim brat rodzony, Antoni I. Wdowa księżna warszawska, królowa saska, umarła w półtora roku dnia 15 Listopada 1828 r. Urodzona dnia 11 Maja 1752 r., miała lat 70 przeszło. Maryja Augusta Nepomucena żyje dotąd. Mówią, że księżniczka, która zawsze z ojcem i z matką zwiedzała Warszawę, kochała się w księciu Józefie Poniatowskim i że najdroższém było jej życzeniem wyjść za księcia. Podobno nie byli od tego i rodzice. Z tą myślą wiązała się myśl druga. Król Saxoniję oddałby braciom i potomstwu ich z męzkiej linii podług praw kardynalnych Saxonii. Księstwo warszawskie miał oddać córce, jako wybranej infantce polskiej. Księżniczka męża swego wyniosłaby na tron; taki los uśmiechał się księciu Józefowi i przez niego dynastyja Poniatowskich, o której marzył czasami król Stanisław August, możeby się utrzymała na tronie. Tak było może w myślach królewny. Zależało to jednak od wielu bardzo okoliczności, od zwycięztw Napoleońskich, od najlepszych dla Polski usposobień cesarza, których widać nie było nigdy. Zresztą po zwycięztwach inna myśl zwykle przychodzi. Zapisało się tylko więc w dziejach naszych to marzenie. Król Fryderyk był to sobie człowiek bardzo poczciwy i szlachetny, dobry katolik, surowy przestrzegacz moralności, ale czasami sobie marzył, a zawsze intrygom był dostępny. Ludzie ambitni

umieli brać się do niego. Jako elektor saski nazywał się Fryderykiem Augustem III. Jako król był tego imienia pierwszym. Nosił imiona dwóch królów polskich, ale kiedy tamtych potomność nazywa po prostu Augustami, jednemu księciu warszawskiemu zostało się w dziejach podwójne imię Fryderyka Augusta *Jul. B.*

Frydewald (Michał), po łacinie zwany *Fridewaldus*, rodem z Elbląga. Wykształcony naukowo w akademijach niemieckich, w 18 roku życia przyjęty na dwór Karola V cesarza, pod jego chorągwią walczył przeciw Franciszkowi I, królowi francuzkiemu. Porzuciwszy służbę wojskową, wrócił do ojczyzny i zyskał rozgłośne imię wymową sądową. Cesarz Ferdynand I obdarzył go, wraz z dwoma braćmi, szlachectwem państwa rzymskiego. Królowa angielska polecała mu sprawy swoich poddanych, król szwedzki Eryk mianował go swoim radcą; książe finlandzki Jan, brat tego króla, a szwagier Zygmunta Augusta, udarował go złotolitą szablą; książe pruski medalem do noszenia, z wyobrażeniem swego popiersia; królowie polscy: Zygmunt August, Henryk i Stefan Batory, okazywali mu szacunek i zaufanie. W zawichrzeniach pruskich, które w ostatku uśmierzył szablą Batory, ważną rolę odegrał jako instygator królewski, począwszy od czasu Zygmunta Augusta. O tych zatargach, w których brał znakomity udział, wydał kilka pism tak w łacińskim jak niemieckim języku. Ze znanych dzieł wymieniamy: *Accusatio criminalis contra rebelles tam Elbingensem julicet quam Gedenensem in Prussia Magistratus, specialiter vero contra Nicolao Schottz et Georgio Clefeld perfidor*, Kraków, 1569. (Obszerny życiorys Frydewalda drukował J. M. Ossoliński, *Rozmaitości naukowe*, Kraków, 1828. N. 1). *K. Wł. W.*

Frydrychowicz (Dominik), ksiądz, sławny teolog zakonu kaznodziejskiego, biegły w języku i hebrajskim, umarł 1716 roku; jest autorem pism: 1) *S. Hyacynthius Odrovansius, Principalis, Hierarchicus; Universalis, Regni Poloniae Patronus, a Sede Apostolica datus, ab universis Polonis rogatus*, Kraków, 1687, in folio, str. 245. Znajduje się tu wiadomość o domach spowinowaconych z familiją Odrowążów, z której pochodził ś. Jacek Dominikan. 2) *Conclusiones Theologicae de attributis Dei*, b. m. 1688, in folio. 3) *Tractatus theologicus de creatione*, Kraków, 1690, in folio. 4) *Manipulus theologicus*, Kraków, 1691, in 4-to. 5) *De naturae humanae statu innocentiae*, Kraków, 1691, in fol. 6) *De natura angelica*, Kraków, 1691, in fol. 7) *De voluntate et amore Dei*, Kraków, 1692, in folio. 8) *Sacrosanctum SS. Trinitatis misterium explicatum*, Kraków, 1700. 9) *Saxo per cussit Philistaeum seu Responsio theologica Cracoviensis ad resolutiones theologi Varsaviensis cujus falsitates et dogmata depravata deteguntur. Innocuus honor Serenis. Regis Augusti II defenditur et vindicatur. Inclyti Electores ejusdem Regis Poloniarum a Censuris Bullae Coenae Domini immunes declarantur. Totaque Serenissima Respublica Polona a cavendis pestiferis Theologi Varsaviensis decisioribus expostulantur*, b. m. in fol., ark. 5. Drugie wydanie także b. m. i r., in fol. W obudwu edycyjach nazwisko autora nie jest wymienione.

Fryga, ob. *Bąk*.

Frygija, okolica Azyi Mniejszej, której w starożytności różną rozległość i różne podziały nadawano. Frygijczycy, prawdopodobnie pochodzący z Tracyi i Macedonii, osiedliwszy się pierwiastkowo w rozmaitych miejscach nad brzegami Sangarius, z postępem czasu siedziby swe rozszerzyli tak da-

lece, że za czasów panowania perskiego graniczyli na północ z Paflagoniją, na wschód z rzeką Halys, Kappadocyją i Lykoaniją, a na południe z górą Taurus. Z tej to przyczyny cała ta prowincyja otrzymała nazwisko *Wielkiej Frygii*. Inna zaś część Frygii, rozciągająca się niegdyś aż do Helespontu i do południowych brzegów Propontydy, oddzielona od pierwszej Mysiją i pierwiastkowo oznaczana nazwą *Frygii nad Hellespontem*, po sprowadzeniu jej do granic Troady, nazywała się *Małą Frygiją*. Historyczne podania mówią, że Frygijczycy mieli początkowo swych własnych króli, ale dodają, że imiona Gordiusa i Midasa należą do bajek. Najeżdżana i pustoszona po kilkakroć Frygija, około 640 roku przed narodzeniem Chrystusa przez Cymmeryjczyków, podbita następnie przez Krezusa, później przez Cyrusa Starszego, podzieliła nakoniec los tych wszystkich małych królestw, które się złożyły na utworzenie państwa Alexandra. W 130 roku przed Chrystusem, większa część Frygii wcieloną została do prowincyi rzymskiej *Asia propria*. Religija Frygijczyków, ograniczona głównie do czci Cybeli (ob.), weszła w niektórych szczegółach do obrządków greckich i rzymskich. Starożytni uważali Frygijczyków za lud leniwy i ociężały, lecz pomimo to, odznaczał się on uprawianiem sztuk, a szczególniej celował w tkaninie złotogłowu, jak niemniej w grze na flecie, a muzyka ich nosiła na sobie piętno zapału wojennego.

Frygijska czapka; miała nazwę czapka czerwona podługowata, w czasie rewolucyi francuzkiej od r. 1792 noszona przez partyję klubu Jakobinów. Czapkę podobną noszą od dawnych czasów jako narodową mieszkańcy (marynarze i majtkowie) Dalmacyi.

Frygijski takt, ob. *Grecka muzyka.*

Fryjor, Fryor (z niemieckiego: *Frühiahr*, wiosna), tak nazywano u nas wiosenne spuszczanie statków ładownych zbożem na sprzedaż, a głównie do Gdańska. Wyraz ten, w tém znaczeniu od najdawniejszych czasów w mowie naszej używany, powtarzał jeszcze Niemcewicz, a u flisów dotąd w użyciu. „W polu tego roku zupełnie chybiło, na przyszły rok nie myśleć nawet o fryjorze." (Niemcewicz).

Fryjul, kraik niegdyś niezależny, oddzielnych posiadający książąt, składał się w czasach największej swej świetności z okręgu Udine (dziś delegacyi weneckiej) z uksiążęconych hrabstw Goritz i Gradiska, z kapitanatu Tollmein (w królestwie Illiryi) i okręgu Idria (w Karnioli), liczył około 600,000 mieszkańców. Nazwę swą Fryjul, po włosku *Friuli* albo *Patria del Friuli*, bierze od leżącego tamże miasteczka Forum Julii. Obfituje w zboże, wino, kopalnie i wody mineralne; przecięty jest odnogami Alp Karyntyjskich i Julijańskich, tworzących słynne wąwozy Chiusa di Venzone, Tulmino, Flitsch; skrapiają go rzeki: Isonzo i Tagliamento. Mieszkańcy pochodzenia włoskiego, mówią właściwém sobie narzeczem i wyznają religiję katolicką. Główne miasta: Udine we Fryjulu weneckim, Campo-Formio, Cividale, oraz wioska Zuglio, w bliskości której znajdują się szczątki starożytnego Forum Julii; forteca Palma-Nova, Goritz stolica Fryjulu austryjackiego, Flitsch v. Pletsch, Gradiska i Idria. Fryjul dzielił dawniej losy północnych państw włoskich. Zamieszkały w głębokiej starożytności przez plemię Karnów, wystawiony był na wszystkie najścia i spustoszenia barbarzyńców germańskich; w VI wieku podbity przez Lombardów, stanowił odtąd jedno z trzydziestu sześciu księstw federacyi lombardzkiej. Pierwszym księciem Fryjulu był Grazulf, synowiec króla Lombardyi Alboina (568—

588). Za jednego z jego następców Gizulfa, Awarowie (614 r.) wkroczyli w granice księstwa, niszcząc wszystko ogniem i mieczem. Gizulf poległ w boju. Gdy Didier, król Lombardyi, uległ przemocy Karola Wielkiego, książe Fryjulu Rotgand, złożył hołd zwycięzcy, lecz gdy w roku 774 Karol Wielki zajęty był wojną z Sasami, nowy wassal podniósł chorągiew wyswobodzenia i usiłował pociągnąć za sobą całe Włochy. Uprzedzony o tém Karol Wielki, przeszedł Alpy, przytłumił wzburzenie, a księciu uciął głowę. Odtąd ustanowił tu swoich hrabiów, polecając im czuwanie nad Marchią treivezańską. To dało początek margrabiom Trevizy. Potém wcielił do Fryjulu Karyntiję i Niższą Panoniję. Następca Karola Wielkiego Lotaryjusz, chcąc się zabezpieczyć ze strony sąsiednich Słowian, oddał Fryjul w lenność oddzielnemu margrabi Fryjulu Eberhardowi (827 r.). Tak więc Fryjul, sąsiadujący z Karyntiją, Karniolą, Styryją i Bawaryją, stał się skutkiem nieszczęśliwego swego położenia geograficznego, smutnym łącznikiem pomiędzy zaborczą chciwością cesarzów niemieckich, a rozpaczliwém passowaniem się Włoch w zachowaniu swej niezależności. Wąwozami i drożynami Fryjulu, spływały do Włoch szeregi cesarskich i wdzierały się w serce półwyspu Apenińskiego. W roku 827 margrabstwo fryjulskie podzielone zostało pod względem polityczno-wojennym na cztery wielkie hrabstwa. Następcy Eberharda przybrali tytuł książąt Fryjulu, a jeden z nich, Berenger I (888 r.), ogłosił się królem włoskim, lecz opierali się temu: Gwido, książe Spoletto, i cesarz Arnulf. Ten ostatni zwyciężył wreszcie Berengera, strącił mu z głowy nietylko koronę włoską, ale nawet margrabiowską czapkę Fryjulu i oddał ją Walfriedowi. Wkrótce jednak po śmierci Walfrieda i oddaleniu się Arnulfa z Włoch, odzyskał Berenger dziedzictwo, a panowaniem nad Włochami podzielił się z Lambertem, synem Gwidona. Po zejściu Lamberta, znowu sam rządził Włochami; toczył krwawe wojny z cesarzem Ludwikiem II, z Węgrami i z Rudolfem królem Burgundyi zagurańskiej. Zginął zamordowany po zdradziecku (924 r.). Zaraz potém przezorny cesarz rozczłonkował niebezpieczne margrabstwo. Z Istryi i Werony ustanowił oddzielne margrabiostwa, a Fryjul został maleńkiém hrabstwem, zależném od królestwa włoskiego. W XI wieku, cesarz Konrad II dał większą część tej prowincyi (tak zwany Fryjul wenecki) patryjarsze Akwilei Poppo. Do roku 1385 ta część stanowiła własność patryjarchów akwilepskich. Wtedy mieszkańcy Udine zbuntowali się, przy pomocy Wenecyi zrzucili jarzmo książe, a w r. 1420 dobrowolnie poddali się Wenecyi. W roku 1509 cesarz Maxymilijan przypomniał sobie o dawnych prawach cesarskich do Fryjulu, zdobył Udine, lecz w sześć lat potém wygnany ztąd został przez wojska rzeczypospolitej weneckiej. Fryjul austryjacki dostał się po śmierci Berengera hrabiom Tyrolu, a mianowicie szczepowi tego rodu hrabiom Goritz, wygasłemu 1500 r. na hr. Leonadrze. Wtedy cesarz Maxymilijan z mocy układów rodzinnych, sięgających roku 1361 i 1486, objął hrabstwo Goritz w swą władzę. Fryjul wenecki do roku 1798, to jest do pokoju w Campo Formio, należał do Wenecyi, a od r. 1797 przeszedł w posiadanie Austryi. Pokojem presburgskim 1805 r. wszedł w skład nowoutworzonego królestwa włoskiego, jako departament Passeriano. W roku 1809 Austryja utraciła resztę Fryjulu (austryjacką) ustąpieniem prowincyi illiryjskich, lecz odzyskała wszystko z procentem po upadku Napoleona 1814 r. Cesarz austryjacki w różnojęzycznej kollekcyi swych tytułów posiada miano księcia Fryjulu, uksiążęconego hrabi Goritz i Gradiska.

Frykas, z francuzkiego, potrawa z różnego mięsa i ptastwa, białym sosem zaprawiona. „Kucharzowi nieobeznanemu z francuzkiemi wymysłami, ze wzgardą barszczu, rosołu, bigosu, zawarzyć każą mniemane cudzoziemskie frykasy," odzywa się jeden z pisarzy czasów Stanisława Augusta.

Frykcyja, ob. *Nacieranie.*

Frymark (z niemieckiego: *Freimarkt*), zamiana przedmiotów najczęściej ze szkodą jednej strony; ztąd w naszym języku przysłowia: „Na frymarku jeden traci."—„Pan Bóg wynalazł jarmarki, a djabeł frymarki."—W prawodastwie dawném polskiém znaczyło zamianę dóbr Rzeczypospolitej na dobra ziemskie. Konstytucyja z r. 1552 kazała osobom delogowanym od ziem, przejrzyć wszystkie frymarki, i te, któreby były uznane za przynoszące stratę Rzeczypospolitej, cofnąć; postanowiła oraz, aby rewizorowie od sejmu wyznaczeni, przed każdym frymarkiem od stanów dozwolonym, jedne i drugie oglądali. Konstytucyja z roku 1562 postanawia: „Gdyby kto za otrzymaniem wiecznej daniny, wieś jaką królowi puścił, albo summę starą, któraby się przed statutem ostać mogła, a pokazałby to jasnemi dokumentami, że król takową wieś, której dobra, a stara summa była, od niego przyjął, choćby to *in privilegio donationis* nie było *expressum*, powinien król nazad onę wieś z tąż summą wrócić, czego *cognitio* na sejmie być powinna." W następnym roku postanowiono 1563 r., żeby rewizorowie do dóbr królewskich deputowani, frymarki rewidowali. W r. 1567 „Frymarki, któreby przez rewizory z sejmu nie były aprobowane, żadnej wagi mieć nie mogą." Gdy frymark taki przez sejm zatwierdzonym został, w akta sejmowe wpisany być winien, i w księgach przy kancellaryi koronnej, a nadto w księgach skarbowych i deputatów kwarty (r. 1569). Tegoż roku postanowiono wyjątkowo, że „Frymarki stare w województwie ruskiém w żadną wątpliwość przywodzone być nie mają," co zatwierdzono następnie w r. 1647. (*Accessoria* Michała Słońskiego, Lwów 1760 roku). — *Frymarczyć* czém, jest to nieprawnie brać pieniądze za to, czego się przedawać niepowinno, jak np.: *frymarczyć urzędami.* *K. Wł. W.*

Fryne (*Phryne*), jedna z najgłośniejszych wdziękami i nierządem kobiet w starożytnej Grecyi, pochodziła z miasta Thespi, w Beocyi, gdzie biedny pędziła żywot, utrzymując się z handlu kaparami. W całym blasku młodości i wdzięków przybyła do Aten i ogromne ciągnęła zyski ze swej urody. Pomiędzy wielbicielami liczyła także rzeźbiarza Praxitelesa i mówcę Hyperidesa; pierwszy z nich wsławił jej postać swém dłótem, a drugi śmiało odkrył jej łono w obec sądu, przed którym stawała, oskarżoną będąc o bezbożność przez Euthiasa, którego hołdami wzgardziła. Zdarzenie to w obec sądu jeszcze bardziej imię jej osławiło, a ona nie wstydząc się już od tej pory publicznie ukazywać swych wdzięków, wysoką cenę naznaczała za nie wielbicielom. Pewnego dnia nawet w obec licznie zgromadzonego ludu wchodziła nago do morza w Eleusis, a to w celu, by przyglądających się jej postaci jeszcze bardziej pobudzić, gdyż zawsze pewną była, iż wdziękom jej nikt oprzeć się nie zdoła. Cała jej jednak kokieteryja rozbiła się o surową cnotę filozofa Xenokratesa, o którym później mówiła, że nie z człowiekiem lecz z posągiem miała do czynienia. W podeszłych latach otoczoną zawsze była zgrają wielbicieli, ogromne summy dla tej próżnej tylko sławy wydających, aby się mogli pochwalić, że byli w stosunkach z Fryną. Posąg jej, wykonany przez Praxitelesa, umieszczony był pomiędzy posągami królów w świątyni w Delfach; Appeles ujrzawszy ją w kąpieli, wymalował swą Wenerę. Gdy

Teby zostały zniszczone przez wojska macedońskie, Fryne, ogromne posiadając skarby, zamierzyła odbudować je swym kosztem, z tym jednym tylko warunkiem, aby umieszczono w jej pamięć kamień z napisem: *Zniszczone przez Alexandra, odbudowane przez Frynę.* Obywatele jednak nie przyjęli ofiary.

Frynichus (*Phrynichus*), Ateńczyk, uczeń i następca Thespisa, jeden z twórców tragedyi greckiej, po raz pierwszy wystąpił i odniósł zwycięztwo na polu dramatycznèm **511** roku, i pracując na niém przez lat trzydzieści pięć, ukazał się na scenie po raz ostatni **476** roku przed narodzeniem Chrystusa, uwieńczony jako zwycięzca. Umarł w wieku podeszłym, a jak się zdaje w Syrakuzie na dworze Hierona. Frynichus udoskonalił wystąpienia teatralne przez wprowadzenie zwyczaju używania masek kobiecych. Choralne jego śpiewy na długo pozostały w ustach ludu i powtarzane jeszcze były nawet wówczas, gdy Eschyles i Sofokles wprowadzili w zapomnienie jego tragedyje. Z pomiędzy sztuk Frynichusa, dziś zupełnie zaginionych, starożytni szczególniej wspominają: *Phoenisses* i *Wzięcie Miletu*, na przedstawieniu których wszyscy widzowie rozczulali się do płaczu. Pomi to poeta surowo został ukarany za wprowadzenie na scenę klęski narodowej.

Frynichus (*Phrynichus*), poeta komiczny, współczesny Arystofanesa i jego współzawodnik.

Frynichus (*Phrynichus*), wódz ateński, zdrajca swej ojczyzny, przeciwnik Alcybiadesa, sprowadził straszne panowanie *Czterechset* i padł pod sztyletem demagogów.

Frynichus (*Phrynichus*), grammatyk i sofista, nazywany *Arabius'em*, pochodził z Bitynii. Około **180** roku naszej ery napisał wielkie dzieło o retoryce z trzydziestu siedmiu ksiąg złożone.

Fryslandyja (po hollendersku: *Friesland* albo *Vriesland*), jedna z najbogatszych i najbardziej na północ wysuniętych prowincyj królestwa hollenderskiego, nazywana także czasami Fryslandyją zachodnią, dla odróżnienia jej od Fryslandyi wschodniej, prowincyi królestwa hanowerskiego (ob. *Fryzoni*), obejmuje **48** mil □ powierzchni, **250,000** mieszkańców i podzieloną jest na trzy obwody: *Leewarden*, *Heerenveen* i *Sneck.* Powierzchnia jest tak płaska, że tylko wzgórza piaszczyste i usypane groble zasłaniają kraj ten od zalewu przez morze. Wytrwałej cierpliwości i pracy mieszkańców przypisać należy przemienienie tej piaszczystej i bagnistej niegdyś prowincyi, na jedną z najbogatszych pod względem rolnictwa, gdyż tylko w stronie południowej i wschodniej natrafiają się pola piaszczyste, bagna i torfowiska, pozostawienie których w tym stanie bezpłodności przypisać należy brakowi w tych miejscach drzewa opałowego. Oprócz rolnictwa, drugim źródłem bogactwa kraju jest wielka ilość jezior obfitujących w ryby i połączonych pomiędzy sobą, bądź to rzeczkami, bądź też sztucznemi kanałami, które pomimo nawodnienia służą zarazem za wygodne kommunikacyjne drogi. Pomiędzy temi na wspomnienie zasługuje kanał *Freckschuiten*, przerzynający prawie całą północną Fryslandyję, jak niemniej prowadzący z Harlingen przez Francker do Leeuwarden z dwiema odnogami ku Dokkum i Groenindze. Powietrze w Fryslandyi jest wilgotne lecz zdrowe. Rolnictwo i hodowla bydła do najwyższego rozwinięte stopnia, zupełnèm cieszą się powodzeniem. Uprawiają tu zboża, warzywa i rośliny pastewne; hodują w wielkiej ilości bydło rogate, świnie, owce i kozy. Wyrabiają rocznie masła za milijon florenów i dostarczają sèra od **4** do **5** milijonów funtów, które to pro-

dukta stanowią główny handel wywozowy płodów rolniczych. Rybołówstwo, budowa okrętów, nadbrzeżna żegluga i wyzyskiwanie torfowisk, zajmują znaczną część mieszkańców. Mieszkańcy, potomkowie dawnych Fryzonów, po większej części wyznają religiję reformowaną; do narzecza, zwyczajów i ubioru swych przodków nadzwyczaj są przywiązani. Zarówno przemyślni i gorąco miłujący swobody jak Hollendrzy, są nadto od nich szczersi, więcej towarzyscy, weselsi i radzi się chełpią ze swej dobrej wiary w prowadzeniu interesów, z nieustraszoności swych marynarzy i ze zręczności w jeżdżeniu na łyżwach. Stan oświaty w tych stronach Hollandyi jest zupełnie zadawalniającym, gdyż Fryslandyja posiada słynny niegdyś uniwersytet *Athenaeum* w Francker, wiele szkół wyższych, w których wykładają język grecki i łaciński i dostateczną liczbę szkół początkowych, a do tego bezpłatnych. Stolicą Fryslandyi jest Leeuwarden, a najhandlowniejszém miastem i najważniejszém zarazem ze względu na marynarkę Harlingen; dalej miasta: Franeker; Dokkum; Sneek, główne targowisko sera i masła; Stavoren, Workum i Hindelopem, położone nad brzegami Zuyderzee. Do Fryslandyi należą także wyspy: Ameland i Schiermonnikoog, których ludność prawie wyłącznie poświęca się żegludze.

Fryszerka. Fryszerkami albo kuźnicami zowią zakłady, gdzie surowiec żelazny (ob.), czyli tak zwana surowizna przez przetopienie w ogniskach do kowalskich podobnych, i następnie kucie wielkiemi młotami, najczęściej siłą wody poruszanemi, zostaje przerabianą na żelazo sztabowe (ob.). Nazwa ta powstała z wyrazu niemieckiego: *frischen* oznaczającego właśnie czynność wyżej wspomnioną, którą u nas *fryszowaniem* albo *świeżeniem* żelaza nazywają.

Fryszt, z niemieckiego: *die Frist*, odwłoka w prawie, albo pewny, naznaczony termin sądowy. Kronikarze nasi używają wyrażenia, np.: „Prosili o fryszt i przerwanie wojny." — W górnictwie znaczy wyznaczone miejsce do szybu.

Frytata, z włoskiego, potrawa w kuchni polskiej. W rynce żelaznej lub na patelni w rozpuszczone masło wbijano jaja, na węglach wysmażone i przyrumienione, posypane cukrem, na stół podawano.

Frytjofowa Saga (*Frithjofssaga*), podanie islandzkie o bohaterze Norwegii Frithjofie Mocnym (właściwie *Frithjofr*, kradnący pokój), i o jego miłości dla pięknej Ingebjorgi, córki Bele'go, króla Sognu, nad zatoką tegoż nazwiska (*Sognfjord*), w dzisiejszej dyjecezyi Bergen. Helge i Halfdan, bracia Ingebjorgi, nie chcieli jej wydać za Frythjofa, lecz zaślubili ją staremu królowi Hring'owi, gdy tymczasem Frythjof przebywał wszystkie niebezpieczne koleje, jakie mu zgotowali. Gdy dopełniwszy zemsty zmuszony był uciekać, przybył na dwór Hringa, który go polubił i umierając zostawił mu małżonkę i królestwo (Ringerike, w południowej Norwegii). Królestwo bohater oddał synom Hringa, Helge'go zabił w bitwie, a Halfdana zmusił do odstąpienia sobie Sognu, gdzie władając potężnie podbił także pod swoje panowanie królestwo Hördaland. Zdaje się, że Frythjof żył około r. 700 po narodzeniu Jezusa Chrystusa; Saga o nim spisaną została zapewne pod koniec XIII wieku. Na jej tle poeta szwedzki Jezajasz Tegner napisał słynny swój poemat: *Frithjofssaga*, przełożony na język polski przez Jagielskiego (Poznań, 1859), Józefa Grajnerta (Warszawa, 1859), i Jana Wiernikowskiego (Petersburg, 1861).

Frytta. Massy pierwiastkowo proszkowate, które przez rozpalenie ich do

początku topienia, łączą się w mniej lub więcej spojną massę nazywają *fryttami* albo *prażonkami*. Czynność ta zwana *fryttowaniem*, używaną bywa szczególniej przy wyrobie szkła, gdzie jest niezmiernie użyteczną, albowiem mięszanina proszkowata na szkło przygotowana, powstająca głównie z piasku krzemiennego, wapna, potażu i innych materyjałów, przez wypalenie mocno się ściąga i zmniejsza swoją objętość, albowiem jej części składowe chemicznie na siebie działając, wzajemnie zaczynają się łączyć, a przez to massa pierwiastkowo proszkowata i bez spojności, w skutek *sprażenia* jej cząstek, które za niezupełne stopienie uważać można, zamienia się w massę mniej lub więcej spójną. Przy zachodzącém tu działaniu chemiczném, części lotne materyjałów do wyrobu szkła używanych, jak np. kwas węglany z potażu, ulatniają się, i dla tego massa przy następném topieniu, nie oziębia się przez ich ulatnianie, a zatém łatwiej się topi, nie tak silnie wzdyma i pieni; a mniej miejsca w tyglu zajmując, dozwala większą ilość szkła w nim wytopić. Gdyby zaś massa na szkło przeznaczona, poprzednio prażona czyli *fryttowana* nie była, wzdymając się mocno przy topieniu mogłaby z tygla wykipieć. Przed poznaniem w Europie sposobu wyrabiania prawdziwej porcelany, którą w Chinach oddawna znano, wyrabiano naczynia z massy szklistej, mającej ją naśladować, które nosiły nazwisko *porcelany fryttowej* (ob. *porcelana*).
T. C.

Fryxel (Anders), historyk szwedzki, urodzony **1795** r. w Dalsland; ukończywszy nauki w uniwersytecie upsalskim, gdzie otrzymał wieniec filozoficzny, został w **1828** r. rektorem szkoły P. Maryi w Stockholmie i wkrótce proboszczem całej Wermlandyi północnej. Wszakże już w **1847** r. opuścił te obowiązki, żeby wyłącznie oddać się studyjom historycznym. Już bowiem od **1831** r. kilkakrotnie w celach naukowych zwiedzał był archiwa swego kraju, w **1834** r. odbył podróż do Polski, Belgii, Hollandyi, Danii i Prus, głównie w zamiarze odszukania dyplomów szwedzkich, zabranych za Gustawa I przez biskupa Braska do Polski. Wszakże zamiar ten nie powiódł się, gdyż najważniejsze archiwa polskie zastał już wywiezione do Rossyi. Sławę dziejopisarską Fryxella ustaliło dzieło: *Berättelser ur Sevenska historien* (**18** tomów; Stockholm, **1832 — 52**), odznaczone patryjotyzmem, naturalną prostotą i żywością w opowiadaniu, a przytém obfitością szczegółów bijograficznych. Pierwsze tomy tej książki prawdziwie narodowej, której tom **19**ty doprowadzić ma do końca panowanie Karola XI, ukazały się już w licznych edycyjach i przełożone zostały na kilka języków europejskich. Drugie jego dzieło: *Om aristokrat-fördomandet i Svenska historien* (**4** tomy; Upsala, **1945 — 50**), w którém nie broniąc bynajmniej przywilejów szlachty, przecież oczyszcza ją z licznych zarzutów historycznych, poróżniło go z całém stronnictwem demokratyczno-liberalném w Szwecyi. Godnemi również uwagi są niektóre pisma Fryxella treści pedagogicznej, jako to: *Förrök, att närmare bestämma fragorna om underoisnings-verkens reform* (Stockholm, **1832**) i *Svensk spraklära* (Stockholm, **1824**). Z poetycznych jego utworów najcelniejszym jest dramat liryczny, p. t.: *Wermlands flikan.*

Fryz. Podług nomenklatury K. Podczaszyńskiego *nadbrusie, średnik, zwierzyniec*, po łacinie *zoophorus*, po włosku *fregio*, po francuzku *frise zoophore*, po niemiecku *Fries Borten* nazwany, oznacza środkową część gładką, w belkowanie architektoniczne wchodzącą, pomiędzy dolną jego częścią architrawem i górną gzémsem zwaną znajdującą się. Początek fryzom, których użycie najdawniejszych czasów dosięga, dać miały pierwotne budowle dre-

wniane; gdy bowiem pionowe ustawiono stopy i te poziomą sztuką drzewa na około idącą u góry związano, dla zrobienia potrzebnej nad temi powały, układano w pewnych odstępach belki, do końców których, dla zabezpieczenia ich od skutków niepogody deskę, wzdłuż całego budynku idącą przybijano i tę powyższą nazwą oznaczono. *A. Wol.*

Fryz, frez, koń fryzyjski rosły. Na takich rumakach, okrytych blachami, występowali do boju Krzyżacy przeciw Litwie i Żmudzi. Nogi miały grube i kosmate. Kronikarze nasi często o tego rodzaju koniach wspominają. Niemcy, po skończeniu trzech lat frezów dosiadali i używali już pod wierzch. Z XVI wieku mamy dosadne przysłowie, porównywające rosłe fryzy, z małémi a zwinnemi konikami żmudzkiemi: „Upominek jak żmudzinek, jak fryz oracyja" to jest, gdy kto wiele mówi i obiecuje, a dar mały, nieodpowiedni zapowiedzi daje. *K. Wł. W.*

Fryzoni (po łacinie: *Frisii;* w średniowiecznej łacinie: *Frisonnes* lub *Frisiones;* w własnym zaś ich języku: *Frisân),* lud zamieszkujący w XIII jeszcze wieku wybrzeża morza Północnego od Flandryi aż do Jütlandyi, podobnie jak wówczas, gdy po raz pierwszy wszedł w bezpośrednie stosunki z Rzymianami, skutkiem nałożonego nań haraczu przez Drususa. Rozciągnął on nawet swe siedziby nad Ren i Ems, do ostatecznego północno-zachodniego krańca Germanii i stykał się z Batawami, Brukterami i Chaukami *(Chauci).* Zniecierpliwiony jednak gniotącém go jarzmem rzymskiém, powstał, skruszył je 28 roku przed Chrystusem i utrzymał swą niezależność do roku 47, w którym Domitius Corbulon podbił go jeszcze na czas jakiś pod panowanie Rzymian. Później Fryzoni połączeni z Batawami, pod wodzą Civilisa powstali na nowo. W tymże czasie, gdy Frankowie zbliżali się do niższego Renu od południa, Fryzoni rozsiedli się po wyspach, utworzonych przez ujścia Renu, Mezy i Skaldy, a osiedleni tutaj nie byli to wychodźcy z nad brzegów morza Północnego, z pomiędzy Ems i Elby, lecz ci, którzy już poprzednio przez rozszerzenie swych siedzib zetknęli się z Chaukami, z ludem jednego z nimi pochodzenia. Podobnie jak rozdzielano Chauków, na Wielko-Chauków *(Chauci-Majores),* zamieszkujących na zachód Wezery, i Mało-Chauków *(Chauci-Minores),* osiedlonych pomiędzy Wezerą i Elbą, podobnie podzielono i Fryzonów na *Frisii Majores et Minores,* z których pierwsi zamieszkiwali stronę wschodnią, a drudzy zachodnią zatoki Fly lub Zuyderzée. Fryzoni Północni albo Nadbrzeżni, którzy po dziś dzień jeszcze zamieszkują na stałym lądzie, w zachodniej części Szlezwigu, jak niemniej na przyległych wyspach: Nordstrand, Foehr, Sylt i obliczani na 70 tysięcy przez Fryzona Clément'a, a tylko na 26,800 przez Duńczyka Allen'a, skupieni są w 40 parafijach. W wiekach średnich Pepin Heristal, zwycięzca w 689 roku księcia Ratboda w Dorsted, nałożył na Fryzonów południowo-wschodnich panowanie Franków, nawracał na wiarę chrześcijańską i założył dla nich biskupstwo w Utrechcie, które to miasto stało się wkrótce głównem ogniskiem tych okolic. Panowanie frankońskie rozciągało się aż do Yssel, powiększanego coraz bardziej wodami morskiemi kanału Fly. Karol Martel, który w roku 734 wyzwał i zabił w bitwie księcia fryzońskiego Pappo, władzę Franków rozszerzył do Lauwers lub Laubach, gdzie Bonifacy opowiadał Słowo Boże; następnie porobił zdobycze pomiędzy Ems a Wezerą, gdzie lud najbardziej na wschód osiadły, wziął udział w wojnie Saxonów. Karol Wielki w 785 r. powierzył świętemu Ludgarowi nawracanie Fryzonów, a 802 zebrał i skreślił dla nich prawa w *Lex Frisionum.* Podzielono kraj na hrabstwa, a pó-

źniej jeszcze, skutkiem napadów normandzkich utworzono hrabstwo pograniczne. W przytoczonym kodexie jest wzmianka także o podziale kraju zamieszkałego przez Fryzonów na trzy części: pierwsza pomiędzy ujściem Mezy *(Sincfal)*, a Fly (Zuyderzée); druga pomiędzy Fly a Lauwers; trzecia pomiędzy Lauwers a Wezerą. Po podziale cesarstwa pomiędzy synów Ludwika; trzecia część kraju Fryzonów, położona na zachód Zuyderzée, czyli *Fryslandyja zachodnia* przypadła dla Karola, również jak dwie inne, przeznaczone pod panowanie Niemców, aż do XV wieku nazywały się *Fryzyją wschodnią*. Obyczaje Franków, zapuściwszy swe korzenie pomiędzy południowo-zachodnimi Fryzonami, powoli zawierały typ ich odrębny. Podobnemu przekształceniu uległo starożytne urządzenie społeczne tychże Fryzonów, jak niemniej ich język, który zmieniając się pod wpływem Franków i Saxonów, wyrabiał się na niderlandzki. Część zachodnia kraju Fryzonów w X i XI wieku urządziła się w dziedziczne hrabstwa: Hollandyi i Zelandyi, Geldryi i Zutphen, i w biskupstwo Utrecht i Yssel; kraj zaś położony pomiędzy Alkmnar a Hoorn, połączył się dopiero z Hollandyją w XIII wieku i to po długich i krwawych wojnach. Nazwa Fryslandyi pozostała w użyciu tylko na oznaczenie okolic pomiędzy Zuyderzée a Wezerą położonych, a ztąd Fryslandyją zachodnią *(Westfriesland)* zwano kraj pomiędzy Zuyderzée a Lauwers, a Fryslandyją wschodnią *(Ostfriesland)* ziemię Fryzonów pomiędzy Lauwers a Wezerą, aż dopóki nazwa Fryzyi wschodniej nie pozostała na oznaczenie tych okolic, które ją do dni naszych utrzymały, to jest do prowincyi *(Landrostei)* hannowerskiej Aurich położonej przy ujściu Ems. Fryzyja wschodnia, przed swém połączeniem się z Hollandyją, miała udział w związku, tak nazwanym siedmiu kantonów morskich, które, gdy zniszczoną została potęga hrabiów frankońskich, połączyła w całość pomimo niedokładnego odgraniczenia różnych gmin fryzońskich, albo *Fryzonów niepodległych*, jak się sami zwali dla wyróżnienia od Fryzonów pod panowaniem frankońskiém zostających. Urządzenia ich były następne: Szlachta i wolni wieśniacy tworzyli gminy wiejskie, którym przewodniczyli sędziowie corocznie obierani. Komitet sędziów i delegowani kantonów morskich gromadzili się każdorocznie na sejm powszechny po Upstalsboom, w pobliżu Aurich. Zgromadzenie to posiadało władzę prawodawczą, najwyższą sądową, i obowiązane zarazem było do czuwania nad obroną kraju. Nieustanne jednak kłótnie i wojny naczelników, którzy powoli przeważny zaczęli wpływ wywierać nad krajem, sprowadziło rozbicie na tych zasadach utworzonego związku, chociaż ten odnowiony był jeszcze raz w 1323 roku. Sejmy powszechne stanowczo przestały się zbierać w XV wieku. Niezależność więc Fryzonów utrzymać się nie mogła w obec dybiących na nią zewnętrznych nieprzyjaciół. Część położona na zachód Ems, której ujście skutkiem wylewu morza w 1277 i 1287 roku zamieniło się w jezioro Dollart, czyli okolica pomiędzy Drenthe i Groeningą, w początkach XV wieku wcieloną została do biskupstwa utrechtskiego, które z następstwem czasu zyskało prawa hrabstwa. Inna część, nazywana odtąd Fryslandyją, położona pomiędzy Lauwers i Fly, która obecnie tworzy wielką część niderlandzkiej prowincyi Fryslandyją nazywanej, walecznie opierała się najazdom hrabiego Hollandyi, a widząc bliski swój upadek, w 1457 r. z własnej woli poddała się cesarstwu. Do roku 1498 rządził tu z tytułem dziedzicznego władzcy książe Albert saski; w roku zaś 1523 Karol V wcielił ten kraj do Burgundyi. W okolicy położonej na wschód rzeki Ems, Edzard Zirksena

w 1430 roku mianowany był naczelnikiem związku, który jednak upadł w samym zarodzie, skutkiem domowych wojen, niszczących kraj ten od XIV wieku. Brat jego Alberich, wybrany naczelnikiem 1454 roku, mianowany został przez cesarza Fryderyka III hrabią Fryslandyi wschodniej. Pod panowaniem tego domu, który wygasł 1744 r. w osobie Karola Edzard, Fryslandyja utraciła swą niezależność, gdyż naczelnicy części wschodniej poddali się 1496 r. pod zwierzchnią władzę cesarstwa, co pozwoliło Siebeth'owi Popinga zniszczyć w 1524 r. wywieraną nad Fryzonami przewagę arcybiskupa Bremy, który łącznie z saxońskimi hrabiami Oldenburga, był najwytrwalszym wrogiem niezależności Fryzonów. Język fryzoński trzymał niejako środek pomiędzy językiem anglo-saxońskim, a dawnym skandynawskim i w wielu razach zbliżał się do mowy dawnych Anglów, co przypisać należy ciągłym stosunkom między temi ludami. W zupełnej czystości przetrwał on między ludem do początku XVI w., a dziś mamy go tylko w starożytnych pomnikach praw Fryzonów, jakiemi są: *Sądy w Ems* od 1300 do 1312 r.; *List Brokmer'a* pochodzący z drugiej połowy XIII w.; *Prawo Rustringów* z pierwszej połowy XIV w.; *Księga Asegi,* ułożona około 1200 r., była prawem, które obowiązywało wszystkich bez różnicy miejsca zamieszkania Fryzonów. Każda zresztą prowincyja miała swe wyłączne prawa, pisane używanem w niej narzeczem; prawie zupełny zbiór tych ustaw prowincyjonalnych, wydany został przez Sichthofen'a p. t.: *Źródła prawa Fryzonów* (Getynga, 1840). Począwszy już od XV w., język Fryzonów zaczął powoli ustępować miejsca innym, jak na zachodzie hollenderskiemu, w Fryslandyi wschodniej prowincyjonalnemu narzeczu niemieckiemu, a na północy temuż narzeczu i językowi duńskiemu. W ciągu XVI w. wynarodowienie językowe Fryzonów prawie zupełnie się dokonało, tak że zeszło tylko na zepsutą mowę pospólstwa używaną do dziś w niektórych okolicach starożytnej Fryslandyi. Dla odróżnienia od dawnego języka fryzońskiego, nazywają go *fryzońskim nowoczesnym* albo *chłopskim* (*Bauernfriesich*), gdyż tylko wieśniacy go używają i w piśmie zupełnie jest zaniedbanym. Pomimo to dzieli się on jeszcze na pięć oddzielnych narzeczy: 1. Fryslandyi zachodniej; 2. Fryslandyi północnej, którego Słowniczek ogłosił Ouzen (Kopenhaga, 1837) i który stał się przedmiotem licznych badań Clement'a; 3. wyspy Helgoland, pomięszane nadzwyczaj niemieckim, którego Słownik wydał Oelrich (1846); 4. Wyspy Wangeroge; i 5. Narzecze Sater, używane w Saterland, bagnistych okolicach księstwa oldenburgskiego. W pierwszym tomie *Archives Frisonnes*, wydanych przez Ehrentraut'a, znajdujemy ciekawe porównania wszystkich tych pięciu narzeczy, z których ani jedno nie jest używane, bądź w kościele, bądź też w szkole. W pierwszych trzydziestu latach obecnego stulecia, wielu pisarzy pochodzenia fryzońskiego ogromną rozwijało działalność ku zebraniu i ogłoszeniu tak śpiewów jak i ludowych podań swego plemienia. Źródła: Ledebur, *Pięć gau minsterskich i siedm kantonów morskich Fryslandyi* (Berlin, 1835); Wiarda, *Historyja Fryslandyi wschodniej* (10 tomów, Brema, 1817); Suur, *Historyja naczelników Fryslandyi wschodniej* (Emden, 1846).

Fryzura, sposób ubierania głowy i układanie włosów w różne według mody kształty. Z przewagą obyczaju francuzkiego, już za Władysława IV, widzimy na dworze fryzury, nietylko u kobiet ale i u mężczyzn w zawijane loki. Królowa Maryja Kazimira, żona Jana Sobieskiego, sprowadziła z Paryża fryzyjera nazwiskiem Clairemont, który tak był modnym, że się żadna dama nie śmiała pokazać u dworu, nie będąc przez niego fryzo-

waną. Zebrał on znaczny majątek w Polsce, i następnie żył wygodnie w Paryżu. Jeszcze w r. 1828 przybył Paryżanin fryzyjer, który za jedno ubranie głowy brał po trzy dukaty, i miał wielki u pań naszych odbyt. Kiedy niemiecki strój nastał za Augusta III, nietylko tej mody zwolennicy fryzowali własne swoje włosy, ale częściej przywdziewali ogromne peruki fryzowane i pudrowane. Na te peruki, nie mogli kłaść żadnego okrycia, dla tego wywymyślono małe trójgraniaste kapelusiki spłaszczone, *chapeau bas* zwane, które w ręku lub pod pachą nosili. Mimo to, kiedy za tego króla w senacie miał mieć poseł turecki audyjencyję, panowie w stroju niemieckim i w wielkich perukach, przybrali kapelusze zdatne do nakrycia głowy. Turcy bowiem zawsze chodzą z nakrytą zawojem głową. Polacy, ażeby się nie zdawali przez zbytnie dla posła uszanowanie stać z odkrytemi głowami, skoro Turczyn do senatu wchodził, jedni przywdzieli czapki, drudzy kapelusze. Za Augusta III pudrowano włosy i fryzury robiono żołnierzom gwardyi tego króla. Gdy moda wymagała, aby po każdej stronie skroni były dwa loki, a niepodobieństwo zawijać każdemu żelazkiem gorącém, rozdano więc loki z gipsu wyrobione, które pod kaszkietem żołnierzom przywiązywano. Fryzury i peruki (ob.) utrzymywały się długo za czasów panowania Stanisława Augusta; zniknęły dopiero zupełnie w pierwszych latach bytu księstwa warszawskiego. *K. Wł. W.*

Fryzyja, ob. *Fryslandyja.*

Fryzyjer, ten który fryzuje, trefi, układa i zawija włosy. Paryzcy fryzyjerowie od czasów dawnych u nas, bo od panowania Władysława IV z modą francuzką przybyli, ogromne wywozili z Polski pieniądze, za popłatne rzemiosło.

Ftyzyjologija (z greckiego: *phtisis*, suchoty i *logos*, mowa), jest to nauka o suchotach (ob.) w ogólności. *A. Prz.*

Fuchs (Konrad Henryk), lekarz niemiecki, urodz. 1803 r. w Bambergu, nauki pobierał w mieście rodzinnêm, uczęszczał na uniwersytet w Würzburgu, gdzie w r. 1825 otrzymał stopień doktora; następnie długi czas był assystentem przy Schönleinie. Odbywszy podróż naukową po Francyi i Włoszech, w r. 1831 wsparty radą i pomocą Schönleina został prywatdocentem w Würzburgu, w r. zaś 1833 nadzwyczajnym, a w r. 1836 zwyczajnym professorem polikliniki. W r. 1837 odebrano mu poliklinikę, a powierzono do wykładu materyję lekarską. W r. 1838 przeniósł się do Getyngi, gdzie powierzono mu klinikę i wykład praktycznych części medycyny. Później odbierał od różnych uniwersytetów wezwanie, lecz do śmierci zaszłej 1855 r. pozostał wiernym Getyndze, gdzie wykładał nosologiję, dyjagnostykę i terapiję i kierował kliniką w szpitalu ernestyńsko-augustowskim, który według jego myśli został urządzony. Dwa główne dzieła Fuchs'a, uważane za klassyczne, są: *Die Krankhaften Veränderungen der Haut*, 3 tomy, Getynga, 1840—41; *Lehrbuch der speciellen Nosologie und Therapie*, tamże, 4 tomy, 1845—48. Prócz tego ogłosił: *Historische Untersuchungen über Angina maligna*, Würzburg, 1828; *De lepra Arabum*, tamże, 1831; *Medicinische Statistik der Irrenhäuser und des Irrenseins*, 1833; *Beobachtungen und Bemerkungen über Gehirnerweichung*, Lipsk, 1838; *Die ältesten Schriftsteller über die Lustseuche in Deutschland*, Getynga, 1843, do czego dopełuienie wydał p. t.: *Ursenii vaticinium in epidemicam scabiem*, Getynga, 1850; nadto ogłaszał: *Berichte über die Medicin*; *Klinik zu Göttingen*, aż do roku śmierci 1855.

Fuchs (Jerzy), historyk rossyjski, napisał dzieła następne: *Historyja kampanii rosyjsko-austryjackiej roku 1799* (Petersburg, 1825—26); *Historyja generalissymusa hr. Suworowa-Rymnikskiego* (1811); *Anegdoty hr. Suworowa* (1825); *O wymowie wojennej* (1825). Umarł r. 1829. *J. Sa...*

Fuchs (Daniel Karol), drukiem ogłosił: *Jus Poloniae regni in Ducatum Curlandiae et Semigaliae*, Dantisci, 1742, in 4-to; tamże, 1744, in 4-to. Wydał także w języku niemieckim bezimiennie pisemko o *Kurlandyi*, w Zamościu, 1741, in-4to.

Fuchs, wydał: *Reformations und Kirchengesch. Fürst Oels*, Breslau, 1778, in 8-vo. Jest to historyja kościelna księstwa oleśnickiego.

Fuchsyja (*Fuchsia* L.), jest to rodzaj roślin strojnych, powszechnie znanych, niezbyt wprawdzie w gatunki licznych, ale za to w mnóstwie odmian ogrodniczych po naszych cieplarniach, mieszkaniach, lub nawet pod gołém niebem w ogrodach hodowanych. W układzie roślin przyrodzonym, Fuchsyje mieszczą się w rodzinie wiesiołkowatych (*Onagraricae* Juss.), a u Linneusza w gromadzie 8-pręcikowej, rzędu 1-słupkowego. Ojczyzną Fuchsyi jest Ameryka, a mianowicie Peru i Chili, kilka zaś pochodzi z Nowej Zelandyi. Gatunkiem najpowszechniejszym u nas hodowanym jest: F. szkarłatna (*F. coccinea* L.), prototyp wszelkich odmian ogrodniczych dzisiejszych, przywieziona po raz pierwszy została z Ameryki do Europy przez Plumier'a, w końcu XVII wieku. Roślinie tej, wówczas jeszcze zupełnie nieznanej. Plumier dał nazwę botanika niemieckiego Leonharda Fuchsa (urodzony 1501 roku, umarł 1565 roku), którego dzieła po wielekroć na francuzkie i hiszpańskie tłómaczone były. Po Plumier'ze długo nie znajdywano tej rośliny, aż dopiero Commerson robiąc podróż na około ziemi, znalazł ją powtórnie na brzegach cieśniny Magiellańskiej i dokładniej opisał. W r. 1788 kapitan Firtz przywiózł Fuchsyję po raz pierwszy do Anglii w żywych okazach, a ztąd rozmnożyła się później po całej Europie.—*Fuchsyja szkarłatna*, jest krzewem, albo małém drzewkiem, o liściach jajowatych, w wierzchołku kończystych, w podstawie cokolwiek sercowatych, a po brzegach ząbkowanych, czerwono wraz z gałązkami młodszemi nabiegniętych; kwiaty ma na dość długich szypułkach wiszące, szkarłatne albo karmazynowe, a właściwie cały kielich karmazynowy, płatki zaś korony fijoletowo-granatowe, z pośrodka których wystają pręciki z pylnikami białemi i szyjką. Później kwiat zamienia się na jagódkę z sokiem ciemno-czerwonym, barwiącym. Krzew ten pochodząc z gór Chilijskich, u nas utrzymuje się w cieplarni zimnej o 6° ciepła, a na wiosnę i lato wystawia pod gołe niebo, lub nawet do gruntu, gdzie kwitnie przez całe lato. Mnoży się bardzo łatwo przez sadzonki z gałązek i potrzebuje ziemi zwykłej ogrodowej. Inne gatunki u nas pospolicie hodowane są: *F. arborescens* Sims., *F. corymbiflora* R. et Pav., *F. discolor* Lindl., *F. fulgens* Moç., *F. gracilis* Lindl., *F. microphylla* H. B. i w. i. Cenniki ogrodów handlowych zagranicznych i krajowych, wyliczają niekiedy do 100 przeszło odmian Fuchsyi, a których różnica polega głównie na wielkości kwiatów i ich przeróżnej barwie, zawsze jednak od białej, aż do ciemno-karmazynowej, zielonawej, granatowej i t. p. Odmiany te sztuką przez ogrodników otrzymane, zachowują się i łatwo rozmnażają. Najpiękniejszy i najliczniejszy zbiór fuchsyj w kraju, widzieć można w krakowskim ogrodzie botanicznym, gdzie za staraniem naszego znakomitego, europejskiej sławy ogrodnika Warszewicza (ob.), znajduje się 15 prawdziwych gatunków botanicznych fuchsyj i wszystkie prawie piękniejsze odmiany ogrodnicze. Nazwy

polskie nadawane przez niektórych botaników tym roślinom, jak np. *Ulanki, Hulanki, Patryjotka, Lisianka, Fuchsiniec*, jako zaprzeczające pamięci botanika Fuchsa są niewłaściwe.

Fucino (*lago*), jezioro zwane u starożytnych *lacus Fucinus*, w krainie Marsów, na południe Umbryi. Cezar i Klaudyjusz chcąc je osuszyć, użyli 30 tysięcy ludzi na przebicie góry, żeby wody z tego jeziora sprowadzić do Tybru i Lirysu. Wszakże przedsięwzięcie to nie powiodło się, chociaż jezioro tylko miało półczwarty mili obwodu. Dopiero Adryjanowi podobno udało się uskutecznienie tego zamiaru.

Fuentes (don Pedro Henriquez *d'Azevedo*, hrabia), generał hiszpański, urodzony 1560 r. w Valladolid, 1580 r. odbywał pierwszą kampaniję pod rozkazami księcia Alby. Około 1591 r. wysłany został do Niderlandów w pomoc sławnemu Alexandrowi Farnese tak na polu bitwy jak i w pracach gabinetowych. Po śmierci tego wielkiego wodza, zachował też same obowiązki przy jego następcy, hrabi Mansfeld, a następnie przy arcyksięciu Erneście, którego przekonał o potrzebie zawarcia pokoju z Hollendrami. W r. 1595 wysłany został do rządu tymczasowego w Niderlandach, z poleceniem, aby jakimkolwiek bądź sposobem przywiódł Hollendrów do posłuszeństwa, lecz po mianowaniu kardynała arcyksięcia Alberta rządzcą Niderlandów, hrabia Fuentes wysłany ztąd został do Medyjolanu, na gubernatora i naczelnego wodza. Przezorne tu jego postępowanie budziło podejrzenia w książętach włoskich, a szczególniej w rzeczypospolitej weneckiej. Na wybrzeżach rzeczypospolitej genueńskiej nabył port Finale, a w 1603 r. na pograniczy Walteliny, przy wejściu Addy do jeziora Como, zbudował fort Funtes, co mocno niepokoiło Gryzonów. Ojcowskie rządy we Francyi Henryka IV, zapewniały pomyślność i potęgę tego kraju, czemu chcąc stawić opór Fuentes, zawarł traktat z księciem sabaudzkim, z tajemnym zamiarem rozczłonkowania Francyi, a nadto rozpoczął knowania z marszałkiem Biron. Po zamordowaniu tego króla, Fuentes niepomiarkowanej oddawał się radości. Gdy zaś po śmierci Ludwika XIII Francyja na nowo się znalazła w wojnie z Hiszpaniją i Austryją, Fuentes pomimo bardzo już podeszłego wieku najechał Szampaniję na czele 25,000 wyborowego żołnierza hiszpańskiego i zamierzał prosto na Paryż maszerować, lecz w dniu 19 Maja 1643 r. przez młodego księcia d'Enghien, późniejszego *Wielkiego Kondeusza*, na głowę porażony został. Oprócz wielkiej liczby niewolnika, Hiszpanie zostawili na polu bitwy 6,000 ludzi, razem z poległym swym wodzem; straty Francuzów na 2,000 żołnierza obliczone zostały. Czynny, odważny, szorstki, samolub, niekarny, Fuentes był zupełnym typem z owych czasów szlachcica hiszpańskiego.

Fuentes-de-Onoro (bitwa pod). Wieś tego nazwiska w Hiszpanii, o $3\frac{1}{2}$ mili na zachód Ciudad-Rodrigo położona, była świadkiem bitwy pomiędzy Francuzami z jednej, a Anglikami, Hiszpanami i Portugalczykami z drugiej strony, w dniach 3 i 5 Maja 1811 r. stoczonej. Po bezowocném działaniu w Portugalii, Massena przeszedł granicę, pozostawiwszy w Almeida załogę z 1,400 ludzi złożoną, na jeden miesiąc w żywność zaopatrzoną i przez dwudziesto tysiączne siły nieprzyjacielskie obsaczoną. Zamierzał on zasilić żywnością oblężonych, mając pod rozkazami 30,000 piechoty i 5,000 koni, a to w obec 50,000 wojsk Wellington'a i chmury gerylasów, którzy zajęli stanowisko na niedostępném wzgórzu, w pobliżu strumienia Las dos Casas i wsparli prawe swe skrzydło o Fuentes-de-Onoro i Navar-de-Avel, środek

o Alameda i nakoniec lewe o zwaliska fortu Conception. W dniu 3 Maja z rana Francuzi wystąpili do boju: generał Ferey po razy kilka brał i tracił wieś Fuentes-de-Onoro; nad wieczorem stanowczo opanowali Alameda. 4-go Massena zamierzał przełamać linię Wellingtona, wspartą o łożysko Coa, które chciał przebyć pomiędzy Paso-Bello, a Navar-de-Avel. Dla tego też przez wieczór i całą noc poruszał wojskami, aby z rana był w możności do uderzenia na obiedwie te wsie. 5-go o świtaniu brygada Maucune siłą zdobyła pierwszą i las jej przyległy, który zajęli tyralijery. Nieprzyjaciel uszykował w tyle dwadzieścia szwadronów jazdy, liczną piechotę i dział dwanaście. Monbrun z lewego skrzydła uderzył i pałaszem rozbił tę jazdę, rozproszył dwa czworoboki najlepszej angielskiej piechoty i wziął 1,200 niewolnika. Prawe skrzydło Wellingtona zmuszone do cofania się, na przeszło pół milowej w odwrocie odległości, miało na karku jazdę i lekką artylleryję francuzką, pomimo nieprzerwanie utrzymywanego ręcznego ognia na całej linii. Szeregi angielskie poczęły się chwiać, co zwykle jest zwiastunem rozsypki, a w dodatku Ferey zdobył Fuentès-de-Onoro. Gdy się to jednak dzieje, dywizyje francuzkie znajdujące się przed Paso-Bello, zatrzymały się dla braku rozkazów. W nieobecności bowiem na tym punkcie Masseny, generał Loiseau nie ośmielił się na wydanie rozkazu, do stanowczego na zachwiane szeregi nieprzyjacielskie uderzenia, a ztąd walne zwycięztwo wymykało się Francuzom. Wojska angielskie miały czas do powtórnego uszykowania się. Wellington zmienił front, zajął Fuentes-de-Onoro i postanowił trzymać się tu odpornie. Massena za stosowną rzecz uważał nie zdobywać tej wsi na nowo, a ogień wolniejąc, ustał około 2-giej godziny po południu. Francuzi zajęli wprawdzie znaczną część pola bitwy, ale też ich przeciwnicy stali niezachwianie; Massena więc straciwszy nadzieję aby mógł dostarczyć żywności załodze w Almeida, wysłał czterech ludzi na ochotnika do dowodzącego tam generała Brenier, z rozkazem, aby zniszczył wszelkie zapasy i bronią w ręku starał się utorować sobie drogę. Trzech posłańców nie doszło na miejsce przeznaczenia, lecz za przybyciem czwartego, fortyfikacyje Almeidy wysadzono, a 1,100 oblężonych o dziesiątej w nocy opuściło zwaliska i korzystając z ciemności zdołali się przerznąć, niewielkie poniósłszy straty, do dywizyi Reynier.

Fueros, wyraz hiszpański, pochodzący z łacińskiego *forum* (ob.), oznaczał niegdyś tak sam sąd, jak i jego władzę. Używany też na oznaczenie zbioru praw, jak np.: *Fuero juzgo* (dawne prawo Wisygotów: *Lex Visigothorum*), które zastosowane było do potrzeb miejscowych miast niektórych. W tém też znaczeniu używano wyrazu *fuero*, na oznaczenie praw szczegółowych prowincyj i gmin, o które mieszkańcy Biskaji gorąco się zawsze dopominali, lecz od czasu zaprowadzonej centralizacyi w rządzie, dawne prowincyjonalne przywileje, przez *fueros* oznaczane, stanowczo upadły.

Fuertaventura, ob. *Kanaryjskie wyspy*.

Fuga, w muzyce, jest to forma polifoniczna kompozycyi muzycznej, wysnuta ze znajomości podwójnego kontrapunktu (ob.) a mająca naśladowanie (*imitatio*) za środek, równie jak i kanon (ob.). Fuga złożona jest z kilku części, którym wedle ich roli ponadawano nazwiska. Temat zwie się przewodnik (*dux*), bo od niego się fuga zaczyna i na nim osnuwa; zawsze on jest jednogłosowy i samotnie zwykł występować, choć mu i przygrywkę dać można. Gdy się temat rozwinie w jednym głosie, a niekiedy choć nie zupełnie jeszcze wypowiedziany został, chwyta go głos inny i dla rozmaito-

ści, gdy tamten według gammy toniki, ten według gammy dominanty go rozwija. Tak przedstawiony powtórnie temat zwie się towarzysz (*comes*), odpowiedź. Ile jest istotnych głosów do fugi powołanych, każdy z nich z kolei mniej więcej dowolniej i znów na przemian w tonie i w dominancie (to w wyższej to niższej oktawie jak któremu przystoi) temat przedstawia; to się zwie przeprowadzenie tematu (*repercussio*). Może on uledz niektórym odmianom tu i owdzie, byle tylko one w niczém istoty myśli nie zmieniały. W czasie tego kolejnego wprowadzania tematu, każdy głos od pierwszego począwszy idzie dalej swoją drogą, którą inne powtarzają mniej więcej, czasem sobie nową wynajdując; ten dalszy ciąg zwie się przeciwnikiem (lub kontrasubjektem, jeśli temat subjektem nazwano). Przy wprowadzeniu na nowo tematu w innym głosie, przegradza niekiedy krótka (jednotaktowa) przegrywka; za jej pomocą możemy wrócić do tonacyi pierwotnej, np. *c* (gdy towarzysz szedł w *g*) i t. p. Gdy po temacie znów towarzysz z przeciwnikiem daje się słyszeć, tymczasem głosy pierwsze swoją drogą dalej idą i z pomocą przegrywki wróciwszy np. do *c*, mogą całą gonitwę na nowo rozpocząć. Bo w rozległej fudze przeprowadzenie tematu kilka razy może mieć miejsce i z pewném urozmaiceniem. To się on w nowe przeniesie tonacyje, to po przegrywce naprzód jako towarzysz się zjawia, to nie dba o podobną akuratność, to temu to owemu naprzód wystąpić każe i t. d. Sztuczności kontrapunktu różne, mogą tu mieć zastosowanie i gdy się już temat należycie przedstawił, różnie go przemieniają a z nim i bieg fugi. To występuje on w nutach większej wartości niż poprzednio (np. po ćwierciowych w półnutach) i to się zwie powiększeniem (*augmentatio*), to w wartości mniejszej czyli w zmniejszeniu (np. w rozwiązanych). Odwrócenie pcha w górę co biegło w dół i przeciwnie. Jedno i drugie może dziać się razem i poprzednie przemiany tematu przyzwać, by sztuczność fugi wzrosła. Temat może rakiem pełzać (*cancrizans*), to jest nutą po nucie wstecz postępować, jak dawniej szedł naprzód i tu jeszcze powyższe sztuczności połączyć i tym podobne igraszki mozolne wyprawiać. Przy końcu fugi używana bywa formuła zwana ścieśnieniem, polegająca na wprowadzeniu tematu w mniejszych odstępach niż na początku bywało, np. co dwa takty zamiast co cztery. Niekiedy to ścieśnienie po raz drugi bliżej się jeszcze przysuwa, albo w jednym głosie mniej niż w drugim i coraz króciej przewodnikowi i towarzyszowi mówić dozwala; słowem kombinacyj tu mnóstwo a jedne mozolniejsze jak drugie. Cóż dopiero gdy fuga ma dwa lub więcej tematów i każdy przeprowadza a potém je łączy i miesza, temu jedną, innemu drugą sztuczność podsunie. Wtenczas śmiało o niej powiedzieć można (jak J. J. Rousseau), że to jest niewdzięczna praca wielkiego kontrapunkcisty. Lubo wiele nieraz pracy poświęcano igraszce takiej, a pedanteryja krępowała i wygluzowała prawie sztukę (w szlachetnym wyrazu tego znaczeniu), jedni Niemcy pojęli istotnie ducha tych form, a wzrosłszy z niemi, rygorem mistrzów trzymani, umieli swobodnie w nich się poruszać i myśli swe wypowiadać tak, że dzieła ich zarówno techniczną jak i estetyczną zadziwiają stronę. Takiemi arcymistrzami byli: J. S. Bach i Haendel, lubo i nowsi umieli formami temi władać. Fuga może być surowa czyli obligata (*F. ricercata*), lub wolna (*F. libera*), obok tego może być dwu, trój i więcej głosowa, a nadto mieć oddzielne głosy przygrywające, z których niektóre ujàwszy pewną figurę, statecznie ją przeprowadzają przez całą fugę. Głos taki najczęściej jest basowy i zwie się bas nieustanny (*basso continuo*). Wygina się on

rozmaicie do modulacyj fugi i tém też się różni od *basso ostinato* w innych zdarzeniach używanego, który uporczywie pewien temat i wciąż jednostajnie powtarzając, każe innym głosom różnić się, kształtować (figurować). W kompozycyjach religijnych (dawniejszych mianowicie) formy fugi koniecznie niemal były w wielu ustępach, szczególniej ku końcowi, jak we mszach, motettach, kantatach, oratoryjach i t. p. Od fugi pochodzi *fughetta*, mała fuga i *fugato*, ustęp tylko na podobieństwo fugi opracowany, jak np. z tematu w uwerturze Mozarta z *Fletu czarnoksiężkiego*, który prawie fugą nazwać można. Teoryja fugi mieści się w dziele Marpurga: *Abhandlung von der Fuge* (Berlin, 1753 roku, w tłómaczeniu francuzkiém); praktyczna jej strona w J. S. Bacha: *Die Kunst der Fuge.*

Fuga, na bokach deski lub balu dany rowek, dla połączenia ścisłego dwóch ich sztuk lub więcej, czy to stanowiących ścianę domostwa, czy podłogę. Jan Dekan, w wykładzie artyleryi (*Archelia*, to jest nauka o strzelbie z roku 1643) pisze: „że fugi w łożu armatnym, są owe wydłubane dziury, przez które się rygle ściągają i łoże mocno się zbija.”

Fugasy (z francuzkiego), są to miny czyli podkopy używane w fortyfikacyi polowej, dla utrudnienia nieprzyjacielowi przystępu do szańców polowych lub do obronnych stanowisk wojennych. Piece fugas nie głęboko się wkopują, tak iżby linija oporowa takowej miny 6 stóp nie przenosiła. Fugasa wysadza się w powietrze za pomocą kiszki prochowej, sięgającej aż do wnętrza szańca lub posterunku. Fugasy zakładają się przed frontem szańców lub stanowisk w takiej od nich odległości, iżby przy wysadzaniu w powietrze szkodzić nie mogły własnemu wojsku ani własnym robotom fortyfikacyjnym. Rzadko one już teraz bywają używane, więcej bowiem robią zachodu niżli przynoszą pożytku. *Wł. B.*

Füger (Fryderyk Henryk), malarz historyczny, urodził się 1751 roku w Heilbronn i łubo w Stuttgardzie zaczął się kształcić w malarstwie, opuścił je by w Halli na prawnika się wykierować. Tu zachęcony przez Klotz'a wrócił się do malarstwa i w tym celu udał się do Drezna i Wiednia, a ztąd r. 1774 kosztem cesarskim do Rzymu. W r. 1782 wykonał w sali biblijotecznej królowej Karoliny w Caserta pod Neapolem 8 fresków i portret jej. W r. 1784 został professorem a później dyrektorem szkoły malarstwa i rzeźby w Wiedniu i tu zmarł 1818 r. Z miniatur jakie tu wykonał, najwyborniejszemi są: cesarza *Józefa II* i hrabiny *Rzewuskiej;* z olejnych portretów: *Józefa II*, arcyksiężnej *Elżbiety* i *Loudon'a:* z historycznych olejnych obrazów: *Prometeusz, Orfeusz u Plutona, Dydona na stosie, Pierwsi rodzice przy trupie Abla, Wyrok Brutusa na synów, Śmierć Wirginii, Semiramis przy gotowalni, Sokrates przed sądem, Magdalena* i *ś. Jan na puszczy* (w kaplicy dworskiej). Jedno z najlepszych jego dzieł są rysunki i obrazy według Klopstoka: *Messyjasza,* w liczbie 20 sztuk. Przy znakomitej technicznej zręczności, obrazy jego nie są wolne od akademickiej maniery, obok oziębłości w wynalazku i jednostajności charakterów.

Fugger (rodzina). Książęta i hrabiowie niemieccy noszący to nazwisko, pochodzą od Jana Fugger, tkacza z wioski Graben pod Augsburgiem i od małżonki jego Anny Meisner. Najstarszy ich syn, także *Jan*, przez małżeństwo z klarą Widolph, nabył w r. 1370 prawa obywatelstwa w Augsburgu, i nie porzuciwszy tkactwa, otworzył w Augsburgu handel płócienny. W r. 1382 owdowiał i ożenił się wtedy z Elżbietą Gfattermann, córką ławnika, z której miał dwóch synów i tyleż córek. Wybrany na jednego

z dwunastu syndyków cechu tkackiego, umarł **1409** r., zostawiwszy spadkobiercom **3,000** ówczasowych złotych majątku. Najstarszy jego syn *Andrzej*, także płóciennik, zręcznie i szczęśliwie prowadził interesa, zrobił wielki majątek, albowiem *Kronika augsburgska* nazywa go *Fuggerem Bogatym*, ożenił się z szlachcianką Barbarą Stammler d'Ast i jest protoplastą znakomitego rodu *Fugger vom Reh* (Zając), tak przezwanego od herbu nadanego przez cesarza Fryderyka III. Ród ten wygasł w r. **1583**. Młodszy syn Jana Fugger, *Jakób*, był pierwszym z Fuggerów posiadających dom w Augsburgu i bardzo rozległy prowadził handel. Umarł **1469** roku. Miał siedmiu synów, trzej mianowicie: *Ulryk*, *Jerzy* i *Jakób*, nadzwyczaj obrotni, czynni, przemyślni, rozszerzyli jeszcze bardziej interes ojcowski. Wszyscy trzej pożenili się z dziedziczkami imion historycznych. Uszlachceni zostali przez cesarza Maxymilijana, który zastawił im majętność Wejssenhorn za **70,000** talarów złotych, a potém pożyczył jeszcze **170,000** dukatów na rachunek papieża Julijusza II, na koszta wojny z rzecząpospolitą wenecką. *Ulrych* urodzony **1441**. zmarł **1510** r., prowadził interes handlowy i expedycyjny, wysyłał bowiem do Włoch na spekulacyję obrazy Alberta Durer. *Jakób*, urodzony **1459**, zmarł **1525** r., wziął w dzierżawę kopalnie kruszców w Tyrolu i kolosalny zrobił majątek; pożyczył arcyksiążętom austryjackim **150,000** złotych ówczesnych i wybudował sobie w Tyrolu wspaniały zamek Fuggerau. Tak więc handel, przemysł i górnictwo zwiększały każdodziennie fortunę owych Rotszyldów XVI wieku. Wysyłali oni towary do wszystkich części świata, na wszystkich morzach posiadali okręty, na wszystkich gościńcach i traktach ładowne pociągi i karawany. Potomstwo Jakóba i Ulrycha wkrótce wygasło, tak że w r. **1536** jedynym przedstawicielem rodu byli: *Antoni* i *Rajmund*, synowie Jerzego i Reginy z Imhofów. Obaj bracia byli gorącymi katolikami, nie szczędzili też ofiar i pieniędzy na skruszenie potęgi i wpływów Lutra. Gdy w r. **1530** cesarz Karol V przybył do Augsburga, przewodniczyć obradom sejmu cesarstwa, zamieszkał w domu Antoniego i wywdzięczając się za gościnność, wyniósł obu braci, Antoniego i Rajmunda, do godności hrabiów cesarstwa, przekazał im na własność niewykupione z zastawu dobra cesarskie Weissenhorn i Kirchberg, a w r. **1535** za pomoc udzieloną na wyprawę algierską, zezwolił bić monetę srebrną i złotą, czego używali ich potomkowie jeszcze w r. **1694**. Antoni umierając zostawił sześć milijonów sztuk talarów złotych gotówką, niezliczone skarby w dyjamentach, sprzętach złotych i srebrnych, oraz dobra i majątki nietylko w różnych krajach europejskich, ale nawet w obu Indyjach. Cesarz Ferdynand II potwierdził wszystkie nadania swego poprzednika, hrabiów *Jana* i *Hieronima*, połączonych związkami krwi z rodzinami panującemi, wyniósł do najwyższych urzędów i osobistą zaszczycał przyjaźnią. Pomimo to Fuggier'owie nie zapomnieli o swém pochodzeniu i ciągle trudnili się handlem. Podanie niesie, że gdy cesarz Karol V wracając z wyprawy algierskiej, wstąpił z odwiedzinami do Antoniego Fugger, ten na kominku w pokoju cesarskim zapalił wexlami cesarskiemi ogień z drzewa cynamonowego. Trudno wyliczyć wszystkie dobre i szlachetne uczynki Fugger'ów. Wznieśli oni między innemi, na przedmieściu ś. Jakóba w Augsburgu cały cyrkuł, przeznaczony na mieszkania niezamożnych robotników. Starsza linija Fugger'ów, pochodząca od Rajmunda, rozdzieliła się na dwa szczepy dotąd istniejące: *Fugger-Pfirt* i *Fugger Kirchberg-Weissenhorn*. Młodsza linija reprezentowaną jest przez rodziny: *Fugger-Glaedt*, *Fugger-Kirkcheim*,

Fugger-Nordendorff i *Fugger-Babenhausen*. Hrabia *Anzelm Maryja Fugger-Babenhausen*, otrzymał w r. 1803 od cesarza Franciszka mitrę książęcą. Dzisiejszą głową rodziny książęcej Babenhausen, jest *Leopold Karol Maryja* urodzony 1827 roku.

Fugilert, Ptaszyniec, Ptaszarnia, gaik w którym ptaki łapią i chowają.

Fugówka, strzelba, której rura we środku ma rowki wzdłuż idące.

Fugownik, narzędzie żelazne do wyżłabiania rowku w grzbiecie gonta.

Führich (Józef), malarz historyczny, urodzony w Kragowie, w Czechach, 1800 r., wykształcił się w Pradze, Wiedniu i przy pomocy hr. Clam-Gallas w Rzymie, zkąd powróciwszy, został professorem akademii sztuk w Wiedniu. W Rzymie przyłączył się do szkoły niemieckiej romantycznej i wraz ze Schnorr'em Veit'em, Koch'em i Overbeck'iem miał udział w przyozdobieniu villa Massimi, malując w niej sceny z Tassa. Odtąd oddał się zupełnie szkole pijetystyczno-średniowiekowej, tworząc w stylu nader czystym rzeczy znakomitej wartości (olejno i rytowniczo). Tu należą: *Ojcze nasz*, *Sceny z dziejów czeskich*, *przygody ś. Genowefy* wedle Tiecka (1834), *Tryjumf Chrystusa* w 11 tablicach rytowanych, jedno z najwyborniejszych dzieł, do którego zapewne był pobudką Tycyjana *Pochód tryjumfalny*. Kompozycyję tę powtórzył następnie olejno na tle złotém, dla hrabiego Raczyńskiego w Wiedniu. Nadto: *Modlitwa ś. Aloizego* do kościoła w Stockerau, obrazy i freski dla kościoła ś. Jana Nepomucena w Wiedniu, mianowicie *Krzyżową drogę Chrystusa* w czternastu tablicach, sztychem ogłoszonych przez A. Petrac'a.

Fuhrmann (Ludwik), malarz, rodem z Prus, odbył nauki w akademii sztuk w Pradze, następnie pracował w Rzymie. Osiadłszy w Poznaniu, znalazł opiekuna w księciu Antonim Radziwille, właśnie gdy był nauczycielem rysunku w szkole tamecznej rzemieślniczej. Kiedy hr. Edward Raczyński przedsięwziął podróż malowniczą do Turcyi, wziął z sobą Fuhrmana i jego to są rysunki sztychowane przy okazałym opisie tej podróży, wydanym w r. 1821. W zdejmowaniu owych widoków starał się zachowywać największą ścisłość i wierność. Widok *Odessy* rysował podczas silnej burzy z okrętu, w chwili bowiem kiedy miał wpłynąć do portu, zerwała się gwałtowna burza, a statek rzucony został na pełne morze. Korzystając z tej okoliczności malarz, kazał się uwiązać do masztu i w tej postawie zdjął widoki w odległości miasta. Umarł w Poznaniu dnia 13 Lutego 1829 r., w 45 roku życia. Celniejsze jego utwory są: 1) *Objawienie na górze Tabor* (w zbiorze hr. Raczyńskiego). 2) *Wniebowstąpienie N. Panny*, obraz ołtarzowy. 3) *Ś. Jan na puszczy* (w zbiorze hr. Raczyńskiego). 4) *Ś. Stanisław Kostka przyjmujący hostyję od anioła*, (obraz wielce ceniony, w ołtarzu katedry poznańskiej). 5) *Ś. Marcelli*. 6) *Ś. Rodzina*. 7) *Obraz familijny hr. Raczyńskich*. 8) *Ignacy hr. Raczyński, biskup poznański, następnie arcybiskup gnieźnieński*. Prócz tych wykonał wiele prac pięknych dla księcia Radziwiłła i robił wiele portretów wysokiej wartości.

Fujara, Fujarka, inaczej *Piszczałka, Dudka* zwane, jest u ludu wiejskiego proste narzędzie muzyczne dęte, z rodzaju fletów, wykręcane ze świeżej kory wierzbowej na wiosnę przez pasterzy, którzy dmąc w nie skracają sobie nudne godziny, wysiadywania za bydłem. Zadęcie weń jest z boku, co naprowadzić mogło na wynalazek fletu poprzecznego czyli fletrowersu; kilka dziurek dozwala wziąść dokładnie pięć tonów (zwykle *f*, *g*,

a, h, c), niekiedy oktawę całą, jeśli narzędzie staranniej jest ukręcone i grajek lepiej się z niém obchodzić umie. Ostry i przenikliwy ton fujary łagodnieje przy wilgotném powietrzu i dla tego niewysłowiony sprawia urok rankiem i wieczorem gdy spadnie rosa, po której drżąc daleko pobrzmiewa. Na Rusi (Wołyniu, Pokuciu) zastępuje ją *sopilka* czyli *sopiałka* z kory bzowej wykręcana, podobnegoż kształtu, lubo nieco mniejsza.

Fulahowie, szeroko rozgałęzione pokolenie Wyższego Sudanu w Afryce, którego właściwą ojczyzną jest górzysty kraik Fuladu, gdzie po dziś dzień jeszcze prowadzą koczujące życie. Przeciwnie na tarasie Tymbutu są narodem ucywilizowanym, stawiają sobie miasta, trudnią się chowem bydła i uprawą roli, nawet przemysłem i handlem. Wszyscy podróżni, którzy zwiedzali te strony, jednomyślni są w pochwałach Fulahów, a szczególnie łagodnych ich obyczajów. Mieszkania ich urządzone są wygodnie. Religiję wyznają mahometańską, a oprócz meczetów we wszystkich niemal miastach swoich utrzymują szkoły. Niewolników chwytają tylko na wojnie; w **1821** r. zawarli nawet z gubernatorem w Sierra-Leone, Grantem, traktat o zniesienie handlu niewolnikami. Język Fulahów jest nader dźwięczny, szczególnie narzecze Indu. Odrębną gałąź tego pokolenia stanowią Fellatahowie, murzyni zamieszkujący nie w Wyższym Sudanie, ale kraj z tamtej strony Nigru, stanowiącego cypel północno-zachodni płaskowzgórza afrykańskiego. Fellatahowie są wojownikami i zdobywcami, podejmują też wielkie wyprawy rozbójnicze w dolinę Nigru. Kraj przez nich zamieszkały leży w państwie Haussa, na zachód od niższego biegu Nigru; szejk Otman, znany także pod nazwiskiem Danfodir, zdobyczami swojemi znacznie rozszerzył posiadłości Fellatahów. Syn jego, sułtan Bello, który nastąpił po ojcu w r. **1816**, rezydencyję swoją założył w Sakkata, nad rzeką Zirmi, wpadającą do Nigru; tu w **1823** r. odwiedzał go Clapperton. Miasto handlowe Kano, wielkie ma składy zboża i ryżu i trzody bydła. Porównaj dzieło Eichthal'a: *Histoire et origine des Foulahs on Fellans* (Paryż, **1841**), oraz Hodgsona: *Notes on Northern Africa* (Nowy York, **1844**) i *The Foulahs of Centralafrica and the African slave trade* (Nowy York, **1843**).

Fulary (z francuzkiego *Foulard)*, tak nazywają chustki do nosa jedwabne, będące w użyciu u osób zamożniejszych. Miękkość tkaniny, jej połysk, czystość i trwałość sprawiły, że do tegoż celu przeznaczone tkaniny bawełniane i płócienne miejsca im ustąpić musiały. Fulary stanowią ważną gałąź przemysłu rękodzielniczego; najprzedniejsze fulary przychodzą z Indyj; fabryki lyońskie i południowej Francyi dostarczają ich znaczną ilość, lecz te nie mogą współzawodniczyć z pierwszemi. Obecnie wyrabiają na suknie materyje jedwabne fularowe, a nawet naśladują fulary, wyrabiając tkaniny z pozoru do nich podobne wełniane, a nawet bawełniane, które żadnych zalet nie przedstawiają i nabywających je tylko na stratę narażają. Fulary właściwe mają osnowę nieprzędzoną, a często i wątek takiż. Bywają one rozmaicie farbowane i drukowane.

Fulbert, biskup Chartres, urodzony przy końcu X wieku. Gdy jedni sądząc podług wysokiego jego ukształcenia wnoszą, że był potomkiem szlachetnego i zamożnego rodu, on sam świadczy, że pochodził z niskiego stanu, i że z prochu wyniesiony został na tron biskupi w Chartres. W szkole dyjecezalnej w Reims, pod kierunkiem jej przełożonego, sławnego Gerberta, nabył wiadomości tak rozmaitych i tak rozległych, że sam wkrótce zajął

katedrę filozofii i matematyki. Gerbert wyniesiony na stolicę apostolską pod imieniem Sylwestra II, powołał do siebie dawnego swego ucznia, i Fulbert pomnożył w Rzymie obfity zasób posiadanych już wiadomości. Był później opatem klasztoru Benedyktynów w Ferrières; następnie kanclerzem katedry w Chartres, gdzie założył szkołę teologii, która wkrótce tak zasłynęła, że ze wszech stron zbiegali się do niej uczniowie. W roku 1007 wyniesiony został na biskupa. Gorliwością, pobożnością i nauką stał się wyrocznią Francyi. Wszyscy zasięgali jego rad. Fulbert ostro występował przeciw biskupom, którzy w sprawach duchownych chwytali się miecza świeckiego. Powinni oni, podług niego, walczyć i zwyciężać nieprzyjaciół tylko cierpliwością i łagodnością, czego Jezus Chrystus dał im przykład; bo inaczej niegodni są imienia biskupów. Fulbert miał wielkie nabożeństwo do N. Panny; wspaniale odbudował na jej cześć kościół katedralny w Chartres, pogorzały r. 1020. Z pism Fulberta doszło do naszych czasów 134 *Listy*, *Panegiryk o N. Pannie*, trzy *Kazania* przeciw Żydom i kilka hymnów. Wielu pisarzy zalicza Fulberta w poczet Świętych; lecz imię jego nie znajduje się w Martyrologijum rzymskiém. Umarł on dnia 10 Kwietnia 1029 r. *L. R.*

Fulda, prowincyja Hessyi elektoralnej, licząca 148,000 mieszkańców, po większej części wyznania katolickiego, na 33 milach □ powierzchni. Zawiera ona dwa okręgi: Friedewald i Landeck z Niższej Hessyi, byłe księstwo Hersfeld i z państwa Schmalkalden prawie dwie trzecie części posiadłości dawnego biskupstwa Fulda, które przy istniejącym niegdyś podziale cesarstwa, stanowiło część okręgu Wyższego Renu. Święty Bonifacy, apostoł Niemiec, założył 744 r. w prowincyi Buchonia opactwo Benedyktynów, które w r. 751 umiało wyzwolić się z pod władzy biskupów i bezpośrednio od Rzymu zależało. Żywym jaśniejąca blaskiem w pośród ciemnoty wieków średnich szkoła, która liczyła czas jakiś pomiędzy swymi nauczycielami znakomitego Hraban'a Maur, znaczenie tego opactwa tak wzniosła, że w 968 r. przełożony jego otrzymał zwierzchnictwo nad wszystkiemi innemi w Niemczech i Francyi. Książęta opaci Fuldy, wyniesieni za panowania cesarza Karola IV do godności kanclerzy cesarzowej, pomimo niewielkiej rozległości swych posiadłości, umieli spokojnie przetrwać wszystkie wojenne burze i w czasie reformacyi utrzymać wszystkie przywileje, nadane przez papieży i cesarzy. Tylko szlachta mogła być przyjmowaną do tego zakonu, a po śmierci opata zakonnicy wybierali nowego i do potwierdzenia stolicy apostolskiej przedstawiali. W r. 1752 opactwo wyniesione zostało do godności biskupstwa, które, jak wiele innych, 1803 r. zostało sekularyzowane, i z tytułem księstwa nadane domowi nassausko-orańskiemu, pomimo energicznego oporu zajmującego wówczas tę stolicę biskupa Adalberta. Gdy jednak naczelnik tego domu ośmielił się wejść w knowania z nieprzyjaciołmi Francyi, Napoleon odebrał mu nadane posiadłości i wcielił je do wielkiego księstwa frankfurckiego, do którego należały aż do wypadków 1814 i 15 roku, po których przy nowym podziale Niemiec, po długich sprzeczkach przeznaczone zostały na powiększenie Hessyi elektoralnej. Stolicą tej prowincyi jest miasto **Fulda,** porządnie zabudowane nad brzegiem rzeki tegoż imienia i liczące 10,000 mieszkańców. Posiada naczelne władze prowincyi, sąd apellacyjny i stolicę biskupa heskiego. Odznaczającym się gmachem jest katedra, wzniesiona całkowicie z ciosowego kamienia i mieszcząca w sobie grób ś. Bo-

nifacego, na cześć którego wzniesiono w Fuldzie 1842 r., na placu publicznym, posąg bronzowy w olbrzymich rozmiarach.

Fulgenty (święty), urodził się roku 468, w mieście Telepte, w Afryce północnej, ze znakomitego domu. Wcześnie owdowiała matka Maryjanna, sama kształciła jego serce do pobożności; a pod biegłymi mistrzami, odebrał najtroskliwsze wychowanie. Szybkie były jego postępy w naukach; po grecku mówił z łatwością, równie jak z gruntowną znajomością języka. Młodym jeszcze będąc, z powodu swych zdolności, nauki i szlachetnego charakteru, mianowany został prokuratorem swojej prowincyi, a podług innych intendentem dóbr rządowych. Ale wkrótce powziął wstręt do urzędowania; skłonność wewnętrzna ciągnęła go do samotności klasztornej; łzy i błagania matki przemódz tej skłonności nie zdołały. Biskup Faustus niechętnie go przyjął do jednego z klasztorów Byzaceny; ale wkrótce przekonał się o prawdziwém powołaniu młodego nowicyjusza. Najostrzejsze ćwiczenia pokuty były rozkoszą dla Fulgentego. Prześladowanie, jakiego w owej epoce doświadczali chrześcijanie, zniewoliły Faustusa do ucieczki, a Fulgenty za jego poradą, schronił się także do innego klasztoru. Najazd Numidów zmusił go do nowej ucieczki, wraz z Felixem, opatem tego klasztoru. Schwytani przez księdza aryjańskiego, okrutnego doznali obejścia się; ochłostanych, zbitych, puścił ich bez odzieży, z ostrzyżoną brodą. Fulgenty potém odbywał liczne podróże, był w Rzymie, a roku 500 wróciwszy do ojczyzny, zbudował nowy klasztor, zkąd go wzięto mimowolnie i poświęcono na kapłana, tudzież na biskupa Ruspe, znacznego miasta prowincyi Byzaceny (508 r.). Nie przestając zachowywać reguły zakonnej, oddał się z gorliwością obowiązkom nowego powołania. Ale ponieważ Trazymund, król Wandalów, zabronił wybierać biskupów katolickich, przeto Fulgenty, z wielą innymi biskupami, skazany został na wygnanie na wyspę Sardyniję. Po dwunasto letnim tu pobycie, Trazymund wezwał Fulgentego do Kartaginy i jako najuczeńszemu oddał pod rozwagę wiele kwestyj spornych, na które on odpowiedział gruntownie i z umiarkowaniem. Król pozwolił mu pozostać w Kartaginie. Tu Fulgenty pracował nad utwierdzeniem wiary spółwyznawców i nawracaniem obłąkanych; co widząc biskupi aryjańscy oskarżyli go przed królem, jako człowieka niebezpiecznego i Fulgenty na nowo wygnany do Sardynii (r. 520). Po śmierci Trazymunda (523 r.), następca jego król Hilderyk pozwolił wygnańcom wrócić do ojczyzny. Wszędzie ich spotykano z okrzykami najwyższej radości; ze wszech stron lud zachodził im drogę, z palmami i pochodniami w ręku. Odtąd Fulgenty żył spokojnie pośród swoich wiernych, oddany wyłącznie obowiązkom pasterskim. Umarł dnia 1 Stycznia 533 r., rozdzieliwszy swój majątek pomiędzy sieroty, wdowy, pielgrzymów i swój Kościół. Pamiątka Fulgentego święcona jest dnia 1 Stycznia. Fulgenty, przezwany *Augustynem* swojego wieku, rzeczywiście należy do najznakomitszych pisarzy kościelnych owej epoki. Główne jego dzieła, po większej części polemiczne, są: *Trzy księgi do Monimy,* w których wykłada przyjacielowi naukę ś. Augustyna o predestynacyi. *Księga przeciw Aryjanom,* w której odpowiada na dziesięć zarzutów, jakie Aryjanie czynili przeciw nauce o bóstwie Jezusa Chrystusa. *Trzy księgi o tymże przedmiocie,* przypisane królowi Trazymundowi; w trzeciej rozszerza się przedewszystkiém nad dogmatem Wcielenia. *Dwie księgi o odpuszczeniu grzechów. Trzy księgi o predestynacyi i łasce Boga. Księga o wierze. Księga o pochodzeniu Ducha Świętego,*

zaginęła; innych pozostały tylko fragmenta. Oprócz kilku *Homilij*, doszły jeszcze naszych czasów 18 listów Fulgentego, obejmujących krótkie rozprawy w przedmiotach moralnych, ascetycznych, dogmatycznych. We wszystkich tych dziełach widzimy autora bystrego umysłu, subtelnego, umiejącego wykładać swe pomysły jasno i zwięźle. Izydor mówi o nim: *In confessione fidei clarus, in Scripturis divinis copiose eruditus, in loquendo dulcis, in docendo ac disserendo subtilis.* Najzupełniejsze wydanie dzieł ś. Fulgentego ogłosił Dr. Mangeant pod tytułem: *Opera s. Fulgentii, Ruspensis episc. quae sunt publici juris omnia*, Paryż. 1684 r., in 4-to. *L. R.*

Fulguryty (z łacińskiego: *fulgur*, błyskawica), nazwa dawana przez Rzymian miejscom i przedmiotom rażonym od piorunu. Fulgurytami nazywają także rurki wewnątrz zeszklone, zewnątrz zaś ziarniste, utworzone przez iskrę piorunu, która przeszła przez pokład piasku kwarcowego. Fulguryty sięgają częstokroć do znacznej głębokości, lecz średnica ich nie przenosi dwóch linij.

Fulko, arcybiskup gnieźnieński 1232—1258 roku (ob. Pełka arcybiskup gnieźnieński).—**Fulko**, biskup krakowski 1185—1207 r. (ob. Pełka biskup krakowski). *Jul. B.*

Fuller (Małgorzata, margrabina Ossoli), urodzona 23 Maja 1810 roku w Cambiridge-port, w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, córka znakomitego prawnika Tymoteusza Fullera, łączyła w sobie przymioty i błędy słynnych epoki naszej kobiet. W dziecinnym wieku odkrywała już się w niej bystra intelligencyja, wyobraźnia chorowita, wielka tkliwość serca i pycha nieposkromiona; a to usposobienie, w dalszém rozwijaniu się władz umysłowych dziewczęcia, doprowadziło ją do tego, że zaczęła uważać siebie za istotę wyższą, za jakąś natchnioną sybillę. W rzędzie jej przyjaciół liczył się znakomity filozof Waldo-Emerson, co już jedno dowodzi wyższości tej osobliwszej kobiety; on też później z Channing i Clarke, wydał wielce ciekawe jej *Pamiętniki*. Do nich należał i nasz Adam Mickiewicz, jak się to pokazuje z następującego wyjątku z jej *Dziennika* pisanego w Rzymie podczas rewolucyi 1848—1849 roku. „Widziałam herby austryjackie włóczone po ulicach i spalone na Piazza del Popolo. Trybun Ciceronachio podniecał ogień, dorzucając paliwa; Adam Mickiewicz, wielki ten poeta polski, od dawna z kraju swego wygnany, przypatrywał się temu widokowi, stojąc na uboczu i t. d." Miss Fuller podzielała całém sercem we Włoszech ruch rewolucyjny, lecz obok tego pełniła obowiązki czułej kobiety i chrześcijanki, dozorując tamże szpitala Fate-bene-fratelli, poruczonego sobie przez znajomą z niespokojnego ducha księżnę Belgiojoso. Dawniej jeszcze z New-Yorku zajmowała się ona gorliwie losem nieszczęśliwych kobiet, zwiedzając wraz z innemi litościwemi damami dom poprawy Sing-sing, gdzie nie szczędziła trudu w pobudzaniu upadłych tych istot do żalu i poprawy życia. Jako filozofka, usiłowała propagować spirytualizm. Podług niej, potęga uczuć silniej niż potęga logiki działa na umysły. Trafnie bardzo maluje ona stan umysłowy swej ojczyzny, a ztąd wyprowadza potrzebę reakcyi filozoficznej, na górujący tam obecnie materyjalizm. Gdy nadszedł wiek dojrzały, ona co się zdawała gardzić miłością, a przynajmniej nie znać tego uczucia, uległa widać, w końcu, jego sile; wzięła bowiem męża młodszego latami, a niższego bez porównania intellektualnie. Był nim Angelo Ossoli, najmłodszy z synów margrabiego Ossoli, Rzymianina, bogatego niegdyś, lecz podupadłego na mieniu w owym czasie. Zostawszy matką, puściła w niepamięć

walki i tryjumfy swoje na polu filozofii i polityki. Lecz to szczęście przyszło zapóźno, trwać więc długo nie mogło; trzeba niem było opłacić błędy rozumu, dziwactwa charakteru. Czuła to ona sama i rychły swój przewidywała koniec. Mąż jej nie miał majątku, a za należenie do buntu przeciw swemu rządowi wyjętym został z pod prawa. Do tego jeszcze małżeństwo jego z protestantką ulegało kassacie; trzeba zatém było uciekać z Rzymu i szukać schronienia w Ameryce. Nie zwlekając też oboje margrabiostwo z kilkoletnim swym synkiem wsiedli (17 Maja 1850 r.) na okręt kupiecki Elisabeth. Po długiej, oznaczonej kilkoma smutnemi przygodami żegludze, zbliżali się nareszcie do brzegów Ameryki i byli już w obec New-Yorku, gdy 15 Lipca napadła ich straszliwa burza. Niebawem nastąpiło skołatanego statku rozbicie. Małgorzata mogła być uratowaną, lecz się temu stanowczo po razy kilka oparła, by się ze swym mężem i z dzieckiem nie rozdzielić. Wnet też wraz z niemi zanurzyła się w morskich bałwanach. Ciała jej nie znaleziono, a z papierów które miała z sobą, ocalała jedynie korrespondencyja jej z margrabią Ossoli. Z prac jej piśmiennych, oprócz wspomnionych wyżej *Mémoirs*, ukazały się ogłoszone drukiem dwa tomiki pod tytułem: *Papers on Literature and Art*, zawierające artykuły umieszczane w dzienniku *The Dial*, założonym przez nią wspólnie z Emersonem i Ripley'em, w celu propagowania doktryn nowej ich filozoficznej szkoły. Drobniejsze utwory tejże pani Ossoli i korrespondencyje, zbiór składają niemały. *K. B....cki.*

Fulminiany, ob. *Pioruniany*.

Fulsztyn albo **Felsztyn**, miasteczko w gubernii podolskiej, powiecie kamienieckim, nad rzeką Smotrycz, dawniej wieś Dobrohoszcze, przy której Mikołaj Herburt, podkomorzy halicki, wystawiwszy zamek obronny drewniany, założył obok niego miasto i od rodzinnej swej majętności Felsztynem nazwał, a król Stefan Batory przywilejem roku 1584 zatwierdził i prawo magdeburgskie nadał. Zniszczone przez Tatarów w r. 1615, było następnie w posiadaniu Grabianków, a później Morskich. Miasteczko z drzewa zbudowane, ma murowany kościół parafijalny, wystawiony w r. 1791. Sławne są tutaj dotąd jarmarki na konie.

Fulsztyn, ob. *Felsztyn*.

Fulton (Robert), sławny mechanik amerykański, urodził się około roku 1767 w stanie Pensylwanii. Jego niezamożny ojciec dawszy mu tyle nauki, ile można było w miejscu rodzinném, posłał go do Filadelfii dla wyuczenia jubilerskiej sztuki. Młody terminator okazywał wielką chęć i zdolność do rysunku, lecz dla braku zasobów byłby pozostał prostym rzemieślnikiem, gdyby szczęśliwém zdarzeniem nie pozyskał pomocy pewnego Samuela Turbitt, który mu opłacił podróż do Londynu i tamże wstęp do sławnego amerykańskiego Westa. Po kilku latach pracy usilnej, widząc że nie uczynił pożądanego postępu, Fulton zapoznał się z Rumsey'em, Amerykaninem, bardzo zdolnym mechanikiem, który właśnie z Londynu wybierał się do Wirginii, w celu zaprowadzenia w rodzinnym kraju machin parowych i innych pożytecznych wynalazków. Fulton, w nadziei materyjalnych korzyści, rzuca pędzle i bierze się do nauki mechaniki. Zaledwo rozpoczął te nowe prace, gdy go Barlow, późniejszy ambassador Stanów amerykańskich przy dworze francuzkim, sprowadził do Paryża, dla zajęcia się malowaniem panoramy. To szczęśliwe zastosowanie malarskiej sztuki, nietylko znaczne korzyści pieniężne przyniosło Fultonowi, ale przyczyniło się do ściśnienia węzłów przyja-

żni pomiędzy stowarzyszonymi w tém przedsięwzięciu. Barlow zapoznał go z niektórymi członkami instytutu, znakomitymi inżenierami, których pisma i rozmowy znakomicie rozszerzyły obręb wiadomości Fulton'a. Po dość długim pobycie w Paryżu, Fulton powróciwszy do Stanów Zjednoczonych, następujące wynalazki ogłosił: *Tartak do krajania i polerowania marmurów; System spławnych kanałów*, ogłoszony w Londynie pod tytułem: *On the improvement of the Canal navigation*, 1796; *Machina do kręcenia sznurów; Statek do podwodnego pływania; Torpedo*, czyli *Sposób rozsadzania statków morskich nieprzyjacielskich; The Steam-boot*, to jest paropływ; a następnie: *Fregata parowa*, która jest ostatecznie zastósowaniem ogólnej myśli paropływu. Za pierwszy wynalazek otrzymał medal od angielskiego towarzystwa zachęty do pożytecznych sztuk i rzemiósł. Chociaż całego systemu spławnych kanałów nie przyjęły Stany Zjednoczone, wszelako niektóre jego szczegóły zastosowane były z wielką dla kraju korzyścią. Wynalazek Fultona z podwodną machiną, sprawdzany był w Hawrze. Założeniem jego było: przyczepić mechanizm, który nazwał *Torpedo*, do ściany statku, który zniszczyć zamierzono. Statek jego pozostał trzy godziny wraz z ludźmi pod wodą, bez odmienienia powietrza; a po dokonaniu pewnych ulepszeń, pięciu ludzi mogło pozostać pod wodą sześć godzin i wypłynąć nad wodę w odległości piętnastu mil angielskich (przeszło 23½ wiorst). Co się tyczy samego narządu *torpedo*, była to skrzynka z grubej blachy miedzianej, mogąca zawierać ośmdziesiąt do stu funtów prochu armatniego, wewnątrz niej znajdował się zegarowy mechanizm, który w danym czasie proch zapalał. Ten jego wynalazek jakkolwiek dowcipny, w ostatecznem zastosowaniu okazał się niepraktycznym. Za to paropływ unieśmiertelnił imię Fultona. Pierwsze próby z tym statkiem czynione na Sekwanie, z powodu licznych zakrętów i niewielkiej głębokości tej rzeki, bardzo małe z tego wynalazku zapowiadały korzyści, a znaczna liczba najzdolniejszych inżenierów, tak francuzkich jak angielskich, z góry zapowiedzieli, że na zasadach przez Fultona przyjętych, parowy statek jest niemożliwym. Fulton na takie zaprzeczenie, odpowiedział wystawieniem paropływu w New-Yorku, długiego na 150 stóp, a 16 stóp szerokiego, poruszanego machiną parową o podwójnem ciśnieniu, z prędkością 6 wiorst na godzinę, gdy płynął przeciw wiatrowi lub przeciw prądowi, a cztery razy prędzej gdy płynął z wiatrem. Fulton podał myśl zbudowania parowej fregaty, przeznaczonej do obrony portu. Rząd Stanów Zjednoczonych przyjął tę myśl i rozkazał wybudować statek wojenny w New-Yorku, podług planu Fultona, długi na 145 stóp, a szeroki na 55 stóp, poruszany machiną parową o sile 120 koni. Koła, dla zabezpieczenia ich od kul nieprzyjacielskich, umieszczone były w środku statku, który uzbrojony był trzydziestu działami. Kosy, machiną parową w ruch wprawione, broniły brzegów statku; wspólnie z kosami rury żelazne, wyrzucające z siebie gorącą wodę, broniły przystępu do statku. Tak więc przez kilka lat i w różnych krajach walcząc przeciwko przesądowi, Fulton swojemi doświadczeniami zmusił nawet największych nieprzyjaciół tak niesłychanej nowości, do uznania pierwszym twórcą nowej potęgi na morzu. Towarzystwo filozoficzne Filadelfii zaprosiło go do swojego grona, toż samo uczyniło towarzystwo wojskowo-filozoficzne Stanów Zjednoczonych. Rząd Stanów Zjednoczonych ofiarował mu w 1810 r. 5,000 dolarów (6,670 rs.), na wydoskonalenie *torpedo*; lecz gdy zamyślał zabrać się do tej roboty z całą potęgą geniuszu, śmierć przedwczesna, przypadła dnia 24 Lutego 1815 r., z wielką

szkodą dla sztuki przerwała pełne przyszłości rozpoczęte dzieło. Podówczas zamyślał zaprowadzić stałą żeglugę parową na niektórych rzekach północnej Ameryki, na co miał otrzymać wyłączny przywilej; tymczasem na tych rzekach ukazały się inne parołpływy, na tej samej zasadzie co jego zbudowane. Fulton, obstając przy swoich prawach, wytoczył przeciwnej stronie proces, w którym obrońca przeciwnika poważył się zaprzeczyć mu prawa pierwszeństwa tego nieśmiertelnego wynalazku, czém do żywego dotknięty zapadł na zdrowiu, i może ta okoliczność przyczyniła się do przyśpieszenia śmierci jego. Jakkolwiek bądź, nie ulega wątpliwości, że Fulton przełamał wszystkie trudności, stojące na przeszkodzie w wybudowaniu parołpływu, którego wynalazcą słusznie jest uznanym. Po śmierci jego, cała ludność ukształceńsza Nowego Yorku na trzydzieści dni przywdziała żałobę. Fulton był to człowiek przedsiębierczy, żadne trudności nie zatrzymywały go w raz powziętym zamiarze, ale rozwaga i zdrowy rozsądek kierowały czynnościami jego: pomyślność nie upajała go; z zasad był republikaninem. *W. Wrz.*

Fulvio (Antoni), muzyk i śpiewak sławny, rodem z Fryjulu, najprzód w domach możniejszych panów zostawał, późniéj nadwornym muzykiem króla Zygmunta III mianowany. Wielu muzyków w Polsce wyuczył.

Fulwija. Dwie niewiasty tego imienia pamiętne są w historyi rzymskiéj. Pierwsza znakomitego rodu, spadła na stanowisko ulicznej zalotnicy i była oskarżycielką Katyliny. Kochankiem jej był rycerz Q. Kuryjusz. Ten, wygnany przez cenzorów z senatu za różne występki i nadużycia, podupadły na majątku, zaprzestał obsypywać Fulwiję zbytkownemi podarunkami, lecz pomimo to żądał, aby stosunki ich nadal nie uległy zmianie, zapewniając, iż wkrótce nadejdzie chwila, w któréj stokrotnie ją wynagrodzi. Dowiedziała się, że Kuryjusz należy do spisku, mającego na celu obalenie rządu rzeczypospolitej i grabież senatorów. Uwiadomiła o tém konsula Cycerona, który wymógł na Kuryjuszu obietnicami i pogróżkami wyjaśnienie całego spisku Katyliny. Florus wspomina o Fulwii z najwyższą pogardą, zwie ją kobietą najnikczemniejszego rodzaju (*vilissimum scortum*).—Druga **Fulwija**, córka Marka Fulwijusza Bambalio, trzech miała mężów: Klodyjusza, zaciętego wroga Cycerona; Kuryjona, trybuna ludu, nieprzychylnego senatowi; wreszcie Marka Antonijusza. Gdy Klodyjusz zginął zamordowany przez stronników Milona, zwłoki ofiary złożono w przedsionku jego mieszkania w Rzymie, Fulwija tak gwałtownie powstała przeciw senatowi, że lud uniesiony jej rozpaczą i wymową wziął się do oręża, chcąc pomścić ofiarę. Kuryjon, gorliwy stronnik Cezara, poległ w bitwie pod Farsaliją; Fulwija zawsze piękna natychmiast oddała rękę Markowi Antonijuszowi. Po śmierci Cezara, Marek Antonijusz został jednym z tryjumwirów. Fulwija zachęcała go i namawiała do największych nadużyć, okrucieństw, gwałtów i rabunku. Narażona na niebezpieczeństwo po wygnaniu Marka Antonijusza, znalazła pomoc u Attyka, przyjaciela Cezara i Antonijusza. Ona to przebiła złotą szpilką język Cycerona, gdy jej przyniesiono głowę największego z mówców. Fulwija nienawidziła Oktawijana, zięcia swego, raz za to, że ożeniwszy się z jej córką Klodyją, którą miała z Klodyjusza, uczynił to jedynie w widokach politycznych, a do małżonki czuł wstręt nieprzezwyciężony, tak dalece, że nigdy nie postał w jej sypialni, drugi za to, że wzgardził także zalotami matki. Zastąpił go pod tym drugim względem Lucyjusz Antonijusz i z namowy Fulwii podniósł chorągiew buntu przeciw tryjumwirom. Oktawijusz

obległ go w Peruzyi, gdzie także znajdowała się Fulwija. Uciekła wtedy do Grecyi, gdzie umarła później w zupełnem zapomnieniu (42 r. po Chr.).

Fulwijusz, nazwisko znakomitego rodu plebejuszów rzymskich, pochodzącego z Tuskulum, który rozdzielił się z czasem na pięć szczepów, odróżnianych przydomkami: *Flakkus, Nobilior, Paeticus, Curvus* i *Centumalus.*—*Kwintus Fulwijusz Flakkus*, po dwa kroć był obierany konsulem; w r. 221 przed Chr. sprawował godność cenzorską, a po klęsce pod Kannami był pretorem. W r. 212 przed Chr. znowu jako konsul kierował sprawami kraju i pobił Hannona w Kampanii; następnego roku zdobył Kapuę i surowo ukarał odstępstwo tego miasta. Umarł 209 r. przed Chr., jako konsul po raz czwarty.—Wnuk jego *Marek Fulwijusz Flakkus*, był konsulem w r. 125 przed Chr. i uczynił wtedy wniosek o nadanie sprzymierzonym praw obywatelstwa rzymskiego. Ściśle zaprzyjaźniony z Kajusem Grachem, zamordowany został wraz z dwoma synami 121 r.

Fumarowy kwas, $C_8H_4O_8$. Znajduje się w wielu roślinach, jak we mchu islandzkim, *Fumaria officinalis, Glancium luteum, Corydalis bulbosa* i wielu grzybach. Z wody krystalizuje w delikatne do miki podobne łuszczki, w alkoholu i eterze łatwo się rozpuszcza, a w wodzie zimnej bardzo trudno. Ogrzany do 200° bez stopienia zamienia się w kwas maleinowy czyli jabłkowy, izomeryczny z kwasem fumarowym, krystalizującym w słupy bezbarwne. Kwas ten wystawiony przez długi czas w retorcie na działanie ciepła od 130°—150°, zamienia się w kwas fumarowy (ob. *Kwas jabłkowy).* Sole alkaliczne kwasu fumarowego są łatwo rozpuszczalne, zaś sole ziem i tlenków metalicznych, w ogóle trudno się rozpuszczają. Najłatwiej je otrzymać rozkładając octany odpowiednich zasad kwasem fumarowym, i strącając roztwory te alkoholem. Z pomiędzy związków organicznych kwasu fumarowego, najwięcej znanym jest etyloeter fumarowy, który traktowany wodą i amoniją, po niejakim czasie daje amid fumarowy (*fumaramid*; ob. *Amonijak).* Ten ostatni przez działanie wrzącego ługu potażowego, zamienia się na furfurynę $C_{30}H_{12}N_2O_6$, która stanowi właściwy alkaloid (ob.), pod względem składu izomeryczny z amidem fumarowym. Z roztworu alkalicznego furfuryna osiada w łuszczkach błyszczących jedwabistych, które w 100° się topią i w wyższém cieple rozkładają. Furfuryna nie ma smaku ani zapachu, łatwo się rozpuszcza w alkoholu i eterze, w wodzie trudno szczególniej na zimno, działanie okazuje alkaliczne, jest trującą, z kwasami daje sole krystaliczne, a budowa jej nie jest dotychczas znana. *T. C.*

Fumel, u szewców, drewienko wyrznięte do gładzenia podeszwy.

Fumeroli. W okolicach Neapolu i na wyspie Ischia, z powodu bliskości wulkanów spostrzegają się w wielu miejscach otwory albo szpary w ziemi, zwane *Fumeroli*, z których wydobywa się ciągle gorąca para z głębi ziemi na jej powierzchnię. Para z rzeczonych otworów wychodząca, miewa po większej części zapach gazu siarko-wodorowego, i osadza na ścianach otworu lub przyległych mu przedmiotach w znacznej ilości siarkę w kryształach, która jako produkt handlowy przez mieszkańców troskliwie jest zbieraną. W niektórych zaś miejscach, gdzie większa liczba otworów tych się znajdowała i gdzie wychodząca para zdawała się być zupełnie czystą, urządzono w celu lekarskim zakłady do brania naturalnych kąpieli parowych, które się łaźniami *Stufe* (ob.) nazywają. *Dr. L. S.*

Fumigacyja (*Fumigatio*, nakadzanie). Przy leczeniu chorób, a między innemi gośćca, stawów nabrzmiałych, wodnej puchliny, używa się nakadza-

nie (*fumigacyja*) bursztynem, jałowcem, żywicą czarną i t. p. Zdaje się, że więcej tu pomaga powietrze rozgrzane, niż para i dym, który tylko z trudnością wnikać może w ciało. Nakadzanie cynobrem zaleca się, szczególniej w chorobie wenerycznej skóry. *A. Prz.*

Funciki. Lejki z papieru z kawałkiem mięsa i z bokami wewnątrz wysmarowanemi lepem. Stawiają się w ziemi, wrona mięsem znęcona, gdy go chce pochwycić, zatrzymuje cały lejek na dziobie i oczach, a z pokrywą taką nieśmiało i krótko latając, łatwo schwyconą zostaje. *Ed. P.*

Funck (Jan Fryderyk), literat polityczny, urodził się r. 1804 w Frankfurcie nad Menem, uczęszczał od r. 1821 na uniwersyteta w Lyon i Jena, poczém został professorem w rodzinném mieście, z którego go wypędzono za broszurę: *Das Candidatenwesen in Frankfurt a M. 1775 und 1830* (Offenbach, 1830). Odtąd wydawał częścią sam, częścią wspólnie z Freieisen'em i M. Sauerwein'em mnóstwo politycznych pisemek, jak: *Eulenspiegel, Die deutsche Volkshalle, Die Fackel, Erbsteine, Scherz und Ernst, Zeitspiegel, Zeitlosen* i t. d., skutkiem których r. 1832 aresztowanym został na 8 miesięcy, poczém miewał odczyty dziejowe w Frankfurcie. Po wielokrotnych jeszcze napomnieniach, uwięzieniach, procesach politycznych i karach, w Göttingen, Lubece i Moguncyi odbytych, uzyskał wreszcie wolność i zajął się pracami lingwistycznemi, mianowicie językiem hiszpańskim. Do lepszych jego dzieł należą: *Ludwig der Fromme, Geschichte der Auflösung des grossen Frankenreichs* (Frankfurt, 1832); *Gemeinfasslicher Ueberblick der ältesten deutschen Geschichte* (Offenbach, 1834); *Beitrag zur geheimen Geschichte der französischen Revolution v. 1793* (Manheim, 1843). Brał także udział w zakazaném *Bauern-Conversations-Lexikon.*

Funck (Karol Wilhelm Ferdynand von), wojskowy i pisarz historyczny, urodzony 1761 r. w Brunświku, wszedł r. 1780 jako porucznik do służby saskiej, z której wystąpił w r. 1785 i był współpracownikiem pisma: *Allgemeine Literaturzeitung*, a później przez znajomość z Schiller'em i Goethe'm, pisma: *Horen.* W r. 1791 wszedł do służby pruskiej; w bitwie pod Jena (1806) był raniony i do niewoli zabrany. Mianowany pułkownikiem wojsk saskich, towarzyszył królowi saskiemu r. 1807 do Warszawy, a w r. 1808 na kongres erfurcki, poczém został wkrótce generałem. W r. 1813 nie życząc sobie pozostawać pod głównym zarządem wojskowym rossyjskim, oddał swą dywizyję pod inną komendę i usunął się ze służby czynnej; w roku 1815 uzyskał rangę generał-lejtnanta jazdy i zmarł r. 1828 w Wurzen, w Saxonii. W r. 1792 wydał bezimiennie: *Geschichte Kaiser Friedrichs II* (Züllichau). Najznakomitszém jego dziełem, wybornie opracowaném, jest: *Gemälde aus dem Zeitalter der Kreuzzüge* (4 tomy, Lipsk, 1820—24); nadto nader ciekawy pamiętnik: *Erinnerungen aus dem Feldzuge des sächs. Corps unter dem General Grafen Reynier* (Drezno, 1829).

Fundamenta. Fundamenta są to różnego kształtu i rodzaju mury, mające podpierać stawiane budowle, tudzież przedstawiać dostateczny opór ciśnieniom, które mogą być na nie wywierane. Aby budowla była mocną i trwałą, nie dosyć jest użyć dobrych materyjałów, nadać częściom składowym stosowne wymiary, należycie je obrobić i złożyć, potrzeba prócz tego ustawić je na silnych i niewzruszonych podstawach. Ze wszystkich urządzeń konstrukcyjnych, mających na celu trwałość budowli, fundamenta są najważniejsze, te więc powinny być jak najstaranniej wykonywane. Ogólny rozkład i budowa fundamentów bardzo wiele zależy od gruntu, na jakim

mają być postawionemi. Jeżeli grunt jest silny, nieściśliwy i nieulegający wpływowi ani powietrza, ani wody, nie wiele potrzeba zachodów, aby nadać fundamentom potrzebną stałość i wytrzymałość; lecz przeciwnie, gdy grunt jest miękki, gąbczasty, ściśliwy i łatwo ulegający wpływom temperatury i wilgoci, potrzeba uciekać się do różnych konstrukcyj mniej lub więcej złożonych, aby ile możności zaradzić tym niedogodnościom. Pierwszą rzeczą jest doskonale się zapewnić o naturze i własnościach gruntu (ob.). Wszystkie fundamenta można podzielić na dwa główne działy: A) *fundamenta zwyczajne* i B) *fundamenta hidrauliczne*. Do pierwszego należą zakładane na gruncie suchym, mogącym być kopanym do żądanej głębokości bez napotkania wody, któraby mogła przeszkodzić przedsięwziętym robotom. Jednakże fundamenta mostów, szluz, ścian nie przepuszczających wody i innych budowli hidraulicznych, które często wykonywają się na gruncie suchym, a dopiero po ukończeniu oblewają wodą, powinny być zaliczone do fundamentów hidraulicznych. Do drugiego działu, prócz dopiero wyliczonych, należą wszystkie fundamenta zakładane na gruncie pokrytym wodą, albo tak porzniętym źródłami i nasiąkłym wodą, iż niepodobna budować bez użycia szczególnych środków zaradczych. *Fundamenta zwyczajne.* W stawianiu tych fundamentów zwykle zdarzają się 4 przypadki: 1) Grunt jest ścisły i dostatecznie wytrzymały, aby mógł bezpośrednio utrzymać podstawę budowli. Fundamenta urządzone w takich okolicznościach nazywają się *fundamentami na gruncie naturalnym.* Zresztą grunt mocny może być przykryty ściśliwym, który można usunąć bez wielkich kosztów. 2) Grunt ścisły i wytrzymały znajduje się w zbyt wielkiej głębokości, aby bez znacznych kosztów można zdjąć pokrywającą go warstwę złego gruntu; jednakże ta głębokość nie jest taką, aby nie można było dosięgnąć dobrego gruntu wbijanemi palami w niektórych miejscach, albo studniami, w których stawiają się murowane słupy. Na tych palach lub słupach można w takim razie oprzeć podstawę budynku. Takie wzmocnienie gruntu nazywa się postawieniem *rusztu stojącego.* 3) Zły grunt sięga bardzo wielkiej głębokości, tak że pale lub słupy zbyt drogoby kosztowały. 4) Nakoniec grunt posiada rozmaite stopnie spójności w różnych punktach, które mają być obciążonemi.—*Co do 1-go. Fundamenta na gruncie naturalnym* mogą się zakładać na następujących gruntach: na ścisłych skałach, twardych marglach, pokładach kamyków i żwiru zlepionych gliną, na żwirach, grubo a czasami także drobno-ziarnistych piaskach, długo niewzruszanych w swych łożyskach, glinach suchych, albo bardzo mało wilgotnych i w ogóle na wszystkich gruntach nieściśliwych. W najprostszym przypadku fundamenta takie zakładają się następującym sposobem: w miejscu, gdzie ma stanąć mur lub też ściana drewniana, kopie się rów głęboki na jednę lub dwie stopy, a którego szerokość zależy od wymiaru muru; spód wyrównywa się do poziomu, a jeżeli jest skalisty, wtedy narąbuje się ostrem narzędziem, aby ułatwić połączenie gruntu z murem za pomocą zaprawy wapiennej, która nie przystaje dobrze do gładkich powierzchni. Na tak przyrządzonem dnie zakłada się pierwszą warstwę muru z cegły lub kamienia, albo też w mniej starannych budowlach grubą podwalinę drewnianą. Gdyby taki dobry grunt pokryty był warstwą ściśliwej ziemi, w takim razie głębokość rowu musiałaby być większą, stosownie do grubości tej warstwy; gdyby zaś tenże znajdował się zaraz na powierzchni, głębokość jakąśmy wyżej podali, mogłaby być zmniejszoną. Gdyby pokład gruntu nie był poziomy, a najdłuższy wy-

miar fundamentu wypadł w kierunku spadku, wtedy najoszczędniej jest nie poziomować spodu rowu, lecz zrobić go w kształcie schodów i na tych zakładać pierwszą warstwę podstawy budowli. Gdyby pokład gruntu był osłabiony podziemnemi lochami, wtedy należy podeprzeć przynajmniej główne punkta fundamentu, za pomocą stosownych słupów. Czasem się zdarza, iż grunt w niektórych punktach przedstawia wytrzymałość nieograniczoną, gdy tymczasem w innych zawiera ziemię bardzo ściśliwą, w takim razie najlepiej jest zbudować fundament sklepiony: sklepienia pojedyńcze oprzeć na tych silnych podstawach naturalnych. Kształt i wielkość rowów, wykopanych w górnej, złej warstwie gruntu, zależą od kształtu i wymiarów samych fundamentów, lecz w każdym razie bardzo jest ważną rzeczą nie nadawać im zbyt wielkich wymiarów. W przeciwnym bowiem razie nietylko że uskuteczniają się niepotrzebne wykopy i nasypy, ale jeszcze w wielu przypadkach możnaby powiększyć napływ wód, coby zmusiło do wypompowywania. Około fundamentu zakładanego należy zostawiać tylko wązkie przejście dla mularzy. Ważnem także jest nadawać ścianom rowów o ile możności pionowy kierunek. Najlepiej zrobić jedną z tych ścian zupełnie pionową i oprzeć o nią zewnętrzną ścianę fundamentu. — *Co do 2-go. Fundamenta na rusztach stojących.* Jakeśmy wyżej powiedzieli, ruszta te składają się albo z drewnianych pali, albo też z słupów murowanych, pełnych lub pustych. Pierwszego rodzaju ruszt nazywa się *rusztem szpicpalowym*, drugiego, z przyczyny okrągłości słupów, *rusztem walcowym*, a fundamenta, *fundamentami walcowemi* lub *studniami.* Ruszt szpicpalowy składa się z pewnej liczby silnych palów, zaostrzonych na końcach, okrągłych lub kwadratowych, które przez wbijanie przechodzą warstwę słabego gruntu i opierają się na silnym pokładzie. Wierzchołki wszystkich tych pali w pewnej głębokości ucina się poziomo i na nich opiera się *ruszt poziomy.* Ten ostatni robi się z belek na krzyż ułożonych, połączonych z sobą i przymocowanych do szpicpali. Często na tém belkowaniu układa się pokład ze spojonych z sobą belek, nieco cieńszych od poprzednich, a na nim dopiero muruje się pierwsza warstwa właściwego fundamentu. Drzewo najczęściej używane do tego jest dębowe. Często jednak używa się sosnowego lub jodłowego. Szpicpale mają końce opatrzone zwykle w żelazne okucie, aby bez uszkodzenia mogły przebijać natrafione twarde massy i pokłady. Odległość między niemi bywa od 2 do 6 stóp. Przy budowie szluz zwykle przyjmuje się, że całkowita powierzchnia przecięcia wszystkich pali, powinna się równać $\frac{1}{6}$ do $\frac{1}{12}$ powierzchni zajmowanej przez fundamenta. Przyjmując zatém 12 cali średniej grubości szpicpali, wypadnie z tego prawidło, że odległości ich środków powinny być 2 do 3 stóp. Ponieważ cała budowa spoczywa tylko na palach, ważną zatém jest rzeczą oznaczenie grubości tychże. Perdonnet podaje następujący wzór empiryczny:

$$D = \overset{\text{st.}}{0{,}8} + (L - \overset{\text{st.}}{13{,}75})\,0{,}05,$$

gdzie D oznacza średnicę pala, L jego długość, którą można oznaczyć za pomocą sondowania, lub też za pomocą wbijania pali na próbę. Najczęściej jednak dopóty się wbija pal, dopóki po 40 lub 60 uderzeniach baby, ważącej 10 centnarów, pal nie zagłębi się w ziemię jak na 2 lub 3 cale. Zwykle szpicpale wbijane są w kierunku pionowym, gdy jednak czasem budowle, które one mają podtrzymywać, są wystawione na ciśnienia poziome, pierwszy szereg zewnętrznych szpicpali nachyla się nieco w stronę przeciwną spo-

dziewanemu ciśnieniu. Aby założyć fundamenta na ruszcie słupowym murowanym, postępuje się następującym sposobem. Na całej długości fundamentu, w równych odległościach kopią się studnie okrągłe lub kwadratowe, sięgające do gruntu wytrzymałego; w nich murują się słupy, mające służyć za punkta oparcia sklepieniom, na których zakłada się pierwsza warstwa fundamentowa. Liczba i przecięcie poprzeczne tych słupów zależy od ciężaru, jaki każdy z nich ma utrzymywać, tudzież od natury gruntu i użytych do tego materyjałów. Jeżeli mury mają być bardzo grube, wtedy dla uniknienia stawiania słupów o wielkich wymiarach, stawia się dwa lub trzy rzędy równoległe cieńszych i łączy się je za pomocą łuków poprzecznych. Indyjanie pełne słupy murowane zastępują walcami wydrążonemi, które napełniają kamieniami, gruzem ceglanym i t. p. Walce te budują i zapuszczają w ziemię następującym sposobem. Na obraném miejscu kreślą koło, mające $5\frac{1}{2}$ do 6 stóp średnicy, które stanowi obwód słupa. Na tém miejscu murują pusty walec, gruby na 1 lub $1\frac{1}{4}$ stopy, a wysoki na 6 do 10 stóp; zostawiają go przez jakiś czas, aby wysechł, a następnie na zewnątrz okręcają pasem z kręconej słomy, tudzież nieco wzmacniają poprzeczném wiązaniem belkowém. W tak przygotowany walec wchodzi robotnik i wykopuje ziemię pod nim, aby ten stopniowo bez wstrząśnień schodził na dół, dopóki zupełnie się nie zagłębi. Przestaje się wtedy kopać i, jeżeli potrzeba, nadmurowywa się drugi taki walec i z nim się postępuje jak poprzednio. Walec tak zbudowany, sięgający dobrego gruntu, zapełnia się kamieniami. Fundamenta takie nietylko w Indyjach ale i w Europie używane, nazywają *studniami cylindrowemi.—Co do 3-go. Fundamenta na złym gruncie.* Fundamenta te są jedne z najtrudniejszych i wymagające znajomości rzeczy w wyborze sposobów pomocniczych. Najużywańsze metody są: *a)* fundamentowanie na gruncie naturalnym poprzednio ubitym; *b)* fundamentowanie na rusztach drewnianych z oskrzynkowaniem lub bez; *c)* fundamentowanie na palach; *d)* fundamentowanie na pokładzie narzuconych kamieni; *e)* fundamentowanie na zaprawie betonowej; *f)* fundamentowanie na gruncie naniesionym. Pierwsza metoda daje się zastosować tylko do gruntów nie wiele ściśliwych i w takim razie potrzeba zachować następujące ostrożności, jak najmniej wzruszać zewnętrzną warstwę, aby nie zmniejszyć jej wytrzymałości: ubić kafarem dno rowu fundamentowego, aby zmniejszyć o ile możności osiadanie się; dać jak największą podstawę fundamentowi, aby rozłożyć ciśnienie na znaczną powierzchnię; nakoniec wznosić jednocześnie mury na wszystkich punktach, aby otrzymać regularne osiadanie się. Gdy grunt jest bardzo zły, stawia się podstawę budynku na *ruszcie poziomym,* złożonym z bali zestosowanych na krzyż i przykrytych spoistém belkowaniem. Ruszt ten ma na celu rozłożenie całego ciśnienia na większą powierzchnię. Ruszt tak urządzony nazywa się *rusztem jarzmowym;* budują się także ruszta *balowe,* to jest złożone z jednego tylko rzędu bali obok siebie położonych. Tej metodzie trzeba ten główny zarzut uczynić, iż drzewo stosunkowo bardzo prędko pruchnieje, fundamenta więc są krótko trwałe. Trzecia metoda podobna jest nieco do rusztowania szpicpalowego, z tą różnicą, iż zwykle pale są krótsze i bardzo blisko jedne drugich wbijane, aby grunt ścisnąć i zbić w massę więcej spoistą. Sposób ten przedstawia też niedogodność co i poprzedni, a przytém jest nadzwyczaj kosztowny. Dla zaradzenia obu tym niedogodnościom, zastępuje się czasem pale drewniane słupami z *piasku,* to jest wbija się pale, następnie wyjmuje, a w tak

utworzony otwór wsypuje się piasek suchy. Zwykle takim słupom daje się około 7 stóp wysokości i 10 cali średnicy. Środki powyższe niedostatecznemi się stają do gruntów szlamistych, mniej lub więcej płynnych; często potrzeba w takich razach uciekać się do utworzenia pośród takiej ziemi błotnistej znacznych mass i pokładów z kamienia, na których następnie zakłada się fundamenta jak na gruncie naturalnym. Pokłady takie robią się przez wrzucanie dużych kamieni, które własnym ciężarem się układają, albo pod ciężarem sztucznego ciśnienia. Wrzucanie i obciążanie dopóty się odbywa, dopóki grunt nie ulega osiadaniu, wtedy wierzchnią warstwę wyrównywa się do poziomu i zakłada właściwy fundament. W takich razach używa się często 5-tej metody, to jest kopie się rów, ściany wykłada deskami i w tym umieszcza grubą warstwę betonu. Po wyschnięciu, beton stanowi prawdziwą skałę, która, jeżeli tylko posiada dostateczne wymiary, może z wszelkiém bezpieczeństwem służyć za podstawę budynkowi. Narzucanie kamieni i sztuczne z nich pokłady niekiedy zostały zastąpione pokładami dobrej ziemi, dostatecznie ubitej; ten jednak sposób bardzo rzadko jest używany. Pomyślnie jednak udały się próby fundamentowania, które do tej metody zaliczyć należy: na spód rowu w złym gruncie wykopanym nasypuje się warstwa suchego drobnoziarnistego piasku, dobrze ubija i na nim zakłada fundamenta. — *Co do 4-go. Fundamenta na różnorodnym gruncie* są najtrudniejsze do wykonania, gdyż w tym przypadku bardzo trudno jest uregulować osiadanie się, nawet przedsiębiorąc wszelkie możliwe ostrożności, a najmniejszy błąd w tym razie może się stać przyczyną zupełnego popękania murów. Często na takich gruntach zmiennych fundamentuje się za pomocą rusztu stojącego, którego pale lub słupy posiadają różną wysokość, aby dojść do jednorodnego gruntu. Jeżeli zaś ten sposób nie może być zastosowanym, natenczas potrzeba podstawę fundamentów robić tém większą, im grunt jest ściśliwszy. Ocenianie ściśliwości za pomocą kafaru, może dać potrzebne objaśnienia co do szerokości tych podstaw. Nareszcie samo rozszerzenie podstawy często staje się niedostatecznem w punktach zbyt słabych, należy wtedy uciekać się do wyżej podanych sposobów. Jeżeli to jest możliwém, dla ulżenia gruntowi złemu, zarzuca się sklepienia oparte na silnych punktach i tym sposobem ciężar budynku opiera tylko na wytrzymałym gruncie. — *Fundamenta hidrauliczne.* Przy zakładaniu fundamentów hidraulicznych też same mogą się zdarzyć przypadki, co i przy zakładaniu zwyczajnych i to samo można o nich powiedzieć, jednak w każdym z nich potrzeba nadto przekonać się, czy grunt może stawić czy nie dostateczny opór działaniu wody otaczającej je lub cisnącej na nie. Ta uwaga bardzo ogranicza przypadki fundamentowania hidraulicznego na gruncie naturalnym, bez poprzednich przyrządzeń, szczególniej w wodzie bieżącej. Prawie zawsze koniecznem jest urządzić przynajmniej niektóre budowle zabezpieczające grunt od niszczących wpływów wody. Działanie wód jest jedném z najniebezpieczniejszych, albowiem ono może stać się przyczyną *podmycia* podstawy budynku i tym sposobem sprawić upadek jego nawet na gruntach, które się zdają bardzo wytrzymałemi. Nie można zatém nigdy zbyt ostrożnie postępować, aby zabezpieczyć się od tej niszczącej przyczyny, która sama jedna więcej zrujnowała budowli hidraulicznych, aniżeli wszystkie inne razem wzięte. Grunt, na którym zwykle dokonywają się roboty hidrauliczne, może być pokryty albo *wodą stojącą*, której poziom może być stały lub zmienny, albo *wodą bieżącą*, albo nakoniec *wodą mor-*

ską. W ostatnim przypadku poziom jest peryjodycznie zmienny, z odpływem i przypływem morza. Wysokość wód rzecznych odnosi się zawsze do *najniższego stanu* wody, jaki się przytrafił za dawniejszych czasów; morskich, do *najwyższego stanu* podczas porównania dnia z nocą, albo do *najniższego* w odpowiedniej epoce. Te punkta wyjścia są bardzo ważne, aby należyte dać wysokości różnym częściom budowli i aby uregulować prowadzenie robót. W ogóle zakładanie wszelkich fundamentów hidraulicznych może się uskuteczniać dwoma sposobami: 1) *Używając do pomocy wypompowywania wody;* 2) *nie używając tegoż.* W pierwszej metodzie zaczyna się najprzód do zbudowania ogrodzenia nie przepuszczającego wody; następnie wypompowywa wodę, a otrzymawszy tym sposobem suchy grunt, postępuje się jak z fundamentami zwyczajnemi. Ponieważ rzadko można otrzymać ściany zupełnie szczelne i aby przytém grunt osuszony nie miał jakich źródeł mniej lub więcej silnych, zwykle więc pompowanie ciągle się odbywa, aż dopóki poziom murów nie wzniesie się nad poziom wody, a wtedy rozbierają się ogrodzenia. Można fundamentować bez wypompowywania trzema sposobami: 1) *Za pomocą skrzynek bez dna, napełnionych betonem;* 2) *Za pomocą skrzyń z dnami* i 3) *Za pomocą narzutów kamiennych.* Kombinując różne te sposoby, ze sposobami wyżej podanemi do fundamentów zwyczajnych, różne metody fundamentowania hidraulicznego można rozklassyfikować następującym sposobem:

- I. Fundamenta na gruncie naturalnym
  - z wypomp.
  - bez wypomp.
    - Za pomocą skrzyni bez dna.
    - „ „ „ z dnem.
    - „ „ narzutowych pokładów.
- II. Fundamenta na rusztach stojących
  - z wypomp.
  - bez wypomp.
    - Za pomocą skrzyni bez dna.
    - „ „ „ z dnem.
    - „ „ narzutowych pokładów.
- III. Fundamenta na złym gruncie
  - na rusztowaniu poziomém } z wypompowaniem.
  - „ pokładach betonu } bez wypompowania.
  - „ narzutowych pokładach bez wypompowania.
  - „ rusztach stojących z wypompowaniem.
- IV. Fundamenta walcowe.

I. *Fundamenta na gruncie naturalnym.* Skały twarde i spójne, są prawie jedynym gruntem, na którym można zakładać, we wszystkich przypadkach, bezpośrednio i bez robót zabezpieczających, podstawy budowli hidraulicznych. Niektóre inne grunta, jako to: grube pokłady żwiru, piasku lub gliny pozwalają także na to, lecz tylko wtedy, gdy woda jest stojąca i gdy budowle nie są wystawione na znaczne ciśnienia wód (szluzy, groble, tamy i t. p.); w innym przypadku można także fundamentować na gruncie naturalnym tego rodzaju, lecz pokrywszy go pierwej mocną jaką warstwą, któraby go broniła od podmulających wpływów wody, tudzież zamknąwszy przystęp przecedzającym się wodom, za pomocą szczelnych ścian. Ten ostatni sposób w wielu przypadkach wystarcza sam jeden. *Fundamentowanie za pomocą wypompowania wody.* Po ogrodzeniu i wylaniu wody, grunt wyrównywa się do poziomu bądź w jednej wysokości na całej przestrzeni, bądź też w schodki, jak to było wytłómaczoném przy fundamentach zwyczajnych i zakłada się pierwszą warstwę podstawy budowli. Gdyby budowla wystawiona była na silne prądy, natenczas wzmacnia się fundament, pochylając jego spód w stronę przeciwną temu prądowi wody. Jeżeli wy-

sokość najniższej wody przenosi 7 stóp, takie zakładanie fundamentów nie przedstawia żadnych korzyści. *Fundamentowanie bez wypompowania.* 1) *Za pomocą skrzyń bez den.* Zaczyna się od wyrównania dna za pomocą różnych machin, jako to: dragów, dzwonów nurkowych, skafandrów i t. d. Na brzegu lub tratwie buduje się skrzynia z grubych belek, wyższa nieco jak głębokość wody i tę na baryłkach wypróżnionych puszcza się na wodę i ustawia dokładnie nad miejscem, jakie ma zajmować; następnie wpuszcza się wodę do baryłek i stosownie obciąża tak, aby je uczynić gatunkowo cięższemi od wody, dla zupełnego zanurzenia i osadzenia na gruncie. Tak ustawioną zapełnia się betonem, wskróś wody za pomocą odpowiednich przyrządów, aż do poziomu wody lub wyżej, a na tej massie można zakładać fundamenta jak na gruncie zwyczajnym. 2) *Za pomocą skrzyń opatrzonych dnami.* Ta metoda daje się zastosować w takim tylko razie, gdy powierzchnia, na której mają stanąć skrzynie, jest zupełnie poziomą, lub gdy ją taką można uczynić. Oto na czém zależy ten sposób. Najprzód buduje się skrzynia z dnem, szczelna i nieprzepuszczająca wody; ściany jej są wyższe aniżeli głębokość wody i tak połączone z sobą i z dnem, aby z łatwością mogły być odjęte, gdy skrzynia zostanie zatopioną. Skrzynię tę jak w poprzedzającem razie ustawia się dokładnie nad miejscem, jakie ma zajmować podstawa fundamentu i przymocowywa, a następnie wewnątrz stawia się mur, jak gdyby to było na ziemi. W miarę jak mur się wznosi, skrzynia zanurza się, a następnie zupełnie osiada na dnie wody. Mur wynosi się nad poziom płynu i skrzynię rozbiera. Budowa, puszczanie na wodę i zatapianie skrzyni, wymagają wiele starań i znajomości, nad któremi nie możemy się tu rozszerzać. 3) *Za pomocą narzutowych pokładów.* Metoda ta rzadko używana, zależy na utworzeniu w wodzie wielkiej i silnej massy przez wrzucanie kamieni, którą należy wynieść nad wodę. Na tym pokładzie zakłada się fundament jak na gruncie zwyczajnym. Powyższe sposoby mogą być używane w takim tylko przypadku, gdy dobry grunt nie jest przykryty zbyt grubą warstwą słabą. Gdy się odbywa roboty z wypompowaniem, wtedy skopuje się zwierzchni grunt jak zwyczajnie, jeżeli zaś bez wypompowania, natenczas potrzeba zdjąć tę warstwę pod wodą za pomocą oddzielnych do tego machin.— II. *Fundamenta na rusztach stojących.* Daleko więcej zdarza się zakładać fundamenta na rusztach stojących przy budowlach hidraulicznych, jak przy zwyczajnych, albowiem często pewien grunt jest bardzo wytrzymały, będąc suchym, gdy będąc zwilżonym, staje się średnim, a nawet złym gruntem. *Fundamentowanie za pomocą wypompowania.* Po ogrodzeniu i osuszeniu gruntu pod fundament, zakładanie rusztu uskutecznia się w ten sam sposób co i przy fundamentach zwyczajnych. Dodamy tylko, iż często dla zabezpieczenia fundamentów od działania wody, cały obwód rusztu albo przynajmniej pierwszy i ostatni rząd pali (licząc w kierunku biegu wody) okrywa się ścianą nieprzepuszczającą wody. *Fundamentowanie bez wypompowywania.* 1) *Za pomocą skrzyni bez den.* Aby mieć pojęcie o tym sposobie, dosyć jest wyobrazić sobie, iż zamiast wbijać pale i otaczające je ściany aż do dna wody, jak w powyższym przypadku, wbija się je tylko do poziomu wody. Po ukończeniu wbijania, grunt z pomiędzy pali wydobywa się do jak największej głębokości, a następnie środek skrzyni zapełnia betonem do wysokości nie dochodzącej 1 lub 2 stóp do normalnego poziomu wody. Pale wbite ucinają się na jednej płaszczyznie po-

ziomej i na tych ustawia kratowanie leżące. W tym przypadku, tak jak i w innym podobnych, należy tak urządzać, aby wierzch kratowania nigdy nie wychodził z wody, bo toby szkodziło jego trwałości. 2) *Za pomocą skrzyń z dnami.* Najprzód wbija się pale tak jak poprzednio za pomocą kafarów, urządzonych na rusztowaniach lub promach. Pale powinny być dosyć długie, aby można je było dostatecznie zagłębić, nim wierzchołki dojdą do poziomu wody. Po czém za pomocą machin ucina się pod wodą wszystkie pale w jednej wysokości. Następnie za pomocą dragów wydobywa się o ile możności najwięcej ziemi z pomiędzy pali, a na jej miejsca wlewa betonu, lub wrzuca kamieni do wysokości pali. Na tak przygotowanej podstawie, sposobem wyżej podanym, osadza się skrzynia z murem wewnątrz. Dno tej skrzyni służy zarazem za rusztowanie poziome. Gdyby się obawiano podmycia skrzyni, ruszt pionowy mógłby być otoczony ścianą nie przepuszczającą wody, utworzoną z wbitych obok siebie pali (szpuntpali) i uciętych na jednej płaszczyznie poziomej ze szpicpalami, lub nawet nieco wyżej. 3) *Za pomocą narzutów kamiennych*, ten sposób dziś jest rzadko używany, polega na tém, że w ruszcie stojącym, wbitym jak powyżej, lecz bez ścian, miejsca między palami zapełnia się kamieniami, rzuconemi jedne na drugie, i tę massę wyrównywa poziomo na wysokości głów szpicpalowych; na tém wszystkiém buduje się kratowanie leżące i wznosi fundament. Spód tego pokładu narzutowego robi się jak najszerszy, wystający po za obwód rusztu szpicpalowego, aby go zabezpieczyć od podmywania wodą.— III. *Fundamenta na złym gruncie.* Pod względem budowli hidraulicznych, uważa się grunt za zły taki, który będąc ściśliwym, jest zarazem łatwo podległy podmywaniu, a przytém znajduje się w tak grubej warstwie, że nie podobna dosięgnąć dobrego gruntu pod nim leżącego. *Fundamentowanie na rusztowaniu leżącém.* 1) *Z wypompowaniem.* Jeżeli grunt jest tylko na pół ściśliwy i podległy podmuleniom, fundamentom nadaje się wielką podstawę i opiera się je na silném drewnianém rusztowaniu, które rozkłada jednostajnie i na znaczną powierzchnię ciężar budowli. Aby zabezpieczyć grunt od działania wody, w kierunkach najdogodniejszych zapuszcza się szczelne ściany; albo gdy ten środek zdaje się niedostatecznym, spód podstawy fundamentowej otacza się narzuconą warstwą kamieni, lub silnym brukiem. Wszystkie te roboty naturalnie odbywają się na sucho, po ogrodzeniu i wypompowaniu wody. 2) *Bez wypompowania.* Używa się w tej metodzie skrzyni z dnem, którą się zatapia zwyczajnym sposobem. Dno jej po odjęciu ścian służy za rusztowanie, na którém opiera się fundament. Jeżeli tego potrzeba, najprzód wbija się parę ścian szpuntpalowych, które się ucina pod wodą w wysokości takiej, do jakiej ma się zagłębić dno skrzyni; ma się rozumieć, że przed zatopieniem skrzyni grunt powinien być wyrównany i wypoziomowany. *Fundamentowanie na warstwach betonu.* 1) *Z wypompowaniem.* Jeżeli grunt jest bardzo łatwo przepuszczającym wodę, albo tak porznięty źródłami, że przewidują się bardzo wielkie trudności w jego osuszeniu, natenczas, urządziwszy jak zwyczajnie ściany ogradzające, oczyszcza się nieco dno z ziemi złej i naniesionej przez wodę, a następnie wlewa się warstwę betonu, której daje się czas do wyschnięcia przed rozpoczęciem pompowania. Na tej to warstwie betonu po uwolnieniu się od wody, można murować na sucho. Często także w wykop, zrobiony za pomocą machin pod wodą, wlewa się warstwa betonu; następnie na brzegach tej warstwy budują się ściany także z betonu, do wysokości przechodzącej poziom wody; gdy

spód i sciany wyschną, utworzy się skrzynia z kamienia sztucznego, z której może być wypompowana woda, a która posłuży za bardzo trwałą podstawę. 2) *Bez wypompowania.* Jasną jest rzeczą, iż dosyć zapełnić powyższą skrzynię betonem lub kamieniami aż do poziomu wody, aby można było następnie zakładać fundamenta na tej massie, nie uciekając się do wypompowania. Można także zatopić skrzynię z dnem i osadzić na warstwie betonu, poprzednio wprowadzonej pod wodę. *Fundamentowanie na rusztowaniu stojącém. Z wypompowaniem.* Pale tu używane są krótkie i blisko jeden drugiego wbijane, dla zgęszczenia gruntu i utworzenia sztucznej warstwy wytrzymałej. Ta metoda w niczém się zresztą nie różni od tej, która przy fundamentach zwyczajnych była podaną; musi być tylko zrobione ogrodzenie i wypompowana woda. *Fundamentowanie na narzuconych pokładach.* Metoda ta dawniej była bardzo używana, szczególniej przy budowie filarów pod mosty. Zależy na utworzeniu pośród wody wielkiej massy z narzuconych kamieni, na której zakładają się fundamenta. *Uwaga tycząca się wszelkich sposobów fundamentowania hidraulicznego na złym gruncie.* Jeżeli grunt nietylko jest łatwo podrywalny, ale nadto mniej lub więcej ściśliwy, koniecznie potrzeba przed rozpoczęciem murowania fundamentów obciążyć rusztowanie leżące, pokłady betonu albo też pokłady narzucone, ciężarem przynajmniej wyrównywającym ciężarowi budowli. Używa się do tego materyjałów znajdujących się pod ręką, albo też materyj najcięższych, jakiemi można rozporządzać, tworząc z nich pewnego rodzaju słupy, oparte na tych podstawach. Powtarzamy także tę ważną uwagę, że w podobnych razach podstawa fundamentów powinna być tém większa, im bardziej jest ściśliwy grunt, aby rozłożyć ciśnienie na większą powierzchnię. Ściany szpuntpalowe powinny być tém liczniejsze i narzuty służące za obrukowanie tém większe, im bardziej grunt jest podrywalny. Nakoniec, jeżeli potrzeba zakładać fundamenta na rzece, której woda szybko bieży, przy robotach takich, jak mosty, przegrody poprzeczne, mające na celu podniesienie poziomu wody, jedném słowem przy takich, które mogą zmienić normalną prędkość wody, natenczas należy się uciekać do powyżej opisanych urządzeń, nietylko dla zabezpieczenia podstaw filarów, ale nadto dla zapobieżenia wymyciu dna rzeki pomiędzy temi filarami, gdzie prąd staje się szybszym. Przestrzenie pomiędzy filarami dobrze jest pokryć jaką silną warstwą i tym sposobem wzmocnić całą szerokość dna rzeki, od jednego brzegu do drugiego. Szerokość tego rodzaju wybrukowania, jest często daleko większa jak szerokość samych filarów; zależy ona bardzo naturalnie od gatunku ziemi i powinna być tém większa, im ta jest bardziej wymywalną. Te wzmocnienia można uskutecznić albo za pomocą faszyny, albo za pomocą wymurowania. Czasami muruje się przestrzeń pomiędzy dwoma przyległemi filarami, a po bokach (w górę i na dół rzeki) wykłada się faszyną; ta ostatnia zatapia się w kształcie silnych, płaskich wiązek (ob. *Tamy*). Co się tyczy obrukowania murem, to składa się zwykle z warstwy betonowej, mniej lub więcej grubej, rozlanej na dnie rzeki, lub też na ruszcie drewnianym i pokrytej brukiem kamiennym; brukowi temu nadaje się kształt płaskiego, wypukłego sklepienia, którego środkowa część może być z drobniejszych kamieni, lecz krańce są zawsze złożone z dużych odłamów. W każdym razie te wymurowania są prawie zawsze zawarte pomiędzy dwiema ścianami szpuntpalowemi. *Fundamenta rurowe.* Sposób zakładania fundamentów rurowych, zasadza się na użyciu walców pustych czyli rur żelaznych, które zapuszcza

się pod wodą aż do gruntu stałego. Doktor Potts otrzymał w r. 1843 patent na zapuszczanie walców za pomocą pompy powietrznej; używał on walców pustych, opatrzonych od spodu ostrym kantem, z wierzchu zaś szczelnie zamkniętych pokrywą z żelaza lanego, przez którą przechodziła rura, połączona z przyrządem pneumatycznym. Gdy powietrze zostanie wyciągnięte z wnętrza takiego walca, woda z pewną siłą wpychana w nie, będąc zmuszoną przeciskać się pod ostrym kantem walca, podmywa grunt, a powietrze atmosferyczne działające na pokrywę, wtłacza cylinder coraz głębiej. Przy natrafianiu zaś na przeszkody, stanowiące większy opór działaniu powietrza, można powiększyć ciśnienie przez odpowiednie obciążenie wierzchu walców. Od czasu do czasu ziemię wtłoczoną przez powietrze do walca należy wybrać, a po zamknięciu górnej pokrywy, ponowić całą czynność za pomocą próżni. Robert Stephenson, pierwszy zastosował wynalazek Potts'a, przy budowie mostu pod Holyhead, na drodze morskiej, gdzie pod filar środkowy zapuścił 14 rur żelaznych, mających 1 stopę średnicy. W ogóle system ten przedstawia wiele korzyści, zużywając w sposób tani i łatwy siłę ciśnienia atmosferycznego, nie wymagając robót podwodnych i nie potrzebując licznych przyrządów i wielkich rusztowań; główną zaś jego zaletą jest, iż daje środek zapuszczania rur w piasek do znacznej głębokości, co przy użyciu pali zwyczajnych trudném jest do wykonania. Tak zapuszczone walce mogą być wypełnione piaskiem lub betonem i tym sposobem tworzyć silne podpory, czyli filary pod mosty. W r. 1851 Fox i Henderson postanowili za pomocą metody Potts'a założyć fundamenta mostu pod Rochester. Rury zagłębione do pewnego stopnia, natrafiły na silne szczątki drewniane jakichś dawnych fundamentów; dalej więc tym samym sposobem nie mogły być zapuszczanemi. Próżnia nie mogła służyć do niczego, potrzeba było wypchnąć wodę, aby obciąć natrafione drzewa. Hughes, który kierował temi robotami, uciekł się do metody podanej przez Triger'a jeszcze w r. 1841, t. j. do wpędzenia w rury zgęszczonego powietrza, i ta zupełnie się powiodła. Zgęszczone powietrze nie dając przystępu wodzie, dozwala podkopywać ziemię pod rurą i opuszczać ją coraz niżej. Roboty około tego mostu wielki znalazły rozgłos i metoda rurowa z ciśnieniem pneumatyczném bardzo obszerne odtąd znalazła zastosowania. Przy tym systemie, używa się rur czyli walców żelaznych znacznych wymiarów, od 15 do 30 stóp średnicy, zamkniętych u góry mocnemi pokrywami żelaznemi, w których robią się dwa otwory, dla umieszczenia dwóch komór czyli klatek żelaznych, szczelnie zamkniętych, wystających połową po nad powierzchnię pokrywy. W komorach tych umieszcza się dwie klapy, jedna u góry poprzeczna i zamykająca się samém zgęszczoném powietrzem; druga u dołu w ścianie komory i zamykana na sposób drzwiczek. Chcąc więc przystąpić do zapuszczenia w ziemię tak przyrządzonego walca, zgęszcza się powietrze za pomocą odpowiednich pomp, tak w rurze jak i w komorach dopóty, dopóki ciśnienie nie wstrzyma przypływu wody od spodu do wnętrza rury; wtenczas robotnicy podkopują ziemię i za pomocą windy podają do komór górnych, przez drzwi dolne, które się potém szczelnie zamykają, otwierają się zaś otwory górne, przez które wydobywa się ziemia na zewnątrz. Powietrze zgęszczone gwałtownie przytém ulatuje, lecz tylko z samych komór. Po wydobyciu ziemi, klapy górne zamykają się i powietrze zgęszcza się w komorach do potrzebnego stopnia ciśnienia. Ponieważ rura fundamentowa składa się z pierścieni, czyli części walcowych połączonych

śrubami, po zagłębieniu się więc aż do górnego pierścienia, w którym umieszczone są komory powietrzne, cała ta część odejmuje się, i po nadstawieniu rury nowemi pierścieniami, napowrót się zakłada. System ten obok wielu korzyści przedstawia także niektóre niedogodności, a mianowicie: opór zgęszczonego powietrza oddziaływa tak silnie wewnątrz rury, że zagłębianie czyni się niepodobném. Dla przezwyciężenia więc tego oporu i tarcia boków rury o ziemię, należy pokrywę obciążać z wierzchu za pomocą ogromnych ciężarów, symetrycznie rozłożonych po obu stronach i połączonych wiązaniem. Przyrząd ten tak można zrobić, iż działanie ciężarów może być dowolnie wstrzymane. Najpiękniejsze zastosowanie tej metody, miało miejsce przy zakładaniu fundamentów środkowego filaru mostu Royal-Albert, uskutecznionego przez sławnego inżeniera Brunel'a. Ponieważ należało użyć walca mającego 35 stóp średnicy, a 83 wysokości, widoczną zatém jest rzeczą, jak wielką ilość powietrza należałoby wpompowywać, tudzież jak wielkie zakładać obciążenie dla zagłębienia go, w razie gdyby użytą była poprzedzająca metoda. Brunel tak się wywiązał z tej trudności: zamiast jednego walca 35 stóp średnicy, użył dwóch współśrodkowych (wewnętrzny miał 27 stóp) i te jednocześnie zapuszczał, lecz tak, że wewnętrzny zostawił otwarty, zamknął zaś tylko przestrzeń między niemi zawartą i opatrzył komorami powietrznemi; tym sposobem otrzymał daleko mniejszą objętość do zapełnienia zgęszczoném powietrzém, a zarazem otrzymał mniejsze oddziaływanie tegoż powietrza. Kiedy tak zbudowany walec pierścieniowy dosięgnął twardego i stałego gruntu, przy ciśnieniu wewnętrzném dwie i pół atmosfery, natenczas przestrzeń zawarta pomiędzy rurami została dokładnie wypełnioną murem, na wysokość kilkunastu stóp, co stanowiło doskonałą skrzynię, zabezpieczającą od przypływu wody. Następnie oczyszczono z ziemi całą część środkową, rurę wewnętrzną rozebrano, wydobyto, a zapełniając wnętrze całkowite wielkiego walca murem, zrobiono fundament filaru mostowego nadzwyczaj silny i niewzruszony. System mostu pod Rochester z powodzeniem zastosowany został do wielu znaczniejszych robót we Francyi, Anglii, Niemczech jak np. do mostu Mulatier'a w Lyonie, do fundamentów filarów drogociągowych w Nogent, na linii wschodniej kolei żelaznej i t. d. W zasadzie, rura z blachy jest doskonałym środkiem dla zrobienia ogrodzenia nie przepuszczającego wody i dosyć jest, że się tak wyrazimy, zalutować spód tej rury za pomocą ciśnienia powietrza, aby można było wykonywać z wielką szybkością najtrudniejsze roboty, jakie się zdarzają w sztuce budownictwa. Można powiedzieć, iż dziś ten sposób jest najlepszy do zakładania fundamentów pod mosty pierwszego rzędu. Z niejakiemi zmianami i ulepszeniami użyty on został do budowy filarów mostu pod Strasburgiem na Renie, dla połączenia kolei francuzkich z niemieckiemi, a w ostatnich czasach i u nas do postawienia stałego mostu na Wiśle pod Warszawą. Ważne to pod wszelkiemi względami dzieło wykonywa się podług projektu generała inżenierów Kierbedzia. Most ten oparty zostanie no dwóch przyczółkach i pięciu filarach z kamienia ciosowego (granitu szląskiego); środki i niższe części przyczółków wypełnione zostaną piaskowcem czerwonym (wąchockim). Fundamenta przyczółków założone zostaną na gruncie naturalnym, filarów zaś na podstawach walcowych. Każdy filar będzie spoczywał na 4 walcach z blachy, zapuszczonych w ziemię, przy pomocy zgęszczonego powietrza, na 40—60 stóp głębokości pod zero poziomu wody. Dwa

z tych walców mają po 18 stóp średnicy, a dwa mniejsze po 9 stóp angielskich. Aby o ile możności zmniejszyć przestrzeń, w którą należy pompować powietrze, dolna część każdego walca, wysoka na 14 stóp, będzie zamknięta kapą żelazną, przez którą przechodzić będą dwa kominy połączone z komorą powietrzną. Gdy walec taki zostanie zapuszczony do dostatecznej głębokości i ustalony, natenczas podbija się go w spodzie wielkiemi płytami z granitu polnego, a następnie wypełnia całą dolną część aż do kapy na ten cel przygotowanym betonem. Wypełnianie to odbywa się przy użyciu powietrza zgęszczonego, dla wstrzymania przypływu wody; po usypaniu zaś betonów do wzmiankowanej wysokości (14 stóp) i wyschnięciu, kiedy już nie ma obawy cedzenia się wody od spodu, kapa zostaje wydobytą, kominy służące do wyprowadzenia powietrza i wyciągania ziemi, oraz komory powietrzne rozebrane i całe wnętrze walca wypełnia się dokładnie murem aż pod sam wierzch, to jest 5 stóp pod zero Wisły. Gdy tym sposobem zostaną zbudowane wszystkie cztery walce, natenczas wierzchołki ich, znajdujące się na jednej płaszczyznie poziomej, łączą się silném żelazném kratowaniem i przystępuje się do układania filaru z kamienia ciosowego. Odległość filarów wynosi 260 stóp angielskich, zaś całkowita mostu będzie 1,560 stóp. — *Ogólne uwagi nad właściwemi fundamentami.* Pierwsza warstwa fundamentowa, zakładana na gruncie silnym, naturalnym, lub wzmocnionym za pomocą jakiegokolwiek z powyżej opisanych sposobów, stosownie do ważności budowli, powinna składać się bądź z wielkich kamieni ciosowych, bądź z dużych kamieni polnych, mocno osiadających, bądź też nakoniec ze stosownego gatunku cegły. Jako materyi spajającej najlepiej używać zaprawy wapiennej hidraulicznej. Z tych materyjałów tworzą się warstwy mniejszej lub większej grubosci, zmniejszając stopniowo ich szerokosć aż do warstwy, na której ma stanąć mur lub ściana budynku. W gruntach wilgotnych i błotnistych dobrze jest kamienie fundamentowe kłaść na sucho, na warstwie proszku wapna lub mięszaniny proszku wapiennego z piaskiem; naturalna wilgoć gruntu wkrótce zamienia ten proszek na prawdziwą zaprawę, która z czasem nabiera wielkiej wytrzymałości i twardości. W Belgii często używają bardzo dobrego rodzaju fundamentów z betonu, które budują następującym sposobem: na miejscu, na którém ma stanąc fundament, ustawia się skrzynia drewniana bez dna, łatwo dająca się rozbierać; w tę formę wlewa się beton i wyrównywa się jego powierzchnię górną do poziomu; beton dostatecznie sam osiada, nie potrzeba zatém używać żadnych środków ubijających; po niejakiém stężeniu betonu, skrzynka się rozbiera i ustawia obok w kierunku długości fundamentu i znów zapełnia się betonem, a to powtarza się przez całą długość podstawy. Tym sposobem uformuje się warstwę kamienną, która po stężeniu staje się tak silną, jak gdyby była z jednego kamienia. Gdy fundament ma mieć znaczną wysokość, natenczas na tej pierwszej warstwie zakłada się drugą, takim samym sposobem; łączy się je z sobą zaprawą wapienną, którą rozlewa się na niższej warstwie przed napełnieniem betonem formy, mającej utworzyć wyższą warstwę. Takie fundamenta i mury pokazały się bardzo praktycznemi w zastosowaniu, gdyż nigdy prawie nie potrzebują żadnych napraw. Pomiędzy innemi zasługuje na uwagę, tym sposobem zbudowany mur w Brighton w Anglii, cembrujący brzeg morski, który ma około 5,600 stóp polskich długości, 50—60 stóp wysokości, 10 $/_2$ stóp szerokości u podstawy, a 3 $^1/_2$ stopy u wierzchołka. Filary i przyczółki mostowe budują się al-

bo z kamienia ciosowego, albo z kamieni polnych, albo też z cegły; ten ostatni jednak sposób używa się tylko do drogociągów, mostów zbudowanych w rowach suchych fortecowych, lub też w wodzie stojącej. Nawet w tych razach kąty wystające najczęściej są z kamienia obrobionego, a same filary w pewną odległość, posiadają poziome całkowite mosty lub przynajmniej zewnętrzne obrączki z takiegoż kamienia; nadto prawie zawsze dobra warstwa jest z kamienia ciosowego. W budowie wspomnionych kątów wystających, należy postępować z wielką ostrożnością, albowiem kamienie składające je, daleko mniej osiadają się aniżeli pozostałe części muru z innego materyjału. Większa część urządzeń, któreśmy poprzednio opisali, ma tylko na celu zapobieżenie osiadaniu się i wpadaniu podstaw budowli w grunt mniej lub więcej ściśliwy, czego się rzeczywiście najwięcej należy obawiać w najliczniejszych przypadkach. Lecz zdarza się, np. w stawianiu murów fortyfikacyjnych, iż te mogą być wypchnięte naprzód, ślizgając się o podstawę z przyczyny parć poziomych, na jakie są wystawione. Nachylenie zewnętrznych pali, o którém wspomnieliśmy wyżej, jest doskonałém narzędziem, ponieważ pale nie mogą być sprostowanemi i popchniętemi naprzód bez podniesienia całego ciężaru muru. Jednakże to nie zawsze jest dostatecznem, a zresztą nie zawsze mogłoby być użytém, bo dobry jego skutek może mieć miejsce tylko wtedy, gdy pale są dobrze zagłębione i w silnym gruncie. Musiano się więc uciekać do innych sposobów, aby uniknąć wypadków pochodzących z takich ruchów murów. Jeden z najskuteczniejszych i najmniej kosztownych, lecz nie zawsze możliwy sposób do wykonania jest następujący: Zamiast muru podtrzymującego nasypy i okopy z jednej strony, a odsłonionego całkowicie z drugiej, buduje się mur zagłębiony w ziemię na parę stóp, lub też mur mający dolną część odsłoniętej strony obsypaną niskim okopem. W takim razie ciśnienie ziemi od strony otwartej może zrównoważyć ciśnienie okopu właściwego. Wymiary tego niskiego okopu mogą się oznaczyć na tej samej zasadzie, na jakiej obliczają się ciśnienia ziemi i wymiary murów podtrzymujących ziemię. Potrzeba także zwrócić i na to uwagę, że tarcie tych murów o podstawę jest znaczne i o wiele zmniejsza szukane wymiary nasypów zabezpieczających. W innych razach można użyć innych urządzeń, których skutek jest prawie ten sam, lecz te są kosztowniejsze. Jedno z takich urządzeń zależy na zbudowaniu w pewnej odległości od muru podtrzymującego niskiej przeciwskarpy i na połączeniu tych dwóch murów w pewnych odległościach wązkiemi poziomemi murami, opierającemi się na ziemi. Ten sposób jest bardzo dobry, lecz i kosztowny; można to samo otrzymać oszczędniej, opierając mury poziome wązkie o szpicpale lub ściany szpuntpalowe, ale takie urządzenie jest skuteczne tylko wtedy, gdy szpicpale lub szpuntpale są wbite w gruncie dostatecznie wytrzymałym. Inne szczegóły fundamentów są w artykułach: *Mosty, Szluzy, Tamy* i t. d. *L. D.*

Fundamentalny bas zowie się głos bassowy, powstały z dobrania do następstwa rozmaitych akkordów po sobie takich tonów, które stanowią podstawę akkordów. Więc bas fundamentalny różni się wielce od głosu basowego, który jest wynikiem praktyki, gdy tamten teoryją spowodowany służy w nauce harmonij do obrazowego przedstawienia i wyjaśnienia następstw akkordów. Dawniej w muzyce kościelnej nazywano fundamentem głos organowy ocyfrowany (ob. *General bas*).

Funduklej (Jan), radca tajny, senator, kontroler generalny prezydujący w najwyższej izbie obrachunkowej, członek rady administracyjnej królestwa polskiego; będąc gubernatorem cywilnym gubernii kijowskiej, oddał się z całém zamiłowaniem zbadaniu gubernii pod wszelkiemi względami, tak geograficznym jak i historycznym, statystycznym i archeologicznym. Pierwsze dzieło nosi tytuł: *Obożrenije Kijewa w otnoszenii k drewnostiam* (Kijów, 1847), i składa się z czterech oddziałów. Do pierwszego należą miejscowości, utworzone przez samą naturę i pamiętne wypadkami historycznemi; do drugiego groty i wyniosłości, ręką ludzką utworzone; do trzeciego pomniki dawnego budownictwa, szczególniej kościoły i przedmioty kościelne; do czwartego przedmioty różne, które w trzech pierwszych oddziałach umieszczone nie były; mnóstwo rysunków litografowanych w Paryżu zdobi to dzieło. Drugiém dziełem przez Fundukleja wydaném jest: *Obożrenije mogil, wałow i horodyszcz kijewskoj gubernii* (Kijów, 1848). Jest to opis dokładny tak przedmiotów w tytule wymienionych, jako też i starożytnych, a po mogiłach znajdowanych zabytków; 17 rysunków do dzieła dodanych, służą do objaśnienia textów. Trzeciém dziełem, które ważnością swoją wyżej zacytowanym nie ustępuje, a objętością, pracą, jakiej wymagało, bogactwem źródeł i treści, nieskończenie je przewyższa, jest: *Statisticzeskoje opisanije kijewskoj gubernii* (Petersburg, 1852). Do ułożenia i wydania tej pracy nietylko nauki, obszernych stosunków i wytrwałości, ale i znakomitych nakładów było potrzeba. Urzeczywistnieniu myśli tego dzieła Funduklej dwanaście lat poświęcił. Tomy wydawca nazywa częściami. *Część pierwsza* podaje we wstępie krótki rys dziejów gubernii, a mieści w sobie trzy rozdziały. *Rozdział I* obejmuje opisanie granic, położenia i obszerności gubernii, jej miejscowości z podziałem na leśną, górzystą i stepową; dalej wyszczególniono niziny i błota, jeziora i stawy, rzeki i rzeczki, ogólny system wód bieżących gubernii, klimat, geognostyczne postrzeżenia o składzie powierzchni, a w końcu płody przyrodzenia wszystkich królestw przyrody. *Rozdział II* poświęcony jest ludności, którą autor we wszystkich okazuje szczegółach, według wieku, płci, stanu, religii i zatrudnienia, a to zgodnie z wymaganiem tegoczesnej statystyki. *Rozdział III* opisuje położenie i stan miast, miasteczek, wsi i osad, oraz kommunikacyi między niemi. *Część druga* dzieła traktuje *o rolnictwie*. *Część trzecia, o przemyśle*. *Część czwarta*, która miała, podług przedmowy, traktować *o urządzeniach krajowych*, drukiem ogłoszoną nie była. Jak do ułożenia pierwszego dzieła czynnie dopomógł pisarz polski Michał Grabowski, tak w zbieraniu materyjałów i przygotowaniu do druku trzeciego, a najważniejszego dzieła, brał czynny udział zmarły zawcześnie dla nauki Żórawski. Przeniesiony z Kijowa do Warszawy na posadę senatora i prezydującego w radzie Alexandryjskiego instytutu wychowania panien, a później generalnego kontrolera, Funduklej odznaczał się uczynkami miłosierdzia, przyczyniwszy się do pomnożenia funduszów instytutu oftalmicznego i klasztoru św. Kazimierza w Warszawie. Z wielką też hojnością uposażył szkołę żeńską sześcio-klassową dla przychodnich panien w Kijowie, darowawszy na jej użytek tak dom wspaniały, jak i przeznaczywszy roczne a znakomite wsparcie. Szkoła ta od imienia możnego ofiarodawcy nosi nazwę *Fonduklejowskiej*.

Fünen, czyli *Fühnen,* po duńsku *Fyen,* ob. *Fijonia*.

Fünfkirchen, miasto w Węgrzech, ob. *Pecs*.

Funk (F.), wydał r. 1832 w Hanan dziełko: *Behm oder Empfang der Polen zu Frankfurth*.

Funkcyja. Wziąwszy np. równanie $y = ax$, aby z niego otrzymać wartość na y, potrzeba przypuścić jakąś wartość dla x: że zaś dla x zmieniać można dowolnie wartości, otrzymamy przeto dla y wartości odpowiednie; ztąd x zowie się zmienną niezależną, zaś y zmienną zależną; albo inaczej, ponieważ wartość dla y zależy od wartości dla x, przeto y zależy od x i dla tego y zowie się funkcyją x. W ogólności więc ilość wyrażona za pomocą jednej, lub kilku innych ilości nazywa się funkcyją tychże ilości. Dla skrócenia na wyrażenie funkcyj używa się znaków F, f, i t. p.; znajdując więc wyrażenie $y = F(x)$, albo $z = f(x, y)$ rozumiemy, że F albo f oznacza działanie, które czynią y zależném od x, albo z zależném od x i y, czyli że w pierwszym razie y jest funkcyją x, w drugim zaś z jest funkcyją x i y. Używa się także wyrażenie: $y = F(x)$, $x = f(z)$, w takim razie mówi się, że y jest funkcyją funkcyi z. Mając np. $y = 3x - 2$, gdzie y jest funkcyją x, można znowu wyrazić x za pomocą y, i będzie $x = \frac{y+2}{3}$ przypuszczając w pierwszém rozmaite wartości dla x, np. 0, 1, 2, 3, . . . otrzymamy dla y : — 2, 1, 4, 7, . . ., przypuszczając zaś w drugiém dla y : — 2, 1, 4, 7, . . ., otrzymamy dla x: 0, 1, 2, 3, . . . Widoczną jest rzeczą, że y jest funkcyją x, i znowu x jest funkcyją y, takie funkcyje nazywają się *funkcyjami wzajemnemi*. W równaniu więc każdej linii krzywej, można wziąść rzędną za funkcyję odciętej, lub odciętą za funkcyję rzędnej; jak np. z równania elipsy $a^2y^2 + b^2x^2 = a^2b^2$ otrzymujemy: $y = \pm \frac{b}{a}\sqrt{x^2 - a^2}$ i $x = \pm \frac{a}{b}\sqrt{y^2 - b^2}$, gdzie y jest funkcyją x i x jest funkcyją y, te więc dwie funkcyje są *wzajemne (reciproques)*. Funkcyje bywają *wyłączone (explicites)* i *włączone (implicites)*; pierwsze są wtenczas, kiedy bezpośrednio można wyprowadzić wartość dla funkcyi po podstawieniu wartości dla zmiennych, $x = f(y, z)$ jest wzorem takich funkcyj, zaś $f(x, y) = 0$ jest wzorem dla funkcyj włączonych, i tutaj przyjmując y za funkcyją x, zaś x za zmienną, należy równanie $f(x, y) = 0$ rozwiązać na y, a wtenczas dopiero przy wszelkiej wartości na x otrzymamy wartośc odpowiednią na y. Funkcyje jeszcze dzielą się na *algebraiczne* i *transcedentalne*; algebraiczne są wtenczas kiedy związek między funkcyją i zmiennemi wyraża się za pomocą dodawania, odejmowania, mnożenia, dzielenia, podnoszenia do potęg i wyciągania pierwiastków; jeżeli zaś zmienna jest wykładnikiem, ilością logarytmiczną, trygonometryczną i t. p., natenczas funkcyja jest transcedentalną. Funkcyje algebraiczne wyłączone dzielą jeszcze na *wymierne* i *niewymierne*. Pierwsze są wtenczas, kiedy zmienna ma wykładniki całkowite, np. $y = a + bx^2 + cx^3$; drugie zaś, gdy zmienna ma wykładniki ułamkowe, lub się znajduje pod znakiem pierwiastku, np. $y = x + \sqrt{ax}$. Funkcyje wymierne, ze względu na zmienną, mogą być *całkowite*, jak $a + bx + cx^2$ i *ułamkowe*, jak $\frac{a+x}{b+x}$. *Funkcyje pochodne*, ob. *Rachunek różniczkowy*. Pomiędzy funkcyjami trascendentalnemi znajdują się takie, które długi czas były przedmiotem szczególnych prac matematyków; nazwano je *kołowemi*, *elliptycznemi* i t. p. Funkcyje kołowe pochodzą bezpośrednio od łuków koła, jak *wst. x*, *dost. x* i t. d. Obliczenie powierzchni ellipsy jest bardzo

proste (ob. *Ellipsa*), lecz wyprostowanie łuku ellipsy, czyli oznaczenie jego długości zależy od integrowania funkcyj kształtu: $\int_0^x \sqrt{\frac{a^2 - c^2 x^2}{a^2 - x^2}}\, dx$, które nazwano elliptycznemi i które były przedmiotem prac Maclaurin'a, D'Alembert'a, Euler'a, Legendre'a, Abel'a i innych.

Funkcyje zwierzęce i roślinne, ob. *Czynności ciała fizyjologiczne* i *Czynności żywotne roślin*.

Funke (Karol Filip), pisarz niemiecki odznaczający się szczególniej w naukach przyrodzonych, urodził się 1752 r. pod Brandenburgiem, był najprzód nauczycielem, a następnie inspektorem w seminaryjum nauczycielskiém w Dessau, umarł 1807 r. w podróży do Altony. Pomimo pośpiechu, z jakim pisał dzieła swoje, niektóre zawierają w sobie jednak dobre rzeczy, z nich przytoczymy: *Naturgeschichte und Technologie*, 3 tomy, Brunświk, 1790 do 1791; *Neues Realschullexikon*, 5 tomów, tamże 1800—1805; *Handwörterbuch der Naturlehre*, 2 tomy, Lipsk, 1805; nadto niedawno jeszcze w szkołach niemieckich używaną: *Mythologie*, wydanie nowe, Hannower, 1824. Przekład technologii Funkego ogłosił A. Bader, p. t.: *Technologija, czyli nauka użytkowania z płodów przyrodzonych*, ostatnie wydanie, Warszawa, 1830 roku. A. Kuszański ogłosił przekład *Historyi naturalnej* według czwartego wydania przez Lippolda, Wrocław, 1820.

Funt (po łacinie *libra*, po włosku *libbra*, po francuzku *livre*, po niemiecku *Pfund*, po angielsku *Pound*), jedność wagi w wielu krajach przyjęta, różny ciężar mająca. W Polsce, konstytucyja roku 1764 przepisała funt wrocławski, którego wagę Eitelwein oznacza na 405,228 grammów francuzkich. Konstytucyja roku 1766 przeznaczyła dla wielkiego księstwa litewskiego funt ówczesny berliński, zmniejszony o $^1/_5$ ciężaru; funt więc litewski ważył 384,8287 gramma. W r. 1819, za wprowadzeniem nowych miar do królestwa polskiego, za jedność wag wzięto funt równy 405,504 gramma, który podzielono na 16 uncyj, 32 łutów, 128 drachm, 384 skrupułów, 9,216 granów, 50,688 graników, 405,504 miligrammów. Przyjąwszy więc funt nowy polski za jedność, funt dawny polski wyrazi się przez 0,999319, funt zaś litewski 0,94901. Niektóre miasta rzeczypospolitej polskiej miały wagi sobie właściwe, których funt wyrażony w funcie nowo-polskim, użytym za jedność przedstawiają liczby: Elbląg 1,0481, Gdańsk 1,07518, Królewiec 0,94015, Lublin 0,98235, Łęczyca 0,99913, Piotrków 0,9991, Poznań mniejszy funt 0,98235, większy 1,03035, Rawa 1,03614, Toruń 1,0390. Funt rossyjski, równający się 409,5115 grammów, dzieli się na 96 zołotników, a zołotnik na 96 doli. Funty rozmaitych krajów wyrażone są w funcie n. p. wziętym za jedność, następującemi liczbami: Anglija, ob. *Angielskie miary i wagi*; Austryja 1,381035, Bawaryja 1,381, Brazylija 1,132, Chili 1,11714, Danija 1,23304, St. Domingo 1,20715, Francyja (kilogram) 2, 46608, Gota 1,1534, Hajti 1,207; Hiszpanija: Arragonija 0,851, Kastylija 1,1347, Katalonija 0,989; Hollandyja (Pond) 2,46608; Jońskie wyspy 1,1763; Kościelne państwo: Ankona 0,814, Bononija 0,892, Rzym 0,836; Kroacyja 1,378, La Plata 1,328, Mexyk 1,1347, Niemcy (związek celny) 1,23304, Norwegija 1,23304, Prussy 1,23304, Rossyja 1,009892, Stany Zjednoczone północnej Ameryki 1,1183, Szwajcaryja 1,23304, Szlezwig 1,195, Szwecyja 1,04828, Tyrol 1,388, Wenecyja 1,1763,

Włochy (kilogramm) **2.46608**. Funt aptekarski prawie we wszystkich krajach wynosi $^2/_3$ funtk handlowego (ob. *Aptekarskie wagi*). *J. P-z.*

Funt dać, wyrażanie myśliwskie, znaczy uderzyć kordelasem, np. dał mu trzy funty, czyli trzy uderzenia.

Fura, wóz na wsiach używany, zaprzężony w jednego lub parę koni, do przewożenia zboża w snopach czy ziarnie, siana, drzewa i t. p., a zarazem i wszelkich ciężarów. Po miastach sprzedaje się i kupuje drzewo, siano i słoma, zwykle na fury. — Od zaprzęgu koni, bierze nazwę fury pojedyńczej, parokonnej lub czterokonnej.

Furaż (z francuzkiego), pasza dla koni; cudzoziemski ten wyraz bywa jednak w wojskowym tylko języku u nas używany. Zaopatrywaniem jazdy w furaż potrzebny, trudni się zwykle służba magazynowa lub polowa intendentura. Wszelako zdarza się często w czasie wojny, że intendenci i magazyny potrzebnego furażu dostarczyć nie są w stanie; wysyłają się wtedy oddziały jazdy do wsi okolicznych lub na pola przyległe, dla zaopatrzenia obozu w słomu, siano, paszę, owies; wyprawę taką zowią *furażowaniem*. Ponieważ jest to czynność służby wewnętrznej, żołnierze więc zamiast kaszkietów przywdziewać zwykli przy tejże służbie wygodniejsze czapki obozowe, *furażerkami* ztąd przezwane. Nierzadko jednak przychodzi oddziałowi na furażowanie wysłanemu, ucierać się z harcownikami nieprzyjacielskimi, lub z nieprzyjacielskimi furażerami, dla tego też oddział furażujący w bliskości nieprzyjaciela, powinien być zupełnie uzbrojony i pod taktycznem dowództwem oficerów swoich zostawać. W dawnym języku nazywano u nas furaż wojskowy picą, furażerów picownikami, a furażowanie picowaniem. *Wl. B.*

Füred, albo z węgierska *Balaton-Füred*. Nazwisko to nosi wieś w Węgrzech, leżąca w stolicy (komitacie) załadzkiej, nad północnym brzegiem jeziora Błotnego (*Platten-See*, po węgiersku: *Balaton*), w okolicy bardzo pięknej, ochronionej od wiatrów północnych, o **2** mile od miasta Wesprymu. Miejsce to przynęca osobliwie Węgrów swą szczawą solno-żelazistą, wybornem urządzeniem kąpieli jeziornych, tudzież wyśmienitą żętycą. Füred posiada trzy źródła wody lekarskiej, wytryskujące z wapienia jurasowego, z którego w wielu miejscach wynurza się bazalt. Woda ze zdroju najokwitszego służy do picia. Dla tego też i sam zdrój otrzymał nazwisko pitnego. Woda, o której mowa, ma temperaturę $+9^0$ R., smak przyjemny, szczypiący, na końcu cierpkawy, oddziaływa na sposób kwasów, a w funcie = **16** unc. zawiera przeszło **17** gr. części stałych. Z pomiędzy tych zaś wymienić trzeba siarczan sody (**6,03** gr.), węglan wapna (**6,37** gr.) i węglan żelaza (**6,08** gr.). W tej samej ilości wody mieści się jeszcze **38,50** cal. sześć. gazu kw. węglanego. Jest to więc słaba szczawa solno-żelazista. Woda zaś, pochodząca z dwóch innych źródeł, jest jeszcze słabszą. Tej używają tylko do kąpieli. W łazienkach znajduje się **25** izb łaziebnych, gdzie chorzy kąpują się według potrzeby już to w wodzie źródlanej, już też w wodzie jeziornej. Urządzenie tego zakładu nie pozostawia nic do życzenia. Żętycę pijają tu częścią samą przez się, częścią zmięszaną ze szczawą füredzką. Aby uczynić zadosyć potrzebom chorych, którym zalecono używanie żętycy, utrzymują tu **5,000** owiec (samych macior). Zakład na jeziorze, nastręczający sposobność kąpania się, zasługuje ze wszech miar na pochwałę. Mężczyzni i białogłowy, jeźli tu chcą używać kąpieli pod gołem niebem, kąpią się opodal od siebie. Wszakże osoby, chcąc się kąpać same jedne i to pod nakry-

ciem, znajdą tu izby łaziebne, urządzone wytwornie. Są też tu narządy do przeróżnych natrysków. Ciepło wody jeziornej dochodzi wśród lata do + 20° R. W Füredzie chorzy korzystają także z mułu krzemienistego, sinoszarego, bez woni i bez smaku, wybieranego z dna jeziora. Lekarze każą nim rozcierać części ciała dotknięte gośćcem, tudzież porażone; co jeśli pomaga chorym, sprawia to zapewne przez zadraźnienie skóry. Najwięcej przebywa tu niewiast chorych na blednicę, jako też cierpiące z przyczyny niektórych wad macicy. Takie chore pijają w zwyż pomienioną wodę lekarską i kąpują się w jeziorze. Też same kąpiele i rozcieranie ciała mułem przerzeczonym, zalecają ludziom dotkniętym niektóremi wadami rdzenia pacierzowego. Suchotnicy zaś, którzy się tu także zjeżdżają w ilości znacznej, ponieważ jak się zdaje, służy im füredzkie podniebie, pijają tu tylko żętycę. Szczawę füredzką wpuszczaną do flaszek bardzo starannie (sposobem Flechta) rozsyłają co rok w ilości znacznej. W r. 1858 było chorych (zapewne razem z ich towarzyszami) 1,085. *Dr. F. Sk.*

Furetière (Antoni), urodzony w Paryżu 1620 r., autor bajek, satyr i wielu innych dzieł, nie mających dziś żadnej wartości literackiej, jak np. *Roman Bourgeois; Histoire des troubles arrivés au royamne d'éloquence* i t. p. Umarł około r. 1690.

Furfant, z włoskiego: frant, dowcipny oszust, lekkomyślny człowiek, ztąd *furfanteryja*, frantostwo.

Furfuryna, ob. *Fumarowy kwas.*

Furgole (Jan Chrzciciel), znakomity prawnik i adwokat tuluzański, urodzony 1690 roku, zmarły 1761 r. Zostawił kilka ważnych dzieł, odnoszących się szczególniej do prawodawstwa francuzkiego, jako to: *Commentaire sur l'ordonnance concernant les donations de 1731; Traité des testaments; Traité de la seigneurie feodale et du francalleu; Commentaire des substitutions.*

Furgon, z francuzkiego: wóz już to płótnem kryty, już to w kształcie wielkiej skrzyni drewnianej zbudowany, a przeznaczony do przewozu bagaży wojskowych w czasie pochodu wojska. Żołnierzy pociągowych, obracanych do służby przy furgonach, zwano w potocznej mowie, za czasów wojska polskiego pomiędzy 1815 a 1830, *furgoniarzami;* nazwa ta jednak miała w sobie coś lekceważącego. *Wł. B.*

Furina, bogini u dawnych Rzymian, której imię wywodzą od wyrazu *fur,* złodziej, ztąd uważano ją za boginię złodziejów, chociaż niektórzy (między niemi Cycero) mieli ją po prostu za jednę z Furyi.

Furioso, po włosku: szalenie, znaczy w muzyce ruch i wyraz nie tyle szybki, lubo przez *Allegro furioso* niekiedy oznaczony, ile raczej gwałtowny, ostry, cierpki, który kompozytor zwykł niezwyklém popierać kroczeniem, nieprzygotowanemi dyssonancyjami, użyciem mniej śpiewnych interwallów po sobie, chromatycznemi modulacyjami, sforzato i t. p.

Furka, ostro ścięte grzbiety pasma gór w Alpach Lepontyńskich, między Galenstockiem i Muttstockiem, w zachodniej stronie massy górzystej ś. Gottarda, tak zwane od sterczących niby w górę wideł *(furca)*, tworzą granicę kantonów szwajcarskich Uri i Wallis, jako i porzecza Renu i Rodanu, oznaczone krzyżem i kamieniem granicznym. W punkcie tym znajduje się lodownik *(glacier)* Rodanu, wyniesiony na 5,400 stóp, z którego rzeka ta wypływa i ścieżka czyli perć idąca od Obergestelen (4,100 stóp wysoko) z doliny Rodanu, obok tego lodownika przez przejście Furka *(Furcapass)*

w wysokości 7,716, a wedle innych 8,176 stóp, dalej obok Sidli-Alp do doliny Urseren albo Reuss, gdzie dociera do drogi św. Gottarda. Przejście Furka bezustannie zaśnieżone, pyszny odkrywa krajobraz i od roku 1852 murowaną opatrzone jest gospodą.

Furlana, nazwa tańca w ruchach, szybkich i wyrazistych, nie nazbyt silnie akcentowanych, używanego w prowincyi Fryjulu, a wykonywanego także przez gondoliera i wieśniaków weneckich według melodyj na tempo w $^6/_8$.

Furman, z niemieckiego: *der Fuhrmann*, właściwie posiadacz wozu czy bryki ładownej i koni, do rozwożenia towarów, czym się sam trudni zwykle. W tym znaczeniu czytamy w *Voluminach Legum* (III, 440). „Furmani, którzy towary za granicę wywożą, płacą po groszy 15, a furmankowie mniejsi, co po Koronie żywności szukają po gr. 10." Liczne o nich mamy w naszej mowie przysłowia, sięgające dawnych wieków np.: Gdzie księża a furmani piją, tam najlepsze piwo. Furman we złym razie odrzeka się swego stanu, a przyjechawszy na nocleg, znowu wóz smaruje. Stary furman rad słyszy, kiedy kto biczem trzaska. Klnie jak furman.—Stan ten, czyli rzemiosło, nazywamy furmaństwem. W Warszawie po nad Wisłą mamy *Furmańską* ulicę, nazwaną pierwotnie od tego, że na niej główne było stanowisko furmanów. Pobór od nich *Volumina Legum* (III, 879) nazywają furmanką. „Exaktorowie, którzy furmankę wybierają, tylko po gr. 12 od jednego wozu brać powinni."

Furman (Stefan), wydał: *Astrosophiczne uważanie powietrza*, Gdańsk, 1664, in 4-to.

Furrer (Jonasz), statysta szwajcarski i doktor prawa, urodził się r. 1805 w Winterthur, w kantonie Zurich, słuchał nauki prawa w Zurich, Heidelbergu i Göttingen. Po powrocie do Zurich, tyle sobie jako adwokat zjednał zaufania, że go współobywatele przypuścili roku 1834 do wielkiej rady kontonentalnej, gdzie pracował nad wprowadzeniem w użycie reform zapowiedzianych ustawą roku 1831. Jako członek rady wychowania 1837—39 r. wielce się przyczynił do podniesienia szkół ludowych i wyższych. Prawo dziedziczne miasta Winterthur opracował w sposób, by się przydać mogło jako powszechne prawo cywilne w kraju. W roku 1839 został prezydującym w radzie i lubo zmuszony do chwilowego wystąpienia, obrany nim był powtórnie r. 1844. Podczas wzburzenia, jakie panowało w skutek zniesienia klasztorów w Aargowi i z powodu kwestyi jezuickiej, wielkie zebranie ludu w Unterstrass pod jego to głównie wpływem wydało rozporządzenie z dnia 26 Stycznia 1845 roku, które tamę położyło podkopującej od r. 1839 porządek reakcyi. W Kwietniu r. 1845 został burmistrzem miasta i kierował jako prezydent związku nadzwyczajnym sejmem, na dzień 5 Kwietnia zwołanym. Zaufanie powszechne zyskał on męzką stałością, z jaką się opierał żądaniom obcych mocarstw. Jako zurichski poseł sejmowy wywalczył on 1847 i 1848 r. rozwiązanie Sonderbundu (czyli rozdwojenia Szwajcaryi na dwa oddzielne związki czyli obozy) i zaprowadzenie nowej ustawy związkowej, poczém obrany został na nowo prezydentem związku, którą to godność potwierdzono przy terminowych wyborach r. 1852.

Furs Bilicki (Atanazy), biskup chełmski unicki w połowie XVII wieku. Pochodził z rodziny szlacheckiej, herbu Wąż, na Litwie. Byli Fursowie i Fursewicze, niezawodnie potomkowie jednej rodziny, jednego ojca, Fursa. Huryn Furs jeszcze w początkach panowania Zygmunta III był sędzią

ziemskim pińskim. Na sposób polski Fursowie brali i nazwiska od wiosek dziedzicznych od miejsca urobione; rodzice Atanazego zwali się Biliccy (może Bieliccy, od miasta Bielicy na Białej Rusi?), więc i Atanazy był Bilickim. Imię jego piszą także, ale mylnie, Teofan; nie był to Teofan, ale Atanazy, Zacharyjasz Atanazy: te dwa imiona razem pisane spotykamy po aktach urzędowych, Atanazym nazywa go zawsze Jakób Susza w pismach swoich o unii. Atanazy wszedł do zakonu bazylijańskiego w unii. Pozyskał zaraz wielkie względy u Józefa Mokosieja Bakowieckiego, władyki włodzimirskiego. Za jego poparciem został rektorem szkół we Włodzimierzu, to jest scholastykiem, jak nazywała go Ruś według hierarchii łacińskiej. Następnie był namiestnikiem władyki, to jest dziekanem kaznodzieją w katedrze, czyli pierwszym w niej prałatem, przełożonym. Sami Rusini tę dostojność jego na łacińskie pojęcie kościelne tłómacząc, zowią Fursa: *vicarius in spiritualibus generalis*. Ściągnął wtedy Furs rodziców swoich na Wołyń i wyrobił im u kryłoszan, to jest u kapituły włodzimierskiej, dzierżawę dwóch siół cerkiewnych: Janowa i Rusowicz. Ugoda dzierżawna stanęła na 3 lata, czynsz dzierżawny roczny wynosił 240 złp. Metropolita Antoni Sielawa potwierdził ugodę, którą zapisano do akt grodu włodzimierskiego. Stanąwszy już na szczycie dostojeństw w biskupstwie włodzimirskiém, pokłócił się Furs ze swoim władyką, który raz tak się zapomniał, że uderzył go w głowę obuchem od siekiery. Furs, ile się zdaje, przesiadywał więcej czasu na wsi u rodziców, jak przy cerkwi, nie pełnił „powinności swojej dziekańskiej, alias namieśniczej, kaznodziejskiej," a dochody pobierał. Władyka musiał go napominać i tą razą, widzimy, robił to z natarczywością. Rozgniewany Furs zabrał archiwa, to jest sprawy różne kapituły włodzimirskiej, tudzież księgi z biblijoteki biskupiej, które u niego z urzędu zostawały i wyjechał z niemi do Janowa. Ale nie zdał liczby ze skrzynki brackiej, którą także miał, nie porachował się z pobrania rat i wyderkaffów, które na podział wszystkich członków kapituły cerkiewnej przychodziły. W imieniu władyki, a raczej na swoją rękę, rozpoczął o to straszną wojnę z Fursem O. Benedykt Mokosiej Bakowiecki, Bazylijan, członek kapituły włodzimierskiej i krewny władyki. Benedykt po wyjeździe Fursa uważał się za pierwszego przełożonego w kapitule, przeciwko kanonom Ojców Kościoła; nie był nim, nie mógł być nawet, jako prosty dyjakon. Czynił też postrachy różne rodzicom Fursa, groził im zajazdem gwałtownym, nasyłał kryłoszan włodzimierskich, żeby im majętności dzierżawne odbierali, buntował poddanych, żeby nie pełnili żadnej powinności do dworu. Rzeczywiście włościanie posłuchali osób duchownych: ztąd okropne straty i upadek na samej krescencyi. Niedosyć na tém, Furs z rodzicami sprzedał do Gdańska zboże, jakie miał na gumnie janowskiém. Benedykt sprzedaż tamował, i wszędzie, gdzie mógł, rozgłaszając, że to zboże kapitulne, pieniądze przejmował. Samego Fursa ustnie i na piśmie lżył i hańbił. Nazywał go zbiegiem od katedry i wielkim szkodzcą cerkwi. Oprócz straty na czci, miał Furs do 2,000 złotych polskich szkody na tych niegodziwych robotach. Zapozwał Benedykta do metropolity, który podówczas bawił w Warszawie. Sielawa na dniu 11 Maja 1647 roku wydał zapozew na Benedykta o łamanie prawa i potwarze; za niestanie groził klątwą. Obadwaj, i powód i pozwany byli wtedy w Warszawie. Furs przywiózł z sobą dowody, archiwa i księgi biblijoteczne włodzimirskie, domyślając się, że go z tej strony także zaczepią. Sprawa więc zaraz miała się sądzić nazajutrz, ale spełzł ten termin i 16-go

metropolita zasiadł na sądy. Furs powtórzywszy skargę, wywodził swoje prawo, że ani katedrze, ani kapitule, ani kryłoszanom i samemu O. Benedyktowi nic nie winien. Odparł Benedykt, że szkód nikomu nie wyrządzał, tylko dopominał się raty z Janowa 400 złotych polskich kapitule i kryłoszanom należącej; zboże zaś w Janowie zatrzymał na uspokojenie zaległości należącej się i jemu i spółtowarzyszom kryłoszanom, bo Furs pozabierał archiwa, księgi biblijoteczne i wszelkie rachunki; nie mieszkał przy cerkwi, nie odprawiał Niedzieli, a brał niesprawiedliwie to, co mu z dochodów wypadło. Katedra na służbie Bożej szkodowała, ale nie Furs i rodzice na majątku, bo zboże janowskie chociaż zatrzymane, popłynęło do Gdańska. Zamiast się uniewinniać, sam skarżył Benedykt i prosił o księgi i o rachunki Fursa. Powód położył dowody na wszystko, co mówił, to jest własnoręczne Benedykta listy, księgi i archiwa mu i regestr ich pokazał; wywiózł je, bo miał obowiązek czuwać nad niemi, ale władykę chciał prawém dochodzić za uderzenie obuchem; gotów był księgi we Włodzimierzu jeszcze oddać, a z kapitułą porachować się, ale nie mógł tam zjechać bezpiecznie, z powodu przechwałek i samego władyki i Benedykta; czekał więc sądów metropolity, na nich gotów i księgi wydać i zapłacić wszystko co winien, to jest ratę z Janowa 240 złotych polskich oddać, nie zaś 400, jak tego chcą Bakowieccy. Odtrąci sobie jednak i z tego jeszcze to, co przypada na część jego dziekańską i kaznodziejską. Przywodził kanony, że aż do skończenia sprawy z biskupem swoim i urząd i dochód jemu należy. Płacił Furs ratę we Włodzimierzu na czas, ale kryłoszanie przyjąć jej nie chcieli. Benedykt jest namiestnikiem władyki w obecnej chwili i pierwszym w kapitule, Furs gotów przed nim, jako przed namiestnikiem (officyjałem), rachować się i księgi mu wydać, jeżeli do przyjęcia ich ma upoważnienie. Nie chciał Bakowiecki ani wysłuchać Fursa, ani od niego ksiąg przyjmować i tłómaczył się, że po co innego zupełnie przybył do Warszawy i mocy na to nie miał, czego Furs żądał. Kiedy strony wyczerpały obronę swoję, metropolita zaczął swoje. Dzierżawę na lat 3 Bilickim raz już zatwierdzoną, drugi raz zatwierdził; ratę dzierżawną 240 złotych polskich we Włodzimierzu złożyć kazał najdalej we trzy tygodnie, z potrąceniem naturalnie części należących Fursowi, bo miał do nich prawo, póki nie skończy z władyką; synod przyszły rozpatrzy dokładnie całe to zajście. Furs ma i urzędy swoje piastować i wszelkie pobierać dochody z nich aż do wyroku. Co do szkód, ma Furs najdalej na dzień trzeci po wyroku przysiądz u metropolity, a po zaprzysiężeniu Benedykt Bakowiecki tegoż dnia przed zachodem słońca ma szkody te wynagrodzić pod klątwą, która się teraz na niego kładzie, a potém i opublikuje. Że zaś upomina się Bakowiecki od Fursa o rachunki, o księgi i archiwa, a brać ich nie chce, na to wszystko termin zawity bez przypozwu metropolita władyce i kapitule położył na synod przyszły do odbierania, a Fursowi do zdania. Metropolita zakazał również, żeby nikt pod żadnym pozorem ani Fursa, ani rodziców jego w dzierżawie nie zaczepiał, inaczej groził karą od siebie, bez sądu. Wyrok ten jest z dnia 16 Maja 1647 r. Wyciąg urzędowy Szymon Bielicki (nie Bilicki już, może ojciec Fursa) oblatował w aktach grodzkich włodzimirskich 3 Czerwca 1647 r., przed Andrzejem Abrahamowiczem Burczakiem, namiestnikiem podstarosty włodzimirskiego. Wyrok metropolity pisany po polsku: i po języku samym i po wyrażeniach znać wpływ tu ogromny Kościoła rzymskiego na ruski. Kryłoszan ledwie czasami wspomina metropolita, a na to miejsce używa wyrazu,

kapituła; już więc i w urządzeniach swoich Kościół ruski do łacińskiego się stosował, wyrabiał się i w formie i w hierarchii. Działo się to wszystko przed samą chmielnicczyzną; synod nie doszedł. Ale Furs porzucił Włodzimierz i przeniósł się wtedy do Chełma, gdzie był *ad latus* władyki Metodyjusza Terleckiego. Kiedy niedługo potém, w ciągu wojen kozaczych, 7 Czerwca 1649 roku umarł Metody Terlecki, Furs pojechał zaraz do Warszawy starać się o biskupstwo, jakoż król zaraz mianował go w istocie władyką chełmskim. Znajdował się właśnie w Białopolu z matką i kilku krewnymi, gdy *ex certa occasione* paraliżem nagle był ruszony. Ta *certa occasio* musiał być gniew niepohamowany, jakieś wzburzenie umysłu (*Catalogus defunctorum* O. Pietkiewicza, rękopism niegdyś znajdujący się w biblijotece żyrowickiej). Wyspowiadał się przed księdzem świeckim i trzeciego dnia umarł. Nie poświęcony na władyctwo, ztąd nawet go Stebelski, III, 249, do biskupów chełmskich nie liczy; nominatem był przez pięć miesięcy. Administracyję dyjecezyi po nim wziął Jakób Susza, którego król później władyką mianował. Dyzunija wdzierała się jednakże na Ruś chełmską i Sylwester Kossow, metropolita, na mocy konstytucyi wziął także ze swojej strony administracyję tego biskupstwa, które prawie całkiem było unickie. *Jul. B.*

Fürst (Walter), Szwajcar z Kantonu Uri, stanął wraz z Arnoldem Melchtal i Walterem Stauffacher na czele związku utworzonego w r. 1317 dla wyswobodzenia Szwajcaryi. Zięciem jego był Wilhelm Tell.

Fürst (Julijusz), znakomity oryjentalista, urodzony 1805 r. w Żerkowie, w wielkiém księstwie poznańskiém, z rodziców izraelitów, początkowo sposobiąc się na rabina, zgłębił księgi talmudyczne, a w roku 1820 udał się na gimnazyjum, a następnie na uniwersytet do Berlina, zkąd przeniósł się do szkoły rabinów w Poznaniu. W r. 1829, przekonawszy się o sprzecznościach między nauką a rabinizmem, postanowił wyłącznie pierwszej się poświęcić i na uniwersytecie wrocławskim a następnie halskim oddawać się językom wschodnim, oraz studyjom teologicznym i starożytniczym. Mając zamknięty przed sobą zawód akademiczny, w r. 1833 osiadł w Lipsku, gdzie odtąd zajął się wyłącznie pracą literacką. Pierwszém jego godném uwagi dziełem było: *Lehrgebäude der aramäischen Idiome* (Lipsk, 1835); następnie wydał: *Perlenschnüre aramäischer Guomen und Lieder* (Lipsk, 1836); *Concordantiae librorum sacrorum veteris Testamenti, hebraicae et chaldaeicae* (Lipsk, 1837 — 40); *Ari Nohem oder Streitschrift über die Echtheit des Sohar und den Werth der Kabbala* (1840); *Die Sprüche der Väter* (1839); *Die israelitische Babel* (Berlin, 1838). Od r. 1840 wydaje w Lipsku czasopismo, pod tytułem: *Der Orient; Berichte, Studien und Kritiken für jüdische Geschichte und Literatur* (Lipsk, 1840), w którém mnóstwo jest rozpraw jego pióra. Obok tego napisał jeszcze do *Starego Testamentu* Słownik hebrajski i chaldejski; *Die jüdischen Religionsphilosophen des Mittelalters und Übersetzung der seit dem zehnten Jahrhundert verfassten jüdischen Religionsphilosophien* (2 tomy; Lipsk, 1845); *Urkunden zur jüdischen Geschichte* (1846); *Das Buch Jozerot* (Lipsk, 1852), głównie zaś nader ważne dzieło: *Geschichte der Juden in Asien* (3 tomy; Lipsk, 1849—56).

Fürstenau (Antoni Bernard), muzyk pokojowy króla saskiego i syn muzyka, urodził się r. 1792 w Münster, a w 7 roku życia dawał już koncert na flecie, za co kosztowny otrzymał flet w upominku od księcia oldenburgskiego. Od r. 1803—1817 robił z ojcem wycieczki, dając się słyszeć w Niem-

czech, Danii i Rossyi. W r. 1817 przenieśli się z Oldenburga do Frankfurtu nad Menem, gdzie Antoni Bernard otrzymał korzystne w orkiestrze miejsce. Słabość ojca i wreszcie śmierć jego, skłoniła syna do nowych wędrówek po Niemczech i Hollandyi, dopóki nie osiadł r. 1820 w Dreznie, nieprzestając mimo to aż do r. 1832 robić wycieczek do Austryi, Bawaryi, Anglii (gdzie 1826 r. Weber zmarł na jego rękach), Danii i Szwecyi. Zmarł 1860 r. Był on obok Berbiguier'a najznakomitszym wirtuozem na flecie. Napisał 107 dzieł na ten instrument (jak 12 koncertów, 14 waryjacyj, rondów, fantazyj, duetów, kwartetów, tercetów i t. p.), nadto szkołę i ćwiczenia na flet. Mnóstwo też wychował uczniów, a między innymi i syna, *Maurycego* Fürstenau (urodzonego r. 1824 w Dreznie) który w 8 roku życia grał już publicznie na flecie.

Fürstenberg (dom i księstwo). Dawniej udzielne księstwo, wchodzące w skład cesarstwa niemieckiego, dziś medyjatyzmowane, leży w okręgu szwabskim, bierze nazwę od zamku Fürstenberg, wznoszącego się w górach Czarnego lasu, o 7 mil od Konstancyi, w wielkiém księstwie badeńskiém. Do księstwa należały posiadłości: Haussen, Heiligenberg, Stühlingen, Moeskirch, razem obejmujące przeszło 90,000 mieszkańców. W r. 1664 hrabstwo Fürstenberg podniesione zostało do godności księstwa, a w r. 1806 uległo medyjatyzacyi i dziś wchodzi w skład wielkiego księstwa badeńskiego, królestwa wirtembergskiego i księstwa Hohenzollern-Sigmaringen. Dom książęcy Fürstenbergów wywodzi ród swój od Agilotfingów, mianowicie od Egara, mera pałacowego króla Franków Dagoberta I. W r. 1250 Henryk I hrabia zbudował zamek Fürstenberg. Zmarły w roku 1559 Fryderyk III zostawił dwóch synów, ojców dwóch gałęzi: Kinzingerthal i Heiligenberg; druga, uksiążęcona w r. 1664, wygasła w r. 1716, a tytuły, godności i majątki przeszły na pierwszą. Przedstawia ją obecnie książe Karol Egon, urodzony 1820 r., zaślubiony z Elżbietą Henryjettą, księżniczką Reuss Graetz. Książe Karol ma przeszło 2,400,000 złr. półrocznego dochodu. Linija kollateralna Fürstenberg-Weitra, posiada majątki w Austryi. Jej głową jest książe Fryderyk Karol Jan Egon książe Fürstenberg, wielki mistrz dworu austryjackiego.

Fürstenberg, w Czechach, ob. *Swojanów*.

Furstus, z niemieckiego: *der Vorstotz*, w górnictwie kruszec niezupełnie oczyszczony.

Fürth, przemysłowe i wielkiej wagi miasto w Bawaryi, położone przy zbiegu rzek Peymitz i Regnitz, w odległości 2 mil od Norymbergi, liczące przeszło 16,000 mieszkańców, z których 12,500 protest.ntów, 500 katolików i więcej jak 3,000 żydów. Posiada trybunał apellacyjny, dwa kościoły protestanckie, jeden katolicki, dwie wielkie i cztery małe synagogi, teatr, wielki szpital, kollegijum, szkołę handlową i szkołę talmudyczną, rodzaj uniwersytetu żydowskiego. Mieszkańcy utrzymują się głównie z wyrobów swego przemysłu i handlu. Przedmioty znane w handlu pod nazwą *towarów norymbergskich*, jak zwierciadła, zabawki dziecinne, drobnostki wyrabiane z metalu, okulary, narzędzia optyczne, chirurgiczne i matematyczne, rękawiczki, wyroby z kości słoniowej i rogu, tkaniny bawełniane, pióra żelazne, lak, cykoryja i t. p., stanowią zatrudnienie mieszkańców Fürthu i rozchodzą się do Ameryki, na Wschód, do Hollandyi, Belgii, Hiszpanii, Portugalii, Włoch, Niemiec północnych, Danii, Szwecyi i Polski. Początek tego miasta datuje się jeszcze od X wieku, lecz było ono wsią i dopiero w 1818 roku uzyskało przywileje miejskie.

Furyjatka, ubior niewieści z lekkiej materyi, krótki i podkasany. *Był* w użyciu w końcu XVI wieku i dotrwał do czasów Jana Sobieskiego.

Furyje, ob. *Eumenidy*.

Furyjer (z francuzkiego), nazwa używana w wielu wojskach na oznaczenie podoficera, który dodany będąc do pomocy feldfebla lub wachmistrza (starszego sierżanta) kompanii, pod jego bezpośredniemi rozkazami, trudni się administracyjnemi i biurowemi szczegółami kompanii. Furyjer to zwykle utrzymuje regestra kompanii, odbiera wszelkie dystrybucyje żywności i ubrania dla kompanii, trudni się umieszczaniem jej w koszarach i t. p. Podczas marszu w czasie pokoju, furyjerzy wyprzedzają o 24 godzin swoje kompanije, żeby im przygotować kwatery i żywność w miejscach noclegu lub dłuższego wypoczynku. *Wł. B.*

Furyjeryzm, ob. *Fourier*.

Furyjusz, (*Furiusz* niegdyś *Fusius*), była nazwa dawnej rodziny patrycyjuszowskiej w Rzymie, pochodzącej z Tusculum. Do tego to rodu a mianowicie do linii Kamillów, która kwitnęła jeszcze za czasów cesarstwa, należał słynny pogromca Gallów: Marcus Furius Camillus.

Fuss (Mikołaj), matematyk rossyjski, urodzony r. 1755 w Bazylei, nauki pobierał w tamtejszym uniwersytecie, gdzie głównie się przykładał do nauk matematycznych pod kierunkiem znakomitego Bernoulli'ego. W r. 1776 przybył do Petersburga i wkrótce mianowany został adjunktem w akademii nauk w oddziale matematyki wyższej; w r. 1784 otrzymał stopień członka zwyczajnego tejże akademii, zaś r. 1800 obrany sekretarzem dożywotnim na miejsce zmarłego w tym roku teścia swego Jana Alberta Euler'a. Fuss brał czynny udział w urządzaniu zakładów naukowych cesarstwa. Pomimo zajęć rozmaitych, czynność jego naukowa była niezmordowaną. Przeszło 100 rozpraw jego naukowych we wszystkich gałęziach matematyki, mieszczą w sobie *Pamiętniki akademii nauk*. Jego *Kurs czystej matematyki* w 3 częściach, był w swoim czasie najlepszym podręcznikiem dla poczynających. Fuss życie zakończył r. 1825. — **Fuss** (Paweł), syn poprzedzającego, matematyk rossyjski, urodzony 1798 r. w Petersburgu, od r. 1817 członek akademii nauk w wydziale matematycznym, od r. 1826 mianowany został sekretarzem dożywotnim akademii nak. Z licznych pism jego wydane oddzielnie: 1) *Correspondance mathématique et physique de quelques célèbres géomètres du XVIII siècle, precédée d'une notice sur les travaux de Léonard Euler* (tomów 2; Petersburg, 1843, in 8-vo. 2) *Coup d'oeil historique sur le dernier quart-de-siècle de l'existence de l'académie impériale des sciences; discours prononcé dans la séance solennelle, tenue le 12 janvier 1843.* Prócz tego wiele ciekawych artykułów Fuss'a znajduje się w czasopismach przez akademiję petersburgską wydanych, jak np.: 1) *Mémoires de l'acad. imp. des sciences de St. P.*, VIII, 147; IX, 175; X, 37, 130. 2) *Recueil des actes des séances publiques, od 1826—1854;* zawierające sprawozdania roczne o pracach naukowych akademii, stanowiące kompletny materyjał do ocenienia czynności tego zgromadzenia naukowego. 3) *Bulletin scientifique*, I, 42; IX, 283. 4) *Bull. phys. math.*, III, 74. 5) *Sprawozdania o przysądzeniu premijów Demidowskich*, XII, 105; XIV, 77. 6) *Prace akademii nauk*, tom I, 8, 51; II, 40. 7) *Odczyty cesarskiej akademii nauk*, zeszyt I. Umarł 1855. *J. Sa....*

Füssli albo **Fuseli**, nazwisko znakomitych artystów szwajcarskich. *Jan Kacper Füssli*, portrecista, urodził się w Zurich 1706 r. Umarł 1781 roku.

Wykonywane przez niego portrety ogromną miały wziętość i po większej części były litografowane. Odznaczył się także na polu literatury i oprócz historyi artystów szwajcarskich i katalogu głównych rytowników, wydał: *Choix de lettres de Winckelmam à ses amis en Suisse* (Zurich, 1778) i *Idées de Mengs sur le beau et goût dans la peinture* (Zurich, 1792).— *Jan Henryk Füssli*, syn poprzedzającego, malarz historyczny, ostatecznie dyrektor królewskiej akademii malarstwa w Londynie, gdzie zwykle podpisywał się *Fuseli*, urodzony w Zurich 1742 r., uczył się w Berlinie pod Sulzer'em, w roku 1791 podróżował z Lavater'em i ostatecznie zamieszkał w Anglii. Umarł w Puttney-Hill w pobliżu Londynu 1825 r. i pochowany w kościele ś. Pawła. Z pomiędzy jego obrazów na szczególną uwagę zasługują: *Cień Dydona, Walka Herkulesa przeciw koniom Dyjomeda*, i jego Miltońska galeryja, złożona z 60 figur z poematu Miltona. W r. 1801 ogłosił *Lekcyje o malarstwie*, których styl zganionym został przez krytykę.— *Jan Rudolf Füssli* młodszy, urodzony w Zurich 1709, zmarły 1793 roku, kształcił się w Paryżu pod Louthenbourg'iem starszym i odznaczył się jako malarz miniatur. Wyborne pozostawił kopije Rafaela i innych wielkich mistrzów, a oprócz tego napisał: *Dictionaire universel des artistes* (Zurich, 1763), owoc trzydziestoletniej pracy. — *Jan Henryk Füssli*, syn poprzedzającego, zmarły w Zurich 1822 r., wydał dalszy ciąg powyższego dzieła.

Fustanella, ubranie, którego nazwa z tureckiego *fystan*, suknia kobieca, pochodzi, jest u dzisiejszych Greków ubraniem męzkiém, niekiedy koszulą albańską zwaném. Przed wybuchem rewolucyi greckiej, nosili je zwykle wszyscy uzbrojeni Grecy, mianowicie Klefty, a później ubrano w nie jeszcze i nieregularną milicyję. Od czasu kiedy Fustanellę przywdział sam król Otto, stała się ona powszechną prawie na lądzie stałym, na wyspach bowiem i na pobrzeżu używa lud szerokich szarawarów obok kaftana. Fustanella od stanu do kolan spadająca a przepasana koło bioder, skrajaną bywa z tkaniny bawełnianej, świecąco białej barwy, u dołu mnóstwem fałdów staranne i sztywno ułożonych i utrzymywanych zaopatrzona, z brzegami lub wypustkami, ozdobnemi lub haftowanemi. Ma ona podobieństwo do chitonu starych Hellenów i do dawnego ubioru macedońskiego.

Futerał, pokrowiec, puzdro, okrycie z drzewa, sukna, lub płótna na przedmiot jaki kosztowniejszy.

Futerbarchan, rodzaj barchanu włoskiego, używany u nas na podszycie sukien tak u niewiast jak u mężczyzn.

Futro, odzienie ze skóry zwierząt rozmaitych, dla ochrony od zimna. Pierwotnie, oprócz baranich kożuchów, wilki, lisy, niedźwiedzie, bywały użyte do ubiorów, jako łatwe do nabycia w wielkich kniejach, pełnych grubego zwierza. Później zaczęto używać futer drogich zagranicznych, i nietańszych z rzadszych u nas bobrów i rysiów. Wielki na nie był odbyt, bo jak w zimnym u nas klimacie, używali futer tak niewiasty jak mężczyzni. Zwierzchnia suknia podbita drogiém futrem, tak latem jak zimą była ubiorem dworskim, przywdziewanym w dnie przedstawienia, czy uroczystości. Powlekano ją aksamitem, atłasem i drogiém suknem. *Volumina legum* (I str. 36) stanowią opłatę kar sądowych futrem. Tak gdy kto naganił wyrok kasztelana krakowskiego (t. j. od jego sądu odwołał się do wyższej instancyi), dać musiał gronostajowe futro; sandomierskiemu i lubelskiemu kasztelanowi popielice lub wiewiórki; sędziom: sandomierskiemu i krakowskiemu kunie; a podsędkom lisie futro. Kiedy moda od sławnego Bekieszy,

wprowadziła suknię zwaną bekieszką, krojem kontusza zrobioną, z zaszywanemi rękawami, ta była tak dostatnią, że podszyta futrem przywdzianą być mogła na kontusz i żupan, zapinające się z przodu na potrzeby jedwabne, często srebrnemi czy złotemi nićmi przerabiane. Sławne były delije obszernych rozmiarów, które zarzucano na ramiona lub wdziewano na rękawy. Podbijano je zwykle najdroższemi futrami. Zbytek w tego rodzaju ubioru mógł się w całym przepychu okazać: sadzono się więc na niego i marnotrawiono wiele. W ostatnich czasach upowszechniły się u nas futra szopowe i niedźwiadki, trwalsze od tamtych, a co do lekkości niemal równe. *K. Wł. W.*

Futro (*Codarium*). W zoologii znaczy pokrycie zwierzęcia ssącego, składające się z włosów miękkich i delikatnych, pomięszanych z dłuższemi i grubszemi włosami, częstokroć pierwsze osłaniającemi. *Wł. T.*

Futro, Futryna, ramy do drzwi i okien, z bali 3 calowych sosnowych lub dębowych.

Futrowanie. W dawnej Polsce nazywano wybicie wewnątrz gładkiém drzewem izb i komnat. Teraz używamy tego sposobu zewnątrz domów drewnianych, dla zapewnienia mieszkaniu ciepła.

Futrzec (*Semnocebus* Less.). W *Mastologii* Belkiego rodzaj familii małpozwierzów (*Lemurina*), mający za cechy powierzchowne: głowę prawie kulistą, z twarzą spłaszczoną, zarosłą, o pysku krótkim; uszy okrągłe, bardzo włosiste, w sierci ukryte; członki tylne dwa razy od przednich dłuższe; palce rąk przednich bardzo krótkie, aż do drugiego stawu błoną spięte; włosy na ciele bardzo gęste wełniste. Jedyny gatunek *Semnocebus avahi* Less. mieszka na zachodnim brzegu Madagaskaru, ob. *Małpozwierz*. *Wł. T.*

Fux (Jan Józef), muzyk i znakomity kontrapunkcista, kompozytor kościelny i teatralny, przez lat 40 cesarski główny kapelmistrz w Wiedniu (za cesarzów, Leopolda I, Józefa I i Karola VI), urodził się roku 1660 w wyższej Styryi. Cesarz Karol VI tak dalece go cenił, że pedogrą dotkniętego starca ponieść kazał w lektyce z Wiednia do Pragi, dla wysłuchania danej tam roku 1723, w czasie uroczystości koronacyjnych, pod gołem niebem wielkiej opery tegoż Fuxa: *Costanza e Fortezza* (przez 100 śpiewających i 200 orkiestry, której wykonaniem dyrygował Caldara), a nadto wydać kazał ozdobnie swoim kosztem dzieło jego naukowe: *Gradus ad Parnassum sive manuductio ad compositionem musicae regularem* (Wiedeń, 1725, folio), długo za klassyczne uważane i na kilka języków przełożone. O nim to powiadają, że gdy w czasie narodzin jednej z arcyksiężniczek, rodzina cesarska wykonała wybornie jednę z jego oper, a sam cesarz z zapałem dyrygował w orkiestrze, uszczęśliwiony tém kompozytor zawołał w uniesieniu: „Co za nieodżałowana szkoda! Wasza cesarska mość winna być była zostać głównym kapelmistrzem.” Na co dobrotliwy monarcha odrzekł, skromnie się niby uśmiechając: „Dziękuję za wyniesienie mości Fuxie, zdaje mi się jednak, że lepiej zrobi, gdy pozostanie na dawném mojém stanowisku.” Na współczesnych Fux niezmierny wywierał wpływ przez swe kompozycyje, pisane w stylu poważnym, surowym, lubo przesadzonym niekiedy aż do pedanteryi. Kościelne jednak jego utwory zawsze będą miały wartość; najznajomsze są: *Missa canonica*, *Confitebor*, *Psalm III*, *Mottetto*, *Salve regina*, parę innych mszy i t. p. Cesarska biblijoteka w Wiedniu posiada w rękopisie: 10 oratoryjów, 26 mszy, 3 requiem, 8 litanij,

20 nieszporów, 17 psalmów, 2 *Te Deum*, 1 *Stabat mater*, 6 mysteryj, 5 kompletoryj, 18 *Salve regina*, 19 *Ave regina*, 80 hymnów, motettów, gradnałów i offertoryjów, 16 oper i dzieł teatralnych (z tych: *Elisa* wydana w partyturze). Fux zmarł około r. 1735.

Fuza, w muzyce, dawne nazwisko z włoskiego do polskiego języka przeniesione, znaczące ogólnie zaczernioną nutę, z kreską od łepka jej wybiegającą.

Fuzlowy olejek, Fuzel. Tak nazywają od wyrazu niemieckiego *Fuselöl* rozmaite ciała lotne, nadające właściwy przyjemny lub częstokroć nieprzyjemny zapach i smak rozmaitym gatunkom wódki, otrzymywanym z materyjałów mączkę lub cukier zawierających (ob. *Alkohol*). Ciała te w ogólności są trudniej od wody lotne i dla tego w destylacie alkoholowym z początku przechodzącym w małej ilości się znajdują, przeciwnie zaś ostatnie części destylatu, zwane *niedogonem* albo *niedochodem*, są w nie bogate i dla tego zwykle bywają mętne i nieprzyjemnego zapachu. Każdy gatunek wódki obok alkoholu zwyczajnego zawiera w sobie właściwe ciało lotne, nadające jej odmienny od innych zapach. Nazwanie niemieckie *Fuselöl*, chciano wyrazić po polsku nazwą *olejki swędne;* sądzono bowiem, że te ciała tworzą się przy destylacyi (ob.), w skutek przypalenia części stałych, w robocie wyfermentowanej zawartych (ob. *Alkohol*); lecz nazwa ta jest niewłaściwą, ponieważ one ani zapachu swędnego i przypalonego nie mają, ani też nie tworzą się przez przypalenie; przekonano się bowiem, że i przy destylacyi parą prowadzonej, przy której przypalenie miejsca mieć nie może, w destylatach znajdują się w obfitości. Dotychczas z bezwzględną pewnością niewiadomo, czy rozmaite ciała pod ogólném nazwiskiem olejków fuzlowych znane, znajdują się gotowe w materyjach do wyrobu wódki używanych, czyli też dopiero powstają w czasie fermentacyi; jednakże nieraz się już o tém przekonano, że zapach wódki z jednego i tegoż samego materyjału wyrabianej, zależy od sposobu prowadzenia fermentacyi, prawdopobnie zatém największa część tych ciał w czasie fermentacyi się tworzy. Pod względem składu i natury chemicznej, olejki fuzlowe, te szczególniej, które okazują zapach nieprzyjemny, o ile zbadanemi zostały są najczęściej alkoholami, do ogólnego wzoru $C_{2n} H_{2n+2} O_2$ należącemi, których punkt wrzenia jest znacznie od wody wyższy. Z pomiędzy nich najlepiej jest poznany *alkohol amylowy* (ob. *Alkohol*), czyli *olejek fuzlowy wódki kartoflanej* (*Kartoffelfuselöl*), który nietylko w wódce otrzymywanej z kartofli, lecz i w innych się znajduje i czyni je bardziej odurzającemi i szkodliwemi. Ponieważ do bardzo wielu zastosowań, szczególniej do likierów, wódek lepszego gatunku i perfumeryi potrzebnym jest czysty spirytus, surowy zatém produkt zwany u nas okowitą, poddaje się stosownemu oczyszczeniu w zakładach zwanych *destylarniami*. Tu głównie idzie o oddzielenie alkoholu amylowego, mającego zapach bardzo nieprzyjemny, a ponieważ to przez samą destylacyję dokonać się nie da, najrozmaitsze środki były w tym celu używane, pomiędzy któremi najskuteczniejszym i najlepszym okazał się węgiel drzewny. Dawniej używane w tym celu silne kwasy mineralne, jak siarczany, azotny, chlorek wapna, wapno (ob.) i alkalja (ob.), nie odbierały surowej wódce olejku fuzlowego, tylko zmieniać go mogły, a działając rozkładająco na alkohol, wyrabiały w nim etery (ob.) i inne ciała, których zapach przyjemny zakrywał nieprzyjemny, właściwy ciałom w surowej wódce zawartym. Dla zabrania olejku fuzlowego cedzono także wódkę przez

tkaniny napojone oliwą, używano oraz innych ciał tłustych; proponowano także w tym celu twarde mydło sodowe i wiele innych ciał, które z większym lub mniejszym skutkiem używane były. Najlepszą wszakże metodą w tym celu, okazało się roztwarzanie wodą silnego alkoholu i oziębianie go, przez co największa część alkoholu amylowego zostaje wydzieloną; pozostałą zaś resztę zabiera się węglem drzewnym grubo sproszkowanym, który go ochłonie i w porach swych zatrzymuje, a po oddzieleniu węgla przez cedzenie i nakoniec destylacyję otrzymuje się spirytus czysty. Do tego celu najlepszym jest węgiel z drzew niezbyt zbitych i nieżywicznych, a szczególniej lipowy. *T. C.*

Fuzyja (z francuzkiego), ręczna strzelba. Wyraz ten nabrał wszelako u nas pewnego odcienia, jakiego we francuzkiém nie posiada; fuzyją bowiem nie nazywamy nigdy kalibrowej strzelby wojennej, ani też ręcznej strzelby w ogólności, ale tylko niekalibrową strzelbę myśliwską. *Wl. B.*

Fyle (*Phyle*), wyraz grecki, właściwie znaczy stowarzyszenie gminne i odpowiadający wyrazowi rzymskiemu *tribus*, służył na oznaczenie dawnego podziału plemion, a szczególniej w Attyce, gdzie utrzymywały się ciągle rozróżnienia kastowe. W najodleglejszej starożytności lud podzielony był na cztery fyle, a nazwa ich ulegała zmianie aż do czasów wypędzenia Pizystradesa przez Klistenesa, który objąwszy ster spraw publicznych, liczbę tych gmin do dziesięciu rozszerzył. Nazwy ich wzięte od imion wsławionych bohaterów Attyki: Erechteusza, Egeona, Pandyjona, Leosa, Akamasa, Eneasza, Cekropsa, Hippotona, Ajaxa i Antyjocha, służyły na oznaczenie podziału wolnych obywateli tak Attyki jak i Aten, w czasie najświetniejszych dwóch wieków dla tej rzeczypospolitej. Za panowania króla macedońskiego dodano jeszcze dwie fyle, zwane początkowo Antygon i Demetryjusz, które to nazwy zmieniono następnie na Atalis i Ptolomeusz. Trzynasta nakoniec fyle utworzoną została na cześć i pod imieniem cesarza Adryjana. Każda fyle miała wyłączne swe świątynie, grunta, kassę i zarządzaną była przez swych własnych urzędników. Zgromadzała się dla obrad nad sprawami gminy, a rzeczywiście dla wyboru urzędników. Ob. *De antiquissimis tributis Atticis*, przez Kutorgę (Dorpat, 1832).

Fyt (Jan), malarz hollenderski, urodził się w Antwerpii około r. 1625, malował wiele obrazów na w pół z Rubensem, Jakóbem, Jordaens'em i T. Willebort'em, i tak był obfitym, że każda niemal galeryja obrazów posiada jakieś z jego dzieł. Malował głównie polowania, zwierzęta, ptaki, owoce, kwiaty i płaskorzeźby. Rysunek naturalny a jednak staranny, koloryt ciepły i silny, mianowicie w świetle, stawiają dzieła jego obok Voes'a i Snyders'a. Był także biegłym i w rytownictwie, jak o tém świadczą dwie seryje zwierząt wydane r. 1642. Rok jego śmierci niewiadomy. Między uczniami jego celował Dawid Koning.

G.

G, siódma litera alfabetu polskiego (nie licząc samogłosek nosowych *ą* i *ę)*, oraz łacińskiego i wszystkich europejskich, oprócz greckiego, w którym czwarte i rossyjskiego, w którym trzecie zajmuje miejsce. Spółgłoska ta u Greków nazywała się *gamma*, u Hebrajczyków i Fenicyjan *gimel*, u Syryjczyków *gomel*, u Arabów *gum*. W języku sanskryckim *g* jest dwoiste: proste i z przydechem. Litera ta u wszystkich narodów jest miękką gardłową; u Niemców, Hiszpanów i Rossyjan przechodzi częstokroć w *ch*, albo w *j*, na końcu wyrazów u nas, u Niemców i u Francuzów w twardą gardłową spółgłoskę *k*. U Francuzów przed samogłoskami *e*, *i* wymawia się jak nasze *ż*, u Włochów jak *dż*, u Węgrów tak samo przed samogłoską *y*. W naszym języku *g* brzmi zawsze czysto i dobitnie. Znak litery *g* powstał u Rzymian z pokrewnej spółgłoski *c*; oznaczał on u nich liczbę 400, zaś *g* z kreską na wierzchu 4,000. U Grekków *gamma* znaczyła 3, a poprzedzona kreseczką 3,000. W dawnych nadpisach łacińskich G oznacza *Gratis*, *Gens*, albo *Gaudium*; G. V. znaczy *Genio Urbis*; G. P. R. *Gloria Populi Romani*. W dawnych wagach litera *G* znaczyła *Gros;* na monetach francuzkich wskazuje mennicę w Poitiers; na szwajcarskiej genewską, a na pruskich szczecińską. — *G* w muzyce, ob. *Tony i Tonacyje*. *F. H. L.*

Gaal (Józef), pisarz węgierski, urodzony 1811 r. w Kasoly, w komitacie szathmarskim; ukończywszy nauki prawne w uniwersytecie peszteńskim, od 1833 zajmował urząd w namiestnictwie w Budzie, a w 1849 roku przeszedł do ministeryjum skarbu. Najprzód zwrócił na niego uwagę powszechną udatny romans historyczny: *Szirmay Ilona* (2 tomy, Buda, 1837), poczém w krótkim czasie liczne pisał powieści do czasopismów i książek zbiorowych; największą jednak sławę zjednały mu komedyje, z których najulubieńszemi są: czteroaktowa p. t.: *Peleskei notarius*, dalej *A kiraly Ludason, A pazar fösvények* i *Szerelem és Champagnei*. Mniej celuje w tragedyi, godną przecież uwagi jest pięcioaktowa, p. t.: *Swotopluk*. Główna siła Gaala zasadza się na świeżej i jędrnej humorystyce i na wiernem oddawaniu obyczajów i życia włościan madziarskich. Od 1837 roku jest nader czynnym członkiem akademii i towarzystwa Kisfaludy.

Gabaon, miasto-góra, stolica Gabaonitów, o 40 lub 50 stadyjów, to jest przeszło o milę na północ Jeruzalem. Mieszkańcy tego miasta, z pokolenia Hewejczyków, chytrze zyskali przymierze z Jozuem, zaręczywszy, że pochodzą z dalekiego kraju; lecz gdy ich podstęp odkryty został, darowano im wprawdzie życie, ale stracili wolność i poddani byli pokoleniu Ben-

jamina, które ustąpić ich musiało synom Aarona, a ci kazali im nosić drzewo i wodę do przybytku Pańskiego. Gabaon „wielkie królewskie miasto" długi czas mieściło w sobie ten przybytek (*Jozue*, 11, 19; 9, 3; 18, 25; 21, 17; 10, 2; I *Paralip.* 21, 29; II *Paral.* 1, 3). Salomon tu ofiarował tysiąc ofiar na całopalenie; w tém mieście miał sen, w którym prosił Jehowę o serce rozumne, aby mógł lud sądzić i rozeznać między złém a dobrém, zamiast prosić o bogactwa i zwycięztwa (III *Król.*, 3, 4—15; II *Paralip.* 1, 3—13). W miejscu starożytnego Gabaonu, znajduje się dzisiaj, podług Robinsona, wieś *El-Dżib*. *L. R.*

Gabara, wyraz pochodzący z hebrajskiego (*habarak*, okręt przewozowy), statek szeroki płaski do żeglugi rzecznej, przysposobiony do wielkiego ładunku, najczęściej holowany przez drugi statek z siłą pary, zwany *holownikiem*.

Gabel, Gablon, miasteczko w Czechach, 3 mile od Landskrony odległe. Po zupełnej pogorzeli w r. 1657, kiedy archiwum jego spaliło się, niewiadomo kiedy było założone. Obecnie ma 106 domów i 605 mieszkańców, po większej części rolnictwem i tkactwem się trudniących. Posiada kościół pod wezwaniem ś. Bartłomieja, szkołę elementarną i ratusz.

Gabel, Jablona, miasto prywatne w Czechach, w obwodzie bolesławskim, ma 380 domów i 2,000 mieszkańców; kościół parafijalny, pocztamt, oraz niedaleko ztąd wznoszący się wspaniały zamek dziedziców, zwany Neu Falkenburg.

Gabelenc, herb rodziny tegoż nazwiska, niemieckiego pochodzenia, osiadłej w dawnem województwie malborgskiém, przedstawia, według Niesieckiego, widły żelazne o trzech zębach, ostrzem do góry stojące, lubo Kuropatnicki twierdzi, że ma być troje wideł, od dołu tarczy tak się rozchodzących, że tylko pionowe całe widać, a dwóch bocznych tylko trzonki są widoczne; myli się jednakże, gdyż rękopism *Herbarza pruskiego* (własność Stan. Włodz. hr. Platera) podaje opis tego herbu zgodny z podaniem Niesieckiego. Tarczę, której pola żaden autor nie podaje, pokrywa hełm bez korony, o dwóch sępich skrzydłach, lotami do góry obróconych. *J. Bl.*

Gabelentz (Jan von der), mąż stanu i filolog niemiecki, urodz. 1807 r. w Altenburgu; po ukończeniu nauk prawnych w Lipsku i Gettyndze, w roku 1829 wstąpił do służby sasko-altenburgskiej, a w 1847 r. został marszałkiem krajowym wielkiego księstwa wejmarskiego. W 1848 r. był jednym z 17 mężów zaufania w Frankfurcie nad Menem, następnie mianowany ministrem altenburgskim, a porzuciwszy tę posadę, w r. 1851 obrany został prezesem ziemstwa altenburgskiego. Obok swoich zajęć urzędowych, Gabelentz nie ustawał nigdy w gorliwém studyjowaniu języków wschodnich, do których od najpierwszej młodości wielki miał pociąg; najpierwszym owocem jego na tém polu pracy było dzieło: *Eléments de la grammaire mandschoue* (Altenburg, 1833). W założeném przez siebie czasopiśmie: *Zeitschrift für die Kunde des Morgenlandes*, liczne zamieszczał rozprawy o języku mongolskim. On pierwszy z filologów niemieckich zajmował się także narzeczami szczepu fińsko-tatarskiego, i tak napisał grammatykę języka mordwińskiego, dalej syrjeńskiego (1841), oraz rozprawę o języku samojedzkim. Inną znów stronę językoznawstwa uprawiał w grammatykach języków: czerokieskiego, Dajak, Dakota i Kiriri. Ważném jest także jego wydanie gockiego przekładu *Biblii Ulfilasa*, wraz z dokładnym słownikiem i grammatyką tegoż języka.

Gabelle, nazwa podatku w dawnej Francyi, pochodząca od niemieckiego wyrazu: *Gabe*, dar, datek, w ogóle każdy podatek konsumcyjny, w bliższém jednak znaczeniu zwykle podatek od soli. Podatek ten powstał roku 1286 za panowania Filipa IV. Wyraz ten przeszedł i do naszej mowy w témże samém znaczeniu. O *Gubeli* od soli pisze Szymon Starowolski.

Gabelsberger (Franciszek Xawery), założyciel stenografii w Niemczech, i wynalazca nowego jej zastosowania, urodził się r. 1789 w Mnichowie, był synem nadwornego bawarskiego fabrykanta instrumentów dętych, pobierał nauki w klasztorach Appel i Ottoborn, po których skassowaniu w r. 1803 przeszedł do seminaryjum nauczycielskiego w Mnichowie. Ubóstwo nie dozwoliło mu uczęszczać na uniwersytet, a słabowitość oddać się mozołom stanu nauczycielskiego. Więc jął się kalligrafii i litografii, a wypracowania na tém polu dokonane zjednały mu r. 1809 dyjety w administracyi gmin, roku 1810 posadę pisarza w dwóch innych władzach, r. 1823 pisarza w ministerstwie spraw wewnętrznych, nakoniec tajnego sekretarza tejże władzy. Wydawał zeszyty szkolne nauki pisania i tablice rachunkowe mechaniczne. Zajęcie się mnemoniką, pazygrafiją, kryptografiją i badaniami nad prędkopismem, naprowadziło go na myśli udoskonalenia stenografii. Pobudzony do działania przez wprowadzenie w życie konstytucyi bawarskiej, wziął się do stenografii i próby swego uzdolnienia złożył przy pierwszém zaraz zebraniu sejmowém w r. 1819. Przy wynalazku, jaki miał na myśli, chodziło mu głównie o zastosowanie, czy dopasowanie znaków mownych do organizmu i mechanizmu dźwięków języka, tak aby pomysły obojga, w analogicznym do siebie związku zostawały; z tej ciągle wychodząc zasady, porobił w ciągu lat 30 udoskonalenia, które rzetelnym dla stenografii pozostaną nabytkiem. Nie zrażony zabijającemi czas obliczeniami, pracami wstępnemi i praktycznemi ćwiczeniami, podjął się mozołu podźwignienia niewdzięcznej tej nauki, nie bacząc na małe środki utrzymania, zniechęcające doświadczenia, szyderstwa różnego rodzaju i brak uznania. Do goryczy tych przyczyniła się i utrata syna w r. 1839. Walcząc z tylu trudnościami, wyszedł przecież z nich zwycięzko. Ustanowiona w r. 1829 przez akademiję nauk do wypróbowania jego wynalazku kommissyja, uznała, że ten jest własnym, nowym, prostym i nieomylnym. Rozporządzeniem sejmowém z r. 1831, dodano mu 500 zł. reń. do pensyi, jako pierwszemu stenografowi, a nadto drugie 500 zł. reń. na wsparcia i premija dla młodszych stenografów, pod jego kierunkiem pracujących. Dzieła jego dotyczące stenografii są następujące: *Anleitung der deutschen Redezeichenkunst* (München, 1834; drugie wyd., 1850); *Neue Vervollkommnung* i t. d. (Münchne, 1843; drugie wyd., 1850); *Stenographisches Lesebuch* (München, 1838). Gabelsberger zmarł r. 1849, tknięty apopleksyją na ulicy. Uczniowie utworzyli na jego cześć stowarzyszenie: *Gabelsberger's stenographischer Verein*, które z pozostałych po nim papierów wydało główne jego dzieło: *Lehrgebäude der Stenographie* (München, 1850).

Gabie, bożyszcze Żmudzinów, mające władzę nad ogniem, szczególniej gdy przypadało lato mokre i niecieple, a lud zżęte zboża suszyć musiał pod dachami (w osieciach), naniecіwszy ognie. Tam kłaniali się bożkowi Gabie i modlili się do niego w tych słowach: „Gabie miły Boże, podnieś ciepła stopień, niedozwalaj ogniowi skrzyć się zbytecznie" (*Gabie Diewajte, pakielk garu, nie lajsk kirbixtu*). Modlitewka ta, jest formułą zaklęcia ognia

w osieci, aby się pożar nie przytrafił. T. Narbutt pisze, że dotąd ją wieśniacy żmudzcy przy suszeniu zboża odmawiają.

Gabii, starożytne miasto, leżące w Lacyjum, w krainie Wolsków, pomiędzy Rzymem i Preneste (*Palestrina*), na brzegach dzisiejszego jeziora Castiglione. Po długiém i bezskuteczném oblężeniu, zdobyte zostało przez Tarkwinnijusza Pysznego podstępem. Syn tego króla Sextus, uciekł do Gabijczyków, unikając jakoby prześladowań ojcowskich. Ci przyjęli go z największą gościnnością, za którą wypłacił im się wymordowaniem najznakomitszych i najdzielniejszych obrońców. Za czasów Augusta miasto leżało w gruzach. Zwano w Rzymie *podpaską gabijską* (*gabinus cinctus*) część ubioru, służącą do podnoszenia tuniki, dla zabezpieczenia jej od poplamienia. Używano jej szczególniej w czasie sprawowania ofiar.

Gabijanija, u starodawnych Prusów bogini bogactw, a zarazem dawczyni młodości, zdrowia i swobody.

Gabina, tak miejscami nazywają wiąz długoszypułkowy (*ulmuus effusa*).

Gabinet (z francuzkiego: *cabinet*), mniejszy pokoik obok większego, z domyślném pojęciem oddzielności, bądź to ze względu na przebywającą w nim osobę, bądź na przechowywane w nim przedmioty. Gabinetami nazywają się ztąd całe gmachy, mieszczące w sobie zbiory obrazów, roślin, zwierząt, monet, skamieniałości i innych osobliwości, oraz same te zbiory, jak np. w Warszawie *Gabinet zoologiczny*, *Gabinet gipsów* (odlewów gipsowych z różnych arcydzieł rzeźby) i t. p.—W mieszkaniach osób panujących *gabinetem* nazywa się nietylko prywatna ich komnata, ale także sala, w której przyjmują swoich ministrów i odbywają interesa rządowe; dla tego *gabinetem* zowie się także sam rząd, zwłaszcza pod względem stosunków zagranicznych, jakoż mówimy o gabinecie londyńskim, wiedeńskim i t. p. W Anglii gabinetem (*cabinet council*) nazywa się ścieśniony komitet ministrów i radców tajnych, z których żaden jednak nie należy doń z urzędu, lecz na każde oddzielne posiedzenie po szczególe musi być zaproszony.—*Pismo gabinetowe*, jest to list czyli reskrypt monarchy, z własnym jego podpisem, a przynajmniej we własném jego imieniu, bez kontrasygnacyi ministra, a zatém w formie listu prywatnego; takiemiż reskryptami są także rozkazy gabinetowe (*ordre du cabinet, Cabinetsbefehl*).

Gabinijusz (Aulus), Rzymianin, plebejusz, był w r. 67 przed Chr. trybunem ludu i uczynił wniosek, zwany *Lex Gabinia*, mocą którego nadano Pompejuszowi władzę nieograniczoną, na czas wyprawy przeciw korsarzom. Później towarzyszył Pompejuszowi na wojnę azyjatycką. Wybrany 58 r. wraz z L. Kalpurnijuszem Pizonem, na konsula, popierał Klodyjusza, przeciwnika Cycerona i jego głównie wpływom przypisać należy wygnanie wielkiego mówcy. Powołany w roku następnym na wielkorządzcę Syryi, przyjął stronę arcykapłana Hirkana przeciw bratu jego Arystobulowi i synowcowi Alexandrowi. Z rozkazu Cezara i Pompejusza udał się do Egiptu i przywrócił na tron Ptolemeusza Auleta. Zmuszony przez Krassusa przybyć do Rzymu (55 r.), oskarżony był przed senatem o zdradę kraju, za opuszczenie stanowiska bez wyraźnego rozkazu władzy najwyższej. Wpływy Pompejusza, który pogodził go z Cyceronem, oraz ogromne summy rozdane przedajnym senatorom, uwolniły go od kary. Lecz wkrótce potém obwiniony o przekupstwo, skazany został na utratę majątku i wygnanie; zkąd przywołał go Cezar 49 r. przed Chr. i po bitwie farsalskiej dał mu dowództwo wojskowe. Umarł w Salone, w czasie wyprawy przeciw Dalmatom,

47 r. przed Chr.—Inny trybun ludu *Kwintus Gabinijusz* (140 r. przed Chr.), jest twórcą prawa zwanego także *Lex Gabinia*, na mocy którego wprowadzono do senatu głosowanie sekretne.

Gabirol (Salomon Ibn), a właściwie Salomon ben Jehuda ben Gabirol, sławny poeta, grammatyk i filozof izraelski, urodził się w Hiszpanii w Maladze około 1020 r., umarł w Walencyi około 1070 r. Uważać go można za odnowiciela hebrajskiej poezyi w średnich wiekach. Odbierając wychowanie w Saragossie, z zapałem poświęcał się naukom w pierwszej swej młodości. Osierociałość w dzieciństwie, bardzo wcześnie nadała jego rzadkiemi zdolnościami obdarzonemu umysłowi, szybki rozwój i samoistną działalność. Od 13 roku życia zaczął pisać poezyje, w 19 roku ułożył wierszem gramatykę hebrajską, z której mała tylko część naszych czasów doszła; we wstępie do niej, ostro wyrzuca Saragossanom zaniedbanie hebrajskiego języka. Prześladowania od nich doznawane, przedwczesna utrata najdroższych mu osób i inne t. p. smutne przygody, rozdrażniły jego umysł i zrodziły w nim melancholiczny charakter, który się przebija prawie we wszystkich jego poetyckich utworach; *Marność tego świata*, jest w nich po większej części panującą myślą, w tysiącznych formach się objawiającą. *Poezyje świeckie* Ibn-Gabirola, nie miały wielkiego powodzenia, ich ponura smętność bowiem zanadto tchnie osobistemi cierpieniami, aby powszechne wrażenie sprawić mogła; jego zaś *Poezyje religijne*, które w 1545 r. w Konstantynie, razem z pieśniami Aben-Ezry i Jehudy ha-Lewi wydane zostały, taką zyskały popularność, że wielka liczba z nich, w synagogalnej liturgii wszystkich krajów zamieszkanych przez Żydów, dotąd się zachowuje. Tutaj poeta religiją pokrzepiony wznosi się nad indywidualne dolegliwości; jego boleść uogólniwszy się i stawszy w owym czasie typem boleści całego ludu izraelskiego, znalazła swemi elegicznemi tony odgłos w sercu każdego. W ogólności poezyje liturgiczne Ibn-Gabirola, celują poprawnością języka, wytwornością wersyfikacyi, wzniosłością myśli, ognistą wyobraźnią i natchnieniem religijnem. Pierwszorzędne miejsce atoli zajmuje między niemi śpiew, p. t.: *Keter Malchut* (Korona królewska), o jedności Boga i wspaniałości jego stworzenia; o niewysłowionej mądrości Stwórcy w cudownym organizmie ciała ludzkiego i o znikomości ziemskiego życia. Hymn ten, który przez M. Sachsa, L. Steina i jeszcze innych na niemiecki język przełożony został, pełen jest harmonii. Niemniejszą sławę zjednał sobie Ibn-Gabirol dziełami filozoficznemi w arabskim języku. Jedno z nich, p. t.: *Źródło życia*, przez długi czas oryginalnością swej doktryny przeważny wywierało wpływ na średniowieczną filozofiję. Uczony oryjentalista tegoczesny S. Munk z Paryża, od 1858 r. rzeczywisty członek akademii francuzkiej, w artykule umieszczonym w niemieckim dzienniku: *Literaturblatt des Orients, 1846, Nr. 46,* oraz w swojém dziełku: *Melanges de philosophie juive et arabe,* 1857, jasno dowiódł, że Ibn-Gabirol i Avicebron, którego dzieło filozoficzne o *Formie i materyi*, noszące w łacińskim przekładzie tytuł: *Fons vitae*, nader słynne było między chrześcijańskimi teologami XIII wieku i wielce ś. Tomasza z Akwinu i Alberta Magnusa zajmowało, są jedną i tąż samą osobą. Identyczność tę uznał uczony Ritter, który w swej *Historyi filozofii* (tom VIII, str. 94 i nast.), przedstawia Avicebrona jako najoryginalniejszego myśliciela arabskiej epoki, a jednak nie wiedział jak sam przyznaje, że pod tém nazwiskiem ukryty jest Izraelita Ibn-Gabirol (*Götting'sche gelehrte Anzeigen,* 17 April, 1847). Najważniejsze wyjątki

z tegoż dzieła Ibn-Gabirola, przetłómaczył na hebrajski język żyjący w XIII wieku Szem-tob Falaguera z Hiszpanii. Jego przekład, p. t.: *Mekor Chajem* (Źródło życia) i wspomnione wyżej łacińskie tłómaczenie, p. t.: *Fons vitae*, które Munk'owi jako pomocniczy środek do jego odkrycia posłużyły, znajdują się w rękopismach w biblijotece paryzkiej. W r. 1045 napisał Ibn-Gabirol w popularnym stylu arabskim rozprawę szacowną o moralności, która w hebrajskim przekładzie Jehudy Charyzy, p. t.: *Tykun Mydot hanefesz*, w Riva di Trento, w 1562 r. pierwszy raz wyszła. Jest także autorem arabskiego dziełka, obejmującego *Gnomy izraelskich, greckich i arabskich mędrców*, które Jehuda Ibn Tibbon w XII wieku p. t.: *Mybehar ha-peninim*, na hebrajski, a S. Goldfluss na polski język w r. 1860 przełożył. *F. S.*

Gabler (Jan Filip), teolog protestancki, urodził się r. 1753 w Frankfurcie nad Menem. Po ukończeniu nauk filozoficznych i teologicznych w uniwersytecie jenajskim, pełnił obowiązki duchowne, tudzież professora w różnych zakładach niemieckich; w r. 1804 powołany na professora teologii do uniwersytetu w Jena, r. 1812 otrzymał po Griesbachu pierwszą katedrę tego przedmiotu w tymże uniwersytecie; nadto był radcą tajnym konsystorza. Umarł r. 1826. Do celniejszych jego dzieł należą: *Neuer Versuch über die mosaische Schöpfungsgeschichte*, to jest krytyka wyższa nad pierwszą księgą Mojżeszową (Altdorf, 1795); *Hermeneutyka Nowego Testamentu* (1788); *Wstęp do krytyki historyi* (1789). Teoryja mytyczna Straussa, Baura i t. p., objawia się już w pismach Gablera, jako fatalny wypływ racyjonalizmu. Gabler nietylko był racyjonalistą, ale był pierwszym, który przez opozycyję supernaturalizmowi, nadał nazwisko *racyjonalizmu* systematowi swojemu. Wydał on krytyczną edycyję *Nowego Testamentu*, tudzież Griesbachii, *Opuscula academica*, 1825, i Eichhorna, *Urgeschichte* (1791—93, t. 2). Przez lat kilkanaście wydawał *Theologisches Journal* (Norymberga, 1796—1811, t. 16), z początku wspólnie z Hanleinem, Ammonem i Paulusem, a późniéj sam jeden. Jest także autorem licznych rozpraw akademicznych. Schröter wydał: *Erinnerungen an Gabler Joh. Phil.* (Jena, 1827).

Gabler (Jerzy Andrzej), professor filozofii w uniwersytecie berlińskim, syn poprzedzającego, urodz. 1786 r. w Altdorf, ukończywszy nauki filozoficzne i prawne w Jenie, gdzie jednym z najzdolniejszych był uczniów Hegla, po kilkoletniém nauczycielstwie w różnych gimnazyjach niemieckich, został w 1821 r. rektorem takiegoż zakładu w Frankfurcie nad Menem, a w 1830 roku naczelnikiem wychowania publicznego w tém wolném mieście. Zajęcia szkolne nie wstrzymywały go od ciągłego zajmowania się filozofiją. Pierwszym ważnym owocem tej pracy było dzieło: *Lehrbuch der philosophishen Propädeutik als Einleitung zur Wissenschaft* (Erlanga, 1827), w którém starał się uprzystępnić ogółowi system Heglowski. Po śmierci mistrza, Gabler powołany został na opróżnioną po nim katedrę do Berlina (1835 r.); sam Hegel bowiem przed śmiercią miał powiedzieć: „Ze wszystkich moich uczniów zrozumiał mnie jeden tylko Gabler, chociaż... i on nawet zupełnie mnie jeszcze nie rozumie.” Odtąd często występował publicznie w obronie filozofii Heglowskiej, mianowicie przeciwko zarzutowi niereligijności tego systemu; najwięcej cenioną z tych prac jest: *Die Hegel'sche Philosophie; Beiträge zu ihrer richtigern Beurtheilung und Würdigung* (Berlin, 1843).

Gabler (Wilhelm), doktor filozofii, literat czeski, urodzony 1821 roku w Wartenberku w Czechach, z rodziców Niemców. Po ukończeniu nauk w Bolesławiu i Pradze, udał się do Paryża w celach naukowych. Zawód

literacki rozpoczął w roku 1846 zamieszczoném w czasopiśmie ówczesném *Czeska Wczela* artykułu, pod tytułem: *Mięsopust w Paryżu;* powszechną zaś uwagę zwrócił na siebie ogłoszeniem (tegoż roku) w *Czasopiśmie Muzeum czeskiego* artykułu przeciwko filozofii niemieckiej, który wywołał polemikę między nim a innymi, mianowicie z Augustynem Smetaną. W roku 1848 i 1849 był współredaktorem dziennika czeskiego *Narodni Nowiny*, a od 1 Kwietnia 1850 r. został redaktorem w miejsce Smetany dziennika niemieckiego pragskiego *Union* (organu prawicy czeskiej). W Marcu 1848 został drugim sekretarzem komitetu klubu, znanego pod nazwiskiem Święto-Wacławskiego, na polu polityczném działał w duchu programu Palackiego, którego jest najżarliwszym stronnikiem. Z tego powodu w r. 1850 wydał ku obronie polityki Palackiego broszurkę w języku niemieckim pod tytułem: *Die nationale Politik in Oesterreich.* W tymże roku skazany został przez sąd wojenny, za jeden z artykułów w *Union* zamieszczony, na czternaście dni więzienia i 100 złotych reńskich kary, a gdy po siedmiu dniach uwolniony został, ogłosił w swym dzienniku, że tego nie uważa za przebaczenie, a tylko za cofnięcie wyroku, za co znowu w cztery dni po uwolnieniu był uwięziony, a w dziesięć dni potém z rozkazu władz wojskowych jego dziennik został skassowany. Celem wynagrodzenia mu tej straty, miał sobie poruczoną pracę około przygotowania materyjałów do *Encyklopedyi czeskiej*, którą już w owym czasie postanowiła była *Matica czeska* wydawać.

Ad. N.

Gablitz (Karol), naturalista, urodzony roku 1752 w Królewcu, przybył do Rossyi wraz z ojcem swym w r. 1758. W roku 1760 wszedł do gimnazyjum przy uniwersytecie moskiewskim; otrzymawszy stopień studenta, udał się roku 1769, jako należący do wyprawy naukowej, pod naczelnictwem akademika Gmelina, w podróż po Rossyi południowej; zwiedził z nim wszystkie ziemie dońskie aż do morza Azowskiego, czyniąc postrzeżenia pod względem historyi naturalnej, szczególnie botaniki. W r. 1770 udał się wraz z Gmelinem z Astrachania do Persyi morzem, a przybywszy do Derbentu, puścił się brzegiem zachodnim i południowym morza Kaspijskiego, zwiedzając przyległe odnogi pasma gór Kaukazkich. Na wiosnę roku 1772 wrócił do Astrachania, zkąd odbywał razem z Gmelinem wycieczki do stepów przyległych. W r. 1773 odbył drugą podróż morzem Kaspijskiém, dla obejrzenia wschodniego jego brzegu, czyli tak zwanego Truchmeńskiego. W roku 1774 Gablitz zwiedził góry Gilańskie i pod koniec tegoż roku wrócił do Petersburga. W czasie pięcioletniego pobytu w Astrachaniu, dokładał starania do zaprowadzenia winnic, jedwabnictwa i uprawy roślin pożytecznych w tym kraju. W r. 1781 towarzysząc hrabiemu Wojnowiczowi w czasie expedycyi kaspijskiej, prowadził historyczny dziennik wydarzeń. W latach 1784 i 1785 roku bawił w Krymie, pracując nad opisem tego kraju. W r. 1785 wydał: *Opis fizyczny prowincyi Taurydzkiej.* Następnie opracował *Opis Krymu pod względem historycznym i geograficznym.* Część historyczna pozostała w rękopiśmie, geograficzną zaś wydał sam r. 1803. Dziennik historyczny z lat 1781—1782 expedycyi kaspijskiej pod dowództwem hrabiego Wojnowicza, wyszedł z druku w Moskwie r. 1809. Umarł Gablitz po roku 1812.

J. Sa...

Gablotek, Gablotka, z francuzkiego: *tablette*, deszczułka do ściany przybita, żeby na niej co postawić.

Gablunka, Gablonec, po niemiecku: *Gablonz*, miasto w Czechach, w ob-

wodzie bolesławskim nad rzeką Neissa położone, ma 523 domów, a 3,209 mieszkańców odznacza się głównie znakomitemi fabrykami sukna, kryształów szkła, pereł i kamieni zwanych czeskiemi. Liczą tu 120 fabrykantów sukna, którzy je wyrabiają w lepszych gatunkach wartości około 600,000 złotych reńskich rocznie; 121 fabrykantów szklannych pereł, 38 złocących kryształy i t. p. Wyrób tutejszych pereł i kamieni, zatrudniających przeszło 6,000 robotników w okolicy, przechodzi często milijona złotych reńskich wartości rocznej, a takowe nawet do Italii, Egiptu i Konstantynopola wyprowadzane bywają.

Gabon, kraj leżący na zachodniém wybrzeżu Afryki, pod 23^0 szerokości geograficznej północnej, był nieraz przedmiotem ciekawych badań, które obecnie uzupełnił Touchard, chirurg marynarki francuzkiej. Wiadomo, że z pomiędzy Europejczyków, najpierwej wylądowali w Gabonie Portugalczycy. Przybyli oni jedynie w celu odkrycia kopalni złota, o istnieniu których we wnętrzu Gabonu mylnie ich zapewniono i dla tego po bezowocnych poszukiwaniach, opuścili ten kraj i złączyli się z szczęśliwszymi pod względem poszukiwań złota współrodakami, którzy osiedlili się na przylądku Cost. Z ich osady w Gabonie nie pozostało żadnego śladu; tylko dwa działa zakopane w ziemi i okryte bujną roślinnością wysokich drzew i lian, na wyspie Coniquet, świadczą dotąd o krótkim ich pobycie w tamtym kraju. W 1842 roku dowódzca francuzkiej morskiej stacyi w tamtych stronach, hrabia Bonët-Willaumez, autor znakomitego opisu wybrzeży Afryki, zażądał i otrzymał pozwolenie zatknięcia sztandaru Francyi na tej, tak hojnie od natury uposażonej ziemi. Kraj ten szczególniej odznacza się pięknością położenia, obszernością przystani i łatwością kommunikacyi z wnętrzem lądu. Wybudowano tam zaraz obszerne koszary, wprowadzono załogę i zaraz rozpoczął się handel zamienny z krajowcami w wielkich rozmiarach, przy zapewnioném bezpieczeństwie. Odtąd fizyjognomija Gabonu zupełniej ulega zmianie. Handel ustalił się, produkta zaczęły napływać z różnych stron, a handlujący ciągnęli znakomite zyski. Na nieszczęście taki stan rzeczy trwał niedługo, bo kraj ten znów został porzucony przez Francuzów. Później niektórzy podróżnicy francuzcy starali się zbadać wybrzeża rzeki Komo, lecz żaden nie posuwał się dalej jak do gór Kryształowych. Dopiero w 1853 roku Baudin i Bonet dalej posunęli swe poszukiwania. W cztery lata później Touchard odbył podobną podróż. Sprawozdania z tych wycieczek zwróciły uwagę dowódzcy francuzkiej stacyi morskiej i następnie w roku 1858 wysłano korwetę Oise o 7 mil w górę rzeki Komo, która miała służyć za przodkowy posterunek i miejsce schronienia dla francuzkich kupców. Rzeka Komo przy ujściu ma parę mil szerokości, ale następnie w górze zwęża się tak, że w miejscu, gdzie do niej uchodzi rzeka Bogoh, ma zaledwie 2,400 do 2,800 stóp szerokości. Pomiędzy ludami mieszkającymi nad brzegami tej rzeki, najprzód zwracają uwagę Gabonici, których liczba znacznie się zmniejszyła skutkiem ciągłych wojen z Bulusami, istnienie swe zawdzięczają oni tylko obecności załogi francuzkiej, broniącej ich od stopniowego wytępienia przez zaborców z wnętrza kraju. Pomimo charakteryzujących ich wad wszelkiego rodzaju i barbarzyńskich zwyczajów, odziedziczonych od przodków, lud ten nabrał nieco ogłady, skutkiem stosunków z Francuzami. Jednakże zachowuje on jeszcze krwawe tradycyje. Szczególniej w razie śmierci jakiego naczelnika pokolenia lub osoby posiadającej szacunek współziomków, miewają miejsce nie-

słychane, krwawe męczarnie, w celu uspokojenia popiołów zmarłego. Ponieważ zawsze przypisują tam śmierć otruciu, zatém uważają, iż ofiara zbrodni potrzebuje zemsty nad winowajcami, których liczba zależy od stanowiska i znaczenia zmarłego. Po śmierci naczelnika pokolenia zawsze palą, topią lub wieszają kilku jeńców. Częstokroć jeńcy ci strasznie pokaleczeni, bywają żywcem rzucani w dół i na tym dopiero pokładzie wijącym się z bólu, składają ciało zmarłego naczelnika. Te ofiary nie są li tylko skutkiem kary na obwinionych o otrucie. Kiedy jaki bogaty Gabonita, posiadający wielu niewolników, umiera, mniemają, iż słuszném jest, aby zabrał z sobą część swych ziemskich bogactw. Jeżeli ma wielu spadkobierców, natenczas razem z nim tylko dwóch młodych niewolników grzebią żywcem, jednego w głowach, drugiego w nogach. Przeciwnie, jeżeli nie ma dzieci, poświęcają mu większą ilość niewolników, która czasem dochodzi do ośmiu. Teraz jednak podobne okrucieństwa, odbywają się tylko zdala od osad francuzkich. Bulusowie, lud niegdyś potężny, obecnie posiadają nieliczne, rozproszone nad obydwoma brzegami rzeki Komo osady, liczące razem nie więcej 3,000 głów. Prowadzą oni uporczywą walkę z Pahuinami i winni są swój byt tylko upowszechnionej opinii o waleczności, jaką się niegdyś odznaczali, a której dotąd obawiają się ich nieprzyjaciele. Fetyszyzm z wszelkiemi właściwemi mu dziwactwami, panuje samowładnie, wśród tej nadbrzeżnej ludności; szczególniejszą władzę zyskuje każdy, kto dowiedzie swej znajomości w sztuce leczenia. Wyrocznie wróżbitów, dla tych łatwowiernych istot, są wyrokami tak niezmiennemi, jakby pochodziły od samego Boga. Bulusowie udają się do ich powagi, kiedy krwią winowajców chcą pocieszyć rodziny, zasmucone śmiercią jednego z ich członków. Środki używane przez wróżbitów dla zadosyćuczynienia tym bezrozumnym wymaganiom, są tak mało prawdopodobne, że rozum wzbrania się wierzyć ich rzeczywistości. Dają oni obwinionym napój z rośliny, która czasem działa jako dyjaretyk, a czasem zupełnie przeciwnie. Jeżeli skutek zapowiedziany przez wróżbitę urzeczywistni się, natenczas zbrodnia obwinionego nie podlega wątpliwości i zaraz spełniają na nim wyrok. Jeżeli przeciwnie przepowiednie uczonego wróżbity nie spełnią się, natenczas pozbawienie pokarmu, kije i wszelkiego rodzaju męczarnie, zadawane przez wróżbitów, zmuszają oskarżonych do żądanych wyznań. Zgromadzenie całej osady stanowi sąd, który wydaje wyrok na oskarżonego. Zwyczajnie skazują na śmierć przez ścięcie głowy, utopienie lub powieszenie, kary te wymierzane wśród dźwięku tam-tamu, stanowią wielką uroczystość, prawdziwe święto w osadzie. Czasem biedną ofiarę sprzedają Pahuinom, którzy ją rozrywają zębami; cena zaś jaką za nią otrzymują, idzie na korzyść rodziny zmarłego. Wróżbici wybierają na obwinionych niewolników, którzy najczęściej bywali w szałasie zmarłego i mieli z nim bliższe stosunki. Ci ostatni stawieni przed wróżbitą, nie zadają sobie pracy bronienia swej sprawy, wiedząc, że są najprzód skazani, najczęściej do wszystkiego, czego tylko od nich żądają, sami natychmiast się przyznają.

Gabriel (Józef Ambroży), doktór praw, notaryjusz suszycki, autor czeski, urodzony 1820 r. w Louczowie, niedaleko Suszyc w Czechach. Przybywszy do Pragi 1837 r., gdzie słuchał filozofii i prawa, tak żywo wziął do serca sprawę narodową czeską, że nie umiejąc nawet czytać po czesku, a z gimnazyjum wyniósłszy niemiecki sposób myślenia, stał się wkrótce ulubionym autorem czeskim. Pracował głównie w lekkiej literaturze i własnym nakładem wydawał utwory Klicpery. Pierwszy raz wystąpił w czasopiśmie

Kwiety (1848 r.). W roku 1847 otrzymał doktorat. Gdy w r. 1848 po nieszczęsnym boju w dzień Zielonych Świątek, śledzono jakiegoś szeroko rozgałęzionego spisku, przyszło komuś do głowy szukać wątku w pismach Gabriela. Będąc wybrany na członka i sekretarza *Lipy słowiańskiej* w Pradze, z całą gorliwością spełniał obowiązki tego urzędu. W Grudniu 1848 roku wydał książeczkę pod tytułem: *Irzynki*, zawierającą siedm zabawnych powiastek i wizerunek Alberta hr. Deyma, a przypisaną „wszystkim niewinnym męczennikom, uwięzionym skutkiem wypadków Zielono-Świątkowych,” na dochód zaś walczącym w owym czasie południowych Słowian. W r. 1850 aż do swego przesiedlenia się na urząd notaryjusza do Suszyc, sprawował urząd starosty towarzystwa akademickiego mówców i czytelników w Pradze. *Ad. N.*

Gabrieli (Andrzej), znakomity swego czasu kompozytor, urodzony około roku 1520 w Wenecyi, został organistą przy drugich organach u ś. Marka w r. 1556 i zmarł tamże roku 1586. Na uroczyste przyjęcie Henryka, króla francuzkiego, w Wenecyi, napisał kilka chórów podwójnych. Wiele jego dzieł wyszło w Wenecyi i Norymberdze. Najsłynniejszemi jego uczniami byli: Jan Gabrieli, H. C. Hassler z Norymbergi i J. Piotr Smelnik z Hollandyi. — **Gabrieli** (Jan), synowiec poprzedzającego, urodził się około roku 1550, zmarł r. 1612. W r. 1575 słynął już jako kompozytor i dzielny gracz na organach; zaś w roku 1584 otrzymał miejsce pierwszego organisty u ś. Marka w Wenecyi. Imię jego szeroko było znaném i w Niemczech, znalazł więc opiekunów w osobach księcia bawarskiego i Jerzego Fuggera. Liczne i wyborne jego dzieła na 8, 12 i 16 głosów, drukowano w Wenecyi i Norymberdze. Porównaj: Winterfeld, *Joh. Gabrieli und sein Zeitalter* (Berlin, 1834 r.).

Gabrielli (Katarzyna), jedna z najsławniejszych śpiewaczek, urodziła się w Rzymie r. 1730 córką kuchmistrza, pobierała naukę śpiewu od Garcia (w Spagnoletto) i Porpory. W roku 1745 śpiewała na teatrze w Lukka i powszechny wzbudziła zapał. Cesarz Franciszek I powołał ją do Wiednia, gdzie korzystała z nauki Metastasiego, który wpłynął na jej grę nader znakomitą i miłą. W r. 1765 udała się do Sycylii, a ztąd r. 1769 na wezwanie cesarzowej Katarzyny do Petersburga, gdzie pobierała przeszło 7,000 rubli sr. rocznie; w r. 1775 do Londynu, a w r. 1777 wróciła do Włoch. W Medyjolanie jeszcze r. 1780 współzawodnicząc z Marchesi'ą porywała słuchaczy. Z talentem swym łączyła nadzwyczajny upór i samowolę, tak że śpiewacy lękali się z nią występować (jak np. Pachierotti), co do wielu anegdot dało wątek.

Gabrowo albo **Gaborowo**, miasto w Bulgaryi, o 6 mil odległe od Ternowa, leży u podnóża gór Bałkańskich, stanowiąc jedno z przejść przez Bałkany do Rumelii. Ludność, oprócz 53 rodzin cygańskich, z samych Bulgarów się składająca, przeszło 23,000 płci obiej wynosi. Klimat jest zdrowy, chociaż nieco chłodny. Gabrowo posiada 3 kościoły, w których nabożeństwo się odprawia w języku starobulgarskim czyli cerkiewno-słowiańskim. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem i ogrodnictwem, pracują prócz tego w fabrykach i zakładach. Rząd składa się z 3 osób, zwanych *kmetami* (starostami, *czorbożami)*. Dla utrzymania policyi posyła się z Ternowa *aga* z trzema Turkami. W pobliżu Gabrowa leżą zwaliska ogromnych murów starożytnego zamku, przez mieszkańców Gradoszczem zwanego. Tu

założono pierwszą szkołę bulgarską podług metody Lankastra, za przykładem której powstały inne podobnež w różnych miejscach Bulgaryi.
J. Sa...

Gabryjel, to jest mąż Boży, jeden z archaniołów, który występuje w Starym i Nowym Testamencie, jako posłaniec Boży, zwiastun dobrych nowin, tłómacz objawień Boskich. Wykładał on Danielowi widzenie barana i kozła i dał mu zrozumieć siedmdziesiąt tygodni lat (*Daniel*, 8, 15; 9, 29). Zacharyjaszowi w chwili, kiedy kapłan ofiaruje kadzenie w świątyni, przepowiada narodzenie świętego Jana Chrzciciela (ś. *Łuk.*, I, 11—20); Najświętszej Pannie w Nazarecie zwiastuje narodzenie Zbawiciela, mówiąc: „Zdrowaś Maryja, łaskiś pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota twego Jezus." (Tamże, I, 26—38). Gdy Zacharyjasz nie chciał dać wiary jego słowom, Gabryjel oświadczył kim jest, i że już niegdyś Danielowi prorokowi oznajmił wielkiej wagi objawienia i zapowiedział mu, iż będzie milczący aż do dnia spełnienia się przepowiedni. Dla tego też Gabryjel uważany jest jako anioł opiekuńczy ludu wybranego. Kabaliści mianują Gabryjela mistrzem patryjarchy Józefa; jest on podług rabinów aniołem śmierci dla Izraelitów; podług Talmudu, książęciem ognia i kiedyś wyprawi polowanie na olbrzymią rybę Lewijatana i pokona go. Według podania muzułmanów, Mahomet odbierał swe objawienia za pośrednictwem archanioła Gabryjela, który dyktował mu Koran, a później zaniósł proroka do raju. Kościół święci uroczystość Gabryjela archanioła dnia 18 Marca.
L. R.

Gabryjel, biskup lwowski ormiański. Dwóch tego imienia było biskupów. Jeden żył w roku 1415, drugi obrany przez lud na biskupstwo, a przez króla na nie potwierdzony 6 Kwietnia 1606 r. Ten ostatni nazywa się jeszcze Garabied u Barącza, *Żywoty sławnych Ormian w Polsce*, str. 131 u Niesieckiego Gurabiel. Musi to być Garabied, Gabryjel. Kiedy pierwszy biskup umarł, nie ma wiadomości, drugi rządził krótko dyjecezyją, bo już umarł r. 1607 (z Barącza).
Jul. B.

Gabryjel Bużyński, duchowny mówca i autor rossyjski, z czasów Piotra I. Urodzony roku 1680 na Ukrainie, kształcił się naukowo w akademii kijowskiej. Był następnie nauczycielem w szkole duchownej (nazywanej niekiedy akademiją) w Moskwie; roku 1707 wstąpił do zakonu; po latach kilku (1710 r.) otrzymał święcenia kapłańskie. W r. 1714 mianowany kapelanem floty rossyjskiej, towarzyszył Piotrowi I we wszystkich jego wyprawach wojennych. Przechodząc stopnie hierarchii duchownej, został członkiem synodu, protektorem wszystkich szkół duchownych, dyrektorem drukarń, biskupem razańskim. Umarł r. 1731. Słynął z wymowy kaznodziejskiej; niektóre z mów jego i kazań wydał Nowików w Moskwie roku 1784, inne zaginęły. Z przekładów jego drukowane: 1) *Wstęp do historyi państw europejskich*, przez Puffendorfa. Wydany dwukrotnie 1718 i 1726. 2) *Theatron albo wykład historyi świętej i powszechnej*, przez Stratemanna, 1724. 3) *O powinnościach człowieka i obywatela*, przez Puffendorfa, 1726. Jedna z mów jego pogrzebowych (na zgon Piotra I) przełożoną została przez Tomasza Konsetta, pastora kościoła anglikańskiego na język łaciński i za życia autora wydana w Berlinie.
J. Sa...

Gabryjel od opieki św. Józefa, Karmelita bosy, kaznodzieja J. K. Mci. Ordynaryjusz w kościele warszawskim księży Karmelitów; pozostawił drukiem ogłoszone: 1) *Mowy przed uroczystym obrządkiem obleczenia kadetów*

w mundur korpusowy, miane 1789 r., Warszawa, 1790, in 8-vo, str. 23; 2) *Nauka o religii i obyczajności w czterech kazaniach dana kadetom w kaplicy korpusu*, r. 1787, Warszawa, 1790, in 8-vo, str. 108; 3) *Kazanie o zasługiwaniu w młodości na łaskę u Boga i u ludzi, w Niedzielę pierwszą po Trzech Królach, do młodzi edukującej się w konwikcie warszawskim księży Pijarów miane*, Warszawa, 1792, in 8-vo, str. 42.

Gabryjella pseudonim, ob. *Żmichowska Narcyza.*

Gabryjella d'Estrées, ob. *Estrées.*

Gać, rzeka w królestwie polskiém, bierze początek około wsi Ciosaki za miastem Zambrowem, płynie mil 3 i z lewej strony pod wsią Kossaki wpada do Narwi (ob.). Ma dość znaczną obfitość wody, mogłaby więc służyć do drzewa, gdyby nie upusty młynowe, osobliwie pod wsią Gać. Przyjmuje w siebie z lewej strony około wsi Poryte, rzeczkę Jabłonkę, długą mil 2, poczynającą się około wsi, od której bierze nazwisko.

Gać, znaczy gałęzie i chrusty rozmaite, brane do umocowania grobel i dróg. Tak też nazywają młode drzewka iglaste lub gałęzie, któremi na zimę osłaniają czyli ogacają ściany. Stryjkowski pisze w kronice: „Cymbrowie podciąwszy wielki las, gać uczynili i tak się przez rzekę przeprawili."

Gacek. Nazwisko popularne często używane dla niektórych niedoperzy krajowych, Belke zastosował do rodzaju *Taphozous* Geofr., odłączonego przez tegoż naturalistę od rodzaju *Vespertilio* Linn. Cechy: pysk krótki, stożkowaty, nozdrza na końcu pyska tworzą mały rowek w wardze górnej; szczęka górna bez zębów przednich, w dolnej 4; dwa kły, dwa trzonowe fałszywe i ośm właściwych w każdej szczęce; konchy uchowe wielkie; ogon do połowy błoną międzyudową objęty; skrzydła mierne. Składa się z kilku gatunków mieszkających w Afryce i Indyjach, przedstawiających podobne niedoperzom obyczaje. *Wł. T.*

Gach, po staropolsku ponocnik, fryjerz, właściwie kochanek, ulubieniec pokątny.

Gacki (Józef), ksiądz, obecnie żyjący, urodzony dnia 24 Marca 1805 r. w Pensach, b. województwie augustowskiém; wstąpił do zgromadzenia księży Pijarów 1821 r. w Piotrkowie; nowicyjat zaś odbywał w Łukowie, gdzie uroczyste śluby r. 1822 wykonał. Następnie posłany na studyja do Warszawy, w 1823 zostawał na Żoliborzu. W roku 1824 przeszedł na wydział filologiczny uniwersytetu warszawskiego. W następnym zaś roku za rozprawę treści historycznej z dziejów panowania Jana Kazimierza, otrzymał wielką nagrodę. W r. 1826 uzyskał stopień uczony magistra nauk i sztuk wyzwolonych. W r. 1827 i przez lata następne uczył w Piotrkowie historyi aż do Sierpnia 1830 r., w którym wysłany został do Berlina, dla lepszego wystudyjowania tego przedmiotu. Powróciwszy w r. 1831 do Warszawy, mieszkał w kollegijum przy ulicy Długiej. W r. 1833 otrzymał od zgromadzenia pijarskiego pozwolenie starania się o beneficyjum między duchowieństwem świeckiém. Jakoż w r. 1834 został wikaryjuszem w Międzyrzecu podlaskim, a w następnym otrzymał probostwo w Jedlnej, w dyjecezyi sandomierskiej, gdzie dotąd jako dziekan tamtejszego dekanatu i kanonik katedry sandomierskiej mieszka. Z pomiędzy prac naukowych księdza Gackiego zasługują na wzmiankę monografije historyczne, w pismach peryjodycznych umieszczane. I tak, w programmacie szkoły piotrkowskiej przez Pijarów utrzymywanej, znajduje się za r. 1830 jego rozprawa, pod tytułem: *Dzieje instytutów edukacyjnych, a mianowicie pijarskich zakładów w Piotr-*

kowie. W Pamiętniku Religijno-Moralnym, oprócz wielu monografij kościołów, wspominamy z r. 1858: *Radom i fara nowo-radomska* do r. 1700. W témże piśmie za r. 1861: *Klasztor Święto-Krzyski księży Benedyktynów na Łysej Górze* i t. d. Z tych prac przekonać się można o znajomości księdza Gackiego dziejów ojczystych i krytycznym jego poglądzie na przeszłość naszą. Autor pisze językiem czystym i poprawnym. *C. B.*

Gaçon (Franciszek), poeta satyryczny, urodzony r. 1667 w Lyon, był czas jakiś członkiem oratoryjum ś. Filipa, wystąpił jednak z tego zgromadzenia, by tém swobodniej oddać się swej żyłce satyrycznej. Ku końcowi życia przywdział znów sukienkę zakonną, został przeorem w Baillon pod Beaumont-sur-Oise i zmarł tam r. 1725. Najznajomsze z jego pism są: *Le poëte sans fard* (1696); *l'Anti-Rousseau* (1712); *l'Homère vengé* (1715); *Emblèmes ou devises chrétiennes* (1714 i 18) i *Le secrétaire du Parnasse* (1723). Tłómaczył także Anakreona (2 tomy, 1712).

Gacs, Gats-varallya, Halics, miasteczko prywatne w Węgrzech, nad Dunajem, w Komitacie Neogradskim obwodzie Losoncz, odwieczna własność rodziny hr. Forgaczów, ma 198 domów a 4,300 mieszkańców, na połowę niemieckiego, a w połowie słowackiego pochodzenia. Kościół parafijalny katolicki. Pocztamt, tudzież znaczna fabryka sukna, ołówków, papiernie i tym podobne.

Gaczne, jezioro znajdujące się w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie augustowskim, w dobrach Garbaś. Od północy wzniosłemi wzgórzami otoczone; rozległe morgów 6, głębokie stóp. 6.

Gad (po hebrajsku: *szczęście*), imię siódmego syna Jakóba, pierworodnego Zelfy, służebnicy Lii; rodząc ona, rzekła: „Szczęśliwie" i dla tego przezwała imię jego Gad. Jakób przed śmiercią błogosławiąc synów, rzekł: „Gad przepasany (to jest zbrojny), będzie walczył przed Panem; a on przepasany będzie pozad" (to jest: powróci z walki uzbrojony), (I, *Mojż.* 30, 9—11; 49, 19). Gad był szczepem i założycielem pokolenia izraelskiego tegoż nazwiska, które liczyło już za Mojżesza 45,650 ludzi zdolnych do noszenia broni, (IV, *Mojż.* 1, 25; 2, 15). Pokolenie Gad jeszcze za Mojżesza, po porażce królów Og i Seghon, miało sobie wydzieloną ziemię na wschód Jordanu, na zachód Ammonitów, na północ pokolenia Ruben, na południe półpokolenia Manassesa, pod warunkiem, iż z temi pokoleniami pomagać będzie do zawojowania zachodniej krainy Jordanu, co też obiecało i wykonało (IV, *Mojż.* 32: *Jozue* 13, 24—28; 22, 2). Gad miał siedmiu synów: *Sephon, Aggi* albo *Haggi, Suni, Ozni* albo *Esebon, Her, Arod, Ariel* (tamże, 26; 16). Ziemia Gad, będąca ziemią Galaad, obfitowała w bogate pastwiska. Kiedy Dawid uciekać musiał przed Saulem, wielu z pokolenia Gad wzięło jego stronę i przyszło mu w pomoc (I, *Paralip.* 12, 14—37). Za czasów Jehu pobił Gadytów Hagail, król syryjski (IV, *Król.* 10, 32). Ziemie ich zajęli Ammonici i Moabici, po uprowadzeniu Izraelitów w niewolę Assyryjską, (*Jerem.* 49, 1; 48, 18—24). *L. R.*

Gad, prorok i przyjaciel Dawida, towarzyszył mu w ucieczce przed Saulem i wspierał go swemi radami. Nazywany jest: „Widzącym Dawidowym," zapewne dla częstych objawień, które czynił królowi. Kiedy Dawid nakazał popis ludności Izraela, bez zezwolenia Pana, Gad zapowiedział mu karę i dał do wyboru trzy klęski: głód, ucieczkę przed nieprzyjacielem i morowe powietrze. Dawid wybrał ostatnie i umarło siedmdziesiąt tysięcy mężów w Izraelu (I, *Król.*, 22, 5; II, *Król.*, 24, 10—25). To dało powód sławne-

mu Humboldt'owi do żartobliwego wniosku, że statystyka jest dziełem djabelskiém i przeciwném religii. Według pierwszych ksiąg *Paralipomenon* (19, 29), Gad, równie jak Samuel i Natan, pisali dzieje Dawida króla pierwsze i ostateczne. *L. R.*

Gad, bóstwo babilońskie, któremu Izraelici bałwochwalcy cześć oddawali. Domyślają się, że tém nazwiskiem oznaczano planetę Jowisza. U Izajasza proroka nazywa się Fortuną (65, 11). *L. R.*

Gad de Ouciu. W biblijotece niegdyś kolbertowskiej znajdował się rękopis in folio, zawierający tłómaczenie rytmem francuzkim pięciu ksiąg Boecyjusza, pod tytułem: *Pocieszenia filozofii.* Na końcu znajdują się własne wiersze tłómacza, w których wyraża; że był rodem Polak, z powołania Dominikan i że kończył swoje dzieło 1336 r. ostatniego Maja. W prologu czyli wstępie niedoskonałość swoją w języku francuzkim tém usprawiedliwia, że się we Francyi nie rodził, ani wychowywał od dzieciństwa. Prolog ten jest w akrostychach. Z głównych liter pierwszego wiersza każdej strofy, wywięzuje się imię i nazwisko: *Freue Gad de Ouciu.* Podług mniemania Joz. Max. Ossolińskiego (*Wiad. Hist. Krytycz.*, I, 508), był rodem z miasta Ujścia lub Ojcowa (*Ouciu*). *C. B.*

Gada (z niemieckiego: *der Gaden*, piętro w budowli). Leopolita w tłómaczeniu *Biblii* pisze: „Spadł na dół z trzeciej gady i wzięto go za umarłego."

Gadbury (Jan), syn wieśniaka, astrolog angielski, urodził się 1627 r. Ojciec oddał go na naukę do krawca, lecz on opuściwszy to zatrudnienie, udał się w roku 1644 do Londynu, gdzie go sławny astrolog Wilhelm Lilly przyjął za ucznia. Gadbury był katolikiem, swoje polityczne uwagi umieszczał w wydawanych przez niego *Almanachach.* Umarł w r. 1691. Najważniejszém dziełem Gadburego jest: *Nauka horoskopów, tłómacząca wszystkie umiejętności kierunków i obrotów, z tablicami dla obrachowania mieszkania każdej planety, na czas przeszły, teraźniejszy i przyszły, i nauka o godzinach, jako dodatek dołączona*, Londyn, 1657. W biblijotece królewskiej znajduje się dzieło jego, takie: *Zadanie narodzin nieboszczyka króla Karola I, nierównie i stosownie do prawideł astrologii wystawione, w którém podług sztuki wywiedzione są wszystkie przyczyny rozmaitych kolei, losów i nieszczęść jego życia, co zarazem czyni historyję naszych ostatnich a nieszczęśliwych wojen; do tych dodane są zadania urodzin ostatniej królowej i książąt, ich antypatyj lub sympatyj w porównaniu z tém wzniosłém zadaniem*, Londyn, 1659 r. *W. Wrz.*

Gaddi (*Gaddo*), malarz florencki, zmarły w r. 1312, był głównie mozaicystą i wykonał zachowane dotąd dzieła: *Koronacyję N. P. Maryi* w lunecie po nad głównemi drzwiami tumu florenckiego, *Wniebowzięcie N. P. Maryi* w tumie pizańskim, kilka obrazów w kopule Battisteria florenckiego. Twórzba jest w stylu byzantyńskim, złączonym z pięknemi i szlachetnemi pojęciami Cimabue'go. — **Gaddi** (Taddeo), syn jego, urodzony około 1300 r., był najznamienitszym uczniem Giott'a, który go także do chrztu trzymał. Malował on w kierunku wskazanym mu przez mistrza, nie bez dalszego wydoskonalenia stylu i techniki. Najcelniejszém jego dziełem jest cykl sceny z *Życia Maryi*, na ścianach kaplicy Baroncelli w kościele Sta Croce we Florencyi; z idyliczną prostotą i wdziękiem oddaném tu jest: *Urodzenie Maryi, jej wejście do świątyni, zwiastowanie, mędrcy czekający na górze i wreszcie gwiazda z Dzieciątkiem Jezus we środku.* Bardzo już poniszczone są

sceny z życia *ś. Franciszka*, w kościele San-Francesco w Pizie. W akademii florenckiej i muzeum berlińskiém jest kilka tablic, z których ostatnie tworzą razem dzieło ołtarzowe, noszą datę 1334. Był i budowniczym i ukończył budowę dzwonnicy tumu florenckiego; miał także stary most florencki odbudować (1333) i drugi Sta Trinita. Rok śmierci jego niewiadomy; wedle Rumohra żył jeszcze w r. 1366. — **Gaddi** (Angiolo), syn jego, dzielny lubo nietyle już poetyczny duch, miał w sobie obok malarskiej i kupiecką żyłkę; brał bowiem udział w operacyjach synów, którzy dom handlowy otworzyli w Wenecyi. Najlepiej się zachowały z jego dzieł: freski w kaplicy zapaski *Najświętszej Panny* w Prato i w chórze S. Krzyża we Florencyi. Data urodzenia i śmierci niewiadoma. — **Gaddi** (Jan), brat jego starszy, młodo zmarły, najpiękniejsze budził nadzieje, wedle kilku obrazów w klasztorze San-Spirito, zniszczonych później.

Gade (Niels Wilhelm), kompozytor, urodził się r. 1817 w Kopenhadze, i lubo od dziecinnego już wieku okazywał talent do muzyki, późno dopiero udało mu się zyskać potrzebną naukę gry na fortepianie i skrzypcach; jako skrzypek wszedł on do kapeli królewskiej w Kopenhadze. W r. 1841 tamtejsze stowarzyszenie muzyczne uwieńczyło uwerturę jego: *Podźwięki Ossyjana;* to zwróciło uwagę na jego talent, a król obdarzył go stypendyjum na kilkoletnią podróż. Powodzenie jego uwertury i zaraz potém napisanej symfonii *(U-moll)* w Lipsku, skłoniło go do zjechania do tego miasta w roku 1843. Na wiosnę r. 1844 udał się do Włoch, zkąd powróciwszy w jesieni do Lipska, objął tamże podczas niebytości Mendelssohna dyrekcyję koncertów w Gewandhausie, któremi zawiadował aż do r. 1849. W r. 1850 opuścił Lipsk, by zająć miejsce kapelmistrza nadwornego w Kopenhadze. Należy on do najznakomitszych kompozytorów na orkiestrę; lubo mu brak wybitnej oryginalności Schumann'a, przechodzi go jednak czuciem, jasnością pomysłów i szczęśliwą instrumentacyją. Napisał: 4 symfonije, 3 uwertury, oktet i kwintet na smyczki, kilka sonat, pieśni i poema dramatyczne: *Comala.* W r. 1852 napisał operę: *Nibelungen;* w roku 1858 poema w 3 częściach z mitologii skandynawskiej: *Badur* na sopran sobo, chór i orkiestrę.

Gadebusch, miasteczko w wielkiém księstwie Meklenburg-Schwerin, nad rzeką Radegast, liczy 2,100 mieszkańców; ma browary i gorzelnie. W roku 1181 zostało już przez Henryka Lwa zburzone, roku 1201 przez księcia duńskiego wzięte na hrabi Gunzel ze Schwerinu, otrzymało r. 1218 prawo lubeckie i słynie kilku stoczonemi w bliskości bitwami, a mianowicie: bitwą na puszczy czy też błoniu *Rambeeler Haide,* w której r. 1283 synowie Henryka I bruńswickiego, zwyciężyli Sasów połączonych z Brandeburczykami, i bitwą pod wsią Wakenstedt, w której Szwedzi pod Steenbock'iem r. 1711 (20 Grudnia) pobili Duńczyków pod Fryderykiem IV. Pod wsią Wöbbelin padł w potyczce d. 26 Sierpnia 1813 r. Teodor Körner (ob.) i pochowano go pod starym dębem, gdzie mu żelazny wzniesiono grobowiec.

Gadebusch (Jakób), wydał: *Vestibulum Regni Poloniae praeparans linguae polonicae studiosum,* Dantisci, 1621, in 4-to.

Gadebusch (Fryderyk Konrad), urodził się na wyspie Rugen 1719 roku, nauki kończył w Hamburgu, a później w Greiswalden i Królewcu. Od roku 1750 zajmował miejsce przy sądach w Dorpacie. W r. 1766 został notaryjuszem spraw duchownych, a wkrótce potém syndykiem miasta Dorpatu. Cesarzowa rossyjska Katarzyna r. 1767 mianowała go członkiem kommissyi dla ułożenia projektu *Nowego kodexu praw,* lecz Gadebusch przy końcu te-

goż roku postarał się o uwolnienie od tych obowiązków i powrócił do Dorpatu. W r. 1768 wybrany został na członka tamtejszego konsystorza; w r. 1771 mianowany sędzią, a rokiem wprzód głową tamecznego kupiectwa. Umarł 1788 r. d. 8 Lipca. Gadebusch z wielkim pożytkiem zajmował się historyją Inflant i w tym celu zebrał mnóstwo szacownych materyjałów. Ważniejsze dzieła jego są: 1) *Abhandlung von Lievländischen Geschichtschreiben*, Ryga, 1772, in 8-vo; 2) *Lievländische Bibliothek nach alphabetischer Ordnung*, Ryga, 1777, 3 tomy, in 8-vo. Ponieważ autor w dziele tém umieścił i cudzoziemców, którzy w Inflantach przemieszkiwali, lub przynajmniej z tą prowincyją w jakowym byli stosunku, wielu przeto znajduje się uczonych Polaków, o których życiu i pismach pracowicie pozbierane podał wiadomości, jak np: o Dogielu, Bodeckim, Kojałowiczu, Patryckim, Skardze, Solikowskim, Załuskim i innych; 3) *Liefländische Jahrbücher von J. 1030 bis 1761*, Ryga, 1780—83, in 8-vo, tomów 8. Jest to najważniejsze dzieło Gadebuscha. Oprócz tych, pozostało jeszcze po nim wiele rękopismów.

Gadolinit, krzemian wielozasadowy; jest to minerał złożenia zbitego, koloru czarnego. Zasadami jego są tlenki: ceru (*Cerium*), erbu (*Erbium*), itru (*Ittrium*), i t. p.

Gadomski (Wojciech Józef), na Gadomach, herbu Rola, biskup bendeński. Urodził się r. 1719. Professor seminaryjum pułtuskiego, delegowany przez biskupa do zwiedzenia i opisu kościołów w dyjecezyi. W roku 1756 dnia 5 Maja robił taki opis w Zakroczymiu (*Pamięt. rel. mor.*, XXIX, 168). Proboszczem w Sannikach, w biskupstwie poznańskiém, mianowany dnia 11 Grudnia 1756 roku, po rezygnacyi Jana Szyjkowskiego (*Sygillaty*, ks. 37, vol. 366). Niedługo potém kantor katedralny płocki, *primicerius*. Dwa lata był w Sannikach, bo otrzymał lepsze probostwo w Krakowskiém, w Bejscach. Zdał sannickie zdaje się na blizkiego krewnego, Kazimierza Gadomskiego, w Czerwcu lub Sierpniu 1758 r. Służył trzem biskupom: Antoniemu Dembowskiemu, Józefowi Szembekowi i Hieronimowi Szeptyckiemu, dopiero pod czwartym, księciem Michałem Jerzym Poniatowskim, bratem królewskim, brał nagrodę za pracę lat tylu. Podczas wjazdu księcia na biskupstwo dnia 25 Maja 1776 r. powiedział kazanie w kollegijacie płockiej, poczém zaraz książe Jerzy wprowadził jubileusz. Został Gad. dziekanem kollegijaty płockiej, potém oficyjałem generalnym w dyjecezyi. Książe założył szpital w Płocku, który oddał pod nadzór pannom Miłosierdzia w r. 1784. Gadomski mianowany dyrektorem tego zakładu, ciągle nim zajmował się z wielką troskliwością (*Gaz. Warsz.*, Nr. 92). Wybrany na suffragana płockiego, otrzymał biskupstwo bendeńskie. Kiedy książe Michał Jerzy został prymasem, przyszło Gadomskiemu pod piątym być biskupem. Wszyscy go bardzo szanowali. Był to starzec w istocie godzien czci: całe życie świątobliwy i miłosierny, pod starość zupełnie się oddał praktykom religijnym. Osiadł u Missyjonarzy w Płocku, żył w pośród nich w pokorze i ubóstwie; dochody zaś jakie miał, obracał na kościoły i szpitale. Szpitalowi płockiemu, którego był kiedyś dyrektorem, zapisał różnemi czasy złp. 132,000. Święcił kościół Reformatów w Płocku dnia 14 Czerwca 1789 r. (*Pamięt. rel. mor.*, XVIII, 294). Umarł dnia 23 Czerwca 1791 r. Pochowany w katedrze płockiej. Żył lat 72. Przez bankructwo Teppera zginęło złp. 100,000 z funduszu Gadomskiego, przeznaczonego szpitalowi i zostało mu tylko 32,000 (*Gazeta Warszawska*, 1856, Nr. 342). *Jul. B.*

Gadomski (Stanisław Kostka), wojewoda łęczycki ostatni, herbu Rola.

Skończywszy w młodym wieku jakie takie szkoły w ojczyźnie, udał się do Lotaryngii. Przyjęty łaskawie przez króla Stanisława Leszczyńskiego do akademii w Nancy (tak pisze Wielądek, ale akademija ta podobno będzie przed czasem); uczył się w Lotaryngii, potém wstąpił do wojska francuzkiego i dosłużył się w niém stopnia kapitana. Chciał nabyć wojennego doświadczenia, bo już wtedy za sposób do życia wybrał sobie zawód rycerski, a że Francyja nie prowadziła wojny, przeszedł do wojska brandeburgskiego, które wtedy pod wodzą króla swego Fryderyka prowadziło wojnę o zdobycze Szląska. Całą pierwszą tę wojnę przesłużył pod znakami Fryderyka i znowu uzyskał stopień kapitana. Bogaty w naukę i doświadczenie wojenne, powrócił do ojczyzny. Spodziewał się, jak wszyscy wówczas patryjoci, tak nazwanej aukcyi wojskowej. Rzeczpospolita byłaby poważniejszą i więcej szanowaną, gdyby powiększyła swe wojsko. Ale najzacniejsze zamiary złamały się o nikczemność intrygi; rwały się sejmy, żeby nie stanęła aukcyja, bo Polska, mówiono, stoi nierządem. Ojczyzna potrzebowała ludzi, którzyby wojnę prowadzić umieli, ale potrzebowała wojska, bez wojska na nic byli ludzie, marnowali się w nierządzie. Tak może zmarnował się i Gadomski. Zamiast służyć na polu ojczyźnie szablą, wycierał się po przedpokojach hetmańskich. Został generał-adjutantem Józefa Potockiego, obrońcy swobód szlacheckich, ostatniego hetmana wielkiego koronnego przy staropolskiej buławie (był już nim roku **1747**, *Kuryjer polski*, Nr. **542**). Był to urząd bez znaczenia, zbliżał go tylko do potężnego obywatela w ojczyźnie. Hetman umarł roku **1751**, pogrzeb jego odbywał się w Stanisławowie. Był zjazd oficerów niemały. Mieszkał wtenczas w Stanisławowie ojciec poety Franciszka, Jędrzej Karpiński z rodziną. Miał ładną córkę, w której się kochali wszyscy prawie oficerowie, a między nimi i Gadomski. Rozsądny ojciec nic sobie z tego nie robił; Potockiego, starostę guzowskiego, nawet z domu wyprosił. Gadomski chciał się żenić z panną Karpińską, ale zapomniał o niej prędko, porzuciwszy Stanisławów (*Pamiętniki* Franc. Karpińskiego). Dnia **27** Maja **1757** r. został pułkownikiem wojsk koronnych (*Księgi wojskowe w Met. kor.*, fol. **242**). Rychło zaraz potém, w tymże samym miesiącu generałem majorem. W Czerwcu r. **1757** król go mianował asessorem sądów zadwornych, razem z Joachimem Tarnowskim (*Kuryjer polski*, Nr. **25**). Dalej pisarz kwarciany i hibernowy, w r. **1760—2**. Nie doczytaliśmy się jeszcze kiedy wziął ten urząd. Deputatem wojskowym na trybunał skarbowy radomski był w r. **1760** (*Kuryjer polski*, Nr. **20**). Szlachta sochaczewska, pod prezydencyją wojewody rawskiego, obrała go dnia **3** Października **1760** roku jednym z trzech kandydatów do podkomorstwa po Walentym Łuszczewskim; król mianował Gadomskiego dnia **5** Października podkomorzym sochaczewskim (*Kuryjer polski*, Nr. **45**). Był Gadomski dziedzicem wsi Borzymowki w ziemi sochaczewskiej. Dnia **30** Stycznia **1761** roku został starostą czerwonogrodzkim na Podolu, po rezygnacyi Adama Bielskiego (*Sygillaty*). Dnia **12** Listopada **1762** r. generałem lejtnantem (*Sygillaty*, **29**, fol. **347**). We Wrześniu **1763** roku przed samą śmiercią królewską zagajał sejmik generalny w Rawie, dla wybrania deputatów, ale napróżno; sejmik się rozszedł (*Kuryjer warszawski*, Nr. **75**). Po śmierci króla, z doniesieniem o niej wyznaczony posłem do Berlina, jako stary znajomy Fryderyka II. Wyjechał z Warszawy w Grudniu **1763** roku (tamże, Nr. **100**); powrócił w końcu Stycznia **1764** r., pełen dobrej otuchy, ale groźnych nowin, które ogłosił w *Gazetach*. Fryderyk powiedział mu, że dotrzyma wszyst-

kiego, co poseł berliński mówił w Polsce; radził król zgodę, bo wrazie rozdwojenia, groził że wkroczy do Polski dla utrzymania spokojności, co oczywiście, król dodał, nędzę tylko Rzeczypospolitej pomnoży. Obiecał wreszcie, że książe Carolath, jako nadzwyczajny poseł rychło do Polski przyjedzie. Gadomskiemu osobiście nie straszne były to pogróżki; człowiek nowych wyobrażeń, był za reformą rządu i cały się oddał w ręce Czartoryskim. Na sejm konwokacyjny stanął posłem. Stronnictwo republikańskie serdecznie go nienawidziło, za to miał Gadomski wiele przewagi w radach Familii. Kiedy Mokronoski zerwał sejm, marszałek starej laski możeby padł ofiarą swojego poświecenia się dla Rzeczypospolitej, gdyby nie Gadomskiego niepopularność. Wychodził z izby sejmowej marszałek, a ktoś go chcąc uratować przed tłoczącém się wojskiem, zawołał: „Dajcie przejść generałowi Gadomskiemu!” Rozstąpili się żołnierze i Małachowskiego wypuścili. Sejm konwokacyjny polecił konstytucyją zasługi Gadomskiego, jako pisarza kwarty i hiberny do wynagrodzenia przyszłemu królowi (*Vol, leg.* VII, 106). Elekcyję Stanisława Augusta podpisał Gadomski razem z województwem rawskiém (VII, 290). Złożył wtenczas pisarstwo kwarty i hiberny, ale miał sprawę z powodu tego urzędowania; przypadkowym ogniem spaliło się 30,000 złp. remanentu u Dzierżańskiego regenta kwarty i hiberny; Dzierżański umarł, ale Gadomski za tę stratę miał proces. Na sejmie Czaplica, na który posłem był z sochaczewskiego, Rzeczpospolita proces umorzyła (*Vol. leg.*, VII, 447). W r. 1766 mianowany kawalerem orderu ś. Stanisława, odebrał order sam na pokojach dnia 20 Lipca, we dwa miesiące po nominacyi, przed sejmem Czaplica (*Wiadomości warszawskie*, Nr. 60). Posłem sochaczewskim na sejm nadzwyczajny za konfederacyi radomskiej, d. 19 Października wyznaczony był do układów z Repninem. Należał tedy do czynności delegacyjnych w 1767—8 roku. Kiedy wybuchła konfederacyja barska, był w liczbie kandydatów przedstawionych królowi na poselstwo do Baru, ale zbyt niepopularny musiał ustąpić miejsca generałowi Mokronoskiemu (*Materyjały* Szczęsnego Morawskiego, str. 81). Wtenczas dostał starostwo bolimowskie w Sochaczewskiém. Mógł palić popioły i chrust w lasach tego starostwa (7 Sierpnia 1772, *Sygillaty*, ks. 32). Dnia 9 Września 1774 r. dał mu król pozwolenie sprzedać prawo do Bolimowa Michałowi Radziwiłłowi, miecznikowi lit., i żonie Helenie z Przezdzieckich; jednocześnie mógł ustąpić Gadomski ze wszelkich przynależności do Bolimowa, jako to: z wójtostwa w Szydłowskiej Woli, z Humina i z Woli Bolimowskiej (*Sygill.* ks. 33). Poprzednio wójtostwa bolimowskiego z juryzdykcyją ustąpił Felicyjanowi Leszczyńskiemu, porucznikowi pułku gwardyi pieszej (8 Sierpnia 1774, tamże, ks. 32). Wyprzedawał się z innych starostw. Rabsztyńskie i wieś Łęki oddał d. 30 Maja 1774 r. Michałowi Walewskiemu (tamże). Na sejmie pierwszopodziałowym mianowany członkiem rady nieustającej. Obrany powtórnie do tejże rady większością głosów 62, na sejmie Mokronoskiego r. 1776: zasiadał więc cztery lata, w departamencie wojskowym pod prezydencyją hetmana Sosnowskiego. Wyszedł z rady 1778 r. Poseł sochaczewski na sejm 1786 r. Obrany d. 3 Października marszałkiem sejmowym, na sekretarza wybrał Deszerta (*Gazeta warsz.*, Nr. 80). Przy końcu sejmu król publicznie z tronu oddał mu order Orła białego dnia 11 Listopada (*Gaz. warsz.*, Nr. 91). Dnia 19 Lipca 1787 w Łęczeszycach u wojewody rawskiego, witał króla wracającego przez Kraków z podróży kaniowskiej. We Wrześniu tegoż roku przedstawiony królowi na kandydata do woje-

wództwa łęczyckiego z jakimś Dzierzbickim. Mianowany dnia 1 Października 1787 r. wojewodą łęczyckim (*Sygillaty*, ks. 38). Wjazd odbył później dopiero na województwo, bo dnia 14 Lipca 1788 r. Dawał gościom wtedy obiad na swoim serwisie stołowym, który wart był 15,000 dukatów. Nazajutrz zagajał sejmik d. 15 Lipca, ale porąbała się szlachta na nim w kościele u Bernardynów; taż sama zapalczywość trwała przez dni kilka (z rękopismu). Kiedy umarł, nie doczytaliśmy się tego, ale już po ostatnim podziale Rzeczypospolitej. *Jul. B.*

Gadon (Włodzimierz), jest autorem dzieł: *Statystyka ks. żmudzkiego*, Paryż, 1839, in 8-vo. *O reformie Izraelitów polskich*, Paryż, 1835. *E.*

Gadon (Michał), marszałek powiatu telszewskiego, a potém sędzia i prezes sądu sumiennego w Kownie, zmarły we Wrześniu 1855 r., wydał: *Opisanie powiatu telszewskiego w gubernii kowieńskiej*, Wilno, 1846. Pisywał bezimiennie do czasopismów. Rękopisma jego miał uporządkować archeolog Prekier. (O tém szerzej w *Gaz warsz.*, 1855, Nr. 269). *E.*

Gadonów herb, *Zawadyńcem* zwany, przedstawia w polu błękitném pień, o czterech sękach (po dwa z każdej strony) z dołu tarczy wyrastający, w czterech kątach tarczy cztery lilije podwójne (Gozdawa) srebrne; nad tarczą korona, z której lew (do połowy) w prawo wyskakujący, o podwójnym do góry zadartym ogonie. — Niesiecki pierwszy wspomina rodzinę Gadonów, jako w Inflantach osiadłą, Wielądek już ich znał na Żmudzi, dziś są i na Wołyniu; żaden jednak z heraldyków nie opisał ich herbu, który ma się nazywać *Zawadyńcem*, rodzina zaś pisze się z *Zehnfeld*. Jedno z drugiém pokazuje początek ich cudzoziemski, szwedzki lub niemiecki, nazwisko zaś Gadon (może *Gadun?*) zapewnie było przydomkiem (*sobriquet*), później na nazwę rodową zamienionym. *J. Bl.*

Gadowski (Wawrzyniec Justyn), doktor medycyny, Polak osiadły z dawna we Francyi; doktoryzował się w Paryżu i w celu otrzymania stopnia, napisał rozprawę po francuzku, p. t.: *Dissertation sur la plique polonaise*, par Laurent Justinian Gadowski, Paris, 1814, in 4-to.

Gady, właściwiej **Płazy** (*Reptilia*, od *repiare*, pełzać). Nazwa jednej z gromad królestwa zwierzęcego, którą tak można określić: są to zwierzęta kręgowe, zimnokrwiste, oddychające płucami, lęgnące się z jaj. Definicyja ta, jakkolwiek jest niedostateczna, ściślejszej podać bez poprzednich ogólnych uwag, nad istotami tu należącemi, niepodobna; poprzestaćby nawet na początek można na jeszcze ogólniejszej wskazówce. Gady są to zwierzęta kręgowe, zimnokrwiste, niebędące jednak rybami. Skupienie to doznawało tak co do oznaczenia jego granic jak w podziałach na grupy, nazywane rzędami, wielu zmian i przestawień. Linneusz, który gromadę gadów w obszerniejszych granicach obejmował, dał jej nazwisko *Amphibii* i podzielił ją według organów ruchu, na: 1) *Amphibii repentes*, gady pełzające, zaliczając do rzędu tego wszystkie opatrzone 4-ma nogami i objęte w rodzajach: żółw (*Testudo*), jaszczurka (*Lacerta*) z salamandrą i trytonem, i żaba (*Rana*); 2) *Amphibi serpentes*, gady czołgające się, t. j. węże beznogie, do których wcielił rodzaj *Anguis*, obejmując w nim obok zupełnie beznogich, jak nasz padalec i amerykański szklanniec (*Ang. ventralis* Lin., *Ophisaurus ventralis* Daud.), gatunki z nogami niedokształconemi, jak seps jawański (*Ang. quadrupes* L., *Gongylus chalcides* Dum. et B.), tudzież rodzaje *Amphisboena* i *Coecilia*; 3) *Amph. nantes*, gady pływające, w którym objął istoty przez wszystkich późniejszych słusznie uważane za ryby, jak rodzaje: żarłacz

(Squalus), płaszczba *(Raia)*, jesiotr *(Acipenser)* i minog *(Petromyzon)*. Ze zmianą pojmowania granic tego skupienia i nazwa Linneuszowska *Amphibii*, ziemnowodne czyli dwużywiolne, stała się nieodpowiednią; już współczesny mu Brisson zmienił ją na *Reptilia*, płazy. Nazwisko polskie gady, wziętém zostało z popularnego nazwiska żmii, nazywanej także gadziną i w ogólniejszém rozumieniu znaczy zwierzęta obrzydłe, obudzające wstręt dotknięciem zimném i wilgotném i najzupełniej odpowiada nazwie *Kryerozoa*, proponowanej przez Hermanna, lecz jak ta nie zyskała przyjęcia, tak i nasze gady nie więcej w rzeczy samej od tamtej warte. W podziałach tej gromady na rzędy, pierwszy Brongniart wprowadził znakomite ulepszenie, do którego się nawet Cuvier w swojém dziele: *Le règne animal*, zastosował. Zredukowaną po wyłączeniu ryb chrząstkowatych gromadę podzielił na 4-y rzędy: 1) żółwie *(Chelonii)*, 2) jaszczurki *(Saurii)*, 3) węże *(Ophidii)*, w których pozostawił jeszcze rodzaje: *Anguis*, *Amphisboena*, *Coecilia*; 4) skrzeki czyli oszluzgi *(Batrachii)* i cechy tych rzędów dobrze określił. Największą atoli zmianę w poglądzie na to skupienie, co do jego znaczenia w całości zwierzęcego świata sprawił Blainville, ocenieniem ważności dawno już znanych różnic, tak w budowie jak czynnościach żywotnych, szczególniej zaś w historyi rozwijania się tych istot, dotąd w jedném obejmowanych skupieniu. Ważnością tą przejęty, rozdzielił je na dwie, tak od siebie mocno odróżniające się grupy, że im nadał znaczenie osobnych gromad. Na płazy właściwe *Reptilia*, nazwane przez niego *Squamifères*, t. j. płazy łuskwiaste i na skrzeki czyli oszluzgi *(Amphibia)*, odpowiadające *Batrachiom* Brongniarta, a które nazwał nagoskórnemi *(Nudipellifères)*. Poglądowi temu, prawie wszyscy późniejsi klassyfikatorowie przyznali słuszność i gromady te w systematach przyjęli. I tak, gdy pierwsze *(Reptilia)* już na zewnątrz odznaczają się pokryciem ciała i uderzają przeważnym wykształceniem systemu naskórkowego rogowego, objawiającego się już to w pazurach, któremi ich palce są zakończone, już w rogowej powłoce całego ciała, przedstawiającej albo obszerne liście jak na żółwiach, już tarcze twarde i skostniałe jak na krokodylach, przypominające pokrycie jesiotrów między rybami, najczęściej zaś podzielone bywa na łuski rogowe, dachówkowato na siebie zachodzące, lub płasko w skórę wrosłe, jak to widzimy na jaszczurkach i wężach, dostarczające nam tak ważnych cech familijnych w ich klassyfikacyi. Szkielet ich odznacza się osadzeniem głowy na słosie pacierzowym jak u ptaków, za pomocą jednego tylko wyrostka (kłykcia potylicznego) i stałą obecnością żeber. Serce ich o trzech jamach wyraźnych, u krokodyli tylko ma cztery jamy, t. j. przegrodzone zupełnie na prawą i lewą połowę, jak u zwierząt ciepłokrwistych. Oddychanie mają od samego wylęgnięcia się z jaja atmosferyczne za pomocą płuc i przemian żadnych nie odbywają. Lęgną się z jaj składanych na lądzie, nawet przez gatunki wodny żywot pędzące; jaja pokryte u jednych skorupą wapienną jak ptasie, takiemi są żółwie i krokodyle, u innych błoną tęgą nieprzezroczystą, pergaminową jak u jaszczurek właściwych i węży. W jaju pęcherzyk allantoidalny wyraźny jak w jaju ptaków. Drugie *(Amphibia)*, skrzeki czyli oszluzgi, mają ciało nagie wilgotne, bez rogowego naskórku, jakby błoną szluzową, z warstewką odradzającego się nabłonka *(epithelium)* pokryte; palce bez rogowych pazurów. W szkielecie głowa osadzona na słosie pacierzowym jak u zwierząt ssących, za pomocą dwóch wyrostków kości potylicznej, żeber brak zupełny lub tylko ich szczątki, które z kością mostkową nie są związane; serce

najczęściej o trzech jamach, u małej liczby jest społowione, jak u ryb, t. j. ma tylko jedną sionkę i jedną komorę. Oddychanie u wszystkich w pierwszym wieku wyłącznie wodne za pomocą skrzel, po ich utracie zmienia się na atmosferyczne płucami; u niektórych skrzela pozostają na całe życie i po wykształceniu się płuc, oba organa ku oddychaniu służą (takie właśnie mają serce połowiczne). Wylęgłe z jaj poczwarki odbywają przemiany polegające prócz zmiany przyrządu oddychania, na zmianie organów ruchu z wodnego na lądowy, wykształceniu nóg do chodzenia lub skoków, a utracie (u wielu) do pływania służącego ogona. Jaja ich, jak ikra ryb, nie mają pęcherzyka allantoidalnego, pokryte bardzo cienką przezroczystą błonką, składane są w wodzie nawet przez gatunki lądowy żywot pędzące (salamandry są żyworodne, jednak dla zapłodnienia i dla złożenia poczwarki udają się do wody). Za rozdzieleniem tych gromad, doznały przemian podziały na rzędy i tak; żółwie chociaż są grupą dobrze odgraniczoną, przedstawiają wiele wspólności z krokodylami, a *Chelydra serpentina*, widoczny przechód w kształtach do nich wskazuje. Gervais obejmuje żółwie z krokodylami w jednej podgromadzie, którą *Chelonochampsii* nazywa. Krokodyle przez wielu dla zewnętrznego podobieństwa, łączone z jaszczurkami, różnią się od nich nader ważnemi właściwościami, a z wielu względów bliskie są żółwi . przez Blainville'a jeszcze nazwane były *Emydosaurii*. Jaszczurki właściwe (*Autosaurii*) przedstawiają stopniowy i prawie nieprzerwany przechód do formy wężów, tak iż granica między temi dwoma skupieniami, trudną jest do przeprowadzenia i przeto obejmowane są od wielu w jednej grupie *Ophisaurii*. Ostatni rzęd Cuvier'a i Brongniart'a stawszy się oddzielną gromadą, został podzielony również na rzędy. Żaby (*Anoura*, bezogonowe), w przemianach tracą ogon, a nogi tylne wprzód się im wykształcają niż przednie, są od nich silniejsze i służą do skakania. Wilże (*Urodeles* Dum., *Caudata* Oppel., *Hemibatrachii* Fitzinger), do których salamandry i trytony należą, zachowują ogon nadający im kształt podobny do jaszczurek, nogi tylne nie są silniejsze od przednich, do skakania nie służą i w przemianach wykształcają się później niż przednie; skrzela tracą, a otwory po nich zarastają im zupełnie (*Atretoderes* Dum.). Trwałoskrzelne (*Trematoderes* Dum.) nie tracą skrzel przez całe życie, lecz budowa skrzel nie u wszystkich jest jednakowa, u jednych są one zewnętrzne jak u europejskiego proteusza, u drugich w szparze oddechowej ukryte jak u amerykańskiej *Amphiuma*. Prócz tych grup, należą tu jeszcze wyjątkowe niejako formy, jak cecyki, (*Peromeles* Dum., *Pseudoophidii* Blanv.) odznaczające się brakiem nóg, ciałem długiém jak u *Amphisboena*, bez właściwego ogona, gdyż otwór tylny na samym końcu ciała się znajduje. Lepidosiren, przez J. Millera już do ryb liczony (*Pisces dipnoi* J. M.), stanowi przechód widoczny do tej gromady, ma skrzele na łukach jak u ryb pokrywą zasłonione, płuca komórkowate, ciało łuską rogową pokryte, nóg zaledwie szczątki do płetw rybich podobne, z innych względów najbliższe są familii *Amphiumida* i przy nich są mieszczone.

A. W.

Gadzina, nazwa drobiu domowego, szczególniej też kaczek, ztąd wyrażenie: folwarczna gadzina, t. j. ptastwo chowane we dworze wiejskim. Haur, pisarz ekonomiczny z czasów Jana Sobieskiego, w swoim *Skarbcu* wyjaśnia, że dlatego kaczki nazywają zwykle *gadziną*, iż się „chowają przy takiém miejscu, gdzie niemało żabnej gadziny, któremi się jak kluskami pasą."

Gaelicki język i literatura. Język gaelicki używany po dziś dzień

przez szkockich górali, jest narzeczem celtyckiém (ob.); dzieli się na dwa odrębne dyjalekta, zachodni i północny, z których pierwszy istniejący w hrabstwie Argyle i na górach zachodu, podobniejszy jest do dyjalektu iryjskiego (irlandskiego), drugi w hrabstwie Juverness i w górach północy. Alfabet gaelicki złożony jest z 18 głosek, nie posiada bowiem *k*, *q*, *v*, *w*, *x*, *y* i *z*. Wymowa jest bardzo trudna; trzy samogłoski pełne (*a*, *o*, *u*) i dwie jasne (*e*, *i*), raz są długie, raz krótkie; przygłos spoczywa zwykle na pierwszej zgłosce. *A* wymawia się albo jak nasze *a*, albo jak *ö*, albo nakoniec jak *ä*; *e* bywa otwarte albo ścieśnione; *i* jak nasze *i*; *o* albo jak nasze *o*, albo jak *au*, albo jak *ö*; nakoniec *u* jak nasze *u*. Oprócz tego liczne jeszcze istnieją dyftongi i tryftongi. Spółgłoski mają brzmienie do naszych podobne; wszakże *c* i *g* przed samogłoską jasną lub po niej wymawiają się jak *kj*, *gj*, zaś *d*, *s* i *t* przed temiż samogłoskami lub po nich jak nasze *dż* i *cz*. *L* i *n* mają brzmienie zmiękczone, *r* zaś nader ostre, dla cudzoziemców trudne do wymawiania. Ze spółgłosek z przydechem *bb* wymawia się jak nasze *w*, *ch* jak u nas, *dh* i *gh* prawie jak *j*, *mh* jak *w* (cokolwiek przez nos), *ph* jak *f*, *sh* jak *h*, *fh* nie wymawia się wcale. Rzeczowniki mają dwa rodzaje: męzki i żeński, oraz liczby pojedyńczą i mnogą. Deklinacyj jest dwie, do których należą w miarę tego, czy ostatnia samogłoska wyrazu jest pełniejszą, czy jaśniejszą; odmiana miewa miejsce nietylko w zakończeniu, ale także na początku rzeczowników, np.: 1 przypadek, *am bard* (śpiewak), 2 przypadek *a'bhaird*, 3 przyp. *a'bhard*; liczba mnoga: 1 przyp. *na baird*, 2 przyp. *nam bard*, 3 przyp. *na bardaibh*. Przymiotniki odmieniają się podobnie; stopniowanie odbywa się przez dodanie do 2 przypadku stopnia równego głosek *e* lub *id*. Liczby są następujące: 1 *aon*, 2 *dù*, 3 *tri*, 4 *ceithir*, 5 *cùig*, 6 *se*, 7 *seachd*, 8 *ochd*, 9 *naoi*, 10 *deich*; porządkowe formują się przez dodanie do nich zakończenia *amh*. Zaimki osobiste są: *mi* ja, *tu* ty, *e*, *se*, on, *i*, *si* ona, *siun* my, *sibh* wy, *iad* oni; dzierżawcze: *mo* mój, *do* twój, *a* jego, *ar* nasz, *bhur* wasz, *an*, *am* ich; względne: *a* który; pytające: *co* kto?, wskazujące: *so* ten. Słowo ma stronę czynną i bierną; tryby: oznajmujący, przeczący albo pytający, łączący, rozkazujący i bezokoliczny; dwa czasy pierwotne: przeszły i przyszły w zwykłych trzech osobach i dwóch liczbach. Odmiana słów odbywa się również przez zmianę nietylko zakończenia, lecz także początku wyrazów, np.: *bualadh* bić, *bhuail mi* biłem, *buailidh mi* będę bił. Konjugacyj jest dwie i kilka słów nieforemnych. Składnia dosyć jest prosta. Literaturę gaelicką składają prawie wyłącznie ustne podania poezyj bardów, które zaczęto zbierać dopiero, odkąd uwagę zwrócił na nie przekład pieśni Ossyjanowskich Macphersona; inny znany zbiór jest Macdonalda (Edynburg, 1776). Oprócz tego istnieją w języku gaelickim już chyba tylko przekłady *Pisma Świętego* i książek nabożnych; najdawniejszą drukowaną jest książka do nabożeństwa biskupa Carsevella (Edynburg, 1567). Słowniki pisali: Shaw (Londyn, 1780), Macleod i Dewar (Glasgow, 1831); grammatyki: Aklwardt (Halla, 1822) i Leod. Porównaj dzieło J. Granta: *Thougts on the origin and descent of de Gael* (Londyn, 1828). *F. H. L.*

Gaeta, miasto nad morzem Śródziemném, w prowincyi neapolitańskiej Terra-di-Lavoro (dziś w królestwie włoskiém), na stromym w morze wchodzącém klinie położone, miało swą nazwę *Kajeta* otrzymać od mamki Eneasza (wedle Wirgilijusza), liczy 14,000 mieszkańców, jest siedliskiem biskupa i jedną z najwarowniejszych twierdz w Europie. W zamku (kastellu) przechowują ciało konnetabla Karola de Bourbon; pyszny jego grobowiec

zniszczyli Francuzi w czasie wojen rewolucyjnych. Między gmachami odznaczają się: katedra ś. Erazma i wieża zbudowana przez cesarza Fryderyka Rudobrodego. Piękne okolice zdobne są w mnóstwo domków wiejskich. Gaeta istniała jeszcze przed założeniem Rzymu, a wielu patrycyjuszów rzymskich tu mieszkało; Antoninus Pius port jej kazał wykopać. Po upadku państwa rzymskiego, miasto rządziło się czas długi ustawą republikańską; następnie przeszło pod władzę książąt hołdowniczych papieża, dopóki nie zdobył go r. 1435 król Arragonii Alfons V i nie przyłączył do swych państw, po czém dostało się Neapolowi. Wielokrotnie było ono oblężoném. Austryjacy pod generałem Daun'em wzięli je szturmem, po trzymiesięczném oblężeniu. W roku 1734 obsaczone przez wojska francuzko-hiszpańsko-sardyńskie, poddało się pod korzystnemi warunkami, po obronie od początku Kwietnia do 6 Sierpnia. W r. 1808 oblegali je Francuzi pod Masseną; komendant placu książe Ludwik Hessen-Philippsthall, mimo odstąpienia twierdzy Francuzom r. 1806 przez rząd neapolitański, wzbraniał się wydać ją nieprzyjacielowi i zmusił go do długiego oblężenia, raniony wreszcie bombą kazał się przewieść do Sycylii, a twierdza kapitulowała w dniu 18 Lipca 1808 r. W latach 1815 i 1821 broniła się przeciw Austryjakom. Od d. 25 Listopada 1848 r. do 4 Września 1849 r. służyła za schronienie papieża Piusa IX, wygnanego z Rzymu. Po zajęciu Neapolu i Kapui przez wojska Garibaldego, schronił się tu i bronił kilka miesięcy król neapolitański Franciszek II; w d. 16 Lutego 1861 r. jednak musiał twierdzę oddać w ręce generała sardyńskiego Cialdini'ego.

Gaëta (książe de), ob. *Gaudin.*

Gaetano, Gaetani (Henryk), legat nadzwyczajny w Polsce, za Zygmunta III 1596—7, *legatus a latere.* Był już kardynałem kiedy Klemens VIII, chcąc utworzyć ligę przeciw Turkom, ciężko naciskającym na dom rakuski, wyprawił go w poselstwie do Polski, z poleceniem użycia wszelkich sposobów, aby tylko Rzeczpospolitę do ligi projektowanej nakłonić. Mamy bogate bardzo materyjały do historyi tego poselstwa. Najprzód są listy samego kardynała do różnych osób, nawet monarchów; po większej części jednak pisywał Gaetano do sekretarza stanu stolicy apostolskiej kardynała San-Giorgio, do księcia di Sermonetto, synowca swego, do Germanika Malaspiny, nuncyjusza w Polsce; do biskupa Kremony, nuncyjusza przy cesarzu; do biskupa Asnelii, nuncyjusza w Wenecyi; do biskupa di Cervia, nuncyjusza w Siedmiogrodzie i t. d. Listy te znajdują się pomiędzy rękopismami biblijoteki kazanateńskiej w Rzymie (Przezdziecki, *Wiadom. biblijogr.*, str. 71—72); jest ich na trzy tomy. Drugim bogatym materyjałem do dziejów poselstwa, jest dyjaryjusz o podróży do Polski i pobytu w niej kardynała skreślony przez Jana Pawła Mucantego (ob.), który był nietylko wielkim przyjacielem ceremonii, ale i z urzędu prawdziwym mistrzem obrzędów. Mucante z oburzeniem opisuje wszelkie odstępstwo od etykiety, gdzie jakie spostrzegł, a z radością ceremonije, obrzędy, uroczystości, parady. Generał Jan Henryk Dąbrowski dostał we Włoszech gdzieś rękopism Pawła Mucantego i ofiarował go Stanisławowi Kostce Potockiemu, ministrowi oświecenia; dzisiaj ten rękopism, godzien ze wszech miar ogłoszenia drukiem, znajduje się w biblijotece willanowskiej; niektóre z niego wyjątki w tłomaczeniu polskiém z włoskiego, drukował Niemcewicz w 2-gim tomie swego *Zbioru pamiętników o dawnej Polsce.* Sekretarzem Gaetana był również Bonifacy Vanozzi, który osobno umawiał się z Zamoyskim; opis podwójnie odprawianego poselstwa

do kanclerza, także w wyciągach podał Niemcewicz w tymże tomie *Zbioru pamiętników*, jako wypis z biblijoteki książąt Albanich w Rzymie; to trzeci niezmiernie ważny materyjał do dziejów poselstwa.—Przychodzimy do samych dziejów. Orszak poselski był świetny, składali go oprócz sekretarza i mistrza ceremonii: biskup de Sessa, audytor roty Mellini, referendarze Scappi i Regini, prałaci rzymscy: Antonio Gaetano, szambelan papiezki, synowiec legata i t. d. Jadąc przez Wiedeń, widział się legat z arcyksięciem Maxymilijanem, który naskarżył się okropnie na Polskę i Zamoyskiego. Legat miał tyle szlachetności, że bronił praw Rzeczypospolitej przed niedoszłym królem. Gaetano 11 Czerwca 1596 r. od Byczyny przez Szląsk jadąc, wjechał w granice polskie i nocował w Zatorzu, gdzie mu kardynał Radziwiłł zajechał drogę; króla nie było w Krakowie, ztąd w zastępstwie jego witał Gaetana Radziwiłł, jako biskup stolicy. 12 Czerwca wjechał do Krakowa orszak poselski; sam zaś Gaetano zwiedzał Mogiłę i Balice, wieś Firleja, wojewody krakowskiego. Panowie polscy gotowali się tymczasem z największą uroczystością na przyjęcie kardynała; nowe wszędzie sprawiali barwy: aksamit, złoto i srebro połyskiwały. Wjazd Gaetana do stolicy był w Niedzielę 16 Czerwca, w oktawę Bożego Ciała, po obiedzie. Legat miał na sobie kapę ponsową i kapelusz kardynalski; jechał na mule ubranym bogato w rzęd ponsowy. Orszak poselski spotykali po drodze kupami zajeżdżając panowie, a na końcu Radziwiłł, który największą okazywał zawsze grzeczność legatowi, w każdém zdarzeniu. Wjazd do miasta odbywał się przy huku dział, trąb, kotłów i fletów. Legat stanął w pałacu kardynała Radziwiłła. Wysadzał się gospodarz na dostojne przyjęcie legata, który również nieraz na obiedzie przyjmował u siebie panów polskich. Nie tracąc czasu odwiedzał legat wszystkie kościoły w Krakowie, najczęściej piechotą, bo dla złych bruków nie chciał karetą jeździć; za miasto tylko dla zwiedzania pięknych okolic czasami wyjeżdżał. Jezuici naprzykrzali się często i legatowi i kardynałowi; raz obadwaj udać się musieli do zakonnic św. Jędrzeja i namawiali je, ażeby dziedzictwa swojego ustąpiły Jezuitom, którzy się budowali (*Zbiór pamiętn.*, II, 104). Nie dla tych wycieczek jednak i nie dla zabaw legat przyjechał do Krakowa. Nie mogąc układać się, bo ani króla, ani kanclerza nie było, Vanozzego wysłał do Zamościa; instrukcyję dał mu w Krakowie 6 Lipca. Legat przyjechał tylko dla jednej sprawy, więc się nią tylko zajął; przy nim znajdował się w Polsce zwyczajny nuncyjusz Malaspina, który wszelkie inne sprawy załatwiał. Nie musiał zaraz wyjechać Vanozzi, bo list legata do kanclerza przez niego pisany, nosi datę późniejszą o trzy tygodnie, to jest 26 Lipca. Vanozzi miał pierwsze łamać tory w trudnych układach, bo wiedział dobrze legat, jak Zamoyski wszelkim związkom z Rakuszanami był przeciwny, chociażby nawet i w obronie chrześcijaństwa. Był zaś ten związek w r. 1596 trudniejszy jak kiedykolwiek, gdy arcyksięciu Maxymilijanowi wydawało się, że jest ciągle królem polskim. Co zrobił Vanozzi, to będzie w artykule o nim (ob. *Vanozzi*). Była wieść, że legat przywiózł z sobą 300,000 tal. dla rozdania pomiędzy Polaków, o to się Zamoyski pilnie dopytywał (*Zbiór pamiętników*, II, 173). Kanclerz był pełen najlepszych chęci, ale wskazywał na trudności. Tymczasem do Krakowa gdy przyjechał marszałek wiel. kor. Mikołaj Zebrzydowski, a w dni kilka po nim nuncyjusz Malaspina i posłowie cesarscy, zaczęły się także układy w Lipcu. Ale były to tylko więcej poufne pogawędki, bo o wojnie stanowił tylko sejm i król; dla tego 10 Września po dwumiesięcznym pobycie

w Krakowie wyjechał legat do Warszawy z nuncyjuszem Malaspiną. Orszak podróżny był ogromny, 300 osób jechało w 25 karetach poszóstnych, oprócz wozów pod rzeczy i stu koni Malaspiny. Król wysłał dwóch swoich dworzan przed orszakiem na stanowniczych; ci jadąc przed legatem, kosztem królewskim przygotowywali dla orszaku mieszkania, jedzenia i picia. Rachunek expensy codziennej podaje w swoim dyjaryjuszu Mucante (u J. U. Niemcewicza, *Zbior.*, II, 105). Legat jechał na Proszowice, Wiślicę, Szydłów, (Koprzywnicę?), Iłżę. W drodze się dowiedział o śmierci Anny Jagiellonki. Na Łysą Górę nie mógł jechać dla wielkiego deszczu. Szła dalej droga przez Radom, Warkę i Piaseczno; 20 Września stanął legat w Ujazdowie. Nazajutrz wyprawił synowca swego, monsignora Gaetano, do króla. W zamku spotkał młody Włoch Zygmunta III, w pokojach czarno obitych dla żałoby. Gaetano dziękował królowi za dobre przyjęcie i podejmowanie, ubolewał nad stratą Anny Jagiellonki. Był potém u królowej. Wysłany do Ujazdowa podkanclerzy ksiądz Tarnowski, dla przywitania legata. Wjazd do stolicy odbywał się w Niedzielę 22 Września. Legat jechał na mule, w około niego Włosi na koniach. Wjazd był świetniejszy jak do Krakowa, cały szczegółowo opisuje Mucante. Sam król wyjeżdżał naprzeciw legatowi. Spotkali się obadwaj konno, król z legatem, na błoniu o połowę drogi pomiędzy zamkiem a Ujazdowem. Oświadczyli tam sobie grzeczności, Zygmunt mówił o swojém przywiązaniu do stolicy apostolskiej, legat o tém, że przywiózł całej rodzinie królewskiej błogosławieństwo. Gaetano wziął prawą stronę na usilne żądania Zygmunta, który po drodze ciągle z nim rozmawiał. Przy bramie krakowskiej czekało duchowieństwo. Legat udał się prosto do kościoła ś. Jana, po *Te Deum* przeczytano bullę, w której papież nadawał zupełny odpust królowi, jego rodzinie i Rzeczypospolitej. Archidyjakon warszawski, kanclerz królowej, miał mowę do legata, który lubo nie przygotowany, dobrze odpowiedział. Kościół, ulice, pełne były ludu i koni. Dla ścisku legat piechotą udał się do swego mieszkania, odprowadzali go podkanclerzy koron. i podskarbi litewski. Służba legata nie miała wcale w szczupłém mieście wygody i skarżyła się na to. Kardynałowi dano wprawdzie trzy największe domy na rynku, ale zawsze tak małe, że ze wszystkich trzech, jednegoby sposobem włoskim, wygodnego, zrobić nie było można. Kardynał dla siebie miał jeden pokój i alkierz; prałaci jak najciaśniej mieścić się musieli. Kucharze musieli objad gotować na rynku. Kardynał często odprawiał msze u ś. Jana, czasem u Augustyjanów, czytane, śpiewane i nieraz w czasie tego nabożeństwa przychodziła do loży swojej królowa, z pannami dworu i zmarłej Anny Jagiellonki: z rąk jego nieraz te panie przyjmowały Ciało i Krew Pańską. 24 Września było pierwsze posłuchanie na zamku, król po kardynała przysłał karetę dworską i sam prawą rękę mu dawał; 25 Września królowa przysłała po kardynała swoją karetę, a nazajutrz powiła królewnę Katarzynę. Obsyłali się podarunkami, dwór z kardynałem. Król przysłał raz kardynałowi 30 wołów na kuchnię i tura, za to kardynał posłał królowi kilka wybornych obrazów sławnych mistrzów, a królowej welony bogate haftowane i koronę ze spiżem, w bogatém zamknięciu, wszystko to warto było najmniej 800 szkudów. Król się kochał w obrazach. Poznał legat w Warszawie Jana Chrzciciela Dorię, jednego z posłów tatarskich, potomka rodziny genueńskiej, który przecież wszelako już nic nie umiał po włosku. Poseł Doria upraszał legata, ażeby przysłał do Krymu księdza katolickiego, bo Franciszkanin, którego tam mieli, już się

oddalił, a w Krymie dosyć mieszkało potomków rodzin genueńskich. Kardynał ucieszył się, że wychodzcy zachowali wiarę swoją i obiecał donieść o ich potrzebach duchownych ojcu św. Tak poselstwo Gaetana otwierało nowe zatarte już szlaki katolicyzmowi na Wschód. Kardynał wesoło się bawił w Warszawie, odwiedzał zwierzyniec królewski, o dwie mile od miasta leżący, a w nim oglądał żubry, tury, niedźwiedzie, dziki, jelenie i daniele. Miał jeszcze legat dwa posłuchania: jedno u króla, drugie u królowej, aż dostąpił zaszczytu że był ojcem chrzestnym nowonarodzonej królewny, ale w imieniu króla hiszpańskiego. Śpieszył się Zygmunt III do Krakowa na pogrzeb ciotki, a gdy poseł hiszpański się spóźniał, zaprosił legata do spełnienia tej chrześcijańskiej powinności, jako zastępcę Filipa II. Chrzest odbył się u ś. Jana, obrzędu dopełnił nuncyjusz Malaspina. Legat po *Te Deum* dał błogosławieństwo ludowi. Kiedy król wyjechał z ciałem Anny Jagiellonki, legat został jeszcze czas jakiś w Warszawie. Wtedy przyjmował u siebie władyków ruskich unitów 30 Października, widać prosto z synodu brzeskiego, na którym ogłosiwszy unię przyjechali do Warszawy. Fakt to nie zanotowany dotąd przez żadnego z historyków Kościoła ruskiego w Polsce. Skarżyli się legatowi władykowie na prześladowania od tych co nie przyjęli unii, na poduszczania zewnątrz, na bunty Nalewajki, który już wówczas siedział w więzieniu w Warszawie. Opowiadali wiele o państwie moskiewskiém, o wierze tego kraju. Rychło potém za królem pośpieszył legat do Krakowa, miasta nierównie obszerniejszego i wygodniejszego jak Warszawa. Nie jechał już razem z Malaspiną, ale inną drogą, na Tarczyn, Białę, Rawę i Wolborz, przed którym witał go biskup kujawski Rozrażewski. Przyjęcie było świetne i serdeczne, pełne poszanowania; na wielkie prośby biskupa, legat cały dzień następny zabawił w Wolborzu. Na samém wsiadaniu w dalszą podróż 8 Listopada, biskup ofiarował kardynałowi dwa konie pod bogatemi ponsowemi tyftykami; ledwie jednego przyjął Gaetano, widząc, że tém obrazi biskupa. O milę go odprowadzał Rozrażewski. Legat wielu z dworzan biskupich rozdał na pamiątkę złote medale ze swoim wizerunkiem. Przez Przedbórz jechał legat na Kurzelów, dokąd prymas wysłał swojego siostrzeńca, dziekana gnieźnieńskiego, na powitanie i przyjęcie legata. W Miechowie Gaetano odwiedził starą matkę kardynała Batorego: drżała ta pani o los Siedmiogrodu, Gaetano ją przez tłómacza pocieszał. W Miechowie był już także posłaniec od kardynała Radziwiłła, dla wywiedzenia się, o której legat pragnie stanąć w Krakowie, bo i król wysyłać myślał naprzeciw niemu senatorów. Odpowiedział legat, że umyślnie zatrzymał się dzień jeden w Wolborzu, ażeby nie być przeszkodą królowi i duchowieństwu na pogrzebie Anny Jagiellonki i że chce prywatnie, cicho wjechać do miasta. Tak i zrobił, o zachodzie stanął w Krakowie; 15 i 16 Listopada miał długie na osobności rozmowy legat z królem, złe bardzo wieści były z Siedmiogrodu. Od ligi przeciw Turkom nie był król, ale kładł warunki cesarzowi, dlatego kardynał miał aż do przyszłego sejmu zabawić w Polsce. Były wieści, że legat wyjedzie wprzód do Pragi. 16 Listopada prałat Regini opuścił legata, wracał dla swych spraw do ojczyzny. 17 Listopada król wracał do Warszawy, pojechał i Malaspina. Trudno pojąć, po co te gonitwy i dla czego legat nie zaczekał raczej na króla w Warszawie. 17 Listopada odebrał smutną legat nowinę, o śmierci siostry swojej panny Izabelli i synowca Benedykta Gaetano, który bawił w Hiszpanii przy stryju, patryjarsze alexandryjskim. Zniósł legat mężnie smutek i ku wielkiej radości

Mucantego nie odmienił nawet w ubiorze koloru, bo kardynałowie po nikim nie noszą żałoby. Z Krakowa Gaetano drugi raz słał Vanozzego do kanclerza, który ciągle jak bóstwo był niewidzialnym, pilnując granic koronnych. Instrukcyja z d. 11 Grudnia zawierała w sobie już pewne wiadomości o warunkach, do zawiązania przyszłej ligi chrześcijańskiej. Układy krakowskie wydały pewny owoc. W zasadzie przyjmowano ligę, cesarz ustępował nie jedno co do funduszów i dowództwa, Maxymilijana się wyrzekał; spór o Wołoszczyznę zdawano na rozstrzygnienie ojca św. Legat wyrzekał się być na sejmie, jeżeli kanclerz tak żąda, ale chciał wiedzieć, czy sejm myśli na ligę pozwolić. Vanozzemu miał kanclerz wyrazić zdanie swoje, nie jako senator, ale jako przyjaciel. Legat obawiał się, czy sejm nie ponowi pokoju z Turkami, w takim razie sam z własnej woli nie chciałby się znajdować na sejmie, bo by widział pewnie sceny uwłaczające jego poselstwu. Sam legat gorąco życzył sobie związku mocarstw, z uwagi na wzrost ciągły potęgi tureckiej i przekonany jest, że byłby to najdogodniejszy, najużyteczniejszy i najpewniejszy środek; król go chce i wielu panów, z którymi na osobności mówił legat. Zamoyski wiele sobie robił z pokrewieństwa, jakie miał z domem Batorych. Dla tego legat wdawał się i w rodzinne sprawy kanclerza. Chciał, żeby Zamoyski pogodził się z księciem siedmiogrodzkim i żeby kardynał Batory udał się do Rzymu. Wyjechał Vanozzi z Krakowa 12, a wrócił 28 Grudnia 1596 r. Kanclerz pokazał w Zamościu Vanozzemu gazetę rzymską, w której pisano niby na zasadzie listów z Polski Gaetana, że układy o związek coraz gorzej idą z przyczyny Zamoyskiego, który, że sprzyja heretykom, nie chce związku. Śmiał się, ale żal ukrywał w sercu. Była to jakaś intryga, żeby kardynała poróżnić z kanclerzem. W Zamościu nic stanowczego nie zaszło. Kanclerz był dla ligi obojętny, lubo pięknie i serdecznie o niej mówił. Za powrotem Vanozzego do Krakowa, Gaetano pisał o szczegółach do kardynała St. Georgio 13 Stycznia (*Zbiór pamiętników*, II, 196). Kanclerz obiecywał, że po świętach przyszle sekretarza do kardynała z powitaniem i o wiadomości, co zechce z sobą zrobić kardynał, czy wyjedzie, czy zostanie? Podejrzywano, że to pozór, a w istocie i kanclerz chciałby przez to uwiadomić króla o rozmowach swoich z Vanozzim. Posłał wtenczas Gaetano breve papiezkie do Zamoyskiego pisane; zatrzymał je dotąd w przekonaniu, że sam za widzeniem się odda, ale gdy kanclerz nie przyjeżdżał na dwór, ujmował go sobie Gaetano, już w podobny sposób Piotr Czekliński, sekretarz królewski, był tym obiecywanym od Zamoyskiego do kardynała posłańcem Przyjechał w pierwszych dniach Stycznia do Krakowa; legat odpisał z podziękowaniem za to kanclerzowi 16 Stycznia. Mówił Vanozzi, że należało jaki podarunek posłać do Zamościa; mógł być nie kosztowny, ale od duchownej osoby, *Agnus Dei*, paciorki, obrazy, lub cóś podobnego; w Polsce był taki stary zwyczaj. Przodkowie nasi nie cenili wartości daru, ale łaski do niego przywiązane. Kardynał sądził, że lepiej nic nie posłać, ale uchybił zdaniem Vanozzego tém, że Czeklińskiemu nic takiego nie dał. Polacy biorąc podarunki, sami bardzo byli hojni, legatowi i wszystkim osobom z jego orszaku kosztowne ofiarowali rzeczy, trzeba było się wywzajemnić. Legat nie mógł się uwolnić od tych podarunków i nieraz odmawiał. Od króla przyjąć musiał drogie sobole i przedziwny zegarek, wartości tysiąca talarów; królowa dała legatowi różne sprzęty z białego bursztynu do kaplicy, krucyfix, tackę do ampułek, pacyfikał, kustodyję do Najświęt. Sakramentu, wszystko wyrobione w Gdańsku. Legat dawał królestwu obrazy, kobierce

tkane w Hiszpanii, kolory z zapachami, rękawiczki piżmowane i t. d. Tymczasem 18 Stycznia 1597 r. nadjechał do Krakowa Francesco di Mendoza, amirant Arragonii, świetny poseł hiszpański, który się spóźnił z trzymaniem królewny do chrztu, nazajutrz był zaraz u Gaetana, który go również odwiedził 22 Stycznia. Mendoza pojechał zaraz do Warszawy. Odebrał i kardynał listy od ojca św. z rozkazem, ażeby jechał na sejm warszawski. Rzym nie tracił nadziei, że udadzą się jeszcze układy, lubo ociąganie się i nieszczerość rakuska, tak zepsuły sprawę. Miał starać się o to przynajmniej kardynał, żeby Polacy nie zawarli traktatu jakiego z Portą. 8 Lutego wyjechał tedy do Warszawy, inną znowu, trzecią drogą; chciał widać zwiedzić co najwięcej okolic Polski. Jechał na Słomniki, Wodzisław, Jędrzejów. Miał w tej drodze wiele nieprzyjemności, bo pobożny zwykle wstępował do kościołów i odprawiał codzień msze, teraz jechał okolicami dyssydenckiemi, tak, że o pół mili nieraz musiał zbaczać dla nabożeństwa; i pora także nie sprzyjała podróży, błoto było i zatopy; pojazdy się ociągały, szkoda wszędzie. Odetchnął w Jędrzejowie kardynał, w opactwie Reszki. Był dalej w Małogoszczy (Niemcewicz, str. 134, pisze w Małocicach), w Radoszycach, Drzewicy, Nowém Mieście nad Pilicą i przez Tarczyn stanął w Warszawie 17 Lutego w mróz tęgi. Spotkali go: kardynał Radziwiłł, prymas, biskupi łucki i wendeński, dalej spotykali go: kanclerz Lew Sapieha i podkanclerzy koronny ksiądz Tarnowski. Stanął w domu Sapiehy przy bramie krakowskiej, drewnianym, ale obszernym i pięknym. Za to dwór legata nie tak już mieścił się wygodnie. Tegoż dnia zaraz odwiedził Gaetana Zamoyski i wymawiał się, że nie wyjechał naprzeciw niemu ztąd, że posłowi hiszpańskiemu sprawiał ucztę. Sejm już się zaczął i gwarno było w mieście. 18 Lutego legat był u króla na zamku, a potém jechał do kanclerza na obiad, na którym nie był Mucante, chociaż z zazdrością go opisuje. Kardynał zastał senatora szwedzkiego na obiedzie, a że był protektorem Anglii i Szwecyi, wniósł przezdrowie, żeby się Szwecyja nawróciła. Senator nie wiedział co ma na to odpowiedzieć i zakończył tém, że jest najniższym sługą kardynała. 20 Lutego miał Gaetano posłuchanie w izbach sejmowych. Trzy ćwierci godziny miał mowę po łacinie siedząc. Zachęcał głównie Rzeczpospolitę do związku z cesarzem, przeciwko Turkom. Podkanclerzy Tarnowski odpowiadał, że król zasięgnie rady Rzeczypospolitej. Legat opuścił izby. Zachorował na podagrę. Powodem były do choroby: nieustanna praca, uczęszczanie w zimno do kościoła, zmęczenie się w izbie. Ale nie zaniedbując jednak spraw, codziennie chociaż w łóżku mszy słuchał. Tymczasem na sejmie biskupi byli za ligą, kanclerze obudwu narodów za to chcieli zyskowniejszych i otwartszych od cesarza warunków, żądali nadto uroczystego spełnienia paktów bendzińskich, to jest, żeby Maxymilijan zrzekł się swoich pretensyi do korony polskiej. Zamoyski wyraźnie oświadczył, że dom rakuski nie miał na celu zawiązanie ligi, ale wtrącenie Polski do swojej wojny z Turkami. Jednakże mówił przytém, że bezpieczeństwo Rzeczypospolitej wymaga mieć gotowy skarb i gotowe wojsko, dla oparcia się Tatarom i Turkom. Na te słowa powstała niesłychana wrzawa i w ogóle sejm ten był bardzo burzliwy: rozszedł się, ligi nie uchwaliwszy. Trwały przecież rozmowy w domu legata, chociaż cierpiał jeszcze na podagrę. Ale gdy dom rakuski nie postępował szczerze, a Polacy niełatwo uwieść się dali, wszystkie zabiegi stolicy apostolskiej spełzły na niczém. 8 Marca kardynał zdrowszy wyjeżdżał za miasto; 9 Marca był w zamku. Widząc że rokowania na nic się nie zda-

ły, postanowił wracać. Posłuchanie ostatnie miał 18-go. Najczulej go żegnali królestwo. Zygmunt III przysłał mu wtedy śliczny zegar bijący, zbudowany w kształt świątyni, wśród której widać było processyję, z jaką ojciec św. udaje się do ś. Piotra, kiedy ma mszę odprawiać. Wszystkie osoby ruszały się, ojca św. niesiono na krześle, biły trąby, kotły, strzelały armaty. Zegar miał kosztować przeszło 3,000 szkudów. Nadto król przysłał kardynałowi 40 pięknych soboli, wartości 500 szkudów. Kardynał wynagrodził hojnie tych, którzy mu te dary przynieśli. Legat wieczorem odwiedzał kardynałów Radziwiłła i Batorego, kanclerza koronnego i Zebrzydowskiego, ci ostatni panowie podarowali mu piękne konie tureckie. Kiedy przyjechał legat do prymasa Karnkowskiego, starzec ten zawołał w radości: „*Unde hoc mihi, ut Deus meus veniat ad me*, zkąd mi ta łaska, że Bóg nawiedza progi moje?" Nuncyjusz i wielu Polaków odprowadzało legata do Błonia (porównać *Pam. rel. mor.*, XIV, 465). Jechał dalej Gaetano na Sochaczew i Łowicz; prymas chory w Warszawie nie mógł sam gościa swego przyjmować, ale synowca przysłał. Świetne było przyjęcie. Legat zdrożony i słaby, odpoczął w Łowiczu dzień na zamku. Przez Jeżów (Jazdów u Niemcewicza, str. 152) pojechał dalej na Sulejów, Kurzelów i Miechów. W Krakowie stanął 3 Kwietnia. Mało tutaj odbierał odwiedzin, bo mniej wtedy państwa było w Krakowie. Na wszystkich obrządkach wielkotygodniowych kardynał bywał. W drugie święto 14 Kwietnia wyjechał do Wiednia, dwór poprzedzał go o dzień drogi. Biskup łucki Bernard Maciejowski i wielu prałatów odprowadzało legata o pół mili za miasto, hajducy starościńscy stali szeregiem z rozwiniętemi chorągwiami, z rusznicami i halabardami. W Oświecimiu pożegnał Gaetano Polskę. Bawił w niej okrągłe dziesięć miesięcy. Przez usilne wdanie się legata u kanclerza, przy pośrednictwie Malaspiny, kardynał Batory przyjął ostatnie święcenia kapłańskie, choć matka temu się opierała mocno jako kalwinka. *Jul. B.*

Gaforus albo **Gafurius** (Franchinus), był professorem muzyki w Brescia, a później w Medyjolanie, i pierwszy naukę Boecyjusza o **12** trybach (modus albo tonacyjach) gruntownie i zwięźle wykładał. Wydał: *Theoria musicae* (Medyjolan **1496** fol.); *Practica musicae* (Brix, **1502**) i *De harmonia instrumvntorum musicorum* (Medyjolan, **1518**). Wszystkie te trzy dzieła wyszły także razem pod tytułem: *De musica practica, theorica et instrumentali* (Medyjolan, **1518**).

Gagaryn. Książęcy dom rossyjski, gałąź domu książąt Golibiesowskich-Starodubowskich. Głową domu tego byli książęta: Wasil, Jury i Iwan, synowie Michała Łapika-Golibiesowskiego, z przydomkiem Gagara. Znakomitsi domu Gagarynów członkowie: 1) Książe *Mateusz Gagaryn*, stolnik, następnie (r. **1703**) wojewoda w Nerczyńsku, mianowany r. **1707** prezydentem izby (*Prykaz*) syberyjskiej, był potem gubernatorem moskiewskim (od r. **1708**), w końcu zaś (od r. **1711**) gubernatorem syberyjskim. W czasie zarządu Syberyją, obwiniony o nadużycia rozmaite i zbrodnie, a głównie o zamiar oderwania Syberyi od Rossyi, wtrącony został do więzienia, gdzie kilkakrotnie w ciągu **2** lat brany na tortury, do winy się nie przyznał; następnie na mocy wyroku sądowego, w obecności licznego rodzeństwa i powinowatych, publicznie w Petersburgu został powieszony roku **1721**. Nie przebaczono jego synowi, który w tym czasie bawił za granicą; zdegradowany na majtka prostego i pozbawiony ojcowskiego majątku, który na rzecz skarbu zabrano.—2) Książe *Gabryjel Gagaryn*, literat, podróżował długo za

granicą, za powrotem do kraju piastował wysokie urzędy. Umarł r. 1807. Pisma jego treści rozmaitej zebrane razem wyszły r. 1813, pod tytułem: *Zabawy w samotności.* *J. Sa...*

Gagas, Gagatek, jak objaśnia Kluk w dziele o rzeczach kopalnych: „Czarna stwardniała ziemna żywica, niektórzy ją czarnym bursztynem być rozumieją, daje się polerować jak przedni kamień.” Siennik i Ładowski nazwę jej wyprowadzają od *Gaga* w Licyi.

Gagatek, z łacińskiego *Achates*, imię w Wirgilijusza *Enejdzie*, zaufanego przyjaciela Eneasza; w naszej mowie oznacza ulubionego, pieszczocha domowego. Ma i znaczenie przeciwne, określające zuchwałego natręta, źle wychowanego, lub gapia. — *Gagatek Smorgoński*, gach niepocieszny (ob. *Smorgoń*).

Gagatkiewicz (Walenty), doktor medycyny i chirurgii, urodził się roku 1750 w Warszawie, gdzie ojciec jego był chirurgiem. Przy największej pilności i znakomitych zdolnościach, początkowe nauki odbywał w mieście rodzinném najprzód u ks. Jezuitów, a później u ks. Pijarów, po których ukończeniu pracował dwa lata w aptece, po czém udał się do Paryża, celem poświęcenia się medycynie; stopień doktora otrzymał w Reims. Dla udoskonalenia się w obranym zawodzie, zwiedził następnie Francyję południową, Włochy i Niemcy i w r. 1770 wrócił do Warszawy, gdzie wkrótce nabył wielkiej wziętości. Czując potrzebę założenia szkoły chirurgicznej w stolicy rzeczypospolitej polskiej, starannie się zajął tą sprawą, a przyprowadziwszy ją do skutku, czynem i datkiem szkołę tę wspierał. Król Stanisław August w r. 1784 mianował go konsylijarzem nadwornym, w r. 1786 obdarzył medalem *Merentibus*, a w r. 1788 szlachectwem. Gdy w r. 1801 zawiązano towarzystwo przyjaciół nauk, Gagatkiewicz pierwszy z lekarzy był jego członkiem. Mąż ten pełen zdolności, pracy i poświęcenia, umarł 10 Stycznia 1805 r. Z pism zostawił tylko rozprawę inauguralną: *De fistula ani.*

Gagern (Jan Krzysztof Ernest, baron), urodzony w okolicy Worms 1766 roku, w roku 1791 był reprezentantem książąt nassauskich na sejmie cesarstwa, a następnie w Paryżu. Skutkiem dekretu cesarza Napoleona, obowiązującego wszystkich zrodzonych na lewym brzegu Renu do służenia wyłącznie Francyi, podał się do dymissyi i osiadł w Wiedniu. W r. 1814 jako minister sekretarz stanu objął czasowy zarząd posiadłości domu nassauskiego, a w r. 1815 znajdował się na kongresie wiedeńskim, jako pełnomocnik króla niderlandzkiego i wyjednał powiększenie Niderlandów; lecz nie udało mu się oderwać Alzacyi od Francyi. Potém do r. 1818 był reprezentantem Hollandyi przy związku niemieckim i usilnie nalegał na wprowadzenie konstytucyi we wszystkich państwach w skład związku wchodzących. W r. 1820 osiadł w majętności swej Hornau, w księstwie Hessen-Darmstadt. Umarł r. 1852. Napisał *Historyję Niemców* (1826) i *Rozbiór prawa narodów* (1840).—**Gagern** (Fryderyk Baldwin, baron), syn poprzedzającego, generał hollenderski, w r. 1794 rozpoczął służbę wojskową w szeregach austryjackich, a w r. 1831 był szefem sztabu księcia Bernarda sasko-wejmarskiego. W r. 1838 mianowany został pułkownikiem jazdy w wojsku hollenderskiém. W r. 1843 wysłany z ważnemi poleceniami do osad hollenderskich w Indyjach Wschodnich, otrzymał szlify generalskie, a po powrocie gubernatorstwo wyższej Hollandyi. W r. 1848 udał się za urlopem do wielkiego księstwa badeńskiego, właśnie w chwili wybuchu spisku *Hecke-*

ra i bez zezwolenia swego rządu przyjął dowództwo wojsk przeznaczonych na uśmierzenie powstania. Usiłował przedewszystkiém drogą zgody i działań bezkrwawych osłabić i rozpędzić spiskowych. Dnia 20 Kwietnia 1848 r. znajdował się w tym celu na naradzie wodzów powstańczych w Kadern. W pół godziny potém wrócił do obozu, oba zastępy stały na przeciw siebie pod Scheideck, wszelkie bowiem środki porozumienia spełzły bezowocnie. Siadł więc na koń i gotował się do bitwy, gdy wystrzał karabinowy ze strony przeciwnej celnie skierowany położył go trupem. — **Gagern** (Henryk Wilhelm August, baron), brat poprzedzającego, urodzony 1799 roku w Beireut, uczęszczał na kurs prawa w Gettyndze, Jena i Heidelbergu. Jako ochotnik walczył pod Waterloo. Po upadku Napoleona należał do stowarzyszenia młodzieży akademickiej, dążącego do odrodzenia Niemiec. Wszedłszy do służby cywilnej hesko-darmstadzkiej, wybrany był w r. 1822 na członka tamecznej izby niższej i zawsze głosował za stronnictwem najliberalniejszém. Po rozwiązaniu podał się do dymissyi i odmówił ofiarowanej sobie pensyi, nie chcąc sprzedawać swobody swego głosu, a zarazem nie przyjął summ podpisanych na rzecz jego, przez znaczną ilość wielbicieli i przyjaciół. Wybrany na nowo w latach 1834 i 5, był naczelnikiem opozycyi; lecz widząc, że ówczasowe izby były tylko czczą komedyją, złożył dobrowolnie mandat wyborczy. W r. 1847 stanął na nowo w szeregach parlamentarnych jako przedstawiciel miasta Worms. Większość niezmiernie była liberalną. Wkrótce po otwarciu posiedzeń nastały burze i wstrząśnienia 1848 roku. Po wypadkach paryzkich (Luty, 1848) Gagern uczynił wniosek, aby proponowanemu wtedy zarządcy cesarstwa dodać do rady gabinet, zdolny do kierowania wewnętrznemi i zewnętrznemi sprawami Niemiec, oraz utworzyć parlament niemiecki, złożony z dwóch izb, mianowicie z izby książąt i izby ludowej. Gdy księstwo darmstadzkie uległo powszechnemu wstrząśnieniu, a wielki książe powołał syna swego na współregenta, Gagern objął kierunek spraw jako prezes gabinetu. Odtąd kwestyja konstytucyi niemieckiej stała się głównem jego zajęciem. Powołany na członka parlamentu przygotowawczego *(Vorparlament)*, zbierającego się w Frankfurcie 31 Marca 1848 roku, stanowczy wywierał wpływ na to zgromadzenie, a wszystkie jego wnioski przechodziły znaczną większością. Był na szczycie wziętości i popularności. Energiczny, prawy, otwarty, przedsiębierczy, we wszystkich sercach niemieckich budził otuchę, nadzieję, przekonanie nawet o spełnieniu od tak dawna oczekiwanych życzeń, zlania Germanii w jedną potężną, samorodną i samodzielną całość. Jakoż po otwarciu parlamentu niemieckiego w Frankfurcie 28 Maja 1848 r., Gagern jednomyślnością prawie zasiadł na krześle przewodnika obrad i zajmował je aż do chwili wejścia do gabinetu cesarstwa. Arcyksiąże Jan ogłoszony wielkim wikaryjuszem cesarstwa, jemu głównie zawdzięcza swój wybór. W Grudniu 1848 roku widzimy go szefem gabinetu cesarstwa, lecz gdy projekt opracowanej przez niego konstytucyi niemieckiej, skutkiem rywalizacyi i intryg Prus i Austryi upadł na wniosek deputowanego Welcker, podał się do dymissyi wraz z całym gabinetem (21 Marca 1849). Prusy odrzuciły poprawioną już konstytucyję, porozumiały się rządy, reakcyja wzięła górę; napróżno Gagern usiłował przywrócić zgodę pomiędzy stronnictwem demokratyczném a despotyczném, oskarżony przez jednych i drugich o zdradę, odstępstwo, przeniewierzenie się, usunął się z grona sejmu niemieckiego (20 Maja 1819). Później Prusy zapragnęły poprowadzić kierunek sprawy

narodowej, Gagern widział w tym kroku rozpaczliwy środek ratunku swobód niemieckich; powołany na członka parlamentu erfurckiego (1850) był przywódzcą stronnictwa, które zdecydowało przyjęcie nowej konstytucyi. I te nowe nadzieje zawiedzione zostały. Zniechęcony usunął się na wieś. Wywołały go na chwilę z odosobnienia sprawy szlezwig-holsztyńskie, odbył kampaniję szlezwigską jako major wojsk utworzonych w księstwach, lecz po uspokojeniu tamecznej burzy, stanowczo zerwał z życiem politycznem.

Gagern (Maxymilijan, baron), najmłodszy brat poprzedzającego, urodził się r. 1818 w Weilburgu, kształcił w Heidelbergu, służył r. 1829—34 wojskowo i cywilnie w Hollandyi, potém w Bonn nauczał jako privatdocent historyi i polityki. W r. 1848 był radcą ministeryjalnym w księstwie nassauskiém; ztąd miał sobie poruczone posłannictwo zjednoczenia rządów niemieckich do wspólnego wypracowania ustawy; wszakże marcowe wypadki w Berlinie negocyjacyje te przerwały. Również i poselstwo jego z ramienia władzy centralnej do księstwa szlezwicko-holsztyńskiego nie odniosło skutku, gdy Prusy bez względu na tęż władzę zawarły sobie z Daniją traktat w Malmö. Gdy i późniejsze jego i współtowarzyszy usiłowania, tak przy przyjęciu projektu trzech króli w Gota, jak i przy sejmie zjednoczenia w Erfurcie (1850), spodziewanym nie zostały uwieńczone skutkiem, usunął się do życia prywatnego i przeszedł na wiarę katolicką.

Gagra, Gagrinis albo **Kotosz,** rzeka w Abchazyi, stanowiąca część zachodniej granicy tego księstwa; wypływa z środkowego pasma gór Kaukazkich; przebiegłszy głębokim wąwozem 3 mile przeszło, wpada do morza Czarnego. Wodę ma bardzo dobrą. Ujście jej obecnie jest znacznie zamulone. *J. Sa...*

Gagra, warownia rossyjska na brzegu północno-wschodnim morza Czarnego, leży pod 43° szerokości północnej i 57° długości wschodniej od pierwszego południka. Zbudowana w wąwozie, który tworzy zbliżenie jednej gałęzi skalistej pasma Kaukazkiego z morzem. Wąwóz ten, mający 400 kroków szerokości, nazwaćby można istnemi Termopilami kaukazkiemi, gdyż stanowi jedyną kommunikacyję lądową Abchazców z plemionami czerkieskiemi, mieszkającemi na zachodnim stoku pasma Kaukazkiego, przyległym do brzegu morza Czarnego. Cieśnina Gagryńska zajętą została przez wojska rossyjskie w 1830 i tegoż roku na zwaliskach starożytnego klasztoru wznosić się poczęła wspomniona warownia, której budowę przerywały ciągłe górali napady. Ma kształt zwyczajnej reduty, której fosy złożone są po części z *turów,* po części zaś z drewnianych zrębów. Leży nad małą rzeczką, okolona górami lasem pokrytemi, w odległości $11\frac{1}{2}$ mil od fortecy Suchum-Kale. Lądowej kommunikacyi nie ma żadnej, z powodu wielkiego niebezpieczeństwa od napadów nieprzyjaznych górali, całe utrzymanie odbiera morzem. Załoga składa się zwykle z 3 kompanij jednego z linijowych batalijonów czarnomorskich. Rejda Gagryńska jest otwarta i dla wiatrów niebezpieczna. W czasie przyjaznej pogody statki zatrzymują się od brzegu o połowę strzału działowego. *J. Sa...*

Gagra albo **Kotosz,** osada w okręgu bzybskim księstwa abchazkiego, stanowiąca najbardziej oddalony punkt w stronie zachodniej Abchazyi i całego kraju zakaukazkiego, leży w wąwozie nad brzegiem morza Czarnego, pomiędzy rzekami Chapetyse-chale i Gagrynis, w pobliżu linii pogranicznej z plemionami czerkieskiemi Dżykietów, Ubychów i Guai, które na mo-

cy traktatu adryjanopolskiego (1829), przyłączone zostały wraz z Anapą do Rossyi. Po za tą osadą widać zwaliska starożytnego muru, który, jak podanie niesie, zbudowany był przez króla perskiego Nuszyrwana, dla obrony posiadłości kaukazkich od napadów Chozarów i innych łupieżców; ciągnie się wzdłuż lewego brzegu rzeki Gagrynis, poczynając od morza idzie w górę i do skały przytyka. W pobliżu muru widać także zwaliska kilku wież, a nad brzegiem morskim znajduje się świątynia starożytna, pod imieniem „Gagra" zwana. *J. Sa...*

Gaguin (Robert), doktor prawa w wydziale paryzkiego uniwersytetu, generał zakonu Trynitarzy r. 1473, przełożony biblijoteki królewskiej, za Karola VIII i Ludwika XII, używany do różnych poselstw we Włoszech, Niemczech i Anglii. Urodzony w miasteczku Cellin, przyległém Artois; umarł w Paryżu r. 1501 czy też 1502. Jest autorem dzieł następujących: *Compendium super Francorum gestis, a Pharamundo usque ad annum 1491* (Paryż, 1497 in 4-to, Lyon 1524 in fol.); *Epistolae et orationes* (Paryż, 1497, in 16-vo i 1498, in fol.); *Traktat o Niepokalaném Poczęciu N. P. Maryi* (Paryż, 1598); *Poemat o tymże przedmiocie; Poemata o męce świętego Rycharda; Dyjalog przeciw leniwym i t. d.* *L. R.*

Gaik, tak nazywa się u naszego ludu obchód w drugi dzień świąt Wielkanocnych. Grono dziewcząt chodzi po wsi od domu do domu, wstępując też i do dworu: z tych jedna trzyma duży pęk różnych ziół i gałązek drzew rozkwitnionych. Pęk ten, upominkiem wiosny będący, nazywa się *Gaik*, ozdobiony bywa wstążkami różnokolorowemi. Do tego obchodu przywiązane są odwieczne pieśni, które chórem całe grono dziewcząt prześpiewuje, za co od gospodarstwa każdego domóstwa otrzymują podarki. Jedna głównie strofka przechodzi przez wszystkie pieśni, z rozmaitémi zmianami i dodatkami śpiewane:

„Nasz gaiczek z lasu idzie,
Przypatrują mu się ludzie.
Idzie po lipowym moście,
Przypatrują mu się goście.
Nasz gaiczek, nasz zielony,
Ślicznie, pięknie ustrojony.
A w cóż ustrojony? W czerwone wstążeczki.
A któż go ustroił? Tutejsze dzieweczki."

Uroczystość ta bywa nazywaną także *majówką* (ob.). W Galicyi zaś *Turzyce* (ob). *K. Wł. W.*

Gaik albo **Pólko ptasznicze,** miejsce w którém ptasznik rozstawia sieci, posypuje ziarna i schroniwszy się do budy, nęci ptaki za pomocą wabików, t. j. ptaków, które częścią siedzą w klatkach, częścią biegają koło ziarna. *Ed. P.*

Gail, rzeka w Illiryi, w gubernium Laibach czyli Lublana, w okręgu willakskim, wpada do Drawy. Od imienia rzeki tej nazywa się obszerna dolina, zamieszkała przez plemię pochodzenia słowiańskiego, które zwyczajami swemi różni się od reszty mieszkańców Illiryi. *J. Sa...*

Gail (Jan Chrzciciel), hellenista francuzki, urodzony roku 1755 w Paryżu, był od r. 1791 professorem literatury greckiej w *College royal* i autorem dzieł, które go wplątały w rozliczne z uczonymi sprzeczki, co do starożytnej geografii i historyi. Później został członkiem instytutu i konserwatorem biblijoteki królewskiej i zmarł r. 1829. Liczne jego dzieła skła-

dają się w części z przekładów i wydań klassyków greckich, jak: *Homera* (7 tomów, Paryż 1801), *Herodota* (2 tomy, Paryż 1823 z atlasem), *Tucydydesa*, *Xenofona*, *Lucyjana* i t. d.; w części z kommentarzy filologicznych, do których należy z wielką erudycyją lecz dziwacznie sprzężone dzieło zbiorowe: *Le philologue, ou recherches historiques, géographiques, militaires etc.* (22 tomów, Paryż 1814—28 wraz z atlasem). Nie bez zasługi jest jego: *Grammaire grecque* (Paryż, 1799, 9-te wydanie 1818), wraz z *Supplément ou idiotismes etc.* (Paryż, 1812) i *Cours de langue grecque* (2 tomy, Paryż, 1797). Wielce zajęła filologów jego *Géographie d'Hérodote* (2 tomy, Paryż 1823 z atlasem).—Żona jego *Zofija Garre*, z którą się po kilku latach pożycia rozwiódł, napisała muzykę do dwóch oper: *Les deux jaloux* i *La sérenade*.

Gaillard (Gabryjel Henryk), pisarz historyczny, urodził się roku 1726 we wsi Ostel pod Soissons, słuchał z początku nauki prawa, później oddał się literaturze i historyi. Rozpoczął swe pisma dziełem: *Rhétorique à l'usage des demoiselles* (1746), chlubnie przyjętém; poczém nastąpiła: *Poétique à l'usage des dames* (1749) i *Mélanges littéraires*. Jako dziejopis wystąpił z *Histoire de Marie de Bourgogne, fille de Charles le Téméraire*, później z *Histoire de François I* (7 tomów, Paryż 1766—69, nowe wydanie w 5 tomach 1818, w 4 tomach 1819) i *Histoire de Charlemagne* (4 tomy, Paryż 1772, drugie wydanie 2 tomy 1819). Napisał nadto rozwlekłą i jednostronną: *Histoire de la rivalité de la France et de l'Angleterre* (11 tomów, Paryż 1771—77; nowe wydanie 6 tomów, 1819) i takąż *Histoire de la rivalité de la France et de l'Espagne* (8 tomów, Paryż 1801; nowe wydanie 1807). Do dzieła: *Encyclopédie méthodique*, dostarczył: *Dictionnaire historique* (6 tomów, Paryż, 1791). Z mów jego pochwalnych (*éloges*) uwieńczone zostały mowy na cześć Malesherbes'a, Kartezyjusza, Karola V, Henryka IV, Corneill'a, Molier'a, Lafontain'a, Bayard'a i prezydenta Lamoignon'a. Umarł jako członek akademii nadpisów i francuzkiej r. 1806.

Gaillon, miasto kantonalne, w departamencie Eure; ma 1,800 mieszkańców, stacyja kolei żelaznej z Paryża do Hawru. Posiada wspaniały niegdyś zamek, dziś obrócony na więzienie, lecz zniszczony w większej części podczas rewolucyi 1792 r.

Gaimard (Paweł), lekarz marynarki, podróżny i naturalista francuzki, urodził się około r. 1794, w departamencie Var; od r. 1826—29 należał do wyprawy, która badała brzegi Ameryki i wyspy Oceanii. W r. 1831 wysłany został dla poznania panującej wówczas cholery, i w tym celu zwiedził Rossyję, Prusy i Austryję. W końcu r. 1834 mianowany prezydującym w kommissyi naukowej północy, zwiedził w latach 1835—1836 Islandyję i Grenlandyję, a w latach 1838—40 na czele towarzystwa uczonych i artystów, składającego się z 20 osób, odbył podróż naukową do wysp Feroë, Szpicbergu i Laponii, podczas której na siebie przyjął obserwacyje nad własnościami fizycznemi i moralnemi ludów, te kraje zamieszkujących, tudzież kierunek redakcyi dzienników tych podróży. Odtąd osiadł w Paryżu i poświęcił się szczególniej zoologii. Ogłosił: *Voyage scientifique de la commission scientifique du Nord*, 2 części, Paryż 1843—49; tudzież wiele rozpraw, niektóre z tych ostatnich były opracowane wspólnie z doktorem Gérardin'em.

Gainsborough (Tomasz), malarz krajobrazów, urodził się roku 1727 w Sudbury, w hrabstwie Suffolk, w Anglii, i był uczniem Gravelota w Lon-

dynie. Zmarł r. 1788 jako członek królewskiej akademii sztuk. Portrety jego pędzla odznaczają się uderzającém podobieństwem; celują między niemi portrety rodziny królewskiej, kompozytora Abel'a: aktora Quin. Z krajobrazów odznaczają się zwane: *The shepherd's boy; The fight between little boys and dogs; The sea-shore* i *The woodman in the storm.* Najbardziej znanym jest zwycięzko (przeciw współubiegającemu się sir Jozuemu Reynolds) wymalowany obraz: *The blue boy*, w galeryi Devonshire ustawiony.

Gais, mała osada w Szwajcaryi, w szczególności w kantonie apencelskim, wsławiona przeszło od stu lat swoją serwatczarnią. Leży ona w parowie, ciągnącym się od wschodu ku południo-zachodowi, wyniesiona o 1,660 stóp nad poziom jeziora Kostnickiego (czyli Bodemskiego), a o 2,880 stóp nad poziom morza. Zakład gaisowski zasłonięty górą Säntis od wiatru północnego, miewa na wiosnę wiatr południowy, w lecie wiatr wschodni, a w jesieni południowo-zachodni. W lecie temperatura średnia odpowiada + 21 ¼° C. Powietrze jest tu nadzwyczaj czyste i wonne, z przyczyny bujnego wyrostu ziół, pokrywających tameczne hale. W Gaisie robią serwatkę z mleka koziego, za pomocą podpuszczki. Chorzy na piersi pijają takową po kilka, aż do 12 szklanek, zawierających w sobie 9 do 12 uncyi (ilość ogromna, dlatego też nieraz szkodliwa), począwszy od godziny 6 rannej z przerwami kwadransowemi. Gais leży na północ względem Apencelu, w odległości półtory mili, z Gaisu zaś do św. Gawła (St. Gallen), leżącego w kierunku północno-wschodnim, liczą półtrzeci mili. *Dr. F. Sk.*

Gaj (Ljudewit), jeden z najgorliwszych krzewicieli dążności narodowych w literaturze Słowian południowych, urodzony 1810 r. w ziemi krapińskiej, w Chorwacyi, pierwsze nauki pobierał w szkole miasta rodzinnego pod okiem matki, gorącej patryjotki. Wyższe wykształcenie otrzymał w uniwersytecie lipskim, gdzie pozyskał stopień doktora prawa. Powróciwszy w 1830 roku do ojczyzny, czynny przyjął udział w budzącym się właśnie ruchu narodowym zachodniej i południowej Słowiańszczyzny; walka polityczno-narodowo-językowa przygotowywała się w całém państwie austryjackiém, a Chorwaci już byli w niezgodzie z narodowcami madziarskimi. Gaj poznał znaczenie tych okoliczności, ale pojął zarazem, że rozbudzenie w jego ziomkach wyższego życia narodowego, uskutecznić się da jedynie wpływem umysłowym. Postanowił więc wydawać w języku chorwackim czasopismo, a gdy władze węgierskie pozwolenia udzielić mu nie chciały, udał się do Wiednia, gdzie osobiście prosił o nie cesarza Franciszka. Pismo to zaczęło wychodzić w Styczniu 1835 roku w prowincyjonalném narzeczu kroackiém, z dawną, niewygodną pisownią, p. t.: *Nowiny kroackie*; nie odpowiadało ono jednak celowi, głównie bowiem szło o to, żeby pomiędzy pokoleniami Chorwatów, Słoweńów, Serbów, Dalmatów, Krajńców, Karyntczyków i Styryjczyków, pokrewnemi między sobą pod względem językowym, lecz rozdzielonemi politycznie, granicami, kościołem, literaturą, pisownią i alfabetem, przygotować wyższą wspólność umysłową. Po roku już Gaj przezwał swoje pismo *Nowiny narodowe illiryjskie*, a dodatek literacki *Illiryjską gwiazdą poranną.* Wyrzeczono się pisowni prowincyjonalnej i zaprowadzono wspólną, podług analogii pisowni czeskiej i polskiej, uproszczoną przy pomocy znaków dyjakrytycznych. W końcu założył jeszcze w Zagrzebiu drukarnię narodową, przez co miasto to stało się punktem środkowym ruchu południowo-słowiańskiego. Tak rozpoczęło się odrodzenie literackie, które nie pozostało bezowocném, a które-

go nie zniszczyły walki ani z konserwatyzmem prowincyjonalnym, ani nawet z madziaryzmem, jakkolwiek rząd w 1844 r. zakazał użycia nazwy Illiryjczyków, którą jak wiadomo, Napoleon wskrzesił był w 1809 roku. Odtąd *Gazeta narodowa* nazywała się znowu *Chorwacko-Słoweńsko-Dalmacką*, ale wspólny język piśmienny przetrwał tę burzę, a przygotowanego odrodzenia umysłowego i literackiego w narodzie nic już cofnąć nie zdołało. W r. 1848 i 49 roku, którego Gaj był zwiastunem, już on stał na uboczu. Jako pisarz nie doświadczał się na innem polu, prócz dziennikarskiego. Mieszka w Zagrzebiu, zdala od stosunków publicznych i posiada biblijotekę znakomitą pod względem literatury illiryjskiej.

Gajda, toż samo, co znany instrument muzyczny ludowy *Duda, Kobza.* Dotąd w Karpatach polskich i węgierskich Tatrach, dudy nazywają *gajdami*, a grajka na nich gajdą. Stare przysłowie mówi: „Lutnista nie zacznie, póki gajda nie umilknie.” Gajdami w wielu okolicach dawnej Polski, wieśniacy nazywają kartofle.

Gaje święte były to lasy poświęcone w czasach przedchrześcijańskich bożyszczom, które cześć od ludu odbierały. Mieli takie lasy i Słowianie, równie jak Żmudź i Litwa. Ta zwała je Emas, a tą nazwą według świadectwa T. Narbutta, w trockim powiecie koło Marcinkanców, wieśniacy gaje mianują. Do poświęconych należały albo całe lasy, albo wybrane tylko części, w których rość musiały olbrzymie dęby. Zwano je za czasów pogańskich w ponadwiślu bóżnicami. W wielu miejscach Polski przed wycięciem nieoględném borów, były do niedawna gaje, zwane przez lud bóżnicami. Takie Staszic widział w Parczowskich lasach. Z gaju świętego laska wycięta, służyła za buławę hetmańską wybranemu, albo za oznakę starszeństwa temu, który przewodził obradom. Kapłani, lasek jako oznak ich znaczenia lub do podpierania się, używali jedynie z gajów świętych. W Litwie świętość gajów tak szanowano, że w nich ani polowań, ani łowić żadnym sposobem nie godziło się zwierząt i ptaków. Szanowano w nich ryby, drzewa i rośliny za święte uważając i nietykalne. Prześladowani lub zagrożeni karą, w tych gajach świętych znajdowali bezpieczne schronienie. Gwałciciel ich srodze był karany. Wstęp do nich chrześcijanom był zabroniony, ale szukający przytułku nie byli wyganiani. Hartknoch przywodzi wielki gaj święty dawnych Prusów, którego miejsce na karcie starożytnych Prus naznacza na granicy Żmudzi, przy zbiegu dwóch rzek, z których jedna do zatoki Rusneńskiej wpada. T. Narbutt domyśla się, że musiał być nad rzeką Tenne, w miejscu, gdzie dziś leży wieś pruska Romuten, a na Żmudzi przez granicę tylko Romuniszki. Hartknoch wspomina także o sławnym gaju prowincyi pruskiej Samlandyi, który się znajdował w okolicach wsi Pobeten. W Wilnie był gaj święty nad ujściem Wilenki do Wilii, w Kownie nad ujściem Wilii do Niemna. W innych stronach Litwy i Żmudzi przy każdej znaczniejszej osadzie były gaje święte. Rodzaj w nich drzew wiadomy: dębowe miały pierwszeństwo, po nich topolowe, z białych, srebrzystych topoli. W powiecie lidzkim, przy wsi Girkach, we właściwej Litwie, jest (jak pisze Narbutt, *Dzieje Litwy* t. I.) grupa obszerna drzew takich, bardzo starych i pięknie rosnących, o nich podanie mówi, że są szczątkami gaju świętego, który był schronieniem na śmierć prześladowanych, a moc ich niewidoma strzegąc, karmiła cudownym sposobem, dopóki tam przebywali. W dawnych dokumentach czytamy wspominki o *gajach z gawronami*, co znaczyło gaje zahodowane, oddawna święte, bo te ptaki zwykły się gnieździć na najwyższych drzewach, w miejscach gęstego

lasu i niedostępnego. W Polsce i na pobratymczej Rusi, do drzew świętych gajów liczono lipy, jawory, dęby, modrzewie, sosny i kalinę. Były całe lasy lipowe, dębowe i kalinowe, o których podania naszego ludu i pieśni wspominają. Lipami otaczano świątynie i domy; pod lipą palono na stosie dziewczynę za złamanie wstydu, w pogańskich czasach u Słowaków w Tatrach; pod drzewem jaworowém najlepiej udawały się wróżby, dla zbadania przyszłości. Woda płynąca z pod jaworu, uzdrawia chore serce, z deseczek jaworowych złożone skrzypki, same grają, aby zbrodnie opowiedzieć. Matki mogły zakląć córki swoje w jaworowe drzewa, które się cicho potém żalą. Dąb oddawna poświęcony był groźnemu bożyszczowi Perunowi czyli piorunowi. Dotąd nasz lud ukazuje w pobliżu pni dębowych znajdowane podłużne kamyki, które strzałkami piorunowemi nazywa. W dokumencie Lwa Daniłowicza z r. 1302, przy określeniu granicy biegnącej czytamy: „A ot toj hory do Perunowa duba.” Nie brakło też olbrzymich dębów (ob. Baublis). Z modrzewiu stawiano świątynie pogańskie, później chrześcijańskie najpierwsze kościoły. Kalina była godłem dziewictwa, wieńce ślubne bez kaliny być dotąd nie mogą. Świętość ta drzew potęgowała się w gaju, w którym rosły, gdzie wznosiła się świątynia jakiemu bóstwu poświęcona, gdzie nadto, chowały się i gnieździły krogulce i sokoły, święte owe ptaki, o których wygnaniu z gajów wspomina Zabój w rękopiśmie *Królodworskim*, który rzucając się na wrogów, sprawców nieszanujących czeskich pogan świętości, woła do Sławoja z mściwym orężem w ręku:

„Patrz! patrz bracie, za ich sprawą
Padły bogi, drzewa ścięte,
I krogulce rozpierzchnięte,
Bogi dają zemstę krwawą.”

O gajach świętych mówią podania ludu naszego, ale oprócz drzew wyliczonych, zdobią je w jabłonie, co złociste jabłka rodzą. Cześć dla drzew, zachowała się w ich wyobraźni, ze zmianą myśli pogańskiej; często w lasach w pniach sosen, modrzewi i dębów osadzone widzimy obrazki Chrystusa, Bogarodzicy, lub jakiego Świętego, gdzie przechodnie pobożnie się modlą.

K. Wł. W.

Gajewina w Poznańskiem, u nas *Zagajnikiem* nazywają młody las, potrzebujący ochrony od uszkodzeń przez ludzi i zwierzęta zrządzić się mogących.

Gajewski, Jacek, Jezuita, kaznodzieja archikatedry lwowskiej, wydał: *Patron stołecznego miasta Rusi, Lwowa, ś. Serwacy,* (kazanie), Lwów, 1759 in 4-to, ark. 4.

Gajewski (Szymon), współczesny autor, professor i lekarz rossyjski, urodzony w Półtawie r. 1778. Pobierał nauki w seminaryjum półtawskiém, następnie w szkole medycznej w Petersburgu; odbył podróż naukową za granicę; za powrotem do kraju otrzymał (1806) stopień doktora medycyny i chirurgii, wykładał w akademii medycznej w Petersburgu klinikę terapeutyczną. Mianowany był (r. 1819) lejb-medykiem, generał-sztab doktorem cywilnym (r. 1831), nareszcie dyrektorem medycznym departamentu spraw wewnętrznych (od r. 1837). Z prac jego znane są: 1) *Dissertatio de vermibus.* 2) *O gorączce nerwowej i gniłej,* 1813. 3) *Chemija medyczno-policyjna* (przekład z Remera) 1817. 4) *Zbiór aktów o grassującej w gubernii orenburgskiej cholerze, w latach 1828 i 1829.* 5) *Postrzeżenia nad dżumą.* 6) *Uwagi medyczno-topograficzne o Petersburgu,* 1834. Brał udział w wydawni-

ctwie *Czasopisma nauk lekarskich* w latach 1811 i 1812 i w *Encyklopedyi*, przez Pluszara od r. 1835 — 1841 wydawanej (tomów 17). Wszystkie przepisy i ustawy zarządu lekarskiego w Rossyi, w ciągu lat 32 wydawane (zamieszczone w XIII tomie *Zwodu praw rossyjskich*), przez Gajewskiego opracowane były. *J. Sa...*

Gajewski (Paweł), współczesny literat rossyjski, urodzony r. 1797 w guberniii półtawskiej, nauki pobierał w b. akademii połockiej ks. Jezuitów, gdzie stopień magistra nauk otrzymał. Wszedł r. 1810 do głównego zarządu spraw duchownych obcych wyznań religijnych, w końcu (od r. 1843) był dyrektorem departamentu oświecenia narodowego. Z prac jego naukowych i literackich, oprócz artykułów oryginalnych i przekładów, w pismach czasowych zamieszczonych, wydane osobno: 1) *O Więzieniach*, dzieło Ludwika Réné Villermais, (przekład z francuzkiego), Petersburg, 1822; 2) *Dzieje narodu Polskiego*, przez J. S. Bandtkiego (przekł. z polskiego), tomów 2, Petersb., 1830; 3) *Pojata, córka Lezdejki, albo Litwini w XIV wieku*, romans historyczny przez F. Bernatowicza (przekł. z polskiego), tomów 4. Petersb., 1832; 4) *Pan Podstolic*, romans powiatowy, przez Tomaszo Massalskiego (przekł. z polskiego), tomów 4, Petersb., 1832 — 1833. — Starszy syn jego *Wiktor* (urodzony r. 1826), znany z wielu prac krytyczno-bijograficznych w literaturze rossyjskiej, wydał obszerne studyjum literackie o utworach poetycznych barona *Delwiga* (*Sowremiennik* z roku 1853 — 1854). *J. Sa...*

Gajlak, jezioro w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, w dobrach Gineżany położone, zajmuje przestrzeni mórg 9.

Gajlik, jezioro znajduje się w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, gminie Berzniki, zajmuje przestrzeni mórg 99.

Gajła, jędza, wiedźma, potwór niewieści dręczący ludzi i bydlęta, o której często wspominają podania ludu litewskiego.

Gajnipska włość (wołośt') **baszkirska**, w gubernii permskiej, powiecie ossińskim, w pierwszym kantonie baszkirskim (kwatera kantońska wieś Jełpaczycha), składa się z 8 jurt, w których się znajduje 30 wsi i 6,500 przeszło mieszkańców płci męzkiej. Dziewiąta jurta w powiecie permskim i kilka wsi powiatu birskiego zaliczone są do tej włości. W 16-tu wsiach środkowych włości Gajnipskiej mieszkają (od r. 1749), Tepterowie, Wotijacy, Tatarzy i włościanie rossyjscy. Rozległość ziemi i lasu do włości Gajnipskiej należących około 50,000 dziesięcin w przybliżeniu wynosi, z dokładnością zaś wiadomą nie jest, gdyż pomiar główny w r. 1823 zaczęty, dotąd ukończony nie został. Znaczna liczba Baszkirów włości Gajnipskiej zginęła w czasie ostatniego powstania w r. 1734. Baszkirowie włości Gajnipskiej nie prowadzą życia koczującego, ale mieszkają stale na miejscu, trudniąc się rolnictwem i chowem bydła. *J. Sa...*

Gajowiec (*Hylophilus*). Rodzaj ptaków Temmincka utworzony dla gatunków wziętych z rodzajów: *Certhia, Parus, Sylvia* i *Tanagra*, złączonych z kilku gatunkami brazylijskiemi, i najniewłaściwiej wstawiony między skowronki i sikory. Następujące dał cechy temu rodzajowi, nie dla wszystkich stosowne. Dziób stożkowaty, ostry, ze szczytem na czoło zachodzącym; krajce lekko wgięte, nieco wyszczerbione; nogi mierne, silne, z pazurem u ksiuka największym, mocno łuskowatym; skrzydła mierne z lotką 2-gą i 3-cią najdłuższą; ogon mierny, równy lub słabo stopniowany. Obyczaje nieznane. P. Des Murs rodzaj ten, oczyszczony z niestosownych gatunków,

pomieścił w plemieniu sikor, w familii *Ficedulinae*. Kto wie czy nie właściwsze byłoby dla nich miejsce przy remizie, gdyż *Hylophilus poicilotus* wraz z kilku innemi gatunkami razem zostawionemi, wiele z tym ptakiem podobieństwa przedstawiają. *Wl. T*

Gajówka. Nazwisko dane przez Tyzenhauza rodzajowi ptaków owadożernych *Sylvia* Bechst., znanych u innych polskich autorów pod nazwą pokrzywek lub pokrzewek, z których ostatnie jest najwłaściwsze, jako wzięte od ogólnego ich zwyczaju przebywania po krzewinach; gajówkę zaś usprawiedliwić jedynie by mogło pochodzenie od scyjentyficznego terminu. Obejmowane tu ptaki mają za cechy: dziób mierny, słabo przy nasadzie rozszerzony, dalej ścieśniony, lub jednostajnie jak u muchołówek zwężony; szczęka wyszczerbiona, nogi poskoczne, mierne, z palcem skrajnym w osadzie przyrosłym do środkowego; pazur tylny od ksiuka krótszy; skrzydła mierne lub krótkie z lotką pierwszą bardzo krótką, trzecią najdłuższą; ogon mierny, równy lub stopniowano klinowaty. Gatunki skupienie to składające są w ogóle drobne, kształtne, żwawe, skryte, nietowarzyskie; po większej części obdarzone melodyjnym śpiewem, wszystkie inne ptaki przewyższającym, niektóre, a mianowicie ciepłych klimatów, świetnością kolorów ubarwione. Są w ogóle przelotne, żywią się rozmaitemi owadami i robactwem, a niektóre w pewnych porach różne jagody jadają. Trzymają się w różnorodnych miejscowościach, a szczególniej w zaroślach, jedne w suchych, inne w błotnistych lub wodnych. Podobne gatunki kształtami obyczajowo są zbliżone. Gniazda rozmaicie umieszczają, najwięcej w krzewinach, niektóre na chwastach, inne na drzewach, a inne na ziemi lub w dziurach, znaczne przedstawiające różnice pod względem formy i doskonałości budowy; gatunki czepiające je na trzcinach sztuką i zręcznością inne przewyższają. Jaj zwykle niosą po 6, dosyć odmian przedstawiających, lecz tak charakterystycznych dla głównych skupień, że cechy z nich mogą być korzystnie przybrane do naturalnego ugrupowania na rodzaje. Familija ta jest bogata w gatuki, lecz na prawdę nie ustalona, gdyż cechy ptaków tu obejmowanych tak są wspólne z różnemi sąsiedniemi skupieniami, a mianowicie form zamorskich, że w każdém prawie dziele inne jej granice nadają, w każdym razie ich liczba o wiele sto przechodzi; z tych znaczna część przypada na Europę, gdyż liczy ich do pięćdziesięciu. U Linneusza wszystkie były objęte w jego rodzaju *Motacilla*, obejmującym w XIII wydaniu Gmelina 176 gatunków; rodzaj ten po rozbiciu go przez późniejszych naturalistów na liczne rodzaje, najwięcej gatunków rodzajowi *Sylvia* Bechst. dostarczył. Bechstein, Meyer i Temminck, znacznie go oczyścili z gatunków nominalnych, lecz dopiero w nowszych czasach dokładnie rozpoznano kilka jeszcze dobrych gatunków, mięszanych dotąd z innemi. W układzie Bonapartego przejrzanym przez Des Mursa, stanowią plemię podzielone na 3 familije bez gajośpiewów *(Phyllopneuste)*, które z sikorami połączono; rozbito zaś je na takie mnóstwo rodzajów i podrodzajów, że niepodobnaby określać ich cechy, i porozrywano najnaturalniejsze powinowactwa. W kraju naszym posiadamy 23 gatunki, dające się ugrupować w następujące rodzaje, oparte na budowie, obyczajach i cechach zoologicznych. 1) *Hypolais (Sylvia hypolais* Lath.); 2) *Calamoherpe (S. turdoides* Mey., *S. arundinacea* Lath., *S. palustris* Bechst.); 3) *Salicaria (S. phragmitis* Bechst., *S. aquatica* Lath.); 4) *Locustella (S. Locustella* Lath., *S. fluviatilis* Mey., *S. luscinioides* Savi.); 5) *Lusciola (S. philomela* Bechst., *S. luscinia* Lath., *S. rubecula* Lath.,

S. suecica Lath., *S. phoenicurus* Lath., *S. tithys* Scop.); 6) *Sylvia* (*S. hortensis* Bechst., *S. atricapilla* Lath.); 7) *Curruca* (*S. nisoria* Bechst., *S. einerea* Lath., *S. curruca* Lath.); 8) *Phyllopneuste* (*S. sibilatrix* Bechst., *S. trochilus* Lath., *S. rufa* Lath.). W te rodzaje dadzą się wcielić prawie wszystkie gatunki europejskie i niektóre zamorskie. *Wł. T.*

Gajowy, dozorujący lasu.

Gajus, uczony prawnik rzymski, żył za cesarzy: Hadryjana i Antonina Pobożnego (od roku 117 do 161 po narodzeniu Jezusa Chrystusa). Jego *Institutiones*, jedno z najużywańszych dzieł prawnych do czasów Justynijana, podstawa urzędowego kodexu tegoż nazwiska, które ważne zajęły miejsce w prawodawczej reformie Justynijańskiej, przez długi czas uchodziły za zaginione i znane były tylko z pojedyńczych wyjątków, przechowanych w dziełach innych pisarzy. Na początku XVIII wieku pierwszy Maffei odkrył dwie kartki z rękopismu tego dzieła w biblijotece kapituły w Weronie; w 1816 roku Niebuhr znalazł dokładniejszy manuskrypt tych instytucyj w tak zwanym *Codex rescriptus* listów ś. Hieronima. Wprawdzie z początku poznał jedynie, że tu ukryte jest jakieś dzieło prawne; wszakże z nielicznych ustępów, jakie udzielił następnie Savigny'emu, tenże szczęśliwie odgadł dzieło Gajusa. Na wstawienie się Niebuhra, berlińska akademija nauk wysłała w 1817 r. Emmanuela Bekkera i Göschena do Werony, którym wspólnie z Bethmann-Hollweg'iem udało się przywrócić związek całości, poczém dzieło to wydrukowane zostało w Berlinie 1820 r. Po powtórném przejrzeniu rękopismu przez Blume'go, wyszła nowa poprawna edycyja w roku 1825. Inne wydania uskutecznili: Heffter (Bonn, 1830), Lachmann (Bonn, 1841) i Böcking (Bonn, 1837 i 1850). Odkrycie tych instytucyj obaliło mnóstwo dowcipnych i uczonych przypuszczeń w historyi prawa rzymskiego, a co do wielu w niej przedmiotów, całkiem odmienne utworzyło stanowisko. Z pomiędzy prac naukowych, wyjaśniających wspomnione dzieło, najznakomitszą jest Edwarda Gania, pod tytułem: *Scholien zum Gajus* (Berlin, 1821), przełożone na język polski przez J. K. Rzesińskiego (Kraków, 1838).

Gala, z hiszpańskiego: *Gala*, uroczystość u dworu. W tym znaczeniu mamy Zabłockiego: *Wiersz z okoliczności gali koronacyi Najjaśniejszego Pana.* Oznacza też uroczystość domową, np. „czerwone buty od gali chowa.” Czacki pisze: „Słowo *gala*, które uroczystościom dwornym, potém biesiadom partykularnym nadano, jest od słowa arabskiego *cala*, lub *calvat*, suknia honorowa.

Galac albo **Galacz,** drugie miasto w Multanach obwodowe, na lewym brzegu Dunaju, poniżej nieco ujścia doń rzeki Seretu. Stanowi punkt środkowy handlu multańskiego i wołoskiego. Przystań jego mieści w sobie statki o 300 beczkach i zawsze napełniona jest flagami rossyjskiemi, austryjackiemi i tureckiemi; czynna jest żegluga parowa między Galaczem a Odessą i Konstantynopolem. Tu bywają dość znaczne jarmarki. Liczba mieszkańców od 7,000, podniosła się do 40,000. W czasie wojen pomiędzy Rossyją a Turcyją, Galacz był wzięty nieraz przez Rossyjan, a pomiędzy innemi w roku 1789 dnia 19 Kwietnia. *J. Sa...*

Galacyja albo **Gallo-Grecyja.** W starożytności zwano tak część Azyi Mniejszej, leżącą pomiędzy Paflagoniją, Pontem, Kappadocyją, Lykaoniją, Bitynsiją i Frygiją. Kraj ten odznaczał się niesłychaną żyznością. Zamieszkany był przez ludność powstałą z mięszaniny Greków, Gallów i Cel-

tów, zwaną *Galatami*. W III wieku przed Chrystusem, niezliczone tłumy Gallów, wyszłych z ojczyzny wedle podań historycznych pod wodzą niejakiego Brennusa (chociaż wszyscy wodzowie i książęta galijscy nosili tytuł: *Brenn*), wtargnęły do Grecyi, a posuwając się dalej bez oporu, zdobyły Byzancyjum i wybrzeża Propontydy. Około roku 278 przed Chrystusem przebyli najezdcy Hellespont, na żądanie Nikomeda króla Bitynii, który zamierzył użyć ich przeciw bratu i współzawodnikowi swemu do korony Zepetesowi. W nagrodę za odniesione zwycięztwo dał im Nikomed Troadę i całą północną część Frygii. W roku 238 przed Chrystusem, Attal I, król Pergamu, zamknął ich w przywiedzionych na wstępie granicach. Początkowa organizacyja rządu Galacyi była czysto-arystokratyczną. Władza jednoczyła się w ręku dwunastu tetrarków, którym przydaną była rada złożona z trzystu dziedzicznych senatorów. W roku 38 przed Chrystusem, jeden z tetrarków Dejotar przy pomocy Pompejusza ogłosił się królem. Po jego śmierci nastąpił Amyntas, lecz w roku 25 przed Chr. Rzymianie zawładnęli tém królestwem i obrócili je w prowincyję rzymską. Za panowania cesarza Teodozyjusza dzieliła się na Galacyję pierwszą *(prima)* i drugą *(secunda)*, stolicą tamtej była Ancyra, a tej Pessinonte. W roku 53 i 57 ery chrześcijańskiej przebywał tu święty Paweł apostoł, jak to widać z listu jego do Galatów.

Galak, Golak, Golas, *skrzek, skrzeczak*, przez te wyrazy rozumieją drzewo młode iglaste, podkrzesane z gałęzi dolnych, miejscami nazywają tak drzewa, u których kora z góry opada i karłowaty świerk lub żerdziowa sosna, tak nazywane bywają. *Ed. P.*

Galaktidrosis, z greckiego, wyraz medyczny. Pot ludzki tak co do ilości, jakoteż i jakości może być nieprawidłowym; co do ostatniego, może być krwawy, urynawy, mleczny i t. p. Pot więc tak zwany mleczny, nosi nazwisko galactidrosis. *A. Prz.*

Galaktofagija, z greckiego. Oznacza żywienie się pokarmami mlecznemi. *A. Prz.*

Galaktografija, z greckiego, opisanie mleka, jego części składowych takie ma nazwanie. *A. Prz.*

Galaktokele, z greckiego, nazwanie tej choroby rupturą czyli kiłą mleczną jest bardzo nieodpowiednie, albowiem rzeczywistość choroby tej zależy na tém, że w przewodach mlecznych lub zatokach zbiera się w większej ilości mleko, w skutek czego ściany tych przewodów lub zatok rozszerzają się pod postacią okrągłej puchliny, dochodzącej niekiedy do wielkości kułaka i większej. Choroba ta zdarza się w czasie karmienia piersią, bez bólu i w krótkim czasie, a wtedy pierś silnie nabrzęka; pochodzi od zatkania się jednego lub kilku przewodów mlecznych. Zdarza się także niekiedy, gdy kobieta nagle przestaje karmić, naprzykład w skutek śmierci dziecięcia. Choroba ta sama przez się nie jest niebezpieczną, jednakże nie powinna być lekceważoną, albowiem niekiedy spowodować może silne zapalenie piersiowego gruczołu. Przy leczeniu należy przepisać chorej ścisłą dyjetę i środki solne zwalniające, samą zaś mleczną puchlinę przekłóć trójgrancem średniej wielkości, wypuścić zupełnie płyn, a później zrobić wtryskiwania z roztworu saletrzanu srebra, lub tynktury jodowej. Jeżeli zebrane mleko już uległo przemianie, lub gdy w skutek pęknięcia przewodu mlecznego nastąpiło wylanie się mleka w tkankę łączną, należy zrobić jedno lub kilka nacięć dochodzących do miejsca zebrania się mleka, oddalić one

i oczyściwszy za pomocą wtryskiwanej tamże letniej wody, wprowadzić w ranę szarpię, a dalej traktować zwyczajnym sposobem. *A. Prz.*

Galaktologija, z greckiego, jest to nauka traktująca o mleku, o wyrabianiu się onego i t. d. *A. Prz.*

Galaktometr i Galaktoskop, z greckiego: *galax* mleko i *metron* miara, albo *skopein* patrzeć, są to narzędzia do dochodzenia wartości mléka, którego dobroć zależy nietylko od ilości tłuszczu w niém się znajdującego, ale także i od ilości sérnika czyli twarogu i cukru mlecznego. Oznaczenie tych części składowych za pomocą jednego narzędzia jest prawie niepodobném, dla tego istnieją oddzielne narzędzia do oznaczenia ilości tłuszczu, zwane śmietankomierzami. Bliższe objaśnienie szczegółów dochodzenia dobroci mléka wymaga poznania jego składu i własności i dla tego pod artykułem *Mléko* podaném będzie. *T. C.*

Galaktyt, z greckiego: *galax*, mléko. Dawni mineralogowie oznaczali tém mianém minerał, który mięszając się z wodą, nadawał roztworowi pozór mléka. Galaktyt znajdujący się w Saksonii, Francyi, Anglii i Szwecyi, w różnych głębokościach, jest gatunkiem gliny znanej pod nazwą folarskiej, a używanej do prania tkanin wełnianych. Ciało to jest nieprzezroczyste, kruche, tłuste w dotknięciu; według rozbioru Bergmann'a składa się z 51 części krzemionki, 25 gliny, 3 wapna, 0,7 magnezyi, 3 żelaza i 15 wody.

Galances (Klemens), Teatyn, mieszkał długo w Armenii, jako missyjonarz, gdzie zebrał wielką ilość starożytnych rękopismów w języku ormiańskim; wydał je następnie z przekładem francuzkim i objaśnieniami w języku łacińskim, w Rzymie, roku 1650, pod tytułem: *Conciliation de l'église arménienne avec l'église latine, sur les témoignages des pères et des docteurs arméniens*, 2 tomy, in fol. Tu, pomiędzy innemi znajduje się historyja kościelna i polityczna Armenii. Historyja ta wydana była następnie osobno w Kolonii r. 1686, in 8-vo. Dzieło powyższe, jako zbiór świadectw oryginalnych, uważane było dawniej za niezbędne dla każdego missyjonarza, udającego się na Wschód. *J. Sa...*

Galanga, ob. *Galgant.*

Galanos (Dymitr), tłómacz dzieł sanskryckich na starożytny język grecki, urodzony w Atenach 1760 r. Pobierał nauki w szkole ateńskiej, w 12 roku życia mógł już rozumieć autorów starożytnych, co w owym czasie w Grecyi za cud poczytywano. Potém uczył się w Missolongi, blisko dwa lata. Następnie udał się na wyspę Patmos, która oddawna słynęła ze swej szkoły, gdzie wykładano, prócz języka helleńskiego, teologiję i t. d. Po ukończeniu nauk, Galanos wyjechał do Konstantynopola do stryja swego, metropolity cezaryjskiego Grzegorza; zostawał przy nim przez czas niejaki, lecz się nie zgodził na propozycyję wstąpienia do stanu duchownego. Około tego czasu kupcy greccy założyli w Kalkucie dom handlowy. Na prośbę jednego z nich, Konstantego Pantazego, rodem z Adryjanopola, Galanos przyjął obowiązki nauczyciela języka greckiego u jego krewnych i udał się do Indyj, gdzie przykładał się do języków: indyjskiego, perskiego i angielskiego. Pragnąc oddać się całkiem pracom naukowym, wyjechał do Benaresu. Tu przepędził około lat 40, pracując nad przekładem pism sanskryckich na język grecki. W r. 1831 zamierzając wrócić do ojczyzny, przeniósł się do Kalkuty; lecz z ciężkiej choroby umarł w r. 1833 mając lat 72. Połowę mienia swego (około rs. 8,400) oraz wszystkie rękopisma ofiarował dla

szkoły głównej w Atenach. W r. 1845 wyszło w tém mieście dzieło w języku greckim pod tytułem: *Prodrom* (zeszyt pierwszy) *przekładów pism indyjskich, przez Ateńczyka Dymitra Galanosa*; wydał dyrektor biblijoteki uniwersyteckiej i publicznej K. Tipaldo, nakładem negocyjanta odeskiego J. Dumy. *Prodrom* zawiera w sobie krótką wiadomość o życiu i pracach naukowych Galanosa, oraz następne z jego przekładów: 1) *Myśli moralne i allegoryje króla Watrichari.* 2) *Napomnienia o marności ziemskiej*, przez tegoż. 3) *Myśli polityczne i moralne z różnych poetów wybrane.* 4) *Myśli Sanakei.* 5) *Myśli, allegoryje* i t. d. przez Zaganatha. W przedmowie wydawca powiada, że do biblijoteki uniwersytetu ateńskiego nadesłane zostały w rękopiśmie następne z przekładów Galanosa: 1) *Bagharata* (poemat z 12 skandów czyli ksiąg złożony). Przekład francuzki, nie z sanskrytu jednakże, ale z języka tamulskiego wydany był w Paryżu, 1788, pod tytułem: *Baghavadam, ou doctrine divine, ouvrage indien canonique sur l'Etre Suprême, les dieux, les géans, les hommes* etc. Z wielką szkodą, biblijoteka ateńska odebrała tylko księgi: 1, 2, 3, 5 i 10: inne albo zaginęły, albo nie były przetłómaczone. 2) *Durka* albo *Markandeja* (poemat mający 106,000 wierszy), w całkowitości przez Galanosa przetłómaczony. Część poematu na język łaciński przez Poleja (1831), inna (pod tytułem: *Supta-Sati,* albo *Czandi-Pat*) na angielski przełożona. 3) *Panha-Tandra*, to jest pięć tantrów albo ksiąg, napisane albo wydane przez Wisznu-Sarmę (przekład francuzki przez Dubois). 4) *Rangu-Wansa,* czyli narodzenie Rangu, dzieło Kalidasy, (łaciński przekład przez Stentzlera). Następne dzieła przez Galanosa na język grecki przetłómaczone, nie były dotąd, o ile jest wiadomo, na języki europejskie przełożone: 1) *Walabarata,* skrócenie *Mahabharaty,* z objaśnieniami i uwagami. 2) *Itihasasamuczaja*, to jest zbiór archeologiczny, czyli dyjalogi i mythy filozoficzne, zwyczaje i obrzędy indyjskie, wybrane z *Mahabharaty*, starożytnej księgi filozoficznej i historycznej, przez filozofa Weafsę napisanej. 3) *Papuga,* powieści nocne; brakuje nocy 30-ej i 60-ej tych zabawnych opowiadań. 4) *Hita*, przekład całkowity; jest to epizod z *Mahabharaty.* Oprócz tych przekładów biblijoteka ateńska otrzymała następne prace Galanosa: 1) *Słownik języków: perskiego, brachmańskiego, helleńskiego i angielskiego*, 84 zeszytów. 2) *Słownik języków: brachmańskiego, angielskiego i helleńskiego,* 105 zeszytów. 3) *Słownik brachmański onomatyczny,* 11 zeszytów. 4) Podobnyż słownik w 45 zeszytach. 5) *Rękopis brachmański.* Wszystkie przekłady Galanos'a wzbogacone są uwagami mitologicznemi, historycznemi i filozoficznemi, które, zdaniem wydawcy, mają być zajmujące nadzwyczaj. Żaden może z indologów europejskich nie przełożył tyle dzieł, ile Galanos. Jeden z jego przekładów, który tłómacz wraz z oryginałem sanskryckim przesłał roku 1823 rządowi greckiemu w Peloponezie, powierzywszy go kapitanowi Mikołajowi Kefalasowi, wydany był przez tegoż, jako własna praca, r. 1825 w Rzymie, pod tytułem: *Sommario di sentenze morali del Filosofo Indiano Sanakea del dialetto Sanscrite, ossia Bracmanico Indiano nella lingua Greca e Italiana tradotto del viaggiatore Greco Cap. Nicola Chiefala di Zante. Il testo Indiano è stato depositato dal translatore nella sacra Papale Biblioteca di Vaticano a generale osservazione.* *J. Sa....*

Galant, Galancik, Galantom, z francuzkiego, modniś, strojniś, gładysz wysmukły; młody człowiek umiejący wszędzie się znaleść przyzwoicie, zabawić przyjemnie towarzystwo, uprzedzającej grzeczności, a przytém

ubrany najstaranniej i podług pierwszej mody. Ztąd galantomija pozorna bez uczucia grzeczność. Krasicki w *Doświadczyńskim* pisze: „Po wsiach może jeszcze kochają się po dawnemu, w miastach modna panuje galantomija.”

Galanteryja (z francuzkiego: *galanterie*), wyraz oznaczający w ogóle grzeczność nakazaną przez zwyczaj wyższego towarzystwa dla płci pięknej. Galanteryja, której objawy są rzeczą mody, wypłynęła z rycerskiego usposobienia wieków średnich; częstokroć przesadzona i wpadająca w śmieszność, zawsze jednak dowodzi delikatności uczucia, które słabszym fizycznie i szczuplej uposażonym pod względem społecznym kobietom, stara się brak ten wynagrodzić względami uprzejmości i uszanowania.

Galanteryjne towary, tak nazywają się przedmioty po większej części zbytkowe, zwykle niewielkiego rozmiaru, służące do ozdoby i stroju. Do podobnych towarów liczą się: wyroby z drzewa, kości słoniowej, pięknych a nieszlachetnych kamieni, tektury, skóry, stali, żelaza, bronzu, naśladowane bižuteryje i t. d.; wszystkie ulegają one kaprysom i wymaganiom mody, tak iż zwykle te towary, po paroletniém, niekiedy nawet krótszém niesprzedaniu ich, zupełnie prawie tracą pierwotną swą wartość.

Galapagos, mniej dobrze *Gallopagos*, Wyspy żółwiowe, zowie się archipelag z 10 różnej wielkości wysep złożony, po obu stronach równika pod 70—75° zachodniej długości, do rzeczypospolitej południowo-amerykańskiej Ecuador należący, rozległości 210 mil □ razem. Wyspy te są wulkaniczne. największa z nich Albemarle ma 5 wulkanów; zachodnia Norborough, prawdopodobnie główny wulkan grupy, nader czynny. Liczba wygasłych kraterów dochodzi 2,000. Ogromne te, z morza bezpośrednio wyskakujące kratery, niezmierne massy czarnej lawy, tworzące w wielu miejscach wysokie skały nadbrzeżne, obok których morze tak jest głębokie, że kotwica nie znajduje gruntu, nadają wyspom wejrzenie dzikie, straszne, lecz okazałe. Chociaż nie więcej nad mil 120 oddalone od brzegów lądu stałego, flora ich, ptastwo, ryby i zwierzęta ziemno-wodne odmienną noszą cechę, niż innych krajów równikowych i nie okazują świetnych barw. Ze 180 roślin zebranych tamże, jest 100 czysto miejscowych. W nizinach przeważają rodzaje *Euphorbia* i *Borreria*, w wyższych strefach *Plexia*, *Kroton* i *Cordia*. Z 26 gatunków ptaków przez Darwina zastrzelonych, 25 było miejscowych (nawet mew), lubo zbliżonych do amerykańskich typów. Liczne bardzo żółwie, stanowiące największy zapewne gatunek tego rodzaju zwierząt, *Testudo indica*, dochodzący od 5—600 funtów ciężkości, są smaczne i przez podróżnych jedynie dla wody znajdującej się w ich pęcherzach zabijane bywają, co dobrodziejstwem się nieraz staje przy tamecznych upałach i braku źródlanej wody u brzegów. Wyspy te odkryte w XVI wieku przez Hiszpanów, lecz nie obsadzone, nawiedzane jedynie były przez korsarzy i łowców wielorybów. Od roku 1832 są one w posiadaniu rzeczypospolitej Ecuador; a ludność ich stanowi osada wzmocniona nasłanemi tu przestępcami politycznemi, wynosząca kilka set głów.

Galar, tak się nazywa rodzaj statku wodnego używanego do spławu na rzekach w królestwie polskiém. Ze wszystkich statków naszych są one najrozmaitsze co do rodzaju budowy i wielkości, Głównie dzielą się na krakowskie, ulanowskie i bužne. A) *Galary krakowskie* w miarę różnej wielkości swej i potrzebnej liczby ludzi do obsługi, mają różne nazwiska: 1) *Patelki* czyli *zaciążniki*, na 3 ludzi; 2) *Czwartaki*, potrzebujące do usługi

4 ludzi, biorą 180 korcy pszenicy; 3) *Piątaki*, z usługą 5—6 ludzi, ładunek 250—300 korcy pszenicy wynosić może; 4) *Siódmaki*, ludzi 7, ładunek około 400 korcy; 5) *Dziesiątaki*, z usługą ludzi 9, biorą pszenicy 500 do 600 korcy. B) *Galary* zwane *ulanowskie*, są dwojakie: większe i mniejsze, *krypami* zwane. Większe przy usłudze 8—9 ludzi, biorą pszenicy korcy 550 — 600. Z wielkości swej i kształtu podobne są do następnych buźnych, to jest nad rzeką Bugiem (ob.) budowanych. C) *Galary buźne*, mogą zabierać 600 — 900 korcy pszenicy i potrzebują do obsługi 8 ludzi. Statki te głównie chodzą po Wiśle, jednakże ukazują się na rzekach: Sanie, Narwi, Bugu, niekiedy nawet i Pilicy. *C. B.*

Galarda, Galiarda, po francuzku: *Gailtarde*, po włosku: *Gagliarda*, dawny taniec włoski z XVI i XVII wieku, wesołego charakteru i żywych ruchów na 3 tempa, którego melodyję układano w $^3/_4$ takcie. Zwano go pierwiastkowo *Romanesca*, jako pochodzącego z Rzymu. Do Polski przywędrował zapewne z królową Boną i tu rozpowszechnił się, bo o nim pisarze nasi z XVII wieku często wspominają.

Galarepa, ob. *Kalarepa*.

Galareta. Wyrazem tym w ogóle oznaczają massy stałe, mniej lub więcej sprężyste i w dotknięciu miękkie, na zimno trzęsące się, a w cieple nieco wyższém rozpływające się na ciecz gęstawą, która za oziębieniem najczęściej znowu krzepnie i galaretę wydaje. Galarety pod względem składu chemicznego powstają głównie z wody, a własność krzepnienia pochodzi od pewnych ciał organicznych w niej rozpuszczonych. Tego rodzaju ciała galaretę wydać mogące, znajdują się w roślinach i zwierzętach i oczywiście różnią się w składzie i własnościach; dla tego też rozróżniamy *galaretę roślinną i zwierzęcą*. — *Galareta roślinna (gelée)*, otrzymuje się z wielu owoców i korzeni mięsistych, a także z mchu a właściwie porostu islandzkiego (*Lichen islandicus*), z *Lichen Caraghen* i innych. Obszerniejsze wiadomości o tej galarecie znajdować się będą w artykule *Pektyn*, to bowiem ciało głównym jest materyjałem do tworzenia galaret roślinnych. — *Galareta zwierzęca*. Niektóre utwory ciała zwierzęcego pod pewnym względem charakterystycznie się zachowują, nie rozpuszczając się bowiem w wodzie zimnej ani gorącej, przy przedłużoném wszakże gotowaniu z wodą rozpuszczają się powoli, doznając przytém właściwej przemiany w układzie swych cząstek, w skutek której bez zmiany składu procentowego zamieniają się w galaretę a właściwie w klej; i dla tego ciała te nazywamy w *klej zmiennemi* lub *tworzącemi galaretę*. Tego rodzaju ciała znajdujemy w zwierzętach po części jako utwory organizowane, po części mechanicznie połączone z innemi utworami: tu mianowicie należą: rozmaite wiązadła, ścięgna, skóra, tkanka żył i naczyń limfatycznych, rozmaite błony i chrząstki, oraz substancyja organiczna kości i t. p. Ciała dające galaretę w naturalnym swym stanie mało są znane, ponieważ nadzwyczaj trudno otrzymać je w stanie czystym, lecz klej który z nich otrzymujemy przez gotowanie z wodą, dokładnie został zbadany. Stosownie do tego, z jakich utworów ciała zwierzęcego klej został wyrobiony, okazuje w swych własnościach pewne różnice; głównie zaś odróżniamy dwa jego gatunki, mianowicie: klej z kości, skór, wiązadeł, klej rybi czyli karuk (ob.), znane w chemii pod ogólną nazwą *glutynu* i klej z chrząstek nieskostniałych, jeszcze zwany *chondrynem* (ob.). Obszerniejsze wiadomości o naturze i własnościach pierwszego znajduje się w artykule *Klej*. *T. C.*

Galarety. Wyraz znany wszystkim gastronomom, oznaczający różne zimne potrawy, zacząwszy od pospolitej galarety z nóg wołowych, sprzedawanej na rynkach biednym wyrobnikom, porcyja za kilka groszy, aż do wykwintnych i kosztownych galaret, zdobiących stoły pałaców i chętnie pożywanych choćby przez podniebienia królewskie. Na większych stołach bywają często podawane w galaretach różne ryby i mięsiwa (ob. *Majonezy*), przyrządzane za pomocą karuku, jeleniego rogu, lub essencyi wygotowanej z nóżek cielęcych. We wszystkich śpiżarniach i cukierniach w lecie zaopatrują się w galarety z rozmaitych owoców, które ważną grają rolę tak w większych gospodarstwach prywatnych, jak i w zakładach gastronomicznych. Nie tu miejsce jednak podawać przepisy tych różnorodnych galaret, odsyłamy po nie do licznych książek poświęconych dla gospodyń i kucharzy, tu o jednej tylko wzmiankę zrobiemy, gdyż nietylko jest używaną jako łakotka, ale bywa zalecaną przez lekarzy na wzmocnienie osobom bardzo osłabionym po długich i ciężkich chorobach. Galareta ta przyrządza się w następujący sposób i w takim stosunku: essencyja wygotowana z dwóch nóżek cielęcych, wlewa się do syropu przyrządzonego z ćwierci funta cukru, soku z jednej cytryny i dużego kieliszka dobrego wina węgierskiego; co zagotowawszy razem zastudza się w formie. Takiej galarety można dawać najsłabszym dziennie razy kilka (w małej wszakże ilości), a posiłek ten wzmacnia nie obciążając żołądka.

Galas, (dębianki azyjatyckie albo tureckie), są to wyrośla chorobowe napotykane na młodych gałęziach dębu dębiankowego (*Quercus infectoria*), drzewa rosnącego w Azyi Mniejszej. Wyrośla wzwyż pomienione są skutkiem nakłócia kory tego drzewa od owadu, zwanego galasówką pospolitą (*cynips gallae tinctoriae*). W otwór wywiercony swém żądłem składa ów owad jaja, które wkrótce potém oblewa sok napływający do rany, zadanej korze. Dalszym skutkiem tego uszkodzenia jest nabrzmienie gruczołów, znajdujących się w tkance komórkowej, w których wylęgają się z jaja robaczki. Te przemieniają się w poczwarki, a z nich wreszcie powstają galasówki. Owad rozwinąwszy się zupełnie przewiertuje sobie w stężałej tymczasem narośli, to jest dębiance, otwór, którym wydobywszy się na zewnątrz, wznieca taką samą sprawę chorobową na innej gałęzi dębowej. Gdzie więc takiego otworu nie ma, tam galasówka utraciła życie, zostając jeszcze na niższym stopniu rozwoju. Takie dębianki bywają drobniejsze, od wielkości grochu, aż do objętu orzecha laskowego, chropawe, po wierzchu czarniawe, sine, lub oliwkowe, wewnątrz zaś bywają szare. Ze względu na swą spójność bywają twarde ale kruche, st sunkowo ciężkie, bez woni. Smak mają bardzo cierpki. Wewnątrz takich dębianek znajduje się mała jamka. Wszakże są jeszcze inne dębianki, mające na powierzchni otwór, wiodący przez przewód o takiej samej jak owa dziurka średnicy, do pustego wnętrza. Kolor tych narośli zwykle większy aniżeli tamte, bywa płowy; ich utkanie rzedsze, nie ledwie gębczaste. Dla tego też są lżejsze niż rodzaj poprzedzający. Są to dębianki, z których galasówki, rozwinięte zupełnie, utorowawszy sobie drogę na zewnątrz, wyleciały. Przedziurawione, mniej cenione niż całe, bacząc jedynie na ich barwę, nazywają dębiankami białemi lub płowemi; te ostatnie zaś noszą nazwisko czarnych lub sinych. Nazywają je też, ze względu na ich pochodzenie, dębiankami azyjańskiemi, aby je odróżnić od takich samych narośli, napotykanych na młodych gałązkach i liściach dębów, rosnących w Europie; mianowicie na dębie

pospolitym (*Quercus robur*), na dębie szypułkowym (*Quercus pedunculata*) i na dębie wiązożołdzie (*Quercus ilex*). Z tego powodu otrzymały nazwisko dębianek europejskich, a w szczególności: polskich, węgierskich, francuzkich, włoskich, greckich. Odznaczają się one swą gładką powierzchnią, kolorem czerwonawym lub blado orzechowym. Oprócz tego bywają one drobniejsze i lżejsze niż dębianki azyjańskie, ponieważ są gębczaste. Narośle, o których mowa, są utworem innych gatunków galasówek, aniżeli te, które dają początek dębiankom azyjańskim; jako to: *Cynips quercus folii*, *Cynips quercus ramuli*, *Cynips Hayneana* i wiele innych. Najważniejszym składnikiem dębianek jest kwas garbnikowy, który w dobrych dębiankach azyjańskich dochodzi do $65/_{100}$. Nadto wspomnieć tu jeszcze trzeba kwas gallasowy (dębiankowy) i włókno drzewne, znajdujące się w nich w ilości nieco większej, niż inne pierwiastki. Nie dawno temu, jak pojawiły się na targach europejskich tak zwane dębianki chińskie. Są to bryłki nieforemne, mniej więcej podługowate, długości 1—3 cali, dęte, o ścianach rogowatych, kruchych, koloru czerwonawego, orzechowego lub oliwkowego, pokryte meszkiem delikatnym. Nie mają żadnej woni; smak zaś bardzo cierpki. Zawierają w sobie więcej kwasu garbnikowego, niż największe dębianki azyjańskie ($75—80/_{100}$), a jednak są tańsze niż te ostatnie. Ale pochodzenie ich jest wcale inne, aniżeli dębianek prawdziwych. Albowiem narośle przerzeczone napotykane bywają na sumaku jawańskim czyli polotnym (*Rhus iavanica* albo *semialata*), drzewie rosnącém w Chinach, Japonii i Neapolu, a wznieca je na niém inny owad: mszyca chińska (*Aphis sinensis*). Dębianki znajdują ważne zastosowania techniczne. Albowiem o ile zawierają w sobie kwas garbnikowy, służą one do robienia odczynnika chemicznego, osobliwie na sole żeleziste, to jest nalewu dębiankowego (*Tinctura gallarum*), tudzież do robienia atramentu. Podobnież użyć można *chropatek* (po niemiecku *Knoppern*), jako tworów, opływających w kwas garbnikowy. Rozróżniamy zaś chropatki prawe od nieprawych czyli wrzekomych. Pierwsze, zwane także chropatkami wschodniemi, są to miseczki, najeżone grubemi, odstającemi od siebie łuskami, obejmujące od spodu żołędzie, rosnące na dębie chropatkowym (*Quercus aegilops*), rosnącym na wyspach greckich, w Azyi Mniejszej i Syryi. Drugie zaś są to wyrośle nieforemne, kątowate, chropawe, cisawe, dochodzące nie raz do wielkości orzecha włoskiego, a które pozostają z zapuszczenia żądła od galasówki kielichowej (*Cynips quercus calycis*), w żołędzie znajdujące się na różnych dębach europejskich. Obecnie sprowadzają ich najwięcej z Węgier. *Dr. F. Sk.*

Galasówki (*Cynips*), drobne pszczołowate owady, których samice w zranioną część roślin składają jaja, z czego tworzy się narośl, np.: na liściach dębu kulista, podobna do galasu z południowych stref sprowadzanego, nie tyle wszelako garbnikiem przejęta jak ostatnia. *Ed. P.*

Galasowy kwas (*Acidum gallicum*). $C_{14}H_6O_{10}+2HO$. Kwas ten najłatwiej otrzymać można przez pewien rodzaj fermentacyi (ob.) z kwasu garbnikowego (ob. *Garbnik*), wystawiając przez długi czas sproszkowany i zwilżony galas na działanie powietrza w cieple 20° — 30°C. Kwas ten znajduje się także już gotowy w roślinach garbnik zawierających, lubo zwykle w bardzo małej ilości, jak np. galasie; w nieco większej ilości spotykamy go w liściach mącznicy garbarskiej (*Arctostaphylos Uva ursi*), zwanej pospolicie niedźwiedziém gronem, w diwi-diwi (ob.) i t. p. Z tych materyjałów można go otrzymać, traktując je wodą wrzącą, z której w czasie sty-

gnienia kwas galasowy krystalizuje i przez gotowanie z węglem zwierzęcym od farbnika uwolnionym być może. Kwas galasowy krystalizuje w bezbarwne jedwabisto błyszczące igły, które w 100C, dwa równoważniki wody utracają. Rozpuszcza się w 3 częściach wody wrzącej, lecz dopiero w 100 częściach zimnej; w alkoholu zaś i eterze jest łatwo rozpuszczalny. Roztwory te mają smak słabo kwaskowaty i zarazem ściągający, nie strącają roztworu kleju (ob.), lecz od soli żelaznych nabywają ciemno-błękitnego koloru. Kwas galasowy tworzy bardzo różnorodne sole, w których znajduje się 1, 2, 3 a nawet więcej równoważników zasady. Sole z nadmiarem zasady przyciągają szybko z powietrza tlen i czernieją lub brunatnieją. Z roztworów srebra i złota kwas galasowy strąca metale i na tém zasadza się użycie go w fotografii. Ogrzewając suchy kwas galasowy w kąpieli olejnej na 210° — 215°C w strumieniu kwasu węglanego, kwas galasowy rozkłada się na kwas węglany i *kwas pyrogalasowy* $C_{12}H_6N_2$, który w białych kryształach sublimuje. Kwas pyrogalasowy ma smak gorzki, nie czerwieni lakmusu, topi się w 115° a wrze w 210°C; w wodzie rozpuszcza się dosyć łatwo, a jeszcze łatwiej w alkoholu i eterze. W zetknięciu z alkalijami z powietrza szybko przyciąga tlen, barwiąc się brunatno lub czarno, i to zastosowaném zostało do oznaczania ilości tlenu w mięszaninach gazowych (ob. *Eudijometr*). Kwas pyrogalasowy z łatwością redukuje sole metalów szlachetnych i strąca je z roztworów, sole żelazawo-żelazne barwi czarno-brunatno; podobnie jak kwas galasowy używa się w fotografii. Wyciąg galasu wystawiony przez długi czas na działanie powietrza, obok kwasu galasowego zawiera *kwas ellagowy*, który współcześnie z nim się tworzy, i przez traktowanie wodą wrzącą od kwasu galasowego oddzielonym być może, w wodzie się bowiem nie rozpuszcza. Chcąc go otrzymać, pozostałość wygotowana wodą, wyciąga się rozwolnionym ługiem potażowym, z którego następnie strąca się kwas ellagowy kwasem solnym. Znajduje się gotowy w niektórych bezoarach. *T. C.*

Galatea, w mitologii greckiej, córka Nereusa i Dorydy. Wedle sycylijskiego podania kochał się w niej cyklop Polifem, lecz zamiast wzajemności odbierał szyderstwa, bo Galatea wolała nadeń nadobnego pasterza Acysa (Akisa) syna Faunusa i Symaitysy. Przejęty zazdrością Polifem ujrzawszy ich w miłosném objęciu, przywalił ogromną skałą, która Acysa zdruzgotała, gdy Galatea zaledwie do morza ujść zdołała. Przemieniony przez nią Acys w rzekę czy też strumień *(fons Acilius)*, wpadał odtąd do morza, śpiesząc w objęcia kochanki. Baśń ta stanowi przedmiot pięknej idylli Teokryta.

Galatowski (Joannicy), od 1659—62 r. był rektorem akademii kijowskiej i ihumenem, a później archimandrytą kijewo-peczerskiej Ławry; umarł w Nowogrodzie Siewierskim 1700 r. Był to sławny teolog kontrowersista swojego wieku, niemniej autor wielu dzieł w polskim i małorossyjskim językach. W połowie XVII wieku, kiedy unijaci i katolicy wydawali polemiczne pisma przeciwko wschodniemu Kościołowi, pod imieniem dwóch Jezuitów: Cichowiusza i Benedykta Boyma, niemniej metropolity Cypryjana Żochowskiego, Kościół małorossyjski chcąc odpowiedzieć, na swoją obronę za wspólną radą wybrał dwóch najsławniejszych owego czasu teologów, to jest Galatowskiego i Łazarza Baranowicza. Dla tej przyczyny Galatowski wezwany był do Czernihowa r. 1668 na archimandrytę klasztoru jeleckiego. Dzieła jakie pozostawił są następujące: 1) *Klucz rozumienia, zawierający prawidła dla kaznodziejów* (po małorossyjsku), Kijów, 1659, in fol.; wyda-

nie drugie, tamże, 1660: trzecie, Lwów, 1665, in fol. 2) *Rozmowa białocerkiewska wielebnego ojca Jana Galatowskiego z księdzem A. Piekarskim S. J.*, Kijów, 1663, in 4-to, str. 18. Galatowski tę Rozmowę kilkakrotnie przedrukował. Pisali przeciwko niej Jezuici, którym on odpowiedział w broszurze, pod tytułem: *Rycerz prawosławnej katolickiej cerkwi wschodniej, rycerzowi kościoła rzymskiego na jego Refutacyją, napisaną przeciw Rozmowie Białocerkiewskiej*, bez roku i miejsca druku. 3) *Nowe niebo z nowemi gwiazdami stworzone, czyli powieść o cudach Bogarodzicy* (po polsku i małorossyjsku), Lwów, 1665; w jednym zaś małorossyjskim języku w Czernichowie, 1677 i w Mohilewie, 1699, in 4-to. 4) *Kazanija ili pouczenija pridannyja do knigi: Klucz rozumienija nazywaemoj, s naukoju albo sposobom słożenija kazania*, Kijów, 1666, in fol. 5) *Messija prawdiwyj Iisus Christos syn Bożyj i t. d.*, w Kijowo-Peczerskiej Ławrze, 1669, in 4-to. Jest to rozmowa żyda z chrześcijaninem o Messyjaszu. Tłómaczył to dzieło sam Galatowski na polski i łaciński język; polskie tłómaczenie wyszło pod tytułem: 6) *Messyjasz prawdziwy Jezus Chrystus syn Boży, i t. d.*, w typografii Kijowo-Peczerskiej, 1672, in 4-to. 7) *Skarbnica, to jest skarb pochwał cudotwornego obrazu Bogarodzicy Eleckiej-Czernichowskiej-Nowogród-Siewierski*, 1676, in 4-to. Przy tej książce znajduje się w polskim języku mowa pochwalna na cześć tego obrazu, kilka polskich listów w tymże przedmiocie i wyżej wzmiankowana *Rozprawa Białocerkiewska*. 8) *Alphabetum, rozmaitym Heretykom niewiernym dla ich nauczenia i nawrócenia do wiary katolickiej od prawosławnych katolików napisane, b. m.*, Czernichow, 1681, in 4-to, str. 362. Autor przechodzi porządkiem abecadłowym wszystkich heretyków i sektarzy, wykładając i zbijając ich nauki. 9) *Łabędź ze swojemi piórami, z darami Boskiemi Chrystus prawowiernemu narodowi chrześcijańskiemu, łabędziem piórem swojej Boskiej mądrości opisuje przyzwoitości i winy*, Nowogród-Siewierski, 1683, in 4-to. 10) *Odpowiedź greko-rossyjskiego kościoła Rzymianom na ich księgę: Fundament wiary, napisaną przez Jezuitę Skargę, albo wskazanie fundamentów, na których łacinnicy przeciwko Rossyjan utwierdzają swoją nową wiarę*, Czernichów, 1683, in 4-to. 11) *Alkoran Machometa od Chrystusa zniszczony i w niwecz obrócony*, Czernichów, 1683, in 4-to. 12) *Sophia mądrość, zbudowała sobie dom i ugruntowała siedm słupów i mieszkając w tym domu, rozmaite na świecie czyni cuda przeciw Aryjanom, Heretykom i już uczyniła*, Czernichów, 1686, in 4-to, kart 26. Książka ta zawiera w sobie 51 cudów z Baroniusza i *Żywotów SS. wybranych*, które szczególnie przeciw nauce Aryjusza mocno popierają tajemnicę Trójcy Ś-ej. 13) *Bogowie pogańscy* (w małorossyjskim języku), Czernichów, 1686, in 4-to). 14) *Duszi ludej umertych sticla wychodjaczji, otchodiat na tri miesta i t. d.*, Czernichów, 1687, in 4-to. Jest to traktat o trojakim stanie dusz po wyjściu z ciała, w niebie, piekle i czyścu. 15) *Stary Kościoł zachodni nowemu Kościołowi rzymskiemu, pochodzenie Ducha S. od Ojca samego nie od Syna pokazuje*, Nowogród Siewierski, bez roku. Na to pismo odpowiedział Teofil Rutka (ob.) Jezuita. 16) *Lebed opisujący przyczyny sekty Mahometa*, Czernichów, bez roku, in 4-to. 17) *Stary kościół starą wiarę przepowiada*, bez miejsca i roku, in 4-to. O życiu i pismach Galatowskiego obacz *Słowar istoryczeskij o bywszich w Rossji pisatelech duchownaho czina, soczin. mitropol. Ewgenija; Istorija kiejewskoj akademji soczin.* Bułhakowa, St. Pe-

tersburg, 1842; *Dziennik wileński*, 1822 r.; Jochera, *Obr. Bibl. histor. Lit. Pols.*, II t.

Galaxija, nazwa nadawana przez astronomów drodze mlecznej, wzięta z greckiego: *galax*, mleko.

Galba (Serwijusz Sulpicyjusz), cesarz rzymski, panował od Czerwca 68 r. do Stycznia 69 r. po nar. J. Chr. Urodzony 5 r. po J. Chr. z szlachetnej rodziny rzymskiej. 32 r. po J. Chr. był konsulem; za Tyberyjusza wielkorządzcą Akwitanii, za Kaliguli Germanii, za Klaudyjusza Afryki, a za Nerona Tarragonii. Już po śmierci Kaliguli radzono mu ubieganie się o purpurę cesarską, lecz pozostał wiernym Klaudyjuszowi i otrzymał najwyższe jego względy. W r. 68 po J. Chr. Julijusz Vindex zbuntowawszy się z legijonami gallijskiemi przeciw Neronowi, znowu zachęcał go do ogłoszenia się cesarzem, lecz gdy dowiedział się Vindex o śmierci Nerona, sam zaczął myśleć o tronie. Tymczasem gwardyja pretoryjańska ogłosiła Galbę cesarzem; wtedy dopiero przybył do Rzymu. Naród z radością dowiedział się o tym wyborze, ufny w dotychczasową prawość, zręczność, rozum i energiję Galby. Lecz wyniesienie na tron całkiem zmieniło jego charakter: stał się okrutnym, podejrzliwym i uległym wpływowi niegodnych ulubieńców. Krwawo ukarał miasto hiszpańskie, nieprzychylne jego wyborowi. Wszelako dał dowód wielkiej odwagi, gdy gwardyja pretoryjańska nalegała nań o wynagrodzenie za koronę cesarską: „cesarz wybiera swą gwardyję, ale jej nie kupuje,” odpowiedział wysłańcom straży pretoryjańskiej. Skąpy i chciwy, wkrótce powszechnie został znienawidzony. Legije germańskie wezwały wtedy straż pretoryjańską o wybór nowego cesarza; Galba chcąc odwrócić burzę, powołał do współrządów Pizona, lecz tym sposobem naraził sobie Ottona, rządzcę Luzytanii, który wiele przyczynił się do wyboru Galby. Jakoż rzeczywiście Otton wywołał bunt w szeregach straży pretoryjańskiej, z powodu, że wyniesienie Pizona nie było opłacone zwykłą gratyfikacyją dla wojska. Dnia 15 Stycznia 69 r. Galba śpieszył na Forum, chcąc uśmierzyć ten rozruch i wtedy przez żołnierzy Ottona zamordowany został.

Galban, jest to gumo-żywica, wypacająca się dobrowolnie lub sącząca za nacięciem i na powietrzu wysychająca, podług Linneusza z rośliny zwanej *Bubon Galbanum*, podług zaś Sprengla i Dona *Galbanum officinale*, Lindley zaś utrzymuje, że roślina ta należy do zupełnie innego rodzaju, którą *Opoidia galbanifera* nazwał. Oba te rodzaje należą do roślin baldaszkowych *(Umbelliferae Juss.)*, a w układzie Linneuszowym mieszczą się w gromadzie 5-pręcikowej, rzędzie 2-słupkowym. Rosną w Persyi, Arabii, Syryi i Afryce, a szczególniej na jej wschodnim pobrzeżu lub przylądku Dobrej Nadziei. Dwa gatunki żywicy galbanowej *(gummi resina galbanum)* rozróżniamy w kupiectwie: 1) galban w ziarnach *(in granis s. lacrymis)*, najlepszy, z drobnych ziarek białawych, nieco przeświecających, wielkości soczewicy lub orzechów laskowych złożony, i 2) galban w massie *(in massis)*, podlejszy gatunek, w wielkich kawałach żółtawych w zielonkowate wpadających, zazwyczaj obcemi ciałami zanieczyszczony. Częściami składowemi galbanu są: żywica właściwa, olej lotny, guma, klej roślinny i pierwiastki wyciągowe wraz z kwasem jabłkowym. Galban ma smak gorzki, mocną właściwą woń i z łatwością w płomieniu się zapala; rozpuszcza się częścią w wodzie a częścią w wyskoku mocnym. Użycie jego lekarskie jest bardzo ograniczone, i trzyma pośrednie miejsce między *asa foetidą* a gumą amoniacką. We-

wnątrz użyty działa na nerwy, częścią zaś używany bywa jako środek rozgrzewający i uspakajający. Wchodzi także w skład niektórych plastrów.

Gale (Tomasz) uczony filolog i historyk angielski, urodzony w Scutoton, w hrabstwie York, 1636 r. Po ukończeniu nauk został professorem w Cambridge, ztamtąd przeszedł na zwierzchnika szkoły ś. Pawła w Londynie. W r. 1697 otrzymał dziekaniję kapituły yorkskiej. Historyję, filozofiję, poezyję, retorykę, znał wybornie i uprawiał z zapałem. Obszar jego wiadomości przebija się w pozostałych szacownych pracach, jak np. *Opuscula mythologica, ethica, physica* (Cambridge, 1671 r.), zawierające ustępy z nauki Pytagorasa, żywot Homera i przenośnie homeryczne. Potem wydał z objaśnieniami Apollodora, Konona, Ptolomeusza, Partenijusza, p. t.: *Historiae poeticae, scriptores Antiqui* (Londyn, 1676); *Rhetores selecti* (Oxford, 1676); *De Mysteriis Aegyptiorum; Historiae anglicanae scriptores quinque* (Oxford, 1687); *Historiae Britannicae, Saxonicae, Anglo-Danicae scriptores quindecim* (Oxford, 1691 r.). Umarł 1702.

Galeassa, nazwa największych okrętów wojennych rzeczypospolitej weneckiej za najświetniejszych jej czasów. Galeassa miała 160 do 170 stóp długości, posiadała trzy maszty, była żaglowym i wiosłowym okrętem zarazem, niosła 800 do 1,200 ludzi na pokładzie i była zbrojna tak na przodku jak na tyle w działa na dwóch pokładach. Weneckich galeas już nie ma, nazwa jednak bywa jeszcze tu i owdzie różnym statkom morskim, chociaż niewłaściwie, nadawana. I tak np. na Bałtyku zwią galeasami rodzaj małych, na tem tylko morzu używanych okręcików. *Wł. B.*

Galen (*Galenus*). Francuzi nazywaja go *Galien*. Najsławniejszy po Hippokratesie lekarz starożytności; urodził się 131 r. naszej ery w Pergamie, był synem Nikona architekta, który dołożył wszelkiego starania do jego wychowania. Galen poznawszy filozofiję, szczególniej Arystotelesowską, w całej rozległości, w siedmnastym roku życia zwrócił się do sztuki lekarskiej, której się uczył u rozmaitych najsławniejszych mistrzów miasta rodzinnego, Smyrny i Koryntu. Dla rozszerzenia zakresu wiadomości odbył podróż do Licyi i Palestyny, a dla wydoskonalenia się w anatomii pozostał czas dłuższy w ówczesnej stolicy nauk, Alexandryi. W 28 roku życia wróciwszy do Pergamu, został lekarzem gladyjatorów, jednak w skutek powstania w r. 164 przeniósł się do Rzymu, gdzie wkrótce znakomicie się wsławił już to szczęśliwém traktowaniem chorych, już też lekcyjami filozofii, lecz z własnej zdaje się winy nie w najlepszej był zażyłości z ludźmi tegoż co on powołania. Gdy w r. 169 zaraza w Rzymie wybuchła spiesznie wrócił do Pergamu. Pomimo to w następującym zaraz roku powołany został przez cesarzy Marka Aurelijusza i Lucyjusza Werusa do Akwilei i po śmierci ostatniego odmówił wezwaniu pierwszego towarzyszenia mu do Germanii i został w Rzymie lekarzem Kommodusa. Tutaj wypracował liczne pisma swoje, z których wiele spłonęło podczas pożaru świątyni pokoju. Żył jeszcze za Pertynaxa i Septymijusza Sewera, umarł około r. 200, lecz niewiadomo, w Rzymie czy w Pergamie. Zasłużył się głównie opracowaniem anatomii i fizyjologii, przez co zdobył pewną podstawę dla patologii, a przez to tak dzielnie na czasy następne wpłynął, że aż do Paracelsa używał niezachwianej powagi. Z pięciuset pism jego zachowało się dotąd 181, z których przecież tylko 83 niewątpliwie jego są płodami, a zdaje się, że wiele zaginionych ukrywa się dotąd w biblijotekach, jak o tém przekonywa wydanie kilku pism Galena przez Minas'a, Paryż 1844, i Daremberg'a, Paryż 1848. Pierwsze

wydanie dzieł jego wyszło u Aldusa w Wenecyi 1525 r. w 5 tomach, drugie w Bazylei 1538. Łaciński przekład dzieł Galena razem z Hippokratesowemi wydał Charter w 13 tomach w Paryżu 1679 r., a potem Kühn w 20 tomach w Lipsku 1821—33. Niektóre jego dzieła wydali po łacinie Polacy: Józef Teksander, (Bazylea 1536, Lugd. 1549) i Józef Struth, (Wenecyja, 1535, 1537, 1540). Wiele pism Galena jest przełożonych na język hebrajski i arabski.

Galen (Krzysztof Bernard de) biskup münsterski od r. 1650 do 1678, a zarazem słynny wódz swojego czasu, ur. w Bispink, w Westfalii, 1600 r. Potomek znakomitej rodziny; w 7-m roku życia otrzymał kanonikat kapituły w Münster. Po ukończonych studyjach u Jezuitów w Münster, Kolonii, Moguncyi, Liège i Bordeaux, czynny brał udział w zarządzie ojczystej ziemi. Gdy po śmierci Ferdynanda, elektora kolońskiego i biskupa w Münster, zawakowała katedra biskupia, Galen, na posiedzeniu kapituły wybrany został na godność biskupa jednomyślnością głosów (1650 r.). Przedewszystkiém przywrócił w klasztorach i kościołach dyjecezyi rygor i dobre obyczaje, ożywił w kraju przemysł i handel i usunął wszystkie wojska cudzoziemskie. Nienawidzili go jednak mieszczanie i obywatele Münsteru, za surowość, z jaką sprawował władzę cywilną, nie chcieli potwierdzić jego wyboru, zanosili więc bezustannie do cesarza zażalenia. Hollandyja ujęła się za nimi i pożyczyła 25,000 guldenów na koszta pozbycia się biskupa; cesarz stanął po stronie biskupa, zagroził wykluczeniem Münsteru ze związku z cesarstwem i przysłał 1,200 jazdy dla uśmierzenia miasta (1660 r.). Później ustaliła się zgoda pomiędzy zwaśnionymi. W r. 1662 Galen obrany został oprócz tego opatem w Corvey, a w r. 1664 sejm cesarstwa zebrany w Ratyzbonie, poruczył mu, oraz margrabi badeńskiemu Fryderykowi, kierunek wojennnych spraw związku. Pojechał więc na wyprawę przeciw Turkom, z której powróciwszy postanowił zapłacić Hollandyi za dawne krzywdy i osobiste obelgi. W tym celu zawarł sojusz z Anglija (1665 r.), otrzymał od niej wielkie summy pieniężne i na czele 15,000 armii wkroczył do Niderlandów suchą granicą, gdy jednocześnie Anglija atakowała je od strony morza. W r. 1668 za wdaniem się Ludwika XIV stanął pokój, lecz w r. 1671 biskup wszedł w podobny związek przeciw Niderlandom z Ludwikiem XIV i odniósł nawet kilka ważnych zwycięztw, ale z powodu wtargnięcia w jego własne granice wojsk cesarskich i brandeburgskich, musiał biedz w pomoc krajowi. Wkrótce jednak znowu zaczął działać zaczepnie, porozumiał się z Turenijuszem, napadł Marchiję brandeburgską, zajął Westfaliję, a wreszcie 1674 r. zgodził się na układy i ustąpił z zajętych przez siebie krajów za ogromném wynagrodzeniem, a w roku następnym podpisał traktat z cesarzem przeciw Francyi, jednocześnie podobnyż traktat z królem duńskim i elektorem brandeburgskim przeciw Szwecyi i zyskał na tym ostatnim księstwa Bremen i Werden, które przyłączył do swych posiadłości. Zaraz potém część wojsk wyprawił nad brzegi Renu i Mozelli przeciw Francuzom. W 1677 podpisał umowę z królem hiszpańskim, któremu zobowiązał się dostarczyć 9,000 ludzi przeciw Francyi, oraz z królem duńskim, dając mu w pomoc 5,000 ludzi przeciw Szwecyi. Umarł w czasie układów nimwegskich (1678 r.).

Galer, tak nazywano gatunek pięknego płótna, które wyrabiano w Kolonii i do nas wprowadzano. Pisarze z czasów Zygmunta III wspominają o niém często.

Galera, rodzaj wojennego okrętu, poruszanego głównie za pomocą wioseł, a dodatkowo tylko i wyjątkowo za pomocą żagli. Galery znane już były u starożytnych, mianowicie u Greków; w średnich wiekach stanowiły one

jedyny rodzaj okrętów wojennych. Rzeczpospolita wenecka szczególnie rozniosła nazwę, sławę i wzór tych statków po świecie. Wenecka galera miała **130** do **140** stóp długości, **16** do **20** szerokości, i po każdej stronie **22** do **26** ogromnych wioseł; przy każdém wiośle pracowało pięciu wioślarzy. Galera posiadała zwykle dwa tylko nizkie maszty z trójkańczastemi żaglami i mało lin sznurów okrętowych. Na przodku, który w długi dziób wybiegał, był kryty pokład dla wojennej załogi; umieszczano tam nadto dwudziestoczterofuntową armatę i jedno lub dwa lżejsze działa po bokach. Na tyle stały zwykle dwa sześcio-funtowe działa. W średnich wiekach używano galer tylko na morzu Śródziemném, mianowicie za czasów wojen krzyżowych; w XVI wieku rodzaj ten statków wojennych zaczął się i na Baltyku pojawiać, aż wreszcie od połowy XVII wieku, jęła galera całkiem ustępować miejsca okrętom odpowiedniejszej budowy. Ponieważ praca wioślarzy na galerach do najcięższej się liczyła, przeznaczono więc do niej jeńców, niewolników lub przestępców, których galernikami zwano. Nazwa kary pozostała we Francyi, chociaż właściwych galer już nie masz. „Skazany do ciężkich robót” „skazany na galery” lub „galernik” to dziś jeszcze tam jednoznaczniki. Zgodnie z duchem języka włoskiego, przezwano w Wenecyi największy rodzaj galery zgrubiale galeassą, najmniejszy zaś zdrobniale galeottą czyli galiotą. (Ob. te wyrazy). *Wł. B.*

Galerowy piec (ob. *Piece*).

Galeryja. W zwykłém znaczeniu jest to część budowli, (pokój salon), której długość trzy razy przeszło większa jest od szerokości; niekiedy galeryja, mianowicie w pałacach, jest środkiem kommunikacyjnym pomiędzy różnemi częściami gmachu, a wtedy nierównie bywa dłuższą. Czasami galeryje wewnętrzne pałacowe zajmują miejsce zwykłych salonów i naówczas wspaniale są umeblowane, zawierają kosztowne dzieła sztuki. Zwierciadła, kandelabry, brązy i t. p. przedmioty, mianowicie obrazy. Z tego ostatniego powodu, weszło zapewne w zwyczaj nazywać ogólném mianem galeryi, wielkie zbiory obrazów, słynnych i znakomitych mistrzów. Do takich należą między innemi: galeryja *Farnese* w Rzymie, *Favi* w Bononii, *Magnani* tamże, *Chigi* albo *Farnesina* w Rzymie, galeryje albo loże *Watykańskie* w Rzymie, malowane przez Rafaela, *Luwr* i *Luxemburg* w Paryżu, *Wersalska* pod Paryżem, *Hampton-Court* w Londynie, *Schleissheim* w Bawaryi, *Florencka, Drezdeńska, Królewska* w Berlinie, *Belweder* w Wiedniu, *Lichtensteinów* i *Esterhazych* (tamże), *Marlbourough, Stafford* i *Cleveland* w Anglii, wreszcie *Willanowska* pod Warszawą.

Galeryja w znaczeniu wojskowém tyle co kryty ganek. Rozróżnić przedewszystkiem wypada galeryję nadziemną, którą szturmujący do twierdzy buduje w rowie fortecznym, dla bezpieczniejszego przeprawienia się przez ten rów, od galeryi podziemnych czyli podkopowych, służących tak do ataku jak do obrony twierdzy za pomocą sztuki minierskiej. Nadziemna galeryja jest po prostu krytym gankiem, zbudowanym z mocnych bali i dylów, a mającym zasłaniać przeprawiających się przez rów forteczny, od ręcznego ognia obrońców twierdzy; galeryje takowe budują saperzy. Natomiast galeryje minierskie czyli podkopowe, są albo podziemnemi gankami, któremi się zawczasu opatruje twierdza dla tém skuteczniejszego w danym razie niweczenia podziemnych robót atakującego twierdzę nieprzyjaciela; albo podziemnemi gankami, które atakujący twierdzę buduje dla zbliżenia się do rowu i głównego wału, a następnie wysadzenia skarpy lub przeciwskarpy w po-

wietrze. Pierwszy rodzaj galeryi bywa zwykle murowany i sklepiony; galeryje takie w różnych idą kierunkach pod stokiem fortecznym i zakładają się jednocześnie z innemi dziełami obronnemi twierdzy, osobny system obronny stanowiąc. Drugi rodzaj galeryi jest zawsze drzewem tylko cembrowany, budują go bowiem atakujący minierzy w ciągu oblężenia i dobywania twierdzy. Niektórzy nasi pisarze wojskowi rozróżniają wyrazy galeryja i ganek w ten sposób, że galeryjami minierskiemi nazywają główne i przestronne kommunikacyje podziemne, które wedle pewnego systemu naprzód już w okół twierdzy się zakładają; gankami zaś minierskiemi te drugorzędne odnogi podziemne, które podczas wojny minierskiej, w bok lub naprzód z głównych wysuwa się galeryi, w miarę potrzeby chwilowej. *Wl. B.*

Galeryjusz (Kajus Galeryjusz Maxymijanus), cesarz rzymski, prosty niegdyś pastuch dacyjski, ztąd przezwany *Armentarius*. Wszedł do wojska; olbrzymiej był postawy, straszliwego głosu i niesłychanej siły; bił się z zapamiętałą odwagą i z prostego żołnierza dostąpił najwyższych godności wojskowych za Aurelijusza i Probusa. Dyjoklecyjan powołał go w r. 292 do współcesarstwa, z tytułem Cezara, oddawszy mu zarząd Tracyi, Macedonii i Grecyi. Nie mając wiele do czynienia z nieprzyjaciołmi zewnętrznymi, rozkazał wycinać i karczować legijonom nieprzebyte lasy Pannonii, osuszył tam ogromne jezioro i nową utworzył prowincyję, którą nazwał Waleryją, od imienia swej żony, córki Dyjoklecyjana. Później jednak musiał wystąpić do boju z Narsesem, królem perskim, i pobity został na głowę pomiędzy Kalliniką i Charres. Dyjoklecyjan znajdował się wówczas w Antyjochii; na wieść o tej klęsce wezwał przed siebie Galera, obrzucił go obelgami i wyrzutami, wreszcie za karę kazał iść piechotą za swym wozem cesarskim. Zmył wkrótce tę hańbę Galer stanowczém zwycięztwem nad Persami. Król perski odstąpił cesarstwu pięć pogranicznych prowincyi, zawarł pokój na lat czterdzieści, zwycięzca otrzymał przydomki perskiego, medyjskiego, armeńskiego i adyjabeńskiego; ogromnego nabył wpływu, a nawet zmusił Dyjoklecyjana do złożenia korony. Zapamiętale nienawidził chrześcijan. Matka Cezara, zabobonna chłopka, czciła fanatycznie różne bożyszcza dacyjskie i natchnęła syna pogardą ku wyznawcom Ewangelii. Najpierw Galer zachęcił słabego i uległego Maxymijana, towarzysza Dyjoklecyjana, do prześladowania chrześcijan; potém po wielu sporach i walkach wyjednał podobny rozkaz od rozsądnego nawet Dyjoklecyjana. Prześladowanie rozpoczęło się w roku 303 i trwało lat dziesięć. Po abdykacyi Dyjoklecyjana i Maxymijana (305), Galer władał Wschodem, żyjąc zgodnie z towarzyszem swym, Konstantym Chlorem, panującym na Zachodzie. Lecz inaczej się działo za następcy i syna Konstantego, Konstantyna; działalność i przedsiębiorczość młodego cesarza niepokoiła starego Galera. Nakazał on spis ludności i oszacowanie wszystkich majątków, dla ustalenia podatków, i zamierzył podciągnąć Włochy pod ten przepis. W Rzymie wybuchło z tego powodu zaburzenie; Maxencyjusz, syn Maxymijana, okrzyknięty został cesarzem. Maxymijan także wyszedł z ukrycia, na nowo przywdział w Gallii koronę i połączył się z Konstantynem przeciw Galerowi. Ten na czele potężnej armii przybył do Włoch, aby ukarać buntowników, i stanął pod murami Rzymu. Po raz pierwszy znajdował się w Italii. Zdjęty przestrachem na widok ogromu i potęgi miasta Cezarów, cofnął się bez walki. W roku następnym (311), dotknięty został straszliwą chorobą *wszawą*. Przypisując to karze niebios za okrucieństwa, jakich się dopuszczał względem

chrześcijan, edyktem z 1 Marca 311 r. odwołał prześladowania. Umarł 1 Maja t. r. w Sardach.

Galgaje, stowarzyszenie plemienia czeczeńskiego, znajduje się w górach Kaukazkich, pomiędzy Kletami, Gałaszewcami, Akińcami i Gudoszaurami. Ludność ich przeszło 5,700 wynosi. Podlegają zarządowi komendanta Władykaukazkiego. Część ich pewna wydaliła się przed laty 20 na płaszczyznę, pomiędzy rzekami Terekiem i Sunfeją. *J. Sa...*

Galiani (Ferdynand), ksiądz, urodzony w Chieti, w Abruzzach, w byłém królestwie neapolitańskiém, 1728 r., uczył się w Neapolu pod okiem stryja swego, kapelana królewskiego. Zajmował się głównie filozofiją i ekonomiją polityczną, oraz archeologiją. W 16 roku życia napisał wielką rozprawę o monetach z czasów wojny trojańskiej, a we dwa lata potém historyję żeglugi po morzu Śródziemném. W roku 1749 był powodem wielkiego zamięszania w świecie literackim. Nieprzyjęty na członka akademii neapolitańskiej, zemścił się napisaniem zbioru rozpraw wierszem i prozą, odczytywanych jakoby na posiedzeniach ciała naukowego przez różnych członków. Zwyczajem jest bowiem w akademijach miewać pochwały na cześć zmarłych, a zasłużonych mężów nauki. Otóż Galiani obrał sobie za bohatera tej satyry zmarłego niedawno kata neapolitańskiego, Dominika Jannacone. Za to ukarano go dziesięciodniowym aresztem. Wkrótce potém ogłosił wielkie swe dzieło o *Monetach*, a wziętość tej pracy skłoniła biskupa Tarentu, do wyjednania dlań kilku beneficyjów. Z tego powodu autor przyjął święcenia kapłańskie. Wszystkie akademije włoskie zaliczyły go w poczet swych członków. W r. 1754 wydał nowe wielkie dzieło o zbożu, p. t.: *Della perfetta conservazione del grano.* W r. 1757 napisał pierwszy tom: *Starożytności herkulańskich.* W r. 1759 został sekretarzem stanu, sekretarzem królewskim, a wkrótce potém sekretarzem poselstwa w Paryżu, gdzie powszechnie był lubiany i wszedł w ścisłą zażyłość z Grimmem i Diderotem. W Sierpniu 1779 r. straszliwy wybuch Wezuwijusza przejął trwogą Neapolitańczyków. Galiani w ciągu jednej nocy napisał i wydrukował broszurę uspakajającą, wesołą, a zarazem naukową. Wszyscy się śmieli, zrozumieli i uspokoili. W roku 1782 wydał znowu dzieło: *O obowiązkach monarchów neutralnych względem stron wojujących i nawzajem.* Umarł 1787 r. Powszechnie był poważany i lubiony. Zostawił piękny zbiór monet starożytnych, medalów, kamieni, antyków, kameów i t. p. Z różnych urzędów i beneficyjów miał przeszło 80,000 złp. rocznego dochodu.

Galiano (Antoni Alkala), urodzony w Kadyxie 1790 r. przywódzca stronnictwa demokratycznego w Hiszpanii, dał się poznać po raz pierwszy roku 1820, w czasie powstania Leonu pod generałem Quiroga. W r. 1821 był prefektem Korduby i wtedy wybrany na członka kortezów, zasiadł po stronie krańcowych, *exaltados.* Gdy interwencyja francuzka sparaliżowała działania ludowe, Galiano zażądał ogłoszenia króla pozbawionym woli moralnej, na zasadzie konstytucyi, oraz ustanowienia regencyi. Po uśmierzeniu powstania schronił się do Anglii. W roku 1833, po śmierci króla Ferdynanda, wrócił do ojczyzny, zaraz potém wybrany do kortezów, pozostał wierny dawnym zasadom. Ostudziły go jednak wielce wypadki zaszłe w La Granja (1836) i przeszedł wtedy na stronę umiarkowanych i za tę zmianę frontu wynagrodzony został urzędami i godnościami, które go doprowadziły w r. 1851 do stanowiska ambassadora hiszpańskiego w Lizbonie.

Galicyja albo **Gallicyja,** po hiszpańsku *el reyno de Galicia* (królestwo Gal-

licyi), u starożytnych kraj Artabriów i część kraju *Gallaecia*, zamieszkany niegdyś przez ludy celtyckie, jak to już sama nazwa pokazuje, jest prowincyją północno-zachodnią Hiszpanii, ma 748 mil □ rozległości i przeszło $1^1/_2$ milijona ludności. Dzieli się na mniejsze prowincyje: Coruña, Lugo, Orense i Pontevedra i tworzy w połączeniu z lesistemi górami Leonu szeroki kraj górzysty, którego pasmo środkowe *Cebrero* ciągnie się między rzeką Minho i Sil od wschodu na zachód, dosięga 6,000 stóp wysokości i po obu bokach ma puste, bezkrzewne płaskowzgórza, *Parameros* (stepy górskie) zwane, nad któremi sterczą skaliste grzbiety na 1,000—1,400 stóp w górę, dochodzi wreszcie zniżając się stopniowo do poszarpanych zatokami brzegów morskich, u których pasma ostroskaliste dochodzą jeszcze do 3,000 stóp wysokości. Najbardziej wyskakują naprzód przylądki Finisterre i Ortegal. Liczne rzeki, między któremi Minho z wpadającemi doń Sil i Avia jest największa i w dolnym biegu spławna, tworzą przy ujściu do morza *rias*, czyli wcięcia i zatoki, służące jako porty i przystanie za ochronę dla statków morskich. Klimat wewnątrz kraju ostry, jest przy brzegach łagodny i wilgotny; tam grunt jest jałowym, tu okrytym pięknemi pastwiskami, a nawet przydatny do uprawy wina i pomarańczy. Mieszkańcy zwani *Gallegos*; jest to plemię ludu mocne, wytrwałe i pracowite. Wędrują oni po całej Hiszpanii, a zyskawszy jaki taki zarobek przez najcięższe prace, jak np. noszenie wody po ulicach Madrytu, wracają z nim do rodziny. Zahartowani koczowaniem i niedostatkiem, dzielnymi stają się żołnierzami, szczególniej w piechocie. Niektórzy przezwali ich Gaskończykami hiszpańskimi, i w rzeczy samej wiele jest podobieństwa między temi ludami. Rybołówstwo i żegluga są ich głównem zajęciem, w nowszych czasach rzucili się do wyrobu płótna. Największemi miastami są: San-Jago di Compostella z tumem zawierającym zwłoki św. Jakóba, zwabiające tłumy zewsząd pielgrzymów; Coruña, warownia z portem; toż i Ferrol, z arsenałem morskim. Inne miasta: Lugo z 5,000 mieszkańców, Orense z 5,000 mieszkańcami, pięknym mostem na Minho i cieplicami; Pontevedra z 3,000 mieszkańcami, mostem na rzece Lerez i portem; Tuy z 5,000 mieszkańcami i twierdzą; Vivero, miasto nadmorskie z portem, równie jak i Vigo z 3,000 mieszkańcami.

Galicyja. Tę nazwę nosi od roku 1772 część dawnej Polski, przyłączona jako prowincyja do państwa austryjackiego. Urzędowa jej nazwa jest: *Królestwo Galicyi i Lodomeryi*, wraz z *Wielkiém Księstwem Krakowskiém*. O powstaniu i znaczeniu tej nazwy ob. historyję i geografiję polityczną Galicyi.—I. *Geografija polityczna*. Galicyja w dzisiejszym składzie swoim, bez Bukowiny, z którą dawniej była politycznie złączona, położona jest między 47° 10′ a 50° 46′ północnej szerokości i między 36° 43′ a 44° 10′ wschodniej długości od południka wyspy Ferro. Kraj ten stanowi brzeg południowo-zachodni największej z europejskich równin, nazwanej *sarmacką*, a będąc położony na północno-wschodnich stokach Karpat, należy geograficznie do krainy ciągnącej się między Baltykiem a Czarném morzem, w porzeczu Wisły i Dniestru, które to obie rzeki, mając swoje źródła w Galicyi, łączą ją z rzeczoną krainą, jako dwie główne wodne żyły. Nie ma też Galicyja ani na północ ani na wschód żadnej *przyrodzonej granicy*, jest tylko oddzielona politycznie. Owszem, Wisła, która przez kilkanaście mil płynie granicą Galicyi od królestwa polskiego, łączy ją z tym krajem geograficznie i nie może być uważaną za granicę przyrodzoną. Podobnie Zbrucz, na wschodniej granicy Galicyi od Podola, zajmuje tylko mil

kilkanaście. Na zachodzie stanowi rzeka Biała, która już w szląskich górach ma swoje źródło, przyrodzoną granicę Galicyi od Szląska, i koło miasta Białej wpada ta rzeka do Wisły, a część granicy dalszą tworzy tu Wisła aż pod Oświecim, dalej zaś Przemsza. Na południu i południowym wschodzie tworzą przyrodzoną granicę Galicyi Karpaty, które ją dzielą od Węgier i Siedmiogrodu. Na południe stanowią Czeremoz i Dniestr granicę Galicyi od Bukowiny. Kształt powierzchni kraju przedstawia płaszczyznę, u podnóża Karpat częścią górzystą, po części zaś równą, która się spuszcza w podwójnej pochyłości: ku północy i ku wschodowi. Środkiem tej płaszczyzny ciągnie się od Karpat na wskoś ku północnemu wschodowi niski grzbiet, który stanowi część europejskiego działu wód. Dział wód idzie od zachodu na wschód grzbietem Karpat aż do źródeł Sanu i Stryja, w tém miejscu odłącza się europejski grzbiet od Karpat i ciągnie się między dolinami górnemi tych rzek, oraz doliną górnego Dniestru ku północy. Między Dobromilem a Chyrowem przybiera dział wód zwrot więcej wschodni i ciągnie się na Gródek ku Lwowu, dalej na Gołogory, Biały Kamień, Podkamień, gdzie przekroczywszy polityczną granicę Galicyi zwraca się ku Krzemieńcowi i dalej ku Uralskim górom. Grzbiet ten dzieli Galicyję na dwie wodne dziedziny: Bałtyku, do którego wszystkie wody Galicyi zabiera Wisła, i Czarnego morza, ku któremu płyną wody wpadające do Dniestru, a mała ich część z Prutem do Dunaju. Obudwu tych pochyłości najwyższy kraniec stanowią Karpaty, które się ciągną łukiem z lekka zagiętym od zachodu ku południowemu wschodowi. Część Karpat galicyjska poczyna się od Sudetów, a właściwie ich kępy, Jabłunkami zwanej, i ciągnie się na przestrzeni 80 do 100 mil długiej, aż do Bukowiny i Siedmiogrodu. Nazwa Karpat jest u ludu polskiego nieznaną, jest to nazwa książkowa. Polscy geografowie dzielą to pasmo gór zwykle na trzy części i nadają im nazwy między ludem używane. Zachodni dział Karpat ciągnie się od Jablunck rozmaitemi pasmami aż po rzekę Dunajec, u samego początku swego przybiera on nazwę *Bieskidu,* a od położenia swego został nazwany przez geografów *Bieskidem zachodnim.* Bieskid zachodni bieży samą granicą węgierską i rozszerza się różnemi równoległemi pasmami dość szeroko na północ. Zajmuje ta część Bieskidu cały prawie obwód wadowicki, znaczną część bocheńskiego i sandeckiego, gdzie od Sączu aż do Wojnicza (w bocheńskim) oddziela go Dunajec od średnich wzgórzów. Średnia wysokość Bieskidu zachodniego wynosi 3,420′ stóp nad poziom Baltyku. Najwyższy szczyt, zwany *Babią górą,* ma według mapy Kumersberga 908 sążni (wiedeńskich) wysokości, według innych 5,542 stóp, według jeszcze innych 5,758 stóp wysokości. Na wschód od Babiej góry opuszcza Bieskid granicę kraju i liniję wodnego działu, który się zawraca bardziej ku południowi i otacza tak zwaną dolinę Nowotarską i Dunajca wzdłuż Tatrów. Tatry stanowią najbardziej ku południowi położoną i najwyższą część zachodniego działu Karpat, a przytykają północnemi stokami do Galicyi, mianowicie doliny Czarnego Dunajca czyli Nowotarskiej. Tatry dochodzą po stronie galicyjskiej mniejszej wysokości niż po węgierskiej. Najwyższe ich szczyty w Galicyi są: Swinica 7,195′, Pyszna 7,126′, Babie Nogi 6,826′, Czerwony Wirch 6,714′ (czyli 1,119 sążni według mapy Kumersberga, według innych 6,630) i inne. Do wysokości 4,600 stóp sięgają lasy na Tatrach, powyżej zaczyna się kraina karłowatej sosny (kosodrzewiny), aż do wysokości 5,600 stóp, powyżej tej linii kończy się kraina drzewa i znajdują się wielkie alpejskie łąki, które

lud tutejszy nazywa *halami,* aż do 6,500 stóp wysokości. Powyżej halów rosną już tylko mchy i liszajce. Między wierzchołkami Tatrów znajdują się w kotlinach górskie jeziora, zwane tu *Morskiemi okami,* których liczą dotąd 27. Największe z Morskich ók nazywane także Rybiém jeziorem, leży na wysokości 4,329 stóp nad powierzchnią morza. Tatry zajmują od zachodu na wschód przestrzeni 7 do 8 mil, z południa na północ 3 do 4 mil, w ogóle 14 mil kwadratowych przestrzeni. Od punktu wschodniego, gdzie Tatry opuszczają granicę węgierską, tworzy ją z południa ku północy rzeka Białka, która wpada do Dunajcu, a ten idzie w kierunku z zachodu na wschód od ujścia Białki pod Dębnem, aż ku Krościenku i Szczawnicy, samą granicą węgierską. Ta przestrzeń nazywa się doliną Dunajca, nad jego brzegami rozlegają się torfowiska, wyżej których dzieli dolinę Dunajca od Tatrów, po części już po stronie węgierskiej od południa, kraina górzysta zwana Podhalem, która się wznosi do wysokości 2,400 stóp. Na wschodnim krańcu doliny Dunajca znajduje się gruppa gór zwanych *Pieninami,* które w okolicy Czorsztyna dochodzą największej wysokości i należą także do pośredniczących między Tatrami, a podtatrzańskiemi dolinami. Na wschód od prawego brzegu Dunajca i wpadającego doń Popradu w okolicy Grybowa i Muszyny, zaczyna się znowu na samej granicy węgierskiej dział wodny, który tu się łączy ze wzgórzami rozlegającemi się wzdłuż Dunajca z północy ku południowi, a dalej na wschód. Ta część Karpat przybiera nazwę *Beskidu* i stanowi średnie Karpaty od prawego brzegu Dunajca, aż do źródeł rzeki Świcy w stryjskim obwodzie. Część ta dochodzi największej wysokości między źródłami Sanu i Stryja, gdzie mierzy około 3,000 stóp, najniższy punkt jest około źródeł Wisłoki (1,500 stóp). Dział ten bywa zwykle nazywany *Beskidem niskim,* a koło źródeł Świecy *Beskidem szerokim.* Z tego działu Beskidu spływają jedne wody ku Wisle, drugie ku Dniestrowi, bo na punkt jego najwyższy, między źródłem Sanu a Stryja, przypada zmiana w biegu europejskiego działu wodnego, na wskos ku północnemu wschodowi. Od źródeł Świecy poczyna się wschodni dział Karpat, zwany *Czarnym lasem* (według innych *Bieszczadem).* Kierunek Karpat zaczyna tu być wschodnio-południowy, szczyty ich znowu wyższe i dosięgają na *Czarnej horze* (koło źródeł Prutu) wysokości 4,440 stóp nad poziom Czarnego morza; na najwyższym szczycie, zwanym *Pop Iwan,* 6,381 stóp. Czarny las poczyna się właściwie już u źródeł Stryja, dla tego też dzielą obcy geografowie Karpaty galicyjskie na dwie części: od Sudetów aż po źródło Sanu i Stryja, gdzie się europejski dział odłącza od Karpat, a od tego miejsca aż do siedmiogrodzko-bukowińskiej granicy. Zdaje się, że podział ten jest najtrafniejszy, bo zgodny z układem lądu całej Europy. Nazywają obcy geografowie cały dział Karpat galicyjskich od Babiej góry aż do źródeł Stryja ogólném mianem *Beskidu,* ztąd zaś aż do źródeł Czeremoszy *Czarnym lasem,* lecz i nazwa Bieszczad jest u obcych pisarzy używana. Na Czarnym lesie znajdujemy znowu alpejskie pastwiska (hale) i podhalskie łąki, które tu bywają zwane *połoninami,* na Czarnej górze zaś jeziora górskie, nakształt Morskich ók. Pomiędzy rozlicznemi pasmami wzgórzów, ciągnących się od Karpat, wzdłuż rzek rozścielają się rozmaite doliny, które się spuszczają ku dwóm walnym równinom, stanowiącym większą część kraju. Dwie walne równiny, przedzielone europejskim działem wodnym, którego bieg opisaliśmy wyżej, składają właściwie ziemię Galicyi. Jedna z tych, nadwiślańska, dzieli się na dolinę górnej Wisły od ujścia

Przemszy aż do ujścia Dunajca, a na dolinę leżącą po obu stronach Sanu aż po Bug i podział wód, zwany w okolicy górnego Bugu Gołogórami, którą to dolinę można by nazwać *nadsańską*, nareszcie na dolinę górnego Bugu, obejmującą cały prawie obwód żółkiewski, część lwowskiego i część złoczowskiego. Wszystkie te równiny są tylko częściami nadwiślańskiej, która znowu należy do wielkiej równiny sarmackiej. Wywyższenie średnie tej równiny nad poziom Baltyku, do którego wodnej dziedziny należy, wynosi w Galicyi 950 stóp, w najniższym zaś miejscu, przy ujściu Sanu, do 400 stóp, w najwyższych punktach, pod Krakowem, dochodzi ona 1,100 stóp. Druga walna równina galicyjska stanowi północno-zachodnią część pochyłości, spadającej od Karpat i europejskiego działu wód ku morzu Czarnemu, czyli równiny podolsko-wołyńsko-ukraińskiej. W dzisiejszej Galicyi leży tylko dolina górnego Dniestru aż po Zbrucz, falistej powierzchni, wzniesiona w przecięciu 850 stóp nad poziom Czarnego morza. W obwodzie samborskim i stryjskim podnosi się ona do 1,200 stóp, w brzeżańskim, stanisławowskim, tarnopolskim i czortkowskim spuszcza się do 600 stóp, a przy ujściu Zbrucza ma 200 stóp wyniesienia nad powierzchnię morza Czarnego. W krainie tej na pozór bardzo równej, znajdują się obok rozległych płaszczyzn, żłoby i wądoły, przerzynające ją czasami od zachodu na wschód, często od północy na południe. W okolicy tej znajdują się ślady niedawnych jeszcze wód, o których wszakże dokładnej nie mają wiadomości, są tu także groble w miejscach dziś zupełnie suchych. Wiadomo, że Dniestr poziomą płynący krainą, łatwo występował i kraj zalewał. Są wszakże wzmianki o istnieniu w tych okolicach, już za polskich czasów, wielkiego jeziora. Małą, południową część Galicyi, stanowi dolina Prutu, należąca do porzecza Dunaju, któremu Prut swoje wody oddaje; w tej dolinie leży tak zwane *Pokucie*, t. j. ziemia między prawym brzegiem Prutu, a lewym Czeremoszy położona, odgraniczona od Węgier Bieszczadem. — *Skład Geognostyczny* Galicyi zależy głównie od składu gór przerzynających ją, na których fundamencie są usłane urodzajne warstwy ziemi. Głównym utworem Karpat składowym jest właściwy tym górom piaskowiec, zwany karpackim. Geologowie liczą go jedni do formacyi przechodowych, inni do ljasów, inni wreszcie do formacyi zwanej Jura. Podrzędny jest łupek ilasty (filad), który przeważa w środkowych karpatach. Wapień znajduje się w masach wielkich w zachodniej i wschodniej części Karpat, jest to po części wapień pierwotny, po części biały, przerosły gryfitami, po części zaś marmur (pod Krakowem i koło Czorsztyna). Rodzaj wapienia czerwonego marglowego znajduje się w Pieninach, które są złożone prócz tego z granitu i ogromnych mas skamieniałości. Są to wszakże skały przeważnie marmurowe. Koło Dukli znachodzą jaspis i kamień oselkowy. W średnich Karpatach znajduje się łupek palny i margel żelazisty, w okolicy Sanoka ślady miedzi samorodnej w ziarnkach. W Bieszczadach margiel piaskowy, łupek iłowy solonośny i dachowniczy, tudzież łupek czerwony, margiel żelazisty i gliniany, w połączeniu z warstwami gliny i piasku. W stryjskim obwodzie glina ogniotrwała, łupek palny, margiel iłowaty i żelazisty; w samborskim ił solonośny, łupek palny, znajdują się tu także dragonity; w sanockim skład zupełnie podobny, znajdują się prócz wspomnionych formacyj półopale, łupek czarny bitumiczny, dragonity i inne podrzędne utwory. W samborskim, obok głównej karpackiej formacyi i podobnej zresztą do obwodów dopiero wzmiankowanych, znajduje się warstwa nowsza, ułożona z marglu piaszczystego, iłu, gipsu, selenitu,

siarki i skalnego oleju, pod tą leży gruba na pięć sążni warstwa iłu pomięszanego z siarczykiem żelaza, galwanem, błyszczem ołowianym i siarką. Zresztą szczególne właściwości pojedyńczych okolic są: sól w bocheńskim, siarka w wadowickim, rudy żelazne smugami w sandeckim, jasielskim i sanockim, samborskim, stanisławowskim i kołomyjskim obwodzie. Z wulkanicznych utworów znajduje się w Pieninach trachit, w dolinie Dunajca znaleziono domit, samą dolinę zalegają torfowiska. W Tatrach i Bieskidach zachodnich w najwyższych szczytach znajduje się granit i gnajz, marmury pierwotne, łupki hałunosodne i kwarce; formacyje te przypadają na obwód sandecki, głównie i częścią na wadowicki. Główna i właściwa Karpatom formacyja piaskowca karpackiego stanowi grunt całej karpackiej krainy i budowę jej geognostyczną. Piaskowiec ten zajmuje przestrzeń około 2,300 mil □ w Węgrzech, Morawii, na Szląsku, w Galicyi, Siedmiogrodzie, Multanach i Wołoszczyznie. W Galicyi ciągnie się piaskowiec karpacki od źródeł Wisły, aż do źródeł Czeremoszy wzdłuż, wszerz zaś głęboko w kraj, tak że północna jego granica ciągnie się od Kalwaryi do mogiły Krakusa, zkąd na wschód idzie doliną Wieliczki ponad Bochnię, Wojnicz, Pilzno do ujścia Brzozowej w Wisłokę, ztamtąd do Dynowa nad San, ztąd dalej ku wschodowi równolegle z korytem Dniestru powyżej Solca, Chyrowa, Drohobyczy, Kałusza i Nadworny do Kniaźdworu, ztąd zaś do Czeremoszy. Poniżej Karpat w obu głównych równinach znajduje się: 1) *Wapień muszlowy* na pobrzeżu wyższego Dniestru, szczególnie nad Złotą Lipą, Seretem, Zbruczem, leży na nim zwykle warstwa wapienia piaskowego grubo ziarnistego, czerwonego koloru, na tej warstwa opoki kredowej, pomięszana z piaskowcem węglanym i marglem piaszczystym, powyżej której leży warstwa gliny lub czarnoziemiu. Pod Zaleszczykami zaczyna się pokład muszli, zwanych *ortoceratytami*, który się ciągnie wzdłuż Dniestru dalej na Podole. 2) *Wapień piaskowy* pokrywający tę warstwę, ciągnie się w Galicyi trzema odnogami, których punkt zetknięcia się jest pod Janowem (w lwowskim obwodzie); wschodnia odnoga ciągnie się od Janowa koło Lwowa na Gliniany, Złoczów, Podkamień ku Krzemieńcowi; północno-zachodnia od Janowa na Żółkiew, Niemirów, Ciepanów nad Wieprz; południowo-wschodnia od Janowa ku Nawaryi, Bobrce, Knihiniczom, dalej są ślady tego pokładu od Podhajec do Dniestru, nad Strypą i Koropcem. Pokład ten zachodzi do Galicyi tylko odnogami, stanowiąc brug wielkiego pokładu południowo-wschodniego. 3) *Pokład kredowy* stanowi w Galicyi także brzegi wielkiego pokładu, stanowiącego grunt królestwa polskiego, ciągnie się on od Rawy Ruskiej przez Magierow, Szczerzec ku Lwowu na Mikołajow, Rohatyn, Halicz ku Zaleszczykom. 4) *Margiel* ciągnie się przez obwody: żołkiewski; złoczowski, lwowski, zachodzi do brzeżańskiego i stryjskiego. 5) *Gips* koło Szczerca, Lwowa, Drohobyczy, Mikuliniec, Trembowli, między Tłumaczem a Obertynem, nadewszystko zaś nad Zbruczem w najlepszym alabastrowym rodzaju, dalej idzie głęboko ku zachodowi. 6) *Piaskowiec trzeciorzędowy* (molasse, kamień młyński i t. p.) w rzeszowskim, żołkiewskim, lwowskim, złoczowskim obwodzie. 7) *Glina ogniotrwała* w tarnopolskim, zaleszczyckim, lwowskim, przemyskim i rzeszowskim obwodzie. 8) *Czarnoziem* zaczyna się głównie nad brzegami Dniestru w tak zwaném Podolu galicyjskiém i ciągnie się dalej ku wschodniemu południowi. Przeważają w równej części Galicyi utwory potopowe (*dilurium*) i napływowe (*alluvium*). *Utwory potopowe gliniaste* zaj-

mują większą część obwodu wadowickiego, bocheńskiego, tarnowskiego, rzeszowskiego, jasielskiego, przemyskiego i sanockiego, znaczną część samborskiego, stryjskiego, brzeżańskiego, stanisławowskiego i kołomyjskiego, cały niemal żółkiewski, lwowski, złoczewski, tarnopolski i zaleszczycki. *Pokład iłowaty* zmięszany z gliniastym, rozpościera się we wschodnich obwodach; iłowaty tworzy smugę od Rawy ruskiej ku Janowu, na Mikołajów, Żurawno, Śniatyn ku Bukowinie. W tych pokładach potopowych znajduje się drzewo skamieniałe i zwęglałe. Z napływowych utworów *(alluvium)* znajduje się wapień morski, tuff w rzeszowskim, żółkiewskim i złoczowskim obwodzie; ilasto-marglowaty grunt *(terrain limoneux)* smugami w rzeszowskim, lwowskim, brzeżańskim, stryjskim; płonka, ziemia rodzajna *(dammerde)* w wielkich pokładach w tarnopolskim, czortkowskim, stanisławowskim i kołomyjskim, miejscami w złoczowskim, lwowskim i stryjskim; torfowe pokłady powyżej Lwowa, nad Dniestrem, ku Komarnu i Szczercowi, ku Lubieniu, Jaworowi i Krakowcu; ruda żelazna darniowa, o której już Kuropatnicki pisał, że jest doskonała do wyrabiania żelaza, a z której w dzisiejszych czasach wyrabiają stal (tylko nie w Galicyi), znajduje się obficie w obwodach wschodnich; piasek martwy żwirowy i rodzajny znajduje się wielkiemi kępami i smugami w obwodach: żółkiewskim, złoczowskim, lwowskim (zamkowa góra), rzeszowskim, tarnowskim i bocheńskim. Narzuty lub nasypy głazów i krzemionkowate (silikatowe) zwiry znajdują się w rzeszowskim i żółkiewskim; dragonity czyli kryształy kwarcowe w samborskim i sanockim; ametysty pod Myślenicami; chalcedony koło Wieliczki, najwięcej zaś wszędzie z krzemienia pospolitego. Skamieniałości, madrepory, milleporyty, astroity, tabiporyty, belemnity (piorunowe strzałki) ammonity, gryfity w różnych miejscach obficie, znajdują się także kości mamutów i t. p. Roślinnych skamieniałości nadzwyczaj wiele, a mianowicie w łupku karpackim tak wiele morskich traw *(fucus)*, że Beudant nazwał tę formacyję *fukoidalną*. Muszle i zwierzęta skamieniałe znajdują się szczególnie gęsto od Lwowa i Złoczowa zacząwszy ku południowi. Na tak utworzonej ziemnej powierzchni rozlewają się wody Galicyi w podwójnym głównie kierunku. Jedne płyną do Baltyku z Wisłą, drugie do Czarnego morza z Dniestrem i Dunajem, do którego wpada Prut. Galicyja ma więc trzy główne rzeki: Wisłę, Dniestr, Prut. 1) Wisła powstaje z ośmiu źródeł wytryskujących strugami grubości ręki na zachodniej pochyłości Baraniej góry, na grzbietach: Barania, Malinow, Wirch i Zubroń w Beskidzie; we wiosce Wisła na Szląsku przybiera nazwę Wisełki, którą przy wsi Ustronie zmienia na Wisłę. Długość Wisły w prostej linii od źródeł do ujścia, wynosi mil 70, na zagięcia przypada mil 60, razem więc cała długość wynosi 130 mil według atlasu Brommego (do Humboldta *Kosmos*), 138 według innych, 143 według W. Pola (który liczy 72 mil na prosty kierunek, 71 na zagięcia), w Galicyi płynie Wisła aż do ujścia Sanu około 40 mil. Spadzistość Wisły od ujścia Przemszy do Krakowa, wynosi 13 stóp na milę, od Krakowa do Warszawy zaś tylko $4\frac{1}{2}$ stopy na milę. Wysokość koryta nad płaszczyznę morza, wynosi u źródeł 2,500 stóp, przy ujściu Przemszy 719 stóp, pod Krakowem 611 stóp (Pol podaje powierzchni wysokość na 670 stóp), przy ujściu Sanu 522 stóp. Zabiera Wisła około 120 rzek mniejszych, między temi w Galicyi po lewym brzegu: Przemszę, Rudawę, Prądnik, Dłubnię; po prawym: Białę, Sołę, Skawę, Rabę, Wisłokę i Brenkę; znaczniejsze są: Dunajec, który w Tatrach galicyjskich powstaje

z dwóch potoków: Białego i Czarnego Dunajca; źródło pierwszego jest w Zakopaném, drugiego w dolinie Kościeliskiej, łączą się oba potoki pod Nowym Targiem. Dunajec zabiera mnóstwo górskich potoków i 5 pomniejszych rzek, między temi Poprad najznaczniejsza, a po 16 milach biegu (według innych po 34 milach) wpada pod Opatowcem do Wisły, pod Nowym Sączem poczyna być spławny małemi statkami. San, największa z rzek wpadających w Galicyi do Wisły, ma źródło swoje w średnich Karpatach pod górą Jaworówką, powyżej wsi Sianki (w obwodzie sanockim), na pograniczu Węgier, a w takiej bliskości źródeł Stryja, że łatwo byłoby te rzeki połączyć, gdyby nie przeszkadzało ukształcenie poziomu górzystego. San zabiera wiele potoków i 12 rzek, między któremi najznaczniejszą: Wisłok czyli Sanoczek. Ujście Sanu (po 46 do 48 milowym biegu) znajduje się poniżej wsi Dąbrowki, wyżej Sandomierza; spławnym poczyna być od Radymna i Jarosławia; spadek wynosi do 10 stóp na milę, szerokość 40 do 80 sążni, głębokość od 3 do 6 stóp. Bug należy także do rzek wiślanych, lecz tylko źródło i mała część górnego biegu jego znajduje się w Galicyi. Źródło Bugu bije pod Kruhowem w złoczowskim obwodzie. Długość jego wynosi do 75 mil, z których 15 przypada na Galicyję. Przyjmuje Bug między innemi rzekami: Pełtew, Rawkę i Zołokję. Drugą główną rzeką Galicyi jest Dniestr. Źródło jego koło wsi Dniestrzyk Dubowy w samborskim obwodzie, znacznie poniżej źródeł Sanu i Stryja, na Beskidzie szerokim. Ze słabego spadku tej rzeki ($2\frac{1}{2}$ stopy na milę) od Sambora zacząwszy aż do Żwańca, oraz z ukształcenia kraju, którym płynie, wnoszą niektórzy, że na tych rozległych równinach musiało niegdyś istnieć wielkie jezioro, z którego Dniestr wypływał. Dniestr przepływa w Galicyi przestrzeń 7 obwodów czyli 62 mil przestrzeni (według innych 74), całą jego długość podają na 173, 152 nawet na 130 mil, w każdym razie jest dłuższy niż Wisła, a jednak obszar jego dziedziny jest znacznie mniejszy, wynosi on około 1,500 mil □ (podczas gdy obszar Wisły zajmuje 3,540 do 3,850 mil □), co ztąd pochodzi, że im bliżej ujścia, tém mniej i tém mniejsze rzeki do niego wpadają, a na dolnym biegu wcale żadne. W Galicyi wynosi obszar porzeczny Dniestru 600 mil □. Szerokość tej rzeki wynosi między Zaleszczykami a Okopami w przecięciu 100 sążni, głębokość od 4 do 5 stóp (20 stóp przy wielkiej wodzie), za Okopami od 6 do 9 stóp przy małej wodzie, dalej zaś wynosi zwyczajna głębokość 14 stóp. Źródło Dniestru leży 2,200 stóp nad powierzchnią morza, powierzchnia zaś jego około Hordyni leży 930, pod Niżniowem 678, koło Dubosan 110 stóp nad powierzchnią morza. Z lewego brzegu wpadają do Dniestru w Galicyi rzeki: Mszaniec, Strwiąż, Błożewka, Mereszyca, Szczerka, Stawczanka, Boberka, Swierż, Lipa gniła, Lipa złota, Koropiec, Barysz, Strypa, Dżuryn, Dub, Hniława, Sered i Zbrucz; z prawego brzegu: Bystrzyca mała, Kłodnica, Stryj, Świeca, Łomnica, Łukawica, Bystrzyca wielka, Tyśmienica, Tłumaczek. Stryj jest największą z tych rzek, jest nawet przed ujściem szerszy i dłuższy niż sam Dniestr, zajmuje 56 mil □ dziedziny, ma 27 mil długości od źródła, które wytryska na Moniczkowej Polanie, powyżej wsi Wyżłowa (w stryjskim obwodzie), szerokość koło ujścia wynosi 70 sążni, a głębokość 11 stóp. Koryto Dniestru bywało przedmiotem wielu badań, z powodu ważności jego dla spławu, odkryto jednakże wiele mielizn, progów i przeszkód. W najnowszych czasach zawiązało się we Lwowie towarzystwo parowej żeglugi na Dniestrze, czynność jego zależy jednakże od uregulowania koryta tej rzeki.

Prut ma źródła na Czarnej Horze pod Howertą w kołomyjskim obwodzie, który cały przebiega, przyjmuje 27 rzek mniejszych, między któremi najznaczniejsza Czeremosz. Długość Prutu wynosi aż do ujścia do Dunaju pod Gałaczem 78 mil, z tych przypada na Galicyję około 30, porzecze (w Galicyi) 86 mil □. Ze stojących wód najgodniejsze uwagi i jedyne w Galicyi jeziora są: Morskie oko w Tatrach, którym podobne znowu znachodzą się na Czarnej Horze. Najznaczniejsze z Morskich ók zwane Rybiem jeziorem, wzniesione 4,329 stóp nad poziom morza, mierzy 90,000 sążni □ przestrzeni, 150 stóp głębokości (według niektórych podań 583 stóp w najgłębszém miejscu). Zresztą obfituje naddniestrzańska równina Galicyi, po lewym brzegu Dniestru, w liczne stawy, których tu dawniej było jeszcze więcej, jak świadczą liczne stawiska i groble, gdzie dziś wody nie ma. Stawy te poprzerzynane rzekami, są po większej części w związku z sobą od północy na południe, tak iż stanowią łańcuchy stawów. Są to jakoby resztki wielkiej wody. Najznaczniejsze są: Tarnopolski, Brzeżański, Komarzeński, Janowski i Gródecki. Bagna zajmują nad Dniestrem około 30 mil □. Wody kruszcowe czyli mineralne znajdują się w Galicyi bardzo obficie, najwięcej jest słonych, niewiele siarczystych, najmniej szczawowych czyli kwaśnych. Są wszakże źródła pod względem lekarskim wyrównywające pierwszym europejskim, dopiero niektóre z nich są dokładnie zbadane, ale istniejąca od niedawna spółka ballneologiczna, rokuje wodom karpackim większą niż dotąd pomyślność. Dotychczas położył największą zasługę około badania źródeł galicyjskich aptekarz lwowski Teodor Torosiewicz. Naliczył on w osobném o źródłach galicyjskich wydaném dziele 103 zdrojowisk mineralnych (inni liczą do 120), między temi 47 słonych, 28 siarczanych, 15 szczawowych, 10 żelezistych. Wymienione tu źródła oznaczone są tylko podług przeważających części, jednak zawierają one zwykle jeszcze inne części składowe, różne sole, alkalija, jod, brom, naftę i t. d. (ob. *Źródła mineralne*). Co do rozkładu geograficznego, przypada źródeł słonych najwięcej na obwody: stanisławowski (11), stryjski (10), kołomyjski (9) i samborski (9), prócz tego na bocheński 3, w innych zaś obwodach: krakowskim, jasielskim, sanockim znajdują się pojedyncze. Siarczanych źródeł jest najwięcej w obwodzie lwowskim 7, w stryjskim 5, w jasielskim 4, w brzeżańskim 3, w kołomyjskim, stanisławowskim, tarnopolskim, żółkiewskim po 2, pojedyńcze w wadowickim, krakowskim i przemyskim. W szczawy obfituje obwód sandecki (11, nie licząc 6, które w jedném miejscu razem biją), sanocki ma 2, z tych jedno bardzo znakomite w Iwoniczu, jasielski i kołomyjski mają po 2. Żelezistych najwięcej jest w obwodzie lwowskim 3, krakowski posiada 2. Z tego się okazuje trafność uwagi Staszica, że źródła mineralne galicyjskie mieszczą się w trzech szeregach: pierwszy, najniżej położony w kraju równym ku północy, jest szereg wód siarczanych; drugi najwyżej w stronie zachodniej w Karpatach i podgórzu, mieści w sobie głównie szczawy; trzeci, w południowo-wschodniej stronie, zawiera najwięcej wód słonych i siaro-czysto-słonych.—*Klimat i stan powietrza.* Galicyja leży w samym środku strefy umiarkowanej; najbardziej ku północy wysunięty punkt, leży według najdokładniejszych pomiarów w samym środku Wisły, między wsią Chwałowice w obwodzie rzeszowskim, a Zawichostem w królestwie polskiém, pod szerokości północnej 50°46′30″, a długości wschodniej 49°33″ (od wyspy Ferro), prawie na równi z Opatowem (50°48′ szer. pół.), Chęcinami (50°48½′ sz. półn.), Włodzimierzem (50°57′), Łuckiem (50°44′),

Żytomierzem (50°15′), Dubnem (50°25′), Kijowem (50°26′), Bruxellą (50° 51′), Calais (50°57′). Najbardziej południowy punkt Galicyi leży u źródła rzeki Czeremoszy, w samym końcu Pokucia, pod 47°10′ szerokości północnej, prawie na równi z węgierskiém Komornem (Komorn) i Ostrzygomiem (Gran), które leżą pod 47°45′ i 47°47′ szerokości półn., z Hallein w Salcburgu, Zürich w Szwajcaryi, Besançon we Francyi, Jassami w Multanach. Pomimo tego położenia, jest powietrze nierównie ostrzejsze niż w innych okolicach, nietylko na równej szerokości z Galicyją położonych, ale daleko półnoeniejszych, zwłaszcza w krajach zachodnich. Ściana Karpat odwraca od Galicyi wpływy powietrza południowego, na północ zaś i wschód odsłoniona i nietylko na wpływy ostrych północnych wiatrów, ale na odbijanie się tychże o ściany Karpat wystawiona, ma Galicyja ostrzejsze powietrze niż całe królestwo polskie. Zima poczyna się tu zwyczajnie, jak w całej Polsce, od połowy Listopada i trwa do końca Marca. Wiosna krótka i zimna, a rozwój roślinności spóźnia się przez przymrozki, które często nawet w Maju się zdarzają, w Kwietniu zaś są zwyczajne. Lato, którego różnicę od wiosny trudno oznaczyć, wyjąwszy że przymrozków nie ma, a w drugiej połowie Lipca i pierwszej Sierpnia zdarzają się upały, bywa wszakże przeważnie dżdżyste. Dla tego słusznie umieszczono w atlasie do *Kosmosu* Humboldta, na hjetograficznej mapie, całą Polskę w krainie deszczów latowych. Deszczów tych peryjód poczyna się około 8 do 15 Czerwca i trwa często do końca miesiąca, albo do połowy Lipca. W ogóle dni dżdżystych bywa w Galicyi do 90 rocznie; upały dochodzą zwykle do stopni +18 podług Reaumura, letnie ciepło od +12° do +16° Reaumura. Jesień najczęściej pogodna, ale chłodna. W Październiku spada temperatura do +3° Reaumura. Mrozy najsilniejsze zwykły trwać od 20 Grudnia do 10 Stycznia, potém się zmniejszają, lecz wracają znowu (w skutek północnych wiatrów) w pierwszej połowie Lutego i ponawiają się po trzeci raz, często w pierwszej połowie Marca, na kilka dni. Dni zimnych można liczyć w przecięciu 65, mniej zimnych 25, całkiem bez mrozu 15; w ciągu zimy od 1 Grudnia do 15 Marca śnieg leży 100 do 120 dni, całkiem pogodnych można liczyć do 75 dni rocznie. Wschodnio-południowa część Galicyi ma łagodniejsze powietrze. Wiatry panują północne i zachodnio-północne, we wschodniej części północno-wschodnie; linija przecinająca Lwów i Kraków, stoi na równi co do ostrości powietrza z liniją przecinającą Kalisz i Warszawę. Zmienność wielka temperatury i podgórskie położenie, naraża Galicyję na częste grady. Linija isotermiczna 6 stopni średniej temperatury, idzie przez Galicyję poniżej Krakowa i spuszcza się ku Prutowi. Średnia temperatura roczna w Krakowie jest +6°6′ Reaumura, największe ciepło +33, największe zimno —24°; we Lwowie średnia temperatura roczna +5°36′, średnia latowa +13°44′, w zimie —3°9′; w Czerniowcach średnia temperatura roczna +6°27′; w Rzeszowie +6°22′. We Lwowie bywa największe ciepło +28° stopni, największe zimno —25° do —26°. Dodać należy, że położenie Lwowa jest 174 sążni nad powierzchnią morza.—*Płody przyrodzone.* I. *Ziemne i kruszcowe.* Między kruszcami przeważa w Galicyi żelazo: rudy żelazne poczynają się już od Mogilan pod Krakowem. Całém podgórzem karpackiém ciągnie się tak zwana ruda darninowa *(Raseneisenstein)*, dobra do wyrabiania stali. Żelazo kamienne znajduje się pod Zakopanem, Kościeliskami, Limanową, Suchem, Jordanowem. Znaczniejsze pokłady są pod Smolną w Samborskiém, Mizuniem w Stryjskiém, Pasieczną, Dorą i Nadworną w Stanisławowskiém,

w Iwaszkowcach, Orowie, nad Bystrzycą, nad Stryjem, w Skolem, pod Krosnem, między Liskiem i Sanokiem, koło Sącza, Wiśnicza i w innych wielu miejscach. Koło Jabłonowa nad Prutem ma się znajdować ruda żelazna, w 12 równoległych pokładach, na kilkanaście stóp miąższości. Ołów pomięszany z galmanem i siarką, koło Truskawca. Miedzi małe ślady gdzie niegdzie. Manganez dość obficie rozrzucony. Siarczyk żelaza w samborskim, sanockim, stryjskim obwodzie (w Bezmichowej pod Liskiem warzelnia witryjolu) i w innych wielu miejscach pojedyńczych. Wapień obfitujący w siarkę, ciągnie się od Swoszowic do Krzeszowic. Siarka, w Swoszowicach w wadowickim obwodzie i koło Krzeszowic w krakowskim. Bursztyn, pod Mizuniem przy kopalni żelaza żółty i zielony, pod Sołotwiną ciemnoczerwony. Torf, na podniestrzu, koło Lwowa, w żółkiewskim i rzeszowskim obwodzie i w dolinie Dunajca. Węgiel kamienny, w obwodzie krakowskim, bocheńskim, sandeckim, jasielskim, sanockim, stryjskim, samborskim, lwowskim, żółkiewskim, złoczowskim i kołomyjskim, tu najlepszy, w innych obwodach najwięcej brunatny, albo smolny. Nafta obficie, szczególnie w sanockim, samborskim i kołomyjskim. Soli pokład główny zaczyna się koło Bochni i Wieliczki i ciągnie się podwójną odnogą: jedną na północ, drugą na wschód południowy, która mierzy 65 do 80 mil równoległego z Karpatami pokładu, między korytami Wisły a Czeremoszy. Pokład solny w Wieliczce zajmuje 600 do 800 sążni szerokości od północy na południe, a 1,200 do 1,500 sążni od zachodu na wschód, głębokość kopalni dochodzi 1,200 stóp. Pokład soli w Bochni zajmuje 75 szerokości z północy na południe, 1,000 sążni długości od zachodu na wschód, 720 stóp głębokości. W odległości 20 mil od Bochni, na przestrzeni 30 mil ku wschodowi ciągną się źródła solne (o których patrz wyżej). Hałun znajduje się pod Mizuniem, między Huczkiem (w sanockim obwodzie) a Lutowiskami (w samborskim) miejscami, pod Drohobyczą w stryjskim. *Roślinne płody.* Galicyja leży według *Atlasu* Brommego, w krainie Umbellatów i Krucyjatów. Drzewa szpilkowe przemagają nad innemi drzew rodzajami. W Karpatach znajduje się modrzew, który już w nizinach trudno znaleść z powodu zaniedbania lasów w dawniejszych czasach, jodły przeważają także w górach. Tatry mają właściwy swój rodzaj szpilkowego drzewa, który nazywają cedrem karpackim, także limbem *(pinus cembra)*, z drzewa tego wyrabiają tak zwany balsam karpacki, w szyszkach znajdują się ziarnka jadalne podobne do migdałów. Na szczytach, gdzie roślinność ustaje, rośnie kosodrzew czyli karłowata sosna. W równinach obfitują lasy w sosny, jodły i świerki. Z liściowych drzew jest tu jeszcze kraina buków, grabów, brzóz i dębów, które przed innemi drzewami zajmują miejsce; lipa, osika, wiąz i brzost stoją w drugim rzędzie co do obfitości. Znajdują się także jeszcze jesiony, klony, osiki, topole (nad Wisłą). Gęsto rośnie wierzba i łoza, w Karpatach oddzielny rodzaj wierzby *(salix carpathica)*, jarzębina, której także Karpaty mają właściwy swój rodzaj *(sorbus carpathica)*. Z owocowych drzew znajdują się dziko: jabłoń, grusza, wiśnia, czereśnie. Z krzewów rośnie dziko: głóg, tarń, polna róża, malina, jeżyna czyli ożyna, dereń, bez pospolity, kalina, bluszcz pospolity, leszczyna, sakłak, ligusta, kłotoczka, berberys, porzeczka czarna i czerwona, agrest, wilcze łyko, baguo *(ledum palustre)*, powój, psianka słodkogorz *(solanum dulcamara)*, wrzos, borówka czernica *(vaccinium myrtilus)* i borówka żórawina *(vaccinium oxycocios)*, macierzanka, jałowiec. W ogóle ma Galicyja w górach florę alpejską, w równinach wspólną z północnemi Niemcami, aklimaty-

zują się rośliny flory południowo-niemieckiej, a nawet węgierskiej. Ztąd też znajdujemy w Galicyi uprawę wszelkiego rodzaju zbóż: pszenicę, żyto, jęczmień, proso, hreczkę czyli grykę; we wschodnich częściach kukurydzę, nareszcie kartofle czyli ziemniaki w znacznej obfitości, buraki, rzepę, rzepaki, kapustę, groch, bób, fasolę, szocewicę; przyjmują się turnipsy. Z owoców dają się hodować, oprócz szlachetnych gatunków jabłek, gruszek, wiśni, śliw: broskwinie, morele, morwy. Winograd znajduje we wschodnio-południowych stronach Galicyi swoją polarną granicę, jednak bywał hodowany dawniej koło Lwowa, Przemyśla i na całej średniej linii. Zioła apteczne, farbierskie, pasiekowe, paszne, handlowe, ma Galicyja wspólne z całą Polską. Bardzo prosperuje len, konopie, tytuń, udaje się także chmiel. *Zwierzęta.* Oprócz chowu bydła, który obejmuje konie, woły i krowy (między temi celują woły podolskie), owce, kozy (szczególnie między Ormijanami), świnie, znajduje się w Galicyi fauna prawie północna: niedźwiedzie, wilki, lisy i mniej dzików, jeleni, danieli, wiele sarn i zajęcy, bobry, obfitość kretów i inne. *Z ptastwa*, oprócz drobiu, do którego należą indyki, pantarki, kury wszelkich rodzajów, kaczki i gęsi, znajduje się wiele ptastwa dzikiego wodnego i błotnego, dzikie gęsi, kaczki, bekasy i słomki, kuliki, żórawie i bociany; kuropatwy, jarząbki, głuśce, cietrzewie; do osobliwszych należą kwiczoły, orły (w górach), pojawiają się czasem śnieguły i inne. Słowik zamieszkuje wiele okolic Galicyi. *Z ryb* celuje Bug sumami i miętusami, które się także i w innych wodach poławiają; San szczupakami, sandaczami, zresztą karp (wiślane celują), lin, okoń, węgorz, pstrąg, piskorz, łosoś, jesiotr, są tu rybą zwyczajną; do Prutu zabłąka się czasem ryba morska. *Płazy i owady*, jak w całej Polsce. *Pszczolnictwo* bardzo się podnosi, oraz chów jedwabników zaczyna wzrastać.—*Historyja.* Królestwo Galicyi i Lodomeryi powstało w r. 1772. Istnienie tego królestwa jest dyplomatyczne, a nazwa oparta na przekręconych i źle zrozumianych premissach historycznych. Przed r. 1772 stanowił kraj ten część Rzeczypospolitej polskiej, od czasów najdawniejszych, jakie historyja zapamięta. Nie ma więc Galicyja historyi dawniejszej jak od r. 1772. Pisali niektórzy autorowie z rozkazu rządu austryjackiego, lub w celach stronniczych historyję tego kraju, wywodząc istnienie jego z czasów udzielnego księstwa halickiego i włodzimirskiego, lecz i ci przyznają „że od chwili, gdy się dzieje wynurzają z pomroki bajecznych podań, t. j. od końca X wieku, znajdujemy całą dzisiejszą Galicyję pod rządem polskim" (patrz między innemi: Moritz Ritter von Drdacki, *Geschichte von Galizien*). Cała więc historyja kraju tego należy do historyi polskiej. Dla wyjaśnienia jednakże zkąd wyprowadzono jej nazwę i prawa do niej, podajemy tu krótki rys dziejów kraju tego, aż do czasów Kazimierza W., gdy stanowczo już kraj cały do Polski wcielony został. Najdawniejsza wiadomość, jaką o tej krainie mamy, pochodzi z ostatnich wieków przed i pierwszych po Chrystusa narodzeniu. Pewna jest, że szczep celtycki noszący imie *Bastarnów*, zamieszkiwał w owym czasie okolice dolnego Dunaju i Dniestru, oraz że nad Prutem były jego siedziby, a nawet część Karpat otrzymała była w dawnych czasach nazwę Alp bastarnskich. Zabytki starożytnych świątyń w górach galicyjskich, podobne zupełnie kształtem do takichże szczątków znajdujących się w siedzibach Celtów, w dzisiejszej Francyi i Anglii, oraz inne ślady, a nawet niektóre nazwy najdawniejszych miast Galicyi, podobne zupełnie do nazw celtyckich, stanowią jeżeli nie dowód, to słuszny powód do wniosku, że podgórze karpackie, mianowicie część wscho-

dnia, było zamieszkałe na początku ery chrześcijańskiej przez Bastarnów. Zresztą znajdujące się tu często nie pojedyncze monety, ale całe skarby rzymskich pieniędzy dowodzą, że kraina ta nie była obca wielkim światoburczym kolejom rzymskich wojen z narodami karpackiemi. Główniejsze dziejowe wiadomości o krainie tej, mamy dopiero z wieku X, około połowy którego panował tu nadwiślański książe Siemomysł. Podajemy tę wiadomość podług najwiarogodniejszych poszukiwań A. Bielowskiego. Rozległe ziemie Siemomysła, pisze Bielowski, przytykały do państw Wielkiego Ottona, a całą krainą południową przypierały do Węgier, kraj jego cały, nie samo tylko podgórze, nazywano wtedy w Konstantynopolu *Chrobacyją*, a i to trzeba uważać, że Chrobacyja ta była tylko jedna: Biała czyli Wielka. Ci, którzy już w tamtych czasach dwojakie plemię rozróżniają, chrobackie i lechickie, nie mają na to żadnej historycznej podstawy. Stan kraju tego był zupełnie niezmienny przez cały czas panowania księcia Siemomysła i większą część panowania synów jego, mianowicie do r. 981. W tym roku potomek dawnych Skandynawów, którego przodkowie to w Nowogrodzie Wielkim, to w Perejasławiu nad Dunajem, to znowu w Kijowie powtórnie i ostatecznie stolicę państwa swego zakładali, zbliżył się w te strony i zabrał synom Siemomysła miasta i osady, począwszy od Czerwienia aż do Przemyśla. Lud tutejszy był szczepu jednego, to jest tego, który dawniej zwano wendskim, a później i aż do dziś dnia, powszechnie słowiańskim nazywają. Kronikarz kijowski, który szeroko mówi o ludach słowiańskich, a na dobitniejsze oznaczenie Polaków ma wyraz osobny, mówiąc o tym zaborze Włodzimierza Wielkiego powiada, że tu mieszkał ród polski. Nowozabrane grody te zwano czerwieńskiemi, od najznakomitszego między niemi Czerwienia, a ze względu na to, że do księcia waragsko-ruskiego należały, Rusią Czerwoną. Odebrał je jak wiadomo, roku 1018 Bolesław Wielki i odtąd przez resztę panowania jego, tudzież przez cały ciąg panowania Mieczysława II i jego syna, znowu kraje całość jedną składały, aż je niedługo przed wstąpieniem na tron Kazimierza I, mianowicie w r. 1040, Jarosław Wielki zabrał powtóre. Książęta z rodu Piasta i książęta z rodu Ruryka zachodzą teraz w przyjaźń i pokrewieństwo ściślejsze i ci ostatni coraz się więcej przenarodawiają. Sam Jarosław ciągnie na uzuchwalonego mazowieckiego rządzcę Masława i pobiwszy go, oddaje dobrze zagospodarowane Mazowsze Kazimierzowi. W następnych latach panują w tej części Galicyi to Piastowie, to spowinowaceni z nimi potomkowie Ruryka, biorąc najczęściej z ich ręki pojedyńcze grody, jak za Kazimierza Sprawiedliwego i syna jego Leszka, a niekiedy rządzą tu i owdzie możniejsi panowie, jak Władysław w r. 1211 w Haliczu, Pakosław 1213 w Lubaczowie, Sudysław wojewoda Leszka 1220 w Dźwinogrodzie. W tym okresie powstają różne księstwa w tych stronach, jak trębowelskie, włodzimierskie i halickie, wreszcie przemyskie, dźwinogrodzkie, które wśród niesnasek ustawicznych między władnącymi tu Rurykowiczami, rozmaicie łączone i rozdzielane bywały. W końcu połączył je Kazimierz Wielki po Bolesławie mazowieckim w jedno w r. 1340, podzieliwszy stosownie do reszty swego kraju na województwa, ziemie i powiaty. Odtąd już pozostawała dzisiejsza Galicyja nieprzerwanie w jedności z Polską aż do r. 1772 i ma wspólną z tym krajem historyję, do której czytelnika odsyłamy. Dzisiejsza Galicyja i Lodomeryja składa się z następujących części Polski: z województwa ruskiego bez ziemi chełmskiej, od województwa podolskiego przyłączono do niej powiat czerwonogrodzki, od województwa

bełzkiego powiaty bełzki, lubaczowski i ziemię buską, z województwa krakowskiego powiat sandecki, biecki i większą część krakowskiego, z województwa sandomierskiego powiat pilznieński i inne części, z lubelskiego część powiatu urzędowskiego; prócz tego należą do Galicyi księstwa oświecimskie i zatorskie. Starostwo spiskie zajęte jeszcze przed podziałem, zostało włączone do Węgier. Uniwersałem z d. **11** Września **1772** r. ogłosiła cesarzowa Maryja Teresa zajęcie rzeczonych ziem pod nazwą królestw Galicyi i Lodomeryi w posiadanie, ustanowiła komisarza cesarskiego w osobie hr. Antoniego Pergen i oznaczyła granice nowej prowincyi. Uniwersałem z d. **16** Października **1772** r. zniesiono wszystkie dawne urzędy i tém samém odjęto obywatelom prawo obierania takowych, słowem wszelkie ustawy polskie, konstytucyje i samorząd narodowy został zniesiony. Pozostawiono tylko przez niespełna rok jeszcze dawne sądy prócz ich funkcyj, które wszakże poddane zostały także cesarskiemu gubernijum, jako najwyższej władzy krajowej. Niedługo jednakże po zaborze, bo niespełna we dwa lata, zostały i sądy zastąpione cesarskiemi urzędami. W urzędach i szkołach zaprowadzono język niemiecki. Wszelkie prawa polityczne, wszelki udział w prawodawstwie i administracyi został narodowi odjęty. Szlachcie, która wówczas naród stanowiła, pozostawiono tylko tytuł szlachectwa i władzę patrymonijalną w dobrach, to jest policyję i sądownictwo nad włościanami jako poddanymi, i nadano szlachcie wolność od powszechnego poboru wojskowego, który wraz z innemi urządzeniami austryjackiemi zaprowadzono. Królewszczyzny kazano inwentować i ogłoszono je własnością cesarską, pozostawiono tylko ówczesnym dzierżycielom królewszczyzn dożywotnie tychże używanie, z obowiązkiem oddawania pewnej części (połowę, trzecią lub czwartą, według wielkości majątku) dochodu do kas rządowych. Ta opłata została później podwyższona, a w końcu w r. **1811** wszystkie królewszczyzny sprzedane. Zaprowadzone zostały monopolija soli, tytuniu, prochu do strzelania, cła, myta i podatki zwyczajne w innych prowincyjach, a pobór ich polecono urzędom. Od włościan jednakże mieli wybierać podatki cesarskie sami dziedzice pod osobistą odpowiedzialnością, którym także zlecono pobór rekruta i całą lokalną po wsiach administracyję, za co im nadano tytuł dominijów i poddano je jako najwyższe władze cyrkułom czyli urzędom politycznym, postanowionym dla obwodów. Galicyja została podzielona pod względem administracyjnym na obwody, których podział do dziś dnia istnieje i w każdym obwodzie ustanowiony naczelnik z tytułem *Kreishauptmann*, który po polsku tłumaczono przez starostę, z dodatkiem stosownej liczby pomocnych urzędników. Pod nimi zostawały, oprócz dominijów, także w miastach niepoddańczych tychże władze miejscowe, które nazwano magistratami. Sądy zaprowadzono osobne dla szlachty, tak zwane *pro nobilium*, w miastach sądownictwo miały magistraty, nad włościanami dominija. Galicyja została zupełnie na równi postawioną z absolutnie rządzonemi krajami monarchii, tak zwanemi dziedzicznemi niemieckiemi (*deutsche Erbländer*) i nie pozostało w niczém śladu narodowości w sprawach publicznych. Na wielokrotne zażalenie szlachty galicyjskiej, zaprowadzone zostały w r. **1775** tak zwane stany krajowe (*Landstände*), rodzaj reprezentacyi szlacheckiej, złożonej z biskupów, prałatów, deputowanych kapituł i miasta Lwowa, nareszcie magnatów, (to jest mających tytuły baronów, hrabiów i książąt) i stanu rycerskiego. Prawa tych stanów zależały w tém, że je obiecano zwoływać co dwa lata na sejm do Lwowa. Na sejmie miał prawo zasiadać każdy z rzeczonych stanów, kto opłacał 75 zł. mon. konw.

podatku. Postanowiono także dygnitarzy koronnych, czcze tytuły bez znaczenia. Sejmy nie miały ani do rady, ani do rządu wpływać. Marszałkiem czyli prezydentem bywał raz nawsze gubernator Galicyi, a funkcyje tych sejmów opisał najtrafniej Karopatnicki w geografii Galicyi (w r. 1786): „nic nie mówią na nim (na sejmie), ale w cichém milczeniu po podaniu kandydatów elekcyja reprezentantów następuje (do nieustającego wydziału stanowego), potem zalecenie przez szefa i prezydenta stanów do indygenatów, które samże z reprezentantami podpisuje i na tém się sejm jednodzienny zawsze kończy.” Sejmów tych nie zwoływano przez ciąg wojen francuzkich aż do roku 1817. W ciągu tego czasu, to jest od pierwszego podziału Polski aż do r. 1817, nie zaszła żadna zmiana w Galicyi, któraby ją odznaczyła w dziejach Europy, prócz przybycia przez trzeci podział Polski w r. 1795 tak zwanej zachodniej Galicyi, to jest części województw bełzkiego, lubelskiego, sandomierskiego i krakowskiego. Druga ważna zmiana zaszła na chwilę w roku 1809, w którym na kilka miesięcy przestała Galicyja cała być prowincyją austryjacką i została przydzieloną do księstwa warszawskiego. Zajęły ją legijony polskie i ustanowiono rząd narodowy. Po niedługiém trwaniu tych rządów zajęły wschodnią część wojska rossyjskie. Lecz tegoż samego roku zostały dnia 20 Listopada, na mocy konwencyi z dnia 26 Października 1809 zawartej z Napoleonem w Schönbrunnie, przywrócone rządy austryjackie. Na mocy zaś traktatu zawartego poprzednio dnia 15 Października 1809, ustąpiła Austryja całą zachodnią Galicyję z obwodem krakowskim i zamojskim księstwu warszawskiemu, obwód zaś tarnopolski i część czortkowskiego Rossyi, odgraniczono aktem z dnia 19 Marca 1810 r. Części ustąpione Rossyi odzyskała Austryja na mocy kongresu wiedeńskiego. Galicyja zachodnia została przy królestwie polskiém. W roku 1817 zaprowadził cesarz Franciszek na nowo stany i sejmy, tak zwane postulatowe, zupełnie na sposób dawnych. Sejm ten miał „prawo słuchania” *(verba legis)* postulatów (rozkazów) cesarskich i był jedyną w kraju korporacyją, której wolno było zbiorowe prośby podawać do cesarza, lecz niewolno było wysyłać deputacyi bez wyraźnego na to zezwolenia. Jako znak szczególnej łaski, pozwolono stanom nosić mundury w barwach herbu krajowego. Czynności sejmów były tak dobre jak żadne. Kraj o nich nie wiedział i skutków ich nie widział, dla tego się nie troszczył o nie. Rząd nie troszczył się o nie i prośbom stanów albo odmawiał przyzwolenia, albo je puszczał w odwłokę. Galicyja zostawała jak od r. 1772 do 1809, a od 1809 po chwilowém wstrząśnieniu do 1817, tak też od 1817 w zupełném politycznem uśpieniu. Stał tylko pod całunem tego uśpienia, skrzętnie utrzymywany żar społecznej waśni między włościaninem a dziedzicem włości, poddanym a panem. Waśń ta wybuchła w 1846 r. niweczącym społeczny porządek płomieniem i zapisała Galicyję na krwawych kartach dziejów Europy. To jedno okropne zdarzenie, nadało krajowi temu rozgłos ogólnego znaczenia politycznego. Po krótko trwałém wzburzeniu społecznem, którego uspokojenie zawdzięcza kraj w części duchowieństwu, w części zaś łagodnemu usposobieniu samego ludu, który potrzebował silnej podniety ze strony władz, aby się rzucić na jednoplemienną, chociaż uprzywilejowaną warstwę społeczeństwa, powróciła nader uciskająca reakcyja polityczna, nastąpił nieurodzaj i głód. Rok 1846 wyniósł dwa imiona na widownię dziejów Galicyi: jedno ku wiekopomnej zaszczytnej pamięci, drugie na wieczną hańbę. Tamtem jest imię ks. Wojtarowicza, biskupa wówczas tarnowskiego, którego prawdziwie kapłańskie zachowanie się wzbudziło w ludzie

przekonanie, że posłuszeństwo w pełnieniu zbrodni sprzeciwia się boskim przykazaniom i nieotrzymuje rozgrzeszenia od Kościoła. Ks. Wojtarowicz przypłacił cnotę kapłańską, utratą biskupstwa. Drugie imię, na hańbę wiekom podane, jest Szeli, włościanina, który przewodniczył rzezi i odniósł za to nagrodę od tych, których był narzędziem, a prześladowanie od ludu samego. Rok 1848 powołał Galicyję znowu do udziału w ruchu całej Europy. Ujrzał się na raz kraj obsypany nadanemi od tronu wolnościami, które lud wiedeński, przewodnicząc innym ludom monarchii, wymógł na dobrotliwym cesarzu Ferdynandzie. W ciągu niespełna roku mignęły się dwie konstytucyje, jak meteory nad całą monarchiją, bez wykonania onychże, a w układaniu trzeciej został sejm rakuzki przeszkodzony gwałtownie przez reakcyję absolutyzmu. Posłowie galicyjscy od siermięgi aż do fijoletu i mitry książęcej zasiadali pospołu z posłami całej monarchii na ławach sejmu rakuzkiego. Okazali posłowie kraju tego, że pomimo kilkadziesiątletniego uśpienia politycznego, nie zamarł w nich narodowy duch, okazali się zdolniejszymi do życia politycznego, niż posłowie wszystkich innych narodów. Mowy posłów galicyjskich brzmiały świetnie w obec Europy, a opinija narodów monarchii złożyła hołd politycznemu uzdolnieniu tego kraju, wynosząc poważną postać Franciszka Smołki zaufaniem swojém do najwyższej konstytucyjnej dostojności, marszałka sejmu czyli prezydenta izby prawodawczej. Galicyja zajęła w osobie Smołki czoło między narodami austryjackiej monarchii. Żaden z posłów nie splamił się zdradą sprawy narodu. Obcy dostarczyli dla reakcyi służebnych narzędzi, a w Galicyi znalazła reakcyja małę tylko garstkę wynarodowionych zauszników. W r. 1850 otrzymała Galicyja osobną konstytucyję, podobnie jak wszystkie monarchii austryjackiej prowincyje, która nie weszła w użycie. Nastał dawny tryb rządzenia w odmiennych nieco kształtach. Galicyja popadła znowu w niemoc polityczną. Jedna korzyść, jaką Galicyja odniosła z r. 1848, było zniesienie poddaństwa i zrównanie tak polityczne jako i prawne wszystkich warstw społeczeństwa. Odtąd zastąpiły władze rządowe miejsce dawnych dominijów. Choroba finansowa, która wraz z całą monarchiją już kilkakrotnie dotknęła Galicyję ciężką klęską, a mianowicie najmocniej w r. 1811, zniewoliła rząd do szukania zaufania w nadaniu nowych koncessyj. W roku 1861 otrzymała Galicyja zarówno z innemi krajami monarchii nową ustawę, mającą podobieństwo do konstytucyi. W skutek tejże zwołany został w Kwietniu pierwszy od czasu istnienia Galicyi, sejm z wyborów wszystkich warstw społecznych. Sejmu tego niezbyt obszerne atrybucyje, których tu dla niepewności istnienia nadawanych w Austryi konstytucyj przytaczać nie chcemy, ograniczyły się w wykonaniu na wybór posłów z grona swego do centralnej rady państwa, na wybór wydziału sejmowego, którego czynności dotąd owoców wydać nie mogły, bez powtórnego zebrania się sejmu i na powzięciu uchwał zbawiennych, z których do roku 1862 żadna sankcyja nie otrzymała. Stan polityczny kraju nie zmienił się dotąd w niczém, — *Geografija polityczna i statystyka.* Nazwisko krajowi temu nadane w roku 1772 opiera się na wywodzie wrzekomych praw Austryi do księstw niegdyś halickiego i włodzimierskiego, ztąd, że od r. 1213 do 1217 Koloman, królewicz węgierski, był tytularnym królem halickim. Księstwo niegdyś halickie stanowi dziś małą część Galicyi, a z włodzimierskiego podobno żadnej cząstki nieodszukałby w dzisiejszym Galicyi i Lodomeryi składzie. Do Galicyi należą jeszcze osobnej nazwy krainy, to jest w r. 1850 utworzone wielkie księstwo krakowskie

i księstwo oświecimskie i zatorskie. Herb królestwa zawiera się w tarczy przedzielonej na wzdłuż na dwie połowy. W górnej części prawej połowy, przedzielonej na poprzek znowu, mieści się w polu niebieskiém czarna kawka, jako herb Galicyi, w oddzieloném zaś od tej czerwoną poprzeczką w dolném niebieskiém polu, trzy złote korony o trzech ząbkach, dwie nad jedną umieszczone. Lewa część tej tarczy zawiera w niebieskiém polu dwie szachowane poprzeczki, o sześciu polach srebrnych i czerwonych naprzemian, ma to być herb Lodomeryi. W dolnej części tarczy mieści się po prawej w srebrném polu orzeł jednogłowy błękitny, jako herb Oświecima; po lewej zaś orzeł srebrny jednogłowy w polu błękitném, jako herb Zatora. Granice polityczne Galicyi stanowi od ujścia rzeki Podhorce (Zbrucz) do Dniestru, cesarstwo rossyjskie, od północy królestwo polskie, od zachodu Szląsk austryjacki, od południa Węgry i Bukowina. Podział administracyjny Galicyi zmieniał się kilkakrotnie. Ostatecznie znowu w r. **1861** została Galicyja pod jednym cywilnym i wojskowym gubernatorem podzieloną na okrąg administracyjny lwowski i krakowski. Pierwszy obejmuje obwody: kołomyjski, stanisławowski, czortkowski, tarnopolski, brzezański, stryjski, samborski, sanocki, przemyski, lwowski, złoczowski i żołkiewski; krakowski okrąg obejmuje obwody: rzeszowski, tarnowski, bocheński, sandecki, wadowicki (który ma być zniesiony) jasielski (zniesiony) i krakowski. Obwody czyli cyrkuły są podzielone na powiaty, te zaś na gminy z osobnemi władzami. Obszar ziemi czyli rozległość całego kraju wynosi **1,422** mil geograficznych kwadratowych, to jest blisko ósmą część całej monarchii. Z obwodów największy jest stryjski (**116** mil □), najmniejsze wielkie księstwo krakowskie (**21** mil □), które ma być zwiększone podług najnowszego podziału. Ludność Galicyi ogólna wynosi **4,597,470** głów, to jest blisko ósmą część ludności całej monarchii. Między obwodami największą ludność ma obwód wadowicki, najmniejszą lwowski. Równa się Galicyja pod względem zaludnienia królestwu polskiemu (**4,764,446** głów) na większej przestrzeni (**2,223** mil □), przewyższa zaś trzy razy ludność w. ks. poznańskiego (**1,417,155** głów) na przestrzeni prawie trzy razy mniejszej (**536** mil □). Między prowincyjami austryjackiemi zajmuje Galicyja pod tym względem trzecie miejsce po Węgrach i Czechach. Względna ludność na jednej mili □ wynosi w Galicyi **3,370** głów, zatém więcej niż w królestwie polskiém (**2,053**) i w wielkiém księstwie poznańskiém (**2,643**), prawie tyle co w całej monarchii austryjackiej (**3,114**); między prowincyjami zaś zajmuje pod względem gęstości zaludnienia Galicyja siódme miejsce. Z obwodów najgęściej zaludniony bocheński (**5,556** głów na milę □); czortkowski, tarnopolski, krakowski, wadowicki, tarnopolski, jasielski i rzeszowski, mają gęściejszą ludność niż przeciętna kraju wynosi. Lwowski stoi prawie na równi z przeciętną (**3,284**), innych zaludnienie rzadsze, najrzadsze stryjskiego (**2,089** głów na milę □). Podział ludności pod względem zaludnienia jest bardzo mały, jest ona jednoplemienna. Podział jej podawany zwykle przez austryjackich statystyków na **1,981,076** Polaków i **2,085,431** Rusinów, nie oznacza różnicy narodowej, tylko oparty jest na różnicy wyznania (rzymsko-katolickiego i grecko-katolickiego). Jakoż podział ten powstał w urzędowych wykazach dopiero od r. **1848**, z politycznych powodów. A. Bielowski pisał już w **1848** roku, gdy się odzywały nieśmiałe głosy o dwojakiej narodowości w Galicyi: „Powtarzamy, główna ludność Galicyi, przeszło cztery milijony dziś wynosząca, jest jednego szczepu i w ogóle nikt bezstronnie i gruntownie zastanawiających się nad tą rzeczą,

nie będzie ludu naszego dzielił na dwie odmienne rodowości, bo takiego podziału historyja nie zatwierdza. Obok głównej ludności polskiej, mieszka w kraju **114,000** Niemców, **600** innoplemiennych Słowian. **448,973** Żydów, **2,463** Ormian (którzy się zupełnie przenarodowili i są Polakami). Według wyznania dzieli się ludność na **2,072,663** katolików rzymskiego obrządku, **2,077,112** greckiego obrządku, **2,309** ormiańskiego obrządku, **153** dyzunitów, **34,000** lutrów i kalwinów i wyż przytoczoną ilość żydów. Urodzeń stosunek do ludności był w roku **1858** jak **1** do **25**, czyli **4**% (**209,474** nowo-narodzonych). Wypadków śmierci stosunek do ludności wyniósł **2**½ na sto (**124,473**). Tak w jednej, jak w drugiej liczbie przeważa płeć męzka, w ogóle jednak przybytek płci męzkiej jest większy niż żeńskiej, w stosunku do nowo-narodzonych, więcej kobiet umiera niż mężczyzn. Ludność Galicyi zamieszkuje po większej części wsie. Cały kraj liczy **95** miast, między temi najludniejsze; Lwów, ma **73,000** ludności, drugie z rzędu Kraków, do **40,000**; miast liczących **10,000** do **25,000** ludności jest **7**; między **2,000** a **10,000** mieszkańców liczącemi **255** miejscami, jest **85** miast, nie wszystkie miasteczka, a nieco wsi. Jest bowiem w kraju **193** miasteczek. **5,986** wsi, z tych ostatnich zaś wiele jest posiadających przeszło **2,000** ludności, podczas gdy miasteczko niejedno jest mniej ludne i zamożne niż wiele wsi. Słowem wiejska ludność przeważa w kraju, co ztąd pochodzi, że zatrudnienie mieszkańców jest przeważnie rolnicze, mniejsza ilość trudni się kupiectwem i rzemiosłami. Ztąd też pochodzi, że bogactwo kraju czyli raczej mienie jego, które w Galicyi wcale nie jest dobre, zależy głównie na rolnictwie i od rolnictwa. Do tej części obrazu kraju przechodzimy tedy. — *Rolnictwo.* Obszar ziemi urodzajnej (produkcyjnej) wynosi podług urzędowych wykazów **11,929,668** morgów. Połowa tego przypada na ziemię orną, której jest **5,551,217** morgów, łąk i ogrodów jest **1,765,214** mórg, pastwisk **1,144,609** mórg, lasów **3,464,628** mórg. Cała wartość tego obszaru ziemi obliczona jest na **1,909** milijonów złotych polskich. Najurodzajniejsze są obwody wschodnie (szczególnie czortkowski i tarnopolski). Stan gospodarstwa jest w Galicyi nizki, a dochód roczny czysty, zmniejsza się prawie ciągle z powodu wysokich kosztów obrobienia i podatków, a braku obrotowego kapitału i kommunikacyi handlowej z ościennemi krajami. Stan koni i bydła, wynosił w Galicyi w r. **1858**: koni **1**½ mil., do **600,000** wołów i byków, około milijona krów, blisko **1**½ owiec i **1,200,000** nierogacizny; mułów i osłów mała ilość. Chociaż ilość bydła w ogóle jest w Galicyi po Węgrzech na całą monarchiję austryjacką największą, to przecież w stosunku do obszaru ziemi, to jest na milę □ jest tu mniejsza niż w innych prowincyjach austryjackich. W ogóle wartość gospodarskiego inwentarza w bydle i koniach jest w Galicyi obliczona **600** milijonów złotych polskich, w narzędziach na **177**½ milijona złotych polskich, co czyni wraz z wartością ziemi całkowitego majątku rolniczego w Galicyi na **2,688** milijonów złotych polskich. Wartość zaś ciążących na tym majątku hypotek, wynosi do **300** milijonów złotych polskich. Trzeba wszakże uwzglednić, że te hypoteki ciążą tylko na prywatnych dobrach i z nich wyjęte są grunta włościańskie, które żadnej hypoteki w Galicyi nie stanowią, a zatem owe **300** milijonów złotych polskich obciążają czwartą część majątku krajowego, z czego się okazuje, że właściciele włości mają w przecięciu **50**% długu na swoich majątkach. Wypłód gospodarczy wynosi w Galicyi do **20** milijonów korcy zboża, **12** milijonów korcy ziemniaków, **31** milijonów centnarów siana

i koniczyny, 32 milijony centnarów słomy, 2,100,000 sążni drzewa. Z innych ziemiopłodów odznacza się Galicyja wypłodem kapusty co do ilości (do 6 milijonów kóp). Tytuniu co do ilości i jakości, który uprawiają w obwodach: brzeżańskim, czortkowskim, kołomyjskim i na Bukowinie, a którego dostawiono do magazynów cesarskich w roku 1859 i 1860 więcej niż 84,000 centn. W przecięciu liczy się produkcyja tytoniu w Galicyi na 35,000 centnarów rocznie. Lnu wypładza Galicyja najwięcej na całą monarchiję po Węgrzech i Siedmiogrodzie, 250,000 centnarów. Wypłód konopi stanowi tu prawie $^2/_3$ produkcyi całej monarchii austryjackiej, blisko $^1/_2$ milijona centnarów na 750,000 centnarów. Chmielu wypładza około 1,500 centnarów rocznie. Do produkcyi rolniczej należą wreszcie wyroby, które z ziemiopłodów przyrządzone bywają bez wielkiej tychże przemiany, jak np. oleje, których lnianego, konopnego, rzepakowego, wyrabia Galicyja przeszło 160,000 centnarów rocznie, co stanowi blisko połowę produkcyi całej monarchii (bez Węgier i Siedmiogrodu). Miodem i woskiem celuje kraj ten jeszcze zawsze, dziś między innemi prowincyjami monarchii austryjackiej, dostarcza bowiem 16,000 centnarów miodu, 7,000 centnarów wosku rocznie (w przecięciu), co stanowi więcej niż czwartą część wypłodu całej monarchii (nie licząc Węgier i Siedmiogrodu, w których jeszcze nie ma dokładnych obliczeń); podobnie ma się rzecz z nabiałem, pomimo że chów bydła podupada, przenosi jeszcze zawsze ilość masła wyrabianego w kraju w przeciętnej liczbie 330,000 centnarów rocznie, w czém tylko Czechy przewyższają Galicyję; ilość séra zaś w przecięciu 430,000 centnarów, jest największą ze wszystkich prowincyj (prócz Węgier i Siedmiogrodu); w produkcyi wełny, której Galicyja dostarcza 31,000 centnarów, w przecięciu przewyższają Galicyję sąsiednie Czechy. Pomimo tego, wszakże iż Galicyi statystyka wykazuje w rolnictwie większe liczby, niż wszelkie inne kraje monarchii (wyjąwszy Węgry i Siedmiogród), byłoby zupełnie mylném twierdzenie, że gospodarstwo w Galicyi wysoko stoi i że kraj ten należy do zamożniejszych. Samo porównanie liczb okazuje, że w stosunku do obszaru urodzajnej ziemi, Galicyja wypładza prawie najmniejszą ilość zboża i innych ziemiopłodów gospodarskich, między wszystkiemi krajami austryjackiej monarchii. Jeszcze bardziej uderzającym jest stosunek wypłodu do ludności, który nas objaśnia, dla czego Galicyja, która była niegdyś jedną z najobfitszych krain Polski, dziś na własną konsumcyję nie ma dosyć zboża. W niektórych obwodach (we wschodnich) bywa czasem i zbytek, lecz za to w zachodnich i górskich pojawia się prawie co roku głód. Wartość roczna wszelkich naturalijów bywa ceniona (według obliczeń najnowszych) na 560 milijonów złp. rocznie, co czyni 112 złotych polskich rocznie na głowę całej ludności, podczas gdy przeciętna liczba całej monarchii wynosi 154 złp. rocznie na głowę. Zważywszy zaś, że nie cała ludność oddaje się rolnictwu, bo niespełna 4,000,000 mieszkań. żyje z tego zatrudnienia, można liczyć, że rolnictwo przynosi ludności zajmującej się nim do 150 złp. na głowę rocznego ryczałtowego (brutto) dochodu. — *Górnictwo* jest w Galicyi ważne tylko pod względem soli, którą kopią w Wieliczce, wywarzają zaś w wielu warzelniach siarki i żelaza. Sól jednakże będąc monopolem rządowym, nie może być zaliczoną między gałęzie przemysłu i majątku mieszkańców Galicyi (ob. *Skarbowość*). Siarki najważniejsza kopalnia jest także rządowa w Swoszowicach, która dostarcza około 8,000 centnarów siarki do roku, wartości 170,000 złotych polskich. Żelaza dostarczają obwody: stryjski w Miszuniu (rządowa huta), w Sopocie, Olchówce, Dembni, Skalem,

Mazymowce, Zakli, Kuplowicach, Ludwikowie; stanisławowski w Pasiecznej, sanocki w Cisnej i Dusiatynie (zarzucona); samborski w Majdanie (rządowa), Smolnej (rządowa) i Cerowie (zarzucone); żółkiewski w Ruszni Rozanickiej (hamernia tylko, która stoi często dla braku rudy) i sandecki w Zakopanem; wadowicki w Węgierskiej Górce i Suchej. Cała produkcyja żelaza wynosi około 90,000 centnarów, wartości 1,600,000 złotych polskich. Ałunu wyrabia Galicyja do 2,000 centnarów. Cynku 14,918 centnarów, wartości 450,000 złotych polskich. Węgla kamiennego do 2,000,000 centnarów, wartości do 1,000,000 złotych polskich. Wartość całej produkcyi górniczej (bez soli) wynosi w Galicyi przeszło 3,000,000 złp.—*Przemysł* fabryczny, rękodzielny i rzemiosła zatrudnia w stosunku do rolnictwa bardzo małą część ludności. Wykazy rządowe podają ilość fabryk i rzemiosł na 50,000 w przecięciu. Fabryk najwięcej liczą w obwodach: czortkowskim, tarnopolskim (gorzelnie i potażarnie przeważają), stanisławowskim, stryjskim, złoczowskim, lwowskim, rzeszowskim, wadowickim i krakowskim. *Rzemiosła* są podobnież rozdzielone, lecz pierwsze miejsce trzyma w tej gałęzi przemysłu, po lwowskim, obwód wadowski, a po nim samborski; obfitują także w rzemiosła oprócz obwodów wspomnionych w gałęzi fabryk, obwody: brzeżański, sandecki, bocheński i tarnowski. Wartość ogólna przemysłu fabrycznego i rękodzielnego oceniono w r. 1857 na 161$^1/_2$ milijona złp., rzemieślniczego na 56$^1/_2$ milijona złp., całego przemysłu na 210 milijonów złp., w czém Galicyja zajmuje do ogólnej liczby piąte miejsce między krajami monarchii, lecz w stosunku do ludności w ogóle zaledwie dziesiąte miejsce. Najważniejsze gałęzie przemysłu w Galicyi są: produkcyja gorzałki (która jest połączona z gospodarstwem, lecz od niejakiego czasu znacznie upadła), skór, grubych płócien i cieślarskich towarów.— *Kupiectwo* (handel) ogranicza się na sprzedaż drobiazgową *(en detail.)*. Handel hurtowny *(en gros)* doznaje w kraju wielu bardzo przeszkód, jedną z najważniejszych jest podupadnięcie rolnictwa i przemysłu. Z tego powodu odpada obrotowi handlowemu część najważniejsza, t. j. ziemiopłody, które w kraju tym stanowiły dawniej najważniejszą część wywozu. Dokładnych wiadomości o ruchu handlowym w Galicyi nie masz nawet. Wiadomo tylko z poszukiwań izb handlowych, że hurtowny handel ogranicza się teraz prawie na operacyje kredytowe, przez które, przy wielkim braku kapitałów w kraju, obciąża Galicyję tylko coraz większa ilość długów prywatnych. Wywóz zboża do Gdańska, podobnież jak do Odessy ustał zupełnie. Wywóz wełny wynosi około 30,000 centnarów, wełna jest poślednia a wartość jej mniejsza niż przywóz sukien z zagranicy. Wywóz płócien, wynoszący około 4 milijonów złp., równoważy się także przywozem płócien cieńkich i materyj bawełnianych z zagranicy. Wywóz gorzałki upadł także bardzo znacznie. Zresztą sprowadza Galicyja prawie wszystko, co dla klass oświeceńszych jest potrzebą, wszelkie wyroby przemysłu wydoskonalonego z zagranicy, bo wyrób krajowy albo nie wystarcza na krajowe potrzeby, albo też nie produkuje wcale towarów potrzebnych. Zyskownym może być dla Galicyi tylko handel przewozowy przy dzisiejszym stanie przemysłu, rolnictwa i bogactwa krajowego. Ztąd też zapewne pochodzi, że mała ilość mieszkańców trudni się w Galicyi handlem, a ci którzy się nim trudnią są po większej części żydzi. Miasta handlowe straciły dziś zupełnie na dawném znaczeniu. Lwów i Jarosław, które były dawniej ogniskiem handlu między nadbałtyckiemi a czarnomorskiemi krainami, spadły do znaczenia miast dla handlu prowincyjonalnego. Brody

miały wielkie znaczenie od czasu systemu kontynentalnego w handlu z Rossyją, lecz teraz upadają z każdym rokiem bardziej. Kraków stracił także na znaczeniu od czasu, gdy przestał być wolném miastem. Biała na pograniczu obfitego w fabryki sukna Szląska i Morawii, Tarnopol i Ułaszkowce, gdzie handel z Multanami i Rossyją nadaje nieco ruchu. Są oprócz powyższych miasta ważniejsze dla handlu, lecz przy powszechném kraju ubóstwie zawsze małego znaczenia. Kommunikacyję najgłówniejszą i jedyną dotąd stanowią gościńce murowane, bo z niedoprowadzonej jeszcze przez cały kraj kolei żelaznej, ważność dla handlu i ruchu przemysłowego okaże się dopiero w przyszłości. Najgłówniejsze gościńce są: wiedeński, którego część od granicy szląskiej aż do Lwowa idzie teraz koleją żelazną, ciągnie się od Lwowa jedną odnogą na Brody do rossyjskiej granicy, drugą na Tarnopol (od Złoczowa zwraca się ku południowi) do Czerniowiec. Dawny gościniec od Biały na Wadowice, Bochnię, Tarnów, Rzeszow, Przemyśl (albo też na Radymno) do Lwowa, jest teraz, od czasu gdy kolej zbudowana, mniej uczęszczany. Prawie równolegle z tym ciągnie się gościniec karpacki z Białej na Żywiec, Nowy Sącz, Jasło, Sanok, Sambor, Stryj, Stanisławów, Kolomyję, Czerniowce, dalej na Bukowinę. Do tych łączą się różne gościńce poboczne, między któremi najważniejsze są: gościniec lwowsko-żółkiewski, który przez Tomaszów prowadzi do królestwa i nierównie krótszą stanowi kommunikacyję dla większej połowy kraju z królestwem polskiém, niż gościniec wiedeński, od którego z Kent, Izdebnika, Gdowa, Bochni i Tarnowa prowadzą drogi ku królestwu polskiemu; trakty tak zwane węgierskie, idące przez Karpaty do Węgier, z których jeden idzie ze Lwowa na Stryj i Skole, drugi od Przemyśla i od Pilzna dwiema gałęziami schodzącemi się w Dukli. Gościńców głównych było w Galicyi w roku 1859 mil 422, pobocznych zaś 171 mil. Kolei żelaznej ma Galicyja 63 mil. Ruch pocztowy co do prywatnej korrespondencyi był w Galicyi w r. 1860 wcale nie wielki, przesłały bowiem poczty niespełna 5 milijonów listów, za to urzędowych przeszło 3 milijony, pakietów prywatnych przeszło milijon fun., rządowych 795,171 fun., pieniędzy prywatnych przesłano pocztą przeszło 530 milijonów złp., urzędowych zaś przeszło 546 milijonów złp., podróżnych przewiozła poczta 18,050. O ruchu kolei żelaznej nie można dokładnych podać liczb, gdyż takowy uległ, przez otworzenie w ciągu roku przestrzeni od Rzeszowa do Przemyśla (12 mil) i od Przemyśla do Lwowa, wielkim zmianom. Telegraf idzie przez Galicyję ze Lwowa czterema promieniami: na Kraków, Stryj, Złoczow do Brodów i do Czerniowic.— *Banki i kredytowe zakłady*. Najznakomitszym i najdawniejszym tego rodzaju zakładem jest towarzystwo kredytowe stanowe, założone w r. 1842, do którego należą wszyscy posiadacze dóbr tak zwanych tabularnych czyli hypotecznych w Galicyi; następuje kassa oszczędności. O tych zakładach (ob. *Towarzystwa kredytowe* i *Kassy oszczędności*). Tu nadmienia się, że towarzystwo wydało było od r. 1842 do 1858, za 57,263,600 złp. listów zastawnych, zabezpieczonych na hypotekach wartujących 188,468,000 złp. W r. 1861 odbyli członkowie towarzystwa walne posiedzenie, pierwsze po ośmnastu latach, którego skutkiem mają być zaprowadzone różne reformy w towarzystwie. — *Kassa oszczędności* we Lwowie założona w r. 1843 kapitałem 40,000 złp., dysponuje dziś funduszem około 16 milijonów złp. wynoszącym i obraca rocznie w przecięciu $4\frac{1}{2}$ milijona złp. Kassy oszczędności mają powstać teraz w kilku innych miastach. — *Bank*, tak zwany *ormijański*, pod godłem *Pius Mons* przy ko-

ściele kapitulnym ormijańskim we Lwowie, istnieje od r. 1792, ma 531,632 złp. majątku i w przecięciu około 40,000 złp. rocznego dochodu. Jest to zakład pożyczający na zastawy. Filija banku tak zwanego *narodowego* w Wiedniu, eskontuje wexle pewnych firm handlowych i dawała do roku 1856 zaliczki na obligacyje rządowe, czego zaniechała. Obraca ona rocznie w przecięciu 12 milijonów złp. Zakład ten zależny od banku narodowego w Wiedniu, a przeto od finansów rządowych, nie wywiera na kraj wcale korzystnego wpływu, nadaje bowiem cyrkulacyi pieniędzy szkodliwy excentryczny kierunek ku Wiedniowi. Do zakładów w ścisłym związku z mieniem kraju zostających, należą towarzystwa gospodarskie we Lwowie i Krakowie (ob.). Największą dotąd zasługą jest urządzenie szkoły rolniczej w Dublanach. Prócz tego trudnią się obadwa towarzystwa wydawaniem *Roczników towarzystwa* i pośredniczeniem w wielu sprawach u rządu na rzecz gospodarstwa krajowego, wydawaniem dzieł popularno-ekonomicznych i innych. Walne półroczne posiedzenia tych towarzystw przyczyniają się do podniesienia oświaty ekonomicznej. Istnieją w Galicyi zakłady pożyczkowe dla rzemieślników zubożałych, utworzone z funduszów miejskich, a mianowicie najznaczniejszy we Lwowie, także w Kołomyi, Śniatynie, Kutach i innych miejscach.—*Izby handlowe i przemysłowe* we Lwowie, Krakowie i Brodach obznajmiają przez ogłaszanie swych sprawozdań ze stanem przemysłu i kupiectwa, a oraz służą do pośredniczenia u rządu na korzyść przemysłu lub handlu. Są one wszakże przeważnie niemieckie. Lwowska utrzymuje także szkołę kupiectwa przemysłową. — *Towarzystwa ubezpieczeń* od ognia, gradobicia, także na przeżycie, mają w Galicyi bardzo liczne agencyje i wyciągają znaczny kapitał z kraju. Są bowiem wszystkie zagraniczne. W r. 1860 dopiero weszło w życie krajowe towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, które w krótkim czasie wielkie poczyniło postępy i wzbudza nadzieję, że uwolni Galicyję od tej wielkiej daniny, płaconej przez długie lata obcym towarzystwom. Rozważywszy ile można było dokładnie stosunki materyjalne, to jest: gospodarskie, przemysłowe, kupieckie kraju, przechodzimy do umysłowych i obyczajowych. Kościelne stosunki w Galicyi są wielce różne od innych krajów monarchii austryjackiej. Jest tu, jakieśmy to wyżej okazali, prawie cała ludność katolicką, ale wyznanie katolickie dzieli się tu na trzy obrzędy: łaciński czyli rzymski, grecko-unicki i ormijańsko-unicki. Nie możemy tu pominąć znowu bardzo trafnych pod tym względem uwag A. Bielowskiego. „Główna, pisze on, bo znowu przeszło 4 milijony wynoszącą część ludności stanowią katolicy, a z tych, jeśli niezbyt licznych katolickich Ormijan pominiemy, jedni słuchają nabożeństwa odprawianego w języku bułgarsko-morawskim, drudzy w języku łacińskim, czyli według rzymskiego i grecko-unickiego obrządku. Światłemu duchowieństwu najlepiej wiadomo, czy jest w tém istota, lub też pozorna tylko co do religii różnica; a co do tego, który z tych obrządków uważać się ma w tym kraju za pierwotny, zajrzyjmy znowu do historyi. W r. 965 przyjął wiarę rzymsko-katolicką Mieczysław I i tak on, jak i następcy jego rozszerzali ją w całém królestwie. A jakkolwiekbyśmy przypuścili, że jej rozkrzewienie postępowało powoli, toć około 1040 r., kiedy się w tych stronach Galicyi teraźniejszej, książęta ruscy na czas dłuższy pojawili, wiara ta sięgała zapewne i najdalszych granic królestwa, bo nawet około Kijowa rozszerzał Bolesław Wielki wiarę rzymsko-katolicką przez swoich wysłańców i ta jak mówi świadek spółczesny, kwitnęła. W dwadzieścia kilka lat po naszym Mieczysławie,

mianowicie w roku 988, przyjął wiarę grecko-katolicką Włodzimierz, tak tedy on, jak i jego potomkowie zastawali już tu chrześcijan nawróconych od księży z zachodu. Obrządek więc rzymsko-katolicki, jeśli na tém komu zależy, słusznie można uważać za pierwotny w tym kraju." Od czasu zaboru Galicyi uległy kościelne stosunki w tym kraju ogólnym reformom całej Austryi (ob.). W skutek tego jest dziś władza kościelna bardziej niezawisłą od rządu, po zaprowadzeniu konkordatu w patencie z dnia 18 Kwietnia 1850 r. ustało *placetum regium* i inne. W prezentowaniu plebanów i prawach patronatu zaszła ta zmiana, że dziedzice włości nie mają, jak przedtém mieli, prawa przedstawiania konsystorzom trzech kandydatów do wyboru z pośród ubiegających się o parafiję, ale przeciwnie konsystorz teraz proponuje, a dziedzic ma z niej wybierać. Jednakże ciężary patronatu czyli konkurencyja, t. j. obowiązek przyczyniać się do budynków kościelnych i farnych pozostał wszędzie w całości. Arcybiskupstw jest na Galicyję trzy, wszystkie we Lwowie, dla trzech katolickich obrządków: rzymskiego, greckiego i ormijańskiego (patrz *Lwów* i *Metropolija*), które stanowią trzy archidyjecezyje, oprócz tego jest dwie dyjecezyje rzymsko-katolickie, a biskupstwa w Przemyślu i Tarnowie, biskup-sufragan w Krakowie i grecko-unickie biskupstwo w Przemyślu. Sąd metropolitalny jeden, istnieje przy archikatedrze obrządku łacińskiego we Lwowie; sądów dyjecezyjalnych obrządku rzymsko-katolickiego cztery: we Lwowie, Przemyślu, Tarnowie i Krakowie; obrządku grecko-katolickiego sądów dyjecezyjalnych dwa: we Lwowie i Przemyślu i obrządku ormijańsko-katolickiego jeden we Lwowie; dziekanów łacińskiego obrządku 25 we lwowskiej dyjecezyi (jeden wicedziekan), 14 w przemyskiej dyjecezyi (dwóch wicedziekanów): dziekanów greckiego obrządku we lwowskiej archidyjecezyi 47, wicedziekanów 12; w przemyskiej dyjecezyi dziekanów 36; dziekanów ormijańskiego obrządku dwóch; probostw wszelkich obrządków w całym kraju 2,674. Dla niekatolików istnieje we Lwowie superintendent, czterech senijorów i 309 pastorów. Arcybiskupstwa łacińskiego i greckiego obrządku, podobnie jak biskupstwa, z wyjątkiem tarnowskiego, są dotowane dobrami, farne dotacyje czynią przeszło 4 milijony złp. Probostwa nie mające fundacyjnego majątku, bywają opłacane z funduszu religijnego, utworzonego z majątku zniesionych klasztorów i fundacyi (podobnież i biskupstwa nie mające dóbr, albo prawem przepisanego dochodu). Księży ilość wynosi niespełna 4,500 głów (między temi 325 niekatolików). Zakonów jest 90, w których się mieści 760 zakonników, 220 zakonnic: dochód zakonów wynosi blisko 800,000 złp. w przecięciu. *Starozakonni* mają rabinów cyrkularnych, w każdym obwodzie jednego i nauczycieli czyli rabinów gminnych według ilości dusz. *Oświata* rozwija się w Galicyi dwojakim trybem. Rząd kieruje oświatą publiczną i szkoły są całkowicie w jego ręku. Jest na szkoły osobny fundusz, utworzony ze zniesionych fundacyi duchownych, ale całości tego funduszu nikt nie strzeże, wszystko tonie w ogólnych państwa finansach. Te szkoły są przeważnie obce, niemieckie, od r. 1848 dopuszczono w nich bardzo szczupłego użytku języka polskiego, lecz tylko w szkołach niższych. Drugi tryb szerzenia się oświaty rodzinnej polskiej, jest po za obrębem szkoły, w domowém zaciszu, przez piśmiennictwo i wzajemną pomoc moralną. Tą drogą rozwija się oświata z każdym rokiem żywiej, ruch literacki się wzmaga, piszących ilość wzrasta i coraz liczniejszy tworzy się zastęp ludzi, odznaczających się w tej lub owej gałęzi piśmiennictwa. Szkoły dostarczają urzędników rządowi,

oświata prywatna kierowników i pracowników narodowi. Nie tu miejsce wymieniać znakomite imiona w dziedzinie nauk i literatury, w ogóle jakie zapisała Galicyja w dziejach piśmiennictwa polskiego. Przypominamy tylko, że system szkół publicznych, wykluczający ze swego łona rodzinną oświatę, dodał tylko pochopu i siły staraniom prywatnym ku podniesieniu jej. Galicyja ma obecnie dwa uniwersytety, w Krakowie i Lwowie. Professorowie uniwersytetów stanowią senat zarządzający tylko częścią naukową, co do funduszów, policyi i sądownictwa, lub w ogóle jakiejkolwiek władzy nad uczniami, odjęte jest uniwersytetom wszelkie prawo i wszystko to zostaje w ręku rządu. Na uniwersytecie krakowskim dozwolono znowu w r. 1861 wykładać niektóre przedmioty po polsku. We Lwowie wykłada się po polsku tylko język i literatura polska, pastoralna teologija i akuszeryja. Liczba uczniów ubywa we Lwowie, od roku 1851 do 1859 spadła z 700 na 632. W Krakowie jest liczba zmienna (z powodu częstych zmian języka wykładowego, polski zwabia więcej uczniów), obecnie dochodzi do 400. Na uniwersytecie krakowskim znajdują się cztery fakultety: teologiczny, prawniczy, medyczny i filozoficzny; na lwowskim tylko trzy, lekarskiego fakultetu nie masz we Lwowie, z tej przyczyny jest dla młodzieży wschodniej części Galicyi nauka lekarska wielce utrudniona. Przy obu uniwersytetach znajdują się gabinety: naturalne, fizyczne, anatomiczne, ogrody botaniczne i biblijoteki (w Krakowie Jagiellońska posiadająca 102,822 tomów, we Lwowie o 39,166 tomach). Przy lwowskiej biblijotece znajdowało się tak zwane *archiwum tynieckie*, zabrane po zniesieniu opactwa tynieckiego, jedno z najdawniejszych i najcenniejszych w Polsce. Archiwum to spalili Austryjacy przy bombardowaniu Lwowa w r. 1848. Dla technicznego wykształcenia istnieją w Krakowie i we Lwowie techniczne akademije (we Lwowie niemiecka). Liczba uczniów była we lwowskiej akademii w 1859 roku 203, w krakowskiej 171. Oprócz tego istnieją teologiczne zakłady, których jest w Galicyi pięć, przy biskupstwach, w których było uczniów w 1858 r. 143. Średnie szkoły albo gimnazyja są: o 4, 6 i 8 klasach, albo podobnież urządzone realne szkoły. Są one prawie całkiem niemieckie, w gimnazyjach uczą niektórych przedmiotów po polsku; gimnazyjów jest w Galicyi 16, z 4,500 uczniami w przecięciu. Każde gimnazyjum ma dyrektora i pewną ilość professorów, uczą w nich oprócz łacińskiego i greckiego języka i literatury, niemieckiego, polskiego, ruteńskiego języków i literatury, także innych języków (dla ochotników), historyi, geografii, matematyki i fizyki, śpiewu i kaligrafii, w najwyższych klassach nieco statystyki i przygotowania do filozoficznych nauk. Realnych szkół jest w Galicyi 4, w nich uczniów do 800. Urządzenie ich zupełnie podobne do gimnazyjów, tylko wykluczone są z nauk łacina i greczyzna, a przeważają za to nauki przyrodzone, matematyczne, rysunki i nauka budownictwa. Wszystkie te szkoły zostają ostatecznie pod zwierzchnictwem rządu krajowego, czyli namiestnikostwa we Lwowie i ministeryjum oświaty w Wiedniu (które jest połączone teraz z ministerstwem stanu). Najniższe czyli ludowe szkółki są trojakie: parafijalne szkółki, gdzie kościelny lub djak uczy dzieci czytania i katechizmu; trywijalne, które mają osobnego nauczyciela, bywają utrzymywane z konkurencyi gminy i patrona kościoła (dziedzica włości); w tych uczą już czytać, pisać, rachować i początków języka, w której to nauce zwykle przynajmniej dwa języki od razu dzieciom narzucają, co wielce od szkoły zniechęca. Nareszcie są szkoły tak zwane główne, o 4 klassach, których celem jest dzieci przysposabiać do gim-

nazyjum i szkoły realnej. Wszystkich tych szkół (ludowych) razem było w Galicyi w 1858 roku 2,167, uczniów zaś w nich było 103,909. Szkoły te stoją pod zwierzchnictwem konsystorzów obu obrządków (wedle przeważającego obrządku w gminie), a za tych pośrednictwem ostatecznie pod władzą namiestnictwa i ministeryjum. Istnieją też oddzielne szkoły dla żydów (we Lwowie, Tarnopolu, Brodach i w innych). Dla dziewcząt są publiczne szkoły, tylko przydzielone do szkół dla chłopców i na równi z ludowemi postawione. Wyższe nauki pobierają dziewczęta tylko w klasztornych i prywatnych szkołach. Prywatnych szkół i zakładów wychowania męzkich, jest w Galicyi nadzwyczaj mało: stypendyja są bardzo liczne w Galicyi. Specyjalnych szkół jest kilka: w Dublanach gospodarcza; we Lwowie przy botanicznym ogrodzie dla ogrodników, i przez izby handlowe utrzymywane szkoły dla czeladzi; szkoła sztuk pięknych w Krakowie; szkoła muzyki przy towarzystwie muzyczném we Lwowie; szkoła pasieczników pod Przemyślanami (prywatna Lubienieckiego). Oddzielne zakłady ku szerzeniu oświaty są: we Lwowie zakład imienia Ossolińskich, z biblijoteką publiczną, galeryją obrazów, zbiorem rycin i gabinetem starożytności; podobna fundacyja R. Ławrowskiego w Przemyślu, nie weszła dotąd w życie i zapowiedziana jest także fundacyja tego rodzaju dla Tarnopola, przez żyjącego jeszcze hr. Wiktora Baworowskiego. W Krakowie istnieje towarzystwo przyjaciół nauk i towarzystwo sztuk pięknych; we Lwowie towarzystwo muzyczne. Należy tu także zaliczyć *teatr*, fundacyi hr. Stanisława Skarbka we Lwowie (ob. *Teatr*), z którym jest połączona fundacyja zakładu dla sierot i kalek, a właściwie szkoła rzemieślnicza w Drohowyżu, lecz ta dotąd nie weszła w życie (ob. *Drohowyż*). *Dobroczynność publiczna, zakłady zdrowia i zaopatrzenia.* Niektóre zakłady zaliczane zwykle do zakładów dobroczynnych, policzyliśmy między instytucyje kredytowe, jako to kassy oszczędności i t. p., a to z powodu, że zakłady te łączą z dobroczynném zawsze działaniem swojém, oraz stronę zykowną dla zakładu samego. Tu wymieniamy tylko te, które bez najmniejszej ztąd korzyści świadczą dobrodziejstwa. Do tych należą towarzystwa pań dobroczynnych, składających się jak zwykle z osób zamożnych, połączonych pod regułą pewnego statutu, który pod rządem austryjackim wymaga potwierdzenia rządowego, w celu wspierania ubogich jałmużną. Towarzystwa takie istnieją we Lwowie i Krakowie (bliższa wiadomość pod artykułami: *Kraków*, *Lwów* i t. d.). We Lwowie istnieją zakłady dla głuchoniemych i dla ociemniałych, gdzie ci nieszczęśliwi pobierają naukę i otrzymują zaopatrzenie. Ochronki cztery chrześcijańskie, jedna żydowska we Lwowie, ochronka dla dziewcząt w Stanisławowie, zakład poprawy dla kobiet we Lwowie. W ogóle posiada Galicyja dwa domy podrzutków, gdzie 40 chłopców, a 45 dziewcząt znajduje zaopatrzenie kosztem około 90,000 złp., oprócz tego utrzymuje fundusz tychże domów 1,456 chłopców i 1,627 dziewcząt za domem, rocznym kosztem 268,000 złp.; domów zaopatrzenia posiada kraj 64, gdzie 243 mężczyzn, a 371 kobiet znajduje opiekę i utrzymanie kosztem około 120,000 złp. rocznie; dla ubogich jest 93 zakładów w kraju, a które utrzymują mężczyzn około 400, kobiet do 700, jałmużny dla nich wynoszą 105,000 złp. Należy tu zaliczyć fundusze stypendyjalne dla sierot (których jest trzy) i domy sierot, urządzone przy żeńskich zakonach panien Miłosiernych i Bazylijanek, po różnych miejscach (przeszło 10), oraz mnóstwo innych dobroczynnych fundacyj, tak na różne wsparcia, jako i na stypendyja dla uczącej się młodzieży; nareszcie fundu-

sze inwalidów prawie dla każdego obwodu osobne. Wszystko to świadczy o wysoko ukształconym zmyśle dobroczynności między mieszkańcami kraju, a stanowi wielki majątek poświęcony celom dobroczynnym, który dotąd nawet nie jest dostatecznie obliczony, ani też należycie użyty, a zostaje ostatecznie pod nadzorem i opieką rządu. Zakładów zdrowia posiada Galicyja 54, t. j. 50 szpitalów, dwa domy obłąkanych i dwa zakłady położnicze. Chorych było w szpitalach w r. 1857 mężczyzn 857, kobiet 1,093, utrzymywanych kosztem przeszło 1,200,000 złp. Wypadków śmierci było w szpitalach w r. 1857 przeszło 1,900, co nie świadczy o najlepszym stanie sztuki lekarskiej. W domach obłąkanych było 172 chorych (połowa, t. j. 86 mężczyzn i tyleż kobiet), utrzymywanych kosztem 120,000 złp. Nareszcie położnic było 297, utrzymywanych kosztem przeszło 30,000 złp. Lekarzy liczyła Galicyja w r. 1857 cywilnych 258 i znaczną ilość wojskowych; chirurgów 372 cywilnych, akuszerek 536. Między temi lekarzami, chirurgami i akuszerkami, jest pewna część rządowych; na każdy obwód lekarz płatny od rządu, chirurgów i akuszerek po kilka, prócz tego utrzymują zamożniejsze miasta osobnych miejskich lekarzy, chirurgów i akuszerki. *Stosunki polityczne i administracyja*, są w najnowszych czasach w Galicyi, zarówno z całą monarchiją austryjacką zmienione cokolwiek. Zmiany te byłyby bardzo znaczne i zbawienne, gdyby rzeczywiście zależało na wprowadzeniu ich, lecz dążenie jest raczej przeciwne. Powiedzieliśmy, że Galicyja ma od dnia 26 Lutego 1861 r. ustawę na sposób konstytucyi, której przytaczać nie chcieliśmy, dla zmienności tego rodzaju ustaw w Austryi. Musimy tu jednakże przytoczyć te rezultaty rzeczonej reformy, które już weszły w życie. Ustawa z dnia 26 Lutego 1861 r. nadaje Galicyi prawo reprezentacyi, wybranej ze wszystkich stanów, która zebrana na sejmie, radzić ma o wszystkich tak zwanych sprawach krajowych. Sejm taki wybrany został w roku 1861 i radził tegoż roku w Kwietniu. Mandaty posłów trwają przez lat 6. Sejm więc, chociażby nie radził w ciągu tego peryjodu, istnieje zawsze przynajmniej *in potentia*. Złożony jest sejm galicyjski ze 150 posłów, między tymi jest: 9 mianowanych albo urodzonych, t. j. trzech arcybiskupów lwowskich, dwóch biskupów przemyskich, 1 tarnowski, 1 stanisławowski (dla którego biskupstwo dopiero ma być erygowane) i rektorowie uniwersytetów: krakowskiego i lwowskiego; wybranych z pomiędzy posiadaczy włości (podług obwodów) jest 44; deputowanych ze stolicy (Lwowa) 4, z Krakowa 3, z izb handlowych 3, z miast obwodowych i innych 13, z gmin wiejskich 74. W czasie odroczenia sejmu zastępuje go wydział sejmowy, złożony z sześciu członków (czterech stałych i dwóch zastępców), pod naczelnictwem marszałka sejmu; wydział ma obowiązek administrować majątek krajowy, fundusze i zakłady krajowe, przygotowywać wnioski dla sejmu i wypracować poruczone mu przez sejm projekty ustaw. *Rząd czyli administracyja polityczna*, składa się obecnie z dwóch oddzielnych rządów (gubernijów), pod wspólném naczelnictwem namiestnika, czyli wojskowego i cywilnego gubernatora. Namiestnik ma siedzibę we Lwowie, rządy we Lwowie i w Krakowie. Gubernijum złożone jest z prezydującego i pewnej ilości radców namiestniczych, oraz podrzędnych urzędników pomocnych, którzy załatwiają sprawy należące do wydziału ministeryjum spraw wewnętrznych, wyznań i oświaty, policyi, niektóre sprawy ministeryjum handlu i przemysłu, oraz sprawy zagraniczne, o ile takowe się odnoszą do prowincyi, także wojskowo-polityczne. Pod naczelnictwem namiestnika zostają: dyrekcyja poli-

cyi, konsystorza (we wielu względach), dyrekcyja krajowych finansów i inne. Kraj podzielony na obwody, których obecnie jest dziewiętnaście. Na czele obwodu, stoi władza polityczna obwodowa, pod naczelnictwem przełożonego obwodu *(Kreisvorstand)*, mającego rangę i tytuł radcy namiestnictwa, lub dla szczególnych zasług czasem radcy nadwornego *(Hofrath)*. Miasto Lwów podlega bezpośrednio zwierzchnictwu namiestnictwa. Obwody są podzielone na powiaty, na których czele stoją urzędy powiatowe. Z tych niektóre są wyłącznie tylko dla spraw administracyjnych przeznaczone (czysto-polityczne), a takich jest 11 w miejscach, gdzie dla miast osobne sądy istnieją, inne są oraz do załatwiania spraw sądowych przeznaczone, takich jest 167. Władze miejscowe, podrzędne powiatom, są urzędy gminne, na których czele stoją wybierani przez gminy burmistrze i wójtowie, z dodaną sobie reprezentacyją (radą) gminną. Gminy zawiadują same swoim majątkiem, wybierają podatki, dostawiają rekrutów i załatwiają inne sprawy miejscowe, nie należące do atrybucyi urzędów cesarskich. Dla spraw zdrowia, przydzieleni są władzom administracyjnym radcy medycynalni (przy namiestnictwie), lekarze obwodowi i powiatowi; dla budownictwa, dyrekcyja budownictwa na cały kraj jedna i przy każdym urzędzie obwodowym inżenierowie. Dla spraw podatkowych, urzędy podatkowe; dla policyjnych, gdzie niegdzie kommissoryjaty policyi i żandarmeryja, której organizacyja zresztą jest zupełnie wojskowa. Dozór nad szkołami ludowemi wykonywa duchowieństwo, nad wyższemi dyrektoraty szkół, jednakże i w tych sprawach mają władze administracyjne wielki wpływ i znaczenie, zwłaszcza namiestnictwo jest ostateczną w tych sprawach dla kraju instancyją. — *Sądownictwo* sprawują od r. 1855 urzędy cesarskie (przedtém były sądy dominikalne po wsiach i gminne po miastach). Sądy najniższej instancyi są powiatowe, składające się najczęściej z pojedyńczego sędziego i kilku pomocnych urzędników, przydzielonych do urzędów powiatowych. W tych najniższych instancyjach jest tedy sądownictwo połączone z administracyją. Zakres tych sądów, rozciąga się na spory cywilne do pewnej wartości spornego przedmiotu, sprawy opiekuńcze i inne niesporne, oraz na pewne przekroczenia niższego rzędu i śledzenie ważniejszych, w których jednakże wyroków wydawać nie mogą. Po większych miastach są sądy kolegijalne, obwodowe, oddzielne od urzędów politycznych, ustanowione dla rozstrzygania tak cywilnych jak karnych spraw większej wagi. Oprócz tego są jeszcze z rozleglejszym zakresem sądy krajowe we Lwowie i Krakowie. Sądownictwo w drugiej instancyi, czyli apellacyjne, wykonywają sądy krajowe wyższe, we Lwowie i Krakowie. Ztąd wynika rozliczność wielka trybunałów pierwszych, które się od siebie różnią kompetencyją, wedle ważności spraw. Niektóre sprawy należące, wedle ścisłego pojęcia sprawiedliwości, przed trybunały, zostają jeszcze zawsze w ręku władz administracyjnych, których organizacyja nie daje bynajmniej tak pewnej rękojmi słusznego wymiaru sprawiedliwości, jak organizacyja sądów. W ogóle jednakże sądownictwo stoi w Galicyi na niskiej stopie, nie jest bowiem wolne od wpływu władz politycznych i policyjnych, przez co, tak stosowanie ustaw jak interpretacyja, wielkiej podlega dowolności. Obok sądów znajdują się adwokaci i notaryjusze. Pierwsi mają obronę stron w sprawach spornych cywilnych i w karnych; drudzy są pomocnikami sądów w załatwianiu spraw niespornych, lecz atrybucyje ich są bezporównania szczuplejsze niż według Napoleońskiego kodexu. Cała powaga aktu notaryjalnego zale-

ży na tém, że tenże stanowi w obec sądu zupełny dowód i nie potrzeba jego autentyczności dowodzić. Galicyja ma tedy dwa sądy wyższe (trybunały drugiej instancyi czyli apellacyjne), dwa sądy krajowe (trybunały większe I-ej instancyi), ośm sądów obwodowych (kolegijalnych trybunałów mniejszych I-ej instancyi), mianowicie: w Stanisławowie, Tarnopolu, Złoczowie. Przemyślu, Samborze, Rzeszowie, Tarnowie i Sączu; jeden niezawisły sąd powiatowy (w Brodach), trzynaście sądów powiatowych delegowanych, osobnych od władz politycznych, a wysadzonych właściwie jako nieustające oddziały sądów obwodowych, i 167 mięszanych powiatowych sądów. W sądach tych zawarto w r. 1859 ugód 14,389, wydano wyroków 12,790, ukończono bez wyroku lub ugody sporów 4,365, upadłości pertraktowano 100 (z tych 15 ukończono), spadków było załatwiono 33,817 z dziedzictwami, 29,658 bez majątku, nie załatwionych zostało 57,510, razem wszystkich spadków 120,985; spraw pupilarnych i kuratel było do załatwienia 112,350, hypotecznych czyli tabularnych spraw miały sądy do rozwiązania 19,553. Sądownictwo karne wydało w r. 1859 w pierwszych instancyjach wyroków za zbrodnie 3,098. Jest to jedna z największych liczb w monarchii austryjackiej, bo tylko w Czechach i Węgrzech zapadło więcej wyroków za zbrodnie; lecz w stosunku do ludności, liczy Galicyja najmniejszą w całej monarchii ilość zbrodniarzy dojrzałych do wyroku, bo tylko jednego na 2,998 głów, w czém jej żadna prowincyja nie wyrówna. Co do rodzaju zbrodni, to przewyższa Galicyja wszystkie prowincyje w zbrodni stanu (zdradzie głównej); zapadło tylko 4 wyroki w całej monarchii, z tych dwa w Galicyi, dwa zaś w Węgrzech; podobnie i w innych zbrodniach politycznych liczy się Galicyja do odznaczonych prowincyj; nie było wszakże w tym kraju wypadku powstania i buntu, czém się inne prowincyje odznaczały; w innych zbrodniach zachowuje Galicyja stosunek do wielkości zaludnienia nierównie mniejszy niż wszystkie prowincyje. Należy też nadmienić, że z owych 3,098 wyroków zapadło 1,956 za kradzież, co jest zwykły stosunek w Galicyi. Wyroków za przestępstwa (*Vergehen, délits*) było 199 w pierwszej instancyi. — *Skarbowość* zostaje pod zarządem dwóch krajowych dyrekcyj finansów, z których jedna ma siedzibę we Lwowie, druga w Krakowie. Obie są złożone z naczelnika, noszącego tytuł radcy ministeryjalnego i pewnej ilości nadradców, radców i niższych urzędników. Po obwodach są obwodowe dyrekcyje finansów, złożone z radcy lub nadradcy finansowego jako przełożonego, kommissarzy i innych urzędników finansowych. Pod ich zwierzchnictwem stoją także izby obrachunkowe krajowe. Źródła dochodów skarbowych zostające pod ich zarządem są: I. *Podatki stałe,* które się dzielą na: *a) Gruntowy,* który wynosi w Galicyi w przecięciu (od roku 1852 licząc) przeszło $14\frac{1}{4}$ milijona złp., tak iż na jednego posiadacza gruntu przypada 24 złp. podatku rocznego z ziemi, na morg zaś 30 do 38 groszy. *b) Domowy podatek* wynosił w roku 1857 w całej Galicyi 4,637,356 zł. pols., co czyni przeszło 7 złp. na dom w przecięciu, a 30 groszy na głowę. Podatek ten jest dwojaki: po miastach większych płaci się od komornego, po mniejszych miastach i wsiach są budynki podzielone na 12 klass według objętości i przeznaczenia i od każdej klassy wymierza się bez względu na dochód pewny podatek. W ogóle jest majątek realny (grunta i domy razem) w Galicyi w stosunku do wartości bardziej obciążony niż we wszystkich innych prowincyjach monarchii, wynosi bowiem w Galicyi wschodniej 1,14% (pro-

cent) tejże wartości, w zachodniej zaś 0,92%, podczas gdy w jednej tylko Dalmacyi wynosi 1,02%, w Wenecyi 1% równo, w Kroacyi 0,95%, we wszystkich innych prowincyjach wypada między 0,28% a 0,89%, na całą zaś monarchiję w przecięciu 0,75% od całego majątku realnego. Prócz tego opłaca Galicyja *c) Podatku zarobkowego* blisko 1,300,000 złp. rocznie (do r. 1856), co czyni na jednego przemysłowca 18 złp., z doliczeniem zaś podatku dochodowego 45 złp., t. j. znowu największa liczba ze wszystkich prowincyj monarchii (prócz miasta Wiednia). *d) Podatek dochodowy* wynosi w ogóle w Galicyi $2^1/_2$ milijona złp. rocznie. Wszystkie podatki stałe razem wynoszą przeszło 32 milijony złp. rocznie. II. Drugim rodzajem podatków są *niestałe*, do których się liczą monopolija soli i tytoniu, stemple, cła, taxy i t. d., te wynoszą 70,850,000 złp. Wszystkie dochody kraju razem czynią 102 milijony złp. Z tych wychodzi około 30 milijonów na administracyję kraju we wszystkich gałęziach, przeszło 70 milijonów złp. wpływa do ogólnych całego państwa finansów. Małą część ciężaru tego (5 milijonów złotych pol. rocznie) wynosi spłata długu, który wyłącznie ciąży na Galicyi, t. j. długu indemnizacyjnego, czyli wynagrodzenia za zniesioną pańszczyznę. Cały dług wynosi według obliczenia urzędowego 382,962,308 złp., za który to kapitał wydano obligacyi wartości 334,203,640 złp., z tych wylosowano dotąd tylko $4^1/_2$ milijona złp., to jest nawet niespełna tyle, co Galicyja płaci na umorzenie obligacyi tych rocznie. Budżety Galicyi są dotychczas tajemnicą urzędową, można je tylko z pojedyńczych wykazów, odnoszących się do całej monarchii, wydzielać i obliczać. Dopiero sejmowi, jeżeli będzie znowu kiedy zwołany, ma być przedłużony budżet, który już zapewne wykaże dokładnie stan dochodów i wydatków krajowych, oraz jego majątku. *Wojskowość* stanowi w monarchii austryjackiej odrębną od całej administracyi potęgę. Każda prowincyja ma pewien oddział wojska pod naczelnictwem *krajowej generalnej komendy*. Takowa jest w Galicyi połączona dziś z namiestnictwem przez swego naczelnika, który jest razem wojskowym i cywilnym gubernatorem. Stan wojska stojącego w samej wschodniej części kraju (t. j. w dwunastu obwodach) bywa w czasie pokoju liczony na 8,000 ludzi (tak było w roku 1859), w całym kraju zaś dochodzi 15,000. Oprócz generalnej komendy we Lwowie, są dwie główne kwatery: we Lwowie i Krakowie. Przy generalnej komendzie jest sąd wojskowy, kassa wojenna, kapelan naczelny *(Feldsuperior)*, naczelna inspekcyja budownicza *(Genie Inspection)*. Pojedyńcze miasta mają komendy placu (wojskowa policyja), administracyje magazynów. We Lwowie istnieje izba obrachunkowa wojskowa, komenda pociągów i artyleryi. Tu należy także żandarmeryi komenda, czyli *stacyja sztabowa* we Lwowie, z 8 oddziałami w główniejszych miejscach kraju, z których każdy znowu dzieli się na 2 lub 3 cugi. Pod galicyjską komendą stoi *kommissyja mundurowa* w Jarosławiu, *stadniny rządowe* w Radowcach na Bukowinie i *zakład ogierów* w Drohowyżu. — *Literatura*. Dzieł o Galicyi jest wiele niemieckich z czasów pierwszych po zabraniu kraju. Najznakomitsze są: Engel, *Geschichte von Halicz und Wladimir;* Jakób August Hoppe, *Geschichte von Galizien*, oprócz tego wiele specyjalnych i polemicznych, jako to sławne z zawziętości przeciw szlachcie i narodowości, Ernesta Kortuma (bezimiennie (wydane), *Magna Charta von Galizien;* Kratter, *Briefe über Galizien;* Bredetzky, *Reissbauerkungen* i inne. Z polskich jest wiele w rękopismach pozostałych (do tych należy ks. Siarczyńskiego opis ogłoszony w części

drukiem w *Dodatku* do *Gazety lwowskiej*. Drukiem ogłoszone: *Geografija królestw Galicyi i Lodomeryi* w r. 1786 (powtórnie 1858) T. Kuropatnickiego; M. W., *Listy o Galicyi* (w części statystycznej treści); Wincentego Pola, *Rzut oka na północne stoki Karpat*; (Bezimiennie wydane ks. Giżyckiego) *Badania w przedmiocie rzeczy przyrodzonych w Galicyi i t. d.*, we Lwowie 1845 r. H. Stupnickiego, *Galicyja pod względem geograficzno-topograficzno-historycznym*, we Lwowie w r. 1849; Ł i B, *Galicyja pod względem geograficzno-statystycznym, politycznym i topograficznym opisana*, w Krakowie 1861; *Galicyja i Kraków pod panowaniem austryjackiém*, w Paryżu, 1853 (bezimiennie wydane), jest najlepszém dotąd dziełem o Galicyi. Bardzo wiele wiadomości szczegółowych o kraju zawiera: *Dodatek do Gazety lwowskiej* i dawniejsze tak tej gazety jako i *Rozmaitości Roczniki*. Dokładnego opisania Galicyja nie ma dotąd. *K. Wid.*

Galicyjska rzeź, ob. *Rzeź galicyjska.*

Galicyn, ob. *Golicyn.*

Galicyzm, błędne w obcym języku naśladowanie wyrażeń, zwrotów mowy i szyku wyrazów, właściwych wyłącznie językowi francuzkiemu. Nowsi nasi pisarze grzeszą częstokroć podobnemi galicyzmami, niektórzy, jak np. Henryk Rzewuski, rozmyślnie, jakoż u niego taki zwrot jak następujący: „Żona moja nie będąc w domu, poszedłem sam do teatru” (*Ma femme n'étant pas chez elle, j'allai seul au théâtre*), nie jest bynajmniej rzadkim. Mnóstwem galicyzmów przejęła się także średniowieczna łacina.

Galicz (Mer'ski), po jemmańsku *Galiwoń*, miasto powiatowe w ziemi Mericzów, gubernii kostromskiej, nad jeziorem Galickiém, leży pod 57°15' szerokości północnej i 60°36' długości wschodniej od pierwszego południka, o 15 mil przeszło od miasta Kostromy. W Galiczu tylko i jego okolicach dochował się język Mericzów, znany pod imieniem *jemmańskiego;* niektóre uroczyska, wsie i miasta gubernii kostromskiej, noszą jeszcze imiona od pierwotnych mieszkańców im nadane, jak np. rzeki: Szuja, Nieja, Andoba, Unża, Kuś; wsie: Szebino, Jemiena; miasta: Nieriechta, Kinieszma i t. d.; nazwę Galicza odnieść też do owej epoki należy. Galicz istniał jako wieś, wcześniej daleko od Halicza wołyńskiego. Tatyszczew zaś i inni historycy rossyjscy utrzymują, że Galicz zbudowany był na wzór wołyńskiego, przez wielkiego księcia Jurja Włodzimirowicza Dołhorukiego, który po stracie tronu wielkoksiążęcego, pocieszał siebie budując w swém księstwie rostowskiém miasta, na wzór kijowskich. Odtąd, albo przynajmniej od czasów wnuka Dołhorukiego, Konstantyna Wsiewołodowicza Mądrego, prowadzić można systematyczny książąt galickich porządek. Mądry otrzymał roku 1208 jako dzielnicę, księstwo rostowskie z 5 miastami: Białojeziorem, Ugliczem, Jarosławiem, Kostromą i Galiczem. Po nim nastąpił syn jego Wasilko, przez Tatarów zabity; po nim zaś młodszy brat, Dymitr Konstantynowicz. Czwartym księciem galickim był Kwasznia, Wielkim nazwany. Po zgonie jego, księstwa kostromskie i galickie przyłączone do włodzimirskiego, gdzie panował wielki książe Jarosław II Wsiewołodowicz. Od roku 1245 ciągnie się znów dalej porządek systematyczny książąt galickich, poczynając od Konstantyna Jarosławicza Wdatego; następnie potomków jego: Dawida i Wasila Konstantynowiczów, Fedora Wasilewicza, który od chana Czanibeka otrzymał dyplom (*jarłyk*) na księstwo kostromskie i Dymitra Fedorowicza, który był ostatnim z książąt tej dynastyi i pozbawiony tronu został przez wielkiego księcia moskiewskiego Dymitra Dońskiego. Od r. 1359 książe Dymitr Bo-

rysowicz otrzymał jarłyk chański na Galicz, a w roku następnym znów się pojawia w Galiczu książe Dymitr Fedorowicz, który już wygnany był stanowczo w r. 1362. Wkrótce Dymitr Doński oddał księstwo galickie synowi swemu Jerzemu (Juryj); posiadłości księstwa powiększone zostały przez wcielenie doń działów zwienigrodzkiego i ruzkiego, oraz zdobytemi ziemiami: dźwińską (na północy), chołmogórską i Jemją. Synowie księcia Juryja Dymitrowicza: Wasili Kosy, Dymitr Krasny i Dymitr Szemiaka byli ostatnimi książętami galickimi. Po niefortunném dla Szemiaki zakończeniu walki o tron moskiewski, z wielkim księciem Wasilem Wasilewiczem, Galicz wcielony został do państwa moskiewskiego. Rządzony był odtąd przez *tijunów* (rządców) wielkoksiążęcych. Mieli oni sądownictwo i rozstrzyganie spraw wszelkich w swym ręku, jednakże apellacyja zanoszoną być mogła do Moskwy, gdzie na ten cel ustanowioną była osobna izba *(Prykaz)*, pod nazwą *Czeti galickiej*. Do izby tej należały miasta: Galicz, Bielew, Koraczew, Kaszyn, Kołogryw, Kołomna, Kaszyra, Mceusk, Mieszczowsk, Nowosil, Parfenjew, Rostow, Sol-Galicz, Sudaj, Suzdal, Unża, Czuchłoma, Szuja i Jurjewiec-Powołgski. Galicz jeden tylko nie poddał się Batemu, broniony będąc mężnie przez księcia galickiego Dymitra Konstantynowicza. Z podobnym męztwem wytrzymał w r. 1427 oblężenie 4-tygodniowe od Tatarów kazańskich. Stał się jednakże nie raz ofiarą wojen domowych, a w r. 1434 Wasili Ociemniały zburzył Galicz, walcząc ze stryjem swym Jurjem. Trzykrotnie był spustoszony przez powietrze morowe, szczególnie w r. 1420. Gruzy, widziane dotąd na uroczysku zwaném *Stołbiszcze*, są to szczątki dawnych Galicza warowni. Wyniosły wał ziemny spuszczał się z urwiska góry aż do brzegu jeziora, broniąc mieszkańców niedostępnej warowni, którzy w razie nawet wkroczenia nieprzyjaciół do miasta, mieli sposobność ratować się ucieczką na łodziach przez jezioro. Na wierzchołku góry widać jeszcze niewielką warownię, która zapewne za obserwacyjną forpocztę dla miasta służyła. Nad Stołbiszczą pokazują dziś jeszcze miejsca, gdzie był pałac książęcy i obszerne ogrody, od których dotąd wiekowe brzozy i wiązy pozostały. Po zburzeniu Galicza przez wielkiego księcia Wasila Wasilewicza (r. 1434), książe Juryj Dymitrowicz przeniósł fortecę i pałac na nowe, dzisiejsze miejsce. Obwody nowego wału ciągną się około 577 sążni, wysokość 4 sążni dosięga, ztąd wnieść można o pierwotnej jego wysokości; fossa, której ślady widoczne zostały, również głęboką być musiała. Na wzmiankę zasługuje, że pierwszy Dymitr Szemiaka, książe galicki, wprowadził w użycie tak zwane *piszczale*, t. j. armaty, zapewne mając je z Litwy sobie dostarczone. Jedna z nich dochowała się dotąd, znajduje się na składzie w magistracie miasta. W Galiczu, za czasów książąt udzielnych, bito złotą i srebrną monetę. Miasto miało dawniej 4 bramy, przez baszty czyli strzelnice bronione. Starożytność zamiejskich Galicza uroczysk, sięga czasów pogańskich. Pierwszym ich pomnikiem jest *Góra pokłonna*, znajdująca się niedaleko drogi archangielogrodzkiej. Tu, jak podanie niesie, znajdować się miała świątynia pogańska jednego z głównych bóstw, *Jaryły*, któremu szczególniejszą cześć oddawali Mieryczowie i o którym nie zapominają dotąd nawet ich potomkowie, dzisiejsi Galiczanie; zgromadzają się tu oni corocznie na obchód trzydniowy, poczynając od pierwszej Niedzieli po Zesłaniu Ducha Świętego, i czas ten na zabawach rozmaitych przepędzają. Miejsce drugiego bóstwa pogańskiego *Kupały*, było nad jeziorem, mianowicie tam, gdzie i dzisiaj zbierają się mieszkańcy miasta, mężczyzni i kobiety; poczy-

nając od dnia 24 Czerwca (v. s.) przez 3 dni trwają zabawy; pomiędzy innemi odbywają na łodziach przejażdżki po jeziorze, śpiewając pieśni różnej treści, trzeci dzień zabaw kończy się zwykle oblewaniem się wzajemnem wodą i kąpaniem się w nurtach jeziora. Mieszkańcy Galicza używają dawnego ubrania, mają też szczególne obrzędy weselne. W Galiczu mieszkali na wygnaniu, pomiędzy innymi: Andrzej Szujski, zesłany przez cara Borysa Godunowa i Wasili Szujski, przez Dymitra Samozwańca. Herb miasta wyobraża w czerwoném polu armaturę wojenną, z wystającym z niej krzyżem ś. Jana Chrzciciela. Galicz słynął dawniej z monasterów swych i cerkwi, pierwszych było 10, cerkwi zaś 20 przeszło. Dziś z monasterów 2 tylko zostało (męzki i żeński), resztę na parafije zamieniono. Z dawnych ulic pozostały: Gambina, Carewska, Starotorżska, Owinowska, Probojna, Glinnik. Po roku 1824 wystawiono wspaniały i obszerny dwór gościnny (sklepy kupieckie). Położenie miasta jest malownicze nadzwyczaj, leży nad obszerném jeziorem, wzdłuż niskiego brzegu, który się wznosi w kształcie amfiteatru, a opasawszy je łukiem, jakby wałem niedostępnym, dodaje mu wdzięku i rozmaitości. W XVI wieku Galicz słynął z handlu gronostajami i dziś jeszcze kupcy tutejsi trudnią się głównie sprzedażą futer i surowych towarów, skór wyrobionych; prócz tego wysyłają do Petersburga, Moskwy, Archangielska, na jarmark niżniegrodzki, proso, masło, łój, skóry i grzyby, w zamian za które zakupują żelazo, wina, herbatę, cukier, sukno i inne przedmioty zbytkowe. W ogóle handel przez kupiectwo galickie prowadzony, ma około 1,000,000 rub. sr. w obrocie. Mieszkańcy miasta trudnią się także połowem ryb w jeziorze, który przynosi corocznie około 40 tysięcy rs. dochodu. Rybołówstwo należy wyłącznie do osady rybackiej, leżącej w południowej stronie miasta, składającej się z 400 przeszło ludzi. Galiccy cieśle, mularze, zduny (do stawiania głównie pieców), uważani są za najlepszych w Rossyi; kamieniarze, sztukatorzy, stolarze, znajdują się tu w wielkiej liczbie. Galicz ma kilka garbarni i fabryk zamszu. Słynie prócz tego z dobrego gatunku ryb okuni, jazgarzy. Domów ma 1,200 przeszło; mieszkańców około 7,000 dusz. *J. Sa...*

Galidija (*Galidia* Geof.). Rodzaj ssących drapieżnych, bliski rodzaju *Herpestes*, mający pysk cienki i przedłużony, z nosem mocno wystającym; uszy wyższe i szersze, podeszwy nagie, palce wolne, ogon długi włosisty, walcowaty. Gatunek żyjący na Madagaskarze *Galidia elegans*, 15 cali długi z 12 calowym ogonem, ciemno-kasztanowaty, od spodu czarniawy, żółtawy na głowie i bokach pstry, z ogonem brunatno-kasztanowatym, czarno-obrączkowanym lub popłamionym. Dwa inne gatunki z tej samej wyspy nie są dostatecznie sprawdzone. *Wł. T.*

Galidzga, rzeka kaukazka na linii pogranicznej pomiędzy księstwami: abchazkiém a mingrelskiém; skrapia okręg abszawski księstwa abchazkiego, oraz księstwo samurzakańskie, wchodzące do składu księstwa mingrelskiego. Wypływa z pasma środkowego gór kaukazkich, wpada do morza Czarnego niedaleko warownej wsi Ilori; bieg jej 6 mil przeszło wynosi. *J. Sa...*

Galilea, to jest obwód, okrąg: tak się nazywał w początkach szczupły powiat izraelskiego pokolenia Neftali, w którym wielu pogan mieszkało, później zaś cała prowincyja w północnej Palestynie, która na wschód graniczyła z Jordanem, na południe z Samaryją, na zachód z morzem Śródziemném i Fenicyją, a na północ z Syryją i górami Libanu. Po większej części zamieszkiwali ją ubodzy rybacy. Jako kolebka wiary chrześcijańskiej, Galilea wzbudza powszechne spółczucie. Sławniejsze w niej są miasta: Nazaret,

Kana, Kafarnaum nad jeziorem Tyberjadzkiém i Naim, rzeka Jordan góra Tabor. Mieszkańcy Galilei różnią się od Judejczyków przewlekłą nieogładzoną mową; z powodu wolnego sposobu myślenia, który pochodził zapewne ze stosunków ich z poganami, tudzież dla klęsk wojennych, których jako sąsiedzi Syryjczyków doświadczali, byli pogardzani od mieszkańców Judei. Chrześcijanie, których religija w Galilei wzięła początek, byli od Izraelitów przez szyderstwo nazywani Galilejczykami; a później cesarz Julijan Apostata, chciał to nazwisko prawnie rozciągnąć na wszystkich chrześcijan. Dzisiaj Galilea liczy się do paszalika Damaszku, w prowincyi tureckiej Syryi, albo Soristan i nie wielu chrześcijan w niej mieszka.

L. R.

Galileusz *(Galileo)*, twórca filozofii doświadczalnej, urodził się w Pizie **1564** roku. Od najwcześniejszej młodości okazywał zdolność do wynalazków mechanicznych; będąc prawie dzieckiem, już ciągle był zajęty, to naśladowaniem różnych machin, to wynajdowaniem nowych, a natrafiwszy na jaką trudność, dopóty pracował, dopóki jego machina nie funkcyjonowała należycie. Jego ojciec, Wincenty Galileo, zamieszkujący Florencyję, nie mógł mu dać znakomitych nauczycieli, ale młody Galileusz usilną pracą i zdolnościami niepospolitemi potrafił dopełnić tego, czego od nauczycieli nauczyć się nie mógł. Sam, bez obcej pomocy, poznał i zgłębił wszystkie skarby klassyków starożytnych i nowożytnych, co przeważnie wpłynęło na jasność i wytworność stylu, który w dziełach jego podziwiamy. W muzyce, której nauczył się od ojca, był znakomicie biegłym. Nareszcie wyuczył się rysunku, w którym nabył tak wielkiej doskonałości i przedziwnego smaku, że nawet znakomici współcześni malarze nie wstydzili się nieraz zasięgać rady jego. Takim był Galileusz w ośmnastym roku życia, kiedy ojciec jego postrzegłszy coraz bardziej wzrastającą rozległość umysłu, wysłał go do Pizy na naukę medycyny. Tu młodzieniec, pragnąc odnieść wszelkie korzyści z położenia swego, obok medycyny uczęszczał pilnie na kurs filozofii perypatetycznej, bo tej tylko w owym czasie uczono. W roku **1582**, Galileusz zrobił najpierwsze nadzwyczaj ważne odkrycie. Pewnego dnia będąc w kościele katedralnym pizańskim, postrzegł lampę na długim sznurze do sklepienia przytwierdzoną, odbywającą wahania jednostajne, a równoczesne, co bez zwłoki kilkokrotnemi doświadczeniami sprawdził i to go naprowadziło na myśl zastosowania wahadłowego mechanizmu do zbudowania zegaru, przeznaczonego do spostrzeżeń astronomicznych, którą dopiero w r. **1633** do skutku przyprowadził. Aż do roku **1582**, Galileusz nie znał matematyki, a nawet nie pragnął poznać tej umiejętności, nie pojmując na coby się przydała w filozofii znajomość trójkątów i kół. Wszelako, ponieważ ojciec jego ucząc muzyki, powtarzał mu często, że zasadą harmonii jako też rysunku, jest pewien związek liczb i własności figur geometrycznych, czego naucza matematyka, wzięła go chętka własnem doświadczeniem sprawdzić to, co mu ojciec prawił, poprosił go więc, aby mu coś z matematyki pokazał; ale ojciec bojąc się, aby zamiłowawszy tak szczytną umiejętność syn jego, nie ostygł w zapale, z jakim rozpoczął naukę medycyny, przyrzekł mu, że po ukończeniu kursów lekarskich, rozpocznie z nim naukę matematyki. To przecież nie zaspokoiło młodego Galileusza; a że pomiędzy osobami odwiedzającemi ojca jego, był pewien Ostilius Ricci, nauczyciel matematyki paziów wielkiego księcia, prosił go więc, aby mu potajemnie przed ojcem, udzielił kilka lekcyj geometryi, na co ten nauczyciel

porozumiawszy się wprzód z ojcem, zezwolił. Lecz ten młodzieniec zaledwie dotknął się tego rodzaju dociekań, do których zdaje się, stworzyła go natura, z całym zapałem rzucił się na tę drogę, która go do nieomylnych prawd prowadziła. Od tej chwili medycyna i filozofija uskąpić musiały miejsca Euklidesowi. Postrzegłszy to ojciec, chcąc go zwrócić do dawnych zajęć, które za pożyteczniejsze uważał, robił mu uwagi, nie raz łajał, a nawet zakazał mu wszelkich z Riccim stosunków. Młody Galileusz już dosyć umiał, aby sam mógł dalej się uczyć. Więc też nie przestawał potajemnie czytać Euklidesa, mając w pogotowiu Galiena albo Hipokratesa, pod które, gdy wchodził do niego ojciec, chował ulubieńca swojego. Tym sposobem doszedłszy do szóstej księgi, uniesiony tém własném przekonaniem, że jedynie ta piękna umiejętność nadaje prawdziwą potęgę i pewien układ rozumowi ludzkiemu, postanowił wyznać wszystko przed ojcem i prosić go usilnie, aby mu nie bronił pójść za nieodzownym popędem i skłonnością. Ojciec wysłuchał go spokojnie, a przekonawszy się, że syn na matematyka zrodzony, zgodził się na wszystko, o co go syn prosił. Teraz Galileusz porzuciwszy medycynę, począł chciwie czytać dzieła starożytnych matematyków, a gdy doszedł do traktatu Archimedesa o ciałach zanurzonych w wodzie, tak był zachwycony podanym sposobem przez tego wielkiego starożytności matematyka, oznaczenia ilości kruszców wchodzących do mięszaniny przez przeważenie ich w powietrzu, a potém w wodzie, że doszedł do wynalazku przyrządu, nazywanego *wagą hidrostatyczną*. Ten wynalazek, odkrycie ruchu wahadłowego, jako też zupełnie nowy sposób tłómaczenia się w rzeczach filozoficznych, wielką mu zjednały sławę. W tém zapoznał się z margrabią Gwidonem Ubaldi, uczonym matematykiem, a co większa, mającym przystęp do wielkiego księcia. Gwido zachęcił młodego filozofa do dochodzenia środka ciężkości ciał, a zachwycony dziwną łatwością, z jaką zajmował się tym nowym przedmiotem, w gorących wyrazach zalecił go Janowi Medyceuszowi i samemu wielkiemu księciu Ferdynandowi, poczém wkrótce Galileusz otrzymał katedrę matematyki w pizańskim uniwersytecie. Tą łaską i tak wielkim zaszczytem zachęcony, niczego nie zaniedbał dla okazania, że wart był względów tak wysokich; jakoż w przekonaniu, że znajomość praw ruchu jest podstawą rozumowego dochodzenia praw natury, postanowił ustanowić je, nie przez rozumowania hypotetyczne, jak to dotąd czyniono, ale przez rzeczywiste doświadczenia. Okazał więc, że wszystkie ciała, jakiej bądź natury, są jednakową siłą ciężkości do upadku pobudzane, a że nierówne drogi przebiegają w tym samym czasie, to jedynie pochodzi z oporu, jaki rozmaitym objętościom powietrze przedstawia. To twierdzenie uzupełnił i dowiódł później w dziele, którego tytuł: *Dialoghi delle scienze nuove*, w którém ostatecznie ustanowił teoryję ruchu jednostajnie przyśpieszonego. Nowość i piękność pierwszych jego doświadczeń, robionych w obec licznego zgromadzenia, niesłychany zapał pobudziły. Ale też jednocześnie zwolennicy dawnej filozofii, widząc że ich odwieczna mądrość chwieje się, silnie podkopana tą nową filozofiją, rozjątrzeni, starali się zgubić nowatora w przekonaniu możnych osób i na niego ściągnąć prześladowania i z tego powodu musiał opuścić katedrę w Pizie r. 1592. Powrócił więc do Florencyi, a nie mając żadnego miejsca, nie śmiał udać się do ojca, który już tyle na niego wyłożył. Szczęściem Gwido Ubaldi przysłał mu polecający list do szlachcica florenckiego, z familii Salviatego, który go uprzejmie przyjął i dostarczył środków do prowadzenia doświadczeń. Sal-

viati zapoznał go z bardzo zamożnym panem weneckim Sagredo, który też wkrótce wyrobił mu katedrę matematyki w Padwie. Swobodniejszy w mieście zależném od weneckiego senatu, nowy professor świetnie wykładał swój przedmiot i bez przeszkody dalej prowadził doświadczenia. Dla użytku publicznego zbudował kilka nader pożytecznych machin; a dla uczniów swoich napisał: *Traktaty o gnomonice, mechanice i astronomii*, a nawet *o fortyfikacyi owoczesnej*. Około tego czasu (1597) wynalazł termometr i cyrkiel proporcyjonalny, który nazwał wojskowym. W r. 1604 ukazała się nowa nadzwyczaj jasna gwiazda. Galileusz dowiódł, że ona znajduje się po za przestrzenią, przez perypatetyków nazwaną okolicą żywiołów. W roku 1606 senat wenecki potwierdził go z większemi korzyściami na urzędzie. Ale zawiść nie pozostawiła go w pokoju, już bowiem w r. 1604, z powodu jego postrzeżeń nad nową gwiazdą, niejaki Baltazar Capra, z Medyjolanu, począł go szarpać w publicznych pismach. Ten człowiek tyle był bezczelnym, że wydał traktat o proporcyjonalnym cyrklu, gdzie siebie za wynalazcę podał; ale tak gruba potwarz u nikogo nie znalazła wiary; Galileusz dowiódł kłamstwa przeciwnika swego i dzieło Capry, jako potwarcze pismo, zostało zakazane. W nagrodę chętnego udzielania myśli swoich, nieraz musiał bronić swojej literackiej własności przeciwko podstępnym przywłaszczycielom, ale po każdej takiej napaści, nowemi wynalazkami, coraz wyżej stawał w opinii publicznej. W roku 1609 rozeszła się w Wenecyi wieść, że jakiś Hollender przedstawił hrabiemu Maurycemu Nassauskiemu narzędzie, za pomocą którego odległe przedmioty można było widzieć, tak jak z bliska. Zaledwie o tém posłyszał Galileusz, zaraz porównywając zboczenia promieni światła, przez wypukłe naczynia przezroczyste przechodzących, wziął się do doświadczeń, i następnego dnia zdał jasne sprawozdanie z wynalazku swego, którym był teleskop, czy też luneta. W kilka dni potém przedstawił senatowi weneckiemu kilka takich narzędzi z pismem, w którém wykazuje niezmierne korzyści, jakie z nich odnieść może żegluga i astronomija; w nagrodę czego senat mianował go dożywotnim professorem, potroiwszy dotychczasową pensyję. Galileusz niezmordowany w dociekaniach swoich, jakoby z wdzięczności za względy senatu, wynalazł znów mikroskop, a prócz tego wydoskonalił teleskop wynalazku swego do tego stopnia, że go można było w niebo skierować. Po raz pierwszy ujrzał na sklepieniu nieba, czego przed nim nikt nie oglądał: księżyc najeżony wysokimi górami i poorany głębokiemi dolinami; Wenerę z podobnemi do księżycowych lunacyjami, co dowodziło jej kulistości; Jowisza, któremu towarzyszą satelity jego; drogę mleczną, mglistości, nareszcie całe sklepienie nieba zasiane niezliczonemi gwiazdami tak drobnemi, że ich gołém okiem nie można dojrzeć. Zachwycony takiemi dziwy kilka dni z lubością przeglądał te wszystkie bogactwa świata niebieskiego, o których zawiadomił świat cały w piśmie, pod tytułem: *Nuncius sydereus*, przypisaném książętom Medyceuszom. To pismo wydawał w miarę nowych odkryć, tak np. postrzegł, że Saturn raz przedstawia pojedyńczą tarczę, drugi raz z pewnemi dodatkami, nakształt małych planetek; ale dopiero późniejsi przekonali się, że to jest obręcz otaczająca Saturna (Huyghens). Postrzegł on także plamy na tarczy słońca, które perypatetycy za niezmazane uważali i nie wahał się przypisać słońcu ruch obrotowy. Postrzegł również owo słabe światełko, które w pierwszej i ostatniej kwadrze księżyca, na części wprost przez słońce nieoświeconej, daje się widzieć w teleskopie, a które bardzo

trafnie przypisał odbiciu światła na księżyc od ziemi. Obserwując plamy księżyca, przekonał się, że on zawsze tą samą stroną jest do ziemi obrócony; wszelako uznał, że księżyc ulega ruchowi chwiejącemu się, co on nazwał *libracyją*, to jest *kołysaniem księżyca.* Szczęśliwy i bystry w wynalazkach, Galileusz umiał z nich wyciągnąć wszelakie korzyści, i tak ruchów i zaćmień księżyców Jowiszowych, zamyślił użyć do wyznaczania długości geograficznych; jakoż w tym celu przedsięwziął liczne obserwacyje tej gwiazdy, dla ułożenia z nich stosownych tablic. Łatwo pojąć, jak wysoko tyle i tak wielkich odkryć, wznieść musiały pogląd Galileusza na ogólną budowę wszechświata. Nic nie ukrywał, owszem, jego pism i rozmów duszą były wysokie jego poglądy, gardził zastarzałemi błędami, które po jego odkryciach śmiesznemi się stały. Ale na nieszczęście już nie był pod tarczą Wenecyi, gdyż na usilne prośby wielkiego księcia Toskanii, który go mianował swoim nadzwyczajnym matematykiem i obsypał dostatkami, opuścił Padwę, gdzie miał więcej wolniejsze ręce. Oprócz sporej gromady zazdroszczących mu wielkości, którą swojemi świetnemi odkryciami zdobył, wszyscy, którzy podług starych zasad uczyli mądrości, byli jego przeciwnikami i oczerniali system Kopernika, który Galileusz tak świetnie rozwijał i upowszechniał. Zanieśli oni skargę przed stolicę apostolską o herezyję, utrzymując, że nauka Kopernika jest przeciwna Pismu świętemu. Galileusz, dla zażegnania burzy, ogłosił w r. **1616** list do wielkiej księżnej toskańskiej, w którym usiłował dowieść teologicznie, opierając się na zdaniach ojców Kościoła, że słowa Pisma świętego dają się pogodzić z nowemi odkryciami, dotyczącemi układu wszechświata. Ale jego przeciwnicy tylko tego oczekiwali, żeby jego samego oskarżyć o zdania błędne a przeciwne religii. Ani dowodzenia, ani żaden wzgląd na oczywistość odkryć, ani świadectwa o przywiązaniu do rzymsko-katolickiej wiary, niepowstrzymały zgromadzenia teologów, przez papieża do tej sprawy mianowanego, od wydania następującego wyroku: *Utrzymywać, że słońce niewzruszenie stoi w środku świata, jest niedorzecznem zdaniem, filozoficznie fałszywém, i wyraźnie heretyczném, ponieważ widocznie jest przeciwne Pismu świętemu; utrzymywać, że ziemia nie jest nieruchoma, a nawet że ma ruch dzienny, jest również niedorzeczném zdaniem, filozoficznie fałszywém, a przynajmniej błędem wiary.* Galileusz zdziwiony takim wyrokiem, jeszcze z większą gorliwością bronił nauki, której niemylność pokazały mu jego postrzeżenia: za takowy opór zakazano mu rozszerzać potępione zdania. Powrócił z Rzymu, dokąd był zapozwanym, do Florencyi w r. **1617** i pogrążony w smutku, rozpoczął na nowo swoje astronomiczne prace. Przez miłość prawdy, rozpoczął pisać dzieło, w którém zebrał wszelkie dowody fizyczne ruchu ziemi, jako też układu wszechświata. Dzieło to, nad którém szesnaście lat pracował, zawiera rozmowy pomiędzy dwiema najznakomitszemi osobami Florencyi i Wenecyi i trzecią Symplicyjuszem, który bronił zdań perypatetyków, i nic nad Arystotelesa nie widzi. Aby uzyskać pozwolenie wydania tego dzieła, Galileusz w r. **1630** udał się do Rzymu, gdzie rządzcy świętego pałacu śmiało przedstawił pracę swoją, jako zbiór nowych naukowych fantazyj, prosząc go, aby je raczył przejrzyć, i coby mu się zdawało podejrzanego wykreślił. Prałat nic nie podejrzywając, kilka razy przeczytał pismo, dał do przeczytania swoim kolegom, a nic nagannego nie widząc, położył na niém swoją aprobatę. Lecz dzieło z taką aprobatą powinno było być drukowaném w Rzymie, gdzie liczni jego nieprzyjaciele byliby mogli odga-

dnąć cios, który im zadać miało. Pod pozorem trudności kommunikacyi pomiędzy Rzymem a Florencyją, z powodu wówczas panującej epidemii, podał prośbę o pozwolenie drukowania we Florencyi, z warunkiem, że je podda jeszcze pod cenzurę tego miasta. Prałat domyślając się jakiegoś podstępu, wskazał Galileuszowi nowego cenzora, ale żądał okazania sobie jeszcze raz dzieła, a skoro dzieło z aprobatą dostał, nie zwrócił Galileuszowi, nawet za wstawieniem się ambassadora toskańskiego. Poprzestając więc na aprobacyi cenzora florenckiego, ogłosił swoje dzieło r. 1632. Wszelako, dla zasłonięcia się od odpowiedzialności sądowej, szczególniejszego użył wybiegu; a tém jest, że te rozmowy ułożył w celu uświęcenia i pochwalenia sądu rzymskiego, który potępił doktrynę Kopernika. Jak można było przewidzieć, dzieło to skoro się pokazało, do wściekłości przyprowadziło wszystkich teologów rzymskich, prawie wszystkich zwolenników filozofii Arystotelesa. Naprożno przedstawiał Galileusz, że jego książka była oddana pod sąd świętej stolicy; ostatecznie utrzymywał, że w swoich rozmowach chciał tylko przedstawić systemat Ptolomeusza i Kopernika w sposób filozoficzny, nie orzekając, który z nich lepszy. Nieprzyjaciele niczego słuchać nie chcieli. Miał jeszcze jakąś nadzieję w papieżu Urbanie VIII, który go znał osobiście i raczył zaszczycać względami do tego stopnia, że nawet na cześć jego odkryć, napisał był dosyć mierne wiersze; ale wmówiono w ojca św., że Galileusz w osobie Simplicyjusza jego samego przedstawił, czemu uwierzył i stał się nieprzebłaganym przeciwnikiem jego. Galileusz musiał stanąć przed kratkami inkwizycyi świętej; było to w r. 1633. Za przybyciem do Rzymu osadzono go w pałacu ambassadora toskańskiego. Nazajutrz ks. Lancio, kommissarz świętego zgromadzenia, powiózł go do sądu, gdzie przez niego był przedstawiony assessorowi, który czekał na niego w towarzystwie dwóch Dominikanów. Ci oświadczyli mu, że najprzód wysłucha zgromadzenie rozumowań jego, a potém wolno mu będzie bronić swojej niewinności. Jakoż w następny Czwartek stawiono go przed zgromadzeniem, które na wszystkie jego rozumowania odpowiadało mu textem Pisma św., o cudzie Jozuego. Dnia 30 Kwietnia, t. j. po dwudziestu dniach, odesłano Galileusza do ambassadora, zabroniwszy mu wychodzić z pałacu, a pozwalając przechadzać się po ogrodach do pałacu należących. Dnia 22 Czerwca, przywołano go przed trybunał, gdzie podpisać musiał wyrzeczenie się swoich błędów, które mu podyktowano w tych słowach: „Ja, Galileusz, w siedmdziesiątym roku życia, będąc więźniem, na klęczkach przed waszemi eminencyjami, mając przed oczami Ewangelije święte, które rękami memi dotykam, wyrzekam się, przeklinam i odwołuję błąd i herezyję ruchu ziemi.” Po tej ceremonii zakazano jego rozmów, a jego samego skazano na więzienie na czas nieograniczony, gdzie kazano mu raz na tydzień odmawiać, przez trzy lata, psalmy pokutne. Tych wszystkich prześladowań Galileusza, nietyle niewiadomość lub fanatyzm były przyczyną, ile zawiść czepiająca się zawsze wielkich znakomitości. Inkwizycyja święta, jakkolwiek i bardzo surowo postąpiła sobie w tej sprawie, wszelako nie posunęła się do okrucieństw, zwykłych w owych czasach. Galileusz nietylko skazanym nie był na tortury, jak niektórzy utrzymywali, ale nawet nie był wtrąconym do lochów św. kollegijum. Przeciwnie, na więzienie przeznaczano mu wspaniały pałac arcybiskupa Sienny, Piccolomini'ego, jego ucznia i przyjaciela. Nakoniec r. 1633 papież pozwolił mu mieszkać na wsi, w bliskości Florencyi; a póżniej i to miasto odwiedzać, co dowodzi, że ciągle

pod dozorem zostawał. Ale i ta niewola ciężką była dla starca tylu pociskami pognębionego, na którą w gorzkich wyrazach skarży się w przedmowie do swoich dwóch rozmów o ruchu i oporze ciał stałych, których rękopism powierzył przyjacielowi swemu, hrabiemu Noailles, ambassadorowi francuzkiemu w Rzymie, który za przybyciem do Francyi, kazał je wydrukować w Leydzie w r. 1638. Mersenne najpierwszy ogłosił mechanikę Galileusza, w której są dowodzenia praw równowagi ciał na równi pochyłej, jako też innej, nadzwyczaj ważnej zasady, nazwanej: *zasadą prędkości wirtualnych.* Latami przyciśnięty Galileusz, nie ustawał w pracy, aż w siedmdziesiątym czwartym roku wzrok utracił. Otoczony wdzięcznymi uczniami, odwiedzany przez najznakomitsze osoby Florencyi, cztery lata przeżył jeszcze w tém okropném kalectwie; nareszcie strawiony gorączką zakończył życie pełne chwały i zmartwienia, dnia 9 Stycznia 1642 roku, w którym właśnie urodził się Newton. Ciało jego przeniesiono do Florencyi, gdzie zbudowano mu grobowiec. Galileusz odżył w uczniach swoich, Vivianim i Toricellim, do których przyłączyć można Newtona, a nawet wszystkich, którzy po nim zajmowali się i zajmują badaniem natury, bo on pierwszy nauczył nas śledzić tajemnice natury przez bezpośrednie doświadczenia. Galileusz był przyjemnym w obejściu się z drugimi, miłym na wejrzenie, zwłaszcza w swojej starości, wzrostu średniego i krzepko zbudowany; lubił wieś, gdzie po pracach umysłowych zajmował się ogrodnictwem i rozmową z przyjaciołmi. Nie był żonaty, lecz pozostawił troje naturalnych dzieci; dwie córki, które przyjęły sukienkę zakonną, i syna, który ożeniwszy się, miał dzieci: wszelako całe potomstwo Galileusza wkrótce wygasło. Ksiądz Frisi napisał w Liwornie r. 1775: *Elogio del Galileo.* Życie jego opisał Ludwik Brenno, które Fabroni umieścił w tomie I, wyszłém w r. 1778, dzieła, pod tytułem: *Vitae Italorum.* Ksiądz Andres ogłosił: *Saggio della filosofia del Galileo,* Mantua, 1776. Mamy kilka wydań dzieł Galileusza, z których najzupełniejsze jest z r. 1808, w Medyjolanie. Ponieważ biblofile poszukują jeszcze oryginalnych wydań dzieł Galileusza, podajemy przeto następujące: *Sidereus muncius,* Florencyja 1610; w tym samym roku przedrukowane w Wenecyi i we Frankfurcie. Kepler po przeczytaniu tego dzieła sprawdził w Pradze obserwacyje florenckiego astronoma i ogłosił tego samego roku dwie rozprawy, które uważać można za dalszy ciąg tegoż dzieła. *Il saggiatore, nel quale, con bilancia esquisita e giusta, si ponderano le cose contenute,* Rzym, 1623. Jest to odpowiedź na *Libra astronomica,* którą ks. Horacy Grassini, Jezuita, ogłosił pod pseudonimem Sarsi, przeciw systematowi Galileusza o kometach: ta krytyka uchodzi za arcydzieło pod względem wykwintności i dowcipu, które też bardziej rozjątrzyło nieprzyjaciół tego filozofa. *Dialogi quattro sopra e due massimi sistemi del mondo, Tolemasco e Copernico,* Florencyja, 1632; to dzieło, wraz z innemi, tłómaczone było po łacinie przez Berneggera pod tytułem: *Epistolae tres de conciliatione sacrae Scripturae cum systemate telluris mobilis, quarum duae posteriores,* Lyon, 1649 in 4-to, umieszczone na końcu pisma: *Apologia (Petri Gassendi) in J. B. Morini librum cui titulus: Alae telluris fractae; Considerazioni al Tasso,* Wenecyja 1793; *Lettere in edite di nomini illustri,* przez Fabroni'ego ogłoszone, r. 1773 we Florencyi, zawierają niektóre dotąd niewydane listy Galileusza. Jego traktat o fortyfikacyi i budownictwie wojenném, znajduje się w rękopiśmie w biblijotece Riccardiana, której Lami ogłosił katalog w r. 1756. *W. Wrz.*

Galimatyjas, tak nazywa się w życiu potocznem każda zawikłana lub niedorzeczna i niezrozumiała gadanina, w ogóle każde zamięszanie. Wyraz ten według niektórych powstał z następującej anegdotki: Pewien adwokat we Francyi, kiedy jeszcze językiem sądowym w tym kraju był łaciński, wprowadzając przed kratkami sprawę o kogucie, będącym własnością jakiegoś Macieja, tak się w dowodzeniach swoich powikłał, że kilkakrotnie zamiast mówić: *Gallus Matthiae* (kogut Macieja), powtarzał *Galli Mathias* (Maciej koguta). Na co mu sędzia: *Quomodo vis*, rzekł, *ut tuum galli Matthias intelligam* (jakże chcesz, żebym twoje galimatyjas zrozumiał)?— jakoż wyraz ten odtąd pozostał nazwą rodzajową.

Galindyja, prowincyja pruska za panowania Krzyżaków, właściwie *Ziemia golędzińska*. Zamykała się w granicach ziemi sacińskiej, baruńskiej, aż do Gundauken, zkąd posuwając się granicą litewską, sięgała rzeki Moty, dziś zwanej Nettą, wpadającej do Biebrzy pod Goniądzem. Był to więc dalszy ciąg ziemi łomżyńskiej i dzisiejszego powiatu biebrzańskiego. Granice jej, od strony Mazowsza dokładnie oznaczone zostały w ugodzie Ziemowiedza, książęcia i pana na Wiźnie, z Ludwikiem Königem, wielkim mistrzem zakonu Braci szpitalnych, zawartej w r. **1343**. Najdawniejszą wzmiankę o ziemi golędzińskiej znajdujemy u kronikarza ruskiego pod r. **1038**, który Galindyję, *Goliad* nazywa, uważając ją za pograniczną z Jatwieżą. Ta część Prus, oddawna należała językiem, obyczajem i zwyczajem do Polski, różniła się tylko bałwochwalstwem. Królowie polscy niejednokrotnie ją zdobywali, mianowicie Bolesław Krzywousty, lecz wkrótce znowu tracili. Chociaż przeto chrześcijaństwo było niejednokrotnie zaprowadzone, prędko nikło pod przewagą bałwochwalstwa. Konrad książe mazowiecki, w ugodzie z Krzyżakami, wymówił sobie tę pograniczną ziemię. Papieże Grzegórz IX i Innocenty IV uznali ją za dziedzictwo polskie i pozwolili książętom mazowieckim wcielić ją do Mazowsza, jeżeli się dobrowolnie i bez wszelkiego oporu nawrócą. Konrad w roku **1237** całą tę prowincyję podbił; ale Golędzinianie odważni i bitni a przywiązani do bałwochwalstwa, przy zaludnionej ziemi, bronili się dzielnie tak z jednej strony Mazurom, jak z drugiej Krzyżakom. Rzym chcąc prędzej wprowadzić tu chrześcijaństwo, ugodę Krzyżaków z Kazimierzem, księciem kujawskim, w r. **1255** spisaną zatwierdził, mocą której książe ten otrzymawszy połowę ziemi lubawskiej, zrzekł się swych praw do ziemi golędzińskiej. Papież Alexander IV w r. **1260** zatwierdził ustępstwo jej książąt mazowieckich na rzecz krzyżackiego zakonu. (Ob. Dominika Szulca, *O znaczeniu Prus dawnych*, Warszawa, **1846**). *K. Wł. W.*

Galintias albo **Galintias**, córka Proetusa, a służebna i przyjaciółka Alkmeny. Widząc Parce i Lucynę (Junonę) z założonemi rękami siedzące przed domem Alkmeny, dla przeszkodzenia jej porodu Herkulesa, oszukała je fałszywém doniesieniem, że Alkmena dopiero co powiła syna, poczém tamte z przerażenia rozłożyły i opuściły ręce, co właśnie do lekkiego porodzenia Herkulesa dopomogło. Za to oszukaństwo przemieniono ją w kota czy też w łasicę. Herkules zaś przez wdzięczność zbudował dla niej świątynię, a Tebańczycy obchodzili jej cześć uroczystościami, *galintiadia* zwanemi, poprzedzającemi zawsze święta herkulesowe.

Galion. Statek wojenny, używany w wiekach średnich, dziś znany tylko z nazwiska, podobny do galery, lecz daleko dłuższy. Służył głównie do przewozu ładunków i przyborów wojskowych, a niekiedy i towarów. Ga-

liony wojenne były o trzech i czterech pokładach, słynęły szczególniej od początku XVI do końca XVIII wieku.

Galiota, znaczyła pierwiastkowo małą galerę o 16—20 wiosłach, z których każde jeden wioślarz poruszał. Później przeniesiono tę nazwę i na statki średniej wielkości, szybko żeglujące, jakich, właśnie dla tego ostatniego ich przymiotu, częstokroć w wojnie morskiej używano. Wioślarze na tych statkach sprawowali zarazem służbę żołnierzy i byli zbrojni w muszkiety. (Ob. *Bombardyjerska galiota*). *Wł. B.*

Galipot, jest to pewien gatunek żywicy sosnowej, miękkiej, jasnego koloru, zawierającej wodę i wiele olejku terpentynowego i dla tego miękkiej i w cieple nawet mazistej. T. C.

Gall (Franciszek Józef), frenolog, urodził się 1758 roku w Tiefenbrunn w Wirtembergskiém, kształcił się w medycynie w Strasburgu i Wiedniu i w ostatniém mieście osiadłszy jako lekarz praktyczny, dał się poznać dziełem: *Philosophisch-medicinische Untersuchungen über Natur und Kunst im kranken und gesunden Zustande des Menschen*, Wiedeń, 1792. Daleko przecież więcej się wsławił swemi odczytami o kranijoskopii (ob.), które mu w Wiedniu zabronione zostały, a później dozwolone, lecz w kole bardzo ograniczoném. Zwiedzając Niemcy miewał odczyty o tym przedmiocie w rozmaitych uniwersytetach i większych miastach, któremi zjednał sobie wielu stronników, lecz i przeciwników nie mało. Udawszy się do Paryża, usiłował już to odczytami, już też za pomocą opracowanego wspólnie ze Spurzheim'em dzieła: *Anatomie et physiologie du système nerveux en general et du cerveau en particulier*, Paryż, 4 tomy, 1810—20; wydanie 2-gie 6 tomów, 1822—25, naukę swoją upowszechnić. Przeciwko zarzutom czynionym mu mianowicie przez paryzkich uczonych, bronił się pismem: *Des dispositions innées de l'âme et de l'esprit, ou du matérialisme, du fatalisme et de la liberté morale*, Paryż, 1812, które weszło do drugiego wydania dzieła głównego. Obok tego oddawał się praktyce lekarskiej, mieszkając we własnej posiadłości ziemskiej w Montrouge pod Paryżem, gdzie umarł 1828 roku. Jakkolwiek nauka jego, polegająca na zasadach naprzód postawionych, nie wytrzymała prób doświadczenia i spostrzegania, przecież odkryciami swemi Gall w anatomii i fizyjologii mózgu zjednał sobie zaszczytne miejsce w historyi medycyny, a nadto położył zasługę poruszeniem wielu ważnych pytań filozoficznych. Pierwsze wiadomości o nauce Gall'a u nas podał Jędrzej Śniadecki w *Zabawach przyjemnych i pożytecznych* Godebskiego i Kosseckiego, Warszawa, 1805 r.

Gallait (Ludwik), jeden z znakomitszych malarzy historycznych, urodził się 1810 r. w Sournay i kształcił się w Antwerpii i Paryżu. Dzieła jego cechuje głębokie i poetyczne pojęcie przedmiotu, wyborne grupowanie i harmonijny rozdział tonów szlachetnie utrzymywanych. Z dzieł tych słyną: *Tasso w więzieniu* (w pałacu królewskim w Bruxelli); *Pokuszenie ś. Antoniego* (tamże); *Zrzeczenie się korony cesarza Karola V* (w sali głównej trybunału kassacyjnego w Bruxelli); *Ostatnie chwile Egmonta* (w posiadaniu prywatném w Niemczech); *Wystawienie na widok publiczny ciał Egmonta i Horna* (1851), zakupione przez miasto Tournay. Gallait słynie także jako malarz portretowy i jest członkiem belgijskiej akademii nauk.

Galland (Antoni), oryjentalista i numizmatyk, urodził się r. 1646 w Rollot pod Montdidier w Pikardyi, towarzyszył r. 1670 posłowi francuzkiemu Nointel do Stambułu i Jerozolimy. Później odbył dwie jeszcze podróże na

Wschód. Po powrocie z trzeciej podróży, w której wspierany był przez Colbert'a a po nim przez Louvois, żył zagłębiwszy się w pracy najprzód w Paryżu, potém w Caen. W r. 1701 mianowany został członkiem akademii nadpisów, roku 1709 professorem języka arabskiego przy College de France i zmarł r. 1715. Większa część dzieł jego tyczy się numizmatyki i Wschodu; najwięcej go jednak wsławił przekład z arabskiego, pod tytułem: *Mille et une nuits, contes arabes* (12 tomów; Paryż, 1704—8 i częściej; tłómaczone na polski). Ciekawe są nadto: *Paroles remarquables, bons mots et maximes des Orientaux* (Paryż, 1694 r. i częściej) i *Les contes et fables indiennes de Bidpaï et de Lokman* (2 tomy; Paryż, 1724 i częściej).

Gallas (Maciej hrabia), generał wojsk cesarskich w wojnie trzydziestoletniej, urodził się r. 1589 z rodziny osiadłej w Tyrolu trydenckim; jako paź magnata jednego lotaryngskiego, odbył kampaniję hiszpańską przeciwko Sabaudyi, następnie wstąpił w szeregi wojsk cesarskich, gdzie wkrótce został pułkownikiem. Bił się z Duńczykami, dowodził potém, po zawarciu pokoju w Lubece 1629 r., korpusem we Włoszech i zdobył Mantuę, gdzie bogate poczynił łupy. Wyniesiony do godności hrabiego, objął dowództwo pobitego r. 1631 pod Breitenfeld przez Szwedów wojska, osłaniał Czechy i bił się potém z Gustawem Adolfem pod Norymbergą i Lützen. Że on to głównie zdradził Wallensteina, oczernił go przed cesarzem i zgubił, więc w nagrodę za tę posługę otrzymał po nim majętność Friedland i główne dowództwo armii. Pod Nördlingen odniósł on zwycięztwo nad księciem weimarskim Bernardem i zajął kraje południowo-zachodnie Niemiec. Mniej szczęśliwie bił się r. 1637 ze Szwedami: Barner'em i Wranglem w Pomeranii i zmuszony do cofnięcia się do Czech, złożył tam dowództwo. Mimo niepowodzeń i braku wszelkich zdolności dowódzcy, postawiono go znów r. 1643 na czele wojska przeciw Torstenson'owi. Gallas chcąc go ścisnąć w Holsztyńskiém, dokąd pociągnął za nim ze Szlezwiku, sam przez zręczny Torstenson'a obrót wpadł w zasadzkę i wielką poniósłszy stratę, ku Elbie cofnąć się był znaglony, gdzie buławę oddać musiał Hatzfeldowi. W r. 1645 objął znów dowództwo wojsk i znów pod Jankowicami pobitym został. Zmarł roku 1647 w Wiedniu. Majątek Friedland zwiększył on kilku nabytkami w Czechach, a potomkowie jego rozparli się i po Szląsku. Gdy około środka XVIII wieku rodzina ta po mieczu wygasła, ówczesny dziedzic Friedlandu hrabia Clam, uparł się przybrać to wielkie nazwisko i do własnego dołączyć.

Gallasy, lud Negrów czyli Murzynów, mieszkający w północno-wschodniej części wielkiego kraju płaskiego, Tafelland zwanego, w południowej Afryce, na południe od Abissynii. Lubo do plemienia murzyńskiego zaliczany, lud ten nie zupełnie czysto typ ten przedstawia, ale wraz z Fulasami, Mandingosami i Nubasami tworzy przejście do plemienia kaukazkiego i stanowi część licznej rodziny ludów pod ogólną nazwą Kaffrów, rozciągających się od Kaplandu (przylądka Dobrej Nadziei) ku północy całym wschodnim brzegiem Afryki, aż do granic Abissynii. Ciało ich zwinne i silne, duch wojowniczy, pełen energii i bynajmniej nie tępego pojęcia. Ukazują się w dziejach od XVI wieku, jako hordy barbarzyńskie z wnętrza Afryki wciąż zwycięzko wylewające się na kraje nadbrzeżne, pustosząc je, ujarzmiając lub wypierając mieszkańców z siedzib, które powoli zajęły wielką część Abissynii i dotarły do morza Czerwonego i zatoki Aden. W nowszych dopiero czasach napady te zmniejszyły się, szczególniej od czasu dzielnych rządów króla w Szoa, który kilka pokoleń Gallasów podbił i do przyjęcia

chrześcijaństwa zmusił. Mimo to mają oni jeszcze w rękach cząstkę Abissynii i panowanie swoje rozpościerają w nieoznaczonych granicach nad obszarami południowemi i zachodniemi od Abissynii, ciążąc głównie w łupiezkich swych wycieczkach ku południowi. Gallasowie nie stanowią jednego ciała politycznego, ale rozpadają się na mnóstwo drobnych rodów, ustawicznie swarzących się między sobą i wzajemnie wojujących. Ludy te są po większej części pasterskie, więc sposób ich życia, wyraz ten dostatecznie już skreśla, z dodaniem jeszcze nieugłaskanej ich przodków dzikości. Ci co żyją w Abissynii, oddali się rolnictwu i ucywilizowali nieco. Tamci zaś obok pasterstwa, trudnią się myśliwstwem i handlem niewolnikami. Niezmierna ich większość pozostaje w pogaństwie, chociaż islamizm zyskał już wielu wyznawców przy Kaffa, Enarea i wybrzeżach morskich; mała tylko cząstka w Abissynii chrzest przyjęła. Porównaj: Jomard, *Notices sur les Gallas* (Paryż, 1839); Combes et Tamisier, *Voyages en Abyssynie, dans le pays de Galles etc.* (4 tomy; Paryż, 1839); Beke, *On the origine of the Gallas* (Londyn, 1848).

Gallasz (Józef Herman Agapit), autor czeski, urodzony 1756 r. w Hranicach na Morawii; umarł 1840 r. jako emeryt, w stopniu lekarza starszego wojskowego. Wydał zbiór różnej treści pieśni pod tytułem: *Muza morawska*, tom I, w Bernie, 1813; a tomów III w Ołomuńcu, 1825. W czasopiśmie *Rozmanitosti* drukował artykuły historyczne i kilka innej treści; w rękopiśmie zaś zostawił po sobie szesnaście dzieł, w większej części treści historycznej. *Ad. N.*

Gallatin (Albert), mąż stanu amerykański, urodzony w Genewie 1761 r., po ukończeniu nauk pośpieszył w r. 1780 do Ameryki dla przyjęcia udziału w walce o niepodległość, toczonej przeciw Anglii. W niedługim czasie dostąpił stopnia komendanta fortecy Passamaquordy. Po zawarciu pokoju w r. 1783 wystąpił z wojska i został professorem literatury francuzkiej w uniwersytecie Harvard. Zrobił dość znaczny majątek i kupił dobra w Wirginii i Pensylwanii, gdzie zajmował się rolnictwem. W r. 1789 powołany został na członka komitetu układającego ustawę dla Pensylwanii, a w r. 1793 zasiadł w senacie Stanów Zjednoczonych. W r. 1801 Jefferson mianował go sekretarzem (ministrem) skarbu i urząd ten sprawował za różnych prezydentur aż do roku 1813, w którym wysłano go do Petersburga jako ministra i ambassadora, a ztąd udał się do Gandawy, gdzie podpisał pokój z Angliją. W r. 1815 wraz z Clayem i Adamsem należał do układów handlowych z Angliją; od r. 1816—1823 reprezentował Uniję przy dworze francuzkim. We dwa lata potém wrócił do Ameryki i odmówił ofiarowanej sobie godności wiceprezydenta Unii, lecz w roku 1826 znowu wrócił do Europy na posadę ambassadora przy dworze angielskim. Umarł 1849 r. Napisał: *Memoir on the north-eastern boundary* (Nowy York, 1843) i *Synopsis of the Indian tribes* (Cambridge, 1836), oraz *Archeological Transactions concerning America.*

Galle (Andrzej), znakomity medalier, urodził się w St. Etienne 1761 r. Prace jego odznaczają się wysoką poprawnością i delikatnością rysunku, dokładnością i czystością. Umarł 1844 r. Do najpiękniejszych utworów jego rylca należą: medal na pamiątkę *Podbicia Górnego Egiptu; Powrót z Egiptu; Wyladowanie w Frejus; Bitwa pod Friedland; Koronacyja Napoleona.* Popiersia: *Kartezyjusza* i *Malesherba; Zdobycie Algieru; Przeniesienie zwłok Napoleona.*

Gallego (don Juan Nicasio), poeta hiszpański, urodzony 1777 r. w Zamora, kształcił się na uniwersytecie w Salamance, zkąd w 1800 roku przyjąwszy święcenia kapłańskie, udał się do Madrytu. Tu węzłem ścisłej przyjaźni połączył się z Quintaną; w r. 1805 został kapelanem nadwornym i dyrektorem duchownym korpusu paziów królewskich. Jako poeta wzbudził uwagę powszechną swoją: *Oda á Buenos-Ayres* (1807), po której ogłosił: *Elegia al Dos de Mayo* (1808) i *Oda á la influencia del entusiasmo publico en las artes* (1808). Kiedy Francuzi weszli powtórnie do Madrytu, Gallego wraz z rządem hiszpańskim schronił się do Sewilli i do Kadyxu; z nim też dopiero powrócił znowu do stolicy. Mnóstwo z tego okresu pieśni patryjotycznych dostąpiło prawa obywatelstwa w ustach ludu; oprócz tego inne liryczne należą do najpiękniejszych, zwłaszcza najwytworniejszych formą w nowożytnej poezyi hiszpańskiej. W r. 1833 Gallego został radcą królewskim, członkiem dyrekcyi generalnej studyjów i sekretarzem wieczystym królewskiej akademii nauk. Umarł 1853 r. w Madrycie.

Gallegos, tak nazywają się w Hiszpanii mieszkańcy prowincyi Galicyi.

Galletti (Jan Jerzy August), dziejopis i pedagog, urodził się r. 1750 w Altenburgu i kształcił się na uniwersytecie w Gettyndze pod Schloetzer'em i Pütter'em. W r. 1783 został professorem gimnazyjum w Gota, w r. 1816 radcą dworu, historyjografem i geografem księcia gotajskiego i zmarł tamże r. 1828. Lubo niezaprzeczone położył zasługi na polu historycznem, większe może jeszcze zjednał sobie wydaniem nader pożytecznych dzieł naukowych dla młodzieży. Z większych jego dzieł, z których czytelnik sądzić już może o jego pracowitości, wymieniamy: *Geschichte und Beschreibung des Grossherzoghtums Gotha* (4 tomy; Gota, 1779—81); *Geschichte Thüringens* (6 tomów; Gota, 1782—85); *Lehrbuch der alten Staatengeschichte* (Gota, 1783, 4-te wydanie 1818); *Geschichte Deutschlands* (10 tomów; Halla, 1785—96), część wielkiej hallskiej *Weltgeschichte; Kleine Weltgeschichte* (27 tomów; Gota, 1787—1819); *Geographisches Taschenwörterbuch* (Lipsk, 1807; 3-cie wydanie Peszt, 1821); *Allgemeine Weltkunde* (Lipsk, 1807; 9-te wydanie Peszt, 1840); *Geschichte der französ. Revolution* (3 tomy; Gota, 1809—10); *Allgemeine Culturgeschichte der drei letzten Jahrhunderte* (2 tomy; Gota, 1814); *Geschichte der Staaten und Völker der alten Welt* (3 tomy; Berlin, 1825—26) i *Geschichte der Fürstenthümer und der Herzoge von Sachsen von der goth. Linie des Ernestinischen Hauses* (Gota, 1825). Do pisma *Cabinetsbibliothek der Geschichte*, redagowanego przez Hahn'a, dał: *Geschichte von Griechenland* (2 tomy, Gota, 1826) i *Geschichte des osmanischen Staats* (Gota, 1826). Książki jego naukowe, tyczące się elementarnego wykładu nauk i historyi, wielokrotnie były nakładane.

Galli, ob *Marjan Edward.*

Gallicus (Marcin), rocznikarz polski, którego cytuje Długosz, jak się domyśla Julijan Bartoszewicz (*Historyja literatury polskiej,* 38), był może biskupem płockim, zmarłym w r. 1024. Rocznik jego w rękopiśmie z XVIII wieku znajduje się w biblijotece Działyńskich w Kórniku w wielkiém księstwie poznańskiém.

Gallicyja (w Hiszpanii), ob. *Galicyja.*

Gallija (Gallia), tak nazywali Rzymianie kraj rozciągający się od pasma gór Pirenejskich aż do Renu, a od tej rzeki liniją ku południowi aż do Włoch północnych, i dzielili go na dwie części: *Gallia Transalpina,* to jest Zaalpejska (względnie do położenia Rzymu), uważana za siedlisko główne Gallów

(Galli) szczepu, i *Gallia Cisalpina*, to jest Przedalpejska, stanowiąca dzisiejsze północne Włochy. Gallija przedalpejska obejmowała kraj rozciągający się od Alp Kottyjskich i Graickich na zachodzie, aż do rzeki *Athesis* (Adygi), na wschód dzielącej ją od illiryjskiego ludu Wenetów; i od Alp Pennińskich i Retyckich na północy, aż do liguryjskiej części rzeki *Padus* (Po), przy zetknięciu tejże z Trebiją, zkąd jeszcze za rzeką Po szedł kraj ten grzbietem Apenninów ku Etruryi, a brzegami morza Adryjatyckiego ku Umbryi, z razu aż do rzeki *Aesis* pod Ankoną, później do Rubikonu tylko między Rawenną i *Ariminium* (Rimini). Liguryję, Wenecyję i Istryję Rzymianie przyłączyli do Gallii cisalpińskiej, przez co nazwa tej ostatniej przeszła i na tamte prowincyje, służąc na oznaczenie całego górnych Włoch kraju. W nakreślonych tu granicach przedalpejskiej Gallii, mieszkały w krańcu północno-zachodnim za rzeką Po *(Gallia Transpadana)* narody: *Salassów* pod *Eporedia* (Ivrea), *Insubrów* od rzeki *Sessites* (Sesia) do *Brixia* (Brescia), założycieli miasta *Mediolanum*, i *Cenomanów* na południe jeziora *Lacus Benacus* (Garda), w okolicach miast Werony Mantui. Obok gallijskich owych narodów utrzymało się i kilka liguryjskich, mianowicie *Taurynowie* w okolicy miasta *Augusta Taurinorum* (Turyn). W północném Alp paśmie osiadły celtyckie i retyckie ludy, jak *Lepontiowie* na północo-zachód od *Lacus Verbanus* (Lago-Maggiore), *Kamunowie* na północo-zachód od *Lacus Laurius* (jez. Como), i *Euganejowie* przy *Lacus Sebinus* (jez. Iseo). Z tej strony rzeki Po, w *Gallia Cispadana* usadowili się Bajowie od dzisiejszej Parmy i Modeny począwszy, aż za *Bononia* (Bologna), sięgając nadto na tamtą stronę rzeki do niższej *Addua* (Adda); na północo-wschód przy ujściu Po graniczyli z nimi *Lingonowie*, na południo-wschód *Senonowie*. Stopniowe plemion tych wędrówki, rozpoczęły się wtargnięciem Insubrów (za Tarkwinijusza Starszego około r. 600 przed Chr.) pod wodzą Belloweza, syna króla Biturigów, pchających od Gallii przed siebie w dalszy głąb kraju Liguryjczyków na zachodzie, Etrusków i Umbrów na wschodzie mieszkających, a zakończyły się dopiero po upływie dwóch wieków najściem Sennonów. Dzieje najtłumniejszego ludów tych napływu podają około r. 400 przed Chr., w szybkiém po sobie idącego następstwie. Najpóźniejsi przybysze Sennonowie najdalej posunęli się naprzód. W r. 396 zburzyli oni umbryjskie miasto *Melpum*, pociągnęli potem przez Apenniny na etruskie *Clusium*, które oblegli, a ztąd pod wodzą Brennusa do Rzymu, który po klęsce zadanej Rzymianom nad Allią *(dies Alliensis,* 18 Lipca 390 r.), zajęli z wyjątkiem Kapitolu i spalili. Po sześciu dopiero miesiącach odpędził i obóz ich rozbił Markus Furyjusz, Kamillus (ob.). Bardziej wszakże niż zwycięztwo Kamilla, odstręczały ich od nowych na Rzym najść własne domowe niezgody. Dopiero w r. 367 na nowo ukazali się Gallowie w Latium, i powtórnie przez sędziwego Kamilla odparci zostali. W latach 361, 360 i 358, Rzym zaledwie zdołał powstrzymać gwałtowne i groźne ich napady; zwycięztwo wreszcie Lucyjusza Furyjusza Kamilla syna (ob.), za którém poszło zawarcie korzystnego dlań traktatu pokoju i położyło tamę dalszej ich włóczędze nietylko na sam Rzym, ale i na południową już skierowanej Italiję. W czasie trzeciej wojny samnickiej, cispadańscy Gallowie stali po stronie Samnitów, i wraz z nimi przez Rzymian pod Sentinum r. 295 zostali pobici. Poczém Sennów, dopomagających Etruskom, poskromił r. 283 konsul Dolabella; w południowej stronie zajętego przez nich kraju założono koloniję *Sena Gallorum* (Sinigaglia). Zyskano też pokój i od strony Bojów, których w tymże roku razem z Etruskami pobito

przy jeziorze Vadimonijskiém. Nowa wojna, szczegółowém mianem *gallijskiej* oznaczena, wybuchła w r. 225; podrażnieni wydzielaniem ziem sennońskich Rzymianom Bojowie wraz z Insubrami, wzmocnieni zastępami od strony Gallii zaalpejskiej, wkroczyli przez kraj *Gaesatów* do Etruryi. Rzym całą swoją ściągnął potęgę, by im stawić czoło, a rozbiwszy nieprzyjaciół w morderczej bitwie r. 225 na przylądku Telamona, w której trupem położono 40,000 Gallów, ujarzmił potem Bojów r. 224, a następnie Insubrów w r. 223 i 223. Zaledwie zdołano założyć w r. 219 dla utrzymania spokojności kolonije: *Cremona* i *Placentia* (Piacenza), gdy już ukazał się we Włoszech Hannibal na czele swych zastępów. Po bitwie pod Trebią r. 218, Gallowie przeszli na jego stronę i opierali się Rzymianom jeszcze w czasie drugiej wojny punickiej, dopóki ci nie złamali częściowo oporu Bojów w r. 191. Przez osadzenie kolonij rzymskich w miastach *Bononia, Parma* i *Mutina*, część cispadańska wkrótce została zromanizowaną, i ztąd po przyjęciu ubioru i togi rzymskiej. *Gallia togata* przezwaną, którą to nazwę rozciągnięto później i na dalszą część transpadańską. Tu bowiem ujarzmiono w końcu i Salassów r. 143, lubo pozornie tylko, bo ich łupieztwa niepokoiły wciąż drogę wiodącą przez górę Małego Bernarda do Gallii zaalpejskiej w dolinę *Isara* (Isère); więc August do szczętu prawie wytępić ich kazał, założywszy na ich granice kolonije wojskową *Augusta Praetoria* (Aosta). Obok tego za Augusta w r. 15 podbito też i inne nadgraniczne Alp retyjskich ludy, na drodze od *Comum* do doliny Renu mieszkające. Cispadańczykom nadano już w r. 89 prawo obywatelstwa rzymskiego, Transpadańczykom prawo łacińskie, które następnie Julijusz Cezar w r. 49 na rzymskie zamienił. Mimo to wszakże Gallija przedalpejska wraz z Liguryją i Wenecyją stanowiła tylko prowincyję rzymską, i jako taka zawiadowaną była przez prokonsula aż do r. 43, w którym za tryjumwiratu cały ten kraj policzono we względzie polityczno-administracyjnym do Italii, urządziwszy w nim sądownictwo na właściwy sposób, znajomy nam w części z zachowanego dotąd prawa: *Lex Rubria de Gallia Cisalpina*. Przy podziale Italii za Augusta na jedenaście regijonów czyli regij, kraj Cenomatzów zaliczono do dziesiątej, zwanej *Venetia*. Reszta transpadańskiej Gallii stanowiła jedenastą, cispadańska ósmą, a Liguryja dziewiątą regiję (zarząd). Kraje te odznaczały się już wówczas kwitnącym stanem przemysłu (mianowicie tkactwem wełny i lnu), handlu i rolnictwa, oraz gęstém nader zaludnieniem. — Granicę *Gallii zaalpejskiej* (*Transalpina*) tworzyły od strony Italii Alpy, a w szczególności od Liguryi rzeczka *Varus* (Var), płynąca od Alp Morskich i wpadająca pod *Nicaea* (Nizza) do morza Śródziemnego. Na wybrzeżu tego morza Focyjczycy grecy, uciekający z Azyi mniejszej przed Krezusem, założyli około r. 600 przed Chr. miasto *Massilia* (Marsyliję), kwitnące handlem i oświatą grecką. Zostając w przyjaznych z Rzymianami stosunkach, miasto to zyskało od nich pomoc przy odparciu napadu ludów liguryjskich z Alp Morskich na miasta ich osadnicze: *Antipolis* i *Nicaea*, w r. 154 skierowanego. Właściwe zaś zdobycze Rzymian po za Alpami rozpoczęły się podbiciem celtycko-liguryjskiego ludu *Salluwiów* czyli *Sallów*, przeciwko którym wysłano w pomoc Marsylczykom Markusa Fulwijusza w roku 125, i na których ziemi Kajus Sextius założył w roku 123 pierwszą w zaalpejskiej Gallii koloniję rzymską *Aquae Sextiae* (Aix). Za niemi poszło podbicie *Allobrogów* przez Knejusa, Domitiusa i Kwintusa Fabiusa. Kraj zamieniono w prowincyję rzymską, mianując go wyłącznie *Provincia Romana* (Provence); zwano go nadto

Gallia braccata, od szerokich i długich spodni (*braccae*), noszonych przez tutejszych mieszkańców, na przeciwieństwo Gallii *togata*; podobnie jak i dalszą część zaalpejskiej Gallii przezwano w następstwie *Gallia comata*, od zwyczaju Gallów splatania i związywania włosów wysoko na ciemieniu (*coma*). Granice prowincyi sięgały ku północy za rzekę *Druentia* (Durance), wśród kotliny której przechodziła droga przez górę Mont-Genèvre, i przez *Isara* (Isère) aż do Rodanu i *Lacus Lemanus* (jez. Genewwskiego). Rozszerzono je ku zachodowi od Rodanu, po którego wschodnich brzegach mieszkali *Cavares* około *Arelatae* (Arles) i *Avenio* (Avignon), a na północ od nich *Vocontii*, aż do gór *Sebenna* (Cevennes), których boki zajmowali *Helvii* i ku południowi do gór Pirenejskich i rzeki *Garumna* (Garonne), wyparłszy ztąd w góry ludy pierwotne iberyjskie, za pomocą podległych ludów *Volcae Arecomici* około *Nemansus* (Nismes) i *Volcae Tectosages* około *Carcaso, Tolosa* i *Ruscino* (Carcassonne, Toulouse i Roussillon). Tu Kwintus Marcius Rex założył roku 118 kolonię *Narbo Martius* (Narbonne). Odparłszy szczęśliwie nawały Cymbrów i Teutonów, Maryjusz zachował i na dal Rzymianom posiadłość tej części kraju. W przeciągu ośmiu lat (58—61) Julijusz Cezar podbił całą zaalpejską Gallije, to jest kraj od granic Alp Pennińskich, Prowincyi i Pirenejów (na południu) rozciągający się na zachód od oceanu, na wschód do głównego pasma Alpejskiego i wyższej doliny Renu czyli do Recyi (*Rhaetia*), dalej do Renu i jeziora *Lacus Brigantinus* (Bodensee), dzielącego go od Windelicyi (*Vindelicia*), wreszcie brzegiem Renu aż do jego ujść dzielących go od Germanów. W kommentarzach swych o wojnie gallijskiej rozkłada on kraj ten na trzy części wedle narodowości, to jest wedle języka zwyczajów i urządzeń społecznych, jakie zastał u trzech zamieszkujących go gromad głównych. Część południową, *Aquitania*, pomiędzy Pirenejami a Garonną, zajmowało 20 drobnych ludów, należących do plemienia iberyjskiego, różniącego się zupełnie od Celtów. Resztki tego plemienia istnieją jeszcze po dziś dzień w tak nazwanych Baskach. Dwie drugie części zamieszkane były przez plemiona celtyckie, rozdzielone na dwa główne odłamy, to jest na właściwych Gallów czyli Keltów, jednego z Gallami Prowincyj i cisalpińskimi będących szczepu i na spokrewnionych im Belgów (*Belgae*), różniących się wszakże cokolwiek w języku i urządzeniach. Belgowie równie jak i Gallowie rozpadali się znów na mnóstwo drobnych narodków, małe niezależne od siebie państewka tworzących, z których po kilka mniejszych szukało lub przyjmowało opiekę większego, albo łączyło się wzajem dla odparcia wspólnego im wroga. Jedni i drudzy byli rośli, zwinni i krzepcy, mieli cerę białą i włos jasny blond, a potykali się dzielnie w boju, szczególniej Belgowie. Wybornie wyćwiczona ich piechota i jazda walczyła nieraz razem w pomięszaniu z sobą; używali także i wózków bojowych (*essedae*). Cezar malując nam ich, jako ludzi ożywionego i szybko pojętnego ducha, powiada zarazem, że byli dumni, zmienni i skłonni zawsze do przyjmowania nowości. U obudwu plemion stan kapłański czyli druidów wraz ze stanem wojowniczym (szlachty, jeźdźców, rycerzy), z których tu i owdzie pojedyńczy władzcy wynosili się częstokroć nad ogół, znaczny wywierał wpływ na całą gromadę ludu, trzymanego przez nich w dosyć uciążliwych karbach zależności; mimo to u Belgów lud lepiej umiał swą niepodległość zachować i zawarować urządzeniami, bardziej demokratyczną noszącemi cechę. W silniejszą też spójnię łączyły się z sobą ludy belgijskie przeciwko wspólnemu

wrogowi, gdy gallijskie rzadko i nietrwale się wiązały, a działając pojedyńczo, lub co gorsza swarząc się między sobą, ułatwiały wciąż Rzymianom podboje i zabory.

Gallija Belgicka *(Belgica)*, rozciągała się od Sekwany i Marny aż do Renu, za którego ujściami żyły ludy germańskie Batawów. Nazwę *Belgium* daje Cezar jednej tylko kraju tego części południowo-zachodniej, osiedlonej przez ludy *Bellovaci* zwane, około miasta *Caesaromagus* (Beauvais), pomiędzy Sekwaną a *Samara* (Somme), *Ambianes* z miastem *Samarobriva* (Amiens) w dzisiejszej Pikardyi, *Atrebates* w Artois, *Velocasses* około *Rotomagus* (Rouen). Na północném wybrzeżu morskiém mieszkali przy ujściu Sekwany *Caletes* (Calais) i *Morines* z miastem *Itius Portus* (Boulogne); między rzekami *Sabis* (Sambre), *Scaldis* (l'Escant), *Lego* (Lys), aż do brzegów morskich *Nervii;* na południe od nich *Veromanduae* około St. Quentin; dalej *Suessiones* z miastem *Noviodunum*, później *Augusta Suessionum* (Soissons); *Remii* z miastem *Durocorturum* (Reims), *Lenci* z miastem *Tullum* (Toul) i *Mediomatrici* z miastem *Divodurum*, później *Mettis* (Metz), w Lotaryngii nad górnemi *Mosa* (Meuse) i *Mosella* (Mozelle), a przy dalszém rzeki tej biegu *Trevires* z miastem *Augusta Trevirorum* (Trier); na północ od lasu Ardennów (gór), do którego wliczano i dzisiejsze pasemka Veen i Eifel, siedzieli między Renem i Maasą *Eburones*, których Cezar wytępił, a których zastąpili później *Tungri* (Tongern), *Aduatici* na zachód Maasy i *Menapi* przy dolnej Maasie, Skaldzie i Renie. Do innego plemienia, prawdopodobnie germańskiego, mogli należeć: *Tribocci*, *Nemetes* i *Vangiones* z miastem *Borbetomagus* (Worms), mieszkający po nad Renem od dolnej Alzacyi do *Bingium* (Bingen), lubo za Augusta i dalej ku dołowi Renu wkraczali i osiedlali się wciąż germańscy osadnicy, nadto *Ubii* i część *Sigambrów* zwana *Gubernes*, na północ od tamtych mieszkająca. Cezar nałożył haracz na podbite Gallów ludy i w krajach ich załogi rzymskie usadowił. Kształt prowincyj rzymskich, nadał Gallii dopiero August roku 27 przed Chrystusem, dzieląc ją na trzy prowincyje pod właściwymi wielkorządzcami zostające, to jest: 1) *Aquitania*, którą powiększono i która obejmowała kraj między Pirenejami, Loarą i Cewennami leżący; 2) *Gallia Lugdunensis* między Loarą, Sekwaną, Marną, Saoną, aż do Lugdunum; i 3) *Gallia Belgica*, do której włączono Sekwanów i Helwetów. Dawna właściwa Prowincyja, odtąd *Gallia Narbonensis* zwana, oddaną została roku 22 pod bezpośredni zarząd senatu. Nad Renem obszar kraju zajęty przez plemiona germańskie, zwany Cisrhenańską Germaniją, nie tworzący oddzielnej prowincyi, odłączano zwykle od Gallii, dzieląc go na dwie części (*Germania prima* czyli *superior* i *Germania secunda* czyli *inferior*), między któremi Mozella stanowiła granicę. Ośm legij stało tu na straży od nacisku zareńskich Germanów, w umocnionych obozowiskach i twierdzach, z których osobne z czasem powstały miasta, jak *Argentoratum* (Strassburg), *Mogontiacum* (Moguncyja), *Confluentes* (Koblencyja), *Bonna* (Bononija), *Colonia Agrippina* (Kolonija), a w kraju Ubijów *Castra vetra* (Xanten). W III wieku po Chrystusie dzielono znów każdą prowincyję na kilka części, tak że ku końcowi IV wieku było już 17 prowincyj. Z prowincyi narboneńskiej powstały: 1) *Narbonensis prima* (I) ze stolicą Narbo, rozszerzoną za Wissygotów; *Septimania* z miastem *Tolosa;* 2) *Narbonensis secunda* (II), z miastem *Aquae Sextiae;* 3) *Alpes Maritimae* z miastem *Ebrodunum* (Embrun); 4) *Provincia Viennensis* z miastem *Vienna* (Vienne), a do tego 5) *Alpe;*

Grajae ac Penninae (Sabaudyja północna i Kanton Wallis). Z Akwitanii: 6) *Aquitania novempopulana*, między Pirenejami i Garonną z miastem *Civitas Auscorum* (Auch); 7) *Aquitania prima* (I) z miastem *Civitas Biturigum* (Bourges) na wschodzie, i 8) *Aquitania secunda* (II) z miastem *Burdigala* (Bordeaux) na zachodzie. *Gallia Lugdunensis* rozpadła się na cztery części, mianowicie: 9) *Lugdunensis prima* (I) z miastem *Lugdunum* (Lyon); 10) *Lugdunensis secunda* (II) z miastem *Rotomagus* (Rouen); 11) *Lugdunensis tertia* (III) z miastem *Civitas Turonorum* (Tours); 12) *Lugdunensis quarta* (IV) albo *Senonia* z miastem *Civitas Senonum* (Sens). *Gallia Belgica* miała pięć części: 13) *Belgica prima* (I) z miastem *Civitas Trevirorum* (Trier); 14) *Belgica secunda* (II) z miastem *Civitas Remorum* (Reims); 15) *Germania prima* (I) z miastem *Colonia Agrippina* (Kolonija); 16) *Germania secunda* (I) z miastem *Mogontiacum* (Moguncyja), i 17) *Maxima Sequanorum* z m. *Vesontio* (Besançon). Za Konstantyna Gallija tworzyła dyjecezyję prefektury, *Praefectura Galliarum*. Rozruchy wybuchłe w Galli, w skutek opodatkowania za Augusta w roku 13 przed Chrystusem, Druzus rozumném i łagodném postępowaniem w prędce uśmierzył. Niemniej pomyślnie uspokojono bunt Trewirczyka Julijusza Florusa i Aeduańczyka Sacrovira za Tyberyjusza w roku 21 po Chrystusie. Gdy podczas sporów wynikłych między Witelijuszem a Wespazyjanem w r. 69, podniósł zwycięzko broń przeciw Rzymianom Claudius Civilis na czele Batawów i innych Germanów, przyłączyli się doń zaraz Trewirowie pod Klassykusem i Tutorem, i Lingonowie pod Julijuszem Sabinusem; wszyscy inni zaś Gallowie trzymali się wiernie strony rzymskiej. Civilis pierzchnąć był zmuszony roku 70 po Chrystusie przed Rzymianinem Petilius Corialis. Gallowie otrzymali prawo obywatelstwa rzymskiego od cesarzy: Klaudyjusza, Galby i Otona. Za to zniósł Klaudyjusz publiczne odprawianie obrzędków przez druidów, a cywilizacyja rzymska znalazła przystęp do wszystkich, a przedewszystkiém do południowych prowincyj. Mianowicie też Massilia, Nemausus, Arelate, Vienna, a później i Lugdunum, Augustodunum i Burdigala, stały się ogniskami handlu i oświaty, otrzymawszy stosowne zakłady naukowe. Z miast pozakładanych i osiedlonych w większej części przez Rzymian, rozszedł się język łaciński po okolicach, wyrabiając i kształtując się powoli na narzecze prowincyjonalne *(lingua Romana rustica)*, które w III—V wieku wszakże niezupełnie jeszcze wyrugowało język celtycki, jak o tém świadczą pozostałe urywki dokumentów ówczesnych. Wiara chrześcijańska ku końcowi II wieku zapuściła korzenie i szybko się rozkrzewiła; na początku IV wieku liczono już biskupów w Bordeaux, Rouen, Reims i Kolonii. Aż do końca II wieku położenie ludu pod panowaniem rzymskiém zostającego, przy uporządkowanych i umiarkowanych podatkach, bez porównania było znośniejszém niż za dawniejszego rządu, a raczej bezrządu i samowoli miejscowej szlachty, a stan kraju obfitującego w sól, żelazo, zboże, pastwiska, lasy, konie, owce i bydło, w którym Rzymianie zaprowadzili jeszcze uprawę wina, oliwy i owoców i obudzili przemysł i handel, był prawdziwie kwitnącym. Z walką Septymusa Sewera przeciwko Albinusowi rozpoczyna się upadek kraju w III wieku. Napady Alemannów i Franków w pierwszej połowie owego wieku, a ku końcowi łupiezkie najścia Sasów i innych hord na wybrzeża północne, dotykały z początku samych tylko krajów pogranicznych i czas jakiś szczęśliwie je odeprzeć zdołano. Za to wewnętrzne zamięszanie i nędza wzrastały w kraju przez

domowe zatargi, w czasie tak zwanych trzydziestu tyranów, z których jednego Tetrikusa poskromił Aurelijan w roku 274, przez bunt Bonosusa i Prokulusa, których Probus zwalczył roku 281 przez ucisk wielkorządzców, a nadewszystko przez nadmiar ciężaru podatków z każdym wzrastających rokiem, co wszystko pociągnęło za sobą zubożenie miast, opustoszenie ziemi kraju gruntowej i wywołało związek Bagandy, z niskiej i zubożałej klassy ludu złożony, którego bezprzykładna surowość i okrucieństwa Maxymijana, wytępić nie zdołały, bo jeszcze wybuchnął gwałtownie w V wieku. Julianus wydelegowany jako Caesar do Gallii przez Konstancyjusza w roku 355, usiłował polepszyć los kraju i byt jego podnieść. Szczęśliwe też staczał on boje z wciskającymi się bezustannie Frankami i Alemannami, a tych ostatnich pobili jeszcze po nim Walentynijan I roku 366 i Gracyjan roku 377. Mimo to, częste ludów tych najścia pustoszyły ziemie nadreńskie i w perzynę obracały grody; w końcu wreszcie tego wieku udało się Frankom zająć w posiadłość północ, a Alemannom wschód (aż do Wogezów) samejże Gallii rzymskiej. Za Honoryjusza roku 406, tłumy Wandalów, Swewów i Alanów rozlały się po kraju; z tych pozostała tylko w nim część Alanów, gdy wszyscy inni pociągnęli do Hiszpanii roku 409. Nowe tłumy Burgundów naszły i zagnieździły się w okolicach wyższego Renu, a rozpościerając się dalej ku Rodanowi, założyły tu państwo burgundzkie. Wissygotom też ciągnącym ku Hiszpanii i niszczącym w pochodzie południowe prowincyje, ustąpiono roku 413 część Akwitanii, a król ich Ataulf osiadł w Tolozie (Toulouse). Z ich to pomocą *Aëtius*, dzielny wódz Walentynijana III, który raz już był przytłumił bunt armorykański, zadał pustoszącemu kraj Atylli stanowczą klęskę na katalaunijskich polach roku 451. Walentynijan, który go r. 454 zabić kazał, sam w roku 455 został zamordowanym. Przy zamięszaniu, w jakie popadło państwo po ich śmierci, ogłosił się samowolnie cesarzem Gallii Arwenijczyk *Avitus*, strąconym wszakże został z tronu przez Ricimera już w roku 456. Wyniesiony przez niego na tamtego miejsce *Majoranus*, starał się kraj uspokoić; po jego upadku jednak w r. 461, panowanie Wissygotów posunęło się z południa aż do Rodanu, a później i ku północy i do Loary. Zachodnia kończyna Gallii otrzymała przypływ ludności z Brytanii i niepodległą się ogłosiła. Słabe ostatki panowania rzymskiego, jakie przetrwały wśród ogólnego zamętu między Sommą a Loarą pod rządem Syagriusa, zniweczył wreszcie r. 486 Frank Chlodwig i dokonał jego upadku założeniem nowego państwa Franków, które następcy jego coraz silniej i świetniej na gruzach starej budowali Gallii. Porównaj: Valckenaer'a, *Geographie des Gaules cisalpine et transalpine* (2 tomy, Paryż, 1826—28); Thierry, *Histoire de la Gaule sous l'administration romaine* (3 tomy, Paryż, 1828).

Gallija Celtycka *(Cellica)*, sięgała od Garonny po za Loarę *(Liger)* do Sekwany *(Sequana)* i Marny *(Matrona)*. Kraj ten dzierżyły następujące ludy, wraz z miastami po części później dopiero zbudowanemi: *a)* pomiędzy Sekwaną a Loarą na pomorzu związek armorykański Wenetów i Unellów (w zachodniej części dzisiejszej Bretanii i Normandyi), dalej ku wschodowi *Aulerci-Cenomani* (Maine) i *Eburovices* (Evreux) z miastem *Mediolanum, Nannetes* z miastem *Portus Nannetum* (Nantes), *Andes* (Anjou) z miastem *Juliomagus* (Angers), *Carnutes* z miastem *Genabum*, później *Civitas Aurelianorum* (Orleans) i *Autricum* (Chartres), *Parisii* z miastem *Lutetia* (Paryż), *Sennones* około *Agendicum* (Sens); *b)* pomiędzy Loarą

a Garonną *Pictones* (Poitou), *Santones* (Saintonge), *Turones* (Touraine), *Bituriges* (Berri) z miastem *Avaricum* (Bourges), *Lemovices* (Limousin), *Petrocories* nad rzeką *Duranius* (Dordogne) z miastem *Vesunna* (Perigueux), *Bituriges-Vibisci* z obu stron Garonny z miastem *Burdigala* (Bordeaux), *Cadurci* z miastem *Divona* (Cahors), *Arvernes* (Auvergne) z miastem *Gergovia* (Clermont), *Rutenes* z miastem *Segodunum* (Rhodez); *c)* na wschodzie u źródeł Loary *Segusianes* z miastem *Lugdunum* (Lyon), *Aedues* pomiędzy Loarą a *Arar* albo *Sauconna* (Saoną) z miastami *Bibracte*, później *Augustodunum* (Autun) i *Neviodunum* (Nevers); *Mandubii* z miastem *Alesia* (Alise), *Lingones* z miastem *Andematunum* (Langres), *Sequanes* pomiędzy Saoną a pasmem Jura sięgający aż do Wogezów z miastem *Vesontio* (Besançon) nad rzeką *Dubis* (Doubs), *Helvetii* w czterech ziemiach czyli gau'ach, wśród których nad rzeką Aar ziemia tiguryńska z miastami: *Aventicum* (Avenches, Wifflisburg), *Eburodunum* (Ifferten), *Vindonissa* (Windisch), od gór Jura aż do Renu, nad którego zakrętem mieszkali *Rauraci* z miastem *Augusta Rauracorum* (Augst).

Gallije, Galles, ob. *Wallija.*

Gallienus (Publijusz Licynijusz), cesarz rzymski od roku 259, w którym ojciec jego Walerianus dostał się do niewoli perskiej, przypuściwszy już syna do rządów, aż do roku 268. Panowanie jego ograniczało się prawie na samą tylko Italiję, gdyż po prowincyjach legijony wodzów swoich okrzyknęły były cesarzami (30 tak zwanych tyranów); na Wschodzie mianował on sam Odenatusa cezarem i powierzył mu wraz z żoną Zenobiją (ob.) straż granic i wojnę z Persami, będąc na Zachodzie naciskany od tłoczących się wciąż na państwo rzymskie ludów germańskich. Sam walczył przeciwko Postumiusowi w Gallii i przeciwko Aureolusowi w Illiryi bez istotnych korzyści; gdy ostatni z nich wkroczył do Italii, Gallienus obległ go w Mediolanum, padł wszakże sam ofiarą spisku swych wodzów. Nastąpili po nim: Klaudyjusz i wkrótce potém Aurelianus.

Gallikański Kościół: jestto nazwisko oznaczające Kościół katolicki we Francyi, który nie różni się bynajmniej ani pod względem dogmatów i nauki, ani też pod względem obrzędów, z nader małemi wyjątkami, od przyjętych i uznanych przez Kościół katolicki powszechny; większą tylko niż inne posiada niezależność od stolicy apostolskiej. Wydanych od zgonu Karola Wielkiego dekretalijów nie uznaje i wszelki wpływ papieża na sprawy świeckie i na prawa majestatu uchyla, odwołując się do zwyczaju kanonów, *usus canonum,* i do zachowania praw dawnych, *observantia juris antiqui.* Te tak nazwane wolności Kościoła gallikańskiego, *libertates Ecclesiae Gallicanae,* zyskały sankcyję pragmatyczną za ś. Ludwika IX w roku 1269, a później roku 1438 za Karola VII. Zatwierdzenie zaś i rozszerzenie wspomnionych wolności nastąpiło roku 1682 przez uchwałę czterech propozycyj duchowieństwa katolickiego: *Quatuor propositiones cleri Gallicanio*, ułożonych z woli Ludwika XIV, przy czynném wdaniu się sławnego Bossueta. Stanowią one że: 1) Papież nie ma żadnej władzy nad monarchami i panującymi w sprawach doczesnych i świeckich; nie mogą oni być składani z tronu przez władzę duchowną, ani też ich poddani nie mogą być uwalniani od przysięgi na wierność i posłuszeństwo. 2) Papież ulega postanowieniom soboru powszechnego. 3) Jego władzę we Francyi ograniczają miejscowe zwyczaje, uchwały i postanowienia rządowe. 4) Sąd jego w rzeczach wiary nie jest bezwarunkowym *(irreformabile)*, jeżeli w tém

nie nastąpi zgoda Kościoła powszechnego. Przeciwnicy tych swobód we Francyi, którzy pragną nieograniczonej niczém władzy papiezkiej, a jest ich nie mało, zwani są od zwolenników praw Kościoła gallikańskiego *Ultramontanami*. *L. R.*

Gallioty, tak zwano u nas w cudzoziemskim stroju, używane w XVI i XVII wieku, krótkie spodnie, zawiązywane przy kolanach, czy do pończoch i trzewików, czy do butów z krótkiemi cholewami.

Gallipoli, miasto w Rumelii, w Turcyi europejskiej, na półwyspie tegoż nazwiska, u wnijścia do zatoki Dardannelskiej, która w tém mieście tworzy maleńką zatokę, zwaną także zatoką Gallipoli. Rezydencyja biskupa greckiego, fabryki jedwabiów i safijanów. Wyborna przystań handlowa. Gallipoli jest zepsutym wyrazem greckim *Kallipolis* (piękne miasto). Niegdyś wznosiło się tu miasto Kardyja, o którém tak często w mowach swoich wspomina Demostenes. Był to ważny punkt strategiczny, odjęty Grekom przez Filipa macedońskiego. Pierwsza to zdobycz Turków w Europie, którą zawładnęli w roku 1359, podczas wielkiego trzęsienia ziemi. W r. 1854 (w Kwietniu) Gallipoli niepamiętném od wieków zawrzało życiem i ruchem. Połączona armija francuzko-angielska, udająca się na wojnę wschodnią, założyły tu główne składy broni i magazyny przyborów wojennych. Francuzi potworzyli tu piękne i szerokie ulice, powznosili budowle i dziś Gallipoli ma całkiem pozór europejskiego ucywilizowanego miasta.

Gallipoli, miasto w neapolitańskiej prowincyi Terra-di-Otranto, po grecku zwane *Kallipolis* (piękne miasto), zapewne dla powabnego położenia nad zatoką Tarentyńską, na wyspie skalistej, połączonej mostem z lądem stałym. Port jest dobry, chociaż prawie zupełnie sztuczny, jednak wjazd doń dość niebezpieczny. Miasto ma cytadellę i samo jest warowne; tu jest rezydencyja biskupa i 8,500 mieszkańców, trudniących się połowem sepii, oraz handlem oliwą, owcami i bawełną. Katedra jest znakomitej piękności.

Gallist, rzeka, powstaje z połączenia 20 przeszło strumieni w parnawskim powiecie, gubernii inflanckiej. Wszystkie prawie łączą się z sobą w pobliżu wsi Totej, zkąd Gallist płynie wzdłuż wschodniego brzegu wielkiego bagna Kikkenerskiego; tu przyjąwszy do siebie strumień Köppo, wpada do rzeki Nawastu, która się wlewa do rzeki Fenernu czyli Parnawy. Bagniste brzegi Gallistu czynią tę rzekę nieprzystępną prawie i zaledwie przy Kammakinll przeprawiać się przez nią z furami można; płynie wielą zakrętami, których długość przeszło 13 mil wynosi. Obecnie rzeką Gallistem spławiają tylko drzewo budowlane. Przed laty 30 był projekt połączenia jeziora Pejpus (Czudzkiego) z Parnawą; wtenczas część Gallistu, stanowiąc ogniwo linii kommunikacyjnej, miała się stać żeglowną. Wykonany był w owym czasie plan i niwellowanie rzeki, oraz niektóre dla oczyszczenia tejże prace. *J. Sa...*

Gallo (*Marzio Mastrizzi*, markiz di), zręczny mąż stanu, był z rodu Neapolitańczykiem. Wyniosły go układy powierzone mu przez Ferdynanda IV, króla obojga Sycylii, w czasie wojen rewolucyjnych. Mianowany roku 1795 pierwszym ministrem w miejsce Acton'a, posady tej nie przyjął. Brał udział w konferencyjach w Udine, podpisał roku 1797 traktat w Campo-Formio i traktował z Francyją, opierając się nieraz zbyt ostremu systemowi postępowania Acton'a. W roku 1802 posłował od króla Sycylii do rzeczypospolitej włoskiej, uczestniczył koronacyi Napoleona na króla włoskiego i podpisał 1805 roku w Medyjolanie traktat z Francyją, tyczący się usunię-

cia wojsk z terrytoryjum neapolitańskiego, który już w chwili podpisania złamano. Wziął uwolnienie od służby w czasie wylądowania Anglików i Rossyjan w Neapolu. Gdy Józef Bonaparte objął tron neapolitański, Gallo mianowany został minstrem spraw zagranicznych. Posadę tę zajmował i za Murata. Kontrasygnował **11** Stycznia **1814** roku przymierze z Austryją, a **3** Lutego z Angliją i po upadku Murata żył prywatnie. W roku **1820** mianowany znów ministrem spraw zagranicznych, wysłany został do Wiednia, gdzie miał sobie poruczone, dworowi temu dać wyjaśnienia tyczące się rewolucyi w Neapolu, lecz już w Klagenfurcie zastał od Metternicha doniesienie, że u cesarza posłuchania nie uzyska. Następnie towarzyszył królowi swemu do Lublany (Lajbach) na kongres, gdzie napróżno starał się o odwrócenie reakcyjnych postanowień, względem Neapolu powziętych. Usunąwszy się więc do życia prywatnego, zmarł w Neapolu r. **1833**.

Gallo-Grecyja, ob. *Galacyja.*

Gallomanija i Gallofobija (od *Gallus* Gall, Francuz i *mania* skłonność, pociąg, albo *phobeija* nienawiść, wstręt. Dwa wyrażenia znaczące wprost przeciwne usposobienia. My grzeszymy pierwszém, o drugie powiniać nas nie można. Gallomanija znaczy więc ów przesadzony, nadzwyczajny, po większej części sztuczny pociąg do wszystkiego, co jest francuzkie, jako to do języka, literatury, dzieł i utworów sztuki, przemysłu. Dzięki Bogu, czas i doświadczenie otworzyły nam oczy, zaczynamy rozglądać się i z pociechą wracamy na łono ojczystych pojęć, uczuć i wyobrażeń. Tą idąc drogą, unikniemy szkodliwej gallomanii, a nie wpadniemy w gallofobiją.

Gallon, ob. *Angielskie miary.*

Galloway (Henryk, margrabia *de Rumigny*, hrabia), urodzony **1637** r. we Francyi, hugonot, po odwołaniu edyktu nanteńskiego udał się do Anglii i tam się naturalizował. Wybrany przez współziomków swych, w podobném znajdujących się położeniu, na przedstawiciela wychodźców francuzkich przy gościnnym rządzie angielskim, otrzymał od króla Wilhelma II tytuł hrabiego Galloway, w nagrodę za męztwo okazane na czele pułku francuzkiego w bitwie pod Nerwinde. W roku **1696** mianowany marszałkiem polnym, dowodził korpusem posiłkowym angielskim w Piemoncie. Ranny pod Badajoz **1705** roku (w czasie wojny o następstwo tronu hiszpańskiego), pobity pod Almanza **1707** roku i pod Gudma **1709** roku, wrócił do Anglii. W roku **1715** został powołany na wielkiego sędziego Irlandyi. Umarł **1720** roku.

Gallowie, ob. *Gallija.*

Gallus (Knejus czyli Publijusz Kornelijusz), wódz i poeta rzymski, przyjaciel Wirgilego i Owidyjusza, przez Augusta wydobyty został z niskiego położenia, w jakiém go postawiło urodzenie. W bitwie pod Akcyjum dowodził oddziałem wojska, potém szczęśliwie walczył w Egipcie przeciw Antonijuszowi i w końcu otrzymał namiestnictwo nad tym krajem zdobytym. Dumny ze swego powodzenia, nie znał już miary w zarozumiałości: kazał sobie stawiać posągi i czyny swoje umieszczać nawet na piramidach; wkrótce jednak ściągnął na siebie powszechne niezadowolenie. Oskarżony przed Augustem, następnie przed senatem, został złożony z urzędów, pozbawiony majątku i skazany na wygnanie; wszakże spełnienie wyroku uprzedził samobójstwem. Poezyje jego zaginęły, a przypisywane mu elegije i epigrammata, oraz poemat *Circi*, drukowany zwykle w dodatku przy Wirgilim, są pióra wcale innych autorów.

Gallus (*Cajus Vibius Trebonianus*), rodem z wyspy Meninx, dzisiejszej Gerbi, na wybrzeżach Afryki, dowodził armiją w Mezyi, kiedy zdradą przyprawił o śmierć cesarza Decyjusza, zajętego właśnie wyprawą przeciw Gotom i sam kazał się ogłosić cesarzem. Do wspólnych rządów przybrał Hostylijana, potém syna swego Woluzyjana, haniebnie okupił pokój od Gotów i prześladował chrześcijan. Zginął od własnego wojska podczas bitwy z Gotami, niedaleko Rzymu, r. 153 po nar. J. Chr.

Gallus (Marcin), najdawniejszy kronikarz polski, był księdzem uczonym i cudzoziemcem w Polsce; domyślają się że pochodził z Francyi i ztąd jego nazwisko, pod którém powszechnie jest znany. Wziął się do spisywania historyi czasów, na które patrzał, przez wdzięczność dla miejsca, w którém osiadł. Jak z kroniki jego widać, pisać ją zaczął roku 1109, a pierwszą księgę ułożył w Rzymie na górze Syon, następne zaś dwie w Polsce, ofiarując je biskupom polskim, mianowicie kruświckiemu i kujawskiemu, w którego dyjecezyi osiadł i był duchownym. Że dzieło jego dobrze było przyjęte w Polsce, sam o tém w księdze trzeciej wspomina. Widać że Gall oprócz *Biblii*, czytał historyków i poetów starożytnych; nie obcy też jest i późniejszy literaturze, zna kronikarzy saskich, a szczególniej Adama bremeńskiego, zna księgi klasztoru sangalleńskiego w Helwecyi, które się rozchodziły podówczas po klasztorach tejże samej reguły w Europie. Te nawet pomniki stanowiły podstawę zakonnego wychowania Galla; napojony albowiem nauką i wzorami literatury mnichów, wniósł w kronikarstwo polskie formę odrębną, jakiej nikt po nim nie naśladował, to jest, że łacinę swoją rubaszną rymami przeplata i widocznie sili się na styl wyszukany; pojedyńcze rozdziały zaczyna od poezyi, potém opowiada potocznie, kończy zaś modlitwą lub elegiją. Kreśli obrazy pełne prawdy poetycznej, a najwięcej lubi opowiadać o biesiadach, łowach, obozowaniach, wypadkach wojennych, hojności królewskiej, o skarbach pełnych złota i srebra. Surowo ocenia wszystkich, nawet biskupów i królów, co w nim pokazuje człowieka niepodległego umysłu, przejętego świętością i miłością dla prawdy. Z trzech ksiąg, jednę tylko przeszłości poświęcił, w drugiej zaś powiedziawszy słów kilka o Władysławie Hermanie, prosto do Krzywoustego przystępuje i tutaj jest nieocenionym pisarzem, umiejącym zajrzeć w najważniejsze szczegóły życia domowego i publicznego narodu. Puszczał w świat Gall pojedyńcze księgi swojej *Kroniki*, które nie były w szkołach i na dworze królewskim przez polskiego tłómacza przekładane i czytane, znać to z wyrażenia się samego Galla w księdze 3. Zdaje się, że Gall wkrótce po roku 1130 musiał umrzeć, gdyż w ostatniej swej księdze, doprowadzonej do roku 1120, są wspomniane wypadki 1130 roku. Najdawniejsza ta kronika z polskich, przez sześć wieków leżała w zapomnieniu. Kromer jej nie widział, w następnym czasie Herburt chciał ją wydać w Dobromilu, ale dopiero w roku 1749 ogłosił ją drukiem Lengnich w Gdańsku, in folio, z rękopismu heilsbergskiego, który był własnością najprzód Grabowskiego, księcia biskupa warmińskiego, a potém biblijoteki Załuskich w Warszawie, wreszcie znalazł się w Puławach. Przedrukował wydanie Lengnicha spółczesny mu Milzer, w 3 tomie swojego *Zbioru dziejów polskich*, 1769 roku. Trzecie wydanie sporządził Jan Wincenty Bandtkie, professor byłego uniwersytetu warszawskiego, z polecenia towarzystwa przyjaciół nauk w roku 1824. Czwarte wygotował do zbioru historyków niemieckich Pertza, Szlachtowski, professor uniwersytetu lwowskiego, któremu pomagał Köpke

z Berlina. Trzy są tylko znajome rękopisma Galla, *szamotulski* (niedawno zatracony), *zamojski*, który posiada bibliijoteka ordynacyi zamojskiej w Warszawie, i Sędziwoja z Czechela czyli *gnieźnieński*, który także znajdował się w Puławach. Rękopism zamojski znaleziony dopiero w roku 1847 i Szlachtowski z niego korzystał, jest albowiem najdawniejszy i z XIV wieku pochodzi. Piąte wydanie tej *Kroniki* gotuje się do Bielowskiego: *Monumenta Poloniae historicae*. Historyja samego Galla wielce ciekawa. Plątano go najprzód z rocznikarzem Marcinem Gallikiem (ob.) i nazywano Marcinem; obecnie wykazuje się, że dwie te osoby błędnie zbijano w jedną. Potém śpieszono się o narodowość jego, jedni go mieli za Polaka, np. Bandtkie i Kownacki, który kronikę Galla wytłómaczył na polskie i wydał ją w Warszawie w roku 1821 pod tytułem: *Historyja Bolesława III, króla polskiego*. Kownacki zapomniał się nawet tak dalece, że nazwisko, pod którém kronikarz jedynie znany, tłómacząc na polskie, z Gallusa zrobił Kurka i dowodził, że Gall nazywał się Kurek. Szlachtowski ma go za Włocha, inni za Belgijczyka, ale najwięcej zdań za tém, że to był Francuz z za Renu, może z Prowancyi. Ostatni co o nim pisał August Bielowski, dowodził, że Gallusem kronikarz nazywał się dla tego, iż był mnichem ś. Galla, czyli Gawła po polsku, ztąd nawet domysla się, że mógł nosić imię patrona. Gliszczyński przełożył na polski pierwszą księgę Galla (*Rozmaitości*, 1860).

Galman (*Galmei, Calamine*). Pod tém nazwiskiem znamy dosyć pospolitą rudę cynkową; nazwa ta jednak nie służy pewnemu oznaczonemu gatunkowi mineralogicznemu, lecz używa się w języku górników na oznaczenie rud cynkowych, będących mięszaniną głównie spatu cynkowego (ob.) czyli węglanu cynku z rozmaitemi krzemianami cynkowemi. Rzymianie nazywali tę rudę *Cadmia*, z której niektórzy etymologowie wyprowadzają nazwę *galmei*; według innych pochodzi ona od *lapis calaminaris*, kamień przynoszący nieszczęście w tém znaczeniu, że zamiast rudy szacownego metalu, otrzymuje się rudę cynkową, której Rzymianie zużytkować nie umieli. We Włoszech galman zowią *gallia mina* (ruda żółta), co więcej ma podobieństwa z niemiecką nazwą *galmei*, z której prawdopodobnie polska *galman* powstała. Najczęstszą odmianą galmanu jest szpat cynkowy czyli węglan tlenku cynku, w którym tlenek cynku bywa zastąpiony tlenkami żelaza, manganu, ołowiu, kadmu, oraz wapnem i magnezyją, z domięszaniem krzemionki i wody, tak że zasób węglanu cynkowego w rudzie niekiedy do 40 pCt. się obniża. Te tlenki metalowe nadają galmanowi bardzo rozmaite kolory, z których najpospolitszym bywa białawy lub żółtawy. Galman znajduje się w massach postaci gronkowych, nerkowych, naciekowych, pogryzionych, bywa oraz krystalizowany najczęściej w małych tabliczkach prostokątnych, rozmaicie ściętych. Znajduje się w rozmaitych pokładach, szczególniej z rudami ołowiu i miedzi, lecz tworzy także sam wielkie składy w utworach osadowych, począwszy od utworu węglowego aż do liasu. Ruda ta jest najczęstszym materyjałem, do wyrabiania cynku i mosiądzu używanym. Wielkie pokłady galmanu znajdują się w Szląsku Górnym, około Tarnowskiej góry i Bytonia, aż do teraźniejszej granicy królestwa polskiego, a na samém pograniczu leży znakomita szląska kopalnia galmanu w Zabrzu; w królestwie zaś od Siewierza do Olkusza w różnych miejscach się znajduje i kilka jest otwartych kopalni galmanu, jako to: w Żychcicach, Trzebiesławicach, Strzemieszycach, Sławkowie, Bolesławiu, w Bukownie, Starczynowie i na około Olkusza w dawném polu kopalń ołowianych. Znajduje się także w miejscach na północ Krakowa. W Belgii wydobywa się głównie

pod Akwisgranem, gdzie są kopalnie la Vieille-Montagne, również w prowincyi nadreńskiej Julich. We Francyi natrafiano go w Montalet pod Uzès, w Combecave koło Figeac, gdzie z niego możnaby korzystać.

Galon, taśma srebrna lub złota różnej szerokości, do obszywania zarówno męzkich jak i kobiecych ubiorów. Szlachta i panowie teraz liberyję służby swojej przystrajają galonami, nietylko kołnierze i rękawy zdobiąc niemi, ale kapelusze i czapki. W armii polskiej za czasów królestwa polskiego do roku 1831, galonki oznaczały stopień podoficera. Jeżeli który osądzony przez sąd wojenny tracił ten stopień, przed frontem dobosze obrywali mu galonki; poczém golono mu głowę, zdzierano mundur, a ubranego w szary kaftan przestępcy, kuto w kajdany i odsyłano na karę do twierdz Modlina lub Zamościa. *K. Wł. W.*

Galop, Galopada, taniec wiedeński z epoki lat 1810—40, który później ustąpił miejsca polce i nazwę swą otrzymać mógł od naśladowania żywych ruchów galopu końskiego (ob. *Chód zwierząt domowych*); powstał zapewne z tańca Słowaków, podobnego mu w ruchach i tempie szybkiém na $^2/_4$. Dziś tańczona niekiedy galopada idzie w dwa razy prawie prędszém tempie niż polka i zasadza się na suwaniu się par od jednego do drugiego końca sali, gdzie dopiero zwrot się czyni czyli wykręca w drugą stronę. Taniec podobny był w użyciu i w Austryi, Czechach, Bawaryi między ludem i rozszedł się z Wiednia po Europie.

Galosze, ob. *Kalosze.*

Galotti (Antoni), oficer neapolitański, urodzony w okolicach Salerno, uwięziony w r. 1820 za udział w spisku karbonarów, miał być ukarany śmiercią, lecz wybuch z dnia 1 Lipca 1820 roku wrócił mu życie i swobodę. Później, po przywróceniu despotyzmu, znowu uwikłany był w liczne spiski; Galotti skutkiem niepowodzeń, uciekł do Liworno a ztamtąd do Korsyki. Rząd francuzki, wprowadzony w błąd przez ambassadora neapolitańskiego księcia Castelcicala, wydał go Neapolitańczykom, jako obwinionego o kradzież i zabójstwo. Było to jedno więcej niewinne oszustwo despotycznych rządów. Czujna opozycyja francuzka doszła jednak prawdy w izbach, i w kraju powstał straszliwy hałas, dzienniki szarpały ministrów w sztuki. Gabinet francuzki tłómaczył się, usprawiedliwiał, przepraszał, wreszcie wysłał do Neapolu statek wojenny, domagający się zwrotu ofiary. Było to w r. 1829. Porozumiały się jakoś obie strony, Francuzi słyną z krótkiej pamięci; Galotti skazany został w cichości na dziesięcioletnie galery. Lepsze jednak nastały czasy: Ludwik Filip, liberalny mieszczanin, kupujący wszystko, nawet popularność, byle za tanie pieniądze, przypomniał sobie o Galottim, wydobyto całą sprawę z archiwów, rozpisano folijały, organa rządowe brzmiały na nowo pochwałami i Galotti, dzięki protekcyi rządu lipcowego, uwolniony z galer, skazany został na wygnanie i wkrótce potém umarł w nędzy na wyspie Korsyce.

Galt (Jan), jeden z najsłynniejszych humorystyków angielskich, urodzony 1779 r. w Irvine w hr. Ayrshire, po ukończeniu kursów prawnych podróżował po świecie; zwiedził Turcyję i Włochy i wrażenia z tych wycieczek ogłosił drukiem, pod tytułem: *Voyages and Travels*, dzieło szacowne, pełne nauczających szczegółów. Po odbyciu nowej podróży do Ameryki, oddał się całkiem piśmiennictwu. Umarł w Greenok 1839 r. Z liczby jego romansów historycznych zalecają się przedewszystkiém: *Southennan; The Spoewife; Stanley Buxton; Ringan Gilhaize; Rothelan; Bogle Corbet; La-*

irds of Grippy. Lecz nadewszystko górują utwory humorystyczne: *The annals of the Parish; Ayrshire Legatees; The Prewost; Lawrie Todd*, oraz własny życiorys.

Galucci (Jan Paweł), astronom włoski, urodził się w Salo, około środka XVI wieku. Wynalazł narzędzie, za pomocą którego wszelkie pojawy na niebie mógł o każdej porze dnia obserwować. On był jeden z pierwszych członków nowej akademii, założonej w Wenecyi r. 1593. Pozostawił dzieła: *De fabrica et usu hemisphaerii uranici tractatus*, Wenecyja, 1569; *De Themate erigendo, parte fortunae, divisione zodiaci, dignitatibus planetarum et temporibus ad medicandum accomodatis*, Wenecyja, 1584; *Theatrum mundi et temporis, ubi astrologiae principio cernuntur ad medicinam accomodata, geographica ad navigationem; singulae stellae cum suis imaginibus; calendarium gregorianum*, Wenecyja, 1589; *Della fabrica et usu del nuovo orologio universale, e di nuovo stromento per fare gliorologi solari*, Wenecyja, 1590; *Speculum cerceanicum*, tamże, 1595; *De fabrica et usu novi horologii solaris, lunaris, sideralis et in parva pyxide*, tamże, 1595; *Modus fabricandi horaria mobilia, permanentia cum acu magnetica*, tamże, 1596; *Della fabrica et usu di diversi stromenti di astronomia et cosmografia*, tamże, 1597. *W. Wrz.*

Galuppi (Baldassaro) zwany *Buranello*, od wyspy Burana pod Wenecyją, gdzie się urodził 1703 roku; słynny swego czasu kompozytor oper, był uczniem Lotti'ego w kontrapunkcie i grał biegle na klawikordzie. W r. 1722 wystąpił już z operą w Wenecyi, której niepomyślne przyjęcie, było dlań właśnie zachętą do pracy i do studyjowania smaku publiczności. Wkrótce też zyskał dla siebie wszystkie teatra włoskie, a komiczne jego opery nawet i za granicą wziętość sobie zjednały. Mianowany też został w Wenecyi kapelmistrzem u ś. Marka, organistą kilku innych kościołów i nauczycielem w Conservatorio degli Incurabili. W r. 1766 powołany na kapelmistrza cesarskiego do Petersburga, z pensyją przeszło 4,000 rub. sr., bawił tu tylko lat dwa, przedstawiwszy z wielkiém powodzeniem dwie nowe opery: *Didone* i *Ifigenija*. Wróciwszy r. 1778 do Wenecyi i do wszystkich dawniejszych posad, zmarł tu r. 1785. Łatwość, oryginalność pomysłów, śpiewność melodyi, są głównemi jego muzyki przymiotami, mianowicie w operach komicznych; późniejsze i ostatnie dzieła mają nawet dużo ognia, smaku i wyrobienia. Liczba jego oper przechodzi 60; obok tego pisał kantaty, sonaty, dzieła kościelne. Najbardziej znaną była opera komiczna: *il Mondo alla roversa*, która wyszła w Lipsku 1752 i 4 synfonije (uwertury) z innych jego oper, wyszłe tamże 1760 r.

Galuppi (Pasquale), filozof, urodził się r. 1774 w Tropea, w Sycylii, był czas długi professorem filozofii w Neapolu i zmarł r. 1846. Lubo nie był twórcą nowej epoki w filozofii ogólnej, uważany jednak być może za pierwszego, który umocniony na wzorach północnych, szczególniej niemieckich filozofów, naukę tę miał oderwać od panującego wówczas we Włoszech empiryzmu Romagnosi'ego. Jako nauczyciel i pisarz świetne w swojej ojczyznie potrafił on sobie wyrobić stanowisko; wiele z dzieł jego kilkokrotnie nakładano. Do tych należą: *Elementi di filosofia* (4 wydanie, 5 tomów; Neapol, 1842; 4 tomów, Medyjolan, 1846 i po innych miastach); *Filosofia della volonta* (4 tomy; Neapol, 1835—42; Medyjolan, 1846); *Lettere filosofiche su le vicende della filosofia relativamente a'principii delle conoscenze umane de Cartesio infino a Kant* (2 wydanie; Neapol, 1838, po francuzku przez

Peissl, Paryż, 1847); *Considerazioni filosofiche su l'idealismo transcedentale e sul razionalismo assoluto* (Neapol, 1841; Medyjolan, 1845); *Lezioni di logica e di metafisica* (5 tomów; Neapol, 1842); *Storia di filosofia* (Neapol, 1842); *Elementi di teologia naturale* (4 wydanie; Neapol, 1844).

Galvani (Aloizy), urodził się w Bononii dnia 9 Września 1737 r., poświęcał się najprzód teologii, później anatomii i fizyjologii i w r. 1762 został professorem anatomii w mieście rodzinném. Życzliwość, z jaką przyjęta została rozprawa jego o naczyniach moczowych u ptaków, zachęciła go do opracowania fizyjologii tych zwierząt, lecz następnie ograniczył się tylko narzędziami słuchowemi. Przypadek naprowadził go na odkrycie, nazwane *galwanizmem* (ob.) od jego nazwiska. W podróży do Sinigalii i Rimini, zdołał odkryć przyczynę zjawisk elektrycznych, dostrzeganych u drętwy (*Torpedo*). Gdy podczas rewolucyi nie odważył się na wykonanie przysięgi, stracił posadę i umarł w wiejskiém ustroniu dnia 4 Grudnia 1798 r. Napisał: *De viribus electricitatis in motu musculari*, wydanie 2, Bologna, 1792.

Galveston, najznamienitsze miasto portowe i handlowe w prowincyi Stanów Zjednoczonych Texas, położone na północo-wschodnim cyplu niepłodnej wyspy nadbrzeżnej, posiada (jak na owe miejsca) dobry port, którego głębokość przy wezbraniu wynosi 12, przy opadaniu 10 stóp; w r. 1852 liczyło 6,000 mieszkańców. Miasto to założone w roku 1835, miało już w r. 1839 przeszło 2,500 ludności, a liczba zawijających doń okrętów wynosiła 288, z ciężarem 25,000 tonnów; wartość przywozu pochodziła $1\frac{1}{2}$ milijona, wywozu 600.000 dolarów. Wszystko to w następstwie podniosło się jeszcze i wciąż z przybyciem nowych osadników wzrasta.

Galwaniczna farba. Wiele z metali używanych, jak np. żelazo, będąc wystawionemi na wilgoć i zmiany atmosferyczne, ulegają prędkiemu zniszczeniu przez utlenianie się, szukano więc różnych środków zabezpieczających za pomocą pokrywania tych metali innemi, mniej uległemi wpływom atmosferycznym. Do takich środków należy pobielanie (ob.) cyną, ołowiem, cynkiem i t. d. Żelazo i cynk podlegają wpływom wilgoci, gdy są oddzielnie używane, jeżeli jednak wyrób żelazny, np. blachę, pokryje się warstwą cynku, natenczas wzbudzi się działanie galwaniczne i żelazo, będąc ujemne względem cynku, staje się mniej utlenialném jak ten ostatni metal. Cynk więc utlenia się w wodzie i broni żelaza, ale prócz tego cynk wydaje tlenek, który stanowi na powierzchni rodzaj werniksu, niepozwalający na dalsze utlenianie się, gdy tymczasem tlenek żelaza opada i po pewnym przeciągu czasu cała blacha żelazna może być zamieniona na rdzę. Zamiast cynkowania przedmiotu przez zanurzenie go w roztopionym metalu, wynaleziono farbę cynkową, którą można pomalować przedmiot, aby go uchronić od rdzewienia: farbę tę nazwano *galwaniczną*. Taka farba składa się z proszku cynku i z jakiej materyi tłustej. Aby otrzymać proszek cynku, umieszcza się ten metal w piecu płomiennym; wszystkie otwory, któreby mogły dać przystęp powietrzu, szczelnie się zatyka i stopniowo ogrzewa się go do bladej czerwoności. Natenczas otwiera się drzwi robocze, zdejmuje wszystkie szumowiny z roztopionego cynku i wrzuca się dziesiątą część jego wagi opiłek żelaznych, zmoczonych chlorowodorem, z dodaniem nieco soli amonijaku; przy tém wrzucaniu należy ciągle mięszać płynny metal, potém powierzchnię jego przykryć drobnym węglem drzewnym, a temperaturę podnieść aż do czerwoności wiśniowej i utrzymać ją przynajmniej przez godzinę, powtarzając od czasu do czasu wymięszywanie. Nakoniec tak przygotowany metal

wylewa się w formę glinianą, żelazną laną lub z cegły i przykrywa blachą z żelaza lanego, dla wzbronienia przystępu powietrza. Przez otwór w pokrywie drągiem żelaznym ciągle się miesza, dopóki massa zupełnie nie stężeje. Massa ta może być z łatwością zamieniona na proszek, do czego właśnie potrzebne było przymieszanie żelaza. Z proszku tego robi się doskonała farba, rozrabiając go w oleju otrzymywanym przy dystylacyi smoły gazowej, do czego dodaje się jedna trzecia część terpentyny; jeżeli zaś używa się zwyczajnego malarskiego oleju, dodaje się nieco bieli ołowianej (blejwasu), aby dodać tęgości mieszaninie. Z tego proszku wyrabiają także ciasto, którém przez proste nacieranie, można zabezpieczyć od zniszczenia przedmioty miedziane, stalowe i żelazne. Ciasto to składa się z 1 cz. łoju lub oleju i 50 cz. proszku cynku licząc na wagę.

Galwaniczne światło, ob. *Elektryczne światło.*

Galwanizm. Aloizy Galvani, sławny lekarz i professor anatomii w Bononii, trudniąc się doświadczeniami nad drażliwością nerwów, a w szczególności żab nieżywych, w skutek działań elektryczności, zrobił w r. 1780 przypadkiem spostrzeżenie, że żaba ze skóry odarta i już żadnego znaku życia nie dająca, w atmosferze elektryki w drgania konwulsyjne wpadała, w chwili, kiedy z konduktora iskry odbierając, równocześnie ją dobrym przewodnikiem elektryczności dotykał. Później w celu zbadania wpływu elektryczności na istoty zwierzęce, często zabijał żaby, obdzierał ze skóry dla odsłonięcia nerwów lędźwiowych i robił z niemi różne doświadczenia. Pewnego razu, było to w roku 1789, chcąc sobie na raz większą ilość onych w ten sposób przyrządzić, pośladki żab, świeżo ze skóry odarte, zawieszał przypadkiem na żelazném poręczu, za pomocą miedzianych, przy kości pacierzowej przewleczonych haczyków i na raz ujrzał z wielkiém zadziwieniem, że one za dotknięciem się żelaza, nagle kurcząc swe mięśnie, ruchy konwulsyjne wyprawiały. Jako badacz, rzadką bystrością umysłu obdarzony, nie poprzestał na tém przypadkowém ciekawém odkryciu, lecz poświęcił mu całą uwagę swoją, upatrując w zjawisku spostrzeżoném działanie elektryczności zwierzętom właściwej. Po różnych odmianach doświadczeń, przekonał się Galvani, że te drgania konwulsyjne następują już wtedy, gdy położywszy pośladek żaby, świeżo ze skóry odartej, na tabliczce metalowej, dotknął go drucikiem innego metalu, na tejże samej tabliczce wspartym, są jednak zawsze mocniejsze i trwalsze i dla tego łatwiej je wywołać, gdy nerw lędźwiowy nieżywej żaby i razem jej mięśnie udowe z dwoma różnemi metalami w zetknięciu zostają, a te metale znowu z sobą za pomocą dobrego przewodnika są połączone, że zaś natychmiast ustają, skoro to połączenie złym przewodnikiem uskuteczni się. Chcąc powtórzyć doświadczenia Galvaniego, należy żabę świeżo zabitą rozpróć, czémprędzej jej tylne części ze skóry obedrzeć i położywszy końce nożyc pod obydwa nerwy lędźwiowe, z obu stron kolumny kręgowej w kształcie białych nitek położone, odjąć dwoma cięciami parę ostatnich kręgów tak, aby te nerwy odkryte zostały, a tylne uda wraz z nogami tylko przez nie jeszcze z górnemi kręgami grzbietu w połączeniu zostawały. Potém bierze się drut miedziany, mający na swych końcach przynitowane płytki, na jednym miedzianą, na drugim cynkową i wprowadza jednę z nich między odkryte nerwy, a drugą przykłada do nóg lub do mięśni jednego uda. Za każdém dotknięciem widać drgania konwulsyjne. We 20 lub 30 minut po zabiciu żaby, są one już bardzo słabe. Uważano je atoli niekiedy jeszcze nawet w kilka godzin później. Galvani ro-

biąc te doświadczenia na innych zwierzętach i widząc, że nawet niektóre osoby zdrowe, trzymając w obu nieco zwilżonych rękach sztuki różnych metali, za ich zetknięciem słabych poruszeń w mięśniach doznawały, upatrywał w tém zjawisku wielkie podobieństwo z powyższém doświadczeniem, nad żabą w elektrycznej atmosferze zrobioném, a hołdując ulubionej myśli o istnieniu osobnego płynu nerwowego, wniósł, że w nerwach zwierząt i ludzi znajduje się szczególniejsza istota, elektrycznej podobna, która po złączeniu ich z mięśnią za pomocą metalowego przewodnika porusza się i krąży, a to w ten sposób, iż ona w chwili kurczenia się uda z nerwu do mięśni, przez łącznik metalowy płynie, a z mięśni do nerwu po ciele żaby znowu powraca. Ten mniemany nowy płyn, nazwano płynem galwanicznym, uważając mięśnie względem niego niejako za butelkę lejdejską, której powierzchnia zewnętrzna ma — elektr., a całe wnętrze nagromadzoną + elektryczność, nerw zaś za konduktora tejże butelki. Odgłos odkryć Galvaniego wnet się rozległ po całych Niemczech, Francyi i Anglii. Wszędzie usiłowano powtarzać jego doświadczenia i rozmaicie odmieniać. Zjawisko samo sprawiało wielkie zdumienie, a obudzona nadzieja wynalezienia w ciałach organicznych jakiegoś delikatnego płynu życia, podnosiła ciekawość uczonych nie do opisania. Działo się to bowiem w czasach wielkich odkryć i reform, gdzie wszystko co myślało, w ruchu gorączkowym ciągle zostając, każdą nowością bardzo się zajmowało. Wielu też fizyjologów i fizyków przyjęło zaraz teoryję Galvaniego, pod nazwą *Elektryczności zwierzęcej*. Jednak znalazła ona i przeciwników, między którymi najzaciętszym i najzdolniejszym był Alexander Volta, professor fizyki w Padwie, znany już światu uczonemu ze swoich badań w fizyce, mianowicie przez poprawne wynalezienie elektroforu i kondensatora, mąż, że tak powiem, niepojętych talentów badawczych, którego duch olbrzymi całą owoczesną szkołę bonońską bezwątpienia znacznie przewyższył, chociaż Galvaniemu przyznać należy zasługę, że badając spostrzeżone zjawisko z niezmordowaną pilnością i młodzieńczą ciekawością, jakkolwiek wpadłszy na bezdroża, uwikłał się w chaosie mylnych wyobrażeń i ulubionych swych przypuszczań o zwierzęcej elektryczności i wybrnąć już z nich nie mógł, w pismach swoich nietylko fundamentalne doświadczenie fizyjologiczne właściwego galwanizmu, lecz także i *Zasadnicze doświadczenie elektrycznej fizyki nerwów i mięśni* zostawił. Volta, przejęty z początku niemal temi samemi myślami co Galvani, po wielu rozczarowaniach, które w tym względzie wkrótce nastąpiły, ująwszy nowe „cuda” (jak się sam wyraża) „własnemi rękoma,” z niedowiarstwa przeszedł w fanatyczny antagonizm. Powtarzając doświadczenia Galvaniego z niesłychaną oględnością i z najściślejszą krytyką, zauważał, iż przez dotykanie części zwierzęcych jednym metalem, opisane drgania rzadko się zdarzają i są bardzo słabe (co jednak i Galvaniemu obcém nie było), kiedy przeciwnie po złączeniu ich dwoma różnemi metalami są zawsze pewne, wyraźne i częste. Ta okoliczność spowodowała go do upatrywania ich przyczyny w zetknięciu metalów, i do przypisywania im głównej tu roli. Tą raz powziętą myślą kierując się w dalszych doświadczeniach, przyszedł nareszcie do przekonania, że objawiający się tu działacz, ani w nerwach, ani w mięśni, lecz istotnie tylko w skutek zetknięcia różnorodnych metali rozwija i od zwyczajnego płynu elektrycznego wcale się nie różni, zatém przechodząc po drażliwych częściach zwierzęcych, które tylko rolę przewodnika odgrywają, w drganie je wprawia i przeto na bardzo czuły elektroskop za-

mienia. Probując czynności rozmaitych metali, postrzegł Volta, że najmocniej w tym względzie działają cynk w zetknięciu z miedzią, albo ze srebrem i przypomniał dawne doświadczenie Sulzera, pokazujące działania dwóch zetkniętych metali na części zwierzęce, które w związku z niemi zostają. Położywszy płytkę cynkową na, a miedzianą pod język i zetknąwszy ich brzegi z sobą zewnątrz ust, czuć się daje smak przykry, wedle tego czy cynk na języku leży, czyli miedź, kwaśny lub ługowy i to ciągle, jak długo trwa zetknięcie metalów. Smaku tego nie mógł przypisywać jakiemuś wyładowywaniu się elektryczności języcznej nakształt butelki lejdejskiej, bo się ciągle odnawiał i z położeniem metalów na języku zmieniał. Prowadząc zaś druciki od zetkniętych ze sobą takich płytek, do zwilżonej nieco twarzy w pobliskości oczu, można, zamknąwszy takowe, spostrzedz niekiedy migające światełko. Przyczynę tych zjawisk, równie jak i wszystkich w doświadczeniach Galvaniego, przypisywał zawsze Volta wydobywaniu się elektryczneści w zetknięciu metalów i rozchodzeniu się jej po częściach ciała zwierzęcego, a nie jak utrzymywano elektryczności zwierzęcej, gdyż sam temu dnia **24** Listopada **1782** r. wyraźnie zaprzecza. Galvani dla poparcia swojej teoryi elektryczności zwierzącej, w głębokiém przekonaniu że jest prawdziwą, czynił wiele doświadczeń, w których ciągle znajdował zarzuty przeciw teoryi Volty, mianowicie pokazując, że obecność dwóch metali nie jest konieczną do wywołania zjawiska kurczenia się i drgania żab, w sposób powyższy przyrządzonych. Kładąc na płytkiej czarce, na niskim podnóżku, drugą taką czareczkę rtęcią napełnioną, a na tej ostatniej należycie przyrządzony pośladek żaby, tak umieszczony, aby część kolumny kręgowej dotykała się rtęci, a nogi na dolną czarkę spadały, spostrzegał zawsze Galvani razem z Aldinim, za odetkaniem otworu w dnie górnej czareczki natychmiast drgania, skoro metal spływający do nóg dochodził. Takie same drgania uważali obaj już wtedy, gdy pośladek żaby świeżo przyrządzony, na wierzchu rtęci położywszy, część kolumny kręgowej za pomocą nitki podnoszono i zaraz znowu na powierzchnię rtęci spuszczano. Z równym skutkiem powtarzał Galvani z Aldinim te same doświadczenia na zwierzętach ciepłokrwistych, na drobiu i jagniętach. Volta zaś twierdził, że to jest znakiem zanieczyszczenia rtęci innemi metalami, które albo są z jej massą zmieszane, albo się zostają w częściach zwierzęcych z narzędzi, któremi je do doświadczeń przygotowywano, gdyż Halle doświadczył, iż przez samo potarcie różnych metali, każdy z nich usposabia się do łatwego poruszania mięśni zwierzęcych. Galvani przygotował części zwierząt nożem szklannym, złączył nerw i mięśnie jednym metalem, a drganie następowało jak wprzódy. Nakoniec zrobił spostrzeżenie, iż bez żadnego metalu mięśń z nerwem zetknięta silnie drgać zaczyna i przestaje po ich rozłączeniu. Ostatnie postrzeżenie zdawało się najmocniej wspierać teoryję Galvaniego. Volta jednak upatrzył w niém dowód upowszechniający jego teoryję, do szczególnego przykładu zastosowaną i wniósł, że nietylko przez zetknięcie różnych metali, ale i wszystkich innych ciał różnorodnych, nawet organicznych, jakiemi są np. mięśnie i nerwy, elektryczność naturalna rozkłada się po części i na każde ciało z drugiém zetknięte, jeden jej pierwiastek przechodzi, na niém się gromadzi i objawia przytomność na czułych elektroskopach, jakiemi są mięśnie zwierzęce. Tak chwiała się szala zwycięztwa raz na jednę, raz na drugą stronę. Korzyść niemała dla elektryczności zwierzęcej ledwo co odniesiona, zdawała się lekkim zwrotem nadzwyczaj zwinnego przeciwnika znowu być

wydartą, a nawet posługiwać mu do ostatecznego tryjumfu. Gorzej też jeszcze dotychczas z elektrycznością zwierzęcą nie stało. Galvani, Aldini i w ogóle galwaniści nie mieli jasnego wyobrażenia o zarzutach, jakie Volta ich tłómaczeniom swojej nauki robił, i nie mogli iść ślad w ślad za nim drogą prawdziwego fizyka; w co tu się jednak głębiej zapuszczać nie byłoby na swojém miejscu. Aż tu zaciągnął się na raz w ich szeregi nowy obrońca, przyszła znakomitość europejska pierwszego rzędu, Alexan. Humboldt, który dowiedziawszy się podczas pobytu swego w Wiedniu w jesieni 1792 roku o odkryciu Galvaniego, odtąd, czy to Niemcy we wszystkich kierunkach jako górnik, geolog, botanik, fizyk, czyli jako podróżny w celach naukowych rozległe przestrzenie na obu półkulach ziemi przebiegając, znachodził na tyle czasu, aby mnogie szeregi doświadczeń nad drażliwością nerwów i nitek mięsnych, tudzież nad właściwością prądu żabiego poprzyprowadzać i przyjść do wypadków, które ogłosił jak następuje: *Otrzymałem zawsze silne ruchy mięśniowe*: 1) *Kiedy lędźwo zwierzęcia aż do zetknięcia nerwu Ischias, z którym ona jeszcze organicznie połączoną była, nagiąłem*; 2) *Kiedy kawałkiem odciętego nerwu udowego razem nerw udowy i jego mięśnie dotykałem*; 3) *Kiedy dwa osobne kawałki nerwu z żaby wyciętego, z sobą za pomocą zwierzęcych części złączyłem.* Galvani zaś sam nareszcie wykonał prócz tego doświadczenie, gdzie nie można było przypuścić przyczyny elektryczności w zetknięciu, gdyż były zetknięte dwa ciała jednorodne. Na szklannym krążku położył udo żaby z jej nerwem lędźwiowym, przy samej rurce kręgowej odciętym, a z boku drugie udo w ten sam sposób przyrządzone i odosobnione. Potém nadał jednemu nerwowi kształt małego łuku, podniósł drugi za pomocą swego szklannego pręcika i spuściwszy go na tenże łuk tak, aby go w dwóch punktach dotknął, z których jeden znajdował się zawsze na poprzeczném przecięciu nerwu leżącego, widział kurczenie w udzie do spadającego nerwu należącém, a czasem także w obydwu udach. Zdaniem Galvaniego zawisło udanie się tego doświadczenia od zupełnego odosobnienia obydwóch ud, tudzież od tego, aby między niemi wcale żadnego innego nie było połączenia, jak tylko przez nerwy i to w sposób tu opisany. Tak stanął był Galvani na szczycie swoich odkryć i żałować należy, że nie miał tyle mocy nad sobą, aby dalszych sporów z przeciwnikiem nie do pokonania zaniechawszy, zjawiska te ostatnie i im podobne przypisać elektryczności zwierzęcej, przeciwnie zaś drgania wywołane za pomocą przewodników niejednorodnych, odesłać do elektryczności w zetknięciu metalów powstającej, którą myśl Volta w swoim trzecim do Vassala pisanym liście objawia, oznaczając tę drogę jako jedyną, która mu w razie ostatecznym zawsze jeszcze pozostaje. Pomimo że był już słabością i nieszczęśliwą koleją losów znękany, odnosi on ciągle wszystkie te zjawiska do jednej przyczyny i trzymając się niezachwianie myśli raz powziętej, usiłuje wstrząść budowę nauki Volty zarzutami, bardziej jeszcze niezgrabnemi niż te, z któremi Volta przeciw elektryczności zwierzęcej wystąpił, popadłszy ostatecznie w ten sam błąd, który przeciwnika jego trzymał na uwięzi. Upatrując we wszystkich swoich i galwanistów doświadczeniach, przyczynę elektryczności jedynie tylko w zetknięciu, a wiedząc doskonale czego po nim wymagała ścisłość nauki, zwrócił całą uwagę na to, aby pokazać doświadczeniem jasno i dokładnie, iż przez zetknięcie każdych dwóch różnorodnych przewodników elektryczności, osobliwie metalów, w rzeczy samej obie elektryczności w stanie wolnym, jako napięcie elektryczne na nich statecznie się objawiają, a pod pewnym

warunkiem także nieustannie poruszają. I powiodło mu się to tak świetnie i tak widocznie, iż w obec jego niezbitych dowodów, nareszcie umilkli pokonani galwaniści. Odtąd teoryja elektryczności zwierzęcej na 23 lat całkiem z widowni nauk ustąpiła i w zapomnienie popadła; aż znowu w r. 1827 włoski fizyk Nobili, elektromagnetyczne działanie prądu (strumienia) żabiego wykazał, później Matteucci w r. 1837 swoje prace o elektryczności zwierzęcej ogłaszać zaczął, a Emil du Bois Reymond, począwszy od roku 1842 prąd mięśniowy (na który żabi prąd Nobilego sprowadził), tudzież prąd nerwowy odkrył i odsłoniwszy po licznych doświadczeniach prawa tych obydwóch prądów, nauce o elektryczności zwierzęcej umiejętną dał podstawę. Tak więc pod nawałem wyobrażeń i myśli, w których się mózg przez dłuższy czas wyłącznie kołysze, Galvani-lekarz i Volta-fizyk, obaj mężowie niepospolitych talentów, przez skwapliwe uogólnianie (czego wreszcie w naukach, zawsze z ich szkodą, liczne niestety mamy przykłady), od błędów całkiem się ustrzedz nie umieli; zwłaszcza gdy ostatni sam teoryi swojej, dziś Voltaizmem czyli Galwanizmem nazwanej, dał zupełną podstawę naukową, udowodniwszy za pomocą swego elektroskopu-kondensatora (ob.), pomimo bardzo słabego napięcia elektrycznego jak najwyraźniej, że z dwóch metalów różnych, zetkniętych z sobą, staje się zawsze jeden +, a drugi — elektrycznym. W tym celu użył Volta dwóch krążków metalowych równych, na kilka cali szerokich, wygładzonych i dokładnie płaskich, jeden miedziany, drugi cynkowy, każdy na trzonku szklannym osadzony. Obadwa te krążki zupełnie nieelektryczne, stykał na całej rozciągłości ich płaszczyzn, potém je rozłączał i oddalał, w kierunku do płaszczyzny zetknięcia prostopadłym. Elektryczność wolna, tym sposobem wzniecona, jest bardzo słaba i na listeczki elektroskopu nie działa. Volta zgęszczał ją na kondensatorze swoim, do tych doświadczeń zastosowanym, dokąd przenosił jeden krążek metalowy po każdém zetknięciu ich z sobą, i dotykał nim zbieracza (kollektora), t. j. spodniego krążka kondensatora (który wszakże z tego samego był metalu co on), łącząc razem powierzchnię jego zagęszczacza, t. j. krążka górnego z ziemią, przez dotknięcie jej palcem. Powtórzywszy to stykanie na przemiany cynku z miedzią i jednego z tych dwóch metali, z równometalowym zbieraczem kondensatora kilkanaście razy, zabierając zawsze drugiemu przed każdém nowém zetknięciem rozwiniętą na nim elektryczność, widział po zdjęciu zagęszczacza, podnosząc go w pionowym kierunku, że listeczki elektroskopu rozchodzą się pod kątem, zatém napięcie elektryczne na sobie, a tém samém i na kollektorze okazują, tudzież, że zawsze krążek miedziany przez zetknięcie z cynkowym nabywa i udziela elektroskopowi —, a cynkowy + elektryczności, o czém nie trudno się przekonać, przybliżając doń potartą jedwabiem laskę szklanną. W pierwszym razie listeczki elektroskopu opadają, w drugim zaś bardziej jeszcze oddalają się od siebie. Miedź okazuje się — elek. w zetknięciu z ołowiem, cyną, żelazem, a + elektr. w zetknięciu ze srebrem, złotem i platyną. Ciała, które przez samo zetknięcie elektrycznemi się stają i na kondensatorze to napięcie elektryczne okazują, nazwano elektromotorami (ob.), a przyczynę takowego rozwijania się elektryczności siłą elektrobodźczą, czyli raczej galwaniczną. Doświadczenie zaś powyższe, wykazujące umówione zjawisko w sposób tak niezawodny, zowie się fundamentalném doświadczeniem Volty. Szczególniejsze odmiany tego nader ważnego doświadczenia, są następujące: 1) Na wygładzonym i zupełnie płaskim zbieraczu miedzianym bardzo czułego elektroskopu (ob.),

kładzie się tak samo wygładzona i dokładnie płaska, na szklannym trzonku osadzona, równie jak ów zbieracz wielka płytka cynkowa, przekonawszy się przedtém, że żadna z nich nie ma na sobie elektryczności. Gdy potém płytkę górną za pomocą trzonka do góry się podniesie, z tą ostrożnością, aby jej od zbieracza oddalenie równocześnie na wszystkich punktach nastąpiło, listeczki elektroskopu okazują — el. (bo za zbliżeniem laski szklannej jedwabiem potartej, całkiem opadają), a podniesiona płytka cynkowa + el., o czém się na drugim elektroskopie, albo też i na tym samym przekonać można, zabrawszy mu przedtém powstałą elektryczność przez dotknięcie palcem. Tak samo zbieracz z cynku, a trzonkiem odosobniona górna płytka z miedzi być może; zawsze po oddaleniu tej ostatniej od zbieracza w sposób powyższy, cynk + el., a miedź — el. okazuje. Jeśli obie płytki nie na całej powierzchni swojej, lecz tylko w części się dotykały, elektryczność po zetknięciu okaże się tym słabsza, im mniej punktów na obu płytkach miało udział w tém zetknięciu. Było takich punktów za mało, natenczas nie ma żadnego objawu elektryczności, równie jak i wtedy, gdy górną płytkę nie w pionowym, lecz ukośnym kierunku ze zbieracza się zdejmuje. Objaw elektryczności na obu płytkach nie doznaje zaś żadnej zmiany, gdy którakolwiek z nich podczas zetknięcia dobrym przewodnikiem z ziemią się połączy. Zbieracz na elektroskopie może też zamiast poziomego, mieć pionowe położenie i wtedy z obu stron na raz być dotykanym odosobnionemi płytkami z innego metalu. Zawsze po oddaleniu płyt bocznych od środkowej (zbieracza), przestrzegając przytém zachowania równoległości ich płaszczyzn, otrzymuje się na listkach elektroskopu oznaki (i to jeszcze silniejsze) napięcia elektrycznego jakości — el., gdy tenże zbieracz miedziany a płytki boczne cynkowe, a jakości + el., gdy się rzecz ma przeciwnie. 2) Używając do powyższego doświadczenia płytek, na płaszczyźnie zetknięcia pokostem powleczonych, przez co taki przyrząd wygląda nakształt kondensatora z płytkami różnorodnemi, nie widać po ich zetknięciu i następném oddaleniu od siebie żadnej elektryczności, skoro jej przedtém nie miały. Lecz ta zaraz okaże się, jeśli przed zdjęciem górnej płytki z kollektora, obie te płytki z sobą drucikiem metalowym się połączy. 3) Gdy do miedzianego zbieracza elektroskopu kondensatora, kawałek cynku w palcach trzymamy, a więc nie odosobniony, albo do cynkowego takiego zbieracza podobnież nie odosobniony kawałek miedzi przytkniemy, okaże się na elektroskopie w pierwszym razie — el., w drugim zaś + el., z równym skutkiem, czy to zetknięcie jeden raz czyli więcej razy zostało uskutecznione, tudzież czy powierzchnia zetknięcia większa, czyli się tylko na małą liczbę punktów ogranicza. Że elektryczność naturalna (± el.) w tych doświadczeniach, rozdziela się przez samo zetknięcie różnorodnych ciał, nie zaś przez ich tarcie lub ugniatanie, Volta przekonał się następującym sposobem. Mając dwie sztabki, miedzianą i cynkową, końcami z sobą spojone, gdy końcem miedzianym dotykał spodniego krążka miedzianego w kondensatorze swoim, przy złączeniu górnego z ziemią, elektroskop nabywał zawsze — elektryczności; robiąc zaś to samo końcem cynkowym, po osadzeniu na elektroskopie kolektora cynkowego, przeciwnie + el. Dotknąwszy kolektora miedzianego końcem cynkowym owego przyrządu, elektryczność nie objawiała się, chociaż cynk z miedzią stykał się, bo w tym wypadku miedź z obu stron działanie na cynk wywiera, przez co siły rólektryczne przyciągania i odpychania na obu końcach sztabki cynkowej, ewnodziałają ce w kierunkach przeciwnych, wzajemnie się znoszą. Wła-

sność ta rozkładania ± el. w dotykaniu, powszechna w naturze i wyraźniejsza w jednych ciałach niż w drugich, równie okazuje się po latach trwającego ciągle zetknięcia, jak w pierwszej chwili onego. Wszystkie te zjawiska, przez dotykanie różnorodnych ciał powstające, nazywają się galwanicznemi, od Galvaniego, który pierwszy je spostrzegł, lub woltaicznemi, ponieważ Volta najprzód prawdziwe ich znaczenie, przez Galvaniego mylnie pojmowane, poznał i prawa onych wyłożył. Zastanowiwszy się nad niemi, jak je wyłożone tu doświadczenia przedstawiają, nie zapuszczając się w żadną hypotezę, widzimy, że ów tajemniczy i w naturze bardzo rozpowszechniony działacz, któremu dano nazwę elektryczności, jest ostateczną ich przyczyną. Zetknięcie odosobnionego i nieelektrycznego kawałka cynku, z takim samym kawałkiem miedzi, wystarcza aby naturalny (± el.), nieelektryczny stan w obydwóch ustał i cynk pewną ilość + el., a miedź taką samą ilość — el. otrzymał. Obiedwie te elektryczności, na mocy wzajemnego między niemi przyciągania usiłując się zobojętnić, gromadzą się na obu metalach ku płaszczyźnie zetknięcia, tam wiążą się niejako nawzajem i pomimo dobrego przewodnictwa metalów nie łączą się z sobą. Płytki cynkowe i miedziane w metaliczném zetknięciu z sobą, zachowują się więc niejako pod tym względem tak, jak gdyby między niemi istniała jakaś odosobniająca warstewka. W skutek tego wzajemnego na siebie wpływu, wręcz przeciwnych sobie elektryczności, napięcie elektryczne na obu metalach, jak długo są w zetknięciu (galwaniczném czyli woltaiczném napięciem w tym razie nazwane), jest tak słabe i tak bardzo nieznaczne, iż je bezpośrednio na elektroskopie bez kondensacyi wykazać niepodobna. Skoro jednakże ów wpływ przez rozłączenie metali usunięty zostanie, a powierzchnia ich zetknięcia nie zanadto mała, obie elektryczności występujące niejako na zupełną wolność, okazują się na odosobnionych metalach z całém swojém właściwém napięciem, i dla tego na listeczki elektroskopu silniej działać mogą, niż przedtém. Pomyślmy sobie, że jeden (którykolwiek) z obu zetkniętych metali, zatrzymując niezmiennie wielkość swojej powierzchni zetknięcia, coraz większe przybiera rozmiary, np. przez bezpośrednie połączenie z ciałami, elektryczność przewodzącemi, lecz już więcej jej niewyrabiającemi, natenczas oczywiście el. udzielając się mu rozchodzi się na jego powierzchni, i w skutek tego pewna zmiana w rozłożeniu onej na obydwóch elektromotorach zachodzić musi. Gdy więc on wcale nieodosobniony, t. j. gdy z ziemią w połączeniu zostaje, napięcie elektryczne zniknie na nim zupełnie, a na drugim, w zetknięciu z nim zostającym i odosobnionym silniejszém się okaże. Przez dotknięcie go palcem zabiera mu się elektryczność jego, lecz ona w skutek trwającego zetknięcia natychmiast znowu się odnawia. I na tém właśnie naładowanie kondensatora, w doświadczeniu wyżej pod 3 opisaném polega. Przez połączenie dwóch zetkniętych elektromotorów dobrym przewodnikiem, nie usuwa się z nich stale elektryczności, przy powierzchni zetknięcia, że tak powiem, zgęszczonych, bo one się tam z powodu zetknięcia ciągle znowu wywiązują. Te obie przy powierzchni zetknięcia zgęszczone elektryczności, stoją oczywiście w pewnym związku z napięciem podczas togo zetknięcia objawiającém się. Dla tego z napięcia niezmiennie po zniesieniu zetknięcia okazującego się, można zawsze wnosić o jego wielkości, jaka podczas samego zetknięcia istniała. Zjawiska galwaniczne są właściwie dwojakiego rodzaju. Jedne odnoszą się do tak zwanej równowagi elektryczności na zetkniętych elektromotorach; drugie zaś polegają

na ruchu onychże, gdy zetknięte z sobą elektromotory za pomocą dobrych przewodników połączone zostaną. Pierwsze znane nam pod nazwą napięcia elektrycznego, drugie pod ową strumieni (ob.) czyli prądów elektrycznych. Co się tyczy el napięcia, uczy doświadczenie, *najprzód*, że woltaiczne, t. j. podczas zetknięcia istniejące napięcie na elektromotorach, różni się od napięcia, które one po zniesieniu tegoż zetknięcia okazują. *Powtóre*, że we wszelkich okolicznościach, jak długo tylko jakość elektromotorów się nie zmieni, tak zwana różnica galwaniczno-elektryczna, t. j. algebraiczna różnica ich stanów napięcia elektrycznego ma wartość niezmienną, czy płaszczyzny zetknięcia elektromotorów są małe, czy wielkie, czy zetknięcie w kilku tylko punktach, czyli na całej płaszczyźnie następuje. Gdy więc obydwa zetknięte elektromotory są odosobnione i przed zetknięciem żadnej elektryczności wolnej nie posiadały, a potém jeden z nich napięcie + *el*, zatém drugi — *el* okazuje, różnica ta + *el* — (—*el*) = + 2 *el*. Zabierając z obu ciał, albo udzielając im pewną ilość elektryczności, która sama przez się na nich napięcie *el* sprawia, różnica ich względnego stanu elektrycznego nie zmienia się, gdyż w pierwszym razie z przyczyny zetknięcia rozwinie się natychmiast ilość elektryczności równa tej, jaka usuniętą została, w drugim zaś dla ilości udzielonej i równo na elektromotory jako dobre przewodniki rozdzielającej się elektryczności, będzie napięcie elektryczne na jednym elektromotorze *E* + *e*, na drugim *E*—*e*, zatém istotnie znowu różnica *E* + *e* — (*E* — *e*) = + 2 *e*, jak przedtém. *Po trzecie:* ciała chemicznie proste, czyli pierwiastki, będące dobremi przewodnikami elektryczności, tudzież wiele ciał złożonych, a elektryczność przewodzących, można ze względu na ich działania galwaniczne rzędem zestawić w takim porządku, iż każde z nich przez zetknięcie z następném staje się + *el*, a to następne — *el*, i to tém silniej, im dalej w tym rzędzie są od siebie oddalone. Rzęd ten nazwano szeregiem napięcia elektrycznego. Elektromotory doń należące, zowią się przewodnikami pierwszego rzędu; wszystkie inne ciała, będące przewodnikami elektryczności, lecz nieodpowiadające warunkom szeregu napięcia, jak np. ciecze, nazwano przewodnikami drugiego rzędu. Do szeregu napięcia, według licznych doświadczeń, następujące ciała proste, począwszy od cynku, który najsilniejsze + *el* napięcie okazuje, należą: cynk, ołów, cyna, żelazo, miedź, srebro, złoto, platyna, węgiel. Przyjąwszy, że elektryczna różnica między cynkiem a miedzią wyraża się liczbą 100, różnica ta dla cynku i żelaza będzie 75; dla cynku i srebra będzie 109; dla cynku i złota 115; dla cynku i platyny będzie 123. Wspomnieć tu nie zaszkodzi, że świeżo oczyszczona płytka cynkowa w zetknięciu z płytką cynkową, od kilku dni na powietrzu leżącą, staje się + *el*, a ta ostatnia — elektryczną. Położywszy kilka płytek do tego szeregu należących metali jednę na drugiej, np. w tym porządku: cynk, ołów, cyna, żelazo, miedź, galwaniczny skutek zetknięcia okaże się zupełnie ten sam, jak gdyby tylko pierwsza płytka bezpośrednio na ostatniej (w danym więc wypadku cynkowa na miedzianej) leżała. Elektryczna różnica każdych dwóch przewodników pierwszego rzędu jest zawsze ilością stałą, czy to one bezpośrednio są zetknięte, czyli między niemi dowolna ilość tychże stykających się z sobą przewodników znajduje się. Prawo to, osobliwszą właściwość szeregu napięcia orzekające, tak też opiewa: Elektryczna różnica jakichkolwiek dwóch członków szeregu napięcia, zawsze jest równa summie elektrycznych różnic wszystkich członów pośrednich, pomiędzy niemi w tymże szeregu leżących. Dla

tego elektroskop-kondensator z różno-metalowemi krążkami, np. z miedzianym dolnym, a cynkowym górnym, daje zawsze te same oznaki elektryczności, czyli się obadwa jakimkolwiek łącznikiem jednometalowym, czyli drutem z kawałków różnych metali złożonym zamknie. Dla tego też w łańcuchu jakkolwiekbądź po sobie następujących i z sobą zetkniętych przewodników pierwszego rzędu zamkniętym w samym sobie bez przerwy, elektryczna równowaga ustawicznie panować musi, gdyż przerwawszy go w samym środku jednego elektromotora, np. *A*, otrzyma się szereg *ABCD* — — *KA* zetkniętych z sobą elektromotorów pierwszego rzędu, w którym elektryczna różnica ostatecznych członów *A* i *A* według prawa wyłożonego jest taka sama, jak gdyby one bezpośrednio były zetknięte, zatem = 0; zamknąwszy więc łańcuch napowrót, żadnego powodu do ruchu elektryczności nie ma. *Po czwarte*, że ciecze, będące w ogóle przewodnikami elektryczności, w zetknięciu z metalami nakształt elektromotorów działają, nie stosując się jednak do praw szeregu napięcia, z wyjątkiem rtęci, która się w tym względzie tak samo jak inne metale zachowuje. Różnicę tę w zachowaniu się cieczy i metalów znał już był Volta, lecz właściwe jej znaczenie dopiero później w zupełności poznano. Wykazać ją nietrudno, mając pod ręką kondensator, ze zbieraczem i zagęszczaczem z tego samego metalu, np. z miedzi. Naładowanie tego kondensatora elektrycznością nie następuje, jak wiadomo, przez połączenie jego obydwóch krążków za pomocą ciał do szeregu napięcia należących, prowadząc np. drucik cynkowy od zbieracza, a miedziany od zagęszczacza do szklannego rtęcią napełnionego naczynia. Lecz gdy rtęć w naczyniu wodą zastąpiona, zaraz się ono i to dość silnie okazuje. Jeśli zaś w powyższém doświadczeniu zbieracz kondensatora nie jest miedziany lecz cynkowy, a reszta urządzenia ta sama, listeczki elektroskopu — el. okazywać będą, podczas gdy one po złączeniu obydwóch płytek kondensatora samemi tylko metalowemi przewodnikami zawsze + el. posiadają. To wszystko dowodzi, że woda do praw szeregu napięcia wcale się nie stosuje. Podobnie jak woda zachowują się też i inne ciecze, mianowicie rozwiedziony wodą kwas siarczany i roztwory różnych soli, pobudzając niektóre metale do + *el*, inne zaś do — *el* napięcia, jedne z nich do silniejszego, a drugie do słabszego, o czém się najprzód Buff, za pomocą swego, umyślnie do tych doświadczeń przyrządzonego kondensatora, przekonał. Tak np. czysta woda pobudza nietylko cynk, ale i platynę do — *el* napięcia; ciało ostatnie jednak słabiej niż pierwsze, które w zetknięciu z platyną, jak wiadomo, robi ją — *el*, i to daleko silniej, niż woda. Wszelako — *el* napięcie cynku przez wodę jest większe, niż jego + *el* napięcie, w skutek zetknięcia z platyną. Rozwiedziony kwas siarczany pobudza cynk, żelazo, miedź w miarę, jak tu po sobie następują, w coraz mniejszym stopniu do — *el*, złoto zaś i platynę do + *el* napięcia. To samo czyni rozwiedziony kwas azotny, podczas gdy kwas ten silny tylko w cynku (na który zresztą chemizmem swoim gwałtownie działa) bardzo słabe — *el* napięcie, w platynie zaś, złocie, miedzi i żelazie znaczne + *el* napięcie wywołuje. Oznaczywszy elektryczną różnicę między cynkiem a miedzią liczbą **100**, będzie wedle badań Kohlrausza (*Pogg. Ann.* t. 82) oznaczać

el różnicę	między	cynkiem,	a rozwiedzionym kw. siarczanym,	liczba	**149**
„	„	„	miedzią, a roztworem siarczanu miedzi	„	**21**
„	„	„	platyną, a silnym kwasem azotnym	„	**149**

przyczém cynk przez kwas siarczany, a miedź przez płynny swój siarczan

w stan — *el*, platyna zaś przez kw. azotny w stan + *el* napięcia przechodzi. Ponieważ cynk drutem platynowym lub miedzianym z czystą wodą połączony + *el* napięcie okazuje, wnosić należy, że pobudzenie jego do + elektryczności przez te metale jest daleko silniejsze, niżeli ich — *el* pobudzenie przez wodę, *Po piąte*, że nawet w łączniku zetkniętych elektromotorów, po należycie uskutecznioném zamknięciu onych, nie wszystka elektryczność w postaci strumienia czyli prądu elektrycznego istnieje, lecz przeciwnie (jak to z doświadczeń Kohlrausza wspartych rachunkami Kirchhoffa wiemy), część onej napięciem swojém objawia się, w skutek którego ciągły rozkład + *el* w tymże łączniku następuje i ruch + *el* w jednym, a — *el* w przeciwnym kierunku utrzymuje się. Te dwie odmienne formy elektryczności, strumień i napięcie, niejednakowo się w łączniku zachowują. Strumień elektryczny w środku łącznika niejako w rurce porusza się; napięcie zaś elektryczne na samą tylko jego powierzchnię jest ograniczone. W strumieniu płynie (jeśli tego wyrazu użyć wolno) przez każde przecięcie całego stosu, w każdej cząsteczce czasu, równa ilość elektryczności; elektryczne napięcie zaś nie jest równe na obwodzie każdego poprzecznego przecięcia łącznika, lecz większe ku biegunom (+ *el* ku anodzie, — ku katodzie) i to w taki sposób, iż na każdych dwóch miejscach łącznika jednorodnego, o jednostkę długości od siebie oddalonych, zawsze ta sama różnica napięcia panuje, czy to one bliżej ku anodzie, czyli ku katodzie leżą, czyli nareszcie jednakowo od nich są oddalone. Ta różnica elektrycznego napięcia jest niejako siłą poruszającą dla + *el* w strumieniu, zatém w łączniku jednorodnym, jak długi wszędzie jednakowe, jak tego prawo Ohma wymaga. Ponieważ zaś ona w równych zresztą okolicznościach od oporu przewodzenia zawisła i ściśle w stosunku tego oporu rośnie, więc w każdej części łącznika, złożonego z kawałków różnego oporu przewodzenia, inna siła, elektryczność strumienia poruszająca panować musi, mianowicie większa w kawałku większego, mniejsza w kawałku mniejszego oporu. Tak np. na każdych dwóch miejscach łącznika, złożonego z kawałków srebrnego i platynowego drutu, o jednostkę długości od siebie oddalonych, będzie owa siła poruszająca w srebrze = 84, jeśli ją w platynie = 100 położymy, albowiem opór przewodzenia w srebrze i platynie ma się w równych zresztą okolicznościach, jak 84 : 100. Ponieważ zaś pomimo tak wielkiej przewagi siły poruszającej elektryczność strumienia w platynie, w porównaniu ze siłą poruszającą ją w srebrze, moc tegoż strumienia w całym łączniku, zatém w obu tych metalach jest jednakowa, koniecznie część tej siły w drucie platynowym, jeśli w ogóle utrata onej nastąpić nie może, bo to wbrew najwyższemu prawu natury, orzekającemu *stateczność* czyli (jak Helmholz nazywa) *zachowanie siły*, sprzeciwia się, inną czynność i to w ściśle odpowiednim prostym stosunku przyjąć musi, co też istotnie czyni, zamieniając się w ciepło; o czém nietrudno przekonać się, prowadząc strumień galwaniczny stosu większych rozmiarów, przez łącznik złożony na przemian z samych kawałków druta srebrnego i platynowego, mających równą grubość i długość. Przy dostatecznej mocy stosu wszystkie kawałki platynowe naraz jednakowo żarzą się, podczas gdy kawałki drutu srebrnego pomiędzy niemi leżące, widocznego podniesienia temperatury nie okazują (ob. *Elektryczność*, tom VIII, stron. 173). W przechodzie więc z przewodnika oporu mniejszego, do przewodnika oporu większego, część poruszającej (lecz nie strumieniowej) elektryczności przemienia się w ciepło, a w odwrotnym przypadku

tak samo znowu ciepło w ową formę elektryczności, przez co jednak strumień elektryczny ani w drutach platynowych, dla rozwiniętego tamże w odpowiednim stosunku większego ciepła nie słabnie, ani w srebrnych, dla stosunkowo mniejszej temperatury tychże nie wzmacnia się, lecz stosownie do prawa Ohma, tę samą moc swoją na każdém miejscu łącznika jednakowo i niezmiennie zachowuje. Na zasadzie praw tu wyłożonych, zbudował był Volta w r. 1800 sławny swój przyrząd, *kolumną* czyli *stosem* (ob.) *Volty* nazwany, który nietylko jego imię unieśmiertelnił, ale także uczonym nowe i bardzo żyzne pole do dalszego badania elektryczności otworzył, i ostatecznie dał powód do hypotezy chemicznego pochodzenia elektryczności stosów, którą głównie Faraday i de La Rive postawili, tudzież do naukowych sporów między obrońcami obydwóch hypotez: zetknięcia i chemizmu; o czém więcej w artykułach: *Stosy galwaniczne, Strumień elektryczny.* Tu tylko jeszcze w krótkości napomknąć muszę, że w obec dzisiejszych postępów, jakie fizyka we wszystkich swoich gałęziach zrobiła, niepodobna już dłużej trzymać się hypotezy o płynach elektrycznych i mających być ostateczną przyczyną wszystkich zjawisk elektrycznych, a więc i tych, które galwanicznemi nazwano (ob. *Magnetyzm).* Minęły te czasy, kiedy zjawiska światła i ciepła odnoszono do własności cieplika i świetlika, a zjawiska magnetyczne (ob.) do własności jakichś bardzo delikatnych płynów magnetycznych, kiedy co chwila chcąc spostrzeżone jakie zjawisko niby tłómaczyć, wymyślano dla niego zaraz nową siłę. Dziś opadła zasłona, okrywająca do niedawna związek, który między głównemi działaczami w przyrodzie, jak ciepło, światło, chemizm, elektryczność i magnetyzm, zachodzi. Dziś wiemy doskonale, że te wszystkie działacze nietylko się nawzajem wywołują, lecz w pewien sposob metamorfozują, jak gdyby były tylko różnemi formami fizycznych ruchów najdrobniejszych cząstek ciał ważkich i nieważkiego eteru; gdyż każdy z nich niknąc i powstając przemienia się częściowo lub całkiem w drugiego, odpowiednio najwyższemu prawu natury, od Helmholza prawem *stateczności* czyli *zachowania siły* nazwanemu, które tak opiewa: *Summa żywych sił ruchu i zrównoważonych sił prężnych w ciałach, siłami środkowemi owładniętych, nigdy się nie zmienia.* (Pod siłami środkowemi rozumiemy miarę wielkości wzajemnego przyciągania i odpychania się punktów materyjalnych, jedynie od ich odległości od siebie zawisłego; pod siłami prężnemi wielkość tego ich ku zmianie odległości zwróconego usiłowania, bez względu na czas, w którym ono zmianę takową sprawić, a tém samém ruch jeszcze jakikolwiek wywołać może; pod siłami zaś żywemi ruchu, tak zwaną w mechanice ilość dynamiczną $\frac{1}{2}\, mc^2$ masy m posiadającej chyżość c). Dziś nietylko przekonani jesteśmy o niepodobieństwie otrzymania roboczych sił bez granic, przez wzajemne działania na siebie jakichkolwiek kombinacyj ciał w przyrodzie, wiedząc, że wszelkie takowe działania sprowadzić się dadzą ostatecznie na same tylko siły środkowe, jedynie od odległości czynnych punktów w dzielności swojej zawisłe, lecz możemy na podstawie powyższego prawa śmiało twierdzić, iż każdy ubytek wielkości sił prężnych równowagi zupełnie jest równy powstałemu przezeń zwiększeniu żywej siły ruchu i odwrotnie. Dziś nareszcie rozpoczęto bój, że się tak wyrażę, z samemi nawet siłami, niewyjąwszy siły żywotnej, uważając je za pojęcia oderwane, czyli za same tylko skrócenie mowy, przy ukrywaniu niewiadomości ostatecznych przyczyn zjawisk w przyrodzie, lub oznaczaniu miary wielkości ruchu, którą mechanika analityczna

drugim ilorazem różniczkowym z drogi i czasu w ruchu niejednostajnie zmiennym oznacza, a nie zaś za coś samoistnego, byt swój po za rzeczami materyjalnemi lub bez nich mającego, ani też za istotnie już ostateczne przyczyny zjawisk, które ze swoimi skutkami w prostym stosunku proporcyjalności zostając, jedynie tylko podług wielkości tych ostatnich oceniane i mierzone być mogą. I w rzeczy samej, cóż zyskujemy na têm, mówiąc, że wzajemna siła przyciągająca jest przyczyną zbliżania się do siebie dwóch cząsteczek materyjalnych? Ani śladu głębszego wglądnięcia w istotę tegoż procesu. Rzecz atoli dziwna, że dla wrodzonej nam skłonności śledzenia przyczyn, leży u wielu ludzi pewien rodzaj ululającego zaspokojenia, w mimowolnie przed ich okiem duchowém nakreślającém się obrazie ręki, która cichutko przed sobą sunie bezwładną materyję, albo niewidomych ramion polipowych, któremi najmniejsze cząsteczki nawzajem się porywają i nareszcie w węzełki zbiegają. Siły nie są to konie, któreby do materyi, jak do wózka, dały się przyprzęgać i znowu wyprzęgać. Atom żelaza zostaje zawsze têm, czém jest, czy to on w aërolicie przestworza światowe przebiega, czy w lokomotywie na szynach pędzi, czyli nareszcie w kuleczce krwi przez skronie poety płynie. We wszystkich tych wypadkach nic nie przybyło dy własności jego i nic też z nich ubyć nie mogło, bo one są odwieczne, niezmienne i nieprzenośne. Ostateczna przyczyna tych własności wszech rzeczy zostaje dla nas tajemnicą. Prawa tylko, do których się one z koniecznością stosują, są przedmiotem poznawania naszego. Odkrycie tych praw jest najwyższym celem badania natury, w którém nauka têm więcej do kresu przez rozum ludzki zamierzonego zbliża się, im mniejsza jest liczba przyczyn, z których zjawiska świata zmysłowego wyprowadzamy i tych praw ogólnych, do których je odnosimy. Dzisiejsze stanowisko nauk przyrodzonych staraniem nieustraszonych badaczów, którzy śledząc prawdy bezwzględnie, przed żadnym wnioskiem nie zadrzeli, wysunięte zostało tak daleko, iż tajniki ekonomii natury z każdym lat dziesiątkiem coraz się jaśniej nam rozświecają. Więcej o tym przedmiocie ob. *Magnetyzm, Materyja, Siła, Światło, Żywioły.* *Dr. W. U.*

Galwanografija. Jest sztuka kopijowania na miedzi za pomocą stosu galwanicznego obrazów, pędzelkiem wykonanych na blasze srebrnej lub miedzianej (lawunki i tak zwane *aqua tinta*). Zasadą jej jest, iż obraz zrobiony odpowiednią farbą, pokrywa się warstwą miedzi sposobem galwanoplastycznym, zkąd otrzymuje się taka blacha, jaka się używa do odbijania na papier. Dwie więc są główne rzeczy do zauważania w tej sztuce: 1) Sposób malowania obrazów i 2) Sposób galwanoplastykowania. — *Co do 1-go.* Kobell, professor w Munich, wynalazca galwanografii, podaje następujący sposób: Obraz wykonywa się pędzelkiem na blasze miedzianej, pokrytej blaszką srebrną wypolerowaną, a farba powinna być inkaustyczna, rozrobiona w roztworze wosku i nie wielkiej ilości żywicy Damara w olejku terpentynowym. Obraz ten tak powinien być zrobiony, aby części najjaśniejsze przedstawione były przez sam metal blachy, najciemniejsze przez najgrubsze, a pośrednie odcienia przez mniej lub więcej grube warstwy powyższej farby. Ilość roztworu użyta do farby powinna być tylko taka, aby po wykończeniu malowanie było matowe i silnie przystawało do srebra. Jeżeli obraz ma mieć bardzo silne cienie, natenczas te należy wykonać farbą olejną, a następnie posypać delikatną warstwą grafitu. Niektórzy zamiast żywicy Damara, używają zwyczajnej gumilakki. Zwyczajnie używaną

farbą jest czerwony tlenek żelaza. — *Co do 2-go.* Tak namalowaną blachę umieszcza się nad drugą blachą miedzianą, odosobniwszy je od siebie po brzegach za pomocą wosku; druga ta blacha łączy się paskiem miedzianym z blachą cynkową, która stanowi drugi element galwanicznego stosu. Ta blacha cynkowa umieszcza się w pewnego rodzaju bębenku, na który jest naciągnięty pargamin, spoczywający na nóżkach mających 25 do 30 milimetrów wysokości (1 do $1^1/_4$ cali polskich); bębenek kładzie się na obrazie i blasze miedzianej, która mu służy za podstawę. Kommunikacyja urządza się za pomocą blaszki lub paska ołowianego, mającego 8 centymetrów długości, a 3 centym. szerokości. Tę ostatnią blachę miedzianą styka się z blachą cynkową, a jej pasek miedziany małym śrubsztakiem łączy się z blachą miedzianą, na której spoczywa blacha namalowana. Ten system blach umieszcza się w naczyniu drewnianem, pokrytem smołą, albo lepiej w naczyniu szklanném lub porcelanowém, zawierającém 1 objętość siarczanu miedzi rozpuszczonego w wodzie, i 1 objętość siarczanu miedzi rozcieńczonego roztworem siarczanu sody, i w takiej wysokości, aby pargamin bębenka był zanurzony, albo też nieco niżej poziomu roztworu witryjolowego. W ten bęben i na blachę cynkową nalewa się na kilka milimetrów grubości woda, zawierająca kilka kropel kwasu siarczanego. Potrzebném jest, aby blacha cynkowa, która o ile możności powinna być walcowana, była oddalona na kilkanaście milimetrów od pargaminu, co się uskutecznia za pomocą małych podporek z drutu miedzianego, umocowanych w krawędziach bębenka, albo za pomocą rurek szklannych, umieszczonych pod tą blachą cynkową. W miarę rozkładu siarczanu, miedź najprzód osadza się na częściach jasnych i białych obrazu, lecz z czasem zaczyna się także powoli osadzać i na warstwach farby, nakoniec pokryje cały obraz. Potrzeba 3 do 8 dni dla zupełnego pokrycia blachy namalowanej. Przez cały ten czas co 12 lub 24 godzin potrzeba oczyszczać cynk, jako też i bębenek, który napełnia się świeżą wodą, zaostrzoną nieco kwasem siarczanym. Tym sposobem otrzymane blachy rytownicze nie mogą służyć do wydania więcej jak 300 do 600 odcisków, lecz można za to zdjąć kilka kopij galwanoplastycznych, posrebrzywszy wprzód powierzchnię, aby uniknąć zbyt silnego przystawania osiadającej warstwy. *L. D.*

Galwanokaustyka. Po kilku doświadczeniach jakie z żelazem rozżarzonem za pomocą elektryczności zrobiono w Anglii i we Francyi, prof. Dr. A. T. Middeldorff, śmiały i zręczny operator wrocławski, przygotowawszy się przez liczne doświadczenia na zwierzętach i wymyśliwszy stosowną zastawę z bardzo silnego stosu, złożonego z czterech wielkich ogniw platyno-cynkowych, do którego różne narządy przewodniczące dla drutu platynowego sam wymyślił; użył, wreszcie z wielkim skutkiem dla chorych, a sławą dla siebie, żegania za pomocą galwanizmu, które nazwał galwanokaustyką. W tem posługuje się żegadłami rozmaitej postaci; już to kończastém, już też szerokiém, lub podobném do nożyka, już wreszcie drótem platynowym. Tym sposobem odcina różne narosty, części ciała zepsute, przypieka wrzody ropowate, albo przecina ich ściany, tudzież ścieśnione przewody. Lekowanie to nastręcza nam korzyści właściwe żegadłu, jako środkowi niszczącemu, krwawemu i podniecającemu tworzenie. Dalej można tym sposobem zastosować żegadło do takich części, do których nie możnaby go wprowadzić sposobem zwyczajnym, bez uszkodzenia innych, albo bez wystudzenia go, albo gdzieby takowe w ogólności nie dało się użyć. Do tego dodać trzeba, że

ponieważ żelazko nie rozpala się od zewnątrz, tylko wpuszczając w nie gorąco sposobem wewnętrznym i to w oka mgnieniu, przeto można je z największą ostrożnością i wygodą wprowadzić tam, gdzie trzeba, nie przerażając chorego, ponieważ wtedy jeszcze jest zimne. Takie żegadło żarzy się także w miejscu wilgotném tak długo, jak tego lekarz potrzebuje; mało zajmuje miejsca, a zatém jest nieocenioném, gdy obok części szlachetnych ustroju, inna w małym tylko zakresie przypaloną być ma. Jest też bardzo dogodném ku wprowadzeniu w otwór lub przewód ciasny, a nawet można je wsunąć pod skórę w jednym z zamiarów powyższych. Ból podczas i po żeganiu bywa bardzo mały, ponieważ część przyżgnięta natychmiast martwieje z powodu ogromnego gorąca, działającego nader szybko. Wreszcie ponieważ w tym sposobie widzimy połączone skutki narzędzi krających i żegadeł, przeto można go zastosować do takich części, których dotąd nie można było dosięgnąć żadném narzędziem krającem, jako to do nozdrza, do połyku, gardziela, żołądka, jak i do pęcherza, krtani i t. d. Najdokładniejsza wiadomość o tym sposobie leczenia znajduje się w nader ważném dziele professora Middeldorfa wydaném w Wrocławiu 1854 roku pod napisem: *Die Galvanocaustik, ein Betrag zur operativen Medicin.* Użycie tego leczenia próbowaném było w wielu razach i przez rozmaitych lekarzy z pomyślnym skutkiem. *A. Prz.*

Galwanoliza. Użycie stosu galwanicznego w nowszych czasach wielce się upowszechnia i w chorobach rozmaite ma cele. I tak, jeżeli mamy na celu topić i rozkładać różne twory chorobowe, nazywa się galwanolizą, z łacińskiego *galvanolysis.* *A. Prz.*

Galwanometr, także *Multiplikatorem* albo *Reoskopem* nazwany, jest to bardzo czuły przyrząd, służący do wykazania słabych strumieni elektrycznych, tudzież ich kierunku, a czasem i mocy. Wkrótce po odkryciu Oerstedt'a, że strumień elektryczny posiada poniekąd własności magnetyczne, mianowicie ruchomą igłę magnesową, znajdującą się w pobliskości, wychyla z jej zwyczajnego położenia w magnetycznym południku (ob. *Elektromagnetyzm)*, Poggendorff równocześnie ze Schweiggerem zbudowali pod niewłaściwą nazwą galwanometru przyrząd na tej prostej zasadzie, iż igła magnesowa (ob.), zawieszona na nieskręconej nitce jedwabnej i otoczona w całej długości drutem miedzianym na kształt ramy, pod wpływem każdej z tych czterech części obwodu, po którym strumień przebiega, zwracać się będzie swym biegunem północnym zawsze w jednę tylko stronę poziomu. Otaczając więc igłę magnesową miedzianym, jedwabną nicią owiniętym drutem, w powyższy sposób więcej razy, powiększa się działanie strumienia elektrycznego na igłę, której zboczenie przez to wydatniejszém stać się musi. Przy znacznej ilości podobnych zwojów, która jednakże według praw Ohma, od właściwości strumieni przepuszczać się mających ściśle zawisła, wpływ ów na igłę tak dalece się wzmaga, iż bardzo słaby strumień wychylenie igły z południka magnetycznego sprawić może, zwłaszcza, gdy ona astatyczna (ob.), a têm samém z pod wpływu magnetyzmu ziemskiego, jeżeli nie całkiem, to przynajmniej w bardzo wielkiej części jest usunięta. Nobili był pierwszym, który do budowy multiplikatorów użył systemu dwóch igieł astatycznych, tak z sobą połączonych, iż obiedwie tylko razem zbaczać mogą, tudzież jedna z nich wewnątrz zwojów, a druga zewnątz nad niemi wisi. Ponieważ działanie ziemi na igły tak zawieszone, jest bardzo słabe, nawet w razie zupełnej równości ich magnetycznych momentów

(ob.), działanie zaś strumienia na obiedwie, jak to z prawa Ampèra jasno widać, dla jednokierunkowego zewsząd wpływu sumuje się, więc nawet słaby strumień horyzontalną siłę składową magnetyzmu ziemskiego pokonać i ich wychylenie z magnetycznego południka sprawić zdoła. Stosownie do źródła strumienia elektryczności, otrzymuje multiplikator wedle prawideł z praw Ohma wypadających (ob. *Strumień*), w pewnych razach (jak naprzykład przy badaniu strumieni termo-elektrycznych) mniejszą ilość zwojów (50 do 300) drutu, jeden milimetr grubego i na metalową ramkę nawiniętego, w innych zaś bardzo znaczną ich ilość (3,000 do 25,000) i to drutu jak tylko może być najcieńszego, rozumie się jedwabiem zawsze starannie owiniętego; a jeśli strumień bardzo silny, mało zwojów albo nawet tylko jeden z pojedyńczą igłą magnesową. W pierwszym przypadku boczne ściany ramki, na której zwoje drutu leżą, są nizkie, w drugim zaś oczywiście znacznie wyższe, bo tu oddalenie obu igieł od siebie dla wielkiej ilości zwojów większe być musi. Multiplikatory w opisanej formie są właściwie tylko galwanoskopami, czyli raczej reoskopami i niewłaściwie nazwę galwanometrów otrzymały. Dla ocenienia względnej mocy strumieni, zaopatrzono je później stosowną podziałką takową, za pomocą której kąty wychylenia igły z magnetycznego południka odczytywać i z wielkości tychże kątów o natężeniu, czyli mocy strumienia wnosić można. Tym sposobem przemieniono je poniekąd w Galwanometry, czyli raczej reometry (ob.), chociaż przy tém ich urządzeniu do rzeczywistego oznaczenia mocy, czyli natężenia strumieni elektrycznych podług miary bezwzględnej wcale nie są przydatne, pomimo że Poggendorf bardzo dowcipnym sposobem wartość popojedyńczych stopni wychylenia igły oznaczać nauczył. Podziałka taka galwanometru robi się sposobem empirycznym, przy pomocy cewki galwanicznej czyli ramy, na której są nawinięte dwa jedwabiem należycie odosobnione druty miedziane jednakowej długości i grubości. Puszczając słabe strumienie równe i nierówne ze stałych źródeł elektryczności, wnet jednym, wnet obydwoma drutami, w tym samym tudzież w przeciwnych kierunkach i zapisując starannie wielkość każdoczesnego wychylenia igieł w stopniach, przekonano się po licznych doświadczeniach, że do 20^0 wychylenie to rośnie w tym samym prostym stosunku, co moc, czyli natężenie odpowiedniego strumienia, dalej zaś już nieproporcyjonalném się staje. Tym sposobem oznacza się empirycznie wszystkie wychylenia, odpowiednie natężeniom znanych strumieni od 5 do 5^0 aż do 90-go stopnia i uzupełnia rachunkiem przez interpolacyję wszystkie natężenia, odpowiednie pośrednim wychyleniom dla utworzenia całkowitej podziałki. Że zaś wychylenie igły nietylko od natężenia strumieni (ob.) zależy, ale nadto od stopnia namagnetyzowania tejże igły, od jej długości, odległości od strumienia, tudzież od długości zwojów jest zawisłe, przeto oznaki galwanometru tak mu są wyłącznie właściwe, iż dla każdego osobną podziałkę zrobić potrzeba. Multiplikator o dwóch drutach służy do ocenienia różnicy natężenia dwóch strumieni, puszczając jednocześnie jeden po jednym, a drugi po drugim drucie w przeciwnych kierunkach i zowie się *galwanometrem różnicowym*, bo tylko różnica ich mocy działa w takim razie na igłę magnesową. Galwanometr nowszych konstrukcyj z podziałką, mający wielką ilość zwojów, składa się z ramki metalowej lub blaszki walcowej, na którą nawinięty jest drut najczęściej srebrny, jedwabiem pokryty, tudzież z tarczy nad tą ramką poziomo umieszczonej, mającej podziałkę, której zero odpowiada średnicy równoległej do kierunku

zwojów drutu, a reszta stopni idzie na lewo i na prawo w naturalnym porządku od zera do 90^0; nareszcie z dwóch igieł astatycznych na jednej pionowej osi niezmiennie osadzonych i na pojedyńczej nitce kokonowej tak wiszących, iż jedna z nich tuż nad samą tarczą, druga zaś w środku zwojów ruchy swe wykonywać może. Nitka ta przytwierdzona jest do haczyka przyrządu, na pionowych w wysokości 8 do 10 cali schodzących się słupkach umieszczonego, który na samym wierzchu śrubą się kończąc, ma na celu podnosić igiełki wedle potrzeby w pionowym i je wykręcać w poziomym kierunku. Aby kręceniu się igieł pod wpływem silnego strumienia przeszkodzić, wewnątrz zwojów w odległości 90^0 od średnicy zerowej, znajdują się sztyfciki, o które igła działaniem strumienia zrzucona zatrzymać się musi. Du Bois używa do tego samego celu cienkich płytek elastycznych z miki. Dla powstrzymania przeciągu powietrza, cały przyrząd szkłem nakryty bywa. Końce zwojów drutu idą zwykle do dwóch słupków, służących do przeprowadzenia strumienia przez cały multiplikator. Nareszcie podstawa tego wszystkiego złożona jest z dwóch krążków niejednakowej średnicy, wierzchni mniejszy do koła osi pionowej obracać się daje, aby łatwo druty zwoju w kierunku południka magnetycznego ustawić i tym sposobem igłę na zero podziałki sprowadzić było można, spodni zaś większy, na trzech wrzecionach śrubowych stoi, które służą do zupełnego ustawienia przyrządu w płaszczyźnie poziomu, aby nitka trzymająca igły, przypadała na sam środek tarczy. Czułość multiplikatora jest têm większa, im bardziej igły do stanu zupełnej astatyczności zbliżają się. Z tą jednak astatycznością stoją w związku pewne zjawiska, które znać należy, aby używanie tych czułych przyrządów korzyść przyniosło. Te są, najprzód: igły astatycznie z sobą połączone, têm więcej z magnetycznego południka wychylają się, im doskonalsza jest ich astatyczność. Pochodzi to ztąd, że nigdy prawie obie igły w tej samej płaszczyźnie pionowej nie leżą, to jest ich rzuty poziomé zawsze jakiś mały kąt zamykają. Dla tego potrzeba cały przyrząd około osi pionowej dopóty kręcić, aż igła nad liniją zerową stanie, a têm samêm płaszczyzna zwojów do płaszczyzny obu igieł równoległe położenie otrzyma. Powtóre: skoro wpływ magnetyzmu ziemskiego na obie igły, dla ich, ile być może, doskonałej astatyczności, stanie się bardzo nieznaczny, działanie żelaza znajdującego się zwykle w miedzi, na druty zwojów użytej, rozpoczyna się. W skutek tego działania, igły nad średnicą zerową do stałej równowagi przyjść nie mogą, doznając od masy drutu z obu stron rodzaju pociągania i dla tego zawsze się nieco na jednę lub na drugą stronę wychylają. Dla usunięcia tej niedogodności wspiera się kierunek działania magnetyzmu ziemskiego osobnym prętem magnesowym, tak ustawionym, aby koniecznie obie igły w średnicy zerowej utrzymywały się. (O têm dokładniej czytaj: *Müllers Bericht über die neusten Fortschritte der Physik*, tudzież Du Bois Reymond, *Untersuchungen über die thierische Elektricität*). Buff opisał w *Annalen d. Chemie u Pharm.*, tom 86, nadzwyczaj czuły multiplikator, mający 12,000 zwojów bardzo cienkiego, na walcową blaszkę nawiniętego drutu, wewnątrz których wisi krótki, gruby pręcik magnesowy, połączony astytycznie z igiełką nad tarczą podziałki ruchomą. Nareszcie Wiedemann korzystając z poprawek, przez rozmaitych fizyków zrobionych, zbudował bardzo przydatny przyrząd tego rodzaju, na którym oznaki działania strumieni na magnes za pomocą dalowida odczytuje się (ob. *Wiedemann, Die Lehre vom Galvanismus und Electromagnetismus, Braunschweig,*

Vieweg, 3 tomy). Główniejsze części tego przyrządu są: 1) Okrągłe zwierciadło stalowe, 1 milimetr grubości, a 19 milimetrów średnicy mające i zawieszone na nieskręconej, 4 cale długiej nitce jedwabnej, wewnątrz walcowej, 17 milimetrów grubej i po bokach tafelkami zamkniętej puszki miedzianej z pionową rurką, na której wierzchu urządzenie, ową nitkę trzymające, jest osadzone. Zwierciadło to jest magnesem, którego oś magnetyczna w poziomej średnicy leży. 2) Dwie cewki drutowe, tak po obu stronach puszki miedzianej ustawione, iż osie ich niejako są przedłużeniem osi onej puszki. Cewki te mają takie urządzenie, iż je do puszki zbliżać i od niej oddalać, a nawet na nią nasuwać można. Każda z nich ma zwoje o dwóch drutach, 60 metrów długich, a 1 milimetr grubych, których wszystkie końce opatrzone w szczypczyki, służące do połączenia tych drutów, jak tego potrzeba wymaga. Te pojedyncze części całego przyrządu ustawia się tak, aby oś zwojów druta i puszki miedzianej była prostopadłą do płaszczyzny południka magnetycznego, zatém płaszczyzna zwierciadła stojącego pod wpływem samego jeszcze tylko magnetyzmu ziemskiego, równoległą do płaszczyzny zwojów. Zboczenia tego zwierciadła od magnetycznego południka obserwuje się podobnie jak u magnetometru (ob.), za pomocą dalowida, ustawionego razem z podziałką w przedłużeniu osi puszki i cewki, w odległości 2 metrów od niego. Dla powiększenia czułości tego przyrządu wpływ magnetyzmu ziemskiego na zwierciadło, osłabia się wedle potrzeby za pomocą osobnego pręta magnetycznego. Multiplikator Wiedemanna jest już prawdziwym galwanometrem, to jest istotnie narzędziem mierczém do sprowadzania mocy czyli natężenia strumieni elektrycznych na bezwzględną miarę służącém, do czego też jeszcze inne właściwie urządzone *reometry* (ob.) są w używaniu, jako to: *bussola wstaw*, *bussola styczn*, *woltametr* i *reometr* W. Webera (*Electrodynamische Maassbestimmungen von Wilhelm Weber*, Lipsk, 1852). Teoryję i sposoby używania tych ważnych przyrządów znajdziesz w artykule *Reometr*. *Dr. W. U.*

Galwanoplastyka. Ciała chemicznie złożone w stanie płynnym, z bardzo małemi wyjątkami, ulegają rozkładowi na swe pierwiastki, albo na części składu mniej zawiłego, gdy przez nie strumień elektryczny odpowiedniego natężenia przechodzi. Zapuściwszy elektrody czyli końce łączników stosu do elektrolitu ciekłego, zwykle jony zaraz się wydzielają, anion na + elektrodzie (anodzie), kation na — elektrodzie (katodzie), chociaż one nie zawsze w tej samej postaci się okazują, w której je strumień wydziela, bo częstokroć tlen łączy się z anodą, jeśli ta utlenić się daje, lub z jakim innym pierwiastkiem ciała, które równie uległo rozkładowi. Najzwyklejsze jony są tlen i wodor, na które woda w elektrolizie rozpada się. Nawet ciecze do składu stosów galwanicznych wchodzące, ulegają rozkładowi chemicznemu, przy czém jednak wedle natury tych cieczy zwykle różne procesa chemiczne odbywają się (ob. *Elektrochemija*). Jeśli elektroliza soli metalicznej następuje, albo czysty metal albo jego tlenek na katodzie wydziela się. W pierwszym przypadku okazuje się on tamże wnet w proszku, lub w drobnych kryształkach, albo też jako jednostajnie przylegająca masa, według tego, czy strumień mniej lub więcej silny, a rozciek soli metalicznej mniej lub więcej stężony. Strumień, znaczne rozwijanie wodoru na katodzie sprawiający, osadza zawsze tylko rodzaj proszku, gdy przeciwnie strumień słaby, jednostajnie przylegającą massę, a w pewnych okolicznościach, mianowicie używając bardzo cienkich drucików na elektrody, (Bequerel) kryształki wydziela. Na

tém polega galwanoplastyka, tak zwana sztuka osadzania różnych metali z ich roztworów solnych na modelach przez powolne działanie strumienia elektrycznego, tudzież wyrabiania sztucznie kryształów, które inaczej nie tak łatwo w tej formie otrzymać można. Już w r. 1836 zauważał De la Rive, że w każdym elemencie zamkniętego (czynnego) stosu Daniella, tudzież w każdym naczyniu z rozciekiem siarczanu miedzi (sinego kamienia), do którego łączniki stosu galwanicznego są sprowadzone, nietylko rozkład tej soli następuje, ale zarazem na katodzie osad czystej miedzi jednostajnej grubości powstaje, dający się z łatwością od niej odjąć i przedstawiający wierny, lecz odwrotny odcisk tejże katody, na którym każda wklęsłość stała się wypukłością, a wypukłość wklęsłością. Proces elektrolizy jest tu następujący: woda jako elektrolit rozpada się na tlen (anion) i wodor (kation), a siarczan miedzi na kwas siarczany (anion), który dotychczas elektrolizie nie uległ i na tlenek miedzi (kation). Ten ostatni odtlenia się przez wodor, a czysta miedź osadza się na katodzie. Z tego odkrycia zrobili praktyczny użytek Jacobi i Spencer w r. 1838, a za nimi poszło wielu fizyków i dyletantów, którzy sztukę powlekania ciał różnemi metalami: miedzią, cynkiem, złotem, srebrem, platyną i t. d., za pomocą strumienia galwanicznego, bardzo udoskonalili. Pokazało się bowiem, że przedmiot mający się metalem jakim powlec, tylko na powierzchni w dobry przewodnik elektryczności zamienić (jeśli nim już nie jest), i po złączeniu go z katodą stosu, w stosowny rozciek soli tegoż metalu (złota, srebra, platyny), jako kąpiel zanurzyć trzeba, poprowadziwszy do niej równocześnie łącznik anody, niekiedy płytką złota lub platyny przedłużony, aby się on wkrótce tym metalem na całej swej, przed tą operacyją należycie oczyszczonej powierzchni, jednostajnie pokrył. Powłoki tak powstające nie dały się jednak dotychczas zdejmować z przedmiotów, na których osadzone zostały. Zdaje się więc, że miedź tę własność wyłącznie posiada. Poznawszy umiejętną podstawę galwanoplastyki, rozpatrzmy się trochę w sposobach wykonywania tej sztuki w praktyce. Najprościejszy aparat galwanoplastyczny składa się: 1) z dwóch naczyń walcowatych nierównej wielkości, z których mniejsze zaopatrzone jest u góry obrączką, a u dołu denkiem z pęcherza lub gipsu; drugie zaś jest zwykłym słojem szklannym. Do obrączki naczynia mniejszego przymocowane są druty, służące do zawieszania go tak w naczyniu większém, iżby dno pęcherzowe lub gipsowe naczynia pierwszego od dna naczynia drugiego na 3 cale odstawało. 2) Z okrągłej płytki miedzianej, wielkości dna naczynia mniejszego, i cynkowej amalgamowanej, kilka razy grubszej jak pierwsza, lecz nieco mniejszej średnicy. Te płytki za pomocą drucika miedzianego lub mosiężnego są połączone. Zawiesiwszy naczynie mniejsze za pomocą nadmienionych drucików w naczyniu większém, nalewa się obydwa cieczami; mniejsze, gdzie cynk się znajduje, wodą słoną (37 części soli kuchennej na 100 części wody), lub kwasem siarczanym (1 część kwasu siarczanego na 30 części wody), a większe stężonym rozczynem siarczanu miedzi. W tém ostatniém znajduje się pod dnem pęcherzowém lub gipsowém naczynia pierwszego owa miedziana płytka, na której czysta miedź, jeżeli aparat dobrze działa, w cielisto-różowym kolorze, gdy niedokładnie, w brunatnym osiada. Drucik w rozczynie sinego kamienia zanurzony, należy powlec woskiem, dla zapobieżenia niepotrzebnemu rozkładaniu cieczy, która przez to rychlej przesyconą być przestaje. Położywszy więc na owej miedzianej płytce jaką płaskorzeźbę, np. medal, pieniądz, herb, pieczątkę w kruszcu wyrytą i obło-

żywszy resztę wolnego na niej miejsca woskiem, który się poprzednio topi i w świeżą wodę leje, aby po ostygnięciu stał się giętki i lepki, miedź osiada powoli na niej i tworzy odlew, dający z wypukłej płaskorzeźby formę wklęsłą, a z wklęsłej wypukłą. Za dni kilka, gdy dość grubo miedź osiadła, można po rozebraniu aparatu formę odjąć, co się za pomocą cienkiej rogowej trzaseczki uskutecznia. Aparat na spokojném miejscu w zwyczajnej pokojowej temperaturze stać powinien. W górnej warstwie płynu zawieszony ma być ustawicznie woreczek, napełniony sinym kamieniem miałko utłuczonym, do którego bardzo dobrze jest dodać nieco tlenku miedzi, który przy rozpalaniu miedzi się tworzy, a przy studzeniu jej w wodzie odpada. Płyn w mniejszém naczyniu co 24 godzin odmieniać i płytkę cynkową dokładnie oczyszczać trzeba. Jeżeli się do woreczka, napełnionego proszkiem sinego kamienia, nie dodało tlenku miedzi, to należy co 48 godzin odmieniać także rozciek sinego kamienia. Aparat inaczej urządzony, do osadzania miedzi na przedmiotach jakiego bądź kształtu i wielkości przydatny, jest taki sam, jakiego się też do pozłacania i posrebrzania używa. Jest to prosta wanienka szklanna lub porcelanowa, do której nalewa się kąpiel stężonego siarczanu miedzi, i prowadzi łączniki jednego lub 2 elementów stosu Daniela lub Bunsena. Łącznik, prowadzący do anody, kończy się czystą płytką miedzianą, a na końcu łącznika idącego od katody przyczepia się przedmiot, z którego chce się mieć odlew galwanoplastyczny. Ten, o ile to zrobić się da równoodległe od onej płytki miedzianej ma być ustawiony. Gdy jest mały, używa się tylko jednego elementu, gdy większy, więcej elementów Daniella. Tu nie potrzeba odnawiać roczczynu sinego kamienia w naczyniu, gdzie przedmiot (forma, czyli model) wisi lub leży, albowiem w tym stosunku, jak miedź osiada, rozpuszcza się ciągle płytka równoodległe od niego zawieszona i rozczyn w jednym i tym samym stanie stężenia utrzymuje. Dodawszy parę kropli kwasu siarczanego do roczczynu sinego kamienia, który jest nie nasycony, osiadanie miedzi na przedmiocie przyśpieszyć można. W elementach stosu samego trzeba cynkowe walce amalgamowane co 24 godzin dobrze spłókiwać, ciecz odnawiać, a w kubkach miedzianych woreczki z miałkim sinym kamieniem u samej góry zanurzone trzymać; także i model oczyszczać, niepotrzebne narosty miedzi odłamywać lub opiłowywać, te miejsca, na których one powstały, na nowo woskiem pokrywać i kryształy sinego kamienia, gdyby się pokazały, oddalać. Starać się też trzeba o to, aby aparat działał jednostajnie. Gdy działa za słabo, parę kropli kwasu siarczanego do cynku dolać, a do roczczynu siarczanu miedzi sproszkowanego sinego kamienia dosypać; gdy zaś działa za mocno, druciki poprzedłużać, ciecze wodą bardziej porozrzedzać i płytkę od przedmiotu w kąpieli trzeba więcej oddalić. Moc działania aparatu poznaje się po części z ubywania proszku sinego kamienia z woreczków, po części zaś z burzenia się cieczy, w której się cynk znajduje. Odlew tak otrzymany jest przewrotny; miejsca formy wypukłe stały się wklęsłemi, a wklęsłe wypukłemi. Jeżeli się go zaś oczyści za pomocą pilnika, szczoteczki i rozrzedzonego kwasu saletrzanego, i zamiast przedmiotu na dni parę w kąpiel siarczanu miedzi włoży, powstanie odcisk zupełnie taki jak wzór; bo każdy najmniejszy rys, przez mikroskop tylko w jednym widzialny, najdokładniej w drugim się okazuje. Należy jeszcze zwrócić uwagę na to, że modele nie z każdego metalu do takiego odlewania użyte być mogą. Nieprzydatnym jest metal, który sam siarczan miedzi rozkłada; modele więc tylko z irydjum, platyny, złota, srebra, merku-

ryjuszu, arszeniku, miedzi, bismutu lub antymonu być mogą; z cynku zaś i żelaza nie. Ołowiu i cyny, tudzież mosiądzu, na którym się miedź pięknie osadza, tylko warunkowo na modele używać można; cyna czysta, angielską zwana, nie jest przydatna, cyna zas z ołowiem lub ołów sam, skoro tylko powleczony miedzią, użyty być może. Także wszystkie metale, do których miedź bardzo ściśle przylega, jak miedź, mosiądz, bronz, srebro, otrzymać muszą pierwej cienką powłokę z miałkiego proszku grafitowego, przez nacieranie miękkim pędzlem lub czystą bawełną, aby odlew łatwo od formy odjąć się dał, do czego także z korzyścią użyć można wosku z proszkiem grafitowym, który na ogrzaną formę tak się nalewa, aby tylko najcieńsza powłoka została, która akuratności i czystości odlewu nie szkodzi, bo wosk łatwo za pomocą terpentyny oddalić się daje. Ten sam cel osiągnie się, przesuwając formę po nad płomień palącej się żywicy. Jeżeli się jednak nie chce przedmiotu samego wkładać do kąpieli rozczynu siarczanu miedzi, lub potrzebuje w krótszym czasie mieć odlew miedziany od razu, należy najprzód zrobić z niego odcisk ile być może dokładny i wierny, i ten dopiero jako wzór do przyrządzonej kąpieli włożyć. Robią się zaś takie odciski czyli formy, albo w alijażach do tego przydatnych metali, które wtedy kliszami się zowią, albo w wosku, stearynie, siarce, laku, szkle, gipsie lub innych ciałach, wszystkie kształty łatwo przybierających. Do robienia form metalowych używa się według Böttgera albo spiżu d'Arceta, złożonego z 5 części ołowiu, 8 bismutu i 3 cyny, albo metalu Rosego, składającego się z 2 części bismutu, 1 ołowiu i 1 cyny, który ostatni już w kipiącej wodzie, témbardziej nad lampą spirytusową w cienkiej łyżeczce żelaznej bardzo łatwo się topi. Metal stopiony wlewa się do płaskiej suchej formy, zrobionej z grubego papieru, stosownie do wielkości przedmiotu odcisnąć się mającego; a ściągnąwszy z jego powierzchni matową powłokę, za pomocą ogrzanego drucika żelaznego, kładzie nań, w chwili gdy jak ciasto zgęstnieje, ten nieco ogrzany przedmiot i przyciska go szerokim na kijku osadzonym korkiem, tak długo, aż metal ostygnie; potém za lekkiém uderzeniem bez trudności przedmiot odjąć się da, a forma powstała obwija się drutem miedzianym, służącym zarazem do połączenia jej z katodą stosu i pokrywa woskiem tak brzegi, jako też i tylną jej powierzchnię starannie, aby miedź w kąpieli osadzała się tylko na samym odcisku. Do odciśnienia płaskorzeźb, mogących mierne ciśnienie wytrzymać, używa się także ołowianych płytek, 6—8 linij grubych. Między takie dwie płytki kładzie się płaskorzeźba i poddaje między walcami stosownemu ciśnieniu. Natychmiast powstanie najwierniejsza kopija na obydwóch płytkach, które, gdy poleżą na wolném powietrzu, bez dalszego przygotowania w kąpiel przyrządu galwanoplastycznego włożyć można; albowiem z wzorów ołowianych zczerniałych (które się tlenkiem powlekły) bardzo czysto osadzona miedź, szczególniej po ogrzaniu, tak łatwo odejmować się daje, iż jeden i ten sam wzór, przy niejakiej tylko uwadze, kilka razy użyty być może. Odciski w wosku lub stearynie tak się robią: przy wolnym ogniu topi się w czystém naczyniu wosk lub stearyna, miesza z miałko utłuczonym grafitem i nalewa parę linij grubo na ogrzany wzór, papierem do koła obciągnięty. Po zupełném ostygnięciu, rozbiera się formę i naciera odcisk za pomocą miękkiego pędzla miałko utłuczonym grafitem. Drzeworyty i wzory w glinie lub gipsie wyciśnięte (gips wypalony i miałko utłuczony, nie wodą, lecz kwaśną przefiltrowaną serwatką rozrabia się), potrzeba pierwej do włożenia w kąpiel aparatu następującym sposobem przygotować: w słaby wodny

rozczyn saletrzanu srebra zanurza się na minutę drzeworyt lub odlew gipsowy, a potém umieszcza go w naczyniu szklannem, dnem do góry przewróconém, pod którém znajduje się także czareczka z rozpuszczonym w alkoholu fosforem. Ogrzewając ten ostatni rozciek, ażeby się fosfor ulotnił, niezadługo powierzchnia przedmiotu zczernieje i przez to dobrym przewodnikiem elektryczności się stanie. Gdy przedmiot za wielki, a rozczynu saletrzanu srebra za mało, można cel ten sam osiągnąć przez zwilżanie go onym, kilkakrotnie powtórzone. Także można użyć srebra na proszek utartego, znanego w handlu pod nazwą: bronz srebrny, albo proszku miałkiego, który się otrzymuje, strącając miedź z rozczynu saletrzanu miedzi za pomocą żelaza. Przedmioty lepkie, jak np. wosk, trochę rozgrzać i potém za pomocą pędzla jednym z tych 3 proszków natrzeć; szkło zaś i muszle najprzód mastyxem, rozpuszczonym w olejku terpentynowym powlec i przed wyschnięciem onegoż wzmiankowanym proszkiem nacierać trzeba. Robią się także bardzo dobre formy z guttaperchy. W tym celu przedmiot, którego odcisk chcemy otrzymać, pokrywa się najprzód grafitem, aby do guttaperchy nie przylegał. Następnie pewną ilość tej żywicy ogrzewa się w gorącej wodzie aż do rozmiękczenia i nakłada na przedmiot, z którego ma być otrzymany odcisk, w końcu razem z przedmiotem poddaje się lekkiemu ściśnieniu. Po oziębieniu odejmuje się guttaperkę, która łatwo odstaje i otrzymujemy bardzo wierny wklęsły odcisk danego przedmiotu. Pozostaje tylko odcisk ten pokryć grafitem, aby go uczynić dobrym przewodnikiem elektryczności, lub którymkolwiek z wymienionych wyżej proszków. Jeżeli tak przygotowany odcisk zawiesimy przy katodzie w stężonym roztworze siarczanu miedzi, otrzymamy po 48 godzinach miedzianą kopiję danego przedmiotu. Na zakończenie zwrócę jeszcze uwagę na przytwierdzanie form w aparacie galwanoplastycznym. Gdy one są metalowe, samo tylko zetknięcie ich z drucikiem od katody idącym, metalicznem nazwane, bo metal dotyka się metalu, jest dostatecznem. Jeżeli zaś nie są z metalu, wtedy jak najwięcej połączeń metalicznych utworzyć potrzeba, co się uskutecznia przez zewszechstronne natarcie nadmienionemi proszkami i następne obciągnięcie z boków i ze spodu, gdzie miedź osadzać się niepowinno, ołowianką, dobrze przylegającą, do której ów drucik miedziany przytwierdza się. Nakoniec uważać należy, aby druciki aparatu ani wewnątrz, ani zewnątrz kąpieli, ani też forma z blaszką równoodlegle od niej stojącą, nie stykały się, inaczej działanie aparatu natychmiast ustanie. Jako płaskorzeźby w ogóle, tak też i blachy rytownicze tym sposobem pomnażać można; lecz tu baczność dać należy na to, ażeby linije nie były ryte w głębi szerzej jak u góry, bo wtedy osad trudno jest odjąć; tudzież o tém wiedzieć, że blachy mosiężne, stalowe i cynkowe, których w roztwór siarczanu miedzi bezpośrednio wkładać nie można, odciskać należy w ołowiu lub innych alijażach, używając do tego tej samej maszyny, jak do bicia pieniędzy, gdyż przez pokrywanie ich blachą ołowianą i następne przewalcowanie, odcisk nieco dłuższy od wzoru się robi. Także pomnażanie blach rytowniczych, oszczędzające koszta i mozolną pracę rytownika, wielkie korzyści przynosi wtedy, gdy z jednego wzoru mnogich odcisków potrzeba. Podobnie dadzą się pomnażać matryce drukarskie, formy do drukowania ceraty i kartonów, walce do wyciskania i drukowania materyi.— Galwanoplastyka daje się nareszcie zastosować także do naśladowania rzeźb, odbijania daguerotypów, rytowania miedzi, farbowania jedwabiu i perkalu i t. d. Jeżeli się ma np. popiersie w miedzi odlać, można dwojaką obrać

drogę. Gdy model z wosku, stearyny, siarki lub gipsu, należy go dokładnie proszkiem grafitowym natrzéć, lub fosforkiem srebra powlec i do drucika od katody idącego przytwierdzić, zamieniwszy wspomnioną blaszkę drucika do anody prowadzącego na kubek bez denka, z cienkiej blachy miedzianej, który na model tak się wkłada, aby się go nigdzie nie dotykał. Po skruszeniu lub wytopieniu modelu otrzyma się formę wydrążoną, bardzo cienką, w którą tym samym sposobem włożywszy mniejszy, do onego drucika aparatu przynitowany kubek miedziany, tak jednak, aby się jej nie dotykał, otrzyma się za dni kilka odlew żądany, jeśli się ostrożnie zdejmie formę, w której miedź osiadła. Professor Jacobi radzi modele z gipsu przed użyciem (nawet jeszcze przed nacieraniem proszkiem grafitowym) mazać w gorącej mięszaninie wosku i stearyny tak długo, aż bulki z nich wychodzić przestaną, przez co stają się trwalszemi i wilgoci dłużej opierać się mogą. Druga metoda robienia tych odlewów polega na tém, że się formy od pojedyńczych części przedmiotu w wosku, do którego trochę kolofonijum domięszać trzeba, przez odciskanie zdejmuje, takowe z przynależytą ostrożnością składa i dalej do włożenia w aparat przygotowuje. Szwy czyli miejsca, w których części formy się schodzą, powinny ile możności być nieznaczne. Przy ostrożném obejściu się, ta sama forma tak złożona, częściej użytą być może. Statua gipsowa naturalnej wielkości, cienką warstewką miedzi powleczona, nie traci nic na wierności wyrazu, a nabywa trwałości niepospolitej. Także daguerotypy galwanicznie w miedzi odbijać można, jeżeli pierwej za pomocą chlorku złota utrwalone, a potém na działanie stosu w kąpieli siarczanu miedzi wystawione zostaną. Płyty rytownicze tym sposobem otrzymane, dozwalają 30—40 pięknych i bardzo dokładnych odcisków obrazu z daguerotypu zdjętego; ale na papier z pożądaną dokładnością przenosić się nie dają. Rytowanie miedzi, dotychczas używane, zasadzające się na tém, że się blachę cienką warstwą wernixu asfaltowego pokrywa, a potém na niej rysuje i miejsca z wernixu ogołocone przez polanie rozcieńczonego kwasu saletrzanego wygłębia, dokładniej i daleko korzystniej zastąpić można stosowném użyciem aparatu galwanoplastycznego. Gdy się bowiem blachę miedzianą, warstewką wosku powleczoną, na której rysunek tak jest zrobiony, iż czysty metal przezeń przeziera, zanurzy w kąpieli aparatu na końcu drucika, od anody idącego inną czystą, a blaszkę na miejscu gdzie zwykle forma przychodzi, i obie równoodległe od siebie tam umieści, pocznie miedź złazić z miejsc blachy, które przez rysunek przezierają i wkrótce powstaną rowki wyraźne, podług woli głębokie; tak u wierzchu, jak u dołu tej samej szerokości, co właśnie ten sposób najwięcej zaleca; zatém po oddaleniu wosku za pomocą gorącej wody, utworzy się rysunek dostatecznie wyryty, w którym nawet cieniowanie osiągnąć można przez zniesienie równoodległości blaszki drucika z blachą do rytowania przeznaczoną (ob. *Galwanografija*). Nawet do farbowania galwanizm zastosowano. Pomiędzy dwie blachy do drutów stosu przytwierdzone, wkłada się kilka kawałków materyi jedwabnej, napojonej lekkim kwasem, (blachy mają być takiej wielkości, aby z pomiędzy nich nie wyglądała materyja). Skoro rozpocznie się działanie strumienia, materyja na wskróś zafarbuje się farbą, odpowiednią soli metalicznej blach i kwasu użytego. Pstrokatą będzie, gdy blachy na przemian z kilku metali składają się. Farbiarnię galwaniczną można i tak urządzić: Walec z amalgamowanej blachy cienkiej powleka się perkalem, zafarbować się mającym, tak ażeby rozliczne fałdy tworzył, i zawiesza w naczyniu miedzianém, na-

pełnionem roztworem wodnym siarczanu miedzi, do którego trochę kwasu siarczanego dolano, przeszkadzając bezpośredniemu stykaniu się onychże. W krótkim czasie, w skutek elektrolitycznego działania stosu, perkal miejscami pokryje się proszkiem brunatnym w rozmaitych kształtach, podobnych do krystalicznych kwiatów, pokazujących się na szybach okien w zimie, które się już więcej wyprać nie dadzą, skoro tylko perkal po wyjęciu z aparatu na wolném powietrzu przez kilka godzin powisi. Galwaniczne złocenie, posrebrzanie i platynowanie za pomocą stosu, różni się od osadzania miedzi sposobem galwanoplastycznym w tém tylko, że na przedmiotach mających się powlekać onemi drogiemi metalami, osadza się daleko cieńsza i bardziej przylegająca warstewka. De la Rive był pierwszym, który zastosował strumień galwaniczny do złocenia. Później Elkington, Ruolz i inni fizycy udoskonalili sposób postępowania przy galwaniczném złoceniu, posrebrzaniu i t. d. Postępowanie to obejmuje następujące manipulacyje: Najprzód: przyrządzenie kąpieli, używając do niej stosownego roztworu chlorku złota, chlorku srebra, chlorku platyny, wedle tego, czy się ma pozłacać, posrebrzać czyli platynować. Rozmaicie ją urządzić można. Najprzydatniejszą do złocenia okazała się kąpiel, złożona z 1 cz. chlorku złota, 10 cz. cyjanku potassu i 200 cz. wody destylowanej; do posrebrzania zaś kąpiel złożona z 2 cz. cyjanku srebra, 10 cz. cyjanku potassu i 250 cz. wody; nareszcie do platynowania 1,5 cz. chlorku platyny, 10 cz. cyjanku potassu a 100 do 200 cz. wody. Ciecze tu wymienione nie trudno sobie poprzyrządzać, mając pod ręką czyste złoto, srebro i platynę, kwas saletrzany i solany, cyjanek potassu i żelaza (*Prusias lixivae et ferri*), węglan potażu, sól kuchenną, wodnian potażu, wodę destylowaną i parę szklannych kolbek do gotowania. Sposoby takowego przyrządzania, wyłożone są w dziełku: *Galwanizm w praktyce*, Dra Wojciecha Urbańskiego, Przemyśl, 1848. Powtóre: oczyszczenie przedmiotu do złocenia, posrebrzania albo platynowania przeznaczonego. Każdy metal musi być pierwej zupełnie czysty, zanim się go do odpowiedniej kąpieli włoży. Gdy się już w stanie dość czystym znajduje, dostatecznem będzie wytrzeć go wapnem gaszonem, w wodzie rozrobionem, za pomocą kawałka grubego sukna, i ostrą szczotką włosienną pooddalać z niego jak najstaranniej pozostałe szczątki wapna. Gdy zaś metal nieczysty, potrzeba go najprzód dobrze rozżarzyć, potém srebro w bardzo rozrzedzonym kwasie siarczanym na biało wygotować; miedź i pakfong za pomocą pumexu i węgla rozwiedzionym kwasem saletrzanym, następnie rzeczną wodą i czystém płótnem, a nareszcie suknem maczaném w wapnie wodą rozpuszczoném, starannie nacierać; mosiądz prasowany na żółto wypalić, wpuszczając go na chwilę w kwas saletrowy wodą rozpuszczony, potém zaraz w czystą wodę, w której się go drucianą szczotką tak długo skrobie, póki wszelka czerń nie zejdzie; następnie na chwilkę w mięszaninę z sadzy, 1 cz. kwasu saletrzanego i 2 cz. kwasu siarczanego, potém znowu jak najspieszniej w czystą wodę dla starannego opłukania, a nakoniec dla osuszenia w trociny; złoto zaś, srebro i platynę miałko uskrobaną kredą za pomocą sarniej skóreczki, lub też rzeczy srebrne i platynowe za pomocą bawełny w wodzie maczanej należycie wycierać. Nigdy do czyszczenia oliwy używać tu nie można. Nareszcie: należyte włożenie przedmiotu do przyrządzonej kąpieli i połączenie go z czynnym stosem Daniela lub Bunsena. Naczynie służące na kąpiel powinno być ze szkła, porcelany, lub w ogóle z materyi, w którą ciecze wodne nie wsiąkają. Przedmiot połączony z drucikiem, idącym od katody, zanurza się

w przyrządzoną kąpiel, do której też drucik, do anody prowadzącej, zanurza się końcem przedłużonym blaszką złota, gdy się ma pozłacać, a srebra i platyny, gdy kąpiel srebrna lub platynowa. Celem użycia tych blaszek jest ciągłe zachowanie kąpieli w pierwotnym stanie stężenia, albowiem te blaszki rozpuszczają się w miarę tego, jak odpowiedni metal z roztworu kąpielowego osadza się na przedmiocie, w związku z katodą zostającym. Dla osiągnięcia jednostajnego położenia, można blaszkę złotą do koła przedmiotu w kąpieli zanurzonego oprowadzać, nie dotykając się go jednak nigdzie. Gdy nie da się przedmiot zawiesić w kąpieli, wtedy trzeba go całkiem do niej wpuścić i od czasu do czasu starannie tamże obracać, albowiem w miejscach przylegających do naczynia, nie osadza się metal. Metale, które się źle pozłacają, jak np. stal, żelazo, cynk i t. d., można pierwej pokrywać warstewką miedzi, galwano-plastycznie osadzonej, a potém dopiero wkładać do kąpieli złota. Nareszcie powinno się przedmioty często (przynajmniej z początku) wyjmować z kąpieli i czystą wodą opłukiwać, a potém znowu do niej wkładać, a po ostatniém wyjęciu i opłókaniu do suchych trocin dla zupełnego osuszenia wrzucać, i potém skóreczką wycierać. Płyny tu podane służą przy zwyczajnej temperaturze; jeśli się zaś je do 40^0 lub 50^0 R. ogrzeje, metal rychlej osiada i grubszą powłokę w tym samym czasie utworzy. Lecz wtedy stos powinien trochę słabiej działać. Na zakończanie zrobię jeszcze tu uwagę, że także bez stosu galwanicznego pozłacać i posrebrzać można, czasem nawet z niejaką korzyścią, jeśli się nie potrzebuje bardzo trwałej, lecz tylko pięknej powłoki. Do pozłacania używa się rozcieku z chlorku złota, mniej wodą rozrzedzonego, w którym rzecz do pozłocenia przeznaczona zanurza i z czystą płytką cynkową styka się. Co parę minut obmywa, obciera i napowrót zanurza się ją, aby piękne pozłocenie otrzymać. Do posrebrzania bez stosu, potrzeba koniecznie roztwór srebra w glinianém polewaném lub żelazném, emaliją wyłożoném naczyniu tak ogrzać, aby zawrzał, i dopiero wtedy wrzucić rzecz do posrebrzania przeznaczoną choć na kilkanaście sekund, poruszając i obracając kijkiem cynkowym ustawicznie, aby się co chwila w innych punktach dotykała dna naczynia. Chcąc bez wszelkiego aparatu pozłacać lub posrebrzać, korzystnie jest też przysposobić sobie ciecz w sposób następujący: do 1 części na wagę chlorku złota dodaje się 10 cz. cyjanku potassu, rozpuszczonego w wodzie destylowanej, i 10 cz. soli kuchennej czystej. Dodawszy do tego jeszcze 50 cz. wody destylowanej, gotuje się ten rozciek w miseczce porcelanowej. Podczas wrzenia wsypuje się szczyptami czysty potaż tak długo, póki płyn burzyć się nie przestanie. Po oziębieniu cedzi się go przez bibułę i pozłaca przedmiot weń zanurzony, za dotknięciem kawałkiem cynku. Jeżeli nie chodzi o czas, lecz tylko o trwałość pozłocenia, to można sobie postąpić jak następuje: w naczynie szklanne napełnione cieczą, do pozłacania przysposobioną, wstawia się niepolewany kubek gliniany, mający w sobie kwas rozcieńczony, w który zawiesza się blaszkę cynkową, trzymającą drucik miedziany. Do tego drucika przymocowuje się przedmiot do pozłacania przeznaczony, który w cieczy złocącej zanurzony być musi. Zresztą dalsza manipulacyja ta sama zostaje. Także ciecze, do posrebrzania przygotowane, dają się użyć bez aparatu, skoro się je pierwej zasili czystą sodą w stosunku 10 : 1, to jest do cieczy, 1 cz. srebra rozpuszczonego trzymającej, dodaje się 10 cz. czystej sody i nie tak bardzo się rozbiera wodą destylowaną, jak w razie, gdy aparat galwaniczny jest pod ręką. Pozłacanie bez aparatu zawsze lepiej się udaje jak posrebrzanie, i jest nierównie lepsze

jak złocenie na zimno, które jak wiadomo tak się wykonywa: złoto dukatowe, rozpuszczone w wodzie królewskiej, rozdziela się maczaniem na szmateczki, które po wysuszeniu ostrożnie spalone bywają. Tej spalenizny nabiera się na korek, w occie lub wodzie słonej zmaczany, i naciera nią starannie powierzchnię rzeczy pozłocić się mającej, która pierwej zupełnie oczyszczona być powinna. Obszerniej o tém wszystkiem w dziełku wyżej wymienioném Dra Urbańskiego. *Dr. W. U.*

Galwanopunktura ob. *Elektropunktura.*

Galwanostypsija (*Galvanostypsis*), wyraz ten oznacza, gdy za pomocą stosu galwanicznego chcemy zwierać krew; używa się dla leczenia tętniaków i żylaków (*Anevrysmata* i *varices*). *A. Prz.*

Galway, hrabstwo prowincyi Connaught w Irlandyi, dotykające od południa i zachodu oceanu Atlantyckiego, który przy brzegach mnóstwo wyżłobił sobie zatok, ogarnął wysepek i skał; ma $111^2/_5$ mil kw. rozległości, z których $35^1/_2$ na bagniska, urwiska i góry przypada, a $5^3/_4$ na wody. Są niemi jeziora (*lough's*): Corrib, Mask, Derg, Reagh i t. d., i rzeki: Shannon z przytokami swemi Suck i Clare, Carnamart i inne. Corrib i odpływ jego południowy do zatoki Galway, dzieli hrabstwo na dwie połowy. Część zachodnia pełną jest jałowych i łysych grupp gór, ku południowi się ciągnących; część wschodnia tworzy równinę, gdzieniegdzie pagórkami poprzeżynaną. W obydwóch nie brak jeziór, bagnisk i pustkowi, we wschodniej są i pastwiska i żyzne ziemi kawały. Uprawiają tu głównie kartofle i owies, obok tego miejscami pszenicę; chowają bydło, jak krowy z długiemi rogami i owce z dobrą wełną. Lud wiejski żyje w nędzy; zabudowania jego są to lepianki do najgorszych w Irlandyi należące. Prócz przemysłu płóciennego, innego tu nie ma; rybołówstwo (mianowicie śledzia) za to dosyć ożywione. Hrabstwo posyła 4 członków do parlamentu, i liczyło r. 1841 bez stołecznego miasta 422,923 mieszkańców, w r. 1851 zaś tylko 296,129; zmniejszyło się więc o 20 procent.—Stołeczne miasto *Galway*, przy ujściu jeziora Corrib do zatoki Galway położone, ma duży lecz płytki port, zakryty warownią, tum katolicki, gotycką kollegijatę protestancką, pałac arcybiskupa z Tuam, ratusz, bursę, koszary, więzienie i około 30,000 mieszkańców (w roku 1841 liczyło ich 17,300, dawniej zaś więcej), rękodzielnictwem sukna grubego i płótna, rybołówstwem łososia i śledzia, a nadto handlem się trudniących. Połączone koleją żelazną z Dublinem, jest stacyją okrętów wojennych i celniczych, zapobiegających przemycaniu. Inne miasta: *Tuam*, siedziba dwóch (katolickiego i protestanckiego) biskupów, z 5,000 mieszkańcami i handlem płótna; *Ballinasloe* nad rz. Suck, ma 2,080 mieszkańców i wielkie targi na bydło, owce i wełnę; *Loughrea*, ma 6,000 mieszkańców i targi płócienne. Wieś *Clonfert* jest rezydencyją dwóch biskupów: katolickiego i protestanckiego.

Gałach, wyraz używany przez złoczyńców izraelitów na Czerwonej Rusi, oznacza, ksiądz. *E.*

Gałachow (Dymitr), współczesny autor rossyjski. Pracując przez czas długi w zawodzie nauczycielskim, poświęcał się krytycznym badaniom nad historyją literatury rossyjskiej; wydał studyja nad epoką literatury za czasów Karamzyna (*Pamiętniki ojczyste*, 1854), Żukowskiego (tamże); krytyczny rozbiór utworów poetycznych Lermontowa (*Goniec rossyjski*, 1859); pracował nad grammatyką i nauką poezyi i wymowy; owoce badań swych zamieszczał w pismach czasowych rossyjskich. Wydał oddzielnie w r. 1843 *Wypisy* (*Chrestomatyja*) z utworów rossyjskich, czyli *Wzory wymowy i poezyi* w 3 to-

mach. Tom I zawiera w sobie wymowę, II-gi poezyję, w tomie III nauka wymowy i poezyi, oraz wiadomości o życiu i pismach celniejszych autorów. Wypisy te uznane są powszechnie za najlepsze w tym rodzaju dzieło podręczne dla uczących się; ostatnie wydanie (dziesiąte z kolei) wyszło w roku 1861. *J. Sa...*

Gaładuś, jezioro w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie kalwaryjskim, w dobrach i gminie Bułchakowsk, nad rzeką Kirsną położone, zajmuje przestrzeni mórg 5, głębokie stóp 42.

Gałaszewcy, plemię czeczeńskie, mieszka w górach Kaukazkich, pomiędzy Nazranowcami, Karabułachami i Galgajami; ludności liczy przeszło 2,500.

Gałąska (Stanisław), przysięgły praktykant sądowy miasta Wilna, ułożył *Summaryjusz* czyli regestr alfabetyczny dokładny do *Statutu Litewskiego*, znajdujący się już przy drugiém z roku 1619 wydaniu. Nadto drukiem ogłosił: *Trybunał obywatelów w. ks. lit. na sejmie warszawskim, dany roku 1581*, Warszawa, 1648; wydanie drugie, Wilno, 1693, in fol. str. 30, przy każdém wydaniu *Statutu Litewskiego* znajduje się także.

Gałąź, gałęzie, konary, odnogi, strzały drzewa rozchodzące się w pomniejsze. Jak odpowiednia ich ilość konieczną jest dla życia drzew, tak zbyteczna sprowadza bezkształtność drzewa, soki bowiem zamiast głównie kształcić i powiększać pień, w znacznej części zużyte zostają przez gałęzie. Wina to ludzka, bo lasy za młodu gęsto hodować należy, wówczas wszystkie drzewa rosną w górę i obywają się małą ilością gałęzi, są do budowl proste, nie sękate. Częstokroć wszelako gruba, dobrze ze strzałą zrosła gałąź dębowa, a nawet sosnowa, dużo przyczynia wartości, jeśli ona z pniem stanowi przedmiot zdatny na żebro do statków wodnych. — *Gałęzie wodne*, są to pędy wyrastające u dołu pnia drzew liściowych. — *Gałąź lepowa*, pociągnięta lepem dla chwytania ptastwa. — *Gałęziami* nazywają także odnogi rogów jelenia, a po ich liczbie odgaduje się wiek. Nareszcie w porządku administracyi leśnej, *gałęziowe drzewo* jest to, które nie przechodzi dwóch cali grubości i układane bywa w stosy. *Ed. P.*

Gałdowski (Andrzej), wierszokleta polski, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku. Później wstąpił do seminaryjum w Poznaniu i został księdzem. Jako alubmn kleryk napisał i wydał w Głogowie w r. 1625 wiersz dość lichy, p. t.: *Genetliaca na dzień Narodzenia Bożego.*

Gałecznica (*Sphaerococcus, Helminthochorton* Agardh, *Helminthochorton officinalis* Link), jest to roślina bezkwiatowa z gromady wodorostów (*Algae*) i jedynie w morzu rosnąca. Tak jak do nas drogą kupiecką przychodzi, składa się zawzwyczaj z pewnej liczby drobnych morzorostów, które albo od skalistych brzegów Korsyki, Sardynii i Sycylii odrywają, albo też falami na pobrzeżu morza Śródziemnego wyrzucone zbierają. Morzorosty te przedstawiają się jako niteczki chrząstkowate, widłastodzielne, poprzecznie kreskowane, w dolnej części brudno-żółte, w górnej mniej więcej czerwone, darnisto z sobą poplątane, smaku słonawego a woni właściwej morszczynom. Używane w lekarstwie przeciw robakom pod różnemi nazwiskami, jak: robacznika (*Helminthochorton, Leminthochorton, Melinthochorton, Eleminthochorton*), koralki korsykańskiej lub czerwonej (*Corallina corsica v. rubra*), mchu korsykańskiego (*Muscus corsicanus*), miewają według De Candolle'a po 20, a podług Kützing'a po 36 rozmaitych morzorostków z sobą, a niekiedy i ze zwierzokrzewami zmięszanych, i do tyluż osobnych gatunków należących. Częściami ich składowemi chemicznemi są: jodek i chlorek sodu, wę-

glan, siarczan i fosforan wapna, krzemionka i magnezyja, ślady żelaza i bardzo wiele galarety, bo 60 części na sto, która właściwie jest klejem roślinnym, przytem guma i pierwiastki wyciągowe. Obecność jodu sprawia, że tak zwany mech korsykański zachwalanym jeszcze bywał w stwardnieniach gruczołów brzusznych, lub przeciw powiększaniu się szyj wólowatych. Drugi gatunek gałecznicy, zwanej porostowatą (*S. Lichenoides* Agardt), dla tego zasługuje na wspomnienie, że porastając pobrzeża skaliste Indyj Wschodnich a najwięcej Cejlonu i Jawy, używaną bywa na pokarm od mieszkańców tak wprost, jako i w postaci gniazd zlepianych z jej nitek rogowatych, białawych, przez pewien gatunek jaskółki (ob.) indyjskiej, zwanej *Hirundo esculenta*, które w soku cytrynowym rozmiękczone, z pieprzem pożywają.

Gałęźnik. Dawnemi czasy do łowów, mniej zamożni układali dla się krogulce i drzemliki. Czatowano w tym celu przy gniazdach, bacząc na skłonności drobnych krogulców i drzemlików, który za matką wczas ulatywał z gniazda i po gałęziach siadając, nieprędko wracał, takiego nazywali gałęźnikiem, trudniejszym do obuczenia, aniżeli *gniazdowiec*, co dłużej w gnieździe dosiaduje. *Ed. P.*

Gałęzowski (Seweryn), doktor medycyny i chirurgii, nauki lekarskie pobierał w uniwersytecie wileńskim, po których ukończeniu kosztem tegoż uniwersytetu wysłany został za granicę, zkąd wróciwszy w r. 1824 został adjunktem przy professorze chirurgii Pelikanie, w Wilnie. W r. 1831 opuściwszy kraj, udał się do Berlina z zamiarem ubiegania się o katedrę w tamecznym uniwersytecie, lecz zawiedziony w nadziei, w r. 1834 udał się do Francyi, a ztąd do Ameryki, gdzie przy cesarzu brazylijskim sprawował obowiązki nadwornego lekarza. Po powrocie z Ameryki stale mieszka w Paryżu. Gałęzowski, należy do najznakomitszych operatorów. Z pism jego przytoczymy zamieszczone w Grefego i Waltera *Journal der Chirurgie* z r. 1829: *Relation über merkwürdige Operationen, welche im chirurgisch-clinischen Institut zu Wilna ausgeführt wurden*, według łacińskiego oryginału; *Heilung einer Sack-Wassersucht des Eierstockes durch die Operation*, z łacińskiego; *Heilung einer Amaurosis completa durch Entfernung eines krakhaften Zahnes*, z polskiego; *Ueber eine Modification des Dupuytren'schen Mutterspiegels*, z polskiego; *Zwei seltene Fälle, in denen scirrhoese Drüsenverhärtungen durch Anwendung der Jodine geheilt wurden.*

Gałęzowski (Antoni), ob. *Drukarstwo w Polsce.*

Gałgant (*Alpinia Galanga* Sw., *Maranta Galanga* L.), jest rośliną trwałą, należącą do rodziny tak zwanych roślin ździebłcowatych (*Scitamineae* R. Br.), a u Linneusza do gromady 8-pręcikowej, rzędu 1-słupkowego. Roślina ta podobna z powierzchowności do rośliny imbier wydającej, rośnie wraz z nią dziko, jako i uprawiana na wyspach oceanu Indyjskiego. Odznacza się korzeniem prawie naziemnym, do 2″ w średnicy grubym, łodygą 6—7 stóp wysoką, a liśćmi szeroko lancetowatemi, 1—2 stóp długiemi, pochwiasto łodygę obejmującemi, kwiatami zaś biało-zielonawemi, na wierzchołku łodygi wiechowato ułożonemi. Ona to wydaje prawdziwy korzeń gałgantowy (*radix Galangae*), znany w kupiectwie w dwóch odmianach: większego i mniejszego (*maior et minor*). Korzeń ten zewnątrz cisawy, wewnątrz czerwonawy, mocno korzennej woni i szczypiąco-ostrego, gorzkawego smaku, z powodu wielkiej ilości olejku lotnego i miękkiej żywicy, należy do leków rozgrzewających i drażniących jeszcze mocniej od imbieru; wszelako dzisiaj używają go tylko w krajach gorących, a na stałym lądzie wchodzi je-

dynie w skład niektórych leków złożonych. Prócz przerzeczonych pierwiastków, korzeń ten zawiera jeszcze pierwiastki wyciągowe: bassorynę, krochmal, occian i surowiczn potażu.

Gałka (Jędrzej), z Dobczyna, mistrz akademii krakowskiej, kanonik u ś. Floryjana na Kleparzu w Krakowie. Podejrzany zrazu o sprzyjanie naukom Wiklefa i Hussa, zaczął wreszcie publicznie występować przeciw duchowieństwu, chociaż sam był księdzem i wiedział, że to go pozbawia stanowiska i utrzymania, jakie posiadał. Skazany przez biskupa krakowskiego, kardynała Zbigniewa, a najsilniejszego wroga hussytów, na pokutę do klasztoru Cystersów, w Mogile pod Krakowem, obawiając się gorszych skutków, potrafił się wymknąć z pod straży i uciekł do Głogówka na Szląsku, gdzie panował Bolesław V, książe oleśnicki. Zbigniew prześladowaniem i tam dosięgał, zgłosił się albowiem do biskupa wrocławskiego Piotra Nowaka, męża zacnego, i nalegał mocno, żeby albo sam ukarał Gałkę, albo żeby odesłał go do Krakowa po ukaranie; o toż samo dopominała się listownie i akademija krakowska pod dniem 15 Maja 1449 roku. Skutki tych żądań są wątpliwe, jednak to pewna, że Gałka w ustroniu swojém nie przestawał burzyć i ztąd pisywał listy do Polski, do dawnych przyjaciół i znajomych swoich; bronił sposobu myślenia Wiklefa, jednego z herezyjarchów angielskich i dowodził, że z pism jego tylko nauczyć się można gruntownie logiki i że o nic więcej mu nie chodziło. Część listów Gałki podał do wiadomości B. S. Klose w dzienniku swym: *Neue literarische Unterhaltungen*, Wrocław, 1775 in 8-vo, pag. 325. Utrzymywał ciągle, że dobrym jest chrześcijaninem, ale da się chętnie naprowadzić na lepszą drogę, aby go przekonano, że błądził. Wybierał się nawet z powrotem do kraju, żądał tylko listu żelaznego od króla, żeby mógł być bezpiecznym od Zbigniewa, chciał sam bronić sprawy swojej przeciw biskupowi i akademii i dowodzić przed sądem, że go niesłusznie pomawiali o kacerstwo. Koniec Gałki jest niewiadomy. Pisywał też i piosnki, któremi chciał rozszerzać w Polsce nowości religijne. Jedna z takowych, opiewająca pochwały Wiklefa i jedyna jaka się do nas z jego poezyi dostała, jest drugim zabytkiem czysto-polskiej literatury z wieku XV, co wyszedł z pod pióra akademików krakowskich; pierwszym jest książeczka *Parkosza* (ob.). Pieśń ta znajdowała się niegdyś w biblijotece helmsztedzkiej, a później w gettyngskiej napisana na karteczce papierowej, na zewnętrznej stronie oprawy dawnego rękopismu przyklejonej, z następnym napisem: *Excellentia magistri Joannis Wiklef edita ab Andr. de Dobschino olim magistri artium studii Cracoviensis.* To pismo wzięte w Gettyndze za czeskie, odesłane zostało do Pragi sławnemu Dobrowskiemu (ob.), który widząc że jest polskiém, nie omieszkał udzielić go uczonym Polakom. Jerzy Samuel Bandtkie całą tę pieśń ogłosił drukiem w *Pamiętnika warszawskim* z r. 1816, t. V 457, t. VI 451. Składa się ze 14 strof, pierwsza tak się zaczyna:

Lachowie, niemczowie,
fschiczi iazikowie,
wotpiczeli w mowie
y wschego pisma słowie.
Wikleph prawda powie i t. d.

Następnie Michał Wiszniewski (*Hist. liter.*, III, 224, 425) gruntowniej i obszerniej opowiedział o życiu i przygodach Andrzeja Gałki. *C. B.*

Gałka muszkatołowa, ob. *Muszkatel.*

Gama (Vasco de), admirał portugalski, urodził się w Synis, w drugiej połowie XV wieku. Historycy milczą o jego młodości. Już wówczas w niebezpiecznych wyprawach po morzach, przed innymi celowali Portugalczycy. W roku 1486 Bartłomiej Diaz, z rozkazu rządu puścił się wzdłuż zachodnich brzegów Afryki i dotarł do dzisiejszego Przylądka Dobrej Nadziei; dalej burze morskie nie pozwoliły mu zapuszczać się. Dopiero w pięć lat po odkryciu Nowego Świata, a w dziesięć po odkryciu Przylądka Dobrej Nadziei, Emanuel, król portugalski, postanowił wysłać flotę do Indyj: na dowódzcę tej wyprawy wybrał Vasco de Gama, szlachcica znanego z tęgości charakteru i znajomości sztuki żeglarskiej. Do tej wyprawy przeznaczono trzy okręty z osadą stu sześćdziesięciu ludzi. Vasco-de-Gama rozwinął żagle d. 8 Lipca 1497 r. Udał się najprzód w kierunku przylądka Zielonego, który opłynąwszy puścił się ku południowi, aż do wyspy św. Heleny, położonej w niewielkiej odległości, na północ, od Przylądka Dobrej Nadziei. Z przystani tej wyspy wyruszywszy, we dwa dni dotarł do ostatecznej kończyny południowej lądu afrykańskiego, gdzie, chcąc dalej ku wschodowi płynąć, flota jego walczyć musiała z gwałtownym wschodnio-południowym wiatrem. Osada jego zniechęcona daremnemi prawie usiłowania, domagała się powrotu; ale Gama potrafił uśmierzyć narzekania i nareszcie przezwyciężył wszystkie trudności. Wzdłuż południowych brzegów Afryki płynął ku wschodowi; zatrzymał się w zatoce św. Błażeja i nareszcie dnia 17 Grudnia dotarł do skały, nazwanej de la Cruz, na której właśnie Diaz odkrycia swoje zakończył. W tym to punkcie brzegi Afryki załamują się ku północy, a więc Portugalczycy po raz pierwszy wpłynęli na morze Indyjskie. Vasco de Gama puścił się wzdłuż brzegów ku północy, od czasu do czasu wysyłał na zwiady na ląd ludzi swoich, o ile razy zdawało mu się, że brzegi są więcej zaludnione, sam osobiście je zwiedzał; opłynąwszy przylądek Prądów, pod samym prawie zwrotnikiem Koziorożca położony, posunął się aż do wybrzeża Sofala, dotarł do miasta tegoż nazwiska, gdzie nie zatrzymał się wcale. Nakoniec w pierwszych dniach Marca r. 1498 stanął na kotwicy przed miastem Mozambik, zamieszkałém podówczas przez Maurów czyli arabskich mahometan, zostających pod zwierzchnictwem udzielnego księcia, również mahometana, i prowadzących rozległy handel na morzach: Czerwoném i Indyjskiém. Ci muzułmani, dopóki mieli nadzieję korzystnego targu z nowoprzybylcami, okazywali Portugalczykom wiele uprzejmości, lecz skoro się dowiedzieli, że są chrześcijanami, poczęto stawiać na nich zasadzki, w zamiarze wymordowania wszystkich. Gama unikając nieszczęścia opuścił Mozambik, i mając sternika najętego w Mozambiku, puścił się do Quiloa wzdłuż brzegów Afryki; ale przybliżywszy się do lądu w stronie północnej tego miasta, kiedy prąd nie dozwolił mu płynąć ku południowi, ruszył dalej aż do miasta Monbaza. Lecz gdy mieszkańcy tego miasta, także Arabowie, okazali względem Portugalczyków podobne usposobienie jak w Mozambiku, Gama, nic nie wskórawszy, oddalił się z niego, nie zatrzymał się aż w Melindzie, położonej o ośmnaście mil od Mombazy. Chociaż Melinda zamieszkana była przez Arabów mahometan, tak jak Mozambik, jednakże mieszkańcy jej, znać przez stosunki handlowe więcej ucywilizowani, uprzejmie Portugalczyków przyjęli. Ich książe przyjął zaproszenie na okręt portugalski, gdzie go przyjęto z wielkiemi honorami; ale Gama, nauczony tém co go wprzódy spotkało, nie przyjął zaproszenia księcia, mówiąc, że jego monarcha wyraźnie zabronił mu wysiadać na ląd; za

to posłał swoich ludzi, którzy serdecznie przyjmowani byli. Kilka okrętów przybyłych z Indyj stało w przystani Melindy, na których znajdowali się i chrześcijanie indyjscy, którzy Gamę ostrzegli, aby się miał na baczności, i dali mu kilka przestróg, z których w przyszłości wiele odniósł korzyści. Malemo Kana, Indyjanin z Guzaretu, którego władzca Melindy dał Gamie za sterownika, bardzo biegły żeglarz tamtejszych okolic, wcale się nie dziwił, ujrzawszy astrolab Portugalczyków: powiadał on, że sternicy na Czerwoném morzu, na ten koniec używają miedzianego trójkąta i ćwierci koła, i że za pomocą tych narzędzi mierzą wysokości gwiazdy, względem której kierują się na morzu; musi to być gwiazda przybiegunowa. Jan de Barros, który nas zawiadamia o tej okoliczności, dodaje, iż tenże sternik zapewnił go, że indyjscy żeglarze umieją się kierować tak względem gwiazd bieguna północnego, jak i względem gwiazd bieguna południowego; co okazuje, że znali narzędzie służące do mierzenia wysokości wszelkich gwiazd. Flota Gamy udała się z Melindy na brzegi Malabaru, i po dwudziestu trzech dniach, dnia 20 Maja 1498 roku stanęła przed Kalkutą. W tém mieście, najbogatszém i najbardziej handlowém w Indyjach, panował książe, noszący tytuł Zamorin. Gama, podług swego zwyczaju, wysłał na ląd kilku skazanych na śmierć, których miał na pokładzie, pod przewodnictwem Maura. Szczęśliwym trafem, tenże spotkał się z innym Maurem, swoim znajomym, który trudnił się w Kalikucie faktorstwem. Ten słyszał był o Portugalczykach i powziął dla nich wielki szacunek, chętnie więc podjął się wprowadzić posłów Gamy do ministrów Zamorina. Pierwsze układy tak były szczęśliwe, że zaraz otwarty był port dla portugalskich okrętów; a następnie książe przystał na przyjęcie Gamy z honorami, z jakiemi przyjmowani byli posłowie najpotężniejszych władzców. Osada nauczona doświadczeniem u ludów machometańskich, nalegała na admirała, ażeby nie wysiadał na ląd, ale Vasco nie dał się od tego odwieść. Przenosząc dobro swego kraju nad własne życie, wysiadł na ląd, zaleciwszy swojemu bratu Pawłowi, któremu powierzył dowództwo, aby na przypadek śmierci jego zaniechał zemsty, i jak najśpieszniej wracał z całą flotą do Portugalii, z zawiadomieniem króla o odkryciu Indyj i o jego nieszczęśliwym losie. Mowa jego i stałe postanowienie, wycisnęły łzy wszystkim ludziom jego osady. Gama, w towarzystwie dwunastu na wszystko gotowych ludzi, wylądowawszy, był z wielką wystawnością przyjmowanym, a że Zamorin zamieszkiwał podówczas letnie mieszkanie, o pięć mil od Kalikuty położone, do którego przejeżdżając przez to miasto, tłumy ludu radosnego i taką nowością zdziwionego, napełniły ulice, przez które orszak Portugalczyków przeciągał. Zamorin przyjął admirała z wielką uprzejmością; po takowém przyjęciu Gama spodziewał się otrzymać wszelkie korzyści ze stosunków handlowych, z tak bogatym krajem wyniknąć mogących. Ale poddani władzcy Kalikuty, w większej liczbie machometanie, a zatém nieprzyjaciele chrześcijan, bojąc się, aby handel, który oni szeroko na morzach indyjskich prowadzili, nie przeszedł zupełnie w ręce Europejczyków, donieśli Zamorinowi, że ci cudzoziemcy, jak im doniesiono z Mozambiku i Mombazy, są rozbójnikami morskimi, którzy tu przybyli po to, aby spokojność posiadłości jego zakłócić. Prócz tego, Gama nie przywiózł z sobą żadnego podarunku, któryby można było ofiarować tak wielkiemu władzcy i przedstawione przez niego, ze wzgardą przez ministrów Zamorina odrzucone były. Po tej pierwszej nieprzyjemności nastąpiły inne, i stosunki tak dalece zadraźnione zostały, że Gama obawiać się począł o swoją wolność,

a nawet o życie. Przyjaciele jego, których pozyskał za pośrednictwem sternika swego Malemo-Cana, ostrzegli go, że pod pozorem pogodzenia się, chciano flotę wprowadzić w zasadzkę, spalić ją i całą osadę wymordować. Tę wiadomość przesłał swojemu bratu, wskazując mu, aby się miał na baczności. Sam zaś Gama potęgą charakteru swego tak dalece szanować się nakazał, że znów zawiązano z nim stosunki, a Zamorina przekonał o niezmiernych korzyściach z Portugaliją, i w nadziei urzeczywistnienia takowych, pozwolono mu wrócić na swoją flotę. Vasco de Gama nie tracąc czasu, po naprawieniu swoich okrętów na wyspach Angedywskich, położonych przy północnych względem Kalikuty brzegach, puścił się z powrotem do Europy, dla zdania sprawy ze swoich odkryć. W powrocie wstąpił do Melindy, zkąd zabrał na pokład ambasadora władzcy tego kraju, jedynego przyjaciela Portugalczyków w tych stronach; a okrążywszy Przylądek Dobrej Nadziei, zawinął do portu Lizbony we Wrześniu 1499 roku. Król Emanuel przyjął Vasco de Gama z największą okazałością; na cześć jego wyprawiano wspaniałe uczty, nadano mu tytuł *don* i mianowany został admirałem Indyj. Wysłano do Indyj drugą wyprawę, pod dowództwem Alvraeza Cabral, który założył w Kalikucie dom handlowy, lecz w czasie nieobecności jego, w skutek poduszczeń Maurów, wszyscy Portugalczycy wymordowani zostali. Cabral zapewniwszy sobie przyjaźń króla Kochinchiny i zawarłszy z nim przymierze, zdał królowi Emanuelowi rapport, z którego przekonał się ten monarcha, że tylko z pomocą silnej floty może usadowić się w Indyjach. Wysłał więc do Indyj dwadzieścia okrętów, podzielonych na trzy eskadry: najliczniejszą, złożoną z dziesięciu okrętów, dowodził sam admirał, nad pięcioma oddano dowództwo Wincentemu de Sodre, a drugie pięć prowadził Stefan de Gama, brat admirała; te eskadry oddzielnie wyruszyły z Portugalii, które w Indyjach miały się połączyć. Tak nakazujące siły Portugalczyków, zmusiły książąt wschodnich wybrzeży Afryki, nieprzyjacielskich podczas pierwszej wyprawy, poddać się im bez oporu. Gama założył osady w Mozambiku i Sofali. Postanowiwszy rzucić postrach na umysły, przybywszy do brzegów w bliskości Montdheli, opanował bogaty okręt sadana Egiptu, spalił go wraz z osadą, resztę Portugalczycy potopili. Ztąd udał się do Kananer, gdzie poprzedziła go wieść o jego zwycięztwie władzcę tego kraju, z którym obszedł się jak z równym sobie, nakłonił do zawarcia przymierza ze swoim monarchą. Jego flota przybywszy przed Kalikutę, opanowała wszystkie, które tam spotkała, indyjskie statki i pięćdziesięciu Malabarczyków, składających osadę tychże statków. Zamorin czując się winnym względem Vasco de Gama, wysłał do niego Maura, przebranego za S. Franciszka, ofiarując mu układy i pozwolenie założenia kantoru w mieście Kalikucie; ale admirał nie chciał wchodzić w żadne układy, dopóki nie otrzyma przynależytego zadośćuczynienia za wymordowanych Portugalczyków i zabrane towary. Gdy po trzech dniach oczekiwania, Zamorin nie dał żadnej odpowiedzi, Vasco de Gama rozkazał powiesić na rejach masztowych wszystkich pięćdziesięciu Malabarczyków, których na widok miasta wystawiono. Nie poprzestając na tem okrucieństwie, rozkazał bombardować miasto, którego część zburzywszy, i pozostawiwszy część swojej floty dla blokowania miasta, sam pożeglował do Kochinchiny, gdzie odnowił z królem przymierze przez Cabrala zawarte, i wyrobił pozwolenie osiedlać się Portugalczykom w jego posiadłościach. Ponieważ to przymierze uczyniło go nieprzyjacielem Zamorina, dla zabezpieczenia się od tak przeważnego przeciwnika, prosił o pozostawienie w jego kraju woj-

skowej portugalskiej załogi. Zamorin chciał znów rozpocząć układy, ale chcąc pochwycić admirała, gdy powracał do Kalikuty, wszelkie stosunki zostały zerwane. Gama zostawiwszy eskadrę Wincentego de Sodra na wodach Malabaru, sam powrócił do Lizbony dnia 20 Grudnia 1503 roku z trzynastoma okrętami. Król potwierdził mu tytuł admirała, przydawszy mu tytuł hrabiego de Videgueyra. Vasco de Gama okryty chwałą, lat dwadzieścia i jeden pozostawał w zupełnym odpoczynku. Lecz kiedy portugalski dwór, w roku 1524, postanowił ustanowić wicekróla w Indyjach, Vasco de Gama pierwszy zaszczycony był tą godnością. Wkrótce po przybyciu do Kochinchiny, umarł, gdzie ciało jego spoczywało aż do roku 1558, zkąd sprowadzono go do Portugalii, gdzie król Jan III przyjął je z największemi honorami. Vasco de Gama był wzrostu miernego, ale otyły; twarz miał zapłonioną; w gniewie okropnym był na wejrzenie i dopuszczał się oburzających czynów. Historyję jego odkrycia Indyj podał nam Barros w swoich *Dekadach*, wydrukowanych w Lizbonie roku 1628, jako też Herman Lopez de Castanheda, w bardzo obszernej historyi podbojów Portugalczyków w Indyjach Wschodnich. Znajdujemy jeszcze opowiadanie podbojów jego w zbiorze Romusio'ego, w dziełach Foria y Sousa i w historyi ojca Lofitau. Wiadomo, że wyprawy Vasco de Gama stanowią przedmiot *Luisiady* Camoens'a.—**Gama** (Stefan de), syn admirała. Odznaczył się w Indyjach, a w nagrodę tamże położonych zasług, został w roku 1536 rządzcą Malaki; zaledwo objął powierzone mu rządy, pomścił się za śmierć Pawła, swojego brata, poległego w bitwie morskiej przeciwko królowi Bintangu. Stefan pobił flotę tego króla, zmusił uciekać, i po licznych bitwach, najsławniejszych ze wszystkich, jakie w tych stronach stoczono, miasto Johor zburzył, i zmusił go do przyjęcia tak uciążliwych warunków pokoju, że tenże przez długi czas szkodzić mu nie miał środków. Skoro widział, że jego zabiegi zapewniły mu pokój i dobry porządek zabezpieczony został, postanowił w roku 1540 powrócić do Portugalii, i w tym celu udał się do Goa. W tym właśnie czasie Garcius de Noronha, namiestnik, dogorywał. Gama otrzymał od tamtejszej rady zaproszenie, żeby swój odjazd odwlókł; jakoż po śmierci wicekróla, na mocy patentu królewskiego, ogłoszony został namiestnikiem. Nim objął urzędowanie, kazał aktem urzędowym sporządzić inwentarz całego swojego majątku, dla okazania, że przyjmując ten wysoki urząd, nie powoduje nim chęć powiększenia bogactw. Następnie wziął się do przyprowadzenia ładu i porządku, chciwością i rozrzutnością rodaków swoich nadwerężonego, z wielką uciążliwością naturalnych mieszkańców, których oburzenie mogłoby stać się niebezpiecznem dla potęgi portugalskiej. W dochodach przywrócił porządek, a nawet z własnej kieszeni łożył na roboty morskie, poprawę fortec i gmachów publicznych. Gdy tak był zajęty, wysłał brata swego Krzysztofa do Kochinchiny, dla przygotowania wyprawy na Czerwone morze, której sam miał przewodniczyć; albowiem dowiedziano się, że Turcy w Suez przygotowują wyprawę dla poniesienia wojny do Indyj. Z wyborem osady, dobrowolnie zaciągniętej, wyruszył dnia 31 Grudnia w ośmdziesiąt, różnej wielkości statków, osadzonych dwoma tysiącami ludzi. Wpłynąwszy na morze Czerwone, ujrzał miasta i wyspy z przestrachu opuszczone; jeden tylko szejk z Swakenu, o kilka mil odsunąwszy się w głąb' kraju, zaczął niby układać się o pokój, dla ocalenia swej wyspy, przyrzekając, że wyszuka sternika, który flotę portugalską wprost do Suez poprowadzi. Ale gdy się pokazało, że zabawiając Gamę pozornemi układami, szejk uwiadomił Turków

o jego przybyciu, Portugalczycy zrabowali stolicę szejka; tak samo postąpili z wielu innemi miastami. W Tor Gama pojmał kilka tureckich okrętów, ale przybywszy przed Suez, zastał już wszystko przygotowane do silnego oporu; z tego powodu bez żadnego skutku musiał powracać. W swoim powrocie, uproszony poprzednio przez króla Abissynii, posłał mu na pomoc przeciw rozbójnikom i Turkom, pustoszącym kraj jego, pięćset ludzi, pod dowództwem swego brata Krzysztofa, sam zaś pośpieszył do Goa, zkąd, niespokojny o swój urząd, który niejako tymczasowo sprawował, napisał do Lizbony, do swego brata i przyjaznych mu osób, aby mu wyrobili ostateczne potwierdzenie go na urzędzie. Wszystkie starania przyjaciół, zasługi jego i ojca, nic nie pomogły: zaraz bowiem po otrzymaniu wiadomości w Europie o śmierci Garciusa de Noronha, na jego następcę mianowany został Alfons de Sousa, który zjechawszy do Goa, z Gamą obszedł się tak prawie, jak z jakim przestępcą. Do żywego obrażony Gama niegodném postępowaniem z jego oficerami, nie chciał mieć żadnej styczności z człowiekiem niesprawiedliwym i obrażającym wszystkie prawa przyzwoitości; kazał więc spisać inwentarz swojego majątku, i pokazało się, że przeszło 50,000 pardaos (20,000 rubli) z własnej wydał kieszeni na potrzeby publiczne. Potém odpłynął do Kochinchiny, zkąd miał bezzwłocznie do Portugalii wracać, ale Sousa chcąc mu dokuczyć, był przyczyną opóźnienia zamierzonej podróży. Powróciwszy do Lizbony w roku 1542, król przyjął go bardzo łaskawie i chciał go ożenić. Gama, któremu ten związek nie przypadał do smaku, odrzucił go bez ogródki, czém król obraził się na niego, co widząc Gama, prosił króla o pozwolenie wydalenia się do Wenecyi. Kiedy tam żył spokojnie oddalony od ojczyzny swojej, Karol V zachęcił go do powrotu, przyrzekając mu, że za jego wstawieniem powróci do łask Jana III; Gama nie opierał się radzie tak wielkiego monarchy, ale powiada historyk, „że królowie łatwiej zapominają wielkie usługi, jak przebaczają najmniejsze nieprzyjemności.” — **Gama** (Krzysztof de), drugi syn admirała. Kiedy Stefan, brat jego, w powrocie z pod Suez wysłał pomoc królowi Abissynii, dowództwo nad tą wyprawą powierzył Krzysztofowi, który pomimo młodego wieku, roztropnością i odwagą usprawiedliwił ten wybór. W pierwszém spotkaniu pobił nieprzyjaciela, ale w drugiej rozprawie obskoczony przez przemagające siły, pomimo otrzymanej rany w nogę, chciał dotrzymać placu, lecz go cofające się jego wojsko uprowadziło z placu boju. Postępując za królową, szukającą schronienia pomiędzy górami, gdy się zabłąkał wpadł w ręce nieprzyjaciół. Dowódzca zwycięzki zapytał się Krzysztofa, coby z nim uczynił, gdyby wpadł w jego ręce. Gama bez wahania odpowiedział: „Byłbym ci odrąbał głowę, a twoje ciało poćwiertowane rozwiesiłbym na rozstajnych drogach, dla postrachu podobnych tobie tyranów.” Zwycięzca taką jego pychą zdziwiony, po ciężkich męczarniach kazał uciąć mu głowę. Gama przez króla Abissynii pomszczony został do czego wiele przyczynili się pozostali Portugalczykowie. — **Gama** (Stefan de), brat admirała, dowodził pod nim w roku 1502, podczas wyprawy indyjskiej, oddziałem złożonym z pięciu okrętów.—**Gama** (Paweł de), drugi brat admirała, towarzyszył mu w pierwszej jego wyprawie. Osłabiony pracami żeglarskiemi, umarł na wyspach Azorskich roku 1499, i pochowany był w Terceira. Vasco, od którego Paweł nie wiele mniej był zdolnym, mocno uczuł stratę swego brata. *W. Wrz.*

Gama (Jan de), portugalski sternik, urodzony w Indyjach, płynąc z Chin do Nowej Hiszpanii, natrafił na brzegi i na zbiór wysp, położonych w półno-

enej stronie Japonii. Niewiadomo kiedy odbywał tę morską podróż, ale zdaje się, że na początku XVII wieku. *Terra de Gama* po raz pierwszy umieszczona była na karcie morskiej w roku 1649 przez Jana Texeira. Théveno przerysował ją w drugiej części pierwszego tomu swojego *Zbioru*. Rozmaite domysły o tej ziemi znajdujemy w *Considerntions géographiques et physiques de Buache*. Forster utrzymuje, że to jest wyspa *Urup* Rossyjan, *Towarzystwa* Hollendrów, albo wyspa *Samussir*. *W. Wrz.*

Gama (Antoni *de Léon y)*, astronom i geograf z końca XVIII wieku, urodził się w Mexyku z ubogich rodziców, był sam swoim nauczycielem i tylko wielkiej usilności i zdolności, winien znakomite wykształcenie się i znajomość astronomii. Ogłosił kilka pamiętników o *Satellitach Jowisza*, o *Kalendarzu i Chronologii starożytnych Mexykan* i o *Klimacie Nowej Hiszpanii*, którym oddając sprawiedliwość Humbold, powiada, że w nich jest wiele zdrowych myśli i dokładność obserwacyi. Gama miał udział w pracy około wyznaczenia dokładnej długości Mexyku. Wypadki tych prac opisał Gama w mało znanej w Europie książeczce, pod tytułem: *Opisanie ortograficzne zaćmienia słońca, przypadłego w dniu 24 Czerwca 1778 roku, ofiarowane don Joachimowi Velazaquez de Leon*, w Mexyku, 1778 roku, in 4-to. Gama za życia swego był zapomniany przez swoinh rodaków, dopiero po jego śmierci nie oszczędzili mu pochwał, szczycąc się nim przed Europejczykami. *W. Wrz.*

Gamaj, gamajniki, tak zwano za czasów Aleksandra Jagiellończyka, pierścienie z Matką Boską i medale z jaką świętością.

Gamalijel, za czasów Chrystusa znakomity doktor pomiędzy faryzeuszami, poważany od wszystkich ludzi: święty Paweł był jego uczniem (*Dzieje Apost.* 22, 3). On na sanhedrynie jerozolimskim wyrzekł o wierze chrześcijańskiej te pamiętne słowa: „Jeśli jest z ludzi ta rada albo sprawa, rozchwieje się; lecz jeśli jest z Boga, nie będziecie mogli jej zepsować” (tamże, 5,38): i obronił Apostołów od śmierci. Był on synem Symeona, a wnukiem Hillela. Często wspomina go *Talmud*, nazywając chwałą zakonu. Powiadają, że on pierwszy otrzymał tytuł Rabban, „Pan nasz,” i powaga jego była tak wielką, że od niego zależało postanowienie obchodu nowego księżyca, lub przedłużenie roku miesiącem dodatkowym. Według podań chrześcijańskich, Gamalijel ochrzcił się wraz z Nikodemem i synem swoim Abibasem albo Abibonem, i umarł świętobliwie około roku 52 ery chrześcijańskiej. *L. R.*

Gamalski (Serafin), exminister prowincyi wielkopolskiej zakonu ś. Franciszka OO. Berdynardynów, wydał: *Przestrogi duchowne sędziom, inwestygatorom i instygatorom czarownic*, Poznań, 1742, in 4-to.

Gamaszaro albo **Hamaszaro**, mała rzeczka w chaństwie tałyszyńskiem, wpada do zatoki morza Kaspijskiego Kyzyl-Agacz. W pobliżu jej źródeł leżą zwaliska wsi i zamku, nieco dalej kurhan, o którym istnieją podania rozmaite. *J. Sa...*

Gamba, po włosku: *Viola da Gamba*, po francuzku: *Basse de Viole*, instrument muzyczny dziś nieużywany, otrzymał tę nazwę ztąd, że równie jak dzisiejsza basetla, trzymany był między kolanami. Powstał on w Anglii i był jednym z najulubieńszych we wszystkich krajach, mianowicie we Francyi, gdzie przy koncertach do wzmocnienia basu się przyczyniał. Kształt miał podobny do basetli, lubo nieco pękaty; ale ton daleko słabszy i nosowy, choć miły; wielkość trzymała środek między basetlą a altówką. Na szyi pudła

były umieszczone bunty jak u gitary, wskazujące palcom ich miejsca do wzięcia. Gamba miała z początku 6 strón wystrojonych w ten sposób: D, G, c, e, a, d. Około r. 1690 Marais w Paryżu dorzucił siódmą stronę, a trzy najniższe przędziwem pokrył. Z udoskonaleniem stopniowém basetli, gamba coraz bardziej zaniedbywaną została i w końcu XVIII wieku wyszła zupełnie z użycia. Najznakomitszemi na instrumencie tym wirtuozami i kompozytorami byli: M. Mardis (urod. 1656 w Paryżu, zmar. 1718 r.) i syn jego Roland, A. Forqueray (zm. 1745 w Mantes), Ernest Ch. Hesse (ur. 1676 r. w Turyngii, zm. 1762), C. F. Abel (urodz. około r. 1722 w Köthen, zmarły r. 1787 w Londynie).—**Gamba** w organach, jest to regestr łagodny i miły przy piszczałce 8-mio stopowej. Organista norymbergski Hans Hayden (zm. 1613 r.), wynalazł także około roku 1600 instrument klawiszowy w formie skrzydła, który przezwał *Gambenwerk* albo *Geigenclavicymbal.*

Gamba *(le chevalier)*, podróżnik i autor o Rossyi; urodzony 1763 roku w Dunkierce, w r. 1817 udał się do Rossyi, zwiedził Odessę, Nikołajew, Cherson, kolonije niemieckie menonistów, tatarskie i greckie, Taganróg, koloníję ormijańską w Nahiczewanie nad Donem, Nowoczerkask i Astrachań, przebył puste stepy z zachodniej strony przylegające do morza Kaspijskiego, od ujścia Wołgi do ujścia Tereku, tą ostatnią płynął w górę aż do Mozdoku; ztąd granicą Kabardy i rzeką Kubanią udał się do Tamania; dalej zwiedził Jenikale, Kercz, Teodozyję, Symferopol; następnie wrócił do Odessy, a ztamtąd do Paryża. Wyciągi z opisu tej podróży drukował w *Annales des Voyages.* W r. 1819 Gamba zwiedził posiadłości rossyjskie za Kaukazem, brzegi morza Czarnego i Kaspijskiego. Owocem jego postrzeżeń w czasie tej podróży było dzieło, pod tytułem: *Voyage dans la Russie méridionale, et particulièrement dans les provinces audelà du Caucase, fait depuis 1820 jusqu'en 1824* (Paryż, 1824, 2 vol., in 8-vo, z atlasem). Od r. 1826 stale zamieszkał w Tyflisie, będąc mianowany konsulem francuzkim jeszcze w roku 1821, gdzie po kilku latach życia dokonał. *J. Sa...*

Gamba (Bartłomiej), biblijograf włoski, urodzony 1766 r. w Bassano, w dziesiątym roku życia dostał się na naukę do drukarni i rytowni hrabiego Remondini, gdzie mając dosyć wolnego czasu, z szczególną gorliwością oddawał się studyjom biblijograficznym. Po śmierci Remondini'ego stał następnie na czele filii jego domu w Wenecyi, po czém sam założył księgarnię w Padwie. W 1811 r. mianowany został cenzorem w prowincyjach adryjatyckich; jednocześnie nabył w Wenecyi założoną przez Mocenigo drukarnię i został tamże wicebiblijotekarzem w biblijotece ś. Marka. Umarł 1841 r. Pierwszém jego ważniejszém dziełem było: *Serie dei testi di lingua usati a stampa nel vocabulario della Crusca* (czwarte wydanie, Wenecyja, 1839), dzieło równie niezbędne dla historyka literatury, jak dla filologa; za niém poszły: *Serie degli scritti impressi nel dialetto veneziano* (Wenecyja, 1832); *Catalogo delle più importanti edizioni e degli illustratori della Divina Cammedia dall' anno 1472 al 1832* (Padwa, 1833) i *Bibliografia delle novelle italiane in prosa* (druga edycyja, Florencyja, 1835). Oprócz tego Gamba pisał mnóstwo rozpraw biblijograficznych, jak np. *Narrazione de' Bassanesi illustri, con un catalogo degli scrittori di Bassano* (1807); *Galleria dei litterati ed artisti illustri delle provincie venete* (1824); *Elogi d'illustri Italiani* (1829), oraz liczne pojedyncze życiorysy.

Gambara (Wiktoryja), poetka włoska, z szlachetnej rodziny lombardzkiej, siostra kardynała Uberto, ur. 1485 r. w bliskości miasta Brescia. Wy-

chowanie pobierała staranne, nawet naukowe; w 1508 r. zaślubiła Giberta, pana na Correggio; a utraciwszy męża po dziesięcioletniém pożyciu, wyłącznie poświęciła się naukom i poezyi. Do śmierci nie zrzuciła już szat żałobnych, nawet komnaty swoje kazała obić kirem. Umarła 1550 r. Sonety jej odznaczają się delikatnością uczucia i szlachetną czystością stylu; drukowane są po większej części w *Fiori pelle rime dei poeti illustri* (Wenecyja, 1558); zebrane zaś jej dzieła wydał Rizzardi, p. t.: *Rime e lettere di Vittoria Gambara* (Wenecyja, 1759).

Gambey (Henryk), znakomity mechanik, urodził się w Paryżu 1789 r., umarł 1847 r. tamże. W początkach zawodu musiał walczyć z przeciwnościami, opuściwszy posadę dozorcy robót przy szkole sztuk i rzemiosł w Châlons, osiadł przy jednej z najbiedniejszych ulic przedmieścia ś. Dyjonizego w Paryżu i zajął się wyrabianiem narzędzi matematycznych; pierwsze jego ręki sextamy i koła powtarzające odznaczały się dokładnością, co spostrzegłszy uczeni, powierzali mu fabrykacyję nowych narzędzi, które dotąd nie istniały. Szczególniej dała się uczuwać potrzeba narzędzia, za pomocą którego możnaby było ze ścisłością obliczyć kąty pionowe i poziome. Gambey zajął się tą pracą i na wystawie 1819 r. wystąpił ze zbudowanemi przez siebie pięknemi teodolitami, za które otrzymał wielki medal złoty; na dwie wystawy następujące dostarczył narzędzia, odznaczające się coraz większą dokładnością, za które podobnegoż odznaczenia dostąpił. Zbudowanie ekwatoryjatu zwróciło uwagę świata uczonego. Z pomiędzy licznych narzędzi, poprawionych lub wynalezionych przez Gambey'a, przytoczymy jego *Katetomètre*, służący do dokładnego mierzenia odległości pionowych i *Heliostat*, za pomocą którego można nadać kierunek stały wiązce promieni światła. Tyle prac pożytecznych nie pozostało bez nagrody: otrzymał order Legii honorowej, minister marynarki mianował go inżenierem do narzędzi żeglarskich, biuro długości powołało go do swego grona, a akademija nauk w roku 1837 mianowała go członkiem. W chwili, w której śmierć położyła kres temu życiu użytecznemu, Gambey przedsiębrał zbudowanie wielkiej lunety parallaktycznej w obserwatoryjum Paryzkiém.

Gambia, po Senegalu największa rzeka w Senegambii (ob.), na zachodzie Afryki, bierze źródło w kraju Fonta-Toro, skrapia kraje Tenda, Bondu, Jani, Salum, Badibu i Barra i przepłynąwszy okołp 130 mil wpada do oceanu Atlantyckiego, ku południowi od Przylądka Dobrej Nadziej, przy przylądku St. Mary, wielu ramionami połączonemi dziś za pomocą kanałów, a branemi niegdyś za osobne rzeki· Żeglugę po niej utrudniają liczne wodospady i wyspy. Z Senegalem łączy ją kanał Neriko.—Prowincyja angielska *Gambia*, urosła z nabytków w latach 1618, 1631 i 1816 poczynionych, liczy na $5\frac{1}{2}$ mili □ rozległości 5,000 mieszkańców, i składa się z wyspy St. Mary, ze stolicą Bathurst, z wyspy Macarthy na rzece Gambii (o $\frac{1}{5}$ mili od ujścia), z fortem St. James i z kilku sąsiednich osad.

Gambit, rodzaj taktyki szachowej, tak nazwany z włoskiego: *dar il gambetto* (podstawić nogę), zasadza się na tém, że się zaraz na początku gry wyjeżdża o dwa pola pionem z przed króla lub królowej, i że obok niego poświęca się pion z przed laufra bez żadnego odwetu. Poświęcający gracz, przy równej z przeciwnikiem sztuce, skutkiem rozwijającej się gry pionów koniecznie wygrywa; ztąd nie mający sposobu bronienia się od gambitu, zwykle go nie przyjmują, t. j. nie biorą piona wysuniętego na pastwę.

Gambrer (Józef), historyk polski XVI wieku, według Paprockiego *Ogród*

król., list 128 i *Zwierciadło morawskie*, ks. 75 i 177, był rodem z Biecza i krewnym Marcina Kromera, miał pisać kronikę polską w języku ojczystym, która w rękopiśmie zatraconą została.

Gamma, tak zwano dawniej w muzyce cały system czyli szereg nutowy Gwidona z Arezzo, od wielkiego G bassowego, do dwukreślnego $\bar{\bar{c}}$ się rozciągający; nazwę dał systemowi przez skrócenie, najniższy czyli zasadniczy ton G (Γ), po grecku *Gamma* zwany. Dziś gammą zowie się szereg tonów kolejnych, do tonacyi jakiejkolwiek należących, od pierwszego niskiego czyli toniki, do ostatniego wysokiego czyli oktawy, lub na odwrót. Jest to jakoby abecadło muzyczne. W każdej więc gammie jak w zwierciadle odbija się pewien typ muzyczny, jest w niej wydobyta na jaw i ukształcona w szereg, treść jednego tonu o ile i w jaki sposób ona do potrzeb człowieka jest przydatną. Każdy z dawniejszych sześciu typów kościelnych (czyli *gamm* greckich), zwolna przerabiał swoją naturę na podobieństwo jednego, który się okazał najdoskonalszym, aż się wszystkie na jeden typ zlały. Typem tym, powstałym z dawnego jońskiego, niby słońcem, jest szereg dziś *gammą dyjatoniczną twardą* zwany, z 7 tonów złożony, obejmujący od dołu ku górze: dwa całe tony, półton, trzy całe tony, półton (razem 7). Drugim typem mniej już doskonałym, niby księżycem, jest *gamma dyjatoniczna miękka*, obejmująca również 7 tonów, w tym składzie: cały ton, półton, cztery całe tony, półton, z odmianą na małą sexty i septymy przy zwrocie w górę, powstała z dawnej eolskiej. *Gamma chromatyczna*, idzie przez same półtony, których zatém ma 12. Gamma jest jednoznaczną ze *skalą* czyli drabinką. Nazwa gammy służy także objętości tonów na instrumentach dętych, wedle ich natury rozłożonych. Bywają więc gammy fagotowe, waltorniowe i t. d., tablicami applikatury tych instrumentów określone.

Gamocki, Ormijanin, rodem ze Lwowa. W czasie wojny pruskiej, mężnie walcząc pod chorągwią polską, w młodym wieku, pojmany i odesłany do Szwecyi jako braniec wojenny. Wypuszczony z niewoli w r. 1655, jako poseł króla szwedzkiego, w sprawach dyplomatycznych przyjeżdżał do Bohdana Chmielnickiego, obozującego pod Lwowem.

Gamrat (Piotr), herbu Sulima, arcybiskup gnieźnieński, prymas. Gamrat był rodu podejrzanego; są o nim powieści, że jako owczarczyk przybył za nauką w kurpiach z Podgórza karpackiego do Krakowa. Ale to pewna, że był dom stary w Polsce Gamratów Sulimczyków. W Krakowie podobał się Erazmowi Ciołkowi (ob.), świetnemu zdolnościami i ambicyją biskupowi płockiemu i dyplomacie. Pojechał z nim do Rzymu i tam został marszałkiem dworu tego Ciołka, posła Rzeczypospolitej. Dopiero po śmierci biskupa powrócił do Polski bez stosunków i bez przyjaciół. Mógł nie być bardzo biegłym w naukach, ale nie brakowało mu ani na wymowie, ani na dworactwie. Poszedł na parafiję do dyjecezyi płockiej. Proboszcz w Wyszkowie nad Bugiem. Archidyjakon pułtuski. Dziekan warszawski. Szuka pokierowania się na dworze. Piotr Kmita zaleca go królowej Bonie. Ztąd biskup kamieniecki po r. 1522. Łatwa to była promocyja, bo nie miał żadnego spółzawodnika. Tu Piotr II. W lat dopiero 13 potém, po Janie Chojeńskim biskup przemyślski od 1535 roku, jeszcze za życia Tomickiego. Tu Piotr IV. Kiedy Tomicki umarł, Bona chciała podsunąć Gamratowi pieczęć mniejszą. Chojeński był tu jego społzawodnikiem i miał dosyć uzasadnione nadzieje, ale już je stracił, tak królowa napierała mocno o Gamrata w roku 1535. Jednak król się uparł i Chojeński wziął pieczęć. Za to po Chojeń-

skim, przeniesionym na krakowskie, wziął Gamrat w r. 1537 biskupstwo płockie. Tutaj Piotr V. Na sejmie piotrkowskim 153 Gamrat jeden tylko z biskupów chlebem, winem i ucztami, ludzkością swoją nakłaniał burzliwych posłów do rozsądniejszych rad o Rzeczypospolitej, „chociaż teraz dobre rady mało warte,” dodaje Stanisław Górski, kanonik krakowski (*Tomiciana*, MSS.). W rok potém biskup krakowski znowu po Chojeńskim, za poparciem Bony. Tu Piotr IV. Opowiadano, że owa ludzkość piotrkowska najwięcej mu dopomogła, że w nich szczególnie była królowa. Nominacyja taka wywołała wielkie zgorszenie, na biskupstwo krakowskie miał ochotę człowiek, pod wszelkiemi względami od Gamrata wyższy, Łukasz z Górki, nominat kujawski (ob.), ale nie chciał płacić Bonie i obraził się, że Gamratowi dano pierwszeństwo. Narzekali wszyscy. Kanonik Górski narzekał na osobliwszą przychylność, niepomiarkowaną łaskę i nadzwyczajną skłonność Bony do Gamrata, gdy tylu godniejszych zostało w tyle; nominacyję tę uważał za skutek upadku moralności narodowej. 20 Lipca 1538 r. wydał Gamrat ostatni list pasterski, jako biskup płocki w Pułtusku, nakazywał w nim suplikacyje o szczęśliwe powodzenie w przyszłej wojnie Rzeczypospolitej z Wołochami (*Tomiciana*, MSS.). Installowany w Krakowie 26 Październik 1538 r. Witał go imieniem kapituły mową, którą Hozyjusz podobno napisał, Samuel Maciejowski, dziekan krakow. W r. 1540 po Latalskim, Gam. prymas książe arcybiskup gnieźnieński, z zatrzymaniem jednoczesném biskupstwa krakowskiego aż do śmierci. Drugi to był przykład podobny w dziejach po Fryderyku Jagiellończyku, że jedna osoba dwie miała stolice. W Gnieźnie Piotr IV. O arcybiskupstwo starał się znowu Łukasz Górka i nic nie dostał, z czego niezmiernie był rozżalony. Ale na wzrost Gamrata wiele ważnych wpływało okoliczności: nie chciano zbyt powiększać powagi Łukasza i do tego był Gamrat zupełnie na rękę królowej, która przy jego pomocy mogła zupełnie panować w Polsce i w istocie kierowała wszystkiém, Gamrat był nietylko zdolném w rękach Bony narzędziem, ale sam trafiał w jej myśli. Za starych lat króla Zygmunta, od Bony i od Gamrata szło wszystko. Człowiek to był rozrzutności i szczodrobliwości wielkiej, czém łapał za dworskie ludzie i dla czego miał osobliwszą łaskę u gminu. Gdzie się tylko ruszył, zaraz wozy chodziły za nim, naładowane odzieżą i kożuchami; głodnych karmił, nagich przyodziewał. Szkoda, że prowadził życie dosyć rozwiązłe. Lubił dużo jeść i potrafił wiele wypić: ztąd złośliwe o nim powiastki i obelżywe słowo *gamratować*, w języku polskim. Wzrost miał słuszny, tuszę potężną. Gorliwie jednak przestrzegał czystości wiary i karności kościelnej. Złożył synod prowincyjonalny w Piotrkowie 1542 roku, a krakowski dyjecezyjalny w roku 1544 w kościele ś. Trójcy. Postanowił, ażeby suffraganami krakowskimi bywali księża świeccy z kapituły katedralnej, nie zaś jak dotąd zakonnicy, którzy od ludu wyciągali datki za udzielanie Sakramentów i od młodszych księży za święcenia. Kaznodziejów obcych wprowadził do katedry, bo dotąd kanonicy tylko pokazywali się tam na ambonie. Mieszczkę krakowską Malcherową, spalić kazał za błędy żydowskie. W r. 1541 postanowił inkwizytora na dyjecezyję krakowską. Wielki opiekun uczonych, przytulił do siebie Kromera i pokierował go dalej w zawodzie duchownym. Na synodzie piotrkowskim kazał księżom płacić podatki na rzecz reformy akademii krakowskiej, którą nazywał matką. Uczeni książki mu swoje dedykowali. W r. 1543 koronował Elżbietę rakuską, żonę Zygmunta Augusta w Krakowie. Biskup gorliwy, tylko

ztąd niechęć ku niemu, że zbyt się mieszał do intryg królowej Bony, której cały los jednak był winien. Długa byłaby to powieść o intrygach Gamrata z Boną. Umarł 27 Sierpnia 1545 z wielkiém nabożeństwem, na wrzód między łopatkami. Miał lat 58. Z tych biskupem był przez lat 20 przeszło, w Gnieźnie rządził przez lat pięć. Pochowany w Krakowie na zamku, w kaplicy, którą mu królowa Bona dała opatrzyć, ze stosownym napisem na nagrobku. *Jul. B.*

Gamrat, nazwa myśliwska odyńca (dzika), w porze popędu płciowego.

Gamułowie. Są to, podług religii Kamczadalów, duchy górne, które zostają pod władzą Billukaja albo Kutchi, bóstwa grzmotów i wszystkich zjawisk powietrznych. Miejscem pobytu tych duchów mają być wulkany, czyli *sopki*; tam Gamułowie, z woli Billukaja, tworzą grzmoty, jeżdżą na obłokach, swawolą nieprzyzwoitą sprawują deszcz, a przerzucaniem gorejących główni, błyskawicę. Po nocach udają się Gamułowie na połów wielorybów i przynoszą na każdym palcu po wielorybie. Dymienie się *sopek* (wulkanów) Kamczadalowie przypisują też Gamułom, oraz mniemają, że duchy te gotują tam wielorybów, dla ugoszczenia Kutchi czyli Billukaja i jego żony. *J. Sa..*

Gan, rzeka w Syberyi, wpadająca do Arguni, o $1\frac{1}{2}$ mili poniżej Curuchaktuja ze strony chińskiej. Trafia się w niej niekiedy ryba drapieżna, zwana pomiędzy ludem *zębatką*, której Pallas w czasie swej w tych miejscach podróży nie mógł nabyć, a która dotąd jeszcze opisaną dokładnie nie jest. Brzegi Ganu nie są zaludnione, i wody jego płyną przez pustynie, nie przynosząc korzyści. *J. Sa...*

Gan, Gany, grzbiet wzgórza pasmem ciągnącego się, lub wysoki brzeg parowu, lasem pokryty.

Gandawa, Gand (po flamandzku *Gent*), miasto w Belgii, stołeczne Flandryi wschodniej, odległe od Bruxelli o $4\frac{1}{2}$ mil polskich na północno-zachód, położone nad zbiegiem rzek Lys, Skaldy, tudzież pomniejszych: Lièvre i Moere; pod 51° 3′ 12″ szerokości północnej i 1° 23′ 27″ długości wschodniej. Początek Gandawy nie jest dobrze znany; Belgowie utrzymują iż sięga VII wieku; miasto to zostało ufortyfikowane w 1053 roku przez hrabiego Baudouin. Pod panowaniem hrabiów Flandryi, Gandawa była już silną gminą, wzbogaconą przez wyroby wełniane. Wiele razy łączyła się z Angliją, z którą miała bliskie stosunki handlowe, dla walczenia przeciwko swoim panującym; piwowar Jakób d'Arteveld, był bohaterem jednego z tych powstań; Filip d'Arteveld, jego syn, stanął na czele nowej rewolucyi w 1379 r. przeciwko Ludwikowi II, zwanemu de Mèle; pomimo przegranej pod Rosebecque w 1382 r., mieszkańcy Gandawy poddali się dopiero w r. 1385. Następnie Flandryja przeszła pod panowanie domu burgońskiego. Gandawa znów zbuntowała się w 1538 r.; Karol V ją zwyciężył, spalił jej kartę konstytucyjną i kazał wybudować cytadelę, przebudowaną w ostatnich czasach. Traktat ogólnego związku, nazwanego *uspokojeniem Gandawy*, był podpisany w 1576 r. pomiędzy stanami Niderlandów i skonfederowanemi z Dordrechtu, w celu wypędzenia Hiszpanów; związek ten w r. 1579 zerwał Alexander Farnèse. Gandawa była wzięta przez Ludwika XIV w r. 1678, przez Ludwika XV w 1745 roku i znów przez Francuzów w 1792 i 1795 roku. Za cesarstwa była ona miastem stołeczném departamentu Escaut. Podczas Stu Dni Ludwik XVIII tutaj się schronił, utrzymywał mały dwór i wydawał dziennik urzędowy: *Moniteur de Gand.* W roku 1815

Anglija podpisała tu traktat pokoju ze Stanami Zjednoczonemi. Gandawa jest ojczyzną Karola V, Daniela Heinsius'a i Filipa Loensberga astronoma, Obecnie Gandawa liczy 120,000 ludności (miała jej 225,000 za Karola V). Miasto porznięte jest kanałami, które ją dzielą na 36 wysp mniejszych i większych, połączonych z sobą blisko 300 mostami. Ma dwie mile obwodu, a w tej wielkiej przestrzeni posiada wiele ogrodów i gruntów ornych, wzorowo uprawnych. Kanałami swemi łączy się z Ostendą przez Bruges z Tarneuse. Ważniejsze zakłady i pomniki są następujące: sąd apellacyjny, trybunał handlowy, biskupstwo, uniwersytet założony w 1816 roku; szkoły: normalna elementarna, dróg i mostów, malarstwa, rytownictwa, rzeźby, budownictwa; wiele stowarzyszeń uczonych i artystycznych, instytut głuchoniemych, biblijoteki, archiwa, ogród botaniczny, instytut muzyczny, bogate muzeum i t. d.; piękny zakład położniczy, szpital dla cierpiących pomieszanie zmysłów, ratusz zaczęty jeszcze w 1481, wielki dzwon postawiony w r. 1183, obszerne budynki zakonu, zwanego *Béguinage*, dla kobiet, stanowiące oddzielną część miasta, otoczoną murami i rowami; piękną katedrę zaczętą jeszcze w XIII wieku, z wieżą wysoką na 300 stóp, kościół ten posiada obrazy Van Dycka i Van Eycka i podziemną kaplicę z X wieku; pałac biskupi, kościoły: ś. Michała, ś. Mikołaja i ś. Jakóba, bogate w dzieła sztuki; ostatki zakonu ś. Piotra, niegdyś najbogatszego w Niderlandach, a dziś obróconego na koszary; teatr i wiele innych pomników. Przemysł i handel Gandawy był niegdyś bardzo kwitnącym; powiadają, iż folusze i przędzalnie były do niej wprowadzone w 968 roku, ten przemysł miał zajmować 40,000 robotników w XV wieku. Jakkolwiek podupadła, Gandawa jednak dziś liczy się do miast najbardziej przemysłowych Belgii. Dwie trzecie bawełnianych wyrobów belgijskich wychodzi z jej warsztatów. Ma ona do 120 machin parowych, które poruszają przeszło 30,000 warsztatów do tych wyrobów z bawełny, w ogóle zaś we wszystkich warsztatach pracuje do 60,000 robotników. Wielka fabrykacyja machin i różnych innych przyrządów parowych, wyrób perkalików, płótna, jedwabnych materyj, flaneli, mydeł, materyjałów chemicznych, skór, rafineryje cukru i soli, destylarnie, gorzelnie, browary i t. d. Handel bardzo ożywiony licznemi kommunikacyjami, jakie posiada za pomocą kolei żelaznej z miastami okolicznemi, jako to: Bruxellą, Antwerpiją, Ostendą, Bruges, Liège, Termonde i t. d.

Gandolfi (ojciec Barthelemi), professor fizyki w Rzymie, urodził się roku 1753 we wsi Forria, margrabstwie Oneglia. Nauki pobierał w pijarskiej szkole w Ankonie, i tam swój nowicyjat odbył. Z rozkazu przełożonego udał się do Rzymu dla udoskonalenia się w filozofii, fizyce i teologii. Następnie wysłany został do Pola na nauczyciela grammatyki, a potém do Nocera, gdzie uczył literatury; w r. 1779 przeniesiony został do Ravenny. W r. 1784 generał zgromadzenia Pijarów zawezwał go do kollegijum Nazareno w Rzymie, na professora filozofii i nauk fizycznych. Wziętość Gandolfi'ego z każdym dniem rosła; w r. 1792 objął katedrę filozofii w tymże zakładzie. On to nadał nowy i potężny popęd w Rzymie do nauk fizycznych i chemicznych, przez usunięcie ciemnych teoryj Stahl'a, wysnutych z zasad podanych przez Musschenbroeka i Boerhaavene'go; on to wprowadził nomenklaturę nową, i za podstawę nauk chemicznych przyjął wypadki doświadczenia. Gandolfi nie miał daru świetnej wymowy, ale co jest pożądańszą rzeczą, w wykładzie swoim był ścisłym i jasnym, naukę stosował do potrzeb życia codziennego, przemysłu i rolnictwa: on najpierwszy dał po-

znać Rzymowi teoryję ciepła, podaną przez hrabiego Rumfolda, którą zastosował do budowy cegielni, pieców hutniczych i kominów. Romanija i jej uniwersytety winny ojcu Gandolfi najsławniejszych professorów, którzy prawie wszyscy byli jego uczniami. Napisał: *Memoria sulla cagione del terremoto*, Rzym, 1787; *Lettera al signor principe Doria sulla falsa Ardesia*, tamże 1789; *Trattato sopra gl'olivi*, tamże 1793. To dzieło bardzo porządane w kraju obfitującym w oliwne sady, w którym sposoby wyciskania oliwy były bardzo niedołężne, Gandolfi napisał niewprzód, aż się naocznie przypatrzył w Prowancyi obchodzeniu się z oliwą; *Memoria sulla maniera di construire cansini*, Rzym, 1807; *Sulle acque termali del bagno di canino*, tamże, 1810. Gandolfi umarł w Rzymie 1824 r.; był członkiem kilku akademii. W r. 1802 na posiedzeniu akademii nazwanej *Lincei*, w Rzymie, czytał rozprawę wydrukowaną w dzienniku neapolitańskim, pod tytułem: *Dissertazione sopra le condizioni necessarie perchè una machina elettrica sia capace dell massimo effetto.* *W. Wrz.*

Gandża, u Rossyjan *Ganża*, u Ormijan *Kandżag*, u Persów *Gendże*, u Arabów *Kandża* i *Gandża*, starożytne miasto w kraju kaukazkim, dzisiejszy Elizabetpol. W czasie osobnego chaństwa przez niezależnych władzców rządzonego, co około dwóch wieków trwało, Gandża stanowiła główną ich rezydencyję. Mieszkańcy zresztą zakaukazcy i dotąd miasto Elizabetpol nazywają Gandżą. Podbitą ona została przez wojska rossyjskie pod dowództwem generała księcia Cycyjanowa roku 1806 i wtedy chaństwo to weszło do składu Gruzyi, pod nazwą okręgu elizabetpolskiego (ob. *Elizabetpol*). *J. Sa...*

Gandża albo **Gandżynka**, rzeka, wypływa z Gruzyi, w okręgu elizabetpolskim, niedaleko perskiej granicy; przebiegłszy 10 mil przeszło, wpada do rzeki Kury. Nad tą rzeką leży ważna forteca nadgraniczna Gandża albo Elizabetpol; w tém miejscu urządzony jest most na drodze wojennej, idącej do Tyflisu; inna uboczna droga wzdłuż brzegów tej rzeki idzie do Erywanu. *J. Sa...*

Gandżyńskie góry, jedno z wielu pasm górnych w okręgu elizabetpolskim; idą od zachodu ku wschodowi, i puszczając od siebie gałęzie na północ i południe, kończą się w Karabagu, po za południowo-wschodnią granicą okręgu. Wysokość mają dość znaczną, tak że pokryte są zwykle śniegiem od Października aż do Czerwca. Najwznioślejszą górą jest *Koczkar*, po ormijańsku *Aryjutijunasar*, czyli góra ś. Artemija. *J. Sa...*

Gang. Tak nazywano niekiedy część mineralną skalistą, znajdującą się przy rudzie metalicznej, którą przed przetapianiem potrzeba było od niej mechanicznie oddzielić, albo rudę z niej wybrać, co nazywano oddzieleniem rudy od gangu. *T. C.*

Ganganelli, nazwisko familijne papieża *Klemensa XIV* (ob.).

Ganges, w sanskrycie *Ganga*, główna rzeka Indyjach przodkowych powstaje u południowego przedgórza pasma Himalaja, z połączenia dwóch strumieni, to jest: z Bhagirati-Ganga od zachodu, biorącego źródło w stromym lodowniku na 135,000 stóp wysokim i spływającym szybko z kolossalnej jamy, szerokiej na 50—60 łokci, zwanej Krowim pyskiem, w pobliżu świątyni Gangotri, i z strumienia Alakananda-Ganga od wschodu biegnącego. Dwa te strumienie łączą się w jedno, na szerokość 80 łokci pod Deoprag, gdzie się wznosi jedna

z najcelniejszych świątyń indyjskich. Z bystrego górskiego strumienia staje się Ganges wielką rzeką, wypłynąwszy pod Hurdwar z pasm Himalaja (950 stóp nad poziom morza) i rozlewając się na obszerną równinę, która począwszy od puszcz przytoków Indusowych, ciągnie się jako wielka kotlina między pasmami Himalaja i Vindhja, aż do zatoki Bengalskiej, tworząc jedną z najżyzniejszych ziem na świecie. Ganges skrapia prowincyje: Delhi, Agra, Oude, Allahabad, Berar i Bengal, i przepłynąwszy wężykowato w rozlicznych załamach 420 (gdy w prostej linii ma 206) mil, wpada wielu ramionami do zatoki Bengalskiej, obok ujścia rzeki Brahmaputra od wschodu, z którą tworzy wspólnie deltę czyli liman, największy jaki na ziemi istnieje. Zachodnie ramię tego limanu zowie się Hoogli (Huli), nad którém leży Kalkutta, środkowe Huringotta, wschodnie Padna. Pomiędzy niemi ciągnie się kraj powodzi uległy, lubo od niej mnóstwem tam i grobel zabezpieczony, w północnej części starannie uprawiany, poniżej jednak pokryty bujną, dziką i pasożytną roślinnością. Uchodzi on za ojczyznę cholery, mającej się wywiązywać z miazmów bagnisk i naznoszonych tu wodą i gnijących cząstek zwierzęcych i roślinnych, któremi wciąż nasiąknięte powietrze, roznosi dalej zarazę przez wiatry. Południowa część limanu po nad morzem, przedstawia z walki między wodami rzecznemi a morskiemi powstałe Sunderbund's, stanowiące jakoby labirynt ruchomych trzęsawisk, kanałów, wysep błotnistych lub piasczystych, pokrytych siecią to gęstej łoziny, to nieprzebytych krzewów i krzaków. Wylewy Gangesu mają miejsce corocznie podobnie jak i Nilu, choć nie tak regularnie co do pory. Dwadzieścia rzek niesie mu w dani swe wody, a w tych liczbie 12 większych jest od Renu. Najznakomitszą jest Jumna (Dżamnah), płynąca od gór Himalaja, pod miastami Delhi i Agra, która wzmoaniona Czambalem, z gór Vindhja wypływającym, wpada pod Allahabad do Gangesu, tworząc z nim Duab czyli kraj Dwu-rzeczny, niby indyjską Mezopotamiję. Porzecze Gangesu wynosi 19,600 mil □, a z porzeczem Brahmaputry 30,600 mil □. Massa jego wodna tak jest ogromną, że przy Allahabad (na 140 mil od od swego ujścia) ma jeszcze głębokości 34—35 stóp, i odtąd ku morzu szerokim płynie korytem, nakształt wielkiego jeziora. Przelewa on do morza 66,100 stóp kubicznych wody na sekundę (Brahmaputra zaś aż do 120,800 st. kub.) i wytwarza na godzinę 550,000 stóp kub. szlamu, którego działanie spostrzegać się daje na 13 mil od brzegów w głąb ziemi. Całe plemie Hindu rzekę tę uważa za świętą. Wedle słów *Ramajany* powstała ona w skutek modlitwy pobożnego Bgagiratasa, mocą której nimfa Ganga, najstarsza córa Himawana czyli Himalaja, rzuciła się z nieba na ziemię. W świętej Gangesu wodzie mieszkańcy nadbrzeżni obowiązani są obmywać i kąpać się w pewne na ten cel wyznaczone dni roku. To także sprowadzą doń zewsząd mnóstwo pielgrzymów, zwiedzających mianowicie źródła jego, bo jest przekonanie, że kto umrze u jego brzegów, albo kto przed śmiercią napije się zeń wody, ten już nie potrzebuje w metampsychozie (wędrówce dusz w przemianie cielesnej) tułać się po ziemi, ale idzie wprost do nieba. I dla tego wynoszą nad jego brzegi umierających, napawając ich tą wodą lub w nią zanurzając, a po oddaniu ducha, powierzają ciało falom. Mieszkańcy dalszych okolic starają się przynajmniej dojść do posiadania czerpanej zeń wody, która w miedzianych flaszeczkach zachowywana i rozsyłana, stanowi znakomity w Indyjach przedmiot handlowy; piją ją w godzi-

nę śmierci, a bogatsi każą (wedle ostatniej woli) popioły swe po spaleniu zawieść i wrzucić do Gangesu.

Ganglije (z greck. *ganglion* splot), oznacza zwoje, sploty nerwowe, czyli nabrzmiałości szaro-czerwonawe większej lub mniejszej objętości, leżące na przebiegu nerwów i powstałe skutkiem splatania się rozmaitej liczby nitek nerwowych; są to niejako ośrodki, do których zmierzają lub z których wychodzą nitki nerwowe, i z powodu tego Winslow porównał je z małémi mózgami. (ob. *Sploty*). *A. Prz.*

Gangrena (z greckiego *gangroina*, uśmierzenie, obumarcie), zgorzelina, jest to obumarcie jakiegoś narzędzia, lub jakiejś tkanki, pojawiające się powolniejszém lub prędszém rozpadaniem się budowy, oraz chemicznego składu. Zgorzelinie ulegają wszystkie prawie tkanki organizmu, nietylko prawidłowe, ale takoż chore, oraz różne nowotwory. Zgorzelin mamy różne rodzaje, i tak: *a)* zgorzelina gorąca, nagła, zapalna *(gangraena)*; *b)* zgorzelina zimna, *(sphacelus)*; *c)* zgorzelina mokra; *d)* zgorzelina sucha, najczęściej powstaje w skutek nie przebytności tętnic w nogach u osób starych i nazywa się zgorzeliną wiekową *(gengraena senilis)*; *e)* zgorzelina biała, biały strup zgorzelinowy; tu należy także zgorzelina szpitalna. Przyczyny zgorzeliny bywają czasem miejscowe, a czasem znowu ogólne: więc też stosownie do nich, zgorzelina oznacza albo cierpienie miejscowe, albo ogólne. Do pierwszych liczymy niedopływanie i niedostateczne odnawianie krwi, jak to naprzykład w zapaleniu widzimy, w którém bezwzględna powstaje zastoina. Do drugich liczyć wypada gnilność krwi, pochodzącą z zarażenia, lub z innego zakażenia jakiego. Choroba ta zawsze jest niebezpieczną. Przy leczeniu wzgląd mieć należy na przyczyny powodujące i połączenie chorób, i dla tego przy traktowaniu tego cierpienia, następujące wskazania lekarz mieć winien na uwadze: najprzód starać się wstrzymać rozszerzenie gangreny, dopomagać oddzieleniu się części dotkniętych zgorzeliną i wreszcie usuwać jak można wpływ posoki (ropy złej natury) na ustrój. Wszystkie znane nam środki przeciwko tej chorobie, odpowiadają któremukolwiek wskazaniu wyżej wyrażonemu. *A. Prz.*

Ganilh, (Karol) znakomity ekonomista francuzki, urodził się roku 1760 w górach Auwernii, był w roku 1789 adwokatem w Paryżu i wyborcą. Nieodgrywając głośnej w czasie rewolucyi roli, stawał zawsze w obronie prawa i wolności. W roku 1815 wszedł do izby deputowanych, w której do r. 1823 nieustraszonym okazał się mówcą przeciwko fanatyczno-dumnej większości ówczesnej. Zmarł powszechnie szanowany w roku 1836. Z dzieł jego najcelniejsze są: *Des systemes d'economie politique, de la valeur comparative de leurs doctrines et de celle qui parait la plus favorable aux progrès dela richesse* (Paryż, 1809, drugie wydanie 1821); *Théorie de l'economie politique fondée sur le faits* (Paryż, 1815; drugie wydanie 1822); *Essai politique sur le revenu publique des peuples de l'antiquité, du moyen âge et des siècles modernes* (Paryż 1806; drugie wydanie 1823); *Dictionnaire analitique d'ecanomie politique* (Paryż, 1826). Ostatnie dwa dzieła tłómaczył Fryderyk hr. Skarbek. (Warszawa, 1816, tomów 2, i 1828).

Ganimedes, w mitologii podczaszy i ulubieniec Jowisza, syn Trosa, więc prawnuk Dardanasa założyciela Troi, i Kallirhoi córki Skamandosa, brat Ilusa i Assarakusa. Dla piękności swojej wzniesiony został przez bogów do nieba (Olimpu), by Jowiszową czarę napełniał napojem; ojciec jego otrzymał za to w darze dzielny zaprzęg koni. Wedle późniejszych podań, porwać go

miał i unieść z góry Ida orzeł Jowiszowy, czy też sam Jowisz w postaci orła. W mieszkaniu bogów nalewał on im nektar podczas uczty, którą to posadę odziedziczył po Hebe. Myt ten dał poetom i rzeźbiarzom przedmiot obfity do opracowania. W obrazach też, posągach, kameach i rzeźbach znajdujemy przedstawionego w kształcie powabnego Ganimedesa młodzieńca, zaledwie z lat niedorostka wyszłego; czapkę ma frygijską na głowie, a obok siebie orła. Rzeźbiarz Leochares przedstawił go siedzącego na orle, który się w powietrze wzbija. Astronomowie przenieśli go także do gwiazd, gdzie pod obrazem wodnika rezyduje w zodyjaku.

Gannal (Jan Mikołaj), chemik, znany ze swego sposobu balsamowania ciał zmarłych, urodził się 1791 roku w Sarrelouis; w czternastym roku nie uczęszczając do żadnej szkoły, oddany został do apteki. Ponieważ posiadał język niemiecki, dość wcześnie użytym został do aptek polowych armii francuzkiej, działające w Niemczech; od r. 1808 zostawał przy szpitalach w Hamburgu i Lubece; należał do kampanii rossyjskiej w r. 1812, podczas której dostał się do niewoli. Po różnych przygodach udało mu się dostać do Drezna, gdzie został adjutantem generała Vandomme, lecz powtórnie wzięty został do niewoli. Po powrocie do Francyi za Burbonów, otrzymał w szkole politechnicznej posadę preparatora przy Thénardzie, następnie zarządzał fabryką perkali, nakoniec był dyrektorem fabryki atramentu i szuwaxu, która w roku 1821 miała wziętość, lecz go nie wzbogaciła. Przemysł winien mu kilka wynalazków, jak: nowy sposób oczyszczania boraxu, przez co cena tej soli przeszło 7 razy się zmniejszyła, sposób topienia łoju i nadawania mu twardości i t. p.; lecz najwięcej mu rozgłosu zjednał wynaleziony przez niego sposób balsamowania trupów, polegający na wstrzykiwaniu przez małe otwory zrobione w tętnicach szyjnych, do całego układu naczyniowego roztworu ałunu, który przenikając wszystkie części ciała, ochrania takowe od zepsucia. Aby zaś zabezpieczyć ciało od niszczącego wpływu powietrza, tułów, głowa i członki bandażami na sposób egipskich mumij obwijają, nakoniec oblewają ciało pachnidłami, co więcej do zbytku jak do potrzeby należy. Tak nabalsamowany trup może być w najodleglejrze strony wysłany, bez obawy uszkodzenia; przy użyciu tej metody trup pozostał w całości i wszystkie organa nietknięte. Gannal pozyskał uznanie swego wynalazku od wielu towarzystw naukowych, Instytut przyznał mu wielką nagrodę Monthyona, a nawet akademija lekarska paryzka wydała wyrok o nim przychylny; tym sposobem w modę niejako weszło balsamowanie według sposobu Gannala; a ten nietylko osobiście w Paryżu prowadził swoją sztukę, lecz utrzymywał agjentów w różnych miastach Francyi i zagranicy, wymagając według okoliczności w nagrodę za dokonaną czynność aż do 2,000 franków. Jednakże metoda ta podległa zarzutom, zaprzeczano jej nowości, a nawet trwałego działania. Pomawiano go o dodawanie arszeniku do płynu wstrzykiwanego, przez co stawałoby się niepodobném wykrycie przykładów otrucia, lecz badania z polecenia rządu dokonane przez akademiję lekarską, zadały fałsz tej pogłosce. Człowiek dowcipny, czasem dziwaczny, rozsyłał w dzień nowego roku około 100,000 biletów z wypisaniem swego zatrudnienia; tej uprzejmości przedmiotem bywały szczególniej osoby bogate i wieku podeszłego, do których zdawał się mówić: *Pamiętaj człowiecze, boś prochem jest;* okropne uprzedzenie popielca; umarł też w Styczniu 1852 r. Oprócz licznych broszur zostawił: *Du chlore comme reside contre le phtisie pulmonaire*, Paryż,

1822; *Histoire des embaumements et des préparation des pièces d'anotomie patholologique et d'histoire naturelle*, wydanie drugie Paryż, 1841 r.

Gannon, patryjarcha antyjocheński, zwiedzał Rossyję w końcu XVI albo na początku XVII wieku. Towarzysz jego podróży, metropolita Isa, ułożył wierszem w języku arabskim „Opis pobytu w Moskwie." Archidyjakon alepski Paweł, opisując również w języku arabskim podróż innego patryjarchy antyjocheńskiego Makarego, który bawiąc w Rossyi za cara Alexego Michałowicza, brał udział w sądzie nad patryjarchą rossyjskim Nikonem, przytacza kilka wyjątków z „Poematu o Muskoboi" (t. j. Moskowii), jak nazywa dzieło metropolity Isy. Nie mówi zresztą ani o czasie, ani o celu zwiedzenia Rossyi przez patryjarchę Gannona. Wyciągi z dziennika archidyjakona Pawła, pod tytułem: „*Podróż patryjarchy arabskiego Makarego z Aleppo do Moskwy,*" podał Saweljew w czasopiśmie rossyjskiém: *Biblijoteka do czytania*" (1836, tom XV). *J. Sa...*

Gans (Edward), znakomity prawnik i filozof niemiecki, uczeń Hegla, urodzony w Berlinie 1798 roku, doktoryzował się 1820 roku, i odtąd uporczywą rozpoczął walkę ze szkołą prawoznawctwa historycznego, na czele której stał *Savigny Hugo* i wielu innych. Po powrocie z podróży do Anglii i Francyi, mianowany został professorem nadliczbowym uniwesytetu berlińskiego (1825 r.). Umarł młodo w 1839r., jako professor zwyczajny. Oprócz wielu prac rozstrzelonych po różnych przeglądach i czasopismach, *Gans* unieśmiertelnił się następującemi pierwszorzędnémi dziełami: *Traktat historyczny o prawie spadkowém* (4 vol. 1824 — 1835) i *System prawa cywilnego u Rzymian.* Prelekcyje jego niezmiernie były popularne, mianowicie też odczyty z historyi nowożytnej. *Scholije do Gaja* (Berlin, 1831 r.), dzieło pełne gruntownej erudykcyi i bystrych poglądów, przełożył na język polski Rzesiński (Kraków, 1838 r.). Jasnością wykładu, szczerością, gorącem zamiłowaniem prawdy, wymową dźwięczną, dobitną i przekonywającą, zachwycał i porywał tłumy studentów i słuchaczy. Opiekuńczy rząd, dbały o zdrowie poddanych, zawiesił prelecyje Gansa, z powodu zbyt szkodliwego, a codziennie wzrastającego natłoku. Zemścił się na konserwatystach w pełnym dowcipie i nauki dziele: „*Rozbiór zasad*" (Berlin, 1839 r.). Niemniej ważną wyświadczył światu naukowemu przysługę wydaniem, a raczej usystematyzowaniem prelekcyi Hegla, p. t. *Filozofija historyi.*

Gaon, rzeczownik hebrajski (w liczbie mnogiej *Geonim*), znaczący wzniosłość lub wspaniałość, jest tytułem łacińskiemu *excellentia* odpowiadającym, który nosili zwierzchnicy i mistrzowie talmudycznych akademij babilońskich od końca VI do czwartego dziesiątka XI wieku. Byli oni z kolei drugimi przedstawicielami dalszego rozwoju nauk Talmudu po zamknięciu onego, a ich decyzyje we wszelkiego rodzaju kwestyjach miały sankcyję religijną. Znakomitsi z nich byli: 1) *Simon Kaira* (w końcu VI i na początku VII wieku), autor dzieła: *Halachot Gedolot*, o przepisach rytuału; 2) współczesny mu *Acha Mesapcha*, autor zbioru kazuistycznych badań, dotyczących pięciu ksiąg Mojżesza; 3) *Amram*, zbieracz modlitw; 4) *Nachszon*, astronom i autor pomocniczej tabelli do ułożenia kalendarza; 5) *Saadia* (urodzony roku 892), słynny w swoim czasie z wielkiej uczoności pomiędzy Żydami i Arabami, exegeta biblijny i autor licznych dzieł hebrajskich i arabskich; z pomiędzy tych ostatnich, ważném jest jedno znane w hebrajskim przekładzie, p. t. *Emunot wedeot* (Religije i zdania); 6) sławny *Szerira* (967 — 997)

który skreślił dzieje talmudycznych akademij babilońskich od czasów pierwszych twórców talmudu, *Tanaim* zwanych; 7) *Hai*, syn poprzedzającego (997 — 1036) również uczony i znakomity autor. — W nowszych czasach w Polsce i innych krajach słowiańskich, Żydzi zaczęli zaszczycać tytułem *Gaon* każdego wsławionego i naukami odznaczającego się rabina. *F. Str.*

Gap, ptak, u Tyzenhauza rodzaj *Sula* Briss. ob. *Głuptak.*

Gap, miasto we Francyi, stolica departamentu Wyższych Alp i biskupstwa, ma trybunał, kollegium, towarzystwo rolnicze, teatr, łaźnie i 9,000 mieszkańców. Fabryki płócien, wyrobów lnianych i bawełnianych, tybetu, kapeluszy, skór, handel bydłem, zbożem, owcami. Z budowli najcelniejsze: katedra, mauzeleum Lesdignieres'a, koszary, pałac biskupi. Miasto znane już było za Rzymian; zwało się *Vabiscum* i było głównem ludu *Tribocci.* O mil parę ztąd leży góra Mont-Genèvre, a nadjeziorem Menteyer zamek La Motte-Tremblante. Piekne okolice około Brutinet, Embrum i Mont-Dauphin. Kraj na około położony, zwał się niegdyś *Gapençois* i stanowił część Delfinatu.

Garamantowie, starożytny lud afrykański, mieszkający na południe Atlasu w krainie Zab i w znacznej części Sahary. Stolicą ich była Garania (dzisiejsze Germa); był to punkt środkowy handlu między krajowcami Libyjskiemi, oraz Grekami. Fenicyjanami, Kartagińczykami i Rzymianami, zamieszkałemi na wybrzeżach. W r. 21 przed nar. J. Chr. Kornelijusz Balbus sławną odbył wyprawę do kraju Garamantów. Ptolemeusz wysławia wielkie ich cnoty. Kartagińczykowie, kiedy jeszcze byli na szczycie potęgi, ciągłe z niemi prowadzili stosunki. Garamantowie, jakkolwiek byli narodem koczującym, wznieśli jednak świątynię Jowiszowi Ammońskiemu, wyobrażonemu tu z rogami barana, jako godłem obfitości. Kraj ich, równie jak Libyja, żywił ogromne trzody owiec, których mleko główny stanowiło pokarm wstrzemięźliwego tego ludu.

Garampi (Józef), arcybiskup Berytu, nuncyjusz w Polsce za panowania Stanisława Augusta. Od młodych lat służył w dyplomacyi papiezkiej. W Sierpniu 1761 r. wyjechał z Rzymu do Niemiec na wizytę opactw: wiązał się jednak z tą podróżą cel jakiś inny, głównie podobno jeździł Garampi do Augsburga (*Kuryjer warszawski,* suplement, Nr. 33). W Maju 1769 r. za nowego papieża Klemensa XIV został Garampi tajnym szambelanem, *Camerarius secretus Suae Sanctitatis.* Był to człowiek bardzo uczony, dla tego został naczelnikiem archiwum watykańskiego. Lubił czytać i badać. Zbierał własną biblijotekę i jej katalog ogłosił drukiem 1769 r. w Rzymie, pod tytułem: *Bibliothecae Josephi Garampi Cardinalis Catalogus etc. materiarum ordine digestus, et notis bibliophicis instructus a Mariano de Romanis.* Ten tytuł i rok katalogu przywodzi Michał Wiszniewski w swojej *Hist. lit. pols.*, I, 130; ale w roku albo w tytule mylić się musi, Garampi albowiem nie był r. 1769 kardynałem. W archiwum watykańskiem sporządzał katalogi materyjałów służących do wyjaśnienia historyi kościelnej różnych narodów. Chciał w podobny sposób złożyć powszechną historyję chrześcijaństwa, *Orbis christiani.* Naturalnie gotował takież katalogi i dla Polski. Więcej z tego powodu, jak kto bądź inny, znał sprawy Rzeczypospolitej i to może było powodem, że go do nas wysłali. W Polsce był wtedy nuncyjuszem ks. Durini (ob. *Encyklopedyja powszechna,* t. VII, str. 687), ale się naraził królowi, bo pochlebiał panom, co byli przeciw niemu, miał

stosunki z konfederatami barskimi. Dwór polski nalegał mocno na to, żeby Durini był odwołany (*Pamiętniki* J. U. Niemcewicza, str. 37, plątają bardzo te sprawy, nuncyjusza nazywając Viscontim i wmawiając w niego, że należał do zamachu listopadowego na króla). Wreszcie król postawił na swojém, Durini odwołany i Garampi mianowany nuncyjuszem do Polski w 1772 r. Ojciec święty drżał o los Rzeczypospolitej, o przyszłość wiary katolickiej w kraju, który miał być podzielony na części. Gorącemi słowy nuncyjusza żegnał i napominał, żeby za prawem silnie obstawał, bez względu na okoliczności. Sama stolica apostolska poselstwo to Garampi'ego do Polski uważała za najtrudniejszą i najważniejszą sprawę. Zalecała mu po drodze umyślnie zatrzymać się w Wiedniu, żeby tam mógł widzieć się i rozmawiać z Maryją Teressą, z jej synem cesarzem, z ministrami austryjackimi, nawet z ludźmi znakomitymi stanowiskiem i rozumem. Miał Garampi wynurzyć wszystkim zdanie Ojca św. względem podziału Polski. W listach do cesarza i cesarzowej zaklinał papież, żeby sumiennie rozważyli i do serca przyjęli wszystko, co im tylko rozpowie nuncyjusz. Papież w listach swych jedynie się tylko Polską zajmował, o niej myślał. Bał się Rzym najwięcej o wschodnie Rzeczypospolitej kraje, miał już poszlaki, na których opierał wnioski swoje. Listy wierzytelne nuncyjusza datowane były dnia 15 Kwietnia 1772 r. Tę samą miały datę i listy do cesarza i cesarzowej wiedeńskich (*Przegląd pozn.* 1854, I, 351). Papież pisał także do króla, do arcybiskupów i biskupów polskich. Senatorów duchownych zaklinał, ażeby dobrze pamiętali rady ostatniej encykliki i ażeby się we wszystkiém do nuncyjusza odnosili i wierzyli mu, jakby papieżowi samemu. Znać po wszystkiém, jak bolało o Polskę serce Klemensa XIV, jak wielkie nadzieje przywiązywał Kościół do tego poselstwa. Można powiedzieć, że jak Garampi jechał do Polski w nadzwyczajnych okolicznościach, tak i nadzwyczajne miał pełnomocnictwa, nadzwyczajnych mu używać polecano środków. Rzeczywiście Garampi był energiczny i zdolny. Gdyby znalazł w Polsce grunt przysposobiony do siewu, więcej odwagi, więcej gorliwości w duchowieństwie, byłby mógł ocalić sprawę. W Wiedniu widział się z posłem francuzkim kardynałem Rohanem, który mu rozpowiedział całą smutną prawdę, kardynał gorąco pracował w sprawie Polski. Tylko co przyjechał, radził królowi, ażeby zerwał z dotychczasowym systematem biernego oporu, a przeszedł do konfederacyi barskiej i stanął na jej czele. Była to rada za późno podana, bo w Maju roku 1772 i niepraktyczna, boby król jej nie posłuchał. Jednakże kiedy o rozmowie swojej z Rohanem i o projekcie, żeby król stanął na czele konfederacyi, doniósł do Rzymu w depeszy z dnia 25 Maja, ojciec św. dziękował mu chociaż za bolesne wieści; projekt względem króla pochwałał, chociaż przeczuwał, że wszystko to na nic już się nie zdało. Ojciec św. ciągle liczył na Austryję i Francyję (kardynał sekretarz stanu Pallavicini do Garampiego z dnia 8 Czerwca). Garampi podał notę do Stackelberga dnia 10 Października 1772 roku, ażeby biskupi Sołtyk i Załuski byli powróceni do ojczyzny: sam bezpośrednio działać zaczął, bo król tylko płakał, załamywał ręce i rozpisywał listy o swoich nieszczęściach na różne strony. Król żądanie względem biskupów poparł, nazwał ich winowajcami i uwolnienie rzeczywiście nastąpiło. Garampi w sprawie Kościoła, w sprawie unii często się udawał do Stackelberga; kiedy poseł milczał, zaczął pisywać do Wiednia i ztamtąd błagał otuchy i pomocy. Nie zaniedbał żadnej sposobności, ażeby się za prawami Kościoła upominać. Obszerny memoryjał w tym celu podał cesa-

rzowi z dnia 3 Marca 1773 roku. Garampi walczył i przeciw dawniejszym prawom, uchwalonym na zgubę Kościoła. Tak obalał roboty delegacyjne z r. 1767—8, których poczęści skutkiem była i sama konfederacyja barska. Działał różnemi drogami. Wydawał listy pasterskie do duchowieństwa polskiego, traktaty, rozprawy, chciał przekonać i objaśnić opiniję europejską. Nareszcie chcąc się należycie o rzeczy objaśnić i w Polsce rozpoczął studyja, a raczej nowemi pracami na miejscu dopełniał sobie wiadomości, jakich nabył w Rzymie. Poszukiwania na wielką przedsięwziął skalę, ale mało nadspodziewanie znalazł źródeł w nuncyjaturze i po archiwach polskich. Starannie więc to, czego brakowało, dopełniał wyjątkami z kronik. Szczególniej rozmiłował się w Długoszu i wychwalając go powiedział, że równego historyka cała spółczesna Europa nie miała. Mamy cztery jego druki, wszystkie po łacinie wydane. Najpierwszym z kolei będzie półarkuszowe pismo pod tytułem: *Declaratio excellentissimi nuntii apostolici*, z daty 27 Lutego 1775. (Jocher, *Obraz bibliogr. hist.* III, str. 583, Nr. książki 9,719). Drugie pisemko w arkuszu, datowane w Warszawie dnia 16 Marca 1775 r. jest w sprawie nadwerężonych ustaw i władzy Kościoła na sejmie z r. 1768, pod tytułem, z którego treści domyślać się można, to jest: *Josephus comes Garampi Dei et et apostolicae sedis gratia archiepiscopus Berytensis etc S. sedis apostolicae in regno Poloniae et magno ducatu Lithuaniae cum facultatibus legati de latere nuntius* (tamże, Nr. 7,718). Trzecie pisemko z roku 1776 ma tytuł: *Josephi Garampi nuntii apostolici in Polonia, Epistola ad superiores provinciarum, congregationum, monasteriorum et conventuum in regno Poloniae et magno ducatu Lithuaniae existentium*, in 4-to (tamże, III, str. 352, Nr. książki 7,937). Czwarte pismo, niewiadomo czy z pewnością jest Garampi'ego, ale zwykle przypisują mu napisanie dziełka: *Justa catholicorum adversus dissidentes in Polonia a religione expostulatio*, Warszawa, 1776 r. Cztery lata siedział w Polsce Garampi, nic nie zrobił, bo oprócz zaręczeń na piśmie nie zyskał żadnych rzeczywistych rękojmij. Odwołany w początku r. 1776 i mianowany biskupem Monte Fiascone; przeznaczony był na nuncyjaturę wiedeńską. Czekał na przyjazd swego następcy Jana Andrzeja Archettego, arcybiskupa Chalcedonu. Dnia 29 Kwietnia przedstawiał Archettego królowi. Dnia 8 Maja wyjechał Garampi z Warszawy do Wiednia na Wolborz i Częstochowę. Przed wyjazdem jeszcze sporządził inwentarz rzeczy polskich: *Index rerum praecipue Ecclesiasticarum regni Poloniae et M. D. Lithuaniae, necnon provinciarum adjacentium, quem Josephus Garampius, archiepiscopus Barytensis et episcopus Montis Falisci et Corneti, dum in eodem regno apostolicae sedis munere fungeretur, horis successivis ex tabulariis pontificiis Almae urbis et nunciaturae polonicae, atque et pluribus scriptoribus excerpsit, collegit, alphabetico ordine, duobus voluminibus digessit, atque usui suorum in officio successorum designavit, A. D. 1776 sedente S-mo D. N. Pio VI, P. M. pontificatus sui anno 2-do.* Jeden exemplarz zostawił w aktach nuncyjatury polskiej dla swoich, jak mówił, następców w urzędzie; drugi przesłał do Rzymu na użytek biblijoteki watykańskiej i do dziś dnia jedyna to wskazówka, jaka przewodniczy uczonym polskim do poszukiwań historycznych na Watykanie. Akta nuncyjatury polskiej były tylko od r. 1578. Garampi je uporządkował i spisał szereg legatów i nuncyjuszów w Polsce, od r. 964 (Przezdziecki, *Wiadomość bibliogr.*, str. 31 — 36). Zdaje się, że papież przeniósł go umyślnie na miejsce, z którego także mógł doglądać sprawy religii w Polsce,

przynajmniej dobre mieć skazówki o tém, co się dzieje. Ale źle trafił Garampi i w Wiedniu, bo na czasy Józefa II, który także był niedokończonym reformatorem i chciał własną wolą i władzą inaczej urabiać Kościół i jego instytucyje. Musiał aż papież sam jechać do Wiednia, *peregrinus apostolicus*, ażeby powstrzymać zapał nierozsądnego Józefa. Było to w roku 1782, jeszcze za pobytu w Wiedniu Garampiego, który w stolicy cesarstwa lat 9 przesiedział jak na mękach. Miał już w Kwietniu 1784 roku powracać do Rzymu. Mówiono wtenczas, że nuncyjuszem wiedeńskim będzie Albani, brat marszałka najwyższego Lombardyi, za zezwoleniem rządu rakuskiego. W Czerwcu już pisały gazety, że Garampi będzie kardynałem i że sam cesarz włoży mu kapelusz na głowę (*Gaz. warsz.*, Nr. 33 i 37). Tymczasem kardynałem został dopiero na konsystorzu dnia 14 Lutego 1785 r. Następcą do Wiednia wyznaczony po nim Caprara. Kapelusz oddawał mu cesarz w dworskim kościele farnym w Wiedniu dnia 28 Marca. Posłuchanie pożegnalne miał Garampi u cesarza dnia 17 Kwietnia, dostał wtedy krzyż brylantowy biskupi i kosztowny pierścień (*Gazeta warszawska*). Kapelusz kardynalski wkładał na niego uroczyście w Marcu 1786 r. sam Pius VI. Obadwaj, i papież i Garampi, mieli mowy przy tej okoliczności; papież wspominał swoją podróż do Wiednia (*Gaz. warsz.*, Nr. 29). Dnia 3 Kwietnia odbył się tajny konsystorz, na którym biskupem tarnowskim do Galicyi mianowany ksiądz Amand Janowski; papież na nim zamknął i otworzył usta kardynałowi, dał mu pierścień i tytuł ś. Jana Pawła al Monte Celio, kościoła księży Passyjonistów (*Gaz. warsz.*, Nr. 38). Pojechał zaraz Garampi do swojego biskupstwa w Monte Fiascone i tak niebezpiecznie zachorował, że w Czerwcu brał święte oleje (tamże, Nr. 54). W początkach Lipca zrobiło się mu lepiej, ale umarł tegoż samego 1786 roku. Audytorem Garampiego w Polsce i w Austryi był Caleppi, który później został kardynałem (*Gazeta kościelna*, 1844, str. 96). Lubił kardynał słodycze. Dla tego trzymał i cukierników na swym dworze. Magier w *Estetyce Warszawy* podaje, że cukiernik jego Carluccio robił szczególne rodzaje lodów i tak sobie upodobał Warszawę, że został u nas po wyjeździe kardynała i trzymał billard przy teatrze, później w pałacu Prymasowskim. Drugi cukiernik nadworny Garampiego, Saluzzo Muschini. *Jul. B.*

Garamys Szwili (Dawid), poeta gruzyjski XVIII wieku, żył w Łomis-Kanie, małej wiosce na prawym brzegu Ksana, gdzie (1725?) wpadł przypadkiem w ręce Lesgińców. Umknąwszy z tej niewoli dostał się do Terek, następnie do Astrachania a w końcu do Moskwy, gdzie znalazł książąt gruzyjskich i pomoc potrzebną w utrzymaniu życia. W roku 1737, po śmierci Bachtanga, zmuszony został wraz z innymi czterdziestoma szlachty z orszaku tegoż księcia wstąpić do służby wojskowej rossyjskiej. Tym sposobem był przy zdobyciu Chocimia (1737 roku), przy spaleniu Friedrichshawenu (1742 r.), a w r. 1757 na wojnie przeciw Prusom, w której po bitwie pod Kostrzynem (*Küstrin*) dostawszy się do niewoli, osadzony został w Magdeburgu, ale wkrótce uwolniony. W roku 1774 napisał ostatni swój poemat pod tytułem: *Rozmowa sąsiedzka*. W roku 1787 podał księciu Maryjanowi, synowi Heraklujusza II ,rysunek dwóch machin hydraulicznych, przez siebie wymyślonych w czasie już utraty wzroku. Zmarł w 90 roku życia swego na początku bieżącego stulecia. Zbiór jego poezyj (*Dawitijani* albo *Guramijani*), obejmuje około ośm tysięcy utworów, w których zawarł swoje my-

sli, wiadomości i bardzo pięknie skreślił stan ówczesnej cywilizacyi swojego kraju. Jako poeta nie wzniósł się do godności wieszcza. *Ad. N.*

Garance, ob. *Marzanna.*

Garaszanin (Ilija, Elijasz), mąż stanu serbski, urodzony 1812 r. w Garaszy, w Serbii; nauki pobierał w Zemuniu, gdzie się doskonalił w języku greckim i niemieckim. Trudnił się handlem, dopóki go książe Miłosz Obrenowicz nie powołał do służby rządowej (na mitnicara) w Wiśnicy; następnie postąpił na głównego mitnicara do Białogrodu. W r. 1837 został dowódzcą wojsk serbskich. Garaszanin do czasu objęcia rządów przez księcia Michała Obrenowicza, trzymał się stronnictwa konstytucyjonistów, stał przeto w opozycyi przeciwko Obrenowiczom i dla tego w r. 1840 z innymi skazany został na wygnanie. Za wstąpieniem na tron książęco-serbski Alexandra Karageorgiewicza, został ministrem spraw wewnętrznych i wojny, na których to urzędach rzeczywiście znakomite położył zasługi, zaprowadziwszy wiele zbawiennych reform i urządzeń w administracyi i wojsku; jego to roztropności i przezorności winna Serbija, że unikła wplątania się w wojnę r. 1854, natenczas bez możliwych dla niej korzyści, a z niezawodną szkodą, do której płytkie głowy a gorące serca usiłowały ją skłonić. Garaszanin jest twórcą nowej polityki zadunajskich Serbów. W roku 1861 wyprawiony był w poselstwie do Stambułu, w celu wyjednania dziedzictwa tronu serbskiego rodzinie Obrenowiczów i większych swobód dla księstwa Serbii. *Ad. N.*

Garat (Dominik Józef, hrabia), mąż stanu i pisarz, urodził się 1758 roku w Ustariz pod Bayonną; dał się poznać mowami pochwalnemi na kanclerza L'Hôpital, opata Suger, Tontenelle'a i t. d, i był redaktorem dziennika *Journal de Paris* w czasie wybuchu rewolucyi. Stan trzeci w Bordeaux obrał go na deputowanego do pierwszego zgromadzenia narodowego, co nieobeznanego z polityką pisarza w dziwne, przykre i trudne nieraz wprowadzało położenie. Jako minister sprawiedliwości po Danton'ie, musiał odczytać wyrok śmierci Ludwikowi XVI; jako minister spraw wewnętrznych był wciąż narzędziem Hebert'a, Pache'go i Danton'a. W roku 1793 uwięziony jako umiarkowany, odzyskał wolność dopiero po 9 Termidorze. Powołany na ministra oświecenia, odstąpił swą posadę Ginguené'mu i przyjął professurę filozofii w szkole normalnej. W r. 1798 udał się w poselstwie do Neapolu, r. 1799 wszedł do rady starszych; poczém został przez Napoleona mianowany hrabią, senatorem i członkiem Legii honorowej. W czasie Stu Dni zapalenie mówił przeciw Bourbonom w izbie reprezentantów. Odsunięty z widowni za restauracyi, został dopiero po r. 1830 członkiem akademii nauk. Zmarł w Ustariz 1833 r. Pozostawił ciekawe *Mémoires sur Mr. Suard, sur ses écrits etc. sur le XVIII-me siècle* (2 t.; Paryż, 1820). — **Garat** (Jan Piotr), krewny poprzedzającego, jeden z najznakomitszych śpiewaków, urodził się 1764 roku w Ustariz, przybył r. 1782 do Paryża, gdzie otrzymał r. 1795 miejsce nauczyciela przy konserwatoryjum. Głos jego zadziwiał dźwiękiem i objętością, a wykonanie nadzwyczajną biegłością i brawurą. Niezrównanym był w przedstawieniu dzieł Glucka. Po raz pierwszy dał on się w Paryżu słyszeć w r. 1795; odbywał następnie podróże po Hiszpanii, Włoszech i Niemczech, był od r. 1802 w Petersburgu i zmarł r. 1823 w Paryżu. Brat jego *Fabry-Garat* (Józef Dominik), słynął podobnież jako śpiewak i kompozytor.

Garavaglia (Giovita), jeden z najznakomitszych rytowników, urodził się r. 1790 w Pawii i młodo już kształcił się, pomagając professorowi Anderloni

w rytowaniu anatomicznych tablic Scarpy. Kosztem tego professora uczył się on rytowania od r. 1808 w Medyjolanie u Longhi'ego; i już wśród pierwszych jego robót akademija uwieńczyła *Córkę Herodyjasa* z Lnini'ego i *Horacyjusza* Koklesa, niemniej *Świętą rodzinę* Rafaela w r. 1813 wykonaną. Sztychował on i portrety znakomitych ludzi, między któremi najcelniejszym jest portret Karola V. Później dla Ludwika Bardi'ego wykonał *Dawida* z Guercin'a i *Dziecię Chrystusa* z Maratt'y. W roku 1822 wykonał jedno z dzieł prawdziwie mistrzowskich: *Zejście się Jakóba i Raheli* z Appiani'ego, a wkrótce potém *Madonnę della Sedia* z Rafaela, która w niczém nie ustępuje sztychom Morghen'a. Obok dwóch tych arcydzieł postawić jeszcze można *Beatrycze Cenci* z Guido Reni'ego, której głowa cudnej jest piękności. W r. 1833 akademija we Florencyi mianowała go professorem rytownictwa po Morghen'ie. Zmarł tamże r. 1835.

Garay (Jan), jeden z najlepszych poetów węgierskich, urodzony 1812 r. w Szekssard, w komitacie Tolna, kształcił się w uniwersytecie peszteńskim. Obdarzony wielkim darem poetyckim, zachęcony przykładem poety Voeroesmarty, wydał 1834 r. pierwszy swój utwór bohaterski, pod tytułem: *Csatar*, który najpochlebniejszego doznał przyjęcia. Nastąpił za tym szereg dramatów, osnutych na wątku historycznym, z pomiędzy których odznaczają się szczególniej: *Arbocz* (1837) i *Batory Erszebet* (1840). Oprócz tego od r. 1834—36 był współpracownikiem pisma peryjodycznego *Regelae*, a pomiędzy r. 1838—9 redaktorem głównym dziennika *Hirnok*. Niezrównany jest w balladach historycznych, których zbiór wydał 1847 r., pod tytułem: *Arpadah* (2 wydanie, 1848 roku). Poezyje liryczne Garaya wyszły pod tytułem: *Balatoni Kagalok* (1843 r.).

Garb. Pod wyrazem garb rozumiemy te wady ciała, które psują kształtność postaci, wpływają na zdrowie i które nie rzadko wywierają działanie na usposobienie i charakter człowieka. Garb powstaje skutkiem skrzywienia słupa kręgowego, przyczém jedna łopatka bywa większa od drugiej, tułów staje się krótszym, nogi i ręce nadmiernie długie, głowa znacznej objętości, czoło wzniesione albo pochylone, oddychanie utrudnione, usposobienie drażliwe. Ułomność ta częściej się zdarza w klassie zamożniejszej ludności niż uboższej. U rodziców dostatniejszych zwykle dzieci stają się garbatemi w wieku lat dziesięciu do piętnastu, to jest w czasie rozpoczynającej się nauki i ograniczonych ruchów; w tym razie ułomność jest następstwem sposobu wychowania i niestosownej odzieży, a najpewniejszym środkiem jej zapobieżenia są ćwiczenia gimastyczne i ruch na świeżém powietrzu. Podobnież w klassach zamożniejszych dostrzegamy większą liczbę garbatych między dziewczętami niż między chłopcami, tak dalece, że na dwadzieścia dziewcząt zaledwie jednego chłopca dotkniętego tą wadą naliczyćby można; co przypisać należy dość wczesnemu używaniu gorsetów, które przeszkadzają swobodnemu rozwijaniu się ciała. Często także przyczyną nieforemności ciała bywa zwyczaj częstszego używania do rozmaitych czynności ręki prawej, co sprawia, że słup kręgowy pochyla się w lewą stronę; skrzywienie w stronę przeciwną, jako utrudniające ruchy serca, jest dla zdrowia a nawet życia bardzo niebezpieczném. Bardzo często skrzywienia ciała bywają następstwem skrofułów (ob.), tudzież onanizmu (ob.). Nie rzadko także daje się dostrzegać, że wady tego rodzaju pochodzą z pokarmu mamek; pamiętać albowiem należy że mleko, to krew, która do ciała niemowlęcia się dostaje. Możnaby tu przytoczyć rodzinę, w której wszystkie

dzieci obdarzone są słuchem i mową, wyjąwszy dwojga, które jedna mamka z kolei karmiła. Są one także następstwem zwyczaju leżenia na jednym boku i używania zbyt wysokich poduszek, które szczęśliwie zapobiegając napływom krwi do głowy, stają się z drugiej strony przyczyną niebezpiecznych nieforemności. Zboczenia stosu kręgowego zaczynają niekiedy okazywać się w dzieciństwie, w czasie ząbkowania; niekiedy są one skutkiem rozmiękczenia kości. Zboczenia stosu kręgowego są bardzo szkodliwe dla zdrowia, gdyż zmieniają względne położenia organów, a tém samém przeszkadzają należytemu ich funkcyjonowaniu. Ułomności tego rodzaju i wszelkie wady ciała, niewywierające wpływu bezpośrednio na umysł, nieszkodzą lecz przeciwnie sprzyjają rozwijaniu się zdolności intellektualnych. Istota bowiem niekształtna lub niedołężna, świadoma stanu swojego, dokłada wszelkiego usiłowania, aby talentami i cnotami wyjednała u towarzystwa ludzkiego zapomnienie o wadach ciała. Lecz z drugiej strony ludzie ci będąc niekiedy przedmiotem żartów niewczesnych, stają się podejrzliwi, a przypuszczając zbyt często w mowie lub postępkach innych ubliżające zamiary, trzymają się zawsze w pogotowiu ku obronie własnej godności, co czyni ich złośliwemi. Wyleczenie tych ułomności po roku 20 życia jest prawie niepodobném; lecz można je usunąć, jeżeli ciało poddaném zostanie właściwemu postępowaniu, w czasie ich powstawania (ob. *Ortopedyja*).

Garbarstwo, (*Skórnictwo, Trzyślarstwo*). Wyraz ten przyswojony już zupełnie, pochodzi od niemieckiego słowa *gerben*, mającego rozliczne użycie, a specyjalnie oznaczającego zbiór czynności, celem których jest przemiana skór zwierzęcych surowych na wyprawne. Dzieje świata mogą nam dostarczyć wiele dowodów, że skóry zwierząt, czy to zabitych na polowaniu, czy też hodowanych, stanowiły okrycie człowieka na niskim jeszcze stopniu cywilizacyi zostającego, a potrzebującego ochrony przeciwko ostrości klimatu, albo nawet przeciw palącym promieniom słońca. Pierwiastkowo prawdopodobnie odziewano się skórami wprost zdjętemi ze zwierząt, starając się im nadać formy najstosowniejsze do okrycia ciała; lecz gdy użycie skór takich, mianowicie po ich wyschnięciu i stwardnieniu, okazało się niegodném, zapewne starano się je zmiękczyć rozmaitemi sposobami i to dało początek garbowaniu. Sztuka przerabiania skór surowych na wyprawne, znaną była w głębokiej starożytności: do Europy wiadomość o niej przyszła ze Wschodu, Chińczykom według ich podań znaną była niezmiernie dawno, a Plinijusz pisze, że niejaki Tychijus z Beocyi miał być wynalazcą właściwego garbowania skór (*Ars scytodelphica*). Świeżo zdjęta ze zwierzęcia skóra, posiada w wysokim stopniu giętkość i ciągłość, jaką odznaczała się za życia jego, dozwalając muskułom nią obleczonym odbywania jak najswobodniej wszelkich ruchów; lecz po wysuszeniu staje się twardą, rogowatą i kruchą; woda jednakże łatwo ją przenika i gdyby przez czas nieco dłuższy zostawała w stanie wilgotnym, podobnie jak wszystkie ciała zwierzęce podpadłaby wkrótce gniciu. Celem zatém garbarstwa, czyli właściwie skórnictwa, to jest przerabiania skór surowych na wyprawne, jest usunięcie tych wszystkich niedogodności i zamienienie ich na takie, któreby w stanie suchym były miękkiemi i giętkiemi, oraz nie łatwo przesiąkały wodą i nie ulegały zgniliźnie, jak skóry niewyprawne. Jeżeli do uskutecznienia tej czynności włosy ze skóry zostaną zdjęte, wyprawa skór nosi ogólne nazwisko *skórnictwa*, a w szczególném znaczeniu *garbarstwa;* jeżeli zaś skórę wyprawia się z pozostawieniem na niej włosów, wówczas czynność ta kuśnierstwem (*Kürschnerei*) się

zowie. Stosownie do materyjałów, do wyprawy skór używanych, i własności skór wyprawnych, rozmaitą drogą otrzymanych, skórnictwo rozpada się na kilka oddzielnych gałęzi, a mianowicie: 1) *czerwonoskórnictwo* czyli *garbarstwo właściwe*, które używa do wyprawy skór najpospoliciej kory dębowej, albo innych materyjałów garbnik (ob.) zawierających; 2) *białoskórnictwo*, czyli wyprawa skór za pomocą ałunu i soli; 3) *zamszownictwo*, które do wyprawiania skór tłuszczów głównie używa, i nakoniec 4) *wyrabianie pargaminów*, które za pomocą wapna ma miejsce. Stosownie do sposobu wyprawiania skóry, kuśnierstwo jest częścią białoskórnictwa. Działanie, jakie materyjały używane do przerobienia skór surowych na wyprawne wywierają, po części jest chemicznej, a po części fizycznej natury; sole bowiem glinki, garbnik i tłuszcz łączą się tak ściśle ze skórą, że woda i inne obojętne rozczynniki chemiczne, nie mogą ich ze skóry wyciągnąć. Ciała te wszakże przez połączenie się ze skórą nie utracają swoich własności; widzimy bowiem, że skóra garbowana od soli żelaznych czernieje, co równie ma miejsce przy zetknięciu samego garbnika z solami żelaznemi. Działanie ciał garbujących porównaćby można z działaniem węgla i innych ciał dziurkowatych, jak np. włókna, które pochłaniają z cieczy rozmaite ciała mineralne i organiczne i w porach swych zatrzymują. Skóra ma właśnie taką budowę gąbczastą i włóknistą; składa się ona z trzech oddzielnych warstw odmiennej budowy, szczegółowe opisanie których znajdziemy w artykule pod tytułem: *Skóra;* tu tylko pod względem garbarskim nadmienić wypada, że przyczyną rogowatej twardości i połączonej z nią kruchości skóry surowej, jest wzajemne zlepienie się jej włókien. Lecz jeżeli przez wyklepanie, włókna te jedne od drugich oddzielimy, skóra wówczas okazuje się miękką i giętką, ponieważ takiemi są jej pojedyncze włókna; idzie teraz tylko o to, aby w zetknięciu z wodą, pojedyncze włókna skóry nie nabyły znowu zdolności do sklejania się wzajemnego. Usługę tę wypełniają właśnie ciała użyte do wyprawy skóry, osadzając się po części na samych włóknach, a po części pomiędzy niemi i przez to czynią skórę miękką i giętką. Z pomiędzy nich garbnik odznacza się jeszcze szczególnem działaniem: ma bowiem własność ściągania włókien, przez co skóra wygarbowana staje się mniej przenikliwą dla wody, która z trudnością tylko w nią wsiąkać i przenikać może, w ogóle zatem skóra staje się wodotrwałą, a przytem nie ulega gniciu, co właśnie brakiem potrzebnej do tego wody objaśnić się daje. Skóry wyprawiane nie garbnikiem lecz innemi ciałami, są mniej lub więcej przenikliwemi dla wody, rozmiękają w niej łatwo i dosyć szybko przechodzą w zgniliznę. Własności i użytki skóry zależą wszakże nietylko od sposobu jej wyprawiania, ale także od gatunku i sposobu życia zwierząt, z których zostały otrzymane. Po obszerniejsze w tym względzie wiadomości odsyłamy czytelnika do artykułów: *Skóry zwierzęce* i *Skóry wyprawne*, a przystępujemy teraz do skreślenia zasad, na których opierają się czynności przy wymienionych wyżej rodzajach wyprawy skór używane. Wszelkie czynności, przy rozmaitych metodach wyprawy skór używane, dadzą się podciągnąć pod trzy następujące działy: 1) *przygotowanie skór do działania ciał garbujących;* 2) *właściwe garbowanie* czyli *wyprawa skór*, i nakoniec 3) *wykończanie skór wyprawionych*, tak aby się stały towarem, mającym zapewniony odbyt. Każdy z tych działów obejmuje szereg robót właściwych, do głównego celu prowadzących. Pierwszy dział robót, których cel wyżej wskazaliśmy, obejmuje w sobie rozmaite czynności. Najpierwszą z nich jest oczyszczenie skó-

ry od przylegającego brudu i krwi, co odbywa się pospolicie przez płókanie w wodzie, poczém następuje oddzielenie włosów, jeżeli skóry nie są na futra przeznaczone, oraz naskórka, który jest natury rogowej. Czynność ta odbywa się rozmaitemi sposobami, stosownie do samych skór i ich przeznaczenia. Jeżeli włosy lub szerść pokrywające skóry nie mają wielkiej wartości, wówczas używa się mleka wapiennego, to jest wapna gaszonego rozrobionego wodą, w którém się skóry na pewien czas zanurzają, a następnie szerść łatwo już wychodząca, wraz z naskórkiem się zeskrobuje. Zamiast wapna do zdjęcia włosów, używają niekiedy słabego ługu potażowego lub sodowego, mięszaniny wapna z realgarem, znanej pod nazwą rusma (ob.); albo też wapna od fabrykacyi gazu, zawierającego siarek wapna (ob. *Wapno*). Jeżeli zaś włosy mogą mieć pewien użytek, jak np. wełna ze skór owczych, w takim razie skóry po ich rozmoczeniu i oczyszczeniu jak zwykle z części mięsnych i krwi, po stronie wewnętrznej zwanej *mizdrą*, pociągają się tylko mlekiem wapienném, składają w ten sposób, aby włosy były na wierzchu i układają na kupach, aż dopóki się nie zagrzeją i wełna z łatwością wyskubywać się daje. Wówczas po oddzieleniu ręcznie wełny, skóry się płóczą i następnie wapnują. Do pewnego gatunku skór grubych zwanych funtowemi i niektórych innych nie używają wcale wapna, lecz oddzielają z nich włosy przez tak nazwane zapocenie czyli zagrzanie (*Schwitzen*), a to przez zostawienie zwiniętych skór na kupach; przez co objawia się w nich początek zgnilizny i w skutek tego włosy dają się z łatwością oddzielić. Jakkolwiek już i przy zdejmowaniu włosów skóry mocno pęcznieją, wszakże do garbowania jeszcze nie są należycie usposobione i dla tego trzecią z kolei przygotowawczą do garbowania czynnością jest napęcznienie skór, ażeby je uczynić gąbczastemi, otworzyć niejako ich pory i oddalić włókna, a przez to usposobić do łatwiejszego przyjęcia garbnika i w większej ilości. Przytém współcześnie zabiera się ze skór reszta wapna, którego przez samo płókanie nie można było w zupełności oddzielić, a które nietylko szkodziłoby dobroci wyrobu, ale jeszcze bezpotrzebnie zużywało garbnik. W tym celu używają się lubo rzadko, słabe roztwory kwasów mineralnych, jak siarczanego, a lepiej solnego, ponieważ kwas siarczany daje z wapnem gips czyli siarczan wapna, związek trudno rozpuszczalny; albo kąpiele kwaśne przyrządzone z otrąb mąki i śróty z jęczmiennego słodu; albo nakoniec kąpiele z gnoju kurzego i gołębiego, które również zabierają wapno. Te główne czynności przygotowawcze, połączone są jeszcze z rozmaitemi mechanicznemi czynnościami, jak ścinaniem i gładzeniem skóry od strony mięsnej i innemi, opisanie których tylko w dziełach obszerniej o wyprawie skór traktujących znaleść można. Po należytém skór przygotowaniu, następuje właściwe ich garbowanie czyli wyprawa, które jak wyżej już wspomnieliśmy, za pomocą rozmaitych ciał wykonaném być może. Obejmuje ono szereg różnych czynności, zależących nietylko od natury materyjałów, do wyprawy skór używanych, ale także od różnicy w własnościach samych skór zwierzęcych, oraz ich przeznaczenia na wyroby skórne różnego gatunku. Ten oddział czynności jakoż i trzeci, obejmujący roboty wykończania z natury rzeczy obejmują wiele różnorodnych robót, w których oprócz celów o których wspomnieliśmy, prawie nic ogólnego dopatrzyć nie można, dla tego też przystępujemy do szczególnych metod, w wyprawie skór używanych.

Czerwonoskórnictwo czyli **właściwe garbarstwo.** Celem garbarstwa jest wyprawa skór, czyli garbowanie; surowe bowiem skóry, jako ciała

natury zwierzęcej, zawierając w swym składzie, oprócz tkanki organicznej, ciała proteinowe i ciała w klej zmienne, łatwo ulegałyby gniciu, wystawione będąc na działanie wilgoci i powietrza. Garbowanie skór polega głównie na poddawaniu ich pod działanie materyjałów garbujących, to jest zawierających w sobie garbnik, który łącząc się z klejem i ciałami proteinowemi, zawartemi w skórze, zamienia ją na mającą zwykle kolor czerwonobrunatny i dla tej przyczyny ten sposób wyprawy skór czerwonoskórnictwa nosi nazwisko. Rzemień nie ulega gniciu tak jak skóra surowa, nie przepuszcza wody, ma pewną giętkość; skóra zaś surowa po wysuszeniu ma rogowatą twardość. Materyjały używane do garbowania skór są: 1) Kora dębowa, która najwięcej zawiera w sobie gárbniku na wiosnę; po zdjęciu z drzewa suszy się w cieniu, a następnie w garbarniach rozdrabnia za pomocą stępów lub odpowiednio urządzonych młynów; rozdrobniona kora leżąc długo, zwłaszcza w miejscu wilgotném, traci wiele na swej własności garbującej. 2) Kora rokitowa garbuje skórę na kolor jaśniejszy niżeli kora dębowa, daje skórę miększą, lecz więcej gąbczastą. 3) Kora brzozowa używa się wyłącznie do wyprawy skór funtowych, to jest najgrubszych. 4) Kora świerkowa garbuje skórę tak, iż ona staje się grubą, lecz gąbczastą. 5) Gallas (ob.) garbuje skóry zupełnie zleżałe i jako drogi materyjał używa się wyłącznie do garbowania najlepszych safijanów. 6) Sumak (ob.) jest także używany do garbowania safijanów. 7) Katechu (ob.) jest ciałem silnie garbującém, używa się tylko do przyśpieszenia garbowania. Skóry przychodzące do garbarni są albo świeże, albo też przywożone z daleka i takie bywają zasuszone, albo też solone; solone są lepsze, lecz koszta przewozu ich znacznie są większe, jako cięższych. Ilość skór spotrzebowanych w Europie przewyższa znacznie ilość skór produkowanych, dla tego sprowadzaną jest tak do nas jak i do innych krajów Europy znaczna liczba skór z Ameryki południowej, z Australii i Indyj Wschodnich. Rozmaite gatunki skór po wygarbowaniu dają różne gatunki rzemienia, jako to: wołowe dają rzemień używany na podeszwy, na pasy do machin, do powozów, na wyroby rymarskie, na surowiec; skóry krowie i końskie dają faledrę, juchty, jako też rzemień dla siodlarzy i rymarzy; skórki cielęce, ogólnie nazwane sakami, używają się na męzkie i kobiece obówie, najlepsze saki sprowadzane są do nas z Niemiec, gdyż krajowe skórki cielęce, z cieląt zawcześnie zabijanych, dają saki bardzo niemocne; ze skórek kozłowych wyrabia się dobry safijan; z baranich zaś safijan pośledniejszy. Niekażdy gatunek skór podlega jednakowej wyprawie; głównie zaś pod względem wyprawy rozdzielają się skóry na cienkie i grube: do pierwszych należą podeszwianki, do drugich skóry funtowe. Garbowanie podeszwianek obejmuje w sobie następujące czynności. *Moczenie skór,* mające na celu odmoczenie krwi i wszelkich nieczystości na skórze będących, uskutecznia się przez zanurzenie skór w wodzie na pewien przeciąg czasu; skóry świeże moczą krócej, suszone i solone dłużej; czas potrzebny do odmoczenia skór jest niejednakowy, zależy to od stanu ciepła i gatunku wody; jeżeli woda, w której mokły skóry, jest zanieczyszczona, to bardzo łatwo mogą w niej skóry uledz nadpsuciu; moczenie w ogóle trwa od 3 do 6 dni. Wymoczone skóry poddają się *wapnowaniu;* do wapnowania używa się kilka kadzi, zwykle pięć, zawierających w sobie wodę rozrobioną z wapnem; w naczyniach tych niejednakowej mocy jest mleko wapienne. Najprzód zanurzają się skóry w najsłabszą kąpiel wapienną, czyli taką, która przez użycie po-

przednie straciła wiele na swej mocy, potém stopniowo wzmacnia się działanie wapna na skóry, przez zanurzanie ich w coraz silniejszej kąpieli wapiennej. Przy każdém zapuszczaniu skór do kąpieli wapiennej, powinien być płyn mocno rozmącony, gdyż inaczej wapno osadzałoby się na spodzie kadzi. W wapiennej kąpieli zostają skóry mniej więcej przez miesiąc czasu. Przez działanie wapna skóry porzucają włos z łatwością i dla tego po wydobyciu z wapna oczyszczają się z szerści, do czego używa się tępy nóż, którym zbiera się włos ze skór zawieszonych na koziołku garbarskim. Po zdjęciu szerści opłukują się skóry i zanurzają jeszcze na trzy do sześciu dni do świeżej kąpieli wapiennej. Po wydobyciu z ostatniej kąpieli wapiennej, oczyszczają skóry z pozostałych cząstek mięsnych, przytém odrzynają się niepotrzebne części skóry, jako to uszy, końce łap; odrzynki te wraz z częściami odjętemi przy czyszczeniu, suszą, a następnie używają się do gotowania na klej stolarski (ob.). Oczyszczone skóry poddają się tak nazwanemu *bajcowaniu*; czynność ta ma na celu usunięcie resztek wapna pozostałych w skórze. Do tego używane są rozmaite płyny, jako to: woda, w której moczone były skóry świeże, gnój kurzy rozmącony w wodzie, lub też rozcieńczony kwas solny; działanie tych płynów robi skóry miękkiemi, flakowatemi; poczém poddają się gładzeniu od strony włosu osełką lub ostrzem żelazem, przyczém zbierają się pozostałe jeszcze włosy. Tak przygotowane skóry poddają się *zadębianiu*, czyli działaniu dębnicy, nadającej skórom początek garbowania. Dębnica (farba) jest to woda, do której dodano pewną ilość kory dębowej; zamiast wody do silniejszej dębnicy używa się wyciąg kory dębowej, powstający przez nalanie wody na garbowiny czyli zużytą korę. Zadębianie skór niepowinno być za silne odrazu, dla tego używa się dębnica co raz mocniejsza; zwykle bywa trzy kadzie z dębnicą, w które z kolei skóry się zapuszczają. W dębnicy zostają skóry przez miesiąc; wydobyte z niej poddają się właściwemu garbowaniu, które polega na tém, iż skóry układają się warstwami, poprzesypywane korą dębową. Przesypywanie skór korą uskutecznia się w wielkich fasach drewnianych, wkopanych w ziemię, które gdy zostaną wypełnione korą i skórami, zalewają się potém wyciągiem ze starej kory. W korze pozostają skóry przez kilka miesięcy; przez ten czas zmienianą jest kora raz lub dwa razy; po upływie czasu odpowiedniego są już skóry wygarbowane, czyli przejęte dostatecznie garbnikiem. Wygarbowane skóry wydobywają się z fas, oczyszczają z kory i suszą na poddaszach opatrzonych odpowiedniemi otworami, zabezpieczonemi od zbyt silnego przewiewu wiatru. Skóry krowie, końskie, wyprawiają się prawie tak samo jak podeszwianki, cielęce zaś ostateczne wygarbowanie otrzymują przez dłuższe pozostawanie w dębnicy, albo także poddają się przesypywaniu korą. Grube skóry, nazwane funtowemi, garbują się nieco odmiennie od skór cienkich; na ten gatunek rzemienia wybierają się najlepsze skóry wołowe, lub też skóry z Buenos Ayres przychodzące do nas. Garbowanie skór funtowych odróżnia się głównie tém, iż niewystawiają ich na działanie wapna; dla tego zaś, ażeby sierć z tych skór łatwo wychodziła, poddają się zagrzaniu czyli początkom fermentacyi, przez ułożenie skór w miejscu ciasném, zamkniętém. Niektórzy do zdjęcia włosów ze skór używają realgaru rozpuszczonego w lasowaném wapnie, lecz to jest kosztowne i nie dające dobrej skóry. Dalsze postępowanie przy garbowaniu skór funtowych jest takież samo, jak i przy cieńszych gatunkach; tylko że do

dębnicy dodaje się kora brzozowa, jako też funtowe skóry zostają w fasach korą przesypane przez ośmnaście miesięcy i dłużej niekiedy. Wydobyte z fas skóry funtowe, za nim wyschną poddają się wyklepywaniu, które nadaje im większą ścisłość. Dobrze wygarbowany rzemień poznać się daje po tém, że jeżeli rozkrojony zostanie, to powierzchnia rozkrojona jest połyskująca, wszędzie jednakowej barwy, ma włókno ściste; przeciwnie zaś nieścisłość włókna, jasna lub ciemna smuga przez środek odkrojonej powierzchni, znamionuje zły rzemień. Dobry rzemień niełatwo namięka wodą, będąc w niej zanurzony. Kropla wody puszczona na jego powierzchnię nie rozlewa się łatwo; w przeciwnym razie rzemień jest nieścisły, gąbczasty, a zatém źle wyprawiony. Wygarbowane skóry nie posiadają jeszcze potrzebnych przymiotów, nie mają miękkości, powierzchnia ich niegładka, nie posiada tak nazwanego groszku, niewszędzie mają jednakową grubość, gdyż skóra grubszą jest na grzbiecie, a szczególniej część od ogona, boki zaś są cienkie. Z tego powodu wygarbowane skóry poddają się jeszcze wykończeniu (*curychtowanie*). Dla zrównania skór, zestrzygują się one za pomocą odpowiedniego narzędzia; jest to praca mozolna, a więc kosztowna; dla zastąpienia pracy ręcznej wynaleziono machinę, która zbiera jak najdokładniej wszelkie nierówności na skórze. Zestrugane skóry poddają się nasiąkaniu tłuszczem, pospolicie do tego używa się mięszanina tranu z łojem. Oprócz tego większa część gatunków skór czerni się, do czego używa się roztwór soli żelaznych, najpospoliciej octan żelaza. Dla nadania skórom, a szczególniej sakom, groszkowatej powierzchni, i należytej miękkości, poddają się działaniu odpowiedniego narzędzia drewnianego, mającego powierzchnię wypukłą, karbowaną, za pomocą którego skóra odmiękcza się i nabiera groszku. Połysk nadaje się skórom za pomocą narzędzia, którego główną część stanowi mały walec szklanny lub bukszpanowy; walec ten będąc ciągniony na powierzchni skóry, nadaje jej gładkość. Safijany wyrabiane są głównie ze skórek kozłowych; nadawane im bywają rozmaite kolory: czerwony, pośledniejszy fernambukiem, lepszy koszenillą, niebieski indygiem lub ferrocyjankiem potassu, żółty odwarem korzeni berberysowych z ałunem; zielony mięszaniną koloru niebieskiego z żółtym; biały, śmietankowy kolor, za pośrednictwem cukru ołowianego (octanu ołowiu). Wykończone skóry mają bardzo rozmaite nazwania, jako to: saki półglansowne i glansowne, saki faledrowe, saki ciemne, faledry (*Fahlleder, skóra przyszwowa*), krowie, juchty, rejcejgi czarne i szare, becaki, blanki, jako też rozmaite odmiany skór lakierowanych. Oprócz skór garbowanych, wyrabiany jeszcze jest rzemień, nazwany surowcem, który jakkolwiek nie jest wytrzymałym na działanie wilgoci, ale miękkością i mocą przewyższa zwyczajny rzemień. Na ten gatunek rzemienia używają się skóry wołowe. Surowiec powstaje przez wystawienie skóry surowej, odpowiednio oczyszczonej, na działanie soli zwyczajnej z ałunem; poczém smaruje się skórę tranem z łojem, a po wysmarowaniu poddaje kręceniu, w machinie poruszanej siłą konia. Czas potrzebny do wyrobienia surowcu jest nierównie krótszy niż na wyprawę zwyczajną, gdyż surowiec może być wyrobionym w miesiąc, a nawet daleko prędzej, czego z garbowaniem dokazać nie można. Wszelkie pośpieszne sposoby garbowania, polegające już to na użyciu stężonego roztworu garbnika, już to na zwiększeniu ciśnienia, pod jakiém zostają skóry, a nakoniec ciągłe mięszanie dębnicy, w której zanurzone są skóry, nie dały jeszcze zaspakajających wy-

padków; dawne sposoby garbowania okazały się jak dotąd najlepszemi.— **II. Białoskórnictwo** od garbarstwa właściwego różni się tém, że zamiast garbnika, do wyprawy używa się ałunu (ob.) i soli kuchennéj. Sam ałun nie strąca roztworu kleju, lecz przez dodanie soli kuchennej, zapewne w skutek rozkładu podwójnego tworzy się siarczan sody i chlorek glinu (Al_2 Cl_3), który łatwiej się rozkłada niż siarczan glinki i z klejem skóry tworzy związek zasadowy trudno-rozpuszczalny w wodzie, który osadzając się między włóknami skóry, niedozwala im sklejać się przy wysychaniu. Siarczan potażu znajdujący się w ałunie, mie ma żadnego udziału w tej czynności i dla tego zamiast ałunu, można używać siarczanu glinki. Można wprawdzie garbować skóry samym ałunem, ale skóra pozostaje sztywną i twardą, im zaś więcéj dodamy soli kuchennej, tém skóra będzie miększą i bardziej giętką, a to w skutku pewnego zasobu nierozłożonego chlorku glinu, który będąc hydroskopowym, t. j. przyciągający wilgoć z powietrza, skórę miękką czyni; dodatek wszakże zbyt wielkiej ilości soli kuchennej sprawia, że skóra jest zbyt miękką i nie wysycha. Najpospolitszą skórą tego rodzaju jest ircha i skóry na rękawiczki używane. Największa część przepisów podaje, ażeby używać jedną część soli kuchennej na trzy części ałunu. Ta ilość soli kuchennej czyli chlorku sodu, nie wystarcza jeszcze do zupełnej zamiany ałunu w chlorek, czego, jak wspomniano, unikać wypada. Zamiast ałunu używają teraz niekiedy octanu glinki, który jest również hydroskopowym i daleko mniej nagryza włókno zwierzęce, niż chlorek glinu. Ałun jest nierównie tańszym materyjałem do wyprawy skór, niż materyjały garbnik zawierające, ale wydaje skóry nie tak wytrwałe na działanie mechaniczne i wpływy atmosferyczne; są one bowiem daleko miększe, bardziej giętkie i rozciągliwe niż garbowane garbnikiem. Woda łatwo je przenika, a po wyschnięciu twardnieją, ponieważ materyjał garbujący rozpuszczając się powoli, nie sprzeciwia się już zlepianiu włókien; dla tego też skóry ałunem wyprawiane przez gotowanie z wodą wydają klej, co ze skórami garbowanemi bez zabrania z nich garbnika sodą lub potażem gryzącym uskutecznione być nie może. Za temi skórami przemawia taniość, większa miękkość i giętkość, oraz daleko większa zdolność do opierania się niszczeniu przez robaki. Jakie skóry zwierzęce przeznaczają się do tego rodzaju wyprawy, oraz jakie są z nich użytki, znajdziemy w artykule pod tytułem *Skóry*; pozostaje zatém tylko pokrótce opisać postępowanie w tej metodzie garbowania używane. Skóry oczyszczone i pozbawione włosów, sposobami o których wyżej wspomnieliśmy, dla zabrania z nich wapna i napęcznienia, moczą się w kąpieli z otrąb pszennych, a następnie poddają działaniu letnio-ciepłego roztworu ałunu i soli kuchennej, po wydobyciu z którego skóry umieszczają się jeszcze na pewien czas w próżnej kadzi, ażeby lepiej solami przesiąkły, nakoniec po ocieknieniu nadmiaru ługu solnego, suszą je bez płókania. Ponieważ jednak znaczna ilość soli w skórach pozostała, mogłaby na nie szkodliwie wpływać, dla tego przez stosowne płókanie, pozbawia się je tego szkodliwego nadmiaru. Potém znowu je suszą; ponieważ jednak przytém skóry nieco się kurczą, marszczą i fałdują, potrzeba je przeto rozprostować i wygładzić, co dokonywa się przed zupełném ich wyschnięciem, za pomocą stosownych narzędzi. W końcu zaś skóry się skrobią i gładzą, co wszystko razem stanowi oddział robót wykończających. Opisane wyżej czynności, stanowią zwykłą metodę białoskórnictwa, wszakże oprócz niej znamy jeszcze inne, jak francuzka i węgierska, w których jako materyjały garbarskie, oprócz ałunu i soli kuchennej, używane są tłustoście, tak że te metody, jako połą-

czenie białoskórnictwa z zamszownictwem uważać należy. Podobnież i *kuśnierstwo,* to jest wyprawa skór na futra, jest tego rodzaju postępowaniem, ponieważ tu skóry po oczyszczeniu smarują się od strony miększej tłuszczami i poddają się tłuczeniu w stosownych stępach, następnie po zeskrobaniu tłuszczu, ałunują, znowu poddają tłuczeniu, a w końcu wycierają i rozprostowują. Ostatnią nakoniec czynnością w wyprawie futer, jest oswobodzenie włosów z tłustości, i w tym celu do jej pochłonienia używają się rozmaite ciała, mogące ją pochłonąć, jak otręby, trociny, sieczka, gips tłuczony, piasek, z któremi futro poddaje się wygniataniu na ciepło, w stosownym kotle miedzianym. Niekiedy skóry na kożuchy wyprawiają używając materyjałów garbnik zawierających; takie kożuchy mające kolor czerwono-brunatny, nazywają z ros. *dublonkami.* Wyrabianie skóry zwanej surowcem, opisane w garbarstwie właściwém jest również połączeniem metody ałunowania i natłuszczania. **III. Zamszownictwo.** Nazwa ta powstała od wyrazu francuzkiego *chamois,* giemza, głównie bowiem tym sposobem są wyprawiane skóry jeleni, sarn i różnego rodzaju kóz, oraz owcze. U nas tak wyprawne skóry, znane są pod ogólnem nazwiskiem jelonkowych i z pomiędzy wszystkich posiadają największy stopień miękkości, giętkości i rozciągłości, oraz odznaczają się tém, że po przesiąknieniu wodą, przy wysychaniu nie twardnieją, i dla tego mogą być prane. Przy wyprawie tych skór strona od włosa, zwana licową albo liczkiem, ścina się, ponieważ z powodu swej naturalnej zbitości jest mniej rozciągłą i miękką niż warstwy niższe; zresztą przygotowanie skór jest podobne jak w białoskórnictwie, i powszechnie obadwa sposoby wyprawy w jednych zakładach się odbywają i powszechnie białoskórnicy są zarazem zamszownikami. Postępowanie w tym sposobie wyprawy po przygotowaniu skór jest następujące. Skóry wilgotne namaszczają się obficie dobrym tranem, i kładą w stępy do folowania czyli tłuczenia w wodzie. Po kilku godzinach skóry się wyjmują ze stęp, przesuszają, znowu nacierają tłustością i wybijają w stępach, i te czynności kolejno powtarzają się kilka razy, dopóki tylko skóry tran przyjmują, umieszczając na ostatek skóry w ogrzanej komorze. Wilgotna napęczniała skóra nasiąka tłuszczem w miejsce wody i w skutku tego ta ostatnia nie może przeniknąć włókienek skóry, które tém samém zlepić się nie mogą. Następnie tak napojone skóry układają się w stos w niewielkiej komorze, gdy potrzeba ogrzanej, gdzie w skutku przyciągania tlenu z powietrza przez tłuszcz, następuje zagrzanie, tran jeszcze lepiej je przenika i nadaje im kolor żółtawy, co nazywają farbowaniem; poczém zeskrobują resztę strony licowej wraz z nadmiarem tłuszczu, od reszty którego uwalnia się skóry przez kilkakrotne pranie z ciepłym ługiem potażowym. W końcu wyprane skóry potrzeba wysuszyć, a ponieważ przy suszeniu nieco się ściągają i tracą właściwą miękkość i giętkość, gładzą się i trą pomexem, nakoniec farbują farbami ziemnemi (ob.), albo bielą na słońcu. — **IV. Wyrabianie pargaminu** różni sie od innych metod wyprawy tem, że wapno, które się używa, tak jak w innych metodach podano, nie zupełnie wyciąga się ze skóry, tak że ono pozostając w niej w części, jest pewnego rodzaju materyjałem garbującym. Celem dotychczas opisanych metod wyprawy jest zmiękczenie i spulchnienie skór, w fabrykacyi zaś pargaminu idzie o to, ażeby skóry zamienić na cienkie, ale tęgie, i ile można mocne i twarde błony. Cienkość, tęgość i zbitość jest potrzebną do pisania i malowania, twardość jest pożądaną z powodu użycia tej skóry do oprawy książek, oraz na kotły i bębny, co nadaje im pewną dźwięczność. Skóry tego rodzaju bardzo roz-

miękczają w wodzie, i w długiém z nią gotowaniu wydają dobry biały klej. Lepszy pargamin wyrabia się ze skór cielęcych, pospolicie zaś służą do tego skóry baranie, niekiedy kozie, ośle, a nawet ze świń. Przygotowanie skóry jest takież same jak w innych metodach: po wyjęciu z wody wapiennej, skóry się przepłukują, wygładzają, wyciągają na ramach i szlifują na stronie mięsnej pomexem z kredą lub lasowaném wapnem, na stronie zaś licowej samym pomexem. Następnie się suszą i kreda skórą się ściera. Pargamin służący do pisania zeskrobuje się od strony licowej, przez co staje się bielszym i cieńszym. Na tabliczki do pisania pociąga się klejem i bielą ołowianą, albo bielą ołowianą z ochrą, następnie powleka pokostem i w końcu szlifuje. Takież tabliczki do pugilaresów robią z papieru podobnym sposobem przygotowanego. Tak nazwany *chagrin wschodni* albo *jaszczur*, jest pewnym rodzajem pargaminu z powierzchnią nie gładką, lecz nieregularnie bruzdowaną i dołkowatą, Nazwa ta pochodzi od wyrazu perskiego *Sagri*, oznaczającego grzbiet osłów i koni; z tej bowiem części skór tych zwierząt jest wyrabiany. Nierówności otrzymują, wciskając w rozmiękczoną skórę nogami twarde i kątowate nasiona pewnego gatunku łobody (*Chenopodium album*); po wyschnięciu skóry i oddaleniu nasion, zeskrobują niewciśnięte miejsca i rozmiękczają skórę na nowo, przezco wciśnięte części pęcznieją i tworzą na powierzchni ziarnistość chagrinu. Następnie traktuje się skórę ciepłym ługiem sodowym, a potém roztworem soli kuchennej i farbuje zwykle zielono. U nas chagrin naśladuje się sztucznie, przez prasowanie skóry między ziarnowanemi płatami miedzianemi. Używa się zwykle do różnych robót introligatorskich, a dawniej skóra jaszczurowa była używana na pochwy do pałaszy i inne. *A. R.* i *T. C.*

Garbaś, jezioro w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej i powiecie augustowskim, w dobrach Garbaś położone, zajmuje przestrzeni mórg 45, głębokości ma stóp 90.

Garbate, zwierzęta ssące. Belke tak nazwał w mastologii nietrafnie familiję *Camelidae*, pierwszą ósmego rzędu *Pecora*, układu Bonapartego, w której z wielbłądami objęte są lamy nie mające garbów. Ich cechy są: po jednym kle w górze i w dole, zębów przednich w górze 2, w dole 6; rogi żadne.

Garbiński (Kajetan), urodził się dnia 7 Sierpnia 1796 r. w Warszawie. Nauki pobierał w témże mieście w szkołach pijarskich, skończył je w roku 1816. Mając lat 20 przyjętym został przez kommissyję rządową oświecenia na kandydata stanu nauczycielskiego i w r. 1817 kosztem rządu wysłanym został dla kształcenia się do objęcia katedry matematyki. Po powrocie w r. 1820 przeznaczony na professora geometryi wykreślnej w liceum i uniwersytecie warszawskim. Doktoryzowany d. 22 Sierpnia 1822 r., we dwa lata później mianowany stałym professorem wyższej matematyki w tymże uniwersytecie. W r. 1825 examinatorem towarzystwa do ksiąg elementarnych. Przy otworzeniu szkoły przygotowawczej do instytutu politechnicznego, przeznaczony został na dyrektora tejże szkoły d. 21 Grudnia 1825 r. Towarzystwo warszawskie przyjaciół nauk (1824 r.), francuzkie nauk przyrodzonych (*La société des sciences physiques, chemiques, etc. agricoles etc. industriels de France*, r. 1839), galicyjskie gospodarskie, mianowały go członkiem swego grona. W r. 1833 opuścił Warszawę i przeniósł się w Lubelskie do ordynacyi hrabiów Zamoyskich, gdzie przez lat sześć zawiadywał

kluczem Szczebrzeskim. Połączony ścisłym węzłem przyjaźni z hr. Andrzejem Zamoyskim, w r. 1839 przeniósł się do miasta Jadowa, w powiat stanisławowski, własności tegoż hr. Andrzeja. Tu przy umiejętnym zagospodarowaniu dóbr, z największą tak dla dziedzica jako i miejscowych włościan korzyścią, przez szczęśliwe zastosowanie systematu kolonizacyi włościan, dobry byt tychże znakomicie podniósł i dochód z dóbr jednocześnie dziedzicowi w kilkakroć pomnożył. Z prac naukowych wydał: 1) *Wykład systematyczny własności powierzchni skośnych, z ich przystosowaniem do konstrukcyi machin, sklepień kamiennych i t. p.* (rozprawa w zamiarze otrzymania stopnia doktora filozofii), Warszawa, 1822; 2) *Rys filozoficzny rachunku losów, czyli rachunku prawdopodobieństwa* (w *Pamiętniku warszawskim*, 1823, tom VI); 3) *Obraz życia i prac uczonych ś. p. ks. Antoniego Dąbrowskieyo, doktora filozofii, członka towarzystwa przyjaciół nauk i professora królewsko-warszawskiego uniwersytetu*, czytany na publiczném posiedzeniu tegoż uniwersytetu, odbytém dnia 16 Października 1826 r.; 4) *Zdanie sprawy z roku szkolnego 182$^{8}/_{9}$, w szkole przygotowawczej do instytutu politechnicznego;* 4) Na zagadnienia: *Wykreślić ściśle liniję prostą, któraby cztery linije proste w przestrzeni dane, a po dwie nie najednej płaszczyznie leżące, pospołu przecinała*, Garbiński podał dwa rozwiązania w języku francuzkim: jedno ogłoszone w *Annales de matematiques de Mr. Gergonne*, t. VIII, a drugie w niemieckiém piśmie, poświęconém nauce matematyki, A. L. Crelle, t. V, 1830 r. Ważne zasługi dla kraju położył jako założyciel i redaktor główny *Roczników gospodarstwa krajowego*, których wydawnictwem zajmował się aż do chwili zgonu i wiele prac swoich w nich zamieścił. Umarł w Warszawie d. 6 Maja 1848 r., pochowany na cmentarzu powązkowskim (życiorys jego ob. w dziele: *Cmentarz powązkowski pod Warszawą*, Warszawa 1855 r., tom I).—**Garbiński** (Władysław), syn poprzedzającego, urodzony w Warszawie dnia 29 Grudnia 1827 r., współredaktor *Roczników gospodarstwa krajowego* od r. 1862, były członek sekretarz towarzystwa rolniczego w królestwie polskiém, oprócz prac wielu we wspomnionych *Rocznikach* ogłoszonych, wydał oddzielnie: 1) *Chemiję rolniczą w popularnym wykładzie, podług prof. Alexandra Petsholdta*, Warszawa, 1846; 2) *O żegludze parowej na rzekach spławnych królestwa*, 1850; 3) *Czy małe lub większe posiadłości ziemskie są dla ogólnego dobra pożyteczniejsze, z Kope'go*, 1850; 4) *Ekonomija polityczna Michała Chevaliera. Ustęp o organizacyi pracy;* 5) *Rys życia Stanisława Kostki hr. ordynata Zamoyskiego*, 1856; 6) *O instytucyjach kredytu przemysłowego (Crédit mobilier), przekład z Ludwika Tęgoborskiego, pomnożony życiorysem autora, oraz wstępem i dopiskami*, 1857; 7) *Listy o właściwém u nas stanowisku kwestyi włościańskiej*, Warszawa, 1858 (z prac tego pisarza najważniejsza); 8) *Treść roczników gospodarstwa krajowego z całego 20-letniego ich istnienia,* dwa tomy; pierwszy obejmuje okres 16-letni, od zawiązania *Roczników* do zawiązania towarzystwa rolniczego, tom drugi obejmuje okres lat czterech, z epoki tegoż towarzystwa, Warszawa, 1862 r. *K. Wł. W.*

Garbnik. Pod nazwaniem garbników znamy wiele ciał organicznych bezazotowych, zwykle stałych, częścią krystalicznych, częścią bezkształtnych, nie posiadających zapachu, lecz odznaczających się właściwym cierpkim, ściągającym smakiem. Ciała te są w wodzie, alkoholu i eterze rozpu-

szczalne, roztwory te oddziaływają kwaśno i z tlenkami metalicznemi wydają sole najczęściej niekrystaliczne, po większej części nierozpuszczalne i rozmaicie zabarwione. W ogóle ciała garbnikowe mają charakter słabych kwasów i dla tego zwykle *kwasami garbnikowemi* są zwane; jednakże natura ich chemiczna dotychczas nie jest dobrze zbadana, i przekonano się tylko, że w roślinach jest wiele różnych garbników, różniących się w wielu własnościach. Z pomiędzy nich najdokładniej został zbadany garbnik dębu, znajdujący się w galasie (ob.), korze dębowej i innych korach drzewnych, w sumaku, diwidiwi i wielu innych ciałach. Doświadczenia okazały, że garbnik ten przez działanie kwasów rozpada się na pewien gatunek cukru i inne ciała, należy zatém do tak zwanych *glukosidów*, co prawdopodobnie okaże się i na garbnikach z innych roślin pochodzących. Oprócz wyżej wspomnionego charakterystycznego smaku, ciała te odznaczają się jeszcze tém, że z klejem zwierzęcym i innemi materyjami proteinowemi, oraz ze skórą, tworzą połączenia nierozpuszczalne, które przez to skłonność, a nawet prawie zdolność do rozkładu i gnicia utracają, i dla tego w garbarstwie są używane. Z alkaloidami (ob.) wydają po większej części połączenia nierozpuszczalne i dla tego strącają je z roztworów. Garbniki są nielotne, jednakże poddane działaniu wyższego ciepła w destylacyi suchej, dają związki lotne prostszego składu, zwane *pyrokwasami* (ob. *Galasowy kwas*). Sole żelaza najczęściej barwią czarno lub zielono. Należą one do ciał najwięcej upowszechnionych w roślinach, znajdujemy je bowiem prawie we wszystkich ich częściach; sztucznie dotąd nie zostały otrzymane. Z powodu swoich własności ściągających, garbniki lub materyjały je zawierające, często w sztuce lekarskiej bywają używane. Najważniejsze wszakże ich użycie jest techniczne w garbarstwie do wyprawy skór, używają się oraz do wyrabiania atramentu, do fabrykacyi niektórych win i t. d. Ważniejsze z pomiędzy nich są następujące kwasy garbnikowe: galasu, morwy, kory chinowej, kawy, katechu, kinogarbnikowy i wiele innych. Pierwszy z nich, ponieważ otrzymuje się z galasu, a ten z dębu, i znajduje się we wszystkich jego częściach, zowie się kwasem dębogarbnikowym (*acidum quercitannicum*); nosi także nazwisko tanniny. Stanowi on bezbarwną, lub słabo żółtawą, bezkształtną, na delikatny proszek dającą się rozetrzeć massę, mocno ściągającego lecz nie gorzkiego smaku. Z solami żelaza wydaje czarno-błękitny osad, i dla tego materyjały zawierające go, używają się w farbierstwie na kolory czarne, lub do czarnego zbliżone. Otrzymuje się przez wyciągnienie sproszkowanego galasu (ob.) eterem wodę zawierającym, i odparowanie eterycznego roztworu. Przez działanie rozwolnionego kwasu siarczanego, kwas dębogarbnikowy daje kwas galasowy i cukier. Roztwór tego garbnika bez przystępu powietrza nie ulega zmianie, przyciągając zaś tlen z powietrza, wydziela kwas węglany i zamienia się na kwas galasowy i cukier; dla tego też galas zawierający głównie kwas dębogarbnikowy, przez działanie powietrza wydaje kwas galasowy. Inne garbniki są mniej ważne. *T. C.*

Garbnik sztuczny, ob. *Indygo.*

Garbnikowy kwas, ob. *Garbnik.*

Garcao (Antonio, *Correa*), poeta portugalski, żyjący w XVIII stuleciu. Talent jego poetycki zjednał mu miano *Horacego.* Próbował także podnieść scenę portugalską i napisał około roku 1788 komedyję, w guście sztuk Terencyjusza. *E.*

Garcia (Manuel), śpiewak, kompozytor i nauczyciel, urodził się r. 1775 w Sewilli. Odznaczywszy się już w Kadyxie i Madrycie, przybył r. 1808 do Paryża, gdzie wystąpił w operze włoskiej z powodzeniem, które go nie opuściło i r. 1811 w Turynie, Rzymie i Neapolu, dokąd się udał, by naukę śpiewu teoretycznie posiąść. Od r. 1816—24 czynnym był jako śpiewak i nauczyciel śpiewu, naprzemian w Paryżu i Londynie; następnie z doborowém towarzystwem śpiewaków, po części z własnej jego złożoném rodziny, przeprawił się do Nowego Yorku, a ztamtąd do Mexyku. W powrocie do Europy, obdarty na drodze do Veracruz przez rabusiów z całego majątku, jaki uzbierał i posiadał, musiał, dostawszy się do Paryża, rozpocząć na nowo swe kursa śpiewu, i oddawał się im z całą troskliwością, jak niemnicj kompozycyi. Między uczniami i uczennicami jego słynęli: Nourrit, pani Meric-Lalande, a nadewszystko dwie własne jego córki: Maryja (ob. *Malibran)* Paulina (ob. *Viardot).* Mniej był szczęśliwym w kompozycyi, lubo dwie jego prace dramatyczne: *El poeta calculista* i *Il califo di Bagdad*, podobały się powszechnie.—Syn jego *Garcia* (Manuel), urodzony r. 1813 w Neapolu, podobnie jak i ojciec zasługiwał się w śpiewie i nauczycielstwie w Paryżu.

Garcilaso de la Vega właściwie **Garcias Laso,** poeta hiszpański, zwany księciem poetów, wiedzie ród ze starożytnej szlachty. Syn dostojnika państwa, który go odumarł wcześnie, urodził się r. 1503 w Toledo. Wychowany pod okiem matki, siostrzenicy historyka i poety Perez Guzmana, wcześnie zabłysnął talentem poetyckim. Mając lat 17 należał do stu gwardzistów Karola (późniejszego cesarza), przy którym pozostawał stale, walcząc w obronie praw jego. Roku 1526 ożenił się. W r. 1529 towarzyszył królowi do Rzymu, a gdy Karol uzyskawszy cesarską koronę udał się do Niemiec, Garcias Laso pozostał w armii, walcząc przeciw Florentczykom. Po skończonej kampanii wrócił do ojczyzny. W czasie zaślubin króla francuzkiego Franciszka I, wysłany został Garcilaso jako poseł winszujący nowożeńcom. W Paryżu zapoznał się ze wszystkimi literatami Francyi. Wróciwszy do kraju, wybrał się z przyjacielem swoim Fernando Alvarez de Toledo (słynnym księciem Alby), aby walczyć przeciw Solimanowi. Z powodu zajść rodzinnych, do których się cesarz Karol wmięszał, popadł Garcilaso w niełaskę, tak dalece, że go w drodze przyaresztowano, uwięziono na wyspie Schütt na Dunaju, a następnie wygnano do Neapolu. Wicekrólem Neapolu był wówczas Don Pedro de Toledo, margrabia Villafranca, wielbiciel Garcillasa. Dla tego wygnanie to, było dla poety epoką najmilszych wspomnień. Za pośrednictwem wicekróla udzielił mu cesarz Karol przebaczenie, i pozwolił mu wziąść udział w wyprawie na Tunis r. 1535. W czasie zdobycia Tunis, otrzymał Garcilaso dwie rany. W czasie wojny z Francyją roku 1536, otrzymał dowództwo pułku piechoty. W czasie oblężenia Marsylii, wdarł się pierwszy na bastyjon i tam ugodzony kamieniem, padł ranny ciężko. W kilka dni umarł w Nicei, mając lat 33. Cesarz łzy wylewał nad zwłokami jego, a mszcząc się straty tej, kazał całą załogę wieży w pień wyciąć. Poezyje Garcilasa po większej części pisane są w stylu włoskim. Pozostawił dwa eklogi, pięć kanzonów, dwie elegije, list jeden i 37 sonetów. Wszyscy krytycy hiszpańscy po nasze czasy, niemal jednomyślnie uznają go za jednego z pierwszych poetów. Rzeczywiście celuje on elegiją i wysłowieniem uczuciowém, miękkiém, serdeczném. Umiał on upotęgować cały urok słowa hiszpańskiego, urabiając pieściwy, dźwięczny rytm. Te zalety

zjednały mu tytuł księcia poetów, lubo wzniosłością i siłą przewyższają go: Herrera i Luis de Leon. Oryginalność pomysłu i samodzielność, nie są widne w poezyjach Garcilasy, lubo wielbiciele jego przeczą, iżby widny w nim był wpływ Horacego, Wirgilego i Petrarki. Mimo to sława jego nie jest czczą, jego kanzony nie ustępują w niczém Petrarkowym. Cerwantes i Lope de Vega podziwiali go i uznawali za mistrza. Przyjaciele jego pisali komentarze nad jego pracami. Wyszły one r. 1574 w Salamance; tamże 1781; w Sewilli 1680, z komentarzem Fernanda Herrery; inne wydanie r. 1622, w Madrycie, z komentarzem Tomasza Tamayo de Vargas; następne wydania: Madryt, 1765, 1817; Paryż, 1827; Madryt, 1851; ostatnie stanowi tom 16 dzieła: *Coleccion de documentos ineditos para la historia de España* przez Baranda y Salva. *E.*

Garczyński (Stefan), wojewoda poznański, stronnik dynastyi saskiej, ale mąż niepospolitego światła i cnót obywatelskich; wydał r. 1751 zajmującą książkę, pod tytułem: *Anatomija Rzeczypospolitej Polskiej, synom ojczyzny ku przestrodze i poprawie tego, co z kluby wypadło. Mianowicie o sposobach zamnożenia Polskę ludem pospolitym, konserwowania dziatwy wiejskiej, przez niedostatek i niewygody marnie ginącej, i wprowadzenia handlów i manufaktur zagranicznych, dawniej spisana, z przydatkami teraz wydana*; pod tytułem rycina, wystawiająca orła białego ukoronowanego, z napisem: *Dum candida sum exposco regni munditiem.* Nazwisko autora znajduje się dopiero wymienione w dedykacyi do królewicza, starszego syna Augusta III; bez miejsca druku, w 4-ce, str. 360. Na końcu przydany *Excerpt niektórych reflexyi, z książki angielskiej Jerzego Berkeley, biskupa cwyneńskiego,* przez J. Z. R. K. (Jędrzeja Załuskiego, referendarza koronnego). Śmiałe to pismo Garczyńskiego, zawierające wiele uwag rozsądnych nad smutném położeniem ówczesnej Rzeczypospolitej i zdrowych rad do jej podźwignienia, dowodzi jak autor jego jasno widział rzeczy w swoim czasie i że należał do szczupłej plejady tych ludzi, przywiązanych do swego kraju (jak np. jego krewni Załuscy), którzy usiłowali czynić starania około odrodzenia ojczyzny, upowszechnieniem światła i wytępieniem anarchii. *M. B.*

Garczyński (Stefan), poeta, urodził się dnia 13 Października 1805 r. w Kosmowie pod Kaliszem, z Anieli Radolińskiej i Franciszka Garczyńskiego, pułkownika wojsk polskich. Straciwszy rodziców w 10 roku życia, dostał się pod opiekę ciotki Antoniny z Garczyńskich hr. Skórzewskiej, w Lubostroniu i odtąd na równi z dwoma jej synami uważany i wychowany. Pierwsze nauki odebrawszy w Bydgoszczy, później do szkół trzemeszeńskich uczęszczał, a w roku 1822 udał się do Warszawy dla dalszego kształcenia w liceum. Niedługo tu bawił: głośna wówczas filozofija Hegla pociągała go do Niemiec. W roku 1823 powrócił zatém do Lubostronia, aby w zaciszu wiejskiego życia oddać się nauce niemieckiego języka, którego dobrze nie posiadał, zkąd dopiero w r. 1825 wyjechał do Berlina. Słuchał tam filozofii, która niemało się przyczyniła do podniesienia jego umysłu i rozszerzenia pojęć, ale też zarazem przyniosła z sobą duchowe rozdarcie i cierpienie, tak żywo w poemacie *Wacław* oddane, który jest najfilozoficzniejszym utworem poetycznym z pomiędzy wszystkich, jakie są w językach słowiańskich. Życie pojedyńczego człowieka w różnych zmianach, mających wpływ na jego stan moralny, składa cały przedmiot tego poematu. Widać

tu zarody wielkiego talentu, chociaż jest to tylko rapsod niedokończony, jakby odłamek z wielkiego obrazu na tle narodowém. Podróż do Włoch w roku 1829 odbyta, zbliżyła Garczyńskiego do Mickiewicza i Odyńca, z którymi się w Rzymie i Neapolu spotkał. Przyjaźń prędko zawarta, była trwałą. Mickiewiczowi nietrudno było odkryć pokrewną sobie duszę w Stefanie, a zachęty z ust takich wychodzące, ośmieliły młodego poetę do pisania i wzbudziły zaufanie we własne siły. Stefan na wieść o powstaniu, w roku 1830 przybył z Włoch do kraju i odbył całą kampaniję. Silne uczucie narodowości, jest przeważną cechą wszystkich poezyj Garczyńskiego; tym duchem tchną jego *Sonety wojenne* i *Wspomnienia z czasów wojny.* Umarł dnia 20 Września 1833 roku w Avignonie, w południowej Francyi, mając lat wieku 27. Adam Mickiewicz i Klaudyja Potocka otoczyli miłością i staraniem jego łoże boleści i śmierci. Mickiewicz zmarłemu przyjacielowi w Awinionie położył nagrobek, z łacińskim i polskim napisem. Wkrótce też po swojém przybyciu do Paryża, zajął się wydaniem poezyj Stefana, które w r. 1833 okazały się w 2 tomikach, a w prelekcyjach swoich wykazał wysoką wartośc poematu *Wacław,* szczegółowym rozbiorem. Drugiém pomnożoném wydaniem pism Garczyńskiego, zajął się Stanisław, hr. Skórzewski; wyszły one w Poznaniu 1860 r. nakładem Ludwika Merzbacha, w jednym tomie, ozdobione portretem autora: *Wacława dzieje,* poemat w 2 częściach, *Wiersze różne, Sonety wojenne* i nakoniec *Wiersze pośmiertne.* Z tego wydania przedruk w Lipsku, 1860 roku, w *Biblijotece pisarzy polskich,* której tom pierwszy stanowi. *C. B.*

Garczyńskich herb, przedstawia w polu błękitném strzałę ostrzem do góry, nad nią księżyc złoty rogami na dół, po bokach zaś strzały, a pod rogami księżyca, po jednej gwiaździe srebrnej, sześciopromiennej; w szczycie hełmu cztery strusie pióra. Niesiecki przytacza, że widział pieczęć, na której w szczycie hełmu trzy tylko były pióra, przeszyte strzałą w prawo; może fantazyja rytownika tej odmianie dała przyczynę. Pochodzenie rodziny Garczyńskich i ich herbu, niezawodnie jest niemieckie, ztąd też herb ten bardzo podobny do herbów Zapendowskich i Dargolewskich, nie ma właściwego nazwiska, chociaż Jezuita Rzeszowski zowie go *Cholewą,* a Wielądek *Sasem;* do tego ostatniego jest on rzeczywiście podobny, ale chybaby za jego odmianę mógł uchodzić. Dziwném jest, że autor rękopismu *Herbarza pruskiego* z VII wieku (należącego do hr. Platera), daje Garczyńskim herb *Junosza;* rękopism Konopackich herb *Cielątkowa,* a Jezuita Garczyński („w tym domu urodzony," jak mówi Niesiecki) *Cholewę,* gdy pomniki sfragistyczne zupełnie co innego pokazują. *J. Bł.*

Gard, rzeka we Francyi, jedna z przytoków Rodanu, daje nazwę departamentowi Gard, utworzonemu z dawniejszej Wyższej Langwedocyi krajów: Nemosez, Alaiz i Usagais, a graniczącemu z morzem Śródziemném i departamentami: Hérault, Aveyron, Lozère, Ardèche i ujść Rodanu. Stanowi on dyjecezyję biskupa Nimes, ma 108 mil □ rozległości i przeszło 400,000 mieszkańców, między którymi trzecia część jest wyznania reformowanego. Dzieli się na cztery obwody: Nimes, Alais, Uzes i Le-Vigan. Ku morzu obfituje w węgle kamienne, ołów, cynkbaryt, antymon żelaza, witryjol, ałun i t. d. Ku Rodanowi stopniowo spadając, a od strony morza zachodząc w niziny i bagna, kraj niemniej przeto dostarcza wybornego wina *(Tavel),* jedwabiu, oliwy, owoców i kasztanów. W Grand-Gallargues uprawiają lakmus far-

bierski *(Croton tinctorium)* i roślinę, z której się wytłacza olej rycinowy. Z cieplic znaném i odwiedzaném jest Fonsanche. Mało tu utrzymują bydła i koni, za to tém więcej owiec z nader cienką wełną. Przemysł słynny już za Rzymian, a zniszczony napadami Germanów, Saracenów i Normandów, wojnami Albigensów i Hugonotów, podniósł się na nowo w nowszych czasach, mianowicie wyrób jedwabiu, bawełny, półjedwabiu, wełny, skór, szkła i papieru. Mieszkańcy zajmują się także farbierstwem, górnictwem, rybołówstwem i warzeniem soli morskiej. Ruch handlowy podtrzymuje Rodan, kanały, koleje żelazne z Nimes do Alais, Montpellier i Cette, do Beaucaire i Marsylii. Kraj ten był częścią Gallii Narbońskiej, a Rzymiaństwo najpierwiej i najsilniej się tu usadowiło. Jednėm z najwspanialszych dzieł po Rzymianach pozostałych, jest tak zwany *Pont-du-Gard*, o 4 mile na północo-wschód od Nimes, pod wioską La-Foux znajdujący się. Olbrzymia ta budowa stanowiła część wodociągu rzymskiego, który prowadził wodę z kotliny Uzès, do 5 mil odległego od Nimes, przez wązką, dziką i poszarpaną w jary dolinę Gardu. Ruina ta składa się z 3 rzędów łuków słupowych, jeden nad drugim położonych, z których wierzchni wiódł z sobą wodę. Całość ma 580½ stóp długości, 182 stóp wysokości, a 23 stóp grubości. Najcelniejsze miasta w departamencie są: Nimes (ob.); Pont St. Esprit, ma długi most i 5,000 mieszkańców; Bagnols, ma 6,000 mieszkańców; Sommières, ma 3,000 mieszkańców; Beaucaire nad Rodanem, naprzeciwko Tarascon, ma 18,000 mieszkańców i słynie jarmarkami od 22—28 Lipca, kanałem połączone jest z Garonną; Alais, ma 6,000 mieszkańców; Uzès; Anduze; St-Jean du Gard.

Garda, jezioro, po włosku: *Lago di Garda*, po łacinie: *Lacus Benacus* zwane, jedna z najciekawszych jezior alpejskich, dotyka do weneckiej delegacyi Verona, północnym końcem zaczepia o Tyrol, ma 7½ mili długości, 1—2 szerokości, leży na 213 stóp nad powierzchnią morza i dochodzi w najgłębszém miejscu do 892 stóp głębokości. Nazwę bierze od starożytnego miasteczka *Garda*, położonego nad jego brzegiem wschodnim, w preturze Malcesine, z portem i 3,000 mieszkańcami. Wiatry peryjodycznie nad jeziorem wiejące, ułatwiają na niém żeglugę, która dziś regularnie statkami parowemi odbywa się pomiędzy Riva na północnym i Desenzano na południowym położoném krańcu. Zdarzają się tu jednak niebezpieczne burze i wodne powstają trąby. Obfituje w ryby. Odnogi Alp okolicznych, stromo ku brzegom jego nachylone, tworzą w przełomach żyzne i bujną roślinnością kwitnące wąwozy, brzegi, wsie i ogrody po nad zatokami i przystaniami. Najpowabniej przedstawiają się okolice miast: Desenzano i Sali, przy którém pokazują na wsuwającym się w jezioro klinie ziemi, Sermione zwanym, reszty domu wiejskiego Katulla, który tak powabnie klin ów (półwysep Sirmio) opisał. Z krańca południowego występuje rzeka Mincio, płynąc ku rzece Po, a miejsce i port tamtejszy osłania twierdza Peschiera.

Garda, z francuzkiego, w rapirach, szpadach, pałaszach i szablach, blacha otaczająca rękojeść i chroniąca równie palce, jak pięść całą od cięcia przeciwnika. Ob. *Jelec*.

Gardafui czyli **Guardafui**, przylądek na wschodniém wybrzeżu Afryki, w kraju Ajan, zamieszkałym przez Somaulisów. U starożytnych przylądek ten nazywał się *Promontorium Aromatorum*, z powodu że na niém znajdują się główne porty, któremi wywożono płody aromatyczne Arabii. Przylądek ten, bardzo wysoki, tak iż zdaleka widzą go marynarze płynący ku morzu

Czerwonemu, leży pod 11° 46′ szerokości północnej, a 49° 38′ długości wschodniej.

Gardaryka, starożytna nazwa skandynawska dzisiejszej Rossyi. *Garda* znaczy miejsce ogrodzone, miasto, warownię; *ryka* państwo, kraj. W sagach pod tém imieniem rozumie się zwykle Nowogród i posiadłości nowogrodzkie. Sama nazwa „Nowogród" wskazuje, że przed jego wybudowaniem znajdowała się gdzieś w bliskości tego miasta stara tych krajów stolica, która się nazywała *Grodem*, tak u Słowian północnych, jak u zamorskich ich sąsiadów Skandynawów, oraz że nazwa Gardaryka pozostała dla Nowogrodu w spadku od tego starożytnego grodu. Jeszcze za czasów Herodota słynęło na północy, w Scytyi, znakomite miasto (gród) drewniane, które Herodot nazywa *Gelonem (Gelonos)*, nie oznaczając zresztą ani miejsca, ani rzeki, nad którą leżało; widać ztąd, że Gelon leżał daleko od morza Czarnego. Już samo umieszczenie Gelonów po Androfagach, Melanchlenach i Wudynach, t. j. w pobliżu Samojedów, Estów i Słowian, mieszkających nad brzegami Prypeci i Berezyny (ob. *Scytyja Herodota*), wnioskować każe, że Gelon znajdował się w okolicach dzisiejszego Nowogrodu. Herodot wspomina nawet o wielkiém jeziorze w owej ziemi, pod którém domyślać się koniecznie Ilmenu należy. Miasto Gelon miało obszerny parkan (ścianę) drewniany, obwodu 120 stadyjów, i bezwątpienia było handlowém, gdyż Grecy czarnomorscy założenie jego nawet przypisywali wychodźcom swego czasu. „Gelonowie (mieszkańcy miasta Gelona) pierwotnie byli Hellenami, mówią oni po części po scytyjsku, po części zaś po helleńsku. Wygnani z miast handlowych (morza Czarnego), przenieśli się na mieszkanie do Wudynów (Słowian północnych)." Obszerne to miasto Północy scytyjskiej, leżało jak się zdaje, nad rzeką Wołchowem, gdyż podług geograficznego położenia kraju, handel powinien był iść w górę rzeką Dnieprem i mieć za punkt środkowy miasto bliskie źródeł tejże rzeki, oraz mające kommunikacyję za pomocą własnej rzeki z zatoką Fińską. W okolicach tych miejsc gdzie leży Nowogród, we wszystkich czasach bezwątpienia był wielki punkt handlowy, stanowiący środek stosunków handlowych Grecyi z krajem zabałtyckim: Gelon zapewne ów środek stanowił. Słynął zaś do tego stopnia, że Herodot czyni uwagę, iż wszystkich Wudynów Grecy niewłaściwie nazywali Gelonami (*Herod.*, IV, 108, 109). Prawdopodobnie mógł być owym *Starym grodem*, poprzednikiem *Nowego grodu* północy. *J. Sa...*

Gardelegen, miasto w królestwie pruskiém, w regencyi magdeburgskiej (w dawnej starej Marchii), nad rzeką Milde, otoczone murami z basztą, ma seminaryjum nauczycielskie (przerobione z gimnazyjum), 6,000 mieszkańców, browary. Miasto to nader dawne, już przez księcia Sorabów (wodza serbskiego) Derwana, w r. 633 zburzone być miało, a odbudował je król Henryk I w r. 924. Książęta margrabscy tu mieszkali i zwali się hrabiami z Gardelegen. Miasto było wolném do r. 1478; obwarowano je w r. 1547; ucierpiało w 30-sto letniej wojnie i w r. 1757. Pod miastem leży nad rzeką stary zamek *Insenschnibbe*, który od r. 1446 do rodziny Alvensleben należał. Na pobliskiém polu *Gardelegener Haide*, pobił margrabia Ludwik I księcia brunświckiego Ottona Łagodnego w r. 1343.

Gardeńsk, miasteczko w starożytnej Polsce, na Żmudzi, przy granicy pruskiej.

Gardeojen, Gardoitis, bożek, opiekun majtków, flisów i wszystkich żeglarzy; odbierał cześć od starych Prusaków.

Gardeoldiis, Gardoaitis, u pogańskiej Litwy, u Łotwaków *Gardelits,* bóg wiatrów, burzy, nawalności morskich, a zarazem opiekun okrętów i wszelkich statków pływających. Litwini wyobrażali go sobie pod postacią ogromnego olbrzyma, mieszkającego pośród morza, któremu wiatry były posłuszne. On hamował lub natężał nawalności, pomagał lub szkodził żegludze, podług swej woli i skinienia ręki. Władza jego rozciągała się nietylko nad morzem, ale nad rzekami i wszystkiemi wodami. Rybacy mu szczególną cześć oddawali, żeglarze składali mu w ofierze ryby w głębokich naczyniach, jako symbol, że nad głębokościami panuje. Miał oddzielnego kapłana, zwanego *Sigonotta.* (Ob. *Kapłani).*

Garderoba, z francuzkiego: *garderobe,* pokój gdzie składane są głównie ubiory kobiece; ztąd nazwa garderobianki czyli służącej, mającej nad niemi dozór.—*Garderobą teatralną* zwie się także nietylko skład kostjumów, do wystawy na scenie potrzebnych, ale i pokoiki, w których się artyści i artystki ubierają. (ob. *Szatnia).*

Gardie (de la), znakomita szwedzka rodzina, ob. *La Gardie.*

Gardiner (Stefan), biskup Winchester i kanclerz Anglii, urodził się roku 1483 w Saint-Edmundsbury, w hrabstwie Suffolk, syn naturalny biskupa Salisbury, Lionela Woodwille; odbywał nauki w Cambridge. Zyskał względy kardynała Wolsey'a i urząd sekretarza przy nim, tudzież przez niego polecony został królowi. Henryk VIII starając się o rozwód z Katarzyną arragońską, wysyłał Gardinera do Rzymu r. 1528; a chociaż jego zabiegi skutku nie wzięły, w r. 1529 mianowany został członkiem rady stanu. Ponieważ w sprawie o rozwód i uznanie supremacyi królewskiej w rzeczach kościelnych, Gardiner odzywał się przychylnie, mianowany został biskupem Winchester r. 1544. Wprzód jeszcze pozyskał łaskę królewską pismem z roku 1535: *De vera obedientia,* wymierzoném przeciw papieżowi. Ale potajemnie był nieprzyjacielom reform, czém później ściągnął na się podejrzenie i usunięty był z rady stanu. Za Edwarda VI lat kilka był więziony przez stronnictwo protestanckie; otrzymawszy wolność i urząd kanclerza państwa za królowej Maryi, srodze prześladował protestantów. Umarł dnia 12 Listopada 1555 r. Oprócz wyżej wspomnionego dzieła, wydał: *Necessary doctrine of a christian man* (1543 r.). Zasłużył się Anglii tém, że w umowie ślubnej między królową a Filipem, księciem hiszpańskim, zabezpieczył samorząd swojej ojczyzny. *L. R.*

Gardłacz, rodzaj szturmaka, sztućca, którego lufa przy końcu czyli wylocie obszerniejsza, znacznie niż przez całą osadę idzie. Zwykle w tej starożytnej broni, koniec lufy miał kształt okrągły, co dało powód i do samej nazwy.

Gardło, wyraz ten służy w mowie potocznej, na oznaczenie przedniej części szyi, która obejmuje w sobie nader ważne organa w ekonomii zwierzęcej, a mianowicie oprócz naczyń i nerwów szyjowych, krtań (ob.) i gardziel (ob.). Tędy więc przechodzą pokarmy i napoje, dostaje się powietrze do płuc, tutaj powstaje głos. Część ta ciała, w której tak różne dokonywają się czynności jest nadzwyczaj drażliwą, a ztąd podległą rozlicznym cierpieniom. Często wdychane powietrze zbyt wysokiej lub niskiej temperatury, albo też zawierające ciała szkodliwe, przyprawia gardło o cierpienia; bywa także obrażane mechanicznie i chemicznie pokarmami stałemi i płynnemi, które przez nie przechodzą; ztąd też bardzo często zdarzają się zapalenia tego organu, które sprowadzają zranienia, wrzody i rozmaite cierpienia chro-

niczne. Gardło prócz tego doznaje skutków podrażnień i cierpień organów sąsiednich; tak np. cierpienia przełyku (*oesophagus*), na niém się objawiają; na niém też okazują się zwykle skutki nieprawidłowości żołądka. W gardle jest siedlisko uczucia zwanego *pragnieniem*, bardzo dokuczliwego w niektórych chorobach. Często także czynności tej części ciała bywają zmienione, lub zniesione porażeniami żołądka i mózgu; dysfagija, czyli trudność połykania pokarmów jest dość pospolitym przykładem. Dość jest zważyć na zmiany zachodzące w głosie w epoce młodzieńczości, aby przekonać się jaki związek sympatyczny istnieje między gardłem i narzędziami płciowemi. We wściekliznie (*hydrophobia*) w gardle daje się uczuć gorąco niczém nie poskromione. Niektóre trucizny dostawszy się do żołądka, sprowadzają ściśnienie gardła. Gardło też najgłówniej podlega cierpieniom w chorobach zaraźliwych, jak np. w ospie, a nadewszystko w szkarlatynie.

Gardłowe głoski (*literae gutturales*), tak nazywają się litery, wyobrażające tony które wymawiają się za pomocą gardła, jak: *ch*, *g*, *k* i *g*.

Garduuitis, domowe bóstwo u pogańskich Żmudzinów, opiekujące się nowonarodzonemi jagniętami. Właściwe znaczenie wyrazu: stróż jagniąt.

Gardziel (*pharynx*), przestrzeń ograniczona z wierzchu podstawą czaszki, z tyłu trzonami kręgów szyjowych, z boków znajdują się wielkie naczynia i nerwy szyjowe, z przodu nozdrza tylne, paszcza i krtań. Dzieli się na dwie jamy: górną nosogardzielową (*cavum pharyngo nasale*) i dolną gardzielokrtaniową (*cavum pharyngolaryngeum*), która służy za przewód przy połykaniu. Ściany gardzieli stanowią lejkowaty worek, szerszą podstawą ku czaszce zwrócony, węższą zaś przechodzący w przełyk (*oesophagus*). W części górnej gardzieli otwierają się trąbki Eustachijusza.

Gardzienice, wieś prywatna w gubernii lubelskiej, powiecie krasnostawskim, o milę od Biskupic odległa. W początku XVII wieku należała do jakiejś aryjańskiej rodziny; po upadku tej sekty posiadał ją sławny Stefan Czarniecki, wojewoda i hetman polny koronny, za którego dziedzictwa z dawnego zboru aryjańskiego, zamek mieszkalny, a w części obronny stawiać tu poczęto. Nie dokończył atoli tej budowy znakomity hetman, gdyż zaledwie środek i jedno boczne skrzydło stanęło, w którym przemieszkiwał czasami waleczny hetman; aliści w r. 1650 Szwedzi goniąc po wygranej bitwie pod Gołębiem polskie wojsko, napadli na Gardzienice i rozpoczęty zamek spalili. Gdy w r. 1794 korpus generała Kochowskiego przechodził tędy, zastanowił niektórych ogromny głaz ciosowy, leżący w sieni zamkowej. Podniesiono go z wielką trudnością i wykopawszy nieco ziemi, znaleziono żelazną skrzynię, w której złożone było pyszne siodło, bogato turkusami wysadzane. Domyślano się, że to była pamiątka po Czarnieckim. Przed r. 1802 zamek gardzienicki na nowo pogorzał; zamyślali wprawdzie o jego zupełném odnowieniu i dokończeniu wedle pierwotnego planu Miączyńscy, skończyło się atoli na wyrestaurowaniu dawnych mieszkalnych pokoi. Późniejszy dziedzic Siedliski, także zastał pogorzałą tę budowę i rozpoczął jej restauracyję, już nie na mieszkanie, ale na gospodarskie składy; restauracyi zaś tej dokończył teraźniejszy dziedzic Lemański. Z mieszkania tedy jednego z najsławniejszych hetmanów polskich, powstał wyborny szpichlerz, a tym sposobem dawne mury, które czas już począł uszkadzać, wypłacając użytkiem doznawaną ze strony dziedziców opiekę, trwalsze sobie istnienie zapewniły. Budowa zamku gardzienickiego (uważając ją w stanie dzisiejszym) z trzech składa się części i trzy przedstawia epoki: najdawniejsza część onej, czyli

reszta aryjańskiej kaplicy, pochodzi z pierwszych lat XVII wieku. Część ta jest charakterystyczną, ma szczyt ozdobny i przypomina nieco starożytne kamienice miasta Kazimierza nad Wisłą. Dochowały się w niej ślady wewnętrznego rozpołożenia katolickich kościołów. Właściwe mury zamku, to jest środek i południowe skrzydło jego, pochodzą z połowy XVII wieku, czyli epoki hetmana Czarnieckiego. Pomijając małe uszkodzenia, jakie w niej czas i niedozór zrządziły, rzec można, że się dochowały w całości i nietrudno do pierwotnego stanu mogłyby być doprowadzone. Sam środek zamku pierwszém piętrem naprzód wystający, wsparty był na trzech arkadach, tworzących rodzaj przedsionka, do których kolasa zajeżdżać mogła. W tej części mieściła się na dole sień obszerna, a na górze wielka przez cały budynek sala. Drzwi z lewej strony tej sieni prowadziły do szczupłego korytarzyka, po bokach którego znajdowała się z każdej strony sala i niewielki pokój z sobą się kommunikujące. Toż samo rozłożonie mieszkania miało miejsce i na pierwszém piętrze, tam jednak środkowa sala znacznie była większą. Okna były obszerne kamiennemi futrami i różnokształtnemi sztukateryjami przyozdobione. Nad samym środkiem pałacu, znajdowała się facyjatka, dziś prostym szczytem dachowym zastąpiona; szczyt ten równie jak i drugi na południowém skrzydle, oraz dach cały, stanęły dopiero pod ostatniemi dziedzicami: Siedliskim i Lemańskim. Zamek gardzienicki oblany jest z dwóch stron wodą, przez rzeczkę Gielczen i staw na niej zatrzymany. Pomimo strzelnic, których ślady pozostały w obwodowym murze, mógł być obronnym tylko od południa i zachodu, od wschodniej zaś strony żadnego nie miał zabezpieczenia. Oficyna tego zamku do dziś dnia stojąca, była pierwotném mieszkaniem dziedziczącej wieś tutejszą, niewiadomej z nazwiska aryjańskiej rodziny, od samego więc zamku jest dawniejszą. Mieści ona w sobie kilka pokoi, mających ściany wyłożone częścią płytami z miejscowego wapiennego kamienia, a częścią malowanemi niebiesko, na tle białém, glinianemi kafelkami, w ogóle dosyć oryginalna. Gardzienice leżą w okolicy żyznej, obfitującej w kamień wapienny, do budowy zdatny, a nawet i w wapno samo, ale w łąki nieco ubogiej. *F. M. S.*

Garengert (Renat Jakób *Croissant* de), chirurg, urodził się 1688 roku w Vitré. Dzieła jego są: *Traité des opérations de chirurgie*, Paryż, 1720—49, 3 tomy; *Traité des instruments de chirurgie*, 1723; *Myotomie humaine et canine*, 2 tomy, 1728 i inne. Imię jego jednak zachowało się w pamięci, z powodu ulepszeń, jakie wprowadził w budowie narzędzia, służącego do wyjmowania zębów, a które pod imieniem *klucza Garengert'a*, albo *klucza angielskiego*, obecnie jeszcze dentyści używają. Był demonstratorem w szkole chirurgii, członkiem akademii chirurgicznej, a od r. 1712 chirurgiem pułku królewskiego. Umarł w Kolonii 1755 r.

Gargantua, nazwisko olbrzyma, bohatera satyrycznego romansu sławnego humorysty francuzkiego Rabelais, który pod jego postacią miał zamiar wystawić Franciszka I, równie jak Henryka II pod nazwą *Pantagruela.*— W znaczeniu przenośném Gargantua wyobraża częstokroć niepohamowanego żarłoka.

Gargaryzm (z greckiego: *gargarizo* płukam gębę). Płukadło gardła, takowe służą w rozmaitych chorobach gardła; środki zaś używane wskazują się w rozmaitych celach, i tak: *a)* ku spłukaniu śluzu i niektórych tworów chorobnych gardła; *b)* ku oslizieniu, zmiękczeniu i osłonieniu błony śluzowej pokrywającej gardło; *c)* ku drażnieniu jego; *d)* ku zetknięciu z niem

środków lekarskich kruszcowych rozmaitych, jako to: boraxu, soli ammonijackiej, saletry i t. p., tudzież leków odurzających, np. szaleju, blekotu i innych. *A. Prz.*

Gari, tak się w Syberyi nazywają miejsca przez pożary leśne spustoszone, ciągną się niekiedy na kilka mil □. Znaczniejsze z nich znajdują się w gubernii irkuckiej, na drodze idącej w koło Bajkału do Kiachty, pomiędzy wsiami Matami i Kruytym. Szerokość ich około 5 mil wynosi, długość nie jest znana; idą one górami, spuszczają się do nizin i znów na przeciwległych pojawiają się górach. *J. Sa...*

Garibaldi (Józef), mąż noszący to nieśmiertelne nazwisko, ur. w Nicei, wedle jednych 26 Maja, wedle innych 4 Lipca 1807 r. Historyja, na której kartach wpisał się niezatartemi głoskami, pełna jest najsprzeczniejszych i kłamliwych wieści o jego młodości. To tylko pewna, że jest synem rybaka nicejskiego, że wychowany od dzieciństwa w zasadach najczystszego patryjotyzmu i cnót obywatelskich, żyje tylko jedną myślą, jej poświęcił się cały, dla niej bezustannie niesie w ofierze życie: Ojczyzna i Wolność. Nierozwiązane ostatecznie zadanie, niespełnione jeszcze posłannictwo w dziejach ludzkości, dla dobra i szczęścia której Opatrzność zesłała Garibaldego, nie dozwala zupełnego wyrzec o nim zdania. Same nawet szczegóły życia jego, jak powiedzieliśmy wyżej, tak są niepewne, tak rozstrzelone, że ograniczymy się pobieżnem wyliczeniem dat i faktów pewniejszych, których wszyscy jesteśmy świadkami. Za młodu wszedł, o ile wiadomo, do marynarki sardyńskiej, lecz uwikłany w spisek opuścił Genuę (1834) i udał się do Francyi, a ztamtąd do Afryki. Po krótkim pobycie w Tunis, gdzie służył jako kapitan fregaty, popłynął do Ameryki południowej, a przybywszy do Montevideo, zaciągnął się do marynarki rzeczypospolitej Uruguay i wkrótce stanął na czele eskadry działającej przeciw Buenos-Ayres. Gdy jednak połączona flota francuzko-angielska rozpoczęła blokadę Montevideo, Garibaldi wyszedł na ląd i objął dowództwo oddziału ochotników, którego liczbę podają na 2,000 ludzi. Wytrwały, przedsiębierczy, niezmordowany, walczył do chwili stanowczego rozstrzygnięcia nieporozumień pomiędzy obiema rzeczpospolitemi, przez wdanie się mocarstw europejskich. Wtedy złożył oręż, rozwiązał swój oddział i zajął się handlem (tak przynajmniej podają niedokładne jego bijografije). Wieść o powstaniu Włoch (1848) powołała go do ojczyzny. Z uformowanym na prędce oddziałem ochotników, przyjął udział w walkach przeciw Austryjakom, których nielitościwie trapił w wąwozach Tyrolu włoskiego. Po ucieczce z Rzymu papieża i ogłoszeniu rzeczypospolitej rzymskiej 1849 r., rząd tymczasowy powierzył mu obronę nowej republiki. Wywiązał się godnie z tego zadania: 30 Kwietnia na czele 2,300 niewyćwiczonych ochotników, pobił i zmusił do odstąpienia potężniejszy nierównie oddział francuzki, skutkiem czego naczelny wódz wojsk francuzkich działających przeciw Rzymowi, generał Oudinot, rozpoczął formalne oblężenie miasta. Wkrótce potém (9 Maja 1849) pobił na głowę pod Palestrina 5,000 Neapolitańczyków, a w 10 dni (19 t. m.) nową, również dotkliwą zadał im pod Velletri klęskę. Wreszcie po trzydziesto-dniowej bohaterskiej obronie Rzymu, widząc niepodobieństwo dalszego oporu, przerznął się z 2,500 ludzi przez szeregi nieprzyjacielskie, przybył po niesłychanych wysileniach i trudach do San Marino (31 Lipca 1849), gdzie rozpuścił towarzyszów i z 200 tylko ludźmi, ścigany zewsząd przez Austryjaków, dopadł brzegów morza Śródziemnego, ztamtąd popłynął do Genui, a po krótkim wy-

poczynku do Stanów Zjednoczonych. W r. 1852 z Kalifornii, jako kapitan statku handlowego peruwijańskiego, udał się do Chin, zkąd powróciwszy do Peru, powołany został na naczelnego wodza armii peruwijańskiej. Wszakże już w 1854 roku pogodziwszy się z rządem sardyńskim, był z powrotem w Piemoncie, a jednym z najpierwszych objawów jego obecności, była odezwa do włoskiej młodzieży, nakłaniająca ją do porzucenia Mazziniego, którego polityka prowadzi ojczyznę do zguby. Zdaje się, że akt ten odosobnił go od dotychczasowych towarzyszów, przynajmniej czuł się nie po myśli i byłby niezawodnie powrócił do Montevideo, gdyby zamordowanie bliskiego krewnego, adwokata Garibaldego w Nicei, nie było go obarczyło mnóstwem interesów. Pomimo to na początku 1859 r. już był gotów do odjazdu, gdy nowe zaszło powikłanie, które roztworzyło przed nim widoki ogromnej działalności wojennej. Rząd poruczył mu dowództwo nad utworzyć się mającą przez niego legiją cudzoziemską i włoską, na czele których dokazał cudów; bez poparcia bowiem wielkiej armii francuzkiej i sardyńskiej wkroczył do Lombardyi i przygotował tam powstanie, które nawet przed stanowczemi bitwami kraj ten zdobyło dla Wiktora Emanuela. Pokój w Villafranca zasmucił go, jak wszystkich włoskich patryjotów; podał mu jednak sposobność do uszczknięcia nowych wawrzynów. W dniu 17 Kwietnia 1860 r. na czele małej garstki ochotników wypłynął z Genui do Sycylii, którą w mgnieniu oka zdobył, zajął Palermo, władzę Ferdynanda II obalił i z zwycięzkim już hufcem przeniósł się na ląd stały. Tu, po zdobyciu Kapui, król uciekł ze swojej stolicy do Gaety, zkąd po kilkomiesięczném oblężeniu wyparł go generał sardyński Cialdini. Tymczasem Garibaldi, dyktator Neapolu i Sycylii, organizował kraj cywilnie i wojskowo, a urządziwszy powszechne głosowanie na korzyść annexyi do Sardynii, wyrzekł się władzy i powrócił na skalistą swoją wyspę Caprerę, ubogi jak z niej wyszedł, odrzucając wszelkie nagrody, ale przedmiot uwielbień całego cywilizowanego świata. Ochotnicy jego częścią weszli do składu armii regularnej, częścią czekają nowej ochoty, w którejby się znowu z wielkim wodzem swoim złączyli. Przez czas niejaki smutny przedstawiała widok rywalizacyja, albo raczej niezgodna niechęć pomiędzy Garibaldim a Cavourem, ale patryjotyzm obu tych wielkich ludzi pokonał drobnostkowe rozterki; dziś znakomity bohater włoski jest zapewne z przekonania republikaninem, ale szczerze służy sprawie monarchicznej we Włoszech, jako jedynie mogącej doprowadzić do jedności i wolności.

Garigliano, rzeka we Włoszech, starożytna Liris, bierze źródło w Apenninach i przebiegłszy prowincyję neapolitańską *Terra di Lavoro*, wpada do zatoki morskiej Gaetańskiej. Brudna jej woda płynie zwolna, mnóstwo jednak mieści ryb, a mianowicie węgorzy. W sitowiu jej, opodal od miasta Minturnae, ukrył się Maryjusz przed ścigającymi go siepaczami. Mostu na tej rzece zbudowanego, na trakcie z Rzymu do Neapolu, bronił zacięcie Bayard przeciwko nawałowi Genueńczyków i Wenecyjan, i uratował tém od zguby wojsko francuzkie.

Garizim, góra w Palestynie, w pokoleniu Efraim, na południe i naprzeciw góry Hebal, opasująca wraz z nią dolinę, gdzie leżały miasta Sichem i Nablus. Wróciwszy z niewoli Samarytanie, zbudowali na górze Garizim świątynię, która miała iść w zawody z jerozolimską. Za Antyjocha Epifanesa, dla uniknienia prześladowań, wznieśli oni na tej górze świątynię Jowisza

greckiego. We dwieście lat potém zburzył ją Jan Hyrkan Machabejczyk; ale i później góra Garizim była uważana za świętą u Samarytanów. *L. R.*

Garkuchnia, z niemieckiego: *die Garküche*, traktyjernia, gdzie w każdej porze dostać można jedzenia. U nas różnica jest niemała pomiędzy traktyjernią a garkuchnią, ostatnia bowiem należy do najpośledniejszych tego rodzaju zakładów.

Garlande (Jan), poeta i grammatyk angielski z XI wieku, zmarły około roku 1089, autor słownika łacińskiego p. t.: *Libellus de verborum compositione* (wyd. przez Deppinga 1837 roku w dziele *Paris sous Philippe le Bel*). W słowniku tym Garlande podaje nader ciekawe pod względem archeologicznym szczegóły, dotyczące wymowy sztuki lekarskiej, żeglarstwa, budownictwa, przemysłu, pożywienia i odzieży. Oprócz tego zostały po nim: poemat *De triumphis Ecclesiae*, przypisany Fulkowi, biskupowi londyńskiemu, pełen dziwacznych porównań mitologicznych i chrześcijańskich; dalej *Facetus*, zbiór wierszyków o obowiązkach człowieka; *Cuda N. Panny*; poemat łaciński o *Wzgardzie świata*; oraz *Metricus de verbis deponentiabilis libellus*; *Disticha hexametra moralia*; *Opus synonymorum*; *De ortographia*; *Compendium alchymiae.*

Garmont, *Corpus*, nazwa czcionek drukarskich, trzyma miejsce pomiędzy *petytem* a *cycerem*, zwykle ma 10 punktów, gdy cycero 12 ich obejmuje. Niniejsza *Encyklopedyja* składana jest także czcionkami garmontowemi.

Garncarstwo. Sztuka otrzymywania wyrobów z gliny jest nader dawną: już nawet Pismo Święte mówiąc o stworzeniu człowieka, wspomina, że został utworzony z mułu ziemi czyli gliny; opowiada także, że do budowania wieży Babel używano cegły. I rzeczywiście nie trudno było, nie uprawiając nawet ziemi, tylko chodząc po rozmiękczonej ziemi gliniastej, spostrzedz, że glina wilgotna z łatwością wszystkie żądane kształty przyjmuje i stale je po wyschnięciu zatrzymuje. Takie spostrzeżenie dało prawdopobnie początek garncarstwu, które w najodleglejszej starożytności już znaném było. W dziejach najstarożytniejszych na ziemi narodów, znajdujemy podania o postępach tej sztuki, która nawet u nich do wysokiego stopnia doskonałości doprowadzoną być musiała, jak o tém przekonywają dotychczas jeszcze natrafiane szczątki ich pysznych budowli i naczyń, do rozmaitych celów służyć mogących. O ile się zdaje, w samych początkach tej sztuki wypalanie gliny używaném nie było, wprędce jednak spostrzeżono, że przez działanie ognia glina staje się nierównie twardszą i spojniejszą, niż przez samo wysuszenie; nie rozmięka wówczas w wodzie i nadany kształt stale już zachowuje, dla tego u najstarożytniejszych na ziemi narodów, jak u Assyryjczyków, Fenicyjan, Egipcyjan, Greków i Rzymian, znajdujemy już wyroby nietylko z wypalanej gliny, ale częstokroć pokryte bardzo piękną polewą kolorową. Starożytności assyryjskie tego rodzaju, odznaczają się pięknością kolorowemi emalijami pokrytych cegieł, z których robiono mozajki do upiększania budowli. Z pomiędzy starożytnych ludów Europy, szczególniej Etruskowie odznaczali się bardzo pięknemi i cenionemi teraz wyrobami z gliny (ob. *Etruska oświata*). Rzymianie i Grecy, używający popielnic (ob.) do przechowywania spalonych szczątków ciał zmarłych, również przyczynili się do rozwoju tej sztuki, a wielkie ich budowle, z cegły wykonane, przetrwały do naszych czasów. Naczynia etruskie, greckie i rzymskie, cenione są obecnie jako najszacowniejsze modele pod względem formy i artystycznego wykończenia. W ogólności garncarstwo u starożytnych ludów było w bardzo kwitnącym stanie

i można powiedzieć, że wraz z nimi upadło, ażeby gdzieindziej w przyjaznych dla sztuki okolicznościach się rozwinąć. Od tego czasu wieki upłynęły, zanim znowu garncarstwo artystyczne zaczęło być znaném w Europie; wprowadzili je do Hiszpanii Maurowie (ob.), którzy wyrobów emalijowanych z gliny palonej bardzo często do swych budowli używali (ob. *Maurytański styl*). Częścią od Maurów, częścią zaś od Greków byzantyjskich po upadku wschodniego imperyjum rzymskiego, garncarstwo przeniosło się do Włoch, gdzie w XV i XVI wieku było w stanie najwięcej kwitnącym. Maurowie po zdobyciu Sycylii w IX wieku, wprowadzili tu swój sposób budowania, którego piękne utwory dotychczas jeszcze istnieją; ztąd garncarstwo rozpowszechniło się po całych Włoszech, lecz z początku było prawie tylko naśladownictwem robót maurytańskich i dopiero w XIII stuleciu zaczyna przybierać samoistny charakter. Rozwój garncarstwa włoskiego datuje się szczególniej od czasu wynalezienia białej, twardej, nieprzezroczystej emalii (ob), którą wyroby z gliny zabarwionej pokrywano, i która później pod nazwą *majolica* stała się bardzo sławną. Około 1438 r. udało się niejakiemu *Luca della Robbia* wynaleść wspomnioną wyżej emalię, której on po raz pierwszy we Włoszech użył do upiększenia wyrobów niepolewanych, zwanych *terra cotta*. Pierwsze jego roboty są białe na tle błękitném, wkrótce jednak zaczął używać innych kolorów, jak zielonego, brunatnego, żółtego i fijoletowego, takich wszakże rzadko on używał, pozostając przy ulubionym mu białym i błękitnym. Roboty jego odznaczają się prostotą i czystością stylu, mają za przedmiot Madonny lub inne z Pisma Świętego. Umarł w roku 1481. Po nim nastąpił jego synowiec *Andreas della Robbia* z czterema synami, którego pojęcie i zmysł sztuki w tej familii zdaje się umarło. Peryjód fabrykacyi wyrobów zwanych *majolica*, prawdopodobnie od wyspy *Majorki*, gdzie za czasów maurytańskich kwitnęła, podzielić można na cztery główne oddziały. Pierwszy od roku 1450 do 1530. Roboty z tego czasu noszą nazwę *mezza majolica*. W pierwszych exemplarzach dostrzegamy ozdoby maurytańskie i biusty różnych figur z mitologii włoskiej, z krótkiemi objaśniającemi napisami. Narysy figur są błękitne na czarném lub białém tle, ze słabo zabarwionemi draperyjami; wszystkie odcienia są pomięszane, ciało zwykle niezabarwione, rysunek figur jakkolwiek poprawny, jest sztywny i surowy, dla tego figury wydają się zimne i bez życia. Całość powleka zwykle szczególny, metalicznie perłowy nabieg, nadający wyrobom właściwy blask, który w jego piękności nigdy przewyższonym nie został. Drugi oddział od roku 1530 do 1540. Arebeski, biusty i tarcze znikają i zostają zastąpione grupami i figurami; sztukmistrze uczynili wielki postęp w doborze farb, wprowadzili cienie i malowane draperyje. Trzeci oddział najwyższego stanu sztuki, przypada na lata między 1540 do 1560. Czwarty oddział sięga aż do roku 1610 i obejmuje upadek sztuki; po tym roku już wcale prawdziwych *majolica* nie wyrabiano, naśladowano wszakże te wyroby w Wenecyi, Neapolu, Siennie i Sawonnie aż do środka ośmnastego stulecia. Szybki upadek fabrykacyi majolica po r. 1560, nastąpił szczególniej w skutek wprowadzenia i coraz większego upowszechnienia porcelany chińskiej (ob.). Oprócz talerzy, półmisków i wszelkiego rodzaju naczyń dzbankowatej formy, wyrabiano z majolica statuetki, wypukłorzeźby *(basrelief)*, wazy, świeczniki, lichtarze, przyrządy do pisania, naczynia do chłodzenia wody i mnóstwo innych różnych przedmiotów. Rysunki i malowidła znakomitych malarzy włoskich, bywały nieraz na naczyniach glinianych odtworzone. Fabrykacyja wyrobów majolica była z początku przez

książąt rządzących bardzo lubiana i protegowana, którzy nawet fabrykantów szczególnemi przywilejami obdarzali. Około Pesaro i Gubbio żyli w XV i XVI stuleciu najwięksi kunsztmistrze: wyroby Jerzego (*Georgia*) *Andreoli* z Gubbio są nie do naśladowania, z powodu piękności jego farb metalicznych. On używał szczególniej rubinowego połysku, do którego wprowadził odcień srebra i złota i inne odmiany barwy pośrednie między niemi. Połysk rubinowy tego sztukmistrza jest przezroczysty i szczególniej występuje na tle błękitném. Jego utwory są z lat 1519 do 1537. Najwięcej są znane wyroby z Urbino, pochodzą one z ostatniej ćwierci piętnastego stulecia i sięgają aż do upadku tej sztuki. Są one najrozmaitszego rodzaju i kształtu, i przedstawiają wszystkie piękności i właściwości tej sztuki. Znakomitsi sztukmistrze, którzy na majolica malowali, byli: *Francesco Xanto Avelli* (przed rokiem 1540), *Orazio Fontana* (1540 — 1560) i wielu innych. Oprócz wspomnionych miejsc wypada jeszcze wspomnieć *Faenza* i *Castel Durante*, których wyroby na równi z wyrobami z Urbino postawić można; o sztukmistrzach w innych miastach żyjących, mało co wiemy. Nazwisko *fajansu* (ob.), nadawane obecnie wyrobom, białą nieprzezroczystą emaliją pokrytym, pochodzi od nazwy miejscowości *Faenza*, z której rozpowszechniło się użycie polewy *Robbia*, o którym wyżej wspominaliśmy. Wyroby z majolica, każdego który je widzieć ma sposobność, wprawiają w podziwienie; przyzwyczajeni do wyrobów nader prostych pod względem formy i wykończenia, rzec można zagubiliśmy w sobie uczucie piękna, i dla tego dziwić się nam przychodzi, że wyroby, które poczytujemy za dzieła sztuki, mogły być przedmiotem codziennego użycia, dla tego skłonniejsi jesteśmy do uznania, że te przedmioty piękne pod względem kształtu i malatury, były raczej pamiątkowemi, aniżeli do rzeczywistego użytku przeznaczonemi. W tym względzie majolica odróżnia się szczególniej od wyrobów Greków i Rzymian, w których użytkowość przeważała. Włoscy sztukmistrze przeciwnie, traktowali majolica jako podstawę do swych obrazów, i dążyli raczej do malarstwa na glinie, niż do ozdabiania naczyń glinianych przez malarstwo. W XVI wieku majolica zaczyna się upowszechniać we Francyi i Niemczech, szczególniej w Norymberdze około roku 1593. We Francyi Katarzyna Medycejska mocno popierała wprowadzenie tego rodzaju przemysłu ze swej ojczyzny. Godném uwagi jest to, że Katarzyna na wyroby majolica zawsze nazwy *fajansu* używa. Fabryka w Nevers, założona przez księcia Ludwika Gonzagę, dostarczała wyrobów, które zaledwie od prawdziwych majolica odróżnić można. Z Nevers fabrykacyja tych wyrobów rozeszła się po całej Francyi, lecz tu zdaje się zakwitła dopiero po upadku jej we Włoszech. Oryginalnością form i ozdobienia odznaczają się wyroby *Bernarda Palissy*, który swe wyroby zdobił bardzo rozmaitym sposobem, używając do tego ryb, muszli, roślin, owadów, gadów i t. p., które z natury modelował nader starannie. Zresztą dawnych pięknych francuzkich fajansów bardzo mało istnieje, rysunki na nich odznaczają się wielką starannością, ozdoby są rzeźbione i wyciskane, a zagłębienia wypełnione kolorową, żółtą, brunatną lub jasno-czerwoną massą. Szczególne figury są w stylu odrodzenia ówczesnego peryjodu, wyrobione w wypukłorzeźbie, a całość pokryta zwykle cienką, błyszczącą, cokolwiek żółtawą polewą. W Niemczech, zanim majolica do Norymbergi wprowadzoną była, używano gliny nietylko do wyrobu naczyń, ale i do ozdób architektonicznych, które nawet kolorową polewą ozdabiano. Wyroby niemieckie łączą styl włoski z gotyckim, a za przedmioty do ich ozdobienia uży-

wano szczególniej zwierzęta i t. p. Oprócz tego sztuka garncarska kwitnęła i w innych krajach, jak w Hollandyi, Węgrzech, Siedmiogrodzie i właściwej Austryi. Dawnego garncarstwa angielskiego, zaledwie ślady napotykać się dają i z nich, oraz z nowszych wyrobów wnioskować można, że nie było ono tam dawniej jako sztuka uważane, chociaż wyrabianie naczyń w pewnych miejscowościach na bardzo obszerną skalę było rozwinięte. Lecz rozwój garncarstwa angielskiego jako sztuki, rozpoczyna się dopiero od *Wegwooda* (ob.), który tém był dla sztuki garncarstwa w Anglii, czém *Palissy* we Francyi. Szczegółowe o nim i jego wyrobach wiadomości, w oddzielnym artykule podane zostaną, tu tylko nadmienić wypada, że zagubioną od czasów Plinijusza sztukę starożytnych Etrusków, on na nowo odkrył, mianowicie sztukę takiego malowania na naczyniach glinianych, ażeby farby nie miały połysku, jakim się zwyczajna polewa odznacza, oraz, że tego rodzaju wyroby szczególnie pod nazwiskiem *szteingutowych* są znane. Jaki był dawny stan garncarstwa w kraju naszym, nie łatwo jest ocenić, albowiem śladów, jakie w swych wyrobach pozostawić mogło, mamy nader mało, i prawdopodobnie pod tym względem garncarstwo krajowe nie było przedmiotem poszukiwań i badań historycznych. Jedną z bardzo starożytnych gałęzi sztuki garncarskiej jest wyrób porcelany (ob.), która Chińczykom na dwa tysiące przeszło lat przed narodzeniem Chrystusa była już znaną, lecz jakkolwiek wyroby porcelanowe już w XV i XVI wieku dobrze znane i bardzo cenione były, długo nie umiano ich naśladować; dopiero *Jan Fryderyk Bötticher* trudniący się alchemiją (ob.), odkrył w Saksonii fabrykacyję porcelany, zkąd następnie przeszła do Francyi i innych krajów. Materyjałem do otrzymywania wszelkich wyrobów garncarskich jest glina, której własności i gatunki w oddzielnym artykule opisane zostaną. Wszelkie wyroby z gliny podzielić można na dziurkowate i zbite; pierwsze wypalane są tylko do tego stopnia, aby cząsteczki gliny uległy pewnemu rodzajowi sprażenia (ob. *Frytta*) które zlepia jej cząstki i czyni ją wytrwałą na działanie tak silnego ognia, że massa ich na pół jest stopioną; dla tego też pierwsze nasiąkają wodą i do języka przylegają, ostatnie zaś przeciwnie się zachowują. Dziurkowate wyroby z gliny podzielić można na pospolite i lepsze. Do pierwszych z nich należą następujące: cegła (ob.), dachówka, zwykłe wyroby garncarskie, cedzeńce (ob.) i tygle do topienia (ob.); do lepszych zaś dziurkowatych liczymy fajans (ob.) i fajki gliniane. Zbite zaś czyli niedziurkowate wyroby z gliny noszą nazwiska: kamiennych, szteingutowych i porcelany. Dobroć wyrobów glinianych zależy od dobroci gliny, od sposobu jej przygotowania i użycia, oraz od dobrego wypalenia naczyń; lecz najważniejszym tu warunkiem jest dobroć materyjału, dla tego też fabrykacyja ta najczęściej tam się rozwija, gdzie obok materyjału surowego pożądanych przymiotów, znajduje się poddostatkiem materyjał opałowy do wypalania potrzebny. W przygotowaniu gliny na rozmaite wyroby, oraz w wypalaniu naczyń są pewne różnice, wszakże samo ich formowanie z przygotowanej gliny jednakowym wszędzie sposobem się odbywa. Najczęściej garncarz ukształciwszy w ręku kawał miękkiej i dobrze wyrobionej gliny, na naczynie potrzebnej, kładzie ją na kole garncarskiém i przez szybki tegoż obrót nadaje jej właściwą postać ręką, albo też stosownemi narzędziami. Czynność ta nazywa się toczeniem. Koło warsztat garncarski stanowiące jest bardzo prostym przyrządem; składa się ono z dwóch kół na wspólnej osi stale osadzonych, z których dolne jest większe i cięższe, górne zaś mniejsze. Oś osadzona jest pionowo, w stoso-

wnych panewkach i ramach, tak że koła razem w kierunku poziomym z największą łatwością poruszać się mogą. Przy takiém kole na ławce nieco wyższej niż zwykle siada garncarz i nadając nogą ruch kołu dolnemu, wprowadza tém samém oba koła w szybki ruch obrotowy, za pomocą którego wziąwszy kawał gliny z podstawki przed nim będącej, wilży ją wodą zewnątrz, kładzie na kole, robi zagłębienie w środku bryły, wilgoci je, a następnie palcami ukształca naczynie przez toczenie. Oczywistą jest rzeczą, że tym sposobem formują się tylko naczynia mające kształt okrągły; wszelkie zaś inne kształty, jak kafle i tym podobne, i dodatkowe części naczyń, oraz ozdoby, muszą być wykonane albo od ręki, albo też wytłoczone lub odlane w stosownych formach, i następnie do naczyń przylepione. Naczynia po ich uformowaniu suszą się powoli, a po zupełném wysuszeniu wypalają. Piece do wypalania wyrobów z gliny są różnej budowy, zastosowane do własności gliny i samych wyrobów garncarskich, wiadomość o nich znajdziemy w artykule pod tytułem: *Piece*. Naczynia proste wypalają się przez bezpośrednie wystawienie ich na działanie ognia, lepsze zaś wyroby wypalają się w puszkach glinianych, zwanych kacetami (*Kazetten*). Palenie z początku jest bardzo powolne, ażeby reszta wilgoci, jaka się w glinie może znajdować, nie porozsadzała naczyń, później ogień się podnosi aż do zupełnego wypalenia, następnie piec wystyga i w końcu naczynia z niego zostają wydobyte. Proste wyroby garncarskie używają już w takim stanie, w jakim po wypaleniu z pieca wychodzą, ponieważ jednak są dziurkowate, nie mają pięknego pozoru, i nie do wszelkich użytków zdatne, muszą być zatém pokryte stosowną powłoką szklistą, która polewą się zowie. Skład i własności tej ostatniej, znajdziemy częścią w artykułach: *Emalija* i *Emalijowanie*, częścią zaś w artykule *Polewa*. Tu tylko nadmienić wypada, że dobroć polewy zależy głównie od tego, aby nie pękała, co nie inaczej może mieć miejsce, jak tylko wtenczas, gdy materyjał garncarski i polewa jednostajnie się od ciepła rozszerzają. Szczegółowe wiadomości o rozmaitych wyrobach z gliny znajdziemy w oddzielnych artykułach, a wiadomość o naczyniach zwanych kamiennemi, będzie podaną przy *Steingucie*. Ważniejsze krajowe fabryki wyrobów są następujące: Fabryka w Ćmielowie (ob.), wyrabia porcelanę, fajans i naczynia kamienne; w mieście Kole istnieją dwie fabryki fajansu; w Iłży wyrabiają fajans gorszego gatunku, a w Denkowie same naczynia kamienne. Oprócz tych istnieje wiele innych fabryk wyrobów garncarskich, szczególniej w południowej części naszego kraju, dostarczających naczyń znanych dawniej pod nazwą krakowskich. Z pomiędzy nich odznaczają się dobrocią wyroby z Siewierza w powiecie olkuskim. W samej Warszawie istnieje kilka fabryk kafli, których wyroby w porównaniu z dawniejszémi, za wyborne uważać można. *T. C.*

Garneray (Ambroży Ludwik), malarz widoków morskich, konserwator muzeum w Rouen; chwilowo wielkiej używał wziętości, tak dalece, że niektóre prace jego: *Bitwa pod Nawarynem* i *Bitwa pod Augusta*, pomieszczone zostały w muzeum wersalskiém.

Garnérin, wsławiona rodzina aeronautów, któréj najstarszy członek *Jan Chrzciciel Olivier Garnérin*, urodzony w Paryżu 1766 r., był uczniem słynnego fizyka Charles'a, podczas rewolucyi sprawował różne urzędy, a pomiędzy innemi, urząd kommissarza przy armii Renu i Mozelli. Jego brat młodszy, *Andrzej Jakób*, urodzony 1769 r., był kommissarzem przy armii północnej a dostawszy się do niewoli, został wysłany do Budy. Po odzyskaniu wolno-

ści połączył się z bratem, celem rozwiązania pytania o żegludze napowietrznej. Gdy pierwsza próba 16 Czerwca 1797 r. im się nie powiodła i ściągnęła na nich dochodzenie sądowe, Andrzej w tymże roku w Październiku spuścił się na spadochronie, przez niego udoskonalonym, z wysokości 1,200 stóp. Później kilkakrotnie powtarzał to doświadczenie wraz z żoną swoją. Dawał widowiska w rozmaitych miastach, a szczególniej w Petersburgu i dla tego przybrał tytuł *pierwszego aeronauty północnego*. Z powodu sporu z bratem o pierwszeństwo udoskonalenia spadochronu, ogłosił pamflet p. t. *Usurpation d'état et de réputation par un frère au préjudice d'un frère*. Paryż, 1813 r. Andrzej umarł w Paryżu 1823 r. Córka Jana, *Eliza Garnérin*, urodzona 1791, różnemi czasy i w różnych miejscach występowała ze spadochronem, takie wystąpienie w Warszawie skończyło się złamaniem ręki.

Garniec, miara do rzeczy sypkich i ciekłych. Garniec nowej miary polskiej dzieli się na 4 kwarty, 16 kwaterek, 32 półkwaterków, jest ósmą częścią ćwierci, a trzydziestą drugą korca, zaś według postanowienia kommissyi rządowej spraw wewnętrznych, dwudziestą piątą częścią beczki. Garniec miary nowo-polskiej, równa się 4 litrom. Za czasów rzeczypospolitej polskiej miara ta w rozmaitych miejscach różną miała wielkość. Konstytucyja z r. 1764 ustanowiła dla Korony garniec (32-ą część korca, a 72-ą beczki), który równa się 0,9422 garnca nowo-polskiego. Według konstytucyi z roku 1766, dla w. księstwa litewskiego ustanowiono garniec duży i mały, będący połową pierwszego: garniec duży równał się 0,7057996 garnca nowo-polskiego. Garniec miary rossyjskiej jest sześćdziesiątą czwartą częścią czetwierti i równa się 3,277235 litra, czyli kwarty miary nowopolskiej. Gdzie chodziło o podatek od wódki, w starych dokumentach należy uważać, że naczynie gorzelane nazywano także garncem i zawierało przynajmniej 80 garncy służących za miarę.

Garnier (Robert), poeta tragiczny, najznakomitszy z poprzedników Corneille'a; urodził się r. 1534 w Ferté-Bernard, uczył się prawa i został adwokatem parlamentu paryzkiego i za Henryka IV radcą stanu. Zmarł 1590 r. Oddając się od młodu poezyi i uwieńczony r. 1565 przez kollegijum *des Jeux floraux*, należał wraz z Jodelle'm i innymi do stronnictwa zamierzającego reformę teatru francuzkiego, za pomocą przekładów i naśladowań greckich dzieł, wbrew panującemu do owego czasu smakowi w mysteryjach i farsach. Tragedyje jego widoczne wykazują naśladownictwo Greków i Rzymian, obok rzadkiego oratorskiego talentu; do jednej z nich wziął treść z Aryjosta i zaniechał w niej chóru greckiego, który przy innych sztukach ściśle zachowywał. Najwziętszemi z jego tragedyj były: *Bradamante* (1582) i *Antigone* (1580). Najlepsze wydanie jego dzieł jest paryzkie z roku 1607 i roueńskie z roku 1618.

Garnier (Jan Jakób), historyjograf, urodził się 1729 roku we wsi Gorou, w prowincyi Maine. Przybywszy do Paryża, mianowany został professorem języka hebrajskiego przy *Collège de France*, a później wraz z Lalande'm inspektorem tego zakładu. W roku 1761 obrany członkiem akademii napisów, wiele uczonych napisał rozpraw w rocznikach tejże. Mając sobie poruczony dalszy ciąg rozpoczętej przez Villaret'a *Historyi Francyi*, dostarczył dzieje od Ludwika XI do Karola IX. W czasie wybuchu rewolucyi miał już rękopis panowania Karola IX gotowy do druku, ale go zniszczył, obawiając się przez wykrycie błędów i wad tego panowania zaszkodzić sprawie Ludwika XVI, przeciwko któremu opinija i tak już nader była rozdrażnioną.

Prace jego historyczne, mają po dziś dzień znakomitą wartość; nietyle już był szczęśliwy w innych pracach, jak *L'homme de lettres* (2 tomy, Paryż, 1764) i *De l'education civile* (Paryż, 1765), w sprzeczności z filozofiją XVIII wieku zostających. Później dopiero nauczono się je cenić. Garnier zmarł 1805 roku.

Garnier-Pagès (Stefan Józef Ludwik), znany jako głowa stronnictwa demokratycznego za Ludwika Filipa, urodził się 1802 roku w południowej Francyi, i był adwokatem w czasie wybuchu rewolucyi lipcowej 1830 roku. Biorąc w trzydniowej walce udział, otrzymał dekoracyję. Obrany w r. 1831 deputowanym do izb, otwarcie republikańskie objawiał zasady, co mu ściągnęło nieprzyjaźń Kazimierza Perier, który go się starał, lubo napróżno, z izb wyrugować. Nieposzlakowanego sposobu myślenia, pełen prostoty obyczajów, bezinteresowny i odważny, Garnier-Pagès stał się jednym z najwybitniejszych charakterów owej epoki. Jako mówca świetniał spokojném rozwinięciem swego zdania, mocą przekonywającą i delikatnością wysłowienia. Pierwsze wrażenie wywołał on podpisując z Lafayette'm, Lamarque'm i innymi (razem 40) deputowanymi, *Compte rendu* przeciwko polityce stronnictwa Juste-milieu. Gdy w r. 1832 kontrewolucyjna reakcyja groziła wzięciem góry i przestąpieniem w postępowaniu granic, oświadczył otwarcie i śmiało, że jeśli złe rządy doprowadzą lud do czynów, jakich się dopuścił w r. 1830, on trzymać będzie z ludem i dla ludu działać. Oskarżony jako członek stowarzyszenia Aide-toi o współudział w powstaniu republikańskiém z d. 38 Lipca 1832, ukrył się; po zniesieniu jednak stanu oblężenia, stawił się sam przed sądem i uniewiniony został. Odważnie lubo ostrożnie odzywał się znów w izbach w r. 1834. Kiedy z obawy potęgi stowarzyszeń republikańskich, izba postanowiła rządowi wszelkie żądane zrobić koncessyje, on ją ukoił i podniósł na duchu. Gdy w skutek tego powstała gwałtowna na nią burza od strony demokratów, zrobił uwagę, że minister Guizot sam należał do towarzystwa Aide-toi, a podający projekt do prawa przeciwko stowarzyszeniom politycznym, Barthe, był kiedyś węglarzem (carbonaro). Na każdém prawie posiedzeniu mówił o rozprzestrzenieniu prawa głosowania. Przy sporach o funduszach tajnych r. 1837, skrytykował ostro życie Guizota, jako męża stanu. W roku 1841 popierał Mauguin'a wniosek obieralności urzędników. Zmarł 23 Lipca 1841 r.

Garnitur, dobrane sztuki ubioru; tak w polskim kroju garnitur obejmował: żupan, kontusz, pas, czapkę i buty safijanowe, przyjętego koloru; we francuzkim ubraniu: spodnie, frak i kamizelkę; w kobiecym nawet, jednostajne do całego ubioru koronki, lub inne ozdoby, jak kolczyki, bransoletki i zapinki. Później ten wyraz zastosowano i do sprzętów i mebli domowych, jak np. garnitur srebra stołowego, porcelany i t. p.

Garnizon (z francuzkiego), część wojska na stałych rozłożona leżach w mieście lub twierdzy, dla straży i obrony tego miejsca, czyli *załoga*, albo jak dawni nasi pisarze mawiali: *warunek*. Pospolicie jednak używa się wyrazu garnizon, na oznaczenie stałej załogi wojskowej w czasach pokoju tylko; ztąd służba garnizonowa znaczy powszechną służbę wojskową, w mieście od nieprzyjaciela niezagrożoném, w przeciwstawieniu do służby obozowej, polowej, lub wreszcie do służby załogi fortecznej podczas oblężenia. To co się dopiero powiedziało, objaśnia wyrażenia: *stać garnizonem* lub *w garnizonie*. Wojsko garnizonem stojące mieści się w osobnych koszarach, albo też kwaterach po domach prywatnych. Jakkolwiek rozdzielanie wojska na

wiele małych garnizonów nie dzieje się bez szkody dla służby wewnętrznej i dla wykształcenia żołnierza, przynosi ono jednak znaczne korzyści małym miastom, jużto przez zwiększony obieg pieniędzy, jużto przez pomoc, którą żołnierze mieszczanom w niejednej pracy ręcznej przynoszą; jest zresztą nieuniknionem prawie ze względów łatwego pomieszczenia i wyżywienia żołnierza. Służba garnizonowa ma raczej policyjne cele porządku i bezpieczeństwa, niżli czysto wojskowe na widoku; należą do niej szczególnie straże i patrole. Główne straże garnizonowe (odwachu) stawiają przy publicznych budynkach, gdzie są kassy, magazyny i t. d. pojedyncze warty (szyldwachy), które się co parę godzin zmieniają; patrole natomiast przeciągają nocą po ulicach, rewidują podejrzane domy, zapobiegają zbiegowiskom i rozruchom i t. d. Pierwszy drukowany regulamin służby garnizonowej dla polskiego wojska, wyszedł w Warszawie w roku 1775, pod powagą wielkiego hetmana. Większe garnizony miewają osobnych komendantów placu; w małych garnizonach sprawuje najstarszy oficer obowiązki takiego komendanta. Do boku komendanta bywa dodawany oficer, który się wyłącznie trudni urządzaniem służby garnizonowej; nosi on nazwę plac-majora albo majora placu, nie potrzebując dla tego być sztabs-oficerem; plac-majorem jest nieraz kapitan a nawet porucznik. *Wł. B.*

Garnsee, albo **Gardensse**, miasto pruskie na poładnie od Kwidzyna, na granicy dawnego województwa chełmińskiego, nad małém jeziorem w przyjemném położeniu, ze starożytnym zamkiem. Po polsku zwało się *Szlemno.*

Garnysz (Maciej Grzegorz), na Kadowie, herbu Poraj, pierwszy biskup lubelski z chełmskiego, a raczej chełmski i lubelski, podkanclerzy koronny za Stanisława Augusta. Rodziców jego nie znamy. Pochodzeniem ubogi szlachcic, osiadły na dwóch wioseczkach szczupłych w województwie sieradzkiém (tak sam mówił o sobie 23 Grudnia 1788 r. na sesyi sejmowej, patrz *Dyjaryjusz sejmu wielkiego*). Urodził się w roku 1740. Kanonik kujawski, pozyskał wielkie względy u księdza biskupa Antoniego Ostrowskiego. Bystro więc posuwał się za jego łaską w godnościach kościelnych. Był proboszczem w Inowrocławiu i dziekanem kujawskim, w roku 1774 obrany deputatem na trybunał z kapituły kujawskiej. Inowrocławskie probostwo złożył 18 Grudnia 1774 r. na rzecz Franciszka Piechowskiego, kanonika wolborskiego (*Sygillaty* fol. 32). Proboszczem katedralnym kujawskim, to jest pierwszym prałatem mianowany, kiedy jeszcze deputatem był i razem proboszczem Gdańskim, 23 Maja 1775 roku. Obiedwie te posady duchowne brał po śmierci Cypryjana Wolickiego, biskupa synopeńskiego, który był sufraganem kujawskim na Pomorzu (*Sygil.* fol. 32). Dał mu później cokolwiek Ostrowski i sufraganiję po Wolickim. Prekonizowany na biskupa larandeńskiego w Rzymie. Wyświęcony na sufraganiję i biskupstwo 10 Marca 1776 r., w kollegijacie wolborskiej przez Ostrowskiego, któremu pomagali biskupi in partibus, Kozierowski i Przedwojewski kapucyn, kazanie miał przy tej uroczystości sławny później mówca Zacharjasiewicz, kanonik inflancki, proboszcz inowłodzki; Ostrowski gości swoich podejmował na obiedzie (*Kurjer Polski* Nr. 21 i *Gazeta Warszawska* N. 21). Sufragan pomorski i proboszcz gdański zostaje 4 Maja 1778 r. referendarzem wiel. kor. po księdzu Michale Lipskim (*Sygil.* 34 fol. 69). Odtąd w pracach swoich Garnysz rozrzucony, sądzi albowiem sądy referendarskie i jednocześnie pomaga w czynnościach biskupich Ostrowskiemu, który przeszedł na prymasostwo. W r. 1779 odbył wizytę kanoniczną po ar-

chidyjakonacie gnieźnieńskim, zastępując księcia prymasa. Zwiedził tum łęczycki (*Pamiętnik religijno moralny*, tom XVII str. 43). 24 Listopada rozpoczął wizytę kollegijaty wieluńskiej; nazajutrz następowała rocznica koronacyi królewskiej, dla tego zjazd w Wieluniu; Garnysz miał wotywę, było księży wielu, występowały szkoły, magistrat i moździerze w czasie *Te Deum*, za staraniem starosty wieluńskiego; obiad Garnysz dawał (*Gazeta Warszawska* Nr. 96 *suplement*). Występował Garnysz nieraz w Warszawie w celebrze na dworskich uroczystościach, bo należał do stronników żarliwych Stanisława Augusta. Ostrowski w r. 1781 posłał go do Krakowa na prezesa kommissyi, która miała rozpoznawać sprawę biskupa Sołtyka z kapitułą; drażliwe to było polecenie. Nim je wykonał, biskup chełmski Aleksandrowicz ofiarował Garnyszowi koadjutorstwo. Chciał król coprędzej przenieść księdza referendarza do senatu. 14 Sierpnia rada nieustająca wniosła projekt o tém na sesyi i król zezwolił (*Gazeta Warszawska supplement*). 22 Sierpnia Aleksandrowicz uzyskał upoważnienie stanowcze od króla, a nominacyja dla księdza Garnysza na koadjutorstwo wyszła już 7 Wrześ. (*Syg.* fol. 35). Kiedy zaś w trzy dni później, 10 Września, Aleksandrowicz zmarł w Krasnymstawie, przyszło już królowi prosić nie o koadjutorstwo, ale o biskupstwo chełmskie dla Garnysza. Referendaryję już 31 Grudnia wziął po nim ksiądz Tymoteusz Gorzeński, kanonik krakowski. 31 Stycznia 1782 Garnysz złożył probostwo kujawskie (*Sygil.* ks. 35, *Gazeta Warszawska* Nr. 2 *supplement*). Na senatorskie krzesło przysiągł 1 Lutego w Warszawie przed królem; rotę mu czytał podkanclerzy Jacek Małachowski. Odbył następnie wjazd do katedry chełmskiej ale w kilka dni powrócił do Warszawy i stale w niej osiadł, rządy biskupstwa zdawszy na sufragana Melchiora Kochnowskiego. Biskupstwo larandeńskie wziął po nim Kacper Szajowski, kanonik gnieźnieński, którego Garnysz wyświęcił w Skierniewicach 19 Maja na pierwszego sufragana łowickiego, według woli księcia prymasa, który wtenczas za granicą podróżował. W Październiku pierwszy raz jako senator zasiadał Garnysz na sejmie. Na początku zaraz obrany konsyljarzem rady nieustającej, zasiadł w departamencie skarbowym pod prezydencyją Michała Brzostowskiego. 30 Października objaśniał na sejmie sprawę biskupa Sołtyka, a 9 Listopada kończył sam sejm przez odśpiewanie *Te Deum* w kościele św. Jana (*Gazeta Warszawska* Nr. 91). 8 Maja 1783 mianowany członkiem kommissyi edukacyjnej po Franciszku Bielińskim, staroście czerskim (*Sygiel.* fol. 35 fol. 116). Z gorliwością się zajął nowym obowiązkiem, 31 Maja na sessyi przyjął na siebie bliższe dozorowanie archiwum jurydycznego i drugich interessów prawnych kommissyi; przyjął także na siebie tymczasowy naczelny zarząd w bibliotece Załuskich; miał przestrzegać żeby nikomu bez wyraźnego pozwolenia kommissyi niewydawano książek i pism, i żeby pożyczane co najprędzej zwracano, (Lelewel, *Biblijograf. ksiąg dwoje* II, 120). W r. 1783 Garnysz zawsze bywał na egzaminach szkół warszawskich: czasem szedł jako członek kommissyi, czasem miał na to zlecenie do króla, mianowicie do kollegijum nobilijum pijarskiego i wtedy to król przesyłał przez niego medale celującym uczniom. Król myślał już dawno o zbudowaniu koszar dla wojska, które wtedy mieściło się po domach prywatnych na przedmieściach stolicy. W tym celu postanowił nową kommissyję lokacyjną, która miała rozłożyć podatek na domy mieszczan potrzebny do zbudowania koszar. Garnysz mianowany prezesem tej kommissyi, którą składało oprócz niego kilku członków. Gorliwie kommissya pracowała, skoro 25 Czerwca 1784 r. mógł już Garnysz

poświęcił kamień węgielny na koszary dla artylleryi konnej (*Gazeta Warszawska* Nr. 52). Wznosiły się jednocześnie mury dla gwardyi konnej, i na Ujazdowie. Pokazała się niedługo potrzeba czwartych koszar, osobnych dla gwardyi pieszej koronnej i na te na końcu położony kamień węgielny, w rok po pierwszej uroczystości, 24 Czerwca 1785 r. (*Gazeta Warsz.* Nr. 52). Tymczasem na sejmie grodzieńskim Chomińskiego wyszedł Garnysz z rady nieustającej w r. 1784. Delegowany na sejmie do przejrzenia czynności kommissyi skarbowej, chwalił władzę, ale ganił szkodliwy zwyczaj sprzedawania urzędu przez oficyjalistów; pióro trzymał w tej delegacyi Mikorski, poseł kaliski, i jego to sprawozdanie czytano na sejmie 22 Października (*Gazeta Warszawska* Nr. 87 *suplement*). Przed samym sejmem dostał Garnysz opactwo łędzkie, 20 Września 1784 (*Sygillaty*). Złożył wtenczas dopiero probostwo gdańskie, na które 7 Stycznia 1785 mianowany Wojciech Skarszewski. Kommissyja edukacyjna stanowi na jego wniosek 25 Października 1785 r., żeby sprzedawać duplikaty biblioteki Załuskich i stosowne o tém polecenie dostał ks. Koźmiński (Lelewel, *Bibliograf. ksiąg II* 126). Na sejmie Gadomskiego w r. 1786, mianowany prezesem deputacyi do rady nieustającej. Na sesyi 23 Października czytał zdanie sprawy o radzie i o pracach kommissyi do wystawienia koszar, w której był prezesem. Oddał tam dwa projekta do laski, najprzód zaświadczenie rady, a potem aprobatę budynku koszar (*Gazeta Warszawska* Nr. 85). Po sejmie mianowany podkanclerzem koronnym 29 Grudnia 1786 r., przysiągł na ten urząd 31 Grudnia (*Gazeta Warszawska* 1787 r. Nr. 1). Zdaje się, że jeździł z królem na kaniowską podróż 1787 r., bo mamy jego *Sygillaty* zapisywane w Kaniowie (Nr. ks. 38), chociaż nie pamiętamy byśmy gdzie czytali, że Garnysz z królem jeździł do Kaniowa. Przejeżdżał po drodze król przez dobra biskupa; był w Kumowie 5 Marca 1787 r. Ksiądz Garnysz był to człowiek zacny, poczciwy, pracowity, miał dobre serce i miłosierdzie, wspierał ubogich tak, że często sam nic nie miał dla siebie. Tabacznik zapamiętały, ciągle niuchał, nie wytrzymał i chwili bez tabaki. Żartowano nieraz z tej księdza podkanclerzego niewinnej słabości. Gdy machinalnie ręką sięgał po tabakę, miał ją wszędzie w swojém mieszkaniu, na każdém miejscu, na każdym stoliku w tabakierach. Kiedy sejm wielki się rozpoczął, Garnysz publicznie oskarżał zacne ubóstwo swoje. Na sessyi 23 Grudnia 1788 r. narzekał, że nie jest wstanie zapłacić nawet składki od orderów Orła białego i św. Stanisława, które od króla otrzymał. Posiadał wprawdzie biskupstwo, ale z niewystarczającym funduszem, a pieczęć była bez pensyi; najszczerszą miał ochotę wypłacać się z długów, ale na niepodobieństwo nie ma ratunku. Jest wprawdzie kara na siedzenie w areszcie tych, którzy się niewypłacają, ale co w to poradzić? „Pierwszy odepnę gwiazdy i zdejmę order, mówił Garnysz, bo nie mam, i nie wstyd mi tego, i z chlubą wyznaję, z czego takiej składki zapłacić, gdyż na potrzeby swoje konieczne z własnego majątku ciągnę się” i t. d. Ale na sejmie wielkim miały się poprawić jego interessa. Urządzać miano inaczej i sprawiedliwiej granice biskupstw polskich. Garnysz był wtenczas prezesem deputacyi do urządzania żydów. Po śmierci Sołtyka, kiedy Turski został biskupem krakowskim, Lublin oderwano od dyecezyi krakowskiej a do chełmskiej przyłączono. Postanowienie sejmowe zapadło 11 Czerwca 1790 r. Bulla papiezka z d. 20 Lipca zatwierdziła to, i tak powstało nowe z chełmskiego biskupstwo lubelskie, bo katedrę postanowiono przenieść z Krasnegostawu do Lublina. 30 Sier. wydał Garnysz obejmując zarząd nowej dyjecezyi list pasterski z Warszawy; oprócz Lublina

całe województwo lubelskie z dodatkami swemi, to jest ziemią łukowską i urzędowskim powiatem, dostało się dyjecezyi nowéj, oraz ziemia stężycka. List pasterski pisał Garnyszowi Woronicz i dla tego wydrukowano ów list w VI tomie wydania krakowskiego w roku 1832 dzieł Woronicza. Niedługo używał Garnysz władzy w nowopowiększonéj swojej dyjecezyi. Przytaczają powszechnie anegdotkę, do któréj wchodzą i ksiądz Piotr Szulc kanonik i sławny Adam Poniński, podskarbi wielki koronny. Szło o zakład. Miał podkanclerzy wstrzymać się przez cztery tygodnie od tabaki, a za to Poniński obiecywał summę pewną, którą chciał sobie przywłaszczyć, wypłacić skrzywdzonym Szulcom. Sądził podskarbi, że Garnysz nie wytrzyma. Ale biskup czém miał i mógł służył drugim i poświęcił się za nich. Znosił ciężkość w głowie, ale wytrwał. Otrzymał 600,000, rozdzielił je na biednych Szulców i wrócił do tabaki, ale już późno było, zdrowie biskupa śmiertelny cios otrzymało. Dnia 1 Października 1790 roku król wysłał do niego metrykę koronną, dla przyjęcia ostatnich umierającego rozporządzeń. Nazwał go król przy tej okoliczności jeszcze nowym, nieznanym dotąd i później terminem, to jest biskupem lubelskim, chełmskim i bełzkim (*Sygillaty*, ks. 37). Dnia 6 Października 1790 r. umarł Garnysz w Warszawie. Żył lat 50. Z tych biskupem był przeszło lat 16. Miał umrzeć ztąd, że tabaki nie zażywał. Anegdotka o tém w *Atheneum* Kraszewskiego, tom VI, 1848, i w *Dzienniku warszawskim*, 1858, Nr. 185—6, w *Liście z pod Zasławia*. *Jul. B.*

Garofalo (Benvenuto), właściwie *Benvenuto Tisio da G.*, słynny malarz historyczny, urodzony r. 1481 w Garofalo pod Ferrarą, kształcił się w mieście rodzinnem pod Dominikiem Panetti, a od roku 1498 w Kremonie pod Bacaccino Bocacci, poczém udał się r. 1505 do Rzymu, gdzie dopełnił swej nauki na najlepszych wzorach mistrzów. Zabawiwszy czas jakiś w Mantui, powrócił do Rzymu i zjednoczył się z Rafaelem, który dozwalał mu nieraz brać udział przy większych swych pracach. Gdy mu Alfons I, książę Ferrary, poruczył wykonanie robót w zamku swym wraz z innymi malarzami, zamieszkał stale w mieście rodzinném, gdzie zmarł 1559 r. ociemniawszy na parę lat wprzódy. Dzieła jego noszą na sobie piętna wszystkich szkół, osobliwie lombardzkiej i (bardziej jeszcze) Rafaela, którego niekiedy przewyższył w kolorycie. Jednak odbija się i na nim dążność właściwy Ferrarejczykom utrzymania ostrych, świätłych barw i szerokiego przedstawienia przedmiotu. Od starszych współuczniów swych: Lorenzo Costa i L. Mazzolino, więcej on ma wdzięku i głębszą charakterystykę głów, które niekiedy tak dalece przypominają Rafaela, że niektóre obrazy zostawiają znawców w wątpliwości, kogo z nich obydwóch uważać należy za rzeczywistszego ich twórcę. Od Rafaela przejął miły jakiś blask, urok i piękność typów, które w połączeniu z własnym jego sposobem malowania, nadały dziełom jego odrębny a pełen wdzięku i lubości charakter. Takiemi są mianowicie madonny i aniołki. Największą liczbę dzieł jego posiada Rzym; atoli i galeryje: wiedeńska, drezdeńska, paryzka i berlińska, nie są z nich ogołocone.

Garonna, po łacinie: *Garumna*, główna rzeka południowo-zachodniej Francyi, bierze źródło na gruncie hiszpańskim w dolinie pirenejskiej Aran albo Arran i po $6\frac{1}{2}$ milowym biegu wchodzi przez wyłom pod St. Béat (1,656 stóp nad poziom morza) w granice Francyi i odtąd poczyna być spławną dla tratew. Dalej opuszcza pod St. Gaudens pasmo Pirenejów północne; od Cazères staje się dla małych statków spławną, pod Toulouse, gdzie już ma 200 kroków szerokości i połączona jest kanałem langwedockim z mo-

rzem Śródziemném, wbiega na szersze równiny i wśród pagórków coraz to niższych, dąży ku ujściu do oceanu. Przy moście w Bordeaux ma już 1,557 stóp szerokości; o trzy mile dalej, pod Bec d'Ambèz, po połączeniu się z Dordogną jest na $^3/_4$ mili szeroką, a dalej jeszcze przeszło na 1 milę, i płynąc jeszcze mil $10^2/_3$, pod nazwą *Gironde* wpada do Atlantyku; przy ujściu zbudowano na skale pyszną latarnię morską Cordonan. Garonna, której długość przebiegu wynosi mil 87, chłonie w siebie 30 rzek (z tych 8 spławnych), które jej porzecze na 1,500 mil □ rozszerzają; i tak, z prawej strony od Cevennów bierze Arriège, Tarn z Aveyronem, Lot, Dropt i Dordogne, z lewej mnóstwo strumieni pirenejskich czyli gaves, z których Gers i Baïse najznaczniejsze. Okręty dopływają do Bordeaux przy pomocy wezbrania morskiego, bo przy ujściu, lubo rzeka szeroka, ma jednak miejscami mielizny. Płynie przez 4 departamenta: Garonny Wyższej, Tarn i Garonny, Lot i Garonny i Gironde — *Garonny Wyższej* departament (*Haute-Garonne*), przytykający do Pirenejów, utworzony jest z części Gaskonii i małej cząstki Langwedocyi, ma $112^7/_{10}$ mil □; jest w 12-ej części wysoko-górzysty, dalej ma podgórza pirenejskie, a w końcu nieco równin. W górzystej części Pic-d'Anethou w środku pasma wznosi się do 10,722 stóp, obok wielu innych grzbietów śnieżystych. Tu są grotty w Gargas, wody mineralne Bagnères de Luchon, kopalnie żelaznej rudy, marmuru, węgla, piasek złoty w Garonnie. Strona północna czyli płaska wydaje zboże, owoce, wino, miód, anyż i koryjander; jest tu wiele drobiu i bydła, gdy na południu przebywają w górach orły, wilki, niedźwiedzie, dziki i t. p. Klima łagodne i zdrowe, z wyjątkiem nawiedzającego departament wiatru cers, szkodliwego bydłu i owocom. Przemysł i handel nie bardzo rozwinięty. Departament tworzy dyjecezyję arcybiskupa Tuluzy, liczy 490,000 mieszkańców i dzieli się na cztery okręgi: Toulose, Villefranche, Muret i St. Gaudens.

Garowy bieg pieca. Tak nazywano niekiedy właściwy bieg pieca wielkiego. Przy przetapianiu rud żelaznych na surowiec czyli surowiznę w piecu wielkim, kiedy ładunki rudy, topników i węgli, oraz kierowanie siłą wiatru dmącego do pieca, tak są dobrane do własności rudy, że otrzymuje się dobry surowiec i zużle jasnego koloru, a zatém jak najmniej żelaza z sobą unoszące, wówczas nazywają to w języku hutniczym: właściwym, dobrym, albo garowym biegiem pieca; używane zaś do przetopienia rudy dodatki: garowemi. *T. C.*

Garrand, jest autorem dzieła: *Recherches politiques sur l'état ancien et moderne de la Pologne, appliquée à sa dernière révolution*, Paryż, 1797. *E.*

Garrick (Dawid), jeden z najznakomitszych aktorów, urodził się 1716 r. w domu zajezdnym w Hereford (w Anglii), gdzie ojciec jego, kapitan werbunkowy, stał na załodze. Rodzina ta dawniej la Garrique zwana, uszła z Normandyi do Anglii po odwołaniu edyktu nantejskiego. Garrick'a talent zajaśniał już w 12 roku życia, gdy ze współtowarzyszami szkolnymi wystąpił na scenę w komedyi Farquhar'a: *Oficer werbunkowy.* Później pracował w kantorze wuja, bogatego kupca win w Lizbonie, ale sprzykrzywszy sobie tę czynność, po roku już wrócił do kraju rodzinnego i w szkole lichfieldskiej słuchał odczytów Samuela Johnson'a o literaturze klassycznej grecko-rzymskiej, poczém udał się wraz z professorem do Londynu dla wyuczenia się tam prawa, logiki i matematyki. Mimo to, otworzył z bratem do spółki handel win, który opuścił wkrótce, by się oddać zawodowi, do jakiego go sama natura usposobiła. Goszcząc czas jakiś pod zmyślonem nazwiskiem

Lyddal'a w Ipswich i całe lato z wędrowną truppą włócząc się po kraju, zamówiony wreszcie został przez Gifford'a, właściciela Goodmansfield-theatre, do Londynu, gdzie od Lipca 1741 r. jako Ryszard III z tak wielkiém występował powodzeniem, że wszystka ludność cisnęła się do małego teatrzyku, zostawiając próżnię na ławkach wielkich teatrów, a goliznę w ich kassach. Deklamacyja jego od dotychczasowej różna, niezmiernie zaraz widzom przypadała do smaku. W r. 1742 występował w Irlandyi, 1745 roku w teatrze Drury-lane w Londynie, później powtórnie w Dublinie, dopóki roku 1747 w połączeniu z Lacy'm i przy wznowionym przywileju nie zakupił teatru Drury-lane, na którym poprzednio Fleetwood był zbankrutował, i nie objął zarazem dyrekcyi tegoż teatru. W trupie jego, która grę w tym teatrze zagaiła, świetniały znakomite zdolności sceniczne Barry'ego, Pritchard'a i Cibber'a. Odsunął i wygnał on z desek teatralnych nieprzyzwoite dawniejszych angielskich komedyjopisarzy wyrażenia, podniósł w oczach publiczności utwory Shakespear'a, które wszakże nieco pozmieniał i poobcinał dla dogodzenia ówcześnie panującym wyobrażeniom; tym sposobem węgielny położył kamień do najświetniejszego okresu sceny angielskiej. Po 35 latach niezmordowanego i pełnego chluby działania, z powszechnym żalem opuścił scenę. Po raz ostatni wystąpił dnia 10 Sierpnia 1776, poczém udał się do powabnego swego domku wiejskiego pod Londynem, gdzie zamieszkawszy, zmarł na kamień dnia 20 Stycznia 1779 r. Zwłoki jego pochowano w opactwie westminsterskiém u stóp pomnika, wzniesionego na cześć Shakespear'a. Znaczny jego majątek, z oszczędnosci a nawet skąpstwa zebrany, dostał się w części wdowie po nim, w części krewnym. Garrick był z osoby niskim ale kształtnie zbudowanym, miał żywe, czarne oczy i głos dźwięczny. Niezrównaną posiadał moc nad ruchami, giestami, minami i całą swą postacią; w ten sposób umiał powodować się każdą namiętnością, każdą przypadłością z roli wypływającą i wrażenie coraz to silniejsze wywoływać. Ztąd równie był on wielkim w tragice jak i w komice, lubo ta druga najwspanialsze mu zawsze zgotowała tryjumfy. Z liczby 27 jego komedyj, utrzymały się dotąd na repertoarze: *The lying valet; Miss in her teens; High life below stairs* i do współki z Colman'em opracowana sztuka: *The clandestine marriage.* Dzieła jego mieszczą się w suplementach Bell'a *British theatre* (Edinburg, 1786), wyszły także oddzielnie (3 tomy; Londyn, 1798). Zbiór niezupełnie kompletny wybornych jego prologów, epistołów i poezyjek, wyszedł pod tytułem: *Poetical works of D. G.* (2 tomy; Londyn, 1785 roku). Porównaj: *The correspondence of Dav. G. with. the most celebrated persons of his time* (2 tomy; Londyn, 1832) i Davies'a: *Memoirs of Dav. G.* (2 tomy; Londyn, 1780) i Murphy: *The life of Garrick* (Londyn, 1799). — Żona jego, Ewa Maryja *Veigel*, urodzona 1724 r. w Wiedniu, była tancerką opery pod nazwiskiem Violette, a od r. 1744 przy operze w Londynie. Poszła za Garrick'a w r. 1740, po jego śmierci odmówiła ręki wielu lordom i zmarła 1822 r. w Londynie.

Garrowsowie, naród indyjski z tamtej strony Gangesu, po dziś dzień jeszcze prawie dziki, którego jednak narzecze, zwane *Gaura*, naukowym jest językiem Indów, najczęściej używanym po szkołach i posiadającym w przekładach wszystkie niemal celniejsze dzieła sanskryckie.

Garść, Garściowe, dar dobrowolny od bartnika z plastra miodu, dany oficyjaliście wysłanemu od dworu.

Gärtner (Karol Chrystyjan), zasłużony pisarz i poeta, urodził się r. 1712

w Freibergu z ojca poczthaltera i kupca i uczył się w Meissen i Lipsku. Pracował nad tłómaczeniem Bayle'go *Dykcyjonarza* (1744) i Rollin'a *Historyi* (1748 r.) pod kierunkiem Gottsched'a, od którego się jednak odłączył. Przykładając się czynnie do zasilania czasopisma literackiego w Bremen wychodzącego od r. 1745—48: *Neue Beiträge zum Vergnügen des Verstandes und Witzes*, wraz z Cramer'em, Schleglem, Rabener'em, Gellert'em, Zachariä, Klopstockiem i innymi, umieszczał w nim wcale dobre poezyje i parę sztuk teatralnych. Zmarł r. 1791 w Brunświku, jako professor przy kollegijum Carolinum.

Gärtner (Fryderyk von), budowniczy naczelny króla bawarskiego, urodził się r. 1792 w Koblenz, z ojca także budowniczego, z którym r. 1804 udał się do Mnichowa. W roku 1812 odbył podróż do Paryża, a r. 1814 do Włoch, gdzie czteroletni pobyt obrócił na gorliwe studyjowanie antyku. Owocem tych prac były: *Ansichten der am meisten erhaltenen Monumente Siciliens*, litogr. z textem (1819, Mnichów). Po zwiedzeniu Anglii otrzymał r. 1820 professurę architektury przy akademii mnichowskiej, a po śmierci Cornelius'a został tejże dyrektorem. Kierował też zakładem malarstwa na szkle. Zmarł tknięty apoplexyją w Kwietniu r. 1847. Od r. 1831—43 zbudował w Mnichowie ze znakomitszych gmachów: *Bramę Isarther; Kościół ś. Ludwika; Biblijotekę; Zakład dla ociemniałych; Uniwersytet; Georgianum; Opactwo żeńskie ś. Anny; Zakład wychowania panien; Zarząd solny; Sklepienia Feldherrnhalle* zwane, *Pałac Wittelsbachski* i *Bramę zwycięztwa*. Większa część tych budowli zdobi ulicę Ludwigsstrasse. W r. 1842 wystawił *Sklepienie stanowiące wnijście do cmentarza*. Prócz tego po innych miastach: r. 1833 *Salę kuracyi i pokrycia źródeł* w Kissingen i *Kościół* tamże, r. 1842 *Sklepienie wolności* w Kehlheim, *Ratusz* w Zittau, r. 1843 *Dom pompejański* przy zamku w Aschaffenburgu, a nadewszystko *Wielki pałac królewski* w Atenach od r. 1840. Budował w stylu odrodzenia średniowiecznego (głównie romańskim), ztąd przeważają u niego łuki okrągłe.

Garuga, wiatr z boku, po którym jednakowo iść ze statkiem czy z tratwą można i to nazywają nasze flisy: *na garugę iść*.

Garun, skręcony z wici postronek, służący do wiązania drzewa wodą spławianego (ob. *Chluba*). Garunem także nazywają bat do karania winnych oryli. Bat ten wisi u skarbówki, to jest budy pisarza, ale mówi się garun stoi.

Garusa elixyr, zwany przez niektórych autorów *alkoholatem*, albo *spirytusem szafranowym złożonym*, od którego tém się tylko różni, że zawiera syrop kapilaryi i materyję farbującą. Elixyr ten otrzymuje się, mocząc przez dni ośm w spirytusie szafran, cynamon, aloes, gwoździki; przez oddestylowanie otrzymuje się płyn bardzo aromatyczny, lecz smaku nieprzyjemnego, gorzkiego. Dla nadania mu smaku przyjemnego, dodaje się pewna ilość syropu kapillaryi i wody kwiatu pomarańczowego, w której dla zafarbowania rozpuszczono pewną ilość karamelu (ob. *Cukier*). Także zalecają zamiast karamelu używać szafranu, którego nie należy w takim razie razem z innemi ciałami poddawać moczeniu. Garus jest płynem bardzo słodkim i przyjemnym; posiada własności pobudzające, toniczne; używa się do złagodzenia boleści żołądka, pochodzących już to z niestrawności, już z drażliwości tego trzewu.

Garve (Chrystyjan), znakomity pisarz niemiecki, urodzony 1742 roku w Wrocławiu, gdzie ukończywszy gimnazyjum, w Frankfurcie nad Odrą,

Halli i Lipsku słuchał nauk filozoficznych i matematycznych. Po śmierci Gellerta w r. 1769, objął po nim katedrę filozoficzną w uniwersytecie lipskim, lecz dla wątłego zdrowia już po trzech latach złożywszy ten urząd, powrócił do miasta rodzinnego. Znany już w świecie filozoficznym z opatrzonych we własne przypisy przekładów *Filozofii moralnej* Fergusona(Lipsk, 1772) i *Wzniosłości i piękna* Burke'go (Ryga, 1773), oraz z kilku własnych rozpraw podobnej treści, otrzymał od króla pruskiego Fryderyka II zlecenie przetłómaczenia dzieła *O powinnościach* Cycerona; przekład ten rozpoczęty w roku 1779 w Szarlottenburgu, ukończonym został dopiero w cztery lata (szósta edycyja wyszła w 4 tomach; w Wrocławiu, 1819). W ostatnich latach życia cierpiał na hipochondryję; umarł 1798 r. Garve jako filozof nie odznaczał się głębokiemi badaniami, lecz natomiast delikatnemi spostrzeżeniami i ujmującym wykładem: był on filozofem praktycznym, w szlachetném znaczeniu tego wyrazu. Z pism jego na szczególną uwagę zasługują: *Über die Verbindung der Moral mit der Politik* (Wrocław, 1788); *Über den Charakter der Bauern und ihr Verhältniss gegen den Gutsherrn und die Regierung* (1786); *Über Gesellschaft und Einsamkeit* (2 tomy; Wrocław, 1797—1800); *Versuche über verschiedene Gegenstände aus der Moral, Literatur und dem gesellschaftlichen Leben* (5 tomów; 1792—1802) i wiele innych. Przełożył także *Etykę* i *Politykę* Arystotelesa, *Ekonomiję polityczną* Smith'a i *Zasady moralności i polityki* Payley'a.

Garwolin, miasto rządowe, dawniej w województwie mazowieckiém, ziemi czerskiej, później stołeczne starostwa niegrodowego tego nazwiska, dziś w gubernii lubelskiej, powiecie łukowskim, nad rzeką Wilgą, przy trakcie pocztowym lubelskim położone, a o mil 8 od Warszawy odległe. Założone przez książąt mazowieckich, otrzymało przywilej lokacyjny od Janusza starszego, księcia warszawskiego, w r. 1423. Konrad, książe mazowiecki, ustanowił w niém targi tygodniowe i jarmarki. Odtąd zaś wszyscy królowie polscy, począwszy od Zygmunta I aż do Stanisława Augusta, udzielali temu miastu albo nowe nadania, albo potwierdzali dawniejsze, w dowód czego archiwum miejskie przechowuje dotąd 26 tego rodzaju monarszych przywilejów. Świetny też był dawniej stan Garwolina, ludne, zamożne i bardzo przemysłowe, słynęło szczególnie z wybornego piwa, którego jeszcze w XVI wieku wyrabiało 63 piwowarów. Według podania, mieszkać tu miała jakiś czas królowa Anna Jagiellonka. Wojny szwedzkie, pogorzele i inne klęski, zrządziły zupełny upadek miasta, z którego dopiero w nowszych czasach dźwigać się nieco poczęło. Garwolin mający zaledwo w 1823 roku 900 mieszkańców, liczy teraz 1,950, między którymi podług wyznań: katolików 1,282, ewangelików 12, starozakonnych 656. Utrzymują się oni w części z rolnictwa, a w części z rzemiosł, mianowicie z kuśnierstwa i szewctwa, któremi prawie wszyscy chrześcijanie się tutaj zajmują. Domów ma murowanych 3, drewnianych 157, kościół parafijalny murowany, takaż kaplica na cmentarzu. Szpital, szkoła elementarna od roku 1820 istniejąca, 2 młyny na rzece, 2 hotele, apteka, magistrat, urząd skarbowy, sąd okręgowy i stacyja pocztowa. Targi tygodniowe i jarmarków sześć do roku.

F. M. S.

Gary, u flisów sznury po obu końcach *rei* (ob.), któremi się podczas *hysu*, (to jest wiatru bijącego prosto w żagle), żagiel kieruje.

Gary albo **Kary**, wóz o czterech kołach równowysokich, do wywożenia na *bindugę* drzew większych wymiarów, celem ich spławienia wodą.

Garycki (Bonifacy), urodził się 1742 roku. Po ukończeniu nauk w roku 1763, przyjęty został do liczby akademików krakowskich, a w roku 1764 otrzymał stopień magistra nauk wyzwolonych i filozofii doktora. Był najprzód nauczycielem filozofii w akademii krakowskiej przez lat 4, później nauczycielem w szkołach publicznych nowodworskich przez lat 6; w roku 1778 mianowany professorem prawa w akademii krakowskiej, a nieco później prefektem w seminaryjum professorów kandydatów do stanu akademickiego, w tym czasie przez kommissyję edukacyjną założonem. W roku 1783, po reformie akademii krakowskiej, mianowany professorem prawa rzymskiego w tejże akademii, i przedmiot ten wykładał do roku 1802, w którym otrzymał emeryturę. Prócz tego w latach 1785 i 1786 był wizytatorem generalnym szkół publicznych w prowincyjach: wielkopolskiej, małopolskiej i ruskiej, w roku 1809 mianowany dyrektorem wydziału prawniczego w akademii krakowskiej, a później dziekanem tegoż fakultetu, wkrótce jednak uwolnił się od tego obowiązku i żył w domowém zaciszu. Poświęcając się zawsze ulubionemu sobie przedmiotowi, zostawił wiele rękopismów w materyi prawa. Był proboszczem w Starym Korczynie, później kollegijaty ś. Anny w Krakowie, kantorem i kanonikiem kollegijaty Wszystkich SS., nakoniec plebanem w Zielonkach pod Krakowem. Wszystkie te beneficyja kollacyi akademickiej, najprzód jako czynny professor, później jako emeryt trzymał aż do śmierci, przypadłej dnia 19 Lutego 1822 roku. W druku pozostawił prace następujące: *Praestantia theologiae et doctoris Theologi, oratione declarata dissertatio*, Kraków, 1777 in 4-to; *Początki nauki moralnej* (*w Rocz. Tow. Nauk. Krak.* VII, str. 172 — 221). Ze skryptów jego ks. Hieronim Strojnowski (później biskup wileński), niegdyś uczeń Garyckiego, dosłownie przepisał dzieło: *O prawie przyrodzoném* i pod swojém wydał nazwiskiem, na co się sam Garycki użalał. *Rozprawa o prawie politycznem*, jak i wiele innych w tym przedmiocie prac, została się w rękopismach.

Gaskonija, po francuzku *Gascogne*, po łacinie *Vasconia*, prowincyja dawnej Francyi, otrzymała nazwę od Basków, którzy w środku VI wieku wyparci z swoich siedzib u całego podnóża Pirenejów przez Wissygotów, posunęli się i zajęli rzymski powiat Novempopulonia, leżący między oceanem, Garonną i zachodniemi Pirenejami. Obejmowała ona w etnograficznem znaczeniu piaszczyste i bagniste kraje Tursan, Chalosse, Marsan, Albret, Landes i właściwy kraj Basków z Bearnem i Nawarrą; w dynastycznem zaś znaczeniu i górzyste lub urodzajne kraje Bigorre, Comminges, Conserans, Armagnac, Condomois i Gabardan (dziś depart. Landes, Wyższych Pirenejów, Gers i części depart. Wyższej Garonny, Tarn-Garonne i Lot-Garonne). W roku 602, po długiej i uporczywej walce, Gaskończycy poddali się Frankom. Poruczono więc nad nimi pieczę i władzę książętom Akwitanii, którzy wyłamując się kilkakrotnie z pod zwierzchnictwa korony, pokonani wreszcie zostali przez Pepina i Karola W. Ostatni dał Gaskonii w osobie Gwelfa I i następców, oddzielnych książąt, zkwisłych od Akwitanii, którzy pobudzeni przez Basków, wielokrotnie zrzucić francuzkie jarzmo usiłowali. Po wygaśnięciu ludowej tej dynastyi, przyłączono Gaskoniję roku 1054 do prowincyi Guyenne, a z nią w następstwie i do Francyi. Za książąt udzielnych kraj obejmował właściwą Gaskoniję, złożoną z biskupstw Aire, Lescar, Oleron, Dax, i Bayonne, z punktem śrrdkowym St. Server, zwanym także Cap de Gascogne i kilka pomniejszych hrabstw. Później Stara Gaskonija rozpadła się na różne dynastyczne ziemie, jak np. panów z Albret, Armagnac,

Bigorre, Béarn i Nawarry, które powoli przechodziły pod bezpośrednią władzę korony, i przed rewolucyją 1789 roku (z wyjątkiem Bearn i Nawarry), należały do zarządu Guyenne. Mimo tylu nieprzyjaznych narodowości okoliczności, Gaskończycy zachowali swoją odrębność w języku, zwyczajach, jak niemniej i w dobrodusznym i żartobliwym charakterze. Dla jałowości gruntu, zmuszeni do częstych z kraju wycieczek, by obcym służyć panom, umieli tej konieczności nadać pozór sławy i dobrej woli. Że obok tego mieli zwyczaj rozwodzić się nad pięknością i rozległością swoich pustych i jałowych (nie rzadko imaginacyjnych tylko) posiadłości, ztąd każdą nieszkodliwą przesadę lub przechwałkę nazwano *Gaskonadą*.

Gasna (Ghasna) albo **Gasni**, niekiedy **Gisni** lub **Gisneh**, miasto w Kabulu afganistańskim, leżące na wielkiej drodze prowadzącej z Persyi przez Herat do Indyj, liczy do 1,500 budynków. Za panowania dynastyi *Gasnawidów* (ob. niżej), należało do najznakomitszych i najpotężniejszych miast azyjatyckich, lecz dziś wszystkie gmachy, łaźnie, meczety, pałace, wzniesione przez tych monarchów, leżą w gruzach. Wielkiej jednakże używa wziętości w świecie mahometańskim, z powodu mnóstwa świętych wyznawców islamizmu, których groby znajdują się w jej okolicach, dla tego też jest celem pobożnych pielgrzymów i nosi nazwę drugiej Medyny.

Gasnawici (Ghasnawici) albo **Gaznawidzi**, pierwsza dynastyja muzułmańska panująca w Indyjach Wschodnich. Bierze nazwisko od miasta Gasna, z którego pochodzi. Inaczej dynastyja ta zwie się Alp-Tekin, od imienia swego protoplasty, jeńca wojennego w Buharze, rodem Turka, który za panowania Transohana, księcia z dynastyi Samanidów, swemi zdolnościami i zręcznością doszedł najwyższych w Buharze godności i urzędów, a następnie za panowania Mansura ogłosił się niepodległym (975 roku). Właściwym jednak założycielem dynastyi Gasnawitów jest zięć jego Sebek Tekin, również Turek i jeniec wojenny. Ten po śmierci teścia zdobył Bost w Seistanie, pobił Dżaipala, króla Lahory, wreszcie podbił Kabul i Peiszawer. Uznany niepodległym przez emira Samanidow Nuha II, otrzymał od niego zarząd Korasanu i umarł 999 roku. Po jego zgonie młodszy syn Izmael zawładnął na krótki czas tronem, lecz strącony przez starszego brata Mahmuda, umarł w więzieniu. Mahmud, najsłynniejszy i najpotężniejszy z dynastyi Gasnawitów, korzystając z upadku dynastyi Samanidów, stanowczo przyłączył Korasan i Seistan i przybrał tytuł sułtana. W roku 1001 przedsięwziął wyprawę przeciw Indostanowi i zawładnął Kaszmirem, Pundżabem i Multanem. W roku 1007 udał się w góry przeciw Gwebrom i Gorkasom i zdobył te kraje. W roku 1018 podbił Dżusdan i Karizm, a po powrocie z Indyj, gdzie dotarł był aż do Benares, pobił pod miastem Balk Arslan Hana, króla Turkestanu. Większą część łupów z bogactw przywiezionych z Indyj obrócił na założenie w Gasnie wspaniałego meczetu, przy którym zaprowadził wielką szkołę i księgozbiór. W roku 1025 nową i ostatnią przedsięwziął wyprawę do Indostanu. Zdobył Guzurat i miasto Somnat, slynne w całych Indyjach bogactwem swej świątyni. Szczyt tego gmachu spoczywał na pięćdziesięciu sześciu kolumnach, ulanych z najczystszego złota, zdobnych perłami i drogiemi kamieniami. Wewnątrz kilka tysięcy złotych i srebrnych posągów otaczało olbrzymią statuę bożka Sura, w której kapłani bramińscy ukrywali niesłychane skarby, składające się z drogich kamieni najczystszej wody. Mahmud dowiedziawszy się o tém, niby to w zapale fanatyzmu o dobro islamizmu, kazał potłuc w drobne sztuki posąg, zabrał wszystkie skarby

i uwiózł do Gasny, Pomiędzy trofeami znajdowały się olbrzymie drzwi z drzewa sandałowego, które w roku 1838 Anglicy po zdobyciu Gasny powrócili na dawne miejsce. Mahmud umarł w r. 1030. Syn jego Masud I utracił Isak i Korasan. W roku 1041 zamordowany został przez synowca swego Ahmeda. Rządy następców Masuda, mianowicie Mohammeda, Moduda, Masuda II, Abdul-Hassana-Alego, panujących do roku 1052, przedstawiają szereg najohydniejszych zbrodni w rodzinie panującej, a zarazem upadek potęgi Gasnawitów. Dopiero po wstąpieniu na tron Ferok-Sada (1052 — 9) kraj odetchnął spokojniej. Następcy jego: Mądry Ibrahim (1059 — 1099), oraz Cnotliwy Masud III (1099 — 1115), zagoili rany poddanych, odżywili nauki, handel i przemysł, zakładali miasta i zaprowadzili wyborne, jak na owe czasy, kommunikacyje. Masud III szczególniej zajmował się sprawiedliwością. Dzień jego śmierci był dniem rozpoczynającym pasmo nowych klęsk i zamięszań. Syn i następca jego Szyr-Sad zamordowany został przez rodzonego brata Arslan-Szaha, który z kolei zginął z ręki trzeciego brata Bahram-Szacha (1120 r.) Panowanie tego ostatniego nic nie pozostawiało do życzenia. Był ludzki, sprawiedliwy, waleczny, miłował nauki i sztuki, unikał wojny, wszelako pod koniec panowania zmuszony do walczenia z wassalem swym Aladynem-Husseinem, księciem Gorkasów, utracił Gasnę i przeniósł stolicę do Indyj, gdzie umarł 1152 roku. Syn jego Kozru-Melik, posiadał wszystkie zalety ojcowskie, grzeszył wszelako życiem rozkosznem i wystawnem. Po piętnastoletniej zaciętej wojnie z Turkomanami wrócił do Gasny, zkąd go wkrótce wygnał książe Gorkasów Gajat-Eddim. Następnie zwycięzca, przy pomocy brata swego Szehab-Eddin-Mohammeda podbił Afganistan, przeszedł Indus, obległ Kozru-Melika w Lahorze, zdobył to miasto 1186. Kozru-Melik po 26-letniem panowaniu zamordowany został w Firoz-Ku. Na nim wygasła muzułmańska dynastyja Gasnawitów.

Gasparin (Tomasz Augustyn de), generał brygady i członek konwencyi narodowej, urodzony 1750 roku w Orange, pochodził z młodszej linii szlachetnej rodziny korsykańskiej, nazywającej się *Gaspardi*, która przyjęła religiję protestancką skutkiem małżeństwa jednego z swoich członków z córką znakomitego agronoma Olivier de Serres. W czasie wybuchu rewolucyi 1789 roku był kapitanem pułku, stojącego załogą w Pikardyi i z zapałem stanął po stronie nowo-głoszonych zasad. Wybrany na posła do zgromadzenia ustawodawczego, wielkie oddał usługi jako członek komitetu wojennego, a następnie po powierzeniu mu mandatu przez obywateli departamentu Ujść Rodanu do konwencyi, w processie Ludwika XVI głosował za karą śmierci bezzwłoczną. Po niejakim czasie wysłany do armii północnej, przybył tu właśnie w chwili, gdy generał Dumouriez zdradziwszy rzeczpospolitą, uchodził do nieprzyjaciela z młodym księciem de Chartres, późniejszym królem Ludwikiem Filipem: Gasparin więc natychmiast przedsięwziął kroki, które podyktowane mu zostały przez ważność położenia. Następnie otrzymał posłannictwo do Wandei, dalej do armii alpejskiej i do Marsylii, zkąd udał się do Tulonu, gdzie udział jego w działaniach oblężniczych największą przynosił mu sławę. On to bowiem, odgadłszy genijusz młodego oficera artylleryi, świeżo przybyłego z Paryża, wspierał wszelkie jego plany i za ich wykonanie walczył z nieuctwem i zarozumiałością głównego sztabu. Nie doczekał się przecież wyparcia Anglików z Tulonu, gdyż zapadłszy na chorobę piersiową, wyjechał z obozu do Orange, gdzie wkrótce umarł. Napoleon nie zapomniał nigdy, że pierwszą swą sławę wojenną winien był silnemu poparciu

przez Gasparin'a pod Tulonem, a nawet testamentem swym zapisał 100,000 franków potomkowi człowieka „który swym wpływem zabezpieczył go od nieuctwa sztabu, dowodzącego armiją tulońską przed przybyciem Dugommier'a." — **Gasparin** (Adryjan Stefan Piotr, hrabia de), syn poprzedzającego, par Francyi, członek akademii nauk, urodzony w Orange 1783 roku, początkowo poświęcił się zawodowi wojskowemu i znajdował w sztabie Murata podczas kampanii w Polsce 1806 roku; lecz dotknięty chorobą, zmuszony został do opuszczenia szeregów i powrócenia pod rodzinną strzechę, gdzie poświęcił się naukom przyrodzonym, uwieczniając swe imię rozprawami, do akademii nauk przesełanemi. Po wstąpieniu na tron Ludwika Filipa, Gasparin powrócił do służby rządowej i był najprzód prefektem w Montbriseux, później w Grenobli (1830), a następnie w Lyonie (1833), gdzie w czasie wybuchłego powstania wielkie rządowi oddał usługi, za co w roku następnym zaliczony został w poczet parów. W 1835 roku, wszedł do gabinetu Broglie, jako sekretarz stanu do spraw wewnętrznych, a następnie otrzymał tekę tego wydziału. Ze stanięciem u steru ministerstwa Molé, usunął się do życia prywatnego, w którém pozostawał aż do roku 1839, gdy został powołany do pełnienia zastępczo obowiązków ministra rolnictwa i handlu. W 1840 roku stanowczo już opuścił służbę rządową i wyłącznie poświęcił się naukom, a z prac jego największy zyskała rozgłos: *Cours d'agriculture pratique* (Paryż, 1845). — **Gasparin** (Agenor de), syn poprzedzającego, urodz. 1810 roku, wsławił się w ostatnich latach panowania Ludwika Filipa gorliwością w popieraniu słowem na trybunie i piórem w broszurach i przeglądach zasad konserwatywnych, a oprócz tego zapalonym był popleçznikiem protestanckiego wyznania. W 1853 roku popierał usiłowania komitetu anglo-francuzkiego, który starał się wyjednać u w. ks. toskańskiego ułaskawienie dla małżonków Madiai, skazanych na śmierć za odstąpienie od religii katolickiej. Gasparin był także stronnikiem i obrońcą *stołów wirujących.*

Gassendi (właściwie *Gassend* Piotr), urodził się 22 Stycznia 1592 roku w Chantersier pod Digne. Zarody potężnego genijuszu, które natura w nim złożyła, niedługo poczęły się rozwijać. Dzieckiem jeszcze będąc, zrywał się ze snu, aby rozważać ruchy ciał niebieskich i przypatrywać się cudownej budowie wszechświata. Równie posiadający zdolności do astronomii i wymowy, wypowiadał małe kazania, opuszczał łoże spoczynku podczas nocy dla wyuczenia się lekcyj, które mu zadawał proboszcz wioski rodzinnej. Często na dobę nie obracał więcej jak cztery godziny na spoczynek. Tyle wytrwałości i poświęcenia, tyle niezwykłych skłonności, musiały wydać skutki nadzwyczajne. Gdy w rzeczy samej biskup dyjecezyi Digne zwiedzał Chantersier, dziecię dziesięcioletnie, Gassendi, powitał go mową łacińską tak mile i zręcznie, że prałat wyrzekł: *to dziecię kiedyś stanie się ozdobą wieku.* Gassendi, uczeń Bakona, miał przywrócić znaczenie etyki starożytnych, tak niesłusznie poniewieranej i zapominanej; on miał wprowadzić do Francyi filozofiję, którą niesłusznie przypisywano Locke'mu i Condillac'owi. Rodzice Gassendi'ego, uczciwi wieśniacy, widząc w synu tak obiecujące zdolności, wyprawili go na naukę do kollegijum w Digne. Postępy w naukach czynił tak ogromne, że zwano go małym doktorem; w tym czasie pisał rodzaj komedyj, wierszem i prozą, które uczniowie kollegijum recytowali po domach znakomitszych mieszkańców miasta podczas karnawału. Gassendi skończył kurs filozofii i powrócił do rodziców, nie nie

postanowiwszy o swojej przyszłości. Ta niepewność trwała niedługo, ogłoszono konkurs do katedry wymowy w Digne, Gassendi, mając zaledwie szesnaście lat wieku, przyjął udział, a pokonawszy współubiegających się, ogłoszony został professorem w kollegijum, w którém przed kilkoma miesiącami zaledwie był uczniem. Po roku jednak pobytu, z powszechnym żalem opuścił Digne i udał się do Aix, celem poświęcenia się teologii. Po pięciu latach pracy wykształcił się w teologii i nauczył się języka hebrajskiego i greckiego. W r. **1614** otrzymał w Awinijonie stopień doktora teologii, obok której i filozofii pracował także nad naukami przyrodzonemi, a szczególniej nad anatomiją i astronomiją. W r. **1616** ubiegał się o dwie katedry: filozofii i teologii, i drogą konkursu obie otrzymał, lecz wkrótce ostatnią ustąpił dawnemu swemu professorowi. W r. **1617** przyjął święcenia kapłańskie. Gassendi pierwszy zwrócił uwagę uczonych na systemat molekularny, który stał się podstawą nowszej fizyki. Sam czerpiąc w moralności starożytnej, uprzystępnił ją dla współczesnych. Gassendi szczególniej poświęcił się poznaniu epikureizmu (ob.) i przywrócił mu właściwe znaczenie. W r. **1623** opuścił professorat i wrócił do Diegne, gdzie był kanonikiem, aby się mógł bez przeszkody oddać pracom naukowym. Tutaj pomiędzy innemi napisał: *Exercitationes paradoxicae adversus Aristotelem,* Grenobla, **1624**, któremi tyluż przyjaciół co i nieprzyjaciół sobie zjednał, lecz ostatni napróżno usiłowali oskarżać go o bezbożność. Na zalecenie arcybiskupa lyońskiego, Gassendi w tymże roku otrzymał katedrę matematyki w kollegijum francuzkiém w Paryżu, na której to posadzie umarł **14** Października **1655** r. Jako filozof był stronnikiem Epikura, a nauka jego do takiej w Europie doszła wziętości, że filozofowie owych czasów dzielili się na gassendystów i descartystów. Kepler i Galileusz byli jego przyjaciołmi, a Molière jego uczniem. W głównem dziele swojém: *De vita, moribus et doctrina Epicuri,* Lyon, **1647**; Amsterdam **1684**, do którego należy: *Syntagma philosophiae Epicuri,* Lyon, **1649**, Haga, **1656**, przedstawił dokładnie naukę Epikura i ocenił ją wzorowo. Jego *Institutio astronomica,* przedstawia treściwie i dokładnie ówczesny stan tej nauki. W dziele: *Tychonis Brachaei, Copernici, Peurbachii et Regiomontani vitae,* Paryż, **1656**, wystawił wzorowo nietylko żywoty tych mężów, lecz skreślił doskonałą historyję astronomii aż do jego czasów; niemniejszej wartości są jego pisma o logice, odznaczające się jasnością. Zbiór wszystkich dzieł jego wydali: Montmort i Sorbière, w **6** tomach, Lyon **1658**, tudzież Averani w **6** tomach, Florencyja **1728** roku.

Gassmann (Floryjan Leopold), kapelmistrz nadworny i kustosz cesarskiej biblijoteki muzycznej w Wiedniu, urodził się r. **1729** w Brüx; blisko Cieplic w Czechach, uczył się początków muzyki w seminaryjum jezuickiém w Kommotau, a dokończył tę naukę w Wenecyi. Przybywszy w r. **1762** do Wiednia, założył tu r. **1772** kassę wdów po muzykach, zasilaną znacznemi funduszami. Zmarł r. **1774** w Wiedniu. Pozostawił wiele kompozycyj kościelnych i świeckich, jak psalmów, hymnów, *Dies irae,* **1** oratoryjum; kwartetta, kwinteta, symfonije; nadto dla włoskich i niemieckich teatrów **23** oper, z których najznajomsze: *l'Amore arteggiano* (**1770**); *la Confessina* (**1772**).

Gassner (Jan Józef), słynny exorcysta, urodził się w Bratz, w Tyrolu, r. **1727**. Będąc od roku **1758** proboszczem we wsi Klösterle, w dyjecezyi Chur, często zapadając na zdrowiu, gdy mu środki lekarskie nic nie poma-

gały, powziął myśl, że jego cierpienia osobliwszego rodzaju, których głównie doświadczał podczas Mszy, mogą być skutkiem wpływu złego ducha. Zaczął przeto leczyć się wzywaniem świętego imienia Jezusa Chrystusa. Doznawszy dość prędkiej ulgi przez to prawie cudowne uleczenie, pociągniony został ku tajemnicom mistyki, zgłębił je pilnie i używał ich później do uzdrawiania chorych, na których żadne środki naturalne nie działały, a to za pomocą Sakramentów, wzywania imienia Jezus i exorcyzmów. Tłumy chorych szukały u niego ratunku. Hrabia Fugger, biskup ratyzboński, wezwał Gassnera do Ellwangen, gdzie on dokonał mnóstwa uleczeń, których utrzymywał dyjaryjusz i zyskał zupełne zaufanie biskupa; ten go mianował radcą duchownym przy boku swoim. Ale podniosły się także skargi i zażalenia przeciw Gassnerowi, które gdy doszły do papieża Pijusa VI, ojciec św. zalecił, żeby w używaniu exorcyzmów trzymał się jedynie rytuału rzymskiego: rozkaz ten jak najściślej wykonany został przez wyganiacza złych duchów. Sławny Lavater prowadził korrespondencyję z Gassnerem, i niewątpił bynajmniej o cudowności jego uzdrowień. Umarł Gassner roku **1779** dziekanem w Bendorf. W nowszych czasach starano się wytłómaczyć magnetyzmem, dokonywane przezeń uzdrowienia. *L. R.*

Gastein (po polsku *Gostyń iwoński*). Nazwisko to nosi słynne zdrojowisko cieplicze, znane już od początku piętnastego stulecia. Znajduje się ono w teraźniejszém księstwie, a niegdyś arcybiskupstwie iwońskiém, o mil **15** od samego Iwonia (*Salzburg*), na północnym stoku Alp Noryckich, w dolinie, ciągnącej się około **10** mil, a pół mili szerokiej, której środkiem toczy się rzeczka Acha. Po obudwu stronach tej doliny piętrzą się góry, których wysokość dochodzi do **7,000**, a nawet do **10,000** stóp. Góry te tworzy gnejs zielonawo-szary, łyszczyk i granit. Przybywający od Iwonia napotyka w dolinie przerzeczonej najprzód wieś Gostyń (**2,330** stóp nad poziom morza); o dwie mile dalej znajduje się główna osada doliny achańskiej, zwana Gostyniem dworskim (*Hof-Gastein*); a posunąwszy się jeszcze dalej, o półtory mili odkrywany tu w dzikim, głębokim jarze trzecią małą (bo tylko **20** domów liczącą) osadę, słusznie nazwaną Gostyniem dzikim (p. n. *Wildbach Gastein*). Gostyń dworski wznosi się o **2,697**, a Gostyń dziki o **2,939** stóp, względem powierzchni morza. Wszystkie źródła, a jest ich tu ośm, biją u podnóża góry, zwanej Szarym stogiem (*Graukegel*). Ostatecznie wydobywają się ze skały gnejsowej. Wszystkie należą do cieplic. Najcieplejszą z pomiędzy nich jest woda ze źródła głównego (+ **40** °C). Najchłodniejszą zaś jest woda ze zdroju wodospadowego, (+ **35**° C.). W składzie chemicznym wody gostyńskie wcale się nie różnią. W funcie kupieckim którejkolwiek cieplicy tamecznej, nie znaleziono więcej jak **2,40** gran wszystkich razem części stałych. Z tego powodu wody przerzeczone policzono do cieplic obojętnych (*Akrathermaae*). Pomiędzy składnikami stałemi tychże wód, wymieniają analitycy siarczan i węglan sody, chlorek sodu, siarczan potażu, węglan wapna, magnezyi, żelaza, manganu, fosforan glinu i kwas krzemny. W **100** objętościach gazu, wydobytego z cieplic gostyńskich, znaleziono **30,88** tlenu, a **69,11** azotu. W Gostyniu iwońskim kąpiele są głównym, a nawet częstokroć jedynym środkiem leczniczym, którego używają chorzy. Wodę tameczną mało kto pija. Kąpują się tam częścią w wannach drewnianych, częścią zaś w sadzawkach. Nadmienić tu trzeba, że z Gostynia dzikiego spuszczają wodę w cewach drewnianych do Gostynia dworskiego, leżącego o **343** stóp wiedeńskich niżej od tamtego. Wszakże przy tak by-

strym spadku, woda niewiele utraca ze swego ciepła, acz przebywa dosyć długą drogę. Oprócz skutków lekarskich kąpieli, trzeba jeszcze zwrócić uwagę na położenie obudwu zdrojowisk i wpływ tegoż na chorych. I tak w Gostyniu dzikim na dniu najdłuższym i zupełnie pogodnym, słońce nie świeci dłużej jak ośm godzin. Przeto dzień w tém miejscu w ogóle bywa bardzo krótko. Powietrze jest bardzo wilgotne, poranki i wieczory chłodne, pogoda zmienna, wiatr prawie nie ustaje, wody Achy spadając z licznych (przeszło 200), wysokich progów skalnych, sprawiają nieustanny szum i łoskot. Po przepaścistym rozdole niepodobna się przechadzać. Wcale inna jest postać rzeczy w Gostyniu dworskim. Tu słońce przyświeca o 4 do 6 godzin dłużej, aniżeli w dzikiej łaźni. Z powodu niższego położenia tego miasteczka, powietrze jest tu o wiele łagodniejsze, spokojne. Wspaniały widok na góry bliższe i odleglejsze, uprzyjemnia tu także pobyt. Wszelako mimo tych różnic, obadwa Gostynie mają klimat alpejski, odznaczający się najprzód stosunkowo niską temperaturą powietrza (Średnia temperatura w całym roku dochodzi tylko do + 5° C. Średnia temperatura w zimie jest — 5° C., a w lecie + 15° C.), która w swych zmianach małą tylko okazuje różnicę; powtóre, wielką wilgocią powietrza, która sprowadza częste deszcze; wreszcie po trzecie, wielką lekkością jego (średni stan barometru w Gostyniu jest 25 cali). Już z tych okoliczności wnosić można o znakomitym wpływie pobytu, zwłaszcza dłuższego, w tém zdroisku na zdrowie ludzkie. Albowiem właśnie przytoczone przymioty powietrza ułatwiają mechaniczną stronę oddychania, podniecają czynność nerwów i zwiększają parowanie na ciele i w płucach. Atoli w jakim stopniu takie powietrze przyczynić się może do wyzdrowienia chorych, i czy od niego tylko zawisła różnica w skutkach leczniczych, zachodząca pomiędzy cieplicami gostyńskiemi, a innemi cieplicami obojętnemi, położonemi niżej, tego dziś jeszcze powiedzieć nie można. Ubolewać i dziwić się trzeba nad tém, że spostrzeżenia tylu lekarzy, chcących dociec tajemnicy skutecznych tych cieplic, nie doprowadziły jeszcze do pewnych wypadków. I owszem razi nas, przynajmniej co do kilku ważnych okoliczności, wyraźna sprzeczność w tém, co widzieć i doświadczyć mieli. I tak np. kiedy bardzo wielu lekarzy utrzymuje, że kąpiele z cieplic gostyńskich zwalniają ruch serca i tętnic, to znów inni twierdzą na przekór tamtym, że kąpiele te przyśpieszają krążenie krwi. W tém jednak zgadzają się niemal wszyscy, że tuż po kąpieli skóra tego, co ją używał, bywa ostrą; że ludzie zdrowi, jeżeli się w wodzie gostyńskiej przez dni kilka kąpali codziennie, dostają zawrotu i bólu głowy; że ich skóra staje się suchą, a czasem nawet czerwoną; że przestają łaknąć, a sen miewają niespokojny. Nieraz też podczas dłuższego używania tych kąpieli, chorzy dostają wyrzutu na skórze. U innych znowu pojawiają się krwawnice (*haemorrhoides*) lub inne odbyty. W zastosowaniu leczniczém tego tak dzielnego środka, lekarze powodują się dotąd przedewszystkiém doświadczeniem, uzbieraném na chorych. To zaś wskazywało im dotąd jako przedmioty leczenia, prawie te same niemoce, przeciwko którym ze skutkiem, najczęściej pomyślnym, używane bywają Cieplice czeskie (ob.). Z największém jednak zaufaniem wyprawiają lekarze do cieplic gostyńskich ludzi, którzy czy to z przyczyny ciężkiej pracy, osobliwie umysłowej, czyli też skutkiem rozpusty, podupadli na siłach; takoż dotkniętych przeczulicą (*hyperaesthesis*), różnemi rwami (*neuralgiae*), mianowicie połowiczym bólem głowy (tak zwaną migreną), niektóremi rodza-

jami drgawki, porażeniem, zwłaszcza jeśli takowe jest skutkiem wycieńczenia sił. Ale niemniej pomagają cieplice przerzeczone i tam, gdzie trzeba podniecić czynność skóry, lub sprowadzić wyssanie jakiejś cieczy w pewnêm miejscu chorobowo zebranej, jak np. w gośćcu i w dnie, osobliwie jeśli chorobom ulegli ludzie osłabieni. Chorzy znajdują w Gostyniu iwońskim wszelkie wygody i przyjemności, jakich im używać się godzi. Tylko do robienia szkodliwych wybryków nie ma tu sposobności, co właśnie niemałą jest zaletą tego zdrojowiska. *Dr. F. Sk.*

Gaston I, nazywany *Wspaniałym*, jedenasty hrabia de Foix, nastąpił r. **1302** po swym ojcu Rogerze Bernardzie III, i pomimo Filipa Pięknego prowadził w roku następnym wojnę z hrabią d'Armagnac. W czasie wojny flandryjskiej silnie popierał króla i walecznemi odznaczał się czynami. W r. **1308** wypowiedział wojnę królowi Majorki, lecz w tymże już zawarł z nim pokój i powtórnie zwrócił swój oręż przeciw hrabiemu d'Armagnac. Legaci papiezcy napróżno usiłowali powściągnąć go od tej wojny, nie pomogła tu nawet i klątwa i dopiero wyrok parlamentu zmusił Gastona do zawarcia pokoju. Wojując raz jeszcze we Flandryi, umarł w Pontoise **1315** roku.—**Gaston II,** syn poprzedzającego, w siódmym roku życia nastąpił po ojcu. W jedenastym walczył przeciw Flandryi, a w piętnastym przeciw Gaskonii. W wojnie z Anglikami tak dzielnie na czele swych wojsk wspierał króla, że otrzymał godność namiestnika królewskiego w Gaskonii. Odznaczył się przy wzięciu Castres, Bourg i Blaye, prowadził wojnę z hrabią d'Armagnac, bił się z Anglikami we Flandryi, a oddychając jedynie wojaczką, poszedł jej także szukać w Hiszpanii, jako sprzymierzeniec króla Kastylii. Zdobył na Maurach Algesiras, odznaczył się w wielu bitwach i umarł w Sewilli **1343** roku, pozostawiając po sobie imię bohatera, światłego człowieka i zręcznego negocyjatora. Ożeniony był z jedną z najznakomitszych kobiet swego czasu, Eleonorą de Cominges. — **Gaston III,** hrabia de Foix i wicehrabia de Bearn, przezwany *Phoebus*, z powodu swej piękności, lub też dla tego, iż wziął słońce za godło, urodził się **1331** roku i w bardzo młodym wieku nastąpił po swym ojcu Gastonie II. Całe swe życie strawił w ruchu i wojnach; **1345** r. walczył z Anglikami i zwycięzko ich pokonał, poczém udał się do Prus, by z Krzyżakami tępić Litwinów. Podczas żakeryi (powstania chłopów) potężnie wpłynął na oswobodzenie delfina w Meaux. Następnie rozpoczął wojnę z hrabią d'Armagnac w Bearn, lecz udało się Karolowi V, królowi francuzkiemu, pogodzić współzawodników, układając zarazem małżeństwo pomiędzy ich dziećmi. W **1380** r. Gaston mianowany został namiestnikiem Langwedocyi, lecz po śmierci króla musiał odstąpić tego miejsca Janowi, księciu de Berry, pomimo że zbrojną ręką chciał się na niém utrzymać. Około tego czasu (**1382**) zabił jedynego swego syna Froissarta, oskarżonego o zamiar otrucia ojca i osadzonego w więzieniu, gdzie nie chciał przyjmować żadnego pokarmu. W **1390** roku ustąpił swe posiadłości Karolowi V i umarł w następnym. Waleczny, gwałtownego charakteru i kochający się w przepychu, uprawiał także nauki i sztuki; namiętnie też oddawał się polowaniu, a w przyrządach jego łowieckich najbogatsi książęta nie mogli mu wyrównać. Pozostawił dzieło traktujące o polowaniu, pod tytułem: *Miroir de Phoebus, des deduicts de la chasse des bestes sauvages et des oyseaux de proie.* — **Gaston IV,** z domu de Grailly, syn Jana de Grailly, hrabiego de Foix, nastąpił po nim **1436** roku. W wojnie z Anglikami **1439** roku mianowany naczelnym wodzem, w **1358** parem, tak

wielkie okazywał poświęcenie dla Karola VII, że ten wydał za jego starszego syna Magdalenę francuzką. Później Ludwik XI wysoko go poważając, przeznaczył na głównodowodzącego wojskami wysłanemi do Katalonii. W r. 1471 roku dał się wciągnąć księciu Bretanii do ligi utworzonej przeciw królowi. Zaślubiony był z Eleonorą nawarską; umarł 1472 roku. Zarzucają mu historycy, że zamierzał o dostaniu się za pomocą podstępów na tron francuzki; inni przecież wielkie mu oddają pochwały. Namiętnym był zwolennikiem walki w turniejach; starszy syn jego, książe de Viane, śmiertelnie został ranny w czasie podobnych zapasów.

Gaston de Foix, książe de Nemours, syn Jana de Foix, hr. d'Etampes, wicehrabiego de Narbonne i Izabelli francuzkiej, siostry Ludwika XII, jeden z najznakomitszych wodzów swego czasu. W młodocianym już wieku potężnemi we Włoszech dowodził wojskami. Pobiwszy Szwajcarów pod Como i Medyjolanem, zniósł oblężenie Bononii przez sprzymierzone wojska króla hiszpańskiego, papieża i rzeczypospolitej weneckiej, i zajął Brescia. Korzystając z odniesionych nad nieprzyjacielem korzyści i ze sprawionego pomiędzy nim zamięszania, z pośpiechem skierował się do Romanii i świetne pod Rawenną odniósł zwycięztwo. W pamiętnej tej bitwie usprawiedliwił nadany mu przez Hiszpanów przydomek *Piorunu wojny*, lecz rzucając się naprzód jak prosty żołnierz, oskoczony przez Hiszpanów, padł pod ich żelazem. Wypadek ten zniszczył całą wartość zwycięztwa odniesionego pod Rawenną i szkodliwie wpłynął na dalsze losy kampanii. Włochy stracone zostały dla Francyi. Gaston de Foix żył tylko lat 24; 17 Września 1512 r. ciało jego z trofeami zwycięztwa sprowadzone do Bononii, tu pochowane zostało.

Gastralgija (z greckiego: *gaster* żołądek i *algos* ból), inaczej *Gastrodynija*. Te wyrazy służą w sztuce lekarskiej na oznaczenie cierpienia nerwowego żołądka, któremu zwykle towarzyszy ból ostry. To cierpienie nerwowe, zwykle chroniczne, które samo przez się przedstawia niewielkie niebezpieczeństwo dla życia, objawia się bardzo rozmaitym sposobem; lecz ponieważ te różne zjawiska występują spółcześnie, albo naprzemian, przeto ztąd wynika, że one są objawami jednej i tej samej choroby.

Gastrolit (z greckiego: *gaster* żołądek, *lithos* kamień), kamyki znajdujące się w żołądku i jelitach, oznaczają tém nazwaniem. Zrośle te, tworzące się same z siebie, i nie dostające się z innych narzędzi do tych miejsc, powstają ze skredowania wypociny włóknistej, albo skrzepnielinki krwistej; z osadów soli wapiennych, wynikających z cieczy jelitowych i układających się na około szczątków potraw, albo obcych ciał innych. Czasem zlepiają się także szczątki potraw i dają powód do tworzenia się takich kamyków. U ludzi spotykają się rzadziej, aniżeli u zwierząt, najczęściej zaś w wyrostku robaczkowatym. *A. Prz.*

Gastromancyja, rodzaj wróżbiarstwa używanego u Greków, za pomocą brzuchatych naczyń szklannych, napełnionych wodą, której ruch na powierzchni wskazywał odpowiedź na dawane wywoływanym bóstwom pytania.

Gastronomija czyli **Gastrologija**, tak u starożytnych, a częstokroć i dziś jeszcze nazywa się całość wszystkich prawideł wyższej sztuki kucharskiej, wykształconej zwłaszcza skutkiem późniejszego zbytku w Grecyi właściwej, na wyspach Sycylii i Chios, w Sybaris we Włoszech południowych, a następnie do najwyższego stopnia wyuzdanej u Rzymian. Pod tą

nazwą istnieją także niektóre dzieła, jak np. Archestrata z Sycylii i innych.—*Gastronomiją* nazywa się też namiętne upodobanie w rozkoszach jadła i napojów.—*Gastrozofija* obejmuje przepisy, według których człowiek, bez szkody dla zdrowia i godności moralnej, rozkoszy tych używać powinien. Niemiecki pisarz baron Vaerst, napisał pod tym tytułem dowcipną książkę (2 tomy, Lipsk, 1851).

Gastrorafija, z greckiego, wyraz medyczny, jest to nakładanie szwu, czyli sposzywanie żołądka, po przecięciu onego, najczęściej dla wydobycia ciał obcych uskuteczniane. *A. Prz.*

Gastrotomija (z greckiego: *gaster* brzuch, żołądek, *temno* tnę). Gdy ciało jakie obce dostające się do żołądka, nie może wyjść z niego i przejść przez kiszki, a sprawia gwałtowne zjawiska, radzą i używają otworzenia onego i operacyję tę nazywają gastrotomiją. Prócz tego tym wyrazem mianują operacyję, za pomocą której otwiera się jama brzuszna. *A. Prz.*

Gastryczny (z greckiego: *gaster* żołądek), wyraz ten od niedawna używany w medycynie, służy na oznaczenie tego wszystkiego, co się do żołądka odnosi; tak mówi się: *przestrzeń gastryczna*, czyli żołądek; *sok gastryczny*, t. j. żołądkowy; *febra* (zimnica) *gostryczna*, mówi się o zimnicy, której przypuszczalna przyczyna znajduje się w żołądku.

Gastrzyca, kuper ptaków.

Gaszkowskie jezioro słone, w gubernii orenburgskiej, przy granicy tobolskiej, ma 1 $1/2$ wiorsty długości i 1 wiorstę szerokości. Woda w jeziorze jest bardzo słona; dawniej tu sól dobywano. Jezioro łączy się kilką strumieniami z innemi jeziorami i za pomocą Czarnej rzeczki wlewa swe wody do rzeki Tobolu. *J. Sa...*

Gaszyński (Konstanty), wierszopis i powieściopisarz, rozpoczął równocześnie z Lucyjanem Siemińskim i Zygmuntem Krasińskim pisywać drobne poezyje, umieszczane około r. 1828 po zbiorach. W r. 1830 wydał romans p. t.: *Dwaj Śreniawici*, i krotofilę w 1-ym akcie, p. t: *Waryjat z potrzeby*; nadto pismo zbiorowe: *Pamiętnik dla płci pięknej*, wyborny zbiór, wydany wspólnie z Zienkowiczem. Opuściwszy kraj w r. 1831, wystąpił wkrótce jako pisarz samodzielny, lubo nie dorównywający innym głośnym rówiennikom jego. Wydał mianowicie pisma: *Pieśni pielgrzyma polskiego*, Paryż, 1833, w 32-ch; *Notatki officera*, Paryż, 1833, w 24-ch.; *Poezyje*, Paryż, 1844, dedykowane Zygmuntowi Krasińskiemu, przyjacielowi z lat młodości; drugie wydanie, Paryż, 1857; *Reszty pamiętników Macieja Rogowskiego, rotmistrza konfederacyi barskiej*, Paryż 1847; rozbiór tej utalentowanej pracy podaje *Czasopis biblijoteki Ossolińskich*, 1848, tom I, II; *Dzień 8 Września*, obraz fantastyczny, wierszem, Kraków, 1848; *Wyścigi konne w Warszawie*, komedyja, Kraków, 1858 (oddruk z *Czasu*); *Wspomnienia z podróży po Korsyce* (w *Dodatku Czasu*, 1858, tom II); *Gra i karciarze*, obrazek z szlacheckiego życia (w *Przeglądzie*, Poznań, 1859, tom IV, półrocze I); *Nord et Midi, souvenir* (opowiadanie), Aix, 1839; *Fragments des mémoires de Mathias Rogowski*, Paryż, 1847; *Kontuszowe pogadanki i obrazki z szlacheckiego życia*, 1851; *Pan Dezydery Boczko i sługa jego Pafnucy*, Paryż, 1851, s. XI, 215, 36 i w. 2, 1860, s. 54; *Przedświt*, Paryż, 1845; w. 3, 1851. Ten poczet wydanych prac, odznaczających się piękną polszczyzną i humorem, zapewnia Gaszyńskiemu niepoślednie stanowisko w dziejach literatury polskiej. Przed r. 1831 grywano na scenie warszawskiej jeszcze dwie ko-

medyje (prócz wzmiankowanych) Gaszyńskiego, lecz te nie są dziś znane. Pieśń jego: *Nuta narodowa*, podłożył Wojciech Sowiński pod muzykę i wydał ją w swoim *Albumie*, r. 1833. *E.*

Gatczyna, miasto gubernii petersburgskiej, nad rzeką Iżorą, o 6½ mil od Petersburga. Tu miał swą rezydencyję cesarz Paweł I, gdy był jeszcze wielkim księciem i w r. 1796 mianował je powiatowem. W późniejszym czasie Gatczyna do powiatu carsko-sielskiego przyłączoną została. Tu ciągle prawie mieszkała w czasie jesieni cesarzowa Maryja Fedorówna. Z zakładów naukowych znajduje się w Gatczynie instytut dla sierot. Pałac cesarski wybudowany r. 1770, podług planu włoskiego budowniczego Rinaldiniego. Jest to gmach dwupiętrowy, położony pomiędzy odnogami pagórków Duderhofskich. Wnętrze pałacu urządzone gustownie, jednakże bez przepychu. Przy nim obszerny ogród angielski; wzniosłe tarasy, jeziora, wyspy, szczególnie wyspa Miłości (*L'ile d'Amour*), gaje, bogate klomby, mnóstwo waz, statuy, obelisków, czynią ten park jednym z najpiękniejszych ogrodów Północy. *J. Sa...*

Gates (Horacy), urodzony r. 1728 w Anglii, służył wojskowo w kampanii niemieckiej pod księciem brunświckim, i w stopniu kapitana wrócił do kraju r. 1763, ztąd udał się do Ameryki i w Wirginii plantacyję zakupił i osiadł. W r. 1777 powołany na dowódzcę armii północnej, otoczył generała angielskiego Bourgoyne, dawnego towarzysza broni i do poddania się dnia 13 Października zmusił. Z jeńcami obchodził się po ludzku, gdy Anglicy wszystko palili i mordowali. W r. 1780 za to, dnia 25 Lipca poniósł Gates, jako dowódzca niekarnej 6,000 armii południowej, klęskę w północnej Karolinie, zadaną mu przez lorda Cornwallis, na czele 2,000 tylko ludzi regularnego i dobrze wyćwiczonego wojska. Straciwszy syna jedynaka i odebrane mając dowództwo, usunął się do swej plantacyi w okręgu Berkley, gdzie zmarł r. 1806.

Gatinais, dawny kraj we Francyi, biorący nazwę od wyrazu *gastine*, znaczącego miejsce gdzie las wykarczowano, czy wykrudowano. Leżało w części w prowincyi Ile-de-France, w części w Orleanais, ztąd dzielono go na *Gâtinais français* i na *Gâtinais orléanais*. Tamten miał Nemours, ten Montargis za stolicę. Dziś stanowi część departamentów Loiret i Sekwany i Marny. Kraj miał niegdyś swych hrabiów lennych, lecz już za Filipa I przyłączono go do korony.

Gatterer (Jan Krysztof), historyk, urodził się r. 1727 w Lichtenau pod Norymbergą, był od r. 1755 professorem przy gimnazyjum w Norymberdze, a od r. 1759 professorem historyi w Getyndze, gdzie zmarł r. 1799. Już w r. 1764 założył tamże instytut historyczny, któremu przewodniczył od roku 1767. Uprawiał on cały obszar historyi, z pomocniczemi jej naukami. Redagował: *Allgemeine historische Bibliothek* (16 tomów, Halla, 1767—71); i *Das historische Journal* (16 tomów, Getynga, 1772—81). Napisał: *Elementa artis diplomaticae universalis* (Getynga, 1765); *Abriss der Diplomatik* (Getynga, 1798); *Praktische Diplomatik* (Getynga, 1799); *Handbuch der neuesten Genealogie und Heraldik* (Norymberga, 1774 i Getynga, 1792); *Praktische Heraldik* (Norymberga, 1791); *Abriss der Chronologie* (Getynga, 1775); *Abriss der Geographie* (Getynga, 1775); *Kurzer Begriff der Geographie* (Getynga, 1793); *Die Weltgeschichte in ihrem ganzen Umfange* (2 tomy, Getynga, 1785—87), i *Versuch einer allgem. Weltgeschichte bis zur Entdeckung von Amerika* (Norymberga, 1792).—**Gatterer** (Krysztof

Wilhelm Jakób), syn poprzedzającego, urodził się r. 1759, był professorem i radcą leśnym i zmarł r. 1838 w Heidelbergu; wydał: *Die Harz- und andere Bergwerke* (3 tomy, Getynga, 1785—90); *Beschreibung des Harzes* (2 tomy, Norymberga, 1792—3); pisał i redagował: *Neues Forstarchiv* (11 tomów, Ulm, 1796—1804) i wraz z Laurop'em: *Annalen der Forst-und Jagdwissenschaft* (Darmstadt, 1811); nadto: *Literatur des Weinbaus aller Nationen* (Heidelberg, 1832).—**Gatterer** (Magdalena Filipina), siostra jego, urodzona r. 1756, a zmarła r. 1831 jako żona tajnego radcy Engelharda, pisała poezyje, które r. 1778, 1782 i 1821 wyszły w trzech zeszytach.

Gatty (Kajetan Jan), urodzony 1756 r. w Markowicach na Morawii, napisał w języku czeskim (co było w owym czasie względem narodowości czeskiej niemałą zasługą) dwa dzieła: *O obowiązkach stanu małżeńskiego*, Ołomuniec, 1756 i *Droga do prawdziwego szczęścia, czyli krótka treść woli Bożej*. *Ad. N.*

Gatunek (*Species*). W historyi naturalnej istot organicznych, najważniejszém zadaniem jest dokładne poznanie gatunku. Gatunek, jest to najpierwsze ze skupień, w jakie umysł nasz istoty ożywione gromadzi, a zarazem jest to ostatni szczebel, na który w każdej klassyfikacyi zstępujemy. Wszystkie inne skupienia rozleglejsze mają granice. Gromadę dzielimy na rzędy, a te na familije; familiję składają rodzaje, obejmujące ostatecznie pewną liczbę gatunków. Definicyja jednak gatunku równie jest trudną, jak i wszystkich skupień naturalnych, różni też naturaliści rozmaicie znaczenie gatunku pojmowali. Najznakomitsi zgadzają się obecnie, że do utworzenia pojęcia o gatunku, dwa koniecznie względy trzeba mieć na uwadze: wzgląd podobieństwa i wzgląd pochodzenia; z tych zasad wychodząc, można powiedzieć, że gatunek jest to zbiór indywiduów podobnych do siebie o tyle, iż summa tego podobieństwa przewyższa różne zbliżenia do innych gatunków, przytém jest to nieprzerwane następstwo indywiduów, odradzających się z podobnych sobie przodków, z cechami, na których to ich podobieństwo polega. Pomimo dziedzicznej tej stałości form, mogą zachodzić w granicach gatunku pewne modyfikacyje, już to indywidualne tylko, lub nawet przelewane na potomstwo; pierwsze nazywamy odmianami, drugie rasami. *A. W.*

Gaty, blaszki czworograniaste, którémi gwoździe nitują.

Gatykoje, stowarzyszenie czerkieskie, do plemienia Bżeduchów należące, mieszka w górach Kaukazkich, pomiędzy stowarzyszeniami czerkieskiemi Czerczeniejców, Kelporgoj, Bdemij i Abedzechali; na północ graniczy z Czarnomoryją. Ludność przeszło 9,000 dusz wynosi. Dotąd od nikogo nie są zależni. *J. Sa...*

Gau (Franciszek Chrystyjan), budowniczy i archeolog, urodzony 1790 r. w Kolonii, uczył się budownictwa w Paryżu od r. 1809 u Debret'a i Lebas'a. W r. 1817 wyjechał do Włoch i Sycylii, a ztamtąd na Wschód; zwiedził Nubiję, a porobiwszy rysunki pomników najdawniejszego egipskiego budownictwa, wydał z textem Niebuhr'a i Letronne'a: *Antiquités de la Nubie* (Paryż, 1821—28). W dziele rozpoczętém przez Mazois: *Les ruines de Pompéi* (Paryż, 1813), zwrócił on uwagę na związek rozmaitych epok architektury starożytnej. W r. 1825 otrzymał prawo obywatelstwa francuzkiego i krzyż Legii honorowej. Jako budowniczy miasta Paryża odrestaurował kościół *St. Julien-le-Pauvre*, zbudował parafijalny *ś. Sewéryna*, więzienie *La-Roquette* i rozpoczął kościół *ś. Klotyldy*, na placu Belle-chasse. Zmarł w Paryżu r. 1854.

Gauchos, zowią w państwie La Plata (w Ameryce południowej) ludzi trudniących się chowem bydła i pasterstwem na rozległych równinach, Pampas zwanych. Ci, lubo się uważają za białych i tém się szczycą, należą jednak głównie do klassy mestisów (mięszańców), a łącząc się wciąż z Indyjankami, coraz bardziej nadają a raczej zwracają ludności środkowych prowincyj piętno i ciemniejszą barwę dawniejszych pierwotnych kraju tego mieszkańców, do których i bez tego z obyczajów, nałogów, sposobu życia i myślenia są nadzwyczaj podobni. Gauchowie równie jak i starokrajowcy mają potrzeby nader umiarkowane. Żyjąc w klimacie, który nie wymaga ciepłego odzienia i mieszkania, ograniczają się na budowaniu chat, a raczej bud skleconych z trzcin i gliny lub ze skór bydlęcych, i sporządzaniu sobie najniezbędniejszych tylko narzędzi i naczyń. Mając do czynienia z końmi od dzieciństwa, stają się śmiałymi i niezmęczonymi jeźdcami, więc piechotą lub innym sposobem przenosić się nie lubią. Kobiety i dzieci dzielą z nimi wszelkie trudy i uciążliwe nieraz prace, surowego i dzikiego pożycia. Czytać mało który umie; pisanie jest już wielką u nich sztuką. Przyznają się wprawdzie do wyznawania wiary katolickiej, ale wierze tej brak zupełnie podstawy religijnej, opartą będąc na mnóstwie guseł i przesądów od Indyjan przejętych. Wielką jednak przywiązują wagę do pogrzebów kościelnych, i swych zmarłych (w czasie pokoju) z odległych nawet stron odwożą na cmentarz parafijalny. Są weseli, żartobliwi, dobroduszni i gościnni; podrażnieni jednak, gotowi się dopuścić największych na nieprzyjacielu okrucieństw, ścigając go z przebiegłością i systematycznością indyjską, a przelana krew jego koi dopiero ich zemstę. Niektórzy bywają sami właścicielami małych trzód, inni służą u posiadaczy wielkich zagród bydła, których obszary nieraz na kilka mil w koło się rozciągają. Zahartowani już z młodu i z zawodu nie znosząc życia spokojnego, po wszystkie czasy łatwém stawali się narzędziem w rękach stronnictw politycznych i chętnymi bywali do wszelkich łupiezkich wycieczek. Wojna domowa, 30 przeszło lat grassująca w krajach La Plata, nastręczała im często sposobność pójścia za tą grabieżczą skłonnością, szerząc w okropny sposób demoralizacyję między nimi. Pasterz i myśliwy wedle okoliczności, gauchos o silnych muszkułach i atletycznej choć chudej postaci, uzbrojony w *lasso* czyli długi rzemień i *bola* czyli dużą kulę z boku, zarzuca z niezmierną zręcznością ów rzemień na szyję upatrzonego przez siebie zwierzęcia i ogarnąwszy go skórzaną tą wstęgą, przyciąga i umocowywa do troków konia swego, mając po drugiej stronie wzmiankowaną kulę jako przeciw-wagę. Co upolował, to sprzedaje zwykle w mieście San-Miguel de Tucuman, które jest schadzką gauchosów, i gdzie się zgrywają w najnamiętniejszy sposób, piją mocną kawę z rogowych naczyń i biją się nieraz do krwi. Ubranie ich stanowi para krótkich szarawarów na nogach, koszula (nie zawsze) i wielki słomkowy kapelusz z szerokiém rondem.

Gaudencyjusz (święty), biskup Brescia we Włoszech, poświęcony na tę godność przez przyjaciela swego ś. Ambrożego, arcybiskupa medyjolańskiego, po śmierci ś. Filastra, zmarłego około r. 387. Gaudencyjusz wraz z innymi biskupami jeździł z Rzymu r. 405 do Konstantynopola, wstawiać się za prześladowanym ś. Janem Złotoustym. Umarł około r. 427. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 25 Października. Z pomiędzy dzieł jego doszły naszych czasów. *Vita S. Phillastri*, *Paschales Sermones* w liczbie dziesięciu, tudzież kilka innych; drukowane w Brescia 1738 r. in fol.; tudzież w tomie V lugduńskiej *Biblioth. max. Patrum.* *L. R.*

Gaudencyjusz Gaudenty (święty), biskup i wyznawca, w Weronie. Kościół jego pamiątkę obchodzi dnia 12 Lutego. *L. R.*

Gaudencyjusz, Gaudenty, arcybiskup gnieźnieński, ob. *Radzyn*, arcybiskup gnieźnieński, brat św. Wojciecha. *Jul. B.*

Gaudichaud (Karol *Beaupré*), botanik i podróżny francuzki, urodził się w Angoulême 1789 r. Aptekarz w marynarce rządowej, odbył kilka podróży z kapitanami: Freycinet, Durand i Villeneuve-Bargemont, w których nietylko zgromadził znakomite zbiory, lecz i poczynił ciekawe spostrzeżenia. Gaudichaud w pismach swoich o botanice dał dowody głębokości poglądu i jasności, czego przedewszystkiém dowodzi główne jego dzieło: *Organografija*. Drugiém ważném dziełem jego jest: *Flore des îles Malouines*. Chociaż po Wawrzyńcu Jussieu zajął miejsce w instytucie, nie przestał przecież być jak dawniej aptekarzem marynarki. Długie i usilne prace sprowadziły cierpienia na ostatnie lata jego życia, które zakończył w Paryżu 1854 roku. Zbiór ostatnich prac swoich ogłosił Gaudichaud pod tytułem: *Introduction au voyage de la Bonite*, Paryż, 1850 r.

Gaudin (Marcin Michał Karol), książe Gaety, znakomity francuzki statysta, urodził się r. 1756 w Saint-Denis, był synem adwokata i również poświęcił się prawu, a mając lat 22 zawiadował już wydziałem podatkowym. W r. 1789 został członkiem kommissyi delegowanej do kierowania działaniami izby skarbowej, której poruczono zarząd finansów. Gdy mu w r. 1792 i 1793 odmówiono żądanego przezeń uwolnienia, usunął się w okolice Soissons. Nieprzyjął także ofiarowanego mu ministerstwa skarbu przez dyrektoryjat, a później przez radę pięciuset. W czasie terroryzmu udało mu się, za pośrednictwem Cambon'a, 48 dawnych poborców wycofać z dekretu sądu rewolucyjnego, w który ich przez niewiadomość wplątał konwent, skazując na śmierć 60 dzierżawców generalnych. Po 18 Brumaira mianował go Napoleon ministrem skarbu; odtąd też porządek i pewność zakwitły w francuzkich finansach. W r. 1808 wyniesionym został do godności hrabiego, w r. 1809 do godności księcia Gaety, kierował finansami aż do czasu restauracyi. W ciągu Stu Dni mianował go Napoleon parem. Od r. 1815—18 był członkiem izby deputowanych, od r. 1820 dyrektorem banku francuzkiego, aż do objęcia dyrektorstwa tego przez hrabiego d'Argout w 1834 r. Odtąd żył w odosobnieniu w dobrach swych Jennevillers pod Paryżem, gdzie zmarł w r. 1841. Ważnemi są jego: *Mémoires, souvenirs, opinions et écrits de M. G. duc de Gaëte* (2 tomy; Paryż, 1826, z dodatkiem r. 1834), nadto: *Aperçu sur les emprunts* (Paryż, 1817) i *Notice historique sur les finances de la France depuis 1800 jusqu'au 1 avril 1814* (Paryż, 1818).

Gaudy (Franciszek Bernard Henryk Wilhelm, baron von), znakomity poeta niemiecki, potomek rodziny szkockiej, urodził się 1800 r. w Frankfurcie nad Odrą i był synem generał-porucznika wojsk pruskich. Wychowywany w Paryżu, wszedł w 1818 roku do wojska pruskiego jako prosty żołnierz i wkrótce otrzymał oficerskie szlify. Znudzony służbą w małém miasteczku na granicy polskiej, w 1833 roku wziął uwolnienie, a osiadłszy w Berlinie, wyłącznie zajął się literaturą. Ruchliwość wyobraźni i poczuty niesmak do świata, kilkakrotnie gnały go do Włoch w ostatnich latach życia. Umarł w Berlinie 1840 r. W pierwszych jego utworach poetycznych wyraźnie spostrzegać się daje naśladownictwo metrycznej formy Heinego, lecz później widać już w nim zupełnie oryginalnego pisarza, szczególniej w układanych z wielkiém powodzeniem piosnkach, które poniekąd przypominają francuz-

kiego Béranger'a. W ostatnich latach życia gorącym był stronnikiem postępu, od liberalizmu tylko oczekując szczęścia dla ludzkości. Oprócz wielkiej liczby pozostawionych oryginalnych utworów, pozostawił także tłómaczenie na język niemiecki niektórych ustępów Niemcewicza i Mickiewicza, jak niemniej tłómaczenie *Śpiewów* Beranger'a, dokonane wspólnie z Chamirsso.

Gaugamela, miasto w Assyryi, wśród obszernej równiny, gdzie Alexander Wielki staczał bitwę z Daryjuszem, znaną pod nazwiskiem bitwy pod Arbelą, od miasta nieopodal położonego.

Gaume (Jan Józef), teolog francuzki, urodził się około r. 1800 w Nièvre, w r. 1827 został professorem teologii w seminaryjum w Nevers, później kanonikiem i wikaryjuszem generalnym tejże dyjecezyi. Od r. 1832 pracował dla księgarni katolickiej, którą bracia jego założyli w Paryżu. Czynny brał udział w polemice, prowadzonej pod różnemi ministeryjami, w przedmiocie oświecenia i wychowania publicznego. W ostatnich czasach był otwartym przedstawcą stronnictwa duchownych, którzy rugowali ze szkół klassyków świeckich, i upowszechniał swe zasady w dziele: *le Ver rongeur des sociétés modernes* (1851), a poprzednio w *Lettres sur le paganisme dans l'éducation*. Przeciwnikami tych wyobrażeń była władza uniwersytetu francuzkiego i wielu światłych księży, w tej liczbie biskup orleański Dupanloup. W r. 1851 Gaume otrzymał godność kanonika honorowego paryzkiego. Dwa razy odbywał podróże do Rzymu, r. 1846 i 52, i otrzymał tytuł protonotaryjusza apostolskiego. Z dzieł Gauma najsłynniejsze jest: *Catéchisme de Persévérance*, w ośmiu tomach (1838); tłómaczone na polski pod tytułem: *Zasady i całość wiary katolickiej*, (Warszawa, 1852; drugie wydanie 1859), w połowie przez Leona Rogalskiego, w drugiej zaś połowie przez Eleonorę Ziemęcką, księdza Dziubackiego, Antoniego Żyszkiewicza. Inne dzieła jego są: *Manuel des Confesseurs* (1838), tłómaczony w Wilnie, (1860); *Histoire de la société domestique, ou influence du christianisme sur la famille* (1844, tomów 2), przekład na polski przez panią Belejowską (Warszawa, 1859); *Historyja katakumb czyli Rzym podziemny*, przekład Leona Rogalskiego (1853); *le Seigneur est mon partage, ou lettre sur la première Communion* (tłómacz. w Wilnie przez X. S. Snarskiego, Dominikana, 1850). Gaume wydał także: *Bibliothèque des classiques chrétiens latins et grecs* (1852 — 55, tomów 30, in 12-mo); *Poëtes et prosateurs profanes, complétement expurgés* (1857, tomów 2); *la Révolution* (1856, tomów 12; in 8-vo). Tłómaczył kilka dzieł ś. Alfonsa Liguori.

Gaupp (Ernest Teodor), doktor i professor prawa na uniwersytecie w Wrocławiu, urodzony r. 1796 w Kleingaffron pod Rauden w Szląsku Dolnym, pochodzi z szwabskiej rodziny z Lindau nad jeziorem Bodensee, uczył się w szkole lignickiej, służył wojskowo w latach 1813—15 i ukończył nauki w Wrocławiu, Berlinie i Getyndze. W r. 1821 został mianowany professorem, w r. 1822 odbył podróż do Włoch, poczém napisał: *Quatuor folia antiquissimi alicujus digestorum codicis rescripta* (Wrocław, 1823) i *De professoribus et medicis eorumque privilegiis in jure Romano* (Wrocław, 1827). O prawie germańskiém, któremu się głównie poświęcił, traktują dzieła: *Über deutsche Städtegründung, Stadtverfassung und Weichbild im Mittelalter* (Jena, 1824); *Das alte magdeburgische und hallische Recht* (Wrocław, 1826); *Das schlesische Landrecht* (Ljpsk, 1828): *Miscellen des deutschen Rechts* (Wrocław, 1830); *Lex Frisionum* (Wrocław, 1832); *Das alte Gesetz der Thüringer* (Wrocław, 1834); *Recht und Verfassung der al-*

ten Sachsen (Wrocław, 1837); *Die germanischen Ansiedelungen und Landtheilungen in den Provinzen des römischen Westreichs* (Wrocław, 1844); *Über die Zukunft des deutschen Rechts* (Wrocław, 1847); *Deutsshe Stadtrechte des Mittelalters* (Wrocław, 1851); bezimiennie: *Über die Redaction der Provinzialgesetzbücher in der preuss. Monarchie* (Lipsk, 1838); i treści polityczno-kościelnej: *Über das Princip der Rechtglänbigkeit und seine Consequenzen* (Wrocław, 1845); *Über das Verhältniss von Staat und Kirche zneinander* (Wrocław, 1846); polityczno-historycznej treści: *Das deutsche Volksthum in den Stammländern der preuss. Monarchie* (Wrocław, 1849) i *Über die Bildung der ersten Kammer in Preussen und die Stellung des Adels in der Gegenwart überhaupt* (Wrocław, 1852).

Gaura, nazwa narzecza Gorrowców (ob.).

Gauss (Karol Fryderyk), znakomity matematyk i astronom, urodzony dnia 23 Kwietnia 1777 r. w Brunszwigu, już w szkołach odznaczył się tak, że książe Karol Wilhelm Ferdynand branszwicki zwrócił na niego swoją uwagę i następnie dopomagał mu do naukowego wykształcenia. W swojej ojczyznie prywatnie zajmował się nauczaniem aż do r. 1799; dopiero w roku 1807 został zwyczajnym professorem astronomii w Getyndze, a w 1816 r. radcą nadwornym. Już w r. 1799 w swojej rozprawie na doktoryjat, przez zdrową krytykę usiłowań poprzedników jego w ustaleniu zasadniczych prawideł algebraicznych, pokazał bystrość umysłu, zdolnego do posuwania naprzód matematycznych umiejętności, czego świetny dowód dał w swoich: *Disquisitiones arithmeticae*, Lipsk, 1801, in 4-to, gdzie wyższą arytmetykę swojemi pięknemi odkryciami wzbogacił i uprościł. Kiedy na początku tego stulecia nowe planety odkryto, Gauss podał nowe metody obliczenia ich dróg, a między temi odznacza się metoda *Najmniejszej summy kwadratów*. Najsławniejsze dzieła jego są: *Theoria motus corporum coelestium*, Hamburg, 1809; *Theoria combinationis observationum erroribus minimis obnoxiae*, Getynga, 1823. Po ukończeniu gmachu obserwatoryjum w Getyndze, poświęcił się obserwacyjom astronomicznym. Zawezwany przez rząd, zajął się pomiarem przedłużenia południka duńskiego i wtedy miał sposobność zbudować swego pomysłu helijotrop. Później zajmował się magnetyzmem ziemskim i tej trudnej nauce nadał swojemi pracami zupełnie nową postać. Te prace znajdują się w piśmie przez niego i Wilhelma Webera wydawaném, pod tytułem: *Resultaten aus den Beobachtungen des magnetischen Vereins*, jako też w *Atlas des Erdmagnetismus*, Lipsk, 1840. Ostatecznie zajmował się teoryją geodozyi. Oprócz powyższych napisał i *Methodus picularis elevationem poli determinand*, Getynga, 1808; *Intensitas vis magneticae terrestris*, tamże, 1833, in 4-to; *Dioptrische Untersuchungen*, tamże, 1841; nakoniec wiele wybornych rozpraw, umieszczanych w *Kommentarzach getyngskiego naukowego towarzystwa*. Umarł w Getyndze 1855 r. w nocy z 22 na 23 Lutego. *W. Wrz.*

Gautier, hrabiowie de Brienne, ob. *Brienne* (rodzina).

Gautier (Teofil), poeta, krytyk i podróżnik, urodził się r. 1811 w Tarbes i miał się od r. 1828 w pracowni Rioult'a na malarza ukształcić. Wkrótce jednak zamienił pędzel na pióro, którém jako romantyk wojował przeciwko dawnej szkole. Wystąpił najprzód w gazecie *La France litteraire*, z charakterystykami pisarzów francuzkich z XVI i XVII wieku; zebrane w jedno wyszły one później oddzielnie (2 tomy; Paryż, 1844). Następnie wydany tom poezyi pod tytułem: *Albertus* (1832), nie miał powodzenia; na-

tomiast miały je: *Jeunes-Francs, romans goguenards* (Paryż, 1833). W r. 1836 był wraz z Gerardem de Nerval współpracownikiem odcinka gazety *Charte de 1830*, poczém przeszedł do *Presse*, biorąc udział i w *Figaro* Alfonsa Karr. W początkach dziennikarskiej tej czynności, ogłosił najśmielszy, a raczej najbezczelniejszy z swych romansów: *Mademoiselle de Maupin* (2 tomy; Paryż, 1835). Później przybyły: *La comédie de la mort* (1838); *Fortunis* (1838); *Une larme du diable* (1839); *Le roi Candule; Emaux et Camées* (1852) i inne nowelle, które razem zebrane wydał jako *Nouvelles* (Paryż, 1845). Opisał nadto podróż swą po Hiszpanii: *Tra los montes* (1843); po Anglii, Belgii i Hollandyi: *Zigzags* (1845); po Włoszech: *Loin de Paris* (1852); *Constantinople* (1854). Pisał też texta do wielkich pantomimicznych baletów i kilka małych sztuczek teatralnych, np. *Un voyage en Espagne* (1843); *Le tricorne enchanté* (1845) do współki z Siraudin'em i innymi. Duch śmiały, fantastyczny i oryginalny, lubo nie nader uczuciowy i wynalazczy, zręczny stylista i zdolny humorysta, ciął on krytyki ostre, zjadliwe, tryskające dowcipem lub paradoxalne; poezyja jego przypomina żywy, wolny, pobieżny i nieoględny styl pisarzy pierwszej połowy XVII wieku. Chociaż uprawiał wszystkie prawie rodzaje poezyi i literatury nadobnej, nie tknął się jednak nigdy tragedyi; owszem usadził się prowadzić przeciwko niej wojnę równie uporczywą, jak Julijusz Janin przeciwko wodewillowi. Pisał później do *Presse* krytyki sztuk teatralnych. Poezyje jego wyszły jeszcze w zebraniu: *Poésies complètes* (Paryż, 1845).

Gavantus, a raczej **Gavanti,** sławny liturgista, urodził się w Monza i żył w początkach XVII wieku. Wstąpiwszy do kongregacyi św. Pawła, zwanej Barnabitami, był professorem w wielu klasztorach swego zgromadzenia, wreszcie jego generałem, tudzież mianowany konsultorem świętej kongregacyi obrzędów. Papieże Klemens VIII i Urban VIII powołali go na członka kommissyi do rewizyi *Brewijarza* i *Mszału*. Sława Gavanta szeroko się rozniosła. Uczony liturgista Benedyktyn Boudée, sześć razy przyjeżdżał do Rzymu dla narad z nim. Biskupi francuzcy zapraszali go do przygotowania nowej edycyi *Pontyfikału* dla ich dyjecezyj; a w r. 1632 arcybiskup Medyjolanu polecił mu przejrzenie i poprawę Ceremonijału tego starożytnego Kościoła. Umarł Gavantus w Medyjolanie r. 1638. Najsławniejszém jego dziełem jest: *Thesaurus sacrorum Rituum, sive Commentaria in rubricas Missalis et Breviarii Romani*, księga liturgiczna najpowszechniej używana w świecie katolickim, a obejmująca wykład obrzędów kościelnych przy Mszy Świętej, tudzież objaśnienie Brewijarza. Najdokładniejsze wydanie jest turyńskie, 1736—1740, tomów 5, in 4-to. Inne dzieła Gavanta są: *Ordo perpetuus recitandi Officium Divinum; Manuale Episcoporum; Praxis Visitationis episcopalis et synodi diaecesanae celebrandae* (Rzym, 1628); *Octavarium Romanum*; rozprawa, w której dowodzi, że Natannel, wspominany w Ewangelii, jest to apostoł święty Bartłomiej. Dla uczczenia pamiątki Gavanta, Benedykt XIII papież postanowił, że jeden z Barnabitów ma być zawsze konsultorem ś. kongregacyi obrzędów. *L. R.*

Gavarni, pseudonim znakomitego współczesnego rysownika francuzkiego, który nazywa się *Paweł Chevalier*, urodzony w Paryżu 1801 r., początkowo poświęcał się mechanice i dopiero około 1835 r. zacząwszy rysować ryciny mód, od razu zyskał rozgłośne imię. Nie pozostał jednakże w tej sferze i wkrótce w dzienniku *Les gens du monde*, którego był kierownikiem, ogłosił swego pomysłu szereg obrazków litografowanych, jakich ciąg

dalszy zamieszczał później w piśmie *Charivari*. Obrazki te dobrze obmyślane, nadzwyczaj oryginalne i pełne dowcipu, w których jak w latarni czarnoksiężkiej ukazuje się cały świat paryzki, ze swą radością, bólami i wszelkiemi odcieniami codziennego życia, postawiły Gavarniego w rzędzie znakomitych artystów i imię jego powszechnie uczyniło znaném. Płodność zaś Gavarniego, nie wpływając bynajmniej na poniżenie znakomitego talentu, jest niewyczerpaną, a z tysiącznych jego prac rysunkowych, z których jedna lepsza od drugiej, ograniczamy się na przytoczeniu znakomitszych, z wielu przedmiotów złożonych: *Loretki; Aktorki; Kulisy; Mieszczańska szlachta; Artyści; Paryzcy studenci; Drwale; Wiejskie rozkosze; Bale maskowe; Karnawał; Życie młodego człowieka; Parafijanin w Paryżu; Błażeństwa paryzkie; Clichy; Straszne dzieci; Straszni krewniacy; Wykręty kobiet; Polityka kobiet; Pomszczeni mężowie; Marzenia; Małe nieszczęścia fortuny; Wrażenia zemsty; Tłómaczenia w języku pospolitym* i w i. Każdy z przytoczonych obrazków jest sam w sobie wodewilem, komedyją, farsą, obrazem rodzajowym, nowellą, obyczajowym romansem w całém znaczeniu tego wyrazu. Można powiedzieć, że to są małe arcydzieła, bez pretensyi do tego tytułu, w ogóle jak wszystkie arcydzieła. Do każdego z rysunków zwykle dołączone słów kilka, całą rzecz dokładnie wyjaśniają; a słowa te po większej części prowincyjonalnym zwrotem przytaczane i wielką znajomość ludzkiego serca zdradzające, tak są dosadne, że Francuzi porównywają częstokroć Gavarniego z Molierem, chociaż daleko właściwiejby było, postawić go obok angielskiego Hogartha, jeżeli podobne porównania robione być mogą. W roku 1849 zmuszony Gavarni do zamieszkania w Anglii, obrazami z życia ludu londyńskiego rozgłośniejszym jeszcze uczynił swój talent, przedstawiając w nieporównanych obrazach ludność karczemną, złodziei, zamiataczy, Irlandczyków, żebraków w łachmanach i t. p. Rozglądając się w pracach Gavarniego, uderza nadewszystko, że pomimo ogromnej płodności artysty, dwóch rysunków podobnych do siebie wynaleść nie można, choć gdyby zebrać wszystkie rozproszone po różnych pismach i dziełach jego ryciny, byłoby przeszło trzydzieści grubych in folio tomów. Wybór tych rysunków wyszedł z textem J. Janina, Teofila Gautiera, Balzaca i innych, pod tytułem: *Oeuvres choisies de Gavarni* (Paryż, 1845, 4 tomy); inny zbiór pod napisem: *Perles et parures, par Gavarni* (2 tomy, 1850); a ostatni: *Les propos de Thomas Vireloque* (1853). Gavarni illustrował także wielką ilość dzieł, a pomiędzy niemi: *Żyda wiecznego tułacza,* Sue'go i wiele utworów Balzac'a.

Gavazzi (Alexander), ksiądz i reformator włoski, urodził się w Bononii r. 1809. W 16 roku życia wstąpił do zakonu Barnabitów, został później professorem retoryki w Neapolu i wymową zyskał rozgłos w całych Włoszech, krzewiąc wyobrażenia, które jednały mu wielkich nieprzyjaciół i wielbicieli. Już podnosiły się przeciw niemu skargi o herezyję, gdy z zapałem powitał wstąpienie Pijusa IX na stolicę apostolską i oddał się na służbę nowej polityki liberalnej. Gdy doszła w Rzymie wiadomość o rewolucyi lombardzkiej, Gavazzi prowadził lud do Kapitolu i miał mowę pogrzebową za poległych patryjotów w Medyjolanie. Przez dwa miesiące miewał w Kolyzeum ogniste kazania; papież mianował go kapelanem wyprawy, przeznaczonej na poparcie sprawy narodowej. Udał się Gavazzi do Wenecyi, gdzie wzbudził zapał najwyższy w mieszkańcach mowami na placu św. Marka. Kobiety składały w ofierze obrączki ślubne i bransolety, rybaczki srebrne

spilki do ubrania głowy. Ale gdy legiję rzymską papież odwołał, Gavazzi udał się do Florencyi, zkąd wygnany, schronił się do Genui. Wezwali go patryjoci bonońscy, wzburzeni przeciw rządowi papiezkiemu; minister Rossi kazał generałowi Zucchi aresztować Gavazzego. Zaprowadzono go do więzienia w Corneto, ale oswobodzili go mieszkańcy Viterbo. Po ucieczce papieża z Rzymu, rząd republikański mianował go naczelnym kaznodzieją armii. Wtedy Gavazzi założył towarzystwo z osób płci żeńskiej, do opatrywania rannych, a sam objął kierunek nad szpitalami. Towarzyszył Garibaldemu na polu bitwy, niosąc pomoc umierającym i rannym obojga stron. Po zajęciu Rzymu przez Francuzów, generał Oudinot dał Gavazzemu list żelazny, z którym on udał się do Anglii, i w roku 1850 miewał w Londynie liczne mowy. W następnym roku dobrze był przyjmowany w Szkocyi. Kazania jego mniejsze znalazły powodzenie w Ameryce; wywołał w Kanadzie gwałtowne sceny i musiał ucieczką ratować się od gróźb i obelg. Wróciwszy do Anglii, wziął ostateczny rozbrat z papieżem i stał się założycielem mniemanego nowego Kościoła katolickiego. W r. 1860 towarzyszył Garibaldemu do Sycylii i Neapolu. *L. R.*

Gawarecki (Wincenty Hipolit), urodził się w dawnem województwie i powiecie płockim, dnia 12 Października 1788 r., z Franciszka, sędziego grodowego ziemi wyszogrodzkiej, i Scholastyki z Sutkowskich, dziedziców wsi Borzeń i Arciszewo. Od r. 1796 pobierał nauki w szkołach płockich, kończył je w liceum warszawskiem. Od r. 1808 do 1811 zostawał w szkole prawa księstwa warszawskiego. Uniwersytet warszawski w roku 1818 przyznał mu stopień magistra prawa i administracyi. Wszedłszy do służby rządowej, w linii sądowej doszedł w r. 1838 do godności prezesa trybunału płockiego. W r. 1843 wysłużywszy emeryturę, osiadł w wiejskiem zaciszu we wsi Borzeń, gdzie w czasie grassującej cholery umarł dnia 9 Września 1852 r. Pochowany na cmentarzu parafijalnym we wsi Orszymowie. Z prac naukowych, oprócz wielu rozpraw rozrzuconych w różnych pismach czasowych, wydał oddzielnie: *Rozprawa o prawie własnej czyli koniecznej obrony*, Warszawa, 1815 r.; *Wiadomość o sądzie pokoju*, tamże, 1816 r.; *Wiadomość o mieście Płocku*, Warszawa, 1821 roku; *Rozprawa o opiekach, z przystosowaniem prawa cywilnego w królestwie polskiem istniejącego*, Warszawa, 1823 r.; *Pisma historyczne*, Warszawa, 1824 r.; *Opis topograficzno-historyczny ziemi dobrzyńskiej*, Płock, 1825; *Wiadomość historyczna o mieście Pułtusku*, Warszawa, 1826; *Groby królów polskich w Płocku*, wiadomość historyczna, Warszawa, 1827; *Przywileje, nadania i swobody przez królów polskich, książąt mazowieckich i biskupów płockich, udzielone miastom województwa płockiego, z dodaniem wiadomości o księstwie sieluńskiem*, Warszawa, 1828; *Pamiętnik historyczny płocki*, Warszawa, 1828, tom 2-gi 1830; *Oblężenie Płocka*, dramat historyczny w 3-ch aktach, Warszawa, 1818; drugie wydanie, 1823; *La Peyrose*, dramat, przełożony z niemieckiego z A. Kotzebue, Warszawa, 1823; *Mowa przy wyprowadzeniu zwłok Jerzego Daczyńskiego, pułkownika wojsk polskich, w dniu 2 Czerwca 1820 r.*, Płock, 1823; *Pisma*, Warszawa, 1844; *Genealogija familii Gawareckich*, Warszawa, 1825. Zasłużony to badacz dla rzeczy ojczystych, który obfite zebrał materyjały w swych pracach, tak do opisu wielu miast dawnego Mazowsza, jak i niektórych okolic dawnego księstwa mazowieckiego.—*Zygmunt*, syn poprzedzającego, od lat kilku pracuje w literaturze rolniczej. *K. Wł. W.*

Gawath (Jakób), rodem ze Lwowa będąc, pisał się Leopolitą. Był ple-

banem w Wiszni, gdzie powiedział *Kazanie na pogrzebie Elżbiety Wazyńskiej* i wydał r. 1629 we Lwowie, pełne przesady jest i bez smaku. Takiejże wartości są inne pisemka księdza Gawath, a mianowicie: *Usługa codzienna i t. d.*, we Lwowie, 1647; w Wilnie, 1693, wydana. Jest to zbiór godzin i nabożeństw na wszystkie święta Maryi Panny, tłómaczony z łacińskiego. *Poseł Boskiej łaskawości*, we Lwowie, 1648 i Wilnie, 1763; dalej *Zwierciadło duchownej łaski, t. j. objawienia ś. Mechtyldzie*, z łacińskiego, we Lwowie, 1645; nakoniec: *Supplement dwom traktacikom o kalendarzu starym omylnym i niepewnym*, we Lwowie, 1645.

Gaweł (święty), zwany także *Gallus, Gallo*, opat, urodził się w Irlandyi, około połowy VI wieku; wyćwiczywszy się w naukach i w Piśmie Świętém, wstąpił do zakonu Benedyktynów i towarzyszył św. Kolumbanowi do Anglii, Francyi i Szwajcaryi. Nad jeziorem Konstancyjeńskiém zbudował kilka cel, które dały początek sławnemu w wiekach średnich opactwu św. Galla. Od niego też jeden z kantonów szwajcarskich wziął nazwisko *(Saint-Gall)*. Umarł około r. 646. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Gawła dnia 16 Października. Żywot jego opisał Walafryd Strabon. *L. R.*

Gawęda, pierwotnie wyraz ten oznaczał paplanie, niewiele wartości mające. W późniejszych czasach, w gawędzie szlacheckiej przechowały się ważne podania i tradycyje narodowe, które starcy młodemu pokoleniowi przekazywali. Po r. 1831, jako nową formę opawiadania, wprowadził do literatury naszej gawędę Kazim. Wład. Wójcicki, i tak jej znaczenie określił: „W niej to miałeś naukę, było co posłuchać, czy we dworze szlachcica, czy na zamku pana. Ten swój żywot rycerski opisywał, ten jako bywał na dworze u pana, co widział, gdzie przebywał, jakie kraje i cuda oglądał, jeśli gdzie z panem za granicę jechał. Myśliwiec uczył sokoły ćwiczyć, chować przez zimę rarogi i drzemliki, przyuczać psy do łamania niedźwiedzi, osadzania w kniei odyńców; wreszcie szły na stół rozmowy ważniejsze o dobru Rzeczypospolitej, a tak młodzieniaszek, gawędą wykształcił się na człowieka. Była taka gawęda szkołą i akademiją, zwłaszcza przy owém życiu przyjacielskiém ziemianów naszych. O! byłać ona i straszną bronią na złe obyczaje, zły człowiek się jej kajał, aby imię jego w gawędzie sąsiadów nie zabrzmiało niesławnie, bo wówczas przepadł na zawsze, jak znowu dobry, sławę zyskiwał. W gawędzie miałeś dokładne dzieje każdej rodziny i wypadków nawet w narodzie, i gdyby kto był spisał co się gawędziło od lat młodych, czytałbyś rzeczy ważniejsze i ciekawsze, niż kiedy suche przewertujesz kroniki" *(Stare gawędy i obrazy*, t. I, Warszawa, 1840); Michał Czajkowski wydał swoje *Gawędy* w Paryżu 1841. Do poezyi narodowej wprowadził je Wincenty Pol (ob.); po nim odznaczył się w tym rodzaju Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz, ob.).

Gawieński (Krzysztof), autor rossyjski, napisał z polecenia Piotra I dzieło pod tytułem: *O globusach niebieskich i ziemskich*, wydane w Petersburgu, 1724. *J. Sa...*

Gawija, rzeka, wypływa w pobliżu Oszmiany, miasta powiatowego gubernii wileńskiej, przebiegłszy 7 przeszło mil, wpada do Niemna poniżej wsi Gawii; przyjmuje 3 znaczniejsze strumienie i kilka przytoków pomniejszych. Brzegi jej pokryte są łąkami, miejscami dosyć bagniste. Na wiosnę tą rzeką spławiają drzewo budowlane. *J. Sa...*

Gawijal (*Rhamphostoma* Wagl.). Rodzaj w familii krokodylów, obejmujący jeden tylko z pewnością odróżniony gatunek, gawijal gangesowy (*Lacerta gangetica* Gm.; *Rhamph. gangeticum* Wagl.; *Gavialis longirostris*

Geoffr.). Od wszystkich krokodyli i kajmanów różni się gawijal bardzo przedłużonym, a szczupłym, na końcu nieco rozdętym w guz pyskiem, przez to głowa stosunkowo do ciała jest bardzo długa, lecz czaszka zaledwie tylko $1/5$ całkowitej długości głowy zajmuje. Zęby Gawijala są bardzo liczne, mniej silne niż krokodyle, przytém wszystkie prawie równe, u krokodyla i kajmana bardzo nierówne. Ząb czwarty w szczęce dolnej, u wszystkich do tej familii należących, jest charakterystyczny, odpowiada niejako kłowi, bywa zwykle wyższy, tak iż w zamkniętej paszczy wchodzi w szczękę górną. U kajmanów dla przyjęcia wierzchołka zęba, znajduje się w szczęce górnej głęboka jama, w rodzajach zaś krokodyla i gawijala jest tylko wyszczerbienie z boku. Nogi gawijala są jak u innych tej familii, przednie 5-cio, tylne 4-ro palcowe, z których 3 palce wewnętrzne są błoną spięte, wewnętrzny wolny. Gawijal żyje w Gangesie, dorasta ogromnej wielkości, nierzadko do 15, a nawet do 18 stóp długości, pomimo to mniej jest drapieżny od krokodyla, a dla człowieka wcale nie straszny; zresztą obyczaje ma podobne, większą część życia przepędza w wodzie, dla złożenia jaj wychodzi na ląd, żywi się rybami i innemi wodnemi zwierzętami. Ubarwienie jego jak w ogólności na krokodylach, jest skromne i nie tak ozdobne jak na jaszczurkach lądowych. Wierzch ciała ma bardzo zielony, ciemniejszemi, brunatnemi plamami nieregularnie upstrzony, spód ciała bla'o-żółty. Prócz gatunku tego, który już starożytnym był znany, autorowie podają drugi gatunek *G. Schlegelii* Temm., mający się znajdować na wyspie Borneo, dotąd jednak nie rozstrzygnięto, czy to jest gatunek odrębny, czy tylko miejscowa, nieco od gatunku gangesowego odmienna rasa. *A. W.*

Gawiński (Jan), urodził się w pierwszej połowie XVII wieku, umarł w ojczystej wiosce Wielomowicach, za panowania Jana Sobieskiego. Po skończonych naukach w akademii krakowskiej, przebywał dla lepszego wykształcenia się na dworze królewicza Ferdynanda Karola. Chociaż się poświęcił nauce prawa, w burzliwych czasach Jana Kazimierza musiał pochwycić oręż i walczył przeciw Kozakom na Ukrainie. Żył od młodych lat w przyjaźni z Wespazyjanem Kochowskim, sławnym na swe czasy poetą. Jako sielankopisarz zajmuje pierwsze miejsce po Szymonowiczu i Zimorowiczu. Drukiem mamy ogłoszone prace jego: *Treny żałobne na śmierć J. M. P. Stanisława z Wronowa Xięskiego,* Kraków, 1650; *Sielanka i różne nagrobki*, Kraków, 1650; *Dworzanki, to jest epigrammata rozmaitej treści*, w Kazimierzu przy Krakowie, 1664; *Sielanki nowo napisane,* z których pierwsza żywot wiejski ziemski, a dworski poniekąd reprezentuje, 1668; *Venus polska* (wiersz weselny), 1673, w Gdańsku; *Fortuna albo szczęście*, Kraków, 1690. Sielanki Gawińskiego wydał Grell 1778, w pięknym zbiorze sielankopisarzy polskich. Żegota Pauli ogłosił zbiór jego poezyj, p. n. *Poezyje Jana z Wielomowic Gawińskiego*, Lwów, 1843, drukowano w Pradze czeskiej, drukiem Jana Spórnego. *K. Wł. W.*

Gawiński (Kajetan), właściwie *Kalinka*, ksiądz, drukiem ogłosił: *Kazania czyli krótkie nauki religijne, zastosowane do oświecenia chrześcijan w powinnościach wiary i obyczajności podług Ewangelii ś.*, część I, II, III, Wrocław, 1822, kilku doczekało się wydań; *Kazania na Niedziele całego roku; na święta całego roku; passyjonalne i przygodne*, Wrocław, 1826, tomów IV, in 8-vo; *Nowe kazania na Niedziele i Święta całego roku*, tamże, 1834, tom. IV, in 8-vo; *Bóg celem mych myśli i uczuć*, tamże, 1835, in 8-o; *Cześć Boga, to jest dokładny zbiór modlitw dla chrześcijan rzymsko-katoli-*

ckiego wyznania, Wrocław i Warszawa, 1835, in 8-vo; *Kazania passyjonalne przygodne i pogrzebowe,* Wrocław, 1841, in 8-vo; wydanie drugie, tamże, 1845, in 8-vo, str. 234; *Kazania na uroczystości i święta całego roku,* Wrocław, 1841, in 8-vo.

Gawłowicki (Bartłomiej), prawnik litewski, żyjący w końcu XVI i na początku XVII wieku. Podług Lindego i Maciejowskiego (*Piśm. pol.,* III, str. 100), wydał tłómaczenie polskie *Statutu litewskiego,* drukowanego w r. 1619 w Wilnie. Nadto porównanie tegoż *Statutu* z prawami polskiemi zrobił, czyli raczej z drugiej redakcyi przepisawszy toż porównanie, na boku rozdziałów je poumieszczał. Chociaż, jak utrzymuje Wiszniewski (*Hist. lit.,* IX, p. 310), nie on lecz drukarz wileński Mamonicz, pierwszy raz *Statut litewski* z ruskiego przełożył. *F. M. S.*

Gawłowicz (Jan), Dominikan, jeden z najsławniejszych kaznodziei polskich, doktor teologii, wstąpił do zakonu Dominikanów w r. 1684 w Gdańsku, stopień doktora otrzymał w studyjum generalném warszawskiém, był pełen głębokiej erudycyi, a w prawie kanoniczném szczególnie biegły. Tak się podobał Michałowi kardynałowi Radziejowskiemu, że go swoim teologiem i kaznodzieją uczynił; w Piotrkowie, Gdańsku, Toruniu, Płocku, różne obowiązki w zakonie sprawował wszędzie nader gorliwie pracując; umarł w roku 1720. Ogłoszone drukiem jego kazania są: 1. *Liga wieczności z godzinami życia św. Andrzeja Avellina, albo kazanie o tymże św. w oktawę solennego wprowadzenia do kościoła WW. OO. Teatynów warszawskich,* Gdańsk, 1713; kazanie to podług ówczesnego zwyczaju z samych prawie sentencyi, wyjętych z pisarzów tak świeckich jako i kościelnych jest ułożone. 2. *Strzała wybrana za śmierci usługą do św. wieczności przeniesiona pod akt solenny funeracyi Stanisława Mieszkowskiego jawnie prezentowana,* Poznań, 1697 fol.; kazanie w stylu nadętym i dziwacznym. 3. *Ślady chwalebne w pospolitym życia trakcie Jana Kazimierza Skiwskiego, albo kazanie na tegoż pogrzebie,* Oliwa 1713 fol.; pełne erudycyi, chociaż niesmacznej i niepotrzebnej. 4. *Socyjusz Jezusa Ignacy św. Lojola, czyli kazanie na tegoż uroczystość,* Toruń, 1698, in fol. *F. M. S.*

Gawłowski (H.), wydał: *Pamiętnik moralny z różnych polskich autorów zebrany,* Warszawa, 1782, in 8-vo. Jest to zbiór anegdot i kilka powieści moralnych.

Gaworski (Jan Nepomucen Ignacy), professor obojga prawa w akademii krakowskiej i geometra, wydał: *Dissertatio canonico-civilis de mensoribus sive geometris,* Kraków, 1775, str. 193. Mówi tu autor o geometryi i ziemiomiernictwie, od str. 131 do końca opisany jest proces graniczny, dodane także tablice z rachubami geometrycznemi.

Gawotta, *Gawot,* była to dawna melodyja taneczna, o ruchach dosyć ożywionych, biorąca swą nazwę od francuzkiego narodku góralskiego Gavots. Szła na dwa tempa w $^2/_4$ lub $^2/_2$ w takcie, dzieląc się na dwie części, z których każda poczynała się od drugiego tempa taktu, a kończyła na pierwszém; frazy i odpoczynki znaczono w niej co dwa takty. Gawottę, podobnie jak i Menetta, wprowadzano, rozszerzając jej formę, do sonat, suit i t. d. Taniec długi czas przez tancerzy z professyi w teatrze jedynie był tańczony; przeszedł później i do salonów, gdzie pewną monotoniję wprowadził, będąc zwykle tylko przez jedną parę wykonywany. Znany był i w Polsce za Sasów i Stanisława Augusta.

Gawron (*Corvus frugilegus* Linn.). Gatunek kruka, powszechnie znany i odznaczający się nagą nasadą dzioba, ob. *Kruk*

Gawroński (Jędrzej), herbu Rawicz, biskup krakowski, senator księstwa warszawskiego. Urodził się 30 Listopada 1740 roku we wsi Lubience, powiecie wiślickim, z niebogatej szlachty, Jana i Elżbiety z Chrzanowskich, (Łętowski, *Katalog biskupów*, tom II, 259, pisze, że w Lubaszu nad Wisłą roku 1744). Andrzej miał dwóch braci. Ojciec oddał go w dom Morsztyna kasztelana do Czarek, potém zawiózł wszystkich trzech synów do Sandomierza i oddał ich Jezuitom na retorykę. Andrzej pokazał szczególną zdolność do matematyki, z czego się Jezuici ucieszyli i namawiali go do zakonu swego. Ojciec nie chciał pozwolić, ale syn się napierał, prośbom syna musiał ojciec ustąpić. Odesłał go do nowicyjatu w Krakowie roku 1756. Dwa lata spędził Jędrzej między nowicyjuszami, a trzeci na retoryce. W Kaliszu uczył się filozofii, w Poznaniu uczył cały rok grammatyki, a ciągle zajmował się matematyką. Wreszcie w roku 1765 wysłany był przez starszyznę zakonu do Wiednia na uniwersytet. Pracował tam trzy lata nad ulubionym przedmiotem w obserwatoryjum wiedeńskiém, pod dozorem sławnego astronoma księdza Maxymilijana Hella. Z nim pracował nad astronomiją, w uniwersytecie nad teologiją. Hell wydawał efemerydy, i w nich drukował swoje spostrzeżenia Gawroński. W roku 1768 wybrał się do Rzymu na dokończenie nauk. Biegły w językach: łacińskim, niemieckim, francuzkim, włoskim i angielskim, bystro się posuwał coraz dalej w nauce. W Rzymie bawił przez półtora roku. Obserwował za prośbą professora matematyki księdza Asclepiego w kollegijum rzymskiém kometę, którą widziano na horyzoncie roku 1769. U Jezuitów skończył teologiję. Wyświęcił się w Rzymie na kapłana roku 1770 i powrócił do Polski. Pierwsze pole jego było w kollegijum poznańskiém; wykładał tam matematykę i miał dozór nad obserwatoryjum, które w złym znajdowało się stanie: ulepszył je zaraz, przebudowywał i zastosował do postępu nauki. Kiedy fabryka jeszcze trwała, Gawroński robił spostrzeżenia z izby przyjaciela swego i towarzysza w zakonie księdza Rogalińskiego, professora fizyki. W tym czasie wysłany był do Warszawy za sprawami zakonu. Miał sposobność poznać się z królem, który był biegłym znawcą zdolnych i uczonych ludzi: „Mości książe Gawroński, rzekł do niego król przy rozstaniu się, mam nadzieję, zobaczymy się niedługo.” Król napomykał tu o bliskiej już kassacie zakonu. W pierwszej chwili po bulli Klemensa XIV, Gawroński myślał schronić się pod opiekę Józefa Ossolińskiego, wojewody podlaskiego, który mu obiecał wystawić obserwatoryjum w jednym z zamków swoich. (Łętowski mówi, że Gawrońskiego wzywał Czacki (jaki?) do Krzemieńca (!) str. 259). Bawił u Ossolińskiego 4 lata, 1773 — 7. Postarał się wtedy o stopnie w akademii krakowskiej: 27 Maja 1777 roku, jednego dnia po egzaminie bakałarz, licencyjat i doktor filozofii a magister nauk wyzwolonych. Ale gdy wojewoda tylko obiecywał, król przywołał Gawrońskiego do siebie i tymczasowo, jako znawcy języków, dał mu urząd swego lektora roku 1777 po księdzu Albertrandim, pod którego kierunkiem pracował teraz w biblijotece. Za tém poszło znaczenie i stosunki znakomite na świecie polskim. Był Gawroński członkiem czwartkowych obiadów, zasiadał w kommissyi do ksiąg elementarnych. Marteau wymalował królowi jego portret. Po śmierci Wojciecha Piegłowskiego otrzymał probostwo sochaczewskie 10 Stycznia 1781 (*Sygillaty*). Został kanonikiem krakowskim; książe Michał, brat królewski, wyrobił mu u biskupa Sołtyka, że mógł sobie do tej no-

minacyi wziąść koadjutorem dalekiego krewnego księdza Kacpra Paszyca. Gawroński wtedy pisał królowi mowy tronowe śmiało, otwarcie. Stanisław August nie miał odwagi wypowiedzieć ich w całości, jak były napisane. Jednak pomimo tego znakomitego stanowiska, jakie mu dały okoliczności, Gawroński umiał zachować na dworze charakter swój kapłański; wiedział że ksiądz służył ojczyźnie z ołtarza. Stronił od wszelkiego wpływu, jakiby mógł wywierać; nie powiedziano więc o królu, że słucha Jezuitów. Bronił tém sławy swojego zakonu. Dla tego wymówił się królowi i nie chciał być jego spowiednikiem. Takim sposobem postępując miał szacunek nawet tych, co inaczej myśleli. Siostry królewskie starały się dla niego o wstęgę orderu św. Stanisława, nie przyjął jej; mógł wziąć biskupstwo jakie, choćby in partibus, nie ubiegał się za niém i brat królewski książe Michał Jerzy rad był jak najdłużej utrzymać Gawrońskiego przy królu. Uczony mąż pracował gorąco nad dobrém młodzieży, dla której tłómaczył dzieła elementarne matematyczne, to jest geometryję, arytmetykę i algebrę L'Huilliera. Dzieła te kommissyja edukacyjna już roku 1778 uznała za elementarne. Geometryja dla szkół narodowych wyszła w dwóch tomach r. 1780, algebra w r. 1782, arytmetyka wiele razy była przedrukowywana. Gawroński stanowi poniekąd epokę w naszej literaturze matematycznej. Mieliśmy uczonych ludzi i uczone dzieła, ale cała terminologija była w nich cudzoziemska; Gawroński pierwszy stworzył u nas język polski matematyczny, dobitny i tak piękny i tak wystarczający, że do dziś dnia nie uległ żadnej odmianie i wszystkim starczy potrzebom. Dla tego samego języka dzieła jego długi czas były elementarne w szkołach polskich i wychodziły w powtórzonych wydaniach w Warszawie, Krakowie i Wilnie. (Bentkowski, *Hist. lit. pol.* II, 341). Nie odrzekał się ulubionych trudów swoich i roku 1779 dnia 14 Czerwca obserwował w Warszawie zaćmienie słońca. W roku 1782 dnia 12 Kwietnia mianowany członkiem kommissyi górniczej (Łabęcki, *Górnictwo w Polsce*). W roku 1784 17 Sierpnia Adam Przerębski, kustosz koronny, otrzymał przywilej, żeby go wziął sobie za koadjutora do opactwa jędrzejowskiego: 21 Sierpnia dostał Gawroński nominacyję królewską na to opactwo, z prawem przyszłego następstwa. Jeździł z królem i z Naruszewiczem na sejm grodzieński do Litwy, był po drodze i w Nieświeżu. Ksiądz Łętowski mówi o Gawrońskim, iż „na sejmie grodzieńskim do postanowionej rady nieustającej miał udział i zastępował nieraz króla na prywatnych konferencyjach.” Coś tu niejasnego; udziału w radzie nieustającej mieć nie mógł Gawroński i nie miał żadnych prawnych do tego kwalifikacyj, żeby w niej zasiadał. W r. 1784 został kanclerzem krakowskim. W roku 1785 złożył probostwo sochaczewskie, które 10 Marca wziął po nim ksiądz Maciej Sumiński, kanonik kujawski i warszawski. Delegowany od kapituły krakowskiej do księcia prymasa Poniatowskiego z powinszowaniem, że dostąpił tej dostojności. W Maju odwiedzał Kraków, we Wrześniu na wjeździe księcia prymasa był w Łowiczu. W czasie sejmu wielkiego wpływał do potajemnych prac około wygotowania ustawy; chodził na posiedzenia, które się odbywały w domu Antoniego Lanckorońskiego, wojewodzica bracławskiego; radzono się go tam o sprawach duchownych. Z tego czasu pochodzi jego pisemko bezimienne: *Uwagi o naturze pieniędzy i o wexlarstwie*, w Warszawie, w drukarni nadwornej J. K. Mości, 1792, w 8-ce, str. 62. Jest to wyciąg z jakiegoś dzieła francuzkiego, (Bentkowski *Hist. lit. pol.*, II, 107). Służył ojczyźnie i pod Targowicą; mianowany został albowiem przez konfederacyję generalną kommissarzem eduka-

cyjnym dla Korony, w Kwietniu 1793 roku. Na ostatniej sessyi przed rewolucyją zasiadał jeszcze 10 Kwietnia 1794. Ale wierny królowi plątać się nie chciał do spraw za Kościuszki, prosił o pozwolenie wyjazdu do Galicyi i został plebanem w Otfinowie; odwiedzał jednak i kościół krakowski. W oddaleniu pisywali do siebie król i Gawroński aż do czasu, kiedy Stanisław August wyjechać musiał do Petersburga; wtenczas król czułym listem pożegnał lektora swego ze łzami; list ten był w swym czasie głośny i drukowany. Król zalecał go wszystkim monarchom i dworom jako wiernego sługę swego. Wyprawiła go kapituła do Wiednia w swoich sprawach. Odnowił tam znajomość z kanclerzem Thuguttem, którego na poselstwie poznał w Warszawie. Zbliżył się do wielu rodaków. Za radą Thugutta podał się na konsylijarza gubernijalnego do spraw duchownych. Za zdolność i poczciwość mianowany nim w początkach Paźdz. 1797 r., (*Gazeta krakowska* Nr. 82). Pensyi nie przyjął. Chciał być tylko kapitule i krajowi na tém stanowisku użytecznym. Głównie upominał się o fundusze, które kościołom pozabierał rząd rakuski. Często podróżował do Wiednia i wchodził w stosunki z gabinetem cesarskim. Kiedy więc umarł biskup Turski w roku 1800, przyjaciele wiedeńscy kazali mu się podać na stolicę biskupią. Starali się o ten piękny wakans razem: ksiądz Michał Sołtyk, dziekan kapituły, referendarz koronny; Benedykt Trzebiński, kustosz katedralny, i Olechowski, suffragan i administrator po Turskim. Długo sprawa się wlekła dla tych zabiegów. Sołtyk widoków nie miał, bo chciał przy biskupstwie po dawnému księstwa siewierskiego, co być nie mogło, bo dobra i księstwo na skarb wzięte, a więc i tytuł już nie służył. Olechowski zanadto był pewnym swego, a nie wiedział, że źle stał u dworu. Trzebiński miał łaski u cesarzowej i przez nią mógł otrzymać biskupstwo. Stanęło na tém, że Trzebiński weźmie Kraków, a Gawroński biskupstwo tarnowskie. Wtém nagle prawie umarł Trzebiński roku 1804 i Gawroński dostał od razu biskupstwo krakowskie. Najwięcej się do tego przyczynił wpływ Thugutta. Czekając w Wiedniu na bulle, miał jeszcze raz sposobność pokazać się cesarzowi ze swoim szlachetnym i niepodległym sposobem myślenia. Bywał często u niego w sprawach dyjecezyi. Odbierano mu wtedy Lipowiec, podziękował więc za biskupstwo. Franciszek na to: „*quod scripsi, scripsi,* com już napisał, przepadło,” to jest musisz być biskupem krakowskim. Za Lipowiec dostał Jangrot: dochody za lata upłynione wynagrodzono pewną kwotą pieniężną. Był Gawroński pierwszym biskupem krakowskim po upadku Rzeczypospolitej, pierwszym z obcej nominacyi. Nie był już księciem siewierskim, za dostojność udzielną dostał tytuł, który mu nic nie znaczył, radcy tajnego. Wyświęcał się w Wiedniu, wjazd do Krakowa odbywał roku 1805. Odtąd raz tylko był w Wiedniu z delegacyją od stanów galicyjskich, kiedy 6 Stycznia 1808 cesarz Franciszek żenił się ze stryjeczną siostrą swoją arcyksiężniczką Maryją Ludwiką d'Este. Biskup to zupełnie inny od dawnych w Polsce dotąd zwykłych pasterzy. W dawniejszych popłacał głównie ród i nazwisko, Gawroński odznaczał się nie szeregiem przodków, ale własną zasługą. Człowiek nauki głębokiej, rozumu i doświadczenia wytrawnego, żelaznej pracy, rozważny, zacny. serca wylanego dla Kościoła i ojczyzny. Za czasów Rzeczypospolitej ani się spodziewał, żeby zasiadać mógł stolicę biskupią w Krakowie. Gawroński był już tedy pasterzem w nowych czasach, za odmiennych pojęć. W r. 1809, dyjecezyję jego rozerwano, większa część prawie odeszła do księstwa warszawskiego ze stolicą Krakowem. Król

saski w Maju 1810 r. odwiedzał Kraków, na wszystkich uroczystościach, na których się król znajdował, celebrował biskup. Naturalnie został senatorem księstwa warszawskiego. W czasie pobytu Gawrońskiego w Dreznie umarł ksiądz Przerębski, król kazał zaraz biskupowi oddać dobra opactwa jędrzejowskiego. Wizytował kościoły, poświęcał nowe, odnowiony kościół Świętego Krzyża na Łysej Górze także sam poświęcał. Zasiadał na sejmach 1811 i 1812. Na tym ostatnim pierwszy podpisał przywrócenie królestwa polskiego. Umarł w Kwietniu 1813 roku. Żył biskup lat 73. Administratorem krakowskim po nim wybrany ksiądz Michał Sołtyk, dziekan. Rodziny Gawroński nie zbogacił, ale bez upominku jej nie wypuścił. Zbiór książek po nim dostał się księdzu Zgleniekiemu, kanonikowi, który był później suffraganem krakowskim. Archiwum jego zniszczało. „Nagrobku nie ma na zamku, bo przeżył wszystko, niż sam złożył głowę do grobu.” (Łętowski str. 264). W ułożeniu swego nekrologu posiłkował się Łętowski notatami Feliksa Gutwińskiego, który bawił się na dworze krewnego swojego biskupa: notaty te błędne są tu i owdzie, jak widzieliśmy. Nasze daty wzięte są oprócz, że z Sygillat i Gazet, co w miejscach właściwych przywodziło się, jeszcze z dwóch źródeł, to jest z krótkich życiorysów, które Naruszewicz pisał pod obrazami Marteau znakomitości Stanisławowskich, i z artykułu w *Przyjacielu Ludu*, 1839, str. 314. Artykuły Naruszewicza, o których tu mowa, kilka razy drukowane, znajdują się także w dziele Edwarda Rastawieckiego: *Słownik malarzów polskich*, pod wyrazem Marteau.

Jul. B.

Gawruk, wyraz złodziejski, znany już r. 1778 na Mazowszu, używany obecnie w Krakowskiém przez złoczyńców, oznacza: *gospodarz, parobek kamieniczny.* E.

Gawryłow (Mateusz), autor, professor literatury słowiańskiej i sztuk pięknych przy uniwersytecie moskiewskim, wydał dzieła: 1) *O początku i postępie sztuk pięknych i nauk*, 1810; 2) *Nowy Lexykon niemiecki, francuzki włoski i rossyjski*, Moskwa, 1781, wyd. 2-gie 1789; 9) *Grammatyka niemiecka*, 1782; 4) *Zasady języka niemieckiego* (dla gimnazyjów), 1790. Z przekładów ważniejsze: 1) *Początki prawa policyjnego*, przez J. Sonnenfelsa (przekład z niemieckiego), 1787; 2) Józefa Bruckkera, *Historyja krytyczna filozofii* (z niemieckiego), 1788; 3) *Historyja Abderytów*, przez Wielanda, 5 tomów, M., 1793—1795. Był redaktorem czasopisma uniwersyteckiego: *Dziennik polityczny, statystyczny i geograficzny*, pierwszy raz od r. 1800—1803, drugi od r. 1814—1828. Umarł w końcu roku 1828.

J. Sa...

Gawryłowska osada (posad), w gubernii włodzimierskiej, powiecie suzdalskim, o 8 przeszło mil odległa od miasta gubernijalnego Włodzimierza, nad 2 rzekami: Iryszyzą i Wojmigą. Ma 3 cerkwie murowane i 1 drewnianą na cmentarzu, domów około 300, z tych 33 murowanych, sklepów 351, mieszkańców liczy około 2,000 płci obojej. Trudnią się oni głównie tkaniem kartonu i rzemiosłem kowalskiém; najubożsi wynajmują się do różnych posług u fabrykantów i kowali. Z pomiędzy fabryk tutejszych na wzmiankę zasługują kartonowe (9) i nankinowe (2); większa zaś część przemysłu fabrycznego znajduje się po wsiach okolicznych, gdzie włościanie we własnych pracują domach. Surowe materyjały, angielską przędzoną i surową bawełnę otrzymują z Moskwy i Szui (miasta powiatowego gubernii włodzimierskiej). Wyrobione kartony, nankin i inne tkaniny wywożą

głównie do Moskwy i do innych miejsc na jarmarki. Obrót roczny kupca tutejszego Zymina około 300,000 rs. wynosi. Jarmark przypada d. 4 Czerwca (v. s.) i trwa przez 3 dni. Przywóz towarów w niektórych latach na summę około rs. 75,000 wynosił. Wpływ roczny do kassy osady Gawryłowskiej 1,500 rs. stanowi; wydatki około 1,200. Posiada szkołę elementarną, w której uczących się było 33. *J. Sa...*

Gawryłowski zakład do topienia srebra, leży w okręgu koływano-woskreseńskim, w gubernii tomskiej, powiecie kuznieckim, o 24 mile od miasta Barnaułu, gdzie się znajduje główny zarząd koływano-woskreseńskich zakładów. Czynność zakładu stanowi przetapianie rudy ołowiano-srebrnej. Corocznie wytapia się około 325,000 pudów rudy i od 28 do 29,000 pudów różnych wyrobów hutniczych; srebra czystego otrzymuje się rocznie około 30 pudów (1,200 funtów). Liczba robotników przeszło 200 wynosi. *J. Sa...*

Gay (John), poeta angielski, urodzony 1688 r. w Barnstaple, w hrabstwie Devon; po raz pierwszy wystąpił publicznie z poematem: *Rural sports* (Londyn, 1711), gdzie w sposób ujmujący opisywał uroczystości wiejskie. Zjednał mu ten utwór przyjaźń Pope'go i posadę sekretarza u księżnej Monmouth; w 1714 r. jako sekretarz poselstwa udał się z księciem Clarendon do Hannoweru. Umarł w Londynie 1732 r. i pochowany został w opactwie westminsterskiém, gdzie mu książe Queensberry postawił pomnik. Z późniejszych jego utworów wymieniamy: *Trivia, or the art of walking in the streets of London* (Londyn, 1712), pełna dowcipu krotochwila; również dowcipną jest jego parodyja sielanek Ambrożego Philipps, p. t.: *The shepherd's week* (1714). Parodyją są także jego: *Town eclogues*. Tragedyja: *The captive* (1724), oraz komedyje: *What d'ye call it?* i *Three days after marriage* (1715), jakkolwiek nie bez zalet, nie miały powodzenia. Tém większego uznania dostąpiły jego *Bajki* (1726), które przewyższają wszystkie w tym rodzaju dawniejsze utwory poetów angielskich. Więcej jeszcze wzrosła sława jego przez *Beggar's opera* (1727), która bez przerwy graną była 63 razy i po dziś dzień jeszcze utrzymała się na scenie; dalszy jej ciąg, p. t.: *Polly*, został zabroniony. Listy poetyczne Gay'a także obfitują w liczne piękności; najpiękniejszemi jednak są jego pieśni. Zebrane dzieła tego pisarza wyszły p. n.: *Poetical works* (2 tomy, Londyn, 1806), oraz osobno pisma dramatyczne (Londyn, 1760).

Gay (Zofija), córka wexlarza Lavalette, urodzona w Paryżu 1776 roku, zaślubiona także wexlarzowi Liottier, skorzystała z prawa cywilnego w r. 1799 i rozwiodła się z mężem, by zaślubić Gay'a, który za czasów cesarstwa otrzymał posadę głównego poborcy departamentu Roër. Na pole literatury wystąpiła po raz pierwszy 1820 roku, wziąwszy pióro w celu odparcia gwałtownych, na nieobecną panią de Staël wymierzonych ataków, a następnie ogłosiła bezimiennie dwutomowy romans, pod tytułem: *Laure d'Estell.* Po dziesięcioletniej przerwie po tém pierwszém wystąpieniu, wydała: *Léonie de Montbreuse*, romans (2 tomy, 1813); we dwa lata później ukazał się pełen zajęcia romans: *Anatole*, w którym skreśla historyję miłości głuchoniemego (tłómaczył na polski W. Ciechanowski, Wilno, 1821). Napoleon w chwili wyjazdu swego z Malmaison, udając się na wygnanie, dzieło to ofiarował swemu sekretarzowi baronowi Fain, z temi słowami: „Zachowaj tę książkę, jako pamiątkę odemnie, gdyż zapomniałem przy niej na chwilę o swych zgryzotach.” W 1817 roku Zofija Gay ogłosiła: *Le valet de chambre d'un aide de camp*, powieść przedrukowaną w roku 1824,

pod tytułem: *Les malheurs d'un amant heureux*. W tymże roku ukazał się *Theobald*, epizod z kampanii rossyjskiej, który posłużył Scribe'mu za osnowę do jednego z najlepszych wodewilów; następnie zaś: *La physiologie du ridicule, Le comte de Guiche, La duchesse de Châteauroux, La comtesse d'Egmont* i *Les souvenirs d'une vieille femme*. Wszystkie te pisma odznaczają się czystością i wytwornością stylu, jaka rzadko się spotyka u powieściopisarzy tej epoki. Oprócz tego pani Gay wsławiła się także na polu dramatyczném i znakomitsze jej dzieła są: *Le marquis de Pomenars*, komedyja w dwóch aktach prozą (grana 1819 r.); *Une aventure du chevalier de Grammont*, w trzech aktach prozą (1824). Umarła 1852 roku. Druga jej córka *Delfina*, zamężna *Girardin* (ob.), świetnie się odznaczyła na polu literatury.

Gay (Jakób), współczesny budowniczy polski, urodził się w Warszawie 1800 r., nauki pobierał w korpusie kadetów w Kaliszu, kształcił się od roku 1819 jako elew budowniczy w ówczasowej kommissyi rządowej spraw wewnętrznych i policyi. Zawód ten Gay chwilowo opuścił, wstępując do byłego wojska polskiego, w którém od r. 1822 po 1825 zostawał. W r. 1827 powróciwszy do służby cywilnej, umieszczony był w kommissyi rządowej przychodów i skarbu i już pracować zaczął jako budowniczy. We trzy lata później minister skarbu ks. Lubecki oceniając talent Gaya, wysłał go za granicę dla kształcenia się, a bank koszta tej naukowej podróży poniósł. Za powrotem do Warszawy z Anglii, Hollandyi, Niemiec i Francyi, bank polski powołał go na budowniczego i na tej posadzie do śmierci pozostawał. Umarł dnia 2 Października 1849 roku. Głównemi pracami Gaya są: *Gmach banku polskiego* od ulicy Elektoralnej; *Gościnny dwór*, razem z budowniczym miasta Warszawy Alfonsem Kropiwnickim stawiany; część gmachu *Towarzystwa dobroczynności* od ulicy Bednarskiej; domy prywatne: Nowakowskiego przy ulicy Królewskiej i własny przy ulicy Grzybowskiej. Niemniej liczne są prace Gaya na prowincyi. Jedną z ważniejszych pod względem ogromu dzieła, jest wielki *Magazyn zbożowy* przy ujściu Narwi do Wisły, kosztem banku wzniesiony; *Szpital ś. Mikołaja* w Busku; *Gmachy przędzalni lnu* w Żyrardowie; *Foxal kolei żelaznej* w Rudzie Guzowskiej i wiele innych. Jemu to winniśmy pierwsze rozkrzewienie użycia blachy cynkowej do pokrywania dachów, zastosowanie żelaza w ornamentacyi budynków i na budowę wschodów, oraz pomysł umieszczania wschodów nie w samym budynku, lecz w oddzielném ubocznem przybudowaniu. *F. M. S.*

Gay-Lussac (Mikołaj Franciszek), słynny chemik i fizyk francuzki, urodził się w St. Leonard 6 Grudnia 1778 r., umarł w Paryżu 9 Maja 1850 r. Otrzymawszy wykształcenie w szkole politechnicznej, wszedł do służby dróg i mostów. Pierwszym przedmiotem, na który zwrócił uwagę, była nauka o rozszerzaniu się gazów. W tym czasie powszechnie zajmowano się balonami, Gay Lussac razem z Biot'em, pobudzony przez Charles'a, a zachęcony przez Laplace'a i Chaptal'a, przedsięwziął podróż napowietrzną. Zaopatrzywszy się w narzędzia meteorologiczne, wzniósł się w powietrze z ogrodu konserwatoryjum sztuk i rzemiosł w Paryżu, d. 6 Fructidora r. XII rzeczypospolitej (1804) i dosięgnąwszy wysokości 3,977 metrów nad poziom Sekwany (prawie 13,810 stóp warsz.), powrócił na ziemię w Méréville. W czasie tej podróży dostrzegli, że igła magnesowa zachowuje się w wyższych warstwach atmosfery podobnie jak na ziemi; że elektryczność stale odjemna, coraz wyżej okazuje większe natężenie; że w miarę powiększają-

cej się wysokości, suchość powietrza także się zwiększa, i nakoniec, że temperatura, która na dole dnia tego była + 14° R., u góry wynosiła zaledwie +8½° R. Dla dopełnienia spostrzeżeń w dwadzieścia trzy dni później Gay-Lussac sam odbył nową podróż, w której doścignął wysokości 6,977 metrów (blisko 24,226 stóp), i po sześciu godzinach żeglugi wrócił na ziemię w St. Gourgon, o 4 mile od Rouen. Podczas tej wycieczki przekonał się, że temperatura powietrza zniża się prawie o 1 stopień na każde 170 metrów (około 600 stóp) wysokości; poczynił również wiele innych ciekawych spostrzeżeń, a nawet z różnych warstw atmosfery zebrał próby powietrza, których rozbiór przekonał, że skład chemiczny powietrza we wszystkich wysokościach jest jednakowy. Takie poświęcenie dla nauki i nieustanna praca zjednały Gay-Lussac'owi wysokie położenie; w r. 1816 został professorem szkoły politechnicznej, a w r. 1832 w muzeum historyi naturalnej. W r. 1830 wszedł do izby deputowanych, a w 1839 do izby parów. Zawdzięczamy mu liczne odkrycia w fizyce i chemii; do najważniejszych prac jego należą: doświadczenia nad rozszerzaniem się gazów i pary pod wpływem ciepła; nad ciężarem gatunkowym gazów i ich ciepłem utajoném; nad metalami alkalijów, jodem, chlorem; doświadczenia ze stosem Wolty i t. d. Pierwsze prace swoje dokonane razem z Thénard'em ogłosił w: *Recherches physico-chimiques*, Paryż, 1811; inne odkrycia mieszczą się w wydawanych przez niego razem z Arago od 1816 do 1840 r.: *Annales de chimie et de physique*, tudzież w *Annales de chimie*. Liczne także pisma jego mieszczą w sobie: *Comptes rendus*, wydawane przez paryzką akademiję nauk, której Gay-Lussac był członkiem. Z pomiędzy dzieł jego ogłoszonych oddzielnie, wymienimy: *Mémoires sur l'analyse de l'air atmosphérique*, opracowane wspólnie z Alexandrem Humboldt'em, Paryż, 1804; *Cours de physique*, wydany przez Grosselin'a, Paryż, 1827; *Leçons de chimie*, zebrane przez Marmet'a, Paryż, 1828.

Gay-Lussit (*Natrokalcyt*), minerał, tak nazwany w cześć słynnego chemika Gay-Lussaca, będący węglanem sody i wapna, znaleziony został przez Boussingault'a, w kryształach rozsianych w glinie w Kolumbii. Kryształy, Gay-Lussitu mają postać oktaedrów ukośnych romboidalnych; są przezroczyste, lecz wystawione na działanie powietrza, skutkiem utraty wody, stają się białawemi, nieprzezroczystemi.

Gaz. Ciała w naturze znajdują się w dwóch głównych postaciach skupienia cząstek, które własnościami swemi bardzo różnią się od siebie. Niektóre posiadają pewny własny kształt i do rozdzielenia swych cząstek wymagają znaczniejszych sił, jak kamień, żelazo, drzewo; inne zaś nie mają kształtu własnego, lecz przybierają zawsze kształt naczynia, w którém się znajdują, a cząstki ich rozłączać się dają z największą łatwością, jak woda, alkohol i powietrze. Pierwsze ciała nazywamy *stałemi*, drugie *płynnemi;* postać tamtych stanem skupienia *stałym*, a postać tych stanem skupienia *płynnym*. Ciała płynne objawiają się znowu w dwóch postaciach, jako *kropliste* i *rozprężliwe* czyli *lotne*. Do rzędu pierwszych należą: woda, oleje, żywe srebro i t. p., do rzędu drugich: powietrze, wodor, gaz kwasu węglanego, para wodna i t. d. Stan więc skupienia płynny jest dwojaki: *ciekło płynny* i *rozprężliwo płynny* czyli *lotny*. Mała cząsteczka, oderwana od jakiejkolwiek cieczy, układa się zawsze w kształt kulisty i zowie się kroplą; ztąd pochodzi nazwa płynów kroplistych, które jeszcze mają to do siebie, iż pory ich nawet za użyciem bardzo znacznego ciśnienia, nie dają się znacznie ścieśniać,

przez co objętości ich znacznie zmniejszyć nie możemy. Dla tego ciecze zowią się także płynami *nieściśliwemi*. Inaczej się ma rzecz z płynami rozprężliwemi, czyli z ciałami lotnemi; cząstki ich więcej oddalone od siebie, niżeli w ciałach stałych lub ciekłych, usiłują jeszcze bardziej się oddalić i w danej przestrzeni rozszerzyć. Dla tego ciała lotne wywierają zawsze pewne ciśnienie na ściany naczynia, w którém się znajdują, i takowe całkiem zapełniają jednostajnie; zatém w otwartych naczyniach trzymać się nie dadzą. Za to łatwo je ścisnąć, t. j. do mniejszej objętości sprowadzić, skoro się użyje zewnętrznej siły mechanicznej. Te ciała lotne, które przy zwyczajnych temperaturach i niebardzo wielkiém ciśnieniu stan swój lotny zawsze zachowują, nazwano *gazami*, owe zaś, które w tych samych okolicznościach stan swój lotny utracają i w ciecze się zamieniają, parą czyli wyziewami. Istotnej różnicy między temi ciałami nie ma; wiadomo bowiem, że przez gwałtowne ciśnienie, połączone z wielkiém oziębieniem, udało się skroplić wiele gazów, jak np. kwas węglany, który się nawet w ciało stałe zamienić daje, podobne na pierwszy rzut oka do śniegu świeżo spadłego. Oprócz kwasu węglanego znamy jeszcze wiele innych ciał takich, które na przemian we wszystkich trzech postaciach przedstawione być mogą. Woda np. marznąca, stając się lodem, przybiera postać stałą; przy zwyczajnej temperaturze jest ciałem ciekłém, a przy podwyższonej temperaturze przechodzi bardzo spiesznie w parę, t. j. przybiera stan lotny, w którym jednakowoż znajduje się także przy zwyczajnych, a nawet przy dość niskich temperaturach. Prawa równowagi i ruchu gazów, jako ciał prężnopłynnych, wynikają z ich ogólnych własności, między któremi pierwsze miejsce zajmuje *ruchomość* ich cząstek największa, która się na tém zasadza, że molekuły gazów wcale się nie przyciągają, lecz przeciwnie nawzajem odpychają. Dla tego nie można gazy w otwartych, lecz jedynie tylko w szczelnie zamkniętych przechowywać naczyniach, które one całkiem i to jednostajnie zapełniają. Ciała te są też ciężkiemi: kula bowiem miedziana, powietrzem zimném napełniona, waży więcej, jak gdy ją rozgrzejemy, a potém szczelnie przytkamy; zmieniają łatwo swoję objętość; kupią się w mniejsze miejsce, gdy je ściśniemy lub oziębimy, za ustąpieniem zaś ciśnienia wracają znowu do pierwotnej objętości, z którego to powodu także ciałami *sprężystemi* zowią się. Że gazy, a między niemi powietrze atmosferyczne, w cieple się rozszerzają, łatwo okazać doświadczeniem. Pęcherz, w którym trochę powietrza się znajduje, dobrze zawiązany i do ognia zbliżony, nadyma się tém więcej, im znaczniej się ogrzeje, czasem nawet z łoskotem pęknie; przeciwnie napełniony powietrzem ciepłém w pokoju, a po zawiązaniu szyjki na mróz wyniesiony, staje się owisłym. Na zimnie więc ściskają i zgęszczają, w cieple zaś rozszerzają i rozrzedzają się ciała powietrzne, podobnie jak ciała ciekłe i stałe. Powietrze atmosferyczne uważamy za ciało zupełnie sprężyste, bo za najsłabszém ciśnieniem zaczyna objawiać odpowiednie prężenie. Widzimy to na pęcherzu nadętym, który każdemu ciśnieniu podaje się, a zaraz znowu się podnosi, gdy to ciśnienie ustanie. Cisnąc go palcem z góry na dół, doświadczamy, jak się z nim mocuje, jak mu pewny stawi opór, i w miejscu przyciśnienia, skoro tylko na chwilę sfolguje, natychmiast się wypręża. Moc, z jaką się powietrze rozszerza, gdy ciśnienie ustaje, równa się odporowi, który podczas ciśnienia stawi. A że ono daje się znacznie zgęścić, więc w stanie rozrzedzenia, w którym zwyczajnie zostaje, nieinaczej się utrzymuje, jak tylko swoją sprężystością; każde więc ciśnienie

z równą mocą odpiera. Wielkość tego odporu naprzeciw ciśnieniu jest miarą sprężystości, która tém jest większą, im mocniejszy odpór natrafiamy. Za miarę sprężystości czyli rozpręźliwości gazów bierzemy wielkość ciśnienia, jakie one wywierają na jednostkę wewnętrznej powierzchni naczynia, w którém się znajdują, lub bryły, którą otaczają. Ciśnienie to oznacza się wysokością słupka merkuryjuszu, który ciężarem swoim jednostkę poziomej powierzchni tak samo uciska, jak to czyni gaz rzeczony w skutek swojej rozpręźliwości. Tę wysokość nazywamy *hydrostatyczną ciśnienia wysokością.* Ona rośnie tém bardziej, im wyższą temperaturę ciało lotne posiada, tudzież im więcej przez ciśnienie jest zgęszczone. Ciała lotne dla bezwzględnie łatwej poruszalności swych cząstek, przenoszą ciśnienie w jednêm miejscu wywarte, podobnie jak ciecze, na całą swą massę jednostajnie i niezmiennie we wszystkich kierunkach tak, iż każda część powierzchni którejkolwiek ze ścian naczynia, gazem napełnionego, równa tej, na które pierwotne ciśnienie wywarto, doznaje równego, dwa razy większa, dwojakiego, i t. d. ciśnienia. Okazać to można za pomocą przyrządu, w którym rurki sterczące do góry, maleńkiemi słupkami merkuryjuszu są zamknięte. Skoro się do szyjki tego przyrządu szczelnie przystający wałeczek wepchnie, żywe srebro w rurkach jednostajnie do góry się podnosi, i to tém wyżej, im bardziej się powietrze przez to w naczyniu zgęściło. Chcąc utrzymać żywe srebro w tych rurkach całkiem nieruchomo, potrzeba w miarę, jak powietrze gęstnieje, powiększać wysokość słupków żywego srebra w tychże rurkach, aby ich ciężar zwiększonemu prężeniu trzymał równowagę. Torricelli był pierwszym, który poznał ciężkość powietrza atmosferycznego (ob. *Barometr*). Okoliczność, że barometr na dworze i w pokoju, w tym samym czasie i na tém samém miejscu okazuje jednakowy stan wysokości, dowodzi dostatecznie, iż dolne warstwy znajdują się w pewnym stanie ściśnienia, które, dla bezwzględnie lekkiej poruszalności cząstek, objawiając się wszechstronnie, powyższy skutek sprawić musi; albowiem niepodobna, ażeby słup powietrza od powierzchni merkuryjuszu w naczyniu barometrowém do sufitu pokoju sięgający, mógł ciężarem swoim znieść to ciśnienie, które 28 calowy słup merkuryjuszu na daną powierzchnię wywiera. To ciśnienie na 1 cal kwadratowy wynosi blisko $13^1/_2$ funtów i zowie się *parciem jednej atmosfery.* Powierzchnia ciała człowieka średniego wzrostu, doznaje od atmosfery ze wszech stron ciśnienia przeszło 200 centnarów. Sprężystość gazów i pochodzące ztąd ciśnienie na ściany naczynia, w którém się one znajdują, zawisło od ich *natury, gęstości* i *temperatury.* Co się tyczy ich natury, doświadczenie uczy, że równie jak własności fizyczne rozmaitych ciał stałych i ciekłych, np. żelaza, złota, drzewa, wody, alkoholu, oliwy, są różne; tak też i ciała powietrzne pod względem rozpręźliwości różnią się jedne od drugich. Molekuły wodoru odpychają się 14 razy silniej, niż molekuły powietrza atmosferycznego, dla tego 14 razy silniejszego ciśnienia użyć potrzeba, ażeby sprowadzić wodor na tę gęstość, jaką posiada powietrze przy zwyczajnej temperaturze i zwykłym stanie barometru. Przy równej zatém gęstości, wodor ciśnie na każdą jednostkę powierzchni ścian i dna naczynia, w którém go zamkniemy, 14 razy silniej, niżeli powietrze atmosferyczne, mające tę samą temperaturę co wodor. Co się tyczy gęstości gazów, Mariotte dociekł następującego prawa: na ściany naczynia tém silniejsze każdy gaz wywiera ciśnienie, im bardziej go zgęścimy, a to w tym stosunku, iż gdy gęstość

jego się podwoi, ciśnienie na każden punkt wewnętrznej powierzchni ścian naczynia, stanie się dwa razy większém; gdy gęstość się potroi, to ciśnienie jest trzy razy silniejszém i t. d., zatém ciśnienie wzrasta w równym stosunku z gęstością gazu. Jeśli zaś gęstość pewnej massy ciała powietrznego podwoi się, natenczas w każdém miejscu, gdzie pierwej jeden molekuł się znajdował, mieścić się ich dwa musi. W skutek tego objętość ciała pomniejszyć się powinna o połowę, ale też do takowego pomniejszenia objętości jego, użyć należy dwa razy większego ciśnienia, niż to, przy którém pierwotną objętość posiadało. I w rzeczy samej, jeżeli chcemy w naczyniu walcowém, tłoczkiem szczelnie zamkniętém, sprowadzić powietrze na objętość dwa razy mniejszą, musimy na tłoczek dwa razy większy ciężar zawiesić, ciśnienie zatém na podstawę tłoczka przy podwojonej gęstości ciała lotnego, staje się dwa razy większém, a mianowicie równe ciężarowi tłoczek na dół pędzącemu; wszakże inaczej nie mógłby nastąpić stan równowagi czyli spoczynku. Tak samo ciśnienie tłoczka na dół musi być 3, 4... razy silniejsze, jeżeli objętość powietrza w naczyniu 3, 4... razy ma się pomniejszyć, a tém samém gęstość jego 3, 4... razy powiększyć. Chcąc prawo Mariottego doświadczeniem stwierdzić, używamy zwykle dwuramiennej rurki szklannej, na tabliczce z podziałką osadzonej, której krótsze ramię jest zamknięte. Przez ramię dłuższe, u góry otwarte, nalewa się merkuryjuszu, który na powietrze w krótszém ramieniu zawarte, wywiera pewne, podług woli odmieniać się dające ciśnienie. Najprzód nalewa się do rurki tyle tylko merkuryjuszu, ażeby wysokość jego w obu ramionach była równa i gęstość zamkniętego powietrza nie różniła się od gęstości powietrza w atmosferze. Dolewając merkuryjuszu do dłuższego ramienia, powiększa się ciśnienie na powietrze zamknięte, w skutek czego objętość jego się pomniejsza. Jeżeli powietrze na połowę pierwotnej objętości jest sprowadzone i po rozproszeniu ciepła przez to ściśnienie powstałego, pierwotna temperatura jego powróciła, wysokość słupka merkuryjuszowego w ramieniu dłuższém, zmniejszającego swym ciężarem objętość gazu o połowę, równa się zupełnie wysokości barometrycznej; powietrze więc zamknięte w ramieniu krótszém doznaje ciśnienia równego dwóm atmosferom. Jeżeli ramię otwarte dostatecznie długie, okazać można, że parciem 3, 4, atmosfer, sprowadza się powietrze na $^1/_3$, $^1/_4$,... część pierwotnej objętości. Prężenia więc tej samej massy powietrza w różnych objętościach mają się do siebie odwrotnie, jak te jej objętości, t. j.: $S : s = v : V$. A że w ogóle gęstości tej samej massy, także odwrotnie się mają jak objętości, które ona zajmuje, t. j.: $D : d = v : V$, więc także $S : s = D : d$, co twierdził Mariottte. Arago i Dulong dowiedli, że powietrze atmosferyczne, tudzież tlen, wodor i azot stosują się zupełnie do tego prawa, nawet jeszcze przy ciśnieniu 27 atmosfer; te zaś gazy, które dają się zamienić na ciecze, odpowiadają mu tylko w pewnych, czasem dość ścisłych granicach. Nareszcie co się tyczy wpływu temperatury na sprężystość gazów i na parcie od tej sprężystości zawisłe, Gay-Lussac oświecił nas w następujący sposób: Jeżeli nie dopuścimy, ażeby się z podwyższeniem temperatury ciała powietrznego objętość jego zmieniała, natenczas sprężystość, a z nią i ciśnienie na ściany naczynia, w którém się ono znajduje, rośnie tak, iż przybywanie onego w granicach temperatury 0°—80° R., stoi w prostym stosunku z temperaturą, która je sprawia. Dla wyjaśnienia tego prawa przy-

taczam szczegółowy przypadek. Przyjąwszy, że ciśnienie gazu przy 0°R. równe ciśnieniu 1 łóta, to przy niezmiennej objętości jego będzie ono:

przy 1° R.	równe ciśnieniu	1,003665	łóta.
2° R.	„ „	$1+0,003665\times2$	„
10° R.	„ „	$1+0,003665\times10$	„
80° R.	„ „	$1+0,003665\times80$	„

Chcąc to prawo wyrazić ogólnie, najlepiej jest przytoczyć wzór matematyczny, który jest: $E = e\ (1 + at)$, w którym E wyraża ciśnienie gazu przy temperaturze t, e ciśnienie jego przy 0° R., a zaś liczbę 0,003665 oznacza. Podług tego wyrazu można z największą łatwością wynaleść ciśnienie gazu każdej temperaturze odpowiednie. Gdyby naprzykład ono przy 0° R. równe było ciśnieniu 8 łótów, t. j. $e = 8$, a postawione było pytanie, jak wielkiém to ciśnienie stanie się przy 50° R., w razie gdy objętość jego wcale się nie zmienia, natenczas położywszy zamiast e, t, i a wartości w zagadnieniu przychodzące, formułuje się odpowiedź tak: $E = 8\ (1 + 0,003665 \times 50)$ czyli $E = 9.\ 84$ łótom; to znaczy, jeśli parcie gazu przy 0° R. wynosiło 8 łótów, tedy przy niezmiennej objętości jego będzie to parcie przy 50° R. równe ciężarowi 9,84 łótów. Przybywanie prężności powietrza atmosferycznego, które między 0° i 80° R. od stopnia do stopnia jest jednakowe, można też ułamkiem zwyczajnym wyrażać. Czyniąc to, będzie narośnięcie prężenia odpowiednie 80° R.; równe $^{11}/_{30}$ części prężenia tego, którego gaz przy 0° R. objawiał. Ono jest u gazów statecznych prawie zupełnie jednakowe. Jeżeli zaś pewna massa gazu w balonie z wązką szyjką, odgraniczona jest małym słupkiem merkuryjuszowym od powietrza atmosferycznego, które nań ciśnienie, wysokości barometrycznej odpowiednie, wywiera, natenczas przybywanie temperatury gazu w balonie, pociąga za sobą powiększenie objętości, a zmniejszenie gęstości i sprężystości, które tak długo trwa, aż dla powiększenia objętości gazu tyle ubędzie sprężystości, ile jej dla podniesienia temperatury przybyło, t. j. aż ta sprężystość stanie się znowu tak wielką, jak pierwej, a mianowicie równą prężeniu powietrza zewnątrz balonu, które to prężenie barometr okazuje. Z tego wynika bezpośrednio, że objętość gazu w balonie rośnie tak samo, jak mu prężności z temperaturą przybywa. Prawo Mariottego i Gay-Lussac'a, znane w fizykach pod wyrazem:

$$\frac{V}{v} = \frac{e}{E}\left(\frac{1+aT}{1+at}\right),$$

nie jest atoli jeszcze, jak się z najnowszych prób Regnaulta okazało, w całej zupełności prawem w naturze panującém, lecz tylko bardzo znaczném przybliżeniem do tegoż prawa, co też dzisiejsza mechaniczna teoryja ciepła (ob.) całkiem stwierdza. Do zwiększania lub zmniejszania sprężystości powietrza atmosferycznego i gazów służy machina pneumatyczna (ob.). Gazy stosują się też do prawa Archimedesa. Podobnie jak w cieczach, tak też i w powietrzu, każde ciało waży mniej niż w próżni, o tyle, ile wynosi ciężar powietrza usuniętego z miejsca, gdzie się to ciało znajduje. Gdy ono gatunkowo lżejsze od powietrza, pęd do góry przewyższa jego wagę, dla tego musi się ono podnieść tak wysoko, aż dostanie się do warstwy powietrza, której ciężar gatunkowy zupełnie równy jest jego ciężarowi gatunkowemu. Na têm polegają balony (ob.). W mieszaninie gazów, stanowiących atmosferę ziemską, kwas węglany jest najcięższym, amonijak zaś najlżejszym. Stosownie do prawa hydrostatycznego, podług którego ciecze lżejsze układają się nad cięższemi, powinnyby te gazy w atmosferze upo-

rządkować się w ten sposób, iżby kwas węglowy do oddychania dla ludzi i zwierząt nieprzydatny, zajął warstwy najniższe do koła ziemi, a tém samém bliskie jej powierzchni; amonijak zaś, do wyżywienia roślin niezbędnie potrzebny, mieścił się w warstwach atmosfery najwyższych, zkąd nawet z deszczem nie mógłby się dostać do ziemi; albowiem para wodna, z której deszcz się robi, musiałaby dla swojej większej ciężkości gatunkowej zajmować niższe miejsce w atmosferze. Przy takim składzie rzeczy nie istniałby ani świat roślinny, ani świat zwierzęcy. Byt ich przemawia głośno, iż w naturze innemu prawu poddane są ciecze, a innemu gazy. Prawo to, przez Daltona wykryte, tak opiewa: *Ciała lotne, nie działające na siebie chemicznie, znajdując się razem w pewnej przestrzeni, rozszerzają się w niej tak, jak gdyby każde z nich samo tę przestrzeń zajmowało.* O tej ważnej i w skutki wielce obfitej prawdzie przekonać się łatwo, ustawiwszy dwie wielkie flaszki, jednakowej wielkości, jednę nad drugą i połączywszy je z sobą rurką zaopatrzoną w kurek, który do przepuszczania gazu z jednej flaszki do drugiej jest przeznaczony. Gdy po napełnieniu flaszki dolnej kwasem węglanym, a flaszki górnej wodorem, lżejszym 20 razy od pierwszego, odkręcimy kurek, spostrzeżemy po niejakim czasie, że połowa wodoru przeszła do flaszki dolnej, a połowa kwasu węglanego przeniosła się do flaszki górnej; tudzież przekonywamy się, że obydwa gazy zarówno się rozszerzyły w obu tych naczyniach, jak gdyby one oba jedno tylko naczynie dwa razy większej objętości stanowiły, a każdy z tych dwóch gazów, sam je tylko zapełniał. Tym sposobem powstaje mięszanina jednostajna w obu naczyniach, a rozprężliwość jej równa jest summie prężeń tych obu gazów, jakieby one objawiały, gdyby każdy z nich pojedyńczo i z osobna tę przestrzeń zajmował. Każdy więc gaz, zajmujący pewną przestrzeń, należy uważać względem drugiego za ciało, mające niezliczoną ilość dziureczek, w których inne gazy rozszerzać się mogą z tém większą łatwością, im jest on lżejszy, t. j. im mniejszą gęstość posiada. Wszelako każdemu ciału lotnemu łatwiej wpłynąć w miejsce próżne, niż w miejsce innym gazem zajęte; cząstki bowiem jednego gazu są dla cząstek drugiego mechaniczną przeszkodą, otwory ścieśniającą, dla której to płynięcie powolniej odbywać się musi. *Dr. W. U.*

Gaz do oświetlania i ogrzewania. Wynalazek oświetlania gazem należy się Francuzowi Lebon, który w roku 1776 wybudował swéj termolamp, rodzaj pieca, służący do destylowania drzewa albo węgla kamiennego, w celu ogrzewania warsztatów lub mieszkań, tudzież oświetlania tychże wydobywanym gazem. Murdoch z niejakiém powodzeniem zastosował w 1792 roku w Anglii ten sposób oświetlania, jednakże dopiero w dziesięć lat zbudował znaczny zakład, dla oświetlania ogromnych warsztatów konstrukcyi machin parowych Watt'a i Bolton'a w Soho, około Birmingham. W r. 1812 hrabia de Charbrol, prefekt departamentu Sekwany, kazał bliżej zbadać kwestyję oświetlania gazem i zbudować przyrząd, który od tamtego czasu nie przestał oświetlać szpitala Św. Ludwika. Około 1813 roku Windsor utworzył towarzystwo do oświetlania Londynu. W roku 1820 Pauwels na rozkaz rządu założył małą fabrykę do oświetlania gazem pałacu Luxenburg i przyległej mu części miasta Paryża. W krótce potem, prawie jednocześnie, stanęły dwa wielkie zakłady w Paryżu: kompanija francuzka i kompanija angielska, które obecnie oświetlają całe miasto. Od tego czasu przemysł ten zaczął robić znakomite postępy we wszystkich znaczniejszych miastach.

Warszawę zaczęto oświetlać gazem w roku 1856, w którym to roku niewielka kompanija zbudowała fabrykę i stopniowo zaprowadza gaz na coraz większej przestrzeni naszej stolicy; nie pierwsze to jednak zastosowanie gazu oświetlającego, gdyż poprzednio już fabryka machin na Solcu wyrabiała dla rozsyłania po mieście i na własne potrzeby. Wszystkie materyje organiczne przez destylacyję suchą wydają, pomiędzy innemi produktami, różne gazy, zawierające wodor i węgiel w rozmaitych stosunkach; to są właśnie te gazy, które paląc się, tworzą płomień w zwyczajnych piecach i kominach. Stosownie do ciał destylowanych, gazy są mniej lub więcej obfite i płomień z nich otrzymany mniej lub więcej świetny. Materyje zawierające wiele węgla i wodoru, a mało lub wcale nic tlenu, jako to: bitumy, tłustości i żywice, wydają najwięcej tego gazu; zawierające zaś wodor i tlen w takim stosunku jak woda, lub nieco więcej wodoru, jak drzewo, wydają gaz, który się pali płomieniem bladym. Całe prawie światło palących się gazów (pochodzących z węgla kamiennego, z materyj tłustych i węglików wodoru) pochodzi od węgla stałego, znajdującego się w płomieniu, a ogrzanego do temperatury, w której staje się świecącym. Można też uczynić bardzo świecącemi nawet takie gazy, które niemi nie są, jak np. czysty wodor, lub tlenek węgla, domięszawszy do nich lotnego węglika wodoru. Materyjałem najkorzystniejszym do otrzymania gazu jest węgiel kamienny, gdyż z niego otrzymuje się koks, którego cena jest prawie ta sama co użytego węgla, a nadto produkta amonijakalne, otrzymane z wody kondensacyjnej i smoła, mogą wynagrodzić koszta oczyszczania gazu. Nie wszystkie jednak gatunki węgla kamiennego są równie dobre do destylowania; potrzeba wybierać takie, które najwięcej zawierają węglików wodoru. Ważnem jest, aby użyty węgiel był suchy; z doświadczenia wiadomo bowiem, iż suchy dobry gatunek wydaje 23 metry sześcienne (około 976 stóp sześciennych polskich) na 100 kilogramów (247 funtów), gdy tymczasem ten sam węgiel mokry, wydaje zaledwie 16 do 17 metrów sześciennych. Wyrabiają także gaz z wody, torfu i smoły. — *Fabrykacyja gazu z węgla kamiennego.* Destylowanie węgla kamiennego odbywa się w retortach z żelaza lanego lub z gliny, które są ustawione w liczbie 2, 3, 5 lub 7 nad jednem ogniskiem, a czasem nad dwoma, ale wtedy wszystkie są tylko pod jednem sklepieniem. Składają się one z dwóch części: z podłużnego walca, który ma być ogrzany dostatecznie dla sprawienia rozkładu chemicznego, i z głowy znajdującej się zewnątrz pieca; obie te części są silnie z sobą złączone za pomocą śrub. Podłużny walec czyli retorta prędko się niszczy i dla tego odmienia się co 15 lub 18 miesięcy ciągłego użycia. Do głowy retorty przystosowana jest rura, przez którą wychodzą gazy, tudzież drzwiczki, przez które wkłada się węgiel kamienny i wydostaje otrzymany koks. Najwięcej używają retort, które przedstawiają największą powierzchnię do ogrzewania; ich przecięcie jest prostokątem z zaokrąglonemi kątami, lub spód płaski z półkulistém sklepieniem, na podobieństwo ⌂. Od niejakiego czasu zaczęto używać retort z gliny ogniotrwałej, których głowy tylko są z żelaza lanego. Ten system przyjęty jest u nas w Warszawie; mają one tę wyższość nad surowcowemi, że nie ulegają zniszczeniu, lecz przedstawiają tę niedogodność, iż tworząca się smoła wsiąka w nie, na lepkich powierzchniach osiada węgiel, a przez to otwór wewnętrzny się zmniejsza. Aby jak najwięcej otrzymać dobrego gazu, potrzeba przez cały czas destylacyi utrzymywać jednostajną temperaturę, jasno-czerwoną wpadającą w wiśniową, ponieważ w wyższej nieco tempe-

raturze tworzący się gaz utraca część węgla, powiększa swą objętość, paląc się więc wydaje mniejszą ilość światła; w niższej zaś temperaturze tworzy się wiele węglików wodoru, mięszających się ze smołą, które mogą się łatwo skraplać, otrzymuje się więc mniej gazu i w tym więc razie wydana całkowita ilość światła będzie mniejsza. Zwykle tak się postępuje: gdy retorty stopniowo zostaną ogrzane do czerwoności, wrzuca się w nie węgiel, drzwiczki szczelnie zamyka za pomocą lutu glinianego i tę temperaturę utrzymuje przez 3 lub 4 godziny, dla dobrego wydestylowania węgla. Jeżeliby ten czas był dłuższy, gaz stawałby się coraz mniej oświetlającym, który przytém dla wydobycia się potrzebuje wyższej temperatury, co staje się przyczyną niszczenia retort i osadzania się na nich węgla; mięszanina więc tych późniejszych gazów, jest więcej szkodliwa jak pożyteczna do ekonomicznej produkcyi światła. Czas, przez który się odbywa destylowanie, naturalnie zależy od gatunku węgla i od jego stanu hygroskopijnego. Przedestylowany węgiel kamienny rozkłada się i tworzy: dwuwęglik wodoru ($C^4 H^4$), wodor czysty, tlenek węgla, kwas węglany, siarkowodor, sole amonijanalne, pomiędzy którémi są następujące: węglan, wodorosiarczan, wodorochloran, cyjanowodoran, siarkocyjanek i t.d., smoła, olejki empireumatyczne, woda, azot i inne w małej bardzo ilości. Wszystkie te materyje są lotne w tak wysokiej temperaturze i wychodzą przez rurę idącą od głowy retorty, pozostaje zaś tylko produkt stały, nazwany *koksem*. Pomiędzy temi wydobytemi ciałami, pierwsze cztery są zapalnemi, szczególniej zaś pierwszy z nich wydaje dobre światło przy paleniu; mięszaninę tę więc można spożytkować, lecz potrzeba oddzielić te cztery ciała od innych, które są tylko szkodliwemi; to oddzielenie jest właśnie celem kondensacyi i oczyszczania, o czém niżej będzie mowa. Skład samego gazu jest różny, stosownie do materyj pierwszych, zbliża się jednak mniej więcej do następującego wyrabianego w jednym z zakładów angielskich: dwuwęglika wodoru ($C^4 H^4$) ośmiu części; węglika wodoru (C^2H^4) 72 części; tlenku węgla 13 części; kwasu węglanego 4 części; siarczyku wodoru (siarkowodoru) 3 części. Rury wyprowadzające gaz, które zwykle od głów retort wznoszą się w kierunku pionowym, powinny być dosyć grube i mieć od 5 do 6 cali średnicy wewnętrznej. Zbytni otwór ich wewnętrzny nie może im wcale szkodzić, gdyż często się zdarza (szczególniej gdy mocno się ogrzewa), iż wkrótce się zatykają przez przechodzącą smołę, jeżeli są za małe. Wszystkie te rury pionowo zakrzywiają się u góry i zanurzają się w leżącym walcu lanym, mającym zwykle przeszło jedną stopę średnicy, napełnionym do pewnej wysokości cieczą, złożoną ze smoły i wody amonijakalnej; to służy do tego, aby każdą z retort uczynić niezależną od innych, i aby którąkolwiek z nich można otworzyć bez uchodzenia gazu; koniec rury pionowej zanurza się w cieczy na 1 lub 2 cale, która tym sposobem służy za ruchome drzwiczki, otwierające się tylko w skutek ciśnienia wychodzącego gazu. W walcu poziomym uskutecznia się pierwsza kondensacyja wody i smoły; dla tego też walec ten opatrzony jest otworem, przez który produkta kondensacyi mogą się wylewać, jak tylko przejdą przeznaczoną wysokość. Rury pionowe przez swe zanurzenie sprawiają pewne ciśnienie w gazie, do tego dołącza się ciśnienie powstające z różnego rodzaju tarć i zanurzenie w szeregu przyrządów fabrykacyi gazu, tudzież ciśnienie przedstawione przez ciężar gazometru, który jest wznoszony przez wchodzący w niego gaz. Do tych wszystkich należy także dodać ciśmienie atmosferyczne, jeżeli zakład znajduje się niżej położony jak miej-

sca oświetlane. Połączone te przyczyny, sprawiają bardzo często znaczne ciśnienie, które oddziaływa na retorty, przyczynia się do ich prędszego zużywania i do ułatwiania różnych ujść gazowi, co stanowi nieraz 10 do 15, a nawet i więcej na sto strat, w ilości produkowanego gazu. Możnaby w części zapobiedz temu, przez założenie fabryki we wzniesioném miejscu, ale ponieważ to nie zawsze da się uskutecznić, często więc należy udawać się do sposobów mechanicznych, do pompowania gazu w miarę tworzenia się jego, tudzież wpychania go do następnych przyrządów i gazometrów, aby tym sposobem można było rozporządzać najdogodniejszém ciśnieniem do rozsyłania. Siła mechaniczna nie wiele kosztuje, gdyż można ją produkować bezużytecznie wychodzącém ciepłem z pod retort. Wszystkie machiny, służące do wciągania gazu, redukują się zwykle do trzech różnych typów: ruchome dzwony w kierunku pionowym, wentylatory i śruby Archimedesa. Mechanizm powinien tak być urządzony, aby nie więcej wciągał w siebie jak tylko tworzące się gazy, inaczej bowiem albo powstałoby pewne ciśnienie za walcem poziomym, albo też przed nim tworzyłaby się próżnia, wpuszczająca powietrze, z czego mogłaby się utworzyć wybuchająca mięszanina. Potrzeba więc, aby prędkość machinki była regulowana przez ten gaz; jeżeli więcej go się tworzy, wciąganie powinno być silniejsze i na odwrót. Jeden z najprostszych regulatorów jest to zwyczajny gazometr, gdy ciśnienie gazu powiększa się, wtedy on podnosi się i odpowiednio reguluje machinkę wciągającą, to samo się dzieje, gdy ciśnienie zacznie się pomniejszać, czyli gdy mniej gazu zacznie się tworzyć. — *Kondensacyja i oczyszczanie gazu.* Przed dojściem gazu do zbiorników czyli gazometrów, potrzeba go tak oczyścić, aby zawierał tylko cztery gazy, o których mówiliśmy wyżej. Dla tego należy go naprzód oziębić, t. j. *skondensować*. Kondensacyja najprzód odbywa się w poziomym walcu, następnie zaś wszystkie gazy muszą przejść przez szereg rur lanych, mniej lub więcej grubych, stosownie do zakresu fabrykacyi, zwykle ustawionych pionowo w kształcie organów. Często dolne końce tych rur zanurzają się nieco w płynnych produktach, zawartych w stosownych naczyniach, aby tym sposobem zmusić gaz do przejścia przez tę ciecz i oczyszczania się przed wejściem do następnej rury. Rury te służą do skraplania wszystkich par domięszanych do gazu i do oziębienia samego gazu. Należy unikać zbytniej kondensacyi, gdyż gaz utraciłby wiele na sile oświetlającej, przez utracenie za wielkiej ilości lotnych węglików. Widoczném więc jest, że sposób kondensacyi musi zależeć od pory roku, gdyż to właśnie temperatura atmosferyczna ją uskutecznia. Wychodzący gaz z tych rur kondensacyjnych zawiera jeszcze pary, smoły i amonijak w kształcie kropelek, które mogą być zatrzymane przez zetknięcie ich z ciałami stałemi, przedstawiającemi wielkie powierzchnie styczności; dla tego też przepuszcza się go przez grube warstwy drobnego koksu. Koks ten nie zużywa się, można go bowiem wymyć i otrzymać sole amonijakalne, a jego samego użyć jako paliwo pod retorty. Dotychczasowe czyszczenie gazu było tylko *fizyczne*, następuje teraz *chemiczne*. Wychodzący gaz z koksu zawiera jeszcze w sobie częściowo wszystkie ciała domięszane, szczególniej węglan, wodorosiarczan amonijaku, czasem także siarkowodor. Przez długi czas chemiczne czyszczenie uskuteczniało się za pomocą sproszkowanego wapna, połączonego z wodą; metoda ta jest jeszcze w użyciu w bardzo wielu zakładach. Do tego używa się wielkich skrzyń lanych lub blaszanych, podzielonych na dwie części przez przegrodzenie idące od spodu; w każdej przegrodzie umieszcza się

4 lub 5 krat, złożonych z płaskich łat żelaznych, oddalonych od siebie na $^1/_8$ do $^1/_6$ cala, na których rozsypują się warstwy gaszonego wapna, 3 do 4 cali grubości mające. Gaz wchodzący u spodu jednej przegrody, zmuszony jest wyjść przez dalszą część drugiej przegrody przedarłszy się tym sposobem przez 8 lub 10 warstw wapna. Skrzynia ta jest szczelnie zamkniętą za pomocą pokrywy, której boczne pionowe kraty zanurzają się w wodzie, umieszczonej w rynience otaczającej całą górną część skrzyni. Od niejakiego czasu zaczęto używać genijalnego środka, aby uczynić metodyczném czyszczenie za pomocą wapna: do tego służą 4 takie same jak powyższe skrzynie, ustawione na około dzwonowego zbiornika. Zbiornik ten tak jest urządzony, iż może połączyć trzy skrzynie, odosobniając czwartą, która może być wypróżnioną i napełnioną nowém wapnem. Zbiornik ten, któryby można nazwać dzwonowym kluczem, podzielony na pięć przegródek, a stosownie do położenia dzwonu można odosobnić którąkolwiek skrzynię i zmusić gaz przychodzący z kondensatora, do przejścia przez sześć innych przegród trzech innych czyścicieli, przed wypuszczeniem go do gazometru przez środkowy otwór. Łatwo pojąć, iż za pomocą takiego urządzenia najlepiej zużywa się wapno, wpuszcza się bowiem najprzód gaz do skrzyni zawierającej wapno, przez które już przeszły dwa gazy; i nakoniec przepuszcza się przez świeże wapno trzeciej skrzyni, przed wprowadzeniem go do gazometru. Nawet i takie jednak czyszczenie za pomocą wapna nie jest zupełném, pozostaje jeszcze w gazie część wodnego siarczanu amonijaku, tudzież amonijak, który uwolniło wapno; wapno czyszczące zawiera w sobie te nie miłe dla nosa gazy, które przy wypróżnianiu skrzyń napełniają sąsiednie miejsca nieznośnemi wyziewami. Mallet doszedł do zniesienia tego, dopełniając czyszczenia gazu przez przepłókanie w roztworach metalowych. Używa on chlorka manganu lub siarczanu żelaza. To przepłókanie powinno poprzedzać czyszczenie wapienne. Niektórzy zamiast wapna używają gipsu (siarczanu wapna) do skrzyń oczyszczających; od niedawnego zaś czasu, zaczęto używać mięszaniny siarczanu wapna z tlenkiem żelaza, która się urządza w następujący sposób: w stosownej proporcyi do nasyconego roztworu siarczanu żelaza, dodaje się gaszonego wapna, ta mokra mięszanina, którą często się porusza grabiami, wystawiona na powietrze, pozwala na utworzenie się tlenniku żelaza, połączonego chemicznie z wodą. Zakład warszawski, prawdziwie wzorowy pod wielu względami, używa mięszaniny z trocin, wapna i koperwasu, z której jest bardzo kontent. — *Zbiorniki gazu* albo *gazometry*. Oczyszczony gaz wchodzi do magazynów, w których zbiera go się pewna ilość dla rozsyłania rurami do miejsc oświetlanych. Magazyny te nazywają zwykle *gazometrami*, lecz to nie jest odpowiednia nazwa, gdyż przyrządy te nie służą do mierzenia, lecz do zbierania i wypychania gazu do rur kommunikacyjnych, lepiej więc byłoby nazwać je *zbiornikami*. Zbiornik taki składa się z wielkiego blaszanego walca, przykrytego u góry, czyli dzwonu blaszanego, mającego objąć w sobie $^4/_{10}$ jednodziennej produkcyi gazu. Każdy zakład posiada ich zwyczajnie dwa, obejmujące po $^8/_{10}$ fabrykacyi, $^2/_{10}$ zaś są spożytkowane w czasie produkcyi przez długie wieczory. Taki dzwon zanurza się w wielkich murowanych w ziemi kadziach, napełnionych wodą. Sam ciężar zbiornika najczęściej jest dostateczny do nadania potrzebnego ciśnienia zawartemu gazowi. Dobrze jest w znacznym zakładzie mieć jeden zapasowy zbiornik, któryby mógł być użyty przez czas reperacyi jednego z dwóch poprzednich. Każdy więc zbiornik składa się z dwóch części: dzwonu i kadzi.

Kadź robi się z drzewa, muru lub żelaza lanego, ponieważ jednak zwykle gazometry są wielkich wymiarów, potrzeba więc najczęściej kadzie ich robić murowane. Te murowane kadzie powinny być budowane z większą starannością, z materyjałów doborowych, nie przepuszczających cieczy i połączonych zaprawą hydrauliczną; fundamenta i boki powinny być bardzo szczelne, inaczej zawarta w nich woda mogłaby uchodzić i wymagać codziennych wydatków na wpompowanie świeżej. To upływanie choćby nawet najmniejsze, może pociągnąć za sobą bardzo ważne następstwa, gdyż woda wsiąkająca w ziemię, zawierając w sobie materyje smolne i różne ciała, nieprzyjemny odór wydające, mogłaby zanieczyszczać sąsiednie studnie. Dzwon, który jest z blachy, może być utrzymywany przez zrównoważające ciężary, które są zwieszone na łańcuchach przechodzących przez bloki; przeciwważenie takie jest potrzebne dla tego, aby nie potrzebować nadawać gazowi zbyt silnego ciśnienia, któryby je sam podnosił. Aby zapobiedz tarciu dzwona o ściany kadzi, w pewnych odległościach umieszczają się kółka, łatwo mogące się obracać na swych osiach. W tym także celu, tudzież dla uniknienia zupełnego przewrócenia zbiorników przez silne wiatry, buduje się na około nich silne obmurowanie do takiej wysokości, do jakiej najwyżej może się wznosić dzwon zbiornikowy. Zwykle przy tych zbiornikach urządzają pionowe podziałki, na których ciężarek, obdarzony tym samym ruchem co i przeciwwagi, wskazuje miarę gazu. Zamiast takich pojedyńczych zbiorników, niektórzy używają składanych z kilku części walcowych, mogących wchodzić jedna w drugą; szczelne połączenie ich między sobą uskutecznia się za pomocą wody, znajdującej się w rynience, w którą jest opatrzona dolna część każdego pojedyńczego walca. Urządzenie to ma tę dogodność, iż nie potrzeba murować bardzo głębokich kadzi; głębokość ta może być tylko nieco większa jak wysokość każdego z walców; zbiornik opuszczając się nadół, w miarę wypychania gazu, wchodzi w wymurowany dół, składając się podobnie jak teatralna lornetka; ztąd pochodzi ich nazwa *gazometrów teleskopowych*. Warszawski zakład ma dwa zbiorniki, jeden pojedyńczy a drugi teleskopowy. — *Właściwy gazometr* czyli *aparat leżący*. Koniecznem jest dla fabryki gazu wiedzieć dokładnie ilość gazu wyrabianego, do czego urządzono oddzielne przyrządy, które same rachunki sporządzają, które tym swoim mechanizmem bardzo ważną odgrywają rolę w oświetlaniu gazem. W początkach kompanije gazowe zasadzały ceny sprzedaży nie na rzeczywistej ilości spotrzebowanego produktu, lecz na przybliżonej, jaką może zużyć palący się przez pewien czas płomień. Taka cena była niekorzystna dla towarzystw, które obliczały wydatek na pewien dany płomień, którego wprawdzie oznaczono wymiary w zobowiązaniach abonujących, lecz te zwykle były powiększane, pomimo nawet różnych niedogodności ztąd pochodzących dla samych nawet kupujących. Musiano zatem wziąść za podstawę największą ilość, jaką może spotrzebować dany płomień; ztąd powstała jeszcze większa niedogodność i niesłuszność, abonujący palący dobrze i sprawiedliwie, płacili za tych, którzy nad miarę zużywali gazu. Było się między dwiema ostatecznościami, a nadto, jak oznaczyć cenę dla znaczniejszych fabrycznych zakładów, które oświetlały raz jeden warsztat, drugi raz kilka lub nawet częściowo tylko, czasem w niektóre tylko pory roku; dla domów prywatnych, w których dziś oświetlają to mieszkanie, jutro inne i t. d.? Była więc próżnia do zapełnienia, potrzeba było znaleść sposób liczenia spotrzebowanego gazu przez abonującego, i kazać mu płacić za zużytą ilość

po cenie stałej, po tyle a tyle stopa kubiczna. Przyrząd, który zaraz opiszemy, wywiązuje się doskonale ze swego zadania: kompanije nie potrzebują dozorować abonujących, a ci tak palą, jak im się podoba i za to słuszną płacą cenę. Aparat Grafton'a, najpowszechniej używany, składa się z pewnego rodzaju walca z korytkami, z pobielanej czyli galwanizowanej blachy, którego oś jest pozioma; umieszcza się go w powłoce blaszanej, napełnionej wodą po oś walca. Rura wprowadza gaz pod oś przyrządu w korytko, które przez parcie jego wznosi się do góry, obracając cały walec około osi, i wyprowadza gaz nad wodę, zkąd rurami uchodzi do płomieni; w tym samym czasie drugie korytko napełnia się podobnymże sposobem. Tak więc wychodzący gaz sprawia ruch obrotowy, który za pomocą odpowiednio skombinowanych kółek zębatych, opatrzonych skazówkami, sam znaczy ilość wypotrzebowanego gazu; potrzeba tylko znać dokładną objętość korytek, aby można było należycie poznaczyć cyferblaty skazówkowe. Zwykle cyferblatów i skazówek jest 4 lub 5, z których jedna wskazuje jedności, druga dziesiątki, trzecia sta, czwarta tysiące stóp kubicznych i t. d. Oprócz tego wynaleziono jeszcze wiele innych gazometrów, lecz wszystkie, czy na sucho czy na mokro działające, ulegają częstym zepsuciom z różnych przyczyn, potrzeba je więc często sprawdzać. Nie należy jednak uważać tych przyrządów za doskonałe, gdyż w tym samym czasie płomień zużywa mniejszą lub większą ilość gazu, stosownie do jego ciężkości gatunkowej, aby sprawdzić jednakowe natężenia światła. Możnaby uniknąć tego błędu, sprowadzając od czasu do czasu natężenie oświetlające gazu (za pomocą sposobów fotometrycznych), sprawione przez pewną objętość gazu, obliczoną przez ten aparat. Fabryka gazu przed wpuszczeniem tegoż do zbiornika, przepuszcza go przez taki aparat liczący, dla oznaczenia ilości produkcyi, każdemu zaś z abonujących urządza taki sam tylko mniejszych wymiarów. — *Rozsyłanie gazu.* Gaz wypychany z zakładu do miejsc, które mają być oświetlone, wychodzi ze zbiornika przez rurę podziemną; najczęściej do tej rury jest przystosowany aparat do liczenia, wskazujący codzienny wydatek w gazie. Aparat ten jednak nie jest dostateczny do dobrego obliczenia, przy nim więc urządza się manometr, wskazujący ciśnienie pod jakiém gaz wychodzi, tudzież jeden płomień ułatwiający oznaczenie natężenia światła. Rury kommunikacyjne są z żelaza lanego, z blachy, a nawet z piaskowca i szkła, połączonych jedna z drugą za pomocą stosownych kitów. Rury znacznych wymiarów są zwyczajnie z żelaza lanego i ta materyja powinna być w dobrym gatunku, jednorodna i niezbyt twarda, aby w niej można wiercić otwory i gwintować je przy zakładaniu rozgałęzień kommunikacyjnych. Rurki kommunikacyjne do domów prywatnych są ołowiane albo żelazne. Pierwsze z nich mogą się stać przyczyną bardzo wielu wypadków, albowiem ołów jest ciałem bardzo miękkiem, które uderzenie młotka, wbijany gwóźdź i t. p., może spłaszczyć, zamknąć przejście gazowi, albo wypuścić go na zewnątrz i utworzyć z powietrzem mięszaninę wybuchającą. Wybuch gazu, który miał miejsce lat temu kilka w Paryżu, był spowodowany przez otworzenie rurki ołowianej dziurką wygryzioną przez szczura, któremu taż rurka nowozałożona zamknęła zwykłe przejście. Dla uniknienia takich różnych wypadków, należy rurki kommunikacyjne umieszczać w małych kanałach, mających wyjście na zewnątrz i nie mających żadnego połączenia z oświetlanemi zamkniętemi miejscami; ta ważna przezorność bardzo często znajduje swe zastosowania w Angli (Londynie) przy oświetlaniu prywatnych domów i zakładów. Administracyja paryzka

wymaga w interesie bezpieczeństwa publicznego, aby wszystkie rurki były widzialne wewnątrz miejsc zamieszkałych. W zakładaniu dużych rur kommunikacyjnych jeszcze jedną należy zachować ostrożność, t. j. przystosować rurki, prowadzące do zbiorników specyjalnych, wszystkie niskie punkta, w których mogą się zbierać skondensowane ciecze i zmniejszać przejście gazowi. — *Wybuchy gazu i sposoby zabezpieczające od nich.* Zwyczajne przyczyny wybuchów gazowych są: niedostateczne złączenie rur kommunikacyjnych z sobą, szpary i przypadkowe dziury w tychże. Pierwszém zabezpieczeniem się jest uważne i staranne zakładanie rur. Drugi sposób zależy na ciągłej wentylacyi w mieszkaniach, jaka jest używana w Anglii, za pomocą specyjalnych otworów w górze mieszkań i dosyć znacznych szpar w oknach. U nas takie środki nie mogą być użyte, które zresztą w bardzo wielu przypadkach są zupełnie niedostatecznemi dla przeszkodzenia tworzeniu się mięszanin wybuchających. Maccaud wynalazł bardzo prosty i praktyczny środek zapobiegania wybuchom, przez dokładne obejrzenie wszystkich połączeń, szpar, kurków, przez znalezienie dziur, przez które gaz się wydostaje, a następnie przez ich zatkanie; co jest bardzo łatwo, szczególniej w Paryżu, gdzie wszystkie rurki gazowe są widzialne w mieszkaniach. Bardzo prosty przyrząd Maccaud składa się z rurki dodatkowej, przylutowanej do rury wprowadzającej gaz do mieszkania lub domu. Gdy potrzeba wynaleść dziury, przez które gaz może wchodzić, do tej rurki dodatkowej przyśrubowuje się rurka od pompki ręcznej, wpędzającej powietrze we wszystkie rury kommunikacyjne gazu. W czasie doświadczenia rura gazowa zamyka się i wtłacza się powietrze pod ciśnieniem większém aniżeli gazu, np. pod ciśnieniem połowy atmosfery, które jest wskazane na małym manometrze Bourdona. Gdy wepchnięte powietrze dojdzie w rurkach kommunikacyjnych do tego ciśnienia, natenczas pompowanie przestaje i uważa się, czy to ciśnienie ciągle pozostaje; jeżeli opada to znaczy, że znajdują się niebezpieczne dziury, które łatwo wynaleść, gdyż powietrze przez nie wychodzi z dosyć głośném świstaniem lub szelestem. Dziury te utyka się cynowym lutem, albo też odmienia się złe kurki, tak aby ciśnienie powietrza pozostało niezmienném. Przyrząd Périn'a, jeszcze prostszy nawet, składa się z kuli mosiężnej lub miedzianej wydrążonej, wewnątrz (średnicy około 16 cali), przystosowanej do rury, prowadzącej gaz i opatrzonej rurką manometryczną; gdy potrzeba przekonać się, czy nie ma jakich dziur, natenczas zamyka się wszystkie kurki i ogrzewa się tę banię lampką alkoholiczną lub jakimkolwiek innym sposobem; jeżeli rury kommunikacyjne nie mają żadnych niebezpiecznych otworów, manometr wskazuje ciśnienie rozprężonego gazu. Można zrobić odwrotne doświadczenie, wypuszczając kranikiem, przystosowanym do bani, rozgrzany gaz, zamykając go i zostawiając czas do oziębienia; natenczas zmniejszające się ciśnienie zostanie wskazane przez zmienienie poziomu w manometrze w kierunku przeciwnym. — *Rurki płomykowe.* Rurki używane do palenia gazu w mieszkaniach, mają zwykle kształt wymyślony przez d'Argant'a. Mała rurka rozdzielająca się u wierzchu na dwie, wprowadza gaz w podwójny walec wydrążony, zakończony krążkiem metalowym z większą lub mniejszą liczbą dziurek, przez które gaz może wychodzić na zewnątrz; dziurki te mają od $\frac{1}{8}$—$\frac{1}{4}$ linij polskich. Powietrze przechodzi przez wewnętrzną rurkę, objętą przez ten podwójny walec, tudzież na około tegoż. Nadto do tego przyrządu płomykowego przymocowywa się galeryjkę, na której spoczywa szklanny

kominek, wzniecający ciąg powietrza i ułatwiający tym sposobem palenie się gazu. Zwyczajne przyrządy płomykowe mają 20—25 dziurek i zużywają 100—140 kwart gazu na godzinę w mieszkaniach, a 200 kwart na ulicach, pod ciśnieniem 10—15 linij wody. Płomienie, mające kształt skrzydeł motyli albo nietoperzy, są otrzymywane za pomocą rurek, których końce są sferoidalne i opatrzone wązką pionową szparą (zrobioną za pomocą odpowiedniej piłki stalowej). Przyrządy płomykowe, które przy jednakowej ilości zużytego gazu mogą wydać bardzo różne rezultaty w oświetlaniu i które tym sposobem mogą sprawić znaczne oszczędności, były przedmiotem bardzo wielu ulepszeń, zkąd powstało mnóstwo różnych aparacików, noszących nazwę wynalazców. Jedno z ważniejszych ulepszeń jest Maccaud, które zależy na pokryciu całej dolnej części użytego przyrządu płomykowego, tej przez którą powietrze przechodzi, bardzo delikatném płótnem metalowém; przez takie urządzenie ciągi powietrza nawet dosyć silne nie poruszają płomienia, płomień ten zostaje w spokoju, bardziej regularny i więcej oświetlający przy mniejszej ilości gazu. To się rozumie, gdyż powietrze służące do palenia jest niejako przesiane, przetarte przez tkankę metalu, tarcie o nią przeszkadza raptownemu przypływowi powietrza i poruszaniu płomienia; nadto powietrze przez zetknięcie się z ogrzaną powierzchnią drutów, samo się ogrzewa, mniej więc zabiera ciepła płomieniowi; będąc nareszcie lepiej i jednostajniej zużytém, pozwala przy wyższej temperaturze, dłużej palić się cząsteczkom węglowym. Te dwa warunki widocznie sprowadzają oszczędność w ciele spaloném, podług teoryi światła, którąśmy przedstawili na początku. Od pewnego czasu zaczęto używać rurek płomykowych z porcelany, która ma tę wyższość nad miedzią, iż nie zanieczyszcza się, jeżeli gaz nie jest czysty i nie niszczy się przez wysoką temperaturę, jaką sprawia palący się gaz. Ponieważ nie ma utleniania się, przeto tak delikatne dziurki, jakich należy używać do rurek płomykowych, są trwalsze, płomień regularniejszy i piękniejszy. Nakoniec rurki porcelanowe są piękniejsze od miedzianych, białość porcelany dodaje blasku każdemu przyrządowi. Cristison i Turner robili doświadczenia nad natężeniem światła przy różnych ilościach przychodzącego powietrza. Natężenie płomienia wysokiego na 5 linij potrafili oni podwoić, zmniejszając ciąg powietrza, czyli zmniejszając otwór wpuszczający je, tak że w końcu wynosił zaledwie 3 linije kwadratowe. Należy zatém unikać zbytku powietrza, który jest szkodliwym, jako też i braku tegoż, który nadałby płomieniowi kolor czerwonawy bez żadnego blasku. — *Nawęglanie gazu.* W gazach lekkich (jakie się otrzymuje z węgla kamiennego) strata na świetle, powstająca z jednoczesnego palenia się części węgla z wodorem, jest znaczna. Można o wiele ją zmniejszyć dodając do gazu węglików lotnych, jako to: benzyny, lekkich olejów otrzymanych przy kondensacyi gazu przenośnego (niżej), albo smoły z niektórych gatunków łupków smołowych, np. szkockiego *bog-head.* Dodanie to jest w tym względzie korzystne, że domieszany węgiel, wychodząc z rurki w płomień, promienieje i sprawia światło zanim się spali doszedłszy do powierzchni, ogrzanej do białości; strata na węglu jest ta sama, jednak ponieważ jest go więcej, przeto światło ma większe natężenie. Sposób nawęglania jest bardzo prosty: dosyć jest umieścić w miejscu, przez które przechodzi gaz, po za aparatem liczącym, naczynie zamknięte, zawierające jedno z wyżej wspomnionych ciał i przedstawiające jak największą powierzchnię styczności z gazem; Launay zanurza w cieczy pewną liczbę bawełnia-

nych knotów, które na mocy siły włoskowatości (ob.) zwilżają się i nasycają tą cieczą przechodzący gaz. Tym sposobem 1 metr sześcienny (około 419 stóp sześciennych) pochłania 35 — 40 grammów wodorowęglika i sprawia oszczędność zmienną proporcyjonalnie do ceny węglika i samego gazu. — *Regulator wypływu gazu.* Użyteczność przyrządów regulujących ciśnienie gazu wychodzącego z rurek płomykowych jest ta, iż mając stałe ciśnienie gazu, łatwo urządzić otwory należytych wymiarów dla przystępu powietrza i wymiary szkieł, które odpowiadają największemu oświetleniu przy danej ilości gazu. Wszelkie wyrachowania i starania w urządzaniu rurek płomykowych do niczego prawie nie doprowadzają, jeżeli gaz wychodzi raz pod jedném ciśnieniem, drugi raz pod inném. Gdy w mieście zaczyna się zapalanie gazu, pierwsze rurki płomykowe otrzymują gaz pod ciśnieniem, które prędko dochodzi swego maximum, a które należy umiarkowywać przez przymykanie każdego z kraników; lecz wkrótce znaczna ilość zapalonych płomieni zmniejsza ciśnienie, potrzeba więc znów otwierać nieco więcej wszystkie kurki. Rzecz się ma odwrotnie przy gaszeniu. Takie niedogodności są szczególniej uciążliwe w wielkich salach publicznych, teatrach i t. p., posiadających znaczną liczbę płomieni. Jedyny sposób zapobieżenia temu, jest urządzenie stosownych regulatorów. Różne wynalezione regulatory składają się z dzwona lub małego zbiornika gazu, którego podniesienie, sprawione przez zwiększające się nad normalne ciśnienie, zamyka częściowo lub nawet całkowicie rurę prowadzącą gaz; spadanie zaś pociąga za sobą większe otworzenie. Łatwo więc jest oznaczyć ciśnienie normale, to jest takie, które ma jednostajnie istnieć przy paleniu się; dosyć jest bowiem obciążyć dzwon takim ciężarem, aby całkowity ciężar wymagał właśnie takiego ciśnienia do podniesienia go. Kończymy rzecz o oświetlaniu gazem z węgla kamiennego niektóremi statystycznemi wiadomościami. W końcu roku 1858 Paryż oświetlony był gazem produkowanym w 6 zakładach, które założyły 446.300 metrów głównych rur kommunikacyjnych. Oświetlenie publiczne na placach i ulicach potrzebowało dziennie 14,470 metrów sześciennych, palących się 13,910 płomieniami, równającemi się 21,705 płomieniom zwyczajnie używanym w prywatnych oświetlaniach. Oświetlenie prywatne potrzebowało 42,109 met. sz., palących się w 63,150 płomieniach dziennie. Całkowite więc spotrzebowanie gazu wynosiło 56,570 met. sz. dziennie. Do tego należy dodać 2,200 płomieni nasycanych przez gaz przenośny. Światło dostarczone przez gaz w Londynie, obrachowano w tym samym czasie na 300,000 płomieni dziennie. Ponieważ zaś od tego czasu upłynęło już lat cztery, należy więc sądzić, iż cyfry te o wiele się powiększyły. Wtedy gaz sprzedawany był w Paryżu po 45 centymów jeden metr sześcienny. - Jeden metr sześcienny może oświecać przez 10 godzin, zapomocą płomienia zużywającego 100 litrów na godzinę i dającego więcej światła jak 10 świec łojowych. Według objaśnień dostarczonych nam przez kompaniję gazową warszawską pokazuje się, że w roku 1860 Warszawa zużywała przecięciowo dziennie 120,466 stóp sześciennych angielskich gazu, czyli około 3,000 met. sześc., co wynosi rocznie 37,400,900 stóp kub. angielskich, czyli 1,070,000 met. kub. W roku 1861 nie o wiele więcej spotrzebuje się gazu: podług dotychczasowych danych należy sądzić, iż konsumpcyja dojdzie najwięcej do 40,000,000 stóp sześc. angielskich przez cały rok, to jest 1,132,500 met. sześc. Oświetlanie tak publiczne jak prywatne ma miejsce za pomocą 10,000 płomieni gazowych. Gaz ten sprzedawany jest po

22 złp. 1,000 stóp sześc. ang., czyli mniej więcej po 50 cent. 1 metr sześc.— *Gaz przenośny niezgęszczony.* W początkach zaprowadzenia oświetlania gazem, chcąc uniknąć zakładania rur gazowych, w Paryżu wyrabiano gaz w zakładzie i rozwożono wielkiemi wozami w nieprzepuszczających płóciennych zbiornikach do abonujących, i wpuszczano go w urządzone na miejscu gazometry. Długo, po założeniu nawet rur gazowych, utrzymywało się to przedsiewzięcie, które naturalnie nie może się utrzymać, gdyż przewóz wiele kosztuje i przytém wymaga urządzenia wielkich zbiorników u kupujących. — *Gaz przenośny zgęszczony.* Dla uniknienia wielkich zbiorników, to jest zbyt wielkich płóciennych worków, w których gaz się przewozi, udano się do zgęszczania zwyczajnie wyrobionego gazu na 15 lub więcej atmosfer ciśnienia. Przez długi czas przedsiewzięcie to nie udawało się, po różnych stratach i próbach obecnie istnieje w Paryżu jedna kompanija, która jako tako wychodzi na swojém przedsiewzięciu. Wyrabia ona gaz z łupku zwanego *bog-head* i zgęszcza go na 12 atmosfer; przewozi zaś w walcach z silnej blachy. Podobny zakład istnieje w Barcelonie, Namur, Moskwie i niektórych innych miastach. — *Oświetlanie gazem otrzymywanym z oleju, drzewa, żywicy, wody, torfu i t. d.* 1) *Gaz z oleju.* Otrzymanie tego gazu jest bardzo łatwe, cały przyrząd składa się z retorty, w której umieszcza się koks, przeznaczony do rozdrobnienia oleju spadającego do retorty na wiele cząstek i do powiększenia powierzchni zetknięcia a tym sposobem do ułatwienia rozkładu w stosownej temperaturze. Od czasu do czasu należy odmieniać koks, którego pory zatykają się materyjami węglistemi. Wyprodukowany gaz jak zwyczajnie udaje się do zbiornika czyli gazometru. Fabrykacyja gazu z oleju nie przedstawia żadnych przemysłowych korzyści, gdyż zwykle olej jest daleko droższy aniżeli inne ciała, z których można wyrabiać gaz. Zdarza się jednak, iż przy innych fabrykacyjach otrzymuje się dodatkowo materyje tłuste, które wtenczas korzystnie można spożytkować, i tak np. z wody mydlanej odchodzącej od czyszczenia wełny, otrzymuje się bardzo dobry gaz oświetlający; takim gazem oświecano miasto Reims i kilka innych pomniejszych. 2) *Gaz z drzewa.* Kolej żelazna w Munich jest oświeconą gazem otrzymywanym z drzewa. Produkuje ona go w jednej wielkiej retorcie, mogącej pomieścić w sobie do 130 funtów drzewa, która jest ogrzewaną torfem. Zużyte drzewo daje gaz doskonały, węgiel drzewny i smołę. Ilość węgla dochodzi da 20 na 100 spotrzebowanego drzewa, a ilość smoły od 5—7 na 100. Światło jednego płomienia potrzebuje 127 kwart gazu na godzinę i równa się natężeniu 15 świec woskowych. Jedną z największych zalet tego gazu jest jego bardzo prędka produkcyja. 3) *Gaz z żywicy.* Żywica przedestylowana w wysokiej temperaturze (czerwonej) wydaje gaz dwa razy świetlejszy od gazu z węgla kamiennego. Żywica umieszcza się w blaszaném zamkniętém naczyniu, ogrzewaném z pod spodu, staje się płynną i przesącza się przez metalowe płótno do drugiego takiego naczynia, gdzie oczyszcza się ze wszystkich ciał obcych i przez kurek boczny wylewa się w lejek, prowadzący ją do retorty napełnionej rozżarzonym koksem. Produkta destylacyi udają się ztąd do oziębialników z wodą a następnie oczyszczony gaz do zbiornika gazowego, a olejki lotne do podziemnej studni. 4) *Gaz z wody.* Produkcyja tego gazu sięga 1834 roku, w którym Jobart, Belgijczyk, otrzymał list przyznania na swój wynalazek. Przyrząd jego składa się z trzech retort lanych pionowo ustawionych; w pierwszą z nich z góry w małej ilości spadała woda na żarzące się węgle

drzewne, z tej spodem przechodziła do drugiej retorty także napełnionej węglem; utworzony gaz przechodził następnie do trzeciej, w której natrafiał na rozkładający się olejek skalny, sączący się po żelaznych łańcuchach. Ztąd gaz udawał się do zbiornika (gazometru). W roku 1847 Gillard postanowił oświetlać gazem z wody, lecz na innej zasadzie. Wiadomo że wodor jest gazem, który przy zatleniu wydaje bardzo silne gorąco, ale prawie żadnego światła; Jobart przedsiewziął więc nasycić go węglem z olejku, aby go uczynić światłem, Gillard zaś użył czystego gazu, lecz w środku palącego się słupa gazu umieścił nietopliwe ciało (platynę), które ogrzane wodorem do wysokiej temperatury, rzucało bardzo świetne promienie. Aby zaś otrzymać wodor, Gillard rozkładał parę wodną w retorcie, zawierającej węgiel drzewny, ogrzany do białej czerwoności. Tlen wody łączy się z węglem, tworząc kwas węglany, który potrzeba odciągnąć, a wodor udaje się do zbiornika gazowego, będąc wpierw oczyszczonym. Oczyszczenie gazu z wody jest daleko prostsze jak z węgla kamiennego. Potrzeba tylko oddzielić kwas węglany, co się łatwo uskutecznia za pomocą wapna i zwyczajnych przyrządów do oczyszczania. Wapno zamienia się na węglan wapna, z którego znów można otrzymać wapno przez przepalenie, a tym sposobem jedna ilość może służyć na bardzo długo. Skład gazu wychodzącego z retorty jest następujący: pary wodnej 2 części, kwasu węglanego 2 części, powietrza 5 części, tlenku węgla 14,7, cz., wodoru 76,3 cz. W ostatnich czasach zaczęto używać mięszanego sposobu; zależy on na wprowadzeniu do retorty destylującej węgiel kamienny gazu, powstałego z rozłożenia wody, spadającej cienkim strumykiem na rozpalony koks, zawarty w jednej lub kilku retortach. W tej więc produkcyi wodor zabiera gazowi z węgla, a raczej smole, węgiel, którego mu nie dostaje, znacznie powiększając swoją objętość. Ponieważ na początku destylacyi węgla smoła w największej ilości się wydobywa, przeto przypływ wody tak się reguluje, aby produkcyja wodoru z początku była najobfitsza. Im więcej węgiel kamienny zawiera wodorowęglików, tém też więcej można wpuścić wodoru do retorty która ten węgiel destyluje. Sposobem tym bardzo się obecnie zajmują w Anglii i Belgii, (gdzie zwyczajnie koks sprzedaje się po niskiej cenie i gdzie smoła jest mało poszukiwana) i zdaje się, iż ma przed sobą szczęśliwą przyszłość. Czysty gaz wodoru ma tę wyższość nad gazem z węgla, iż daje piękniejsze światło, mniej uciążliwe dla oka, a przytém nie wydaje wcale dymu; ma jednakże tę niższość, iż będąc 4 razy lżejszym, daleko łatwiej wydostaje się z rur komunikacyjnych na zewnątrz, co tém jest niebezpieczniejsze, iż nie posiada żadnego zapachu. — *Gaz z torfu.* Gaz otrzymany z destylacyi torfu jest daleko świetlejszy jak z węgla kamiennego; oznaczywszy natężenie tego ostatniego przez 100, natężenie światła z torfu wyrazi się przez 150 lub nawet 300, stosownie do gatunku torfu. Jeżeli torf wprowadzimy do retorty ogrzanej do ciemnej czerwoności, natenczas natychmiast prawie wydobywa się mięszanina gazu i pary, która przy kondensacyi zamienia się na płyn oleisty. Dwa te produkta łatwo oddzielają się, gdyż pierwszy z nich jest gazem stałym, gdy tymczasem drugi parą skraplającą się przez oziębienie. Pierwszy, wodor nawęglony, udaje się do zbiornika gazowego, lecz nie może być użyty, ponieważ wydaje bardzo słabe światło; drugi, olej torfowy, jest ciałem lepkiém, czarniawém, silny zapach wydającém, które przez nowe destylowanie daje się zmienić w całości prawie na gaz stały, wodor silnie nawęglony, posiadający wprost przeciwne przymioty jak pierwszy: przez

palenie bowiem wydaje nadzwyczaj silne światło. Prosty ztąd więc wypływa wniosek, iż należy zmięszać z sobą te dwa gazy, aby otrzymać ciało bardzo dobrze oświetlające. Tak też właśnie się robi, jeżeli produkcyja dobrze jest prowadzona, jedno nałożenie torfu w retortę daje gaz nieświatły i olej, który znów przedestylowany wydaje gaz światły; te dwa gazy wpuszcza się do zbiornika gazometrowego, w którym tworzy się żądana mięszanina bardzo pięknie oświetlająca. Zdaje się, iż ten sposób oświetlania mógłby być bardzo korzystnie zastosowany w naszym kraju: posiadamy bowiem obfite pokłady torfu, który można wydobywać za bardzo niską cenę; wiele więc z prowincyjonalnych miast mogłoby także używać dogodności z oświetlenia gazowego. B) *Ogrzewanie gazem.* Nie będziemy tu mówili w ogóle o ogrzewaniu jakimkolwiek gazem, lecz o ogrzewaniu gazem oświetlającym, odsyłając czytelnika do specyjalnych artykułów: *Kotły parowe*, *Paliwo*, *Żelazo.* Policzywszy ilość ciepła, jaką może wydać gaz oświetlający, spalony w powietrzu atmosferycznem i porównawszy ją z ilością ciepła wydawanego przez zwykle używane paliwa, łatwo widzieć, iż ogrzewanie gazem jest kosztowniejsze od ogrzewania innemi materyjałami; lecz zważywszy na straty na cieple, często bardzo znaczne przy zapalaniu tych ostatnich materyjałów w piecach, kominach i t. d., jako też i przy gaszeniu, gdy ciepło jest niepotrzebne, pokaże się, że w wielu okolicznościach, w których idzie o prędkie zapalenie, różnostopniowe ogrzewanie, jako też i dowolne zagaszenie, ogrzewanie gazem jest najekonomiczniejsze, a przytem najdogodniejsze. Szczególnie w laboratoryjach uznano wyższość tego ogrzewania, a z każdym dniem ogrzewanie nim różnych zakładów i nawet prywatnych mieszkań coraz bardziej się rozszerza. Wszystkie prawie przyrządy, używane w laboratoryjach, zależą na zupełnem usunięciu światła, wpuszczaniem wewnątrz strumieni gazowych, przed lub podczas ich palenia się, dostatecznego strumienia powietrza, aby jednocześnie spalić wodor i węgiel, w celu otrzymania największej ilości ciepła, unikając zarazem pozostawienia w zawieszeniu cząsteczek węgla, które mogłyby uniknąć spalenia i osadzać się na ogrzewanych przedmiotach, czyli unikając dymienia. Przyrządy te mają najróżnorodniejsze kształty i rozmiary; najczęściej są to naczynia walcowe lub ostrokręgowe ścięte, mające u dołu przytwierdzoną rurkę z kurkiem, do której przystosowywa się rurka gutaperkowa, au góry pokryte siatką metalową, na której stawia się naczynia do ogrzewania. Często, aby uniknąć rozpryskiwania ogrzewanej cieczy, pochodzącego z ogrzania całkowitego dna naczynia, przyrząd składa się z kilku lub kilkunastu rurek, przytwierdzonych do jednej dolnej rury gazowej, mającej kształt linii złamanej w wielokąt, lub linii kołowej; każda z tych rurek wydaje oddzielny ogrzewający płomień, i naczynie postawione na nich ogrzewa się tylko przy zewnętrznym obwodzie dna. Aby otrzymać silny ogień, można zastosować zwyczajnie używaną dmuchawkę; wewnątrz strumienia gazowego wprowadza się cienką rurkę, przez którą w płomień gazowy wpędza się silny strumień powietrza, przyśpieszający palenie się w danym punkcie. Nakoniec, zbudowano nawet skomplikowane ogrzewające aparata, nadzwyczaj dogodne do robienia różnych analiz chemicznych. Zastosowanie gazu do ogrzewania w ogóle jest dwojakie: urządzenie pieców służących do gotowania potraw i urządzenie pieców do ogrzewania mieszkań. Jeden z prostych pieców kuchennych jest wynalazku Marini'ego, składa się on z naczynia mającego kształt grzyba, wydrążonego wewnątrz, opatrzonego różnemi dziurkami i postawionego na rur-

ce pionowej, przez którą przechodzi gaz mięszający się z powietrzem, wchodzącém przez otwory zrobione u dołu tejże rurki. Cały ten przyrząd umieszcza się w pewnym rodzaju żelaznego pieca, którego wierzchnia pokrywa opatrzona jest różnemi otworami, gdzie się stawiają naczynia kuchenne. Do pieczenia mięsa wynaleziono także piece, wewnątrz których z największemi dogodnościami można wykonywać tę czynność kucharską. Co się tyczy ogrzewania mieszkań, należy zrobić tę pierwszą uwagę w interesie zdrowia mieszkań, iż wszelkiego rodzaju przyrządy są szkodliwe, jeżeli tylko nie łączą się z kominami, któreby wciągały w siebie produkta palenia. Ta ostrożność jest konieczną, gdyby nawet użyty gaz był najczystszy, nie zawierał ani śladu kwasu siarkowego, bo wywięzujący się kwas węglany psuje powietrze, którém się oddycha. Piece tego rodzaju są z blachy lub z żelaza lanego, wewnątrz których pali się mięszanina gazu i powietrza i ogrzewa powietrze bądź wprost przez zetknięcie się z niém powierzchnią zewnętrzną, bądź też ogrzewa strumień powietrza krążący po kanałach piecowych. Można także ogrzewać mieszkanie za pomocą kominków, na których zapalony gaz częścią rozpala ogniotrwałe ciała, a częścią widzialny w płomieniach, rzuca na otaczającą przestrzeń gorące promienie. Najwięcej używane składają się z wydrążonych wewnątrz ciał glinianych, zewnętrznie naśladujących szczapy drzewa, w których krąży gaz i wychodzi częściowo na zewnątrz przez rozliczne otworki, mniej lub więcej oddalone od siebie; przy niektórych z tych otworów umieszczają się knoty amijantowe, które ogrzane do czerwoności przez płomień gazowy, rzucają na zewnątrz silne światło i ciepło. Pomiędzy temi kanałami i pod niemi przechodzi drugi, w którym krąży czyste powietrze i ogrzane od tej massy glinianej rozchodzi się na pokój. Jednym ze znaczniejszych zakładów, ogrzewanych gazem, jest szpital ś. Ludwika w Paryżu. Wszystkie sale chorych są ogrzewane przez wielkie blaszane piece z miedzianą galeryjką u wierzchu, na której ogrzewa się naczynia z rumiankiem. W piecach tych powietrze, służące do palenia gazu, jest zupełnie oddzielone od powietrza czystego, rozchodzącego się na sale. Obydwa strumienie powietrza przychodzą kanałem z zewnątrz budynku, lecz w pewnej odległości od pieca rozdzielają się, wchodząc w dwa oddzielne kanały; pierwszy z nich łączy się z gazem i pali a następnie schodzi na dół pod płatę żelazną, okrążającą dolną część pieca, aby ją ogrzać, a ztąd do komina; drugi zaś strumień powietrza ogrzawszy się przez zetknięcie z piecem rozchodzi się na salę. Gaz pali się wielu płomykami, stanowiącemi rodzaj korony pod żelaznym lanym dzwonem. Dwa takie piece o 13 płomykach mające po 1 metr. średnicy i po 1,*20* metr. wysokości, ogrzewane przez 24 godzin doskonale ogrzewają salę, mającą 1,200 metrów sześciennych objętości, w której się mieści 45 łóżek. Można przyjąć, że przecięciowo obadwa te piece zużywają 3 metry sześcienne gazu na godzinę. Podług Dulong'a, 1 litr gazu paląc się, wydaje 8,*008* kalorów ciepła, zatém 1 metr sześcienny wyda 8,*008* kalorów, co odpowiada 1,*136* kilogramom węgla kamiennego, czyli okrągło 1 kilogram. Można więc przyjąć, że 1 metr sześcienny gazu jest w stanie tyleż wydać ciepła co 1 kilogram węgla. Podług tych danych nadaje się odpowiednie wymiary przyrządom służącym do ogrzewania gazem. Piece w szpitalu ś. Ludwika są dosyć dobrze urządzone i bardzo dogodne dla chorych, z przyczyny wyżej wspomnionych płat żelaznych, które je okrążają i służą za wygrzewaczki do nóg; nie są one szkodliwe zdrowiu, gdyż powietrze palące się i produkta spalenia nie mają styczności z czystém

powietrzem sali, które przychodzi z zewnątrz. Są to przyrządy bardzo dogodne, mało zajmują miejsca, nie potrzebują wielkiej obsługi i przytém nie wymagają prawie żadnej naprawy, gdyż są bardzo trwałe. *L. D.*

Gaza, po arabsku *Ghazze*, miasto mające około 5,000 mieszkańców, na południowo-zachodnim krańcu Syryi położone, o milę od morza (gdzie miało dawniej port Majumas, później Konstancyja zwany), tuż przy pustyni, tworząc pierwszą stacyję drogi z Egiptu do Palestyny, było już znane za czasów zdobycia ziemi Chananejskiej przez Izraelitów. Było z razu w posiadaniu Filistyńczyków i grało ważną rolę w historyi Samsona; wreszcie dostało się na własność pokoleniowi Juda, w którego ręku pozostało. Kilkakrotnie było zdobyte i w gruzy zamienione, jako twierdza nadgraniczna, jak w r. 333 przez Alexandra W. po dwumiesięczném oblężeniu; r. 315 przez Antygonusa, którego syn Demetryjusz poniósł tu jeszcze r. 312 klęskę, zadaną mu przez Ptolemeusza; roku 96 przez Makkabeusza Alexandra Jannejusza, po dwunastomiesięczném oblężeniu. W r. 65 po Chr. zajęli je zbuntowani Żydzi. Konstantyn W. odbudował je i biskupa tu osadził. Później wzięli je Arabowie pod dowództwem Amru r. 634. Nabrało też znaczenia i podczas wojen krzyżowych; zdobyte przez chrześciian roku 1100, odebrane było roku 1152 i 1187 przez Saladyna. Pod murami jego ponieśli klęskę Krzyżowcy w r. 1239 i powtórnie trzy zakony rycerskie r. 1244 przez Chowaresmów, r. 1280 emir Damaszku przez Egipcyjan, a r. 1516 Mameluki przez Turków. W r. 1771 zdobył je buntowniczy Ali-Bej, a w r. 1799 (dnia 25 Lutego) Francuzi pod Kleberem.

Gaza (Teodor), uczony Grek we Włoszech, urodz. r. 1398, przybył roku 1430 do Włoch, jako zbieg z miasta swego rodzinnego Tessaloniki, które zajęli Turcy. W Mantui wyuczył się łaciny od Wiktoryna de Feltre, r. 1440 wystąpił sam jako nauczyciel w Ferrarze i powołany został wraz z innymi uczonymi przez papieża Mikołaja V r. 1451 do Rzymu, gdzie go kardynał Bessarion umieścił w swoim orszaku. Po śmierci Mikołaja, żył w Neapolu na dworze króla Alfonsa; później udał się do Rzymu, potém do Ferrary, wreszcie do Kalabryi, gdzie zmarł w r. 1478. Przyczynił się do rozpowszechnienia nauki greckiego języka i literatury, przekładami greckich pisarzy na łaciński język, mianowicie Arystotelesa, niemniej przekładem z łacińskiego na grecki Cycerona rozpraw: *De senectute*; *Somnum Scipionis*, a najwięcej wydaniem wybornej grammatyki greckiego języka, w 4 częściach (Wenecyja, 1495 i częściej).

Gaza, tkanina, tém się od innych odznaczająca, że włókna czyli nitki ją składające, znajdują się w niejakich odległościach od siebie i przez to tworzą czworokątne małe otwory. Bliżej przypatrzywszy się gazie, łatwo dostrzedz, że nitki poprzeczne są podwójne i pomiędzy każdemi dwiema podłużnemi, z sobą się po razu krzyżują. Warsztaty do tkania gazy są takie same jak do płócien, z dodatkiem narządu, służącego do krzyżowania nitek. Do wyrabiania gazy wzorzystej, służy warsztat dość skomplikowany.

Gazda, po staropolsku gospodarz wiejski:

„Dwakroć z każdego wojska, dwakroć łupił każdy,
Dwakroć Michał przechodząc ziemię, palił Gazdy."

(Bratkowski, z czasów króla Jana III).

Wyraz ten we właściwym znaczeniu, dziś się jeszcze u Górali naszych utrzymał.

Gazela (*Ghazela*), ulubiona u Persów i Turków forma poezyi lirycznej, składająca się z co najmniej pięciu, a co najwięcej z siedmnastu zwrotek dwuwierszowych, połączonych między sobą jednakowym rymem drugich wierszy. W ostatniej zwrotce zawsze mieści się prawdziwe lub przybrane nazwisko autora. Gazele bywają treści albo czysto erotycznej i hulackiej, albo allegorycznej i mistycznej; możnaby je nazwać zonetami wschodu. Nieprześcignionym mistrzem w tego rodzaju poezyi, jest perski poeta *Hafiz* (ob.).

Gazella (*Antilope Dorcas* Linn.), ob. *Antylopa.*

Gazety, ob. *Czasopisma.*

Gazi-Girej, imię trzech chanów krymskich; pierwszy Gazi-Girej był synem Mohammed-Gireja, strącony z tronu w roku **1523**; drugi umarł r. **1608**; trzeci r. **1706** (ob. *Girej*). *J. Sa...*

Gazimur, rzeka w Syberyi, początek bierze z pasma gór Daurskich, w powiecie nerczyńskim, gubernii irkuckiej; płynie równolegle prawie do rzeki Szyłki i Argunі, oddzielając się od nich dwoma dość wysokiemi pasmami gór i wpada do Arguni, poniżej Szyłki. Dolina Gazimuru i jej góry, są po większej części obnażone i nieurodzajne; lecz bogate kopalnie ołowiu i miedzi, szczególnie przy źródłach rzeki, dostarczają znaczną ilość tych metali dla zakładu gazimurskiego. Bieg rzeki stanowi około **40** mil, szerokość nie większa nad **30** sążni, ale na wiosnę Gazimur wzbiera znacznie; w lecie przedstawia mnóstwo brodów, w zimie zaś zamarza miejscami, z powodu małej głębokości, do dna samego, tak że bieg rzeki zatrzymuje się całkiem. Rzeka ta nie jest ani żeglowną, ani spławną, lecz wody jej przyczyniają się znacznie do postępu robót na zakładach hutniczych. Nie obfituje w rybę, ale wodę ma dobrą. Do Gazimuru wpada mnóstwo strumieni, znaczniejszy z nich: *Tomna*, płynąca na rozległości przeszło trzymilowej. *J. Sa...*

Gazimuro-woskreseńska dystancyja. Tak się nazywa okrąg górniczy zakładów nerczyńskich, w gubernii irkuckiej. Nazwę swą otrzymał od kopalni Gazimuro-woskreseńskiej, w r. **1788** odkrytej. Dystancyja zajmuje około **4** mil długości, leży w pasmie gór, oddzielających źródła rzeki Undy od małych rzek, z lewej strony do rzeki Gazimur płynących. Obecnie w jednej tylko kopalni Akatujewskiej roboty się dokonywają. Odnoga gór, w której się znajduje kopalnia Akatujewska, składa się z pokładów granitu, kamienia wapiennego i łupku (*schistus*) gliniastego. Znajdująca się tu żyła, idzie od południo-zachodu ku północo-wschodowi; ma pochyłości na południo-wschód około **50°**, składa się cała prawie z kamienia wapiennego. Długość jej około **650** sążni wynosi, przestrzeń zaś exploatowana, mająca kształt dwóch mass oddzielnych, nie przenosi **160** sążni. Grubość żyły wynosi miejscami od **4** do **7** sążni, głębokość, do której w żyle rudy się napotykają, jest nieznaczna, gdyż **17** sążni nie przenosi. Rudy tutejsze składają się z ochry, po części manganezo-żelazistej, koloru ciemno-brunatnego, po części zaś srebrzysto-ołowianej, koloru blado-żółtego, zawierającej w sobie niekiedy szpat wapienny i piryt siarkowy. Corocznie z kopalni wydobywa się rudy **200,000** pudów (**8,000,000** funtów). Każdy pud zawiera w sobie $1\frac{1}{8}$ zołotników srebra i około **30** zołotników ołowiu. Liczba robotników w kopalni Akatujewskiej około **600** ludzi wynosi. *J. Sa...*

Gazimurska dystancyja. Tak się nazywa okrąg górniczy zakładów nerczyńskich, w gubernii irkuckiej. Zawiera w sobie dwie kopalnie srebrzysto-ołowiane: Ildekańską i Tajnińską. Kopalnia Ildekańska odkryta

w r. 1773, na prawym brzegu rzeki Ildekanu, w odnogach pasma Donińskiego, o milę na południe od zakładu Gazimurskiego. Miejsce urodzenia kopalni stanowi żyła, idąca od północo-wschodu na południo-zachód, ze stromą nadzwyczaj pochyłością ku północo-zachodowi. Głębokość kopalni około 80 sążni wynosi. Rudy kopalni Ildekańskiej składają się z ochr żelazisto-ołowianych z blaskiem ołowianym; pud jeden (40 funtów) zawiera w sobie około $^7/_8$ zołotnika srebra i około $4^1/_2$ funtów ołowiu. Kopalnia Tajnińska o $1^1/_2$ mili od zakładu Gazimurskiego na południo-wschód, odkryta także w r. 1773 została. Żyła jej, w kamieniu wapiennym znajdująca się, zawiera w sobie też same rudy, jak w powyższej kopalni; również podobną ma przestrzeń i spadek jak w kopalni Ildekańskiej. Kopalnia ta exploatowaną jest tylko na przestrzeni 150 sążni, na pochyłości 40 sążni. Wydobyte z niej rudy, zawierają w sobie w 1 pudzie około $^3/_4$ zołotnika srebra i około $3^1/_2$ funtów ołowiu. Oprócz ochry i miki, trafiają się w tej kopalni: biała ruda ołowiana, piryt cynku (blenda) i galman. *J. Sa...*

Gazimurski zakład (*zawod*), jeden z zakładów nerczyńskich, do topienia ołowiu i srebra, w gubernii irkuckiej; leży o 15 mil przeszło od głównego zakładu nerczyńskiego, w stronie południowo-zachodniej. W zakładzie Gazimurskim przetapiają się rudy srebrzysto-ołowiane z kopalni Poczekujewskiej, Akatujewskiej, Ildekańskiej, Tajnińskiej i Preobrażeńskiej. Ilość przetapianych rud, około 80,000 pudów (3,000,000 funtów) wynosi; każdy pud rudy zawiera w sobie od $1^1/_3$ do $1^2/_3$ zołotników srebra i od 3 do 5 funtów ołowiu. Drzewa opałowego używa się w zakładzie rocznie około 850 sążni, węgli zaś około 4,000 koszów. Liczba robotników, w zakładzie pracujących, około 300 ludzi wynosi. Przetapia się rocznie ołowiu od 1,500 do 2,500 pudów (od 60,000 do 1,000,000 funtów). Lasy tutejsze składają się z drzew modrzewiowych, brzezowych, sosnowych i osikowych. *J. Sa...*

Gazometr. Nazwiskiém tém w ogólności oznaczają przyrządy do zbierania i przechowywania nieco większych ilości gazów; nazwa zatém gazometrów niezupełnie jest stosowną, ponieważ najczęściej do mierzenia nie służą. Przyrządy te rozmaitej są budowy: już to całkowicie metalowe, już w większej części szklanne. Najprostszej budowy gazometr jest używany do zbierania gazu do oświetlania (ob.); przyrządy zaś zwykle po pracowniach chemicznych używane, więcej są skomplikowane, lubo w każdym razie proste. Pospolicie powstają one z naczynia metalowego lub szklannego, zewsząd zamkniętego, które służy jako zbiornik gazowy, oraz naczynia otwartego, nad tém ostatniém umieszczonego i połączonego ze zbiornikiem rurką, do dna ostatniego dochodzącą. Jeżeli gazometr jest blaszany, obadwa naczynia mają formę cylindryczną i jednakowej są średnicy. Cylinder lub naczynie dolne zewsząd zamknięte, ma u spodu otwór zamykany szczelnie, a do wpuszczania gazu służący; u góry zaś rurkę z kruczkiem do wpuszczania gazu, który ze zbiornika wychodzi skutkiem ciśnienia wody, dopływającej z naczynia górnego, rurką obadwa naczynia łączącą i do dna zbiornika dochodzącą. Oprócz tego jeszcze w gazometrach, szczególniej metalowych, bywają dwie rurki: jedna łącząca górne dno zbiornika gazowego, z dnem naczynia górnego, które zwykle jest płaskie; rurka ta służąca do zbierania gazu w dzwonki, cylindry i t. p., powinna być jak i inne rurki kruczkiem zamykaną; oraz druga szklanna, łącząca górne dno zbiornika gazowego z dolną jej częścią, i służy do ocenienia ilości wody i gazu w zbiorniku się znajdującego. Do zbierania gazu w taki przyrząd, należy dolny

zbiornik wypełnić wodą, a następnie pozamykawszy wszystkie kruczki, otwiera się otwór dolny i zakłada weń rurkę przewodnią od aparatu, do wywiązywania gazu; wówczas gaz wchodząc bańkami, zajmuje w zbiorniku miejsce wody, która do podstawionego naczynia wypływa. *T. C.*

Gazon, ob. *Trawnik.*

Gazowe kąpiele. Tak się nazywa środek lekarski, zasadzający się na zanurzeniu ciała chorego, z wyłączeniem głowy, w naczyniu zamkniętém, przez czas niejaki. Takiemi gazami są: gaz kwas węglany i gaz siarkowodorny. Dostarczają ich zwykle zdroje wód lekarskich, pomiędzy któremi są takie, co jeden lub drugi z gazów wzwyż pomienionych wyziewają w ilości bardzo wielkiej. Tam, gdzie z obfitości takiego gazu chcą korzystać, pokrywają studnię, porządnie ocembrowaną, wiekiem żelaznêm ruchomém, t. j. mogącém być podniesionêm od gazu, nagromadzonego nad powierzchnią wody. Pod têm wiekiem znajduje się ujście dla gazu, wchodzącego do cewy, także zwykle żelaznej, poprowadzonej do łazienek, której odnogi wchodzą do wanny lub skrzyni, gdzie chorzy wysiadują po kwadransie, lub najwięcej po pół godziny. Cewka, którą wpuszcza się gaz do naczynia, otwiera i zamyka się za pomocą kurka. Nadto, znajduje się w niém upust dla gazu niepotrzebnego. Tak w wierzchniej ścianie skrzyni, mającej służyć do kąpieli gazowych, jako i w wieku wanny, mającej takież same przeznaczenie, znajdują się w stosownêm miejscu otwory, któremi chory, zasiadający w jednej lub drugiej, wysuwa głowę; po czém jeszcze mu się szyja obwija starannie, aby nie był narażonym na wziewanie gazu, szkodliwego ciału, jeżeli takowy dostanie się do płuc. Wszakże gaz kwas węglany rodzimy, t. j. taki, jaki wydobywa się z wód kwaśnych czyli szczaw, rzadko kiedy bywa całkiem czysty, ale zwykle zawiera w sobie trochę gazu siarko-wodornego; tak jak znowu ten ostatni, jeżeli pochodzi z wód siarczanych, bardzo często miewa w sobie nieco gazu kwasu węglanego i gazu azotowego. Dotąd lekarze zalecali chorym nierównie częściej kąpiele z gazu kwasu węglanego, aniżeli z gazu siarkowodornego. Gdyby więc zachodziła konieczna potrzeba używania takich kąpieli, pora zaś zimowa lub jakaś inna przeszkoda niedozwalała choremu udać się do takiego zdrojowiska, w którém znajdują się łazienki stosowne, wtedy można urządzać takie kąpiele z gazu kwasu węglanego, wydobytego umyślnie z marmuru. Ponieważ zaś ku zapełnieniu wanny wielkości zwyczajnej, potrzeba **11** stóp sześciennych gazu, przeto według ścisłego obliczenia należy ku temu użyć $3\frac{1}{2}$ funta marmuru. Ponieważ gaz kw. węglany użyty zewnętrznie, jest silnym bodźcem, najprzód dla nerwów i naczyń rozpostartych po skórze, a wkrótce potém pobudzenie powierzchni ciała, udziela się całemu układowi nerwów i naczyń krwionośnych, a têm samém i wnętrznościom, przeto używają kąpieli z tego gazu przedewszystkiém na porażenie, ale i na różne dolegliwości, pochodzące ze stłumienia czynności skóry. *Dr. F. Sk.*

Gazowe wapno. Jest to produkt uboczny, przy fabrykacyi gazu do oświetlania powstający, a pochodzący z aparatów do oczyszczania tegoż gazu. Produkt ten jest mieszaniną wapna gryzącego, węglanu, podsiarkonu, siarkonu i siarczanu wapna, oraz siarku, cyjanku i siarkowodanu wapnia (ob. *Wapno).* Wapno to bywa używane w garbarstwie (ob.) do zdejmowania włosów ze skóry; a użytecznemi w niém ciałami są szczególniej: siarkowodan i cyjanek wapnia, albowiem siarek wapnia rozpuszcza się bardzo trudno. Zwietrzałe i zmienione przez wpływ powietrza wapno ga-

zowe, może być także używane w rolnictwie na nawóz, a świeże chyba tylko do kompostów. *T. C.*

Gazowy natrysk (po niemiecku: *Gasdouche*), albo jedném słowem nadmuch. W łazienkach urządzonych do dawania kąpieli gazowych, zwykle bywa też sposobność używania nadmuchów, to jest doświadczenia skutków zbawiennych, jakie w pewnych okolicznościach, mianowicie tam, gdzie potrzeba mocnego pobudzenia jakiejś części organizmu, sprawić może promień gazu wypadającego ze znaczną siłą z ceweczki, której ujście nie może mieć więcej jak dwie linije w średnicy. Służący ku temu narząd jest bardzo prosty. Albowiem w cewkę sprowadzającą gaz do łazienki, przypartą do ściany, a wznoszącą się pionowo, bywa wprawioną pod kątem prostym, na 8 lub 10 stóp powyżej podłogi, ceweczka ciasna, na której w razie potrzeby osadza się jeszcze ciaśniejsza ze sprężnika (kauczuku), krótsza lub dłuższa. Ta kierowaną bywa ku oczom, lub wpuszczana do przewodu słuchowego zewnętrznego, ku pobudzeniu odrętwiałych nerwów tych narzędzi zmysłowych. W takich ceweczkach poziomych znajdują się także kurki, przeznaczone nietylko ku zamykaniu ich, ale i ku zmniejszaniu pędu gazu. *Dr. F. Sk.*

Gazy mefityczne. Tém ogólném nazwiskiem oznaczano niekiedy rozmaite gazy i ciała lotne do oddychania szkodliwe, najczęściej przykrej woni, niekiedy wszakże nie mające zapachu, wywiązujące się i zbierające w różnych miejscach, gdzie powietrze nie łatwo odmieniać się może. Z pomiędzy nich najszkodliwsze i najwięcej znajome są: kwas węglany, siarkowodor i fosfowodor (ob. *Węgiel, Siarka, Fosfor*). *T. C.*

Gazzaniga (Piotr Maryja), Dominikan, słynny teolog, urodził się w Bergamo r. 1742, był professorem teologii i filozofii w Pawii, Genui i Bononii. W r. 1759 powołany został przez cesarzowę Maryję Teressę na professora teologii według świętego Tomasza, w uniwersytecie wiedeńskim, gdzie ustanowiona była druga także katedra teologii, według świętego Augustyna, którą zajmowali Augustyjanie. Ostatnie dni życia przepędził Gazzaniga we Włoszech. Dzieła jego są: *Praelectiones theologicae* (Wiedeń, 1763, tom. 4; 3-cie wydanie, w 5 tomach, 1775—1779); *Theologia polemica* (Wiedeń, 1778, tomów 2). Oba te dzieła, połączone razem w 9-ciu tomach, wyszły w Basano, 1831. W miejsce ich zaprowadzono r. 1789 do wykładu teologii, w zakładach austryjackich Klüpfela: *Institutiones Theologiae dogmaticae*. *L.R.*

Gąbka, znana od najdawniejszych czasów, była przedmiotem licznych badań, lecz dopiero w ostatnich czasach dokładniej opisano jej budowę i sposób rozmnażania się. Ciało gąbki jest miękkie, galaretowate, zbudowane z komórek kurczliwych, w których odróżniamy jądro, jąderko, a nadto czasami i błonkę; na zewnątrz pokrywa je skóra, złożona z takich samych komórek, podziurawiona licznemi otworami (*Oscula* Poren), które się mogą zamykać i otwierać według woli zwierzęcia. Przez te otwory woda dostaje się do kanałów przerzynających ciało, albo też, jeżeli skóra odstaje od ciała (jak u *Spongilla*), wchodzi najprzód do jamy oddzielającej pierwszą od drugiego i dopiero z niej przechodzi do kanałów. Każdy kanał prowadzi do jamy kulistej, wysłanej wewnątrz komórkami migawkowemi; migawki poruszeniami swemi sprawiają prąd, pędzący wodę i cząstki w niej zawieszone. Z każdej takiej jamy migawkowej wychodzą znowu kanały rozgałęziające się, które ostatecznie otwierają się na zewnątrz jednym lub więcej otworem, wyrzucającym wodę z ciała gąbki. Kanały nie mają bynajmniej właściwej sobie budowy: są to proste wydrążenia w miękiszu ciała, którego warstwy, wsparte

mniej lub więcej twardym zrębem, oddzielają jedne kanały od drugich. Zrąb, o którym wspomniałem, różnej jest budowy: u niektórych gąbek galaretowatą część ciała wspierają giętkie, rogowe włókna, połączone w pęczki, które znowu krzyżują się we wszystkich kierunkach i czasami mieszczą w sobie igły krzemienne; w innych gąbkach zrąb składa się z samych tylko igieł krzemiennych lub wapiennych, połączonych w pęczki rozmaicie ugrupowane. Z powyższego opisu widzimy, że wewnątrz gąbek mieści się mniej lub więcej twardy zrąb, powleczony galaretowatym miękiszem, poprzerzynanym rozgałęzionemi kanałami, które, dzięki jamom migawkowym, jednym otworem wciągają w siebie wodę, drugim zaś wyrzucają ją na zewnątrz. Ciałka zawieszone w wodzie, np. wymoczki, wpadłszy do jam migawkowych, doznają różnego losu: jedne z nich idą dalej przez kanały i wydostają się na zewnątrz przez otwór wyrzucający wodę, inne zaś dostają się wewnątrz miękisza i tam ulegają strawieniu. Gąbki aczkolwiek nieznacznie, mogą poruszać całe ciało albo jego części, mogą zamykać i rozwierać otwory, albo wreszcie, pojedyncze komórki mogą się poruszać na wzór amoeby, t. j. mogą wysysywać długie odrostki i znowu wciągać je; tu te poruszenia komórek nie wywołują najmniejszego ruchu samego ciała. Gąbki rozmnażają się za pomocą jajek, które po zapłodnieniu przez nitki nasienne, zamieniają się na zarodki, pokryte na zewnątrz nabłonkiem migawkowym. Zarodki żwawo pływają w wodzie, a w końcu postradawszy nabłonek, wyrastają na młodą gąbkę. W gąbkach napotykamy jeszcze tak zwane *gemmulae*, t. j. okrągławe ciałka, pokryte na zewnątrz tęgą skórą, które chronią życie gąbki podczas zimy. W rzekach mieszkają tylko cztery gatunki, należące do rodzaju *Spongilla*, a mianowicie: *Spongilla fluviatilis*, *Spongilla lacustris*, *Spongilla crinaceus*, *Spongilla Mülleri*. Gąbka używana w gospodarstwie domowém (*Spongia officinalis*, *communis*, *usitatissima*) ma zrąb sprężysty, rogowy, bez igieł krzemionkowych lub wapiennych; zamieszkuje morza klimatów ciepłych i gorących. W tym stanie, jak ją używamy, jest samym tylko zrębem, z którego zmyto miękisz ciała. Miejsce gąbek w ogólnym układzie zwierząt jeszcze nie jest stanowczo oznaczone. Źródła ważniejsze: Grant, *Edinburgh new. philosoph. Journal*, 1827; Huxley, *Annals of nat. hist.*, 1851; Liberkühn, *Beiträge zur Entwickelung der Spongillen*, *Müllers Archiv.*, 1856; *Beiträge zur Anatomie der Spongillen*, tamże, 1857; Bowerbank, *On ciliary action in the spongiadeae. The Transactions of the microscopical society of London*, vol. III, 1852; Laurent, *Voyage autour du monde sur la corvette Bonite. Zoophytologie*, Paryż, 1844.
A. Wrz.

Gąbka platynowa, ob. *Platyna*.

Gąga, wyraz orylski, znaczy sztukę młodocianego drzewa około pięć cali grubą, prostą, bez sęków, której orylc używają do zbijania belek, spławić się mających. *Ed. P.*

Gąsak, jezioro w królestwie polskiém, gubernii warszawskiej, powiecie gostyńskim, gminie Solec położone, ma rozległości mórg 7, głębokie około 12 stóp.

Gąsawa, jezioro, znajduje się w wielkiém księstwie poznańskiém, powiecie szubińskim.

Gąsawa, dawniej w województwie gnieźnieńskiém, obecnie w wielkiém księstwie poznańskiém, okręgu regencyjnym bydgoskim, powiecie szubińskim, nad jeziorem tegoż nazwiska położone, o milę od miasta Żnina od-

ległe, należące niegdyś do opactwa trzemeszeńskiego, któremu je w roku 1145 dziedzic tych dóbr Dzierżykraj hrabia z Człopy darował, obecnie należy do rządu. Miejsce to pamiętne jest w historyi naszej zdradzieckiém zamordowaniem Leszka Białego. Król ten chcąc ostatecznie poskromić buntującego się rządzcę Pomorzan Świętopełka, który nawet o udzielném księstwie zamyślał, zwołał roku 1227 walny zjazd do Gąsawy, pod pozorem zagodzenia kłótni wszczętych między książętami wielkopolskimi. Wezwany do uczestnictwa w obradach Świętopełk, domyśliwszy się o co idzie, zwlekł przybycie. Tymczasem zaczął się sejm w obecności kilku książąt, biskupów, oraz wielu najznakomitszych panów. Ale czwartego dnia od zaczęcia obrad, t. j. 14 Listopada, kiedy Leszek z Henrykiem Brodatym, książęciem wrocławskim, udał się do łaźni, wpadł niespodzianie Świętopełk z pocztem ludzi zbrojnych, wymordował straże, i ratującego się króla, który nago prawie na koniu uciekał, u wsi Marcinkowo dogoniwszy zabił. Gąsawa od najazdów pomorskich, krzyżackich i podczas wojen szwedzkich, wiele i ciągle niszczona, będąc nadto pozbawioną przywilejów innym miastom służących, nie mogła nigdy przyjść do dobrego bytu i znaczenia. Miasto ma kościół katolicki parafijalny. W roku 1837 ludności ogółem liczyło 448 głów. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem i mają cztery jarmarki w roku na bydło, konie i kramne: dnia 4 Kwietnia, 20 Czerwca, 5 Października i 5 Grudnia. Miasto Gąsowa odległe jest od Szubina mil $3\frac{1}{2}$, od Bydgoszczy $6\frac{3}{4}$, od Poznania $12\frac{1}{2}$ mil. *C. B.*

Gąsawka, w wielkiém księstwie poznańskiém znajdująca się rzeka, ma źródło swoje w jeziorze Gąsawskiém, w powiecie szubińskim, oblewa miasto Gąsawę (ob.), przechodzi jezioro Biskupińskie, Wenecyję i Skarbienickie, obiega miasto Żnin, przerzyna jeziora: Żnin, Dobrylewo, Sobiejuchy, dalej płynie pod wsią Słupy, zasila swemi wodami miasto Szubin, a pod miastem Rynarzewem wpada do rzeki Noteci. Długość jej wynosi mil 5.

Gąsianowski (Józef Dominik), urodził się na Litwie około r. 1764. Za młodu służył w wojsku ordynackiém ks. Kar. Radziwiłła, później był jego adjutantem; r. 1792 ranny, bawił u łowczego królewskiego i u hetmanowej Ogińskiej, r. 1794 mianował go Kościuszko pułkownikiem. Obywatele obdarowali go szablą honorową za czyny wojenne. Walczył w powstaniu, a po upadku tegoż, schronił się do Galicyi, tu ożenił się r. 1805 z Teklą Wręcką i zamieszkał w Haliczu, gdzie umarł 29 Lutego 1840 roku. Zostawił kilkanaście tomów pamiętników, w których między innemi opisał dwór nieświezki, albańczyków i dwór Puławskiego. Rękopisma te przepadły w ręku Ferd. Bąkowskiego, zmarłego około 1852 r. w Wiedniu. Część ich wydał Jan Dobrzański, p. n.: *Pamiętniki pułkownika J. D. Gąsianowskiego, z r. 1793—94*, Lwów 1861 w 8-ce, str. 265. Pamiętniki te pisane rozwlekle, drobiazgowo, mają wszelako tę zaletę, że dorzucają kilka rysów wyjaśniających postać Kościuszki, hetmanowej Branickiej, księcia Józefa Poniatowskiego i dają prawdziwy obraz ówczesnego społeczeństwa. *E.*

Gąsienica czyli **Liszka.** Owady po wyjściu z jajka zwykle nie są podobne do rodziców i znakomicie różnią się od tego, czém się mają stać po dojściu do dojrzałości; lecz zmiany jakim ulegają nie zawsze są równie wielkie, gdyż jedne w stanie dojrzałym nie mają najmniejszego podobieństwa z dopiero wylęgniętemi, gdy tymczasem inne różnią się od tych ostatnich samą tylko obecnością skrzydeł; przemiany pierwszego rodzaju nazywamy *zupełnemi*, drugie zaś *niezupełnemi.* Pierwsze widzimy u owadów: dwuskrzy-

dłych (*Diptera*), łuskoskrzydłych (*Lepidoptera*), krętoskrzydłych (*Strepsiptera*), siatkoskrzydłych (*Neuroptera*) w części, tęgopokrywych (*Coleoptera*) i błonkoskrzydłych (*Hymenoptera*); zaś owady półtęgopokrywe (*Himeptera*), prostoskrzydłe (*Orthoptera*) i siatkoskrzydłe (*Neuroptera*) w części, doznają przemian niezupełnych, a bezskrzydłe (*Aptera*) wcale są od nich wolne. Owady odbywające zupełne przemiany, po wyjściu z jajka są długie, miękkie, podzielone na pierścienie ruchome; jedne mają nogi, lecz zupełnie odmiennie zbudowane od nóg dojrzałego zwierzęcia, inne są beznogie. Zwykle mają oczy ale nie złożone, bywają też i ślepe; wreszcie pysk prawie zawsze mają opatrzony silnemi żuchwami i szczękami, bez względu na to, jak ma być później uzbrojony. Owady na tym stopniu rozwoju nazywamy *gąsienicami* albo *liszkami;* po pewnym przeciągu czasu i kilkakrotnem lenieniu zaczynają im wyrastać pod skórą skrzydła i liszka zamienia się na *poczwarkę*. Tę ostatnią pokrywa czasami li tylko cienka błonka, oddająca wszystkie jej kształty, albo znowu skóra, którą liszka zrzuciła, tworzy jajowatą skorupkę, w której się ukrywa poczwarka; inne wreszcie spoczywają w jedwabnej torebce (oprzędzie, czyli kokonie), którą gąsienica przędzie z jedwabiu wydzielanego z gruczołów ślinowych, a wyciągniętego przez dziurki wyświdrowane w górnej wardze. W martwej na pozór poczwarce, która ani je, ani się rusza, dokonywają się ważne zmiany w budowie wewnętrznej i zewnętrznej, i gdy wreszcie wszystkie części ciała zupełnie się ukształtują, poczwarka rozrywa krępujące ją więzy i rozwija skrzydła, jednem słowem zamienia się na *owad doskonały*. O przemianach niezupełnych nie mamy nic do dodania nad to, cośmy już wyżej powiedzieli. Oprócz owadów wiele innych zwierząt podlega przemianom, często nawet daleko większym, lecz że nazwa gąsienicy lub liszki nie stosuje się do ich młodocianych postaci, przeto powiemy o nich pod wyrazem *przemiany*.

A. Wrz.

Gąsienicznik (*Ceblepyris* Cuv., *Campephaga* Vieil.), rodzaj ptaków owadożernych, mających za cechy: dziób krótki, gruby, w nasadzie rozszerzony, ścieśniony ku końcowi, szczęka wyszczerbiona, w końcu zagięta; nozdrza nasadowe zakryte drobnemi czołowemi piórkami; nogi krótkie, szczupłe, palce przednie w nasadzie zrosłe; skrzydła mierne, z lotką pierwszą bardzo krótką, czwartą lub piątą najdłuższą; ogon szeroki, stopniowany, pióra kuprowe gęste, z tęgiemi stosinami, niekiedy ością zakończonemi. Składa się z kilkunastu gatunków afrykańskich, indyjskich i wysp archipelagów morza Indyjskiego i Oceanii. Pierwszy Levaillant ustanowił ten rodzaj, po odkryciu trzech gatunków w Afryce południowej, i nadał im francuzkie rodzajowe nazwisko *Echenilleur*, od tego, że w ich żołądku same tylko gąsienice znajdował. Cuvier i Vieillot utrzymali ten rodzaj, ograniczywszy go na gatunkach Levaillanta; Temminck dopiero pozbierał gatunki rozrzucone po rodzajach: *Corvus*, *Muscicapa* i *Turdus* i podniósł ich liczbę do **12**, która nowo odkrytemi została powiększona. W układzie Bonapartego, przejrzanym przez des Mursa, mieszczą się w plemieniu *Laniidae*, jako familija *Campephaginae*.

Wl. T.

Gąsiewski, ob. *Gosiewski*.

Gąsiewski (Jan Mikołaj), akademik krakowski, otrzymał pierwszy wieniec filozoficzny w r. **1673**; drukiem ogłosił: 1) *Metamorphosis Apollinis et Musarum*, Kraków, **1638**, in 4-to; 2) *Florilegium*, Kraków **1673** in 4-to, oba te pisma są to panegiryki akademiczne; 3) *Gratitudo Jacobo Vitellio*,

Kraków, 1646 in 4-to; 4) Oda łacińska z przyłączonemi przemową i epigrammatami do Mateusza Kraśnickiego, pod tytułem: *Felix ingressus*, Krakow, 1647, in 4-to; 5) *Pomum colore, odore, sapore insigne, pie defuncto*, Kraków, 1648, in 4-to; jest to oda na śmierć Stanisława Czaplica, obojga praw doktora; 6) *Felix auspicium*, Kraków, 1648, in 4-to; 7) *Pietas in praeceptorem pie defunctum*, Kraków, 1648 in 4-to, żale łacińskie na śmierć Jakóba Witellego, kanonika krakowskiego i rektora akademii; 8) *Neniae ad feralem urnam na śmierć Jakóba Papeunowicza Uścianina, rektora akademii*, Kraków 1649.

Gąsior, w budownictwie lądowo-wodném, sztuka drzewa iglastego, 18 do 24 stóp długa, 8 cali gruba, do podnoszenia stawidła we fryszercc. *Ed. P.*

Gąsior, nazwa: gęsi samca, dachówki szczytowej i wielkich naczyń szklannych. Gąsiorem nazywają u nas kunę żelazną (ob.), lub kłodę dębową, w którą za karę wkładano ręce, nogi, lub samą głowę przestępcy, na czas oznaczony, tak że się ruszyć swobodnie nie mógł. Ztąd wyrażenie: „Do gąsiora kogo wsadzić albo skazać." (ob. *Dyby*).

Gąsiorowski (Ludwik), doktor medycyny, urodził się r. 1807 w Rudzie pod Wieluniem, w województwie kaliskiém. Do szkół uczęszczał w Poznaniu, nauki zaś uniwersyteckie pobierał we Wrocławiu. Od roku 1836 osiedlił się w Poznaniu jako lekarz praktyczny, biorąc zawdy udział najczynniejszy w obywatelskich i naukowych pracach i zabiegach w. ks. poznańskiego. Był przez lat sześć członkiem dyrekcyi towarzystwa naukowej pomocy, przez lat 11 członkiem rady municypalnej miasta Poznania. On to pospołu z doktorem Marcinkowskim zawiązał w r. 1842 towarzystwo, które pierwsze w Poznaniu ochronki dla biednych dzieci pozakładało i towarzystwu temu aż do r. 1848 przewodniczył. Głównym tytułem sławy Gąsiorowskiego, stały się uczone jego prace nad historyją sztuki lekarskiej w Polsce i nad polską biblijografiją medyczną. Drukiem ogłosił dzieła następujące: 1) *Brevis rei medicae in Polonia delineatio, ab antiquissimis temporibus usque ad anno 1506. Dissertatio inauguralis*, Wrocław, 1835; 2) *Przewodnik do pielęgnowania chorych*, przekład z niemieckiego, Poznań, 1838; 3) *Zbiór wiadomości do historyi sztuki lekarskiej w Polsce, od czasów najdawniejszych aż do najnowszych*, Poznań 1839—1855, tomów IV; 4) *Rozprawa wyświecająca zaprowadzenie kanonikatu doktora medycyny przy wszystkich kościołach katedralnych w Polsce* i t. d., Poznań, 1859 (odbitka z *Roczników pozn. towarz. przyj. nauk*). *Wł. B.*

Gąska (gra). Zebrane grono do zabawy, w liczbie nieparzystej, zatacza koło: jedna staje we środku. Koło tańczy i wszyscy łącznie śpiewają:

Kto moją gąskę ukradł,
Jest złodziej;
A kto mi ją zaraz odda,
Dobrodziej.

Stojąca we środku koła wymyśla jaką figurę, a gdy tej wykonaniem wszyscy są zajęci, ona klaszcze w ręce i chwyta sobie parę. Kto pozostanie sam musi stanąć w kole i grę tę powtórzyć.

Gąska, Trefniś, ob. *Błazen.*

Gąski; drobny towar drzewny, jak klepki, szczapy i t. p., oryle nazywają *gąskami*, a pas tém naładowany, *pas z gąskami.*

Gąski, herb, inaczej zwany *Budzisz* albo *Paparona*, przedstawia gęś białą, w prawo tarczy obróconą, stojącą; pole tarczy czerwone, w koronie

nad hełmem pięć piór strusich. Herb ten najniezawodniej był nadany rycerzowi *Gąsce*, wraz z osadą w Sieradzkiém, którą od swego przydomku nazwał. W Sieradzkiém też jest gniazdo kilku rodzin, które tego herbu używają (porównaj Paprockiego *Herby*, str. 572). Co do nazwisk Budzisz i Paparona, oba one powstały zapewne w wieku XVI, gdy erudyci ówcześni podanie o *gęsiach kapitolińskich*, do polskiej gęsi herbowej przylepili. *Paparona*, jest zepsutem *Parta Roma* (właściwiej *parta Romae*, seu *arma*), że niby w Rzymie zrodzony i ztamtąd do nas przybyły herb, zkąd i drugie nazwisko *Budzisz*, jako alluzyja do owej gęsi, co Rzymian budziła krzykiem, ostrzegając o napadzie Gallów. W *Metryce koronnej* herb ten nazywa się *Gąski* (*de armis Gansky*). *J. Bl.*

Gąszcz, *gęszczar, gęstwa, gęstwina, chmal, jarug, komysz*. Miejsce gęsto drobnym lasem lub krzakami zarosłe. Wilki zwykły się gnieździć w takich miejscach, zwłaszcza gdy położenie jest niskie, bagniste, a w środku wzgórkowe.—*Komysz* jest wyrazem z języka łowieckiego. *Ed. P.*

Gątkowski (Jan Nepomucen), wydał *Bajki mazurskie*, Wiedeń, 1841 in 16-vo, ark. $6\frac{1}{2}$.

Gązwy, tak nazywają wieśniacy nasi w niektórych okolicach kapturek u cepów, wiązanie skórzane, łączące bijak z dzierżakiem czyli rękojeścią.

Gdańsk, miasto główne regencyi tegoż imienia, w Prusiech Zachodnich, z portem handlowym i twierdzą pierwszego rzędu, zabudowane na równinach lewego brzegu Wisły, o milę od ujścia jej do morza Baltyckiego, pod 54° 20′48″ szerokości, a 16° 18′45″ długości geograficznej. Przerznięte rzeczkami: Motławą, dwiema odnogami uchodzącą do Wisły i Raduną, która do Motławy wpada, od wschodu i północy Wisłą, od południa zaś i zachodu trzema górami: Gradową, Biskupią i Cygańską otoczone. Dzieje tego miasta są bardzo ważne dla historyi Polski i tej części Prus. Gdańsk jest bowiem jedną z najdawniejszych osad pokolenia lechickiego, do których należeli Słowianie pomorscy. Początki jego sięgają IV wieku, a w X już było miastem, w dołączonym do *Kroniki* Kosmosa pragskiego żywocie św. Wojciecha wspomniane, już jest miastem *Gdanie* nad Wisłą, co później na *Gdańsk* się przemieniło. W dyplomatach XII i XIII stulecia, jeszcze nieinaczej tylko *Gdanse*, jest wzmiankowane. Nie masz przeto wątpliwości, iż początek tego miasta jest słowiański, a wszelkie wywody, jakoby założone było przez Duńczyków czyli Danów i dla tego *Dantiskiem* lub *Danzigiem* ztąd przezwane, są mylne i nie mają wiarogodnej podstawy. Osada ta, należąca do rodzin książąt pomorskich, zamieszkała początkowo przez rybaków rodu polskiego, podlegała wraz z okolicą tym samym prawom i tym samym warunkom rządzenia, co współczesna Polska, nie zasłynąwszy przez cały ciąg XI i XII wieku ani w historyi politycznej, ani w handlowej. Mieszkańcy tej osady trudnili się rybołówstwem i szukaniem kosztownego bursztynu na brzegach morza Baltyckiego, ale o zamożności ich, o samodzielném życiu, milczą dzieje. Kolonistom niemieckim dopiero było dano położyć kamień węgielny znaczenia Gdańska, zwłaszcza gdy dziedzice jego, książęta pomorscy, ułatwili im to ze szczególną do nich przychylnością. Książę Świętopełk II, panujący od roku 1227 do 1266, mianowicie otaczał gorliwą protekcyją kupców lubeckich, którzy się po raz pierwszy na brzegach pomorskich ukazali w r. 1253. Pierwszy krok tych kupców, nie był bez ważnych następstw dla Gdańska. Panujący po nim książę Mestwin, udzielił im już znaczne przywileje na założenie takiej samej fa-

ktoryi handlowej w Gdańsku, jaką już mieli po innych miastach w Europie. Korzystając z protekcyi Świętopełka i Mestwina i opierając się na wspomnionym przywileju, zaczęli Lubeczanie i inni Niemcy ściągać się co raz gromadniej do słowiańskiego Gdańska, a napływ ich po przeciągu kilkudziesięciu lat tak był znaczny i przeważający, iż pod koniec XIII wieku już miasto rządziło się prawami zupełnie niemieckiemi i posiadało takie same instytucyje, jakie miały współczesne miasta handlowe całych Niemiec. W r. 1299 wymarli książęta pomorscy, a prawi dziedzice Gdańska. Spadek więc po nich winien był otrzymać panujący w Polsce Władysław Łokietek, lecz ten mając wówczas do zwalczenia pretensyję Czechów do tronu i bunt wielkopolski, nie umiał i nie mógł sobie dać rady. Tymczasem Waldemar, margrabia brandeburgski, uważając się za prawego następcę zgasłych książąt pomorskich, wtargnął na Pomorze i zbliżał się w pośpiesznym pochodzie ku Gdańskowi. Łokietek zatém nie mając dostatecznych sił własnych na obronę Gdańska i Pomorza, wezwał w pomoc mistrza Krzyżaków Hermana von Plotzke. Krzyżacy zajęli Gdańsk i zamek, razem z załogą polską odparli szczęśliwie napad Brandeburgczyków, ale odparłszy ich nabyli od margrabiego Waldemara pretensyje, jakie mniemał mieć do Gdańska i Pomorza i nie myśleli miasta wracać Polakom. Nareszcie gdy Łokietek nalegał coraz silniej na wydanie Gdańska, Krzyżacy postanowili sprawę całą po swojemu zakończyć. W sam przeto dzień św. Dominika, 4 Sierpnia 1308 r., podczas jarmarku, na który się lud okoliczny polski w znacznej zgromadził liczbie, wdarli się do miasta i sprawili straszliwą rzeź między ludnością, wymordowawszy przeszło 10,000 osób. W ten sposób usunęli oni zapory i pretensyje polskie, a charakter miasta zupełnie na niemiecki zmienili. Otworzyły się na rozcież kolonistom niemieckim bramy Gdańska, ściągali się zewsząd kupcy i rzemieślnicy tego rodu, a pierwotna ludność znalazła się wypartą powoli do przedmieść i najuboższych części miasta. Odtąd Gdańsk przez półtora wieku zostawał w mocy tego Zakonu. Krzyżacy we trzy lata potém tak dla zniszczonego podczas szturmu miasta, jako i dla częstych zalewów Wisły, przenieśli go nad Mołtawę, zabudowawszy z drzewa nowe domostwa tam, gdzie dziś jest dawne czyli właściwe miasto, zwane *rechte Stadt*. Po ustaleniu potęgi krzyżackiej, nic już nie tamowało wzrostu nowo przekształconego Gdańska. W roku 1343 Ludolf König, wielki mistrz krzyżacki, opasał go murem, a ślady dawnego stanu coraz szybciej znikały, tak iż w przeciągu XIV wieku składał się, podług dowodów zebranych przez Hirscha, z następnych czterech części: tak nazywany *Hakelwerk*, czyli polska część miasta, zamieszkała przez rybaków polskiego rodu, płacących czwartą część dochodu z połowu ryb, jako podatek miejski, a pełniących dla zakonu, ile razy tego była potrzeba, służbę szarwarkową. Druga część nosiła nazwę starego miasta, *Altstadt*, czysto niemiecka, a zamieszkała głównie przez różnego rodzaju rzemieślników. Trzecia nazywała się nowém miastem, *Jungstadt*, zamieszkała przez świeżo przybyłych z Niemiec kupców zboża i drzewa. Nakoniec czwarta, zwana miastem właściwém *Rechtstadt*, stanęła w r. 1330 i była głównie zamieszkałą przez piekarzy, rzeźników, a nadewszystko głośnych w dziejach Gdańska piwowarów. Osadzono tę część miasta naprawie chełmińskiem, apellacyja sądów magistrackich miasta właściwego szła do Chełmna (Hirsch, *Danzigs Handels und Gewerbsgeschichte*, Lipsk, 1858). Uspokojenie Polski pod panowaniem Łokietka i syna jego Kazimierza, przyprowadzając ją do wewnętrzne-

go gospodarstwa, pomnożyło wywóz jej zboża do Gdańska. Tymczasem pod zasłoną potęgi krzyżackiej, bezpieczeństwo tych okolic wzrastając, nadzwyczajnie handel miasta i pomyślność jego pomnażało. Jedna tylko klęska zadała mu cios dotkliwy, to jest powietrze, które w r. 1352 nawiedziwszy Gdańsk, około 13,000 mieszkańców wymorzyło. Była także chwila, w której mało co Krzyżacy niespodzianie ważnego tego miasta nie postradali. Kiejstut, książe litewski, głośny z nieustannej i zawziętej walki z Zakonem, po wyratowaniu się przez ucieczkę z niewoli krzyżackiej, chciał się na nich pomścić, i w r. 1361 na statkach naładowanych zbożem, wysłał ze Żmudzi do Gdańska znaczny oddział ludu potajemnie uzbrojonego. Ale odurzeni trunkiem wysłańcy, wydali się rychło ze swojém przeznaczeniem i za tak śmiałe przedsięwzięcie w pień wycięci zostali. Prócz tych dwóch wypadków nic nie zamięszało spokojności Gdańszczan, którzy do coraz większych bogactw co rok przychodzili. Rok 1393, straszny dla powszechnego prawie nieurodzaju zbożą w zachodniej Europie, stał się źródłem największych zysków dla Gdańszczan. Trzysta okrętów pod sterem Anglików, Francuzów i Hollendrów, zagrożonych głodem, wpłynęło wówczas do portu gdańskiego, żądając polskiego zboża, które też inni kupcy z ogromną korzyścią sprzedawali. Sam nawet wielki mistrz przy tej zręczności wzbił się w bogactwa, których na zbytki potém nie oszczędzał Gdańsk w tej najświetniejszej epoce, będąc od czasu panowania Zakonu jedném ze czterech głównych miast związku hanzeatyckiego, znakomite już zajmował miejsce w ówczesnej polityce Europy północnej. W roku 1395 był on jednym z pośredników między Albertem i Małgorzatą, spierającemi się o tron szwedzki. Sztokholm nawet jemu i Lubece w zakład oddano. Gdańsk tak już był potężnym, że w r. 1393 razem z innemi miastami pruskiemi, wystawił dwa okręty i dostarczył 1,200 zbrojnych na powściągnienie rozbojów morskich. Panowanie wielkiego mistrza Henryka von Kniprode, jest punktem kulminacyjnym powodzenia Gdańska za czasów Zakonu. Odtąd zaczyna się wyraźny upadek. Panowanie wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen i pierwsze lata XV wieku, oznaczają bardzo wyraźnie tę chwilę. Bitwa grunwaldzka 1410 roku, prowadzi za sobą w następstwie upadek handlu i zamożności gdańskiej. Za panowania w. mistrzów: Konrada von Jungingen i Sternberga von Kuchmeister, skarży się Gdańsk często na ucisk, na przeciążanie podatkami, a Zakon zwodzi z magistratem i rajcami miasta Gdańska zacięte spory. Co wszakże wśród tego wszystkiego rzeczą niewątpliwą, to, że w miarę upadania handlu i zamożności Gdańska, wzrastała jego sympatyja dla Polski. Zwycięstwo tedy Władysława Jagiełły pod Grunwaldem zachwiało potęgę Zakonu. Gdańsk razem z innemi miastami poddał się orężowi polskiemu. Chwilowe to jednak było panowanie, bo niektórzy mieszkańcy korzystając z opieszałości, z jaką tę wojnę ze strony Jagiełły prowadzono, za odstąpieniem głównych wojsk królewskich tajemny układ z Krzyżakami zrobiwszy, znowu się im poddali. Jagiełło wszakże czując całą korzyść z odzyskania dla Polski tego grodu, nie był skąpym w jednaniu sobie umysłów między jego mieszkańcami, przez hojne pomnażanie dla nich swobód i zamożności. Pomimo to wpływ krzyżacki zbyt był jeszcze silnym, aby nie przeważał, owszem niekiedy mieszczanie jawnie niechęć swoją ku Polakom starali się okazywać. Tak w roku 1414 zburzyli dom murowany na Biskupiej górze, do Jana Kropidły, biskupa kujawskiego, należący, a przez jego poprzednika zbudowany. We dwa lata potém, znowu nowy rozruch

zakłócił spokojność miasta: gdy bowiem Gerard, burmistrz, nadzwyczajnych dopuszczał się nadużyć, przyszło do jawnego między rzemieślnikami buntu, pod przewodnictwem piwowarów, któremu i mistrz wielki nawet rady dać nie mógł. Jeszcze raz za tego króla w r. 1433, Gdańsk ujrzał pod murami swemi wojska polskie, posiłkami czeskiemi pomnożone, lecz i wtenczas jeszcze zwycięzki oręż Jagiełły poprzestał na sławie i zawierzył krzyżackiemu oświadczeniu zgody i pokoju. Nakoniec dopełniła się miara bezprawiów tego Zakonu. Nietylko szlachta z ludem wiejskim, lecz i miasta nawet, powiększej części jednegoż rodu co i rycerze zakonni mieszkańcami osadzone, złączywszy się silnym węzłem, poddali się społem w roku 1454 pod opiekę i rządy Kazimierza Jagiellończyka. Gdańsk w tym postępku miał może największy udział, a przynajmniej naówczas najdzielniej władzę królewską w tym kraju podpierał. Król też hojnie obdarzył to miasto. Wspaniale od senatu i ludu gdańskiego przyjęty, odebrawszy od nich i od wojewody gdańskiego Jana Bażeńskiego przysięgę wierności, potém w dzień Św. Trójcy nadał miastu plac, gdzie stał zamek zburzony od ludu po wypowiedzeniu posłuszeństwa mistrzowi, oddał cały dochód z młynów, oraz czynsze z miasta 700 grzywien wynoszące, darował Żuławę mniejszą i wyspę Nerüng, wyjmując tylko 13 wsi i 2 dwory dla siebie, nakoniec rząd nad portem powierzył miastu, z wyłączeniem jednak dla siebie panowania na morzu i mocy zamykania i otwierania go dla handlu. Nawzajem Gdańszczanie przez tenże akt obowiązani byli, do wymurowania na miejscu zburzonego zamku przyzwoitego pałacu dla króla, ze śpichlerzem i stajnią, oraz podejmowania jego i dworu przez cztery dni swoim kosztem. Na ostatek, dopełniając wielkości swoich darów, Kazimierz opłatę 60,000 złotych, którą Gdańsk corocznie składać musiał Krzyżakom, zmniejszył do 20,000 zł. p. Nie był tu jeszcze kres powolności królewskiej dla Gdańszczan. Chcieli oni nowe miasto, na krzywdę starego przez Krzyżaków różnemi swobodami nadane, zniszczyć. Kazimierz zezwolił i na to, i od 1454 toż nowe miasto burzyć zaczęto: 1,400 domów i kilka kościołów oraz klasztorów z ziemią zrównanych zostało, ocalał tylko jeden kościół Św. Michała, któremu potém tytuł ŚŚ. Aniołów nadano; księgi zaś miejskie do archiwum starego miasta przeniesiono. Tym sposobem odnowił się stosunek zawisłości Gdańska od Polski, który lubo zwany podległością z jednéj, a władztwem z drugiej strony, jednakże ani jedném ani drugiém nie był, albowiem przywilej dany przez Kazimierza Jagiellończyka, znosił względem Gdańska to wszystko, co stanowiło prawo panującego, a przeto nie czém inném był, jak tylko wzajemną ugodą w kształcie aktu władzy monarchicznej spisaną, której wszystkie warunki na korzyść miasta ułożone zostały. Powstawała więc u ujścia Wisły pod opieką Polski rzeczpospolita kupiecka, zbrojna i niezawisła, która najważniejszą w kraju przystanią i główną w państwie rzeką władać odtąd mogła według upodobania, a tém samém ze szkodą Polski, gdyby to było w jej interesie. Jakoż okazało się to niebawem. gdy pomimo tylu dobrodziejstw królewskich, Krzyżacy wpływu tam swego zupełnie nie stracili, a skoro roku 1456 król Kazimierz z Polski do Litwy się oddalił, stronnicy Zakonu wmówili w lud, iż on nie dba o interes Prus, zniechęceni a podżegani przez Marcina Roge, jednego z patrycyjuszów gdańskich, zrobili powstanie. Zrucono dawnych rajców, a w ich miejsce wspomniony Roge siebie i swoich przyjaciół postanowił. Wkrótce atoli rozruch ten radami Ulryka Czerwonki, hetmana na Malborgu, poskromiony został. Roku 1463 niektórzy mieszkańcy Gdańska, na których czele stał

Maciej Schimmau i Grzegorz Kog, uczynili zmowę z Krzyżakami. Krzyżacy przebrani jako posługacze, znosić mieli różne sprzęty z okrętów do miasta, potém w. mistrz z wojskiem miał uderzyć. Spisek ten został wcześnie odkryty i zniweczony. Roku **1476** zdarzył się nowy bunt w mieście, łagodnością jednak króla poskromiony. Był to atoli ostatni już pocisk ze strony Krzyżaków. Nowy nieprzyjaciel, powstały z gruzów obalonego Zakonu, margrabia Albreht, wypowiedziawszy pokój i posłuszeństwo wujowi swemu Zygmuntowi I, zamierzył być władzcą Gdańska. Wojska jego obległy to miasto w roku **1520** i do szturmu się gotowały, gdy załoga polska silną wycieczkę zrobiwszy, odparła napastników. Innemi on jednak środkami potrafił wpłynąć na umysły Gdańszczan. Reforma bowiem religijna, której on był największym zwolennikiem, znalazła w roku **1522** przystęp w Gdańsku. Napróżno Zygmunt I usiłował ją wstrzymać w samych początkach środkami łagodnemi, kiedy zaś biskup kujawski w roku **1524** zaczął więzić jednego z księży, rozprzestrzeniającego nową naukę, powstał ztąd rozruch, z którego zaledwo biskup ucieczką się zdołał ratować. Następnego roku niespokojność więcej się jeszcze wzmogła: lud podburzywszy przez niejakiego Jana Szulca, nie mogąc nakłonić senatu do przyjęcia nowych zasad religijnych, oddalił go od rządu, a inną radę miejską postanowiwszy, obrazy i sprzęty z kościołów powyrzucał. Musiał Zygmunt sam osobiście gwałty te powściągnąć i po złożeniu sądu, na uwięzionych, trzynastu najwinniejszych śmiercią ukarał, dawny senat do władzy przywróciwszy. Wejrzał potém Zygmunt I ściślej na nadużycia handlowe Gdańszczan, którzy wymyśliwszy samowolnie prawo składowe *Jus stapulae*, dla swego miasta, na wielkie straty przywożących zboża polskie narazili. Do tego nawet przyszło, że zaczęto we Włocławku składać pszenicę i tam wzywać kupców zagranicznych do targu. Gdańszczanie musieli nawet sami już do tego miasta przyjeżdżać. Gdy nakoniec zmuszeni przez ustawę sejmową w roku **1539** złożyć dowody na to prawo, nie mogli ich okazać, król wyznaczył w roku **1546** osobną kommissyję, która uznawszy nieprawość takich pretensyj, zwyczaj ten skasowała i przyzwoite zyski dla rolnictwa polskiego zapewniła. Dopuścili się innego sroższego gwałtu Gdańszczanie za Zygmunta Augusta. Przezorny ten król widząc dążenia potęgi szwedzkiej, na opanowanie brzegów morza Baltyckiego, zajął się utworzeniem floty polskiej, z której kilka okrętów, pod dowództwem kapitana Szerpinka, przed portem gdańskim przejmowało duńskie i angielskie statki, trudniące się dostarczaniem do Inflant dla Szwedów potrzeb wojskowych. Obie te potęgi morskie chcąc przeszkodzić powstającej na tém morzu żegludze Polaków, podburzyły mieszczan gdańskich do zniszczenia owej floty. Ci też roku **1568** schwytawszy jedynastu korsarzy królewskich, frejbiterami zwanych, kazali ich pościnać, okręty rozproszyli, a Duńczycy je potém zabrali. Widząc to Zygmunt August, postanowił ostatecznie w r. **1570** na sejmie warszawskim nadużycia owe ukrócić. Wysłani więc kommissarze zajęli się czynnie owemi sprawami i wejrzawszy we wszelkie szczegóły administracyi miejskiej, zupełną w niej reformę zaprowadzili, oddawanie części cła, *Pfalgeld* zwanego, od miasta do skarbu królewskiego wyjednali, oraz pałac z trzema kamienicami nad Moltawą dla króla, w miejscu zburzonego niegdyś zamku. Nie chcieli znosić Gdańszczanie takiego ograniczenia praw i przywłaszczeń swoich. Nieomieszkali więc korzystać z pierwszej zręczności, do wyłamania się z przyjętych zobowiązań. Po wybraniu na tron Stefana Batorego, nie chciał go uznać za pana Gdańsk, bez poprzedzającego zezwo-

lenia na zwrot utraconych przywilejów, pomimo że się wszystkie inne miasta w Prusach poddały. Przyszło do otwartej ztąd wojny i król musiał w roku 1577 przystąpić do oblężenia. Widząc jednak zbuntowani z początkowych jego powodzeń, że się nie zdołają długo utrzymać, prosili o przebaczenie; stanęła więc ugoda za pośrednictwem książąt brandeburskiego i saskiego, mocą której obowiązało się miasto 20,000 czerwonych złotych dać na podniesienie zburzonego przez lud Oliwskiego klasztoru, a 200,000 zł. pol. w ciągu pięciu lat wypłacać za koszta wojenne. Nawzajem król zezwolił publiczne odbywać obrządki po kościołach wyznaniu ewangelickiemu, dobra zabrane miastu zwrócił i traktat portoryi oznaczył. Zygmunt III i syn jego Władysław IV bardzo wielką cenę do posiadłości Gdańska przywiązali, uważając go jako klucz żeglugi i handlu polskiego na morzu Baltyckiém. Pierwszy nawet adminiralicyję polską w roku 1626 tu zaprowadził. Za panowania Zygmunta III, przesadzona żarliwość jego religijna zobojętniła na czas niejaki umysły Gdańszczan ku niemu, przyszło nawet w roku 1598 do zaburzenia, jawnej do Zygmunta niechęci ludu, z powodu wszczętej z jego dworzanami kłótni. Wszakże miasto, które już w roku 1632 otrzymało przywilej wysyłania posłów na sejm, wiernem się okazało dla Rzeczypospolitej, podczas dwukrotnie powtarzanych w tej epoce najazdów szwedzkich. Gustaw Adolf stanąwszy z wojskiem na Żuławach roku 1626, nie mało szkody miastu w zniszczeniu gruntów i plonów przyczynił, wymógłszy na niém 100 łasztów zboża i 70,000 talarów kontrybucyi. Ustąpili jednak Szwedzi z pod Gdańska, nietyle z powodu wierności mieszczan dla Polski, ale dla groźnej postawy na morzu, jaką naówczas przybrał Władysław IV, tworząc wzdłuż brzegów nowe przystanie i zbrojownie, oraz urządzając flotę swoją pod przewództwem Jerzego Denhofa i Gundelsterna. Do niepomyślności mieszkańców przyczyniły się potém morowa zaraza w roku 1639 i wielki wylew Wisły w roku 1646. Handel jego jednak był wtenczas najrozleglejszym, bogactwa coraz większemi, a ludność 80,000 głów wynosząca. Potrzebowanie zboża z Polski do Niemiec, Anglii, Francyi i Holandyi, z powodu ciągłych tam zaburzeń, niepokojących rolnictwo, urosło w miarę podnoszącej się ludności. W XVI wieku przeszło 60,000 łasztów corocznie wywożono ztąd żyta i pszenicy. Właściciele ziemscy, podczas zawieszenia prawa składowego, po 75 na sto zyskiwali. Handel też przywozowy przez Gdańsk do Polski wzrastał ciągle, bo towary wschodnie nową już drogę do północnej Europy na morze Baltyckie znalazły. Płody amerykańskie również się tu obracały. Francyja wina swoje, oliwę; Belgija sukna, płótno, makaty, papier i wiele różnych wyrobów do szat kobiecych, dostarczały. Więcej niż tysiąc statków bogactwa te spławiało zewsząd do portu gdańskiego. Przy takim wzroście handlu, Władysław IV osądził za rzecz słuszną, żeby się Gdańsk do potrzeb krajowych, a razem do łatwiejszego utrzymania floty polskiej przyłożył. Ustanowione więc zostało cło na wchodzące płody, którego pobór oddany został braciom Spiring. Ale Gdańszczanie znajdując takie opłaty za szkodliwe ich widokom, wystawiali królowi, że to było naruszaniem ich przywilejów i gdy Władysław nieporuszonym był na ich poselstwa i prośby, udali się potajemnie, żaląc się na ten nowy podatek elektorowi brandeburgskiemu i królowi duńskiemu. Skutkiem skrytych owych zabiegów, Duńczycy gwałcąc wszelkie prawa narodów, napadli nocą w wielkiej sile r. 1637 na stojące przed portem okręty polskie i zabrawszy je, do siebie uprowadzili. Pomimo tego, Gdańszczanie w roku 1640, zamiast cła zobowiązali się coro-

cznie wnosić do skarbu królewskiego 600.000 cz. zł. Napaść szwedzka pod Karolem Gustawem, jak z jednej strony przyprawiła Gdańszczan o bardzo dotkliwe straty, tak też z drugiej najoczywiściej dowiodła ich przychylności do panowania królów polskich, chociaż utrzymywała się ona raczej więcej z obawy jarzma szwedzkiego. Wiele dostatków i znaczną część miasta poświęcili oni dla skuteczniejszej obrony od najezdników. Roku 1655 senat uprzedzając oblężenie, dwie góry nad miastem wznoszące się mocno obwarował, a w Listopadzie za zbliżeniem się nieprzyjaciół, nie wahał się spalić niektórych przedmieść. Zburzono najprzód około 50 domów i wiele pięknych ogrodów, następnego zaś roku całe Schotland z klasztorem i kościołem Jezuitów i całą Moltawską ulicę w popioły zamieniono. Trwały takie wysilenia aż do roku 1660, w którym się skończył najazd szwedzki, a Gdańsk, kiedy prawie wszystko ugięło się przed potęgą nieprzyjaciół. sam jeden nie otworzył mu swoich bram. Król też Jan Kazimierz, za pierwszą zręcznością pospieszył w roku 1660 z małżonką, wierne sprawie powszechnej miasto odwiedzić. Po uspokojeniu się Polski, handel znowu się ożywił. Wywóz atoli zboża z Polski do Gdańska, zmniejszać się zaczął od chwili nieporozumień ze Szwecyją, uszczuplił się zaś niemal do połowy w czasie wojny za panowania Jana Kazimierza. Wielorakie zmiany, których doznał w tym smutnym peryjodzie klęsk krajowych, widzieć się dają z następującego wypisu z taryf celnych. Wprowadzono bowiem do Gdańska:

od r. 1661	do 1671	rozmaitego	zboża	łasztów	341,679
„ 1671	„ 1681	„	„	„	259,394
„ 1681	„ 1691	„	„	„	462,626
„ 1691	„ 1701	„	„	„	276,373

zaczém przypada w tym okresie lat 40 po 34,566 łasztów na rok każdy. Dowóz ten zmniejszył się od roku 1702 do 1772 o 3,300 łasztów rocznie, albowiem wynosił w tym okresie lat 70, tylko łasztów 2,251,263 czyli w roku każdym łasztów 31,267. Uczony Felix Łojko obliczył w pracowitych swoich poszukiwaniach, na 100 od sta zarobek Gdańszczan w handlu zbożowym z Polską w wiekach dawniejszych; późniejszego czasu, to jest pod koniec panowania Augusta III, zarobek ten zniżył się był do 20 od sta. Do Polski zaś wpływało za dowożone do Gdańska zboże w tym czasie około 18 milijonów złotych (*Wiadomość o stanie handlu i przemysłu w Polsce*, Stanisławów, 1846, str. 33). Lecz wróćmy do historyi. Kiedy w r. 1697 przez śmierć króla Jana III Sobieskiego, osierocony został tron polski, przybył po osięgnięcie jego do Gdańska współzawodnik Augusta II, książe Conti, na okrętach francuzkich. Ale nie opatrzony w środki potrzebne wówczas do utrzymania się na nim, i napadnięty od wojsk saskich i Polaków sprzyjających Augustwi, opuścić musiał to miasto, zkąd zabrawszy cztery okręty kupieckie, przedał je w Danii, Plądrowania Karola XII po ziemi polskiej, dotknęły także i Gdańsk, którego handel znacznie w tej wojnie ucierpiał, ale po jej skończeniu, sroższych jeszcze klęsk doświadczyło to miasto. Powietrze morowe w roku 1709 zgładziło tu 24,543 ludności. Bezkrólewie po Auguście II, do nader ważnych wypadków w Gdańsku stało się powodem, sprowadzając nań nowe utrapienia. Stanisław Leszczyński powtórnie królem obrany, ale od partyi Augusta III, wspieranej wojskiem sprzymierzoném, przezwyciężony, ustąpił w roku 1734 do Gdańska, dla wzmocnienia się obiecanemi posiłkami z Francyi. Gdy te jednak w szczupłej liczbie, 2,193 głów, przybyły pod dowództwem De la Motte Perouse i hrabiego Pleto, walka była

nierówna i skończyło się po dzielnym odporze, w którym hrabia Pleio śmierć znalazł, że obrońcy Leszczyńskiego ścieśnieni na wyspie Westerplatte, broń złożyć musieli, a król Stanisław spuściwszy się z baszty do przekopu, na łódce rybackiej ucieczką do Królewca ratować się musiał. Poddało się wtenczas miasto wojsku oblegającemu i zapłaciło milijon talarów kontrybucyi, a przytém 30,000 czerw. zł. podarunku dla generałów. Oblężenie to zmniejszyło zaraz ludność miasta do 40,000 osób. Pierwszy zaś podział kraju w roku 1773 uczyniwszy Gdańsk wolném miastem, pod protekcyją Polski, gdy przez nałożone cła doświadczał ucisku, to przyprawiło go o zupełne jego handlu zniszczenie. W drugim podziale roku 1793 Gdańsk bezwarunkowo został przyłączony do królestwa pruskiego, za którego panowania pomyślność jego znowu wzrastać poczęła. Podczas wojen z Francyją w roku 1807, oblężony przez korpus marszałka Lefebvre, zbombardowany poddał się w tym roku przez kapitulacyję. Po zawarciu pokoju tylżyckiego, Gdańsk został znowu ogłoszony wolném miastem co trwało od roku 1807 do 1813, i oddany pod protekcyją Francyi, Prus i Saxonii, właściwie atoli był ważném miejscem strategiczném i składem zapasów wojennych dla Francyi. W roku 1812 ogłoszony w stanie oblężenia przez wojska sprzymierzone, wytrzymał dość długie i ciężkie, osadzenie, które po wielu krwawych walkach skończyło się kapitulacyją w roku 1813. W oblężeniu tém miasto straciło 309 domów i szpichlerzy, a 1,115 domów bardzo było uszkodzonych, oraz mnóstwo ludzi zginęło z samego głodu, który wtedy przez odcięcie dowozu żywności, najwięcej dał się we znaki. W roku 1814 Gdańsk ostatecznie wrócił pod panowanie pruskie. Wielkie znowu straty poniosło miasto w roku 1815 przez nieszczęśliwy wypadek wysadzenia w powietrze magazynów prochu, także w roku 1829 przez najstraszliwszy wylew Wisły, a w roku 1831, od panującej tam najzjadliwiej cholery azyjatyckiej. Za czasów należenia tego miasta do Polski, Gdańsk stanowił odrębną rzeczpospolitę kupiecką i miejską, nie podlegającą właściwie rzadowi polskiemu, tylko samemu królowi. Najwyższą przeto zwierzchność sprawował tam senat, złożony z 4 burmistrzów i 4 rajców, z których jeden bywał mianowany od króla burgrabią, to jest starostą, czyli namiestnikiem jego w Gdańsku. Prócz tego było kilku sekretarzy i cztery sądy na różne rodzaje spraw; od przenoszących 500 zł. apelacyja szła do sądów zadwornych do polskiej stolicy; w sprawach zaś handlowych morskich i kryminalnych, stanowiono wyroki bez apelacyi. Prawa, któremi się rządziło miasto, zawierały się w przywileju tak zwanym głównym *Incorporationis* i licznych plebiscytach czyli wilkierzach, do których to ostatnich ustanawiany i do walnej narady w sprawach publicznych miejskich należał łącznie z senatem centumvirat, ze stu delegowanych, od gminu wybrany. W sprawach z królem, utrzymywało miasto aż do roku 1793 w Warszawie rezydenta, którym zawsze był sekretarz miasta. Ostatnim takim rezydentem był uczony i przychylny Polakom Samuel Geret. Gdańsk miał nadane sobie od Kazimierza Jagiellończyka prawo bicia monety, zachowane i utrzymywane także aż do ostatnich czasów polskich. Nawet kiedy w Koronie nie bito żadnej monety, gdańska mennica zawsze była czynną i odbijała pieniądze, mające po jednej stronie herb miasta, dwa krzyże jeden pod drugim na tarczy, a na prawej stronie wizerunek panującego króla polskiego. Wszystkie pod względem myncarskim najdoskonalszego stępla. Szczególnie od panowania Zygmunta I, monety gdańskie są coraz piękniejsze, począwszy od dukatów, jak talary, półtalary,

grosze, szóstaki, trojaki i t. p. Śliczne także były monety, mianowicie talary za Zygmunta Augusta, dziś nader rzadkie z roku **1567**, czerwone złote z lat, od **1550—1557**. Za Stefana Batorego wprowadzono do odbijania pieniędzy nowo wynalezioną w Gdańsku przez Jana i Kacpra Gobelijuszów prasę, za pomocą której wyciskano w miejsce używanego przedtém młota. Wtenczas to szczególnie odznaczały się sztuką wyrobienia i stęplem pieniądze gdańskie, jakiemi były dukaty wielkości talarów z **1580** r., rzadkie dziś talary i półtalary i inne srebrne pieniądze, bite w czasie oblężenia w roku **1577** z wizerunkiem Zbawiciela, trzymającego świat w ręku, i złote tegoż roku pieniądze roboty Gracyjana Gonzala, obywatela gdańskiego, bite na wzór węgierskich dukatów z wizerunkiem Zbawiciela, dziś bardzo rzadkie. W ogólności monety Gobelijuszów, od większych do najdrobniejszych, odznaczają się staranném wykończeniem i ostrością stępla. Jednocześnie z Goblami, robił monety gdańskie Woller Tallemann, rodem z Lubeki, i bił półtalary, talary, grosze i szylingi; znakiem jego był mały ptaszek (gołębica) u góry monet umieszczany. Za panowania Wazów, aż do Sobieskiego, pierwsze miejsce trzymała mennica gdańska, mianowicie pod mynemistrzami: Jakóbem Jakobsonem, Stenzlem, Bermanem, Gerardem Roge i Danielem Less. Jakobson wyrzynał stęple do dukatów od roku **1634—1639**, do talarów od r. **1633—1639**. Pomiędzy jego talarami odznaczają się szczególniej bite w latach **1636 — 1638**, z twarzą królewską wprost, bardzo ładne, według portretu Rubensa wykonane. Za Sobieskiego dostarczał Less stępli do pięknych talarów z rokiem **1605**, do czerwonych złotych pojedyńczych z latami **1676**, **1677**, **1682**, **1683**, **1688** i **1692**, do podwójnych z roku **1692** i bez lat. Monarchowie z domu saskiego, August II i III, nie mogąc żadną miarą otworzenia mennicy w Koronie przyprowadzić do skutku, wybijali pieniądze w Gdańsku. Ostatnie zaś monety bito za Stanisława Augusta, na których król wyobrażony jest w koronie, gdy na wybijanych we właściwej Polsce jest bez niej. W tym kształcie znane są za tego monarchy szelągi, trojaki, szóstaki i próba dukata gdańskiego, do rzadkiej osobliwości należąca. Niemniej ozdobne bito w Gdańsku medale i donatywy, z powodu różnych okoliczności, które tym się od innych w Koronie odznaczały, iż gdy tam sztuka medalierska zupełnie była flamandzką, w Gdańsku oficie odbijane medale trzymały się stale szkoły niemieckiej, idąc za wzorami Alberta Dürera Holbeina i t. p. mistrzów malarzy. Pomiędzy wszystkimi atoli medalijerami gdańskiemi, najwydatniej odznacza się nazwisko rodziny Höhn, ojca i syna, którzy najlepsze pod względem sztuki wyrabiali tam medale, od czasu panowania Jana Kazimierza, aż do końca roku **1693**. Ludność Gdańska niegdyś przeszło **80,000** wynosząca, dziś liczy **68,000** mieszkańców, zajmujących **5,172** domów; miasto warowne; jest siedliskiem dywizyi komendantury wojskowej, władz celnych, oraz kolegijum admiralicyi i handlu. Posiada arsenał, gimnazyjum założone w r. **1558** za Zygmunta Augusta, szkołę akademicką handlową ze znaczną biblijoteką i szkołę przemysłową, szkołę żeglarską, dwie szkoły wyższe miejskie, zakład położniczy z kursami naukowemi, obserwatoryjum, muzeum historyi naturalnej, galeryję obrazów i biblijotekę publiczną. Jest tu kantor pomocniczy banku berlińskiego, giełda, magazyny celne i teatr. Dom roboczy, oraz obszerne, liczne i dobrze urządzone szpitale. Odznacza się pod względem przemysłowym licznemi młynami do mielenia zboża, wsławionemi destylarniami wódek, rafineryjami cukru, oraz tytuniu, tkanin jedwabnych, broni, przetworów chemicznych, wyrobów zło-

tniczych i jubilerskich; jest tu również kilka drukarń i księgarń. Może się liczyć do najznaczniejszych miast handlowych na północy Europy; posiada właściwie dwa porty, z których *Fahrwasser* leży przy samémże ujściu Wisły, drugi zaś w pośrodku miasta, ostatni atoli dla mniejszych tylko statków morskich jest przystępny. Główny skład płodów rolniczych z równin nadwiślańskich, jest punktem środkowym handlu zbożowego, prowadzonego z Polską, Prusami Zachodniemi i częścią cesarstwa rossyjskiego. Zboża spławiane wyłącznie Wisłą, składane są w ogromnych spichrzach na wyspie spichrzowej, *Speicher Insel* nazywanej znajdującej się. Handel Gdańska lubo bardzo zmniejszony w porównaniu z dawniejszemi czasami, ale jest jeszcze nader znaczny i obejmuje pod względem wywozu wszelkie zboża, a mianowicie pszenicę polską, drzewo budulcowe i morskie, sadło, skóry, drzewo masztowe, potaż, cynk, wełnę, pierze, spirytusy, wódki dystylowane, mięso solone i futra. Przywóz składa się po większej części z towarów kolonijalnych, wyrobów fabrycznych i wszelkich gatunków wina. Wielkie znaczenie Gdańska w handlu, najlepiej wykazują ostatnie dane statystyczne ogłoszone drukiem. Tak w r. 1860 przywóz w ogólnym stanie wynosił 1,160,570 centnarów, 390 szefli, 75,599 beczek, 2,891 łasztów. Wywóz zaś 132,999 centnarów, 2,420,016 szefli, 556,408 szach, 17,866 schoków, a 3,667 sążni. Wywóz gdański najważniejszy jest w zbożu, którego w tymże roku wywieziono ztamtąd 2,420,016 szefli. W roku 1851 przypłynęło do portu gdańskiego 1,619 okrętów, opuściło zaś takowy 1,673 okrętów z ładunkiem 159,742 łasztów. Marynarka handlowa Gdańska składa się z 108 okrętów żaglowych i parowych, obsłużonych przez 1,287 majtków. Oprócz tego, połączony jest Gdańsk z Warszawą przez statki parowe, kursujące na Wiśle od lat kilkunastu, które ważne usługi handlu zbożowemu oddają. Miasto zabudowane dość ściśle, posiada wązkie uliczki i nosi na sobie cechę kilku wieków. Na lewym brzegu Mołtawy rozciąga się właściwe miasto, na prawym zaś, przedmieście *Langgarten*. Najpiękniejszą jednak częścią miasta jest plac, zwany *Langmarkt*, w pośrodku którego wznosi się ratusz, w pięknym stylu gotyckim zbudowany i wewnątrz poważnie ozdobiony, miejsce posiedzeń magistratu. Mieści się tam także starodawne i niezmiernie ważne dla dziejów polskich i pruskich archiwum XIII wieku sięgające. Niedaleko ztąd wznosi się giełda zwana *Artushoff*, zbudowana w roku 1370, z posągiem króla Augusta III. Liczy 22 kościołów, pomiędzy któremi 5 katolickich, 13 ewangelickich, 1 menonistów, 1 klasztor zakonnic, a 2 klasztory męzkie. Z tych szczególnie odznacza się wspaniałością i wielkością kościół niegdyś farny, katolicki, dziś ewangelicki Panny Maryi, wystawiony w roku 1343, a zupełnie ukończony dopiero w r. 1503, mieszczący w sobie jedno z arcydzieł sztuki malarstwa, obraz sądu ostatecznego, w osobnej kaplicy zachowany. Obraz ten długo rozmaitym wielkim mistrzom przypisywany, teraz po odkryciu i wydrukowaniu *Kroniki Gdańska* Kacpra Weinricha, wątpliwości już nie ulega, iż w XV wieku, w czasie wojen z miastami hanzeatyckiemi, zabrany przez Gdańszczan jako zdobycz wojenna, jest pędzla Jana Memmlinga, najcelniejszego malarza szkoły niderlandzkiej (*Hinz das jungste Gericht Danzig*, 1859). Piękny jest także kościół św. Katarzyny. Między innemi gmachami publicznemi, godne są tam uwagi: dom angielski, arsenał wystawiony 1605 r., teatr, oraz tak zwany *Wasserkunst*, wzniesiony nad rzeką Raduną, przed wielką bramą, a całemu miastu dostarczający wody. Liczne budynki fabryczne odznaczają się wiel-

kością swych rozmiarów, a szczególniej browary, piekarnie, dystylarnie i wielkie zakłady do mielenia zboża, już to wodą, już parą poruszane. Ze wszystkich ulic najpiękniejszą jest ulica Długa, *Lange gase,* całe właściwe miasto przerzynająca, najszersza i najstaranniej ozdobiona. Tam wznoszą się domy najgęściej obsypane rzeźbami, wszystkie prawie równej wysokości, zwykle pięciopiętrowe, tam panują najwspanialsze tarasy, najbogatsze sklepy i ruch nieprzerwany. Na jednym krańcu zakończa ją starożytna wieża z bramą wjazdową, na drugim dopiero, po przebiegnięciu całego miasta, rozszerza się w plac *Langmarkt* i zamyka się bramą noszącą nazwę Zielonej. Obszerniejsze szczegóły do historyi i opisu Gdańska, dostarczają dzieła: Loschen, *Geschichte, Danzigs,* 1860, 2 t.; Doring, *Danziger Bilder* 1840 i *Münzen und Siegel der Stadt Danzig* von Vossberg, 1841; tudzież rękopism nader ważnego do dziejów Gdańska dzieła Lengnicha, p. t.: *Urządzenie wewnętrzne i prawa miasta Gdańska*, tłómaczony na polskie z niemieckiego manuskryptu i przygotowany do druku, nakładem E. bar. Rastawieckiego, który do niniejszej pracy był używany. *F. M. S.*

Gdecz albo **Giecz,** dawniej w województwie, obecnie w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym poznańskim, powiecie średzkim, od XI wieku zamek, a w XIII wieku miasto i znakomity punkt obronny za panowania książąt wielkopolskich, dziś już wsią będące, leży o milę od Środy, otoczony bagnistą doliną. Ma kościołek parafijalny bardzo starożytny, pod tytułem N. N. Panny i ś. Mikołaja, biskupa i wyznawcy, może do pierwszych świątyń chrześcijańskich w tym kraju należący, z sześciennych głazów granitowych zbudowany, z wyciętém w półkola *Sanctuarium,* założony według Długosza przez Piotra Dunina ze Skrzynna, a podobniej do prawdy przez jednego z Przemysławów, książąt wielkopolskich. Wieś Giecz najprzód własność książęca, należała później do archidyjakonów pszczewskich, którzy prawo kollacyi tutejszego kościoła mieli. Kościół ten jakimś przypadkiem w roku 1713 pogorzał, lecz wkrótce potém naprawiony. Mimo bardzo wielkiej starożytności swojej, nie zawiera w sobie żadnych zgoła pomników z przeszłości. Tuż przy mieście, na wysypanym między błotami kopcu, około 400 stóp średnicy mającym, wznosił się zamek, zdobyty r. 1039 od Brzetysława, księcia czeskiego. Miejsce to dotąd mieszkańcy *grodziskiem* zowią. Załoga tego zamku, wraz z wielką liczbą ludu, co się z okolic do Gdecza schronił, kasztelanowie zamków pobliskich mniej obronnych, wszystko poszło w niewolę do Czech, do trzebienia lasów i zakładania osad. Mieszkańcy ich w sto lat później *Gieczanami* się jeszcze zwali. Bolesław, książe wielkopolski, syn Władysława Odonicza, dzieląc się w połowie XIII wieku z bratem Przemysławem krajami ojcowskiemi, dostał Gdecz na swoją schedę. Zmarłszy jednak bez potomka płci męzkiej, zostawił ów zamek Przemysławowi II, synowcowi swemu, który w r. 1286 nadał go dziedzictwem kapelanowi swemu i protonotaryjuszowi Tilonowi, za trudy poniesione podczas jego poselstwa do Szwecyi, po ukochaną żonę książęcia, Ryxę, dozwalając mu zarazem lokować Gdecz na prawie niemieckiém. W XV wieku już tego zamku śladu nie było, góra tylko i szańce pozostały, a później na jego miejscu powstał kościół drewniany i plebanija.—O ćwierć mili od Gdecza, znajdują się zwaliska innego jeszcze niewiadomego zamku, na wyniosłém wzgórzu, w lesie do wsi Dzierzchnicy należącym. *C. B.*

Gdow, miasto powiatowe w gubernii petersburgskiej, odległe o 30 mil od Petersburga, przy ujściu rzeczki Gdówki do jeziora Czudzkiego. Czas za-

łożenia nie jest wiadomy, jednakże z pewnością początek swój zawdzięcza Nowogrodzianom; w r. 1431 obwarowane było przez Pskowian; w r. 1480 zdobyte przez rycerzy Mieczowych; w roku 1580 przez Stefana Batorego; w r. 1591 przez Szwedów. W roku 1719 zaliczone zostało do prowincyi pskowskiej, następnie nowogrodzkiej; nareszcie po otwarciu gubernii petersburgskiej, zostało miastem powiatowém tejże gubernii. Tatyszczew utrzymuje, że Gdow istniał jeszcze przed Pskowem i nazywał się *Wdowim*, ztąd niby, że Olga, żona Igora Rurykowicza, po zgonie tegoż, otrzymała to miasto na dyżowocie. Domów ma 232, mieszkańców 2,100; dochód miejski rsr. 2,500 wynosi. *J. Sa...*

Gdowski (Zygmunt), Karmelita, doktor teologii i professor tegoż przedmiotu w akademii krakowskiej, żył w pierwszej połowie XVII wieku. Drukiem ogłoszone pozostawił pisma następujące: 1) *Propositiones Theologicae ex Prima Secundae D. Thomae D. A. deprompte*, Kraków, 1619, in 4-to; 2) *Officium de B. V. Maria pro Confratribus Sacri Scapularis, Liber unus*, 1619; 3) *Theoremata Theolog. de Scientia Dei*, Kraków, 1621, in 4-o; 4) *Thesaurus sponsae Christi apertum seu elucidatio brevis Jubilaei*, 1626. toż samo po polsku w t. r. wydane.

Gea albo *Tellus*, po grecku: *Gaja*, Ziemia, bóstwo kosmologiczne starożytnych, powstało wedle najdawniejszych greckich podań i Hezyjoda z chaosu (ob.). Bez zapładniającej ją miłości, urodziła Gea sama z siebie: Uranosa (Niebo), Góry i Pontosa (morze); następnie zapłodniona przez Uranosa, zrodziła: Okeana, Keosa, Krejosa, Japetosa, Hyperiona, Teję, Reję, Mnemozynę, Temidę, Febę, Tetysa, Kronosa (czas), Cyklopów i Hekatoncheirów albo Centymanów, zwanych Tytanami. Ponieważ Uranos przez nieufność i obawę, każde z wymienionych tu dzieci uwięził zaraz po urodzeniu, więc Gea dała Kronosowi dyjamentową kosę, by mu nią odciął części rodzajne. Sama zaś zapłodniona spadającemi na nią przy tej operacyi kroplami krwi, wydała jeszcze na świat: Erynnije, Gigantów i Nimfy melijskie; z synem zaś Pontosem: Nereusa, Taumasa, Forkysa, Keto i Eurybiję. Niechętna też Kronosowi, że własne swoje dzieci pożerał, wychowała tajemnie syna swej córki Rei: Zeusa (Jowisza), któremu gdy dorósł, dopomogła do uzyskania tronu Kronosa, radząc mu wyzwolić uwięzionych Hekatoncheirów i Cyklopów. W późniejszej mitologii rzadziej się Gea pojawia, czczoną jednak zawsze była na Akropolis w Atenach. Wedle podania, miała Gea wraz z Pozeidonem posiadać pierwotnie dziedzictwo Delfów, które później Temidzie, ta zaś Apollinowi odstąpiła na własność.—W nowszych czasach wyraz *Gea* stał się mianem dzieł, wyliczających i opisujących skamieniałości zwierzęce i roślinne pewnego kraju.

Gebecki (Bartłomiej), wierszopis polski w XVII wieku żyjący, bakałarz nauk wyzwolonych akademii krakowskiej. Jest w druku niewielkie jego dziełko, p. t. *Pierścień złoty z moneta, na wiązanie Elżbiecie z Wieprza Przyłęckiej, kasztelance oświecimskiej, od cnoty przedniej jubilerskiej zrobiony*, Kraków, 1641, w 4-ce. Ciekawy ztąd, iż autor różnych kamieni drogich do swego pierścienia dobierając, własność każdego opisuje i takowe do cnót chwalonej od siebie pani stosuje.

Geber (Abu-Mussach-Dżafar-al-Sofi), wsławił się pomiędzy Arabami pracami nad alchemiją i pismami które o niej ogłosił. Według Abulfedy, pochodzić miał z Horanu w Mezopotamii i żyć w VIII wieku naszej ery. Cardan, podzielający zapał adeptów dla Gebera, przyczynił się do tego,

że przez czas jakiś jemu przypisywano wynalezienie algebry, świadcząc, że wyraz algebra pochodzi od nazwiska tego alchemika arabskiego. Późniejsi jednakże przekonali się, że tak nie jest, gdyż pisma Gebera, które się dotąd dochowały, mają za przedmiot tylko alchemiję, medycynę empiryczną i niektóre wiadomości z astronomii.

Gebhard, elektor i arcybiskup Kolonii, z hrabiowskiej rodziny Waldstein, urodzony r. 1547, wykształcił się na teologa w Ingolstadt, Dillingen, Bourges, Bononii i Rzymie. Już w r. 1562 był kanonikiem w Augsburgu, r. 1567 w Strasburgu i r. 1570 w Kolonii; następnie r. 1574 dziekanem w Strasburgu; r. 1576 przełożonym tumu w Augsburgu, a r. 1577 został mimo współzawodnictwa księcia Ernesta bawarskiego, arcybiskupem kolońskim. Zazdrośni jego szczęściu przeciwnicy, oskarżali go o dążności protestanckie; wkrótce też skłonność do pięknej hrabianki Agnieszki Mansfeld, dążności te na jaw wydobyła. Po uporczywych z kapitułą sporach, zerwał wreszcie otwarcie z Kościołem, a przeszedłszy na wiarę protestancką, zaślubił r. 1582 hrabiankę Mansfeld. Usiłując wiarę nowoprzyjętą rozkrzewić w kraju, który na świeckie chciał przemienić księstwo, został na skutek silnej opozycyi kapituły, przez papieża od godności swych odsądzony. Mimo to, przy pomocy książąt protestanckich zdołał się jeszcze czas jakiś utrzymać przeciwko natarciu nań księcia Ernesta bawarskiego, mianowanego jego następcą; zmuszony wszakże do poddania ostatniej swej twierdzy Bonn, nieprzyjaciołom w r. 1584, cofnął się do Hollandyi, gdzie r. 1601 zmarł bezdzietnie. Życiorys jego skreślony jest w Bartholda: *Historische Taschenbuch* (Lipsk, 1840).

Gebhard (Jan Gottfryd), ob. *Fridhuber Antoni.*

Gebhardi (Ludwik Albrecht), urodził się w Luneburgu 1735 r., umarł 1802 r., najprzód był professorem w tamecznej akademii, później stale zamieszkał w Hannowerze. Prócz wielu innych dzieł, napisał *Historyję Inflant, Kurlandyi i Estonii*, zamieszczoną w *Allgemeine Weltgeschichte*, t. L i LI (Halla, 1785, 1789). Razem ze Szlecerem wypracował także historyję Litwy i wydał pod tytułem: *Geschichte von Lithauen, Kurland und Liefland*, von A. E. Schlözer und Gebhardi.

Gebler (Tobijasz Filip, baron), pisarz dramatyczny, urodzony roku 1726 w Zeulenroda w Voigtlandzie, w księstwie Reuss, był r. 1748 radcą poselskim w Berlinie, a przeszedłszy do służby austryjackiej, od r. 1768 radcą stanu w Wiedniu; zmarł tamże r. 1786 jako wicekanclerz spraw czeskich. Pismami swemi podniósł on smak publiczności ku lepszym utworom, niż bywały dotychczasowe arlekinady i wodewile ludowe; lubo dzieła jego dla braku staranniejszego opracowania i ogłady, zapomniane zostały. Dramat jednak *Der Minister*, wystawiony w Wiedniu r. 1771, nader stał się głośnym. Kilka czułych i dobrych komedyj mieści się w jego: *Theatralische Werke* (3 tomy, Praga, 1772—73).

Gebrowie, ob. *Gwebrowie.*

Geci, Getowie, ob. *Gotowie.*

Ged (Wilhelm), złotnik szkocki, z szczególnem zamiłowaniem zajmował się sztuką drukarską i jeden z najpierwszych odkrył prawdziwe zasady stereotypii. W r. 1725 Ged odlewał już kolumny *Salustyjusza*, którego wydał w 1739 r. Nie odznacza się to wydanie pięknością, jednak bardzo jest poszukiwane jako rzadkość biblijograficzna. Wynalazek Geda nie poszedł mu

na korzyść; umarł w nędzy, a jego prassy i płyty sprzedano za wartość kruszcu. W 1781 r. wyszedł jego życiorys w Londynie.

Gedeon, sędzia Izraela, syn Joasa, z pokolenia Manassesa, zrodzony w mieście Ophra, był wybrany od Boga na wyzwolenie Izraelitów z pod jarzma Madyjanitów, pod którém jęczeli od lat siedmiu. Po objawieniu się anioła, który mu oznajmił jego posłannictwo, Gedeon poobalał ołtarze Baala i Astarty w rodzinném swém mieście, i przywrócił cześć Boga prawdziwego (*Sędz.*, 6, 1—32); potém zgromadził mężów zbrojnych, częścią ze swego pokolenia, częścią zaś z pokoleń: Zabulon, Asser i Nephtali, a gdy mu Pan przepowiedział zwycięztwo, wystąpił on na spotkanie nieprzyjaciela. Madyjanici, sprzymierzeni z Amalecytami i Arabami, rozłożyli się obozem w dolinie Jesrail, blisko wzgórza More. Naprzeciw nich stał Gedeon ze swoimi. Aby zaś Izraelici nie przypisywali obiecanego zwycięztwa własnej odwadze i liczbie, lecz aby wiedzieli, że winni je samemu Bogu, Gedeon nietylko odprawił, podług zakonu, tych którzy nie mieli ochoty bić się, w liczbie dwudziestu dwóch tysięcy, lecz nawet dziesięć tysięcy pozostałych walecznych, i zatrzymał tylko trzechset. Każdemu z nich dał trąbę i flaszę, a w niej ukrytą pochodnię; tak uzbrojeni, trzema hufcami uderzyli z różnych stron na obóz Madyjanitów, a potłukłszy flasze i zabrzmiawszy w trąby, zawołali wielkim głosem: „Miecz Pański i Gedeonów.” Przerażeni nieprzyjaciele, zwrócili oręż swój przeciwko sobie samym i pierzchać zaczęli. Gonił ich Gedeon, wziął w niewolę dwóch książąt madyjanickich, Oreba i Zeba, a wkrótce potém z drugiej strony Jordanu królów madyjanickich, Zebea i Salmana, i pozabijał ich. Tak więc potęga Madyjanitów na zawsze zniszczoną została, a Izrael kosztował pokoju przez lat czterdzieści. Izraelici przez wdzięczność chcieli Gedeona ogłosić królem swoim; ale on odmówił, twierdząc, że tylko Jehowa jest królem Izraela. Po klęsce Madyjanitów, Gedeon mieszkał w Ophra, miał siedmiudziesiąt synów, i umarł w bardzo podeszłym wieku, roku od stworzenia świata 2768 (*Sędz.*, 8, 22—32). Nazywano także Gedeona Jerobaalem, bo ojciec jego na wyrzuty o obalenie czci Baala, odpowiedział: „Niech się pomści Baal, jeżeli jest Bogiem, nad tym, który podkopał ołtarz jego” (tamże, 6, 31, 32). *L. R.*

Gedike (Fryderyk), pedagog, urodzony r. 1755 w Boberowie, w Marchii brandeburgskiej, był synem pastora; po jego śmierci dostał się roku 1764 na naukę do domu sierot w Züllichau, którego dyrektor Steinbart troskliwą otoczył go opieką, nie szczędząc jej dla Gedikego i przy nauce teologii, od r. 1771 na uniwersytecie w Frankfurcie nad Odrą pobieranej. Przybywszy r. 1774 do Berlina, został w r. 1779 dyrektorem gimnazyjum werderskiego, r. 1784 prezesem konsystorza, r. 1790 członkiem akademii nauk i sztuk, roku 1791 doktorem teologii, 1795 roku dyrektorem głównego gimnazyjum i zmarł tamże r. 1803. Prócz dobrze napisanych książek szkolnych i chrestomatyi, wydał w zawodzie pedagogicznym nader cenione: *Gesammelte Schulschriften* (2 tomy, Berlin, 1789—95). Z Biester'em rozpoczął r. 1783 czasopismo: *Berlinische Monatsschrift.*—Brat jego młodszy, *Ludwik*, niemniej był dobrym pedagogiem, lubo dzieł nie pisał.

Gedko czyli **Gedeon,** herbu Gryf, biskup krakowski, drugi syn Klemensa, wnuk Wincentego Jaxy z Brzeźnicy, synowiec sławnego Janika czyli Janisława, najprzód biskupa wrocławskiego, a następnie arcybiskupa gnieźnieńskiego i Bogusława, gubernatora na Pomorzu, który był zięciem Mieczysława Starego i praojcem książąt na Pomorzu. Gedko nauki pobierał

w Padwie razem z Ubaldem Allucingolo, który później rządził w tym kościele katolickim, pod imieniem Lucyjusza III. Gedeon był kanonikiem krakowskim i w domu stryja Janisława napatrzył się tyle na przykłady świętej pobożności, że hojnie później szafował na domy Boże. Kapituła krakowska oceniła piękne cnoty kapłańskie i wybrała go na biskupa. Długo się wzbraniał, ale ulegając woli powszechnej i widząc w tém wolę Opatrzności, chociaż z bojaźnią sądów Bożych, przyjął wysoki urząd i przez Alexandra III w r. **1166** odebrał w Rzymie poświęcenie na biskupa. Mąż pełen pobożności, życiem przykładny, na ubogich miłosierny, roztropny w każdym kroku, cały wylany na coraz większe chwały Bożej pomnożenie, nie odrodził się od swojej rodziny, o której powiedział Łętowski (*Katalog*, I, 69), „że zakładając po całej Polsce rozliczne klasztory, oddała na lichwę skarby ziemskie niebieskiemu gospodarzowi." W owych czasach była ta hojność prócz chwały Bożej i wielką zasługą dla ojczyzny, bo zgromadzenia zakonne i duchowne utrzymywały szkoły i akademije, i znakomicie się przyłożyły do oświecenia narodu. Królowie także i biskupi hojnie szafowali na ten cel funduszami. Za rządów Gedeona sprowadzono do Polski ciało ś. Floryjana. O tém opowiada obszerniej legendę pobożną Długosz. „Posłał był, mówi, król Kazimierz najprzód do Alexandra III, a gdy ten umarł w r. **1181**, potém do Lucyjusza *III* posły swe, o potwierdzenie praw duchowieństwu nadanych od niego; kazał przytém prosić o przysłanie jakich relikwij świętych. Papież Lucyjusz rad to uczynił i kaplicę dał otworzyć, kędy było wiele kości świętych. A pytał najprzód ś. Wawrzyńca, jęśliby chciał do Polski? ale święty odwrócił się i nic nie odpowiedział; pytał się także ś. Stefana? ale i on toż samo uczynił; aż ś. Floryjan dał znak ręką, iż mu to było wdzięczne. Na co papież słał kości świętego, z legatem swoim biskupem modeńskim, do Krakowa r. **1184**. Naprzeciw którym wyszli król i biskup i wielu ludzi, a ciało stanęło na Kleparzu, w miejscu kędy kościół teraz ś. Floryjana i ruszyć nie chciało dalej. Król też z biskupem dali zbudować kościół dostateczny na tém miejscu i fundowali do niego kanoników kilku, a probostwo uczynili z plebanii u ś. Michała na Skalce; wszakże ciało to potém przeniesiono na zamek i złożono w grobie w pośrodku kościoła, a ramie świętego zostało tylko na Kleparzu." Bielski dodaje: „iż rycerz Floryjan stanął po tej połowicy miasta, aby go bronił od Niemiec, tak jak Stanisław święty stał od Rusi." Długosz w życiu ś. Stanisława, drugą jeszcze podaje legendę o sprowadzeniu ciała ś. Floryjana do Polski. Gedko będąc na naukach w Padwie, poznał się z jednym młodym Rzymianinem, i między sobą ułożyli, iż który z nich wyjdzie na człowieka i zajmie jakie stanowisko, potém będzie pisał jeden do drugiego. Rzymianin wyniesionym został na godność papiezką, pod imieniem Lucyjusza III, a Gedko został wybranym na biskupa krakowskiego Pierwszy pisał papież do Gedki, aby do Rzymu przyjechał, ale Gedko wymówił się temu, iż jako biskup oddalić się nie może, chociaż mu na funduszach nic zbywało, bo miał poddostatkiem tak złota jak i srebra. O to tylko prosił ojca świętego, aby mu udzielił kości jakiego świętego, któryby mógł być mu patronem, jego kościoła i całego polskiego króleštwa. Wysłane potém posły przywiozły do Polski ciało ś. Floryjana do Krakowa. Poselstwo do Alexandra III przypada na rok **1179**, co poświadcza bulla w tym roku wydana przez tego papieża, zatwierdzająca: ***Ustawy Kazimierza króla polskiego, aby majątku zmarłych biskupów nadal nie konfiskowano, pod karą klątwy na tego, ktobykolwiek na własność zmarłego biskupa rękę ściągnął.***

To Łętowski wypisał z archiwum kapituły krakowskiej. Gwałty nietylko u nas się działy, lecz w samym Rzymie lud napadał na domy po zmarłych kardynałach i papieżach. Przezdziecki twierdzi, iż tym legatem od Lucyjusza III z ciałem ś. Floryjana, był Idzi, biskup Modeny, a Wincenty Kadłubek naznacza rok **1183** tego poselstwa do Polski, po śmierci Alexandra III, we dwa lata później. Gedeon był nietylko biskupem, lecz i statystą. Od czasu śmierci ś. Stanisława, poczęli nasi biskupi wywierać znaczny wpływ na krajowe sprawy. Po Bolesławie Krzywoustym, przez dwieście lat następcy Piasta strącali jeden drugiego z tronu, i byliby do upadku ojczyznę przywiedli, gdyby troskliwość, rozum i opieka biskupów nie zapobiegła temu. Mieczysław Stary dokuczał Krakowianom w niesłychany sposób, ulegając rądom Henryka Kietlicza, człowieka łakomego i chytrego. Próżno upominał Gedeon książęcia, a gdy widział, że jego uwagi i napomnienia zostają bez skutku, skłonił jedną niewiastę, aby się udała do Mieczysława i wzięła z sobą dwoje dzieci. Wziąwszy tedy dwoje chłopiąt, stanęła przed Mieczysławem i o sprawiedliwość księcia błagała. Posłyszawszy płacz i jęk, kazał do siebie książe przywołać kobietę, i badał o powody takiego żalu. W obec króla kobieta rzecze: „miłościwy Panie! oto mój syn, cały mój majątek, owce moje, dałam mu paść, a on je wszystkie pogubił.” Na to jeden z tych chłopiąt, nauczone od matki rzecze: „niczém nie winien, królu! ale ten oszust.” Po czém drugi syn oddawszy winny ukłon mówi: „i ja też winien nie jestem, tylko syn czy pasierb tej kobiety; na co chował psy zajadłe, które zamiast bronienia od wilków i ich odegnania od owiec, owce podusiły?” Gdy książe ze swą radą wydał wyrok na syna, powstał biskup jak drugi Naban i rzecze: „Królu! ty jesteś owym synem, a raczej owym pasierbem niewiasty, to jest matki Polski, tej ziemi naszej, którejś niemałą wyrządził krzywdę, rozpuściwszy na nie psy żarłoczne, to jest poborców i egzekutorów twoich, aby biedny i nieszczęśliwy lud obdzierali i męczyli, pamiętaj o tém, że cię Bóg sprawiedliwy ukarze.” Co usłyszawszy książe oddalił się z rady i na panów i biskupów mocno się odgrażał, ale nie dając czasu do wywarcia zemsty, szybko się wielkoradcy zebrali na tajemną naradę, Kazimierza obrali sobie na książęcia krakowskiego, który był książęciem na Sandomierzu, a Mieczysława wygnali do Poznania. Na takie postanowienie głównie wpłynął Stefan, wojewoda krakowski, przy pomocy biskupa Gedeona i dwóch innych Jaxyxów czyli Gryfitów, których dom miał wielką powagę w kraju. Gedeon był tedy wielkim senatorem, gorliwym pasterzem i biskupem nader starannym o pomnożenie chwały Boga. Oto fakta świadczące o tej swiętej jego szczodrobliwości: w r. **1179** w Wąchocku nad rzeką Kamionką, wymurował z kamienia ciosowego kościół, i osadził przy nim zakon Cystersów, których opatrzył należytym funduszem. W Kielcach na cześć błogosławionej Dziewicy Maryi, wzniósł piękny kościół, ustanowił przy nim czterech prałatów i sześciu kanoników i nadał im fundusz ze swego biskupiego stołu. Klasztorowi andrzejowskiemu i miechowskiemu, ufundowanym przez swoich braci, naznaczył wiele dziesięcin; był wspaniałym i hojnym dla ubogich, wdów i sierot i prawdziwie dobroczynnym panem, i podług ducha bożego biskupem i pasterzem, za co go też powszechnie poważano, szanowano i czczono, a jego życie przykładne i świątobliwe, godne naśladowania, służyło za wzór wszystkim. Stefana, wojewodę krakowskiego strofował za to, iż mając żonę, pojął drugą, a gdy pomimo tego wojewoda wjeżdżał raz z powagą do Krakowa, kazał biskup we dzwony uderzyć: potém wszedł Stefan

do rady książęcej, a biskup się z niej oddalił, bo nie chciał tam być, gdzie się grzeszny wojewoda znajdował. Do takiegoż samego postępowania ze szlachtą co świętokradztwem, ubliżała sakramentowi, innych skłaniał biskupów i sam dotąd nastawał na wojewodę, dopóki się nie upamiętał: nie zważał biskup na to, że był to jego krewny i wysoki piastował urząd. Świątobliwy pasterz rządził kościołem krakowskim przez lat 20. Mąż we wszystkiem prawy, biegły w rzeczach kościelnych i ludzkich, opatrzony na drogę wieczności wszystkiemi Sakramentami, umarł na dniu **20** Września **1186** r. Ciało złożono w Krakowie na zamku. *Jul. B.*

Gedrojć, Gedrojciowie, książęta. Dawniejszą pisownią Gedroyć. Podania bajeczno narodu litewskiego, dom książęcy Gedrojciów wywodzą to od Julijana Dosprunga, jednego z mniemanych wychodźców rzymskich, to od Giligina, w. księcia litewskiego. Któryś z synów Giligina, Romund czy Trabus, miał znowu synem Gedrusa czy Gedrosa, co według Stryjkowskiego ma znaczyć słońce w języku żmudzkim. Gedrus dostał na swój udział wielką część Litwy ku północy, od Wilii aż do Dźwiny i granic inflanckich. Synowie jego Gedrojciami nazwani, jeszcze za czasów Stryjkowskiego siedzieli na włościach dziedzicznych pomiędzy Wiliją a Dźwiną. Gedrus miał wystawić miasto Gedroty, nad jeziorem Kiemont o sześć mil od Wilna; ślady miasta tego były jeszcze w XVIII wieku. Z tego wszystkiego wypadałoby, że przodkowie Gedrojciow zasiadali kiedyś na tronie litewskim i byli dawniejszej dynastyi a niżeli Gedyminowska, z której później powstała Jagiellońska. Podanie albowiem twierdzi, że po śmierci ojca swego Gedrusa **1282** roku, Ginwiłł syn jego ustąpił przed Witenesem, chociaż się starał o następstwo po stryju swoim Trojdenie. Ginwiłł zostawił trzech synów, Hurdę, Binojnę i Bubetę; najstarszy podobno z nich Hurda miał syna Dowmanda Gedrojcia (ob. o nim art. *Dowmont* książe gedroicki litewski w *Encyklopedyi powszechnej* tom VII str. 347). Witold chcąc zatrzeć prawa starszej dynastyi, poniewierał bardzo tym Dowmontem, tak że został tylko biedny książe przy dobrach rodzonych swoich stryjow, Binojny i Bubety. Za czasów jeszcze Stryjkowskiego były na Litwie rodziny Gojtussów, Ginwidów, Miczkiewickich Zdanowskich, które się wywodziły od stryjów Dowmonta i tytułu książąt Gedrockich używały. Rzeczywiście w dziejach Litwy znajdujemy ciągle jasne wspomnienia o Gedrojciach. Dwaj z nich, Wagajło i Gagulis, mieli zasiadać w senacie litewskim za Zygmunta Kiejstutowicza. Niesiecki troszczy się oto, że nie wie o krzesłach, ale niepotrzebna to obawa: senatu litewskiego, takiego jak polski, jeszcze wówczas niebyło. Zygmunt Kiejstutowicz miał być sprawiedliwy dla Gedrojciów, bo powrócił im część ojczystej fortuny: z tego widzim, że już przestawali Gedrojcie być sraszni dla dynastyi Jagielońskiej, chociaż po śmierci Zygmunta, Żmudź obrała sobie księciem jakiegoś Dowmanta roku **1440**, a Stryjkowski mówi, że Dowmant ten był potomkiem Dowmonta syna Hurdy. To już zato jawna nieprawda, że Wagajłę i Gagulisa rugowała z senatu litewskiego zazdrość „niektórych za Zygmunta króla.” Z tegoż domu Godrojciów pochodził za czasów Kazimierza Jagielończyka, błogosławiony Michał Gedrojć, który umarł w pobożności i cnocie **4** Maja **1485** r. w Krakowie. Niepewne o tych książętach Gedrojciach podania przecierają się cokolwiek około połowy XV w. Wojtko czy Wojtkoss syn Dowmanta Hurdowicza brat Petrussy (r.**1454**), miał syna Bartłomieja (r.**1500**). Bartłomieja syn Mateusz, Matusz, marszałek ziemski za króla Zygmunta Augusta, starosta kier-

nowski i mejszagolski miał dwie żony, Annę księżniczkę Kroszyńską i Zofiję Narbuttównę. Z jednej i z drugiej zostało się męzkie potomstwo, które się w żaden sposób nie mogło z sobą pogodzić pod względem majątkowym; nienawiść w rodzinie rozżarzała ta okoliczność, że synowie księżniczki patrzeli z pogardą na przyrodnich braci z Narbuttówny: księżniczka bogatszą była i miała za sobą ród świetniejszy. Nienawiść i kłótnie zakończyły się na tém, że synowie Anny zostali przy nazwie Gedrojciów, i że synowie Zofii przyjęli od śmierci ojca nowe nazwisko Matuszewiczów. I jedni i drudzy byli Matuszewiczami; ale kiedy u Gedrojciów, w drugiem już pokoleniu ustał ten przydomek, u potomstwa Zofii Narbuttówny zamienił się w nazwisko rodziny. Ci ostatni stracili nawet pamięć swojego pochodzenia i dopiero w XVIII wieku, wskutku sporów z Czartoryskimi, z dokumentów dowiedzieli się o niem (ob. Matuszewiczowie). Synów Mateusza z Anny Kroszyńskiej było czterech: Melchior biskup żmudzki (ob. niżej), Kacper podkomorzy kowieński, Zygmunt dzierżawca mostowski i Marcin wojewoda mścisławski; (ob.) Kacper był bezdzietny, Zygmunt żonaty z Teodorą Sanguszkówną na Kowlu, umarł prędko i żona jego wdowa poszła powtórnie za mąż, za Piotra Stabrowskiego rotmistrza (r. 1582). Biskup żmudzki był pierwszy w rodzinie swojej postacią historyczną i ciągle nazywał się księciem, jak dwaj inni współcześni mu Gedrojciowie, Eustachy i Dachno, o których wspomina Paprocki. Bracia jego także książętami nazywali, oprócz Matuszewiczów. Ale później Gedrojciowie zubożeli i podupadli tak dalece, że zapomnieli nawet swego księstwa. Było to tak przez półtora wieku, aż dopiero za Stanisława Augusta powrócili do senatu i na nowo zaczęli używać tytułu książęcego. nie łatwo to jednak im przyszło. Pierwsze do tego hasło daje Stefan, biskup żmudzki, bo od czasów Stanisława Augusta ciągle biskupi są w tym rodzie. Podanie zachowane od Melchiora, że Gedrojć był apostołem i dobroczyńcą Żmudzi, silniej przeniknęło w ziemię i w lud, za tych ostatnich czasów Rzeczypospolitej. kiedy jeden po drugim Gedrojć, był biskupem żmudzkim. Rodzina książęca zespoliła się, zjednoczyła ze Żmudzią. Dziś Żmudzi bez Gedrojciów rozumieć i oddzielić niepodobna; lud tak pobożny i przywiązany do wiary ojców, jak rodzina. Rzeczywiście biskup Melchior, Żmudź nauczył tej gorącej wiary, tego przywiązania. Ostatni biskupi, acz ich tylko trzech było, patryjarchalnością, rządami zacnemi w dyjecezyi, miłością i przywiązaniem do języka litewskiego, zaskarbili sobie serce ludu. Jest więc nawet dziś przysłowie, że zawsze na Żmudzi musi być Gedrojć biskup. Dzisiaj przebrało się Gedrojciów biskupów, ale są tam zawsze proboszczowie, kanonicy, nawet prałaci katedralni żmudzcy Gedrojciowie. Przebrać się ich na Żmudzi nie może, i tradycyja olbrzymieje ciągle; u zacnego ludu wszystko jest zacne. Gedrojciowie używali herbu Hipocentaurus, ale kładli pod nim różę czerwoną w złotém polu, ztąd poszło, że Kojałowicz kładzie ich pod herbem Róża, a Niesiecki pod Porajem. Najpóźniejsza i najlepsza, lubo zawsze mniej dokładna genealogija o Gedrojciach, jest w tomie 1-ym *Monografij historyczno-genealogicznych* Kossakowskiego (str. 174 do 185). *Jul. B.*

Gedrojć (Melchior), książe, biskup żmudzki w XVI—XVII wieku. Melchior z Gedrojć, piszą Konstytucyje: *Gedrotiorum dux*, pisze Stryjkowski. Był synem Mateusza, marszałka ziemskiego (źle piszą nadwornego litewskiego), który był także starostą kiernowskim i mejszagolskim; rodził się z pierwszej żony Mateusza, Anny, księżniczki Kroszyńskiej, na początku XVI wieku. Zostawszy kapłanem, najprzód kustosz katedralny wileński, po Piotrze Rojz-

juszu, a więc od r. 1571. Powiadają o nim, że jeździł w orszaku poselstwa do Paryża po Henryka Walezego r. 1573. (Ma być tak w dziele ks. Wołonczewskiego, *Zemajtin wiskupiste*. Powtórzył to i Ruszyński w życiorysie Melchiora, *Tygodnik illustrowany* Nr. 97). Mówią, że otrzymał tam list królewski do Grzegorza XIII, z nominacyją dla siebie na biskupstwo żmudzkie. Widoczny błąd, bo król niekoronowany i za granicą jeszcze, żadnych niemógł wydawać przywilejów, do tego Jerzy Pietkiewicz, biskup żmudzki, żył jeszcze r. 1574. Dalej znajdujemy w źródłach wzmiankę, że na biskupstwo żmudzkie po śmierci Pietkiewicza był mianowany Jakób Woroniecki, książe, proboszcz geranoński, więc nie był nim Gedrojć. Było to w kilka lat po unii lubelskiej i drażliwa prowincyjonalność Litwy nie mogła się uspokoić na żaden sposób. Gedrojć należał do zaciętych Litwinów, którym się marzyła udzielność Witoldowych czasów; chcieli koniecznie zawrócić do źródła, wstecz się cofać. Otóż Litwa nie przyjmuje teraz nominacyi Woronieckiego, pod pozorem, że to Koroniarz, bez indygienatu w księstwie, chociaż szedł z rodu książąt litewskich. Ale Woronieccy w istocie oddawna rzucili swoją Litwę i siedzieli to na Rusi, to na Mazowszu; pozór był przeciwko nim. Społczucie Litwy miał Gedrojć i zdaje się najprędzej, że go obrano na biskupa wbrew królowi, w obronie przestarzałych przywilejów. Kiedy po ucieczce Henryka, Rzeczpospolita za nim posyłała do Francyi. Litwini od siebie osobne wyprawili poselstwo w osobie Melchiora Gedrojcia, „mianowanego biskupem żmudzkim.” Przykrząc sobie uniję, chcieli przełożyć swoje żądania królowi, niby udzielna jaka rzeczpospolita. Sądzili że będzie to poselstwo miłe królowi, jako pełne uniżoności. Tytułowali Henryka królem i panem swoim, zalecali mu jak najpokorniej swoje służby z taką czołobitnością, jakby nie byli wolnymi już ludźmi, ale jeszcze niewolnikami domu Jagiellońskiego. Nietylko że nie wyrzucali królowi krzywdy, jaką zrobił Polsce i Litwie przez swoją ucieczkę, ale usprawiedliwiali jego wyjazd tak, jak chciał Henryk. Puszczając wodze królowi, utwierdzali go w powziętych zamiarach; upraszali wprawdzie, ażeby wrócił na czas mu oznaczony, ale oświadczali, że radzić będą z Polakami wspólnie o Rzplitej, wrazie gdyby nie przybył. Lekkomyślne było to poselstwo a daleko późniejsze od koronnego. Spodobało się Henrykowi, który odtąd nie myślał nawet o powrocie do Polski (Orzelski, u Spassowicza II, 61—2). Musiał go chyba wtenczas mianować biskupem Henryk dla przypodobania się Litwie. U Nieseckiego (wydanie Bobrowicza, IV. 86) jest wzmianka, że Litwa na zjeździe swoim w Wilnie, dnia 10 Sierpnia 1575 roku mianym, pisała do stolicy apostolskiej za Gedrojciem (Niesiecki czytał to przedstawienie w archiwum swojej prowincyi *in Mss. Rożeirani*). Był i list drugi z tego zjazdu do króla, ażeby prawa Litwy naruszone chciał zachowywać. Nominatem Gedrojć tytułuje się jeszcze w roku 1575 (*Wizerunki i roztrząsania naukowe wileńskie*, LIX, 68), biskupem żmudzkim jest dopiero w r. 1576 (Osiński, *Żywoty biskupów wileńskich*, str. 222). Kustoszem wileńskim dla tego Gedrojć nie przestał być. Miał być wyświęcony na biskupstwo w Wilnie roku 1576 (Ruszyński) Był to jednak pasterz pełen gorliwości, choć nieszczególny polityk. Stan kościoła żmudzkiego był opłakany. Poprzedni biskup Pietkiewicz zapuścił truciznę w łono świętej Żmudzi. Przez swoją obojętność dla wiary, więcej polowaniem jak nabożeństwem się bawił. Dla tego wszystkie kościoły albo pozabierali kalwini, albo opuścili proboszczowie porzuciwszy wiarę. Ledwo sześciu, siedmiu księży w dyjecezyi zostało

lud popadł w błędy i prawie w bałwochwalstwo. Gedrojć ocalił katolicyzm na Żmudzi i pod tym względem zasługi jego nieocenione, niezmierzone. Najprzód wystarał się u króla Stefana o przywilej, który mu dał moc odzyskania funduszów kościelnych, zabranych przez kalwinów. Król wydał przywilej na imię Jana Hieronima Chodkiewicza, starosty żmudz. w 1578 r. Miał więc obowiązek starosta pomagać biskupowi i w istocie wiele zrobił. I Gedrojć nie zaspał pory. Wziął się zaraz do pracy. Walące się kościoły odbudowywał, zabrane przez kalwinów odbierał, wiele nowych fundował, po większej części własnym kosztem. Sprowadził z Rygi kilku Jezuitów, żeby lud prosty nawracali i uczyli. Znaleźli się na Żmudzi poganie, którzy jeszcze od czasów Jagiełły trwali w uporze. Biskup od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka apostołując, wszędzie miewał nauki do ludu w języku żmudzkim, sam nauczał katechizmu, spowiadał starców, którzy od lat kilkudziesięciu żyli bez żadnych sakramentów, chrzcił nowonarodzone dzieci i starych bałwochwalców, bierzmował wiernych, gasił tlejące po wielu miejscach święte ognie pogańskie. Żmudź go nazywała swym biskupem apostołem. Trafiał Gedrojć w myśl króla znakomitego, którego osobiście poznał w roku 1580. Papież przysłał miecz i czapkę poświęconą, z błogosławieństwem na wojnę, która się zaczynała. Gedrojć oddawał królowi ten miecz i tę czapkę w katedrze wileńskiej dnia 25 Maja, w obec legata Jana Antoniego Caligario (ob.). Był to ostatni obrzęd takiego rodzaju w Wilnie (Kraszewski, Wilno, II, 202). W r. 1586 w bezkrólewiu przyjechali posłowie moskiewscy, cara polecając na tron polski. Do umowy z nimi w Okuniewie wyznaczeni byli Dorohostajski i Mikołaj Zienowicz od rycerstwa, oraz Gedrojć, wojewoda połocki i podskarbi litewski z senatu (Ossoliński, *Wiad. hist. kryt.* II, 304). Biskup tak gorliwy musiał mieć wielkie względy u króla Zygmunta III. Mamy tego ślady w uposażeniu przez króla nowo postawionego na Żmudzi kościoła w Jaswojnach. Królowa Anna rakuska ze swojej strony uposażała kościoły, r. 1596 w Okmianie, a w r. 1597 w Połądze i Gorzdach. Nie był już wtenczas Gedrojć kustoszem wileńskim, zdaje się od roku 1581, ale musiał jakiś stopień zajmować w kapitule wileńskiej, kiedy znowu stoi na czele opozycyi czysto litewskiej przeciwko unii lubelskiej. W r. 1591 po Radziwille król na biskupstwo wileńskie przeniósł Bernarda Maciejowskiego. Litwa znowu go nie dopuszcza, że Koroniarz. Na posiedzeniach kapituły wileńskiej Gedrojć przewodził i do oporu zapalał. Podobno nawet król złamany trudnościami, Gedrojciowi ofiarował katedrę wileńską. Nie przyjął, żeby lepiej pokazał swoją bezinteresowność, że nie dla siebie walczy, ale dla Litwy. Lekkomyślna to była walka, która nie dawała zlać się ściślej w jedno ciało dwom połowom narodu. Lat 9 zeszło kapitule na opozycyi i prawo swoje przemogła; Korona była rozumniejsza i dojrzalsza, bo Radziwiłła przyjęła bez szemrania. Takiż sam, jak wszędzie, Gedrojć przyjaciel litewszczyzny, popierał i język narodowy. Kanonik żmudzki Mikołaj Dauksza wydał *Postyllę katolicką* po litewsku w Wilnie, r. 1599, z przemową polską do czytelnika; przez wdzięczność przypisał ją biskupowi (Jocher, *Obraz bibl. hist.*, II, 377, Nr. książki 4,447). Powiadają również, że za jego staraniem i osobistą pomocą, Matys Stryjkowski napisał jedyną w swym rodzaju *Kronikę litewską*, „która nigdy świata nie widziała.” To pewna, że Stryjkowski miał u biskupa łaski, że był kanonikiem żmudzkim, a nawet podobno i archidyjakonem. Drugą księgę swojej *Kroniki* Stryjkowski biskupowi przypisał z Królewca 16 Września 1580 r. Ale o archidyjakonii, oprócz

wzmianek bez wagi naukowej, żadnej dotąd pewności nie mamy. Przed stu już laty Mizler de Kolof ubolewał: *Mirandum autem Stryjkovium de archidiaconi munere et de praefectura illa* (nad kancellaryją tajną Zygmunta Augusta) *ne verbum quidem in historia sua lithuana, in qua saepius de se loquitur, dixisse.* Dotąd szczęśliwsi pod tym względem nie jesteśmy. Ostatek życia biskup przepędził wśród apostolstwa. Wybudował za Zygmunta III kościoły: w Nieworanach, Telszach, Retowie, Wojnucie, Zwingach i Skirstymoniu; wszystkie za jego staraniem król opatrzył nadaniami ziemskiemi. Ustanowił parafije w Wilkii, Poszołtuniu, Niemokszłach i Janiszkach. Jan Karol Chodkiewicz w Szkudach, a Hier. Wołłowicz w Janiszkach, za staraniem biskupa wznieśli okazałe świątynie murowane. W r. 1607 sam wystawił własnym kosztem kościół w Poszwityniu, na pograniczu Kurlandyi, żeby nawracać zluterszczałych Łotyszów, a czuwać nad nowonawróconymi. Jezuitom w Krożach przez wdzięczność, że chodzili od wioski do wioski apostołując, zapisał 2,000 dukatów i trzy łany swojej ziemi dziedzicznej podarował ich kollegijum w Wilnie. Nakoniec ustanowił trzech dziekanów dla nadzoru nad duchowieństwem parafijalném w Wierzbołowie, Widuklach i Łuknikach. Do polityki mało się mięszał. W r. 1591 zasiadał na trybunale skarbowym wileńskim. W r. 1600 był od króla kommissarzem do pogodzenia Radziwiłłów z Chodkiewiczami. W r. 1601 był Gedrojć z sejmu kommissarzem do rozgraniczenia Żmudzi z Kurlandyją przy Janie Karolu Chodkiewiczu i drugich kommissarzach (*Vol. leg.*, II, 1528). Zmarł po 33 latach rządów w biskupstwie, w Olsiadach na Żmudzi r. 1608. Zwłoki jego spoczywały w szklannej trumnie, w podziemiu dawnej katedry w Worniach i dopiero w r. 1806 przeniesione do nowej katedry i złożone pod wielkim ołtarzem. Teraźniejszy biskup żmudzki Maciej Wołonczewski, razem z prałatem dziekanem księciem Maryjanem Gedrojciem, wznieśli Melchiorowi w roku 1853 w katedrze worniefiskiej pierwszy nagrobek marmurowy, z takim napisem: *Melchiori duci Gedrojć Mednicensi episcopo, anno 1609 pie defuncto, grata circa ipsius denuo Catholica Samogitia hoc monumentum extare fecit, anno 1853.* Dotąd portret jedyną był pamiątką po Melchiorze Gedrojciu w Worniach. *Jul. B.*

Gedrojć (Marcin), książe, wojewoda mścisławski w XVII wieku. Syn Mateusza, marszałka ziemskiego, z księżniczki Anny Kroszyńskiej rodzony, brat biskupa żmudzkiego Melchiora. Marcin kniaź Dowmant Matuszewicz mianowany dnia 17 Lutego 1589 roku starostą wilkomirskim po Pawle Pacu wojewodzie mścisławskiém (*Metr. lit.*). W r. 1598 jest książe Marcin przy starostwie już dzierżawcą obelskim. W dwóch włościach obelskich, Butejkowskiém i w Boniuszkowie, ustąpił dnia 17 Marca 1598 roku cztery włóki kniaziowi Stanisławowi Jurażе Gedrojciowi; król to potwierdza przywilejem z d. 4 Lipca 1597 r. i przy tej okoliczności Marcina zwie już nie kniaziem Dowmantem Matuszewiczem, ale kniaziem Gedrojciem (*Akty Zapad. Ross.*, IV, str' 187). W *Monografijach* Kossakowskiego, I, 179, piszą go starostą abelskim w Inflantach; zdaje się że omyłką, zamiast obelskim na Litwie, lubo tenże sam Gedrojć Marcin dostaje mojzę, to jest folwark Dykiel w województwie parnawskiém roku 1606, a więc mieszkał w Inflantach (*Metr.* 150, fol. 243, u Kossakowskiego). Kojałowicz pisze o nim, że był pułkownikiem na różnych wojnach a mianowicie pod Kirholmem w r. 1605, gdzie dowodził na prawém skrzydle, stojąc na czele stu kopijników. Miał być potém mińskim, wreszcie mścisławskim wojewodą. W spisie miń-

skich go nie ma, co do mścisławskiego zaś województwa, są do pogodzenia różne trudności. Niesiecki mówi, że Marcin Gedrojć, wojewoda mścisławski, umarł 1640 r. U Albr. Stan. Radziwiłła w *Pamiętnikach* mamy szereg wojewodów mścisław. inny, jak w Niesieckim. Mikołaj Kiszka w r. 1636 zostaje z mścisławskiego wojewody kasztelanem trockim, po nim województwo bierze Krzysztof Kiszka, brat rodzony, który w r. 1639 postępuje na województwo witebskie. Po Krzysztofie Kiszce idzie bezpośrednio Józef Korsak, dawniej starosta mścisławski. A więc na Marcina Gedrojcia nie ma w r. 1694, miejsca w szeregu wojewodów mścisławskich. Jakoż przekonywamy się z *Metryki litew.*, że Gedrojć był dawniej wojewodą mścisławskim, t. j. 1620 r. U Kossakowskiego jest dwóch Marcinów; z jednej pewnie to osoby powstało dwóch. Późniejszy miał być synem Jakóba, syna Krzysztofa Bartłomiejowicz, rodzonego brata Mateusza. Tak jeden Marcin byłby bratem biskupa Melchiora, drugi synowcem stryjecznym, a jednak przez dziwną pomyłkę i jednemu i drugiemu każą być tam pułkownikiem pod Kirholmem. Marcin wojewoda przyczynił fundacyi Kanonikom regularnym ś. Augustyna, zwanych *de poenitentia B. V. M.*, to jest fundował u nich probostwo infułackie w Widzieniszkach, ojczystej swej majętności, a to przez pamięć, że błogosławiony Michał Gedrojć żył i umarł w tym zakonie. Żoną Marcina wojewody była, jak to mamy z dokumentów, Anna Olechówna Krzywcówna. Z niej synowie, jak Kossakowski uczy: Jan, Joachim, Mikołaj, Piotr; starsi dwaj pomarli bez wieści, dwaj młodsi protoplastami są dwóch linij dzisiaj żyjących Gedrojciów. Córka Marcina wojewody jedna, Jadwiga, za Krysztofem Białłozorem, marszałkiem upickim. Marcin umarł pewno r. 1620 — 1, bo już w r. 1621 wojewodą mścisławskim jest Alexander Sapieha. *Jul B.*

Gedrojć (Jan Stefan), biskup inflancki, potém żmudzki za Stanisława Augusta. Szedł z linii Piotra Marcinowicza, wojewodzica mścisławskiego. Syn Benedykta, wnuk Jana, podstolego wileńskiego, prawnuk Piotra. Benedykt był stolnikiem wileńskim. Stefan zostawszy księdzem, miał wielkie łaski u Massalskiego, biskupa wileńskiego. Przez niego mianowany proboszczem wileńskim. Następnie otrzymał sufraganiję białoruską. Wyświęcony na biskupa synopeńskiego. W bezkrólewiu wszedł za swoim biskupem do konfederacyi generalnej wileńskiej. Podpisał ją dnia 16 Kwietnia 1764 r., ale z zawarowaniem praw Kościoła. Za Stanisława Augusta poszedł wysoko. Dnia 10 Grudnia został mianowany biskupem inflanckim, tegoż dnia odeszły listy królewskie do Rzymu, do kapituły inflanckiej (*Sygill.*, ks. 30). Dnia 2 Stycznia 1765 roku po biskupie kujawskim Ostrowskim został proboszczem Rzeczyckim w Inflantach (tamże). Przysiągł na krzesło senatorskie dnia 20 Lipca 1765 r. Król dalej dnia 6 Sierpnia tegoż roku polecił mu i Lipskiemu, kasztelanowi łęczyckiemu, żeby jechali na synod unitów do Brześcia; książe dostał instrukcyję (*Sygill.*, ks. 31). Wierny ciągle królowi, nawet w ruchach konfederacyi radomskiej i barskiej. W Maju 1767 r. był na radzie senatu, miał u króla posłuchanie dnia 24. W Sierpniu, już po tragedyi radomskiej, dwa razy przyjeżdżał do Warszawy i bywał u króla, (*Wiad mości warszawskie*, Nr. 66). Na sejmie wyznaczony do układów z Repninem, dnia 19 Października; zasiadał w delegacyi i pozwolił uszczuplać prawa swojego kościoła. Prowadzili biskupi inflanccy proces w sądach relacyjnych ze szlachtą o prawo do Piltynu; proces unieważniła delegacyja i nakazała biskupom inflanckim używać tytułu biskupa piltyńskiego (*Vol leg.* VII, 59). Oznaczono prawa katolików kurlandzkich. Zyskał za to biskup

katedrę, którą ustanowiono przy kościele w Krasławiu, przyczém konstytucyja zatwierdziła seminaryjum i fundusz dla missyjonarzy przy katedrze (*Vol. leg.* VII, 815). Kiedy wybuchła zaraz potém konfederacyja barska, Gedrojć pierwszy na radzie senatu ostro na nią powstał, w Marcu 1768 roku. Narażał się narodowi i był za to ukarany ostrą krytyką. Biegał po rękach wtedy wiersz: *Reflexyje moralne w Wielki Piątek, na biskupa inflanckiego.* Rzeczywiście wśród walki, która się toczyła wówczas w Rzeczypospolitej, nie zasługiwał na zaufanie tém bardziej, że nie zasługiwałby na nie i w spokojniejszych nawet czasach. Nie miał miru żadnego w narodzie, bo uważano go powszechnie za galanta i modnisia, który dbał więcej o fryzurę, aniżeli o kościół; przytém był to człowiek, który w polityce służył każdemu, u kogo tylko względy mógł pozyskać. Słaby w wierze a skąpy. Wylany w grzecznościach dla kobiet, uniżał się przed siłą. Pochlebstwem i wyrachowaniem starał się o wyższe stanowisko w Kościele i w Rzeczypospolitej. Milczał tam, gdzie należało biskupowi głos podnosić (np. na sejmie 1767 r.), ale zdradził się jawnie, kiedy wojna wybuchnęła. Chciwy, miał dosyć dochodu, bo beneficyja roczne do 30,000 mu czyniły, a zawsze z tego, co miał, był nieukontentowany i chciał ciągle więcej. Byłby bogaty, ale nierządem wiele tracił. Dla tego pilnował fartucha, chcąc sobie przymnożyć chleba i lekko ważył poczciwość. Przez chciwość był prześladowcą nawet wiary i złośliwie intrygował na ziomków. Narzekał, że nie ma żyć za co i płakał, a żyć dla tego np. nie miał za co, że nie postroił sobie bogato pokojów. Stanisław August miał na sumieniu, że posuwał, zbogacał takiego człowieka. Dał mu probostwo trockie i słonimskie; probostwa wileńskiego, chociaż był biskupem, Gedrojć nie porzucał. Z samego trockiego miał 30,000 dochodu z okładem. Pomimo zakazu prowadził biskup spór z Osten Sackenem o dobra Lehnen, z przyległościami Litzen i Mugerhauff, w powiecie piltyńskim. Sejm drugi delegacyjny w r. 1775 wyznaczył do rozpoznania tej sprawy kommissyję (*Vol. leg.*, VIII, 391) i zyskał na niej tyle Gedrojć, że od Sackenów dostał za swoje pretensyje 10,000 dukatów. Na sejmie Mokronoskiego r. 1776 delegowanym z senatu do kommissyi skarbowej litewskiej (27 Sierp.), potém był prezesem deputacyi do examinowania czynności rady nieustającej. Zdawał sprawę o radzie na sessyi w d. 14 Października; ale zamiast krytykowania jej, wypowiedział głośne bez granic pochlebstwa dla króla i tém zapewnieniem zakończył, że naród obmyśli pewno mądremu królowi nagrodę, i wtedy Europa powie o zacnym narodzie: *haec natio non est ingrata.* Raport jednak obszerny złożył o czynnościach rady bardzo pochlebny, który wydrukowano całkiem w *Dyjaryjuszu sejmowym* (str. 307 do 314). Zarumieniłby się biskup, gdyby nie dał zaświadczenia radzie, że spełniła swoje obowiązki. Wrogów jej nazwał ludźmi czarnego serca, i języki ich, powiedział, są pełne jadu i nieuszanowania dla majestatu. Takie wyrażenia się dały powód Kościałkowskiemu, posłowi z wilkomierskiego, że gniewem wybuchnął na sessyi dnia 15-go Października: *Parco nomini*, nie wymieniam nazwiska, mówił Kościałkowski a rzecz ostro przeciw biskupowi prowadził. Biskup obraził wolność, wzruszał wnętrzności ludzi, którzy mieli prawo w Rzeczypospolitej być innego z nim zdania. Biskup musiał się tłómaczyć dnia 16 Października, że nikogo na myśli nie miał o czarnych sercach mówiąc, o zemście nie myślał, chwalił radę a prosił króla, ażeby go zasłaniał od złych ludzi i oszczerców sławy. Drug

raz głos podnosił jeszcze Gedrojć, kiedy dnia 23 Października zdawał sprawę z czynności kommissyi skarbowej litewskiej; wszystko tam również znalazł piękne i dobre pod Michałem Brzostowskim (ob.). W r. 1778 Gedrojć został biskupem żmudzkim po Janie Łopacińskim i przytém dał mu król altaryję montwidowską. Dnia 12 Lipca wjeżdżał do Worń. Przywitali go wierszami poeci księża: Wykowski, Wróblewski i Olechnowicz Pijar; były ody polskie i łacińskie (*Zebranie rytmów*, str. 69—73). Wówczas z beneficyjów miał Gedrojć 70,000 złp., a samo biskupstwo żmudzkie czyniło 100,000 złp. oprócz wiktuałów. Umiał sobie radzić, że wszystko to w jedném ręku utrzymał. Naruszewicz starał się, żeby idąc na stolicę żmudzką, zrezygnował dla niego probostwo trockie. Myślał wtenczas Gedrojć w interesie rodziny utrzymać i biskupstwo dla swoich i chciał koadjutora przybrać którego z Gedrojciów. Naruszewicz darmo Trok nie chciał; obiecał dla tego koadjutora ustąpić z probostw swoich Onikszt i Niemenczyna. Ale biskup nie zgodził się na to. Mamy dowód jak był chciwy, nawet potężny na dworze, skoro Naruszewicz nawet nic mu nie poradził. Konsylijarzem rady nieustającej obrany w r. 1778 i drugi raz 1780 r. Zasiadał przez cztery lata w departamencie skarbowym. Sejm Chomińskiego rozpoczął Mszą w Grodnie d. 4 Października, przyczém kazanie mówił Puzyna, kanonik wileński (*Gazeta warszaw.*, Nr. 82). Wyznaczony do konstytucyi i nazwany w niej księciem, dał z tego powodu treść do sporów, które się zawiązały na sessyi dnia 18 Października za przyczyną Michalczewskiego, posła krakowskiego (*Gazeta warszaw.*, Nr. 86). Spór o tytule książęcym następną sessyję zajął (19-go). Rodzony brat biskupa Krzysztof, podkomorzy wileński, rozpoczął walkę, dowodząc, że Gedrojciowie mają dokumenta, które przeglądał marszałek wielki litewski Gurowski i że na mocy własnego przekonania się, dał bratu jego tytuł książęcy i świadectwo za kordon austryjacki, bo Gedrojciom ten tytuł się należy. Powstał przeciw temu przywłaszczeniu Starczewski, potém Niemirycz. Pogodził wszystkich Kazimierz Nestor Sapieha, generał artylleryi litewskiej, dowodząc, że tytuł nie uwłacza wolności, że biskup lat już 4 zasiadał z księstwem swojém w radzie nieustającej, że sejm wreszcie tytułów nadawać i odbierać nie może. Na tém skończyły się spory, w których interessowanym przywileju był rzecznikiem generał, bo i Sapiehowie wtenczas dopiero tytuł książęcy przybierali (*Gaz. warsz.*, Nr. 86). Dnia 13 Listopada przez *Te Deum* skończył biskup sejm, który był tak zgodny, że Grodno nawet, jak się wyrażały gazety, mogło imponować Warszawie. Na sejmie wielkim biskupstwo żmudzkie miało zmienić swoje granice (*Konstytucyja*, dnia 11 Czerwca 1790 r.). Prezydował na sessyjach prowincyjonalnych litewskich w Październiku 1791 r. Prowadził proces w r. 1795 ze Smuglewiczem o 50 dukatów za portret; biskup nie chciał wypłacić, aż ziemstwo warszawskie mu to nakazało. Umarł r. 1801. Następcą mu był na biskupstwo koadjutor Józef Arnolf Gedrojć. *Jul. B.*

Gedrojć (Józef Arnolf), biskup żmudzki w XIX wieku. Syn Jana, rotmistrza wojsk litewskich. Urodził się r. 1754 w dziedzicznej wiosce powiatu wileńskiego, w Kossakowszczyznie Gedrojciach. Brat jego rodzony Ignacy. Uczył się Józef w Wilnie, potém od r. 1775 w seminaryjum żmudzkiém; jeszcze nie skończył tego seminaryjum, kiedy został kanonikiem katedralnym inflanckim, za sprawą krewnego swojego, biskupa Stefana (jest już kanonikiem w *Kalendarzyku politycznym* na r. 1782). Wyświęcony na księdza roku 1781 i mianowany plebanem w Łajżewie, pojechał dla nauk

teologicznych do Rzymu, gdzie przebył 4 lata, od 1781 — 1785. Następnie podróżował po Włoszech i po Francyi. W Paryżu mieszkał rok cały, uczył się także, zwiedzał zakłady naukowe. Roku 1786 przez Hollandyję i Niemcy powrócił do Polski, za paszportem Ludwika XVI. Biskup Stefan czekał na niego, jakoż zaraz umieścił Józefa w swojej kapitule i zrobił r. 1786 scholastykiem żmudzkim. Od r. 1788 już pierwszy prałat, archidyjakon żmudzki. W r. 1789 kommissarzem był na powiat upitski do zbierania ofiar z dóbr nieruchomych, na sprawę ojczyzny. Za te prace kawaler orderu św. Stanisława r. 1790. Biskup Stefan wybrał go sobie wtenczas za koadjutora z prawem przyszłego następstwa. Pius VI pozwolił na to i mianował Gedrojcia biskupem orthozjeńskim w r. 1790. Do archidyjakonii przybrał sobie po wyświęceniu się nowy biskup znowu krewnego, Ignacego Gedrojcia. Na takiém stanowisku doczekał się upadku ojczyzny. W r. 1795 wyjechał z ogólnego wyboru do Petersburga, w charakterze pierwszego delegata od duchowieństwa i obywateli księstwa żmudzkiego. Miał posłuchanie osobiste u Katarzyny i dostał od niej krzyż dyjamentowy. W r. 1801, po śmierci księcia Stefana, został Józef biskupem żmudzkim, na mocy prawa swego następstwa. Patryjarchalny z ludem swoim biskup. Dbał niezmiernie o jego oświecenie, zakładał szkółki parafijalne, do czego miał wszelką pomoc w zarządzie księcia Czartoryskiego, jako opiekuna urzędowego oświaty w gubernijach polskich. Zakładał książe na Żmudzi nawet gimnazyja, szkoły powiatowe i podwydziałowe; jedném słowem, był jakby kuratorem wydziału naukowego na Żmudzi. Książe znalazł fundusze w patryjotyzmie Żmudzi i szkoły jego nic rządu nie kosztowały. Włodzimierz Gadon najwięcej pomagał biskupowi w tej zacnej pracy. Znosił także pobożny biskup stare zwyczaje, kiedy były ciężarem dla ludu. Był np. zwyczaj w klasztorze masiadzkim, o 2 mile od Olsiad, w dobrach biskupów żmudzkich, że każdej jesieni po żniwach włościanie sprawiali ucztę dla biskupa i zapraszali na nią wiele gości; zwano tę ucztę *centum bovum*, sto wołową, bo kiedyś raz aż sto wołów w istocie sprzedali włościanie na koszta tej uczty. Trwała tydzień pod gołém niebem, przy illuminacyjach, śpiewach, muzyce, łowach i gimnastycznych zabawach. Zwyczaj ten zamienił się z czasem w powinność. Biskup uwolnił włościan od takiego ciężaru. Oddany całkiem pasterskiej pracy i swojemu ludowi, nie mieszał się do spraw świata. Przełożył *Nowy Testament* na język żmudzki i drukował go własnym nakładem, ale ks. Gieniusz utrzymuje, że przekład ten podobno w wielu miejscach niewierny i różni się od *Wulgaty.* W r. 1813—16 był biskup członkiem komitetu biblijnego za rozkazem cesarza. W r. 1829 otrzymał order św. Anny I klassy. W r. 1831 mieszkał w Olsiadach; żądano po nim, żeby dzwony dał na działa i z tego powodu była krótko ludwisarnia w Worniach. Umarł 17 Lipca 1838 n. s. w Olsiadach, lat miał 89. Zwłoki jego po nabalsamowaniu wystawione były na widok publiczny w Olsiadach; exportował je biskup Szymon Gedrojć do Telsz 14 Sierpnia, orszak żałobny spotykała szkolna młodzież, szlachta z marszałkiem, obywatele, ziemianie i żydzi. Dnia 15 Sierpnia po exekwijach orszak ruszył z Telsz do Worń, do katedry. Tu ciało spotykał biskup Szymon. Professor seminaryjum dyjecezyjalnego miał kazanie, poczém pogrzeb odbył się w katedrze 16 Sierpnia. Mowę powiedział znowu prałat Krzyżanowski. *Castrum doloris* śpiewał biskup Szymon, trumnę złożono w grobach biskupów żmudzkich. Całą tą uroczystością smutną kierowali, Szymon i Ignacy, brat rodzony zmarłego, spadkobier-

ca po nim, rotmistrz, oraz kanonik Rupejko, prezes kapituły żmudzkiej (*Tygodnik petersburgski*, 1838, Nr. 86). *Jul. B.*

Gedrojć (Szymon Michał), biskup adramiteński, suffragan, koadjutor i administrator żmudzki. Urodził się koło r. 1761. Wyświęcił się na kapłana r. 1786 i zaraz koadjutorem Alexandra Sylwestrowicza do kanonii żmudzkiej. W r. 1790 już był koadjutorem kantora katedralnego, Józefa Szulca, a poprzednie beneficyjum zdał na Ignacego Gedrojcia. W r. 1792 już znowu koadjutor proboszcza żmudzkiego, Antoniego Juszkiewicza. Jeździł wtedy do Rzymu z ks. Janem Nepomucenem Piaskowskim z dyjecezyi łuckiej (*Pamiętnik rel. mor.*, XXVII, 630). Za powrotem proboszcz wieluński, potém infułat szydłowski. Był doktorem św. teologii, nie wiemy, czy z Rzymu. Suffraganem żmudzkim mianowany podobno r. 1798. Jeżeli tak, długo czekał na biskupstwo. Lat kilka nominat. Pojechał do Petersburga w owej właśnie chwili, kiedy metropolita Siestrzencewicz na nowo zaczął intrygować w kollegijum katolickiém; przez jego zabiegi usunięci księża: Benisławski i Byszkowski. Kollegijum na ich miejsce trzech do rządu nowych członków przedstawiło, a między nimi ze Żmudzi księcia Szymona w roku 1806. Zgłosił się do niego Szantyr i obadwaj wspólnie działali w tajemnicy. Owocem ich usiłowań było, że Siestrzencewicza powaga złamała się o prawo Kościoła. Pomógł im do tego oberprokuror synodu Golicyn. Odtąd Gedrojć zasiadł w kollegijum od r. 1806 i kapituła żmudzka dała mu swoje pełnomocnictwo na trzy lata. Prekonizowany w Rzymie na biskupstwo adramiteńskie, był na nie wyświęcony w Petersburgu r. 1812. Stałym członkiem kollegijum mianowany około r. 1821; był wtedy proboszczem żmudzkim, nie koadjutorem. Nareszcie po rezygnacyi Piwnickiego i Giedrojcia Ignacego, koadjutora żmudzkiego, w Maju 1829 został prezesem w kollegijum. W Grudniu t. r. po śmierci Ignacego został koadjutorem biskupa żmudzkiego, Józefa Arnolfa, a w jego miejsce mianowany suffraganem Jan Mirski, nie doczekał się biskupstwa. Zacny, cnotliwy człowiek, zapominał się czasami i za zbyt słuchał rad przewrotnego kanonika Rupejki. W czasie ruchów z r. 1831 posłany był do Rygi, jako prezes kollegijum i przyszły biskup żmudzki, żeby uspakajał umysły. Zależał wtedy od generała gubernatora Pahlena. Dnia 3 Stycznia 1832 r. nakazano biskupowi stale mieszkać na Żmudzi i dano mu osobne polecenia. Prosił o uwolnienie od prezydowania w kollegijum i zaraz na jego miejsce wyznaczony ks. Ignacy Pawłowski, biskup Megary, suffragan kamieniecki. Po śmierci biskupa Józefa Arnolfa, którego pochował w Worniach, jednomyślnie obrany administratorem dyjecezyi, którą nazywano wtedy telszewską i przez rząd zatwierdzony 27 Sierpnia 1838 n. s. Nie wiemy, czy na mocy koadjutoryi był rzeczywistym biskupem żmudzkim. Umarł albowiem niedługo w Olsiadach we Wrześniu 1844. Żył lat 83 (*Kuryjer warszawski*, Nr. 263). *Jul. B.*

Gedrojć (Ignacy), biskup kassyjski, koadjutor żmudzki. Rozpoczął zawód duchowny po Szymonie Gedrojciu, ale dalej i prędzej zaszedł. Kiedy Szymon, koadjutoryje, kanonii żmudzkiej u Alexandra Sylwestrowicza zmienił na koadjutoryję kantoryi, Ignacy brał po nim osieroconą koadyjutoryję kanonii Sylwestrowicza w roku 1790. Kawaler orderu świętego Stanisława. Józef Arnolf szczególniej się nim opiekuje. Sam archidyjakon katedralny robi go koadjutorem w roku 1791. W lat dziesięć potém, kiedy Józef wstąpił na biskupstwo, Ignacy, zostaje archidyjakonem, to jest pierwszym prałatem żmudzkim r. 1801. Wtedy zasiada w kollegijum pe-

tersburgskiém, ze Żmudzi, pod prezydencyją ks. Benisławskiego. Józef więc z kolei wziął go na koadjutora do biskupstwa. Długo był nominatem, przynajmniej od r. 1820, a może i więcej. Dopiero 24 Maja 1824 r. został w Rzymie prekonizowany na biskupstwo kassyjskie (*Kuryjer warszawski*, Nr. 146). W r. 1827 mianowany stałym członkiem kollegijum w Petersburgu, drugi raz w niém zasiadł pod prezydencyją Piwnickiego, który zastępował arcybiskupa Cieciszowskiego; pierwszym był po Piwnickim. Dla słabości zdrowia uwolniony w r. 1829, razem z Piwnickim, ustąpił miejsca dla księcia Szymona Gedrojcia. W Maju wrócił na Żmudź i zaraz umarł roku 1829. *Jul. B.*

Gedrojciów herb, przez niektórych heraldyków *Hippocentaurem* nazywany, przedstawia tarczę przykrytą mitrą książęcą, poziomo na pół przedzieloną; w górnej części Centaur, o którym mówi Kojałowicz, że ma być pół chłopa, a to strzelca i pół konia, mającego ogon zakończony głową wężową, do której z łuku strzela; sam żółty w polu czerwoném, w dolnej połowie tarczy złotej róża czerwona pięciolistna. Kiedyby herb ten powstał, niewiadomo, należy jednak do bardzo dawnych; powiadają, że na grobowcu Witolda ma się znajdować rzeźbiony Centaur, kniaziowie Olszańscy także się Centaurem pieczętowali, może więc być, że litewscy książęta, chcąc się odróżnić od kniaziów ruskich i książąt polskich, zamiast św. Jerzego lub też zbrojnego rycerza, z początku używali Centaura w swym herbie, rzeczy to jednak wielce niepewne i kto wie czy herb ten nie powstał dopiero w wieku XV. Centaura Kojałowicz zowie Kitaurus albo Strzelec i prawi, że Gedrojciowie pokłóciwszy się z krewnymi swemi Olszańskimi, porzucili herb rodzinny i zaczęli używać Róży czerwonej w polu złotém i Kojałowicz też kładzie ich pod herbem Róża; kiedy zaś znowu Gedrojciowie połączyli różę z centaurem nie umiemy oznaczyć, nie mając pod ręką sfragistycznych dowodów. Że jednak to połączenie dwóch różnych herbów nie sięga bardzo odległej starożytności, prawie pewni jesteśmy, gdyż Niesiecki nawet kładzie Gedrojciów pod herbem Poraj, czyli Róża (ob.). *J. Bl.*

Gedymin, król, wielki książe litewski. *Gedeminne rex Letwinorum et mullerum Ruthenorum*, piszą go listy dyplomatyczne. Pochodzenie jego niepewne. Są, którzy utrzymują, że był synem Witenesa, np. Stryjkowski. Długosz przeciwnie opowiada, że Gedymin był tylko koniuszym Witenesa, że zabił pana swojego i wstąpił po nim na tron. Długosz epoką swoją bliższy był od Gedymina, aniżeli Stryjkowski i mógł prędzej wiedzieć o prawdzie; Stryjkowskiemu chodziło przedewszystkiém o uświetnienie Jagiellońskiego plemienia. Kiedyć król Władysław był tylko wnukiem Gedymina, pierwszego księcia, początki dynastyi nie sięgały daleko, przez Witenesa sięgałyby cokolwiek dalej w przeszłość. Stryjkowskiemu nie należy się więc wiara bezwarunkowa, tém bardziej, że na krytykę historyczną nie zebrało się tej głowie, goniącej za zbieraniem podań niepewnych i baśni. Długosz także czerpał ze źródeł litewskich i ruskich, jak Stryjkowski, ale na nieszczęście nie przeczuwając ważności genealogicznych faktów, pożytkował z nich bardzo skąpo; jednakże o pochodzeniu Jagiellońskiej rodziny, o bliskich krewnych i jej przodkach, czerpał z najlepszego jeszcze źródła, bo z pamięci spółczesnych. Nie ważyłby się robić zabójcą i przywłaszczycielem Długosz dziada królewskiego, gdyby o tém powszechnie w owych czasach nie wiedziano i nie mówiono. Stryjkowski nie przytacza znowu pewnych faktów, któremiby wsparł swoje twierdzenie; zbija tylko Długosza

i rozumuje, co wcale nie idzie do rzeczy. Naruszewicz sądzi, że Gedymin należał do najmożniejszych obywateli na Żmudzi, że miał na Żmudzi zamek od swojego imienia nazwany także Gedymin, który nieraz burzyli Krzyżacy; wreszcie że mógł zabić Witenesa, z powodów politycznych, w bratobójczej wojnie. Żmudź ciągle była Witenesowi przeciwna, zostając pod wpływem wielu panków. Pelussa rozdrażniony na Witenesa, że go do władzy książęcej uciekł, wichrzył na Żmudzi. Dopiero gdy Gedymin zabił Witenesa, a wkrótce potém i Pelussę, poszła Żmudź spokojnie pod panowanie wielkiego człowieka i zaczęła się znakomita epoka sławy i potęgi Litwy. Stracił w Witenesie zakon krzyżacki śmiertelnego wroga, ale nowego znalazł w Gedyminie, który był uosobioną zemstą narodu litewskiego. Z męztwem niepospolitém, ale z większą jeszcze zaciętością i powodzeniem, aniżeli Witenes, walczył Gedymin przeciw głównym wrogom swojej ojczyzny. Mędrszy i przezorniejszy był od Witenesa. Mąż nieokrzesanej waleczności i wielkości, niezrównany polityk, zaczynał od rozszerzania państwa swojego na wschodzie; chciał sobie więcej siły przysposobić, szukał oparcia się pewnego i podstawy działań. Nie łupów i rozbojów pragnął, ale władzy. Był to genijusz społeczny taki, który tworzy państwa, nowe życie nadaje narodom, który organizuje, buduje wszystko, co spotka, jest prawodawcą zasad i nowych potrzeb. Gedymin drugim był opatrznościowym człowiekiem w dziejach Litwy. Pierwszym był Mendog. Osiedlenie się stanowcze Krzyżaków na Pomorzu, wywołało tę drugą wielką postać historyczną Litwy. Pogański teść Kazimierza W. łączy się silnemi węzłami z Polską, bo sprawa Polski i Litwy jedna przeciw Zakonowi. Opanowaniem południowej Rusi większe siły ściąga do walki. Myśli o przyjęciu wiary chrześcijańskiej, żeby Krzyżakom odebrać wszelkie pozory do zaczepki i żeby przez to samo wejść do systematu państw zachodnich i ucywilizowanych. Litwie toruje również drogę w strony Moskwy i Krymu. Założeniem Trok i Wilna, to jest pierwszych miast znamienitych na Litwie, zaludnia, zapełnia głębie leśne swojej ojczyzny. Przez liczną rodzinę zaprowadza systemat dziedzictwa dynastyjnego w Litwie. Człowiek śmiały, podniosłego ducha, popierał oświatę, przemysł i handel. Jedném słowem uorganizował historyczną Litwę. Nie pozwoliła tylko Gedyminowi Opatrzność jej nawrócić, bo Polsce zostawiała wielką przyszłość.—Już w r. 1316 Krzyżacy zaczęli napastować w Litwie Gedymina. Marszałek zakonu Henryk von Plotzke, komtur z Christmemla, wójt z Samlandyi i drudzy rycerze najeżdżali kraje litewskie, aż do ziemi miednickiej. Za marszałkiem, ciągnął się szereg zagranicznych krzyżowników z nad Renu; napełniał ziemię rozbojami i morderstwem, uprowadzał jeńców. Celem też wojny były tylko rabunki, pożogi i rozboje. Ale Gedymin zawsze był i na wszystko przygotowany; wiedział zawczasu dokąd wróg się wybiera i obalał jego zamysły. Zdarzały się Zakonowi zwycięztwa, ale częściej klęski. Dietrich z Altenburga napadł znienacka na zamek Bisten; obrócił go z gruntu w perzynę, tak że odtąd zamek ten już nigdy nie powstał. W r. 1317 nie tak szczęśliwie się powodziło Zakonowi i na samych granicach Litwy zaskoczyła marszałka ogromna burza. Tak nie udała się wyprawa w okolice Wajken i druga w okolice Pograuden. Wprawdzie wódz powrzucał nowe oddziały Krzyżowników do Litwy, ale wcześnie o jego zamiarach uwiadomieni mieszkańcy, dzielnie bronili zamku Gedymina, przeciw któremu bił z całą zaciętością Fryderyk Liebenzelle, komtur Ragnety. W podobny sposób zniszczono

i trzecią wyprawę marszałka w r. 1317, przeciw zamkowi Junigeda; wróg spalił tylko przedmieścia. Znalazł Gedymin silnego sprzymierzeńca w arcybiskupie rygskim, Fryderyku z Czech, który w Rzymie oskarżał wielkiego mistrza, Karola de Beffart, o zdzierstwa okropne i ucisk. Uciekał się nawet po prostu arcybiskup z Ryżanami pod opiekę Gedymina, i obiecał mu czynsz płacić, aby tylko dopomógł do obalenia Zakonu. Przejął mistrz list ten i przechwalał się w Rzymie, niby odkrytą zdradą arcybiskupa, że z poganami miał związki. Nie wypierał się listu arcybiskup, ale twierdził, że większa część Litwinów już przyjęła chrzest św., i że dla tego nie uciekał się do wrogów, ale do swoich obrońców. Papież pisał w r. 1317 list do księcia litewskiego „w schizmie zostającego" z upominaniem, ażeby się połączył z Kościołem rzymskim. Cel tego listu był, żeby pogodzić Litwę z Zakonem. Domyślają się uczeni, że pisał papież do Gedymina, ale nie ma na to żadnych pewnych dowodów. Tymczasem gdy wojny nie ustawały, Litwini nieraz zwycięzko wpadali do państw krzyżackich, mianowicie sławny Dawid z Grodna (ob. *Encyklop. pow.*, t. VI, st. 832). Papież uwiadomiony o klęskach Zakonu, widząc, że co rok ponawiane wyprawy rozwalinami tylko zaścielają ziemię, że jątrzą lud litewski, zamiast go nawrócić, myślał o przygotowaniu silnej wyprawy. Król polski w Rzymie tłómaczył bezowocność tych pojedyńczych łupieżniczych napadów. Ale wojna krzyżowa, chociaż ją zapalał papież, nie przyszła do skutku. Zakon krzyżacki już od r. 1316 ruskich książąt, Leona na Wołyniu i Andrzeja na Rusi Czerwonej, do wojny przeciw Gedyminowi podbudzał. Rycerz Zyghard de Schwartzburg posłował do książąt i zawarł z nimi nawet przymierze. Z tego powodu Leon i Andrzej, w czasie kiedy Gedymin zabawiał się z Krzyżakami, częste i mocne najazdy czynili do krain powilejskich Litwy. Nie brakło więc Gedyminowi przyczyn do wojny z Rusią, i rzeczywiście zabezpieczywszy się na czas jakiś od Zakonu na Żmudzi, Gedymin uderzył na pograniczne kraje ruskie, zagarnął najpierwiej Brześć i Pińszczyznę, posunął się potém w głąb Wołynia i w bitwie walnej pokonał obudwu braci, Lwa i Andrzeja, Andrzej nawet poległ; kronikarz litewski nazywa go Włodzimierzem. Ale zwycięztwo to w każdym razie nie było stanowcze, Gedymin nie zajął Rusi Czerwonej. Andrzej zostawił syna Jerzego, z którym w układy musiał wejść bohater Litwy. Jerzy ten pozostał aż do śmierci przy Wołyniu i Rusi Czerwonej, a stolicę swoją miał na Włodzimierzu. Stryj jego Leon panował na Łucku. Zresztą historyja tych książąt wołyńsko-halickich, niezmiernie jest zaplątana i pokrewieństwa pomiędzy nimi dobrze zrozumieć nie można, bez stanowczo jasnych faktów (porównać *Enc. pow.*, III, 960). To pewna, że od czasów tej pierwszej wyprawy Gedymina na Wołyń, książęta ruscy z nieprzyjaciół stają się sprzymierzeńcami, a nawet poniekąd lennikami Litwy i że stanowią pierwszą straż Gedymina wysuniętą ku Dnieprowi i stepom Podola. Spokojny o południową granicę, książe litewski w r. 1322, kiedy Krzyżacy leżeli na Żmudzi oblegając zamki, wkroczył do Inflant, mieczem i ogniem spalił biskupstwo dorpackie. Podniosły się znowu krzyki na Fryderyka i arcybiskupa, że Litwę sprowadził, że jej dał swobodne przejście przez swoje ziemie i przytułek w zamkach. Skarżyli Krzyżacy Fryderyka do Rzymu. To pewna, że był w ścisłej przyjaźni odtąd z Gedyminem, i że działał z nim ciągle w porozumieniu. Zdobywcze zamiary Gedymina przeraziły Zakon. Na początku r. 1323 wystawił wielkie siły z rycerstwa, które od Renu i Czech nadciągnęło; ale straszliwe mrozy, które na 15 mil od

brzegów morze pokryło lodem, rozpędziło rycerstwo przywykłe do łagodnego klimatu. Dawid z Grodna znowu powtarzał swoje odwety i zagonami dochodził aż do Rewla i Dorpatu. Żmudzini zdobyli Memel, Litwini palili w okolicach Welawy. Gedymin chwycił się ostateczności, postanowił chrzest przyjąć z Litwą swoją. Są poszlaki, że pierwszą do tego myśl podali mu Mazurowie, którzy nie mogąc znieść ucisków od księcia swojego Leszka, do Litwy się schronili. Gedymin rozwodził przed nimi żale na Krzyżaków, że połknęli Prusy i że godzą na Litwę. Mazurowie poradzili mu udać się ze skargą do papieża i chrzest przyjąć. Gedymin ich posłuchał i jednocześnie w uczuciu swojej potęgi, kazał się królem Litwy obwołać. Nie zwłóczył długo i natychmiast napisał do papieża Jana XXII, z prośbą o chrzest; wykazywał w swym liście, że i Mendog i Witenes żądali chrztu i że przeszkodzili im do tego Krzyżacy. Następnie opisywał gwałty Zakonu. „Twierdzę, pisał Gedymin, jako król Litwinów i wielu Rusinów, że to czynię dla obrony chrześcijan. Ojcze święty, nie walczymy z chrześcijanami dla wytępienia wiary katolickiej, ale w celu bronienia się od krzywd zadawanych, jak to czynią inni królowie i książęta chrześcijańscy. Niepłonnym tego dowodem i to, że mamy przy sobie zakonników Franciszkanów i Dominikanów, którym dajemy zupełną swobodę chrzczenia i opowiadania wiary, oraz wykonywania wszelkich obrządków nabożeństwa. Piszemy to ojcze święty, abyście wiedzieli, dla czego ojcowie nasi pomarli w błędach pogaństwa i niewiary. Dziś usilnie błagamy zwrócić łaskawe oko na stan nasz opłakany, albowiem gotowi jesteśmy we wszystkiém być wam posłuszni, jak to czynią inni królowie, przyjąć wiarę katolicką, byleśmy tylko od katów (*tortoribus*), to jest od mistrza i braci jego w niczém nie zależeli.” Mądry książe otoczony zewsząd państwami chrześcijańskiemi, postanowił niezłomnie wyciąć gaje bogów, a na ich miejscach dźwignąć kościoły. Sądził, że to ustali spokojność Litwy i że ściągnie do niej zamożnych osadników, nietylko żołnierzy, ale ludzi żyjących z pracy i z przemysłu. Posłał do papieża, rozpisywał listy do wszystkich zakonów i miast niemieckich, do wójtów i rajców Lubeki, Rostoku, Sundu, Gripeswaldu, Szczecina i Gotlandyi. Prosił od papieża o legatów, biskupów i zakonników; od miast niemieckich żądał rzemieślników, żeby się przenosili do Litwy z żonami, z dziećmi i z dobytkiem. Obiecywał im nadać role, uwalniał od cła, nadawał im różne przywileje. Rzuć ognia na pobożnych Krzyżaków i sprzymierzeńców ich Niemców. Litwa się nawróci, więc nie będzie wojen o łupy, Litwa się oświeci, wzmoże przez pracowitych osadników, to nowy uszczerbek dla patryjotyzmu niemieckiego. Zakon nie ściągnie już Krzyżowców pod swoje chorągwie przeciw Litwie z całej Europy, skoro potężny pan Litwy, rycerstwu większe zapewnia korzyści. Dla tego najgrawają się Niemcy z majestatycznej pieczęci Gedymina i w ogień ją wrzucają dla pogardy. A miał Gedymin cel, że kazał pieczętować swoje listy, chciał przekonać wszystkich: „że prędzej żelazo w wosk się zamieni, a woda w kamień, aniżeli zdradzi słowo swoje.” Krzyżacy przechwytują królewskie listy Gedymina, żaden z nich miejsca swego przeznaczenia nie dochodzi, wszystkie leżą w rękach zakonu, żeby po wiekach kilku wypłynąć, jako świadectwo historyczne z jednej strony, najszlachetniejszych chęci, z drugiej nikczemności i złej wiary. Prawdziwie cudem listy do papieża dochodzą na miejsce. Jednakże zakon nie ustaje w zabiegach, czerni na wszystkie strony Gedymina, okłamuje stolicę apostolską, że prosząc o chrzest król Litwy, drugą ręką tępił chrześcijaństwo na Mazowszu,

co najbezczelniejszym było fałszem, bo właśnie chce Gedymin, żeby przez ziemie księcia Bolesława mazowieckiego ściągali się do Litwy osadnicy. Na tych listach podpisywał się Gedymin nietylko już po chrześcijańsku: z Bożej łaski królem Litwy i Rusi, ale i zwierzchniczym księciem Semigalii. Zamiar Gedymina poruszał mocno umysły. Król litewski napisał listy do biskupów, książąt i prałatów niemieckich i prosił wszystkich, ażeby namawiali Krzyżaków do pokoju. Stosownie do tych życzeń, szlachta inflancka i estońska, prałaci i miasta, zjechawszy się z Krzyżakami na dzień ś. Wawrzeńca, po długich namowach, wysłała do Gedymina poselstwo na układy. Król przyjął posłów wspaniale i najgrzeczniej, zgodził się na wszystko i odpowiedział, że święcie warunki wykona, skoro do niego przyjadą legaci apostolscy, których czekał z wielką niecierpliwością. Oświadczył posłom, że wiele dobrego słyszał w dzieciństwie swojém o papieżu, jako ma być dobrym ojcem i panem własnych poddanych, po których pierwsze miejsce trzymają arcybiskupi i biskupi. Ten traktat Gedymina pokoju z krajami i miastami Estonii, Inflant i Kurlandyi, podpisany był w Wilnie w Niedzielę po św. Michale. Za to w innej stronie spotkał ten traktat wielki opór biskupów krzyżackich: warmińskiego, samlandzkiego i pomezańskiego; ci okrywali go hańbą. Złożyli w Elblągu radę, rozpisali na wsze strony listy: do króla duńskiego, do mistrza mieczowych rycerzy, do biskupów i kapituł i ogłaszali ten pokój za zdradne dzieło szatana i hańbę dla całego chrześcijaństwa, które za sobą przynieść musi niechybną zgubę Prus i krajów pobliskich (28 Października 1323 r.). Ale za to papież łaskawie przyjął oświadczenie Gedymina, który do niego osobne wyprawił poselstwo. Pojechali z niém wysłańcy od wójta, radców i gmin miasta Rygi z listami i opowiadali szczegóły o Gedyminie; traktat spisany po niemiecku przełożyli dla papieża na łacińskie. Jan XXII pisał do mistrza Krzyżaków w Prusiech, do Inflant i Niemiec i dziękował Bogu, że raczył oświecić umysł pogańskiego króla Litwinów. Wyznaczył natychmiast papież legatami do Gedymina: Bartłomieja, biskupa elekteńskiego i Bernarda, opata ś. Teofryda, w dyjecezyi Annecy (ob. *Enc. pow.*, III, 252). Pokój zatwierdził, biskupowi ezelskiemu i jego dziekanowi dał moc wyklęcia Krzyżaków, gdyby pokój łamali (31 Października 1323 r.). Król francuzki był przyjacielem i opiekunem Krzyżaków i za jedno trzymał pod tym względem z Janem czeskim; papież obawiając się z tej strony jakiej przeszkody, pisał do króla francuzkiego o swojej wielkiej radości (7 Listopada). Gdy tak daleko sprawa zaszła, Krzyżakom chodziło o rzucenie jakiego cienia na dobrą wiarę Gedymina. Na ich rozkaz kustosz i gwardyjanie czterech klasztorów Franciszkańskich w Prusiech, dali świadectwo na pargaminie, że zakon Krzyżacki bynajmniej i nigdy nie przeszkadzał Gedyminowi do przyjęcia chrztu, owszem dowodzili, że sam Gedymin występował zawsze, jako wróg główny chrześcijaństwa. Dowodzili Franciszkanie, że król wprawdzie uwiódł wielu, że do niego i ten i ów wyprawił poselstwo, ale wprędce ułuda rozproszyła się, kiedy widzieli wszyscy i słyszeli, jak król bluźnił Bogu, a rozbójnicy jego palili chrześcijańskie ziemie i kościoły, a księży uprowadzali w niewolę. Takież same świadectwo niewinności Zakonowi, a nikczemności i złej wiary Litwie, dali: Paweł, opat oliwski i Jordan, opat w Peplinie (17 Stycznia 1324). Nazywają tu wszędzie Gedymina gorszym aniżeli poganin obłudnikiem, straszydłem o dwóch głowach, haniebném pośmiewiskiem natury, gwałcicielem praw, poprzednikiem Antychrysta. List papieża do Gedymina był z dnia 10 Lutego 1324 r. Na nieszczęście swoje

spóźnili się z wyjazdem do Litwy nuncyjusze, wtenczas kiedy Gedymin był w najlepszém usposobieniu dla Rzymu. Listy jego, których kilka było naturalnie, budziły radość w stolicy apostolskiej. Król litewski na piśmie dawał swoje wyznanie wiary. Raz mówił, że wszyscy chrześcijanie winni ulegać świętej stolicy. Drugi raz, że jeden jest Bóg Ojciec, Syn i Duch święty, a papież ich namiestnikiem na ziemi, z prawem zawiązywania lub rozwiązywania. Błagał papieża, żeby przysyłał co prędzej do Litwy Fryderyka, arcybiskupa rygskiego, z nuncyjuszem i z kardynałem, dla zawarcia stanowczego pokoju i ustalenia granic Litwy od Krzyżaków. Papież dużo pisał, instrukcyje układał, a spóźniał się: nuncyjuszom nadawał rozległe pełnomocnictwa, rozgrzeszania i uwalniania od klątwy. Mieli nawracać Litwę i Ruś i do uczestnictwa w pracy zapraszać światłych i pobożnych zakonników, ze wszech klasztorów w sąsiednich ziemiach Rusi i Litwie. Mogli wznawiać stare biskupie stolice, stanowić nowe, zakładać opactwa i klasztory, nadawać odpusty, uwalniać od ślubów. List zalecający wieźli z sobą do wszystkiego duchowieństwa po drodze, żeby im oprócz uczciwego przyjęcia, dostarczali codzień biskupom po 8, a opatom po 5 florenów złota i dawali podwody. Papież na prośbę nuncyjuszów pozwalał im wszędzie po drodze, gdy tak wypadnie, mszę odprawiać przed wschodem słońca, nawet w miejscach wyklętych, ale wtedy przy zamknięciu drzwi i bez odgłosu dzwonów (28 Maja 1324, Theiner, *Vol. mon. Pol. et Lith.*, str. 198). Dane im prawo klątwy i zapozwania przed stolicę apostolską wszystkich, coby im trudności stawili (1 Czerwca, tamże, str. 190—193; inne pisma do Gedymina i o Gedyminie, tamże, str. 193—198). Jednocześnie 5 Czerwca 1324 r. dany list na wolny powrót do Inflant Fryderykowi, arcybiskupowi rygskiemu (tamże, str. 200). Posłowie papiezcy przybyli zapóźno, Gedymin rozgniewany na świeże podłości Zakonu, myślał już o wojnie z Krzyżakami na nowo. Legaci w Rydze wprawdzie zawarli pokój pomiędzy chrześcijanami a poganami, to jest między stanami arcybiskupstwa rygskiego a Gedyminem. Posłali nawet mistrzowi pruskiemu Fryderykowi z Wildenburga traktat, z zaleceniem, aby go święcie zachowywał, pod karą kościelną, ale Gedymin nie chciał się już spuszczać wtedy na dobrą wiarę Krzyżaków. Łapali, więzili, zabijali posłów jadących do Litwy, lub litewskich do chrześcijan. Gerharda Dordemure, Franciszkana, który jechał od niego do Rygi w sprawie zbawienia dusz, więzili r. 1324 w zamku Aschradis, Sedegalla zabili. Pogardzali rozkazami stolicy apostolskiej, łamali przysięgi najuroczystsze, nowonawróconych uciskali niesłychanemi podatkami i sprzedawali schizmatykom. Obiecywali Krzyżacy Gedyminowi 1,000 marek srebra, ażeby tylko od nich przyjął wiarę, zobowiązywali się zwalić pewne zamki, które zbudowali na ziemiach kościoła rygskiego, a najpodlej tymczasem go szkalowali w listach pisanych za granicę. Pokój świeżo zawarty z Gedyminem najokropniej pogwałcili. Gdy biskup ezelski pragnąc rozszerzenia wiary, pomimo natrętnych nastawań zakonu, nie chciał złamać tego pokoju, Krzyżacy ostro nastąpili na niego. Na zjeździe w Perone głośno oświadczyli, że straszne środki obmyślą, żeby zgubić biskupa, a wtedy całe chrześcijaństwo inflanckie nic przeciw nim nie dokaże. Przekonał się rychło Gedymin, że powaga stolicy apostolskiej, która go miała bronić przeciw zuchwałym a bezbożnym mnichom, nic nie poradzi. A jako poganin, miał swoje uczucie godności i uginać się nie chciał. Wszyscy książęta i królowie, co chrzest przyjmowali, mieli w sobie coś pogańskiego i po chrzcie, co nic dziwnego, bo człowiek od razu przerodzić się

nie może; tém bardziej pogańskiego w sobie wiele mieli ci, co się jeszcze nie nawrócili. Gedymin nie troszczył się o zbawienie duszy, bo tego nie rozumiał i gdy kontenci z łatwego obrotu sprawy, Niemcy mieli nowy powód do oczernienia przed papieżem i historyją króla Litwy, Gedymin powiedział legatom, że chce umrzeć w bałwochwalstwie, to jest w wierze przodków swoich i zaraz dał rozkaz Dawidowi z Grodna spalić Mazowsze. Wtenczas to Władysław Łokietek wyciąga do niego rękę przyjazną. Wyprawił do niego posły z wnioskiem wspólnego przeciw Krzyżakom przymierza, któremu małżeństwo królewicza Kazimierza z córką Gedymina, widocznie miało służyć za podstawę. Z radością chwycił się król Litwy na taki związek i krwi i broni, zwłaszcza gdy Łokietek nie żądał od niego srebra i złota w posagu za córką, bo Litwini nie mieli ani jednego, ani drugiego, ale darowania wolności wszystkim jeńcom polskim. Nowy dowód, że Gedymin nie chował żadnej nienawiści do chrześcijaństwa, gdy bez namysłu wszedł w sojusz z Łokietkiem i córkę ochrzcić pozwolił. Straż czestna Aldony składała się z tysiąca rycerzy, odzianego w rysie i niedźwiedzie kirysy. A jednocześnie na Wielkanoc r. 1325 Fryderyk, arcybiskup rygski wyklinał publicznie Krzyżaków, i między innemi zarzutami, ostro im wypominał postępowanie haniebne z Gedyminem. Eberhard, biskup warmiński, zły z takiego obrotu sprawy, znowu na piśmie broni zakonu, a hańbi Litwę (16 Października 1325). Krzyżacy także gorąco do obrony się brali, przestraszeni związkiem Polski z Litwą. Wszędzie wznoszą się twierdze: komtur królewiecki buduje zamek Girdawę w ziemi Bartów nad rzeką Ometem, wójt biskupa warmińskiego nad rzeką Pissą, Wartenburg i Guttstadt. Proboszcz warmiński Jordan, wystawił obronny szaniec Pluth, niedaleko od Melzaku. Rudolf, biskup pomezański, wystawił Bischofswerder nad Ossą; a komtur chełmiński Otton, Neumark nad Drwęcą. Mistrz Werner von Orselen szukał i za granicą rozległych związków. Znalazł sprzymierzeńców na Rusi Czerwonej, na Pomorzu, na Mazowszu, na Szląsku. Lat kilka nie ustawały prace wewnątrz kraju, co chwila nowe wznosiły się twierdze. Gedymin znowu zawierał przymierze z Nowogrodem (r. 1326). Nie spadła tą razą burza na zakon, ale na margrabstwo brandeburgskie, które Łokietek najeżdżać począł, szukając i krzywd własnych i zachęcony do tego przez papieża; Ludwik bawarski obrany cesarzem, dał margrabstwo synowi swemu, ale papież nie uznawał go cesarzem i nieprzyjaciół mu podszczuł. Gedymin Łokietkowi 1,200 jazdy posłał na wyprawę brandeburgską, pod wodzą Dawida z Grodna, dał mu także Rusinów. Dawid przez kraj krzyżacki ciągnął i niszczył go po drodze; margrabstwo także doznało ogromnych klęsk, bo pogańska Litwa paliła kościoły, zabijała księży. Wracając łupieżyła na Mazowszu. Sądził zakon, że chociaż te przynajmniej wypadki rozgniewają papieża i spowodują rozerwanie się sojuszu Polski z Litwą. Ale papież sławił Łokietka, co zakon napełniało przestrachem. Tymczasem Gedyminowi dostaje się Ruś Wołyńska i Ukraińska. Panowanie Litwy wśród Rurykowiczów, coraz się więcej zakorzeniało. Książęta synowie Gedym. zawierali związki małżeńskie na Rusi, chrzcili się na obrządek grecki, nabywali praw krwi, praw dziedzictwa do wielu ziem ruskich. Lubart po żonie został księciem łuckim. Rurykowicze wymierali i w Rusi Czerwonej, na tron halicki wstępował Bolesław, książe mazowiecki. W kijowskich stronach panowali słabi książęta i płacili daninę Mongołom. Rozumny Gedymin, wszelkie rękojmie dawał Rusi zacnego panowania; tolerant większy od wszystkich spółczesnych, popierał za_

równo chrześcijaństwo greckie, jak rzymskie. Historyja nawet nie wie, jak i kiedy ziemia Krzywiczan dostała się w jego ręce; tak krajowi temu łatwo było przejść z pod jednej władzy pod drugą. Książęta krzywiccy uznawali nad sobą panowanie Gedymina, król litewski nie pozbawiał ich dzielnic, owszem popierał ich prawo: i książętom i krajowi było lepiej pod litewskiém panowaniem. Ustawały wojny domowe książąt, kraj zyskiwał pod wszelkim względem. Książęta mińscy i połoccy zależeli od Gedymina, który trafiał nawet do Wielkiego Nowogrodu i Pskowa, dwóch potężnych rzeczypospolitych na północy: kraje te uciskane różnemi daninami i niezwykłemi podatkami, przez książąt mskiews., szukały opieki u najpotężniejszego sąsiada. Gedymin miał licznych synów, potrzebował dla nich dzielnic i musiał ich czemś zająć. Gdy najbliższym i najnaturalniejszym opiekunem i ziem i miast był Gedymin, łatwo królowi było synów osadzać wśród Krzywiczan, a Narymuntowi wyznaczyć dzielnicę na ziemiach rzeczypospolitej nowogrodzkiej. Powaga Gedymina tak wzrosła, że nawet książęta suzdalskich krain uciekali się pod jego opiekę, błagali pomocy przeciwko Moskwie. Tak Alexander twerski ścigany przez kniazia moskiewskiego i na jego żądanie od metropolity wyklęty, ze Pskowa, dokąd uciekł, schronił się do Gedymina ucieczką; po 18-stu miesiącach na Litwie powrócił do Pskowa, jako serdeczny przyjaciel Gedymina i jedno z narzędzi jego polityki, względem północnej Rusi. Psków z radością obwołał Alexandra księciem swoim, pod opieką Litwy. Bolało to Nowogród tém bardziej, że Psków zrywając z nim ciężkie stosunki, obrał sobie pierwszy raz udzielnego władykę Arsenijusza. Dotąd arcybiskup nowogrodzki miał władzę pasterską w Pskowie. Metropolita Teognost bawił się wtenczas w posiadłościach Gedymina na Wołyniu, częściej w ogóle przesiadywał na Litwie, jak na Suzdalu. Arseni do metropolity pojechał z prośbą o wyświęcenie, ale chociaż Gedymin obstawał za nim, Teognost nie chciał tworzyć nowego władyctwa i Arseni powrócił ze wstydem do Pskowa. Taki wypadek w pięknėm świetle pokazuje rozumną tolerancyję Gedymina, który nie zmuszał metropolity do czynów prawu przeciwnych; w zaleskich ziemiach nie miała tej cerkiew swobody. Wtém i Nowogrodzianie po śmierci jednego władyki, drugiego sobie obrali Wasila. Uwięził go król litewski kiedy jechał do metropolity na Wołyń, potém wypuścił i kazał gonić za wyświęconym, kiedy Psków nie uzyskał udzielności duchownej. Śpiesznie Wasil uciekał. Pod Czerniechowem dogonił go Fedor, książe kijowski, z tatarskim baskakiem. Przyjść już miało do bitwy, ale Nowogrodzianie ocalili się okupem i Wasil powrócił do ojczyzny. Szukała jednakże rzeczpospolita znowu opieki Gedymina, kiedy książe moskiewski Iwan Kalita, dopomniał się u niej srebra, jakiego dostawała w handlu za Kamą. Władyka Wasil przyjechał do Pskowa i dobrze przyjęty. Gedymin wchodził w związki rodzinne z Kalitą; za syna jego Symeona, wydał córkę czy wnuczkę swoją Augustę, która na chrzcie greckim przybrała imię Anastazyi. Narymunt nie rządził w krajach nowogrodzkich jak wypadało. Litwini rozbijali w okolicach Torżka, czém się znowu kniaź moskiewski obrażał, kazał spalić Rasnę, Osieczeń i kilka innych grodów połockich. Narymunt nie chciał walczyć ze Szwedami, którzy napastowali Nowogród. Zabrawszy syna powrócił do Litwy, w Orzechowie zostawiwszy swojego namiestnika. Stosunki z południowemi księstwami Rusi, były pomyślniejsze. Gedymin powoli ciągle się posuwał ku Kijowu, nareszcie r. 1333 (inne podania do r. 1319 odnoszą się te wypadki) poszedł sam z wojskiem na kniazia ki-

jowskiego Stanisława. Ulegała już od wielu lat ta stolica starej Rusi, Kijów, wpływom litewskim. Książe Fedor był jakby hołdownikiem Gedymina, ale Stanisław zdaje się myślał o jakiejś niepodległości. Zgromadzi wojska swoje i połączył się z Tatarami dla odporu Gedyminowi. Król rozbił te jego siły na rzece Irpieni i wygnawszy Tatarów, Kijów przyłączył do rozległych dzierżaw swoich. A kiedy w kilka lat potém zmarł Jerzy, książe halicki i Bolesław mazowiecki prawem dziedzictwa zasiadł na Rusi pod Karpatami, Gedymin z synem Lubartem widząc, że bezpieczni są z tej strony, bo książe Bolesław niezdolny i nielubiony przez Ruś, oporu im stawić nie mógł; zabrali całą prawie ziemię wołyńską i na szerszej jak kiedyś granicy spotkali się z Polską. Kiedy tak szczęśliwie wśród Słowiańszczyzny rozwijała się potęga Litwy, tymczasem nieustawała walka na zachodzie i spowodowała nawet śmierć Gedymina. Już w r. 1328 odżyła wielka wojna między Władysławem Łokietkiem a Zakonem. Krzyżacy pod pozorem krucyjaty na Litwę, przeciw Polsce ściągali siły rycerstwa europejskiego. Mistrz Werner zaklinał króla czeskiego, aby jako łaskawca nie opuścił go w potrzebie litewskiej; kłamliwemi listy na papieża wołał, żeby głosił świętą wojnę z pogaństwem. Skory do wszelkiego rodzaju napadów, wypraw, burd i pojedynków, król czeski zaczął się uzbrajać, co sprawiło niezmierną radość zakonowi. Z żoną, z synem i z książęty szląskimi, których pociągnął za sobą, z pany czeskimi i niemieckimi ruszył król na wyprawę. Od Szląska idąc stanął na granicy ziem zakonnych; mistrz już czekał w pogotowiu. Uradzono zacząć od Żmudzi, przedmurza Litwy, ogniska najuporczywszego pogaństwa. Silna zima sprzyjała przedsięwzięciu, ale przeciw niemu oświadczyły się losy. Pod Ragnetą odbyła się przeprawa przez Niemen, wojsko zwiodło się ku Miednikom. 1 Lutego 1329 r. oblegli twierdzę Medewageln, po długim szturmie poddała się słaba załoga. Lud łapany w niewolę, mając cierpieć karę miecza, wołał się chrzcić i król czeski napierał się chrztu tego jakby trofeów. Wtedy wojsko krzyżowe obróciło się na Łokietka pod pozorem, że złamał świeży rozejm i napadł na Pomorze. Spiesznym pochodem wojska zwróciły się ku Drwęcy, spustoszyły okropnie ziemię Dobrzyńską i zdobyły Dobrzyń. Na tém skończyła się wyprawa. Król czeski stracił w niej jedno oko. Krzyżacy mu zapłacili i za to, niby król polski, na mocy swoich do tronu pretensyj, podarował Zakonowi Pomorze, do którego nie miał najmniejszego prawa. Łokietek gotował odwet; umówił się z Gedyminem, żeby na Narodzenie Najśw. Panny 8 Września 1330 r. wojska polskie wpadły razem z litewskiemi do ziem krzyżackich. Dotrzymał Gedymin słowa i przyciągnął pod Osterodę na czas wskazany. Wszystko w okolicy tego miasta obrócił w perzynę i posunął się aż do Lubawy i chciał ją spalić. Jan z Trier, wójt biskupa chełmińsk., pośpieszał miastu na odsiecz z małą garstką wojowników. Sądził Gedymin, że to tylko przednia straż niemiecka. Przestraszony, że Władysława nie było, zaczął się cofać, a tracił po drodze i ludzi i konie. Nazajutrz ochłonąwszy, posunął się nad Drwęcę, aż do Kaukernik, w nadziei że tam przynajmniej zastanie Łokietka. Króla polskiego nie było, bo silne wojska krzyżackie zastąpiły mu drogę i oddzieliły od Litwy. Gedymin sądził że zdrada i rozpoczął odwrót. Szukał go i znalazł jednakże poseł Łokietków. Gedymin wymawiał posłowi, że wszystko zrobił co obiecał i jedynie bogom winien swoje ocalenie, bo inaczejby zginął przez najczarniejszą zdradę. Tak rwała się przyjaźń Polski i Litwy. Łokietek miał wiele zmartwienia z powodu Gedymina: jakiś dowódzca Węgrów gor-

szył się tem, że król z pogaństwem przestaje i bić się dla tego nie chciał z Krzyżakami. Musiał król polski zerwać przymierze swoje z Litwą. Gedymin narzekał na zawód i domagał się od Polski nagrody w złocie, srebrze, sukniach i koniach; król polski musiał go wysłuchać, a wtedy Gedym. spokojniejszy powrócił do Litwy ze swemi hufcami. Ostatnia krzyżowa wyprawa przeciw Litwie za Gedymina odbyła się w roku 1337. Znów Jan, król czeski, ciągnął na nią osobiście na czele książąt, hrabiów, rycerzy i znakomitych panów; wojsko jego uzbrojone było z odartych na ten cel sprzętów kościelnych. W Kujawach króla spotkał mistrz, dalej do Inowrocławia przyjechał Kazimierz Wielki, dla utwierdzenia w obec Jana pokoju z Krzyżakami. W Inowrocławiu dnia 5 Marca król czeski i następca jego Karol dali na piśmie zakonowi przyrzeczenie, że wrazie potrzeby będą bronić wszystkich jego posiadłości i przywilejów do sąsiednich krajów pogańskich. Zatwierdził król nadanie Pomorza imieniem żony Elżbiety i syna Karola. Od Wisły Jan czeski wrócił do siebie, a mistrz wziął naczelne dowództwo. W granicach już Litwy wznoszono twierdze krzyżackie. Zamek Marjenburg stanął na wyspie. Nad samym Niemnem stanęła nowa twierdza Bajerburg, która miała służyć za stolicę dla tamtych okolic. Było to o trzy mile od Wielony (o pół mili od Giełgudyszek na lewej stronie rzeki, na najwyższej wyniosłości od koryta naprzeciw wioski Skirstmonie). Załogę Bajerburga składało 100 walecznych wojowników, 40 Krzyżaków i 40 łuczników, oraz liczny lud z Natangii i Sambii dla odbywania straży. Inne wojska głęboko w żmudzki kraj zapuszczały swoje zagony, ogniem i mieczem wojując. Przed opuszczeniem tych stron mistrz wielki kazał usypać trzy ogromne wały, najeżone rowami i szańcami przeciw najściom pogaństwa. Bronią i żywnością opatrzył Bajerburg, i nadał mu za herb własną chorągiew. Po dwóch miesiącach takiego na Żmudzi gospodarowania cofał się, bo zresztą nie mógł nic większego zrobić; Gedymin siły swoje rozrzucił a nadchodziła pora roztopów. Wszystkie te 30-to letnich wypraw korzyści, ten Bajerburg, twierdza najsilniejsza wśród Żmudzi, zaledwie nie przepadła w jednej chwili. Dwaj ze szlachty prusko-litewskiej, obrońcy Bajerburga, postanowili twierdzę wydać Litwinom. Dali znać królowi, żeby nadciągał i niedołężnie sklecony zamek oblegał: wrota miał zastać otwarte. Gedymin nakazał po całym kraju zaciągi. Na zdradę poszła zdrada: jakiś Niemiec od lat 9 służący u Gedymina uciekł do Bajerburga i króla wyjawił zamysły. Nadciągnął król, ale na szubienicy ujrzał jednego swojego przyjaciela. Opasał zamek mimo to i dni 20 szturmował do niego naprożno. Gdy po dwóch dniach odpoczynku myślał ostatni szturm przypuścić, nadciągnął z Prus marszałek Dusemer i Falegraf z Renu. Ujrzawszy odsiecz, załoga Bajerburga wyszła na wycieczkę; bitwa była mordercza. Połowa Niemców poległa, ale Gedymin strzałą przeszyty umrzeć musiał z rany; niedobitki jego poszły w rozsypkę. Marszałek ścigał Litwę pod Miedniki, a kraj niszczył mieczem i ogniem. Mieszkańcy skupili się i do koła opasali Krzyżaków. Przytomność marszałka i rozpacz wojska, ocaliły wszystko. Rzucili się Niemcy na przebój, do 12,000 Litwy miało poledz, ale marszałek schronił się z niewolnikami do Bajerburga r. 1337.—O potomstwie Gedymina jak o jego pochodzeniu różne są w dziejach wieści. Kazimierz Stadnicki postanowił krytycznie zbadać ten przedmiot. Dzięki jego mozolnej pracy, literatura nasza historyczna posiada doskonałą monografiję: *Synowie Gedymina*, tom I wyszedł w r. 18 ..(2-gie wydanie we Lwowie, 1849, str. 111 i LXVIII),

tom 2-gi we Lwowie 1853, str. 269 i XXX). Autor wziął sobie za zadanie przejrzeć wszystkie potomstwo męzkie Gedymina, wyzbierać ze źródeł wszystkie o nim wzmianki i błędy książek poprawić. Dotyka jednak w tych lubo genealogicznych tylko badaniach przedmiotów rozleglejszego znaczenia dziejowego i obok historyi osób kreśli historyję różnych Rusi i Litwy, przez co przyczynił się do wyświetlenia dziejów Polski. Znakomita to praca, ale jeszcze nieskończona. Autor przejrzał dotąd dzieje Monwida, narodz. 1276; Narymunta, narodz. 1277; Jawnuty, narodz. 1301 i Korjata, narodz. 1306 (w tomie 1-ym); tom 2-gi cały poświęcony jest Lubartowi narodz. 1289. Zostaje się więc jeszcze tylko Kiejstut i Olgierd. Synów tedy było siedmiu; córek było także kilka. Z nich Anna Aldona była za Kazimierzem Wielkim, królem polskim (ob. *Encyklop. powszechna*, tom I str. 365); Danmila Elżbieta za Wańkiem mazowieckim na Płocku (*Encyklopedyja powszechna*, tom VIII str. 233); Maryja za Bolesławem mazowieckim, panującym na Rusi; druga Maryja za Dymitrem Michałowiczem, księciem twerskim; Augusta Anastazyja (podobno wnuczka) za Symeonem księciem moskiewskim, synem Kality; dwie bezimienne, jedna za Dawidem z Grodna (ob. *Encyklopedyja powszechna*, tom VI str. 832); druga za Jerzym Andrzejowiczem, księciem halickim. Dzieci te były z trzech żon: 1) Wida, córka Widmunta, zmarła 1277 r.; 2) Olga, córka Wszewołoda smoleńskiego, zmarła 1299 r.; 3) Jewna, córka Iwana Wszewołodowicza. *Jul. B.*

Geefs (Wilhelm), najznakomitszy z nowoczesnych rzeźbiarzy belgijskich, urodził się r. 1806 w Antwerpii, kształcił w Paryżu i wrócił r. 1830 do Bruxelli. Do najlepszych dzieł jego należą: *Pomnik Fryderyka hr. Merode*, w katedrze bruxelskiej; *Pomnik generała Belliard'a*; *Wielki Pomnik* na *Place des martyrs* w Bruxelli; *Posąg Rubensa* (15 stóp wys.) w Antwerpii; *Ambona dla katedry św. Pawła* w Liège, i *Statua nagrobkowa Karola Wielkiego* w kościele ś. Serwacego w Maestricht. W pracach tych ukazują się wszystkie zalety szkoły francuzkiej bez jej wad; figury są pełne szlachetności i powagi, gdy znów mniejsze utwory, jak: *Amor, Franciszka z Rimini, Lew rozkochany* (1851), wiele mają czucia i delikatności. — Żona jego, *Fanny*, z domu Corr, dobrą jest malarką portretową. — **Geefs** (Józef), młodszy brat poprzedzającego, żyje w Antwerpii jako rzeźbiarz; był w Rzymie. Figura jego *le Diable*, bardzo trafnie oddana, zdobiła dawniej ambonę przez brata do Liège wykonaną.—**Geefs** (Aloizy), trzeci brat, urodzony r. 1816, pełen był zdolności. Mając lat 12 otrzymał już pierwszą nagrodę rzeźby w Antwerpii, w 17-tym roku takąż w Bruxelli; później znów w r. 1837 pierwszą nagrodę za umierającego Epaminondasa. Zmarł roku 1841 w Paryżu. Pozostawił piękne popiersie *Beatryczy* Dante'go i płaskorzeźby przy posągu Rubensa przez brata. Oddawał się też w chwilach wolnych malarstwu.

Geel (Jakób), znakomity humanista, urodzony r. 1789 w Amsterdamie, kształcił się w tamtejszém Ateneum pod van Lennep'em. Od r. 1811 żył w Hadze, a w r. 1833 został głównym biblijotekarzem i professorem w Leydzie. Do prac jego filologicznych należą edycyje: *Teokryta ze scholijami* (Amsterd., 1820); *Anecdota Hemsterhusiana* (Leyda, 1826); *Scholia in Suetonium* Ruhnken'a (Leyda, 1828); *Excerpta Vaticana* Polybiusa (Leyda, 1829); *Olympicus* Dio-Chryzostomusa (Leyda, 1840), wraz z *Commentarius de reliquis Dionis orationibus*. Jego *Historia critica sophistarum Graecorum* (Utrecht, 1823), wywołała polemikę ze strony filologów

niemieckich. Wspólnie z Bakiem i Peerlkampem założył czasopismo: *Bibliotheca critica nova* (Leyda, 1825), by zachęcić do studyjów klassycznych, i w dziele wydawanèm przez instytut niderlandzki zamieścił rozprawy: *Commentationes de Telepho Euripidis* i *De Xenophontis apologia Socratis.* Dołączył też kommentarz do wydania Eurypidesowych *Phoenisse* (Leyda, 1846). Rozprawy jego są gruntowne i dobrą pisane łaciną. Ciekawym też jest wydany przezeń, *Catalogus codicum manuscriptorum, qui inde ab anno 1741 Bibliothecae Lugduni Batavorum accesserunt* (Leyda, 1852). Tłómaczył też kilka dzieł angielskich i niemieckich na język hollenderski.

Geer (Ludwik de), za panowania Gustawa Adolfa przeniósłszy się z Hollandyi do Szwecyi, wprowadził do tego kraju ulepszenia w fabrykacyi żelaza, urządził ludwisarnię (lejnię dział) i fabrykę broni. Obok tego zreorganizował wychowanie publiczne. Za panowania Krystyny flota uzbrojona przez Geera, przyczyniła się do obrony brzegów Szwecyi.

Geer (Karol, baron de), potomek tejże co i poprzedzający rodziny, urodził się w Sztokolmie 1720. Głównèm jego dziełem jest: *Mémoires pour servir à l'histoire des insectes*, ogłoszone po francuzku w Sztokolmie, 1752 do 1778 r., w 7 tomach, za które zyskał nazwę *Réaumur'a szwedzkiego.* Był członkiem akademii sztokolmskiej i marszałkiem dworu szwedzkiego; umarł 1778 r.

Geestland, tak nazywają się w księstwie holsztyńskièm grunta wysokie i suche, więc mniej żyzne; gdy tymczasem tłuste niziny znane są pod nazwą *Marschland.*

Gefjon (dawczyni), bóstwo skandynawskie, blisko spokrewnione z Freją i z Fryggą, szczególna opiekunka dziewic, które po śmierci do siebie przyjmuje. Niezmiernie dawne podanie (bo pisał już o niém Bragi Story, żyjący pod koniec VIII wieku) mówi o niej, że Gefjon przeniosła do morza kawał gruntu, darowanego jej przez Gylfjego, władzcę kraju Suithjod; grunt ten można było zorać w cztery woły w ciągu jednego dnia i jednej nocy. Z przeniesienia tego w miejscu opróżnionèm powstało szwedzkie jezioro Mälar, a w zapełnionèm duńska wyspa Zelandyja. Tu zaślubiła Skjolda, syna Odyna, z którym zamieszkała w Leirze.—W ostatnich czasach nabrała pewnego rozgłosu duńska fregata Gefjon, która w dniu 5 Kwietnia 1849 r. w bitwie pod Eckernförde wpadła w ręce powstańców szlezwicko-holsztyńskich. Wcielona następnie do tak nazwanej floty niemieckiej, po rozwiązaniu takowej nabytą została przez Prusaków.

Gefle, trzecie miasto handlowe Szwecyi, i główne prowincyi Gefle, czyli Gefleborgs-Län (a ściślej biorąc powiatu Gästrikland), na kilku wyspach przy ujściu bystrej rzeki Gefle-A do zatoki Botnickiej zbudowane, jest rezydencyją zarządu czyli Höfdingu, ma 8,600 mieszkańców, gimnazyjum przeniesione tu r. 1668 ze Sztokolmu, znaczną biblijotekę, jeden z najpiękniejszych w Szwecyi ratuszów i port. Fabryki płótna żaglowego, skór, tytuniu i cukru; ożywiona żegluga i handel ze Sztokolmem i Gotenburgiem, mianowicie żelazem, zbożem i drzewem. Jest to najstarożytniejsze miasto północnej Szwecyi. Zamek wzniesiony w XVI wieku przez króla szwedzkiego Jana III, zwany *Gefleborg*, zgorzał w r. 1727; w nowozbudowanym po nim, prezydował Gustaw III w Lutym 1792 roku przy otwarciu sejmu i zaledwie uszedł przed zabójstwem, dokonanèm na nim wkrótce potém w Sztokolmie. — Prowincyja *Gefleborglän*, dzieląca się na powiaty: Gästrickland i Helsingland, ma 356 mil kwadr. powierzchni i liczy przeszło

110,000 ludności, a niegdyś zawierała cały Norrland. W XVII wieku odłączono od niej kraj Westerbotten, a w r. 1762 Westnorrland.

Gefrejter (z niemieckiego), jakoby wyższy nieco stopień szeregowego żołnierza, nie dochodzący wszelako jeszcze do podoficerstwa. Rzecz i nazwa przechowały się z czasów cudzoziemskiego autoramentu, aż do najświeższych organizacyj polskiego wojska. Gefrejter galonków podoficerskich nie nosi, i albo wcale się nie różni mundurem od prostego żołnierza, albo też drobną tylko jakowąś odznaką u guzików, felcecha i t. p. Na gefrejterów wybierają rozgarnionych i służbę dobrze znających szeregowych; taki gefrejter zaprowadza wartę i zastępuje nieraz kaprala. *Wl. B.*

Gegusz (Jan), Słowak, po odbyciu ostatecznie nauk w Tubindze, kaznodzieja ewangelicki w Oczawie pod Bystrzycą, oprócz oryginalnie napisanego dziełka p. t: *O niektórych dotąd mało znanych dowodach nieśmiertelności* (Peszt, 1836), przełożył z niemieckiego: *Kolumbus albo odkrycie Indyj Zachodnich etc.* (Bańska Bystrzyca t. I, 1825), następnie tom II pod tytułem: *Kortes* (tamże 1840 r.), a tom III pod tytułem: *Pizarro* (tamże, 1841, z mappami). *Ad. N.*

Gehe (Edward Henryk), poeta, urodził się w Dreznie r. 1793, pobierał nauki razem z Teodorem Körner'em, a od r. 1812 chodził w Lipsku na wydział prawny. Odbywszy podróż po Szwajcaryi i Włoszech r. 1816—17, wrócił do ojczystego miasta, gdzie został adwokatem, 1827 radcą dworu heskim, a od r. 1832 cenzorem ksiąg, którą to posadę nader skrupulatnie i uciążliwie sprawował do r. 1848. Zmarł r. 1850 w szpitalu. Najlepsze z jego licznych dzieł są texta do oper: *Jessonda* dla Spohra, *Bezauberte Rose* i *Schloss Candra* dla Spohra. Tragedyje jego są to zimne naśladowania Szyllera. Świeższemi są: *Reisebilder* (Lipsk, 1839), *Historische Novellen* (2 tomy, Lipsk, 1831—32); *Demetrius und Boris Godunow* (2 tomy, Drezno, 1836); *Vermischte Schriften* (3 tomy, Bunzlau 1836—37).

Gehema (Jan Abraham), lekarz, syn rodziców osiadłych w Polsce. Z początku był oddany na nauki, lecz kiedy go ojciec odumarł, opiekunowie przeznaczyli go do gospodarstwa. Przybywszy do Hollandyi, wstąpił do wojska i w czasie wolnym od służby oddawał się naukom w Leydzie i Utrechcie, potém wystąpił z wojska i już prawie w męzkim wieku poświęcił się zupełnie nauce lekarskiej. Osiągnąwszy stopień doktora medycyny, mianowany został lekarzem Jana III, oprócz tego sprawował jeszcze przez parę lat urząd lekarza wojskowego w Holsztynie, nadwornego lekarza księcia meklemburgskiego i kurfirszta brandeburgskiego, od ostatniego otrzymał urząd *Fiscalis heraldici* przy akademii. Dzieła Gehemy są następujące: 1) *Erroberte Gicht durch die chinesischen Waffen der Moxa*, Hamburg, 1680 in 12-mo i 1682 in 12-mo, oraz 1683 in 12-mo. 2) *Diatribe de febribus, in qua complures autor recentiorum detegit errores*, Haga, 1683 in 8-vo. 3) *De morbo vulgo dicto plica polonica literulae ad excell. Virum D. Corn. Bontekoe M. D. novo veteris Philosophi instauratorem, olim Batavorum nunc apud Hamburgenses practicum*, Hamburg, 1683 in 12, str. 11. Inna edycyja tego dziełka wyszła w Hadze r. 1683 in 8. Na język hollenderski było tłómaczone i drukowane w Dordrecht r. 1683 in 8-vo, prze z D. Hoogstr. 4) *De febribus periodicis*, Haga, 1683 in 8-vo. Dzieło to przetłómaczył Gehema z niemieckiego na łacinę. Po niemiecku wydane było przez Korneljusza von Bontekoe, istotnie przez Deckera, bo tak się nazywał. 5) *Naturalis Historiae phaenomena, Poloniam. Lithuaniam et Pru-*

siam tangentia, Haga, 1683. 6) *Der Wohlversehener Feldscherer*, Hamburg, 1684, in 12-mo. 7) *Wohlversehener Feld-medicus begreifend die Mistbräuche, so in Anstellung der Feld-medicorum und Feldscherer und Einrichtung der Feldkisten vorgegangen, so mit einen Project wie solches alles remediert werden kaun.*, Hamburg, 1684 in 12-mo i w Bazylei, 1691. 8) *Observationum chirurgicarum decas I et II*, Hamburg, 1686 in 12-mo, a w Frankfurcie 1690 in 12-mo. 9) *Wettstreit des chinesischen Thees mit dem warmen Wasser Calida*, Berlin, 1686 in 8-vo. 10) *De arcanis antipodagricis, oder Geheime wider das Podagra*, 1686 in 4-to; 11) *Edler Theetrank oder Hülfmittel zum gesunden und langen leben*, Bremen, 1686 in 8-vo; 12) *Wohlengerichtete Feldapotheke*, Bremen, 1686 in 12-mo. 13) *Decas observationum medicarum*, Bremen, 1686 in 12-mo, druga edycyja w Kassel r. 1688 in 12-mo. 14) *Officierer Feldapotheke*, Bremen, 1688 in 8-vo. 15) *Diaetetica rationalis auf festen Principiis wohlgegründete Lebensordnung*, Bremen, 1688 in 12-mo. *Cum notis J. Andr. Schlegel*, Lipsk, 1696 in 12-mo i 1717 in 12-mo Belgijska Haga, 1690 in 8-vo. 16) *Grausame medicinische Mordmittel aderlassen, purgiren, schrepfen, clystieren, juleppen und Herzstärkungen*, Bremen, 1688 in 8-vo i 1689 in 8-vo, w Lipsku, 1714 in 12-mo, Belgice Haag, 1690 in 8-vo. 17) *Thee curirt aber verursacht nicht die Wassersucht*, Berlin, 1688 in 8-vo. 18) *Reformirter Apotheker*, Bremen, 1688 in 12-mo i 1689 in 12-mo, w Lipsku, 1714 in 12-mo. 19) *Gefährliche und gestrafte Obstlust*, Szczecin, 1689 in 12-mo; druga edycyja tamże, 1690 in 12-mo. 20) *Beste Zeitvertreib*, Bremen, 1689 in 8-vo. 21) *Sorgfältige und gewissenhafte Säugamme*, Bremen, 1689 in 8-vo. 22) *Abgenöthigte Antwort, oder der erste Stein aus Gehema Schlauder geworfen wider M. F. Geuder*, Frakfurt, 1689 in 8-vo. 23) *Wie die Apothek zu reformiren, und nach rationali medendi methodo einzurichten*, Belgice Haag, 1690 in 8-vo. 24) *Vertheidigter reformirter Apotheker wider Ninorig Schad Gehimeum*, Freistadt, 1690 in 8-vo. 25) *Diaetetica nova ad sanitatem et vitam*, Szczecin, 1690 in 12-mo. 26) *Qualificirter Leib-medicus*, Szczecin, 1690 in 12-mo. 27) *Apologie oder Vertheidigung wider seine Lästerer, insonderheit Ninorigum Schad Gehemium*, Frankfurt, 1691 in 8-vo. 28) *Dreisig Aphorismi oder Gesundheitsregeln als ein sicherer Wegweisrr zu einer beständigen Gesundheit und langen Leben, zum andern mal mit Vorrede und Anmerkungen zum Druk verfertigt vom J. A. Schlegel*, Frankfurt, 1696 in 8-vo. 29) *Der kranke Soldat dass er hinführ besser conservirt, und curirt werden möge, sammt Information für die Feldscherer*, Szczecin, 1699 in 8-vo. 30) *Ob es rathsam sei in hitzigen Fiebern Spirituose volatilische Medicamenten zu gebrauchen, und ob dadurch die Hitze bei den Patienten könne vermehrt werden*, Ulm, 1705 in 4-to. 31) *Zwei und zwanzigjährige Fiebercur ohne Aderlassen, purgiren*, Berlin, 1712 in 4-to. 32) *Richtiger und sicherer Wegweiser zur beständigen Gesundheit und einem langen Leben*, Glückstadt, 1736 in 4-to. 33) *Cornelii von Solingen Handgriffe eines vollkommenen Wundarztes*. Jest to tłómaczenie z języka hollenderskiego (ob. L. Gąsiorowskiego, *Zbiór wiad. do hist. sztuki lekars. w Polsce*, II, 292, 432).

Gehenna. Nowy Testament tak nazywa miejsce potępienia wiecznego, piekło (*Mat.*, 5, 22, 29; 10, 28; *Łuk.*, 12, 5; *Jakób*, 3, 6). Słowo nie jest greckie; pochodzi zapewne od imienia doliny na południe Jeruzalem, zwanej *Ge-Hennom*, to jest doliną synów Hennoma, gdzie od czasów Salomona, pa-

lono dzieci na ofiarę Molochowi i które z tego powodu stało się następnie przedmiotem wstrętu i trwogi, tudzież miejscem wywozu nieczystości i padliny. —*Gehennon, Syn Gehenny,* w Piśmie świętém wyraża zasługującego na piekło (ob. *Piekło*). *L. R.*

Gehler (Jan Samuel Traugold), urodził się 1751 r. w Görlitz, początkowe nauki pobierał w gimnazyjum miasta rodzinnego; kształcił się najprzód w matematyce i naukach przyrodzonych, a później w prawie na uniwersytecie lipskim. W r. 1774 miewał prelekcyje o matematyce, w r. 1777 otrzymał stopień doktora praw, poczém został urzędnikiem sądowym; umarł w Lipsku 1795 r. Zasłużył się w fizyce wydaniem wzorowego słownika fizyki (*Physikalisches Wörterbuch*) w 5 tomach, Lipsk, 4887—95 r., który na nowo opracowany przez Brandes'a, Gmelin'a, Littrow'a, Horner'a, Munck'a i Pfaff'a wyszedł w powtórném wydaniu, w 11 tomach, Lipsk, 1825 do 1845 roku.

Gehna lub **Gwehna,** miasto w Algierze, w prowincyi Konstantyny, u stóp góry Mauna, na pół drogi między Cyrte i Hipponą. W tém miejscu wznosiła się niegdyś potężna warownia Suthul, będąca skarbcem Jugurty, pod której murami numidyjski bohater krwawą zadał Rzymianom klęskę. Później Rzymianie warownię zrównali z ziemią; na jej gruzach powstała osada rzymska Calama, zbudowana z materyjałów przewiezionych ze starożytnej Calamy. Tę nową osadę zniszczyli Wandalowie. W roku 1836 marszałek Clausel oceniając ważność strategiczną tego stanowiska, postanowił zużytkować ogrom nagromadzonych tu kamieni, głazów, kolumn, murów i urządził tu stały obóz. W roku 1839 Kabylowie niezadowoleni z sąsiedztwa napadli załogę, lecz po uporczywej walce ze stratą odparci zostali. W r. 1854 Gehna ogłoszoną została miastem gminném, do którego należą osady: Heliopolis, Millesimo i Petit. Dochody gminy czynią 80,000 fr., ludność składa się z 3,000 przeszło głów, w tej liczbie połowa Europejczyków i 200 żydów afrykańskich.

Gehon, Gihon, nazwisko drugiej ze czterech rzek w Raju ziemskim, okrążającej ziemię Kusz. Dawne podania uznają w tej rzece dzisiejszy Nil (ob. *Raj ziemski*). *L. R.*

Geibel (Emanuel), poeta, urodzony r. 1815 w Lubece, uczęszczając od r. 1835 w Bonn na teologiję i filologiję, przerzucił się wkrótce do studyjów estetyki. W Berlinie poznał się r. 1836 z Chamisso, Gaudy'm i Kugler'em. Przez pośrednictwo Savigny'ego otrzymał miejsce nauczyciela prywatnego r. 1838, u rossyjskiego posła w Atenach, księcia Katakazi. Korzystając z pobytu w Grecyi, objechał wraz z E. Curtiusem Archipelag. Po powrocie do kraju r. 1840, żył czas jakiś w domu barona Malsburg'a na Eschenbergu pod Kassel, gdzie się oddał poznaniu włoskiej i hiszpańskiej literatury. Wsparty szczodrobliwością króla pruskiego, mieszkał w Sanct-Goar nad Renem (z Freiligrathem), później naprzemian w Sztutgardzie, Hanowerze, Szląsku, Berlinie i Lubece aż do r. 1852, w którym powołany został na professora estetyki w uniwersytecie mnichowskim. Wydał wespół z Curtius'em: *Classiche Studien* (Bonn, 1840), to jest tłómaczenia z greckich poetów; po nich *Gedichte* (Berlin, 1840, drugie wydanie 1852), dźwięczne gładkie i religijnością tchnące; dalej *Zeitstimmen* (Lubeka, 1841, trzecie wydanie 1846); *Spanische Volkslieder und Romanzen* (Berlin, 1843) i wraz z P. Heyse'm: *Spanisches Liederbuch* (Berlin, 1852); w *Juniusliedern* (Sztutgard, 1848) mieszczą się mistrzowskie 12 sonettów, w czasie zachcia-

nek i pretensyi niemieckich do Szlezwig-Holsztynu napisane. W dramatach, jak *König Roderich* (Sztutgard, 1844); *Siegfrieds Tod* (1851) i operze *Loreley*, przeważa żywioł liryczny. Poezyje jego mają spokój i głębię, jakiej nie było u Niemców od czasów Uhlanda, obok słodyczy w miękkość często wpadającej i religijności zbytecznie nieraz tchnącej liryzmem; umie jednak gdy potrzeba być silnym, jak np. w sonetach wyżej wspomnianych. Z poezyi lirycznych pieśni, niektóre tłómaczył wybornie I. D. Minasowicz i ogłosił drukiem.

Geijer (Eryk Gustaw), słynny historyk szwedzki, urodzony w Wermland 1783, zmarł w Sztokholmie 1847 roku. Syn kowala, kształcił się ostatecznie w uniwersytecie upsalskim, gdzie w r. 1806 otrzymał stopień doktora filozofii. W r. 1810 został professorem nadzwyczajnym historyi w uniwersytecie upsalskim, a w r. 1817 professorem zwyczajnym. Po dwa kroć zasiadał na sejmie jako przedstawiciel uniwersytetu (od r. 1828—30 i od 1840—1). Chociaż nie był duchownym, lecz kapituły dwóch dyjecezyj ewangelickich, po dwa kroć wybierały go na biskupa. Odmówił zawsze tego zaszczytu. Z prac historycznych tego Geijera przedewszystkiém wymienić należy: *Svenska Rickes Hoefdar* (*Historyja pierwiastkowa Szwecyi;* 1 tom, 1825). Jest to poetyczny opis starożytnego półwyspu skandynawskiego. W r. 1832 rozpoczął *Svenska Folkets Historia* (*Historyja ludu szwedzkiego,* trzy tomy), doprowadzona do czasów Krystyny. Jedno z najznakomitszych dzieł pod względem prawdy, głębokiej erudycyi, niezwykłego poglądu i stylu wspaniałego. Dalej idą: *Historyja Szwecyi* od r. 1718 do 1722 (1839); *Życie Karola Jana XIV* (Bernadottego). Mieszaniny polityczne, estetyczne, filozoficzne, teologiczne i t. p., pod tyt.: *Valda smaerre skriftes* (1841). Zwykle należał do stronnictwa ściśle zachowawczego; dopiero pod koniec życia przeszedł do obozu liberalnego i to krańcowego. Nawrócenie to niesłychany miało rozgłos.

Geilnau (Gielniów nassowski). W księstwie nassowskiém (*Nassau*), tak hojnie od natury uposażonem zdrojami wód lekarskich, leży w kluczu szaumburgskim, po prawym brzegu Lanu, w powabnej okolicy wieś Gielniów, wyniesiona nad poziom morza o 337 stóp. W pobliskości tej wsi (1,000 kroków) wytryskuje z łupku szarowakowego źródło szczawy żelazistej ziemno alkalicznej. Woda ta, której temperatura odpowiada + 10° C. zbiera się w studni przestronej, umiejętnie ocembrowanej ciosami. Rozbiór chemiczny wykrył w funcie kupieckim, obok 23 cali sześć. gazu kw. węglanego, 18 gran części stałych, pomiędzy któremi góruje węglan sody (12 gran). Oprócz niego znajduje się węglan magnezyi (2,*37* gr.), węglan wapna (1,*98* gr.), węglan żelaza (0,*16* gr.), obok innych kilku składników, wykazanych w ilości zbyt małej, aby zasługiwały na uwagę lekarza. Dawniej rozsyłano wodę gielniowską, tak jak fachinkowską i selterską w ogromnej ilości i spotrzebowywano ją z dobrym skutkiem; acz przy niedbałém czyli raczej nieumiejętném wlewaniu jej do kamionek, traciła ona tę odrobinę żelaza, jaką pierwiastkowo posiadała. Dziś jednak, gdy kamionki napełniają sposobem wskazanym przez Fresenius'a, strata żelaza, jaką takowa mimo to ponosi, bywa nadzwyczaj małą. Wszakże sądząc ze skutków pomyślnych, otrzymywanych dawniej z picia wody gielniowskiej, mianowicie w nieżycie płuc, żołądka i jelit, pęcherza i innych części, tudzież w dziarstwie i kornicy, zdaje się iż takowe przeważnie węglanowi sody przypisać należy. Pijaną być powinna rano na czczo po 3 do 8, a najwięcej do 10 szklanek dziennie. *Dr. F. Sk.*

Geinitz (Jan Bruno), geolog niemiecki, urodził się 1814 r. w Altenburgu, w roku 1830 ukończył tameczne gimnazyjum i przez cztery lata pracował w miejscowej aptece, już jako uczeń, już jako pomocnik aptekarski. W r. 1834 udał się na uniwersytet berliński, a w 1837 do Jeny, gdzie otrzymał stopień doktora, po napisaniu rozprawy o turyngskim wapieniu muszlowym. W r. 1838 został nauczycielem pomocniczym chemii i fizyki w instytucie technicznym drezdeńskim, a obok tego w r. 1846 inspektorem królewskiego zbioru mineralogicznego; w r. zaś 1850 professorem mineralogii i geognozyi w szkole politechnicznej, powstałej na miejscu instytutu technicznego. Prócz rozpraw zamieszczonych w rozmaitych dziennikach, ogłosił: *Charakteristik der Schichten und Petrefacten des sächsischböhmischen Kreidegebirgs*, Drezno, 1839—42, wydanie 2-gie 1850; *Ueber die Braunkohlen Sachsens*, Drezno, 1840; *Gäa von Sachsen*, tamże, 1843; *Die Versteinerungen von Kieslingswalda*, tamże, 1843: *Ueber die in der Natur möglichen und wirklich vorkommenden Krystallsysteme*, tamże, 1843; *Grundriss der Versteinerungskunde*, Lipsk i Drezno, 1846; *Ueber die Auffindung der Ueberreste des Basilosaurus oder Zygodon*, tamże, 1847 r.; *Die Versteinerungen des deutschen Zechsteingebirgs*, Lipsk, 1848; *Das Quadersandsteingebirge oder die Kreideformation in Deutschland*, Freiberg, 1849—50; *Das Quadergebirge oder die Kreideformation in Sachchen*, Freiberg, 1850; *Die Versteinerungen der Grauwackeformation*, Freiberg, 1852; *Darstellung der Flora des Eberdorfer und des Flochauer Kohlenbassins*, Lipsk, 1854; *Die Versteinerungen der Steinkohlenformation in Sachsen*, tamże, 1855.

Geinowy kwas, ob. *Próchnica*.

Geiser, wyraz w dawnym języku islandzkim oznaczający wir, którym obecnie mianują źródła wytryskującej wody gorącej, jakich bardzo wiele znajduje się w Islandyi, a z pomiędzy których zasługują na szczególną uwagę *wielki* i *nowy Geiser*. Obadwa leżą na północ od Hekli, w dolinie obfitującej w źródła wody gorącej, otoczonej ze wszystkich stron skalistemi górami. Geisery należą do liczby źródeł przestankowych, to jest takich, króre dostarczają wody w pewnych odstępach czasu, lecz tém się różnią od innych, ża tak pod względem ilości wyrzucanej wody, jako też czasu trwania i epok pojawiania się zjawiska, nie można dostrzedz żadnego prawidła. Na wierzchołkach pagórków około 30 stóp wysokich, a składających się z tufu krzemionkowego, wydzielającego się z wody gorącej, dostarczanej przez źródła, znajdują się do 70 stóp średnicy mające zbiorniki, do których wody dostarczają na ich dnie ujście mające kanały, z których nieustannie wydobywają się obłoki pary wodnej. Zbliżywszy się do brzegu zbiornika dostrzegamy w nim do połowy wodę ciągle gotującą się, przezroczystą, której ilość ciągle się powiększa; gdy zaś poziom wody dosięgnie brzegów zbiornika, a niekiedy wcześniej, daje się słyszyć łoskot podziemny, wstrząsający ziemię. W tymże czasie woda gwałtownie przybiera, zapienia się straszliwie, powstają ogromne chmury pary i woda gwałtownie ze zbiornika zostaje wyrzucaną. Promienienie wody miewają 7 do 10 stóp w średnicy, unoszą z sobą oderwane kamienie i zmięszane z parą wodną sięgają 20 stóp wysokości, przy często zaś powtarzających się wybuchach dochodzą 50—70, a nawet 100 stóp, spadając zaś przy świetle słońca przedstawiają widok okazały. Te wybuchy powtarzają się dopóki zbiornik z wody nie zostanie uwolnionym, poczém następuje spokój aż do nowego napełnienia zbiornika. Wielki Geiser istnieje od najdawniejszych czasów, nowy zaś powstał w r. 1784, podczas trzęsienia ziemi. Objaśnie-

nie tego zjawiska polega na rozprężliwości pary wodnej. Woda w przestrzeniach, z których źródła wytryskują, ogrzewa się ciepłem wewnętrznem ziemi tak mocno, że zamienia się na parę, która nie mogąc się swobodnie oddzielać z powodu słupa wody w zbiorniku, nagromadza się w przestrzeni podziemnej, a następnie torując sobie przejście, gwałtownie się podnosi i wyrzuca wodę na drodze napotkaną. Geisery przedstawiają zjawiska, które wspaniałością i blaskiem przewyższają wszystko, cokolwiek sztuka w tym rodzaju zdziałała.

Geisler (A. F. *junior*), wydał w Halli r. 1781 in-vo, str. 228: *Opis podróży po Polsce cesarza niemieckiego Józefa II w latach 1780 i 1781, pod nazwiskiem hrabiego Falkensteina odbytej.* Obszerne sprawozdanie o tém dziełku zamieściła *Gazeta codzienna* z roku 1860, Nr. 32.

Geisler (Aloizy), malarz czeski, mieszczanin ihlawski. Jego pędzla jest kilka obrazów w kościele parafijalnym św. Jana, w miasteczku Senożatnem (w okręgu czasławskim, królestwie czeskiém), mianowicie w głównym ołtarzu piękny obraz *ś. Jana Nepomucena*; w drugim bocznym *Zwiastowanie Panny Maryi*, a w trzecim *ś. Jakób starszy.* Pierwszy malowany w r. 1816, ostatni 1822 r. Oprócz tych znajduje się jeszcze innych pięć mniejszych na kazalnicy. *Ad. N.*

Gekon (*Gecko* Cuv., *Ascalabotes* Merrem). Pod tém nazwiskiem rozumieją zoologowie bardzo odrębną i charakterystyczną familiję jaszczurek. Odznaczają się kształtem ogólnym ciała krępym, przypłaszczonym lub pękatym, głowę mają dużą, szeroką i niską; ogon najczęściej gruby lub nabrzmiały, rozszerzony, to wszystko nadaje im fizyognomiję wcale odmienną od wysmukłych jaszczurek, do innych familij należących. Głównemi cechami znamionującemi tę familiję są: pokrycie ciała z łuszczek drobnych, ziarnkowatych, nie zachodzących na siebie dachówkowato (zbliża je to z chameleonami); język ich jest miękki, mięsisty, krótki i niewysuwalny, podobnie jak u Iguanów; nogi opatrzone są palcami krótkiemi i między sobą prawie równemi, najczęściej porozszerzanemi, co razem z ukształceniem pazurów mocno łukowatych, prawie haczystych i jak u kotów ruchomych, daje im możność łażenia po skałach i murach. Obyczaje prawie wszystkich gekonów są nocne, ruchy powolne, głos słaby, kwakający, od którego przez naśladowanie nazwisko ich pochodzi. Żyją w klimatach ciepłych, w Europie tylko 2 gatunki się znajdują i to w pasie południowym, morzu Śródziemnemu przyległym; inne gatunki zamieszkują jeszcze cieplejsze strefy, mianowicie pobrzeża afrykańskie morza Śródziemnego, południową Azyję od Syryi aż do Indyj i wysp przyległych, aż do Nowej Hollandyi, w Ameryce zaledwie kilka gatunkow się znajduje. W familii tej Cuvier liczył jeden tylko rodzaj *Gecko*, podzielony w nowszych czasach na wiele rodzajów, opartych głównie na różnej budowie nóg i palców. Dumeril i Bibron w klassycznem dziele o płazach 7 tylko z tych rodzai przyjmują. Europejskie gatunki są: gekon murowy (*Platydactylus muralis*, Dum. i Bib.) żyje w części południowej Włoch, w Hiszpanii, jest dość pospolity w Prowancyi, a częstszy jeszcze w Algieryi, przebywa między gruzami, w kupach kamieni, w mieszkaniach ludzkich, w piwnicach i na strychach, pełza za owadami nietylko po murach pionowo się wznoszących, lecz nawet po sklepieniach lochów, wzrost mały, zaledwie 5—6 cali długości. Ubarwienie ma równie szpetne jak i kształty ciała, a ruch powolny i niezgrabny. Kolor z wierzchu brudno szary, niewyraźnie plamisty lub poprzecznie pręgo-

wany na grzbiecie i ogonie, spód ciała brudno białawy. Rodzaj ten tém się odznacza, że palce są rozszerzone na całej długości i opatrzone od spodu poprzecznemi dachówkowato naległemi listewkami, brózda podłużna przebiega spód palca i przerzyna na 2 części wspomniane listewki. Gekon brodawkowaty (*Hemidactylus verruculatus* Dum. i Bib.) zamieszkuje też same kraje, lecz jest rzadszy od poprzedniego. Różnica rodzajowa polega na tém, że palce jego tylko u nasady są rozszerzone, tworząc gatunek płaskiej dłoni, końce palców są szczupłe, spód rozszerzonej dłoni i stóp pokryły łuskami dachówkowatemi. Pokrycie ciała z łuseczek drobnych, brodawkowato wypukłych, któremi cały wierzch ciała jest najeżony. Zresztą tak ubarwieniem brudno szarem, brunatno marmurkowaném jak obyczajami i wielkością podobnym jest do poprzedniego gatunku. Gekony innych części świata są również podobne do wymienionych tu europejskich gatunków, wiele z nich nadto odznacza się dziwacznemi rozszerzeniami różnych części ciała, głowy, boków, ogona, palców. Pomimo swej szpetności są to istoty zupełnie niewinne, a nawet pod pewnemi względami pożyteczne, jak wszystkie owadożerne zwierzęta, a że są wszędzie przedmiotem wstrętu i niesłusznych podejrzeń o jadowitość, przypisać to należy upośledzeniu, jakiego od natury doznały. *A. W.*

Gela, wspólna Rodyjczykom i Kreteńczykom osada, leżała na wybrzeżu południowém Sycylii, nad rzeką tegoż nazwiska, gdzie dziś Terra-Nuova i założoną została r. 690 przed Chr. Rządziła się wedle ustawy doryckiej. Roku 582 osada ta zbudowała Agrygent. Największa jej potęga przypada na czasy Hippokratesa, który objąwszy rządy po bracie Kleanderze (ten narzucił się na tyrana roku 505) podbił całą prawie Sycyliję prócz Syrakuzy pod swą władzę. Następca Hippokratesa, Gelon, stał się i tego jeszcze miasta (Syrakuzy) panem, a przeniosłszy tam swą siedzibę, odstąpił Gelę bratu swemu Hieronowi, która odtąd upadać zaczęła w obec Syrakuzy i Agrygentu i w zupełne zamieniła się gruzy, gdy Fintias tyran Agrygentu około r. 280 Gelotyjczykami zaludnił nowo przez siebie wzniesione miasto Fintias.

Gelati (dawny Genati), klasztor w Imeretyi, blisko miasta Kutaisu, założony w XII wieku przez króla iberyjskiego i abchazkiego, Dawida II, w kronikach gruzyjskich nazwanego *Agnaszenebele.* Przed podziałem Gruzyi, tu grzebano królów iberyjskich, następnie królów imeretyńskich. Klasztor ten starożytny posiada biblijotekę, w której się znajduje wiele rękopismów bardzo ważnych dla historyi gruzyjskiej, oraz tak zwane *gudżari*, t. j. dyplomata przez królów klasztorowi w różnych czasach nadane i znaczna ilośc portretów królów, z licznemi napisami. Stoi na szczytach gór; mur jego ma przeszło 100 sążni obwodu, zawiera w sobie 3 na krzyż zbudowane kościoły dzwonnicę i domy, gdzie się cele zakonników mieszczą. Kościół katedralny pod wezwaniem N. Panny Maryi wybudowany, posiada obraz Matki Bożej, malowany, jak podanie niesie, przez Ś-go Łukasza ewangelistę. Obraz ten, zwany po gruzińsku *Chachulis Gtis mszobeli,* doznaje szczególniejszej czci Gruzińców. Brama klasztoru z żelaza zrobiona, posiada napis arabski literami kuficznemi; przeniesioną tu została, jako do nowej stolicy, z Arranu (Karabagu) przez Dawida III króla i bohatera gruzyjskiego, który na początku XII wieku zrzucił z siebie jarzmo Seldżuków, zdobył wiele prowincyj, opanował na czas krótki Szyrwan i Derbent. *J. Sa...*

Gelazyjusz I, (święty) papież, rodem Afrykanin, zasiadał na stolicy apostolskiej od dnia **1** Marca **492** r. do dnia **19** Listopada **496** r., pod panowaniem Teodoryka króla Ostrogotów. Zniewolony był bronić supremacyi stolicy apostol. przeciwko roszczeniom Byzancyjum, czystości wiary katolickiej przeciw błędom Manichejczyków i Pelagijanów, niepodległości Kościoła przeciw Aryjanom, nieskazitelności obyczajów chrześcijańskich przeciw ostatnim zwolennikom bałwochwalstwa. Odepchnął poddanie się Eufemijusza, patryjarchy konstantynopolskiego, dopóki nie było zupełne i dopóki patryjarcha nie zgodził się na wykreślenie z dyptychów imienia Akacyjusza. Spalił księgi Manichejczyków i zalecił wiernym brać kommunię pod dwiema postaciami, dla zbicia dogmatu Manichejczyków, którzy uważali wino za zakazane, i z tego powodu nakazywali przyjmować kommunię pod jedną postacią. Na soborze rzymskim roku **496**, rozróżnił księgi kanoniczne Pisma Świętego od apokryfów, zastąpił święto pogańskie Luperkalijów na cześć bożka Pana, uroczystością Oczyszczenia N. Panny Maryi, postanowił wyświęcanie duchownych w suchedni, starał się zabezpieczyć duchowieństwo od chciwości i utrzymać je w prostocie apostolskiej, nakazując podział dochodów Kościoła na cztery części; urządził kanon Mszy św. (czy *Sakramentarz Gelazyjusza* jest jego dziełem, czy Leona Wielkiego, czy też jest późniejszy, nie wiadomo z dokładnością); pisał kommentarze na listy św. Pawła, hymny, listy pochwalne i inne dzieła; przewodniczył soborom, i zostawił po sobie pamięć papieża pobożnego, uczonego, gorliwego i wytrwałego. — **Gelazyjusz II,** wybrany papieżem d. **25** Stycznia **1118** roku, w miejsce Paschalisa II, umarł w rok i cztery dni po swém wywyższeniu, dnia **29** Stycznia **1119** r. w Cluny. Urodzony w Gaecie, zkąd było jego imię Jan z Gaety, ze szlachetnego domu Krescensa, wstąpił do zakonu Benedyktynów na górze Kassynu, mianowany kanclerzem Paschalisa II, który używał jego nauki przeciw wiarołomnemu Henrykowi V cesarzowi. Wybór Gelazyjusza świadczy, że zgromadzenie kardynałów zamierzyło trwać przy zasadach jego poprzednika; z tego powodu Cencio, naczelnik pysznego rodu Frangipano, który rozrządzał najwyższą władzą w Rzymie, targnął się na kollegijum święte, znieważył nowo wybranego, rzucił go o ziemię, bił ostrogami i za włosy zawlókł do jego mieszkania, i tutaj zamknął. Lud wzburzył się. Stronnictwo wierne Kościołowi z trudnością oswobodziło papieża i zaprowadziło wraz z kardynałami, z których kilku było ranionych śmiertelnie, do kościoła św. Jana Lateraneńskiego na koronacyję. Jeszcze przed otrzymaniem konsekracyi, Gelazyjusz musiał opuścić nagle Rzym w nocy, za wkroczeniem zbrojném Henryka. Z trudnością uniknął pocisków żołnierzy niemieckich, płynąc na galerze Tybrem. Gdy wezbranie wód niedozwoliło mu dostać się do Gaety, papież zatrzymał się w Ardei, dokąd kardynał Hugo z Alatri przeniósł go na swych ramionach. Henryk V ustanowił anty-papieża Grzegorza VIII, w osobie Maurycego Bourdin, arcybiskupa Bragi. Gelazyjusz odbył konsekracyję w Gaecie. Po opuszczeniu Rzymu przez Henryka, Gelazyjusz wrócił tu potajemnie, jeździł do Pizy, którą podniósł do stopnia metropolii, na wyspę Korsykę, do Genui, wreszcie do Francyi, gdzie go sławny opat Suger przyjmował najserdeczniej, w imieniu króla Ludwika VI, i towarzyszył mu do Cluny, gdzie też niedługo umarł papież, znękany cierpieniami. *L. R.*

Gelazyn (Mikołaj), jeden z najuczeńszych professorów w akademii krakowskiej w XVI wieku. Urodził się w r. **1525** we Lwowie, początki nauk tam odbywszy, udał się do akademii krakowskiej, gdzie w krótce stopnie

uczone otrzymał i nauczycielem publicznym wymowy w r. 1549 został, celując w językach łacińskim i greckim, w wymowie i innych naukach, które wtenczas wstęp do znajomości i wziętość u najpierwszych panów polskich dawały. Janowi Ocieskiemu, kanclerzowi wielkiemu koronnemu, mężowi niepospolitej nauki i cnoty tak się podobał, iż wnuka swego Rafała Mstowskiego, który potém był kanonikiem krakowskim, w szczególny dozór mu polecił. Potém z nim wysłany przez tegoż kanclerza w obce kraje, tamże dalej kształcił się i stopniem doktora obojga praw był zaszczycony. Za powrotem do kraju udał się do Lwowa, gdzie w gronie najświatlejszych wówczas mężów zasiadł w magistracie, będąc obrany na radnego miasta, na którym to urzędzie umarł w roku 1589. Będąc jeszcze akademikiem krakowskim, wydał z druku po łacinie dwa dziwnej teraz rzadkości dzieła, jedno p. t. *De ordinibus in Philosophorum Scholis, ad ordines Academiae Cracoviensis in Baccauleorum venuntiatione oratio,* Kraków, 1551 roku in 8-vo; drugie zaś *De lectionis orationum usu, oratio,* Kraków, 1553 r. in 8-vo. Oba przypisane Janowi Ocieskiemu, kanclerzowi wiel. kor., swemu dobrodziejowi. W nich tłómaczy czemu Polacy dowcipem Włochom niewyrównywają, dając temu przyczynę najprzód fizyczną i klimatologiczną, powtóre że Włosi jednemu wyłącznie przedmiotowi stale się poświęcają i w nim doskonalą, nakoniec że tamtejsi uczeni lepiej i hojniej od polskich są wynagradzani. W obu tych dziełach Gelazyn okazuje niepospolite wiadomości literatury starożytnej, smak i styl piękny, godny zaiste najuczeńszych współczesnych Włochów, szczególnie w pierwszém wyprowadza zawiązki nauk filozofii u Greków, oraz początek szkół publicznych i ich ustaw u Rzymian, zaczem początek, potrzebę i pożytek stopni uczonych. Dzieło pełne głębokich myśli i uwag, które dowodzi o zdrowym rozsądku i wielkiej nauce autora. *F. M. S.*

Geldryja, byłe księstwo, utworzone z różnych cząstek po obu brzegach niższego Renu leżących. Zawiązek jego stanowiły hrabstwa Geldern i Zütphen, powstałe w rypnaryjskich gauach Hattnaria i Hamaland. W obudwóch wygasła linija męzka w VI wieku, poczem Otto hrabia nasauski ożeniwszy się z dwiema po sobie idącemi dziedziczkami obydwóch hrabstw, połączył je w jedno. Wnuk Ottona Henryk, nabył przez zaślubiny z córką Gotfryda de Bouillon r. 1135 część kraju Veluwe, między Renem a Zuydersse; syn jego Otto II r. 1187 wyspę Betuwe między Renem a Waalą, a Otto III zagarnął Nimwegen w czasie bezkrólewia. Syn niespokojny Ottona III, Reinhold I, napróżno kusił się o posiadanie wakującego księstwa limburgskiego; syna tegoż, Reinholda II, zbył cesarz Ludwik w roku 1339 jedynie tytułem tego księstwa. Dwa stronnictwa rodzin Hekeren i Bronkhorst szarpały krajem, mianowicie gdy roku 1371 rodzina nasauska wymarła po mieczu, a dwie córki szły znów do dziedzictwa. W roku 1379 wreszcie Wilhelm jülichski, syn Maryi geldryjskiej zawładnął krajem i Geldryję, z Jülichem połączył. Wszakże na bracie już jego i następcy Reinholdzie IV (zm. 1423), wymarła nowa po mieczu linija. Siostra tegoż wniosła całe księstwo mężowi swemu Janowi z Arckel, a córka ich wniosła je później rodzinie Egmont. Że i książe Bergu rościł do dziedzictwa prawa, więc mu Arnold z Egmondu r. 1437 Jülich odstąpić był zmuszony. Arnold buntem własnego syna i rozruchami Nimwegczyków r. 1471 przyparty, widział się znaglonym po wydziedziczeniu syna sprzedać Geldryję i Zütphen Karolowi Śmiałemu, księciu burgundzkiemu, za 92,000 dukatów. Dom jednak burgundzki z wielką trudnością zdołał się po śmierci Arnolda (1493 r.) utrzymać przy księstwie, którego połowę

wydarł znów dziedzicowi burgundzkiemu cesarzowi Maxymilijanowi, wnuk Arnolda, Karol Egmond, przy pomocy Francuzów w roku 1513. Ten utrzymał się w niezależności tylko do roku 1528, w którym uznać musiał zwierzchnictwo nad sobą Karola V; po zejściu zaś Egmonda w roku 1538, dziedzic jego Wilhelm, książe Kliwii, nie zdołał mimo pomocy stanów utrzymać się przy księstwie, które zwycięzki Karol V wcielił r. 1543 do Niderlandów. W czasie rewolucyi niderlandzkiej oddzieliła się tak zwana Niższa Geldryja, przystępując do Stanów Generalnych, gdy część Wyższej Geldryi ze stolicą *Geldern* (20 mil □), dostała się Prussom po pokoju Utrechtskim roku 1713, i po przejściu następnie pod panowanie francuzkie, i wyswobodzeniu się z niego, tworzy dziś część okręgu Kliwii w regencyi pruskiej Düsseldorf. Z całej Geldryi, jedynie powiat Ruremonde pozostał w rękach austryjackich aż do rewolucyi francuzkiej. W roku 1814 wcielono go do królestwa Niderlandów, przy którém jako część prowincyi limburgskiej pozostał i po oderwaniu się Belgii. Główna pozostałość po dawnem księstwie Geldryi, dzisiejsza niderlandzka prowincyja *Geldern*, ma 94 mil □ powierzchni i 360,000 ludności, liczy 15 miast i 103 gmin wiejskich, i lubo w wielkiej części z gruntów piaszczystych i torfowych się składa, dobrze jest uprawną. Wyspa jednak Betuwe nader jest urodzajną. Głównémi płodami są: rzepak, chmiel, tytuń i owce. Fabryk mało, prócz kilku papierni; zato handel przechodowy ożywiony. Kraj podzielony na cztery okręgi sądownicze: Arnheim, Nimwegen, Zütphen i Tiel, ma za stolicę Arnheim. Obok wymienionych miast, wspomnieć należy: port *Nykerk* nad Zuydersee'm; *Wageningen* nad Renem, *Bommel* nad Waalą, *Knitenburg* nad Leckiem (odnogą Renu); twierdze *Doesburg* nad Ysselą i *Hardewijrk* nad Zuydersee, i piękny pałac królewski *Loo.*

Gelée (Klaudyjusz), ob. *Claude Lorrain.*

Gelendżyk-Kale, warownia w przystani tegoż imienia, na brzegach morza Czarnego, w Abchazyi, pod 44° 31′ szerokości północnej i 37° 47′ długości wschodniej od południka paryzkiego. Krajowcy nazywają miejsce to *Kozludży.* Przystań ma kształt owalu, długość jej 3, a szerokość $1\frac{1}{2}$ mili; zakrytą jest od wszystkich wiatrów, oprócz południowo-zachodniego, ma głębokości około 9 stóp i grunt dobry; w pobliżu tylko wschodniego brzegu, znajduje się kamień flizowy. Tu niegdyś Turcy prowadzili znaczny handel z ludami góralskiemi. O $1\frac{1}{2}$ mili od Gelendżyka widać zwaliska starożytnej budowli genueńskiej; tam też znajdują często monety starożytne. Na wschodnim brzegu przystani Gelendżyckiej, rozkopując jedno wzgórze, znaleziono rudę złotą, zaś o 6 mil od niej, nad rzeką Beszą, znajduje się ruda żelazna. Przed laty 30 niejaki Skassi z Genui, urządził tu skład drzewa okrętowego, dla warsztatów chersońskich i nikolajewskich. *J. Sa..*

Gelijoła, kanał i przystań na stronie północnej jeziora Ładogskiego. Gelijoła stanowi właściwie jednę z odnóg ujścia rzeki Kalligak-Jokki, która bierze początek na granicy powiatu serdobolskiego w Finlandyi; lecz przy jeziorze, w pobliżu przystani gelijowskiej, rzeka ta zmienia swą nazwę, przybierając imię Gelijoły. Płynie ztąd do Serdobola i dalej na południe 4 tylko wiorsty, nareszcie zlewa się zupełnie z jeziorem pomiędzy wyspami. Do przystani gelijolskiej przywożą lądem kamienie z łomów marmurowych ruskijalskich, o 4 przeszło mile od niej odległych; młyny na rzece czynią żeglugę całkiem nie możliwą. Tu ładują kamienie na galijoty i wyprawiają dalej jeziorem Ładogskiém. *J. Sa...*

Gelimer albo **Gilimer,** potomek Genzeryka, przeznaczony na następcę tronu Wandalów po bezdzietnym Hilderyku, pragnąc coprędzej tron ten odziedziczyć, strącił zeń Hilderyka, nie mogąc się doczekać jego śmierci, roku 530 po Chrystusie. Cesarz Justyjan bo pomścić sprzymierzeńca, wysłał Belizaryjusza na czele dzielnego wojska, które biło już Persów, przeciwko Gelimerowi. Belizaryjusz zajął Kartaginę i po krwawej bitwie pod Trikameronem, zabrał w niewolę Gelimera, który się był schronił na warowną górę, i osobą jego tryjumfalny swój wjazd przyozdobił. Męztwo jednak Gelimera w boju, stałość i rezygnacyja jego po doznanej klęsce, zyskała nań względy zwycięzcy. Justyjan znaczny mu podarował kawał ziemi w Galacyi. Królestwo zaś Wandalów, które od czasu Genzeryka trwało lat 134, wróciło znów pod panowanie rzymskie.

Gellert (Chrystyjan Teotym), urodzony 1715 r. w Haynichen w *Erzgebirge*, był synem pastora protestanckiego, ojca trzynaściorga dzieci. W jedenastym roku życia Chrystyjan musiał przychodzić w pomoc rodzicom. Trudnił się przepisywaniem. Wychowany jednak i wykształcony troskliwie, miłośnik nauk i literatury, poświęcał się nauczycielstwu, gdy pierwotny jego zamiar sposobienia się do stanu duchownego, mianowicie do kaznodziejstwa, spełnił był bezskutecznie. Rozpoczął od kształcenia dwóch młodych synów pewnego szlachcica duńskiego, potém otworzył w Lipsku kursa publiczne literatury i moralności, które wielkie miały powodzenie. Oprócz lekcyj prywatnych i kursów, zajmował się autorstwem, mianowicie poezyją: słodycz, spokój, prostota, czystość uczuć, przymioty osobiste Gellerta, kierowały jego natchnieniem i piórem. *Zbiór bajek*, rozgłosił imię młodego poety. Bajki te, chwytane, czytane, uczone na pamięć przez wszystkie bez wyjątku warstwy społeczeństwa, wykrywały i kazały szanować cnotę, sprawiedliwość i silnie krzewiły szlachetne zasady. Zachęcony tak popularném przyjęciem, wydał następnie powieści, pisał sztuki dramatyczne i romans pod tytułem: *Hrabina Szwedzka von C**. Publiczność garnęła się do wszystkich jego utworów. Romans był pierwszém tego rodzaju oryginalném dziełem niemieckiem. Po romansie nastąpił *Zbiór listów*, poprzedzony rozprawą o *stylu listowym*, oraz ody i pienia pobożne. Z powodu nadwątlonego zdrowia i skłonności do melancholii, wyrzekł się professorstwa, wszelako dwór saski, szczycący się posiadaniem Gellerta, wymógł na nim przyjęcie katedry professora nadzwyczajnego filozofii. Prelekcyje miewane od czasu do czasu, odczyty o poezyi, wymowie i moralności, ściągały tłumy słuchaczów. Goethe, uczęszczający wówczas na uniwersytet Lipski, nie opuścił żadnej lekcyi. Lecz Goethe, twórca *Fausta*, nie mógł przejąć się słodyczą i spokojną moralnością Gellerta. Znajdował go miękkim, zniewieściałym, dobrym dla kobiet i dzieci. Prace i studyja naukowe do szczętu podkopały zdrowie Gellerta. Melancholija przeradzała się niekiedy w zupełne znużenie, prostracyję. Lecz zawsze zacny, zawsze szlachetny, unikał wtedy ludzi, niechcąc nikomu być ciężarem. Książę Henryk, brat Fryderyka Wielkiego, serdecznie go lubił. Fryderyk Wielki wspominał o nim z największym szacunkiem. Znakomite osoby i wielbiciele poety obsypywali go podarunkami, chcąc zwiększyć w ten sposób szczupłe dochody professora, który wszystko oddawał niezamożnym. Żył nadzwyczaj skromnie, przestawał na małém. Z radością spostrzegł nadchodzący kres życia. Śmierć jego przypadła dnia 14 Grudnia 1769 roku, pogrążała całe Niemcy w żałobie. Elżbieta, małżonka Frydery-

ka Wielkiego, przetłómaczyła na język francuzki *Pienia* i *Kurs moralności* Gellerta. Mamy tłómaczenia z Gellerta: *Przyjaciel ludzi*, poema p. Ign. Stawiarskiego, Warszawa, 1800 r.; *Żona chorująca*, komedyja, Warsz. 1769 r.

Gellius (Aulus), pisarz rzymski w II wieku naszej ery, kształcił się w Rzymie pod kierunkiem Frontona, mianowicie w retoryce, później w filozofii w Atenach. Powróciwszy ztąd do Rzymu, został sędzią, przyczém jednak nie zaniedbywał nauki. Znane jego dzieło, pod tytułem: *Noctes Atticae*, rozpoczęte już podczas długich nocy zimowych w Atenach, lecz dokończone dopiero w epoce daleko późniejszej, składało się z ksiąg dwudziestu, z których ósma zaginęła. Obejmuje ono rozmaite uwagi dotyczące języka, starożytności, historyi i literatury, oraz wyjątki z różnych lepszych pisarzy greckich i łacińskich; wartość jego tém jest większa, ile że same źródła, z których czerpał, bez wyjątku zaginęły. Po raz pierwszy dzieło to drukowane było w Rzymie 1469 r.; z innych edycyj wymieniamy opracowaną przez Gronova (Leyda, 1760) i przez Liona (2 tomy; Getynga, 1824).

Gelnhausen, stare miasto w prowincyi elektorstwa heskiego Hanau, w dawnej Wetterau, ma dziś około 4,000 mieszkańców i było niegdyś znacznem miastem państwa, jak o tém świadczy kościół duży i dobrze zachowany ś. Trójcy w XIII wieku, dzieło budowniczego Henryka Fingerhut'a i piękne jeszcze zwaliska kościoła ś. Piotra (*Petersmünster*), a zawdzięczało stan ówczas kwitnący położeniu swemu u stóp pasma, łączącego góry Rhönegebirge w Frankonii z górami Vogelsgebirge w Wetterau, nad spławną dawniej rzeką Kinzig. Na wyspie tej rzeki, poniżej miasta, zbudował sobie r. 1152—90 cesarz Fryderyk I Rudobrody wspaniały zamek, którego gruzy nie przestają dawać świadectwa o ówczesnym smaku i przepychu, lubo z nich zachowało się dotąd tylko obszerne sklepienie, do którego prowadzi brama (*das Messthor*) z wieżą i budynek wielkiej sali, czyli komnaty państwa. Porównaj: Hundeshagena, *Kaiser Friedrich's I Palast in der Burg zu Gelnhausen* (Mainz, 1819) i Ruhla *Gebäude des Mittelalters zu Gelnhausen* (Frankfurt nad Menem, 1831). Fryderyk Rudobrody i następcy jego aż do Karola IV z dworem swoim tu przemieszkiwali; ten ostatni oddał zamek z miastem w zastaw hrabiom Schwarzburg i Hohenstein, ci znów zastawili je później elektorowi palatynowi, ten zaś hrabiom Hanau-Münzenberg. Odtąd zamek i miasto chyliły się wciąż do upadku i podźwignąć się już nie mogły, mimo udzielonych miastu roku 1769 przez cesarza swobód. W roku 1803 wyrokiem deputacyi państwa odstąpione zostały elektorowi heskiemu.

Gellon, bohater starożytny litewski, uważany za przodka domu Jagiellońskiego, narodzony z jednego z bogów starożytnych i kapłanki Elony czyli Iglony. Ten, gdy naród ludożerców napadł Litwę od północy i wschodu, zabierał lud bezbronny w niewolę i zapędziwszy nad północne jezioro, pożerał, a z ich kości układał wielkie kurhany na cześć swych bogów, wystąpił przeciw tym najezdnikom. Pobił ich najprzód w wielu bitwach, a naostatek zupełnie wyniszczył. Potomstwo jego było w wielkiej czci na całej Litwie i przemieszkiwało w krainie nadmorskiej. *K. Wl. W.*

Gelon, syn Dinomenesa, urodził się w mieście Gela około r. 535 przed Chr. i przywłaszczył sobie tyranije nad osadą Gela (ob.), na lat 491 przed Chr., po śmierci Hippokratesa, którego jazdą dowodził. Podstępem przyszedł również i do tyranii nad Syrakuzą, pomagając r. 484 stronnictwu właścicieli ziemskich (Gamor'ów) przeciwko mieszkańcom tego miasta (Demos'om); miasto to obrał on za siedzibę swej władzy nad całą rozciągającej się Sycy-

liją, umocnił je więc i upiększył. Grekom odmówił pomocy przeciwko Xerxesowi, gdy przez dumę nie chcieli zgodzić się na obranie go swym wodzem naczelnym. Kartagińczyków, kuszących się wówczas po raz pierwszy o zawojowanie wyspy, pod wodzą Hamilkara w liczbie (wedle podania) 300,000 ludzi, pobił na głowę podstępem r. 480, w sam dzień zwycięztwa Greków pod Salaminą. W liczbie warunków pokoju, jakie podał Gelon Kartagińczykom, cytują i ten, że ci powstrzymywać się będą nadal od zabijania ludzi na ofiarę czyli objętę bogom. Jako władzca, mądrością postanowień i umiarkowaniem taką sobie wkrótce Gelon u poddanych zjednał miłość, że gdy bezbronny ukazał się na zebraniu ludowém, by złożyć w jego ręce rządy, natychmiast jednomyślnie zbawcą i królem Syrakuzy okrzyknięty został. Po jego śmierci w r. 477 lud uczcił pamięć jego jako bohatera i w brew wyraźnej jego woli, przepyszny wzniósł mu pomnik; a w 130 lat później, gdy za rządów Tymoleona, po wytoczeniu sprawy wszystkim posągom królów i bohaterów przy przesłuchaniu świadków, sprzedano je przez publiczną licytacyję, sam tylko posąg Gelona ocalał, gdy przez wdzięczność wyjęto go z pod ogólnego prawa. Następcą Gelona był brat jego Hiero.

Geltsch, (po czesku: *Jelecz*). Tak się nazywa jeden ze szczytów gór czeskich, zwanych u geografów czeskich *Mezihorze*, wysoki na 2,128 stóp. *Ad. N.*

Gełczew albo **Radomirka**, rzeka w królestwie polskiém, wypływa z lasów wsi Gełczewa, w okręgu krasnostawskim, gubernii lubelskiej, biegnie przez wieś Stryjnę, poniżej której wpada do niej strumień płynący od Olszanki i Policzny; dalej przez miasto Piaski, gdzie wpada do niej strumień płynący od Kozic. Przebiegłszy mil $5\frac{1}{2}$ wpada z lewej strony do rzeki Wieprza (ob.) pod wsią Pełczynem za miastem Biskupice.

Gemara, ob. *Talmud*.

Gembarth (Józef), herbu Jastrzębiec, biskup sufragan gnieźnieński w XIX wieku. Urodził się około r. 1741. Wstąpił do zakonu Jezuitów; po kassacie, świecki kapłan w dyjecezyi gnieźnieńskiej. Za prymasa Ostrowskiego dostał się do kapituły, najprzód jako koadjutor Józefa Korytowskiego, kanonika gnieźnieńskiego i poznańskiego; koadjutorem tym był już 1781 r. Korytowski został sufraganem, a Gembart otrzymał własną kanoniję. Następnie oficyjał kaliski. Na tém już był stanowisku kiedy obchodzono w Kaliszu stoletnią pamiątkę zwycięztwa pod Wiedniem w r. 1783. Gembart sam Mszę celebrował. Wizytator generalny kościołów w archidyjakonacie kaliskim. Administratorem księstwa łowickiego za księcia prymasa Michała Poniatowskiego. Kommissarz cywilno wojskowy, kanonik łowicki. Kantorem metropolitalnym gnieźnieńskim mianowany dnia 29 Stycznia 1791 r. po Michale Sołtyku, referendarzu koronnym (*Sygillaty*, ks. 37). Deputat gnieźnieński na trybunał wielkopolski, obrany w Lutym 1792 r. już po Ustawie 3 Maja i stosownej do tego reformie trybunałów. Oficyjał generalny konsystorza gnieźnieńskiego. Za czasów księstwa warszawskiego wybrał go arcybiskup Raczyński na sufragana. W Rzymie prekonizowany na biskupstwo patareńskie. Po wyświęceniu osiadł i wiódł spokojne życie i tak lat pięć przeżył jeszcze. Umarł dnia 30 Grudnia 1821 r. Żył lat 80. (*Gazeta warszawska* z r. 1822 Nr. 29). Mąż zasłużony. *Jul. B.*

Gembiccy, ob. *Gębiccy*.

Gembice, w wielkiém księstwie poznańskiém, okręgu regencyjnym bydgoskim, powiecie mogilnickim, nad rzeką Małą Notecią położone miasto,

jest własnością prywatną. Ma kościół katolicki parafijalny, protestancki filijalny i synagogę. Ludność ogólna w roku 1837 wynosiła 697 głów. Mieszkańcy trudnią się sukiennictwem. Ruch handlowy tego miasta ożywiają cztery jarmarki w roku, kramne, na konie i bydło: d. 24 Kwietnia, 10 Lipca, 28 Września, 11 Grudnia. Odległe jest od Mogilwa $1^1/_2$, od Bydgoszczy 11, od Poznania $11^3/_4$ mili.

Gembicka (Barbara), z Ponińskich, kasztelanka gnieźnieńska, druga żona Jana Gembickiego, kasztelana nakielskiego, jest autorką dzieła: *Jasne zwierciadło prawdziwego nabożeństwa do ś. Jana Nepomucena*, Poznań, 1725, w 8-ce, druk Soc. Jeru. *E.*

Gembicki (Jakób), ksiądz wyznania reformowanego, urodził się r. 1569 w Radziejowie kujawskim. Erudyt w teologii i muzyce, był przez lat 36 pastorem w Dębnicy, gdzie zmarł w r. 1633. Wydał: *Hymny Starego i Nowego Testamentu, rythmem polskim a na melodyje Psalmów przełożone od X. Jakuba Gembiciusa sługi słowa Bożego*, in 8-vo; nadto: *Psalmy Dawidowe z hymnami; Pieśni duchowne; Katechizm większy i mniejszy*, w Gdańsku drukował Andrzej Hünefeldt r. 1619, in 8-vo. Owe *Hymny Starego* i t. d. zastosowane zapewnie były do melodyj, jakie zaprowadził Maciej Rybiński (ob.).

Gemblours albo **Gembloux**, miasteczko wallońskie, położone w północnej stronie belgickiej prowincyi Namur, kiedyś do Brabancyi należące, ma 2,300 mieszkańców, słynie zwycięztwem odniesioném tu r. 1578 przez hiszpańskiego księcia Don Juana d'Austria nad Niderlandczykami, a bardziej jeszcze zwaliskami okazałego opactwa Benedyktynów, założonego 922 roku przez ś. Gilberta, potomka królów frankońskich. Bezpośrednio od stolicy apostolskiej zależne, doszło ono do tej potęgi, że pod tytułem hrabstwa przodkowało stanom brabanckim, dopóki nie przygięto mu nieco karku, oddając r. 1503 pod władzę kapituły w Bursfeld. Mimo światowej potęgi niezaniedbywało ono uprawiać i nauk, jak o tém wymownie świadczy *Kronika* Sigeberta z Gemblours, na początku XII wieku napisana.

Gemer (po madżarsku *Gömör* albo *Szajo-Gömör*), jedno z najstarszych i najpiękniejszych miast w Słowacyi, północo-zachodnich Węgrzech, stołeczne tak zwanej stolicy czyli żupy gemerskiej. Miasteczko to z jednej strony przylega do wzgórzy porosłych winogradem i różnemi drzewy, a z drugiej otoczone rozległą równiną, przedstawiającą uroczy krajobraz, ozdobiony środkiem tej równiny płynącą rzeką Slaną (Słona, po madziarsku Sajo, wymów: Szajo). Obecnie zamieszkałe w większej części przez Madziarów, liczy tylko 1,000 mieszkańców; w dawnych jednak czasach zaludnione było przez samych Słowaków, o czém przekonywają nazwy okolicznych pól, rzek, wzgórzy i osad. Coby znaczyło Gemer, niewiadomo; miasteczko to zwało się niegdyś także Himer, a na małém wzgórzu pod tém miasteczkiem istniał kiedyś Castrum Gumur. *Ad. N.*

Geminiani (Franciszek), jeden z najznakomitszych swego czasu skrzypków, urodził się w Lucce r. 1680, był uczniem Scarlatti'ego i Corelli'ego, żył w Londynie i Paryżu i zmarł około r. 1750. Wydał cenione: *l'Art de jouner le violon* (Paryż, przedrukowane w Wiedniu 1785); *le Guide harmonique ou Dictionnaire harmonique* (Londyn, później i w Paryżu 1746 r.) i wiele kompozycyj na skrzypce jak: koncertów, solów i t. p.

Gemma, tak nazywa się po łacinie w ogóle każdy drogi kamień, w szczególności zaś taki, na którym wyrznięte są figury albo litery. Starożytni

w wysokim stopniu posiadali sztukę wyrzynania podobnych gemm, częstokroć także wypukło; używano ich do ozdoby naczyń, kosztownych sprzętów i do sygnetów. Pod względem massy, szczególną zwracano uwagę na większą lub mniejszą przezroczystość, jakoż głównie na ten użytek ceniono chalcedony, opale, biały i czerwony jaspis, chryzolity, rubiny i granaty, karnijole, szmaragdy, beryle, ametysty, szafiry, kamienie lazurowe i t. p. Obok tego uwzględniano także piękność i rozmaitość barw w kamieniu, jakoż zręcznie umiano korzystać do figur z różnych żył i plam, szczególnie w agatach, jaspisach i onixach. Wszakże w ogóle gemmy te większą miewają wartość dla wyrobu, niż dla materyjału; dla tego też rzadko kiedy brano na nie droższe kamienie, jak np. rubiny i ametysty, ale częściej gatunki pośledniejsze, jak np. szmaragdy i chalcedony, najczęściej zaś karnijole, agaty, jaspisy, onixy i t. d. Jako utwory sztuki, gemmy przedstawiają w najmniejszej możliwej objętości, lecz natomiast częstokroć z najwyższém możliwém wykończeniem, cały zakres rzeźby, począwszy od najprostszej postaci aż do najzawilszych grup sceneryj. Porównaj w *Pismach archeologicznych* Gurlitt'a rozprawę: *über die Gemmenkunde*, (Altona, 1831).

Gemma (Renijusz), zwany zwykle *Friscus* albo *Frison*, matematyk i astronom hollenderski, urodził się r. 1508 w Doikum, we Fryzyi; nauki rozpoczął w Groningen, a skończył w Louvain, gdzie się oddawał medycynie i tam otrzymał stopień doktora w r. 1542. W swym czasie uważany był za znakomitego astronoma, i był biegłym w budowaniu narzędzi. Umarł w Louvain r. 1555. Pozostawił: *Arithmeticae practicae methodus facilis*, w Antwerpii, 1540; *De radio astronomico et geometrico liber*, tamże, 1545; *De annuli astronomici usu*, tamże, 1548; *De principiis astronomiae et cosmographiae*, z innemi pomniejszemi rozprawami, w Paryżu, 1548, w Antwerpii, 1548; *De astrolabio catholico et usu ejusdem*, w Antwerpii, 1548; *Charta sive mappa mundi*, Louvain, 1540. Przedrukował, poprawił i powiększył w wielu wydaniach *Kosmografiję* Piotra Apianusa. W zbiorze konsultacyj wydanym przez Henryka Garet. w Frankfurcie nad Menem, 1592, znajdujemy: *Consilia quaedam de arthritide*, naszego medyko-matematyka.—**Gemma** (Korneli), syn poprzedzającego, urodził się w Louvain r. 1535, został tamże doktorem medycyny w r. 1570, i zarazem profesorem w uniwersytecie. Morowe powietrze w kwiecie wieku wyrwało go naukom w r. 1579. Napisał: *De arte cyclognomica, tomi III, doctrinam ordinum universam, unaque philosophiam Hippocratis, Platonis, Galeni et Aristotelis, in unius communissimae ac circularis methodi specimen referentes* etc. w Antwerpii, 1569. Na początku tego dzieła znajduje się utworu Gemmy: *Menti rerum architectrici divini amoris et Psyches, Hymeneum Cornelins Gemma, loco hymni, magiei consecravit*; co dowodzi jugo talentu poetycznego. *De stella peregrina, quae superiori anno apparere coepit. C. Gemmae et Geob. Postelli judicia*, 1573; *De naturae divinis characterismis, seu raris et admirandis spectaculis causis, indiciis, proprietatibus rerum, in partibus singulis universi, libri II*, w Antwerpii, 1575. Przy tém dziele zamieścił dwie medyczne rozprawy, jednę o wrzodzie, drugą o gorączce zaraźliwej: *De prodigiosa specie naturaque cometae anni 1577, cum adjuncta explicatione duorum chasmatum anni 1575*, tamże, 1578. Na końcu tego dzieła dołączył: *Eidyllon fatalis vicissitudinis in Belgico statu*, w formie dyjalogu. *W. Wrz.*

Gemma (Jan Chrzciciel), rodem z Wenecyi, medyk Zygmunta III, króla polskiego, wydał: *De vera ratione bubonis atque carbunculi pestilentis*, de-

que eorundem praecautione commentarius, Gdańsk, 1599, in 4-to kart nieliczb. 33.

Gemmingen-Hornberg (Otto Henryk, baron von), ulubiony w swoim czasie pisarz dramatyczny, urodzony r. 1753 w Heilbronn, żył jako radca kameralny elektorski w Manheim, a później jako poseł akredytowany r. 1799 margrabi badeńskiego w Wiedniu; zmarł radcą tajnym badeńskim w Heidelbergu r. 1836. Między kilku jego dramatami, wielkie miał powodzenie naśladowany z Diderota: *Der deutsche Hausvater* (Mnichów 1780). Napisał nadto: *Manheimer Dramaturgie* (tamże, 1779). — Krewny jego, *Eberhard Fryderyk* baron G., urodzony r. 1726 w Heilbronn, zmarły r. 1791, jako prezydent rządu w Stuttgardzie, wydał: *Poetische Blicke auf das Landleben*, (Zurich, 1762).

Gemonije, po łacinie: *Gemoniae scalae*; tak nazywano miejsce w Rzymie, gdzie karano śmiercią zbrodniarzy. Była to studnia głęboka, opatrzona wschodami w ten sposób urządzonemi, że wrzuceni w nią winowajcy, ślizgali się na dół po szczeblach bez możności zatrzymania się, dopóki w przepaścistych jej głębiach nie znaleźli śmierci przez roztraskanie się. Leżała ona w 13tej regij, tam gdzie stała świątynia królewskiej Junony. W r. 358 od założenia Rzymu, Kamillus polecił ciała zabitych wystawiać pod gemonijami na widok publiczny; żołnierze czuwali nad tém, by nie wykradano trupów dla sprawienia im pogrzebu, a gdy te przechodziły w zgniliznę, odciągali je hakami do Tybru. Straszliwe te rozporządzenia przejmowały trwogą, a mieszkańcy miejsce to uważali za siedlisko złych duchów, i z szybszego lub powolniejszego psucia się ciał, wnosili o stopniu i ważności popełnionych przestępstw.

Gencyjana, ob. *Goryczka*.

Gencyjanin, gencyjanowy kwas, $C_{28}\ H_{10}\ O_{10}$. Jest to farbnik (ob.), dający się wyciągnąć eterem z korzenia pewnego gatunku goryczki (*Gentiana lutea*), po oswobodzeniu tegoż korzenia od innych materyj, przez wymycie zimnym alkoholem. Krystalizuje w delikatne żółte igły; w wodzie jest zaledwie rozpuszczalny, bardzo łatwo zaś rozpuszcza się we wrzącym spirytusie, jak równie i w alkalijach (ob.), z któremi tworzy połączenia krystaliczne, zawierające jeden do sześciu równoważników kwasu gencyjanowego na 1 równ. zasady. Z barytą i tlenkiem ołowiu tworzy związki żółte nierozpuszczalne. Kwas siarczany rozpuszcza go bez zmiany, z kwasem azotowym powstaje *kwas nitrogencyjanowy*, który od alkalijów barwi się wiśniowo. *T. C.*

Gendebien (Aleksander), prawnik i statysta, urodzony r. 1789 w Mons, w Belgii. Jako adwokat, dał się najprzód poznać r. 1830 obroną de Potter'a w sprawie tegoż z rządem; występował też przeciw rządowi w klubach i pismach publicznych. W czasie rewolucyi belgijskiej obrany został członkiem rządu tymczasowego. Lubo demokrata, gardłował za oddaniem korony jednemu z członków rodziny Orleańskiej; jeździł nawet w tym celu z van de Weyer'em do Paryża. Za rządów Surlet-de-Chokier'a objął ministerstwo sprawiedliwości. Po obraniu królem Leopolda sasko-koburgskiego, stanął na czele opozycyi, z którą wciąż walczył przeciwko systemowi rządowemu. Doznał klęski, zrobiwszy wniosek postawienia w stanie oskarżenia ministra Lebeau za zawarcie traktatu londyńskiego w r. 1833; usunął się jednak z izb dopiero w r. 1839, gdy mimo piorunującej jego protestacyi ratyfikowano

zwrot części Luxemburga i Limburga. W r. 1847 opuścił także prezydencyję stowarzyszenia prawniczego w Bruxelli.

Gendor-Czaj, rzeka w Sandżaku albo okręgu achałkałakskim, w prowincyi achałcychskiej, wypływa z jeziora Changilagijol, na granicy tej prowincyi z dystancyją borczalińską; wpada poniżej nieco Achałkałaku, do rzeki Tatrawan-Czaj. *J. Sa...*

Genealogija (ob. *Rodowód*).

Genelogija, wyraz ten w dawnych dyplomatach naszych pisanych po łacinie, znaczył tyle co ród, rodzeństwo (*Genus, Geschlecht*). I tak w przywilejach dla całych rodów Bolestów, Trzasków i czytamy: *omnes viri de genealogia, stirpe et proclamatione Bolestarum, Lubiewo* (Trzaska), etc., w wywodzie szlachectwa Mączewskich (z XV wieku): *Abraam et Petrus de Mączewo, de domo, et genelogia clenodioque Czyolków, Jacobus de Rachoczyno de Unycrziss, de domo, et genelogia clenodioque Bzury* (*Lisy*) i t. p. wiele, z których się widocznie okazuje, że wyraz ten był synonizmém wyrazów: ród, rodzeństwo, szczep.

Genealogiczne tablice (ob. *Rodowód*).

Genelli (Bonawentura), rysownik pełen fantazyi, urodził się roku 1803 w Berlinie. Kształcił się w Rzymie od roku 1820 do 1832, gdzie Cornelius wielce się do rozbudzenia w nim siły twórczej przykładał. Pracował i wynajdował ze zbytnim pośpiechem, ztąd czuć się u niego dawał brak wykończenia i rozwagi. Wróciwszy do kraju, odmalował w tak zwanym *Römisches Haus* w Lipsku sceny z mytu bachusowego, poczem przeniósł się do Mnichowa. Rysunki jego pełne wzniosłości, antycznej powagi, a jednak nie bez wdzięku i lubości, znane są powszechnie. Z tych najcelniejsze: *Herkules lirnik, Pochód tryjumfalny Bachusa i Aryjadny, Tygrysy z młodemi i amorkami, Eliezer naramienniki Rebekce wkładający, Uprowadzenie Europy, Samson i Delila, Wizyja Ezechiela, Zniszczenie Sodomy, Życie swawolnika* w 18 kartach, sztychowane, *Głowa kolossalna Don Kiszota*; do wydania Vossa 25 szkiców z Homera, *Jazon i Medea, Ezop na skale recytujący ludowi bajki, Szkice do komedyi boskiej Dantego* w 36 kartkach, *Życie Czarownicy czy Jędzy* w 10 kartkach.

Generacyja (z łacińskiego *generatio*), dosłownie znaczy to samo co płodzenie (ob.). W znaczeniu potoczném generacyja oznacza massę ludzi współcześnie żyjących, i w tém też znaczeniu w dawnej chronologii dzielono czas na generacyje. Herodot liczył trzy generacyje na 100 lat, zwykle rozumiano pod generacyją przeciąg czasu trzydziestoletni, niekiedy zaś lat 28, 27, a nawet 22.

Generalif, słynny zamek letni dawnych królów maurytańskich, wprost pałacu Alhambry w Hiszpanii; wspaniałe ogrody Generalifa po dziś dzień jeszcze zachwycają przybywających w te strony, sam zamek zaś rozpada się prawie w ruiny.

Generalne Stany, (po francuzku *Etats Généraux*), tak nazywały się w byłej rzeczypospolitej siedmiu zjednoczonych prowincyj niderlandzkich, późniejszém królestwie tegoż nazwiska, deputowani wysełani przez stany prowincyjonalne, które wybierane były po większej części przez rady miejskie niektórych miast, a po części tylko przez szlachtę i które prawie wszechwładnie kierowały zarządem pojedyńczych prowincyj. Deputowani ci zajmowali się kierunkiem spraw ogólnych całej rzeczypospolitej. W stanach generalnych nie głosowano pojedyńczemi głosami, ale prowincyjami, tak iż

deputowani z jednej prowincyi, chociażby ich było najwięcej, nie miewali więcej jak tylko po jednym głosie. Stany generalne piastowały władzę najwyższą w rzeczypospolitej; wypowiadały wojnę, zawierały pokój, traktaty i przymierza. Powstały one razem z rzecząpospolitą Zjednoczonych Prowincyj i z nią razem także upadły, choć dotąd jeszcze, w dzisiejszém królestwie niderlandzkiém, reprezentacyja krajowa zachowała tę nazwę.

Generał (z łacińskiego *generalis*), znaczy w ogóle generalnego, czyli ogólnego, a więc najwyższego zwierzchnika, w wojskowém tedy użyciu, najwyższego oficera. Wszelako i w generalstwie różne z czasem nastały stopniowania. Dziś generałem zowie się każdy w ogóle oficer, wyższego nad pułkownika stopnia; generałowie zaś między sobą, następującemu hierarchicznemu ulegają porządkowi. Najniższym generalskim stopniem jest stopień generał-majora, czyli generała brygady; potém idzie generał-lejtnant, czyli generał-porucznik, który odpowiada generałowi dywizyi; najwyższym wreszcie generalskim stopniem jest stopień generała broni, to jest jazdy, piechoty lub artyleryi, odpowiadający austryjackiej godności, generał-feldcechmistrza. Trzy te stopniowania generalstwa we wszystkich powtarzają się wojskach, już pod tą, już pod ową nazwą. Prócz tego, spotykamy jeszcze wyjątkowe najwyższe godności wojskowe, nad generałami broni nawet górujące; takiemi są godności: feldmarszałków w Rossyi, Austryi i Prusach, marszałków we Francyi i Hiszpanii, wielkich hetmanów w dawnej Polsce, generalissimussów czyli naczelnych wodzów, w różnych krajach. W dawnej Polsce nazwa generałów na oznaczenie wyższych dowódzców wojskowych, była tylko używana przez generała artyleryi, która to godność po raz pierwszy w r. **1637** się pojawiła (ob. *Artylerya*). Prócz tego, w wojsku polskiém cudzoziemskiego autoramentu, tytularni szefowie regimentów zaczęli nosić, od czasów Augusta III, miano generałów. Za Stanisława Augusta tytuł generalski w szersze wszedł użycie i nieco odmiennego nabrał znaczenia: szefów regimentowych nazywano generałami aktualnymi, generałami zaś nieforsztelowanemi, czyli patentowemi, takich, co sobie patent generalski dla munduru tylko i tytułu kupowali. Byli to zwykle młodzi, bogaci ludzie, rzemiosłu wojennemu zresztą całkiem obcy. Niemało także liczono wtedy u nas generał-adjutantów patentowych, czyli nieforsztelowanych, którzy nieraz ani króla, ni dworu, na oczy nawet nie widzieli; miał wszelako Stanisław August dwóch rzeczywistych generał-adjutantów u boku swego, (ob. *Adjutant*). W r. **1775** zaprowadzono w wojsku polskiém generał-lejtnantów, którzy dowodzili dywizyjami, i generał-majorów, którzy mieli sobie oddane dowództwo brygad. Spotykają się prócz tego, pod koniec panowania Augusta III wzmianki o generał-inspektorach i generał-kwatermistrzach; były to jednak czcze tylko tytuły wojskowe. Generał-inspektorów policzono nawet w r. **1776** w poczet dygnitarzy koronnych. W wojsku polskiém z lat **1815** — **1830** mieliśmy generałów broni, generałów dywizyi i generałów brygady. *Wl. B.*

Generał bas, zwał się pierwiastkowo głos *basowy* (od *basis*, podstawa), a raczej najniższy między basowemi, czyli główny (*generalis*), nad którego nótami czyli tonami napomykano nie już nótami, ale liczbami, cyframi i innemi znakami, cały pochód harmoniczny towarzyszyć mający śpiewowi; więc tworzono niby partycyję w miniaturze, np. zamiast akkordu trójgłosowego (złożonego z tercyi i kwinty), pisywano nad lub pod nótą $^5/_3$ lub samą 3, zamiast akkordu septymowego 7, zamiast kwart-sextowego $^6/_4$ i t. p. Naukę,

jak te cyfry i znaki pojmować i w tony (w akkorda) zamieniać, przez przenośnie także *Generał bassem* nazwano. W czasach kiedy nauka harmonii najważniejszą i prawie jedyną część teoryi muzycznej stanowiła, *cyfrowanie* basu bardzo było upowszechnione. Według niego, organista przygrywał pieśniom pobożnym, powiększał massę harmonii, albo ją wypełniał na organach, gdy w orkiestrze niektórych instrumentów brakowało; według niego towarzyszono do śpiewu, słowem wszędzie bas cyfrowany służył, gdzie chodziło o harmoniję. Dziś weszło już w zwyczaj akkorda wypisywać nótami i cyfrowany bas prawie się nie spotyka, chyba w niektórych recytatywach, solfeggiach, dla oryjentowania się śpiewaka, albo w dziełach teoretycznych, lubo dla wprawnego w technikę kompozytora przydać się niekiedy może do brulijonu, czyli szkicu jego pomysłów. Za wynalazcę takiego basu długi czas uchodził Ludwik Viadana, kapelmistrz katedry mantuańskiej (około roku 1600); nowsze dopiero poszukiwania wykryły, że użycie go, odleglejszych daleko sięga czasów. Porównaj Sikorskiego *Doręcznik muzyczny*, (strona 183).

Generał-sejmik. Pod wyrazem generał nie zawsze się rozumiała osoba, ale czasem przedmiot lub rzecz. Z łacińskiego przymiotnika *generalis* z opuszczeniem rzeczownika zrobiono generał i utworzono wyraz niby polski z właściwém znaczeniem. Tym sposobem generałami nazywano w Polsce zjazdy ogólne całej prowincyi, czyli sejmiki większe (*Colloquia generalia*), na których województwa, ziemie i powiaty pewne, zjeżdzały się razem w oznaczone miejsce, obmyślając potrzeby wspólne; były to, jaśniej mówiąc, prowincyjonalne sejmiki (ob.), a gdy scentralizowanie nie było zadaniem Rzeczypospolitej, załatwiały się sprawy miejscowe na osobnych generałach, mianowicie te, które nie były zadaniem sejmu (ob. Wład. Łubieńskiego: *Świat we wszystkich swoich częściach* etc. Wrocław, 1740; Lengnicha: *Prawo posp. król. pol.*, Kraków, 1836).—Ztąd *Generał kujawski* ustanowiony został r. 1510 i odbywał się w Radziejowie.—*Generał litewski* w wieku XVI odbywał się w Wołkowysku, a w XVIII w Słonimie. — *Generał małopolski* w Nowém Mieście Korczynie. — *Generał mazowiecki* w Warszawie. W konstytucyi z r. 1565 powiedziano, że na sejmikach generalnych w Kole, Korczynie i Warszawie, „mają być ucierane korygowane” artykuły sejmików partykularnych.—*Generał wielkopolski*, na którym rady odbywali sami tylko Wielkopolanie; te generały weszły zapewne w zwyczaj XV wieku. Ustanowił je zaś na zawsze statut Zygmunta I z r. 1510 w Kole. Przed generałem wielkopolskim odbywały się sejmiki w Środzie i Piotrkowie. Generał ten, za powstaniem sejmu koronnego wśrodku XVI wieku, upadał coraz bardziej, aż w XVII całkowicie zaginął; znowu bowiem wygórowały sejmiki środzkie (ob. art. *Generały pruskie*). *C. B.*

Generał starosta małopolski, (*Capitaneus Generalis*), było to dostojeństwo w Polsce niesenatorskie, biorące w nowszych czasach swój tytuł od prowincyi, gdyż do pierwszej połowy XVI wieku nazwę tylko starosty krakowskiego używało. Dopiero za panowania Jana Kazimierza, Jerzy Lubomirski w aktach publicznych raz mianował się generałem małopolskim starostą, lub generałem starostą krakowskim; wreszcie utrzymał się zwyczaj łączenia tytułów generała małopolskiego i starosty krakowskiego. Że zaś starosta krakowski, generałem starostą był nazwany, pochodzi ztąd, iż władza sądowa jego obszerniejszą była niż innych starostów (ob.); wykonywał ją bowiem nietylko w starostwie krakowskiém, ale i w powiatach: proszow-

skim, książskim i lelowskim (Kromer, *Polon. Ks. I*, p. 510). Nie da się atoli oznaczyć powód, dla czego generałem małopolskim się mianował, władza bowiem jego do jednego tylko małejpolski województwa się rozciągała, jak to wymienione powiaty wskazują. *C. B.*

Generał starosta wielkopolski. O tém dostojeństwie niesenatorskiém, od dawnych bardzo czasów w dziejach Polski są wzmianki. Już bowiem pod r. 1250 w Wielko-Polsce czytamy o Wielkim sędzim (*Archidyjak. gnież.* p. 86), który niczém innem nie był, jak tym, czém później tak zwany generał starosta; on rzeczywiście był sędzią, gdyż starosta grodowy odbywał sądy grodzie, a jako ta władza jego sądowa rozleglejszą była i na dwa województwa: poznańskie i kaliskie się rozciągała, przeto nadano mu tytuł generała starosty wielkopolskiego, a znaczyło to samo co starosta generalny. Obsadzał on urzędnikami siedm grodów wielkopolskich, a mianowicie: poznański, kaliski, kościański, gnieźnieński, pyzdrski, koniński i kcyński. W Poznaniu i Kaliszu sądzili surrogatorowie (ob.); pozostałe zaś grody miały starostów podwładnych generałowi. Dawniej generał starosta wielkopolski, mógł zarazem być wojewodą lub kasztelanem poznańskim albo kaliskim (*Archid. gnież.* p. 103, 138; Długosz, IX 1009, X 2, XI 354); lecz od r. 1454, w którym ustawa wojewodom i kasztelanom, prócz jednego krakowskiego, podzielania urzędu starostów grodowych zabroniła (Łaski, *Stat.* fol. 92, § 1; Januszowski, *Stat.* p. 303), już mu tego nie wolno było. Gdy zaś prócz tego, inna jeszcze ustawa zabroniła jednemu dwa starostwa grodowe trzymać (*Konstyt.* z r. 1562), przeto generał starosta wielkopolski urząd swój obejmując, jeżeli miał już jakie starostwo grodowe, z niego ustępował; jak to uczynił podskarbi Jan Jerzy Przebendowski, który w r. 1728 został generałem starostą. Minister jednak senatorskiego stanu mógł być prawnie generałem starostą wielkopolskim (Lengnich, *Prawo posp. kr. pol.* str. 270). *C. B.*

Generał ziem podolskich. Służył ten tytuł staroście Kamieńca Podolskiego na tej zasadzie, że oprócz kamienieckiego także latyczowski gród do niego należał. Ostatnim generałem ziem podolskich był książe Adam Czartoryski, po rozbiorze Polski feldmarszałek austryjacki.

Generały pruskie, z sejmów prowincyjonalnych polskich były najważniejsze. Przed nim wychodziły z kancellaryi uniwersały w języku łacińskim do wojewodów: chełmińskiego, malborgskiego i pomorskiego, w skutek których wojewodowie wyznaczali sejmiki powiatowe. Biskupi warmiński i chełmiński otrzymywali także uniwersały, lecz w języku polskim. Po ukończeniu wyborów po powiatach i w miastach: Toruniu, Elblągu, i Gdańsku, biskup warmiński, jako najwyższy godnością, naznaczał zjazd do Grudziądza lub Malborga, według tego, jak wypadało z kolei między temi dwoma miastami. Skoro się stany zjechały i po nabożeństwie marszałka obrały, wprowadzono uroczyście delegowanego do attentowania kommisarza królewskiego. Ten składał swoje listy wierzytelne, w języku łacińskim pisane, przedstawiał wnioski królewskie i uroczyście znowu do mieszkania swego został odprowadzony. Następnie generał pruski rozdzielał się na dwie izby: do wyższej należeli dwaj biskupi, trzej wojewodowie, tyluż kasztelanów i podkomorzych, oraz sześciu delegowanych od wspomnionych powyżej trzech miast. W izbie niższej pierwiastkowo miały głos miasta drugiego rzędu, a mianowicie Malborg, ale w XVII wieku już tylko sama szlachta zasiadała. Po rozdzieleniu izb, w niższej połowie czytali instrukcyje od braci szlachty. Przy skończeniu jakiego wniosku, jeżeli się podobał,

wołano: „zgoda;" jeżeli miał kto co do nadmienienia, zwracał się do marszałka i mówił: „proszę o głos." Wnioski zgodnie przyjęte spisywano zaraz jako uchwały; wnioski zaś, na które nie było zgody, zamieszczano w oddzielném piśmie z wyrażeniem: do „góry," to jest do izby wyższej. Gdy instrukcyje wszystkich ziem odczytano i porównano, łączyły się znowu obiedwie izby. Marszałek zasiadał do stołu senatorskiego, posłowie obok niego, lub gdzie było miejsce i roztrząsano na nowo owe punkta sporne. Choć obrady toczyły się po polsku w jednej jak drugiej izbie, przecież uchwałę ogólną po łacinie spisywał sekretarz toruński i z nią, jako z instrukcyją, udawali się na sejm walny koronny posłowie ziemscy. Podkomorzowie rzadko kiedy, a delegowani miast nigdy, nie chcieli należeć do sejmu koronnego, odwołując się, że Kazimierz Jagiellończyk przyrzekł, iż królowie polscy na sejmy pruskie zjeżdżać będą. Prócz tego, ci sześciu deputowani miast, zwykle jeszcze Niemcy, z trudnością byliby zdołali utrzymać jakikolwiek wpływ w zebraniu polskiej szlachty. Przyznać trzeba słuszność generałom pruskim, iż się odbywały z wzorowym porządkiem, spokojnie i poważnie. W późniejszych atoli czasach generalne takowe zgromadzenia, nie tak były częste, raz dla tego, iż rzadko który sejmik wojewódzki szczęśliwie się zakończył (bez czego zgromadzenie generalne odbyć się nie mogło), drugi raz dla tego, iż i ten zjazd większy często zrywanym bywał, a gdy posłowie tylko po ukończeniu owego zjazdu do sejmu przybywać mogli, przeto też zwykle posłów pruskich na nim brakowało. Od r. **1712** aż do **1730**, to jest przez lat **18** posłowie pruscy na sejm wysyłanemi nie byli. Wszakże i po roku **1734** żadne generalne zgromadzenie prowincyi pruskiej nie doszło, z któregoby posłowie wysłani być mogli.

Generatio aequivoca, ob; *Powstawanie zagadkowe.*

Generatio spontanea, ob. *Powstawanie nagłe.*

Genesius (Józef), historyk byzantyński, żył w połowie X wieku; napisał z polecenia Konstantyna Porphyrogeneta, w języku greckim *Historyję panowania Leona Ormianina, Michała II, syna jego Teofila i Bazylego Macedończyka.* Historyja jego wydana po raz pierwszy w Wenecyi, w roku **1733**, in folio, z przekładem łacińskim. *J. Sa...*

Genetrix, przydomek Wenery, (ob. *Wenus),* który otrzymała od czasów Eneasza, jako matka plemienna rzymskiego ludu, a w szczególności rodziny *Julija.* Cezar zbudował jej na forum swém świątynię, w skutek ślubu uczynionego w czasie bitwy pod Farsalą. Czczono ją nadto jako boginię małżeńskiej i prawej miłości, z myślą otrzymania potomstwa połączonej. Artyści przedstawiali ją zupełnie odzianą w długie szaty; niekiedy wszakże dawano jej tylko Chiton lekko ciało pokrywający. Jako matce Rzymian dawano jej także do rąk jabłko, niemniej włócznię.

Genewa (miasto), stolica kantonu tegoż nazwiska, nad jeziorem Genewskiém, liczy **40,000** z górą mieszkańców. Pięknie zabudowane, ożywione, nadzwyczaj handlowe i przemysłowe. Rodan dzieli Genewę na trzy nierówne części, połączone mostami. Najpiękniejszy cyrkuł stanowi miasto górne, albo Stare miasto, posiadające wspaniałą ulicę Wielką, pełną wytwornych sklepów i magazynów; ogniskiem jednak życia handlowego i przemysłowego jest cyrkuł dolny. Rzadko które w Europie miasto cieszy się piękniejszém położeniem. Zbudowane na wyniosłości, z jednej strony wznosi się nad jeziorem Leman, z drugiej nad obszerną płaszczyzną, zamkniętą górami Saléve,

Sion i Jura. Dawniej było w Genewie 100 zegarmistrzów, zajmujących w swych zakładach przeszło 1,200 rąk, dziś liczba ta zmniejszyła się do połowy, lecz za to jubilerszczyzna i złotnictwo genewskie wielkiej używa w Europie wziętości. Pod względem naukowym Genewa przodkuje całej Szwajcaryi i pierwszorzędne w Europie zajmuje miejsce. Liczne stowarzyszenia naukowe i literackie sieją oświatę na wsze strony. Uniwersytet założony w r. 1368, przekształcony został w r. 1538 przez Kalwina i Teodora de Bèze. Do uniwersytetu należy bogaty księgozbiór, pełen kosztownych dzieł i rękopisów, muzeum historyi naturalnej, gabinet mineralogiczny, fizyczny i gwiaździarnia założona 1829 r. W mieście i okolicach godne są widzenia następujące miejsca: dom J. J. Rousseau, dom i grób Kalwina, kościół Św. Piotra, ratusz, Ferney wioska i pałacyk Woltera, wreszcie lodowiska Chamouny, znajdujące się o jeden dzień drogi od Genewy.

Genewski kanton, najmniejszy z kantonów składających Związek Szwajcarski, zajmuje 4,31 mil geograficznych powierzchni i dotyka kontonu Vaud, departamentu franc. Ain, i królestwa włosk. Kraj górzysty, miernej żyzności. Ludność kantonu nadzwyczaj przemysłowa, wynosi 66,000 przeszło głów, mniejsza połowa wyznaje religiję katolicką, reszta reformowaną. Rolnictwo, chów bydła, rybołówstwo, szczególniej jednak handel i przemysł, zasadzający się głównie na zegarmistrzowstwie i jubilerszczyznie, te są zajęcia całej prawie ludności. Dochody budżetowe kantonu genewskiego, wynoszą wedle ostatnich etatów około $2\frac{1}{2}$ milijona złp. *Kodex* Napoleona, zastosowany do miejscowości, jest obowiązujący. Główne miasto *Genewa.* Kanton skropiony jest rzeką *Rodan*, która wypływając z jeziora Leman, przebiega miasto i zwracając się ku zachodowi, bieży do Francyi; oraz Arwa, biorąca początek w górach sabaudzkich, wpada do Rodanu, pod Genewą. Oprócz tych dwóch rzek głównych, jest wiele pomniejszych, wpadających do jeziora Leman, Rodanu i Arwy. Kanton genewski dzieli się na 38 gmin. O dwadzieścia minut drogi od Genewy znajduje się miasteczko *Carouge*, na lewym brzegu Arwy, nowe, pięknie zabudowane, z dniem każdym wzrastające, połączone z Genewą wspaniałym mostem kamiennym. Podczas wojen rzymskich, Genewa należała do Allobragów. Cezar założył tu swój magazyn wojenny i skład broni. Potém Genewa z okręgiem stanowiła prowincyję rzymską, zwaną: *Provincia Maxima Sequanorum.* Po pięciu wiekach uległości cesarstwu rzymskiemu, weszła (426 r.) w skład królestwa burgundzkiego; w V wieku podbili ją Ostrogoci i w roku 536 ustąpili Frankom. Po podziale cesarstwa pamiędzy następców Karola Wielkiego. Genewa należała do królestwa Arles, a potém do nowego królestwa burgundzkiego. W początkach II wieku zostawała pod władzą oddzielnego hrabiego i biskupa, tocząc ciągle o pierwszeństwo spory. W XIII wieku hrabiowie sabaudzcy, posiadłszy wielkie włości i majątki w okolicach Genewy, dążyli do zawładnięcia miastem. Mieszkańcy korzystając wówczas z kłopotliwego położenia hrabiów i biskupów, wytargowali sobie liczne ustępstwa i przywileje, będące podwaliną przyszłej niezawisłości. Ostatecznie w roku 1387 wszystkie te przywileje potwierdził biskup Ademar. Pomimo jednak oporu, hrabstwo genewskie w roku 1401 przyłączone zostało do hrabstwa sabaudzkiego, którego władcy lekceważyli nadania i swobody obywateli. Przez cały XV wiek i początek XVI, na stolicy biskupiej zasiadali zawsze członkowie rodziny sabaudzkiej. Książe Karol III postanowił wcielić bezwarunkowo Genewę do swoich posiadłości, lecz wtedy Genewczycy wzięli się do oręża, udali się

po pomoc do sąsiadów swych z Fryburga i Bernu, i tym sposobem zabezpieczyli swą niezależność polityczną. Jednocześnie Genewa była przytułkiem najrozleglejszych propagatorów reformy religijnej, jakimi byli: Tarel, Froment, Saunier, Viret i inni. Po wielu sporach, wielu utarczkach pomiędzy stronnictwem katolicko-sabaudzkiém, a ewangelicko-republikańskiém, obywatele zebrani w katedrze genewskiej 21 Maja 1536 roku oświadczyli uroczyście przystąpienie do Kościoła ewangelickiego. W kilka miesięcy potém, Kalwin przejeżdżający przez Genewę do Strasburga, zatrzymał się tu na prośby Farela i tak licznych zyskał stronników, że zasady jego religijne i prawodawcze przyjęte stanowczo były. Wprowadzenie reformy skłoniło część rodzin katolickich do opuszczenia Genewy, lecz miejsce ich zajęli inni przybysze, z Francyi, Włoch i Niemiec, szukający schronienia i przytułku przed prześladowaniami religijnemi. Książęta sabaudzcy, nie pocieszeni po stracie pięknego miasta, przez 80 lat ciągłą toczyli z niém walkę. Genewczycy zbyt jednak cenili rozkosze wolności i niepodległości, żadnych też nie szczędzili ofiar i poświęceń ku obronie ojczyzny. W roku 1584 podpisali nowe przymierze z kantonami Bern i Zurich, a później z Henrykiem IV, królem francuzkim. Wreszcie w roku 1603 zawarli wieczysty pokój z Karolem Emanuelem sabaudzkim. Odtąd zaczyna się prawdziwe istnienie rzeczypospolitej genewskiej. Dawna jej ustawa była mięszaniną zasad demokratyczno-arystokratycznych. Obywatele składali radę najwyższą z władzą prawodawczą i wybierali urzędników. Rada ta składała się z 250 członków i wybierała radę niższą, oraz czterech syndyków przewodniczących. W ręku rady niższej zostawała władza wychowania, szafunek grosza publicznego i załatwianie spraw bieżących. Później jednak konstytucyja ta licznych znalazła przeciwników; jedne i też same rodziny ciągle dzierżyły władzę, nie dopuszczając do swego grona żadnych nowych familii; w ciągu XVIII wieku niejednokrotnie z tego powodu lud burzył się i walczył; 1781 roku przyszło do rozlewu krwi; wdanie się jednak Bernu, Francyi i Sabaudyi, uśmierzyło rozruchy. W roku 1789 rozszerzono ustawę, lecz rewolucyja francuzka szkodliwy wywarła wpływ na niższe warstwy społeczeństwa; demagogija wzięła górę; zaprowadzony w Genewie komitet ocalenia publicznego, skazał na śmierć wielu znakomitych obywateli, zagrabił ich majątki, rodziny wygnał z kraju. Po niejakim czasie spokojność przywróconą została, lecz w roku 1798 wojska francuzkie wkroczyły do Genewy i miasto wraz z całym okręgiem przyłączone zostało do rzeczypospolitej francuzkiej. Genewę ogłoszono stolicą departamentu *Leman*. W Grudniu 1813 r. wkroczyły tu wojska sprzymierzone; w roku 1815 okręg genewski, jako 22 kanton wszedł do związku szwajcarskiego, na zasadach ustawy poprzednio opracowanej. Wedle konstytucyi 1814 r., władza prawodawcza sprawowaną być miała przez radę reprezentacyjną, złożoną z 278 członków, odnawianą corocznie wyjściem 80 członków. Wyborcami byli wszyscy obywatele liczący 25 lat wieku i opłacający 25 guldenów podatków stałych. *Rada reprezentacyjna* mianowała z kolei *radę stanu wykonawczą*, złożoną z czterech syndyków i dwudziestu czterech członków. Zarazem ogłoszono swobodę prassy, pozostawiając radzie wykonawczej ograniczenie jej nadużyć. Konstytucyja ta utrzymała się pomimo silnej, lecz nieuorganizowanej opozycyi do r. 1841. Wówczas jednak obywatele zebrani na naradę, z okoliczności zniesienia klasztorów, podali adres do rady stanu, żądając wprowadzenia zmian i ulepszeń w ustawie zasadniczej. Odpowiedziano im półsłówkami, obietnicami i wy-

biegami. Opozycyja zwołała walne posiedzenie, a rada stanu powołała milicyję, która odmówiła posłuszeństwa rozkazowi. Tłumy wzrastały co chwila, domagając się z okrzykami *Reformy* (22 Listopada 1841 r.). Ulegając naciskowi, przygotowano nową ustawę, zatwierdzoną głosowaniem większości z liczby 11,500 obywateli (Czerwiec 1842 r.). Nowa ustawa podzieliła miasto na 44, a resztę kantonu na 6 okręgów wyborczych, wysełających 176 członków do rady reprezentantów, odnawiającej się corocznie w $^2/_3$ częściach. Radę stanu, z istnieniem 6cio-letniém, ograniczono do 13 członków, nadto ustanowiono radę municypalną i zarząd kościoła protestanckiego, rodzaj konsystorza, składający się w $^1/_3$ części z duchowieństwa, a w $^2/_3$ z cywilnych. Wszelako pomimo tych zmian, władza została w ręku osób do dawnego stronnictwa konserwatystów należących; postępowi czyli radykalni mieli jedynie większość w radzie municypalnej. Z tego powodu w Lutym 1843 r. wybuchło zbrojne powstanie, przytłumione w ciągu 24 godzin, wystąpieniem milicyi i ludności wiejskiej. W rok potém, wielka rada kantonu idąc drogą ulepszeń, zaprowadziła pierwszy w Szwajcaryi *Sąd przysięgłych*. W r. 1846, z powodu niestanowczości i niepewności rady stanu w kwestyi wydalenia Jezuitów, lud miejski znowu chwycił za oręż; rząd wystąpił z wojskiem, powstańcy opanowali przedmieście Gerogis, lecz rada stanu wątpiąc o zwycięztwie, złożyła mandat; wybrano bezzwłocznie nową wielką radę z 90 członków, z prawami zgromadzenia prawodawczego, które poprawiło usterki i braki dawnej ustawy, uchwaliło zniesienie fortyfikacyi genewskich i założenie instytutu narodowego, sztuk, nauk, przemysłu i handlu.

Genewskie jezioro albo *Leman (Lacus Lemanus)*, jedno z największych jezior alpejskich, między Szwajcaryją i Sardyniją (a dziś i Francyją) położone, w wysokości 1,150 stóp nad poziom morza, rozciąga się w kształcie półksiężyca spłaszczonego, ku południowi od zatoki Chillon do portu Genewskiego, to jest od wschodu na zachód w długości ośmiu przeszło mil (71 kilometrów), ma między Evian i Ouchy, równie jak jak i między Rolle i Thonon, $1^1/_2$ mili (14 kilometrów) szerokości, a 920 stóp (318 metrów) głębokości. Wiatry panujące są: północno-zachodni (*la bise*) i południowo-wschodni. W lecie i przy wysokiej wodzie, dostrzegać się na niém daje rodzaj wezbrania i opadania wody, *Seiche* zwany, mający pochodzić z nierównego parcia powietrza na jego powierzchnię. Nie zamarza nigdy w całości, ale przy brzegach tylko; spławne też i bezpieczne jest dla okrętów do 5,000 centnarów ładunku biorących; od r. 1823 uwija się także po nim kilka statków parowych i mnóstwo bark, w pokłady i żagle opatrzonych. Mieści w sobie 20 przeszło gatunków ryb, jak: pstrągów, śliziów, okoniów, szczupaków i t. d., a na brzegach jego lata do 50 gatunków ptaków. Słynne w czarujące widoki są brzegi kantonu Vaud; poważniejszemi daleko i dzikszemi są przeciwległe brzegi, zwłaszcza u skalistych wybrzeży la Meilleraie, którym za tło służą olbrzymie góry Sabaudyi. Rzeka Rodan wpada doń od wschodniego krańca, a przebiegłszy je w całej długości, uchodzi zachodnim krańcem pod Genewą. Nadto wpływa do jeziora jeszcze 5 rzek od lewego brzegu, a 20 rzek od prawego, między któremi to ostatniemi, są najznaczniejsze: Vevaise, Forestay nadbiegająca z jeziora Braie i Venoge zwana u źródła Veiron.

Genezaret, jezioro, czyli morze Galilejskie, morze Tyberyjadzkie; te wszystkie nazwiska oznaczały jezioro w północnej Palestynie, na południe jeziora Merom, w pokoleniu Neftali, sześć godzin drogi długości i trzy go-

dziny szerokości mające, chociaż mu Józef Żydowin przyznaje długości **140** stadyjów, na **40** szerokości. Woda w tém jeziorze jest słodka, zdatna do picia; ryb wielka tu obfitość, różniących się smakiem i kształtem od innych. Rzeka Jordan przerzyna jezioro, nie mieszając się z wodami jego. Nowocześni podróżni stwierdzają, że częste i niebezpieczne burze podnoszą się na jeziorze Genezaret, o czém już Ewangelija świadczyła. Okolice są bardzo piękne, żyżne, wydające figi, cytryny, daktyle. Blisko tego jeziora znajdowały się miasta: Tyberyjada, Betsaida, Chorazaim, Kafarnaum, sławne częstym pobytem tutaj Jezusa Chrystusa, samo jezioro Genezaret było świadkiem licznych cudów Zbawiciela, który chodził bezpiecznie po jego wodach, tu nauczał rzesze z łodzi, tu się pokazał uczniom po swém Zmartwychwstaniu (*Mat.*, **14**, **22**; *Marek*, 6, 45; *Łuk.*, 5, 1; *Jan*, **21**, **1**). Kraina rozciągająca się koło tego jeziora, zwała się także Genezaret. *L. R.*

Genezyjusz (święty, męczennik), był aktorem w Rzymie i nieprzyjacielem zawziętym wiary chrześcijańskiej. Szydząc z jej obrzędów, raz w amfiteatrze, w obecności cesarza Dyjoklecyjana, przedstawiał chorego, pragnącego przyjąć chrzest, dla ulżenia grzechom. Lecz w czasie obrzędu zmyślonego, cudownie się nawrócił, wyznał śmiało przed cesarzem, że jest chrześcijaninem i z rozkazu jego najprzód srodze ochłostany, póżniej szarpany hakami żelaznemi i palony pochodniami, ścięty nareszcie został. Autentyczność i starożytność aktów męczeństwa ś. Genezyjusza, podanych przez Dom Ruinarta i Bollandystów nie ulegają wątpliwości. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 25 Sierpnia. *L. R.*

Genezys, Genesis, grecki wyraz, oznaczający ród, pochodzenie, początek, użyty przez siedmdziesięciu tłómaczów Biblii na nazwisko pierwszej księgi Mojżeszowej, czyli ksiąg Rodzaju, bo w niej opisane są: stworzenie, początek i rozrodzenie rodzaju ludzkiego, jako i innych wszech rzeczy. W języku hebrajskim te księgi zowią się *Bereszith*, od słowa „Na początku," *In principio*, gdyż Izraelici nazywają księgi święte od pierwszego rozpoczynającego je słowa, Grecy zaś od ich treści. Genezys obejmuje w **50** rozdziałach, historyję dwóch tysięcy trzech set sześćdziesiąt dziewięciu lat, od stworzenia świata, aż do śmierci patryjarchy Józefa w Egipcie (ob. *Mojżesz*). W Nowym Testamencie często są przytaczane słowa tych ksiąg. *L. R.*

Genga, papież, ob. *Leon XII*.

Gengell (Jerzy), Jezuita, zmarły **1728** r.; drukiem ogłosił następujące dzieła: *Gradus ad Atheismum*, Brunsberga, **1717**, in 8-vo, str. **108**, Lwów, **1724**, in 8-vo; *De judicio particulari dissertatio*, Lwów, **1725**, in 8-o, str. 92; *De Constantino Magno primo Christianorum Imperatore, Dissertatio multifariis quaestionibus comprehensa etc.*, Kalisz, **1726**, in 8-vo, p. 89, przypisano tę pracę kanon. gnież. Janowi Gołczyńskiemu; *De Passione D. N. Jesu Christi historia per quaestiones et responsiones ex patribus Theologis desumptas illustrata etc.*, tamże, **1727**, in 4-to; *De immortalitate animae humanae (que totius vitae christianae est basis) multifariis quaestionibus propugnata et illustrata etc.*, tamże, t. r., in **4**-to, str. **124**; *Vindiciae Marianae innocentiae*, tamże, t. r., **2** tomy; *Tractatus theologicus de judicio universali nec non de signis ac rebus proxime antecedentibus judicium. Item de rebus illud consequentibus. Tractatus huic complectitur quinque disputationes etc.*, tamże, t. r., in **4**-to, str. **174**. *C. B.*

Gengis-Chan, ob. *Dżengis-chan*.

Geniczeski kanał i geniczeska forteca. Kanał ten oddziela kraniec

Ławy Arabackiej, od lądu gubernii taurykckiej i łączy Siwasz albo Gniłe morze z właściwém Azowskiém; ma szerokości w najwęższém miejscu tylko 45 sążni; głębokości, przy zwykłym stanie wody, nie więcej jak 2 sążnie; gdy zaś dmą ciągle silne wiatry wschodnie, natenczas woda na 2 łokcie przeszło przybywa; prąd zresztą jest bardzo słaby, z Siwaszu do morza Azowskiego zmienia swój kierunek i wraca nazad z nadzwyczajną prędkością. Gdy burze podobne w zimie się przytrafiją, w takim razie cienkie lody morza Azowskiego zawsze się łamią i cisną przez kanał do Siwaszu; oprócz klęsk, jakie się przez to wydarzają bardzo często, lody te nieraz zamykają wszystkie przejścia drogi pocztowej z Teodozyi i Kerczy do Ławy Arabackiej, a zatém do lądu gubernii taurykckiej. Zwrócony do Siwaszu brzeg kanału, mający długości zaledwo 300 sążni, zupełnie jest równy i pokryty słonemi kałużami; prawy brzeg otoczony wzgórzami; w środku znajduje się wyspa. Nad kanałem leży forteca, prawie w gruzach; założona była w roku 1736, wznowiona w r. 1769, w dzisiejszych zaś czasach, z powodu zmiany granic, straciła swe znaczenie. Przy fortecy położone na brzegu morskim miasteczko Geniczeskie; tu się mieści zarząd krymskiemi jeziorami słonemi; na przeciwległym brzegu znajdują się magazyny dla składu wydobytej soli. W czasie ostatnich lat 25 podano było kilka projektów wybudowania mostu, zamiast istniejących dotąd 3 promów, dla łatwiejszej przez kanał kommunikacyi, albo też zupełnego oddzielenia Siwaszu od morza Azowskiego, za pomocą nasypu ziemnego; liczne jednak wątpliwości, które przy rozważaniu przedmiotu tego tak pod względem technicznym, jak pod względem wydobywania z jezior krymskich soli, wynikły, zawsze rozpoczęciu prac tych stawały na przeszkodzie. *J. Sa...*

Genijusz (z łacińskiego: *genius* duch), był to u starożytnych twórczy duch wszechświata, zarazem duch opiekuńczy ludzkości i jednostek. Jednocześnie mianem tém oznaczano ducha, jakoby wyższą istotę, istniejącą w ludziach znakomitych, jakim był np. genijusz, czyli *Spiritus familiaris* Sokratesa; ztąd później, zwłaszcza u nowożytnych, genijuszem nazywa się każdy człowiek wyższej, zwłaszcza twórczej intelligencyi. Wszakże pomiędzy twórczością genijuszu, a twórczością talentu wielka jeszcze zachodzi różnica; genijusz koniecznie musi być oryginalnym, a ta jego oryginalność wzorową, t. j. dającą się użyć za wzór do nowej prawidłowości dla innych. Obok tego prawdziwy genijusz łączy w sobie najsprzeczniejsze zalety umysłowe: najgłębiej wnikający rozmysł z najżywszą wyobraźnią, najwyższą śmiałość z najgruntowniejszą rozwagą. Wszakże rzadko kiedy genijusz okazuje się takim we wszystkich gałęziach działalności ludzkiej; bywają więc genijusze wojskowe, matematyczne, poetyczne, muzyczne, techniczne i t. d. Genijusz tak zwany uniwersalny, czyli we wszystkich kierunkach nauki i sztuki ludzkiej, jest istném niepodobieństwem, gdyż stoją temu na zawadzie rozliczne warunki, jakim podpada objaw każdej działalności człowieka, oraz rozwój wewnętrzny życia duchowego.

Genlis (Stefanija Felicyta *Ducrest de St. Aubin*, hrabina de), urodzona w Autun 1746 r., zmarła w Paryżu 1830 r. Córka niezamożnego szlachcica, piękna, pojętna, żywa, wykształcona, poślubiła młodego hrabię de Genlis, spokrewnionego z panią de Montesson, później księżną Orleańską i za jej staraniem otrzymała kierunek wychowania dzieci księżnej Chartres. Kronika mówi, że książę Chartres (później książę Orleanu Ludwik Filip *Egalité*), wszelkiemi środkami usiłował okazać nadobnej hrabinie wdzięczność

swą, za tı ly podjęte około wychowania młodszej linii Burbonów, i że owocem tej wd czności była piękna *Pamela de Fitz-Clarence* (ob. w.). Stanowisko pan de Genlis w domu Orleańskim, przyczyniło się niezmiernie do rozgłosu, jakiego używały jej prace literackie: *Adele et Theodore; Le Théâtre d'education; Les veillées du château*; a nadewszystko rzeczywistej wartości utwór: *Mademoiselle de Clermont*, rozrywane były przez ówczasową publiczność i prawem naśladownictwa chciwie czytane i słuchane, przez młodych marzycieli i marzycielki wszystkich narodowości. Podczas rewolucyi francuzkiej pani de Genlis została w Paryżu, a później pierwszy konsul wyznaczył jej pensyję i mieszkanie w pałacu zwanym Arsenał. Mamy w naszym języku przekłady jej dzieł następne: *Adela i Teodor, czyli listy o edukacyi*, Kraków, 1788, trzy tomy; drugie wydanie tamże, 1806, cztery tomy; *O zniesieniu zakonnic, o edukacyi publicznej kobiet i ludu*, przekład Jana Drzewickiego, Kraków, 1794; *Elżbietki, czyli dwoje bliźniąt*, Wilno, 1806; *Wspomnienia Felicyi L*, Wrocław, 1808; *Matki rywalki*, przekład Adamczewskiego; *Nowy Belizar*, tłómaczenie Michała Konarskiego, Wilno, 1809, 2 tomiki; *Myśli i maxymy*, z textem francuzkim, Wrocław, 1810; *Wieczory zamkowe*, tłómaczenie księdza Kajetana Skrzetuskiego, 3 tomy; *Oblężenie Roszelli*, Kraków, 1813, 2 tomy; *Szafir, czyli talizman szczęścia*; *O religii jako jedynej zasadzie szczęśliwości ludzkiej*, Warszawa, 1789; *Teatr dla użytku młodych*, tłómaczenie księdza Ładowskiego, Warszawa, 1787—1788, trzy tomy; *Teatr dla społeczności*, tłóm. ks. Remigijusza Ładowskiego, Warszawa, 1793, dwa tomy.

Gennadios, filolog grecki i professor. Był synem kapłana z Epiru i pobierał nauki w monasterze w Bukareszcie, pod kierunkiem słynnego Lambro Fotiadi. Po ukończeniu nauk trudnił się nauczaniem najprzód w Bukareszcie, następnie w Odessie, zkąd wrócił w r. 1820 do Bukaresztu. W czasie powstania przez Ipsilantego, Gennadios zmuszony był, unikając prześladowania Turków, szukać schronienia w Rossyi, zkąd się udał do Niemiec dla słuchania nauk teologicznych. Gdy Grecyja niezależność odzyskała, Gennadios wrócił do kraju i założył w Atenach szkołę, którą później centralną nazwano. Mianowany professorem historyi w uniwersytecie, nie chciał opuścić swej szkoły, mając ojcowskie o niej staranie. Przed laty 10, gdy go z ważną missyją wyprawić chciano do Konstantynopola, odrzekł: „Jestem ubogi i po latach 50 pracy nic dla dzieci nie zostawiłem, ale chcę umrzeć w kraju wolnym i chrześcijańskim.” Wydał greckich klassyków. W r. 1819 drukowaną była w Moskwie jego *Gramatyka starożytnego języka greckiego*. Był wydawcą czasopisma pedagogicznego pod tytułem: *Paidike enkiklopaidea*. Umarł roku 1856. *J. Sa...*

Gennadyjusz, autor duchowny rossyjski z wieku XV. Będąc arcybiskupem nowogrodzkim (od r. 1485), powstawał silnie przeciw rozszerzonej wówczas tak w Nowogrodzie jak też w Moskwie i innych miejscach sekcie żydowskiej *(żydowstwujuszczych)*, zapewne tak zwanych *Sobotników*. Na przedstawienie Gennadyjusza, wielki książe Iwan Wasilewicz zebrał w Moskwie r. 1491 sobór, na którym ta sekta osądzoną została; z winowajców (przekonanych o judaizm), jedni śmiercią ukarani, inni po otrzymaniu kary cielesnej, na wygnanie do różnych miast oddalonych skazani. Tajemni jednakże sekty żydowskiej wyznawcy, a których tak na dworze książęcym, jak pomiędzy wysokimi dygnitarzami było pełno, gdyż jak powiada ówczesny kronikarz, mnich Zenobijusz: „z bojaźni tylko kary judaizmu się wyrze-

kli, udając chrześcijan powierzchownie, w sercu zaś temiż samemi zawsze odszczepieńcami pozostając," wszelkich dokładali starań, ażeby się pomścić nad Gennadyjuszem. Jakoż celu swego dopięli: Gennadyjusz obwiniony o przekupstwo przy rozdawaniu beneficyjów, wezwany był (r. 1505) do Moskwy, pozbawiony dyjecezyi wraz z godnością arcybiskupią i osadzony w monasterze czudowskim (w Kremlu moskiewskim), gdzie r. 1506 życia dokonał. Z pism jego część pewna drukowaną była w *Starożytnej biblijotece rossyjskiej (Drewniaja Rossijskaja Wiwlijofika)*, przez Nowikowa wydanej; reszta w rękopismach znajduje się w biblijotekach: patryjarszej (w Moskwie), nowogrodzkiej, sofijskiej i petersburgskiej akademii duchownej; między innemi: *List pasterski (Okrużnaja hramota)* o skończeniu świata (roku 1492) i *Paschalija*, na 70 lat 8-go tysiąca, w r. 1493 ułożona. *J. Sa...*

Gens, wyraz łaciński, t. j. *ród*, czyli jedność kilku pokrewnych między sobą rodzin *(familiae)* u starożytnych Rzymian. Wszystkie jednego rodu rodziny nosiły jedno nazwisko rodowe *(nomen gentile)*, zakończone na *ius*, a różniły się między sobą przydomkiem *(cognomen)*; i tak np. w *gens Cornelia* były rodziny Scypijonów, Sullów, Lentulów, Cethegów, Dolabellów, Cynnów i t. d. Niebuhr utrzymuje, że patrycyjuszowskie *gentes*, nie powstały z żadnego pokrewieństwa, lecz były pierwotnie oddzielnemi korporacyjami politycznemi, stanowiącemi podstawę dawnych kuryj, na które się rozpadały trybus; z tych trzecia i najmłodsza, zwana *Luceres*, mieściła w sobie *patres minorum gentium*. Klijenci i wyzwoleńcy należeli do *gens* swoich patronów, atoli bez udziału w prawach politycznych, jakie nadawała *gentilitas*, czyli *jus gentilitium*, t. j. bez prawa głosowania w *comitia curiata* i zasiadania w senacie. Instytucyje, któremi Serwijusz Tullijusz nadał udział w prawach politycznych niepatrycyjuszom, na całkiem innych zasadzały się warunkach, niżeli rodowych; te ostatnie zaś od tej pory zaczęły upadać, a upadły stanowczo wraz z potęgą komicyjów kuryj. Co się tyczy rodów plebejuszowskich *(gentes plebejae)*, które wówczas powstały, niewiadomo czy powstały tak samo jak patrycyjuszowskie, a dopiero przy wcielaniu do państwa rzymskiego utraciły były dawne z gmin latyńskich prawa polityczne, lub też czy istotnie jednego były pochodzenia. Częstokroć w jednej *gens* bywały rodziny patrycyjuszów i plebejuszów, co było skutkiem albo wyniesienia jednej lub kilku rodzin plebejuszowskich do godności patrycyjuszów, albo zejścia patrycyjusza do stanu plebejusza przez małżeństwo, lub adopcyję, albo nakoniec, że nowo przyjęci na obywateli przybierali zwykle nazwiska tych, przy pomocy których prawa swe uzyskali. We wszystkich *gentes*, prawo spadkowe było jednakowe; miały one również swoje świątynie, gdzie w pewne dnie wspólne spełniali ofiary.

Genowefa (święta), patronka miasta Paryża, urodziła się r. 422, blisko tejże stolicy, we wsi Nanterre. Chociaż córka dość zamożnych rodziców, sama w dzieciństwie pasła trzodę. W piętnastym roku życia, idąc za radą ś. Germana, biskupa Auxerre, ślubowała wieczne panieństwo. Przykładem cnót i pokuty służyła ku zbudowaniu wszystkich, łącząc z umartwieniami zmysłów czystość niepokalaną ciała i duszy, wielką pokorę, wiarę żywą, gorącą miłość bliźniego i w ustawicznej trwała modlitwie. Attyla, król Hunnów, wtargnąwszy do Gallii, zagrażał Paryżowi. Na wieść o jego zbliżaniu się, przestrach ogarnął wszystkich; chcieli uciekać z miasta, które oprzeć się nie zdołałoby tak potężnemu nieprzyjacielowi. Genowefa zagrzana niezachwianą ufnością w Bogu, obiecywała mieszkańcom Paryża opiekę z nie-

ba, jeżeli udadzą się do postów i modlitwy. Kobiety, które usłuchały jej słów, zamknęły się z nią w kościele. Ale pospólstwo oburzyło się przeciw Genowefie, obwiniając ją o czarnoksięstwo, o sprowadzenie na Paryż klęsk wojny i bezczelne przywłaszczenie sobie władzy ich odwrócenia; grożono jej śmiercią. Kapłan przynoszący skromny podarunek dla świętobliwej dziewicy od ś. Germana, uśmierzył wzburzonych. Attyla według przepowiedni Genowefy, odstąpił od Paryża. Teraz mieszkańcy tego grodu, powzięli ku niej cześć głęboką, która codziennie wzrastała, skutkiem licznych cudów, jakie mnożyły się za każdym jej krokiem, kiedy zwiedzała Francyję i rozwoziła żywność dla zgłodniałych. Childeryk, król Franków, zdobywszy Paryż, lubo poganin, w wielkiém miał poważaniu cnoty Genowefy, równie jak syn jego Klodoweusz, zwłaszcza po nawróceniu się swojém na wiarę chrześcijańską. Po 89 latach świętego żywota, Genowefa umarła dnia 3 Stycznia 512 r. i w tym dniu Kościół obchodzi jej pamiątkę. W r. 460 zbudowała na grobach ś. Dyjonizyjusza i Eleuteryjusza pod Paryżem, kościół, który później król Dagobert I podniósł do stopnia opactwa świętego Dyjonizyjusza (*Saint-Denis*). — **Genowefa** (święta), księżniczka Brabancyi, małżonka hrabiego Palatynatu Zygfryda za czasów Karola Martella, około r. 730. Niewinnie posądzona o cudzołóztwo i skazana na śmierć, ale przez mającego wykonać wyrok uwolniona, sześć lat w jaskini wśród lasów przepędziła, gdzie jej synka żywiła swém mlekiem sarna. Później dopiero mąż przekonawszy się o jej niewinności, wynalazł ją w czasie polowania i odprowadził do domu. Smutna historyja Genowefy, była przedmiotem licznych powieści i dramatów. *L. R.*

Genovino, moneta dawna złota genueńska, zawierająca 100 lirów (ob.), której wartość wynosi około 144 złp.: *genovino* z lat 1793—95, zawierające 96 lirów, warte jest około 129 złp. Były także wybijane monety pół i ćwierć genovino wartujące.

Gensonné (Armand), urodzony w Bordeaux 1753 r. Po ukończeniu studyjów prawnych, należał do najznakomitszych adwokatów parlamentu Bordeaux, zkąd wybrany na członka zgromadzenia prawodawczego, utworzył wraz z towarzyszami swymi Vergniaud i Guadet zawiązek stronnictwa, zwanego *Girondins*. Pod koniec posiedzeń zgromadzenia ustawodawczego, Gensonné wysłany został do departamentów zachodnich, dla przezwyciężenia oporu duchowieństwa nieprzychylnego konstytucyi. Powróciwszy ztamtąd, po raz pierwszy wstąpił na mównicę (1791 r.), odczytując raport ze swego posłannictwa. Następnie był członkiem sprawozdawcą komitetu dyplomatycznego, który wystosował akt oskarżenia przeciw braciom króla Ludwika XVI, oraz Kondeuszowi, ministrowi Calonne i wicehrabiemu Mirabeau. W r. 1792, jako przewodniczący obradom, większością jednego głosu przeprzeprowadził wniosek swój, wypowiadający wojnę Austryi (21 Kwietnia). Po wydaleniu z gabinetu stronnictwa Girondy, w osobach Rolanda, Claviera i Servana, Gensonné gwałtownie wystąpił przeciw dworowi, lecz gdy wypadki zbyt szybko po sobie następowały, gdy już nie dwór, ale tron chwiać się począł (20 Czerwca), Gironda przez pośrednictwo malarza Bozé, pragnęła porozumieć się z królem, i wtedy Bozé wręczył królowi programmat, skreślony ręką Armanda Gensonné. Król odrzucił propozycyję i zbliżył się do stronnictwa *Góry*; mściwi Girondyści przygotowali i wywołali nowe rozruchy, które skończyły się wypadkami 10 Sierpnia. W dniu tym Gensonné, Vergniaud i Guadet naprzemian przewodniczyli obradom i przeprowadzili

uchwałę, stanowiącą władzę wykonawczą, mającą zająć czasowo miejsce rządu królewskiego. Po ścięciu Ludwika XVI, na którą śmierć głosował jako członek konwencyi, domagał się bezpieczeństwa i całości osób składających rodzinę królewską. Wkrótce jednak Jakóbini zupełną mieli w izbie przewagę. Oskarżony wraz ze wszystkimi swymi kolegami ze stronnictwa Girondy, o zdradę kraju, stawiony przed trybunałem rewolucyjnym, zginął pod gilotyną 31 Października 1793 r.

Gentile de Fabriano, malarz włoski, żyjący w początkach XV stulecia, pochodził z Fabriano, małego miasteczka Marchii ankońskiej, kształcił się w pracowni Allegretta Nunzio, a następnie pod kierunkiem Fiesolego, do którego bardzo się zbliża. Najznakomitszym jego utworem jest *Pokłon Magów*, w kościele ś. Trójcy we Florencyi. Z Florencyi udał się do Wenecyi, gdzie pracował nad freskami, zdobiącemi salę rady w pałacu dożów; tam odmalował tak wybornie bitwę stoczoną pod Pirano, pomiędzy flotą rzeczypospolitej, a Fryderyka Rudobrodego, że senat wenecki przejęty uwielbieniem, oprócz umówionego wynagrodzenia, uczcił go dostojeństwem patrycyjusza i przeznaczył pensyję dożywotnią, wynoszącą dukat dziennie. Obraz ten nie istnieje od dawna. Umarł Gentile około r. 1450.

Gentilly, wioska w pobliżu Paryża, po części dziś do miasta wcielona, nad rzeką Bièvre, ma 14,000 mieszkańców, szpital dla starców i obłąkanych w Bicêtre i liczne fabryki. Tu była dawniej rezydencyja letnia królów francuzkich; za Pepina (r. 767) odbyło się w Gentilly koncylijum.

Gentleman (czytaj *Dżentelman*), w znaczeniu dosłownem człowiek szlachetny, szlachcic; w znaczeniu jednak jakie ma u Anglików, nie da się na żaden przełożyć język. Francuzkie *un brave homme*, polskie *zacny człowiek*, słabo malują jego wartość. Gentleman jest każdy bez różnicy rodu, kto posiada przyzwoite i staranne wychowanie, który szanując innych, nakazuje poszanowanie dla siebie, który ani na osobności, ani w obec świata nie splami się żadnym niecnym, lub niestosownym postępkiem. *You are a true gentleman* (jesteś panem prawdziwym!) zdanie to wymówione przez Anglika, stanowi szczyt pochwał, zastępuje wszystkie nasze salonowe frazesy, dowodzi głębokiego, lecz przedewszystkiem zasłużonego szacunku i poważania. W liczbie mnogiej: *gentlemen*, znaczy: panowie. Król zagajając obrady parlamentu, mówi: *My lords* i *gentlemen!* (lordowie, do izby wyższej, panowie, do niższej). W tém miejscu wypada nam zrobić jedną jeszcze uwagę: Anglicy zwracając mowę do dam i mężczyzn, nie mówią jak my: *Panowie i panie*, lecz przez naturalną grzeczność dla dam, mówią: *Ladies and gentlemen* (damy i panowie!). Zwykłe nasze wyrażenie pan, u Anglików tłómaczy się w liczbie pojedyńczej przez *Sir*, np. pan Jan: *Sir John* (u szlachty).

Genetlijak (z greckiego: *genethle*, urodzenie), poemat u starożytnych Greków i Rzymian, na cześć urodzenia dziecięcia; arcydziełem tego rodzaju jest ekloga Wirgilego do Polliona, p. t.: *Sicelides Musae.—Genetlijakiem* nazywał się także astrolog, który układał horoskop nowonarodzonego.

Gentry, wyraz zbiorowy, doskonale spolszczony na szlachtę, obywatelstwo ziemskie. Wyższa szlachta rodowa, magnateryja, tłómaczy się przez *nobility*. Nie idzie zatém, żeby każdy należący do Gentry, miał być koniecznie szlachcicem wylegitymowanym przez heroldyję.

Gentz (Fryderyk von), publicysta, urodzony r. 1764 w Wrocławiu, studyja odbył w Królewcu, poczém wszedł do urzędowania w Berlinie, które w r. 1802 opuścił, przeszedłszy na wiarę katolicką i pod sztandary austryja-

ckie, do kancellaryi stanu wiedeńskiej. Wróg Napoleona, redagował (wysłany r. 1806 do obozu pruskiego) manifest Prus przeciwko Francyi i następne manifesta Austryi w latach 1809 i 1813, niemniej prowadził protokuły przy kongresach w Wiedniu, Paryżu, Akwizgranie, Lublanie, Weronie i t. d. Zmarł w Wiedniu 1832 r. Rossyja obdarzyła go szlachectwem. Czynny nader agent Metternicha, niespracowany obrońca tronu i ołtarza, miał też i swoje słabostki ludzkie do tancerki Fanny Elssler (ob.), którą hojnie aż do śmierci swej utrzymywał. Tłómaczył na niemieckie niektóre dzieła Burke'go, Mallet-du-Pan'a i Mounier'a; sam też wydał kilka dzieł i zapełniał rozprawami czasopisma: *Historisches Journal* (1799—1800) i *Oesterreichischer Beobachter*, w duchu ultra-konserwatystowsko-austryjackim pisanemi. Wieck wydał jego: *Auserwählte Schriften* (5 tomów, Stutgard, 1836—38); nadto: *Schriften* (5 tomów, Manheim, 1830—40); a Schlesier, *Mémoires et lettres inédits* (Stutgard, 1841).

Genua (miasto), po włosku *Genova*, po francuzku *Gênes*, w wiekach średnich *Janua*, niegdyś główne miasto i siedlisko rządu rzeczypospolitej genueńskiej (ob. niżej); obecnie miasto prowincyjonalne królestwa włoskiego. Podróżny płynący morzem Śródziemném ku północy, minąwszy wyspy Sardyniję i Korsykę, spostrzega jak nieznacznie łańcuch Apeninów zwija się ku środkowi i tworzy obszerny półokrąg, zamykający w swych ramionach obszerną zatokę Liguryjską, zwaną także zatoką Genueńską. Niezmierny amfiteatr gór, wznoszący się po obu stronach zatoki, przedstawia najpiękniejsze pagórki, doliny, czarujące wąwozy, połączonym dziełem natury i sztuki, stanowiące jakby jeden rozkoszny ogród. Wspaniałe wille i pałacyki okrążone wieńcem gajów, cisną się jedne nad drugiemi, po wszystkich szczeblach i bokach Apeninów, dążąc ku brzegom morskim. W głębi samej zatoki, pomiędzy dwiema rzeczkami wznosi się las błyszczących wieżyc, jest to Genua, miasto pałaców; *Genova la Superba* jak ją zwą Włochy, Genua bogata, Genua dumna swą wielką i potężną przeszłością, zwycięztwami, handlem, odwiecznêm na morzu panowaniem. Współzawodniczka Wenecyi bogactwem i przepychem gmachów, nie chce ustąpić Neapolowi pierwszeństwa we względzie rozkosznego i malowniczego położenia. Miasto otoczone jest podwójnym murem od strony lądu. Pierwszy, bliższy miasta, zamyka Genuę właściwą, drugi odleglejszy i większy, bieży po skałach i sięga szczytu gór. Przestrzeń pomiędzy jednym i drugim pokryta jest willami, laskami, pałacami i kościołami. Silne ohronne mury i forty Genui, umiejętnie umieszczone, starannie utrzymane, świadczą, że jak dawniéj tak i dziś jeszcze Genua jest kluczem Italii. Chociaż jednak nosi słusznie nazwę miasta pałaców, Genua właściwie mówiąc nie jest pięknêm miastem. Ścieśniona zewsząd górami, tamującemi dowolne rozwinięcie się, ulice ma wązkie, kręte, strome, trudne do przejazdu. Kilka jednak ulic prostych i szerokich, należy do najpiękniejszych w Europie, takiemi są: Strada Balbi, wspaniała Strada Nouva, Novissima, Carlo-Felice, Giulie, oraz place Acqua Verde, Acqua Sola, i plac Wałowy. Z pałaców genueńskich, a jest ich ilość niezmierna, przedewszystkiemi wymienić należy: Palazzo Ducale, niegdyś pałac dożów; pałac Brignole Sale, zwany zwykle Palazzo Rosso, pokryty czerwonym marmurem, z wspaniałą galeryją obrazów; daléj pałace Andrea, Tursi (kollegium Jezuitów), Pallavicini, Durazzo, (dziś pałac królewski), Serra, Negroni, Cataneo, Spinola, arsenał lądowy i morski, (Darsena, gdzie utonął Freschi ob. wyżej) Memuca. Olbrzymi wodociąg zasila

miasto wodą z gór sprowadzoną, i dostarcza wody do licznych wodotrysków. Genua wraz z kaplicami i klasztorami liczy sto przeszło kościołów. Najpiękniejsze są: katedra, kościół ś. Wawrzyńca (San Lorenzo), zbudowany w epoce potęgi i bogactw rzeczypospolitéj, w stylu gotycko-lombardzkim; dalej San-Siro, w którym zgromadzał się lud na narady w sprawach kraju i wybór dożów, Santa Maria di Carignano, San Sebastiano, Annunziata, i San Stefano. Z gmachów publicznych zasługują na szczególną uwagę: szpital Pommatone, jeden z największych i najwspanialszych w Europie, mogący pomieścić na raz przeszło tysiąc chorych; przed wejściem Francuzów za pierwszej rewolucyi, dochody stałe szpitala wynosiły około milijona złotych, lecz Francuzi zrabowali większą część kapitałów; Albergo dei Poveri, gmach zbudowany w XVII wieku, gdzie 2,500 ubogich i niezamożnych znajduje przytułek i schronienie; Fieschine, zakład dla 600 ubogich dziewcząt, trudniących się wyrabianiem kwiatów sztucznych. Zanim rewolucyja francuzka zniszczyła większą część zakładów dobroczynnych genueńskich i zrabowała ogromne kapitały tych instytucyj, żaden mieszkaniec Genui nie potrzebował wyciągać ręki o jałmużnę. Wzorowa, nieporównana z niczem opieka czuwała troskliwie nad niedolą i sieroctwem. Oddzielny urzędnik, zwany adwokatem wdów, miał poruczoną sobie opiekę nad sierotami i wdowami, inny urzędnik litości (della misericordia) czuwał nad tém, aby własność i dochody sierot przez nikogo uronione nie zostały; urzędnik ubogich zajmował się zaopatrywaniem kalek i niezamożnych w odzież i pożywienie; urzędnik rzemieślników pilnował, aby rękodzielnikom i fabrykantom nie zbywało na materyjałach i robocie, i w razie potrzeby dawał zaliczenia, na które miał otwarty kredyt w lombardzie; inny zajmował się jedynie wykupem niewolników; inny znowu stanowił cenę zapłaty dla rzemieślników i wyrobników, wreszcie zachowawca pokoju, godził kłótnie, spory i bójki, uspakajał zwaśnione rodziny i nieprzyjaciół: wszyscy ci urzędnicy obierani byli głosowaniem ludu. Genua liczy obecnie blisko 130,000 mieszkańców, jest rezydencyją arcybiskupa, naczelnych władz prowincyjonalnych; posiada uniwersytet, bogaty księgozbiór, akademiję sztuk pięknych, kilka teatrów, którym przodkuje Carlo-Felice. Kolej żelazna otwarta w r. 1854, łączy Genuę z Turynem, a w roku zeszłym (w Grudniu) otwarto drugą idącą do Bononii. Handel miasta niezmiernie jest rozległy i wzrasta z dniem każdym. Mieszkańcy, chociaż szczerze przywiązani do Wiktora Emmanuela, w ogóle jednak wyznają zasady republikańskie. Genua była ogniskiem przygotowań do bajecznej wyprawy Garibaldego na Sycyliję i Neapol; tu odbywał się główny zaciąg ochotników, ztąd wypłynęły pierwsze statki, tu nagromadzały się niezmierne kapitały, ofiarowane przez Włochów na wykupienie ojczyzny z niewoli. Zbieraniu składek i szykowaniu wyprawy przewodniczył komitet, prezydowany przez Genueńczyka, przyjaciela Garibaldego, doktora Bertani.

Genueńska rzeczpospolita. Historyja rzeczypospolitej genueńskiej w najściślejszym pozostaje związku z historyją miasta Genui. Początki jej, pełne najsprzeczniejszych podań, ciemna okrywa powłoka. To tylko wiadome, że miasto Genua z okręgiem, podobnie jak i całe Włochy, należało do Rzymian, a następnie stanowiło część posiadłości Lombardów, którzy zagarnęli pod swą władzę Galię Cyzalpińską. W początkach VII wieku, Włochy pozostawione przez niedołężnych cesarzów wschodnich na łup dziczy i barbarzyńców, uczuły potrzebę szukania gdzieindziej ratunku i pomo-

cy: biskup rzymski, zwrócił się do Franków. Pepin Krótki i Karol W. poskromili Lombardów i przywdzieli koronę cesarską. Genua i pobliskie osady przeszły pod ich władzę i rządzone były przez hrabiów. Z kolei cesarze francuzcy ustąpili cesarzom niemieckim. Genua, korzystając z niespokojności wstrząsających w XI stuleciu półwyspem apenińskim, nieznacznie wzbijała się ku niezależności; bowiem w r. 1099 widzimy tu już dwóch konsulów. Wtedy Genua była jednak mieściną nędzną, ubogą, skromną, źle zbudowaną, kilka wiosek nędzniejszych jeszcze tuliło się pod jej skrzydła; rząd demokratyczny, konsulowie wybierani z łona całej ludności, wystarczali jej najzupełniej; ten system przetrwał wiek cały. Z pomyślnością i wzrostem, wzrastać zaczęła duma, z dumą, knowania ku dostąpieniu władzy najwyższej; każdy możniejszy kupiec, każdy bogatszy mieszczanin, chciał zostać konsulem. Dla położenia tamy tak szkodliwym roszczeniom i zabiegom, lud zebrany na naradę uchwalił, że tylko cudzoziemiec może sprawować władzę najwyższą. Wybrano więc z poza miasta dyktatora i dodano mu senat z ośmiu obywateli. Dziwaczna ta ustawa trwała do r. 1270. Najemny królik nosił tytuł podesty. Bawiąc się polityką, nie spuszczali Genueńczycy z oka i zysków materyjalnych; urządziwszy się wojskowo pomyśleli naprzód o bezpieczeństwie zewnętrznem: pobili Saracenów, zdobyli Korsykę i część Sardynii, dopomagali Krzyżownikom, wygnali Maurów hiszpańskich z Almeryi i Tortozy, że zaś, jak wypadało na uczciwych i zacnych obywateli, serdecznie nienawidzili Niemców, harde więc stawili czoło cesarzom Fryderykowi I. i II., ratowali w smutnych przygodach Stolicę Apostolską, upokorzyli Pizę, Wenecyję i po cichu, spokojnie zakładali sobie małe osady handlowe nad brzegami morza Czarnego i w Azyi Mniejszej. Wszystko to stanowiące pasmo dzieł wielkich, potężnych, najwymowniej świadczących o doskonałém, hartownem usposobieniu ludu genueńskiego, stało się w przeciągu dwóch niespełna wieków, w peryjodzie zamkniętym rokiem 1270. Wówczas znowu nastąpiła zmiana w konstytucyi: dwaj znakomici i odważni obywatele stanęli na czele rządu i jako kapitanowie wolności rządzili rzecząpospolitą przez lat 21. Genua za ich rządów jeszcze bardziej spotężniała, groźniejszą była dla sąsiadów. Kapitanowie, chcąc dzielić z ludem władzę, porozumiewali się z nim przez pośrednictwo trybuna, zwanego opatem ludu. Po ich ustąpieniu zaczęło się dla Genui pasmo nieszczęść i przeciwności. Całe Włochy, jak wiadomo, dzieliły się wówczas na dwa wielkie obozy: Gibelinów, stronników cesarzy niemieckich i Gwelfów, walczących za sprawę stolicy rzymskiej. Genua nie mogła być obojętnym widzem tych sporów, przyjęła w nich udział. Przywódcami stronnictwa Gwelfów w rzeczypospolitej byli: Fieschowie i Grimaldi; Gibelinów: Doria i Spinola. Wszystkie inne rodziny, wszyscy mieszkańcy, stali za jednymi lub drugimi. Knowania, kłótnie, spory, nienawiści rodowe, pożądliwość władzy, wszystkie zbrodnie i nadużycia polityczne wcisnęły się w mury zacnej i spokojnej dotąd Genui, wraz z temi dwoma stronnictwami (1241). Historyja najmniejszego zakątka Włoch przekonywa najwymowniej, że Papieże i Niemcy, czy to w zgodzie, czy w kłótni, przyjaciele czy wrogi, zawsze byli i są dotąd jedynemi przyczynami nieszczęść półwyspu. Początkowo Gwelfy mieli górę: trzej członkowie rodziny Doria, jeden Spinola i mnóstwo innych obywateli, opłacili wygnaniem przychylność swą dla głowy Kościoła. Wygnańcy, jak się to zwykle dzieje, nie próżnowali, nie upadli na duchu, intrygowali zewnątrz, a przyjaciele

ich wewnątrz; zyskali z kolei pierwszeństwo, a dwaj Oberdi, Doria i Spinola, zastąpili Grimaldich i Fieschów, jako kapitanowie wolności. Wypędzeni Gibelinowie udali się o pomoc do króla neapolitańskiego Karola andegaweńskiego. Odtąd wrzała przez lat pięćdziesiąt w nieszczęśliwém mieście wojna; pięć razy się godzono, pięć razy chwytano za oręż, cały okrąg genueński zroszony był krwią obywateli (do 1338 r). Do zgubnego współzawodnictwa patrycyjatu przyplątała się nowa plaga: nienawiść ludu przeciw szlachcie, bezwzględnie, czy należała do Gwelfów lub Gibelinów. Znowu wrócono do dawnego środka, postanowiono oddać rządy kapitanom obcym; kapitan taki musiał pochodzić z miejsca odległego od Genui przynajmniej na mil pięćdziesiąt. Na niewiele się to przydało, stronnictwa burzyły i ciągle intrygowały, po kapitanach cudzoziemskich nastąpiła rada dwunastu, potém dwudziestu czterech, dalej cesarz genueński, w osobie Roberta, króla neapolitańskiego, wreszcie papież Jan XXII. Wreszcie lud, który dotąd służył innym za narzędzie do osiągnięcia rządów, sam zapragnął władzy najwyższej, i w r. 1339 postawił wybranego przez siebie dożę, u steru spraw rzeczypospolitej. Od tej dożywotniej godności wyłączono bezwarunkowo szlachtę. Już nie Fieschowie, Grimaldi, Doria i Spinola, lecz nowi ludzie, nowe rodziny mącą spokojność kraju; doża miał być dożywotnim, zdarzało się jednak, że strącano ich bez upamiętania, w ciągu roku bywało czasem po czterech, jeden nawet okrzyknięty rano, nad wieczorem złożył godność. Najpotężniejszemi wówczas rodzinami plebejuszowskiemi były: Adorni, Fregose, Guarca i Montaldo. Rzeczpospolita miotana ciągłemi niespokojnościami, udawała się już to pod opiekę książąt medyjolańskich, już królów francuzkich (1396—1409). Wreszcie na czele rządu stanął Andrzej Doria, mąż genijuszu wielkiego, wódz znakomity, prawodawca głęboki, jeden z największych swego wieku admirałów. Naprzemian, stosownie jak tego wymagały interessa i dobro ojczyzny, sprzymierzeniec papieża Klemensa VII, Karola V i Franciszka I, Andrzej Doria liczył się do potęg swego czasu; nie będąc jeszcze dożą, miał dwadzieścia dwie własne galery, wybornie uzbrojone, osadzone walecznym żołnierzem i wynajmował je więcej dającemu. Ostatnio był w związku z Franciszkiem I, lecz dowiedziawszy się, że król ma zamiar cały handel i przemysł Genui przenieść do Savony, ujął się Doria za interessem rodzinnego miasta, zerwał przymierze z Franciszkiem, popłynął do rodzinnego miasta, wywołał powstanie i wygnał Francuzów (11 Września 1528). Nazajutrz zwycięzca przemienił się w prawodawcę. Nauczony doświadczeniem i historyją ojczystą, że lud nigdy i nigdzie nie rządzi, lecz jest tylko ślepem w ręku zręcznych przywódców narzędziem, wyłączył pospólstwo od spraw publicznych. Wiedział dobrze, że nienawiść wzajemna ludu i szlachty nie przeniknęła do krańcowych warstw społeczeństwa, lecz była rozdmuchiwaną przez warstwę pośrednią, oddzieloną od ludu majątkiem, nauką, wykształceniem, usługami publicznemi, dobremi i zacnemi uczynkami, a zkąd inąd związaną z nim wspólnością pochodzenia, brakiem przodków, ksiąg heraldycznych i t. p., co znowu tamowało jej przystęp w grono patrycyjatu. Chcąc złe wykorzenić w samym zarodzie, Doria zrównał i ujednostajnił wszystkie znakomitsze rodziny genueńskie, bez względu na pochodzenie i tradycyję, wszystkie przypuścił do rządów, z ich łona miał być wybierany co dwa lata doża. W początkach unija jak najświetniejsze wydała owoce, wszyscy żyli w rajskiej zgodzie, lecz później

nowa i stara szlachta zaczęła się swarzyć i kłócić; wszelako obeszło się bez rozlewu krwi, współzawodnictwo kończyło się na salonowych utarczkach i sporach. Ustawa nakreślona przez Andrzeja Doria dotrwała do r. 1797, w którym kommissarze i generałowie francuzcy, przekształcili rzeczpospolitą genueńską w rzeczpospolitą liguryjską. W trzy lata potém miasto Genua, wcielone do Francyi, zeszło na stanowisko miasta departamentalnego. Wzrost i potęga rzeczypospolitej genueńskiej wynikała głównie z położenia miasta Genui: Genueńczycy byli zarazem marynarzami, kupcami i żołnierzami. Żeglując w interessach handlowych, po morzach trapionych korsarstwem, w jednej ręce trzymali towar, w drugiej oręż. Wszystkie ich wyprawy wojenne, są czysto handlowe. Zwykle zwycięzca pragnie zatrzymać pod swą władzą podbite kraje i prowincyje; Genueńczycy domagali się jedynie zwrotu kosztów wojennych, prawa założenia kantoru handlowego, wolnego wnijścia do portu, zniżenia cła i t. p. przywilejów. Tym sposobem, z biegiem czasu pozakładali faktoryje i kantory, począwszy od cieśniny Gibraltarskiej aż do Bagdadu. Współzawodniczkami Genui na polu handlowém były: Wenecyja i Piza, z któremi częste prowadziła wojny. Już od trzynastego wieku datują się wojny z Wenecyją. Wówczas Wenecyjanie napadli i spalili faktoryje genueńskie w Konstantynopolu i na wyspach Archipelagu. Na wieść o tem Genueńczycy zebrali 45,000 wojska, uzbroili 200 galer, pod dowództwem Lomby Doria podpłynęli pod mury Wenecyi, zniszczyli większą część flotty nieprzyjacielskiej (1299 r). W r. 1346 nowa i gwałtowna zawrzała wojna, po niej trwał 17 letni pokój. W r. 1363 wybuchła trzecia wojna o posiadanie wyspy Tenedos: Genueńczycy pobili Wenecyjanów na lądzie i morzu, stanęli pod Wenecyją, i tak upokarzające nałożyli zwyciężonym warunki, że Wenecyjanie postanowili opuścić na zawsze miasto. Każdy Wenecyjanin miał zabrać worek napełniony ziemią rodzinną, następnie wszyscy wraz z żonami i dziećmi chcieli udać się do Kandyi, posypać wyspę prochami Wenecyi, i tam się osiedlić. Wdanie się księcia Sabaudyi Amadeusza VI, przywróciło zgodę. Od r. 1380 zaczęła upadać potęga wojenna Genui, wszelako w r. 1435 odnieśli Genueńczycy zwycięztwo pod Ponza, a w r. 1528 pod Salerno. Po upadku Napoleona w r. 1814 i po kapitulacyi załogi francuzkiej, lord Bentinck zajął Genuę i przywrócił dawną konstytucyję, lecz w r. 1815 kongres wiedeński wcielił Genuę, wraz z całym okręgiem dawnej rzeczypospolitej, w skład królestwa sardyńskiego, pod nazwą księstwa genueńskiego, które graniczy na zachód i północ z Sabaudyją, Piemontem i Lombardyją, na wschód z Lukką i Toskaniją, na południe z morzem Śródziemném, i dzieli się na dwa obwody: Riviera di Levante i Riviera di Ponente; liczy do 700,000 ludności, zawiera 20 miast (Genua, Sestri, Savone, Finale, Oneglia, San Remo, Vintimiglia) i 730 wsi.

Genwarcew albo **Gonwarcew**, forpoczta, w ziemi Kozaków uralskich, na prawym brzegu rzeki Uralu, o 9 mil powyżej Uralska, w wyższej linijowej dystancyi. Domów ma 126, cerkiew jednowierców murowana 1. Mieszkańców płci męzkiej 438, żeńskiej 449. Kozacy sieją zboże, trudnią się rybołówstwem i chowem bydła. *J. Sa...*

Genzeryk, król Wandalów, urodzony 406 r. w Sewilli, był synem króla Godegizylla. Hiszpanija podzielona była wówczas pomiędzy Alanów, Swewów, Wizygotów i Wandalów, ciągle toczących z sobą wojny. Genzeryk przyzwany do Afryki przez hr. Bonifacego (ob.), wkrótce się z nim

pokłócił, zwyciężył go i zajął Kartaginę (430), którą uczynił stolicą swego królestwa. Genzeryk znakomitemi rozporządzał siłami, marynarka jego najpotężniejszą była w owych czasach. W r. 455 cesarzowa Eudoxyja udała się doń z prośbą o pomoc przeciw Maxymowi, który po zamordowaniu małżonka jej, cesarza Walentynijana III, gwałtem ją poślubił. Przybył do Rzymu, zrabował miasto i uwiódł mnóstwo jeńców, a w ich liczbie samą Eudoxyję. Następnie spustoszył wybrzeża Hiszpanii, Galiję, Włochy i rzucił postrach na cesarzów wschodnich, Zenona i Leona. Umarł 477 r. Potężne jego mocarstwo rozpadło się w 58 lat później pod ciosami Belizaryjusza. Zarzucają Genzerykowi, który był aryjaninem, okrutne obchodzenie się z chrześcijanami.

Geocentryczny (z greckiego: *ge*, ziemia i *kentron*, środek). Tak się nazywa miejsce położenia planety, uważanej względem ziemi; miejsce zaś położenia planety uważanej względem słońca, nazywa się *heliocentrycznėm*; *szerokością geocentryczną* planety nazywa się kąt, zawarty pomiędzy liniją łączącą środek ziemi z środkiem planety, a płaszczyzną ekliptyki; *długością geocentryczną* nazywa się miejsce, któremu odpowiada położenie planety widzianej z ziemi.

Geodezyja (z greckiego: *ge*, ziemia i *daio*, dzielę), ob. *Miernictwo*.

Geofagi (z greckiego: *ge*, ziemia, *fagein*, jeść) ziemiożercy. Tak nazywano ludy, które widziano pożywające w czasach głodu ziemię w większej lub mniejszej ilości. Ziemia ta nie zawiera w sobie części pożywnych, gdyż według świadectwa Humboldt'a, który widział geofagów u Otomaków, jest czystą gliną, i służy tylko do zatrudnienia żołądka i poskromienia przez to okropnego uczucia głodu. Geofagija więc poskramia cierpienie, lecz nie żywi, widziano bowiem ludzi jedzących ziemię, którzy umierali z głodu. Geofagija zdarza się także w niektórych chorobach nerwowych, i nierzadko można widzieć chorych chciwie przyjmujących glinę i inne podobne ciała.

Geoffrin (Maryja Teressa *Rodet*), urodzona w Paryżu 1699, zmarła 1777 roku, córka kamerdynera księżnej delfinowej; w 15 roku życia wyszła za mąż za fabrykanta zwierciadeł, który znacznego dorobił się majątku. Gdy pan Geoffrin zwinął zakład, młoda, uprzejma, wykształcona jego małżonka otworzyła w Paryżu salony, będące ogniskiem wyborowego towarzystwa pod względem nauki, rodu, artyzmu. D'Alembert, La Harpe, Morel, Suard, Delille, książęta, hrabiowie, panowie francuzcy i zagraniczni, poczytywali sobie za zaszczyt być wprowadzonymi do domu pani Geoffrin, która czyniła honory z nadzwyczajnym talentem, przyzwoitością i znajomością świata. Stanisław Poniatowski w wielkiej z nią żył zażyłości i gdy został królem, zaprosił ją do Warszawy. Ośmdziesięcioletnia blisko staruszka z radością pośpieszyła na dwór młodego swego przyjaciela, lecz wkrótce po powrocie do Paryża umarła.

Geoffroy (Julijan Ludwik), znakomity krytyk francuzki, urodzony w Rennes 1743, zmarły w Paryżu 1814 roku. Przez lat dwadzieścia był sprawozdawcą teatralnym przy dzienniku *Débats*. Po śmierci, redekcyja zapewniła pozostałej po nim wdowie pensyję dożywotnią w ilości 2,400 fr.

Geoffroy Saint-Hilaire (Stefan), jeden z najznakomitszych badaczy natury francuzkich, urodził się w Etampes 15 Kwietnia 1772 r.; przeznaczony do stanu duchownego, już w r. 1784 otrzymał kanoniję, lecz wysłany do Paryża dla kształcenia się w kollegijum nawaryńskiém, tak za-

chwycony został wykładem fizyki doświadczalnej Brisson'a, że zaniechał teologiję i oddał się naukom przyrodzonym. Dalsze wykształcenie odebrał w kollegijum francuzkiém, gdzie zaprzyjaźnił się z Hauy'm, a w Daubentonie, wykładającym mineralogiję, zjednał sobie przychylnego opiekuna. Gdy 10 Sierpnia 1792 r. Hauy, jako duchowny nieprzychylny rewolucyi, uwięziony został, Geoffroy tyle dołożył starania, że tegoż dnia za wstawieniem się akademii więzień został uwolniony. Okoliczność ta dała poznać Geoffroy najznakomitszym uczonym i odtąd młody naturalista szybko postępował w obranym zawodzie. W roku 1793 został professorem zoologii w ogrodzie roślin, który w tymże roku podniesiony został do stopnia zakładu centralnego dla nauk przyrodzonych. Geoffroy sprowadził do Paryża Jerzego Cuvier'a, udzielił mu pomocy nietylko duchowej, ale i materyjalnej i dołożył wszelkiego starania, aby ten skarb dla nauki nie uległ zatraceniu. Mianowany w r. 1798 członkiem expedycyi egipskiej założył instytut w Kairze. W badaniu i zbieraniu płodów natury Egiptu okazał tyleż zapału co i wytrwałości, a stałością charakteru potrafił zachować na własność swojej ojczyzny bogate zbiory, które jeden z warunków kapitulacyi na własność Anglikom przekazywał. Po powrocie do Paryża objął dawniejsze obowiązki, w roku 1807 został członkiem instytutu, 1809 r. professorem zoologii w fakultecie lekarskim paryzkim. Mając sobie zleconą przez rząd cesarski missyję do Portugalii w 1810, zawiózł tam mnóstwo dubletów gabinetów paryzkich, a pozyskał za to skarby przedmiotów brazylijskich, w które obfitowała Lizbona, a których w Paryżu wcale nie było. Jednakże po kapitulacyi skutkiem której wojska francuzkie opuściły półwysep pirenejski, Geoffroy ujrzał się w konieczności stoczenia walki z Anglikami, o nabyte przedmioty. Gdy bowiem książę d'Abrantès przystał na ich żądania, Geoffroy stanowczo oświadczył, że zbiory zgromadzone w Portugalii są jego własnością, a członkowie akademii lizbońskiej i konserwatorowie muzeum Ajuda oświadczyli, że Geoffroy zakupił te przedmioty, i że nad wartość je opłacił minerałami w zamian danemi i staraniem, którego dołożył do uporządkowania ich biblijotek i muzeów. Kommissarze angielscy zgodzili się na przedstawienia, żądając tylko dla uspokojenia opinii publicznej, aby 4 z 18 skrzyń zebranych przez Geoffroy, im było wydanych, zostawiając wybór uczonemu francuzkiemu. Tutaj Geoffroy znalazł sposobność zrobienia poświęcenia na korzyść własnej ojczyzny; oddał bowiem Anglikom skrzynie zawierające własność jego osobistą, nietylko zbiory jego, lecz książki a nawet przedmioty codziennego użytku, zatrzymane zaś przez niego zawierały własność muzeum historyi naturalnej w Paryżu. W r. 1815 wyborcy miasta rodzinnego mianowali Geoffroy swoim reprezentantem w izbie, lecz nie przyjął udziału w rozprawach, obcych przedmiotowi dotychczasowych zajęć. Był oficerem Legii honorowej, członkiem królewskiej akademii lekarskiej w Paryżu i członkiem większej liczby towarzystw naukowych w Europie; dotknięty kalectwem ślepoty, umarł w Paryżu skutkiem długiej choroby, 20 Czerwca 1844 r. Geoffroy daleki od sporów politycznych, rozwinął wielką działalność w zoologii, anatomii porównawczej i filozofii nauk przyrodzonych. Główną myślą Geoffroy'a, która na jaw występuje we wszystkich dziełach jego, jest: że w organizacyi zwierząt dostrzega się tylko jeden plan, jedna zasadnicza idea, która tylko w niektórych punktach zmianom ulega, dla wystawienia na jaw różnic między gatunkami. W ostatnich latach życia pracował Geoffroy nad poznaniem natury i budowy potworów

Mało jest miejsc w anatomii zwierząt, którychby Geoffroy nie usiłował rozświecić, dowodem tego jest mnóstwo monografij, zamieszczonych w: *Décade philosophique; Décade égyptienne, Annales du muséum d'histoire naturelle; Annales des sciences physiques* i t. d. Zbliżał się on także do niemieckiej szkoły naturalno-filozoficznej, czego dał dowód w piśmie: *Sur le principe de l'unité de composition organique* (Paryż, 1828). — **Geoffroy Saint-Hilaire** (Izydor), syn poprzedzającego, urodził się w Paryżu 1805 r., umarł tamże 11 Listopada 1861 r. Idąc za przykładem ojca, od młodych lat oddał się historyi naturalnej, a usiłowania jego uwieńczone zostały wczesnemi powodzeniami. Już w r. 1826 przedstawił instytutowi: *Mémoire sur les mammiferès,* a w r. 1833 po Latreille'u wybrany został na członka akademii nauk. Z czasem został professorem muzeum, dyrektorem menażeryi, inspektorem generalnym, radcą uniwersytetu i t. d. Izydor Geoffroy, który zapewne wiele zawdzięczał poparciu ojca, później pamięci na jego zasługi, za główne zadanie postawił sobie upowszechnienie myśli ojca i uczynienie z zoologii nauki, mającej na celu poznanie zwierząt, które człowiekowi mogą zapewnić pewne korzyści i w tym celu założył towarzystwo cesarskie aklimatyzacyi zoologicznej, które szybko upowszechniło się we Francyi i którego prezydencyję w r. 1855 otrzymał. Prócz tego zasłużył się nauce podaniem klassyfikacyi zwierząt, która w dziełach instrukcyi elementarnej poświęconych, zastąpiła klassyfikacyję nieśmiertelnego Cuvier'a, chociaż od wielu nie została przyjętą. Izydor Geoffroy St. Hilaire, ogłosił bardzo wiele dzieł, z nich znaczniejsze są: *Leçons de tératologie,* z r. 1836, ogłoszono przez Wiktora Meunier; *Leçons de mammalogie,* zebrane przez Gervais'go, Paryż, 1836; *Leçons de zoologie générale,* 1848; *Histoire générale et particulière des anomalies de l'organisation chez l'homme et les animaux, ou traité de teratologie,* Paryż, 3 t., 1832—6; *Essais de zoologie générale, ou mémoires et notices sur la zoologie générale, l'anthropologie et l'histoire de la science,* 1840; *Histoire naturelle des insectes et des mollusques,* 2 tomy, 1841; *Vie, travaux et doctrine scientifique d'Etienne Geoffroy Saint-Hilaire,* 1847; *Catalogue méthodique du Muséum d'histoire naturelle,* 1851; *Domestication et naturalisation des animaux utiles,* 1854; *Histoire naturelle générale des règnes organiques principalement etudiée chez l'homme,* 5 tomów, 1854—1857. Oprócz tego liczne artykuły tegoż autora, znajdują się w *Comptes rendus,* akademii nauk paryzkiej; w *Annales des sciences naturelles* i innych pismach czasowych.

Geognozyja, ob. *Geologija.*

Geografija (z greckiego: *ge* ziemia i *graphein* pisać, a więc opis ziemi), wyraz w powszechném u wszystkich narodów będący użyciu, na oznaczenie nauki zajmującej się opisaniem ziemi, czy to jako planety w systemacie słonecznym, czy też jako udzielnego samej w sobie świata, przeznaczonego na zamieszkanie człowieka, ze wszystkiém, co tylko na jego powierzchni się znajduje. Geografija więc jako nauka, zajmująca się tylu przedmiotami, rozpada się głównie na trzy części, to jest na geografiję matematyczną, fizyczną i polityczną. I. *Geografija matematyczna* uważa ziemię jako część świata, jako planetę w ogólnym układzie słonecznym. Ziemia bowiem. jako jednostka w świecie, zależąca od wywieranego na nią wpływu innych planet, razem z niemi badaną być musi dla należytego jej poznania. Geografija jednak matematyczna nie stanowi części *kosmografii* (ob.), gdyż jeżeli zajmuje

się całym światem, to uważa zawsze ziemię za cel wyłącznych swych badań, a ztąd innych planet o tyle tylko dotyka, o ile te z ziemią stoją w stosunku i wpływ swój na nią wywierają. Głównym bowiem zadaniem tej części nauki jest wytłómaczenie, jaki jest kształt i wielkość ziemi, jak niemniej od czego zawisły prawa jej obrotu; uczy nas ona, na czém polegają zjawiska regularnego obrotu sklepienia niebios, znajdujących się na niém konstellacyi i t. p.; tłómaczy następstwa dnia i nocy, pór roku, zaćmienia słońca i księżyca, podział czasu i inne; zapoznaje ze sposobami używanemi do zbadania położenia i obrotu ziemi, wynalezionemi ku temu celowi narzędziami, a także zajmuje się kreśleniem kart geograficznych. Uczeni francuzcy, a mianowicie: Maupertuis, La Condamine i Delambre, pracami swemi wiele przyłożyli się do postępu geografii matematycznej. II. *Geografija fizyczna*, której twórcą był w 1745 roku Buache, a którą w następstwie czasu na szerokie drogi popchnęli uczeni: Bergmann, De Luc, Saussure, Buffon, Werner, Leopold Buch, a nadewszystko Alexander Humbold, uważa ziemię jako odrębną zupełnie całość, jako organizm istniejący sam przez się, z właściwemi sobie formami, stanem i przymiotami, jako podstawę tak nieorganicznej jak organicznej i ożywionej przyrody, powiązanych z sobą zjawisk, sił i praw natury, z jej wpływem na istnienie, życie i rozmnażanie się roślin, zwierząt i ludzi. Zajmuje się przeto, po pozostawieniu geologii (ob.) i geognozyi (ob.) badań nad wewnętrznym składem i historyją formacyi ziemi, następnemi przedmiotami: 1) Powierzchnią ziemi, tak jak się ona przedstawia, ze wszelkiemi swemi odmianami, a ztąd pod nazwiskiem *epirografii* traktuje całą bryłę ziemską, nietylko ze względu jej podziału na ląd stały, wyspy i półwyspy, lecz także pod nazwą *orografii* ma za zadanie opisanie kształtu i podziału całej powierzchni na miejsca wyniosłe i niziny, góry i doliny, jak niemniej i liczne wulkany dymiące we wnętrzu ziemi; nadto, jako *hydrografija* opisuje wody znajdujące się na powierzchni ziemi, jakoto: rzeki, jeziora i źródła, i nakoniec, jako *oceanografija* zajmuje się naturą i podziałem mórz. 2) Pod nazwą *atmosferografii* bada otaczający glob ziemski atmosferę i ukazujące się meteory, a wszczególności jako *klimatologija* zajmuje się panującym klimatem w każdej części świata, dowodząc jego przyczyn. 3) Pod nazwiskiem *geografii płodów ziemi*, ma za zadanie wykazać płody wszystkich trzech królestw przyrody i warunki ich rozmnażania się, a ztąd rozpada się na *geografiję mineralogiczną*, zajmującą się kruszcami, *geografiję botaniczną* roślinami, i *geografiję zoologiczną* zwierzętami. 4) Nakoniec pod nazwą *antropogeografii* albo *etnologii*, poświęca swe badania człowiekowi, jako istocie należącej do tworów organicznych, rozmnażaniu się rodzaju ludzkiego, rozmaitemi jego rasami, rozwojem fizycznym i miejscem zamieszkania. III. *Geografija polityczna* zupełne stanowi przeciwieństwo etnologii, gdyż nie uważa jedynie ziemi za siedzibę człowieka jako istoty fizycznej, lecz jako miejsce zamieszkania, odpowiednie jego rozwojowi umysłowemu i moralnemu; jako miejsce zamieszkania ludów połączonych węzłami moralnemi języka, praw i zwyczajów, jako widownię ulepszeń społecznych i państwowych, jako widownię działalności człowieka w jego pracy i rozwoju cywilizacyi, jedném słowem, geografija polityczna zajmuje się pod każdym względem urządzonemi na powierzchni ziemi państwami. W miarę zaś tego, czy to traktuje o zamieszkujących pewne granice ludach i zachodzących pomiędzy niemi różnicach, czy też rozbiera bogactwo i warunki istnienia państw pojedyńczych, rozpada się na *etnogrografiję* i *statystykę*. W każdym jednak razie geografija polityczna mały ma zwią-

zek z historyją, gdyż wspomniawszy zaledwie pobieżnie o wypadkach zaszłych na tym lub owym punkcie, za główne ma zadanie opis powierzchni ziemi, jako podstawy, na której istnieją różne ludy i państwa. Odznaczyli się na tém polu nauki pisarze: Büsching, d'Anville, Gaterer, Norman, Malte Brun i Balbi. Niezależnie od powyższego na trzy części podziału geografii, stosownie do przedmiotów, jakiemi się wyłącznie zajmuje, wprowadzone są do niej inne jeszcze podziały, ugruntowane na rozciągłości traktowanego przedmiotu. I tak rozpada się ona nadto na *geografiję powszechną* i *geografiję szczególną* czyli *chorografiję*. Pierwsza poświęcona jest całej powierzchni ziemi pod względem matematycznym, fizycznym, a głównie politycznym, jako organicznej całości; druga zaś przeciwnie, ogranicza się na opisie szczegółowych jakich miejscowości i dla tego częstokroć łączy się z *topografiją* (ob.). Niektórzy przecież pod nazwą geografii powszechnej, rozumieją część matematyczną i fizyczną geografii, a geografiję polityczną mianują szczegółową; inni znów zaprowadzają więcej do tej nauki podziałów i rozkładają ją na *geografiję rolniczą i przemysłową* i na *geografiję statystyczną*; a nawet rozdział ten posunięto tak daleko, że ukazały się traktaty o geografii kościelnej, wojskowej, handlowej, leśnej i t. p., a to stosownie do obrabianego w nich przedmiotu. Widzimy z tego, że tylko geografija matematyczna i fizyczna na niezłomnych prawach nauki jest opartą, gdyż zajmuje się przedmiotami, żadnej nieulegającemi zmianie; gdy tymczasem geografija polityczna głównie poświęconą jest traktowaniu rzeczy wiecznie ruchomych, od wielu okoliczności zależnych. Z tej to ostatniej koniecznie musiała powstać *geografija historyczna*, z podziałami na *starożytną*, *średnich wieków* i *nowożytną*, z właściwemi każdemu czasowi nazwami miejscowości. Geografija starożytna poświęcona jest tylko ludom starożytności, zawierając w sobie część zupełnie oddzielną pod nazwiskiem geografii biblijnej, koniecznej dla należytego zrozumienia *Pisma Św.*; Geografija wieków średnich, zawiera przeciąg czasu od upadku zachodniego państwa rzymskiego aż do odkrycia Ameryki (476 do 1492), a nakoniec geografija nowożytna peryjód ostatni aż do naszych czasów, pomimo że prawie co lat kilkadziesiąt z powodu ciągu zachodzących zmian w bogactwie, rozwoju, granicach i istnieniu państw różnych, nowa skutkiem potrzeby ukazuje się geografija polityczna.—*Historyja geografii* ściśle jest złączona z czynionemi odkryciami geograficznemi. W odległych wiekach wiadomości geograficzne każdego ludu ograniczały się do zamieszkiwanych przezeń okolic. Później dopiero, gdy rozpoczęły się wędrówki narodów, gdy poczęły się wiązać stosunki pomiędzy jednym a drugim ludem, gdy wywiązały się wojny i wyprawy w celach handlowych i z drobnych pokoleń potworzyły się państwa, poczęli ludzie nabywać szerszych wiadomości geograficznych i upowszechniać takowe pomiędzy sobą. Bardzo prawdopodobną jest rzeczą, że dopiero Fenicyjanie pierwsi zaczęli rozpoznawać obce sobie strony, chociaż i ich na tém polu nabytki bardzo musiały być niedokładne. Księgi religijne starożytnych ludów zawierają w sobie także niekiedy wiadomości geograficzne, jak to widzimy tego przykłady w świętych księgach Hebrajczyków, a szczególniej w księgach Mojżesza i Jozuego. Utrzymują, że Egipcyjanie posiadali dzieła geograficzne, zebrane czy utworzone przez Hermesa Trismegesta. Lubownicy przygód i wypraw wojennych, Grecy, mieli dość dokładne wiadomości, jak się przekonywamy z Homera, o okolicach graniczących z ich ojczyzną, a głównie o Azyi Mniejszej i niektórych wybrzeżach morza Śródziemnego. Anaximander, urodzony około 610 roku przed

Chrystusem, usiłował pierwszy, jak utrzymują, wykreślić kartę geograficzną, którą później poprawił i udoskonalił Hekates. Następnie częściowa emigracyja i zakładanie kolonij, nieustanny rozwój kwitnącego handlu i przedsiębrane podróże przez ludzi pożeranych żądzą nauki, jak naprzykład Herodota, wiadomości geograficzne znacznie rozszerzyły. Dzieła Herodota są pierwsze z geograficznych, jakie do nas doszły, są owocem badań i podróży po Azyi mniejszej i Egipcie. Odczytał on swą księgę Grekom zgromadzonym na igrzyska 84 Olimpijady, czyli 444 roku przed Chrystusem. Zdaje się, że w zupełności wyczerpał ten przedmiot i w dziele swém zebrał wszystkie ówczesne geograficzne wiadomości, a jednak dziś dociec nie można jego poglądu na położenie różnych części świata. Arystoteles, korzystając z podbojów znakomitego swego ucznia, znaczne na polu geograficzném zrobił postępy i dla tego też z daleko większą dokładnością ten przedmiot traktuje. Granice bowiem, jakie naznaczył trzem częściom świata, to jest Europie, Azyi i Libii czyli Afryce, pozostały prawie niezmienne i podziału tego trzymali się wszyscy pisarze aż do odkrycia Ameryki. Po Scylaxie i Hannonie, Pytheas, najstarożytniejszy pisarz mówiący o Gallach, w końcu IV wieku przed Chrystusem ułożył *Opis Oceanu i jego opłynięcia*, jako owoc odbytej podróży na północ Europy. Wyprawy wojenne Alexandra, a później podróże przedsiębrane z rozkazu Ptolemeuszów, powiększyły znacznie wiadomości geograficzne, jak o tém świadczą doszłe naszych czasów różne pism ułamki, pod tytułem: *Periplus*, *Paraplus*, *Geographica*, *Indica* i *Scythica*. Do najznakomitszych tego czasu geografów należą: Nearch, który rozpoznał całe wybrzeża zatoki Perskiej, jak niemniej Dicearch, autor opisu podróży po Grecyi. Można przecież powiedzieć, że dopiero pierwszy Eratostenes, urodzony 276 roku przed Chrystusem, podniósł geografiję do rzędu nauk. Przyjąwszy za podstawę naukowe dowodzenia Arystotelesa, był pierwszym, który wyłożył i rozwinął system geografii matematycznej i empirycznej: usiłował on rozmierzyć ziemię, rozliczał długość i szerokość geograficzną niektórych miejsc i stał się tém samém twórcą geografii astronomicznej. Dzieła jednak Eratostenesa, podobnie jak i Pytheasa, znane są nam tylko z ułamków cytowanych przez Hipparcha, Plinijusza i Strabona. Hipparch, największy astronom starożytności, zrozumiał, że geografija dopiero wówczas może zrobić postępy, gdy się oprze na badaniach astronomicznych. Zdaje się jednak, że nie odniósł korzyści z tak słusznego zapatrywania się na rzeczy, gdyż przedsięwziąwszy rozstrząśnięcie dzieł Eratostenesa, pomnożył je tylko błędami. Jemu zresztą należy się wynalazek zdejmowania kart geograficznych, co wielkie dla nauki pociągnęło korzyści. Posidonius, współczesny Pompejusza i Cycerona, przedsięwziął nowy pomiar ziemi. Usiłowanie to dowodzi, iż nie miano wówczas zaufania do dzieł Eratostenesa, chociaż przez pomieszanie spostrzeżeń tego ostatniego ze swemi, stał się przyczyną jeszcze większych w tych dziełach błędów. Korzystając z poprzednich prac alexandryjskiej szkoły, jak niemniej z zaginionego dla nas dzieła Marinosa, Ptolemeusz wielki wpływ wywarł na rozwój nauk geograficznych, sprawdzając i kompletując nabyte już wiadomości, a nadewszystko przez oznaczanie z wielką dokładnością długości i szerokości geograficznej. Agathodaemon wyrysował karty do jego dzieła, a Agathemeros zrobił z niego krótki a treściwy wyciąg. Następnie ujarzmienie Grecyi, zaprzestanie dłuższych podróży bądź handlowych, bądź morskich, zaprowadziło długi letarg w tym kraju pod względem nauk geograficznych. Rzymianie zajmując się geografiją, mieli tylko na celu

wyciągnięcie z niej dla siebie korzyści praktycznych pod względem politycznym, i dla tego bynajmniej się nie troszczyli o część matematyczną i fizyczną. Tylko część polityczna tej nauki miała dla nich jakiś interes i dla tego też uprawiali ją z powodzeniem. Kraje zostające pod ich panowaniem zostały dobrze zbadane i poznane we wszelkich szczegółach. Wiadomości ich geograficzne rozwijały się razem z wojennemi wyprawami w różne strony świata. Julijusz Cezar w pośród tryjumfów zajmował się niemi gorliwie, to też jego *Kommentarze* szacowne zawierają szczegóły o Gallii i Bretanii. Dyjonizy, przezwany *Podróżnikiem*, z polecenia Augusta opisał swe podróże i badania wierszem greckim, lecz zaćmił go wkrótce Strabon, który korzystając z podbojów Rzymian, napisał swą *Geografiję* i dziełem tém zyskał sławę pierwszego geografa starożytności. Dzieło to, okraszone wielką liczbą wspomnień historycznych o powstawaniu miast i narodów, żywe budzi zajęcie. Nie obcym był nawet dla Strabona kształt ziemi, gdyż wskazywał sposób robienia globusów. Plinijusz starszy, piszący za czasów Wespazyjana, sześć pierwszych ksiąg dzieła swego poświęcił geografii. Rodzinne miasto Dyjonizego Podróżnika, Charax, wydało także drugiego znakomitego geografa greckiego, Izydora, współczesnego, podobnie jak Hiszpan Pomponius Mela, wielkiemu naturaliście. Mela napisał skróconą geografiję pod tytułem: *De Situ Orbis*. Maxym z Tyru, żyjący w I wieku po Chrystusie, wielkiej jako geograf zażywał sławy. Napisał on zupełny traktat o geografii, w którym rozbiera podstawę nowej, wykonanej przez siebie karty. Szacowne prace tego uczonego, znane nam są tylko z pozostałej krytyki Ptolemeusza, który chcąc je poprawić, chcąc wszystko sprowadzić na stanowisko astronomiczne, najdziwniejsze jakie być może spłodził dzieło; lecz w tym ogromie błędów można się dopatrzeć, że krytykowane prace uczonego Fenicyjana prawdziwym były skarbem. W czasie długiego konania państwa rzymskiego, geografija dzieliła los wszystkich innych nauk. Z epoki tej stopniowego upadku, dwa tylko możemy przytoczyć jakiegoś znaczenia dzieła: *Słownik geograficzny* przez Stefana z Byzancyjum i *Topografija chrześcijańska* przez Kosmasa Indicopleustesa, mnicha podróżującego po Egipcie. Obadwa napisane były w VI wieku (505 i 534). O zdrowych zasadach starożytnych zupełnie już wówczas zapomniano, jak to dowodzi szczególniej teoryja Kosmasa, najmniejszej nie wytrzymująca krytyki. Utrzymuje on, że ziemia jest obszerną równiną, mającą długości od wschodu ku zachodowi 400, a szerokości od północy do południa 200 dni, i otoczoną do koła murem, na którym opiera się firmament. Dzieła geograficzne późniejszych autorów, jak Julijusza Honoriusa, Ethicusa, zarówno jak *Itineraria*, są tylko katalogami, zawierającemi wyliczenie najważniejszych punktów, z wskazaniem zarazem względnej pomiędzy niemi odległości. W VIII dopiero wieku zakwitła na nowo nauka geografii u Arabów, którzy odziedziczyli ją po Grekach. Za przykładem Ptolemeusza geografija empiryczna w ścisłym pozostała związku z matematyczną, a nadto wzbogaconą została o wiele wiadomościami, które aż dotąd były nieznane, o północy, wschodzie i zachodzie Afryki, jak niemniej zachodnich stronach Azyi. W X wieku Ibn-Haukal pozostawił szczegółowe opisanie krajów mahometańskich; El-Edrisi, Abulfeda i inni, wyborne także pisali dzieła. W tymże czasie Normandowie wielkie przedsiębrali wyprawy morskie, lecz spostrzeżeń swych zaniechali notować. Nieco później nauka geografii ważne odniosła korzyści przez wojny krzyżowe, jak niemniej skutkiem podróży Plano Carpini (1246), Rubruquisa (1253), Marco-Polo i innych na wschód i we-

wnątrz Azyi. Odkrycie Nowego Świata przez Kolumba, odkrycia Wenecyjan, Genueńczyków, Florentczyków i Portugalczyków, połączone z badaniami astronomicznemi Mikołaja Kopernika, naukę geografij na szerokie popchnęły drogi. Przy końcu XV wieku w Medyjolanie istniała oddzielna katedra geografii. W 1484 roku Norymbergczyk Marcin Behaim dobrą wyrysował kartę. W początkach XVI wieku Piotr Apanus wydał kartę, na której znajdowała się już pomieszczona Ameryka, a Sebastyjan Müller dzieło p. t.: *Cosmographia*, z atlasem. Hollender G. Mercator wprowadził do kart geograficznych podział na stopnie, do dziś używany, a Anglik Ed. Wright doskonałe wydał karty morskie. Abraham Ortelius, zmarły 1598 roku, pierwszy przedsięwziął wydanie wielkiego atlasu: *Theatrum Mundi* (Antwerpija, 1603), przy którym znajdują się znaczne dopiski. W XVII wieku Filip Cluwer zajął się wyjaśnieniem geografii starożytnej, a pracowity rytownik Mérian z Bazylei, ogłosił szczegółowy opis różnych krajów w Europie, ozdobiony rycinami i ważne oddał usługi topografii. Około tegoż czasu akademije paryzka i londyńska, zarówno jak i uczeni: Snell, Mouton, Piccard i Cassini, nadzwyczajną rozwinęli działalność. Astronomija i historyja naturalna, łączyły się zawsze z geografiją, na rozwinięcie tej nauki znacznie wpływając. Sztuka zdejmowania i rysowania kart geograficznych, udoskonaliła się nadzwyczaj; odkrycia, których wkrótce nie można było zliczyć, zwiększyły koło badań, a rządy państw różnych nie żałowały wydatków na liczne wyprawy w celu czynienia odkryć. W ostatnich czasach *Towarzystwa geograficzne*, które powstały w różnych krajach na wzór *Towarzystwa geografii*, założonego 1819 roku przez Malte-Brun'a, Barbié'go i Bocage'a w Paryżu, do rozwoju geografii wiele się przyczyniły. Ze wszystkich tych towarzystw najsilniej zorganizowane i w największe zaopatrzone środki jest *Royal geographical Society*, w 1830 roku założone w Londynie. Znakomity majątek, jakim toż towarzystwo rozporządza, stawia je w możności przedsiębrania wyprawy do krajów mniej jeszcze znanych, celem naukowych badań przez ludzi specyjalnych, którzy prace swe ogłaszają w pismach: *Journal* i *Transactions*, wydawanych kosztem towarzystwa. Kończąc, wymieniamy tu jeszcze dzieła główniejsze, wydawane w przedmiocie geografii powszechnej w Polsce, z tém nadmienieniem, że dotyczące opisu samej Polski, znajdzie czytelnik pod artykułami: *Polska* i *Polska literatura*. W przedmiocie geografii powszechnej drukiem ogłoszone tedy zostały w Polsce dzieła następujące: 1) Formankowicza Jana Stanisława, *Geographiae compendium succincta methodo dispositum editumque etc.* Cracovie, 1671 in 12-vo stron. 108. Poprzedza geografija matematyczna, dalej następuje polityczna, o Polsce najobszerniejsza. Autor dzieli ziemię na sześć części t. j. Europę, Azyję, Afrykę, Amerykę, Ziemie północne i południowe (*terra arctica et antarctica*). 2) Łubieńskiego Władysława arcybiskupa gnieźnieńskiego, *Świat we wszystkich swoich częściach etc.* Wrocław. 1740 in fol. 656 stron. 3) Paprockiego Franciszka Jezuity, *Europa z części świata najprzedniejsza.* Kalisz, 1756. 4) Wyrwicza Karola Jezuity, *Geografija powszechna czasów teraźniejszych, albo opisanie krótkie krajów całego świata, ich położenia, granic, płodu ziemnego, skłonności obywatelów, handlu, obyczajów. etc. z najświeższych wiadomości, krajopisarzów i wędrowników zebrana, ku pożytkowi młodzi narodowej na szkoły publiczne wydana.* Warszawa, 1773 in 8-vo str. 736. Właściwa geografija zajmowała autora w układzie niniejszego dla szkół przeznaczonego dzieła, jednakże przy końcu dołączony jest rozdział o polityce, to jest

o zwierzchności krajowej, o prawie i jego różnicach i o handlu Europy. Wiedział Wyrwicz, że brak znajomości statystyki i ekonomii politycznej w narodzie naszym, jedną był z głównych przyczyn nieszczęść krajowych, usiłował przeto wszędzie takowe upowszechniać. 5) Gieccgo Ignacego Jezuity, *Ziemiopismo powszechne czasów naszych dawnego i średniego wieku dotykające, na gwiazdarskie, naturalne i dziejopiskie podzielone, dla publicznej przysługi zebrane etc.* Kalisz, 1772 in 8-vo stron. 208. 6) Ładowski Pijar wydał: *Grammatyka geograficzna, albo zbiór dokładny geografii nowym ułożony i zebrany sposobem,* Warszawa, 1774 in 8-vo tomów II 194 i 119 stron. 7) Bezimienny (X. A. M. S. P.) Pijar wydał: *Krótkie zebranie geografii naturalnej, politycznej i historycznej ku pożytkowi młodzi szlacheckiej uczącej się w konwikcie XX. szkół pobożnych.* Wilno, 1776 in 8-vo stron. 301. 8) Siarczyńskiego Franciszka księdza, *Geografija czyli opisanie naturalne, historyczne i polityczne krajów i narodów, w czterech częściach świata zawierających się, z dołączeniem geografii astronomicznej,* Warszawa, 1790—1794 in 8-vo tomów III 402, 538 i 684 stron. Dzieło to dokładne w swoim rodzaju. 9) Wybickiego Józefa, *Początki geografii politycznej,* Wrocław, 1806 in 8-no stron. 311. 10) Sniadeckiego Jana, *Geografija czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi.* Warszawa, 1803, wydanie drugie Wilno, 1809 in 8-vo majori, stron. 474 z tablicami. 11) *Geografija początkowa dla pożytku uczącej się młodzi,* u J. Zawadzkiego Wilno i Warszawa, 1811 in 8-vo str. 62. 12) Mierzwińskiego Bonawentury księdza, *Geografija ogólna etc.* Warszawa, 1811 str. 87, część I, więcej nie wyszło. 13) Zawadzkiego Józefa księgarza, *Geografija powszechna, zawierająca krótkie opisanie stanu politycznego pięciu części świata z ostatniemi odmianami, jakie nastąpiły do r. 1812.* Wilno i Warszawa, 1812, in 8-vo majori str. 396. Rozkład dobry, wykład czysty i jasny zalecało w swym czasie to dzieło. 14) Lelewela Joachima, *Historyja geografii i odkryć.* Warszawa 1814 in 8-vo arkuszy 5 ściśle drukowanych z mapkami. 15) Lisiecki Roman i Szymanowski Wojciech ułożyli i wydali: *Słownik geografii powszechnej.* Warszawa, 1854. II t. 16) Szymanowskiego Wojciecha, *Świat i jego mieszkańcy. Opis wszystkich krajów i ludów kulę ziemską składających etc.* Wilno, 1853 t. III, ozdobione 40 kolorowanemi rycinami. 17) Leśniewskiego Pawła, *Obraz świata pod względem geografii, statystyki i historyi wszystkich krajów, skreślony podług najlepszych źródeł.* Warszawa, 1843. t. 2, wydanie II tamże 1853, t. 2. 18) Zawadzkiego Stanisława, *Geografiija ogólna* ze szczególnym względem na Słowiańszczyznę, a mianowicie Polskę. Poznań, 1852 i jasno i dobrze opracowana. 19) Platera Stanisława hr., *Geografija wschodniej części Europy, czyli opis krajów przez narody słowiańskie zamieszkałych.* Wrocław, 1825. 20) Kołodzińskiego, *Geografija Powszechna.* Warszawa, 1861. 21) Konwerskiego, *Geografija Powszechna.* Warsz. 1861.

Geologija, ob. *Gieologija.*

Geomancyja, (z greckiego: *ge* ziemia i *manteja* wróżba), sztuka wróżenia ze szpar, w popękanej powierzchni ziemi, albo też z linii lub punktów dowolnie na ziemi wytkniętych, które składały między sobą pewne figury, mające stanowić o przyszłości.

Geometra, znaczy to samo co matematyk, tak wyraz ten pojmowano w końcu zeszłego stulecia. W potocznem życiu tak nazywają mierniczych, to jest ludzi trudniących się rozmierzaniem gruntów.

Geometryja, (z greckiego *ge* ziemia i *metron* miara). Geometryją po-

wszechnie nazywają naukę, mającą na celu mierzenie i poznanie własności rozległości określonych, uważanych w ścisłém znaczeniu tego wyrazu. Niesłusznie niektórzy autorowie przypisywali geometryi za przedmiot tylko mierzenie rozległości; zdaje się, że taki sposób zapatrywania się na ten przedmiot, przypisać należy mierniczym rzymskim, jeżeli nawet nie egipskim, którzy musieli stworzyć naukę dzielenia gruntów pomiędzy ich właścicieli, po każdym wylewie Nilu. Z tego sposobu zapatrywania się na naukę, powstało jej nazwisko, lecz prawdziwa geometryja o wiele jest wyższą od praktycznych sposobów wymierzania ziemi, które należy uważać za jedno z jej nienajważniejszych zastosowań. Linije, powierzchnie, bryły, są pojęciami abstrakcyjnemi; prawdy geometryczne według szczęśliwego wyrażenia d'Alembert'a są *assymptotami*, do których prawdy fizyczne coraz bardziej się zbliżają, lecz z niemi się ściśle nie schodzą. Z opisu geometryi wypada podział tej nauki na dwie części: jednę, mającą za przedmiot mierzenie rozległości, to jest mierzenie długości linij, pola płaszczyzn i powierzchni i objętości brył, i drugą zajmującą się poznaniem własności figur geometrycznych, wynikających z ich kształtów i stosunków między niemi zachodzących. Lecz część druga ciągle wspiera pierwszą, podając sposoby rozkładania figur na części; nie można więc zastanawiać się nad jedną, pomijając drugą i przeciwnie. Geometryja dzieli się na elementarną, analityczną i wyższą. Aby się uzdolnić do poznania wszystkich części geometryi elementarnej, prawie dostateczną jest rzeczą poznać arytmetykę do stosunków i proporcyj, tudzież podnoszenie do kwadratu i sześcianu i wyciąganie pierwiastków kwadratowych i sześciennych. Geometryję elementarną zwykle dzielą na płaską czyli planimetryję i solidometryję. Do pierwszej należą: linija prosta, koło i wielokąty, do drugiej linije proste i płaszczyzny względem siebie w przestrzeni uważane, wielościany, walec prosty kołowy, takiż ostrokrąg i kula. Sposoby, których używa geometryja elementarna dla dojścia do swoich celów, są: przenoszenie jednych figur na drugie i porównywanie ich między sobą; sprowadzanie do niedorzeczności, przez robienie przypuszczeń przeciwnych założeniom i nakoniec w nowszych czasach wprowadzona metoda nieskończenie małych lub metoda granic, używane w przypadkach niewspółmierności. Do geometryi elementarnej liczą niekiedy trygonometryję, lecz o niej oddzielny podamy artykuł, jako o nauce odrębnej. Używszy, prócz sposobów wyżej podanych, znaków algebraicznych, dojdziemy do nowej gałęzi geometryi, odznaczającej się ogólnością, a zwanej *geometryją analityczną*, a właściwiej *zastosowaniem algebry do geometryi*. Zastosowanie to nie byłoby obfite w następstwa, gdyby się stosowało tylko do pytań wyznaczonych, lecz wprowadzenie do nauki przez Descartes'a metody współrzędnych rozszerzyło pole tak dalece, że nie ma pytania, dotyczącego figur geometrycznych wszelkiego rodzaju, któreby nie dało się rachunkiem wyświecić. Geometryja analityczna dzieli się: na płaską albo o dwóch wymiarach, traktującą o linijach położonych na płaszczyźnie; tudzież o trzech wymiarach, w której poznają się własności wielkości geometrycznych, znajdujących się w przestrzeni. Geometryja wyższa, albo *transcendentalna*, tém się tylko różni od analitycznej, że w poszukiwaniach swoich posiłkuje się rachunkiem różniczkowym i integralnym; do niej należą wykreślenia linij transcendentalnych (przestępnych) i stycznych do nich, prostowanie linij, kwadratura powierzchni i oznaczenie objętości brył wszelkiego rodzaju. *Geometryja praktyczna* obejmuje zastosowanie geometryi teoretycznej do celów życia praktycznego; najważniej-

szą jej częścią jest geodezyja czyli *Miernictwo* (ob.). Podanie, jakoby Egipcyjanie wynaleźli geometryję, sięga czasów Herodota, lud ten jednak nie wielkie w tej nauce uczynił postępy. Tales, na lat 639 do 548 przed narodzeniem J. Chr. wprowadził ją do Grecyi i wzbogacił wieloma odkryciami. Według podania, Pitagoras miał wynaleźć sławne twierdzenie o kwadracie z przeciwprostokątnej, tudzież, że koło i kula są największemi (*maxima*) pomiędzy figurami tegoż co one obwodu. Plato podał prosty sposób podwojenia sześcianu, jego zaś uczniowie: Menechmes i Eudoxijusz z Knidos, zajmowali się tymże przedmiotem; Architas nauczyciel Platona, rozwiązał toż zagadnienie, używając w tym celu linij o podwójnej krzywiznie. W szkole Platona wyprowadzono główniejsze własności przecięć ostrokręgowych; Arysteusz napisał o tym przedmiocie pięć ksiąg, które nas nie doszły. Do tej epoki, pierwszych początków geometryi, odnieść jeszcze należy prace Perseusza nad krzywemi, mieszczącemi się pomiędzy linijami czwartego rzędu, których podał teoryję czysto geometryczną. Euklides, który żył około w 50 lat po Platonie, napisał swoje początki geometryi. Najświetniejsza epoka dla geometryi w starożytności, przypada za czasów Archimedesa i Apollonijusza z Pergi. Kwadratura paraboli podana przez Archimedesa, jest pierwszém ścisłém oznaczeniem powierzchni zawartej pomiędzy liniją krzywą i linijami prostemi. Archimedes pracował także nad linijami spiralnemi, wyznaczył środek ciężkości wycinka parabolicznego, objętość odcinków sferoid i konoid parabolicznych i hiperbolicznych, podał przybliżony stosunek okręgu koła do średnicy. Apollonijusz napisał traktat o przecięciach ostrokręgowych w ośmiu księgach, on pierwszy nadał im nazwiska: ellipsy, hiperboli i paraboli, on też zastosował geometryję do astronomii, i zdaje się, że jemu zawdzięczamy teoryję epicyklów. Eratostenes współczesny Archimedesa i Apollonijusza, wynalazł narzędzie, zwane *mezolabijum*, służące do rozwiązania zagadnienia o dwóch średnio proporcyjonalnych, które opisuje w liście do króla Ptolomeusza. W czasach następujących po Apollonijuszu i Archimedesie geometrowie zwrócili się głównie do astronomii. Można z tej epoki wymienić Nikomedesa (150 lat przed J. Chr.), który wynalazł *Konchoidę;* sławnego Hipparcha; Geminusa (100 lat przed J. Chr.), autora dzieła o różnych linijach krzywych, a z pomiędzy nich o *śrubowej* (helissie); Teodozyjusza, Menelausa, który oddał przysługi trygonometryi kulistej, Ptolomeusza i innych. Widzimy ztąd, że Grecy pod panowaniem Rzymian nie przestali uprawiać geometryi. Rzymianie nie odznaczyli się w tej nauce. W wieku czwartym naszej ery, Pappus zebrał w całość wiadomości geometryczne. W wiekach średnich geometryja podobnie jak inne nauki, była okryta zasłoną tajemniczą; z pomiędzy Arabów, na szczególną wzmiankę zasługuje Alhazen, z innych odznaczyli się: Commandinus, Purbach, Regiomontanus. W nowszych czasach wpłynęli na postępy tej nauki: Viéte, Kepler, Torricelli, Descartes, Fermat, Pascal, Huyghens, Wallis i Barow. Zupełną zaprowadzili zmianę w geometryi: Leibnitz i Newton, pomiędzy których dzieli się sława wynalezienia rachunku różniczkowego; po nich stanęli: Maclaurin, Cotes, Bernouilli'owie, Euler, Clairaut, Cramer, Waring, Haley i inni. W końcu zeszłego wieku zajaśnieli pomiędzy geometrami: D'Alembert, Lagrange, Lambert; Carnot i Monge otworzyli nowe pole geometryi, która będąc przez nich przekształcona, została doskonalona przez Legendre'a, Laplace'a, Poisson'a, Hachette'a, Poinsot, Gergonne'a, Poncelet'a, Quetelet'a, Chasles'a, Cauchy, Karola Dupin'a, Steiner'a, Plücker'a,

i t. d. Historyję geometryi ogłosił Chasles, p. n.: *Aperçue historique sur l'origine et le developpement des méthodes en géometrie*, Paryż, 1837 roku. Zdaje się, że pierwszym autorem geometryi po polsku napisanej, był Stanisław Grzepski, który dzieło swoje ogłosił p. t.: *Geometria, to jest miernicka nauka, po polsku krótko napisana z graeckich i łacińskich ksiąg*, w Krakowie, 1566 r., a które jako rzadkość biblijograficzna zostało w wiernej kopii wydane przez S. Oleszczyńskiego w Warszawie, 1861 r. Później zostawił ślady prac swoich Jan Brzoski (ob.); Tylkowski Wojciech napisał: *Geometria curiosa in tres libros divisa*, 1692; Solski Stanisław: *Geometra polski, to jest nauka rysowania, podziału, przemieniania i rozmierzania linij, angułów, figur i brył pełnych*, Kraków, 1683—1686; Skaradkiewicz Piotr, ksiądz Pijar: *Geometryja czyli nauka o ziemiomiernictwie ku snadniejszemu wyższej matematyki poznaniu służąca* i t. d., Warszawa, 1774 i 1776; Kaufmann ogłosił po niemiecku i po polsku pierwsze początki geometryi bez ścisłego porządku i dowodzeń; ksiądz Gawroński przełożył Luliera: *Geometryja dla szkół narodowych*, w 2-ch tomach, Warsz., 1780 r.; ks. Poczobut przełożył Clairaut: *Początki geometryi*, Wilno, 1772; które powtórnie przełożono i wydano w Warsz. 1856 i 1859; Jan Śniadecki, wydał: *Rachunku algebraicznego teoryja przystosowana do linij krzywych*, której tom 1 obejmuje algebrę, tom zaś drugi, własności linij i powierzchni krzywych, Kraków, 1783; Józef Jakubowski przełożył Bezout'a *Nauka matematyki*, w 4 tomach, Warszawa, 1781; *Geometryja praktyczna* przez księdza Ignacego Zaborowskiego, Warszawa, 1786, 1792 i 1806; Euklidesa: *Początków geometryi xiąg ośmioro*, tłómacz. i wyd. przez Józefa Czecha, Wilno, 1807; ks. Antoni Dąbrowski ogłosił: *Geometryja podług Lacroix*, Warsz., 1813 r., wydanie 2-gie tamże, 1826. Dzieło Legendre'a: *Początki geometryi* było tłumaczone przez W. Karczewskiego i Hreczynę; w r. 1844 wyszedł przekład czterech ksiąg pierwszych tegoż dzieła (planimetryja), którego czwarte wydanie znacznie zmienione, ogłoszone zostało 1862 r. w Warsz., w r. zaś 1834 ogłoszono oddzielnie *Solidometryję* tegoż autora; On. Lewocki wydał dzieło: *Geometryja elementarna dla szkół wydziałowych i podwydziałowych*, od r. 1826 kilkakrotnie wydawane w Warsz.; Adr. Krzyżanowski napisał: *Geometryję analityczną linij i powierzchni drugiego rzędu*, Warszawa, 1822; M. Świerzbieński: *Kurs geometryi elementarnej*, Warsz., 1848; J. Mazurkowski, *Zasady geometryi*, Warsz., 1853; G. H. Niewęgłowski: *Geometryja*, Poznań, 1854; J. K. Steczkowski: *Elementarny wykład matematyki*, którego część trzecia obejmuje geometryję, Kraków, 1859; tenże wydał *Geometryję analityczną*, Kraków, 1859. *J. P–z.*

Geometryja analityczna, ob. *Geometryja*.

Geometryja opisująca albo **wykreślna,** (*Géometrie descriptive*). Monge nadał to nazwisko części geometryi, a właściwie zastosowaniu niektórych jej zasad, służącemu do przedstawiania na płaszczezyźnie wszelkich linij, powierzchni i brył znajdujących się w przestrzeni. Geometryja opisująca zatém ma na celu wyrażenie w figurze płaskiej wszystkich pierwiastków, popotrzebnych do poznania postaci, wielkości i położenia jakiejkolwiek figury. Sposób przedstawiania figur w geometryi opisującej przyjęty, pozwala rozwiązywać graficznie na płaszczyźnie zagadnienia nastręczające się w przestrzeni. Z tego też powodu obrabianie kamieni, ciesielstwo, perspektywa, wyznaczanie cieniów, są ciągłém zastosowaniem tej nauki; w konstrukcyi zaś dróg, mostów i kanałów, budownictwie lądowém i wodném, w kopalnictwie,

sztuce fortyfikacyj, konstrukcyi machin bardzo często dzielną jest pomocą. Jakkolwiek twórcą tej nauki jest Monge, niektóre przecież sposoby postępowania, używane w geometryi opisującej, już przed nim były znane. F. Delorme, M. Jousse, Deran, Delarue, zostawili pisma o tych sposobach; Desargues nawet rozmaitym pytaniom, przez tamtych rozbieranym, położył wspólne podstawy; Frézier tejże trzymał się drogi, lecz Monge dopiero wszystkie te zagadnienia sprowadził do niewielkiej liczby operacyj elementarnych, przedstawił je w oddzielnym traktacie, który nazwał *Geometryją opisującą* i nadał im postać nauki niezależnej od metod szczególnych, z których je wyprowadził. Za podstawę geometryi opisującej służy część geometryi elementarnej, traktująca o linijach i płaszczyznach. Wszystkie figury geometryczne przedstawiamy tutaj za pomocą ich rzutów (ob.) na dwie płaszczyzny do siebie prostopadłe, zwane płaszczyznami rzutów, których wspólne przecięcie jest *liniją ziemną* albo *osią rzutów*. Jedna z płaszczyzn rzutów zowie się *poziomą*, druga *pionową*. Wyobraziwszy sobie, że płaszczyzna pionowa obraca się około linii ziemnej, dopóki nie zejdzie się z płaszczyzną poziomą, otrzymamy jednę płaszczyznę, na której oba rzuty każdego punktu się znajdują, i tym sposobem zagadnienia dotyczące przestrzeni, sprowadzają się do wykreśleń na płaszczyźnie. Z nowszych dzieł zagranicznych przytoczymy tutaj: Le Roy i T. Olivier'a. W literaturze polskiej pierwszém dziełem traktującém ten przedmiot, był przekład początków geometryi opisującej Poitier'a; Paschalis Poullin przełożył z francuzkiego dzieło: *Geometryja płaszczyzn i powierzchni krzywych, czyli miernictwo opisujące, Sylw. Fraciszka Lacroix*, Wrocław, 1811; Franciszek Sapalski ogłosił dzieło oryginalne: *Geometryja wykreślna z zastosowaniem*, tom I, obejmujący teoryję, wyszedł w Warszawie, 1822 r., w r. zaś 1839 w Krakowie wyszły tegoż autora: *Zastosowania geometryi wykreślnej*; K. Garbiński napisał rozprawę o *Powierzchniach skośnych*, Warszawa, 1822; Aug. Bernhardt wydał przekład dzieła Lefebure'a de Fourcy: *Geometryja wykreślna*, Warszawa, 1849. *J. P–z.*

Georgental, jezioro w królestwie polskiém, gubernii warszawskiej, powiecie gostyńskim, gminie Lucień, we wsi Georgental położone, rozległe morgów 3, głębokie do 30 stóp.

Georges (Karol Ernest), zasłużony lexykograf, urodzony 1806 r. w Gotha, gdzie ukończywszy szkoły, słuchał nauk filologicznych w Gettyndze i w Lipsku. W 1839 r. został professorem gimnazyjum w swojém mieście rodzinném. Już w młodym wieku szczególny uczuł pociąg do lexykografii; w 1828 roku na zalecenie Grotefend'a powierzono mu, wspólnie z Lünemann'em, wydanie siódmej edycyi wielkiego *Słownika łacińskiego* Scheller'a, którego sam następnie wydał edycyję ósmą (1837), dziewiątą (1843) i dziesiątą (1848). Ostatnia tak dalece już była przekształconą, że śmiało położył na niej swoje nazwisko. Oprócz tego ułożył samoistnie *Słownik niemiecko-łaciński* w dwóch tomach (1830 — 34), którego już w 1845 wyszła trzecia edycyja. W 1852 r. zaczął wydawać nowy, mały *Thesaurus latinitatis*, p. t.: *Lateinisch-deutsches Schulwörterbuch.*

Georges (Małgorzata), znana także pod nazwiskiem *Georges-Weymer*, jedna z najsławniejszych nowszego czasu aktorek francuzkich, ur. 1788 r. w Bayeux, córka dyrektora truppy prowincyjonalnej. Okazawszy w pierwszej młodości talent do opery, w 1805 r. przeszła do tragedyi i udała się do Paryża, gdzie w teatrze francuzkim z największém powodzeniem występowała w roli Klitemnestry i wnet zaćmiła ulubioną podówczas pannę Duchesnois. Skutkiem bliskich stosunków z Napoleonem nagle opuściwszy Paryż,

zwiedziła Wiedeń i Petersburg, zkąd, obdarzona hojnie przez cesarza Alexandra, w 1812 r. przybywszy do Drezna, znowu miała sposobność zagrać przed Napoleonem. W 1813 r. powtórnie weszła do teatru francuzkiego, lecz w 1816 r. potajemnie opuściła Paryż i z wielkiém powodzeniem występowała w Londynie. Po powrocie skazana na zapłacenie 3,000 franków kary, przeszła z teatru francuzkiego do *Porte St. Martin*, gdzie została główną podporą nowej dramy romantycznej i gdzie rolom charakterystycznym kobiet romantyków francuzkich, nadawać umiała prawdę i życie. Później, dotknięta zwłaszcza niezwykłą otyłością, na czele truppy aktorów dawała role główne we Francyi południowej, zkąd przez lat kilka robiła wycieczki artystyczne do Niemiec i do Rossyi, gdzie pomimo podeszłego już wieku zachwycała jeszcze ognistą grą i tradycyją dawnej wielkości. Umarła w 1858 r. w Paryżu.

Georgestown, stolica Gujany angielskiej, a w szczególności osady *Demerara*.

Georgi. Pod tém imieniem znani są, w liczbie 13, królowie Georgii czyli Gruzyi i Abchazyi.—**Georgi I,** z dynastyi Bagratydów, syn Bagrata III, wnuk Gurgena, od czasów którego królowie Gruzyi nazywać się poczęli królami Gruzyi i Abchazyi (*Abchazetis Mepe*), wstąpił na tron po zgonie ojca w r. 1014, umarł r. 1027, zostawiwszy królestwo synowi swemu Bagratowi. Pierwszym czynem Georgiego było odzyskanie prowincyi taoskiej, którą król Dawid (Kurotopalat) przekazał testamentem cesarzowi Bazylemu II. Dwór byzancki zażądał od Georgiego zwrotu miast i fortec taoskich, a otrzymawszy odmówną odpowiedź, wysłał przeciw niemu wojsko; ale za pierwszym razem oręż sprzyjał Georgiemu; odparci Grecy zmuszeni byli zimować w Trapezuncie. Na wiosnę działania wojenne znów się rozpoczęły. Kilka potyczek, a w końcu krwawa dla obu stron walka, zmusiła Georgiego do zawarcia pokoju; zwrócił więc Grekom przekazaną testamentem przez Dawida prowincyję Tao, a w zakład niezłomnego dochowania warunków pokoju, dał syna swego Bagrata, który w r. 1025 wrócił z Konstantynopola; we dwa lata potém wstąpił na tron po ojcu, pod imieniem Bagrata IV. — **Georgi II,** syn Bagrata, wnuk Georgiego I, panował od 1072—89 r. Za jego czasów sułtan Melik-Szach wtargnął nagle do Gruzyi, opanował fortecę Samszwilde, następnie zdobył miasto Ganzę (nie zaś Gandżę, gdyż to jest inném miastem), a pozostawiwszy w niém Persów pod dowództwem Saranga, oddalił się z jeńcami. Tymczasem Georgi II zgromadziwszy wojsko, pobił swoją koleją Saranga i wyciął wszystkich jego spółtowarzyszy. W tym czasie Grecy, parci przez Turków, opuścili wiele miast w Azyi Mniejszej; Georgi nie omieszkał ze swej strony korzystać ze słabości Byzantyńców i odebrał napowrót zabrane przez nich prowincyje: Klardżet, Szawszet, Dżawachetyję, Artanudżę i inne, z miastami: Anakopiją, Karnu, Wanandi i Ani; jednakże pośród swych powodzeń, znów uległ napadom Melik-Szacha, który wszedłszy do Armenii, już się do Samszwilde zbliżył i opanował tę twierdzę. Lecz zmuszony był powtórnie dowództwo nad wojskiem zlecić Sarangowi i udać się tam, gdzie obecność jego bardziej była konieczną. Georgi zdążył za znanym sobie nieprzyjacielem; porażony Sarang ustąpił z granic Gruzyi, lecz nie na długo. Turcy, pod dowództwem Emira-Achmeda wpadli do Gruzyi. Georgi schronił się do Abchazyi. Turcy oblegli Kutajs, spustoszywszy po drodze wszystko ogniem i mieczem. Dla ocalenia swego państwa, Georgi przyjął religiję mahometańską i otrzymał pokój. Wkrótce potém Georgi umarł, zostawiwszy państwo synowi swemu, Bagratowi V. —

Georgi III (Dymitryjewicz), teść Iziasława, panował od 1150—74 r. i odznaczył się w kraju zakaukazkim pomyślną na muzułmanów wyprawą. Podbił miasta: Katirewanę, Amorani i poskromił powstanie w mieście Ani, gdzie Szansze i Dadyjan nie chcieli uznać nad sobą jego władzy. Georgi przeznaczył tam na rządcę Jana Orbeliego, głowę rodziny byłych książąt panujących Orbelijanowych, i wzbogacony łupami wrócił do Tyflisu. Za panowania Georgijego III wielu znakomitych Greków, wypartych przez Turków ze swych posiadłości w Azyi Mniejszej, szukało schronienia w Gruzyi. Tym sposobem przybył tam pomiędzy innymi, stryjeczny brat cesarza Manuela, Andronik Komnen, przyjęty przez króla uprzejmie, otrzymał dobra; od niego prowadzą rodowód swój książęta Andronikowie. Georgi za poradą magnatów, ogłosił w Nachiczewanie następczynią tronu, córkę swą, Tamarę, tyle znakomitą w dziejach gruzyjskich. — **Georgi IV**, przezwiskiem *Lasa* albo *Lasza*, syn Tamary; koronowany za życia jeszcze matki, wstąpił na tron po jej zgonie w r. 1196, umarł 1212 r., pozostawiwszy nieprawego syna, Dawida. Za jego czasów, dowódzcy Dżyngis-Chana wtargnęli do Gruzyi. Georgi był rozbity nad rzeką Soczymą. Mongolowie spustoszyli kraj aż do Samszwilde i zwrócili się ku południowym brzegom morza Kaspijskiego. Georgi umarł w Baku.— **Georgi V**, syn Dawida, panował od r. 1308, z początku pod opieką stryja swego Georgiego Dymitryjewicza, następnie sam. W tym czasie królowie gruzyjscy odbierali od Mongołów zatwierdzające na królestwo dyplomata *(hramoty)*. Georgi V umarł 1318 r. — **Georgi VI**, Świątły (Tawdadebuli), wstąpił na tron 1318, umarł 1346 r., pozostawiwszy swym następcą syna, Dawida VIII. Podbiwszy z początku niektórych książąt udzielnych i poskromiwszy powstałych Osetynów, Georgi szukał sposobów do wydobycia się z pod jarzma Mongołów. Rozruchy wywołane w Persyi, najlepszą ku temu podały mu sposobność. Georgi wygnał Mongołów z Gruzyi i zwrócił uwagę na wewnętrzne urządzenie swego państwa, a w szczególności na górali. Zebrawszy w Tyflisie ich zwierzchników, nadał im prawa; niektóre z nich w *Kodexie* Wachtanga zamieszczone zostały. Za panowania Georgiego VI, spokój w Gruzyi zakłócony był przez najście władzcy aderbaedżańskiego, który doszedł do Gandżi, lecz Georgi odeprzeć go zdołał. Wkrótce potém Turcy ottomańscy, za sułtana Orchana, uczynili napad na prowincyję Klardżet, jednakże król gruzyjski zmusił ich do odwrotu. Za panowania jego zwołany był sobór duchowny i poprawione zostały niektóre prawidła kościelne i ustawy cywilne. Georgi umarł w Tyflisie po 28 latach panowania. — **Georgi VII**, wstąpił na tron 1395 roku po ojcu swym Bagracie V. Gruzyja przez dwukrotne najście Tamerlana spustoszoną była. Georgi nie tylko że się nie starał o otrzymanie od Tamerlana potwierdzającego dyplomu na królestwo, lecz się odważył jawnie przeciw niemu powstać, mordując wszędzie w swych posiadłościach Mongołów. Tamerlan zajęty wojną w krajach odległych, odłożył zemstę na porę dogodniejszą, lecz za to była ona tém okropniejszą dla Gruzyi. W r. 1402 pojawiły się wojska mongolskie pod osobistém Tamerlana dowództwem. Georgijanie schronili się śpiesznie z rodzinami w górach, fortecach i zamkach niedostępnych. Tyflis wzięty; los jego był opłakany, odtąd już dawnej nie odzyskał świetności. Georgi ratował się ucieczką na niedostępne szczyty Kaukazu. Tamerlan, zdobywszy zamek Muchań, wrócił na odpoczynek do Karabachu. Georgi zebrawszy Osetynów, Durzuków i innych górali, napadł na rozproszone tłumy zwycięzców w Gruzyi pozostałe, zdobył miasto Alidżan, gdzie trzymany był w więzieniu sułtan Tyr-dżalatski, a uwolniwszy go, złączył się

z nim przeciw Timurowi. Odwaga nieroztropna ściągnęła nań po raz czwarty gniew znakomitego wojownika. Gruzyja i jej sprzymierzeńcy górale, srogiego doznali odwetu. Od tego czasu w Gruzyi religija mahometańska pomiędzy góralami i Czerkiesami zaprowadzoną została. Mongołowie w powrocie z Kaukazu, oblegli i zdobyli fortecę Erydżan, gdzie się Georgi znajdował. Upokorzony udał się on do wspaniałomyślności zwycięzcy i wysłał brata swego Konstantego, z prośbą o przebaczenie. Tamerlan przyjął uprzejmie posła, lecz nie dał żadnej dla Georgiego obietnicy i wkrótce wyruszył do Kurdystanu. Ztamtąd wtargnął po raz piąty do Gruzyi, niszcząc żniwa, ogrody i wsie. Konstanty znów się doń udał, prosząc o pokój. Tamerlan zgodził się dać przebaczenie, lecz z warunkiem, ażeby Georgi stawił się doń z pokorą i przyjął religiję mahometańską z całym swym narodem. Georgijanie oddalili się w góry i ztamtąd czynili napady na osobne Mongołów oddziały, w tym czasie, gdy wodzowie Tamerlana zdobywali pozostałe fortece i Kartaliniję. Wojna się narodową stała. Tamerlan wrócił do Samarkandy. Georgi zstąpił z gór i wszędzie rozbijał błąkającesię tłumy Mongołów. Zgon Tamerlana (1405 r.) dokończył oswobodzenia się Gruzyi, która większą połowę swej ludności utraciła. Georgi pracował nad przywróceniem porządku i zakończył swe burzliwe panowanie w r. 1407 od rany, otrzymanej na granicy w bitwie z Tatarami, w której, podług latopisów gruzyjskich, miał ich na głowę porazić. Po Georgim nastąpił brat jego, Konstanty. — **Georgi VIII,** syn Alexandra, wstąpił na tron 1445 r. Za jego panowania oddzieliły się od korony gruzyjskiej należące do niej przed tém udzielne księstwa. Georgi przegrawszy bitwy z atabekiem achałcychskim i z erystawem imeretyńskim Bagratem, zmuszony był przyznać ich niezależność. Powstały wtedy w Gruzyi trzy królestwa: kartalińskie, kachetyńskie i imeretyńskie i pięć księstw niezależnych: Achałcych, Mingrelija, Guryja, Abchazyja i Swanetyja. Georgi umarł w 1469 r. Po nim nastąpił syn jego Konstanty III. — **Georgi IX,** syn Dawida, wstąpił na tron 1471 r., panował w Kartalinii i Kachetyi, które na 4 dyjecezyje podzielił; umarł r. 1492 w stolicy swojej, miasteczku Gremi. Syn jego Alexander otrzymał po nim Kachetyję. — **Georgi X,** (Konstantynowicz), król kartaliński, wstąpił na tron 1525 r. Kroniki georgijańskie opowiadają, że sułtan Sulejman, będąc w wojnie z mocarstwami zachodniemi i z Persyją, wyprawił poselstwo do Gruzyi, przekładając aby wygnali Persów z Palestyny z obietnicą oddania za to miejscŚwiętych w posiadłość Georgianom. Propozycyja sułtana z zapałem przyjętą została. Królowie: Georgi X, Leon kachetyński, Bagrat imeretyński, erystaw i atabek achałcychski zebrawszy wojsko i szlachtę, wyruszyli do Palestyny. Zdobyli Jerozolimę, Golgotę, Betleem i uwolnili inne miasta z pod władzy Persów. Sulejman dotrzymał danego słowa i nietylko nadał Georgijanom wyłączne prawo do posiadania Jerozolimy, lecz nadto udzielił podarunki wielu książętom, którzy w tej wyprawie brali udział. Wtenczas Georgijanie wyrestaurowali tam swój klasztor, jeszcze w V wieku przez nich założony i odnowiony dla nich przez cesarza Justynijana i wysłali doń swoich duchownych. Z upływem czasu Georgijanie utracili prawo wyłączne do Ziemi Ś-ej, lecz ich klasztory w Jerozolimie istnieją dotąd. Kroniki ottomańskie nic podobnego nie wzmiankują. Georgi X na starość został zakonnikiem, włożywszy koronę na syna swego Luarsaba. — **Georgi XI,** król kartaliński, syn Symeona, wstąpił na tron 1601 r. po ojcu swym, wziętym w niewolę przez Turków i panował 3 tylko lata; umarł, jak Georgijanie utrzymują, od trucizny, zadanej mu z roz-

kazu szacha perskiego Abbasa; lecz Wachuszty pisze, że Georgi naturalną umarł śmiercią. Do tego to Georgiego, Borys Godunów posyłał Tatyszczewa, prosząc o córkę jego Helenę dla syna swego Fedora, a o bliskiego jego krewnego, księcia Chosrewa za zięcia dla córki swej Ksenii, przyrzekając za to wysłać wojsko posiłkowe przeciw Abbasowi. Zgon Borysa koniec tym stosunkom położył. Po Georgim nastąpił syn jego Luarsab. — **Georgi XII,** (Wachtangowicz), brat Arczyla, król kartaliński, po zgonie ojca swego r. 1676 przyjął religiję mahometańską, i otrzymał od szacha Sulejmana Kartaliniję. Pragnąc się z pod jarzma perskiego wyswobodzić, Georgi zawarłszy przymierze z erystawem aragwskim i somchetskim, oraz z władzcą muchrańskim, powstał przeciw szachowi; lecz zapomniawszy o wdzięczności, ciemiężyć począł swych sprzymierzeńców. Szach podburzył ich przeciw Georgiemu. Chytry król uwolnił się od swych wrogów wewnętrznych, rozkazawszy ich zamordować, władzcę zaś muchrańskiego wtrącił do więzienia. Lecz zbrodnie te nie uwolniły go od upokorzenia się przed potężnym Sulejmanem. Georgi zmuszony był wysłać doń zakładników, z początku syna swego, następnie brata, a w końcu sam otrzymał rozkaz stawienia się przed szachem. Tym czasem Heraklijusz, król kachetyński, który przyjął religiję mahometańską pod imieniem Nazar-Ali-Chana, ogłoszony został królem Kartalinii. Wtenczas Georgi udał się do sprzymierzeńca swego, erystawa radżyńskiego do Imeretyi, a ztamtąd do Somchetyi, i oddał się w ręce Turków, mając nadzieję otrzymania od nich posiłków; lecz oni osadzili go w fortecy. Georgi znalazł jednakże stronników, którzy mu pomogli do ucieczki, i oblegli wraz z nim, chociaż bezskutecznie, Tyflis. W tym czasie umarł Sulejman i miejsce jego zajął Hussein. Nowy szach zatwierdził prawa Heraklijusza do tronu kartalińskiego. Georgi, z namowy chana erywańskiego, postanowił szukać opieki Husseina i stawił się w Ispahanie. Hussein polecił mu poskromić rządcę kandaharskiego, Mir-wejsa. Georgi przywiódł do posłuszeństwa zbuntowanego i w nagrodę swych zasług, mianowany został królem Kartalinii. Lecz Mir-wejs, ułaskawiony za wstawieniem się Georgiego, zapłacił mu morderstwem. — **Georgi XIII,** syn Heraklijusza, ostatni król georgijański, wstąpił na tron, po zgonie swego ojca, r. 1798. Gruzyja wycieńczoną była przez ciągłe wojny i napady górali. Zaledwie przymierze z Turkami zawarte zostało, gdy nowa zagrażała wojna. W takim stanie rzeczy szukać należało obrońcy silniejszego i bardziej pewnego. Gruzyja oddawna już zwracała wzrok swój ku Rossyi. Ojciec Georgiego, Heraklijusz II, w ciągłych zostawał stosunkach z cesarzową Katarzyną II, która posyłała dlań wojsko posiłkowe w czasie wojny jego z Persami. Georgi XIII, chcąc utrwalić następstwo tronu dla starszego swego syna i zjednać dlań opiekuna, udał się o to z prośbą do cesarza Pawła I, który wybór jego zatwierdził. Wysłane do Gruzyi pułki rossyjskie dopomogły Georgiemu do poskromienia powstania Szuszyńców i Szachińców. Powstrzymały one na czas niejaki zamiar Baba-Chana do podbicia Gruzyi, lecz na domiar złego, niesnaski domowe wybuchły: przeznaczenie Dawida za następcę tronu sprzeciwiało się życzeniom braci Georgiego, którzy pragnęli, ażeby następstwo podług starszeństwa braci ustanowione zostało. W skutku tych niesnasek domowych, królewicz Alexander wtargnął do Gruzyi (r. 1800) z 20,000 Lezginów, dla strącenia z tronu brata swego Georgiego. Gruzyjanie, pospołu z wojskiem rossyjskiem, pokonali i rozproszyli tłumy Lezginów. Lecz król Georgii przekonawszy

się, że niepodobieństwem było utrzymać niezależność kraju, dręczonego anarchiją i wystawionego na ciągłe muzułmanów napady, przyjął z całym narodem poddaństwo Rossyi. Tym więc sposobem Gruzyja w r. 1801 przyłączoną do cesarstwa została. Georgi miał z pierwszego małżeństwa synów: Dawida, Jana, Bagrata, Tejmuraza, i córki: Barbarę, Zofiję, Annę i Rinsymę; z drugiego związku małżeńskiego z księżniczką Cycyjanów, synów: Michała, Gabryela, Elijasza, Okropira, Heraklijusza, i córki: Tamarę i Annę.— Inni Georgiowie, panujący w Kachetyi i Imeretyi, po rozdzieleniu Gruzyi na 3 królestwa, byli: **Georgi Bagratowicz,** król imeretyński, panował od r. 1548; umarł r. 1581. Odniósł zwycięztwo nad Turkami (r. 1578), pokonawszy Lala-Paszę. Georgi dał u siebie schronienie nieszczęśliwemu królowi kartalińskiemu Luarsabowi, który uciekł od szacha Tachmasa, i prowadził wojnę z królem kartalińskim Symeonem. — **Georgi Konstantynowicz,** król imeretyński, wstąpił na tron r. 1605, umarł r. 1639, pozostawiwszy następcą syna swego, Alexandra.—**Georgi Alexandrowicz,** król kachetyński, przezwany Złośliwym, za ojcobójstwo, panował od r. 1511 do r. 1513.—**Georgi Alexandrowicz,** syn króla imeretyńskiego, panował od r. 1707, walczył z rozmaitém powodzeniem już to z erystawem radżyńskim, już to z Liparytem Dadyjanem, już wreszcie z Mamijem Guryjelem; zabity r. 1720, przez służącego Dadyjana. *J. Sa...*

Georgi (Szyrwaszydze), książe Abchazyi, panował lat 13 (od r. 1808 do r. 1821). Przyjął poddaństwo Rossyi w r. 1808, i zarazem religiję chrześcijańską. *J. Sa...*

Georgi (Jan Bogumił), znakomity naturalista, urodzony r. 1729 w Wachholtzagen, w Pomeranii; pobierał nauki w Szwecyi, pod kierunkiem słynnego Linneusza. W r. 1768, będąc adjunktem petersburgskiej akademii nauk, towarzyszył z polecenia tejże Pallasowi, w naukowej jego po Rossyi podróży; w r. 1770 udał się z professorem Falkiem do Orenburga; w roku następnym obejrzeli całą prowincyję isetską. Falk zwiedził liniję orenburgską, Georgi zaś brzegi Uralu i koczowiska Baszkirów. Połączywszy się w Omsku, udali się razem przez stepy barabińskie do koływańskich kopalni srebrnych, obejrzeli Barnauł, zakłady górnicze i kopalnie altajskie i przybyli do Tomska. Tu Falk zatrzymał się dla słabości zdrowia, i wrócił następnie do Petersburga. Georgi sam udał się z Irkucka do Bajkału, zdjął mappę tego jeziora, zwiedził Dauryję dla zbadania rud tamtejszych, oraz Irkuck, Tarę, Tobolsk, Isetsk, Ekaterynburg i Ufę, obejrzał kopalnie i miejscowości na uwagę zasługujące, zdjąwszy dokładne ich mappy, wrócił w r. 1774 do Petersburga. W roku następnym przedstawił akademii nauk dzieło w 2 tomach pod tytułem: *Bemerkungen auf einer Reise im Russischen Reiche von* 1772 — 1774, które wkrótce nakładem tejże akademii wydane zostało. Georgi posiadał nadzwyczajną zdolność do zdjęcia wszelkich widoków, ztąd w czasie swych podróży rysował wszystko, co ciekawego napotkał; szczególnie zebrał wielką kollekcyję rysunków, przedstawiających plemiona rozmaite, w państwie rossyjskiem zamieszkałe, odznaczające się rozmaitością i dziwacznością swych ubiorów. Pallas zamieścił znaczną ilość tych rysunków w wydaniu swych podróży. Od r. 1775 Georgi wydawać zaczął miesięcznie zbiór rycin (rysunki rytowane były na miedzi przez Rotha) z opisem, pod tytułem: *Rossyja odkrywana*; lecz porzuciwszy to wydanie, postanowił tak z własnych pamiętników, jak również z podróży przez innych akademików dokonanych, ułożyć dzieło, w którém-

by się zawierały opisy przymiotów, obrzędów religijnych, zwyczajów towarzyskich, mieszkań, przemysłu i innych godnych wzmianki przedmiotów, należących do plemion rozmaitych, w państwie rossyjskiém mieszkających. Narody podzielił podług plemion, przyjąwszy za zasadę podziału podobieństwo języków, obrzędów, zwyczajów, sposobu życia i t. d., chociaż zresztą podział ten nie zawsze jest dokładny. Opis ten w języku niemieckim wydał w Petersburgu r. 1776. W tymże roku ukazały się tamże przekłady francuzki i rossyjski (trzech tylko jednak pierwszych części), pod tytułem: *Opis wszystkich w państwie rossyjskiém mieszkających narodów*. Do niektórych exemplarzy dodane były ryciny kolorowane, w liczbie około 100. W r. 1783 Georgi mianowany został akademikiem zwyczajnym. Tym czasem w Lipsku wyszło r. 1782 w języku niemieckim drugie wydanie wspomniónego dzieła, w roku zaś 1799 w powtórném dokładniejszém nierównie i kompletniejszém wydaniu, przekład rossyjski w 4 częściach, ze 100 rycinami i 8 winietami. W 1 części opisane są w krótkości narody i plemiona Russów starożytnych, znanych u Nestora pod nazwą fińskich ludów, jako to: Loparzy, Finnów, Łotyszów, Estów, Liwończyków, Iżorców, Czeremisów, Czuwaszów, Mordwy, Wotijaków, Teptiarów, Woguliczów, i Ostyjaków. W 2-ej części opisane narody pochodzenia tatarskiego, oraz inne nieobjaśnionego dotąd pochodzenia ludy syberyjskie, z ich wizerunkami, jako to: Tatarzy kazańscy, Tatarzy orenburgscy, Turalińcy, Tatarzy tobolscy, Tatarzy tomscy, hordy nogajskie, Tatarzy astrachańscy, Tatarzy taurycccy, Nogajcy kubańscy, Nogajcy tereksscy, Nogajcy kondurowscy, narody kaukazkie, Lezgińce, Turkmeńce, Osetowie, Bazyjanie, Czerkiesi, Abazowie, Kisteńcy, Czeczeńcy, Jugusze, Milgiecze, Karabułakowie, Tatarzy kumyccy, Ambarlińce, Bucharowie, osadnicy tatarscy, Baszkirowie, Meszczeracy, Barabińce, Kirgizowie, Tatarzy obscy, Tatarzy czułymscy, Tatarzy kaczyńscy, Teleutowie, Tatarzy kistyńscy, Tatarzy tulibertscy, Abińcowie, Tatarzy wierchotomscy, Birussowie, Tatarzy zajańscy, Beltyrowie, Jakuci. W 3 części opisane są ludy samojedzkie (właściwie suomajatskie), manżurskie, wschodnie syberyjskie i wyznania szamańskiego, z ich wizerunkami, a mianowicie: Samojedzi, Kajbałowie, Sojotowie, Mztorowie, Tubińce, Kumaczyńce, Karakassowie, ludy pochodzenia mięszanego, Ostyjacy jenisejscy, Aryńcowie, Azalowie, Kotowie, ludy manżurskie, Tungusowie, wschodnie ludy syberyjskie, Jukagirowie, Kamczadale, Koryjacy, Czukcze, Kurylce, mieszkańcy wysp na morzu Wschodniém, wyznanie szamańskie. W 4 i ostatniej części opisane są (z wizerunkami): narody mongolskie, Kałmycy, Kałmycy stawropolscy ochrzczeni, Kałmycy mahometańscy, Buryjaci albo Tatarzy bratersey, Mongołowie, Ormijanie, Gruzini, Indyjanie, Niemcy i inni Europejczycy, Polacy i Rossyjanie, z krótkim opisem ich historyi, granic, języka, zarysów twarzy, obyczajów, stanów, ubioru w każdym stanie używanego, starożytnego i współczesnego, sprzętów domowych, dawnych i dzisiejszych zatrudnień, zwyczajów towarzyskich i obrzędów, narodowych narzędzi muzycznych, zabaw, tańców, pozdrowień, zabobonów, guseł, religij dawnych i dzisiejszych, sekt religijnych i t. d. Kozacy w ogólności, a mianowicie: dońscy, grebeńscy, tereksscy, orenburgscy, mozdokscy, czugujewscy, wołgscy, astrachańscy, uralscy, syberyjscy, dawni ukraińscy, z historyczną wiadomością o Ukrainie czyli Małej Rusi, zaporozcy, dawni czarnomorscy, Kurlandczycy, Litwa i t. d. W r. 1791 Georgi wydał w języku niemieckim: *Opis miasta stołecznego Petersburga*.

Przekład rossyjski z licznemi dopełnieniami i sprostowaniami wydał w Petersburgu, w 3 częściach, P. Bezak, w r. 1794. Prócz tego Georgi wydawał w ciągu lat 1785—1787 w języku niemieckim: *Pamiętniki w czasie podróży*, przez Falka pisane. Ostatnie z pism Georgiego wyszło w Królewcu, na krótko przed zgonem autora, roku 1797—1802, pod tytułem: *Geograph. phys. und natural. Beschreibung des russischen Reichs*, w 3 tomach, z wielą rycinami. Z przekładów znakomitsze: *Podróż*, przez Osbecka, *Historyja żelaza*, przez Rinmanna, *Mineralogija*, przez Brinniga i t. d. Napisał także kilka dzieł w przedmiocie chemii. Pracowity mąż ten umarł w Petersburgu, r. 1802. *J. S...*

Georgiewicz (Bartłomiej), autor polski, szczegółów życia nie znamy, pielgrzymował do Turcyi, gdzie dostawszy się do niewoli, czternaście lat w niej zostawał, zkąd powróciwszy wydał w języku polskim dzieło, dziś bardzo rzadkie, pod tytułem: *Rozmowa z Turczynem o wierze krzescianskiej i o tajnosci Troyce swiętej, która w Alkoranie stoi napisana przez Bartlomieja Georgiewits, który czternascie lat był więźniem tureckim; drukowano u Heleny Floryanowej, Roku Bożego 1548*, w 8-ce. Jest ono w naszém piśmiennictwie ztąd nader ważne, że pierwsze za pomocą druku obznajmiło Polskę z prawami, obyczajami i zwyczajami Turków. Stryjkowski i jego naśladowcy lub przepisywacze, ztąd najwięcej w tym przedmiocie czerpali. Toż samo dzieło i tamże wyszło po łacinie, na którém na tytule położył obok nazwiska: *peregrinus*. *F. M. S.*

Georgiewicz (Bogolub), Słowiniec, pisarz illiryjski, członek zjazdu słowiańskiego w Pradze (1848), współpracownik niegdy czasopisma *Południe słowiańskie*, adwokat w Osieku (*Esseg*). Na sejmie chorwackim (w 1849) odznaczył się dzielnością swego pióra. *Ad. N.*

Georgiewskie gardło, (*Diurdiewskie, Dziurdziewskie.*) Tak się nazywa ujście do morza Czarnego, południowego koryta Dunaju. *Ad. N.*

Georgij, zakonnik monasteru Troicko-sergijewskiego (o 9 mil od Moskwy), żyjący na początku XVI wieku, napisał: *Latopis rossyjski*, ciągnący się do 1533 r. Rękopism oryginalny *Latopisu* znajduje się w biblijotece synodalnej w Moskwie. *J. Sa....*

Georgija, ob. *Gruzyja.*

Georgija, jeden ze stanów zjednoczonych Ameryki północnej, leżący między 30°21′ a 35° szerokości północnej, graniczy od północy z Tenessee i Karoliną północną, od południo-wschodu z Karoliną południową, od wschodu z oceanem Atlantyckim, od południa z Florydą, a od zachodu z Alabama, ma powierzchni 2,737 mil □ i liczy w 76 hrabstwach (*counties*) czyli powiatach 580,000 mieszkańców wolnych, a 400,000 niewolników. W r. 1800 liczyła Georgija 162,100 mieszkańców, a w liczbie tej 29,264 niewolników; w r. 1840 zaś 691,392 mieszkańców, a w liczbie tej 280,944 niewolników. Pierwszą swą ustawę otrzymała ona w r. 1777; najświeższe w tejże zmiany poczyniono w r. 1839. Na kongres stan ten wysyła 10 reprezentantów. Jest tu przeszło 55,000 plantacyj; rośnie w nich bawełna, ryż, kukurudza, farbownik, tytuń, owoce i nieco cukru. Od niedawna zaprowadzono i jedwabnictwo. Od wschodu rzeka Savannah dzieli Georgiję od Karoliny południowej, a od zachodu od Alabamy rzeka Czatahuhi (*Chattahooche*) po połączeniu swém z rzeką Flint, zwana Appalachicola. Wewnątrz kraju płynie też kilka rzek, jak: Okoni, St. Marys-river i t. d., po których przebiegają statki parowe. Największém miastem jest Savannah, z 20,000

mieszkańców. przy ujściu rzeki tegoż nazwiska do oceanu Atlantyckiego, prowadzi ono znaczny handel i łączy się za pomocą parowców z Nowym Yorkiem i stacyjami pośredniemi. Po niém idzie: Augusta, również nad Savannah położone, z 10,000 ludności, w większej części niemieckiej. Mniejszém już jest Milledgeville nad rzeką Okoni, siedlisko władz krajowych. W Georgii znajdują się także płukalnie złota, a rękodzielni produkujących towary od 500 dollarów wartości, w górę liczą do 1,500. Budowa kolei żelaznych wielce się tu rozwinęła, podobnie jak i w całych Stanach Zjednoczonych.

Georgijewsk, byłe miasto gubernijalne, następnie powiatowe, dziś miasto tak zwane *spadłe z etatu* (zasztatnyj gorod) prowincyi kaukazkiej, z fortecą ziemną, wystawioną r. 1777, przy założeniu linii kaukazkiej. Leży na wzgórzu lewego brzegu małej Kumy czyli Podkumku, o 6 mil od Piatygórska, a o 26 od Stawropola. Przed rokiem 1824 tu się znajdował zarząd głównego naczelnika linii kaukazkiej i zarazem dowódzcy tamtejszych wojsk. Gdy zarząd przeniesiono do Stawropola, forteca Georgijewsk wykreśloną została z listy fortec etatowych r. 1825. Dziś pozostała tam sama rezydencyja naczelnika załóg artyleryjskich okręgu kaukazkiego, arsenał i wielki szpital wojskowy. Mieszkańców ma 1,369 płci obojej; cerkwi 2, domów 243, sklepów 29. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem, chowem bydła, ogrodnictwem, oraz uprawą wina, kawonów i melonów. *J. Sa...*

Georgijewska stannica, leży tuż pod miastem Georgijewskiem. Przestrzeni ma 51,678 dziesięcin, z tych ziemi uprawnej 49,924; dworów liczy 279, koni 750 przeszło, bydła rogatego 3,500 głów, owiec 1,700. Zamieszkałą jest przez kozaków pułku kozackiego wołgskiego w liczbie 1,260 (płci męzkiej 685). *J. Sa....*

Georginija (*Dahlia variabilis* Des.; *Dahlia pinnata* Cavan.; *Georgina purpurea* Willd.), jest to powszechnie znana roślina z Mexyku pochodząca, a w tak licznych odmianach co do barwy kwiatów i ich budowy, lub wielkości po naszych ogrodach, wszędzie dla ozdoby utrzymywana. Nazwa jej polska jest z łacińskiego wziętą, łacińska zaś przez Willdenow'a, botanika berlińskiego, tej roślinie nadana, na pamiątkę jego przyjaciela Georgi'ego, niegdyś uniwersytetu petersburgskiego professora. Lecz nazwa ta jest nieprawną, bo daleko wcześniej botanik hiszpański Cavanilles od uczonego szwedzkiego Dahl'a Dahliją przezwał. Willdenow dla tego zmienił pierwotną jej nazwę, że równocześnie prawie z Cavanilles'em, Thunberg też samą nazwę dał innej roślinie, przez siebie po raz pierwszy opisanej, a z przylądka Dobrej Nadziei pochodzącej. Prawo więc pierwszeństwa radzi pozostać przy nazwie pierwotnej Dahlia, polskie zaś jako już bardzo utarte, należy zostawić. Linneuszowi georginija nie była jeszcze znaną, a chociaż za jego czasów botanikom hiszpańskim przysyłano z nowego świata rysunki tej rośliny, były one jednak tak niedokładne, że jej wcale opisać nie było można. Dopiero w r. 1784 markiza de Bade przywiozła po raz pierwszy jedną bulwkę georgini i takową do ogrodu botanicznego w Madrycie oddała. Ówczesny dyrektor ogrodu, ksiądz Cavanilles, zasadził bulwkę w ziemię i w cieplarni gorącej umieścił. Po zakwitnieniu, roślina okazała się być nowym rodzajem i takową też zaraz opisano. Georginija więc należy do rodziny roślin tak zwanych złożonych (*Compositae* Adans.), do której należy także z pospolitych np. aster, stokrótka lub słonecznik, a u Linneusza do gromady pylniko-zrosłych czyli dziewiętnastej, rzędu drugiego. Jest jej tyl-

ko trzy gatunki, to jest: *Dahlia variabilis* Desf.; *Dahlia Cervantesii* Lag. i *Dahlia coccinea* Cav. Wszystkie dziko rosną tylko w Mexyku i w tym stanie są puste, to jest o jednym tylko szeregu płatków (kwiateczków) nadbrzeżnych, gdy tymczasem po naszych ogrodach widzimy przerozmaite jej odmiany, które nie są gatunkami botanicznemi ale tylko odmianami ogrodniczemi, sztuką otrzymanemi. Odmianom tym ogrodnicy nadają także przerozmaite nazwiska, a najczęściej od imion własnych osobowych brane, które jedynie w cennikach i pismach ogrodniczych, a nie w książkach ścisłych botanicznych miejsce swe znajdują. Georginija dzika cechuje się korzeniem trwałym, krótkim a grubym, o licznych bulwach, wiązkowąto wyrastających, podłużnych, z obu końców zcieńczonych, do 6 cali długich a czasem przeszło i 2 cale w średnicy mających. Łodyga do 6 stóp wysoka, obła, gruba, często zewnątrz dęta, naprzeciwlegle gałęzista. Liście pierzasto-dzielne, których listki dolne są troiste lub jeszcze raz pierzasto-dzielnie wcinane, reszta zaś jajowato-eliptyczne kończyste, a po brzegach ostro piłkowane; liście najwyższe całkowite. Kwiaty, jak pospolicie we wszystkich roślinach złożonych, przedstawiają najprzód kielich wspólny kilkunasto listkowy, osadnik kwiatowy płaski, plewinkami pokryty i dopiero na sobie mnóstwem kwiatków pojedyńczych jakby w koszyczku osadzony; kwiatki te są dwojakie: w środku drobne, rurkowato-lejkowate i żółte, nadbrzeżne zaś długie, języczkowate, promienisto roztoczone i barwy rozmaitej: białej, żółtej, czerwonej lub purpurowej. Jeśli więc te kwiatki nadbrzeżne pokryją cały osadnik kwiatowy tak, że owe żółte środkowe prawie zupełnie znikną, wtenczas georginija jest pełną i wygląda jakby ufryzowana. Georginija w naszym klimacie jest rośliną doroczną, tak jak ziemniaki, a kwitnie od początku Sierpnia aż do pierwszych mrozów we Wrześniu lub Październiku. Potrzebuje ziemi tłustej i pulchnej, obfitego polewania i dosyć słońca. Rozmnaża się z nasion w tak zwanych inspektach, z sadzonek lub z rozdzielania korzeni. Ten ostatni sposób jest najpowszechniejszy i najpewniejszy, a polega na odcieniu oczka z kawałkiem bulwy i wsadzeniu do doniczki lub inspektu. Kiedy oczko już na kilka cali po nad ziemię wyrosło, przesadza się do gruntu i obficie polewa. W jesieni, kiedy georginije po pierwszym przymrozku już zmarzły, należy łodygi wraz z liśćmi i kwiatami blisko ziemi odciąć, a korzeń z bulwami wyciągnąwszy z ziemi otrząść i na powietrzu przez czas jakiś zostawić aby obeschły, umieszczając je potém w jakimkolwiek bądź miejscu od wilgoci i mrozu wolném. Na wiosnę rozdzielić korzenie jak wyżej przerzeczono i w połowie Maja do gruntu powsadzać. Pełnych georginii w cennikach zagranicznych i krajowych do 1,000 odmian liczą, między któremi jedne są karłowate, najwyżej 3—4 stóp dorastające, inne zaś zwykłe na 6—8 stóp wysokie. Pierwsze mają kwiaty mniejsze ale pięknej budowy pełnej, barw żywszych i wcześniej pospolicie kwitną, drugie mają kwiaty wielkie, bardzo pełne lub mniej pełne i barw jasnych lub ciemnych. W georginijach napotykamy wszelkie przejścia barw; od białej i żółtej aż do ciemno-czerwonej, fijoletowej lub nawet brunatnej; nie udało się jednak ogrodnikom otrzymać czystej barwy niebieskiej lub błękitnej. Sama roślina lub jej kwiat nie ma żadnej wydatniejszej woni, bulwy jej przecież mają zapach właściwy, a smak ostro-gorzkawo-nudny. Zawierają w sobie w wielkiej ilości pierwiastek podobny do krochmalu czyli skrobi, zwany inulin i kwas benzoesowy. Z tego to powodu w ojczyznie zadawanemi bywają w morzyskach, w zdęciach, dolegliwościach żołądkowych, oraz jako środek wzbu-

dzający poty i mocz pędzący. Bulwy z roślin uprawianych dużo są łagodniejsze w smaku, jadają je więc w Mexyku tak jak my słonecznikowe, które raczej więcej bydłu jak ludziom smakują i nigdy ziemniaków (tak niestosownie w niektórych częściach Polski kartoflami zwanych), zastąpić nie potrafią.

Georgiki, tytuł słynnego poematu dydaktycznego, rzymskiego poety Wirgilego, którego przedmiotem jest rolnictwo (z greckiego: *georgos*, rolnik). Poemat ten przełożony na język polski przez Waleryjana Otwinowskiego. 1614 r.: Ignacy Tański tłómaczył I-szą księgę i część 2-ej, Warsz., 1801 r., Jacek Przybylski p. n. *O ziemiaństwie*, Kraków, 1813 r.; naśladowaniem jego jest *Ziemiaństwo* Kajetana Koźmiana.

Georgius Trapezuntius, autor grecki, urodzony w Chandyku na wyspie Krecie w r. 1396. Przybył do Włoch około r. 1430, był professorem literatury greckiej w Wenecyi, następnie sekretarzem papieżów Eugenijusza i Mikołaja V. Przełożył na język łaciński: *Problemmata Arystotelesa*, i niektóre z dzieł Euzebijusza, ś. Cyrylla, ś. Jana Złotoustego, oraz *Żywot Mojżesza*, przez Grzegorza Niseńskiego, *Centiloquium* i *Amalgeste* Ptolemeusza i wiele innych. *J. Sa.*

Georgon (Ludwika), żona Francuza dającego lekcyje w Krakowie, której przygody życia smutno zakończone, wydała: *Przestrogi matki dla córki wykształconej na guwernantkę*, w 8-ce, str. 48, Kraków, 1843. Dziełko to napisane w listach do własnej córki, nie zwróciło na siebie uwagi i przeszło niespostrzeżone. *E.*

Georgsd'or, moneta złota hanowerska z r. 1831, wartująca 5 talarów 15 st. gr. i 6 fenigów (ob. *Talar*).

Gepard (*Felis jubata* Linn.). Gatunek rodzaju żbika, układany w Indyjach wschodnich do polowania (ob. *Kot*).

Gepidowie, naród uważany za pokrewny Gotom, o którym po raz pierwszy wspominają pisarze starożytni około r. 280 po Chr. Od ujść Wisły miał on powędrować ku południowi i zamieszkał na północ Pannonii, kraj za Karpatami, mając za sąsiadów od zachodu Wissygotów (w Karpatach), a od wschodu Ostrogotów. Wódz ich Aderyk zrzuciwszy jarzmo Hunnów po śmierci Attylli (453), któremu hołdował i kontyngens mu wojskowy dostarczał, wkroczył i zajął kraj Hunnów aż po Cissę, a nawet nieco później i po za Dunaj ku Drawie i Sawie, gdzie w r. 488 pod Sirmium napróżno usiłował zagrodzić drogę ciągnącym do Italii Ostrogotom. Longobardowie od zachodu nacierając, państwo ich obalili w roku 566, złączywszy się w tym celu z wschodnimi ich sąsiadami Awarami. Kunimund, król Gepidów, zginął w owym boju wraz z całą swą starszyzną. Pozostała zaś reszta, to powsiąkała w poczet Longobardów, idących na Włochy, to przeszła (w większej liczbie) pod panowanie Awarów, z którymi się zmięszała.

Geppert (Karol Edward), filolog, urodzony roku 1811 w Szczecinie, poświęcił się filologii, ucząc się od roku 1829 pod Steffens'em i Braniss'em w Wrocławiu, r. 1830 pod Hermann'em w Lipsku i roku 1831 pod Böckh'em w Berlinie. Kompozytor Löwe uczył go także muzyki. Doktoryzował się dyssertacyją krytyczną, występując w niej przeciw Hermann'owi. Z katedry wykładał mianowicie dramaturgów i dramatyczną sztukę. Wystawił nawet przy współudziale studentów na scenie Plautusa *Captivi* (w języku łacińskim) 1844 roku, a po nadspodziewaném t. j. komedyi powodzeniu i inne sztuki Plautusa i Terencyjusza (aż do r. 1848), których wypracował nowe krytyczne wydanie z tłómaczeniem niemieckiém. W r. 1845 zwiedził Medyjolan, by poznać bliżej Plautusa *Uroczystość Palimpu*, poczém wystąpił

przeciwko Ritschl'owi z rozprawą: *Über den Codex Ambrosianus und seinen Einfluss auf die Plautinische Kritik* (Lipsk, 1847). Wydał nadto: *Über den Ursprung der Homerischen Gesänge* (2 tomy; Lipsk, 1849); *Chronik von Berlin* (3 tomy; Berlin, 1837—42); *Über die Eingänge zum Proscenium und der Orchestra des alten griech. Theaters* (Berlin, 1842); *Über die Aufführung der Medea des Euripides zu Athen* (Lipsk, 1843); *Die alt-griechische Bühne* (Lipsk, 1843). Po porównaniu staranném rękopismów Terencyjusza, w biblijotekach w Berlinie, Rzymie i Paryżu znajdujących się, umieścił ważną dla metryczności rozprawę, *Zur Geschichte der Terentianischen Textes Kritik*, w czasopiśmie *Archiv für Philologie und Pädagogik* (1852).

Gera, państewko w Niemczech, będące dziś w posiadaniu Henryka LXII, księcia Reuss-Schleiz-Gera-Lobenstein-Ebersdorf, którego rodzina pochodząca od linii książąt Voigtlandu już w XII wieku je założyła. W r. 1550 gdy linija ta wymarła, księstwo przeszło na boczną linię Plaueńską, która się na trzy gałęzie rozszczepiła; a w r. 1848 po zrzeczeniu się rządów Henryka LXXII, księcia Reuss-Lobenstein und Ebersdorf, przeszedł kraj cały (przynoszący w ogóle około 100,000 talarów dochodu) na wyżej wymienionego księcia. Księstwo to otoczone księstwami saskiemi i prowincyją pruską Saxonii i mające o $5\frac{1}{2}$ mil dalej enklawę Saalburg, liczy 7,25 mil □ i około 36,009 ludności. Stolica *Gera* nad rzeką Elsterą Białą, ma 14,000 mieszkańców, 3 kościoły, 6 placów i dobrze jest zbudowane; pogorzało w latach 1450 i 1789. Rezydencyja władz księstw Reuss, ma izbę sejmową, trybunał i piękny zamek. Przemysł rozwinięty; są tu garbarnie, farbiernie, wielki browar, fabryki tybetu, sukna, wyrobów bawełnianych, powozów, tytuniu, mydła, harmonijek i t. d. Na bliskiej górze Hainberg są zwaliska dawnej książąt rezydencyi Osterstein, a u stóp jej we wsi Gera-Untermhaus i nad Elsterą fabryka porcelany, (ob. Hahn, *Geschichte von Gera*, Gera, 1850).

Geramb (Ferdynand, baron), w zakonie Trappistów *Maryja Józef*, urodził się w Węgrzech, około r. 1773. Za młodu był szambelanem cesarza austryjackiego, przebywał u dworu w Wiedniu w 1805 i 1807 r., walczył przeciw Francuzom na czele oddziału węgierskiego. Z Hiszpanii udał się do Anglii, gdzie bezskutecznie starał się o zasiłki pieniężne; długami przyciśniony, ucieczką ratował się od więzienia. Schwytany w duńskim porcie Husum r. 1812 przez policyję francuzką i osadzony w Vincennes, zkąd dopiero po wejściu sprzymierzonych wydostał się na wolność. Tu zabrawszy znajomość z biskupem Troyes, także więźniem stanu, powziął chęć do rozbratu ze światem i r. 1816 wstąpił do ostrego zakonu Trappistów, którego był później prokuratorem generalnym. W r. 1831 Geramb odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej; a w latach 1837 i 47 do Rzymu, gdzie też i umarł roku 1848. Z pomiędzy dzieł jego, na szczególną zasługują uwagę: *Pelerinage à Jerusalem et au mont Sinai* (tomów 4; Paryż, 1836); tłómaczone na język niemiecki, włoski, hiszpański, oraz polski (przez X. Antoniego Stabika, Raciborz, 1846) i *Voyage de la Trappe à Rome* (tłómaczone na polski przez X. S. Suarskiego, Wilno, 1849, tomów 2). Wydał także kilka dzieł ascetycznych i ksiąg do nabożeństwa. *L. R.*

Gérando, ob. *Dégérando*.

Geranija, jest to zwykła nazwa dwóch gatunków roślin, bardzo powszechna po mieszkaniach w doniczkach hodowanych, a które właściwie do rodzaju pelargonii (ob.), a nie geranii (*Geranium*, L.) czyli bodziska nale-

ża. Rodzaj geranii będąc naczelnym w rodzinie, której nazwę nadał, u Linneusza mieści się w gromadzie 1-wiązkowej, rzędzie 10-pręcikowym. Później rodzaj ten Linneuszowy botanik francuzki L'Héritier rozbił na trzy nowe rodzaje, to jest: *Geranium*, *Erodium* i *Pelargonium*, które wszyscy inni botanicy przyjęli, i wedle tego podziału gatunki opisywali. De Candolle w swém dziele: *Prodromus etc.*, wylicza 66 gatunków geranii czyli bodziszków, na kuli ziemskiej poznanych. Z tych prawie połowa rośnie w Europie, reszta zaś w innych częściach świata. W krajach dawnej Polski, do dziś 15 gatunków bodziszków odkryto, z których znów większa połowa należy do pospolitszych, jak np. *G. pratense*, *palustre*, *sanguineum*, *pusillum*, *molle*, *robertianum*, lub poniekąd i *G. phaeum*, *silvaticum*, *dissectum*, *columbinum*; a reszta do rzadszych, jak: *G. bohemicum*, *pyrenaicum*, *rotundifolium*, *collinum* i *divaricatum*. Mało bardzo bodziszków hodują po ogrodach dla ozdoby, chociaż są to dosyć piękne rośliny; ale ogrodnikom nie udało się jeszcze zamienić je na odmiany z kwiatem pełnym, wszystkie zaś mają ten kwiat bardzo nietrwały, bo zaraz prawie po rozwinięciu się opadający. Na lekarstwo jeden tylko gatunek i to jeszcze z najpospolitszych, bywał dawniej wielce zachwalany. Gatunkiem tym jest: bodziszek śmierdzący (*Geranium rosertianum* L.), wszędzie rosnący po lasach i krzakach, w miejscach skalistych i cienistych, lub koło starych murów i kup kamieni. Odznacza on się mocną, a nieprzyjemną wonią, korzeniem włóknistym, łodygą gałęzistą, często całą czerwoną, liśćmi długo-ogonkowemi, 3 albo 5-listkowemi, o listkach ogonkiem opatrzonych, 3-wrębnych i jeszcze pierzasto-wrębnie-wcinanych; wreszcie kwiatami parzysto na jednej sypułce wyrastającemi, niewielkiemi, różowemi, o 3-ch białawych paseczkach. Kwitnie od Czerwca do Września. Cała roślina używaną była dawniej zewnętrznie, jako środek ściągający w krwotokach, zapaleniach gardła, lub w tak zwanej róży. Dziś różni pokątni lekarze, jak owcarze, lub tak zwani jasnowidzący, polecają ją w ślepocie jasnej i w innych rozmaitych chorobach. *F. Be.*

Gerard z Roussillon, dzielny rycerz, o którym pieśni bardów szerokie niosą wspomnienia, odznaczył się w IX wieku w wyprawach przeciw Normandom, założył liczne zamki, klasztory i kościoły. Umarł około r. 872.

Gerard (święty), biskup i męczennik, poddany rzeczypospolitej weneckiej, urodzony w końcu XI stulecia, za młodu opuścił świat, dla poświęcenia się Bogu w pustelniczym zakonie. Wybrawszy się później w pielgrzymkę do Grobu Świętego w Jeruzalem, szedł przez Węgry boso i o żebranym chlebie, wedle pobożnego ówczasowego zwyczaju. Święty Stefan, król węgierski, przystępując do nawracania narodu swego na wiarę chrześcijańską, zachwycony pobożnością Gerarda, wezwał go, aby pozostał w Węgrzech i pomagał mu w chwalebném przedsięwzięciu. Świątobliwy mąż zbudował sobie małą pustelnię w Beel, w dyjecezyi wespryńskiej 1030 r. Tu przepędził lat siedm na postach i modlitwie, pospołu z jednym towarzyszem swoim, imieniem Maur. Tymczasem Stefan skruszył bałwochwalstwo, zwyciężył nieprzyjaciół i ustalił wiarę pośród ludu swego. Gerard opuściwszy pustelnię, szedł na opowiadanie Ewangelii w Węgrzech i otrzymał biskupstwo w Chanad, leżącém o mil 4 od Temeswaru. Niespełna w ciągu roku, wszyscy mieszkańcy tej dyjecezyi, za staraniem gorliwego pasterza, poznali Jezusa Chrystusa i służyli mu wiernie. Pod następcami Stefana króla, Gerard doznawał wielkich przeciwności, a nawet za wiarę Chrystusa poniósł śmierć męczeńską 1046 r. Relikwije czcigodnego męczennika spoczywają w We-

necyi, w kościele Panny Maryi de Marano. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 24 Września. *L. R.*

Gerard (Ojciec), zacny rolnik z Montgermont, w Bretanii, powszechnego w całej gminie używał szacunku i w roku 1789 wybrany został przez współobywateli na członka zgromadzenia prawodawczego, jako reprezentant stanu trzeciego. Postępowanie jego i znalezienie się przez cały czas posiedzeń, było pełne taktu i godności. Odzywał się rzadko, mówił mało, ale zawsze logicznie i zdrowo. Po zamknięciu obrad zgromadzenia, z radością wrócił do pługa.

Gerard (Franciszek Paschalis Szymon, baron), znakomity malarz, urodz. w Rzymie 1770 r., gdzie ojciec jego był odźwiernym ambassady francuzkiej Po przyjeździe do Paryża, powodowany wrodzoném zamiłowaniem sztuk pięknych, wszedł za młodu do pracowni rzeźbiarza Pajou, a następnie malarza Brenet, gdzie zwrócił na siebie uwagę znawców. W r. 1786 wystawił na widok publiczny pierwsze wielkie dzieło: *Horacyjuszów*, przyjęte z powszechném uniesieniem. Wtedy przeszedł do pracowni Davida. Rewolucyja zaskoczyła go w trudném bardzo położeniu, bez funduszów, bez zamówień; musiał pracować na utrzymanie rodziny i młodej kuzynki, którą poślubił. Zaniechał więc malarstwa, lecz roku 1795 młody przyjaciel i kolega artysty, malarz Isabey, przyszedł mu w pomoc; Gerard wykończył wielki obraz *Belizaryjusza*, będący dziś ozdobą galeryi monachowskiej; następnie wymalował *Psychę*. Obraz ten powszechnie wielbiony, nie znalazł jednakże nabywcy, trzy lata pozostał w pracowni Gerarda, potém przechodząc z rąk do rąk, sprzedany został na licytacyi po generale Rapp za 58,000 złotych. Gerard dla wyżywienia się rysował drzeworyty, do wydawanych przez braci Didot dzieł Horacego i Wirgilijusza. Każdy rysunek, wedle słów Davida, jest arcydziełem. Portret *Bonapartego* po powrocie z pod Marengo, zwrócił malarza historycznego na drogę portrecistów; zasypany zamówieniami, zaledwie mógł nastarczyć żądaniom; cesarz jednak niechętnie patrzał na podobne zużycie pierwszorzędnego talentu, polecił mu więc wykonanie obrazu przedstawiającego *Bitwę pod Austerlitz*. Wspaniały ten utwór (wysokość 18 stóp, długość 38 stóp) zapłacony był po cesarsku. Następnie poruczył mu Napoleon ozdobienie freskami salonów Luwru; lecz cierpienia wzroku, powtarzające się zbyt często, nie dozwoliły mu wykończenia rozpoczętych w Luwrze robót. Wielki obraz, przedstawujący *Wjazd Henryka IV do Paryża*, zjednał mu od Ludwika XVIII godność barona i ordery królewskie; wszelako nigdy Gerard nie należał do pochlebców i dworaków. Ludwik XVIII wysoko cenił niezależny jego charakter. Oprócz wymienionych utworów, główniejsze dzieła barona Gerard są: *Trzy wieki; Sen Ossyjana; Homer; Korynna; Filip V; Tetyda; Grób Napoleona na wyspie ś. Heleny; Dafnis i Chloe; Ś. Teressa; Koronacyja Karola X; Morowe powietrze w Marsylii; Ludwik Filip przyjmujący namiestnikostwo generalne*; oraz portrety wielu monarchów i znakomitości. Umarł 1837 r.

Gerard (Maurycy Stefan, hrabia), marszałek Francyi, urodzony 1773 r. w Danvilliers, departamencie Meuse. W r. 1791 zaciągnął się jako ochotnik do armii północnej; po raz pierwszy był w ogniu w bitwie pod Fleurus. Niedługo potém przyjął udział w kampanii włoskiej, jako kapitan i adjutant Bernadottego. Po zawarciu pokoju w Campo-Formio, towarzyszył Bernadottemu w poselstwie do Wiednia i tam z największém narażeniem się ocalił życie temu generałowi, w czasie rozruchów wywołanych przez policyję au-

stryjacką. W roku 1805 pod Austerlitz był już pułkownikiem; niebezpiecznie ranny otrzymał na polu bitwy krzyż kommandorski Legii honorowej. W roku następnym posunięty na generała brygady, odbył z odznaczeniem się kampaniję pruską, a po pokoju tylżyckim powołany został na szefa sztabu 9 korpusu (Bernadottego), które to obowiązki pełnił w r. 1809, podczas wojny z Austryją; pod Wagram dowodził jazdą saską. W Lipcu 1810 roku przeznaczony do Hiszpanii, zostawał tam do Października 1811 r., a następnie po krótkiej przerwie w służbie, przeszedł do wielkiej armii, udającej się do Rossyi. Okrył się sławą pod Smoleńskiem i Moskwą. W czasie odwrotu dowodził jako towarzysz i podkomendny Neya korpusem, zasłaniającym szczątki wielkiej armii. Odwadze i przytomności obu tych wodzów, którzy nad Berezyną, na czele kilku wycieńczonych pułków, powstrzymali nacisk armii nieprzyjacielskiej, zawdzięcza Francyja ocalenie kilku tysięcy żołnierza. Gdy Eugenijusz zastąpił Murata w naczelném dowództwie armiją francuzką, i nad brzegami Wisły nowe utworzył z rozbitków kadry, oddał Gerardowi dowództwo tylnej straży, złożonej z 12,000 Neapolitańczyków. Z tak słabemi siłami doszedł do Frankfurtu nad Odrą, w pośród powszechnego powstania i w obec przeważnych sił nieprzyjacielskich. Wezwany przez cesarza Alexandra o złożenie broni, odmówił stanowczo, zręcznemi zwrotami wyśliznął się z pomiędzy otaczających go zewsząd nieprzyjaciół i stanął bez szwanku nad Elbą. Z otwarciem kampanii 1813 r. dowodził dywizyją w korpusie Macdonalda i najwięcej przyczynił się do zwycięztwa pod Bautzen. W kilka dni potém ranny niebezpiecznie, w utarczce z przednią strażą nieprzyjacielską. Po krótkim wypoczynku, niewyleczony nawet z rany, objął dowództwo swej dywizyi i pobił na głowę Prusaków pod Golberg. Cesarz za ten świetny czyn oddał mu naczelne dowództwo 11 korpusu, chociaż Gerard najmłodszym był z generałów dywizyi. Ranny pod Katzbach, następnie ciężką poniósł ranę pod Lipskiem, lecz pod koniec 1813 r. stanął znowu w szeregach, bronić ojczyzny przeciw najściu sprzymierzonych. Cesarz powołał go wówczas na dowódzcę trzydziestu ośmiu batalijonów, którym powierzoną była obrona Paryża. W Styczniu 1814 r. bronił zacięcie przez 48 godzin mostu pod Aube, przeciw podwójnym siłom austryjackim, któremi dowodził Gyulay i dopiero na wyraźny rozkaz cesarza (który korzystając z wytrwałości Gerarda, przeszedł na lewy brzeg Sekwany) opuścił pole bitwy, pośpieszył pod Montereau, gdzie nowe zyskał wawrzyny. Po abdykacyi w Fontainebleau, otrzymał dowództwo 5-ej dywizyi wojskowej. Cesarz powróciwszy z Elby, postawił go na czele armii Mozelli. Zwycięztwo pod Ligny (16 Czerwaa 1815 r.) stanowi nową wspaniałą kartę w życiu Gerarda. W chwili bitwy pod Waterloo, zostawał pod rozkazami marszałka Grouchy. Marszałek Grouchy posłyszawszy huk dział w kierunku lasu Soigny, zwołał radę wojenną. Gerard ze łzami błagał o pośpieszenie za odgłosem armat, lecz zdanie przeciwne przeważyło stanowczo. Grouchy z całemi siłami udał się pod Wawres. Tam Gerard ugodzony w piersi kulą pruską spadł z konia, lecz za nic w świecie nie chciał opuścić towarzyszów. Wróciwszy do Francyi, czas niejaki pozostał w Tours, następnie przyjechał do Paryża, lecz ówczasowy minister policyi książe Decazes i minister wojny Clarke, książe Feltre, doradzili mu wyjazd za granicę. Udał się więc do Bruxelli, gdzie (1816) poślubił córkę generała Valence. W roku następnym dozwolono mu wrócić do ojczyzny. Osiadł wtedy w majętności swej Villers-Creil (Oise), a w r. 1822 z wyboru mieszkańców departa-

mentu Sekwany, wysłany został do izby deputowanych, gdzie do roku 1829 uporczywie walczył z całém stronnictwem wstecznem. Po rewolucyi lipcowej Ludwik Filip powierzył mu kierunek ministeryjum wojny i wyniósł do godności marszałka Francyi, lecz z powodu słabości zdrowia, zrzekł się teki ministeryjalnej na rzecz Soulta. Następnie (1831 r.) oddano mu dowództwo armii, wysłanej w pomoc Belgii. W ciągu trzynastu dni wygnał Hollendrów z prowincyj belgijskich; w Listopadzie 1832 r. obległ Antwerpiję, bronioną przez generała Chassé i po dwudziesto-cztero dniowém oblężeniu, zmusił go do kapitulacyi. W r. 1833 zasiadł w izbie parów. W r. 1834 znowu objął kierunek wydziału wojny i przewodnictwo gabinetu, lecz z powodu zdrowia złożył jedno i drugie, po trzech miesiącach uciążliwej służby. Następnie został wielkim kanclerzem Legii honorowej, a w r. 1838 naczelnym dowódzcą gwardyi narodowej departamentu Sekwany; w r. 1842 ciężko zapadł na oczy i prosił o uwolnienie. Umarł 1852 r.; pochowany w kościele Inwalidów.

Gerard, zwany niekiedy *Gebhardem* lub *Gocwinem*, syn Zagrama, który będąc prokuratorem biskupim, nabył wieś Wiktorowice za pieniądze kościelne. Gerard tknięty wyrzutami sumienia, wraz ze swym bratem Janem oddali tę wieś biskupowi Prandocie, jako nieprawny nabytek. Ale Prandota wynagrodził cnotę i uczynił braci dożywotnimi na Wiktorowicach właścicielami. Poświęciwszy się Gerard stanowi duchownemu, przechodził kolejno niższe stopnie i został scholastykiem krakowskim. Grzegorz IX wyznacza go z Tomaszem, wrocławskim biskupem, do rozpoznania sprawy o zabójstwo Czapli, scholastyka płockiego; a Długosz pisze, iż zaraz się udał z biskupem Tomaszem, dla rozgrzeszenia i zdjęcia klątwy z Konrada, książęcia mazowieckiego, wyklętego za to zabójstwo. Kanonik krakowski, proboszcz wiślicki, był mistrzem dekretów; nareszcie od kapituły w r. 1266 superarbitrem wybrany po zgonie Prandoty z Białaczowa, ze Szczepanem, mistrzem dekretów i Wyszem czyli Wiszonem, kanonikami krakowskimi, do obioru biskupa; wybrali drogą kompromisu Pawła z Przemankowa. W r. 1251 po dwakroć był wysyłany do Rzymu z Jakóbem ze Skaryszewa, jeździł dla dopilnowania kanonizacyi ś. Stanisława. W r. 1268 tytułowano go i pisano doktorem szkół kościoła krakowskiego (*doctor scholarum Ecclesiae Cracoviensis*), co znaczyło, że był scholastykiem i w tymże roku po Jakóbie ze Skaryszewa zostaje dziekanem. W r. 1263 jest kustoszem na liście proboszcza panien Zwierzynieckich, które oddają swoją wieś Garlice kapitule, a odbierają wieś Modlnicę, za 33 grzywien czystego srebra kapitule zastawioną. W r. 1274 ta wieś była w posiadaniu Gerarda, który wyrobił dla niej prawo niemieckie i kupił dla kapituły wieś Łososkowice. W tymże roku Jan, opat andrzejowski, część swojej wsi Goszczy oddaje Gerardowi na pół z kapitułą; a Bolesław, książe krakowski i sandomierski, wyznacza drugą połowę (podług Łętowskiego, *Katalog biskupów*, II, 248). *Jul. B.*

Geraz, starożytna nazwa rzeki Prutu, płynącej w Galicyi i w Wołoszczyznie.

Gerazym, metropolita kijowski za Swidrygiełły, w XV stuleciu. Imię uczone, książkowe; narodowe ruskie powinno być *Harasim*. Władyką smoleńskim był poprzednio. Po śmierci metropolity Focyjusza (ob. *Enc. pow.*, t. IX, str. 39), inni chcą nawet, że po śmierci Camblaka, kiedy stolica kijowska nie była zajęta, Gerazym ufny w łasce Swidrygiełły, wielkiego ks. litew., postanowił sam się na nią wynieść. Posłał go Swidrygiełło do Caro-

grodu w r. 1433, a patryjarcha Józef wyświęcił (Karamzin, tom V, przyp. 243 i 292). Gerazym był to człowiek ambitny, burzliwego charakteru; dla tego roił sobie szerokie plany, chciał stworzyć władzę, jakiej dotąd nie było w cerkwi, niepodległą a napół polityczną: znać już było, że nie stało na Litwie Witolda. Składano głównie winę na księcia Jerzego Iwanowicza Holszańskiego, że dopuścił Gerazyma do Carogrodu. Sprawił przez to samo rozdwojenie w cerkwi, bo ze wzgardą tylko kanonów mógł Gerazym znać i głosić się metropolitą. Grecyi to nie szkodziło, tam wszystkiego za pieniądze dostał u patryjarchów, ale szkodziło Rusi. Gdy właściwie metropolity kijowskiego nie było, Gerazym w stylu hierarchii rzymskiej, był antymetropolitą, fałszywym biskupem, samozwańcem. Gerazym nie poszukał też sobie stolicy w Kijowie, ale na pograniczu Litwy, w Smoleńsku. Miał widoki razem na Litwę i na Moskwę. Uważał się za metropolitę kijowskiego nietylko dla Rusi, ale chciał sięgać dalej, sądził że i kraje suzdalskie uznawać powinny jego władzę, tymczasem w Moskwie zjawił się inny, trzeci, swój miejscowy metropolita, Jonasz. Gerazyma położenie było osobliwe. I metropolita z Kijowa chciał pod swoje rządy zagarnąć Moskwę i Jonasz z Moskwy szukał władzy na Rusi. Grała tu rolę wielką w tych wzajemnych zachciankach prywata, nie zaś dobro cerkwi. Gerazym był jak w kleszczach pomiędzy Moskwą a Rusią. Z pogranicza zdawało się mu, że bliższy jest przynajmniej władzy na Moskwie. Tymczasem był prawdziwym samozwańcem. Żadne biskupstwo praw jego metropoliczych uznać nie chciało, ani w Litwie, ani w Moskwie. Jeden tylko Nowogród Wielki po śmierci swojego arcybiskupa Symeona, wybrawszy Eutymijusza (ś. Ewfimij), do Gerazyma posłał go na wyświęcenie. Nowogród zrywał tu z Moskwą; dawniej tam rad nierad posyłał na wyświęcenie swoich władyków. Tak doczekał się Gerazym wojny Swidrygiełły z Zygmuntem Kiejstutowiczem, którego król polski podnosił na wiel. księstwo litewskie. Gerazym przyjął stronę Zygmunta, przez co naraził się mocno Swidrygielle. Uciekł przed nim do Witebska. Bronił tego miasta w imieniu Zygmunta, Symeon Iwanowicz Holszański, brat Jędrzeja tego, co puścił Gerazyma do Carogrodu, syn Jana Olgimuntowicza. Swidrygiełło dobył Witebska i jako zdrajcę spalił przywłaszczyciela na Kamieniu żydowskim; miejsce to jeszcze za Stebelskiego tak się nazywało; był tam rzeczywiście wielki kamień pod zamkową górą, nad brzegami Dźwiny. Stryjkowski dodaje, że był to pomnik dla księcia Symeona, którego tutaj również utopił Swidrygiełło (Stebelski, II, 31). Domyślają się inni, że Gerazym spalony za to, że chciał wpływ moskiewski rozwijać na cerkiew ruską, to jest, że trzymał się książąt panujących na Moskwie. Śmierć nastąpiła r. 1435. Dwa lata najwięcej cieszył się swoją godnością Gerazym. Są ślady, że pisał jakąś kronikę ruską od połowy XIII stulecia, aż do r. 1428 (Michał Wiszniewski, *Hist. lit. pol.* III, 48). *Jul. B.*

Gerbel (Mikołaj), współczesny poeta rossyjski, pobierał nauki w liceum nieżyńskiem (w gubernii czernihowskiej). Prócz oryginalnych poezyj lirycznych, już to w pismach czasowych zamieszczonych, już to wydanych osobno (*Odgłosy*, Petersburg, 1854), odznaczył się wybornym przekładem *Słowa o pułku Igora* (Petersb., 1855); oraz lirycznych poezyj z Szyllera, Chenier'a, Hugo, Krabba i innych; oraz kilku ustępów z *Konrada Wallenroda*, Mickiewicza (*Wilija, Alpuhara* i t. d). Obecnie wydaje kompletny *Zbiór poezyj Szyllera*, w przekładzie rossyjskim, zamieszczając tak własne prze-

kłady, jak również innych literatów; dotąd już się dziewięć tomów w druku ukazało. *J. Sa...*

Gerber (Traugott), naturalista, urodzony w Łużycach, nauki pobierał w Lipsku około r. 1735. W r. 1741 przybył do Moskwy i mianowany został dyrektorem tamtejszego ogrodu botanicznego. Z polecenia rządu odbył podróż naukową w okolice Symbirska, Samary, Carycyna; zwiedził brzegi Wołgi, Donu, morza Czarnego, dotarł do granic Chin, dla wyszukania tam roślin lekarskich. Owocem prac jego naukowych pozostały dwa dzieła w rękopiśmie, pod tytułem: *Gerberi Flora Volgensis, seu plantae, ad flurium Volgam in desertis circa Simbirsk, Samara, Saratow, Zaryzin et interdiu per Tractum Tanaënsium Cosacorum et deserta Tamboviensia observatae; Flora Tanaënsis, seu conspectus plantarum, in desertis Voronicensibus, Tamboviensibus et aliis collectarum et siccatarum*, 1741. *J. Sa...*

Gerber (Jan Gustaw), podróżnik i autor rossyjski, urodzony w Brandenburgu, zostawał od r. 1710 w wojsku rossyjskiém. Od r. 1722 znajdując się w Astrachaniu przez lat 5, zbadał gruntownie kraje nad morzem Kaspijskiém leżące. Przyjął następnie dowództwo nad expedycyją, z polecenia rządu do Chiwy i Bucharyi wysłaną, dla zawiązania z temi krajami stosunków handlowych, jednak celu nie dopiął, gdyż karawana napadniętą została nad rzeką Embą od tamtejszych ludów koczujących i ledwie Gerber ucieczką ratować się zdołał. W czasie przygotowań do wojny z Turkami, prowadził artyleryję oblężniczą dla zdobycia Azowa, gdy w mieście Nowospaskiem nad rzeką Donem w r. 1734 życia dokonał. Z prac jego, drukiem ogłoszone zostały: *Opis krajów nad morzem Kaspijskiém leżących*, z dokładną mapą tychże (Prace miesięczne akademii petersburgskiej, tom II, z roku 1760); *Uwagi nad geografiją Rusi w X wieku*, przez akademika Bajera napisaną (tamże, miesiąc Październik, 1760). *J. Sa...*

Gerbert, ob. *Sylwester II, papież.*

Gerbert (Marcin), baron z Hornau, zasłużony mąż w dziejach muzyki, urodził się r. 1720 w Horb nad Nekarą, a zmarł jako uksiążęcony opat klasztoru Benedyktynów w St. Blasien (w Czarnym Lesie badeńskim) r. 1793. Oprócz historycznych prac, jak: *Codex epistolaris Rudolphi I* (1772) i *Historia Nigrae Silvae* (3 tomy, 1783), ogłosił nader pilnie, skrzętnie i ze znajomością rzeczy poczynione badania nad muzyką, wygotowane z własnych po części zbiorów, zyskanych przy podróżach r. 1759—1761 po Niemczech, Francyi, Włoszech, gdzie zrobił znajomość z ojcem Martinim (ob.) w Bononii. W dziełach: *De cantu et musica sacra* (2 tomy, 1774) i *Vetus liturgia Alemannica* (2 tomy, 1776), daje dzieje śpiewu kościelnego rzymskiego; w *Monumenta veteris liturgiae Alemannicae* (2 tomy, 1777), utwory dawnych kompozytorów, a w *Scriptores ecclesiastici de musica sacra potissimum etc.* (3 tomy, 1784), przeszło 40 rękopismów, o dawnej traktujących muzyce. Prace te niezbędnym stały się dziś materyjałem do historyi muzyki: wszystkie drukowane są w klasztorze ś. Błażeja (typis San-Blasianis).

Gerbillon (Jan Franciszek), urodzony w Verdun 1654 r., w szesnastym roku życia wstąpił do zgromadzenia Jezuitów. Party gorącém pragnieniem opowiadania religii Chrystusa w krajach indyjskich, a wiedząc, że nauka matematyki najskuteczniej dopomoże mu do osiągnienia tak żywo pożądanego celu, poświęcił się tej umiejętności z wielką gorliwością. Był on jednym z sześciu Jezuitów matematyków, wysłanych w r. 1685 z kawalerem de

Chaumont do Syjamu, z których pięciu udało się później do Chin, gdzie ufundowali francuzką missyję. Cesarz chiński Kangh-Hi, któremu ci jezuici przedstawieni byli w r. 1686, Gerbillona i Bouveta przy sobie zatrzymał. Skoro ci, z jego rozkazu, nauczyli się języka tatarskiego, wysłał ich wraz z Jezuitą Pereyrą, w charakterze tłómaczów poselstwa, do Neptezu czyli Nerczyńska, dla ułożenia się z Rossyjanami o granicę pomiędzy temi państwami. Ci trzej Jezuici wiele się przyczynili do zawarcia traktatu pokoju, przez który Yacksa, czyli Sakhalien-ula, posiadłość pograniczna, dostała się Chińczykom. Cesarz wynagradzając tę usługę, Gerbillona i Bouveta mianował nauczycielami matematyki, i z nimi żył tak poufnie, że pozwalał im siedzieć przy sobie. Dla niego kilka dzieł przetłómaczyli. Szczególniej Gerbillon posiadał wielkie łaski cesarza, którego prawie na krok nie opuszczał, i od niego uzyskał 1692 r. pozwolenie publicznego wyznawania obchodów swojej religii. Tenże cesarz zawdzięczając wyleczenie z febry, własnym nakładem zbudował im kaplicę. Gerbillon posiadał kilka języków, dla tego cesarz polecił mu rozmówić się po włosku z ambasadorem moskiewskim, w r. 1693, nazwiskiem Brandt-Ides. Gemelli wspomina, że Gerbillon, bardzo gorliwy i zdolny missyjonarz, był równie, jak jego współbracia, szanowany przez cesarza, lecz wyznali przed tym podróżnikiem, że pędzą życie w ciężkiej i nieustannej pracy. Dopiero po przełamaniu wielkich przeszkód, które im za każdym razem stawiali Jezuici portugalscy, usadowili się w Pekinie. Gerbillon później objął kierunek kollegijum francuzkiego, a następnie mianowany został generalnym przełożonym missyi w Chinach, i umarł w stolicy tego państwa 25 marca 1707 r. Po nim pozostały: *Zasady geometryi wyjęte z Euklidesa i Archimedesa*, *Geometryja praktyczna i spekulacyjna*, oba te dzieła napisane po chińsku i po tatarsku, wyszły w Pekinie; *List* z r. 1705, umieszczony w 18 tomie nowego wydania *Listów budujących* (Lettres édifiantes), w którym znajdują się szczegóły missyi i geografija części przyległej Pekinowi, ulegającej powodziom, a której jezuici pomiar wykonali. Drugi *List* z r. 1695 o missyjach, umieszczony w dziele Oj. le Gobien, pod tytułem: *Lettres sur le progrès de la religion à la Chine*; *Relacyja* ośmiu podróży do wielkiej Tartaryi, od r. 1688 do 1698. Dwie pierwsze były w celu zawarcia przymierza, w następnych pięciu Gerbillon towarzyszył cesarzowi na polowania. Podczas piątej podróży w r. 1696, Gerbillon był świadkiem bitwy, w której Kangh-Hi zwyciężył Eleuthów. W ósmej towarzyszył trzem dygnitarzom państwa, którzy mieli przewodniczyć zgromadzeniu stanów Tartarów Kalkas, świeżo podbitych, dla ustalenia zarządu, praw i dla wyznaczenia miejsca na ich osiedlenie. Podczas tej podróży Gerbillon wyznaczył szerokości jeograficzne kilku punktów Tartaryi wielkiej. Opisy tych podróży obejmują nader ważne wiadomości o naturze kraju, życiu tamtejszych mieszkańców, o obyczajach lamów, o murze chińskim i polowaniu cesarskiém; prócz tego zawierają szczegóły pobytu Jezuitów francuzkich na dworze pekińskim. Postrzeżenia Gerbillona podał Duhalde w 4 tomie swojego *Opisania Chin*. Dokładność tych opisów najmniejszej nie ulega wątpliwości, i cokolwiek wiemy o Tartaryi wielkiej, należy się Jezuitom francuzkim, a zwłaszcza Gerbillonowi. T. S. Bayer i M. Langles, Gerbillonowi przypisują pismo pod tytułem: *Elementa lingue tartaricae*, które się znajduje w 2 tomie zbioru Thenevot'a. *W. Wrz.*

Gerdy (Piotr-Mikołaj), lekarz francuzki, członek akademii lekarskiej, urodził się w Loches 1797 r., kształcił się w medycynie w Paryżu od 1813 do

1816 r., podczas Stu dni wszedł do artylleryi, lecz po bitwie pod Waterloo, wrócił do zajęć swoich. Mając lat dwadzieścia otrzymał upoważnienie do wykładu anatomii w szpitalu de la Charité. W r. 1823 otrzymał stopień doktora; w tymże roku ogłosił: *Essai d'analyse et de classifation naturelle des phénomènes de la vie.* W r. 1825 mianowany został chirurgiem przy szpitalach paryzkich, a w roku 1833 otrzymał katedrę patalogii na zalecenie Dupuytren'a. Zarówno biegły we wszystkich częściach medycyny, dobry fizyjolog i doskonały praktyk, Gerdy odznaczał się jeszcze darem wymowy, którego dowody złożył niejednokrotnie w akademii lekarskiej. W r. 1845 wybrany został z departamentu Aube do zgromadzenia prawodawczego, w którém głosował ze stroną prawą. Umarł 1856 r. Oprócz dzieła przytoczonego, zostawił: *Traité de l'anatomie des formes, appliquée aux beaux arts et à la chirurgie,* Paryż 1826; *Physiologie médicale, didactique et critique,* 2 części, 1832; *Des polypes et de leur traitement,* 1833; *Traité des bandages,* wydanie drugie, 2 tomy, 1837—40; *Recherches historiques et pratiques sur l'oeil,* 1844; *Lettres a M. Velpeau,* 1844; *Physiologie philosophique des sensations et de l'intelligence,* 1846; *Chirurgie pratique complete,* 3 tomy, 1850—55.

Geret Samuel, (Luter), urodził się w roku 1720 w Toruniu, gdzie ojciec jego był pastorem; po ukończeniu tamże gimnazyjum, wyższe nauki pobierał w uniwersytetach w Wittenbergu i Gettyndze, z których w pierwszym otrzymał w r. 1753 stopień magistra, a następnie został adjunktem przy fakultecie filozoficznym, oraz profesorem nadzwyczajnym. Ztamtąd powołany na professora zwyczajnego do gimnazyjum w Toruniu, niedługo obowiązki te spełniał, będąc przeznaczony w r. 1755 do pomocy swemu ojcu. Jako kaznodzieja i delegowany tego miasta zwiedzał rozmaite dwory i stolice niemieckie, oraz Hollandyję i Angliję w celach naukowych, właściwie atoli jeździł za zbieraniem zasiłków na nowo stawiany kościół ewangelicki. W podróży tej zabrał dużo znajomości z uczonymi i mianowany był członkiem rozmaitych towarzystw naukowych. Za powrotem do swego rodzinnego miasta, opuścił stan duchowny, do którego nie miał powołania i wybrany został w r. 1759 sekretarzem miasta Torunia. W tym charakterze wysyłany bywał do dworu królewskiego w Warszawie, gdzie też od 1765 do 1776 r. stale rezydował. Zręczny dyplomata umiał się podobać królowi polskiemu, który go często łaskami swemi obdarzal, a nawet do stanu szlacheckiego wyniósł. Kiedy w r. 1772 otrzymał od fakultetu prawnego z Gettyngi dyplom na doktora obojga prawa, król Stanisław August dał mu z tego powodu pierścień brylantowy, z cyfrą swoją kształtnie zrobioną (*Gazeta Warszawska* na r. 1773 20 Lutego). W r. 1774 obrany syndykiem toruńskim, z pozostaniem rezydentem w Warszawie (tamże 1774 Nr. 91), w r. 1775 rajcą, zaś od r. 1782 burgrafem, który to ostatni najwyższy urząd miejski od wyboru królewskiego zawisły za czasów polskich. kilka lat sprawował. Po przyłączeniu Torunia do Prus, Geret mianowany był w r. 1794 królewsko-pruskim radcą nadwornym, a potém radcą wojskowym. Umarł w temże mieście dnia 28 Września 1797 r. Był to człowiek bardzo uczony, przychylny Polsce i doskonale obeznany z historyją, literaturą, prawami i zwyczajami naszego kraju. Jako autor zostawił w druku z pierwszych lat zawodu professorskiego następne dzieła: 1) *Exercitationis variorum de Arnobio Afro ejusque theologia, judicia exhibentis, antelogium, de non contemnenda antiquissinorum inter. Christianos doctorum*

scientia. Wittenberg, 1751, in 4-to. 2) *Chr. Gottb. Ungeri Dissertatio de vita Aldi Pii Manutii Romani meritusqe in rem literatam observationibus illustrata,* tamże, 1754 r. Najważniejszą atoli dla historyi polskiej ma zasługę założeniem pierwszego czasopisma tygodniowego w Toruniu, w języku niemieckim, które od r. 1760—1772 sam redagował pod nazwą: *3) Thornische wöchentliche Nachrichten und Anzeigen,* 12 t. in 4-to, gdzie mnóstwo znajduje się ciekawych, a zkąd inąd nie znanych szczegółów do historyi polskiej tych lat, z dokładną znajomością i bezstronnością skreślonych. Nadto wydał literaturę polską obchodzące ze swemi uczonemi uwagami: *4) Ordinatis Vladislai IV ratione consiliorum in Conventibus Prussiae,* Toruń, 1776 in 4-to, drugie wydanie tamże 1767. *5) Réponse sur le Mémoire touchant la douane dans la Prusse polonaise.* Warszawa, 1765, drugie wydanie w Toruniu 1767. Bezimiennie zaś w Warszawie po niemiecku: *6) Handbuch für Römer, Griechen und Dissidenten in Schloss-Stadt und Landgerichten.* Warszawa, 1769, tłómaczone na polskie. Niemniej ważne jest dla historyi literatury, jego dzieło p. t.: *7) Jetztlebende Thorn. Frankfurt und Leipzig,* 1793, oraz na źródłach archiwalnych i dyplomatach oparte: *8) Historische Nachrichten von der Stadt Thorn* Erfurt, 1796 in 4-to. Geret był także autorem i wydawcą rozmaitych toruńskich i warszawskich niemieckich kalendarzyków urzędowych *(Staats-Kalender).* *F. M. S.*

Gerhard (Edward) znakomity archeolog, urodzony r. 1795 w Poznaniu, a wychowany w Wrocławiu, gdzie się (również jak i w Berlinie) kształcił pod Schneider'em i Böckh'iem. Od r. 1819—1822 podróżował po Włoszech, a oddawszy się studyjom tamże, przewodniczył przez lat 15 (od 1822 do 1837) założonemu w Rzymie: *Instituto di corespondenza archeologica,* które wydawało swe *Annali.* W r. 1828 był obecnym przy etruskich wykopaliskach Lucyjana Bonapartego, i w tymże roku towarzyszył królewiczowi następcy pruskiemu w podróży po Włoszech. W r. 1837 został professorem akademii berlińskiej i archeologiem muzeum. Tytuły dzieł jego, wskażą już niezmierną pracę i zasługę tego męża. Wydał: *Antike Bildwerke* (Stuttgard, u księgarza Cotta, 1827—44, fol. z 140 rycinami); *Auserlesene griechische Vasenbilder* (3 tomy, Berlin, 1839—47, z 240 rycinami kolorowanemi); *Etruskische Siegel* (2 tomy, Berlin, 1839—45, z 200 rycinami); *Griechische und etruskische Trinkschalen,* w muzeum berlińskiem będące (Berlin, 1843 z rycinami); *Etruskische und campanische Vasenbilder* (Berlin, 1843, z 31 rycinami); *Vases Apuliens* (Berlin, 1846, z 21 tablicami); *Trinkschalen und Gefässe* (2 tomy, Berlin, 1848—50, z 37 tablicami); *Neapels antike Bildwerke* (wraz z Panofką, 1 tom, Stutgard, 1828); *Berlins antike Bildwerke* (Berlin, 1834) wraz z *Neuerworbene antike Bildwerke* (3 zeszyty, Berlin, 1836—40); *Rapporto intorni i vasi Volcenti* (Rzym, 1831), wyliczający greckiej sztuki dzieła w etruskich grobach znajdowane. Wiadomość o odkrytych dziełach sztuki, zamieszczał w różnych pismach, jak: *Hyperboreisch-römische Studien* (Berlin, 1833) w *Archäologisches Intelligenzblatt* przy hallskiej *Literaturzeitung* (1834—38); w *Archäologische Zeitung* (Berlin, 1843); w *Denkschriften* akademii berlińskiej, rozprawy, które i oddzielnie drukowano jak np: *Archemoros und die Hesperiden* (1838); *Ueber die Metallspiegel der Etrusker* (1838); *Ueber die Flügelgestalten der alten Kunst* (1840); *Ueber die Lichtgottheiten* (1840); *Ueber die Vase des Midias* (1839); *Ueber die zwölf Götter Griechenlands* (1840); *König Atlas* (1841); *Ueber die Minervenidole Athens* (1842); *Ueber Venusido-*

le (1843); *Ueber den Gott Eros* (1848); *Ueber Agathodämon und Bonadea* (1847); *Ueber die Kunst der Phönizier* (1848); *Ueber die etruskischen Gottheiten* (1847); *Ueber Poseidon* (1851) i t. p. Nadto: *Prodromus mythologischer Kunsterklärung* (Müncheim 1828); a obok tego wraz z Panofką od r. 1842 mnóstwo rozpraw do programów przy uroczystościach towarzystwa archeologicznego, na pamiątkę Winckelmana obchodzonych.

Gerhardt (Paweł), autor wielu pieśni nabożnych protestanckich, urodzony r. 1606 w Gräfen-Hainichen, w Saksonii, był r. 1651 proboszczem w Mittenwalde, w Marchii, a r. 1657 dyjakonem przy kościele św. Mikołaja w Berlinie. Obowiązki złożył on r. 1666, i opuścił Berlin, gdy elektor brandeburgski otoczył całą swą opieką reformowanych przeciw luteranom. Książe Chrystyjan sasko-merseburgski przyjął na swój dwór męża w wierze swej niewzruszonego, i dał mu r. 1669 archidyjakonat w Lübben, gdzie Gerhardt zmarł pastorem r. 1675. Pieśni jego: *Geistliche Andachten* (Berlin, 1666, najnowsze wydanie Wackernagel'a, Stuttgard, 1849), we względzie budującej siły przekonania, żarliwości w wierze i rozlanego w nich ciepła, stanowiąc wraz z pieśniami Lutra kwiat poezyi kościelnej protestanckiej, zamieszczone są, lubo nie raz bardzo pokaleczone, we wszystkich niemal śpiewnikach nabożnych (*Gesangbücher*). Miasto rodzinne poświęciło pamięci jego nowo wzniesioną kaplicę. Porównaj: Roth'a, *Paul G. nach seinen Leben und Wirken dargestellt* (Lübben, 1832); Langbecker'a, *Paul G. Leben und Lieder* (Berlin, 1841); i O. Schulz'a, *Paul G. geistliche Andachten* (Berlin, 1842).

Géricault (Teodor), malarz, urodzony r. 1790 w Rouen, był z początku krótko uczniem Verneta, a później Piotra Guerin; wystąpił najprzód z obrazami bitew i scen żołnierskich, był r. 1816 we Włoszech, a w r. 1819 wykonał duży obraz rozbicia fregaty Meduzy (sztychowany przez Reynoldsa), który zarazem podziw i naganę wywołał. Podziwiano w nim wielki talent i łatwość przedstawienia w rysunku i kolorycie, ganiono okropność przedmiotu, w zbyt nagiej, rażącej oddanego prawdzie. Zrażony tym sądem, artysta poświęcił się odtąd studyjom konia, które też do doskonałości doprowadził. Litografował sam niektóre ze swych dzieł, nadto ryciny do Arnaut'a *Historyi Napoleona*. Po powrocie z podróży do Anglii, zmarł r. 1824 w Paryżu, pozostawiwszy wielkie mnóstwo rysunków nader cenionych. Przyjaciele wznieśli mu pomnik, wykonany przez rzeźbiarza Etex, gdzie w płaskorzeźbie mieszczą się sceny z Meduzy.

Gerlach albo **Gerlak** (po czesku *Jerlak*, właściwie *Jarloch*), urodzony w Czechach 1165 r., zmarły około r. 1228, kronikarz czeski. Wstąpiwszy w dwunastym roku życia do klasztoru Premonstratensów w Żeliwie (1177 r.), już w r. 1184 wyświęconym został na dyjakona, przez sławnego w dziejach czeskich biskupa i księcia Henryka Brzetysława, którego był szczególniejszym ulubieńcem, a w r. 1186 na kapłana, choć liczył dopiero lat 21 wieku; w następnym zaś został opatem nowo założonego klasztoru milewskiego. Miłując nauki, zebrał niektóre kroniki, a między temi kronikę pragską kanonika Wincentego; takową dopełnił poczynając od r. 1167 i dociągnął aż do 1198 r. Tym sposobem Jarloch wielce się zasłużył dziejom czeskim, bo pozostawił jedyne świadectwo swoje o przeszłości czeskiej z tego czasu, które nazwano *Liber de Milevsk*. Nieoszacowany ten zabytek przechowywał się pierwotnie w klasztorze autora, później dostał się nie bez uszkodzenia do archiwum kapituły u ś. Wita, na zamku pragskim, z którego zaginął

około połowy zeszłego wieku, tak że Dobner, w wydanym przez siebie zbiorze pod tytułem: *Monumenta Historica Boemiae* (t. 1 Praga 1764), wydrukował tę kronikę podług niezupełnego i niedokładnego odpisu. Dopiero w r. 1824 znaleziony został przypadkiem pierwotny exemplarz w Postolopertach, przez miejscowego plebana Józefa Dietricha, w posiadaniu wiejskiego chirurga, który już wziął był z niego na swą potrzebę kilka kart pargaminowych. Dowiedziawszy się o tém odkryciu Dobrowski, nabył ten drogocenny dla historyi czeskiej pomnik, i wydał z niego kronikę: *Ansberta de Expeditione Friderici Imperatoris* (1827 r.); rękopism zaś oryginalny podarował biblijotece opactwa strachowskiego, gdzie dotąd pozostaje. Rękopism ten, oprócz uszkodzeń ręką niewiadomości dopełnionych, ma jeszcze niektóre karty w XIII wieku umyślnie zniszczone: zapewne te ustępy, w których autor, jako stronnik Papieża Grzegorza VII, który długi czas wiódł spór z królem, niekorzystnie o tymże i innych osobach krajowych musiał się wyrazić. Błogosławiony Jarloch, po 40 latach opactwa, zakończył życie w 64 roku wieku swego. Zwłoki jego znajdowały się w klasztorze milewskim; przy restauracyi jednak, po jego zburzeniu w czasie wojny husyckiej, Krzysztof ze Szwamberka, dziedzic zamku Zwikowa, łożący na ową restauracyję, uznał za właściwe przenieść takowe do kaplicy przydwornej zamkowej, gdzie uczcił także pamięć Jarlocha obrazem, przedstawiającym trumnę unoszoną do nieba przez aniołów, pod którą dwaj Szwamberkowie klęczący błagają (jak napis wyraża): „Święty Jarlochu! proś za nami miłego Pana Boga.” *Ad. N.*

Gerlach (Franciszek Doroteusz), filolog i historyk, urodzony r. 1793 w Wolfsbehringen, w księstwie Gota, kształcił się na uniwersytecie w Getyndze, głównie pod Dissen'em i Mitscherlich'em. Od r. 1817 był professorem szkoły w Aarau (Argowii), a od r. 1820 professorem literatury greckiej i rzymskiej przy uniwersytecie w Bazylei. Odbywał podróże naukowe po Włoszech, Francyi i Anglii. Wydał: *Sallustyjusza* z kommentarzem (3 tomy Bazyleja, 1823—32 i powtórnie 1852); Tacyta *Germaniję* z kommentarzem; (Bazyleja, 1835 i 37); nadto wraz z Roth'em krytycznie obrobionego *Noniusa Marcellusa* (Bazyleja, 1842). Prace jego historyczne mieszczą się w *Schweizerische Museum* (3 tomy, Frauenfeld, 1837—39); *Historische Studien* (Hamburg i Gota, 1841); *Geschichtliche Forschung und Darstellung* (Bazyleja, 1847); *Geschichte der Römer* (2 tomy, Bazyleja, 1851), wspólnie z Backofenem, i *Das Zeitalter Augusts und Cosmo's von Medici* (Bazyleja, 1839).

Gerlach (Gottlob Wilhelm), filozof, urodzony r. 1786 w Osterfeld, pod Naumburgiem nad Salą, z ojca nauczyciela i kantora, uczył się na uniwersytecie w Wittenbergu, gdzie później i sam miewał odczyty; był obok tego kustoszem biblijoteki uniwersyteckiej, którą od pożaru uratował przy przewiezieniu jej r. 1813 do Drezna. W r. 1815 udał się do Hali, gdzie r. 1818 został professorem filozofii. Wydał: *Anleitung zum Studium der Philosophie* (Wittenberg, 1815); i książki naukowe do wykładu akademickiego: *Grundriss der Fundamenthalphilosophie* (Halla, 1816); *Grundriss der Logik* (Halla, 1817); *Grundriss der Metaphysik* (Halla, 1817); *Grundriss der philosophischen Tugendlehre* (Halle 1818); *Grundriss der Religionsphilosophie* (Halla, 1818); *Grundgris der philosophischen Rechtslehre* (Halla, 1824); w przerobieniu: *Lehrbuch der philosophischen Wissenschaften* (2 tomy, Halla, 1826—31); *System der Philosophie in kurzer Darstellung* (Halla, 1843).

Gerlach (Ernest Ludwik von), od r. 1844 prezes sądu apellacyjnego w Magdeburgu, urodzony r. 1795 w Berlinie, z ojca prezydenta tegoż miasta, poświęcił się od r. 1815 służbie publicznej, i w r. 1823 został już radcą sądu głównego w Naumburgu, r. 1829 wiceprezesem sądu regencyjnego w Frankfurcie nad Odrą, w r. 1850 członkiem parlamentu erfurckiego, a r. 1851 obrany deputowanym na sejm brandeburgski. Około r. 1825 rozpoczął już pisywać artykuły do pism czasowych, treści politycznej, w duchu stronnictwa pietystyczno-arystokratycznego. W r. 1848 dopomógł do założenia gazety *Neue Preussische Zeitung*, organu partyi junkrowskiej, i do samejże *Junker-Zeitug* dawał w Randschau reakcyjne artykuły miesięczne, a w izbach zasiadał po stronie prawej krańcowej, walcząc statecznie przeciw konstytucyi i uszczupleniu prerogatyw szlacheckich, lubo przesadnym jego mowom brak był widoczny szczerego przeświadczenia i nowości. — **Gerlach** (Otto von), brat poprzedzającego, urodzony r. 1801, poświęcił się stanowi duchownemu, był kaznodzieją przy kościele ś. Elżbiety w Berlinie, a później kaznodzieją katedralnym i nadwornym, nadto radcą konsystorza; zmarł r. 1850. Wydał wybór dzieł Lutra (24 tomów, Berlin, 1840—48) z przypisami; i *Ueber den religiössen Zustand der anglikanischen Kirche 1842* (Potsdam, 1845).

Gerlache (Stefan Konstanty, baron de), statysta i od r. 1832 prezes sądu kassacyjnego belgijskiego, urodzony r. 1795 w księstwie luxemburgskiém, rozpoczął karyjerę sądowniczą jako adwokat w Paryżu za Napoleona. W r. 1816 został radcą sądu apellacyjnego w Liège. Od r. 1824 będąc członkiem drugiej izby stanów generalnych, należał wciąż do partyi opozycyjnej umiarkowanej. Po wybuchu rewolucyi belgijskiej w r. 1830 udał się do Bruxelli, gdzie obrany członkiem kommissyi, powołany do wypracowania projektu ustawy i deputowanym na kongres, głosował zrazu przeciw usunięciu od tronu dynastyi Orańskiej. W czasie regencyi Surlet de Chokier'a, Gerlache był prezydentem kongresu, i jako taki stał na czele deputacyi, wyznaczonej do księcia Leopolda sasko-koburgskiego, z propozycyją korony, od którego też później, jako prezydent izby reprezentantów, odebrał przysięgę na wierność dla ustawy. Następnie miał sobie poruczoną reorganizacyję sądownictwa belgijskiego. Został też członkiem akademii belgijskiej nauk, i prezesem kommissyi historycznych badań. Wychowaniec Jezuitów, wydał w r. 1852 pamflet przeciwko dążnościom liberalistów. Pisywał też wiele w zakresie dziejowym, politycznym i ekonomicznym. Patryjotyczna jego, lubo ultrakatolicka *Histoire du royaume des Pays-Bas* (3 tomy, Bruxella, 1842) doczekała się kilku wydań. Wydał nadto: *Essai sur Grétry* (1821, drugie wydanie 1843); *Revolution de Liège sous Louis de Bourbon* (1831); *Histoire de Liège* (1843). Król Leopold obdarzył go godnością barona.

Germais (L) napisał łącznie z M. Orkawinem (obadwaj nauczyciele szkoły hebrajs. w Wilnie) *Słownik hebrajsko-rossyjsko-polsko-niemiecki*, w 6 tomach, o 300 arkuszach druku. Zapowiedziano wydanie go w r. 1834. *E.*

German (święty), biskup, ur. około 496 r. we Francyi. Wstąpiwszy do stanu duchownego, był opatem klasztoru ś. Symforyjana, na przedmieściu rodzinnego miasta Augustodunum (Autun), a później biskupem Paryża. Prosty, wstrzemięźliwy, był ojcem nieszczęśliwych: żywił ich, i potrzeby ich tak doczesne jak duchowne opatrywał. Mężnie zastawiał się za powierzoną mu trzodą i wszelkiemi środkami starał się zapobiegać rozlewowi krwi, wśród zatargów domowych. Umarł r. 576, przeżywszy lat 80. Ciało jego dotąd

spoczywa w kościele ś. Germana w Paryżu. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 28 Maja. *L. R.*

German (Marcin), geometra, rodem Szwed, w r. 1638 wykonał pomiar żup czyli salin Wieliczki i sporządził cztery plany, to jest miasta i trzech piętr robót w tejże kopalni. Pierworysy te po jego śmierci pozostały przy rodzinie: dopiero kommissyja do żup krakowskich, w r. 1698 odbyta (Metr. Kor. *Księga komis. żupnych* Nr. 158, str. 99), wyznaczyła spadkobiercom Germana, za wydanie tych czterech planów, po 20 beczek soli corocznej daniny. Jan III, król, plany te pilnie chować polecił. W akcie kommissyi do żup wielickich z r. 1743 (*Ks.* Nr. 178, str. 673), jest wyrażone, iż w archiwum wielickiém te cztery dawne plany Germana znajdowały się, i na nich wypisano wówczas tytuł następujący: *Filum Ariadnae in labiryntho, chartae quatuor a Martino Germano geometra anno 1638 delineatae, urbis et trium contignationum magni salis fodinorum ichonographia. Opus non unius anni labore consumatum, majoribus profuit, nobis aliunde vindicatum prodest, posteritatis utilitati de novo consecratum anno 1743.* Te oryginalne plany Germana, znajdują się dotychczas w témże archiwum dochowane (ob. *Fridhuber Antoni* i *Wieliczka*). Zostały zaś wysztychowane staraniem i nakładem Adama Kazanowskiego (ob.), marszałka nadwornego koronnego, zawiadującego dochodami żup solnych i ceł morskich, ulubieńca króla Władysława IV, r. 1649 zmarłego, przez Wilhelma Houdiusa (*Haga-Botavus*) w Gdańsku r. 1645. *C. B.*

Germanija, tak zwali starożytni Rzymianie kraj zamieszkały przez ludy germańskie czyli niemieckie, a który od zachodu graniczył z Renem, oddzielającym kraj ten od Gallii celtyckiej; od południa z Dunajem, począwszy od jego źródeł aż za Marchę (*Marus*) w Granie (*Granux*), dzielącym go od Windelicyi i Noricum przez Celtów zamieszkałych, i od Pannonii; od wschodu oznaczano zwykle Wisłę (*Vistula*) jako granicę, lubo łuki, jakie rzeka ta w biegu swym opisuje, niewątpliwie zamieszkane były z obu stron głównie przez ludy słowiańskie, od niej ku Odrze i Elbie się pomykające, ku dołowi zaś przez litewskie; od północy stanowiło granicę morze, które półwysep Chersonesu cymbryjskiego (Jütlandyja ze Szlezwigiem) rozdzielał na Germańskie (Północne) i Swewijskie (Bałtyckie). O ostatniém sądzono, że się łączy ku północo-wschodowi z morzem Lodowatém, a południową znajomą cząstkę półwyspu Skandynawskiego poczytywano za wyspę, której razem z wyspami duńskiemi imię Skandyi lub Skandynawii nadawano, łącząc ją z Germanija. Od czasu jak Rzymianie kraj nadreńskiej Gallii, jako część prowincyi własnej, mianem *Germanija I i II* naznaczyli (ob. *Gallija*), właściwa Germanija otrzymywała od nich przydomki: *Magna, Barbara* lub *Transrhenana.* Pasma gór lesistych, ciągnące się od Renu górnego w rozlicznych załamach ku Karpatom, przezwano w ogóle Herceńskim Lasem, którą to nazwę już w ściślejszém, już w obszerniejszém brano znaczeniu, mając wszakże na względzie i szczegółowe nazwy, jak Czarny Las (*Abnoba* albo *Marcyjański Las*), *Taunus*, pasmo lesiste Teutoburgskie na zachód od Wezery położone, Harz (*Bacenis*), góry Sudety, obejmujące Thüringerwald, Fichtelgebirge i Erzgebirge (*Kruszcowe*), góry Olbrzymie (*Asciburgskie* lub *Wandalskie*) i góry południowo-zachodnie czeskie (*Gabreta*). Znane były Rzymianom wszystkie germańskie przytoki Renu, który w niższym biegu, nim się odeń odłącza odnoga Waal (*Vahalis*), kanałem Druzusa stykał się z Fly (*Flevus*), to jest z Zuydersee (zatoką morską), którą później rozszerzono; znali więc

rzeki: Nekar *(Nicer)*, Men *(Moenus)* i Lippę *(Luppia)*. Wcześnie także obznajomili się z rzekami do morza Północnego wpadającemi, jak Emsą *(Amisia)*, Wezerą *(Visurgis)*, Ederą *(Adrana)* i Elbą *(Albis)*, której źródła dopiero Dio Cassius trafnie oznacza, oraz z Salą *(Sala)*, do której dotarł Druzus. Odrę cytuje Ptolemeusz pod nazwą *Viadrus;* Wisłę, Mela i Plinijusz pod nazwą *Vistula*. Kraj nawiedzany najprzód od strony południowo-zachodniej, ukazywał się Rzymianom dzikim, zimnym, pustym, pełnym bagnisk, pokrytym wielkiemi lasami, głównie bukowemi i dębowemi, obfitującym w zwierzynę, niedźwiedzie, dziki, wilki, lisy, ostrowidze, żubry *(urus)* i łosie *(alces)*. Mieszkańcy się zajmowali hodowlą świń, gęsi i pszczół; rozległe pastwiska żywiły stada bydła i koni małego wzrostu, lecz wytrwałych; zasiewano jęczmień, pszenicę, z której wyrabiano piwo; owies, proso i len. Rzymianie zaprowadzili uprawę owoców i wina nad Renem za cesarza Probusa r. 281 po Chr. Bursztyn *(Glesum)* na lat 320 przed Chr. zwabił już był Massylijczyka Pyteasa na dalekie wybrzeża Baltyckiego morza; za Nerona patrycyjusz jakiś rzymski odbył tę uciążliwą wówczas podróż lądem od strony Pannonii. O posiadanie źródeł słonych walczyli z sobą Kattowie z Hermundurami w r. 59, a w IV wieku Alemannowie z Burgundczykami. Wody mineralne nadreńskie miały już u Rzymian wzięcie, mianowicie *Aquae Mattiace* (Wiesbaden) i *Civitas Aurelia aquensis* (Baden-Baden).—Pierwsze zetknięcie się Germanów z Rzymianami nastąpiło w roku 113 przed Chr., kiedy narody Cymbrów i Teutonów nagle w Styryi się ukazały i konsula Papiriusa pobiły; zwycięztwom Maryjusza nad Teutonami r. 102, a r. 101 nad Cymbrami odniesionem, winien był wówczas Rzym swe ocalenie. W następstwie Julijusz Cezar r. 58 miał do pokonania Aryjowista, wodza swewskich Markomanów, a współzawodnika swego w zdobyciu panowania nad Galliją. Ludy germańskie Triboków, Wangionów i Nemetów, osiadłe na lewym brzegu Renu, dostały się razem z Gallami pod władzę Cezara; zaś Usipów i Tenkterów, którzy wpadli do Belgii, odpędził napowrót do Sigambów za Ren, który po dwakroć zbrojno przeszedłszy w latach 65 i 53, stanął na germańskiej ziemi Ubijów *(Ubii)*; tych później (r. 39) Agryppa ściągnął na drugą stronę Renu. Kommentarze jego najdawniejszém są źródłem do dziejów Germanii. Pokój orężem wymuszony przez Cezara nad Renem, rzekę tę nakreślił jako granicę, którą pierwsi zakłócili Sigambowie, Usipowie i Teukterowie r. 16 przed Chr., przeprawiwszy się przez nią i pobiwszy rzymskiego wielkorządcę Lolliusa. Sprawę tę zgodnie wprawdzie udało się załatwić, ale August sam na miejsce pospieszył do Gallii, bo uczuł potrzebę silniejszego i trwalszego obwarowania się na przyszłość, przeciw najazdom germańskim. Ośm legij rzymskich zajęło leże i stanowiska w Germanii zachodnio-reńskiej, a po poskromieniu krajów, na południu Dunaju położonych, Druzus rozpoczął r. 42 szczęśliwie swe operacyje wojenne, dążące do podboju kraju północnego Batawów, jak niemniej wschodniego brzegu Renu, od Menu począwszy. Punktem wyjścia dla niego, równie jak i dla jego następców, był już to środkowy Ren ku Kattom, już Fryzyja i morze (do którego dla rzymskiej floty wygodny doprowadził kanał) ku prawemu brzegowi Emsy, już wreszcie dolny Ren, gdzie nad Lippą zbudował kastel Aliso, drogą bitą złączony z najbardziej ku północy posuniętym obozem rzymskim w Gallii, *Castra vetera* (Xanten), ku brzegom Wezery w górę. Druzus (zmarły w r. 9) wystawił cały szereg kastellów (grodów warownych) tak nad Renem jak i przy pasmie Taunus; dotarł on w końcu aż do

Elby. Dzieło przezeń rozpoczęte prowadzili dalej: Tyberyjusz (w latach 8 i 7), który 40,000 Sigambrów popędził do Gallii, i Domicyjus Ahenobarbus (w latach 6 — 1 przed Chr.), który od górnego Dunaju pomykał się ku Elbie i przez bagnisty kraj, leżący na północ od drogi wojskowej Aliso, poprowadził drogę, zwaną drogą długich mostów (*pontes longi*). Za niego i następców jego: Markusa Winicyjusza i Tyberyjusza, który (w r. 5 po Chr.) z wojskiem i flotą działając ku Elbie pokonał Kaninefatów i Brukterów, i zbrojne rzymskim legijom w ich kraju wyznaczył stanowiska, spokojność na czas jakiś zapewnioną została w kraju między Renem i Wezerą. Z Fryzami, Chaukami i Cheruskami w dobrém żyli Rzymianie porozumieniu. Podówczas to Marbod, wódz Markomanów, silne w stronie południowo-wschodniej założywszy państwo, zagrażał zniszczeniem świeżo powstałej rzymskiej potędze nad Dunajem. Usiłowanie złamania jego potęgi w r. 6 po Chr., przez jednoczesne natarcie nań Sentiusa Saturninusa od Renu i Tyberyjusza od Dunaju, nie powiodło się, dla powstania Pannończyków i Illiryjczyków, które tego ostatniego zmusiły do skierowania swych sił w inną stronę i do zawarcia pokoju z Marbodem. W zawojowanym kraju północno-zachodnim, władzę rzymską ustalić już miał Kwintilius Warus, zaprowadzeniem doń zarządu prowincyjonalnego rzymskiego, gdy zwycięztwo w Teutoburgskim lesie odniesione nad nim przez Cheruska Armicyjusza (Hermanna), w r. 9 po Chr., zniweczyło ten zamiar, i swobodę Germanom wróciło. Z Warusem padły trzy legije, i władza Rzymian usunęła się znowu do linij obronnych nad Ren. Niepodległość germańską świeżo wywalczoną, począł wszakże na nowo ścieśniać Germanikus, wysłany za Ren ze znacznemi siłami w r. 14, który kraj aż po Wezerę odzyskał i byłby się w nim na dobre rozgłościł po zadanej Arminiusowi klęsce pod Idistarisus (r. 16 po Chr.), gdyby nie zazdrość Tyberyjusza, który go nagle z placu boju odwołał. Ten ostatni zaniechał już uciążliwego zamiaru ujarzmienia siłą ziem germańskich; polityka jednak rzymska wpływem swym umiała podstępnie korzystać z niesnasek domowych, wybuchłych między Germanami, i do takowych wciąż ich pobudzała. Już w r. 17 zawrzała między Arminem i Marbodem walka, w której ten drugi pokonany, uciekł do Rzymian, znaglony do tego kroku przez Gota Katualda, który następnie mocno napierany przez Hermundurów, sam też w jego poszedł ślady. Państwo, z połączenia ludów po obydwóch tych wodzach powstałe, pod władzą Kwada Vauniusa, między Marchiją a Granem, ulegało Rzymianom do r. 50, gdy nowe tłumy Hermundurów zalały je. Na północo-zachodzie potęga Armiusa obudziła zawiść; oskarżano go o usiłowanie zdobycia sobie najwyższej i nieograniczonej władzy. Ludzie więc jego rodu zamordowali go r. 21. Od tego czasu siła Cherusków chylić się zaczęła do upadku; natomiast nabrali znaczenia Longobardowie i Kattowie. Raz jeszcze oręż rzymski zwycięzkim się okazał pod Domicyjuszem Korbulo, który poskromił Fryzonów i Chauków (niegdyś sprzymierzeńców), dopuszczających się łupiezkich zagonów po Gallii i napadów na nią od morza. Powodzeniu jego położył tamę rozkaz cesarza Klaudyjusza, ściągnięcia wszystkich wojsk rzymskich na tę stronę Renu (niższego). Od owego czasu Rzymianie ograniczyli się na obronie i utrzymaniu linii granicznej Renu, od jego ujścia aż do Kolonii, którą warownie i sprzymierzeni bronili Batawowie. Od Kolonii szła umocniona grodami granica aż do Taunusu, gdzie mieszkali Mattyjakowie, resztka ujarzmionych Kattów; od Taunusu ku południo-wschodowi aż do Dunaju pod Ratyzboną dzieliła ta granica Dekumackie pola (podległe

Rzymianom) od wolnej Germanii. Pojedyncze walki odzywały się niekiedy na północo-zachodzie, np. powstanie Batawczyka Civilisa, wprędce stłumione r. 70. Od czasów jednak Trajana, który wzmocnił granicę obronną, nieprzerwana trwała cisza aż do III wieku. Na południo-wschodzie też, wiek cały przeminął bez dotkliwego zakłócenia pokoju; za Marka Aurelijusza wszakże zawrzała r. 166 straszliwa wojna markomańska, skutkiem której ludy germańskie wraz z sarmackiemi (słowiańskiemi) pomknęły się aż do Akwilei. Cesarz ten (zmarły r. 180), o tyle walczył szczęśliwie z nieprzyjaciołmi, że główne wówczas germańskie ludy Markomanów i Kwadów, wycieńczone bojem, zawarły z następcą jego Kommodusem pokój, przyjmując jego nad sobą zwierzchnictwo. Z początkiem III wieku poczęły się poruszenia wojenne nad Renem, od związku wzajemnego Alemannów, którzy ku końcowi tego wieku wydarli Rzymianom Dekumackie pola. Nie bez powodzenia stawiali jeszcze opór tymże Alemanom, równie jak i ukazującym się na widowni dziejowej w połowie III wieku Frankom, dzielni cesarze, jak Maxyminus, Aurelijan, Probus, Maxymijan, Konstancyjusz i Konstantyn, wreszcie i Julijan. Gdy wszakże ostatni pociągnął r. 360 na Wschód, by sobie tam cesarską zapewnić koronę, straż granic północnych w zaniedbanie poszła. Od owej też chwili rozliczne, tak germańskie jak i inne za germańskie uważane ludy, ze wszech stron wylały się potokiem na państwo rzymskie, które w końcu runęło pod nieustannemi a natarczywemi ciosami Alemanów, Franków, Wandalów, Swewów, Herulów, Gotów (Ostrogotów i Wissygotów) i Longobardów, którzy na jego gruzach nowe potworzyli państwa. Porównaj Zeuss'a, *Die Deutschen und die Nachbarstämme* (Mnichów, 1837); Müller'a, *Die Marken des Vaterlandes*, (Bonn, 1837); Uckerta, *Geographie der Griechen und Römer* (3 tomy, Weimar, 1843); Grimma, *Geschichte der deutschen Sprache*, (2 tomy, Lipsk, 1848). *O. K.*

Germanikus (Cezar), słynny wódz rzymski, mąż wielkiej cnoty i wykształcenia naukowego, syn Nerona Klaudyjusza Druzusa i małżonki jego Antonii, przyszedł na świat 15 r. przed Chr. Był wnukiem Marka Antonijusza, a synowcem (w 2-m stopniu) Augusta, przez babkę swą Oktawiję. Stosując się do życzeń Augusta, który miał zamiar ogłosić go swym następcą, Tyberyjusz, chociaż miał pełnoletniego syna, adoptował go (4 r. po Chr.). Germanikus towarzył przybranemu ojcu (od r. 7—10 po Chr.) na wyprawę do Dalmacyi i Panonii, a następnie (12 r.) bronił, po klęsce Warusa, granic cesarstwa od strony Germanii. W r. 12 był konsulem w Rzymie, w rok potém objął naczelne dowództwo ośmiu legijonów, rozłożonych wzdłuż brzegów Renu. Gdy w r. 14 żołnierze dowiedzieli się o zgonie Augusta, napróżno błagali go o ogłoszenie się cesarzem. Niektórzy historycy utrzymują, że ten opór spowodował powstanie czterech legijonów. Uśmierzywszy z całą łagodnością wzburzenie wojskowe, przeszedł z wojskiem Ren poniżej Weseli, uderzył na Marsów (w dzisiejszej prowincyi Osnabrück), następnie udał się ku Moguncyi i zburzył stolicę Kattów, *Mattium* nad Ederą. Powracając, napotkał wysłańców Segesta, wzywających jego pomocy przeciw Hermanowi (Arminijuszowi). Nie tracąc czasu, znowu się zawrócił, wyswobodził Segesta i wziął do niewoli Tusneldę, małżonkę Arminijusza, a córkę Segesta. Dowiedziawszy się, że Arminijusz podburza Cherusków i plemiona sąsiednie, nową przedsięwziął wyprawę. Wsiadł na statki, przepłynął kanałem Druzusa na morze Niemieckie, potém kierując się w górę rzeki Ems, połączył się z piechotą i jazdą rzymską. Spustoszył okolice

lasu Teutoburgskiego i uczcił pogrzebem kości rycerstwa, leżące tam od czasu klęski Warusa. Zwycięztwo, jakie odniósł Arminijusz nad jazdą, zmusiło Germanika do szybkiego odwrotu; burza zniszczyła mu część floty, wreszcie oblężenie przez Germanów fortecy Aliso nad rzeką Lippą; znaglało go do przejścia znowu za Ren (16 r.). Odparł Germanów, a Rzymianie obwarowali się wtedy w lesie Teutoburgskim. Korzystając z tego powodzenia, Germanikus raz jeszcze wsiadł na statki, zbuduwane przez Batawów, popłynął rzeką Ems, dostał się na Wezerę, przebył ją i pobił Arminijusza pod Idistawisus (w okolicach Minden). W następnym roku zamierzył posuwać dalej zwycięzki swój pochód, lecz zazdrosny i podetrzliwy Tyberyjusz, nie mógł znieść sławy i popularności, otaczającej imię Germanika. Odwołał młodego wodza pod pozorem uczczenia go tryjumfem, poczém chcąc się go pozbyć i odłączyć od przywiązanych serdecznie legijonów, oddał mu dowództwo na Wschodzie. Zarazem przebiegły tyran na miejsce dotychczasowego gubernatora Syryi i Cylicyi, który był krewnym Germanika, wyznaczył Pizona, człowieka dumnego, wyniosłego, zaprzedanego duszą i ciałem Tyberyjuszowi. Zrozumiał Pizon powody przeznaczenia swego i Germanika: na każdym kroku krzyżował jego plany, dokuczał mu w każdej chwili; wreszcie 19 r. po Chr. Germanikus zachorował i w trzydziestym pierwszym roku życia wyzionął ducha. Śmierć jego przypisują wszyscy historycy truciznie zadanej przez Pizona. Agrypina przeniosła popioły małżonka z Epidafne (pod Antyjochiją) do Rzymu. Złożono je w grobach Augusta. Zgon ten okrył żałobą lud rzymski, całe wojsko i wszystkie prowincyje. Wkrótce potém z rozkazu Tyberyjusza zamordowano Agrypinę i dwóch jej synów, ocalał trzeci Kaligula. Z trzech córek pozostałych po Germaniku i Agrypinie, wsławiła się szczególniej jedna, nosząca imię matki, niesłychanemi zbrodniami. Życie obozowe nie przeszkadzało Germanikowi zajmować się literaturą. Plinijusz chwali odę, napisaną na cześć Leona Augusta. Swetonijusz utrzymuje, że pisał tragedyje greckie. Owidyjusz kładzie go również w rzędzie poetów i dedykuje mu swoje *Fastes*.

Germaniści, tak w ostatnich czasach nazywać się zaczęli uczeni, trudniący się specyjalnie nauką filologii i archeologii niemieckiej. Pierwsze zgromadzenie germanistów niemieckich odbyło się 24 Września 1846 r. w Frankfurcie nad Menem; drugie 27 Września 1847 r. w Lubece; zapowiedziane na r. 1848 w Norymberdze zaniechaném zostało, z powodu okoliczności czasowych.—W ściślejszem znaczeniu *germanistami* nazywają się ci prawnicy, którzy głównie pracują nad prawem niemieckiém, gdy tymczasem zajmujący się więcej rzymskiém zowią się *romanistami.*

Germanizm, sposób mówienia właściwy językowi niemieckiemu, a ztąd w naszym lub innym obcym języku wadliwy. Błędu germanizmów dopuszczali się u nas, szczególnie w ostatnich czasach, liczni wychowańcy szkół i uniwersytetów niemieckich, a jest on tém bardziej rażącym, ile że popełniany bywa przez ludzi naukowych, którzy większy mają obowiązek gruntownej znajomości języka ojczystego.

Germańskie starożytności i prawa. Objaśniające nas źródła o starożytnéj Germanii, to jest o czasach, gdy ludy jej w grubym pogrążone były poganizmie, pochodzą w części od Greków i Rzymian, a w części z podań krajowców, jakkolwiek podania te wiele się różnią pomiędzy sobą. Przez długie wieki Germanija dzika, uboga, oddalona od ruchu handlowego na morzu Śródziemném, była zupełnie nieznaną tak Grecyi jak Rzymowi, aż do cza-

su, w którym straszne najścia Cymbrów i Teutonów zwróciły na nią uwagę przerażonych Rzymian. Po niejakim też czasie Rzymianie zmuszeni zostali do rozpoczęcia z Germaniją wojny zaczepnej, bez żadnych zaborczych zamiarów, lecz jedynie w celu bronienia zagrożonych swych granic; a w wiekowych walkach mieli sposobność poznać jeżeli nie całość, to przynajmniej różne części tego nieznanego kraju i jego mieszkańców. Zapatrywali się przecież na rzeczy po swojemu, po rzymsku, i spostrzeżenia swe spisywali tylko dla rzymskich czytelników; pisma ich po większej części zaginęły, a naszych czasów doszły tylko księgi Tytusa Liwijusza, który odnośnie do Germanii opisał historyję wojen Aufidiusa Bassusa, i dwadzieścia ksiąg Plinijusza Starszego o wojnach Teutonów. Pomiędzy innemi dziełami, z których można czerpać wiadomości o starożytnościach germańskich, na uwagę zasługują historyczne prace Cezara, Diona Cassiusa, pisarzy znanych pod imieniem: *Scriptores Historiae Augustae*, Amiana Marcellina, Priscusa i Procopa; dzieła geograficzne Strabona, Pomponiusa Meli i Ptolemeusza; nadto, karta drożna i wojenna znana pod nazwą *Tabula Peutingerana*, i rodzaj podręcznika politycznego cesarstwa rzymskiego, ułożony około 400 roku, pod tytułem: *Notitia dygnitarum*. Wszystkie te przecież dzieła przewyższa *Germania* Tacyta, który z rzadką bezstronnością i głębokością poglądu opisuje kraje i ludy teutońskie. Ale jeżeli przytoczone powyżej źródła, nie wyłączając z nich Tacyta nawet, nie są zdolne przedstawić nam zupełnego obrazu, jeżeli one zaledwie główne rysy nakreślają, to własne podania krajowców są tak ciemne i powikłane, że daleko trudniej przychodzi czegokolwiek się w nich domacać. Podania te bowiem należąc już do czasów chrześcijańskich, w wiecznej zostają sprzeczności z poprzedzającemi je czasami pogaństwa, i dla tego wspominają o nich bardzo ogólnikowo, przytaczając to tylko, co się utrzymało z dawnej epoki, pomimo zaprowadzonego chrześcijaństwa, albo też przybrane zostało w szaty chrześcijańskie. Do tej to kategoryi należą źródła pisane, kroniki, dekreta koncylijów, zebranie starożytnych praw ludowych i poematy, a nadewszystko poezyje epiczne, traktujące przedmioty mitologiczne i bohaterskie; do rzędu zaś źródeł nie spisanych zaliczamy podania, bajki, obyczaje i zwyczaje, zabobony i przesądy, symbole i wyrażenia prawa, które w części zupełnie zostały zapomniane, a niektóre utrzymały się w użyciu aż do dni naszych; nakonice przedmioty znajdowane w grobach i innych miejscach, i kilka jeszcze drobnostek, a nadewszystko język niemiecki z całym swym rozwojem, stosownie do czasu, miejsca i okoliczności. Źródła pisane z tych krajów, do których chrześcijanizm zawitał później, lub też wprowadzony został z trudnościami, jak naprzykład krajów skandynawskich i anglo-saxońskich, w badania starożytności germańskich wielką są pomocą, gdyż żywe rzucają światło na względne położenie pokrewnych sobie ludów. Rzymianie, a szczególniej za czasów Julijusza Cezara, utrzymywali, że Germanowie są ludem podzielonym na wielką liczbę pokoleń, silnie związanych z sobą wspólną narodowością: to też oznaczali ich imieniem rodzajowém, używaném pierwiastkowo na oznaczenie jednego ludu, Tungrów, przez lud im sąsiedni, Celtów, zamieszkujący te kraje, które dzisiaj Belgiją nazywamy. W języku to celtyckim trzeba szukać wytłómaczenia nazwy, której źródłosłów znajduje się w wyrazie *Gairin* (krzyk, wzywanie), aby powziąść przekonanie, że wyraz *Germani* służył na oznaczenie dzikich, wiele hałasu robiących wojowników; a nie można zaprzeczyć, że wywód etymologiczny odpowiada zupełnie charakterowi tego ludu. Germanie jednak ani wówczas,

ani później nawet przez długie czasy, nie mieli i nie używali wspólnej nazwy, na oznaczenie wszystkich swych licznych pokoleń, jako jednego narodu; a nawet żaden węzeł nie łączył ich w jedną narodową i polityczną całość, chociaż istniejące podobieństwo pomiędzy narzeczami, wyobrażeniami religijnemi, prawami i obyczajami rodziły przekonanie, że z jednego pochodzą szczepu. Mówi nam Tacyt, że utrzymywali oni, iż zrodzony z ziemi bóg *Tuisco*, sam przez się spłodził syna *Mannus*, który był pierwszym człowiekiem; tego zaś trzej synowie nadali nazwiska trzem wielkim działom krajów, z postępem czasu urządzonym w Germaniję, to jest przestrzeni zawartej pomiędzy oceanem, Renem, Dunajem i Wisłą: *Ingewonów*, najbardziej zbliżonych do oceanu; *Herminonów*, zamieszkujących sam środek krajów, i *Iscewonów*, zajmujących pozostałe na tej przestrzeni posiadłości. Nie ma tu jednak wzmianki o Gotach, którzy, jak się zdaje, w owych czasach mieszkali w sąsiedztwie ludów północnych, a którzy w późniejszych czasach zginęli daleko od granic Germanii. Tę samą uwagę możnaby zrobić ze względu na pokolenia północne czyli skandynawskie, które Plinijusz oznacza nazwiskiem *Hillewionów*, a którzy, jak przypuszczać można, w bliskiém niegdyś byli powinowactwie z Teutonami. Ze wszystkich jednak źródeł nie można się dowiedzieć, czy inne ludy, które zamieszkiwały Germaniję, uważane były za pochodzących od *Mannusa*, gdyż takie panuje powikłanie w podaniach o nazwiskach pojedyńczych plemion, a nawet o miejscu ich zamieszkania, że niepodobna coś pewnego tu wywnioskować. Tacyt zaś za najznakomitsze uważa następujące, środkową część i południe Germanii zamieszkujące plemiona: *Hrmundurów*, *Markomanów* i *Kwadów*; na północo-zachodzie, pomiędzy Renem a Elbą: *Fryzonów*, *Usipetów*, *Teukterów*, *Brukterów*, *Chauków*, *Chersków*, *Kattów*, *Marsów*, i *Sikambrów*; na północo-wschodzie, pomiędzy Elbą a Wisłą: *Cymbrów*, *Anglów* i *Werynów*, *Swewów*, *Sennonów*, *Longobardów* i *Wandalów*; podania jednak przechowały więcej jeszcze nazwisk tych pojedyńczych ludów, lecz trudno z nich wybadać coś pewnego, czy plemiona chrzczone innemi nazwiskami są różne od przytoczonych, czy też inaczej nazwane zostały. Trudność ta powiększa się jeszcze bardziej z powodu ciągłych zmian w nazwach z upływem czasu, z powodu wojen i wędrówek nieustannych. Po wypadkach bowiem znanych w dziejach pod nazwą: *najazdu barbarzyńców* albo *wielkiej wędrówki ludów*, prawie wszystkie te nazwiska zaginęły, gdyż ludy, do których one należały, zmięszawszy się z sobą, albo wyginęły zdala od właściwej Germanii, albo też połączyły się w całość polityczną, celem nabrania siły. Do pierwszych należą: *Goci*, *Wandale* i *Longobardowie*; do drugich: *Frankowie*, którzy od brzegów Renu rozleli się aż do Sekwany; *Alemanni*, usadowieni ze *Szwabami* pomiędzy Nekarą i Limmatem; *Bawarowie*, pomiędzy Lech, Ems, Fichtelgebirge i Alpami; *Saxonowie* i *Westfalczycy*, od Renu do dolnej Elby i po za nią; *Fryzoni*, na wybrzeżach morza Północnego; *Burgundczycy*, osiedleni początkowo w okolicach Worms, których część później zniknęła w Gallii, a resztki zamieszkały w zachodniej Szwajcaryi; *Turyngczycy*, nad brzegami górnej Saali.—Zepsuci Rzymianie pięknem niebem Italii, a przytem znając tylko część północno-zachodnią Germanii, przedstawiali ten kraj jako dziki i niegościnny, pokryty piaszczystemi stepami, bagniskami i zaroślami, kończący się na wybrzeżach oceanu pustą płaszczyzną, na którą wdzierało się nieustannie morze; mieszkańców zaś za nędzarzy żyjących po wzgórzach, żywiących się rybołówstwem i nie mających innego sposobu do przygotowania sobie posiłku, nad pieczenie go

w wykopanym dole w ziemi. Niebo szare i pochmurne, mgły częste, deszcze ulewne, wiatry gwałtowne, nakoniec zima zarówno twarda jak długa, uzupełniały ten malowany przez Rzymian obraz. Pod względem płodów ziemi, Plinijusz wielkie przypisuje ubóstwo. Złoto było tu zupełnie nie znane, srebro rzadko się spotykało, ale za to więcej było żelaza. Znajdowano miedź i ołów, sól otrzymywano z wody morskiej przez jej wygotowanie, a od niepamiętnych czasów ambra stanowiła bardzo poszukiwany artykuł handlu. Królestwo roślinne było nieco bogatszém. Plinijusz chwali pastwiska Germanii, a Tacyt urodzajność ziemi, którą uważał za przyjazną do uprawy zboża. W rzeczy też samej, Germanowie oprócz hodowania bydła, na dość znaczną skalę rozwijali rolnictwo, chociaż Rzymianie patrząc na wszystko oczami jaśniejącej Italii, z pogardą się o niém wyrażali. W starożytnéj Germanii nie było wcale miast, w znaczeniu, jakie Rzymianie do nich przywiązywali, i przez długie jeszcze wieki krajowcy uważali je za pęta wolności. Co zaś do wsi, tych dwa rodzaje się znajdowało: wielkie wsie ogrodzone, w których znajdowały się nagromadzone bezładnie mieszkania, i wsie rolnicze, złożone z odosobnionych folwarków. Pastwiska, wygony i lasy, powszechnie stanowiły wspólną własność wszystkich mieszkańców jednej lub kilku wsi razem; lecz co do gruntów uprawnych, a szczególniej przy wsiach ogrodzonych, takowe corocznie rozdzielano pomiędzy członków gminy, a to w części takiej, do jakiej kto miał w gminie wyłączne prawo. Domy były małe, budowane z ziemi, pokryte słomą lub sitowiem i przynajmniej w pewnej części pobielane; piwnice zaś pokryte gnojem służyły za mieszkania zimowe i na przechowywanie zapasów. Obory, stodoły i szopy były schronieniem dla bydła, składem zbiorów i narzędzi przez zimę; wszystkie te budowle dokoła okopane na znak ich nietykalności. Ze zbóż uprawiano: owies, który służył na przyrządzanie lemieszki; jęczmień, z którego warzono piwo bez dodatku chmielu; siano nawet choć rzadko pszenicę. Żyto za to, podobnie jak Rzymianom, nie znane było i Germanom, i uprawa jego daleko później, a jak się zdaje dopiero za pierwszego Klotaryjusza frankońskiego, weszła w użycie, pochodząc od Słowian północnych. Uprawa konopi najdawniejszych sięga czasów, a w produkcyi krajowéj bardzo ważne zajmowały one miejsce. Wspominają także podania o uprawie rzodkwi i pośledniego gatunku szparagów. Wszystkie zaś inne rośliny, a szczególniej drzewa owocowe, nie znane były początkowo Germanom i hodowla ich upowszechnioną została bądź przez Rzymian, bądź też przez Celtów. Prawdopodobną nawet jest rzeczą, że łąki i ogrody w zupełném były zaniedbaniu. Obszerne i wyborne pastwiska pozwalały na wychowywanie trzód bez trudów. Rasa koni, szczególniej u Chauków, odznaczała się dobrocią; oprócz użycia do jazdy, mięso ich służyło za posiłek. Bydło zaś rogate, z powodu niedostatecznego budowania obór, zasłaniających od wpływów klimatu, dostatecznie rozmnażać się nie mogło. Hodowano także owce, kozy i trzodę chlewną. Z mleka krowiego i owczego wyrabiano masło i sery, a w przemyśle gospodarskim ważną stanowiło rubrykę wysełanie aż do Rzymu szynek. Z drobiu chowano kaczki i gęsi, a pierze tych ostatnich, za doskonałe przez Rzymian poczytywane, drogo płacone było. Z rolnictwem i pasterstwem łączyło się polowanie, w którém posługiwano się psami, a być nawet może sokołami; główným zaś przedmiotem łowów były nieistniejące dziś w Niemczech bawoły i łosie. Nie można także pominąć rybołówstwa tak na rzekach jak i wodach morskich, a to ostatnie rozwijało zdolności żeglarskie u mieszkańców nadbrzeżnych.

Do płodów tych dodać także w końcu należy miód z barci leśnych wybierany.—Rodzina Germana zamkniętą była w swém gronie, nakształt jego folwarku; a przywiązana do niezawisłości domowego ogniska, tworzyła sama w sobie gminę, surowemi rządzącą się obyczajami. W rodzinie téj uświęcone zostało zwyczajami prawo natury, że tylko mąż posiadał w domu władzę, a żona do śmierci pod opieką jego pozostawała. Przewaga ta jednak mężczyzny łagodzoną była świętością związków małżeńskich, wrodzoném uszanowaniem silniejszego dla słabszych i nakoniec troskliwością, jaką otaczano kobiety w rodzinie. Zwykle mężczyzna przed dwudziestym rokiem nie wchodził w związki małżeńskie, zarówno jak kobieta przed piętnastym. Równość stanów w zawarciu małżeństwa była przestrzeganą do tego stopnia, że człowiek wolny utracał swe prawa, jeżeli żenił się z niewolnicą, a w niektórych nawet plemionach podobne przekroczenie śmiercią bywało karane, pomimo, że małżeństwo pomiędzy szlachcicem a kobietą stanu gminnego, byleby tylko nie niewolnicą, nie było zabronioném. Mąż zwykle kupował żonę u jej opiekuna, czy nim był ojciec, brat, lub inny członek rodziny, za pewną liczbę niewolników, koni, bydła rogatego, broni, lub innych przedmiotów ruchomych. Zawieranie małżeństwa, które zwykle poprzedzane było zaręczynami, odbywało się uroczyście przy użyciu symboli, oznaczających przewagę męża i obowiązki w domowém gospodarstwie żony. Mąż zobowiązywał się być opiekunem kupionej żony, lecz służyło mu prawo ukarania lub sprzedaży w razie dostrzeżonej niewierności małżeńskiej, jak niemniej prawo zabicia uwodziciela. Czystość jednak obyczajów starożytnych Germanów, którą wysławiali Rzymianie, podobne prawo czyniła martwém, i tylko między naczelnikami zdarzały się przykłady cudzołóztwa. Żona zresztą, pomimo swej podległości, w całém znaczeniu była panią domu, utrzymanie którego na głowie męża tylko spoczywało. Władza męża rozciągała się zarówno i na dzieci, które mógł usunąć natychmiast po urodzeniu, lecz które stawały się członkami rodziny, skoro tylko ojciec uznał takowe za swoje, chociaż miał zawsze prawo, w razach konieczności, zaprzedać je w niewolę. Dzieci względem ojca uważały się zawsze jako niewolnicy względem pana, a ztąd dzieci pana domu, w pierwszéj swéj młodości wychowywały się bez żadnej różnicy wspólnie z dziećmi jego domowników i niewolników, podzielając ich zatrudnienia i zabawy. Aż do dziesiątego roku synowie zostawali pod opieką matek, które ich wychowywały i uczyły, zwłaszcza gdy kobiety odznaczały się znajomością runów, a nawet przez długie jeszcze czasy w wiekach średnich sztuka pisania była udziałem matek rodzin. W XIII wieku *Zwierciadło saskie* wspomina o psałterzu i książce do nabożeństwa, jako o podarunku ślubnym kobiety dla narzeczonego; Berchthold zaś w kazaniach swych ciągle zwracał się do kobiet, ażeby spełniały swój obowiązek i zajmowały się nauką czytania psałterza całej rodziny. Po wyjściu z pod władzy macierzyńskiej, synowie zajmowali się władaniem bronią; w piętnastym roku nabierali prawa ukazywania się z bronią na zgromadzeniach, a w dwudziestym pierwszym wychodzili zupełnie z pod władzy ojcowskiej i szukali dla się żony, aby założyć nową rodzinę, lub też udawali się na służbę do innego naczelnika rodziny, bądź jako jego stronnicy na wojnie, bądź też do prac rolniczych. Prawo i władza ojca ustawały zupełnie w rodzinie, skoro ten już skończył lat sześćdziesiąt: wówczas syn stawał się opiekunem rodziców, których wedle upodobania mógł nawet używać do pracy lub posług. To też syci wieku starcy i religijnie nadto przekonani, że ten

nie może wejść do *Walhalli*, kto na łożu dni swoje kończy, uciekali się zwykle do samobójstwa; w niektórych nawet plemionach skazywano po prostu na karę śmierci zbyt długo żyjących. Wassale i niewolnicy uważani byli także za członków rodziny: pierwsi, osiedleni na gruntach swego zwierzchnika, w łagodnéj zostawali zależności, płodami ziemi płacąc należne panu czynsze; drudzy zaś przywiązani byli zupełnie do osoby swego pana i los ich od jego usposobienia zależał. Jak jedni tak i drudzy nie posiadali zresztą żadnej własności osobistej, nie mogli postępować wedle swej woli i nie mieli prawa stawać niezależnie w obliczu sądów. Ojciec rodziny w swym domu zupełnie niezależne, stosownie do posiadanego majątku pędził życie. Bogatszy zwykle wstawał późno, i wziąwszy najprzód ciepłą kąpiel, zajmował się staraniem o włosy i brodę, które muskał i smarował pomadą złożoną z łoju i popiołu buczyny. Po lekkiém śniadaniu udawał się zaraz do codziennych swych zatrudnień, czy to na jaką bójkę, zgromadzenie ludowe, polowanie, czy też do gospodarswa, stając na czele pracujących domowników. Gdziekolwiek się zresztą obrócił, nigdy nie rozstawał się z bronią. Rzemiosł żadnych nie znali Germanowie, oprócz kucia żelaza, a nawet drogich kruszców, co najwyższą ich przemysłu stanowiło sztukę. Handel zarówno najmniejszego nie miał rozwoju i ograniczał się tylko do płodów surowych, pomiędzy któremi ambra i skóry główne zajmowały miejsce. Poszukiwane też były blond włosy na peruki dla pań rzymskich. Na południowych tylko granicach, pod opieką Rzymian urządzone były targowiska na płody Germanii, we wnętrze której zapuszczali się nieraz śmiali, a chciwi zysku kupcy wiecznego grodu. Pieniądze rzymskie miały kurs w tym pogranicznym pasie, nie wchodząc jednakże w wielkiej ilości do Germanii przed II wiekiem, to jest przed wojną z Markomanami. Pokazuje się przeto, że wszelkie potrzeby domowe, jak żywność, ubiór, narzędzia i t. p., były zaspakajane płodami krajowemi i wyrobami rodzin. Budowa domów, wyrób narzędzi i broni należał do męża; wszystkie zaś inne, jak staranie o domowych zwierzętach, polu i ogrodzie, przędzenie, tkanie i szycie, powierzane były kobietom, starcom i niewolnikom. Zwykły ubiór składał się ze skóry lub sztuki materyi zawieszonej na ramionach i spiętej na piersiach kolcem cierniowym, igłą lub haftką. Wielcy panowie nosili nadto ubiór przystający im do ciała. Strój kobiet niczém się nie różnił od męzkiego, z wyjątkiem pozostawiania niezakrytych ramion i wyższej części piersi. Warsztat tkacki zwykle znajdował się w piwnicy, służącej na zimowe mieszkanie i skład zapasów. Pożywienie składało się z płodów ziemi, lasów, rzek i morza: mięsa świeżego i zwierzyny, ryb, jarzyn, jęczmienia prażonego, lemieszki owsianej, mleka, masła, miodu, piwa, a nawet wina na granicach rzymskich. Koło kuchni krzątali się zwykle mężczyźni, a kobiety w takim tylko razie zajmowały się gotowaniem, gdy tylko dla pięciu lub sześciu osób należało przyrządzić posiłek. Kobiety to podawały gościom rogi wołowe, służące za czary do picia; w bogatszych domach używano do tego rogów bawolich, nabijanych srebrem. Uczty nie były obce Germanom, zwłaszcza gdy leżało w ich charakterze pić aż do upicia się, i wdać się w grę aż do przegrania całego majątku, żony, dzieci, a nawet własnej wolności. Przy ucztach tych rozprawiano i nucono pieśni na pochwałę przodków i bohaterów, a jednocześnie młodzi chłopcy popisywali się ze swą zręcznością; przy uroczystościach religijnych opiewano wielkie czyny bogów. Liczne nadarzały się sposobności do uczt i zabaw: niektóre z nich były publiczne, inne zaś w kółku

rodzinnem. Jeżeli zdarzył się u kogo obcy, podejmowano go z całą gościnnością; nadto, mógł on żądać podarunku z przedmiotu, który mu się podobał, a gospodarz obowiązany był odesłać mu go do innego mieszkania, gdzie za przybyciem zarówno gościnnie był przyjmowany i nowe otrzymywał dary. Po urodzeniu dziecięcia kąpano je natychmiast w obec zaproszonych osób; najznakomitszy z gości zanurzał je w wodzie i nadawał imię, bądź to jednego z obecnych, bądź też brata albo dziada matki. Kum składał zwykle podarek i odnawiał go przy pierwszych zębach dziecka. Uczta konieczną była przy obchodzeniu urodzin. Po śmierci naczelnika rodziny, uroczystości pogrzebowe i stypa przeciągały się do kilku tygodni. Pochowanie ciała było powinnością wzniosłą, opartą na wiarze w nieśmiertelności duszy, a ktokolwiek w lesie lub na polu znalazł trupa, obowiązany był do pogrzebania; nawet wojownik nie mógł odmówić tej posługi pokonanemu nieprzyjacielowi. Nieboszczyka oddawano jednemu z żywiołów: ziemi, ogniowi, lub bałwanom morskim; częstokroć puszczano na wodę na zapalonym statku. Obok zmarłego kładziono zwykle do grobu najulubieńsze jego za życia przedmioty: dziecięciu zabawkę, kobiecie ozdoby, mężczyźnie broń, często także konia i narzędzia kowalskie, a czasami kilku niewolników obojej płci. Co zaś do biednych, to tych zaopatrywano po śmierci przynajmniej w parę dobrych trzewików, aby wygodniej mogli podróżować do *Walhalli*. Ciało nieboszczyka lub urnę z jego popiołami zagrzebywano w ziemi, otaczano do koła nagromadzonemi kamianiami i usypywano na nich kopiec. Po powrocie z pogrzebu naczelnika rodziny zastawiano stypę, przy której syn lub też najbliższy jego męzki krewny zasiadał na miejscu zajmowaném niegdyś przez zmarłego, obejmując tym sposobem zwierzchnią władzę nad całą rodziną. Wówczas to następował podział w różnych częściach spuścizny, pomiędzy wszystkich braci lub też najbliższych krewnych w linii męzkiej zmarłego; broń dostawała się zawsze najstarszemu. Siostry i w ogóle pokrewne kobiety nic nie dostawały z prawa, a tylko mogły coś otrzymać z łaski swego opiekuna; nawet wdowa, jeżeli nie została żywcem ze zmarłym mężem pogrzebaną, jak to się zdarzało w wiekach odległych, w spadku żadnego nie brała udziału, lecz zwracano jej tylko posag i podarunek ślubny. Składała ona zwykle klucze na znak, iż w tym domu najmniejszego już nie ma znaczenia, a zwyczajem też było, że nie wstępowała w powtórne związki małżeńskie. Gmina czyli wieś składała się z pewnej liczby rodzin, połączonych z sobą węzłami pokrewieństwa i powinowactwa, tworząc prawie jedną wielką rodzinę, w której właściciele ziemi równych względem siebie praw używali i obowiązani byli do załatwiania na zgromadzeniach spraw gminy. Gminy takowe łącząc się z sobą, tworzyły okrąg zwany setką (*Hunderfschaft*), kilka setek jedną *gau*, a kilka gau pokolenie. Podział ten dowodnie przekonywa, że starożytni Germanie urządzenia swe społeczne opierali na rodzinie, a łączyli się głównie w towarzystwo dla utrzymania pokoju i wzajemnego się wspierania. W urządzoném tak państwie każdy używał wielkiej swobody i niezależności osobistej, ale obowiązany był do poświęcenia osobistych widoków, gdy tego dobro publiczne wymagało. Urządzenie i zarząd państwa oparte były na zasadach gminowładnych: władza tak prawodawcza jak i wykonawcza spoczywała w ręku zgromadzenia, złożonego z właścicieli wszystkich gau, zbierającego się w czasie oznaczonym pod przewodnictwem *fürsta*, czyli przewodniczego, przez wybory powołanego do wła-

dzy. Istnienie szlachty, która nikneła nawet powoli, nie przyczyniało się w niczém do zamięszania w tém urządzeniu społecznóm, gdyż szlachta ta najmniejszych pod względem politycznym nie posiadała przywilejów. To samo można powiedzieć o rodzaju monarchizmu, który praktykował się w niektórych pokoleniach, ścisłemi węzłami łącząc się ze szlachtą. W późniejszych o wiele dopiero czasach, skutkiem nieustannych wojen i kształcenia się ludów germańskich na wzorach rzymskich i greckich, zasada monarchiczna zaczęła zyskiwać coraz więcej świetności na zewnątrz i rzeczywistej władzy na wewnątrz, zaczém poszło stopniowe niszczenie praw obywatelskich narodu. Urządzenia wojenne odpowiadały w zupełności organizacyi cywilnej i politycznej, a skutkiem wrodzonego usposobienia, rozwiniętego nadto wychowaniem i obyczajami, przy wojowniczym charakterze Germanów, niebrakło im sposobności do występowania z orężem, już to przeciw Rzymianom lub Gallom, już też w domowych pomiędzy sobą waśniach. Urządzenia ich odnieść wypada do odległych, jeszcze pierwszej wędrówki czasów, i nie ulega wątpliwości, że organizacyja polityczna powstała z wojennej, gdyż system *setkowy* nie da się tak dobrze zastosować w podziale kraju, będąc zarazem nieunikniomym przy wystawianiu zbrojnych zastępów, jako podstawa systemu dziesiętnego, w którym Germanowie wielkie mieli upodobanie. W ogóle jednak, przy zaopatrywaniu się na te odległe czasy, pilną należy zwracać uwagę, aby owoczesnych urządzeń nie mierzyć łokciem dzisiejszego systemu państwowego. Cały naród oddany spokojnym zajęciom, uprawia ziemię, pasie swe trzody, z tym jedynym wyjątkiem, że prawdziwi jego przedstawiciele, naczelnicy rodzin, najmniejszy jak można biorą udział w tych zajęciach, jako wyżej od innych stojący; cały naród sam sądzi się i rządzi, lecz jedynie za pośrednictwem tych naturalnych swoich zwierzchników, ojców rodzin, którzy jedni tylko za wyższych są uważani. Za wybuchem wojny cały naród bierze się do broni i każdy zajmuje swe stanowisko, pod dowództwem tych samych naturalnych naczelników, prowadzących hufce uzbrojonej młodzieży męzkiej. Na zgromadzaniach ludowych potrzeba wojny jest rozbieraną i stanowioną, obecni kapłani zapytują bogów o powodzenie i udają się do obozów dla wymierzania kary na winnych, a to w imię bogów, gdyż kapłan jest sługą bogów, a bogowie są obecni wszędzie, gdzie tylko lud się zgromadzi. Bywają także inne wojny, niepotrzebujące rozpraw nad koniecznością, lecz wymagające zawsze zatwierdzenia zgromadzenia ludowego, jeśli stanie przed niém naczelnik, wyłoży powody i okaże, że ma wystarczający oddział ochotników, złożony z uzbrojonych mężów i młodzieży. Aryjowistus (ob.) był jednym z podobnych naczelników i wojsko jego z ochotników złożone. Co nazywano *Gefolge* czyli bandą, boło wojskiém wyborowém, które się wiele przyczyniało do hamowania wojowniczego ducha niektórych pokoleń do starć domowych, walczącém na polu bitwy w ściśniętych około wodza szeregach. Nakonice, gdy zachodziła potrzeba odeprzeć gwałtowny najazd nieprzyjaciela, za danym znakiem cały naród jak jeden mąż powstawał i z trudną do uwierzenia skwapliwością za broń chwytał. Ruchawka ta była zwykle źle uzbrojoną i odzianą. Z braku żelaza rzadkiemi były długie lance i długie szpady, o pancerzach słychać nie było i tylko naczelnicy mieli na głowach kaski. Germanie zwykle z gołemi chodzili głowami, a za broń odporną używali tarczy plecionej z gałęzi, albo z deski pomalowanej ciemnym kolorem. Broń zaczepną stanowiła głównie dzida, złożona z drzewca, na końcu którego znajdował się wbity gwóźdź

żelazny; wielu miało długie lance, ale większość uzbrojoną była w pałki, do wielkiej twardości w jednym końcu za pomocą ognia doprowadzone, jak niemniej w kamyki do rzucania z procy. Przypuszczać jednak można, że uzbrojenie to zostało z czasem ulepszone, skutkiem stosunków z Rzymianami, zwłaszcza gdy wojenna taktyka, w której szczególnie Chaukowie celowali, przez stosunki te wiele zyskała. Teukterowie głośni byli z dosiadania koni bez siodła i strzemion, lecz główna siła leżała zawsze w piechocie, która nieraz walczyła z jazdą zmięszaną z jej szeregami. Uderzano na nieprzyjaciela przy hałaśliwym odgłosie trąb, łoskocie uderzanych o siebie tarczy, przeraźliwej pieśni wojennej i jękach kobiet i dzieci. Pierwsze natarcie było zwykle strasznem, lecz wytrzymane chwilę, traciło wiele z swej siły. Miejsca ufortyfikowane i obozy oszańcowane, zdobywali na Rzymianach jedynie szturmem, gdyż sztuka budowania twierdz i użycie machin wojennych nie było im znaném.—Wyobrażenia Germanów o sądach i sprawiedliwości, kierowane było zasadniczém ich przekonaniem, że niezależność osobista najdroższą jest człowiekowi, do czego przyczyniał się niepomału charakter narodowy, którego otwartość, duma i uczucie honoru, główne stanowiły cechy, że nie pominiemy tu energii płynącej z życia familijnego. Pojmowali więc oni, że zgromadzenie ludowe może tylko roztrząsać sprawy, nieulegające kontrolli władzy domowej; a także, że prawo karne może być tylko stosowane do winnych wykroczenia przeciw zgromadzeniu, lub też, gdy dobro powszechne wymagało czegoś podobnego. Gmina nie mogła istnieć, gdy wewnętrzny jej pokój został zakłócony, dla tego dopuszczający się jakiego przeciw spokojowi gminy przekroczenia, wyrzucany bywał z pośród społeczeństwa, ogłoszony w stanie *wargus'a*, wilka, a w tym stanie nikt mu nie mógł śpieszyć z pomocą, a każdy miał prawo ścigać i zabić jak drapieżnego zwierza. Dzikie te pojęcia o sprawiedliwości złagodziły się z czasem i ustanowiono stopień przekroczenia i kary. Wypchnięcie z towarzystwa, prowadziło za sobą wygnanie z kraju, z możnością jednak po pewnym czasie powrotu. Popełniona zbrodnia przeciw narodowi, dotykająca zarazem bytu gminy, karana bywała śmiercią. Gmina mięszała się także do zbrodni targnięcia się na życie, honor lub własność prywatnych osób, lecz tych nigdy śmiercią nie karała, a nawet celem wykorzenienia zasady zemsty, skazywała winnych na wynagrodzenie pieniężne. Jedna część tego wynagrodzenia, przyznawaną była gminie lub jej naczelnikowi, za przywrócenie zakłóconego pokoju gminy; druga zaś, tak zwana *Wehrgeld*, dostawała się pokrzywdzonemu lub jego spadkobiercom. Później nawet postanowiono, że nikt nie miał prawa wymierzania sobie zemsty, i że tak przekraczający jak i pokrzywdzony, pod karą bannicyi, musiał się zawsze oddawać pod decyzyję gminy. Podobnie jak w spadkobierstwie po zmarłym, rodzina zamordowanego miała udział w nałożonej na zabójcę karze *Wehrgeld*. Zgromadzenie ludowe nie mięszało się zupełnie w prywatne stosunki rodziny i tylko przychodziło z pomocą, dla dania powagi jej postanowieniom, a szczególniej przy uznaniu młodzieńca za zdolnego do noszenia broni i przy sprzedaży części gruntów innej rodzinie, a to głównie z uwagi, że prawa polityczne nieodłączne były od posiadania własności ziemskiej. Główną cechą starożytnych praw germańskich, była ich siła, otwartość i nieuciekanie się do okrucieństw, pomimo panującego barbarzyństwa. Nadmieniamy także, iż w całym prawodawstwie nie ma nawet śladu Mojżeszowego prawa odwetu, a czyny sprawiedliwości nacechowane poetycznemi symbolami, co wszystko, jak i język prawny,

utrzymało się aż do zaprowadzenia chrześcijaństwa.—Religija starożytnych Germanów grubą jeszcze pokryta jest dla nas osłoną. Jak wszelkie inne pogańskie, składała się tylko z mytów, a trudność ich zbadania pochodzi z wielkiej liczby sprzecznych z sobą podań i braku źródeł, za pomocą których możnaby stanowczego coś wyrzec. Germanowie wynieśli z Azyi, pierwotnej swej ojczyzny, język, pierwsze zarody swej cywilizacyi i pojęcia religijne. Zasady ich w rzeczach wiary opierały się na *kosmogonii*, to jest mycie o stworzeniu świata i początku bogów, mającym swój początek w Azyi i zmieniającym się stosownie do czasu i okoliczności. Myt ten przedstawia nam bogów zupełnie różnych od Jehowy Hebrajczyków, gdyż nie są oni stwórcami, lecz kierownikami świata, z którym razem wyszli z chaosu. Nie byli więc uważani za istoty czysto duchowe po za obrębem świata fizycznego, lecz przeciwnie, przedstawiali wcielone siły natury. Dzielili się na trzy klassy, a granice pomiędzy niemi nigdy stanowczo nie były określone, jako to: *Olbrzymy*, albo rozhukane i straszne siły przyrody, o niekształtnych postaciach; *Bogowie właściwi*, czyli wielkie siły pierwotne, działające ciągle; nakoniec *drugorzędne boskie istoty*, działające w spokoju, ograniczone przestrzenią i przywiązane do pewnej miejscowości. Pojęcia te jednak nie mogły się długo utrzymać w pierwotném swém znaczeniu. Za czasów Tacyta wkroczyły już te bóstwa do świata moralnego, a przytém różni bogowie, różnie u rozmaitych ludów wyobrażane były. Jedni wyrodzili się i zeszli tylko na bohaterów, albo też znikli zupełnie i innymi zastąpieni zostali; a każde pokolenie miało właściwego sobie boga. Wszyscy mniej lub więcej mięszali się do spraw ludzkich, jako to do wojny, uprawy gruntów, trzód, rodziny i państwa. Pomiędzy tymi bogami germańskimi, będącymi bez zaprzeczenia pochodzenia skandynawskiego, których wyobrażano sobie za wojujących ciągle z olbrzymami, ukazują się nam najprzód: *Wuotan*, Odin północy, bóstwo napowietrzne wedle pochodzenia, główny bóg Iscewonów; *Ziou*, Tyr północny, którego Tacyt nazywa Marsem, bóg główny Irminonów; *Fro* (Freyr), prawdopodobnie bóstwo morskie, którego świątynia znajdowała się u Reudingenów, w niewielkiej odległości, lub też na wyspie morza Północnego albo Baltyckiego. Wuotan był opiekunem porządku publicznego i kierownikiem wojny, Ziou rozhukanym bogiem bitew, a Fro, bóg spokojny, miał charakter przewodniczącego w czasie pokoju. Wszyscy trzej byli przedmiotem wielkiego poszanowania w całej Germanii. Zarówno był czczony, chociaż nie można stanowczo oznaczyć, gdzie się znajdowała główna jego świątynia, *Donar*, Thor północny, opiekun rolnictwa i rodzin; w miejsce zaś starożytnego boga ognia, *Loki*, którego postać zupełnie zaginęła, *Paltar* lub *Phol* (Balder) i *Fosite* (Forseti), z których pierwszy szczególną odbierał cześć u Fryzonów i miał świątynię na wyspie Helgoland (ziemia święta). Daleko większej zagładzie uległy jeszcze pojęcia o boginiach, a to z powodu, że pole ich działalności bardziej było ograniczone; zachowały się jednak ślady postaci bogini *Fria* (Frigga), żony Wuotana, o której wspomina Tacyt pod imieniem *Tanfana*, i *Frouwo* (Freyja), żony bożka Fro. Obiedwie opiekowały się płodnością i wszystkiém, co odnosiło się do domu lub rodziny. Spotykamy się jeszcze w podaniach z imionami innych bogiń, podobne wpływy na ludzi wywierających, lecz brak dokładniejszych o nich wiadomości, bliżej ich określić nie pozwala. Nakoniec przytoczyć wypada bóstwa drugorzędne, zasiadające w niebie i na ziemi, w powietrzu i wodzie, na równinach i w lasach, a nawet w domach i oborach, jakie znane były pod nazwą

czarownic, karłów, rusałek, genijuszów, djablików i t. p. Niektóre z tych bóstw posiadały na sobie charakter moralny, jak *Norny*, podobne do Park greckich, i *Walkyryje*. Z wiarą w nie łączyło się pojęcie o nieśmiertelności duszy. Pojęcia te jednak nie we wszystkich czasach i nie na każdym miejscu podobne były do siebie. *Walhala*, dokąd miały się przenosić dusze zmarłych, dwojako była wyobrażaną: już to jako wiecznie zielona nad wodą łąka, już jako straszna przestrzeń w łonie ziemi, gdzie panował *Hel*. Nieśmiertelność także nie była uważana za wieczną, gdyż wedle pojęcia Germanów, sami nawet bogowie muszą odpokutować za popełnione występki i przyjdzie czas, w którym rozpoczną z sobą zażartą wojnę, skutkiem której świat cały ulegnie zniszczeniu przez ogień, a z pożaru dopiero wynurzy się świat nowy, z nowém pokoleniem bogów, a wszystko stanie się piękniejsze i doskonalsze niż stare. Bogowie odbierali cześć śpiewem, modlitwą i ofiarą. Niezależnie od owoców ziemi i zwierząt, pomiędzy któremi *koń* pierwsze zajmował miejsce, poświęcano także na ofiarę i ludzi w jakich wielkich okolicznościach, jak przed i po ukończeniu wojny, dla uproszenia bogów o pomoc, lub podziękowania za nią, a także przy wielkich uroczystościach odprawianych w czasie zmiany pór roku. Na ofiarę przeznaczano wielkich złoczyńców, jeńców wojennych, lub też niewolników, umyślnie na ten cel zakupionych. Nie ma nigdzie wzmianki, aby ofiary żywcem palone były. Za czasów Tacyta nie było pobudowanych świątyń, ani też obraz w przedstawiających bogów. Zauważać także należy, że germańscy bogowie wyobrażani byli niekiedy w postaci zwierząt, choć powszechnie przyznawano im kształty ludzkie, przy pozbawieniu jednakże wad wrodzonych człowiekowi. Lasy poświęcane były miejscem przeznaczoném na sprawowanie obrządków religijnych i prawdopodobnie znajdowały tam się symbole, które zarazem służyły za chorągwie na wojnie. W tych to latach zawieszano na słupach zwierzęta przeznaczone na ofiarę, a przynajmniej ich głowy. Kapłani nie stanowili oddzielnej kasty w kraju i należeli do rodzin. Obowiązkiem ich było przewodniczyć przy uroczystościach religijnych, odgadywać wolę bogów z lotu ptaków, szmeru strumienia, rżenia poświęconych białych koni, z zabitego na ten cel w czasie wojny jeńca i z runów. Kobiety szczególną miały zdolność we wróżeniu przyszłości za pomocą znaków runicznych, a niektóre takiej nabyły w tém sławy, że imiona ich, jak np. *Veledy* i *Albruny* (Aurinia), doszły naszych czasów. Bliższe szczegóły o germańskich starożytnościach, w następnych znajdują się dziełach: *Historyja rolnictwa w Niemczech*, przez Langethal'a (2 tomy, Jena, 1847—50); *Prawo i życie rodzinne Germanów*, przez Wackernagel'a, w *Doręczniku historyi i archeologii południowych Niemiec* Schreiber'a (Fryburg, 1846); prace niemieckie Eichhorn'a i Waitz'a *O historyi i konstytucyi Niemiec*, pierwszego ogłoszone w pięciu tomach w Berlinie (1844), a drugiego w dwóch tomach, w Kiel (1847); *Badania historyczne o wojennem urządzeniu Niemiec*, przez Stenzla (Berlin. 1820); *Starożytności prawodawstwa niemieckiego*, przez J. Grimm'a (Getynga, 1828); *Prawo Germanów*, przez Wilda (Halla, 1842); *Mitologija niemiecka*, przez Grimm'a (Getynga, 2-gie wydanie, 1844); *Historyja i system starożytnej religii germańskiej*, przez Müller'a (Getynga, 1844). *J. S—c.*

Germersheim, miasteczko w Palatynacie bawarskim, przy ujściu Kweiszy do Renu, ma 3,000 ludności, pamiętne skonem cesarza Rudolfa I. Niegdyś miasto wolne, później, mianowicie też w ostatnich latach XVII

wieku, było przedmiotem nieustannych sporów między cesarstwem a Francyją, która domagała się o nie, jakby wchodzące w skład Alzacyi. Dopiero traktatem w Ryswick zrzekła się go stanowczo. Po upadku Napoleona, mocarstwa sprzymierzone uchwaliły ufortyfikowanie miasta Germersheim; roboty jednak rozpoczęto dopiero w 1835 r.

Germinal, siódmy miesiąc roku według kalendarza rzeczypospolitej francuzkiej, nazwany z łacińskiego: *germen*, zarodek, z przyczyny że na czas, tym miesiącem objęty, przypada wschodzenie zasiewów.

Gernrode, niegdyś opactwo zakonne w dzisiejszém księstwie Anhalt-Bernburg, założone przez Gerona (ob.), margrabiego Marchii wschodniej, który umierając bezdzietnie, zapisał mu większą część swoich posiadłości i poddał pod bezpośrednie zwierzchnictwo cesarskie. Kiedy opactwo zostało protestanckiém, a w roku 1614 ksieni Zofija Elżbieta, córka księcia Anhalt Jana Jerzego, wyszła za mąż, książęta Anhalt przyłączyli je napowrót do swoich dzierżaw; jakoż po dziś dzień stanowi oddzielny powiat w témże księstwie. Miasteczko Gernrode (2,500 mieszkańców) ma ciekawy pod względem architektonicznym kościół, z pomnikiem margrabi Gerona, postawiony dopiero w 1653 r. Tuż pod tém miastem leży rozkoszne miejsce Stubenberg, z przepysznym widokiem, zwykły cel wędrówki podróżujących po Hartzu.

Gero, margrabia i książe Marchii wschodniej, urodzony około 900 roku, syn hrabiego Zygmunta, namiestnika obwodu szwabskiego (*Schwabengau*), po którym w epoce wstąpienia na tron cesarza Ottona I (r. 936) objął zarząd Marchii, utworzonej z rzeczonego obwodu i z Turyngii północnej przeciw Hawelom słowiańskim. Po śmierci Zygfryda, margrabi merseburgskiego, otrzymał jego także Marchiję, do której należały: Merseburg, Zeitz, Miśnia i Dolna Luzacyja, oraz nadzór nad Łużyczanami, Milcyjenami i Czechami. W następnym roku, podejrzywając między naczelnikami Słowian spisek na jego życie, sprosił ich na ucztę i tu zamordował, skutkiem czego jednak oburzeni Słowianie wszystkich Niemców wyparli za Elbę, tak iż powoli tylko zdołał znów upewnić się w ziemiach między Odrą a Elbą. Otrzymaną roku 941 dyjecezyją halberstadtską i godnością książęcą północno-turyngską czyli wschodnio-sawońską, stanął na szczycie potęgi, której użył głównie na germanizowanie ościennych prowincyj słowiańskich. Roku 955 wielkie nad Słowianami odniósł zwycięztwo, poczém r. 963 udał się do Rzymu, gdzie zakrwawiony swój miecz złożył na oltarzu ś. Piotra. Po powrocie wstąpił do bractwa zakonnego w Sankt-Gallen, a następnie założył klasztor Gernrode (ob.), któremu, że synowie jego przed nim umarli, cały swój majątek zapisał. Umarł r. 965; władzą jego podzielili się po nim jego podwładni: Dytrych, Dytmer, Günther, Wigger i Wigbert.

Geroldseck, medyjatyzowane hrabstwo w wielkiém księstwie badeńskiém, mające $2\frac{1}{2}$ mil □ powierzchni, z zamkiem Hohengeroldseck, który od XII stulecia jest w posiadaniu hrabiów tego nazwiska.

Gerona, u starożytnych *Gerunda*, twierdza i stolica hiszpańskiej prowincyi tegoż nazwiska, w królestwie Katalonii, nad ujściem rzeki Onhar do Ter, o kilka mil od morza Śródziemnego, leży na stoku skały, jest rezydencyją biskupa i liczy 15,000 mieszkańców. Gerona jest oddawna punktem bardzo ważnym pod względem strategicznym; często jest wspominana w historyi wojen z Maurami, których przypominają liczne jeszcze ślady, mianowicie piękne łazienki. Królewie aragońscy ozdobili to miasto wspaniałą katedrą

kilkoma klasztorami; najstarsi książęta krwi nosili podówczas tytuł książąt Gerony. Ważną także rolę odegrała twierdza Gerona w wojnach Ludwika XIV; r. 1684 oblegali ją bezskutecznie Francuzi, zdobyli w r. 1694, lecz pokojem ryświckim zobowiązani zostali do wydania jej, poczém ją w 1710 r. na nowo zajęli. Za wojen Napoleońskich 600 Hiszpanów broniło się tu (1809 r.) przez siedm miesięcy, przeciwko ośmnastotysięcznej armii francuzkiej. W najnowszych także czasach było tu jedno z głównych ognisk wojny domowej.

Geronci (po grecku: *gerontes*, starcy), tak nazywała się już w okresie bohaterskim historyi greckiej starszyzna narodu, którzy pod przewodnictwem króla naradzali się nad sprawami ogółu. Później w państwach doryckich, zwłaszcza w Sparcie, nazywano tak radę starców, inaczej Geruzyję (*Gerousia)*, złożoną z 28 członków i dwóch królów przewodniczących, którzy przynajmniej liczyć musieli po lat 60 nieposzlakowanego niczém żywota. Urząd ich był dożywotni; wraz z królami i eforami piastowali najwyższą władzę w kraju.

Gers, departament we Francyi, jeden ze czterech uformowanych z dawnej prowincyi Guienne, graniczy z departamentami Wyższej Garonny, Lot i Garonne, Wyższych Pirenejów i Landes, dzieli się na 5 okręgów: Auch, Condom, Lectoure, Lombez i Mirande, ma w 29 kantonach i 467 gminach 310,000 mieszkańców, którzy wybierają 3 deputowanych do ciała prawodawczego, objęte w 13 dywizyi wojskowej, stanowi dyjecezyję Auch i apeluje do Agen. Powierzchni ma 626,399 hektarów (123 mil □), których połowa ziemi uprawnej, $1/7$ winnie, $1/10$ łąk i t. d. Płaci około 2 milijonów franków podatku gruntowego. Kraj poprzerzynany rzędami pagórków, stanowiących najdalsze odnogi przedgórza pirenejskiego, jest w dolinach nader żyznym w zboża i owoce. Pastwiska pokryte trzodami owiec, osłów i mułów. Wiele drobiu, a z kaczych wątróbek słynne pasztety. Wina nie osobliwe; robią z nich wódki, zwane *Eau-de-vie d'Armagnac*. Ku północo-wschodowi kraj zarywa już nieurodzajnych stepów Landes i ma mnóstwo jezior. Z rzek, które go oblewają, jak: Baïse, Gers (Ergicius u Rzymian), Gimone, Save i innych, które dotykają go brzegami, jak Losse, Adour, Arros, Nidon, Douze i t. d, jedna tylko Baïse jest spławną. Lasy składają się z dębów i sosien; największym jest bór Grésigne. Kopią gips, wapno, glinę garncarską i ceglarską, marmur, kamień budulcowy i węgiel. Źródła mineralne w Castéra, Barbotant i Encausse. Handel nie bardzo tu ożywiony, a przemysł na niskim stopniu: roboty górnicze, garbarnie, preparacyja drobiu, tartaki, kilka fabryk płócien, wstążek, garncarskie roboty, huty szklanne i t. p. Drogi w dobrym stanie; 8 traktów cesarskich i 17 departamentalnych przecina ten kraj. Z miast najznaczniejsze: Auch nad Gersem, rezydencyja biskupa, ma 10,000 mieszkańców; Condom nad Baïse ma 7,300 mieszkańców, składy wódek i fabryki; Lectoure nad Gersem ma 6,500 mieszkańców; Mirande nad Baïse ma 3,500 mieszkańców, ruiny zamku i fabrykę nożów; Lombez nad Savą ma 1,700 mieszkańców i opactwo Augustyjanów; Ile-Jourdain nad Savą ma 4,500 mieszkańców; Vic-Fezenzac albo Vic-sur-Losse niegdyś stolica hrabstwa Fezenzac, ma 4,200 mieszkańców i dwie fabryki kremor-tartari; Fleurange nad Gersem ma 4,400 mieszkańców: fabryki fajansu i gęsich piór; Eauze (za Rzymian Elusa) ma 4,100 mieszkańców i zabytki starożytności nad rzeką Gelise, miejsce urodzenia Rufina (zm. 397), a za Gallów stolica Akwitanii, zburzone przez Arabów

r. 722; Montreal ma 2,000 mieszkańców; Casaubon; Aignan z 1,600 mieszkańcami; Mauvesins nad Arrats ma 2,200 mieszkańców; Segun ma 2,200 mieszkańców i wody mineralne; Nogaro nad Midou ma 1,400 mieszkańców; Sametan ma 1,800 mieszkańców; Gimone z 2,900 mieszkańcami; Mielan z 1,700 mieszkańcami; Beaumarchez z 2,100 mieszkańcami i t. d.

Gersdorfowie, *(z Gersdorfu i z Malszwic)*, na początku zeszłego wieku wymarły ród czeski, pochodzenia niemieckiego, znany już w XVI wieku, od r. 1680 baronowski, a od 1701 r. hrabiowski. Po wojnie trzydziestoletniej jeszcze członkowie tego rodu sprawowali publiczne urzędy. Inna gałąź istnieje dotąd we właściwej Austryi. *Ad. N.*

Gerson (Jan), właściwie Jan *Charlier*, sławny teolog XV wieku, urodził się r. 1363 we wsi Gerson, w dyjecezyi Rheims. Ukończywszy nauki w Paryżu pod przewodnictwem słynnego Piotra d'Ailly, sam został w tamecznym uniwersytecie r. 1381 professorem, r. 1392 doktorem teologii, a roku 1395 kanclerzem uniwersytetu. Dla głębokiej pobożności i nauki nazwany był *Doctor christianissimus*. Należał do rzędu pierwszych mówców na soborze konstancyjeńskim i czynny brał udział w postanowieniach tego soboru, równie jak w sprawie położenia końca rozdwojeniu panującemu naówczas w Kościele, z powodu antypapieżów. Unikając prześladowania księcia Burgundyi, Gerson schronił się w góry bawarskie, gdzie napisał księgę *de Consolatione theologiae;* nareszcie dostał się do Lyonu i żył jeszcze lat dziesięć w klasztorze Celestynów, gdzie brat jego był przeorem; tu czas przepędzał na uczeniu dzieci, rozmyślaniu, nauce i modlitwie. Umarł r. 1429 w zupełném ubóstwie. Dzieła Gersona w większej części były drukowane r. 1488 w Strasburgu. Dupin wydał je w Antwerpii, w 5 tomach in fol., 1706 roku. Celniejsze pomiędzy niemi są: *de Plenitudine potestatis ecclesiasticae*; *de Statibus ecclesiasticis*; *de Unitate ecclesiastica; Tractatus duo de Schismate; Tractatus quomodo et an liceat in causis fidei a Papa appellare* i t. d. Styl jego jest twardy, zaniedbany, ale energiczny. Gersonowi przypisywano dzieło: *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa*, którego podług innych autorem jest Tomasz à Kempis. *L. R.*

Gerson (Wojciech), malarz, urodzony r. 1831 w Warszawie, kształcił się w szkole sztuk pięknych w Warszawie od r. 1845 do 1850. Następnie w r. 1853—55 w akademii sztuk pięknych w Petersburgu, z funduszów edukacyjnych królestwa. W r. 1856 udał się do Paryża, gdzie przebywał aż do r. 1858 i gdzie uczęszczał do pracowni Cogniet'a, a do wyjazdu tego utorował mu drogę obraz: *Pogrzeb włościański*, nabyty przez ś. p. Staniewicza, który kształcącemu się artyście przyszedł w pomoc. Od czasu powrotu przebywa w Warszawie i jest nauczycielem rysunków w instytucie głuchoniemych. Gerson robił wielokrotne wycieczki po kraju (już od r. 1849), zbierając typy narodowe (widoki, starożytności, ubiory ludu i t. p.), których próbkę wydał Dazziaro w r. 1855: *Ubiory ludu polskiego*, w 14 tablicach. Na wystawie krakowskiej r. 1857 widziano jego *Górala wędrownego*, a w r. 1859 *Ubogą dziewczynę bez dachu*; na wystawie zaś warszawskiej w r. 1861 znajdowała się *ś. Jadwiga dająca jałmużnę*. Obok tego, podług jego rysunków wychodzi nakładem A. Dzwonkowskiego w Warszawie dzieło rycinowe p. t.: *Hetmani polscy*, z textem J. Bartoszewicza; liczne także prace jego znajdują się w *Tygodniku illustrowanym*, w *Przyjacielu dzieci*, oraz w innych wychodzących tu od lat kilku publikacyjach obrazkowych.

Gerstäcker (Fryderyk), powieściopisarz i podróżnik niemiecki, ur. 1816

r. w Hamburgu, za młodu już ojcu swojemu, ulubionemu tenorzyście, towarzyszył często w podróżach artystycznych, przez co tak się włożył do życia wędrownego, że gdy go później oddano w Brunświku i w Kassel na naukę do kupca, powziął zamiar wyemigrowania do Ameryki. W tym celu przez lat dwa uczęszczał jeszcze do instytutu gospodarstwa wiejskiego w Röben (pod Grininą) i w 1837 r. udał się do Nowego Yorku, gdzie wkrótce postradał całe swoje mienie. Zaczął więc życie awanturnicze i wędrowne, podczas którego zwiedził większą część Unii; w 1843 r. powrócił do Niemiec i wydał dzieło: *Streif-und Jagdzüge durch die Vereinigten Staaten Nordamerika's* (2 tomy, Drezno, 1844), które powszechną na niego zwróciło uwagę. Odtąd nie ustawał w działalności literackiej, której główným przedmiotem były jego przygody z tamtej strony oceanu, obleczone najczęściej w zajmującą formę powieściową, jako to: *Die Regulatoren in Arkansas* (3 tomy, Lipsk, 1846); *Die Flusspiraten des Mississipi* (3 tomy, 1848); *Mississipibilder* (2 tomy, 1847); *Amerikanische Wald-und Strombilder* (2 tomy, 1849). W innych pracach, popularno-nauczających, jak np. *Die Reisen um die Welt* (6 tomów, 1847—48) i *Der deutschen Auswanderer Fahrten und Schicksale* (1847), Gerstäcker wykładem swoim zajmuje nawet czytelników mało ukształconych. W 1849 r. powtórną przedsięwziął podróż przez Rio-Janeiro, Buenos-Ayres i Valparaiso do Kalifornii, ztąd do wysp Sandwichskich i Towarzyskich, zwiedził całą Australiję, i w 1851 r. wypłynął z Batawii z powrotem do kraju, poczém na nowo osiadł w Lipsku. Liczne znów dzieła były owocem tej przejażdżki: *Reisen* (5 tomów), oraz romanse: *Tahiti*, *Nach Amerika*, *Aus Nord-und Südamerika*, *Die beiden Sträflinge*, *Aus der See*, *Matrosenleben*, *Blau Wasser* i wiele innych. Oprócz tego mnóstwo jego artykułów i powiastek drukowały różne pisma czasowe. Syt spoczynku, w 1861 r. na nowo udał się do Ameryki, dokąd wabiły go sceny wojny domowej i zkąd zajmujące listy ogłasza już teraz między innemi, wychodzące w Lipsku pismo peryjodyczne: *Die Garterlaube*.

Gerstenberg (Henryk Wilhelm), poeta i krytyk niemiecki, ur. 1737 r. w Toudern, w księztwie schleswigskiém. W dwudziestym roku życia wstąpił do wojska duńskiego, zkąd dosłużywszy się stopnia rotmistrza, w 1766 r. przeszedł do służby cywilnej. W r. 1775 został ministrem rezydentem w Lubece. Umarł 1823 r. w Altonie, gdzie ostatnio był dyrektorem sądu loteryjnego. Z poetycznych prac jego zasługują na uwagę: *Tändeleien* (Lipsk, 1759); utwory liryczne w duchu Anakreonta; dalej: *Gedicht eines Skalden* (Kopenhaga, 1766); *Ariadne auf Naxos* (Kopenhaga, 1767) i tragedyja *Die Braut* (Kopenhaga, 1759). Redagowane przez niego pismo: *Der Hypochondrist* (Schleswig, 1767—84), oraz *Briefe über Merkwürdigkeiten der Literatur* (1766—70), pełne są zdrowych rozpraw krytycznych; główną w nich zasługę stanowi ocenienie Shakespere'a, oraz wskazanie ważności pieśni ludowej. Największą wszelako sławę zjednała mu tragedyja *Ugolino* (Hamburg, 1768), bez zaprzeczenia najlepszy utwór poetyczny z owej epoki i po dziś dzień jeszcze znakomitą zachowujący wartość. W ostatnich latach życia zajmował się także filozofiją Kantowską, czego dowodzą między innemi: *Die Theorie der Kategorien entwickelt und erläutert* (Altona, 1795) i *Sendschreiben an Villers, das gemeinschaftliche Princip der theoretischen und praktischen Philosophie betreffend* (Altona, 1821).

Gerstner (Franciszek Józef, von), uczony czeski, urodził się 1756 r. w Kommotau, w Czechach, rozpoczął nauki u Jezuitów w mieście rodzinném,

a następnie w uniwersytecie pragskim; w r. 1779 otrzymał miejsce inżeniera, na którém doznał niejakich nieprzyjemności. W młodzieńczym zapale postanowił porzucić obrany zawód, i dla tego udawszy się do Wiednia rozpoczął naukę medycyny, lecz wkrótce objął bardzo podrzędną posadę w wiedeńskiém, a późniéj w pragskiém obserwatoryjum. Tutaj dał dowody pilności i niepospolitych zdolności, a że był już poprzednio znany, ofiarowano mu miejsce inżeniera przy czeskiej kadastrze (1787). W r. 1788 został professorem adjunktem przy uniwersytecie pragskim, a w rok potém tytularnym professorem tegoż uniwersytetu. Wszechstronne ukształcenie zwróciło na niego uwagę mężów, zajmujących się wówczas organizacyją wychowania publicznego w państwie austryjackiém. W r. 1795 został wezwany na członka kommissyi, zajmującej się reorganizacyją nauk w Wiedniu. On to zwrócił oczy Austryi na ważność i pożytki, wynikające ze szkoły politechnicznej, jak niemniej różnych szkół sztuk i rzemiosł, nie znanych dotąd w Niemczech. Sześć lat minęło od tego przełożenia Gerstnera, nim wzięto się naprawdę do założenia, w obszerném państwie austryjackiém, jednej szkoły przemysłowej, bo dopiero w r. 1801 rozkazano mu takową uorganizować w Pradze. Ale ponieważ nie dano mu do tego pełnomocnictwa, którego się spodziewał, i musiał za każdym krokiem znosić się z naczelnikami rzemieślniczego zgromadzenia, rzecz wlekła się niedołężnie, pomimo że stany czeskie w r. 1802 postanowiły zasady przyszłej szkoły, i Gerstnera zamianowały professorem matematyki i mechaniki jako też dyrektorem zakładu. Wytrwałość professora i stanów przemogły wszystkie trudności, i nareszcie w r. 1807 instytut techniczny w pełni rozpoczął życie. Do kilku sprawowanych obowiązków, Gerstner przyjął na siebie kierunek prac prywatnego towarzystwa, nazwanego *Towarzystwem hydrauliczném*, które wskrzesiwszy dawną myśl, bo jeszcze z XIV wieku, postanowiło połączyć kanałem Mołławę z Dunajem. Gerstner po rozpoznaniu trudności, przekonał się i oświadczył, że tu kanał zbudowanym być nie może; w miejsce jego poradził zbudować drogę żelazną konną. Z razu nie przyjęto tej rady, później jednak zgodzono się na nią. W r. 1811 zawezwano go do uorganizowania kierunku prac hydrograficznych w Czechach, których mianowano go naczelnikiem. W r. 1827 instytut pragski był w pełni rozwinięcia, o czém Gerstner w specyjalném, przez niego napisaném dziele, zawiadamia. Ale już wtedy przyciśniony podeszłym wiekiem, liczne urzędy które piastował, począł jeden po drugim opuszczać. Rozpoczął od katedry matematyki, potém ustąpił z dyrektorstwa prac hydraulicznych, następnie pożegnał katedrę mechaniki, pozostawił sobie tylko najwyższy kierunek instytutu technicznego, i na tym urzędzie umarł w r. 1832. Gerstner jest jeden z mężów, którzy się dobrze swej ojczyźnie zasłużyli; on to ze wszystkich sił uprawiał i rozwijał jej materyjalną pomyślność, której przed nim zarody deptano lub na nieuprawną rolę rzucano. Pisma ponim pozostałe są następujące: *Wstępne wiadomości sztuki budowniczej*, Praga, 1789; *Teoryja fal*, tamże, 1801; *O kołach hydraulicznych*, tamże, 1809; *Dwa traktaty o wozach i kołach*, tamże, 1813; *O wężownicy* (spiralnej) *machin przez uderzanie*, tamże, 1818; *Przedmioty kursów geometryi praktycznej w instytucie technicznym*, Wiedeń, 1819; *O korzyściach zbudowania drogi żelaznej między Mołławą i Dunajem*, tamże, 1825. Różne artykuły ogłosił w *Abhandlungen der böhmischen Gesellschaft der Wissenschaften;* w *Kalendarzu astronomicznym badeńskim*;

w *Obserwacyjach robionych podczas podróży po górach Olbrzymich* (Riesengebirge) Drezno, 1791; w *Annalen der Physik* Gilberta, i t. p. *W. Wrz.*

Gerstner (Franciszek Antoni von), syn poprzedzającego, znakomity inżenier czeski, urodził się r. 1795 w Pradze, po ukończeniu nauk filozoficznych uczęszczał do instytutu politechnicznego tamże, a w r. 1818 został professorem geometryi praktycznej w instytucie politechnicznym wiedeńskim, i współcześnie ogłosił: *Lehrgegenstände der praktischen Geometrie.* Celem przywiedzenia do skutku projektu ojca swego, połączenia Mołtawy z Dunajem, za pomocą konnej kolei żelaznej, udał się do Anglii w r. 1822, aby się bliżej obeznać z budową tego rodzaju dróg żelaznych. W latach 1823—24 dokonał prac przygotowawczych do tej kolei, na którą otrzymał przywilej 7 Września 1824 r., poczém zaraz zawiązało się towarzystwo akcyjonaryjuszów, celem dostarczenia potrzebnego funduszu. Zająwszy się w r. 1825 wykonaniem rozpoczętego dzieła, opuścił urząd professora w Wiedniu i w r. 1826 powtórnie odwiedził Anglię. Gdy jednak nieznaczny kapitał przez akcyjonaryuszów złożony, wynoszący zaledwie milijon złotych reńskich, wystarczył tylko na zbudowanie połowy zamierzonej linii kolei, powstały nieporozumienia pomiędzy akcyjonaryjuszami i Gerstnerem, które zmusiły ostatniego do odstąpienia od budowy kolei i zrzeczenia się wszelkich korzyści, jakie mu po jej ukończeniu były zapewnione. Odstąpiwszy od tego przedsięwzięcia, zwiedził jeszcze raz Anglię w r. 1829, gdzie budowa drogi żelaznej liwerpolsko-manszesterskiej, dostarczyła mu obfitego materyjału do ważnych badań i poszukiwań, które złożył w dziele ojca, przez niego opracowaném ostatecznie, p. t: *Handbuch der Mechanik*, 3 tomy, Praga, 1831—38. W r. 1834 udał się do Petersburga i tutaj zbudował pierwszą w cesarstwie rossyjskiém kolej żelazną, z Petersburga do Carskiego Sioła. W r. 1839 udał się do Ameryki północnej, gdzie porobił projekta rozmaitych kolei żelaznych, które go zachwyciły tanioścą i łatwością wykonania, lecz w r. 1840 umarł w Nowym Jorku. Jego spostrzeżenia w Ameryce poczynione, zostały przez Klarę Gerstner ogłoszone p. t: *Beschreibung einer Reise durch die Vereinigten Staaten von Nordamerica*, Lipsk, 1842; specyjalnie zaś opracowane, znajdują się w piśmie ogłoszoném przez L. Klein'a: *Die inneren Communikationen der Vereinigten Staaten von Nordamerika*, 2 tomy, Wiedeń, 1842.

Gerszom (syn Jehudy) z Moguncyi, mający przydomek: *Maor hagoleh* (światło wygnańców jerozolimskich), jeden z najznakomitszych rabinów, urodził się w X wieku, umarł 1028 czy też 1040 r. Mąż ten wysokich cnót i wielkiej powagi religijnej, wsławił się rozkrzewianiem około 1000 r. między żydami Francyi, Niemiec, Anglii i Sławonii nauk i ustaleniem ich na późniejsze czasy. Największą jego zasługę było, iż zwoławszy do Wormacyi wielki synod, zniósł na nim wielożeństwo i postanowił jeszcze inne temu podobne, pod względem moralnym i socyjalnym użyteczne statuta (drukowane razem z decyzyjami rabinicznemi Meira Rothenburg, Praga, 1608 r.) które wszystkie z początku jedynie przez kilka gmin, a później przez cały prawie lud izraelski, pod karą przez Gerszoma i synod wyznaczonej, surowej klątwy czyli *Cherem*, solennie przyjęte i usankcyjonowane zostały. Oprócz tego należał Gerszom do tych, którzy tekst Pentateuchu i wielką Massorę wiernem i poprawném odpisaniem onych, od zaginięcia lub sfałszowania zachowali. Cytują ręką jego dokonany odpis całego Talmudu, który zaopatrzył komentarzami. Oryginalne dzieła Gerszoma zaginęły, wiele jednak

z jego rabinicznych decyzyi się utrzymało. Ułożył także różne modlitwy synagogalne na święta. *F. S.*

Gerszon (rabi Lewi ben), w skróceniu *Ralbag*, zwany także *Maitre Leon*, Izraelita z Bagnols, znakomity myśliciel swego czasu, teolog i exegetyk, urodził się 1288 r., mieszkał w Orange, przebywał także często w Vaison i w Awenijonie, owoczesnej stolicy papieża, umarł w Perpignan, około roku 1370. Pisał bardzo wiele i był zwolennikiem szkoły Arystotelesowej. Z jego licznych prac najważniejsze są: 1) *Mylchamot Adonaj* (Walki dla Boga), o naturze i o nieśmiertelności duszy; o proroctwie i o wszech wiedzy Boga; o Opatrzności i o wszech świecie, z uwagami astronomicznemi (Riva di Trento, 1560 r.). Dzieło to filozoficzno-teologiczne, zaczęte 1316 roku, a ukończone 1329 r., przetłómaczone zostało na język łaciński dla papieża Klemensa VI. 2) *Komentarz do dzieł Arystotelesa*, również na język łaciński z hebrajskiego później przełożony. 3) Oryginalnością odznaczające się i bardzo wzięte *Komentarze* do pięciu ksiąg Mojżesza i wielu innych części *Pisma Ś-go*, wydrukowane obok textu *Biblii* w dawnej edycyi weneckiej in folio, razem z komentarzami innych sławnych exegetyków. *F. S.*

Gersztorf, herb rodziny niemieckiej tegoż nazwiska, z której Stefan od Władysława IV, króla polskiego, w r. 1641 indygenat otrzymał. Ma być tarcza poziomo przepołowiona, górna połowa biała, dolna pionowo przedzielona na dwa pola, czerwone i białe. W szczycie hełmu czerwony kołpaczek o sześciu strusich piórach, rysiém futrem obszyty.

Gertich (Marcin Gracyjan), sławny kaznodzieja Braci czeskich w Wielkopolsce, urodził się w Łasowicach r. 1568. Pierwsze początki nauk odebrał w miejscu rodzinném, w leszczyńskiej zaś szkole tyle korzystał, iż z niej prosto na rządcę szkółki Braci czeskich w Poznaniu w r. 1587 był wziętym. Ztąd wysłał go Andrzej Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, na dalsze nauki za granicę, gdzie zwiedził akademije: wittembergską, lipską, bazylejską i hejdelbergską. Powróciwszy do ojczyzny został ministrem, na synodzie w Gołuchowie r. 1597 odprawionym, poczém bawił przez lat cztery na dworze swego dobroczyńcy Andrzeja Leszczyńskiego, którego był kapelanem. Następnie sprawował obowiązki duchowne przy kościele Braci czeskich w Karolacie na Szląsku. Ztamtąd przeniósł się do Beresteczka gdzie został kościołów helweckich dystryktu bełzkiego i wołyńskiego konsenijorem. Powróciwszy z Wołynia do Wielkopolski, objął rządy kościoła Braci czeskich w Lesznie. W r. 1608 na synodzie w Lipnicy, w Morawii, obrany został na senijora zborów wielkopolskich. Po śmierci Marcina Rybińskiego, senijora, osiadł w Ostrogu gdzie rządził kościołem przeszło lat 9. W r. 1624 powrócił znowu do Leszna i tu w r. 1629 d. 6 Marca życia dokonał. A. Węgierski nazywa go wymownym kaznodzieją, biegłym pisarzem, niezmordowanym w pracy około dobra Kościoła swego wyznania. Od młodości używany do najważniejszych spraw Braci czeskich, w roku 1599, kiedy wyżej wspomniany Leszczyński i książe Ostrogski, wojewoda kijowski, zgromadzili do Wilna teologów nieunickich i ewangelickich, w celu połączenia obu tych wyznań, Gertich znajdował się na tym zjeździe wraz z najsławniejszymi ludźmi, myśli te popierającymi. Pisał też wiele w materyi religii swego wyznania; z pism atoli jego jedno tylko przez naszych biblijografów dotąd odkryte, nosi tytuł: *Protestacia przeciwko niesłuszney chlubie tych, co za przyczyną disputacii X. Marcina Smigleckiego S. J., z K. Danielem Mikołajewskim ministrem Ewangelii P. N. J. Krystusa o widzianej głowie ko-*

ścioła Bożego i t. d., przed zwycięztwem tryumfują, Wilno, 1593, in 8-vo, przypisane Krzysztofowi Radziwiłłowi na Bierżach i z Dubinek, wojewodzie wileńskiemu, najwyższemu hetmanowi wielkiego księstwa litewskiego, staroście urzędowskiemu. (Łukaszewicz, *O kościołach Braci Czeskich*, strona 368). — **Gertich** (Marcin), synowiec poprzedzającego, urodził się w Łasocicach 1591 r. Początki nauk odebrał w szkole bytomskiej w Szląsku, pod rektorem Adamem Lyzyginszem, potém kształcił się w gimnazyjum toruńskiém. Zostawszy ministrem Braci czeskich, pełnił obowiązki duchowne przy zborach polskim i niemieckim w Lesznie. W r. 1640 zostawszy konsenijorem, wkrótce potém był senijorem. Gdy Leszno podczas wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza spalone zostało, schronił się do Szląska, gdzie w Ursku dnia 10 Grudnia 1658 r. umarł. Zostawił w druku: 1) *Klage Jesu Christi über Jerusalem Deutschland und uns ubrigen von der Tochter Zion. Geschechen durch Martinum Gertichum*, Leszno, 1637, w 16-ce. 2) *Kazanie synodowe na synodzie wielkopolskim ewangelickim roku 1640, od jednego z konsenioriów czynione i t. d.* tamże 1640, w 4-ce. 3) *Ratio Ecclesiasticae Disciplinae in particul. Ecclesiis. Anno 1637.* *F. M. S.*

Gertruydenberg (układy w). Pod tą nazwą historyja wspomina o konferencyjach odbywających się w roku 1710, pomiędzy marszałkiem Uxelles i księdzem de Polignac, pełnomocnikami Ludwika XIV króla francuzkiego, z jednej, a dwoma delegatami holenderskimi, działającymi w zastępstwie księcia Marlborough i księcia Eugenijusza, z drugiej strony. Szło o umówienie się względem warunków pokoju, ofiarowanego przez Ludwika XIV, który zmuszony pasmem klęsk i niepowodzeń, zamierzył położyć kres wojnie. Marlborough, pełnomocnik Anglii, i Eugenijusz, przedstawiciel cesarza niemieckiego, zamieszkali w Hadze, lecz ani stany generalne niderlandzkie, ani dwaj wspomnieni książęta nie chcieli układać się wprost z pełnomocnikami francuzkimi, którym odpowiedziano, iż oczekiwać mają na odpowiedź w Gertruydenberg, małém miasteczku, o 2 mile od Bredy. Dumny Ludwik XIV musiał strawić podobną obelgę; wysłańcy holenderscy wozili z Gertruydenberg pokorne przełożenia Francyi i wracali z wyniosłemi i upakarzającemi odpowiedziami zwycięzców. Sprzymierzeni położyli za ultimatum: zobowiązanie się Ludwika XIV do zmuszenia jakiemibądź środkami wnuka królewskiego, księcia Andegawii, osiadłego na tronie hiszpańskim, pod imieniem Filipa V, do zrzeczenia się raz i na zawsze korony hiszpańskiej. Oburzony tém żądaniem Ludwik XIV zerwał układy i wziął się rozpaczliwie do oręża; los zaczął mu sprzyjać, a pokój utrechtski zmył wrażenie obraźliwych układów w Gertruydenberg.

Gertwis, forteca w sandżaku gertwiskim; zbudowana, jak podanie mówi, w czasie panowania Greków w Azyi Mniejszej, następnie stanowiła własność Georgijan, a w końcu, lat 300 temu, przez Turków zdobytą została. Warownie składają się z fortecy i cytadeli; ostatnia wystawiona na szczycie góry, posiada 4 wieże; mury fortecy mają od 6—10 stóp wysokości, 4 stóp grubości, flankierowane są przez 6 zaokrąglonych wież. Do fortecy prowadzą dwie bramy, zwane: *Su-kapysy* (wodna) i *Czarszy-kapysy* (targowa). Okrążają ją 2 rzeki, Kur i Taparawan. Posiadanie Gertwisu z tego względu jest ważne, iż stanowi punkt kommunikacyi Achałcychu z Ardaganem. U podnóża fortecy leży miasteczko Gertwis, którego ludność składa się z 300 rodzin, zawierających w sobie 830 głów płci męzkiej. *J. Sa....*

Gertwiski sandżak, albo okrąg, znajduje się w paszaliku achałcych-

skim, stanowiącym część posiadłości rossyjskich za Kaukazem. Graniczy na północ i zachód z sandżakiem ac-churskim i aspinzkim, na południe z sandżakiem achałkałakskim, na wschód z Kartaliniją. Zawiera w sobie 38 wsi, 1 fortecę i 1 miasteczko, w których się liczy 1,729 rodzin z 5,670 mieszkańców płci męzkiej (nie licząc w to wojsk rossyjskich). *J. Sa....*

Gerundium, właściwa językowi łacińskiemu i niektórym powstałym z niego romańskim forma słowa, zastępująca przypadki drugi i trzeci trybu bezokolicznego, użytego rzeczownie, zakończona na *di* i na *do*, a którą my zastępujemy zwykle rzeczownikiem słownym z poprzedzającym przyimkiem, lub bez takowego, np. *Non est narrandi locus* (nie tu miejsce do opowiadania); *Date operam auscultando* (zadajcie sobie pracę posłuchania). Tak zwane *Gerundivum* (na *um*), jest poprostu tylko imiesłowem biernym czasu przyszłego.

Geruzyja, ob. *Geronci.*

Gervinus (Jerzy Gotfryd), historyk i polityk niemiecki, urodzony w Darmstadt 1805 r. Powołany w r. 1836 na professora historyi w uniwersytecie w Gettyndze, w roku następnym utracił to miejsce, za przyjęcie wraz z innymi professorami udziału w protestacyi, przeciw wyrzeczonemu przez króla Ernesta Augusta odwołaniu konstytucyi hanowerskiej. W r. 1844 mianowany professorem w Heidelbergu, założył tam 1847 roku Gazetę niemiecką (*Deutsche Zeitung*), wielkiego używającą wpływu i szerzącą zasady konstytucyjonalizmu niemieckiego; wybrany potém z Saxonii na członka sejmu narodowego w Frankfurcie (1848), uczestniczył w obradach komitetu opracowującego ustawę dla Niemiec. Gdy jednak wypadki inny całkiem wzięły obrót, Gervinus porzucił widownię polityczną i powrócił do zajęć literackich, które mu tak wysokie w świecie naukowym zjednały stanowisko i zapewniły wydatne miejsce w rzędzie historyków. Ważniejsze prace Gervinusa są: *Rzut oka na historyję Anglo-Sasów* (1830); *Historyja nowoczesnej poezyi niemieckiej* (5. vol. 1852); *Badania nad Szekspirem* (1850); *Wstęp do historyi XIX wieku* (1853), dzieło obejmujące bezstronny i spokojny obraz wypadków i wykład zasad, któremi kierować się powinny rządy i społeczność nowożytna. Pomimo to, rząd badeński rozkazał dzieło zniszczyć, a autorowi uformował proces o zdradę stanu.

Geryczowa (Anna z *Rejtanów*), zmarła w Paryżu 1857 r., pozostawiła w rękopiśmie *Pamiętniki*. Ustęp z nich ogłosił *Dziennik literacki*, Lwów, 1857, tom II, co osobno wyszło, pod tytułem: *Z Pamiętników*, Lwów, 1858, stronic 54. *E.*

Gerward, Gerard, Gerybard, herbu Leszczyc, biskup kujawski w początkach XIV wieku. Gorliwy pasterz i patryjota zacny, roztropny, uczony i wymowny. Obrany zgodnie biskupem po śmierci Wisława w r. 1301, zatwierdzony przez arcybiskupa Jakóba Świnkę, wyświęcony w Strzelnie u zakonników. W Toruniu roku 1306 z biskupem chełmińskim Henrykiem i z mistrzem krzyżackim, Gerward pośredniczy do zgody pomiędzy Władysławem Łokietkiem a Wacławem, nowym królem czeskim. Wacław po śmierci ojca wdziera się na tron polski, Łokietek sprzeciwia się mu z orężem w ręku, swoje prawa wywodząc. Zjechał w tym celu do Torunia Paweł de Pauelstein, namiestnik (procurator) króla czeskiego w Polsce, i ustanowił z pośrednikami dnia 25 Stycznia 1306 r. rozejm, do dnia 28 Września trwać mający, w czasie którego mieli się pogodzić Wacław z Łokietkiem. Rozejm ten właściwie zawarli wójt i mieszczanie brzescy w imieniu Łokietka; z dru-

giej strony rajcy *(consules)* i mieszczanie inowrocławscy zaręczyli za swojego księcia Przemysława, że rozejm zachowa, a w razie wojny Czechów do swoich zamków wpuści *(Cod. dipl.* Rzyszcz. I, str. 174—177). Nim jednak rozejm wyszedł, dnia 3 Sierpnia poległ Wacław od ręki zbrodniczej w Ołomuńcu. Gerward był stronnikiem narodowych książąt i nie sprzyjał przywłaszczeniu Henryka szląskiego, który zajął właściwą Polskę. Pomorze wierności Łokietkowi dotrzymało. Kiedy Łokietek przetrwawszy to pierwsze burze przybył do Gdańska, Gerward znalazł się przy jego boku, w czasie gdy stany pomorskie składały księciu przysięgę wierności (Naruszewicz, wyd. lipskie, VIII, 103). Po buncie Szwenców Krzyżacy zajęli Gdańsk zdradą i podmówili księcia Przemysława, że im sprzedał część swoję w michałowskiej ziemi. Łokietek uprosił mistrza, że się z nim zjechał do wsi Krajowiec pod Radziejowem dla układów, które się nie powiodły. Gerward był tu znowu przy Łokietku r. 1309 (Damalewicz, str. 213). Patrzał się z bliska na postępki Krzyżaków Gerward i uczył się z nich co Polsce robić; nauka w las nie poszła. Cierpiał tak samo jak Łokietek, książe w państwach swoich, biskup w dyjecezyi, bo mu Krzyżacy tamowali władzę na Pomorzu, ścieśniali granice jego pasterstwa. Wyrobił się z biskupa serdeczny za sprawą ojczyzny dyplomata. Wprzódy to dzielny gospodarz i wzorowy pasterz. Dla dogodności swojej i opata mogilnickiego, Gerward zamieniał się z nim na dziesięciny w Raciążu 1315 r. (tamże, str. 221). Od Marcina proboszcza trzemeszeńskiego klasztoru, Włoszowo kupił nad Gopłem pod Kruszwicą r. 1318. Tym przykładem zachęcony Jan, proboszcz strzeleński za pozwoleniem arcybiskupa gnieźnieńskiego sprzedawał biskupowi wioski klasztoru swego i na dziesięciny się także zamieniał. Skupował Gerward gospodarny i rządny, inne dobra w około od biskupa poznań. (Poryszyce), od szlachty, od kasztelanów, kobiet i urzędników kujawskich. Byli i tacy, którzy jemu na kościół zapisywali wioski (szczegóły i nazwiska ma Damalewicz, str. 221—223). Nie na wszystkie te nabytki są daty; bardzo więc być może, iż nie jedną wieś biskup późno kupił, np. w czasie swojego poselstwa do Avignonu, co zwłaszcza odnosi się do nabytków z powodu wywłaszczenia Templaryjuszów. W r. 1318 Władysław Łokietek postanowił posłać Gerwarda do stolicy apostolskiej, ażeby mu wyrobił koronę, a jako doświadczony wszystkich postępków krzyżackich, ażeby popierał sprawę Polski z zakonem. Było to patryjotyczne poselstwo narodu. Opaci, klasztory, przeorowie dominikańscy i gwardyjanie franciszkańscy, kapituły, kościoły, książęta, komesowie, baronowie, miasta i zamki królestwa polskiego zlewały na Gerwarda swoje pełnomocnictwa, czyli cały, jak powiedzieliśmy, naród. Rozerwane przez lat tyle ziemie lechickie i chrobackie, najeżdżane przez Ruś, Litwę i Niemców, chciały się zlać w jedno państwo. Dobrze wybraną była chwila. Nowy papież Jan XXII potrzebował pomocy przeciwko Niemcom, bo nie sprzyjał Ludwikowi bawarskiemu, który się napierał cesarstwa. Bał się papież, żeby Ludwik margrabstwa brandeburgskiego nie zagarnął, niechętny też był dla Krzyżaków, którzy uciskali Fryderyka arcybiskupa ryg-skiego. Łokietek mógł papieżowi służyć za wiernego sprzymierzeńca. Dając Polsce koronę, mógł znowu papież przysporzyć jej siły przeciw pogaństwu i Rusi. Wyjechał Gerward do Awenijonu z listami. Papież wysłuchał skarg na Krzyżaki, przekonał się, że królestwu i kościołowi, mianowicie biskupowi kujawskiemu są szkodliwi. Wysłał zaraz listy upominalne do mistrza, w których groził mu karą, jeżeliby zaborów nie wrócił ukrzywdzo-

nym. Podobno nawet tak wymownie i tak przekonywająco wystawił Gerward w Awenijonie politykę Krzyżaków, że myślał papież zniszczyć ten niespokojny zakon, tak samo jak Templaryjuszów. Tem tłomaczy się i gniew samego biskupa na Templaryjuszów. Czuł że z tych zakonów zbrojnych po upadku królestwa jerozolimskiego, tylko zawikłania przybędzie w chrześcijaństwie. Krzyżacy samochcąc na zgubę leźli. Niemogąc dokuczyć osobiście biskupowi, pojmali we wsi Sokołowie na Pomorzu jego prokuratora Pawła i musiał się biedny 300 grzywnami srebra okupić. Zaczęli zdzierać jeszcze więcej i gromadzili pieniądze, żeby się potém mogli okupić, gdyby wyrok papiezki padł na nich taki, żeby przed nim musieli z Pomorza ustąpić. Nakazywali ciężkie podatki; każdy miał zapłacić 20-tą część od grzywny srebra. Tak 30,000 wycisnęli grzywien z ubogiego i wyniszczonego kraju, z Gdańska. W portach i na brzegach pobierali cła, łupieżyli nieszczęśliwych rozbitków. Chcieli temi skarbami, które zebrali, przeszkodzić Łokietkowi do korony, a utrzymać się przy Pomorzu. Wysłali do Awenijonu poselstwo, żeby czas przewlekać, i nastawali na Jana króla czeskiego, bogatemi darami i obietnicą, że będą się często jego strony trzymać. Chcieli by Jan starał się u stolicy apostolskiej o koronę polską dla siebie, na mocy praw żony swojej Elżbiety. Straszyli króla, że Łokietek dostawszy koronę, cięższym jeszcze więcej będzie Czechom. Usłuchał Luxemburgczyk i wyprawił ze swojej strony poselstwo do Awenijonu, żeby przeszkadzać Łokietkowi. Wykładali Czesi mniemane prawa króla swojego do Polski. Gerward jednak lepiej przekonywał, bo papież Czechom nie uwierzył, jednak sprawę polską puścił w przewłokę. Niechciał i Polaków i Czechów rozdrażniać. Ale papież namyślał się za to swobodniej. Łokietek był mu potrzebny przeciw Ludwikowi i nieposłusznym Krzyżakom. Łokietek też obiecywał postaremu płacić świętopietrze; o czém już w Polsce dawno zapomniano. Od każdej głowy kmiecej obiecywał po denarze. Poselstwo czeskie i krzyżackie znudzone przewłoką odjechało; Gerward czekał i domagał się o koronę dla Łokietka. Papież w niepewności pośrednią obrał sobie drogę. Uznał potrzebę króla w Polsce dla powściągnienia pogaństwa; napomknął, że protestował się przeciw temu król czeski i wreszcie wyrzekł, że naród prawom i woli swojej, byle bez krzywdy cudzej, zadosyć może uczynić. (Cały ten list papieski jest w Długoszu i przedrukowany u Theinera, *Vet. mon. Pol. et Lith.*, I, str. 146). Bulla jest z dnia 20 Sierpnia 1319 do arcybiskupa gnieźnieńskiego i jego sufraganów. Biskup nabył tak wielkiej powagi u stolicy apostolskiej, że papież polecił mu wykonanie różnych swoich rozporządzeń. Było to przed samym wyjazdem Gerwarda z Awenijonu do Polski, dla którego uzyskał przyzwolenie papieskie z dnia 11 Września 1319 r. Wyrabiał biskup i dla swojej stolicy i dla dyjecezyi i dla siebie i dla swoich przywileje. W ostatniej tej chwili dopiero papież dawał mu całą plikę pargaminów. Zagęścili się w jego dyjecezyi beguardy, bequinowie, *fratres beguardi*, którzy się pustelnikami nazywali. Uczyli, że człowiek w tém życiu może dojść do wysokiego stopnia doskonałości, tak dalece, ze mu już i łaska Boża niepotrzebna, bo nie mógłby więcej grzeszyć. Założyli sobie klasztor z kościołkiem Ś-go Krzyża w Złotoryi. Biskup powołał ich do siebie na sąd i pozbawił ich wyrokiem kościoła i klasztoru, cząstki Krzyża Św. i posiadłości ziemskich, z których największej była wagi własność 10-ciu łanów w Dobrzejowicach. Miejsce do dziś dnia po beguardach, zowie się *klasztorek*, co w ustach ludu zmieniło się na *kaczorek* (Damalewicz, str. 218; Niesiecki,

wydanie lipskie, VI, 53). Papież poleca sędziom, których wyznaczył, żeby oddali Gerwardowi dobra nadane begardom przez jego poprzednika Wisława w dyjecezyi chełmińskiej, co mu jeszcze potwierdził przywilej w dwa lata później wydany z dnia 23 Stycznia 1323 r. (Theiner, str. 163). Wyrobił sobie Gerward, ażeby wszystkie inne dobra alienowane biskupstwa i kapituły powróciły swemu przeznaczeniu (Theiner, str. 151). Jan XXII pozwalał biskupom kujawskim zbierać dziesięciny z nowin w Ciechocinku, który należał do płockiej dyjecezyi. Papież mu pozwalał dziesięciu wyklętych za bicie kapłanów rozgrzeszyć i kiedy celebrował po biskupiemu, odpustów udzielać kapłanom, którzy mu towarzyszyli. Przy śmierci spowiednik biskupi mógł zupełne mu dać rozgrzeszenie. Biskupowi wolno było rozporządzić pewnemi ruchomościami kościelnemi, które swego nie miały przeznaczenia; mógł z nich wynagradzać służących, robić zapisy krewnym i na pogrzeb swój summę wyznaczyć. Jan de Verulis, pisarz apostolski, i Nankier, obadwaj kanonicy krakowscy, mieniali się na beneficyja; Jan de Verulis dostał nadto dziekaniję kościoła furneńskiego i ztąd składał dziekaniję krakowską, którą miał otrzymać Nankier dnia 20 Sierpnia. Do wakującego po Nankierze kościoła krakowskiego Najśw. Panny miał Gerward sam wybrać zdolnego kapłana (dnia 11 Wrzesnia). Maciej z Pałuki (de Paluta), siostrzeniec Gerwarda, brał za jego staraniem się kanoniję kujawską dnia 10 Września 1318 roku. Ten Maciej był to następca na katedrze kujawskiej, sławny swego czasu biskup Golanczewski. Rozkazy ku temu stolicy apostolskiej miał wypełnić Gerward. Wróciwszy do ojczyzny, biskup gorąco się zajął zaprowadzeniem nowych porządków w dyjecezyi. Wypędzał Templarczyków, *fratres hierosolymitanos*, kiedy Klemens V zakon ten syty bogactw i sławy, skassował. Szło tutaj właśnie o wykonanie bulli papiezkiej. Arcybiskup gnieźnieński i biskup poznański wykonawcy, oddali Gerwardowi wsie Niemojów i Ząg po Templaryjuszach. Inowrocław miasto opierało się bulli i broniło komandora jerozolimskiego. Biskup zmusił je przewodem prawnym do uległości. Wyrobił też zatwierdzenie aktu kompromissarskiego, przez który arcybiskup Janisław i Domarat biskup poznański rozgraniczyli dyjecezyję kujawską od płockiej. Szło tutaj właściwie o rozgraniczenie dwóch parafij: bobrownickiej od przypustskiej (Damalewicz, str. 240). Papież go postanowił zbieraczem świętopietrza w Polsce z arcybiskupem gnieźnieńskim; obadwaj dnia 24 Maja w Raciążu będąc, upominali biskupa chełmińskiego za niewypłacalne duchowieństwo (Theiner, str. 168). W tych pracach Gerward umarł d. 1 Listopada 1323 r. w Awenijonie, (Damalewicz, str. 218). *Jul. B.*

Gerwazy i Protazy (święci), pierwsi męczennicy w Medyjolanie, około r. 64, jeżeli nie za czasów Nerona, tedy za Domicyjana śmierć ponieśli. Święty Witalis i ś. Waleryja umęczeni jeden w Rawennie, druga w Medyjolanie, byli według wszelkiego podobieństwa, ich rodzicami. Gerwazy zaś i Protazy, żywot obfity w cnoty męczeństwem zakończyli przez ścięcie, w stolicy medyjolańskiej krainy. Gdy Ambroży Wielki, arcybiskup Medyjolanu, mając poświęcić kościół, który później zyskał jego imię, nie wiedział zkąd wziąść relikwij świętych, niebieska światłość we śnie mu wskazała miejsce, gdzie znajdują się relikwije śś. Gerwazego i Protazego. Kazał kopać w tém miejscu i znaleziono kościotrupy dwóch mężów, wysokiej postawy, nienaruszone, czaszki tylko były oddzielone od tułowia. Liczne cuda działy się przy grobie tych świętych, w kościele ambrozyjańskim. Podczas przeniesienia ich zwłok do kościoła, ociemniały za dotknięciem mar, przejrzał. Święty Au-

gustyn w dzień uroczystości świętych Gerwazego i Protazego miał swoje 280 kazanie. Kościół obchodzi pamiątkę tych świętych męczenników dnia 19 Czerwca. *L. R.*

Geryjon (*Geryon*), potwór trzygłowy, syn Chryzaora i Kallirkoi, panował na wyspie Esytyi, gdzie wspaniałą trzodę bydła rogatego karmił ludzkiém mięsem. Nadzór nad tą trzodą powierzył olbrzymowi Eyrytyjonowi, któremu dodał do pomocy psa o trzech głowach, Orthusa, brata Cerbera i hydry Lernejskiej, oraz smoka o siedmiu łbach. Herkules, przysłany przez Eurysteusza, króla Myceny, trzema razami maczugi zwalił olbrzyma, psa i smoka, poczém rozpoczął walkę z samym Geryjonem, którego przy pomocy Junony nad brzegiem rzeki Antemu trupem położył. Woły uprowadził na tłuste pastwiska Grecyi, poprzednio jednak, chcąc zostawić po sobie pamiątkę, zniósł górę łączącą Hiszpanije z Afryką, a dzielącą ocean od morza Śródziemnego. Miejsce, gdzie istnieć miało królestwo Geryjona, jest niepewne; jedni przenoszą je na wyspy Balearskie, inni w okolice Kadyxu. Babką tego króla była głowa Meduzy, a stryjem skrzydlaty koń Pegaz; ten ostatni bowiem, wraz z Chrzakorem, wyskoczył z brwi łba Gorgony, ściętego przez Perseusza.

Genoude (Antoni Eugenijusz), publicysta francuzki, (*) urodził się w Montelimont r. 1792, był r. 1811 nauczycielem, a 1815 adjutantem księcia Polignac, 1817 nauczycielem prywatnym w znakomitym domu i współpracownikiem rojalistowskiej gazety *Le Conservateur*, r. 1821 zaczął wydawać: *Gazette de France*. Zamierzając zostać księdzem, wstąpił Genoude do seminaryjum, lecz gdy go r. 1822 Ludwik XVIII zaszczycił szlachectwem, ożenił się i otrzymał urząd referendarza. Owdowiawszy r. 1834 wstąpił do stanu duchownego, miewał kazania w Paryżu, ale zaniechać ich musiał, gdy mu arcybiskup paryzki oświadczył, iż powinien zrobić wybór między kazalnicą i dziennikarstwem. W r. 1846 był wybrany w Tuluzie na członka izby deputowanych. Na posiedzeniu 24 Lutego 1848 r. wystąpił przeciw regencyi i popierał wnioski rewolucyjne, przez nienawiść ku dynastyi lipcowej, i chcąc godzić zasadę legitymistyczności z dążnościami rewolucyi, czém zniechęcił ku sobie wszystkie stronnictwa. Miał 63 processa o nadużycie wolności druku i skazany był przeszło na sto tysięcy franków kar pieniężnych. Po rewolucyi lutowéj, Genoude opuścił życie publiczne i umarł w Hyères r. 1848. Wydał wiele ksiąg religijnych, nowe tłómaczenie *Biblii* i dzieła *O naśladowaniu Chrystusa*, *Ojców Kościoła z pierwszych trzech wieków*. (Paryż, 1836—1843, tomów 9); nowe edycyje dzieł: Malebrancha, Fenelona, Bossueta; tudzież *Histoire de France*. (Paryż, 1844, tomów 16). *L. R.*

Gesenius (Fryderyk Henryk Wilhelm), uczony oryjentalista; niezmordowany badacz i kommentator *Starego Testamentu*, ur. 1785 w Nordhausen, kształcił się w Gettyndze. W r. 1809 na przedstawienie Jana Müller, ministra stanu królestwa Westfalii, otrzymał katedrę literatury starożytnej przy gimnazyjum w Heiligenstadt. W r. 1810 przeszedł do Halli jako adjunkt, a po r. 1811 jako profesor zwyczajny teologii w tymże uniwersytecie, gdzie się doktryzował w r. 1818. Następnie 1820 r. udał się do Oxford i Paryża, dla zebrania materyjałów do słownika narzeczy semityckich. Prace jego na tém dokonane polu, niezmiernie rzuciły światło na historyję i rozwój języków szczepu semityckiego. Umarł 1842 r. Ważniejsze dzieła Geseniusa są: *Slo-*

(*) Artykuł ten nie we właściwém miejscu zamieszczony, powinien był się znaleść przed art. Genowefa święta.

wnik skrócony hebrajski i chaldejski do nauki Starego Testamentu, z tłómaczeniem łacińskiém; Zasady języka hebrajskiego; De Pentateuchi Samoritani origine, indole et acctoritate; Przekład Izajasza z przypisami historycznemi i językowemi; Thesaurus philolog. critic. ling. hebr. et chald. Veteris Testamenti.

Gesenke (po czesku *Jesenik, Jesenickie Hory*), część Sudetów, najznakomitsze góry na północ między Morawiją a Szląskiem, stanowiące połączenie Kerkonoszów z Karpatami. Główny grzbiet tych gór ciągnie się od Kruliszskiego Śnieżnika, z którego wypływa rzeka Morawa. *Ad. N.*

Geslew, miasto nadmorskie na zachodnim brzegu Krymu, zaliczone w r. 1802, pod imieniem Eupatoryi, do miast powiatowych gubernii taurykiej. Opasane jest murem; dawniej było ludniejszém daleko, dziś liczy nie więcej jak 7,500 mieszkańców. Zburzone zostało przez Rossyjan w czasie wojny z Turkami r. 1788. Handel miasta nie jest znaczny. Geslew nazywał się dawniej Keslowem i Kozłowem, u starożytnych Chersonem, po rusku Korsuń. Tu przyjął religiję chrześcijańską w. ks. Włodzimierz Światosławicz r. 988. Miasto podbite zostało przez Rossyję r. 1783, przy otwarciu zaś prowincyi taurykiej w r. 1785, mianowane Eupatoryją. *(Ob. Eupatoryja). J. Sa....*

Gesner (Konrad von) polihistor, urodził się 1516 r. w Zurich, kształcił się tamże, tudzież w Strasburgu, Bourges i Paryżu, poczém w mieście rodzinném otrzymał nędzną posadę nauczyciela. Dla poprawienia losu udał się na uniwersytet w Bazylei, gdzie oddał się szczególniej medycynie. Został potém professorem języka greckiego w Lozannie, a po krótkim następnie pobycie w Montpellier, professorem filozofii w Zurich, gdzie trudnił się obok tego praktyką lekarską. Umarł 13 Grudnia 1562 r. z zarazy, będąc rokiem przed tém podniesiony do godności szlacheckiej. W historyi literatury otworzył nową drogę, swoją: *Bibliotheca universalis, seu catalogus omnium scriptorum locuplettissimus in tribus linguis: latina, graeca et hebraica extensium*, 4 tomy, Zurich, 1545—52. On wznowił naukę historyi naturalnej i w dziele: *Historia animalium*, 4 tomy, Zurich, 1558—87, zamieścił wiele spostrzeżeń własnych. Jako botanik przewyższył wszystkich poprzedników swoich i spółczesnych; dla oświecenia się i dla zgromadzenia zbiorów, objechał prawie całą Europę, a nawet pomimo ograniczonych środków materyjalnych, założył ogród botaniczny i pierwszy gabinet historyi naturalnej. Jest on wynalazcą systematu botanicznego, w którym podzielił rośliny na klassy, rodzaje i gatunki według budowy nasienia i kwiatu. Jego: *Opera botanica*, wydał Schmiedel w dwóch tomach, w Norymberdze, 1753 r. Prócz tego Gesner pisał o lekach, wodach mineralnych, o naturze i pokrewieństwie języków, i wydał z komentarzami kilku starożytnych pisarzy. Obok zasługi odznaczał się skromnością, chęcią usłużenia innym i żądzą własnego udoskonalenia naukowego.

Gesneryja *(Gesneria)*, rodzaj roślin południowo-amerykańskich, na pamiątkę Konrada Gesnera, owego Plinijusza niemieckiego, przez Plumier'a, botanika francuzkiego, ustanowiony, a niewłaściwie po polsku *Ostroja* przezwany, według Jussieu'go mieści się w rodzinie dzwonkowatych *(Campanulaceae)*, według zaś Richard'a, tak jest niepodobny do dzwonków, że z nich utworzył nową rodzinę, *Gesnerieae* zwaną. Za czasów Plumier'a rodzaj ten tylko 3 gatunki obejmował, dziś zaś poznano ich i opisano przeszło 40. Wszystkie mają liście naprzeciwległe albo okręgowe, z małym wyjątkiem włoskami omszone, albo mocno kosmate; kwiaty dosyć duże, rozmaitej pięknej barwy, o kielichu 5-dzielnym, koronie rurkowato-dzwonkowatej i garbatej, w kroju

prawie 2-wargowej, 4 pręcikach, z których 2 dłuższe a 2 krótsze (14 grom. Linn.), słupku pojedyńczym, a owocu torebkę 1-komorową (2 rzęd. Linn.) przedstawiającym. Gesneryje, jako pochodzące z krajów międzyzwrotnikowych Ameryki, utrzymują się u nas w cieplarni tak zwanej gorącej (+20°), i rosną prawie bez przerwy w ziemi tłustej, mocnej, obficie polewając je w lecie, bardzo zaś umiarkowanie w zimie. Mnożą się przez nasiona, a zazwyczaj sztucznie przez sadzonki (sztubry) w Kwietniu i Maju, sposobem zwyczajnym, pod dzwonami szklannemi na piasku, i zakorzeniają się mocno i wcześnie, bo wprzódy nim gałązki nowe lub liście wydadzą. Najpiękniejsze z gatunków lub ich odmian rodzaju Gesneryi są: *G. geroldiana* hort. (*hortorum*, znaczy odmiana ogrodnicza, a nie gatunek botaniczny przez autora ustanowiony), o kwiatach w baldaszkogron ułożonych, od dołu zwisłych, koronie szkarłatnéj, żółto kropkowanej, w podstawie brunatnéj; *G. bulbosa* Ker., o korzeniu bulwkowatym, a kwiatach różowo-szkarłatnych; *G. rutila* Lindl., o koronie z wierzchu różowo-szkarłatnéj, ku podstawie żółtawéj, wewnątrz pomarańczowej, z krajem prawie purpurowym; *G. grandis* Sw., o kwiatach zielono-żółtawych a raczej ciemno-lila; *G. tomentosa* Jacq. o kwiatach z wierzchu ciemno-różowych, białawo omszonych, a wewnątrz żółtych; *G. tubiflora* Cav., o kwiatach różowo-szkarłatnych, cokolwiek ku podstawie żółtawych, z pręcikami bardzo żywo-różowemi; *G. macrostachya* hort., o kwiatach różowych; *G. aggregata* Ker. i *G. Suttoni* Booth., o kwiatach różowo-szkarłatnych; *G. cynocephala* hort., o kwiatach bardzo pięknie żywo-szkarłatnych; *G. faucialis* Lindl., o kwiatach w różnym stopniu przejścia z różowych do szkarłatnych, i wreszcie *G. allagophylla* Mart., o kwiatach żółto-pomarańczowych. Z innych rodzajów roślin ozdobnych, do rodziny *Gesnerieae*, a raczej *Gesneriaceae* według Endlichera, należących, a po naszych cieplarniach utrzymywanych, są: *Achimenes* (po polsku *Ogniplon* przezwany), w przerozmaitych odmianach ogrodniczych hodowany; *Columnea* (po polsku *Ożystroja* zwany), a mianowicie *C. Schiedeana* Schldl., roślina drzewna mexykańska, o kwiatach ciemno-żółtych, purpurowo-kropkowanych, *C. aurantiaca* hort., o kwiatach pomarańczowych, do 2 cali długich, paszczękowatych, i *C. scandens* L., małe drzewko indyjskie, o pieńku spinającym się, a kwiatach pięknie różowych, które w ojczyznie swojéj tyle miodu w sobie zawierają, że ich pospolicie lianą (ob.) miodową zowią; wreszcie *Mitraria* i *Gloxinia* (ob.). Jedną z rodzin najbardziej do gesneryjów zbliżoną jest rodzina *Cyrtandraceae* Lindl., obejmująca rodzaje: *Aeschynanthus*, *Chirita*, *Didymocarpus* i *Cyrtandra*, po polsku przez Chałubińskiego *Skrętliczką* przezwana. Wszystkie cztery rodzaje tych pięknych i ozdobnych roślin rosną w Azyi przyzwrotnikowéj, a szczególniej na jej wyspach, lub w stronach południowych względnie do Himalai, a ich różne odmiany, przedewszystkiem zaś: *Aeschynanthus Javanicus* hort., *Chirita sinensis* hort. i *Ch. Moonii* hort., nie rzadko dla swej piękności po cieplarniach naszego kraju napotykać można. *F. Be.*

Gesnerus (Kasper), mówca kaznodziejski protestancki, urodził się w Lubawie, w Prusach, i był kaznodzieją w Nowém Mieście (w regencyi gdańskiej), gdzie zmarł r. 1606. Zerneche w *Kronice toruńskiej* zowie go: Gasparus Gesnerus, Labaviensis Prutenus, Concionator Toruniensis. Tłómaczył mnóstwo psalmów do *Kancyjonału* Artomiusa z r. 1596; w innym zbiorze umieścił cztery pieśni pod tyt.: *Piosneczki X. Kaspra Gesnera*. Obacz Efraima Oloff'a: *Polnische Lieder Geschichte*.

Gessler (Albert) zwany *Gessler z Bruneck*, potomek starożytnego rodu

niemieckiego, mianowany około r. 1300 policmajstrem cesarza niemieckiego w kantonie Uri, w Szwajcaryi. Podanie niesie, że tak gorliwie i po tyrańsku spełniał włożone na siebie obowiązki, że pewien słynny strzelec szwajcarski, zdjęty rozpaczą za to, iż Gessler w chwili dobrego humoru kazał mu strzelać z łuku do jabłka umieszczonego na głowie synka strzelca, najpierw przestrzelił jabłko nieuszkodziwszy dziecięcia, a następnie przestrzelił serce cesarskiego urzędnika, w wąwozie pod Kussnach (1307). Strzelec ten zwał się Wilhelm Tell. Kopp w dziele swojém: *Dokumenta do historyi Związku Szwajcarskiego*. Lucerna, 1835, wymienia wszystkich ober-policmajstrów cesarskich w Uri, w spisie tym nie napotykamy jednak nazwiska Gesslera.

Gessler (Jan Wilhelm), kompozytor muzyczny, urodzony 1747 r. w Erfurcie, kształcił się w muzyce pod kierunkiem znakomitych mistrzów; był czas niejaki organistą przy kościele Braci bosych (*Barfüsserkirche*) w Erfurcie; następnie podróżował po całych Niemczech, zwiedził Londyn i w roku 1792 przybył do Petersburga, gdzie został muzykiem nadwornym; nie na długo wszakże tu się zatrzymał, gdyż otrzymawszy ze służby uwolnienie, udał się do Moskwy. Tam, aż do zgonu swego, który roku 1822 nastąpił, pełnił obowiązki organisty przy kościele luterskim, trudniąc się obok tego udzielaniem prywatnych lekcyj muzyki. Z licznych dzieł jego muzycznych, na szczególną wzmiankę zasługują: 36 małych kompozycyj dla organów, napisanych po części dla preludyj choralnych, po części zaś dla użytku szkolnych nauczycieli w Niemczech (Lipsk, 1789); wielka sonata klawikordowa, na trzy ręce (Ryga, 1793); pieśń ludowa rossyjska z 14 waryjacyjami, odznaczająca się nadzwyczajną prostotą, przyjemnością i wybitnością zasadniczej melodyi, oraz rozwinięciem, obrobieniem i pełnością waryjacyj; *Häusliche Freuden*, przekład pieśni angielskiej: *My friend and pitcher*, z textem niemieckim i angielskim, Brunświk, 1794 roku; *Cantata per festiggiare le nozze delle A. A. JJ. del gran Duca Alessandro et della Principessa Elisabetha per il Pf.*, Petersburg, 1795; fantazyja i sonata na F dur dla klawikordów, op. 4, Petersburg, 1795; capriccio i sonaty, dla klawikordów, op. 5, Petersburg, 1796; trzy wielkie sonaty dla klawikordów, z akompanijamentem skrzypców i wiolonczelli, op. 16, Moskwa, 1802. *J. Sa...*

Gessner (Salomon), poeta szwajcarski, urodzony w Zurich 1730 r., gdzie ojciec jego, członek wielkiej rady, posiadał znakomitą księgarnię. Pierwsze wykształcenie pobierał u pastora wiejskiego, któremu powierzył go ojciec, zrozpaczony tępém pojęciem i zupełnym wstrętem syna do nauk. Pastor wytrwale pracował nad swym wychowańcem, dociekł, że istotnym powodem małych postępów chłopca, była wrodzona lękliwość, zwiększona jeszcze surowém obchodzeniem się; przeciwnie, pod jego okiem rozwijała się w dziecięciu strona uczuciowa i umysłowa. Rozsądny ten przewodnik wskazywał młodemu uczniowi wspaniałe widoki natury i w obec gór, nieba i zwierciadlanych jezior, tłómaczył z nim *Teokryta* i *Wirgilijusza*. Tym sposobem obudził w nim najżywszy do nauk zapał. Gessner czuł w sobie popęd do rysunku i rzeźby, rysował krajobrazy, lepił figurki z wosku, kształtował je wedle własnych pojęć i uczuć. Przeczytawszy *Podróże Robinsona Kruzoe*, sam zaczął pisać różne wyprawy i przygody podróżników, na wzór Robinsona. *Sielanki* Brockego, zwróciły go znowu na drogę naśladownictwa w tymże rodzaju; z czasem miłość jaką powziął ku córce swego nauczyciela, natchnęła go oryginalnemi odami i pieśniami. W r. 1749 ojciec wysłał go do Berlina, dla obznajmienia się z księgarstwem. Młody subjekt zamiast

sprzedawać, czytał bezustanku; wreszcie porzucił księgarnię, wziął się do pióra, lecz pozbawiony środków utrzymania się, rysował, malował, sprzedawał obrazki i tak żył z dnia na dzień. Powróciwszy do domu oddał się zupełnie piśmiennictwu, Pierwszy jego utwór *Noc*, przeszedł niepostrzeżenie. Sielanka *Dafnis*, więcej miała powodzenia (1755), wydany roku 1756 *Zbiór sielanek*, zwrócił nań powszechną uwagę; *Śmierć Abla*, ustaliła sławę wielkiego poety (1758). Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności, Francyja i inne kraje zagraniczne więcej daleko ceniły utwory Gessnera, niż własna jego ojczyzna. Wszystkie płody poety tłómaczone były natychmiast na język francuzki i z zapałem chwytane przez publiczność. W r. 1762 wyszedł nowy zbiór poezyi, zawierający oprócz wymienionych, wiele nowych sielanek, oraz poemat *Pierwszy żeglarz*, oraz dramata sielankowe *Erast* i *Ewandr*. Powtórny zbiór, powiększony sielankami i *Listem o krajobrazach*, wyszedł 1772 r. Z równém zamiłowaniem oddawał się rysunkom i sztycharstwu, w czém zachęcała go wielce małżonka, z domu Heidegger, której ojciec posiadał bogaty zbiór obrazów, sztychów i rycin. Niemcy ówcześni wyżej go cenili jako rysownika, aniżeli jako poetę. Dzięki talentowi i genijuszowi, Gessner używał dostatków, a oddziedziczona po ojcu księgarnia, której kierunkiem zajmowała się wyłącznie małżonka poety, powodziła mu się wybornie. Umarł 1787 r. Z tłómaczonych dzieł jego mamy: *Pierwszy żeglarz*, *Noc* i *Wizerunek potopu*, tłóm. Kajetana Kwiatkowskiego, Warsz., 1789 r.; *Śmierć Abla*, prozą, tłóm. J. S. Lakkaryer, Lwów, 1774; Jacek Przybylski, wierszem, Kraków, 1797; *Sielanki Gesnera*, tł. Chodaniego, Kraków, 1800; *Dafnis*, sielanka, tł. prozą L. O. Klemens Nowicki, Warsz., 1812.

Geta (Publius Septimus), cesarz rzymski, urodzony w Medyjolanie, był młodszym synem cesarza Sewera i Julii Domny, bratem Karakalli; dobry, uprzejmy, przystępny, wyrozumiały, był ulubieńcem wojska i bożyszczem ludu. Towarzyszył ojcu swemu na wyprawę przeciw Kaledończykom (w Brytanii) i był obecnym budowie wielkiego muru Sewera. Senat nadał mu przydomek Brytannika. W r. 211 Sewer umarł w Yorku. Karakalla, który ry się znajdował również przy boku ojca, bezskutecznie usiłował zmusić legijony do ogłoszenia go cesarzem; uszanowano wolę zgasłego cesarza, który mianował obu synów współcesarzami. Po ukończeniu wojny, obaj bracia wraz z matką wrócili do Rzymu i złożyli w senacie urnę, zawierającą zwłoki zmarłego imperatora. W chwili, gdy cieniom Sewera oddawano cześć boską, niecny Karakalla rzucił pełne zawiści spojrzenie na brata i rzekł do zauszników: *Sit divus, dum non sit vivus* (Niech będzie bogiem, byle nieżył). Poprzednio już, w czasie podróży z Brytanii chciał go otruć. Wkrótce niezgody bratnie wyrodziły się w nienawiść nieubłaganą. Uchwalono podział cesarstwa. Geta zawsze umiarkowany i skłonny do ustępstw, poprzestaje na Azyi i Egipcie, lecz senat nie chce na to zezwolić; Karakalla postanowił położyć kres niezgodom, oświadczył zamiar pogodzenia się z bratem; uszczęśliwiona matka wezwała Getę do swej komnaty (212); tam napadnięty przez centuryjonów Karakalli, padł pod ich sztyletami w 23 roku życia. Wyzionął ducha na łonie matki, która zasłaniając go własnemi piersiami otrzymała ranę w rękę.

Getara, w starożytności, miasto w prowincyi kaukazkiej Albanii; dziś, prawdopodobnie *Apszeron*. *J. Sa...*

Gethsemani, ogród czyli ogrójec na górze Oliwnej, gdzie Jezus Chrystus zwykle przepędzał noce, po nauczaniu we dnie w kościele jerozolim-

skim i gdzie się modlił przed męką swą, mówiąc: „Ojcze, jeśli chcesz przenieś odemnie ten kielich; a wszakże nie moja wola, ale twoja niechaj się stanie;" a wtedy pot jego stał się jako krople krwi zbiegającej na ziemię. Wiedział Judasz, że Zbawiciel często w tym ogrójcu schadzał się z uczniami swymi: tu go więc wydał zdradzieckiém pocałowaniem (*Mat.*, 26, 36; *Marek*, 14, 32; *Łuk.*, 21, 37; 22, 40; *Jan*, 18, 1, 2). Dziś jeszcze w bliskości mostu, prowadzącego od bramy świętego Stefana na górę Oliwną, przez potok Cedron, leży plac czworoboczny, opasany murem, zwany Dżesmanije, który ma być dawnym ogrójcem Gethsemani. *L. R.*

Getowie, ob. *Goci, Gotowie.*

Gettynga (*Göttingen*), miasto w król. hanowerskiém, u stóp góry Hainberg, na prawym brzegu Leiny, 12,000 przeszło ludności, sławny uniwersytet, założony w roku 1734, otwarty 1737 przez króla Jerzego II, uczęszczany corocznie przez tysiąc z górą studentów. Z pomiędzy professorów uniwersytetu gettyngskiego, wymienić należy jako znakomitości świata naukowego: Tychsena, Ewalda, Meister, Bergmanna, Bauera, Blumenbacha, Langenbecka, Schlöetzera, Ossiandra, Gaussa, Hardinga, Heerena, Saalfelda, Reussa, Wendta, Mitscherlicha, O. Müller, Siebolda, Dahlmanna, Stromayera, braci Grimm. Księgozbiór uniwersytecki liczy 300,000 tomów i 5,000 rękopismów; pod względem literackim najbogatszy jest w Niemczech. Towarzystwo królewskie nauk, założone r. 1751, należy do najznakomitszych stowarzyszeń europejskich. Oprócz tego znajduje się w Gettyndze wzorowe obserwatoryjum astronomiczne, ogród botaniczny bardzo bogaty, gabinet medalów i historyi naturalnej, galeryja obrazów, muzeum anatomiczne, szpitale, kliniki, muzeum czaszek zebrane przez Blumenbacha i t. p.

Getulija. Tą nazwą starożytni oznaczali część Afryki, graniczącą na północ z Numidyją i Maurytaniją, na zachód z krajem Garamautów, na południe z Nigrycyją, na zachód z oceanem Atlantyckim. Dzisiaj jest to część okręgu Biledulgerid, Seldżelmessy i Sahary właściwej. Główniejsze ludy zamieszkujące Getuliję, były: Getulowie właściwi, Melano-Getulowie (czarni), Darowie, Autololowie, Natemblowie. Karmili się podobno ciałem ludzkiém i żyli w stanie zupełnej dzikości. Jarbas, współczesny z Dydoną, miał być jednym z najsłynniejszych ich wodzów. Kartagińczykowie mieli legijony najemne, złożone z Getulów. Jugurta zwyciężony przez Rzymian, do nich się schronił, utworzył z nich wojsko dzielne, na czele którego bił się uporczywie z legijonami rzeczypospolitej. Po upadku Jugurty dostali się pod władzę rzymską. Dzisiejsi Kabylowie, są wedle wszelkiego prawdopodobieństwa potomkami starożytnych Getulów.

Gévaudan, prowincyta dawna we Francyi, tworząca niegdyś część niższej Langwedocyi, a dziś departament Lozère. Miała za stolicę Mende; inne miasta były: Marvejols, Javoulx, Espagnac, La Cansurge, Langogne, Florac, Barre, Grisac albo Roure, Quezac. Dzieliła się na wyższą i niższą; tamta zawierała góry Margevile i Aubrac, ta Cewenny. Nazwę przejęła od Gabali albo Gavales, ludu pierwszej Akwitanii, których główném miastem było Anderitum albo *Civitas Gabalum.* Później stanowiła część Austrazyi i księstwa Akwitanii; przeszła w X stuleciu pod władzę hrabiów Tuluzy i przez nich zastawioną została w czasie wojen krzyżowych. Nie należy mięszać hrabstwa Gevaudan, z wicehrabstwem tej nazwy, które miało za stolicą Grezès i było w X stuleciu w posiadaniu wikomta de Milhaud w Rouergue; to przeszło do rąk królów Arragonii, a od nich r. 1258 do Francyi.

Gewaltyger (z niemieckiego), przełożony nad policyją wojskową, czyli komendant żandarmeryi armii. Nazwa ta, niegdyś w wojskach niemieckich powszechnie używana, dochowała się dziś tylko w organizacyi wojska rossyjskiego. W wojsku polskiém pomiędzy r. 1815 a 1830, gewaltyger generalny wojska, miał stopień sztabsoficera i stał pod rozkazami generała dyżurnego. Do obowiązków gewaltygera należało śledzenie przestępstw, wywody słowne, wyszukanie i przytrzymanie winownjców, policyja i utrzymanie porządku śród wojska. W innych wojskach europejskich, nazywają gewaltygera generalnego wielkim profosem, także komendantem żandarmeryi armii, zaliczając go do generalnego dyżurstwa armii. W dawném wojsku francuzkiém znaczył *chevalier du guet*, niemal toż samo. W wojsku rzeczypospolitej polskiej, sprawował strażnik polny obowiązki generalnego gewaltygera; albowiem prócz udziału w dowództwie przedniej straży, miał on sobie poruczone rozstawianie straży obozowej, oraz czuwanie nad spokojnością i porządkiem w obozach i ciągnieniu, a nawet posiadał prawo karania przestępnych. *W. B.*

Gex. Ziemia tego nazwiska graniczy na wschód z jeziorem Leman i Rodanem, który oddziela ją od Sabaudyi; na zachód z górami Jura i rzeką Valserine, na południe z Bugey, na północ z kantonem berneńskim. Główne miasta: Gex, Collonges i Versoix. Do końca XIII stulecia należała ziemia Gex do hrabiów Genewy. Amedeusz V, hrabia Sabaudyi zdobył ją wówczas, lecz w r. 1556 Berneńczykowie wyparli ztąd Sabaudczyków; traktatem zawartym w Lozannie 1564 r., zwróconą została księciu Emmanuelowi Filibertowi. W r. 1589 zawładnął nią król francuzki Henryk IV, w kilka miesięcy potém znowu wróciła do Sabaudyi; później Genewczycy, sprzymierzeńcy Francyi, stali się jej panami i dzierżyli do r. 1601. Tegoż roku traktatem lyońskim wcielona do Francyi, w zamian za margrabstwo Saluces. Ludność Gexu, po większej części protestancka, gwałtownie była prześladowaną w czasie wojen religijnych. Edykt królewski z r. 1662, nakazał zburzenie dwudziestu trzech soborów luterskich: wykonano go do litery; dwie pozostałe świątynie zrównano z ziemią po odwołaniu edyktu nanteńskiego; wszystkie majątki kościelne i prywatne protestantów skonfiskowano. Za rządów Napoleona, ziemia Gex stanowiła część departamentu Leman, obecnie należy do departamentu Ain.

Gębicki (Wawrzyniec), herbu Nałęcz, arcybiskup gnieźnieński, prymas. Syn Piotra i Anny z Ninina Łonieckiej. Urodził się 8 Września 1559 r. (Jaroszewicza, *Matka świętych*, *Polska*, str. 44). W dzieciństwie tak mocno chorował, że już śmierć jego opłakano, ale ofiarowany Najśw. Pannie i ocalony cudownie, od najmłodszych lat wielką dla Niej zapalił się wdzięcznością i temu właśnie przypisywano później okoliczność, że wolny był całe życie od choroby. Oddany do szkoły Lubrańskiego w Poznaniu, celował tam szczególniej w greczyznie i łacinie. Ztąd witał mową imieniem szkół Henryka Walezego, który przez Poznań przejeżdżał do Krakowa. Dorosłszy lat 16, posłany był do akademii w Ingolsztadzie. Słuchał tam filozofii i prawa. Zwiedzał potém Niemcy. Ale gdy ojciec wtenczas mu umarł, powrócił do Polski. W ojczyźnie bawił najprzód u rodzonego wuja. Był to Wojciech Niniński, kanonik krakowski i archipresbyter kościoła Panny Maryi, biegły prawnik i kanonista. Pracując przy nim, Gębicki uczył się służyć kościołowi, bo przyjął sukienkę duchowną. Przez wuja, przypadł podkanclerzemu Wojciechowi Baranowskiemu do serca; gładki albowiem miał styl,

znakomitą jak na swoje młode lata naukę, wielkie zdolności, a lubił pracować. W istocie był to młodzieniec tak ukształcony, że nie mógł sobie znaleźć równego i w piśmie i w wymowie. Rychło więc i król Stefan dowiedział się o Gębickim, przeczytawszy kilka jego łacińskich listów. Młody i bez tak bardzo świetnych związków rodzinnych, nie mógł zaraz posunąć się do wysokich urzędów, a tymczasem gotował się w nim najzdolniejszy minister do pieczęci. Taki był przynajmniej o nim sąd spółczesnych. Sekretarz królewski za Stefana. Ale urósł dopiero za Zygmunta III, gdy wszystkich oczy zwrócił na siebie. Poseł do Rzymu w r. 1595. Wypadło to nagle. Siedmiogród i cesarstwo poniosły wtedy ogromną klęskę od Turków w Wołoszech. Chciał Klemens VIII, żeby panowie chrześcijańscy wspólnemi siłami walczyli przeciw porcie ottomańskiej i zwoływał ku temu wojnę krzyżową. Ale nim do niej przyszło, nastąpiła klęska. Zawziął się szczególniej na Rzeczpospolitę Zygmunt Batory, książe siedmiogrodzki, i donosił fałszywie papieżowi, że król z Zamoyskim porozumiewali się z Turcyją na zgubę cesarza. Ztąd rozgniewał się tak mocno na nas ojciec św., że groził nawet królowi karami kościelnemi. Gębicki miał przekonać stolicę apostolską, że król nic nie był winien klęsce chrześcijaństwa. Przyjechał do Rzymu, kiedy tam w całej sile panowało rozdrażnienie przeciwko Polsce. Papież nie chciał mu nawet udzielić posłuchania. Ale cierpliwością swoją złamał Gębicki ten upór. Protestował się albowiem, że nie może dłużej czekać, i że powrociwszy do Polski, opisze królowi, jako go kardynałowie przyjąć nie chcieli. Ztąd milej go słuchano w Rzymie, z czego korzystając Gębicki, wywiódł, że Wołochy i Multany całe należały wtenczas do korony polskiej, i że miała dosyć własnych sił Rzeczpospolita, ażeby nie zaciągać na posiłek Siedmiogrodzian. I uniewinnił króla. Powracał więc z tryjumfem. Kanonik krakowski (1598 r.). Sekretarz w. koronny już r. 1598 (Wejnert, *Starożytności Warszawy*, t. II, str. 106). Proboszcz krakowski, kustosz płocki: biskup chełmiński od roku 1600. Pożegnał wtedy dwór i został prawdziwym biskupem. Wizytował często swoją dyjecezyję i zacierał wszędzie ślady rozwalin, które po reformie zostały w Kościele katolickim. Stoczył wielkie walki z dyssydentami pruskimi i wprowadził napowrót Jezuitów do Torunia. Ustały już w tém mieście oddawna obchody uroczyste Bożego Ciała; biskup je wznowił i sam dla większej powagi celebrował w processyjach po ulicach Torunia. Zaprowadził ład w klasztorze Benedyktynek chełmińskich. Odebrał dyssydentom kilka kościołów, które kiedyś zajęli. Złożył wreszcie synod dyjecezyjalny w Chełmży r. 1605. Zawakowało wtedy kilka urzędów po księdzu Tylickim. Wybuchły spory o te wakanse, Kanclerz Pstrokoński, biskup przemyślski, zalecał Gębickiego do pieczęci mniejszej koronnej. Miał Gębicki wszystkie zalety do tego urzędu, naukę i wymowę, prawość charakteru, wiadomości, umiarkowanie, przystępność. Powszechna myśl narodu i współczucie przemawiało za nim, ale król się wahał dla tego, żeby Gębicki nie dał się zbyt oplątać silnym przyjaciołom dworu i nie należał do stronnictwa, które wodziło rej w Rzeczypospolitej. Tym razem więc jeszcze minęła Gębickiego pieczęć. Podkanclerzym koronnym został dopiero w 1607 r. Z kolei kanclerz koronny r. 1609 na sejmie warszawskim. Biskup kujawski w r. 1610. Podług prawa, nie mógł przy biskupstwie kujawskiém trzymać pieczęci. Ale król nie chciał mu jej odbierać. Owszem, niezmiernie rozmiłował się w Gębickim. Wyjeżdżając na wojnę moskiewską pod Smoleńsk, zostawił go po sobie namiestnikiem w Ko-

ronie. Ztąd nawet hetman Chodkiewicz, opuszczony w Inflantach, pisał do księdza kanclerza, skarżył się i upraszał o pomoc, 14 Kwietnia 1609 roku. (M. Grabowskiego, *Źródła do dziejów polskich*, t. I, str. 180). W r. 1611 kanclerz koronny czytał rotę przysięgi na wierność Rzeczypospolitej, kiedy Jan Zygmunt, elektor brandeburgski, wykonywał przed królem hołd publiczny, klęcząc na wzniesieniu przed Bernardynami w Warszawie. Zygmunt III trzymał w ręku chorągiew koronną z orłem białym i podał ją księciu. Było to po sejmie w Listopadzie. Dopiero na sejmie r. 1613 wybuchły spory gorące o pieczęć, że ją kanclerz koronny już trzy lata trzymał wbrew prawu. Podkanclerzy Kryski nie tyle dokuczał Gębickiemu, co młody Firlej, który miał w razie wakansu otrzymać pieczęć mniejszą. Zabiegi były bardzo mocne ze wszech stron, wielkie osoby do nich wpływały. Królowa Konstancyja całą powagą swoją popierała Firleja, nie chciał go znowu Zygmunt Myszkowski, marszałek w. koronny, który znaczny wpływ wywierał nad umysłem królewskim. Wzajemne niechęci stron walczących do tego doszły, że nawet była myśl zostawić Gębickiego jeszcze na rok jeden, na dwa, aż do przyszłego sejmu, przy pieczęci; nie przychodziłoby teraz przynajmniej do ostateczności, a potém znalazłyby się może środki jakie dla uspokojenia Rzeczypospolitej. Ale Gębicki złożył pieczęć; miejsce po nim zajęli Kryski i Firlej. (List do króla Gębickiego z Bydgoszczy 24 Kwietnia 1614, jest w *Ojcz. spom.* II, 478). Gębicki porzucił wtedy drugi raz dwór, ażeby się oddać pracom pasterskim. Dokończył budowy kościoła w Raciążu; szedł tutaj w ślady Hieronima Rozrażewskiego, który kościół ten zaczął murować, i Macieja Pstrokońskiego, któremu tylko niedostawało czasu, ażeby tém mógł zasłużyć się Bogu. Gębicki wystawił ołtarze, ściany kościelne przyozdobił w malowidła, przykrył je dachem, dał posadzkę. Dla katedry kujawskiej dał obraz Najświętszej Panny, krzyż i srebrną lampę. Przełożonemu seminaryjum dyjecezyjalnego zapisał 200 złp. z czynszu, który płacić mieli świeżo we wsi Korabnikach osadzeni hollendrzy. Jezuitów osadził w Gdańsku na Szotlandzie. W Kruświcy postawił dwa nagrobki dla pięciu pierwszych biskupów kruświckich, z których pójść mieli kujawscy. Arcybiskup gnieźnieński, prymas w r. 1616 po Wojciechu Baranowskim, najpierwszym swoim dobroczyńcy. Kiedy szedł dziękować za tę dostojność królowi, krucyfer jego przypadkiem krzyż złamał, ztąd wróżono niedługie życie Gębickiemu. Prymas to był z Gębickiego wspaniały. Stawał się obok króla ważną postacią, jedną z główniejszych sprężyn rządu Rzeczypospolitej. Wiedział o wszystkiem, co się działo na dworze, donoszono mu o tém nie jako senatorowi, ale jako prymasowi, któremu to z obowiązku wiedzieć należało, żeby wczas przestrzegał, miarkował i stanowił. Obadwaj z Tomaszem Zamoyskim przezywali się bracią, tak się kochali (*Bibl. Warsz.* 1853 IV, 219). Ztąd nawet i hetmanowie donosili mu o swoich bojach, np. Żołkiewski kiedy szedł na jesieni 1617 pod Bar przeciwko muzułmaństwu. Lew Sapieha skarżył się przed prymasem na zły stan Inflant, na zatrzymanie płacy w wojsku i niepotrzebną podróż króla do Litwy (list z d. 30 Listopada 1621, Michała Grabowskiego, *Źródła*, t. I, str. 100 i nast. Ambr. Grab. *Ojcz. spominki*, II, 484). Kiedy się pokazywał prymas na sejmach, zawsze uderzał wymową, do łez pobudzał, tak było kiedy miał mowę do króla po zamachu Piekarskiego. Na starość tylko nabrał słabości dla rodziny, chciał ją wznieść na wyższe stanowisko w Rzeczypospolitej. Raz synowca popierał całym wpływem swoim do mniejszej pieczęci przeciw Daniłowiczowi (w Listopadzie 1620). Ale

nie zawsze mu się to udawało. Złożył dwa synody prowincyjonalne, jeden w Łowiczu, 13 — 15 Października 1620 (patrz u Jochera, *Obraz* Nr. księgi 7,498), drugi w Piotrkowie 26 Kwietnia 1621 r. Stanowił na nich pomiędzy innemi opłaty od duchowieństwa, na rzecz professorów akademii krakowskiej. Odnowił katedrę gnieźnieńską spaloną za poprzednika i pokrył blachą miedzianą, darował jej także znaczną summę. W Warszawie zbudował pałac dla prymasów, drugiego, który zaczęty był za Baranowskiego, dokończył, wieżę przy kościele Farnym na Starém mieście w Łowiczu z gruntu wymurował. Póki żył, póty zapał wojny szwedzkiej góry nie podnosił. Kiedy hetman Chodkiewicz poszedł z wojskiem koronném i litewskiém pod Chocim, a król Zygmunt wybierał się z odsieczą hetmanowi, nowy ciężar spadł na barki prymasa. Król go drugi raz pozostawił swoim namiestnikiem w Rzeczypospolitej. Świątobliwy prymas nakazał suplikacyje, sam też gorąco modlił się do Boga: nawet miał widzenie Najśw. Panny, które mu obiecywało zwycięztwo. Zwycięztwo chocimskie unieśmiertelnił Gębicki w kościele. I król tego sobie życzył, a w myśl jego trafiał i prymas i duchowieństwo polskie, żeby pamiątka olbrzymich zapasów chrześcijaństwa z półksiężycem przetrwała na wieki. Ztąd synodalne poselstwo do Grzegorza XV, ażeby pozwolił obchodzić 10 Listopada uroczystém nabożeństwem rocznicę chocimską. Papież pozwolił. Posłem prymasa do Rzymu bywał Jan Madaliński, kanonik gnieźnieński, którego sobie Gębicki wybrał za suffragana i kanclerza. Przyjacielem był Marcina Smoguleckiego, który mu przypisał swoje dzieło: *O exorbitancyjach stanu duchownego*. Dzieło to wyszło w Kaliszu r. 1619. Podnosił też Macieja i Stanisława Łubieńskich, oraz Zadzika. Gębicki umarł 10 Lutego 1624. (16go pisze Sew. Gołębiowski w *Bibl. Warsz.* 1853, IV, 219). Żył lat blisko 65. Biskupem był przez lat 25. Z tych w Chełmnie przepędził lat 10, w Kujawach 6, w Gnieźnie 9. Pochowany w Gnieźnie w kaplicy Latalskich i tam ma nagrobek, który mu postawił Piotr Gębicki, biskup przemyślski, rodzony synowiec. Miał mu za co być wdzięcznym, bo prymas rodzinę swoją podniósł na stanowisko historyczne. Dedykowano mu różne dzieła: porównać u Jochera pod Nrami: 152, 4,454, 6,048, 7,301, 8,869, co wszystko dowodziło także wziętości prymasa. Ksiądz Wojciech Pulgeskowicz 21 Października 1603 ofiarował mu: Jana Kasyjana Eremity, *O żywocie i ćwiczeniach ludzi świat opuszczających*, *Ksiąg dwanaścioro*, w Krakowie. (*Dz. Warsz.* Nr. 29, str. 60). Prymas opiekował się ludźmi uczonymi. Sławieńskiego, jednego z tych autorów, wysłał o własnym koszcie do akademii w Ingolsztadzie, był to jego krewny. *Jul. B.*

Gębicki (Piotr), z kanclerza koronnego biskup krakowski. Syn najstarszy z sześciu Jana, podczaszego poznańskiego, z Katarzyny Zarębianki Cieleckiej, synowiec prymasa Wawrzyńca. Urodził się w Październiku 1584 r. (4 id. Octobris). Ze szkół narodowych przeszedł do akademii włoskich. Stryj wielki dobrodziej, oddał go na dwór Zygmunta III. Ztąd sekretarz królewski i do tego bardzo lubiony. Wszędzie królowi na wyprawach towarzyszył. Był pod Smoleńskiem, gdzie mało nie poległ (Łęt., *Katalog*, II, 208), w Prusiech i na Rusi Czerwonej, kiedy król szedł na wojnę turecką. W Prusiech był aż trzy razy, i raz, kiedy nie było przy królu żadnego z kanclerzy, sam jeden załatwiał wszelkie sprawy koronne. Na wojnę turecką odprowadzał króla tylko do Lwowa (*Metr. kor.*, 181, fol. 138). Rozkochał się w nim i stryj. Będąc jeszcze biskupem kujawskim, posłał go do Rzymu ze sprawozdaniem o stanie swojej dyjecezyi. Tymczasem stryj ten postąpił na

prymasostwo i Paweł V posłał mu palijusz przez tego synowca, który podczas sejmu warszawskiego, uroczyście Piotr wręczał stryjowi. Za to kanclerzem u stryja. Z dziekana kujawskiego kanonik krakowski od r. 1613. Kustosz gnieźnieński. Regent kancellaryi koronnej mniejszej, potém wielkiej. Regentem zrobił go Tomasz Zamoyski, przez przyjaźń jaką miał dla stryja Wawrzyńca, ale gdy na tym urzędzie w obudwu kancelaryjach był Gębicki przez lat 13, musiał dawniej chyba regentem zostać (porów., *Bibl. w.*, 1853, IV, 219). Od r. 1625 dziekan krak. (Szembek Jezuita dedykuje mu r. 1630 dziełko; Jocher, *Obraz*, III, 450). Potém jeszcze proboszcz płocki. Przywiązał się bardzo G. do król. Władysława, co nie było bez wpływu na świetną przyszłość, jaką przebiegł. Po śmierci Marcina Szyszkowskiego raz r. 1630; drugi raz po Jędrzeju Lipskim, administrator krakowski w r. 1631—2. Królewiczowi Janowi Olbrachtowi na czele poselstwa kapituły oznajmia w Warszawie, że obrany został biskupem (2 Lipca 1632, Albr. Stan. Radziwiłł. *Pamiętniki*, I, 23). Kiedy Władysław IV przyjechał na koronacyję do Krakowa, Gębicki w kościele ś. Stanisława, od kapituły znowu witał go piękną mową (*Salutatio* ta jest w druku). Sekretarz wielki kor. 8 Lutego, za sprawą podobno Tomasza Zamoyskiego (*Ojczyste spominki*, str. 73). Jednocześnie i opat świętokrzyski po Radoszewskim, który poszedł na biskupstwo łuckie (Radziwiłł, str. 143). Z sejmu koronacyjnego poseł do cesarza Ferdynanda, jako pośrednik pokoju, za wojny trzydziestoletniej. Dwa lata prawie strawił na tej posłudze, ale bez skutku; cesarz niemile słuchał, kiedy mu kto mówił o pokoju, bo wielkie przygotowania robił przeciw książętom dyssydenckim (Wójcicki, *Pamiętniki do Wazów*, I, 213). We Lwowie już obok króla we Wrześniu 1634 (Radziwiłł, tamże, I, 223). Należy do układów z poselstwem moskiewskiém, w Marcu 1635 (tamże, str. 239). Rosnął tak u króla w łaskach, że mu się pan zwierzał około małżeństwa swego z Angielką i na rady wzywał (stron. 274). Za tą łaską dostał probostwo miechowskie i od razu mianowany podobno znowu za sprawą Tomasza Zamoyskiego podkanclerzym koronnym. Pieczęć oddawał mu 2 Grudnia 1635 r. marszałek nadwor. koronny: Gębicki nieco przydłuższą perorą dziękował; przywilej otrzymał z datą 5 Grudnia; król wyliczył tam urzędowe jego zasługi (*Metr.*, ks. 181, fol. 138; Radziwiłł, I, 277). Świeżo tak hojnie obsypany łaskami, Gębicki łagodnie za królem mówił, kiedy w senacie rozstrzygano rzecz o małżeństwie z Angielką i utyskiwał na tych, którzy grubo majestatowi przymawiali, ale sumienie i stan duchowny do inszych rad go nakłaniały; prosił króla aby się zrzekł swojej myśli, a obiecywał mu za to błogosławieństwo Boże (Radz., str. 284). 10 Grudnia w dni kilka potém, nadspodziewanie mianowany biskupem przemyślskim (str. 287). Towarzyszył królowi w podróży do Gdańska w początkach r. 1636 (str. 291). Ujmował się mocno za powagą pańską w miastach pruskich, zgromił surowo słowy niewierność magistratu malborgskiego (str. 295). Poczém król z podkanclerzym jechali do Litwy, do Wilna. Kiedy tam przybył hrabia di Sora, poseł hiszpański, odpowiadał mu od tronu, co za złe wzięli bardzo Litwini, którym się to należało w Litwie (str. 320—2). A gdy jeszcze w rzeczach moskiewskich wnioski robił, wybuchła burza w pijanych głowach. Radziwiłłowie mianowicie, hetman Krzysztof i syn jego Janusz, wrzaski na koronnych panów podnieśli: Janusz osobiście obraził księdza Gębickiego, a chociaż i król był za tém, żeby go za to przeprosił, umiał się Radziwiłł zgrabnie wywijać póty, póki ksiądz Gębicki nie puścił całego zajścia w niepamięć.

We Wrześniu dopiero król ku Warszawie powoli wracał. W stolicy 22 Lutego 1637 r., prymas Jan Wężyk wyświęcał Gębickiego na biskupstwo (stronnica 336). Na tę dostojność wielką czekał Gębicki prawie 15 miesięcy. Na sejmie w Czerwcu robił propozycyje od tronu (str. 344—5). 12-go Września w polu pod Ujazdowem witał nadjeżdżającą z Wiednia Cecyliję Renatę. Sejm Marcowy w r. 1638 otwierał się dla Gębickiego pod dobrą wróżbą, bo umarł nieco wprzód kanclerz Zamoyski. Przełożył wnioski królewskie krótko, a kiedy się posłowie o wakanse przymawiali, odrzekł, że nie powinno to przeszkadzać naradom, bo król już na wakanse powybierał. W istocie 18 Marca Gębicki wziął pieczęć wielką. W Sierpniu wyruszył król w podróż zagraniczną, w której Gębicki mu towarzyszył dla honoru (str. 382—3). W Styczniu 1639 r. pojechali obadwaj do Litwy na hołd kurlandzki, a chociaż występował w tej sprawie urzędowo kanclerz, już Litwa milczała. Za to na prywatnej radzie (29 Marca), gdy senatorowie zająwszy miejsca pieczętarzy zasiedli, kanclerz litewski Radziwiłł skłócił się z nimi, ale Gębicki „jako biskup łagodnie potakiwał" tylko swojemu towarzyszowi w urzędzie. Król nie mógł się obejść wtedy bez Gębickiego, wszędzie z nim jeździł. Byli u kanclerza Radziwiłła w Daugach 14 Czerwca, potém w Grodnie. Drugiego wtedy król bardzo lubił Janusza Radziwiłła, tego co się zwaśnił z Gębickim; Radziwiłł, jako podkomorzy litewski bywał z urzędu przy królu. Kiedy już innych panów nie stało, król zawsze miał obok siebie kanclerza i podkomorzego. Szlachta jednak nie była tak przyjazną kanclerzowi dla tego, że wiele na raz urzędów i beneficyjów duchownych trzymał. Kiedy na sejmie 6 Października 1639 r. wystąpił Gębicki z wnioskami od tronu, szlachta upominała się o rozdanie wakansów, do których liczyła tak zwane *incompatibilia*; między innemi ściągali to do opactwa trzemeszyńskiego, które kanclerz trzymał. Wziąwszy głos ze swego miejsca, kanclerz opowiadał, że król zaciągnął długi dla Rzeczypospolitej na wojnę moskiewską, własny koszt łożył; co wszystko powrócone mu być winno. Ale za to ostro przymawiał królowej, za dwór cały pełen cudzoziemców, a swoi nie mogą zasługiwać na względy pańskie (18 Października). Pomimo to, kanclerz tak mocno ufał łasce królewskiej, że nie chciał dać dobrego słowa posłom, którzy na niego bili, chociaż Ossoliński podkanclerzy inaczej radził. Jawnie więc rozstrząsano rzecz, gdy król oświadczył, że wakansów do rozdania nie ma, czy prawo koronne pozwala trzymać razem dwa probostwa: zakonne jedno, katedralne w Płocku drugie? Nienawiść tu wybuchła pomiędzy kanclerzem a podkanclerzym, który obiecał szlachcie, że będzie stać przy prawie. Sejm zamiast roztrząsać sprawy Rzeczypospolitej, zajmował się li tylko prywatą i rozdzielił się na dwie strony; ci byli za Gębickim, ci za Ossolińskim. Sandomierzanie głównie parli; wreszcie ocalał kanclerz, tylko za to bratu jego Jędrzejowi wzięto opactwo. 22 Listopada kanclerz celebrował pierwszą mszę u Karmelitów w Warszawie na Krakowskiém Przedmieściu, w czasie ingressu ich do kościoła. Na sejmie w Kwietniu 1640 r. tak mało było senatorów, że kanclerz pierwszy zaraz po wnioskach od tronu głos zabrał i mówił o niebezpieczeństwach od Turków i o zapłacie żołnierzowi. O tę zapłatę nastawał ciągle (31 Maja). Radziwiłłowie skusili kanclerza, że chciał bronić ich tytułów książęcych, ale król zawiódł, nie kanclerz, ich nadzieje, bo ani słówkiem nadziei nie pogłaskał. Gębicki królowej nie cierpiał, dworu unikał, elektorowi brandeburgskiemu chciał pozwolić na inwestyturę bez sejmu, w czém znowu z Ossolińskim się

poróżnił (Styczeń 1641). Dotrzymywał słowa Radziwiłłom i na wnioskach od tronu (21 Sierpnia) na sejmie, mówił o wdzięczności ku królowi, to jest żeby zapłacono długi pańskie, o zapłacie żołnierzy i o tytułach książęcych, żeby je przywrócić. Na sejmie tym wziął opactwo tynieckie, a oddał miechowskie i trzemeszyńskie (27 Sierpnia). W październiku nadjechał do Warszawy elektor brandenburgski; u kanclerza odbywały się sesyje kommissarzy Rzeczypospolitej i elektorskich, o ułożenie warunków hołdu. Za to dostał 5,000 złp. w podarunku od elektora, który i królestwu upominki porozdawał (Radziwiłł, II, 50). Na sejmie 1642 r. chociaż Gębicki razem z innymi senatorami pracował nad utrzymaniem obrad tak dalece, że posłów krakowskich zawracał w bramie, miał nieprzyjemność. Król mu dał biskupstwo krakowskie po Zadziku (17 Marca), a odebrał Tyniec i co szło za tém odbierał pieczęć. Mógł się Gębicki tylko tak długo utrzymać przy pieczęci, dopókiby z Rzymu nie dostał bulli na biskupstwo. Wołał jednak pieczęć jak stolicę, chociaż tak świetną. Nie Gębicki jeden, ale i Zadzik wołał, a musiał przyjąć stolicę za pieczęć. Był wypadek, że papież nie zrobił kardynałem Viscontego, którego król polecał. Kanclerz chodził do nuncyjusza z rozkazu króla i wymawiał mu tę niełaskę Rzymu. Przemówił się Filonardi (ob.) z Gębickim; nuncyjusz powiedział kanclerzowi, że syzmatycki tylko biskup może tak gorąco mówić przeciw stolicy apostolskiej. Spowodowała ta okoliczność nowy opór Rzymu, który nie chciał zatwierdzić Gębickiego na biskupstwo krak. Jeszcze jako nominat, odprowadzał kanclerz z królem królewnę zaślubioną Neuburgowi, do Częstochowy w Lipcu (M. Baliński, *Pielgrzymka*, str. 106 i t. d.). W 1643 r. miał już bulle, bo 23 Lutego składał pieczęć na sejmie i Ossoliński chwalił jego pracę (*Swada*, I, 239). Biskupstwo przemyślskie wziął Trzebiński, którego Gębicki synem swoim przysposobionym nazywał (Radziwiłł, II, 95). Panegirykiem, na wjazd do Krakowa, witał go Jan z Raniszowic Stokowski, uczeń filozofii przy akademii (*Apographum virtutum*, Krak., 1643). Co w Przemyślu zrobił, ma Zacharyjaszewicz (*Vitae Episc. Premislien.*, str. 126). Złożył tam synod 13 Maja 1641 r., który wydrukowano razem z krakowskim z r. 1643, bo na wstępie do stolicy krakowskiej synod i tu złożył. Maciejowi Łubieńskiemu wiele pomógł do złożenia prowincyjonalnego synodu w Warszawie w Listopadzie 1643 r. (Jocher, III, 310—314). Gębicki podpisał elekcyję r. 1648 i Jana Kazimierza na koronacyję wjeżdżającego witał z kapitułą. Miłość ojczyzny Gębickiego, wydała się najwięcej za tego nowego panowania. Zdaniem, radą, szkatułą, ratował ojczyznę. W czasie wyprawy beresteckiej, sam biskup wojował z Napierskim (ob.). Wysłał przeciw niemu wojsko nadworne, w skutku narady, którą złożył u siebie w Krakowie 18 Czerwca 1651 r. „Zeszliśmy się do Gębickiego biskupa, opowiada Pinocci i uczyniliśmy consilium coby czynić.” Czas był, bo Napierski 20 Czerwca już ubiegł Czorsztyn, a 22-go wydał sławny swój uniwersał do kmieci i odgrażał się na Kraków. Wojsko biskupa zmogło watażkę, który gardło dał w Krakowie. Dziękował za to mową biskupowi na sejmie Fredro, marszałek izby poselskiej (Mówca polski, s. 180). Na kozackie wojny przysłał Gębicki hussarskie chorągwie i dragońskie roty, innego czasu dał królowi 800 pieszych; dwa lata wojsko te odziewał i żołd mu płacił, co kosztu na 800,000 złp. wynosiło. O nakładach na kościół krakowski, miechowski i tyniecki, obszerniej pisze Łętowski w *Katalogu*, II, 206 i 207. Skarby zebrał ogromne, ale nie krwi swojej oddał je, tylko Bogu i ojczyźnie. Jednakże po Waw-

rzyńcu prymasie, był to drugi Gębicki, który najwięcej zrobił dla krwi swojej, ciągle o niej myślał. Dosyć o tém dowodów w *Pamiętnikach* kanclerza Radziwiłła, z którego o wiele obszerniejszy można jego życiorys ułożyć; ztamtąd braliśmy to, co więcej nas uderzało. Gębicki ten i biskupami i wojewodami i kasztelanami robił swoich braci i synowców. Arcybiskupstwa podobno przyjąć nie chciał, mogło to być w r. 1652 po Macieju Łubieńskim. Umarł w Ratysbonie r. 1657. Żył lat 72. Stanisław Temberski, kanonik u ś. Anny w Krakowie, wydrukował po śmierci biskupa r. 1657 panegiryk p. t.: *Fascia lemniscata*. *Jul. B*

Gębicki (Jędrzej) biskup łucki w XVII wieku. Rodzony brat kanclerza koronnego Piotra, syn Jana i Katarzyny z Cieleckich. Do stanu duchownego namówił Jędrzeja, Jezuita ksiądz Julijusz Mancinella, musiało to być w ciągu jakiejś podróży do Włoch. Pierwsze stopnie duchowne winien był stryjowi prymasowi. Kustosz kruświcki, kanonik gnieźnieński, kujawski, i łowicki, już na synodzie prowincyjonalnym w październiku r. 1620, kiedy był wyznaczony na sędziego do spraw kościelnych. Dziekan krakowski, mówią że za Tylickiego, ale to błędnie. Opat trzemeszyński na synodzie w Maju 1628 r. Wtedy prymas Wężyk bierze go na suffragana do Gniezna. Biskup teodozyjski i koadjutor Radoszewskiego na biskupstwo łuckie. Sekretarzem poselstwa Ossolińskiego do Rzymu w roku 1633. Ossoliński wrócił, ale Gębicki został jeszcze w Rzymie. Wyrobił wtenczas dla kapituły krakowskiej przywilej noszenia kap rzymskich, breve było z dnia 13 września 1634 r. Przywiózł z sobą także do Polski deklaracyję na zamknięcie szkół jezuickich w Krakowie W początkach r. 1635 już go widzimy z powrotem w Warszawie: 4 marca albowiem towarzyszy Maciejowi Łubieńskiemu przy wyświęceniu Stan Łozy, suffragana łuckiego, na biskupstwo argiwskie. Dnia 16 Stycznia 1636 r. wyznaczony od króla kommisarzem do słuchania liczby wszystkich dochodów i rozchodów od magistratu gdańskiego. (Alb. Stan. Radziwiłł, *Pamiętniki* I, 235 291). W początkach r. 1638 Gębicki objął biskupstwo łuckie. Chciano mu wziąć za to opactwo trzemeszyńskie. Ale tu ruska szlachta wołyńska wystąpiła w obronie Gębickiego, pamiętając co się z Radoszewskim działo. Biskupstwo łuckie było zniszczone wniwecz przez żołnierskie ucisku i różne przypadki; Radoszewski opisany konstytucją, żadnego innego beneficyjum trzymać się nie mógł przy biskupstwie. Ztąd gdy mu nie starczyło na senatorską godność, unikał wszelkich zjazdów publicznych i sejmików. Szlachta wołyńska chciała temu zapobiedz i dla tego w instrukcyi przedsejmowéj poleciła posłom swoim 27 Stycznia 1638 r., żeby gorąco prosili za biskupem, któremu pasterzem i senatorem na Wołyniu być przyszło; konstytucyję znieść, Gębickiego na opactwie trzemeszyńskiém utrzymać potrzeba, ażeby prawo ziemi wołyńskiej nie poniosło na tém żadnego uszczerbku. Nic zrobili widać nic posłowie na sejmie 1638 r., skoro w następnéj instrukcyi 25 Sierpnia 1639 r. też samą sprawę zalecał Wołyń nowym posłom swoim; tu przypominano stanom niezmierną szerokość i długość dyjecezyi i przypominano, że do Radoszewskiego czasów biskupi trzymali owe beneficyja. Jeżeli Trzemeszno ma oddać Gębicki, król powinien go czem innėm opatrzyć. (*Archiw Iwanyszewa*, postanowienia sejmików województw ruskich I. 240—262). W pierwszéj instrukcyi polecono posłom, żeby starali się uwolnić od wszelkich ciężarów i plac w Łucku, przez księdza suffragana Łozę kupiony na szpital świętego Łazarza. Czuł i król, że biskup miał tutaj prawo do jakiejś względności, ale kiedy na sejmie w pa-

żdzierniku szlachta zaczęła znowu nastawać na rozdanie wakansów, postanowił w ostateczności wziąść Trzemeszno biskupowi. Szlachta nie biła tutaj jednak na Jędrzeja Gębickiego, ale na kanclerza Piotra (ob.), który wiele trzymał beneficyjów. Ale kanclerz miał łaski u króla, a Jędrzej milczał, więc na nim musiało się skrupić. Trzemeszno król przeznaczył oddać trzeciemu bratu, Janowi rejentowi koronnemu, i lubo wielu za biskupem prosiło, jeden on tylko stracił opactwo 27 Października. (Radziwiłł I, 424). Gębicki był niesłychanie gorliwym biskupem, pod tym względem mógł służyć za wzór innym. Był w środku, w ognisku nieunitów i obok aryjanów; przeciw jednym i drugim utrzymywał powagę Kościoła. Ztąd to te wielkie względy, jakie miał u kanclerza litewskiego Radziwiłła. Wystawił kanclerz właśnie kościół murowany w Ołyce, która do dyjecezyi łuckiej należała, i naznaczył w nim grób rodzinny. Zaprosił na poświęcenie pięciu biskupów. Gębicki, Zamoyski wołoski, suffragan lwowski Nowoszycki, infułaci: referendarz lit. Marcin Tryzna i ołycki. 26 Sierpnia Gębicki kościół święcił, 27 odbyło się przeniesienie ciał do kościoła, a 28 wyświęcał biskup suffragana swego Krasickiego na biskupstwo argiwskie po śmierci Łozy. (Radziwiłł II, 24). W r. 1641 zaczął wizytę pasterską w swojej dyjecezyi processyją, którą odprawił w Ołyce na Boże Ciało. Sam miał mowę w kościele do księży, których napominał do nabożeństwa i pracy w winnicy Chrystusowej, na odwrócenie zaś powietrza, które się w Lublinie szerzyło, nakazał supplikacyje i 40-godzinne nabożeństwo. 16 czerwca złożył synod w Łucku, na którym wiele postanowiono dobrego do rozszerzenia wiary katolickiej pomiędzy Rusią. Tamże podniesiono *ad ritum duplicem* uroczystości śś. Ignacego, Xawera, Benona, Rocha, Sebastyjana i Argentusa patrona ołyckiego, (tamże, str. 35—46). Jan Brościjusz żywo powstawał na tym synodzie przeciw różnowiercom. Biskup dał do druku Piotrkowczykowi w Krakowie konstytucyje synodalne. (Jocher, *Obraz* III, 315). Kazał także wytłómaczyć z ruskiego na polskie *Sobór kijowski*, złożony w r. 1640 na przestrogę Rusi. W r. 1646 przy wjeździe do Warszawy Maryi Ludwiki, biskup z wojewodą ruskim Jakóbem Sobieskim witali ją od króla. (Radziwiłł II, 188 i J. U. Niemcewicz. *Zbiór Pam.* IV 205). Z Warszawy pojechał prosto na pogrzeb hetmana Koniecpolskiego do Brodów (Przyłęcki). W r. 1647 był w Warszawie na Sejmie pośrednikiem pomiędzy królem a izbą poselską przy układaniu praw. (Radziwiłł II, 262). W r. 1648 podpisał elekcyję na czele Wołynia. (*Vol. Leg.* IV, 225). Mieszkał zwykle w Janowie nad Bugiem. Tytułował się biskupem łuckim i brzeskim. Wdzięczność ku Jezuicie Mancinellemu chował tak wielką, że kazał obraz jego na blasze wysztychować. Przyjaciel Jezuitów, święcił im kościół w Łucku. Umarł r. 1654. Pochowany u Karmelitów bosych w Krakowie, nagrobek mu tam postawił brat rodzony, Piotr biskup krakowski. *Jul. B.*

Gębicki (Jan), biskup kujawski w XVII wieku. Syn Jana i Cieleckiej, brat Piotra i Jędrzeja biskupów. Podobno stryj prymas posłał go na akademię do Ingolsztadu, razem z innym krewnym swoim księdzem Sławieńskim (r. 1618), Jan pisywał tam łacińskie wierszyki panegiryczne (Jocher, *Obraz* III, 285). Kanonik krakowski od r. 1620. Brat Piotr, kanclerz koronny, bierze go na regenta kancellaryi, to jest chciał posuwać go po drodze, po której sam tak świetnie przeszedł. Sekretarz królewski. 5 Lipca 1636 r. kładł Gębicki pierścień na rękę Sarbiewskiemu u ś. Jana w Warszawie, to jest mówiąc innemi słowy oddawał mu wieniec doktorski (Al. Stan. Radz., *Pamiętniki* I, 319). W r. 1639 był jeszcze Gębicki kanonikiem gnieźnieńskim i warszawskim przy innych swoich beneficyjach. Koadyju-

torem dziekanii krakowskiej, u brata, który chociaż biskup, prelatury tej nie opuszczał od r. 1639 (Dogiel. IV, 438 Łętowski, *Katalog* II, 246). W r. 1639 w październiku na sejmie, po bracie Jędrzeju opat trzemeszyński. Sekretarzem wielkim koronnym po Mikołaju Gniewoszu, który postąpił na biskupstwo kujawskie, w Czerwcu 1641 (Radz. II, 36). Dziekanem krakowskim musiał zostać 1642, kiedy brat wziął po złożeniu pieczęci biskupstwo krakowskie. 27 Sierpnia proboszczem miechowskim po bracie Piotrze, oddał Trzemeszno biskupowi kijowskiemu (tamże str. 39). Odprowadzał z królem, księżnę neuburgską świeżo zaślubioną królewnę do Częstochowy w Lipcu 1642 (M. Baliński, *Pielgrzymka* str. 106). W r. 1646 król wysyłał Gębickiego na granice koronne od Gdańska, żeby powitał nadjeżdżającą Maryję Ludwikę. Władysław IV mianował go kanclerzem przyszłej królowej, dla tego nawet wyprawił go przed innymi, chcąc, aby Maryja Ludwika na samej granicy miała już swego kanclerza; inni panowie naprzeciw wyprawieni już później jechali. Nad strumykiem, który Polskę od Pomorza szczecińskiego odgranicza, spotkał panią Gębicki z Kacprem Denhoffem, który był mianowany marszałkiem jej dworu. Po Denhoffie miał mowę Gębicki, ale króciutką i dobitną, powiedział tylko: *intende, prospere, procede et regna* (J. U. N. *Zbiór pamiętników* IV, 128, wyd. Lipskie). Pełnił obowiązek kanclerski przy królowej Gębicki, kiedy podarunki weselne odbierała (tamże str. 165). Kustosz gnieźnieński, na sejmie 1647 podpisał z bratem Piotrem ordynacyję kopalni nowotargskich i czorsztyńskich (w Maju, *Górnictwo w Polsce*, Łabęcki, II, 386). Podpisał elekcyję r. 1648, jak dwaj bracia Piotr i Jędrzej, z zawarowaniem praw wiary katolickiej, i protestując przeciw dyssydentom (*Vol. Leg.* IV, 199). Biskup chełmiński od r. 1652. W trzy lata później, po królewiczu Karolu Ferdynandzie, biskup płocki w r. 1655, na tej katedrze długo siedział. Wypadło godzić rozruchy wojskowe, Gębicki pracował nad rycerstwem litewskiem w r. 1660 i potrafił rzecz załagodzić, ułatwił przez to na Litwie zwycięztwo nad Chowańskim. Na sejmie elekcyjnym r. 1669 obelgami okryty i zdeptany (Malinowski, *Źródła do dziejów* II, 68). Obecny przysiędze króla Michała (*Vol. Leg.* V, 21). Przed samą śmiercią tego króla mianowany był biskupem kujawskim i pomorskim, kiedy książe Czartoryski przeszedł na prymasostwo. Wprawdzie dostał to biskupstwo Krzysztof Żegocki chełmski, który tak się odznaczył pod Gołębiem, ale od Kwietnia do Sierpnia 1673 był tylko nominatem królewskim i umarł. Chciał później podkanclerzy Olszowski przemienić stolicę chełmińską na kujawską, ale się zrzekł i w kilka dni, w Sierpniu, zamianowany stanowczo po nim Gębicki. Król umarł w listopadzie, więc za bezkrólewia znowu Gębicki występuje w dziejach jako nominat, nawet w czasie sejmu konwokacyjnego, na którym konfederacyję generalną podpisał, ale zawsze z zastrzeżeniem wszelkich praw Kościoła (*Vol. Leg.* V, 239). Na elekcyi już był rzeczywistym biskupem kujawskim, i pierwszy po Trzebickim podpisał *pacta conventa* (*Vol. Leg.* V, 275). Obecny przysiędze królewskiej (tamże 279). Na akcie elekcyi, pierwszy stoi w województwie kujawskiem (str. 299). Umarł r. 1675. Był przez lat 23 biskupem, z tych przepędził w Chełmie lat 3, w Płocku lat 18, w Kujawach 2; Nakielski wystawia jego szczodrobliwość na kościół miechowski (str. 981). *Jul. B.*

Gębkowski (Adam), wierszopis polski, w XVII wieku żyjący, był pokojowcem na dworze Ossolińskich, których wysławiał ród w panegirykach. Są w druku dwie jego następne poezyje, które do historyi tego domu mogą być

użyteczne: *Echo na szczęśliwy odjazd w obec narody Krzysztofa Baldwina z Tęczyna Ossolińskiego, starosty stobnickiego*, Kraków, 1636; i drugi, *Hymen gdy świętem przymierzem wielmożny pan Aleksander Lubomirski, starosta sądomirski, bierze wielmożną Helenę Ossolińską*, tamże, 1637 roku, w czwórce.

Gędźba, (po czesku *hudba*), wyraz znaczący w dawnej polszczyznie to samo, co dziś muzyka. Autorowie zaś XVI i XVII wieku gęsto go w tym znaczeniu używają. Ztąd też mówiło się: *narzędzia gędziebne*, zamiast instrumenta muzyczne; *gędziec*, zamiast zajmować się muzyką. Lud wiejski niektórych okolic, po dziś dzień w ten sposób się zwykł wyrażać, lubo i wyraz muzyka nie jest mu obcym.

Gęś, (*Anser* Briss). Skupienie ptaków pływających, objętych u Linneusza w rodzaju *Anas*, następnie przez Cuviera zebranych w osobny podrodzaj; obecnie zaś w układzie Bonapartego, przejrzanym przez Des Mursa, stanowią one drugie plemię *Anseridae*, podrzędu *Lamellirostri*. Cechy: dziób od głowy krótszy, wysoki w nasadzie, węższy przy końcu; szyja miernej długości, o 14 — 17 pacierzach; skrzydła sęczkiem, a niekiedy kolcem uzbrojone; nogi wyższe i silniejsze od kaczych, bliżej środka ciała osadzone, z palcem środkowym krótszym od skoku. Prócz cech powyższych, odróżniających widocznie gęsi od kaczek i łabędzi, przedstawiają one znaczne różnice obyczajowe, usprawiedliwiające konieczność osobnego ich ugrupowania w wielkiej familii, powstałej z rodzaju Linneuszowego *Anas*. Gęsi lepiej i więcej chodzą, mniej pływają i nie nurzają się wcale; karmią się trawą, ziarnem i innemi roślinnemi pokarmami; wędrując, szykują się podobnie jak żórawie w dwie linije, stykające się pod kątem ostrym; samice nie różnią się od samców kolorami, lecz tylko wielkością; samce chociaż jaj nie wysiadują, podobnie jednak jak łabędzie strzegą gniazda, dopóki się pisklęta nie wylęgną, następnie wodzą je wraz z samicą i bronią od napaści. Granica zetknięcia się tego plemienia z kaczkami nie jest łatwa do ustanowienia, z powodu małej grupki drobnych gatunków *Nettapus*, mających dziób gęsi przy kaczej budowie. Tegocześni ornitologowie gęsi, których jest do czterdziestu gatunków, należycie rozróżnionych, rozłączają na kilka rodzajów, z których warto wspomnieć o oryginalnych formach, jak *Cercopsis* Lath., o dziobie woskówką na całym wierzchu okrytym i pletwach mocno wygiętych; *Plectropterus* Leach., z wielką rogową naroślą, wewnątrz próżną, na głowie, i silnemi szponami na skrzydłach. *Sarhidiornis* Eyton., z wielką naroślą grzebieniastą, od nasady dzioba na czoło zachodzącą. Gatunki krajowe mieszczą się w dwóch rodzajach: *Anser* i *Bernicla*, o krótszym dziobie i czarnych nogach. Następujące w przelotach nas odwiedzają: *Anser cinereus* Mey. (od tej pochodzi gęś domowa), *A. arvensis* Brenn., *A. segetum* Bechst. (najpospolitsza), *A. albifrons* Bechst., *A. Heckelii* Tyz., *Bernicla torquata* Steph., *B. ruficollis* Pallas. (najrzadsza), *B. lemopsis* Bechst. *Wł. T.*

Gęsi. Tak nazywają bryły surowca żelaznego, właściwego kształtu, w które on się zwykle odlewa, przy wypuszczaniu go z pieca wielkiego, (ob. *Żelazo*).

Gęśl, gęśle podgórskie, są to skrzypeczki używane przez górali karpackich i przez nich samych nieraz dosyć niekształtnie strugane. Wedle słów Ambrożego Grabowskiego, wspomina o nich Sebastyjan Petrycy (*Oekon. aryst.*, pag. 1), mówiąc: Bowiem używanie gęśli do skrzypka należy. Wedle Sowińskiego, był to instrument o trzech strunach drutowych, które wpra-

wiano w drganie przed uderzeniem ich drewnianemi pałeczkami. Zwał się także *guśle* albo *huśle*, używany będąc przez wędrownych dziadów i wróżków, których ztąd *guślarzami* nazywano, (ob. *Gusła*). Obejmował przeszło 2 oktawy w dyjatoniczném nastroju; a podwyższenie tonów zyskiwano uderzeniem w struny przy samém ich nawiązaniu. By stłumić przeciągłe echo brzmienia, grający częścią ręki przytrzymywał struny w czasie grania. Instrument ten spotyka się jeszcze na Ukrainie i w Małorossyi.

Gęstopiór, (*Pachyptila* Illig.). Rodzaj z familii Petrelów *Procellarinae*, odznaczającey się rurką nozdrzową krótką, ukośnie zadartą i brakiem pazura u ksiuka. Jedyny gatunek *Paphyptila vittata* Illig. ob. *Petrel*.

Gęstość. Doświadczenie uczy, że rozmaite ciała tej samej objętości niejednakowo ważą, to jest nierówny ciężar bezwzględny posiadają. Gdy zaś ten ciężar wielkość przyciągania oznacza, jakie ziemia na wszystkie cząsteczki, masę ciała składające, wywiera, bo każda, nawet najmniejsza cząsteczka, podlega takowemu ciążeniu i właściwie tylko z wielkości onego wielkość masy w ciałach poznajemy, więc z doświadczenia przytoczonego wnosić musimy: najprzód, że te ciała co do wielkości massy różnić się muszą od siebie, tudzież, że cząstki materyi (ob.) w tém ciele, które pewną przestrzeń zapełnia większą massą, bardziej są do siebie zbliżone, aniżeli w każdém innem, tej samej objętości, które mniej waży, a tém samém mniejszą massą tę samą przestrzeń wypełnia. Ciała, które przy tej samej objętości więcej ważą, niż inne, nazywamy w porównaniu *gęstszemi*, rozumiejąc pod *gęstością* stosunek massy ciała do objętości jego. Jeżeli wszystkie części ciała przy równych objętościach, równe mają wagi, natenczas mówimy, że ono jednostajnie gęste; w przeciwnym razie, że jest nie jednostajnie gęste. Jeżeli zaś w ciele niejednostajnie gęstém, pomyślimy sobie całą, massę jego w objętości jednostajnie rozłożoną, wtedy przychodzimy do pojęcia *średniej gęstości*. Tę rozumimy zawsze, mówiąc o gęstości ciał w ogólności. Porównywając gęstości D, d, dwóch ciał mających massy M, m, a objętości V, v, otrzymujemy proporcyję:

$$D : d = \frac{M}{V} : \frac{m}{v}$$

a przyjąwszy za jednostkę gęstości tę gęstość, przy której w objętości $= 1$ massa $= 1$ mieści się, to jest położywszy $m = 1$, $v = 1$ i $d = 1$, nareszcie otrzymujemy równania:

$$D = \frac{M}{V},\ M = VD,\ V = \frac{M}{D}.$$

Ponieważ zaś massy dwóch ciał tak się mają jak ich ciężary bezwzględne (ob.), to jest:

$$M : m = Q : \sigma,$$

więc dla $m = 1$, będzie σ oznaczać ciężar jednostce massy odpowiedni, a $M = \frac{Q}{\sigma}$, zatem także $D = \frac{Q}{V\sigma}$. Lecz $\frac{Q}{V} = S$, jest to względny ciężar (ob.) ciała, dla tego też $Q = VS$, a $D = \frac{S}{\sigma}$. Obrawszy zaś gęstość jakiegoś ciała za jednostkę gęstości ciał w ogóle, massa tego ciała, w jednostce objętości zawarta, jest oczywiście równa jednostce mass, zatém ciężar jednostki objętości tego samego ciała, to jest jego względny ciężar $= \sigma$, a $V\sigma$ ozna-

cza bezwzględny ciężar tegoż ciała, gdy ma objętość V. Kładąc więc Vσ = q, otrzymujemy nareszcie

$$D = \frac{Q}{q},$$

to jest: gęstość ciała jest ilorazem wypadającym z dzielenia wielkości jego ciężaru, za pomocą dobrej wagi oznaczonego, przez wielkość ciężaru równej objętości tego ciała, którego gęstość za jednostkę gęstości przyjęto. Zwykle gęstość wody przy temperaturze $+2,7^0$R. bierzemy za jednostkę gęstości ciał i oznaczamy liczbą 1. Ile więc razy liczba, oznaczająca ciężar wody, zawiera się jako czynnik w liczbie, oznaczającej ciężar jakiego ciała, mającego równą z wodą objętość, tyle też razy gęstość jego jest większa od gęstości wody. Liczby z takiego porównywania wypadające wyrażają gęstość ciał, w porównaniu z gęstością wody przy równej temperaturze. Mówiąc np. gęstość złota = 19, rozumiemy przez to, że jeden cal sześcienny złota ma 19 razy więcej massy i dla tego 19 razy więcej waży, niż jeden cal sześcienny wody, równie jak to złoto ogrzanej. Najprościejszy, ale też i mniej dokładny sposób dochodzenia gęstości ciał ciekłych, a nawet także stałych, jeśli z nich okruchy mieć można, jest następujący: mała flaszeczka, opatrzona szklanną, szczelnie przystającą zatyczką z wąziutkim kanalikiem, przez sam środek na wylot idącym (piezometrem (ob.) nazwana), napełnia się wodą przekroploną, tak aby po włożeniu tejże zatyczki do jej szyjki, kropelka jeszcze wystąpiła na wierzch. Zebrawszy ją bibułą, waży się flaszeczka tak napełniona i od jej ciężaru, dokładnie oznaczonego, odciąga ciężar flaszeczki próżnej, ażeby wynaleść ciężar wody, która się w niej zawiera. Tym samym sposobem oznacza się ciężar każdej innej cieczy, której gęstość wiedzieć chcemy, napełniając nią podobnież tę samą flaszeczkę. Podzieliwszy ten ostatni ciężar przez ciężar wody takiej samej objętości, otrzymujemy iloraz, który okaże, ile razy massa cieczy takiej objętości, jaką ma wewnętrzna przestrzeń flaszeczki, jest mniejsza lub większa od massy wody tej samej objętości, czyli gęstość rzeczonego płynu ciekłego. Chcąc zaś tym sposobem oznaczyć gęstość ciała stałego, potrzeba wziąść z niego małą cząstkę, dokładnie zważyć i wrzuciwszy ją do flaszeczki wodą napełnionej, obetrzeć tę ostatnią z wody, która przy tej manipulacyi po jej ścianach spłynąć musiała, a potém dać na wagę dla wynalezienia ciężaru, który się składa z ciężaru flaszeczki samej, ciała stałego do niej wrzuconego i wody, która resztę jej wewnętrznej przestrzeni zapełnia. Gdy ten ciężar odciągniemy od summy ciężarów ciała stałego i wodą napełnionej a jeszcze ciała stałego w sobie nie zawierającej flaszeczki, otrzyma się ciężar wody, przez to ciało z flaszeczki wypchniętej, czyli tę samą przestrzeń, co ono w flaszeczce zajmującej. Znając zaś, ile waży ciało stałe, a ile woda równej z niém objętości, należy ciężar ciała stałego podzielić przez ciężar wody; iloraz ten będzie oznaczał gęstość ciała stałego. Przy tém potrzeba mieć baczność na to, aby wszystkie ciała, których gęstości dociekamy, jednakowo były ogrzane, a gdzie to być nie może, wypadki takowego dochodzenia na pewną stałą temperaturę sprowadzać należy. Jeśli ciało stałe w wodzie się rozpuszcza, natenczas piezometr napełnia się inną jaką cieczą znanej gęstości, a iloraz, po przeprowadzeniu powyższej manipulacyi otrzymany, mnoży się przez gęstość cieczy użytej, albowiem z proporcyi $D : d = Q : q$, wypada $D = \frac{Q}{q}d$.

Dla tego też przyjąwszy największą gęstość, jaką woda przy temperaturze 2,7° R. posiada, za jednostkę gęstości, powinno się, uskuteczniając zwykle opisane tu ważenia przy innej (pokojowej) temperaturze, otrzymane wypadki zawsze jeszcze przemnożyć przez gęstość wody przy temperaturze, panującej podczas onego ważenia. Ze ścisłych poszukiwań bowiem okazało się, że w przypuszczeniu, iż największa gęstość wody = 1, gęstość ta przy 10° R. jest = 0,999442; przy 11° R. jest = 0,999278; przy 12° R. jest = 0,999095; przy 13° R. jest = 0,998893; przy 14° R. jest = 0,998673; przy 15° R. jest = 0,998435; przy 16° R. jest = 0,998180; przy 17° R. jest = 0,997907; przy 18° R, jest = 0,997662; przy 19° R. jest = 0,997320; przy 20° R. jest = 0,997003. Znając gęstość ciała, łatwo oznaczyć: 1) jego ciężar gatunkowy, mnożąc tęż gęstość przez ciężar gatunkowy wody ($56\frac{1}{2}$ funt. wied.); 2) jego ciężar bezwzględny, mnożąc ciężar gatunkowy przez znajomą objętość jego; 3) jego objętość (mianowicie gdy jest kształtu nieregularnego) dzieląc jego ciężar bezwzględny przez ciężar gatunkowy; nareszcie, 4) wewnętrzną objętość każdego naczynia, dzieląc ciężar wody lub rtęci, tęż objętość całkiem napełniającej, przez ciężar gatunkowy cieczy do tego użytej. Gęstość znamionuje materyjalną jakość ciał doskonale, i odgrywa dla tego w charakterystyce onych bardzo ważną rolę. Platyna 21 razy gęściejsza od wody, złoto 19, rtęć przy 0° R. 13,598, ołów 11, srebro 10,5, miedź w drutach 8,*878*, miedź w płytach 8,*667*, mosiądz 8,*396*, stal 7,*701*, żelazo sztabowe 7,*610*, żelazo lane 7,*254*, bazalt 2,*176*, dębiny na wolném powietrzu suszonej 0,*707*, grabiny 0,*769*, jesioniny 0,*644*, brzeziny 0,*627*, buczyny 0,*590*, sośniny 0,*550*, jedliny 0,*555*, wierzbiny 0,*483*, lipiny 0,*439*, topoli włos. 0,*393*, stężonego kwasu siarcz. ang. przy 0° R. 1,*85*, czystego alkoholu przy +12° R. 0,*795*, przy 9° R. 0,*792* i t. d. Najściślejszy sposób dochodzenia gęstości ciał stałych i ciekłych, polega na prawie Archimedesa, które tak opiewa: *Każde ciało zanurzone w płynie, okazuje o tyle mniejszy ciężar, ile waży massa tegoż płynu, mająca taką samą objętość, jak to ciało zanurzone, to jest ile waży massa płynu przez to ciało z miejsca wysuniętego.* Używa się zaś do tego wagi hydrostatycznej (ob.), dokładnie zbudowanej, zanurzając szklanną kuleczkę, lub jaką inną do haczyka pod krótszym talerzykiem tejże wagi, na cienkim druciku przyczepioną bryłkę raz w wodzie przekroplonej, a potém w rozmaitych cieczach, których gęstość wynaleść mamy, i oznaczając ubytek jej ciężaru w tychże, to jest ciężary q, q', q'', q''', równych objętości wody i wszystkich tych cieczy. Obliczywszy więc wartość wyrazów $\frac{q'}{q}$, $\frac{q''}{q}$, $\frac{q'''}{q}$, otrzymuje się bezpośrednio gęstości d', d'', d''' tych cieczy przy temperaturze, jaką one podczas ważenia miały. Mając oznaczyć gęstość ciała stałego sposobem hydrostatycznym, waży się je najprzód w powietrzu, a potém w wodzie. Gdy ubytek q ciężaru Q ciała, okazujący się przy ważeniu go w wodzie, jest według prawa Archimedesa ciężarem wody pod objętością tegoż ciała, więc $\frac{Q}{q}$ oznaczać będzie jego gęstość, panującej temperaturze odpowiednią, i to bardzo dokładnie, jeśli się zrobi poprawkę, uwzględniającą tę okokoliczność, iż ważenie odbywało się nie w próżném miejscu, lecz w powietrzu atmosferyczném, które się pod tym względem równie jak ciała ciekłe do prawa Archimedesa stosuje. Z nierównie większemi trudnościami połączone jest dochodzenie gęstości ciał rozprężliwo-płyn-

nych, to jest gazów i par rozmaitych cieczy: raz już dla tego, że się ma tu do czynienia z ciężarami stosunkowo bardzo małemi, a potém, że prócz temperatury uwzględniany być musi stan prężności czyli ciśnienia, pod którym te ciała zostają, i rozszerzalność naczyń, w których się je przechowuje. Wszak cała stopa sześcienna powietrza atmosferycznego, zaledwie waży **564** granów przy temperaturze 0^0R. i stanie bazometru **760** millimetrow, cal więc sześcienny tylko **0,*326*** grana. A woda we wspomnionych okolicznościach **770** razy jest gęściejsza ad tegoż powietrza. Dla oznaczenia stosunku w gęstości *d*, *d'* dwóch gazów, na tę samę temperaturę i prężność sprowadzonych, bierze się mała bania szklanna, wyciąga z niej powietrze za pomocą dobrej machiny pneumatycznej (ob.), ile być może jak najdoskonalszej, i napełniwszy najprzód jednym, a potém drugim gazem, szuka każdy raz ich ciężarów *Q*, *Q'*, prężeń *E*, *E'* i temperatur *T*, *T'* w stopniach termometru powietrznego. Z tych liczb otrzymanych okazuje się najprzód stosunek gęstości *D*, *D'*, jakie te dwa gazy podczas ważenia istotnie posiadały, z proporcyi $D : D' = Q : Q'$; a następnie dla ogólnie u gazów statecznych ważnej, z prawa Mariotta i Gay-Lussac'a wypadającej i do podziału termometru powietrznego odnoszącej się proporcyi $d : d' = \frac{DT}{E} : \frac{D'T'}{E'}$, po uwzględnieniu powyższej proporcyi wypada w mowie będący stosunek gęstości obydwóch gazów na równą temperaturę i równe prężenie sprowadzonych, to jest:

$$d : d' = \frac{QT}{E} : \frac{Q'T'}{E'}.$$

Tak przez bezpośrednie ważenie, oznaczone zostały gęstości rozmaitych gazów. Przy równej temperaturze i prężności, przyjąwszy gęstość powietrza atmosferycznego za jednostkę gęstości, okazała się gęstość tlenu $= 1{,}1056$, azotu $= 0{,}971$, wodoru $= 0{,}0962$, chloru $= 2{,}440$, tlenku węglowego $= 0{,}9678$, gazu kw. węglanego $= 1{,}521$. Gęstość gazu złożonego można też rachunkiem oznaczyć, za pomocą wzoru: $D = \frac{vd + v'd'}{V}$, znając gęstości *d*, *d'*, części jego składowych, przy pewnej temperaturze i prężności, tudzież objętości *v*, *v'*, które są potrzebne do utworzenia tegoż gazu złożonego, mającego przy powyższej temperaturze i prężności objętość *V*, albowiem *vd* i *v'd'* oznacza massy części składowych, a $vd + v'd'$ massę gazu złożonego. Atmosfera ziemska nie posiada we wszystkich warstwach swoich jednakowej gęstości, lecz warstwy onej niższe, mają zawsze większą gęstość aniżeli wyższe, które nierównie mniej są ścieśnione. W przypuszczeniu, że ubywanie ciężkości z dołu do góry, jak wysoko atmosfera sięga, jest ilością prawie niknącą, dowodzi aerostatyka, iż *w miejscach na wskróś jednakowo ogrzanego słupa powietrznego, których wysokości w postępie arytmetycznym rosną, ubywa powietrzu prężności, a z nią i gęstości w postępie geometrycznym.* Do dochodzenia gęstości pary doświadczalnym sposobem, potrzeba także prócz prężności i temperatury, znać jeszcze dokładnie jej objętość i wagę (ciężar). Wielkość tych dwóch ostatnich, można dwojakim sposobem wynaleść: 1) Bierze się dęta kuleczka szklanna, waży, napełnia cieczą, która w parę ma być zamieniona i po zalutowaniu daje powtórnie na wagę dla poznania wielkości ciężaru tej zawartej w niej cieczy, a tém samém i pary, w którą się ona obróci. Potém wpuszcza się tę kuleczkę pod wązki a wysoki, na równe objętości należycie podzielony dzwonek szklanny, który

jest całkiem merkuryjuszem napełniony i stoi w naczyniu metalowém, zawierającém podobnież na cal wysoko merkuryjusz. Nareszcie podnosi się temperaturę poddaniem ognia tak wysoko, aż pęknie dętka i ciecz w niej zamknięta całkiem zamieni się w parę. W miarę jak ta powstaje, merkuryjusz w dzwonku opada. Gdy temperatura do punktu wrzenia cieczy użytej dojdzie, a wysokość merkuryjuszu w dzwonku więcej się już nie zmienia, należy odczytać objętość pary w tymże dzwonku powstałej i oznaczyć ciśnienie, pod którém ta para zostaje. Baczność mieć tu też należy, aby wszystka ciecz w dzwonie odparowała zupełnie, dla tego powinna dętka jej cokolwiek mniej zawierać w sobie, niż do nasycenia nią całego dzwonka przy temperaturze jej kipienia potrzeba. Że warunek ten dopełniony pewnym być można, skoro pod wyżej wymienionemi okolicznościami, merkuryjusz statecznie wyżej stoi w dzwonku, niż w zewnętrznem naczyniu. 2) Rurka szklanna na jednym końcu zasklepiona, a na drugim w wąziutką szyjkę wyciągnięta i należycie zważona, nalewa się cieczą, której gęstości pary dochodzić mamy, i ogrzewa tak długo, póki z niej jeszcze para widocznie wychodzi, posiadająca prężność, równą prężności powietrza atmosferycznego. Potém zalutowywa się ją, waży znowu, wprowadza do niej jakiej cieczy znajomej gęstości, np. wody lub rtęci, odłamując koniuszek jej szyjki pod zwierciadłem tejże w stosownem naczyniu, i dochodzi nareszcie jej wewnętrznej objętości z ciężaru cieczy wprowadzonej. Tym trybem postępując, otrzymuje się wszelkie dane, do wynalezienia gęstości pary przy każdej temperaturze prężności niezbędnie potrzebne. Ciężar pary daje waga cieczy do dętki użytej, w pierwszém, a różnica wagi rurki próżnej i po wyparowaniu cieczy zalutowanej, w drugiém doświadczeniu. Objętość pary oznacza podziałka, a w drugim przypadku łatwo dająca się wynaleść wewnętrzna objętość rurki. Temperaturę wskazuje termometr stosownie użyty; ciśnienie zaś, pod którém para zostaje, wynajduje się w pierwszym przypadku, odtrącając wysokość merkuryjuszu w dzwonku, od wysokości barometrycznej w czasie doświadczenia, w drugim wprost, odczytując stan barometru. Para wodna przy $+80^0$R. i wysokości barometrycznej 760 millimetrów, zajmuje 1700 razy większą objętość, niż woda przy 0^0 R., z której ta para powstała. Gdy zaś powietrze atmosferyczne przy 0^0 R. i powyższym stanie barometru 770 razy, zatém przy $+80^0$R., według znajomego prawa rozszerzalności gazów $770\left(1+\frac{11}{30}\right)=1052$ razy jest lżejsze od wody, do 0^0 R. oziębionej, więc przy temperaturze $+80^0$R. (wrzenia wody) i wysokości barometrycznej 760 millimetrów, ma się gęstość pary wodnej zupełnie tak do gęstości powietrza atmosferycznego, jak się ma $1052 : 1700 = 0{,}62 : 1$. Ze wszystkich par najważniejszą i dlatego też najlepiej po dziś dzień zbadaną, jest para wodna, okazująca się w dwóch stanach, różniących się od siebie istotnie, mianowicie jako para *przesycona* i *niedosycona*, w których obu gęstość i prężność jej osobnym, z mechaniczną teoryją ciepła zupełnie zgodnym prawom podlega (ob. *Para wodna*). Na zakończenie wspomnieć tu jeszcze należy o tém, że dla łatwiejszego ujęcia wypadków doświadczenia w matematyczne wzory i przeprowadzania dalszych rozumowań za pomocą analizy matematycznej, pojęcie gęstości zostało rozszerzone i do tak zwanych działaczów z *dali*, jak elektryczność, magnetyzm, ciężkość, zastosowane, rozumiejąc pod gęstością takowego działacza w pewném miejscu, *iloraz*, otrzymany z dzielenia *ilości tamże niejako nagromadzonego tegoż działacza*, czyli raczej *wielkości pocho-*

dzącego stamtąd i w odległości = 1 objawiającego się działania, przez wielkość czynnej poniekąd na temże miejscu powierzchni (ob. *Elektryczność*).

Dr. W. U.

Gfellerowie (ze Sachsengrünnu), albo jak się pisywali w dawnych czasach, *Kfelerzowie* lub *Felerzowie ze Saksowa*, ród czeski, pochodzenia niemieckiego, ostatnio baronowski, o ile się zdaje już wymarły. Pierwotném ich gniazdem był Zakszów (po niemiecku Sachsengrünn) w Łokietskiém, w królestwie czeskiém. *Ad. N.*

Gfrörer, teolog i historyk niemiecki, ur. **1803** r. w Calw, w Czarnym Lesie (*Schwarzwald*), nauki teologiczne ukończył w uniwersytecie tübingskim, poczém jednak, nie czując w sobie powołania do stanu duchownego, przez lat kilka w Szwajcaryi i we Włoszech oddawał się wyłącznie nauce języków i literatur nowożytnych. Powróciwszy do kraju, w **1830** r. został biblijotekarzem w Stutgardzie, gdzie stanowczo rozpoczął zawód autorski; najpierwszym owocem prac jego było dzieło p. t.: *Philo und die jüdisch-alexandrinische Theosophie* (**2** tomy, Stuttgardt, **1831**). Liczne krytyki, które autor objawionemi tu zdaniami o chrystyjanizmie przeciw sobie wywołał, większej jeszcze nabrały zawziętości, za pojawieniem się drugiego dzieła: *Geschichte des Urchristenthums* (**3** tomy, Stuttgardt, **1838**). Zarzucano mu głównie i nie bez powodu, dziwną zmienność zdań, której w najbardziej rażący sposób udowodnił w nowej pracy: *Gustav Adolf, König von Schweden, und seine Zeit* (**1835—37**); tu bowiem początek pisany jest w duchu protestanckim, koniec w katolickim. Nowe te swoje zasady rozwinął bliżej jeszcze w czterech tomach swojej *Allgemeine Kirchengeschichte* (**1841—46**), a gdy tymczasem stanowczo i uroczyście przeszedł na łono kościoła katolickiego, powołanym został na professora teologii do katolickiego uniwersytetu w Fryburgu. Ostatnią ważną jego pracą jest: *Geschichte der ost- und westfränkischen Karolinger* (**2** tomy, Stuttgardt, **1848**).

Ghasan-chan, ob. *Dżingis-chanidzi.*

Ghasna, Ghasnewidzi, ob. *Gasna, Gasnewidzi.*

Gherardesca (rodzina) przeważne zajmowała stanowisko w średniowiecznych rzeczach pospolitych włoskich; pochodziła z Toskanii, gdzie posiadała hrabstwa: Gherardesca, Donavatico, Montescudaio i część Maremmoio, między Pizą i Piombino. W początkach XIII wieku, hrabiowie Gherardesca zawarli sojusz z potężną rzecząpospolitą pizańską i przyjęli stronę ludu, w walce przeciw wzrastającemu z dniem każdym możnowładztwu szlachty. W sporach i wojnach pomiędzy Gibelinami i Gwelfami, popierali pierwszych dwaj członkowie tego rodu, hrabiowie: *Gerard* i *Galvano-Donavatico Gherardesca*, towarzyszyli Konradynowi Hohenstaufen na wyprawę neapolitańską i wraz z nim legli na rusztowaniu. Z powodu przywiązania do Hohenstaufenów, od r. **1237** w otwartej byli nieprzyjaźni z domem *Visconti*, należącym do stronnictwa Gwelfów. Tym sposobem miasto Piza na dwa dzieliło się obozy. Wreszcie głowa tego potężnego rodu, hr. *Ugolino Gherardesca*, postanowił zagarnąć w dłonie zwierzchnią nad rodzinném miastem władzę. Pogodził się więc z Gwelfami i własną siostrę wydał za Jana Visconti, wielkiego sędziego i przywódzcę Gwelfów pizańskich. Według zamiarów Ugolina, szwagier nietylko miał mu zapewnić poparcie Gwelfów toskańskich, lecz nadto ułatwić wprowadzenie do Pizy najemników sardyńskich. Pizańczycy odkryli spisek i obu szwagrów skazali na wygnanie. Visconti zmarł niezadługo, Ugolino przy pomocy Florentczyków i Lu-

kczanów odnosił liczne nad nieprzyjaciołmi zwycięztwa i zmusił ich do odwołania go z wygnania 1276 r. Nie zrzekł się bynajmniej swych zaborczych marzeń i czekał tylko sposobnej na ich spełnienie chwili. Nadarzyła się okoliczność, w czasie wojny wybuchłej 1282 r. między Pizą a Genuą. Umyślną ucieczką, w chwili najgwałtowniejszej bitwy morskiej (6 Sierpnia 1284 u brzegów wyspy Malora), sprawił zupełne zniszczenie dowodzonej przez siebie floty pizańskiej, i spowodował utratę 11,000 wybornego żołnierza. Na wieść o tej klęsce dawne wrogi Pizy: Florentczycy, Lukczanie, mieszkańcy Sienny, Pistoi, Prato, Volterra, Colla i San-Germiniano, wzięli się do broni, chcąc zatrzeć Pizę z powierzchni ziemi i w gruzach jej zagrzebać ognisko Gibelinów włoskich. W tak rozpaczliwej chwili, nieszczęsna rzeczpospolita upatrywała jedyny środek ocalenia, w oddaniu się na łaskę wyrodnego syna. Gherardesca oddawna knowający z Gwelfami, porozumiał się z wrogami, okupując spokojność ustąpieniem licznych zamków i fortec; silny przymierzem z nieprzyjaciołmi zawartém, samowładnie rządził w upokorzonej Pizie: wygnał wszystkich swych nieprzyjaciół, a nie chcąc uwolnić z więzów jeńców pizańskich, którzy srogą pałali dlań zemstą, odmówił układów z Genuą. Powstanie, na czele którego stanął Nino de Gallura Visconti, syn jego siostry, wybuchło w Pizie: wzięli w niém udział tak dobrze Gwelfy jak i Gibeliny; po trzech latach walk, sporów, kłótni, Gherardesca siłą, zdradą, przekupstwem i podstępami wziął górę nad nieprzyjaciołmi. Zemsta jego nie znała granic, nic dlań nie było drogiém, nurzał się we krwi przyjaciół i wrogów. Tyle nadużyć oburzyło wszystkich mieszkańców: nowy uknuto spisek, należał doń sam arcybiskup pizański, Ubaldini. 1 Lipca 1588 r. na rozkaz arcybiskupa, uderzono na gwałt w dzwony, zbrojne tłumy rozsypały się po ulicach i placach miejskich, Ugolino po chwilowym rozpaczliwym oporze, wpadł w ręce powstańców, wraz z dwoma synami: Gaddo i Uguccione, i dwoma wnukami: Nino Brigita i Aurelio Nuncio. Ubaldini kazał ich zamknąć w wieży Gualandi, zwaną odtąd wieżą Głodu (*Torre di fame*), a następnie wrzuciwszy w rzekę Arno klucze więzienia, pozostawił na śmierć głodną. Straszliwy zgon Ugolina Gherardesca z rodzeństwem, opisał Dante w *Boskiej komedyi*. Potężny i niezrównany przekład tego ustępu dokonany przez Mickiewicza (ob. wyd. Merzbacha 1858 r. V, 28) należy do arcydzieł nieśmiertelnego naszego wieszcza. Inni synowie i wnuki Ugolina, którzy zdołali uratować się z zagłady i uniknęli więzienia, używali potém w Pizie wielkiego znaczenia, i tak: *Rieri Donavatico Gherardesca* stał w r. 1429 na czele municypalności pizańskiej, syn jego *Manfred*, generał pizański, odniósł 1324 r. pod Luca Cisterna, z małą garstką żołnierza, walne zwycięztwo nad przeważnemi siłami Alfonsa IV arragońskiego; szło o obronę Cagliari. Aragończyk dopiero wtedy zawładnął miastem, gdy Manfred poległ w wycieczce. W r. 1329 inny *Gherardesca, Bonifacy*, był ogłoszony kapitanem Pizy, po zrzuceniu jarzma Castruccia Castracani i cesarza Ludwika bawarskiego, wielkie wyświadczywszy ojczyźnie usługi, umarł 1340 r. dotknięty morowém powietrzem. Wdzięczni Pizańczykowie ogłosili kapitanem rzeczypospolitej syna jego Reinera, jedenasto-letniego chłopczynę, lecz ten umarł 1348 r. Po jego zgonie, rodzina Gherardesca zamieszkała na wsi. — W zeszłym wieku słynął znakomity fortepianista, *Filip Gherardesca*, urodzony w Pistoi 1730 r., zmarły w Pizie 1808 r.

Ghiberti (Lorenzo), jeden z największych artystów XV stulecia, urodzony we Florencyi 1378 roku. Od dzieciństwa kształcił się w sztukach pięknych, pod kierunkiem swego ojczyma Bartoluccio, znakomitego jubilera. Z początku zajmował się jubilerstwem, lecz później wziął się do dzieł potężniejszych. Już nawet zręcznie naśladował starożytne medale i nie źle malował, gdy wybuchła we Florencyi (1400 r.) zaraza zmusiła go do opuszczenia ojczystego miasta. Udał się do Rimini, gdzie w roku następnym malował freski w pałacu Malatesta. Zachęcony powodzeniem i zamówieniami, byłby zapewne na zawsze pozostał w Romanii, gdyby nie okoliczność, która powołała go do Florencyi. Municypalność i stan kupiecki Florencyi uchwaliły wykonanie dla kościoła ś. Jana drzwi bronzowych, odpowiednich wykutym poprzednio przez Andrzeja z Pizy. Ogłoszono uroczysty konkurs. Na przygotowawczym współzawodnictwie utrzymali się: Donatetto, Brunelleschi, Jakób Della Quercia, Valdambrina, Mikołaj d'Arezzo, Szymon Colle i Ghiberti. Była to walka z nieśmiertelnymi; ośmielony tém, stanął do drugiej próby, zostawiono rok czasu do wykonania płaskorzeźby, na temat „*Ofiarowanie Izaaka*." Ghiberti jednomyślnością zdań, nie wyłączając nawet swych wielkich współzawodników, ogłoszony został zwycięzcą. Wziął się więc do roboty, utworzył arcydzieło. Drzwi florenckie podzielone są na dwadzieścia ustępów, zawierających życie Jezusa Chrystusa. Ustawiono je na miejscu 1424 r., pracował nad niemi lat z górą dwadzieścia. Oprócz tego, zajmował się jednak innemi robotami: wykonał dla zgromadzenia kupieckiego posąg bronzowy ś. Jana Chrzciciela (1414 r.), dwie płaskorzeźby dla katedry w Sienie (1417 r), ś. Mateusza (1420 r.), ś. Stefana (1422 r.), grobowiec Leonarda Dati dla kościoła N. Panny (*Novella*) we Florencyi; trumnę albo relikwiarz z polecania Wawrzyńca i Kuźmy Medyceuszów (1428 r.), relikwiarz ś. Zenobijusza dla kościoła N. Panny de Fiore we Florencyi; mitrę dla papieża Eugenijusza IV. Oprócz tego rzeźbił spinki, pieczątki, guziczki. Po ukończeniu pierwszych drzwi, municypalność Florencyi zamówiła u niego drugie. Ośmnaście płaskorzeźb, odnoszących się treścią do Starego Testamentu, ośmnaście arcydzieł, objętych w ramach, z postaci wielkości naturalnej, stanowią to arcydzieło, o którém wyrzekł Michał Anioł, że są godne służyć za podwoje do raju. Obsypany godnościami i majątkiem, wybrany w 1443 r. na członka najwyższej rady i municypalności florenckiej, umarł Ghiberti 1455 r. Uczniami jego byli: Masolino da Panicale, nauczyciel Massaccia; Finiguerra; Paweł Uccello, i Antoni Pallainolo, jeden z nauczycieli Michała Anioła.

Ghigiotti (Kajetan), dyplomata, sekretarz i dworzanin króla Stanisława Augusta. Włoch, ksiądz osiadły w Polsce. Był w Rzymie, kiedy umarł Roccatani, agent Rzeczypospolitej przy stolicy apostolskiej. Dnia 30 Grudnia 1762 r. zaraz na jego miejsce mianowany Ghigiotti, *agens negotiorum Regni, cum officio Consiliarii Regni*, ze stopniem konsylijarza królewskiego. Pensyją mu oznaczono na 300 dukatów węgierskich (*Sygillaty*, ks. 29, fol. 362. W *Kuryjerze warsz.*, Nr. 1, rok. 1763, nazwany przy tej okoliczności Ghigiotti panem, jak gdyby księdzem nie był). Dowiedziawszy się w Rzymie o śmierci króla Augusta III, Ghigiotti zaraz ruszył do Warszawy w Październiku 1763 r. Naturalnie urząd jego w Rzymie się skończył; chciał być tedy Ghigiotti w Polsce, widzieć bezkrólewie i elekcyję, zobaczyć nowego króla, pokłonić się mu i uzyskać od niego listy wierzytelne do Rzymu. Chciał dalej być agentem polskim (*Kuryjer warszawski*, Nr. 99, suplement). Zna-

jomy zapewne dawniej z Młodziejowskim, teraz się do niego zbliżył. Czy powrócił do Rzymu, nie wiemy, to pewna, że stał się zupełném narzędziem i najposłuszniejszym agentem księdza Młodziejowskiego, podkanclerzego, potém kanclerza. Został kanonikiem warmińskim, protonotaryjuszem apostolskim, radcą tajnym Stanisława Augusta. Ludwik Riaucour, biskup Ptolemaidy, wziął go za koadjutora do swego probostwa w Surażu (*Konsens królewski*, dnia 15 Września 1773, *Sygillaty*, ks. 32). Przez konstytucyję sejmu 1775 r. zapewniono Ghigiottemu miejsce w departamencie interessów cudzoziemskich rady nieustającej, z uwagi, że w tym departamencie potrzeba ludzi w sprawowaniu swoich powinności doświadczonych, a języków cudzoziemskich wiadomych; w ten sposób nagradzano jego „zdatność i od niejakiego czasu zasługi położone w kancelaryi królewskiej na urzędzie sekretarza" (*Vol. leg.* VIII, 226). Dnia 4 Listopada 1775 r. został po śmierci księdza Franciszka Czernego, proboszczem w Gołębiu, w Lubelskiém (*Sygil.* ks. 32). Następnie proboszcz w Surażu. Dnia 17 Czerwca 1779 r. król mu pozwolił do tego probostwa wziąć za koadjutora Kossakowskiego, biskupa cynneńskiego (tamże, ks. 33), a dnia 17 Listopada do probostwa gołębskiego Wojciech Skarszewski został mu koadjutorem (tamże, ks. 34). Nazywano Ghigiottego prałatem. W lat kilka później kardynał Albani, protektor Polski, który był opatem bledzowskim, Ghigiottego przybrał za koadjutora; pozwolenie królewskie kardynałowi wyszło dnia 19 Stycznia, a nominacyja dla Ghigiottego dnia 28 Stycznia 1784 ((*Sygillaty*, ks. 35). Szedł więc dyplomata Włoch coraz wyżej w górę samemi koadjutorstwami. Miał także jakiś udział w loteryi genueńskiej, założonej wtedy w Warszawie. Wnosimy z tego, że Piotr Lochman, jego sekretarz, wezwany był do kantoru tej loteryi w Warszawie. W r. 1795 rozstał się z królem; była to dla niego i dla króla wielka boleść. Mieszkał jeszcze w zamku ciągle, ale zgryzoty go dobijały, zaczęły mu puchnąć nogi. Król dowiedział się o tém z żalem, kazał mu przewieść się na mieszkanie do Belwederu i doktora Beklera pytał się, jak księdzu poradzić. Bekler kazał, żeby co najwięcej używał ruchu i przez to rozpędzał puchlinę, gdy się przeniesie do Belwederu. Król do Watsona, swego kassyjera, którego w Warszawie zostawił, pisał z czułością o Ghigiottim, myślał o jego najpospolitszych potrzebach; dnia 15 Maja posyłał rady Beklera, w Sierpniu polecał Watsonowi rozmówić się z księdzem o tém, jakiego będzie potrzebował drzewa i na lato i na zimę, olszowego czy sosnowego. Ghigiotti mieszkał wtenczas jeszcze w zamku. Choroba to była śmiertelna: umarł z niej d. 29 Marca 1796 r., miał lat 68. Pochowany na cmentarzu Ś-to Krzyskim i tam ma nagrobek (*Cment. powąz.*, III, 6). Król poczciwy pisze z Grodna do Watsona 4 Kwietnia 1796 r. „Lubom pisał 2 Marca do jw. Kickiego dosyć obszernie względem śmierci prałata Ghigiotti, gdym jeszcze o niej nie wiedział z pewnością, teraz dodaję, że niech pójdzie na conto moje, co się będzie należało za pogrzeb jego i na mszę za duszę jego" (dosłownie wypisane z listów królewskich do Watsona). *Jul. B.*

Ghika albo **Ghyka.** Dom książęcy multańsko-wołoski, pierwotnie pochodzący z Albanii, otrzymał indygenat w księstwach w pierwszej połowie XVII wieku. W r. 1657 naczelnik tego domu Jerzy Ghika, mianowany hospodarem, za łaską swego spółziomka wielkiego wezyra Mohammeda Kupruli; syn jego Grzegorz Ghika II, po dwakroć był hospodarem wołoskim i otrzymał od cesarza Leopolda I tytuł księcia świętego państwa rzymskiego. Ośmiu innych książąt nazwiska Ghika, byli hospodarami bądź Wołoszczyzny,

bądź Multan; gdy jeden z nich, Grzegorz Ghika VII, ścięty został z rozkazu Porty Ottomańskiej, że protestował przeciw odstąpieniu Bukowiny dla Austryi, dwaj jego synowcowie przenieśli się z Bukarestu do Jass, i tu stali się szczepem domu Ghików mołdawskich czyli multańskich. Z pomiędzy ostatnich potomków dwojga tych gałęzi, zasługują na szczególną wzmiankę książęta: Alexander na Wołoszczyznie, a Grzegorz w Multanach.—**Ghika X** (Grzegorz), były hospodar Multan czyli Mołdawii, urodził się w Botoszanach, dnia 25 Sierpnia 1807 roku. Ojciec jego, wielki logotet Alexander Ghika, był wnukiem stryjecznym Grzegorza Ghika II. Wszedłszy bardzo młodo w służbę, książe Grzegorz piastował różne wysokie urzędy, najprzód hetmana czyli wodza naczelnego milicyi (r. 1826), potém sekretarza stanu (1842 r.) i ministra skarbu (1843 r.), za hospodarstwa Michała Sturdzy. Nie podzielając dążności systematu rządowego, Grzegorz Ghika złożył urząd i stanął odtąd na czele opozycyi liberalnej. Po konwencyi w Balta-Liman i złożeniu z urzędu Michała Sturdzy, Rossyja i Porta przystąpiły zgodnie do wyboru nowych hospodarów w obu księstwach. Dwór opiekuńczy wskazał dla Wołoszczyzny Stirbeya; Turcyja zaś mianowała dla Multan Grzegorza Ghika (dnia 16 Czerwca 1849 roku). Po przejściu wojsk okupacyjnych za rzekę Prut, książe zajął się użytecznemi dla kraju rozporządzeniami; powiększył milicyję narodową, otworzył szkoły wyższe i niższe, wydał kodex administracyjny, jako pierwszy krok ku reformie nadużyć, pomnożył zasoby municypalne, własnym kosztem założył instytut, nazwany od jego imienia Gregoryjańskim, kazał wydrukować historyję Synkaja, będącą w rękopiśmie, w rodzinném swojém mieście zbudował ratusz, w Houch wodociąg i t. d. Wkroczenie wojsk rossyjskich do księstw, dnia 2 Lipca 1853 r., zmieniło postać rzeczy. Grzegorz Ghika wezwany aby zerwał stosunki z Turcyją i wstrzymał się z przesyłaniem trybutu do Konstantynopola, odwołał się w tej mierze do Porty, która poleciła mu dnia 25 Lipca, opuścić tymczasowie księstwo. Nie mógł wykonać tego rozkazu wprzód jak dnia 30 Października, i opuścił Jassy, złożywszy rządy w ręce rady administracyjnej. Wyjechał do Wiednia, gdzie gościł do końca roku następnego. Wtedy, po ustąpieniu z Multan ostatnich dywizyj rossyjskich, a zajęciu księstwa przez wojska austryjackie, Porta wezwała księcia Grzegorza, aby napowrót objął rządy. Wrócił przeto do stolicy, urządził nowe ministeryjum. Owocem nowego zarządu były: zupełna reforma systematu więzień; zniesienie niewolnictwa Cyganów przez wykup (28 i 30 Listopada 1855 r.); zniesienie cenzury gazet (12 Maja 1856); przywilej na zaprowadzenie banku i żeglugi na rzece Prut, udzielony dwóm kompanijom, pruskiej i francuzkiej (17 i 19 Maja 1856). Gdy niedługo potém, kwestyja zjednoczenia obu księstw wniesioną była do protokułów traktatu z d. 30 Marca, książe Grzegorz otwarcie popierał ten pomysł, czém się naraził Austryi i Dywanowi. A gdy siedmioletni termin panowania upłynął dla obu hospodarów, Porta zamiast przedłużyć ich władzę do ostatniego rozstrzygnienia kwestyi, wyznaczyła w ich miejsce dwóch kaimakamów, Teodora Balsh dla Multan, a księcia Alexandra Ghika dla Wołoszczyzny. Dnia 3 Lipca 1856 r. książe Grzegorz Ghika, którego majątek raczej zmniejszył się niżeli powiększył na hospodarstwie, wyjechał z Multan wprost do Francyi. Żył tu w odosobnieniu w zamku Mée, blisko Melun, do końca Lipca 1857 r., kiedy pod wpływem niegodnych potwarzy, jakich nieprzyjaciele nie szczędzili dla jego rządów, wystrzałem z pistoletu życie sobie odebrał. Zostawił trzech synów: Kon-

stantyna, Jana i Alexandra.—**Ghika** albo **Ghika IX** (Alexander), były hospodar i kaimakam wołoski, młodszy brat Grzegorza Ghika VIII, który panował nad Wołoszczyzną od r. 1822 do 1828. Poprzednio gubernator Małej Wołoszczyzny, był wielkim spatharem czyli naczelnym dowódzcą milicyi, podczas wkroczenia wojsk rossyjskich na Wołoszczyznę (1828 r.). W ciągu sześcioletniego ich tutaj pobytu, umiał zyskać względy hrabiego Kisielewa, jego zaleceniu winien był wywyższenie swe na księstwo wołoskie (21 Marca 1834 r.). Nowy hospodar, od samego początku okazywał dążność dosyć liberalną; pozakładał szkoły elementarne w każdej wsi, zmniejszył ciężary przygniatające włościan, opiekował się towarzystwem filharmonicznem, założonem przez pułkownika Campineano, zaczął dzieło usamowolnienia Cyganów, sam przykładał się do zawiązania stronnictwa narodowego, tak nazwanej „Młodej Rumunii." Ale powoli utworzyła się podwójna oppozycyja przeciw hospodarowi: jedna składająca się z liberalistów, względem których zaczął działać odpornie; druga, ze starych bojarów, jego nieprzyjaciół osobistych. Wówczas książe zaczął się wahać, a przerażony postępem oppozycyi w zgromadzeniu ogólnem, odwołał się do Petersburga roku 1837. Zamieszczenie artykułu dodatkowego w regulaminie organicznym, wygnanie naczelnika stronnictwa liberalnego Campineano (r. 1840), proces wytoczony przeciw sprawcom ruchu, który spełzł na niczem w roku 1840, uczyniły położenie księcia coraz trudniejszem, i sprzyjały widokom stronnictwa ultra-reakcyjnego. W r. 1842, w miesiącu Październiku, Porta złożyła Alexandra Ghikę z godności księcia i oddała ją Jerzemu Bibesco, jednemu z najnieprzyjaźniejszych jemu bojarów. Ghika wyjechał do Wiednia i gościł tam do r. 1853. Wtedy wrócił na Wołoszczyznę, gdzie zmiana opinii skierowała się na jego stronę, zwłaszcza gdy odmówił w r. 1854 wypłaty zaległości podatku postanowionego przez księcia Stirbeya, na wynagrodzenie kosztów okupacyi. W Lipcu 1856 r., gdy Stirbey opuścił hospodarstwo, Ghika mianowany został kaimakamem księstwa. Nominacyję tę powitali z radością Rumuni mołdo-wołoscy, spodziewając się, że będzie przychylnym zjednoczeniu obojga prowincyj, które książe Grzegorz Ghika spopularyzował w Multanach, gdy tymczasem gwałtownie powstawano na Wołoszczyznie przeciw zjednoczeniu, za poprzedzających rządów. Ale kaimakam trzymał się tradycyj hospodara, którego miejsce zastąpił. Umarł w początkach roku 1862. *L. R.*

Ghirlandajo (Dominik), pierwszorzędny artysta włoski, urodzony we Florencyi 1451 r., syn złotnika Corradi, przezwanego Ghirlandajo czyli Girlandziarz, ponieważ z nadzwyczajnym smakiem i staraniem wyrabiał złote wieńce i opaski, stanowiące strój głowy dam florenckich. Młody Ghirlandajo pierwiastkowo kształcił się w kunszcie ojcowskim, lecz następnie oddał się malarstwu i wszedł do pracowni Baldovinettego. W założonej przez siebie szkole kształcił się między innymi Michał Anioł. Umarł Ghirlandajo 1495 r. Pierwszy zastąpił użycie w obrazach złocenia farbami, pierwszy odróżniał tło, dzielił obraz na plany stosownym światłocieniem i uwydatniał przez to szczegóły. Na czele prac jego wymienić należy freski, wykonane w kaplicy i refektarzu opactwa Ognissanti, w kaplicy Sasseti, w kościele S. Trójcy, w chórze N. Panny (*Novella*), gdzie znajduje się wspaniała *Rzeź niewiniątek.* Chociaż wielce zakrawa na szkołę realistowską, pełen jest jednak słodyczy i uczucia. Obrazy jego mniej się zalecają niż freski, wszelako *Pokłon królów*, w kościele Niewiniątek we Florencyi; *Nawiedzenie N.*

Panny (w Londynie) i niektóre inne znajdujące się w muzeum florenckiém, należą bez zaprzeczenia do arcydzieł.—Bracia jego, *Dawid* i *Benedykt*, również poświęcili się malarstwu.—Syn *Rudolf* był uczniem Fra Bartolomeo i przyjacielem Rafaela; z początku obiecywał niezmiernie wiele, dowodem tego są dwa znakomite obrazy z życia ś. Zenobijusza (we Florencyi), lecz później zaniedbał się zupełnie i skończył na mierności.

Ghisi (Jan Chrzciciel), sztycharz, ur. 1525 r., uczeń Raimondego i Julijusza Romana, znany w historyi sztuk pod przydomkiem *Mantuano*. Później zajmował się budownictwem, wystawił w Mantui piękny kościół i klasztor ś. Barbary i ozdobił go obrazami własnego pędzla. Ostatni sztych jego dotąd znany, nosi datę 1540 r.—**Ghisi** (Grzegorz), znakomity sztycharz, urodzony 1520 r., brat i współuczeń poprzedzającego, wspaniale rozpowszechnił rylcem arcydzieła Rafaela i Michała Anioła; znane są ryciny jego z roku 1578.—**Ghisi** (Adam), sztycharz, słynął pomiędzy r. 1560 a 1570, mniej ceniony niż dwaj poprzedni.—**Ghisi** (Dyjana), córka Jana Chrzciciela, urodzona 1536 r., uczennica Grzegorza, a od r. 1885 Carrachia. Rylec jej jest śmiały i szeroki, lecz rysunek mniej poprawny. Wyszła za mąż za budowniczego Franciszka de Volterra. Najcelniejsze jej sztychy noszą podpis: *Horatnis Pacificus.*

Ghiza (Wojciech), kaznodzieja słynny na początku XVII wieku, zakonu ks. Franciszkanów w Żółkwi. Jest w druku jego: *Kazanie żałobne na pogrzebie Reginy Żółkiewskiej z Felsztyna, kanclerzyny i hetmanowej wielkiej koronnej*, drukowane w r. 1625, w Zamościu, a przypisane jej córce Zofii Daniłowiczowej. Kazanie to, chociaż łacińskiemi makaronizmami przesycone, zawiera szczegóły interessujące do żywota tej znakomitej pani.

Gi...., wyrazy tu nie umieszczone, ob. pod *Gy....*

Giafar *(Dżiafar)*, ob. *Barmecydzi.*

Giałów, majętność dziedziczna Chlewińskich, w pięknem położeniu nad Dubissą, w dawném księstwie żmudzkiém (o pół mili od Ejragoły), gdzie był zbór wyznania helweckiego do r. 1715.

Gianibelli albo **Giambelli** (Fryderyk), znakomity inżenier, rodem z Mantui, wsławił się obroną Antwerpii przeciw Alexandrowi parmeńskiemu. Początkowo był inżenierem we Włoszech, następnie wszedł do służby Filipa II, króla hiszpańskiego, lecz zawiedziony w oczekiwaniach, łudzony płonnemi obietnicami, pojechał do Niderlandów i osiadł w Antwerpii, gdzie wielkiej używał wziętości. Królowa angielska Elżbieta wyznaczyła mu pensyję, za różne wynalazki i odkrycia. W r. 1584, gdy Alexander Farnese, książę Parmy, wicekról Niderlandów, oblégł zbuntowaną Antwerpiję, Gianibelli na wezwanie Elżbiety zajął się obroną miasta. W r. 1585 na wiosnę, książe Alexander postanowił rzucić most na Skaldzie pod Calloo; ukończywszy pomyślnie to dzieło, rozpoczął przeprawę w nocy z 4 na 5 Kwietnia. Wówczas nasz inżenier wprowadził pod most statek płaski, rodzaj tratwy, naładowany siarką, olbrzymiemi kamieniami i materyjałem palnym, oraz wyborowym prochem i tak urządził lonty, że te zająć się miały w chwili, gdy statek będzie pod samym mostem. Nie omylił się na chwilę w wyrachowaniu. Nastąpił straszliwy wybuch, cały środek mostu wyleciał w powietrze. Zatrzęsła się ziemia na kilka mil w około, wszyscy żołnierze hiszpańscy, będący w obozie, popadali na ziemię, szczątki mostu, belki, olbrzymie głazy wpadły do obozu, zginęło wtedy przeszło ośmset ludzi i znaczna część najlepszych oficerów hiszpańskich. Tymczasem Antwerpczycy nieświadomi

skutku wybuchu, który tylko słyszeli z huku, stracili dwa dni czasu w oczekiwaniu na wiadomości. Książe przywrócił jak mógł porządek i rozpoczął na nowo budowę mostu. Mieszkańcy wtedy wpadli w straszliwą wściekłość i chcieli powiesić inżeniera i burmistrza Filipa de Marnix, dopiero dowiedziawszy się o stratach Hiszpanów, wyprawili Gianibellemu tryjumf, oddali mu wszystko do rozporządzenia i bronili się różnemi wynajdywanemi przez niego środkami do połowy Sierpnia. Wreszcie po wyczerpaniu wszelkich środków, przystąpiono do układów o poddanie miasta. Gianibelli wsiadł wówczas na okręt i odpłynął do Anglii, gdzie do r. 1588 fortyfikował Greenwich i inne porty nadbrzeżne. Gdy na kanale ukazała się niezwyciężona Armada hiszpańska, Gianibelli uzbroił ośm statków palnych, a admirał Howard wypuścił je w nocy z 7 na 8 Sierpnia pomiędzy flotę nieprzyjacielską. Ujrzawszy statki palne Hiszpanie zaczęli wołać: „Jest to ogień antwerpski." Wszczął się ogromny popłoch, zaczęli uciekać na wszystkie strony, a burza dokonała zupełnego zniszczenia Armady. Gianibelli umarł w Londynie, obsypany godnościami i majątkiem.

Giannone (Piotr), historyk włoski, urodzony w Ischitella, prowincyi Capitanata (niegdy królestwie neapolitańskiém) 1676 r. Główny jego tytuł do sławy stanowi: *Storia civile del regno di Napoli* (ost. wyd. Medyjolan, 1823, 13 vol.), gdzie wykrywa i z wielką odwagą uderza na nadużycia i przywłaszczenia dworu rzymskiego, w kwestyjach wewnętrznego zarządu Neapolu. Rozpocząwszy w ten sposób zaciętą z duchowieństwem wojnę, zacięcie był prześladowanym. W dziele swém daje wyborny obraz praw, zwyczajów, ustaw duchownych i świeckich, obowiązujących w prowincyjach neapolitańskich; poprzedza je głębokiemi uwagami, objaśnia i udokładnia zdrowemi radami, stosowaniami, a nadewszystko mówi szczerą prawdę. Dzieło uznano za bluźniercze i wyrokiem inkwizycyi spalono, autora zaczęto ścigać, uciekł do Wiednia, tam go również dosięgła ręka wrogów, pomimo opieki księcia Eugenijusza i innych dostojnych osób. Wreszcie światły kardynał Pignatelli, arcybiskup Neapolu, zdjął z niego klątwę. Historyk wziął się do pracy i zaczął pisać historyję władzy papiezkiej, p. t.: *Il Triregno, ossia del regno del cielo, della terra e del papa*, dociągnął ją do IX wieku, lecz rozjuszył przeciw sobie kuryję rzymską i wszystkich stronników doczesnej władzy papieżów. Uciekł znowu do Wenecyi, ztamtąd wygnany pojechał do Piemontu, gdzie w r. 1736 uwięziony na prośby i błagania stolicy apostolskiej, umarł ku wielkiemu zadowoleniu świętego kollegijum, po dwunastoletnich męczarniach 1748 r. Inkwizycyja nie dozwoliła mu nawet widzieć się ani razu z jedynym synem, który lata całe strawił pod murami cytadelli turyńskiej; obawiano się, aby młodzieniec nie zaraził się zgubnemi dla bezpieczeństwa władzy doczesnej, zasadami ojca.

Giaur, Gaurowie, Gaur, z tureckiego *giawur*, niewierny, epitet obelżywy, nadawany przez muzułmanów chrześcijanom i żydom, jako nieuznającym Mahometa; wyraz przerobiony z perskiego *giebr*, czciciel ognia, ofiarnik u starożytnych Persów, a potém w ogóle niewierny.

Giant's Causeway czyli *Olbrzymów droga* albo *tama*, jest nazwa ogromnej przez naturę utworzonej grobli, ciągnącej się na mil kilka po nad brzegiem morskim, w hrabstwie Antrim (ob.), w Irlandyi. Składa się ona ze słupów bazaltowych, wstępujących na 200 stóp daleko w morze, a pod wodą do szkockiej jeszcze wyspy Staffa dochodzących. Szerokość jej wynosi 100 do 160 stóp; słupy są pięcio, sześcio i dziewięciokątne; kolossalna

ich massa to sterczy, to pokłada się pod Bushmills. Zatoki wśród niej, lub obok będące: Port-Coon i Reverand-vally, oryginalnej są piękności; niemniej *Studnia olbrzymów.*

Gibbon (Edward), słynny historyk angielski, współzawodnik Humego i Robertsona, urodzony 1737 r., kształcił się w szkole westminsterskiej, a od r. 1752 na uniwersytecie w Oxford. Już w piętnastym roku życia zajmował się żywo sporami religijnemi, tak często wydarzającemi się w Anglii; umysłu zmiennego, rzutnego, po odczytaniu *Historyi kościołów protestanckich* Bossueta, wyrzekł się protestantyzmu 1753 r. i przeszedł na katolicyzm (w Londynie). Ojciec jego, surowych zasad Anglikanin, skarcił go za to, odłączył od towarzystwa teologów katolickich i wysłał do Lauzanny, na mieszkanie do pastora protestanckiego. Skutkowała kara i rady pastora, bo w roku następnym znowu wrócił do pierwszej religii. Sam przyznaje w pamiętnikach, że nudy i nędzne pożywienie w domu pastora, niezmiernie przyczyniły się do tego nawrócenia. Po różnych przygodach miłosnych, młody panicz wrócił do Londynu 1758 r. Odtąd zamknął się na ustroniu, oddał się cały nauce i w następnym roku wydał napisaną wyborną francuszczyzną: *Rozprawę o literaturze.* W 1763 r. przybył do Paryża, przepędził tu kilka miesięcy, potém rok jeszcze mieszkał w Lauzannie i udał się do Włoch. Na widok potężnych i wspaniałych pomników przeszłości rzymskiej, na widok upadku i poniżenia, w jakiém znalazł całą społeczność włoską, deptaną z jednej strony przez wrogów zewnętrznych, z drugiej przez spodlonych służalców i najemników kuryi rzymskiej, gorzko zapłakał i powziął zamiar skreślenia historyi rzymskiej. Zwiedziwszy Neapol i inne znaczniejsze miasta włoskie, rozpatrzywszy się i naszperawszy w księgozbiorach, muzeach, ruinach, wykopaliskach, z ogromnym zasobem notatek, uwag, wspomnień, wrócił do Londynu. Znowu zachciało mu się czego innego; odziedziczył po ojcu znaczny majątek, zamarzył o wawrzynach parlamentarnych, pokupował głosy i zasiadł w izbie, gdzie się nigdy nie śmiał odezwać; lękliwy, milczący, przeszedł do gabinetu i przez stosunki otrzymał od lorda North wysoką posadę lorda handlu *(lord of trade)*, którą niedługo się cieszył. Po upadku gabinetu, zamieszkał w Lauzannie 1783 r. Tu wykończył swe arcydzieło: *History of the decline and fall of the Roman Empire* (Historyja chylenia się i upadku cesarstwa rzymskiego). Pierwszy tom wydał był jeszcze w roku 1776. Tom ten niezrównane wywołał wrażenie; przełożony na wszystkie języki oświeconej Europy, w ciągu roku po kilka miał wydań. Lecz wkrótce gwałtowna wystąpiła przeciw niemu krytyka: całe duchowieństwo angielskie narobiło gwałtu, krzycząc o bezbożność i herezyję; autor szarpany po dziennikach, potępiany z kazalnic, zdziwiony, pomięszany, oszołomiony z jednej strony sławą, z drugiej obelgami, zamilkł, nie chcąc nowej robić wrzawy, obstawaniem przy zasadach, których zrzec się nie miał zamiaru. Wszelako gdy burza nie ustawała, ogłosił *Obronę piętnastego i szesnastego rozdziału historyi rzymskiej*, napisaną z kwasem, goryczą, zawsze jednak stojąc przy swojém. Ten to jest powód długiej przerwy, pomiędzy tomem pierwszym, a następnemi. Historyja Gibbona dopóty trwać będzie, dopóki istnieć będzie język angielski. Jest to dzieło pomnikowe, pełne głębokiej i czystej nauki, nie razi przesadą, zarozumieniem, na każdym kroku nasuwa i wskazuje uwagi godne zachowania w pamięci; dodajmy do tego styl żywy, porywający, kwiecisty, wytworny, zawsze świeży, zawsze zajmujący. Ten jednak można autorowi zrobić zarzut, że grzeszy zbytniém lekce-

ważeniem i sceptycyzmem, że nie zapala go cnota, nie oburza występek. Filozof, uważa zbrodnie i cnoty jako porządkowe objawy ułomnego człowieczeństwa; niekiedy wpada przez to w dziwactwo, gdy z jednej strony zbyt lekko traktuje poświęcenie się i zaparcie męczenników chrystyjanizmu, powiemy nawet: usiłuje umniejszyć ich bohaterską odwagę, z drugiej bez powodu zachwyca się okrucieństwami Tamerlana i najezdników azyjatyckich. Julijanowi Odstępcy poświęcił kilka najszczytniejszych ustępów, gdy tymczasem Rienzi, ten ostatni połysk czystej wolności, to prawdziwe wcielenie miłości ojczyzny, okryty jest przez autora szyderstwem i śmiesznością. Umarł Gibbon **1794** r.

Gibbon, ob. *Malpa*

Gibelini, średniowieczna nazwa stronników cesarza niemiec. we Włoszech, dla odróżnienia ich od *Gwelfów*, stronników powagi papiezkiej, a tém samém przeciwników panowania cesarskiego. Pochodzenie tych nazw nadanych stronnictwom, których walki nie jedną kartę w dziejach średniowiecznych zajmują, różnie przez pisarzy wywodzoném bywa. We Włoszech wywodzą je od dwóch braci Niemców: *Gwelfa* i *Gibela*, zamieszkałych w Pistoi, z których pierwszy z zapałem popierał sprawy papieża, a drugi z wytrwałością służył cesarzowi. W Niemczech wyprowadzają je od mniemanego okrzyku wojsk walczących króla Konrada III: *Hie Gieblingen!* i księcia bawarskiego Welfa (po łacinie *Guelfus)* IV: *Hie Welf!* w stoczonej **1140** r. bitwie pod Weinsberg.—*Gieblingen*, a także *Waiblingen*, było nazwiskiem warownego zamku, należącego do Hohenstaufenów, położonego nad brzegami rzeki Kocher w Szwabii. Stronnicy Hohenstaufenów znani byli początkowo pod nazwiskiem Waiblingen. Prawdopodobną jest rzeczą, że cesarze Fryderyk I i II, którzy długie czasy zostawali w sporach z papieżami o inwestytury, byli powodem, iż poczęto nazywać we Włoszech: *Ghibellini*, tych wszystkich, którzy stawiali opór w uznaniu przewagi władzy papiezkiej. Zażarta walka dwóch stronnictw, walka, której widownią były szczególniej północne Włochy i która stała się powodem nienawiści pomiędzy różnemi włoskiemi miastami, ciągnęła się nietylko przez całe panowanie Hohenstaufenów, ale prawie przez cały przeciąg wieków średnich. Napróżno papież Benedykt XII w roku **1334** zagroził klątwą tym wszystkim, którzy w przyszłości nie wyrzekną się starej nienawiści i temi pogardliwemi nazwami prześladować będą, napróżno, gdyż nazwy te po zupełném zapomnieniu w Niemczech, długo we Włoszech używane były. Gibelini na swej chorągwi mieli różę białą i lilíję czerwoną, a Gwelfy orła, rozdzierającego szponami niebieskiego smoka, na którego głowie w miejsce korony znajdowała się lilija czerwona.

Gibeon albo **Gabaon,** miasto w Palestynie, ob. *Gabaon.*

Gibraltar, którego nazwa pochodzi z arabskiej, *Gebel-al-Tarik,* to jest skała Tarika, jest skalistym przylądkiem, około **17,000** stóp polskich długim, a około **5,000** szerokim, położonym na południowym krańcu Andaluzyi, w Hiszpanii, na **1,502** stóp nad poziom oceanu wzniesionym, tworząc niezdobytą twierdzę, połączoną z lądem ciasnym przesmykiem, przeszło na **3,000** stóp długim. Skalisty ten przylądek należy do Anglii. Szczyt skały długi, wązki, kamienno wapnisty, uzbrojony czterema obronnemi linijami, pomiędzy któremi wznosi się starożytny zamek maurytański, zniża się w stronie północnej ku przylądkowi, o którym dopiero mówiliśmy, na obszerną piaszczystą równinę, na samym krańcu, na **15** stóp tylko nad poziom morza

wznoszącą się i w miejscu, gdzie styka się z lądem, zamkniętą tak zwanemi *linijami hiszpańskiemi*, które były niegdyś szańcami, usypanemi przez Hiszpanów przeciw Anglikom, dziś w stanie zupełnego zniszczenia się znajdującemi. Największa część dzieł obronnych Gibraltaru wykutą jest w skale, a twierdzy broni więcej niż sześćset dział największego kalibru. Koszary z wielką wygodą mogą zawsze pomieścić załogę, która zwykle od 3,500 do 4,000 żołnierza wynosi, a przytém tak są wzniesione, że nie można wszędzie dojechać konno. Skała ta jest nieprzystępną ze strony wschodniej, południowej i północnej; dostęp do niej możebny jest tylko ze strony zachodniej, gdzie wznosi się miasto na pokładzie głazu i czerwonawego piasku, u stóp samej skały. Ośm cystern, zawierających 40,000 beczek, w które starannie zbierają wszystką deszczową wodę spływającą ze skały, a którą następnie filtrują, i wykuta studnia na samej skale, zabezpieczają miasto w wodę na przypadek oblężenia. Wznoszące się miasto na zachodnim krańcu skały, liczy 17,000 mieszkańców; spalone podczas ostatniego oblężenia (1779—1783), w zupełności odbudowane zostało. Korzystając z portu, znaczny prowadzi handel, a głównie kontrabandy z Hiszpaniją; obrót roczny towarów na 80 milijonów złotych bywa obliczany. Początkowo dawne miasto wznosiło się na zachodniém wybrzeżu zatoki, w pobliżu jeziora Alhadra czyli wyspy Zielonej, w miejscu gdzie dzisiaj zbudowany Algesiras. W późniejszych dopiero czasach, po zupełnem wygnaniu Maurów, mieszkańcy przenieśli swe siedziby na stok przylądka, uzbroili go i silną utworzyli twierdzę, a skałę, na której się ona wznosiła, zepsutym językiem nazwali Gibraltarem. Osobliwością jest tego miasta, że wszystkie w niém domy pomalowane są na czarno, a to tak z powodu, aby nie razić wzroku jaskrawością promieni słonecznych, odbijających się od koloru białego, jak niemniej, aby nie uwidocznić nieprzyjacielowi punktu ataku w czasie oblężenia. Nigdzie w Europie tak gorący nie panuje klimat jak w Gibraltarze. Upały afrykańskie, łagodzone tylko orzeźwiającemi wiatrami północy, dozwalają na uprawę wszystkich roślin południowych. Skała ta przecież jest naga i bezpłodna. W zakrętach jej jednak krowy, owce i kozy dostateczne znajdują pożywienie, a na każdym kroku spotyka się drzewa owocowe różnego rodzaju, z których jedne są dzikie, a drugie pielęgnowane. Gibraltar jedynym także jest punktem w Europie, na którym znajdują się małpy, a podanie mówi, że przybywają tu z Afryki grotą ś. Michała, pokrytą stalaktytami, której końca dotąd nie dośledzono, a ztąd wnoszą że łączy Europę z Afryką.—Skała Gibraltar, która w starożytności należała do prowincyi Hispania Beatica, nazywała się Calpe. Z Abilą, położoną w pobliżu Ceuty na wybrzeżu afrykańskiém, tworzyła tak zwane kolumny Herkulesa, a rozdzielający je prąd wody nazywano wówczas cieśniną Gades. Tutaj to wsiedli na statki Wandale, pierwsi zdobywcy Hiszpanii, gdy nowy najazd barbarzyńców wypchnął ich na brzegi Afryki; tutaj także, u podnóża tej czarnej skały, 92 roku hegiry (711 r.) wylądował na czele oddziału Arabów Tarik-Abenzaka, namiestnik kalifa Walid i zbudował zamek warowny, mający służyć za osłonę dalszych wylądowań sił arabskich; wówczas to przylądek Calpe, którego znaczenie zaczęło rosnąć na półwyspie hiszpańskim, otrzymał nazwę szczęśliwego wodza: Gebel-al-Tarik (skała Taryka), która wkrótce zmieniła się na Gibraltar. W r. 1302 Ferdynand II, król Kastylii, zdobył na Maurach to ważne stanowisko, lecz ci odzyskawszy je w lat 13, utrzymali się aż do czasu, w którym Guzman książe Medina Sidonia, wyparł ich ztąd na zawsze, za pano-

wania Henryka IV, króla Kastylii. Następnie Gibraltar należał do królestwa Kastylii i Leonu. Karol V oceniając całą ważność tego stanowiska, kazał poprawić i rozszerzyć wedle zasad sztuki stare maurytańskie fortyfikacyje, czego dokonał inżenier Speckel z Strasburga. W czasie wojen o sukcessyję hiszpańską, w dniu **21** Lipca **1704** r. flota angielska pod rozkazami admirała Rook ukazawszy się na wodach Gibraltaru, wysadziła na ląd oddział wojska **1,800** ludzi liczący, z Anglików i Hollendrów złożony, a pod rozkazami księcia Jerzego hesko-darmsztadzkiego, feldmarszałka w służbie cesarskiej zostający, i po kilkogodzinnem bombardowaniu, w czasie którego wyrzucono na miasto więcej niż **15,000** bomb, zmusiła załogę hiszpańską, **500** ludzi liczącą, do oddania twierdzy. Król Filip zamierzał odzyskać tak ważne stanowisko, lecz **10**-tysięczny korpus od strony lądu i flota pod rozkazami admirała Poyez od strony morza, nie zdołały wyparować Anglików. W r. **1705** powtórnie kusili się Hiszpanie o odzyskanie Gibraltaru, lecz zarówno bezskutecznie. Traktat utrechtski stanowczo przyznał tę skałę Angli, która z niej zrobiła szaniec dla swego handlu na morzu Śródziemném. W r. **1727** nie udał się także zamiar odebrania Gibraltaru od energicznych synów Albionu; wówczas Hiszpanija zażądała go kupić, ofiarując **80** milijonów złp., lecz projekt ten odrzucony został przez Angliję, która nawet traktatem zawartym **1729** roku w Sewilli, wymogła na Hiszpanii uroczyste zrzeczenie się tej skały. Od **1779—83** r. raz jeszcze Gibraltar był w oblężeniu, lecz przed rozpoczęciem tegoż Anglicy zaopatrzywszy się w dostateczne siły i żywność, potrafili się utrzymać i dobrze kierowanym ogniem zniszczyć wszystkie wysilenia oblegających, zwłaszcza przy pomocy floty, skutkiem czego traktatem w tym roku zawartym, przysądzenie sobie Gibraltaru nazawsze wyjednali. Ostateczne oblężenie tej nagiej skały do **500** milijonów złp. strony wojujące kosztowało. Odtąd we wszystkich innych wojnach Gibraltar tylko od strony lądu był oblegany, na co, prawdę powiedziawszy, szkoda było czasu i kosztów. Po restauracyi Ferdynanda VII, a mianowicie od **1821** r., Gibraltar był ciągle ogniskiem działań dla pragnących zmiany rządu liberalnych Hiszpanów, a w czasach ostatnich wojen domowych, które tak niszczyły półwysep, był tu główny skład broni dla Krystynosów.

Gibraltar, wielka wieś w Wenezueli, w Ameryce, głośna skutkiem wypraw flibustyjerów, a nadewszystko wybornym tytuniem Maracaibo, który uprawiają na przyległych równinach.

Gibson (Jan), znakomity rzeźbiarz współczesny, urodzony w Liverpool, w końcu zeszłego wieku. W r. **1820** udał się do Rzymu, gdzie wszedł do pracowni Kanowy. Pierwszém dziełem, które zwróciło nań powszechną uwagę, jest *Nimfa rozwiązująca sandały*; za tém nastąpiły: *Psysze unoszona na skrzydłach zefirów* (w zbiorach książąt Leuchtenbergskich); cudna *Jutrzenka*, własność lorda Townshend; *Amazonka raniona*, u margrabiego Westminster; posąg *Huskisona*, na cmentarzu w Liwerpool; posąg królowej *Wiktoryi* w Windsor; posąg *Roberta Peel* w Westminster i wiele innych.

Gibson (Tomasz Milner), urodzony w Manchester **1807** roku, syn majora wojsk angielskich, członek parlamentu angielskiego za Manchester od **1837** roku, obecnie w gabinecie Palmerstona (**1862**) sekretarz handlu czyli minister handlu *(Board of trade)*, jeden z najserdeczniejszych przyjaciół Cobdena, mąż zasługi niezmiernej i zdolności niepospolitej, jakich dał dowody w przeprowadzeniu wielkiej rewolucyi handlowej, w czasie walk o wolny

handel *(free trade)*, której to idei najwymowniejszym był obrońcą i poplecznikiem.

Gicha, rzeka, bierze początek na Kaukazie, w kraju Czeczeńców, płynie z początku pomiędzy wyniosłemi skalistemi górami, następnie po otwartej dolinie i równinie, wpada do Fostanu, niedaleko od ujścia jego do Sundży. Prawy brzeg wyższy jest po większej części od lewego. Gicha w średniej i niższej części swojej przepływa przez gęsty las, lecz żadne drzewo budowlane tą się rzeką nie spławia. *J. Sa....*

Gichciarz (z niemieckiego: *der Gichter*, szychciarz robotnik), który materyjały w piec huciany sypie.

Gichta. Tak zowią niekiedy górny otwór czyli ujście pieca wielkiego.

Gichtel (Jan Jerzy), słynny teozof i mistyk, urodził się w Ratyzbonie 1638 r., uczył się najprzód teologii w uniwersytecie strasburgskim, później zaś oddał się nauce prawa i był prokuratorem przy cesarskim sądzie w Spirze, od roku zaś 1664 w Ratyzbonie. Rozmiłowawszy się w mistycznych pismach Jakóba Böhme, które wydał w zupełności (Amsterdam, 1682), uczuł w sobie wyższe natchnienia i przemawiające doń wewnątrz „słowo Boże," które wyżej kładł nad samo *Pismo Święte*, a przytém odrzucał różne dogmata kościelne i dla tego przez duchownych luterskich zaskarżony, był uwięziony, pozbawiony urzędu i praw obywatelskich, wyzuty z majątku i z miasta wygnany. Schronił się przeto do Hollandyi i od r. 1668 osiadł w Amsterdamie, gdzie umarł w ubóstwie, wspierany jedynie od przyjaciół, 1710 r. Zwolennicy jego wyobrażeń teozoficzno-mistycznych, zwani *Gichtelijanami* czyli *Braćmi anielskimi*, wstrzymywali się od małżeństwa i uciech światowych, oddawali się rozmyślaniu, modlitwom i pokucie, aby stać się podobnymi aniołom. Niezbyt wielka ich liczba znajdowała się w Amsterdamie, Leydzie i niektórych miastach niemieckich. Listy Gichtela wydał mimo jego wiedzy G. M. Arnold, jego uczeń, w 5 tomach (1701 i 1708); później wyszedł cały zbiór jego pism, pod nazwą: *Theosophia practica* (Leyda, 1722, tomów 6). Wiadomości o jego życiu i zasadach wydał Reinbeck: *Von Gichtel's Lebenslauf und Lehren* (Berlin, 1732). *L. R.*

Giczel, kość, piszczel, goleń. Jacek Przybylski w przekładzie Miltona, wyraża: „Olbrzymy z silnemi giczały."

Giczyn, po niemiecku: *Gitschin*. Miasto wolne w cesarstwie austryjackiém, w królestwie czeskiém, stołeczne cyrkułu biczowskiego, na północno-wschodniej stronie Pragi, od której 9½ mili jest oddaloném, nad rzeką Cydlina, miasto otoczone murem z czterema przedmieściami, ma 394 domów, zajmowanych przez 3,828 mieszkańców. Posiada sąd kryminalny *(Kriminal-Gericht)*, gimnazyjum, oraz dom wychowania dla dzieci żołnierskich. Gmachy książęce i dziedzica. Piękny ratusz i zamek wystawiony przez Albrechta von Waldstein księcia Friedlandu w r. 1623—30. Dawne kollegijum Jezuitów, dziś mieszczące władze cyrkułu, koszary wojskowe, pocztamt, szpital miejski i t. d.

Gidle, wieś rządowa, w gubernii warszawskiej, powiecie piotrkowskim, w pobliżu rzeki Warty, przy trakcie z Przedborza do Częstochowy wiodącym, o 6 mil od Częstochowy odległa, gniazdo niegdyś rodziny Gidzielskich, herbu Poraj; ma trzy kościoły, z rozmaitych względów interessujące. Parafijalny z drzewa modrzewiowego, trzyma przed wszystkiemi pierwszeństwo, pod względem starożytności. Wystawiony został jak niesie podani

miejscowe i napis na drzwiach kościelnych dotąd się znajdujący, w r. 1059, a odnowiony w r. 1768. Cokolwiek będziemy sądzić o trwałości tych ścian od XI wieku, fundacyja kościoła tutejszego należy niezawodnie do bardzo starożytnych, świadczą o tém i akta kościelne, w których znajduje się opis jego wizyty, odbytej w r. 1521, przez sławnego Jana Łaskiego, prymasa i kanclerza wielkiego koronnego, który wspomina o tejże epoce założenia kościołka, odznaczającego się także powagą drzew odwiecznych, któremi jest otoczony. Drugi tutejszy kościół jest OO. Dominikanów, murowany w pięknym dosyć stylu, o dwóch wieżach, z obszernym klasztorem; słynie on cudowną statuetką N. P. Maryi, w r. 1516 przez włościanina tutejszego Jana Czeczeka, na polach przyległych tej wsi znalezioną, która jest celem wielu nabożnych pielgrzymek. Kościół w miejscu znalezienia tej figurki wystawiony, był pierwotnie drewniany, dzisiejszy zaś murowany, wystawiła Anna z Rusocic Dąbrowska, kasztelanowa wieluńska, w r. 1615, i sprowadziła tutaj Dominikanów, których kosztem wzniosły się w r. 1656 mury klasztorne i kościół ostatecznie był ukończony. Zamożność tej świątyni musiała być wielka, kiedy tegoż samego roku na potrzeby kraju, podczas pierwszego najazdu Szwedów, wzięto ztąd prócz pieniędzy 105 grzywien srebra. Jan Kazimierz wynagradzając tę ofiarę, wydał Dominikanom przywilej ochronny od kwaterunku i exekucyi przechodzących wojsk, uwalniając wsi klasztorne. Zgromadzenie księży Kartuzów, po którém o wiorstę od tej wsi sterczy opuszczony kościół, miało tu pierwotnie także drewnianą świątynię, w r. 1640 przez Zuzannę z Przerębskich Oleską wzniesioną, na miejsce której nowo wspaniale wymurowana w r. 1768 stanęła. Kościół ten nie mając dostatecznego obsłużenia, coraz bardziej upada. Wnętrze jego jednak dotąd ocalałe, jest gustowne, poważne; ołtarz wielki szczególnie ozdobny i odmiennego od zwyczajnych utworów, chór zakonny marmurami ozdobny i malowidła dobrego pędzla, przekonywają, iż włoscy artyści i rzemieślnicy należeli do wykonania tego pięknego gmachu, o czém i w aktach klasztornych przechowują się dowody. Zabudowania atoli klasztorne, od dawna w gruzach leżą. Wieś Gidle porządnie jest zabudowana, liczy 840 mieszkańców, zajmujących 117 domów mieszkalnych, i 204 innych zabudowań; ma szkołę elementarną w r. 1803 założoną. Lasy okoliczne noszą nazwę leśnictwa Gidle, które, pod względem administracyi leśnej, należą do okręgu częstochowskiego. *F. M. S.*

Giebichenstein, wieś nad rzeką Saalą, w Prusach, o ćwierć mili na północ od Halli oddalona, a razem majątek i amt koronny, liczący 4 miast i 58 wsi, ma około 700 mieszkańców i zwaliska starego zamku. Podanie założenie jego odnosi do czasów Druzusa Germanika. Niemieccy historycy mówią, że gdy w VI wieku Frankowie wyparli Turyngów z ziem na zachód Saali położonych, które sami zajęli, wschodnie od Saali dzierżawy odstąpili oni za opłatą czynszu, nadciągającym ze wschodu Sorabom. Starożytności po tych ostatnich zebrane, posiadał radca amtu Bartels. Karol W. zawojowszy te ziemie, osadził w nich Gangrafów; w liczbie ich była i rodzina von Wettin; tej wybudowanie zamku niektórzy przypisują. Miejsce to po raz pierwszy wspomniane za Henryka Ptasznika, który wojując szczęśliwie przeciw Sorabom, pobudował mnóstwo grodów w ich kraju, i te straży kasztelanów powierzył. Syn jego Otto I, podarował zamek wraz z okolicą (Neglitzer Gan) r. 965 kościołowi magdeburskiemu, a arcybiskupi tamtejsi często w nim rezydowali. Będąc obronnym, służył też gród ten za wię-

zienie stanu, w którém przesiedzieli książe Godfryd lotaryngski, książe Ernest szwabski i ku schyłkowi XI wieku landgraf Ludwik II turyngski, który miał się uratować skokiem w nurty Saali, z okna na 120 stóp wyniesionego, istniejącego jeszcze. By śmiały ten skok usprawiedliwić, tém bardziej że Saala nie płynie tuż pod zamkiem, badacze utrzymują, że mógł on się był uskutecznić z innej, i bliższej ku rzece części muru; sama nawet rzeka mogła z czasem łożysko swe cofnąć. W XV wieku arcybiskupi przenieśli ztąd rezydencyję do Moritzburga pod Hallą. Od XVI wieku gród ten upadać zaczął, a Szwedzi pod Banerem r. 1636 dokonali spustoszenia. Rząd pruski kazał w r. 1844 walące się szczątki podmurować; wieża więc nowszych już czasów jest dziełem. W r. 1846 otwarto tu kąpiele *Wittekinda*, zwabiające corocznie mnóstwo gości z okolicy.

Giedrojć, ob. *Gedrojć.*

Giedrojcie, o 6 mil od Wilna na północ, nad jeziorem osada, z kościołem parafijalnym, fundowanym r. 1445 od książąt tego imienia, którzy się właściwie w języku litewskim zwali *Gedrejtis* (od *giedat'* śpiewać, i *Rejtas* konno jadący: znaczy więc jeździec śpiewający). Po drugiej stronie jeziora leży wieś Pilkańce, a przy niej wznosi się góra sypana, gdzie był dawniej zamek rodziny książęcej Giedrojciów, podług Stryjkowskiego wystawiony razem z miastem przez Gedrusa, wnuka Giligina, książęcia litewskiego. Dziś na tym miejscu, prócz góry, wieś tylko została, której nazwa *Pilikańce*, przypomina samą górę usypaną, bo wyraz litewski *pilt* znaczy sypać, a *kałnas* góra. Wspomniony książe Gedrus, miał być panem obszernej ziemi, od brzegów Wilii, aż prawie rozciągającej się do Dźwiny. Potomkowie jego rozdrobnieni i ze szlachtą tego imienia, ale nie rodu, nie raz pomięszani, podzielili między siebie krainy, zkąd powstało kilka majętności w tej okolicy dotąd nazywających się Giedrojcie.

Giedymin, ob. *Gedymin.*

Giegużyn, miasteczko z kościołem parafijalnym, fundowanym r. 1520 od Benigny Radziwiłłówny Ościkowej, wojewodziny połockiej, którego fundusz powiększył r. 1587 Jan Hlebowicz, wojewoda trocki. Położone w dawném województwie i powiecie trockiém.

Giejsz, herb litewski; ma być tarcza okrągła, liniją pionową przedzielona na dwa pola, oba czerwone. W prawém skrzydło sępie, lotami do góry, barkiem do środka tarczy zwrócone, w lewém krzyż, ale bez lewego ramienia. W szczycie hełmu trzy pióra strusie. Pierwszy o tym herbie wspomina Kojałowicz, w *Rękopiśmie herbarza litewskiego*, za nim Niesiecki. Pokazuje się, że go przybrał sobie Melchior Giejsz Eliaszewicz (syn Eliasza), zmarły w r. 1633 jako biskup żmudzki, i udzielił go swym braciom, od których poszły rodziny Eliaszewiczów, Dzidów, Narwojniów, Orwidów, i Titów. Pochlebstwo księży wywodziło ich od Giedygołda, starosty podolskiego (1416 r.), fundując się na tém, że Giejszowie pisali się z Giedygołd, co po prostu znaczyło, że tę wieś posiadali, nie zaś że byli potomkami Giedygołda, bo inaczej używaliby przydomku Giedygołd, albo Giedygołdowicz, czego pewnoby nie zaniedbali, gdyby choć cień był prawdopodobieństwa, w pochodzeniu ich od owego gubernatora podola. Dowodzi naszego twierdzenia i to, że zachowali przydomek Giejsz, będący nazwiskiem biskupa, jedynego luminarza w ich rodzie. *J. Bl.*

Giejsztor, herb litewski, zwany przez Kojałowicza *Strzałą rozdartą.* Tenże historyk taki podaje nam jego opis: mają być dwie połowy strzały,

wzdłuż rozdartej, na krzyż w kształcie głoski **X** złożone, ostrzami na zewnątrz; pod ostrzami, to jest po prawej i lewej stronie po jednej gwiaździe; wszystko srebrne, w polu czerwonem. W szczycie hełmu trzy pióra strusie. Rysunek tego herbu podany przez Niesieckiego, jest mylny i raczej dwie węgielnice niż strzały przedstawia. Tylko trzy rodziny tego herbu używały a właściwie trzy gałęzie tegoż samego rodu, to jest prócz Giejsztorów, Więckowicze i Dobkowicze. *J. Bl.*

Gielniów, miasto prywatne, w gubernii radomskiej, powiecie opoczyńskim, nad dwoma rzekami: jedna bez nazwiska mylnie zwana w geografijach Gielniówka, a druga Brzuśnia, przy trakcie wiodącym z Radomia do Opoczna położone, odwieczne dziedzictwo rodziny Brzezińskich, z których jednemu, Tomaszowi Mszczuy z Brzezinek, przywilejem danym w Opocznie 1455 r. Kazimierz Jagielończyk, jako swemu poufałemu domownikowi, pozwolił zaprowadzić targ i jarmarki, a ztąd domysł, iż wtedy miasto to założone zostało. W r. 1545 Stanisław syn Mikołaja Brzeziński, dziedzic Gielniowa, przywilejem swoim zastrzegł, aby mieszkańcy tego miasta za opłatą czynszu dziedzicowi, grunta posiadali, temi podług upodobania rządzili; nadając im oraz wolne propinowanie piwa, łowienie ryb w rzekach, wolny wrąb do lasu i paszenie bydła; pod warunkami, aby w czasie wojny dostarczali 2 ludzi z końmi i pewną ilość żywności, aby do żniwa pewne dni odrabiali lub płacili i t. d. W r. 1620 król Zygmunt III jarmarki dla Gielniowa ponowił, a król August III w r. 1760 nowe sześć nadał. Miejsce to słynące niegdyś dobremi piwami, przeszło następnie do Załuskich, potem do Szaniawskich, obecnie zaś dziedziczy Ferdynand Grabkowski. Miasto dziś rolnicze i po większej części zabudowane z drzewa, liczy 685 mieszkańców, z których 564 wyznania katolickiego, a 121 mojżeszowego, zajmujących 79 domów, pomiędzy któremi 7 murowanych; posiada kościół parafijalny obecnie stawiany, gdyż dawniejszy przed laty 50 zgorzał. Przemysł miejscowy ogranicza się na wydobywaniu kamieni i robieniu z nich osełek, które następnie po całym kraju rozwożą; osełek tych wyrabiają rocznie kóp około 1,500, brusów sztuk 500. Gielniów pamiętny jest urodzeniem w r. 1440 Władysława raczej Ładysława, zwanego Gielnowczykiem lub z Gielniowa (ob.), który zostawszy w r. 1468 zakonnikiem reguły ś. Franciszka, słynął ze świątobliwego żywota, prac apostolskich i wielkiego rozumu, zmarł zaś 4 Marca 1505 r. w klasztorze OO. Bernardynów w Warzawie i tamże jest pochowany. Uznany za błogosławionego w r. 1750, ogłoszony był nowym patronem królestwa, a w szczególności Warszawy i Gielniowa. *F. M. S.*

Giełda, (z niemieckiego *Gilde*, po francuzku *Bourse*, ztąd i u nas niekiedy *bursą* nazywana), miejsce gdzie kupcy, agenci handlowi i wszyscy zajmujący się kupnem lub przedażą towarów i tytułów wartości, zgromadzają się w pewnej oznaczonej godzinie dnia, w celu naradzenia się i traktowania o interesach. Giełda jest więc prawdziwym targiem, tak samo jak rynek lub jatki, z tą tylko różnicą, że towary nie ukazują się na niej w naturze i że układy zawierają się tu o przedmioty już oglądane poprzednio, lub okazywane tylko w próbkach. Między nabywcami a przedającymi pośredniczą na giełdzie agenci czyli meklerzy (z niemieckiego: *Makler*); oni także układają wysokość cen bieżących. Pożyteczność podobnych zebrań jest niewątpliwą, przy ich bowiem pomocy interesenci nietylko zyskują na czasie, lecz unikają zarazem niedogodności pierwszego wystąpienia z żądaniem, lub ofiarowaniem wprost do samych przedających albo nabywców. Dla tego też

i zwyczaj ten sięga czasów niezmiernie dawnych, jakoż np. u Rzymian zbierano się zwykle w tym celu w bazylikach wtenczas, kiedy się tu nie odbywały sądy pretorskie. Wszakże prawne uznanie giełdy, a bardziej poddanie jej pod stałe przepisy, nastąpiło dopiero nierównie później, najprzód podobno w miastach hanzeatyckich. We Francyi już Karol IX edyktem z r. **1572** ograniczył ilość, a więc ustanowił monopol agentów giełdowych, których posady tém samém stały się kupnemi. Rząd, który naturalnie wszędzie zatrzymywał przy sobie główny nadzór nad giełdami, oznaczał także godzinę ich otwarcia i zamknięcia. We wszystkich znaczniejszych miastach handlowych, zebrania giełdowe odbywają się w oddzielnych i wyłącznie na ten cel wystawionych gmachach: najpierwsze tego rodzaju urządzono w miastach niderlandzkich, w stylu pełnym prostoty, a przeznaczeniu swemu zupełnie odpowiednim, gdyż są to w ogóle tylko wytworne portyki, w pośrodku których znajduje się obszerny dziedziniec. Takiemi są np. giełdy w Amsterdamie i Antwerpii; szczególnie zaś ta ostatnia jest jednym z najpiękniejszych wzorów architektury ogiwalnej. W podobnym guście także urządzoną jest giełda londyńska; paryzka przeciwnie, w stylu greckim, nierównie mniej jest dogodną dla publiczności. Między giełdami dwóch tych wielkich stolic ta jeszcze zachodzi różnica, że w sali giełdowej w Paryżu odbywa się zarazem targ na towary i papiery publiczne, gdy tymczasem w Londynie tranzakcyje pierwszego rodzaju miewają miejsce w *Royal-exchange*, drugie zaś w *Stock-exchange*, które mieści się w gmachu całkiem odrębnym. Na jednej stronie wielkiej sali giełdy paryzkiej, znajduje się przestrzeń otoczona parapetem żelaznym, gdzie wyłącznie wchodzić wolno agentom giełdowym; w języku miejscowym nazywa się to miejsce *parquet*, co przepolszczono wyrazami: *koło giełdowe*. Tu agenci, oparci na poręczy, ofiarują sobie głośno renty i inne papiery, które mają do sprzedania; ile razy zaś kupno na gotówkę spowoduje zmianę w bonach, natychmiast woźny donośnym głosem nową cenę oznajmia. O rozmaitych rodzajach obrotów i spekulacyi giełdowych, tak zwanych targach stałych i niestałych czyli na prymy, przełogach i odłogach i t. d., znajdzie czytelnik wyczerpujące objaśnienia w znakomitém dziele p. Courcelles-Seneuil: *Traite théorétique et pratique des opérations de banque* (przekład polski F. H. Lewestama, p. t.: *Wykład teoretyczny i praktyczny czynności bankowych*; Warszawa, **1861**). U nas giełda, której miejscem zebrania jest wielka sala dolna w gmachu banku polskiego, nie dorosła jeszcze znaczenia zagranicznych targów pieniężnych, a jakkolwiek z jednej strony powinszować sobie możemy braku na naszej giełdzie tak zwanego ażijoterstwa czyli giełdownictwa *(agiotage)*, które na zachodzie tysiące rodzin w nędzę pogrąża, przecież z drugiej znów strony ożywiony ruch giełdowy w każdym razie jest pulsem rozwoju handlowego i przemysłowego w całym kraju, dla takiego zaś rozwoju, który nawet w narodzie rolniczym głównie dobrobyt ogółu ustala, warto poświęcić od czasu do czasu pojedyncze fortuny nieoględnych, którzyby w grze hazardownej nagłego szukali zbogacenia się. W polskim języku posiadamy w tym przedmiocie Barcińskiego dzieło: *O giełdzie paryzkiej*, z wyszczególnieniem i opisem wszystkich spekulacyi na papiery długów publicznych, Warszawa, **1836**; oraz Zubelewicza, *Przewodnik giełdy*, czyli opisanie wszelkich czynności giełdy w handlu papierów publicznych, Warsz. **1833**. *M. R.*

Giełgud (Antoni), herbu Działosza, ostatni starosta żmudzki. Antoni Giełgud, nie wiemy z pewnością czy ten, był posłem żmudzkim na sejm w r.

1758. Czytaliśmy go przy tej okoliczności w jednym rękopiśmie starostą oszmiańskim, w drugim olemiańskim czy okmiańskim. Starostą oszmiańskim z pewnością nie był, bo następstwo starostw oszmiańskich, jako grodowych, lepiej sprawdzone być może, a nie wykazuje się z niego, żeby Giełgud był starostą. Pozostaje więc do rozwiązania, jak czytać tytuł jego w drugim rękopiśmie podany. Po r. 1758 późno już go spostrzegamy. Chorąży żmudzki i potém w r. 1768 ciwun twerski, był wtedy kommissarzem do rozgraniczenia Kurlandyi i do kommissyi Radziwiłłowskiej, która miała sądzić sprawę książąt z pretensorami w ostatniej instancyi; był w niej ze strony tych ostatnich mianowany (*Vol. leg.* VII, 547 i 736). Był w r. 1768 inny Giełgud Antoni regentem ziemskim telszewskim. Obożnym wielkim litewskim od r. 1774. Jest wiersz do niego z powinszowaniem tej godności, księdza Eliaszewicza Pijara (*Zebranie rytmów*, str. 114). W tymże zaraz roku 1774 strażnikiem wielkim litewskim i dnia 10 Lipca kawalerem orderu ś. Stanisława (*Sygillaty*, ks. 32). Marszałkiem trybunału litewskiego w r. 1775. W czasie tego obowiązku sławili go wierszami i odami księża Wróblewski i Tukałło, Pijarowie (*Zebranie rytmów*, str. 83). W r. 1776 został kasztelanem żmudzkim; przysiągł na krzesło w Warszawie przed królem, w Niedzielę dnia 23 Czerwca (*Gazeta warsz.*, Nr. 51). Musiał być wielkim przyjacielem księży, bo i Karpowicz należy do jego zwolenników. Dedykował mu jeszcze strażnikowi 2 tomy kazań swoich które wyszły wtedy 1776 r. u Dufoura (Jocher, *Obraz* II, 408, Nr. książki 4,726). A osobno jest mu znowu wiersz na powinszowanie krzesła senatorskiego (tamże, str. 107). Na sejmie Mokronoskiego zasiadał już jako senator. Wyznaczony deputatem do konstytucyi d. 26 Sierpnia, a do kommissyi wojskowej litewskiej nazajutrz dnia 27 Sierpnia (*Dyjaryjusz*), Na tym sejmie Litwa niezmiernie gorąco się przymawiała o to, żeby Rzeczpospolita pomnożyła liczbę jej senatorów i żeby starosta żmudzki nazywał się wojewodą i między wojewodami siedział, miał ich stopień i znaczenie, tylko nie miał nazwiska. Nie udało się to ani teraz, ani później. Litwa upominała się tu i za Giełgudem, gdyż naturalny mu był stopień z kasztelana na starostę. Do nowej rady nieustającej znalazł najwięcej u Litwy głosów, bo 68. Zasiadał w departamencie policyi dwa lata i wyszedł z rady roku 1778. Po śmierci Chodkiewicza (ob. *Enc. powsz.*, tom V, str. 401), w r. 1781 został Giełgud mianowany starostą żmudzkim; gdy zaś to krzesło chodziło przez elekcyję szlachty, obrany został dnia 25 Sierpnia 1783 roku na sejmiku, we dwa lata później. W końcu Września przyjechał do Warszawy z Tyszkiewiczem, kasztelanem mścisławskim, po przywilej (*Gaz. warsz.*, Nr. 77). W Marcu 1784 r. stracił żonę Barbarę z Judyckich, siostrę Józefa, strażnika wielkiego litewskiego i generała lejtnanta. Kazanie na jej pogrzebie w Wilnie u św. Ducha miał Karpowicz dnia 29 Marca (jest w tomie ósmym dzieł jego). Nagrobek gipsowy z tablicą marmurową położył mąż dnia 24 Lipca w kosciele Bernardynów wileńskich, napis na nim jest wierszowany nędznego wysłowienia, znajduje się w *Wilnie* Kraszewskiego II, 319 i w *Tece wileńskiej*, IV, 158. Na sejmie grodzieńskim dnia 9 Października 1784 dziękował Giełgud królowi za starostwo (*Gaz. warsz.*, Nr. 83). Był na tym sejmie Giełgud jakby woźnym Rzeczypospolitej, bo użyto go do ogłaszania wyborów rady nieustającej, potém marszałka rady, potém kommissarzów skarbowych litewskich i koronnych. W ogóle był to człowiek bez zdania, mógł być sobie poczciwy w pożyciu domowém, ale w wielkiej radzie Rzeczypospolitej

siedział niepotrzebnie. Ztąd satyryczne o nim wierszyki, wprawdzie zbyt rubaszne, w czasie sejmu wielkiego, podane jako zagadka do rozwiązania światu polskiemu: „Jak bałwan w senacie siedzi; Ni źle, ni też dobrze bredzi; Słuszny człowiek, głupi jak sak, Na wszystko zezwala: tak! tak! (z rękopismu). Córka jego Eleonora przerobiła górę Poniemuńską na rozkoszny ogród i pokazała tu wiele smaku, przynajmniej tak pisze r. 1774 urzędowy pochlebca domu ksiądz Pijar Wróblewski (*Zebranie rytmów*, str. 158). Po śmierci matki opiekunem jej był hetman Michał Ogiński i wojewodzina krakowska z Pociejów Tyszkiewiczowa, serdeczna całe życie przyjaciółka matki, oraz wuj Judycki, strażnik lit. (Karpowicz). Syn Michał, ten co następuje.—**Giełgud** (Michał), ostatni marszałek nadworny litewski, syn Antoniego starosty żmudzkiego i Barbary z Judyckich. Starościcem jeszcze, był posłem na sejmie w r. 1783, jeżeli ojciec jego nie miał innych synów; kasztelanic żmudzki Giełgud, nie koniecznie może być Michał. W cztery lata potém już z pewnością Michał, nie inny, obrany konsylijarzem rady nieustającej przez 73 głosów na sejmie w r. 1786. Zasiadł w departamencie skarbowym siódmym konsylijarzem. Kawaler orderu ś. Stanisława także od r. 1786. W czasie sejmu wielkiego, kiedy rozwiązano radę nieustającą, Giełgud już późno został pisarzem polnym litewskim. Za Targowicy prawie pierwszy należał do jej otwartych przyjaciół. Dnia 25 Czerwca 1792 obrany w Wilnie konsylijarzem konfederacyi żmudzkiej w Targowicy. W Kwietniu 1793 r. wezwano wielu konsylijarzów rozwiązanej rady, żeby w niej zasiedli według dawnego prawa na drugie dwulecie, był pomiędzy nimi wezwany i Giełgud, co dowodzi, że nie trzymał, chociaż młody, z Rzecząpospolitą i z ustawą. To rzuca nawet światło na stanowisko polityczne ojca, starosty żmudzkiego w Rzeczypospolitej. Szli za mocniejszym bez względu na sumienie i na przekonanie. Zasiadał tą razą Michał drugim konsylijarzem w departamencie wojskowym. Zasługiwał sobie na coraz nowsze względy Targowicy. Dnia 15 Czerwca 1793 r. polecony królowi przez konfederacyję generalną do laski nadwornej litewskiej, która wakowała, bo zacny marszałek Stanisław Sołtan się usunął (*Gazeta warsz.*, Nr. 50). Mianowany w połowie Lipca marszałkiem nadwornym litewskim (*Gazeta warsz.*, Nr. 59). Daty jego śmierci nie mamy. *Jul. B.*

Giełgud (Antoni), generał, urodzony na Litwie r. 1792, potomek starożytnej i zamożnej rodziny. W 1812 roku, za wkroczeniem armii Napoleona, uformował własnym kosztem pułk piechoty, którego mianowany został pułkownikiem. Pułk ten, wraz z innym z ochotników złożonym, miał sobie powierzoną obronę fortecy Modlina, którą jednak Rossyjanie tylko blokowali, po czém poddała się pod koniec 1813 r. Wielki książe Konstanty, objąwszy naczelne dowództwo nad wojskiem polskiem, posunął Giełguda na stopień generała brygady. Zginął w r. 1831.

Giełgudów herb, przez Niesieckiego i innych heraldyków mylnie Działoszą nazwany, według Kojałowicza przedstawia w polu czerwoném, na poły w podłuż przedzieloném, z prawej strony gwiazdę srebrną, w lewém skrzydło sępie lotami do góry, barkiem do środka; w szczycie hełmu trzy pióra strusie. Pierwszy Kojałowicz o tym herbie i rodzinie używającej go wspomina; zdaje się, że Giełgudowie zostali nobilitowani pod koniec XVI wieku i wtedy otrzymali herb wyżej opisany, będący odmianą herbu Działosza.

Giełgudowski zamek, w dawném księztwie żmudzkiém, o 2 $^1/_2$ mili powyżej Jurborka, budowa krzyżacka, do dziś dnia zachowana w całości i miesz-

kalna, dwupiętrowa, w nader pięknéin wznosi się położeniu na grzbiecie góry, którą tylko droga od Niemna oddziela. Dwie wieże większe z jednej, a dwie mniejsze z drugiej strony otaczają szczyty jego: strzelnice w nich okrągłe, krzyżem zakończone, dziedziniec w środku gmachu. Krzyżacy wznieśli go w XIV wieku. Od r. 1405 należał do Eperyjeszów, od r. 1686 został własnością Giełgudów.

Giełgudyszki, blisko Skirstymonia, w gubernii Kowieńskiej, wieś z zamkiem krzyżackim.

Giełużys, jezioro w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, gminie Szławanty położone, zajmuje przestrzeń mórg 5.

Giełwany, wieś (inaczej zwana Żabów), w gubernii Wileńskiej i powiecie wileńskim położona, gdzie był zbiór kalwiński w XVII wieku.

Giemein, z niemieckiego *der Gemeine* (Soldat), prosty żołnierz szeregowiec, np. był on w regimencie, w kompanii, prostym giemejną.

Gieneryka, generyka, rodzaj ciężaru na dobrach wiejskich. *Volumina Legum* V, 622 piszą: „Dobra stołowe są wolne od wszelkich ciężarów, stanowisk, hibern, gieneryk, ciągnienia.” Coby zaś właściwie ten wyraz znaczył nie mamy bliższego objaśnienia.

Gienijusz (Paweł), urodził się w powiecie sokolskim obwodu białostockiego r. 1805; w Grodnie skończył klassę 4-tą. Siedmnastoletnim wstąpił do klasztoru Kartuzów w Berezie, w dawnéin województwie brzeskiém, roku 1823. Professyję uczynił 8 Października 1824 r. Zakrystyjan w Berezie od r. 1825. W cichej i mozolnej pracy przebył nowicyjat: milczenie, włosiennica, post, ubóstwo i pokora, zaparcie się samego siebie, wstawanie o północy do chóru, podnosiły duszę jego do Boga, ku któremu pałał sercem niewinném i czystém. Ujmująca słodycz charakteru i to poświęcenie się, zwróciło na niego oczy całego zgromadzenia. Ksiądz Innocenty Krzyżkowski, był wtedy Genijusza przewodnikiem w nowicyjacie. Po skończeniu nauk zaraz nauczyciel nowicyjatu i kasyjer od r. 1827; wkrótce kapłanem, wyświęcony 19 Lutego 1828 roku. Za jednomyślnym wyborem, z ominieniem ojców poważniejszego wieku, 20 kilka lat mając, został przeorem Kartuzów w Berezie. Obrany 21 Kwietnia r. 1830. W czasie wolnym od obowiązków, zajmował się robotami tokarskiemi, pracował w ogródku około kwiatów, drzewek i winnych latorośli; czytał księgi z wyborowej biblijoteki klasztornej; ze skarbu rozdawał miedź, srebro i złoto, według przepisów zakonodawcy. W r. 1831 Berezę zniesiono, Kartuzów rozwiązano. Gienijusz bawił czas niejaki w Grodnie i czekał na przeznaczenie. Kartuzi z Cystersami i Benedyktynami do jednej należeli reguły, dostał się więc do Horodyszcza pod Pińskiem, do klasztoru Benedyktynów. O kilka mil ztamtąd w Łuninie, mieszkali księstwo Hieronimowie Druccy-Lubeccy. Zaprosili Gienijusza do siebie na kapelaniję łunińską. Sześć lat tam przebył, służył katolikom, księstwu syna wychowywał. Dawano mu probostwo, ale nie przyjął go, żeby nie łamać ślubów zakonnych. W r. 1838 obrany przeorem Benedyktynów w Starych Trokach, o 4 mile od Wilna, pełnił tutaj razem i obowiązek miejscowego proboszcza, na zalecenie księdza biskupa Kłągiewicza. Cichy nie ukrył się przed światem; Wolfgang, dawny professor farmacyi w uniwersytecie wileńskim, mieszkał blisko Trok Starych w Połukniu i nawiedzał go w klasztornej zaciszy. Gienijusz rozkochał się przy Wolfgangu w naukach przyrodzonych, a mianowicie w botanice, obadwaj układali zielnik litewski. Opat ksiądz Czechowicz i biskup Kłągiewicz, mieli cześć dla Gienijusza.

W tem r. **1844** zamknięto i klasztor w Starych Trokach. Powrócił zakonnik do Łunina i bawił się tam aż do śmierci w gościnnym domu. „Począł od ubóstwa, stał przy dwóch domów znakomitych ruinie, skończył na ubóstwie, po dwakroć się opierał o gościnną szlachetność książąt Lubeckich" (Ważyński, str. 12). „Nie odgrodzony od świata fórtą klasztorną, miał ją zawsze w swojém sumieniu; postawiony na świeczniku, świecił nauką i własnym przykładem" (Zieńkiewicz). Pisał niezmiernie wiele, i listy jego prywatne i poezyje i kazania, jeden duch święty owionął; moralne i fizyczne dolegliwości wyrabiały w nim apostolskiego męża. Cierpiał z rezygnacyją, boleść swoją wylewał w języku czystym i wymownym. Dla użytku wiernych robił wyciągi z ojców świętych, a szczególniej ze ś. Augustyna i tłómaczył je na język polski. Zajmował się wiele historyją Kościoła polskiego i dawnych i nowych czasów; zbierał ku temu materyjały, miał ich obszerną znajomość i w pamięci skarb wielki. Śledził za postępami literatury europejskiej, pisywał do Połuknia, zbierał ciągle zielnik. Pracą tą i cierpieniem zabijał się zwolna; szczupły, niemocnej budowy, przy wzroście dobrym i wklęsłych policzkach, był słabowity; ściągła twarz śniada, a z lekka rumiana, błękitne oczy, nos orli, czoło wysokie, przy czarnych gęstych włosach, odbijały bardzo twarz pooraną zmarszczkami. Podtrzymywał zdrowie pracą fizyczną i życiem wstrzemięźliwém. W r. 1848 zasłabł na febrę multańską we Wrześniu, nie poddawał się jej, do kaplicy chodził, ale w dni kilka 15 Września śmierć przyszła. Żył lat 44. Zwłoki pochowane w Horodyszczu na cmentarzu. 80-cio letni starzec Janowski, opat horodyski, ciało prowadził, a gdy garść ziemi na grób rzucił, nie mógł mówić nic więcej nad słowa: „za duszę księdza Pawła" i rozpłakał się. Wolfgangowie w Połukniu, w kaplicy swej domowej, wznieśli Gienijuszowi nagrobek. Z pism jego znamy jedno, na którém położył swoje nazwisko: *Mowa na pogrzebie śp. JPanny Julii Wolfgang, zmarłej dnia 5 Stycznia 1845 r., miana dnia 8 Stycznia t. r. w kaplicy Połukniańskiej, przez księdza Pawła Gienijusza*, Wilno, w drukarni Józefa Zawadzkiego, 1845, str. 20, w 8-ce. Przypisują księdzu Gijeniuszowi dzieło, które we dwóch tomach wyszło, poświęcone historyi Kościoła polskiego, pod zarządem metropol. Bohusza Siestrzencewicza. Dzieło to pełne nieocenionych szczegółów, trafne poglądem, ważniejsze z tego względu od innych, że spisane było przez naocznego świadka, który mógł z najbliższego i najlepszego źródła dowiedzieć się prawdy. To dzieło jest pamiętnikiem swojego czasu i księdzu Gienijuszowi zapewnia wdzięczną pamięć potomstwa. Myślał także Gien. o całej historyi Kościoła, bo księdza Ostrowskiego praca była bez poglądu i wyższej krytyki; brak tam zasad czystych i filozoficznego talentu. Wszystkie rękopisma ks. Gienijusza kupił Paweł Małyszewicz, obywatel z Mińskiego na Litwie; znalazły się tam ważne rękopisma, dotyczące się historyi Berezy, przez urzędowych kronikarzy zakonu spisane. Gienijusz myślał podobno i o tej historyi swojego klasztoru (obszerniej *Dziennik warsz.*, 1853, Nr. 34). O Gienijuszu pisał Romuald Zienkiewicz, w *Atheneum* Kraszewskiego, 1850, V, 225—231. Znał go osobiście na dworze Lubeckich i dla tego pełno o nim wspomnień w *Próbkach rymowych*, tegoż Zienkiewicza. Obszerniej życie Genijusza opisał ksiądz Alexander Ważyński, dzisiejszy inspektor akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu. Tytuł tej pracy: *Rys życia śp. ks. Pawła Gienijusza*, przez ks. A. W. Wydane przez H. hr. R. (Henryka Rzewuskiego), Warsz., w drukarni Józefa Unger, przy ulicy Krak.-Przedm., Nr. 391,

1854, w 8-ce, str. 66. Książeczka to śliczna myślą, treścią i językiem, zawiera w sobie wyjątki z listów i poezyi Gienijusza: było w nim cóś takiego, co przypominało chrześcijan pierwszych wieków. I w wierszach jego pełno starożytnej prostoty, uczucia wiele, obrazy wdzięczne i pełne religijnej fantazyi. Ocenienie *Więzień* Silvio Pellico, trafne i wzniosłe. Powiedziano, że wielkie myśli z serca płyną; to pewna że sama nauka nie dorównała sercu księdza Gienijusza. Człowiek silnej wiary, w każdém słówku pokazywał się, jakim był, tęsknił do nieba, bo na ziemi żył wśród nieustannej boleści. O rysie życia księdza A. W., obszerniej w *Dzienniku war.*, 1853, Nr. 283, artykuł Wład. Wieczorkowskiego. *Jul. B.*

Gieologija (z greckiego: *ge* ziemia i *logos* mowa). Zadaniem téj nauki w ogólném znaczeniu, jest zbadanie wewnętrznej budowy stałej części kuli ziemskiej, zjawisk z téj budowy wypływających, jak niemniej wyśledzenie praw, wedle których budowa ta w czasie rozwoju ziemi powstała. *Skorupa* ziemska na swéj powierzchni i w swojém wnętrzu nosi wyraźne ślady mnogich przemian, jakim od niepamiętnych ulegała czasów. W rozwartém jej łonie, niezartemi wyryte głoski, leży świadectwo mniej lub więcej rozległych i potężnych wstrząśnień, jakie w kolei wieków czuć się jej dały. Z drugiej strony wyśledzić w niej można powolne przemiany, których trwanie tysiącami zaledwie wieków objaśnić podobna. Z tego wszystkiego wynika przekonanie, że ziemia mnogim ulegała przemianom, nim przybrała postać taką, w jakiéj ją dziś widzimy. Ślady tych przemian w takim po sobie wyraźnie idą porządku, w jakim się przemiany te chronologicznie odbywały. Zbyteczną zdaje się rzeczą wspominać, że przy badaniu składowych części ziemskiej skorupy, mineralogija i chemija niezbędną i główną są pomocą. Chcąc mieć jasne pojęcie o skorupie ziemskiej, musimy przedewszystkiem poznać jej części składowe, owe góry, skały, stanowiące jej powierzchnię, pokłady i warstwy, tworzące jej wnętrze, związek ich z sobą i zależność jednych od drugich; porządek, w jakim po sobie następują i t. p., i to jest przedmiotem właściwej *Geognozyi*. Z drugiej strony niemniej ważną jest rzeczą zbadanie sposobu, w jaki skały te i pokłady powstały, wyśledzenie powodów, dla których takie a nie inne warstwy się utworzyły, czas i okoliczności ich utworzenia, a więc dzieje przemian, którym kula ziemska ulegała, co stanowi *Geologiję* w ściślejszem znaczeniu. Tym więc sposobem, *Geognozyję* nazwaćby można anatomiją ziemi, przedstawiającą zbiór faktów, z których dopiero geologija wyciąga i tworzy wnioski o dziejach ziemi. Jeżeli ułożenie pojedyńczych pokładów, ich rozliczne zmiany i podniesienia, w skutek podziemnych wstrząśnień dokonane, dają nam możność wyprowadzania wniosków o rozmaitych przemianach, jakie się w łonie ziemi dokonywały, to daleko większe światło na te przemiany rzucają nam szczątki jestestw organicznych, w pokładach ziemi zawarte. I tak jasną jest rzeczą, że jeżeli w danym pokładzie napotykamy muszle, czyli skorupy mięczaków, całe skielety zwierząt, odciski roślin, pnie całkowite, to pokład podobny musiał się drogą wodną utworzyć, musiał z wody osiąść i nigdy wysokiemu nie ulegać ciepłu, bo takowe spaliłoby i rozłożyło materyję organiczną szczątków. Jeżeli szczątki te różnej przyrody, w różnych, jeden nad drugim leżących, znajdują się pokładach, widać, że zwierzęta, które te szczątki zostawiły, istniały w epoce tworzenia się tych pokładów. Z tych to szczątków wnosić zaraz możemy o przyrodzie jestestw niegdyś zaludniających ziemię, a więc i o warunkach ówczesnej jej powierzchni. Bardzo słusznie uczeni szczątki zwierząt tak nazwanych przed-

potowych porównywali z owemi pieniążkami i medalami, w starych znajdowanemi wykopaliskach; bo jak owe monety świadczą o stanie kultury dawno zapomnianych ludów, tak szczątki zwierzęce świadczą nam o ówczesnych warunkach bytu na kuli ziemskiej. Szczątki te znajdują się na całym globie, we wszystkich pokładach osadowych, w wielkiej nieraz głębokości, a z drugiej znowu strony na wysokich gór szczytach. Całe łańcuchy gór składają się z tych szczątków, dowodzą więc, jak wielkie musiały być przemiany w pokładach ziemskiéj skorupy, jak potężném życie organiczne w owych tak od nas odległych czasach. A kiedy w coraz wyżej wzniesionych pokładach, coraz nowe zwierzęce i roślinne natrafiamy postacie, kiedy w ostatnich dopiero, dzisiaj rzec można powstałych osadach, ślady człowieka się pojawiają, czyż nam to nie dowodzi, że w różnych epokach, różne od dzisiejszych zwierzęta, odmienne rośliny kiedyś na ziemi istniały, że wiele bardzo wieków ubiegło, nim wieniec stworzenia, człowiek, pojawił się po raz pierwszy, aby shołdować współczesne mu twory. Widzimy więc, że historyja naturalna epok przedczłowieczych, czyli tak nazwana *Paleontologija*, jest potężną pomocą geologii, tém bardziej, że jestestwa organiczne, niegdyś w rozmaitych epokach żyjące i po sobie kolejno następujące, daleko stalsze w swych szczątkach przedstawiają charaktery, niż nawet mineralne pokłady. Że paleontologija w najściślejszym związku zostaje z zoologiją i botaniką, tego wspominać nie trzeba, bo z dokładnej tylko znajomości żyjących zwierząt i roślin możemy sumienne wyprowadzać wnioski o niezupełnych często szczątkach, owych nieistniejących już dawnych świata mieszkańców. Z faktów więc geognostycznych i paleontologicznych dojść możemy do pojęcia i wniosków o obszerności dawnych mórz i lądów, o jestestwach, zaludniających i pierwsze i drugie, o warunkach klimatologicznych niegdyś na ziemi istniejących, oraz zmianach zaszłych na jej powierzchni. Dzisiejsze nasze pojęcia o dziejach ziemi, są owocem pracy i badania dwóch ubiegłych wieków, wspartego w ostatnich czasach wszechstronnym nauk ścisłych rozwojem. Dawniej zaś, geologija nie mając dostatecznej liczby faktów, a bardziej dostatecznych podstaw, nie stanowiła oddzielnej nauki, ale przybywające z postępem badań pojęcia, umieszczano przy innych gałęziach wiedzy ludzkiej. Za czasów jeszcze Wernera, przy końcu XVIII wieku, uważano geologiję za podrzędną tylko gałąź mineralogii, a najpospoliciej wchodziła ona w zakres geografii fizycznej. Dawniej jeszcze, nie umiano się nawet zoryjentować co do właściwych granic zadania geologii. Żądano od niej wyświecenia początku ziemi, objaśnienia sił i sposobów, użytych przez Stwórcę dla wydobycia tej planety z choasu, i uczynienia ją taką, jaką ją widzimy. Robiono ją więc właściwie *Kosmogoniją*, nauką o stworzeniu ziemi. Hutton dopiero pierwszy stanowczo wyrzekł, że geologii wcale nie o śledzenie początku ziemskich rzeczy chodzić powinno. Kosmogonije Indyjan, Persów, Hebrajczyków były to tylko poetyczne marzenia, nie opierające się na żadnych badaniach, tworzone mniej lub więcej bujną fantazyją i przystosowywane do panujących ówcześnie religijnych pojęć. Jeden Bóg u (Hebrajczyków), dwóch: dobrego i złego (u Persów), wielu bogów i bogiń (u Greków) świat tworzyło. Siły przyrody uosobione były jako pojedyncze bóstwa, nadludzkie posiadające własności. Podania Egipcyjan bardziej już geologicznej treści, zgadzają się na to, że świat stworzony został przez najwyższą i najpotężniejszą Istność; że Istność ta przedwieczna wielokrotnie niszczyła i odbudowywała znowu ziemię i jej mieszkańców. Prawdopodobnie uczeni

ówcześni zauważyli już ślady niezaprzeczone i dotykalne głębokich wstrząśnień na powierzchni kuli ziemskiej, jak niemniej szczątki zwierząt morskich w stałych pokładach ziemi, daleko oddalonych od oceanu. Kapłani egipscy wiedzieli, że w pokładach dolnych płaszczyzn nadnilowych znajdują się skorupy morskich mięczaków. Przy obszernych ziemnych robotach, kopaniu kanałów i wodozbiorów, znajdowano kości ogromne, które uważano za szczątki słoniów i ludzi olbrzymich. Wielkie wylewy wód, wybuchy wulkaniczne, trzęsienia ziemi, pustoszące znaczne obszary, musiały starożytnym ludom nasunąć pojęcie o całkowitém niszczeniu całej kuli ziemskiej. Pisarze greccy, którzy większą część swych podań zaczerpnęli z Egiptu, wspominają o wielkich katastrofach, niszczących całkowicie ziemię co 120, a wedle innych, co 300 tysięcy lat. Platon mówi wyraźnie, że Egipcyjanie wierzą, iż świat od czasu do czasu ulega potopom i strzaskaniu, że tym sposobem bogowie karzą złość ludzką i niszczą świat splamiony brudami, aby go na nowo odrodzić w niewinności i cnocie. I znowu ludzie powoli się psują, aż póki na nich nowa kara zniszczenia nie spadnie. Szkoła stoików przyjęła całkowicie tę egipską teoryję i przypuszczała również dwa rodzaje katastrof: potop powszechny, niszczący cały ród ludzki, zwierzęcy, roślinny, i strzaskanie całkowite kuli ziemskiej. Podobne pojmowanie rzeczy, leży w naturze umysłu ludzkiego. Wielkie i ogólne plagi, uważane są powszechnie za karę boską, I za naszych czasów, straszliwe trzęsienie ziemi w Chilii 1822 r. wydarzone, uważane było jako dowód bożego gniewu za polityczne wstrząśnienia, jakie w tym czasie w Ameryce południowej miały miejsce. Najstarożytniejsze ludy, o jakich podanie do nas doszło, zamieszkiwały Azyję, ulegającą ciągle wielkim trzęsieniom ziemi, nic więc dziwnego, że podania o tych wstrząśnieniach doszły do Egipcyjan, a następnie do Greków. Według Talesa, część stała ziemi musiała z wody osiąść i stwardnieć następnie. Pytagoras, który przeszło dwadzieścia lat spędził w Egipcie, a następnie zwiedzał Wschód i uczył się u filozofów perskich, przywiózł do swojej ojczyzny owe pojęcia, ale daleko bardziej naukowo uzasadnione, które się w szkole pytagorejskiej za czasów cesarza Augusta upowszechniły. Pojęcia jego, dotyczące odnowienia kuli ziemskiej, są rzeczywiście ciekawe. Mówi on, że przy wstrząśnieniach naszego globu, na miejscu lądu pojawia się morze, a tam, gdzie morze było, sucha występuje ziemia; dla tego to morskie muszle leżą w ziemi daleko od oceanu, a na szczycie pagórka znaleziono kotwicę; że wody żłobią doliny, a wylewy ich unoszą całe góry w przepaści morza; że w skutek trzęsień ziemi, niektóre źródła bić przestają, a nowe tryskają z jej łona, rzeki zmieniają swoje dawne koryta, a woda ich ze słodkiej, gorzką się staje; że wiele wysp połączyło się ze stałym lądem, a półwyspy od niego się oderwały, np. Sycylija; że niektóre kraje zostały zatopione przez trzęsienia ziemi; że płaszczyzny zamieniają się w pagórki działaniem ścieśnionego w wnętrzu ziemi powietrza, które wydobyć się usiłuje; że temperatura źródeł bywa rozmaitą w różnych czasach, a niektóre źródła zapalającą się posiadają wodę; że niektóre strumienie zamieniają w marmur przedmioty, których się dotykają; że są wody lekarskie i trujące; że nakoniec wulkany nie działają ciągle, Etna np. dawniej nie była wulkanem i po pewnym przeciągu czasu być nim przestanie. Rzeczywiście, pojęcia te trafnością swoją dziś nas w podziw wprawiają. Zeno i Empedokles, widząc wulkany na wyspach greckich, gorące źródła i trzęsienia ziemi, utrzymują, że wewnętrzny ogień ziemi podniósł góry i lądy, a następnie zmienił je wielokrotnie. Ale wulka-

ny te były dla Greków wypływem działania cyklopów, tytanów i olbrzymów wewnątrz ziemi mieszkających. Arystoteles podzielał naukę Pytagoresa, a nawet katastrofy przypadkowe, od czasu do czasu się pojawiające, uważał za naturalne wypadki. Potop np. Deukalijona, który zniszczył Helladę, jest dla niego tylko wynikiem wylewów, przez bardzo dżdżystą zimę zrządzonych. Ale podobnie fatalne zimy, powiada, jakkolwiek się powtarzają, nie nawiedzają przecież zawsze tychże samych miejscowości. Arystoteles podaje nazwy jezior, które wyschły, pustyń, które żyznemi się stały, jak skoro rzeki koryto swoje w nich wyżłobiły. Wspomina o zwiększeniu się delty nilowej od czasów Homera. Zmiany kuli ziemskiej, mówi dalej, są tak powolne w porównaniu z trwaniem życia naszego, że prawie są niedostrzegalne. Ciekawe jest zakończenie jego traktatu o *meteorach*, w którym powiada: „Ponieważ czas jest nieskończony a świat wieczny, nie można więc przypuszczać, że Tanais i Nil zawsze jak dziś płynęły. Kiedyś ich nie było i istnienie ich ma swoje granice, bo sam tylko czas ich nie ma. Wszystkie rzeki podobnemuż ulegają losowi, wszystkie rodzą się i umierają, i morze nie jest stałszém; widzimy bezustannie, jak ono pewne miejscowości opuszcza, a inne zalewa. Ziemia więc nie przedstawia ciągle jednakowej postaci, tu gdzie dziś po lądzie stąpamy, kiedyś morze było i będzie jeszcze; okolica, gdzie dziś morze się rozlewa, będzie lądem. Czas zmienia wszystko. Uwagi te upoważniają nas do wierzenia, że Grecy nietylko od poprzedników przyswoili sobie teoryję peryjodycznych zmian świata nieorganicznego, ale że nadto własne ich spostrzeżenia w części do tych samych wniosków ich skłoniły. Zmiany istot organicznych, zdaje się, nie zajmowały ich wcale. Szczątki organiczne w skałach zawarte, nie zwróciły uwagi ich naturalistów, ani kierowały ich badaniami. Wprawdzie Egipcyjanie, a po nich stoicy, wierzyli, że ziemia niegdyś wydała olbrzymie zwierzęta, ale że rodzaj ich zaginął. Rzymianie żadnego pojęcia o geologii nie mieli. W tak nazwanej historyi naturalnej Plinijusza starszego natrafiamy na mnóstwo geologicznych faktów, ale rozproszonych bez ładu. W całej rzymskiej literaturze jedynie godném uwagi jest opowiadanie Plinijusza młodszego o owym wybuchu Wezuwijusza, który zniszczył Herkulanum i Pompeję, a stryjowi jego do śmierci się przyczynił. Cały długi okres wieków średnich zalega głucha naukowa cisza, której dla geologii nawet Arabowie nie przerywają, i dopiero na początku XVI wieku, we Włoszech, ówczesnej kolebce nauk, pojawia się pewna dążność do objaśnienia faktów geologicznych. Nauki przyrodzone w owym czasie polegały na scholastycznych rozprawach nad Arystotelesem i usiłowaniu pogodzenia faktów dostrzeżonych z podaniami Pisma Świętego. Ten religijny kierunek wszystkich nauk odbił się najsilniej w geologii. Uczeni występujący z pojęciami, choćby cokolwiek z Bibliją się nie zgadzającemi, byli uważani za kacerzy i najstraszliwiej prześladowani. Pierwszym bodźcem do pewniejszych badań naukowych, były skamieniałości, w wielkiej liczbie w pokładach podappenińskich znajdowane, przy kopaniu fundamentów na twierdze i wznoszone w owych czasach miasta. Uczeni, którzy skamieniałości te rzeczywiście za szczątki zwierzęce uważali, byli zdania, że zwierzęta te w rzeczy samej żyły, lecz przez potop powszechny zniszczone i w ziemi zagrzebane zostały. Inni przeciwnie, uważali je tylko za tak nazwaną *igraszkę przyrody* (lusus naturae), ulepioną przez pewną jej siłę plastyczną, nadającą mineralnym materyjom postać podobną do zwierząt żyjących. Do pierwszych należał naprzykład Leonardo da Vinci, wielki malarz,

a obok tego znakomity inżenier i uczony, żyjący przy końcu XV wieku. Nieco później, przy kopaniu fundamentów pod mury Werony, znaleziono muszle morskie, które spowodowały nową naukową walkę o ich przyrodę i powstanie. Pierwszy Fracastoro zwrócił tu uwagę na różnicę pomiędzy muszlami wód morskich i słodkich i wniósł, że morskie muszle nie w skutek powszechnego potopu do łona ziemi się dostały, ale musiały żyć na miejscach, gdzie je znaleziono. Bardzo rozsądnie Fracastoro utrzymywał, że potop powszechny powinien był raczej muszle rozrzucić po całej powierzchni ziemi, a nie zagrzebać głęboko w jej wnętrznościach. Ale głos jego zniknął wśród powszechnego uprzedzenia. W tymże samym czasie „nieuczony garncarz" jak sam siebie nazywa, Bernard Palissy, występuje przeciwko powszechnie przyjętym scholastycznym pojęciom. Bernard Palissy, francuzki robotnik, pracował wiele nad wyrabianiem porcelany, emalii i innych wyrobów garncarskich. Potrzebując do tego gliny, znajdował w pokładach jej na około Paryża leżących, mnogie skamieniałości, które zdrowym oceniając rozsądkiem, wyzywał każdego na publiczną dysputę, w której dowiedzie, że skamieniałości te nie są czém inném, jak tylko po prostu szczątkami niegdyś żyjących zwierząt. Przy końcu XVII wieku, Lister, znakomity zoolog angielski, jakkolwiek specyjalnie zajmował się badaniem muszli, spotykając wszelako w dawniejszych pokładach, grunt Anglii stanowiących, muszle odmienne od teraźniejszych, miał je jeszcze za igraszkę natury. Pierwszy wszelako rozważył, że różne pokłady, różnemi odznaczają się szczątkami i każdy z nich oddzielnemi charakteryzuje się skamieniałościami. Hooke, żyjący nieco później po Listerze, starał się fakt ten objaśnić tém, że na powierzchni ziemi musiały istnieć pewne okresy zagłady wszystkich żyjących stworzeń. Ze szczątków w Anglii znajdowanych, Hooke wniósł również, że kiedyś musiał tam cieplejszy klimat panować, że mogły żyć zwierzęta, jakim podobne dziś tylko pod zwrotnikami żyją. Pierwszy więc Hooke ze szczątków zwierzęcych zaczął wnioskować o warunkach bytu na kuli ziemskiej w różnych okresach geologicznych. Znakomity wpływ na postęp geologii miało dzieło Stenona w 1669 r. wydane. Stenon, pochodzeniem Duńczyk, przez długi czas zostawał w służbie w. ks. toskańskiego. Badał on starannie pokłady toskańskie i z nich wyprowadził wiele ogólnych wniosków, które loicznością swoją dziś zdumiewają. Stenon pierwszy odróżniać i ściśle odznaczać zaczął skały wulkaniczne i neptuniczne, czyli skały ogniowego i wodnego pochodzenia. Pomiędzy osadowemi pokładami odróżnił starsze, w których skamieniałości się znajdują. Pierwszy więc z ułożenia warstw ziemskich i szczątków w nich zawartych, zaczął wnioskować o rozmaitym wieku pokładów i odróżnił sześć różnych epok tworzenia się pokładów toskańskich. Następcy Stenona zamiast iść w jego ślady i rozwijać dalej zdrowe jego pojęcia, zajmowali się tylko bezużytecznemi hypotezami o pierwotnym początku ziemi, starając się ile możności pogodzić je z podaniem Mojżesza. Tak np. ciekawe są kosmologiczno-geologiczne wyobrażenia Burneta, uczonego angielskiego z 1681 roku, które tenże ogłosił drukiem pod dosyć pretensyjonalnym tytułem: *Święta teoryja ziemi.* Według niego, ziemia przedstawiała z początku kulę z chaotycznej massy, której części stałe złożyły się w jądro, otoczone lżejszą wodą. Jeszcze lżejsza atmosfera wszystko to otaczała. Ale to pierwsze rozdzielenie chaotycznej massy było niezupełne. W powietrzu unosiło się jeszcze dużo stałych cząstek, a woda pokryta była rozmaitemi oleistemi i lżejszemi od niej płynami. Te płyny po-

łączyły się ze stałemi szczątkami, unoszącemi się w powietrzu, i utworzyły drugą kulistą skorupę, która wodę otoczyła. Na tej skorupie pojawiły się pierwsze rośliny i zwierzęta i długo na niej żyły. Skorupa wysychała coraz bardziej od słońca, w skutek tego pękala i nakoniec rozpadła się w kawały, które w wodę, pod spodem leżącą, wpadły. To stanowi potop powszechny. Ponieważ bryły ziemi rozmaicie się ułożyły, więc z wyższych woda ociekła i tym sposobem utworzyły się wyspy i ląd stały. Ocean więc jest resztą tej pierwotnej wody, a lądy pozostałemi kawałami ziemskiej skorupy. Jakkolwiek Burnet tę teoryję starał się zgodzić z podaniami biblijnemi, był jednak o kacerstwo obwiniony. Descartes i Leibnitz, przy końcu XVII i na początku XVIII wieku, podali teoryję utworzenia ziemi bliższą już dzisiejszych pojęć. Uważali oni ziemię za gwiazdę roztopioną, która stopniowo stygnąc, pokryła się skorupą. Skorupa ta oziębiając się coraz bardziej, potworzyła wewnątrz wielkie jamy i pęcherze. Na stwardniałej powierzchni ziemi skropliła się i opadła para wodna i zatopiła całą jej powierzchnię, ale nakoniec skorupa popękała, a woda w części uszła w owe jamy, w łonie ziemi zawarte. Tak powstał ląd stały. W r. 1742 Buffon wystąpił ze swoją słynną teoryją ziemi. Wedle niego, ziemia początkowo była również roztopioném ciałem, częścią oderwaną od słońca, która stopniowo stygła i przez nieregularne swoje kurczenia potworzyła góry i doliny. Potém woda z powietrza opadła, rozpuściła część massy ziemskiej i osadziła ją znowu pod postacią warstw. W morzu, z którego te warstwy osiadły, żyły zwierzęta, a na lądzie rośliny. W skutek dalszego stygnięcia ziemi, skorupa jej popękała, przez szczeliny woda dostała się do roztopionego jądra, zamieniła się w parę, która wybuchając rozrzuciła warstwy ziemi, rozbryzgala morze, a jestestwa żyjące całkowicie lub w części zniszczyła. Takich wstrząśnień sześć kolejnie, w skutek coraz większego stygnienia ziemi miało nastąpić, a sześć okresów spoczynku nazwał Buffon *epokami przyrody*. Świetny i kwiecisty styl Buffona niemało przyczynił się do powodzenia tej teoryi, która wielu zwolenników znalazła. Trzeba wyznać, że sceptycyzm XVIII wieku, szkodliwy może gdzieindziej, nie był jednakże bezkorzystnego wpływu na kierunek badania w naukach przyrodzonych. Od bezowocnych teoretycznych mrzonek zwrócono się na drogę spostrzeżenia, a Linneusz staje jako jeden z najważniejszych przodowników tego nowego popędu. W geologii drogą spostrzeżeń poszło mianowicie dwóch niemieckich uczonych: Lehmann i Füchsel. Lehmann pierwszy okazał, że pokłady składające skorupę ziemską, na całym globie w jednakąwym porządku po sobie następują. Füchsel dowiódł, że wszystkie osadowe pokłady z początku równolegle, poziomo się układały, a następnie dopiero przez podniesienie lub opaanięcie, przybrały kierunek skośny. Dowiódł dalej, że stanowią pewien okres w dziejach ziemi i podobnym spokrewnionym warstwom dał nazwę *formacyi*. Odróżnił ściśle pokłady morskiego pochodzenia od warstw przez słodkie wody osadzonych, był nakoniec twórcą pierwszej geologicznej karty Niemiec. Następcą dwóch tych znakomitych geologów w podobnymże kierunku, był Pallas. Uczony ten zwiedził w celu naukowym ogromną przestrzeń ziemi. Od Alp do Kaukazu i od Uralu do Altaju. W dziele swojém w 1777 roku wydaném, uważa on granit jako główne jądro gór, stanowiące oś i szczyty wszystkich łańcuchów. Skały osadowe były według niego trzech rodzajów. Pierwsze, bezpośrednio na granicie leżące, tak zwane *łupki*, powstały z rozkruszenia granitu, przepełnione są znaczną ilością pirytów, czyli związków

siarki z metalami, które zapalając się, tworzą wybuchy wulkaniczne. Drugi rodzaj pokładów stanowią morskie osady; trzeci nakoniec, osady wapienne. Wybuchy wulkaniczne rozrzuciły utworzone pokłady, dały początek wyspom i górom, a morze rozhukane, przez podniesienie mianowicie Kordylijerów, zalało gwałtownym potokiem, dążącym z południa ku północy, cały ląd Europy i Azyi; trupy zaś zwierząt wówczas żyjących, zaniosło i porzuciło na płaszczyznach Syberyi. Tym sposobem Pallas starał się objaśnić niezmierną mnogość kości słoniów i nosorożców, za jego czasów w Syberyi odkrytych. Współczesny Pallasowi francuzki geolog Dolomieu, zajmował się głównie badaniem wulkanów Sycylii, Włoch, oraz wygasłych kraterów w Owernii. Przekonał się on, że zjawiska wulkaniczne nie wynikają z pożarów w powierzchownych pokładach, ale z łona ziemi, niżej granitu. Jako znakomity badacz geologiczny z końca XVIII wieku, słynie słusznie w Szwajcaryi Horacy Saussure. Posiadając rozległe wiadomości fizyczne i byt niezależny, poświęcił się on w długoletnich podróżach swoich badaniu Alp ojczystych. Dzieło jego o Alpach jest wzorem jasności poglądów i dla krain alpejskich pozostanie najlepszém źródłem po wszystkie czasy. Przed Saussure'm Alpy całkowicie nieznane były, bo nikt się nie odważał na zwiedzenie ich lodników (gleczerów) i szczytów wiecznym okrytych śniegiem. Zwiedził on Mont-Blanc, a na Col du Géant dziesięć dni przepędził, zbogacając niezmiernie ciekawemi faktami dziedzinę nauk przyrodzonych. Znakomite są badania Saussure'a nad gleczerami, czyli lodnikami. W ostatnich czasach naukowej działalności Saussure'a występuje na widownię nauki mąż, który w dziejach geologii jedno z najgłośniejszych imion posiada. Jest nim Werner, urodzony w 1750 r., zmarły w 1817, przez większą część życia professor akademii górniczej w Frejbergu. Jako badacz, stoi Werner bardzo wysoko, ale jako tworzyciel teoryi, nie tak wysokie zajmuje miejsce, i owszem, rzec można, że upornem obstawaniem przy swoich pojęciach i wpływem swoim, więcej szkody niż korzyści przyniósł nauce. Werner zajmował się przedewszystkiém ścisłém określeniem zewnętrznych cech tak pojedyńczych minerałów, jako i złożonych z nich skał, a dokonał tego tak umiejętnie, że dziś jeszcze opisy jego w nauce mają wysoką wartość. Takaż sama ścisłość spostrzeżenia i trafność określeń odznacza i geognostyczne badania Wernera. Wprowadził on systematyczność badań, jasne i ścisłe słownictwo, co stanowi jego wysoką zasługę. Badał wyłącznie tylko saskie góry i pokłady, oznaczył ściśle ich formacyje i podał własną teoryję powstania ziemskiej skorupy. Według niego cała kula ziemska powstała z wody. Najprzód osiadły z niej pierwotne krystaliczne skały, jak granit, gnejss, syenit i t. p., które utworzyły pierwszą powłokę ziemi, a na tej dopiero inne formacyje się ułożyły. Po skałach pierwotnych osiadła tak nazwana grupa skał przechodowych, składająca się głównie z okruchów skał pierwotnych, jak wapień przechodowy, łupek gliniany, szarawaka, konglomeraty i t. p. Po nich nastąpiła trzecia grupa, stanowiąca skały drugorzędowe, czyli jak on nazywał *flecowe*, a mianowicie: czerwony dawny piaskowiec, węgiel kamienny, cechstein, pstry czyli młodszy piaskowiec z gipsem i solą, wapień muszlowy czyli młodszy wapień flecowy, wreszcie piaskowiec kostkowy (*Quadersandstein*). Wszystko co nad temi pokładami się znajduje, stanowi warstwy napływowe. To ułożenie pokładów rzeczywiście prawie ściśle przedstawia dzisiejszą postać Saksonii, ale Werner utrzymywał, że na całej kuli ziemskiej podobne uwarstwienie ma miejsce. Przypuszczał on dalej, że morze kolejno pokry-

wało ląd stały i znowu ustępowało z niego i że tym sposobem ginęły i znowu się odradzały rozmaite jestestwa żyjące, nakoniec nadmiar wody zamarzł przy biegunach i morze obecną postać przybrało. Doliny zostały prądami morza wyżłobione. Znaczne pochylenie pokładów objaśniał Werner opadnięciem jednego ich końca w jamy, wewnątrz ziemi się znajdujące, i uważał je tylko za wyjątki; nie znał bowiem miejscowości przedstawiających, jak np. w Alpach, stomilowe przestrzenie z wyłącznie prostopadłych prawie warstw się składające. Najsłabszym punktem systematu Wernera były wulkany. Uważał on je tylko za miejscowe zjawiska, pożary powierzchowne, wynikłe w pokładach węgla lub innych palnych minerałów. Pojmowanie podobne zupełnie fałszywe, bo oparte tylko na badaniu niewielkiej przestrzeni, jaką Saksonija przedstawia, spowodowało w następstwie upadek teoryi Wernera. Entuzyjazm, jaki Werner pomiędzy uczniami swymi wywołał, przypisać należy świetności jego wykładu, którym porywał swoich słuchaczy. Ze wszystkich krajów zbiegała się chciwa nauki młodzież do Frejberga, ażeby z ust nauczyciela usłyszeć poglądy, które cała Europa podziwiała. Szkoła ta kwitnęła przy końcu przeszłego i na początku obecnego stulecia i dziś jeszcze bardzo wielu jego uczniów zajmuje wysokie stanowisko naukowe. Podług więc pojęć Wernera, skorupa ziemska powstała drogą wodną, neptuniczną; teoryja więc jego *neptuniczną* nazwaną została, a liczni jego uczniowie i zwolennicy otrzymali nazwę *neptunistów*. Kiedy teoryja neptuniczna Wernera nowych coraz zyskiwała zwolenników, w tym samym czasie Hutton w Edymburgu ogłosił swoją teoryję tworzenia się ziemi, wprost przeciwną zasadom Wernera. Hutton przez długie lata badał skały szkockie, nic więc dziwnego, że mnogie przerwy, zrządzone w pokładach tamtejszych, przez wystąpienie z łona ziemi mass wulkanicznych, musiały zwrócić na siebie jego uwagę. Już w 1785 r. zauważył on, że w górach Grampion przez pokłady osadowe przerznęły się z dołu do góry massy wulkaniczne. Zawnioskował więc, że wszystkie nieuwarstwione skały bez wyjątku, z łona ziemi w roztopionym stanie wypchnięte zostały, podnosząc i rozrzucając pokłady osadowe. Przy podobnych podniesieniach musiały następować strzaskania i rozkruszenia skorupy ziemskiej, rozległe morskie potopy, a następnie okruchy te osiadając znowu na dnie morza, utworzyły piaskowce i konglomeraty, ciepłem wewnętrznem ziemi stwardniałe. Te pojęcia o ogólnem utworzeniu się skał nieuwarstwionych drogą ogniową i dziś po większej części przyjmujemy za uzasadnione. Teoryję swoją jednak Hutton posunął za daleko; powstanie bowiem wielu skał osadowych przypisywał również podobnym wystąpieniom z łona ziemi roztopionej massy, która następnie na dnie morza poziomo się ułożyła, Przyjmował on dalej, że krystalizacyja nietylko drogą wodną, ale i ogniową odbywać się może. Z początku na pojęcie Huttona prawie wcale nie zwracano uwagi, nie pojmowano bowiem krystalizacyi ogniowej, a kiedy w granitach, porfirach i t. p. widziano wyraźną krystalizacyję, musiano przypuszczać, że skały te drogą mokrą powstały. Teoryję Huttona nazwano teoryją *plutoniczną*, a zwolenników jego *plutonistami*. Początek obecnego stulecia był świadkiem gwałtownej walki pomiędzy neptunistami, na których czele stał Werner, a wulkanistami z Huttonem i Playfairem, jako wodzami. Walka ta niezmiernie zacięta, bardzo się przeważała na stronę neptunistów urokiem imienia ich wodza i jakkolwiek wielu neptunistów spostrzegało fakta niezawodne a przeczące teoryi ich mistrza, wszelako do śmierci jego nie odważali się przeciwko niemu występować.

Ale wkrótce wulkaniści zaczęli brać górę, stawali bowiem do walki z faktami niezmiernie ważnemi. I tak uczeni angielscy Hall i Watt, poddając szkockie ogniowe skały sztucznemu topieniu, przekonali się, że przy szybkiém ostudzeniu roztopiona massa przybiera postać zuzli i szkła, ale przy powolném stygnięciu zupełnie krystaliczną okazuje budowę. Im wolniej ciało stygnie, tém kryształy jego większe i wyraźniejsze się tworzą. Dalej dowiedli, że jeżeli wapień pod zwyczajném ciśnieniem powietrza wypalać będziemy, to kwas węglany z niego ujdzie; wapień zaś wypalany pod ciśnieniem kilku atmosfer, nie traci swego kwasu węglanego, ale wapieniem krystalicznym, marmurem się staje. Fakta te niezmiernie poparły teoryję Huttona, a walka stanowczo rozstrzygniętą została przez dwóch wielkich mężów: Alexandra Humboldt'a i Leopolda Buch'a. Obaj oni byli uczniami Wernera, a ogromem swej nauki i badań postawili geologiję na tym stopniu, na jakim ją dziś widzimy. Obadwaj zamożni, mogli się z całą swobodą oddać ulubionemu przedmiotowi. Prace ich były współczesne, a przyjaźń zawiązana na ławie szkolnej w Frejbergu, przez całe życie niezmienną pozostała. Współcześnie podróżowali oni po Alpach, byli razem na Wezuwijuszu, szukając sami faktów, któreby ich o rzeczywistości przekonały. Niewiele podróży tak świetnemi plonami naukowemi poszczycić się może, jak naukowy pięcioletni pobyt Humboldta w południowej Ameryce. Badania tego uczonego nad ogromnemi tamtejszemi wulkanami, nad zmianami powierzchni globu, w skutek częstych trzęsień ziemi i świetne wnioski z tych postrzeżeń, wywarły stanowczy wpływ na pojęcia geologiczne dzisiejsze. Zapalony poprzednio zwolennik neptunicznej teoryi bazaltów i niewielkiego wulkanicznego wpływu na skorupę ziemską, musiał się Humboldt w południowej Ameryce przekonać, że pojęcia swoje dawniejsze zmienić potrzeba. Wybuch wulkanu Jorullo, któremu zbliska mógł się przyjrzeć, przedstawił mu przykład nagłego, wulkanicznemi siłami zrządzonego podniesienia znacznej przestrzeni lądu, i był jednym z najciekawszych geologicznych faktów. Niepodobna tu szczegółowo przebiegać wszystkich spostrzeżeń Humboldta, wszystkich prac jego w geografii fizycznej, z których genijusz wielkiego badacza wyprowadził najlogiczniejsze wnioski. Niemniej ważną dla geologii była podróż Humboldta, w towarzystwie dzisiejszego professora berlińskiego Gustawa Rose'go, do Rossyi azyjatyckiej, gdzie na brzegach Irtyszu znaleźli rzeczywiście wylew granitu na powierzchnię ziemi, milowe przestrzenie zajmujący. Większy jeszcze wpływ na geologiję wywarł Leopold Buch, który wyłącznie jej się poświęcił i zasłużył sobie na słuszne miano reformatora tej nauki. Walka neptunistów z plutonistami o pochodzenie bazaltu i ważność zjawisk wulkanicznych, były powodem, że Buch, wkrótce po ukończeniu studyjów swoich w Frejbergu, zaczął robić podróże, dla bliższego zbadania tej kwestyi. Jego opisy Wezuwijusza i wygasłych wulkanów południowej Francyi, nietylko w naukowym, ale i w literackim względzie należą do prac najznakomitszych. Badania w Owernii przekonały Bucha i wielu innych uczonych, że bazalt tworzy tu istotne potoki lawy, które się z kraterów wulkanicznych wylały. W obec tego faktu, Buch zachwiał się w sądzie swoim o nieomylności teoryi Wernera. Ale wątpliwość jego zwiększyła się jeszcze w czasie wielkiej podróży, jaką odbył po całym półwyspie Skandynawskim, od Chrystyjanii do Północnego przylądka, a ztąd przez Laponiję, Torneo i Sztokholm. W bliskości Chrystyjanii odkrył Buch granit, który niewątpliwie wdarł się w po-

kłady wapienia i zmienił go swym wpływem, tak pod względem wewnętrznych własności, jako i uwarstwienia. Dzisiaj znamy wiele podobnych przykładów, ale wówczas był to fakt pierwszy, który do szczętu niszczył zdanie Wernera o granicie, bo widoczną było rzeczą, że tu granit młodszy jest pochodzeniem, od przepełnionego skamieniałościami wapienia. Po tej podróży, Buch badał przez lat wiele góry niemieckie, a następnie udał się do Anglii, gdzie właśnie teoryja wulkaniczna Huttona, wielu już zwolenników liczyła. Tu Buch sprawdziwszy spostrzeżenia Huttona, ostatecznie oświadczył się przeciw teoryi swego dawnego frejbergskiego mistrza. Z Anglii udał się na wyspy Kanaryjskie; potężne ślady zjawisk wulkanicznych na wyspach tych, nietylko najściślej zbadał, opisał, przepysznemi kartami objaśnił, ale nadto ze spostrzeżeń swoich wyprowadził znakomite wnioski, dotyczące wulkanicznych wpływów na kulę ziemską. On to pierwszy objaśnił związek wulkanów pomiędzy sobą, za pomocą wielkiej podziemnej szpary, w której kierunku wulkany zwykle szeregiem umieszczone są na powierzchni ziemi. Prace jego nad Alpami ustaliły do dziś dnia trwające pojęcie, że góry są tylko podniesieniem skorupy ziemskiej działaniami podziemnemi, a ich stoki podniesionemi pokładami wodnego czyli osadowego pochodzenia. Z budowy i kierunku tych pokładów starał się również oznaczyć ich wiek względny. Zasady te powiodły w ostatnich czasach Elie de Beaumont, do teoryi wzniesień gór. Po ukończeniu tych głównych, geognostycznych prac swoich, zajął się Leopold Buch badaniem skamieniałości, a mianowicie muszli. Stwierdził (co zresztą już Lister utrzymywał), że każda formacyja przedstawia pewne charakterystyczne dla siebie muszle, które z tego powodu mogą służyć za ważną dla geologa wskazówkę, przy oznaczaniu formacyi. Wypadki długoletnich prac Bucha, tak są znamienite i ważne, że słusznie uważamy go za twórcę dzisiejszej geologii. W ostatnich czasach na postęp tej nauki, wpłynęły bardzo skutecznie geologiczne towarzystwa, które w głównych stolicach Europy zawiązano. Dziś nauka ta tylu liczy znakomitych mężów we wszystkich krajach, że niepodobna tu choćby najpobieżniej skreślić ich prac, w ostatnich trzydziestu latach dokonanych. Takimi np. są: Römer, Geinitz, Noegerath, Quenstedt, Leonhard, Cotta w Niemczech, Smith, Greenough, Fitton, Sedgwick, Conybeare, Philipps, Buckland, de la Bèche, Darwin, Mac-Culloch, Daubeny, Murchison, Lyell w Anglii; Alexander Brogniart, Dufrénoy, Elie de Beaumont, d'Archiac, Verneuil, Cordier, d'Orbigny we Francyi; Emmons, Dana, Silliman, Hitchecock w Ameryce i wielu innych. Z dawnych polskich badaczy, natrafiamy na niektórych, którzy bądź ze względu czysto użytkowego, a więc górniczego, bądź jako lekarze lub mineralogowie, wspominają w swych pismach o skałach, pokładach ziemi i t. p. Takiemi są: Josse Williegius, rodem z Reszla w biskupstwie warmińskiem, który uczył się w akademii krakowskiej, a w **1523** roku wydał rozprawę: *De salinis Cracoviensis*, przedrukowaną dla swych zalet w **1645** r.; Rzączyński Gabryjel: *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae, Magni Duc. Lith. annexarumque provinciarum* i t. d., w Sandomierzu, **1721**; a po śmierci jego jako dodatek: *Auctuarium historiae naturalis curiosae* i t. p. *Opus posthumum*, bez miejsca druku i roku (według Załuskiego **1742**). W rzadkiém tém dziele, autor w rozdziale pierwszym (*tractatus I*) mówi o rzeczach kopalnych, t. j. o ziemiach, solach, kamieniach, kruszcach i t. p.; w rozdziale trzecim o górach. Krzysztof Kluk: *O rzeczach kopalnych*, Warszawa, **1781**. Ważne bardzo pod względem geogno-

zyi polskiej jest dzieło Carossego: *Johan Philipp von Carossi's: Reisen durch verschiedene polnische Provinzen, mineralischen und andern Inhalts*, Lipsk, 1781. W końcu dopiero przeszłego i na początku teraźniejszego stulecia, zjawia się pierwszy znakomity geolog polski Stanisław Staszic. Znakomity ten mąż, ukończywszy naukowe swe studyja w Getyndze, Lipsku i Paryżu, zajmując się szczególniej naukami przyrodzonemi, żył w poufałości z D'Alembertem, Raynalem, a szczególniej z Buffonem, którego słynne na owe czasy dzieło, przełożył i wydał w Warszawie u Grella, p. t.: *Epoki natury przez p. Buffon wydane w języku francuzkim, przez Stanisława Staszica wytłómaczone na język polski, z dodaniem myśli i niektórych uwag*, 1786. Z Francyi Staszic piechotą przeszedł Alpy i Appeniny, badał ich pokłady, mierzył wysokości, zwiedził Etnę i Wezuwijusz, poczém w geologiczne i geognostyczne fakta bogaty, wrócił do kraju. Tu przeszedł całą Polskę r. 1804 i 1805, z barometrem w ręku wdzierał się pierwszy na niedostępne szczyty Tatrów, badał ich budowę, a owocem długoletnich trudów jego, było pięć rozpraw geologicznych: 1) *O Ziemiorodztwie gór dawnej Sarmacyi, a później Polski*; 2) *O górach Bieskidach i o Krywanie w Tatrach*; obiedwie rozprawy pomieszczone w VI tomie *Roczników towarzystwa przyjaciół nauk*; 3) *O Wołoszyni, O pięciu stawach i Morskiém oku*; 4) *O Kołowem, o Czarnem i o Kolibachu wielkim*, wydrukowane w VII tomie tychże roczników; nakoniec 5) *O Krępaku wielkim*, w VIII tomie. W 1815 r. Staszic wydał drugą powiększoną edycyję prac tych, pod tytułem: *O Ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin*, z atlasem. Prace Staszica, pomnąc na czas w którym były pisane, dziś jeszcze znakomitą historyczną mają wartość. W epoce zgonu Staszica (1826), inny pierwszorzędny geolog i paleontolog Jerzy Pusch, starannie badał pokłady naszego kraju. Dzieła jego w języku niemieckim wydane są: *Geognostische Beschreibung von Polen so wie der übrigen Nordkarpathenländer*, 2 tomy, Stuttgart i Tubinga, 1831—36; *Geognostischer Atlas von Polen entworfen und gezeichnet von G. G. Pusch*, Stuttgard i Tubinga, 1837; zawierający: 1) ogólną geognostyczną kartę królestwa polskiego i Galicyi, w 4 sekcyjach; 2) szczegółową kartę gór Sandomierskich; 3) kartę okolic Krzeszowic, Czeladzi i Pilicy; 4) kartę szczegółową okolic Krzeszowic; 5) kartę szczegółową kraju między Wisłą a Nidą i 2 tablice przecięć gór. *Polens Paläontologie, oder Abbildung und Beschreibung der vorzüglichsten und der noch unbeschriebenen Petrefakten aus den Gebirgsformationen in Polen, Volhynien und den Karpathen*, Stuttgard, 1836. Professor krak. uniwersytetu Ludwik Zejszner, oprócz wielu rozpraw treści geologicznej, pomieszczonych w czasopismach krajowych i zagranicznych, oddzielnie wydał: *O powstaniu i formacyi bazaltowej*, Warszawa, 1829; *Krótki opis historyczny, geologiczny i górniczy Wieliczki*, z 2 tablicami, Berlin, 1843; *Nowe lub niedokładnie opisane gatunki skamieniałości Tatrów*, Warszawa, 1846; *O mijocenicznych gipsach i marglach, w południowo-zachodnich stronach królestwa polskiego*, Warszawa, 1862, Naczelnik górniczych zakładów okręgu zachodniego, Jan Hempel, wydał niedawno kartę *Zagłębia węglowego w okręgu zachodnim*. H. Łabęcki przełożył *Geologiję* Beudant'a, 1848 r. *K. J.*

Gierada, albo *Szczebrzuch*, są to rzeczy, które pannie „idącej zamąż, ku ochędożności jej przy posagu dają, które ona w dom swego męża przynosi" (*Saxonit*, I). Gierada taka nie mogła być szczegółowo wydzielaną jednej osobie, ale cała po zmarłej, szła równym działem pomiędzy jej po-

tomstwo.—Gieradą nazywano także sprzęty, pozostałe po śmierci mężczyzny. Do gierady liczono nietylko wszystkie części ubioru niewieściego, futer i klejnotów, pościeli, ale też skrzynie, kufry i księgi na których się modliły. Wyraz ten używanym był głównie w stosunkach mieszczan polskich, a rzadko u szlachty. Gieradą nazywano jeszcze u nas, naczynia i sprzęty wszelkich rzemieślników, zwany inaczej szczebrzuch domowy. Linde ztąd wyprowadza źródłosłów wyrazu *grat* (ob. *Gerada*). *K. Wł. W.*

Gierałt, herb, zwany inaczej *Osmoróg*, z powodu kształtu godła na tarczy umieszczonego. Ma zaś być w polu czerwoném, krzyż biały z tak rozdartemi ramionami, że zdaje się być utworzonym z ośmiu połówek obręczy; na czterech jego końcach cztery złote jabłka, czyli pomarańcze. W szczycie hełmu cietrzew zrywający się do lotu. Nasi heraldycy kładą początek tego herbu już za Mieczysława I, jednakże trudno temu wierzyć. Zawsze jest to jeden z najdawniejszych herbów naszych, jak o tém świadczy przywilej unii horodelskiej (1413), w którym wymieniono, że herb Gierałt alias Osmoróg, przyjętym został przez Surguta z Reszkum (*Cod. dipl.* Rzyszcz.). Kojałowicz nazywa go Surgutem z Kiezlinek i Reszkima. Tylko jedenaście rodzin używało tego herbu, z których dwie było więcej znanych, mianowicie Wyżyccy na Rusi i Gineitowie na Litwie, pierwsi poszli z osadników wołoskich, drudzy zaś ze sług podobno Kmity Kuncewicza. Gineitowie dopiero pod koniec XVII i w początku XVIII stulecia, stali się głośniejszymi pod nazwą Towiańskich. *J. Bł.*

Gieranony czyli **Gieranojnie**, o 6 i pół mili od Oszmiany, ku Lidzie położone miasteczko, z dawnym zamkiem Gastoldów, znakomitego rodu litewskiego, przeważnemi usługami dla kraju. Zwaliska dawnego ich zamku, w pierwszym dziesiątku bieżącego wieku dochodziły jeszcze wysokości pierwszego piętra, ale przez obojętność właścicieli rozebrane zostały, w znacznej części na materyjał do budowli w dobrach sąsiednich. Dotąd jednak pozostałe ślady tego zamku okazują, że budowa jego zewnętrznych ścian była czworoboczna (równie jak wałów), z basztami na rogach okrągłemi, przekopem otoczona. W nich były główne mieszkania, a między murami inne budowle. Gieranony w r. 1433 otrzymał Jan Gastold, od Zygmunta Kiejstutowicza, wielkiego księcia litewskiego. Wojciech Gastold, wojewoda wileński, kanclerz wielki litewski, zamek ten warowny wystawił i pisał się: *Grabia z murowanych Gieranon (Groff de Murata Geranoinii).* W tym zamku 1576 szlachta litewska zebrana, zatwierdziła wybór przez Polskę zrobiony Stefana Batorego. Po śmierci ostatniego Stanisława Gastolda, dobra Gieranony przeszły podług prawa na króla Zygmunta Starego. W XVII w. były w ręku Paców. Z tych Michał Pac, wojewoda wileński, hetman wiel. lit., zapisał je ze wszystkiemi przynależnościami w r. 1670, na utrzymanie artyleryi litewskiej i cekhauzu (arsenału) wileńskiego. Gastoldowie fundowali tu bogate probostwo, z tytułem infułacyi, oraz altaryją. W r. 1708 przybył tu król Stanisław Leszczyński z wojskiem szwedzkiém na początku Marca i po krótkim wypoczynku udał się do Wilna, gdzie po królewsku był przyjmowany.

Gierdziejewski (Ignacy), malarz, urodzony w Warszawie dnia 10 Listopada 1826 r., syn byłego wojskowego polskiego, straciwszy ojca w młodym wieku, zostawiony sam sobie, wszystko sobie był winien. Nie skończywszy tutejszej szkoły sztuk pięknych, pojechał do Drezna, aby się tam doskonalić w sztuce. Zabawiwszy blisko rok w stolicy saskiej, dla braku

materyjalnych zasobów, musiał wracać do kraju r. 1854. Za granicą utrzymywał się jedynie z robienia szkiców. W wysokim stopniu fantastyk, takie też tylko lubił wybierać do wykonania na papierze i płótnie przedmioty. Szkice jego odznaczające się zawsze oryginalnością w pomysłach, grzeszyły jednak brakiem wykończenia. W r. 1857 od miłującej sztukę osoby, wsparty przyzwoitym zasiłkiem, udał się do Rzymu. Pobyt w tym odwiecznym chrześcijaństwa grodzie, zwrócił pędzel i ołówek artysty ku przedmiotom religijnym. Obfitość jego talentu twórczego, była główną przyczyną niedokończenia zupełnego obrazków; wykonywał je niemal w jednej chwili. Ztąd wyjąwszy kilku większych, w Rzymie wymalowanych obrazów olejnych, nie będziemy mieli w dziejach naszej sztuki wielu zabytków pędzla Gierdziejewskiego, ale w zbiorach amatorów i w albumach znaczniejszych, zostaje mnóstwo pamiątek po nim, chlubnie świadczących o niepospolitym talencie młodego artysty polskiego. Obok niezwalczonego nałogu do uciech pospolitych, łączył z najwyższą idealnością, z najczystszém pojmowaniem piękna, niekiedy nawyknienia; jednoczył z największém zaparciem się i zwykłém zapomnieniem o samym sobie, niepospolitą o drugich pamięć. Ostatni grosz oddawał zawsze biedniejszemu, sam nawet potrzebując pomocy; o swoich błędach mówił jak najsurowszy kaznodzieja, a nieprzyjaciołom jak chrześcijanin przebaczał i jak chrześcijanin życie zakończył. Umarł na suchoty gardlane w Warszawie d. 24 Listopada 1860 r. *C. B.*

Gierebować, wyrażenie u flisów naszych, kiedy od lądu odbijając pojazdami, robią na burcie stojąc, aby się statek sztabą obrócił na wodę.

Giergiedanowy nóż, z trzonkiem albo z pochwą z rogu giergiedanowego czyli nosorożca; z perskiego: *kierkiedan*, co Turcy w potocznej mowie wymawiają *giergierdan*, nosorożec.

Gierka, tak nazywano u nas kobiety, inaczej gamratki, niezalecające się ani skromnością ani cnotą, które swoje wdzięki miały na sprzedaż.

Gierla, rodzaj sukna w postawach; cło od niej wskazuje *Instruktarz celny litewski.*

Giermak, z tatarskiego *Armiak*, suknia długa ruska. Poważni panowie rady i senatorowie używali tej odzieży. Później w skromnych giermakach, chodzili żacy do szkół.

Giermek, z węgierskiego: *gyermek*, chłopiec, orężnik, orężny, nosiciel oręża czyjego; po łacinie zwał się *Armiger*, miał w pieczy broń i zbroje pańskie. W organizacyi starożytnego rycerstwa, młodzież szlachecka na dworach panów, z paziów przechodziła na giermków. Giermkostwo było koniecznym stopniem poprzedzającym przyjęcie do rycerstwa. Szczególny był potemu obrzęd. Młodzieniec mający czy wprost z domu czy z pazia dworskiego zostać giermkiem, przyprowadzany był przez własnych lub chrzestnych rodziców przed ołtarz, którzy trzymając w ręku świecę, szli na ofiarę. Kapłan odprawujący Mszę świętą, wziąwszy z ołtarza pas i szpadę czy pałasz, przypasywał do boku młodego szlachcica, który odtąd zaczął dopiero je nosić i przybierał nazwę giermka. We Francyi byli giermkowie podzieleni na, giermków przybocznych *(l'Ecuyer du corps)*, to jest osoby pana czy pani, pokojowców, krajczych, koniuszych, podczaszych, stolników, którzy pełnili służbę w pokoju, przy stole w podawaniu jadła i napoju, i w stajni przy wierzchowych koniach. Najwyższy między tymi stopień, był urząd giermka osoby, ztąd zwany inaczej: giermek honorowy *(l'Ecuyer d'honneur)*. Mło-

dzieniec mając lat 14 wieku, mógł zostać giermkiem. Kiedy pan wsiadał na konia, jeden giermek przytrzymywał strzemię, drudzy podawali broń i części zbroi, jak hełm, tarczę, drzewce i t. p. Giermkowie towarzyszyli wszędzie swym panom i rycerzom. W boju stali w drugim szeregu, patrząc na walkę i nieraz biorąc w niej udział. Wziętych w niewolę oni strzegli; rannym nieśli pomoc i opatrzenie. Gdy rycerz wchodził do kościoła lub do domu znakomitego, szyszak, kopiję i pałasz oddawał swemu giermkowi. Nazwa giermka, który wprawiał się wcześnie do szlachetnego rzemiosła rycerskiego, była tak zaszczytną, że dawano ją pierwszym synom królów. W gonitwach, a nawet w turniejach przed wystąpieniem samego rycerstwa, giermkowie nieraz występowali, okazując dowody zręczności i odwagi, w obec dam zebranych, które przyklaskiwały tej dzielnej młodzieży. Giermek szlachcic, w 21 roku życia, mógł być przypuszczonym do zaszczytu zostania rycerzem. Dla synów panujących królów i książąt robiono tu wyjątki. W dziejach naszych od najdawniejszych czasów znajdujemy giermków. „Gdy Jagiełło jechał z Poznania, piorun konia jednego królewskiego, na którym siedział giermek, co drzewo niósł za królem, zabił” (Bielski). Przed Janem Sobieskim w czasie pamiętnej bitwy pod Wiedniem 1683 r., giermek króla tego poprzedzał niosąc na kopii puklerz w kształcie herbowej tarczy Janiny, na znak obecności monarchy i naczelnego wodza. Z upadkiem rycerstwa, znikają giermkowie jak u nas tak i w całej Europie. Dawni pisarze polscy używali tego wyrazu na oznaczenie czy godła czyjego, czy też jako symbol wierności i przywiązania. Giermkiem Jowisza nazywają orła. „Giermkował mu wiernie i w potrzebie,” piszą mówiąc o serdecznym czyim przyjacielu i nieodstępnym towarzyszu. Giermką, nazywają dziewice czy niewiasty, noszące przybory za swą panią. Żebrowski w tłómaczeniu *Metamorfozów* Owidyjusza, mówi: „Nimfie giermce oddała stalowy oszczep.”

K. Wł. W.

Giertruda albo **Gertruda** (święta), panna, ksieni klasztoru w Nivelle, w Brabancyi, córka Pepina z Landen, mera pałacowego królów Austrazyi, urodzona roku 626, nie chciała wyjść za mąż za syna króla Dagoberta, lecz wstąpiwszy do zakonu, została ksienią wspomnionego klasztoru, założonego przez jej matkę, błogosławioną Issę albo Ittę. Odznaczała się pobożnością i wszelkiemi cnotami religijnemi. Zbyteczne umartwienia ciała przyśpieszyły jej zgon; umarła bowiem r. 658, przeżywszy lat 32. Ciało jej zachowywano w opactwie Nivelle, które już w XII wieku zamienione zostało w kapitułę kanoniczek. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Gertrudy, wsławionej cudami, dnia 17 Marca.

L. R.

Gierwinis, jezioro w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie sejneńskim, gminie Lejpuny znajdujące się, zajmuje gruntu powierzchni mórg 10.

Gieszynek, rodzaj tkaniny, na którą cło naznacza *Instruktarz celny litewski* i *Volumina legum*, IV, z r. 1650.

Giese (Jan Emmanuel Ferdynand), autor, urodzony w Schaumburgu, niedaleko Küstrina r. 1781; pobierał nauki w gimnazyjum küstrińskiém, następnie przykładał się do farmacyi i chemii w berlińskiém laboratoryjum Schradera. W r. 1802 z Augsburga udał się do Wiednia, gdzie otrzymał, na przedstawienie Scherera, posadę w cesarskiej aptece nadwornej. W końcu r. 1803 otrzymał zaproszenie do uniwersytetu charkowskiego na katedrę chemii. Za przybyciem w r. 1804 do Charkowa, urządził niebawem tamże

laboratoryjum chemiczne. Mianowany professorem nadzwyczajnym w 1805 roku, następnie zwyczajnym (1811 r.), odbył kilkakrotnie podróż do Rossyi południowej dla zbadania źródeł mineralnych. W r. 1814 przeniósł się do uniwersytetu dorpackiego na katedrę chemii i farmacyi. Był członkiem wielu towarzystw naukowych, a między innemi wileńskiego towarzystwa lekarskiego Umarł roku 1821 w Mitawie, udając się za granicę dla poratowania zdrowia. Giese wiele wyświadczył zasług na polu naukowém; spis wszystkich jego dzieł zamieścił Napierski w *Allgemeines Lexicon* (II, 50—56). Wszystkie są w niemieckim pisane języku; w rossyjskim wydane są tylko następne: 1) *Zbadanie źródeł mineralnych we wsi Dubowogród gubernii półtawskiej*, do hr. Koczbucja należącej; Charków, 1808. 2) *Opis wód mineralnych w bliskości wsi Bykowskiej, w powiecie iziumskim*; Charków, 1809 r. 3) *Najlepszy sposób wydobywania i oczyszczania saletry, na zasadach chemicznych oparty;* Charków, 1811 r. 4) *Chemija ogólna dla uczących i uczących się;* tomów 5, Charków, 1813—17. *J. Sa....*

Giesłko, Giezło, koszula, szczególnie niewieścia. Zimorowicz w Sielankach pisze:

Milszać ty u mnie nadobna dzieweczko,
Gdy się z prosta ubierzesz w cieniuchne giezłeczko,
Niżeli niepozorna panna, chociaż szatna.

Giessen, miasto w wielkiém księstwie Hessen-Darmstadt, nad rzeką Lahn, przy ujściu rzeki Wieseck, ma 9,000 mieszkańców; uniwersytet liczący 60 przeszło professorów i około 900 studentów, zawiera między innemi wydział teologiczny katolicki, posiada bogaty księgozbiór, teatr anatomiczny, klinikę, szkołę akuszeryi, pracownię chemiczną, gabinet fizyczny, ogród botaniczny, obserwatoryjum, zbiory technologiczne, architektoniczne, zoologiczne, patologiczne, mineralogiczne, gabinet medali, szkołę weterynaryi. Oprócz tego znajduje się w Giessen szkoła leśna i tak zwane *Paedagogium*, czyli szkoła nauczycieli elementarnych.

Giesshübel, (po czesku, a więc i po polsku *Kisybel)*, wieś położona w Czechach, w obwodzie łokieckim, w odległości dwumilowej od Karłowych Warów *(Karlsbad)*, w kierunku północno-wschodnim, dała swe imię szczawie alkalicznej, która, o ile jej źródło znajduje się bliżej Rodysfurtu (wsi należącej do klucza kisybelskiego), raczej powinna była od niej wziąść nazwisko rodysfurtowskiej. Okoliczni Niemcy przezwali ją: *Buchsäuerling*, zapewne dla tego, że się wydobywa z pod góry Bukowej (*Buchberg*). Wreszcie w nowszych czasach, źródło przerzeczone otrzymało na cześć króla greckiego Ottona, nazwisko źródła Ottonowego. Szczawa kisybelska wypływa ze szczeliny skały, tam gdzie bazalt leży na granicie. Ciepłota jej odpowiada $+9,4^0$C. Z rozbioru chemicznego, wykonanego niedawno temu, pokazało się, że funt kupiecki szczawy przerzeczonej zawiera w sobie blisko 11 gran składników stałych; a pomiędzy niemi najwięcej węglanu sody (7,*09* gr.), a przytém trochę węglanu wapna (1,*45* gr.). Inne zaś składniki znajdują się w niej w ilości tak małej, że przynajmniej lekarz bezpiecznie pominąć je może. Gazu zaś kwasu węglanego mieści się w powyższej ilości wody 38,*208* gran. Jest to więc niemal szczera szczawa alkaliczna, która może być używaną z dobrym skutkiem jako lek kwasożytny, tudzież, jak tyle innych szczaw tego rodzaju, przeciwko nieżytowi, objawiającemu się w różnych jamach ciała ludzkiego. Ku doleczaniu używają jej niemało tacy chorzy, którzy w Karłowych Warach już wypili przepisaną sobie ilość wód

tamecznych. Ale niemniej szczawy kisybelskiej wypijają też zdrowi dla przyjemności, z winem. Ma ona tę zaletę, iż w naczyniu dobrze zatkaném zachowuje przez długie lata swój skład pierwiastkowy. *Dr. F. Sk.*

Giest (z łacińskiego: *gestus*), zewnętrzny i prawie mimowolny ruch ciała, szczególnie rąk, służący do wyrażenia naszych uczuć. W sztuce scenicznej i w ogóle w każdej deklamacyi, stosowne użycie stosownego giestu jest przedmiotem największego znaczenia. Już starożytni wielką do niego przywiązywali wagę, Platon nazwał go nawet pożyteczną cnotą. Główném zaletami giestu powinny być prawda i piękność; pod pierwszą rozumiemy naturalną prostotę, tak dalece zgodną z mającém się wyrazić uczuciem, żeby co do jego znaczenia nikt nie mógł pozostać w błędzie; piękność giestu zasadza się na harmonijnej jedności ruchów ciała między sobą. Giest i w potoczném życiu, jako najcelniejszy środek pomocniczy mowy, niepoślednie zajmuje miejsce, a lubo tak zwane wyższe towarzystwo, bardzo niesłusznie giest ożywiony w czasie rozmowy potępia, jako nieprzyzwoity, tak jak potępiać zwykło wszelką swobodę naturalną, przecież w szlachetnym gieście maluje się właśnie dusza mówiącego, dłuższe zaś zwłaszcza opowiadanie bez giestu koniecznie pozostać musi jednotonném i martwém. *F. H. L.*

Giestykulacyja, użycie giestów towarzyszących mowie w celu wyrazistszego oddania uczuć i myśli. Na giestykulacyi polega deklamacyja (ob.), równie jak na postawie i ruchach całego ciała, zasadza się akcyja (ob.). Od giestykulacyi odróżnić należy *pantomimę* (ob.), to jest ruchy ciała mające zupełnie zastąpić mowę, jak to np. miewa miejsce w dyjalogach baletu i sztuk pantomimicznych, oraz *mimikę* (ob.), to jest ruchy muszkułów twarzy, nadające jej wyraz odpowiedni mającemu się objawić uczuciu.

Giez, *(Oestrus)*, podobny jest do muchy bardzo kosmatej, od której różni się budową pyska; skrzydła w spoczynku trzyma pospolicie szeroko rozstawione. Gzy są strasznemi nieprzyjaciołmi wołów, koni, osłów, wielbłądów, renów i wielu innych zwierząt ssących; gdyż składają jajka w ich ciele, przez co sprawiają im wielkie męczarnie. Każdy gatunek gza napada na właściwe mu zwierzę, i składa jajka w oznaczonej części ciała. Jedne za pomocą łuskowatego świdra przebijają skórę i na dnie rany składają jajka, które wywołują napływ materyi, służącej za pokarm gąsiennicom, zwanym pospolicie *pędrakami*; inne przylepiają jajka w pobliżu otworów ciała, przez które gąsiennica dostaje się do jam nosowych, lub zatok czołowych, albo wewnątrz żołądka. Te pasożytne gąsiennice są pospolicie stożkowate, zawsze bez nóg, pysk mają uzbrojony brodaweczkami, lub dwoma silnemi haczykami. Gdy już zupełnie wyrosną, opuszczają swoje siedliska; te które zamieszkiwały w żołądku, zstępują do kiszki i wypadają przez odchodek razem z kałem, upadłszy na ziemię zamieniają się w poczwarki. Giez owcy *(Oestrus ovis)* składa jajka na wewnętrznym brzegu nozdrzy; gąsienice wchodzą aż do zatok czołowych, gdzie przyczepiwszy się za pomocą haczyków, umieszczonych przy pysku, pozostają od Maja lub Czerwca aż do Kwietnia następnego roku; gatunek ten jest nader pospolity w miejscach górzystych i krzaczystych. Gąsienice gza końskiego *(Oestrus equi)* i niektórych innych gatunków, żyją w żołądku koni. Giez wołu *(Oestrus bovis)* składa jajka pod skórą wołów, koni i innych czworonogów. W Ameryce mieszka inny gatunek, napastujący w ten sam sposób Indyjan, którzy czasami mają brzuch pokryty małemi wrzodami, powstającemi skutkiem obecności pod skórą gąsienic gza. *A. Wrz.*

Giętkość, jest to własność ciał, mocą której można je zginać bez złamania; własność tę mają wszystkie ciała, lecz w rozmaitym stopniu, tak że jedne znacznie bez uszkodzenia mogą być zgięte, inne zaś tak mało, że własności tej trudno w nich dopatrzeć, gdyż pod wpływem bardzo małej siły łamią się. Giętkość w najbliższym związku zostaje ze *sprężystością*, tam więc o niej więcej się powie.

Gifes, z niemieckiego przejęty wyraz, używany często przez wojskowych, na oznaczenie rękojeści (ob.) czyli jelców szpady lub pałasza. *Wł. B.*

Gifford (Wilhelm), ur. w Ashburton, hrabstwie Devon, w Anglii, 1757 r., założyciel słynnego w Wielkiej Brytanii pisma *Quarterly Review;* osierociał w dzieciństwie, opiekunowie oddali go do szewca, gdzie przebył do dwudziestego roku, pracując zapamiętale nad naukami. Tam poznał go pastor, wziął do siebie, wykształcił; otrzymał dlań stypendyjum w uniwersytecie oxfordzkim. Okoliczność zbliżyła go z lordem Grosvenor, który zabrał go z sobą w podróż po Europie. Po powrocie zajmował się pracami literackiemi i był kollaboratorem różnych dzienników. W r. 1809 założył wspomnioną na czele publikacyję, popierającą zasady arystokracyi (torysów). Umarł 1826 r., zostawiwszy bardzo wielki majątek.

Giga, *Gigue,* taniec staroświecki, którego melodyja porusza się głównie w $^6/_8$, niekiedy w $^3/_8$ takcie, dosyć żywo. Słynął kompozycyjami gig skrzypek Corelli (ob.), pisał je także J. S. Bach, lubo taniec wówczas już był dawno z mody wyszedł. Tancerze na linie używają jeszcze gigi, oznaczając nim rodzaj starego tańca angielskiego. W dziełach francuzkich z wieków średnich spotykamy wyraz giga, użyty na oznaczenie instrumentu muzycznego, którego jedni uważają za gatunek fletu, inni za instrument strunowy.

Giganci, (po grecku: *Gigas, Gigantes*), był to u Homera ród olbrzymi i dziki, znienawidzony przez bogów i przez nich wytępiony. U Hezyjoda ukazują się Giganci jako półbożki uzbrojone w hełmy i włócznie, których porodziła Gea, z kropli krwi ociekłej z odciętych Uranusowi części rodnych. Później występują oni do walki z Jowiszem i innymi Olimpijczykami. Wedle Apollodora, Gea rozgniewana o uwięzienie Tytanów w Tartarze, by ich uwolnić lub pomścić się na Jowiszu i innych bogach, Urodziła Uranusowi straszliwe, potężne, smoczemi ogonami opatrzone potwory, czy olbrzymy, którym poruczono zwalczenie i zniszczenie bogów. Na polach Flegrejskich (mieszczonych zwykle w okolicach wulkanicznych) szturmowali oni do Olimpu skałami i płonącemi pniami dębowemi, z grzbietów gór Ossa, Pelion, Oeta, Rodope i innych, które ponakładali na siebie. Skały te padając w morze tworzyły wyspy, padając na ląd, góry. Walka wrzała straszliwie i długo, dopóki bogowie przy pomocy śmiertelnika Herkulesa, nie odnieśli nad nimi zwycięztwa. Herkules zabił najpotężniejszego z nich, Alkyjoneusa i innych, Jowisz kilku poraził piorunem, jak np. Porfyryjona, Merkury zwalczył Hippolytosa, Wulkan i Hekate Klytyjosa, Minerwa Pallasa, Neptun przywalił częścią wyspy Kos Polybatesa, Minerwa rzuciła Sycyliję na Enkeladosa, która go zagrzebała. Hyginus podaje liczbę walczących Gigantów na 24; wymienia jeszcze Efialtesa, Eurytosa, Grationa, Agriosa i Thoona, którzy wszyscy padli, po większej części zagrzebani pod wulkanicznemi pokładami wysep, zkąd zieją ogniem, lub zamknięci w Tartarze strzeżeni są przez Uranusa. Wedle późniejszych podań, przestraszyły, roz-

broiły i do ucieczki ich zmusiły krzyki osłów, na których jechali do walki Bachus, Wulkan, Satyrowie i Sylen, a nadto dęcie czy trąbienie Trytona na swej muszli morskiej. Pocci walkę tę wielorako opisali. Sztuka najdawniejsza przedstawiała Gigantów jako ród olbrzymi bohaterów, późniejsza ze względu na ich pochodzenie ziemskie, jako ród wężonogi w skaliska uzbrojony.

Giganow (Józef), autor rossyjski. Będąc kapłanem pełnił obowiązki nauczyciela języka tatarskiego, w byłej głównej szkole narodowej w Tobolsku. Z prac jego na szczególną zasługuje wzmiankę *Słownik języka rossyjsko-tatarskiego* (dyjalektu syberyjskiego), przez mułłów jurtowskich przejrzany i poprawiony. Wydany z polecenia rządu (Petersburg, 1804, in 4°), stanowi dotąd, dla braku innych, jedyny przewodnik w języku rossyjskim, do nauczenia się tego języka. *J. Sa...*

Gigli (Girolamo), poeta i literat włoski, urodzony w Siennie 1640 r., właściwie zwany *Renci*, professor uniwersytetu w Siennie i członek akademii della Crusca, ściągnął na siebie nienawiść duchowieństwa, a szczególniej Jezuitów, uszczypliwemi lecz pełnemi dowcipu i prawdy satyrami, oraz tłómaczeniem *Świętoszka* z Moliera *(Don Pilone)*. Tajona przez długi czas nienawiść wybuchła gwałtownie, gdy Gigli poważył się skrytykować wydane podówczas *Dzieła ś. Katarzyny*. Obwiniony o kacerstwo, bezbożność i t. p., pozbawiony urzędów, wygnany z Sienny, udał się do Rzymu z prośbą o przebaczenie i umarł tam w ostatniej nędzy 1722 r.

Gil *(Pyrrhula)*, rodzaj ptaków utworzony przez Temmincka dla pewnej liczby gatunków, wziętych z Linneuszowskich rodzajów: *Loxia* i *Fringilla*, mających za wspólne cechy: dziób bardzo krótki, sklepisto wypukły, ze szczytem na czoło zachodzącym i końcem szczęki zakrzywionym, dłuższym od żuchwy; nogi krótkie, dosyć szczupłe; skrzydła mierne z czwartą lotką najdłuższą; ogon nadmierny, równo kończysty, lub słabo wycięty. Skupienie to, rozmaicie przez ornitologów grupowane, żadnych nie przedstawia naturalnych granic w wielkiej familii łuszczaków *(Fringillidae)*, z tego powodu niepodobne jest do ustalenia; główna bowiem cecha, zasadzająca się na budowie dzioba, powtarza się w rozmaitych grupach tej familii, nie może zatém służyć za główną wskazówkę. Rodzaj przeto Temmincka nie może być zawiązkiem do rozwinięcia z niego familii, gdyż składające go gatunki, stanowiące nowsze skupienia: *Carpodacus. Corythus, Uragus* i t. p., większe mają nierównie spowinowacenie z innemi skupieniami łuszczaków, aniżeli z gilami. Nasz gil, *Pyrrhula vulgaris* Briss., wraz z kilkoma tylko gatunkami azyjatyckiemi stanowi naturalny rodzaj, mieszczący się w plemieniu Bonapartego *Fringillidae*. Dwa zaś inne krajowe gatunki, *P. erythrina* Temm., *Carpodacus erythrinus* Kaup., *P. enucleator* Temm., i *Corythus enucleator* Cuv., mają inne w tejże familii pomieszczenie. *Wł. T.*

Gil (Wincenty), ojciec teatru portugalskiego, urodzony jak przypuszczają 1470 r., lecz nie wiadomo w którém miejscu, gdyż dotąd Lizbona, Barcellos i Guimaraes walczą pomiędzy sobą o zaszczyt wydania tego męża. Rodzice wykierowali go na prawnika i jakiś czas zajmował się tym stanem, lecz oburzony na pieniactwo, a przytém obdarzony poetyczném usposobieniem i żywą wyobraźnią, porzucił dający mu chléb zawód i stanowczo poświęcił się muzom, do czego tém bardziej go skłoniło pochlebne przyjęcie pierwszych jego utworów. Z powodu urodzin księcia, późniejszego króla Jana III, ułożył i przedstawił na scenie w obec całego dworu poemat paster-

ski w języku hiszpańskim, który do tego stopnia podobał się królowej Beatrycy, matce Emmanuela, że zażądała powtórnego jego przedstawienia w czasie nadchodzących świąt Bożego Narodzenia. Gil Wincenty jednak, w miejsce zastosowania się do życzeń królowej, napisał inną sztukę (*auto*) stosowną do okoliczności, która nie była już jak poprzednia prostym monologiem, lecz nosiła na sobie cechy dramatyczne. Odtąd to zupełnie oddawszy się dramaturgii, przez całe panowanie króla Emmanuela i jego następcy tworzył teatralne sztuki, na różne uroczystości i gale dworskie, a w tych pomimo samego autora i jego córki Pauliny, występował nawet król Jan III. Imię Gil Wincentego stało się rozgłośnem w całej Europie, lecz we własnej ojczyźnie znalazł zazdroszczących jego talentowi, którym w odpowiedzi zaimprowizował w towarzystwie żartobliwy poemat *Inez Pereira*, uważany za najlepsze jego dzieło. Dwór królewski bawił się talentem Gil Wincentego, lecz nie myślał o wynagrodzeniu, i dla tego znakomity dramaturg spotkawszy się z niedostatkiem na stare lata, umarł w 1556 czy też 1557 r., gdyż bijografowie różnie tę datę podają. Syn jego *Ludwik* zebrał niektóre prace ojca, złożone z siedmnastu *autos*, trzech komedyj, dziesięciu tragi-komedyj i dwunastu żartobliwych utworów i wydał takowe w Lizbonie 1562 r. (tom 1 in folio). Dzieła te przedrukowane zostały we dwadzieścia lat później, lecz wytępione przez inkwizycyję, nadzwyczajną są rzadkością.

Gil-Polo (Kacper), poeta hiszpański, urodzony w Walencyi w pierwszej połowie XVI wieku, początkowo był urzędnikiem w rodzinnem swem mieście, lecz dawszy się poznać ze zdolności królowi Filipowi II, w 1572 roku mianowany wiceprezesem izby obrachunkowej królestwa Walencyi, w 1580 r. wysłany został do Barcelony, celem urządzenia rachunkowości dóbr królewskich, gdzie umarł 1591 r. Przed poświęceniem jednakże wszystkiego swego czasu zajmowanym urzędom, uprawiał poezyję, i oprócz kilku poematów lirycznych, ogłosił dalszy ciąg *Dyjany* Montemayor'a (Walencyja, 1564), daleko wyższy pod każdym względem od rymów tegoż poety. Cervantes w *Don Quixocie* wysokie oddał pochwały temu utworowi Gil-Pola, którego wiele wydań się ukazało, a ostatnie z komentarzami w Madrycie 1802 r. Syn Gil-Pola, znakomity prawoznawca, bardzo często przez bijografów bywa mieszany z ojcem.

Gil y Zarate (don Antonio), jeden z najznakomitszych współczesnych dramaturgów hiszpańskich, urodził się w Eskuryjalu 1793 r. Wysłany przez rodziców w ósmym roku życia na wychowanie do Paryża, do tego stopnia zapomniał języka ojczystego, że za powrotem w 1811 r. do Hiszpanii, na nowo musiał się go uczyć. Po sześciu latach powtórnie udał się do Francyi, celem poświęcenia się naukom fizycznym i matematycznym, a po powrocie do kraju 1819 r. wszedł do służby rządowej w ministerstwie spraw wewnętrznych i posuwsjąc się z urzędu na urząd, mianowany został w końcu naczelnikiem archiwum; lecz dawszy dowody przywiązania do zasad konstytucyjnych, po zwycięztwie reakcyi utracił zajmowane miejsce i zmuszony został do mieszkania w Kadyxie. Tutaj to wziąwszy się do pióra, od razu ukazał swój poetyczny talent ogłoszeniem trzech komedyj: *El Entremetido*, *Cuidano con las novias* i *Un año despuces de la Roda*, pierwsza prozą, a dwie ostatnie wierszem. Jedna z nich przedstawioną została na scenie w Madrycie 1824 r., kiedy jeszcze powrót do stolicy był mu wzbroniony, a dwie inne we dwa lata później, już za przybyciem tu autora. W 1827 roku przetłómaczył tragedyję:

Dom Pedro de Portugal, którą z wielkim zaledwie trudem zdołał wprowadzić na scenę w teatrze de la Cruz. W 1832 roku wziął udział jako redaktor w dzienniku *Boletin de Comercio*, organie junty handlowej, który następnie zmienił swój tytuł na *Eco de Comercio*, lecz po trzech latach, z powodu coraz bardziej wzmagającej opozycyi tego pisma, opuścił redakcyję i powtórnie wszedł do ministerstwa spraw wewnętrznych, jako naczelnik wydziału, a zarazem powrócił na pole dramatyczne i 1848 r. przedstawił w Madrycie tragedyję: *Doña Blanca de Borbon*, która wielkie zyskała powodzenie. Niebawem ogłosił romantyczną tragedyję: *Carlos II el Hechizado*, która znakomite mu zjednała stanowisko pomiędzy dramaturgami hiszpańskimi. Odtąd pozostał już wiernym szkole romantycznej, nie oddalając się jednak od starożytnych narodowych wzorów. Z prac jego na wspomnienie zasługują: *Rosmunda*, *Don Alvaro de Luna*, *Masanielo* i *Guzman el Buen* tragedyje *Carlos V en Ajofrin*, *Un manarca y su privado*, *Matilde* i *Don Trifon*, komedyje; *Cecilia la Ciequecita*, melodrama. Wyjątki utworów lirycznych i dramatycznych znajdują się w zbiorze Eugenijusza Ochoa: *Apuntes para una biblioteca de escriptores esp. contemporaneos*. (Paryż, 1840). Oprócz tego wyszedł zbiór jego prac dramatycznych, w Paryżu 1850 roku.

Gil (Stanisław) wieśniak z pod Świętokrzyskiej góry, urodzony 1696 r., w roku zgonu Jana III, przeżył panowania czterech królów i umarł r. 1822, mając 126 lat; zaznał go jeszcze Kaz. Wład. Wojcicki. Jest to niezmiernie rzadki wypadek wieku sędziwego, który w Polsce kilkakrotnie wydarzył się, jako to: Teresa Hiżdew, zmarła 12 Października 1855 r. w Popielach, wsi hr. Karnickiej, gdzie była panną respektową, liczyła lat 130; Fryderyk Jabkowski, zmarły r. 1823, liczył lat 140; Tarnawska, zmarła w Toruniu w XVII wieku, miała liczyć 156 lat; wojewoda Srzeński, żyć miał 140 lat. W r. 1834 mieszkał w Potoczyskach czy Połosku na granicy Litwy, mający do 170 lat; włościanin w Kniaziołuce, w dobrach starosty Załuskiego, żyjący r. 1827, liczył 157 lat. *E.*

Gilakowie, naród szczepu mandżurskiego albo tunguzskiego, mieszka nad rzeką Amurem, w pobliżu jej ujścia, oraz na wyspach oceanu Wschodniego. Lud ten stał się znanym od r. 1634, kiedy głowa pisemny Wasił Pojarkow przepłynął po raz pierwszy rzeką Amurem aż do oceanu Wschodniego. Przepędził zimę pomiędzy Gilakami, uczynił ich poddanymi państwa moskiewskiego i nałożył daninę. Ówcześni zdobywcy nie zwracali prawie uwagi na sposób życia i obyczaje ludów podbitych, myśląc tylko o tém, jakby największą ilość soboli otrzymać od nich mogli: ztąd wiadomości o ludach nad Amurem zamieszkałych, są żadne prawie. Domyślać się tylko można, że Gilakowie trudnią się łowem zwierząt i ryb. W lecie noszą suknie ze skóry ryb, w zimie ubierają się w futra: mieszkają po wsiach, zajmując znaczną przestrzeń ziemi nad Amurem. Pojarkow płynął dwa dni przez ich posiadłości. Gilakowie należeli do Rossyi aż do r. 1689, to jest do czasu zawarcia traktatu nerczyńskiego, na mocy którego Amur przeszedł pod panowanie Chińczyków. Odtąd żaden z Europejczyków nie widział Gilaków; Tunguzi tylko udscy (do Rossyi należący), spotykają się z nimi podczas łowu zwierząt; podług ich opowiadań, Gilakowie nie uznają nad sobą żadnej obcej władzy; każde pokolenie rządzi się przez głowę swego rodu. *J. Sa...*

Gilbert de Lannoy ob. *Lannoy*.

Gilbert (*Mikołaj Józef Wawrzyniec*) ur. 1751 r. w Fontenoi-le-Château,

w Wogezach (we Francyi), syn biednego włościanina, od dzieciństwa okazywał nadzwyczajny do nauk zapał i genijalne zdolności. Rodzice poświęcili wszystko, aby dać mu wykształcenie. Oddany do kollegijum w Dole, ukończył je w dwunastym roku; czuł w sobie trawiący dar poetycki, udał się do Paryża, gdzie go najsmutniejsze czekały zawody. Biedny, samotny, nieznany, walczył z nędzą i głodem. Stan ten opuszczenia oddziałał na jego charakter. Wszystkie poezyje Gilberta są ponure, groźne. W r. 1772 napisał na konkurs utwór p. t.: *Le poète malheureux*, jeden z najszczytniejszych płodów piśmiennictwa francuzkiego. Akademija odrzuciła go jednomyślnie. Tenże sam los spotkał w roku następnym pieśń p. t.: *Sąd ostateczny*. Odtąd poświęcił się satyrze. Bez litości chłostał i dowcipnie wyszydzał cały ówczesny świat literacki. Później poznał go i zajął się jego losem arcybiskup paryzki Beaumont, lecz zaledwie Gilbert zaczął oddychać spokojniej, upadł na głowę, mózg mu się wstrząsnął, dostał gwałtownego pomieszania zmysłów i umarł w strasznych cierpieniach 1780 r. Na kilka dni przed śmiercią, chwilowo tylko odzyskał przytomność, ułożył i podyktował nieśmiertelną elegiję, p. t.: *Le poete malheureux*.

Gilbieć, jezioro w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie kalwaryjskim, w dobrach i gminie Bułchakowsk, nad rzeką Kirsną położone, zajmuje przestrzeni mórg 12.

Gilboe albo *Gelboe*, góra w Palestynie, w pokoleniu Issachar, na południe Scytopolis. Tu Izraelici stoczyli bitwę z Filistynami, w któréj poległ Saul, i syn jego Jonatas. Dawid z tego powodu rzucił przeklęstwo na górę Gelboe. (I *Król* 28, 4; 31, 1; II *Król*, 1, 6, 21). Mieszkańcy dziś jeszcze nazywają ją Dżebel-Dżilbo. *L. R.*

Gilda. Po zniesieniu linii celnej pomiędzy Królestwem Polskiém a cesarstwem rossyjskiém w r. 1851, zamiast dotychczas istniejących opłat konsensowych, dla osób trudniących się handlem, ustanowione zostały coroczne opłaty gildyjne, które zaczęły obywiązywać od dnia 1 Października 1851 r. Kupcy w królestwie dzielą się na gildyjnych i niegildyjnych, pierwsi z nich podzieleni zostali na kupców pierwszej i drugiej gildy. Kupcy pierwszej gildy opłacają na rzecz skarbu rocznie po rsr. 330, drugiej zaś gildy po rsr. 132. Do opłaty gildyjnej liczy się także opłata po rsr. 15 rocznie, uiszczana przez kommissantów, wyręczających kupców gildyjnych i niegildyjnych w sprzedaży towarów. Zaprowadzenie w królestwie polskiém istniejącej w cesarstwie gildy trzeciej, zostało do czasu późniejszego odłożone, z przyczyny, że drobni kramarze, tutaj należący, podlegają w królestwie różnym opłatom, które w cesarstwie rossyjskiém nie są znane. Najwyższy dochód (52,000 rsr.) z opłat gildyjnych osiągnięty został w r. 1860.

Gilead albo *Galaad*, kraj obejmujący całą Palestynę na wschód Jordanu, płaszczyznę Arnen, aż do gór Galaad i Basan, był w posiadaniu pokoleń Ruben, Gad i połowy Manassesa. W ściślejszém znaczeniu Galaad jest nazwiskiem góry, leżącej na północ i południe rzeki Jaboc. (*Deuter* 34, 1; IV *Król* 10, 33). *L. R.*

Gilibert (Jan Emmanuel), znakomity naturalista, urodził się w r. 1741 w Lyonie, wyższe nauki i medycynę kończył w Montpellier, otrzymawszy stopień doktora trudnił się praktyką w Chasay pod Lyonem, gdzie z zapałem oddawał się historyi naturalnej i botanice. Polecony przez sławnego Wojciecha Hallera Antoniemu Tyzenhauzowi, podskarbiemu litewskiemu, administratorowi dóbr stołowych królewskich w Litwie, do założonej przez tegoż

początkowej szkoły lekarskiej w Grodnie na professora medycyny, chirurgii i historyi naturalnej, sprowadzony został na Litwę w r. 1776. Tam wybrano mu częścią z włości ekonomicznych, częścią z pomiędzy synów oficyjalistów kilku młodzieży, których miał obowiązek sztuki lekarskiej uczyć. Szkoła medyczno-chirurgiczna w Grodnie, była dość praktycznie urządzona, miała teatr i gabinet anatomiczny; Gilibert atoli zniewolony był zaniechać swoich prac anatomicznych, z powodu prześladowania od pospólstwa. Oprócz tego założył on tam ogród botaniczny i urządził szpital na wzór zagranicznych i chorymi się opiekował. Wszystko to jednakże niedługo trwało. Po upadku Tyzenhauza w r. 1781, Joachim Chreptowicz, podkanclerzy litewski, członek kommissyi edukacyjnej, znając i sprawiedliwie ceniąc prace i talenta Giliberta, do Wilna go wraz z królewskimi uczniami przeniósł, a kommissyja professorem historyi naturalnej i botaniki mianowała. Był to pierwszy zakład nieznanej przedtém na Litwie nauki, a Gilibert pierwszym jej nauczycielem. Oddany całkowicie swej nauce, o postęp uczniów i pożytek kraju niespracowanie gorliwy, w Grodnie jeszcze prócz lekcyi anatomii, początków medycyny i chirurgii, mineralogii, zoologii i botaniki, które uczniom swym codziennie już teoretycznie już praktycznie dawał, w wiosennej i letniej porze, w towarzystwie tychże uczniów, zwiedzał przyległe miastu okolice i w nich kamienie, skamieniałości, owady, ryby, ptastwo, zwierzęta, rośliny troskliwie zbierał, przyrodzenie ich i przymioty gruntownie wykładał. On pierwszy zebrane w tych okolicach rośliny metodycznie opisywać, w zielnik układać, a żywe do ogrodu wprowadzać zaczął. Przeniesiony do Wilna, tąż pracą z wielkim uczniów pożytkiem przez dwa lata się zatrudniał. On pierwszy w akademii, szczupły wprawdzie, na dziedzińcu niegdyś jezuickiego konwiktu ogródek założył i już gruntowemi, już oranżeryjnemi roślinami w liczbie blisko dwóch tysięcy napełnił. Wsparty hojnością króla Stanisława Augusta, który go nadwornym swym medykiem mianował, znaczny zbiór suchych europejskich roślin zakupił, a z funduszu edukacyjnego biblijotekę rzadkiemi, jakie wtedy były, dziełami opatrzył. Wtedy rozpoczęte w Grodnie opisanie roślin litewskich, według układu Boyena, zaczął w Wilnie drukować kollekcyjami, które wyszły pod tytułem: *Flora Litvanica inchoata seu enumeratio plantarum quas circa Grodnam collegit et determinavit Joan. Eman. Gilibert Facul Monspel. Med. Doct. Coll. Reg. Med. Lugdunei profes. aggregatus. Regis Poloniae Consiliarius, nec non Medicus ordinarius M. D. Lit. Physicus*, *Collectio I II et III*, Grodno, 1781. *Collectio IV et V*. Wilno, 1782, in 8-vo. Po oddaleniu się Giliberta z Wilna, dwie ostatnie kollekcyje, to jest 4 i 5, ze składu drukarni akademickiej przedano na makulaturę, tak że tych kollekcyi, osobliwie ostatniej, nie wiele exemplarzy uszło zniszczenia. Roślin zaś opisanych w owej florze *Zielnik* zasuszony *(Herbarium)*, przez autora ułożony, znajdował się w gabinecie historyi naturalnej uniwersytetu wileńskiego. Dzieło to było przewodnikiem wszystkich botaników pracujących nad florą litewską. Układ jasny, opisy wierne i dokładne, odkrycie wielu rzadkich lub nieznanych gatunków, obserwacyje lekarskich skutków, częstokroć na sobie samym czynione, są przedniejszą cechą tej pracy. Gilibert także pierwszy na Litwie swe medyczne, zoologiczne i inne w historyi naturalnej postrzeżenia, w kształcie dziennika wydawać począł w Wilnie p. t.: *Indagatores naturae in Magno Ducatu Lithuaniae seu opuscula varii argumento, quae historiam animalium, vegetabilium in M. D. Lit. et morbonem, quibus in hac provincia homines vel maxime obnoxii sunt illustra-*

re possunt. Authore aut redactore J. E. Gilibert etc., 1787. Wilno, in 8-vo. Dedykowane królowi Stanisławowi Augustowi, wyszedł tylko jeden poszyt. W niém opisanie żubra z ryciną, badania o włośniku i t. d., wzorowemi nazwać się mogą. Nadto wydał z druku: *Exercituim botanicum in Schola Universitatis Vilnensis habendum Enumeratio methodica plantarum*, Wilno, 1782, in 8-vo. Atoli taki mąż nauce i obowiązkom zupełnie oddany, chociaż szczycił się łaską królewską i dwóch najświatlejszych jego ministrów, nie uszedł jednak jadowitych pocisków jezuickiego w wileńskiej akademii wówczas stronnictwa, którzy wyszydzali jego mozolne około historyi naturalnej prace i wszelkiemi sposobami dokuczali. Uprzykrzył mu się więc dłuższy na Litwie pobyt, a niespodziany, groźny wypadek, odjazd jego przyśpieszył. Awanturnik niejaki Bertuc, Francuz, starając się uwieść jego żonę, dla osiągnięcia swego niecnego zamiaru, życie mu odjąć postanowił. Na ten koniec wrzucił zdradliwie truciznę do przygotowanej dlań kawy; szczęśliwem zdarzeniem postrzegł to Onufry Orłowski, jeden z celniejszych uczni jego, zręcznie odwrócił zamierzoną zbrodnię i życie nauczyciela swego ocalił. Król Stanisław August dowiedziawszy się o tém, rozkazał wybić medal na pamiątkę cnotliwego czynu wdzięcznego ucznia i znakomitego professora. Medal ów ma z jednej strony oblicze królewskie, z napisem w otoku: *Stanislaus Augustus D. G. Rex Poloniae M. D. Lithuan.* Na stronie zaś odwrotnej sam następny napis: *Ob civem servatum Onufrio Orlowski studii botanici in Academia Vilnensi repetitori diligentissimo, quod nefomdas detexit et impedivit insidias, in vitam gentiregique utilem et coram Magistri sui Joan. Gilibert Hist. natur. profes. MDCCLXXXII* Gilibert atoli srodze tym przypadkiem zgryziony, nie chcąc osławiać żony swojej, sądownie ścigać złoczyńcy zaniechał i niezwłocznie niemiłe mu już zkąd inąd Wilno opuścić postanowił. Jakoż roku 1783 skończywszy wraz ze szkolnym rokiem lekcyje botaniki, do Francyi wyjechał. Tym sposobem kraj i akademija wileńska straciły tego znakomitego naturalistę. Wróciwszy do Lyonu, został tam lekarzem przy szpitalu miejskim, professorem w kollegijum medyczném i członkiem towarzystwa agronomicznego, i oddawał się z równą gorliwością ulubionym przedmiotom. Burze atoli rewolucyi francuzkiej zakłóciły i jego życie; na początku 1793 roku mianowany był merem Lyonu, na którym to urzędzie wpadłszy w podejrzenie u terrorystów, był uwięziony, a chociaż potém uwolniono go, niedługo używał spokoju. W czasie bowiem oblężenia tego miasta, wybrany prezydującym kommissyi departamentowej, aby nie być świadkiem upadku ulubionego rodzinnego miasta, Gilibert chciał sobie po dwakroć odebrać życie; uratowany jednak, uciekł z'amtąd i 18 miesięcy krył się w lasach po okolicy, zanim odważył się powrócić do Lyonu. Nie był atoli pociągany do odpowiedzialności, a nawet otrzymał miejsce professora historyi naturalnej przy nowo założonej szkole centralnej, na której to posadzie zmarł w r. 1814. Dzieła jego we Francyi, są następne: *L'anarchie medicinale*, Neuburg, 1772, 3 tomy. *C. Linnaei systema plantarum Europae*, Lyon, 1785. 4 tomy. *Adversarui medico practica prima.* Lyon, 1791, tłómaczone na język niemiecki przez Hebenstreta w Lipsku, 1792. *Exercitia phytologica*, Lyon, 1792, 2 tomy. *Histoire des plantes d'Europe*, tamże, 1798 w dwóch tomach, 2 wydanie, 1806 w 3 tomach. Tu jest wcielona *Flora litewska*, w Grodnie i Wilnie wydana. *Demonstrations élementaire de botanique*, Lyon, 1787, 3 tomy, 4-ta edycyja tamże, ostatnia 1796, w 5 tomach. *Le medecin naturaliste.* Lyon, 1800, tłómaczenie niemieckie w Norymberdze, 1807

Calendrier de Flora pour l'an 1778 autour de Grodno et 1808 autour de Lyon. Lyon, 1809 i t. d. *F. M. S.*

Giller (Agaton), urodził się dnia 10 Stycznia 1831 r., z ojca Jana Kantego i Franciszki z Szpadkowskich, w Opatówku, w Kaliskiém. Kształcił się wszkołach w Kaliszu, Łomży i w Warszawie, wyższych nauk słuchał w akademii krakowskiej. Oprócz rozpraw treści społecznej, przygotował obszerny opis w dwóch tomach *Zabajkalskiej krainy w Syberyi*, z której wyjątki drukowała Biblijoteka warszawska. Z tegoż rękopismu ogłosił ustęp: *Podróż nad Gazimurem*, w książce zbiorowej, ofiarowanej K. Wł. Wójcickiemu, Warsz. 1862 r. Od 1 Października 1861 r. objął redakcyję *Czytelni niedzielnej*. — *Stefan*, brat poprzedzającego, urodził się dnia 2 Września 1833 r. Pobierał nauki w szkołach łomżyńskich i kaliskich. Jest adjunktem przy archiwum akt dawnych polskich w Kaliszu. Poezyje swoje pod przybraném imieniem Stefana z Opatówka, drukował w *Biblijotece warszawskiej*, *Tygodniku illustrowanym*, *Czytelni niedzielnej* i. w. i. Większych rozmiarów utwór jego poetyczny, wktórym szczęśliwie stare podania ożywił, p. n.: *Krótkie curriculum vitae Matyjasza, co zwan był kokeżnikiem na wilczej ustroni, wedle słów pewnego starego tradytora w rym ujęte i światu przedstawione*, wyszedł oddzielnie w Poznaniu 1861 r. *K. Wł. W.*

Gillies (Jan), uczony historyk, ur. 1747 r. w Brechin, w Szkocyi, kształcił się w uniwersytecie glasgowskim, potém jako nauczyciel prywatny zwiedził większą część Europy i nauczył się wówczas wybornie po francuzku i po niemiecku. Powróciwszy do ojczyzny oddał się literaturze i napisał: *O potrzebie znajomości literatury klassycznej* (obrona); tłómaczenie *Lizyjasza* i *Izokratesa*; *Historyja Grecyi*, (1788, 2 vol.); *Historyja świata od Alexandra do Augusta*, (1807, 2 vol.), mniej od poprzedniej ceniona; *Uwagi nad panowaniem Fryderyka W. króla pruskiego, i porównanie tego monarchy z Filipem macedońskim.* Umarł 1836 r. Był historyjografem królewskim, z królestwa Szkocyi, z pensyją 8,000 zł.

Gillray (Jakób), znakomity rysownik, karykaturysta angielski, ur. 1750 r. w r. 1809 dostał pomięszania zmysłów, umarł 1915 r. Utwory jego pelne złośliwego, gwałtownego i arcykomicznego dowcipu, wyszły w Londynie 1815 i 1830 r. pod tytułem: *The carricatures of Gillray.* Nie szczędził on króla, dworu, ministrów, słowem żadnej znakomitości.

Gillotyna, (po francuzku *Guillotine*), narzędzie do ścinania winowajców, tak nazwane od Józefa Ignacego Guillotin, słynnego w swoim czasie lekarza i obrońcy praw trzeciego stanu w stanach generalnych, a następnie reprezentanta w zgromadzeniu ustawodawczém (ur. 1738, zm. 1814), któremu mylnie wynalazek ten przypisywano. Doktor Guillotin nic bowiem innego nie uczynił, tylko z okazyi ułożenia nowego kodexu karnego, gdy szło o ujednostajnienie kary śmierci, zaproponował zgromadzeniu machinę, znaną oddawna we Włoszech pod imieniem *Mannaia.* Jest to stół z wydrążeniem do głowy delinkwenta, położonego na nim w całej długości ciała i silnie przymocowanego, a odbierającego raz śmiertelny od ciężkiego miecza, który ściśle nad témże wydrążeniem zawieszony jest w pewnej wysokości i puszczony przez kata, spada między dwoma drągami, regulującemi prostopadły jego kierunek. Ten rodzaj śmierci uważano za najmniej bolesny, a przytém nie zawisły od niezręczności kata; w nowszych jednak czasach niektórzy lekarze utrzymywali, że głowa tak nagle od kadłuba odcięta, zachowuje je-

szcze czas jakiś samowiedzę i tém straszliwszy ból przeciętej szyi. Pierwszy exemplarz gillotyny wyrobił w r. **1790** niemiecki mechanik Schmidt; jedną z najpierwszych jej ofiar politycznych, był Farmain de Rosoi, redaktor *Gazety paryzkiej*. *F. H. L.*

Gilowski (Paweł), jeden ze znakomitszych teologów wyznania helweckiego w Polsce. Urodził się w r. **1534** w Krakowie i tamże akademiję kończył. W czasie szerzenia się reformy religijnej, przyjaźniąc się z Grzegorzem z Żarnowca Koszarskim (ob.), poszedł za jego przykładem i naukę Kalwina przyjąwszy, nader gorliwie rozszerzał, celując szczególnie w wymowie, a w pismach w dyjalektyce. Najprzód sprawował urząd kaznodziei u Piotra Zborowskiego, wojewody krakowskiego. Potém w księstwach oświecimskiém i zatorskiém był senijorem, i jako taki czynnym bardzo okazał się, mianowicie w dysputach z Braćmi czeskimi, na synodach tego wyznania w Krakowie **1563**, w Sandomierzu **1570**, gdzie był nawet obrany prezesem; w Krakowie **1579**, kiedy przed przyjazdem Henryka Walezyjusza złożyli kalwini, Bracia czescy i lutrzy synod, na którym pomiędzy innemi potwierdzony był konsens sandomierski i ustawy, na poprzednich synodach uchwalone. Nakoniec w Piotrkowie **1578** z senijora zboru krakowskiego, przeniósł się Gilowski do Czerwonej Rusi, osiadł przy zborze w Łańcucie, sprawując obowiązki ministra i tamże umarł w r. **1595**. Nigdy zaś nie był kaznodzieją w Wilnie, jak to niektórzy mylnie utrzymują. Są w druku następujące dzieła: *Wykład katechizmu Kościoła krześciańskiego* i t. d., Kraków, **1579**, który gdy zganił Marcin Czechowicz, odparł zarzuty jego Gilowski, katechizm rzeczony powtórnie b. m. i r. po krytyce ogłosiwszy; a nadto wydał osobno: *Odprawa przeciwko jadowitym potwarzom Marcina Czechowicza, które wypuścił na wykład katechizmu K. Pawła Gilowskiego*, w 4-ce, dzieło to wyszło po raz trzeci po jego śmierci, staraniem Jakóba Cieszeckiego, miejscowego kaznodziei, w r. **1605** w Zajmach; *Traktat albo krótkie kazanie o wierze prawdziwej krześciańskiej*, b. m. i r., w 8-ce, bardzo rzadkie. Należał do redakcyi *Postylli* Grzegorza z Żarnowca do części trzeciej, gdzie znajduje się przedmowa Gilowskiego, oraz trzy kazania tegoż, miane w Warszawie przed sejmem na święto Narodzenia Pańskiego w r. **1579**. Niemniej wydał jako uzupełnienie tejże Postylli, p. t.: *Postylle krześciańskie część czwarta, w której są kazania na epistoły doroczne tak niedzielne, jako też i na dni świętych, bardzo czasowi dzisiejszemu a potrzebie zbawiennej użyteczne*, Kraków, **1583**, fol. Wreszcie wspólnie z Krzysztofem Trecym i Henrykiem Kurtzbachem, wydał niemieckie tłómaczenie tejże Postylli, które wyszło w **3**-ch częściach, **1587**, in folio. *F. M. S.*

Giltine, bogini u starożytnych Prusaków, opiekująca się umarłymi; zwana inaczej *Wellona* (ob.).

Giłujcie, jezioro w królestwie polskiém, gubernii augustowskiej, powiecie kalwaryjskim położone, zajmuje przestrzeni mórg **241**.

Gimignano (Wincenty *da San-)*, jeden z wyborniejszych uczniów Rafaela, malował przy nim freski w Watykanie. Inne roboty, mianowicie też samodzielne utwory i obrazy Gimignana, niezmiernie są rzadkie. W Dreznie pokazują *Madonnę* Gimignana. Data jego śmierci niewiadoma.

Gimignano (Hyjacynt), urodzony w Pistoi **1611** r., zmarł **1681** r., uczeń Piotra Cortone. Średniej wartości artysta, malował freski w kaplicy lateraneńskiej w Rzymie i w pałacu Niccolini we Florencyi. Pozostało po nim **27** cenionych i bardzo rzadkich sztychów krajobrazów. — Syn jego *Ludwik*,

urodzony w Rzymie 1644, zmarły 1697 r., szczególniej celował w freskach, czego dowodem są głowy aniołów w kościele Della Virgine w Rzymie.

Gimnastyka (z greckiego: *gymnos*, nagi), sztuka ruchów ciała. Rzecz sama, równie jak nazwa, pochodzi z Grecyi, a mianowicie z Krety i Sparty, zkąd dostawszy się do Aten, utraciła tu pierwotny swój charakter wojowniczy. Rozróżniano troistą sztukę gimnastyczną: wojenną, dyjetetyczną i atletyczną czyli szermierską; wszakże ta ostatnia, pod nazwą atletyki, wnet odrębną stała się nauką, która nie wchodziła już do ogólnego wychowania młodzieży. Całą gimnastykę podzielić można na dziesięć rodzajów głównych, jakiemi są: chodzenie, utrzymywanie równowagi (balansowanie), bieganie, taniec, skakanie (woltyżowanie), wdrapywanie się (włażenie), rzucanie, pasowanie się, fechtowanie i pływanie. W nowszych czasach, zwłaszcza odkąd w Niemczech ukazał się znowu zwrot do średniowiecznych zajęć i wyobrażeń, tak zwane ćwiczenia Turnerów *(Turnübungen)* wprowadziły znowu w zwyczaj, a mianowicie do wychowania starogrecką gimnastykę; jakkolwiek zaś wiele w niej przesadzano, przecież niezaprzeczenie zbawienny jej wpływ na zdrowie ludzkie, nader ważne naznacza jej stanowisko w ogólnym systemacie wychowawczym, bądź to publicznym, bądź prywatnym. U nas także od lat kilkunastu coraz więcej zaczęto zwracać się do tego rodzaju zajęć fizycznych, coraz potrzebniejszych, odkąd dawne rycerskie zatrudnienia narodu przemieniły się stanowczo w bardziej pokojowe; w Warszawie pierwsza ztąd zasługa należy się Matthosowi, który sam przez czas długi przewodnicząc zakładom gimnastycznym i pływania, zdolnych także wykształcił po sobie następców. Porównaj dziełko, J. Wagnera, pn.: *Domowa gimnastyka dla płci żeńskiej,* Warszawa, 1859. *F. H. L.*

Gimnazyjum (z greckiego: *gymnasion*, po łacinie: *gymnasium)*, nazwa jednego z głównych gmachów publicznych u starożytnych Greków, przeznaczonego do ćwiczeń ciała, walki szermierskiej, wyścigów pieszych, konnych i wozowych, strzelania z łuku i tym podobnych. Ponieważ gmach ten był miejscem zebrania licznej młodzieży, przeto urządzono tu również szkoły filozofii i innych nauk. W każdém mieście, w każdej większej wiosce było takie gimnazyjum: w Atenach słynęły one głównie pod nazwą *akademii* i *liceum.* Solon co do utrzymywania gimnazyjów ściśle wydał przepisy: otwierano je wraz ze wschodem, a zamykano z zachodem słońca; niewolnicy nie mieli do nich przystępu; w jednych porach dniach ćwiczyła się młodzież, a w innych ludzie dorośli. Wszakże z czasem przepisy te poszły w zaniedbanie, a gimnazyja, równie jak *palestry*, czyli szkoły atletów, stały się miejscami zabaw i rozpusty. Przełożony nad zakładem nazywał się *gimnazyjarcha;* była to posada honorowa, która zaszczyconemu nią, wielkie sprawiała wydatki. Pod jego bezpośrednią władzą zostawał *xystarcha*, przełożony atletów; *karmeta*, *sofronista*, *gimnasta* i *pedotribos*, mający rozmaitego rodzaju nadzór nad uczącą się młodzieżą; dalej *sferistyk*, nauczyciel gry w piłki i w balony, i *alipci,* niższego rzędu instruktorowie, którzy oliwą namaszczali członki swych uczniów.—U Rzymian gimnazyja rozpowszechniły się dopiero pod koniec czasów rzeczypospolitej; wszakże zupełnie się u nich nigdy nie przyjęły, gdyż naród ten zawsze nad nie przekładał cyrki, gdzie odbywały się krwawe igrzyska i walki.—W nowszych czasach gimnazyjami nazywano w niektórych krajach, jak np. u nas i w Niemczech, szkoły wyższe, po ukończeniu których uczniowie dojrzali są do słuchania nauk

uniwersyteckich; we Francyi podobne szkoły nazywają się kollegijami (*colléges*). *F. H. L.*

Gimnozofiści (z greckiego: *gymnos*, nagi i *sophistes*, mniemany mędrzec), tak nazywają filozofów indyjskich i etyjopskich, ubierających się tylko w jednę tunikę z prostego płótna, a raczej chodzących na pół nago. Gimnozofiści indyjscy dzielili się na trzy sekty: Brahmanów, Sarmanów i Hylobijów (z greckiego: *hyle*, las i *bios*, życie), czyli mieszkańców leśnych. Odzieżą ich była kora z drzew. Sarmani, więcej światowi, trudnili się leczeniem, czarnoksięztwem i proroctwami. Pod względem jednak religijnym trzy te sekty były do siebie podobne: wierzyły bowiem w jedynego, wiekuistego Boga, w nieśmiertelność duszy i jej wędrówkę po śmierci ciała. — Gimnazofiści etyjopscy prowadzili życie pustelnicze; potomkami ich są dzisiejsi Marabuci arabscy. Na półwyspie Meroë była szkoła takich gimnazofistów, którzy trudnili się porządkowaniem hieroglifów etyjopskich; oni mieli wynaleść alfabet zgłoskowy, używany po dziś dzień w Abissynii i w Nubii. Religiję ich opisali Dyjodor i Strabon; tak samo jak egipscy, wierzyli w jednego Boga Stwórcę wszech rzeczy, którego istnienia dowodzą jego dzieła. Wszakże cnoty ich i nauki wzbudziły podejrzenie panujących; za Ptolemeusza Filadelfa jakiś wielkorządzca, rodem Grek, wszystkich w jednym dniu kazał wyrznąć i wrzucić do Nilu. *F. H. L.*

Gimri-Ozen, rzeka i *magal* czyli okrąg prowincyi Kara-kajtakskiej, do Rossyi należącej, leży w Dagestanie, na Kaukazie. Okrąg składa się z 3 wsi, zawierających w sobie około 2,000 domów. Mieszkańcami jego są Kara-Kajtakowie. Rzeka Gimri-Ozen wypływa z gór tegoż okręgu i wpada do morza Kaspijskiepo. *J. Sa....*

Gin, rodzaj wódki jałowcowej, którą wyrabiają w Anglii, ulubionej tamecznego prostego ludu.

Gindżał, toż samo co kindżał, nóż tatarski, puginał. *Statut litewski* naznacza kary: „gdyby kto kogo z gniewu nożem, puginałem, gindżałem zabił.”

Gineceum (po grecku: *gynaikeion*), tak nazywała się u starożytnych Greków część mieszkania przeznaczona dla kobiet, do której wolno było wchodzić tylko mężowi, poniekąd na podobieństwo haremów na Wschodzie, z tą jedynie różnicą, że w Grecyi nie było wielożeństwa. W samej rzeczy Greczynkom równie jak niewiastom Wschodu prawie wcale nie było wolno wychodzić na ulicę i przestawać z obcymi mężczyznami; straż nad niemi trzymali niewolnicy, częstokroć także rzezańcy. Gineceum stanowiło tylną część mieszkania i składało się zwykle z wielkiej sali (*oikos*), gdzie przesiadywała pani domu, zajęta przędzeniem lub haftowaniem, z sypialni (*thalamos*) i z izby służebnych niewolnic (*ampithalamos*). W Atenach byli nawet osobni urzędnicy (*gynaikonomoi*), którzy mieli obowiązek czuwania nad dobremi obyczajami kobiet. U Rzymian wyraz gineceum (*gynaecium*) znaczył wyłącznie pałace i domy cesarskie, w których przechowywano sprzęty, bieliznę i szaty rodziny panującej, i gdzie znajdywały się pracownie po większej części kobiet, zajętych robotą około tych przedmiotów. Kobiety te albo były płatne od sztuki, albo dziennie, albo też pracować musiały za karę; przełożeni takich domów zwali się: *procuratores gynaeciorum*. *F. H. L.*

Gineit, (ob. *Towiański*).

Ginekologija (*Gynaecologia*, z greckiego: *gyne* kobieta i *logos* mowa), nauka o właściwym kobiecie stanie zdrowym i chorobliwym, tudzież o spo-

sobach zachowania pierwszego i ochronienia od drugiego. Carus: *Lehrbuch der Gynäkologie*, wydanie trzecie, Lipsk, 2 tomy, 1838 r.

Ginekomanija (z greckiego: *gyne*, kobieta i *mania* szał), oznacza żądzę niepowściągliwą do kobiet; niekiedy pomięszanie zmysłów miłosne, tém jedynie się odznacza. *A. Prz.*

Ginguené (Piotr Ludwik), literat francuzki, urodzony w Rennes 1748 r., umarł w Paryżu 1816 r. Od pierwszego wystąpienia w zawodzie autorskim, najpochlebniejsze zyskał przyjęcie utworem: *Zuhné ou la confession populaire;* nastąpiły za tym: *Eloge de Louis XII; Lettres sur les Confessions de J. J. Rousseau* i wiele innych. Najważniejszém jednak jego dziełem jest: *Histoire litteraire de l'Italie*, 8 tomów, które po raz pierwszy obznajmiło bliżej Francyję z bogactwami i pięknością piśmiennictwa włoskiego.

Ginkiewicz (Michał), Jezuita, rodem ze Żmudzi, wstąpił do zakonu roku 1615, mając lat 21. Nauki ukończył w Rzymie i tamże przez lat 7 był kaznodzieją apostolskim i penitencyjarzem. Powróciwszy do kraju był rektorem kollegijum wileńskiego, nieświeżskiego i warszawskiego. Umarł w Wilnie d. 4 Sierpnia 1663 r., w opinii człowieka świątobliwego. Drukiem ogłosił: 1) *Recepty z nieba na choroby dwojakiego języka, wyjęte z Ewangelii świętej, którą Kościół katolicki czyta na XI Niedzielę po Świątkach*, Warszawa, b. r. 3½ arkusza, in 4-to; edyc. druga, Wilno, in 4-to; edyc. trzecia, Warszawa, b. r. in 4-to. 2) *Kazanie na pogrzebie Jana Kościałkowskiego*, 1648. 3) *Kazanie na pogrzebie Zofii Pawłowskiej Laskowskiej*, Wilno, 1649, in 4-to. 4) *Kazanie na pogrzebie Zofii Druckiej*, 1649. 5) *Rationes VII ob quas Sacerdotes saeculares obligatur ad vitam cum maiore virtute ducendam*, Wilno, 1654. 6) *Conciones in epistolas dominicales per annum.* 7) *Zodiacus Marianus.* 8) *Christologium.*

Ginnungagap, podług *Nowej Eddy* skandynawskiej oznacza przepaść czyli próżna przestrzeń, która była w północy lodem i z ziębłą mogiłą wypełniona, a w południowej widoczna od łyskawic i jasności z Muspelhejmu (ob.) wypływających.

Gintyłło (Jan Chryzostom), niedoszły biskup i sufragan żmudzki. Urodził się 1789 r. Uczył się w seminaryjum krasławskiém w Inflantach. Wyświęcony na kapłana r. 1813. Magister teologii, potém doktor. Był prefektem seminaryjum głównego duchownego w Wilnie w r. 1820—1. Wykładał wtenczas w uniwersytecie wileńskim Pismo Ś-te, jako zastępca professora (w r. 1820—1). Kanonik żmudzki. Od r. 1824 mniej więcej, mieszka w Petersburgu jako asessor kollegijum rzymsko-katolickiego. Był to człowiek uczony „pracowity bez granic, przyjaciel literatury klassycznej do zachwytu, śledzący za postępem nauk nieustannie, miłośnik i zbieracz książek do zapamiętałości.” Miał czas oddać się w Petersburgu nauce z całym zapałem erudytów niemieckich. Głównie poświęcił się literaturze hebrajskiej i gdyby żył w Niemczech lub w Anglii, imię jego byłoby znakomite, rozgłośne, jako wielostronnego uczonego i pierwszego hebraisty. Całe dni spędzał w swoim pokoju z książką i piórem w ręku, a jeżeli kiedy wychodził, to chyba dla odszukania nowych skarbów. Mieszkanie miał jak muzeum: pułki i stoły uginały się pod woluminami dzieł, ściany osłaniały się u niego mappami, potokami historyi kościelnej i świeckiej, obrazami świętych i portretami papieżów, doktorów kościoła i uczonych mężów. Pracował bez odpoczynku. Wszystkie dochody swoje obracał na zakupienie książek; w tym celu odbywał sam podróże po Niemczech. W Lipsku, Wiedniu, Berlinie,

w Petersburgu nawet, nabywał rzadkie i kosztowne dzieła; tak połowa księgarni sławnego niegdyś księgarza i antykwaryjusza w Petersburgu Greffa, przeszła na jego własność. *Acta sanctorum* Bollandystów, *Zbiór soborów Mansi*, dzieła Ojców Kościoła, autorów klassycznych w najlepszych wydaniach, wydania ks. Migne, Encyklopedyje, Kroniki państw, najlepsze Słowniki, najcelniejsze prace we wszystkich gazetach umiejętności, wszystko to Gintyłło posiadał. Nauka jednak nie była u niego celem ale środkiem. Gintyłło był to człowiek praktyczny. Zapalił się do nawracania nie katolików, a zwłaszcza żydów. Wszystkie jego prace naukowe i rozprawy ten cel mają, chce oświecać różnowierców rozumowaniem, historyją Kościoła. Notat miał mnóstwo, zapisywał sobie najdrobniejsze szczegóły dotyczące stanu Kościoła. Z materyjałów jego nieraz korzystano za granicą. Za najszczytniejsze wszelako zadanie swoje uważał nauczać żydów. Przewertował ogromne księgi Talmudu i pism rabinicznych. Ciągle obcował z najuczeńszymi żydami, aby z nimi dysputować, aby ich mógł przekonać, że nie znają religii chrześcijańskiej i fałszywe jej zadają zarzuty. Niezmierna szkoda, że te prace są w ukryciu, że Gintyłło nic z nich nie wydał. Zostawił jednak następne dzieła: 1) *Wypisy wszystkich miejsc z Talmudu i z dzieł rabinicznych o Messyjaszu i religii chrześcijańskiej*, 2 grube tomy. 2) *Rozprawa o prawdziwości przyjścia Messyjasza*, to dzieło w języku hebrajskim. 3) *Katechizm katolicki dla żydów*, napisany w języku jakiego starozakonni nasi używają na Żmudzi. 4) Wreszcie *Słownik hebrajsko-polski*, nad którym ciągle pracował. 5) Pełno drobnych rozpraw uczonych. To wszystko piękna strona żywota. Ale z drugiej strony, zbyt zatopiony w starożytności i nawracaniu żydów, ksiądz Gintyłło był wielkim tolerantem dla rzeczy bliższych, dla spraw żywotniejszych. Sam chwalca i przyjaciel jego Muchliński to przyznaje, „że egoizm, zawiść i złe serce” znajdowały „ujemną dźwignię w najszlachetniejszych czynach” Gintyłły. Wprawdzie te opinije o nim „zrazu ścierały się żywo, prędko,” potém „wir przeciwnych sobie zdań i wrażeń o nim niebawem coraz niknął, coraz ustawał,” ale zawsze tam coś było goryczy i kwasu na dole sprawy. Gintyłło został kapelanem kościoła maltańskiego w Petersburgu, był wizytatorem akademii duchownej wileńskiej, mianowany wreszcie infułatem szydłowskim na Żmudzi, brał ordery ś. Anny 2-ej klassy we Wrześniu 1835 r., potém z koroną, św. Włodzimierza 3 klassy w Czerwcu 1841 (*Kurjer warsz.*, Nr. 166), ś. Stanisława 1 klassy w Maju 1846, wreszcie dostał na piersi krzyż dyjamentowy. Kiedy książe Szymon Gedrojć, sufragan żmudzki, został administratorem dyjecezyi w roku 1838, Gintyłło w jego miejsce mianowany sufraganem żmudzkim, czyli jak wtedy kazano nazywać, telszowskim. Przez lat 4 nie doczekał się biskupstwa, aż umarł książe Szymon. Wtedy w roku 1844 ukazem mianowany administratorem dyjecezyi, po latach 20-stu porzucił Petersburg. Tu mówi Muchliński o nim „pokazał czém był w rzeczy samej.” Pierwsza jego rubrycella wyszła na rok 1845, *Directorium horarum canonicarum et missarum pro Dioecesi Telsensi in Anno Domini 1845, auctoritate et mandato Ill. et Rever. Dni J. Ch., Gintyłło*, Vilnae, typis A. Marcinowski, 1844, str. 100 w 12-ce. Rozpoczął rządy od pewnych reform w duchowieństwie; ogłosił konstytucyję Benedykta XIV do synodów dyjecezyjalnych względem karności kościelnej. Troszczył się o naukę religijną ludu. Zachęcał innych i sam przykładał się do wydania książek drukowanych po litewsku. Nie lubił pochlebców i zauszników, był sprawiedliwy, żaden kościół i klasztor za

niego nie upadł; mieszkał w Olsiadach ciągle w pałacu biskupim. Pracował nad słownikiem swoim od 5-tej zrana do późnej nocy, porządkował ciągle biblijotekę, która trzy sale zajmowała w pałacu, a 30,000 tomów zawierała. Rzadko gdzie akademije i uniwersytety posiadały taki zbiór płodów umysłowych. Żył cały tą biblijoteką i wszystko dla niej poświęcał, nawet jak Załuski pierwszych potrzeb życia sobie dla niej odmawiał. Bardzo rzadko wyjeżdżał z Olsiad do pobliskiego klasztoru Dominikanów w Kalwaryi żmudzkiej, lub do Bernardynów w Kretyndze. Obadwa te klasztory Gintylle podobno winny, że do dziś dnia istnieją. Sześć lat rządził dyjecezyją, wreszcie w r. 1850 ustąpił miejsca dzisiejszemu biskupowi księdzu Wołonczewskiemu. Zamknął się w Olsiadach. Na kilka lat przed śmiercią znaczną część biblijoteki darował dla seminaryjum dyjecezyjalnego. Pracą nadwątlił sobie zdrowie, które zawsze miał słabe. Zbudował sobie grób w kościele parafijalnym w Olsiadach i trumnę kazał sporządzić, którą trzymał w swym pokoju. Przygotowany na śmierć, umarł w pierwszych dniach Sierpnia 1857 r. w Olsiadach. Żył lat 68. Na biskupstwo czekał lat przeszło 17. Nominatem niesłusznie go nazywają, bo nie był nigdy prekonizowany. Antoni Muchliński pisał o nim w *Pamiętniku relig. moral.*, 1858 r., I, 30 — 35; w *Przeglądzie pozn.*, 1858, I, 379—89. *Jul. B.*

Ginwiłł, herb litewskiej a raczej podlaskiej rodziny Piotrowskich, od ich rodzinnego przydomku tak nazwany. Ma być według Kojałowicza jastrząb szary, dziobem w prawo, na pniu złotym siedzący, w polu czerwoném; w szczycie hełmu trzy strusie pióra. Herb tej jednej tylko rodzinie Ginwiłłów Piotrowskich służył, która nie prędzej jak pod koniec XVI wieku zyskała nobilitacyję. Wprawdzie Wielądek w swej *Heraldyce* twierdzi, że Kulwieciowie, potomkowie Romunda księcia litewskiego i przydomku i herbu Ginwiłł używali, jako niby idący w prostej linii od Ginwiłła, syna Gedrusa, a wnuka Romundowego. Lubo Bobrowicz w nowém wydaniu *Herbarza* Niesieckiego, powtórzył całą genealogiję Ginwiłłów Kulwieciów, jako niby wiarogodną, jednakże na mocy dokumentów okazuje się, że Wielądek najpocieszniejsze bajki popisał, i że Kulwieciowie z Ginwiłłami nic nie mają wspólnego, chyba to, że między przodkami jednej i drugiej rodziny znalazł się jeden z imieniem Ginwiłł. Kulwieciowie są rodziną żmudzką i używają w herbie Łabędzia, o czém przekonaliśmy się z dokumentów i pieczęci oryginalnych, nadesłanych nam przez J. Buszyńskiego, b. marszałka rosieńskiego (inne szczegóły ob. *Kulwiec*). *J. Bl.*

Gioberti (Wincenty), jeden z najpotężniejszych myślicieli włoskich XIX wieku, urodzony w Turynie 5 Kwietnia 1801 r., z niezamożnej bardzo rodziny; niekłamane a gorące powołanie skłoniło go do poświęcenia się stanowi duchownemu. Po otrzymaniu stopnia doktora teologii w uniwersytecie turyńskim, przepędził lat kilka w mieście rodzinném, cały oddany nauce, badaniom historycznym i filozoficznym. Zalecony Karolowi Albertowi, jako żarliwy, a zarazem śmiały obrońca Kościoła, jako mąż nauki wielkiej a zasad najczystszych, powołany został na kapelana królewskiego, wkrótce po wstąpieniu na tron Karola Alberta. Lecz w miarę wzrastającego jego wpływu, wzrastały także knowania i zawiść nieprzyjaciół, popleczników systemu wstecznego, duchów austryjackich, wrogów wolności. Gioberti w r. 1833 bez żadnego poprzedniego zawiadomienia oddalony z pałacu, wtrącony został do więzienia, jako wspólnik słuchów objawiających się wówczas we Włoszech; w cztery miesiące potém wygnano go z półwyspu. Do końca

1834 r. przebył w Paryżu, następnie przeniósł się do Bruxelli, gdzie do r. 1845 zajmował się nauczycielstwem i autorstwem. Pierwsze jego prace, jako to: *Teoria del sovranaturale* (1838); *Introduzione allo studio della filozofia*, (1839); *De Bello* (o pięknem) 1841; *Errori filosofici di Antonio Rosmini* (1842), wysoko cenione pod względem naukowym przez wyborowe umysły, przeszły niepostrzeżenie dla ogółu; dopiero ukazanie się dzieła *Il Primato civile e morale degli Italiani* (Paryż, 1842), niesłychane wywołało uniesienie i najpowszechniejszy w całych Włoszech zapał. Zasady rozwijane w *Il Primato* streścić się dadzą w następujący sposób: „Państwa włoskie stanowić powinny ścisłą, jednolitą federacyję. Głową duchową tej federacyi ma być papież, jej mieczem król sardyński, stolicą Rzym, fortecą Turyn. Monarchowie i ludy włoskie powinny się przejąć i wżyć w zasady czystej narodowości, liberalizmu, postępu; połączyć wszystkie swe siły i środki ku otrząśnieniu z siebie, moralnych i materyjalnych więzów cudzoziemca; poświęcić wszystko, majątki, czas, krew, ku wyparciu nieprzyjaciela. Papież, owa klamra szczytowa, korona budowy, duch zmartwychwstania Włoch, miał być wzorem, zachętą, błogosławieństwem odrodzenia ojczyzny. Jak dalece zwodnicze i płonne były marzenia Giobertego, czas nam najlepiej wykazał; patryjotyczna myśl włoskiego księdza, przepuszczona przez filtr Napoleoński, zmieniona, udokładniona, zastosowana do wymagań polityki i żądań gabinetów, wyszła na jaw w 1859 r., w kształcie nowej federacyi włoskiej po wojnie z Austryją, i rozbiła się z jednej strony o hart Cavoura, z drugiej o upór kapelanów austryjackich, podtrzymujących spróchniałe podpory papiezkiego tronu. Wszelako wówczas, w r. 1842 całe umiarkowane stronnictwo, na czele którego stali: Manzoni, Azeglio, Balbo, Ridolfi, Pepe i wielu innych, przyklasnęli mu z duszy. Zdawało się, że wstąpienie na tron i pierwsze czyny Piusa IX, urzeczywistnią wielką myśl rzuconą przez filozofa, że Pius jest wcielonym *Primato* Giobertego... Po *Il Primato* nastąpiły *Prologomena* (1845), w których zastanawia się nad wadami, cierpieniami i ranami Kościoła katolickiego. Odtąd imie Giobertego było we wszystkich ustach: rozbierano jego zasady, roztrząsano teoryje, postanowiono je wykonać, pracować i poprawiać się w duchu wskazań myśliciela. Sami nawet Jezuici wysławiali zalety utworów filozofa, przyznawali im gruntowność i prawdziwość, milczeniem pokrywając to, co im było niedogodnem, a tłómacząc na swą korzyść wszystkie pryncypija dążące do samowładztwa papiezkiego. Zrozumiał tę politykę Gioberti, znał z gruntu owych nieprzyjaciół swobód i ludów, pośpieszył otrząsnąć z siebie hańbę podobnego wspólnictwa i na pochwały synów Lojoli odpowiedział straszliwym pociskiem: *Il Gesuita moderno* (1847 8-vo). Odtąd cała kompanija i wszyscy jej sojusznicy, stanęli w rzędzie najzaciętszych wrogów filozofa. Rewolucyja lutowa zaskoczyła go w Paryżu, dokąd przybył w r. 1847. Burza, która zniosła mieszczańskie rządy Ludwika Filipa, odbiła się w całej Europie, mianowicie też we Włoszech; w Kwietniu Gioberti udał się do Turynu, przyjęto go jak zbawcę, dość powiedzieć, że miasto rodzinne jaśniało przez trzy wieczory illuminacyją; następnie przebiegł inne miasta półwyspu: Medyjolan, Parmę, Genuę, Florencyję, Liworno; wszędzie obwożony w tryjumfie, głosił zgodę, jedność, miłość bratnią, odrodzenie ojczyzny; zasiadł w parlamencie turyńskim, jednomyślnie powołany do przewodniczenia w izbie; w Lipcu wszedł do składu gabinetu Collegno, który po niepowodzeniach armii włoskiej ustąpił miejsca ministeryjum Pineli-Revel (w Sier-

pniu 1848 r.). Wtedy przeszedł na stronę opozycyi krańcowo-demokratycznej i wiele się przyczynił do obalenia tego gabinetu; król wezwał go więc do utworzenia nowego ministeryjum (16 Grudnia), ułożył je Gioberti z pierwiastków czysto demokratycznych, lecz brak doświadczenia, zaniedbanie porozumienia się poprzedniego z towarzyszami, wielkie wywołały niezgody. Gioberti domagał się przywrócenia siłą wojsk piemonckich władzy papieża w Rzymie i wielkiego księcia toskańskiego we Florencyi. Inni ministrowie żadną miarą zgodzić się na to nie chcieli. Zniechęcony, zrażony, zażądał uwolnienia, udał się do Paryża pod pozorem missyi dyplomatycznej i na zawsze tam pozostał. W r. 1851 wydał *Il Rinovamente civile degl'Italiani*, wysokie posiadające zalety, w którém szczerze wyznaje swe chwilowe błędy, płacze jak zacny i uczciwy mąż nad obłąkaniem i zajadłością stronnictw, gotowych poświęcić ojczyznę dla zadosyć uczynienia samolubstwu lub dumie, daje rady zdrowe i pożyteczne. W r. 1852 rozpoczął *Traktat o papieżu* i kończył właśnie księgę pierwszą, gdy 26 Października 1853 r. tknięty apoplexyją lepsze rozpoczął życie. Wieść o jego zgonie całe Włochy okryła żałobą. *M. Sz.*

Giocondo (Jan, brat), znakomity architekt wenecki z XV stulecia, urodz. w Weronie. Mało mamy szczegółów o jego życiu i dziełach; wiadomo tylko że budował w Paryżu most *de Notre Dame*, w Weronie również most i pałac rady, oraz kilka pałaców w Wenecyi.

Giordano (Łukasz), malarz, urodzony w Neapolu 1632 r., uczeń Józefa Ribera, znany pod przydomkiem *Fapresto* (szybko robi). Przybywszy za młodu do Rzymu, poznał się tam z Piotrem Berettini i pracował w różnych szkołach; następnie zwiedził ważniejsze miasta włoskie; wszędzie robił mnóstwo obrazów i wielką zyskał wziętość. Miał niesłychaną łatwość w malowaniu. Wezwany przez króla hiszpańskiego Karola II, przybył do Madrytu i wykonał znaczną ilość dzieł dla galeryi eskuryjalskiej. Umarł w Neapolu 1705 r.

Giorgione (Giorgio *Barbarelli*, zwany), urodz. 1478 r. w Castel-Franco, w margrabstwie Treviso. Przybywszy za młodu do Wenecyi, wszedł do pracowni Belliniego i niezadługo przeszedł swego mistrza. Z początku malował portrety i Madonny, potém freski i inne obrazy; z tych najpiękniejsze są: *Chrystus w grobie*, w Treviso; *Sant Omobono*, w kościele św. Marka w Wenecyi; *Burza*, w Medyjolanie, i *Mojżesz ocalony z wód*, tamże; *Dzieciątko Jezus* i *Koncert*, w Luwrze, oraz wiele innych, z których najlepsze są w muzeum królewskiém w Madrycie. Umarł 1511 r.

Giotto, właściwie *Ambrogiotto Bonone*, starożytny znakomity malarz, budowniczy i rzeźbiarz włoski, syn wieśniaka z Vespignano, okolic Florencyi, urodzony 1270 r. Za młodu pasał bydło. Razu pewnego, wielki malarz Cimabue zajęty zbieraniem krajobrazów, napotkał go w polu; młody Ambrogiotto rysował sobie widoki. Cimabue, uderzony zdolnościami pastuszka, wziął go do Florencyi, umieścił w swej pracowni i potém uczeń przeszedł mistrza. Giotto głównie trzyma się wzorów natury: obrazy świętych, freski, grupy, wszystko tchnie w nim prawdą, szczerością, rzeczywistością. Żadnej przesady, żadnych sztuk łamanych, żadnych skurczeń konwulsyjnych. Trudno wymienić dzieła jego, jest ich niezmiernie wiele, znajdują się po wszystkich galeryjach włoskich. Jako budowniczy, wsławił się wystawieniem wieży na kościele Santa Maria Maggiore we Florencyi, gdzie jest po-

chowany. Budował także fortyfikacyje miejskie. Był przyjacielem Dantego, który o nim mówi w *Divina Comedia*. Umarł 1336 r.

Giovanni (Fra), ob. *Fiesole*.

Giovini (Angelo Aurelijan *Bianchi*), publicysta włoski, urodz. w Como 1799 r., założył 1830 r. w Tessynie dziennik, p. t.: *Ancora*; następnie w r. 1836 objął w Lugnano kierunek dziennika *Republicano della Svizzera*; w tymże roku wydał: *Biografia di Fra Paolo Sarpi*, która w ciągu lat trzech kilka miała wydań, lecz ściągnęła nań gniew i prześladowania kuryi rzymskiej; duchowieństwo tak go intrygowało, że w r. 1839 wygnano go z kantonu tessyńskiego. Po dwóch latach pobytu w Zurich, pojechał do Medyjolanu, gdzie do r. 1848 żył samotnie, zajęty wyłącznie pracami w dziedzinie historyi i ekonomii politycznej; wówczas napisał: *Sulle origine italiche di Angelo Mazzolai* (Medyjolan, 1841); *Nuove osservazioni sulle opinioni di Mazzoldi* (1841); *Storia degli Ebrei e delle loro sette e doctrine religiose, durante il secondo templo* (1844); *Dizzionario storico filologico della Biblia* (1845); *Esame critico degli atti e documenti relativi alla favola della Papessa Giovanna* (1845); *Pontificato de Santo Gregorio Grande* Turyn, 1844); *Idee sulla decadenza del' Impero Romano* (3 vol., Medyjolan, 1845); *Storia dei Longobardi* (1848). Żaden z współczesnych historyków i pisarzy włoskich, nie wyrównywa mu w znajomości historyi starożytnej, kościelnej i praw kanonicznych. Od r. 1848 do 1850, stał na czele znakomitego dziennika *Opinione*, wychodzącego w Turynie, a ostatnio wydał klassyczne pod wszelkiemi względami dzieło: *Storia dei Papi* (Capolago).

Gips, Gipsowanie. Gips stanowi minerał dosyć pospolity w przyrodzie, który pod względem składu chemicznego, jest siarczanem wapna z wodą krystalizacyi, CaO, SO_3+2aq; bezwodny zaś nierównie rzadziej natrafiany, znany jest pod nazwą anhidrytu (ob.). Biała, ziarnisto-krystaliczna odmiana gipsu, znana pod nazwą alabastru gipsowego (ob.), dosyć często bywa używaną na różne mniejszych wymiarów wyroby rzeźbiarskie. Gips właściwy tworzy rozmaite odmiany, bywa krystaliczny, albo też w massach blaszkowych, włóknistych, ziarnistych, lub zbitych, stanowiących często bryły nieforemne, niewielkiej objętości; jest także gips ziemisty. Twardość tego minerału nie jest wielka i w różnych odmianach dosyć różna, średnio jednak 2 wynosi. C. g. gipsu również jest zmienną, zawsze jednak jest przeszło dwa razy cięższy od wody. Kryształy gipsu stanowią: albo ukośne romboidalne tablice, które na wązkich ścianach są zaostrzone, albo ukośne prostokątne słupy. Pierwsze albo są w zbitych massach gipsu pojedyńczo wrosłe, albo najczęściej połączone w massy blaszkowate, które dają się łupać w dwóch oznaczonych kierunkach, a szczególniej w kierunku równoległym do ścian szerokich, na bardzo cienkie romboidalne blaszki (gips blaszkowy albo szpatyczny). Odmiany krystaliczne i przezroczyste zowią selenitem, szkłem Panny Maryi (*Marienglass, Fraueneis*) i t. p. Przeciwnie zaś, kryształy słupowe są stosunkowo bardzo długie, czasami włókniste i złączone w massy, które się tylko w jednym kierunku na bardzo cienkie, jedwabisto błyszczące włókna dzielić dają (gips prętowy lub włóknisty). Zbite odmiany gipsu mają takiż albo ziarnisty, a niekiedy ziemisty odłam. Kolor gipsu w tylu różnych postaciach, bywa albo zupełnie biały, albo też szarawy, żółtawy, żółty, lub też brunatny lub ciemny, najczęściej od bituminu (ob.) pochodzący. Bywa także gips żyłkowato, lub nakrapiano zanieczyszczony tlennikiem żelaza. Względem kwasów gips zupełnie się obojętnie zachowuje, w wodzie rozpu-

szcza się bardzo trudno: 1 część gipsu potrzebuje do rozpuszczenia około 500 części wody zimnej, a nieco mniej wrzącej. Ogrzany niezbyt silnie, bo nawet w cieple, niewiele stopień wrzenia wody przechodzącém, np. do 120° C., gips utraca swoją wodę krystaliczną; w zabarwionych i blaszkowatych odmianach, staje się białym nieprzezroczystym, a w ogóle kruchym, tak, że nadzwyczaj łatwo proszkować się daje i pisze jak kreda. W wyższej temperaturze gips się topi na białą, emalijowatą massę, która się w wodzie nie rozpuszcza i z nią wcale nie łączy: wypalony zaś z węglem, zamienia się na siarek wapnia (ob. *Wapień)*, który z kwasem solnym wywiązuje siarkowodor, odznaczający się zapachem jaj zgniłych, co może w niektórych razach posłużyć do wykrycia gipsu. Pozbawiony swej wody krystalicznej gips, przez tę czynność, którą paleniem nazywają, po zmieleniu, zarobiony z wodą na mniej *lub* więcej gęste ciasto, w dosyć krótkim czasie twardnieje, w skutek przybrania wody krystalizacyi; dla tego używa się do robienia różnych odlewów gipsowych i różnych wyrobów sztukatorskich (ob.). W budownictwie, zmięszany z wapnem i miałkim piaskiem, używa się do tynkowania ścian, sufitów i niektórych wyskakujących części w ścianach budowli. Zmieszany z wodą klejową, daje tak zwany *sztuk* (*stucco)*, który się pumeksem gładzi i następnie poleruje tryplą za pomocą oliwy, tak że na oko marmur naśladuje, chociaż w dotknięciu zaraz to ocenić można. Obecnie gips w budownictwie do odrabiania ozdób, gzymsów i t. p., nierównie mniejsze niż dawniej zastosowanie znajduje; zastępują go bowiem cementem (ob.), który od niego jest daleko mocniejszy, twardszy i na wszelkie wpływy atmosferyczne, a szczególniej wilgoć, wytrwalszy od gipsu, jakkolwiek rozmaicie zaprawianego. Gdzie gips obficie się znajduje, jak np. pod Paryżem, używany bywa do odlewania całych ścian domów, wlewając go między kamienie w stosownej formie ułożone, które krzepnąc wiąże z sobą. Przy tak zwaném wypalaniu gipsu, nie należy przekroczyć 160° C., ponieważ wtenczas cząsteczki gipsu nieco się sprażają i on przechodzi w odmianę, która podobnie jak anhydryt, z wodą się niełączy, a zatém nie tężeje. Wypalanie gipsu na małą skalę odbywa się w kotłach żelaznych, przy ciągłém mieszaniu, na większą zaś, w piecach stosownie urządzonych, aby gorąco nie zanadto było podniesione, najprędzej bowiem krzepnie gips, z którego nie wszystką wodę krystaliczną oddalono. Gips niepalony, ale w stanie naturalnym zmielony, używa się w rolnictwie do tak zwanego *gipsowania*, to jest do posypywania koniczyny i innych roślin groszkowych; przekonano się bowiem, że po takiém jego użyciu, porost tych roślin jest bujniejszy i one same mają większą wartość pożywną. W tym celu gips rozsypuje się na rośliny zwilżone rosą, lub maleńkim deszczykiem, w taki bowiem sposób użyty, okazał się najskuteczniejszym. Jakie jest w tym razie jego działanie, rozmaicie objaśniają, lecz z powodu obszerności, w tém miejscu przytoczyć go nie możemy. Do tego celu służyć także może z wybornym skutkiem gips sztuczny, otrzymywany jako produkt uboczny w fabrykach świec stearynowych, pracujących według dawnej metody. Oprócz tego użycia, gips jeszcze w gospodarstwie wiejskiém znajduje bardzo ważne zastosowanie, do pochłonienia i utrwalania amonijaku, który z nawozu i uryny gnijącej się wywiązuje. Posypując gnój gipsem, albo też rozsypując go w niewielkich ilościach na podłodze w stajni, zapach amonijakalny ginie; ponieważ tworzy się przez rozkład podwójny siarczan amonii i węglan wapna, obiedwie sole nielotne; a przez to powietrze ze szkodliwych zdrowiu wyziewów zostaje

oczyszczoném. Gips znajduje się w wielu formacyjach, tworząc możne nawet pokłady, albo też znajduje się w nich przypadkowo, prawdopodobnie z przekształcenia wapieni. W Polsce znajduje się gips w wielu miejcach, nawet na powierzchni ziemi, tworząc sterczące skały, z których łatwo łamanym być może: w południowej części królestwa, w powiatach: miechowskim, stopnickim, sandomierskim i innych; na Litwie w powiecie upitskim; w Galicyi w kopalniach soli w Wieliczce i Bochni. oraz około Lwowa, na Podolu koło Dniestru. Oprócz tego gips znajduje się bardzo często w wodach źródlanych i studziennych; musi się zatém chociaż w małej ilości znajdować w wielu rozmaitych ziemiach, z których go rozpuszcza woda deszczowa przez nie przesiąkająca, wypływająca następnie ze źródeł, lub zbierająca się w studniach. Częstokroć się zdarza, że wody takie nabywają zapachu jaj zgniłych, czyli jak nazywają siarczanego; co pochodzi ztąd, że gips w zetknięciu z gnijącemi materyjami organicznemi, np. cembrowiną, zamienia się na siarek wapnia, a ten z wodą i kwasem węglanym tworzy siarkowodor, nadający wodzie wspomniony zapach. *T. C.*

Gipsówka, (*Gypsophila fastigiata* L.), roślina z rodziny goździkowatych (*Caryophyllaceae* Juss.), a u Linneusza do gromady 10-pręcikowej, rzędu 2-szyjkowego należąca, tak po polsku z łacińskiego zwana, nosi jednak mniej właściwe miano. Rośnie bowiem nietylko na gipsach, ale także po piaskach i wszelkich miejscach wapnistych lub skałach wapiennych, ztąd *Waplinkiem* daleko trafniej przezwana. W naszym kraju jest dosyć pospolitą, a poznać ją można po korzeniu drzewiastym, leżącym, łodygach kępiasto do 1 stopy wystających, podstawami łodygę obejmujących, a kwiatach białych, na wierzchołku łodygi w baldaszkogron dosyć gęsto ułożonych. Kwitnie w Lipcu i Sierpniu. Dawniej zbierano z niej korzeń i tak jak mydlnikowy używano, dzisiaj prawie jest bez użytku, z wyjątkami, że cała roślina może służyć z innemi na paszę dla bydła. W naszym kraju jest jeszcze inny gatunek (*G. muralis* L.) wszędzie bardzo pospolity, a szczególniej też po polach gliniastych lub marglistych, po starych murach i między kamieniami. W Tatrach rośnie wszędzie po skałach wapiennych gatunek alpejski (*G. repens* L.). Z zagranicznych zaś godnym jest wspomnienia gatunek (*G. struthium* L.), w Hiszpanii i innych krajach nadśródziemnomorskich rosnący, dostarcza bowiem korzenia, tak zwanego mydlnika wschodniego (*Radix saponariae levanticae*), zawierającego daleko więcej saponiny jak nasz mydlnik (ob.) krajowy. Korzeń ten używanym bywa od najdawniejszych czasów zamiast mydła, do prania najdelikatniejszych i najczulszych barw tkanin. W Grecyi piorą kobiety nawet w odwarze liści tej rośliny, które podobnie jak korzeń wodę zapieniają.

Gipsówka, tak nazywamy fajki wyrabiane z gipsu, wraz z krótkiemi gipsowemi cybuchami. Armija francuzka Napoleona I używała ich powszechnie, równie jak wojsko polskie z czasów księstwa warszawskiego. Od lat wielu już wyszły z tak ogólnego użycia.

Giraffa, ob. *Żerafa.*

Girard (Piotr Szymon), inżenier dróg i mostów, urodzony w Caen 1765 r., tamże pobierał początkowe nauki, następnie przybył do Paryża, gdzie rozpoczął zawód inżenierski. W r. 1792 za rozprawę o szluzach otrzymał nagrodę od akademii nauk. W r. 1798 towarzyszył Napoleonowi I w wyprawie do Egiptu. W *Mémoires sur l'Egypte* znajduje się kilka rozpraw Girarda, dotyczących miar gruntowych, rolnictwa i podatków gruntowych tego

kraju. W *Dekadzie egipskiej* (tom III) napotykamy rozprawę jego o rolnictwie i handlu prowincyi Said; a w I tomie zajmującą: *Notice sur l'emménagement et le produit des terres de la province de Damiette.* Wkrótce po powrocie do Francyi, Bonaparte mianował go naczelnym inżenierem. Przyjęty został do akademii nauk i powierzono mu 1802 r. budowę kanału Ourcq (tuż pod Paryżem). Wielkie to było zaufanie i dało powód do wielu nieukontentowań. Korzystając z przygotowanych planów inżenierów Gauthey i Perrounet, Girard rozpoczął budowę w r. 1803, której nie dokończył, z powodu zatargów z administracyją miasta Paryża, która ustąpiła ten kanał jeszcze niedokończony w r. 1820 prywatnemu towarzystwu. Dodać należy, że kanał ten kosztujący przeszło 20 milijonów fran., będąc za szczupły, nie przynosi korzyści odpowiadających nakładowi. Girard mając sobie powierzone w r. 1819 oświetlenie gazem wielkich teatrów Paryża i niektórych jego okręgów, dla dokładnego obeznania się z tym przedmiotem i sposobami rozprowadzenia wody po miastach, odbył podróż do Londynu. Minister spraw wewnętrznych powierzał mu różne, a ważne prace inżenierskie, w których znalazł wynagrodzenie za utratę kanału de l'Ourcq. Umarł w Paryżu 1835 r. Pozostawił następujące dzieła: *Traité analytique de la résistance des solides*, Paryż, 1798; *Rapport à l'assemblée des ponts et chaussées sur le projet du canal de l'Ourcq*, tamże, 1803; *Essai sur le mouvement des eaux courantes, et la figure qu'il convient de donner aux canaux qui les contiennent*, 1804; *Devis du pont à baseule à construire sur le canal de l'Ourcq*, tamże, 1808; *Description des différents ouvrages à executer pour la distribution des eaux du canal de l'Ourcq, dans Paris*, Paryż, 1810; *Devis général du canal de l'Ourcq depuis la première prise d'eau à Mareuil, jusqu'à la barrière de Pontin*, Paryż, 1806, 1808, tom. 2; *Devis général du canal Saint-Martin*, 1820, *Observations sur le canal Saint-Martin et supplement au devis*, 1821; *Considerations sur les avantages de divers moyens de transport*, 1824; *Considerations sur les canaux et sur le mode de leur concession*, 1824; *Mémoire sur le canal de Soissons, destiné à joindre le canal de l'Ourcq*, 1824; *Sur la description hydrographique et historique des Marais Pontins, par M. de Prony*, Paryż, 1825; *Du dessechement général de Paris, de ses rues, et de leur assainissement*, 1826; *Rapport verbal fait à l'academie royale des sciences, à l'occavion du canal maritime de Paris au Havre*, Paryż, 1827; *Recherches sur les grandes routes, les canaux de navigation et les chemins de fer*. 1827; *Recherches expérimentales sur l'eaux et sur le vent*, z angielskiego tłómaczone. Prócz tego, Girard pisał wiele rozpraw do *Décade égyptienne, Journal des mines, Mémoires de l'Institut, Décade philosophique*; i t. p.

W. Wrz.

Girard (Filip, kawaler de), mechanik i wynalazca wielu machin i instrumentu muzycznego, tremolofonem zwanego, urodził się r. 1775 w Lourmarin, nad rzeką Durance, we Francyi, emigrował w czasie rewolucyi, jako żołnierz przeciw terrorystom walczący, do Mahon, a ztąd do Liworno, gdzie wyrobem mydła się trudnił; wróciwszy zaś po 9 Thermidorze do kraju, założył fabrykę wyrobów chemicznych na gruzach opactwa św. Wiktora w Marsylii. Zbiegłszy znów do Nicei po 13 Vendemiaire (1794), został tam professorem chemii, którego to charakteru nie porzucił po powrocie za konsulatu do Marsylii, a ztąd do Paryża. Tu dał się poznać wynalazkami: lunety achromatycznej, której flint-glass zastąpił płynem; lamp hydrostatycznych o stałym poziomie, (które jednak wynalazek późniejszych karseli wyprowadził z użycia); lamp

z wewnętrznym przeciągiem powietrza; globusów szklannych matowych do oświetlenia, a nadto wskazaniem sposobu wydzielania się pary do jednego tylko cylindra i obrotu kół bez pośrednictwa drąga ruchomego, Patent i medal na te wynalazki, z których Anglicy i Amerykanie później korzystali, uzyskał w r. d 1806, na wniosek Prony. Najważniejszym wszakże wynalazkiem Girarda jest bezwątpienia maszyna do przędzenia lnu, do czego zachęciła go obietnica Napoleona, w *Monitorze* (12 Maja 1810) ogłoszona, milijona franków dla wynalazcy, a będąca skutkiem zamknięcia kontynentalnego targowiska Anglikom. Wziąwszy (w Lourmain) kłębek nici, źdźiebło lnu, wodę w której go namoczył i szkło powiększające, wykonał najprzód palcami z gruba to na próbkę, czego później maszyna miała dopełnić na wielką skalę. Ucieszony tyle pomyślnym swym pomysłów skutkiem, pospieszył do Paryża, gdzie uzyskawszy patent w r. 1812 i otrzymawszy przędzalnię lnu w r. 1813, byłby pozyskał obiecaną nagrodę, gdyby nie nieszczęśliwe wypadki wojenne i odwrót Napoleona, który spowodował upadek cesarstwa. Restauracyja nie poczuwała się do obowiązku spłacania długów cesarskich, lubo ją korzyści tego wynalazku nie minęły. Zgryziony tem Girard udał się do Wiednia, gdzie go równie ułudnemi zwabiono obietnicami, których ani myślano dotrzymać, a gdzie w zakładzie, wedle jego planu wzniesionym, przybyła nadto maszyna do czesania lnu i rury do zabezpieczenia od explozyi maszyn przy statkach parowych na Dunaju. Wezwany nareszcie do Warszawy w r. 1826, na naczelnego inżeniera górnictwa krajowego, wiele porobił ulepszeń w maszynach do wyrobu płócien przeznaczonych, a objąwszy kierunek wielkiej przędzalni mechanicznej lnu przez rząd i spółkę akcyjonaryjuszów założonej, dał jej swe nazwisko i herb, jak niemniej miastu przemysłowemu Żyrardów (pod stacyją Ruda Guzowska w powiecie łowickim, o 6 mil od Warszawy), które się około niej uformowało. Prócz tego wyrobił chronometr dla banku polskiego, wynalazł przyrząd do wytłaczania i ulotniania soku burakowego, koło hydrauliczne do użytkowania przy wielkich spadkach wody, ulepszenia w wyrobie strzelb i t. d. Już w r. 1803 wynalazł on był sposób wzmacniania i osłabiania tonu w organach, za pomocą stosownego przyrządu, na co nawet otrzymał patent. Następnie usiłował nadać fortepianowi ton ciągły, a brzmieniem zbliżyć go do instrumentów dętych. Pracując nad tém, wynalazł *tremolofon*, przez niektórych *żyrardeonem* zwany. Jest to fortepian urządzony w ten sposób, że za dotknięciem klawiszów, obudza ze strun wprowadzonych w wibracyję tony, przez uderzenie młotków (podobnych do zwyczajnie w instrumencie używanych), a wprowadzony w ruch za obrotem korby zębatej, przytwierdzonej u bocznej (prostej) fortepianu ściany, której zęby i wcięcia chwytają i działają na te tylko młotki, jakie porusza osoba naciskająca przy grze klawisze. Można nawet umieścić dwie klawiatury nad sobą, z których jedna oddaje tony w sposób wyżej przytoczony, gdy druga przygrywa jej w sposób zwyczajny. Instrument ten figurował na wystawie przemysłowej w Warszawie r. 1841, a artysta Wilczek grał na nim w obec feldmarszałka Paskiewicza, a wkrótce potém w obec cesarza Mikołaja I. W roku 1844 grał na nim na wystawie paryzkiej Liszt, a tony zeń wydobyte dziwiły dźwięcznością i potęgą; trzęsienie ich wszakże bezustanne, zrazu przejmujące do głębi, nużyło w następstwie monotoniją i niezbędném czyniło do oddania wszelkich, jakieby wydobyć chciano odcieni. Girard umarł r. 1845 w Paryżu w niezamożnym stanie, posiadając jedynie gołe patenta na

swe wynalazki we Francyi, Austryi, Polsce i Rossyi dokonane. W r. 1853 podano w Paryżu projekt do prawa o udzielenie wynagrodzenia narodowego pozostałej rodzinie tyle zasłużonego męża; czy projekt ten przyjęty został i wszedł w wykonanie, niewiadomo.

Girardin (René Ludwik, margrabia de), urodzony w Paryżu 1735 roku, otrzymał urząd na dworze byłego króla polskiego Stanisława Leszczyńskiego w Nancy. W czasie wojny siedmioletniej wszedł do wojska francuzkiego w stopniu pułkownika dragonów. Wolne chwile od służby poświęcał głównie na upiększenie ogrodu w dobrach swych Ermenonville, gdzie ofiarował schronienie J. J. Rousseau i gdzie umarł ten znakomity filozof, któremu później wzniósł pomnik na wyspie Topolowej. Rewolucyi 1789 r. gorliwym był zwolennikiem, lecz za nadejściem czasów terroryzmu utracił cały urok i żył w odosobnieniu. Umarł 1808 roku. Pozostawił dzieła: *De la composition des paysages, ou des moyens d'embellir la nature par des habitations, en y joignant l'utile et l'agréable*, (Paryż, 1777, 4-te wydanie, 1805), tłómaczone na wiele języków europejskich; *Discours sur la nécessité de la ratification de la loi par la volonté générale*, (Paryż, 1791). — **Girardin** (Ludwik Stanisław Cecylija Xawery, hrabia de), starszy syn poprzedzającego, urodzony 1768 r. w Lunéville, dostąpił zaszczytu zostania synem chrzestnym króla Stanisława Leszczyńskiego, a ztąd bardzo młodo otrzymał stopień kapitana dragonów. Podczas sześciotygodniowego pobytu Jana Jakóba w Ermenonville, młody Stanisław towarzyszył zawsze znakomitemu filozofowi na exkursyje botaniczne, a ztąd niektórzy bijografowie dowodzą, iż był jego uczniem. Zarówno jak ojciec, z zapałem powitał rewolucyję 1789 roku. Jako deputowany stanu trzeciego z miasta Senlis do zgromadzenia narodowego, przyjętą postawą wywołał na siebie rozkaz aresztowania, czego uniknął jedynie gwałtownie rozwijającemi się wypadkami. W 1790 r. powołany przez departament Aisne na prezesa administracyi centralnej, a w następnym na takiż urząd przez departament Oise, przy jednoczesném wysłaniu go do zgromadzenia prawodawczego, gdzie zasiadł na krańcowej lewej. Anarchija jednak i terroryzm, których nie mięszał nigdy z wolnością, zmieniły jego zapatrywanie się na rzeczy, a ztąd zasiadł na prawej stronie ze stronnictwem konstytucyjném. Zasadom tym okazał się wiernym, głosując po 10 Sierpnia 1792 r. za utrzymaniem tronu. Zagrożony skutkiem tego przez jakóbinów, pogodził się z nimi dla uniknięcia widocznego niebezpieczeństwa, przez przyjęcie posłannictwa do gabinetu brytyjskiego, gdzie nie mógł pozostawać długo, z powodu coraz wybitniejszej nieprzyjaźni pomiędzy rządami Anglii i Francyi. Za powrotem 1793 roku do Paryża, musiał się ukrywać przed stronnictwem stojącém wówczas u rządu, lecz wykryty, wtrącony został do więzienia, gdzie wziął się do stolarstwa i pracował dla przedsiębierców tych robót. W 1798 r. mianowany administratorem departamentu Oise, lecz złożony wkrótce z tego urzędu, jako podejrzany o zasady rojalistowskie, udał się do swych dóbr Ermenonville, gdzie miał sposobność zapoznać się i ściśle poprzyjaźnić z Józefem Bonaparte, mieszkającym w jego sąsiedztwie, w Mortefontaine. Po 18 Brumaira otrzymał prefekturę w Oise, a następnie krzesło w trybunacie, w którym stale popierał zamiary Bonapartych. W 1804 roku zaliczony został do kadrów armii w stopniu kapitana, a wkrótce otrzymał krzyż kommandorski Legii honorowej. Gdy w r. 1806 Józef Bonaparte zasiadł na tronie neapolitańskim, pociągnął za sobą Stanisława Girardin w godności koniuszego i ze stopniem dowódzcy batalijonu. We

dwa lata później przeniósł się on z królewskim swym przyjacielem do Hiszpanii i jako generał brygady miał udział w staczanych tu walkach. Powróciwszy następnie do Paryża zasiadł w ciele prawodawczém, a w 1812 roku otrzymał urząd prefekta departamentu Seine-Inferiere, na którym się utrzymał za pierwszej restauracyi, z powodu przystąpienia do nowego porządku rzeczy, lecz który utracił po Stu dniach, otrzymawszy w zamian miejsce inspektora stada. W 1819 roku został prefektem departamentu Côte-d'Or, a nieco później zasiadł w izbie deputowanych z departamentu Seine-Inferiere i przez 3 lata stale z lewą głosował stroną, skutkiem czego po zabójstwie księcia de Berry z urzędu złożony, cieszył się jednak niezłomném zaufaniem wyborców, którzy, pomimo intryg ministeryjalnych, powierzali mu mandat aż do śmierci, w 1827 roku zaszłej. Zebrane tłumy ludu na pogrzeb, oddały cześć jego prawości. Pozostawił: *Discours, journal et opinions de Stanislas Girardin*, (5 tomow, w 8-ce, Paryż, 1828). — **Girardin** (Ernest Stanisław, hrabia de), syn poprzedzającego, senator, obecny właściciel dóbr Ermenonville, urodzony 1803 r., w latach: 1831, 1839, 1840 i 1842 przez wyborców Ruffec powoływany bywał do zasiadania w izbie, gdzie należał do stronnictwa opozycyjnego i świetnemi odznaczał się mowami. Wybrany po rewolucyi lutowej z departamentu Charente do zgromadzenia ustawodawczego, głosował przeciw wnioskom rewolucyjnym, a zasiadłszy następnie w zgromadzeniu prawodawczém, popierał wszystkie zamiary prezydenta. Po zamachu stanu 2 Grudnia należał do kommissyi doradczej, a następnie senatorskie zajął krzesło. — **Girardin** (Alexander, hrabia de), najmłodszy z braci Stanisława, generał porucznik i wielki łowczy Karola X, przez cały czas rządów restauracyi wzdychał do godności para, której wszakże nie przyjął, gdy mu ją w 1846 roku ofiarowano. W tym czasie była także mowa o powierzeniu mu ministerstwa wojny, lecz zamiar ten nie przyszedł do skutku, jak się zdaje z powodu, że generał przedwcześnie ogłaszał przez dziennik *La Presse* wszystkie swe pomysły, któremi chciał uszczęśliwić wojska francuzkie, po stanięciu u steru władzy.

Girardin (Franciszek August *Saint-Marc*), członek instytutu, znakomity współczesny pisarz francuzki, urodzony 1801 r., świetnie ukończył nauki w Paryżu, w kollegijum Henryka IV, łącząc wytrwałą pracę z wrodzonemi zdolnościami. W 1827 r. zwrócił na siebie oczy wystąpieniem do konkursu i zyskaniem nagrody akademii francuzkiej, za napisanie pochwały Bossuet'a, co go zaprowadziło na katedrę retoryki w kollegijum Ludwika Wielkiego. W 1828 r. umieszczał artykuły silnie rozumowane i świetnym odznaczające się stylem w *Journal des Debats*, i wspólnie z Filaretem Chasles otrzymał nagrodę za *Historyję literatury francuzkiej w XVI wieku*. Po rewolucyi lipcowej rozszerzyło się pole działań dla Saint-Marc'a Girardin, zwłaszcza gdy mianowany został referendarzem rady stanu i zastąpił Guizot'a na katedrze uniwersyteckiej, gdzie porywający jego wykład licznych sprowadzał słuchaczy. W r. 1834 zasiadł w izbie deputowanych i pozostawał w niej bez przerwy aż do 1848. Po Campenon'ie zajął krzesło 1849 r. w akademii francuzkiej; na mowę jego odpowiadał Wiktor Hugo. Nie opuszczając katedry i nie przestając pracować w *Journal des Debats*, w 1850 r. wszedł do rady uniwersyteckiej. Oprócz prac przytoczonych, ogłosił: *Rapport sur l'état de l'instruction publique dans le midi de l'Allemagne; Essais sur l'Allemagne; Mélanges de littérature et de morale; L'instruction intermédiaire en France; Cours de littérature dramatique; De l'ussage des passions dans*

le drame; Souvenirs de voyages et d'études. Od czasu powikłania sprawy wschodniej, napisał także wiele artykułów na korzyść ludności greckiej, o wszystko złe obwiniając muzułmański despotyzm.

Girardin (Emil), rozgłośnego imienia publicysta francuzki, szczególniej za czasów lipcowej monarchii, urodził się 1808 r. w Szwajcaryi, z niewiadomych rodziców, i w księgach stanu cywilnego zapisany został pod nazwiskiem *Lamothe*, nie należącém ani do jego ojca ani też matki, które też po dojściu do lat ośmnastu z pogardą odrzucił i w ogłoszonem dziełku, pod tytułem: *Émile*, widocznie dotykał okoliczności, które dały mu życie. Silnie popierany w świecie przez hrabiego Alexandra Girardin, generała i wielkiego łowczego Karola X, w r. 1827 otrzymał urząd inspektora muzeum, z płacą roczną 1,500 franków. W roku następnym założył dziennik *Le Voleur*, co pięć dni się ukazujący, bez przekonań politycznych, żywiący się głównie przedrukami wybieranych artykułów z innych dzienników, co nawet pochlebiało ich autorom, a co zarazem wprowadziło Girardina na pole, z takiém powodzeniem przez niego uprawiane, przemysłu dziennnikarskiego. W r. 1829 rozpoczął wydawać przegląd tygodniowy, pod tytułem: *La Mode*, pod szczególną opieką księżny de Berry, gdyż był wówczas zapalonym stronnikiem rojalizmu; rewolucyja jednak lipcowa rozwiała wszelkie nadzieje spodziewanych korzyści. Nie zrażony, poznał od razu na co się zanosi i zmieniwszy nagle zasady, zaczął popierać nowy porządek rzeczy, założywszy w Październiku 1830 r. dziennik *Le Garde national*, który po kilku tygodniach musiał zwinąć dla braku poparcia. Około tego czasu zaślubił starszą od siebie o jakie lat pięć Delfinę Gay, poetkę, która nazywała się *Muzą ojczyzny*. Zdaje się nawet, że zamierzał zaniechać działań na polu dziennikarskiém i pozostać tylko *mężem Muzy ojczystej*, gdyż starał się o skromny urząd podprefekta, którego jednak nie otrzymał. Zawiedziony w nadziejach, pragnąc się przytém zemścić nad rządem, że nie umiał ocenić jego zdolności do urzędu, w Grudniu 1831 r. założył *Journal des connaissances utiles*, którego ukazanie się poprzedziwszy niezliczoną liczbą najróżnorodniejszych reklam, zyskał bajeczną summę 140,000 prenumeratorów. Główném jednak zadaniem tego wydawnictwa było zyskanie grosza i dla tego też zręczny redaktor potrafił utwierdzić w massach przekonanie, że dziennik ten wydawany jest przez tajemne a szeroko rozgałęzione towarzystwo, dążące do uszczęśliwienia świata całego, przy szczególniejszej na Francyję uwadze; a sam przyjąwszy skromny tytuł *głównego sekretarza* tego urojonego towarzystwa, bogate zajął mieszkanie, i na drzwiach domu ozdobne złocone w czarnym marmurze przez lat kilka czytano wyrazy: *Hôtel de la societé nationale.* Tak sztucznie podtrzymywane wydawnictwo nie mogło utrzymać się długo: po latach czterech mowy już o niém nie było; lecz Girardin dopiął swego celu, gdyż i pieniędzy już mu nie brakło i imię jego wszystkie powtarzały usta. Wówczas to głosem swym zaczął popierać wszystkie podejrzanej rzetelności zawiązujące się towarzystwa, które korzyści swe głównie obliczając na łatwowierności akcyjonaryjuszów, kończyły żywot przed kratkami policyi poprawczej. Klęski podobne jeszcze większą działalność budziły w śmiałym publicyście, który rozumiejąc dobrze znaczenie trybuny, przeprowadził 1834 r. swój wybór w Bourganeuf, do izby deputowanych. Z otwarciem posiedzeń, gdy nastąpiło sprawdzenie wyborów, chciano go usunąć na zasadzie, że to nie jego imię wyszło z urny; utrzymał się przecież na mocy okazanego aktu notaryjalnego, który unie-

ważniał nadane mu aktem urodzenia nazwisko. W Lipcu 1836 począł wydawać założony na akcyje, znany powszechnie dziennik *La Prese*, który stał się koroną dziennikarskiej działalności redaktora. Dziennik ten rozwinął od razu chorągiew zachowawczą i wkrótce po swém ukazaniu się złośliwie zaczął napadać na Armanda Carrel, redaktora postępowego dziennika *National*, co wywołało pojedynek, w którym poległ ubóstwiany przez naród Carrel i w którym Girardin ciężką poniósł ranę. Okrzyczany zabójcą, chcąc podnieść się w opinii publicznej, począł schlebiać nieprzyjaciołom rządu i silnie w kolumnch swego pisma przeciw gabinetowi występować, pamiętając przecież że nie jest rycerzem, lecz dziennikarskim przemysłowcem. *La Presse*, założona z kapitałem 800,000 franków, miała już do 15,000 prenumeratorów; na mocy jednego bardzo giętkiego artykułu zawartej przy zakładaniu pisma umowy, wystąpił przed sądami nowy akcyjonaryjusz *Dujarrier* i zyskał wyrok, przysądzający mu je za dwanaście tysięcy kilkaset franków. Zdarzenie to, tak wszystkich zadziwiające, wzmocniło tylko położenie Girardin'a, gdyż ten stał się odtąd samowładnym dziennika panem. Pomimo wytrwałej ciągle opozycyi przeciw rządowi francuzkiemu, redaktor *La Presse* nie był przecież tak surowym, aby obcym rządom odmawiał poparcia w kolumnach swego pisma. Były to dwie rzeczy zupełnie odrębne: obce sprawy nie groziły Francyi, a Francyja zyskałaby na tém, jeśliby Girardin stał się człowiekiem koniecznym i zasiadł w gabinecie. Znalazł już nawet przystęp do dworu i w groźnych dla Orleanów dniach Lutego, on to poniósł do izb akt abdykacyi Ludwika Filipa na rzecz hrabiego Paryża. Zapóźno! Za ogłoszeniem rzeczypospolitej budził zaufanie i do bajecznej 70,000 prenumeratorów doszedł liczby. Po dniach czerwcowych zapomniał o granicach przyzwoitości w występowaniu przeciw generałowi Cavaignac i popierał kandydaturę Ludwika Bonapartego, lecz we dwa miesiące po dokonanych wyborach 10 Grudnia, *La Presse* należała już do nieprzyjaciół prezydenta rzeczypospolitej i uderzała na osobistość przeciwnika, przeszedłszy do obozu zapalonych republikanów. We dwa lata później, niewiadomo z jakich przyczyn, dość że redaktor zmieniwszy republikańskie zasady, gorąco na przyszłe wybory popierał kandydaturę księcia Joinville do prezydentury rzeczypospolitej. Na niedługo przed zamachem stanu 2 Grudnia, zaczął popierać zamiary Ludwika Napoleona, lecz zaprowadzony nowy porządek rzeczy zapomniał jakoś o tych usługach, i za marzenia o tece ministeryjalnej, Girardin spotkał się z wygnaniem, z którego wkrótce ułaskawiony powrócił i pod ostremi prawami prassowemi redakcyję swego dziennika z powodzeniem prowadził. Syt jednak trudów życia publicznego i nie potrzebując już przemyśliwać nad środkami wygodnego życia, sprzedał dziennik przemysłowcom giełdowym i na czas pewien usunął się od redakcyi, do której wkrótce znów powrócił i której zręczne kierownictwo przez lat kilkanaście, ozdobiło piersi jego Legiją honorową i kilkoma zagranicznemi orderami. — **Girardin** (pani), żona poprzedzającego, przed zamążpójściem znana w świecie literackim pod imieniem *Delfiny Gay*, urodzona na początku bieżącego stulecia w Aix-la-Chapelle, była córką poborcy generalnego. W bardzo młodym wieku dała się poznać ze swym talentem, a poezyje jej religijne i narodowe powszechny zyskały poklask. W r. 1822 otrzymała nagrodę akademii francuzkiej. Zgrabnym wierszem opiewała ona sławę Francyi. Za napisanie poematu na cześć koronacyi Karola X, otrzymała pensyję z prywatnej królewskiej szkatuły. W r. 1831 zaślubiła młodszego od siebie Girardina i pisywała artykuły do pism przez niego

wydawanych, a głównie fejleton tygodniowy do *La Presse* pod pseudonimem wicehrabiego Delaunay. Oprócz licznych poezyj, które wyszły w oddzielnym zbiorze pod tytułem: *Poésies complètes*, napisała z wielkim talentem kilka romansów i nowelli, z których najznakomitsze: *Le lorgnon* i *La canne de M. de Balzac.* Zajaśniała także i na polu dramatycznêm tragedyjami: *Judith* i *Cleopatre*; jak niemniej kilku komedyjami, z których na szczególne zasługują przytoczenie: *Lady Tartuf*; *L'école des journalistes*; *La joie fait peur*; *Le chapeau de l'horloger.* Wszystkie te utwory cechuje smak wykwintny i wyborny dowcip; w niektórych przebija głębokie uczucie, nader rzadkie w bogatej pani, otoczonej od kolebki chórem bałwochwalczych pochlebstw, przez współczesnych jej pisarzy *dziesiątą muzą* przezwanej. Sama pani Girardin nazwała się *Muzą ojczyzny*, co niektórym złośliwym krytykom francuzkim dało powód do żartów.

Giraud (Jan Chrzciciel), znakomity rzeźbiarz, członek byłej akademii malarstwa i rzeźby, urodził się w Aix, w Prowancyi 1752. Wuj jego, bogaty negocyjant, zobowiązawszy się zająć przyszłością siostrzana, wziął go do siebie i zamierzał z czasem postawić na czele handlowego swego domu, lecz uderzony zdolnością młodzieńca do rysunków, nie chciał walczyć z wrodzonêm powołaniem i wysłał do Włoch, by na tej klassycznej ziemi kształcił się na wzorach starożytnych, a nawet cały swój przyrzekł zapisać mu majątek, jeżeli wejdzie do akademii. Giraud nie potrzebował materyjalnej zachęty dla gorącego oddania się sztuce, gdyż umiłowawszy ją nadewszystko, dla niej się tylko poświęcił, i dobił się godności tak gorąco pożądanej przez szlachetnego swego opiekuna, gdyż w 1789 r. otworzyły się przed nim podwoje akademii, w nagrodę prac kilku, w których przebija się głęboka znajomość anatomii, połączona z przejęciem się starożytnemi wzorami. Ograniczamy się tutaj na przytoczeniu tylko najznakomitszych dzieł tego artysty, jak *Merkury*, znajdujący w Anglii; *Achilles umierający*, którego podarował w darze rodzinnemu swemu miastu; *Śpiący w kąpieli* i *Żołnierz rolnik.* Wuj Giraud'a wierny swej obietnicy, umierając zapisał mu cały majątek, a ten w sile będąc wieku, korzystał z bogactw i udał się jeszcze na lat kilka do Włoch, a przebywając bądź to we Florencyi, Rzymie lub Neapolu, nie żałował kosztu na dokonywane pod jego okiem odlewy pomników sztuki starożytnej, które wysyłał do Paryża. Wybornych także dostarczył notat i poglądów autorowi dzieła: *Recherches sur l'art statuaire chez les Grecs.* Umarł 1830 roku.

Giraud (Piotr Franciszek Grzegorz), odznaczający się rzeźbiarz, urodzony w Luc 1783 r., początkowo przeznaczony był do stanu handlowego, podobnie jak poprzedzający jego imiennik, lecz pokonał wszelkie przeciwności, aby zupełnie poświęcić się sztuce. Jan Giraud był jego nauczycielem a nawet zapisał mu cały majątek, którego ten nie długo używał, gdyż umarł 1836 r. Z prac jego znajduje się w Luxemburgu *Pies naturalnej wielkości*, utwór zarówno dobrze obmyślany jak i wykonany.

Gireje, Giraje, dynastyja hanów tatarskich, którzy przeszło lat trzysta w Krymie panowali. Hordę krymską urządził jako osobne państwo Edyga z ułusów czarnomorskich (ob. *Encykl. powsz.* tom VIII, str. 26). Opowiadają, że znakomity ten bohater mongolski, przed śmiercią zaklinał synów, ażeby się nie dzielili krajami, które im zostawił. Ale nieposłuchali ojca, podzielili się wszyscy; poginęli w wojnach domowych które prowadzili z sobą i z drugiemi hordami. Wtedy mongołowie krymscy mieli wybrać sobie hanem

18-to letniego młodzieńca, jednego z potomków Czyngishana, podobno imieniem Azi, Hadżi, który cudem jakimś uniknął śmierci za dziecinnych lat i wychował się w ustroniu wiejskiém, pod opieką właściciela ziemi i rolnika Gireja. Azi dostawszy się na tron, przybrał przez wdzięczność nazwisko Gireja, a następcy jego na pamiątkę głowy rodziny, także przezywali się Girejami. Tak imię mongolskie zmieniło się w nazwisko rodziny; każdy han albowiem miał swoje osobne imię. Inni historycy podają, że Azi Girej syn albo wnuk Tochtamysza, rodził się w Trokach na Litwie i że ze sprawą Witolda wstąpił na panowanie w Krymie. To pewna przynajmniej, że Azi, Hadżi, był zawsze wiernym sprzymierzeńcem Litwy i że nie napastował jej granic, które szły do samego ujścia Dniepru i Dniestru. Zawojowawszy wiele włości w okolicach morza Czarnego, Hadżi był właśnie twórcą, założycielem hordy krymskiej, do czego mu drogę ułatwił Edyga. Nałożył także daninę na osady genueńskie w Taurydzie. Był to znakomity dosyć władzca, miał stosunki z papieżem. W r. 1465 albowiem Ludwik patryjarcha Antyjochii przyjeżdżał do hana od papieża, ażeby wydał wojnę Turkom; odparł han, że gotów iść we wszystkiém za ukazaniem króla polskiego Kazimierza. Rozbił hana Sedi-Achmet, wroga Moskwy, który napadł także nagle na Litwę. Sedi schronił się do Litwy i był uwięziony. Hadżi-Giraj umarł r. 1466 (u Lelewela w *Historyi* Wagi, Poznań, 1857, str. 51, rok 1475), pozostawiwszy 8 synów, z których najprzód *Haider*, potém *Mengli Giraj* (ob.) zostali jego w hordzie następcami; Mengli był największą znakomitością rodziny. W obawie przed królem polskim Kazimierzem i hanem mongołów nadwołgskich Achmetem, Mengli-Giraj zawarł przymierze z moskiewskim Iwanem III; ale strącony z tronu przez brata swego Hajdera, w nowe wszedł przymierze z sułtanem Mahometem II i tron powtórnie otrzymał, ale za to musiał nad sobą uznać panowanie Turków, poddać się w hołd Porcie Ottomańskiej. Był przecie zupełnie prawie niepodległym od Porty, chociaż z hordą krymską i Mengli i następcy jego hanowie stanowili ztąd część potęgi tureckiej. Serdeczny przyjaciel Iwana III, zagrażał obok Moskwy przeciw Litwie i Kazimierzowi, nieraz wpadał na Podole; lecz za wstąpieniem na tron Wasila Iwanowicza, Mengli-Giraj stał się wrogiem Moskwy i przekazał nową swą niechęć wszystkim późniejszym hanom krymskim. Tak postępowali, syn jego *Mahomet-Giraj* (od r. 1514—23), który opanował Astrachań i brata swego Sahib-Giraja osadził na tronie kazańskim; *Saadet-Giraj* (od 1523—32), słynny z napadów na południowe granice Moskwy; *Sahib-Giraj*, młodszy syn Mengli-Giraja (1532—51), który w czasie małoletności Iwana Groźnego pustoszył Moskwę; *Dewlet-Giraj* (od 1551—77), który w roku 1571 spalił Moskwę, porażony jednakże od księcia Worotyńskiego, wrócił do Krymu, i nie otrzymał, jako miał obietnicę, carstwa astrachańskiego; *Bure-Gazi-Giraj* (1588—1607) zbliżał się nieraz w napadach swych pod Moskwę, potwierdzał jednak potém dawne przymierze przez Mengli-Giraja z Iwanem III zawarte. Nareszcie, za panowania *Hadżi-Selim-Giraja* (1671—1704) wojska carskie brały odwet za dawne napady, ale dwie wyprawy pod dowództwem Golicyna odbyte do Krymu, bardzo się niefortunnie zakończyły. Mimo to wpływ Rossyi coraz przeważniejszy na Girejów; w r. 1741 *Mengli-Giraj II* strącony był z tronu; wdanie się Rossyi wróciło mu haństwo. Odtąd hanowie krymscy w przyjaznych stosunkach zostawali z Rossyją. Gdy w r. 1783 Szahin-Giraj zrzekł się tronu, Krym, podług traktatu z Turkami zawartego, stał się własnością Rossyi. Ze śmiercią Szahin-Giraja, który

w Rossyi życie zakończył, ustala dynastyja Girajów, która miała 22 hanów w Krymie panujących. Poczet wszystkich wylicza Lelewel w *Historyi Wagi.* Pomijając dawniejsze czasy przed pierwszym Hadżi-Girejem, widzim ciągłe wojny i przeganianie się Girejów; jeden po dwa, po trzy razy obejmował władzę i rzadko był z nich który, co raz tylko siedział na tronie. Od Hadżi-Gireja było tedy podług Lelewela panowań 55 w ciągu lat cokolwiek więcej nad trzysta. Jednakże i ta statystyka władzców Krymu bardzo jest niezupełna; u Lelewela nazwisk wszystkich nie ma i dat nie wiele; ci są tylko hanowie, których zanotował mimochodem ze wspomnień Rzeczypospolitej, nie zagłębiając się w historyję Krymu, do czego mu nawet wypadałoby się jąć nowych źródeł, nie polskich. U nas nad tym przedmiotem mało co, prawie nic nie pracowano. Jest tylko jedna rozprawa Seweryna Gołębiowskiego, pod tytułem: *Szahin-Girej i Kozacy*, w *Biblijotece warsz.* 1852, II, str. 1—27. Ten Szahin Girej, dzielny najezdnik, hordę krymską prowadził do ścisłego przymierza z Polską, i gdyby Zygmunt III umiał korzystać ze stosownej chwili, Krym i stepy krymskie przeszłyby na własność Polski. Szahin nie panował w Krymie, ale był bratem hana, piastował w hordzie wielkie dostojności, które tylko Girejów mogły być udziałem. Dla tego historyja Girejów nie zawiera się w samej historyi hanów, ale w dziejach całej dynastyi, bo obok hanów moc była innych Girejów, braci, stryjów i t. d. Dzieje Girejów w Krymie będą wyłożone w artykule *Krym.* *Jul. B.*

Girejska włość baszkirska, leży w 10-m kantonie baszkirskim gubernii orenburgskiej, powiecie birskim (kwatera kantonowa znajduje się we wsi Moskowej); składa się z dwóch jurt, dziewiątej i jedenastej, w których tijubów czterech i ajmaków czterech, wszystkiego razem 1,600 ludzi. Część włości Girejskiej także do kantonu dziesiątego jest zaliczoną. Girejce nie koczują. *J. Sa...*

Girgenti, ob. *Agrygent.*

Giristis. bożek leśny, borowiec, człowiek leśny. Powieści litewskiego ludu przedstawiają go podobnie jak leśne straszydła, kosmatego z wielkiemi rogami, ze spojrzeniem strasznêm, od którego ludzie umierali. Wypadał on z lasów i porywał do boru tańcujące dziewczęta. Na Rusi litewskiej bożka tego nazywano *Turosik,* miał mieć złote kopyta, przy kozich nogach.

Girjalski oddział, osada kozacka na linii orenburgskiej, w pierwszej dystancyi kozackiej, w odległości 14 mil od miasta Orenburga, nad brzegami górnej części rzeki Uralu. Nazwę otrzymała ta osada od przylegających ze wschodu gór Girjalskich. Mieszkańcami osady są kozacy wojska orenburgskiego; dworów ma 173 i 1 meczet. Kozacy trudnią się rolnictwem i hodowaniem bydła. Liczba mieszkańców innego pochodzenia, 200 głów nie przenosi. *J. Sa....*

Girjał, góra, o 14 mil w górę od Orenburga, na prawym brzegu rzeki Uralu. Składa się z kamienia flizowego piaskowcowego. Dawniej tu się znajdowały kopalnie miedzi i miki. *J. Sa....*

Girlanda, ob. *Wieniec.*

Giro, ob. *Żyro.*

Girod (Jan Ludwik), adwokat, urodzony w Thoiry 1753 r., mianowany został przez Ludwika XVI dożywotnim merem miasta Gex. Zasiadał następnie w radzie pięciuset, starszych i izbie deputowanych 1818 r. Napoleon mianował go radcą izby obrachunkowej, a w 1809 obdarzył tytułem barona cesarstwa. Na urzędzie zostawał do 1827, umarł 1839 r. — **Girod de l'Ain**

(Ludwik Kacper Amedeusz, baron de), syn poprzedzającego, deputowany, par Francyi i minister za Ludwika Filipa, urodził się w Gex 1781 r. Od 1806—7 r. był podprokuratorem w Turynie, w r. 1809 postąpił na prokuratora cesarskiego w Alexandryi; dalej mianowany zastępcą prokuratora generalnego przy sądzie apellacyjnym w Lyonie; 1810 r. audytorem rady stanu, a w roku następnym prokuratorem najwyższej instancyi w Paryżu. Ludwik XVIII utrzymał go na tym urzędzie. W czasie Stu dni prezes trybunału departamentu Sekwany, wybrany został także w r. 1815 z miasta Gex do izby deputowanych. Za podpisanie protestacyi przeciw gwałtownemu rozwiązaniu izby przez ministra Decazes, z urzędu złożony, dopiero w 1819 roku powołany do służby, jako radca sądu królewskiego w Paryżu. Wybrany 1827 r. do izby, stał się najbardziej wpływowym jej członkiem i 1829 roku wyniesiony na wiceprezydenta. W czasie rewolucyi *lipcowej* był jednym z pierwszych w podpisaniu adresu do księcia Orleańskiego, aby objął godność generalnego namiestnika królestwa. Mianowany prefektem policyi, nie odpowiedział oczekiwaniom; po trzech więc miesiącach przeniesiony do rady stanu. W roku 1831 wybrany do izby, w następnym roku objął tekę oświecenia publicznego i wyznań religijnych, lecz po pięciu miesiącach ją złożył i wyniesiony został do godności para Francyi. Po upadku gabinetu Molé, w r. 1839 należał czas jakiś do ministerstwa *przechodniego*, zarządzając wydziałem sprawiedliwości i wyznań. Umarł 1847 r., jako wiceprezydent rady stanu. — **Girod de l'Ain** (Felix), brat poprzedzającego, generał i deputowany, urodził się 1789 r. Wszedłszy 1805 r. do służby wojskowej, w stopniu podporucznika, następnie porucznika i adjutanta sztabu odbył 1806 i 1807 kampanię w Prusach i Polsce; 1808—1811 w Hiszpanii; a jako kapitan, a później szef szwadronu w r. 1812 w Rossyi, od 1813—15 w Niemczech i Francyi. Gdy starszy brat jego wszedł do izby parów, on został wybranym z okręgu Nantua do izby deputowanych, do której ponawiano mu mandat w 1834, 37 i 39 r. W r. 1830 pułkownika, a 1842 stopień generała otrzymał. Po rewolucyi lutowej rząd tymczasowy odebrał mu dowództwo, do którego przywróciło go następnie postanowienie zgromadzenia prawodawczego.

Girodet (Anna Ludwik *de Roussy*), jeden z celniejszych malarzy francuzkich, urodzony w Montargis 1767 r. Ojciec jego był rządzcą dóbr księcia Orleańskiego. Za młodu artysta nasz wszedł do pracowni Davida, nieporównane czynił postępy i w trzecim roku pobytu otrzymał pierwszą na konkursie nagrodę (1783 r.), za obraz *Józef sprzedany przez braci*. Wysłany do Rzymu, wielką tam zyskał wziętość: obrazy jego *Endymion* i *Hippokrates odrzucający dary Artaxerxesa*, ogólny wzniecieły zapał; ten ostatni znajduje się obecnie w szkole lekarskiej w Paryżu. Z Rzymu pojechał w czasie rewolucyi do Neapolu i wraz z pejzarzystą Pequinot zwiedzał okolice i robił studyja; następnie bawił w Wenecyi, Karyntyi, Toskanii i Genui. Wędrówka ta trwała lat pięć. Sława poprzedziła powrót jego do ojczyzny. Przybywszy do Paryża otrzymał mieszkanie w Luwrze, lecz trzy lata całe zajęty był tylko studyjami; wreszcie zniecierpliwiona publiczność ujrzała pyszny obraz *Ossyjana*; dalej: *Danae, Cztery pory roku*, oraz wystawione w r. 1806 arcydzieło: *Potop*. W r. 1808 wykończył *Wnijście Napoleona do Wiednia*, a w 1810 r. również arcydzieło: *Powstanie w Kairze*. Potém malował portrety. W r. 1819 ostatnią wystawił pracę: *Galateę*. Od-

tąd z powodu nadwątlonego wzroku złożył pędzle i bawił się tylko rysunkiem. Umarł 1824 r.

Giron (don Pedro), margrabia *de las Amarillas*, książe *Ahumada*, członek książęcej rodziny Ossuna, za młodu wszedł do gwardyi królewskiej; niezmierne oddał ojczyźnie usługi podczas wojny o niepodległość, jako szef sztabu wojsk hiszpańskich. Po powrocie Ferdynanda VII, zniechęcony intrygami dworskiej kamarylli, a zarazem otwarty stronnik liberalizmu i konstytucyi, usunął się dobrowolnie z widowni publicznej. W r. 1820 na chwilę powołał go król na ministra wojny, lecz nie mógł się z nim porozumić. Wszelako umierając Ferdynand mianował go członkiem rady familijnej królowej Izabeli i członkiem regencyi. Królowa objąwszy rządy, nadała mu tytuł księcia Ahumada. W r. 1837 wyjechał do Francyi i nie wrócił więcej do kraju.

Gironde, departament we Francyi, jeden ze czterech uformowanych z dawnej prowincyj *Guienne*, graniczy z oceanem i departamentami: Charente, Landes, Dordogne i Lot-et-Garonne, dzieli się na 6 obwodów: Bordeaux, Bazas, Blaye, La-Reole, Lesparre i Libourne, ma 58 kantonów, 844 gmin i 620,000 mieszkańców; wysyła 5 deputowanych do ciała prawodawczego. Stanowi dyjecezyję Bordeaux, gdzie i trybunał apellacyjny *(Cour d'appel)*; ma 1 akademiję, 1 liceum, 3 kolegija, 1 szkołę normalną, 5 instytutów, 24 pensyj, 591 szkół elementarnych męzkich, a 496 żeńskich. Powierzchnia jego zawiera 1,082,552 hekt., z których przeszło $^1/_4$ stepów, zarośli i pastwisk, $^1/_{36}$ część ziemi pod uprawę roli, $^1/_0$ część winnic, $^1/_{10}$ drzew i lasów, $^1/_{18}$ łąk i t. d. Płaci przeszło 3 milijony podatku gruntowego. Część południowo-zachodnia jest stepem piasczystym *(landem)*, z rzadka choiną umajonym, gdzie zaledwie owca pożywienie uskubać sobie może, ku brzegom oceanu dunami (ob.) pokrytym. Za to część północno-wschodnia oblana rzekami Gironde, Dordogne i kanałem Isle-de-la-Gironde, które osad czyli muł użyzniający zostawiają w niższych częściach (*palus* zwanych), lekko pagórkowatej okolicy, jest gęsto pokryta winnicami, zbożem, łąkami, ogrodami i t. p. Ryb i zwierzyny tu podostatkiem; lasy obfitują w dęby, sosny, rosną nawet i oliwki; warzą sól morską; są nadto huty szklanne i łomy kamienia budulcowego. Główną uprawę kraju stanowi wino; zbiór roczny słynnych win Bordeaux, wynosi $2^1/_2$ milijona hektolitrów, z tych na miejscu spotrzebowywa się i na wódkę pędzi około $^1/_3$ części, reszta idzie na handel wywozowy. Kraj liczy 7 dróg głównych i 12 portów morskich. Najcelniejsze miasta są: Bordeaux (ob.); Libourne, nad Dordogną, w której słynny wir wodny Marcaret, ma 9,000 mieszkańców, bursę, fabbrykę porcelany i szkła, handel solny; Bazas nad rzeką Beuve, ma 5,000 miesz., katedrę gotycką i fabryki; Blaye, twierdza nad rzeką Gironde, ma wśród wody tejże fort Le Platé na wyspie, a po lewej stronie rzeki fort Medoc, port i 4,000 miesz., tu więziono w r. 1833 księżnę Berry; La Réole, nad rzeką Girondą, ma 4,200 mieszkańców, fabryki i handel; Lesparre, między oceanem a lewym brzegiem Girondy, ma 1,700 mieszk., fabryki i handel; Langon, starożytne, ma 4,000 mieszkańców; Teste de Buch, 2,700 mieszk.; Pauillac, nadmorskie, 4,000 mieszk.; Saint-Emilion, ze zwaliskami zamku i starą świątynią; Coutras, przy ujściu Dronne de Isle, z 3,500 mieszk., tu Henryk IV pobił r. 1587 Henryka III; Castillon, nad Dordogną, 3,000 mieszkań., słynne dwiema bitwami, w jednej zwycięztwo Anglików nad Francuzami (r. 1451), okupione było śmiercią mężnego Talbota; Medoc, twierdza, 1,300 mieszk.,

w bliskości słynne wina; latarnia morska (*phare*) Cordouan, przy ujściu Girondy, zbudowana na skale przez Lud. de Foix; Bourg, 3,000 m.; La Brede, wieś, 1,500 mieszk., miejsce urodzenia Montesquieu'go; Barsac, 2,800 mieszkańców; Grenzac nad rzeką Durée, 3,000 mieszk.; Saint-Foy la Grande, 2,800 mieszk.; Pellegrue; Saint-Macaire.

Girondyści, ob. *Żyrondyści.*

Giroskop (z greckiego: *gyros*, bieg kołowy i *skopeo*, patrzę), narzędzie tak nazwane przez swego wynalazcę, Leona Foucault, służące do uwidocznienia ruchu dziennego ziemi. Budowa tego narzędzia polega na następującej zasadzie mechaniki: jeżeli ciału stałemu, symetrycznemu względem pewnej osi, udzielony zostanie ruch obrotowy około tejże osi, z usunięciem wpływu wszelkiej obcej siły, któraby ruch ten zmienić mogła, natenczas ciało obracać się będzie przez czas nieokreślony około tejże osi symetryi, której kierunek pozostanie niezmienny w przestrzeni. Jeżeli więc można urzeczywistnić to przypuszczenie w praktyce, dla ciała znajdującego się nad powierzchnią ziemi, natenczas przypuściwszy, że działanie siły ciężkości na też ciało nie wywiera żadnego działania, alboli też, że taż siła bynajmniej nie przeszkadza wspomnionemu ruchowi obrotowemu, widoczną jest rzeczą, że w takim razie zdawać się będzie, jakoby oś pomienionego ciała, z przyczyny niezmienności położenia jej w przestrzeni, obracała się około osi ziemskiej, w kierunku przeciwnym ruchowi dziennemu ziemi. Ten wypadek osiągnięto za pomocą giroskopu. Główną częścią składową tego przyrządu jest tarcza metalowa D, zgrubiała ku okręgowi, tak że przedstawia postać obręczy bardzo ciężkiej. Tarcza osadzona jest na osi opartej końcami na słupach, około których może się obracać. Słupy utrzymuje pierścień *a*, opatrzony dwoma ostrzami (podobnemi do ostrza, za pomocą którego drąg wagi zwyczajnej wspiera się na swojej podstawie), które krawędziami swemi spoczywają w wycięciach, znajdujących się w punktach przeciwległych pierścienia pionowego A, który zawieszony jest na drucie znacznej długosci, tak że z łatwością może się obracać około linii pionowej, względem której drut ma nadane sobie położenie. Taki sposób zawieszania tarczy, który autor jego słusznie porównywa ze sposobem umieszczania zegarów morskich, sprawia, że osi jej można nadać dowolny kierunek. W przyrządzie tak zbudowanym, aby środek ciężkości tarczy D i pierścienia *a*, znajdowały się ściśle na osi, do tarczy D przymocowanej, wprawiając tarczę w ruch obrotowy, siła ciężkości nie objawia żadnego wpływu na tenże ruch, a tém samém nie może zmienić kierunku osi, około której tenże ruch się odbywa. Aby wykonać doświadczenie, zdejmuje się tarcza D, wraz z utrzymującym ją pierścieniem *a*; umieszcza się ta część przyrządu w machinie udzielającej jej za pomocą koła zębatego, na osi tarczy znajdującego się, ruch obrotowy bardzo szybki; poczém wszystko umieszcza się w pierścieniu *a*. Ponieważ oś tarczy jest pozioma, przeto czyni pewien kąt z osią ziemi (wyjąwszy przypadku na równiku), a przeto zdawać się powinno, iż się obraca około osi ziemi. Aby zaś ten ruch pozorny nastąpił, potrzeba żeby pierścień *a* obracał się nieznacznie około utrzymujących go ostrzy, a pierścień pionowy A około drutu, na którym jest zawieszony. Ruch ten ostatni łatwo jest dostrzedz za pomocą mikroskopu, umieszczonego w pobliżu przyrządu, skierowanego na małą tarczę metalową, podzieloną na części, a umieszczoną na pierścieniu A; dostrzegamy w takim razie, że punkta podziałów tej tarczy przechodzą przez punkta przecięć się nici mikrometru, połączonego z mikro-

skopem. Odsyłając czytelnika do dzieł fizyce poświęconych, po bliższe objaśnienie, zakończymy, że za pomocą giroskopu można oznaczyć: 1) kierunek i natężenie ruchu dziennego ziemi; 2) położenie południka miejsca doświadczenia; 3) kierunek osi ziemskiej.

Girotrop, czyli *Kommutator*, przyrząd wynalazku Ampère'a, służy do łatwego i prędkiego zmieniania kierunku strumieni elektrycznych, które się ma przez pewne ciała przeprowadzać. Dawniej używano przeważnie kommutatorów z rtęcią, do której końce drutów prowadzących strumień elektryczny zapuszczano. W nowszych czasach zaniechano ją dla różnych niedogodności, z używaniem onej połączonych. Kommutator dawniejszej konstrukcyi, zwykle tak jest urządzony: *A, B, C, D* są cztery naczyńka z rtęcią, w kwadrat ustawione, z tych dwa w kierunku przekątni leżące, np. *A* i *C*, połączone są z biegunami czynnego stosu galwanicznego, drugie zaś dwa *B* i *D* z dwoma słupkami, przytrzymującemi końce drutów, prowadzących do tych ciał, przez które ma się strumień elektryczny przepuszczać. Na deszczułce odosobniającej znajdują się cztery nóżki druciane *a, b, c, d,* odpowiadające owym naczyńkom *A, B, C, D* i tak do niej przytwierdzone, iż *a* z *b*, *c* zaś z *d* w metalicznėm połączeniu zostaje. Kładąc *a b c d* tak na *A B C D*, aby koniec drucika *a* zanurzył się w rtęci naczyńka *A*, *b* w *B* i t. d., strumień wstępujący do *A*, płynie do *B*, potėm przez cały szereg włączonych ciał czyli przyrządów i powraca przez *D* do *C*, a ztąd napowrót do stosu. Zapuściwszy zaś końce drucików *b, c, d, a,* w naczyńka *A, B, C, D,* ten sam strumień wstępujący w *A*, płynie do *D*, przebiega rzeczony szereg ciał w kierunku przeciwnym i powraca przez *B* i *C* znowu do katody stosu. Dla łatwiejszej manipulacyi, zamiast takowej deszczułki z nóżkami, druciki siodełkowato wygięte są osadzone na stosownej osi poziomej, których końce za nachyleniem na jedną stronę, dotykają się rtęci w naczyńkach *A* i *B*, za nachyleniem zaś na przeciwną stronę, zapadają w naczyńka *C* i *D*. Prócz tego znajduje się po obu stronach para słupków metalowych, które z naczyńkami *A, B, C, D* należycie są połączone drucikami jedwabiem owiniętemi, i służą do przytwierdzania obu drutów łącznikowych stosu i tych dwóch drutów, które prowadzą strumień elek. do rzeczonego szeregu ciał lub przyrządów. Girotrop najnowszej konstrukcyi bez rtęci, ma następujące urządzenie: wałek drewniany na poziomej osi osadzony i za pomocą drążka, do tejże osi prostopadłego, obracalny, ma na przodzie metalową obrączkę *g*, z tyłu zaś taką samą obrączkę *h*. Na każdej z tych obrączek w miejscach o 180° od siebie oddalonych (na końcach średnicy koła), nałożone są dwa małe kawałki metalowe, z których jeden nie jest dłuższy od obrączki, drugi zaś po za nią wychodzi i dalej niż do połowy wałka sięga. Tym sposobem obrączka *g* ma swoje nakładki *l* i *k*, obrączka zaś *h* nakładki *d* i *f*. Gdy przy obracaniu wałka nakładki *l* i *f* przyjdą na wierzch, *d* i *k* dolne położenie zajmują. Prócz tego stoją na podstawie przyrządu cztery słupki mosiężne *a, n, b, m,* zostające w połączeniu z tyluż metalowemi sprężynami, które za obracaniem wałka, przychodząc w metaliczne zetknięcie z rzeczonemi nakładkami, pewne ciśnienie na nie wywierają. Jeśli więc słupek *a* z anodą, *b* z katodą stosu połączony zostanie i końce drutów, mających przeprowadzić strumień elek. przez jakie ciało, zaśrubuje się w słupkach *m* i *n*, a nakładki *l* i *f* są na wierzchu, wtedy strumień przechodzi z *a* sprężyną doń należącą przez *l, g, h* na sprężynę słupka *m*, ztąd drutem łącznikowym do *n*, potėm sprężyną temuż *n* odpowiednią na nakładkę *f*, a ztąd znowu sprężyną słupka *b*

do *b* i powraca do katody reomotora. Wyprowadziwszy ów wałek z tego położenia przez obrócenie go o 90°, przerywa się strumień elektr. zupełnie, ponieważ sprężyny *m* i *n* już na metalicznych nakładkach nie leżą. Za obróceniem go zaś znowu o 90° dalej, metaliczne połączenie łączników reomotora, przywrócone zostaje znowu za pomocą przyrządu girotropowego, lecz strumień tylko w przeciwnym kierunku przechodzić może, bo sprężyny od *a* i *n* idące, padają teraz na *k*, sprężyna należąca do *b* sunie się po nakładce *d*, sprężyna zaś słupka *m* po nakładce *f* (obacz Müllera, *Physik und Meteorologie*, tom II, wydanie piąte, Braunschweig). *Dr. W. U.*

Girskich herb, przez Kojałowicza do odmian herbu Abdank policzony, a przez Niesieckiego nazwany Łabędziem, właściwie nie ma nazwiska; przedstawia w polu błękitném łabędzia, dziobem w prawo tarczy zwróconego, stojącego na lewej nodze, a prawą wspartego na głosce **W** (Abdank); w szczycie hełmu takiż łabędź. Genealogiści wywodzą tę rodzinę także od Romunda, księcia usiańskiego, czy litewskiego, a mianowicie od jego prawnuka Jałgołda. Trzy rodziny czysto litewskie, różnych nazwisk choć z jednego przodka pochodzące, pieczętują się tym herbem: Jałgołdowie (dziś Jagiełłami zwani), Girscy i Andruszkiewiczowie. *J. Bl.*

Girtler (Sebastyjan), doktor medycyny i filozofii, urodził się w Krakowie, po skończeniu nauk gimnazyjalnych był kandydatem stanu nauczycielskiego, i jako taki w r. 1785 uczył się w uniwersytecie krakowskim matematyki wyższej, astronomii, chemii, wymowy i języków. W roku 1787 wysłany ztamtąd na professora do szkół winnickich, wrócił do Krakowa 1793 r. i pracował w archiwum uniwersyteckiém. Wtedy zaczął się przykładać do nauki lekarskiej, a mianowicie do weterynaryi, w skutek czego kommissyja edukacyjna wysłała go swoim kosztem za granicę, na naukę tego przedmiotu. Zawód nauczycielski w wydziale lekarskim, rozpoczął w Krakowie za rządu austryjackiego i wykładał chirurgiję i położnictwo w 1801—3. Powtórnie za nastaniem rządu księstwa warszawskiego, objął w r. 1809 katedrę medycyny sądowej i policyi lekarskiej, którą znowu opuścił z polecenia izby edukacyjnej w r. 1811. Dopiero w roku 1815 wyjednano mu miejsce zastępcy professora weterynaryi i w tymże roku dodano mu medycynę sądową, policyję lekarską, a później historyję medycyny, które to przedmioty wykładał do roku 1826. Wtedy zaś po trudném i wielu zawodami zdobywaném stanowisku professora, doczekał się Girtler różnych godności w hierarchii uniwersytetu. Po ustanowieniu rady szkoły głównej Krakowa, od 2 Grudnia 1809 r. należał do niej jako prokurator; od r. 1817 wchodził do senatu akademickiego jako delegowany z wydziału, później jako dziekan. Od r. 1821 był zastępcą, a od 1826 r. rzeczywistym rektorem uniwersytetu. Jako rektor, był tém samém prezesem towarzystwa naukowego krakowskiego, czynnego od r. 1816. W r. 1831 wybrany został od uniwersytetu senatorem dożywotnim wolnego miasta Krakowa. Stosownie bowiem do ustawy b. Rzeczypospolitej, dwóch członków z grona uniwersytetu, należało do składu senatu rządzącego tym krajem. Jako professor, usiłował Girtler podnieść w kraju naukę weterynaryi. W tym celu jeszcze w r. 1810 przedstawił izbie edukacyjnej myśli, względem nauki weterynaryi praktycznej, które przy organizacyi uniwersytetu w początkach, złożono komitetowi akademickiemu. Myśli te, poparte jeszcze rozprawą jego, napisaną w r. 1817, skłoniły kommissyję organizacyjną nietylko do wyznaczenia stałego funduszu na katedrę weterynaryi, ale nadto do zostawienia przy uniwersytecie wsi Łob-

zowa, celem rozwinięcia tamże szkoły agronomiczno-weterynarskiej. Jako rektor i prezes towarzystwa naukowego, miewał Girtler liczne przemowy i zagajenia. Umarł dnia **24** Marca **1833** r. Są w druku następne jego prace: *Nauka anatomii w niemieckim języku przez Jerzego Konsbrucha wydana na język polski dla użytku uczących się nauk lekarskich i chirurgicznych, wytłómaczona* przez S. Girtlera, Kraków, **1811**, in 8-vo; *Brevis praefatio Sebastiani Girtler qua promotoris ad Clariss. D. Josephum Jakubowski in actu ejus promotionis ad gradum medicinae et chirurgiae doctoris*, Kraków, **1821**, in 8-vo; *Rozprawa o postępie nauk lekarskich i o wpływie teoryi na praktykę leczenia, czytana na posiedzeniu publicznem*, drukowana w *Rocz. tow. nauk. krak.*, tom VII. *F. M. S.*

Girtler (Józef), znany jako tłómacz z języka francuzkiego na polski dzieł następujących: *Podróże Antenora po Grecyi i Azyi, z wiadomościami o Egipcie, rękopism grecki znaleziony w Herkulanum, tłómaczony na język francuzki przez E. F. Lantier etc.*, Kraków, **1806**, tom. V, in 8-vo; *Historyja rzymska, 49 kopersztychami, najważniejsze czyny wyobrażającemi, przyozdobiona, dzieło pośmiertne Millota*, Kraków, **1815**, tom. II, in 4-o; *Oblężenie Roszelli, czyli sumienie czyste pociechą jest w nieszczęściu, przez p. de Genlis*, Kraków, **1823**, tom. II, in 8-vo. *C. B.*

Girydon, sprzęt zbytkowy, za Stanisława Augusta służący do tegoż użytku co serwantki; na nich ustawiano filiżanki, kryształy i drobne a kosztowne cacka.

Gisernia (z niemieckiego: *Giesserei*). Gisernie są to zakłady, w których z pewnych metali lub mieszanin, wyrabiają się przez odlewanie wszelkiego rodzaju przedmioty, podług danych modeli. Sztuka giserska sięgająca bardzo dawnych czasów i której postęp (szczególniej tej, która ma za materyjał żelazo) stał się znaczniejszym dopiero w ostatnich czasach, nie doszła jeszcze do doskonałości, lecz stopniowo się ulepsza. Odlewanie żelaza ciągle ulepsza się i udoskonala, kosztem sztuki odlewania mosiądzu. Wiele bardzo przedmiotów wyrabianych dawniej z mosiądzu, odlewa się obecnie z surowcu, który je czyni użyteczniejszemi, często lepszemi, a zawsze tańszemi. Gisernie czyli odlewnie żelaza, należy podzielić na dwa rodzaje: 1) Gisernie, w których przedmiota odlewają się z żelaza wprost wydobywanego z rudy żelaznej, to się odbywa za pomocą wielkich pieców (ob.). 2) Gisernie, w których żelazo poprzednio już otrzymane w wielkich piecach i zamienione na niewielkie kawałki, nazwane *gęsiami*, przetapia się jeszcze raz w odpowiednich piecach. Piece te są różnego rodzaju, z tych najużywańsze są: Wilkinson'a albo kupolaki, piece płomienne i tyglowe. Odlewanie miedzi i jej mieszanin z cyną, cynkiem i t. d., było znane przez starożytnych w najdawniejszych czasach. Gisernie miedzi dzielą się na dwie klasy: 1) Gisernie specyjalnie wyrabiające miedź w blachach, sztabach lub kawałach; 2) Gisernie produkujące różne przedmioty z mieszanin miedzi czystej z innemi metalami. Mieszaniny do tego używane przygotowują się w piecach płomiennych, w piecach tyglowych i czasem w kupolakach. Czynność gisera stanowi formowanie i odlewanie. Nim powimy o tych czynnościach, opiszemy cały inwentarz giserni, który można podzielić na cztery seryje: 1) Machiny i aparata; 2) Narzędzia i naczynia; 3) Kastle, szpindle, zwane czasem latarniami, osie i t. p. 4) Modele. Inwentarz ten zależy od ważności i rozległości zakładu, tudzież od robót, jakie się w nim wykonywają. Gisernia w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, może się składać z kupo-

laka (ob.), umieszczonego pod jakim dachem; z miecha lub wentylatora poruszanego ludźmi lub maneżem; z kilku kastli czyli skrzynek różnych wymiarów, z których większa część drewnianych; z małej windy najczęściej zastąpionej przez wielokrążek zawieszony w dachu, i nakoniec z niezbędnych narzędzi i naczyń, zawsze niekosztownych, które służą do roztapiania metalu, do robienia form w ziemi i do wykończania przedmiotów odlewanych. Skład odlewni mosiądzu, miedzi, cyny i t. p. bywa jeszcze prostszy, ponieważ można się obejść bez windy lub wielokrążka, bez kastli znacznych wymiarów; kupolak może być zastąpiony przez piecyk tyglowy daleko tańszy, a wentylator przez miech kowalski. Co do 1-go. *Machiny i aparata.* Po piecu do topienia i wentylatorze, następują: *a) Windy* albo *Żurawie*, czyli jak często nazywają kranichy. Po opisanie budowy tych przyrządów, odsyłamy czytelnika do wyrazów: *Winda, Żuraw,* zrobimy tylko tę uwagę, że nawet najmniejsza odlewnia powinna *być zaopatrzona* przynajmniej w jedną windę lub żuraw, mogący zakreślać okrąg koła. Przeznaczeniem jego jest przenosić roztopiony metal w wielkich łyżkach do miejsc, gdzie są zaformowane przedmioty i do wydobywania tychże z form piaskowych. Zakłady większe mają ich po 5 i więcej, tak umieszczonych, aby ramiona poziome odpowiadały sobie, dla przekładania ciężarów z jednego na drugi, i dla przeniesienia ich tym sposobem z jednego końca budynku na drugi. *b) Machina do przygotowywania piasku.* Piasek przeznaczony do formowania powinien być najprzód wysuszony, utarty, przesiany, a następnie zwilżony i dobrze wyrobiony. Machina do tarcia jest bardzo prosta, składa się z dwóch walców puszczonych w ruch za pomocą dwóch kół zębatych; nad walcami umieszczone jest pudło, z którego jednostajnie wysypuje się piasek na te walce. Suszenie odbywa się na rozgrzanych blatach z żelaza lanego, w piecach, w izbach przeznaczonych do suszenia form z piasku i t. p. *c) Machina do wyrabiania ziemi.* Ziemia z której robią się *karnie* (o których niżej mówić będziemy), powinna być odpowiednio wyrobiona, co w mniejszych zakładach uskutecznia się ręcznie, lecz w znaczniejszych mechanicznie. Machina taka składa się z rynny kołowej, lub z naczynia walcowego lanego, na osi którego z małą prędkością obraca się wał pionowy, opatrzony ramionami prostopadłemi do niego; na ramionach zaś tych osadzone są pionowe noże, przerabiające ziemię swym ruchem kołowym. Wiele jest innych przyrządów łatwych do skomponowania, robiących ten sam skutek. *d) Młynek do proszkowania węgla.* Koniecznem jest, aby odlewnia posiadała przynajmniej jeden młynek, do przygotowywania proszku węgla drzewnego lub kamiennego, którego formujący giserowie bardzo wiele zużywają. Tylko odlewający sam mosiądz i to przy małej produkcyi, proszkują węgiel w moździerzu. Młynki takie są rozmaitej budowy, najwięcej używany składa się z dużego talerza lanego, w którym poruszają się dwa kamienie młyńskie, połączone z sobą za pomocą drąga poziomego. *f) Kafar do rozbijania surowizny.* Często się zdarza, że odlewany przedmiot nie uda się, należy go więc jeszcze raz przetopić, aby żelazo lane zużytkować; jeżeli więc przedmiota te są znacznych rozmiarów, do podzielenia ich na kawałki koniecznie użyć trzeba mniej lub więcej silnego kafaru, o którym patrz wyraz *Kafar.* *g) Suszarnia.* Suszarnie są to murowane izby, odpowiednio ogrzewane, w których suszą się formy i karnie, przed użyciem ich do odlewania. Jak zobaczymy niżej, wszystkie formy nie potrzebują przechodzić przez suszarnię, lecz znaczniejsza odlewnia

nie może się obejść bez tego aparatu. Wymiary ich naturalnie zależą od wymiarów kastli, które w nie mają wchodzić; średnio potrzeba, aby suszarnia miała od 5 do 7 łokci szerokości, na 8 do 10 długości, a często daje jej się daleko większe rozmiary; wysokość zmienia się od $3^1/_2$ do 6 łokci. Mury i sklepienia suszarni są z cegły, drzwi z blachy i otwierają się z dołu do góry za pomocą ciężaru, który je równoważy. Przez środek przeprowadzone są szyny wychodzące na zewnątrz, po których chodzi żelazny lany wózek, wożący i wywożący formy. Suszarnia może być ogrzewana albo wprost, albo za pomocą ciepła straconego jakiegokolwiek paleniska: w pierwszym razie środek jej zajęty jest rusztem żelaznym, na którym pali się ogrzewający materyjał. Zwykle dla oszczędności urządza się taką suszarnię obok lub nad piecem, w którym węgiel kamienny zamienia się na koks, potrzebny do przetapiania surowizny; gaz wychodzący z pieca wchodzi do suszarni i wychodzi wymurowanym kominem. Gdy formy są umieszczone w suszarni, drzwi i wszystkie szczeliny zalepia się gliną i stosownie do wielkości sztuk suszonych, wystawia się je na dłuższe lub krótsze działanie ciepła. Co do 2-go. *Narzędzia i naczynia.* Kształty i wymiary narzędzi, używanych przez giserów do wyrabiania form w ziemi, są bardzo rozmaite; najczęściej zależą od upodobania i kaprysu tychże. Często się zdarza, że jeden robotnik znajduje niedogodnem narzędzie, które inny bardzo wysoko ceni, każdy z nich ma różne przyzwyczajenia w swoim sposobie robienia i trudno znaleść dwóch giserów, używających jednakowych narzędzi, chociaż dochodzą do tegoż samego celu. Nie będziemy zatém opisywać tego mnóstwa drobnych narzędzi, różnych, a prawie zawsze cudzoziemskich nazwisk, na co nam miejsce nie pozwala, powiemy tylko nieco o najważniejszych, niezbędnych w każdej odlewni, t. j.: o łyżkach. Łyżki są to pewnego rodzaju garnki, w których ręcznie lub za pomocą żurawi przenosi się roztopione żelazo od pieca do miejsc, gdzie są odformowane przedmioty i gdzie powinno być wylane. Każdy zakład powinien mieć seryję tych łyżek różnych wymiarów, od najmniejszych, które mogą być niesione przez jednego człowieka, aż do największych, przenoszonych żurawiami. Rzadko używają większych od tych, któreby pomieściły w sobie 30,000 funtów; jeżeli potrzeba odlewać sztuki większe i cięższe, używa się kilku łyżek, co jest nawet lepiej, gdyż żelazo lane prędzej i dokładniej wypełnia wielkie formy, wlewając je przez dwa punkta, aniżeli przez jeden. Dawniej robiono je lane, dziś zaś prawie zawsze są z blachy, z wnętrzem wykładaném warstwą stosownie przygotowanej gliny. Co do 3-go. *Kastle, szpindle, osie* i t. d. *a) Kastle* czyli *skrzynki*, w których wykonywają się formy z ziemi i piasku, stanowią najważniejsze przyrządy odlewni, a różność i ilość ich dowodzi zasobności zakładu. Wymiary i kształty ich mogłyby się zmieniać nieskończenie, gdyby miały zawsze zależeć od natury przedmiotów do odlania; lecz w każdym zakładzie powinny znajdować się seryje ich, w których (wyjąwszy rzadkie wyjątki) możnaby odformowywać wszelkiego rodzaju sztuki bez uciekania się do specyjalnych skrzynek. Jednakże gdy się zdarza produkować bardzo wiele pewnych odlewów, natenczas dla dogodności giserów, a tym sposobem dla pośpiechu i dobrego wykonania, korzystnie jest zbudować odpowiednie na to skrzynki. Do małych przedmiotów można je robić z drzewa, gdyż prawie zaraz po odlaniu można przedmiot wyjąć z formy i nie wystawiać skrzynki na spalenie; lecz do znacznych sztuk koniecznie potrzeba je mieć z żelaza lanego. Dla uniknienia zbyt

wielkiej liczby skrzynek, używa się składanych z wielu części: części te są to różnokształtne żelazne lane blachy, połączone z sobą za pomocą śrub, a w złączeniach kątowych za pomocą odpowiednich winkli (ob.). Mając pewną liczbę takich blach, można z łatwością tworzyć skrzynki bardzo różnych objętości i kształtów. Dobroć skrzynek bardzo wpływa na piękność i zalety odlewanych przedmiotów, najważniejszym punktem jest, aby były dosyć wytrzymałe na rozszerzanie się odlewów, a przytém jak najlżejsze dla ulżenia robotnikom. *b) Szpindle.* Przy odlewaniu różnych przedmiotów bardzo często się zdarza, że te nie mają być pełne, lecz z różnemi wgłębieniami, otworami, dziurami i t. p.; w formie zatém wyrobionej z modelu w piasku, w punktach, w których przypadają te otwory, należy umieścić sztuczki z wyrobionej ziemi, mające kształt żądanych otworów. Sztuczki te nazywają dorniami lub kurniami, które wyrabiają się wprost z gliny za pomocą modeli, bez żadnych przyrządów; albo też sztuczki żelazne lub lane oblepiają się tą gliną, dla otrzymania żądanego kształtu. Przyrządy te żelazne lub lane nazywają szpindlami, zwykle są to pewnego rodzaju rury walcowe lub ostrokręgowe. Szpindle te są opatrzone w dwóch końcach czopami, a na całej powierzchni wielą małemi dziurkami, służącemi do przepuszczania tworzących się gazów podczas lania. Zwyczajnie nadaje im się kształt ostrokręgowy, gdyby nawet służyć miały do tworzenia karni walcowych, a to dla łatwiejszego wyjmowania ich z odlanego przedmiotu. Aby utworzyć kareń z takiego szpindla, najprzód obwija się go sznurkiem (powrósłem) słomianym na całej długości, zaś na tak utworzoną warstwę słomianą przylepia się warstwa gliny, z odpowiednim zewnętrznym kształtem. *c) Osie.* Gdy karnie mają być małe, szpindle puste zastępują się osiami albo walcami pełnemi. Co do 4-go. *Modele.* Modele robią się zwykle z dobrego drzewa olszowego, lipowego, sosnowego, dębowego, orzechowego i t. p., i powinny być wykonane z wielką starannością i wytrzymałością. Dobroć odformowania zależy wiele od doskonałości modelu. Wszystkie modele powinny być tak zrobione, aby z łatwością wychodziły z piasku, nie psując formy pozostawianej po sobie; do tego służy pewne zwężenie, pewna ostrosłupowatość w kierunku, podług którego mają być wyjmowane z formy. Nadto potrzeba, aby wymiary ich były nieco większe od tych, jakie ma mieć odlany przedmiot, gdyż żelazo lane roztopione większą zajmuje objętość jak ostudzone. Zwykle uważa się, że wymiary zmniejszają się o jedną setną. Niektóre surowizny bardziej się ściągają, lecz takich nie należy używać w giserni; przeciwnie żelazo mało ściskające się, jest najlepsze. Modelarz czyli robotnik, wykonywający modele, powinien znać i brać na uwagę sposób, jakim będzie formowany przedmiot, ponieważ on go dzieli stosownie na dwie lub więcej części, łącząc je z sobą gwoździami drewnianemi lub żelaznemi, śrubami, i t. d. Skrzynki, w których formują się karnie pewnego kształtu, nie są trudne do wykonania. Dzieli się je na dwie części płaszczyzną przechodzącą przez oś, jeżeli mają służyć do karni okrągłych; przechodzącą przez przekątną, jeżeli mają służyć do karni o podstawie prostokątnej. To się stosuje do karni prostych; jeżeli zaś są innego kształtu, natenczas wymagają więcej starania i pracy; znajomość sposobu formowania daje dostateczne instrukcyje modelarzowi. Zresztą bardzo wiele modeli nie wymaga specyjalnych skrzynek karniowych; figury proste, jakoto: ostrokrąg, walec, równoległościan i t. p., dają się robić i bez tychże skrzynek. Jeżeli potrzeba wiele odlewać przedmiotów z jednego modelu, robi się go z metalu, i tak, wszystkie modele naczyń, ozdób, kan-

delabrów, statuetek i t. d., robią się z żelaza lanego, miedzi lub mosiądzu. W wielu razach nie jest mniej ważnem robienie skrzynek karniowych także metalowych: panewki i łożyska do kolei żelaznych, których kształt wewnętrzny jest najgłówniejszy, koniecznem jest posiadanie odpowiednich skrzynek żelaznych lub mosiężnych. Dosyć często także gips używany jest na modele, szczególniej do wyrobów snycerskich; gips bowiem łatwiej daje się obrabiać jak drzewo. Modele gipsowe wielkich rozmiarów, robią się puste wewnątrz.— *Formowanie.* Trudno jest rozklassyfikować dokładnie różne sposoby formowania, używane w giserniach. Wielu z ludzi specyjalnych dzieli je na 5 klas: 1) Formowanie w piasku świeżym czyli piasku niesuszonym. 2) Formowanie w piasku świeżym suszonym, które trzyma środek między formowaniem w piasku świeżym, a formowaniem w piaskn z suszarni. 3) Formowanie w piasku z suszarni. 4) Formowanie w ziemi. 5) Formowanie przy pomocy form wklęsłych metalowych, które służą do wielu lań. Z klass tych wyjmujemy fabrykacyję karni, która w wielu zakładach stanowi oddzielną gałąź. Te różne metody stosują się zarówno do żelaza jak i do mosiądzu. Powiedzmy o nich kilka słów w pierwszym przypadku. *A) Formowanie przedmiotów odlewanych z żelaza.* Co do 1-go. *Formowanie w piasku świeżym.* Przez formy w piasku świeżym rozumie się te, które zaraz po zrobieniu, służą do przyjęcia metalu bez wysuszania ich. Metoda ta nie sięga dawnych czasów, przynajmniej co do obszerniejszego użycia. Główny warunek dobrego odformowania tym sposobem, jest dobór piasku i odpowiedni stopień jego zwilgocenia. Piasek ten powinien być częścią gliniasty i częścią krzemionkowy, nie potrzebuje być tak tłustym jak piasek z suszarni. Rzadko używa się całkowicie świeżego piasku, nawet do suszarni miesza się go zawsze z dawniej używanym. Miesza się go także z $^1/_5$ do $^1/_{20}$ proszku węgla, który oczyszcza sztuki odlewane i ułatwia wydobywanie się gazów.— Co do 2go. *Formowanie w piasku świeżym wysuszonym.* Jeżeli potrzeba odlać pewien przedmiot starannie, ze ścianami gładkiemi, równiejszemi jak z poprzedzającego formowania, i jeżeli ten przedmiot jest dosyć znacznych wymiarów, natenczas unikając dosyć kosztownego formowania w piasku suszonym, można użyć tej metody z piaskiem świeżym suszonym. W téj metodzie formowania nie gładzi się formy proszkiem, jak przy użyciu piasku świeżego, lecz dla ułatwienia oczyszczenia z przylepionego piasku odlanego przedmiotu, pokrywa się pędzelkiem formy warstwą rozczynu, przygotowanego w następujący sposób: w wodzie albo urynie rozrabia się $^3/_4$ części proszku węgla drzewnego, i $^1/_4$ części gliniastej ziemi lub błota rzecznego bardzo tłustego, z dodaniem małej ilości przygotowanego krochmalu, i rozczyn ten pozostawia się do sfermentowania przez dosyć długi przeciąg czasu. W piasku świeżym suszonym formują zwykle podstawy fundamentowe do machin, balansiery, i w ogóle wszystkie sztuki mające wielką powierzchnię proporcyjonalnie do ich grubości. Gdy to formowanie wykonane jest starannie, otrzymuje się bardzo piękne rezultaty.—Co do 3-go. *Formowanie w piasku z suszarni.* Piasek, w którym wyrobione formy mają być następnie wysuszone w suszarni, nie potrzebuje być tak jednorodny, ani posiadać wszystkich przymiotów koniecznych piasku świeżego. Ta metoda używa się szczególniej do sztuk z bardzo skomplikowanemi karniami, jako to: do cylindrów od machin parowych, kondensatorów, skrzynek rozdzielających parę w machinach parowych, sztuk z wielkiemi wewnętrznemi otworami i dziurami i t. d., jednem słowem do wszystkich przedmiotów, które wymagają sil-

nych karni i które mają być odlane z wszelką dokładnością i starannością. Tym to sposobem formują się także armaty.—Co do 4-go. *Formowanie w ziemi.* Do tego formowania używa się ziemi dosyć tłustej, aby się łatwo lepiła niejako, lecz takiej, którąby nie zawierała zanadto gliny, gdyż ta zbyt zsycha się i pęka. Dla zaradzenia tej ostatniej niedogodności domiesza się zwykle $1/_2$ lub $1/_4$ część odchodów końskich lub sierci bydlęcej. Formowanie to używa się głównie do wszystkich przedmiotów okrągłych, które można zaformować bez modelu za pomocą odpowiednich narzędzi, i do wielu przedmiotów takich, które rzadko przychodzi odlewać, a które wymagałyby wielkich i kosztownych kastli.— Co do 5-go. *Formowanie za pomocą form metalowych.* Ze wszystkich sposobów ten jest najmniej używany w odlewniach; zależy on na otrzymaniu lanych przedmiotów za pomocą form metalowych. Gdyby ten sposób przedstawiał te same dogodności dla żelaza i mosiądzu, jak dla ołowiu, cyny, a nawet i cynku, bezwątpienia sztuka giserska byłaby bardzo uproszczona i warsztaty odlewnicze nie potrzebowałyby tak wielkiej liczby robotników. Lecz to zadanie tak ważne nie jest jeszcze rozwiązane, a fakta, które istnieją, nie zdają się zapowiadać zupełnego powodzenia, gdyż żelazo wlewane w formy lane, jakkolwiek rozgrzane, zawsze raptownie będzie się ostudzało, a przez to twardniało i stawało się niezdatném w największej liczbie przypadków. Są jednak okoliczności, gdzie formowanie w piasku skombinowane z formami metalowemi, doprowadza do bardzo dobrych rezultatów; to się szczególniej tyczy takich przedmiotów, które pewne części lub pewne boki mają mieć twarde, jak np. kowadła, młoty, walce do walcowni i t. p. Aby otrzymać dobre walce hartowane, potrzeba, aby grubość formy była równa $1/_3$ średnicy walca, aby formy były ogrzane na 75 do 80 stopni, aby żelazo wlewane było w dwóch punktach, aby żelazo lane było szare w dobrym gatunku.— *Odlewanie przedmiotów z żelaza lanego.* Sposób wlewania żelaza w przygotowane formy, ma bardzo wielki wpływ na udanie się odlewu; szczególniej ważném jest dobre obranie miejsca na otwór do formy, którym się leje roztopiony metal. Trudno jest pod tym względem oznaczyć pewne stało dane, z przyczyny różnorodności modeli, jakie mogą się zdarzyć w giserni; można jednak powiedzieć, że pominąwszy niektóre wyjątki, dobrze jest umieszczać otwory w punktach najbardziej mięsistych, grubych, i najmniej delikatnych; unikać wlewania żelaza ze zbytecznej wysokości, aby z siłą wpadający metal nie popsuł odrobionych należycie form; zastosowywać wielkość otworów do objętości sztuk; zachowywać wiele innych ostrożności, znajomość których wyrabia się tylko przez doświadczenie.—*B) Formowanie przedmiotów mosiężnych.* Formowanie przedmiotów mosiężnych może się odbywać temi samemi sposobami, co i przedmiotów lanych z żelaza, lecz częściej używa się formowania w piasku z suszarni, ponieważ to jest lepsze pod względem czystości i piękności odbicia. Z trudnością, jakkolwiek możliwém jest, można otrzymać bardzo zdrowy mosiądz w piasku świeżym, i to łatwo zrozumieć, jeżeli się zważy, że temperatura tego metalu będąc mniej wysoką, jak żelaza lanego, nie tak prędko może zamieniać w parę wilgoć zawartą w tym piasku. Formują także w ziemi przedmioty kształtów regularnych, które można uskutecznić bez modeli, lecz dobrze jest doskonale wysuszyć formy, a nie używać piasku chudego, zmieszanego ze znaczną ilością odchodów końskich, jeżeli żąda się doskonałych odlewów. Piaski używane do formowania nie powinny także być gliniaste; unikać należy zbytniego wilgocenia ich i używania

wielkich ilości, aby z łatwością można je było utrzymać w kastlu. Jeżeli są tłuste, dobrze jest je zmieszać z pewną ilością proszku węgla. Formy metalowe mogą być użyteczniejsze do mosiądzu, jak do surowizny; nie przedstawiają bowiem niedogodności hartowania materyi odlewanej, szczególniej jeżeli ogrzeje się je do stosownej temperatury. Cynę, cynk i ołów jeszcze łatwiej można odlewać w formy metalowe, i to też często ma miejsce w praktyce. Formy piaskowe na mosiądz, są takim samym sposobem uskuteczniane jak na żelazo lane. Pokrywa się je dla oczyszczenia materyi, wlewanej na jej zewnętrznej powierzchni, warstwą popiołu z drzewa twardego, rozrobionego w urynie, mleku, a nawet i wodzie; w tym ostatnim razie dodaje się małą liczbę krochmalu. Jeżeli powierzchnie są delikatne, ściany formy wysypują się pyłem, mąką, utartemi przepalonemi kośćiami, i t. d.— *Odlewanie przedmiotów z mosiądzu, bronzu, cynku i t. d.* Roztopiona miedź czerwona nie jest dosyć płynną i rzadko też używa się do odlewania; łatwość, z jaką ten metal daje się obrabiać, będąc ogrzanym do czerwoności, a nawet i na zimno, pozwala unikać formowania wielkiej liczby przedmiotów, które zresztą daleko lepiej odkuć, ponieważ otrzymuje się je więcej gęstemi i zbitemi, a zatém więcéj wytrzymałemi. Gdy przeciwnie miedź zmiesza się z pewną ilością cyny lub cynku, tworząc bronz lub mosiądz, staje się bardzo płynną przez roztopienie i bardzo odpowiednią do odlewania. Fabrykacyja odlewów mosiężnych i bronzowych jest tak rozgałęziona, a z drugiej strony urządzenie odlewni mosiężnej pociąga za sobą tak małe nakłady, że nic dziwnego, iż przemysł ten jest dosyć rozwinięty i że tak wielką liczbę spotyka się odlewni tego metalu. Na pierwszém miejscu należy położyć odlewających figurki, postumenciki, przedmioty do zegarów, dzwonki; następnie odlewających części składowe do machin. Te dwa przemysły dochodzą niekiedy do wielkich rozmiarów, gdy fabrykacyja figurek dochodzi aż do fabrykacyi pomników, wielkich ozdób i dzwonów, tudzież, gdy odlewanie części do machin staje się dosyć ważnem i wymaga znacznej ilości metalu. Inwentarz takich odlewni jest prawie tak znaczny, jak odlewni żelaza; potrzeba tam żurawi, kastli wielkich rozmiarów, mnóstwa narzędzi, piecy płomiennych i wielu piecy tyglowych. Przemysły, które następują po tych dwóch pierwszych, są: odlewanie ozdób kościelnych, nadgłówków, rączek i guzików do mebli, lichtarzy, kandelabrów, narzędzi matematycznych i fizycznych i t. d. Jednem słowem odlewanie przedmiotów z mosiądzu i bronzu, jest tak różnorodne, że prawie o każdym z poddziałów można pisać oddzielne, specyjalne dziełka. Odlewanie cynku w ostatnich czasach bardzo znakomite zrobiło postępy i także niepoślednie miejsce zajęło w przemyśle gisernianym. W całych Prusach, a szczególniej w Berlinie, sztuka odlewania przedmiotów cynkowych, bardzo się rozpowszechniła. Odlewają z cynku pomniki kolosalnej wielkości, wazy, wszelkiego rodzaju ozdoby architektoniczne, do tego stopnia, że dla ozdobienia większej liczby gmachów pubicznych, kościołów, teatrów, biblijotek, pałaców, używają tylko odlewów cynkowych, pokrytych odpowiednim wernixem. Cynk, którego używają w Niemczech, pochodzi ze Szląska, ten bowiem jest najlepszy ze wszystkich, jakiegokolwiek pochodzenia. Jest on bardziej zbity i ścisły, i nie ma w sobie takich porów, jak np. cynk produkowany przez znane francuzkie towarzystwo *de la Vieille-Montagne.* Zdaje się jednak, że sekret jego pierwszeństwa leży prędzej w podwójném przetopieniu, które przeszedł, aniżeli w szczególnym jego składzie chemicz-

nym, jakkolwiek prawdą jest, że cynk szląski jest mieszaniną a nie czystym metalem. Niemcy wyrabiają formy na przedmioty cynkowe w delikatnym piasku, zmieszanym z proszkiem węgla drzewnego. Starają się urządzać piece tak, aby temperatura nie mogła się wznosić zbytecznie i aby ciągle utrzymywała się na stopniu ciemnej czerwoności, z przyczyny wielkiej łatwości ulatniania się cynku. Jego prędkie topienie się, zaczynające się przy 360⁰ ciepła, czyni go bardzo dogodnym do odlewania; roztapia się go w tyglach na pół z gliny przepalonéj, a na pół z surowéj, podobnych do tych, jakich się używa w metalurgii tego ciała. Dla osób chcących bliżej poznać tę tak ważną sztukę giserską, podajemy tu znaczniejsze dzieła, traktujące o tym przedmiocie: *Traité du fer et de la fonte par Flachat*; *De la fonderie telle quelle existe aujourd' hui en France*, par Guettier; *Metallurgie des Eisens*, von Karsten; *Atlas métallurgique du fer*, par Walter et Leblanc; *Experience sur la fonte transversale et les propriétés du fer malliable*, par Barlow; *Cours élémentaire sur la fabrication des bouches à feu en fonte et en bronze*, par Coquilhat; *Journal des Usines*; *Moniteur industriel*. *Handbuch der Maschinen-Kunde*, von Wiebe.

Gisquet (Józef Henryk), były prefekt policyi miasta Paryża, urodzony 1792 r., początkowo negocyjant, obywatel miejski, w r. 1826 wybrany na członka rady municypalnej, znany osobiście i przychylny Kazimierzowi Perier, otrzymał na jego zalecenie, po rewolucyi lipcowej, urząd prefekta policyi, który pełnił do r. 1835. Powszechnie znienawidzony za swą wyniosłość, despotyczne i nietaktowne obejście, podejrzywany zkądinąd o przedajność i inne nadużycia, otrzymał dymissyję z chwilą objęcia władzy przez gabinet Guizot (1835 r.). Odtąd usunął się ze służby publicznej, pozostawiwszy jak najgorsze po sobie wspomnienia. Są w druku jego *Pamiętniki*.

Gissa (Jan), syn Jakóba, w magistracie warszawskim radnego, urodził się w Warszawie w r. 1571. Od dzieciństwa okazując szczególne zdolności do nauk, prędko dał się poznać ludziom wspomagającym młodzież pilną i gorliwą. Gissa wspierany był i zachęcany przez Sylwestra Roguskiego, sławnego i dobroczynnego dla akademii krakowskiej professora, a królowej Anny Jagiellonki nieodstępnego jej w Warszawie nadwornego lekarza. Ten nakładał na szkoły wyższe w Krakowie dla Gissy, który przy wielkiej chęci i skłonności do nauk, tak prędko i tyle postąpił, iż ledwie wyszedłszy z lat pacholęcych, już łacińskie rymy dobrze składał i wydał z druku: 1) *In obitum Stephani Regis Poloniae Carmen funebre elegiacum*, Kraków, 1588, in 4-to, poezyje niesłychanie rzadkie i ślicznie ułożone, oraz 2) *Charites Annam Reginam Poloniae in ingressu suo Cracoviam salutant, Gysseo Varshoviensi ad lyram tenero aetatis plectro praecinente*, Kraków, 1588, in 4-to, dziełko także bardzo rzadkie, w którém i do wyżej wspomnianego swego dobroczyńcy umieścił dwie elegije, wystawiając jego przychylność do uczonych, a prace duchowne i przykładne. Dalsze szczegóły życia Gissy nie są znane, to tylko pewna, że przez wysilenie w naukach w młodości umarł.

F. M. S.

Gissa, herb dwóch rodzin pruskich niemieckiego pochodzenia, Tumbergerów i Giesów, z których pochodził sławny biskup warmiński Tydeman Giese. *Rękopism herbarza pruskiego*, będący własnością hr. St. Włodz. z Broel Platera, tak opisuje herb tych rodzin: w polu srebrném lew czerwony, jakby wyskakujący w prawo, pod nim 3 belki błękitne; w szczycie hełmu także lew stojący. Niesiecki zowie ten herb *Gissa I* i zarazem przytacza inny herb te-

goż nazwiska, zupełnie od opisanego różny. Miał on służyć rodzinie Gisów, osiadłej w Czerskiém, a których właściwe nazwisko było *Giez*, o ile nam z dokumentów dojść się udało. Herb ich trochę podobny jest do Grzymały (ob.), przedstawia bowiem mur z dwóch rzędów cegieł, a na nim trzy blanki, nad każdą z nich gwiazda; tarcza bez korony i hełmu. *J. Bl.*

Gitana, *Cyganka*, taniec hiszpański, biorący nazwę od *Gitana* (Cygan). Cygani, których mnóstwo włóczy się po Hiszpanii, wiele powszechnie okazują usposobienia do tańca i sztuki. Dawniej wzywano ich na zebrania i kółka towarzyskie, rauty i baliki (*tertulia, refresco*), by wedle dźwięków *seguidilla* (melodyi tanecznej) bawili gości tańcami, jak Fandango, Volero i t. p., do czego ubierano Cygana w strój andaluzyjski, to jest w jedwabne pończochy, wielkie sprzączki, czerwone atłasowe spodnie krótko opięte, czerwoną jedwabną kamizelkę, krótki zielony atłasowy płaszczyk czyli kaftan, z niezmierném mnóstwem czarnych guzików szklanych i zwieszoną na kark redecilla (plecionką czy pętlicą); Cygankę zaś w ciemną baskinę, szerokiemi jasno czerwonemi frendzlami zdobną, dając im do rąk kastaniety i darząc po tańcu hojnym datkiem i strawą. Ci wyrobili sobie mięszany z owych tańców własny *El zorongo*, którym namiętnie się zabawiali, podsycając go wschodniemi żywiołami; z naśladowania jego wywiązała się znów na scenach Madrytu porządniejsza i skromniejsza Gitana.

Gitara (po włosku: *Chitarra*, po francuzku: *Guitarre*), instrument strunowy, szarpany czy szczypany palcami, z rodzaju harf, lubo daleko skromniejszy i cichszy, ma sześć strun wystrojonych kwartami (prócz jednej tercyi) w tonach *E, A, d, g, h, ē, (mi, la, re, sol, si, mi)*, których tony pisane są w nutach oktawą wyżej i w kluczu skrzypcowym na jednej pięciolinii. Nawiązane one są na wierzchniej klonowej zwykle (lub akażu) dece pudła strojowego, którego spodnia deka jest sosnową, obie zaś deki spojone łubkami na 3 cale niemal szerokiemi. Szyja gitary opatrzona jest buntami, to jest wystającemi nieco na szyi i w poprzek idącemi zwykle kościanemi listwami, które zastępują miejsce jednego z podstawków. Oparta na nich, za przyciśnięciem palca lewej ręki struna (gdy prawa gra), skraca się tym sposobem i wyższy ton wydaje. W środku deki jest otwór zwany rozetą. Gitara mniejsza tercgitarą zwana, brzmi tercyją wyżej od wielkiej i w duecie z tamtą w innej niż ona tonacyi się pisze. Obie należą do gatunku zwanego gitarą hiszpańską, dla odróżnienia od angielskiej, dziś zupełnie już zaniedbanej a mającej kształt jajowaty, a raczej teorbanowy (gdy tamta ma bardziej kształt skrzypców, a raczej wielkiej altówki) i nawiązanie (to jest struny) inne, mianowicie metalowe, gdy hiszpańska ma trzy do wyższych tonów należące, z wnętrzności zwierzęcych, trzy niższe jedwabne i bajorkiem coraz grubszym okręcane. Instrument ten równie dawny jak harfa albo cytra, Maurowie ze Wschodu przynieść mieli do Hiszpanii, zkąd rozszedł się po Portugalii i Włoszech; we Francyi nader był wziętym za Ludwika XIV. Zręczni nader artyści pragnęli od r. 1825 podnieść jego znaczenie i zrobić zeń instrument koncertowy, ale usiłowania tych znakomitych zresztą wirtuozów, rozbiły się o nieudolność (bo o krótkość, cichość, suchość i nosowość tonu) samegoż instrumentu. Sferą jego jest towarzyszenie tylko do śpiewu samotne lub w gronie niewielkiém przyjaciół; w Hiszpanii służył zakochanym, równie jak mandolina we Włoszech, do wykonywania serenad pod oknem ulubionych im dziewic, a nawet przygrywał tańcom, jak fandango, bolero i t. d. Najznakomitszymi gitarzystami w nowszych czasach byli: Mauro Giuliani,

Zocchi, von Gärtner, a z Polaków J. N. Bobrowicz, Stanisław Szczepanowski, L. Kordecki i (jeden z najcelniejszych wirtuozów w Europie) Marek Sokołowski. Najlepsze szkoły na gitarę pisali: Doisy, Bartolazzi, Giuliani, Lehmann, u nas: Truskolaski (wydał Klukowski) i Bobrowicz (wydał Sennewald). Jeden z artystów niemieckich w Londynie umieścił u spodniej przebitej deki klawiaturę o sześciu klawiszach, które za przyciśnięciem uderzają ze spodu w struny jak młotki u fortepianu; instrument ten przezwał gitarą fortepianową.

Giulio Romano, właściwie *Giulio Pippi*, uważany zwykle za najcelniejszego ucznia Rafaela, urodzony, 1492 r. w Rzymie, znakomity miał udział w kilku ważnych utworach swego mistrza, jak np. w *Przenajświętszej Rodzinie* (w galeryi Luwru), w *Koronacyi N. Panny* i w *Przemienieniu Pańskiém* (w Watykanie), oraz w freskach Rafaelowskich w Loggiach i Stanzach Watykanu i pałacu Farnese. Rafael był aniołem opiekuńczym pierwszej epoki jego życia artystycznego; póki żył mistrz, łączył on w sobie energiję i łatwość wykonania z pięknością i miarą formy. Wszakże po śmierci Rafaela, a bardziej jeszcze po opuszczeniu Rzymu, Giulio Romano coraz więcej popadał w manierę dziką, niby genijalną. Główném polem jego w tym kierunku działalności była Mantua, dokąd został powołany w celu przyozdobienia miasta w kościoły, pałace i freski na wielką skalę. Jeszcze w Rzymie zrobił był plany do kilku pałaców, między innemi do Villa Madama i Villa Lante; w Mantui poruczono mu wystawienie katedry i pałacu letniego, znanego pod nazwą Palazzo del Te, stojącego przed bramą mantuańską, który wraz ze wszystkiemi dekoracyjami dziełem jest Giulia Romana i jego uczniów, mianowicie Rafaela del Colle i Primaticcia. Szczególnie smutnej sławy dostąpiły dwie komnaty tego gmachu, w których wymalował upadek Gigantów i miłostki bogów; tu bowiem artysta popuścił wodzę swojej fantazyi i bez żadnej uwagi na styl przedstawił odmęt dziki, wcale niepoetyczny, w którym jednoczy się zuchwałość z nudną prozą. Po śmierci Vangalla (1546 r.) powierzono mu budowę kościoła ś. Piotra, sam jednakże umarł zaledwie w kilka miesięcy. Marc Antonio znaczną ilość jego szkiców wyrył na miedzi.

Giunti albo **Giunta.** Rodzina drukarzy, znana także pod nazwiskami *Junti, Junta, Juncta, Jouta* albo *Junte,* pochodzi z Florencyi, gdzie w r. 1489 jeden z jej członków otrzymał patrycyjat. W owej epoce Juntowie założyli księgarnię i drukarnię w Wenecyi, potém we Florencyi, Burgos, Salamance, Madrycie i Lyonie. Pierwsze druki Juntów noszą datę 1499 roku. (*J. Mar Politiani Constitutiones Carmelitarum*, in 4-to, Wenecyja, 1499).

Giurgevo, Dżurdżewo, miasto wołoskie, nad Dunajem, naprzeciw twierdzy tureckiej Ruszczuka, około 10 mil od Bukarestu położone, bierze nazwisko od zamku zbudowanego niegdyś przez żeglarzy, pod wezwaniem ś. Jerzego, *santo Giorgio*, które Turcy przekształcili na Giurgio, a potém Giurgevo. Na mocy traktatu adryjanopolskiego to miasto zostało oddane przez Turków napowrót Wołoszczyznie, a fortyfikacyje jego zburzone. Giurgevo obecnie jest najwięcej uczęszczane z powodu żeglugi parowej na morzu Czarném i Dunaju.

Giusti (Józef), znakomity pisarz i satyryk włoski, urodzony 1809 roku w Monsuanano, pomiędzy Pistoją a Pescia; uczęszczał na fakultet prawny i otrzymał stopień doktora, poczém przybył do Florencyi i pracował w kancelaryi adwokata Capoquadri, później ministra sprawiedliwości. Słabowity

dręczony obok tego nieszczęśliwą miłością, mało zajmował się prawem, a cały czas spędzał jedynie na pisaniu poezyi. Zbiegiem okoliczności wszedł w stosunki z Manzonim, Azeglio, a nadewszystko z Capponim. Około 1835 r. po całych Włoszech zaczął krążyć w odpisach poemat, napisany z okoliczności zgonu cesarza Franciszka I. Autorem jego był Giusti. Oddawna Włochy nie słyszały rymów tak swobodnych, śmiałych, nacechowanych gorącą miłością ojczyzny. Zachęcony tém powodzeniem, wydał wkrótce potém napisane w tym samym duchu: *Dies irae* i *Tumulta d'apatia*, oraz uszczuplony poemat polityczny *Il Brindisi di Girella*. Odtąd poezyje jego poszukiwane były niezmiernie na całym półwyspie, wszelako nie kładł na niczém swego nazwiska. W ślad za poprzedzającemi nastąpiły poemata: *Stivale; Incorazione; Ballo; Scritta; Reuma d'un cantante; Vestizione d'un cavaliere; Gli Umanitari; Gli Immobili* i *Semoventi; Lege sugl'impiegati; Terra de' Morti*, satyry pełne nieporównanego dowcipu, wybornie malujące ówczesny stan Włoch. W r. 1844 jakiś przedsiębierca zebrał te wszystkie utwory i wydał je w oddzielnym zbiorze, pod tytułem: *Poesie d' un Italiano*. Z tego powodu Giusti zaniósł protestacyję i sam wydał swe prace, pod tytułem: *Versi* (Bastia, 1845). Ukończywszy to wydanie, napisał satyrę *Gingillino*, w której opisuje życie urzędnika od kolebki aż do grobu. Po ogłoszeniu konstytucyi toskańskiej, napisał odę do księcia Leopolda i został wybrany do izby deputowanych; lecz z upadkiem gabinetu Capponi wystąpił przeciw samowładztwu rządu i ulicy w dwóch poematach: *Delenda Cartago* i *Aruffa Popoli*. Za te utwory wygnano go z Florencyi (1848). W roku następnym ciężko zachorował, otrzymał pozwolenie powrotu i umarł we Florencyi w pałacu Capponi 1850 r. We dwa lata potém wyszedł we Florencyi najdokładniejszy zbiór jego poezyj, obejmujący 87 utworów (*Versi de Giusti*, Florencyja, 1852); lecz natychmiast cały prawie nakład przez czujną policyję został zatrzymany.

Giustiniani. Starożytna rodzina włoska, która dostarczyła Wenecyi i Genui kilku znakomitych dożów. Jednym ze znakomitszych jej członków był margrabia Giustiniani, mieszkający w Rzymie w końcu XVI i w początkach XVII wieku. On to na gruzach łaźni Nerona wystawił ogromny pałac i zgromadził w nim przepyszną, doborową galeryję obrazów. W r. 1807 rodzina Giustiniani przewiozła tę galeryję do Paryża: część jej rozkupiona przez licytacyję, a resztę około 170 obrazów, nabył w r. 1815, przez pośrednictwo malarza Bonnemaison, rząd pruski i umieścił w galeryi berlińskiej.

Giusto, *Giustamente* lub *Tempo giusto*, w muzyce, znaczy: stosownie, należycie, w ruchu właściwym, który tym sposobem zostawia się do uznania wykonawcy winnemu rozpatrzyć się w charakterze wykonać się mającego dzieła.

Givet, miasto i twierdza nader obronna we Francyi, w departamencie Ardennes, nad rzeką Mezą (*Meuse*), która je rozdziela od Charlemont, równie ufortyfikowanego. Miasto ma 6,000 mieszkańców, biblijotekę publiczną 5,000 tomową, prowadzi żywy handel przechodowy, ma garbarnie, browary, fabryki laku, ołówków, piór, kleju, gisernie, farb, kling pałaszowych i t. d. Oddalone o cztery mile od Namur, stanowi jeden z głównych punktów strategicznych.

Giwojte, gady, płazy jadowite, czczone u dawnych Litwinów, jako bożki domowe, i przechowywane żywe z wielką starannością. Wedle świadectwa

Stryjkowskiego, w Wilnie przy wielkiej świątyni Perkuna były chowane takowe płazy w osobnej kapliczce, którą dotąd pokazują w kościele katedralnym pod wielkim ołtarzem. Ma podobieństwo do półsuterenia bez okien, wewnątrz dymem zakopcona. Lud te płazy, giwojte zwane, w dziuplach wypruchniałych drzew świętych utrzymywał, którym żony przynosiły na ofiarę mleko, aby raczyły te bożki nadać mężom siłę i wytrwałość potrzebną. Pamięć tej czci płazów, wężów, dotąd przechowała się w powieściach ludu naszego.

Gize (Tydeman), biskup warmiński, przyjaciel Kopernika. Niesiecki go pisze Tidemannus Gissa, Giza. Niektórzy go piszą Ghise, Ghize, a z łacińska Gizyjusz. Zdaje się, że szedł z pomorskiej rodziny, nie z mazowieckiej Gizów. Los zrobił Tydeman wytwornym stylem i biegłością dowcipu; zalecił się jednym i drugim przed królem Zygmuntem Starym. Kanonik warmiński, potém oficyjał. Nobilitacyję otrzymał w r. 1519 (*Metr. lit.*, *34*, fol. 160). Był już kustoszem warmińskim, kiedy w r. 1526 król go wyznaczył razem ze czterema innymi prawnikami ku zebraniu i przygotowaniu do druku, a potém zatwierdzeniu praw chełmińskich. Na czele tej kommissyi stał Maciej Sliwnicki, kanonik gnieźnieński, z Warmii był Gize; inni byli: Achacy Freunt, kanonik warmiński, Franciszek Soldaw i Filip Holkner; zjechać się mieli ci kommissarze pierwszy raz w Malborgu na dzień 1 Października. Był Gize proboszczem gdańskim. Należał do uczeńszych ludzi swojego czasu, znał się na wszystkiém, a Hajdensztajn też liczy go nawet do najpierwszych pisarzy wieku. Administrator biskupstwa warmińskiego po Luzjańskim w r. 1523. Wtedy Leonard Niderhoff, kanonik, nastręczył mu robotę i posłuszny wezwaniu przyjaciela, chociaż nie miał czasu, pisał Gize dzieło, które mu pod piórem urosło; dnia 9 Grudnia 1523 odesłał je Niderhoffowi, a w Lutym roku 1525 w Krakowie wydał w Wietora to dzieło, pod tytułem: *Tidemanni Gisonis Centum et decem Assertionum, quas autor earum flosculos appellavit de homine interiore et exteriore, ἀντιλογικόν*, w 8-ce, str. 52 nie liczbowanych. Zdaje się że było tegoż roku inne wydanie *Flosculorum Lutheranorum de fide et operibus ἀνϑηλογικόν.* Tydeman pisze tu z Olsztynka dnia 8 Kwietnia 1524 r. do Felixa Rika, proboszcza w Gutsztadzie i Rik odpisuje z Heilsberga dnia 15 Kwietnia: *vale Prussiae decus* (Jocher, *Obraz*, II, str. 301, i 579—582). Poświęcał się badaniu nad księgami świętemi dla nauki własnej i spółkatolików, objaśniał na piśmie pewne miejsca i ustępy z ksiąg tych, ułożył trzy tomy historyi chrześcijańskiej o królestwie Chrystusowém (*Christianam historiam de regno Christi*). Pisał dzieła, *nondum episcopus*, to jest kiedy nie był jeszcze biskupem. Znosił się listownie z Erazmem Roterdamczykiem. a chociaż w listach wydanych Erazma nie ma żadnego listu do Gizego, są wszelako w dziejach poszlaki, że obadwa się znali i pisywali do siebie. Wnosili z tego niektórzy, jak np. Treter, że Gize „z heretykami miał swoje porozumienie,” ale tego trudno mu dowieść. Może co na to mniemanie wpływała okoliczność, że Gize serdecznym był przyjacielem Kopernika i że pierwszy gienijalne jego pomysły pojął i wiadomość o nich szerzył po świecie, a pomysły Kopernika tchnęły wtenczas herezyją, niedowiarstwem. Miał Giza wielki wpływ nad Kopernikiem. Dla tego każdy, kto chciał poznać uczonego człowieka, przez Tydemana do niego trafiał. Dantyszek dowiedział się raz, że Kopernik w starości lat swoich miewał schadzki z Aleksandrem Skultetem, który żonę pojął. Prosił więc Tydemana, żeby Kopernika ostrzegł i odradził mu schadzek (Ambr. Grab. *Starożyt. Pol.*

II, 70). Retyk przez Gizego trafił również do Kopernika. Gize i do niego i do Erazma z Roterdamu pisał o Koperniku. Podejrzenia o prawowierność nie zniesławiły Gizego, który nauki wszędzie szukał u ludzi uczonych, nie patrząc na to jak wierzyli, chociaż pewnie cierpiał nad błędem. Po śmierci Ferbera dnia 4 Września 1537 r., król kapitule warmińskiej polecił do wyboru na biskupa, między czterema kandydatami: Dantyszka i Gizego. Dantyszek był obrany, więc Gize, który był wtedy kantorem, nie kustoszem katedralnym, w roku 1538 został po Dantyszku biskupem chełmińskim. Biskup to był powagi wielkiej, na wszystkich łaskawy, bo miał ludzkość przedziwną. Szczerością podbijał sobie ludzi. W prywatném życiu zacny, w publiczném wspaniały i dzielny. Był na synodzie prowincyjonalnym piotrkowskim 1542 r. i przeciw różnowiercom razem z innymi prawa stanowił. Gize częstokroć mawiał: „kto odmawia małych rzeczy mocarzowi, obiecuje mu większe.” I znowu: „nie umiarkowane używanie wolności sprowadza niewolę” (Niesiecki). Najznakomitsi ludzie żyli z nim w przyjaźni, wiele go mianowicie poważał Dantyszek, po którym wziął drugi wakans w lat 11-cie, biskupstwo warmińskie. Na to ostatnie biskupstwo prekonizowanym był Gize w Rzymie dnia 20 Maja 1549 r. Przeczuwał już niedługie życie i dla tego żegnał się z Hozyjuszem. Jest w biblijotece heidelbergskiej list jego z dnia 12 Sierpnia 1550 r. do Hozyjusza pisany, w którym wspomina o pracach swoich literackich. Historyi chrześcijańskiej miał dwa egzemplarze: jeden dziedzicom zostawił do druku, inny był kopiją. Jeżeliby nie zdążył wydać tych dzieł, prosił, żeby je uważano jako wyznanie wiary; błędy składał na nędzę ludzką i prosił za nie przebaczenia, bo nie chciał nigdy i wniczém zboczyć od karności Kościoła. Z powodu złych ludzi, którzy na niego nastawali i którzy krzywém okiem spoglądali na jego czynności, dodał do dzieła rodzaj dopełnienia i prosił Hozyjusza, żeby to wszystko przejrzał i albo pozmieniał, albo usunął ustępy, któreby mogły ubliżać Stolicy Apostolskiej lub soborowi. Rękopism *De Regno Christi* oglądał w biblijotece heilsbergskiej Possewin za Stefana króla, ale za Krasickiego już go tam nie było (Niesiecki u Bobrowicza). Tydemanowi głównie winien był Gdańsk to nieszczęście swoje, że z królem porozumieć się niemógł. Za bardzo obstając za wolnością, to jest właściwie za swawolą i grożąc co chwila oderwaniem się od Polski, zraził Gdańsk i króla. Ważne jest tutaj świadectwo Hozyjusza: „nieboszczyk ksiądz Tidemanus, ten ktemu rzeczy przywiódł, do czego teraz przyszło, jakom ja na on czas więc słyszał, swoją bystrą mową. Niewadzić się drugdy panu sprzykrzyć, ale z rozumem” (Ambr. Grab. *Starożyt. Pols.* II, 267). Z tegoby wypadało, że Gize był nieco w gorącej wodzie kąpany. Umarł dnia 23 Października 1550 r., jak z akt wypisał Eichhorn w żywocie Hozyjusza, I, 130. *Jul. B.*

Gizeh albo **Ghiseh**, osada na lewym brzegu Nilu, niegdyś forteca Mameluków, wprost dawnego Kairu. Tu wysiadają na ląd wszyscy podróżni, udający się na zwiedzanie piramid, które z tego powodu noszą niewłaściwą nazwę *Piramid Gizeh*, chociaż odległe są od Gizeh blisko o 2 mil geograficznych, a stoją tuż przy wioseczce *Kadżr-El-Batran.*

Gizel (Innocenty), autor z wieku XVII, urodzony w Prusiech polskich, w wyznaniu reformowaném; za młodu udał się do Kijowa, i przeszedłszy na wiarę prawosławną, wstąpił do zakonu w monasterze pieczarskim. Piotr Mohyła wysłał go do Lwowa dla dalszego kształcenia się. Za powrotem do Kijowa, mianowany został nauczycielem i kaznodzieją; w r. 1645 obrany re-

ktorem akademii kijowskiej, w r. 1656 wyniesiony na archimandrytę (opata), umarł r. 1684. Z dzieł jego znakomitsze: *Synopsis*, czyli krótkie opowiadanie o początku narodu słowiańskiego, oraz o pierwszych książętach kijowskich aż do cara Teodora Alexiejewicza. Po raz pierwszy *Synopsis* wydany był w Kijowie 1674 r., następnie r. 1678 i 1680, in 4°. Ostatnie wydanie jest zupełniejsze aniżeli dwa poprzednie. Autor korzystał głównie z kroniki Sofonowicza. *Synopsis* miał wielką przez czas długi wziętość i po szkołach jako dzieło elementarne był używany. Akademija nauk w Petersburgu wydawała go kilkakrotnie aż do r. 1810. Stralenberg i Dalin mniemali, że to dzieło napisane było pierwotnie po grecku przez patryjarchę Konstantyna; Dalin uważał go nawet za starożytnego historyka rossyjskiego. W r. 1823 *Synopsis* wydany był w Kijowie, z dołączeniem spisu wielkich książąt, carów i cesarzów rossyjskich, wielkich książąt litewskich, królów polskich, udzielnych książąt ruskich, metropolitów kijowskich, hetmanów ukraińskich, chanów hordy wielkiej i Krymu, wojewodów i kasztelanów kijowskich. Gizel wydał prócz tego w Kijowie r. 1661 *Pateryk Pieczarski* (żywoty świętych), z niektóremi odmianami. Miał zamiar także zebrania i dopełnienia *Czetji-Mineów*, czyli żywotów śś. greckich i ułożył już potrzebne ku temu materyjały, lecz dopiero Dymitr (Rostowski), przyjaciel zmarłego, do skutku go doprowadził. *J. Sa...*

Gizewiusz (Herman Marcin Gustaw), pochodzący zapewne z polskiej familii Giżewskich, urodził się w Jańsborgu (Johanninsberg) czyli Janowie, w Prussach Wschodnich, r. 1810, z ojca rektora tamtejszej szkoły miejskiej, który go wcześnie odumarł, pozostawiwszy w wielkim niedostatku żonę z czworgiem dzieci. Matka i siostra zajęły się wychowaniem Hermana. Uczęszczał on najprzód do tamtejszej szkoły żeńskiej, później do miejskiej, a na ostatku kończył gimnazyjum w Łku (Elk). W lat kilka udał się Gizewiusz na uniwersytet królewiecki i zapisał się na wydział teologiczny. Tu poznał się z przyszłą swoją żoną, która zentuzjazmowana wypadkami r. 1831, umyśliła pójść jedynie za Polaka. Gizewiusz uległ jej wpływowi, uległ sympatyjom i oddał się badaniu języka polskiego. Po ukończeniu kursów opatrzony chlubnemi świadectwami, w r. 1835 w skutek odbytego do kaznodziejstwa konkursu w Oznawie, był instalowany na posadę kaznodziei parafii polskiej w Osterodzie. Od czasu objęcia tej posady zaczął się szczerze i coraz więcej zajmować i zapoznawać z ludem, językiem, piśmiennictwem i historyją polską. W miarę znajomości wzrastało zamiłowanie. Że zaś obowiązki nie były zbyt uciążliwe, miał więc dość czasu i sposobności do prac, korrespondencyj i podróży naukowych. Podróż do Gdańska zapoznała i zaprzyjaźniła go z Mrongowijuszem (ob.), miejscowym kaznodzieją, a kilka następnych odbytych do Warszawy, rozszerzyło jego znajomości pomiędzy litaratami koronnymi, i stał się apostołem polszczyzny w Prusiech, broniąc jej i walcząc przeciw germanizacyi Mazurów. Wiadomo, że tak zwane Prusy Wschodnie, zamieszkuje do dziś dnia pół milijona Polaków, którzy są wyznania ewangelickiego. Część polską Prus Wschodnich nazywają zwykle Mazurami, sami zaś mieszkańcy nazywają się *Luterakami* albo *Polakami*. Ludność ta mówi narzeczem mazowieckiém, ale pełném archaizmów i germanizmów, zmieniającém się nadto co powiat. Tak urzędnicy, nauczyciele, jako i kaznodzieje, od wieków nad tém pracują, ażeby lud ten zgermanizować; lecz ciągle bezskutecznie. Z pomiędzy wszystkich tamtejszych urzędników, Gizewiusz stanowił rzadki, czyli raczej niesłychany wy-

jątek. Nietylko że nie podzielał zabiegów swych kolegów w germanizowaniu okolicy, ale walczył przez całe swe życie razem z Mrongowiuszem, przeciw nadużyciom tego rodzaju; oświecał lud słowem i pismem w ojczystej jego mowie, badał język, dzieje i piśmiennictwo narodu polskiego i słowiańskiego. W tym celu zawiązał korrespondencyję z Poznaniem, Wrocławiem, Lipskiem, Pragą i t. p. Zaczął zakładać biblijotekę i pisać rozprawy. Pierwszą jego pracą było tłómaczenie *Dodoszyńskiego* na język niemiecki (powieść Skarbka), potém tłómaczył powieści M. Czajkowskiego (ob), *Pamiętniki* Al. Radziwiłła, w *Przyjacielu Ludu* z r. 1839 Nr. 24 jest jego wiersz *Kwitnący len* (z niemieckiego) i wiele innych. Umieszczał je albo w czasopismach niemieckich w Prusach Wschodnich wychodzących, albo też osobno kazał drukować. Czynił to w zamiarze, ażeby tamtejszych Niemców, którym się zdawało, że Polacy nie posiadają żadnej literatury, przekonać o niedorzeczności ich zdania. Pisywał w ogóle często i wiele do dzienników niemieckich w obronie Polaków, ich postępowania, dziejów i piśmiennictwa. Walczył ciągle i zacięcie przeciw germanizacyi Mazurów za pomocą szkoły i kościoła, a szczególniej przeciw radcy szkolnomu Rettig, w Gąbinach. Otrzymawszy za pomocą swego przyjaciela, proboszcza Sterna, urzędowe dokumenta, które dowodziły nadużyć Rettiga i innych radców i urzędników, popełnionych przeciw nauczycielom i całym gminom polskim, kazał je w Lipsku z objaśnieniami drukować pod tytułem: *Die polnische Sprachfrage in Preussen*, i nowe zbierał i drukował dowody. Wyszło ich trzy zeszyty. Dokazał tyle, że Rettiga przeniesiono do Saxonii, a nauczycielom wiejskim nakazano wykładać przynajmniej niektóre przedmioty w języku polskim. Gromił także nadużycia szlachty niemieckiej, w postępowaniu z włościanami polskimi tamtych okolic, przez co zyskał wielu nieprzyjaciół. W części dla rozrywki i pokrzepienia swego zdrowia, po części dla poznania miast, krain, ludów i ich uczonych, odbył razem z żoną w lecie 1841 r. podróż do Poznania, Krakowa, Pragi, Wiednia, Słowiańszczyzny południowej, Włoch, Szwajcaryi, Niemiec i Francyi. Od czasu tej podróży był w ciągłych stosunkach z Lipskiem, został bowiem głównym współpracownikiem *Roczników słowiańskich*, pisma literackiego, wychodzącego w poszytach kilkoarkuszowych co miesiąc w Lipsku. Redagował je tamtejszy professor języków i literatur słowiańskich Jordan, w języku niemieckim. Rzadko które pismo tak było rozpowszechnione, jak owe Roczniki. Kiedy Gizewiusz żyć przestał, i one przestały wychodzić. Podobnie jak los i sprawa Mazurów i Polaków, obchodziła go także ludność właściwie pruska; jak dla Słowian, interesował się dla wszystkich Litwinów. Razem z Neselmanem w Królewcu, pracował nad ułożeniem *Słownika litewsko-niemieckiego*, który następnie także na litewsko-polski zamyślał zamienić. Większa część świeżo pomiędzy ludem zebranych wyrazów, zwrotów mowy, przysłów, jaka się w Słowniku wzmiankowanym znajduje, pochodzi, jak sam autor oświadcza, od Gizewiusza. Zbierał on bowiem starannie pieśni, powieści, przysłowia, melodyje i wyrazy mieszkańców tamtejszych okolic i część ich przesłał, t.j. pieśni K. Wł. Wójcickiemu, część zaś ma się jeszcze znajdować pomiędzy innemi jego rękopismami w Osterodzie. Pomimo tego nie był Gizewiusz obojętnym na wady i przesądy, jakich wiele pomiędzy naszym ludem napotkać się daje, ale jako godny obywatel, dawał prawicą, co odbierał lewicą: raz uczył się od ludu, drugi raz sam go nauczał, co wiedział i widział lepiej od niego. Ułożył i wydał kilka książek i zbiór śpiewów dla szkół polskich,

i przedrukował gockiemi czcionkami kilkanaście polskich poezyj i powieści, dla użytku tamtejszego ludu, który łacińskiego druku czytać nie umie. Lecz najważniejszą jego pracą, było wydawanie przez lat kilka czasopisma we Łku, pod tytułem: *Przyjaciel ludu.* Gizewiusz był pierwszym i jedynym, który okazał zajęcie i przywiązanie, dla opuszczonych i znękanych Mazurów, dla ich stanu, języka, śpiewów, powieści. On to swém pismem obudził ten lud z kilkowiekowego letargu, wywołał w nim poczucie godności i poszanowania swojszczyzny; podniósł zamiłowanie do mowy ojczystej, narodowych zwyczajów i obyczajów, zbliżył ich do pokrewnych im szczepów, oświecił pod względem moralnym, religijnym i politycznym. Lud swej okolicy zasilał on zresztą nietylko słowem, ale i chlebem powszednim. Kiedy r. 1845, w skutek ogólnych nieurodzajów, wielki na Mazurach groził i okazał się niedostatek, Gizewiusz nietylko wcześnie uwagę rządu na to niebezpieczeństwo zwrócił, ale znaczne zarazem porobił zakupy zboża, sprowadził je wcześnie do kilku miast mazowieckich i kazał wporze właściwej sprzedawać każdy korzec za tyle, ile go samego kosztował. Zasoby Gizewiusza były przeto jedynym wtenczas dla okolicy ratunkiem. O ile się sprawą ubogich zajmował, powziąść można wyobrażenie ztąd, że w jego parafii żadnego nie było żebraka. Na cele dobroczynne, zwłaszcza w 1845 r., stracił większą część swego majątku. Jak on lud, tak i lud jego kochał, prawie ubóstwiał. Kiedy r. 1845 ofiarowano Gizewiuszowi opróżnioną przez śmierć dotychczasowego pastora parafiję niemiecką w Osteródzie, o wiele intratniejszą od polskiej, a lud się o tém dowiedział, otoczył z kościoła wychodzącego na cmentarzu i na klęczkach prosił, aby go nie opuszczał. Gizewiusz ani o tém nie myślał. Nie przyjął nawet po śmierci Krygera miejsca superintendenta we Łku, ofiarowanego mu od generalnego superintendenta w Królewcu. Jedyną posadą, dla której swą gminę opuścić był gotów, było polskie seminaryjum nauczycieli w Królewcu, przy którém jednakże za jego życia żadne miejsce nie zawakowało. Wniósł więc tylko żądanie o dozór nad szkołami polskiemi parafii osterodzkiej, któremi poprzednio zawiadował zmarły pastor gminy niemieckiej, i otrzymał takowy. Gizewiusz nietylko szkół tych doglądał, ale nawet sam udzielał po kilka lekcyj co tydzień, dzieląc swój czas na pracę w szkole i kościele, na uczeniu słowem i pismem ludu swej parafii i okolicy, swych ziomków i pobratymców, a przez pisma czasowe i ulotne polskie i niemieckie, na zwalczenie i objaśnienie przeciwników i cudzoziemców, krzywdzących lud jego i naród. Służył w cichości i ukryciu wiernie i uczciwie, krajowi i ludzkości. Jedynym jego błędem (jeżeli za takowy poczytać godzi) było, że czynił za wiele, więcej niż sił mu starczyło, przez co stracił zdrowie i majątek. Dnia 28 Kwietnia 1848 r. były w Osterodzie wybory, na deputowanego na sejm do Berlina. Lubo przed dwoma dniami przy ołtarzu w Ornawie omdlał i jeszcze był słabym, poszedł jednak na zgromadzenie wyborcze, bo dowiedział się o intrygach knowanych. Mówiąc tam wiele, głośno i z uniesieniem, został tknięty apoplexyją. Przyszedłszy do przytomności, opuścił zgromadzenie przed ukończeniem czynności i położył się w łóżko, z którém więcej się już nie rozstał. Obrano go wszakże za deputowanego do Berlina. Ucieszyła go ta wiadomość, bo sądził, że będzie miał sposobność, razem z innymi zastępcami ludu polskiego w Prusach Zachodnich, Górnym Szląsku i wielkiém księstwie poznańskiém, wyjednać na sejmie względniejsze zasady administrowania kra-

iny Mazurów. Płonna to była nadzieja! Skończył ten mąż czcigodny d. 7 Maja 1848 r. w 38 roku swego życia, i pozostawił w smutku nietylko żonę, matkę, i czworo dzieci, ale i tysiące osierociałego ludu, który go poważał, i któremu był rzeczywiście prawdziwym ojcem. Na jego pogrzeb zebrała się niezliczona massa ludu z okolic bliskich i odległych. Przez tydzień chować go nie pozwolili, ale siedząc zewnątrz i wewnątrz kościoła, w którym się zwłoki znajdowały, śpiewali pobożne pieśni. Pochowano go wreszcie przy kościele, w miejscu poprzednio przez niego oznaczoném. Ileż znów upłynie czasu, nim drugi ludowi polskiemu Prus Wschodnich zjawi się Gizewiusz. *C. B.*

Giżycki (Paweł), herbu Gozdawa, biskup płocki. Syn Wacława, sędziego ziemskiego sochaczewskiego i Elżbiety. Skończył szkoły w Pradze Czeskiej. W kraju kanonik krakowski i scholastyk płocki. Był i scholastykiem krakowskim 1425—9 (Łętowski, *Katalog*, II, 253). Po śmierci Stanisława Pawłowskiego dnia 3 Lutego 1440 r. obrany biskupem przez kompromis; na trzy dwa dostał głosy od Pełki z Niewiesza, dziekana kujawskiego i mistrza Pawła z Grabczewa, kanonika płockiego. Z radością przyjęty przez książąt Władysława i Bolesława mazowieckiego, oraz lud i duchowieństwo. Eugenijusz IV papież łatwo go zatwierdził, ale Giżycki miał skrupuły, czy ma uznawać jego władzę, gdyż i Felix V rządził wtedy Kościołem. Zdał się tutaj na wolę Wincentego z Dębna prymasa, który go wyświęcił na biskupa dnia 23 Grudnia 1440 r. w Krakowie na zamku, w obec Władysława Jagiellończyka. Pasterz był z niego wspaniały, obywatel zacny, ale miłość ojczyzny zacieśniał do Mazowsza, bo niezmiernie dbał o niepodległość swej ziemi naprzeciw Korony. Dla tego serdeczną radą był książętom płockim i pomocą, posiadał całą ich ufność. Chciał dynastyję mazowiecką podnieść na tron polski. Na zjeździe trzykrólskim w Piotrkowie 1446 r. znosił się ze Zbigniewem, który trzymał zawsze sprawę Kościoła i elekcyję dla tego wstrzymano do zapust. W stanowczej chwili biskup ogłaszał się za Bolesławem mazowieckim z Warszawy; popierał go kasztelan krakowski Czyżowski, oraz wojewodowie krakow., poznań. i sandomierski. Zbigniew przepadł (Wapow., III, 10). I na sejmach mazowieckich radził G. Książe Bolesław zwołał panów swoich do Zakroczymia w 1452 r. Kiedy umierał Władysław, a małoletnich zostawiał synów, biskupowi zwierzał zarząd Mazowsza i opiekę nad Ziemowitem płockim i Władysławem rawskim 1455 r. Zpoczątku biskup sprawiał te obowiązki razem z wdową po książęciu Władysławie Anną; ale usunięto wkrótce Annę i biskup sam rządził. Dostały się mu wtenczas rządy całego nawet Mazowsza, bo po śmierci Bolesława, książęcia warszawskiego, wziął także opiekę nad czterema jego synami. Lat ośm było tej zacnej pracy biskupa (1455—1463). Sądy nadworne opisał lepszemi prawami i ciężarów umniejszył. Dzikie zwyczaje w sądzeniu i karaniu znosił, usuwał ucisk i nadużycia, np. opłaty książętom od wesel i od ugód prywatnych. Własnych dochodów nie żałował. Książęta płockiej linii powymierali w r. 1462. Król domagał się wcielenia ich dzielnic do Korony, opierał się temu biskup. Długosz nieprzychylny więc Giżyckiemu przymawia mu: „Paweł biskup, opowiada, aż do zbytku dla krewnych wylany, w każdym kroku względem wszystkich dumny i w gniewie zbyt porywczy był. Miał umysł zaniedbany i wiadomości zbyt błahe, chociaż w Pradze się uczył.” Konrada czerskiego obrali sobie książęciem Płoczczanie za przywodem biskupa.

Król nakazał zjazd do Łęczycy na dzień 2 Maja 1462 r. Biskup nie stanął na nim, ale pojechał do Łęczycy Wincenty Giżycki marszałek mazowiecki. Król na ś. Marcin złożył zjazd inny w Piotrkowie i na nim biskupowi stawić się kazał pod przymusem osobistym. Przyjechał z Konradem czerskim i drugiemi książęty biskup. Król z gniewem go przyjął. Mało co przeżył wcielenie księstw płockich do Korony biskup, bo umarł d. 27 Stycznia 1463 r. w Pułtusku na suchoty, czy od świerzby. Pochowany w kościele Panny Maryi w Pułtusku, który sam wystawił. Fundował w Pułtusku kollegijatę. W Giżycach, gdzie się narodził, wystawił kościół parafijalny i pałac. Lat 23 był biskupem. Wzrost miał wysoki, włosy rude i kędzierzawe, twarz czerstwą, która się wydawała młodą nawet w podeszłym wieku, czemu się ludzie bardzo dziwili. *Jul. B.*

Giżycki (Stefan), słynny kaznodzieja wileński, z zakonu OO. Bernardynów, żyjący w pierwszej połowie XVII stulecia. Jest w druku jego kazanie, na pogrzebie Stefana Jacynicza, marszałka powiatu słomińskiego, noszące szczególny tytuł: *Alchimia w raju przesadzona*, Wilno, w drukarni jezuickiej, 1637 r.

Giżyckich starożytny dom herbu Gozdawa, po przodkach osiadły na Wołyniu i Podolu, pochodzi od Krystyna (ob.), wojewody płockiego, hrabiego na Gozdawie i Giżycach. — **Giżycki** (Wincenty), herbu Gozdawa, hrabia na Gozdawie i Giżycach, był w XV wieku marszałkiem udzielnych książąt mazowieckich. Ożeniony z Olechną, córką marszałka Stiborego z Sanchocina, jak dowodzi tranzakcyja w aktach metryki koronnej pod rokiem 1448, zostawił dwóch synów: Jana i Pawła.— *Paweł*, (ob.), jak Niesiecki przywodzi, brat Wincentego, był biskupem płockim.—*Jan*, dziedzic na Gozdawie, był synem marszałka Wincentego, jak poświadcza dział w metryce koronnej r. 1470, pomiędzy nim a bratem jego Pawłem, kanonikiem płockim, dopełniony. Zostawił syna Andrzeja. — *Andrzej*, syn Jana, wnuk Wincentego, był w XVI wieku kasztelanem rawskim. Zostawił trzech synów: Jana, Stanisława i Piotra. — *Jan* na Giżycach, kasztelanic rawski, ożeniony z Ciołkówną, jak dowodzi zapis 1550 r., miał trzech synów: Marcina, Stanisława i Andrzeja. —*Marcin* na Giżycach, syn Jana, wnuk Andrzeja, kasztelana rawskiego, jak poświadcza tranzakcyja w grodzie warszawskim r. 1567, był stolnikiem gostyńskim. Ożeniony z Zofiją Lasocką, miał czterech synów: Mikołaja, Anzelma, Alexandra i Remigijana. — *Mikołaj* na Giżycach, syn Marcina (dział majątkowy pomiędzy nim a jego braćmi 1613 r.), był kasztelanem czerskim, jak mianowano go w konstytucyjach 1620, 1627 i 1633 r. Ożeniony z Anną z Czyszków, miał trzech synów: Mikołaja, Stanisława i Franciszka. Z owej epoki dzieje nadmieniają, że w czasie wojny domowej z kozactwem, po bitwie pod Kumejkami 1637 r., gdy część kozaków, około czterech tysięcy pod wodzem Skidanem, cofnęła się do Czechryna, polny hetman koronny, Mikołaj Potocki, wyprawił przeciw nim mężnego rotmistrza Giżyckiego.—*Bartłomiej*, herbu Gozdawa, syn Jana Stanisława, pułkownik wojsk koronnych, kasztelan wyszogrodzki. Wśród zamieszek krajowych 1768 r., zamordowany przez złoczyńców został. Synowie jego: *Tadeusz*, generał buławy wielko-koronnej, i *Kajetan*, chorąży kijowski, Giżyccy, byli oba w związku konfederacyi barskiej; z których Kajetan, jako marszałek z województwa wołyńskiego, po wyjeździe Joachima Potockiego podczaszego koronnego, do Turcyi, miał powierzoną sobie obronę fortecy barskiej, miejsca mało obron-

nego i w żołnierza i w rynsztunek wojenny, a nadto, gdzie żywność niedostatecznie była opatrzoną; ztąd kilkomiesięczna obrona i w końcu warunkowe zdanie Baru, z zapewnieniem wolności dla wszystkich, przyniosły zaszczyt męztwu i roztropności dowódzcy. Kiedy chciał złączyć się z Joachimem Potockim i popierać konfederacyję u Porty Otomańskiej, schwytany w Benderze, przykuty został do armaty, a na głowę jego znaczny nałożono okup. Wtedy ojciec jego kasztelan Giżycki, starzec 86 letni, dotknięty niedolą syna, zamierzając wykupić go z niewoli, sprzedał prawa służące sobie do starostw latyczowskiego i chmielnickiego, majętności dziedziczne odłużył i z pieniędzmi ztąd uzbieranemi udał się w towarzystwie krewnego swej żony, Krzysztofa Romera, starosty bachtyńskiego, do Chocimia; w tej podróży zatrzymał się w Kniażypolu pod Kamieńcem, u swej córki Karoliny z Giżyckich Wisłockiej, stolnikowej trembowelskiej; właśnie włóczyły się po kraju kupy zbrojne a niekarne, wojsk tak miejscowych jak obcych, obok których nie rzadko zjawiali się hultaje, chciwi jedynie rabunku i łupieży. Kasztelan Giżycki uważając wieś tę miejscem nie dość bezpiecznêm, córkę swoją do Kamieńca wyprawił; a sam już niedaleki celu swej podróży, pozostał w jej domu dla odpoczynku. Odgłos o wiezionym okupie, czy przypadek naprowadził hajdamaków; kasztelan nocną porą napadnięty, okrutnie przez nich zamordowany razem z całym dworem swoim, a pieniądze zabrali.—*Bartłomiej*, herbu Gozdawa, wnuk Bartłomieja, kasztelana wyszogrodzkiego, rotmistrz kawaleryi narodowej, później generał-major wojsk rossyjskich, marszałek guberski Wołynia, w końcu wołyński cywilny gubernator. Po skończonych naukach w kowikcie Pijarów warszawskich, powodowany odgłosem owoczesnej chwały Szczęsnego Potockiego, gdy ten ofiarą pułku i armat zyskał u narodu przychylność, wszedł do jego regimentu na podchorążego. Lecz gdy niebawem Potocki, mając wziąść go z sobą do Hamburga, nie dotrzymał przyrzeczenia i sam odjechał w tę podróż, obrażony młodzieniec uwolnił się w Tulczynie od służby wojskowej, i z Adamem Rzewuskim, kasztelanem później witebskim, wyjechał do Warszawy, gdzie wszedł na aplikanta do gabinetu interesów zagranicznych. Po latach kilku nabył od Franciszka Wąsowicza rotmistrzostwo kawaleryi narodowej. Po objawionym manifeście Rossyi w dniu 18 Maja 1792 r., o zwróceniu gwarantowanych wolności Polakom, skoro sprawdziła się wieść o stotysięcznej armii Kachowskiego, wchodzącej do kraju ku wsparciu konfederacyi targowickiej, dla obalenia konstytucyi z dnia 3 Maja 1791 r., Giżycki powziął zamiar wejść w szeregi walczących wojsk narodowych. W tym celu wyjednał powierzenie sobie depeszy od króla do księcia Józefa Poniatowskiego, znalazł go na Podolu w Winnicy i został jego adjutantem. Przy wodzu swoim odbył całą kampaniję 1792 r., jako to: pod Boruszkowcami, pod Zieleńcami i w innych krwawych rozprawach. Tam świadectwo męztwa i zasługi, otrzymał w Krzyżu wojskowym i w patencie na podpułkownika pułku polnej buławy, którego pod koniec tej wojny, mianowany został dowódzcą. W skutek przystąpienia Stanisława Augusta do konfederacyi targowickiej, gdy nastąpiło zawieszenie broni, Giżycki wrócił z księciem Józefem Poniatowskim do stolicy; uwolnił się od wojennej służby, a czas niejaki przemieszkawszy w Warszawie, skoro książe odjechał do Wiednia, on udał się na Wołyń, do miasteczka Krasnopola, miejsca rodzinnej posiadłości, dla uregulowania domowych z familiją interesów. Tu wieść go doszła o upadku kraju. Nad-

zwyczajna żywość temperamentu, przy mocném uczuciu osobistej godności, wiodła go nawet w nieprzewidziane następstwa. W Krasnopolu miał wypadkowe zajście z parochem swieżo zmienionego wyznania. Silne ze strony Giżyckiego natarcie i obelga sromotna, groziły mu najsurowszą odpowiedzialnością. Aby jej zapobiedz wyjechał do Petersburga. Znalazł wstęp życzliwy u księcia Waleryjana Zubowa, wyznał mu swoją winę i otrzymał konieczne dla swej sprawy przedstawienie się osobiste u cesarzowej Katarzyny II. Poczém wszedł do służby rossyjskiej, najprzód z rangą podpułkownika, potém wkrótce pułkownika konno-gwardyjskiego pułku. Sprawa z parochem wygrana, a pułkownik z urlopem na czas nieograniczony, wrócił do domu, i niebawem wysłał prośbę o dymisyję, którą jednakże nie zaraz otrzymał. Przy utworzeniu gubernii wołyńskiej 1796 r., uchwalono wystawić kosztem obywateli pułk konny, z samych Polaków złożony, i razem objawiło się powszechne gubernii życzenie, aby Bartłomiej *Giżycki*, tego pułku był komendantem. Powolny wezwaniu swoich, miał o to łożyć starania u najwyższej władzy, a przeto, jako wśród innych z gubernii deputowany, łącznie z Józefem Augustem hr. Ilińskim, owoczesnym wołyńskim guberskim marszałkiem, udaje się do Petersburga. W tym samym 1796 r., przy nim zaszła śmierć Katarzyny II; przy nim wstąpienie na tron cesarza Pawła. Giżycki przedstawiony u dworu, niespodzianie przez cesarza zapytany czego żąda? bez namysłu odpowiedział: służyć waszej cesarskiej mości; i wnet powtórnie wcielony został do armii, jako pułkownik i dowódzca huzarów. Dość długo przemieszkiwał w Petersburgu. Póżniej mianowany generałem: miał udział w kampanijach przeciw Napoleonowi. W Żytomierzu, w czasie wyborów 1814 r., obywatele wołyńscy powołali go na urząd gubernskiego marszałka. Za jego to niezmordowanym wpływem i hojném wsparciem, stanęły w Żytomierzu mury klasztoru Sióstr miłosierdzia i kościoła Bernardynów, w miejsce drewnianego, który niegdyś fundowany przez teścia jego, starostę żytomierskiego Kajetana hr. Ilińskiego, spłonął r. 1820. Wielkie oddał zasługi gubernii wołyńskiej. Umarł 1826 r. — *Ksawery*, wnuk kasztelana wyszogrodzkiego, poświęcał się literaturze krajowej. Nie mało pism jego wyszło pod obcém imieniem, nie mało też w rękopisach zostawił. Wydał: *Rys Ukrainy zachodniej*, Krzemieniec, 1810; *Pamiętnik zagraniczny, naukowy, historyczny i polityczny*, Warszawa, 1816; *Wiadomość historyczna o krajach połączonych z Polską i o jej lennościach; Treść dziejów Kościoła polskiego i wykaz zbiorowy prawodawstwa politycznego i kształtu rządu w Polsce.* Te dwa ostatnie dzieła wydane we Lwowie r. 1816, jako dopełnienie dziejów królestwa polskiego przez Albertrandego. *Wiadomość o stanie handlu i przemysłu w Polsce w wiekach dawniejszych*, Stanisławów, 1816 r., i inne; a w rękopismach: *Krótkie opisanie województw i ziem polskich i litewskich z pierwszej połowy XVIII wieku, pod względem geografii i statystyki, z mappą do tej epoki odnoszącą się; Dziesięcioletni okres dziejów polskich, obejmujący sprawy dwukrotnego powołania na tron króla Stanisława I; Dzieje panowania Jana III; Elekcyja Augusta III*, i inne. *Szy. Kon.*

Giżyga, rzeka w gubernii irkuckiej, w ochockim zarządzie nadmorskim, wpada do zatoki penżyńskiej morza Ochockiego, tworząc przystań pod nazwą Giżygińskiej. Obfituje w rybę; przy jej ujściu zbudowaną jest *forteca Giżygińska* (ob). Giżyga nazywała się dawniej *Czendonem*. *J. Sa..*

Giżygińsk albo **Giżygińska forteca,** leży o 346 mil od Jakucka. Założona r. 1753 przez sierżanta Ignatjewa, dla zabezpieczenia komunikacyi lądowej pomiędzy Rossyją a Kamczatką, oraz dla powstrzymania napadów Koryjaków, którzy grabieżą swą zatamowali wszelką komunikacyję pomiędzy Ochockiem, Anadyrskiem i Kamczatką. W r. 1764 po zwinięciu powiatu anadyrskiego, władze rządowe do Giżygińska przeniesione zostały. Korzystna zamiana skór zwierzęcych zwabiła tu wielu handlarzy i przemysłowców. Od r. 1783 aż do panowania cesarza Alexandra I, Giżygińsk był miastem powiatowém gubernii irkuckiej. Obecnie mieszkańców ma blisko 1,500. Przywożone tu towary składają się z soboli, lisów, wiewiórek, kłów konia morskiego, skór jeleni, lisów białych (*canis lagopus*), kun i t. d. Jarmark giżygiński odbywa się w Lutym, w odległości 57 mil od miasta, w stronie północno wschodniej. Kilkunastu kupców w towarzystwie kozaków z armatami, udaje się w Styczniu z Giżygińska, w celu wyszukania Czukczów, którzy podobnież się zgromadziwszy, wychodzą na ich spotkanie. Koryjacy osiedleni przybywają ze wsi Kamiennej. Zszedłszy się tym sposobem, obierają miejsce na czystém polu i jarmark rozpoczynają. *J. Sa...*

Glaber (Andrzej z Kobylina). Jeden z najuczeńszych pisarzy polskich w pierwszych latach XVI stulecia, gorliwy rozkrzewiciel języka i piśmiennictwa narodowego, mąż w pojęciach swoich wyprzedzający wiek w którym żył, tłómacz i wydawca wielu najważniejszych pierwotnych druków polskich. Grammatyk, filozof, medyk. Nie było książki, wychodzącej wówczas z druku, do którejby nie należał, pisał do niej przemowy, dawał rady, pomagał w wypracowaniu, dodawał swoje własne rozdziały, lub wreszcie swoim nakładem ogłaszał. Rodem był z miasta Kobylina, dziś w księstwie i regencyi poznańskiej; pisał się raz prosto Andrzejem z Kobylina, albo też Andrzejem Glaberem z Kobylina; ztąd niektórzy dwóch odrębnych autorów utworzyli, jak to uczynili: Gąsiorowski, *Zbiór wiadom. do hist. szt. lek.*; uzupełniacz Łukaszewicza *Rysu dziejów piśm. pols.*, wyd. 1860 i inni. Tożsamości atoli jednej i tej samej osoby domyślali się już: Arnold, *Monum. hist. nat. pol.* str. 46, i Chłędowski, *Dopeł. bibl.*, str. 56, żaden jednakże mniemania swego dowodami nie poparł. A jednak nie potrzeba dla wykazania tego głębokich wywodów, bo sam Glaber w wydanym przez siebie *Żołtarzu* Wróbla, wszelką w tej mierze usuwa wątpliwość. Jakoż pod dedykacyją tego dzieła podpisał on *Andreas Glaber de Kobylino*, w liście zaś po dedykacyi pisze się *Andreas Cobylinus*. Już w końcu XV wieku znajdujemy ślady, iż poświęcał się zawodowi nauczycielskiemu i uczył grammatyki w szkole przy kościele Świętego Jana w Warszawie. W biblijotece bowiem uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie znajduje się rękopis: *Grammatica Joannis de Galandra*, w którym zapisano, że w szkole warszawskiej *auditus diligenter libbellus grammaticalium variorum auctorum per Andream Cobilino*, 1499. W roku atoli 1520 już był w Krakowie i otrzymał pierwszy, w roku 1531 drugi stopień w naukach wyzwolonych i filozofii. Wkrótce potém nazwisko jego daje się widzieć między pracującymi w wydziale filozoficznym tamecznego uniwersytetu, jako zewnętrzny kolega mniejszy i kolega większy; od r. 1548 ginie o nim wszelki ślad w aktach, najpewniej więc wtedy życie zakończył (*Metric. facult. philosophiae arch. L.* 90; podług dra Majera *Wiad. z życia prof. wydz. lek.* w *Piśmie zbior. wileń.*, 1862). Z porównania powyższych szczegółów z ogłoszonemi przez Glabera pismami, pokazuje się, że był mistrzem w nauce lekarskiej, jednakże nie należał do professorów wydziału

lekarskiego. Dzieła jego z druku wydane, są następne: *Psałterz albo kościelne śpiewanie króla Dawida, nowo pilnie przełożony z łacińskiego języka w polski, według szczerego textu*, Kraków, u Hieronima Wietora, 1535. Tłómaczenie to stanowi przejście do nowego przekładu psalmów, za staraniem Walentego Wróbla (ob.) zrobionego, lub może jak się domyśla Maciejowski (*Piśm. pol., III, D.* str. 335), jest tłómaczeniem pierwotném tegoż Wróbla, które rozstrząsnąwszy Glaber, czyli jak sam mówi: „nie mało około tego dzieła podjąwszy prace. wydał go rządnie.” *Wypisanie dwojej sarmatskiej krainy, jedney która leży w Azyey, ściągając się ku wschodu słońca. Drugiey, która w Europie ku północy a ku zachodowi sciągając, przez doktora Macieja Miechowitę laciną wypisane, a ku pospolitego człowieka pożytku na polską rzecz wyłożone*, w Krakowie, 1635, drugie wydanie 1541, trzecie 1545, w 8-ce. *Problemata Aristoteles. Gadki z pisma wielkiego filozofa Arystotelesa i tez innych mędrców, tak przyrodzonej jako i lekarskiej nauki z pilnością wybrane. Pytania rozmaite o składności człowieczych członków, rozwięzujące ku biegłości rozmowy ludzkiej, tak rozkoszne jako i pożyteczne*, Kraków, u Floryjana Unglera, 1535, w 8-ce. Tłómacz nazwał to Problemata czyli Gadki dla tego,, że każdą rzecz od pytania zaczyna. Pierwsze dwie części są fizyjologiczne, w trzeciej jest fizyjognomica z rycinami. Nie jest to wierne tłómaczenie Arystotelesa, brał bowiem Glaber wiele z innych dzieł w tym rodzaju wtedy drukowanych. Dzieło to doczekało się trzykrotnego wydania, w niém Glaber już wtedy za emancypacyją kobiet przemawia. *Rządzenie bardzo dobre przeciw powietrzu morowemu.* Dzieło to było przedrukowane w *Zielniku* Siennika, wydanym w Krakowie, 1542. *Nauka bardzo użyteczna i potrzebna w puszczaniu krwi ku zdrowiu człowieczemu, a zwłaszcza ukazanie której żyły cięcie któremu niedostatkowi pomaga, przez mistrza Jędrzeja z Kobylina po polsku podane Roku Bożego* 1542, in fol. Toż samo dzieło skrócone pod tytułem: *Traktacik o puszczeniu krwi*, umieszczone zostało przy *Zielniku* Spiczyńskiego. Nakoniec w rękopiśmie w biblijotece Jagiellońskiej znajduje się jego staraniem sporządzony *Inventarium provilegiorum studii Cracovien. per Andream de Cobylino.*

F. M. S.

Glacis, z niemieckiego *das Glacis*, miejsce otwarte przed fortecą, toż samo co stok po polsku.

Gladstone (William Edward), mąż stanu angielski, urodzony w Liwerpoolu 1809 r., jest synem bogatego negocyjanta z tegoż miasta. Uczył się w Eton, a ukończywszy swe wychowanie w uniwersytecie w Oxford, odbył podróż zwyczajem angielskim po stałym lądzie i 1834 roku zasiadł w parlamencie, jako deputowany z Newark. Mieszczańskie jego pochodzenie, klassyczne wychowanie, zachowawcze zasady i talent, przypominały w izbie gmin pierwsze wystąpienie Roberta Peel. Ten też oceniając korzyści, jakie państwo mieć mogło z współudziału w rządzie młodego Gladstone'a, w Grudniu 1834 r. mianował go lordem skarbu, a po niejakim czasie podsekretarzem stanu dla kolonij, w miejsce Stuart'a Wortley, któremu wyborcy odmówili mandatu. Rozwiązanie się gabinetu Peel w Kwietniu 1835 r., pociągnęło za sobą i upadek Gladstone'a, który też przeszedł w izbie do stronnictwa opozycyjnego. Przejęty głęboko uczuciami religijnemi, przyłączył się w tym czasie do ruchu *puzeistów*, i ogłosił dzieło: *The state in its relations with the Church and Church principles considered in their results*, w którém broni stanowczego rozdziału Kościoła od państwa. Za powrotem w 1841 r. Peel'a do władzy,

Gladstone otrzymał urząd wiceprezesa *board of trade* (biura handlu), a na tém stanowisku był naturalnym obrońcą polityki gabinetu pod względem handlu w izbie niższej. podobnie jak bezpośredni jego naczelnik lord Ripon, był tłómaczem tejże polityki w izbie wyższej. Zadaniu temu, jakkolwiek z wielą trudnościami połączonemu, odpowiedział zupełnie i uchodził wówczas za prawą rękę Roberta Peel. W Maju 1843 r. mianowany został prezesem biura handlu z głosem w gabinecie, lecz w Lutym 1845 r. złożył ten urząd, nie chcąc uczestniczyć w uchwale bilu uposażającego kollegijum katolickie w Maynooth, gdyż pozostał zawsze wiernym zasadzie, że władza doczesna nie ma prawa mięszania do zakładów religijnych. Poróżnienie to nie wpłynęło bynajmniej na zerwanie pomiędzy nim a Peel'em, i w Grudniu tegoż roku stanął u steru rządu, jako minister kolonij. W wielkiej walce parlamentarnej, która toczyła się w łonie izb o wolność handlu, Gladstone niezłomnie popierał Roberta Peel. Z nim razem opuścił gabinet w Lipcu 1846 r.; na wyborach roku następnego wyborcy z Newark odjęli mu mandat, lecz pozyskał go do zasiadania w izbie gmin z uniwersytetu w Oxford. W 1851 r. gdy podróżował po Włoszech, przywołał go do kraju lord Stanley, w zamiarze utworzenia nowego gabinetu, lecz z powodu, że stanowczo odmówił odstąpienia od sprawy *protekcyjonizmu*, Glandstone zerwał zawiązane układy. Wówczas to ogłosił list do lorda Aberdeen o politycznych prześladowaniach w Neapolu, rodzaj manifestu, który nadzwyczajne wywołał wrażenie i który lord Palmerston rozesłał do wszystkich europejskich dworów. W utworzonym nowym gabinecie 28 Grudnia 1852 r. był kanclerzem skarbu i jego to środkom finansowym zawdzięcza Anglija łatwość w prowadzeniu wojny wschodniej. Gabinet ten upadł w 1858 roku, skutkiem wniosku o wychodźcach zagranicznych, wywołanego zamachem na życie Napoleona III, lecz już w Lipcu roku następnego, po porażce gabinetu Derby przez wigów, utworzone zostało przez Palmerstona ministerstwo Palmerston-Russel-Gladstone, w którém ten ostatni ciągle pełni obowiązki kanclerza skarbu. Nadmienić tu jeszcze należy, że w czasie podróży po Włoszech, Gladstone przetłómaczył Farini'ego historyję teraźniejszego Rzymu, pod angielskim tytułem: *History of the Roman state*, (3 tomy, Londyn, 1851—1852).

Gladyjator, (z łacińskiego: *gladius*, miecz), tak nazywał się u starożytnych Rzymian szermierz, walczący na igrzyskach publicznych. Zwyczaj tych walk pochodził z Etruryi, gdzie pierwotnie odbywały się na obchodach pogrzebowych, w miejsce dawniejszych ofiar ludzkich; wszakże znany był także w innych okolicach Włoch, mianowicie w Kapui. W Rzymie pierwsi Marek i Decymus Brutus (r. 265 przed nar. J. Ch.) wystąpili przy pogrzebie swojego ojca z widowiskiem walki gladyjatorów (*munus gladiatorium*); wkrótce widowiska te, nawet bez podobnej okazyi, coraz bardziej się rozpowszechniły i ze stolicy przeszły do prowincyj; w ostatniém zaś stuleciu rzeczypospolitej i za cesarstwa należały do najulubieńszych zabaw ludowych, dawanych mu z coraz większym przepychem przez edylów i cesarzy. Roku 183 przed Chr., przy jednym z pogrzebów, było 120 gladyjatorów walczących, a liczbę tę nakazał następnie August dla tych także igrzysk, które dwa razy na rok urządzać musieli pretorowie. Wszakże już i przedtém występowało ich nieraz daleko więcej, a ilość ta powiększała się jeszcze za następnych cesarzy, z których mianowicie Kaligula, Klaudyjusz, Neron, Trajan, Adryjan i Kommodus znani są z namiętnego zamiłowania w tego rodzaju igrzyskach. Za Trajana przez dni 123 odbywały się walki gladyjatorów,

w których ubito 11,000 dzikich zwierząt, a gladyjatorów brało udział 10,000. Gordyjan, będąc edylem, wystawiał zawsze co najmniej 150 par, niekiedy nawet i 600. Dawnemi czasy zwykłém miejscem tych igrzysk było *forum*; przecież na pogrzebach walczyli także gladyjatorowie (*bustuarii* zwani) przed samym stosem. W następstwie zaczęto stawiać amfiteatra (ob.). Gladyjatorowie po większej części byli niewolnikami, głównie jeńcami. Spartakus (ob.), wódz niewolników w wojnie znanej pod téinże nazwiskiem, był gladyjatorem. Utrzymywano ich w oddzielnych zakładach (*ludi gladiatorii*), szczególnie w Kapui i w Rawennie, w Rzymie w gromadach (*familiae*); nadzorcy tych zakładów (*lanistae*) częścią robili sobie proceder z wynajmywania ich na pojedyńcze igrzyska, lub ze sprzedaży rządowi lub prywatnym, częścią byli w usługach bogatych Rzymian, dla których podczas walki stronnictw za rzeczypospolitej, posiadanie wielu gladyjatorów ważném było nietylko do igrzysk. I tak np. Clodius i Milo spór swój toczyli przez gladyjatorów; Cezar utrzymywał ich w Kapui około 5,000, przeciw którym Pompejusz na początku wojny domowej surowe przedsięwziął środki. Zdarzało się także, iż ludzie wolni sami się przedawali lanistom; takich nazywano *auctorati*, a cenę kupna *auctoramentum* (zkąd i za rzeczypospolitej polskiej zaciężnych zagranicznych mianowano wojskiem cudzoziemskiego *autoramentu*). Gladyjatorów, stosownie do rodzaju uzbrojenia, walki i t. d. dzielono na kilka gatunków: byli więc szermierze *Secutiores*, z hełmem, tarczą i krótkim mieczem lub rodzajem maczugi, zakończonej kulą ołowianą; tych przeciwstawiano zwykle gladyjatorom zwanym *Retiarii*, odzianym w czapkę, krótką tunikę, a uzbrojonym w rodzaj karpuny (*fuscina*) i w sieć, w którą starali się uwikłać swoich przeciwników. Gladyjatorowie *Thraces* mieli miecz, sztylet i małą, okrągłą tarczę; uchodzili oni za najdzikszych szermierzy. *Mirmillones*, także *Gallami* zwani, mieli kosę, tarczę i hełm, na szczycie którego była ryba z bronzu. *Samnites* czyli *hoplomachi*, uzbrojeni we wszystkie gatunki oręża, odznaczali się tarczą srebrną. *Essedarii* walczyli na wozach; *Andabatae* konno, z zawiązanymi oczyma; *Dimacharii* z mieczem w każdym ręku i stosownie do okoliczności. Gladyjatorowie bywali jeszcze *Meridiani*, jeżeli wyłącznie walczyli z południa; *Suppositilii*, którzy zajmowali miejsca zmęczonych albo pokonanych kolegów; *Postulatitii*, których lud żądał po szczególe; *Catervarii*, walczący gromadnie; nakoniec *Fiscales* czyli *caesariani*, utrzymywani kosztem skarbu publicznego. W czasie igrzysk, na samym środku areny stał ołtarz, poświęcony Dyjanie, Junonie albo Jowiszowi, opiekunowi ziemi latyńskiej. Walczący parami defilowali najprzód przed widzami, a zbliżając się do loży cesarskiej, wołali *Morituri te salutant!* (idący na śmierć pozdrawiają cię!). Następnie rozpoczynali od pozornej walki na kije (*rudis*), albo miecze wyszczerbione (*arma lusoria*). Wnet, na odgłos trąb, porywali za broń morderczą, której ostrza dokładnie poprzednio opatrzono. Za ukazaniem się najpierwszej krwi lud wołał: *Hoc habet!* (ma za swoje!). Jeżeli ranny opuszczał broń, uznawał się wtedy za pokonanego, a życie jego zawisło od widzów, lub przewodniczącego igrzyskom; wszakże, gdy właśnie w tej chwili nadchodził cesarz, zwykł ułaskawiać zwyciężonego, niekiedy nawet obdarzał go nawet wolnością. Jeżeli w walce dowiódł odwagi, wówczas prawie zawsze darowano mu życie, jeżeli zaś okazał się tchórzem, wyrok śmierci był niewątpliwy. Lud wolę swoją w tej mierze objawiał giestem i otworzenie prawej ręki znaczyło życie, zaś zamknięcie jej, z wielkim tylko palcem w górę wzniesionym, było znakiem, żeby

głowę poddał pod miecz przeciwnika. Natychmiast po zabiciu gladyjatora, ciało jego zabierano z areny. Pozwolenie udzielone zwyciężonemu do odejścia z cyrku nazywało się *missio* (dymissyja, urlop); dawniej odbywały się także igrzyska *sine missione*, w których tych nieszczęśliwych nigdy nie oszczędzano, wszelako cesarz August takowych zabronił. Zwycięzkim gladyjatorom dawano w nagrodę pieniądze, wieniec lub palmę, albo kij *rudis*, który znaczył, że wolno im wracać do dawnego stanu. Wszakże ludzie wolni, w ten sposób wynagrodzeni, nie mogli już nigdy należeć do stanu rycerskiego; niewolnicy wprawdzie otrzymywali wolność i prawo świadczenia w sądzie, ale bez prawa obywatelskiego wchodzili do klassy zwanej *dedititii*. Nagrody swoje zawieszali w świątyni Herkulesa. Widowiska gladyjatorskie były ulubione w Rzymie, bez różnicy stanu, płci i wieku wszystkim zgoła mieszkańcom. Świątobliwe Westalki miały na nich miejsce honorowe. Religija chrześcijańska złagodziła wprawdzie obyczaje, Konstantyn W. zakazał użycia do walki zbrodniarzy, których raczej zsełał do kopalni, wszakże jeszcze r. 404, gdy cesarz Honoryjusz, chcąc uczcić oswobodzenie Rzymu od Gotów, wspaniałe wyprawił igrzyska, jakiś mnich z Azyi, imieniem Telemak, wpadł do areny i rozdzielił walczących, za co go lud rozwścieczony ukamionował, wnet jednak pożałował zbrodni i czcił go jako męczennika. Honoryjusz korzystając z tego przewrotu, zniósł krwawy zwyczaj walk gladyjatorskich, które jednak dopiero wraz ze zburzeniem cesarstwa zachodniego przez Teoderyka zupełnie ustały. Gladyjatorowie, których liczba w Rzymie była znaczna, brali częstokroć udział w wypadkach politycznych. Katylina jedynie w roztropnych środkach Cycerona znalazł przeszkodę, przeciw użyciu gladyjatorów do zdziałania zmiany społecznej. Niemniej ważną rolę odgrywali oni w czasie wojen domowych tryjumwiratu. Otton w wojnie z Witellijuszem miał ich w armii swojej do 5,000. R. 281, podczas tryjumfu Probusa, 84 gladyjatorów nie chciało pójść walczyć dla zabawy ludu z dzikiemi zwierzętami; zamordowali swych nadzorców i rozproszyli się po mieście, mszcząc się straszliwie na swych katach, tak iż wojsku dopiero udało się ich poskromić. Grecy, których igrzyska *Atletów* (ob.) daleko więcej ludzką były zabawą, powoli jednak oswoili się z okrutnemi widowiskami gladyjatorów, wyjąwszy tylko jednych Aten, gdzie się nigdy przyjąć nie chciały. W sztuce walki gladyjatorów przedstawiano głównie na murach i na szkle, nie zaś w statuach, któremi Grecy czcili swoich atletów. To też mylnie nazwano *gladyjatorami* niektóre wspaniałe zabytki starożytnej sztuki rzeźbiarskiej, jak np. sławnego *Umierającego Gladyjatora* w muzeum kapitolińskiem, albo drugiego w Villa Borghese, gdyż przedstawiają zapewne atletów greckich.

F. H. L.

Glaire (Jan Chrzciciel, ksiądz), teolog i oryjentalista francuzki, urodził się w Bordeaux r. 1798, po ukończeniu nauk w seminaryjum Świętego Sulpicyjusza, wstąpił do stanu duchownego r. 1822. Uczeń Sylwestra de Sacy i Eug. Burnouf, wykładał w témże seminaryjum do r. 1834 kurs języka hebrajskiego, był następnie professorem i dziekanem wydziału teologicznego w Sorbonnie; w r. 1840 został członkiem kapituły metropolitalnej w Paryżu. W r. 1845 otrzymał order Legii honorowej i mianowany radcą uniwersytetu. Dzieła ks. Glaire są następujące: *Lexicon manuale hebraicum et chaldaicum*, (1830 i 1843); *Principes de grammaire hébraique et chaldéique* (wyd. 3-cie, 1843); *Chrestomathie hébraique et chaldéique, avec la Sainte Bible*, po łacinie i po francuzku, z objaśnieniami i uwagami moralnemi, (1834

tomów 3, in 4-to); *Torath Mosché* i *Pentateuque*, (1836, tomów 2); *Introduction historique et critique aux Livres Saints*, (1836, tomów 6, in 12-o, wyd. 2-gie, 1843); *les Livres Saints vengés* (1845, tomów 2); *Abrégé de l'Introduction historique* (1846; wyd. 2-gie, 1853); *Manuel de l'hébraisons contenant des Eléments de grammaire hébraique, une Chrestomathie et un Lexique*, (Lipsk, 1856); *Concordances arabes du Coran; Principes de grammaire Arabe*, (1857). Nadto, liczne artykuły ks. Glaire zamieścił w *Encyclopedie du XIX siècle*, w *Encyclopedie catholique*, w *Bibliographie catholique*. *L. R.*

Glaize (Elżbięta) ogłosiła w roku 1801 we Lwowie zbiór swych poezyj p. n.: *Pierwiastki mojej muzy*. Zalecają się tak pięknością stylu, jak wybornym językiem. Linde, w *Słowniku języka Polskiego*, niektóre zwroty i sposoby wyrażenia panny Glaize przywodzi za przykłady.

Glamorgan, hrabstwo w księstwie Wallii, w Anglii, pomiędzy hrabstwami Monmouth, Brecknoch i Caermarten, nad kanałem Bristolskim, ma powierzchni $37\frac{1}{2}$ mil □. Brzegi w mnóstwo zatok poprzecinane, nader są żyzne; zwolna jednak ziemia się podnosi coraz wyżej aż do 2000 stóp i na granicy w pasmo gór Brecon przechodzi. Liczne strumienie wijąc się kręto, tworzą w załamkach urodzajne płaty i mnóstwo mają wodospadów. Hodowla bydła, owiec, i rolnictwo kwitnące, główne jednak bogactwo kraju stanowią kopalnie. Kraj jest jednym z najcelniejszych okręgów górniczych Anglii i jest środkowym punktem pokładów węgla kamiennego i rudy żelaznej w południowéj Wallii. Wyzysk wielkiego pokładu węglowego pod Swansea, nowszemi czasy zrównoważył prawie całkowitą produkcyję Belgii i mimo obfitego użycia na miejscu w kuźniach, szmelcowniach, i t. p., massy tego produktu (*Welsh-coals*) nader przydatne do machin parowych, rozchodzą się na wszystkie strony. Roboty te górniczo-hutnicze ciągły ruch i życie budzą w kraju i mnożą dobrobyt jego ludności; r. 1840 ludność ta wynosiła 173,500 dusz, w r. 1850 podniosła się do 240,000 dusz i ciągle wzrasta. Miastem głównem jest Cardiff z portem Pennarth, liczące 10,000 mieszkańców, połączone koleją żelazną i kanałem z kopalniami węgla i hutami żelaznemi w Merthyr-Tydvil nad wyższym Taff, które z małej wioski wzniosło się do rzędu najludniejszych miast okolicy, licząc 7,700 mieszkańców w r. 1801, a przeszło 50,000 w r. 1850. Około Merthyr leżą wielkie zakłady żelazne i hamernie Dowlais z 18 wielkiemi piecami, Cyfartha z 11, Plymouth z 8, Pennydarran z 7 wielkiemi piecami, wyrabiające razem 2,400,000 centnarów surowcu rocznie, a między któremi samo Dowlais zatrudnia 7,000 ludzi. Obok głównej czynności szmelcowania żelaza, dopełnia się czynność szmelcu (topienia) miedzi zagranicznej i pokrywania żelaza cyną. Najznakomitszém miastem i głównym portem jest Swansea nad ujściem Tawy, dobrze zabudowane, ma warsztaty okrętowe, kąpiele morskie, bank, teatr i 24,000 mieszkańców. Port jego wywozi wyroby jego browarów, gorzelni, garbarni, mydlarni, towarów żelaznych, mosiężnych i fajansów, niemniej wyroby okolic posianych młynami, hutami miedzianemi, mosiężnemi i żelaznemi, kuźniami i kopalniami węgla. Słyną tu mianowicie zakłady hutniczo-miedziane Vivian'a, otrzymujące ze wszystkich prawie części ziemi rudę do topienia, tygodniowo do 30,000 centn. węgla wypalające, a rocznie topiące około milijona centn. rudy. Kanał Swansea w dolinie Tawy skręca się ku północy do kopalni i hut żelaznych Hennoyad Brecon i łączy się z koleją żelazną do kopalni Llanfaraley. Rezydencyja zaś biskupa Llanduff, jest to wioszczyzna z ruinami katedry zbudowanej w r. 1120 i pałacem biskupim.

Glan, męty, ustoiny, gąszcz. Rej pisze: „Woda w każdym morzu plugawa a słona, gęsta, przykra, przemierzła, jako glan zielona.”

Glanek, nazywano u nas rodzaj ozdoby męzkiej sukni, szczególniej giermaków.

Glarus, kanton szwajcarski, w porządku związkowym siódme zajmujący miejsce, otoczony kantonami: Saint-Gall, Gryzonów, Uri i Schwitz, liczy na przestrzeni około 12 mil □ wynoszącej, 30,213 mieszkańców, z których oprócz 3,932 katolików, wszyscy są wyznania protestanckiego. Powierzchnia składa się w ogóle z gór wyniosłych, a z tych niektóre, jak Doedi, Kistenberg, Hausstock i Glörnische, wiecznym pokryte są śniegiem; góry te rozdzielone pomiędzy sobbą jedną doliną główną, trzema drugorzędnemi i kilkoma pomniejszemi. Cały kanton Glarus należy do kotliny Renu, a wszystkie jego wody uchodzą do rzeki Linth, którą dalej kanał Escher odprowadza do jeziora Wallenstaedt, znajdującego się w części w granicach kantonu. Znajduje się tu także jezioro Kloenthal i kilka innych pomniejszych, jak niemniej wiele źródeł wód mineralnych, z których największego używają wzięcia siarczane w Stachelberg. Na dolinach dobrze się udają owoce, aż do brzoskwiń, kasztanów włoskich, orzechów, a nawet wina. Na pięknych pastwiskach alpejskich pasie się 8 do 10 tysięcy krów, a pastwiska te w liczbie 88, zwracają na siebie szczególną uwagę prawa i władzy. Głównym płodem krajowym jest sér zielony, właściwy krajowi, znany w handlu pod nazwiskiem *Schabsigre.* Hodują tu także konie, poszukiwane dla siły i pewności w biegu, jak niemniej woły i nierogaciznę. Najmniejsza wieś setkami liczy kozy. Zwierzyna prawie w zupełności tu wyginęła i dla tego w Freibergu hodują kozy dzikie, dla zabezpieczenia od zupełnego zniknięcia tego rodzaju. Wielka część ludności, a szczególniej wyznająca religiję reformowaną, oddaje się przemysłowi, a głównie tkaninom bawełnianym; lecz z powodu nieurodzajności kantonu, obok klassy fabrykantów znajduje się wiele biedaków. W 1852 r. założono tu bank, celem rozwinięcia handlu. Bieda zmusiła wielu mieszkańców tego kantonu do wędrówki do Ameryki północnej, gdzie trzy gminy: *New-Glaris*, *Billen* i *New-Elm*, wychodźcom tym winny swój początek. Kanton Glarus należąc niegdyś już to do Recyi, już też do Szwabii, zaludniony przez kolonistów niemieckich, przeszedł później w części na własność mnichów z Seckingen. Niższa część kantonu stanowiła własność mniszek z Schaenis. Zdaje się, że ludność wolna bardzo wcześnie wyróżniła się i odłączyła od gminu. Ustąpiony następnie Austryi, nieludzko był traktowany przez nowych panów, skutkiem czego większa część mieszkańców gorąco pożądała połączenia się ze związkiem helweckim; blisko wiek cały jęczeli jeszcze w ciężkiém jarzmie niewoli. Odniesione zwycięztwa 1352 i 1388 r. pod Naefels, wyzwoliły ich z pod panowania austryjackiego, i wówczas to opactwo w Seckingen zmuszone zostało do zrzeczenia się swych przywilejów. Mieszkańcy Glarus otrzymali korzystniejsze warunki związku z siedmioma kantonami, tworzącemi wówczas konfederacyję. W 1517 r. nabyli dobra Werdenberg, jedyne państwo feudalne, jakie posiadali i w którém musieli uśmierzyć 1525 i 1721 roku powstanie swych wassali. Po reformacyi, do której przystąpiła większa część mieszkańców, nastąpił rozdział pomiędzy katolikami a reformowanymi, powstały dwa oddzielne wewnątrz kraju zarządy, chociaż polityczny podział kantonu nie istniał; rozdział ten później, a szczególniej w końcu XVIII wieku, opłakane wywołał starcie. W czasie wojen rewolucyi francuzkiej, szczególniej do tego kantonu cofnął się Suwarów.

Mieszkańcy przystąpili z wielką odrazą do nowej ustawy związku helweckiego, ogłoszonej tu **21** Czerwca **1814** roku i dla tego też za restauracyi we Francyi, odrzuciwszy ją, powrócili do starego porządku rzeczy. Wówczas to i katolicy i reformowani oddzielne potworzyli dla siebie rządy i sądy i niezależnie od rządu kantonalnego pomianowali dla się oddzielnych urzędników. Przewaga jednak liczebna i majątkowa reformowanych doprowadziła do tego, że katolicy zmuszeni zostali poddać się uchwalonej przez pierwszych w roku **1836** nowej ustawie, pomimo zatargów pomiędzy rządem kantonalnym a biskupem w Coire i pomimo wytrwałego oporu części duchowieństwa. Główną podstawą tej nowej ustawy, która **1842** roku przejrzana, niewielkim uległa poprawkom, jest wprowadzenie w życie zasady demokratycznej w większym daleko stopniu, aniżeli to w innych kantonach ma miejsce. Wszyscy obywatele mający lat ośmnaście skończonych, tworzą gminę (*Landsgemeine*), która raz do roku zbiera się na ogólne posiedzenia *i jako* władza najwyższa roztrząsa, przyjmuje lub odrzuca większością głosów wydane rozporządzenia przez trzy zgromadzenia, z których się składa rada (*Landrath*). Rada ta liczy w ogóle sto siedmnastu członków, a głównem jej zadaniem jest przygotowanie projektów do prawa i przedstawienie ich na ogólnem zebraniu gminy. Władza wykonawcza powierzoną jest radzie z czterdziestu pięciu członków złożonej, na szczegółowe kommissyje podzielonej, i wyższej kommissyi z dziewięciu członków, której przewodniczy *Landamman*; władza sądowa zupełnie jest odrębną od wykonawczej, i dla tego wielkiem się cieszy poważaniem w kraju. Organizacyja gminy jest wyborną, a obdarzając każdego obywatela zupełną wolnością, zatarła aż do pamięci dawne między katolikami a protestantami waśnie. Jawność jest podstawą zarządu; wolność druku zupełnie zabezpieczona, a nadto wielkich ułatwień doznaje każdy, kto się chce osiedlić w kantonie i nabyć prawo obywatelstwa.—Stolicą kantonu, gdzie się zbiera zgromadzenie gminne, jest **Glarus**, miasto o siedm mil w stronie południowo-wschodniej od Zurich położone, **4,082** mieszkańców liczące, posiada starożytny kościół gotycki, w którym Zwingli od **1506** do **1516** roku był proboszczem. Inne znaczniejsze miejsca są: *Schwanden*, przy ujściu rzeczki Sernf do Linth; *Ennedae*, w zachwycającém położeniu, około **2,500** mieszkańców nadzwyczaj przemysłowych. Nad doliną Sernf panuje wieś *Elm*, która tém głównie na uwagę zasługuje, że po nad nią wznosi się na **10,375** stóp spiczasta skała Segnes i przechodzi przez otwór, zwany *Dziurą Marona*, którym promienie słoneczne oświecają dzwonnicę wiejską przez pięć dni w roku, to jest **13, 14** i **15** Marca, **24** i **25** Września.

Glassbrenner (Adolf), niemiecki satyryk i humorysta, ur. **1810** r. w Berlinie, ukończywszy gimnazyjum w mieście rodzinném, poświęcił się stanowi kupieckiemu; gdy wszakże do zawodu tego nie czuł w sobie pociągu wewnętrznego, wolne od zajęć chwile zapełniał pracami poetycznemi, które chętnie drukowano w belletrystycznych czasopismach berlińskich. W **1831** r. sam zaczął wydawać pismo p. t.: *Don Quixote*, które po dwuletniém istnieniu zostało zakazaném, czém atoli niezrażony, pod pseudonimem: *Adolf Brennglos* rozpoczął nowe wydawnictwo zeszytowe: *Berlin wie es ist und-trinkt* (**31** zeszytów; Berlin, **1832—50**), które niezmiernego dostąpiło rozgłosu i w krótkim czasie doczekało się kilku edycyj. Publikacyja ta, która licznych, mniej więcej szczęśliwych znalazła naśladowców, jakkolwiek nie odznaczająca się poezyją w wyższém znaczeniu tego wyrazu, przecież celuje mistrzowskim darem postrzegawczym i umiejętném przedstawieniem uchwy-

conych z rzeczywistości typów z życia pruskiej stolicy; przytém forma humorystyczna dozwalała autorowi niejedno objawić zdanie, które inaczej byłoby niechybnie padło ofiarą ucisku, pod jakim wówczas jęczała prassa niemiecka. W tym samym duchu są także inne z téj epoki prace Glassbrennera, jakoto: *Leben und herben der feinen Well* (Lipsk, 1834) i *Berliner Volksleben* (3 tomy; Lipsk, 1848). Po siedmiomiesięcznym pobycie w Wiedniu wydał: *Bilder und Traume aus Wien* (2 tomy; Lipsk, 1836), które Związek niemiecki uczcił konfiskatą. W 1840 r. ożenił się z ulubioną aktorką Adelą Peroni, z którą, w skutek dożywotniego jej zaangażowania, udał się do Neu-Strelitz; tu napisał swoje: *Verbotene Lieder* (Zurich, 1843), których drugie wydanie wyszło p. t.: *Lieder eines norddeutschen Poeten*, a trzecie znacznie pomnożone 1851 r. w Berlinie, p. t.: *Gedichte von Adolf Glassbrenner*. W komicznéj epopei: *Neuer Reineke Fuchs*, (Lipsk, 1845), przebiała się poecie miara goryczy; większą natomiast ma wartość *Die Verkehrte Well* (Lipsk, 1849), utwór pod względem formy niezawodnie najszczęśliwszy tego autora. W 1848 r. Glassbrenner został przywódzcą stronnictwa demokratycznego w księstwie Meklenburg-Strelitz, za co w 1850 r. został wydalony z kraju. Od tej pory stale osiadł w Hamburgu. Z nowszych pism jego zasługują jeszcze na wzmiankę: *Komischer Volkskalender* (Hamburg, 1846—62), *Xemen der Gegenwart* (Hamburg, 1850), *Die Insel Marzipan* (Hamburg, 1860) i *Komische Tausend und eine Nacht* (1861). *F. H. L.*

Glasenap, herb rodziny niemieckiej tegoż nazwiska, zjawiający się u nas dopiero w połowie XVII wieku. Niesiecki taki jego daje nam opis: ma być tryjangul mierniczy, na którego wierzchołkach trzy głowy utkwione, z boków zaś wystają pióra strusie; u dołu pod trójkątem z prawéj strony głowa ludzka w lewo tarczy obrócona, tarcza koroną szlachecką przykryta. *J. Bl.*

Glaserować, mówimy o ciastach lub cukrach, które po wierzchu cukrem się polewają czyli glaserują.

Glasgow, miasto w rzędzie drugie, wedle objętości zaś, ludności, przemysłu i handlu pierwsze w Szkocyi, stolica hrabstwa Lanark czyli Clydesdale, połączone kanałem i koleją żelazną z Edynburgiem, leży wśród urodzajnej doliny nad rzeką Clyde, pod 55° 51′ szer. półn., a 4° 15′ zach. dług. Składa się ze Starego Miasta i Nowego Miasta i przedmieść: Tradestown, Gorbals i Anderstown. Część tych ostatnich, oraz Starego Miasta dosyć biedna, plugawa, brudna, duszna, zapowietrzona czadem węgla i wyziewami fabryk produktów chemicznych i innych, ma wiele domostw małych, niepozornych, przez ubogą choć skrzętną klassę wyrobniczą zamieszkałych. Wyżej nieco i otwarciej dla przewiewu powietrza, leży część miasta wielkiej nowej bursy czyli giełdy, i ma ulice szerokie, czyste, wolne prawie od dymu i dobrze zabudowane. Najpiękniejszą jednak częścią jest wyżej jeszcze położone Nowe Miasto, mające długie, szerokie i regularne ulice, domy wielkie z ciosowego kamienia i duże place i square's (place drzewami lub trawą obsadzone). Z placów najpiękniejsze są: St. Andrews, St. Enochs i St. Georges, ze statuą konną króla Jerzego III i bronzową generała Jana Moore, zabitego pod Coruna. Główne ulice: Gallowgate, Trongate, Argyle-street i Westergate, są na 2 mile (ang.) długie; poprzecznice ich: Saltmarket, High-street, Kirk-street i Castle-street, na 1 milę przeszło. Brzegi rzeki Clyde, przez którą idą 3 mosty, tworzą od strony zachodniej piękny spacerowy plac the Green; dalej na Calton-green rosną rozłożyste buki, na High-green stoi obelisk na cześć Nelsona, na 142 stóp wysoki. Przy kaju

czyli wybrzeżu leży plac Charles-place. Pięknym też jest pomnik wzniesiony pamięci reformatora szkockiego Knox'a. Między budowlami publicznemi są celniejsze: wspaniała gotycka katedra, z wieżą 225 stóp wysoką, mająca pod chórem nagrobki kilku znakomitych ludzi, a miedzy innemi pułkownika Cadogan, zabitego w bitwie pod Vittoria. Między kilkunastu kościołami odznacza się Nowy kościół na przedmieściu Gorbals, wedle planu Dawida Hamiltona r. 1810 zbudowany, i katolicki kościół St. Andrews nad Clyde'm, w stylu gotyckim, z kolossalną statuą ś. Andrzeja. Ratusz (Townhall), z krużgankiem łukowym, zdobnym w kolumny jońskie, ma posąg marmurowy Pitt'a, dłuta Flaxmana, wizerunki królów szkockich i angielskich, a przed frontem statuę konną króla Wilhelma. Nowe więzienie na placu Low-green, wedle planu W. Stark'a, z piaskowca wystawione, z doryckim portykiem nakształt ateńskiego Partenonu, ma wielką salę posiedzeń, 48 cel więziennych, rezerwoary żelazne i dobrze jest urządzoném, mieszcząc około 1,200 więźni. Tenże budowniczy Stark, wedle wzorów po większej części antycznych zbudował: nową bursę z posągiem Wilhelma III i kolumnadą; dom obłąkanych (*Lunatic-asylum*), z kopułą i 4 skrzydłami, 136 izb mieszczącemi, zbudowany w r. 1810; szpital na parę tysięcy chorych; szpital ś. Magdaleny; teatr jeden z najpiękniejszych; rejtszulę; obserwatoryjum astronomiczne z r. 1811 na Garnett-hill, z pysznym widokiem, mające teleskop Herszla na 10 stóp długi, teleskop Gregora i t. p. Prócz tego jest tu wiele zakładów dobroczynnych, dom głuchoniemych, dom kary i poprawy (*Bridewell*). Oprócz bursy, 3 publiczne banki, kolegijum handlowe i inne zakłady, popierają wielce rozwinięte czynności handlowe. Tontine-Coffee-room, zdobny w otwartą kolumnadę, jest schadzką kupców do umów i interesów, toż Assembly-room. Handel ten wprawia w ruch parę tysięcy okrętów, które podpływają aż pod same wybrzeża miasta, jeśli ich ładunek nie przenosi 90 tonn. Położenie miasta nader do handlu jest dogodném. Będąc w pobliżu obfitych kopalni węgla i hut żelaznych, hrabstw Lanark i Renfrew, łączy się ono przez rzekę Clyde z morzem Atlantyckiém, a kanałem Clyde i rzeką Forth z morzem Północném. Ożywione stosunki z Ameryką północną i Indyjami Zachodniemi, rozpoczęły się zaraz po unii r. 1707 i dopomogły do szybkiego wzrostu miasta. Odtąd przywóz towarów kolonijalnych i wywóz węgla i wyrobów miejscowych, wzniósł się do tego stopnia, że zrobił z Glasgowa główne targowisko handlu szkockiego. Wielkie okręty muszą dla zakrętów Clydy wyładowywać o pół mili od miasta w Port-Glasgow. Innem źródłem pomyślności dla miasta, stał się w ciągu zeszłego stulecia znakomicie ulepszony stan fabryk i przemysłu, a rozmaitość czynności fabrycznej bardziej tu się może rozwinęła, niż w jakimkolwiek innym mieście Wielkiej Brytanii, gdyż Glasgow posiada przędzalnie bawełny i warsztaty tkackie, jak Manchester, kartuny i perkaliki Lancashir'u, tkaniny wełniane Norwichu, szale i muszliny nieustępujące francuzkim, fabryki i przędzalnie jedwabne Maclesfieldu, jak Wolverhampton i Birmingham, fabryki szkła i szteingutu, jak Staffordshire i Newcastle i warsztaty okrętowe do londyńskich zbliżone. Nadto są tu liczne browary i gorzelnie, wielkie fabryki chemiczne, farbiernie, blicharnie, garbarnie, papiernie, cukrownie, fabryki żelaza, porcelany, zwierciadeł, płócien i t. d. W r. 1793 robiono tu pierwszą próbę z warsztatem tkackim parowym Cartwright'a, w r. 1845 liczono 1,800,000 wrzecion, a w 1852 przeszło 25,000 warsztatów maszynowych, dostarczających średnio 625,000 łokci tkanin bawełnianych, a obok

tego jeszcze 5,000 warsztatów ręcznych w mieście i okolicy. Rocznie obrabiają tu w ogóle przeszło 50 milijonów funtów bawełny. Rozszerzenie takie przemysłu i handlu tłómaczy niezmierny wzrost liczby domów i ludności ostatniemi czasy. W r. 1801 ludność wynosiła 77,345 głów; w r. 1850 było już 367,000 mieszkańców, a obecnie ilość ich przenosi 400,000. Uniwersytet, liczący na wszystkich kollegijach około 2,000 uczniów, i mający Faculty-hall, służący na zebrania professorskie, założył roku 1550 Jakób II i biskup Turnbull; równie jak edynburgski, urządzony on jest na sposób niemiecki. Zapisy Jana Andersona i Wilhelma Huntera znacznie go pomnożyły. W zakładzie akademicznym, przez Andersona r. 1796 uposażonym bibliJoteką, muzeum i gotówką, wykładają nauki przyrodzone lubownikom tychże i damom, a nawet w oddzielnej klassie rzemieślnikom. Hunter zapisał uniwersytetowi swe muzeum, złożone ze zbiorów zoologicznych, preparatów anatomicznych, monet greckich i szkockich, inkrustacyi z morza Czerwonego, mumii i t. p., galeryi obrazów i biblijoteki 13,000 tomowej, ocenionych na 150,000 funt. szter. wartości, które ustawione są w osobnym na ten cel przez Starka zbudowanym gmachu, a którego to muzeum katalog wyszedł, p. t.: *Nummorum veterum populorum et urbium in Museo Hunteri descriptio* (Londyn, 1782, 4-to). Nadto posiada miasto seminaryjum, kształcące przeszło 600 osób, akademiję sztuk, wielką drukarnię biblijną i od roku 1819 ogród botaniczny. Miasto jest nader dawném; w r. 560 założono w niém już biskupstwo. W średnich wiekach było widownią wielu walk stronnictw. Wzrost jego wszakże datuje się dopiero od początku XVIII w.; w środku tego wieku było ono głównym składem tytuniu i tabaki amerykańskiej, która ztąd rozchodziła się na całą Europę. O mil 3 od miasta leży wodociągowy most (*Aquaductbridge*), w miejscu przeprowadzenia wielkiego kanału przez rzekę Kelvin; wysokość 4 łuków i ich rozszerzenie wynosi około 70 stóp.

Glassbach (C. B.), wykonał (*sculpsit*) mappę Polski, w Berlinie, roku 1770, z napisem: *Regni Poloniae Magni Ducatus Lithuaniae nova Mappa Geographica concessu Borussorum Regis*; nad tytułem herb królewski Stanisława Augusta. Karta owa jest tak na 25 sekcyj rozdzielona, że za rozłożeniem onych, stanowi bardzo obszerną jedną mappę królestwa polskiego. Dzieło to, lubo z wybornego rysunku okazałe, jednak widać w niém pośpiech i błędy. Sekcyja pierwsza stanowi na małą skalę zbiorowy planik całego atlasu: ma tytuł: *Tabula Poloniae et Lithnaniae geographica minor*; do tego atlasu należy jako dodatek mappa 4-ro arkuszowa: *Supplement à la grande carte de la Pologne qui a paru en 25 feuilles l'année 1770 à Berlin.* C. B.

Glatz (po czesku: *Kladzko*), niegdyś oddzielne hrabstwo, mające 30 mil □ powierzchni i 144,000 mieszkańców, po większej części wyznania katolickiego, stanowi obecnie obwody Glatz i Habelschwerdt, w regencyi wrocławskiej, prowincyi szląskiej, królestwa pruskiego. O posiadanie tego hrabstwa Polska niejednokrotnie spór wiodła z Czechami, bo jakkolwiek dzierżyli je królowie czescy, przecież właściwie należało do Polski. W roku 1164, przy podziale kraju między synów Władysława II, króla węgierskiego i czeskiego, hrabstwo Glatz (o którém przy tej sposobności pierwszą znajdujemy wzmiankę) dostało się książętom wrocławskim. Ci ostatni po kilka razy odstępywali je znowu królom czeskim, potém rodzinie Berka, następnie rodzinie Wartenberg, poczém za króla Ottokara dostało się znowu

Czechom. W 1331 r. król Jan oddał Glatz księciu wrocławskiemu Henrykowi VI, po którego jednak śmierci odebrał je znowu wraz z całém księstwem; w dziesięć lat później Karol IV podarował je Bolesławowi I, księciu münsterbergskiemu, a następnie do 1500 r. było w posiadaniu rodziny Podjebradów, którzy zastawili je hrabiom Hardek. Roku 1537 Ferdynand I wykupiwszy je, zastawił na nowo Janowi Pernstein, aż nareszcie nabył je biskup salzburgski Ernest. Ale już jego następca, Ernest, książe bawarski, zwrócił zastaw wykupującym go Czechom, którzy w 1567 r. włączyli go do posiadłości korony, poczém r. 1623 Ferdynand II podarował hrabstwo Glatz swemu bratu, biskupowi wrocławskiemu Karolowi, po jego zaś śmierci nadał mu przywileje osobnej ziemi, pod zarządem gubernatora (*Landeshauptmann*). W 1742 r. Karol IV, jako król czeski, odstąpił je Prusom, do których po dziś dzień należy. Hrabstwo Glatz jest romantycznie piękną kotliną, oddzieloną od Szląska górami Śnieżnemi i Sowiemi, od Czech Erlickiemi; nawadniają je Neissa i liczne rzeki w nią wpadające, w ogóle jednak raczej przydatne jest do hodowli bydła, niż do uprawy, a obfituje przytém w zbawienne źródła mineralne (jak np. Reinertz, Cudowa, Landeck i t. d.), w drzewo i węgiel kamienny. Przemysł, zwłaszcza tkacki, kwitnie tu w wysokim stopniu; po licznych wsiach nawet znakomite znajdują się fabryki.— Stolica hrabstwa, miasto *Glatz*, ma 10,000 mieszkańców, cztery kościoły katolickie i jedno takież gimnazyjum; prowadzi znaczny handel do Austryi adamaszkiem, płótném, suknem i wyrobami ze skóry. W wojnie trzydziestoletniej miasto to obleganém było przez wojska cesarskie; w wojnie szląskiej 1742 r. Prusacy zmusili je do kapitulacyi, a 1760 r. w wojnie siedmioletniej feldmarszałek austryjacki Loudon zdobył cytadellę. W 1807 r. Glatz, oblegane przez Bawarów i Würtembergczyków, broniło się mężnie pod dowództwem hrabiego Götz, lecz już bliskiém było poddania się, gdy dalsze działania wojenne przerwał traktat tylżycki. *F. H. L.*

Glatz (Jakób), pisarz niemiecki w zawodzie pedagogicznym, homiletycznym i ascetycznym, urodził się r. 1776 w Poprad, w górnych Węgrzech, gdzie ojciec jego zajmował się kowalstwem i handlował płótnem. Po ukończeniu nauk w Kesmarku i Presburgu, Glatz uczył się teologii w Jena; w roku 1804 powołany na starszego nauczyciela do szkoły protestanckiej w Wiedniu, w następnym przeznaczony na trzeciego kaznodzieję gminy ewangelicko-luterskiej tamże, a r. 1806 mianowany radcą konsystorza tegoż wyznania. Dla słabości zdrowia usunął się r. 1826 od obowiązków kaznodziei. Umarł w Presburgu r. 1831. Z pomiędzy licznych jego dzieł, po większej części kilkakrotnie przedrukowywanych, celniejsze są: *Andachtsbuch für gebildete Familien* (wydanie 7, Wiedeń, 1845, tomów 2); *Andachtsbuch, zu nächst für die Jugend* (wyd. 4, Lipsk, 1838); *Die Familie von Karlsberg* (wyd. 2, Lipsk, 1829, tomów 2) i *Rosaliens Vermächtniss an ihre Tochter* (Lipsk, 1846); to ostatnie obrała sobie za wzór Klementyna Tańska, przy układzie *Pamiątki po dobrej matce.* Glatz wydał także kancyjonał protestancki (*Evangelisch-christliche Gesangbuch*) i agendę kościelną, używaną w Austryi. Wenrich napisał: *Jakob Glatz, eine biographische Skizze* (Wiedeń, 1834). *L. R.*

Glauber (Jan Rudolf), chemik niemiecki, urodził się 1604 r. w Karlstadt, osiadł w Hollandyi, w Amsterdamie, gdzie utrzymywał szkołę publiczną alchemii; umarł 1668 r. Pomimo poświęcenia się alchemii, zasłużył na imię chemika licznemi spostrzeżeniami i odkryciem soli, która od jego

imienia *glaubarską* nazwaną została. Większa liczba dzieł jego znamionuje w nim raczej szarlatana jak uczonego; do takich należy: *Furni novi philosophici*, Amsterdam, 1648, w którém autor mówi o transmutacyi metali; *De medicina universali, sive de auro potabili*, tamże, 1658; *Miraculum mundi* i t. d.

Glauberska sól. Tak nazywają zwykle siarczan sody, który dosyć często napotykanym bywa w stanie rodzimym. Już to bowiem wykwita w niektórych okolicach Szwecyi, Węgier, Syberyi, już też znajduje się w ilości przeważnej w wielu wodach lekarskich, jako to: w wodach Karłowarskich (Karlsbadskich), w wodach Maryjańskich, Franciszkowych (*Franzensbad*), Bylańskich (*Püllna*), Halstrowskich, Frydrychshalskich, Iwandańskich, Ałapskich i Budzyńskich. Oprócz tego sól przerzeczona otrzymuje się w ilości wielkiej, jako wyrób uboczny przy niejedném działaniu chemiczném, mianowicie przy robieniu kwasu chlorowodornego, tudzież przy robieniu soli amonijackiej z siarczanu amonijaku i z soli kuchennej; a nadto wydobywa się także w ilości znacznej w warzelniach soli (kuchennej), z tak zwanego ługu macicznego. Oczyszczony siarczan sody tworzy duże bezbarwne graniastosłupy czworokośne, które utraciwszy z czasem swą wodę krystalizacyjną, rozsypują się w proszek biały. Jego rozpuszczalność w wodzie bywa bardzo różną, stosownie do jej temperatury. I tak woda, mająca $+33^0$ C. rozpuszcza najwięcej soli glauberskiej (jedna część wody 3,22 cz. soli); woda, której ciepłota nie przechodzi $+15^0$, rozpuszcza tylko $^1/_3$ część soli; wreszcie woda, której temperatura spadła do 0^0, tylko $^1/_{20}$ cz. Sól o której mowa, jest to jeden z najczęściej używanych czyściców, albowiem obok znamienitej skuteczności, zaleca on się też nader niską ceną, dostatecznie wytłómaczoną okolicznościami, przytoczonemi powyżej. Zadana w ilości należytej (pół uncyi lub uncyja dla człowieka dorosłego), wypróżnia jelita bez żadnej dolegliwości. Odchody zaś wyrugowane tym sposobem z organizmu, bywają rzadkie, częstokroć wodniste. Najwłaściwiej zadaje się sól glauberska ludziom silnym a krwistym, którym trzeba krew odwrócić od głowy, albo od wnętrzności piersiowych, albo którym potrzeba przysporzyć wydzielanie żółci. Oprócz tego zadana zawczasu w ilości stosownej, zapobiega jako dzielna odtrudka (antydot), zgubnym skutkom soli baryty i ołowiu. Przed zażyciem rozpuszcza się wzwyż przytoczona ilość soli w szklance wody. Ma ona smak nieprzyjemny, z początku chłodzący a potém słonawy i gorzkawy, który można niemal całkiem ukryć, rozpuszczając sól przerzeczoną zamiast w wodzie, w limonadzie. *Dr. F. Sk.*

Glauberyt. Minerał odkryty przed Dumeril'a, tak nazwany w pamięć chemika Glaubera, opisany i pod względem składu poznany przez Brongniart'a i dla tego także *Brongniartytu* nazwę noszący. Napotyka się w kryształach, podobnych do tych, w jakiej się axynit (ob.) znajduje. Składa się z 1 cz. siarczanu wapna bezwodnego i 1 cz. takiegoż siarczanu sody. Glauberyt znajduje się w soli kopalnej, tudzież w pokładach gliny słonej w Villarubia w Hiszpanii, tudzież około Aussig i Ischl w Austryi.

Glaubicz, herb, ze Szląska do Polski w XVI stuleciu przyniesiony przez rodzinę tegoż nazwiska, która później na trzy rodziny się rozdzieliła, t. j.: Przecławskich, Rokosowskich i Sabinków. Przedstawia w polu błękitném karpia, w lewo tarczy obróconego pyszczkiem, w szczycie hełmu pięć piór strusich. *J. Bl.*

Glaucoma, ob. *Zieloniak.*

Glaukos, Glaukus (po grecku: błękitny), bożek morski, a pierwiastkowo rybak w nadmorskiém mieście Antedon w Beocyi żyjący, który zbudował słynny okręt Argo, służył na nim za sternika Argonautom w wyprawie po złote runo, wpadł w morze w czasie jednej bitwy i stał się odtąd bożkiem morskim. Zrobiono go synem Neptuna i Nais (Najady), inni zaś synem Polybiosa (długo-żyjącego) i Alcyjony. Wedle innych, Glaukos, gdy złowione i oprawione przez siebie ryby, które na trawie położył, ujrzał żyjącemi i do morza wskakującemi, a zdziwiony pragnąc się o przyczynie tego dowiedzieć, skosztował ziół na których ryby leżały, sam natychmiast jakoby porwany rzucił się w morze, gdzie go Ocean i Tetys przyjęli, ambrozyją namaścili i darząc nieśmiertelnością w bożka przekształcili. Nereusz użyczył mu daru przepowiedni; wedle innych uczynił to bożek światła Apollo; inni przeciwnie utrzymują: że bóg-ryba Glaukus udzielił tego daru *Apollinowi*. Majtkowie radzili się wyroczni, zaprowadzonych po świątyniach przez Greków na cześć Glaukosa wzniesionych. Cytują miłostki jego z Aryjadną Hydną, córką nurka Skyllosa i Skyllą (Scyllą), która że mu nie sprzyjała i nie była powolną, przemienioną została przez Circę (uproszoną o to przez Glaukusa) z powabnej nimfy w okrutne straszydło szczekające. Że nimfa mogła mieć słuszność, dowodzą wyrazy Owidyjusza, który tak nam Glaukosa opisuje: Teraz ukazała mi się długa ciemno-zielona jego broda, słoną wodą ociekła, gęste w jedno spojone brwi, włosy długie zmiatające fale i rozproszone po silnie rozrosłych barkach, błękitne oczy i błękitnawe ramiona w płetwę zakończone, a nogi i biodra zakrzywione w górę w żeglowny ogon rybi, pełen łusk; porosty wodne i sitowia wiją mu się koło brzucha, a mewy podlatują nad grzbietem; nos ma spłaszczony, a w ustach konchę Trytonową. Mimik rzymski Plancus przedstawiał go na scenie na klęczkach, nago i pomalowanego barwą błękitną, z głową w trzcinę zdobną i ciągnącego za sobą długi ogon.—**Glaukos,** z tegoż rodu, pochodził z Eubei i tak był silny, że lemiesz u pługa swego naprawił, używając jednej pięści za kowadło, a drugiej za młot. Jako atleta był raz zwycięzcą na igrzyskach olimpijskich, dwa razy na pytyjskich, a ośm razy na nemejskich i istmijskich. Nazwę jego nosiła wyspa Archipelagu, na której pochowano jego zwłoki.—**Glaukos,** wspomniany przez Wirgilijusza, był synem Syzyfa, króla Efyru (Koryntu), a ojcem Bellerofona (ob.); by koniom swym niezwykłą nadać siłę, przeszkadzał stanowieniu się klaczy z ogierami w stadninie, przez siebie utrzymywanej w Potnii, w Beocyi, przez co ściągnął na siebie nienawiść Afrodyty (Wenery), która się nad nim pomściła, wprawiwszy we wściekliznę miłosną klacze zaprzężone do wozu jego, w czasie igrzysk stepowych odprawianych przez Akasta, na cześć swego ojca Pelijasa; klacze te rozbiegawszy się poszarpały go na sztuki. Podanie zrobiło zeń następnie złego ducha Taraxipposa (straszydło na konie), przeszkadzającego w igrzyskach istmijskich, którego wprowadził Eschylus na scenę, w swym: *Glaukos Potnieus*.—**Glaukos,** syn Hippolochosa, a wnuk Bellerofona, towarzysz wojenny Trojańczyków, a jeden z wodzów Lycyjczyków (Lykijów) pod Sarpedona rozkazami, pośpieszył na pomoc Pryjamowi. Spotkawszy się w czasie bitwy z Dyjomedesem (swym niegdyś druhem w gościnie), zniżył przed nim swą włócznię i powitał go; oba przyrzekli unikać się w ciągu walki i zamienili z sobą broń; broń Licyjczyka była ze złota, broń Greka spiżowa; ztąd urosło przysłowie na nierówną zamianę: Oto targ Dyjomedesa z Glaukusem. Rozmowa obu bohaterów stanowi jeden z najpiękniejszych epizodów *Ilijady*. Glaukusa

uśmiertnił Ajax.—**Glaukos**, syn Minosa i Pażyfai, dzieckiem goniąc mysz, wpadł w kadź miodu i w niej się zadusił bez wiedzy ojca, któremu dopiero wieszcz Polyidos wskazał ciało syna. Gdy mimo żądania Minosa (wedle słów wyroczni) Polyidos wzdragał się dziecko przywołać do życia, ojciec tegoż zamknął wieszcza z ciałem dziecięcia w jednym grobie (sklepieniu). Tu wąż począł się skradać ku dziecku, którego gdy Polyidos zabił, ukazał się drugi wąż z zielem, którém przykrywszy zabitego węża, odżywił go napowrót. Wieszcz więc przyłożywszy ziele to do dziecięcego ciała, natychmiast przywołał go do życia. Na ich krzyki i rumotania otwarto grobowe sklepienie, a Polyidos obsypany darami wrócił do Argos. — Inny **Glaukos**, syn i następca Epytusa, króla Messenii, na 10 wieków przed Chryst., upowszechnił cześć Jowisza.—Inny jeszcze, artysta na wyspie Chio, uczył lutować czyli spajać żelazo.—Inny wreszcie, lekarz Alexandra Macedońskiego, skazany został na śmierć krzyżową, za niemożność wyswobodzenia Efestyjona, ulubieńca Alexandrowego.

Glave Kobielski (Karol *Geo*, hrabia), wydał: *Geschichte der polnischen Staats-Veränderung vom 3 Mai 1791*, Warszawa, 2 wydania, 1791; *Gedanken über die Theuerung in Wien*, Wiedeń, 1816; tudzież pisemko bez tytułu, mieszczące na arkuszu folio podziękowanie królowi i sejmowi za indygenat i przedstawia załącznie 1 ark. folio plan urządzenia banku (po pols. i po franc.), Warszawa 8 Grudnia 1790 r. *E.*

Glay, wydał r. 1816: *Voyage en Allemagne et en Pologne*, w Paryżu; zamieszcza tu rzeczy odnoszące do dziejów Polski porozbiorowych. *E.*

Glazura, ob. *Polewa* i *Emalija*.

Gleba, z łacińskiego: *gleba*, gruda ziemi, ziemia, grunt. W tym znaczeniu Jabłonowski w przekładzie *Telemeka* pisze:

„Kto swej roli zaniedba i odstąpi gleby,
Niech ma karę jak żołnierz, co uciekł z potrzeby.

Ztąd wyrażenie dawne prawnicze: *przywiązany do gleby*, zastosowane do poddanych, którzy bez wolności osobistej, nie mogli się ze wsi bez pozwolenia swego pana oddalać. Przywilej ten zniósł u nas *Kodex Napoleona* w roku 1807.

Gledyczyja (*Gleditschia* L.), jest to drzewo dosyć często dla ozdoby lub szczegółu w naszych ogrodach utrzymywane, a pierwotnie z Kanady i Wirginii pochodzące. Linneuszowi winniśmy bliższe jego poznanie, a nawet on pierwszy nadał mu nazwę od współczesnego botanika niemieckiego, Jana Bogumiła Gleditsch'a, przez co polskie nazwania przez naszych botaników dla tego drzewa urabiane, jak: Iglicznia, Bobowe drzewo, lub Bobodrzew, upadają same przez się i są niepotrzebne. Gledyczyja w układzie roślin przyrodzonym mieści się w rodzinie roślin mających za owoc strąk (*Leguminosae* Jus.), podrodziny brezylkowych (*Caesalpineae* R. Br.), a ponieważ kwiaty ma jedne same słupkowe, drugie tylko pręcikowe, inne zaś pręciko-słupkowe, czyli że płeć u nich jest pomieszaną, Linneusz zaliczył ją do 22 gromady, rzędu drugiego. Gledyczyj znamy 8 gatunków, z których najpowszechniejszym jest (*G. triacantha* L.), drzewo 30—40 stóp wysokości w naszych ogrodach dorastające, o pniu wprawdzie gładkim, ale ku górze i na gałęziach dość gęsto 3-dzielnemi, 1—4 cali długiemi, barwy wiśniowej cierniami najeżone. Koronę ma piękną, szeroko rozłożystą, a liście bardzo podobne do akacyjowych. to jest pierzaste, tylko listeczki są drobniejsze, barwy ciemno-zielonej, lśnące i dosyć tęgie. U nas kwitną tylko starsze drze-

wa, wydając w końcu Lipca drobne, żółtawo-zielonawe kwiatki, w gronka na 2 cale długie i zwisłe ułożone, z których potém powstają bardzo długie, bo 6—8 cali wynoszące, płaskie strąki. W późnej jesieni, jeśli jest pogodną i ciepłą, strąki te dojrzewają i nasiona osadzają, opadając wreszcie z drzewa, w skutku swej długości wyginają się wężowato i są zupełnie czarne. Gledyczyja rozmnaża się z nasion amerykańskich lub krajowych dojrzałych, lub z odrostków, które korzeń czasem wypuszczają. Młoda roślinka z nasienia otrzymana, wychowuje się do trzech lat w cieplarni zimnej lub w parapetach przycieplarniowych, poczém przesadza się na wiosnę w grunt lekki ale tłusty i przez jednę lub dwie zimy następne słomą obwiązuje, wreszcie później rośnie już swobodnie i doskonale nasz klimat znosi. Użytku z Gledyczyi prócz drewna bardzo twardego i zbitego nie mamy, ale dla szczegółu tak wielkich cierni zasługuje na uwagę, a nawet w południowej Francyi używają jej na żywopłoty. W ogrodach botanicznych hodują jeszcze inne gatunki, jak np. *Gleditschia monosperma* Walt., z Karoliny amerykańskiej, o bardzo małych cierniach; *G. ferox* Desf., także z Karoliny, o cierniach gałęzistych, i *G. horrida* Willd., z Chin pochodząca, o cierniach gałęzistych bardzo wielkich. *F. Be.*

Gleichen (Karol Henryk, baron von), poseł duński w Paryżu, którego imię upamiętniło się we Francyi, z powodu wielkiego dowcipu i towarzyskiego życia, urodzony 1783 r. w Remersdorf, staranne w Lipsku otrzymał wychowanie i wszedł do służby swego władzcy margrabiego Baireuth. 1758 r. skutkiem wstawienia się swego przyjaciela, a pierwszego wówczas ministra, Choiseul'a, mianowany został posłem w Paryżu; we dwa lata później, popierany zawsze tym wpływem, przeszedł do służby króla duńskiego, jako ambasador w Madrycie, zkąd 1763 r. przeniesiony do Paryża, do 1770 r. tu pozostawał, zespoliwszy się z życiem francuzkiém i będąc ozdobą salonów. Po upadku Choiseul'a, przeszedł na posła do Neapolu; w r. 1779 wziął ze służby uwolnienie. Umarł r. 1807 w Ratyzbonie, pozostawiwszy bardzo ciekawe o ludziach i rzeczach *Pamiętniki*, które dopiero r. 1847 ogłoszone zostały drukiem.

Gleichenberg. Nazwisko to nosił pierwiastkowo sam tylko zamek, leżący w Sztyrsku (Steiermark), w obwodzie grodzieskim, w dolinie zasłoniętej od północy skałami trachitowemi, których wysokość dochodzi 1,900 stóp. Od wschodu i od zachodu ciągnie się pasmo pagórków. Tak więc dolina ta tylko od południa stoi otworem. Zdrojowisko leży o pół mili od wsi, a o milę od zdroju Pustelniczego, gdzie się kończy dolina. Gleichenberg jest wyniesionym na 663 stóp nad poziom morza. Powietrze jest tu łagodne, ziemia urodzajna, okolica prześliczna. W pobliskości zdrojowiska, wynurzają się gęsto z głębi ziemi skały trachitowe i bazaltowe. Z tamtych wytryskuje sześć źródeł. Trzy z pomiędzy nich, mianowicie źródło Konstantynowe, Karolowe i Werlejowe, należą do szczaw alkaliczno-słonych. Woda ze źródła Rzymskiego (odkrytego 1845 r.) i ze źródła Janowego, posiada oprócz znacznej ilości węglanu sody i soli kuchennej, jeszcze taką ilość węglanu żelaza, która zasługuje na uwagę lekarza. Wreszcie woda ze źródła Pustelniczego (Klausnerquelle) jest niemal czystą szczawą żelazistą. Zastanawiając się bliżej nad temi wodami, nasamprzód zwraca na siebie uwagę badaczów źródło Konstantynowe, mające + 17° C. Jego woda zawiera w funcie kupieckim 35,5 cali sześc. gazu kw. węglanego, a 40 gran części stałych, z pomiędzy których wymienić należy węglan sody (19,29 gr.), chlorek sodu

(*14,24* gr.), węglan magnezyi (*3,20* gr.) i węglan wapna (*2,72* gr). W pobliskości tego zdroju wytryskują dwa inne, t. j. Werlejowy i Karolowy, których wody w swym składzie chemicznym, mało się różnią od wody ze źródła Konstantynowego. Tylko woda ze źródła Karolowego posiada znacznie mniej kw. węglanego, aniżeli źródło wymienione nasamprzód. Kw. węglany, sól kuchenna, tudzież węglan sody są silną podnietą, osobliwie dla wątłych błon śluzowych. Ztąd pochodzi zasłużona sława, jakiej źrzódło Konstantynowe używa w nieżycie przewłocznym w ogólności; nadewszystko zaś w nieżycie żołądka i odetchów. Najpomyślniejsze zaś skutki otrzymano z używania wody przerzedzonej w nieżycie oskrzelowym, jeżeli jeszcze nie sprowadził wad następczych. Co większa, woda o której mowa, może nawet powstrzymać pochód gruźlicy (pospolicie tak zwanych suchot płucowych), jeżeli zawczasu używaną będzie. Tam, gdzie lekarz obawiać się może po wodzie Konstantynowej, żeby nie zrządziła niebezpiecznego napływu krwi do płuc; stosowną będzie woda Karolowa, jako zawierająca w sobie mniej gazu kw. węglanego. Woda ze źródła Janowego, ma w funcie kupieckim przeszło 22 gran części stałych; mianowicie: węglanu sody 13,*41* gr., węglanu wapna *4,90* gr., chlorku sodu 4,*47* gr., węglanu magnezyi 3,*86* gr., węglanu żelaza 0,*18* gr. Taż sama ilość wody mieści w sobie 22 cale sześcien. gazu kw. węglanego. Jego ciepłota = + 13,7° C. Wody Janowej nie dają pić suchotnikom. Służy ona tylko ludziom podupadłym na siłach, nie mającym żadnej skłonności do nawału krwi, osobliwie cierpiącym na przeciągły nieżyt żołądka. Woda ze zdroju Rzymskiego ma + 16,5° C. W funcie kupieckim zawiera blisko 29 gran części stałych; w szczególności: węglanu sody 13,*05* gr., chlorku sodu 10,*37* gr., węglanu magnezyi 2,*54* gr., węglanu wapna 1,*84* gr., węglanu żelaza 0,*14* gr. Gazu kw. węglanego 39 cali sześcien. Woda ta posiada nieco mniej żelaza, aniżeli poprzedzająca; ale natomiast znacznie więcej soli kuchennej i kw. węglanego; zkąd wynika przestroga, żeby jej nie dawać chorym tkliwym na bodźce. Wreszcie woda ze zdroju Pustelniczego ma + 10° C. W funcie kupieckim nie posiada więcej, jak półtora grana części stałych, a pomiędzy niemi węglanu żelaza 0,*66* gr., tudzież odrobinę węglanu wapna i węglanu litu. Gazu kw. węglanego znaleziono w powyższej ilości 25 cali sześc. Woda ta, jako żelazista, dopomaga wyrabianiu krwi; a więc używaną być może ku skrzepieniu takich chorych, którzy w Gleichenbergu leczyli się na nieżyt innemi wodami, zwłaszcza jeżeli to był nieżyt oskrzeli lub żołądka; ale nadto zaradza niedostatkowi krwi, pochodzącemu z jeszcze innych przyczyn. Wody gleichenberskie służą tak do picia, jako i do kąpieli. W szczególności kąpią się chorzy w wodzie ze zdroju Karolowogo, Werlejowego i Rzymskiego, Zwykle pijają wody przerzeczone szklaneczkami, ale czasem, przynajmniej z początku, tylko łyżkami; często z mlekiem, czasem zaś tylko zletnione. Najczęściej takowe rozwalniają pijących, osobliwie woda ze źródła Janowego. Tę wodę piją też zdrowi dla przyjemności. Z soli pozostałych po wyparowaniu wody Konstantynowej wyrabiają na miejscu kołaczyki (pastylki) na wzór sławnych wiszyjskich i bilinańskich. Każden z nich zawiera w sobie gran i $^1/_5$ węglanu sody. Nie mało też rozsyłają wód glejchenberskich, osobliwie ze zdroju Konstantynowego. Gleichenberg należy do zdrojów urządzonych. W budynkach różnej wielkości, jakie się tu znajdują, licza około 400 izb mniejszych i większych. Jest tu bawialnia, restauracyja, dwie łazienki, w których wodę grzeją za pomocą pary, folwark z oborą, gdzie robią serwat-

kę z mleka krowiego i koziego, wreszcie szpital dla ubogich. Przybywając od północy, Gleichenberg leży 6½ mili za Grodźcem (Gratz). Ostatnia stacyja kolei żelaznej znajduje się w Szpilfeldzie, zkąd jadąc powozem pocztowym stanąć można w zdroisku, o którém mowa, za godzin pięć.

Dr. F. Sk.

Gleig (Jerzy Ryszard), pisarz angielski, autor wielu powieści i romansów, jak również dzieł teologicznych i historycznych, urodzony w Sterling (w Szkocyi) 1794 r. W r. 1812 nie ukończywszy nauk w Oxford, zaciągnął się do wojska, służył w Hiszpanii, otrzymał nawet stopień kapitana i po bitwie pod Waterloo wrócił do uniwersytetu. Następnie poświęcił się stanowi duchownemu, był wikarym, pastorem, a wkrótce został generalnym wizytatorem szkół wojskowych. Napisał: *History of the Bible; Guide to the Lord's supper*; *Sermons for plain people*; *Compaings of the british in Washington and New-Orleans*; *History of British India*; *Lives of british military commanders; The family History of England*; oraz powieści wielkiej używające wziętości: *The subaltern*; *The Chelsea pensioners; The Hussar; The Chelsea Hospital*; *Allan Breck; Chronicles of Walthaur; Stories of Waterloo* i wiele innych.

Gleim (Jan Wilhelm Ludwik), zwany pospolicie *Ojciec Gleim*, poeta niemiecki, urodzony r. 1719, zmarły w Halberstadt 1803 r. Utwory jego w swoim czasie używały pewnej wziętości; dziś całkiem są zapomniane i prawie nieznane. *Pieśni Wojenne*, mianowicie w czasie siedmioletniej wojny, powszechnie śpiewane były. Bohaterem ich jest *Fryderyk II*. *Bajki* Gleima zalecają się także dowcipem, niektóre nawet lepsze są od bajek Gellerta.

Glejt, z niemieckiego *Geleit*, *sichers Geleit*, po łacinie *salvus conductus*, po francuzku *sauf-conduit*, znaczy *bezpieczny*, *konwój*, *konwój zabezpieczający*, *list konwojowy*, a ztąd *list glejtowy* (Geleitsbrief), *list* lub *kartę bezpieczeństwa*, *zabezpieczenie wolności*, w dawnych prawach polskich i po części litewskich to samo co *list żelazny*. Glejt jest to zapewnienie, dane w należytej formie przez władzę, na mocy którego osoba, nie będąca żadnym przestępcą, mogła bezpiecznie bez narażenia się na zdzierstwa, napady i rozboje podróżować i przebywać w pewném państwie, kraju, prowincyi, miejscu; albo też na mocy którego ścigany lub skazany już wyrokiem przestępca, mógł bez obawy przyaresztowania, chociażby je sąd postanowił, i bez obawy wykonania na sobie wyroku, powrócić do miejsca zkąd zbiegł, albo wyjść z ukrycia. Stosownie do tej definicyi, można podług dzisiejszych wyobrażeń podzielić glejty na dwa główne rodzaje: najprzód, na zabezpieczające podróżnych, które nazwiemy *administracyjno-policyjnemi*, i powtóre, na zabezpieczające przestępców, czyli glejty *sądowo-kryminalne*. Glejty są zabytkiem pojęć i prawodawstw średniowiecznych. Ślady ich najdawniejsze napotykamy we Włoszech, zkąd przeszły do Anglii i Niemiec, gdzie się najwięcej rozwinęły, z Niemiec do Polski i Litwy. W wiekach średnich, w czasach feodalnych, kiedy środkowa i zachodnia Europa pokryta mnóstwem państw i państewek wzajemnie sobie nieprzyjaznych i zawistnych, była widownią ciągłych wojen, napadów, łupieztw i gwałtów, kiedy z jednej strony zbrojne bandy włóczące się po całych Niemczech, a z drugiej wielu feodalnych, zwłaszcza baronów niemieckich, rozbijało po drogach, tamując przez to kommunikacyje i handel, wówczas podróżni i kupcy składali im pewien okup, za który otrzymywali od nich glejt, czyli zaręczenie spokojnego prze-

jazdu. Później okup ten został ulegalizowany różnemi rozporządzeniami prawodawczemi, i zamieniony w wielu miejscach na rodzaj podatku zwanego Geleitsgeld, *opłatą glejtową.* Uprawnione glejty stały się środkiem wyzyskiwania wielu uciążliwych wymogów i źródłem dochodów dla rządów, które wszakże pobrawszy opłatę glejtową, obowiązane były zabezpieczyć w sposób skuteczny tych, którzy ją uiścili od wszelkiej napaści na całej przestrzeni, nad którą rozciągała się ich władza, a nawet w razie poniesionej przez zabezpieczonego szkody, wynagrodzić mu takową. Prawo i obowiązek, z udzielenia glejtu wynikające, nazywało się Geleitsgerichigkeit, *jus conducendi.* Takie glejty wydawali cesarze, królowie, elektorowie, landgrafowie, książęta, arcybiskupi, biskupi, opaci, hrabiowie, baronowie udzielni, senaty i rady rządzące, rządzcy prowincyi, namiestnicy panów feodalnych, mniejsi wassale, niekiedy osoby prywatne, możne wpływem, znaczeniem, albo zbrojną drużyną, słowem, wydawał je każdy, zwłaszcza w czasach dezorganizacyi społecznej, kto tylko miał dostateczną władzę i sposobność, aby nakazać poszanowanie dla wydanego przez siebie zabezpieczenia. Podobne glejty znane były i w dawnej Polsce. Długosz wspomina (I, 438), że w roku 1421 Wilhelm, rycerz burgundzki, podróżując przez Polskę do Jerozolimy, złożył Władysławowi Jagielle listy polecające i podarunki od króla angielskiego, prosząc o glejt. Tego rodzaju glejty, stosownie do sposobu, w jakim je wydawano, dzieliły się trojako: 1) na glejty *żywe, osobiste* (*lebendige, salvus conductus personalis*), to jest, gdy zabezpieczenie polegało na dodaniu rycerskiej eskorty; dziś takim glejtem możnaby nazwać konwój, dodawany przez rząd turecki i egipski karawanom podróżującym po Arabii i Afryce, dla obrony od napaści koczujących Beduinów, albo dodawany we Włoszech pocztom przeciw bandytom; 2) na glejty *piśmienne* (*s. c. litteralis, litteris datus*), wydawane w formie świadectwa, że podróżny podatek glejtowy opłacił; i 3) na glejty *przez danie zakładników* (*obsidibus datis*), gdy udzielający takowe dawał biorącym je zakładników, jako rękojmię bezpieczeństwa. Takich glejtów różne były gatunki. Były glejty *wyższe* i *niższe, większe* i *mniejsze,* w miarę tego, jak od wyższej lub niższej wychodziły władzy i jakie bezpieczeństwo, większe czy mniejsze dawały; były dalej *drogowe* i *traktowe,* stosownie do rodzaju dróg, po których przejazd zapewniały; *krajowe* lub *zagraniczne,* to jest ubezpieczające w kraju tylko lub i za granicą; *zwyczajne* i *nadzwyczajne,* pierwsze zwykle, drugie w szczególnych razach wydawane; *targowe* i *jarmarkowe, główne* i *dodatkowe;* wreszcie *pojedyńcze* i *zbiorowe,* to jest, gdy pojedyńczy książe lub cały ich związek, jak np. niemiecki, glejt udzielał. Z czasem wszystkie te glejty wyszły z użycia, ale ślady ich dostrzedz można i teraz jeszcze w niektórych podatkach, np. szossowych, mostowych, kopytkowych, w opłatach paszportowych i za karty wolnego pobytu. Drugiego rodzaju glejty, udzielane przestępcom lub uważanym dopiero za takich, a które nazwaliśmy *sądowo-kryminalnemi,* powstały w dawnych procesach przeciwko bannitom (ob. *Bannita, Bannicyja*) i były rodzajem ułaskawienia, łagodzącego surowość prawa, zemsty prywatnej i *fehdy* (ob.). Bannita otrzymywał pospolicie glejt wtenczas, kiedy chciał wrócić do kraju, zkąd zbiegł lub go wygnano, i stanąć przed sądem dla oczyszczenia się z zarzutów; ale podług ówczasowych pojęć zasłaniał się nim nie przed wyrokiem sądowym, lecz przed samowolnością i zemstą pokrzywdzonych, mających do niego pretensyje i ścigających go osób. Często zasłaniali się glejtem, przez możnych władzców wydanym, ludzie prześladowani za swe

opinije polityczne lub religijne. Tak np. reformator Jan Huss, jadąc w **1414** r. na sobór konstancyjeński, gdzie miał tłómaczyć się i oczyścić z zarzutu kacerstwa, otrzymał glejt od króla rzymskiego Zygmunta, w którym monarcha ten biorąc go pod swoją i świętego państwa rzymskiego opiekę, rozkazywał wszystkim poddanym państwa, aby dla niego byli uprzejmi, a bez przeszkody idącego i wracającego zostawili. Z postępem czasu, gdy prawo zemsty prywatnej zastąpione zostało przez prawo publiczne państwa, gdy już nie sam pokrzywdzony, ale występujące za niego społeczeństwo zaczęło przez swe organy sądowe ścigać przestępcę, glejty weszły do prawodawstw kryminalnych i znalazły pomieszczenie w przepisach proceduralnych, jako środek wyjątkowy, uwalniający obwinionego od postanowionego przez sąd uwięzienia podczas śledztwa, lub nawet od uwięzienia po zapadłym już wyroku, aż do jego prawomocności. Takie glejty udzielały zwykle władze sądowe; często wszakże, jeżeli glejt miał cechy aktu łaski, bo i w tém znaczeniu je dawano, prawo ułaskawienia glejtem służyło tylko panującym. W niektórych prawodawstwach wszelki glejt uważany jest za wyjątek od powszechnych zasad proceduralnych, i z tego powodu możność udzielania go służy tylko władzy najwyższej; tak np. podług prawa kryminalnego bawarskiego (art. 417), glejt tylko reskryptem królewskim dany być może. Zasadnicze pojęcie glejtu, różnym w różnych państwach ulegało przeobrażeniom. W Anglii glejty były jednym z ostatecznych środków wstrzymania egzekucyi wyroku, chociaż mogły być i przed wyrokiem dawane. Ze względu na powody, dla których je udzielano, były dwojakie: jedne, których udzielenie zostawione było woli, uznaniu i roztropności władzy sądowej, miały miejsce, gdy skarga nie była formalnie wniesiona, albo dowody niedostateczne, albo zachodziła wątpliwość, czy zbrodnia stanowi większą lub mniejszą *felonije*, albo gdy sąd wyrzeczenie (verdict) przysięgłych uważał za nieuzasadnione, albo gdy zachodziła wątpliwość, czy przestępcy służy przywilej klerykalny, albo wreszcie, gdy sąd uważał za właściwe dać skazanemu czas do wyjednania sobie ułaskawienia; drugie, które musiał dawać sąd z mocy samego prawa, gdy kobieta skazana oświadczyła, że jest brzemienną, albo gdy skazany dowodził, że nie jest tą samą osobą, na którą wyrok wydano, lub gdy dostał pomięszania zmysłów. Skutek ich był zawieszający, czasowy. Prawo kryminalne francuzkie nie zna glejtów. Tylko kodex handlowy i u nas obowiązujący, dozwala (art.: 466, 467, 468, 469) wydawać upadłemu *tymczasową kartę bezpieczeństwa (saufconduit provisoire)*, w skutek czego nie może być wykonany na nim przymus osobisty w przedmiocie handlowym. Może także prezes trybunału 1-ej instancyi lub sądu apellacyjnego, na mocy art. 782 kod. post. cyw., który również u nas obowiązuje, dać kartę bezpieczeństwa dłużnikowi skazanemu pod przymusem osobistym, gdy zachodzi potrzeba, żeby się stawił przed sądem jako świadek. Za dawnej Polski prawo dawania glejtów było prerogatywą królewską, chociaż dawał je także biskup krakowski, oraz wojewoda krakowski i sandomierski, ale tylko na dwa miesiące. Udzielano je zbiegłym za granicę przestępcom, gdy chcieli stawić się przed sądem dla usprawiedliwienia i obrony. Służyły wyłącznie szlachcie; wyjątkowo tylko ludzie innych stanów brali je od starostów. Mieszczanin albo chłop oskarżony przez szlachcica, nigdy glejtu uzyskać nie mógł. Najdłuższy glejt był na sześć miesięcy i nie służył przeciw wyrokom. Statut litewski robi różnicę pomiędzy glejtem a listem żelaznym. Pierwszy dawany był przestępcom zbiegłym, którzy za nim wracali do kraju, nie tracąc czci, życia, ani majątku

ale obowiązani byli starać się o ułaskawienie lub przebaczenie u obrażonych. Drugi dawano podupadłym dłużnikom, którzy przez wojnę, pogorzel, rozbój lub skutkiem ofiar dla kraju poniesionych, niewypłacalnymi się stali; list żelazny utrzymywał dochodzenia wierzycieli przeciwko dłużnikowi przez lat trzy. Jeden i drugi udzielał wielki książe. W królestwie polskiém, na mocy obowiązujących procedur krymjnalnych: pruskiej z 1805 r. (§ 246, 247, 248, 249, 250) i austryjackiej z r. 1802 (§ 495, cz. I), sądy dają dotąd listy glejtowe z tym skutkiem, że przestępca, który glejt otrzymał, pozostaje na wolności, pomimo iż sąd w zwykłym porządku postępowania uwięzić go postanowił. Glejty te są dwojakie: jedne, które zabezpieczają obwinionego podczas śledztwa tylko do wyroku pierwszej instancyi; drugie, zabezpieczające go aż do prawomocności wyroku. Prawo austryjackie zna tylko pierwsze, pruskie zaś obadwa ich rodzaje. Przestępca żądać glejtu może, gdy mu rzeczywiście grozi przyaresztowanie, albo gdy już zostało postanowione, gdy przytém stawienie się jego przed sądem koniecznie jest potrzebne i gdy tak się ukrył, że innemi środkami sprowadzony być nie może. Prosić o glejt może sam przestępca, jego pełnomocnik, obrońca lub krewni. Glejt zabezpieczający tylko do wyroku pierwszej instancyi, daje podług proced. prus. sam sąd prowadzący śledztwo, a podług austryjackiej także sąd śledczy, ale decyzyja jego w tym względzie potrzebuje być przez sąd przełożony zatwierdzona. Glejty zwalniające od uwięzienia aż do prawomocności wyroku, wydaje zwykle X departament rządzącego senatu, za poprzedniém zasięgnięciem opinii właściwych sądów niższych. Sąd dawszy glejt, ma obowiązek wstrzymać środki przedsięwzięte dla ujęcia obwinionego, a zyskujący glejt powinien stawić się na każde wezwanie sądu, nie powinien zbiedz, ani przedsiębrać środków do ucieczki, inaczej bowiem glejt samém prawem utraca. Glejt może być dany pod warunkiem, np. złożenia kaucyi, poręczenia obywateli, nie wydalania się z miejsca i t. p., albo bez tych warunków. Glejt zwalnia od uwięzienia tylko za to przestępstwo, do którego wyraźnie się odnosi; udzielony na czas śledztwa, zasłania obwinionego aż do ogłoszenia mu pierwszego wyroku; wydany zaś do wyroku prawomocnego, zasłania go tylko do chwili zapadnięcia takowego. Glejt moc swoją utraca: a) przez upływ czasu, na jaki został wydany; b) przez niedotrzymanie ze strony obwinionego warunków, pod jakiemi go udzielono; i c) przez uwolnienie obwinionego w samej sprawie. Bliższe wiadomości o glejtach w ogólności i o sposobie używania ich podług obowiązującego prawa, znajdują się w rozprawie: *O listach żelaznych czyli glejtowych i o formie odwoływania się od wyroków i postanowień sądów karnych* i w dziełach tamże cytowanych, drukowanej w *Bibliotece warszawskiej* z 1861 r. i oddzielnie drukowanej przez K. Machczyńskiego. *Ko. Ma.*

Glejta, *(lithargyrum)*. Nazwisko to tlenku ołowiu pochodzi z niemieckiego *Glätte*. Po polsku zowią go *rydzawcem*, *płowcem*, albo *umiazem*. To ostatnie nazwisko jest mianem ludowém w Krakowskiém; pierwsze zaś dwa, pochodzą zapewne od koloru rydzego, jaki ciało to posiada, gdy w piecu hutniczym wytopione z ołowianki srebrnodajnej, stężeje w bryłę krystaliczną rydzą. Utarta zaś na proszek glejta, ma kolor płowy, a wtedy zowie się też *masykotem*. Wreszcie tlenek ołowiu wyłączony z jakiejś soli ołowianej i osadzony jako wodan, przedstawia nam się w postaci proszku białego. Tlenek ołowiu rozpuszcza się w wodzie przepędzonej w ilości bardzo małej; łatwo zaś rozpływa się w kwasie octowym i saletrzanym. Lekarze

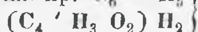
nie zadają go chorym; lecz za to dosyć często używają zewnętrznie, w formie plastrów. Jest ich trzy. Pierwszy z nich, zwany plastrem ołowianym prostym *(emplastrum lithargyri v. diachylon simplex)*, robi się, wrząc glejtę w oliwie. Tym sposobem łączą się ze sobą kwasy tłuszczowe (kw. elainowy i margarynowy) i tlenek ołowiu, odchodzi zaś od nich ciecz gęsta jak syrop, bezbarwna lub żółtawa, słodka, gliceryną zwana. Nowy ten związek ma kolor szary, smaku nie ma żadnego, woń zaś szczególną, słabą. Na zimnie bywa kruchy, w cieple zaś mięknie, a w temperaturze wyższej topnieje. W wodzie się nie rozpuszcza, w wyskoku zaś tylko z trudnością. Wszakże tego plastru rzadko używają lekarze. Zwykle służy on tylko jako wątek do robienia zeń dwóch innych plastrów ołowianych; mianowicie plastru lepkiego *(empl. adhaesivum)*, zwanego dawniej jedném słowem „załawlą," i plastru ołowianego złożonego *(empl: lithargyri v. diachylon compositum)*. Pierwszy z nich robi się z terpentyny i dwa razy tyle plastru ołowianego prostego. Jest to plaster najczęściej używany, osobliwie do opatrzenia chirurgicznego. Drugi zaś składa się z tegoż samego plastru ołowianego prostego, do którego dodaje się jeszcze nieco wosku żółtego, klejożywicy amońskiej, galbanu i terpentyny. Dawniej używano tego plastru częściej aniżeli obecnie, osobliwie ku przyśpieszeniu ropienia w bolączkach i czyrakach. *Dr. F. Sk.*

Gleiwitz, ob. *Gliwice.*

Glewia, spisa, dzida. Fr. Paprocki w dziele o sztuce rycerskiej pisze: „Rzymianie mieli jedne oręże pociskowe, mniejsze od grotów, żelazo trzygraniaste mające, na calów tylko pięć długie, a drzewce na stóp półczwarta, nazwane glewiją, verutum." Ztąd *glewijnik*, kopijnik, żołnierz dzidą uzbrojony, jak luzacy.

Glibiela, otchłań, przepaść, bezgruncie. Błażowski w tłómaczeniu Kromera pisze: „Chcieli Niemcy przytajonych z leśnych glibieli wyciągnąć."

Glicerydy. Chevreul pierwszy zwrócił uwagę, że zachowanie się tłuszczów z alkalijami i w ogóle z zasadami jest takież same, jak zachowanie się eterów złożonych (ob.). które działaniem tych ciał wydają odpowiednie sole i alkohol. Tłuszcze podobnież rozpadają się na sole kwasów tłuszczowych, zwane zwykle mydłami, i na glicerynę, dla tego też nazwane zostały glicerydami. Nazwa ta wszakże obecnie stosuje się tylko do tych tłuszczów, które przez rozkład wyżej wspomniany glicerynę wydać mogą; tłuszcze zaś będące innemi związkami, jak np. olbrot, wosk i t. p. (ob. ceryl, cetyl), nie są glicerydami. Tłuszcze zwane glicerydami należą do szeregu eterów złożonych trójatomowych (ob. etery), należących do potrójnego typu wody $\left.\begin{matrix}H_3\\H_3\end{matrix}\right\}O_6$, w którym wodor typowy jest zastąpiony w jednej części przez trójwodorny rodnik gliceryl (ob.), w drugiej zaś części przez rodniki kwasowe. Ponieważ jest do zastąpienia trzy równoważniki wodoru typowego, a te mogą być w części lub w całości podstawione przez rodniki kwasów jedno, dwu lub trójzasadowych, tłustości zatém w swym składzie i własnościach nadzwyczajną rozmaitość przedstawiać mogą. I tak np.



$\left.\begin{matrix}C_6{}''' H_5\\(C_4{}' H_3 O_2) H_2\end{matrix}\right\}O_6$ jest acetyna, w której pierwszą część wodoru typowego zastępuje trójwodorny rodnik gliceryl, a druga część tylko w jednej trzeciej jest zastąpiona jednowodornym rodnikiem kwasu octowego (ob. acetyl), dwie trzecie zaś pozostają niezastąpione. W razie gdy dwa równoważniki tej drugiej części wodoru

typowego zostaną zastąpione, powstanie dwuacetyna $\left.\begin{matrix} C_6{}''' H_5 \\ (C_4{}' H_3 O_2)_2 H \end{matrix}\right\} O_6$; a gdy trzy, trójacetyna $\left.\begin{matrix} C_6{}''' H_5 \\ (C_4{}' H_3 O_2)_3 \end{matrix}\right\} O_6$. Podobnież może być monostearyna (jednostearyna), dwu i trójstearyna, stosownie do tego, czy jeden, dwa lub trzy równ. drugiej części wodoru typowego zostaną rodnikiem kwasu stearynowego zastąpione. Dalej może być zastąpiony ten wodor rodnikami różnych kwasów w całości lub w części, np. może być 1 równ. kwasu stearynowego i jeden palmitowego a jeden wodoru nie zastąpiony, albo też może być 2 rodniki kw. stearynowego a 1 palmitowego, lub odwrotnie; może być 2 równoważniki zastąpione rodnikiem kwasu dwuzasadowego, a 1 niezastąpiony albo zastąpiony rodnikiem któregokolwiek z kwasów jednozasadowych; nakoniec mogą być podstawione rodniki kwasów trójzasadowych. Widzimy zatém, że może być mnóstwo kombinacyi, a to wszystko na własności tłuszczów znakomicie wpływa. Takie glicerydy, w których druga część wodoru typowego nie całkowicie jest zastąpioną, należą do tak zwanych eterów zasadowych, do szeregu trójatomowego. Dotychczas znamy tylko jeden alkohol trójatomowy, glicerynę, a skoro się ich liczba zwiększy, powstaną nowe szeregi podobnych kombinacyj, które liczbę tego rodzaju związków znakomicie pomnożą.

Gliceryl, $C_6 H_5$. Jest to trójwodorny rodnik gliceryny, uważanej jako trójatomowy alkohol; w stanie odosobnionym nie jest znany, gdyby jednak został kiedy otrzymany, miałby skład $\left.\begin{matrix} C_6{}''' H_5 \\ C_6{}''' H_5 \end{matrix}\right\}$. Niektóre jego związki są znane np. $\left.\begin{matrix} C_6{}''' H_5 \\ Br_3 \end{matrix}\right\}$ bromek glicerylu, który jest jednoskładny z trójbromkiem allylu (ob. allyl), albo też z bromkiem bromopropylenu $\left.\begin{matrix} (C_6{}'' H_5 Br) \\ Br_2 \end{matrix}\right\}$, lub z bromkiem dwubromopropylu $\left.\begin{matrix} (C_6{}' H_5 Br_2) \\ Br \end{matrix}\right\}$. I rzeczywiście związki glicerylowe zostają w pewnej zależności z temi połączeniami, z trójbromku allylu przez działanie silnych zasad można otrzymać glicerynę, ze związków propylenowych lub propylowych związki allylowe, jak znowu odwrotnie z gliceryny połączenia propylenowe i allylowe; gliceryna bowiem przez działanie jodku fosforu PJ_2, daje propylen i jodek allylu. *T. C.*

Gliceryna, $C_6 H_8 O_6$ a właściwie $\left.\begin{matrix} C_6{}''' H_5 \\ H_3 \end{matrix}\right\} O_6$ jest to alkohol trójatomowy, należący do typu sześć razy wziętego równoważnika wody, $\left.\begin{matrix} H_3 \\ H_3 \end{matrix}\right\} O_6$ w którym trzy równoważniki wodoru, zastępuje trójwodorny rodnik gliceryl (ob.). Nadmienić tu musimy, że dla uniknienia nowych znaków chemicznych, szczególniej dla tlenu, węgla i innych pierwiastków, które zawsze w parzystej liczbie równoważników występują; w celu uniknienia pomyłek drukarskich, dawny sposób pisania wzorów został zatrzymany i przyjęty od początku *Encyklopedyi*; według bowiem nowego, powszechnie już przyjętego, który z czasem i do chemii nieorganicznej rozciągniętym będzie, wzór gliceryny wyprowadza się od potrojonego typu wody $\left.\begin{matrix} H \\ H \end{matrix}\right\} O_2$, w którym H oprócz środkowej, bywa jeszcze raz lub dwa razy poziomo cienko przekreślone, zaś zamiast O_2 przyjęto już stale znak O przekreślonego w środku linijką poziomą,

który ma takież samo znaczenie co O_2. Obszerniejsze objaśnienia w tej kwestyi, znajdziemy w artykule *Teoryja typów chemicznych*. Gliceryna jest ciałem już bardzo dawno znaném, Scheele odkrył je przy wyrabianiu plastru ołowianego, i wówczas od smaku słodkiego nazwano ją pierwiastkiem słodkim olejów; następnie badali ją Chevreul, Pelouze, Redtenbacher i wielu innych. Gliceryna znajduje się we wszystkich pospolitszych tłustościach, i z nich przez działanie zasad, albo przegrzanej pary wodnej, otrzymana być może. Niektóre tłuszcze, jak np. olejek rycynowy, przez traktowanie kwasem solnym ich roztworów alkoholowych, rozkładają się tworząc glicerynę i etery obojętne. Sztucznie można ją utworzyć z trójbromku allylu przez działanie silnych zasad, oraz innemi sposobami. Gliceryna powstaje także w małej ilości przy fermentacyi alkoholowej cukru owocowego, ale najłatwiej ją otrzymać traktując oliwę lub olej rycynowy, *miałko utartym* tlenkiem ołowiu i wodą, w skutku tego przy współdziałaniu wyższej temperatury, kwasy tłuszczowe łączą się z tlenkiem ołowiu, i tworzą mydło czyli plaster ołowiany nierozpuszczalny, a gliceryna rozpuszczona w wodzie pozostaje. Wodny jej roztwór, przez działanie siarkowodoru uwalnia się od ołowiu, a gliceryna przez odparowanie, jako bezbarwny niekrystaliczny syrop się otrzymuje. Płyn ten gęstawy ma c. wł: *1,97* i nie ulatnia się nawet w dosyć podwyższonej temperaturze, z parą wodną jednakże cokolwiek ulatuje, przy silném zaś ogrzaniu, tylko w części ulatnia się bez rozkładu, większa zaś jej część rozkłada się na różne lotne produkta, z wydzieleniem węgla; między niemi przykrym bardzo zapachem odznacza się ciało zwane akroleiną (ob.). Gliceryna powstaje przy zmydlaniu tłuszczów i dla tego otrzymuje się jako produkt uboczny przy wyrobie stearyny (ob.), gdzie z płynu brunatno-żółtego, pozostającego od zmydlenia tłuszczów wapnem, przez stosowne oczyszczenie tego roztworu otrzymaną być może. Z powodu własności niewysychania, gliceryna używa się wszędzie tam gdzie chcemy długo ciągłą wilgoć zatrzymać, i ochronić zarazem od zepsucia, jak w medycynie do nadania wilgoci i kleistości delikatnym częściom, np. w kanale słuchowym, oraz w niektórych chorobach skóry, jako dodatek do pomad, mydeł, maści; albo nakoniec jako rozczynnik do niektórych środków lekarskich, i do utrzymania w wilgoci gliny rzeźbiarskiej. Ponieważ gliceryna chroni ciała organiczne, jak np. mięso, od zepsucia i zgnilizny, bywa przeto zastosowaną do konserwacyi zoologicznych, anatomicznych i mikroskopowych preparatów.

Glicki (Marcin), rektor akademii krakowskiej, urodził się w Pilźnie, 1528 r. Zwano i pisano go pospolicie *Martinus Pilsnensis*. 15-to letnim przybył do Krakowa, i pod Kuźmińskim Benedyktem, Wojciechem Nowopolskim, Mikołajem z Szadka, i Michałem z Wiślicy, ukończył wyższe nauki. Mając lat 20, otrzymał stopnie uczone; doktorem teologii r. 1569. Proboszcz kollegijaty Wszystkich świętych, kanonik krakowski i wrocławski. Przez lat 40, w których był profesorem, szesnaście razy wybierano go na rektora akademii krakowskiej. Zmarł mając lat 63 r. 1591. Podczas jego rządów w akademii r. 1573 królem obrano Henryka Walezyjusza. Na spotkanie przybywającego do Krakowa króla, akademija wyszła do Krowodrzy, i tam w swoich ubiorach akademickich na niego czekała; przy powitaniu nie było żadnej mowy, tylko król i rektor podali sobie ręce. W r. 1578 Grzegorz XIII przysłał nowy kalendarz, który rektor złożył Stefanowi Batoremu dla ogłoszenia go po całym kraju. Za jego także rektorstwa arcyksiąże Maksymilijan dobijał się o tron polski i odniósł klęskę pod Krakowem, do której w znacznej

części przyczyniła się i młodzież akademicka, prowadzona przez swych nauczycieli na żądanie rektora. Spotkało go nakoniec to szczęście, iż odwrócił śmiertelny cios na akademiję krakowską wymierzony; i tutaj wpływ jego obalił, usilne starania się kardynała Hozyjusza. Król Stefan nie znał jeszcze dobrze szkoły głównej, a miał zamiar oddać ją Jezuitom. Inaczej jednak się stało: Stefan prawa i przywileje akademii krakowskiej potwierdził, i powagą Anny Jagielonki, nowe dał jej uposażenie. Wcielono do jej funduszów probostwo ś. Floryjana i Wszystkich świętych z prawem kollacyi; królowa zaś Anna, zwiedzała pomieszkania akademików i szkołę, i zostawiła jej w upominku zdjęty ze swojej szyi bogaty ubiór. Słynął Glicki z niepospolitego daru wymowy, z gorliwości w obronie Kościoła i w przestrzeganiu nienaruszalności praw akademickich, jako też z utrzymania jej świetności, godności i chwały. Baczne miał oko na to, aby młodzież rzetelne odnosiła korzyści, mocno przestrzegał wspólnie z dziekanami wydziałów, aby zaprowadzony porządek w niczém naruszony i zwichnięty nie był, a w razie przekroczenia nikomu nie pofolgował; i dla tego to nieprzyjaciele karności uważali go za surowego. Walenty Wawrzyniec Widawski w mowie na pogrzebie, a za nim Starowolski, utrzymują, iż napisał wiele mów uczonych i homilij, i nakoniec jakieś ważne dzieło *Examina spiritualium*. Sołtykowicz tego dzieła w krakowskiej biblijotece nie znalazł, lecz wymienia *Philozofiję luteranów*, drukowaną po łacinie w Krakowie 1588 r. W kościele krak. u Franciszkanów jest skromny nagrobek w języku łacińskim położony w tej treści przez Glickiego: *Doktor katedralnego kościoła krakowskiego swej rodzonej siostrze, 1572 r. 19 Sierpnia pogrzebionej*. Sławny lekarz Sebastyjan Petrycy, Pilznianin także, był Glickiego uczniem, i to mu nie małej dodaje chwały i zaszczytu. Starowolski w dziele *Laudatio Acad. Cracov.* tak mówi: „Za panowania Stefana Batorego, między innemi uczonemi mężami słynął mąż Marcin Pilznianin, wyborny poeta, wzięty kaznodzieja, filozof znakomity dowcipem, i przedni teolog, w greckim i łacińskim języku biegły.” *Jul. B.*

Glicyn, ob. *Glikokol.*

Glicyrrhizyn, $C_{36}\ H_{24}\ O_{28}$? Jest to ciało słodkie, otrzymywane z korzenia lukrecyi (*Glycyrrhiza glabra* i *Glycyrrhiza echinata*), przez strącenie wodnego wyciągu kwasem siarczanym, lub octanem ołowianym i rozkład utworzonego osadu działaniem siarkowodoru. Glicyrrhizyn stanowi bezkształtną, żółtą, do gummy podobną massę, która na blado-żółty proszek utrzeć się daje. Rozpuszcza się mało w zimnej wodzie, w gorącej zaś i alkoholu jest łatwo rozpuszczalny. Stężony wodny roztwór za oziębieniem daje galaretę. Glicyrrhizyn z początku ma smak słodki, następnie drapiący, w ogrzaniu topi się, a później rozkłada. Zachowuje się jak kwas, nie fermentuje.

Gliczner (Erazm). Jeden z najuczeńszych protestantów polskich w XVI wieku; biegły filolog, pedagog, teolog, poeta i historyk. Urodził się w pierwszej połowie XVI stulecia w mieście Żninie, dziś w księstwie poznańskiém w regencyi bydgoskiej; nauki początkowe pobierał w Poznaniu i Lesznie, wyższe za granicą, zkąd wróciwszy, mając już brata Mikołaja senijorem w dystrykcie poznańskim, poświęcił się także stanowi duchownemu i słynął z żarliwości religijnej, nauki i wymowy. W roku 1563 Stanisław Ostroróg, starosta międzyrzecki, sprowadził go do dziedzicznego swego miasta Grodziska, a odebrawszy kościół katolikom, oddał mu go w zarząd, przytém założył głośne w Wielkopolsce szkoły luterskie, które oboje Gliczner urządzał i nie-

mi kierował. Następnie przeniósł się do Brodnicy i był kaznodzieją domowym rodziny Działyńskich, oraz ministrem tamecznego kościoła. Nakoniec senijorem w Poznaniu i superintendentem wszystkich kościołów augsburgskiego wyznania w Wielkopolsce. Jako taki, był nadzwyczaj czynny na synodach dyssydentów w Sandomierzu, Piotrkowie, Krakowie, Poznaniu i Toruniu, i w dysputach z Jezuitami, Braćmi czeskimi i kalwinami w latach: 1567, 1570, 1573, 1594, 1595 i 1596. On pierwszy wznowił myśl połączenia różnych akatolickich wyznań w Polsce, w jedno, którą przez długie lata nader gorliwie popierał, w końcu jednakże, mianowicie na sławnym w tymże celu zjezdzie teologów w Wilnie 1599 r., będąc obecny i czynny, mniej już był skłonnym do pożądanego ze wszystkiemi połączenia, o co go wtenczas silnie strofowano i co było przyczyną, iż po śmierci jego kościoły luterskie w Wielkopolsce całkiem się od tej unii religijno-politycznej z Braćmi czeskimi i wyznaniem helweckiém usunęły. Obszerniejsze szczegóły działań jego w tej mierze podaje Łukaszewicz (*O kość. Braci czesk.*). Umarł w r. 1603, a nie 1597, jak to mylnie podają Wiszniewski, Maciejowski i inni. Gliczner pisał o rozmaitych przedmiotach, a z pomiędzy licznych jego dzieł w języku polskim i łacińskim, dotąd znane są następne: *Oracyja Isokratesa o sprawowaniu państwa*, na polskie przełożona z greckiego, 1558. Znajduje się umieszczona przy końcu dzieła Lorichiusa *O dobrym rządzie i wychowaniu*, Kraków, 1558, in fol., gdzie sam Gliczner w przemowie pisze, iż przedtém była osobno drukowana; nikt jednak z biblijografów dotąd jej nie widział. Podług Niesieckiego, t. II, p. 671, Jabłonowskiego *in mus. Pol.* p. 120, wyszła w Wilnie 1555 in fol. i znowuż tamże w r. 1606, (Bentkowski, t. II, p. 55). *Nauka i praktyka, z której rozmaite czasy i czasów postępki, a przygody dobre i złe, pogodne i niepogodne, łatwie a sprosta wyrozumieć można*, Kraków, 1558. W książce tej Gliczner podaje znamiona, po których rok dobry od złego rozeznać można, odwołując się do świadectwa starszych ludzi pióra i ziemiaństwa Wirgilijusza. *Książki o wychowaniu dzieci bardzo dobre, pożyteczne i potrzebne, z których rodzice ku wychowaniu dzieci swych naukę dołożną wyczerpnąć mogą*, Kraków, 1558, w 12-ce, przypisane Jurgiewiczom, książętom słuckim. Dzieło bardzo ważne, a do historyi obyczajów i wychowania ówczesnego jedyne. *Erasmi Gliczneri Znenensis Libellus brevis ac dilucidus contra novos circumcisores Ecclesiae caenarios, qui sessionem in sacra synaxi et acceptionem corporis et sanguinis Christi, in manus, obtrudunt Francoford ad Oderam*, 1564, in 4-to; *Breve Colloqium contra dialogum Joanni Caper*, tamże, 1565, in 4-to. *De Sacrosanctissima Trinitate*, tamże, 1565; *Societas et symbola doctrinae et morum Arii et Trideitarum modernorum Arianorum* tamże, 1565; *Assertiones pro Baptismo infantium*, Toruń, 1569, in 4-to; *Odpór na odpowiedź kwestyi niektórych, podanych o Kościele powszechnym*, Grodzisk, 1579; *Kronika Eutropiusza, zacnego historyka państwa ze wszech wielkiego, a monarchiej onej zacnej ludu rzymskiego*, z łacińskiego, w Grodzisku, 1581, in 4-to; *Confessia wiary, która augustańską albo auspurską zową*, Gdańsk, 1594; *Appellatia, która się popiera i znowu wywodzi obrona dołożna Confederacyi królestwa polskiego*, w Królewcu, 1598; *Taniec*, Królewiec, 1598, rodzaj kazania przeciwko tańcom, broszura in 4-to, nadzwyczaj rzadka, od biblijografów nie wspomniana, znajdowała się w biblijotece Michała Pełki Polińskiego w Wilnie. *Chronicon. Regum Poloniae*, Toruń, 1597, in 4-to. Gliczner napisał tu historyję polską w czterech częściach, od Lecha do Zygmunta III, lecz tylko

pierwsza część z druku wyszła, w której skończył na Ziemowicie. Dzieło bez żadnej krytyki. Nie odstępuje w nim na krok od dziejopisów dawnych, ślepo się trzymając prawdy i fałszów, jakie w nich są zawarte. Styl i ustępy retoryczne, przesadzone. Pozostałe części, to jest druga, trzecia i czwarta tej historyi nie wydane, przetłómaczone atoli na polskie przez biskupa J. Załuskiego, miały się znajdować w jego biblijotece w Warszawie, jak sam zeznaje w *Program. liter.* p. 28, także w *Bibl. hist. pr.*, str. 25. Że Gliczner pisał także wcale udatne wiersze polskie, mamy na to dowód przy niektórych współczesnych dziełach, kiedy to było we zwyczaju, aby przed wstępem wierszowane zalecania książki się znajdowały. Takich 18 wierszy Gliczne-ra umieszczone są przy tłómaczeniu Koszutzkiego Lorichiusa i przy wielu innych. *F. M. S.*

Glid, Glejt (z niemieckiego: *das Glied*, rząd, szereg żołnierzy). Wyrazu tego, często pojawiającego się w dawnych pisarzach polskich, używa jeszcze Przybylski w przedkładzie Miltona:

„Kroczą pasmem, a w marszu wzgórek ni dolina,
Las ni strumień, porządnych glejtów nie przecina.

Glif, u malarzy znaczy ukośność muru przy oknach dla światła, lub przy drzwiach dla przestrzeńszego wejścia.

Glifografija, (*Glyphographia*), stanowiąca oddzielną gałąź galwanoplastyki (ob.), została wynalezioną przez Palmera, a celem jej jest otrzymanie plat drukarskich bez grawirowania i bez potrzeby przenoszenia oryginalnych rysunków na platę, ponieważ te na samej placie są wykonywane. Postępowanie w tym celu jest nadzwyczajnie proste i daje piękne wypadki. Najprzód zupełnie równa i gładka plata miedziana, czerni się na powierzchni przez zanurzenie jej w siarek potassu, a to dla tego, ażeby artysta efekt swej pracy lepiej mógł rozpoznawać. Następnie lekko ogrzaną platę pociąga się mięszaniną złożoną z żywicy burgundzkiej, wosku białego, kolofonii, olbrotu i siarczanu ołowianego. Massa ta jest prawie zupełnie biała i powinna być jak najrówniej na placie rozciągniętą. Artysta wówczas na tak przygotowanej placie wykonywa rysunek w białém tle, starając się go tak wykonać przez oddalenie białej powłoki, aby czarne linije platy widoczne były. Narzędzia do tego są bardzo proste, można bowiem rysunek wykonać za pomocą cienkiego drewnianego zaostrzonego pręcika i małego haczyka żelaznego, z boków spiłowanego, zgoła jakiebądź narzędzie jest tu dobrém, za pomocą którego białą powłokę oddalić można. Tak przygotowaną platę poddaje się teraz pod działanie walca z kleju i syropu, pociągniętego mięszaniną terpentyny, glejty (ob.). Pierwszy raz nakłada się tak małą ilość mięszaniny, aby zagłębienia rysunku nie zostały pokryte, następnie zaś przeciąga się walcem dopóty, aż powłoka z niej utworzona nie będzie dostatecznej grubości. Na miejscach, które zupełnie białemi pozostać winny, nakłada się większą ilość mięszaniny za pomocą pędzla. Gdy wszystko dobrze stwardnieje bada się znowu rysunek za pomocą lupy i wszelkie uszkodzenia narzędziami poprawia. Następnie tak przygotowaną powierzchnię, za pomocą jak najdelikatniejszego grafitu robi się dobrym przewodnikiem elektryczności, poczém platę umieszcza w aparacie galwanoplastycznym, dla utworzenia na niej osadu z miedzi metalicznej, za pomocą bardzo słabego strumienia elektrycznego, który powinien być starannie regulowany, ponieważ za mocny z łatwością rysunek niszczy. Skoro powłoka, przez osad metaliczny utworzona, nabędzie dostatecznej grubości, zdejmuje się ją z platy, oczy-

szcza, odwrotną stronę, to jest nie przylegającą do płaty, wypełnia materyjałem drukarskim i zwykłym sposobem utwierdza na kawałku drzewa i tak przygotowywa do odbijania w prasie. W ostatnich czasach w postępowaniu tém wprowadzono rozmaite ulepszenia, z których najistotniejsze polega na tém, ażeby jasnym miejscom nadawać większą głębokość w płacie osiągniętej drogą galwaniczną, a to przez nałożenie na miejscach zupełnie białych grubszej powłoki mięszaniny za pomocą pędzla, jak wyżej wspomniano, trudno bowiem było pierwej drukarzom te części zupełnie czysto utrzymać, ponieważ powłoka, w której rysunek został wykonany, jest bardzo cienka. *T. C.*

Glikokol $C_4H_5NO_4$. Jest to materyja słodka otrzymana przez gotowanie kleju z kwasami i alkalijami i ztąd jej nazwisko z dwóch wyrazów utworzone: *glykos*, słodki i *colla* klej. Ciało to tworzy wielkie twarde kryształy w czterech częściach wody i mało w spirytusie rozpuszczalne, w eterze zaś nierozpuszczalne. Roztwór jego okazuje słabe działanie kwaśne, ma smak słodki, z drożdżami nie fermentuje. Glikokol łączy się z tlenkami metalicznemi z kwasami i zasadami. Kwasem azotnym traktowany zamienia się w kwas glikolowy. Glikokol zwany także *Glicyn*, za amidokwas octowy, w którym jeden równoważnik nietypowego wodoru przez amid NH_2 został zastąpiony; wzór jego zatém rozumowy będzie: $\left.\begin{matrix}C_4H_2(NH_2)O_2\\H\end{matrix}\right\}O_2$. Przez takie przedstawienie się amidu, lubo własności kwasowe nie zginęły, związek wszakże nabył własności zachowywania się jak zasada względem kwasu.

Glikol $\left.\begin{matrix}C_4{}''H_4\\H_2\end{matrix}\right\}O_4$ albo alkohol etylenowy, należący do szeregu alkoholów dwuatomowych, ogólnie nazwanych *glikolami*, w których zamiast pierwszej części wodoru typowego podstawia się dwuwodorny rodnik, etylen (ob.). Jeżeli zaś zamiast etylenu będą podstawione inne rodniki dwuwodorne np., amylen, butylen, propylen, wówczas otrzymamy odpowiednie alkohole, jak amylanowy, butylenowy, propylenowy, albo glikol amylowy i t. d. Alkohol etylenowy, który za typ tych związków uważanym być może, stanowi ciecz jasną jak woda, nieco gęstawą, smaku słodkiego, która w 195° około wrze, a z wodą i alkoholem (etylowym spirytusem) mięsza się we wszystkich stosunkach.

Glikoniczny wiersz (po grecku: *glykonikos*), składał się z trzech stóp, jednego spondeju i dwóch daktylów, albo ze spondeju, choryjambu i jambu, np.: *Sic te diva potens Cypri* (Horacy).

Glikoz, Glukoz, ob. *Cukier owocowy.*

Glin, metal, ob. *Aluminium.*

Glina, Glinka, Ił. Glina jest rzecz bardzo pospolita w przyrodzie, bywa bardzo rozmaitych własności, i dla tego rozmaicie bywa nazywaną, najpospolitszą wszakże nazwą tego rodzaju ciał, o którym mówić mamy, jest Glina. Ogólne własności glin są następujące. Glina w stanie suchym przedstawia się zwykle jako ciało stałe, kruche, rozcierne, niekiedy zaś twarde jak kamień, do języka przylegające i pochłaniające chciwie oleje i wodę; w stanie zaś wilgotnym lepiące się, w dotknięciu gładkie, tłustawe, mniej lub więcej urabialne i wodą dające się odpławić. Ta to właśnie urabialność czyli plastyczność, to jest zdolność do przyjmowania najrozmaitszych kształtów, pochodząca od pewnej lipkości cząstkom gliny właściwej, jest jej najważniejszym charakterem, a własności tej glinka czyli tlenek glinu nie posiada. Co do składu chemicznego, główną częścią składową gliny jakiego-

kolwiek gatunku jest wodny krzemian glinki czyli tlenku glinu, będący ostatecznym produktem rozkładu wszystkich minerałów, które są złożonemi krzemianami glinki i innych zasad, jak potażu, sody, wapna, magnezyi, oraz tlenków żelaza i manganu. Większa część skał (granit, gnejs, syenit, porfir, trachyt) będąca mięszaniną różnych gatunków feldspatu czyli szpatu polnego, miki, hornblendy, augitu i innych - tego rodzaju minerałów pojedyńczych, również stanowi materyjał do utworzenia gliny. Glina zawiera zwykle w domięszaniu ziarna kwarcu (piasek), tlennik żelaza, materyje organiczne zwane próchnowemi (ob.) i bituminicznemi (ob.), oraz dosyć często drobne szczątki tych skał i minerałów, z których rozkładu powstała. Glina nie jest utworem pierwotnym, lecz się dopiero później utworzyła, a nawet obecnie jeszcze tworzyć się może i tworzy, w skutek rozkładu wspomnionych wyżej minerałów, zwanego wietrzeniem (ob.). Najtwardsze nawet skały granitowe ulegając naprzemian wpływom ciepła i zimna, wilgoci i suszy, oraz działaniu części składowych powietrza, kruszeją, rozpadają się powoli i nakoniec zamieniają się w mniej lub więcej pulchną ziemistą massę. Głównym działaczem w tej przemianie jest woda, mająca w rozpuszczeniu kwas węglany, która z krzemianów złożonych wspomnione wyżej minerały i skały stanowiących, uprowadza przez rozpuszczenie potaż, sodę, wapno i magnezyję, a po części może i żelazo w postaci rozpuszczalnych węglanów lub krzemianów; zaś krzemian glinki czyli glina, jako ciało nierozpuszczalne pozostaje. Przez takie działanie feldspat daje materyjał do wyrabiania porcelany przydatny, zwany kaolinem (ob.) albo glinką porcelanową, minerały będące mniej czystemi krzemianami, dają tak nazwaną glinkę sztejngutową, fajansową, glinę garncarską i t. d. Ażeby widzieć to działanie przyrody, niekoniecznie trzeba szukać miejsc takich, gdzie się te minerały lub skały znajdują, odbywa się ono bowiem nieustannie pod naszemi prawie oczami, tylko że na nie nie zwracamy uwagi: ma to miejsce przy wietrzeniu miału szosowego, który na największej części dróg naszych powstaje z pokruszenia skał, o których wyżej wspomnieliśmy. Widzimy tu, że błoto drogowe, jakkolwiek z utarcia się kamieni utworzone, ma pewien rodzaj spójności, a to w skutek małej ilości gliny która w nim przez rozkład, zwany wietrzeniem, została wyrobioną. Gliny znajdujące się w przyrodzie rozmaite mają własności i stosownie do tego rozmaite użytki. W ogóle możnaby je podzielić na chude i tłuste, z których ostatnie noszą niekiedy nazwisko iłów, wszakże podział ten z zupełną ścisłością do wszelkich glin zastosowanym być nie może, niezmiernie bowiem ważną jest ta okoliczność, że nie wszystkie gliny, które w dotknięciu i po zarobieniu z wodą okazują się tłuste, są plastycznemi czyli urabialnemi. Do takich właśnie należy bardzo tłusta i śliska w dotknięciu glina folarska albo walkierska *(terra fulonum)*, używana w fabrykacyi sukna do odtłuszczania. Przeciwnie znowu glina porcelanowa (ziemia porcelanowa, kaolin, jakkolwiek na sucho w dotknięciu wydaje się chudą, jednakże zarobiona wodą wydaje delikatne i bardzo urabialne ciasto. Podobną rozmaitość własności okazują i pospolite gliny, o których poniżej będzie mowa; w ogóle możnaby zatém podzielić je na plastyczne i nieplastyczne, jednakże ponieważ podział ten, jak zobaczymy niżej, nie był zupełnie ścisłym, dla tego przystępujemy wprost do szczegółowego opisu własności rozmaitych gatunków gliny. I. *Glina tłusta, ił, glej, ciąglica* (*Thon, Töpferthon, plastischer Thon, Argile plastique*), glina plastyczna, garncarska, ceglarska i t. p. W stanie suchym jest

grubo lub drobno ziemista, matowa; potarta paznokciem lub zrysowana okazuje się nieco błyszczącą, a w dotknięciu tłustą lub chudą; do języka mocno przylega, wodę i olej chciwie wciąga; po nachuchnięciu wydaje zapach właściwy, nieprzyjemny. Kolor jej najczęściej jest brudno-żółtawy, lubo bywa także błękitnawa, zielonawa, czerwono-brunatna, szarawa a nawet czarna. Pod względem składu chemicznego, jest to wodny krzemian glinki zanieczyszczony mniej lub więcej tlenkami żelaza, materyjami węglowemi lub bitumicznemi, oraz drobnym lub grubszym piaskiem. Rzadko glina jest czystym krzemianem glinki, skład jej jest nadzwyczaj zmienny, średnio jednakże zawiera w 100 częściach około 60 krzemionki czyli kwasu krzemnego, 30 glinki czyli tlenku glinu, 5 tlenniku żelaza oraz mniejszą lub większą ilość wody. Zresztą obok tych ciał najczęściej znajdują się także wapno i magnezyja, oraz potaż i soda w małych wszakże ilościach. Stosownie do tego glina może być ogniotrwałą lub topliwą w bardzo mocnym ogniu. W ogólności glina czysta jest ogniotrwałą, przeciwnie zaś zawierająca pewną ilość wspomnionych ciał w silnym ogniu się topi, a w mniejszym cząsteczki jej sprażają się z soba i glina wydaje się na pół stopioną. Jeżeli jednak w glinie te ciała w małej ilości zawierającej, znajduje się w obfitości krzemionka w postaci drobnego piasku kwarcowego, taka glina może być ogniotrwałą. Ponieważ glina w nader rzadkich tylko przypadkach zaajduje się w tych miejscach, w których się utworzyła, lecz przez wodę spławiona i uniesiona w innych miejscach jako napływ osadzoną zostaje, zawiera przeto w sobie najczęściej mnóstwo mechanicznie domięszanych ciał, współcześnie z nią osadzonych, czyli takich, które w jej massie niejako pogrzebane zostały. Najpospoliciej znajdujemy w niej ziarna mniej lub więcej grubego piasku, blaszki miki i cząsteczki węgla; często także bywają bryły pirytu żelaznego, sferosyderytu, żelaza brunatnego i marglu; kryształy i bryły gipsu szpatowego; drobne cząstki saletry, ałunu, koperwasu żelaznego i soli kuchennej. Oprócz tego napotykamy w glinie dosyć często szczątki organiczne, węgiel brunatny, czyli lignit, kości i szczątki rozmaitych zwierząt i liczne skamieniałości. Glina tłusta, czyli plastyczna posiada nader ważne i charakterystyczne własności, które ją odróżniają od innych gatunków. Własności te są następujące: Glina plastyczna w stanie zupełnej suchości, jest twarda jak kamień, i wówczas tylko powoli i warstwowo od zewnątrz ku wewnątrz przez działanie wody daje się odpławić. Zupełnie przejęta wodą stanowi ciasto delikatne, lipkie, ciągłe, dające się nader cienko krajać, strugać i wyciągać, oraz urabiać w najrozmaitsze postacie. Władza zatrzymywania wody, jest w niej tak wielka, że więcej niż 70% co do wagi może jej w sobie zatrzymać i dopiero znaczniejszy nadmiar tejże oddziela się w stanie płynnym. W stanie wilgotnym glina tłusta staje się prawie nieprzenikliwą dla wody i okazuje przytém pewną lipkość, która przyczynia się do tego, że jej części przez mechaniczne ciśnienie ściśle się z sobą wiążą. Z wielką ilością wody zmięszana, rozdziela się w niej, wydając mętny płyn, z którego cząstki jej w zawieszeniu będące, nader powoli się oddzielają i na dno opadają. Przy wysychaniu glina tłusta mocno się ściąga i na kawałki pęka. Jeżeli po zupełném wyschnięciu bywa nie jednostajnie zwilżona, jak to ma miejsce w czasie tak zwanym przekropnym, wówczas rozpada się na małe kątowate kawałki i blaszki. Przez wypalenie traci władzę zatrzymywania wody, spławialność, urabialność, ciągłość i lipkość; przybiera kolor żółty lub czerwony, staje się twardą, dźwięczną i przytém mocno się ścią-

ga, a naostatek zeszklić się i nawet stopić może. Kolory te gliny wypalonej pochodzą najczęściej od mniejszej lub większej ilości tlenniku żelaza. W glinie surowej koloru brunatnego, jest zwykle wodan tlenniku żelaza, który przez wypalenie traci wodę i zamienia się na tlennik żelaza, który ma kolor czerwony. Gliny innych kolorów, nawet czarne, zawierające tlenek żelaza, przez wypalenie również czerwienieją, tlenek bowiem przechodzi w tlennik. Własności ściągania się czyli kurczenia gliny, w miarę im na silniejszy ogień była wystawiona, użył Wegwood do oznaczenia mocy ognia za pomocą narzędzia, które pirometrem nazwano. Z powodu tej własności gliny ściągania się przy nagłém szczególniej wysychaniu, bardzo często grubsze warstwy gliny pękają i wyroby gliniane nietylko po wysuszeniu, lecz tém więcej po wypaleniu mają mniejszą objętość. Dla tej przyczyny formy na cegły muszą być nieco we wszystkich wymiarach większe od cegieł wypalonych, które winny być wolno suszone, ażeby nie pękały. Przez działanie mrozu rozpada się na pokruszoną ziemistą massę, która jednakże pulchną pozostaje, gdy po zmarznięciu odtajanie powoli nastąpiło; lecz przybiera znowu własności gliny, gdy odtajanie następowało nagle i przy obecności znacznej ilości wody. Glina chciwie chłonie i mechanicznie między swemi cząstkami zatrzymuje nietylko oleje, tłuszcze i wodę, ale także rozmaite ciała rozpuszczalne w wodzie, jak węglan potażu, krzemionkę (kwas krzemny), węglan amonii, salmijak, saletrę, sól kuchenną, dwuwęglan wapna, połączenia kwasów pruchnowych i t. p. Przy wysychaniu w miarę ulatniania się wody, sole na jej powierzchnię wykwitają, kwas krzemny zaś twardnieje w niej na delikatny piasek, który z gliną wchodzi w ścisły związek i na glinę chudszą ją zamienia. Stęchły nieprzyjemny zapach, jaki glina za ogrzaniem, po nachuchnięciu albo przy wypaleniu okazuje, pochodzi po większej części od ciał przez nią pochłonionych, jak: amonii, siarku amonii i t. p. Inne własności gliny, jako mniej ważne, pomijamy. Stosownie do składu i mechanicznych domięszań, glina tłusta ma rozmaite własności i dla tego rozróżniają kilka jej gatunków. Najważniejsze z nich są następujące: 1) *Glina tłusta, garncarska* i t. d. *(Klay)*, zwykle szara od domięszanych tlenków żelaza, bywa niekiedy błękitnawa, ochrowo-żółta lub brunatnawa. Jest bardzo miękka i ciągła. Przez gotowanie z wodą i odpławienie, najtłustsze jej gatunki dają tylko 5—10 pct drobnego piasku kwarcowego. W ogniu czerwono się wypala. 2) *Glina żelezista, ochrowa*, przynajmniej 10 pct. tlennniku żelaza zawierająca, ochrowato żółta lub czerwono brunatna. W głębokim pokładzie niekiedy jest biała, i na powietrzu dopiero staje się błękitno-zieloną, a następnie ochrowo-żółtą lub czerwono-brunatną. Bardzo często zawiera piasek. 3) *Glina łyszczykowa* (z miką), zwykle czerwono-brunatna lub szara, i z tak wielką ilością delikatnych blaszek miki, czyli łyszczyku zmięszana, że w słońcu mocno się iskrzy. Jeżeli blaszki miki poziomo w massie gliny są rozdzielono, wówczas wywołuje to w niej łupkowy i płaski sposób dzielenia się. Glina ta bywa bardzo często chudą, przechodzi zatém do drugiego rodzaju. 4) *Glina bituminiczna* (łupkowa, glina garncarska) przejęta zbutwiałemi materyjami organicznemi, i dla tego ma kolor ciemno-szary, błękitnawo-szary lub czarniawy. W stanie wilgotnym jest bardzo tłusta i ciągła, na sucho zaś łupkowa, albo nawet blaszkowa. Przy wypalaniu najprzód bieleje, następnie żółknie lub czerwienieje. Często zawiera delikatny piasek i blaszki miki. Znajduje się w znacznych pokładach, w łożyskach dawnych rzek

i jezior, u podnóża błot torfowych, między warstwami węgla brunatnego i t. d. Rozróżniają jeszcze z ważniejszych glinę ałunową i solną i inne, (ob. *Ałun* i *Sól kuchenna*). Gliny tłuste znajdują się często w ogromnych ilościach, nietylko w najnowszych formacyjach napływowych (*Alluvium* i *Diluvium*), lecz także i w dawniejszych między piaskowcami, węglami brunatnemi, wapiennemi i marglami. Najczęściej w tych formacyjach przytrafiające się gliny, są bitumiczne i często zawierają wapno. Pokłady ich częstokroć mają więcej niż 300 stóp grubości. II. *Gliny chude* od tłustych czyli plastycznych odróżniają się większą ilością piasku, który już przez proste odpławienie zimną wodą łatwo oddzielonym być może, oraz większą ilością domięszanego wodanu tlenniku żelaza. Z powodu znacznego, już pod palcami dającego się uczuć zasobu piasku, gliny te w dotknięciu wydają się wszystkie chude, pociągane paznokciem albo wcale nie, albo zaledwie tylko dają się nieco wygładzić. Na mokro dają się tylko rozciągać w dosyć grube, płaskie warstwy, nigdy zaś w długie i cienkie wałki lub rurki. Przy wysychaniu prawie się nie ściągają i nie pękają; lecz rozpadają się na pulchną, ziarnistą lub drobno blaszkową massę. W glinach tych odróżniają dwa główne gatunki, które w języku niemieckim oznaczono nazwiskami *Letten* i *Lehm*. 1) *Glina chuda, piaszczysta* (*Letten* Sandthon), średnio zawiera 40—45 pct. bardzo drobnego, wodą dającego się odpławić piasku, bogatszą jest zwykle od poprzedniej w tlennik żelaza i w odłamie okazuje skłonność, do oddzielania się łupkowatego, wody zaś może przyjąć i zatrzymać już tylko około 40 pct. W zetknięciu z wodą bardzo szybko się rozpada, lecz dopiero po dłuższém z nią zetknięciu staje się plastyczną. Przy wysychaniu zachowuje się jak wyżej podano. Oprócz piasku, glina ta zawiera często domieszane znaczne ilości drobnych cząsteczek węgla, lub białych blaszek miki, nierzadko przytrafia się gips, buły żelaza brunatnego, pirytu żelaznego i skamieniałości. Stosownie do ilości zawartego w tej glinie piasku, odróżniają glinę chudą bogatą (glinę rzeczywistą), która swemi własnościami zbliża się do gliny tłustej; i glinę chudą właściwą, czyli piaszczystą, mającą powyżej opisane własności. Oprócz tych, według domięszań zawartych, odróżniają jeszcze następujące: *glinę chudą łuszczykową* (*Glimmerreicher Letten*), glinę chudą bituminiczną (*Bitumineser Letten*), glinę chudą ałunową (*Alaunletten*). Glina chuda, która bardzo często uważana jest za jedno z gliną pospolitą tłustą i z następującym gatunkiem, któryby *Glinką* nazwać można, znajduje się w warstwach napływowych i w rozmaitych formacyjach, szczególniej między piaskowcami. 2) *Glinka* (*Lehm, Leimen, Löss, Leam*). W najczystym stanie jest to jednorodna i ścisła mieszanina 30—50 pct. gliny, 16—24 pct. nadzwyczaj drobnego piasku kwarcowego i 7—10 pct. wodanu tlenniku żelaza, tak że w każdym najdrobniejszym pyłku glinki wszystkie te trzy ciała znaleść można, a przez wielokrotnie powtarzane gotowanie z wodą i odpławianie zaledwie i to tylko w części dadzą się jedne od drugich oddzielić. W zwykłym zaś stanie, oprócz delikatnego, prawie chemicznie z gliną połączonego piasku, zawiera jeszcze 15—30 pct. grubszego i grubego piasku, już pod palcami dającego się uczuwać i przez proste odpławienie zimną wodą, od rzeczywistej glinki dającego się odpławić, który za mechanicznie do niej domieszany uważanym być może. Od mechanicznie domieszanego piasku uwolnioną glinkę, nie możemy uważać za prostą mechaniczną mięszaninę gliny, z bardzo rozdrobnioną krzemionką, ponieważ wówczas możnaby ją

sztucznie utworzyć przez odpławienie gliny wraz z najdelikatniejszym piaskiem, to jednakże dotychczas tą drogą nikomu się nie udało. Czysta substancyja glinki będzie to raczej nieuzupełniony chemiczny związek gliny i stwardniałego kwasu krzemnego, który prawdopodobnie mógł powstać w ten sposób, że w skutek rozkładu krzemianów podwójnych, wydających glinę, uwalniany kwas krzemny, został zatrzymanym przez tlennik żelaza, a następnie po odparowaniu wody stwardniał na piasek kwarcowy. W tym zatém przypadku wodan tlenniku żelaza w glince zawarty, uważać należy za pośrednika łączącego drobny piasek z gliną, co łatwo jest stwierdzić, nalewając na glinkę kwas solny, który wyciągnie z niej i rozpuści tlennik żelaza i dopiero wówczas glinka rozdzieli się na dwie warstwy piasku i gliny. Glinka najczęściej jest ochrowo-żółta lub brunatna, niekiedy także od domieszań ciał bitumicznych czarno-brunatna. Po oddzieleniu grubego i czysto mechanicznie połączonego z nią piasku, glinka zaledwie nieco tylko daje się wygładzić paznokciem; w dotknięciu wydaje się chudą i w palcach łatwo się kruszy, nie przylegając do nich i nie barwiąc. W stanie suchym nigdy nie tworzy brył twardych, prawie kamienistych, lecz pozostaje pulchną; wody zaś tylko 40—50 pct. przyjmuje i w sobie zatrzymuje. Przy wypalaniu najprzód staje się brudno-brunatno-czerwoną, a następnie topi się na błękitnawo-szary lub czarny żużel żelazny, mniej lub więcej ciężki. W stanie wilgotnym wprawdzie się nieco urabiać daje w kształty nieforemne, nigdy wszakże nie daje się rozpłaszczyć w tak cienkie warstwy, jak glina tłusta, ani wyciągać w tak długie cylindry, jak np. rurki drenowe. Przejęta zupełnie wodą, nigdy nie jest tak tłustą, lepką i ciągłą, ażeby swą pulchność utraciła. Glinka bardzo chciwie chwyta ciała lotne, a za ogrzaniem znowu je wydziela i dla tego zwykle wywięzuje zapach nieprzyjemny. Jeżeli glinka została osadzoną w dolinach i na pochyłościach gór, z których zwietrzenia i rozkładu powstała, zwykle zawiera wówczas mniejsze lub większe szczątki tych mass mineralnych. Jeżeli zaś została uniesioną przez wodę daleko od miejsca swego utworzenia i osadzona w równinach, stanowiąc dawne i nowsze napływy, zwykle jest wówczas zmieszaną z węglanem wapna i wówczas nosi niekiedy nazwisko gliny wapnistej. Jeżeli zaś oprócz węglanu wapna, w stanie ziarnistym do niej domieszanego, zawiera węglan wapna tak ściśle z nią połączony, że przez odpławienie oddzielić się nie daje i dopiero połączenie to działaniem kwasu solnego rozdzieloném być może, taka glina zowie się gliną marglistą i stanowi przejście do rzeczywistego marglu (ob.). W massie jej znajdują się nader często kamienie i wielkie głazy, pochodzące ze skał często w dalekich stronach położonych, oraz liczne szczątki dawnych zwierząt ssących, jak rozmaitych gatunków słoni, nosorożców, jeleni i t. d., dla tego też temu gatunkowi gliny nadają niekiedy nazwisko gliny mammutowej. Oprócz wspomnionych tu odmian, odróżniają jeszcze inne gliny, które do pewnych szczególnych celów najprzydatniejszemi się okazują, np. glinka fajkowa, fajansowa, malarska, jak np. *Terra verda*, czyli ziemia zielona, glina ceglarska, dachówkowa i t. p. Niektóre gatunki ciał głównie z gliny powstających, odróżniają nazwiskami: mydła górnego, kamienia do plam, umbry, ugru, terra sienna, bolusu i t. d. Z własności gliny, które powyżej opisano, wynika jej użyteczność do wyrobu naczyń i rozmaitych wyrobów garncarskich (ob. *Garncarstwo*), oraz do innych celów, jak do wyrobu cegły, do budowania wewnętrznych części pieców, w zetknięciu z ogniem zostających, w budownictwie, w rzeźbiarstwie do

modelowania, przy odlewaniu metalów do utworzenia form, do wywabiania plam tłustych i odtłuszczanie sukna i tkanin wełnianych, przez pokrycie ich rzadką zarobą gliny, lub wprowadzenie z nią w zetknięcie, do pochłaniania barwników przy oczyszczaniu niektórych ciał, np. kamienia winnego, do zatrzymywania wody, której nie przepuszcza, przez obłożenie i ubicie ścisłe wilgotnej gliny zewnętrznej strony zbiorników, ścian i t. p., do malowania ścian i sufitów wapnem tynkowanych przed malowaniem klejowém, do czego służy biały gatunek gliny, zwykle nieco wapna zawierający; takaż sama glina używa się także przy fabrykacyi papieru, jako dodatek do massy papierowej dla jej wybielenia i powiększenia wagi (ob. *Papier*); w medycynie, weterynaryi, do różnych okładań i t. p. Ważném jest także znaczenie gliny w gruntach; ona nadaje im bowiem pewną zwięzłość, władzę zatrzymywania wody na ziemię spadłej, władzę pochłaniania z powietrza pary wodnej i gazów dla roślin użytecznych, jak amonii i t. p., nakoniec władzę pochłaniania z roztworu i zatrzymywania rozmaitych ciał mineralnych, ażeby je potém oddać żyjącym na roli roślinom. Glina jest to ciało, które z wielką tylko trudnością ulega silnym działaczom chemicznym; kwasy mineralne, jak azotny, solny i siarczany rozwolniony, nie działają na nią wcale, szczególniej gdy jest czysta i dopiero stężony kwas siarczany w przedłużoném gotowaniu ją rozrabia, przyczém glinka łączy się z kwasem siarczanym, krzemionka zaś wydzieloną zostaje. Glina słabo wypalona, łatwiej ulega działaniu kwasu, nawet nie zupełnie stężonego. Czyste gatunki gliny mogą być użyte do fabrykacyi ałunu (ob.) i ultramaryny (ob.). Glina wystawiona na wpływ działaczów atmosferycznych, nie ulega żadnej zmianie chemicznej, a po wypaleniu staje się tak trwałą, że wpływy fizyczne naturalne bardzo dobrze wytrzymuje, szczególniej jeżeli należy do czystszych gatunków i dobrze wypaloną została, tak że jej cząstki należytemu sprażeniu uległy. Dla tego to gliny używa się do wyrabiania cegieł, dachówek i t. d., do pokrywania dachów jako wyborny materyjał używa się łupek, który jako glinę stwardniałą przez działanie silnego ciepła uważać można. Glina w przyrodzie rzadko znajduje się tak czysta, aby bez żadnego przygotowania na wyroby służyć mogła. Po wydobyciu z kopalni, powinna być wystawiona przez długi czas na wpływy atmosferyczne, ciepła i zimna, wilgoci i suszy, ażeby się dobrze rozkruszyła i rozrobiła. Następnie odzielają się z niej kamienie drobne, żwir, oraz piasek, stosownie do celów, na jakie glina się przeznacza rozmaitemi sposobami. a to przez tak zwane tratowanie, mielenie, przesiewanie, krajanie drutem lub stosownemi nożami, a to dla wyszukania i oddzielenia wszelkich kamyków. Nakoniec, w celu otrzymania oczyszczonej nawet od piasku gliny, zdatnej już na wyroby garncarskie, używa się odpławianie czyli szlamowanie gliny, które polega na rozrabianiu jej z wodą i spuszczeniu z wierzchu mętnego, mającego glinę w zawieszeniu płynu, do obszernego zbiornika, gdzie się powoli osadzi glina, a czysta woda z wierzchu spuszczoną zostanie. Obszerniejsze szczegóły o przygotowaniu i przerabianiu gliny, znaleść można w dziełach garncarstwu poświęconych. *T. C.*

KONIEC TOMU DZIEWIĄTEGO.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE DZIEWIĄTYM

ENCYKLOPEDYI POWSZECHNEJ.

F.

G.

Objaśnienie skróceń Nazwisk zamieszczonych pod artykułami

TOMU IX-go ENCYKLOPEDYI.

Ad. N. znaczy: Adolf Naake Nakęski.
A. Prz. — Alexander Przystański.
A. R. — Antoni Rogalewicz.
A. W. — Antoni Wałecki.
A. Wol.... — Adolf Woliński.
A. Wrz. — August Wrześniowski.
C. B. — Cezary Biernacki.
Dr. F. Sk. — Fryderyk Skobel.
Dr. J. K. — Jan Kulesza.
Dr. J. M. — Józef Majer.
Dr. L. S. — Leon Sokołowski.
Dr. W. U. — Wojciech Urbański.
E. — Estreicher.
Ed. P. — Edward Pohleus.
F. Be. — Felix Berdau.
F. H. L. — Fryderyk Henryk Lewestam.
F. M. S. — Franciszek Maxymilijan Sobieszczański.
F. S. i *F. Str.* — F. Strauch.
J. B..a. — J. Bełza.
J. Bł. znaczy: Juljan Błeszczyński.
J. P-z. — Jan Pankiewicz.
J. Sa.. — Jan Sawinicz.
J. S-c. — Joachim Szyc.
Jul. B. — Julijan Bartoszewicz.
K. B....cki — Kazimierz Bujnicki.
K. J. — Karol Jurkiewicz.
K. Wid. — Karol Widman.
K. Wł. W. — Kazimierz Władysław Wójcicki.
Ko. Ma. — Ko. Machczyński.
L. D. — Ludwik Domański.
L. R. — Leon Rogalski.
M. R. — Matyas Rosen.
M. Sz. — Michał Szymanowski.
O. K. — Oskar Kolberg.
Szy. Kon. — Szymon Konopacki.
T. C. — Teofil Cichocki.
Wł. B. — Władysław Bentkowski.
Wł. T. — Władysław Taczanowski.
W. Wrz. — Wincenty Wrześniowski.





